

WiMBP
Opole

Opole

387 st.

III

Rkc U Nr 302/68 C

Ta książka należy do
Jurista Piotra.

Ta książka należy do Jana Jurandego

BULLAE
Z REWELACYI
S. BRYGITTY,
PRZED ZACZĘCIEM PIERWSZEY XIĘGI PRZETŁVMACZONE.

LIST
JASNIE WIELEBNEGO
IANA KARDYNAŁA S. K. R.
z Turrekrematy;
Do wszytkich CHRYSTVSOWYCH Wiernych poczyna się.

JAN z Bożego miłośierdźia Przenayświętszego Kośćiołá Rzymskiego, nazwiská Sanctæ MARIÆ Transtiberim, *niekiedy Swiętego Sixtá Kápłan Kardynał. Wszystkim y káżdemu z osobná CHRYSTVSOWYM wiernym, zbáwienie od PANA, ktory prawdźiwym iest wszystkich zbáwieniem y żywotem. Będąc proszeni z Swiątobliwą vśilnośćią, przez Wielebną y Zakonną Bráćią Wielkiego w gromádźie náuk Mistrzá, Swiętego Pismá Bákáłarzá, y* [illegible]*ztoru Swiętych* Máryey Pánny, y [illegible]itty, *z Wátstenu, Zakonu Swiętego* [illegible]*styná, Swiętego* SALVATORA *ná*[illegible]*ego, w Dyœcezyey Linkopeńskiey, w Kro*[illegible] *Szwedzkim, naywyższego Spowiedni*[illegible] *Oláwusá Petri, Klasztoru przerzeczonego Brátá Zakonnego ná stronę Klasztoru y Zakonu przerzeczonych: ábyśmy prawdźie świádectwo wydáli; y że niżey wypisáne wykłády y obiáśnienia, ná niektore Artykuły z Xiąg Obiáwienia Błogosłáwioney BRYGITTY wyięte, z ktorych nie ktore nie ktorzy, iáko błąd máiące, ná Bázyliyskim* Concilium *odrzucáć chćieli, od nas wydáne były, ábyśmy świadczyli; Ponieważ tedy iáko powieda Augustyn Swięty, obádway winnymi są, y ktory prawdę zákrywa, y ktory kłamstwo powiáda; bo ow pożytecznym niechce bydź, á ten szkodźić prágnie; sprzyiáiąc żądzom mądrym przerzeczonych Oycow, powiedamy y świadczymy tymi Listámi: że niżeśmy zostáli Kárdynałem, będąc ieszcze na Bázyliyskim* Concilium *to iest, Roku Páńskiego Wćielenia 1435. Swiętego Páłácu Apostolskiego Mi-*

y iednym z Swiętego Pismá Professorow przez toż Concilium *deputowánym ni roztrząśnienie przerzeczonych Artykułow, to iest ieśliby y w Xięgách Obiáwienia przerzeczoney Páni Swiętey BRYGITTY (iáko wiele przećiwnikow twierdźiło) nie co się przećiwko Pismu Swiętemu; y Swiętych Doktorow náuce, álbo dobrym obyczáiom znáydowáło, álbo ziakiey miary szkodliwe było: żárliwośćią prawdy y czcią Swiętey BRYGITTY pobudzeni, vfáiąc wszechmocney Bożey łáskáwośći, wszystkie przerzeczonego Obiáwienia Xięgi, z pilnośćią y chęćią przeczytáliśmy; y wedle nam dáney łáski z Niebá, y szczupłośći nászego zmysłu, y czásu krotkośći, wykłady y obiáśnienia nie iákie, ná nie ktore przerzeczone Artykuły, przełożywszy iednák w przod zwyczáyne protestacye, iáko się niżey nápisáły, wydáliśmy dáiąc o tym w przod náukę: czym Boskie Obiáwienia, mogą bydź rozeznáne, od oszukánia czártowskiego, więc żeby temu wszykiemu wierzono, pismo niżey nápisáne, własną ręką, y nászą wielką pieczęćią, vtwirdźiliśmy.*

Wielebnym Oycom y Zakonnym Mężom, Bráćii Zakonu Swiętego SALVATORA, Gerwinowi Piotrowemu Spowiednikowi nayprzednieyszemu Klasztoru Wátsteneńskiego, w Krolestwie Szwedzkim, y Achonowi Ianowemu, przerzeczonego Klasztoru Brátu konwentuálnemu; Brát Jan z Turrekrematy, *S. Pisma Professor, Swiętego Apostolskiego Páłácu Páłacu Mistrz, zbáwienia; y Postánowićielki wászey, Błogosłáwioney BRYGITTY, w Swiętym Zakonie śćieszek náśládowánia. Przeszłych záiste dni, w ktore nie iákich Artykułow Obiáwienia Swiętey BRYGITTY, Mátki wászey, y postánowićielki wászego Zakonu, przed Sędźią wiáry y deputowánemi nie ktoremi Mistrzámi, y Doktorámi, byłá exáminowána máterya, raczyliśćie mię miłośći wásze kilákroć prośić nápomináiąc ábym uśilnośći y pilnego stáránia przyłożył, między inszemi zacnemi Mistrzámi, ktorzy ná toż podobnie byli wysádzeni, w baczeniu y Exáminie ieśliż przerzeczone Artykuły, iáko nie ktorzy przęćiwnicy wásze (iákośćie powiedáli) twierdźili miáłyby co mieć przećiwko Swiętemu Pismu, álbo Swiętych Doktorow náuce, álbo przećiwko dobrym obyczáiom. Przeto naymilszy Oycowie: áczkolwiek rzecz tá potrzebowáłáby y długiego czásu, y Męźá wdowćipie bystrzeyszego, winwēcyey náuce biegleyszego, w mądrośći obfitość dostátnieyszego: ná wásze iednák gorące prośby, y ná wásze wzgląd máiąc molestye, y one z áffektem przyimuiąc: Wszechmocnego BOGA, ktory przed mądremi mądrośći swoiey táiemnice raczy zákrywáć, á málutkim one obiáwiáć; mocy á nie pomáłu też, pobożney przyczynie Błogosłáwioney S. Brygitty, ktorey spráwá się toczy, y dla ktorey czći tá praca podeymuie się, ufáiąc mi vmyśliłem tey się chwyćić zábáwy, y vważyć wedle powierzchownych mnie śił dowćipu, od BOGA; ieśliż przerzeczone Artykuły nam podáne, mogą się vtrzymáć bez náruszenia prawdźiwey wiáry Kátholickiey, y bez vszczyrbku náuki Swiętych Doktorow; co się tedy mnie zdáło, we dle mego zmysłu, słábego poięćia, y prędko, iáko sámi wiećie, nápisałem. Oświadczam się iednák, we wszy[illegible] co się tu mowiło, iáko záwsze we wszy[illegible] spráwách y pismách moich iáko dobry Katholik czyniłem, że nie było wintencyey moiey co mowić, y owszem vmysł mam nie mowić, álbo twierdźić, álbo vpornie bronić, coby było przećiwko Swiętemu Pismu y postanowieniu powszechnego Kośćiołá, álbo coby było przećiwko náuce Swiętych Doktorow pochwaloney, albo coby obrażáło Swięte vszy, wszytko com pisał, podáiąc popráwie y rozsądkowi tego Swiętego y powszedniego Soboru Bázyliyskiego.*

Poczyná się Przemowá, Wielebnego IANA Kárdynałá z Tur[illegible]maty, ná obronę tego Obiáwienia Niebieskiego Swiętey BRYGIT[illegible] z Wastenu.

MOwili Swiętey Iudythćie, Ozyasz y Kápłáni: wszytko cośkolwiek mowiłá, prawdźiwe rzeczy są, y nie mász w mowách twoich żadney nágány; teraz tedy modl się zá námi, álbowiem ty białagłowá S[illegible]steś, y boiąca się BOGA. Judyt[illegible] *Te záiste słowá, ktore wedle rozumie[illegible]rálnego rzeczone są od Ozyasza Kro[illegible]*

płánow ludu Izráelſkiego, oney Swiętey y bárdzo zacney Wdowie Iudyth ná zalecenie cnoty y świątobliwośći iey, y ná świádectwo prawdźiwey mowy, ktorą będąc oświecona łáſką Swiątobliwośći Boſkiey y nátchniona, czytamy że ták mowiłá: bárdzo ſłusznie mogą bydź przypiſáne Chwalebney, y bárdzo zacney Szláchetney Wdowie, Swiętey BRYGITCIE z Kroleſtwá Szwedzkiego od Krolá Kośćielnego, to ieſt Naywyższego Biſkupá y Pánow Prálatow; tákże y inszych Mężow Kośćielnych, náuką y powagą ſławnych, ktorzy Artykuły iey exáminuiąc, y wszytkie z pobożną pieczą przebiegszy, y zrozumiawszy, y nic coby było przećiwko Swiętemu Piſmu, álbo dobrym obyczáiom nieznalazszy, świádectwo wydáiąc prawdą, mogą mowić do niey wzwyż przeczone ſłowá: To ieſt, coś kolwielwiek mowiłá prawdźiwe rzeczy ſą, y nie masz w mowách twoich żadney nágány; teraz tedy modl ſię zá nami, álbowiem białogłowá, Swięta ieſteś, y boiąca ſię BOGA; w ktorych záiſte ſłowách, pięć rzeczy vważáią ſię, przez co popiera ſię y podobieńſtwo ieſt, że Obiáwienia Xiąg Swiętey BRYGITTY, od DUCHA Swiętego wyszły; przez co, iákoby przez znáki, poznáne y rozeznáne zwykły być obiáwienia, ktore od Duchá prawdy pochodzą y od Boſkiego świátłá z pływáią; od obiáwień ktore od duchá kłamſtwá y obłudy czártowſkiey bywáią podáne ktote ſą te, trzymáiąc ſię porządku częśći ſámey rzeczy. Pierwſzy znák ieſt: *kiedy zá rozſądkiem wielkich Mężow y doświadczonych, bywáią Approbowáne.* Drugi znák ieſt z *ſkutku, ktory z obiáwienia ná umyśle oney perſony ktorey bywa obiáwienie zoſtáie, kiedy w oney oſobie nabożeńſtwá, á oſobliwie pokory y chwały Bożey z tákowego obiáwienia poſtępek rozmnaża ſię.* Trzeći ieſt z *máteryey, kiedy we wszytkich powieśćiách iey, náyduie ſię prawdá.* Czwarty z *kształtu kiedy ſię zgadza z Swiętym Piſmem.* Piąty z *oſoby ieſt, potwierdzona świątobliwość. Pierwszy z tych znák, to ieſt poważność y zacność pochwaláiących, pokázuie ſię w tych ſłowách:* Rzekli Ozyaſz y Kápłáni; *Drugi, to ieſt ſkutek obiáwienia, ktory ieſt głęboka pokorá w tym ſłowie Iudyth: ktora ſię wykłada,* wyznawáiąca y wielbiąca BOGA. *Trzeći, to ieſt w máteryi szczyrość prawdy, tám:* wſzyſtko cokolwiekeś mowiłá, prawdźiwe ſą rzeczy. *Czwarty z formy álbo z kształtu, to ieſt wdźięczne ſtoſowánie ſię, tám;* niemáſz w ſłowách twoich żadney nágány. *Piąty z okoliczności oſoby, ieſt iáwna świątobliwość, tám:* teraz tedy modl ſię zá námi, álbowiem białogłowá Swięta ieſteś y boiąca ſię BOCA. *A ponieważ z tych ſłow, máią bydź bráne, dowody nayprzednieysze, y świádectwá prawdy, zá ktoremi Xięgi Obiáwienia Swiętey BRYGITTY ſą Boſkim Duchem, nátchnione: z oſobná o káżdym, w Rozdźiałách, zá ſłuszną rzecz poczytałem przedłużyć mowę; według tedy pięćiu znakow, przez ktore rozeznawáią ſię obiáwienia Boſkie od czártowſkich, pięć będźie Rozdźiałow, z ktorych pięćiu vczynią ſię racye, pokázuiące, iż podobna ieſt, że Obiáwienia zámknione w Xięgách Swiętey BRYGITTY, od Boſkiego Duchá práwdźiwie wyszły.*

§§§

ROZDZIAŁ I.

W ktorym kłádźie ſię pierwſzy znák y pierwſzy dowod, Rozeznánia Boſkiego Obiáwienia od oſzukánia czártowſkiego.

Między inszymi znákámi ktore Doktorowie Swięći y Swiętey Theologiey Prowie dáli, ná poznánie prawdy bliſkie, ktoobiáwienia máią bydź názywáne Duchá rego, y ktore od naygráwánia duchá złeyszły. Z kąd wedle położenia wyższych napierwszy miánuię; to ieſt, kiedy poważni y doświadczeni Mędrcowie, Duchowni Mężowie, ták ſądzą: zgołá kiedy rozſądkiem ich bywáią miáne zá tákie, znák ieſt, że tákowe prawdźiwe ſą od BOGA nátchnione, choć od głupich, y ćieleſnych ludźi, ktorzy tylko ná ćieleſnych rzeczách ſię znáią, ináczey bywáią ſądzeni: gdyż mowi Apoſtoł

1. Corinth. 2. *Beſtyálſki człowiek nie poymuie tych rzeczy, ktore ſą Duchá Bożego, głupſtwo álbowiem trzyma ſię go, y nie może zrozumieć, bo Duchownie byváią roſtrząſáne, Duchowny záśię rozſądza wſzytkie rzeczy: to ieſt wyrozumienia y rozeznánia. Y Bernard Swięty mowiąc o znáku tym ták powieda; oná myśl, ktora ſię zda bydź wſtydliwa, áni iáwnie pociąga do wyſtępkow, ná ten czás od Páná Bogá, Boſko onę znáczy bydź, ieśliby ſpokoyna byłá; y ieśliby Przełożonego twego y Duchownych twoich Bráci, była poświadczona rozſądkiem; tym ſpoſobem Páweł Swięty był poſłány, do Ánániaszá: tym Korneliusz prowádzony przez Piotra Swiętego; ták Rzezaniec był vczony przez Filipá Swiętego, nád to, z tey miáry w Xięgách* Collationum Sanctorum Patrum, *doświadczenia y rozſądku duchownych ludźi vczymy ſię szukáć. Zkąd Opat Moyżesz, ták o tym mowi: żadnym ſpoſobem nikt nie może bydź oszukány, ktory nie ſwoim rozſądkiem, ále wedle przykłádow ſtárożytnych żyie; áni ſię będźie mogł z niewiádomośći tego, chytry nie przyiaćiel uprzątáć, ktory wszytkich myśli w ſercu rodzących ſię, szkodliwym wſtydem pokrywáć nie vmie, ále onę rozſądnym doświadczeniem ſtárszych, álbo odrzuca, álbo przypuszcza; álbowiem iák ſkoroby ſię odkryłá myśl złośliwa, więdnieie, y pierwey, aniżeli rozſądek rozeznánia wynidźie, woń ſtrászliwy, nie vnáczey ieno iáko z ćiemnego podźiemnego lochu, mocą wyznánia wyćiągniony świátło, y wydány nieiákim ſpoſobem, zżelżony odchodźi; álbowiem ták długo poduszczenia złośliwe pánuią w nas, poki ſię táią w ſercu; to on Moyżesz około ktorego znáku to uważáć, iż naprzednieyszym w obiáwieniách prawdy, bydź powiedáią; kiedy nie tylko poważnych Oycow rozumieniem y doświadczeniem wielkich, ale też Naywyższego Biſkupá rozſądkiem byváią potwierdzone, Mowi bowiem Hieronim Swięty 24. Q. 1. Tá ieſt wiárá Oycze Swięty, ktoreyśmy ſię w Kośćiele Káthołickim náuczyli, y ktorąśmy zawsze trzymáli: w ktorey ieśli co nieumieiętnie álbo máło co ſpoſobnie położyło ſię. Życzymy ábyś tego ty ſám tego poprawił, ktory Piotrá Swiętego y Stolicę trzymasz, y Wiárę; ieśli záś to wyznánie nasze, Apoſtolſtwá twego rozſądkiem bę-*

dźie pochwalone, ktobykolwiek chćiał mię pogánić pokaże ſię álbo nieuką, álbo złośliwym, álbo nie Káthołikiem, ále Hereſytykiem; z ktorego znáku pokázuie ſię ſkuteczny dowod, że Obiáwienia Błogoſłáwioney BRYGITTY, *od Boſkiego Duchá ſą náthchnione, gdyż Approbowáne ſą rozſądkiem wielkich Mężow, zákże y Naywyższego Biſkupá. Y to też potrzebá wiedzieć, że Obiáwienia te dwákroć były examinowáne, to ieſt zá żywotá ieszcze Swiętey* BRYGITTY, *á drugi raz po śmierći iey. Zá żywotá w prawdźie: álbowiem oná nie będąc lekką do prętkiego wierzenia Obiáwieniom, gdy naprzod tákie obiáwienia począłá mieć, y widźiáłá obłok iáśny, do tego, ſłyszáłá głos iákoby człowieká mowiącego:* Niewiáſto ſłuchay mię; *oná obawiáiąc ſię oszukánia czártowſkiego, záráz ſię poſłała do nieiákiego ſpowiedniká, nabożnego y dobrego żywotá Mężá, Miſtrzá, Máćieiá ze Szwecyey, w Swięcym Piśmie Profeſſorá zacnego, ktory ná wszyſtkę Bibliá piſał; ten w tákowych rzeczách nie prożnák, nakazał iey poſty y modlitwy y insze ćwiczenia duchowne, á wyſłuchawszy iey ſpowiedźi dał iey Przenayświętſzą Kommunią, gdy w podobnym trwáiąc nabożeńſtwie powtore tákowey widzenie miałá, oná znowu záráz przerzeczonego Miſtrzá, Modlitw y inszych dobrych uczynkow przyczyniłá: á potym, y trzećirazá tákże widźiáłá obłok, á w obłoku podobieńſtwo* CHRYSTUSA SYNA BOZEGO, *y ſłyszáłá głos,* Niewiáſto ſłuchay mię: Ja ieſtem BOG twoy ktory z tobą chcę rozmawiáć, nie lękay ſię, Ja ieſtem wſzyſtkiego twórcą, á nie zwodźcą, nie mowię z tobą dla ćiebie ſámey, ále dla zbáwienia inſzych. *A gdy tákie Obiáwienia często bywáły, oná nie będąc koniętna, obiáwienia one rozmáitym duchownym inszym Mężom, we wszelákich náukách biegłym, á oſobliwie wedle Przykázánia Bożego,* Deuteron. 17. *przykázuiącego wot, we ſądyodnośić, do Kápłanow; Práłatom Kośćioła więtszym záczęłi odkrywáć, zá czy Arcybiſkupowi Vſpalenſkiemu, y inſzym trzem Biſkupom; y Opatowi nieiákiemu nabożnemu ná ten czás w Rzymie mieszkáiącym, y Pánu Alfonſowi nie kiedy Biſkupowi Gennenſkiemu z wielką pokorą y uczćiwośćią, przełożyły*

Ktorzy

S. Brygitty.

Ktorzy około tych rzeczy z wielką vwagą y Społna rozmową námowiwszy się, że nie od zwodźiciela duchá, ále od DUCHA Swiętego wyszły, zgodliwie to konkludowáli. Toż przez wiele inszych mężow zacnych, ktorzy pilne vważánie około tego obiáwienia mieli, osądzono iest, iáko to ná wielu mieyscách iáwno iest, gdźie sprawy y żywot iey opisuie się, co ia dla krotkości opuściłem. Ni ostátek powtore po śmierći Błogosłáwioney BRYGITTY te obiáwienia Niebieskie dane są do Exáminowánia; á ták zá wszytkich mądrych y Nayważnieyszych Biskupow rozsądkiem, potwierdzone się bydź zdádzą. Dla czego potrzebá notowáć, że Roku Páńskiego 1377. po zeszćiu Błogosłáwioney BRYGITTY, Obiáwienia Niebieskie teyże Pániey od BOGA dáne, w wielu Xięgách opisáne (áby ták snádniey od rozmáitych mogły być vważone y Exáminowáne) były oddáne Nayświętszemu Oycu Grzegorzowi Iedenaśtemu, przez ręce zacnych Osob, Pániey Káthárzyny Corki Błogosławioney BRYGITTY, Brátá Piotrá Pryorá Alwaśtryńskiego, y Piotrá Olausá spowiędniká przerzeczoney Pániey BRYGITTY: ktory to Nayważszy Bskup, bez odwłoki ony náznáczył y podał do Exáminowánia vważnym y vczonym Mężom, y Pánom Kárdynałom, y Mistrzom w Swiętym Pismie, iáko się tu niżey położą; to iest, Kárdynałowi Montis Majoris, Kárdynałowi de Agrifolio, y Kárdynałowi de Luna, tákże y Pánu Marćinowi de Salva Doktorowi oboygá Práwá, y Arcybiskupowi Pámpilonéńskiemu Referendarzowi swemu, tákże Mistrzowi Sacri Palatij Zakonu Káznodźieyskiego Doktorowi w Theologiey, tákże Ianowi z Hiszpány Mistrzowi w Swiętym Pismie, ktory vczynił przed sámym Papieżem Grzegorzem, ná Konsystorzu powszechnym przy obecności Zgromádzenia Kárdynałow, y wszytkich Káplánow Dworu Rzymskiego, pierwsza propozycya ná Kánonizácya Błogosłáwioney BRYGITTY, tákże też Wielebnemu Oycu Alfonsowi nie kiedy Biskupowi Genneńskiemu, w ktore ći weyrzawszy, y wszeláka pilnośćia częstokroć ie rostrząsnąwszy, y z vwagą zrozumiawszy: nic w nich nie náleźli złego, álbo podeyrzánego, álbo co przećiwnego, y nie zgadzaiącego się z powszechną Wiárą nászą, á wszytko cokolwiek się w nich zámykáło, było Boską prawdą iáśne, świátoblivością wśpániáłe, zupełne, szczere y doskonáłe. Wszákże, że Proces Kánonizácyi przerzeczoney Pániey BRYGITTY pod tym Papieżem Grzegorzem począł się był, ktorego on iednák dla uprzedzenia śmierći swoiey nie mogł do Exekucyey godnie przprowádźić, gdyż wiele iest rzeczy wedle práwá do tákowey zupełney wykonánia Exekucyey, ktore nie máłego czásu potrzebuią; Przeto wszytki sprawá tey Kánonizácyey iáko znowu miáłá się począć, á zá tym y nowy Exámen przerzeczonych Obiáwienia do URBANA Szostego, nástępce onego GRZEGORZA, przyszedł w Roku Páńskim 1379, wszákże nie dla tego, żeby początki y sprawy, ktore przez GRZEGORZA były, miáły bydź prożne, y wiáry niegodne; ále że táki ma bydź Proces do przyszłoynego dośtąpienia Kánonizácyi, dla Komisarzow, ktorym powinna rzecz była wiedźieć zupełnie, y przynależáło pierwszym sposobem o sprawách y żywocie przerzeczoney Pániey BRYGITTY, dla tego słuszna rzecz byłi, áby się ták było stáło. A przeto po wtore Obiawienia do rąk Papieżá URBANA były przyniesione przez przerzeczone zacne Osoby, Pánią Káthárzynę Brátá Piotrá Pryorá z Aluaśtry, Brátá Andrzeiá y wielkiego Piotrá, pierwszego Spowiedniká Wáśteńskiego; ktore URBAN Papież podał Wielkim Mężom, świátá tego świátłom Kárdynałom swoim, y Mistrzom w Theologiey, iáko tu niżey są napisáni: Kárdynałowi Korsyeńskiemu, Kárdynałowi z Angliey, Kárdynałowi de Ursinis, Brátu Łatynusá Szláchćicá Rzymskiego, Kárdynałowi Ianueńskiemu, y Kardynałowi de Manupelle, tákże Biskupowi Urbenetáńskiemu Mistrzowi w Theologiey, ktory vczynił propozycyą wtorą na Kánonizázycyą Błogosławioney BRYGITTY, przed obecnośćia Papieżá URBANA w Konsystorzu publicznym; tákże Pánu Ianowi de Lignano bárdzo zacnemu, oboigá práwá Doktorowi; tákże Panu Ianowi de Basilea, Mistrzowi w Swiętym Pismie, y Alfonsowi nie kiedy Biskupowi Genneńskiemu, ktory nápisał list ná Xięgi do Krolow: tákże Mistrzowi Augustynowi z Rzymu Zakonu Swiętego Augustyná Mistrzowi Theologiey, y Mistrzowi Máthensowi z Krákowá; ktory vczynił

Czwarta propozycya przed tymze Papieżem URBANEM, y inszym wielom, ktorych, á-ym nie báwił, nie kładę tu. Po ktorey to Kommissyey iáko się przekłada miáney, y popilnym examinowániu przez nászelákie sposoby, iáko z tym wyżey nápisáło, od sámych Kommissarzow z wielką pilnością odprawionym, y porelácyey (iáko potrzebá było) do Vszu Papiezkich doniesioney, powtornie od sámego URBANA Papieżá, iáko y od GRZEGORZA przodká swego, pomienione Obiáwienia ználázły się bydź Authentyczne, prawdy pełne, y od Bożego Duchá iśćie náuczone, y godne áby były dla pożytku czytáiacych, álbo słuchaiacych ná zbáwienną náukę wiernych w Swiętym Kościele Bożym, ná wieki z nabożeństwem y z vczćiwością, y z pilnością były záchowywáne. Dla czego wiele Xiążąt y Szláchty do Rzymu przyieżdżáli, á drudzy, Posły swoie wyprawiali dla nábycia Xięg Obiáwienia: ktorych z vśilną prośbą dostawszy, one, sumptu nie żałuiąc z pilnością, y dozorem, dostatecznie przepisywáć kazali: między ktoremi osobliwie ći byli niżey nápisani: Biskup Wormacyeński kazał iednę Xięgę nápisáć w Rzymie, ktorą zawiozł do Cesárzá Brát Piotr z Arágonicy, Zakonu Bráci mnieyszych, powinny Krolá Fráncuskiego, drugą ktorą zawiozł do Fráncyey. Poseł Krolowey Kastellu z Hyszpániey, Trzećia, Poseł Krolowey Cypryiskiey, Czwarta, Poseł Krolowey Cecyliey, Piąta, Poseł z Akádemiey Prágeńskiey, Szosta, Brat Piotr z Burgundyey Zakonu Bernárdyńskiego Theolog wielki, Siodma, Poseł od Krzyżakow z Prus, Osmą, Rzymianie, Ianuenszykowie, Wrocławiánie, y inszych wiele Miast, y Krolestw Ludźie Szlachetni, Xięgi te Swiętego Obiawienia dla siebie w Rzymie pisać kazáli. To w Regestrze przy Kanonizacyey Swiętey Brygitty, co się dźiało, napisano. Z czym się zgadza Liść Kanonizacyey teyże Swiętey BRYGITTY, przez BONIFACYUSZA Dźiewiątego dany, gdźie te sa słowá; My nosząc na sobie Urzod Pasterski, ktorzy powinni iesteśmy mądrym y głupim przez to, co się tákża Swiętey pamięći GRZEGORZA XI, y URBANA VI. Rzymskich Biskupow, Poprzednikow naszych, względem tych Rewelacyi stało: o prawdźie ich przez świadki przyzwoite, y inne dowody zupełne, rzetelniey vwiádomieni, y ználazszy one bydź prawdźiwe &c. Y w tymże Liśćie, Obiáwienia tey Swiętey álleguiąc, potwierdza: álbowiem tak tam nápisano: Ta vrodzona Wdowá, przez łáskę DUCHA Swiętego, rozmáitym ludźiom myśli ich, y affekcye skryte, y spráwy naytáiemnieysze odkrywáć, y widzenia álbo obiawienia rożne widźieć y słyszeć, y Duchē Prorocką wiele przepowiedáć: z ktorych nie ktore rzeczy skutkiē się pokazały iako te, tak y inssze rzeczy w iey Xięgach Obiawienia, dostátecznie są nápisane: dobrze się tedy mowi, że Ozyasz, to iest Pan Apostolski, y Kapłani, to iest Práłáći, rzekli Iudythćie, to iest Swiętey BRYGITCIE: wszystko coś mowiła prawdą iest, y ono w Xięgach Krolewskich 3. Cap: 17: Słowo záiste Páńskie w Vśćiech twoich prawdźiwe iest; á to o pierwszym znaku y dowodźie.

* *
*

ROZDZIAŁ II

W ktorym kładźie się drugi znák y drugi dowod, ktorym bywáią rozeznáne obiáwienia Boskie, od obiáwienia czártowskiego.

IEszcze drugi znák y drugi dowod, przez ktory mogą się rozeznáć obiawienia Boskie od obiáwień szátáńskich, nástępuie: á to z skutku, ktory obiáwienie ná vmyśle tego, u kogo bywa obiáwienie, spráwuie. Obiáwienie záiste Boskie, człowieká czyni pokornego, skłonnego, y vmartwionego, y dla tego powiada Pismo Proverb. 3. z prostemi iest rozmowá Boża, y dáley 11. gdźie mądrość, tám pokorá. Duch záś czártowski pysznego czyni, w vmyśle nádętego, wiele o sobie trzymáiącego y upornego, iákoby bowiem iest, takie też rzeczy

rzeczy spráwuie, iáko V Bernárdá czytamy na Psalm Qui habitat, *z ktorego znáku skutecznybierze się dowod, że obiawienia Błogosłáwioney BRYGITTY były iey podáne od DVCHA Swiętego: rozmáite álbowiem skutki Duchownych Cnot, z tákiey Boskiey świátłośći Obiáwienia Niebieskiego, ná iey vmyśle powstáwáły, iáko to cnotá pokory głębokiey, smák wnętrzney słodkośći, y płomień Boskiey miłośći, pokorá w prawdźie: kiedy tákowych Obiáwień Niebiebieskim promieniem oświecona, nie wynośiłá się, nie chełpiłá, nie szukáłá ludzkiey chwały, ale w głębszym uniżeniu pogrążáłá się pod posłuszeństwem, rządem, y náuką Oycá Duchownego żyłá, y nic z tych rzeczy vpornie nie twierdźiłá, álbo wierzyłá, ktore iey bywáły obiáwiáne: wszytka pod rozsądek y popráwę Oyca Duchownego, y inszych duchownych Oycow, y mądrych Práłatow Kośćiołá, ofiáruiąc z pokorą pokłádáłá; z kąd ták bárdzo pokorna byłá, że się zá niegodną y grzesznicę poczytáłá; iż ná modlitwie częstokroć rozmawiáiąc z CHRYSTVSEM, w nim vtopiona dźiwowáłá się sámá sobie, y nie iákim sposobem onego strofowáłá, że ią tak niegodną do widzenia obiáwienia Boskiego, do słuchánia y pisánia iego Przenayświętszych słow, sobie obrał, iáko iawno w Czwartey Xiędze w Rozdźiale 77. y w Szostey Xiędze w Rozdźiale 52. y w drugiey Xiędze Rozdźiale 18. y ná inszych mieyscách. Z kąd w Xięgi Szostey Rozdźiale 52 te są słowá* in Rubrica: *gdy się cudowáłá Oblubienicá, y niegodną się bydź poczytáłá przed CHRYSTVSEM, że iey táka łáská byłá dána widzenia y słyszenia w duchu &c. Jednák po wtore, w tákowych obiáwieniách y widzeniach nie tylko vmysł iey był oświecony Boską świátłośćią, ále też smákiem nieiákim wnętrzney słodkośći pośilał się, y Boskiey miłośći zápałem bárdzo zapalał się iákosię pokázuie ná wielu mieyscách iey Xiąg. O ktorym sposobie powiáda Swięty Grzegorz: gdy Pan BOG sam do dusze mowi, sámá w nas śiłá wnętrznego nátchnienia otwiera się: bo moc iey serdecznym nie iákim słodkim podnieśieniem poznawa się. Przeto słusznie tá chwalebna Wdowa BRYGITTA znaczy się przez Iudythę, ktora się wyznawáiąca, y wielbiąca BOGA wykłada: Ta álbowiem im wyższą świátłośćią y obfitszym Boskiego oświecenia splendorem bywáłá podnieśiona, tym w głębszey zapráwiona pokorze, wyznawáłá BOGA OYCÁ świátło, od ktorego iest wszelki dátek naylepszy, y wszelki dar doskonáły z stępuie, y wychwaleniem wielbiła y błogosłáwiłá vstáwicznym.*

* * *

ROZDZIAŁ III.

W ktorym kłádźie się trzeći znák y trzeći dowod, Ktorym rozeznáwáią się Boskie Obiáwienia od czártowskich.

NAd to trzeći znak y trzeći dowod, ktorym Obiáwienia DVCHA Swiętego od obiáwienia duchá czartowskiego są rożne, iest szczyrość y zupełność prawdy w tych rzeczách, ktore się obiáwiáią, kiedy albowiem obiáwienia we wszytkim máią prawdę, bez przymięszánia iakiego fałszu, bez wątpienia że są od DVCHA Swiętego, ktory náuczyćielem y dawcą iest prawdy. Kiedy záśię fałsz máią álbo błędy przymięszáne, nie od Duchá Bożego, ále czártowskiego pochodzą, czart albowiem ktory oycem kłamstwa, y náuczyćielem błędow iest w oszukaniach swoich, pod czas powiáda prawdę [illegible]kał, á pod czas fałsz, ále DVCH Swięty zawsze prawdźiwe rzeczy, á nigdy fałszu nie przepowieda, o ktorym znaku Błogosłáwiony Thomasz Secundâ 2dæ, Qu. 172. Artic. 5. *powieda; w nie iakich znákách y choć powierzchownych, proroctwo czártowskie rozeznane może bydź od proroctwá Boskiego; z kąd powieda Chryzostom Swięty* super Mathæum: *prorokuią w duchu czartowskim, iakowi są wieszczkowie. Ale tak może się rozeznáć: álbowiem czárt pod czas fałz powieda, DVCH Swięty nigdy. Przeto* in Deutoronomio *czytamy: ieśli myślą ćichą odpowiedźieć, iákoż mogę zrozumieć słowo, ktorego nie mowił Pan? Tęn będźiesz,*

źiesz miał znák: że ieśli w Imię Páńskie Prorok on przepowiedźiał co, á nie sstáło się ták, to Pan tego nie mowił. Z kąd iásny pokázuie się dowod, że obiáwienia Swiętey BRYGITTY są od DUCHA BOZEGO; álbowiem tá Swięta y Chwalebna CHRYSTUSOWA Uczennicá, záwsze (ieśli kto dobrze rozumie) prawdę przepowiedźiáłá; áni we wszystkich Xięgách swoich co fałszywego, álbo kłamliwego, álbo co nie vczćiwego, álbo nie Kátholickiego mowiłá, ále záwsze prawdę mowiłá y Kátholickie rzeczy opowiedáłá; potępiłá Heretyki, á cnot posłuszeństwá Swiętego Rzymskiego Kośćiołá, we wszystkiey swoiey nauce vczyłá y przepowiedáłá: iáko się pokázuie zdrowym okiem poglądáiącemu w Xięgi iey, y ktorzy ie pobożnym vmysłem czytáią: ktore iáko insze pismá Swięte bądź Kánoniczne, bądź Swiętych Doktorow maią bydź czytáne. Dla czego słusznie się powiedźiáło ná początku: wszystkie rzeczy ktoreś mowiłá prawdźiwe są.

ROZDZIAŁ IV.

W ktorym kłádźie się Czwarty znák, Ktorym rozeznawaią się Obiáwienia Boskie od czártowskiego oszukánia.

ZA tym nástępuie Czwarty znák; ktorym rozeznawa się obiáwienie DUCHA BOZEGO, od obiáwienia Duchá złego; á ten iest stosowánie się do Pismá Swiętego, y Swiętych náuki: gdy bowiem obiáwienie przypada do Pismá Bożego y do Swiętych zdánia, y przykłádow, pokázuie się bydź obiáwieniem Duchá Bożego. A ieśli się nie zgadza z niemi, słusznie zá podeyrzáne ma bydź miáne. Z kąd Richardus: *podeyrzána mi iest wszeláka prawdá, ktorey nie potwierdza powagá Pismá S. y Iob Swięty* Cap. 33. *raz mowi Pan BOG, á drugi raz tego nie powtarza; co iákoby rzekł wedle Grzegorzá Swiętego: Pan BOG w káżdego sercu osobnemi głosami nie odpowieda, ále tákową sobie mowę formuie, przez ktoraby wszytkich pytániom dosyć vczynił; w pismá záiste iego wymowie, spráwy násze wszytkie, ieśli ich szukamy, náyduiemy. Z tego znaku zda się pochodźić skuteczny Argument ná pokazánie, iż Obiáwienia Błogosłáwioney BRYGITTY, ktore są nápisane w tych Xięgách, od Duchá Bożego poszły: albowiem ony zgadzáią się z Pismem Swiętym, y z obiáwieniami Boskiemi, z náuką y przykłádámi Swiętych, á to we trzech rzeczách: Naprzod w rodzáiu widzenia álbo obiáwienia, Po wtore w sposobie obiáwienia, Po trzećie w zgodźie z Pismem Swiętym y z Doktorámi: dla czego vważáć, że Augustyn Swięty w Xiędze 12.* super Genesim, *y Hieronim* in Prologo Apocal: *trzy nayprzednieysze rodzáie widzenia opisuią, y tyle też rodzáiow obiáwienia opisáć się mogą: to iest ćielesne, duchowne, y rozumne, Widzenie álbowiem ćielesne iest, kiedy zwłaszczá ćielesnemi oczymá nie co widźi się, álbo pokázuie, iáko Moyżesz widźiał Páná we krzu goráiącym: y Oycowie częstokroć Anyoły widomie przyimowáli, ten rodzay widzenia może się podáć do doświadczenia ktoremukolwiek zmysłowi, iáko słuchowi, vkuszeniu, powonieniu, y dotykaniu: bo widzenie zá wszeláki zmysł może się kłáść.* Exod: 20. *Lud widźiał głosy y lámpy y dźwięk trąby, co nie widzeniem ále słuchem poiąć mogli. Widzenie záś duchowne, álbo myślne názywa się, kiedy śpiąc álbo czuiąc w duchu wyobráżenia rzeczy widźiemy, przez ktore co inszego się znaczy: iáko były widzenia Ezechielowe, y Dánielowe y inszych Swiętych, w nowym y stárym Testámenćie, ktorzy gdy czuli y wzáchwycenie przychodźili, wiele się im rzeczy pokázowáło przez figury, y wyobráżenia; ták że też wielom śpiącym, tym sposobem czytamy rozmáite widzenia pokázowały się. Iáko Iákob widźiał PANA ktory się wspárł ná drabinie: Fáráo y Nábuchodonozor sny widźieli przepowiedánia przyszłych rzeczy; trzećie záś iest widzenie rozumne, to iest kiedy się zá obiáwieniem Duchá Swiętego, rozumem prawdę táiemnic iáko iest, poymuiemy. Iáko widźiał Ewángelistá te rzeczy, ktore w Xięgách Obiáwienia są nápisáne álbowiem nie*

tylko

tylko figury w Duchu widźiał, ále też y wykłady ich zrozumiał. Wedle tego trojákiego rodzáiu widzenia, Niebieskie, y Boskie S. BRYGITTA miáłá obiáwienia, iáko też czytamy, zey inszych iż wiele Swiętych miáło; álboniem wedle pierwszego rodzáiu widzenia to iest ćielesnego, czytamy że Błogosłáwiona BRYGITTA kilká razy widźiáłá MATKĘ Chrystusowo vwielbiona, tákże y CHRYSTVSA Błogosłáwionego SYNA iey, y Anyoły; MATKĘ záś CHRYSTVSOWĄ widźiáłá, kiedy była Pánienką: widźiáłá álboniem Ołtarz, y MATKĘ BOZĄ ná nim śiedzącą, ktora zawoławszy iey, włożyłá ná nię wieniec. Po wtore, kiedy mordowáłá się przy rodzeniu, widźiáłá MATKĘ BOZĄ wchodzącą do śiebie, ktora przy obecności wszystkich ná to patrzáiących, tykáiąc się członkow iey; wybáwiłá ią, iáko czytamy w Zywocie iey, CHRYSTVSA też widźiáłá takim sposobem, raz widźiáłá ogień z ślepuiącey z Niebá ná Ołtarz, y w ręku Kápłaná odpráwuiącego Mssa Swięta Hostyą, á w niey Báránká y oblicze ludzkie w Báránku, y Báránká w obliczu. Y powtore widźiáłá w ręku Kápłáńskich w Hostyey niemowlątko żywe, ktore żegnáiąc stoiących znákiem Krzyżá Swiętego, rzekło: błogosłáwię was wierzących, á niewierzącym będę Sędźią. Czytay to w Xięgách Szostych, Cap. 86. tákże osobliwie, gdy się miáłá rozstáć z tym Swiátem, widźiáłá ćieleśnie CHRYSTVSA, ktory ią ćieszył, iáko czytamy w iey żywocie. Anyoły też pod czás widźiáłá ćielesnymi oczymá, iáko w iey Xięgach czytamy. Wedle záśię wtorego sposobu widzenia, ktore iest duchowne álbo myślne, á osobliwie mowiąc o tym ktore bywa w czućiu, z większey części obiáwienia tákie były iey dáne; bo oná iákoby wszytkie widzenia widźiáłá ná Modlitwie czuiąc a nie śpiąc, iáko w wielu Rozdźiałách tych Xiąg iáśnie baczymy, w ktorych czytamy, iákowym sposobem częstokroć była záchwycona w duchu, y od zmysłow oddalona, widźiáłá widzenia y słyszáłá rozmowy person, ktore przez osoby, y wyobrażenia ćielesne w iey duchu reprezentowáły się. Wedle záśię trzećiego rodzaiu widzenia, ktore iest rozumne, obiáwienia tákie Błogosłáwiona BRYGITTA częstokroć, iák czytamy, miáłá: że gdy była zachwycona, o. wiecał się rozum iey, y wyrozumienie iey do poięćia tych rzeczy, ktore iey były pokazáne, Boska nieiáka nád przyrodzenie napełniáło się świátłośćią do zrozumienia prawdy. Procz tego w sposobách obiáwienia zgadzáią się te obiáwienia z Pismem Swiętym, y przykładámi SS. dla czego potrzebá vważáć, że obiáwienia w Pismie Swiętym pod czás iáko czytamy, działy się przez głos, y słowa wyrážone, iáko Piotrowi Swiętemu, Ianowi Swiętemu, y Iakubowi, na gorze z Pánem JEZUSEM zostáiącym: gdźie głos z obłoku wyszedłszy, rzekł: Ten iest SYN moy naymileyszy &c. Matth: 27. Po tym Piotrowi rzeczono, Błogosłáwiony ieśteś, Symonie Baryona, bo ćiáło, y krew nie obiáwiłi tobie, ale OCIEC moy, ktory iest w Niebieśiech, Matth: 16. álbo iako do Sámuela mowa stáłi się Páńska w Sylo 1. Regum Cap. 3. Nie kiedy też bywa przez sen; iáko S. Iozefowi Mężowi PANNY MARYEY rzeczono we śnie: żeby wźiął Dźiećię y Márya, y wszedł do Egiptu, á po tym żeby się wrocił: tákże y Krolom we śnie rzeczono, żeby się niewracáli do Heroda, Matth. 2. y ná inszych wielu mieyscách podobnie znayduiemy. Od czás też bywáią przez Duchá Anyelskiego, iáko Zacharic 4 Anyoł, ktory mowił we mnie, rzekł do mnie, &c. y na inszych wielu mieyscách. Pod czás też bywáią obiawienia przez Duchá Swiętego we wnątrz ná myśli, o czym powieda Prorok w Psalmie: posłucham co mowi wemnie PAN: o ktorych dwu ostátnich, powieda Grzegorz Swięty in 28. Moralium Cap. 2. mowiąc: potrzebá wiedźieć że dwiema sposobami mowá Páńska mowi się: álbowiem przez śiebie samego, Pan mowi, álbo przez stworzenie Anyelskie do nas iego słowá formuią się. Ale kiedy przez samego śiebie Pan mowi, samá w nas żiłá wnętrznego nátchnienia oewiera się, gdy przez śiebie samego mowi, słow iego, bez słow y syllab, serce nauczą się. Y przydaie ná tymże mieyscu mowiąc: że też pod czas wyobrażeniem y przed oczymá ćielesniemi ná czás zpowietrza wźiętym przez Anyoły nam mowi Pan BOG, iáko z Abráham, ktory nie tylko trzech mężow widźiał mogł, ale też y do domu ich swego przyiął, i przy dáie mowiąc: álbowiem ieśliby Aniołowie nieiáwnętrzne rzeczy opowiedaiący, ná czas z powietrza ćiętá nie bráli, zá prawdę zwierzchu

wnemu

żadnemu widzeniu niszemu nie pokázowáliby się. Takowymi tedy sposobámi obiáwienia te były dáne tey Swiętey chwalebney Błogosławionej BRYGITCIE, iáko kto ie czytał, widźi iáśnie, w ktorych czytamy, że do niey raz CHRYSTUS Oblubieniec mowił, drugi raz, iey Anyoł wiele rzeczy náuczył. A koniec pozrzećie powiedźiáło się, żeiákowe obiáwienia zgadzáły się w sentencyách, y powieśćiach S. Pismá w Powieśćiach y przykładách S. y Doktorow kośćielnych. Ile tedy przynáleży do tego, rozsądkem moim w przerzeczonych Artykułách, ktore z całey iey Xięgi (niby bárdźiey odległe od textu Pismá S. y Doktorow) wybráne są, ták dobrze y pilnie, y z nabożną chućią, z iáką náuki Swiętych zwykły się czytáć, y trákтowáć, máią być rozumiáne: bo nie máią nic w sobie, coby miáło bydź przećiwnego Swiętemu Pismu, álbo náuce Swiętych Doktorow od kośćioła potwierdzonych: áni iest w nich cozá żnego od przykładów Swiętych, coby Swiętych vszy miáło obrázić: iakoż á powodem JEZUSA CHRYSTUSA Mistrza prawdy, y tey chwalebney y Swiętey Nieviásty Oblubieńcá, przebiegáiąc wszytkie Artykuły, wedle możności moiey postáram się pokazáć.

ROZDZIAŁ V.

W ktorym kładźie się piąty znák y piąty dowod,

Rozeznánia obiáwienia, ktore są od Duchá Bożego, á ktore oszukiwáiące duchá czártowskiego.

NAostátek między inszymi znákámi, ktorymi rozeznawáią się Obiáwienia od Duchá Bożego pochodzące, od obiáwienia ktore od oszukánia czártowskiego wychodzą, nie wysse potrzebá zda się bydź, że osoba ktorey obiáwienia bywáią, iest doświadczoney świątobliwośći w Kośćiele Bożym: ktory w Kánonizácyi Swiętych iáko w náuce wiáry, błądźić nie może, Błogosławiona tedy BRYGITTA tákowa iest, álboviem ták potwierdzoney świątobliwośći iest, że w Káthálog SS. w pisana, Naywyżsi Biskupi wszystkiemu Zgromádzeniu wiernych roskázáli ią czćić y szánować, iákosię iáśnie pokázuie we dwu listách Kánonizácyi iey; z ktorych ieden iest Papieżá BONIFACYUSZA Dźiewiątego, á drugi MARCINA Piątego: ktore co ieno w sobie máią słowo do słowá zárzecz słuszną rozumiałem tu wypisáć, z ktorych rożne świádectwá nabożny czytelnik zebráć będźie mogł nabożeństwá, y świątobliwośći tey chwalebney Paniey, y kochány CHRYSTUSOWEY Oblubienice.

Nástępuie BVLLA álbo List Kánonizácyi BŁOGOSŁAWIONEY BRYGITTY

ZKROLESTWA SZWEDZKIEGO,

Chwalebney Oblubienice CHRYSTUSOWEY,

Ktory dał BONIFACYUS Papież IX.

BONIFACYUS BISKUP, SŁUGA SŁUG BOZYCH. *Wielebnemu y Bráći Pátryárchom, Arcybiskupom, Biskupom, y naymilszym w nybránym, Pátryárchálnych, Metrozańskich, y Káthedrálnych Kośćiołow Kápitułom, gdźiekolwiek będącym, zbáwieniey Apostolskie Błogosławieństwo. Od początku świátá, po vpadku pierwszego Rodźicá, gdy dla tego wszytek narod ludzki podlegał niekuśtey śmierći; Wszechmogący y miłośierny Pan BOG, z wysokośći po . . . aby nie*

że wszystkim zgubił człowieká ktorego stworzył, ále żeby go vczynił vczestnikiem Bostwá swego, gdy pierwsze Oyce z nátchnienia Duchá Swiętego nátchnione Proroki, przyiśćie SYNA swego w Ciáło pod figurami, y Boskiemi obiáwieniámi Posły. Przesłał, tegoż iedynego SYNA swego przed wieki zrodzonego, gdy przyszłá zupełność czásu, w Zywot Przenayświętszey PANNY MATKI, ktora niewyczerpnionym záćmieniem DUCHA Swiętego za Zwiastowániem Anyelskim poczęłá, zwłásnego Łoná spuśćił; ktory z teyże PANNY národźiwszy się, á przyszedłszy do lat, począł czynić y náuczáć y wszytkim pokázowáć, iáko ći ktorzy ze Krztu odrodźiwszy się, od wiekuistey śmierći, drogę mieli do żywotá; á ziednoczywszy Vcznie, áby ktory wierny tego przemiiáiącego y vćiekáiącego żywotá przykrośći álbo teskności, bądź doczesney śmierći karánia, dla dostąpienia wiekuistego żywotá, nie lękał się: samego śiebie Ofiárę niepokaláną wypełniwszy, powinny bieg, ná Ołtarzu Krzyżowym przez okrutną śmierć, ofiárował BOGU OYCU, y boiuiący Kośćioł swą Przenaydroższą Krwią fundował, poświęćił y wiekuiśćie vgruntował. Po tym máiąc się wracáć z świátá do OYCA, Xiążęćiu Apostolskiemu PIOTROWI Niebieskiemu klucznikowi, ná iego Osobę, y Namiestnikow swoich Naywyższych Biskupow, zlećiwszy im klucze, to iest związywánia y rozwiązywánia, dawszy im zwierzchność: Naywyższe Biskupstwo, osobliwe stáránie trzody swoiey, y rząd powszechny zlećił, obiecawszy iednák że Kośćiołá tegoż ná wieki nie opuszczáć, ktorego ná obfity pożytek, rożne łáski przez DUCHA Swiętego rozdał swoim wiernym; álbowiem wedle Apostołá káżdemu dáne iest obiáwienie Duchá ku pożytkowi: iednemu w prawdźie przez Duchá bywa dána mowá mądrośći: drugiemu mowa vmieiętnośći, wedle tegoż Duchá: drugiemu wiárá w tymże Duchu: drugiemu łáská vzdrawiania w iednym Duchu: drugiemu spráwowánie Cnot, drugiemu proroctwo, drugiemu rozeznanie Duchow, drugiemu rodzáie ięzykow, drugiemu wykłady mow. To tedy wszystko sprawuie ieden y ten że Duch, vdźielaiąc káżdemu iáko chce; Acz kolwiek boiuiący Kośćioł Oćiec świátłośći podniosł, w tymże DUCHU Swiętym budowániem przedźiwnym, drogich kámieni cudną rożnośćią ozdobionym, samym naywyższym węgielnym kámieniem CHRYSTUSEM JEZUSEM; ktorych obrał przed stworzeniem świátá, áby byli vczęstnikámi wyobráżeni tegoż SYNA BOZEGO; áby on sam był pierworodny między wielą Bráći; w czym ich dárzył, dáiąc dáry naylepsze, ktorzyby im przykłádem drogę pokázywáli zacnie. Z tąd tedy Apostołowie S. wyszli ná wszystki świát, Narod ludzki, ktory był pod iárzmem grzechu do żywotá y zbáwienia w zbudzáiąc y stále przepowiedáiąc Słowo Boże, áby ná wszytkę źiemię wyszedł dźwięk ich, y ná gránicę okręgu źiemie słowá ich; ozdobni też Męczennicy przybrawszy się w páncerz wiáry, y przepasawszy się pásem stateczności, omyli száty swoie we Krwi niewinnego Báránki, y pięknym vfcem poszli zá CHRYSTUSEM JEUSEM do budowánia Niebieskiego Ieruzalem, to iest, tryumfuiącego Kośćiołá, z chwalebnym zwyćięstwem, pálmy nosząc w rękách, samych śiebie zá żywe Kámienie przydáli, przykład známienity, do tego wiekuistą y godną pámiątkę boiuiącemu Kośćiołowi zostawuiąc. Poszli też y Doktorowie świetni, ktorzy się zmyślonym Chrześćiánom y fałszywym prorokom, płonne y rozmáite mniemánia w prawdźiwey Wierze Kátholickiey przyprowádźić, y sámę wiárę wywroćić vśiłuiącym, zástawiáli; tákowe błędy tłumiąc przedźiwną mową, y gruntownymi racyámi, zá spráwą DUCHA Swiętego sámę wiarę, i boiuiący Kośćioł oświećili; czym tenże Kośćioł opátrzony postępuie iáko Iutrzenká wschodząca, piękny iáko mieśiąc, wyborny iako słońce, strászny iáko vfiec dobrze sporządzony. Idą też y czyśći Wyznawcy przybráni w perły drogie, y cnoty świecące, Pánu BOGU ráchunek czyniący z tálentow sobie powierzonych, gdy się vstáwicznym y czułym Swiętych spraw kupiectwem zábawiáli: iáko wierni y dobrzy słudzy, wielki zysk z prac swoich przyniosą, y podarek wkłádáią do skárbnice. Także też Zakonnicy y Pustelnicy, vćiekáiąc przed pochlebnym y zdrádliwym, do tego záráźliwym świátem, áby beśpieczniey mogli przyiść do Oyczyzny, pokryli się w skrytemieysca y iáskinie, ná máłym y grubym iedzeniu przestáiąc, a wodą się zákrapiáiąc, ćiáło

własn

właſne vmartwiáiąc, y pobudki czártowſkie odrzucáiąc, w grubym odźieniu, boſymi nogámi śiłi ich chodząc, ná gołyey źiemi, álbo ná ſłomie ſpracowánym członkom odpoczynek ...áiąc, w Bogomyślnośći y ni Chwale Bożey ... zábawiáiąc, ná koniec z tego pádołu ...iczu y wielkiey nędze powołáni do Boſkiey ...ecnośći, záżywáią nieſkáźitelnych roſkoszy. ... też y śliczne Pánienki, czyſte ná ćiele, y ...cá szczerego, vmyſł Swięty dobrowolny, y ...ey z ſobą nioſąc w naczyniách ſwoich, przychodzącemu Oblubieńcowi w drogę záchodzą, y onemu ſię záślubiáią, ktory ieſt między Synámi ludzkimi nayślicznieyszy. Nabożne też y powśćiągliwe Wdowy, y insze pobożne oboigá płći Oſoby, báwiące ſię záwsze Swiętymi vczynkámi, przed Boſkim Trybunałem pokázuią ſię z obfitymi ſnopkámi, y z Swiętymi Anyołámi śpiewáią Chwałę na wyſokośći BOGU, á ná źiemi pokoy dobrey woli ludźiom vpraszaią. To wszytko záiſte on tenże Duch Swięty, o ktorym ſię wyżey powiedźiáło, ſpráwuie rozmáićie, cudownym ſpoſobem, y wedle ſwoiey Swiętey obietnice. CHRYTUS JEZUS *tę Winnicę ſwoię boiuiący Kośćioł, po ſwym przedźiwnym w Niebowſtąrieniu tákowymi ſprawcámi aż do dźiśieyszego dniá náwiedzał, zaszczycał, bronił, vmacniał, wſpomagał, y rozmnażał, y z ł. ſki ſwoiey ták y ná potym będźie czynił. Oſtátecznych zaś dni, żeby też co dobrego y z pułnocy było; on Niebieſki Oracz, tęż Winnicę wedle zwyczáiu ſwego náwiedzáiąc, niewiáſtę mężną, z dáleká, y z oſtatecznych gránic, ſwoię z ſobą cenę przynoszącą, do tákowey winnice vprawiania przyprowádźił, to ieſt Błogoſłáwioną wdowę BRYGITTĘ, ktorą poſpolſtwo Brygidą nazywa, z ták Swietym Zgromádzeniem, iáko ſię wyżey opiſało, ſłusznie złączenia godną, álbo raczey złączoną, dla ktorey tę pracę ninieyszą podięliśmy, opiſuiąc vrodzenie, żywot, obyczáie, y záſługi, także cudá, ktore ná zaſługę świątobliwośći iey, Błogoſłáwiony Pan BOG świátu pokazáć raczył, áby o ták zacney Białeygłowie teráźnieyszy wiek niewiádomy nie zoſtawał: Kroćiuśieńko nie co Łaſkom wászym chcęmy przełożyć. Tá záiſte Białogłowa chwalebna z Oycá Biergieriuszá á Mátki Sighrydy Małżonkow z Szláchetnego Krolewſkiego Rodu, y Katholikow Krolow Szwedzkich, pochodzących, nie mniey Wiárą Kátholicką, y ſtátecznośćią vmyſłu, y cnotámi, iako familią zacnych, wźięłá ſwoy początek: ktora w prawdźie miánowána Mátká, gdy ią nośiłá w żywoćie ſwoim, ná pewney odnodze Morſkiey po rozbićiu ſię náwy od nawałnośći w niebeſpieczeńſtwie byłá, w ktorym oboiey płći ludźi, gdy nie máło potonęło, oná ſamá zdrowo ná brzegu ſtánęłá. A przyszłey nocy ná iáwie ſtánęłá przed nią Oſobá w przedźiwnym vbierze świetna, á żeby do ták zacney Wdowy bez zwiáſtowánia nie było przyiśćie. Rzekłá: záchowána ieſteś dla dobrá, ktore masz w żywoćie, przeto wychoway ono z miłośćią Bożą, bo tobie to od BOGA dárowáno ieſt. A gdy ſię ieno Pánienká BRYGITTA z Mátki ná świát vrodźiłá, Kápłan Párochialny przy Kośćiele bliſkim świątobliwego żywotá, y w lećiech podeszły, gdy w nocy był ná modlitwie, widźiał obłok iáſny, á w pośrodku obłoku Pánnę śiedzącą w ręku Xięgę máiącą, ktora mu ták rzekłá: národźiłá ſię Biergieryuszowi nie iaka Corká, ktorey głos przedźiwny po wszytkim świećie będzie ſłyszány. Národzona tedy Pánienká áże do końcá trzećiego roku zdáłá ſię bydź iákoby bez ięzyká, ále ná tych miaſt przećiwko biegowi przyrodzonemu, nie szepluiąc iako zwykły máłe dźiatki mowić, świeguniąc coby ſłyszeli, ále zupełne y wyráźne ſłowá, co ſłyſzałá y widźiáłá dobrze wymawiáłá. Poſtępuiąc tedy w lećiech dźiećińſtwo ſwoie w przedźiwnym nabożeńſtwie ſtrawiła, to oeſt w Modlitwách y poſtách: owo zgołá nigdy w dobych vczynkách nie vſtawałá. Y áczkolwiek w ſtanie Pánieńſkim ſłużyć PANU bárdzo prágnęłá: wszákże przez rodźice przymuszona nie iákiemu Vlfanowi z Vlfazu, Xiążęćiu Neryckiemu, zacnemu záiſte y Chrześćiáńſkiemu Młodźieńcowi w Małżeńſtwo dána: á gdy ſię z ſobą mieli łączyć; bo do tego z obu ſtron byli ſpoſobni, Mąż w Ośmnaſtu lećiech, á Oblubienicá we Trzynaſtym roku; zá ſpolnym iednák zezwoleniem, zgodźili ſię Tobiaszá młodszego, y Sary Raguelowey náśládowáć przez ieden Rok, y coś więcey od łożá ſię wſtrzymywáiąc, y Páná BOGA z pokorą prosząc, że ieśliż im było potrzebne Małżeńſtwo żeby w złączeniu ſię nie grzeszyli, y żeby im Pan BOG tákie potomſtwo dał, áby było ku*

chwale

chwale y służbie iego. Po tym złączyli się w boiáźni Bożey, nie ták dla żądze ćielesney, iáko dla potomstwá; á przeto nabożna Białogłowá áni postow, ani modlitw, áni inszych pobożnych y zwyczáynych vczynkow nie opuszczáła. A gdy záwsze do Błogosłáwioney Pánny o sobliwe nabożeństwo miáłá, y czásu rodzenia była w wielkim niebespieczeństwie tak, że białogłowy ktore przy niey były, o żywoćie iey wątpiły, obaczono nie iáką zacną ale nie znáioma Białogłowę w białe iedwabne odźienie przyobleczoną, że weszłá do łożnice: y stoiąc przy łożku leżącey wszytkie członki zmacniáłá; nátych miast gdy tákowa Białogłowá zniknęłá, onáż położnicá bez boleści płod ná świát wydáłá. A gdy przezeczeni Małżonkowie ieszcze byli młodźi, y nie dawni w tym stanie, Małżonek polegáiąc ná Błogosłáwioney Zony Swiętych nápominániach: serce álbowiem Męża łupow nie potrzebuiąc, vfało w niey, oddawało iey dobre á nie złe, po wszystkie dni żywotá swego; sama też Białogłowa społem dobrowolnie postánowili sobie záchowáć wiekuistą powśćiągliwość; przećię iednák nabożni Małżonkowie w boiaźni Bożey, y miłośći bliźniego zawsze gorętśi spolnie ślubowáli nawiedźić Grob Swiętego Iakobá w Kompostelli, iákoż náwiedźili; á wroćiwszy się do domu, gdy stanowili sobie (aby bez żadney przeszkody nabożeństwá pilnowáli) wedle płći swoiey, káżde znich do Zakonu wstąpić: przerzeczone Xiążę w tákim zámyśle oddał Duchá Pánu. Swięta tedy Wdowá, ktora od młodośći wieku swego Pánu BOGU ślub vczyniła, w postách y Modlitwach bez przestánku bawiła się, pozbywszy iarzmá Małżeńskiego; á będąc sobie wolną, iakoby łodź kupiecka z daleka przynosząca chleb swoy, od DUCHA Swiętego napomniona, wychodząc z źiemie y powinowactwa swego, do Rzymu, á potym y do Hieruzalem poszła, y Mieyscá wszytkie, na ktorych Odkupićiel nasz IEZUS CHRYSTVS był Zwiástowány, Narodźił się, wychowány, okrzczony, cudowne spráwy odpráwował, gdźie był naigrawany, Vkrzyżowany y pogrzebiony, y gdźie do Niebá wstąpił, z wielkim nabożeństwem y vczćiwośćią nawiedźiła y przeyrzała. A powroćiwszy do Rzymu (gdyż przed tym bądź w Oyczyznie swoiey y w okolicy, bądź w Niemieckiey źiemi, álbo we Francyey, bądź w Hiszpániey, álbo w Italiey, bądź w inszych Pomorskich stronach, y Zamorskich, gdźieby Swiętych Ciała, albo zacne Reliquie odpoczywały nawiedzáłá swą, Osobą y bardzo mało ich ta Swięta Wdowá opuśćiła) támże ostatek żywota strawiła. Lecz po śmierći Małżonka swego, ku czći TROYCE Przenayświętszey na gołym ćiele nieiaki powrozek z konopi z gęstymi węzłámi, mocno się nim śćiągnąwszy, nośiła; także też miasto podwiązek podobnych sznurkow węzłowatych vżywáła, nawet y w chorobie; płotna lnianego oprocz głowy nie zażywała: odźienia grubego ná gołym ćiele, zwierzchu zaśię nie wedle kondycyey osoby, ale bardzo pokornego y wzgardzonego. A nie tylko roskazane od Swiętey Matki Kośćioła Wigilie y posty zachowywała, ale y inszych wiele nad to przydawała; że też nad roskazanie Kośćielne cztery kroć w tydźień pośćiła; także też cztery kroć w tydźień poki ieszcze Małżonek iey żyw był, á po śmierći iego vstawicznie aże do kilku lat przed swoim szczęśliwym zeiśćiem, w zwyczaynym dźiennym odźieniu, na kobierczyku bez słomy, wezgłowka álbo materacá ná źiemi gołey, albo pawimenćie położonym ćiało na modlitwie, w postach y w Boskich vsługach strudzone, słabym y krotkim snem pośiláła: w każdy Piątek ná pamiątkę Przenayświętszey Męki Páná nászego IEZVSA CHRYSTVSA ná chlebie, y wodźie przestawała: Postu nigdy nie opuśćiła, choćiaż też wiele inszych dni dla vczćiwośći rożnych Swiętych, takowym że sposobem obchodźiła, lubo pośćiła, lubo też inszych czásow u stołu śiedźiáła, przeto że była bardzo trzeźwia, od stołu wstawała nie naiadłszy się, ale troszeczkę tylko pośiliwszy: tákże też w Piątki zápaliwszy woskową świecę, na gołe ćiáło topiła, rospalone krople woskowe, tak; że záwsze były od oparzenia rány: y goryczkę tákże, gorzkie bardzo źiele, w vśćiech trzymywała. Nad to w Rzymie mięszkaiąc, nie lękała się źimná, ani gorąca, ani drogi błotney, áni deszczá, ani śniegu, albo przykrego gradu: przestrzegáiąc Stacyi po Kośćiołach sporządzanych, y ieszcze rozmaite Kośćioły náwiedzáiąc Swięte, choć wedle dostatkow swoich mogła iacháć, wszakże martwiąc się nad śiły ćielesne, pieszo ná każdy dźień náwiedzała; á iak długo bardzo klęczała, że

kolaná

koláná iey tak twárde były iák (według pospolitey mowy) wielbłądze, przedźiwney pokory była tak, że podczás z vbogimi Pielgrzymámi nie znaioma pospołu śiedząc przy Klasztorze Swiętego Wawrzyńcá zakonu Swiętey Klary, iałmużnę bráła, y onę cáłowáła z dźiękczynieniem, á częstokroć swoimi rękámi dla czći Bożey, opráwiała vbogim odźienia. Z wielką pilnośćią posłuszeństwo Práłatom, y swoim stárszym, y spowiednikō záchowywáła tak bardzo, że bez pozwolenia spowiedniczego, y oczu ku gorze podnieść nie śmiała; a poki ieszcze był żyw Małżonek iey, ná kodżdy Piątek się spowiedała. po iego śmierći zaś prawdźiwą spowiedź, przynaymniey raz ná dźień z wielką skruchą stárała się powtarzáć. z tak wielką gorzkośćią małe grzechy, iako inśi ćiężkie opłakuiąc, a nic nie rostrząśnionego nie opuszczáiąc, w słowach, obyczáiach, myślach, y sprawach swoich. Słowá Bożego, ktore przepowiedali Kapiani vstáwicznie na nie chodząc, z pilnośćią słuchała: także na káżdą Niedźielę y w Swięta zacne, z nabożeństwem y z płaczē przyimowała Przenayświętsze CIAŁO CHRYSTVSOWE, *vpatruiąc śćieżki domu swego, áby dármo chleba nie iadła, ręce swoie otwierała niedostatecznym, á dłonie swoie wyćiągała do vbogich. Vstawiczną álbowiem posługę miłośći, przećiwko niedostátecznym, chorym, y wzgárdzonym osobom, dla czći Bożey, bez żadnego zmordowánia odprawowała; álbowiem poki ieszcze Małżonek iey żyw był, na każdy dźień dwanaśćie vbogich zwykła była w domu swoim karmić, onym vsługuiąc, y potrzeb dodáiąc, á we Czwartki, pomniąc ná Wieczerzą P. własnemi rękami vmywała nogi ich. z własnych też nákłádow swoich w Oyczyznie swoiey odnowiła nie małoszpitałow opustoszáłych, vbogich y niemocnychtā mieszkáiących pobożna, łaskawa y miłośierna, do tego pilna służebnicá, z wielką łaskawośćią nawiedzała, ran ich y wrzodow, bez okropnośći y obrzydzenia dotykała się, obmywáła, obwięzywała y przykładałá. Ná mieyscu też Wastenowi przyległym Linkopeńskiey Dyœcezyey, swoimi nákładami, ieden zacny Klesztor zbudowáła dla sześćiudźieśiąt Zakonnic w zamknieniu mięszkaiących, y dla dwudźiestu y pięćiu Bráći Zakonu Swiętego Augustyná, názwanych Swiętego* Salvatora, *ktorzy ták Bráćia, iáko y Siostry pewne Konstytucye przez tęż Błogosławioną Wdowę mydane, á potym przez Apostolską Stolicę pochwalone záchowáć powinni, naznáczywszy im dostáteczne wychowánie. Była też przedźiwney ćierpliwośći, iáko w chorobie własney swoiey, ták też gdy krzywdy czyniono Małżonkowi iey: y śmierć Károla Syná swego, y wszystkie insze przećiwnośći ćierpliwie znośiła bez szemránia y y narzekánia, záwsze we wszytkich rzeczách z wielką pokorą Páná BOGA Błogosłáwiąc. W Wierze záwsze státeczna, w nádźiei nienáruszona, w prawdźiwey miłośći pałaiąca, w spráwiedliwośći y w słusznośći bárdzo się kochaiąca. Pobudkami ćielesnemi, y rozmaitymi powabámi złemi, y pompą tego świátá, y prożną chwałą pogárdziła: O osobliwey powśćiągliwośći y skromnośći iey, dosyć się wyżey powiedźiáło. Ale ktożby się nád nię znàlasł rostropnieyszy? z dobrym rozsądkiem od młodoćiánego wieku, aż do ostátniey godźiny, wedle vłomnośći ludzkiey, wszytkie rzeczy vważáiąc, nie názwáłá dobrego złym, áni złego dobrym. áni świátłośći ćiemnośćiámi, áni ćiemnośći świátłośćą. Zá ktorych záiste Swiętych y bez przestanku czynionych spraw powodem, tá zacna Wdowá przez łaskę DUCHA Swiętego zásłużyła sobie wielō myśli ich, y skryte Affekcye y spráwy naytáiemnieysze obiáwiáć, y widzenia y obiáwienia rozmáite widźieć, y słyszeć, y duchem Prorockim wiele przepowiedáć: z ktorych nie ktore iuż sie skutkiem wypełniły, iáko tè, y tym podobne w Xięgách obiáwienia dostátecznie się opisuią, piątego záś dniá przed śmierćią; opowiedźiáła koniec żywotá swego. A gdy przeszła Siedmdźieśiąty Rok, á przybliżał się też kres iuż przepowiedźiány: zezwawszy domowych swoich, co było potrzebá przepowiedźiáła. A ná koniec Biergheryuszá Syná Káthárzyny Corki, ktorzy ná ten czas żyli, wezwawszy, y w wielu rzeczach nápomniawszy, á náde wszytko, áby w boiáźni Bożey, y w miłośći bliźniego, y w Swiętych vczynkách nie vstawáli, ostáteczną spowiedź porządnie uczyńiwszy, przyiąwszy Niebieski Wiatyk y ostátnie pomázánie: gdyż áż do wypuszczenia duchá była przy zupełney pámięći; gdy się Msza Swięta przed nią odpráwowáła, po oddániu pokłonu* CIAŁU CHRYSTUSOWEMU, *podniosłszy oczy w Niebo, mowiąc:* w ręce

twoie

twoie PANIE polecam Duchá mego, wzywáiącemu Tworcy oddáła dobrze záſłużoną duszę: ná tych miaſt śmierć tey zacney Wdowy oſławiła ſię po Mieśćie, zbiegła ſię [illegible]kość ludźi z nabożeńſtwem y vczćiwośćią [illegible]źieć Swięte Ciáło, Pána BOGA zgodnie [illegible]elbiąc y wychwaláiąc do Klasztorá Swiętego Wáwrzyńcá, iáko ſię wyżey powiedźiáło; á iák ſkoro był znák pogrzebu, daleko z większą gromádą ludźi było prowádzone: á dla tłumu wielkiego, áż do dniá drugiego porządnie nie mogło bydź pogrzebione, ktore iednák z wiel[illegible] chwałą Bożą w grob włożono.

[illegible]dy tedy tá ſławna Wdowá mieszkáłá w [illegible]olim, Nolaneńſka nie iáka Niewiaſtá, [illegible]imię Piktyolela, wielkie przenagabánie ćier[illegible]iáłá od latáwcá, ktorey y ſtraż choć potężna [illegible] pomogła, do Wdowy Swiętey udałá ſię w [illegible] ná porádę y ratunek, wnet przerzeczona [illegible]dowa, taiemnic oney Niewiáſty doćiekłszy, [illegible]łá iey ieśliby czego czárámi przypráwio[illegible]go z ſobą nie nośiła? A gdy oná odpowiedźiá[illegible] że nie: zacna Wdowá rzekłá: szukay we [illegible]ſach twoich, y wárkoczách, á przećiwną [illegible]ecz znaydźiesz; záwſtydźiwszy ſię niewiá[illegible] wſpomniáła że cháráktery czarnoxięzkie [illegible]iáła we włoſach ſwoich, y dobrowolnie ſwoy [illegible]d wyznáła. Nákazáła iey tedy Swięta [illegible]dowa y radźiła, aby ſię nabożnie wyſpowie[illegible]ała, prawdźiwie pokutowała, y kommuniko[illegible]ała, także żeby pośćiła, co y vcryniła. A [illegible] zaſługami y modlitwą przerzeczoney Wdo[illegible]y, pokoy ze wszytkim miáła od onego latawcá; [illegible]yzaś tá przezacna Wdowa, po długim piel[illegible]zymowániu, do Ortáńſkiey źięmie Featueń[illegible] Dyœcezyey, (w ktorey Błogoſłáwionego [illegible]maszá Apoſtoła wielka część Reliquij by[illegible]chowána) po wtore przyszła: álbowiem [illegible]o przed tym dobrze przez widzenie było [illegible]wiono, że zá wtorym rázem przyiśćia iey [illegible]ey źięmie, nabożna żądza iey miáła ſię [illegible]nić. A gdy ſtoiąc zwyczáynym nabożeń[illegible] Reliquie náwiedzałá, tenże Apoſtoł [illegible]ożney Wdowie pokazawszy ſię, rzekł: będźieć [illegible]no czegoś dawno prágnęłá. A nátych miaſt [illegible] pomocy żadney, z ſkrzynie gdźie były Re[illegible]e nie iáka sztuká iedney Kośći przerze[illegible]go Apoſtołá dobrowolnie ſkoczyłá ná rę[illegible]ſtoiącey Wdowy; co oná z weſelem y nabo[illegible]ſtwem przyiąwszy, z wielką vczćiwośćią ſchowáła; była też częſtokroć widźiána tá cudowna Wdowá od wielu nabożnych gdy była na modlitwie, y bogomyślnośći podnieśiona od źięmie ná wzroſt człowieká, albo wyżey, z bardzo śliczną y promieniſtą twarzą. Jeszcze Ciáło iey nie było ſchowáne do grobu, gdy niewiaſta nie iáka, ná imię Iagnieszká z konteſſy w Rzymie ná ten czas będąc, á z vrodzenia gardło máiąc bardzo miąższe y ſproſne, z inszemi przybiegłszy na pogrzeb Swiętey, á dotknąwszy ſię właſnym paſem ręku iey, z takimże nabożeńſtwem obwiązáła gardło ſwe, áżći po małey chwili ono gardło ſtęchło, i zá Boſkim cudem, do powinney przyſtoynośći było przywrocone. Także też Fránćiszká z Sabelis przerzeczonego Klasztorá Swiętego Wawrzyńcá Zakonnica, ktora przez dwie lećie ná żołądek bardzo chorowała, y prawie z łoża nie ſchodźiłá, á z tą zacną Wdową dobrze ſię chowáła; gdy ieszcze nie pogrzebione Ciáło w Klasztorze leżało, z wielkim trudem ſwoim z łożka powſtáłá, przez tákdługi czas bárzo zbolała, á za pomocą przyszedłszy do mar, wedle nich ſię położyła, y tám przez cáłą noc leżąc, nie przeſtáła PANA BOGA z wielkim nabożeńſtwem prośić, aby za zaſługami y przyczyną Wdowy tey, ktorey tám Ciało leżało, do takiego przynamniey zdrowia przyszła, żeby też z inszemi Zakonnicámi na Boſkich obrzędach bywáła, y przez Klasztor gdy potrzeba bez prowádzenia chodźić mogła. A gdy przyszedł dźień, vczuła ſię bydź daleko w lepszym zdrowiu, niż w tákim, o iákie prośiła. Lecz áby Błogoſłáwiony BOG tey miłey Wdowy świátu wielkie zaſługi pokazał: przytrafiło ſię że Elſebyſnárá niewiaſtá rzeczoney Dyœcezyey Linkopeńſkiey, gdy nie żywe dźiećiątko porodźiła, była bárdzo żałoſna; potym przyszedłszy k ſobie, z wielką pokorą do Páná BOGA modliła ſię, áby zá zaſługámi tak bardzo wſławioney Wdowy dźiećiątko ożyło: oraz poślubiwszy wotum, iż z onymże, iák ożyie, y z obrázem woſkowym miáła náwiedźić Grob Wdowy Swiętey, nátychmiaſt dźiećiątko poczęło ſię zágrzewáć, y rucháć, y doſtatecznie ożyło; Białogłowa tedy z wielkim nabożeńſtwem, y rádośćią ślub obiecány wypełniła. Ale nie báwiąc ſię długiemi ſłowámi, PAN BOG Wszechmogący zá zaſługámi tey Swiętey Wdowy, głuchym uszy otworzył; niemym

ięzyk

Ięzyk rozwiązał Páráliżem záráżonym, śiłę przywróćił, krzywych sprostował, podagrykom y chromym dał wolne chodzęnie, ślepym widzęnie, Niewiástom przy rodzeniu morduiącym się wybáwienie, chorobom nie uleczonym zdrowie, rozbitym ná morzu y w wodách tonącym pewne wspomożenie; przyprowádźiwszy do portu. Aieślibyśmy te rzeczy, ktore Pan BOG Błogosłáwiony zá zasługámi Błogosłáwioney przerzeczoney Wdowy, ták te, ktore zá żywotá, iáko y po szczęśliwym ześćiu iey cudowne, nád śiły przyrodzone spráwowáł, áni przestáie spráwowáć; chćieli wszytkie pokazáć: máiąc insze rozmáite zábawy ná takim wyliczániu ich, strawilibyśmy czásu nie máło; mogą iednák wierni Boży, ktorzy pragną spráwy tákie poznáć, w Xięgach ie gdźie się wiernie opisały záwsze wynáleść. Wota zaś przy Klasztorze Wasteńskim wyżey przerzeczonym, do ktorego zacne Ciáło tey Błogosławioney Wdowy przenieśiono było wypełnione y zamięszane, posągi y Obrazy, wielkie świadectwo wydáią. A ponieważ przez spráwę Duchá S. ta czuyna Wdowa, zá zacnemi zásługámi v Bogá OYCA w chwale postawiona wielce boiuiący oświeca Kośćioł My też kosztuiemy y widźiemy, że dobre było y iest kupiectwo iey; á dla tego w nocy następuiącey doczesney śmierći iey, cnot y zasług pochodnia nie ma bydź zágaszona: iest albowiem nie pod korcem, ale na lichtarzu położona, y po wszytkim domu Pańskim niezgoszoną światłość przynośi; częmu raczey Synowie Matki Swiętego Kośćioła nie powstaną, y za Błogosławioną iey nie opowiedaią, y oney nie oddawaią z pożytku rąk swoich, y nie wychwaláią w bramach Matki Kośćioła spraw iey? My na ktorych ten Pasteaski vrząd iest włożony, iesteśmy mądrymy głupim powinni przez te dowody, ktore tak zá Swiątey pamięći GRZEGORZA Iedenastego y VRBANA VI. Rzymskich Biskupow przodkow naszych, iako za naszym roskazániē około tey materyey odprawowały się; o prawdźie tego o co rzecz iest przez świadki godne, y insze dowody słuszne dostatecznie informowáni y tak b nie inaczey znalaższy, á z strony naymilszey Corki w CHRYSTVSIE, Corki naszey Małgorzaty Krolowey Szwedzkiey wielmożney, także też Prałatow y Senatorow Krolestwá iey; ták że też za przyczyną naymilszych Snow y Vrzędnikow Miástá Rzymskiego: także też naymilszych Corek w CHRYSTVSIE, Swiętego Wawrzyńca y z Wastenu, przerzeczonych Klasztorow Xięni Zakonnych, częstokroć od nich z wielką gorącośćią będąc proszeni W Im[illegible] Pańskie, zebyśmy iuż tęż Wdowę iego zacn[illegible] błogosławiąc błogosłáwili, y żeby nád nią z[illegible] kwitnęło Błogosłáwieństwo násze; ku czći Bo[illegible] gi Wszechmogącego, OYCA y SYNA y DV[illegible] CHA Swiętego i ná podwyższenie powszechney Wiáry, y dla rozszerzenia nabożeństwá Chrześćiáńskiego, tákże też na vśmierzenie odszczepieństwá, y dla iednośći Wiáry y Kośćioł[illegible] Mocą tegoż BOGA Wszechmogącego OYC[illegible] SYNA y DVCHA Swiętego, y Błogosłá[illegible] nych Apostołow PIOTRA y PAWŁA. [illegible] nászą też, zá rádą Bráći naszych, y zá zezw[illegible] leniem wszytkich Prałatow, przy Rzymsk[illegible] Dworze mięszkaiących stánowiemy, obwies[illegible] czamy, vchwalamy, i do wiadomośći podáiem[illegible] że Swiętey pamięći Błogosłáwiona BRYGI[illegible] TA, albo BRYGIDA częstokroć wyżey mi[illegible] nowána SWIĘTĄ iest, y iako SWIĘTA [illegible] powszechnego Kośćioła ma bydź czczona, [illegible] w Kathálog Swiętych wpisana, iakoż ią y [illegible] raz zarazem weń wpisuiemy stanowiąc, [illegible] od wszytkiego Kośćioła ná każdy Rok, wdź[illegible] ktorego ią po zwyćiężonym świećie niniey[illegible] żywot ná nieskończoną wieczność vrodźił, [illegible] iest Mieśiącá Lipcá, Dniá 22. Swięto [illegible] obrządek, iako o iedney Swiętey, á nie Pa[illegible] niey Męczennicy aby było z nabożeństw[illegible] vroczystość ą odpráwowáne: á żeby do [illegible] tego Grobu iey z większym prágnieniem [illegible] kszą gromádą CHRYSTVSOWI wierni [illegible] chodźili, y żeby z vroczystym nabożeństw[illegible] było odprawowáno Swięto iey, y Imię iey [illegible] częśćiey rospámiętywáne, Zwiechnośćią [illegible] szą przepowiedamy wszystkim prawdźiwie [illegible] kutuiącym, y ktorzyby się spowiedáli, á Gr[illegible] iey w Klasztorze Wásteńskim w iey Swięto [illegible] że też y w dźień 27. Maia, ktorego dn[illegible] zacne Ciáło do tego Klasztorá było przenies[illegible] ne, y aż podźiś dźień gdyby náwiedzáli, co [illegible] cznie káżdego z tych dni dnia, ktorych by pr[illegible] rzeczony Grob náwiedzali, iako się powiedź[illegible] ło, Siedm lat Odpustu, y tyleż Quadragen[illegible] náznáczoney onym pokuty miłośiernie pozn[illegible] lamy, dla czego wszytkich was napominam[illegible] y chcemy tego po was y pod Swiętym posłusz[illegible]

stw[illegible]

S. Brygitty.

Pierwszy Artykuł iáko w Sexternie leży nam pokazánym z Rozdźiału pierwszego Pierwszey Xięgi &c. Artykułow wszytkich, ktorych iest 123. w liczbie dla krotkośći z swoimi deklárácyámi y obronámi tu opuszczonych, wszákże tych sta dwudźiestu y trzech Artykułow y ostátecznego obrona ták się zámyka, á zá tym y ow szytkich Artykułách mnie w Xiążece pokazánych, ktore ia dobrze wszytkie vważywszy, y dobrze zrozumiawszy Pismo S. y Doktorow Swiętych, y szkołę dobrych Theologow nie znáyduię, żeby tá Xięgá álbo náuká iey miáłá bydź miána zá podeyrzána, ani w iákowośći w kształćie, áni w figurze, áni w wadze, że ták rzekę iáko przećiwniey tey Xięgi, nie w iákowośći, álbo w istoćie, gdy w niey iest złoto prawdźiwey náuki zdrowey, nie w kształćie, bo się zgadza ták z Pismē Swietym, iáko y z Swiętymi Doktorami, iako się iásnie pokázuie wzwyż pomienionego textu. Po trzećie áni w wadze poważnośći, gdy wszytká iest dla chwały Bożey, i dla odnowienia ludu Chrześćiáńskiego; wagá álbowiē, iáko powieda Augustyn Swięty: miłość iest, wagá moiá, miłość moiá. Tym poważnieysza álboviem, y większey wagi náuká iáka názywa się, im więcey sporządza się do rozmnożenia miłośći Bożey, y do záchowánia iey w sercách wiernych. Ale potwarca powieda że osobliwie w kształćie tá náuká zda się bydź podeyrzána, że od sposobu widzenia, y náuki Oycow Swiętych zda się bydź rożna, iáko w iednym widzeniu gdźie powieda, że widźiáła BOGA w Osobie Bożey. A ná inszym mieyscu podáie widzenia swoie rozsądkowi, to on powieda, áczkolwiek mieyscá ználeść w obiawieniách przerzeczonych nie mogliśmy, gdźie by te słowá były położone, á ták o tych, iáko y o innych wielu słusznie mowić przyuależy; iáko że nie szczerze są powiedźiane, możemy ie ominoć, wszákże dla zupełnośći tey Xięgi, vmyśliłem y ná to odpowiedźieć. Powiedam álboviem, że ták u Filozofow, iáko y v Theologow osobá rzeczy názywa się podobieństwo rzeczy, á gdy widzenie Boże ná drodze, bądź obiáwienia byłyby przez nieiákie podobieństwá pokázuiące BOGA, álbo tych rzeczy o czym bywa obiáwienie, iáko powieda Augustyn Swięty 14. o TROYCY Przenayświętszey, gdy Páná BOGA poznawamy, bywa nie iákie podobieństwo Bogá w nas, nie odrzeczy tedy to iest że powiada S. BRYGITTA to iest, że widźiáłá BOGA przez Osobę Bożą, to iest podobieństwo nie iákie Boga, ktore się zá zrządzeniem Boskim w rozumie iey wyráźiło. Ale nie przez Osobę, ktora się názywa sama istność właśna Bostwá, ta záiste osoba widzenie bywa błogosłáwione, w ktorym táż iest rzecz vbłogosłáwiáiąca, y osobá rozumna o co Kośćioł prosi boiąc, áby tám byłá przyprowádzona w modlitwie w Swiętá Trzech Krolow, ták mowiąc: BOZE ktoryś dniá dźiśieyszego Ieduorodzonego Synáwego Narodom zá powodem Gwiazdy obiáwił, racz to nam dáć, że ktorzy iuż cię z wiáry poználiśmy, niechayże będźiemy po śmierći do istotnego ná wysokośći Bostwá twego ogládánia przyprowádzeni. I tak pokazáło się że potwarcá w tym nie ma przyczyny do poiwarzy, o to Wielebni Oycowie, cokolwiek z máłego dowćipu mego iest, nic vpornie nie mowiłem o kołu wszystkich Artykułow, w ktore z wielką pilnośćią wgledaiąc, y wedle mnie powierzoney táski od Boga, ábym pisał prośliśćie. Zá prawdę wszytkie, y káżdy z osobná z wielką pilnośćią wedle śił moich vważałem, y examinowałem, á żadnego z nich pobożnie y skromnie zrozumiawszy, nie ználazłem aby miáło się przećiwić Pismu Swiętemu, álbo Swiętych Oycow náuce, ale zgodliwe dosyć bydź rozumiem, káżdy z nich, y wszytkich wedle skromnego ich y pobożnego rozumienia, áby były przypuszczone do czytánia w Kośćiele Swiętym Bożym, tym sposobem iáko y inszych wielu Klasztorow Xięgi, y Swiętych Historye, y legendy są pozwolone, áby były czytane od wiernych. Ale ieśli snádź álbo dla nie vmieiętnośći moiey, álbo dla máłego dowćipu, álbo dla krotkośći czásu w tey spráwie nie dosyć żądániu wászemu vczyniłem, y ták bárdzo chwalebney Swiętey cześći, proszę odpuszczenia. Was záś ktorzy ták szczerym nabożeństwem, y zapalonym umysłem dla obrony świątobliwośći Błogosłáwioney BRYGITTY, y wászey zacney postánowićielki pobudzony wászemi prożbámi to odpráwiłem, y Siostrom, Wászego Zakonu, y Brácі Modlitwom, proszę żebyśćie mię zálećili aby zá przyczyną tey nabożney CHRYSTVSOWEY służebnice od Páná BOGA, ábym mogł dostąpić miłośći, táski w tym żywoćie, á chwałę wiekuistą w przyszłym, AMEN.

Podpis

Bullæ z Rewelácyi

Podpis Ręki Páná Kárdynałá.

Ták to bydź wyznawam ia JAN z Turrekrematy pośpolićie ták názwány Kápłan y Kardynał, Tytułu Swiętey MARYEY zá Tybrem niegdy S. Syxtá.

Náśtępuie LIST świádeczny y Dekret Páná Sędźiego Kamery Apoſtolſkiey ná te Obiáśnienia Páná IANA Kárdynałá z Turrekrematy.

WSzyſtkim w obec y káżdemu z oſobná, CHRYSTUSOWYM wiernym te Liſty ninieyſze, bodź ten publiczny Zapis, ktorzy będźiećie czytać, wgladáć, bądź ſłuchać gdy będźie czytány. Ludowik z Garſu oboigá Práwá Doktor, Kánonik Kośćioła Bononieńſkiego, y Apoſtolſkiey Kamery Kleryk, tákże też Wielebnego Oyca Páná Ianá z Kárvayalis teyże Kamery Apoſtolſkiey powſzechny Auditor. Z roſkazánia Nayświętſzego Páná náſzego Papieżá mieyſce trzymáiąc zbáwienie w Pánu. Ninieyſzemi Liſtámi nienaruſzoną wiarę chcąc pokazać Zgromadzeniu náſzemu, gdyż pobożna y przyſłoyna rzecz ieſt świadectwo wydáć o prawdźie. My cośmy widźieli y ſłyſzeli, iáko świadczy, y pochwała Swięte Piſmo, świadczemy, y temi Liſtámi ninieyſzemi oznáymuiemy nie iáko Xięgę nápiſaną, z pewnych y doświadczonych piſm ná obiáśnienie pewnych Artykułow wyięty ch z Obiáwienia Błogoſłáwioney BRYGITTY, ktora byłá w czerwony rzemień oprawna, y pieczęćią podługowáto zápieczętowána z woſku białego w czerwoną pieczęć wybitą, y na ſznurze czerwonym záwieſzoną, á ná końcu tey Xięgi inſzą ręką podpiſano, co ſię zamykało w tey Approbácyey w te ſłowá: Tak to być wyznawam Ia IAN z Turrekrematy ták názwány Kápłan y Kárdynał, Tytułu Swiętey MARYEY zá Tybrem niegdy Swiętego Syxtá, przed námi iáko przed Rzymſkim Biſkupem pokazano, á żeby przerzeczoney Xiędze, y co ſię w niey zámyka zá czaſem, y dla ſłabośći nátury ludzkiey, y ná po tym z większą wiárą y pewnieyſzą wierzono, y one rzeczy, ktore przez Swięte Oyce ná Synodách powſzechnych wydáne y vczynione ſą, moc ſwoię y wagę żeby miáły. My LUDOWIK wyżey przerzeczony mieyſce trzymáiący, ná Interpozycyą y proſbę Zakonnych Mężow Eráći Wielebnego Vnnona Spowiedniká powſzechnego, y ná vſtáwiczną pilność, Olawa Piotrá Konwentuálnego Klaſztoru Swiętey MARYEY Pánny, y BRYGITTY z Waſtenu Zakonu Swiętego Auguſtyná Swiętego Saluatora názwánego w Kroleſtwie Szwedzkim, Dyæcezyi Linkopeńſkiey: wſzyſcy y káżdy z oſobná, poſpołu ábo rożnie będący od ſiebie, y ich Prokuratorowie, ieśliby ktorzy byli przy Rzymſkim Dworze, dla nich że ſamych, ktorych ſię niżey opiſana ſpráwá tyka, albo iákimkolwiek ſpoſobem może ſię tknąć, áby widźieli y ſłyſzeli, że przerzeczone piſmo, albo ręką ná końcu tey Xięgi podpiſana, y do niey pieczęć záwieſzona, áby byłá produkowána y przyięta, á iák ſkoroby byłá przyięta, áby widźieli y ſłyſzeli niektorzy świadkowie, ná vznanie piſmá, álbo ręki y pieczęći záwieſzoney wzwyż przerzeczoney Xięgi, y wyry ſowáney, áby byli ſtáwieni, produkowáni, przyięci, y z pilnośćią pytáni, Exáminowáni, y do przyſięgi przypuſzczeni, á iák ſkoroby byłá vznána, áby widźieli y ſłyſzeli onę bydź obwieſzczoną, y zá roſkazániem aby byłá między ludźie dana, y zá powagą y dekretem przerzeczonego Dworu aby było przełożone, żeby mowili, ieśliby iáko ſłuſzną y przyſłoyną przyczynę mieli czemu by te piſmá nie miáły bydź przyięte, przez nász liſty y ſąd publiczny przy Audyencyey publiczney Liſtámi Páná náſzego Papieżá, iako zwyczay ieſt roſkazáliśmy pozwáć ná pewny czás y termin záwity, to ieſt ná dźień y ná godźinę, iáko ſię niżey nápiſało, ktorego dniá záiſte y godźiny przypadaiącey ſtánęli ná ſąd przed námi, przerzeczeni Brácia Magnus y Olawus, y przerzeczone liſty pozywaiące, przy oney Audyencyi należyćie były Exequowane rzecz ſáma, y ná piſmie podáli y produkowáli. Ci ktorzy byli zapozwáni gdy ſię nie ſtáwili, áni temu przerzeczonemu práwu gdy nie chćieli doſyć czynić, Kontumácyą ná nich włożyli, y zá tákich áby v nuſzytkich byli miáni, á przy ich Kontuma-

cyi

yi przerzeczoną Xięgę pism, tákże rękę y pieżęć pokazáli, tákże nie ktorych świádkow wiáry godánych znacznych y zacnych, o vznániu pismy ręki y pieczęći stawili, ktorych my przyięli, r káżdego z nich przyśięgi w tey spráwie odebyáli Exáminowáli. Tákże y z pilnośćią ptáliśmy się o vznániu wyżey przerzeczonym, á iak skoro były vznáne, one áby były obwieszczone, y zá roskazániem áby były drukowáne. A Dekret y powagę nászę, y przerzeczonego Dworu, zwyczáyną y sądową od nás abyśmy wydáli, iáko iest zwyczay prośili zwielką pilnośćią. My ná ten czas LUDOWIK przerzeczony, mieysce trzymáiąc wzwyż miánowánych zápozwánych, ktorzy gdy się nie stawili, áni stáráli, áby tákowemu Terwynowi dosyć vczynili, słusznie osądźiliśmy ich, iákoż y byli wedle spráwiedliwośći vpornywi, iwich vporze wyżey miánowánych świádkow o vznániu pisma, tákże ręki y pieczęći tákowych, wedle porządku práwnego przypuśćiliśmy, y przyięli, ktorzy, gdy pismo rękę y pieczęć pokazawszy, á gdy oni, y z nich káżdy porządnie widźiawszy, y z pilnośćią przypátrzywszy się, á nie tylko oni, ále y my o vznániu pismá, ręki y pieczęći dobrze wybádawszy się, y z pilnośćią pytaliśmy się, wprzod przysięgę od nich odebrawszy ieden po drugim mowili, y káżdy z nich rzekł: dotykáiąc się wszyscy y káżdy z nich na roskazanie násze, y w nászych rękách osobiśćie Pismá S. ná Swiętą Bożą Ewángelią Pismo rękę y pieczęć że dobrze ználi, y tego są, ktorego oni bydź powiedáią, to iest Przewielebnego w CHRYSTVSIE Oycá Páná Ianá zá zmiłowániem Boskim Tytułu Swiętey MARYEY zá Tybrem niegdy Swiętego Syxtá, Swiętego Kośćiołá Rzymskiego Kápłaná y Kárdynałá z Turrekrematy tak nazwánego. Co ták porządnie y przystoynie odpráwiwszy: My Ludowik przerzeczony mieysce trzymáiąc, wzwyż miánowáną Xięgę náleźliśmy ręką własną sámego Páná IANA Kárdynałá, że byłá y iest prawdźiwie podpisana, y iego pieczęć do teyże Xięgi Záwieżona na vtwierdzenie, co się w nich zámykáią zámkniona y zápieczętowána, y pismo przeczone rękę y pieczęć, ták iáko powiedano, ábyśmy vználi, w ręceśmy bráli, y one widźieliśmy y trzymáliśmy, y z pilnośćią wglądáliśmy one być zdrowe, nienáruszone, zupełne á nie fałszywe, ániw iákiey częśći nie podeyrzáne, ále zgołá nie máiące żadney nágány, obaczyliśmy, y one zá vznáne mieliśmy, y chcęmy mieć. Dla tego wszytkim, y káżdemu z osobná wzwyż miánowánym, że się ták porządnie y słusznie stało, y odpráwiło ná tym że sądźie przed nami, áby przerzeczonemu pismu, ręce y pieczęći tákże y Xięgom, do tego wszytkiemu co się w niey zámyka zupełna y nienáruszona wiára byłá dána ná wszelákim mieyscu y okręgu źiemie: nászę zwierzchność sądową y zwyczáyną przerzeczonego Dworu spraw Kámery Apostolskiey przełożyliśmy zárownie y Dekret dla lepszey wiáry, żeby temu wszytkiemu y káżdey rzeczy z osobna wierzono, y ná świadectwo co się tu powiedźiáło, ninieysze listy, albo publiczny zapis vczyniliśmy dla tego y przez zacnego Męża Mistrzá Ianá z Kástellu Pisárzá Publicznego y nászego, y przerzeczonego Dworu spraw Kámery Apostolskiey roskazáliśmy ogłośić, y ten publiczny zapis vczynić, y spráwiliśmy to áby do tey Xięgi wyżey opisáney, tu do przerzeczoney pieczęći Dworu spraw Kámery Apostolskiey zá nászego Podkomorstwá, ktorego záżywamy z Vrzędu nászego, z pewney wiádomośći roskazáliśmy zápieczętowáć. Dan, y dźiało się to u Swietego PIOTRA w Rzymie ná Páłacu Apostolskim Sądowym, gdźie się zwykły spráwy nam oddawáć poránu, y godźiny zwyczayney spraw, gdźie práwá oddáiemy, i spraw słuchamy ná mieyscu nászym zwyczáynym, gdyśmy ná sądźie śiedźieli. Roku od Národzenia Páńskiego 1446. Indykcyi Dźiewiątey we Szrodę Dwudźiestego Dźiewiątego Dniá Mieśiącá Márcá zá Biskupstwá Nayświętszego w CHRYSTVSIE Oycá y Páná Nászego EUGENIUSZA PAPIEZA Czwartego, *Roku Szesnastego, przy obecnośći zacnych Mężow Páná Kubella Millis, Dźiekaná Theanesa, y Amáreta Kleryká Awdegaweńskich świadkow do tego zezwánych, y bardzo proszonych.*

JĄN z KASTELLU,
Przerzeczonego Dworu Pisarz.

Zapis

Bullæ z Rewelácyi

Zapis y podpis Pisárzá y Sekretarzá, Páná Kárdynałá wyżey miánowánego.

W Imię Nierozdźielney TROYCE, OYCA y SYNA y DUCHA Swiętego. Roku od Národzenia Páńskiego 1446. Indykcyi Dźiewiątey, zá czásu Nayświętszego w CHRYSTVSIE Oycá y Páná, Páná EVGENIVSZA zá Boskim zrządzeniem PAPIEZA Czwartego, Ia Iakob Páná Diwa z Káliu, zá Apostolską Powagą y Cesárską Sądowy publiczny Pisarz, á teraz wyżey miánowánego w CHRYSTVSIE Oyca y Páná, Páná IĄNA Tytułu Swiętey MARYEY zá Tybrem niegdy Swiętego SYXTA Nayświętszego Rzymskiego Kośćioła Kápłáná y Kárdynałá Pisarz Sądowy, y Sekretarz. Albowiem z zlecenia, y roskazánia przerzeczonego Przewielebnego Páná Kárdynałá, Obiáśnienia, wykłády, Rozdźiały, y insze rzeczy wyżey opisane z Xięgámi y sexternami Oryginálney Xięgi, przerzeczonego Przewielebnego Páná Kárdynałá wespoł czći godnemi Oycámi, z wielkim wiednikiem, y Olauem, z przerzeczoną Bráćią, ktorzy ze mną w tych rzeczách prácowáli wiernie, y z pilnośćią słucháłem, vważáłē, rostrząsnąłem, zgadzałem, y Exáminowałem, ználazszy we wszystkim y przez wszytko zgodę od słowá do słowá y nic się nie przydáło, áni vmnieyszyło, coby miało sentencyą odmienić, álbo rozumienie zepsowáć. Aże dniá piątego Kwietniá wzwyż rzeczonego Roku przy bytnośći Magnusa y Olava, y przy zacnych Mężách przy Mistrzu Pietrze, Mátheuszu z Doliny Arosienskiey, y przy Eryku Wásteńskim Kleryku Linkopeńskiey Dyœcezyey świádkách ńápisane słowá, y odesłáne y popráwione, to iest w drugiey kárćie w Bulle Kánonizácyi te słowá Tobiaszá młodszego, y Sary Ráguelowey náśládowáli, ná brzegu Trzećiey kárty, ná początku teyże Bulle te słowá przykazáne cztery kroć w tydźień pośćiłá, y podobne rzeczy, á w czwartey kárćie, Artykule czwartym to słowo ná wielu, y ná końcu teyże Kárty czwartey ná końcu Szostego Artykułu, ná brzegu te słowá, w tym vbostwie moim możesz się zmiłowáć ktory sam: á ná piątey Kárćie w Artykule trzynastym ná brzegu te słowá, może się iey przyrowráć, áni pássya ćielesna, y ná kárćie osmey w Artykule czterdźiestym czwartym ná brzegu te słowá, iako gdy zá kogo, y ná kárćie dźiewiątey w Artykule pięćdźieśiątym piątym ná brzegu te słowá: Kánonistowie y Doktorowie: y ná kárćie dáieśiątey w Artykule 44. te słowá ná brzegu; Náuczániem y strofowániem, y ná teyże Kárćie w Artykule 66. w ostátnim wierszu, między Liniámi te słowá, nigdy nie złożył dusze. y ná kárćie trzynastey w Artyle 86. ná brzegu te słowá: w przyrodzonych álbo rzeczách: y na kárćie Czternastey w Artykule 90. ná szostey liniey to słowo było, y ná kárćie szesnastey w Artykule 117. ná liniey trzećiey to słowo Anyoły, y ná teyże kárćie y w tymże Artykule ná liniey Czwartey blisko końcá w Artykule te słowá y chwały, á ná kárćie Siedmnastey w Artykule 121. ná czwartey liniey to słowo, ieden. zgadzałē z przerzeczonemi oryginálnemi Xięgámi, á nálazłē że się to opuśćiło przez błąd Pisarski: po tym dobrze, y wiernie popráwiona y odesłána do przerzeczonych Magnusa y Olavusa Bráći zá pilną prośbą, á dla tych ktorzy by się pytáli o tym wszytkim, y dla káżdego z osobná wiáry, trwáłośći, y ná świádectwo włásną ręką moią podpisałem się, y pieczęćią moią zwyczáyną zápieczętowałem.

* * *

PO-

POCZYNA SIĘ XIĘGA I.

OBIAWIENIA NIEBIESKIEGO S. BRYGITTY,

ZE SZWECYEY.

Słowá Páná Nászego IEZVSA CHRYSTVSA: *Do swey wybráney Oblubienice Naymilszey, o vpewnieniu swego Przezacnego Wcielenia, y o zelżeniu, y złamániu Wiáry nászey, y Krztu; y iáko do zámiłowánia sámego siebie, wzywa pomienioney Oblubienice.*

ROZDZIAŁ I.

JÁm iest Stworzyciel Niebá y ziemie, Jeden w Bostwie z Oycem, y z Duchem S. Ja iestẽ ktorym do Prorokow y Pátryárchow mowił, y ktorego oni oczekiwáli. Dla ktorych prágnienia wedle obietnice moiey, wziąłem Ciáło bez grzechu y pożądliwośći, wstępuiąc do wnętrznośći Panieńskich, iáko słońce świecące przez krzyształ nayczystszy; á iáko słońce szkło przenikáiąc, żadney zmázy w nim nie czyni, áni obraża, ták y Pánieństwo Pánny w przyięćiu Człowieczeństwá mego iest nie náruszone. Ja bowiem tákem się z iednoczył z ciáłem, ábym Bostwá nie odłą[illegible]; y nie byłem mnieyszym w Bostwie, z Oycem, y Duchem Swiętym, wszytko rządząc, y nápełniáiąc, lubō w Zywocie Pánieńskim przebywał, z Człowieczeństwem. Bo iáko iásność nie może bydź nigdy oddzielona od ogniá, ták Bostwo moie, nigdy od Człowieczeństwá nie iest oddzielone, á náwet áni przy śmierći. Po tym ciáło moie nayczystsze od grzechu, zá grzechy wszytkiego świátá, od stopy nożney, áż do wierzchu głowy, chciałem ábý było poszárpáne, y ná Krzyżu przybite. To Ciáło co dzień náOłtárzu bywá ofiárowáne, ábý tym więcey mnie człowiek miłował, y dobrodzieystwá moie częśćiey rozpámiętywał. Ale teraz we wszytkim iestẽ zápo-

ny, zániedbány, y wzgárdzony, y iáko Krol z właſnego Kroleſtwá wygnány; á ná to mieyſce Łotr naygorſzy, obrány ieſt, y uczczony. A ná koniec chćiałem mieć ſwoie Kroleſtwo w człowieku, y nád nim według práwá Krolem, y Pánem miałem bydź, bom go ſtworzył, y odkupił. Lecz teraz wiárę ktorą mi ná Krzćie obiecał, złomał, y uſtáwy moie álbo Práwá ktorem mu podał, wzgardźił. Kocha ſię w woli właſney, á mnie ſłuchać pogardza. Nád to y naygorſzego łotrá czártá, nád mię przekłada, y iemu wiárę ſwoię dáie: Ktory prawdźiwie łotrem ieſt, bo duſzę człowiecką, ktora Krwią moią odkupiłem, on przez złe poduſzczánie y fałſzywe obietnice, do ſiebie porywa. A nie dla tego ią chwyta iákoby był potężnieyſzy nád mię; bo ieſtem ták mocny, że wſzytko iednym ſłowem mogę: Ták ſpráwiedliwy ieſtem, że nic przećiwko ſpráwiedliwośći nie uczynię, choćby mnie y wſzyſcy Swięći proſili: Ale iż człowiek dobrowolnym rozumem ieſt obdárzony, dobrowolnie pogárdźiwſzy Przykażánie moie, czárrowi przyzwala. Dla tego ſłuſzna ieſt rzecz, áby człowiek ná ſobie doznał iego tyráńſtwá. Bo y ſam czárt dobry odemnie ſtworzony ieſt, ále przez ſwą złą wolą upadſzy, iáko ſługá moy ieſt ná pomſtę złych ludźi. Ale choćiaż teraz ták wzgárdzony ieſtem, iednák tákem miłoſierny, iż ktorzyby kolwiek miłoſierdźia mego proſili zpokorą, odpuſzczę im czego ſię dopuśćili, y od niezbożnego łotrá wybáwię ich. A ktorzy zá ſię w pogárdźie moiey trwáć będą, pokażę nád niemi moię ſpráwiedliwość, ták że ſłyſząc będą drżeć, á ktorzy doznáią mowić będą, biádá nam żeśmy kiedy Páná Máieſtatu, do gniewu przywiedli. Ty tedy Corko moiá, ktorą ia obrałem ſobie, do ktorey Duchem moim mowię, miłuy mię cálym ſercem, nie iáko Rodźicy corkę álbo ſyná, ále więcey niż co milſzego ná świećie. Bo ia ktorym ćię ſtworzył, człokowi żadnemu nieprzepuśćiłē ná mękę dla ćiebie. I ieſzcze ták miłuię duſzę twoię, iż drugi raz gdyby można dał bym ſię ukrzyżować. Náśláduyże pokory moiey, ábowiem ia Krol chwały, y Anyołow, podło odźiany byłem, do ſłupá nágo przywiązány, wſzytkie zelżywości y pośmiewiſká ponoſiłem w uſzách moich. Przełoż że wolą moię nád wolą twoie; Albowiem Matká moiá, á Páni twoiá, od początku, áż do końcá nigdy nic inſzego nie chćiáłá, tylko co ſię woli moiey podobáło. Jeśli to uczyniſz, tedy ſerce twoie, będźie w ſercu moim, y rozzarzy ſię miłośćią moią: á iáko ſuche drzewo od ogniá łátwo ſię zápala, ták Duſzá twoiá będźie zápalona, y nápełniona odemnie, y iá będę w tobie, á ták wſzytkie rzeczy doczeſne, ſtáną ſię tobie gorzkiemi, y wſzelka roſkoſz ćieleſna, ſtánieć ſię trućizną. Odpocznieſz ná rámieniu Boſtwá mego, gdźie nie máſz żadney roſkoſzy ćieleſney, ále weſele y radość duſzna, ktorym ućieſzona duſzá ze wnątrz, y z wierzchu, pełná ieſt rádośći y weſela, y nic inſzego nie myśli ani prágnie, ieno rádośći, ktore ma. Miłuy że tedy mnie BOGA ſámego, á wſzytko otrzymaſz, czego prágnieſz, y będźieſz w tym obfitowáłá. Izáli nie nápiſáno, że oley u wdowy nie uſtał, áż Pan BOG dał deſzcz ná źiemi, według ſłowá Prorockiego. Ja ieſtem prawdźiwy Prorok; ieśli ſłowom moim wierzyć będźieſz, y one wypełniſz, oley y weſele, y rádość nigdyć nie uſtánie áż ná wieki.

Słowá Páná Náſzego IEZVSA CHRYSTVSA

Do Corki zá Oblubienicę iuż ſobie obráney, y o Artykułách Wiáry S. prawdźiwey, tákże też iákie ozdoby y znáki, y chęći powinná mieć Oblubienicá, względem Oblubieńcá ſw

ROZDZIAŁ II.

IAm ieſt Stworzyćiel Niebá y Ziemię, y Morzá y wſzytkich rzeczy co w nich ſą. Ja ieſtem ieden z Oycem, y z Duchem Swiętym: nie iáko bogowie kamienni, álbo ze złotá urobieni, iáko przed tym powiádano, áni też ták wiele, iáko ná ten czas rozumiano, ále Jeden BOG OYCIEC, y SYN y DUCH SWIĘTY, troiáki w Perſonách, ieden w Iſtoćie, wſzytko ſtwarzáiący, ni od kogo nie ſtworzony, nie odmienny, y wſzechmocny, trwáiący bez początku y końcá. Ja ieſtem, ktorym ſię národźił z Pánny, nie opuſzczaiąc Boſtwá, ále ie z łączyłem z Człowieczeńſtwem; ábym ſię mogł ſtáć wiedney Oſobie Synem Bozym prawdźiwym, y Synem Páńieńſkim. Ja ieſtem, ktory ná Krzyzu záwieſzony, umárłem był y pogrzebion bez náruſzenia Boſtwá. Bo chociaż wedle człowieczeńſtwá, ktorem ſam wźiął, byłem umárły, ále w Boſtwie z Oycem, y z Duchem Swiętym Jeden BOG byłem, y zyłem. Ja tenże ieſtem, ktorym wſtał od umárłych, y wſtąpiłem do Niebá, ktory y teraz w Duchu moim mowię z tobą. Jam ćię wybrał, y wźiąłem ćię ſobie zá Oblubienicę, ábym ći pokazał táiemnice moie: albowiem mi ſię ták podoba. A ty też Práwem nie jákim ſtáłáś ſię moią; gdyś przy śmierći Małżonká twego, wola twoię w ręce moie oddáłá. Gdyś po śmierći myſliłá y proſiłáś, iákobyś uboga dla mnie mogłá bydź, y chćiáłáś wſzytko dla mnie opuśćić, y dla tego należyćie ſię moią. A ták potrzebá mi było tego, ábym ćię zá ták wielką chęć y miłość opátrzył. Przetoż biorę ćię ſobie zá Oblubienicę y zá iedyną ućiechę iáko BOGU przyſtoi z duſzą czyſtą. Oblubienicy też należy to; áby byłá gotowa, kiedy Oblubieniec będzie chciał weſele ſprawić, áby byłá ſtroyna y przyſtoynie ozdobiona, y czyſta. Ná ten czás dobrze ſię oczyśćiſz, gdy myślić będźieſz o grzechach twoich, iákom ćię na krzyżu zgrzechu Adámowego oczyśćił, y ilekroć do grzechow ſię ſchyláiącą odwodźiłem, y zátrzymowałem ćię. Powinná też mieć Oblubienicá znaki Oblubieńcá ſwego na ſercu, to ieſt uważánie y przypatrowanie ſię dobrodźicyſtwom y ſpráwom, ktorem dlá ćiebie uczynił: to ieſt, iákom ćię zácznie ſtworzył, dáiąc ći ćiáło y Duſzę. Jákom ćię zacznie udarował, dáiąc ći zdrowię y doczeſne rzeczy; iákom ćię ſłodko wyprowádźił, gdym dla ćiebie umárł, y dziedźictwom ći przywrocił, ieżeli ie zechceſz mieć. Ma ſię też ieſzcze zgadzáć Oblubienicá z wolą Oblubieńca Swego. A ktoraż ieſt, wolá moiá! nie inſza tylko ábyś mie miłowáłá nád wſzyſtkie rzeczy; y nic inſzego nie chćiáła tylko mnie. Jám ſtworzył dlá człowieká wſzyſtkie rzeczy, y poddałem ie pod nogi iego, á on to wſzyſtko miłuie okrom mnie, y nic bardzey nie nawidzi, iáko mnie. Jam mu po wtore kupił Dziedźictwo, ktore ſtrácił, ále ták oddálony ieſt y odwrocony, od rozumu, że więcey pragnie honoru przemiiaiącego, (krory nic inſzego nie ieſt, tylko iako piána morſka podnoſząc ſię iáko gora, á we mgnieniu oka, wniwec ſię obraca) á nizeli godności wieczney, w ktorey ieſt wiekuiſte dobro. Ty tedy Oblubienico moiá, ieśli nic iedno mnie ſámego będźieſz prágneła, y wſzyſtkie rzeczy dla mnie pogardźiſz, nie tylko Syny y Rodźice, ale też honor y bogáctwá, ia tobie dam żołd koſztowny y w dzięczny; nie złoto, áni ſzrebro; ále ſámego ſiebie zá Oblubieńcá y zá zapłáte, ktory ieſtem Krolem Chwały. A ieśli ſię wſtydźiſz bydź uboga, y wzgárdżona; uważ iako BOG twoy uprzedźił ćię, ktorego ſłudzy y Przyiaciele opuśćili ná ziemi; bom nie ſzukał przyiaćioł Ziemſkich, ále Nie-

bieſkich. A ieżeli ſię obawiaſz y boiſz ćięzaru y prace y ſłábośći, uważ ſobie iáko ćiężko ieſt gorzeć w ogniu wiecznym. Ná cobyś záſłużyłá gdybyś Ziemſkiego Páná ták obráziłá iáko mnie. Ja bowiem chociaż zupełnym ſercem ćię miłuię, iednák y w iednym punkćiku nie czynię nic przeciwko ſprawiedliwośći. Zá czym ieśliś we wſzyſtkich członkách wyſtąpiła, ták też ná wſzyſtkich pokutuy y doſyć czyń. Jednák dla dobrey woley, y przed ſię wzięćia poprawy, ſprawiedliwość w miłoſierdzie odmieniam: odpuſzczaiąc ćięższe káráńie, dla máluśieńkiey poprawy. Przetoż oddaу ſię chętliwie ná máłą pracą, ábyś oczyśćzona prędzey mogłá przyść do Niebieſkiey zapłáty. Przyſtoi bowiem Oblubienicy z Oblubiencem fátygowáć ſię pracámi, ábу tym z większa ufnośćią z nim odpoczywáłá.

Słowá Páná Náſzego IEZVSA CHRYSTVSA *Do Oblubienice, kędy iey náukę podáie z ſtrony miłośći, y poſłánowánie z ſtrony Oblubiencá; ták żeteż, o nie nawiśći nie zbożnych przećiwko BOGU, á o zákochániu ſię Swiátá.*

ROZDZIAŁ III.

IAm ieſt BOG y Pán twoy, ktorego chwáliſz. Jám ieſt, ktory Niebo y Ziemie władzą moią trzymam, a nie czym innym ſą wſparte. Jam ieſt, ktory pod oſobą Chleba ná Ołtarzu ná kázdy dzień prawdziwy BOG y Człowiek, bywam ofiarowany. Ja ieſtem tenże, ktorym ćię wybrał. Czczii Oyca mego, miłuy Mię, bądz poſłuſzna Duchowi memu, oddaway cześć Matce moiey, iáko Pániey twoiey. Czczii wſzytkie Swięte moie. Záchoway wiárę prawdziwą, ktorey ćię náuczył on, ktory dwoiákich duchow, fałſzu y prawdy, na ſobie doznał, ktorych moim ratunkiem, y pomocą zwyćięzył. Strzeż pokory moiey prawdźiwey, ktora ieſt tá; táka ſię pokázować iákaś ieſt, á chwałę BOGU zá dobrodźieyſtwá dáńe przypiſować. Lecz teraz wiele ich nie nawidzą mię, y ſpráwy moie y ſłowá, poczytáią ſobie zá ćięszkość y prożność; a zá cudzołożnikiem, to ieſt, zá czártem idą, y iego miłuią: Cokolwiek bowiē czynią dla mnie, z ſzemrániē, y gorzkośćią ieſt im to: y nie wyznawáliby Imienia mego, gdy by nie byli boiáźnią ludźi záwſtydzeni. Swiát záś ták ſzczerze miłuią, że we dnie y w nocy, w pracy iego nigdy ſię nie zmorduią, álę w miłości iego záwſze goráią. Tych poſługá ták mi ſię podoba, iáko gdyby kto zápłáćił nieprzyiaćielowi ſwemu, áby był zábity ſyn iego; ták czynią ći, ktorzy dáią wielką Jałmużnę, y uſty mię chwalą, dla tego, áby ſię im wedle świátá powodźiło, y ſzczęśćiło, á przy tym zeby ſię przy godności zoſtáli, y żeby trwáli w grzechách ſwoich: záczym tłumią dobry ſwoy ánimuſz, od poſtępowánia w dobrych rzeczách. A ty ieśli mnie chceſz miłować cáłym y zupełnym ſercem, y nic inſzego nie prágnąć tylko mnię: pociągnę ćię miłośćią ták, iáko ćiągnie Mágnes żelázo, y dam ći mieyſce w rámieniu moim: ktore ták potężne, że nikt go wyćiągnąć nie może; ieſt ták ſrogie, że wyćiągnionego żaden by nie mogł náchylić; ták też ſłodkie ieſt, że wſzytkie wonności, y ziołá przechodźi, y zwyćięża: y żadnego porownánia z roſkoſzámi y ućiechámi świátá tego nie ma.

OBIA-

OBIASNIENIE.

TEn ktory miał vczyć Oblubienicę Chrystusowę, był niektory świety mąż Mistrz Theologiey, ktorego zwano Magister Mathias *ze Szwecyey, Kanonik Likopolski, ktory pisał przezacnie ná wszytkę Biblią. A ten był bardzo subtelnie kuszony od czártá o wielu Herezyách, przeciwko Wierze Kátholickiey; To wszytko zwyciężył zá pomocą CHRYSTUSOWĄ, á nie mogł od szátáná przemożon być, iáko się w Żywocie Swiętey BRYGITTY iásnie pokázuie, y záwiera. Ten to Mistrz Máthiasz złożył Przedmowę tych Xiąg, ktora się poczyna* (Stupor & mirabilia;) *to iest zdumieniem, álbo podźiwieniem, y cudowne rzeczy &c. &c. Ten kiedy vmárł w Szwecyey, Oblubienicá CHRYSTUSOWA to iest BRYGITTA Swięta, ná ten czás przemieszkiwáiąc w Rzymie, y modląc się, vsłyszáłi w Duchu ten głos ták mowiący: o szczęśliwyś ty Mistrzu Máthyaszu, dla korony ktorać w Niebie zgotowána iest. Podź tedy iuż do Mądrości, ktora się nigdy nie skończy. O tym też iest w pierwszey Xiędze, w Rozdźiale 52. Do tego w piątey Xiędze pytánia, w ostátniey odpowiedźi, trzeći. Do tego ieszcze w Xiędze szostey w Rozdźiale 75. y 89.*

Słowá Páná Nászego IEZVSA CHRYSTVSA *Do Oblubienice, iáko się nie ma obawiáć, z strony tákich táiemnic obiáwienia, áni też myśleć áby były od Duchá złego, y o Iego náuce, rozeznánia duchá dobrego od złego.*

ROZDZIAŁ IV.

IAm iest Stworzyciel Twoy, Odkupiciel, czemuś się bałá słow moich: y czemuś myśliłá od ktoregoby Duchá były; czyli od Dobrego, czyli od Złego? powiedz mi coś nálázłá w słowách moich, cobyć Sumnienie twoie zábrániáło czynić; iżalim ći co roskazał przeciwko rozumowi? ná co Swięta Brygitta odpowiedźiáłá; żadnym sposobem, ále wszytkie słowá są prawdźiwe twoie, á iá z błądźiłá: Odpowiedźiał Duch álbo Oblubieniec, iam roskazał tobie trzy rzeczy, z ktorych ty możesz poznáć Duchá dobrego: Przykazałem ći czcić Páná BOGA twoiego ktory cię stworzył, y dał ći wiele dobrego; tego cię sam twoy rozum uczy y pokázuie, że nád wszytkie rzeczy masz go czcić. Rozkazałem ći mieć wiárę práwą, to iest wierzyć, iż bez Páná BOGA żadna rzecz być, áni stáć się nie może. Rozkazałem ći miłować skromność, álbo wstrzemięźliwość báczną w rzeczách wszytkich. Bo Swiát dla człowieká stworzony iest, áby go człowiek do potrzeb swych rozumnie zázywał. ták też przez trzy rzeczy tym przeciwne możesz poznáć Duchá złego, y nie czystego; on tobie rádźi prożną chwałę ábyś byłá pyszna, on tobie rádźi niedowiárstwo, on rádę podáie do nie wstrzemięźliwości wszytkich członkow, y do tegoć serce rozpala. On bowiem nie kiedy zwodźi pod osobą dobrey rzeczy; Dlą tegoż przykazałem ći záwsze sumnienie roztrząsáć, y mądrym ludźiom Duchownym ono otwieráć. Dla tego nie watp że ná ten czás Duch Bozy dobry iest z toba, gdy nic inszego nie będźiesz prágnęłá, iedno sámego Páná BOGA, y ku niemu serce swe zupełnie zápáłáłá. To ia sam mogę uczynić, á nie podobna iest rzecz do ćiebie czártu się przybliżyć. Ale áni do żadnego złe-

go człowieká nie przybliży ſię: chybá áz ia mu dopuſzczę, częśćią dla grzechow, częśćią dla ſkrytego y táiemnego ſądu mego, mnie wiádomego. Bo y on moim ſtworzeniem ieſt, iáko y inſze odemnie ſtworzone rzeczy, y odemnie w dobrey náturze ſtworzony był. ále przez złość ſwoię, złym ſię ſtał: á ták ia ieſtem Pánem nád nim: I dla tego niektorzy fałſzywie przypiſuią winę mnie, ktorzy mowią, że ći ktorzy mi nabożnie z miłośći ſłużą, ſą ſzáleni, y opętáni. Oni podobnym mię czynią człowiekowi onemu, ktory máiąc uczćiwą żonę, ku mężowi ſwemu wierną, podáie ią cudzołożnikowi. Tákim bym ia był, gdybym człowieká ſpráwiedliwego maiącego ku mnie ſerce miłośćią nápełnione, dopuśćił, aby był czártu podány. Ale iżem wierny y prawdźiwy ieſt, w żadney Duſzy ktora mi nabożnym ſercem ſłuży, nie będźie pánował czárt. Choć tedy pod czás przyiaćiele moi zdádzą ſię bydz bezrozumnemi, to iednák nie ieſt opętániem; áni dla tego to ćierpią że mi ſłuża z gorącego nabożeńſtwá, ále dla defektu y náruſzonego mozgu w głowie, ábo dlá inſzey iákiey táiēney y ſkrytey przyczyny, ktora im ieſt dla ich upokorzenia. Moze też być pod czás: że czárt bierze moc odemnie nád ćiáłem dobrych y bogoboynych ludźi. A to dla ich większey zapłáty; ábo że też záćmienie iákie rzuca ná ſumnienie ich, ále duſze tych ktorzy wierzą we mnie, y ſerdeczną miłośćią mnie ſię oddáią, nigdy nie może czárt opánować.

Słowá nie zmierney miłośći CHRYSTVSOWEY, *Ku Oblubienicy, pod dźiwną figurą, o zacnym Zámku, przez ktory znáczy Kośćioł boiuiący, á iáko zá modlitwą Nayświętßey Pánny y Swiętych Bożych, znowu Kośćioł Boży będźie náprawowány.*

ROZDZIAŁ V.

IAm ieſt Stworzyćiel wſzytkich rzeczy, Ja ieſtem Krol przedwieczney chwały, y Pan Anyołow, y Zaſtępow Niebieſkich: Ja ufundowałem ſobie zacny Zamek, y oſádźiłem w nim Wybránych moich: ktorego fundament nieprzyiáćiele moi przekopáli, y przemogli przyiaćioły moie, ták dálece, że z nog ich drzewiánym pętem ścińnionych, płynął, álbo wychodźił ſzpik; uſtá ich potłuczone ſą kámieńmi: głodem y prágnieniem ich zmorzyli, náwet y Páná ich przeſłáduią. Już Przyiaćiele moi wzdycháiąc proſzą rátunku: Spráwiedliwość woła o pomſtę, á Miłośierdźie zás mowi żeby odpuśćić, y życzy politowánia. Tedy y ſam PanBog rzekł do Woyſká Niebieſkiego ktore tám ſtało: Co rozumieće o tych, ktorzy Zamek moy oblegli y opánowáli? ktorzy iákoby iednym głoſem odpowiedźieli wſzyſcy: Pánie w Tobie ieſt wſzelka ſpráwiedliwość, y w Tobie wſzytko widźiemy. Ty będąc bez początku y końcá, ieſteś Synem Bozym: Tobie dány ieſt wſzelki ſąd, Ty Sędźią ich ieſteś. A Pan rzekł: chociaż wſzytkie rzeczy wieće y widźićie we mnie, iednák dla tey Oblubienice, ktora tu ſtoi, powiedźćie ſąd ſpráwiedliwy? á oni rzekli, tá ieſt ſpráwiedliwość; że ktorzy podkopáli mury, niech będą karáni iáko złodźieie: á ktorzy we złości trwáią, karáć ich iako rozboynikow: á ktorzy ſą oblężeni, niech będą uwolnieni:

á gło-

á głodni, niech będą náſyceni. Tedy rzekłá Nayświętſza Mátká Boża: Pánie moy y Synu naymilſzy, Tyś był w Zywocie moim prawdźiwy BOG y prawdźiwy człowiek. Tyś mnie (ktoram byłá naczyniem ziemſkim:) raczył poświęćić, y zá Mátkę ſobie obráć: proſzę pokornie zmiłuy ſię nád niemi, ieſzcze zraz. Tedy odpowiedźiał Pan JEZUS Mátce ſwey: niech będą błogoſłáwione ſłowá z uſt twoich, ktore iáko wonność naywdźięcznieyſza wſtępuią do Boſtwá. Tyś Anyołow, y Wſzytkich Swiętych ieſt chwałą y Krolową, bo z Ciebie Boſtwo ućieſzone ieſt, y Wſzyſcy Swięći uweſeleni ſą; á ponieważ wola twoiá od początku młodośći twoiey byłá ták iáko y wola moiá, dla tego uczynię ieſzcze raz co Ty chceſz. A do Woyſká záś rzekł: żeśćie mężnie boiowáli, y záſtawiáli ſię zá nich, przeto dla miłośći wáſzey dam ſię ieſzcze ubłagáć; o to ia dla prożb wáſzych powtore poſtáwię mury, y wybáwię utrapionych, ktorzy moca ſą ścińnieni, y ſtokrotnie im, ich udręczenie nagrodzę: prześládowcom záśię (ieżeliby miłośierdźia proſili) pokoy y miłośierdźie dam. A ktorzyby mną wzgárdźili, doznáią ſpráwiedliwośći moiey. Po tym rzecze do Oblubienice: Oblubienico moia, iá ćię wybrał ſobie, y dałem ći Duchá mego, ty ſłuchaſz ſłow moich, y Swiętych moich, ktorzy chociaż widzą wſzytko we mnie, iednák to dla Ciebie mowili, ábyś ty wſzytko zrozumiáłá; bo ty ktoraś ieſt ieſzcze w ćiele, nie możeſz ták widźieć we mnie, iáko ći, ktorzy ſą Duchámi. Teraz też pokażę tobie co by te rzeczy znáczyły; Zamek on, o ktorym wyżey powiedźiałem, ieſt to Kośćioł S. ktory ia krwią moią, y Swiętych moich zbudowałem, y wapnem miłośći moiey złączyłem, y oſádźiłē w nim wybránych, y Przyiaćioł moich. Fundáment Kośćioła tego ieſt Wiárá Swięta, to ieſt wierząc, iżem ia Sędźią ſpráwiedliwym, y miłośiernym. Ale teraż podkopány ieſt tē fundáment; bo wſzyſcy wierzą mnie, y powiádáią miłośiernym, ale iákoby żaden áni wierzy, áni opowiáda żem ieſt y ſpráwiedliwie ſądzącym. Oni poczytáią mnie iákoby zá nieſpráwiedliwego Sędźiego; nieſpráwiedliwyby to był ſędźia, ktoryby z miłośierdźia złych nie karał, áby niezbożni ſpráwiedliwych tym więcey trapieli y dręczyli. Ale ia ieſtem ſpráwiedliwym Sędźią y miłośiernym, ták że naymnieyſzego grzechu nie chcę mieć bez karánia, áni rzeczy dobrey naymnieyſzey bez nagrody. Przez te przebićia muru, weſzli do Kośćiołá mego Swiętego ći, ktorzy bez boiáźni grzeſzą, ktorzy nie przyznawáią mnie być ſpráwiedliwym, á przyiaćioły moie ták turbuią, iáko tych, ktorzy ſą w okowách, nie máiąc poćiechy, tylko wſzelką zelżywość, y boleść, iáko y oni, ktorzy ſą od czárta opętáni. Jeżeli prawdę o mnie powiedzą, háńbią ich, y kłamſtwo im zádáią: niektorzy chcą náuczáć prawdy, y bárzo prágną mowić o dobrych rzeczách, ále ich żaden ſłuchać nie chce: á mnie Páná y BOGA ſwego bluźnią; mowią bowiē, niewiemy ieżeli ieſt BOG? á ieżeli ieſt, o to nie dbamy. Chorągiew moię (to ieſt Krzyż Swięty) o ziemię uderzyli, y depcą mowiąc: czemuż ućierpiał? co to nam pomoże? by nas puśćił ná wolą náſzę, doſyć nam; á niech ſam trzyma ſwoie Kroſtwo, y Niebo. A ia też do nich chcę wnieść; ále oni mowią, lepiey nam umrzeć, niżeli woli ſwey właſney odſtąpić. O toż Oblubienico moiá widźiſz iákiemi ſą; Jam ich ſtworzył, y iednym ſłowem mogłbym ie zgłádźić. Jáko ſię hárdzie ſtáwiáią przećiwko mnie. Lecz teraz dla uniżoney prożby Mátki moiey, y Wſzytkich Swiętych, ieſzcze ieſtem tak miłośiernym, y ćierpliwym, że ſłowá moie chcę im poſłáć, ktore z uſt moich wyſzły, y dáć im miłośierdźie moie, ieśli będą chćieli przyiąć. Skłonię ſię ku nim

y dam ſię ubłagić; á iezeli ináczey, doznáią ſprawiedliwości moiey ták, że iáko złodźieie iáwnie publice przed Anyoły, y ludźmi będą záwſtydzeni, y od wſzytkich rozſądzeni. Jáko bowiem ludzie záwieſzeni ná ſzubienicy, bywáią podárći od krukow, ták y oni od czártow będą pożeráni, á nie będą pożárći. Jáko też y owi, ktorzy lubo bywáią trapieni w iárzmie drzewiánym, iednák żadnego tám odpoczynku nie náyduią; ták ći będą mieli zewſząd boleść y gorzkość. Rzeká naygoráiątſza płynąć będzie w uſtá ich, á nie będą nápełnione w nętrzności ich, ále ná mękę y karánie wieczne co dzień będą odnowione. Lecz Wybráni y Przyiaćiele moi, będą zbáwieni, y ſłowy ktore pochodzą z Uſt moich ućieſzą ſię, y ſprawiedliwość moię z miłośierdziem obaczą. Przyodźieię ich orężem miłości moiey, y ták ich umocnię, że przećiwnicy wiáry upádną w ſtecz iáko błoto y ná wieki będą záwſtydzeni, gdy uczuią ſprawiedliwość moię, dla tego, że źle záżywáli ćierpliwości moiey.

Słowá CHRYSTVSA Páná do Oblubienice,

iáko Duch Iego Swięty, nie może być ze złemi, y iáko dźieli złych od dobrych; y o posyłániu dobrych, y o duchownym orężu vzbroionych ná woynę, to iest przeciwko świátu.

ROZDZIAŁ VI.

NIeprzyiaćiele moi ſą, iáko beſtye nayokrutnieyſze, ktore nigdy náſycone, y uſpokoione bydź nie mogą. Ich ſerce ták ieſt prożne w miłości moiey, że nigdy nie wſtępuie pomyślenie w ſerce ich o męce moiey, bo ieſzcze y razu nigdy z ſercá ich nie wyſzło to ſłowo: Pánie odkupiłeś nas, bądź pochwalon zá ták gorzką Mękę Twoię. Jákoż Duch moy może bydź z niemi, ktorzy żadney miłości Boſkiey, nie máią do mnie, ktorzy żeby wolą ſwoię wykonáli, chętliwie inſzych wydáią. Ich ſerce pełne ieſt robáctwá naypodleyſzego, to ieſt áffektow ſwieckich. Włożył czárt w uſtá ich gnoy ſwoy, y dla tegoż nie ſą im przyiemne ſłowá moie; Dla tego odłączę ich od moich Przyiaćioł piłą moią: iáko álbowiem nie máſz śmierći okrutnieyſzey, y przykrzeyſzy iáko przez ſtárćie piły, ták niemáſz karánia, ktoregoby nie ſkoſztowáli, y rozćięći będą przez poſzrzodek od czártá, y odemnie będą oddáleni, Ták ich nie nawidzę, że y ći ktorzy do nich przyſtáną, będą oddźieleni ode mnie. Dla tego poſyłam Przyiaćioły moie, áby odłączyli złych od dobrych, bo oni ſą prawdźiwie nieprzyiaćiołámi memi. Poſyłam ich tedy iáko Rycerze ná woynę. Wſzelki bowiem, ktory trapi ćiáło ſwoie, y powśćiąga ánimuſz ſwoy od zákazánych rzeczy, prawdźiwym ieſt Rycerzem moim. Tym dam miáſto włocznie ſłowá moie, ktore z Uſt moich pochodzą. Dam w ręce ich miecz, to ieſt wiárę moię. Ná pierśi ich dam páncerz miłości, áby wſzytko co przypádnie, z miłością przyimowáli. A do boku dam im tarczą ćierpliwości, áby ſkromnie wſzytko znośili. Ja bowiem trzymam ie iáko złoto w naczyniu, á teraz máią wyniść y chodźić drogą moią. Já ſam nie mogłem według ſporządzoney ſprawiedliwości moiey, w ńiść do Chwáły Máieſtátu mego, bez utrápieńiá w człowieczeńſtwie moim: á oni iáko w ńida.

Ieżeli

Jeżeli Pan ich ćierpiał, nie dziw że y oni ćierpią: ieśli Pan znosił rozmáite bićia, nie wielka, ieśli oni będą znosić ſłowá. Niechże ſię nie boią, bo ja ich nigdy nie opuſzczę; Jáko niepodobna ieſt czártowi ſercá Bożego dotknąć ſię, y ono rozdźielić, ták niepodobna ieſt czártowi, onych odemnie odłączyć. A że oni ſą iáko złoto náyczyſtſze w oczách moich, dla tego choć ich teraz iáko ogniem doświadczam, iednák ich nie opuſzczam: ále to im ieſt ku ich większey nagrodźie.

Słowá Nayświętſzey Pánny MARYEY, do Corki *BRYGITTY Swiętey: iakie ma mieć ßáty, y ozdoby, Oblubienicá Syná Bożego.*

ROZDZIAŁ VII.

JAm ieſt Pánná MARYA, ktoram porodźiłá prawdźiwego BOGA y Człowieká, y prawdźiwego Syná Bożego: Ja ieſtem Krolowa Anyołow; Syn moy miłuie ćię zupełnym ſercem, dla tego miłuy go ty. Ty powinnáś mieć ſzáty przyſtoyne y ozdobne; ktore iákie máią bydź pokażę tobie. Jákoś bowiem przed tym miáłá koſzulę, potym ſuknia, trzewiki, płaſzcz, y noſzenie ná pierśiách: ták teraz duchownie powinnáś mieć odźienie: koſzulá ieſt Skruchá, Bo iáko koſzulá bliżſza ieſt ćiáłá: ták Skruchá y Spowiedź pierwſza ieſt droga náwrocenia ſię do Páná BOGA, przez ktorą myśl (ktora ſię weſeliłá w grzechu:) bywa oczyſzczona, y ćiáło plugáwe powśćiąga ſię. Dwá trzewiki, ſą dwá áffekty, to ieſt wola, poprawić złośći przeſzłey, á záś przyſzłych ſię ſtrzedz, y czynić dobrze. Suknia twoiá ieſt nádźieiá ku Pánu BOGU; bo iáko ſuknia ma dwá rękawy: ták w nadźiei niech będźie ſprawiedliwość y miłośierdźie. ábyś ták miáłá nádźieię w Boſkim miłośierdźiu, iákobyś nie zániedbywáłá ſprawiedliwośći iego. I ták myśl o iego ſprawiedliwośći y ſądźie, ábyś nie zápomniáłá miłośierdźia. Bo Syn moy nie czyni ſprawiedliwośći bez miłośierdźia, áni miłośierdźia bez ſprawiedliwośći. Płaſzcz ieſt Wiárá Swięta, iáko bowiem płaſzcz wſzytko okrywa, y w nim ſą wſzytkie rzeczy zámknione: ták człowiek, wſzytkie rzeczy zbáwienne może wiárą poiąć y dosiąc: ten płaſzcz ma być nákrapiány znákámi miłośći Oblubieńcá twego. to ieſt, iáko ćię ſtworzył, iáko ćię odkupił, iáko ćię wychował, y w prowádźił ćię do Duchá ſwego, y otworzył ći oczy duchowne. Noſzenie, ieſt uważánie Męki iego Nayświętſzey. y to niech będźie uſtáwicznie w ſercu twoim. Jáko náśmiewány, zelżony, ubiczowány, kátowány, iáko zekrwáwiony, y wſzytkie żyły przebite máiąc, żywy ſtał przybity ná krzyżu: y iáko czáſu śmierći, z męki ſrogiey, y z oſtrey boleśći wſzytko Ciáło drżáło: iáko w ręce Bogu Oycu Duchá oddawał; to noſzenie záwſze niech będźie ná pierśiách twoich. Koroná też niech będźie ná głowie twoiey: to ieſt czyſtość w áffektách twoich, ták, żebyś wolałá ćierpieć bićia, ániżeli więcey być zmázána. Do tego bądź wſtydliwa y uczćiwa. Nic nie myśl, nic nie prágnii, tylko ſámego Páná BOGA Stworcę twego; ktorego gdy będźieſz miáłá, wſzytko maſz. I ták ozdobiona będąc, będźieſz czekáłá Oblubieńcá Twego.

Słowá KROLOWEY Niebieskiey do Corki ukochánéy: *Uczyć ią, iáko SYNA Iey, y Mátkę Iego ma miłować, y wychwaláć.*

ROZDZIAŁ VIII.

IAm iest KROLOWA Niebieska: ty się frasuiesz iáko mnie masz chwalić; wiedz zá pewne że wszelka chwałá SYNA mego, chwałą moią iest, á ktorzy onego nie czczą, mnie nie czczą, bom go ia ták gorąco umiłowáłá, y on mnie, że iákoby iednym sercem byliśmy oboie. A on mnie (ktoram byłá naczyniem ziemskim) ták zacnie uczcił, że nád wszytkie Anyoły mnie wywyższył. Ták tedy masz mnie wychwaláć. Bądź Błogosłáwiony BOZE Stworzyćielu wszytkich rzeczy, ktoryś do Zywotá Pánny Przenayświętszey raczył wstąpić. Bądź że błogosłáwiony BOZE, ktoryś z MATKĄ Przenayświętsza bez ćieżaru chćiał być, y z niey niepokaláne Ciáło bez grzechu raczyłeś przyiáć. Bądz błogosłáwiony BOZE, ktoryś do Pánny z weselem Dusze iey y wszytkich Członkow przyszedł, Y z weselem bez ćiężkości, y boleści iey raczyłeś się národzić. Bądzże błogosłáwiony BOZE, ktoryś MATKĘ Twoię Pánnę MARYĄ po w Niebowstąpieniu Twoim częstemi pocieszámi uweselał, y sąm Osobą swą onę náwiędzáiąc ćieszył; Bądźże błogosłáwiony BOZE, ktoryś Ciáło y Duszę Pánny MARYEY MATKI Twoiey raczył do Niebá záprowádzić, y nád wszytkie Chory Anyelskie wedle Bostwá Twego zacnie uczcić raczył. Zmiłuy się nade mną dla iey Modlitwy.

Słowá KROLOWEY Niebieskiey do Corki ukochánéy *Swoiey, z strony miłości ktorą miał Syn do niey, y iáko z Małżeństwá nayczyszłszego CHRYSTUSOWA MATKA byłá poczęta, y w Zywocie poświęcona; Náostátek, iáko do Niebá z Duszą y z Ciáłem wzięta iest, y o mocy iey S. Imienia.*

ROZDZIAŁ IX.

IAm iest KROLOWA Niebieska; Miłuy SYNA mego, bo on iest nayuczćiwszy, ktorego gdy będziesz miáłá, wszytko dobro masz. On też iest miedzy wszytkiemi ku prágnieniu nayforemnieyszy. A gdy iego mieć będziesz, wszytkie pożądane rzeczy będziesz miáłá. Miłuy go też bo on iest naypotężnieyszy, á gdy iego mieć będziesz, wszytkę moc będziesz miáłá. Ja chcę Tobie powiedzieć, iáko on umiłował Ciáło moie y Duszę moię, I iáko też IMIĘ moie uczcił. On iáko SYN moy pierwey mnie umiłował, á nizeli ia iego, bo Stworcą moim iest: On Małżeństwo Oycá mego y Mátki moiey ták czysto ćią związał, że nie naydowáło się foremnieysze Małżeństwo, y owszem według Zakonu nigdy by tego nie záżywáli, tylko względem potomstwá. A gdy im oznáymił Anyoł, że Pánnę mieli z rodzić, z ktorey zbáwienie świátu wszytkiemu miało przyiść, wo-

leliby

leliby raczey umrzeć, ánizeli miłośćia ćieleſna łączyć ſię, bo y roſkoſz w nich uſtáłá byłá. Jednák záprawdę powiedam tobie, że z miłośći Boſkiey y Zwiaſtowánia Anyelſkiego, złączyli ſię ćiáłem, nie z iákiey pozadliwośći roſkoſzney, ále przećiw woli ſwey z Miłośći Boſkiey; y ták z nánięnia ich przez miłość BOZĄ, Ciáło moie poczęło ſię, á gdy było uformowáne Ciáło moie, BOG do Ciáłá wlał ſtworzona Duſzę, y ná tych miaſt Duſzá z Ciáłem poświęcona ieſt; ktorą Anyeli ſtrzegli we dnie y w nocy. gdy ſię tedy Duſzá moiá poświącáłá, y z Ciáłem łączyłá, tákie weſele Mátká moiá miáłá, że ieſt nie podobne do wymowienia. Po tym ſkończywſzy bieg żyćia mego, naprzod Duſzá moiá (bo oná Paniá byłá nád Ciáłem,) byłá wźięta do niebá, y podwyżſzona nád wſzytko ſtworzenie; po tym y Ciáło moie zánieśione ieſt iák nayblizey Máieſtatu Boſkiego, że żadnego ſtworzenia ćiáło nie ieſt ták bliſkie BOGU, iáko moie. Oto uważ iáko umiłował Syn moy Duſzę moię y Ciáło. Ale niektorzy ſą, ktorzy od ſzátáná podufczczeni, przeczą upornie ábym ia byłá wźięta z Ciáłē y Duſzą do Niebá; niektorzy też rożno uważáią bo doſkonále nie wiedzą. Ale to ieſt zápewne prawdźiwa rzecz, żem ia z Ciáłem y Duſzą do Boſtwá wźięta ieſt. SYN moy iáko tez uczćił IMIĘ moie, ſłuchay? IMIĘ moie MARYA iáko ieſt w Ewángelii nápiſáno; to IMIĘ gdy ſłyſzą Anyołowie, dźiwnie ſię z niego weſelą, y dźiękuią BOGU że przeze mnie, y ze mną ták wielką pokázał łáſkę, y że widzą człowieczeńſtwo SYNA mego w Boſtwie uwielbione. I ći też co ſą w czyſcu, nád miárę ſię ráduią, gdy ſłyſzą to IMIĘ, ták iáko chory leżąc ná łożku, gdy uſłyſzy od kogo ſłowo pocieſzne ktore ſię mu podoba, záraz ſię weſeli; Anyołowie tez dobrzy uſłyſzawſzy to IMIĘ MARYA, záraz przybliżáią ſię do ſprawiedliwych, ktorym dáni ſą ná ſtraż, y ćieſzą ſię z poſtępkow ich. Bo iáko wſzytkī ludźiō Anyołowie dobrzy dáni ſą ná ſtraż, ták źli ná doświadczenie. A nie ták żeby ſię mieli odłączáć od BOGA, ále tylko duſzy ſłużą ták, że ſię nie oddźieláią od Boga, á lubo uſtáwicznie ſą przed Obliczem iego, przećię zápaláią y pobudzáią Duſze ludzkie do dobrego czynienia: wſzyſcy tez czárći tego IMIENIA lękáią ſię, y ućiekáią; ktorzy ſłyſzą to IMIĘ MARYA, záraz puſzczáią duſze z pázurow, ktoremi ie trzymáli. Jáko bowiem ptak, ktory ná połow pázury ma y pyſk, gdy uſłyſzy krzyk iáki, upuſzcza obłow, á gdy nic nie widźi, záraz ſię powraca do tego połowu: ták też Czárći ſłyſząc IMIĘ moie MARYA, záraz opuſzczáią duſzę iákoby przeſtráſzeni byli, ále potym przylátuią y wrácáią ſię do onoy, ták iák ſtrzáłá náyprętſza, gdy w duſzy nie widzą poprawy iákiey. Żáden też z ludzi nie ieſt ták źimny w Miłośći Bożey, tylko ten, ktoryby był potępiony. A ieśli by wzywáł tego Imieńiá, tą intencyą, żeby ſię nigdy nie wrácáł do uczynku zwyczáynego: nie podobná żeby nie odſtąpił záraz od niego czart. I nigdy ſię do tego niewroći, chybá by znowu miáł wolą zgrzeſzyć ſmiertelnie, wſzák że czáſem dopuſzczá BOG czártu turbować onego, á to dlá większey zápłáty iego, á nie dlá opánowáńiá.

Słowá Pánny MARYEY do Corki, dáiąc iey pożyteczną *Náukę, iako ma żyć, y wiele inſzych dźiwnych náuk, o Męce Paná JEZUSOWEY.*

ROZDZIAŁ X.

IAm ieſt KROLOWĄ Niebá MATKĄ BOZĄ. Jam tobie rzekłá, iż maſz mieć kleynot na pierſiách twoich. A teraz ći iáśniey pokażę, że z początku gdym uſłyſzáłá, y zrozumiáłá ze BOG ieſt, záwſzem troſkliwa byłá o zdrowiu y záchowániu moim. A gdym uſłyſzáłá doſkonáley, że BOG ieſt Stworcá moy, y Sędzia wſzytkich ſpraw moich, ſerdecznie umiłowáłám go, y káżdey godziny bałám ſię, y myśliłám ábym go ſłowem y uczynkiem, nigdy nie obrażáłá. Potym gdym ſłyſzáłá iż on dał Práwo Ludowi ſwemu, y Przykazánia ſwoie, y że wiele cudow z niemi uczynił, umyśliłá ſtáránie w ſercu moim nic iſzego nie miłować tylko onego ſámego, á wſzytkie rzeczy ziemſkie bárzo mi były gorzkie. A po tym gdym uſłyſzáłá, iż tenże BOG miał świát odkupić, y z Pánny ſię národzić, tákem ſię miłośćią rozmiłowáłá, zem nic nie myśliłá, tylko Pána BOGA, y nicem niechćiáłá, tylko iego ſámego. Ja oddaliłám ſię od mow iákom mogłá, y od obecności Rodźicow moich, y Przyiaćioł, y wſzytko com mogłá mieć, dáłám ubogim y potrzebnym, y tylkom ſobie pożywienie ubożuchne y odźienie przyſtoyne zoſtáwił • bo mi ſię nic nie podobáło, tylko ſam Pan Bog. Jam záwſze w ſercu moim życzyłá ſobie, ábym żyłá do cz ſu národzenia iego, ieżelibym zaſłużyłá być ſłużebnica nie godna Máki Bożey. Slubowáłám też w ſercu moim, ieżeliby iemu to było przyiemno, záchować Pánieńſtwo moie, y nic nie mieć ná świecie. A gdy by ináczey chćiał BOG, niech by ſię dźiałá wola iego, á nie moiá. Bo wierzyłám iż on wſzytko może, y że nic nie chce tylko co mnie pożyteczno. Dla tego wſzytkę wolą moię, iemum oddáłá. A gdy czás przyſzedł, że według poſtánowienia, Pánny ofiárowáno w Kośćiele P ńſkim, y iam byłá miedzy niemi, dla poſłuſzeńſtwá Rodźicow moich, myśląc ſobie że u Páná BOGA nie maſz nic nie podobnego. A ze on wiedźiał żem ia nic nie prágnęłá, żem nic nie chćiáłá, tylko iego, y mogł by mnie był záchować przy Pánieńſtwie, gdyby mu to ſię podobáło, y ieżeliby wola iego byłá. A gdym uſłyſzáłá wſzytko co roſkázano w Kośćiele, w roćiłám ſię do Domu, y wiekſza miłośćia BOZĄ co dzień pałáłám, niż przed tym, y nowemi co dzień zápalałám ſię goracośćiámi, y żadzámi miłości; dla tegoż nád zwyczay od wſzytkiegom ſię oddaliłá, y byłám ſámá we dnie y w nocy: boiąc ſię bárzo, ábym áni uſtá mowiły, áni żeby uſzy nie ſłyſzáły iákich rzeczy przećiwko Bogu memu, áni żeby oczy moie niewidźiáły iákiey ućiechy; Boiáźliwa też był m w milczeniu, y bárdzo troſkliwa żebym tego nie zámilczáłá, com mowić bárdźiey powinna. I gdym tedy tak záfr ſowána w ſercu moim byłá, y nádźieie moie wſzytkę B G v polecáłá, ná tychmiaſt przyſzło mi ná myśl, myśleć o Boſkiey wielkiey wſzechmocności, iáko mu ſłużą Anyołowie, y wſzytkie ſtworzone rzeczy, y iáka ieſt chwałá iego, ktora ieſt niewymowna, y nieſkończona. I gdym ſię temu dźiwowáłá, trzy rzeczy zacne, y cudowne widźiáłám. Widźiáłám naprzod Gwiazde, ále nie ták iáſna iáko ná Niebie, widźiáłám świátłość, ále nie táka iáka tá ktora świeći ná świecie. Poczułám wonność, ále nie táka, iáka ieſt źiol álbo inna, ále náder wdźięczna y niewymowna, ktora wſzytkám nápełniona byłá, y z r dości ćieſzyłám ſię. Zá tym, áż iuż uſłyſzáłám ieden głos, ále nie z uſt ludzkich, y to ſłyſząc, drżąc, bałám ſię tego áby nie było iákie oſłukánie. I záraz tám

ſtánął

ſtánał przedemna Anyoł BOZY iáko człowiek naypięknieyſzy, ále nie ćiáłem odziány, ktory rzekł do mnie: *Ave gratia plena, &c.* to ieſt, Bądź pozdrowiona łáſki pełná &c. Gdym to uſłyſzáłá, dźiwowáłám ſię coby to znáczyło, álbo czemu by tákie mowił pozdrowienie. Znáłám ſię bowiem, y wierzyłám mnie być nie godna do tákich rzeczy, álbo do czego dobrego u Páná BOGA: iednák nie maſz nic nie podobnego coby chćiał. Tedy powtore Anioł rzekł: co ſię z ciebie národźi, będźie Swiętym, y SYNEM BOZYM názwány, y iáko ſię mu podoba, ták ſię ſtánie. A ia ieſzcze nie rozumiáłám ſię być godna: a nim ſię pytáłá Anyołá czemu, ábo kiedy to ſię ſtánie, ále tylkom o to pytáłá iáko to ma być, że ia niegodna mam być MATKĄ BOZĄ, ktora y męzá nie znam. Y odpowiedźiał mi Anyoł; iákom rzekł, iż u BOGA niemáſz nic nie podobnego, ále cokolwiek on chce uczynić, ſtánie ſię &c. ktore ſłowo Anyelſkie uſłyſzawſzy, miáłám bárzo gorący áffekt, być MATKĄ BOZĄ: y rzekła duſza moiá, z wielkiey miłości Bożey, niech ſię ſtánie wola twoiá we mnie: zá ktorym ſłowem, záraz począł ſię SYN moy, w Zywoćie moi, zniewymowna rádością Duſze moiey, y wſzytkich Członkow moich, y gdym go w Zywoćie moim miáłá, noſiłám go bez boleśći y ćiężaru, y bez teſknośći żywotá. Y uniżáłám ſię iemu ze wſzytkim, wiedząc być tego wſzechmocnym, ktoregom noſiłá. A kiedym go záś porodźiłá, bez boleśći y grzechu porodźiłám ták iákom y poczełá, z ták wielka, duſze y ćiáłá rádośćią, ze nogi moie dla rádośći źiemie nie czuły, ná ktorey ſtały. A iáko we wſzytkie członki moie z weſelem Duſze moiey wſtąpił, ták też z weſelem wſzytkich członkow moich, y z rádośćia Duſze moiey nieogárniona, bez náruſzenia Pánieńſtwá mego wyſzedł. I gdym nań pátrzáłá, y uważáłá piękność iego, Duſzá moiá iákoby roſę z rádośći wielkiey z ſiebie podawáłá, czyniąc mnie bydź nie godną tákiego SYNA. A gdym záś uważáłá mieyſcá gwoździ w Rękách, y w Nogách, ktore według Prorokow, że miáły być do Krzyżá przybite, ſłyſzáłám; tedy oczy moie nápełniáły ſię łzámi, y ſerce moie iákoby ſię kráiáło z ſmutku. A gdy SYN moy poyzrzał ná oczy moie łzámi záláne, záſmućił ſię iákoby áż ná śmierć. A gdym záś uważáłá wſzechmocność Boſtwá iego, znowum ſię ćieſzyłá: wiedząc że on ſam ták chce, y ták tego potrzebá. I ták wſzytkę wolą moię ſtoſowáłá do iego woley. I ták záwſze weſele moie, było mieſzáne z żalem. Zá przyśćiem tedy czaſu Męki SYNA mego; porwáli go nieprzyiaćiele iego policzkuiąc, y biiąc go w twarz, y zá ſzyię, y pluiąc nań, łzyli go náśmiewiąc ſię z niego. A po tym prowádzony do ſłupá, ſam ſię rozebrał ſwa Oſobą z ſzat, y do ſłupá bárdzo chętnie ręce podał, ktore nieprzyiaćiele bez miłośierdźia związáli. A przywiązány nic cále odźienią nie miał, ále iáko ieſt národzony, ták ſtał. z kąd wielkie záwſtydzenie ćierpiał nágośći ſwoicy. Powſtáli tedy nieprzyiaćiele iego, ktorzy (gdy przyiaćiele iego ućiekli) ſtánąwſzy około, biczowáli okrutnie ćiáło iego nayświętſze, od wſzelkiey zmázy y grzechu czyſte. Naypierwſze tedy uderzenie, y záćięćie, Ja ktoram ſtałá bliſko ſłyſząc, pádłám iáko umárłá, y ku ſobie przyſzedſzy, widźiáłám ćiáło iego zránione, y ubiczowáne, áż do kośći, ták, że kośći widáć było. A co ieſzcze ćięższa, że gdy káći odrywáli bicze, od tych Ran w Ciele iego, było widáć iáko iákie brozdy. Gdy tedy SYN moy wſzytek zekrwáwiony, y wſzytek poſzárpány ſtał ták, że w nim nie było zdrowia, y owſzem áni co bić: Tedy ieden użalił ſię y rzekł, iżali zábić go chcećie nie oſądzonego? y w net przećiął powrozy iego. A SYN moy ſam ubrał

ſię w ſzáty ſwoie, tám widźiáłám mieyſce gdźie ſtały nogi Synámego wſzytko nápełnione krwią. I z śládu Synámego poznawáłám chod iego dokądby poſtępował, bo znáć było źiemię Krwią zlaną. A oni áni z ćierpieli tego, zeby ſię ubrał, ále przymuśili go y ćiągnęli áby ſię pośpieſzał. A gdy go prowádzono iáko łotrá, ſám SYN moy otárł Krew z oczu ſwoich. I gdy był oſádzony, włożyli Krzyż ná rámiona iego áby nioſł, ktory gdy nie wiele dźwigał, przyſzedſzy ieden wziął go áby go nioſł. W tym idącego SYNA mego ná mieyſce Męki, iedni go w twarz, drudzy zá ſzyię bili, á tak mocno, y ſrodze uderzony był, że chociem ia nie widźiáłá tego ktory go bił, ſłyſzáłám iednák grzmot uderzenia práwie dobrze; I gdym przyſzłá ná mieyſce Męki iego, wſzytkie naczynia widźiáłám zgotowáne ná iego śmierć. Y ſám SYN moy gdy przyſzedł tám, ſám z ſiebie z diął ſzáty ſwoie, á káći mowili między ſobą, to ſzáty ſą náſze, áni ich będźie miał, bo potępiony ieſt ná śmierć. A gdy SYN moy ſtał ták nági iáko ſię národźił, ieden przybieżał, y dał mu zaſłonę, ktorą on z rádośćią okrył nágość ſwoię. Po tym porwáli go okrutni kátowie, y rozćiągneli ná Krzyżu. Naprzod prawą rękę iego przybili do Krzyża, ktory dlá gwozdźiá przedźiurawiony był, y rękę ták że ſame z tey ſtrony przedźiurawili z ktorey kość twárdſza byłá. A po tym drugą ćiągnąc powrozem, tákże do Krzyżá przybili. Po tym práwą nogę, á nániey lewą dwiema gwoździmi przybili ták dálece, ze ſię w ſzyſtkie żyły wyćiągnęły, y rwáły. To uczyniwſzy, Koronę z ćierniá ná głowę iego włożyli, ktora ták okrutnie wielebną głowę Synámego ſkłoła, że ode krwie ktora płynęłá nápełniły ſię oczy, uſzy ſię żálały, y brodá wſzytká z płynącey krwie záſzpećiłá ſię. Gdy ták zekrwáwiony, y Przybity ſtał ná Krzyżu, uzáiwſzy ſię mnie ſtrapioney, y w zdycháiącey, poyzrzał oczymá z krwáwionemi ná Janá Sieſtrzeńcá mego, y onemu mię polecił. Y won czás ſłyſzáłám innych mowiących, że SYN moy był łotrem, inni mowili że kłámcá, inni tákże mowili, że nikt nie ieſt godnieyſzy śmierći iáko Syn moy: z ktorych ſłow ſłyſzenia, wielki żal mi ſię odnawiał. Ale iákom powiedźiáłá, gdy pierwſzy gwozdź w biiano iemu, tám ná pierwſze uderzenie bárdzo zálmucona, pádłám iáko umárła, oczy mi ſię zácmiły, ręce mi drżáły, nogi ſię mi chwiały, á dla wielkiey gorzkośći Duſze moiey, nie pátrzyłam do rąk, áż był Syn moy przybity, pierwey zupełnie. Powſtawſzy tedy widźiáłam Synámego mizernie wiſzącego. A ia iáko Mátká nayſmętnieyſza zewſząd bárdzo ſtrapiona, dla boleśći ledwiem mogłá ſtać. Syn tedy moy widząc mnie y Przyiaćioł ſwoich nie utulnie płáczących, wielkim y rzewliwym głoſem, záwołał do OYCA ſwego mowiąc? OYCZE czemuś mię opuśćił? i koby rzekł, niemáſz nikogo ktoby ſię z miłował nádemną, tylko Ty OYCZE. Tedy oczy iego pokazáły ſię ná poły umárłe, twarz iego záłoſna y z śiniáła, uſtá otwárte, ięzyk z krwáwiony, pierśi wzdęte, Policzki wklęſły były, Zywot ſkurczony iákoby w nim nie było wnętrznośći, wſzytko Ciáło z bládłe, y zemdlone z płynienia Krwie y z ześćia; Ręce y Nogi iego, bárdzo ſurowie wyćiągnione były, y według długośći Krzyżá, do Krzyżá przyćiągnione y zrownáne, brodá y włoſy zupełnie Krwią zmoczone były, Y ták SYN moy wſzytek był ták ſkátowány, y z śiniáły ſtał. ſámo tylko Serce było świeże, bonavlepſzey y na ypotężnieyſzey nátury było. Z moiey bowiem Krwie Ciáło nayczyſtſze, y nayforemnieyſzey kōplexyey wźiął; ſkorá iego ták ſubtelna y miękka byłá, że zá máłym y lekkim uderzeniem, záraz Krew wypryſnęłá. Sámá też Krew

iego

iego ták świeza byłá, że ná ſkorze zdáłá ſię być bárdzo czyſta. A iż był bardzo oſobliwego przyrodzenia, dla tego życie z śmiercią w ćiele iego z ktorym walczyło, álbowiē częścią boleść z członkow, y z żył przebitych, do ſercá z ſtępowáłá, (ktore nayświeżſze y nie náruſzone było) ktora niewymowną boleścią trapiłá go: á pod czás też boleść od ſercá ná członki potárgane w ſtępowáłá, y ták śmieć przedłużáłá mu ſię z gorżkością. A gdy ták Syn moy był tákiemi boleściámi zdiety, płácząc weyrzał ná przyiaćioły ſwoie płáczące, ktorzy woleliby byli męki one ſámi ná ſobie zá pomocą iego z nośić, álbo ná wieki w piekle gorzeć, ániżeli ná niego pátrzyć ukrzyżowánego. Boleść oná z żáłości Przyiaćioł pochodząca, wſzytkie gorzkości, y utrapienia, (ktore álbo ná ćiele, álbo ná ſercu ponośił) przechodźiłá: bo ich ſerdecznie miłował. Tedy z zbytecznego Ciáłá utrapienia, y ućiśnienia, ktore miał w człowieczeńſtwie, wołał do OYCA! O OYCZE w Ręce Twoie polecam Duchá mego. Ten tedy głos gdym ia uſłyſzáłá, żáłoſna i ſmutna iego Mátká, zádrżáły we mnie wſzytkie członki moie, z gorzkiey ſercá mego boleści. I wiele rázy ten głos uważáłám, ktory uſtáwicznie w Uſzách moich brzmiał, tyle rázow boleść w ſercu odnawiáłá ſię moim. Gdy ſię tedy śmierć przybliżáłá, gdy ſię Serce dla okrutnych boleści rwáło, ná on czás wſzytkie członki iego zádrżáły, á Głowá iego, iákoby trochę podnoſząc ſię náchyliłá ſię. A Uſtá iego otworzone widźiáne były. I Język wſzytek zekrwáwiony, Ręce iego ſkurczyły ſię trochę z mieyſcá przybićia. Y ćiężar Ciáłá wſzytkiego, Nogi dźwigáły. Pálce y Rámiona wyćiągáły ſię, y kark mocno ścińkáły. Potym niektorzy rzekli do mnie? MARYA SYN Twoy umárł, á drudzy zaś mowili, umárł, ále powſtánie. Gdy tedy wſzyſcy ták mowili, ieden przybiegſzy, przebił bok iego, ták potężnie, że áż ná drugą ſtronę boku iego przeſzłá włocznia, á wyćiągnawſzy, ią wſzytka czerwona byłá ode krwie. Tedym Ja uczułá, że iákoby ſerce moie było przebite, gdym widźiáłá Serce SYNA mego naymilſzego przebite. Potym złożony ieſt z Krzyżá, ktorego ia wźięłám ná koláná moie, iákoby trędowátego, y zewſząd z ſiniáłego. Albowiem Oczy iego były umárłe, krwią nápełnione, Uſtá źimne iáko śnieg, Brodá iego iáko powroz, Twarz zmarſzczona, Ręce też iego ták zdrewniáły, że ich nie możono położyć tylko koło pośrzodku Ciáłá, iáko ſtał ná Krzyżu, tákem go trzymáłá ná łonie, iáko człowieká ſkurczonego ná wſzytkich członkách. Po tym położyli go ná czyſtym prześćieradle, á ia chuſtką moią ośćieráłám Rány y Członki iego, y Oczy, y Uſtá iego żámknęłám, ktore przy śmierći były otworżone. Potym położono go w grobie. O iáko chętnie na tęn czás życzyłá ſobie żeby mię było położono żywą z SYNEM moim, gdyby to byłá wola iego! Gdy ſię to wſzytko ſkończyło, przyſzedł on kochánek Jan Swięty, y záprowádźił mię do domu. O toż Corko moiá, iáko wielkie męki ućierpiał SYN moy zá ćiebie.

Słowá Páná CHRYSTVSA do Oblubienice:

Jáko ſię dobrowolnie podał ſwoim krzyżownikom: I iáko oná ma żyć wſtrzymawáiąc ſię od zákazánych obyczáiow, przykłádem ſwoiey naysłodſzey Męki.

ROZDZIAŁ XI.

SYN BOZY mowił do Oblubienice, mowiąc: Jam iest Stworcá Nieb y Ziemie, y Ciáło moie prawdziwe iest, ktore ná Ołtarzu bywa poświęcone. Miłuy mię z zupełnego serca, bom ia Ciebie umiłował. Ja dobrowolnie y chętnie podałem się nieprzyiaćiołom moim, a Przyiaćiele moi opuścili mię. A MATKA moiá pełna była gorzkiey boleści, y płaczu. Y choćiem widział włocznią, gwoździe, bicze, y inſze naczynia gotowe Męki moiey, przećię ſzedłem weſoło ná okrutna śmierć. I choć Głowá moiá korona ze wſzad byłá z krwáwiona, y zewſzad krew płynęłá: y choćby znowu Serce moie nieprzyiaćielę przebili, wolałbym to ieſzcze wſzytko ćierpieć, nizeli ćiebie poſtradáć. Przeto byłábyś bárdzo nie wdzięczna, gdybyś mię nie miałá miłować zá táka miłość moię. Jeżeli Głowę moie z kłotą z ſkłoniłem ná Krzyzu zá ćie, y ty głowę twoię ſkłániay do pokory. A iż Oczy moie były ſkrwáwione, y pełne łez, dla tego niech też oczy twoie od ućieſznego pátrzenia wſtrzymawáią ſię. Ponieważ Uſzy moie były nápełnione krwią, y ſłuchały ſłow zelzywych: niech też uſzy twoie nie ſłucháią ſłow dwornych, y do grzechu wiodących; A że też Uſtá moie nápoione były napoiem gorzkim, á od dobrego napoiu zatrzymáne, Dla tego niech uſtá twoie będą záwárte od złego, á otworzone do dobrego. A że Ręce moie wyćiągnione, y ná krzyzu gwoździmi przybite były, Dla tego uczynki twoie ktore ſię w rękách znácza, niech będą wyćiągnione do Ubogich, y do pełnienia Przykázánia mego. Nogi twoie to iest áffekty twoie ktoremi do mnie iść maſz, niechay będą ukrzyzowane od roſkoſzy. A iákom ia ná wſzytkich członkách ućierpiał, ták wſzytkie członki twoie, niech będą gotowe ná poſługi moie. Bo większey poſługi od ćiebie wyćiągam, á nizeli od inſzych. Bom większą łáſkę pokazał tobie.

Iáko Anyoł proſi zá Oblubienicą, á iáko SYN BOZY *Pyta Anyołá, czego zá nią proſi, y czego potrzebá tey Oblubienicy.*

ROZDZIAŁ XII.

ANyoł dobry Stroż Oblubienice, proſił CHRYSTUSA zá Oblubienicą; ktoremu Pan odpowiedział mowiąc: kto ſię zá kim chce modlić, powinien proſić o iego zbawienie. Ty bowiem ieſteś iáko ogień, ktory nigdy nie gáśnie, goráiący uſtáwicznie w miłości moiey. Ty widziſz y wſzytko wieſz, gdy widziſz mnie. Ty nic nie chceſz, tylko co y ia: powiedz zemi tedy, czego tá nowa Oblubienicá potrzebuie moiá? A on odpowiedział. Pánie ty wieſz wſzytko, ktoremu Pan rzekł, wſzytkie w prawdzie rzeczy ktore ſię ſtáły, y máią być od wieku, ſą we mnie, y wſzytko co ieſt ná Niebie y ná Ziemi, znam y wiem, y nie máſz żadney odmiány u mnie; Jednák áby tá Oblubienicá zrozumiáłá wolą moię, powiedz teraz przy niey, áby ſłyſzáłá czego potrzebá iey. Anyoł rzekł: wyniośle ma ſerce y wielkie, dla tegoż potrzebuie rozgi, áby było uſkromione. Zá tym Pan rzekł,

O coż

o coż tedy Przyiaćielu moy proſiſz zá nia, á on: Pánie proſzę o miłośierdźie z rozgą twoią. J rzekł Pan, dla ćiebie to uczynię iey; bo nigdy nie czynię ſpráwiedliwośći bez miłośierdźia. Dla tego powinná mnie miłowáć tá Oblubienicá cáłym ſercem.

Iáko nieprzyiaćiel BOZY, ma w ſobie trzech czártow, *Y o ſądźie ktory przećiwko niemu CHRYSTUS miał, y wykładźie tey rzeczy.*

ROZDZIAŁ XIII.

Nieprzyiaćiel moy ma w ſobie trzech czártow. Pierwſzy śiedźi pod zołądkiem. Drugi w ſercu, Trzeći w Uśćiech. Pierwſzy ieſt iáko przewoźnik, ktory ſpráwuie áby wodá przez ſpodek weſzła, ktorá po máłu wchodząc nápełnia łodź, y ták przelewa wodá, á łodź ſię zátapia. Tá łodź, ieſt ćiáło iego, ktore zá pokuſámi Czártowſkiemi, y żądzámi ſwemi, iáko náwáłnośćiámi, ná tę y ná owę ſtrone poruſzone: w ktore roſkoſz w przod weſzłá przez ſpodek, to ieſt przez ukochánie ktorym ſię ćieſzył myſlámi. A że nie ſprzećiwiał ſię przez pokutę, áni ſię umacniał, gwozdźiámi powśćiągliwośći, dlá tego co dźień roſłá wodá roſkoſzy przykładáiąc zezwolenia, y ſpełniona, álbo nápełnioną łodź żołądká pożądliwośćią, przelewáłá wodá y zátapiáłá łodź roſkoſzy, żeby nie przyſzłá do portu zbáwieniá. Drugi czárt, co ſiedźi w ſercu, podobny ieſt robákowi w iábłku będącemu, ktory w przod iadro gryźie: kędy zoſtáwiwſzy ſmrod ſwoy, wſzytko iábłko zto czy, áz wſzytko zniſzczeie. Ták Czárt czyni, náprzod pſuie wolą iego, y żądze dobre, ktore ſą iáko iáderko, wczym wſzytká moc myſli, y ſmák dobroći polegá: á wyrzućiwſzy z Sercá wſzyſtko dobre, zoſtáwiá w nim myſli y affekty ſwiátowe, ktore bárźiey kochał: tedy pędzą ſámo ćiáło do czego mu ſię podobá. Y z tego umnieyſza ſię mu mocy y rozumu, á przybywa teſknoſć żyćia. On zápewne ieſt ták iák iábłko bez iadrá, to ieſt człowiek bez ſercá. Bo bez ſercá w chodźi w Kośćioł moy, bowiem Boſkiey miłośći żadney niema. Trzeći czart ieſt podobny ſtrzelcowi, ktory przez okno upatrzywſzy, poſtrzela nie oſtrożnych; A iákoż czárt nie ſiędźi w onym człowieku, ktory beż niego nigdy nie mowi. Bo wczym ſię kto więcey kocha, tym to częśćiey w ſpomina. Słowá iego ſą gorzkie ktoremi inſzych ráni, ſą iáko ſtrzáły, ktore przez ták wiele okien wypuſzcza, ilekroć czárrá w ſpomina, tyle kroć nie winnych, przez ſłowá iego ráni, ilekroć Proſtaczkowie z iego ſłow gorſzą ſię. Dla tego w prawdźie moiey, ktory ieſtem Prawdą, przyſięgam, że go oſądzę iáko nierządnicę ná ogień ſiárczyſty, iáko zdrayćę y rozboyniká ná ćwiertowánie, y iáko tego, ktory wzgárdźił Pánem ſwoim ńá wieczną konfuzyą. Jednák że, poki duſzá iego w ćiele ieſt, miłośierdźie moie ieſt nád nim. to ieſt bowiem, czego ia od niego chcę áby częśćiey bywał ná obrzędźie BOZYM, niech ſię nie boi żadney zelżywośći, y niech nie prągnie żadnych godnośći, y żeby nigdy w uſtách ſwoich podeyzrzánego ſłowá nie miał.

OBIASNIENIE.

TO Obiáwienie miáłá Swięta BRYGITTA, o iednym Pryorze Cyſtercyeńſkim, ktory był pochował w ſwym Kośćiele wyklętego; y gdy czytał oſtátnią Kommendácyą zá niego, Błogoſłáwiona BRYGITTA będąc záchwycona w Duchu, vſłyszáłá głos táki; ten czynił ták, iáko mogł, y pogrzebł niegodnego. Już że wiedz zápewne, że ten po tym vmárłym, pierwszy będźie pogrzebiony. Bo zgrzeszył przećiwko BOGV OYCV, ktory rzekł, że nie trzebá brákowáć oſob áni czćić twarzy bogaczá; á ten záś dla trochey márnośći vczćił niegodnego, y pogrzebł. czego był nie powinien miedzy godnymi. Zgrzeszył przećiw DVCHOWI Swiętemu memu, ktory ieſt obecnośćią y złączeniem Spráwiedliwych, kiedy niespráwiedliwego pogrzebł z Spráwiedliwemi. Zgrzeszył przećiwko mnie SYNOWI BOZEMV, bom ia rzekł, kto Mną wzgárdźi, będźie wzgárdzony. A ten záś vczćił tego, y podwyższył, ktorego Kośćioł moy y Namieſtnik moy wzgárdźił. To vſłyszawszy Pryor, żałował tego, y czwartego dniá vmárł.

Słowá Páná Náſzego IEZVSA CHRYSTVSA *Do Oblubienice, o náuce: iáko ſię ma ná Modlitwie záchowáć, y o troiákim rodzáiu ludźi ná tym świećie BOGV służących.*

ROZDZIAŁ XIV.

IAm ieſt BOG twoy ktorym ná Krzyżu ukrzyżowány prawdźiwy BOG y Człowiek w iedney Perſonie, y ieſtem ná káżdy dzień prawdźiwie w ręku Kápłáńſkich. kiedy ſię do mnie modliſz, ták záwſze zámykay Modlitwę twoię, żebyś záwſze prágnęłá żeby ſię moia wola ſtáłá, á nie twoiá. Bo gdy ſię zá potępione modliſz, nie wyſłuchiwam ćię. Pod czás też przećiwko zbáwieniu twemu życzyſz ſobie żebyć ſię ſtáło, á dla tego potrzebá tobie żebyś záwſze wolą ſwoię mnie poruczáłá. Bo ia wſzytko wiem, ktory nic ći nie dáię, tylko to co ieſt pożytecznego. Wiele bowiem ſię ich modli, ále nie dobrą intencyą, y dla tego nie godni wyſłuchánia. Bo troiákiego ſą narodu ludźie ktorzy mi ſłużą ná tym świećie: Pierwśi ſą ktorzy wierzą iż ieſtem BOGIEM, y hoynym dawcą wſzytkiego, y nádewſzytko mocnym. Ci ſłużą mi tą intencyą, áżeby doczeſne rzeczy y godnośći otrzymáli, á niebieſkie rzeczy ſą im zá nic, y z rádośćią ie opuſzczáią, áżeby otrzymáli doczeſne rzeczy. Tym dáię według woli ich ſzczęśćie doczeſne, áby ták utráćiwſzy wieczne zá doczeſne wygody, nagrodę mieli: zá to, ieśli co naymniey dobrego uczynili dla mnie, nágradzam im, á że do oſtátniego kwadránſu y punktu. Drudzy ſą ktorzy wierzą żem ieſt BOGIEM wſzechmocnym, y Sędźią ćiſłym: y ći mi ſłużą z boiáźni karánia, á nie z miłośći chwały wieczney, á ták gdy by ſię nie bali, tedy by mi nie ſłużyli. Trzeći ſą ktorzy wierzą mnie wſzech rzeczy Stworzyćielem y prawdźiwym BOGIEM, ktorzy wierzą być ſpráwiedliwym, y miłośiernym. ći mi ſłużą nie z boiáźni, karánia, ále z miłośći BOZEY, y woleli by wſzelką mękę ćierpieć, áni żeli mię raz rozgniewáć. Ci záprawdę godni wyſłuchania w modlitwách ſwych, bo wola ich ieſt wedle woli moiey. Pierwſzy bowiē nigdy nie wyidźie z mąk, áni obaczy Twarzy moiey. Drugi

zaś

záś ták wielkiey męki nie będzie miał, iednák Twarzy moiey widźieć nie będźie, chybá żeby poprawił oney boiázni pokutą.

Słowá Páná Naſzego IEZVSA CHRYSTVSA Do Oblubienice, podáiąc kondycye Wielkiego Krolá, do CHRYSTVSA ſię zbliżáiącego: Y o dwu ſkárbnicách, przez ktore miłość Boża, y miłość świátá, znáczy ſię. J o náuce, iáko poſtępowáć ſobie w tym życiu.

ROZDZIAŁ XV.

JA ieſtē iáko KROL Wielki, y potężny. Krolowi należy cztery rzeczy mieć. Naprzod ma być bogáty. Powtore áby był ćichy. Po trzećie áby był mądry. Po czwarte, áby miłował lud ſwoy. Jam ieſt KROL Anyołow, y wſzytkich ludźi. Ja też mam te cztery własności ktorem powiedźiał. Naprzod ieſtem naybogátſzy, bo wſzytkim dáię potrzeby, á nigdy mi ſię nie umnieyſza. Powtore ieſtem naycźiżſzy, bo wſzytkim proſzącym gotowem dáć. Po trzećie także ieſtem naymędrſzy, bo wiem wſzytko czego komu potrzebá, y co komu pożytecznego ieſt. Po czwarte, ieſtem też naymiłoſiernieyſzy, bom ia gotowſzy do dawánia ánizeli kto do proſzenia. Ja mam iákoby dwie, ſkárbnice. w Pierwſzey tedy Skárbnicy moiey ſą położone ważne y ćiężkie rzeczy, iáko ołow, á komorá gdźie ſą te rzeczy, ogrodzona oſtrym ćiernićm y kolącym: Ale kto chce to w przod przewroćić y oglądáć, y potym nośić, zrázu z dádzą mu ſię ćiężkie, á po tym lekkie iáko pioro. Y ták też rzeczy naylekſze ſię ſtáną, ktore przed tym naycźiżſze być ſię zdáły, y przyiemne, co przedtym kłoć ſię zdáły. w Drugiey záś ſkárbnicy, z da ſię być złoto świecące, y kámienie drogie, y trunki wonne, y ſłodkie. Ale prawdźiwie złoto ono ieſt błotem, y one kubki ſą pełne iádu. Do tych tedy ſkárbnić, ſą dwie drodze, ále przed tym byłá iedná drogá, z ktorych dwoch drog, ná iedney ſtáł człowiek ieden, wołáiąc ná trzech mężow ktorzy inſzą drogą ſźli mowiąc: Słuchayćie, ſłuchayćie ſłow moich, á ieſli ſłuchać nie będźiećie, przynamniey obaczcie oczymá wáſzemi, bo to ſą rzeczy prawdźiwe, ktore wam powiádam. A ieśli nie chcećie áni ſłyſzeć, áni widźieć, przy náymniey rękámi doświadczćie, á ták doznaćie ze w ſłowách moich nie máſz żadnego fałſzu. Tedy rzekł pierwſzy z nich, ſłuchámy y pátrzmy ieśli ſłowá iego ſą prawdźiwe; Drugi człowiek rzekł, fałſz ieſt cokolwiek mowi. Trzeći rzekł, wiem ze prawdźiwe ſą ſłowá ktore mowi, ále ná to nie dbam. Cóż to ſą zá dwie ſkárbnice moie, iedno miłość moia, y miłość świátá. Ale do tych Skárbnic ſą dwie drodze: Poniżenie ſiebie, y doſkonáłe záprzeńie własney woli, ktora prowadźi do miłości moiey; roſkoſz ćieleſna, ktora prowadźi do zámiłowánia świáta: w miłości záś moiey zda ſię być nie ktorym ćiężar, iákoby ołow. Bo gdy pościć powinni, y czuć, albo martwić ćiáło, iákoby ołow nośili ták im ſię to zda, gdy záś ſłowá álbo ſtrofowanie ſłyſzą, ieśli ná modlitwách báwią ſię, zdá ſię im iák by między ćiernićm byli, y ná káżdą godźinę przykroſć ćierpią. Lecz kto chce w miłości moiey zoſtáwać, niech w przod przegląda ćiężar; to ieſt, niech ſię ſtára uśilnie o

czynienie dobrych ſpraw przez wolą y uſtáwiczne pragnienie, ták miernie niech noſi y powoli; to ieſt niech czyni co może myſląc ták: To iá dobrze mogę uczynić, ieżeli mi BOG da pomoc. Po tym trwáiąc w záczętym z táką ochotą, to mu to, co mu ſię przedtym zdáło być przykre, wſzytko będźie lekko. J wſzelka praca w poſtách, álbo w umartwieniách y w innych iákichkolwiek pracách będźie mu ták lekka, iáko pioro; y tá ieſt ſkárbnica odpoczynkiem przyiáćiołom moim, Ktora z łym, y leniwym zdá ſię być ogrodzona iáko nayoſtrzeyſzym ćierniem, Ale wybranym moim ieſt náylepſzym odpoczynkiem y lekkim iáko roża. Do tey Skárbnice ieſt proſta drogá, to ieſt wzgárdá właſney woliey, gdy człowiek uważywſzy mękę y miłość moie, nie ſtára ſię, czynić woliey ſwoiey, ále ſprzećiwia ſię wſzyſtkiemi śiłámi, y uſiłuie záwſze do więkſzych rzeczy, A lubo tá drogá zda ſię być zrázu nieco ćięſzka, przećie w poſtępowániu bárzo ieſt przyiemna. Tak dálece że te rzeczy co przed tym zdáły ſię być do znoſzenia nie podobne, ſtáią ſię po tym naylekſze, że ſłuſznie káżdy rzec może ſąm w ſobie. Jarzmo BOZE wdźięczne ieſt. Druga Skárbnicá ieſt świát, w ktorym ieſt Złoto, kámienie drogie, y kubki, ktore ſię zdádzą być wōne, ále ich ſkoſztowáwſzy, gorzkie ſąiako trucizná, kazdy bowiē ktory noſi złoto, przytrafiá muſię, że gdy oſłábieie ciáło iego, y gdy uſtáią członki, y gdy niſzczeie iego mozg. y ćiáło iego upada przez Smierc ná źiemie, tedy opuſzcza złoto, y kámienie, ktore nic więcey nie ważą u niego, tylko iáko błoto. Kubki też Swiata, to ieſt ućiechy, zdádzą ſię być roſkoſzne, Ale gdy przyidą do żołądká, oſłábiáią go, y obciązaią Serce, y wſzyſtkie członki pſuią. A zá tym człowiek iáko śiáno ſchnie. A gdy náſtąpi boleść Smierći, wſzyſtkie one rzeczy ucieſzne, ſtáią ſię ták gorzkie, iákoby trucizna. Do tey Skárbnice, prowadzi właſna wola, kiedy człowiek nie ſprzećiwiá ſię ſwym affektom nie porządnym, áni uważ com iá roſkazał, y uczynił. Ale cokolwiek przyidzie ná iego myſl lubo przyſtoynego, lub nie, to záraz czyni. Tą drogą oni trzey mężowie chodzą przez ktorą rozumiem wſzytkich potępionych, ktorzy miłuią Swiat, y wſzelką wolą właſną. Ná tych tedy wołałē ſtoiąc, przy dwu drogach, álbo przy uſtępie drog. Bo przyſzedſzy w ćiele ludzkim, pokazałem ludziom iáko dwie drodze ſą: to ieſt co máią czynić, y czego ſię máią ſtrzedz. To ieſt ktora drogá prowádzi do Niebá, á ktora do Piekłá; abowiē przed przyiśćiē moim w ćiele, nie byłá tylko iedná drogá ktorą dobrzy do Niebá, á źli ſzli do Piekłá. Ja też ieſtem on, ktory wołał, y wołałem ták. O ludźie ſłuchayćie ſłow moich, ktore prowádzą do drogi Zywotá, bo prawdźiwe ſą, y rozumem właſnym możećie poiąć co ia mowię. A ieśli nie ſłuchaćie tego, álbo nie możećie ſłyſzeć, przynaymiey obaczćie to ieſt wiárą, y rozumem, bo prawdziwe ſą ſłowá moie. Bo iako oczymá ćieleſnemi widźieć możemy, co ieſt ſpoſobnego do widzenia: ták oczymá wiáry, mogą bydź widźiáne niewidźiáne rzeczy y wierzone. Wiele też ieſt proſtych w Kośćiele. ktorzy máło co dobrego czynią, przez wiárę iednák bywáią zbáwieni. Ktorą wiárą wierzą mniebyć Stworcą y Odkupićielē. Zadnego bowiem niemáſz, ktoryby mię nie rozumiał bydź BOGIEM, y uwierzyć we mnie, ieśli uważa iáko źiemiá pożytki dáie, y iáko Niebo dáie deſzcze, iáko drzewá kwitną, Jáko zwierzętá káżde według rodzáiu ſwego zoſtáią, Jáko gwiazdy człowiekowi ſłużą, Jáko przećiwne rzeczy przećiw woli ludzkiey przytrafiáią ſię, Z tych wſzytkich rzeczy

może

może człowiek obaczyć że ieſt śmiertelny, y że BOG ieſt ktory to wſzytko ſporządził. Bo gdyby BOGA nie było, wſzytko by ſię mieſzáło. Przeto wſzyſtkie rzeczy ſą od BOGA. I wſzyſtko bárdzo mądrze dlá w zbudowánia człowieká ſą rozrządzone, J naymniey zey rzeczy nie máſz ná Swiećie, ktoraby bez przyczyny byłá álbo zoſtawáłá. A ták ieżeli człowiek nie może dla ſłábości ſwoiey mowy moiey ták iáko ieſt poiąć, álbo zrozumieć, może iednák widźieć przez wiárę, y wierzyć. Jeżeli záś o ludźie nie zechcećie uważáć, rozumē wſzechmocności moiey, mozećie iednák rękámi ſwoiemi dotykáć uczynkow, ktorē ia uczynił, y Swięći moi. Bo ták oczywiſte ſą, że żaden wątpić nie może że ſą uczynki Boſkie. Ktoż wſkrzesił umárłych, y oświećił ſlepych, iedno BOG? Kto ztrąćił czártow, tylo BOG? Czegożem záś uczył, tylko pożytecznych rzeczy do zbáwienia duſze y ćiáłá, y letkich do znoſzenia. Ale pierwſzy człowiek rzekł. to ieſt: niektorzy ludźie mowią ſłuchaymy, y doświadczaymy, ieżeli ſą prawdźiwe ſłowá iego. Ci mi do czáſu ſłużą nie z miłości, álе z doświadczenia, y náſłádowánia inſzych: áni nie porzucáiąc własney woli ſwoiey, álе ſwoię czyniąc z moią wolą. Ci niebeſpieczni ſą, bo dwō Pánom ſłużyć chcą, lubo áni temu áni owemu ſłużyć dobrże nie mogą. A gdy będą wezwáni, tedy ktorgo Páná naywięcey miłowáli, od tego odbiorą zapłátę. Wtory człowiek rzekł, to ieſt: nie ktorzy mowią. Fałſz ieſt cokolwiek mowi, y fałſzywe ieſt piſmo. Jam ieſt Bog y Stworzyćiel wſzytkich, y bezemnie nic ſię nie ſtáło. Jam poſtánowił nowe práwo, y ſtáre tákże z Uſt moich wyſzło. J nie máſz w nim żadnego fałſzu, bō ia ieſt prawda. Przeto ktorzy mi mowią żebym ia miał co fałſzywego mowić, y Piſmo Swięte fałſzywe być powiádáią ći nigdy nie oglądáią Obliczá moiego. Bo ſumnienie ich powieda mnie być Bogiem, iże wſzytko dźieie ſię według woli moiey, y ſporządzeniá mego. Niebo oświeca ich, á oni ſámi nie mogą ſię oświećić Ziemiá pożytek rodzi, Powietrze odnawiá źiemię. Wſzyſtkie Zwierzęta maią pewną dyſpozycyą. Czárći wyznawaią mię. Sprawiedliwi ludźie cierpią nie wymowne rzeczy dla miłości moiey. To wſzyſtko lubo widzą, iednák nie widzą mnie. Oni też mogli by mnie widźiec w ſprawiedliwości moiey gdyby uważáli iáko źiemia pożarła niezbożnych, Ogień ſpálił nieſprawiedliwych. Ták też mogą mnie widzieć w miłoſierdźiu moim. Kiedy wody z Opoki płynęły ſprawiedliwym, y woda morſka uſtępowáła im. Kiedy ogień żadney ſzkody im nie czynił. kiedy Niebo, iáko źiemiá żywiło ich. J dlá tego choć te rzeczy widzą, á przećie mi fałſz zadáią. Za co, nigdy nie ogladáią twarzy moiey. Trzeći człowiek rzekł, to ieſt: nie ktorzy dobrze wiemy, że on ieſt BOGIEM prawdziwym, álе o to nie dbamy: Ci ná wieki będą karani: bo mnie pogardzaią BOGA, y PANA ſwego. J záli to nie wielka pogárda że zażywaiąc dárow moich, á iednak oni pogardzaią ſłużyć mi; gdy by to oni mieli z własnego przemyſłu, á nie wſzytko że mnie, máłа by była wzgárdá. A ktorzy záś według śił ſwoich dobrowolnie noſzą iárzmo moie, y z gorącego prágnienia, uśiłuią poſtąpić w cnotách iáko mogą, tym ia dam ráſkę. A ktorzy záś podnoſzą ćiężary moie, to ieſt dla miłości moiey co dźień w cnotách poſtępuią, z temi ia prácuię, y poſiłáć ich będę, zápaláiąc ich ſercá, żeby iáko naywięcey chćieli. A ktorzy záś ſiedzą ná mieyſcu, ktore ich zda ſię trapić, iednák im bárdzo ſpokoyne ieſt, lubo ſą w pracách y w ćierpliwości we dnie y w nocy á nie tęſknią ſobie, álе więcey goráią miłością ku mnie, y máluśieńka ſię im rzecz zda, cokolwiek czy-

nią

nia, ći ſą naymilſi przyiaćiele moi. Ale takich bárdzo máło ieſt. Bo kubki, y drugie ſkárbnice bárdźiey innych ćieſzą.

Iáko widźiáłá Oblubienicá niektorego Swiętego, z Pánem *BOGIEM mowiącego, o niektorey białeygłowie od czártá opętaney y zdeptáney, ktora po tym zá prożbą Błogoſłáwioney Pánny wyzwolona byłá.*

ROZDZIAŁ XVI.

ZDawáło ſię Oblubienicy, że iákoby niektory z Swiętych Bożych mowił do Páná BOGA, mowiąc: Czemu duſzá tey białagłowy, ktoraś Krwią twoią odkupił, tak odczártá bywa zbita odpowiedział záraz czárt mowiąc bo należyćie w mocy moiey ieſt. A zá tym rzekł Pan: Jáki práwę twoiá ieſt? ktoremu odpowiedział czárt mowiąc: dwie drodze ſą, iedna prowádźi do Niebá, druga do Piekłá, á gdy oná przypárrowáłá ſię obiemá drogom, ſumnienie iey y rozum, to iey podawał, áby moię drogę obrálá. A że miáłá wolna wolą náwrocenia ſię do ktoreyby drogi bárdźieychćiáłá, zdáło ſię iey być pożyteczniey ſzego, obrocić wolą ſwoię do dopuſzczenia ſię grzechu, y tak moią drogą poczęłá chodzić. Potym iā ią też zwiodł trzemá grzechami. To ieſt obżarſtwem, chćiwoścą złotá, pieniędzy, y wſzeteczeńſtwem, y dla tego ſiedzę w zywoćie iey, y w naturze. A trzymam ią piąćią rąk. pierwſzą ręką trzymam iey oczy, żeby nie widźiáłá rzeczy zbáwiennych. drugą ręką trzymam iey ręce, żeby nie czyniłá dobrych uczynkow. trzećia ręką trzymam iey nogi, áby do dobrego nie chodziłá. Czwartą ręką trzymam rozum iey, áby ſię grzeſzyć nie wſtydziłá. Piątą ręką, trzymam ſerce iey, áby ſię przez ſkruchę nie náwrociłá. Zá tym Nayſwiętſza Panná Márya, rzekłá do Synā: Synu moy, przymuś go áby prawdę powiedział o tym, o czym go pytáć chcę? A SYN rzecze: Ty ieſteś MATKA moiá, Ty Krolowa Nicbieſka, Ty Mátká miłoſierdźia, Tyś pociechá duſz w czyſcu będących, Tyś weſelem tych, ktorzy ná świećie pielgrzymuią. Ty ieſteś Pánią Anyołow. Ty po Bogu nayważſza. y nayzacnieyſza Ty też ieſteś Xiężną nád czártý; roſkaż że tedy MATKO temu czártowi to co ty chceſz, á on Tobie powie. Tedy Błogoſłáwiona PANNA pytáłá czártá: Powiedz czárćie iáką intencyą tá białagłowá miáłá, nim weſzłá w Kośćioł? Odpowiedział czárt. Tá miáłá wolą wſtrzymać ſię y przeſtáć grzeſzyć. A Nayświętſza Pánna rzekłá mu. Ponieważ wolą ktorą przed tym miáłá, wiodłá ią do Piekłá pierwey, Powiedz dokąd ią ma w prowádźić wolą, ktorą teraz ma ſtrzedz ſię od grzechu? Ktorey czárt odpowiedział przymuſzony będąc: Sámá táka wolą w prowádźi ią do Niebá. Tedy Błogoſławiona Pánná MARYA rzekłá żeś ią z ſpráwiedliwośći dla pierwſzey woley ktorą miáłá ná popełnienie grzechow odwiodł, z drogi Kośćiołá BOZEGO; teraz ſpráwiedliwość tego chce, áby przez teráźnieyſzą wolą, do Kośćiołá BOZEGO byłá przywrocona. teraz ćię też pytam ieſzcze czárćie, powiedz mi iáką w teráźnieyſzym punkćie ma wolą, y iákie teráz ieſt iey ſumnienie? Odpowiedział tedy czárt: Oná ma ſkruchę w ſercu zá to, co grzeſzyłá, y wielki płácz, y poſtánawia w ſercu ſwym iuż więcey tákich grzechow nie pełnić, álę chce ſię poprawić, ile może.

że. Tedy Pánná Naświętſza pytáłá czártá: Powiedz mi ieśli te trzy grzechy, to ieſt zbytek, obżárſtwo, y chćiwość, z temi trzemá dobremi ſpráwámi, to ieſt; z ſkrucha, y płáczem, y z przedſięwźięćiē poprawienia ſię, poſpołu zgodźić ſię mogą? Ktorey czárt odpowiedź; ał że nie mogą. A Nayświętſza Páná rzekłá: Powiedz mi, ktoreby z tych trzech miáły z ſercá uchodźić, y uſtępować. czyli te trzy cnoty, czyli one grzechy, ponieważ ty mowiſz że tám ná támtym mieyſcu weſpoł mieſzkáć nie mogą? Czárt tedy rzekł. Mowię że grzechy máią precz uſtąpić. A Pánna Nayświętſza rzekłá. Dla tegoż tedy zámknionа iey ieſt drogá do piekłá, á do Niebá otworzona iey ieſt. Zá tym Nayświętſza Pánná dáley czártá pytáłá? Powiedz mi gdy by iáki, rozboynik leżał przede drzwiámi oblubienice, chcąc iey gwałt uczynić, co ná ten czás ma czynić Oblubieniec? Rzekł czart: Jeśli mężny y wſpániały ieſt on Oblubieniec, ma ią bronić, y żywot ſwoy zaſtáwić zá żyćie iey. Tedy Nayświętſza Pánná rzekłá: ty ieſteś rozboynik naywierutnieyſzy, Duſzá zaś ieſt Oblubienicá, Oblubieńcá SYNA mego, bo ią własną Krwią odkupił; Tę tedy, żeś ty popſował, y gwałtem porwał, á dla tego iż SYN moy ieſt Oblubieniec Duſze tey, y ieſt Pánem nád tobą, przynależyć tedy czárćie ábyś uciekał przed nim.

OBIASNIENIE.

TA biáłagłowá, byłá nierządnicá, ktora chćiáłá ſię náwrocić do świátá, bo ią czart we dnie, y w nocy tak bárdzo trapił, że iáwnie oczy iey ſćiſkał, y one przy wielu ludźiách, z łoża z ciągał. Tedy przy obecności wſzech ludźi wiáry godnych, pomieniona SWIĘTA BRIGITTA, w głos oczywiśćie rzekłá: vſtąp czarćie, bo doſyć trapiłeś to ſtworzenie BOZE. Rzekłszy to ſłowo; Tá biáłagłowá przez puł godziny oczy ſwe w źiemię w lepiłá, y do ſiebie przyszedſzy rzekłá: Zá prawde widźiáłám Czártá bárdzo w podłey poſtáći wychodzącego okně. Iſłyszáłám głos táki, mowiący o mnie, Prawdźiwie niewiáſto wolnaś ieſt. Od godźiny oney, wolna byłá od wſzelkiey nie ćierpliwości, ták że y myśli złych więcey nie miáłá, y po tym dobrze żyiąc, ſzczęśliwie wiek ſwoy zkończyłá.

Słowá Páná Náſzego IEZVSA CHRYSTVSA *Do Oblubienice: iáko grzeſsnik podobny ieſt trzem, to ieſt Orłowi, Ptaſsnikowi, y Szermierzowi.*

ROZDZIAŁ XVII.

IAm ieſt JEZUS CHRYSTUS, ktory mowię z tobą, ktorym w żywoćie Páńieńſkim, prawdźiwy BOG, y prawdźiwy CZŁOWIEK był. Nie mniey wſzytko rządząc z OYCEM, lubom był z Pánną. On táki nieprzyiaćiel moy naygorſzy, podobny ieſt trzem rzeczom. Naprzod Orłowi látaiącemu ná powietrzu, pod ktorym inſze ptáſtwo lata. Po wtore podobny ieſt ptaſznikowi, ktory chytro ptáki łowi, y gra ná piſzczałce ſubtelney, przy mieyſcu kędy lepu naſadźił; ktorym głoſem ptaki ućieſzone, gdy do głoſu przylátuią, y padaią, tam ná drzewo, lgną. Potrzećie podobny ieſt

Szermierzowi, ktory pierwſzym ieſt ná káżdym árcu. On álbowiem podobny ieſt Orłowi, bo przez pychę ſwoię, nie chćiał by mieć nád ſoba wyżſzych, gdyby można, y wſzyſtkich ſzczypie ktorych może, pázurámi złośći. Dla tegoż obetnę mu ſkrzydłá, władzy y chluby iego, znioſę z świátá, złość iego, á ſámego wkoćieł ogniánie ugáſzonego w tracę, gdźie bez końcá ná wieki będźie trapiony ieśli ſię niepolepſzy. Podobny ieſt Praſznikowi, bo przez ſłodkość ſłow ſwoich, y obietnic, wzytkich do ſiebie ćiągnie, y przywabiwſzy kogokolwiek do ſiebie, ták zoſtáią zgubieni, że nie mogą z támtąd nigdy ućiec. dla tegoż piekielni wykluią oczy iego ptacy, áby nigdy nie oglądał chwały moiey, ále wieczne ćiemnośći piekielne. Odetną mu uſzy iego, áby nie ſłuchał ſłow Uſt moich. Od ſtopy nożney áż do wierzchu głowy, miáſto ſłodkośći, y roſkoſzy, nápełnię go gorzkośćia, żeby tyle karánia ponoſił, ile ludźi przywiodł do zguby. Podobny też ieſt Szermierzowi, ktory pierwſzy we wſzytkiey złośći ſwey, nikomu niechce uſtąpić, á wſzytkich poniżyć myſli. Dla tego iáko ſzermierz, pierwſzy będźie we wſzelákiey karze, y záwſze ſię będźie odnawiáło karánie iego, á nigdy nie uſtánie biádá. Jednák poki ieſt duſzá z ćiáłem, miłoſierdźie moie gotowe mu ieſt.

OBIASNIENIE.

TEn Rycerz, był możny, ktory bárdzo nie nawidźiał Duchownych, ſłowa zelżywe kłádł ná nich. O ktorym ſię ſtało to obiáwienie, ták przeszłe, iáko y to co náſtępuie. Temu SYN BOZY mowił. O Żołnierzu Swiátowy, pytay ſię v mądrych ludźi, co ſię ſtało z Amanem pyſznym, ktory nzgárdźił ludem moim. Izali nie zelżywą śmiercią y záwſtydzeniem zginął? Ták też y ten náśmiewa ſię ze mnie, y przyiáćioł moich. Przetoż iáko Izráél nie płákał śmierći Amána, ták áni przyiáciele moi nie będą płákáć śmierći iego. Ale bárdzo gorzką śmiercią umrze, ieśli ſię nie poprawi. I ták we złośći iego, to go poiká.

Słowá CHRYSTVSA Páná do Oblubienice.

Jáko w Domu BOZYM ma być pokorá, y iáko przez ten dom znáczy ſię Zakon, Y iáko też budynki y Jálmużny powinny bydź z dobr dobrze nábytych. Y o ſpoſobie iáko źle nábyte máią być wrocone.

ROZDZIAŁ XVIII.

W Domu moim, powinná być wſzelka pokorá, ktora teraz iuż w zgardzona ieſt. Tám powinien bydź mur potężny między męſzczyznámi, y biáłą płćią. Bo choć bym mogł wſzyſtkich bronić y bez muru záchować, iednák dla oſtrożnośći, y ſztuk Czártowſkich chcę, áby ieden mur dźielił oboie mieſzkańia. Ktory niech będźie mocny, á miernie wyſoki, y ſkromny, okná niech będą proſte, y przezroczyſte: dách miernie wyſoki, táka żeby tám nic nie widźiano tylko coby pokorą pachnęło. Albowiem ći ktorzy mi teraz domy wyſtáwiáią, oni ſą podobni miſtrzom

buduiacym. Do ktorych gdy Pan budowánia przyidzie, uyma go zá włoſy, y nogami depca, błoto kłádą náwierzch, á złoto pod nogi. Tak oni mnie czynią, buduią bowiem błoto, to ieſt domy ſkázytelne, y one, aż pod nieb wynoſzą á o duſze zaś, (ktore ſą drożſze nad złoto) nic niedbaią. A ieśli ia chę wniść do nich, przez náuczyćiele moie, y nátchnienia dobre, oni uymuią mnie zá włoſy, y depcą mie nogāi. to ieſt bluźnią mnie y uczynki moie, y ſłowa moie wzgardzoną rozumieią, iáko błoto, á ſámi ſię rozumieią, bydź bárdzo mądremi. A ieśliby chćieli w ybudowáć dom, niech wprzod do czći moiey duſze buduią. A kto zaś Dom moy buduie, niech ſię z pilnośćią ſtára, aby ná ten budynek, ieden groſz nie był nábyty nieſpráwiedliwie. Wiele bowiē tákich ieſt, ktorzy źle nabyte dobrá wiedzą że máią, á przecie zá to nie żáłuią, y woley nie maią przywrośić, y doſyć uczynić tym; ktorych oſzukáli, y odarli. Lubo by mogli przywroćic, y doſyć, uczyńić, gdy by chćieli. A ze myślą ſobie, że ich nie moga ná wieki zázywáć, dáią cząſtkę nábytych Kośćiołowi, rozumieiąc, że iákoby mię przez ten dár ſwoy mieli ubłagáć. A inſze zaś dobrá ſłuſznie nábyte, zoſtáwuią potomkom ſwoim. To záprawdę nie podoba mi ſie. Kto kolwiek tedy dárami ſwemi chćiáł by mi ſię podobáć, powinien w przod mieć wolą poprawić ſię, á potym czynić, co dobrego może. Powinien też płakáć y żáłowáć zá grzechy te, ktore czynił, á potym przywroćic co czyiego ieśli może, á ieśli nie może, powinien mieć wolą nágrodźić złe nábyćie. Po tym powinien ſię ſtrzedz żeby więcey tákich grzechow nie popełniał. A ieśli by nie było, komuby miał oddáć złe nábyćie, tedy może mnie dáć, ktory wſzyſtkim co czyiego mogę oddáć. A ieśli oddáć nie może, tedy ieśli zdobrē przedſięwzięciem poprawieniá ſię, y ſkruſzonym ſercem upokorzy mi ſię. Ja zaś bogáty ieſtem, y mogę oddáć wſzyſtkim ukrzywdzonym co ich ieſt. Albo ná tym Swiecie. álbo ná przyſzłym. Ja chcę dobrze pokazáć co znáczy ten Dom, ktory chce wybudowáć. A ten Dom ieſt Zakon ktorego fundamentem ieſtem iá ſam, ktorym wſzytko záchował, y przez ktorego wſzyſtko ſtáło ſię, y trwa. W ktorym Domu ſą cztery ſciány. Pierwſza ſciáná ieſt ſprawiedliwość moiá, ktora ſprzećiwiáiących ſię temu domowi będzie ſądźic. W tora śćiáná ieſt mądrość moiá, ktora w tem Domu mieſzkaiących poznaniem moim, y rozumē oświecę. Trzećiá ſciáná, ieſt możność moiá, ktora tych umocnię, przeciwko zdrádliwym wynálazkom Czartowſkim. Czwarta też ſciáná ieſt miłośierdźie moie, ktore wſzyſtkich proſzących przyimie, J wtey ſciánie ieſt bramá łáſki, przez ktora wſzyſcy proſzące, ſię, bywáią przyięći. Dách tego Domu ieſt miłość ktora miłuiących mnie grzechy pokrywam, áby zá te grzechy niebyli ſądzeni. Okna w dáchu tym ktoremi Słońce wchodźi, ieſt uważánie łáſki moicy, ktora wchodźi ciepło Boſtwa mego do mieſzkáiących. A że mur powinien być mocny, y mi żſzy, znáczy że záden nie może nádwątlic ſłow moich, áni ich zepſować. A iż powinien być miernie wyſoki, znáczy, iż żaden mądrośći moiey, poiąć, y zrozumieć nie może doſkonále. Okná proſte y iáſne, znácza, że ſłowá moie choć proſtę ſą, iednák przez nie Swiátło znáiomośći Boſkiey przychodźi n. Swiát. Dách miernie wyſoki znáczy, że ſłowá moie, nie w ſenſie niepoiętym, ále w ſenſie do poięćiá, y zrozumienia łátwym, będą obiáwione.

Słowá Stworzyćielá do Oblubienice, o wielmożności *Swoiey mocy, Mądrośći, y dobroći. A iáko naywięcey grzeſą przećiw niemu ći, ktorzy ſię názywáią mądremi.*

ROZDZIAŁ XIX.

IAm ieſt Stworzyćiel Niebá, y Ziemie. Ja ieſtē náypotężnieyſzy. ia naymędrſzy, Ja też naycnotliwſzy, Ja bowiē ieſtē ták potężny, że Anieli w Niebie czczą mię, á czárci w Piekle, nie ſmieią pátrzyć ná mię. Wſzytkie żywioły ſtoią ná ſkinienie moie. Jeſtē ták mądry, że żaden nie może poiąć mądrośći moiey. Ták wiedzący, że wſzytko co iuż było, y co ieſt, y co ieſzcze ma bydź) ia wiem. Jeſtem też ták rozumny, że y náymnieyſze, lub robáczek, lubo inſze Zwierzę, choćby nayſzpetnieyſze było, nie bez przyczyny ſtworzone ieſt. Jeſtē też ták dobrotliwy, że ode mnie, iáko od zrodłá dobrego, wſzytko dobro płynie, y iáko z dobrey macice wſzelka ſłodkość pochodźi. Dlá tego żáden beże mnie nie może być potężnym, áni beze mnie mądrym, ani też dobrym. I dla tego Mocarze Swiátá, názbyt przećiwko mnie grzeſzą, ktorym dałem ſiłę, y moc áby mię czćili, ále oni ſámi ſobie przypiſuią godność, iákoby ią ſámi od ſiebie mieli. Nieuważáią mizeracy ſłáboſći ſwoiey. Bo ieſlibym ná nich przepuśćił naymnieyſzą chorobę, záraz by uſtáli, y wſzyſtko by zniſzczáło wnich. A lubo teraz nie czuią mocy moiey, ále w mękach wiecznych do znáią iey Ale y ći bardziey grzeſzą przećiwko mnie, ktorzy ſię názywáią mądremi. Ja bowiem dałem im zmyſł, y rozum, y mądrość, áby mię miłowáli. A oni wſzyſtko ná ſwoy pożytek doczeſny obracáią oczy máią w tyle głowy, widząc ſwoie roſkoſzne pociechy, ále ſlepi ſą ná dzięk czynienia mnie, ktory dałem im wſzyſtko. Bo lubo dobrzy, lubo źli, żaden bezemnie nic nie może poiąć, y zrozumieć. Lubo dopuſzczam złym bárdziey do tego wolą ſwoię nákłonić, do czego chcą. Zaden też nie może bydź dobrym bezemnie. Dla tego ia teraz mogę to przyſłowie mowić, ktore poſpolićie mowią. Ktory ćierpliwym ieſt, od wſzyſtkich bywa wzgárdzony. Ták y ia dla ćierpliwośći moiey, názbyt zdam ſię łáđáczym y nieumieiętnym, y dla tego od wſzyſtkich bywam wzgárdzony. Ale biádá im. Gdy ia im pokażę ſąd moy po tákiey ćierpliwośći moiey. Oni bowiem będą iáko błoto przedemną, ktore upada áż nádoł, y nieoprze ſię, áż przyidzie ná głębokość piekielną.

Rozmowá wdźięczna Przenayświętſzey Pánny z Synem *Swoim zárowno. I. Panny MARYEY y Syná iey z oblubienicą, á iako oblubienicá ma ſię nágotować ná gody.*

ROZDZIAŁ XX.

MATKA BOZA zdáłá ſię że mowiłá do ſyná ſwego. Tyś ieſt Krol chwały Synu moy. Tyś Pánem nád Pány wſzytkiemi, Tyś ſtworzył Niebo y Ziemię, y wſzytkie rzeczy ktore ſą ná nich. Niech że ſię

tedy

iedy wſzelka ſtánie żądza twoiá, y nieyh ſię dzieie wola twoiá. Odpowie Syn, Przypowieść dawna ieſt. czego ſię młody człowiek zá młodu náuczy, tego ſię, y wſtarości trzyma. Ták ty Matko moiá, náuczełaś ſię z młodości zgadzać zwolą moią, á wolą ſwoię opuſzczać dla mnie. Dla tegoś dobrze rzekłá. Niech ſię ſtánie wola twoiá. Ty bowiem ieſteś iáko złoto koſztowne, ktore wyćiągáią, y biią młotámi ná kowálni. Boś ty wſzyſtkiemi utrapieniámi byłá bita przy męce moiey nád inſzych naywięcey ćierpiałáś. Bo gdy ſerce moie ná krzyżu z boleści wielkich, rwáło ſię, ſerce twoie z tego iáko by mieczem zránione zoſtawáło, y chętnie byś go byłá králáć dopuśćiłá, gdy by byłá wola moiá. Wſzákże też lubo byś mogłá oprzeć ſię męce moiey, życząc żywota mego, ty iednák nie chćiałáś nic tylko według woley moiey. Dla tego dobrze mowiſz niech ſię dzieie wola twoiá. Po tym mowiłá Naświętſza Páná do Oblubienice. Oblubienico Syna mego, miłuy Syna mego, bo ō miłuie ćiebie. czći y Swiętych iego, ktorzy przed nī ſtoią. Oni álbowiem ſą iáko gwiazdy nie zliczone. Ktorych świátło, y iaſność, do żadney iáſności doczeſney, nie może być przyrownána. Bo iáko iáſność tego świátá, rożna ieſt od ćiemności, ták, y dáleko więcey świátłość Swiętych, rożni ſię od świátłości tego świátá. Záprawdę powiádam ći, ze gdyby Swięći mogli być widzeni w iáſności tey, w iákowey ſą, żadne oko ludzkie tego by nie znioſło, ále ćieleſne świátło utráćiłoby. Zá tym SYN Nayświętſzey Pánny, mowił do Oblubienice ſwey, mowiąc. Oblubienico moiá, Ty powinnáś mieć cztery rzeczy. Naprzod maſz bydź gotową ná gody Boſtwá mego, w ktorych żadney roſkoſzy nie máſz ćieleſney. Ale duchowna ućiechá naywdzięcznieyſza, iáko przyſtoi BOGU mieć z duſzą czyſtą, ták żeby áni miłość dźiatek twoich, y dobr doczeſnych, áni też Rodźicow nie odrywáłá ćię od miłości moiey. Abyć ſię ták nie przydáło, iáko onym głupim Pánnō, ktore nie gotowe były, kiedy ich Pan chćiał wezwáć ná gody, y dla tego były odłączone. Powtore powinnáś wierzyć ſłowom moim, bom ja ieſt Prawdá A z Uſt moich nigdy nic niepochodźi, tylko Prawdá, áni żaden nie może nic we mnie ználeść tylko Prawdę. Bo niekiedy duchownie rozumiem, co mowię, nie kiedy też ták, iáko tedy ſámo Piſmo brzmi, á ſáme ſłowá moie zá prawdźiwe máią być poczytáne. á dla tego żaden nie może mię ſtrofować z kłáſtwá. Po trzecie powinnáś być poſłuſzna, ábyś zadnego członká nie miáłá, ktorymeś z grzeſzyłá, zá ktorebyś nie miáłá godney pokuty czynić, y poprawy. Bo lubo ieſtem miłośiernym, ále też y ſprawiedliwy: Dla tego komuś powinná, bądź poſłuſzna pokornie, y weſoło ták, żebyś (co ſię zda tobie bydź pożytecznego, y rozumnego, przećiw poſłuſzeńſtwu) nie czyniłá. Lepiey bowiem ieſt dla poſłuſzeńſtwá porzućić wolą twoię, lubo dobrą, á czynić wolą roſkázuiącego, ieśli nie ieſt przećiwko zbáwieniu duſze, álbo też ieśli nie ieſt bezrozumna. Po czwarte maſz być pokorna, bo małżeńſtwem duchownym ieſteś złączona. Tedy powinnáś być pokorna, y wſtydliwa ná przyśćie Oblubienicá twego. Służebnicá twoiá niech będzie ſkromna, y kárna, to ieſt ćiáło twoie wſtrzemięźliwe, y dobrze ukaráne. Bowiem będźieſz pożyteczna z naſięnia duchownego wielom, y pomagáiąca. Albowiem iáko látoroſl (ieśli bywa w ſzczepiona w pniak uſchły,) pniak poczyna kwitnąć, ták łáſką moią przynoſi pożytek czynić, y kwitnąć, ktorą y nápoi ćiebie żeby z winá ſłodkości (ktoreć mam dáć) wſzytek Zaſtęp niebieſki uweſelił ſię. Nic tedy nie watp w dobroći moiey, bo zápewne powiádam

tobie, że iáko Záchárýaſz y Elżbietá nie poiętym weſelem cieſzyli ſię we wnątrz, z obietnice potomſtwá przyſzłego, ták y ty cieſzyć ſię będźieſz z łáſki moiey ktorąć dáć chcę. A nád to y inni cieſzyć ſię będą przez cię. Onym dwom, to ieſt Záchárýaſzowi, y Elżbiećie mowił ieden Anyoł. A ia záś BOG, y Stworzyćiel Anyołow, mowię z toba. One dwoie zrodźili mi przyiaćielá mego naymiłſzego JANA. A ia przez cię chcę zrodźić ſobie wiele Synow, nie ćieleſnych, ále duchownych. Záprawdę powiádam tobie, że ſam JAN podobny był trzćinie pełney ſłodkośći, y miodu, bo z uſt iego nigdy nic nie wyſzło nieprzyſtoynego, áni nád miáre nic nie przyiął potrzebnych rzeczy do żywotá. Ani nigdy naſienia wilgotność z ćiáłá iego nie wyſzłá, á dla tego dobrze może być názwny Anyołem, y Pánną.

Słowá Oblubienicá do Oblubienice, pod figurą, O nie iákim Czárnoxiężniku. Przez ktorego czárt dźiwnie, znáczy ſię, y wykłada.

ROZDZIAŁ XXI.

OBlubieniec JEZUS, mowił do Oblubienice pod figurą kłádąc nie ktory przykład żeby, mowiąc: Nie ktory czárnoxiężnik miał zacne y czyſte złoto, do ktorego przyſzedłſzy ieden prosty, y ćichy człowiek, chcąc kupić on o złoto, ktoremu czánoxiężnik rzekł, nie będźieſz miał tego złotá, chybá żebyś mi dał lepſze, y większey ceny złoto. Do ktorego rzecze on człowiek, Ja ták dálece prágnę złoto twoie mieć, ktore żebym miał, dam ći iáko chceſz. I dawſzy onemu czárnoxiężnikowi lepſze złoto, y większey wagi, wźiął od niego bárdzo świetne, y włożył do ſkrzynie ſwoiey, myſląc ſobie z niego urobić pierśćień ná pálec ſwoy, w krotkī tedy czáśie, przyſzedł on czárnoxiężnik, do tego człowieká proſtego mowiąc, złoto to, ktoreś kupił, i włożył do ſkrzynie ſwoiey, nie ieſt złoto iáko rozumieſz, ále bárdzo ſproſna żábá, ktora wychowáłá ſię w pierśiách moich, y wykarmiona pokármem moim. Ażebyś tego doświadczył, że to prawdá ieſt, otworz ſkrzynię, á obáczyſz że żábá ſkoczy ná pierśi moie, z ktorych wychowna ieſt. A gdy on chćiał otworzyć, y doświadczyć, pokazáłá ſię żábá w ſkrzyni, krorey nákryćie wiſiáło ná czterech záwiaſách, jákoby do ſpádnienia. Tedy zá otworzeniem wieká u ſkrzynie. Zábá obaczywſzy tego czárnoxiężniká, ſkoczyłá ná pierśi iego. Co widząc ſiudzy, y przyiaćiele onego człowieká proſtego, rzekli do niego. Pánie ono złoto bárdzo zacne leży w żábie, ieżeli zechceſz, łátwię możeſz otrzymáć złoto. A on rzecze. Jáko to mogę? Ktorzy odpowiedźieli. Gdy by kto wźiął oſtrą, y gorącą włocznią, y onę utknął w grzbiet tey żáby, z oney ſtrony grzbietá gdźieby iáka okrągłość byłá, tedy by prędzey mogł doſtáć złotá. Jeżeli záś okrągłość w nim ználeść by ſię niemogłá, tedy powinienby włocznią bárdzo mocno, y wſzytką ſiłą uderzyć w nię, á ták mogłbyś to mieć coś kupił. Kto ieſt ten czárnoxiężnik? tylko czárt, ktory rádźi ludźiom roſkoſzy, y godnośći świátá, ktore nie ſą nic inſzego, tylko iáko żábá. Albowiem fałſzywe rzeczy, obiecuie być prawdźiwe. A prawdźiwe czyni fałſzywemi. On bowiē poſiadł ono złoto wyborne, to ieſt

duſzę,

duſzę, ktoram drożſzą nád wſzytkie Gwiazdy, y Planety przez wſzechmocność Boſtwá mego uczynił. Ktora nieśmiertelna, y ſtateczna, y wdzięcznieyſza ſobie nád wſzytkich ſtworzyłem, y zgotowałem iey ze mną wieczne odpocznienie, y mieſzkánie. Tę ia z mocy czártowſkiey dáleko drożſzym złotem, y większa cena kupiłem, kiedym dla niey dał CIAŁO moie, wolne od wſzelkiego grzechu, y odnioſłem ták gorzką mękę, ták dálece, że żaden członek moy nie był bez rány. Odkupiwſzy záś duſzę położyłem ią w ćiele iáko w ſkrzyni poki bym ią, y w zacności Boſtwá mego nie złożył. Teraz tedy duſzá ludzka będąc ták odkupiona, ſtałá ſię ſproſna y naypodleyſza zábá ſkacząc przez pychę, y báwiąc ſię w błoćie, przez zbytek, y odięłá mi złoto, to ieſt wſzytkę ſprawiedliwość moię. Y dla tegoż czárt ſłuſznie mowić mi może, złoto ktoreś kupił, nie ieſt złoto, ále żábá wychowána ná pierśiách roſkoſzowánia mego. Oddźielże tedy duſzę od ćiáłá, á obaczyſz że záraz wyſkoczy ná pierśi moiey roſkoſzy, gdźie ſię wychowáłá. Ktoremu ia odpowiedźiał: że żábá ſtráſzna ieſt ku widzeniu, y ſtráſzna w głośie, y iádowita w dotknieniu, áni mi też co dobrego przynoſi, ále tobie, ná ktorych pierśiách ieſt wychowána, twoiá dla tego ſtáie ſię, bo twoiá ſłuſznym práwem ieſt A dla tego zá otworzeniem wieká u ſkrzynie, to ieſt zá oddźieleniem duſze od ćiáłá zárazem ſkoczy do ćiebie, áby z toba mieſzkáłá bez końcá. Tákowa bowiem ieſt duſzá onego, o ktoreyći powiádam. Albowiem oná ieſt iákoby żábá naygorſza, pełna wſzelkiey nieczyſtości, y roſkoſza wychowána ná pierśiách czártowſkich, do ktorey ſkrzynie, to ieſt ćiáłá, teraz przez przybliżenie ſie śmierci przybliżam ſię, ktora ma być ná cztery nogi upadáiąca. Bo ćiáło iego ieſt ze czterech rzeczy złożone, to ieſt z męſtwá, z urody, z mądrości, y widzenia. to wſzytko iuż poczyna uſtáwáć. A gdy duſzá iego będźie oddźielona od ćiáłá, záraz poydźie do czártá, z ktorego mleká wychowána ieſt. Bo zápomniáłá miłości moiey ktora, mękę iey, (ktora byłá záſłużyłá,) iam zá nię podiął. Albowiem mi nie nágrodźiłá miłości, zá miłość moię, ále nád to odeymuie mi ſprawiedliwość moię, boby mnię bárdźiey powinná ſłużyć, ktorym ią odkupił, ániżeli drugiemu. Ale oná bárdźiey roſkoſzuie w czárćie. Głos modlitwy iey, ieſt mi iáko głos żáby. Poyzrzenie iey przed obliczem moim brzydkie. Słuch iey, nigdy nie uſłyſzy weſela mego, áni dotknienie iego záráźliwe nie poczuie Boſtwá mego. Jednák iżem ieſt miłośierny, á duſzá iego choć nie czyſta ieſt, gdy by ieſzcze dotknął ſię iey kto, y uważał, ieśliby iáka ſkruchá byłá w niey, y wola dobra, y utknałby w myśli iego włocznią oſtrą, y gorącą, to ieſt boiaźń ſrogiego ſądu mego, ieſzczeby nálazł łáſkę moię, ieśliby chćiał zezwolić. Co ieśliby żadney ſkruchy w nim nie było, áni miłości. Jeśli by go iednák kto uſzczypliwie ſtrofował, y oſtro iemu to gánił, ieſzcze by w nim byłá nádźieiá. Bo poki duſzá z ćiáłem żyie, miłośierdźie moie wſzytkim otwárte ieſt. Obaczże tedy że ia dla miłości umárłem, á żaden mi tey miłości nienágradza, ále y owſzem odeymuią mi ſprawiedliwość moię. Bo ſłuſzna by rzecz byłá, żeby ludźie tym lepiey żyli, im większa praca odkupieni ſą, ále teraz tym gorzey chcą żyć, im wiecey ćierpiąc dla nich odkupiłem ich, tym śmieley chcą grzeſzyć, im bárdźiey pokazałem im iáko grzech ieſt bárdzo brzydki. Dla tego obacz, y uważay że nie bez przyczyny gniewam ſię, bo łáſkę moię obracáia ſobie w gniew. Odkupiłem ich bowiem od grzechu, á oni ſię tym bárdźiey przykłádáia do grzechu. Ty tedy Oblubienico moiá, oddáy mi coś powinná, to ieſt Duſzę

twoię czyſtą, záchoway mi, bo y dla ćiebie umárłem. Dla rego, ábyś mi duſzę twoię czyſtą záchowáłá.

Pytánie nayſłodſzey MATKI, do Oblubienice, y odpowiedźi *Oblubienicy do MATKI, y náuká pożyteczna MATKI do Oblubienice, y o poſtępku dobrym między złemi.*

ROZDZIAŁ XXII.

MATKA BOZA mowiłá do Oblubienice SYNA ſwego mowiąc. Tyś ieſt Oblubienicá SYNA mego, powiedz mi, co maſz ná umyſle ſwym, y o co proſiſz. Ktora Oblubienicá odpowiedźiáłá. Ty Przenayświętſza Páni moiá, wieſz wſzytko dobrze, Zá tym Błogoſłáwiona Pánná rzekłá. Choć ia wiem wſzytko, iednák przy tych co ſtoią, chcę wiedźieć rozmowę twoię. A Oblubienicá rzekłá, mowiąc: o dwie ſię rzeczy Páni moiá boię. Pierwſza, że zá grzechy moie nie żáłuię, áni ich nie poprawiam, ták iákobym chćiáłá, Druga fráſuię ſię o to, że wiele ieſt nieprzyiaćioł SYNA twego. Tedy Nayświętſza Pánná MARYA odpowiedźiáłá. Przećiwko pierwſzey ſkárdze twoiey dáięć tákie trzy náuki, naprzod uważ iż wſzytkie zwierzętá, okrom ludźi máią duſzę czułą, á iednak wiele ućierpią y duſze ich po śmierći w wiátr ſię obracáią. Twoiá záś duſzá, y ludźi wſzytkich, żyie ná wieki. Po wtore uważ miłoſierdźię BOZE, że nie máſz człowieká ták grzeſznego ná świećie, ktory gdyby z przedśięwźięćiem poprawy, y pokutą świętą proſił odpuſzczenia grzechow, nie podobna żeby mu nie odpuſzczono grzechu. Po trzećie, uważ iáka ieſt chwałá duſze tey, ktora z BOGIEM, y w BOGU, bez końcá żyie. Przećiwko wtorey rzeczy, to ieſt, że nieprzyiacioł Bożych ieſt wiele. Dáięć trzy náuki. Naprzod uważ że PAN BOG twoy, y Stworcá twoy ieſt ich Sędźią, á oni go nigdy ſądźić nie będą. Dla tego teraz do czáſu ćierpliwie znoſi złośći ich. Powtore że ſą ſynowie zátrácenia wiecznego, y iák ćiężko będźie im gorzeć záwſze. Bo mi ſą tácy naygorſi, ktorzy nie będą mieć dźiedźictwá. Synowie záś moi, otrzymuią dźiedźictwo. Ale podobno rzekniesz, że im niepotrzebá ſłowá Bożego opowiádáć, wſzákże uważ, że między złemi wiele ieſt dobrych, y ſynowie przyſpoſobieni często odſtępuią od dobrych ſpraw, iáko on ſyn márnotrawny, ktory záſzedł w inſzy kray dáleki, y źle żył. Ale oni niegdy przez kazánia pobudzeni, y ſkruſzeni náwrácáią ſię do OYCA, y tym więcey będą przyięmnieyſzemi, im więcey grzeſznikámi byli. Dla tegoż im bárdźiey potrzebá ſłowo BOZE powiádáć. Bo choćiaſz Káznodźieiá widźi nie mál wſzytkich złemi, niech iednák uważy z ſoba, że podobno miedzy niemi moga bydź Synámi Páná mego, Przeto będę im ſłowo BOZE opowiedał. Zá co táki Káznodźieiá naylepſzą będźie miał zapłátę, Po trzećie uważ że złym przepuſzcza Pan BOG żyć ná probę dobrych, áby ich złośćią poruſzeni, z ćierpliwośći wiekſzą zapłátę mieli, y pozytek odnieśli. Jáko to. Przez przykład zrozumieć możeſz, bo iáko roża w dźięcznie wonna, piekna ieſt w zmyſłách ludzkich, ku weyzrzeniu gładka, w dotknieniu miękka, iednák nie roſćie tylko między ćierniem, ktore przykre ieſt dotknieniem, y nie ſoremne ku weyzrzeniu y żadnego z ſiebie zápáchu niedáią. Ták też dobrzy

y Spra-

y Sprawiedliwi, ludźie chociaſz w ſprawiedliwości ſą ćiſzy, pięknı w obyczáiách, wdźięczni dobrym przykładem, nie mogą iednák poſtąpić, y być doświadczonemi, tylko ćierpiąc między złemi. Pod czás też ćiernie broni rożev, żeby icy nie zerwano niewczeſnie, Ták ludźie źli, ſą okázyą dobrym áby nie grzeſzyli, pod czás też przez złość ich, bywaią powśćiągnieni, by nie pomiernym weſelem álbo w inſzy grzech nie rozpuśćili ſię, Bo iáko wino dobre, nie może być záchowáne, tylko ná lagrze, ták y dobrzy, y ſprawiedliwi w cnotách nie mogli zoſtáwáć, gdyby nie byli probowáni utrapieniem, y przeſládowániē złych ludźi. Dla tego ty ſkromnie znoś nieprzyiaćioły SYNA mego, y uważay że on Sędźia ich ieſt, y że on (gdy by to było według ſprawiedliwości iego:) práwie dobrze mogłby wſzytkich we mgnieniu oká zgłádźić. A przeto, znoś ty, poki on znoſi ich.

Słowá Páná CHRYSTVSA do Oblubienice, o *Człowieku obłudnym, ktory ieſt nieprzyiaćielem BOZYM názwány, y o iego wielkiey obłudźie, y doſkonáłey własnośći wykład.*

ROZDZIAŁ XXIII.

ON táki zda ſię być ludźiō, iáko człowiek pięknie ubrány, mocny, y ozdobny, i ná bitwie Páná ſwego mężny, ále zdiáwſzy mu przyłbicę, zgłowy iego brzydkī ieſt do widzenia y nie pożyteczny do prace. Pokázuie ſię bowiē iego mozg ogołocony. Uſzy ma w czele, oczy w tyle, nos iego odćięty ieſt. Jágody ze wſzytkim przećiągnione, iáko człowieká umárłego. Policzek iego z práwey ſtrony z połowicą warg, iákoby odpadł ták, że nic z práwey ſtrony nie zoſtáło, tylko gardźiel ſám, ktory pokázuie ſię goły. Język iego áż do pierśi wywleczony, Pierśi iego pełne ſą robáctwá rozmáitego. Rámioná iego, iákoby dwáy wężowie. Serce nápełnione ieſt, żárliwych niedźwiadkow. Grzbiet iego ſpalony iako wągiel. Wnętrzności ſą śmierdzące, y ták zepſowáne, iáko ćiáło pełne ropy. Nogi iego zmartwiáły, y nie pożyteczne do chodzenia. coby to znáczyło, to powiem tobie. On táki zda ſię być po wierzchu dobremi obyczáymi, y mądrośćią ozdobiony, pilny w ſłużbie BOZEY, á w zacności moiey dárſki, ále nie ták ieſt. Bo ieśliby zdięto przyłbicę z głowy iego, to ieſt pokazałby ſię ludźiom, iákim on ieſt, y byłby między wſzytkiemi naypodleyſzy, bo mozg iego ieſt ogołocony z mądrośći, bo głupſtwo y lekkomyſlność obyczáiow iego, doſyć oczywiſtemi znákámi pokázuie go być dobrym ludźiom że ieſt nie godźien tákiego honoru. Bo gdy w nim byłá mądrość moiá rozumiał by że tym bárdźiey powinien by oſtrożnieyſzy żywot prowádźić, im większym ieſt honorem uczczony, nád innych. Uſzy ma w czele, bo miáſto pokory, ktorą powinien mieć w ſwey godności, y innym świecić? on nie chce nic ſłyſzeć, tylko chwałę y godność ſwoię, y dla tego podnoſi ſię w pychę, y prágnie, żeby go názywano zacny, y dobry. Oczy ma w tyle głowy, bo wſzytká myſl iego, o doczeſnych rzeczách, á nie o wiecznych, wſzytko myſli, iákoby ſię ludźiom podobał, y ćiáłu ſwemu dogodźił. A o tym nic myſli iákoby ſię podobał mnie BOGU á inſzym pożyteczny. Nos iego od-

ćięty ieſt, bo rozſądek od niego odcięty, ktorym by rozeznał między grzechem, á cnotą, między czćią świecką, á wieczną. Między bogáctwy doczeſnemi á wiecznemi, między roſkoſzámi tymi krotkiemi, á wiekuiſtemi. Twarz iego zmarſzczona ieſt, to ieſt wſzelki wſtyd, ktory powinienby mieć ku mnie. I piękność cnot, ktoraby mi ſię podobał, cálę zginęłá w niem. Bo dla wſtydu ludźi, wſtydźi ſię grzeſzyć, á w oczách moich by namniey. Druga część iágody y warg iego, ták dálece odpádłá, że nic nie zoſtáło tylko gardziel. Bo náſládowánie uczynkow moich, y opowiedánie ſłow moich, z modlitwą gorącą w nim iuż uſtáły, ták, że w nim iuż nie zoſtáło, tylko gardziel obżárſtwá iego. Náſládowánie záś Złych ſpraw, y zabaw świeckich zdádzą mu ſię być bárdzo piękne, y zdrowe. Pierśi iego pełne ſą robáctwa, bo w pierśiách, gdźie powinná bydź pámiątká Męki moiey, y pámiątká ſpraw moich, y przykazań, tám ieſt pożądliwość świátá, ktore go iáko robáki gryzą ſumnienie iego, áby nie myſłał o rzeczách duchownych. W ſercu iego gdźiebym ia mieſzkáć chćiał, y gdźie by miłość moiá zoſtáwáć powinná, ſiedźi naygorſzy niedźwiadek, ktory ogonem ſwoim kolę y twarzą ſwoią podchlebia, bo zuſt iego bárdzo łágodna mowá pochodźi, y roſtropna, á ſerce iego pełne ieſt nieſpráwiedliwośći, y zdrády. Bo by niedbał, choćby Kośćioł (pod ktorym ieſt przełożony:) zepſował ſię, ieśli by tylko woli ſwoiey mogł doſyć uczynić. Rámioná iego ſą iáko węże, bo przez złość ſwoię ſzerzy ſię, nád proſtemi, wzywáiąc ich do ſiebie, y powolnie zdradzá ich. Dla tego iáko wąż kręći ſię w krąg bo pokrywa ſwoię złość, y nie práwość, żezálędwie niektorzy chytrośći iego dożnáć mogą. Ten ieſt iáko naypodleyſzy wąż w oczách moich, Bo iáko wąż, nád wſzytkię Zwierzętá ieſt náyprzykrzeyſzy, ták ten nádwſzyſtkich ieſt u mnie nayſproſnieyſzy. Bo ſprawiedliwość moię niſzczy, y rozumie mnie iáko tego człowieká ktory ſię nie chce mśćić. Grzbiet iego ieſt czarny iáko węgiel, ktoryby miáł być iáko Słoniowa kość, bo ſprawy iego powinneby być mocnieyſze nád innych, y czyſtſze, áby chorych znoſił przez cierpliwość y przykład życia dobrego. Ale teraz ieſt iáko węgiel, bo nie mocny ieſt do cierpienia, y iednego ſłowá nie znieſie, dlá czci moiey, tylko zokázyey woli ſwey właſney. Jednák tám zdáie ſię być mężny do Swiátá. A ták gdy rozumie o ſobie, że trwáć może, upádnie, bo ták ſzpetny y umárły ieſt w oczach moich, y Swiętych moich, iáko węgiel. Wnętrznośći iego ſą ſmierdzące, bo áffekty, y obyczaie iego ſmierdzą w oczách moich, iáko ciáło umárłe, ktorego ſmrodu żaden znieść nie może, ták iego żaden z Swiętych znieść nie może, álę wſzyſcy odwracáią od niego twarz ſwoię, y proſzą nád niem ſądu. Nogi iego ſą martwe. Dwie álbowiem nogi, ſą dwá affekty iego do mnie, to ieſt, wolá poprawić popełnione grzechy, y wolá czynić dobre uczynki. Ale te nogi záprawde w niem obumarły, bo wſzytek ſzpik miłości BOZEY, w niem ſtrawiony ieſt, i nic nie zoſtawa, tylko kości zátwárdzenia, y ták ſtoi przedemną. Jednákże poki duſzá w ciele ieſt, miłoſierdźie moie ználeść może.

OBIASNIENIE.

Pokazał ſię Swięty Wáwrzyniec mowiąc, Ja gdym był ná świećie, miałem trzy rzeczy ku ſobie. Wſtrzemięźliwość ſámego mnie, Miłośierdźie ku bliźniemu, Miłość ku Pánu BOGU. Przeto goręco ſłowo Boże opowiádałem, mądrze dźielilem dobrá

Ko-

Kościelne, weſołom cierpiał bicia, ogień, y śmierć. A ten záś Biſkup znoſi y nie karze niepowśćiągliwośći duchownych, roſdáie hoyno dobrá Kościelne ná bogacze, miłuie ſam ſiebie y ſwoich Przeto do wiádomośći mu podáię, że obłok leguchny, iuż w niebo wſtąpił ktory, ktorego pochodnie czarne śmią, żeby nie był widźiány od wielu. Ten tedy obłok ieſt Modlitwá MATKI BOZEY, za Kościoł Swiętey, ktorey pochodnie chćiwośći, y nienabożeńſtwá ſprawiedlitwość ták śmią ia, że łáſkáwość miłośierdźia MATKI BOZEY, nie może w nieść do ſerc nędznych. Dla tego niechże ten Biſkup, co rychley náwroći ſię do miłośći BOZEY, y poprawniąc ſámego ſiebie, y poddánych ſwoich przykładem y ſłowem napominaiąc, y do lepszych ſpraw przywodząc. Bo ináczey vczuie rękę Sędźiego, y Kościoł iego ogniem y mieczem ſię wyczyśći, łupieſtwem. y vćiśnieniem będźie ták trapiony, że y przez długi czás, nie będźie ktoby go pocieszył.

Słowá BOGA OYCA, przed wſzytkim Woyſkiem *Niebieſkim, y odpowiedź SYNA, y Mátki do OYCA, o łáſkę proſząc dla Corki, to ieſt dla Kościołá ſwego.*

ROZDZIAŁ XXIV.

BOG OYCIEC mowił do wſzytkiego Zaſtępu Niebieſkiego, uſkarżam ſię przed Wámi, dałem Corkę moię iednemu mężowi, ktory ią bárdzo trapi, y nogi iey okował, ták, że znich wſzyſtek ſzpik wſyſzedł. Ktoremu SYN BOZY odpowiedźiał. Tá ieſt OYCZE, ktorą ią Krwią ſwoią odkupił, y ſobie ią poſlubił, ále teraz gwałtownie porwána ieſt. Potym Náyświętſzá MATKA BOZA mowiła, mowiąc; Tyś ieſt BOG y PAN moy y członki SYNA twego błogoſławionego były w ciele moim, ktory prawdziwym SYNEM twoim ieſt, y prawdziwym SYNEM moim. Já bowiem Tobie nic nie odmowiłá ná źiemi, zmiłuy ſię nád Corką twoią, dlá proſby moiey. Potym Anyeli mowili. Ty ieſteś PAN y BOG naſz, w tobie wſzyſtko dobro mamy, y niczego nie potrzebuiemy, tylko ciebie kiedy twoiá Oblubienicá z ciebie poſzła, wſzyſcy ſmy tego winſzowáli, záś teráz ſłuſznie ſmućić ſię możemy, bo dána ieſt w ręce naygorſzego, ktory wſzelką zelżywośćią, y podłośćią chańbi ią, zmiłuy ſię tedy nád nią, dlá wielkiego miłoſierdźia twego, bo názbyt ieſt nędzna, y nie máſz ktoby ią pocieſzył, y uwolnił, tylko ty PANIE BOZE wſzechmogacy. Tedy odpowiedźiał OYCIEC do SYNA mowiąc. SYNV ſkárgá twoiá, ſkárgá moiá ieſt, ſłowo twoie, ſłowo moie, ſpráwy twoie, ſpráwy moie ſą. Ty we mnie, á ia w tobie nie rozdźielnie, niech ze ſię ſtánie wolá náſzá. Po tym rzekł do MATKI SYNA ſwego. Żeś mi ty nic nie przeczyłá ná źiemi, dlá tego iá też tobie nic przeczyc nie będę w Niebie, wolá twoiá wypełni ſię. Do Anyołow záś rzekł. wy ieſteśćie przyiaćiele moi, y ogień miłośći wáſzey, żárliwie gore w ſercu moim, uczynię miłoſierdźie Corce moiey, dlá proſby wáſzey.

Słowá Stworzyćielá do Oblubienice, iáko iego *Spráwiedliwość złych troiáko znoſi, y iego miłoſierdźie złym troiáko przepuſcza.*

ROZDZIAŁ XXV.

IAm ieſt Stworzyciel Niebá y Ziemie. Dziwowáłaś ſię ty Oblubienico moiá, czemu ták cierpliwy názbyt ieſtem nád złemi to ieſt. Jż miłoſierny ieſtem. Albowiem troiákim ſpoſobem cierpi ich ſprawiedliwość moiá. Naprzod ſprawiedliwość moiá wtym ich cierpi, Dlátego áby ſię czás ich ſpełnił ze wſzyſtkim. Bo iáko bowiē Krol ſprawiedliwy máiąc więźnie iákie, gdy by go ſpytáno, czemu ich niekárze? odpowieda, że ieſzcze nie przyſzło upodobánie moie. Gdzieby náwiększą oſtrożność ſłyſzących mogli być ſłyſzáni. Ták, iá znoſzę złych poki nieprzyidzie czás ich, áby ſię tez oznaymiłá inſzym, złość ich. Jzaliſz dawno przedtem nie opowiedźiáłem o złości Saulá, ániżeli to oznáymiono ludziom. Ktorego (áby ſię inſzym złość iego pokázáłá) długo znoſił. Powtore ieżeli zli iákie dobre uczynki uczynili. Zá ktorę áż do oſtátniego punktu, powinni mieć nágrodę, áby nie było iákiego dobrego uczynku, ktory by dlá mnie uczynili zá ktory by nie mieli nagrody. Aby w Niebie nie odebráli zapłáty moicy. Potrzecie áby część BOZA y iego cierpliwość byłá oznáymiona. Dlá tego cierpiáłem Piłátá, Herodá y Iudaſzá, lubo iednák potępieni mieli być. Przeto ieſli ſię kto pyta, czemu tego, y owego znoſzę? niechże uważa Iudaſzá, y Piłátá. Troiáko bowiem złym folguie, miłoſierdzie moie, náprzod dlá zbytnicy miłości moicy. Długa bowiem ieſt męká wieczna. Przeto dlá wielkiey miłości znoſzę ich, áż do oſtátniego punktu; áby karanie ich przez długie przedłużenie czáſu, nie rychley ſię im poczynáło. Powtore áby ſtrawili náturę ſwoię w złości, bo przez grzech przyrodzenie kończy ſię. áby śmierci doczeſney, przykrzeyſzey nie uczuli, ieſli by przyrodzenie ich było ſwieżſze. Swieże bowiem przyrodzenie, ſmierć dłuższa y ciężſza czyni. Po trzecie dlá poſtępkow dobrych y dla náwrocenia nie ktorych złych. Gdy bowiem dobrzy ludźie, y Sprawiedliwi bywáią przez złych udręczeni, Albo to idzie ſamym dobrym y ſprawiedliwym ná doſyć uczynienie zá grzechy ich, álbo też dlá pozyſkániá zaſługi. Zarowno też y źli zyią złym ná dobre. Nickiedy bowiem źli gdy innych złych upadek. y złość uważáią: myſlą ſámi z ſobą mowiąc, coż nam zá pożytek náſłádować ich; á gdy ták ieſt cierpliwy Pan, lepiey ſię nam náwrocić do niego. I ták niekiedy wracáią ſie do mnie przećiwnicy. Bo ſię brzydzą tákie rzeczy czynić, iáko oni źli czynią Bo im ſumnienie ich rádzi tego nie czynić. Dla czego poſpolicie powiádáią, że gdy by kto był ukaſzony od niedźwiadká, á ieśliby namázał oleiem tym, w ktorym ſmážony ieſt inſ y niedźwiadek, był by uzdrowiony. Tak też pod czás zły człowiek, widząc inſzego przyczynę złego, y upadek, żałuie. Juważáiąc drugiego márność y złość w prożnościách tego świátá bywa uzdrowiony.

Słowá wychwalánia Chorow Anyelſkich do Páná BOGA, *Y o rodzeniu Synow, gdyby pierwſi nie zgrzeſſyli Rodźice. A iáko BOG pokázuie dźiwne rzeczy przez Moyzeſá Ludźiom, á potym on ſam do nas ná przyśćie iego, y o zepſowániu tych czáſow ćieleſnego małżeńſtwá, y o kondycyách małżeńſtwá Duchownego.*

RO-

ROZDZIAŁ XXVI.

WOyſko Zaſtępow Anyelſkich, zdáło ſię ſtáć przed Máieſtatem BOGA, y mowiło wſzytko Woyſko, Anyelſkie. Niechći będźie część y chwałá Pánie BOZE, ktory ieſteś y byłeś záwſze bez końcá. My Słudzy Twoi ieſteſmy. Dla trzech przyczyn wielbiemy y chwalemy Cię. Naprzod żeś nas ſtworzył, ábyśmy ſię z Toba weſelili, y dałeś nam świátłość niewypowiedźiáną, z ktorey byſmy ſię ná wieki ćieſzyli. Po wtore, że w dobroći Twoiey, y możności Twoiey wſzytkie rzeczy ſą ſtworzone y trwáią. Y wſzytko według woley twoiey ſtoi, y ná ſłowo twoie zoſtáie. Po trzecie, Iżeś ſtworzył człowieká, zá ktoregoś przyiął człowieczeńſtwo, z czego ieſt nam niezmierne weſele, y z MATKI Twoiey. Przenayczyſtſzey ktora Cię záſłużyłá w żywoćie ſwym Swiętym nośić, ktorego Niebo ogárnáć y poiáć nie mogło. Przeto niech będźie chwałá y błogoſłáwieńſtwo Twoie nád wſzytkiemi, zá Anyelſką godność, ktoraś táką czćią uraczył, y uczćił. Niechay będźie Twoiá wieczność y ſtáłość nád wſzytkiemi rzeczámi ktore ſtáłe ſą, y być mogą. Niech będźie Twoiá miłość nád człowiekiem, ktoregoś ſtworzył. Ciebie Pánie záwſze potrzebá ſię bać, dla wielkiey mocy twoiey. Ciebie záwſze trzebá prágnąć dla wielkiey miłości Twoiey, Ciebie záwſze miłować trzebá, dla ſtałości Twoiey. Przeto niech Ci będźie chwałá nieuſtáiąc na wieki, wiekow. Amen. Tedy Pan. rzekł. Wy ſłuſznie mnie czćićie, zá wſzelkie ſtworzenie, ále powiedźćie mi, czemu mię dla człowieká chwalićie? gdyż on więcey nád wſzytkie ſtworzenia mnie do gniewu pobudza. Gdyżem ia go ſtworzył zacnieyſzego nád inſze niżſze Kreátury, y dla nikogom ták niegodnych rzeczy nie ćierpiał. Y nikogom z taką miłością nie odkupił, iáko człowieká. Albo ktore ſtworzenie nie trzyma ſię rządu ſwego, oprocz człowieká. Ale on nád inſze Kreátury, ieſt mi przykrzeyſzy. Jáko bowiem ſtworzyłem was, dla chwały y czći moiey. Tak też uczyniłem człowieká dla czći moiey. dałem mu bowiem ćiáło, iáko kośćioł duchowny, w ktorym położyłem duſzę iáko Anyołá pięknego. Bo duſzá człowieká, iákoby Anyelſkiey cnoty, ieſt y mocy. W ktorym kośćiele ia iáko BOG ich, y Stworcá ieſtem trzeći, z ktorym ćieſzyćby ſię y weſelić potrzebá. Po tym uczyniłem mu inſzy Kośćioł, z iego kośći własney temuż podobny. Ale teraz o Oblubienico moiá (dla ktorey ſię to dźieje) możeſz ſię pytáć iákoby ſię z nich dźiateczki rodźili, gdyby byli pierwſi rodźice nie zgrzeſzyli. Odpowiedam ći záprawdę z Bozkiey miłości, y z obopolnego kochánia, y złączenia płći, ktorymby oboie zápałáli, że krew by ſię byłá zrodźiłá w ćiele białogłowſkim bez iákiey ſzpetney roſkoſzy, A ták białagłowá ſtáłá by ſie pożyteczna. Po tym gdy by ſię dźiećiątko poczęło bez grzechu, y roſkoſzney miłości Ja z Boſtwá mego, w puśćiłbym duſzę, y ták bez boleści noſiłá by dźiećię, y porodźiłá. A urodźiwſzy ſię dźiećię, záraz by było ták doſkonáłe, iáko Adam. Tym honorem wzgárdźił człowiek, kiedy przyzwolił czártu, prágnął większey czći nád tę, ániżeli ktoram ia mu był dał. A zá nie poſłuſzeńſtwem ich, ktore popełnili. Przyſzedł Anyoł moy do nich, ktorego ſię záwſtydźili dla nágości ſwey. J záraz uczuli pożądliwość ćieleſną y ćierpieli głod y prágnienie. Ná ten czás też mnie poſtrádáli, ktorego gdy mieli, áni łáknienia, áni iákiey ućiechy ćieleſney nie uczuli, álbo wſtydu. Ale ſam byłem im wſzelkie dobro, y wſzelka ſłodkość, y doſkonałá

ſkonáła uciecha. Gdy ſię tedy czárt ćieſzył z ſtráceniá ich, y z upadku, iám wzruſzony poboznością nád niemi, nie opuſciłem ich, ále troiákie miłośierdzie pokázałem im Odźiáłem ich bowiem nágich, y dałem im chleb z ziemie, dlá zbytku (ktore czárt dlá niepoſłuſzeńſtwa w ſkrzeſił w nich) dałem w ich náſienie duſzę BOZKĄ, mocą moią uformowána. J cokolwiek im czárt podniecił do złego, to iá wſzyſtko obrociłem im w dobre. Po tym pokazałem im ſpoſob życia, y iáko mnie máią czćić, y dopuśćiłem im wolnie ſpołeczńości Małzeńſkiey używáć. Gdyż iednák przed dozwoleniem, y przed opowiedzeniem (boiáźnia z dięći) lekáli ſię złączenia. Ták też y po zábićiu Ablá, (ktorego gdy przez długi czás płákáli y wſtrzymywáli ſię) Já z politowánia mego nád niemi, pocieſzyłem ich, A ták oni pozrzáwſzy wolą moię, po wtore poczęli ſię łączyć, y ſyny náſwiat wydáwáć. Z ktorych rodźaiu iá ſam Stwoyzyciel ich, obiecałem ſię národźić. A gdy ſie ſzerzyłá złość ſynow Adámowych, á iá też w ten czas pokázałem ſpráwiedliwość moię grzeſzącym, ále wybránym moim pokázałem miłośierdźie. Bom ubłágány będąc zachowáłē ich od zguby, y wywyżſzyłem ich, bo chowáli przykázaniá moie, y wierzyli obietnicam moim. A gdy przyſzedł czás zlitowaniá, przez Moyżeſza pokázałem im dźiwne rzeczy moie, Albowiem według obietnice moiey, wybáwiłem lud moy z Egyptu. Kármiłem ich mánną y ſzedłē przed niemi wſłupie obłoczyſtym y ogniſtym, dałem im práwá moie, y oznáymiłem im táiemnice moie, y przyſłe rzeczy przez Prorokow moich. Po tych záś rzeczách iá, ktorym wſzyſtko ſtworzył, wybrałem ſobie iednę Pánnę, národzoną z Oycá y Mátki, z ktorey wziąłem ćiáło ludzkie, y raczyłem ſie z niey národźić bez grzechu, ták, iáko pierwśi oni Synowie w Ráiu mieli ſię rodźić táiemnica Bozkiey miłośći, z obopolney miłośći y poćiecha rodzących, bez żadney ſzpetney roſkoſzy, ták Boſtwo moie wźięło człowieczeńſtwo z Pánny bez náruſzenia iey. A przyſzedſzy ia ná świát w ćiele, iáko prawdziwy Bog y Człowiek, wypełniłē Zakon, y wſzyſtkie Piſmá Prorockie, iáko przed tym o mnie prorokowano, J zácząłem nowy zákon, bo ſtáry był oſtry, y ſćiſły do znoſzenia, y nie było innego, tylko táiemnicá przyſzłego obſerwowánia. Albowiem w onym Práwie ſtárym, godźiło ſię iednemu mężowi wiele żon mieć, áby fámiliá nie zginęłá bez potomſtwá, álbo żeby ſię nie łączyli z pogáńſtwem. W moim záś nowym Práwie, rozkázano iednemu Mężowi iednę tylko mieć Zonę y zákazano, że poki oná żyie, żeby nie mieć więcey zon. Ktorzy tedy z miłośći BOZKIEY, y boiáźni iego dla ſpłodzenia potomſtwa, wſtępuią w ſtán Małzeńſki, ći ſą Kośćiołem Duchownym, w ktorym iá trzeći chce mieſzkáć. Ale ludźie tych czásow, ſiedmiorakiem ſpoſobem do tego ſtánu wſtępuią. Náprzod dlá Urody y pięknośći twárzy. Powtore dla bogáctw, po trzećie dlá zbytniego wſzeteczeńſtwá, y nie przyſtoynego weſelá, ktore maią z złączeniá ſię. Po czwarte dlá powinnowáctwá, y nie pomiárkowánego obżárſtwá. Piątá, dlá ſtroynych ſzat y pychy y pokármow, y żártow, y inſzych próżnośći. Po ſzoſte. Dla potomſtwá, nie żeby było wychowane ná cześć BOGU, ábo wdobrych, obyczáiach, ále dlá bogáctw, y godności. Po ſiodme łáczą ſię dlá roſpuſty ciáłá, y wpozadliwośći wſzeteczeńſtwá żyią iáko bydło. Ci przychodzą zarowno w zgodźie przede drzwi Kośćiołá mego, ktorych affekty wewnętrżną myſl wſzytká ieſt przećiwna mi, á wolą ſwoię (ktora do upodobánia Swiátu ieſt) przekładáią nád wolą moię, kiedy by bowiem myſl ich byłá

ku

ku mnie, y wolą ſwoię gdyby porzucili wręce moie, przyimuiąc małżeńſtwo z boiáźnią moią, tedy bym zezwolił ná nich, y był bym trzeći z niemi. Teraz záś pozwolenie moie (ktore powinne być głowá ich) nie ieſt z niemi, bo w ſercu ich ieſt wſzeteczność, á nie miłość moiá. Po tym przyſtępuią do Ołtarza mego, kędy im to oznáymuią, że wnich mabyć iedno ſerce, y iedná duſzá, ále w ten czás ſerce moie uchodzi od nich, bo oni z ſercá mego niemáią ćiepłá, y z Ciáłá mego Nayſwiętſzego nie czuią ſmáku, ſzukáią bowiem ćiepłá prędko przemiiáiącego, y ſzukáią ciáłá, ktore robáctwo má pozrzeć, dlá tego tácy łączą ſię bez związku BOGA OYCA, y iego źiednoczeniá, y bez miłośći SYNA, y bez poćiechy DUCHA SWIĘTEGO. Gdy záś w tym Małżeńſtwie, przychodzą do Łozá, zarazem Duch moy uſtępuie od nich, á nieczyſty Duch przyſtępuie, bo to czynią tylko dlá wſzeteczżeńſtwa, á ni oczym inſzym nie myſlą, y nieczynią. Przećie iednák ieſzcze miłośierdźie moie z niemi ieſt, gdy by ſię náwroćili. Z wielkiey bowiem miłośći poſyłám iá w náſienie ich duſzę zyiącą, mocą moią ſtworzoną, y dopuſzczā pod czás ze ze złych rodźicow niekiedy rodzą ſię dziátki dobre, iednák częśćiey rodzą ſię Synowie źli, ze złych Rodźicow, bo Synowie tácy, Rodźicow niepráwośći náſláduią iáko mogą, y więcey by náſládowáli, gdyby im tego ćierpliwosć moiá dopuśćiłá, tákie bowiem małżeńſtwo, nigdy nie obaczy Twarzy moiey, chybá żeby pokutowáło. Nie máſz też żadnego ták ćiężkiego grzechu, ktorego by pokutá nie zgłádźiłá. Dla tego náwrocę ſię do Małżeńſtwá Duchownego, iákie BOGU przyſtoi mieć ćiáłem czyſtym, y z duſzą czyſtą. Tám bowiem w Małżenſtwie śiedm dobrych rzeczy znayduie ſię, przećiwnych pierwſzym złym. Albowiem tám nie prágnie ſię poſtáć iáka, álbo piękność ćiáłá, áni poyzrzenia ná ućieſzne rzeczy, ále tylko miłośći y widzenia Boſkiego. Powtore, nic nie mieć, tylko z czegoby żyli według ćiáłá, nic názbyt nie máiąc. Po trzećie wyſtrzegáć ſię ſłow prożnych y dwornych. Po czwarte nie ſtáráią ſię widźieć przyiaćioł, y rodźicow, ále ia ieſtem miłośćią y prágnieniem ich. Piąte pokorę prágną záchowáć, wewnątrz ná ſumnieniu ſwoim, á po wierzchu w odzieniu. Szoſte. Máią wolą, nigdy ſię nie báwić wſzeteczeńſtwem. Po ſiodme rodzą BOGU Syny, corki, przez dobre obcowánie, y dobry przykład, przez opowiedánie duchownych náuk. Ci tedy ſtoią przy Kośćiele moim, kiedy wiárę nie náruſzoną záchowuią, y przyzwaláią ná mnie, á ia ná nich. Przyſtępuią do Ołtarzá mego, y z Ciáłem moim, y Krwią nayświętſzą bardzo ſię ćieſzą. W ktorey ućieſze ſerce iedno, y ćiáło iedno, y iedney woli chcą być, y ia prawdźiwy BOG y CZŁOWIEK, możny ná Niebie, y ná Ziemi, będę trzeći z niemi, ktory będę nápełniał ſerce ich. Owo Małżeńſtwo doczeſne, záczyna pożądliwość ſwego małżeńſtwá w zbytku, iáko bydlętá, y gorśi ſą nád nieme źwierzętá, á to záś duchowne Małżeńſtwo w Boſkiey miłośći, y w Boſkiey boiáźni niechcąc ſię nikomu podobáć, tylko mnie. Onych nápełnia y wzbudza czárt do roſkoſzy ćieleſney, w ktorey nic inſzego nie ieſt tylko ſmrod. Ale ći bywáią nápełnieni Duchem moim, y ogniem miłośći moiey zápaleni bywáią, ktorzy w nich nigdy nie uſtáią. Ja ieſtem ieden BOG Troiáki w Perſonách, Jeden w Iſtnośći z BOGIEM OYCEM y DUCHEM Swiętym. Jáko bowiem niepodobna rezecz ieſt dźielić OYCA od SYNA y DUCHA Swiętego od obudwu, y iáko nie podobna rzecz ieſt dźielić ćiepło od ogniá, ták też niepodobna ieſt tákie Małżeńſtwo Duchowne odłączyć ode mnie, żebym nie miał być trzeći z niemi. Raz bo-

wiem Ciáło moie, było przy Męce tárgáne, y umárłe, ále nigdy więcey potym nie będźie ſzárpáne, áni będźie umieráć. Ták też ći nigdy odemnie nie będą opuſzczeni, ktorzy mi ſię przez wiárę prawdźiwą, y woią doſkonáłą oddáią. Albowiem gdźiekolwiek ſtoią, ſiedzą, álbo chodzą, Jam ieſt záwſze trzeći z niemi.

Słowá MATKI BOZEY do Oblubienice, *Jáko tańce ſą troiákie, y iáko przez tańce ten świát ſię wyraża, Z o fráſunku Nayświętſſey Pánny, ktory miáłá przy śmierći SYNA ſwego naymilßego.*

ROZDZIAŁ XXVII.

MATKA BOZA mowiłá do Obluſkárzenie iego, álbowiem oſkárżyligo, bienice, mowiąc. Corko moiá maſz wiedźieć, że gdźie ieſt taniec, tá ſą trzy rzeczy, to ieſt prożne weſele, wtora głos ná grzech wylány, y praca niepotrzebna. A gdyby żáłoſny ábo ſmętny, w dom, gdźie taniec ieſt, wſzedł, tedy przyiáćiel iegó bawiąc ſię na tańcu weſołym, á widząc przyiáćielá ſwego przychodzącego bárdzo ſmutnego y żáłoſnego, záraz opuśćiwſzy weſele, odłącza ſię od tańcu, y żáłuie przyiáćielá ſtrapionego. Taniec ten ieſt świát ten, ktory záwſze fráſunkámi ieſt obłożony, á głupim ludźiom zda ſię bydź ućiecha. Ná ktorym świećie ſą trzy rzeczy, prożna rádość, ſłowa nieprzyſtoyne, praca nie pożyteczna, bo wſzytko, cokolwiek robi człowiek ná ſwiećie, wſzyſtko po ſobie zoſtáwuie. A kto tedy ieſt ná tym tańcu świátá tego, niech uważa praça, y żal moy, á weſpoł ze mną niech boleie, ktoram byłá od wſzelákiey ućiechy świeckiey odłączona, niech ſię też y ten od świátá oddali. Przy śmierći bowiem SYNA mego, byłám iáko białágłowá, máiąc ſercę przebite piąćią włoczniámi. Pierwſza bowiem włocznią moią, byłá nágość iego wſtydliwa y nágány godna, bom widźiáłá SYNA mego náymilſzego, y naymocnieyſzego, do ſłupá przywiązánego nágiego, y żadnego zákryćia nie máiącego. Druga włocznią byłá o-

mowiąc, że ieſt zdrayca y kłamcá, o ktorym iá wiedźiáłá, że był ſpráwiedliwy, y prawdźiwy, y że żádnego nie obrażił, áni obrażić chćiał. Trzećią włocznią byłá, ćierniowa koroná iego, ktorá ták głowę iego náyſwięttſza ſrodze ſkłołá, że krew po uśćiech iego, po brodźie, y po uſzách iego płynęłá. Czwartą włocznią byłá, głos iego żáłoſny ná krzyżu, gdy wołał do OYCA mowiąc. O OYCZE cżemuś mnie opuśćił! Jákoby chćiał rzec, OYCZE niemáſz, ktoby ſię nádemną z miłowáł, tylko ty. Piąta włocznia (ktora ſercę moie przenikáłá) byłá ſmierć iego bárdzo okrutną. Albowiem ziák wielu żył iego krew wyſzłá drogá, lák by ták wielą włocznicy ſercę moie przebite ieſt. Przebite ſą tudzież żyły iego rąk, z ktorych żył przebitych, boleść nieźmierną przyſtąpiłá do ſercá iego, á z ſercá po wtore do żył, á iż ſercę iego było náyſwiężſzę y náylepſze, bo było złączone z náylepſzey nátury, dlá tego walczyły między ſobą żywot y ſmierć, y ták więkſza gorzkośćią przedłużáło ſię życie między boleśćiámi. A gdy ſię przybliżáłá ſmierć, y gdy dlá nieznośney boleśći ſercę ſię iego Swięte rwáło, tedy záraz ná ten czás wſzytkie członki iego zádrżáły, y głową, ktora ſię

byłá

byłá nákłoniłá do grzbiętá, troſzeczkę ſię podnioſłá. Oczy nápoły záwárte, otwieráły ſię iák by do połowice. Tákże też y uſtá iego zárowno otwieráły ſię, w ktorych widáć było ięzyk iego ſkrwáwiony. Pálce y Rámioná (ktore ſię były iákokolwiek ſkurczyły, wyćiągáły ſię. A oddáwſzy BOGU OYCU DVCHA, głowe ſkłonił kupierſiom. Ręce z mieyſca Ran, troche ſię ſpuśćiły, á nogi wſzyſtek ćiężar CiáłáNáyſwiętſzego wſpierały. Tedy trętwiáły ręce moie. Oczy mi ſię żaćmiły, y twarz tak żbládłá, iáko by człowieká umarłego. Uſzy nic nie ſłyſzeli. Uſtá nic nie mogły mowić, nogi też moie chwiáły mi ſię, y ćiáło moie upádło ná ziemie. Powſtawſzy tedy z Ziemie, gdym obaczyłá SYNA mego, nád trendowátego podleyſzego, obroćiłám wolą moię wſzytkę, do woli iego, wiedząc, że ſię wſzytko wedle woley iego ſtáło, coby było niemogło ſię ſtáć, gdy by był on nie dopuśćił. A ták dźiękowáłam mu zá wſzyſtko. Ná tenczás też miáłám weſele zmieſzáne z ſmutkię, bom go widźiáłá, ktory nigdy nie grzeſząc, ták wiele z miłośći ſwey, chćiał ćierpieć zá grzeſzniki. A przeto ktory kolwiek człowiek ieſt ná świećie, niechay uważa, w iákim ia utrapieniu byłá, przy ſmierći SYNA mego, y záwſze niech to przed oczymá ſwemi ma.

Słowá Páńſkie do Oblubienice, oznáymuiące, iáko nie ktory *Przed iego Sąd przyßedł, ná oſądzenie. I o ſtráßnym Dekrećie ferowánym od BOGA, y od Wßytkich Swiętych przećiwko niemu.*

ROZDZIAŁ XXVIII.

OBlubienica widźiáłá BOGA, iákoby zágniewanego, ktory mowił, Jam ieſt bez początku, y końcá, y niemáſz we mnie żadney odmiány, áni dni, ani Roku, ále wſzytek czás tego świátá ieſt u mnie, iákoby byłá godźiná iedná, álbo moment. A każdy kto mnie widźi wſzytkie rzeczy (ktore ſą we mnie) widźi, iáko do punktu, y rozumienia. Lecz że ty Corko moiá, ieſteś ięſzcze w ćiele, dla tego nie możeſz ták poiąć ſpraw mo ich iáko Duch. Dla tego oznáymuię to dla ćiebie, co ſię ſtáło. Ja ſiedźiałem iákoby ná Sądźie, bo wſzelki ſąd, dány ieſt mnie, á w tym czáſie przed Trybunał moy nie ktory przyſzedł. Do ktorego głos BOGA OYCA zábrzmiał, tymi ſłowy mowiąc mu. Biádá tobie, żeś ſię kiedykolwiek národźił, nie dla tego, że BOG ſtworzył, żałował, ále ták gdy kto żałować zwykł kogo, maiąc litość nad nim. Odpowiedźiał głos SYNA BOZEGO. Jam zá ćię Krew ſwoię Swiętą przelał, y mękem gorzką bardzo podiął dla ćiebie, od tey bowiem ty cále oddaliłeś ſię, y ktora iuż nic ći nie pomoże. Zá tym głos DUCHA Swiętego rzekł. Zbieżałem wſzytkie kąty ſercá iego, ſzukáiąc á zabym ználazł kędy iáką powolność iego, y miłość ku mnie. Ale oźiębłe ieſt ſerce iego iáko mroz, y twárde ieſt iáko kámień, y niemáſz nic w nim mnie zgodnego. Te trzy głoſy nie dla tego były ſłyſzáne, iákoby byli trzey Bogowie, ále dla ćiebie Oblubienico moiá ſtáły ſię, boś ty ináczey nie mogłá z rozumieć tey táiemnice. Po tym te trzy głoſy przerzećzone, to ieſt OYCA, y SYNA, y DUCHA Swiętego, obroćiły ſię zárázem w ieden głos tylko, ktory głos ták rzekł mowiąc; żadna miára nie powinnoć dáć Kroleſtwá Niebieſkiego. Ná co MATKA miłośierdźia zámil-

kłá, áni miłośierdźia ſwego nie pokazáłá iemu, bo ten oſądzony, nie godźien był tego. Y wſzyſcy Swięći iednym głoſem wołáli, mowiąc: Ten ieſt Dekret Boſki ſpráwiedliwy, áby ten ná wieki był wygnáńcem, od Kroleſtwá y weſela twego, A ták wſzyſcy ći, ktorzy byli w czyſcu rzekli, nie máſz u nas ták ćiężkiego karánia, ktoreby mogło wyſtárczyć ná ukaránie grzechow twoich. Albowiem więkſze męki maſz ponośić, á dla tegoż od nas odłączony będźieſz. Po tym on oſądzony wołał ſtráſznym głoſem mowiąc: Biádá, biádá naſięniu, ktore ſię łączyły w żywoćie mátki moiey, z ktorychem ieſt uformowány ia. Drugi raz wołał. Niech práwi przeklęta będzie godźiná, ktorey ſię ziednoczyłá duſzá moiá z ćiáłem. J ten niech będźie przeklęty, ktory mi dał duſzę, y ćiáło. Trzeći raz wołał, niech będźie przeklęta oná godźiná, w ktorą zywy z żywotá Mátki moiey wyſzedłem. Tedy trzy głoſy wyſzły z Piekłá, przećiwko niemu mowiące. Podź do nas przeklęta duſzo, ktoraś ieſt iákoby źrzodłem płynącym ná wieczną śmierć y ná żyćie nieſkończone. Po wtore wołáli. Podź przeklęta Duſzo, prożna do náſzych złośći. Albowiem żadnego nie będźie z nas, ktoryby ćię złośćią ſwą y męką nieuraczył. Trzeći raz wołáli: Podź do nas duſzo przeklęta, ćiężka iák kámień, ktory ſię záwſze zátapia, y nigdy niedotyká ſię głębokośći, ná ktoreyby wſpoczął. Ták ty w głębokość, głębiey nád nas wſtąpiſz, że ſię nie záſtánowiſz, áż do ſámego dná piekielnych przepaśći przyidźieſz. Zá tym Pan rzekł. Ja iako człowiek máiący wiele żon, á widząc upadek iedney, odwracā ſię od niey, á do inſzych, ktore ſtoią przy nim, nákłánia ſerce ſwoie, cieſząc ſię ſpolnie z niemi. Ták iá odwrociłem twarz moię od niego, y miłośierdźie, á obracam ſię do ſług y Służebnic moich, y weſelę ſię z niemi. Przeto gdyż ty Corko moiá ſłyſzáłá upadek y nędzę tego, dla tego tym pilniey, y ſzczerzey mi ſłuż, im więkſze miłośierdźie z Tobą uczyniłem. Chroń ſię świátá, y pożądliwośći iego. Iżalim ia mękę ták gorzką podiął, dla chwały świátá? álbo iżalim prędzey, y lżey niemogł iey ſkończyć? mogłem zápewne, ále ták ſpráwiedliwość potrzebowáłá, iż iáko człowiek zgrzeſzył wſzytkiemi człōkámi, ták też ábym we wſzytkich doſyć uczynił, BOGU zá grzechy. Y dla tegoż Boſtwo, człowieká nędznego żáłuiąc, táką miłośćią wzruſzone będąc do iedney Pánny, że Człowieczeńſtwo, z niey przyięło. W ktorym Człowieczeńſtwie podiął BOG wſzelkie męki, ktore człowiek wyſtępny miał ćierpieć. Dla tego ieżeli ia z miłośći karánie twoie przyiąłem ná ſiebie: ſtoy ták, iáko Słudzy moi ſtoią w prawdźiwey pokorze, żebyś ſię niczego nie wſtydźiłá, niczego niebałá, tylko mnie. Strzeż uſt twoich, iż gdyby to byłá wola moiá, żebyś nigdy niechćiáłá mowić. Niefráſuy ſię o dobrá doczeſne, bo ſą przemiiáiące, bo ia, ktorych zechcę zbogáćić, mogę zubożyć. Przeto Oblubienico moiá, zupełną nádźieię ſwoię miey we mnie.

OBIASNIENIE.

TEn człowiek był y ſzláchetny y możny Kánonik, y Subdyákon, otrzymawſzy fałſzywą diſpenſacyą, poślubił był ſobie Pánnę bogatą zá żonę, ále vprzedzony nagłą śmierćią, nie otrzymał tego, czego ſobie życzył.

Słowá

Słowá Nayświętſzey Pánny MARYEY do Corki *Swoiey, o dwoch Pániách, z ktorych iedná zwáłá ſię Pychá, á druga pokorá, przez ktorą Pánná Nayſłodſza znáczy ſię, Y iáko Nayświętſza Pánná ſwoim ukochánym Sługom, ná oſtátnią godźinę śmierći przybywa.*

ROZDZIAŁ XXIX.

MATKA BOZA mowiłá do Obłubienice SYNA ſwego, mowiąc. Dwie ſą Pánie. Jedná ieſt ktora nie ma Imieniá oſobliwego, bo nie ieſt godna Imienia. Druga ieſt Pokorá, ktora ſię nazywa MARYA. Nad pierwſzą Panią ieſt Panem ſam czart, bo iey Pánnie. Tey Paniey mowił żołnierziey. O Páni cokolwiek mogłbym czynic dlá ćiebie, ieſtem gotow, tylko żebym użył z raz uciechy twoiey. Albowiem ia ieſtem mężny w ſiłach. y ſercá wielkiego, niczego ſię nieboię, y gotowęm ná śmierć iść zá ćię. Ktoremu oná odpowiedźiáłá, ſługo moy, wielká ieſt miłość twoiá ku mnie. Ale ia ſiedzę wyſoko ná krześle, y niemam, tylko iedno krzeſło, á między námi ſą trzy bramy. Pierwſza bramá ieſt ták ćiáſna, że cokolwiek by miał człowiek na ćiele, á ieſliby ſzedł ta brama, wſzytkie rzeczy bywaią ná niē poſzárpáne, y zdeymowáne. Druga bramá ieſt ták bárdzo oſtra, że kole áż do krwie. Trzećia bramá ieſt ták záwſze goráiąca, że nigdy nie uſtáie gorzeć, ále kto przez nię w chodźi, zárázem ſię rozpłynie iáko miedź. Ja zaś ſiedzę wyſoko, y kto ſiedźieć chce zemną, gdyż niemam, tylko iedno krzeſło, wpádnie w doł wielki po demnie. Rzecze ſługa, Páni moiá, iá dam życie moie, y zá máłą mi rzecz ieſt upadek. Pani tá ieſt pycha, do ktorey gdy kto chce przyść, wchodźi iákoby przez te trzy bramy. Przez pierwſzą bramę w chodźi, kiedy wſzyſtko czyni dlá chwały ludzkiey, dlá pychy. A lubo nic niema, przykłáda iednák wſzyſtkę wolą ſwoię do tego, iákoby ſię pyſznićy chwalić mogł. Druga brama wchodźi ten, ktory cokolwiek robi, y cokolwiek czyni, ná to czás wſzyſtek, y myſli, y ſiłę wſzytkę obraca, tylko żeby pychę ſkończył, y gdyby też mogł ćiáło ſwoie dáć do rozſzarpánia dlá honoru, y bogáctw, ochotnieby uczynił. Trzecia brama ow w chodźi, ktory nigdy nie ſpoczywa, y nigdy nie milczy, y wſzytek iáko ogień gore, iákoby mogł przyść do iákiego honoru, álbo pychy świátá. Ale gdy otrzyma czego prágnie, nie może długo w tym ſtánie zoſtáwáć, ále mizernie upada, á pychá ſię zoſtáie ná świećie. Já tedy, mowię MARYA, ktora naypokornieyſza ieſtem, ſiedzę ná mieyſcu ſzerokim, nádemną nie máſz Słońcá, áni Mieśiącá, áni Gwiazd, áni też obłokow, ále dźiwna y niewyſłáwiona świátłośći pogodá, pochodząca od ślicznośći przeiáſnego Máieſtatu Boſkiego. Pode mną też nie máſz źiemie, áni kámieni, ále odpoczynek nieporownáney mocy Boſkiey. Wedle mnie, nie máſz muru, áni ſćiány, áleAnyołow, y Duſz uwielbione Woyſko. Y choć ták wyſoko ſiedzę, iednák ſłyſzę Przyiaćioł moich ná Ziemi zoſtáiących, do mnie uſtáwicznie wzdychaiących, y łzy wylewáiących. Widzę praca ich, y ſkuteczność ich większa, ániżeli owych, ktorzy ſię záſtawiáią zá ſwoię Pánią pychę Dla tego nawidzę ich, y poſádzę ich ze mną ná ſtolicy moiey, ktora ſzeroka ieſt, y wſzytkich może ogárnąć. Ale ieſzcze do mnie przyiść, y ſiedźieć ze mną nie mogą, bo dwá mury ſą ieſzcze między niemi, przez

ktore beſpiecznie przeprowádzę ich, żeby do Stolice moiey przyſzli. Pierwſzy mur ieſt ten świát, ktory ieſt ćiáſny, dla tego Słudzy moi ná świecie będą poćieſzeni przezemnie. Drugi mur, ieſt śmierć. Dla tegoż Ja naymilſza Páni ich, y Mátka záidę im, y zábieżę przy śmierći, żeby też y przy ſámey śmierći poćiechę, y ochłodę mieli, y poſádzę ich z ſobą, ná Stolicy Niebieſkiego weſela, áby ná rámionách miłośći uſtáwiczney, y wiecznev chwały z nieogárniona rádośćią, ná wieki odpoczywáli.

Słowá Páńſkie wielkiey miłośći do Oblubienice, *O rozmnożeniu fałſzywych Chrześcian, ktorzy znowu krzyżuią złośćiámi, y iákoby gotowy był ieśliby można zá grzeſsne ná śmierć.*

ROZDZIAŁ XXX.

IAm ieſt BOG, ktorym wſzytko ſtworzył ná pożytek ludzki, áby te wſzytkie rzeczy ſłużyły człowiekowi, y ku BOGU w zbudzáli. Ale człowiek wſzytkiego com mu ſtworzył ná pożytek iego, tego źle używa, ná ſwoię ſzkodę. Náwet y ná BOGA máło ſię ogląda, y onego mniey miłuie niż ſtworzenie. Żydowie troiákie mi kárania w męce moiey záđawáli. Naprzod drzewem, ná ktorym byłem przybity, przy krorym biczowáli mię y koronowáli. Powtore żelazem, ktorym ręce y nogi moie przybili. Po trzećie napoy żołći, ktorym mię poiili. Po tym bluźniąc poczytáli mię zá głupiego, dla tego, żem z chećią ſzedł ná ſmierć, y názywáli mię kłámcą, dla náuki moiey. Takich teraz ná świecie námnożyło ſię, á máło tákich, ktorzyby mi czynili poćiechę. Bo mię krzyżuią, chcąc záwſze grzeſzyć. Biczuią mię, przez niećierpliwość, bo y iednego ſłowká, żaden dla mnie znośić niechce, koronuią Ciernięm pychy, bo chcą być wyżſzemi nádemnie. Ręce moie, y Nogi przybiiaią żelázem zátwárdziáłośći ſwoiey, bo ſię chlubią z grzechu, y zátwárdzáią ſerce ſwoie, żeby ſię mnie niebáli. Zá żołć ofiáruią mi utrapienie. Zá Mękę (ná ktorą weſoły ſzedłem) powiádáią mnie kłámcą, y głupim. Ja bowiem ták potężny ieſtem, że mogłbym ich zátopić, y wſzytek świát dla grzechow ich, gdybym tylko chciał. Ale gdybym ich zátopił, ći, coby zoſtáli, ſłużyliby mi z boiáźnią. Ale to nieſprawiedliwość byłá by, bo z miłośći powinien mi człowiek ſłużyć. A gdybym przyſzedł widomie ſwą Oſobą do nich, oczy by ich nie zniosły widzieć mnie, áni by uſzy ſłyſzyć mogły mnie. Iákoż bowię człowiek śmiertelny, mogł by mnie widźieć nieśmiertelnego. Jeſzczebym záprawdę y powtore umárł z miłośći dla ludźi, gdyby to byłá rzecz potrzebna. Zá tym pokazáłá ſię Pánna Náyświętſza MARYA. Do ktorey SYN iey rzekł. Co chceſz MATKO moiá, wybrána moiá? A oná rzekłá, SYNU moy naymilſzy, proſzę zmiłuy ſię nád ſtworzeniem twoim dla miłośći Twoiey, A on odpowiedźiał. Jeſzcze raz dla Ciebie pokażę im miłośierdźie. Potym mowił Pan do Oblubienice, Jam ieſt BOG, y PAN Anyołow, Ja ieſtem Pánem nád śmiercią y żywotem: Ja tenże chcę mieſzkáć w ſercu twoim, o to pátrz, iáka miłość mam ku tobie. Niebo y Ziemiá, y wſzytkie rzeczy ná ziemi, y ná niebie, nie mogą mnie ogárnąć, á iednák w ſercu twoim (ktore nic inſzego nie ieſt, tylko káwałek mięſá) mieſzkáć chcę,

Czego

Czego ſię tedy teraz możeſz obawiáć, y czegoć niedoſtánie, gdy ty mnie w ſobie będźieſz miáłá naymocnieyſzego, w ktorym ieſt dobro wſzytko. Prze toż w tym ſercu (ktore ieſt mieſzkaniem moim) maią być trzy rzeczy, Łożeczko, ná ktorym odpoczywáć będźiemy, ſtołeczek, ná ktorym ſiedźieć mamy. Swiátło, ktorym oświeceni będźiemy. W ſercu też Twoim niechay będźie łożeczko odpoczynku, álbo uſpokoienia ſię, ábyś ſię uſpokoiłá od złośliwych myśli, y żadze ś tá, á záwſze uważáłá weſele wieczne. Wtora ſtołek ma być ...la twoiá mieſzkánia, że ináczey choć by ſię też kiedy przytráfiło odeyść, przećiwko przyrodzeniu záś ieſt, záwſze ſtać. On álbowiem záwſze ſtoi, ktory záwſze ma wolą żyć ná świećie, á ze mną nigdy nie ſiedźieć. Swiátło, álbo iaſność ma być wiárá, ktora zebyś mnie ierzyłá, że wſzytko mogę, y zem ieſt wſzechmocny nád wſzyſtko.

Iáko widźiáłá Nayświętſzą Pánnę MARYA, w koronie *Nieoßácowáney piękności w ßáty ślicznie ozdobioną. I iáko Oblubienicy S. JAN Krzćiciel obiáśnia, co ſię przez tę koronę znáczy.*

ROZDZIAŁ XXXI.

WIdźiáłá Oblubienicá Krolowa Niebieſka, MATKĘ BOZĄ máiącą droga koronę, y nieoſzácowáną ná głowie ſwey, y włoſy rozpuſzczone ná rámionách dźiwney piękności, w ſzátę złoćiſtą, iáſności niewypowiedźiáney błyſkáiącą ſię, y w płaſzcz Niebieſkiey bárwy odźiáną. I gdy ſię ták ozdobnemu widzeniu bárdzo dźiwowáłá Oblubienicá, y w tákim podźiwieniu wſzytká będąc, nieiákim wnętrznym zádumieniem záchwycona. Tám záraz pokazał ſię Swięty JAN Krzćiciel, ktory iey rzekł. Słuchay pilnie co to znáczy, że krolowa Pánia, ieſt y MATKĄ KROLA Anyelſkiego. Włoſy rozpuſzczone, iż ieſt Pánną nayczyſtſzą, y niepokaláną. Płaſzcz bárwy niebieſkiey znáczy, że wſzytkie źiemſkie rzeczy były iey iáko obumárłe. Szátá złoćiſta znáczy, że miłośćią Boſka, pałáiáca y rozpalona byłá wnętrznie y z wierzchu. W Koronie záś Nayświętſzey Pánny SYN BOZY włożył ſiedmliliy, á między tymi liliámi ſiedmią, położył ſiedm kámieni drogich. Pierwſza tedy Lilia ieſt pokorá iey, Wtora, boiáźń BOZA. trzećia poſłuſzeńſtwo, czwarta ćierpliwość. Piąta ſtáteczność. Szoſtá ćichość, ktorą wiele udźiela proſzącym. Siodma ieſt miłośierdźie w potrzebach ludźkich y w iákieyby kolwiek potrzebie zoſtawał człowiek, ieżeliby ſię do niey ućiekał, cálym ſercę będźie zbáwiony. Między tymi ſiedmią liliámi, włożył SYN iey ſiedm drogich kámieni. Pierwſzy kámień ieſt powſzechność wſzytkich cnot, bo nie máſz żadney tákiey cnoty w innym duchu, álbo w ćiele iákim, ktorey by oná nie miáłá tey że cnoty doſkonálſzey. Wtory kámień, ieſt doſkonáłá czyſtość Pánieńſka, bo Nayświętſza Pánná, á Krolowa Niebieſka byłá ták czyſta, że żadna mákułá grzechu, w niey ználeść ſię nie mogłá. Od pierwſzey godziny przyśćia iey ná ten świát, áż do oſtátniego dniá śmierći iey. Ani wſzyſcy czárći tákiey nieczyſtości nie mogli ználeść wniey, kędy by ſię koniec igły mogł włożyć. Oná prawdźiwie byłá Nayczyſtſza, bo nie przyſtáło Krolowi chwały leżeć,

tylko w Naczyniu nayczyſtſzyſzym, nayſlicznieyſzym, y naywybornieyſzym nád wſzytkie Anyoły y ludźie, Trzeći kámień byłá piękność iey, Bo BOG z pięknośći teyże MATKI ſwoiey, uſtáwicznie bywa chwalony od Swiętych ſwoich. Wſzyſcy Swięći BOZI y Anyołowie dziwuią ſię, ćieſzą ſię, y weſelą ſię z pięknośći iey. Czwarty Kámień tey korony bárdzo drogi, ieſt Mądrość teyże MATKI Przenayświętſzey, bo oná nád inſze ozdobiona y nápełniona ieſt wſzelką Boſką Mądrośćią, y z niey káżdy nápełnia ſię y kończy ſię mądrość. Piąty kámień ieſt Męſtwo, bo oná ták mocna ieſt z BOGIEM, że wſzytkie rzeczy (ktorekolwiek ſtworzone y uczynione ſą) może ich pogrążyć. Szoſty kámień ieſt iáſność iey, ktora ták dálece iáſna ieſt, iż Anyeli (ktorzy máią oczy iáśnieyſze nád świátło) bywáią oświecone z iey świátłośći. A czárći nieśmieią pátrzyć ná iáſność iey. Siodmy kámień, ieſt pełność wſzelákiey roſkoſzy, y duchowney ſłodkośći, ktora w niey ták pełna ieſt, że nie ma żadney rádośći, y weſela, ktoraby z niey nie przybywáłá, y żadney niema pociechy, ktoraby nie byłá doſkonálſza, y nieſkończyłá ſię z niey, y z iey widzenia błogoſłáwionego, bo oná nápełniona ieſt łáſką Bożą nád wſzytkich Swiętych. Oná bowiem ieſt naczyniem czyſtośći, w ktorey odpoczywał Chleb Anyelſki, y w ktorym ieſt wſzytek ſmák, y ſłodkość. Te ſiedm kámieni włożył SYN iey, między te ſiedm lilie, ktore były w koronie iey. Ty tedy Oblubienico SYNA iey, czćiy y chwal całym ſercem ſwoim, bo godna tego ieſt.

Iáko Oblubienicá wźiąwſzy nápomnienie Boſkie, obráłá ſobie *Vboſtwo, á wzgárdziłá bogáctwy, y cieleſność, y o prawdźie obiáwienia ſwego, y o trzech znácznych CHRYSTUSA Táiemnicách, ktore iey pokazáne były.*

ROZDZIAŁ XXXII.

TY maſz być iáko człowiek, ktory opuſzcza, y ktory zgromadza. Maſz bowiē opuſzczáć bogáctwá doczeſne, á zgromadzáć cnoty, opuſzczáć doczeſne, á zgromadzáć wieczne. Opuſzczáć widome, á zgromádzáć niewidome. Dam bowiem tobie, zá roſkoſzy ćieleſne, rádość duſzy twoiey. Zá ućiechy świátá, ućiechy Niebieſkie. Zá świeckie czći, Anyołow uczczenie, Zá widzenia Rodźicow, widzenie BOGA, Zá oſiádłość dobr doczeſnych, mnie ſámego Dawcę, y Stworzyćielá wſzytkich rzeczy, tobie dam. Powiedz że mi te rzeczy, o ktore ćię pytam. Naprzod chceſz być bogáta, czy uboga, ná tym świećie? A oná odpowiedźiáłá, Pánie, ubogą raczey wolę być, niż bogáta, bo mi bogáctwá nic nie pomoga ku dobremu, tylko ku fráſunku, y odrywáią od ſłużby twoiey. Jeſzcze mi powtore powiedz, iżali nálázłáś w ſłowách moich, ktoreś z Uſt moich ſłyſzáłá cokolwiek przygánnego według ánimuſzu twego, álbo fałſzywego? A oná odpowiedźiáłá, nic záprawdę nie nálázłám, bo wſzytkie rzeczy ſą według rozumu. Po trzećie powiedz mi ieſlić ſię podoba roſkoſz ćiáłá? ktoraś przed tym miáłá, czyli pociechy duchowne, ktore teraz maſz? A oná odpowiedźiáłá, wſtyd ieſt w ſercu moim miſlić o oney ćiáłá pierwſzey roſkoſzy, y ieſt mi teraz iáko trućizna, y tym mi bárdziey teraz przykrzeyſza,

krzeyſza, im bárdźiey mi przed tym byłá wdźięcznieyſza, y wolę umrzeć, niż ſie kiedy do nich wrocić, bo niemaſz żadnego zrownaniá tey roſkoſzy duchowney, do támtey. Tedy rzekł CHRYSTUS. Ponieważ że zez náwaſz w ſobie, że to wſzyſtko prawdá, com ći powiedźiał, czego ſię tedy boiſz, álbo czemu ſię fráſuieſz, że to odkładam ná inſzy czás, com ći opowiedźiał, uczynić? Uważay Prorokow, uważay APoſtołow, y Swiętych Dokrorow, izali co ználeźli wemnie, tylko práwdę? Dlá tego niedbáli o świát, áni o iego pożądliwośći. Albo czemu ták długo przed tym Prorocy prorokowali o rzecách przyſzłych, tylko że ták chciał PAN BOG, áby pierwey ſłowá były obiáwione świátu, á po tym áby náſtąpiły uczynki, żeby ták ludzie nieumieiętni wiádomość wzięli o wierze. Wſzyſtkie bowiem táiemnice w ćieleniá mego przed tym oznáymione Prorokom, náwet y gwiazdá, ktora uprzedźáłá krolow, ktorzy uwierzywſzy ſłowom Prorockim, záſłużyli to obaczyć, co uwierzyli, á obáczywſzy gwiazdę; prędzey upewnieni ſą. Ták y teraz ſłowá moie wprzod powinne być oznáymione, á potym gdy uczynki ſię ſtáną, oczywiśćiey im wierzyć będą. Trzy rzeczy pokazałē ći. Náprzod iednego ſumnienie, ktorego grzech gdym oznáymiał, znákámi ie oczywiſtemi probowałem. Ale czemu bym to czynił? i zalibym niemogł ſam zgłádźić oſobą ſwoią? álbo izáli bym go nie mogł w punkcie zátopić? gdy bym chciał. Zapewne mogł bym. Ale dlá náuki inſzych, y dlá obiáwienia ſłow moich, ábym pokazał, iáko ieſtem ſprawiedliwy, y cierpliwy, J iák nieſzczęśliwy ten ieſt, nád ktorym czárt będźię pánował. A dlá tego do tego czáſu znoſzę ieſzcze, álbowiem z woley, y uciechy, ktora ma trwáć w grzechu, ták rozmnożyłá ſię nád niem moc czártá, że áni miękkość ſłowámi oſtrośći poſtráchu, áni boiáźń ogniá piekielnego, nie może go odwieść od tego. J ſłuſznie, dobrże ták, bo iż zawſze miał wolą grzeſzyć, choć by do ſkutku nie przychodźił. Słuſznie był by podány czártu ná wieki. Bo y naymnieyſzy grzech (ktokolwiek nim ſię ćieſzy, á niepoprawnie go) doſyć mu ieſt ná zgubienie. Dwuch innych pokazałem tobie, z ktorych iednego ciáło czárt trapił, zániechawſzy Duſze, drugiemu ſumnienie zdradą ſwoią zácmił, ále przećie nád duſzą iego żadney poſſeſſyey niemiał. Ale podobno możeſz ſię pytáć, iżáli to nie iedno ſą ſumnienie, y duſzá? Jżáliſz ná ten czas nie ieſt czárt w duſzy, kiedy ieſt, w ſumnieniu? odpowiadam: By náymniey, ále iáko ciáło ma dwie oczy, ktoremi widźi, á lubo by wzrok był od nich odięty, iednák ciáło bez wątpienia może być zdrowe. Ták y w Duſzy ieſt, álbowiē lubo rozum y ſumnienie, często ſię zá trwożą dlá karánia, ále iednák nie záwſze bywa urażona duſzá dlá winy. A przeto czárt przemogł w ſumnieniu iednego, á nie w duſzy. Ieſzcze trzeciego pokażę tobie, ktorego ciáło, y Duſzę czárt opánował, ktory gdyby mocą moią, y łáſką oſobliwą przymuſzony, od niego nie był wygnány, nigdy by nieodſtąpił. Bo od niektorych ludźi wychodźi czárt chętnie, y prędko, á od niektorych tylko nie zchęcią, chybá przymuſzony, Bo w ktorych czart wchodźi álbo dla grzechu rodźicow, álbo też dlá iakiego ſkrytego ſądu BOZEGO, iako to w dźieći, álbo ſzalone ludźie, w niektorych záś dlá niedowiárſtwa, álbo dlá inſzych iákich grzechow, od tych chętnie wychodźi czárt. Jeżeli bywá wyrzucony od tákich, ktorzy wiedzą poprzyſięganie, álbo nánkę táką wyrzucániá czartow. Jeżeli oni czynią tákie wyrzucaniá dlá prożney chwáły, ábo też dlá iákiego zyſku doczeſnego, bo czart má moc wnieść wtego, ktory go wyrzućił, álbo też u tegoż znowu, zktorego wygnány, bo áni

w tym miłość BOSKA niebyłá. A záś od tych, ktorych duszę, y Ciáło cáłe opánował, nigdy nie ustępuie, áż moca moią przymuszony bywa. Jáko bowiem ocet, gdyby z winem nayslodszym był z mięszány, wszystkę słodkość winá onego psuie, y nigdy niemoze być od niego oddzielony; ták y czárt z dusze niektorego nie wychodźi, tylko przez moc moię, ktora opánował. A co to iest záwino, tylko duszá? ktora mi byłá nád wszytkie kreátury nayslodsza, ktora mi ták naymilsza byłá, żem żyły moie drápáć dopuścił, y Ciáło moie szárpáć áż do kośći, dopuściłem zá nię, á żebym iey dostał, śmierć podłałem dla niey. To wino záchowywáło się w drożdżách, bo sámę duszę położyłem, w ćiele, iáko w iákim naczyniu zámknionа byłá, strzeżona według woli moiey. Ale do tego słodkiego winá, przymieszány iest zły ocet, to iest czárt, ktorego złość iest mi przykrzeysza, y obrzydliwsza, nád wszelki ocet. Ten ocet, przez moc moię od człowieká tego, ktorego ci imię oznáymuię, będźie oddalony, ábym w nim pokazał miłośierdźie moie, y mądrość, á w pierwszym záś, sąd y spráwiedliwość.

OBIASNIENIE.

Pierwszy opętány, był Szlách ćić, y Kántor pyssny, ktory bez pozwolenia Papieskiego do Jeruzalem iáchał, y tám był od czartá opętány. O tym opętánym nápisano w Xięgách trzećich. w Rozdź. 31. tákżey w Xięgách czwartych, w Rozdźiale 15. Drugi opętány był Zakonnik Cystercyeńskich Bráći, ktorego ćzárt ták dálece dręczył, że záledwie od czterech ćhłopow mogł być utrzymány, ktorego ięzyk wyćiągniony, zdał się być wołowy, ktorego związki rąk niewidomie się rwały. Ten od Swiętey BRYGITTY po miesiącu iednym, y dwoch dniách, był vleczony. Trzeći opętány był Poborcá Ozgocki, ktorego gdy nápominano do pokuty, Rzekł temu co go nápominał: Kto ma dom swoy, wolno mu siedźieć kędy chce. Kiedy czárt trzyma serce moie, y ięzyk, á iákosz mam pokutowáć? I ták złorzeczące Swiętych Bożych, teyże nocy bez Sakrámentow, y spowiedźi Swiętey umárł.

Słowá nápomnienia Páná Nászego IEZVSA CHRYSTVSA *Do Oblubienice, o prawdźiwey, y fałszywey mądrośći, á iáko Anyołowie dobrzy są przy dobrych ludźiách mądrych, á czárći przy złych mądrych.*

ROZDZIAŁ XXXIII.

PRzyiaćiele moi niektorzy są iáko żacy, ktorzy máią trzy rzeczy, naprzod sumnienie rozumne, nád bieg nátury mozgu swego, Po wtore máią mądrość bez człowieká, bo sam uczę ich wewnętrznie. Po trzećie, pełni są słodkośći, y miłośći Boskiey, ktorą zwycięzą czártá. Ale teraz ludźie przećiwnym sposobem się ucza. Pierwsza, chcą być uczonymi dla chluby, áby ich zwano dobremi klerykámi. Druga, chcą byc umieiętnymi, áby mieli y otrzymáli bogáctwá. Po trzećie chcą być umieiętnymi, áby honorow, y godności dostąpili. Dlá tego, gdy wchodzą do szkoły, swoiey,

ia wychodzę od nich, bo oni ſię uczą dla pychy, á ia ich uczył pokory. Oni wſtępuią do ſzkoły, dla chćiwości, á iá niemiał, gdźiebym głowę ſwoię ſkłonił. Oni wſtępuią, áby mieli godności zazdroſzcząc innym, y wyżſzemi być nád inſzych chcą, á ia byłem ſądzon; od Piłátá, y od Herodá náśmiány. Dlá tego ia wychodzę od nich, iż ſię nieuczą náuki moiey. Ale iednák żem ieſt cichy, y dobry, dáię káżdemu, o co mnie kto prośi. Kto bowiem prośi mnie o chleb, dam mu, á kto prośi o ſłomę będźie mu dána. Przyiáćiele záś moi, oni proſzą o chleb, to ieſt, ktorzy mądrości BOZEY (w ktorey ieſt miłość moiá) ſzukáią, y uczą ſię iey. Ale mię inſi proſzą o ſłomę, to ieſt o mądrość ſwiecką, bo iáko z ſłomy żadnego nie maſz pożytku, tylko że ieſt pokarmem bez rozumnych bydląt, ták y u mądrości ſwiátowey (ktorey oni ſzukaią) nie máſz żadnego pożytku, y żadnego duſzy pokarmu nie dáie, tylko ſłáwy troche, y pracą prożną, bo gdy człowiek umiera, wſzytká mądrość iego niſzcze ie, y od ktorych był chwalony, iuż widźiány nie może bydź. Przetoż Ja ieſtem iáko Pan wielki, máiący wiele ſług, ktorzy ſzafuiąc, dáią wſzyſtkī potrzeby. Ták Anyołowie dobrzy, y źli, ſą gotowi ná roſkazánie moie. Ktorzy tedy mądrości moiey, to ieſt, ſłużyć mi pilno uczą ſię, tym ſłużą dobrzy Anyeli, pośiláiąc ich poćieſzeniem, y roſkoſzną pracą. A mądrym záś według świátá, ſłużą źli Anyeli, ktorzy ich tego, co chcą, náuczáią, y informuią ich, według woley ich, y wpuſzczáią im myſli z pracą wielką. Jednák gdyby ſię do mnie náwroćili, Já dałbym im chleb bez prace, á świátowym ſię chlebem nigdy nie náiedzą, bo ſłodkie rzeczy obracáią ſię w gorzkie. Ty záś Oblubienico moiá, maſz być iáko ſer, á ćiáło twoie iáko tworzydło, w ktorym ſer, dokad poſtáći tworzydłá nie będźie miał; nie zformuie ſię. Ták duſzá twoiá, ktora mi ieſt ſłodka, y roſkoſzna iáko ſer, ták długo probowána y czyſzczona ma być w ćiele, áż ćiáło z duſzą wiedno ſię z ſobą zgodzą, y ieden ſpoſob wſtrzemięźliwości oboie trzymáć będą ták, żeby ćiáło ſłuchało duchá, á duch áby ćiáłem rządźił, w káżdey cnoćie.

Náuká CHRYSTVSOWA, do Oblubienice, iáko ma żyć, *Y iáko czárt wyznał przed CHRYSTUSEM, że Oblubienicá ſámego CHRYSTUSA nád wſzytko miłuie, y iáko czárt pytał ſámego CHRYSTVSA, czemu by ią ták miłował? I o wyświadczeniu tey miłości przez czártá, ktorą miał CHRYSTUS do Oblubienice.*

ROZDZIAŁ XXXIV.

JA ieſtem Stworzyćiel Niebá y Ziemie, ktorym w Zywoćie Nayświętſzey Pánny, prawdźiwy BOG, y prawdźiwy CZŁOWIEK, był, ktorym był umarł, y zmartwychwſtał, do Nieba wſtąpił. Ty nowa Oblubienico moiá; przyſzłáś ná mieyſce nieznáiome, dla tego potrzebá ábyś miáłá cztery rzeczy. Naprzod umieć mowę mieyſcá támtego. Powtore mieć ſzáty przyſtoyne, Trzećia umieć ſporządzáć dni, y czáſy, według poſtánowienia mieyſcá. Po czwarte przyzwyczáić ſię nowym potrawam. Ták ty, żeś przyſzłá z nieſtáłego świátá, do ſtáłości życia. Przetoż potrzebá, żebyś mowiła nową

mowę, to ieſt w ſtrżymywáńie ſię od niepożytecznych ſłow, á pod czás też y od przyſtoynych, dla powagi milczenia y ćichośći. Wtora, ſzáty twoie máią być, to ieſt, pokorá wnętrzna, y zwierzchna, ábyś ſię nie wynośiłá, iákobyś świętſzą nád innych wewnątrz byłá, áni ábyś ſię wſtydziłá przed ludźmi powierzchownie pokazáć ſię pokorną. Trzećia miárkowánie czáſu twego niech będźie, ábyś iákoś dla potrzeby ćiáłá, miáłá wiele czáſu, ták teraz ieden czás miey dla duſzy. to ieſt, ábyś przećiwko mnie nigdy nie chćiáłá grzeſzyć. Czwarta, nowy pokarm ieſt, w ſtrzymánie ſię od obżárſtwá, y od roſkoſznego żyćia, á to z pomiárkowániem wſzelkim, iáko náturá znieść może. Bo cokolwiek ſię wſtrzymánia dźieie nád to, co náturá nie znieśie, mnie ſię to nie podoba, bo ia roſtropnego, y uważnego umartwienia potrzebuię, á to dla tego, żeby ſię roſkoſz uſkromiłá. Tedy w tymże momencie ſtánął czárt. ktore mu rzekł Pan. Ty byłeś ſtworzony ode mnie: y widziałeś wſzytkę ſpráwiedliwość we mnie. Powiedz mi, ieśli tá nowa Oblubienicá moiá ieſt ſłuſznie moiá, y z doświadczeniem y ſpráwiedliwośćią? pozwalam ći, pátrz w ſercu iey, y zrozumiey, żebyś wiedźiał, co odpowiedźieć mnie maſz. Iżali oná miłuie kogo bárdźiey, niźli mnie? álbo czy chce co mieć inſzego, oprocz mnie? Ktoremu czárt odpowiedźiał, nic więcey nie miłuię, tylko ćiebie, y gdyby ćiebie nie miáłá, wſzelkie utrapienie bárdźiey by ćierpiáłá, ieślibyś iey dał cnotę mądrośći. Ja widzę, iákoby iákiś związek goráiący, idący od Ciebie, á wſtępuiący do niey, ktory ták ſerce iey wiąże, ábym ni oczym inſzym nie myſliłá, y nie miłowáłá, tylko Ciebie. Tedy rzekł Pan do czárná. Powiedz mi, iáko śiedźi w ſercu twoim, álbo iákoć ſię podoba tá miłość moiá, ktorą mam do niey? á czárt odpowiedźiał. Ja mam dwie oczy, iedno ćieleſne, choć nie ieſtem z ćiáłá, ktorym widzę ćieleſne rzeczy ták iáſnie, że nie máſz nic ták utáionego, nic ták ćiemnego, co by ſię utáić mogło przedemną. Drugie oko ieſt u mnie duchowne, ze niemaſz żadnego ták małego karánia, ktorym bym nie widźiał, y niezrozumiał do iákiego grzechu należy, I żadnego też grzechu ták lekkiego y małego nie máſz, ktoryby pokutą nie był oczyſzczony, czegobym ia nie widźiał. Ale chćiaż żadnych członkow niemáſz ták bolejących, iáko oczy, iednák bárdzobym chętnie ćierpiał, áby dwie pochodnie goráiące przechodźiły oczy moie bez przeſtánku, dla tego, áby tá twoiá Oblubienicá, oczymá duchownemi nie widźiáłá. Ja też mam dwie uſzy, iedno ćieleſne, ktorym (niemáſz y iedney mowy ták táiemney, gdy kto mowi) żebym nie ſłyſzał, y nie wiedźiał: Drugie ucho ieſt duchowne, ktorym (niemaſz tego co kto myſli, do iákiego grzechu) czego bym ia nieſłyſzał, chybá żeby pokutą było zgłádzone. Jedná ieſt męká w piekle, wybucha iáko źrzodło, goracośćią niezmierną, tá, áby bez przeſtánku płynęłá w uſzy moie, wolałbym ia ćierpieć, tylko áby tá nieſłyſzáłá uſzymá duchownemi. Ja też mā ſerce duchowne, ktorebym ochotnie dopuśćił bez przeſtánku ná kąſki rozśiekáć, y záwſze odnawiáć ie ná męki, dla tego, áby iey ſerce w miłości Twoiey oźiębło. Teraz tedy, że Ty ſpráwiedliwy ieſteś SYN BOZY. Pytam Cię o iedno ſłowo, żebyś mi odpowiedźiał. Powiedźże mi, czemu ią ták miłuieſz, álbo czemuś ſobie nie obrał inſzey Swiętſzey, y bogátſzey, y pięknieyſzey? Ktoremu odpowiedźiał PAN. Bo ták wyćiągáłá ſpráwiedliwość. Ty záiſte byłeś ſtworzony odemnie, y widziałeś wſzelką ſpráwiedliwość we mnie. Powiedz mi, kiedy tá Oblubienicá ſłucha, co zá ſpráwiedliwość byłá, żeś ták mizernie upadł? Albo iáka też w ten czás myſl twoiá byłá, kiedyś upadł? Odpowie-

dźiał

dział czárt. Jám widział w Tobie Trzy rzeczy. Naprzod ia widziałem chwałę Twoię, y honor nád wſzytko, á potym myśliłem też o chwale moiey, przetoż pyſzniąc ſię, poſtánowiłem ſobie, nietylko Tobie być rownym, ále też y wyżſzym nád Cię. Drug[illegible] widziałē Cię wſzechmocnym nád wſzytkie rzeczy, á ták ia chćiałem ieſzcze nád Ciebie mocnieyſzym być. Trzećia, widziałem przyſzłe rzeczy, co miáło być. Aże chwałá Twoiá, y honor ieſt bez początku, y ieſt bez końcá. Przeto zazdrośćiłem Tobie. Y myśliłem, żebym wolał nayćiężſze y nayprzykrzeyſze męki wiecznie ćierpieć, dla tego, ábyś ty umárł, w tákiey myśli upadłem, y dla tego piekło mi ſię ſtáło. Odpowiedział PAN. Tyś ſię mnie pytał, czemu ia ták tę umiłował? Záprawdę iż wſzytkę złość twoię, odmieniam w dobroć, ty bowiem żeś ſię pyſznym ſtał, y chćiałeś mi bydź Stworzyćielowi ſwoiemu rowny. Ja dla tego uniżywſzy ſię we wſzytkim, grzeſznych zgromadzam, y mnie ſámego do nich rownym czynię. Dáiąc im chwałę moię. Druga, iżeś ty ták zła chćiwość miał, żeś chćiał być mocnieyſzym nádemnie, przetoż ia grzeſznych czynię mocnieyſzemi nád ćię, y rownemi ze mną. Po trzećie, żeś ty mnie zazdrośćił, Ja ták miłości pełen ieſtem, żem ſię zá grzeſzniki ofiárował. Potym rzekł Pan. Teraz czárćie obiá nione ieſt záćmione ſerce twoie, powiedz mi, kiedy tá ſłucha? Jáką miłość mam ku niey? odpowiedział czárt. Jeżeliby byłá podobna rzecz, práwi, chętliwie byś ućierpiał zá nię iedne mękę tákową, ná káżdym członku ſwoim oſobnie, iákową raz ná krzyżu ná wſzytkich członkách ućierpiał, á żebyś iey nie utráćił, miał mieć? Tedy odpowiedział Pan. Ponieważ ieſtem ták miłoſierny, iż káżdemu proſzącemu miłoſierdzia nie odmawiam. Proś y ty o miłoſierdzie pokornie o demnie, á dā ći. Odpowiedział czárt. Ná wieki tego nieuczynię. Bo kiedym w pádał w iáki kolwiek grzech lubo myſlą nie potrzebną, álbo wymowiony, poſtanowione ieſt karánie. J káżdy z duchow, ktorzy upádli, karánie ſwoie mieć będźie. Przetoż mam wolą bárdziey wſzytkie męki piekielne połykáć we mnie, niżeli ſię tobie kłáńiáć Ják długo uſtá moga ſię otwierać, y zápierać, przyimuiąc karánie ták, że choćbym záwſze odnawiány zoſtawał ná karánie. Tedy rzekł Pan do Oblubienice ſwoiey. Oto iáko ieſt zátwárdzone Xiąże tego świátá, y iáko mężny przeciwko mnie, z taiemney ſprawiedliwości moiey. Ja záprawdę mogł bym go zgłádzić moca moią w iednym momencie, ále niechcę mu większey krzywdy czynić, tylko, iáko y Anyołom dobrym w Niebie. Agdy czás iego przyidźie, ktory teraz zbliża ſię, oſadzę go z iego náſladowcámi. Przetoż Oblubienico moia, poſtępuy z duſze w dobrych uczynkách, miłuy mię ſercem zupełnym, niczego ſię nie boy, tylko mnie. Albowiem ia ieſtem Panem nád czárty, y nád wſzytkiem ſtworzeniem, ktorekolwiek ieſt.

Słowá Nayświętſzey Pánny MARYEY, do Oblubienice, *W ktorych ſię zámykáią boleśći, ktore miáłá przy Męce Syná ſwego. Przy tym iáko przez Adámá y Ewę Swiát był przedány, á przez CHRYSTUSA, y MATKE iego odkupiony.*

ROZDZIAŁ XXXV.

MATKA Nayſwiętſza mowiłá. Corko uważay męke SYNA mego, ktorego członki, były mi iáko członki moie, y iáko ſerce moie. Bo on iáko inſi ſynowie, we wnętrżnośćiách Mátki zwykli zoſtáwáć, był we mnie. Ale on poczęty ieſt zgorącey miłośći BOZKIEY á inſi záś ſynowie poczynáią ſię z pożądliwośći ćiáłá. Z kąd dobrze mowi IAN Ewangeliſtá, Brát ćioteczny iego. SŁOWO STAŁO SIĘ CIAŁEM. Albowiem przez miłość on przyſzedł, y był wemnie. ſłowo záś y miłość uczyniły go we mnie, On bowiem był we mnie iáko ſerce moie, dlatego kiedy ſię národźił, ze mnię uczułám ią, że iákoby połowicá ſercá mego zrodźiło ſię, y wyſzło ze mnie. A gdy SYN Moy ćierpiał, czułám iákoby ſerce moie ćierpiáło. Jáko bowiem rzecz oná, ktorey ieſt połowicá ná ſtronie, á połowicá we wnątrz, y ieſli oná połowicá dręczona będźie, ktorá ieſt ná ſtronie rownie czuie boleść, y tá, co we wnątrz ieſt, Ták Iá gdy SYN moy był biczowány, y popychany, iáko by ſerce moie biczowáne y trącáne było. Já też byłam mu naybliżſza przy męce, ánim ſię oddźielała od niego, iám ſtáłá bliżey Krzyża iego, á iáko ćięższey kole, co ieſt bliżſzego, ták boleść iego, byłá mi nád inſze náyćięższa. J gdy poyrzał ná mię z Krzyża, y ia też ná niego, tedy z oczu moich, iáko z żył, łzy płynęły. A gdy mię ták widźiał bardzo boleśćiámi z dźiętą, tedy ieſzcze większa boleść y gorſzą z tąd miał, ze wſzelká boleść ran iego, byłá mu iákoby máłośćia iáka dlá boleśći moich, ktore we mnie widźiał. Przetoż ſmiele mowię, że boleść iego, była boleść moiá, bo ſerce iego, było ſerce moie. Jáko bowiem Adám y Ewa, przedáli świát zá iedno lábłko; ták SYN moy, y Iá kupiliśmy świát, iákoby iednem ſercem. Dlá tegoż Corko moiá, uważáy iákową iá była przy śmierći SYNA mego, á nie będźie ći ćiężko opuśćić świát.

Odpowiedź Páná náſzego Anyołowi modlącemu ſię zá *Oblubionicą, że iáko ná ćiáło, ták ná duſzę vtrapienie dopuſzcza BOG, á im kto większey doſkonáłośći, tym większe vtrapienia dopuſzcza Pan BOG ná niego.*

ROZDZIAŁ XXXVI.

ANyołowi modlącemu ſię zá Oblubienicą Páná ſwego. Odpowiedźiał PAN. Ty ieſtes iáko Rycerz, ktory nigdy nie złożył przyłbice ſwoiey dla tęſknośći, y ktory dla boiáźni, nigdy nieodwroćił oczu od woyny. Ty ieſteś ták ſtáły, iáko gorá iáka páłáiąca płomieńmi. Ty ieſteś ták czyſty, że w tobie niemáſz żadney zmázy. Ty proſiſz o miłośierdźie Oblubienicy moiey, chociaſz wſzytko wieſz y widźiſz we mnie. Jednák gdy oná ſłucha, Powiedz, o iákie miłośierdźie zá nią proſiſz. Troiákie bowiem ieſt miłośierdźie. Pierwſze, ktorym karze ludźi ná ćiele, á Duſzy folguie. Jáko Sługá moy Job, ktorego ćiáło ná wſzytkie boleśći wydáne było, á duſzá záchowána ieſt. Wtore miłośierdźie ieſt, kiedy nie karzę, áni ná duſzy, áni ná ćiele, Jáko Krol on, ktory opływáiąc we wſzelákich roſkoſzách, y żadney boleśći áni w ćiele, áni ná duſzy, nie uznał, poki

żył

żył ná świecie. Trzećie miłośierdźie ieſt, kiedy karze ná duſzy y ná ćiele, áby utrapienie miał ná ćiele, á boleść w ſercu, iákiey Piotr, y Páweł, y inni Swięći doználi. Trzy álbowiem ſą ſtany ludzkie ná ſwiećie. Pierwſzy z nich w padáią w grzechy, y zás z nich powſtáią, tych niekiedy dopuſzczam ná ćiele karáć, żeby byli z báwieni. Drugi ſtan ieſt tych, ktorzy ná wieki chętnie by żyli, żeby ná wieki grzeſzyli, ktorzy wſzytkę wolą ſwoię do świátá máią. Y iezeli co czynią dla mnie, tedy tą intencyą czynią, áby ſię w doczeſnych rzeczách powodźiło, y ſzczęśćiło, tych tu nie karzę ná ćiele, áni na duſzy, álé ná właſney woli ſwoiey zoſtáią, bo zá naymnieyſze dobro, co czynili dla mnie tu, odbiorą zapłátę ſwoię, áby byli ná wieki karáni, bo gdy wola wieczna do grzechu, karánie też będźie wieczne. Trzeći ſtan ieſt tych ludźi, ktorzy ſię więcey boią grzeſzyć, przećiwko mnie, y obrażáć wolą moię, niżeli co okrutnego ćierpieć, y woleli by, áby ná wieki byli trapieni karániem nieznośnym, ániżeli mnie umyślnie rozgniewáć, ná tych dopuſzczam utrapienie ná ſercu y ná ćiele, iáko Piotrowi, y Páwłowi, y inſzym Swiętym moim. Że w czymbykolwiek ná świećie wyſtąpili, áby tu ná świećie popráwili. Albo dla większey chwały, y dla przykłádu inſzych, czyſzczą ſię do czáſu. To troiákie miłosierdzie uczyniłem w Kroleſtwie tym ze trzemá, ktorych Imioná, wiádome ſą tobie. Teraz tedy Anyele, Sługo moy, iákiego miłośierdźia proſiſz Oblubienicy moiey? á on rzekł. Proſzę o łáſkę duſzy y ćiáłá iey, áby cokolwiek tu wyſtąpiłá, áby ná świećie byłá oczyſzczona. A żeby żaden grzech iey, nie przyſzedł ná ſąd twoy. Odpowiedźiał Pan. Niech że ſię ſtánie według proſby twoiey: Potym mowił do Oblubienice. Tyś moiá ieſt. Przetoż co mi ſię podoba, uczynię z tobą. Nic nie miłuy tylko mnie. Oczyśćiay że ſię tedy z grzechu káżdey godziny, rádząc ſię tych, ktorym oddałem ćię. Żadnego grzechu nietáy, żadnego nie opuſzczay nie roſtrząśnionego. Żadnego grzechu lekce ſobie nie waż, y żadnego niezániedbyway. Albowiem wſzytko czego kolwiek zániedbaſz, Ja tobie wſzżytko przypomnię ná pámięć, y ſądźić będę. Albowiem żaden twoy grzech nie przyidzie ná ſąd moy, ktory zá zywotá twego będźie karány. A z ktorych záś grzechow pokutá uczyniona nie ieſt, będą kárane, álbo w czyiſcu, álbo ná innym táiemnym ſądźie moim, chybá doſyć czyniąc tu ná świećie, oczyſzczone będą.

Słowá MATKI BOZEY do Oblubienice, o zacney *Wielmożności SYNA ſwego, y iáko CHRYSTUS gorzey teraz od Nieprzyiáćioł złych Chrześćian krzyżowány bywa, niżeli od Zydow był ukrzyżowány, á zátym też, że tácy, gorzey y ćięższey będą karáni.*

ROZDZIAŁ XXXVII.

MATKA nayświętſza mowiłá: SYN moy troie dobrá miał. Naprzod że żaden ták ſubtelnego ćiáłá nie miał, iáko on, dla tego, że był z dwoch nátur bárdzo oſobliwych, to ieſt z Boſtwá y Człowieczeńſtwá, á ták czyſte Ciáło, że iáko w oku iáſnym, nie znáyduie ſię żadna mákułá, ták

też áni w iego ćiele naymnieyſza zmázá niemogłá ſię ználeść. Wtore dobro było, że nigdy nie zgrzeſzył. Albowiem inſi Synowie noſzą pod czás grzechy Rodźicow ſwoich y właſne, á ten nigdy nie zgrzeſzył, á iednák wſzytkich grzechy noſił ná ſobie. Trzećie było, że nie ktorzy umieráią dla BOGA, y dla większey zapłáty, á on záś umierał ták dla nieprzyiaćioł ſwoich, iáko też y dla mnie, y Przyiaćioł ſwoich. Ale kiedy go Nieprzyiaćiele iego ukrzyżowáli, czworáko go męczyli. Naprzod ćiernięm go koronowáli. Druga, ręce y nogi przebili. Trzećia, żołćią z octem go poili. Czwarta, Bok iego przebili. Ale teraz uſkarżam ſię, że SYN moy od Nieprzyiaćioł ſwoich, ktorzy teraz ſą ná świećie, gorzey bywa krzyżowány, ániżeli kiedy go Zydźi ukrzyżowáli. Albowiem choćiaż Boſtwo niećierpiące ieſt, áni umrzeć może, iednák go oni właſnemi wyſtępkámi krzyżuią. Jáko bowiē gdyby niektory człowiek Obrazowi niektorego żelzywość y obrażenie, chociażby Obraz nie czuł tego, iednák dla woley złey obrażenia, ten, ktory obrażił, iáko zá uczynek, był by ſtrofowány y ſądzony: Ták też tych grzechy, ktoremi SYNA mego obrażáią dáleko ćięższe y brzydſze ſą, ániżeli owych, ktorzy go ukrzyżowáli ná ćiele. Ale ty podobno możeſz ſię pytáć, iákoż go krzyżuią? Odpowiádam. A to naprzod kłáda go ná Krzyżu, ktory mu zgotowali, kiedy o Przykazánia Stworzyćielá ſwego, y Páná niedbáią; y znieważáią go, kiedy on ich przez ſługi ſwe nápomina, áby mu ſłużyli. A oni to pogárdźiwſzy, czynią, co ſię im podoba. Po tym przybiiáią prawą rękę do Krzyża, kiedy trzymáią ſprawiedliwość, zá nieſpráwiedliwość, mowiąc: Niemáſz ták ćięſzkiego grzechu, y nienáwiſnego BOGU, iáko powiádáią. Ani też BOG ni kogo wiecznie nie karze, ále to tylko dlá boiáźni grozi, á czemuż by odkupił człowieká, gdyby go chćiał zátrácić? Nieuważáią, że náymnieyſzy grzech, kiedy człowiek trwa w niem, doſyć mu będźie ná męki wieczne. A iáko naymnieyſzego grzechu Bog nie opuści beż karánia, ták też y naymnieyſzego dobrego uczynku beż nágrody. Dla tego wieczne będą mieli karánie, bo też y oni wieczną maią wolą grzeſzyć, o ktorą SYN moy (ktory widźi ſerce) poczyta za uczynek. Bo iáko máią wolą grzeſzyć, ták by to uczynkiem wypełnili, gdyby ſyn moy dopuścił. Po tym krzyżuią lewą rękę iego, kiedy cnoty obracáią w wyſtępki, chcąc aż do końca grzeſzyć, mowiąc: Jeſli przy oſtátniey godźinie śmierći, zmowiemy raz zmiłuy ſię nád námi Boże, tákie ieſt miłoſierdźie BOZKIE, że nam odpuści. To nie ieſt cnotá, chćieć grzeſzyć, á niepoprawić ſię, chćieć mieć zapłátę bez prácę. Chybá ieśli będźie ſkruchá w ſercu, że chętnie by ſię rad poprawić gdyby mogł, tylko dla choroby, álbo inſzego zátrudnienia nie może. Potym krzyżuią Nogi iego, gdy ſię kochaią w grzechu, á y rázu nie myślą o gorzkiey Męce SYNA mego, áni mu z ſercá dźiękuią, mowiąc. O iák gorzká ieſt Męká Twoiá BOZE, niech ći będźie chwałá zá gorzką śmierć twoię! y tego oni nigdy nie mowią. Koronuią go potym, korona náśmiewiſká, kiedy ſię náśmiewáią z ſług iego, zá márność to poczytáiąc ſłużyć mu, dáią mu bowiem żołć pić, kiedy ſię weſelą y ćieſzą w grzechu. Ani to im y rázu nie w chodźi do ſercá, iáko ćiężki y wieloráki grzech ieſt. Przebiiáią Bok iego, kiedy máią wolą trwáć w grzechu. Záprawdę powiádam ći, y możeſz to Przyiaćiołom moim powiedźieć, że tácy ſą przed SYNEM moim, nieſpráwiedliwſi nád tych, ktorzy go ſądźili, y ſrożſzemi nád krzyżownikow iego, niewſtydliwſzemi nád przedáwcow iego, á dla tego wiekſze karanie należy tym, á niżeli onym. Piłat wiedźiał, że SYN moy nie z grzeſzył, y że nie był

godźien

godźien iákiey śmierći, iednák że ſię obawiał utráty doczeſney mocy, y buntow Zydowſkich, oſądźił, iákoby z przymuſzu SYNA mego ná śmierć. A czegożby ſię ći mieli obawiáć, gdyby mu ſłużyli, álbo cożby z honoru ſwego y godności utráćili, gdyby iego czcili? Przeto ćiężey ći będą ſądzeni, y gorſi nád Piłatá w oczách SYNA mego: bo Piłat oſądźił go dla prożby, y woli inſzych z boiáźnia nieiáka: á ći záś ſądzą go dla właſney woli ſwoiey bez boiáźni, kiedy go lżą przez grzech, od ktorego mogliby ſię powśćiągnąć, gdyby ſámi chćieli. Ale to áni ſię od grzechu wſtrzymywáia, áni zá grzech uczyniony niewſtydzą ſię, bo nie uważáią, że dobrodźieyſtwá iego ſą niegodni, ktoremu nie ſłużą, Jeſzcze gorſi ſą, niż Judaſz, bo Judaſz wydawſzy Páná, wiedźiał dobrze, że on był BOGIEM, y wiedźiał, że ćiężko przećiwko niemu zgrzeſzył. Ale deſperuiąc obieśśił ſię ſámego, kwápiąc ſię do piekłá, bo wierzył, że nie był godźien żyć ná świećie. A ći záś wiedzą dobrze grzech ſwoy, á przećię trwáią w nim, nie máiąc żadnego żalu w ſercu zá grzechy ſwoie, ále chcą gwałtem, y mocą wielką Krolеſtwo Niebieſkie oſiągnąć, kiedy go nie zá uczynki dobre, ále dla nádźieie prożney myślą mieć, Ktore nikomu nie będźie dáne, tylko prácuiącemu y ćierpiącemu co dlá BOGA. Ci ieſzcze ſą gorſi niż krzyżownicy iego, ktorzy (widząc cudá wielkie SYNA mego, y ſpráwy przedźiwne iego, to ieſt, że umárłych w ſkrzeſzał, Trędowátych oczyſzczał) myſlili ſami w ſobie mowiąc: tē czyni cudá nieſłychane y niewidźiáne, álbowiē poráża ktorych chce iednym ſłowem, Wie myſli náſze y czyui co chce. A ieśli mu ſię będźie powodźiło, wſzyſcy ſię iego mocy poddamy y poddánemi iego będźiemy, y dla tego, żeby mu ſię nie poddáli, krzyżowáli go dlá zazdrośći; álbowiem gdy by byli wiedźieli, iż ieſt Krolem Chwáły, nigdy by go byli nie krzyżowáli. A ći widzą codźień uſtáwiczne cuda y ſpráwy iego dźiwne, záżywáią dobrodźieyſtw iego, y ſłyſzą, iáko máią mu ſłużyć y do niego przyiść: a przećię ſłużyć, mu iáko powinni, niechcą, ále myślą ſobie, mowiąc ieśli wſzytko opuśćimy, to ieſt rzeczy doczeſne, y ieśli wolą iego pełnić mamy, á nie ſwoię, ćiężko ieſt ná nas y nie znośno. Przetoż pogardzáią wolą iego, áby nie był nád wolą ich, Krzyżuią SYNA mego przez zátwárdźiáłość, przydaiąc przećiw ſumnieniu ſwemu grzech do grzechu; tedy ći ſą gorſi nád krzyżownikow: bo Zydźi uczynili to dla zazdrośći, bo niewiedźieli, że on był BOGIEM, y ze złośći ſwoiey, y z wielkiego rozumienia ſámych w ſobie, z właſney woli ſwoiey uczynili to. Ale ći krzyżuią go gorzey duchownie, ániżeli oni ćieleſnie; bo ći odkupieni iuż ſą, á oni ieſzcze odkupieni nie byli: dla tego Corko bądź poſłuſzna SYNOWI memu, y boy ſię go, bo on iáko ieſt miłośierny, ták też y ſprawiedliwy.

Rozmowá wdźięczna BOGA OYCA z SYNEM, *Wzáiemnie, iáko OYCIEC oddáł Oblubienicę SYNOWI, á Syn iáko ią mile przyiął zá ſwoię, á iáko Oblubieniec náucza Oblubienice ćierpliwośći y proſtoty, przez przykład.*

ROZDZIAŁ XXXVIII.

BOG Oćiec mowił do SYNA Ja z miłośćią przyſzedłē do Pány, i wźiąłem prawdźiwe ćiáło z niey, dla tego Ty we mnie, á ia w Tobie. Jáko ogień y ćiepło nie-

niemogą być oddźielone od ſiebie, ták też Boſtwo od człowieczeńſtwá nie podobna było oddźielić. Odpowiedźiał SYN, niech Ci będźie, OYCZE, wſzelka część, y chwałá, niech ſię dźieie wola twoiá we mnie, á moiá w Tobie. Po wtore odpowiedźiał BOG OCIEC, Oto SYNU oddáię Tobie tę nową Oblubienicę, iáko owieczkę do rządu y paſze, z ktorey będźieſz miał, iáko ſer ku poſileniu, mleko do napoiu, á wełnę do przyodźiánia, á ty zás Oblubienico powinnáś mu bydź poſłuſzna; do ćiebie bowiem należy zachować trzy rzeczy. Potrzebá żebyś byłá ćierpliwa, poſłuſzna, y chętliwa. Zá tym rzekł SYN do OYCA: Twoiá wola ieſt z władzą, władza z pokorą, Pokorá z mądrośćią, Mądrość z miłośierdźiem; niech będźie wola twoiá, ktora ieſt, y będźie, bez początku y końcá, we mnie, Ją przyimuię ią w miłości moiey, w Twoiey władzy, y pod rząd DUCHA Swiętego, poddáię ią, bo ieſteſmy Jedē Bog, nie trzy Bogowie. Tedy rzekł SYN BOZY do ſwey Oblubienicy: Słyſzáłáś iáko BOG OYCIEC moy wſzechmocny oddał mi ćię, iáko owcę, Potrzebá tedy żebyś byłá proſta, ćierpliwa, iáko owieczká, y pożyteczna ku pożywieniu y odźieniu. Trzech bowiem ná świećie ſą. Pierwſzy ieſt wſzytek nági, drugi ieſt pragnący, trzeći ieſt łáknący. Pierwſzy znáczy wiárę. Kośćiołá mego, ktory nági ieſt, bo wſzyſcy wſtydzą ſię wiáry opowiádáć, y przykazánia mego; á lubo ſą, ktorzy náuczáią ſłow moich, iednák pogardzáią niemi, y kłamſtwo im zádáią. Dla tego ſłowá moie, ktore z Uſt moich pochodzą powinne pokryć tę wiárę iáko wełna. Jáko bowiem w ćiele owczym wełná rośnie z ćiepłośći ćiáłá, ták z ćiepłá Boſtwá mego, y człowieczeńſtwá, ſłowá moie pochodzą do ſercá twego, ktore przyodźiewáią wiárę moię z świádectwem prawdy y Mądrośći moicy, y doznáią że ieſt prawdźiwa, ktora teraz zá prożna ią poczytáią, dla tego áby ći, ktorzy oźiębli byli, że nie mogli odźiáć wiáry uczynkámi miłości, uſłyſzawſzy miłość ſłow moich, náwrocili ſię y zápalili ſię do mowienia beſpiecznie, y do czynienia dobrych uczynkow mocnie. Drugi człowiek ieſt ná świećie, á ten znáczy przyiáćioły moie, ktorzy prágną przykładem prágnącego ſławy y chwały moicy, y frásuią ſię o nie część moię. Ci uſłyſzawſzy ſłodkość ſłow moich, nábywáią większey przyiáźni moicy, y inśi (ktorzy iákoby umárli w grzechách) zápaláią ſię przez nich do miłości moicy, uſłyſzawſzy iáką ią łáſkę pokázuię grzeſznikom. Trzeći człowiek znáczy onych, ktorzy myśla ták w ſercu ſwoim. Gdybyſmy wiedźieli wolą BOZĄ y iákobyſmy żyć mogli, y gdybyſmy byli dobrze náuczeni do drogi dobrey, chętniebyſmy czynili, cobyſmy mogli. Ci ſą iakoby prágnącemi wiedźieć drogę moię, á żaden ich nie nákarmia, bo nikt im doſkonálę nie pokázuie, co máią czynić, á lubo znaydźie ſię táki, co im pokaże, iednák żáden ták nie żyie. Y przeto zdádzą ſię im ſłowá iákoby martwe, bo żaden według ſłow tych nie żyie. Dla tego zás ja ſam pokażę im co czynić będą, y nákarmię ich ſłodkośćią moią, bo doczeſne rzeczy, ktore widźiáne ſą od wſzytkich, y práwie wſzyſcy ich teraz prágną, náſyćić ſię niemogą człowieká, ále pobudzáią bárdźiey prágnienie do nábycia dobr doczeſnych, á ſłowá zás moie, y miłość moiá náſyca ludźi y nápełnia ich pociechą obfitą. Więc Oblubienico moiá, ktora ieſteś owieczká moiá ćierpliwość y poſłuſzeńſtwo ſtáray ſię záchować, ty bowiem moiá z ſpráwiedliwości wſzelkiey ſtáłáś ſię, á dla tegoż potrzebá ći náśládować wolą moię, á kto zás chce pełnić wolą kogo inſzego, ma mieć trzy rzeczy. Naprzod iednę wolą z nim z gádzáć ſię ná iedno, Druga, podobne uczynki, Trzećia odſtąpić, od nieprzyiáćioł

iego.

iego. Co by záś byli ći zá nieprzyiaćiele moi niektorzy, ktorzy nie inśi ſą, tylko pychá y wſzytkie grzechy. Od tych tedy powinnáś uſtępować, ieśli chceſz naśládować wolą moię.

Iáko w Pánu CHRYSTVSIE przy śmierći iego *wiárá, Nádźieiá, y Miłość, byłá doſkonále, á w nas mizernych vſtáie.*

ROZDZIAŁ XXXIX.

IA przy śmierći mey okrutney, miałem trzy rzeczy. Naprzod wiárę, kiedym klęcząc ná kolánách moich modlił ſię, wiedząc że OCIEC moy mogł by mię wybáwić od męki. Powtore miałem nádźieię, gdy ták ſtáteczniе oczekiwałem, y mowiłem nie iáko ia chcę, OYCZE. Potrzećię miałem miłość, kiedy mowiłē; Niech ſię ſtánie wola twoiá. Ja też miałem ućiſki ná ćiele z boiáźni przyrodżoney, pochodzące z męki, kiedy krwáwy pot wyſzedł z ciáłá, dlá tego, áby przyiaćiele moi (gdy ná nich przychodźi iákie utrapienie) nie lękáli ſię być opuſzczonemi, Ja pokazálem im wemnie, że ćiáło ſłábe, y ułomne, záwſze ſię chroni, y uchodźi moleſtyi, y wſzelákich trudnośći. Ale możeſz pytáć, iáko wyſzedł pot krwáwy z ćiáłá mego? ták, iáko gdy w chorym człowieku krew w żyłách ſchnie, y niſzczeie, ták z boleśći przyrodzoney śmierći, krew moiá niſzczáłá. OCIEC ná koniec wſzechmocny, chcąc pokazáć drogę, przez ktorą by było Niebo otworzone, á żeby człowiek wygnány z Rayſkich roſkoſzyi, w ſzedł do niego przez mię, podáł mię zwielkiey miłośći ná mękę, áby ćiáło moie ſkończywſzy męki, było uwielbione. Bo beż ucierpienia człowieńſtwo moie, do chwały w nieść by nie mogło, według ſpráwiedliwośći, chociaſzbym mógł to uczynić mocą Boſtwa mego. A iákoż ći ludźie mogą záſłużyć wnieść do chwały moiey, ktorzy máią wiárę małą, nádźieie prożną, miłośći zadney, ále gdy by mieli wiárę; o weſelu wiecznym, y o piękle ſtraſznym? nic by nie pragnęli, tylko mnie, gdyby wierzyli, że w ſzyſtko iá widzę y wiem, y we wſzyſtkim możny ieſtem, y że wſzyſtko ſądźić będę, nic by u nich nieważył świát, y boiąc ſię więcey by nie grzeſzyli, dlá boiáźni moiey, ániżeli dlá ludźi. Gdyby mieli nádźieię gruntowną, tedy by wſzytká myſl ich, y uważenie, było o mnie. Gdy by mieli miłość BOSKĄ, myſleli by przynaymniey w ſercu, com też dlá nich uczynił, Iáka mi praca w kázániu, iáká boleść w męce, iáká miłość przy śmierći, to ieſt, że pierwey wolałem umrzeć, ániżeli ich opuśćić. Ale wiárá ich ieſt ſłába, y iákoby wiſśi nád niemi, prędzey grożąc im upádkiem, bo wierzą, gdy ná nich nie náchodźi zádná pokuſá, á záś wątpią, gdy im co przećiwnego przypádnie. Nádźieiá ich ieſt prozna, bo ſię ſpodźiewáią odpuſzczeniá grzechow beż ſprawiedliwośći, y prawdy, ſądu. Kroleſtwo Niebieſkie ufáią otrzymać dármo, y miłośierdźie beż pomiárkowániá ſprawiedliwośći otrzymać prágną. Miłość ich ku mnie, wſzyſtká ieſt oźiębła; álbowiem nigdy niezápaláią ſerc ſwoich do ſzukániá mnie, chybá utrapieniem przyćiśnieni. Jákoż iá z tákiemi mam ſię zágrzać? ktorzy áni prawdźiwey wiáry niemáią, áni nádźieie ſtáłey, áni miłośći gorącey ku mnie. Przeto, gdy będą wołáć domnie y mowić, zmiłuy ſię nád námi BOZE náſz, nie záſługuią ſłuchánia,

áni też w niſć do chwały moiey, bo niechcą náſládowáć Páná ſwego do męki, przeto też nie poydą zá niem do chwały. Zaden bowiem Rycerz nie może ſię podobáć Pánu ſwemu, áni łáſki iego, po upadku do ſtapić nie może, áż w przod iáką pokorę mu uczyni zá kontempt ſwoy.

Słowá. Iáko Stworcá Oblubienicy podáie trzy łágodne *Quæſtye. Pierwſſą. o podległośći Mężá, y pánowániu Zony. Drugą o robośie męża, y żony ſtrávieniu. Trzećią, o wzgárdźie Páná, á o honorze ſługi.*

ROZDZIAŁ XXXX.

IAm ieſt Stworcá twoy, y Pan; Powiedz mi trzy rzeczy, o ktore ćię pytam. Naprzod co tám zá rząd w domu tym, gdźie Zoná czyni ſię Pánią, á Máż iey iáko ſługá, iżali przyſtoi to ták? Tedy oná odpowiedźiáłá w ſumnieniu ſwym, beż zadnego głoſu, Pánie nie przyſtoi ták? A Pán rzekł. Ja ieſtem Pánem wſzytkich y Krolem Anyołow, Ja odźiewałem Sługę mego, to ieſt człowieczeńſtwo moie, nie náco inſzego, tylko dlá pożytku y potrzeby. Nic bowiem nie ſzukałem ná świećie, chybá tylko ſkromnego pożywienia y odźienia, á ty zaś, ktora ieſteś Oblubienicá moiá, chceſz być iáko Páni, mieć bogáćtwá, y godnośći, y zacnie chodźić, ná coż ſię to wſzytko przyda? zá prawdę, wſzytkie prożnośćią ſą, y wſzytkie zoſtáną ſię rzeczy. Człowiek nie był ſtworzony do takich zbytkow, ále dlá potrzeby przyrodzeniá: ten záś zbytek wynálázłá pychá, ktorą teraz máią y miłuią zá práwo. Powtore, powiedz mi. Iżali przyſtoyna ieſt rzecz, że, co máż od poránku zárobi áż do wieczorá, to żoná wszytko ſtrawi w iedney godźinie? Tedy oná odpowiedźiáłá. Nie przyſtoi ták, ále według woli męża żyć y czynić, wſzytko powinná żoná. A Pan rzekł. Ja uczyniłem iáko małżonek, ktory zráná áż do wieczorá prácuie; Ja bowiem od młodośći moiey prácowałem pokázuiąc drogę, iáko iść do Niebá, náucząiąc y uczynkiem wypełniáiąc, com náuczał. Tę wſzytkę pracą moię żoná, to ieſt duſzá, ktora powinnáby być moią, iáko żoná. ták trawi, kiedy w nieczyſtośći żyie, y nic iey nie pomaga, co ia uczyniłem, y nie znáyduię w niey żadney cnoty, w ktorey bym ſię mogł znią ucieſzyć. Po trzećie. Powiedz mi, w ktorymkolwiek domu PAN ieſt wzgardzony, á ſługá uczczony, iżáli to przyſtoyna y niebrzydka rzecz ieſt? A oná rzekłá. Prawdźiwie ták ieſt. Odpowie Pan. Ja ieſtem Pánem wſzytkich, dom moy ieſt świát, á człowiek ſługá moy, ſłuſznieby miał być, Ja ieſtem Pan teraz ná świećie, pogardzáią mię, á człowieka czczą. Przeto ktoram ią ſobie wybrał, ſtáray ſię pełnić wolą moię, bo wſzytko; co ieſt ná świećie, nic nie ieſt tylko nieiáka piáná morſka y nie iákie dźiwowiſko dáremne.

Słowá Stworce, przy obecnośći Woyſká Niebieſkiego, y *Oblubienice, iáko ſię uſkarża ná pięć mężow, to ieſt. Ná Papieżá, y iego Duchowieńſtwo, y ná złych świeckich ludźi, y ná Zydy, y ná Pogány. Y orátunku, ktory posłał Przyiáćio-*

łom ſwoim, Przez ktorych wßyſcy ludźie máią być rozumiáni, y o ſtráßnym Dekrećie przećiwko Nieprzyiáćiołom dánym.

ROZDZIAŁ XLI.

JA ieſtem Stworzyćiel wſzytkich rzeczy, Ja przed Jutrzenką od OYCA przed wieki zrodzony, y w OYCU nie rozdźielnie, á OYCIEC we mnie, y Jeden DUCH w obudwu. Przeto ieden BOG OYCIEC, SYN, y DUCH Swięty, á nie trzy Bogowie. Ja ieſtem, ktory Abráhámowi obiecałem dźiedźictwo wieczne, y przez Moyżeſzá Lud moy wyprowadźiłem z Ægyptu; Ja tenże ieſtem, ktory przez Proroki mowiłem. OYCIEC zeſłał mię do wnętrznośći Páńieńſkich, nie oddźielaiąc ſię ode mnie, álę zoſtáiąc nierozdźielnie ze mną, áby człowiek od BOGA odſtępuiący, do BOGA przez miłość moię powrocił ſię. A ták przy bytności Zaſtępu mego Niebieſkiego, ktorzy wſzytko widźićie, we mnie, y wiećie wemnie, Jednák dla poznánia tey náuki, tey Oblubienice przytomney, ktora duchownych rzeczy niemoże poiąć, chybá przez ćieleſne rzeczy: uſkarżam ſię przed wámi ná tych piąćiu mężow, ktorzy tu ſą przytomni, bo mnie rozmáićie obrażáią: bo iáko przed tym przez Jmię Izráélá w práwie rozumiáłem wſzyſtek lud Izráélſki; ták też teráz przez piąći mężow, tych rozumiem wſzyſtkich ludźi ná świećie. Pierwſzy ieſt rządcá Kośćiołá, y iego Duchowieńſtwo? Wtory ieſt ſtan ſwiecki; Trzeći ſą Zydowie, Czwarty, ſą Pogánie, Piąty, ſą Przyiáćiele moi: álę z ćiebie o żydowſtwo? wyimuię wſzyſtkich Zydow, ktorzy ſą táiemni kátholicy, y ſłużą mi ſzczerą miłośćią, y prawdźiwą wiárą, y uczynkiem dokonáłym: potáiemnie z was záś Pogánie, wyimuię wſzytkich, ktorzyby chętnie poſtępowáli drogą przykázánia mego, gdyby wiedźieli iáko, y gdy by ich náuczano, bo uczynkię wypełniáią co wiedzą, i mogą, ći zadnym ſpoſobę z wámi nie będą ſądzeni. Teraz tedy uſkarżam ſię ná ćię głowo Kośćiołá mego, ktory trzymaſz mieyſce moie, ktore Piotrowi y náſtępcō iego podáłē, żeby nī władáli, troiáką zwierchnośćią y godnośćią. Naprzod, aby mieli moc wiązánia duſz, y rozwiązánia od grzechow: Powtore, áby otwieráli Niebo pokutuiącym: Po trzećie, áby zámykáli niebo wyklętym, i niepokutuiącym: ále ty, ktorybyś powinien rozwięzywáć Duſze od grzechow, y do mnie prowádźić, ty prawdźiwie ieſteś duſz zaboycą; Ja bowiem poſtanowiłem Piotrá Páſterzem, y Strożem Owiec moich, á ty záś ieſteś rozproſzyćielem, y drapieżcą ich. Ty ieſteś gorſzy nád Lucyperá, on tylko przećiwko mnie miáł nienáwiść, y nikogo nie prágnął zábić, tylko mnie, áby miáſto mnie pánował. Ty záś tym więcey gorſzy ieſteś, że nie tylko zábiiaſz mnie, odrzucáiąc mię od ſiębie przez złe uczynki twoie, ále y duſzę zábiiaſz przez zły przykład twoy. Ja odkupiłem duſze Krwią moią, y zleciłem ich tobie, iáko wiernemu przyiáćielowi: Ty záś podáieſz ie powtore nieprzyiáćielowi, od ktorego wykupiłem ie: Ty ieſteś nieſpráwiedliwſzy nád Piłátá, ktory nikogo ták nie oſądźił ná śmierć nie ſpráwiedliwie, iáko mnie; á ty záś nie tylko mnie ſądźiſz iákoby ni nád kim nie panuiącego, y niczego dobrego nie godnym, y owſzem duſze niewinne potępiaſz. Ty nád Judaſzá frożſzy, ktory mnie ſámego tylko przedał; ty

nie tylko mnie przedáieſz, álе y duſzę wybránych moich, dla márnego zyſku twego, y prożney chwały. Ty ieſteś brzydſzy nád Zydow, oni tylko ukrzyżowáli ćiáło moie, á ty záś krzyżuieſz y potrącaſz wybránych moich, ktorym złość twoiá y przeſtępſtwo ieſt ćiężſza, nád wſzelki miecz. A przeto że ty ieſteś podobny Lucyperowi, nieſpráwiedliwſzy nád Piłatá, nieſpokoynieyſzy nád Judaſzá, brzydſzy nád Zydow, dla tego ſłuſznie uſkarżam ſię ná cię. Do wtorego záś, to ieſt do świeckiego ſtanu rzekł Pán: Dla pożytku twego wſzytko ſtworzyłem, ty zezwoliłeś ná mnie, á ia ná ćię, dałeś mi wiárę twoię, y obiecałeś mi ſłużyć pod przyſięgą, á teraz odſtąpiłeś ode mnie, iákoby człowiek nieznáiący BOGA ſwego, ſłowá moie maſz zá kłamſtwo, á ſpráwy moie maſz zá márność, wolą moię y przykazánie moie, powiádaſz, że ſą bárdzo ćiężkie. Ty ſtałeś ſię gwałtownikiem wiary obiecáney, ty złámałeś przyſięgę twoię, y opuśćiłeś IMIĘ moie: ty wyłączyłeś ſię z zliczby Swiętych moich, á przyſtałeś do liczby ſzátánow, y ich ſtałeś ſię towárzyſzem. Tobie ſie zda, że nikt nie ieſt godźien czći, tylko ty ſam, wſzytkie rzeczy, ktore moie ſą, y ktorebyś czynić powinien, ſą tobie trudne, á te ktore ſię tobie podobáią, ſą ći łátwe. Słuſznie ſię uſkarżam ná ćię, boś złámał wiárę twoię, ktorą ná krzćie obiecałeś mi: nád to, zá miłość moię, ktorą ták ſłowem, iáko y uczynkiem pokazałem tobie, ſtrofuieſz mię być kłámcą: Zá mękę ſroga, powiádaſz mię być głupim. Do trzećiego, záś ſtanu, to ieſt, do żydow mowił; Ja pokazałem wam miłość moię, y wybrałem was zá lud moy, wyprowádźiłē was z niewoli, dałē wam Práwo moie, y wprowádźiłem was do źiemię, ktoram obiecał Oycom wáſzym, poſłałem wam Proroki ná pocieche: Potym z narodu wáſzego, wybrałem ſobie Pánnę czyſtą, z ktorey wźiąłem człowieczeńſtwo, á teraz uſkarżam ſię ná was, że, ieſzcze niechcećie wierzyć, mowiąc: Iż ieſzcze nie przyſzedł CHRYSTUS, álе ieſzcze ma przyiść. Do czwartego záś ſtanu, to ieſt do narodow rzekł Pan; Ja ćię ſtworzyłem y odkupiłem iáko Chrześćiáná, y wiele dobrego uczyniłem dla ćiebie, á ty ieſteś iáko ſzalony człowiek, bo niewieſz co czyniſz, iáko człowiek ślepy, bo niewieſz dokąd idźieſz: chwaliſz bowiem ſtworzenie zá Stworzyćielá, fałſz zá prawdę, y koláná ſkłániaſz przed podleyſzym nád ćiebie, dla tego uſkarżam ſię ná ćię. Do Piątego ſtanu rzekł, to ieſt do Przyiaćioł ſwoich: Przyſtąp ſię Przyiaćielu bliżey, y zárázem rzekł do Niebieſkiego Gminu: Przyiaćiele mili, Ja mam iednego Przyiaćielá, przez ktorego rozumiem wiele; On ieſt iáko człowiek wepchniony między złych, y związány ſrodze, ieśli mowi prawdę, oni kámienuią uſtá iego. Oto Przyiaćiele moi, y wſzyſcy Swięći przypátrzćie ſię, iáko długo będę ćierpiał tych, y iáko długo będę nośił táką wzgárdę? Odpowiedźiał Swięty JAN Krzćićiel; Ty ieſteś iáko zwierćiádło nayczyſtſze, w Tobie bowiem iáko wzwierćiedle widźiemy wſzytko bez ſłowá, y wiemy: Ty ieſteś ſłodość nieporownána, w ktorey nam wſzytko dobre ſmákuie: Ty ieſteś iáko nayoſtrzeyſzy miecz, ktory ſadźiſz w ſpráwiedliwośći: tedy rzecze mu Pan: záprawdę Przyiaćielu, ty prawdę mowiſz, we mnie bowiem wybráni moi widzą wſzelkie dobro, y wſzytkę ſpráwiedliwość, náwet tez y źli duchowie, chociaż nie świátłośćia, álе w ſumnieniu ſwoim widzą we mnie wſzytko; iáko bowiem człowiek dány do więźienia, ktory w przod iákiekolwiek náuki náuczył ſię, będąc iednák w onym ćiemnym więźieniu, to wſzytko wie, czego ſię przed tym náuczył, choć tego nie widźi, ták czárći, choć niewidzą ſpráwiedliwośći moiey w iáſności Boſtwá mego, iednák wiedzą y widzą w ſumnieniu

ſwym,

ſwym. Ja też ieſtem iáko miecz, ktory dźieli dwie rzeczy; ták ia káżdemu dáię, iáko kto záſłuży: potym przydáiąc, Pan mowił do Swiętego Piotrá, Ty ieſteś fundámentem Wiáry y Kośćiołá mego, opowiedz (przy ſłuchániu zaſtępu mego) ſpráwiedliwość o tych piąći Mężách: Odpowiedźiał Piotr Swięty, Cześć y chwałá Pánie tobie niech będźie ná wieki, zá miłość twoię, bądź błogoſłáwiony od wſzytkiey twey rzeczy Niebieſkiey, bo pozwalaż nam wſzytko w Tobie widźieć y wiedźieć, co ſię ſtáło, ábo ſię ſtáć ma w tobie; álbowiem wſzytko widźiemy y wiemy. Tá tedy ieſt práwdźiwa ſpráwiedliwość, áby pierwſzy (ktory ſiedźi ná ſtolicy Twoiey, á uczynki ma Lucyperá) utráćił Stolicę z pohánbieniem, ná ktorey śmiał śiedźieć, á karánia Lucyperowego niech będźie uczeſtnikiem. O wtorym ſtanie táka ſpráwiedliwość, iż ktory odſtąpił od wiáry Twoiey, niech do piekłá leći głową ná doł, á nogámi ku gorze, bo Tobą pogárdźił, ktoryś miał być iego głową, á ſámego ſiebie kochał. O trzećim táka ſpráwiedliwość, áby nieogłądał Obliczá twego, álé niech będźie karány według złośći y chćiwośći ſwoiey, bo ći, ktorzy wiáry nie dotrzymuią, nie záſługuią widźieć Obliczá twego. O czwartym táka ſpráwiedliwość, żeby iáko człowiek ſzalony był zámkniony, y ná mieyſce ćiemne był z kázány. O piątym táka ſpráwiedliwość, áby mu dodano rátunku: ktorą odpowiedź Pan uſłyſzawſzy, rzekł: Poprzyſięgam przez BOGA OYCA, ktorego głos JAN Krzćićiel ſłyſzał w Jordánie, przyſięgā przez Ciáło moie, ktore JAN w Jordánie krzćił, widźiał, y dotykał ſię go, poprzyſięgam przez DUCHA Swiętego, ktory w oſobie gołębicy w Jordánie pokazał ſię, że uczynię ſpráwiedliwość nád tymi piąćią; zá tym przydáiąc Pan, rzekł do pierwſzego człowieká, w zwyż przerzeczonych piąći; Miecz ſurowości moiey w nidźie w ćiáło twoie, ktory od wierzchu głowy w ćiebie w nidźie y ták głęboko, y mocno w tobie będźie utopiony, żeby z ćiebie nigdy nie był wyrzucony, Stolicá twoiá będźie ponurzona, iáko nayćięższy kámień, ktory nie oſtoi ſię, áż przyidźie ná ſámo dno przepáśći wieczney. Pálce, to ieſt Acceſſorowie, będą gorzeć w ogniu ſiárczyſtym y nigdy nie ugáſzonym; Rámiona twoie, to ieſt Wikáryowie, ktorzy byli mieli ręce wyćiągáć ná pożytek duſz ludzkich, álé raczey wyćiągáli ręce ſwe dla pożytku, y czći świeckich; tedy będą karáni tą kárą, ktorą Dawid powiedźiał: Niech iego ſynowie będą ſierotámi, á żoná iego wdową, obce záś niechay wezmą máietności iego. A ktoraż to ieſt żoná iego? tylko duſzá, ktora będźie opuſzczona od chwały Niebieſkiey, i będźie owdowiáłá odBoga. Synowie iego, to ieſt cnoty, ktore ſię zdáli mieć, y proſtakowie moi (ktorzy pod iego władzą zoſtawáli) będą od nich oddźieleni, y godności ich, y dobrá inſzym ſię doſtáną, á ſámi zá godność nábędą wiecznego záwſtydzenia. Potym ozdobá głowy ich, będźie pogrążona w błoto piekielne, z ktorego nigdy nie powſtáną: bo iáko tu przez honor, y pychę nád inſzych ſię wynaſzáli, ták w piekle nád inſzych, głęboko będą pogrążeni, ták dálece, że im niepodobna będźie z támtąd powſtáć. Członki ich, to ieſt wſzytkich náśládowcow ich z przyiaćioł, y Kápłanow ich, odćięte będą od nich y odłączone, iáko mur, ktory ma być zepſowány, gdźie ſię nie zoſtawa kámień ná kámieniu, áni miłoſierdźia mego nie doznáią, bo miłość moią, nigdy nie zágrzeie ich, áni ich będźie wzbudzáłá do wiecznego mieſzkánia w Niebie, álé bez końcá z głowámi ſwemi, to ieſt z Páſterzámi odłączeni od wſzelkiego dobrá, będą dręczeni. Do drugiego ſtanu mowię, że, mi niechceſz chować wiáry obiecánéy á niechceſz mieć miłości ku mnie, poſlę do ćiebie zwierzę, ktore z po-

toká bárdzo byſtrego wychodźi, i połknie ćię, á iáko rzeká záwſze ná doł zpadá, ták ono zwierzę záprowádźi ćię ná niżſze mieyſcá piekielne; á iáko rzecz ieſt niepodobna tobie przećiwko rzece byſtrey płynąć, ták ieſt rzecz trudna tobie z piekłá kiedy wyniść. Do trzećiego rzekł Pan, iż ty żydźie iuż niechceſz wierzyć, że przyſzedłem ná świát, przeto gdy przyidę ná ſąd drugi, obaczyſz mnie nie wiáſności chwały moiey, ále w ſumnieniu twoim, á ták doznaſz, że wſzytkie rzeczy były prawdźiwe, ktore opowiedałem, tedyć zoſtáie karánie według zaſług twoich. Do czwartego mowił Pan, ponieważ niedbaſz o wiárę, áni chceſz wiedzieć o ſpráwách moich, będą ći świecić ćiemności twoie, á ſerce twoie będźie oświecone, ábyś wiedźiał że ſądy moie, ſą prawdźiwe, iednák nie przyidźieſz do świátłości moiey. Do piątego záś mowi CHRYSTUS, trzy rzeczy uczynię ći; naprzod nápełnię ćię we wnątrz ogniem miłości moiey: powtore ſpráwięć uſtá twoie twárdſze nád kámień, y ſtálſze, ták, áby ćiſkáiąc ná ćię kámieńmi, nic ći nie ſzkodźiły: Po trzećie, uzbroię ćię, iáko oręż moią, że żadna włocznia nie będźie ſzkodźić tobie, ále wſzytkie rzeczy niech zmięknczeią przed toba, iáko woſk od ogniá; przeto poſil ſię, á ſtoy mężnie: iáko bowiem żołnierz, ktory ná woynie, ſpodźiewáiąc ſię rátunku od Páná ſwego, ták długo walczy, iáko mu ſiły ſtáie; ták ty walcz mężnie, bo ći Pan twoy da rátunek, ktoremu żaden nie może, oprzeć ſię: á iż máły maſz poczet, uczczę ćię y pomnożę ćię. Oto przyiaćiele moi te rzeczy widźićie we mnie y wiećie, iż to ták ieſt przedemna: ſłowá moie, ktore teraz mowiłem, będą ſpełnione, á oni nigdy nie wnidą do Kroleſtwá Niebieſkiego, poki ia ieſtę KROLEM, chybá ieśliby ſię poprawili, bo nikomu niebędzie dáne niebo, tylko upokarzáiącym: tedy odpowiedźiáło wſzytko Woyſko Niebieſkie; Niech Ci będźie chwałá Pánie BOZE náſz, ktory ieſteś bez początku, y bez końcá.

Słowá Pánny MARYEY nápomináiące Oblubienicę, *Jáko SYNA iey powinná miłować nád wſzyſtko, y iáko w Nayświętſzey Pánnie wſzytkie rzeczy łáſki Boſkiey były zámknione.*

ROZDZIAŁ XLII.

MATKA BOZA mowiłá, Ja miáłám trzy rzeczy, ktoremi podobáłám ſię SYNOWI memu, miáłám pokorę táką, że żadne ſtworzenie, áni Anyoł, áni człowiek, nád mię nie był pokornieyſzy: Powtore miáłám poſłuſzeńſtwo, bo we wſzytkim uśilnie prágnęłám SYNOWI memu być poſłuſzną: Po trzećie, miáłám oſobliwą miłość ku Pánu memu, zá co dla tego troiáko uczczona ieſtem od SYNA mego; álbowiem naprzod ſtáłám ſię nád Anyoły, y nád ludźie zacnieyſza, ták dálece, że żadney niemáſz cnoty w BOGU, ktoraby nie świeciłá we mnie; lubo on ieſt zrzrodłem wſzyſtkich rzeczy ſtworzonych. Ja bowiem ieſtem ſtworzenie iego, á mnie łáſkę ſwoię dał nád inſzych: Powtore zá poſłuſzeńſtwo, táka władzą otrzymáłám, że niemáſz ták wielkiego grzeſzniká ná świećie, ktory, gdy by ſię domnie z poſtanowieniem poprawienia ſię nawrocił,

wrocił, y z ſercem ſkruſzonym, nie podobna żeby nie otrzymał odpuſzczeniá, Potrzećie. Zá miłość moię, rák ieſtem bliſka BOGA, że kto widźi PANA BOGA, widźi y mnie, á kto widźi mnie, Boſtwo, y człowieczeńſtwo widźieć może wemnie iáko wezwierćiedle, á mnie tákże w BOGU; krokolwiek bowiem widźi BOGA, widźi w niem trzy perſony, á ktokolwiek widźi mnie, widźi także iáko trzy PERSONY, bo Boſtwo zámknęło ſię wemnie z duſzą, y z ćiáłem, y napełniło mię wſzelką cnotą, że niemáſz tey cnoty w BOGU, ktoraby nie iáśniała we mnie, lubo ſam BOG ieſt OYCEM, y dawca wſzyſtkich cnot. Jáko bowiem dwoie ciáłá zárowno złączone, cokolwiek z nich iedno odbiera, to też y drugie odbiera: ták uczynił że mną BOG; albowiem niemáſz ſłodkośći tey, ktoraby niebyłá wemnie, iáko gdyby kto máiąc iądro orzechowe cáłe, á czaſtkę drugiemu udźiela. Duſza y ciało moie ſą iáśnieyſze nád ſłońce, y czyſtſze nád żwierćiádło, á iák iako we żwierćiedle byłyby widźiáne trzy PERSONY, gdy by poſpołu ſtáły, ták w czyſtości mey BOG OCIEC, SYN, y DUCH SWIĘTY, może być widźiány: Já bowiem miáłám SYNA mego w żywoćie moim z Boſtwem, teraz on bywa widźiány we mnie, poſpołu z Boſtwẽ, y z człowieczeńſtwẽ iákoby we żwierćiedle, bõ uwielbioná ieſt. Przetoż Oblubienico SYNA mego, ſtárayſie náſłádować pokory moiey, y nic więcey nie miłuy, tylko SYNA mego.

Słowá Páná náſzego IEZVSA CHRYSTVSA do Oblubienice, *Jáko z máley rzeczy dobrey, człowiek poſtępuie do doſkonáłego dobrá, á z máley rzeczy złey, z ſtępuie ná naywiękſze męki.*

ROZDZIAŁ XXXX.

SYN BOZY mowił: z máłey rzeczy dobrey, bywa pod czás wielka zapłátá. Dáktyl dźiwnego zapáchu ieſt, á w iego owocu ieſt kámień, ieśli będźie wſádzony w źiemię tłuſtą, prętko ſię rozkocha y owoc dáie, y roſćie z niego wielkie drzewo, á gdy go záś zákopią w źiemię ſucha, tedy uſchnie. Sucha ieſt źiemiá oná od dobrego, to ieſt człowiek, ktory ſię kocha w grzechu, ná ktorey źiemi, to ieſt w człowieku, gdy náśięnie cnot bywa poſiane, nie tłuśćieie, to ieſt nie przyimuie ſię. Tłuſta bowiem ieſt źiemiá zmyſłu tego człowieká, ktory poznáie ſwoy grzech, y ſerdecznie w zdycha, że kiedy z grzeſzył. Ná tákiey źiemi, to ieſt ná duſzy záłuiącey zá grzech, ieśli położony będźie kámień dáktylowy, to ieſt ieśli będźie poſiána ſurowość ſądu, y wſzechmocnośći moiey, tedy ſię w korzenia ná duſzy, trzemá korzeniámi. Naprzod myśli, że bez rátunku mego nic nie może ſpráwić, á ták uſtá ſwe otwiera do proſzenia mnie: Druga poczyna dáwáć nie wielką iáłmużnę dla Imienia mego: Trzećia poprzeſtáie ſpraw ſwych, áby mi ſłużył; zá tym poczyna ſię martwić przez poſt, y w wyrzekániu ſię własney woli, á to ieſt ćiáło drzewá. Potym roſna gáłąſki miłośći, kiedy poćiąga wſzytkich, ktorych może ku dobremu, zároſćie owoc, kiedy też inſzych uczy, ile umie, y zupełnego nabożeńſtwá prágnie, iákoby mi mogł pomnożyć część moię, tákowy owoc bárdzo mi ſię podoba. Ták tedy z máley

łey rzeczy dobrey, postępuie do wielkiey doskonáłości, kiedy w przod ukorzenia przez nie wielkie nabożeństwo, rośnie ćiáło przez wstrzemięźliwość, rozmnażáią się gáłąski przez miłość, tłuśćienie owoc przez opowiádánie słowá BOZEGO. Ták podobnym sposobem, przez máłą rzecz złą, wstępuie ná naywiększe przeklęstwo, y ná naywiększe męki. Iżaliś wiesz co to iest ćięzar naycięższy, z tych rzeczy ktore rosną? zápewne to iest niemowiątko, ktore iest blisko porodzenia, á nie może być ná świát wydáne, ále między wnętrznościámi máćierzyńskiemi umiera, á dla tego też y Mátká rwie się y umiera, ktorą Oyćiec z synē nieśie do pogrzebu, y zgniłośćia pogrzebia: ták czárt duszy czyni, Duszá bowiem występna, iest iáko żoná czártowska, ktorego we wszytkim náśládnie wola, ktora ná ten czas poczyna z czartá, kiedy się iey grzech podoba, y ćieszy się z niego: Jáko bowiem Mátka, zá trochę náśiennej materyey (á to nic inszego nie iest, tylko zgniłość) poczyna, y owoc wydáie; ták y Dusza, gdy w grzechu má zákochánie, wielki pożytek czartu czyni: Ztámtąd się formuią członki, y śiłá w ćiele, kiedy grzech do grzechu bywa przydány, y codzień przymnázany. A ták grzechow nágromádziwszy, Mátká wzdyma się, chcąc porodźić, ále nie może, strawiwszy náturę w grzechu, ochydźiłá sobie żywot, y więcey by chćiáłá grzeszyć, ále niemoże, y niedopuszcza iey BOG; tedy nástępuie strách, że niemogąc wypełnić woley swoiey, ustępuie męstwo, y wesele, á zewsząd nástępuie boleść, y frásunek; Zatym rwie się wnętrzność, kiedy zwątpi, że nie może dobrże czynić; tedy też umiera, kiedy bluźni sąd BOZY y gáni. A ták prowádźi ią czart do grobu piekielnego, gdźie z zgniłośćią grzechu, y z synem ućiechy wszeteczney, bywa pogrzebioná ná wieki. A ták obacż, iáko z náymnieyszey rzeczy poczyna się grzech, y mnoży się, ná zátracenie, y potępienie wieczne.

Słowá Stworzyćielá do Oblubienice, iako teraz bywa *Wzgárdzony, y pohánbiony od ludźi nieuważáiących, co czynił z miłośći dla nich nápominaiąc przez Prorokow onych, tákże też ćierpiąc dla nich, ktorzy, że niedbáią ná iego gniew Boski, ktory przećiwko upornym uczynił, okrutnie ich poprawuiąc.*

ROZDZIAŁ XLIV.

JA iestem Stworzyćiel wszytkich rzeczy y Pan; Ja uczyniłem świát, á świát mną wzgárdził, Ja słyszę o świećie głos, iákoby pszczoły więksżey latáiącey, ktora ná ziemi zbiera miod; álbowiem pszczołká większa gdy lata, záraz ku ziemi powtorę zpuszcza się, y głos iakoby chrápliwy wydaie: ták teraz ná świećie, słyszę głos on chrápliwy mowiący, nic niedbam, coż potym z tego będźie? I wszyscy w prawdźie iuż wołáią niedbam: záprawdę człowiek nieuważa y niedba o to, co ia uczyniłem z miłośći, nápominaiąc przez Prorokow, opowiádáiąc przez mnie sámego, ćierpiąc zá nich. Niedbáią ná gniew, kiedy nie uważáią iáko karałem złych y nieposłusznych, znáią się być śmiertelnemi y niepewnemi o godźinie śmierći; o to iednák niedbáią, słyszą y widzą sprawiedliwość moię, ktora pokazałem dla grzechow

chow ich, ná Fáráonie, y Sodomie, ktorą uczyniłem z krolem y z inſzemi Pány, ktorą codźień przepuſzczam, karząc mieczem, y innemi ućiſkámi á oni ná to iak ſlepi nie pátrzą. Przetoż iáko pſzczoły niech lecą kędy chcą: lataią podczas iákoby ſkacząc, bo pychą ſwą wynoſzą ſię; ále pogrążáią ſię prędzey, kiedy do żbytku y obżárſtwá ſwego wracáią ſię; zbieráią też ſłodkość, ále dla ſámych ſiebie, y to ná źiemi, bo człowiek prácuie, zgromadza dla pożytku ćiáła, á nie dla duſzę, y dla czći źiemſkiey, nie dla wieczney; obracáią ſobie doczeſne rzeczy w karánie wieczne, y to, co do niczego nie ieſt pożyteczne, obracáią ná wieczne męki. Przeto dla prosby MATKI mey, poſlę tym pſzczołom (od ktorych ſą wyłączeni Przyiaćiele moi, ktorzy tylko według ćiáłá ſą ná świećie:) głos moy iáſny, ktory im będźie opowiedał miłośierdźie moie, ktorego ieśli ſłucháć będą, zbáwieni będą.

Odpowiedź MATKI, Anyołow, Prorokow, Apoſtołow, y *Czártow, do BOGA, przy Oblubienicy, oświadczáiąc iego Wielmożność w ſtworzeniu, y odkupieniu, á iáko teraz ludźie temu wſzytkiemu z przećiwiáią ſię, y o ſurowym ich ſądźie.*

ROZDZIAŁ XLV.

MATKA BOZA mowiła, ubierz ſię Oblubienico SYNA mego, á bądź ſtáłá, bo zbliża ſię do ćiebie SYN moy, Ciáło iego było ſćiśnione iáko w práśie; iáko bowiem wſzyſtkiemi członkámi, człowiek zgrzeſzył, ták ſam SYN moy, ná wſzytkim ćiele doſyć uczynił. Włoſy SYNA mego, były wyrwáne, żyły wyćiągnione, kośći z ſtawow powychodźiły, uſtá zránione, ręcę y nogi przebite, myſl ſię trapiłá, ſerce od wielkiey boleśći było utrapione, Wnętrznośći do grzbietá przyćiągáły ſię: á to dla tego, że człowiek we wſzytkich członkách ciáłá ſwego zgrzeſzył. Potym mowił Syn przy obecnośći zaſtępu Niebieſkiego, y rzekł: Choćiaſz wiećie wſzyſtko we mnie, wſzákże dla tey Oblubienice moiey, ktora tu ſtoi, będę mowił; Pytam was Anyołowie: Powiedzćie mi, co ieſt to, co było bez początku, y bez końcá, á kto ieſt ten, co wſzyſtko ſtworzył, á od nikogo nie ieſt ſtworzony? Powiedzćie, y dayćie ſwiádectwo: Odpowiedźieli Anyołowie iákoby iednym głoſem mowiąc; Pánie ty ieſteś ten, dáiemyć bowiem ſwiádectwo żeś ty ieſt ſtworca náſz, y wſzyſtkich rzeczy, ktore ſą ná Niebie, y ná źiemi. Powtore, że ty ieſteś bez początku, y będźieſz bez końcá, Pánowánie twoie y władza twoiá ná wieki: bez ćiebie bowiem nic ſię nie sſtáło, y bez ciebie, nic ſię sſtáć nie może: Po trzećie: Dáiemy ſwiádectwo, że wſzelka ſpráwiedliwość, y wſzyſtkie rzeczy, ktore uczynione ſą, á przyſzłe ſą, widźiemy w Tobie, y wſzytkie ſą w twoiey obecnośći bez początku, y bez końcá. Potym rzekł do Prorokow, y Pátryárchow: Pytam was, kto wywiodł wás z niewoli, ná wolność? kto przed wámi rozdźielił wodę? kto wąm dał zákon; kto wąm dáł Duchá Prorockiego? Odpowiedźieli mu: Ty PANIE, Ty nas wyprowádźiłeś źniewoli, Ty dałeś Zákon, Tyś wzbudźił Ducha w nás do mowienia. Potym rzekł do MATKI, day ſwiádectwo prawdy

wdy co wieſz o mnie, odpowiedźiáłá Pánná Náyſwiętſza Pierwey, niż Anyoł twoy był poſłány do mnie od ćiebie, byłám ſámá z ćiáłem, y zduſza, á wymowiwſzy ſłowá Anyoł, Ciáło twoie ſtáło ſię wemnie z Boſtwem, y z człowieczeńſtwem, y począłám w ćiele moim, ćiáło twoie; Iá noſiłám ćię bez boleśći, porodźiłám ćię, beż ćięſzkośći: Iá powiiáłám ćię w pieluſzki, karmiłám ćię mlekiem moim, Iá byłám z tobą od Narodzeniá twego, áż do śmierći. Po tym do Apoſtołow rzekł, mowiąc: Powiedźćie mi kto ieſt, ktorego widźieliśćie, y ſłyſzeliśćie, y doználiśćie? Odpowiedźieli oni: ſłyſzeliśmy ſłowá twoie, y nápiſáliśmy ie, y ſłyſzeliſmy Wielmożność twoię, kiedyś dáł nowy Zakon, kiedy ſłowem roſkázałeś czártom, á uſtąpili, gdyś ſłowem umárłe wſkrzeſzáł, y uzdrawiáł chorych, my widźieliśmy ćię wludzkiem ćiele, my widźieliśmy wielmożne rzeczy twoie, w BOZKIEY twoiey chwale, w człowieczeńſtwie: my widźieliśmy ćiebie wydánego nieprzyiáćiołom, y wiſzącego ná Krzyżu, my widźieliśmy ná tobie męki naygorſze, y w grobie położonego, my poználiśmy ćie, kiedyś zmartwychwſtał; dotykáliśmy włoſow twoich, y Twarzy twoiey: dotykáliſmy ſię mieyſc Ran twoich, y członkow Ty iádłeś známi, y rozmáwiáłeś, Ty ieſteś Prawdźiwy SYN BOZY, y SYN Nayświętſzey Pánny, widźieliśmy też gdy wſtąpiłeś do Niebá, ná Práwicę OYCOWSKĄ z Człowieczeńſtwem, kedy ieſteś bez końcá. Potym rzekł BOG do duchow nieczyſtych; chociaż wy w ſumnieniu wáſzym táićie prawdę, roſkázuię iednák wam, powiedźćie kto ſkroćił moc wáſzę? odpowiedźieli mu, iáko złodźieie niepowiádáią prawdy, áż by u ich nog drzewo iákie ćiężkie uwiązáno; ták też y my, chybá áż zá przymuſzeniē ſtráſzliwey twey Boſkiey mocy muſięmy, bo nie powiedźielibyſmy prawdy. Ty ieſteś, ktory do Piekłow niezmierną twoią mocnością wſtąpiłeś: Ty ſkroćiłeś moc náſzę ná świećie, Ty Práwo twoie onemu z Piekłá otrzymałeś. Zá tym rzekł Pan; oto wſzyſcy, ktorzy máią Duchá, á nie przyodziewáią ſię ćiáłem, dáią mi świádectwo prawdy, á ktorzy zá máią Duchá y ćiáło, to ieſt ludźie z przećiwiáią mi ſię, niektorzy záś lubo wiedzą, iednák niedbáią, á drudzy że niewiedzą, dla tego o to nie ſtáráią ſię, ále mowią, że to wſzytko fałſz. Po wtore rzekł Pan Anyołom; niektorzy powi daią, że ſą świadectwá wáſze fałſzywe, powiádáią że ia nie ieſtem Stworzyćiel, áni, że nic nie wiedzą o mnie, dla tego więcey kocháią ſtworzenie, niżli mnie. Do Prorokow záś rzekł: Wam z przećiwiáią ſię, powiadaiąc, że Zakon wáſz ieſt prożnośćią, y iákbyśćie męſtwem wáſzym, y roſtropnośćią wáſzą wybáwieni byli z niewoli; Duchá Prorockiego powiádáią, że fałſzywy, y iákoby wy, z woli wáſzey właſney, á nie z Boſkiey mowili. Do MATKI záś Nayświętſzey rzekł: niektorzy mowią, że nie ieſteś Pánną, á inſi mowią, że nie wźiąłem Ciáłá z Ciebie, záś niektorzy wiedzą, ále o to niedbáią. Do Apoſtołow záś rzekł, Wam ſię z przećiwiáią, bo powiádáią was być kłamcámi, y że nowy Zakon do niczego niepożyteczny, y bez rozſądku ieſt poſtánowiony, á drudzy ſą, ktorzy wierzą, że ieſt prawdá, ále nie czynią. Teraz tedy pytam ſię was, kto będźie ſądźił tych? Odpowiedźieli mu wſzyſcy, Ty o BOZE! ktory ieſteś bez początku y końcá, Ty Pánie JEZU CHRYSTE, ktory ieſteś z OYCEM, Tobie dány ieſt ſąd od OYCA, Ty ieſteś Sędźią tych wſzytkich; odpowiedźiał Pan: Ja ktory ſię ná nich uſkarżałem, teraz ieſtem Sędźią ich, ále chociaż wſzytko mogłbym y wiem, iednák wy daycie ſąd wáſz ná nich; odpowiedźieli mu, iáko wſzyſtek świát na początku ſwoim zginął przed tym potopem, ták teraz ſłuſzna rzecz ieſt, áby ogniem zginął; bo ſię teraz więkſza

kſza złość ludzka rozſzerzyłá, ániżeli czáſu potopu. Rzecze Pan, iz ieſtem miłośierny, y ſpráwiedliwy, y ſądu nie czynię bez miłośierdźia, áni też miłośierdźia bez ſpráwiedliwośći: Przetoż ieſzcze raz, dlá prośby Mátki moiey, y Swiętych moich, zmiłuię ſię nád Swiátem; Ieſli záś niebędą chćieli ſłucháć nád to ſurowſza náſtąpi ſprawiedliwość.

Słowá wychwalánia MATKI, y SYNA, przy obecnośći *Oblubiebienice zárowno: J iáko teraz CHRYSTUS od ludźi ieſt w niepoßánowániu, y zá ßpetnego, y naypodleyßego poczytány ieſt, y mowi o wiecznym tákich potępieniu.*

ROZDZIAŁ XLVI.

MATKA Náyświętſza mowiłá do SYNA ſwego, mowiąc: Bądź błogoſłáwiony SYNU moy, ktoryś ieſt bez początku y końcá: Ty miałeś Ciáło naypoczćiwſze, y nayczyſtſze, Ty byłeś mąż naymocnieyſzy; y naycnotliwſzy; Ty byłeś naygodnieyſze ſtworzenie; odpowiedźiał SYN BOZY. Słowá twoie, ktore pochodzą z Uſt twoich, ſą mi bárdzo wdźięczne, y ćieſzą ſerce moie, iáko trunek náykochanſzy, Tyś mi ieſt nád wſzyſtko ſtworzenie náyprzyiemnieyſza: Iáko bowiem we źwierćiedle, rożne twarzy pokázuią ſię, iednák żádna ſię bardźiey nie podobá, iáko właſná; Ták iá chociáſz Swiętych moich wſzyſtkich miłuię, iednák ćiebie oſobliwſzym ſpoſobem Mátko moiá, miłuię nád inſze, bo z ćiáła twego źrodzony ieſtem: ty ieſteś iáko mirha wyborná, ktorey wonność wſtępuie aż do Boſtwa, á ztámtąd záś do ćiáłá twego zchodźi, taż wonność poćiągneła ćiáło twoie, y duſzę, áż do Boſtwa Náyświętſzego, gdźie teraz ieſteś z ćiałem, y z duſzą. Bodź że też błogoſłáwioná, bo z twoiey urody ſliczney, węſelą ſię Anyeli, zá twoią pomocą wſzyſcy (gdy ćię ſzczerze ſercem wzywaią) bywaią wybawieni. Przed świátłośćią twoią, wſzyſćy czárći drżą, y nie ſmieią przy twoiey świátłośći zoſtać ſię, bo zawſze wolą wćiemnośćiách mieſzkáć; Ty mnie dáłá troiáką chwáłę: Náprzod żeś powiedźiáłá, Mátko moiá, iáko mam ćiáło bardźo náyczyſtſze; Powtore, żeś mię názwáła mężem naywybornieyſzym; Potrzećie, żeś powiędźiáła, że ieſtem náygodnieyſzy nád wſzyſtko ſtworzenie: ále temu troiákiemu wychwalániu z przećiwiaią ſię ći tylko, ktorzy máią ćiáło y duſzę, powiadáią że mam ćiáło niepoczćiwe; że ieſtem mąż odrzucony, że ieſtem ſtworzenie naypodleyſze: coż bowiem ieſt niepoczćiwego? iáko inſzych wabić do grzechu; álbowiem powiádáią, iż nie ieſt ták ſproſny grzech, áni ták BOGU nienáwiſny, iáko powiedáią, álbowiem nicby ná świećie tákiego nie było, gdy by BOG niechciáł, y niemaſz nic bez niego ſtworzonego; czemuż tedy nie mamy záżywáć tego, co ieſt uczynione dlá pożytku náſzego? bo ułomność nátury, tego potrzebuie, y ták też wſzyſcy przed námi żyli, y żyią, ták teraz mowią mnie ludźie. Człowieczeńſtwo záś moie, w ktorym prawdźiwy BOG między ludźmi byłem, że odrodźiłem gyzech, y pokazáłem iák cięſzki ieſt; dlá tego powiádáią ſzpetność, iákobym iá radźił niepoczćiwość, y niepotrzebnie: Powiádáią że niemáſz nic poczćiwego, tylko grzech, y co ſię podoba woli ich; Powiedáią też mnie, żem ieſt mąż nayſproſnieyſzy; Coz bowiē może być nád tego ſproſnieyſzego?

ktory gdy prawdę mowi, uſtá iego zátłumiáią, y kámieńiámi twarz biią, nád to y ſłyſzy zelżywość mowiących; gdyby był mężny, żemśćiłby ſię tego, tak mi teraz czynią, lá do nich mowię przez Doktorow, y przez Piſmá Swiętę á oni mowią że to fałſz, tłuka uſtá moie kamieńmi, y pięśćiámi, kiedy cudzołoſtwo, mężoboyſtwo, y kłamſtwo popełniáią, y mowią: Gdyby był mężny, gdyby był BOGIEM Wſzechmocnym, mśćił by ſię ná nas tákiego przeſtępſtwa, á iá záś znoſzę ćierpliwie, y ſłyſzę ich codźień mowiących, że karánie nie ieſt wieczne, y nie ieſt ták gorzkie, iáko powiádáią, y ſądzą ſłowá moie że ſą kłamſtwem. Po trzećie, máią mnie zá náypodleyſze ſtworzenie: Coż bowiem może być bárdźiey wzgárdzonego w domu? iáko pies, álbo kot, ktory myſzy łowi, záktorych (gdy by kto zámienić chćiał) ochotnie by wźieli koniá, ále człowiek ma mnie za podleyſzego nád pſá, bo żeby pierwey pſá nie utráćił, dlá tego niechce mnie przyiąć, y żeby w przod ſkory nie utráćił, ráczey by ſię mnie wyprzyſiągł, y porzućił: ktora bowiem rzecz, ták máłá do myſli nayſpoſobnieyſza, o ktorey by więcey (ániżeli o mnię) nie myślono, y iey nie prágniono? gdyby mię więcey (á niżeli inſze ſtworzenie) ważyli, więceyby mnie y miłowáli, ániżeli inſze ſtworzenie. Oni niemáią ták máłey rzeczy, ktoreyby niemiłowáli, okrom mnie, wſzytkiego żáłuią, okrom mnie, ſzkod żáłuią własnych, y przyiáćioł ſwych żáłuią obrázy naymnieyſzego ſłowá, Záłuią że obrażáią inſzych ludźi, nád ſiebie zacnieyſzych, ále nie záłuią że mnie obrażáią Stworzyćielá wſzytkich rzeczy. I ktoryż człowiek ieſt ták odrzucony? ktory (gdy by proſił o co;) żeby niebył wyſłuchány, y ieśliby dáł co, żeby mu nie było oddáne: Ja ieſtem ták wzgárdzony, y naypodleyſzy u tych ludźi, ktorzy to omnie rozumienie máią, iákobym nic dobrego nie godźien, á ia im wſzytkie dobrá dałem: dla tego, MATKO moiá, iżeś ty wiecey z mądrośći moiey zákuśiłá, á nigdy nic z Uſt twoich, tylko prawdá wyſzłá; ták też z Uſt moich, nic inſzego nie pochodźiło, tylko prawdá. Ja wymowię ſię przed Swiętymi memi, y pokażę prawdę moię, ow pierwſzy, ktory powiedźiał, że mam ćiáło nie poczćiwe, będę dowodźił, że mam prawdźiwe ćiáło nayczyſtſze, bezzmázy y grzechu, á on przyidźie ná pośmiech wieczny, co wſzyſcy obaczą, á ten záś ktory ſłowá moie miał zá fałſz, y niewiedźiał ieślibym ia był BOGIEM, álbo nie pokaże, żem ieſt prawdźiwy BOG, á ták on, iáko błoto z płynie do ſmrodu piekielnego. Trzeći záś ktory mię ſądźił naypodleyſzym, Ja go oſądzę na wieczne potępienie, áby nigdy niewidźiał chwały moiey, y weſelá mego: Po tym rzekł CHRYSTUS, do Oblubienice, trway ſtále w ſłużbie moiey, bo ty przyſzłáś iákoby nic do iákiego mieyſcá murem otoczonego, w ktorym zámknionа, nie będźieſz mogłá uyść, áni fundámentu przekopáć. Znoś że tedy dobrowolnie máłe ućiśnienie, á doznaſz odpoczynku wiecznego w chwale moiey: ty wieſz wolą OYCA mego, ty ſłuchaſz ſłow moich, y czuieſz DUCHA mego, ty maſz poćiechę y roſkoſzowánie w rozmowách MATKI moiey, y Swiętych moich; á przeto trway mężnie, boináczey doznáłábyś ſprawiedliwośći moiey, przez ktorą muśiáłábyś to czynić, o co teraz dobrowolnie nápominam ćię.

Słowá

Słowá Páná náſzego IEZVSA CHRYSTVSA do *Oblubienicy, o pogárdzeniu nowego Zakonu, y iáko teraz ſámym Zakonem świát gárdźi, á iáko Káplani źli, nie ſą Bozkiemi Káplánámi, ále zdrayecámi, y o przeklęćtwie tákich, y o potępieniu ich.*

ROZDZIAŁ XLVII.

IA ieſtem BOG on, ktory przedtym názywałem ſię BOG Abrahám, BOG Jzáák, y BOG Jákob: Ja ieſtem BOG, ktory dałem Zakon Moyżeſzowi, ktory był iáko ſzátá; Jáko bowiem ktora ma dźiećiątko w żywoćie, gotuie dźiećięćiu ſzáty: ták BOG zgotował Zakon, ktory nic inſzego nie był, tylko ſzátá, y ćień, y znák przyſzłych rzeczy czynięnia. Ja ſam przyodźiałem ſię, y oblokłem ſię w ſzáty Zakonu, á iáko gdy podroſnie dźiećię, odmieniáią mu ſzátę ſtárą, á dáią mu nową; ták ia ſkończywſzy, y złożywſzy ſzátę ſtárego Zakonu, wźiąłem nową ſzátę, to ieſt Nowy Zakon, y dałem go wſzytkim, ktorzy go chcą mieć ze mną. Tá ſzátá nie ieſt ćiáſna, áni trudna, ále zewſzad umiárkowána, bo nie roſkázałem názbyt pościć, álbo prácować, áni ſię zábiiáć, áni czynić co niepodobnego nád śiłę y możnośc, ále ieſt tylko pożyteczny dla duſzę i ćiáłá umiárkowánia, y umartwienia ſię ſpoſobny. Ciáło bowiem, kiedy ſię názbyt do grzechu przyłącza, ſam grzech ćiáło pſuie: w Zakonie tedy nowym, dwie ſię rzeczy znáyduią; Naprzod báczna wſtrzemięźliwość, y roſtropne zażywánie wſzytkich rzeczy dla ćiáłá y duſzę: powtore ſnádne záchowánie tego Zakonu, álbowiem kto nie może trwáć w iednym Zakonie, może w innym, tám ſię też znáyduie, że kto nie może żyć w Pánieńſtwie, wolno może zyć w Małżeńſtwie; á gdy kto upádnie, może powſtáć pokutuiąc: ále teraz ten Zakon porzucony, y wzgárdzony od złych. Powiádaią bowiem, że ſam Zakon ieſt ścíſły, oſtry, y ſzpetny: Powiádáią go być ścíſłym, bo Zakon rozkázuie potrzebámi ſámemi kontentowáć ſię, á chronić ſię zbytkow, á oni chcą mieć wſzytko, przećiw rozumowi, iákoby bydlętá bez kárności ćiáłá, á dla tego ścíſły im ieſt. Powtore powiádáią być ćiężki, bo Zakon rozkázuie roſkoſzy z rozumem używáć, y tylko czáſu náznáczonego, á oni chcą ſwoiey roſkoſzy záżywáć więcey niżeli trzebá, y więcey á niżeli poſtánowiono ieſt: Po trzećie, powiádáią, że moy Zakon ieſt ſzpetny, bo Zakon roſkázuie kochać ſię w pokorze, y BOGU wſzelkie dobro przypiſowáć, á oni z dárow od BOGA dánych, chcą ſię chlubić, á ſámych ſiebie wynośić, dla tego zda ſię im być ſzpetny. Oto ták wzgárdzona ieſt ſzátá moiá, Ja wſzytko w przod wypełniłem, á porym nowe zacząłem, bo dawne názbyt były trudne rzeczy, á żeby trwáły poki nie przyidę ná ſąd. Ale nikczemnie porzućili ſzátę, ktorą ſię przyodźiewa duſzá, to ieſt wiárę prawdźiwą; á nád to grzech do grzechu przydáią, bo mnie też chcą zdrádźić. Iżáliſz Dawid w Pſalmie nie mowi? Ktory pożywał chlebá mego, umyślił zdrádę podemną: W onych ſłowách; chcę dwie rzeczy, ábyś ſobie w pámięć wźiętá; Naprzod niemowi iż myſli, ále że umyſlił, iákoby to iuż przemineło: Druga, że tám znáczy tylko iednego człowieká, ktory mię wydał; á iá záś mowię, że oni ſą zdráycámi memi, ktorzy teraz ſą, nie ći, ktorzy przedtym byli, álbo być máią, ále ći, ktorzy iuż żyią,

Ja też mowię, że nie tylko ieden człowiek, ále wiele ich iest: ále ty Corko możesz sie pytáć: izalisz nie dwá chleby są, ieden niewidźiány y Duchowny, ktorym żyią Anyeli y Swięći, drugi iest z źiemie; ktorego używáią ludźie? Ale Anyeli y Swięći, nic inszego nie prágną, tylko według woli twoiey, á ludźie záś nic inszego nie chcą, tylko coby im sie podobáło: á iákoż Cię máią zdrádźić? odpowiedział Pan, przy słuchániu wszytkiey Rzeszy Niebieskiey; ktorzy lubo wszystko widzą y wiedzą we mnie, ále dla ćiebie; żebyś wiedźiáłá. Záprawdę dwoiáki iest chleb moy; ieden iest Anyelski, ktorego oni żażywáią w krolestwie moim, áby się násyćili niewymowną słodkośćią chwały moiey; ći bowiem mnie nie zdradzáią, bo nic inszego niechcą, tylko co ia chcę. Ale ći mię zdradzáią, ktorzy używáią chlebá mego ná Ołtarzu: á iá iestem práwdźiwie on chleb: w onym chlebie, pokázuią się trzy rzeczy, Wizerunk, smák, y okrągłość. Ja tedy iestem Chleb; Ja bowiem (iáko chleb) mam w sobie trzy rzeczy; Smák, wizerunk, y okrągłość. Mam smák bo iáko bez chlebá káżdy pokarm iest iákoby niesmáczny: ták bezemnie, wszytko, cokolwiek iest, y wszystko nie státe y prożne: Ja też mam wizerunk chlebá, bo poszedłem z źiemie; Ja bowiem iestem z MATKI Pánny, MATKA z Adámá, á Adam z źiemie: mam też okrągłość, gdźie niemász końcá, áni początku, y bez końcá; y żaden nie może uważyć álbo ználeść końcá álbo początku w mądrości moiey, możności, álbo miłości. Ja iestem we wszytkich rzeczách, y nád wszytkiemi rzeczámi, y oprocz wszytkich rzeczy, choćby też kto latáł iáko strzáłá bez przestánku y ná wieki, nigdyby nieználazł początku y końcá w głębokości, w możności, y mocy moiey. Dla tych tedy trzech rzeczy, to iest smáku, wizerunku, y okrągłości: Ja iestem chleb ten, ktory ná ołtarzu bywa widźiány, ále w Ciáło moie, (ktore ukrzyżowáne iest) obraca się: Jako bowiem iáka náysuzszá rzecz, y prędko uschnąć máiąca, gdy będźie ná ogień włożona, prędko się spali, y nic niezostánie z postáći drew, ále wszytko iest ogień; ták rzekszy owe słowá: TO JEST CIAŁO MOJE, co przedtym był chleb, záraz się stáie CIAŁO moie, á nie zápala się ták, iáko drwá od ogniá, ále Bostwem wszechmości moiey: przeto ktorzy pożywáią tego Chlebá mego, zdradzáią mię. A ktoreż może być naybrzydsze zábićie, iáko to, gdy kto sámego siebie zábiia: álbo ktora gorsza zdrádá, y wydánie? iáko gdźie dwáy nierozdźielnym związkiem związáni, ieden drugiego zdradza, y wydáie, iáko to pospolićie Małżeństwo. Coż tedy czyni towárzysz, gdy zdrádźić chce towárzyszá? práwdźiwie mowi mu zmyślaiąc, podźmy ná to mieysce, żebym spełnił z toba wolą moię. Oná tedy w prawdziwey prostoćie, gotowa ná wszelką wolą towárzyszá idźie z nim, ále gdy sposobne mieysce, y czás pogodny znaydźie, záchodzą ná nię trzy instrumentá, zdrádá. Abo ma ták co ćiężkiego, że ią iednym rázem zábiia, álbo ták czym ostrym, że zaraz przechodźi do wnętrzności, álbo też co sposobnego tákiego, czym bywa záduszoná záraz, y ustáie duch żyiący, á gdy umrze Małżonká, uważa zdrayczá u siebie, teraz źle uczyniłem, ieśli się pokaże y wynurzy tá niezbożna spráwá moiá, pewnie mię zdádzą ná śmierć: á ták idźie y grzebie ćiáło ono Małżonki swey zmárłey, ná táiemnym mieyscu, żeby iego niezbożność, nieprzyszłá do wiádomości ludzkiey: ták y mnie teraz wyrządzáią źli Káplani, ktorzy są zdraycy moi; oni bowię, y Ja iednym nierozdźielnym związkiem wiążemy się, kiedy biorą chleb, á mowiąc słowá moie spráwuią z niego CIAŁO moie prawdźiwe, ktore z Pánny wziąłem. Tego nie mogą wszyscy Anyołowie

yołowie uczynić, bo ſámym Kápłánąm dałem tę godność, y do, naywyżſzych urzędow onych wybrałem, ále oni poſtępuią że mną iáko zdraycy; álbowiem pokázuią mi twárz weſołą, y łágodną, y prowadźą mię w táiemne mieyſce, áby mię wydáli; Kápłáni oni ná ten czás pokázuią mi twarz weſołą, kiedy ſię zdádźą być dobrymi, y proſtymi; prowádźą mię w zamknięćiu, gdy przyſtępuie do Ołtarza. Ná on czás ia gotowy ieſtem, iáko Oblubienica, álbo Oblubieniec czynić wſzelką wolą ich: ále oni mnie wydáią. Naprzod przydáią mi ćiężaru, kiedy obrząd BOZKI, (ktory odpráwuią mi) y ieſt im przykry, y ciężki; prędźyi bowiem rádźi mowią ſto ſłow zá świat, ániżeli dlá czći moiey iedno ſłowo, prędźey by dáli ſto funtow złotá dlá świátá, ánizeli ieden pięniądz dlá mnie, prędźey by ſtokroć rázy ochotniey prácowali dlá ſwego pożytku, y świáta, ániżeli ráz dlá honoru mego: tym ćiężarem przyćiſkáią mnie, iáko umarły ieſtem w ſercách ich: Powtore. przebiiáią mnię, iákoby oſtrem żelázem, ktore wchodźi áż do wnętrznośći, kiedy Kápłán przyſtępuie do Ołtarzá, myſli, że zgrzeſzył, y załuie, á iednák maiąc wolą powtore grzeſzyć, odpráwiwſzy obrządek BOZKI, myſląc w ſercu ſwoim, dobrze pokutuię zá grzech, ále nie opuſzczę od śiebie tey, z ktorą zgrzeſzyłem, ták że y więcey uczynię to: ći, iáko by nayoſtrzeyſzym żelázem przebiiáią mię: Po trzećie, nie iákoby bywa uduſzony duch, gdy myſlą z ſobą; ták dobra rzecz ieſt, y roſkoſzna, być z świátem, dobra rzecz ieſt báwić ſię zbytkiem y nie mogę ſię wſtrźymać; uczynię wolą moię w młodośći, á gdy ſię ſtarzeię, tedy wſtrzymáć chcę y poprawię ſię. Ztey ták złey myſli, bywa zaduſzony duch. Ale pytáć ſię. Iáko to? wſzakże ſerce ich ták źimnieie, y uſtaie ode mnie, y od wſzyſtkiego dobrego, że nigdy zagrzać ſię nie będźie mogło, áni powſtáć do miłośći moiey. Iáko bowiē złotu, choć by mu náywięcey ogniá przydáwano, nigdy płomień nie idźie, ále topnieie; ták ći (choć bym im dał łáſkę moię) y choć by ſłyſzeli moie ſłowa nápominániá; iednák nie powſtáną ná drogę żywotá, ále ſchną, y uſtaią od wſzelkiego dobrego. A ták żtąd zdradliwie mnie wydáią, to ieſt, że ſię pokázuią być proſtymi á nie ſą; á iż ſię turbuią, y ucięźáią ſobie zeczći moiey, zktorey mieli by ſię cieſzyć. A dla tego, że máią wolą grzeſzyć, tedy ná ten czás iákoby kryią mnie, y kłádą mię ná mieyſcu ſkrytym, kiedy myślą w ſercu ſwoī wiē, żē zgrzeſzył, ieśli ſię wſtrzymā od Ofiáry Swiętey, będę záwſtydzony, y od wſzytkich we złym rozumieniu, y poſądzeniu zoſtánię. Y przyſtępuią do Ołtarzá bez wſtydu, y kłádą mnie przed ſobą, y w rękách mnie máią prawdźiwego BOGA, y CZŁOWIEKA, z ktorymi ieſtem iákoby ná táiemnym mieyſcu: bo żaden niewie, áni uważa, iáko ſą źli y ſzpetni, przed ktorymi ia lezę prawdźiwy BOG; bo choćiaż zły człowiek, á Kápłan, á rzekłby one ſłowá: To Jest Ciało Moie; on poświęca prawdźiwe Ciáło moie, y leży przed nim prawdźiwy BOG y CZŁOWIEK: ále gdy mię kładźie w uſtá ſwoie, tedy ia uſtępuię przez łáſkę z Boſtwem, y Człowieczeńſtwem moim od niego: poſtáć záś chlebá, y ſmák zoſtáie mu, nie dla tego, ábym nie miał tám być prawdziwie ze złymi, iáko y zdobrymi, dla poſtánowienia SAKRAMENTU; ále że podobnego ſkutku nie máią dobrzy y źli. Oto tácy Kápłáni, nie ſą moiemi Kápłánámi, ále práwdźiwie zdraycy ſą: Oni bowiem mnie przedaią, iáko Iudaſz, y zdradzaią: Já patrzę ná Pogány, y Zydy á niewidźę żadnych gorſzych nád nich, bo ſami Kápłáni ſą wtym grzechu, dlá ktorego upádł Lucyper. Teraz tedy mowię tobie, ſąd ich, y komu ſą podobni, tych ſąd ieſt przeklęctwo. Jáko złorzeczył Dawid onym, ktorzy nie

poſłuſzni byli BOGU, ktory ſprawiedliwy będąc Prorok y Krol, nie złorzeczył z gniewu, álbo nie ze złey woli, álbo z niecierpliwośći, ále z ſczyrey ſprawiedliwośći BOZEY: ták ia, ktory ieſtem lepſzy nád Dawidá, dáię przeklęctwo ná tych, ktorzy ſą Káplánámi, nie z gniewu, álbo ze złey woli, ále z ſprawiedliwośći. Niechże będźie wſzytko przeklęte, co im źiemiá rodźi ná pożytek ich, bo niechwalą Bogá, y Stworcę ſwego, ktory im dał te rzeczy: Niech będźie przeklęty pokarm, y napoy ich, ktory wchodźi w uſtá ich, ktory karmi ćiáło, ná pokarm robáctwu, á duſzę do piekłá: niech będźie przeklęte ćiáło ich, ktore powſtánie do Piekłá, bez końcá ná gorzenie: niech będą przeklęte látá ich, przez ktore ták niepożytecznie żyli: niech będźie przeklęta godźiná, ktora ſię im pocznie w Piekle, á nigdy ſię nieſkończy: niech będą przeklęte oczy ich, ktoremi pátrzyli ná świátło Niebieſkie: przeklęte niech będą uſzy ich, ktorymi ſłucháli ſłow moich, á o one niedbáli: niech będźie przeklęty ſmák ich, ktorym ſmákowáli dárow moich: niech będźie przeklęte dotykánie ich, ktorym ſię dotykáli mnie: niech będźie przeklęte powonienie ich, ktorym wącháli roſkoſznych rżeczy, á mnie zániedbáli nayroſkoſznieyſzego nád wſzytkie rzeczy. Ale może ſię kto ſpytáć, iákoby oni przeklęći? prawdźiwie przeklęty wzrok ich, bo nie będźie widźieć widzenia BOGA we mnie, ále ćięmność y męki piekielne: przeklęte ſą uſzy ich; bo więcey nie będą ſłucháć ſłow moich, ále wrzaſk páſzczęk piekielnych, y ſtrách: przeklęte ieſt ukuſzenie ich, bo nieukuſzą z dobr moich wiecznego weſela, ále tylko gorzkośći wiecznych koſztować będą: przeklęte ieſt dotknięnie ich, bo iuż nie będą rąk podnośić ná dotykánie ſię mnie, ále ná ogień wieczny: przeklęte ieſt powonienie ich, bo nie będą woniáć wonnośći oney wdźięczney w Kroleſtwie moim przewyższáiącey wſzytkie drogie źiołá pachniące, ále ſmrod w piekle mieć będą bárdźiey gorzki niż żołć, y gorſzy nád ćiárkę: Przeklęći ſą od Niebá, y od Ziemię, y od wſzytkiego ſtworzenia bezrozumnego, bo y te ſą poſłuſzne BOGU, y chwalą go, á ći wzgárdźili. Dla tego przyſięgam w prawdźie moicy, bo ieſtem prawdá, że (ieśli ták umrą y w tákim rozſądzeniu, w ktorym teraz poſtánowieni ſą) nigdy miłość moią, y moc nie pomoże im, ále bez końcá będą potępieni.

Iáko przy Woyſku Niebieſkim, y przy Oblubienicy, Boſtwo *Umawiá ſię z człowieczeńſtwem, przećiwko Chrześćiánom, ták, iák przedtym BOG, przed Moyżeſſem, przećiwko ludowi Izráelſkiemu, y iáko przeklęći Káplani kochaią świát, á gárdzą CHRYSTUSEM, y o ich przeklęctwie, y potępieniu.*

ROZDZIAŁ XLVIII.

WIdźiany był wielki Zaſtęp w Niebie, do ktorego rzekł BOG: oto przy was ſłyſzących Przyiaćiołách moich, ktorzy wſzytko wiećie y widźićie we mnie, mowię do was dla tey Oblubienicy moiey, ktora tu ſtoi. Oto iáko gdy kto do ſámego ſiebie, ták Boſtwo moie mowi do Człowieczeńſtwá mego: Moyżeſz był z Pánem ná gorze czterdźieści dni, i 40. nocy, ktorego gdy lud

lud ták, długo nie widząc, wziawſzy złota, wrzucili ná ogień, y tam ulał ſię im ćielec, ktorego nazwali BOGIEM ſwoiem: tedy rzekł BOG do Moyżeſzá: Lud moy zgrzeſzył, ia zgładzę go ták, iáko iákie piſmo złe z Xiąg wyſkrobuią: Odpowiedźiał Moyżeſz; nie czyń tego Pánie moy; pomniy, żeś ich wywiodł z Ægiptu, y przeprowádźił przez morze czerwone, y pokázałeś im cudowne rzeczy, á ieśli ich zgładźiſz, á kędyſz ieſt obietnicá twoiá? Proſzę nieczyń tego, bo rzekną nieprzyiaćiele twoi; zły ieſt BOG Izráèlſki, ktory przeprowádźiwſzy lud ſwoy przez morze, zámordował go ná puſzczy; y dał ſię BOG ubłagáć ná te ſłowá. Ja ieſtēMoyżeſz on pod figurą, Boſtwo moie mowi do Człowieńſtwá mego, iákoby do Moyżeſzá mowiąc: obacz co lud twoy zbroił, iáko mną pogárdźił: przetoż wſzyſcy źli Chrześćiánie, będą wygubieni, y zgładzona będźie wiárá ich. Odpowiedźiáło Człowieczeńſtwo moie; nie czyń tego Pánie moy; w ſpomnii, żeś ten lud przeprowádźił przez morze czerwone we Krwi moiey, kiedy od ſtopy nogi, áż do wierzchu głowy byłem drápány, y tárgány; ia obiecałem im żywot wieczny: zmiłuy ſię nád niemi dla okrutney Męki moiey. To uſłyſzawſzy Boſtwo dáło ſię ubłagáć ſłowámi temi, y rzekło; niech ſię ſtánie wola twoiá, bo wſzytek ſąd tobie ieſt dány. Otoż naymilſi Przyiaćiele moi, przypátrzćie ſię, iáka wielka miłość: ále teraz przed wámi Przyiaćiołámi memi duchownymi, to ieſt Anyołámi y Swiętymi, y przed Przyiaćiołmi memi wćiele zoſtáiącemi, ktorzy ſą ná świećie, ktotzy iednák nie ſą ná świećie, tylko ćiáłem, uſkarżam ſię; że lud moy názbierał ſobie drew, á zápaliwſzy, ogień y wrzućił w niego złoto, y z támtąd powſtał im ćielec, ktorego chwalili iáko Bogá. On ſtoi iáko ćielec ná czterech nogách, máiąc głowę z gardźielem, y z ogonem: á gdy ſię zábawiał Moyżeſz, ná gorze, rzekł lud: nie wiemy co ſię mu przytráfiło, y nie podobał ſię im, że ich wyprowádźił z niewoli (mowiąc) ſzukaymy inſzego Bogá, ktoryby nas prowádźił. Ták mi teraz wyrządáią ći przeklęći Xięża, mowią bowiem, czemuż my mamy ſurowicy y oſtrzey żyć, ániżeli inſi? álbo coż zá zapłátá náſzá? lepiey nam być przy woli náſzey y pokoiu; kochaymy ſię tedy w świećie, o ktorym upewnieni ieſteſmy, o obietnicy zaś iego nie pewni ieſteśmy. Potym zbieráią drwá, to ieſt, wſzyſcy zmyſły ſwoie przykładáia do miłości świátá, zápaláią ogień, gdy wolą doſkonáłą máią ku świátu; goreią zaś, gdy roſkoſz w re w myśli ich, y do ſkutku przychodźi: potym rzucáią złoto, to ieſt, gdy wſzelką miłość y część, ktorą dla mnie powinni czynić, czynią dla czći świátowey, ná ten czás powſtáie ćielec, to ieſt, doſkonáła miłość świátá, ktory ma cztery nogi, to ieſt, leniſtwo, niećierpliwość, zbytnie weſele, y łákomſtwo. Sámi bowiē Kápłáni, (ktorzy mieliby być moiemi) leniwymi ſą do czći moiey, y niećierpliwymi do znoſzenia utrapienia, y zbyteczni w weſelu, nigdy ſię też niekontentuią z dobr trzymánych: ten ćielec ma też głowę y gardźiel; to ieſt, wſzytkę chęć do obżárſtwá, że ſię nigdy niemoże náſyćić, choćby też y wſzytko w uſtá iego wpłynęło: ogon zaś tego ćielcá, ieſt złość ich, bo nikomuby nie dopuśćili ſwoich dobr záżywáć, gdyby mogli. Ránią bowiem y pſuią inſzych (ktorzy mi ſłużą) złym przykładem ſwoim, y pogárdzeniem niemi: tákiey miłośći ćielec ieſt w ſercách ich, y z tákiego weſelą ſię, ćieſzą, y kochāią, o mnie (iáko o Moyżeſzu támći) ták myślą: długo go niemáſz. Słowá moie, zdádzą ſię im być prożne, á uczynki obćiążliwe: mieymy my wolą náſzę y wola, y moc náſzá niech będźie Bogiem náſzym; áni ſię też tym kontentuią, áni mię też cále nie zápominaią, ále máią mię zá Bálwáná. Narodowie chwalili drzewá, y

kámienie, y ludźie martwe, między kto rymi był ieden Bálwan chwalony, názwány Belzeebub, ktorego Xięża ofiárowáli mu kádźidło, y kłániali mu ſię, y czynili pokłony, y krzyk, głoſy ſwemi chwaląc, wyrzadzáli, á wſzytko, co do ofiáry ſię nie zdáło, upádło ná źiemię, y ptacy, y muchy z iadáły to; á co pożyteczne było, wſzytko Kápłáni záchowywáli ſobie; ći tedy zámknawſzy fortę od onego bálwáná, y ći ſámi chowáli klucz, áby tám kto inſzy nie wſzedł: ták mi źli Xięża tych czáſow wyrządzáią; oni ofiáruią mi kádźidło, to mowią y powiádáią ſłowá piękne dla właſney chwały, y dla otrzymánia iákiey doczeſney rzeczy, á nie z miłośći moiey; przeto iáko wonność kádźidłá nie bywa zátrzymána, tylko że ią czuć y widźieć może káżdy; ták ſłowá ich nie przychodzą do ſkutku duſz, żeby ich w ſercu ſwoim wkorzenić, álbo zátrzymáć mogli; ále tylko ſłyſzą ſłowá, y nie iáko tylko do czáſu ćieſzyć ſię znich zdádzą. ofiáruią mi modlitwy, ktore żadnym ſpoſobem nie mogą mi ſię podobáć, iáko oni, ktorzy mnie uſtámi chwalą, á ſercẽ milczą. Stoią, iákoby przymnie uſtámi, wołáiąc; ále ſercem błąkáią ſię po świećie: á gdyby mieli mowić z ludźmi w iákiey godnośći zoſtáiącemi, ſerce mieliby z mową, á żeby nie błądźili w mowieniu, żeby ich w czym nie notowano. A u mnie zás modlą ſię Kápłáni, iáko ludźie, ktorzy od ſiebie odeſzli, ktorzy co inſzego mowią uſtámi, á co inſzego máią w ſercu, z ktorych ſłow ſłuchácz żadney nie może mieć pewnośći: kłániáią mi ſię ná koláná, to ieſt, pokorę, y poſłuſzeńſtwo mi obiecuią: ále záprawdę ták ſą pokorni, iáko Lucyper, poſłuſzni ſą więcey żądzom ſwym, á nie mnie. Zámykáią też przedemną, y ſámi máią klucz, y w ten czás odmykáią dla mnie, y chwalą mię, kiedy mowią: Niech ſię ſtánie wola twoiá, iáko ná Niebie, ták y na źiemi: ále zámykaią przedemną, kiedy wolą ſwoię czynią, á woli moiey (iáko zámknionego człowieká, y nic niemáiącego) áni ſłuchać, ani widźieć nie mogą. Chowáią ſámi klucz, kiedy też y innych (ktorzy wolą moię chcą czynić) pſuią złym przykłádem ſwoim; á gdyby mogli, tedy by ochotnie zákazáli inſzym, żeby zá wolą moią nieſzli, y oney nie pełnili, tylko żeby według woli ich poſtępowáli. Potym przy Ofierze ſtrzegą tego wſzytkiego, co im potrzebnego ieſt, y pożytecznego, y wſzelkiey czći y powinnośći ſwoiey wyćiągáią od inſzych; ále o ćiáłá ludzkie, ktore upadáią ná źiemię przez śmierć (zá ktoreby oſobliwie ofiáry powinni czynić:) ták ſądzą iákoby niepożyteczne, wydáiąc go muchom, to ieſt robactwu: O powinnośći zás ćiáłá, álbo o zbáwieniu duſze, by naymnieyſze ſtáráią ſię, áni uważáią; ále co rzeczono. Moyżeſzowi? Pozábiiay tych, ktorzy ten bálwan uláli; gdzie lubo wielu zábito; iednák nie wſzytkich: ták teraz przyidą ſłowá moie, ktore zábiią ich, iednych ná ćiele, y ná duſzy, przez wieczne potępienie, inſzych ná żyćie aby ſię náwrocili y żyli, inſzych prędką śmiercią, bo ſámi Kápłáni ſą mi bárdzo nienawiśni. A komuż ich przyrownam? záprawdę podobni ſą ćierniu, ktore z wierzchu ieſt piękne, y rumiáne, á wewnątrz zás ieſt pełne ośći kolących: ták oni do mnie przyſtępuią iáko ludźie rumiáni, ktorzy miłośćią po wierzchu zdádzą ſię bydź ludźiom, y czyſtego ſumnienia; ále wewnątrz ſą pełni wſzelákiego plugáſtwá. To ćiernie gdy zákopią w ziemię, z tamtąd inſze ćiernie wyrośćie; ták oni w ſercu ſwym, iáko w iákiey ziemi pokrywáią grzechy ſwoie, y złośći, á ták ſię w korzeniáią w złośćiach, że ſię też nie wſtydzą ich opowiádáć, y chlubić ſię z grzechu ſwego; z kąd inśi nie tylko biorą okázyą do grzechu, ále też bárdźiey ránieni ná duſzy, zoſtáią myśląc ſobie ták, ieśli to Xięża czynią, dáleko więcey nam ſię

to

to godźi. Oni záprawdę nie tylko owocowi, ále y ćierniu podobni ſą; bo ſię gniewáią ná wſzytkie ſtrofowánia, y kárnoſći, y rozumieią ſię być mędrſzymi nád wſzytkich inſzych, ále mogą czynić wſzytko co chcą. Przeto poprzyſięgam przez Boſtwo y Człowieczeńſtwo moie, przy obecnoſći Anyołow wſzytkich ſłyſzących, że złamię drzwi, ktore zámknęli przećiwko woli mey, y wola moiá ſpełni ſię, á ich wola zniſzczeie, y będźie zámknioną bez końcá w karániu. Dla tego dawno powiedźiano: Poczne ſąd moy od Duchownych, y od Ołtarzá mego.

Słowá CHRYSTVSA Páná do Oblubienice, iáko ſam *CHRYSTUS przyrownywá ſię do Moyżeſſá Lud ſwoy wyprowadzáiącego z Ægiptu, á iáko przeklęći Kápłáni, ktorych miáſto Prorokow zá większych ſobie wybrał? teraz wołáią ná mnie, odeydź od nas.*

ROZDZIAŁ XLIX.

SYN BOZY mowił: Ia przyrownáłem ſię wprzody do Moyżeſzá pod Figurą, ktory gdy lud przez morze przeprowadzał, ſtáłá woda iáko mur, po práwey, y lewey ſtronie. Ja záprawdę ieſtem on Moyżeſz pod Figurą, ktory wywiodłem lud Chrześćiáńſki; to ieſt otworzyłem im Niebo, y pokazałem im drogę: ále teraz obrałem ſobie inſzych przyiacioł nád Prorokow oſobliwſzych, y ſekretnieyſzych, to ieſt, Kápłánow, ktorzy nie tylko ſłow moich ſłucháią, y widzą ie, gdy mnie ſámego widzą, ále też dotykáią ſię mnie rękomá ſwoiemi, czego żaden z Prorokow, álbo Anyołow, czynić nie mogł. Ci kápłáni, ktorych ná mieyſce Prorokow zá przyiaćioły ſobie obrałem, wołáią domnie, nie z tákim pragnieniem y miłoſćią, iáko Prorocy, ále wołáią dwiemá głoſámi przećiwnymi: niewołáią bowiem iáko Prorocy, przyd̀ź Panie, ábowiem ieſteś ſłodki; ále wołáią, odſtąp od nás, bo ſłowá twoie ſą przykre, y ſprawy twoie ſą ciężkie, y gorſzą nas, oto przeklęći Kąpłáni, co mowią? Ja ſtoię przed niemi iáko Owcá ćicha, zkto, rey biorą wełnę ná odźieńie, y mleko ná żywność, á ieſzcze zá ták wielką miłoſć mną ſię brzydzą Ja ſtoię przed niemi, iáko gość, ktory mowi; Przyiaćielu, dáy mi potrzebne rzeczy do żyćia, bo potrzebuię. á odbierzesz zapłátę dobrą od BOGA. Ale oni mię zá owczą proſtę moię wygániáią, iáko wilki czuwáiącego ná owce gospodárſkie; miáſto przyięćia mię do gospody, áliści mnie ſzczuią iáko zdrayćę niegodnego gospody y kiwaiąc głową nie przyimuią mnie. Ale coż má czynić gość wypędzony z gospody, czyli ſię ma porwáć do Orężá przećiwko gospodarzowi wygániáiącemu go? by náymniey: bo by to byłá niefpráwiedliwość, gdyż ten, co má w ſwoiey własney władzy, może dáć, y też odmowić ſwego domoſtwá, komu chce, Coż tedy przecie ma gość czynić? ma iednák mowić odganiaiącemu ſiebie: przyiaćielu, że ty mnie niechceſz przyiąć, poydę do inſzego, ktory ſię zmiłuie nádemną; przyſzedłſzy do inſzego, uſłyſzy od niego: dobrze, żeś przyſzedł Panie miły, wſzytko moie, twoie ieſt; bądź że ty teráz Pánem, á ia chcę bydź ſługą y gośćiem, w takiey gospodźie (mowi CHRYSTUS,) kiedy ia táki głos ſłyſzę, podoba mi ſię mieſzkáć. Ja záprawdę ieſtem

ſtem iáko gość od złych ludźi wypędzony, ácz lubo wſzędźie mogę wniść przez moc moię, wſzák że zá pokázániem ſprawiedliwości, nie idę, tylko do tych, ktorzy dobrą wolą moię, iáko prawdźiwego PANA, nie iáko gośćiá przyimuią, y ktorzy wolą ſwoię mnie zupełnie oddáią wręce moie.

Słowá MATKI BOZEY, y SYNA iey, o iey błogoſłáwieńſtwie, *y chwale ſpolney, y łáſce od SYNA pozwoloney MATCE, dla tych, ktorzy w Czyiſcu zoſtáią y ná tym świećie.*

ROZDZIAŁ L.

MATKA BOZA mowiła do SYNA ſwego, mowiąc: Błogoſławione niech będźie Imie twoie SYNU moy, bez końcá, z Boſtwem twoim, ktore ieſt beż początku, y bez końcá; W Boſtwie twoim ſą trzy rzeczy dźiwne, to ieſt, Mądrość, Możność, y Zacność. Moc twoia ieſt iako ogień náygoretſzy, ktory wſzytko (cokolwiek ieſt lub podłego, lub mocnego) iáko ſłomę ſucha trawi: Mądrość twoiá ieſt iako morze, ktore dlá wielkości wypite bydź nie może, ktore, gdy też przybywa, y wypływa, doliny, y gory okrywa: ták mądrość twoiá ogarnioná, y wybadána bydź nie może. O iákoś mądrze człowieka ſtworzył, y poſtanowiłeś go, nad wſzyſtkiem ſtworzeniem twoim! Jáko mądrze ſporządźiłeś ptaſtwa na powietrzu! Beſtye na źiemi; Ryby w morzu, á káżdemu z nich dałeś czas ſwoy, y ſporządzenie! Jako cudownie daieſz wſzyſtkim żyćie, y odbieraſz, iáko mądrze daieſz mądrość pokornym, á odbieraſz od pyſznych! Zacność y dobroć twoia, ieſt iáko ſwiatłość Słońca, ktore ſwieći na Niebie, á źiemię ſwoią świátłością napełniá; ták dobroć twoiá, y w Niebie, y ná Ziemi náſyceá, y wſzyſtko napełniá; á przetoż bądź błogoſławiony, SYNU moy, ktory ieſteś BOGIEM moiem, y Panem moim. Odpowiedźiał PAN JEZU S: Naymilſza Matko moiá, ſłowa twoie, ſą mi ſłodkie, bo od Duſze twoiey pochodzą; Ty ieſteś, iako Jutrzen, ka náiáśnieyſza pochodzącá z iáſnośćia: Ty promienie iáſności twoiey po wſzyſtkiem Niebie rozſzerzyłáś, Jaſność twoiá przewyższa wſzytkich Anyołow: Ty poćiągnełaś do ſiebie twoią iaſnością Słońce prawdźiwe, to ieſt Boſtwo moie, ták dálece, że to Słońce Boſtwá Nayſwiętſzego przychodząc do ćiebie, zaſtánowiło ze ſię w tobie, y z iego ćiepła, zágrzałáś ſię nád wſzyſtkich miłośćią moią; z ktorego iaſności, oświecona ieſteś więcey nad wſzyſtkich mądrośćia moia. Ciemności źiemię ſpędzone ſą, á wſzytkie niebioſá ſą oświecone przez ćiebie. W Prawdźie moiey, mowię może czyſtość twoia (ktoraś mi ſię nad wſzyſtkie Anyoły podobała) poćiągnęła Boſtwo moie do ćiebie, żebyś z gorącości Ducha była zapálona, iżeś prawdźiwego BOGA y człowieka w Zywośćie twoim noſiła, przez ktorego człowiek oświecony ieſt, y Anyołowie Uweſeleńi ſą; á przeto bądź błogoſławiona ty od SYNA twego. Dlá tego żadna proſba twoiá taka nie będźie do mnie, ktora by niebyła wyſłuchana, y owſzem wſzyſcy, ktorzy przez ćię będą proſić miłoſierdźiá, z wolą polepſzeniá ſię, łaſkę otrzymaią: bo iáko ćiepło pochodźi od Słońca, ták też przez ćię, wſzelákie miłoſierdźie dane będźie. Ty bowiem ieſteś iako źrodło obfite, zktorego miłoſierdźie nędznym płynie; Odpowiedźiała Matka

BOZA

BOZA powtore SYNOWI ſwemu: Niech ći będzie wſzelka ſłáwá, y chwáłá wieczná SYNU moy náymilſzy: Tyś ieſt BOG moy, y miłoſierdzie, od ćiebie ieſt wſzyſtko dobro, ktore mam: Ty ieſteś iáko naſięńie, ktorego nieśiano, á iednák roſło, y dało z ſiebie owoc ſtokrotny, y tyſiączny; z ciebie álbowiem pochodźi w ſzelkie miłoſierdźie, ktore że nieporachowane y niepoczęte ieſt, dobrze może ſię znáczyć przez liczbę ſetną, w czym ſię znaczy doſkonałość; bo od ćiebie wſzelki poſtępek, y doſkonałość ieſt. Odpowiedźiał SYN BOZY Matce; Záprawdę Mátko Náyſwiętſzá, dobrześ mnie przyrownała do naſięniá, ktore niebyło wśianie, á iednák roſło, z Boſtwem przyſzedłem do ćiebie, á człowieczeńſtwo moie, beż ſpołeczności oboygu płći w ſiáło ſię; á iednak w tobie roſło: z ktorey wſzyſtkim miłoſierdźię wypłyneło: Przeto dobrze rzekłáś. Teraz tedy iż przez náyſłodſze ſłowa uſt twoich, ciągnieſz miłoſierdźie odemnie, proś o cokolwiek chceſz, á będźie ći dano. Odpowiedźiáła Matka, SYNU moy naymilſzy; żem miłoſierdźie odebrała; przeto proſzę o miłoſierdzie, y o ratunek mizernym ludziom. Czworakie ſą záś te mieyſca: Pierwſze ieſt Niebo, w ktorym Anyeli, y Swiętych Duſze nikogo nie prágną, tylko ćiebie BOGA, ktorego maią, w tobie bowiem maią wſzelákie dobro. Drugie mieyſce ieſt Piekło, á ći, co mieſzkaią w niem, napełnieni ſą złośćią, y odrzuceni ſą od wſzelkiego miłoſierdźia: przeto nic więcey iuż niemogą mieć dobrego. Trzećie mieyſce ieſt Czyſćiec; á ći, co w niem ſą, potrzebuią troiákiego miłoſierśierdźia, bo troiáko trapieni zoſtáią. Trapią ſię w ſłuchániu, bo nic inſzego nie ſłyſzą, tylko męki, karánia, y nędzę: trapią ſię widzeniem; bo nic nie widzą, tylko nędzę ſwą: trapią ſię dotknieniem, bo czuią goracość ogniá nieznośnego, y ćięzkiego karániá. Dayże, im SYNU moy, y Pánie, miłoſierdźie twoie, dla proſb moich. Odpowiedźiał SYN: chętnie dla ćiebie dam troiákie miłoſierdźie im: naprzod ſłuchowi ich ulży ſię; widzenie uſpokoi ſię, y karánie umnieyſzy ſię, y ſkromnieyſze będźie. Ná oſtátek, ktorzykolwiek od tey godźiny ſą w naywiękſzych mękách czyſcowych będą przenieśieni do śrzednich, álbo miernych; á ći záś, ktorzy ſą w miernym karániu, otrzymáią wolniuśieńkie káránie, á ktorzy záś ſą w wolniuśieńkim karániu, przenioſą ſię do odpoczynku wiecznego. Odpowiedźiáłá MATKA BOZA: Niech ći będźie cześć y chwałá wieczna Pánie moy, y záraz Nayświętſza Panná przydáłá do ſłow Páná IEZUSOWYCH. Czwarte mieyſce ieſt świát, á ludźie ná nim mieſzkáiące, trzech rzeczy potrzebuią: Naprzod ſkruchy zá grzechy: Powtore doſyć czynienia: Po trzećie umocnienia, do czynienia dobrych rzeczy: Odpowiedźiał SYN BOZY, wſzelki ktorykolwiek IMIENIA twego wzywa, y ma nádzieię w tobie, z przedśięwźięćiem poprawienia ſię, te wſzytkie trzy rzeczy będą mu dáne, ná koniec y Krolestwo Niebieſkie. Táka bowiē mam ſłodkść wſłowách twoich, że ći nic odmowić nie mogę, o co proſiſz, bo nic inſzego niechceſz, tylko to, co ia chcę. Ty ieſteś iáko płomień świecący, y goráiący, ktorym świátłá zgáſzone zápaláią ſię, á zápalone do ſiebie przychodzą: ták z miłości twoiey (ktora wſtępuie do ſercá mego, y poćiągnęłá mię do ćiebie) będą ożywione, ktorzy w grzechách ſą umárli, á letni, y iáko dym czarni, z miłości twoiey, przyidą do zdrowia.

Słowá

Słowá Błogosławieństwá, ktore dawáłá MATKA BOZA *SYNOWI przy słuchániu Oblubienice. A iáko SYN iey chwalebny, wyráża swoię naysłodszą MATKE, przez kwiát pięknie wyrosły ná dolinie.*

ROZDZIAŁ LI.

MATKA BOZA mowiła do SYNA swego, mowiąc: niech będzie błogosławione Imie twoie SYNU moy JEZU CHRYSTE, niech będzie cześć człowieczeństwu twoiemu nad wszystkie rzeczy, ktore stworzone są. Niech będzie Chwałá Bostwu twemu, nád wszystko dobro; ktore Bostwo z człowieczeństwem twoim, iest ieden BOG. Odpowiedział SYN; Matko moia, ty iesteś podobna kwiátowi, ktory urosł w iedney dolinie, około ktorey doliny, było gor pięć wysokich, á śá kwiát urosł ze trzech korzonkow, ná prostym zdźiebie, ktore nie miáło żadnych sękow. Tę kwiát miał 5 listkow, pełne wszelákiey wdzięczności, doliná záś oná wyniosłá się z kwiátem swym, nád tych pięć gor, i listki kwiátu onego rozszerzyły się nád wszytkie wysokości Niebá, y áż nád wszytkie Chory Anyelskie. Ty ukochána MATKO moiá, ty iesteś pádołem onym, dla pokory twoiey, ktoraś nád insze miáłá. Tá przewyższyłá pięć gor; pierwsza gorá był Moyżesz, dla władzy: on álbowiem miał moc w Zakonie nád ludem moim, nieináczey, tylko iákoby był zámkniony w grści iego: ty záś ogárnęłáś wszytkiego Zakonu Páná w żywocie swoim: Przeto Ty wyższa nád tę gorę, to iest Moyżeszá. Drugá gorá był Eliasz, ktory ták był Swięty, że z duszą, y ćiáłem, był wźięty ná mieysce święte: Ty záś naymilsza MATKO moiá, Duszá twoiá wźięta byłá nád wszytkie Chory Anyelskie, do Thronu Bozkiego, y z Duszą twoią, iest nayczystsze Ciáło twoie; przeto Ty iesteś wyższa nád Eliaszá. Trzećia gorá, byłá moc Sámsonowá, ktorą miał nád wszytkie ludźie; iednák czárt go zwyćiężył chytrością swoią: á Ty záś czártá zwyćiężyłá mocą twoią. przeto Ty mężnieysza iesteś nád Sámsoná. Czwarta gorá był Dawid, ktory był mąż wedle sercá mego, y woli moiey, á iednák w padł w grzech; Ty záś MATKO moiá náśládowałáś wolą moię, y nigdy nie zgrzeszyłáś. Piatą gorą był Sálámon, ktory był pełny mądrości; iednák był zwiedziony: Ty zaś MATKO moiá, pełnáś byłá wszelkiey mądrośći, y nigdyś nie byłá głupia, áni zwiedziona. Przeto wyższa iesteś nád Sálomoná: Kwiát záś wyrosł ze trzech korzeni, boś Ty z młodości twoiey miáłá trzy rzeczy: to iest, posłuszeństwo, miłość, y BOZKĄ mądrość; z tych bowiem trzech korzeni; urosło zdźiebło proste bez żadnego sęku, to iest wola twoiá, ktora się nigdźiey; nie skłániáłá, tylko do woli moiey. Kwiát też ten miał pięć listkow, ktore wyrosły nád wszytkie cnoty Anyelskie. Prawdźiwie ty MATKO moiá iesteś kwiátem tych piáću listkow; Pierwszy listek iest zacność twoiá ták wielka, że Anyołowie moi (ktorzy są zacnymi przedemną) uważáiąc zacność twoię, obaczyli ia, że nád nich iest zacnieysza, świątobliwością, y zácnością, przeto Ty wyzsza iesteś nád Anyoły. Drugi listek iest miłosierdźie twoie, ktore wielkie było, że gdy widźiáłáś wszytkich dusz ludzkich nędzę; ubolewáłáś nád nimi, y ćierpiáłáś naywiększe karánie czásu śmierći moiey. Anyołowie są pełni miłosierdźia; iednák nigdy nie ćierpią boleści, ále ty naypobożnieysza Matko zmiłowáłáś się nád nędznymi, kiedyś uczuwá-

uczuwałá wſzelka boleść z śmierći moiey, y dla miłośierdźia wolałáś bárdźiey ćierpieć boleść, ániżeli bydź wolna od niey; przeto miłośierdźie twoie, przeſzło wſzyſtkich Anyołow miłośierdźie. Trzeći liſtek ieſt ćichość twoiá, ſą też trzy Anyeli ćiſzy, y życzą wſzyſtkim ludźiom dobrego; ále ty Matko moia náymilſza, przed śmierćią twoią, miałaś w duſzy twoiey, y w ćiele wołą iáko Anyoł, y uczyniłaś wſzyſtkim dobro, y nikomu ieſzcze nie przeczyſz, ktory roſtropnie prośi o ſwoię potrzebę. A przeto ćichość twoiá, wyżſza ieſt nad Anyoły: Czwarty liſtek, ieſt piękność twoiá: Anyołowie bowiem uważaiąc ieden drugiego piękność, y piękność wſzyſtkich ćiał, dźiwuią ſię, ále duſze twoiey piękność widzą, że ieſt nad wſzykkie rzeczy, ktore ſtworzone ſą, y ćiáła twego zacność widzą, że przechodźi wſzyſtkich ludźi, y wſzyſtkie rzeczy (ktore ſtworzone ſą) przewyżſzyła piękność moia. Piąty liſtek był, BOSKA ućiecha twoiá, bo ćię nic nie ćieſzyło, tylko BOG, iáko też y Anyołow, nic nie ćieſzy, tylko BOG, Y każdy z nich czuię y czuł ućiechę w ſobie. Gdy záś widźieli ućiechę twoię w tobie ku BOGU, zdáło ſię im w ſumnieniu ſwoim, że roſkoſz ich gorzáłá w nich, iáko świátło w BOZKIEY miłośći. Widząc tedy roſkoſz twoię, że ieſt iáko náygoretſzy ſtus drew goráiący pałaiącym ogniem, á ták wyſoki, że płomień iego zbliżał ſię áż do Boſtwa mego: á przeto Matko nayſłodſza, dobrze gorzáłá roſkoſz twoiá BOSKA nád wſzyſtkie Chory Anyelſkie. Ten kwiát, (że miał w ſobie te pięćioro liśćiá, to ieſt poććiwość, miłośierdźie, ćichość, piękność, y naywiękſzą ucieche) był pełen wſzelkiey ſłodkośći; Ktokolwiek tedy chćiał by záżyć kwiateczka tego wonnośći, powinien ſię przybliżáć do wonnośći, y brać ią w ſiebie; ták y ty uczyniłáś Mátko moiá; Tyś bowiem byłá ſłodká Oycu memu, że ćię ſam wſzyſtkę w Ducha ſwego wźiął; á ſłodkość twoiá, nád wſzytkich mu ſię podobáłá. Kwiát też má náśięnie ſwoie, zá ſpráwą ćiepła y z mocy ſłonecznev, z ktorego owoc roſnie; ále błogoſławione ono Słońce, to ieſt, Boſtwo moie, ktore w źięło człowieczeńſtwo z twych Pańieńſkich wnętrzności: álbowiem iáko náśienie, gdźiekolwiek będźie poſiáne, tákie kwiatki rodźi, iákie náśięnie było; ták członki moie podobne były członkom twoim w wiżerunku y twárzy; iednák iá był mąż; ty, Pánna, niewiaſtaś była. Tá doliná wy, wyżſzona ieſt z kwiátkiem ſwoim nad wſzydkie gory, kiedy ćiáło twoie wywyżſzone ieſt nád wſzyſtkie Chory Anyelſkie z Nayſwiętſzą Duſzą twoią.

Słowá MATKI, Błogoſławieńſtwá, y prożby, ktore dawáłá *SYNOWI ſwemu, áby słowá iego były głośne świátu wßytkiemu, y w korzenione w ſercá Przyiaćioł iego, á iáko ſámá Nayświętßa Pánná przez kwiát w ogrodźie urodzony, dźiwnie ſię znáezy; Y o słowách CHRYSTUSOWYCH, przez Oblubienicę posłánych do Papieżá, y do innych Prálatow Kośćielnych.*

ROZDZIAŁ LII.

NAyświętſza Pánná mowiłá do Syná ſwego, mowiąc: Bądź Błogoſławiony

ny SYNU moy, y BOZE moy, y Pánie Anyołow, y Krolu chwały, proſzę cię, áby ſłowá twoie (ktore mowiłeś) w korzeniły ſię w ſercá przyiaćioł twoich, á ták potężnie, w myśli niech ſię w biią, iáko kley, ktorym Arká Noego námázána byłá, ktorey żadne náwáłności, áni wiátry wywroćić nie mogły; Niech też będą rozſzerzone po wſzytkim świećie, iáko gáłęźie, y kwiatki naywdźięcznieyſze, ktorych wonność, ſzeroko ſię ſzerzy, y niech będą pożyteczne wſzytkim ludźiom, y niech ſłodnieią im, iáko diktyl, ktorego wdźięczność duſzę uweſela: Odpowiedźiał SYN BOZY: Bądź Błogoſłáwiona MATKO moiá, Gábryel Anyoł moy, mowił, do ćiebie: Błogoſłáwiona ty bądź nád wſzytkie niewiáſty, y ia dáię tobie świádectwo, żeś ty Błogoſłáwiona y Nayświętſza ieſteś, nád wſzytkie Chory Anyelſkie. Ty ieſteś iáko kwiát w ogrodźie, około ktorego choć ſą inſze wonne kwiáty; iednák on wſzytkich przechodźi w pięknośći wonnośći, y w mocy. Kwiećie to ſą wſzyſcy Wybráni od Adámá áż do końcá świátá, ktorzy w ogrodźie świátá ſzczepieni, dźiwnemi cnotámi iáśnieli; ále między wſzytkimi ktorzy byli, y ktorzy potym będą, tyś zacnieyſza byłá w wōnośći dobrego zyćia y pokory, w pięknośći naywdźięcznieyſzego Páneńſtwá, w cnoćie wſtrzemięźliwośći; świádectwo bowiem dáię tobie, iż ty przy męce moiey więcey ćierpiáłáś, niżeli ktory Męczennik; wſkromnośći, y ćichośći twoiey, więkſzáś, niżeli ktory z Wyznawcow, w miłośierdźiu, y dobrey woli więkſzą ieſteś niż Anyeli. Przetoż dla ćiebie ſłowá moie w korzenię, y umocnię iáko kley naymocnieyſzy w ſercách Przyiaćioł moich, y będą rozſzerzone, iáko w onne kwiećie, y dádzą owoce iáko dáktyl naywdźięcznieyſzy, y nayſłodſzy. Potym mowił Pan do Oblubienice; powiedz Przyiaćielowi memu Oycu Duchownemu (ktorego ſerce ieſt według ſercá mego) żeby te ſłowá moie, ſpiſáne wykłádał pilnie; y podał Arcybiſkupowi, á ten drugiemu Biſkupowi, ktorym gdy to pilnie przełozy, potym niech odeſłe do trzećiego Biſkupá; Powiedz mu też ode mnie, że ia ieſtem Stworzyćiel twoy, i Odkupićiel Duſz ludzkich, Ja ieſtem BOG, ktorego nád wſzytko miłuieſz, y kochaſz: Uważ też y obacz, że Duſze, (ktore Krwią moią niewinną odkupiłem) ſą iáko duſze onych, ktorzy nie znáią BOGA, y ſą poimáne od czártá ták ſtráſzliwie, że po wſzytkich członkách dręczy ie, iáko w práśie ćiáſney. Dla tego ieśli ći Rány moie ſmákuią w ſercu, á boleśći, ktorem przez biczowánie odnioſł, w iákim poważeniu maſz, pokaż Ubogim twoim, iák bárdzo mię miłuieſz, á ſłowá moie (ktorem uſtámi memi właſnemi mowił) ſtáray ſię, áby były iáwne świátu, y do Głowy Kośćioła mego oſobą zánieś; dam ći bowiem Duchá mego, iż kędykolwiek dwoch niezgodnych, w IMIĘ moie z mocy tobie dáney uſpokoić ich będźieſz mogłá, ieżeli uwierzą; ná oſtátek y dla więkſzey wiádomośći ſłow moich, tych świádectwo do Papieżá zánieś; ktorym ſłowá moie ſmákuią, y niemi ſię ćieſzą; ſłowá bowiem moie, ſą iáko ſmalec, ktory gdy im przy więkſzym ogniu będźie, tedy prędzey topnieie, á gdźie záś nie ma ćiepłá, tedy gęſtnieie, i wyrzucony bywa ná wierzch. Tákie ſłowá moie ſą: im więcey człowiek goráiący miłośćią moią koſztuie ich, y rośćiera, tym więcey tłuśćieie z ſłodkośći Niebieſkiey rádośći, zátym y miłośći, y tym więcey ſchnie do miłośći moiey; ktorym záś niepodobáią ſię ſłowá moie, ći iáko tłuſtość máią w uśćiech, ktorey ſkoſztowawſzy, záraz wyrzucáią ią z uſt, y depcą: ták ſłowá moie od niektorych bywáią w zgárdzone, bo im nieſmákuie ſłodkość duchownych rzeczy: Xiążę záś źiemie, ktorego ná mieyſcu moim obrałem, y prawdźiwie go moim uczyniłem, potężnie będźie ćię rátował, y

potrzeb

potrzeb wſzytkich ná drodzę dobr do- brze nábytych, będźie ći dodawał.

Słowá wzáiemnego błogoſłáwieńſtwá SYNA BOZEGO, Y MATKI iego Nayświętſſey, á iáko Pánná wyraża ſię przez Arkę, w ktorey były, Roſoczká, Mánná, y tablice Przykazánia Páńſkiego, w ktorym wyrażániu, wiele dźiwnych rzeczy zámyka ſię.

ROZDZIAŁ LIII.

PANNA MARYA do SYNA ſwego mowiłá: Bądź Błogoſłáwiony SYNU moy, y BOZE moy, Pánie Anyołow, Ty ieſteś ten, ktorego głos Prorocy ſłyſzeli, ktorego Ciáło Apoſtołowie widźieli, ktorego żydźi, y nieprzyiáćiele twoi czuli: Ty ieſteś z Boſtwem, y z Człowieczeńſtwem, y DUCHEM Swiętym iedyny BOG; álbowiem Duchá ſłyſzeli Prorocy, Boſtwá záś chwałę widźieli Apoſtołowie, áCzłowieczeńſtwo twoie ukrzyżowáli Zydźi; przeto bądź ty błogoſłáwiony bez początku, y koncá. Odpowiedźiał Syn Bądź że y ty błogoſłáwiona, bo ieſteś Páná, y Mátká, ty ieſteś ſkrzyniá oná, ktora byłá w ſtárym Zakonie, w ktorym były trzy rzeczy, to ieſt, Rozgá, Mánná, y Tablice Przykazánia. Z Rozgą ſtáły ſię trzy rzeczy; Naprzod przemieniłá ſię w wężá, ktory był bez iádu; Po wtore, przez tęż rozgę, z opoki wyprowádzona ieſt wodá: Ja ieſtem rozgá oná w wyobráżeniu, ktory w żywoćie twoim ſpoczywałem, y Człowieczeńſtwo z Ciebie wziąłem. Ja naprzod, iáko Waz Moyżeſzá, ták ſtráſzny ieſtem nieprzyiáćiołom moim; oni bowiem ućiekáią odemnie, iáko od widzenia wężá: boią ſię mnie, y brzydzą ſię mną iáko wężem; chociaſz ia iednák bez trućizny złośći ieſtem, pełen ieſtem wielkiego miłoſierdźia, Ja bym ſię dał im utrzymáć, gdy by chćieli, Ja wroćiłbym ſię do nich, gdyby mnie ſzukáli, bieżę do nich iáko Mátká do Synázgubionego, á potym ználeźionego, ieśliby mię wzywáli. Wyświadczam im miłoſierdźie, y odpuſzczam im grzechy ich, ieśli wołáią y żáłuią zá nie, to im czynię, á oni ieſzcze brzydzą ſię mną, iáko wężem. Powtore, przez rozgę tę rozdźielone ieſt morze, kiedy drogá do Niebá, (ktora byłá zámknionа przez grzech:) przez Krew moię wyláną, y boleśći otworzona ieſt, tedy zápewne rwáło ſię morze, y przez niedrożne mieyſce, ſtáło ſię drogą, kiedy boleść wſzytkich członkow przyſtąpiłá do ſercá, á ſerce dla niezmierney boleśći, rozerwáło ſię. Po tym przeprowádźiwſzy lud przez morze, nie záraz ich Moyżeſz w prowádźił do źiemie obiecáney, álenápuſzcza, áby tá byli ſprobowáni, y wyćwiczeni; ták y teraz przyiąwſzy Wiárę, y Przykazánia moie, nie záraz lud w prowádzony bywa do Niebá; álepotrzebá tego, żeby ná puſzczy (to ieſt náświećie) byli ſprobowáni ludźie, iáko miłuią BOGA. Ale przez trzy rzeczy pobudźił lud BOGA do gniewu, ná puſzczy: naprzod iż urobili ſobie Bálwáná y iemu cześć oddáli, Po wtore, że prágnęli mięſá, ktorego doſtátkiem mieli w Ægipćie; Po trzećie, przez pychę, kiedy bez woli Bożey, chćieli iść y walczyć z nieprzyiáćioły. Ták też teraz człowiek grzeſzy przećiwko mnie, ná tym świećie, naprzod cźći Bálwáná, bo więcey miłuie świát, y te rzeczy, ktore ná nim ſą, ániżeli mnie, ktory Stworzyćiel ich ieſtem, álećświát zwła-

ſzczá ieſt Bogiem ich, á nie ia: Ja bowiem powiedźiałem w Ewángeliey moiey: Gdźie ieſt ſkarb człowieká, tám y ſerce iego. Tak ſkarb człowieká ieſt świát, bo do niego ſerce ſwe ſkłonił, á nie do mnie: Przeto iáko oni ná puſzczy ginęli ná ćiele, przez miecz, ták ći zginą przez miecz wiecznego potępienia ná duſzy, w ktorym bez końcá będą żyć. Po wtore, zgrzeſzyli, przez prágnienie mięſá; Ja bowiem dałem człowiekowi wſzytkie potrzebne rzeczy, według przyſtoyności, y miáry; ále on chce wſzytko mieć nie pomiernie, y nie bácznie; on bowiem (gdyby to náturá znoſiłá:) bez przeſtánku lubości ćieleſney chćiałby zázywáć, bez powśćiągnienia pić, y bez ſpoſobu pożądáć, pokiby mogł grzeſzyć, nigdy by nie przeſtał grzechu. Dla tego przypádnie to ná nich, iáko ná onych ná puſzczy, że pomrą nagłą śmiercią. Cóż bowiem ieſt żyćie tego czáſu, tylko nie ktory punkćik względem wieczności; dla tego iáko by nagłą śmiercią pomrą ná ćiele, dla krotkości tego żyćia, á żyć będą w względē duſze bez końcá. Po trzećie, zgrzeſzyli ná puſzczy przez pychę, bo bez woli Bożey chćieli walczyć z nieprzyiaćielem; ták ludźie przez pychę ſwą, chcą wſtąpić do Niebá: á nie ufáią we mnie, ále w ſobie, pełniąc wolą ſwoię, á moię przeſtępuiąc; dla tego iáko oni od nieprzyiaćioł byli pobići, ták też ći będą zábići od czártow ná duſzy, y karánie ich będźie wieczne. Ták tedy nienáwidzą mnie, iáko węzá, y czczą miáſto mnie Bálwáná, y więcey áffektuią pożądliwości ſwoiey, á niżeli mnie, kochaią pychę ſwoię miáſto pokory moiey. Wſzákże ieſzcze ták ieſtem miłośierny, że (gdy by ſię náwrocili do mnie z ſkruſzonym ſercē) ia náwrocićbym ſię do nich, iáko Oćieć pobożny, przyiąłbym ich. Po trzećie, za rozgą uderzeniem ſwym wywiodłá wodę z opoki: ta Opoka ieſt ſerce twárde człowieká; to bowiem ſerce gdy bywa uderzone boiáźnią, y miłośćią moią, záraz wypływáią łzy ſkruchy; y pokuty. Zadnego niemáſz ták niegodnego, ták złego człowieká, (ktory gdy ſię do mnie náwroći) ieżeli mękę moię ſerdecznie uważa, ieżeli mocy moiey upátru ie, ieżeli dobroć moię (iáko źiemiá owoc ſprawnie y drzewá, pilnie uważa) żeby ſię nie miáłá záláć twarz iego łzámi, y wſzyſtkie członki iego niewzbudzáły ſię do nabożeńſtwa. Powtore, Arká Moyżeſza, miáłá w ſobie mánnę: ták w tobie, Matko moiá, y Panno, odpoczywáł chleb Anyelſki, y Swiętych Duſz, y ſprawiedliwych ná źiemi, ktorym ſię nic nie podoba, tylko ſłodkość moiá, ktorym wſzyſtek Swiát umarł, ktory chętnie (gdyby to była wola moiá) nie zázywáliby pokármu ćieleſnego. Potrzećie, w Arce oney były tablice zakōne. ták y w tobie odpoczywał Pan wſzytkich zakonow: Przeto bądź Błoſłáwiona nád wſzytkiemi, co ſą ná źiemi ſtworzone. Potym mowił Chryſtus Pán do oblubienice, mowiąc: Powiedz przyiaćiołom moim trzy rzeczy: Iá gdy ná świećie w ćiele obcowałem, ták miárkowałem ſłowá moie, że dobrzy ſtáwáli ſię moczneyſzemi, y prędſzemi, á źli záś lepſzemi ſię ſtáwáli: Iáko to znác w Magdalenie y Matheuſzu, y w inſzych wielu. Takiem też miarkował ſłowa moie, że nieprzyiaćiele moi, niemogli ich nádwątlić. Dla tego, niech ći goráco prácuią, ktorym ſłowa moie bywáią poſłane, żeby dobrzy z ſłow moich, ſtali ſię goręćſzemi wſpráwách dobrych; Zli niech ſię obaczą w złośćiách ſwoich, y niech ſię ſtrzegą moich nieprzyiaćioł, żeby ſłowá moie iákiey przeſzkody niemiały. Iá záprawdę nic czynię, większey krzywdy czartowi nád Anioły w Niebie; gdy bym bowiem chćiał, dobrze bym mogł mowić ſłowa moie, áby wſzytek świat ſłuchał ſłow moich. Iá mogł bym Piekło otworzyć, żeby wſzyſcy widzieli męki iego, ále by to niebyła ſprawiedliwość; bo w ten czás ſłużył by mi człowiek z boiaźni, á z miłości powinię mi

człowiek

człowiek ſłużyć; bo żadē (tylko tē, ktory miłość ma) niewnidźie do Kroleſtwá Niebieſkiego: tedy nákoniec krzywdę bym uczynił czártowi, gdybym práwo iemu należące odebrał od niego, bez dobrych uczynkow. Anyołō tákże w niebie uczyniłbym krzywdę, gdybym im (ktorzy czyſtymi ſą i miłością páłaiący) duchowie nieczyści byli przyrownani: Przeto żaden nie wnidźie do nieba z ludźi, tylko ten, ktory iáko złoto w ogniu czyſcowym, ieſt wypolerowány, álbo na świecie przez dobre uczynki wychędożony, ták, żeby niezoſtałá żadna zmazá, ktorąby potrzebá czyścić. Jeśli nie wieſz, komu maią bydź poſłáne ſłowá moie, Ja powiem tobie, ten godźiē ieſt mieć ſłowá moie, ktory przez dobre uczynki chce záſłużyć, áby przyſzedł do Kroleſtwá Niebieſkiego, álbo ktory dobrymi uczynkámi przeſzłemi záſłużył, temu beda iáwne ſłowá moie, y do niego wnidą; álbowiem ktorym ſmákuią ſłowá moie, y ktorzy Imię ſwoie ſpodźiewáią ſię mieć w piſáne w Xięgi żywotá, ći otrzymáią ſłowá moie; á ktorym záś nie ſmákuią ſłowá moie; uważáią w prawdźie ſłowá, álе ie záraz porzucáią, y z ſiebie wyrzucáią.

Słowá Anyelſkie do Oblubienice, o duchu myśli ſwoich, *Czy dobry, czy zły ieſt? y iáko dwoiáki ieſt Duch, to ieſt, ieden nieſtworzony, á drugi ſtworzony, y o właſnościách ich.*

ROZDZIAŁ LIV.

ANyoł mowił do Oblubienice, mowiąc: dwá ſą Duchowie, ieden ieſt nieſtworzony, drugi ſtworzony. Nieſtworzony, ma w ſobie trzy rzeczy: naprzod ieſt goracy, powtore ſłodki, po trzećie czyſty. Naprzod, zágrzewa, nie z rzeczy iákich ſtworzonych, álе od ſiebie ſámego; bo on z Oycem, y z Synem ieſt wſzyſtkich Stworzyćielem, y wſzechmocnym; zágrzewa záś, kiedy duſzá wſzytká páła w miłości Bożey. Powtore ieſt ſłodki, kiedy duſzy nic ſię nie podoba, nic nie ſłodnieie, tylko BOG, y rozpámiętywá ſprawy iego; po trzećie ieſt czyſty, t. k, że w nim żadnego grzechu nie máſz, áni nic ſzpetnego, y nieczyſtego, nic ſkáźitelnego y odmiennego: zágrzewa záś nie ták, iáko ogień máteryálny, áni iáko ſłońce widome, co tákowego roſtapiáiące, álе ćiepło iego wnętrzne, duſzy miłością ieſt, prágnienie nápełniáiące poćiągáiąc duſzę ku BOGU. Jeſt też ſłodka duſzy tá miłość, nie iáko wino pożądáiące, álbo roſkoſz, álbo co innego świátowego, álе ſłodkość oná Duchá, nigdy nie ieſt porownána wſzytkim ſłodkościom doczeſnym, y myśla nie wynálezionym, y nie zrozumieiącym iey: po trzećie duch ten ieſt ták czyſty, iáko promienie ſłoneczne, w ktorych niemáſz żadney mákuły. Drugi Duch, ktory ieſt ſtworzony, tákże ma trzy rzeczy; ieſt bowiem goráiący, ieſt gorzki, ieſt y nieczyſty; naprzod ieſt goráiący, y pożeráiący iáko ogień, bo duſzę (ktorą ma pod ſwoią mocą) wſzytkę ták zápala ogniem zbytku, y złey pożądliwośći, że duſzá, oprocz iego nápełnienia, nic inſzego myſlić áni prágnąć nie może, ták dálece, że pod czás przez nię, trąći ten żywot doczeſny, y wſzelką godność, i poćiechę. Powtore ieſt gorzki iáko żołć, bo duſzę ták ſwoią ućiechą zápala, że weſele przyſzłe zda ſię iey zá nic, i dobrá wieczne zá głupſtwo, wſzytko tákże co z BOGA ieſt, y co mu duſzá ludzka powinna oddawáć, to iey te gorzkie rzeczy ſtáią ſię, y obrzydliwe iey ſą, iáko womit, y iáko żołć. Po trzećie ieſt nieczyſty; bo duſzę ták podłą czyni, y

ſkłonna do grzechu, żeby ſię żadnego grzechu nie wſtydźiłá, y żeby żadnego grzechu nie przeſtáłá, byle ſię więccy wſtydu ludzkiego nieobawiáłá, ániżeli Bozkiego: dla tego ten ieſt duch gorący iáko ogień; bo iáko on ſam gore do złośći, ták też y inſzych z ſobą zápala. A przeto prawdźiwie gorzki, bo wſzytko dobro ieſt mu gorzkie, i inſzym z ſobą podáie, áby im było gorzkie. Dla tego ieſt nieczyſty, bo on ſam kocha ſię w nieczyſtośći, y inſzych z ſobą prágnie mieć ſobie podobnych: ále teraz możeſz mię ſpytáć, y mowić; Iżaliś y ty nie ieſt Duch ſtworzony, iáko y on, czemużty nie ieſteś táki? Odpowiádam tobie: prawdźiwie y ia ieſtem ſtworzony od tegoż BOGA, od ktorego y on, bo niemáſz inſzego, tylko ieden BOG, OYCIEC, y SYN, y DUCH Swięty, á ći nie trzey Bogowie ſą, ále ieden BOG ieſt; y obádwáy dobrze ſtworzeni ieſteśmy, y ná dobre, bo BOG nic więcey, tylko wſzytko dobro ſtworzył. Ale ia ieſtem iáko gwiazdá, bo w dobroći y miłośći Bozkiey (w ktorey ſtworzony ieſt) ſtałem; on záś ieſt iáko węgiel czarny, bo od miłośći Bożey oddalił ſię, á ták iáko gwiazdá nie ieſt bez świátłośći, y iáſnośći, áni węgiel bez czarnośći; ták Anyoł dobry, ktory ieſt iáko gwiazdá, nie ieſt bez świátłośći, to ieſt, DUCHA Swiętego: Wſzytko bowiem co ma, to ma od BOGA, to ieſt, od OYCA, y SYNA, y DUCHA Swiętego, tego miłośćią goreie, tego świátłośćią świeći ſię, y iego uſtáwnie trzyma ſię, y iego woli konformuie ſię; áni nigdy nic inſzego nie chce, tylko to, co BOG chce, dla tego gore, dla tego y czyſty ieſt. Czárt záś ieſt iáko węgiel ſzpetny, y nád wſzytkie kreatury nayſzpetnieyſzy, bo iáko naypięknieyſzy był nád inne, ták ſzpetnieyſzym nád wſzytkih powinien ſię ſtáć, bo Stworcy ſwemu rownym ſię, chćiał czynić. Jáko Anyoł Bozki świeći świátłośćią Bozką, y goreie miłośćią iego bez przeſtánku; ták czárt złośćią ſwoią záwſze záżega ſię, y trapi ſię, ktorego złość ieſt nie náſycona: ták y dobroć Duchá Bożego, y łáſká Bozka ieſt niewymowiona, álbowiem niemáſz żadnego ná świećie, ták w korzenionego z czártem, ktoregoby ſercá kiedykolwiek nienáwidźiał y nie wzbudzał Duch dobry: ták też niemáſz ná świećie ták dobrego, ktoregoby czárt chętnie przez kuſzenie nie dochodźił. Wiele záprawdę ludźi dobrych y ſprawiedliwych z dopuſzczenia Bozkiego od czártá kuſzonych bywa, to im nie ná ich złe, ále ná większa ich chwałę. Bozki w prawdźie SYN, ieden w Boſtwie z OYCEM, y z DUCHEM Swiętym, wźiąwſzy Człowieczeńſtwo, był kuſzony, iáko dáleko więcey wybráni iego máią znośić dla większey ſwoiey zapłáty. Wiele też dobrych ludźi pod czás w grzechy w padáią, y bywa záćmione ſumnienie ich zdrádą czártowſką, ále mocą DUCHA Swiętego, mężniey powſtáią, i potężniey w dobrym przedſięwźięciu trwaią; iednák niemáſz tákiego człowieká, ktory by w ſumnieniu ſwoim nie rozumiał, czyli to poduſzczenie czártowſkie wiedźie ku ſproſności grzechu, álbo ku dobremu, gdyby pilniey myślić, y ráchować chćiał ſwoie? Dla tego ty Oblubienico Páná mego, niemaſz wątpić o Duchu myśli twoih, ieśli ieſt dobry, álbo zły; ſumnienie álbowiem twoie; podáie ći to, co maſz opuśćić, á co ſobie wybráć. Coż záś ow czynić będźie, z ktorym ieſt czárt? zupełnie tám bowiem nie może w niego wſtąpić dobry duch; bo ieſt pełen złych rzeczy: Trzy tedy rzeczy ma uczynić; to ieſt, żeby miał ſzczerą, y zupełną grzechow ſpowiedź, ktora choć w ſkruſzonym ſercu nie záraz może bydź dla zátwárdźiałego ſerca; iednák pomaga tyle, że dla niey iákoby czárt uſtępuie, á duch dobry wſtęp bierze. Powtore, ma mieć pokorę, to ieſt, żeby miał przedſięwźięćie ſkuteczne poprzeſtáć grzechow, ktorych ſię dopuśćił, á czynić dobre uczynki, ktore może, ná ten

czás

czás czárt poczyna od niego wychodźić. Po trzećie (áby otrzymał potym duchá dobrego) pokorna modlitwa ma ſupplikowáć do BOGA, y ſkruſzyć ſię żalem zá grzechy uczynione z miłośćią prawdziwą; bo miłość goráiąca ku BOGU, zábiia czártá: On bowiem wolał by ſtokroć rázow umrzeć, ánizeliby człowiek oddał namnieyſzy dobry uczynek miłości BOGU ſwemu, ták nienáwiſny, y złośliwy ieſt. Po tym mowiłá Nayświętſza Pánna do Oblubienice, mowiąc: Oblubienico nowa SYNA mego, ubierz ſię w ſzáty twoie, y włoż ná ſię kleynot twoy, to ieſt, Mękę SYNA mego; ktorey oná odpowiedźiáłá: włoż Ty Páni moiá ná mnie; rzecze Pánná MARYA: Ja to prawdźiwie uczynię, y powiem ći, iáko Oycowie Swięći mego SYNA prágnęli, y pożądáli, goraco. On ſtał iákoby człowiek między dwiemá Miáſty, á z Oycowſkiego Miáſtá wołał do niego głos mowiąc: Ty człowiecze, ktory ſtoiſz w pośrzodku drog między Miáſtámi, ty ieſteś mądry człowiek, umieſz bowiem uſtrzedz ſię od przyſzłego niebeſpieczeńſtwá. Ty też ieſteś mężny do ćierpienia złych rzeczy náſtępuiących; Ty ieſteś wſpániałego ánimuſzu; bo ſię niczego nie boiſz: My bowiem prágnęliſmy ćię, y czekáliſmy cię. Otwórz że nam tedy bramę náſzę, bo ią nieprzyiaćiele oblegli, áby nie byłá otworzona. Głos z drugiego Miáſtá był ſłyſzány mowiący; Ty Pánie ludzki, y mężny, ſłuchay ſkárgi náſzey, y wzdychánia náſzego; my ſiedźiemy w ćiemnośćiách, y ćierpiemy głod, y prágnienie nieznośne: uważ tedy nędzę náſzę, y niedoſtátek miżerny. Jeſteſmy bowiem podćięći, iáko ſiáno koſą, y uſchnęliſmy od wſzytkiego dobrego, y uſtáłá wſzytká moc náſzá. Przyidź że do nas, á zbaw nas, boſmy ćiebie ſámego oczekiwáli, y ćiebie my ſię wybáwićiela náſzego ſpodźiewáli. Przyidź; á rozwiąż niedoſtátek náſz, obroć płácz náſz w weſele; Ty bądź rátunkiem náſzym, y zbáwieniem náſzym; przyidź naygodnieyſze, y błogoſłáwione Ciáło, ktore ſię z czyſteyPánny národźiło. Te dwá głoſy ſłyſzał SYN moy ze dwoch miaſt, to ieſt, z Niebá y z otchłáni piekielney. Przeto zmiłowawſzy ſię, otworzył (przez gorzką Mękę ſwoię, przez wylánie krwie ſwoiey) bramy otchłáni Piekielney, y wezwał Przyiaćioł ſwoich, otworzył y Niebo (ćieſząc Anyoły) gdy w prowádził do niego Duſze Oycow Swiętych. To tedy Corko moiá uważay, y zawſze to miey przed oczymá ſwemi.

Iáko Pan CHRYSTVS przyrownywa ſię Pánu możnemu, *Buduiącemu Miáſto wielkie, y w ſpániały Páłac, przez ktore znáczy ſię Swiát, y Kośćioł S. A iáko Sędźiowie, y Obrońcy, y Száfárze w Kośćiele Bożym obrośili ſię w łuk krzywy.*

ROZDZIAŁ LV.

IA ieſtē podobny Pánu możnemu, ktory buduiąc ſobie miáſto dał mu Imię ſwoie; Po tym wyſtawił w Mieśćie Páłac, w ktorym mieſzkaniá rożne dlá przyięćia potrzebnych były. Wybudowawſzy tedy Páłac, y rzeczy ſwoie ſporządźiwſzy, lud ſwoy roſporządźił ná trzy częśći, mowiąc: Drogi moie ſą do oddźielonych y dálekich częśći świátá, ſtoyćieſz, y robćie ochotnie dlá cźći moiey. Poſtánowiłem wā bowiem, wſzelkie potrzeby waſze, y

zywnośći, maćie y Sędźiow; ktorzy was będą ſądźić; máćie obrońce, ktorzy wás od nieprzyiaćioł będą bronić; Poſtanowiłem y ſzafarze; ktorzy was będą żywić, á z práce ſwoiey,, mnie dźieſiątą część zápłácą ná pożytek moy, y ná część moię záchowaią. Po tym po krotkiem czaſie, Jmie owego miáſta zápomniane; tedy rzekli Sędźiowie; Pán náſz w dálekie krainy od iáchał, ſądźmy ſpráwiedliwie, y czyńmy ſprawiedliwość, ábyśmy (gdy ſię náſz Pan powroći) niebyli ſtrofowáni, ále ábyśmy odnieśli honor, y błogoſłáwieńſtwo od niego. Tedy rzekli obrońcy: Pán naſz ufa w nás, y zlećił nam ku ſtrazy Dom ſwoy; wſtrzymywáymyſz ſię tedy od zbytniego pokarmu, y nápoiu, ábyśmy do obrony niebyli nieſpoſobni; Wſtrzymaymy ſię y od nierządnego ſnu, ábyśmy nie oſtrożni będąc, nie byli zwiedźieni. Bądźmy y dobrze uzbroieni, y uſtawicznie czuiący, áby (gdy nieprzyiáćiele przyidą) nie ználeźliśmy ſię niegotowymi. Ná nas álbowiem honor Páná náſzego náybárdźiey polegá, y zdrowie ludu iego: Tedy y ſzafarze rzekli, Wielká ieſt chwáłá Páná náſzego, y zapłatá iego zacna; pracuymyſz tedy mocno, á dáymy mu nie tylko dźieſiątą część pracy naſzey, ále cokolwiek nád wyżywieńie naſze zbędźie, ofiáruymy mu; bo tym zacnieyſza będźie zápłátá náſzá, im więkſza náſzę miłość obaczy. Po tym przez nie ktory czás, zápomniány ieſt Pán miáſtá onego, y Páłacu; Rzekli tedy Sędźiowie między ſobą; długo Páná náſzego niemaſz, niewięmy, czyli ſię powroći, czyli nie? ſądźmyſz tedy wedle woley naſzey, á co ſię nám będźie podobáło, czyńmy. Potym rzekli obrońcy: Głupi ieſteśmy wtym, co pracuiemy, á niewiemy dlá iákiey zapłáty? pogodźmy ſię raczey z nieprzyiáćioły naſzemi. ſpiymy, y piymi z niemi, nierrzeba nám ſię bowiem ſtaráć o to czyi oni byli nieprzyiáćiele. Rzekli też ſzafárze; náco chowamy złoto náſze drugiemu, y kto go będźie záżywáł po nás, nie więmy? lepiey tedy ieſt, ábyśmy go ſami zażywali, ſzáfuiąc niem, wedle woley náſzey. Daymy ſędźiąm dźieſiątą cześć, á ták ubłágáwſzy ich, będźiemy czyńić, co będźiemy chćieli. Já práwdźiwie ieſtem podobny onemu, możnemu Pánu, ktory zbudowáłem ſobie miáſto, to ieſt świát, w ktorym poſtanowiłem Páłac, to ieſt Kośćioł. Jmię świáta tego była mądrość BOZKA; bo z początku ſwiát to imie miáł, że był ſtworzony w BOZKIEY mądrośći; to imie było uczczone od wſzyſtkich, y był BOG chwalony od ſtworzeniá ſwego w mądrośći ſwoiey, y dziwnie opowiádany. Teráz zaś znieważone ieſt imie miáſta tego, y odmienione, á przyſtąpiło nowe imie, to ieſt, mądrość ludzka: Sędźiąwie bowiem co przed tym ſądźili ſprawiedliwie, y w boiáźni Páńſkiey, teraz náwroćili ſię do pychy, y ludźie proſtę zdrádzáią. Pragną, żeby byli zá wymownych, áby mieli chwały ludzkie, mowią łagodne rzeczy, áby otrzymáli ſawory u inſzych. Słowa lekko wymawiáią, áby ich za dobre, y ſpokoyne miáno. Przyimuią upominki, y przewrácáią ſąd: mądrymi ſą dlá ſwego doczeſnego pożytku, y dlá właſney woley ſwoiey, á nie dlá chwały moiey; Proſtych ludźi máią zá podnożki, y milczeć im każą; Chćiwość ſwoię rozſzerzaią ku wſzyſtkiemu, á z práwdy fáłſz czynią, tę mądrość teráz ná świećie kocháią, á moię mądrość zápomináią. Obrońcy záś Kośćioła mego (ktorzy rádni Pánowie ſą y Rycerze) widzą nieprzyiáćioły moie, y przeſladowniki Kośćioła mego, á niekárzą ich; ſłyſzą ſłowá zarzucaniá ich, á nie dbáią ná nie, rozumieią y czuią uczynki przeſtępcow przykazań moich, á iednák ćierpliwie znoſzą, pátrzą ná nich codźień, ſwowolnie grzeſzących śmiertelnie, á nie żałuią tego, ále ſpią, y konwerſuią z niemi, y przyłączaią ſię przez przyſięgę do to-

warzy-

warzyſtwa ich. Szafarze záś (ktorzy ſą lud poſpolity) poprzedzaią przykázaniá moie. Zatrzymywaią dary moie, y dźieſięćiny moie: Offiáruią Sędźiom ſwoim dáry, y im uczćiwość wyrządzaią, áby ich ſobie dobrowolnych y przychylnych mieli. Prawdźiwie ſmiele mowić mogę, że miecz boiáźni, y Kośćioła mego ná świećie odrzucony ieſt, á ná mieyſce iego wzięty ieſt wor pieniędzy.

Słowá, iáko Pan, Rozdźiał wzwyż pomieniony oznáymuie, *Y o dekrećie przećiwko tákim dánym, y iáko BOG do czáſu dla dobrych, trzyma złych.*

ROZDZIAŁ LVI.

POwiedźiałem tobie wprzod, iż miecz Kośćioła moiego porzucony ieſt, á ná to mieyſce wzięty ieſt wor pieniędzy, ktory z iedney ſtrony otworzony ieſt, á z drugiey ſtrony ták głęboki, że cokolwiek w niego kładą, nigdy ſię nienápełnia, y naſycić ſię nie może. Ten worek, ieſt chćiwość, ktorá wſzelki ſpoſob, y miárę przechodźi, y ták ſię iuż między ludźmi zámogła, że pogárdźiwſzy Pánem, nic inſzego nie prágną, tylko pieniędzy, y własney woli; á toli iednák iá ieſtē iáko Pan ktory Oćiec, y ſędźia ieſt, ktoremu idącemu ná ſąd, mowią około ſtoiący: Panie poſtępuy prędzey, y czyń ſąd: ktorym odpowiádá Pan; Poczekayćie trochę áż do iutrá, bo podobno SYN moy ieſzcze polepſzy ſię; przyſzedłſzy tedy dźień drugi, mowią mu ludźie: Poſtępuy Pánie, y cyń ſąd! czemuſz ták długo przewłoczyſz ſąd? á nie ſądźiſz zawinionych? Odpowiedźiał Pan; Jeſzcze trochę poczekayćie, ieżeli ſię SYN moy poprawi; á ták ieſli ſię nie pokaże, uczynię co ſłuſzna ieſt: ták y iá (mowi PAN BOG) ćierpliwie znoſzę ludźi złych, áż do oſtatniego punktu; bo ieſtem y Oćiec y Sędźia. Atoli iednak że ſprawiedliwość moiá nie odmienna ieſt, y choć ſię długo przećiąga, iednák álbo káráć będę ieſli ſię nie poprawią grzeſznicy, álbo miłoſierdźie uczynię náwrácáiącym ſię. Powiedźiałem też tobie przed tym, żem lud rozdźielił ná trzy częśći, to ieſt ná Sędźiow, ná obrońcow, y ſzafarzow; Kogo bowiem znácza ći Sędźiowie, tylko Kápłany, ktorzy mądrość BOZKĄ obrocili w nikczemną, y prożną: iáko oni Kápłáni zwykli czyńić, ktorzy przyimuią wiele ſłow, á zkładáią w małe ſłowa, á one mało ſłow, to znaczą, co y one wiele ſłow; ták Kápłani tych czáſow, odebrali dźieſięcioro przykazánia mego, y złożyli to wiedno ſłowo. Co to ieſt iedno ſłowo? wyćiągniy rękę, á day pieniędzy: tá ieſt mądrość ich, mowić pięknie, á czynić źle, zmyſłać ſię być moim, á czynić złośliwie przećiwko mnie; Oni ná oſtátek dlá dárow grzeſząc ſami chętnie, cierpliwie znoſzą w grzechach zoſtaiących ludźi, proſtych ludźi ſwym przykładem złym gorſzą: á nád to y tych, co droga moią ida, nienawidzą. Powtore obrońcy Kośćioła, to ieſt rádni Panowie, ſą niewierni, ktorzy złámáli obienticę ſwoię y przyſięgę, y grzeſząc przeciwko wierze Kośćioła mego, y poſtánowienia niechętnie ponoſzą. Po trzećié ſzáfarze, to ieſt, poſpolſtwo, ſą iáko byki nieuſkromiane, ktorzy máią trzy rzeczy; wykopuią bowiem źiemię nogámi: powtore nápełniaią ſię do naſyceniá, po trzecie, wypełniaią roſkoſz ſwoię, według prágnienia ſwego: ták poſpolſtwo teráż wſzyſtkiē uſiłowaniem źiewa do-

czeſnemi

czeſnemi rzeczámi, nápełnia ſię niepomiárkowánym obżárſtwem, y próżnośćią świátá, wypełnia (bez rozumu) ćiáłá ſwego roſkoſz. Ale lubo nieprzyiaćioł moich ieſt wiele, przećię między niemi mam wiele Przyiaćioł, lubo potáiemnych; iáko mowiono do Eliaſzá, ktory rozumiał, że żadnego nie było Przyiaćielá mego, tylko on ſam. Mam, mowi, ſiedm tyſięcy Mężow, ktorzy ſię nie kłániáli Báálowi: ták ia (lubo wiele ieſt nieprzyiaćioł) mam iednák potáiemnych Przyiaćioł między niemi, ktorzy ſię codzień łżámi żálewáią, że nieprzyiaćiele moi gorę wźięli, y że IMIĘ moie wzgárdzone; dla tego dla prożby ich, iáko Krol miłośćiwy, y dobry (wiedząc uczynki Miáſtá ſwego złe) ćierpliwie ponoſi mieſzkáiących, y poſyła liſty Przyiaćiołom ſwoim, przeſtrzegáiąc ich o niebeſpieczeńſtwie ich: ták ia ſłowá moie poſyłam, ktore nie ſą ták záćmione, iáko obiáwienia, ktore JANOWI Ewángeliśćie podałem pod záćmieniem, áby od Duchá mego, ſwego czáſu (kiedy mu ſię będźie podobáło) były wyłożone. Ani ták potáiemne ſą, áby nie były obiáſnione, iáko Páweł widźiał táiemnice moie, o ktorych nie godźiło ſię mowić: ále ſłowá moie, ták ſą iáwne, żeby wſzyſcy, ták máli, iáko y wielcy zrozumieli, ták ſą łátwe, że wſzyſcy (ktorzyby chćieli) mogliby ie poiąć. Więc Przyiaćiele moi, ſtárayćie ſię, áby ſłowá moie, były opowiedáne nieprzyiaćiołom moim, áby ſię náwroćili, y uználi niebeſpieczeńſtwo ſwoie, y ſąd, żáłowáli zá uczynki ſwoie; bo inaczey ſąd moy będźie Miáſtá tego táki, że iáko bywa obálony mur, gdźie niczoſtawa kámień ná kámieniu, áni w fundámencie dwáy kámienie rázem z ſobą nie ſą; ták miáſtu temu, to ieſt, świátu ſtánie ſię. Sędźiowie zás będą gorzeć w gorącym bárdzo ogniu; Niemáſz zás żadnego ognia ták gorącego, iáko ten, ktory bywa chowány iáká tłuſtośćią; ći Sędźiowie tłuſći byli; bo więcey okázycy mieli ſpełnić wolą ſwoię: więcey nád inſzych w godności przechodźili, y w obfitości doczeſnych rzeczy: więcey nád innych opływáli w złośći; y zbrodniách; przeto bárdzo w goráiącey brytwánnie gorzeć będą. Obrońcow zás każę powieſzſzáć ná wyſokiey ſzubienicy: ſzubienicá bowiem bywa ze dwoygá drzewa wynioſłych ku gorze, á trzećie nád niemi położone iáko balek. Tá ſzubienicá ze dwiemá drzewámi, ieſt męká ich bárdzo ſroga, ktora złożona ieſt, iákoby ze dwoch drzew, pierwſze ieſt, że nie ſpodźiewáli ſię zapłáty moiey wieczney, áni dla niey uczynkámi dobrymi prácowáli; drugie drzewo ieſt, że wątpili o moiey możności, y o dobroći moiey, że iákobym nie wſzytko mogł, i iákobym im niechćiał dáć wſzytkiego doſtátecznie. Drzewo zás poprzeczne ieſt złe ſumnienie ich, á to ztąd, to ieſt, że rozumieli co ieſt dobrego, á przećie czynili źle, áni ſię wſtydźili czynić przećiwko ſumnieniu ſwemu: powroz zás tey ſzubienice; ieſt ogień wieczny, ktory nie bywa ugáſzony wodą, áni bywa przerzynány nożycámi, áni ſię ſkończy, áni ſię rozerwie ſtárośćią; ná tey ſzubienicy, gdźie ieſt karánie bárdzo ſrogie, y ogień nieugáſzony, będą wiſśieć, y będą mieli zelżywość iáko zdraycy; uczuią nędzę; bo byli nie wierni, będą flyſzeć zelżywości; bo pogárdźili ſłowámi moiemi; będźie biádá w uśćiech ich; bo chwałą y godność własna ſłodka im była; Ná tey ſzubienicy, będą ich ſzárpáć krucy żywi, to ieſt czárći, ktorzy ſię nigdy nie náſycą, áni ći poſzárpáni nie będą ſtrawieni, ále bez końcá nie będą ſtrawieni, y ći, ktorzy ich dręczyć będą, żyć będą bez końcá. Tám będźie biádá, że ſię nigdy nie ſkończy nędzá, ktora ſię nigdy nie uſpokoi: biádá im, że ſię kiedy ná świát národźili: biádá im, że żywot ich przedłużony był. Po trzećie ſpráwiedliwość robotnikow ieſt iáko bykow: byki máią ćiáło, y ſkorę názbyt twardą; przeto ſąd ich, ieſt żelázo bárdzo oſtre.

To

To żeláżo bárdzo oſtre, ieſt śmierć piekielna, ktora dręczyć będźie tych, ktorzy mię wzgárdźili, á własną wolą ſwoię, miáſto przykazánia mego, umiłowáli. Piſmo tedy (to ieſt ſłowá moie) nápiſáne ieſt: Niech ſię ſtáráią przyiáćiele moi, áby ſłowá moie, do nieprzyiáćioł moich záſzły, y zeby ſię ich náuczyli (ieżeliby ſłuchać chćieli) y obaczyć ſię: Jeżeliby záś niektorzy (uſłyſzawſzy ſłowá moie) rzekli, poczekaymy ieſzcze trochę, czás ieſzcze nieprzyidźie, y ieſzcze niemáſz czáſu iego. Ja przyſięgam przez Boſtwo moie (ktore Adámá wygnáło z Ráiu, ná Fáráoná, dźieśęć plag ſpuśćiło) że náſtapię ná nich prędzey, niż ſię ſpodźiewáia: Ja przyſięgam przez Człowieczeńſtwo moie (ktore wźiąłem z Pánny bez grzechu dla zbáwienia ludzkiego, w ktorym utrapienie miałem ná ſercu, mękę ćierpiałem ná Ciele, y śmierć zá żyćie luzkie podiałem, w ktorym powſtałem zmartwych, y wſtąpiłem do Niebá, y śiedzę ná Práwicy OYCA, prawdźiwy BOG, y CZŁOWIEK, wiedney Oſobie) że ſpełnię ſłowá moie. Ja przyſięgam w Duchu moim (ktory ná Apoſtoły w Dźień Świąteczny ieſt zeſłány, y zápalił ich tak dálece, że ięzykámi wſzytkich Narodow mowili:) y mowię, że (ieżeli do mnie z poſtánowieniem poprawienia ſię iáko ſłudzy, y ułomni nienáwrocą ſię) káráć ich będę w gniewie moim; tedy biádá im będźie ná ćiele, y ná duſzy; Biádá im będźię dla tego, że żywi ná świát przyſzli, y ná świećie żyli; Biádá im, że krotka byłá roſkoſz ich, á ieſzcze prożna, á utrapienie ich będźie wieczne. W ten czás uznáią (czego teraz wierzyć niechcą) że ſłowá moie, były miłości pełne: w ten czas zrozumieią, że iáko Oyćiec nápominałem ich, á niechćieli mię ſłuchać. Otoż ieśli ſłowom moim nie zechcą wierzyć dobrowolnie, będą wierzyć uczynkámi kiedy przyidą.

Słowá Páná náſzego IEZVSA CHRYSTVSA do *Oblubienice iáko oná ieſt w Chrześćiáńſkich duſſách pokármem obrzydliwym y wzgárdzonym; á przećiwnym ſpoſobem, świát ieſt v nich vćieſny, y miły, y o ſądźie ſtráſznym przećiwko tákim vczynionym.*

ROZDZIAŁ LVII.

SYN BOZY mowił do Oblubienice: Ták mi teraz czynią Chrześćiánie, iáko mi czynili Zydowie: oni wyrzućili mnie z Kośćioła, y mieli wolą doſkonáłą zábić mię, ále że ieſzcze nie przyſzłá godźiná moiá, uſzedłem z rąk ich: ták Chrześćiánie czynia mi teraz. Oni wyrzucáią mnie z Kośćiołá ſwego, to ieſt, z duſze ſwoiey, ktorá Kośćiołem moiem miáłá by bydź, y chętnie by mię zabili, gdy by mogli: ia ieſtem w uſtách ich iáko mięſo zgniłe, y ſmrodliwe, zdám ſię im iáko człowiek mowiący kłamſtwo, y nic o mnie niedbaią: oni obracáią ſię tyłem do mnie, á iá ſię do nich obrocę tyłem głowy, bo w uſtách ich niemáſz nic, tylko chciwość, w ciele zbytek, iáko bydlęcia iákiego, w ſłuchániu ich, podobaſię im ſama tylko pycha, w widzeniu, tylko uciechy tego świata: Męká záś moiá, y miłość, ſą im brzydkie, y życie moie ciężkie, dla tego iá ták uczynię z niemi, iáko źwierze ono czyni, ktore wiele iám má, ktore gdy będźie ználeźione od łowczych wiedney iámie,

ucieka do drugiey: ták y iá uczynię, bo mnie Chrześćiánie prześláduią złemi uczynkami ſwemi, y wyrzucáią mnie z iámy ſercá ſwego; przeto wniść chcę do Pogán, u ktorych w uśćiech ieſtem teraz gorzki, y nieſmaczny; ále potym ſtánę ſię w uśćiech ich ſłodki iáko miod. Atoli przecie ieſzcze ták miłośierny ieſtem, że (ktorzy by kolwiek prośili odpuſzczeniá, y rzekli; Pánie iá z nám ſię żem ćięſzko zgrzeſzył, y chętnie chcę ſię polepſzyć za łáſką twoią, zmiłuy że ſię náde mną dlá gorzkiey męki twoiey) iá takich wdzięcznie przyimuię do ſiebie, á ktorzyby záś we złośći ſwoiey trwali, ſtawię ſię im ſrogi, iáko Olbrzym, ktory má trzy rzeczy, to ieſt, ſtrach, moc, y oſtrość. Ták iá ſtawię ſię Chrześćianom ſtraſzny, że y naymnieyſzego pálcá nie będą ſmieli podnieść przećiwko mnie: ſtawię ſię y ták mocny, że wſzyſcy iáko komor będą przede mną: potrzecie ſtawię ſię im ták oſtry, że iáko poczuią oſtrość teráz tu żyiąc, ták wieczne biádá, bez końcá.

Słowá Nayświętſzey Pánny MARYEY, do Oblubienice, *A potym SYNA y MATKI zárowno, iáko SYNiey naymilßy ludźiom złym, ieſt gorzki, y názbyt gorzki, á dobrym bárdzo wdźięczny, y náder słodki.*

ROZDZIAŁ LVIII.

MATKA BOZA mowiłá do Oblubienice: uważáy Oblubienico nową, mękę SYNA mego, ktorego męká wſzyſtkich Swiętych męki w gorzkośći przeſzła: iako bowiem Mátká (gdyby widźiáłá SYNA ſwego, żywo zábiiáiącego) gorzko by ſię trapiła; ták y iá przy męce SYNA mego, obaczywſzy iego cięſzkość w mękach, bardzom ſię gorzko trapiła. Po tym mowiła do SYNA ſwego: Bądź Błogoſławiony SYNU moy, boś ieſt SWIĘTY: iáko ćię wyſławiáią wſzyſcy Swięci na Niebie, y na źiemi, y Kośćioł Swięty opiewá: Swięty, Swięty, Swięty PAN BOG zaſtępow: bądź że Błogoſławiony, bo ſłodki ieſteś, ſłodſzy, y nayſłodſzy: Ty byłeś Swięty przed wćieleniem, Swięty w żywoćie, Swięty po wćieleniu: ty także ſłodki byłeś przed Stworzeniem świáta, ſłodſzy byłeś Anyołom, náyſłodſzy mnię, przy wćieleniu twoim. Odpowiedźiáł SYN BOZY: bądź Błogoſławiona Mátko moiá, nad wſzyſtkie Anyoły y ludzie po trzykroć razy, iáko teraz powiedźiałaś, byłem nayſłodſzy dobrym, tak záś złym ludźiom ieſtem po trzy kroć gorzki, gorzczeyſzy, y naygorzczeyſzy: iá ieſtem gorzki tym, ktorzy mowią, że wiele rzeczy ſtworzyłē bez przyczyny, ktorzy bluźnią mię, że ſtworzyłem człowieká śmiertelnego na wieczną zgubę, á nie ku wiecznemu zbawieniu. O nędzná y nierozmyſlna myśli! Azaż iá będąc náyſprawiedliwſzy, y naypotężnieyſzy, bez przyczyny Anyoły ſtworzyłem? Izali bym łá táką dobrośią ubogaćił człowieká, gdy bym go miał ſtworzyć ná potępienie? by naymniey. Já bowiem wſzytko dobrże ſtworzyłem, y z miłośći dałem wſzelkie dobro człowieckowi: on záś wſzyſtkie dobre rzeczy, obraca ſobie we złe, nie dlá tego, żebym iá miał co złego ſtworzyć, ále że ſám człowiek, inaczey nie według poſtanowienia Bożkiego ſkłánia wolą ſwoię, to ieſt, do złego; tym záś ieſtem gorzczeyszy, ktorzy powiádaią że iá dałem wolny rozſądek do grzeſzeniá, á nie do czynieniá dobrego, ktorzy powiádáią

wiadaią, że ia ieſtem nieſprawiedliwy; dla tego, że inſzych uſprawiedliwiám, ktorzy przyczytuią mi, że dlá tego źli ſą, że im uymuię łaſki moiey, tym záś ieſtem naygorſzeyſzy, ktorzy powiádaią że Zakon moy, y przykázaniá moie ſą naytrudnieyſze, y ich nikt nie może wypełnić, ktorzy powiadaią, że im męká moiá, nic nie pomágá, á przeto za nic ią ſobie ważą. Dlá tego przyſięgam przez życie moie (iáko przed tym przyſięgałē przez Proroki) że ſię przed Anyołami, y wſzytkiemi Swiętymi moiemi oſwiádczę, y zeznaią ći, ktorym gorzki ieſtem, że iá mądrze wſzytko, y dobrze ſtworzyłem, y ná pożytek y na náukę człowieká, y, że y naymnieyſzego robaczka bez przyczyny nie maſz; ci záś, ktorzy mię, za bardźiey gorzkiego maią, zeznaią, że iá dałem dobrowolny rozſądek mądrze, ná dobre ludziom, y wiedzieć będą, że iá ieſtem ſprawiedliwy, ktory dobremu człowiekowi daię wieczne Kroleſtwo, á złemu záś wieczna mękę. Nie przyſtoi to bowiem czartowi (ktory o de mnie dobrze ſtworzony ieſt á ze złośći ſwey, upadł;) áby z dobrym człowiekiem miáł mieć towarzyſtwo: Zeznáią też źli ludźie, że to nie z moiey winy, że oni złymi ſą, ále dlá ſwey winy właſney; iá bowiem, gdy by to mogło bydź, chętnie bym podiął za każdego człowieka takie karanie, iákie raz za wſzyſtkich na Krzyżu miáłem, dlá tego, áby wſzyſcy wrocili ſię do obiecanego dziedźictwa. Ale człowiek wolą ſwoią, zawſze ieſt przeciwny woli moiey: ktoremu, dlá tego dałem wolność, áby mi ſłużył, iezeliby chćiał, y ażeby miáł wieczną zapłatę: á ieſli by záś niechćiał, żeby miał karanie z czartem, dlá ktorego złośći, y iego naśladowcow, ſłuſznie ſtało ſię Piekło. Já bowiem (że ieſtem miłośierny) nie chcę, áby mi człowiek ſłużył zboiáźni, álbo z przymuſzenia iáko zwierze bezrozumne, ále z BOZKIEY miłośći; bo żaden nie może oblicza mego widźieć, ktory mi poniewolnie ſłuży z boiáźni karaniá: á owi záś (ktorym ſię zdam bydź nayprzykrzeyſzy) zrozumieią w ſumnieniu ſwym, że Zakon moy, ieſt bárdzo lekki, á iárzmo moie, bárdzo wdźięczne; y będą nieutulnie żáłować, że kiedy wzgárdźili práwem moim, y że bárdźiey umiłowáli świát, ktorego iárzmo, ieſt dáleko ćięższe y trudnieyſze, ániżeli moie. Tedy rzekłá MATKA BOZA: Bądź błogoſłáwiony SYNU moy, BOZE moy, y Pánie moy, Proſzę Cię żeby (iżeś ty mnie był nayſłodſzy) inſi ſtáli ſię uczeſtnikámi ſłodkośći moiey: ktorey odpowiedźiał SYN: Błogoſłáwiona bądź Ty naymilſza MATKO, ſłowá twoie ſą ſłodkie, y miłośći pełne; przeto ktokolwiek z ſłodkośći twoiey, co w uſtá ſwoie weźmie, y doſkonale trzymáć będźie, pomoże mu, á kto záś wźiawſzy, odrzući, zá to okrutnieyſze karánie mieć będźie. Tedy odpowiedźiáłá PánnáNayświętſza; Bądź Błogoſłáwiony SYNU moy, zá wſzelką miłość twoię.

Słowá CHRYSTVSA Páná przy Oblubienicy, to ieſt, *Jáko CHRYSTUS, przez chłopká; dobrzy Kápłáni przez dobrego Páſterzá, y dobrzy Chrześćiánie przez żonę, znácza ſię y wyráżáią: w ktorym wyráżeniu, wiele pożytecznych rzeczy zámykáśię.*

ROZDZIAŁ LIX.

IA ieſtem, ktory nigdy nie mowiłem fałſzu, Mnie máią ná świecie iáko chłopká, ktorego imię zda ſię być w zgárdzone: ſłowá moie u nich ſą głupie; á dom moy maią zá chlew podły. Ten chłopek miáł żonę, ktorá nic nie chćiała, tylko według woli iego, ktora nád wſzyſtkim pánowáłá z mężem, y miáłá go zá Páná ſwego, będąc mu poſłuſzna we wſzytkim, iáko Pánu ſwemu. Ten chłopek miał też wiele owiec, do tych ſtraży náiął ſobie paſterzá zá pięć czerwonych złotych, y żeby mu dodawał potrzeb życia iego. Ten páſterz że dobry był, złotá używał, według potrzeby ſwoiey, żywności według potrzeby życia. Po tym páſterzu w krotkim czáſie, náſtąpił inny gorſzy páſterz; ktory zá złoto kupił ſobie żonę, do ktorey zánioſł żywność ſwoię; uſtáwicznie z nią wſpoczywáiąc, nic nie dbáiąc o owce, ktore mizernie od beſtyi okrutnych były roſproſzone. Tedy chłopek, widząc roſproſzenie owiec ſwoich wołał, mowiąc: Páſterz moy, ieſt mi nie wierny, owce moie ſą roſproſzone, y od beſtyi okrutnych niektore pożárte, práwie y z ciáłem, y z wełną, niektore pozdychały, ále ich beſtye nie ziádły; zá tym onemu chłopkowi, iáko mężowi ſwemu rzekłá żoná iego: Pánie moy, mięſo owiec tych, ktore pożárte ſą, pewne ieſt, że ich już mieć nie będziemy, więc mięſo ono, ktore zoſtáie nienáruſzone, lubo iuż nie żyie, zánieśmy do domu, y zażywaymy go: ieżeli bowiem áni tego, áni owego mieć nie będziemy, nieznośna nam to będzie; odpowiedźiał icy mąż: coż tedy czynić będziemy? bo zwierzętá były trućizny pełne w zębách, mięſo tedy zárowno zárażone ieſt trućizną śmiertelną, ſkorą poſzárpána, á wełná iákoby w kłąb zwita: odpowiedźiáłá żoná; ieśli wſzytko mięſo iádem onych beſtyi zárażone y wſzytko utrácimy, czymże ſię będziemy żywić? odpowiedźiał mąż; ia widzę ná trzech mieyſcách ieſzcze żyiące owce: niektore ſą podobne, iáko owcom obumárłym, ktore dla boiáźni nieśmieią tchnąć: drugie w błocie leżą głębokim, y wyniść niemogą; trzećie kryią ſię w iámách, ábo ćiemnych mieyſcách, y boią ſię ukazáć; przetoż żono moiá podź á porátuy owce, ktore chcą powſtáć, á bez rátunku niemogą, y zażywaymy ich. Oto ia ieſtem (mowi CHRYSTUS Pan) iáko ten chłopek; bo ludźie mnie poczytáią iáko oſłá zchowánego w ſtáyni ſwoiey, według ſpoſobu y zwyczáiu iego, Imię moie, ieſt Kościołá Swiętgo rozrządzenie, to máią zá wzgárdzone, bo Sákrámentá Kościołá mego (to ieſt Chrzeſt, Krzyżmo, Pomázánie, Pokutá, y Małżeńſtwo,) przyimuią iáko ná śmiech, y dáią innym, dla chćiwośći: Słowá moie czynią głupſtwem; bo ſłowá te (ktore uſtámi własnymi mowiłem z podobieńſtwámi) obracáią z duchownego rozumienia, w ćieleſną uciechę, Dom moy, zda ſię im bydź wzgárdzony, bo źiemſkie rzeczy kochąia zá Niebieſkie. Przez tego Páſterzá pierwſzego, ktorego miałem, rozumiem Przyiaćioł moich, to ieſt, Kápłánow, ktorych przed tym w Kośćiele moim miałem. (bo przez iednego názwiſko, rozumię wielu) tym zlećiłem owce moie, to ieſt, Ciáło moie naygodnieyſze, do poświęcenia, y duſze Wybránych moich do rządzenia, y obronienia ich; ktorym też dałem, upominkow drożſzych nád złoto, to ieſt ſumnienie rozumne nád wſzytkie rzeczy bezrozumne, áby rozeználi między dobrym, á złym, między prawdą, á fałſzem. Druga: dałem im duchownych rzeczy rozumienie, i umieiętność, ktora teraz zápomniána ieſt, á miáſto niey, ieſt w poſzánowániu świecka mądrość. Trzećia; dałem im czyſtość, Czwarta ſkromność we wſzytkich rzeczách, y wſtrzemięźliwość,

wość do pomiárkowaniá ćiáłá: Piata, ſtałość w dobrych uczynkách. Po tym pierwſzym Páſterzu, to ieſt, po moich Przyiaćiołách, ktorzy zdawná byli w Kościele moim, náſtąpili teraz niektorzy Páſterze, ktorzy zá złoto, kupili ſobie żonę, to ieſt, zá czyſtość, y zá one pięć upominkow, wżieli ſobie nie wieśćie ćiáło, to ieſt, niepowśćiągliwość, przez ktora, Duch moy, odſtąpił od nich; kiedy bowiem wolą maią zupełną grzeſzyć, y naſycać żonę ſwoię to ieſt, roſkoſz ſwoię do upodobaniá ſwego, w ten czás Duch moy odchodźi od nich; bo nie dbaią na ſzkodę owiec, byleby mogli roſkoſz ſwoię wykonáć. Owce zás te, ktore ſą cále pożárte, ći ſą, ktorych duſze w piekle ſą, á ciáłá pogrzebione w grobách, oczekiwáiąc powſtánia, ktore im będźie ná wieczne potępienie: Owe zás, ktorych mięſo zoſtało, á duch odſzedł, ſą ći, ktorzy áni mię kocháją, áni ſię boią, áni też żadnego nabożeńſtwa ku mnie nie máią: Od tych bowiem daleko ieſt Duch moy, bo ich ćiáło (od iádowitych beſtyi zębow) iádem ieſt zárażone; to ieſt Duſzá ich, y myſli (ktore ſię znáczą przez mięſo owiec, y przez wnętrznośći) ták mi ſą przykre, y brzydkie ku ucieſze moiey, iáko ścierw zárażony iádem: ſkorá ich (to ieſt ćiáło) uſchłe ieſt od wſzelkich dobrych uczynkow, ták że y od wſzelkiey miłośći moiey, y ná nic ſię nie zgodźi, w kroleſtwie moim; ále będźie podane ná wieczny ogień po ſadźie w Piekle; Wełna ich (to ieſt uczynki ich) ze wſzyſtkiego niepożyteczne ſą; bo nienayduię wnich, dlá czego by miłość moię y łaſkę godni mieć mieli. Coż tedy teraz o żono miłá (to ieſt Chrześćianie, ktorych przez żonę rozumiem) uczyniemy? Ja widzę ieſzcze na trzech mieyſcách żyiące owce, iedne ſą iáko obumarłe, ktore dlá boiáźni nieſmieią oddychác, Ci ſą narodowie, ktorzy, chętnie by chćieli mieć wiárę prawdziwą, gdyby wiedźieli iáko: ále oni nie ſmieią odetchnąć, to ieſt nie śmieią dlá boiáźni opuśćić wiáry ſwey, ktorą maią, y nie śmieią przyiąć prawdźiwey. Drugie ſą owce, ktore ſtoią w iámach, áni ſmieią wyniść; á ći ſą Zydzi, ktorzy trwaią iáko pod zaſłoną, ktorzy chętnie by we mnie uwierzyli, gdy by zapewne wiedźieli, że narodźiłem ſię: kryią ſię záś iáko pod zaſłonę, bo w tych figurach, y znákach (ktore mnie w Zakonie znáczyły, y we mnie ſię prawdźywie ſpełniły) ſpodźiewaią ſię zbawienia, á z oney próżney nadźieie, boią ſię, do prawdźiwey wiáry przyſtąpić. Trzećie owce ſą, ktore w błoćie ulgnęły, to ieſt, Chrześćianie w śmiertelnych grzechách zoſtaiący; oni bowiem dla boiaźni Piekła, chętnieby powſtáli, ále nie moga dlá grzechow ciężkich, y że żadney miłośći nie maią: przeto żono, to ieſt Chrześćianie dobrzy, wſpomoż ćie mię, álbowiem, iáko żona, y mąż iedno ćiáło, y ieden członek, powinni bydź; ták Chrześćianin członkiem moim ieſt, y iá ieſtem iego, bo ia wnim á on we mnie. Przeto, o żono, to ieſt, dobrzy Chrześćianie, poſpieſzcie że mną do Owiec, ktore ieſzcze maią ducha, y wyrwiimy ich, y ożywmy: Załuyćie ze mną weſpoł, bo bardzo drogo kupiłem owce, bierzcieſz żemną, á iá z wami, Wy za grzbiet, á iá za głowę, bo ich rad biorę ná ręce moie, iá ich raz wſzyſtkich noſiłem ná grzbiećie moim, wſzyſtek z raniony, y do Krzyża przybity. O Przyiaćiele moi, tak ſerdecznie kocham owce te! iż gdy by to podobna ieſzcze umrzeć za każdą owcę oſobną śmiercią, táką, iáką raz ná Krzyżu za wſzyſtkich ćierpiáłem, wolał bym ich odkupić, ániżeli bydź bez nich. Więc wołam do przyiáćioł moich całym ſercem, żeby nie litowáli prace ſwoicy dla mnie, áni też dobr żeby nie żałowáli dla mnie; bo ieśli mnie nie było ćiężko znośić ná tym świećie nie ktore zeſromocenia, niech też oni dla tego nie przepuſzczáią mowić prawdy o mnie. Jam ſię nie wſtydźił wzgárdzoney śmierći

dla nich znośić, iákom był ná świát národzony, ſtáłem nagi przed oczyma nieprzyiaćioł moich, mnie bito pięśćią w zęby, mnie targáno za włoſy, ia byłem biczowány biczámi ich; iá byłem przybity ná Krzyżu z inſtrumentámi ich, y wiśśiałem między dwiema Lotry na Krzyżu. Dlá tego Przyiaćiele moi, nie przeſtawayćie dlá mnie pracować, ktorym takie męki ponośił z miłośći dlá was, prácuyćie mężnie, á dáyćie owcom potrzebuiącym ratunek: ia przyśięgam przez Człowieczeńſtwo moie (przez ktore BOG OCIEC we mnie, á ia w OYCU, y przez Boſtwo moie, ktore ieſt w Duchu, á Duch w nim, y tenże Duch we mnie, á ia w nim, á ći trzey, ſą ieden BOG, we trzech Oſobach) iż ktorzy kolwiek będą pracować y owce moie że mną nośić, zaydę im w poſzrodku drogi ná poratowanie ich, y dam im żołd naydrożſzy, to ieſt, mnie ſámego za zápłatę, w onym weſelu wiecznym.

Solwá SYNA BOZEGO do Oblubienice, o troiákim rodzáiu *Chrześćian, wyrázonych przez Zydy w Ægiptćie zoſtáiących, y iáko te, do Oblubienice Obiáwienia, máią bydź przeniešione, oświadczone, y opowiedźiáne przez Przyiaćioł Bozkich Oſobom nie wiedzącym.*

ROZDZIAŁ LX.

SYN BOZY mowił do Oblubienice, mowiąc: Ja ieſtem BOG Izraelſki, y ten ktory mowił z Moyżeſzē. Moyżeſz gdy miał bydź poſłany do ludu mego, prośił o nieiaki znák, mowiąc; że inaczey nie będźie mi wierzyć lud: á ponieważ lud (do ktorego Moyzeſz miał bydz poſłany) był BOZY, dla czegoż ták o nim wątpił? ále maſz wiedźieć, ze między onym ludem, troiáki rodzay ludu był: Niektorzy wierzyli BOGU y Moyżeſzowi, drudzy byli, ktorzy wierzyli BOGU, á wątpili o Moyżeſzu, rozumieiąc żeby to znádź z wynálazku własnego, y preſumpcyey takie rzeczy mowić y czynić miał; trzeći lud był, ktory y BOGU y Moyżeſzowi nie wierzył: ták czáſow teráźnieyſzych troiáki rodzay ieſt ludźi między Chrześćiány, ktorzy ſię przez zydy znácza; niektorzy ſą, ktorzy dobrze wierzą BOGU, y ſłowom moim; drudzy ſą, ktorzy wierzą BOGU, ále o ſłowách moich wątpią, bo nieumieią rozeznáć między duchem złym, á dobrym: trzeći ſą, ktorzy, áni mnie wierzą, áni tobie, do krorey ſłowá moie mowiłē: ále iákom rzekł, lubo niektorzy Zydźi wątpili o Moyżeſzu; iednák wſzyſcy z nim przebyli morze czerwone ná puſzczą: gdźie ći, krorzy wątpili, chwalili Bálwány za Bogi, i pobudźili Boga do gniewu, dla tego poginęli nędzną śmiercią, ále tego nie uczynili, tylko ći ſámi, ktorzy złą wiárę mieli. Dla tegoż że ludzki umyſł nie rychły ieſt do wierzenia: przetoż Przyiáćiel moy przenieſie ſłowá moie do nich, ktorzy mu wierzą: Oni potym odnioſą do innych, ktorzy nieumieią rozeznáć między Duchem dobrym, á złym: á záś uſłyſzawſzy, będą prośić znáku iákiego. Niech im pokażą Rozgę, iáko Moyżeſz uczynił, to ieſt ſłowá moie niech im wyłożą: iáko bowiem rozgá Moyżeſzowa byłá proſta, y ſtráſzna dla przemienienia ſię w węzá, ták ſłowá moie ſą proſte, y niemáſz w nich zadnego fałſzu, bo ſąd prawdźi-

wdźiwy w ſobie máią: niech ich przełożą y oświadczą, że ná głos iednego ſłowá, odſtąpił y odſzedł czárt od Bozkiego ſtworzenia, (ktory gdyby tylko mocą moią nie był uſkromiony:) mogłby też y gory ſáme wywracáć. Jákaſz tedy teraz iego moc, z przepuſzczenia Bozkiego, ktory ná dźwięk iednego głoſu ućieka? dla tego iáko oni Zydźi (ktorzy áni BOGU, wierzyli, áni Moyżeſzowi) wyſzli z Ægyptu do źiemie obiecáney, iákoby łącząc ſię z inſzymi: ták teraz wiele Chrześćian, iákoby przymuſzeni poſtępuią z Wybránymi memi, bo nie wierzą mocy moiey, że ich zbáwić mogę: żadnym ſpoſobem niewierzą ſłowom moim, y fałſzywą nádźieię máią w cnoćie moiey, á przećię ſłowá moie, bez woli ich wypełnią ſię, y nie iáko przyłączą ſię do doſkonáłośći, do tad, áż przyidą ná mieyſce, ktore mi ſię będźie podobáło.

Koniec Pierwſzey Xięgi Obiawienia S. BRYGITTY.

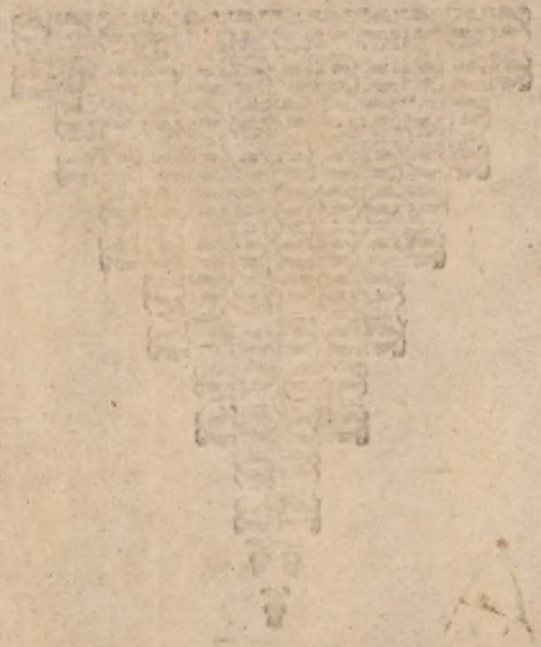

POCZYNA SIĘ XIĘGA II.

OBIAWIENIA NIEBIESKIEGO S. BRYGITTY,

ZE SZWECYEY.

Náuká SYNA BOZEGO do Oblubienice iáko ſobie ma *Poſtępowáć przećiwko czártowi, y odpowiedź SYNA BOZEGO, iáko on nie bierze złych z świátá, nim przyidą do grzechu, y iáko okrzczonym dźiateczkom umárłym w niedoyźrzáłym wieku dáie Kroleſtwo Niebieſkie.*

ROZDZIAŁ I.

SYN BOZY mowił do Oblubienice, mowiąc: gdy ćię czárt kuśi, powiedz mu te trzy rzeczy. Naprzod, ſłowá BOZE nie mogą bydź tylko prawdźiwe: Powtore, u Pana BOGA niemaſz nic niepodobnego: Po trzećie, że też ty czárćie nie możeſz mi dáć ták goracey miłośći, iáka mi Pan BOG dáie. Po tym rzekł Pan JEZUS do Oblubienice, mowiąc: Ja widzę człowieká troiáko; Pierwſza, ćiáło powierzchowne, iáko rozporządzone ieſt: Po wtore ſumnienie wewnątrz, ku czemu ieſt ſkłonne, y iáko: Po trzećie widzę ſerce iego, czego prágnie, jáko bowiem ptak, ktory widząc rybę w morzu, przypátruie ſię głębokośći morſkiey, uważa y náwálności: ták ia wſzytkich ludźi drogi wiem, y com káżdemu z oſobná powinien dáć, upátruię, bo przez zrzoczyſtego widzenia y uważánia ieſtem, że lepiey wiem co ſię záwiera w człowieku, ániżeli on może poznáć w ſobie. Przeto że wſzytko ták doſkonale widzę, y wiem, możeſz mię pytáć, czemu złych ludźi nie biorę w przod, niżeli zábrną w głębokośći grzechu? ná co ia ſam oſobliwie (ktorym pytał) odpowiadam tobie; Ja ieſtem Stworzyćiel wſzytkich rzeczy, y wſzytkie rzeczy ſą w przeyzrzeniu moim, y co ſię ſtáło, y co ſię ma ſtáć, wſzytko wiem, y widzę. Ale chociaż wſzytko mogę, y wiem, z ſprawiedliwośći iednák ſłuſznie nic nie czynię przećiw ſpoſobności ćiáłá, y duſze: wſzelki bowiem człowiek wedle ná-

tury

tury ćiáłá (ktora ieſt w przeyrzeniu moim , y byłá od wiekow) trwa; że zaś ieden dłużſzego żywotá będzie, á drugi krotſzego, to z tąd idzie; iż ſiłá, álbo ſłabość przewyżſza náturę, y według dyſpozycyey ciáłá. Aże zaś ieden ślepy, drugi chromy ſię ſtáie, álbo też co podobnego temu, to nie ieſt dla przeyrzenia mego, gdyżem wſzytko ták przeyrzał, że ſię dla tego żaden gorſzym nie ſtánie, y nikomu nie záſzkodźi przeyrzenie moie, áni ſię to ſtáie z biegu elementow, y poſtánowienia, álе z ſkrytey ſpráwiedliwośći Bozkiey w ſpráwowániu, y záchowániu nátury; grzech bowiem y nieſpoſobność nátury, przynoſi ná członki rożne defekty. Y nie dla tego ſię to ſtáie że ią chcę, álе że z ſpráwiedliwośći przepuſzczam, żeby ſię ták ſtáło, lubobym iednak wſzytko mogł, ſpráwiedliwośći iednák nie ſprzećiwią ſię: przeto że kto mniey, álbo więcey żyie, to ieſt według nátury ſłábey, álbo według zporządzenia mocney nátury, ktora w przeyrzeniu moim ieſt, przećiwko ktorey żaden iść niemoże. Możeſz to przez podobieńſtwo poznáć: Day to żeby były dwie drodze, á do nich iedná by drogá prowádźiłá ſámá, á ná onych záś drogách, byłoby wiele nieźliczonych dołow, ieden przećiwko drugiemu, y nád drugim: koniec záś iedney (z onych dwoch drog) proſto ścigał ſię ná doł, á koniec záś drugiey drogi, ku gorze prowádźił, á ná rozſtániech záś tych drog, ták nápiſano było; ktorykolwiek idzie tą droga, tedy ią poczyna z roſkoſzą, y ućiechą ćieleſną, á záś ią kończy w ćiężkiey nędzy, y záwſtydzeniu; kto záś idzie tą inſzą droga, poczyna ią z máłą i łátwą pracą, á kończy ią z wielkĩ weſelẽ, y pociechą. On záś ktory chodźił naprzod przez onę iednę drogę, cále był ślepy, álе gdy przyſzedł ná rozſtánie onych drog, otwierały ſię oczy iego y widźiał ono piſmo, ktorym opiſány był koniec onych drog; á przypátruiąc ſię doſtátecznie onemu piſmu, y z ſobą rozważał, w tym bárdzo prędko pokazáli ſię dwáy mężowie przy nĩ, do ktorych ſtráży należeli te dwie drodze, ktorzy uważáiąc podroznoꝯ ná onych rozſtániách drog onemu podrożnemu człowiekowi mowiąc, do ſiebie rzekli, uważaymy pilnie, ktoraby droga bárdźiey wolał chodźić, y tę, á tego (ktoregoby drogę bárdźiey ſobie obrał) właſny będźie. Podrożny záś uważáiąc ſobie koniec onych drog y zaſługi, mądrey rády zażył; obrał raczey owędrogę, ktorey początek był z niewielkim utrapieniem, á koniec z weſelem, ktora ſię z weſelem poczynáłá, ſmutny koniec miáłá; zá znoſnieyſzą bowiem to rzecz, y zdrowſzą poczytał, ná początku máłey pracę z fátygą záżyć, á ná końcu beſpięcznie odpoczywáć. Czy wieſz BRYGITTO co to znáczy? Ją záiſte powiem tobie: te dwie drodze ſą dobra y zła rzecz, ktore ma człowiek przed oczymá ſwemi, y ieſt to w mocy iego, co bárdźiey ſobie obráć chce, y w dobrowolnym rozſądku iego, ieſt to poſtánowione, kiedy przyidźie do lat rozſądzenia. Do tych dwoch drog, to ieſt do wybránia dobrego álbo złego, iedną drogą prowádźi, to ieſt młody wiek, wiodąc do lat rozſądku ktory tą drogą pierwey idźie, iáko ślepy ieſt, bo z młodości (poki człowiek nie przyidźie do lat rozſądku) iáko ślepy ieſt, nie umiejąc rozeznáć między złym, y dobrym, między cnotą, y grzechem, między przykazániem, y zákazániem: więc człowiek chodzący oną ſámą drogą, to ieſt w lećiech dźiećinnych, podobny ieſt ślepemu; á gdy záś przyidźie ná rozſtánie onych drog, to ieſt do lat rozſądku, ná ten czás otworzą ſię mu oczy rozumu, álbowiem w ten czás umie rozeznáć, co ieſt lepſzego, miło mu mieć krotkie utrapienie, á wieczne weſele, ániżeli tu mieć krotką roſkoſz, á potym wieczne boleśći; á ták ktorąbykolwiek ſobie obrał drodę, będźie miał ſtrożow, ktorzy iego ſtopy, pilnie będą ráchować. Między

tymi

temi drogámi, wiele ieſt dołow, ieden przećiwko drugiemu, y ieden nád drugim, bo w młodości lat y w ſtárości, ieden prędzey umiera, á drugi poźniey, ieden w młodości, á drugi w ſtárości, á ták koniec żywotá tego, dobrze ſię przez te doły znáczyć może, ktory będą mieć wſzyſcy, ieden ták, á drugi záś ták, według dyſpozycyey przyrodzoney, y iákom ia w Boſtwie moim przeyrzał: gdybym ią bowiem przećiwko przyrodzoney dyſpozycyey ciáłá iego z tego świátá wźiął, záraz by przećiwko mnie miał czárt okázyą: áprzeto żeby czárt w naymnieyſzey rzeczy nie ználazł, cobym miał uczynić przećiwko ſprawiedliwości, dla tego nic bynamniey nie czynię przećiwko ſporządzeniu przyrodzonemu ćiáłá, iáko y duſze; iednák ty uważay dobroć y miłoſierdźie moie: Ja bowiem (iáko mowi náuczyćiel) czyniłem zaſługi, ktorzy nie máią zaſług: Ja z wielkiey miłości wſzytkim onym, ktorzy ſą krzczeni, á nie doſzedſzy lat rozumnych umieráią, dáię kroleſtwo Niebieſkie, iáko nápiſano ieſt: podobáło ſię Oyću memu, tákim dáć Krolestwo Niebieſkie. Jeſzcze też z łáſkáwości moiey czynię z niemowlatkámi Pogáńſkiemi miłoſierdźie; álbowiem ktorzykolwiek z nich (nie doſzedſzy lat rozſądku) umieráią, lubo twarzy moiey oglądáć niemogą; iednák záprowádzone będą ná mieyſce, o ktorym tobie wiedźieć nie godźi ſię gdźie (nie uczuwſzy żadnych mąk) ná wieki przemieſzkiwáć będą: á ktorzy záś od iedney drogi, przychodzą do onych dwoch drog, to ieſt, do lat rozſądku, dobrego, y złego, tedy to ná woli ich ieſt obráć ſobie, coby ſię im bárdźiey podobáło, y według tego (do czego w ten czás nákłániáią wolą ſwoię) táką odbieráią zapłátę; bo w ten czás mieli czytáć piſmo ná rozſtániách onych drog, to ieſt, że lepiey było ná początku trochę utrapienia záżyć, á po tym weſela wiecznego, ániżeli przećiwnym ſpoſobē, ná początku weſela márnego, á ná końcu mizeryey wieczney: wſzákże pod czás przydáie ſię to, że przed przyrodzoną dyſpozycyą ćiáłá, nie ktorzy z tego świátá z chodzą, iáko to rozumiey, przez mężoboyſtwo, piiáńſtwo, y cokolwiek tym podobnego; bo złość czártá táká ieſt, że gdyby dłużey żył grzeſznik ná świećie, dálekoby więkſze miał karánie. A przeto że też álbo ſámá ſpráwiedliwość wyćiąga, álbo oni záſługuią to zá grzechy ſwoie, dla tego niektorych przed czáſem z tego świátá biorę, ktore bowiem zebránie było w przeyrzeniu moim od wieku, przećiwko ktoremu, nie podobna żeby ſię komu, ináczey ſtáło: ták też czáſem niekiedy dobrych, przed czáſem z tego świátá biorę, á to z niezmierney miłości moiey ktorą ku nim mąm, ták też z goracego ich áffektu, y z wielkiego umártwienia ćiáłá, ktore máią ku mnie, iáko to w przeyrzeniu moim przed wieki było, ktorego ſama ſprawiedliwość wyćiąga, że nie kiedy biorę tákich do ſiebie. Więc nic więcey nie czynię przećiwko przyrodzonemu ſporządzeniu ćiáłá, tylko iáko y duſze.

SYNA BOZEGO ſkárgá przy Oblubienicy o niektorey *Duſzy potępioney, y odpowiedź CHRYSTUSA do czártá, dla czego dopuſzczał tey duſzy, y dopuſzcza złym ſwego Nayświętſzego Ciáłá dotykáć ſię, álbo pożywáć, álbo bráć.*

ROZDZIAŁ II.

WIdźiány był BOG zágniewany, krory mowił: Robota rąk moich więcey mną gardźi, krorą ná większą chwáłę moię ſtworzyłem. Tá Duſzá, krorey wſzyſtko ſtaranie pokázałem miłoſći moiey, trzy rzeczy mi uczyniła: Odwrácáła oczy ſwoie odemnie, á obracáła do nieprzyiácielá. Wtora, wolą ſwoię umocniła w ſwiećie: Trzećia, uczyniłá ſobie táką nadźieię, że dobrowolnie może przeciwko mnie grzeſzyć. Dla tego, że ſię nie ſtárała zápátrować na mnie, iá ná nię dopuśćił nagłą ſprawiedliwość moię; że záś umocniła wolą ſwoię przećiwko mnie, y ufność ſobie położyła fałſzywą, ia odiąłem iey pragnienie ſwoie: w tym niektory czart krzyknął, mowiąc: Sędźią, tá duſzá moia ieſt; Rzekł Sędzia: Co zá przyczynę máſz przećiwko oney? odpowiedźiał czart; Przełożenie uſkárżániá twego, ieſt moia ſkarga na nię, to ieſt, że ćiebie Stworcę ſwego wzgárdźiła, dla czego ſtała ſię ſłużebnicą moią; á iż nagle z tego świata zeſzła, iakoż ćię mogła ták prędko ubłagać? albowiem kiedy y na świećie żyła zdrowa ná ćiele, nie ſłużyła tobie ſzczerem ſercem, bo umiłowała gorączey ſtworzenie, nie ćierpliwie znoſiła chorobę y że nie uważała ſpraw ſwoich, iako była powinna. Ná końcu záś żywota ſwego, nie gorzała ogniem miłoſći, á iżeś ią ztego świata prędko wźiął, przeto moia ieſt. Odpowiedźiał Sędzia: nie potępia nagły koniec, ieſli tám nie będźie złych ſpraw: áni wola bez pilnego wzruſzenia nie bywa na wieki potępiona. Za tym MATKA NASWIĘTSZA przyſzedſzy, rzekła: SYNV, Sługa niedbały, krory ma przyiaćiela zá Páná ſwego; á zázon wielki Przyiaćiel Páńſki nieſtawi ſię za nim u Pána przyiaźnego? álbo czyli też dlá ták miłego Przyiáćiela proſby nie ma bydź wolny? odpowiedźiał Sędzia: wſzelka ſprawiedliwość powinna być z miłoſierdźiem y mądrością; miłoſierdźie na odpuſzczenie ſurowości ſądu; według mądrości iednak, aby była karánią ſłuſzność zachowana. Ale ieſli tákie przeſtępſtwo, ktorego (nie ieſt rzecz ſłuſzna dlá przyiáćielſkiey przyiáźni) odpuśćić, iednak bez náruſzenia ſprawiedliwości, dlá p-żyiáćielą, może ſię karność pomiarkować: tedy rzekła MATKA NAYSWIĘTSA, SYNV moy Błogoſławiony: ta duſzą miáła uſtáwicznie mnie wpamięći, y záwſze mnie cźćiła, y uſilnie pragnęła ſłużyć mnie, lubo oźiębła była ku ſłużbie twoiey, przeto zmiłuy ſię nad nią. Po wtore odpowiedźiał SYN BOZY; wieſz MATKO Błogoſławiona, y widźiſz wſzytko we mnie; ta Duſza lubo ćie, w pamięći ſwoiey miáła, więcey iednak dlá dobra doczeſnego czyniła á niżeli dlá duchownego, bo y Ciáło moie nayczyſtſze nie ták cźćiła, iáko byłá powinna; álbowiem uſta iey ſmrodliwe, przeſzkodźiły moiey miłoſći roſkoſzy. Miłość świátowa y roſpuſta ćmiła iey mękę moię, zbytnie rozumienie o odpuſzczenie ſwoich grzechow, á nieuważánie ſwego kreſu oſtatniego poſpieſzyły iey z tego świata uſtąpić, y choć często używała Ciáłá mego Náſwiętſzego; iednak nie polepſzała ſię z tego, bo ſię nie gotowała przyſtoynie iako powinna była. Kto bowiem má przyiąć gośćia dobrego, y Pana ſwego, nie tylko ma goſpodę ságotowáć dlá niego, ále y wſzytkie potrzeby: á tá záś Duſza choć ochędożyła dom; iednak go pilnie nie umiełła, á ni na pawiment kwiecia cnot, nie naſłáłá, ani też ćiáło ſwoie umartwiłá. A ták co iey mam uczynić, dobrze wieſz, y co zaſłużyłá: choć ia bowiem ieſtem nieogarniony, y nie naruſzony, y wſzędźie ieſtem przez Boſtwo moie, iednák mam wielką ućiechę z człowiekiē czyſtym mieſzkać, lubo iak do dobrego wchodzę, ták y do złego. Albowiem dobrzy przyimuią ćiáło moie, ktore było ukrzyżowáne, y do Niebá wſtą-

pio-

piło, ktore figurowáło ſię w Mánnie, y w mace oney wdowy, Zárowno y źli; ále dobrzy przyimuią ćiało moie, ná większe pomnożenie ſię w cnotach Swiętych, źli záś na większe potępienie; bo będąc ták niegodnymi, ſmieią przyſtąpić do tak zacnego Páná. Odpowiedźiał czart; á ieſli do ciebie niegodnie przyſtępował, z tad mu wiecznego potępienia więcey przybywało, cżemuſz dopuśćiłeś mu przyſtępować do ſiębie, y dotykać ſię ćiebie ták zacney Perſony? Odpowiedźiał ſędźia: Nie pytaſz o to z miłości takiey ku mnie ktorey nie máſz, ále że to muſiſz czynić z mocy moiey, abyś to zeznał przy tey Oblubienicy moiey, ktora tego wſzyſtkiego ſłucha; iako bowiem w człowieczeńſtwie moiem, dopuſzczā Ciała mego pożywać y złym, y dobrym, na pokazanie prawdźiwego człowieczeńſtwa mego, y ćierpliwośći, y pokory moiey, ták dobrzy, y źli wżywaią mię na Ołtarzu. Dobrzy na większą ſwoię doſkonałość, źli záś znowu áby ſię nie poczytali za potępionych, dlá tego pożywáią że mogą, záżywſzy Ciała mego, odmienić wolą ſwoię y nawrocić ſię. A ktoraż ia mogę pokazać naywiękſza miłość moię iako gdy przedźiwnie czyſty, wſtępuię do náyſzpetnieyſzego naczyniá? lubo (iako Słońce materyalne) od niczego niemogę bydź zmazány. Tą tedy miłośćia, ty czarćie, y przyiaćiele twoi, gardźićie: bośćie ſię przećiwko tey miłości oburzyli. Za tym powtore rzekła MATKA Náyſwiętſza: O dobry SYNU moy, ile kroć do ćiebie przyſtąpił, iednak zboiáźnią wielką, ácz nie ták, iáko przyſtáło: żałował też, że ćię obraźił, lubo nie doſkonále. Niech że mu to przynamniey SYNU moy pomoże dlá mnie. Odpowiedźiał powtore SYN BOZY: Ia ieſtē (iáko powiedźiał Prorok) Słońce prawdźiwe, ále iednak dáleko foremnieyſze nad to Słońce materyalne. Słońce máterialne nie przenika gor, áni myśli ludzkich, á ia to wſzyſtko mogę: ieśli tedy gora Słońcu temu materyalnemu zaſtawiá ſię, żeby ſię promieniem ſwym po dolinach nie rozſzerzało, áni ich dotykáło, coż bardźiey żawádza mnie, iáko grzech? áby tá duſzá nie pomnażáła ſię w miłości moiey. Co ieſli by część gory odwalona była, potrzeba iednák áby co bliżey ieſt, było od ćiepła zniſzczone; iá záś ieśli uſtapię do części iedney czyſtey, myſlę co mi będźie za ućiecha gdy w drugiey ſtronie ieſt ſmrod á tak odrzućić to trzeba, co ieſt ſprośnego, áby po pięknośći duſzna naſtąpiła ſłodkość. Odpowiedźiáła MATKA miłośierdźia: Niech ſię dźieie wola twoia że wſzytkim miłośierdźiem.

OBIASNIENIE.

TEn kápłan był, ktory bárdzo brodźił w nieczyſtośći, y częſto napominany, niechćiał ſię obaczyć. Gdy tedy iednego czaſu prowadźił końia na łąkę dla páſze, zá tym zá grzmiáło z prędka, y piorun weń uderzył, y tak zápálony, nagle umarł, wſzyſtko ćiało zoſtało nienaruſzone, okrom wſtydliwych rzeczy, ktore do znáku zgorzały; Zá tym rzekł Duch BOZY, Corko, tak tym płaca na duſzy, iako y na ćiele, ktorzy ſię rozpuſtą, y cieleſnośćią bawią.

Słowá Nayświętſzey Pánny MARYEY, do Oblubienicę,
Jáko ná tym świećie pięć domow ieſt, w ktorym mieſzkáiących ieſt pięć ſtanow ludźi, to ieſt niewierni, Chrześćiánie, Zydźi zátwárdźiáli, Pogáni przez ſię, Zydźi zárowno z Pogáná-

mi, y Przyiaćiele Bozcy, y wiele rzeczy notowánych w tym Rozdźiále pożytecznych.

ROZDZIAŁ III.

NAyświętſza Pánná MARYA mowiłá do Oblubienice: Wielka rzecz ieſt, że Pan wſzytkiego świátá, y Krol chwały wzgárdzony ieſt. On iáko pielgrzym był ná ziemi, chodząc z mieyſcá ná mieyſce, y iáko podrożny kołácząc we drzwi do wielu domow, aby go przyięto; Swiát bowiem iáko nieiáki grunt był, ná ktorym iákoby pięć domow było. Do pierwſzego bowiem domu gdy SYN moy w odźieniu Pielgrzymſkim przyſzedł, kołácząc do forty mowił: Przyiaćielu otworz mi, y w prowadź mię do pokoiu y mieſzkánia twego, áby mi beſtye nie záſzkodźiły, áby ſłotá y deſzcze mię nie zmoczyły, użycz mi ſzat twoich ábym ſię w nich zimny będąc zágrzał, nági, żebym ſię przyodźiał, day mi pokármu twego, ábym ſię łáknący nákarmił, day mi napoiu twego, żebym prágnący posilił ſię, á BOG ći zápłáći. Tedy odpowiedźiał domownik; Ty ieſteś niećierpliwy, dla tego nie możeſz ſię zgodźić i mieſzkáć známi, tyś názbyt wzroſtu wyſokiego, dla tego nieſtáie tákich ſzat, ktorymi byś był przyodźiány; Ty názbyt chćiwy ieſteś, y obżárty, przeto niemożemy cię náſyćić, bo chćiwość twoiá żadnego nie ma pomiárkowánia: Odpowiedźiał Pan CHRYSTUS, ktory iáko pielgrzym ſtał przede drzwiámi: Przyiaćielu w prowadź mię weſoło, y dobrowolnie, bo ia małym kontentuię ſię mieyſcem, day mi ſzat twoich, bo nie máſz tákiey ſzáty w domu twoim, ktoraby niewyſtárczyłá mnie zágrzać, day mi pokarmu twego, bo też y iędná odrobiná może mię náſyćić, y kroplá wody, da mi ochłodę, y posiłek. Odpowiedźiał po tym domownik, my dobrze znamy ćię, żeś ty pokorny w ſłowách, á w proſzeniu bárdzo ſię náprzykrzáiący, Ty ſię zdaſz ſkromny do ukontentowánia, ále iednák ieſteś nie náſycony do nápełnienia, źimny y trudny do okryćia, idz álbowiem ćię nie mogę pokryć: Zá tym przyſzedł do drugiego domu, y rzekł; Przyiaćielu otworz, á obacz mię, ia będęć dawał czego ći będźie potrzebá, ia będę ćię bronił od twoich nieprzziaćioł; Odpowiedźiał domownik: oczy moie ſłábe, ſzkodźiłoby mi, ieślibym ćię widźiał, á mam też doſtátek wſzytkiego, á tak od ćiebie niczego nie potrzebuię, ia możny, y mocny ieſtem, a ktoż mi może ſzkodźić? Tedy przyſzedſzy do trzećiego domu, rzekł: Przyiaćielu, nákłoń uchá twego, á ſłuchay mnie, wyćiągnii ręce twoie, á dotykay ſię mnie, otworz uſtá twoie, á ſkoſztuy mnie; odpowiedźiał obywátel domu, głośniey wołay, bo ćię dobrze będę ſłuchał, ieśli dobrotliwy będźieſz pociągnę ćię, ieſli ſłodki będźieſz przyimę ćię: tedy poſzedł do czwartego domu, u ktorego drzwi iákoby do połowice otwárte były, y rzekł: Przyiaćielu, gdybyś uważył czás twoy ktoryś dármo y márnie ſtrawił, przyiałbyś mię, gdybyś ſłyſzał, y zrozumiał com ia uczynił dla ćiebie, miałbyś politowánie náde mną, gdybyś to uważał, iákoś mię obráźił bárdzo, wzdychałbyś y płákał, proſząc odpuſzczenia. Odpowiedźiał ten domownik; my ieſteſmy iáko obumárli w oczekiwániu y prágnieniu ćiebie, mieyże tedy litość nád námi, á bárdzo chętliwie poddáiemy ſię pod wolą twoię, weyrzy ná nędzę náſzę, á uważ utrapienie ćiáłá náſzego, á tak ná wſzytko co chceſz, będźiemy gotowi. W tym przyſzedł do piątego

domu,

domu, ktory był zupełnie otworzony; y rzekł: Przyiaćielu tu chętnie wniść chcę, álе wiedz, że odpoczynku mięksźego ſzukam, nád ſámym pierzem nátkáne poduſzki, ćiepłá gorętſzego nád ten, ktory zwykł bywáć z wełny; świeżſzego pokármu, nád mięſo źwierzęćiá iákiego; odpowiedźieli mu domownicy: młoty leżą przy nogách náſzych, tymi bárdzo chętnie połámiemy nogi, y kośći náſze, á tłuſtość z nich płynącą, damy tobie ná odpoczynek, wnętrznośći náſze, y wſzytkie rzeczy wewnętrzne, chętnie otworzemy tobie, ábyś tylko wſtąpił do nich. Jáko bowiem nád ſzpik w kośćiách niemáſz nic miękſzego, do odpocznienia tobie, ták nád wnętrznośći náſze, nie máſz nic tobie lepſzego do zágrzánia ſię: Serce náſze świeżſze ieſt między źwierzęty, to chętnie pokráiemy ná pokarm twoy, tylko wnidź do niego, ſłodki bowiem ieſteś do ſkoſztowánia, y bárdzo pożądány do záżywánia.. Piąćiu domow mieſzkáiących, znáczą pięć ſtanow ná świećie ludźi: Pierwſzy ſtan, ſą Chrześćiánie, ktorzy ſądy SYNA mego, powiádáia bydź nie ſpráwiedliwe, obietnice poczytáią zá fałſzywe, á przykazánia iego zá nie znośne. Ci ſą, ktorzy Káznodźieiow SYNA mego zowią myśla, zowią rozumem, názywáia bluźnierſtwem, y ták mowią o SYNU moim, gdyby był prawdźiwie wſzechmogący, y naydłużſzy, mśćiłby ſię krzywdy ſwoiey; nayſzerſzy, y naywyżſzy ieſt, á nie może bydź przyodźiány: nienáſycony ieſt, á nie może ſię poſilić, nayniećierpliwſzy ieſt, á z nim nie mogą zmieſzkáć; naydłużſzym go názywáią, bo ſą naymnieyſzemi miłości y uczynku, y nie ſtáráią ſię, ábу do iego dobroći przyiść mogli; Szerokim go też názywáią, bo chćiwość ich niema miáry. Przyczyniáią záwſze defektow, źle o nim rozumieią niżeli przyidźie, nienáſyconym go też poczytáią, bo Niebá, y źiemie ieſzcze mu nie doſyć, y owſzem od człowieká oſobliwſzych upominkow wyćiągá, wſzytko dáć zá Duſzę, według poſtánowienia nayglupſzego, poczytáiąc dla ćiáłá mnieyſze rzeczy, zá wielką ſzkodę. Powiádáią też o nim, że on ieſt nayniećierpliwſzy, bo nie nawidźi grzechow; á przećiwne rzeczy ná ich wolą przepuſzcza, nie rozumieiąc nic ták pięknego, y pożytecznego, tylko co im podáie roſkoſz ćieleſna. Teraz zás SYN moy, ieſt prawdźiwie wſzechmocny ná Niebie y ná źiemi, Stworzyćiel wſzytkich rzeczy, áni od kogo nie ieſt ſtworzony, trwáiący przed wſzytkiemi rzeczámi, á po nim żaden nie może bydź. On prawdźiwie ieſt naydłużſzy, nayſzerſzy, y naywyżſzy nád wſzytkie rzeczy, y między wſzytkiemi, y oprocz wſzytkich rzeczy: á choćiaſz ták ieſt potężny, iednák z miłości, żá poſługą człowieczą, prágnie bydź odźiány, ten, ktory ſzáty nie potrzebuie, bo wſzytkie rzeczy odźiewa, i odźiány ieſt wiecznie, nieodmiennie ſławą wieczną y chwałą. Prágnie też poſilić ſię miłością ludzką, ktory ieſt chlebem Anyelſkim, y ludźi wſzytkich, wſzytko poſiláiąc, y ſam nic nie prágnąc: Proſi o pokoy u człowieká, ktory ieſt naprawcą, y Stworcą pokoiu; przeto kto go chce przyiąć do goſpody ſwoiey weſoło, (gdy by byłá wola dobra) mogł by go nákarmić iedną odrobiną chlebá: ták że też odźiáć go iedną nićią może, gdy by byłá páłáiąca miłość: tákże mogł by go nápoić, iedną kroplą wody, gdy by był áffekt dobry: przyiąć go może káżdy do ſercá ſwego, y mowić z nim, gdyby było gorące, y ſtáteczne nabożeńſtwo ku niemu. BOG bowiem ieſt Duchem, á dla tego rzeczy ćieleſne odmienić chćiał w duchowne, y w wieczne, á co iego członkom wyrządźáią, poczyta to, że to wſzytko iemu: nic pátrzy też ná máiętności y doſtátki, ale tylko ná gorącą wolą, y iáką ſię intencyą to dźieie; lecz ći, im więcey SYN moy z náthnienia ſpráwie go im podáie, tákże też im więcey przez

kazánia ich nápomina, tym więcey przećiwko niemu, rozum swoy záostrzáią, áni go słuchaią, áni mu drzwi przez wolą swoię otwieráią, áni przez uczynki miłośierne w prowadzaią do siebie. Przeto gdy ich czás przyidźie wniwecz się z fałszem swoim obroca, prawdá się wywyższy między rozmáite strony, á chwałá Bozka obiáwiona będźie. Drugi dom, są Zydźi uporni, ći sámi w sobie zdádzą się bydź rozumnymi, mądrosć swoię poczytáią zá spráwiedliwosć, stárego Zakonu spráwy swoie opowiedáią, y máią nád inszych zá nayuczćiwsze: ći gdy by słyszeli o spráwách SYNA mego, rozumieią ich bydź wzgárdzonymi, gdy by słow iego, y Przykazánia słuchali, brzydźili by się nimi, y owszę mniemáią się bydź zá nayspros nieyszych grzesznikow, y zmázánych, gdy to uważáią co należy ku wierze SYNA mego, y mieliby się zá nayniesczęśliwszych, y nędznych, gdyby iego náśládowáli spráwy; á ták poki im świát służy, poczytáią się nayszczęśliwszemi, poki są zdrowi ná siłách, rozumieią się bydź naymocnieyszemi: przeto nádzieią ich wniwecz się obroći, á sławá ich w konfuzyą. Trzeći Dom, są Pogánie, z tych nie ktorzy náśmiewáiąc się wołáią codźień, co to iest ten CHRYSTUS? Jesli słodki iest w dáwániu rzeczy doczesnych, chętnie go przyimiemy; ieśli iest łáskáwy w odpuszczeniu grzechow, wielce go będźiemy szánować. Ale ći zámknęli oczy rozumu swego, áby nie ználi spráwiedliwości Bozkiey, y miłośierdźia. Zatykáią uszy swoie, áby nie słyszeli tego, co moy SYN dla nich uczynił, y dla wszytkich; stuláią ustá swoie, y zátykáią, á nie pytáią o to, co ma bydź ná potym, y czego im potrzebá: zákładáią ręce swoie, y zbrániáią się robić, szukáiąc drogi ktoraby uszli fałszu, á prawdę ználeźli: á przeto że niechcą zrozumieć, y uchronić się nie mogą, á czás máią, upádną z mieszkániem swoim, y w oney wieczney mizeryey uwięzną. Czwarty dom są żydźi y Pogánie, ktorzy chętnie chćieli by bydź Chrześćiánámi, gdyby wiedźieli iáko y coby się Synowi memu podobało, y do tego gdy by mieli pomocnika. Ci codźień słyszą od chorych, y ubogich, zrozumiewaią z wołania we wnętrznego, y znakiem miłośći, iako wiele uczynił SYN moy, y iak wiele ćierpiał dlá wszystkich; przeto w sumnieniu swoim wołáią do SYNA mego, mowiąc: O PANIE, słyszeliśmy żeś się nam obiecał dać, á przetoż czekamy ćię przyidź do náś, y wypełnii obietnicę swą; zrozumiewamy bowiem z tych, y widźiemy, ktorych za BOGOW czczą, że w nich nie masz żadney cnoty Bostwa, żadnego stárania o Duszach, także też żadnego wysławienia czystośći; ále znayduiemy w nich przy iazń ćielesna, ucięche w godnośćiach światowych. A zás BOZE wszechmogący zrozumiewamy z zakonu twego, y słyszemy sprawy twoie przedźiwne we wszelkiem miłośierdźiu y sprawiedliwośći twoiey: Słyszemy o Prorokow twoich powieśćiach, że ćiebie (ktorego opowiedali) czekali: Więc nayłaskawszy Pánie przydź, z wielką chęcią bowiem samych siebie, damy tobie, bo poznaliśmy to, że iest w tobie miłość dusz, wszytkich rzeczy mierne używanie, doskonała czystość, y żywot wieczny. Więc tedy przydź co prędzey bo iesteśmy umarli dla oczekiwánia twego, á oświeć nas: ták ći wołáią do SYNA mego, á przeto iáko by do połowy drzwi ich otwarte są, bo zupełną maią wolą do dobrego ále ieszcze nie przyszli do skutku, ći są, ktorzy zasługuią mieć łaskę SYNA mego, y pośiechę: w Piątym Domu, są Przyiáćiele moi, y SYNA mego, ktorych są drzwi myśli zupełnie otwarte SYNOWI memu, ći SYNA mego wołaiącego, chętnie słuchaią, kołacącemu nie tylko otwieraią, ále y przychodzącemu wesoło w drogę zabiegaią, ći młotem przykazaniá BOZKIEGO, łamią, y psuią, cokolwiek iest między

niemi

niemi złego, y gotuią SYNOWI memu odpoczynek nie ná pierzu ptaſzym, ále w zgodźie, y zamiłowaniu ſię cnot, á w powśćiągnieniu ſię od złych affektow, ktore ieſt eſsencya wſzyſtkich cnot: ći też SYNOWI memu ſporządzáią ćiepło, nie takie, ktore ſię ſtaie z wełny, ále w miłośći ták gorącey, że nie tylko ſwoie dobra SYNOWI memu daią, ále y ſamych ſiebie; na oſtatek y posiłek mu gotuia ſwieżſzy nad wſzelkie mięſo, ktore ieſt w ſercu naydoſkonalſzym, ktorem, nic bardźiey nie pragną, nic bárdźiey nie miłuią, tylko Boga ſwego. W tych ſercach, mieſzkaniec Niebieſki, iáko Pan mieſzka, y ieſt, y z ich miłośći (BOG wſzyſtko poſilaiący) w ćiele ſię posila, y ochładza, ći zawſze ku drzwiom patrzą áby nieprzyiaćiel nie wſzedł, uſzy ku Panu nachylaią, á ręce do walczenia przećiwko nieprzyiaciołom gotuią. Tych ty Corko moia w czym możeſz naſladuy, bo ich fundament ieſt na naymocnieyſzey opoce. Inſze záś Domy, fundament maią na błoćie, á przeto za naymnieyſzym wiatrem, obalą ſie, y zniſzczone będą.

Słowá MATKI BOZEY do SYNA ſwego za Oblubienicą, *Y iáko CHRYSTUS przez Salomona wyráża ſię, y okrutnym dekrećie, przeciwko fáłſzywym Chrześćianom.*

ROZDZIAŁ IV.

MATKA BOZA mowiła do SYNA ſwego, mowiąc: O to SYNV moy, Oblubienica twoia płacze, że nie wiele maſz przyiaćioł, á nieprzyiaćioł wiele. Odpowiedźiał SYN BOZY, napiſano ieſt; że Synowie Swiáta, będą wyrzuceni, á Synowie inſi wezmą dźiedźictwo: ták też napiſano, że niektora Krolowa z dálekich granic przyiechała do Jeruzálem widźieć bogactwa Sálomonowe, y ſłuchać mądrośći iego, co gdy uyrzáła, z dźiwu, zaledwie czuła ducha wſobie: ktorzy záś byli w kroleſtwie iego, nie uważáli mądrośći iego, y doſtatkow, ſkarbom rozmaitym iego nie dźiwowali ſię; Ia ieſtem on Salomon pod Figurą, ále daleko bogatſzy, y mędrſzy nád Salomona, bo ode mnie ieſt wſzelka mądro ć, lubo kto mądry ieſt: Bogactwa moie ſą, żywot wieczny, y chwała niewypowiedźiána. Te ia obiecałem Chrześćianom, y dałem iako Synom, áby (ieſli by mię naſládowali, y ſłowom moim wierzyli) nawieki te ſkarby otrzymali. Ale ći mądrośći moiey nie uważaią, ſprawy moie pogardźaią, obietnice moie, y bogactwa moie, maią za nic: coż tedy mam im czynić? zaprawdę, że Synowie moi, nie chcą mieć dźiedźictwa mego, przeto obcym, to ieſt Poganom, dam oni bowiem iako Krolowa zdalekich kraiow (przez ktorą rozumiem nie wiernych Duſze) przyidą, y będą ſię dźiwować bogactwom Chwały moiey ták dalece, że od Ducha niewiarſtwa ſwego odpadną, á duchem moim napełnieni będą: co záś uczynię Synō Kroleſtwa? uczynię im, iáko mądry garncżarz, ktory materyą ktora przedtym z gliny ulepił, że ią widźi nie zgodną, y nie poczeſną, rzuca ią o źiemie, y pſuie: ták ia Chrześćianom uczynię złym, ktorzy mieli by bydź Synámi memi, bom ich na obraz moy ſtworzył, y krwią moią odkupiłem, ále że oſzpeceni ſą żelźywie, dlá tego iako źiemia będą podeptáni, y do Pieklá wtrąceni będą.

Słowá BOZE przy Oblubienicy o wielmożności iego, *Jáko się CHRYSTUS dźiwnie wyraża przez Dáwida, á Zydźi, y źli Chrześćiánie, y Pogánie przez trzech Synow Dawidowych wyrażáią się, y iáko Kośćioł Swięty funduie się ná siedm Sákrámentách.*

ROZDZIAŁ V.

JA ieſtem BOG nie kámienny, áni drzewiány, áni od kogo ſtworzony, ále Stworcá wſzytkich rzeczy, zoſtáiąc bez początku, y bez końcá. Ja ieſtem, ktory przyſzedłem w żywot Pánieński, y byłem z Pánną, iednák nie oddzieláiąc ſię od Boſtwá: ále ia, ktory byłem przez Człowieczeńſtwo w Pánnie, y nie opuſzczáiąc Boſtwá, Ja tenże z OYCEM, y z DUCHEM Swiętym krolowałem w Niebie przez Boſtwo nierozdźielne. Ja też z DUCHEM moim zápaliłem Pánnę, nie ták, iáko by Duch moy (ktory ią zápalał) miał bydź oddźielony ode mnie, ále tenże Duch moy, ktory zápalał Pánnę, był w OYCU, y wemnie SYNU, y w nim OYCIEC y SYN, á ći trzey, ieden Bog, nie trzey Bogowie. Ja ieſtem podobny Dawidowi Krolowi, ktory miał trzy Syny, ieden był z nich názwány Abſálon, ktory ſtárał ſię iakoby Oycá zábił: Drugi z nich ſzukał Kroleſtwá Oycowſkiego, to ieſt Adoniaſz: Trzeći otrzymał Kroleſtwo, to ieſt Sálomon. Pierwſzy Syn znáczył Zydow, á ći ſą, ktorzy ná zdrowie moie, y ná żyćie moie naſtępowáli, y rádą moią wzgárdźili, dla tego obaczywſzy teraz ich nagrodę, mogę mowić o nich co Dawid mowił o zmárłym ſynu Abſálonie; Synu moy Abſálonie, to ieſt Synowie moi narodzie Zydowſki, kędy teraz ieſt prágnienie wáſze, y oczekiwánie? O Synowie moi, gdzie ieſt teraz koniec wáſz? użaliłem ſię nád wámi ábym był kiedy przyſzedł, o ktorym ſłyſzeliśćie przez wiele znákow, y cudow, żem iuż przyſzedł. A gdyśćie pożadáli rzeczy przemiiáiących, ktore wſzytkie od was uſzły, ále teraz bárdźiey was żałuię, iáko Dawid żáłował powtarzáiąc ſłowá pierwſze, bo widzę koniec wáſz w nędzy śmierći wieczney: przeto ieſzcze z wielkiey miłośći mowię, iáko mowił Dawid; Synu moy, á ktoż mi da, żebym ia umárł zá ćię? Dawid bowiē dobrze wiedźiał, że nie mogł śmiercią ſwoią Synā ſwego wſkrześić od umárłych, ále żeby był áffekt pokazał miłośći oycowſkiey, y woli ſwoiey, że był gotowy gdyby to mogło bydź chętnie by (lubo to wiedźiał że to nie podobna rzecz) podiąć śmierć zá SYNA: ták ia teraz mowię, o Synowie żydźi, ktorzy lubo mieliśćie żłą wolą przećiwko mnie y iákośćie mogli, takeśćie náſtępowáli na mnie; iednák gdyby to podobno było, y Oycu memu gdyby ſię ták podobáło, chętniebym ieſzcze raz umárł zá was, bo mi żal nędze wáſzey, ktorą śćie ſobie (iáko ſámá ſprawiedliwość wyćiaga:) ſámi ſtrawili. Powiedźiałem bowiem wam ſłowem: coſćie mieli czynić, y pokazałem przykładem: okrywałem was iáko kokoſz ſkrzydłámi miłośći, áleśćie to wſzytko wzgárgźili: przeto wſzytkie rzeczy ktorych prágnęliśćie, uſzły wam, koniec wáſz ieſt w nędzy, y praca wáſzá zniſzczona. Drugi Syn Dawidá, znáczy złe Chrześćiány, ktory przećiwko Oycu ſwemu w ſtárośći wykroczył: myſlił bowiem ſam z ſobą Adoniaſz: Oyćiec moy, (to ieſt Dawid) ieſt ſtáry, y w ſile uſtáie, ieśli będę mowił z nim obłudnie, nie odpowie mi, ieśli uczynię co

przeci-

przećiwnego, nie będźie ſię mśćił, á ieśli ſię porwę ná niego, ćierpliwie znieſie, dla tego co mi ſię podoba, to uczynię. Ten z niektorymi ſługámi Dawidowymi, poiechał do ćiemnego láſu, w ktorym było trochę drzewá, áby tám krolował, ále poznawſzy mądrość, y wolą Oycowſką, odmieniłá ſię rádá iego, á ći, ktorzy z nim byli, ſą znieważeni. Ták mi teraz czynią Chrześćiánie, oni myślą ſobie ták, że znáki Bozkie y ſądy, nie ſą iáwne ták, iáko pierwey, my możemy mowić co chcemy, bo miłośierny ieſt, á nie pátrzy też ná to, czyńmy co ſię nam podoba, bo łátwie nám to odpuśći, oni wątpią o wſzechmocności moiey, iákobym teraz był niepotężnieyſzy ku ſpráwowániu co chcę, ániżeli przed tym. Oni miłość moię rozumieią, mnieyſzą bydź teraz, iákobym ſię nie chćiał nád niemi zmiłować, ták, iáko nád Oycámi ich; oni ſąd moy zá pośmiewiſko poczytáią, á ſpráwiedliwość moię zá rzecz nikczemną, dla tego uchodzą do ćięmnego láſu, z niektorymi ſługámi Dawidowymi, áby tám beſpieczniey pánowáli. A ktoryż to ieſt ćiemny lás ten, w ktorym niewiele drzewá zwykło bydź? tylko Kośćioł Swięty, ktory z ſiedmi Sákrámentow, iákoby z niewielu drzewá, ieſt poſtánowiony: do tego Kośćiołá w chodzą, ále z niektorymi ſługámi Dawidowymi, to ieſt ż niewielą dobrych uczynkow, áby z więkſzą ufnośćią otrzymáli Kroleſtwo Bozkie; bo oni czynią nie wiele uczynkow dobrych, z ktorych máią nádźieię, że w ktorymbykolwiek grzechu byli, y iáki kolwiekby grzech popełnili, przećię iednák Kroleſtwá Niebieſkiego iákoby dźiedźicznym práwę, mogli by mieć. Ale iáko ſyn Dawidow (ktory nád wolą Oycowſką, chćiał Páńſtwo otrzymáć) wygnány ieſt ze wſtydem, bo ſię nie ſpráwiedliwie ná nie piał, y niеſpráwiedliwy był, á było dáne lepſzemu, y mędrſzemu: ták ći z kroleſtwá mego będą wypędzeni, á będźie dáne tym, ktorzy pełnią wolą Dawidowę; bo żáden nie może otrzymáć Kroleſtwá mego, tylko ten, ktory ma miłość ku mnie, áni inny, tylko ten, ktory czyſtego ſumnienia ieſt, y według woley moiey ſię ſprawuiąc, do mnie nayczyſtſzego może ſię przybliżyć. Trzeći SYN Dawidow był Salomon, ten znaczy pogany: gdy uſłyſzała Berſabee, Matka Salomonowa, że inny był obrány od niektorych na Kroleſtwo, á nie Salomon, ktoremu Dawid obiecał, że po niem krolować miał, tedy weſzła do Dáwida, y rzekła: Páńie moy, tyś mi poprzyſiągł, że Salomon po tobie miáł naſtąpić na páńſtwo, á teraz ieſt inſzy obrany? co ieſli ták ſię ſtánie, y ieſli mu ſię ták powiedźie, tedy ia iako cudzołożnica oſadzę ſię do ogniá ná ſpalenie, á ſyn moy będźie z niepoczćiwego łozá: co uſłyſzawſzy Krol Dawid, podnioſł ſię, y rzekł: przyſięgam przed BOGIEM moim, że Sálomon ná Páńſtwie moim ſiedźieć będźie, y po mnie będźie krolował, y roſkazał ſługom ſwoim, áby Sálomoná wywyżſzyli ná máieſtaćie Kroleſtwá ſwego, y opowiádáli go zá Krolá, krorego Dawid wybrał: krorzy roſkazánie Páná ſwego pełniąc, z wielką potęgą wywyżſzyli Sálomoná, á ći wſzyſcy, ktorzy przy bráćie iego ſtali, przeſtráſzeni ſą, y w niewolą podáni. Co to ieſt Berſábee? ktora ſię mieni bydź zá cudzołożnicę, gdyby inſzy Krol był wybrány, tylko wiárá Pogánow: nie máſz bowiem gorſzego cudzołoſtwá, iáko odſtąpić od BOGA, y od wiáry iego prawdźiwey, á w inſzego BOGA wierzyć, á nie w Stworcę wſzytkich rzeczy; ále niektorzy Pogánie ták, iáko Berſábee, z wielką pokorą, y z ſercem ſkruſzonym przychodzą do BOGA mowiąc: Páńie obiecałeś nam, że ná potym Chrześćiánámi będźiemy; zpełniyże tedy obietnicę twoię. Jeśliby inſzy krol, to ieſt inſza wiárá, więcey ániżeli twoiá między námi ſię ználázłá, ieśli ty oddaliſz ſię od nas, będźiem ſpaleni nędzni, y iáko cudzołożnicá (ktora miá-

ſto ſyná uczćiwie zrodzonego przyięłá niepoczćiwego) pomrzemy; á ty chociaż ná wieki żyieſz, iednák y ty umrzeſz od nas, á my od ćiebie, gdy przez łáſkę twoię oddaliſz ſię od ſerc náſzych, á my przez nieufánie náſze ſprzećiwiamy ſię tobie; dla tego ſpełnii obietnicę twoię y poſil ułomność náſzę; álbowiem ieſli będzieſz odkładał, to ieſt ieſli ſię od nas oddaliſz, poginiemy. Co uſłyſzawſzy ia, iáko drugi Dawid, chcę teraz ſkłonić ſię przez łáſkę moię, y miłoſierdźie do was: Przyſięgam tedy przez Boſtwo moie, ktore ieſt z Człowieczeńſtwē, y przez Człowieczeńſtwo, ktore ieſt w Duchu moim, y przez Duchá mego ktory ieſt w BOSTWIE, y w Człowieczeńſtwie moim, á ći trzey, nie ſą trzey Bogowie, ále ieden BOG, że ſpełnię obietnicę moię poſlę bowiem przyiaćioły moie, ktorzy Sálomoná Synā mego, to ieſt Pogány w prowádzą do ćiemnego láſu, to ieſt do Kośćiołá, ktory z ſiedmiu Sákrámentow, iáko z ſiedmiorgá drzewá, ieſt poſtánowiony, to ieſt ze Krztu, z Bierzmowánia, z Ciáłá, y Krwie Páńſkiey, z Káplańſtwá, z Małżeńſtwá, y Oſtátniego Pomázánia, y odpoczną ná mieyſcu moim, to ieſt w Wierze prawdźiwey Kośćiołá mego; Chrześćiánie záś źli ſtáną ſię ich ſługámi, oni będą ſię weſelić z dziedźictwá wiecznego, y z ſłodkośći, ktora im gotuię: ći záś w nędzy w czney będą wzdychać, ktora ſię im pocznie ná tym świećie, á ná wieki będźie trwáłá. Przeto Przyiaćiele moi, że iuż czás czuyności, nieſpiićie, y niech was nie będźie teſkno, bo zapłátá chwalebna, będźie zá pracą wáſzą.

Słowá SYNA BOZEGO przy Oblubienicy, o nieiákim *Krolu ſtoiącym ná polu, ná ktorym przyiaćiele iego byli ná práwey ſtronie, á nieprzyiaćiele ná lewey, á iáko przez tákiego Krolá, CHRYSTVS (máiący Chrześćiány ná prawey ſtronie, á Pogány ná lewey) znáczy ſię, y iáko odrzućiwſzy Chrześćiány, ſwoich poſyła Káznodźieiow do Pogan.*

ROZDZIAŁ VI.

SYN BOZY mowił: Ja ieſtem iáko Krol, ktory ſtał ná polu, po ktorego práwey ſtronie ſtali przyiaćiele, po lewey záś nieprzyiaćiele, ktorzy gdy ſtali, głos ieden nie iakiego wołaiącego przyſzedł do práwey ſtrony, gdźiewſzyſcy dobrze uzbroieni ſtali, przyłbice mieli związáne, á twarzy obrocone do Páná: wołał tedy głos ták: Náwrocćie ſię do mnie, y wierzćie mi, ia mam złoto dáć wam; ktorzy uſłyſzawſzy obrośili ſię do niego; do ktorych obroconych, rzekł głos powtore: ieſli chcećie widźieć złoto, rozwiążćie przyłbice wáſze, y ieſli go prágnięćie otrzymáć; ia powtore powiążę przyłbice wáſze, według woli moiey; ná co oni zezwoliwſzy, powiązał przyłbice ich opák, tákże y te dźiury, przez ktore z przyłbice mieli pátrzyć, obrocone były w tył głowy, á inſze ſtrony oney przyłbice, záſłániáły oczy, áby niewidźieli; á ták on wołáiąc ślepych, prowádźił ich zá ſobą: to gdy ſię ſtáło, oznáymili to nie ktorzy przyiaćiele Krolá Pánu ſwemu, że ludźie iego, od nieprzyiaćioł iego byli oſzukáni: ktory rzekł do przyiaćioł ſwoich, idźćie między nie; á wołayćie ták: Rozwiążćie przyłbice wáſze, á obaczćie, bo

bo zwiedźieni ieſteśćie, náwroććie ſię do mnie, á ia was przyimę w pokoiu; ktorzy nie chcieli ſłuchać, ále mieli to za pośmiewiſko. Co ſłudzy uſłyſzáwſzy, oznáymili to PANV ſwemu, ktory rzekł: przeto, że oni pogárdźili mną, prędko idźćie ná lewą ſtronę i powiedźćie tym, ktorzy na lewey ſtronie ſtoią, te trzy rzeczy. Droga ta, ktora wás prowádźi do żywota, ieſt wąm gotowa, bráma otworzona ieſt, á ſąm PAN, oſobą ſwą chce wąm w pokoiu zabieżeć: Przeto wierzcie mocno, że droga ieſt gotowa, nadźieię mieyćie porężna, że wąm bráma otworzona ieſt, ſłowa iego ſą prawdźiwe: Zabieżćie z miłośćią PANU, á on z miłośćią, y pokoiem przyimie wás, y zaprowádźi do wiecznego pokoiu: ktorzy uſłyſzáwſzy ſłowa poſłáńcow, uwierzyli, y przyięći ſą w pokoiu. Ja ieſtem onKrol, ktory Chrześćiánow miáłē po práwey ſtronie, ktory zgotowáłem im wieczne dobro: ktorych przyłbice na ten czás powiązáne, y twárzy do mnie obrocone były, kiedy wolą doſkonáłą mieli, czynić wolą moię, bydź poſłuſznymi przykázániō moim, á prągnienie wſzyſtko ich było ku Niebu. Zatym głos czártowſki, to ieſt, pychá zábrzmiáła po wſzyſtkiem świećie, ktory pokázáł Swiáta tego bogáctwa, y roſkoſzy ćieleſne, za ktorym ſię na ten czas událi, kiedy affekt y zezwolenie ofiarowáli pyſze, Dlá ktorey na ten czás przyłbice złożyli, gdy affekt ſwoy uczynkiem ſpełnili, á doczeſne rzeczy nad Duchowne przełożyli. Złożywſzy tedy przyłbice wolęy Bozkiey, y zbroie cnot Swiętych, ták teráz pycha w nich przewáłczyła, y ták ich ſobie ięła, że chętnie áż do oſtátniego końca, chcą grzeſzyć, y chętnie by áż na wieki chćieli żyć, áby na wieki mogli grzeſzyć: Ktora też tak záćmiła ich, że dźiury u przyłbic (przez ktore mieli widźieć) ſtoią w tyle głowy, á na czele ćiemności ſą. Co to ſą za dźiury przyłbić? tylko uważánie przyſzłych rzeczy, á bárdzo pilna opatrzność około teraźnieyſzych rzeczy. Przez pierwſzą dźiurę mieli by uważáć zápłátę wieczną iák ieſt bardzo ućieſzną, y przyſzłe karanie, iák bárdzo ieſt ſtráſzne, y ſądy BOZE, iáko ſą ſúrowe. Przez drugą dźiurę mieliby uważáć, ktore przykázane ſą od BOGA rzeczy, á ktore zákazáne iák dáleko odſtąpili od mandatow BOZKICH, y iák by ſię mieli poprawić: ále te dźiury ſtoią w tyle głowy, kedy nic niewidzą, bo rozważanie niebieſkich rzeczy poſzło w zápomnienie. Miłość BOZA oźiębła; miłość záś tego świáta tak wdźięcznie uważáią, y oney ſię chwytaią, że ich prowádźi iáko koło dobrze náſmárowáne, do czego kołwiek chce; przećie iednák przyiáćiele moi widząc moie znieważenie: upádek Duſz y czartowſkie Páſtwo, co dźień za nich do mnie; przez modlitwy ſwoie wołaią, ktorych modlitwy przeniknęły Niebo, y weſzły w uſzy moie, á ták ubłágány proſbą ich, poſłáłē im co dźień kaznodźieie moie, pokazáłē cuda, y rozmnożyłem im łáſkę moię; ále wſzytkim wzgárdźiwſzy, grzechow, do grzechow przydali: dlá tego powiem teraz ſługō moim, y w prawdźie to będę pełnił: wynidźćie przyiáćiele moi, na lewą ſtronę, to ieſt, do Pogan, ktorzy iáko na lewey ſtronie w pogárdzeniu áż do tego czaſu byli: wynidźćie mowię, y rzećźćie im ták; PAN Nieba, y Stworzyćiel wſzytkich rzeczy, kázał wąm powiedźieć: Droga Niebieſka ieſt wąm otworzona, mieyćieſz tedy wolą w niſć z ſtateczną wiárą: Bráma Niebieſka ieſt wąm otworzona, mieyćie nadźieię grūtowną, á wnidźiećie przez nię. Krol Nieba, y PAN Anyołow chce oſobą ſwą zábieżeć wąm, y dáć wám pokoy, y wieczne Błogoſławieńſtwo: Zábieżćieſz mu, y przyimiećie go z wiárą iego, ktorą wąm pokazał, przez ktorą droga do Nieba gotuie ſię, przyimuićie go z nadźieią, przez ktorą ſpodźiewáćie ſię, gdyż on ma wolą dać wąm Niebo, miłuyćie go zupełnym ſercem, y uczynkiē to wypełniaycie, á wnidźiećie dō brąm Niebieſkich, od ktorych

Chrześćianie (ktorzy do nich wniść nie chcą, y niegodnych samych siebie przez uczynki swoie czynią) będą od pędzeni. W prawdzie moiey mowię wam, że będę pełnił słowa moie, á nie odpuszczę, przyimę wás za Syny, y będę wám zá OYCA, ktorego Chrześćiánie ták marnie wzgárdzili. Wy tedy przyiaćiele moi, ktorzy iesteście na świećie, idźćie bespiecznie, á wołayćie, oznaymuyćie im wolą moię, y pomożćie im, áby to mogli spełnić: iá będę w sercu, y w ustach waszych; ia będę wodzem wászym w życiu, y przy śmierći obrońcą: nie opuszczę wás, postępuyćie bespiecznie; bo z práce rośnie chwała. Wszytko bym ći ia mogł w iednem punkćie, y słowie sprawić, ále chcę áby z wászego poiedynku, rosła wam zápłáta, y z męstwa wászego, żeby rosł honor moy: á nie dźiwuyćie się co mowię, álbowiem gdyby kto naymędrszy na tym świećie mogł to uważyć, iák wiele dusz do piekła idźie co dźień, że więcey by ich było, niż piasku w morzu nieźliczonego, y kámieni na brzegach rzecżnych; ta bowiem iest sprawiedliwość moia, bo się od BOGA, y PANA swego oddźielili. Dla tego (aby się zmnieyszyła liczbá czártowa, niech wie káżdy o niebespieczeństwie, y żeby się też nápełniło woysko moie) mowię to, ieżeli usłuchaią, y poprawią się.

Słowá Páná nászego IEZVSA CHRYSTVSA do *Oblubienice, iako iego Bostwo przyrownywa się do korony, á iáko stan Duchowny, y Swiecki, przez Piotrá y Páwłá znáczy się. I o sposobách, ktore máią przeciwko nieprzyiaćiołom záchowáć y o kondycyach, ktore przy żołnierzach swieckich mieć máią.*

ROZDZIAŁ VII.

SYN BOZY mowił do Oblubienicc, mowiąc: Ja iestē Krol korony. Iżali wiesz ty, dlá czego bym ia rzekł Krol Korony? Zaprawdę Bostwo moie, bez początku było, y bez końcá będzie y iest, to Bostwo moie do korony przyrownywa się, bo bez początku, y bez końcá iest. Jáko tedy w Páństwie Krolowi przyszłemu koronę chowáia, ták Bostwo moie záchowáne było Człowieczeństwu memu, ktorą by było ukoronowáne. Ja záś miałem dwoch sług, ieden był duchowny, á drugi świecki: Pierwszy był Piotr, Duchowny urząd máiąc, Páweł záś iákoby świecki; Piotr był obowiązány małżeństwem, ktory widząc że się małżeństwo nie może z Urzędem iego Duchownym zgodźić, y że rozum przez nie powściągliwość bárdzo tępieie, oddźielił się ile mogł od małżeństwá lubo pozwolonego, y zupełną myślą przystał do mnie. Páweł záś czystość záchował, y nie zmázánego się od łożá strzegł: o to iáką miłość z tymi dwomá uczyniłem: pierwszemu, to iest Piotrowi dałem kłucze do Niebá, że cokolwiekby związał, y rozwiązał ná źiemi, to będźie związáno y rozwiązáno ná Niebie. Drugiemu, to iest Páwłowi, dałem żeby się rowny Piotrowi stał w chwale y w honorze; iáko bowiem ná źiemi rowni byli sobie, y złączeni z sobą, ták teraz w Niebie w chwale wieczney złączeni są, y uwielbieni. Ale lubom tych dwoch wyráźnie námienił, iednák z niemi, y w nich przyiaćioł moich rozumiem: iá-

ko

ko bowiem przed tym w Zakonie do ſámego Izráelá, iákoby do iednego człowieká mowiłem, przez ktorego iednák wſzytek lud Izráelſki w onym Imieniu znáczyłem: ták teraz przez tych dwoch wiele inſzych rozumiem; ktorych chwałą moią i miłoſćią nápełniłem, álе zá czáſem poczęłá ſię złość ludzka mnożyć y ćiáło ſłábieć, y nád zwyczay bydź ſkłonnieyſze do złego. Dla tego obiemá ſtanom Duchownemu, to ieſt y świeckiemu, ktorych w Pietrze, y w Páwle rozumiem, miłoſiernie rádząc; dopuśćiłem Duchownym dobrá Kośćielne dla potrzeby ćiáłá miernie mieć, áby tym goretſzymi y pilnieyſzymi byli w ſłużbie moiey. Pozwoliłem y świeckim ludźiom małżeńſtwá, wedle poſtánowienia Kośćiołá między Duchownymi: był niektory dobry człowiek, ktory myſlił ſobie, ćiáło ćiągnie mię do złoſliwey roſkoſzy, świát do ſzkodliwego widzenia, czárt kłádźie mi wiele ſiatek do grzechu: przeto żebym nie był zwiedźiony od ćiáłá y roſkoſzy, użyię ſpoſobu we wſzytkich uczynkách moich, będę ſię miárkował w pokármách, y w ſpoczynieniu, ſtrawię czás powinny ná pracy y modlitwách, powśćiągnę ćiáło moie poſtámi: Po wtore żeby mię świát nie ćiągnął od miłośći BOZKIEY, wſzytkie rzeczy ktore ſą świátowe; że upádłe y nikczemne ſą, chcę opuśćić, przez Uboſtwo CHRYSTUSA náſłádować, beſpiecznieyſza rzecz ieſt: Po trzećie, żeby mię czárt nie zwiodł, ktory záwſze fałſzywe rzeczy pokázuie zá prawdźiwe, poddam ſię pod rząd, y poſłuſzeńſtwo drugiego, wſzytkę wolą własną porzucę, y gotowy ſię poddā ná wſzytko, cokolwiek mi inſzy roſkaże. Tē to ieſt ktory naprzod poſtánowił Klaſztor, y chwalebnie w nim trwáiąc, inſzym żyćia ſwego przykład do náſłádowánia zoſtáwił. Stan świeckich ludźi, dobrze był do czáſu ſporządzony, nie ktorzy z nich robili o koło źiemie, y prácowáli mężnie o koło role, drudzy żeglowáli okrętámi ná galerách, y żywnośći do inſzych kráiow przynośili, áby iedney kráiny obfitość, druga mogłá porátować w niedoſtátkách: nie ktorzy ſię też báwili robotą ręczną, y rożnych ſztuk geſtámi. Między tymi niektorzy byli obrońcámi Kośćiołá mego, ktorzy ſię teraz názywaią dworzánámi, ktorzy wźięli ſobie zbroię ná zemſzczenie ſię krzywdy uczynioney Kośćiołowi świętemu, ná wygubienie nieprzyiaćioł iego: między tymi dworzány pokazał ſię nie ktory dobry człowiek, y przyiaćiel moy, ktory myślił ſám w ſobie, ia ſię rolą nie báwię iákо oracz, nie pocę ſię w niebeſpieczeńſtwách morſkich, iáko kupiec, nie robię rękomá iáko rzemieślnik nayforemnieyſzy; coż tedy czynić mam, álbo ktorymi uczynkámi ubłagam BOGA mego? álе áni mężny ieſtem w pracy Kośćielney, ćiáło moie ſłábe ieſt y miękkie ná ćierpienie rán, ręká oſłábiáłá ku potykániu ſię z nieprzyiaćielem, myſl teſkliwa ná uważánie rzeczy Niebieſkich: Coż tedy czáſow tych mam czynić? zá prawdę wiem co uczynię; powſtánę y obowiążę ſię przyſięgą ſtáteczną przed doczeſnym Xiążęćiem, że mam bronić ſiłami mymi, y krwią moią Wiáry Kośćiołá świętego. Przyſzedſzy tedy on Przyiaćiel moy do Xiążęćiá, rzekł: Pánie, ia ieſtem ieden z obrońcow Kośćiołá; ćiáło moie názbyt miękkie ieſt do ćierpienia rán; ręká oſłábiáłá do boiu, myſl nieſtáteczna do myſlęnia dobrych rzeczy, y prácowánia, wola mi ſię podoba własna, odpoczynek niedopuſzcza mi mocno zá dom Boży zá ſtáwiáć ſię; dla tego obowięzuię ſię z przyſięgą publiczną pod poſłuſzeńſtwē Swiętego Kośćiołá, y pod twoim poſłuſzeńſtwem o Xiąże, że Kośćiołá S. mam bronić przez wſzytkie dni żyćia mego; iż ieśliby myſl y wola oſłábiáłá ná potykánie ſię z nieprzyiaćielem, tedy dla tey przyſięgi powinienem to czynić, y mogę bydź przymuſzony do prace; ktoremu odpowiedźiał Xiąże: Poydę z tobą do Domu Páńſkiego, y

będę świádkiem twoiey przyśięgi y obietnice twoiey. Przyszedszy tedy obá dwá do Ołtarzá mego, Przyiaćiel moy poklęknawszy przed Ołtarzẽ moim, rzekł: Ja iestem názbyt chory w ćiele ná znoszenie rozmáitych rázow, wola własna názbyt mi iest miła, ręká osłábiona do uderzenia: przeto teraz obiecuię posłuszeństwo BOGU, y tobie ktoryś iest Głową, z przysięgą moią mocno mię obowięzuiąc, ze świętego Kościołá bronić będę od nieprzyiaćioł. Przyiaćioł Bozych utwierdzáć, także y Wdowom osierośiałym, y inszym wiernym Bożym, dobrze czynić, przećiwko Kościołowi Bozemu, y Wierze, nic nigdy nie czynić: ná ostátek podáię się pod karánie twoie, ieśliby mi się trafiło co wystąpić w tym, á ták będąc obowiązány na posłuszeństwo, żebym się tym więcey chronić mogł grzechow, y własney woli, á tym goretszey i łátwiey pełnić wolą Bożą, i twoię, i będę wiedział, że mi tym wiekszе potępienie będzie nád inszych, y gorsze, ieśliby przełamawszy posłuszeństwo mádátow twoi sprzećiwiáć się będę wazył. Uczyniwszy tedy Professyą przy ołtarzu moim, Xiąże mądrze to uważáiąc, dał mu odzienie rożne od świeckich, ná znák porzucenia własney woli, y żeby wiedział że ma nád sobą stárszego, y że mu powinien bydź posłuszny. Dał mu też Xiąże w rękę iego miecz, mowiąc: tym mieczem nieprzyiaćioł Bożych będźiesz woiował, y zábiiesz, dał y ná rámioná iego tarcz, mowiąc: ta tarczą zásłáwiay się przećiwko strzałom nieprzyiáćielskim, á ćierpliwie znoś rázy zádne, áby w przod spádáłá się tarcz, ániżelibyś miał uciekáć. Ten Przyiaćiel moy, ze wszytkie rzeczy przy słuchániu Kápłaná moiego, ktory obecny był, obiecał státecznie zá chować, ktory Kápłan iáko on uczynił obiernicę, dał mu CIAŁO moie ná posiłek, y umocnienie, áby Przyiaćiel moy, przez CIAŁO moie ze mną złączony, nigdy się ode mnie nie oddalał.

Táki był moy przyiaćiel Grzegorz, y innych wiele; tákimi żołnierze bydź powinni, ktorzy Imię powinni mieć dla godności, odzienie dla pracy, y obrony wiáry Swiętey. Słuchay teraz co nieprzyiaćiele moi czynią? przećiwko tym rzeczom, ktore przyiaćiele moi w przod czynili, przed tym przyiaćiele moi wstępowáli do Klásztorow, z dyskretney boiáźni, y z Bozkiey miłości. Ale ći, ktorzy teraz są w Klásztorách, idą ná świát dla pychy, y chćiwości, máiąc własną wolą czynić ćiáłá swego, roskochánie. Tych ktorzy w tákiey woli umieráią, sprawiedliwość iest, że nie uczuią, áni otrzymáią Niebieskiego wesela, ále káránie w piekle bez końcá. Wiedz też o tym, że Zakonnicy, ktorzy bywáią przymuszeni przećiwko woli własney z miłości Bozkiey, żeby się stali Przełożonymi, nie máią bydź między nimi poczytani: Zołnierze też ktorzy mocno nosili oręże, byli gotowi dáć życie zá sprawiedliwość, y wylać krew swą, dla Wiáry Swiętey, potrzebnych przywodząc do sprawiedliwości, złych zás z stracáiąc y uniżáiąc: ále teraz posłuchay iáko ode mnie odwroceni są podobać się im w prawdźie teraz bárdźiey umrzeć ná woynie, dla pychy, chćiwości, y zazdrości według czártowskiego podnoszenia, ániżeli według mego przykázánia, żyć dla otrzymánia wesela wiecznego. Przeto wszytkim, ktorzy w tákiey woli umieráią, będźie dána zapłátá z rozsądzenia sprawiedliwości, to iest że dusze z ciáłámi pospołu w piekle będą ná wieki złączone. Ci zás, ktorzy mi służą, powinni mieć zapłátę z Woyskiem Niebieskĩ bez końcá. Te słowá Ja JEZUS CHRYSTUS mowiłem, prawdźiwy BOG, y CZŁOWIEK, Jeden z BOGIEM OYCEM, y z DUCHEM SWIĘTYM, záwsze BOG.

****

Słowá

Słowá CHRYSTVSA PANA do Oblubienice,
O nie ktorym żołnierzu, ktory uſtąpił od práwdźiwego żołnierſtwá, to ieſt, od pokory, posłuſzeńſtwa, ćierpliwośći, wiáry, á przyſtał do fáłſzywego, to ieſt, do pychy, y innych przećiwnych; y o doſwiádczeniu ſwego potępienia, y oſtrośći potępieniá, dlá złey woli, iáko dla uczynku.

ROZDZIAŁ VIII.

IA ieſtem práwdźiwy PAN: żáden bowiem PAN, nie ieſt náde mnie zácnieyſzy, áni był przede mną, áni będźie po mnie, ále wielkie Páńſtwo ieſt ode mnie, y prze zemnie: przeto ia ieſtem PAN práwdźiwy, áni kto inſzy prawdźiwie ma ſię názywáć Pánem, tylko ia ſam, bo ode mnie wſzelká ieſt moc. Powiedźiałem ći pierwey, że dwoch miałem ſług, z ktorych ieden życiá chwálebnego mężnie ſię uiął, y mężniey ſkończył, ktorego po tym bardzo wiele w tymże życiu, y rycerſtwie náſłádowało; teraz ći powiem, kto od profeſſyey żołnierſtwa poſtánowionego od przyiáćiela mego pierwſzego uſtąpił? Imieniá iego nie powiádam ći, bo go nie poznaſz z Imieniá, ále intencyą iego, y affekt tobie pokażę, iáki on był. Nie ktory chcąc ſię ſtáć żołnierżem, przyſzedł do Kośćioła mego, ktory wſzedſzy, uſłyſzał głos: ieſli ſię ty chceſz ſtáć żołnierzē, máſz mieć te trzy rzeczy; náprzod maſz wierzyć, iż w Náyſwiętſzym SAKRAMENCIE ieſt prawdźiwy BOG, y Człowiek, Stworcá Nieba, y źiemie: po wtore maſz mieć większe wſtrzymanie ſię od woli twoiey po w źięćiu żołnierſtwa, ániżeli iákoś ſię przed tym we zwyczáił: po trzećie nie máſz ſię ſtárać o godność Swiáta, á dam ći uciechę BOZKĄ, y godność wieczną. Co gdy uſłyſzał, y ſam z ſobą te trzy rzeczy rozważáiąc, uſłyſzał w myſli ſwoiey głos inny bardzo zły, trzem pierwſzym rzeczą trzy przeciwne rzeczy brzmiący: ieſli, mowi, zechceſz mi ſłużyć, dam ći inne trzy rzeczy: dam ći oſieść te rzeczy, ktore widźiſz, dam ći ſłyſzeć co ucieſza otrzymáć czego pragnieſz: ktory uſłyſzawſzy te rzeczy, uważał w ſobie; On PAN pierwſzy káże mi temu wierzyć, czego nie widzę. Obiecuie to, o czym niewiem, káże ſię wſtrzymywáć od uciechy, ktorych ia prágnę, y widzę ie, każe nadźieię mieć o rzeczach niepewnych. A ten záś inſzy Pán, obiecuie mi godność ſwiecką ktorą widzę, ućiechę, ktorey prágnę, nie zákázuie też patrzyć, y ſłuchać rzeczy ućieſznych. Záprawdę lepiey mi náſłádowáć onego, á to wſzyſtko mieć co widzę, záżywáć tych rzeczy, o ktorych ieſtem pewny, ániżeli ſpodźiewáć ſię nie pewnych rzeczy. Ten człowiek tak myſląc, począł, náprzod od práwdźiwego żołnierſtwa ná zad uſtępowáć, on záprzał ſię profeſſyey prá wdźiwey, y obietnicę zmięnił; Tarczą ćierpliwośći porżucił przed nogami memi; miecz ku obronieniu wiáry Swiętey podany odrzućił z rąk ſwoich, y ták wyſzedł z Kośćioła mego; ktoremu rzekł głos on złośliwy: ieśli (iákom rzekł) chceſz bydź moy, tedy maſz ſobie poſtępowáć z wſzelką pycha po polu, po ulicach, áby iáko támten PAN rozkázał ſwoim mieć pokorę we wſzyſtkich rzeczach; ták w tobie niech nie będźie żádnego znaku po kázánia ſię y pychy, ktorey by w tobie nie było. A iáko on przyſzedł z poſłuſzeńſtwem, y podał ſię pod wſzelkie poſłuſzeńſtwo, ták ty nie dopuſzczay, żeby kto nád ćię miáł bydź

wyższy, y żádnemu przez pokorę nie skłániay szyie twoiey. Weźmij miecz w ręce, na to, żebyś wylewáł krew bliźniego twego, y brata twego dla nabyćiá máiętności iego: położ tárczą naramieniu twoim, na to, żebyś chętnie dał życie twoie dlá nabyćiá godności. Miásto wiáry ktorą on ma, tyśię kochay w Kościele ciáła twego, żebyś się od żádney roskoszy ćielesney (ktora ćię ćieszy) nie wstrzymywáł. W tákiey rádźie, gdy on człowiek utwierdźił wolą swoię y intencyą, Xiąże ono, położył na szyię iego rękę swą na mieyscu na to náznáczonym; mieysce bowiem iákiekolwiek nieszkodźi nikomu, ieśli wolá będźie dobra, áni też pomoże kiedy będźie intencya złá. Wyrzekłszy słowa utwierdzenia żołnierstwa swego, odszedł on, żołnierstwo swoię sprawuiąc ku wszelkiey Swiáta tego pysze, lekko sobie wáżąc nędznik, że do większych rzeczy, niżeli przed tym y do surowszego życiá był obowiązany. Tego żołnierza nie zliczone żołnierstwo naśládowało, y teráz go náśláduią, w nádętości, y głębiey (dlá takiego żołnierstwa ślubu) ustępuią na przepaść wieczną; ále możesz pytáć, że ich wiele prágną bydź wywyższeni na świećie, y chcą bydź zwáni wielkiemi? ále iednák tego nie przemogą. Jżáli ći dlá złey woli rownie będą káráni, iáko owi, ktorym się według woli ich powodźi? na to ia odpowiádam tobie; ktorykolwiek ma zupełną wolą, y czyni, ile może, áby mogł bydź wyniesiony w godnościách Swieckich, y imieniem proznym názwány, á iednák tego niemoże dojść dlá skrytego sądu mego: záprawdę powiádám tobie, że według oney złey woley, ták kárány będźie, iako ow, ktory zpełnił uczynkiem, ieśliby pokutą woli złey nie poprawił. O to o dwoch (dość znáiomych wielom) powiádam ći przykład: z ktorych iednemu wszystko się według woli powodźiło, á niemal co chciáł, to wszystko otrzymał. Drugi też wolą miał, ále nie otrzymáł czego chciał: Pierwszy otrzymał godność Swiátá, kochał się w Kościele ciáłá swego, we wszelkiey roskoszy pánował, iáko chciał, y we wszystkim (do czego rękę skłonił) powodźiło mu się: drugi z nich choć był podobney woley ku pierwszemu, iednák miáł mnieyszą godność, ktory wesoło postokroć razy wylał by krew bliźniego swego, áby tylko chćiwość swoię mogł był wykonáć, ktory y uczynił to, co mogł, y wolą swoię według pożądániá swego wypełnił. Ci dwáy rowni są w onem strasznem karaniu, ktory choć nie iednego czásu, y nie iedney godziny pomárli; iednák ták powiádam o Duszy iednego, iako y drugiego, bo obudwu iednakie iest potępienie, y iednaki głos był obudwu, przy rozdźieleniu się z ćiáłá, y wyśćiu dusze. Wyszedszy tedy dusza z ćiáłá, mowiła do niego ták: Powiedz że mi, kędy teraz iest ono ucieszne widźenie oczu twoich, ktoreś mi przyobiecało? kędy iest roskosz, ktoraś mi pokázywało? kędy są słowa ućieszne, ktoryches mi wzywáć kázáło? natych miáśt przybył czart, y odpowiedźiał; widzenie obiecáne, nic nie iest, tylko proch; słowa nic nie są, tylko powietrze; roskosz nic inszego nie iest, tylko błoto, y zgniłość, te rzeczy do niczego nie pomogą tobie. Tedy záwołáła Dusza: Ach! ách! iak nędznie oszukána iestem; iá widzę trzy rzeczy: widzę bowiem onego, ktory pod osoba chleba był mi obiecany, á ten iest Krol nad Krolmi, y Pán nad Pany: ia widzę to, co mi obiecał, á to iest rzecz nie wypowiedźiána, y nie oszácowána: słyszę iuż o wstrzemięźliwości, y o umártwieniu, o ktorych mi radźił, że były bárdzo potrzebne. Po tym ona Dusza głośniey wołáła z biádą troiáką: Biáda, żem na świećie tak długo żyła! Biáda mnie, że mam żyć w wieczney śmierći, ktora się nigdy nie skończy! O to iák wielką nędzę nędznicy będą mieli zá wzgárdę BOGA swego, y zá szczęśćie doczesne przemiiáiące. Przeto Oblu-

to Oblubienico moiá, dźiękuy mi zá to, żem ćię wezwał z tákiey nędze: bądźże poſłuſzna Duchowi memu, y wybránym moim.

Słowá CHRYSTVSA PANA do Oblubienice, *Rozdźiáłu przeſłego obiáśnienie máiące, y o przyśćiu czárta do w zwyſs przerzeczonego Zołnierza: y o ſtráſznem potępieniu onegoſs przez ſpráwiedliwość.*

ROZDZIAŁ IX.

WSzelki czas tego żyćia, nic nie ieſt, tylko iedná godźina u mnie: przeto coć teraz powiádam, to było zawſze w obecnośći moiey. Powiedźiáłem ći pierwey, że ieden był, ktory prawdźiwe żołnierſtwo począł: drugi, ktory nędźnie uſtąpił od niego. Ten záś ktory odſtąpił od prawdźiwego żołnierſtwa, porzućił tarcz przed nogámi memi, miecz záś podle boku mego, to ieſt, kiedy złámał obietnicę y profeſſyą Swiętą. Coż bowiem znaczy tarcz, ktorą porzućił? tylko wiárę prawdźiwą, ktorą ſię miáł przeciwko nieprzyiáćiołom wiáry, y duſze ſwey bronić: co záś ſą nogi moie, kroremi idę do człowieká? tylko BOZKA ućiecha, przez ktorą do ſiebie człowieka ciągnę, y ćierpliwość moia, ktorą go tak ćierpliwie na tym świećie znoſzę. Tę tedy tárcz porzućił, kiedy w chodząc do Kośćioła mego, myſlił w ſobie: tego PANA chcę náśládować ktory mi nie rádźił żádnego umártwienia áni wſtrzemięźliwośći, ktory mi dáie, czego prágnę, y ktory mi dopuſzcza ſłuchać tego, coćieſzy uſzy moie. Ták tedy porzućił tárcz wiáry moiey, kiedy bárdźiey chćiał iść za wolą ſwoią własną, ániżeli żámną, kiedy więcey miłował ſtworzenie, ániżeli Stworzyćiela. Gdy by bowiem miáł prawdźiwą wiárę gdy by wierzył, żem ieſt wſzechmocny, gdy by wierzył, żem ſpráwiedliwie ſądzący, y dáwca wieczney chwały, nic by był nie pragnął, tylko mnie, y nic by ſię był niebáł, tylko mnie: ále wiárę moię porzućił, y to przed nogámi memi, kiedy wzgardźiwſzy wiárą moią, y za nic ią poczytáwſzy, áni weſela mego ſzukáł, áni ćierpliwość moię uważał. Po tym porzućił miecz przy boku moim, ktory nic inſzego nieznáczy, tylko boiáźń Bożą, ktorą práwdźiwy żołnierz Boſki powinien mieć uſtawicznie w rękách ſwoich, to ieſt, we wſzytkich ſpráwách ſwoich. Coż záś znáczy bok moy? tylko ſtraż, y obronę moię, pod ktorą ſyny moie (iako Mátka kurczęta) wychowuię y bronię, áby im czárt nieſzkodźił, y żeby nie znośne niebeſzpieczeńſtwá, nie nadeſzły ná nię; ále on porzućił miecz boiáźni moiey, kiedy nieſtárał ſię uważać możności moiey, áni ſię prypátrował miłośći moiey, y ćierpliwośći moiey: Porzućił záś do boku mego, iáko by rzekł, nie boię ſię, áni też dbam o obronę twoię, bo co mam, to wſzyſtko z biegłości rozumu mego, y z ſlachectwa mego. Złamał też obietnicę mnie vczyniona: ktoráż to ieſt obietnica práwdźiwá, ktorą człowiek powinien ſlubować Bogu? wſzákże to ieſt uczynek miłości, iż coby kolwiek uczynił człowiek, to ma czynić z miłości Boſkiey: ále tę miłość zkáźił, kiedy miłość Boſka obroćił ku włáſney miłośći, wſzytkę roſkoſz ſwoię y przełożył nad ućiechę przyſzłą, y wieczną. Oto ſię tak odłączył ode mnie, y wyſzedł z kośćioła pokory moiey: wſzytkie bowiem ćiała ludźi chrześćiáńſkich (w ktorych pánuie pokora) kośćiołem moim ſą, w ktorych

rych zaś pychá ieſt, ći nie kośćiołem moim ſą, ále czártowſkim, ktory ich według woley ſwoiey wiedźie ku poćiechom tego świátá. Wyſzedſzy tedy z Kośćiołá pokory moiey, y odrzućiwſzy tárcz wiáry Swiętey, y miecz boiáźni moiey, udáie ſię ná pole ze wſzyſtką dumą ſwoią, báwiąc ſię wſzelką rozkoſzą, y chćiwośćią woli własney, wzgárdźiwſzy boiaźnią moią, poſtępuie w grzechu ſwoim, y roſkoſzy. A gdy záś przyſzedł do oſtátniego kreſu życia ſwego, y gdy duſzá wychodźiłá z ćiáłá, czárći z wielkim pędem zábieżeli, przećiwko ktorey trzy głoſy z piekłá wywárli: Pierwſzy rzekł; iżali to nie tē ieſt, ktory odſtąpił od pokory, á náśládował nas we wſzelkiey pyſze, y owſzem pyſznieyſzy by był, niżeli my czárći, gdy by nád nas ieſzcze dwiemá nogámi wyżey w pyſze podnieść ſię mogł, áby nád nas był wyżſzy, á żeby pierſzeńſtwo miał w pyſze, chętnieby to uczynił? Ná ten głos duſzá odpowiedźiáłá: prawdźiwie ia ieſtem; ktorey odpowiedźiáłá ſprawiedliwość: tá ieſt nágrodá pychy twoiey, że ćię czárći ćiſkáć będą z rąk, do rąk, áż pádnieſz ná dno piekielne, á iáko żadnego czártá nie było, ktory by nie wiedźiał pewnego karánia ſwego, y męki, zá wſzelkie pomyſlenie nie potrzebne twoie, ktoreć ma zádawáć; ták żadnego nie będźie, ktorego byś dręczenia chronić ſię mogłá, y owſzē wſzelkich złośći, i okrutnośći będźieſz uczęſtniczką. Drugi głos wołał, mowiąc: czyli nie tá ieſt, ktora żołnierſtwo BOZE opuśćiwſzy, przyſtáłá do náſzego żołnierſtwá? odpowiedźiáłá duſzá: prawdźiwie ia ieſtem; y rzekłá ſprawiedliwość: to ieſt zrodło zápláty twoiey, że káżdy, ktorykolwiek náśláduie złośći twey, złość iego y káránie bolu tobie, y męki przyczyniáć będźie, y przychodząc do ćiebie káżdy, iákoby śmiertelną ránę zádawáć ći będźie; Jáko bowiem on, ktoryby miał ránę okrutną, ieśliby mu ránę ná ránę zádawano, áżby ćiáło pełne ran było, bárdzoby nieznośnie był utrapiony, y wołał by biádá nád biádę; ták nędzá, nád nędzą twoią będźie nádchodźiłá tobie, boleść twoiá, nád wſzelką boleśćią będźie odnowiona, káránie twoie nigdy nie uſtánie, y biádá twoie, nigdy ſię nie zmnieyſzy. Trzeći głos wołał: iżali nie tá ieſt duſzá, ktora przedáłá Stworzyćielá zá ſtworzenie, miłość Stworzyćielá zá miłość ſwoię? odpowiedźiáłá ſprawiedliwość, Zá prawdę tá ieſt: przeto będą iey otworzone iákby dwiedźiurze, przez iednę będźie w chodźiło do niey wſzelkie káránie, naznáczone zá naymnieyſzy grzech, áż do naywiękſzego, bo przedáłá Stworzyćielá ſwego zá roſkoſz ſwoię: przez drugą wnidźie do niey wſzelka práca, y konfuzya, á nigdy nie wnidźie do niey poćiechá, y miłość Bozka, bo ſámá ſiebie miłowáłá miáſto Stworzyćielá ſwego: przeto bez końcá będźie trwáło żyćie, y bez końcá będźie trwáło káránie, bo od niey wſzyſcy Swięći odwrośili twarz ſwoię. O to Oblubienico moiá, iáko nędzni będą, ktorzy mną gárdzą, y iáką boleść kupuią ſobie zá málusieńką roſkoſz,

CHRYSTVSA mowá do Oblubienice ták, iáko z krzáka do *Moyżeſzá, iáko przez Fáráoná znáczy ſię czárt, á przez Lud Izráelſki, teráźnieyſi żołnierze znáczą ſię, á przez krzak Ciáło Náyświętſzey PANNY znáczy ſię, y iáko żołnierze teráźnieyſi, y Biſkupi, teráźnieyſzych czáſow gotuią mięſzkánia czártu.*

ROZ-

ROZDZIAŁ X.

NApiſáno ieſt w Zakonie Moyżeſzowym, że Moyżeſz ſtrzegąc owiec ná puſzczy, gdy obáczył krzák, ktory był zápalony, á nie z gorzał, bał ſię, y záſłániał twarz ſwoię, ktoremu rzekł głos z krzaká onego: utrapienie ludu mego doſzło Uſzu moich, y żal mi ich, bo ſrogą niewolą ścińſnieni ſą. Ja ieſtem on głos z krzaku brzmiący, ktory teraz mowię z tobą; nędzá ludu moiego weſzłá do Uſzu moich: ktoryſz to był lud moy, ieżeli nie Izráel? przez tych rozumiem żołnierze ná świećie, ktorzy profeſſyą uczynili ná żołnierſtwo moie, y powinni by bydź moimi, álezbytnie od czártá ſą utrapieni. Co záś uczynił Fáráo ludowi memu Izráelſkiemu w Ægyptćie? zá práwdę trzy rzeczy złe: náprzod, że w budowániu murow ſwoich nie dodawáno rzemięſlnikom plew, żeby ſnádniey mogli robić cegłę, álesámi ſobie muśieli ich ſzukáć po wſzyſtkim Páńſtwie: po wtore, że robotnicy za prácę ſwą, nie odnośili zápłaty, chociáſz uſtawiczną liczbę czegieł wyrabiáli: po trzećie, że od przełożonych bardzo trapieni byli, gdy by zwyczayney liczby, y náznaczoney w kámieniu nie oddáli; ten lud moy, dwoie miáſta zácne w wielkiem utrapieniu zbudował Faráonowi. ktoryſz to ieſt ten Faráon? tylko czárt, ktory trápi lud moy, to ieſt, Zołnierze, ktorzy powinni bydź ludem moim: W prawdźie mowię, że gdy by Zołnierze trwali, w roſządżeniu, y poſtánowieniu záczętym od przyiáćiela mego pierwſzego, między náymilſzemi byliby mi milſzemi. Iáko bowiem Abraham, wźiąwſzy wprzod rozkázanie obrzezániá, y będąc mi poſłuſzny, ſtáł ſię przyiáćielem moim náymilſzym, iáko też y owi wſzyſcy, ktorzy ſzli za wiárą, y ſpráwą Abráhámową ſtáli ſię uczęſtnikami miłośći, y chwáły iego: tak Zołnierze między inſzymi ſtanámi náybárdźiey miſię podobáli, bo poſłubili to, co mieli náymilſzego, to ieſt, krew ſwoię za mię wyláć, przez ktore poſłubienie bárdzo mi ſię podobali ták, iáko Abráhám w obrzezowániu, y codźień poſtępowáli w zácho wániu profeſsyey ſwey, y w ponowieniu ſwiętey miłośći ku mnie. Teráz záś Zołnierze ći mizerną wolą ſą ścińśnieni czartowſką ták, że ich czart rani ſmiertelną ráną, ná oſtátek y wtráca ich na karánie, y boleść wieczną. Biſkupi też Kośćioła mego budują im dwie miáſta, iáko Synowie Izráelſcy: Pierwſze Miáſto, ieſt práca około ćiáła, y prożne ſtáranie w nabyćiu świátowych rzeczy: drugie Miáſto ieſt niepokoy, y turbácya myſli ich, bo od prágnienia świáta, nigdy ſię uſpokoić nie mogą, powierzchownie ieſt im práca, á we wnątrz niepokoy y teſkność, duchowne rzeczy czyniąca im ćiężkie. Ale iáko Fáráo nie dodáwał ludowi memu potrzeb do ſkończenia cegły, áni gumien niedáwał ná pełnionych zbożem, áni winá, áni innych potrzebnych rzeczy, ále lud moy ſám z wielkiem utrápieniem, y boleśćią, potrzeb ſobie nábywał; ták teráz czyni czart tym, lubo oni prácuią, y wſzyſtkiemi śiłámi uśiłuią do ſwieckich rzeczy, á iednák doiść nie mogą tego, czego prágną, y nie mogą naſyćić pragnieniá chćiwośći ſwoiey; przeto goreią boleśćią wewnątrz á powierzchu práca, dlá czego żal mi utrápieniá ich, że Zołnierze moi, y lud moy czártowi budują mięſzkániá, y robią bez przeſtánku; á że nie mogą tego ſkończyć, czego prágną, y że ſię trápią prożnemi rzeczami, y za ſámo utrápienie nie odnoſzą pożytku błogoſławieńſtwa, ále nágrodę konfuzyey wieczney. Dlá tego gdy Moyżeſz był poſłany do ludu, dał mu BOG znak dlá trzech przyczyn: náprzod, że káżdy w Egyptćie chwalił z oſobna

BOGA swego, y nie Zliczeni byli, ktorzy się nazywali Bogowie; przeto słuszna była rzecz żeby się stały znaki, żeby pokázáwszy cudowny znák, y moc BOZKĄ, ieden BOG, y ieden Stworca wszytkich rzeczy był przez znaki wierzony, á bálwany wszystkie za márność były doznane: Powtore, dano Moyżeszowi znák w Figurze y w reprezentowaniu ciáłá mego przyszłego; Co bowiem on krzák goraiący; á nie zgorzał, znaczył? tylko Náy swiętszą PANNĘ z DVCHA SWIĘTEGO obfićie rodzáyną, y bez skázy rodzącą. Ja zapewne z onego krzáku wyszedłem; Ja z Náyswiętszey PANNY MARYEY ciáło, człowieczeństwo wziąłem: takze też waż Moyżeszowi ná znák dány, znáczył serce moie. Po trzećie dany był znák Moyżeszowi, á to dlá potwierdzenia prawdy spráw moich, y przez Figurę znákow wypełnionych, áby prawdá BOZKA tym prawdziwsza, y pewnieysza bydz się doświádczyła, kiedy te rzeczy, ktore znáki znáczyły, czasu swego iáśniey były spełnione. Teraz zás posyłam słowa moie do Synow Izráélskich, y do Zołnierzow, przed ktorymi nie potrzeba cudow czynić, dlá trzech przyczyn: náprzod, bo iuż chwálą y wiedzą iednego BOGA y że iest wszystkich rzeczy Stworzyćiel z pisma Swiętego, y z wielu znakow: Po wtore, że się nie spodziewaią, żebym się miał ieszcze národzić, bo iuż wiedzą mnie bydź práwdźiwie národzonego, y bez żádney skazy wćielonego, bo pismo wszelkie spełniło się; áni lepszey wiáry y pewnieyszey wierzyć nie maią, tylko tę, ktora teráz ode mnie, y od Swiętych Káznodźieiow moich, opowiedźiána iest. Przećie iednak trzy rzeczy z tobą uczyniłem, ktorym się wierzyć może; náprzod, że słowa moie są práwdźiwe, y náymnicy nic nie ustępuią od prawdźiwey wiáry: po wtore, że na słowo moie z człowieka opętanego wyszło czártostwo: po trzećie, że iednemu dałem łáskę, áby mogł ludźi nie zgodnych do wżáiemney miłości przywieść: przeto nie wątp o tych, ktorzy nie maią wierzyć. Ktorzy bowiem wierzą we mnię, słowom moim będą wierzyć, ktorym ia smakuię tym y słowa moie smakuią, dlá tego napisano iest, że Moyżesz z rozmowy BOZKIEY zákrywał swoię twarz: ty zás niemász záśłániać twárzy twoiey: iá záprawde otworzyłem ći oczy Duchowne, ábyś widźiáłá Duchowne rzeczy: Otworzyłem ći uszy, ábyś słuchá łá rzeczy, ktore Duchowne są; ia ná ostátek pokażę tobie ciáłá moiego postáć, iákie było czasu męki moiey ciężkiey, y przed męką, iákie było po Zmartwychwstániu, ktore Magdálena, Piotr, y inśi widźieli. Usłysz też głos moy, ktory zkrzáku do Moyże, sza mowił, tenże też teráz mowi w Dusży twoiey.

Słowá Słodkie CHRYSTVSA PANA do Oblubienice *O chwále, y uczczeniu dobrego, y prawdźiwego Zołnierza, y iáko mu Anyołowie wdźięczni zábiegli, y iáko go TROYCA Przenayswiętßa do niewypowiedźiánego odpoczynku zá máłą pracę przyięła, y uczćiła.*

ROZDZIAŁ XI.

POwiedźiałę ći pierwey o ostátnim kresie Zołnierza iednego, także y o kárániu iego, ktory náprzod odstąpił od Zołnierstwa mnie poślubionego; teraz

teraz powiádam ći to przez podobieńſtwo (bo inſzym ſpoſobem Duchownych rzeczy nie możeſz zrozumieć) o chwale, y ćzci onego Zołnierza, ktory mężnie Zołnierſtwo práwdźiwe w przod záczął, y męzniey ſkończył. Ten moy Przyiáciel, gdy przyſzedł do oſtátniego końcá żyćia ſwego, á duſzá miáłá z ćiáłá wychodźić, pięć ufcow Woyſká Anyelſkiego poſłáno mu było, áby mu záſzli drogę, między ktorymi niezliczonych czártow przybyło wiele, áby w nim co ſwego ználeść mogli, bo ſą pełni złośći, y w niey nigdy nie uſtaią: tedy jeden głos głośno y iáśnie żábrzmiał w niebie, mowiąc: Iżaliż nie ieſt ten, (o BOZE OYCZE) ktory ſię do woli twoiey obowiązał, y one doſkonále wypełnił? tedy on ſąm odpowiedźiał w ſumnięniu ſwoim; zá prawdę ia ieſtem: po tym ſłyſzáne były trzy głoſy: ieden z ſtrony Boſtwá mowiąc; iżaliż nie iam ćię ſtworzył, y dałem ći ćiało y duſzę? ty ieſteś ſyn moy, y wolą Oycá twego czyniłeś, podźże tedy teraz do wſzechmocnego Stworzyćielá twego, y nayſłodſzego OYCA; tobie bowiem należy wieczne dźiedźictwo, bo ſyn ieſteś moy; tobie należy dźiedźictwo Oycá, boś mu był poſłuſzny: podźże tedy naymilſzy ſynu do mnie, á ia ćię przyimę z wielkim weſelem, y poważenię. Drugi głos był ſłyſzány z ſtrony człowieczeńſtwá mowiąc: Bráćie moy, podź do Brátá twego, ia bowiem udałem ſię zá ćię ná woynę, ia wylałem Krew moię zá ćię, podźże do mnie, boś náſłádował woli moiey; podź do mnie, boś oddał krew, zá Krew, żeś był gotowy śmierć podiąć zá śmierć, y żyćie zá żyćie: przeto ty ktoryś mię náſłádował w zyćiu moim, podź teraz do żywotá mego, y do weſelá mego, ktore ſię nigdy nieſkończy, prawdźiwie bowiem wyznáię ćię bydź zá Brátá mego. Trzeći głos był ſłyſzány z ſtrony Duchá Swiętego, ktorzy nie trzey Bogowie, ále ieden BOG. Podź (mowi) Rycerzu do mnie, boś był ták przyiemny we wnatrz, żem prágnął mięſzkáć z toba: ty byłeś ták mężny powierzchownie, żeś godźien był, ábym ćię bronił od nieprzyiaćioł; á ták zá utrapienie ćiáłá twego wnidź ná pokoy niebieſki: tákże zá ućiſk myſli twoich, ktoreś miał, poſpieſzay ſię do poćięch niewymownych; zá miłość twoię, y mężne z nieprzyiaćielem woiowánie, wnidź do mnie ſámego, á będę mięſzkał w tobie, á ty we mnie: podźże tedy známięnity Rycerzu do mnie, gdyś niczego inſzego nie prágnął, tylko mnie, podź á będźieſz nápełniony Bozką roſkoſzą ná wieki. Po tym one pięć ufcow Anyołow, iáko piaćiámá głoſámi zábrzmieli: Pierwſzy głos mowił, mowiąc: uprzedzaymy Zołnierzá tego bárdzo zacnego, y nieśmy przed nim zbroię iego, to ieſt, oddaymy BOGU náſzemu wiárę iego świętą, ktorey ni w czym nie náruſzoną záchował, y od nieprzyiaćioł bronił. Drugi głos mowił: nieśmy przed nim tarcz iego, to ieſt pokażmy BOGU náſzemu ćierpliwość iego, ktora choć BOGU náſzemu ieſt dobrze wiádoma, będźie iednák zacnieyſza, y chwalebnieyſza, przez náſze świádectwo; przez ćierpliwość bowiem, nietylko przećiwne rzeczy znoſił ćierpliwie, ále y zá przećiwne rzeczy BOGU dźięki oddawał. Trzeći głos Anyelſki mowił: poprzedzaymy go, y przed Máieſtat BOGA náſzego prezentuymy miecz iego, to ieſt, pokażmy poſłuſzeńſtwo iego, ktorym w wielkich, y máłych rzeczách, według Profeſſyey ſwoiey był poſłuſzny. Czwarty głos ufcu Anyelſkiego rzekł: Podźćie, á pokażmy BOGU náſzemu koniá iego, to ieſt daymy świádectwo o pokorze iego; iáko bowiem koń nieśie ćiáło człowieká: ták pokorá iego, uprzedzáiąc go, y za nię idąc do wſzelkiego dobrego uczynku prowadźiła go, nic zá práwdę w niem pycha nie ználázła ſwego, dlá tęgo beſpiecznie ieźdźił. Piaty głos Anyelſki rzekł: Podźćie á pokażmy BOGU náſzemu przyłbicę

iego, to ieſt, dáymy świádectwo, o BOZKIM iego prágnieniu, ktore miáł ku BOGU; on bowiem na kázdą godźinę uważał go wſercu ſwoim, onego miáł w uśćiech; onego w uczynkách, y onego nade wſzyſtko prágnął; dlá iego miłośći, y czći, pokázał ſię bydź umarły świátu. Więc prezentuymy to BOGU náſzemu, bo godźien ieſt tego ten Zołnierz, żeby żá krotką prácę, y trudy, otrzymáł wieczne odpocznienie, y żeby ſię z Pánem ſwoiem ćieſzył, ktorego ták wiele rázy prágnął: z tákiemi głoſy, y dźiwnym Chorem Anyelſkim Przyiaćiel moy prowádzony był do odpoczynienia wiecznego; co oná duſzá widząc, á ráduiąc ſię ſerdecznie, rzekłá: ſzczęśliwa iá, że mię BOG ſtworzył, ſzczęśliwa ia, żem BOGU memu ſłużyłá, ktorego teraz widzę: O iákom ſzczęśliwa, że mam weſele, y chwałę, ktora ſię nieſkończy ná wieki! Oto ták przyiaćiel moy przyſzedł do mnie, y táką zacną zapłátą udárowány ieſt, y chociáż nie wſzyſcy przelali krew dla Imienia mego; przećię iednák też zápłátę mieć będą, ieśli máią wolą żywot ſwoy dáć dla mnie, gdyby tego potrzebá byłá, y dla Wiáry Swiętey: Oto, iáko wiele ſpráwuie wola dobra! przypátrz ſię.

Słowá CHRYSTVSA PANA do Oblubienice,

O nieodmienności ſpráwiedliwośći ſwoiey, y wieczności, y iáko wźiąwſzy Człowieczeńſtwo: y táka ſpráwiedliwość w miłośći przez niego byłá oświecona, y iáko potępionym pokázuie miłośierdźie ſwoie, y wdźięcznie do łáſki ſwey nápomina żołnierzow w przod doświadczonych.

ROZDZIAŁ XII.

IA ieſtem prawdźiwy Krol, y żaden nie ieſt godźien názywáć ſię krolem tylko ia, bo ode mnie ieſt wſzelka część y moc dána: Ja ieſtem, ktory oſądźiłem pierwſzego Anyołá, ktory upadł dla pychy, chćiwośći, y nienawiśći: Ja ieſtem, ktory oſądźiłem Adáma y Kaimá, y świát wſzytek, przepuſzczáiąc dla grzechow ludzkich potop: Ja tenże ieſtem, ktory Lud Izráelſki, do niewoli przyiść, y tenże Lud cudownie w znákách cudownych wyprowádźiłem, we mnie ieſt wſzelka ſpráwiedliwość, y byłá, y ieſt bez początku, y bez końcá, y nigdy ſię nie umnieyſza u mnie, ále záwſze prawdźiwa we mnie zoſtáie, y nie odmiēna; á lubo teraz tych czáſow ſpráwiedliwość moiá zda ſię nie co łáſkáwſza, y BOG iákoby w ſądzeniu teraz ćierpliwſzy; to iednák nie ieſt odmienienie ſpráwiedliwośći moiey, ktora ſię nigdy nie odmienia, ále więkſze pokazánię miłośći moiey. Tąż w prawdźie ſpráwiedliwośćia, y tąż prawdą ſądu, teraz świát ſądzę ktora w ten czás, gdy lud moy do Ægyptu w niewolą dałem, ktoram ich y ná puſzczy trapił; ále przed Wćieleniem moim, táiłá ſię miłość, ktorą w ſpráwiedliwośći mey miałem, iáko świátło zákryte, álbo iákim obłokiem záćmione: wźiąwſzy záś Człowieczeńſtwo, choć ſię odmieniáł Zakon dány, ále ſię nieodmieniłá ſpráwiedliwość, y owſzem ná ten czás iáwnieyſza ſię świátu pokázáłá, y obfićiey ſię oświećiłá w miłośći przez Syna Bożego; á to troiáko: náprzod, że ſię uſkramiał Zakon, ktory był twárdy ná niepoſłuſznych, y trudny był dla uſkro-

uſkromienia pyſznych: po wtore iż SYN BOZY ćierpiał, y umarł, po trzećie, iż SYN BOZY, iákby teraz dáley odłożony á niż przed tym z miłośierdźiá BOZEGO, y zda ſię bydź przedłużony, y łáſkáwſzy teráz na grzeſzących; w zbyt w prawdźie zda ſię być ſurowa ſprawiedliwość BOZA w pierwſzych Rodźićách, y w potopie wſzyſtkiego Swiátá. W śmierći, ná puſzczy położonych, y táż ſpráwiedliwość teráz bárdźiey miłośierdźie, y miłość pokázuie ſię, ktora ná ten czás ſłuſznie ſię táiła w ſpráwiedliwośći mojey, lubo potáiemnie czyniła ſię ſprawiedliwość; bo nigdy nie czynitem ſprawiedliwośći bez miłośierdźiá, á ni czynię, y bez ſprawiedliwośći, nie czyniłem łáſkáwośći. Teráz záś możeſz pytáć: Jeśli wewſzytkiey ſprawiedliwośći mam miłośierdźie, á iákoſz miłośierny ieſtem na potępionych? Odpowiádám ći przez przykład: nie inácżey, tylko iáko gdy by iáki ſędźia ſiedźiał ná ſadźie, á brát iego byłby przyprowádzony do ſądu, áby był ſądzony ktoremu ſędźiá rzecze: ty brat moy ieſteś, á ia ſędźiá twoy, á choć ćię ſerdecznie miłuię, iednák nie mogę, áni też przyſtoi czynić, co przećiwko ſprawiedliwośći; ty widźiſz wſzelką ſpráwiedliwość w ſumnieniu twoim, według záſług twoich; według tych záſług trzeba ćię ſądźić, gdy by to bowiem podobna było iść przećiwko ſpráwiedliwośći, chętnie bym za ćię ſąd poniosł. Ja ieſtem iáko on ſędźiá, człowiek ieſt bratem moim, przez człowieczeńſtwo, ktory przyſzedſzy ná ſąd moy, ſumnieniá iego wyznáie winę ſwoię, y rozumie według ktorey ma być ſądzony: Ja záś będąc ſprawiedliwy, odpowiádam duſzy, przez podobieńſtwo, mowiąc iey: ty widźiſz w ſumnieniu twoim wſzytkę ſpráwiedliwość, powiedźże mi coś záſłużyłá? tedy mi odpowie duſzá: ſąd moy, opowiáda mi ſumnienie moie, ten ieſt, żem godná karánia zá moie záſługi, bom nie byłá poſłuſzna tobie: ktorey ia odpowiádam; Ja Sędźia twoy podiałem zá ćię wſzelkie karánia, y dałem ći znáć o twym niebeſpieczeńſtwie, y drogę do potępienia pokazałē ći, ábyś nie przyſzłá ná karánie; ſpráwiedliwość w prawdźie byłá, ábyś przed doſyć uczynieniem zá winę twoię, do Niebá nie poſzłá, tę ia podiałem zá ćię, boś ſámá byłá niepotężna do ćierpienia: Ja pokazałem ći przez Proroki, ktore rzeczy miáły námnie przyiść, y áni naymnieyſzy punkt (o ktorym Prorocy prorokowáli) przeminałem: Ja, pokazałem ći wſzelką miłość, ktorąm mogł, ábyś ſię náwroćiłá ku mnie; ále iżeś ſię odwroćiłá od mnie, dla tego godnáś teraz ſpráwiedliwośći moiey, bo miłoſierdźiem wzgárdźiłáś. Przećię iednák, ieſzcze ták miłoſierny ieſtem, iż gdyby to byłá podobna drugi raz umrzeć, chętniebym onę mękę, ktorąm raz ná Krzyżu ćierpiał, y po wtore bárdźieybym wolał ćierpieć zá ćię, á niźli táką ſpráwiedliwośćią widźieć ćię oſądzoną. ále ſpráwiedliwość mowi, że to nie podobna rzecz, ábym ia miał po wtore umrzeć; Miłośierdźie záś mowi, ieśliby podobna byłá rzecz, umárłbym chętnie zá ćię. Oto obacz, iáko ieſtem miłośierny y ná potępionych, y iák miłośćiwy; cokolwiek bowiem czynię, to dla tego czynię, ábym pokazał miłość moię: od początku w prawdźie, umiłowałem człowieka, y ná ten czas też, gdym ſię zdał bydź zágniewány, ále na tę miłość moię, nie wiele ich dbáią áni uważáią: teraz tedy (że ſpráwiedliwy, y miłośierny ieſtem) nápominā tych, ktorzy ſię zowią żołnierzámi, áby ſzukáli miłośierdźia mego, áby ich nie ználázłá ſpráwiedliwość moiá, ktora ieſt ták ſtáła, iáko gorá goráiąca, iáko ogień ſtráſzny, iáko gromy z piorunámi nagłymi, iáko łuk wyćiągniony do ſtrzelenia. Ja nápominam ich troiáko: naprzod iáko Oyćiec ſyny, áby ſię náwroćili do mnie, bo ia ich OYCIEC y Stworzyćiel ieſtem, niech ſię náwrocą, á dąm im oyczyznę, ktora im Oycowſkī

práwem należy: niech się náwroca, bo choć wzgárdzony iestem, iednák z weselem przyimę ich, y zábiegnę im z miłością moią: po wtore proszę ich, iáko brát, áby pámiętáli ná rány moie, y niech się náwroca, á przyimę ich iáko brát: po trzećie, upominam ich iáko Pan, áby się náwrocili do Páná swego, ktoremu dáli wiárę; ktoremu y z powinności służyć powinni, y przysięga się ná to obowiązáli. Więc o zołnierze moi! náwroćcie się do mnie Oyca wászego, ktory was z miłością wychowałem; uważayćie mnie Brátá wászego, że zá was y wam státem się podobny; Náwroćcie się do mnie Páná pobożnego: záprawdę nie poczćiwa rzecz iest, iednemu Pánu oddawáć wiárę, á drugiemu służbę. Wy bowiem dáliście mi wiárę, żebyście bronili Kościołá mego, y żebyście ubogich y nędznych rátowáli, á o to nieprzyiaćielowi memu oddáiećie usługę: zkładaćie też Chorągiew moię, á chorągiew nieprzyiaćielá mego wywieszaćie: przeto o żołnierze moi, wroććie się do mnie z prawdźiwą pokorą, ktorzyście ode mnie przez pychę odstąpili, ieśli się wam przykro zda dla mnie co ćierpieć, uważayćie com iá dla was uczynił. Ja szedłem dla was zekrwáwionymi nogámi do Krzyżá: Ja miałem dla was ręce y nogi przebite: Ja żadnemu członkowi memu nieprzepuściłem zá was, á iednák tego wszytkiego zániedbywaćie, odstępuiąc ode mnie; wroććie się tedy, á dam wam ná rátunek trzy rzeczy: naprzod męstwo przećiwko nieprzyiaćielom ćielesnym, y dusznym; po wtore w spániały ánimusz, że się nie będźiećie nikogo, tylko r nie, obawiáć, zá ktorym będźie się wam ućiechá zdáłá dla mnie prácowáć: po trzećie dam wam mądrość, przez ktorą zrozumiećie prawdźiwą wiárę, y Bozką wolą. Więc náwroćcie się do mnie: Ja bowiem ktory was nápominam, iestem ten, ktoremu Anyołowie służą, ktory Oycow wászych posłusznych wybáwił, nie posłusznych osądźił, á pyszných upokorzył; Ja byłem pierwszy ná woynie, pierwszy w męce moiey, náśláduyćiesz tedy mnie, żebyście się od ogniá, iáko wosk, nie rozpłynęli. Czemu odkładaćie obietnice wásze? czemu przysięgą pogardzaćie? iżali ia mnieyszy, y nie godnieyszy nád przyiaćielá wászego doczesnego? iestem ktoremu ieśli daćie wiárę, oddaćie; Mnie zaś dawcy żywotá, y honoru obrońcy zdrowia wászego, nie oddáiećie obietnice wászey. Dla tego żołnierze dobrzy pełnićie obietnice, á ieśli nie możećie uczynkiem, przynaymniey mieyćie wolą; Ja bowiem żáłuię niewoli wászey, ktorą trapi was czárt, ia wolą wászę przyimę zá uczynek gdy się náwroćićie do mnie z wielką miłością prácuyćie zá wiarę Kościołá mego, á ia ze wszytkim zástępem Niebieskim, iáko Oyćiec łáskáwy, zaydę wam drogę, y dam wam zá zapłátę pięć upominkow: naprzod część wieczna w Niebie, nigdy nie odstąpi od słuchu wászego: po wtore widzenie przedziwne twarzy, y chwały Bozkiey nigdy nie odstąpi od widzenia wászego: po trzećie chwałá BOZÁ nigdy w ustách wászych nie ustánie: po czwarte, Duszá wászá będźie wszytko mieć, czego będźie prágnęłá, y nic inszego prágnąć nie będźie, tylko tego, co ma: piąta nigdy się nie odłączyćie od BOGÁ wászego, ále bez końcá będźie trwáło wesele, y bez końcá w weselu zostáwáć będźie żyćie wásze. O to o Rycerze! taka będźie nagrodá wászá, ieżeli Wiáry moiey bronićie, y dla czći moiey więcey, niż dla wászey prácuiećie. Pámiętayćiesz ieżeli rozum máćie, bo bárdzo ćierpliwy iestem ku wam, y że mi czynićie táką wzgárdę, iákiey wy od swoich ćierpieć nie chcećie, á choćiaż wszytko z możności moiey mogę, y lubo Spráwiedliwość woła o pomstę nád wámi, ieszcze iednák miłosierdźie moie (ktore iest w mądrości y dobroći) odpuszcza wam; dla tego szukayćie miłosierdźia: z miłości bowiem dáie to wszytko, o co mnie pokornie prosić máią.

Słowá

Słowá Páná náſzego IEZVSA CHRYSTVSA o *Władzy iego przeciwko żołnierzom tego czáſu, y iáki ſpoſob máią záchować ſtánowiąc żołnierze, y iáko BOG tákim moc, y rátunek dáie.*

ROZDZIAŁ XIII.

IA ieſtem z OYCEM, y z DUCHEM SWIĘTYM ieden BOG, troiáki w Oſobach, ieden nie rozdźielá ſię od drugiego, áni ſię odłącza, ále OCIEC ieſt w SYNU, y w DUCHU, á SYN w OYCU, y w DUCHU, á Duch SWIĘTY w obudwoch. Boſtwo, poſłało ſłowo ſwoie PANNIE MARYEY przez Anyoła ſwego Gábryelá; przećię iednák tenże BOG poſyłáiący, y poſłány od ſiebie ſámego był z Anyołē y przed Anyołē w Pānie wyrzekſzy tedy ſłowo Anyoł: SŁOWO STAŁO SIĘ CIAŁEM w żywoćie PANNY MARYEY. To ſłowo, lá ieſtem, ktory mowię z tobą; Ociec poſłał mnie przez ſiebie ſamego z DUCHEM SWIĘTYM w Zywot PANNY NAYSWIĘTSZEY nie ták, iákoby Anyołowie nie mieli widzęniá prezencyey BOZKIEY: ále ia SYN, ktory byłem z OYCEM, y z DUCHEM SWIĘTYM w żywoćie Páńeńſkiem, tenże byłem y w Niebie z OYCEM y z DUCHEM S. w widzęniu Anyołow wſzytko rządząc, y wſzytko dźwigaiąc, wſtrzymywáiąc: lubo Człowieczeńſtwo moie odemnie ſámego SYNA wźięte, wſpoczywáło w żywoćie MARYEY PANNY: Ia powtore w Boſtwie, y człowieczeńſtwie ieden BOG na pokázanie miłośći moiey, y na umocnienie wiáry Swiętey, nie gardzę mowić z tobą. A choć człowieczeńſtwo moie, zda ſię bydź przy tobie, y mowić z tobą: práwdźiwie ieſt iednák, że duſzá twoiá, y ſumnienie twoie ze mną ieſt, y we mńie, nic bowiem mnie nie ieſt nie podobnego, y nic trudnego na Niebie, y na źiemi. Iá záiſte ieſtem iáko Krol potężny, ktory z woyſkiem ſwoim przyſzedſzy do Miáſta, wſzyſtkie mieyſca nápełnia, y wſzyſtko poſiáda: tak łáſka moia, wſzyſtkie członki twoie nápełnia y wſzyſtko umácniá: iá na oſtátek ieſtem w tobie, y oprocz ćiebie, ia choć mowię z tobą, tenże iednak ieſtem w chwale wieczney. Coż mi ieſt trudnego? ktory wſzyſtkie rzeczy mocnośćią moią zátrzymywam, y mądrośćią moią wſzyſtko ſporządzam, mocą moią wſzyſtko przewyżſzam. Ia tedy z OYCEM, y z DUCHEM S. bez początku, y bez końca ieden BOG, ktory dla zbáwienia ludźkiego w człowieczeńſtwie w źiętem, bez nárnſzenia Boſtwa práwdźiwie ućierpiałem, powſtałem z mártwych, y do Nieba w ſtąpiłem, teraz práwdźiwie mowię z tobą: Powieźiałem ći pierwey o żołnierſtwie, ktore mi niegdy miłe było, albowiem że związkiem miłośći bardzo ſię było zemną związało, gdyż ślubem ſwoim obowiązali ſię żołnierze dać ćiało ſwoie za ćiáło moie, y krew ſwoię za krew moię; dla tego też y ia zezwoliłem na nich, y złączyłem ſię z niemi w ieden związek y w iedno towarzyſtwo: ale teraz uſkarżam ći ſie na tych żołnierzow (ktorzy mieli by bydź moi.) że ſię odwrośili ode mnie. Ia w prawdźie ieſtem Stworzyćiel ich y Odkupićiel, ia y pomocnik: ia ſtworzyłem im ćiáło, y członki; ia wſzyſtkie rzeczy, ktore na świećie ſą, na pożytek ich uczyniłem: ia odkupiłem ich krwią moią; ia kupiłem im dźiedźictwo wieczne przez mękę moię: iá we wſzytkich niebeſpieczeńſtwách broniąc ich, ia dodáię im ſiły do czynieniá, y pracowaniá. Teráz záś oni odwrośili ſię ode mnie,

Za nic ſobie maią mękę moię, nie dbaią na ſłowa moie, ktoremi by ſię duſza cieſzyć, y páść miáła, gárdzą mną, wybieraiąc ſobie umyſłem, y całym affektem ćiáło ſwoie dać, y rozſzarpáć dlá chwáły ludzkiey, krew ſwoię przeláć dla wypełnienia chćiwośći ſwoiey, ochotnie umrzeć dla ſwieckich rzeczy, y ſłow czártowſkich prożnych: Ieſzcze iednák (lubo ſię ták odwrocili ode mnie,) miłoſierdźie moie y ſprawiedliwość moia, ieſt w nich: álbowiem przez miłoſierdźie moie ſtrzegę ich, áby nie byli wydáni czártom, przez ſprawiedliwość moię znoſzę ich ćierpliwie, á ieśli ſię ieſzcze náwrocić zechcą do mnie, ia wdźięcznie przyimę ich, y zábiegam im weſoło. Mow że tedy temu, ktory żołnierſtwo ſwoie chćiał by do mnie náwrocić, że tym ſpoſobē, i teraz podobáć mi ſię może; ktokolwiek bowiem żołnierzē ſtáć by ſię chćiał, powinien z koniem ſwoim, y áppárátem ná Cmentarz Kośćielny wniść, y tám koniá zoſtáwić, bo koń nie ieſt ſtworzony ná pychę ludzką, ále ná pożytek żyćia ludzkiego, y ná obronę, á nieprzyiaćioł Bozkich ná wygubienie. Po tym niech weźmie odźienie, ktorego opáſánie niech będźie położone nád czołem, áby iáko Dyákon bierze ſtołę ná znák poſłuſzeńſtwá y ćierpliwośći Bozkiey, ták ſam żołnierz one odźienie y opáſánie kłádźie ná czole ná znák poślubionego żołnierſtwá, y poſłuſzeńſtwá, ktore ná obronę Krzyżá mego wźiął, ktorego też niech uprzedzá Choragiew zwierzchnośći świeckiey, áby ſię wiedźiał, że ma bydź poſłuſzny zwierzchnośćiom świeckim we wſzyſtkim, co nie ieſt przećiwko BOGU, á gdy wnidźie ná Cmentarz, wynida przećiwko niemu Kapłáni z Chorągwią Kośćielną, ná ktorey niech będźie wymálowána Męká moiá, y Rány moie ná znák że Kośćiołá BOZEGO y Wiáry, powinien będźie bronić, y Przełożonym tegoż Kośćiołá, takze bydź poſłuſznym; á gdy wnidźie do Kośćiołá, Choragiew zwierzchnośći świeckiey niech zoſtánie przed Kośćiołem, á Choragiew moię niech przed nim prowádzą do Kośćiołá, ná znák, że BOZKA Zwierzchność przechodźi świecka, y że ſię więcey ma ſtáráć o Duchowne rzeczy, ániżeli o świeckie, á wyſłuchawſzy Mſzey Swiętey, áż do *AGNUS DEI*, Przełożony, to ieſt Krol, albo kto inny, niech go páſuie ná Rycerſtwo u Ołtarzá, y niech mowi: Chceſz ty bydź Zołnierzem? co gdy on odpowie, chcę: niech te ſłowá rzeknie? Obiecuy BOGU, y mnie, że Wiáry Swiętey, y Kośćioła BOZEGO maſz bronić, y Przełożonym iego we wſzytkim, co względem BOGA ieſt, bydź poſłuſznym, ná co gdy odpowie; chcę: niech poda miecz w ręce iego, y niech mowi; o to ći dáię miecz w ręce twoie, ábyś nie żáłował zdrowia ſwego ná obronę Wiáry, y Kośćioła BOZEGO, ábyś nieprzyiaćioł Bożych potłumiał, á Przyiaćioł BOZYCH bronił. Potym niech mu da tarcz, á niech mowi ták: otoć dáię tarcz, ábyś ſię nią záſtáwiał przećiwko nieprzyiaćiołom BOZYM, y żebyś wdowom, y ſirotom dodawał rátunku, y żebyś cźći Bozkiey we wſzytkim przymnażał; Potym niech rękę położy ná ſzyię iego mowiąc: o to poſłuſzeńſtwu poddałeś ſię, y Zwierzchnośći, pátrzże tedy, áby iákoś ſię obowiązał ſlubē, ták żebyś to wypełnił uczynkiem: potym záś Tuwalnią niech mu przyłożą, y przepaſánie, áby co dźień miał tow pámięći, co BOGU ślubował, y co ná obronę Kośćiołá Bożego więcey, ániżeli ínni, ślubem przed Kośćiołem obligował: to tedy odpráwiwſzy, y po odpráwieniu *AGNUS DEI* Kápłan, ktory Mſzą celebruie, niech mu da CIAŁO moie, áby wiáry Kośćiołá mego Swiętego bronił. Ja będę w nim, á on we mnie, Ja mu dodam rátunku y śiły, y zápalę go płomieniem miłośći moiey, żeby nic niechćiał, tylko mnie BOGA ſwego, á ieśliby był w polu, y tám dla cźći moiey, y wiáry moiey

obro-

obronienia, przyiął by Rycerſtwo, przećię iednák będę mu pomagał, ieśli intencya iego będźie dobra: Ja ná oſtátek, ná káżdym mieyſcu ieſtem, przez moc moię, i wſzyſcy mi ſię przez dobrą intencyą mogą podobáć, y przez dobrą wolą. Ja záś ieſtem miłość, á żaden do mnie nie może przyiść, tylko ten, ktory ma miłość, przeto nikomu tego nie rozkázuię czynić, bo by mi ná ten czás ſłużyli z boiáźni; ále ktorzyby chćieli tákim ſpoſobem przyiąć żołnierſtwo, mogli by mi ſię podobáć, ſłuſzna bowiem by to była rzecz, áby iáko przez pychę od prawdziwego żołnierſtwá odſtąpili, ták też przez prawdźiwą pokorę máią ſię náwrocić do prawdźiwego żołnierſtwá.

Ten żołnierz (powiádáią) iż był Pan, Károl Imieniem, Syn Swiętey BRYGITTY.

Iáko Pan CHRYSTVS przez złotniká, á ſłowa Bozkie przez *Złoto wyráżáią ſię, á iáko tákie ſłowá miłość Boſką, ſumnienie dobre, zmysły ſporządzone máiącym, przepowiádáne máią bydź, y iáko Bozcy Káznodźieie máią bydź prácowići, á nie leniwi do przedánia tego złotá, to ieſt, do opowiedánia ſłow Bozkich.*

ROZDZIAŁ XIV.

JA ieſtem iáko dobry złotnik, ktory poſyłáiąc ſługę ſwego ná przedánie złotá ſwego, mowi mu: Te trzy rzeczy maſz czynić; Pierwſza: niemaſz nikomu złotá mego zlecáć, tylko tym, ktorzy iáſne y świetne máią oczy: po wtore, tym złotá nie zleçay, ktorzy ſą bez ſumnieniá: po trzećie, miey złoto moie przedayne zá dźieśięć tálentow dwoiákiey wagi, ktoby záś dwá rázy złotá mego ważyć niechćiał, nie będźie go miał. Ale nieprzyiaćiel moy trzy rzeczy ma przećiwko tobie, ktorych ſię tobie ſtrzedz trzebá: naprzod chce ćię uczynić prożnym y leniwym w pokázowániu złotá: po wtore, chce ćię oſzukáć, y zepſowáne złoto ſwoie chce położyć zá moie, áby widzący, y probuiący złota, mieli złoto moie zá błoto, y zá zgniłość: po trzećie, náucza przyiacioł ſwoich iáko ći ſię ſprzećiwiáć máią, y iáko ſtátecznie mowić máią, że złoto moie nie ieſt dobre: oto ia ieſtem, iáko złotnik ten: Ja wſzytkie rzeczy, ktore ſą ná Niebie, y ná ziemi, uczyniłem nie młotámi, áni inſtrumentámi, ále mocą moią, y cnotą. Y wſzytko, cokolwiek ieſt, było, y co ma bydź, wſzytko od wieku w przeyrzeniu moim ieſt; álbowiem naymnieyſzy robaczek, y naymnieyſze ziarnko bez moiey woley bydź nie może, áni beze mnie zoſtawáć, y trwáć może, y nie máſz tákiey choćby namnieyſzey rzeczy, ktoraby od przeyrzenia mego utáić ſię mogłá, bo wſzytkie rzeczy odemnie ſą, y wſzytkie w przeyrzeniu moim. Między wſzyſtkiemi iednák rzeczámi, ktore uczyniłem, ſłowá moie, ktore właſnemi uſtámi moimi mowiłem, godnieyſze ſą iáko złoto nád inſze kruſzce; przeto Słudzy moi, z ktorymi złoto moie ná świát poſyłam, trzy rzeczy máią czynić, naprzod áby złotá mego tym nie dawáli, ktorzy nie máią iáſnych, y weſołych oczu. Ale możeſz pytáć: Co to ieſt iáſny wzrok? zá prawdę ow weſoło pátrzy, ktory Bozką mądrość ma z Bozką miłością: ále iákim by to ſpoſobem poznáć? zá prawdę, to ieſt rzecz iáſna! ten bowiem ktory według tego, co rozumnie

żyie, ktory ſie od prożności świeckiey, y od dworſtwá chroni, ktory o nic więcey nie ſtára ſię, tylko o BOGA ſwego, ten ma iáſny wzrok; temu tedy potrzeba zlećić złoto moie. Ow zás ktory ma umieiętność, ále bez miłośći Bozkiey w ſpráwowániu tych rzeczy, ktore rozumie, ten ieſt podobny ślepemu, ktory zda ſię w prawdźie mieć oczy ku BOGU, ále ich nie ma, bo ich obraca ku świátu, á tył głowy, ku BOGU. Po wtore nie ma bydź polecone złoto moie owemu, ktory nie ma ſumnienia: ktoż ma ſumnienie, tylko ten, ktory obraca rzeczy te doczeſne, y prożne, w wieczne? ktory ſercem ieſt w Niebie, á ćiáłem ná ziemi, ktory codźień uważa, iákby wyſzedł z tego świátá, y ráchunek dał BOGU z ſpraw ſwoich, temu niech będźie polecone złoto moie. Po trzećie, ma mieć złoto moie przedáyne zá dźieśięć tálentow dwá kroć ważonych: co ſię znáczy w wadze, ná ktorey ważą złoto, tylko ſumnienie? co zaś ręce, ktore máią ważyć, tylko wola dobrą, y żądzą? Owe zás rzeczy, ktore ná wagę kłáda, co znáczą, tylko duchowne, y ćieleſne ſpráwy? Złoto tedy moie, to ieſt, ſłowá moie, kto kupić, y mieć chce, ma ná wadze ſumnienia ſwego ráchować, y uważáć z dobrą wolą, żeby były zá niego oddáne dźieśięć tálentow, dobrze ważonych, według woli moiey. Pierwſzy tálent ieſt widzenie człowieká ſkromne, áby człowiek myślił, iáko dáleki ieſt między widzęniem ćieleſnym, á Duchownym: Co zá pożytek w pięknośći, y widzeniu ćieleſnym, co zá uczćiwość w pięknośći, y uczyćiwośći Anyelſkiey, y w Mocárſtwách Niebieſkich, ktore przechodzą iáſnośćią wſzytkie Niebieſkie gwiazdy? I co zá ſłodkość, y iákie weſele duſzne w Mądrátách Bozkich, y w iego ezći? tē tálēt (to ieſt widzenie ćieleſne, y duchowne) ktory ieſt w przykázaniách Bozkich, y w wſtydliwośći, nie iednako ważyć ſię maią, ale duchowne widzenie, ma przeważáć ćieleſne, y więcey go ná wádze kłáść: bo ná pożytek duſzy, y na potrzebę ćiáłá, maią bydź otworzone oczy, ná prożne zás rzeczy, y błazeńſkie, maią bydź zawárte. Drugi tálent, ieſt ſłuchánie dobre: niech że uważa człowiek, ná co ſię przydádzą ſłłowa błażeńſkie, ná co nieprzyſtoyne y śmieſzne? ktore za práwdę nie ſą tylko prożność, y iákoby wiátr przemiiáiący: á tak ma ſłuchać chwały BOZEY, y śpiewániá iego, ſłuchać ma ſpraw, y uczynkow Swiętych moich, ſłuchać ma rzeczy ſłużących ćiału, y Duſzy ku zbudowániu. Ten ſłuch więcey zawáży ná wadze, ániżeli ſłuchánie ſzyderſkich rzeczy; ten dobry ſłuch z drugiem położony na wadze wſzyſtkę wágę niech przeważa, drugi zás iáko prożny, do gory idąc, zginie. Trzeći tálent, ieſt tálent uſtny: niech bowiē Człowiek zważy ná wadze ſumnienia ſwego ſłowá ku zbudowániu, y ſkromne iák ſą pożyteczne, y uczciwe; niech też uważa ſłowa nikczemne, y prożne, iak ſą ſzkodliwe, y niepożyteczne, y niech opuści ſłowa prożne, á niech ſię kocha w dobrych. Czwarty tálent, ieſt ſmak; Coż to ieſt Smák ſwiecki, tylko nędza? na początku przyśćia ná ten świát, práca, dáley boboleść, ná końcu gorzkość: przeto niech pilnie człowiek zważy, duchowny ſmák z cieleſnym, á duchowny ſmák, niech przeważy doczeſny; ktory duchowny ſmák, nigdy ſię nie kończy, nigdy ſię nie uprzykrzy, nigdy ſię nie zmnieyſzy. Ten ſmak poczyná ſię tu na świećie (na ten czas, kiedy ſię powśćiąga człowiek od roſkoſzy, á ſkromnie rozporządza żyćie ſwoie) á trwa bez końca w Niebie, w záżywániu ſłodkośći BOZKIEY. Piąty tálent, ieſt tálent dotykániá: niech że tedy człowiek zważy, iákiego ſtárániá, y nędze doznáie z ćiáłá, iáki niepokoy od świáta, iaka przećiwność od bliźnie go, y wſzędźie doznáie nędze: niech też zważy, iáki ieſt odpoczynek duſzy,

y u-

y umyſłu dobrze wyćwiczonego, iáko ſłodkość nie mieć ſtárania o prożne rzeczy, á ták wſzędźie dozna pociechy. Ktoby tedy dobrze chćiał zważyć, niech włoży na wágę dotykánie Duchowne, y ćieleſne, á ták niech wáży, żeby duchowne dotykánie więcey ważyło, ániżeli ćieleſne. To dotykanie duchowne, poczyna ſię y poſtępuie w ćierpliwośći przećiwnych rzeczy, y w záchowániu przykázáń BOZKICH, á trwa wiecznie w weſelu, y pokoiu náyſpokoynieyſzym; ktory záś wáży więcey ćieleſny wſpoczynek y dotykánie ſwieckie, y iego weſelá, ániżeli wieczne, táki nie ieſt godźien dotykáć ſię złota mego, áni zażywáć weſelá mego. Szoſty tálent, ieſt práca człowieka: niech człowiek uważy pilnie wſumnieniu ſwoim, duchowna pracę y ćieleſna; Duchowna prowádźi do Niebieſkich rzeczy, á ćieleſna práca do świátowych rzeczy prowádźi: Duchowna práca prowádźi do wiecznego żywota bez męki, ćieleſna záś prowádźi do utrápieniá wielkiego z męką. Ale kto złota mego pragnie, niech wáży więcey duchowna prácę, ktora ieſt w miłośći moiey, y ku czći moiey, ániżeli ćieleſna pracę, bo duchowne rzeczy trwáią, á ćieleſne záś prace máią upaść. Siodmy tálent, teſt rozmierzánie czaſu: Bo inſzy czas wziął człowiek, ná ſáme duchownych rzeczy zważenie, á inny ná potrzebę ćiáłá, bez ktorego nie może bydź, ktora y między duchownemi rzeczámi (ieżeli ſię mądrze dźieie) bywa pożyteczna: á inny záś na rozważánie pożytku ćieleſnego, y że człowiek rachunek czaſu ſwego, iáko y uczynkow ma oddáć; przeto nad czas doczeſney práce, Duchowny czas ma bardźiey wáżyć, y ták niech będźie rozradzony czas, áby duchowne rzeczy więcey wáżyły, niżeli doczeſne, y żadnego czaſu bez roſtrząśnieniá, y bez ſłuſzney ſprawiedliwośći uważeniá niech nie opuſzcza. Oſmy tálent, ieſt ſprawiedliwe ſzafowanie dobr doczeſnych pozwolonych, iż ktory ieſt bogáty, ile iego bogáſtwa mogą znieść, niech tego ubogim z miłośći ſwey udźielá. Ale podobno możeſz ſię pytać: Co ma dáć ubogi, ktory nic niema? Przynáymniey niech ma wolą ſwoię, y niech uważa ſobie ták: gdy bym miał co, bárdzo rad ſnadnie bym dał; ta bowiem wolá, bywa mu poczytána za uczynek, ieſli by záś táka wolá była ubogiego człowieka, że chętnie rad by miał doczeſne rzeczy, iáko inni, á przećię niechćiał by dać ubogim, tylko trochę y to podłego co, táka wolá za máły uczynek będźie mu poczytána. Przeto człowiek bogaty; ktory ma dobra doczeſne, niech iałmużny czyni z miłośćią, ktory záś nie ma, niech ma wolą dać, á pomoże mu to: krory záś więcey ſobie powaza doczeſne rzeczy, á niżeli Duchowne, ktory groſz ieden mnie daie, á świátu ſto, á ſobie tyſiąc, nie rowno ſię dźieli, á táki mierniczy nie godźien mieć złota mego: bo iá ktory wſzyſtko dałem, y wſzyſtko mogę wźiąć, większey cześći byłem godnieyſzy, bo rzeczy doczeſne ſtworzone ſą na pożytek człowiekowi, y ná potrzebę iego, á nie na zbytek. Dźiewiąty tálent, ieſt pilne rozważánie czáſu ſwego przemiiáiącego przeſzłego, niech bowiem rozważa człowiek uczynki ſwoie, iákie były, y iák wielkie, y iáko poprawione, y iák godnie; niech też uważa żeby uczynki dobre, mnieyſze nie, były á niżeli złe, co ieżeli znáydźie uczynki ſwoie wiekſze złe, ániżeli dobre, niech ma wolą doſkonáłą poprawić ſię, y żal práwdźiwy za popełnione, á ieſli tá prawdźiwa będźie, y ſtateczna, więcey wáżyć będźie przed BOGIEM ániżeli wſzytkie grzechy iego. Dźieſiąty tálent, ieſt uważánie y rozrządzenie czaſu ſwego przyſzłego, ieſli człowiek ma táka intencya, że nic niechce miłować, tylko co BOZKIEGO ieſt, y nic nie pragnąć, tylko to, co by ſię BOGU podobało. Wſzelkie utrapienie chętliwie, y ćierpliwie znośić, choć by y męki piekielne (ieſliby tylko BOG

z tad miał poćiechę, y ieśli by ták byłá wola BOZKA) znośić; ten talent, wszystkie przechodźi, przez ten talent wszytkich rzeczy łatwo się uchronić może; ktokolwiek by tedy te dziesięć talentow dał, ten będźie miał złoto moie. Ale tym, ktorzy złoto moie noszą, troiáko (iákom rzekł) chce przeszkodźić nieprzyiáćiel: náprzod chce ich uczynić leniwemi; insze bowiem iest lenistwo ćielesne, insze duchowne: lenistwo ćielesne iest, kiedy ćiało ospałe do robienia, do wstáwániá, y co tákiego; Duchowne lenistwo iest, kiedy człowiek Duchowny, czuiąc Ducha mego słodkość, y łaskę, więcey prágnie sam w oney słodkości zábawiáć się, á niżeli się do inszych udáć, y inszych z sobą ratować, áby też y oni mogli bydź tey słodkości uczęstnikami. Izali PIOTR, y PAWEŁ, nie mieli dostatek słodkości Ducha mego? ktorzy (gdyby mi to przyiemno było) bárdźiey by woleli z swoią wnętrzną słodkością wpáść na głębokie piekło, ániżeli się za świátem udáć, á przećię żeby byli uczęstnikámi insi ich słodkości, y áby świętemi sprawami mogli inszych zbudować, bardźiy obrali wyniść ná pożytek inszych, y ná większą chwałę swoię, ániżeli sami zostawáć, y żądnych z łáski sobie dáney nie utwierdźić. Tákże też teraz pryiáćiele moi, choć by chętnie sámi chćieli bydź y weselić się z słodkości Duchowney, ktorą maią, ále iednák wyniść máią, áby też insi stali się uczęstnikámi weselá ich. Jáko bowiem, kto dostatni w dobrách doczesnych, nie tylko ich sam záżywa, ále y inszym udźielá; ták też słowa, y łaská moiá, nie maią bydź táione, ále máia bydź wyláne ná inszych żeby się też y oni budowáli. Troiákich ludźi przyiáćiele moi mogą ratować: náprzod potępionych: po wtore, grzesznych, to iest, upádáiących w grzech, y powstáiących: po trzećie trwaiących w dobrych uczynkách. Ale możesz pytáć: Iáko kto może rátować potępionych, gdy nie godni są łáski, y nie podobna im wrocić się do łáski? ná co ią chcę odpowiedźieć tobie, przez przykład: iáko bowiem, gdy by byłá naygłębsza przepáść iáka, wktorey by były nie skończone iákie doły, przez ktore ktoryby w onę głębokość w padł, potrzebáby, żeby przechodźił; á gdyby kto z onych dźiur iednę zátkał, iużby nieták głęboko dla onego zátkánia z chodźił, iáko gdyby nie byłá oná dźiurá zátkána: ták też pokázuie się w potępionych, chociaż bowiem według moiey sprawiedliwości, á ich złości zátwárdziáłey, przeznáczonego czásu, y przeyrzánego, mieli by bydź potępieni, lekszeby iednák stáło im się káránie, ieśliby przez kogo od niektorych złych spraw swoich, byli powściągnieni, y byli ku dobremu pobudzeni. Oto widźisz, iáko iestem, y ná potępionych miłośierny, ktorym choć miłośierdźie przepuścić by chćiáło, sprawiedliwość iednák, y złość ich sprzećiwia się temu. Po wtore mogą rátować upadáiących w grzech, y z niego powstawáiących, gdy ich uczą, iáko powstáć z grzechu, przestrzegáiąc ich, iáko máią bydź ostrożni przećiw rozmáitym przypadkom, náuczáią, iáko máia postępować, y żądzom swoim sprzećiwiáć się. Po trzećie mogą bydź pozyteczni sprawiedliwym, y doskonáłym ludźiom. Izali też, y ći upadáią? Zá prawdę ták iest; ále dla większey chwały ich, á konfuzyey, álbo záwstydzeniu czártowskiemu. Jáko álbowiem Rycerz ná woynie lekko obrázony, bárdźiey się pobudzá ku woynie z oney rány, y mężniey się potyka, ták wybráni moi z pokus czártowskich przećiwności, tym więcey się pobudzą do Duchowney prące, y pokory, y tym goręcey postępuią ku otrzymániu korony Niebieskiey: przeto słowá moie od przyiáćioł moich niech nie będą zátáione, bo usłyszawszy o łásce moiey, więcey się mogą wzbudźić do nabożeństwá mego. O drugim, to iest że nieprzyiáćiel moy prácuie, áby złoto mo-

ko moie, zdáło ſię bydź błotem, przez jákie niedowiárſtwo, dla tego, gdy ſię przepiſuia nie ktore rzeczy, Piſarz niech weźmie ná świádectwo dwoch wiernych, álbo iednego dobrego ſumnienia, y rozważywſzy to wſzytko pilnie, co nápiſáno ieſt, niech że poſzle do kogo chce, áby ſnádź bez świadectwá w ręce nieprzyiaćielſkie padſzy, cokolwiek fałſzu nie przydano im; zkądby ſłowá prawdy u proſtych ludźi, mogły bydź ćiemnością záſzpecone. Po trzećie że nieprzyiaćiel moy, podáie w uſtá przyiaćioł ſwoich, áby ſię ſprzećiwiáli złotu memu; przeto niech powiedzą przyiaćiele moi ſprzećiwiáiącym ſię te ſłowá w złoćie ſłow pokazánych, niemáſz iákoby trzy ſłowá; Náucz ią bowiem dobrze báć ſię mnie, miłować mnie pobożnie, y rzeczy Niebieſkich prágnąć mądrze. Doświadczayćie ſłow, á pátrzćie; á ieśliby ſćie ináczey ználeźli, tedy ſię ſprzećiwiayćie.

Słowá CHRYSTVSA PANA do Oblubienice,

O drodze do Ráiu ná iego przyiśćie otworzoney, y o garącey iego miłośći nám pokazáney, wielkie męki od národzenia ſwego, áż do śmierći zá nas ponoſząc. A iáko teraz drogá do piekłá ieſt ſżeroka, á drogá do Ráiu ćiáſna.

ROZDZIAŁ XV.

DZiwuieſz ſię; czemu o tákich rzeczach mowię z toba, y żem ták wielkie ſpráwy moie pokazał tobie? Iżaliż, to dla ſámey ćiebie? Zá prawdę nie: ále dla inſzych ćwiczenia y zbáwienia; álbowiem świát był iákoby nie iáka puſtynia, w ktorey nie było tylko iedná drogá, ktora wiodłá do głębokiey przepáśći, ná tey záś przepáśći, dwoie były przechowánia: iedno było ták głębokie, y żadnego nie miáło pod ſobą dná, do ktorego ktorzy weſzli, nigdy z támtąd nie wyſzli. Drugie záś nie było ták głębokie, iáko pierwſze, y nie ták ſtráſzne, ále ktorzy kolwiek weſzli do niego, ſpodziewáli ſię rátunku, prágnienie y przewleczenie nieiákie mieli, tám, ále nie nędzę ćiemnośći, ále nie kárania. Ci záś, ktorzy mieſzkáli w tym drugim przechowániu, wołáli co dzień do iednego Miáſtá bárdzo zacnego nie dáleko będącego, ktore było pełne wſzelkiego dobrá, y ućiechy: wołáli tedy potężnie, bo wiedźieli drogę do onego miáſtá, ktora mieli iść: ále puſtynia, y láſy ták gęſte były, że dla gęſtośći áni przeiść, áni poſtąpić mogli, ále y śiły ku náprawieniu drogi nie mieli. Ale iáko wołáli? prawdziwie wołáli ták: o BOZE wſzechmogący! przyidź, á rátuy nas, dáy pomoc, pokaż drogę, y oświeć nás, ktorzy ćię czekámy; álbowiem nie w kim inſzym zbáwienie náſze, tylko w tobie: ten głos do niebá do uſzu moich wchodźił, ten mię wzruſzył do miłośierdźia: Já tedy ubłagány wołániem tákim, przyſzedłem ná tę puſtynią iáko Pielgrzym, ále nizelim począł poſtępować, y prácować głos przedemną zábrzmiał, ktory rzekł: śiekierá iuż przyłożona do drzewá. Co to był zá głos ten, ieżeli nie JAN Krzćićiel? ktory przedtemną poſłány ná puſzczą wołał; śiekierá do drzewá przyłożona ieſt, iákoby rzekł: Niech będźie iuż gotowy człowiek, bo iuż śiekierá gotowa ieſt, y przyſzedł on iákoby gotuiąc drogę do miáſtá, y wſzyſtkie wykorzeniał przećiwności; Ja záś przyſzedſzy od wſchodu

Słońcá áż ná zachod prácowałem, to ieſt, od Wćielenia mego, áż do śmierci krzyżowey prácowałem około zbáwienia człowieká, ućiekáiąc ná początku weśćia ná puſzczą tę dla nieprzyiacioł moich, to ieſt, przed Herodem prześláduiącym mnie, kuſzony od czártá byłem, prześládowánia ćierpiałem od ludźi; po tym prace rozmáite ćierpiałem, iadłem, y piłem, y inſze potrzeby wypełniłem bez grzechu, ná náukę wiáry, y ná pokazánie prawdźiwey wźiętey nátury. Po tym drogę do Miáſtá, to ieſt, do Niebá gotuiąc, y przećiwne rzeczy powſtáiące wykorzeniałem, głogi, y ćiernie oſtro ſkłoły bok moy, ſrogie gwoździe zrániły ręce, y nogi moie, zęby moie, y iágody twarzy moiey, bárdzo zdrętwiáły. Co ia ćierpliwie znoſząc, nie cofnąłem ſię ná zad, ále tym gorętcey poſtępowałem ná męki, nie ináczey, tylko iáko źwierz zgłodzony, gdy widźi człowieká ku ſobie bieżącego, tedy pędē wielkī, w pada ná oſzczep, áby tylko mogł pozrzeć onęą człowieká, á im bárdźiey oſzczep w nim utapia, tym bárdźiey oná beſtya dla chćiwośći onego człowieká ſámá ſię dáley w trácá ná oſzczep, poki ſię wnętrznośći y cáłe ćiáło nie przebiie. Ták ia táką miłośćią byłem zápalony do duſze; że gdym widźiał męki wſzytkie wielkie, y ſrogie, y doznałem ich, że im bárdźiey człowiek miáł większą chęć ku zámordowániu mnie, tym ia więcey gorętſzy byłem ku ćierpieniu dla zbáwienia Duſz. Ták tedy ia ná puſzczy tego świátá w pracy, y w nędzy poſtępowałem, y zgotowałem drogę przez Krew y pot moy: ktory w prawdźie świát dobrze puſtynią ſię názwáć może, bo ná nim wſzelka cnotá uſtawáłá, á puſtynia zbytkow zoſtawáłá, ná ktorym nie było tylko iedná drogá, przez ktorą wſzyſcy do Piekłá z ſtępowáli, ále potępieni ná potępienie, dobrzy záś do ſámych tylo ćiemnośći. Długie tedy przyſzłego zbáwienia prágnienie ſłyſząc miłośiernie, przyſzedłem iá pielgrzym do prácowánią, y nieznáiomy według możności, y Boſtwá mego, zgotowałem drogę, ktora prowádźi do Niebá. Tę drogę widząc Przyiaćiele moi, y trudności prace moiey, y ochotę ánimuſzu mego uważáią, z weſelem puśćili ſię zá mną wiele, y przez wiele czáſow, ále teraz głos odmieniony ieſt, ktory wołał: Bądźćie gotowi, droga moiá odmieniona ieſt, y powtore zároſłá chwaſtem, y oſtem, y zániecháli nią chodźić. Drogá záś do Piekłá otworzona ieſt, y ſzeroka, y wiele ludźi przez nię chodźi: wſzákże żeby drogá moiá nie byłá koniecznie zápomniána, y zániedbána, nie wiele przyiaćioł moich względem prágnienia dla Oyczyzny Niebieſkiey, idą ieſzcze nią, iáko ptáſtwo przelátuiące od krzaká do krzáká, y iákoby poráiemnie, y z boiáźnią mi ſłużąc: álbowiem przez drogę tego świátá chodźić, wſzytkim ſię to iuż zda zá ſzczęśćie, y weſele, dla tego, że drogá moiá ſtáłá ſię ścińła á drogá świátowa ſzeroka, wołam teraz ná puſzczy, to ieſt, do przyiaćioł ná świećie zoſtáiących moich, żeby zdrogi (ktora prowadźi do Niebá) wyrywáli ćiernie oſtre, y rozmáite chwaſty, y niech przekładáią drogę moię, náſtępuiącym. Albowiem iáko nápiſano ieſt: Błogoſłáwieni oni ſą, ktorzy mnie nie widźieli, á uwierzyli; ták też ſczęśliwi ſą oni, ktorzy teraz wierzą ſłowom moim, y uczynkiem ich pełnią. Ja zá prawdę ieſtem iáko Mátká zábiegáiąca ſynowi ſwemu bładzącemu, ktora ná drodze podáie mu świátło, áby mogł widźieć drogę, záchodźi mu z miłości ná drodze, ſkracáiąc drogę iego, á przybliżywſzy ſię, obłápiá go, y winſzuie mu, ták ia wſzytkim náwracáiącym ſię do mnie, y przyiaćiołom moim zábiegę z miłośćią, y oświecę ſerce, y duſze ich do mądrości Bozkiey, chcę ich obłapić ze wſzytką chwałą, y dworem Niebieſkim, tám; kędy niemáſz Niebá wyżey, áni źiemie niżey, ále widzenie

nie Bożkie, kędy niemáſz pokármu, áni napoiu, ále tylko Bozka ućiechá. złym záś otwiera ſię drogá do Piekłá, do ktorego wſzedſzy, nigdy nie wynidą, álbowiem nie będą mieli chwały, y ućiechy, ále nápełnią ſię nędzą, y záwſtydzeniem wiecznym. Dla tego mowię te ſłowá, áby ſię náwrośili do mnie, ktorzy ſię odwracáią ode mnie, áby mię poználi Swtorzyćielá ſwego, ktorego zápomnieli.

Słowá CHRYSTVSA PANA do Oblubienice, *Czemuby z nią więcey rozmáwiał, ániżeli z inſſemi, nád nię lepſſemi, y o trzech od CHRYSTVSA Oblubienicy przykazániách, y o trzech zákazánych, y o trzech pozwolonych, y o trzech rádzących ſię dokumentách bárdzo dobrych.*

ROZDZIAŁ XVI.

WIele ſię ich dźiwuie, czemu ia z tobą rozmáwiám, á nie z inſzemi, ktorzy lepſze máią zyćie, y dłużſzy mi czás ſłużyli? ktorym przez przykład odpowiádam: Jeſt PAN, ktory má wiele winnic, y ná wielu źiemie mieyſcách, á káżdey winnice wino ma bárdzo ſmáczne z źiemię oney, w ktorey wſzczepione ieſt; gdy záś wino wyćiśnione będźię, PAN winnic onych niekiedy pije wino mierne, álbo lekſze, á nielepſze. Co gdy kto záprawdę z widzących, álbo przy niem ſtoiących PANV rzekł by ták: czemu by ták chćiał uczynić? Odpowie PAN; bo mi to wino bárdźiey ſmákowáło, y ſłodſze było ná ten czás, y nie dlá tego PAN lepſze wina wylewa, y pogárdza, ále y te dlá honoru, y pożytku ſwego czáſu powolnego záchowuie, káżde záchowuiąc na co ieſt na ten czas ſpoſobne: tak ia tobie uczyniłem, iá wiele mám przyiaćioł, ktorych zyćie ieſt mi ſłodſze nád miod, ućieſznieyſze nád wſzyſtkie wina, iáśnieyſze w oczách moich nád Słońce; á przećię iednák, iż muſię ták podobáło, wybrałem ćię ku Duchowi memu, nie dla tego, żebyś ty byłá lepſza nád inſzych, álbo z niemi zrownána, álbo wzá ſługách nád nich zácnieyſza; ále żem ták chćiał, ktory z niemądrych czynię mądrych, z zgrzeſznych ſpráwiewiedliwych; áni też dlá tego, żem z tobą táką łáſkę czynił, niemi gardzę, ále bárdźiey ich ná inſzy moy pożytek, y honor (iáko ná ten czás ſpráwiedliwość będźie wyćiągáła) záchowám. Przeto bądź pokorna we wſzyſtkich ſpráwách, y nie frásuy ſię, tylko zá grzechy twoie; miłuy wſzyſtkich, y tych też, ktorzy ſię zdádzą ćiebie nię náwidźieć, y na ſłáwie ſzczypáć, bo oni większą ći okázyią dáią do korony. Trzy rzeczy rozkázuię ći czynić, trzech rzeczy nie czynić: trzy rzeczy rádzę ći czynić: naprzod, rozkázuię ći trzy rzeczy czynić, to ieſt, ni prágnąć, tylko BOGA ſwego; po wtore porzućić wſzelką pychę, y wielkie o ſobie rozumienie; trzećia, brzydź ſię wſzelką roſpuſtą ćieleſną. Trzech ći rzeczy zákázuię czynić: náprzod nie kochać ſię w ſłowách prożnych y dwornych; Druga, zbytkow w potrawách, y winnych rzeczách zániechać; trzećia, chronić ſię świátowego weſela, y lekkośći. Trzech ći rzeczy pozwalam czynić; naprzod ſnu ſkromnego dlá zdrowiá, y ſpoſobności dobrey: powtore, ſkromne czućie na wyćwiczenie ćiáłá; po trzećie, miernego pokár-

mu dla posiłku ćiáła, y zátrzymánia. Trzy rzeczy rádzę tobie: naprzod prácą wpostách, y dobrych uczynkách, zá ktore obiecuią Kroleſtwo Niebieſkie: po wtore; to, co máſz, ná część BOZKĄ dyſponować: po trzećie, rádzę ći myſleć dwie rzeczy uſtáwicznie w ſercu ſwoim; naprzod to, co uczyniłem dla ćiebie; ćierpiąc, y umieráiąc zá ćiebie, táka myśl w zbudza miłość ku BOGU: po wtore, uważáy ſpráwiedliwość moię, y przyſzły ſąd, táka myśl do boiáźni Bożey wzruſza: cżwarte ná oſtátek ieſt, á to ći y rozkázuię, y przykázuię, y rádzę, y pozwalą, to ieſt, bydź poſłuſzną iákoś powīną, toć rozkázuię, bo BOG twoy ieſtē. To przykázuię, ábyś ináczey nie czyniłá, bo Pā twoy ieſtē, tego pozwalam tobie, bo ieſtem twoy Oblubieniec, to ći rádzę, bo Przyiaćiel twoy ieſtem.

Słowá CHRYSTVSA PANA do Oblubienice,

Jáko Boſtwo mocą má bydź názywáne práwdźiwie; y o rozmáitych zdrádách czártowſkich ná ludźie, y rożnych ſpoſobách ná rátunek człowieká przez CHRYSTVSÁ podánych, y ſpełnionych.

ROZDZIAŁ XVII.

SYN BOZY mowił do Oblubienice, mowiąc: wierzyſz ty mocno, że to, co Kapłan trzyma w rękách, ieſt CIAŁO BOZKIE? odpowiedźiáłá oná: Ja wierzę mocno, że iáko Słowo poſłáne do Náyświętſzey PANNY MARYEY, ſtáło ſię w Zywoćie iey CIAŁEM, y KRWIĄ, ták też to, co teraż widzę w rękách Kápłáńſkich, wierzę bydź prawdźiwym BOGIEM, y CZŁOWIEKIEM. Ktorey odpowiedźiał PAN; Ja tenże ieſtem, ktory mowię z tobą, wiecznie w Boſtwie zoſtáiąc, y w Zywoćie Páńieńſkim wćielony; nie opuſzczáiąc iednák Boſtwá, Boſtwo moie może ſłuſznie bydź názwáne moca, bo w nim ſą dwie rzeczy, to ieſt, możność naypotężnieyſza, od ktorey ieſt wſzelka moc: po wtore, mądrość naymędrſza, od ktorey, y w ktorey ieſt wſzelka mądrość; w ſámym bowiem Boſtwie wſzytkie rzeczy, ktorekolwiek ſą, roſtropnie y mądrze rozporządzone ſą. Albowiem niemáſz ták máłey kropelki w Niebie, ktoraby nie byłá przeyrzána, y poſtánowiona w Boſtwie moim, niemáſz iednego proſzku ná źiemi, áni iedney iſkierki w piekle, nie máſz, ktoraby iego poſtánowienie miáłá po tępić, álbo żeby od iego przeyrzenia miáłá ſię utáić. Azaż ſie dźiwuieſz dla czegobym rzekł iednę kropelkę ná Niebie? ábowiem iako kropelká, álbo tytel ieſt doſkonáłość ſłowá ukroconego przez litery, ták ſłowo BOZE ieſt doſkonáłość wſzytkich rzeczy, y ná część wſzytkich rzeczy poſtánowione: dla czegom záś rzekł, ieſtem proſzek máluśieńki ná ziemi? tylko że wſzytkie rzeczy ziemſkie przemiiáiące ſą, á iednák te, lubo ták máłe ſą, dyſpozycyey, y prowidencyey Bozſkiey nie uchodzą? dla czegobym záś rzekł iednę iſkrę w piekle, tylko że w piekle niemáſz nic, tylko zazdrość: iáko bowiem iſkrá pochodźi od ogniá, tak od nieczyſtych duchow, pochodźi wſzelká złość, y zazdrość, żeby záwſze oni, y ich náśládowcy mieli zazdrość, á miłości żadney. Więc że w BOGU ieſt doſkonáła mądrość, y możność, dla tego ták káżda rzecż zporządzona ieſt, żeby mocy Bozkiey nic nie przewyższyło,

żeby

żeby nie rozumnie mogło ſię dáć nágánę, dobrze rozporządzonym rzeczom, bo wſzytkie rzeczy dobrze uczynione ſą, iáko káżdey rzeczy przynależáło. Boſtwo tedy, iż prawdźiwie mocą Bożą może bydź názwáne, możność ſwoię bárdzo wielką pokazáło w ſtworzeniu Anyołow: ſtworzył ich bowiem ſobie ná część, y ſámym ſobie ná ućiechę, áby miłość mieli, y poſłuſzeńſtwo, Miłość dla tego, żeby nic nie miłowáli tylko BOGA, poſłuſzeńſtwo dla tego, żeby BOGU we wſzytkim byli poſłuſzni. Przećiwko tym dwom niektorzy z Anyołow, źle zbłądźiwſzy, źle poruſzyli wolą ſwoię: obrośili bowiē wolą ſwoię proſto przećiwko BOGU, ták dálece, że im cnotá byłá przykra, á przeto co było BOGU przećiwnego, im było miłego. Y z tey nieporządney chęći, záſłużyli upadek, nie żeby im to Boſtwo miáło ſpráwić, ále że oni z nieporządney umieiętności ſwoiey ſámi ſobie ſpráwili ten upadek. Gdy widźiał BOG, w Woyſku ſwoim Niebieſkim umnieyſzenie, zwłaſnego wyſtępku ich uczynione, pokazáło powtore moc ſwoię, álbowiem ſtworzyło człowieká z ćiáłem, y z Duſzą, y temuż dał dwie dobre rzeczy, to ieſt, wolność czynienia dobrych rzeczy, á złe opuſzczáć. A iż nie miáno więcey Anyołow ſtwárzáć: ſłuſzna byłá áby człowiek miał wolność wſtąpić, gdy by chćiał, ná godność Anyelſką: Duſzy też człowieczey, BOG dał dwá dáry; Rozum, to ieſt, rozeznánie przećiwnych rzeczy, od przećiwnych, y lepſzych od nayleprzych: powtore, dał iey moc y męſtwo, w dobrych uczynkách trwáiąc. Gdy tedy tę miłość Bożą ku człowiekowi widźiał czárt, myślił u ſiebie z zázdrośći ták: oto BOG coś nowego uczynił, co ná mieyſce náſze może wſtąpić, y woiuiąc zwyćięzyć, cośmy niedbále opuśćili, ieślibyśmy go mogli wykorzenić, y zwieść, uſtánie w tey woynie, á ták ná ták wielką godność nie poſtąpi: po tym wymyśliwſzy rádę z wiedzienia, zwiedli ze złośći ſwoiey pierwſzego człowieká, y zá ſpráwiedliwośćią z dopuſzczenia mego, nád nim przemogli. Leć ſpytaſz, iáko y kiedy zwyćięzany ieſt człowiek? zá prawdę ná ten czás, kiedy opuśćił cnotę, y przeſtąpił przykazánie, kiedy ſię więcey ćieſzyłá obietnica wężowa, ániżeli z poſłuſzeńſtwa mego; y dla tegoż tedy niepoſłuſzeńſtwá, nie má być w Niebie, że wzgárdźił BOGA, áni też w piekle, bo duſzá zá ſpráwą rozumu ſwego, rozważáłá pilnie, co uczyniłá, y udáłá ſię do żalu zá przeſtępſtwo: dlá tego mocny BOG, widząc nędzę ludzką, poſtánowił mu iákoby iednę ſtraż, y mieyſce więźienia, áby tám człowiek doznał ſwey ſłábośći, y opłákiwał niepoſłuſzeńſtwo ſwoie, ázby záſłużył wſtąpić ná tę godność, ktorą utráćił. To powtore uważáiąc czárt, chćiał zábić Duſzę człowieczą przez niewdźięczność, y wpuſzczáiąc plugáſtwá ſwe do duſze, ták záćmiwá rozum iego, że áni miłości BOZEY, áni boiáźni nie miał. Zápomniał w prawdźie ſpráwiedliwości BOZEY, y ſądem iego gárdźił, y przeto niebał ſię á zápomniał dobroći BOZKIEY, y dárow iego: á przeto wten czás nie miłował BOGA, ále ták záćmione máiąc ſumnienie nędznie trwáli ludźie, y nędźnicy upádli; á choć ták był ſporządzony człowiek, ieſzcze mu iednák ná mocy BOZEY nie ſchodźiło, y owſzem pokazał miłoſierdźie ſwoie, y ſpráwiedliwość. Miłoſierdźie ná ten czás, kiedy pokazáł ludźiom, to ieſt, Adámowi, y inſzym dobrym, że czáſu pewnego mieli otrzymáć rátunek, przez co gorącość, y miłość ku BOGU wzbudzáłá ſię: pokazał y ſpráwiedliwość, to ieſt, przy potopie zá Nóego, przez co boiáźń BOZA do ſerc ludzkich wlewáłá ſię. Po tym, ieſzcze czárt nie poprzeſtał y powtore trapić człowieká, ále dwiemá złośćiámi inſzymi porwał ſię nań; náprzod podáł mu nie

ſtrzymánie wiáry: Po wtore deſperácya, álbo trácenie nádźieię: Nie ſtrzymánie wiáry, áby nie wierzyli ludźie ſłowu Bożemu, y żeby rzeczy cudowne iego zá nierozum poczytáli: deſperácya zás, żeby ſię nie ſpodźiewáli zbáwienia, y chwały utráconey doſtąpienia. Przećiwko tym dwiemá ſztukom czártowſkim, BOG ináczey nieprzeſtał innego dwoiákiego lekárſtwá dáwáć, álbowiem przećiw deſperácyey, dał nádźieię, wſpominaiąc Imię Abráhámowe, y obiecuiąc, że ſię z iego naſienia miał národźić, ktory do utráconego dźiedźictwá miał go przywieść, y iego wiáry náśládowcow. A nád to y poſtánowił Prorokow, ktorym ſpoſob odkupienia, y mieyſcá, y czáſy Męki ſwey pokazał, przećiwko wtoremu, to ieſt nie ſtrzymániu wiáry, mowił Bog do Moyżeſzá, i pokazał mu práwo i wolą ſwoię, i ſłowá ſwoie znákámi, y uczynkámi wykonywał. To ſpełniwſzy, áni ieſzcze złość czártowſka uſtawáłá, álę że człowieká do gorſzych rzeczy záwſze pobudzáiąc, w puśćił do ſercá iego inſze dwie ſztuki: naprzod, to ieſt, żeby uważał iáko Zakon ieſt bárdzo nieznośny, y iáko ieſt nieſpokoyny w záchowániu iego: po wtore podał mu to, że ſię to zda rzecz nie podobna, y bárdzo trudna ku wierzeniu, żeby kiedy z miłośći chćiał BOG umrzeć, y z miłośći utrapienie znośić. Przećiwko tym dwō, BOG powtore inſze dwá ſpoſoby podał: naprzod żeby ſię człowiek nie turbował w ſurowośći Práwá Bożego, poſłał SYNA ſwego do żywotá Páńſkiego, ktory wziąwſzy Człowieczeńſtwo, wypełnił to, co Zakon w ſobie miał, á po tym ſam Zakon ukroćił. Przećiwko drugiemu, pokazał BOG moc ſwoię wielką, álbowiem umárł STWORZYCIEL zá ſtworzenie, ſpráwiedliwy zá nieſpráwiedliwe, był trapiony niewinny, áż do oſtátniego punktu; iáko przez Prorokow było prorokowáno. Ani ieſzcze złość czártowſka uſtáłá, álę wzburzyłá ſię ieſzcze przećiwko człowiekowi, inſze dwie ſztuki do ſercá iego w puſzczáiąc, naprzod bowiem w puśćił do ſercá iego, żeby ſłowá moie miał zá pośmiewiſko: Po wtore, żeby ſpráwy moie były w zápomnięniu. Przećiwko tym dwom możny BOG ieſzcze począł pokázowáć inſze dwá ſpoſoby: naprzod áby ſłowá moie przywroćiły ſię do poſzánowánia, ſpráwy moie do náśládowánia były wźięte: przetoż záprowádził ćię BOG, Oblubienico, do DUCHA ſwego, y przez ćię pokazał wolą ſwoię ná źiemi Przyiaćiołom ſwoim; oſobliwe dla dwoch przyczyn: naprzod żeby ſię pokazało miłośierdźie Boże, przez krore máią ſię uczyć ludźie, iáko máią miłość y Mękę Bozką przypominać ſobie; po wtore, żeby ſię pátrzyli ná ſpráwiedliwość BOZĄ á ſurowego ſądu mego obawiáli ſię: dla tego rzekłáś, że ponieważ iuż miłośierdźie moie przyſzło, niech ie pokażę ná świát, áby ſię uczyli ludźie ſzukáć miłośierdźiá, á ſądu ſię przeſtrzegáć: ná oſtárek powiedz mu, że choć ſłowá moie ſą nápiſáne, iednák pierwey ie máią opowiádáć, y ták przyiść do uczynku. Jáko przez przykład możeſz zrozumieć: gdy Moyżeſz miał wźiąć práwo, nágotowána byłá rozgá, y tablice ogłádzone; iednák nie czynił cudow z rozgą, iedno gdy tego potrzebá byłá, y czás potrzebował; á gdy przyſzedł czás ſpoſobny, tedy pokazáły ſię cudá, y ſłowá moie uczynkámi ogłoſzone: ták tez podobnie, gdy przychodźił nowy Zakon, naprzod Ciáło moie roſło, y poſtępowáło do lat powinnych: po tym ſłowá były, y choć były ſłyſzáne; á iednák nie miáły w ſobie śiły, y mocy, poki nie przyſłąpiły ſpráwy, áni ſpełnienie miáły: do tąd; áż przez Mękę moię wſzytko ſpełniłem, co o mnie prorokowano. Ták też teraz ieſt: álbowiem choć ſłowá miłośći moiey nápiſáne ſą, y po świećie máią być rożnieśione; przećię iednák w ſobie tákiey wagi mieć nie będą mogli pier-

wey,

wey, niżeliby do iáſności zupełney przyſzły.

O trzech dźiwnych rzeczách, ktore CHRYSTVS uczynił Z Oblubienicą, á iáko widzenie Anyołow, dla piękności ich, y widzenie czártow, dla ßpetności ich, ieſt nieznośne w ſámey iſtoćie, y czemu CHRYSTVS raczył bydź Gośćiem u tákiey Wdowy.

ROZDZIAŁ XVIII.

TRzy rzeczy dźiwne uczyniłć z toba: widźiſz bowiem Duchowne-mi oczymá, ty też ſłyſzyſz Duchowne-mi uſzyma, ty czuieſz ćieleſną ręką Duchá mego w twoich żyiących pierſiách. Widzenie, ktore widźiſz, niech ći ſię nie zda tákie bydź, iáko ieſt; albowiem gdybyś widźiáła Duchowną piękność Anyelſką, y duſz Swiętych, ćiáło twoie nie mogło by pátrzyć, ále by ſię rozerwáło iáko náczynie nápſowáne, y zgniłe, á to dlá rádości duſze z widzenia. A gdy byś záś widźiáła czárty, w tákiey náturze iákie ſą, tedy álbo byś żyłá zwielką ná zbyt boleśćią, álbo byś nagle umarła, dlá ſtráſznego widzenia ich: dlá tego zdádzą ſię bydź tobie rzeczy Duchowne iáko ćieleſne. Anyołowie y duſze zdadzą ći ſię bydź na podobieńſtwo ludźi, ktorzy maią żywot, y duſzę, bo Anyeli żyią z Duchem ſwym, czárći zdádzą ſię bydź tobie podobieńſtwem, ktore ieſt śmiercią, y śmiertelne nákſztałt źwierząt álbo innego ſtworzenia; te bowiem ma, ią śmiertelnego Duchá, bo gdy ich ćiáło umiera, zaráz też umiera y Duch; czárći záś nie umieráią w Duchu, bez końcá álbowiem umieráią, y bez końcá żyią. Duchowne też záś ſłowá z podobieńſtwem ći opowiedaią, bo Duch twoy ináczey ich nie może poiąć. Między inſzemi záś ieſt to naydźiwnieyſza, że w ſercu twoiem czuieſz, iáko ſię Duch moy w tobie ruſza: tedy oná odpowiedźiáłá; o Pánie moy y Synu Nayſwiętſzey Panny! czemuſz ty ráczył u ták podłey wdowy, gośćiem bydź? ktora ieſtem uboga we wſzyſtkich dobrych uczynkách, y máłego rozumieńiá koło ſwego ſumnienia ſtráwionego we wſzytkich grzechách przez długi czás: ktorey CHRYSTUS odpowiedźiał: Ja mam trzy rzeczy: ná przod ia mogę ubogáćić ubogiego nierozumnego, y małego rozumu człowieká, doſtátácznie uczynić mądrym y doſkonáłym; ia mogę też ſtárego odnowić w młodość: iáko bowiem Fenix, znoſi gałáſki ſuche w iednę dolinę między ktoremi kłádźie gałązki iednego drzewá, ktore ieſt po wierzchu ſuche znatury, á we, wnątrz ciepłe, ná ktore pierwey gdy pádnie ćiepło płomienia ſłonecznego, tedy ſię záp li, á potym z niego inſze gałązki ſuche zapáláią ſię: tak też tobie potrzeba názgromádzáć cnoty, przez ktore byś mogła odnowić ſię od grzechow, między ktorymi máſz mieć iedno drzewo, ktore wewnątrz ieſt ćiepłe, á po wierzchu ſuche, to ieſt ſerce, ktore niech będźie czyſte y powierzchu oſuſzone od wſzelákiey roſkoſzy ſwietckiey, á we wnątrz pełne wſzelákiey miłości ku mnie, ábyś nic inſzego nie chćiáła, nie inſzego nie prágnęła, tylko mnie. Tedy w tym pierwſzym przyſtąpi ogień miłości moiey, y ták będźieſz zapálona we wſzyſtkich cnotách, w ktorych zápalona będąc, y od grzechow oczyſzczona, powſtánieſz iáko ptak odnowiony, złożywſzy z ſiebie ſkorę roſkoſzy ſwietckiey.

Słowá CHRYSTVSA PANA do Oblubienice,
Jáko BOG mowi do Przyiáćioł swoich, przez Káznodźieiow swoich, y przez utrápienie: y iáko CHRYSTVS przez pszczoł pásieczniká, á Kośćioł BOZY przez vl, á Chrześćiánie przez pszczoły znáczą się. Y iáko złym Chrześćiánom między dobrymi dopuszcza BOG żyć.

ROZDZIAŁ XIX.

IA iestem BOG twoy: Duch moy wprowadźi ćię tu, żebyś słyszáła, y widźiáła, czuła y słuchała słow moich, widźiáła podobieństwa, czuła Ducha mego z weselem, y nábożeństwem Dusze. We mnie iest wszelkie miłośierdźie z spráwiedliwośćią, á w spráwiedliwośći miłośierdźie: iá iestem iáko ow, ktory widźi że przyiáćiele iego upádaią na drodze w bárdzo strászną przepaść, z ktorey trudno powstáć. Do ktorych przyiáćioł mowię przez tych, ktorzy moie rozumieią pisma: mowię przez rozmáite utrápienia, przestrzegam ich o nie bespieczeństwie ich, ale oni przećiwnym sposobem bieżą ná mieysce bezdrożne, nie dbáiąc nic ná słowá moie. Słowá moie nie są, tylko iákoby iedno słowo, to iest, náwroć się do mnie grzeszniku: chodźisz bowiem niebespieczńie, bo po drogách są zásadzki zdrádliwe, á zá ćiemnośći serca twego od ćiebie (iákie są) zákrywáią się. To słowo moie bywa pogárdzone; to miłośierdźie moie, bywa zániedbáne. Wszák że choć iestem ták miłośierny, że ich grzeszących ná pominám, iednák ták iestem spráwiedliwy, że choć by też wszyscy Anyołowie ciągnęli ich, tedy nie mogli by ich náwroćić, choćby y sami wolą swoię ku dobremu obroćili; á gdy by záś wolą swoię ku mnie nawroćili. y zwielkiem áffektem do mnie przystáli, tedy by ich y wszyscy czárći nie mogli odwieść. Jest bowiem niektory robák, ktorego zowią pszczoła, á to záś PANU swemu, álbo náystárszey pszczele troiáką uczćiwość wyrządzáią, y od niey troiáką moc máią: náprzod, pszczoły wszeláką słodkość, ktorey mogą dostáć, odnoszą do Krola Páná swego: powtore stoią, y gotowe są ná skinienie iego, y wychodzą, gdźie kolwiek lecą y kędykolwiek by postąpili, záwsze w nich iest chęć y miłość ku Krolowi ich: po trzećie, zá niem idą, y státecznie przy niem trwáiąc, posłuszni mu są. Náprzod zá te trzy rzeczy pszczoły od Krolá swego maiąc troiákie dobro: naprzod z głosu iego máią pewny czás wychodzeniá, y pracowánia: po wtore, máią od niego rząd y spolną miłość; z iego bowiem obecnośći y przodkowánia, y ziego miłośći, ktorą on ma do nich, á one też do niego, kázdą łączy się miłośćią z drugą, iedną drugiey spolney roboty zwykła winszowáć: po trzećie, z spolney miłości y wesela głowy swoiey, to iest, pszczoły starszey stáią się urodzáyne. Jáko bowiem ryby w morzu wespoł z soba igráiąc, wypuszczaią z siebie ikry, ktore upádaiąc w morze rodzą się z nich ryby: ták pszczoły z spolney miłośći, y chęći ku starszey swoiey y wesela, Pożytecznemi się stáią, z ktorych miłośći dziwney, y mocy moiey, pochodźi nie iákie nasięnie iáko by umarłe, á z dobroći moiey będźie mieć żywot. PAN tedy, to iest, gospodarz onych pszczoł frasuiąc się o nie, mowi do sługi swego mowiąc: sługo moy, zdá mi się, że pszczoły moie nie ktore chore, y by náymniey nie látáiące:

odpo-

odpowiedźiał ſługa, tey choroby ia nie rozumiem, ále ieżeli ták ieſt, pytam, iako to mogę wiedźieć? odpowiedźiał Pan; ze trzech znákow ich chorobę, álbo defekt możeſz poznáć? naprzod, że ſą nie potężne; y leniwe w látániu, á to pochodźi z tąd, że ſtráćili Krolá ſwego, od ktorego by miáły mieć ſiłę, y pocieche ſwoię: po wtore, że nie w pewnych, y nie roſporządzonych wychodzą godźinách, á to ieſt że z głoſu (od ſtárſzey pſzczoły) nie máią znáku żadnego: po trzećie że żadney mitośći nie máia do ulá ſwego, á przeto prożno ſię wracáia nápáſſzy ſiebie ſámych, á nic ſłodkośći (z ktorey by ná potym żyli) nie przynoſząc. Pſzczoły záś, ktore ſą zdrowe, y ſpoſobne, ſą ſtáteczne w latániu, y mocne; czás wychodzenia, y wracánia ſię máią powinny, przynoſząc woſk ná zbudowánie mieyſc ſwoich, miod záś ná pożywienie. Tedy odpowiedźiał ſługá Pánu; ponieważ ſą nie pożyteczne y chore, czemuſz ich dłużey ćierpiſz, á nie każeſz ich pozábiiáć? Odpowiedźiał Pan: Ja dopuſzczam im żyć dla troiákiey przyczyny, bo mi troiáki pożytek przynoſzą, ále nie ſiłą ſwoią: naprzod oſiadáią mieyſcá gotowe, áby przyleciawſzy oſy, nie oſiádły mieyſc prożnych, ktoreby turbowáły inſze dobre y pożyteczne pſzczoły: po wtore, áby inſze pſzczoły pożyteczne, ze złośći złych pſzczoł, ſtáły ſię pożyteczniey ſze, y pilniey ſze w prácowániu; kiedy bowiem pożyteczne pſzczoły widzą nie pożyteczne y złe, że tylko robią, iákoby ſię nápáſły, tedy tym bárdźiey bywáią pilniey ſze przy Mátce ſwoiey w zgromádzeniu miodu, im bárdźiey widzą że owe inſze ku ſwoiey tylko chćiwośći ſą goretſze: po trzećie, dobrym pſzczołom pomágáią ná ſpolną obronę. Jeſt bowiem ieden robak, ktory zwykł pożeráć pſzczoły, ktorego pſzczoły zrozumiawſzy że przyſzedł, wſzytkie zárowno nie náwidzą go, á lubo y złe pſzczoły wádzą ſię z nim, y nienawidzą go, to dla zazdrośći, y dla záchowánia żyćia ſwego. Dobre záś pſzczoły z miłośći, y ſpráwiedliwośći, zárowno iednák ná znieśienie robaká prácuią, dobre pſzczoły y złe, bo ináczey ieśliby wſzytkie złe pſzczoły znieśione były, á dobre by záś ſáme zoſtáły, prędzeyby ich on robak znioſł, y pożárł, boby ich mniey było. Y dla tego (mowi Pan) znoſzę pſzczoły niepożyteczne; przećię iednák, gdy ieśień przyidźie: opátrzę ia pſzczoły dobre, y oddźielę ich od złych, ktore gdyby z ulá wyrzucono, tedy by od źimná pozdychały; á gdy by w ulu były á nic ſobie niezgromádźiły, przed głodę muſiáłyby żywot tráćić, bo zaniedbały zgromadzać ſobie ku pożywieniu gdy mogli. Ia PAN Stworżyćiel wſzyſtkich rzeczy: iá ieſtem PAN tych pſzczoł: ia z wielkiey miłośći, y krwie moiey zbudowałem ſobie ul pſzczoł, to ieſt, Kośćioł Swięty, w ktorym Chrześćiánie przez iedność wiáry, y ſpolną miłość powinniby ſię gromádźić, y w niem ſię zábáwiáć. Tych mieyſcá ſą ich ſercá, w ktorych by mieſzkać miáła ſłodkość myſli dobrych, y uczynkow, ktore by mieli odnośić z uważánia miłośći moiey w ſtwárzániu, tákże z odkupienia mego, y z ćierpieniá nie znośnego, y miłosierdźiá mego w náwrácániu álbo w odnáwiániu. W tym ulu, to ieſt, w Kośćiele moiem Swiętym, dwoiáki rodzay pſzczoł: pierwſi ſą źli Chrześćiánie, ktorzy nie mnie zgromadzáią, ále ſámi ſobie, ktorzy prożnymi ſię wracáią, y nie znáią głowy ſwey, ktorzy kii popycháiący máią zá ſłodkość, á chćiwość zá miłość: dobre záś pſzczoły, ſą dobrzy Chrześćiánie, ći mi troiáką uczćiwość wyrządzáią: naprzod máią mię zá głowę ſwoię, y Páná ſwego, oddáiąc mi miod ſłodkośći, to ieſt, uczynki miłośći, ktore ſą mi bárdzo wdźięczne, á im bárdzo pożyteczne: po wtore gotowi ná wolą moię, tych wola ieſt, według woli moiey, myśl wſzytká ku Męce moiey, á wſzytká robotá ich, ku czći moiey: po trzećie idą

zá mną, to ieſt, ſą mi poſłuſzni we wſzytkim gdźiekolwiek będą, lubo z wierzchu, lubo wewnątrz, lubo w utrapieniu, lubo y weſelu, záwſze ich ſerce ieſt z moim ſercem. Dla tego troiáką cnotę ode mnie máią: naprzod z głoſu, śiły, y nátchnienia mego, czás przyſtoyny, y pewny máią, to ieſt, noc czáſu nocnego, á świátło czáſu świátłá, á nie odmieniáią nocy w świátło, to ieſt weſele świeckie, w weſele wieczne, y przemiiáiące ſzczęśćie w wieczną ſzczęśliwość, ći we wſzytkim ſą rozumni; bo teráźnieyſzych rzeczy záżywáią ná potrzebę: ſtáteczni w przećiwnośćiách, oſtrożni w ſzczęśćiu, pomierni w ſtárániu ćiáłá ſwego, pilni y roſtropni w ſwych ſpráwách: po wtore iáko pſzczoły dobre wzáiemną máią miłość, ták też y oni wſzyſcy iedno ſerce máią do mnie, y bliźniego miłuią, iáko śiebie ſámych, mnie záś náde wſzytko, y nád ſámych śiebie: po trzećie ſtáią ſię ode mnie pożytek przynoſzącemi. Cożto ieſt pożytek dawáć? tylko mieć Duchá mego Swiętego, á nim bydź nápełniony; ktokolwiek bowiem iego niema, tákże też y iego ſłodkośći, ten ieſt nie pożyteczny, y nie potrzebny, ſam upada, y niſzczeie: Duch záś Swięty, zápala owego, w ktorym mięſzka, miłośćią Bozką otwiera rozumu zmyſł, wykorzenia pychę, y niepowśćiągliwość, wzbudza myśl ku czći Bozkiey, y ku wzgárdźie świátá. Tego Duchá pſzczoły niepożyteczne nie wiedzą, y przeto gárdzą ſpráwowániem iego, chronią ſię iednośći y miłośći towárzyſtwá, prożne ſą w dobrych uczynkách, odmieniáią świátłość w ćiemnośći, poćiechę w płácz, weſele w boleść; przećię iednák dla trzech przyczyn ćierpię ich ná tym świećie, że żyią naprzod żeby w mieyſcá nágotowáne nie weſzły oſy, to ieſt, niewierni; gdyby bowiem źli ludźie oraz wſzyſcy z tego świátá byli znieśieni, máło by dobrych zoſtáło; dla ktorych máłośći nie wierni (że ich więcey ieſt) weſzliby do nich, y poſpołu z niemi mięſzkáiąc, bárdzo by ich trapili: po wtore znoſzę ich ná tym świećie, á to ná doświadczenie dobrych, że złośći ludźi złych bywa doznawána ſtáteczność ludźi dobrych. Albowiem w przećiwieńſtwie pokázuie ſie iáko kto ieſt ćierpliwy, w ſzczęśćiu záś, iáko kto ſtáteczny ieſt, y ſkromny; á iż pod czas ná ſpráwiedliwych przypadáią wyſtępki, á cnoty częſtokroć wynoſzą ich, dla tego dopuſzczáią złym poſpołu żyć z dobrymi, áby ſię dobrzy nierozpuśćili przez zbytnie weſele, y nie gnuśnieli przez leniſtwo, ále żeby częſtokroć oczy ſwe ku BOGU obracáli; kędy bowiē ieſt mnieyſza woyná, mnieyſza też bywa zapłátá. Po trzećie źli Chrześćiánie bywáią ćierpieni ná tym świećie dla rátunku dobrych, żeby narody, álbo nieprzyiaćiele inśi nie wierni nie ſzkodźili im, ále żeby ſię tym bárdźiey obawiáli, im więcey tych ieſt, ktorzy ſię zdádzą bydź dobrymi. A iáko dobrzy Chrześćiánie ſprzećiwiáią ſię złym z ſpráwiedliwośći z miłośćią Bozką, ták y źli dla ſámego żyćia záchowánia, y dla uchronienia ſię gniewu Bożego; á ták wſzyſcy dobrzy, y źli, rátuią ſię wzáiemnie, á dla tegoż źli dla dobrych máią bydź ná tym świećie ćierpieni, áby dobrzy przez złość niezbożnych tym zacniey byli ukoronowáni. Strożowie záś tych pſzczoł, ſą Práłáći Kośćielni, y Pánowie źiemſcy, lub dobrzy, lub źli: do dobrych tedy ſtrożow mowię, ktorych y ia BOG, y Stroż ich nápominą, áby ſtrzegli pſzczoł moich; niech bowiem uważáia, gdy wchodzą, y wychodzą, niech ſię przypátruią ieśli ſą chore álbo zdrowe, co ieśli podobno nie umieią rozeznáć, á to im trzemá znákámi pokażę iáko máią poznáć. Te pſzczoły ſą niepożyteczne, ktore ſą leniwe w latániu nie czáſu ſwego, y prożne ſą w przynoſzęniu ſłodkośći: leniwymi w latániu ſą ći, ktorzy więcey ſtáráia ſię o doczeſne rzeczy, ániżeli o wieczne, więcey ſię obawiáią

śmierći

śmierći ćieleſney, ániżeli duſzney, ktorzy ták mowią, z ſobą mowiąc: czemuż mam mieć niepokoy, gdyż mogę mieć pokoy? czemu ſię mam dáć ná śmierć, gdy mogę żyć? nie uważáiąc nędzni, że ia Krol chwały naypotężnieyſzy wźiąłem ná ſię niepotężność; ieſtem też nayſpokoynieyſzy, y ſam prawdźiwy pokoy, á przećię wźiąłem ná ſię dla nich niepokoy, ktorych y przez śmierć moię wybáwiłem. Oni záś nieporządni ſą czáſem, ktorych áffekt ſzuka rzeczy źiemſkich: ktorych mowá o wſzetecznych rzeczách, ktorych ſpráwy ná własny pożytek, ktorych czás táki ieſt, iákiego ſzuka ćiáło. Oni záś nie máią miłośći ku ulowi memu, to ieſt, Kośćiołowi, áni też zgromadzáią ſłodkośći, bo nie ktore uczynki czynią dobre, ále tylko z boiáźni wiecznego karánia, ktorzy choć nie ktore ſpráwy pobożne máią, iednák nie opuſzczáią własney woley, y grzechu, ktorzy też ták chcą BOGA mieć, żeby iednák áni świátá opuśćili, áni iákiego niedoſtátku, álbo frāſunku nie ćierpieli. Ci tákowi prożnymi nogámi bieżą do Domu, bo bieżą ále nie bácznie, látáią, ále nie z miłośćią powinną; dla tego gdy leśień nádeydźie, to ieſt, czás odłączenia, pſzczoły nie pożyteczne będą odłączone od dobrych, ktore dlá miłośći ſwey, y chćiwośći, wiecznem głodem będą trapione. Zá wzgardę záś BOZKĄ, y teſkliwość w dobrych uczynkach zbytniem źimnem będą dręczeni ná wieki, á nie znoſzczeią: przećię iednak przyiáćiele moi, od troiákiey złośći pſzczoł złych, maią ſię chronić: náprzod áby zgniłość ich nieprzyſzła do uſzu ich; álbowiem ſą iadowite: odiąwſzy bowiem miod, prożne ſą od ſłodkośći, miáſto ktorey ſłodkośći, opływáią wgorzkości iádowitey: po wtore niech ſtrzegą oczu ſwych zrzenice od ich ſkrzydeł, bo bárdzo ſą oſtre, iáko igłá: po trzećie niech ochrániáią ciáła ſwego, żeby nie było nágie dla ogonow ich; maią bowiem żądła, ktoremi bárdzo przykro kolą. Co by to znaczyło? Mędrcowie umieią wyłożyć, ktorzy obyczáiam ich przypátruią ſię y affektom, á ktorzy záś nie wiedzą iákoby rozumieć, niech ſię boią niebeſpieczeńſtwa, niech uchodzą towárzyſtwa ich, y przykładow, bo náczey nauczą ſię doſwiádczáiąc czego nie ználi ſłuchaiąc. Potym mowiła MATKA: BĄDZ BŁOGOSŁAWIONY SYNU MOY, ktory ieſteś, y ktory byłeś, y ktory wiecznie będźieſz, miłośierdźie twoie ſłodkie ieſt, á ſpráwiedliwość twoiá wielka; mnie ſię zda SYNU moy (przez podobieńſtwo mowiąc) że teraz ták ſię z toba dźieie, że iákoby iáki obłok wſtępował do Nieba, ktorego uprzedzał wolniuchny wiátr: w Obłoku záś pokázało ſię iákoby coś ćiemnego, ále ten, ktory był za domem, poczuwſzy wolność wiátru, podnioſł oczy, y obáczył Obłog ćiemny, y uważáiąc z ſobą, rzekł: ćiemność tego Obłoku, zdá mi ſię, że znaczy przyſzły deſzcz, y wnet zazywſzy zdrowey rády, poſpieſzył ſię na ſkryte mieyſce, od deſzczu ſię zchrániáiąc. Drudzy záś ktorzy byli ślepi, álbo ktorzy podobno o to niedbáli, lekce ſobie poważáiąc lekkość wiátru, y nie obáwiáiąc ſię ćiemnośći Obłoku, doznali tego, co Obłok znáczył; ktory w práwdźie Obłok ſzerząc ſię po wſzyſtkiem niebie, przyſzedł z náywiększem poruſzeniem, y ogniem popędliwym, y ták potężnym, że ná poruſzenie iego uſtępowało żyćie. Od ogniá záś wſzytkie ſię pſowały ták wnętrzne, iáko y powierzchowne rzeczy człowieka ták dalece, że nic nie zoſtało. Ten Obłok, SYNU MOY, ſłowá twoie ſą, ktore wielom zdádzą ſię bydź ćiemne, y nie podobne do wierzenia, bo nie częſto ſłuchane bywaią, bo proſtá kō podane y cudámi nie obiáśnione. Te ſłowá uprzedzą proſbá moiá, y miłośierdźie twoie, przez ktore nad wſzyſtkiemi máſz lubość, y wſzyſtkich do ſiebie wabiſz iáko wiátr náywolnieyſzy w ćierpliwości y w znoſzeniu, á gora-

ce ieſt wmiłości, bo pobudzaiących ćię do gniewu, nápominaſz do miłoſierdźia, y pokazuieſz wzgárdźićielō twoim łaſkawość. A przeto wſzyſcy, ktorzy by ſłuchálі tych ſłow, niech podnioſą oczy ſwe, á obáczą wrożumie ſwoiem z kąd poſzły Słowá: Niech ſię pytaią, ieżeli brzmieli miłoſierdźiem y koroną? Niech ſię przypatruią, ieſli brzmią teraźnieyſze álbo przyſzłe rzeczy? Prawda, álbo fałſz: á ieśliby ták prawdźiwe ználeźli, niech ſię udáią do mieyſca ſkrytego, to ieſt do prawdźiwey pokory z miłośćią BOZKĄ: álbowiem gdy ſprawiedliwość przyidźie, ná ten czás dlá boiaźni będźie duſza oddźielona od ciáła, ktorą duſzę ogień zewſzad ogárnie, y będźie wewnątrz i powierzchu gorzáła: będźie w prawdźie gorzáła, ále nie zgore. Dlá tego iá Krolowa miłoſierdźiá, wołam do obywatelow świáta, áby podnioſli oczy, żeby obaczyli miłoſierdźie; Ia nápominam, y proſzę iáko Matka, radźę iáko Páni; gdy bowiem przyidźie ſprawiedliwość, nie podobna będźie ſprzeciwić ſię. Więc wierzćie mocno y patrzćie, doznawaycie prawdy w ſumnieniu, odmieńćie wolą, á w ten czas (kto pokaże ſłowa miłośći) pokáże ſprawy, y znaki miłośći. Po tym SYN do mnie mowił, mowiąc: pokazałem ći wyżey o pſzczołách, że troiákie dobro maią od pſzczelnika ſwego; Powiádam ći teraz że tákie pſzczoły mieli bydź oni krzyżacy, ktorych na onych granicách Páńſtw Chrześćiáńſkich poſadźiłem, ále iuż oni wálczą przeciwko mnie, bo o duſzę nie dbaią; nie maią też żálu nád onemi, ktorzy nawrocili ſię do wiáry káthołickiey y do mnie z błędu: ściſkáią ich bowiem pracámi, odcymuią wolności, w wierze nie ćwiczą ich, od Sákrámentow Swiętych oddálaią, y z większym żalem poſyłáią ich do piekłá, niż gdy by w ſwoiem nałożonym pogáńſtwie zyli, áni też wálczą, tylko żeby rozſzerzyli pychę ſwoię, y przyczynili chćiwości ſwoiey. Przeto przyidźie im czás, kiedy będą połámane zęby ich, ręka práwa odćięta, á práwa nogá oderwána będźie, áby żyli, y ſámych ſiebie poználi.

Słowá uſkarżáiącego ſię BOGA Wſzechmogącego o trzech *Rzeczách, ktore teráz po świećie przemieniáią ſię: y iáko BOG obrał trzy Stány od początku, to ieſt, Duchownych, y Obrońcow, y prácownikow, y o kárániu nágotowánym ludźiom niewdźięcznym, y o chwale wdźięcznym przyniesioney, y pozwoloney ludźiom.*

ROZDZIAŁ XX.

WIdźiáne było bárdzo nie zliczone woyſko Niebieſkie, do ktorego mowił PAN, mowiąc: Acz kolwiek wſzyſtko widźicie, y znácie we mnie, wſzákże że miſię ták podoba, uſkarzám ſię przed wámi ze trzech rzeczy. Ná przodże one pſzczelniki bárdzo roſkoſzne, ktore od wieku w Niebie ſą poſádzone, z ktorych pſzczoły one nie pożyteczne wyſzły, ſą prożne: po wtore że ona przepaść nienáſycona (ktorey áni drzewa ſprzeciwiáią ſię) záwſze otwárta ieſt, w ktorą duſze z ſtępuią, iáko śnieg ź nieba ná źi ćmie. A iáko od ſłonecznego oblicza śnieg roſtápia ſię w wodę, ták one duſze (przez wielkość káránia piekielnego) odſtępuią od wſzelkich ſpraw do brych,

á ná

á ná wſzelákie karánie odnawiaią ſię. Potrzećie uſkarżą ſię, że máło ieſt ich, ktorzyby uważáli mieyſcá one, z ktorych uſtąpili Anyeli źli, tákże też y upadku Duſz, dla tego ſłuſznie uſkarżą ſię; Ja bowiem od początku wybrałē trzech mężow, przez ktorych rozumiem troiáki ſtan ná świećie: naprzod wybrałem kleryká, ktoryby ogłaſzał wolą moię głoſem, y pokazał uczynkiem: po wtore wybrałem obrońcę, ktoryby przyiaćioł moich bronił życiem ſwoim, y gotowy był dla mnie ná wſzelką pracę: po trzećie wybrałem robotniká, ktoryby prácował rękámá ſwoimi, áby karmił ćiáłá práca ſwoią. Pierwſzy, to ieſt, kleryk ſtał ſię teraz trędowáty, y niemy, bo wſzelki, ktory chce widźieć w kleryku pięknoſć obyczáiow, y cnot, tedy wſpák obraca ſię, fráſuie widzeniem, y mierźi ſię przyſtąpić do niego dla trądu pychy, y chćiwoſći iego: ieſli go zás chce ſłuchać, tedy ſtał ſię niemy ten kleryk w wyſławieniu moim, á mowny ku właſney chwale. Jákoż tedy ná ten czás otworzy ſię drogá do nábyćia ták wielkiey wdźięcznoſći? gdyż ten ſłáby ieſt, ktoryby miał przed nimi iść, á ten zás ieſt niemy ktory by miał wołáć? Jákaż ná on czás będźie ſłyſzána oná roſkoſz Niebieſka? Drugi, to ieſt, obrońcá, bárdzo ſię leka ná ſercu, á nic nie má w rękách; bo ſtrácha ſię dla zgorſzenia świátá, y dla utráty godnoſći iego nie má nic w rękách, bo żadnych dobrych uczynkow nie czyni, ále wſzytko co czyni, ku przypodobániu ſię świátu czyni. Ktoż tedy ná ten czás będźie bronił ludu mego, ponieważ on, ktoryby miał bydź głową, ſtrácha ſię? Trzeći ieſt iákoby oſieł, ktory ſkłánia głowę ku źiemi, y ſtoi ná czterech nogách złączonych poſpołu: zá prawdę iáko oſieł ieſt lud, ktory żadnych rzeczy nie prágnie, tylko źiemſkich, ktory zániedbywa Niebieſkich rzeczy, á ſtára ſię o przemiiáiące: ten ma iákoby cztery nogi, bo máłą ma wiárę y nádźieię prożną. Po trzećie żadnych uczynkow dobrych nie má: po czwarte wolą zupełną má do grzeſzenia, ztąd uſtá ná obżárſtwo, y chćiwoſć záwſze ſą otworzone. O to, przyiaćiele moi, iákim ſpoſobem przez tákich może ſię umnieyſzyć oná przepáſć nienáſycona? Jáko plaſtr miodu przez tákich może ſię nápełnić? zá tym odpowiedźiáłá MATKA BOZA: Bądź Błogoſłáwiony Ty SYNU moy, ſkárgá twoiá ſłuſzna ieſt: Ja, y Przyiaćiele twoi, nie mamy do Ciebie zá Narodem ludzkim żadney exkuzácyey, tylko iedno ſłowo, w ktorym zbáwić ſię może, o ieſt, zmiłuy ſię JEZU CHRYSTE, SYNU BOGA żywego; to iá ku Tobie wołam, to y Przyiaćiele twoi: odpowiedźiał SYN; ſłowá twoie MATKO moiá ſą wdźięczne w Uſzách moich, roſkoſznie ſmákuią w uſtách, do ſercá z ſtępuią z wielką miłoſćią; Ja mam iednego kleryká, y iednego obrońcę, y iednego wieśniaká. Pierwſzy ieſt wdźięczny iáko oblubienicá, ktorey oblubieniec bárdzo poczćiwy ſetdecznie z miłoſći Bozkiey prágnie, tego głos będźie iáko głos, ktory z wołánia, y z mowy rozchodźi ſię po leśie: drugi będźie gotowy dáć życie ſwoie zá mnie, nie będźie ſię bał świátowey zelżywoſći. Tego ia uzbroię zbroią DUCHA Swiętego: trzeći będźie miał ták potężna wiárę, że ták będźie mowił: ia ták potężnie wierzę, nie inácżey tylko iákobym to widźiał co wierzę; mam też w tym wſzytkim nádźieię, co BOG obiecał, będźie miał wolą czynić dobre uczynki, y poſtępować w dobrym, á opuſzczáć złe, w uſtá pierwſzeg człowieká z tych trzech rzeczonych, włożę 3. ſłowá, ktore będźie wołał, naprzod będźie wołał; kto ma wiárę, niech uczynkiē pełni to, co wierzy; po wtore, ktory ma potężną nádźieię, niech będźie ſtáteczny we wſzelákiey ſpráwie dobrey: po trzećie, kto miłuie doſkonále, y miłoſćiwie, niech prágnie gorąco widźieć to, co miłuie. Drugi będźie iáko Lew mocny, prácuiący w upátrowániu rozmaitych

zdrad pilny, y ſtały w wytrwániu: trzeći będźie mądry iáko wąż, ktory będźie ſtał ná ogonie, á głowę będźie podnośił ku niebu; ći będą pełnić wolą moię, tych będą náśládowáć inśi; á lubo trzech názywam, á przez nich iednák wiele ich rozumiem. Po tym mowił do Oblubienicę, mowiąc: Bądź ſtáteczna nie frásuy ſię o ten świát, áni o zeſromocenie, bo ia (ktory wſzytkie zeſromocenia ſłyſzałem) ieſtem BOG twoy, y PAN twoy.

Słowá Pánny Nayświętſzey do Corki o ſpoſobie, iáko *Páná CHRYSTUSA z Krzyżá zdeymowáno, y o ſwoiey gorzkośći, y o słodkośći w Męce SYNA ſwego. A iáko Duſſá przez Pánnę, á miłość Bozka, y świátowa przez dwoch Młodźięniaſſkow znáczy ſię, y o kondycyách, ktore duſſá powinná mieć iáko Pánna.*

ROZDZIAŁ XXI.

PAnná MARYA mowiłá: Pięć rzeczy maſz rozmyśláć Corko moiá; náprzod że wſzytkie członki SYNA mego przy śmierći ſtrętwiáły y oźiębły były, á krew, ktora z Ran iego wypłynęła przy męce, zgęſnawſzy ſię do członkow iego przylgnęłá: po wtore że w ſercu iego ták nie miłośierne y ćiężkie było uderzenie, gdyż ten, co uderzał, nie uſtawał aż włocznia przeſzła do źiobra, ták, że obiedwie części ſerca zoſtały na onem drzewcu: po trzećie uważáy, iáko był ździymowány z krzyża, ći dwáy, ktorzy ſpuſzczáli go z krzyża, trzy drabiny podſtáwili; iedná była długa aż do nog, drugá aż pod páchy, y rámiona, trzećiá áż do połowice ćiáłá. Pierwſzy wſtąpiwſzy ná drábinę, trzymał go wpoł, á drugi zſtąpiwſzy przez drugą drabinę wybił ná przod ieden gwoździ z iedney ręki; potym przeſtáwiwſzy drabinę, wybił drugi gwoździ drugiey ręki, ktore wprawdźie gwoździe były dłużſze, niżeli drzewo Krzyża. Zſtępuiąc tedy ten, ktory trzymał ćiężar ćiáłá, pomaluśięńku iáko mogł, on drugi wſtąpił ná drabinę ktora pod nogi była podſtáwiona, y wybił gwoździe z nog: á gdy ſię przybliżáło ku źiemi, ieden z nich trzymał Ciáło zá głowę, drugi zá nogi: ia záś, ktora Mátká byłám, trzymałam przez poł; á ták my trzey, zanieśliśmy go do nieiákiey opoki, ktora prześćirádłem czyſtem przez mnie okryta byłá, w ktorey uwinęliśmy Ciało, ále nie wyſzywałam prześćiradła; wiedźiałam bowiem zápewne że w onem grobie nie miáło ſpruchnieć. Po tym M. Magdálená, y inſze SS. Biáłogłowy przyſzły, ták że y Anyołow Swiętych wiele, ktorzy iáko proch ſłoneczny przybyli poſługę wyrządzaiąc Stworzyćielowi ſwemu: iákim záś ná ten czas ſmutek miáłá, nikt tego wypowiedźieć nie może. Byłám bowiem iáko biáłogłowa rodząca, ktorey wſzyſtkie członki po porodzeniu drżące ſą, ktora lubo dla bol śći zá ledwie odetchnąć może, iednák weſeli ſię we wnątrz ile może, dlá tego, że wie SYNA ſwego narodzonego, że iuż więcey nie ma wpáść w taką nędzę, z iákiey wyſzedł: tak iá, choć z ſmierći SYNA mego byłam nie porownanie ſmutná; iednák że wiedźiałam SYNA mego ze niemiáł więcey umierać, ále na wieki żyć, weſeliłam ſię w duſzy moiey, á tak z ſmutkiem moiem, mięſzało ſię nie iákie weſele: záprawdę mogła bym mowić, że włożywſzy do grobu SYNA mego, iákoby

iákoby dwoie ſerca w iednem grobie były. Azaż nie mowi piſmo? kędy ieſt ſkarb twoy, tám ieſt y ſerce twoie: ták w grobie SYNA mego, zawſze myśl, y ſerce moie przebywało. Po tym przydaiąc, MATKA BOZA rzekła do Oblubienice: Powiem ći o onym tákiem przez przykład, iáko, y w ktorym by ſtánie był położony y iáko teraz poſtanowiony ieſt? ták że iákoby ktorá Pánná nie ktoremu poślubiona była, y przed nia by dway młodźień cy ſtáli? z ktorych ieden od Panny zawołany, rzekł iey, radzęć, żebyś temu niewierzyła, komu ćię poślubiono; on bowiem ſurowy ieſt w ſprawach ſwoich, nie rychły ku nagrodźie, łakomy w upominkách: wierz że tedy bardźiey mnie, y ſłowom moim, ktore ći mowię á ia pokażę tobie inſzego, ktory nie ieſt twardy, ále we wſzytkiem powolny, ktory zaraz ći da czego pragnieſz, ktory też da ći wſzyſtkiego doſtatek coć ſię podoba, y coć miło; co uſłyſzawſzy Pánná myśląc z ſobą, odpowiedźiáła: ſłowa twoie ſą wdźięczne ku ſłuchániu, ty też ieſteś powolny, y udatny ku zrozumieniu, ſłuſznie iá mám przeſtawáć ná ſłowach twoich; á gdy zdeymowáłá pierśćień z pálca, áby mu go dáła, obáczyła ná wierzchu pierśćionka onego iedno piſmo, w ktorem były trzy ſłowa: pierwſze było; Gdy przyidźieſz na sã wierzch drzewa, ſtrzeż ſię tego, ábyś ſię nie chwytał ſuchych gałęźi do zatrzymaniá ſię żebyś ſnadź nie upadł: drugie ſłowo było, ſtrzeż ſię ábyś nie przeſtáwał na rádźie nieprzyiáćielá twego: trzećie było, nie kładź ſerca twego między zęby Lwie. Gdy tedy Pánná obaczyła to, umknęła rękę ſwoię y zatrzymáła on pierśćionek, myślac z ſobą ták: Te trzy rzeczy ktore widzę, podobno znáczą, ż ten, ktory nięchce mieć za Oblubienicę, nie ieſt wierny, zda mi ſię, że ſłowa iego ſą prożne, y pełen ieſt nienawiśći, y zabiie mnie: Agdy ták myśliła, powtore poyrzáła y obaczyłá inſze piſmo, ktore miáło w ſobie trzy ſłowa: pierwſze było: Day temu, ktoryć dał, drugie ſłowo było: day krew, za krew trzećie było, nie oddálay od PANA, co ieſt iego właſnego. Co oná Pánná obaczywſzy, y uſłyſzawſzy, myśliła powtore z ſobą ták: Pierwſze trzy ſłowa uczą mię iáko ſię mam chronić śmierći: drugie záś trzy, iáko mam otrzymać żywot, á ták ſłuſznieyſza ieſt ábym ráczey náśladowáłá ſłowá żywotá: W tym Pánná zażywſzy mądrey rady, wezwáłá do ſiebie ſługi onego Páná, ktory ią w przod ſobie poślubił, gdy ſię przybliżał on, ktory ią chćiał oſzukáć, oddalił ſię od nich na ſtronę: táka ieſt duſza poślubiona BOGU ſwemu: Dway młodźieniáſzkowie ktorzy przed nią ſtáli, ſą to przyiaźń BOZA, y przyiaźń ſwiátowa; álbowiem przyiáćiele tego świáta bardźiey, y bliżey przyſtępuią ſię do niey áż y do tych czas ktorzy mowili iey o bogactwach y godnośći ſwieckiey, ku ktorym iuż by ściągnęła była pierśćień miłośći ſwey, y iuż by im ná wſzyſtko była zezwoliła: ále zá wſpomożeniē łaſki SYNA mego, obáczyła piſmo nie ktore, to ieſt, ſłyſzáła miłośierdźią iego ſłowa, w ktorych zrozumiáła trzy rzeczy: naprzod żeby ſię ſtrzegła, áby (wyżey poſtępuiąc y ná tych rzeczach przemiáiących záſadzaiąc ſię) ciężſzego ſpadku nie odnioſła: po wtore zrozumiała że na świećie nic nie maſz, tylko boleśći, y utrapieniá, po trzećie że złá ieſt zapłáta czartowſká. Po tym inſze piſmo widźiáła, to ieſt, ſłyſzáła ſłowa iego poćieſzne: naprzod żeby dáła BOGU wſzyſtko, od ktorego má wſzyſtko; po wtore áby mu dáła poſługę ćiáłá ſwego, ktory krew ſwoię wylał zá nię: po trzećie żeby nie oddalał duſze ſwey od BOGA ſwego, ktory ią ſtworzył, y odkupił. Tò uſłyſzawſzy, y pilnie uważywſzy, przybliżaią ſię do niey teraz ſłudzy Bozcy, y podobaią ſię. á záś oddaláią ſię od niey ſłudzy świáta tego. Ale teraz duſza iego ieſt iáko Pánná

ktora z ramienia Oblubienica ſwego nowo powſtała, ktora powinna mieć trzy rzeczy: náprzod poczćiwe ſzáty, áby ſnádź nie byłá ośmiána od ſług krolewſkich, gdy by ſię w ſzatach iey iáka niepoczeſność pokazáła: po wtore powinna bydź obyczáyna według woley Oblubieńca, áby ſnádź w ſpráwach co ták niepoczćiwego nie pokazało ſię, zkąd by Oblubieniec dlá niey miał bydź znieważony: po trzećie powinna bydź bardzo czyſta, áby Oblubieniec iey nie ználazł wniey żadneyzmázy; dla ktorey by mogłá bydź wzgárdzona, y odrzucona. Po tym niech ma prowadźićielow do łożá Oblubieńcá ſwego áby ſnádź po rozmaitych gankách y w ſubtelnym chodzeniu zbłądźić iey nietrafiło ſię. Ten źáś, ktory ma bydź prowadźićielem, powinien mieć dwie rzeczy: naprzod áby był widźiány od tego, ktory zá nię idźie: po wtore áby był ſłyſzany czego náucza, y do kąd idźie, ten záś ktory idźie zá tym pierwſzym, powinien mieć trzy rzeczy, náprzod żeby nie był leniwy, y gnuśny w náſtępowaniu za niem: po wtore áby ſię nie krył przed w przod idącem: Po trzećie żeby ſię pilnie przypatrował, y uważał ślády przed niem idącego, á ták áby go pilnie naśládował. Przeto duſza iego áby do łożnice Oblubieńca ſwego przyiść mogła, potrzeba żeby prowadzona od przewodniká była, ktory by ią do Oblubieńcá iey BOGA ſzczęśliwie zaprowadźił.

Słowá náuki Pánny chwalebney do Corki, o duchowney, y *Doczeſney mądrośći, y ktorą z tych náuk ma kto náśládować, y iáko duchowná mądrość po máłey pracy, prowádźi człowieká do wieczney poćiechy, doczeſna záś do wiecznego potępienia.*

ROZDZIAŁ XXII.

MARYA mowiłá: nápiſano ieſt, że kto chce bydź mądry, niech ſię mądrośći od mądrego uczy; á ták przez przykład powiádam ći, że iáko gdyby był człowiek ieden, ktory chcąc ſię náuczyć mądrośći, widźiał dwoch náuczyćielow przed ſobą ſtoiących, do ktorych mowił: ochotnie radbym ſię náuczyć mądrośći, gdybym wiedźiał do kąd by mię wiodłá, iákiby miáłá pożytek, y iáki koniec? odpowiedźiał ieden z onych Miſtrzow; gdybyś chćiał ſłuchać moiey mądrośći, tedy ćię záprowádźi ná wyſoką gorę, ále ná drodze ieſt doſyć oſtrych kámieni pod nogámi, y trudność ná nie wſtąpić, y przerwáło ſię ná wſtąpieniu: ieśli będźieſz prácował w tey mądrośći, tedy będźieſz miał to, co po wierzchu ieſt ćiemne, ále wewnątrz ieſt iáſne: ieśli ſię iey mocno uymieſz, będźieſz miał, co będźieſz chćiał. Ale iáko okrągłość obraca ſię, y tym więcey, i więcey, miley, y ućieſzniey będźie ćię do ſiebie przyćiągáłá, áż ſię ze wſząd czáſu ſwego uweſeliſz. Drugi Miſtrz rzekł: ieśli ſię udaſz zá moią mądrośćią, tedy ćię záprowádźi w dolinę kwiećia pełną, y we wſzyſtkim źielu bárdzo ozdobną, drogá ná nogi twe bárdzo przyiemna; á ná chodzeniu bárdzo máła praca: ieśli będźieſz trwał w tey mądrośći, tedy będźieſz miał to, co po wierzchu ieſt świetnego, ále gdy tego będźieſz chćiał záżyć, ubieży przed tobą; będźieſz też miał to, co nie długo trwa, ále záraz ſię kończy. A gdy Xięgá będźie przeczytáná,

tána wraz iáko Xięgá, ták y czytánie wniwecz ſię obroca, á ty próżny zoſtánieſz. Co uſłyſzawſzy, uważał on u ſiebie: ſłyſząc te dwie rzeczy dźiwne; ieſli wſtąpię ná gorę oſłábieią mi nogi, y grzbiet mi oćiężeie; ieſli záś otrzymam to, co po wierzchu ieſt ćiemne, ná coż mi ſię to zgodźi? á ieſli záś będę w tym prácował, co nie ma żadnego końcá, kiedy tedy będźie pociechá? Drugi też miſtrz obiecuie to, co ſwietnego ieſt po wierzchu, ále nie trwałe, to ieſt mądrość z czytániem, ktore prędko ſkończyć ſię máią. Coż tedy z tąd mam w tym zá pożytek, ponieważ to ſą rzeczy nie trwałe? gdy tedy ták myślił to w umyśle ſwoim, przybył nie ſpodźiánie ieden człowiek między dwá Miſtrze, y rzekł: lubo gorá ieſt wyſoka y trudna ku weiśćiu ná iey wierzch; iednák nád gorą ieſt bárdzo ſwietny obłok, z ktorego będźieſz miał ochłodę, ieſli záś to, coć obiecuią, po wierzchu ieſt ćiemne, może ſię zepſować, á ták otrzymaſz złoto, co ſię wewnątrz zátáiło, ktore z weſelem ná wieki będźieſz miał. Gi dwáy miſttzowie, ieſt dwoiáka mądrość, to ieſt, Duchowna, y ćielefna: Duchowna ieſt właſną wolą BOGU oddáć, á zupełnym ſercem, y uczynkiem ku niebu wzdychać: nie może bowiem prawdźiwie bydź názwána mądrość, tylko gdy z ſłowy zgądzá ſię uczynek, tá mądrość prowádzi do żywotá wiecznego: ále tá mądrość ieſt ſkáliſta ku doſtąpieniu; przerwána ku wſtąpieniu. Ciężka to zá prawdę ieſt rzecz, y ſkáliſta ſię zda, áffektom ſwoim ſprzećiwiáć ſię, przykra záś ieſt zwyczáyne roſkoſzy podeptáć, y o cześć świátá tego niedbáć: á lubo to ieſt trudna rzecz, przećię iednák ktokolwiek uważa z ſobą, że czas ieſt krotki, á ſwiát ſię ma ſkończyć, ſtátecznie umocznwſzy ánimuſz ſwoy ku BOGU, temu na gorze pokaże ſię Obłok tē, to ieſt, pociech á Ducha Swiętego: á zaprawdę tego godźien będźie pociechy, ktory nie inſzego pocieſzyćielá ſzuka, tylko BOGA: iákożby bowiem záczęli byli ták trudne y gorzkie rzeczy wſzyſcy wybráni Páńſcy, gdy by dobrey woley człowieká, iáko inſtrumętem dobrym nie rátował DUCH SWIĘTY? tego záś Duchá przywiodłá im wola dobra, pobudźiłá Bozką miłość, ktorą mieli ku BOGU, bo prácowáli wolą y áffektem, áż ſię ſtánęli przez uczynek mężnymi. Doſtawſzy záś pociechy DUCHA Swiętego wnet też y złoto Bozkiey roſkoſzy, y miłości, otrzymáli, zá ktora nie tylko ćierpieli rzeczy wiele przećiwnych, ále y w znoſzeniu ich (uważywſzy Bozką zapłátę) ćieſzyli ſię. Táka ućiechá zda ſię bydź świátowym miłośnikom ćiemna, bo kochaią ćiemności, Miłośnikom záś Bożym zda ſię bydź iáśnieyſza nád ſłońce, y ſwietnieyſza nád złoto, bo pſuią ćiemnośći wyſtępkow, wſtępuią ná gorę ćierpliwośći, kędy ſię przypátruią obłokowi oney pociechy, ktora ſię nie ſkończy, ále począwſzy ſię ná tym świećie, y ták ſię obraca iáko iáki cyrkuł, do tąd, áż przyidźie do doſkonáłośći ſwey. Mądrość záś tego świátá wiedźie ná dolinę tey nędze, ktora zda ſię bydź kwitnąca w doſtátku rozmáitych rzeczy, świetna w godnośćiách, miekka w roſkoſzách, tá mądrość prędzey ſię ſkończy, áni pożytku więcey ma, tylko to ſámo, co widźiáłá, y ſłyſzáłá. Przeto, corko moiá, ſzukay mądrośći od mądrego, to ieſt, od Syna męg: ō bowiē ieſt mądrośćią, od ktoreg ieſt wſzelka mądrość: ō ieſt cyrkułē, álbo okragiē, ktory nigdy niema końcá. Ja wołam do ćiebie, iáko mátká do ſyná, miłuy mądrość, ktora po wierzchu ieſt wzgárdzona, á wewnątrz ieſt iáko złoto, wewnątrz go ráiaca miłośćią, po wierzchu prácowita, á w uczynku pożyteczna, á ieſli ſię frąſuieſz z ćiężaru iey, Duch Boży będźie pocieſzyćielem twoim. Przyſtąp á uśiłuy o tę mądrość, iáko człowiek, ktory w chodzęniu nie ſpoſobny áż ſię przyzwyczái: nie uſtępuy, áż ná wierzch gory przyidźieſz. Nie máſz bowiem

wiē nie ták trudnego, co by w uſtáwicznym rozumnym dotrwániu nie było łátwe: niemáſz nic ták uczćiwego ná początku záczęćia, coby ſię z niedoſkonáłości pełnienia nie zmeinił. Więc przyſtap do mądrośći Duchowney, tá ćię poprowádźi do prace ćiáłá, do wzgárdy świátá, do máłego utrapienia, á wieczney poćiechy, świeckazáś mądrość ieſt zdrádliwa y potępiáiąca; tá ćię poprowádźi do zgromádzenia doczeſnych rzeczy, y do oczywiſtego, honoru ále, przy oſtátnim końcu, ná naywiękſze nieſzczęśćie, ieśli pilnie tego nie będźieſz ſię ſtrzegłá y upátrowáłá.

Słowá Pánny Nayświętſzey iey pokorę ogłaſzáiące do Corki: *Á iáko pokorá przez płáſzcz znáczy; ſię y o kondycyách prawdźiwey pokory, y o pożytku iey dźiwnym.*

ROZDZIAŁ XXIII.

MATKA BOZA mowi: dźiwuią ſię ich bárdzo wiele; czemu z toba rozmawiam? záprawdę dla tego, áby ſię pokorá moiá pokazáłá: iáko bowiem ſerce z członká ćiáłá z chorzáłego nie weſeli ſię, ázby po wtore odebráło zdrowie, á odebrawſzy zdrowie, bárdźiey ſię weſeli: ták ia (iákokolwiek człowiek grzeſzył, gdyby z ſercem zupełnym, y z prawdźiwa poprawą do mnie ſię náwroćił) záraz gotowám przyiąć powracáiącego; áni upátruię iák wiele z grzeſzył, ále z iáka intencya, y wolą wraca ſię do mnie. I mnie wſzyſcy zowią MATKĄ miłoſierdźia, záprawdę Corko, miłoſierdźie SYNA mego, uczyniło mnie miłoſierną, á iego miłoſierdźie obaczywſzy, uczyniło mnie litośćiwa: przeto nędzny będźie, ktory do miłoſierdźia (gdy może) nie udáie ſię. Więc ty Corko, moiá podź, á ſkryi ſię pod płaſzcz moy, ten ieſt po wierzchu wzgárdzony, wewnątrz záś ieſt pożyteczny dla trzech rzeczy: naprzod, záſłánia od powietrza nie pogodnego. Po wtore ochrániа od źimna, przenikáiącego: po trzećie broni od deſzczu z obłokow. Ten płaſzcz, ieſt pokorá moiá; tá zda ſię od kochánkow tego świátá bydź bárdzo wzgárdzona, y ku náśladowániu nie potrzebna. Coż bowiem ieſt więkſzym pogárdzeniu, iáko bydź názwána głupią, á náto ſię nie obruſzyć, y ſłowá iednego nie odpowiedźieć? co ieſt podleyſzego iáko wſzytko opuśćić, á tego wſzytkiego prágnąć, y potrzebować? co boleśnieyſzego u ludźi świetckich, iáko ſwoiey krzywdy uſtapić? y wſzytkim wierzyć, chcąc mieć ſię zá nayniegodnieyſzego, y naypodleyſzego. Táka (Corko) byłá pokorá moiá, to weſele moie, rá wola cáłá, ktora nikomu, tylko SYNOWI memu podobáć ſię myśliłám. Przećię iednák tá pokorá, pomaga tym, ktorzy idą zá mną, ná trzy rzeczy, naprzod ná powietrze záráżone, y niepogodne, to ieſt ná zeſromocenie, y wzgárdę od ludźi. Jáko bowiem wiátr potężny, y mocny, zewſząd człowieká popycha, y źiębi, ták człowieká niećierpliwego, y przyſzłych rzeczy nie upátruiącego, zeſromocenia rozmáite łácno náruſzáia, y umyſł od miłośći Bożey oddaláia. Ale ktokolwiek ná moię pokorę pilnie pátrzy, uważa, iákie ia obelzenia (będąc Páni wſzytkich rzeczy) ſłyſzáłám, niech ſzuka chwały moiey, á nie ſwoiey, niech uważa, że ſłowá nic inſzego nie ſą, tylko wiátr, á wnet będźie miał ochłodę. Czemuż bowiem ludźie świetcy ták niećierpliwemi ſą ná ſłowá, y zeſromocenia? tylko że ſię więcey ſtáráią o chwałę własna, niżeli

o Bożą

o Boża, á zátym też w nich niemáſz żadney pokory, bo záślepione máią oczy w grzechách. Przeto choć ſpráwiedliwość nápiſána mowi, ſłow zelżywych bez przyczyny nie maſz ſłuchać, y znoś iednák, to ieſt cnotá, y zápłatá, przepuſzczone utrapienie, ćierpliwie dla BOGA ſłyſzeć, y znośić utrapienia. Po wtore pokorá moiá broni od źimná przenikaiącego, to ieſt, od przyiáźni ćieleſney. Jeſt bowiem nieiáka przyiáźń, ktorą miłuie człowiek dla teráźnieyſzych rzeczy, iáko owi, ktorzy ták mowią: nákarm ty mnie, á ia też ćiebie ná tym świećie, bo o to, nie ſtoię, kto ćię nákarmi po śmierći? Czćiy ty mnie, á ia też ćiebie, álbowiem zá máłą te rzecz mam, iáka náſtąpi cześć przyſzła. To bowiem przyiaćielſtwo ieſt źimne bez ćiepłá Bozkiego, twárde iko śnieg zmrożony w miłośći, y politowániu nád bliźnim potrzebuiącym, nie pożyteczne ku zapłáćie. Rozdźieliwſzy ſię bowiem z towárzyſtwá, y złożywſzy ſtoł, záráz też wniwecz poſzłá wſzelkiego przyiaćielſtwá pożyteczność, y owoc iey wyprożniony. Ktokolwiek záś pokorę moię náśláduie, ten wſzytkim dobrze czyni dla BOGA, ták nieprzyiaćiołom, iáko y przyiaćiołom; przyiaćiołom dla tego, że przy honorze Bozkim ſtátecznie trwáią, nieprzyiaćiołom záś dla tego, iż ſą ſtworzeniem Bożym, y podobno mogą bydź dobrymi. Po trzećie uważenie pokory moiey broni od dźdżu, y od wſzelákiey nieczyſtośći wodney, ktora pochodźi z obłokow. Z kad bowiem pochodźi obłok? tylko z wilgotnośći, y z dymow pochodzących z źiemie, ktore z ſłonecznym wſtępuiąc ćiepłē ná niebo w gurę ſprzećiwiáią ſię ſobie, á ták z tego ſtaią ſię trzy rzeczy, to ieſt deſzcz, grad, y śnieg. Ten obłok znáczy ćiáło człowiecze, ktore z nieczyſtośći pochodźi: ma bowiem ćiáło trzy rzeczy w ſobie, iáko y obłok. Ma ćiáło ſłuch, widzenie, y czućie, dla tego bowiem że ćiáło ma widzenie, prágnie tego co widźi, prágnie dobr, y pięknev twarzy, prágnie ſzerokich máiętnośći. A te wſzytkie rżeczy co ſą? tylko iákoby nie iáki deſzcz, pochodzący z obłokow, ſzpecąc duſzę áffektem zgromádzenia máiętnośći, nie pokoy záđáiąc przez rozmáite frázunki, rozrywáiąc przez rozmáite myśli, y turbuiąc w utráceniu zgromádzonych máiętnośći, z tąd záś że ćiáło ma ſłuch, chętnie rad ſłucha godnośći własney y przyiáźni świátá, ſłucha cokolwiek ieſt ćiáłu roſkoſznego, á duſzy ſzkodliwego. Te wſzytkie rzeczy coż inſzego ſą? tylko iakoby śnieg prędko ſię roztapiáiący, oźięśnieg prędko ſię roztapiáiący, oźiębiáiąc Duſzę ku BOGU, y zátwárdzáiąc ku pokorze. Z tąd záś, że ćiáło ma nieiákie czućie, bárdzo chętnie czuie ſwoię roſkoſz, y ćieleſny pokoy: to, co inſzego nie ieſt, tylko grad z wod nieczyſtośći zmárzłey, czyniąc duſzę niepożyteczną ku Duchowney rzeczy, potężną ku świetckiey, y miękką na ućiechy ćielene: Przeto ktokolwiek od tego obłoku chce bydź obroniony, niech ſię uda do pokory moiey, y niech iey náśláduie. Przez tę bowiem obroniony bywa od chćiwego poyrzenia, áby nie prágnął rzeczy nieprzyſtoynych, obroniony bywa od roſkoſznego ſłuchánia, żeby nic nie ſłuchał przećiwnego prawdźie, obroniony bywa od roſkoſzy ćieleſney, áby ſię nie podał w nieprzyſtoyne żądze ćiáłá ſwego. Zá prawdę powiádam ći że pokory moiey uważánie ſámo ieſt, iákoby dobry płaſzcz zágrzewáiąc tych, ktorzy go ná ſobie noſzą, á z właſczá owych, ktorzy nie tylko noſzą go myślą, ále y uczynkiem, nie zágrzewa bowiem płaſzcz ćiáłá, poki go ná ſobie nie noſzono: ták też áni pokorá moiá pomaga o niey myślącym, ieśli iey uśilnie, ile mogą, nie będą náśládować. Przeto Corko moiá ubierz ſię w tę pokorę, ile możeſz; bo świetckie białogłowy płaſzcze noſzą, ktore po wierzchu máią pychę, we wnątrz záś máły pożytek. Tákich ſzat koniecznie

cznie chroń się; bo ieżelić pierwey nie obmierźnie miłość tego świátá, ieżeli w przod nie będźiesz uważáłá Bozkiego miłośierdźia koło siebie, y twoiey niewdźięczności ku BOGU, á ieżeli nie będźiesz záwsze myśliłá o tym, cośuczyniłá, y co czynisz, y iákie zdánie onego strászngo sądu zá to żásługuiesz, nie będźiesz mogłá wźiąć ná się płaszczá pokory moiey. A dla czegosz się ia tak dalece upokarzáłá, álbo z kąd ták wielką łáskę zásłużyłám, tylko żem uważáłá y wiedźiáłá o tym, że nic nie iestem z siebie sámey, áni też mam? Przeto niechćiáłám chwały moiey, ále tylko sámego Stworzyćielá, y dawcę mnie rozmáitych dárow. Więc Corko uday się do płaszczu pokory moiey, á poczytay się zá nayweiksza grzesznicę nád inszych, bo choć bys też niektorych widźiáłá złych, nie wiesz co im iutro ma przyiść, nie wiesz też iáka intencya, iáka wiádomośćia to czynią? iżali to z umysłu, álbo zułomnośći? Przeto nie wynos się nád inszych, y nikogo w sercu twoim nie posądzay.

Słowá Pánny Nayświętszey nápominánia do Corki, *W ktorych się vskarża, że máło ma przyiaćioł swoich, y iáko CHRYSTUS mowi do Oblubienicę, mowiąc: że przez kwiećie, znáczą się iego Swięte słowá, y w ktorych te słowá máią pożytek czynić.*

ROZDZIAŁ XXIV.

MATKA BOZA mowiłá: Gdźieby wielkie woysko było, ktobykolwiek szedł wedle niego, máiąc grzbiet názbyt obćiążony iákim wielkim ćiężarem, y rámiona zárowno, y oczy maiąc pełne łez, poyrzałby ná woysko ieśliby snádź kto był, ktoryby nád nim miał politowánie, chcąc mu ulżyć onego ćiężaru. Tákam Ja byłá: álbowiem ia byłám pełna utrapienia, od národzenia SYNA mego áż do śmierći iego. Ja ná grzebiećie moim nosiłám bárdzo wielki ćiężar, gdym się ustáwicznie zábawiáłá pracą Bozką, i wszytkie przypadki ćierpliwie znosiłá, ná rámionách moich nosiłá ćiężki ćiężar, gdym vtrapienie i bolesć serdeczną nád wszystkie kreatury cierpiáłá. Ja miáłám oczy moie pełne łez, gdym uważáłá ná członkach SYNA mego mieysca gwoździámi przebite, y mękę iego przyszłą, y gdym widźiáłá że się na niem wszystko to wypełni com słyszáłá od Prorokow prorokowane. Ale teraz pogląd ám ná wszystkie ludźie ktorzy na świećie są, ieśliby się ktorzy należli, ktorzy by też mieli politowanie ná de mną, y rozpamiętywali bolesć moię, y utrapienie, ále bárdzo ich máło znayduię, ktorzy rozmyśláią utrapienie, y bolesć moię. Przeto, Corko moiá, lubo od wielu zápomniana, y zaniedbána iestem, ty iednák mnie nie zápominay, przypátrz się boleści moiey, á naśláduy, ile możesz; uważay bolesć moię, y łzy, á żáłuy, iż máło iest przyiaćioł BOZYCH, trway státeczna, oto SYN moy przyszedł, ktory záraz przychodząc, rzekł: ia iestem BOG twoy, y PAN, ktory z toba mowię, słowá moie są iáko kwiećie drzewá dobrego, á choć wszytko kwiećie z iednego korzenia drzewá wychodzą, nie wszystkie iednák kwiećie czynią pożytek: ták słowá moie są iákoby nie iákie kwiećie, pochodzące z korzeniá Bozkiey miłości, ktore w prawdźie wiele ich przyimuie, iednák

nie

nie we wſzyſtkich czynią pożytek, áni we wſzyſtkich doyrzewáią. Bo nie ktorzy ie przyimuią, á doczaſu trzymaią, á ták potym odrzucaią, bo ſą nie wdzięczni Duchowi memu, y nie ktorzy przyimuią, y zatrzymywaią, bo ſą pełni miłośći BOZKIEY, á tym pożytek czynią w nábożeńſtwie, y w świętych ſpráwach. Ty tedy Oblubienico moiá (gdy prawem BOZKIM ieſteś moiá) powinnáś mieć trzy domy: w pierwſzym maią bydź potrzeby, ktore ſłużą do pożywieniá ćiáła: w Drugiem ſzaty, ktoreby odźiewáły ćiáło po wierzchu: w trzećiem potrzebne inſtrumentá, álbo naczynia ku potrzebie domowey. W pierwſzym záś domu maią bydź trzy rzeczy; náprzod, chleb, powtore napoy, po trzećie iedzenie: w Drugiem záś domu, powinny też bydź trzy rzeczy: náprzod odźienie lniáne, powtore odźienie weł-niáne; trzećie, ktore bywa z roboty robakow. W trzećiem domu ták że trzy rzeczy: náprzod inſtrumentá y naczyńiá, ktore máią bydź napełnione napoiem: powtore náczyniá żywe, á ktorych by wozono rzeczy ćieleſne, iáko to ſą konie y oſły, y tym podobne, trzećie inſtrumentá do wożenia w drogę.

Słowá CHRYSTVSA PANA, w ktorych nápomina *Oblubienicę o obietnicy, ktorá ſię ma ſtáć we trzech domách: á iáko dobra wola przez chleb, przemyſlone Bozkie przez napoy, mądrość Bozká przez iedzenia, znácza ſię: á iako mądrość Bozká nie w umieiętnośći ieſt, ále w ſercu, y w żyćiu dobrym.*

ROZDZIAŁ XXV.

IA ſam (ktory mowię z tobą) ieſtem Stworzyćiel wſzyſtkich, y od nikogo nie ſtworzony, przede mną nic nie było, áni też po mnie może bydź, bo iá zawſze byłem, y ieſtem záwſze. Já też ieſtem PAN, ktorego mocy żaden ſprzećiwić ſię nie może, od ktorego ieſt wſzelka moc, y Panowanie. Já mowię do ćiebie, iáko mąż do żony mowi: Zono moiá, my powinniśmy mieć trzy domy, w iednym ma bydź chleb, y napoy, y rozmaita potráwa: ále możeſz ſię pytáć, co znaczy ten chleb? czyli ten chleb, co ná Ołtarzu ieſt? ten zá práwdę przed onemi ſłowámi, niżeli ich wymawiáią: To ieſt Ciáło moie, chleb ieſt, ále wyrzekſzy te ſłowa nie ieſt chleb, ále ćiáło moie, ktore wźiąłem z żywota Pánny Náyſwięteſzey, y ná Krzyżu prawdźiwie ukrzyżowáne ieſt. O tym ia tu nie rozumię teraz, ále o chlebie tym, ktory do domu mamy zgromádzáć náſzego, to ieſt, wola dobra y ſzczera: Chleb ten materyálny ieśli ieſt czyſty, y chendogi, dwie dobre rzeczy ma wſobie: náprzod umacnia, y wſzyſtkim żyłom, pulſom, y członkom potęgi dodáie; po wtore, bierze w ſię wſzelką zgniłość wewnętrzną, á tę ná ſtronę odmiáta, z kąd we wnętrznośćiách ſwoich człowiek bywa oczyſzczony: ták wołá ſzczera: naprzod umácniá, albowiem ieśli człowiek nic inſzego nie prágnie tylko tych rzeczy, ktore ſą BOZE: ieśli nic nie prácuie, tylko ná cześć BOZĄ całym prágnieniem prágnie wyniść z tego świátá, á bydź z BOGIEM; tá wola posila człowieká w dobrych ſpráwách, przymnaża mu miłośći BOZEY, świát mu obrzydza, w ćierpliwośći go umacnia, y nádźię-

ię do doſtąpienia chwały wieczney umacnia ták dálece, że wſzyſtkie przypadki bárdzo weſoło znoſi; po wtore wolá dobrá wſzelkie plugáſtwá z ſercá wyrzuca. Ktoraż ieſt zgniłość ſzkodzaca duſzy, tylko pychá, chćiwość, y zbytek, ábo roſpuſtność? ále gdy zgniłość pychy, álbo ktorego inſzego wyſtępku przyſzłá do myśli, tedy uſtępuie ieśli człowiek myśli ták: pycha prożná ieſt, bo nie przyſtoi odbieraiącemu wynośić ſię z dobr ſobie dánych, ále dáwcą ich, powinien bydź wyſłáwiány; chćiwość prożna ieſt, bo wſzyſtkie rzeczy źiemſkie będą od nás opuſzczone; roſpuſtność nic inſzego nie ieſt, tylko ſmrod, dla tego niechcę iey, ále ráczey bárziey prágnę iść zá wolą BOGA mego, ktorego zapłáta nigdy ſię nie ſkończy, ktorego dobra nigdy ſię nie ſtárzeią, na ten czas pokuſa wſzelkiey pychy, y chćiwośći uſtępuie, á wolá dobra w dobrym uczynku trwa: nápoy, ktory mamy mieć w domách naſzych, ieſt BOZKIE rozmyślánie we wſzytkich ſpráwách; ćieleſny bowiem napoy dwie rzeczy dobre ma: Náprzod dobre ſtráwienie; kto kolwiek bowiem iákie kolwiek dobre uczynki zamyślá czynić ieśli uważa z ſobą, y pilnie to rozmyślá w przod, nizli co czyni, co za cześć BOGU z tad pochodzi, co zá; pożytek bliźniemu, co za wygoda duſzy? o zaprawdę nie chćiał by czynić nic tylko to, co BOZKI pożytek ma w ſobie; ná ten czás uczynek ow, będźie miał dobry poſtępek, iáko dobre ſtráwienie: ná ten czás gdy by iáka nie rozważność w czynieniu dobrych uczynkow przypáść mogła, prędzey może ſię pokonáć: ná ten czás gdy by co było przećiwko rozumowi, prędzey może ſię poprawić, za tym uczynek twoy dobry, y rozumnie z porządzony przed ludźmi będźie. Albowiem ktorzy w ſprawie ſwey BOZKIEGO rozmyślániá nie maią, áni pożytku ſzuka duſzy, y cześći BOZEY choć by uczyczynek iego miał poſtęp dobry do cząſu, ná końcu iednák (ieśli intencyey ſwoiey nie poprawi) to w niwecz ſię o broći. Po wtore napoy gási pragnienie: ktoreſz ieſt prágnienie gorſze, iák grzech złey chćiwośći y gniewu? áieśli człowiek przemyśliwá, co ztąd zł pożytek pochodźi, iák ſię to nędźnie kończy, co za zápłáta, ieśli ſprzećiwiſię żaraz, przez łáſkę BOZĄ ugáſza ſię ono pragnienie złe, á przychodźi goracość BOZKIEY miłośći, y dobrego prágnienia powſtaie weſołość, á to z tąd że nie uczynił tych rzeczy, ktore przyſzły ná myśl iego? Szuka okázycy, iákoby ſię ná potym tych rzeczy mogł ſtrzedz, przez ktore byłby oſzukány, gdy by go było nie rátowało przemyśliwánie, y ták oſtrożnieyſzy ſtánie ſię ná potym, ſtrzegąc ſię podobnych rzeczy. Ten, Oblubienico moiá, ieſt napoy, ktory do ſkárbu náſzego ma bydź zgromádzony: Po trzećie powinni bydź potrawá, á tá dwie rzeczy ſpráwuie: naprzod w uſtách czyni lepſzy ſmák, á bárdźiey ieſt pożytecznieyſza ćiáłu, ániżeli gdy by był ſam chleb; Po wtore czyni roſkoſznieyſze ćiáło, y krew lepſza, ániżeli gdy by był ſam chleb, y napoy: ták też duchowna potrawá ſprawuie; ktora to zás ieſt tá potrawá? zá prawdę mądrość Bozka: ktokolwiek bowiem ma dobrą wolą nic nie prágnąć, tylko co Bozkiego ieſt, y Bozkie w przod uprzedzáiące przemyśláwánie, nic nie czyniąc ázby pierwey wiedźiał, że to ſłuży ná chwałę Boża, temu ſmákuie bárdzo dobrze mądrość. Teraz możeſz ſię pytáć, ktora ieſt Bozka mądrość? Wiele bowiem ieſt proſtakow, ktorzy nie umieią tylko iedno, to ieſt OYCZE NASZ, y to nie dobrze: drudzy ſą wielkiey náuki, y głębokiey umieiętnośći. Azaż to ieſt Bozka mądrość? by naymniey; Bozka bowiem mądrość nie ieſt w umieiętnośći, ále w ſercu, y dobrym żywoćie: ktokolwiek pilnie rozważa drogę do śmierći, i iákość ſámey śmierći, y ſąd po śmierći, ten ieſt mądry: ktokolwiek odrzuca od ſiebie pro-

żność

żność świetcką, y zbytnie rzeczy, ktokolwiek kontentuie ſię tylko ſámemi potrzebámi, y prácuie w miłośći Bożey ile może, ten ma potráwę mądrośći, przez ktorą wola dobra, y Bozkie rozmyślánie, lepiey mu ſmákuie; kiedy bowiē człowiek myśli o śmierći, á przy śmierći, o nágośći, kiedy bowiem człowiek uważa ſąd ſtráſzny, gdźie ſię nic nie zátái, y nic nie będźie opuſzczone bez karánia, y kiedy myśli o nieſtátku, y prożnośći tego świátá, iżali ſię w ten czás nie weſeli, y ſłodko nie ſmákuie w ſercu, że oddał wolą ſwoię BOGU, y że ſtrzymał ſię od grzechu? czyli ná ten czás nie pośila ſię ćiáło, y krew ſię nie náprawiá, to ieſt, wſzelká ułomność duſze, to ieſt gnuſność, y rozpuſtność w obyczáiách odpędzona bywa? krew záś Bozkiey miłośći bywa świeżſza: bo bárdzo mądrze upátruie, że one, ktore ſą wieczne, bárdźiey máią bydź miłowáne, ániżeli te przemiiáiące. A ták Bozka mądrość nie ieſt w umieiętnośći liter, ále w dobrych uczynkách; bo wiele ieſt mądrych według świátá, y według ſwych chćiwośći, ále zá parwdę głupimi ſą ku przykazániom Bozkim, y woli iego, y w powśćiągnieniu ćiáłá ſwego. A ći nie ſą mądrymi, ále głupiemi, y ślepi ſą kiedy o tych rzeczách, ktore ſą upadáiące, y ná moment pożyteczne, wiedzą, á niedbáią; wiecznymi záś rzeczámi gárdzą, y zápomináią ich. Drudzy záś ſą głupi ku świátowym ućiechom y godnośćiom iego, ále mądrzy do uważenia tych rzeczy, ktore Bozkie ſą, gorącymi będąc w uſłudze iego: ći prawdźiwie mądrzy ſą, bo im ſmákuie przykazánie Bozkie, y wola iego: Ci prawdźiwie ſą oświeceni, y otworzone máią oczy, bo záwſze uważáią, iákby przyſzli do prawdziwego żywotá, y prawdźiwey świátłośći. Drudzy záś chodzą w ćięmnośćiách, y ućieſznieyſza ſię im zda bydź w ćiemnośćiách, ániżeli ſzukáć drogi, przez ktoraby mogli przyiść do świátłośći; dla tego, Oblubienico moiá, zgromádźmy do domow náſzych te trzy rzeczy, to ieſt dobrą wola, rozmyślánie Bozkie, y mądrość Bozką; te rzeczy bowiem ſą, z ktorych ſię mamy weſelić. Choć záś ćiebie nápominam, iednák wſzytkich wybránych moich ná świećie w tobie znáczę, bo duſzá ſpráwiedliwego Oblubienicą moią ieſt, Ja bowiem ieſtem Stworzyćiel, y Odkupićiel.

Słowá Pánny Nayświętſzey do Corki, w ktorych ią nápomina *Strony żyćia. Y CHRYSTVSA do Oblubienice, o ſzátách, ktore ma mieć w drugiem domu: á iáko przez tákie ſzáty pokoy Bozki, y bliźniego, y uczynki miłoiśierne, y wſtrzęmięźliwość czyſta, znáczą ſię, á tych wſzytkich rzeczy obiáśnienie naylepſze.*

ROZDZIAŁ XXVI.

MATKA BOZA mowiłá: wyryſuy ſobie noſzenie SYNA mego, iáko ten Swięty Wáwrzyniec wyryſował: on bowiem myślił codźień u śiebie ták; BOG moy on ieſt PAN moy, ia zaś ſługá: On ſam PAN JEZUS CHRYSTUS, był ogołocony, y náśmiány; iákoż tedy przyſtoi, áby ia będąc ſługá iego, miał w roſkoſznych ſzátách chodźić? On był ubiczowány,

ny, y przybity ná drzewie, nieprzyſłoi tedy, áby ia, ktory ſługa iego ieſtem, miał bydź bez boleśći, y utrapienia? Gdy tedy ná onym węglu był wyćiągniony, y gdy tłuſtość płynąca, płynęłá w ogień, y wſzytkie członki ogień zápalał, poyrzał oczymá w Niebo, mowiąc: Bądź Błogoſłáwiony BOZE moy, y Stworzycielu moy JEZU CHRYSTE: ia poznawam mnie, zem nie bárdzo dobrze czáſow moich żył, uznáię też mnie, żem ná część twoię máło co czynił; dla tego że miłośierdźie twoie bárdzo wielkie ieſt, proſzę Cię, żebyś ze mną uczynił według miłośierdźia twego, y z tymi ſłowy duſzá od ćiáłá odłączona ieſt. O to, Corko moiá, ſłyſzyſz, iáko ten umiłował SYNA mego, ktory ták wielkie rzeczy dla iego wyſławienia ćierpiąc, ieſzcze ſię niegodnym czyni, áby otrzymał Niebo. Jákoż ći godni ſą, ktorzy żyią według woley ſwoiey? dla tego uważay záwſze SYNA mego MĘKĘ, y SWIĘTYCH iego: nie bez przyczyny bowiem ták wielkie rzeczy ćierpieli, ále żeby inſzym przykład w żyćiu podáli, y żeby pokazáli iákiey ſurowośći SYN moy zá grzechy będźie chćiał; ktory y naymnieyſzego grzechu niechce, aby miał bydź bez poprawy. Potym SYN BOZY przyſzedſzy mowił do Oblubienicę, mowiąc: Powiedźiałem ći pierwey ktore rzeczy máią bydź w domách náſzych? Między inſzymi rzeczámi máią tám bydź troiákiego rodzáiu ſzáty; Naprzod ſzátá lniána, ktora ſię rodźi, y roſćie z źiemie: po wtore kożuch, ktory bywa z bydląt: trzećia iedwabna ſzátá, ktora bywa z robakow. Lniáne odźienie ma dwie dobre rzeczy: Naprzod ieſt miękkie, y nie oſtre ná nágie ćiáło: po wtore nie tráći koloru ſwego, ále im więcey y częśćiey ie piorą, tym ſię ſtáie czyſtſze: drugie odźienie, to ieſt kożuch, tákże też ma dwie rzeczy; naprzod okrywa ſzpetność: po wtore zágrzewa przećiwko źimnu; Trzećie odźienie, to ieſt iedwabne, tákże ma dwie rzeczy: Naprzod zda ſię bydź bárdzo piękne, y roſkoſzne: po wtore bárdzo miłe do kupienia; Lniáne záś odźienie, ktore ná nágość ćiáłá ſpoſobne ieſt, znáczy pokoy, y zgodę, to ma mieć Duſzá nabożna ku BOGU, áby miáłá pokoy z BOGIEM, nic inſzego, álbo ináczey niechcąc, tylko co BOG chce, nie gniewáiąc go przez grzechy, bo między BOGIEM y Duſzą nie máſz do tąd pokoiu, áż poprzeſtánie grzeſzyć, y zła pożadliwość powśćiągnie. Ma też mieć pokoy z bliźnim, to ieſt nie czyniąc mu złośći, y rátuiąc go ieżeli by miał czym, znoſząc go, ieżeli by przećiwko niemu z grzeſzył. Cożbowiem nieſzczęśliwą duſzę nádyma, iáko prágnąć záwſze grzeſzyć, á nigdy ſię nim nie náſyćić, záwſze prágnąć, á nigdy nie odpocząć? co záś przykrzey trapi duſzę, iáko przećiwko bliźniemu gniewáć ſię, y, dobrom iego zazdrośćić? Przeto pokoy mą mieć duſzá z BOGIEM, y bliźnim, bo nie może bydź nic ſpokoynieyſzego, iáko w ſpoczywáć od grzechu, á nie fráſowáć ſię o świát; nic też nie ieſt powolnieyſzego, iáko weſelić ſię z dobrych ſpraw bliźniego, y wſzytkiego mu tego życzyć, czego ſobie. To też Lniáne odźienie ma bydź ná gołym ćiele, álbowiem w ſercu, w ktorym chce BOG odpoczywáć, pokoy między inſzymi cnotámi naybliżſzy ieſt, ták też y naybliżey ma uśieść: tá bowiem ieſt cnotá, ktora BOGA w prowadza do ſercá, á w prowadzonego zátrzymuie. Ktory pokoy, iáko ten rodźi ſię, y roſćie z źiemie, bo prawdźiwy pokoy, y ćierpliwość rodźi ſię z uważánia właſney ułomności; Człowiek bowiem (ktory z źiemie ieſt:) niech uważa ułomność ſwoię, to ieſt że ſię záraz rozgniewa ieżeli obrážony że záraz też żáłuie, gdy go w czym náruſza, á ieśliby ták rozważáł, niech że on też drugiemu tego nie czyni, czego ſam nie może w oſobie ſwoiey znośić, myśląc z ſobą ták, że iáko ia, ták y bliźni

moy

moy, ieſteśmy ułomni, iáko iá nie chcę tákich rzeczy cierpieć, ták y on nie może: ná ten czás pokoy nie tráci koloru ſwego, to ieſt, ſtáteczności ſwoiey, ále tym bywa ſtátecznieyſzy, bo uważánie ułomności bliźniego w ſobie ſámym ſpráwuie to człowiekowi, że dobrowolnie wſzyſtko znoſi. Jeżeli zás przez niecierpliwość pokoy iákim kolwiek ſpoſobem bywa zaczerniony, tym bywa świetnieyſzy u Bogá, nim częściey y prędzey bywa obmywány przez pokutę. Bywa też weſelſzy, y oſtroznieyſzy do znoſzeniá, nim mu ſię więcey náprzykrzá y częściey, ſię omywa; bo ſię weſeli dlá nádźieię nágrodzeniá, ktorego ſpodźiewá ſię mieć dlá pokoiu, y tym pilniey ſtrzeże ſię, áby przez niecierpliwość nie upádł. Drugie odzienie, to ieſt, kożuch, znáczy uczynki miłoſierne, ktore odźieniá ſkurzane, bywáią z ſkur bydląt zámordowánych. Coż ſą bydlęta, tylko Swięci moi iáko by zwierzęta prości? Tych ſkurami ma ſię okryć duſza, to ieſt, uczynkow miłoſiernych ich, powinná náśládować, y czynić. Te czynią dwie rzeczy: náprzod okrywáią ſpróſność duſze grzeſzney, y oczyſzczaią ią, áby przed máieſtatem moim nie pokázáła ſię ſzpetna: po wtore bronią duſzę od źimna. A coż ieſt źimno duſze, tylko zatwárdzenie duſze ku miłości moiey? Przeciwko temu źimnu, pomagáią miłoſierne uczynki, ktore duſzę odźiewáią, żeby od źimna nie zginęła; przez tę bowiem BOG náwiedza duſzę, á oná zás do Boga záwſze bliżey przyſtępuie. Trzećie odźienie, to ieſt, iedwabne, ktore bywa z robakow, ktore ſię zdá bydź bardzo drogie do kupieniá, znáczy wſtrzemięźliwość czyſtą, ta ábowiem ieſt piękná przed Obliczem Máieſtatu Boſkiego, y Anyołow, y ludźi. Oná też ieſt drogá do kupieniá, bo to ćięſzka zda ſię człowiekowi, powſciągnąć ięzyka ſwego od wielemoſtwa y prożnego mowieniá: przykra też powściągáć ćiáło ſwoie od pożądliwości y od zbytkow, y roſkoſzy ſwoiey: Przykro ſię też zda przećiwko woley ſwoiey iść, ále choć to ćięzka ieſt, iednák bárdzo pożyteczna, y piękná że wſzytkiem rzecz. przeto Oblubienico moiá (przez ktorą rozumiem wſzytkich wiernych) zgromadźmy ſię do drugiego domu naſzego, y do pokoiu między BOGIEM á bliźnim, miłoſierne uczynki czyńmy, máiąc politowanie nád nędznemi, y rátuiąc ich: wſtrzymywanie ſię od wſzelákich pożądliwości. Tá iáko ieſt náydrożſza nad īſze, ták ieſt pięknieyſza nád inne ták dáleće, że beż niey nic zda ſię bydź żadna inſza cnotá piękná: ktore záprawde powściągnienie ćiáłá ma pochodźić z robakow, to ieſt, rozmyśláć o przeſzłych wyſtępkách ſwoich przećiwko BOGU ſwemu, o pokorze moiey, y powściągliwości moiey, ktory ſtałem ſię podobny robakowi dlá człowieká. Niechże uważa, álbowiem człowiek w myśli ſwoiey, iáko, y ilekroć przećiwko mnie zgrzeſzył, y iáko ſię poprawił, a znáydźie to w ſobie, że przez żadną ſwoię wſtrzemięźliwość, y przez żádną pracę ſwoię nie wydoła temu, coby ſię mogł poprawić, ileby kroć przećiwko mnie grzeſzył. Niech też uważa Mękę moię, y Swiętych moich, dla czego ták wielkie męki ćierpieliśmy, á zaprawdę z rozumie, że ieżeli ták byłem ſurowy ná ſię, y ná Swiętych moich, ktorzy mi byli poſłuſzni, iáko dáleko ſurowiey będę ſię ná owych mśćił, ktorzy mi niebyli poſłuſzni. Przeto duſza dobra niech ſię bardzo chętnie uymie wſtrzemięźliwości, niech pomni o grzechách ſwych iáko ſą złe, ktore iáko robactwo gryzą duſzę, y ták ż podłych robákow nábędźie drogiey ſzaty iedwábney, to ieſt wſtrzemięźliwości czyſtey wewſzyſtkich członkách ſwoich, z ktorey ſię BOG weſeli, y wſzyſtko woyſkoNiebieſkie; nábyoáiąc y zás iey, zaſłuży ſobie wieczne weſele, ktory (gdy by go ta, to ieſt, wſtrzemięźliwość nie rátowáła) miáł by wieczny płacz.

Słowá CHRYSTVSA PANA do Oblubienice, *O inſtrumentach, ktore w trzećiem domu maią bydź kładżione. A iáko przez tákie inſtrumenta, dobre myśli umartwione, y práwdźiwa ſpowiedź znáczy ſię; y tych wßyſtkich rzeczy obiáśnienie náylepßе. Y o zámknieniu tych domow wewßyſtkim.*

ROZDZIAŁ XXVII.

SYN BOZY mowił do Oblubieńice mowiąc: powiedźiałem ći pierwey, że wtrzećiem domu powinne bydź naczynia troiákie: náprzod naczynia, w ktore wlewáią nápoie, po wtore, náczyniá ktoremi by ſię źiemiá gotowáła, iáko to grábie, ſiekiera, y tym podobne, ktoremi by ſię wſzytkie rzeczy popſowane odnáwiáły: po trzećie naczyniá żywe, iáko to Oſły, Konie, y inſze tym podobne, ná ktorych by ták żywe, iáko y nieżywe rzeczy poſtępowały. W pierwſzym záś domu, w ktorym ſą napoie, máią, bydź dwoiákiego rodzáiu náczyniá: naprzod náczynia, w ktoreby ſię wlewáły nápoie ćiekące, y ſłodkie, iáko to woda, oley, y wino, y tym podobne: po wtore náczyniá, w ktore by ſię wlewáły nápoie gorzkie, y gęſte, iáko to gorczyca, máka, y tym podobne. Azaż ty możeſz zrozumieć, co by to znáczyło? maſz wiedźieć, że nápoie záprawdę znácza duſzne myśli dobre, y złe; myśl bowiem dobra, ieſt iáko oley, ſłodka, y iáko wino roſkoſzna: myśl záś złá ieſt gorzká, iáko gorczyca, bo gorzką duſzę czyni y fzpetna. A iáko człowiekowi pod czas potrzeba nápoiow gęſtych, ktore lubo nie wiele pomagáią do poſilenia ćiáła, iednák pożyteczne ſą ná wyczyſzczenie mozgu, tákże y ćiáła, y uzdrowienie: ták też myśli złe ſą, bo lubo nie tuczą ćiáła, áni náſycaią duſzę, iáko oley dobry myśli; iednák pomagáią ná oczyſzczenie duſzy, iáko gorczyca ná oczyſzczenie mozgu. Gdy by bowiem nie przypádały myśli złe, tedyby człowiek był Anyołem, á nie człowiekiem, y rozumiáł by człowiek, że to wſzyſtko ma od ſiebie ſámego; przeto żeby człowiek zrozumiáł ſwoię ułomność, ktorą ma z ſiebie, á moc, ktorą ma odemnie, potrzeba bywa tego, áby nań przepuſzczono myśli złe z wielkiego miłoſierdźiá mego, ktoremi by był kuſzony, ná ktore człowiek gdy nie zezwálał, ſą mu oczyſzczeniem duſze iego, ſtrażą cnot iego, y choć gorzkie ſą iáko gorczyca ku znoſzęniu, iednák wielce uzdrawiáią duſzę, y prowadzą ia do żywota wiecznego, y zdrowią, ktorego nie może otrzymać bez gorzkośći. Przeto náczynia duſze, gdzieby myśli dobre złożone były, pilnie niech będą gotowáne, y uſtáwicznie chędożone, bo pożyteczna rzecz ieſt, áby też myśli nieprzyſtoyne náchodźiły dla doświadczenia, y większey zaſługi; niechże tedy pilnie duſzá prácuie, żeby ná nic nie zezwalałá, áni żeby ſię w nich ćieſzyłá, bo náczey ſłodkość y poſtępek duſzny wyleie ſię, á ſámá gorzkość zoſtánie. W drugim domu máią bydź naczynia tákże dwoiákiego rodzáiu: naczynia powierzchowne; ktoremiby byłá źiemiá gotowána ku záſiániu, á ćiernie áby były wykorzenione, iáko to pług, y broná; po wtore naczynia potrzebne ku domowey potrzebie, iáko to rozumiey, ſiekierá, y tym podobne, inſtrumentá záś ktorymi źiemiá bywa uprawiána, znácza zmyſły człowieká, ktore ná pożytek bliźniego (iáko pług ná orá-

nie.

nie ziemie:) ſą ſporządzone. Zli bowiem ludźie ſą iáko ziemiá, bo záwſze o ziemſkim rzeczách myślą; oni bowiem ſą uſchli od żalu zá grzechy ſwoie, bo grzech ſobie zá nic poczytáią: oni ſą oźiębli w Bozkiey miłośći, bo nic inſzego tylko woli ſwey ſzukáią: oni do czynienia dobrych uczynkow ciężkiemi ſą, bo prędcy ſą ná godności świetckie. Dla tego mąż dobry przez myśli powierzchowne ma ich wypolerować, iáko y dobry oracz wyprawia ziemię pługiem: naprzod bowiem ma ich polerować przez uſtá ſwoie, mowiąc z niemi o rzeczách zbáwiennych duſzy, y náuczáiąc ich drogi do żywotá wiecznego; potym uczynkiem, czyniąc dobre uczynki, ktore może, áby bliźni uczył ſię przez ſłowá, y wzbudzał ſię do dobrego czynienia, po tym niech ćwiczy inſzemi zmyſłámi bliźniego ſwego, áby ſię ſtał pożyteczny, to ieſt, oczymá proſtymi áby nie pátrzył ná rzeczy nie poczćiwe, áby bliźni nie wſtydliwy náuczył ſię we wſzytkich człowkách ſkromności; uſzymá ſwymi niech go wychędoża, żeby nie ſłuchał rzeczy nieprzyſtoynych, y nogámi, áby z tąd był prędſzy ná ſłużbę BOZĄ. Tey ziemi tak wyprawney, ia dáiący deſzcz łáſki moiey, przez pracą wyprawiáiącego użyczę, y będzie ſię weſelił prácuiący z pożytku ziemie przez dym zeſchłey, gdy pocznie rodźić; náczynia záś ktore ku domowey potrzebie ſłużą, iáko to ſiekierá, y inſze podobne, znáczą intencyą dobrą, y Bozkie roſtrząśnienie ſprawy ſwoiey; bo cokolwiek by dobrego człowiek uczynił, nie ma tego czynić dla godności, y chwały ludzkiey, ále z miłości Bozkiey ná wieczną zápłátę. Przeto niech pilnie rozważa człowiek ſprawy ſwoie, z iáką ie intencyą, y dla iákiey ie zápłáty uczynił, á ieśliby ználazł w ſprawách ſwoich iáką dumę, niech záraz odetnie ſiekierą rozeznánia, áby iáko po wierzchu ćwiczy bliźniego ſwego, ktory iákoby zá domem ieſt, to ieſt, odległy od towárzyſtwá przyiaćioł moich, przez uczynki złe, ták we wnątrz przez Bozką miłość, niech ſobie pożytek czyni. Bo iáko robotá wieśniaká (ktory niemiał naczynia, ktorym by náprawił rzeczy zepſowáne) prędzey wniwecz ſię obroći, ták (ieśli człowiek mądrym rozeznániem nie będźie rozſtrząſał ſpraw ſwoich, iáko mu będą lżeyſze, ieśli ſię ciężkie zdadzą, iáko ſię náprawią, ieśli ſię zepſuią) nieprzyidą do poſtępku; dlá tego nie tylko prácować trzeba ſkutecznie powierzchownie, ále y we wnątrz bárdzo pilnie rozważáć trzeba, iáko, y z iáką intencyą prácuie ſię. W trzećiem domu maią bydź náczyniá żywe, ktore máią wozić żywe rzeczy, y nie żywe, to ieſt Oſły, Konie, y inſze źwierzęta: te inſtrumentá ſą, ſpowiedź prawdźiwa; Oná bowiem ieſt, ktora żywe, y nie żywe rzeczy promowuie. Coż to znáczą żywe rzeczy? tylko duſzę, ktora Boſtwem moim ſtworzoná ieſt, á ná wieki żyie: oná bowiem przez ſpowiedź prawdźiwą co dźień więcey á więcey przybliżá ſię ku BOGU. Jáko bowiem źwierze im częśćiey, y lepiey kármione będźie, tym potężnieyſze ieſt ku robośie, y pięknieyſze ku poyrzeniu: ták y ſpowiedź, im częśćiey bywa czyniona y iák pilniey, ták z máłych, iáko y z wielkich grzechow, tym więcey duſzę ku dobremu prowádźi, tym bárdźiey BOGU podobá ſię, że też y duſzę w ſerce BOZE wprowádza. Co záś znaczy umarłe? ktore też ſpowiedź promowuie, tylko dobre uczynki, ktore przez grzech śmiertelny umieráią; álbowiem ſame dobre uczynki w śmiertelnych grzechách umieráiące, umárłe ſą u BOGA, bo żaden dobry uczynek podobáć ſię BOGU nie może, ázby pierwey grzech, álbo wolą doſkonáłą był poprawiony, álbo uczynkiem. Ani w iednym naczyniu rzeczy roſkoſzne y śmierdzące zgodźić ſię mogą: ieśli záś kto uczynki dobre w śmiertelnych grzechách uſkramia, y prawdźiwą ſpo-

wiedź zá popełnione uczyni, przyimuie z przedsięwzięćiem poprawienia się, y nápotym strzeżenia się, ná tych miast przez spowiedź, y cnotę pokory, ożywiáią uczynki dobre, ktore przed tym były umárłe. y pomagáią mu do zbáwienia wiecznego, ktory ieśliby umárł nie uczyniwszy spowiedźi, one uczynki dobre, (ktore umrzeć, y wniwecz się obrocić nie mogą, áni też dla śmiertelnego grzechu, żywotá wiecznego zásłużyć mogą:) pomagáią mu ná lżeysze karánie, álbo inszym ná zbáwienie, ieśli iednák uczynił sáme uczynki dobre z Bozką intencyą, y ná chwałę Boża. Jeśli záś uczynił sáme uczynki dla czći świátá, y dla iego pożytku, tedy sáme uczynki z umieráiącym umieráią, bo zapłátę swą odebrał od świátá, dla ktorego prácował. Dla tego Oblubienico moiá (przez ktorą rozumiem wszytkie moie przyiaćiele) zgromadzay do domow nászych te rzeczy, z kąd się duchownie BOG chce ućieszyć z duszą swięta. Naprzod do pierwszego domu, to iest, chleb szczerey woli, nic inszego niechcąc, tylko tego, co Bog chce: po wtore napoy Bozkiego rozmyślánia, nic inszego nie czyniąc, tylko żeby tám byłá myśl o czći BOZKIEY: po trzećie strawá mądrości Bozkiey myśląc záwsze ktorego rzeczy przyszłe, y iáko teráźnieysze rzeczy máią bydź spráwowáne. Do drugiego domu zgromadźmy pokoy od grzechow do BOGA, y pokoy od zwády do bliźniego: po wtore miłośierne uczynki, przez ktore też uczynkiem bądźmy pożyteczni bliźniemu: po trzećie wstrzemięźliwość doskonáłą, przez ktorą byśmy hámowáli te rzeczy, ktore chcą turbować pokoy. Do trzećiego domu zgromadźmy rozumne y dobre myśli, do ozdobienia domu nászego wewnątrz: po wtore zmysły dobrze wyćwiczone, y umiárkowáne, áby świećiły przyiaćiołom nászym powierzchownie: po trzećie, spowiedź prawdźiwa, iákobyśmy chorzeli, ábyśmy przez nię ożyć mogli. Ale lubo domy mamy, w nich iednák rzeczy zgromádzone nie mogą bydź schowáne, ázby do nich były drzwi, áni też drzwi mogą wiśieć bez zawiáz, áni zámknione bez kłotek. Przeto żeby rzeczy zgromádzone, były záchowáne w cále, niech spráwią drzwi do onego domu, to iest nádźieię potężna, ktora żeby przez żadne nie byłá náruszona przećiwności; ktora nádźieiá, niech ma dwie záwiásy, to iest, żeby człowiek nie wątpił o otrzymániu chwały wieczney, áni też żeby miał uiść onego karánia wiecznego, ále we wszelákiey przećiwności, záwsze w miłośierdźiu Bozkim ufáiąc, niech się spodźiewa lepszych rzeczy; kłotká záś onych drzwi, ma bydź Bozka miłość, ktorą máią zámykáć drzwi, áby nieprzyiaćiel nie wszedł. Coż bowiem pomoże mieć drzwi bez zámknienia? coż nádźieię mieć bez miłości? Jeśli bowiem kto ma nádźieię o wieczney chwale, á wątpi o miłośierdźiu BOZYM, á iednák nie miłuie BOGA, y boi się, drzwi w práwdźie ma, iáko bez kłotki, przez ktore głowny nieprzyiaćiel może wnić kiedy zechce, y zábić: ále nádźieiá prawdźiwa iest, áby ten, ktory ma nádźieię, czynił też dobre uczynki ktore może, bez ktorych nie może otrzymáć niebieskich rzeczy, ieżeli wiedźiał, y mogł czynić dobre uczynki, á nie chćiał. Jeżeli by záś kto rozumiał że w nich wystąpił, álbo ich nie czynił gdy mogł, niech ma dobrą wolą, czynić dobre uczynki, ktore może, á czego nie może czynić, i niech ma nádźieię mocną, że do BOGA może przystąpić, tákże przez dobrą wolą, y BOZKĄ miłość: przeto drzwi, to iest, nádźieiá niech będźie utwierdzoná BOZKĄ miłością, bo iáko kłotká ma wewnątrz wiele sztuk, żeby iey nieprzyiaćiel nie otworzył, ták w Boszkiey miłości niech będźie nie iáka pilność, áby BOG niebył obrázony; niech też będźie miłośierna bojáźń,

żeby

żeby od niego nie uſtąpił. Gorącość też ogniſtá, iák by BOG miáł bydź miłowany, y ſtáránie, iák by miáł bydź náśládowany: ták też w niem będźie żál táki, że nie może ták dobrze czynic, iák by chćiáł, y iáko ſię rozumnie bydź obowiązány, pokora też przez ktorą człowiek to, co czyni rozumnie za nić w zgledem grzechow ſwoich. Temi obronámi niech będźie obwarowaná kłotká, żeby czárt ſnádnie kłotki miłośći BOZEY nie otworzył, y tám nie wpuśćił miłośći ſwey: klucz záś, ktorym bywa odmykána, y zamykána kłotká, ma bydź prágnienie ſámego BOGA, zgádżáiąc ſię z BOZKĄ miłośćia, y z BOZKĄ ſpráwą, to ieſt, żeby nic niechćiáł mieć człowiek, choć by też mogł, tylko BOGA, á to dla wielkiey iego miłośći; to bowiem prágnieńie, zámyká BOGA w duſzy, á duſzę w BOGU, bo obudwu ieſt iedná wolá. Ten záś klucz mąż, y żoná, powinni mieć ſámi, to ieſt, BOG, y duſza, áby (ilekroć by tám chćiáł BOG wniść, y ćieſzyć ſię w dobrách, to ieſt, w cnotách duſzy) miáł wolny przyſtęp przez klucz ſtátecznego pragnieniá. Ile kroć by też duſza chćiáła wniść w ſerce BOZE, wolnie może uczynić, bo oná nic inſzego nie pragnie tylko BOGA, tego klucza ſtrzeże duſza przez uczynność, y przez pokory iey, ſtraż, przez ktorą BOGU przypiſuie wſzyſtko dobro, ktore ma, y bywa też ſtrzeżony, ten klucz przez BOZKĄ miłość, áby duſza od czarta niebyła oſzukána. Oto, Oblubienico moiá, iáka ieſt miłość BOZA ku duſzy, uważ? Trwáy że tedy ſtátecznie, y czyń wolą moię.

Słowá CHRYSTVSA PANA do Oblubienice, *O ſwoiey nieodmienności, y o doſkonáłośći ſwoich słow, lubo záraz uczynki nie pełnione ſą y iáko wola náſzá ma bydź polecána we wßyſtkim woli Bozkiey.*

ROZDZIAŁ XXVIII.

SYN BOZY mowił do Oblubienice, mowiąc: czemu ſię ták frásuieſz? dlá tego że tamten powiedźiał o ſłowach moich, że ſą fałſzywe: czyli iá ieſtem tym gorſzy z iego nágany, álbo czyli iá też był bym lepſzy z chwáły iego? Já zaprawdę nie odmienny ieſtem, áni umnieyſzyć, áni przyczynić ſię mogę, áni też chwały ludzkiey potrzebuię. Ale człowiek, mnie chwalący, z chwáły moiey nic mnie, ále ſobie pożytek przynoſi, ani tez z uſt moich (ktory ieſtem prawda) nigdy fałſz nie wyſzedł, áni wyſć może, bo wſzytko, co kolwiek mowiłē przez Prorokow, álbo przez inſzych przyiáćioł moich, álbo duchownie, álbo ćieleśnie, (iáko w ten czas zrozumiałem) ſpełni ſię, áni dla tego ſłowa moie były fałſzywe, żem iednę rzecz ráż powiedźiał, á drugą inſzego czaſu, iednę wyrażniey, á drugą ſkryciey, bo dlá doświádczeniá wiáry moiey ſtáreczności, y przyiáćioł moich ſtáraniá, wiele rzeczy pokázałem, według rożnych ſkutkow Ducha mego, co rozmáićie ták od złych, iáko od dobrych, źle, y dobrze może bydź rozumiáno, áby w rożnych ſtánach, rożne perſony miáły, iáko by ſię ćwiczyły w dobrych uczynkách. Albowiem iáko w iednę perſonę do Boſtwa mego przyiąłem człowieczeńſtwo, ták też podczas mówiłem według człowieczeńſtwa mego, według tego, że było podległo Boſtwu, nie kiedy też według Boſtwa, á to dlá tego, że było ſtworcą człowieńſtwa, iá-

ko ſię to pokázuie w Ewangeliey moiey. A ták choć ſię rożne rzeczy zdadzą bydź bluźniercom y nie wiedzący ich, iednák práwdźiwe ſłowo były według prawdy; áni też to beż przyczyny było, żem zakryćie podáł niektore rzeczy, bo tego potrzebowáła ſpráwiedliwość, áby byłá zátáioná ráda moiá nie co od złych ludźi, y kázdy z przyiáćioł moich, żeby goręcey oczekiwáł łáſki moiey, á żа oczekiwánie, żeby otrzymáł zapłátę, bo gdy by pewnego czaſu ráda moiá była námieniona, wſzyſcy by w oczekiwaniu, y w miłoſći dlá długoſći czaſu uſtáli. Wiele też rzeczy obiecáłem, ktore iednák teráźnieyſzym ludźiom dla nie wdźięczności ich, odięte ſą; gdy by bowiem oni ſwoiey złoſći poprzeſtáli, iá záprawdę co obiecałem, dał bym im; przeto nie maſz ſię fraſować, że ſłowom moim przyczytaią kłamſtwo, co bowiem zdá ſię bydź nie podobnego u ludźi, to podobne ieſt u mnie. Dźiwuią ſię też przyiáćiele moi, czemu to to też nie ieſt beż przyczyny? Azaż Moyżeſz nie był poſłány do Fáraoná, á iednák nie záraz były pokázowáne cuda. Czemu? bo gdy by bowiem záraz náſtąpiły cuda, y uczynki, nie było by ták iawne zátwárdżenie w ſercu Faraona obiáśnione, áni by cuda Boſkie, y moc iego nie były ták pokazáne. Jednák że teraz dla złoſći ſwoiey był by był potępiony, choć by był nie przyſzedł Moyżeſz, lubo zátwárdzenie iego nie było ták obiáśnione: ták teraz ſtánie ſię, dla tego trwáyćie mężnie. Pług álbowiem choć od wołow bywá ćiągniony, przećie według woley rządce, bywa rządzony: ták też choćiay ſłuchaćie ſłow moich, y o nich wiećie, iednák nie idą, y nie poſtępuią według woley wáſzey, ále według moiey, iá bowiem więm, iako źiemiá ieſt ſporządzoną, y iáko wypráwiána, wy záś wſzyſtkę wolą waſzę mnie oddayćie, y mowćie: niech ſię ſtánie wola twoiá.

Słowá nápominánia Ianá Swiętego Krzćićielá do Oblubienice,

W Figurze, w ktorey BOG przez płod, ćiáło przez gniazdo świátá, roſkoſſy przez zwierzętá okrutne, pychá przez ptaki drápieżne, świátowá weſołość przez ſſydło znáczą ſię.

ROZDZIAŁ XXIX.

JAN Krzćićiel mowił do Oblubienice CHRYSTUSOWEY; mowiąc: PAN JEZUS záwołał ćię z ćiemnoſći, do świátłoſći, z nieczyſtoſći, do doſkonáłey czyſtoſći, z ućiſku ná weſele. Ják że tedy za to powinnaś odwdźięczáć, ktoż to może wyrazić, álbo kiedy będźieſz mogła odwdźięczyć? iednák że, czyń ile możeſz: Jeſt nie ktory pták, ktory ſię náżywa ſroká, ta bowiem kocha dźieći ſwoie, bo iáycá, z ktorych poſzły dźieći iey, były w żywoćie iey; ten pták czyni ſobie gniázdo z chruſtu uſchłego y záſtárzáłego, á to dlá trzech rzeczy: náprzod dlá odpoczynku: po wtore dlá uchronieńiá ſię od deſzczu, y z bytniey ſuchoſći: po trzećie, áby żywiła dźieći ſwoie, ktore ſię ſtáią z iáiec, ktory pták z miłoſći, położywſzy ſię ná nich, zágrzewa ich Gdy ſię záś urodzą dźieći, Matká wábi ich ku látániu troiákiem ſpoſobem: náprzod przez przynoſzenie pokarmu; po wtore, przez uſtáwiczny głos do nich; po trzećie, przez ſpoſob, y przykład látániá ſwego. Dźieći záś iż

miłuią

miłuią Matkę, przyzwyczáione pokármowi Mátki, potroſze ſię wynoſzą za Matką nád gniázdo, á ztámtąd według śiły, dáley wylátuią, áż zá zwyczáyną ſiłą w lataniu ſię umocnią. Ten Ptak ieſt BOG, ktory wiecznie ieſt, y nigdy ſię nie odmienia, y z żywotá iego Boſtwá, wſzytkie rozumne duſze wychodzą: káżdey bowiem duſzy bywa zgotowáne gniazdo z rzeczy wytártych, bo ćiáło, ktore ieſt z żięmie, towárzyſzy ſię z duſzą, w ktorym BOG duſzę żywi pokármem dobrych áffektow. Broni od ptakow złey myśli, á dáie odpoczynek ode dżdżu złych ſpraw, káżda záś duſzá, ktora dla tey przyczyny łączy ſię z ćiáłem, áby oná ćiáłem rządźiłá, á nie ćiáło duſzą, y żeby ćiáło było w zbudzone do prace, y zeby mądrze iey opátrzenie dawáło; przeto BOG iáko mátká dobra, uczy duſzę, iákoby poſtępowáłá w dobrych rzeczách, náucza wyniść z ćiáſnego mieyſcá, do ſzerſzego; naprzod przez pokarm dáiąc iey rozum, y baczenie, według ſpoſobności káżdego, pokázuiąc myśli iego, czego by ſię chronić miał. Ale iáko Mátká náprzod wyprowadza dźieći ſwoie nád gniazdo, ták człowiek naprzod ma ſię uczyć, iáko ma myślić o Niebieſkich rzeczách; tákże ma uważáć iáko ieſt ćiáſne, y podłe gniazdo ćiáłá náſzego, á iák ſą świetne Niebieſkie mieſzkánia, y iák roſkoſzne ſą wieczne rzeczy. Wyprowadza też BOG duſzę przez głos ſwoy, ktorym woła: kto idźie zá mną będźie miał żywot wieczny, kto miłuie, nigdy nie umrze. Ten głos prowádźi do Niebá: tego kto by nie ſłuchał, álbo ieſt głuchy, álbo nie wdźięczny miłości Máćierzyńſkiey. Po trzećie wyprowadza Bog duſz przez latánie; to ieſt, przez przykład człowieczeńſtwá ſwego: to człowieczeńſtwo chwalebne miáło iáko by dwie ſkrzydeł, naprzod że w nim byłá wſzelka czyſtość, á nic w nim nie było zmázánego: po wtore że wſzytko dobrze uczynił, tymi dwiemá ſkrzydłámi latáło człowieczeńſtwo Boże po świećie: tych tedy ſkrzydeł niech náśláduie duſzá, ile może, á ieśli nie będźie mogłá uczynkiem, przynaymniey niech uśiłuie wolą: gdy záś wylátuie máłe ptaſzę, tedy ma ſię trzech rzeczy wyſtrzegáć: naprzod od ſrogich beſtyi, żeby nie padáło wedle nich ná żięmię, bo nie ieſt ták mocne do podlecenia z żięmie, iáko támte: po wtore niech ſię ſtrzeże od ptáſtwá chćiwego, bo ſam ptaſzek młody ieſzcze nie ieſt ták prędki ku wyleceniu, iáko ieſt ono ptáſtwo; przeto w gniazdźie beſpieczniey mu ſię báwić: po trzećie niech ſię ſtrzeże, áby nie prágnął połowu owego, przy ktorym záſtáwiono śidło; zwierzętá te ſrogie, ktore powiedźiałem, ſą roſkoſzy, y chćiwości tego świátá. Tych ſię ma ſtrzedz to ptaſzę młode, bo zdádzą ſię bydź ſłodkie do ſmáku, dobre ku opánowániu, piękne ku weyrzeniu; ále gdy rozumieią że ie otrzymuią, prędko uchodzą: gdy záś im wierzą że ich ćieſzą, ná ten czás bárdżo nie miłośiernie kąśáią. Po wtore niech ſię ſtrzeże od ptáſtwá chćiwego, te ſą pychá, y prágnienie czći; te bowiem ſą, ktore záwſze wyżey á wyżey prágną poſtępować, y inſze ptáſtwo uprzedzáć, á podleyſzych nienawidźieć; od tych tedy niech ſię ſtrzeże ptaſzę, á niech prágnie w gniezdźie pokory báwić ſię, żeby ſię nie pyſznio-ło z łáſki ſobie dáney, niech nie pogardza podleyſzych, y wmnieyſzey łáſce zoſtáiących, y niech ſię nie poczytą zá lepſzego. Po trzećie niech ſię ſtrzeże od połowu, w ktorym śidło; to álbo wiem dobra rzecz ſię zda mieć śmiech w uſtách, ućiechę w ćiele, ále w tych tái ſię żądło: niezmierny bowiem śmiech; przynoſi niezmierne weſele, roſkoſz ćieleſna przywodźi nieſtáteczność myśli, z ktorych náſtępuie ſmutek, álbo przy śmierći, álbo przed śmierćią, álbo w utrapieniu. Spieſz że ſię tedy Corko moiá, ábyś y ty częſto wychodźiłá z gniazdá twego przez

prágnienie Niebieſkich rzeczy: ſtrzeż ſię od beſtyiſkiey chćiwośći, y od ptakow pychy: ſtrzeż ſię od połowu próżnego weſela. Po tym mowiłá Nayświętſza PANNA do Oblubienice, y rzekłá: ſtrzeż ſię od ptaká, ktory ieſt pomázány ſmołą, bo wſzyſcy, ktorzy ſię go dotykáią, bywáią pomázáni. Toć to ieſt przyiaźń świátá nieſtáteczna iáko wiátr, ſmrodliwa w nábywániu fáworu, y towárzyſtwá złego: niedbay nic o honory, y niepátrz ná przyiáźni, nie uważay chwały álbo nágány, álbowiem z tych pochodźi nieſtáteczność umyſłu, y umnieyſzenie Bozkiey miłośći. Trwayże tedy ſtátecznie; Boc bowiem, ktory ćię począł wyrywáć z gniazdá, będzie ćię żywił áż do śmierći, po śmierći záś nie będźieſz miáłá głodu, będźie ćię też ſtrzegł od boleśći, będźie ćię bronił w żyćiu, á po śmierći niczego ſię nie będźieſz bałá.

Prośbá MATKI BOZEY do SYNA zá Oblubienicą, *Y zá inßym Swiętym, y o przyięćiu prośby MATKI od CHRYSTUSA, y o upewnieniu prawdźiwey álbo fałßywey świątobliwośći człowieká ná tym świećie.*

ROZDZIAŁ XXX.

MARYA mowiłá do SYNA mowiąc: day SYNU moy nowey Oblubienicy twoiey, áby Ciáło twoie nayzácnieyſze w korzeniło ſię w ſercu iey, áby oná od mieniłá ſię w Ciebie, y twoią ućiechą byłá nápełnioná. Po tym rzekłá MATKA BOZA: Ten Swięty, gdy docześnie ná świećie żył, był w Wierze Swiętey iáko gorá ſtáteczny, ktorego nie przełámáłá przećiwność, áni żadna ućiechá świećka nie uwiodłá, był y ſkłonny ku wypełnieniu woley twoiey, iáko wiátr, wolny, dokąd go kolwiek impet Duchá twego pociągnął, był ná oſtátek w miłośći twoiey goráiący, iáko ogień ogrzewáiący zimnych, á pożeráiący niezbożnych. Teraz záś duſzá iego z Toba ieſt w chwale, naczynie záś inſtrumentu iego, poniżone ieſt, y leży ná mieyſcu bárdzo podłym, ániżeli przyſłoi: przeto SYNU moy, day ćiáłu iego wyżſze wywyżſzenie, uczćiy go, bo ćię według śiły ſwey wielce uczćiło, wynieś go, bo on też ćiebie ile mogł przez pracą ſwoię wynoſił. Odpowiedźial SYN BOZY: Błogoſłáwiona bądź ty MATKO moiá, ktora nic nie opuſzczaſz bez przypominánia, co by ſłużyło przyiaćiołom twoim: nieprzyſłoi MATKO moiá iáko widźiſz, żeby pokarm ták dobry miał bydź wilkom dány, nie ieſt to ſłuſzna, áby ſzáfir kámień zacny, ktory umacńia ćiáło, miał być wrzucony w błoto: ták też nie przyſłoi, áby przed ślepymi miano záświecáć świátło. Ten zá prawdę człowiek iáko w Wierze był ſtáteczny, y w miłośći bárdzo goracy, ták też y w ſtrzęmięźliwośći bárdzo był ku woli moiey ſporządzony, dla tego ſmákował mi, iáko pokárm naylepſzy naylepiey zgotowány, we wſzytkiey ćierpliwośći, y utrapieniu. Słodki tákże y dobry w woli dobrey y áffekćie, lepſzy w mężnym poſtępku ſiląc ſię uſtáwicznie do niego, naylepſzy, y nayſłodſzy w chwalebnym ſkończeniu zywotá ſwego. Dla tego nie przyſłoi, áby táki pokarm, przed wilki był wyſtáwiony, ktorych beſtyi chćiwość nie ma miáry, ktorych roſkoſz plugáwa chroni ſię źiela cnot Swiętych, á prágnie ścierwá zgniłego, ktorych y głos chytry, wſzytkim ieſt ſzkodliwy. Był też iák ſzáfir w pośrzodku pierśćieniá, przez ſławę, y żyćia ſwego iáſność,

przez

przez ktorą pokazał ſię bydź Kościołá ſwego Oblubieńcem, Páná ſwego Pryyiáćielem, Wiáry świętey obrońcą, y świátá tego pogárdzićielem; dla tego MATKO naymilſza nie przyſtoi, áby tákiey dobroći kochánek iáko czyſty Oblubieniec, miał bydź dotykány od ták nieczyſtych, y tákiey pokory przyiáćiel od miłośnikow tego świátá miał bydź dotykány. Po trzećie był też iáko świátło ná lichtarzu przez zupełne wykonánie przykazánia mego, przez náukę dobrego życia, ktorą umacniał trwáiących ná drodze moiey, żeby nie upádli, przez tę też podniosł upadáiących, przez tę tych, ktorzy po nim mieli bydź, ku mnie w zbudźił, ná to świátło nie godni pátrzáć zá ślepieni miłością ſwoią, tego świátłá rozeznáć nie umieią, ktorzy máią zmázę pychy, tego ſię też świátłá nie mogą dotykáć, ktorzy máią krostáwe ręce, bo to świátło chćiwych, y w ſwoiey ſię woli kochániącym, ieſt bárdzo nie náwiſne. Przeto w przod nim będzie podnieſione, ſłuſzna ieſt, áby ći, ktorzy ſą nieczyści, byli oczyſzczeni, y ktorzy ślepi ſą, byli oświeceni: owego záś człowieká, ktorego ludźie ziemſcy zowią Swiętym, trzy rzeczy pokázuią go, że nie ieſt Swięty: naprzod że przed śmiercią nie náśládował żywotá Swiętych: po wtore, że nie miał, weſołey chęći Męczeńſtwá ćierpieć dla BOGA: po trzećie że nie miał miłości gorącey ku BOGU, iáko Swięći. Trzy rzeczy ſą, dla ktorych zda ſię bydź pośpolſtwu że ieſt Swięty; pierwſze ieſt kłámſtwo; fałſz, y chcący ſię podobáć: drugie prędkie uwierzenie głupich: trzećie też chćiwość, y oźiębłość Prálatow, y Exáminatorow. Czyli záś ten ieſt w piekle, álbo w Czyſcu? ieſzcze ſię tego tobie nie godzi wiedźieć, ále gdy czás przyidźie mowienia.

Koniec Wtorey Xięgi Obiawienia S. BRYGITTY.

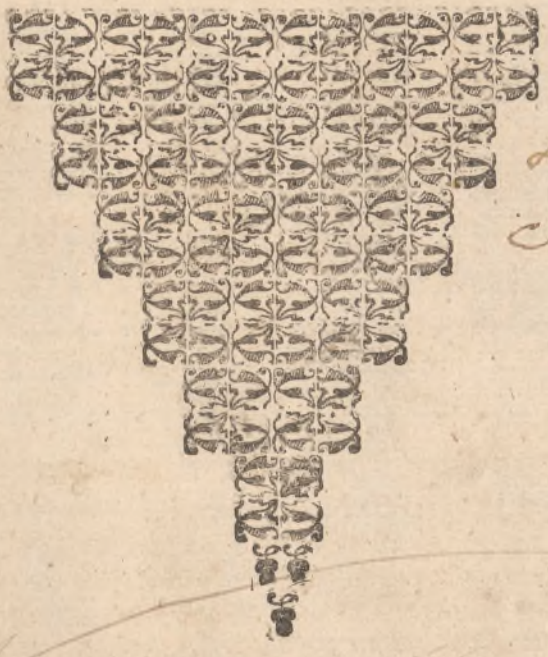

POCZYNA SIĘ XIĘGA III.

OBIAWIENIA NIEBIESKIEGO

S. BRYGITTY,

ZE SZWECYEY.

Nápominánie, y náuká do niektorego Biſkupá, iáki ma ſpoſob *Záchowáć w żyćiu, odżieniu, y modlitwie, y iáko ſię ma ſpráwowáć we wßytkim, przed ſtołem, przy ſtole, y po ſtole: y to tákże w ſpániu. A táko we wßytkim ma ſpráwowáć urząd Biſkupi.*

ROZDZIAŁ I.

JEZUS CHRYSTUS, BOG, y CZŁOWIEK, ktory przyſzedł ná ziemię wźiąć Człowieczeńſtwo, y zbáwić Duſzę przez Krew ſwoię, Ktory żywot prawdźiwy oświećił, yotworzył bramę Niebieſka, on ſam mnie poſłáł do wás. Słuchay ty, ktoremu dáno ſłuchać rzeczy duchownych: Jeśli Biſkup ten ma wolą iść drogą ćiáſna,, przez ktorą bardzo máło ich chodźi, á z tych chce bydź iednym, niech pierwey złoży ćięzar ktory ieſt nániem, y koło niego obćiążaiąc go; to ieſt chćiwość świáta, maiąc świát do ſamych potrzeb ſwych, według Biſkupiego pokornego wyżywieńiá. Ták uczynił on dobry Matheuſz, krory wezwany od BOGA, opuśćił ćiężar ćięſzki świáta tego, á nálazł ćiężar lekki. druga niech będźie przepáſany ná drogę, iáko mowi Piſmo: że Tobiaſz gotowy w drogę, znalazł Anyoła przepaſánego. Co to znáczy, że Anyół był przepaſany, ſtoiącego y tylko że każdy Biſkup ma bydź przepáſany paſem ſprá wiedliwośći, yBoſkiey miłośći: mabydź gotowy iść przez ową drogę, przez ktorą ow ſzedł, ktory rzekł: Já ieſtē Paſterz dobry, ktory kłáde duſzę moię za owce moie, gotow tez ieſtem ſłowámi mowić prawdę. Gotowem z uczynkiem pełnić ſpráwiedliwość ták ſam w ſobie, iáko y winſzych, nieopuſzczáiąc ſpráwiedliwośći dla pogrożek, álbo zeżywośći, nie dla fałſzywey przyiáźni, álbo próżney boiáźni: wſzelki

tedy Biſkup, ktory ſię ták zda bydź przepaſany, przyidźie do niego Tobiaſz, to ieſt ludźie ſprawiedliwi, y będą náśladowáć żywota iego. Potrzećie ma mieć za pokarm chleb, y wodę, niżeli ſię udá wdrogę: Jáko czytamy o Eliaſzu, że obudzony ze ſnu nálázł przy głowie ſwey chleb, y wodę. Co by to był za chleb dány Prorokowi? tylko dobro ćieleſne, y duchowne, ktore mu było przynieśione; álbowiem ná puſzczy gotowano mu chleb ćieleſny dlá przykładu. Lubo bowiem BOG, mogł by był bez pokármu ćieleſnego żywić Proroká, chćiáł mu iednák zgotowáć chleb ćieleſny, áby człowiek zrozumiáł, że ſię to BOGU podoba, żeby zażywáł dobrych darow BOZYCH miernie ku poćieſze ćiáłá: natchnienie tákże Duchowne wlewało ſię w Proroká, kiedy przez czterdźieśći dni pracowáł z pośileniá pokármu onego. Gdy by bowiem wewnętrzná nie iáka cząſtká łáſki BOZKIEY nie byłá náthniana do myśli ie ę, záprawdę uſtáł by w pracy czterdźie ſtodńiowey, bo człowiek z ſiebie był ſłáby, ále z łáſki BOZEY ku wykonániu tákiey drogi ſtáł ſię mocny. Przeto że w wſzelákiem ſłowie BOZYM żyie człowiek nápominámy Biſkupa áby wźiął bułkę chleba, to ieſt, miłowáć Boga wſzechmogącego nade wſzyſtko: tę bułkę náydźie przy głowie twoiey, to ieſt, że mu będźie rozum iego opowiádáł, áby BOGA ſwego náde wſzyſtko y nád wſzyſtkich miłowáł; Częśćią dlá ſtworzeniá, y odkupieńiá, częśćią dlá długiey ćierpliwośći, y iego dobroći. Prośiemy go też áby pił troche wody, to ieſt, ſerdecznie rozpamiętywaiąc gorzkość męki CHRYSTUSOWEY. Ktoż bowiem táki ieſt? ktory by mogł godnie y doſtátecznie utrápienie człoweczeńſtwa CHRYSTUSOWEGO rozwáżyć, ktore ćierpiáł ná ten czas, kiedy prośił Oyca, áby Kielich męki iego był przenieśiony od niego, kiedy krople krwie z ciáła iego płynęły ná źiemie. Niech tedy Biſkup piie tę wodę z chlebem miłośći, á ná ten czás będźie pośilony ku poſtępowaniu w drodze CHRYSTUSA PANA. Począwſzy tedy drogę zbáwienną, ieśli by Biſkup chćiáł daley poſtąpić, będźie mu to pożyteczno, áby zupełnem ſercem od pierwſzey godźiny kázdego dniá dziękował PANU BOGU zá wſzyſtko; rozmyśláiąc pilnie wſzyſtkie ſpráwy ſwoie, á proſząc ratunku od niego ku wypełnieniu woley iego. Po tym gdy wdźiewa ná ſię ſzaty, niech ſię tem ſpoſobem modli: Popioł powinien bydź z popiołem, á źiemiá z źiemią: á ponieważ iednák z opatrzeniá BOZKIEGO ieſtem Biſkupem, odźiewam ćię ćiáło moie odźieniem, ktore pochodźi z źiemie, nie dlá ozdoby y pychy, ále dlá odźieniá ſamego áby tylko nágośći twoiey nie widáć było. Ani też dbám ieśli odźienie twoie lepſze, álbo podleyſze będźie, ále żeby tylko odźienie Biſkupie było poznáne ná uczćiwość y chwáłę BOZĄ, á z mego odźieniá źwierzchność Biſkupiá byłá rozeznána ná náukę y káraniá inſzych. Dlá tego BOŻE miłośćiwy proſzę ćię, ábyś mi dáł ſtáteczność w umyśle, ábym ſię nie pyſznił z popiołu, y źiemſkiey drogośći, y żebym ſię nádaremnie nie chlubił z koloru popiołowego: ále dáy mi moc, żeby iáko odźienie Biſkupie ieſt mierne y poczćiwe nád inſzych dlá zwierzchnośći Boſkiey, ták odźienie duſze moiey ma nád inſze foremniey patrzyć ku Bogu, żebym dla źwierzchnośći niegodnie otrzymaney, nie był záś głębiey nád inſze ſtracony: álbo też dlá odźieńiá chwálebnego nádaremnie noſzonego nie był obnáżony z wielką żelżywośćią ná moie potępienie. Potym niech czytá álbo śpiewa godźiny; im bowiem człowiek ná więkſzą godność wſtępuie, tym więkſzą część powinien BOGU oddáwáć; iednák ſerce czyſte ták podoba ſię BOGU w milczeniu iáko y w śpiewániu; byle ſię tylko człowiek ná ten czás ſłuſznemi ſpráwami báwił. Po

Mſzey

Mſzey odprawioney niech odpráwuie urząd Biſkupi ſwoy, przeſtrzegáiąc pilnie tego, áby ſię więcey nie udáwał zá ćieleſnemi rzeczámi ániżeli zá duchownemi. Gdy zaś przychodźi do ſtołu, niech ma táka myśl: O PANIE JEZU CHRYSTE ktory to ćiáło, ktore ſię pſuie od pokármu ćieleſnego, roſkázuieſz rátować, dáy mi ratunek, ábym ták mogł dodawáć potrzeby ćiáłu memu, żeby nie rozumnie nie wierzgało z doſtátku potraw przećiwko duſzy ćiáło, y áby też nie ſłábiáło w ſłużbie twoiey z nierozważnego miárkowaniá: ále náthniey do ſercá przyſtoyną mierność, że gdy źiemiá z źiemią ratuię, PAN źiemie od źiemie ſwey do gniewu niechay nie będzie pobudzony. Gdy zaś przy ſtole będźie, pozwálá mu ſię mierney ućiechy y rozmowy, w ktorey niech ſię ſtrzeże nie poczćiwych y prożnych ſłow, áby tám tákie nie było mowione ſłowo, álbo ſłyſzane, z ktorego by ſłyſzący okázyą mieli do grzeſzeniá, ále wſzytkie ſłowa niech będą poczćiwe y zbáwienne. Iáko bowiem ná ſtole tym materyálnym gdy nie ſtáie chleba y wina, wſzyſtko ieſt nie ſmaczne, ták przy ſtole Biſkupim y Duchownym, gdy tám nie maſz náuki duchowney, y pobudzeniá ku dobremu, wſzyſtkie rzeczy położone nie ſmaczne ſą duſzy. A przeto żeby ſię ták uchroniono od rozmáitey prożnośći okázyey, niech co kolwiek będzie czytáno, álbo mowiono, przy ſtole tákowego, zkąd by ſię ſiedzący budowáli. Odprawiwſzy zaś obiád, y podźiękowáwſzy BOGU, niech ſię ſtára, áby co czynił, álbo też wykłádał Kśięgi, zktorych by duſza byłá doſkonálſza: Po wiecerzy zaś może zażyć iákiey uciechy z czeládźią ſwoią. Jednák iáko Matká gdy dźiećie odchowa, zwykła pierśi ſwe námażywáć popiołem, álbo iáką inną gorzkośćią, áżby ſię dźiećie oduczyło od mleká, á przyzwyczaiło do pokármow potężnieyſzych; ták Biſkup czeládź ſwoię tákiemi ſłowy niech wiedźie ku BOGU, przez ktore by go miłowali, y báli ſię go, áby y ich był Oycem przez BOSKĄ zwierzchność, y ich Matką przez duchowne wychowanie. A ieśli zaś zapewne wie o ktorem z czeládźi ſwoiey że grzeſzy śmiertelnie, á napomniony nie poprawi ſię, niech go oddáli od ſiebie, ktorego ieśli będźie chował dlá iákiego pożytku y ućiechy doczeſney, nie będźie wolen od grzechu iego. Idąc zaś ſpáć do łoża ſwego, niech pilno roztrząſa ſpráwy, y áffekty ſwoie przez cáły dźień iuż przeſzły, myśląc ták: O BOZE ſtworzyćielu ćiáłá mego y duſze moiey, weyrzy ná mnie przez miłoſierdźie twoie, á dáy mi łáſkę, twoię ábym z długiego ſpaniá nie oſłábiał w ſłużbie twoiey, álbo dlá nieſpokoynego ſnu ábym nie uſtáł od ſłużby twoiey, ále umiárkuy ſen moy ná część twoię, ktoregoś rozkázał záżywáć ná ulżenie ćiáłá, á day mi táką ſiłę, áby nieprzyiáćiel czárt nie turbował mię, áni mię odwodźił od nábożeńſtwá twego. Powſtawſzy zaś z łożá niech przez ſpowiedź zmyie, ieśliby ſię iákie niedbálſtwo ćierpiáło, w ćiáło áby ſen nocy náſtępuiącey z wyſtępkámi nocy przeſzłey nie wſzedł.

Słowá Pánny Nayświętſzey do Corki, w ktorych náukę daie *Biſkupowi, iáko ſobie ma poſtąpić w trudnośćiách ná drodze ścisłey. A iáko ćierpliwość przez ſukńie, á dźieśięćioro przykázaniá przez dźieśięć palcow, y prágnienie wiecznych rzeczy, y obrzydzenie źiemſkich rzeczy, przez dwie nogi znácząſię. I o trzech nieprzy-*

iáćielách ná drodze przećiwko Biſkupowi zoſtáiących.

ROZDZIAŁ II.

ZNowu MATKA BOZA. Powiedz Biſkupowi że ieśli będźie chodźił tą drogą, tedy trzy trudności przypadną mu: náprzod że droga ieſt ćiáſna: Po wtore że ná niey ieſt ćiernie kolące: po trzećie że droga ieſt ſkáliſtá y nierowná; przeciwko tym trzem, dam tobie trzy rády, pierwſza ieſt, żeby wdziewał Biſkup ſzaty mocnieyſze, y ſuptelnie uſzyte przećiwko drodze ćiáſney: Drugá ieſt żeby miáł dźieśięć pálcow przed oczyma ſwemi, przez ktore iáko przez kráte niech pátrzy, áby ſię nie ukłoł od ćierniá: Trzećia ieſt, że niech oſtrożnie kłáđźie nogi ſwoie, á w każdey ſtopie niech ſię przypátruie, ieśli nogá ſtátecznie ſtoi, áni prędko niech nie kłáđźie obu nog zárowno, áż by był pierwey upewniony, iáká ieſt drogá. Co zás znáczy drogá ćiáſná? tylko złość ludźi przewrotnych, przećiwko ſpráwiedliwym, ktorzy ſię śmieią z ſpráw ſpráwiedliwych, y pſuią drogi, y nápominánie ſpráwiedliwych dobre, y co ieſt pokorneg y pobożnego lekce ſobie wáżą, Przećiwko tákim ludźiō niech ſię ubierze Biſkup w ſzátę ćierpliwośći, y ſtáteczności, bo ćierpliwość ćięſzkie rzeczy czyni, lekkie wdzięczne, y uczynione żełżeniá weſoło znośić. Coby zás żnáczyło ćierńie, tylko przeciwności świátá? przećiwko tym przećiwnośćiam ma mieć palcow dźieśięć przykázaniá BOZEGO, y rád iego, iż gdy by go ćiernie utrápieniá y ubogſtwá zákłoło, ma uważáć mękę y ubogſtwo CHRYSTUSOWE: gdy zás kolą ćiernie gniewu y nienáwiśći, niech upátruie miłość BOZĄ, ktorą nám zachować przykázał; práwdźiwa bowiem miłość, nie ſzuká co iey ieſt, ále ſię wſzyſtká wydáie ná cześć BOZĄ, y ná pożytek bliźniego. A co zás ma bydź oſtrożny w chodzeniu? znáczy, że ſię wſzędźie ma rozumnie báć; álbowiem dobry człowiek powinien mieć iáko by dwie nodze: Pierwſza ieſt prágnienie rzeczy wiecznych: drugá ieſt obrzydzenie świáta tego; w prágnieniu zás rzeczy wiecznych, ma bydź dyſkrecya álbo uważność, żeby nie prágnął rzeczy wiecznych ſobie ſámemu, iáko by ich godnemu, ále wſzyſtko prágnienie ſwoie, y wolą ſwoię, y nádgrodę niech poruci w ręce BOZE. W wzgárdźie zás tego świáta, ma bydź oſtrożność y boiáźń, áby tá wzgárda nie była dlá przećiwności świáta tego, y żyćiá nie ćierpliwośći, żeby też nie byłá dlá żyćiá doczeſnego wiekſzego odpoczynku, y prácę inſzym pożyteczney obćiążeniem, ále tylko niech będźie dlá grzechu obrzydzeniá, y prágnieniá wiecznego żywotá. Te tedy trudności ná drodze zniośſzy, ieſzcze przeſtrzegám Biſkupa o trzech nieprzyiáćiołách, ktorzy ſą ná drodze iego: Pierwſzy zaprawdę nieprzyiáćiel pilnie ſię ſtára ſzeptáć w uſzy Biſkupa, áby zátykał ſłuch iego: Drugi ſtoi przed niem, áby kłoł oczy iego: Trzeći ieſt przed nogámi iego głośno wołáiąc, y máiąc ſidło, ktorem by nogi uwikłał kiedy ie podnośi od źiemie. Pierwſzy nieprzyiáćiel, ſą ludźie oni, álbo nátchnienia one, ktorzy bárdzo uśiłuią odwieść Biſkupá od prawdźiwey drogi, mowiąc: czemu tylko ná ſiebie bierzeſz táką pracą, y bieżyſz przez ták drogę ćiáſną? obroć ſię lepiey ná drogę kwitnącą, przez ktorą wiele ich idźie, co tobie do tego iáko ten, álbo owi żyią? coć po tym ſtrofować álbo náruſzáć tych, od ktorych

możeſz

możeſz bydź uczczony, y ukochany. Jeśli ciebie, y tā ich nie obrażáią cożći potym pytáć ſię iáko żyią, álbo ieśli obrázaią BOGA? ieśli ty ſā dobry ieſteś, coć po tym ſądźić inſzych? Day raczey upominki, y bierz, zażyway przyiáźni ludzkiey, áby ćię chwálono, y dobrym zwáno w żyćiu twoiem: Drugi nieprzyiáćiel prágnie ćię oślepić iáko Filiſtynowie Samſoná. Ci ſą piękność, y maiętność tego świátá, odzienie ſzát zbyteczne, y rozmaity ſprzęt domowych rzeczy, powázanie ludzkie, y przyiáźń; gdy bowiem te rzeczy ofiáruią, y podobaią ſię oczom, záślepiony bywa rozum, ſłábieie miłość przykázaniá BOZEGO, ſwowolniey ſię grzeſzy, y popełnienie grzechu lekkie ſię zdái; dla tego gdy Biſkup rzeczy potrzebne miernie będźie miáł, niech ſię niemi kontentuie: álbowiem teraz bardzo miło ſię zdá wielom, ſtáć przy chćiwośći Samſonē, áni żeli Kośćioła pilnować, według chwalebnego rządzeniá zwierzchności Paſterſkiey: trzeći nieprzyiáćiel woła głośno, máiąc ſidło, y mowiąc: czemu ták oſtrożnie chodźiſz, y ſchyliwſzy głowę? czemu ſię ták dálece upokárzaſz? ktory powinię być od wielu ſzánowány i możeſz być? bądź raczey Káplanē, ábyś ſiedźiał z pierwſzemi, bądź Biſkupē, ábyś mogł być od wielu ſzanowány. Poſtępuy ná większe godności, ábyś większe otrzymał ſłużeniá, y żebyś większego pokoiu záżywał. Zgromadzay ſkarby, ktoremibyś inſzych ratuiąc z ſobą, od inſzych mogł byś bydź pocieſzony, y wſzędźie bydź weſołym. Gdy tedy ánimuſz takiemi nákłoniony był áffektámi, y poduſzczeniem, wnet ſię áffektem unoſi, iáko by noga proſta iáka ućiechy złey ku źiemſkiey chćiwośći, ktorą ták ſię uwikłáwa w ſidle ſtáraniá ſwietckiego, że záledwie może powſtáć ku uważeniu ſwey nędze y zapłáty, álbo wiecznego piekłá. Y nie dźiwno: Piſmo bowiem mowi, że ktory Biſkupſtwa prágnie, dobrego uczynku prágnie ná chwałę BOZĄ, teraz záś ieſt tych wiele, ktorzy prágną godności, á prácę ſię chronią, w ktorey duſzy ieſt zbawienie wieczne; dlá tego ten Biſkup niech trwa w tem doſtoieńſtwie, ktore ma, á niech nie prágnie wyżſzego, ázby ſię to BOGU podobało onego inaczey opátrzyć.

Obiáśnienie zupełne Nayświętſzey PANNY do Biſkupá, *Jáko (żeby BOG był pochwalony przez niego) ma ſprawowáć urząd Biſkupi. Y o dwoiákim pożytku z prawdźiwey godności pochodzącym, y o dwoiákim zelżeniu prawdźiwey godności pochodzącym, y o dwoiákē zelżeniu z fałſzywey godności pochodzącē, y o zábieżeniu JEZUSA Chryſtuſá, y Wſzytkich Swiętych do prawdźiwego y dobrego Biſkupa.*

ROZDZIAŁ III.

MOwiłá MATKA BOZA: Ja chcę wyłożyć Biſkupowi co powinien BOGU czynić, y co ieſt zá część Boża. Wſzytko tedy Biſkup ma mieć, Infułę ná rámięniu ſwoim dobrze opátrzoną, nie przedáiąc iey zá pieniądze, nie pożyczáiąc iey i inſzym dla przyiáćielſtwá ćieleſnego, nie trácąc iey dla niedbálſtwá y oźiębłości. Coby záś znáczyłá infułá Biſkupia, tylko godność, i zwierzchność Biſkupia? to ieſt, święćić Káplány, y Krzyzmo, po prá-

wuiąc błądzących, w zbudzáć przykładem swym niedbałych. Co záś ma mieć ná rámięniu dobrze opátrzona Infułę? to znáczy, że pilnie ma uważáć iákim sposobem, y iáka otrzymał zwierzchność Biskupią, iákoby się miał w niey sprawować, co zá pożytek iest iey, y koniec iáki? Jeśli chce Biskup uważáć iáko otrzymał tę zwierzchność, naprzod niech uważy, ieśli prágnął Biskupstwá dla siebie, czyli dla BOGA? Jeśli dla siebie, tedy bez wątpienia tákie prágnienie iego było ćielesne, ieśli záś dla BOGA, to iest dla wyrządzánia czći BOGU, tákie prágnienie iego było záśługuiące, y duchowne: po tym iezeli Biskup uważa ná co odebrał Biskupstwo, zá prawdę áby był oycem ubogich, poćieszyćielem, y pośrzednikiem dusz, álbowiem dobrá Biskupie, są dobrá dusz, ktore ieśli nie pożytecznie bywáia iedzone, y márnotrawnie száfowáne, tedy dusze one będą wołáć o pomstę ná niesprawiedliwego száfárzá. Jáki záś będzie pożytek z zacności, y godności Bikupiey, powiem ći? ten zá prawdę będzie dwoiaki, iáko mowi Páweł Swięty, duchowny, y ćielesny: ćielesny to iest, iż ná świećie iest Namiestnikiem BOZYM, á przeto dla czći BOZEY iáko by BOG od ludzi bywa czczony. W Niebie záś będzie ćielesny, y duchowny, dla uwielbienia ćiáłá, y dusze, bo tám będzie sługą z Pánem, częścią dla życia Biskupiego, ktore prowádził między ludźmi, częścią dla przykłádu pokory swey, ktorą y inszych z soba wiodł ku chwale wieczney. Wszelki záś ktory ma szátę y godność Biskupią, álę nie żyie według tákiey godności, dwoiákiey konfuzyey będzie godzien. Ze záś zwierzchność Biskupiá nie ma być przedawána, znáczy że Biskup niema bydź wiádomie świętokupcą, áni też dla pieniędzy nie ma odpráwować urzędu swego, álbo dla przyiázni ludzkiey, áni ich też nie ma promowowáć, dla prozby ludzkiey, o ktorych wie, że są złego żyćia. Ze záś infułá nie ma bydź inszym pożyczána dla przyiázni ludzkiey, znáczy, że Biskup nie ma pokrywáć grzechow niedbálcow, áni ich puszczáć bez karánia, ktorych może, y powinien karáć: nie zámilczáć grzechow przyiaćioł swoich, dla przyiacielstwá ćielesnego, áni kłáść ná grzbiet swoy grzechow poddánych swoich, bo Biskup iest to dozorcá BOZY. Ze záś Biskup nie ma trácić infuły dla niedbálstwá; znáczy że Biskup nie ma inszym zlecáć ku sprawowániu tych rzeczy, ktore sam swą osobą powinien odprawowáć, y może z większym pożytkiem czynić, áni dla odpoczynku ćielesnego tych rzeczy zlecáć inszym nie ma, ktore sam doskonáley może pełnić, bo urząd Biskupi nie iest postánowiony ná pokoy, álę ná pracą. Ma też wiedzieć Biskup o życiu tych, y o obyczáiách, ktorym zleca uzdy swoie, y ma wiedzieć y pytáć się iáko záchowuią sprawiedliwość, y ieśli mądrze, á niechćiwie odprawuią spr. wy Biskupie. Ná ostátek chcę ábyś wiedziáłá że Biskup (iż ma pásterski urząd ná sobie) powinien mieć wiązánkę kwiećia pod rámieniem swoim, áby zá wonnością tego kwiećia, prędzey, y weseley owce ták bliższe, iako y dálsze bieżáły. Tá záś wiązánká kwiećia, znáczy náukę Bozką, ktorą ma mieć Biskup: rámioná záś dwoie, ná ktorych się fáscykuł náuki Bozkiey opiera, są dwoiákie dobre uczynki potrzebne Biskupowi, to iest, iedne dobre uczynki, ktore ma iáwnie czynić, á drugie dobre uczynki potáiemnie: áby owce pobliższe w Biskupstwie iego, widząc miłość Biskupią w rozmáitych spráwách, y słysząc w słowách, wielbili BOGA w Biskupie, owce záś dálsze, słysząc o sławie Biskupiey, áby go prágnęli náśládowáć. Albowiem ten iest naywdzięcznieyszy snopek nie wstydźić się prawdy y pokory BOZEY, Uczyć dobrych spraw, y to, czego náucza, sámemu czynić. Bydź pokornym

nym w godności Biſkupiey, y nabożnym we wſzelákiey w zgárdźie. Gdy tedy Biſkup ſpełni tę drogę, y przyidźie do bramy, potrzebá żeby miał co w ręku, coby pokazał naywyżſzemu KROLOWI: Przeto niech ma w ręku naczynie ſobie miłe, á to prożne ma bydź; ofiáruiąc go naywyżſzemu Krolowi: Naczynie záś to prożno offiárowáne ieſt ſerce iego, ktore żeby prożne było od wſzelákiey roſkoſzy, y od prágnienia przemiiáiącey chwały, ma prácowáć ná to we dnie y w nocy. Gdy tedy ma bydź táki Biſkup prowádzony do Kroleſtwá Niebieſkiego, tedy mu żábieży JEZUS CHRYSTUS BOG práwdźiwy, y człowiek ze wſzytkiem woyſkiem Niebieſkiem, ná ten czás uſłyſzy Anyołow mowiących: O BOZE náſz weſele náſze, y wſzelkie dobro náſze! ten Biſkup był czyſty w ćiele, potężny w pracy, przyſtoi nā tedy, żebyśmy go tobie prezētowáli: prágnął bowiem co dźień towárzyſtwá náſzego, przeto ſkończ prágnienie iego, á przyday nam weſela z przyśćia iego. Ták też inſi święći máią mowić; O BOZE! weſele náſze ieſt z Ciebie, y w tobie áni potrzebuiemy inſzego: á iednák weſele náſze bárdźiey wzbudzá ſię z weſela duſze tego Biſkupá, ktora poki mogłá, prágnęłá Ciebie. Noſiłá bowiem kwiećie bárdzo wonne w uśćiech, ktorym przymnożyłá liczby náſzey, noſiłá w uczynku, w ktorym ták bliſko, iáko y dáleko mieſzkáiących poſiłáłá. Przeto day ſię iey weſelić z námi, y ty ſam tymże ſpoſobem weſel ſię z niego, ktorego ſámego (gdyś ná Krzyzu umierał) tego prágnął. Ná oſtatek ma mu mowić KROL chwały: O Przyiaćielu! przyſzedłeś mi prezentować naczynie ſercá twego prożne od ćiebie, y od właſney woli twoiey: Przeto ia ćiebie nápełnię ućiechą, y chwałą moią, weſele moie będźie weſele twoie, á chwałá twoiá nigdy ſię u mnie nie ſkończy.

Słowá MATKI BOZEY do Corki, o chćiwości złych Biſkupow, á iáko dla dobrey woli weſele ich godności doſtępuie duchowney, ktorą nieporządni Biſkupi pogardzáią, ktorzy do niey ćieleſnie ſą wezwáni, przez przykład przywiedźiony ogłaſza ſię.

ROZDZIAŁ IV.

MATKA BOZA mowiłá do Oblubienice SYNA ſwego, mowiąc: ty płáczeſz że miłość BOZKA ieſt naywiękſza ku człowiekowi, á przećiwnym ſpoſobem miłość ludzka ieſt bárdzo máła ku BOGU. Zaprawdę ták ieſt, ktoryſz bowiem ieſt Pan álbo Biſkup, ktory nie bárdzo prágnie Páńſtwá dla otrzymánia czći świeckiey, álbo bogáctw, ániżeli ná porátowánie ubogich ſwemi właſnemi rękoma? Przeto że Pánowie álbo Biſkupi nie chcą przyiść na gody wſzyſtkī w niebie zgotowane, tedy ubodzy y ſłábi przyidą, iákoć przez przykład chcę pokazáć wniektorē mieśćie, był ieden Biſkup mądry, urodźiwy, y bogáty, ktory z pięknośći, y mądrośći ſwoiey gdy był chwálony, nie dźiękował BOGU zá to, iáko był powinien, ktory mu dał tákā mądrość. Chwalono go też y czczono w doſtátkách iego wielkich, y przeto dla przyiáźni świátá tego wiele rozdawał, y wiele też prágnął, áby hoyniey rozdawał, y żeby go więcey czczono: ten Biſkup miał kleryká nie iákiego, w piſmie uczonego w Biſkupſtwie ſwoim, ktory ták u ſiebie uważał

żał, mowiąc: ten Biſkup mniey BOGA miłuie, ániżeli przyſtoi, żywot iego wſzytek ku świátu ſię udał. Przeto gdyby ſię to podobáło BOGU, ochotnie bym prágnął iego Biſkupſtwá dla czći Bożey czynienia, nie prágnę tego w prawdźie dla świátá, bo cześć świecka nic inſzego nie ieſt, tylko iáko wiátr: nie dla bogáctw, bo ſą ćiężkie iáko naywiękſzy ćiężar: Nie dla pokoiu ćiáłá mego, y wygody właſney, bo nie powinienem, bydź w pokoiu, chybá rozumnym ták, żeby ćiáło mogło trwać ná ſłużbie BOZEY, ále tylko dla ſámego BOGA prágnę, á choć naynięgodnieyſzy ieſtem godnośći, iednák żebym mogł wiele pozyſkáć BOGU, y wielom pomagałbym ſłowem, y przykłádem, y wielebym rátował z dobr Kośćielnych, ochotnie przyiąłbym ćiężar Biſkupi: álbowiem BOG wie, że milſza by mi byłá śmierć przykra, y milſze ku znoſzeniu przykre karánie, ániżeli godność Biſkupia; bo lubo ieſtem ćierpiący, iáko y inſi, iednák kto prągnie Biſkupſtwá, dobrego uczynku prágnie. Przeto chętnie prágnę godności Biſkupiey z ćiężarem Biſkupim, ale iáko śmierći, godności w prawdźie dla zbáwienia wielu, ćiężaru dla zbáwienia mego, y miłości BOZEY, y duſz, ná to ſámo, ábym dobrá Kośćielne mogł ſzczodrzey rozdáwáć ubogim, duſze náuczáć wolniey, błądzących náuczáć beſpieczniey, trapić więcey ćiáło moie, miárkować mnie ſámego pilniey ná przykład inſzych. Ten záś Kánonik poráiemnie, y mądrze nápominał Biſkupá ſwego, Biſkup záś przykro znoſząc ſłowá, z konfundował onego Kánonikа iáwnie, y nie mądrze ſzczyczając ſię, że ná wſzytko ieſt ſpoſobny, y mierny: Kánonik záś płákał ná one przeſtępſtwá Biſkupie, ćierpliwie onę krzywdę znoſząc. Ale Biſkup śmieiąc ſię z miłości y ćierpliwości Kánonikа, obmawiał go ták bárdzo, że Kánonik był ſtrofowány, y zá głupiego poczytany, y zá kłamcę, Biſkup záś zá ſprawiedliwego, y báczneg̃ był miány. A ták zá czáſem, Biſkup, y Kánonik pomárſzy, byli wezwáni ná ſąd BOZY: przed ktorego obecnością y prezęcya Anyołow było poſtáwione nieiákie krzeſło złote, á przed krzeſłē infułá Biſkupia, y wſzytek ieg̃ ubior. Wiele też czártow ſzło zá Kánonikię, chcąc co śmiertelnego w nim ználeść, bo o Biſkupie iuż byli ták pewni, iáko wieloryb, ktory (gdy náſtępuie náwáłność morſka) ſwoy płod żywo záchowuie w żywoćie ſwoim. Przełożywſzy tedy wiele ſkarg przećiwko Biſkupowi, dla czego by, to ieſt, y z iáką intencyą przyiął Biſkupſtwo? Czemu ſię wynoſił z dobr, ktore były duſz nędznych, y iáko duſze ſobie zlecone rządził, y zá ták wielką łáſkę BOGU iáko dźiękował? A gdy nic niemiał Biſkup, z kąd by ſię był uſprawiedliwił, y ná te ſkárgi, co by odpowiedźiał. Odpowiedźiał Sędźia, mowiąc: niech ná głowę Biſkupia, miáſto infuły, włożą ſiárki, ná ręce záś ſmoły, miáſto rękáwic, miáſto pántofli, błotá ná nogi, miáſto kámizyey, y ſzáty Biſkupiey, ſukno wſzeteczne, miáſto godności, niech ma zelżywości, miáſto czeládźi wielkiey, niech ma ſrogi gmin czártow. Po tym przydał Sędźia, niech ná głowie Kánonikа tego, koronę świętna położa iako ſłońce, ná ręce iego niech włożą rękáwiczki pozłoćiſte, ná nogách iego niech będą pończoſzki, ná oſtátek niech go w ſzátę Biſkupią ze wſzelką czćią ubiorą. Ktory záraz w ſzátę Biſkupią był obleczony, od wſzytkiego Woyſká Niebieſkiego Sędźiemu był prezentowány iáko Biſkup, ze czćią. Biſkup záś ſzedł iáko złodźiey, máiąc ná ſzyi powroz, od ktorego obecności, Sędźia odwracał oczy miłoſierdźia ſwego, y wſzyſcy święći z nim. O to, iáko dla dobrey woli, wiele ich doſtáie godności duchowney, ktorą ći gárdzą, ktorzy ná nię wezwáni ſą według ćiáłá, wſzytko to dźiało ſię u Bogá w iednym pūktćie, ále dla ćiebie ſłowy ſię to przedłużyło.

dłużyło, bo tyſiąc lat u BOGA, ieſt iákoby iedná godźiná. Co dźień ſię też przydáie, że gdy Biſkupi, y Pánowie niechcą odpráwować urzędu ſwego, ná ktory wezwáni ſą, tedy BOG wybiera ſobie ubogich Kápłánow, y dzwonnikow, ktorzy żyiąc wedle lepſzego ſumnienia ſwego, ná część Bożą chętnieby pomagáli duſzam, gdy by mogli, y czynią to, co moga. Przeto wſtępuią ná mieyſcá Biſkupom nágotowáne, álbowiem BOG podobny ieſt temu, ktory záwieśſiwſzy koronę złotą przed drzwiámi domu ſwego, woła ná przemiiáiących ták: wſzelki, ktorego kolwiek ſtanu ieſt, może záſłużyć koronę tę, y ktobykolwiek ſzláchetniey był przyodźiány cnotámi, otrzyma ią. A iednák wiedz, że ieśli Biſkupi y Pánowie ſą mądrymi, według ćieleſney mądrośći, BOG nád nich ieſt mędrſzy, ták, że też duchownie, ktory pokorne wywyżſza, á pyſznych nieprzyimuie. To też wiedz że ten Kánonik pochwalony, nie ſtárał ſię oſobą ſwoią o koniá, gdy ſzedł ná odpráwowánie kazánia, álbo ná ſpráwę ſwoię, áni z ſobą kuchnie niewoził gdy chćiał ieść, ále miał czeladź ſwoię y ſáme potrzeby ku wyzywieniu mądremu. Ktory też miał pieniądze, ale nie według chciwośći, bo choćby też były ſpływały do niego doſtátki wſzytkiego świátá, y naymnieyſzego ſzelągá nie dał by był ná to, áby był Biſkupem, áni też opuśćił by był Biſkupſtwá dla wſzytkiego świátá, gdy by ſię to podobáło BOGU, ále wſzytkę wolą ſwoię położył w BOGU, gotow będąc bydź uczczonym ná cześć BOZĄ, ták że też gotowy bydź ná zrzucenie dla miłośći y boiáźni BOZEY.

Słowá Swiętego Ambrożego do Oblubienice, o Modlitwie *Dobrych zá ludźi, á iáko przez rządźcow Pánowie świetcy, y Kośćielni, á przez náwálności pychá, y przez port weśćie prawdy znáczy ſię, Y o wezwániu Oblubienice do Ducha.*

ROZDZIAŁ V.

NApiſano ieſt, że Przyiaćiele Boźi przed tym wołáli, proſząc BOGA áby przerwał Niebo, á zſtąpił z Niebá ná źiemię, ná wybáwienie ludu Izráélſkiego. Ták też y teráźnieyſzych czáſow Przyiaćiele BOZY wołáli mowiąc: O nayłáſkáwſzy BOZE! my widźiemy lud nieźliczony, ktory w náwálnośćiách niebeſpiecznych ginie, álbowiem rządzcy ſą chćiwi, támtym źiemiam chcą ſię bárdźiey podobáć: z kąd ſobie rozumieią że więkſzy zyſk ma pochodźić, tám ſiebie, y lud prowádząc, gdźie ſtráſznieyſze ieſt rzucánie wod, nie wiedząc lud o beſpieczności portu, á dla tego nędznie ginie lud nieźliczony, z ktorych bárdźo máło przychodźi do dobrego portu,. Przeto proſimy ćię wſzelkiey chwały KROLA, ábyś port raczył oświećić, iákoby lud mogł ſię uſtrzedz wſzelákiego niebeſpieczeńſtwá, żeby nie był nieſpráwiedliwym rządzcom poſłuſzny, ále do portu proſtego przez świátło twoie błogoſłáwione przyprowadź go. Przez tych záś rządzcow rozumiem wſzytkich, ktorzy, máią moc ná świećie ćieleſnie y duchownie; Wiele bowiem ich ták kochaią ſwoię własną wolą, że o pożytek duſz, y ſwoich poddánych nic nie dbáią, w ſrogich nawálnośćiách zoſtáią świátá tego, to ieſt, w pyſze, w łákomſtwie, y nieczyſtośći, ſiebie ſámych dobrowol-

nie uwikłáiąc, ktorych ſpraw nędzne poſpolſtwo náśláduie, rozumieiąc ſię, że przez onę zatrzymuią drogę proſtą, y ták oni ſámi weſpoł z poddánymi mizernie giną, idąc zá ſwoiey woley naymnieyſzym áppetytem. Przez port záś rozumiem weście prawdy, ktore teraz przed wielą ták ieſt zákryte, że gdy by kto powiedźiał drogę prawdźiwą do portu Niebieſkiey Oyczyzny, ktory ieſt NAYSWIĘTSZA CHRYSTUSOWA EWANGELIA, tedy mu mowią, że kłama bárdźiey ſpraw tych náśláduiąc, ktorzy w grzechách rozmáitych ſię kochaią, ániżeli owym wierząc ſłowom, ktorzy prawdę Ewángeliey opowiedáią. Przez świátłość záś, o ktorą przyiaćiele BOZY prośili, rozumiem nieiákie Bozkie obiáwienie ná świećie, ná to, áby ſię miłość Bozka mogłá odnowić w ſercách ludzkich, á iego ſpráwiedliwość nie byłá zápomniana, y zániedbáná. A przeto podobáło ſię BOGU dla miłośierdźia ſwego, y dla prożby przyiaćioł ſwoich (mowi Ambroży Swięty) wezwáć ćiebie do DUCHA Swiętego, ábyś ſłyſzáłá, widźiáłá, y rozumiáłá duchownie, ná to, żebyś to, cokolwiek uſłyſzyſz w duchu, to tez maſz inſzym obiáwiáć według woley BOZEY.

Słowá tegoż Ambrożego Swiętego do Oblubienice niektore *podobieńſtwo męża, y żony, y służebnice rozrządzáiące, á iáko przez cudzołożniká Biſkup zły, á przez żonę Kościoł Swięty, á przez służebnicę, miłość świátá znácza ſię, y o okrutnym dekrećie przećiwko bárdźiey ſprzyiáiącym świátu, ániżeli Kościołowi.*

ROZDZIAŁ VI.

IA ieſtem Ambroży Biſkup, ktory ći ſię pokázuię, mowiąc z toba przez nie jákie podobieńſtwo: poniewaſz ſerce twoie nie może rzeczy duchownych zrozumieć bez podobieńſtwa iákiego ćieleſnego: niektory maz był, maiąc żonę ślubną dorodną, y bardzo mądrą, ktoremu ſię iednák bárdźiey podobała ſłużebnica, niżeli żona. A z tad trzy rzeczy ſię przytrafiáły: Pierwſza ieſt, że ſłową, y ſpráwy ſłużebnice bardźiey go ćieſzyły, ániżeli żony: Drugá ieſt, że ſłużebnicę przyodźiewał ſzláchetnemi ſzátami, nie dbáiąc nic, że żoná odartá była, álbo że poſpolitego ubioru zażywáła: Trzećiá ieſt, że dziewięć godźin zwykł ſię bawić z ſłużebnicą, á dźieſiątey tylko godźiny z żoną; álbowiem pierwſzey godźiny bawił ſię z ſłużebnicą czuiąc, gdy ná iey piękność pátrząc, ćieſzył ſię: Drugiey godźiny, ná iey rámieniu ſpał, Trzećiey godźiny ná wygodę oney ſłużebnice, pracą ręczną z weſelem ponośił. Czwartey godźiny pokoy ćieleſny miáł zniá po ſpracowaniu ćiáłá: Piątey godźiny nieſpokoyność umyſłu y ſtáraniá nad iey opatrzeniem miáł: ſzoſtey godźiny z pokoynego umyſłu z nią zażywał, bo iuż dobrze wiedźiáł, że ſię iey podoba iego opatrzenie, ſtrony potrzeb ich: Siodmey godźiny wſtępowało w niego zapálenie ćieleſney żądze: Oſmey godźiny pełnił z nią áppetyt ſwoiey woley: Dźiewiątey godźiny opuſzczał odpráwować niektore rzeczy, ktore miał wykonáć: Dźieſiątey godźiny niektore rzeczy czynił, ktore iednák go nie ćieſzyły w czynieniu, á ták tylko przez iedne godźinę zżoną zoſtáwał. Przyſzedſzy tedy ieden z powinnych żony do cudzo-

cudzołożniká, ćięſzko złáiał go, mowiąc: Do twoiey ślubney żony obroć umyſł miłoſći twoiey; miłuiąc ią, i iáko należy okrywaiąc, znia ſię dźiewięć godźin bawiąc, á przez ſamę godźinę dźieśiąta z ſłużebnic ią, bo inaczey wiedź że złey śmierći nie uydźieſz. Przez to cudzołoſtwo rozumiem bydź ſprawcę tego Kośćioła, maiącego w prawdźie urząd Biſkupi, ále żywot cudzołożny, on wprawdźie z Kośćiołem świętym ták ſię duchownie złączył, że on miáł by bydź zá náymilſzą iego oblubienicą, ktory iednák oddźielił ſię z miłoſćią ſwą od niego, więcey ſię kochaiąc wſłużebnicy świáta, ánizeli w tak zácney żonie, y ſwey oblubienicy; á dla tey trzy rzeczy czyni, pierwſza ieſt, że ſię więcey ćieſzy z zdrádliwego pochlebſtwa tego świáta, ániżeli z porządnego ſpráwowaniá Kośćioła Swię tego: Drugá ieſt, że kocha wſzytkie ſtroie świáta tego, by náymniey nie dbaiąc ná ochędoſtwa Kośćielne nie doſtátki, ták powierzchowne, iáko y duchowne: Trzećiá ieſt, że dźiewięć godźin ná ſwietckich rzeczách trávi, á ſamę tylko dźieśiątą ná ſpráwach Kośćioła Swiętego; álbowiem pierwſzey godźiny z świátem ſię weſoło zábawiá, iego piękności weſoło ſię przypátruiąc: drugiey godźiny, náramieniách świáta tego (ktore ſą wyſokość murow, y czuynośći ludźi zbroynych) ſpi, wdźięcznie ćiáła ſwego beſpieczności ufaiąc, że wſzyſtkiego ſzczęśliwie doſtąpi: Trzećiey godźiny dla pożytku świáta tego ręczną pracę z chęćia podeymuie, áby ſię z tąd ćieleśnie z świátem weſelił: Czwartey godźiny po pracy ręczney, zażywa z chęćia pokoiu ná odpoczynek, bo cokolwiek mu ſię podoba, iuż wſzyſtkiego ma doſtátek: Piątey godźiny rozmaićie ſię trapi w rozumie ſwoim, á to, żeby święckim ſprawam bardzo mądrze mogł dogodźić: Szoſtey godźiny z weſelem ſię ćieſzy, iż że widźi że go opátrzenie wſzytkim ludźiō świetckiem bárdzo ſię podoba: Siodmey godźiny ſłuchaiąc, y patrząc ná ućiechy świáta tego, y do woli ſwoiey, z wielkiem pragnieniem ćiągnąc, z ktorych ná ſercu zápala ſię niecierpliwie, y nie znośnie: Oſmey godziny ſkutkiem to ſamem pełni, czego przed tem gorąco pragnął: Dziewiątey godźiny nie ktore rzeczy ſobie upodobane dla świáta opuſzcza nie potrzebnie, á by ſię nie zdáł, że owych obraża, ktorych ćieleśnie miłuie: Dźieśiątey godźiny niektore dobre ſprawy odprawuie, ále nie z chęćia, obawiáiąc ſię, że będźie oſtáwiony ku wzgardźie ſwey, y nie przyſtoynie poſądzony, ieśli ie dla iákiey przyczyny zupełnie opuśći: á ták przez tę tylko godźinę dźieśiątą zwykł ſię z kośćiołem zabawiáć. Dobre uczynki, ktore czyni nie z miłoſći czyniąc, ále z boiázni, boi ſię bowiē káraniá ogniá piekielnego, ktory gdy by mogł w dobrym zdrowiu, y wdoſtátku rzeczy ſwietckich ná wieki żyć, tedy by nie dbał opuśćic ono wieczne ſzczęśćie. Dla tego zápewne powiádam, przyśięgaiąc przez BOGA ktory niema początku, y będźie bez końca, że (ieśli ſię bardzo prędko nie náwroći do Kośćioła Swiętego, z niem dźiewięć godźin prowadząc, z ſłużebnicą záś, to ieſt, z świátem dźieśiątą, nie żeby go iednák miłował, ále po niewoli záżywaiąc bogactw, y honoru, ileby tylko ſłużyło ſtanowi Biſkupiemu, wſzyſtko ná cześć BOZĄ pokornie, y mądrze rozporządźáiąc) ten ná duſzy ſwoiey duchowną plagę ták ćięſzką będźie miáł, iáko on (mowiąc przez podobieńſtwo ćieleſne) zdáł by ſię mieć, ktory by ták okrutnie był uderzony w wierzch głowy, ázby ſtopy nożne ze wſzyſtkiem ćiáłem roztapiły ſię, y żyły, ſtáwy ſię porwały, kośći ſię połomali, z ktorych by bardzo mizernie ſzpik że wſzad wypłynął: á iáko by bardzo ćięſzkie widźiáło utrápienie ſerce tego ćiáła, gdy by go w wierzch głowy, y wpobliſzе członki uderżono, ponieważ też y ſtopa u nogi, ktora ieſt odległeyſza, zrániona by zoſtáła.

Ták y duſza nędźna BOZKIEMU ſądowi náyblżſzá uderżeniem bardzo ſrogiem, y bardzo przykrem będźie utrápioná, gdy ſumnienie iey zewſząd bardzo nieznośnie zdá ſię bydź zrániane.

Słowá Pánny Nayświętſzey do Oblubienice, iáko Biſkup *Kochaiący świát, miechom nádętym wiátrem y żołwiowi w błocie leżącemu przyrownywa ſię, á iáko táki przed Ambrozym S. Biſkupem poſtáwiony, y ſądzony był.*

ROZDZIAŁ VII.

PISMO Swięte mowi: ktory miłuie duſzę ſwą ná tym świećie, ſtráći ią. Ten záś Biſkup miłuie duſzę według wſzelkiey roſkoſzy ſwoiey, á duchowney ućiechy niemáſz w ſercu iego; przeto dobrze może bydź przyrownány do miechá wiátrem nápełnionego przy wiewániu, álbowiem gdy węgle zgáſną, á mośiądz roſpuſzczony płynie, ieſzcze tám ieſt wiátr w wáchlarzu: ták też ten choć náturze ſwoiey dogadza we wſzytkim czego prágnie, trawiąc nie pożytecznie czás ſwoy, iednák iáko wiátr w wáchlarzu, zoſtáie iemu táż ućiechá. Albowiem wola iego ieſt ku pyſze, y chćiwośći świátá tego, z ktorych dáie okázya y przykład ku grzeſzeniu ludźiom zátwárdźiáłym w grzechách, ktorzy iákoby umorzeni idą do piekłá. Nie ták ſię ſpoſabiał on dobry Biſkup Ambroży, iego bowiem ſerce było pełne Bozkiey woli, iego pokarm, y ſen był rozumny, ktory wyrzucáiąc z ſiebie roſkoſz grzechową, czás ſwoy pożytecznie y przyſtoynie ſtrawił. On záprawdę dobrze może bydź názwány wachlarzem cnot świętych; uzdrawiał bowiem rány grzechowe ſłowámi prawdy Swiętey ożićbłych w ſpráwách dobrych, y cnotách Chrześćiáńſkich, BOZKĄ miłośćią, y przykłádem dobrych ſpraw zápalał, goráiące záś roſkoſzą grzechową ożićbiáli ſię z iego czyſtego ſumnienia y żywotá, á ták on wiele ich rátował, żeby nie weſzli do śmierći piekielney, bo w nim Bozká ućiechá trwáłá pokiżył. Ten záś Biſkup ieſt podobny żołwiowi, ktory leżąc w przyrodzoney zgniłośći łeb ku źiemi chyli? Ták też ten Biſkup leży, y ćieſzy ſię z brzydkośći grzechow, ćiągnąc umyſł ſwoy ku źiemſkim rzeczō, á nie ku wiecznym. Trzy rzeczy ſobie przypominam: pierwſza iáko odpráwował urząd Káplánſki: Druga co znáczy ono ſłowo w Ewángeliey Swiętey? Máia po wierzchu odźienie owcze, á wewnątrz ſą wilcy drapieżni: Po trzećie czemu te rzeczy, ktore doczeſne ſą, ták bárdzo w ſercu goreią, Stworzyćiel záś wſzytkich rzeczy, źimny w ſercu iego?

Słowá Nayświętſzey PANNY do Oblubienice, o ſwoiey *Doſkonáłośći, y wyniosłośći, y o nieprzyſtoyney chćiwośći Miſtrzow teráźnieyſzych, y o ich fáłſzywey odpowiedźi ná pytánie PANNY MARYEY, od nieyże ſámey vczynioney.*

ROZDZIAŁ VIII.

MATKA BOZA mowi: Ja ieſtem Moná, ktora od wieku w miłośći BOZEY byłám y od dźiećińſtwá mego, DUCH Swięty był doſkonále ze mną, y iáko z orzechá mozeſz mieć przykład, ktory gdy roſćie z łupiną rozſzerzaiącą, ktora powierzchu ieſt, rozſzerza ſię też, i rośnie tákże, orzech, ktory wewnątrz ieſt, ták, że orzech zawſze zupełny ieſt, y nic w niem próżnego nie maſz, kędy by miáła iáką rzecz powierzchowną. Tákiem ſpoſobem y iá od dźiećińſtwa mego byłam pełná DUCHA SWIĘTEGO, y według wzroſtu ćiáłá mego przy rośnieniu ták obfićie nápełniał mię DUCH SWIĘTY, że nic we mnie próżnego nie zoſtáwił do weśćiá iákowego grzechu. Przeto ia tá ieſtem, ktorám nigdy śmiertelnie, áni powſzechnie niezgrzeſzyła, iá też w miłośći BOZEY ták goraiąca byłam, że mi ſię nic nie podobało, tylko doſkonáłość woley BOZEY, gorzał bowiem w ſercu moiem ogień BOZKIEY miłośći, BOG też nád wſzyſtko Błogoſłáwiony (ktory mię ſwoią mocą ſtworzył, y DUCHA SWIĘTEGO cnotą napełnił) ku mnie gorąca miłość miał. Y z tey goracey miłośći do mnie poſłá ſwego poſłał, chcąc ábym wolą iego zrozumiáła, to ieſt, żebym ſię ſtáła MATKĄ BOZĄ: co gdym poznáła że to była wola BOZA, wnet z ogniá miłośći BOZEY, ktora w ſercu ku BOGU miałam, przez uſtá moie wyſzło ſłowo prawdziwego poſłuſzeńſtwa, przez ktore poſłowi odpowiedźiałam: niech mi ſię ſtáńie, mowiąc, według ſłowa twego; y w tem że momencie SŁOWO STAŁO SIĘ CIAŁEM we mnie, á SYN BOZY ſtáł ſię SYNEM moiem, á ták oboie mieliśmy iednego SYNA, ktory weſpoł y BOG, y Człowiek ieſt, á iá podobnym ſpoſobem PANNĄ, y MATKĄ. Gdy tedy ten SYN moy, ktory ieſt Mąż náymędrſzy, y prawdźiwy BOG JEZUS CHRYSTUS ſpoczywał w żywoćie moim, tákiey mądrośći od niego nábyłam, że nie tylko miſtrzow mądrość mogę zrozumieć, ále też y w ſercách ich widzę, ieżeli ſłowa ich z BOZKIEY miłośći, álbo z ſamey náuk chytrośći poſtępuią. A przeto ty ktora ſłow ſłuchaſz, oznáymiy onemu Miſtrzowi, że iá go o trzy rzeczy pytáć będę: Pierwſza ieſt, ieżeli większą żądzą ma do miánia przyiázni y łaſki według ćiáłá u Biſkupa, álbo czyli raczey prágnie więcey duſzę iego Bogu duchownie preſentowáć? Drugá, czyli ſię więcey ćieſzy w ſercu ſwym z miánia własnego wielu czerwonych złotych, y ſwey oſiádłośći, álbo ieżeli z żadnych? Trzećiá, co mu ſię z tych dwu rzeczy bardźiey podoba, to ieſt, názywáć ſię miſtrzem, y między zacnemi z pierwſzemi dlá chluby świeckiey ſiedźieć, álbo proſtym brátęm bydź zwany, y między oſtatniemi ſiedźieć? otych trzech rzeczach niech ſię pilnie pyta: Jeśli bowiem Biſkupá więcey ćieleſnie, ániżeli duchownie miłuie, za tym idźie że mu więcey tákie rzeczy opowiáda, ktorych on bardzo rád ſłucha, ániżeli wſzytkie grzeſzne rzeczy żákázuie, ktorych on rád ſłuchał. Jeżeli zaś z wielu czerwonych złotych, włáſnośći, więcey ſię chełpi, ániżeli z żadnych, tedy bogáctwa więcey nád ubośtwo miłuie, y zdá ſię ná ten czás przyiáćiołom ſwoim radźić, że bardźiey niech trzymaią cokolwiek mogą doſtáć, ániżeli opuśćić, beż czego by bárdzo chętnie mogli bydź: Jeśli zaś ſię ćieſzy imieniem Miſtrza dla czći świáta tego, y między uczćiwemi bydź poſádzony, tedy pychę więcey nád pokorę kocha, á dla tego podobnieyſzy zdá ſię przed BOGIEM oſłowi, ániżeli Miſtrzowi; ná ten czás bowiem uſchła ſłomę trawi tę, ktora náuce beż miłośći przyrownywa ſię, á

niemaſz przeborney pſzenice, ktorą ſię miłośći przyrownywa, bo BOZKA miłość w ſercu pyſznem nigdy ſię nie może utwierdzić. Po wymowieniu ſię záś Miſtza onegō, wymawiáiącego ſię y mwoiącegō, że więkſze miáł prágnienie prezentowáć duſzę Biſkupa BOGU duchownie, y że ſię więcey ćieſzył z niemánia żádnych czerwonych złotych: Trzećiá; że nic nie dba o imię Miſtrzowſkie. Odpowiedźiáłá powtore MATKA BOZA: Já ieſtē; ktorám prawdę z uſt Gabryela ſłyſzáła, y beż wątpieniá uwierzyłam, z kąd y ſáma práwda BOZKA z ćiáła mego ſobie ćiáło wźięła, y krew, we mnie mieſzkáła. onę Já też práwdę zrodźiłā, że mnie ktory żárowno BOG, y człowiek ieſt z ſiebie. A że prawdá, (ktora ieſt SYN BOZY) do mnie przyiść, y wemnie mięſzkáć, y że mnie ſię národźić ráczyła: przeto doſkonále rozumiem, czyli ieſt wuſtách ludźkich práwda, czyli nie? W prawdźiem ia trzech rzeczy pytáłá od Miſtrzá, ktory że mi dobrze odpowiedźiáł, doznałam, iezeli by w ſłowách iego byłá práwda, ktora że wnich nie była, przeto o inſze ttzy rzeczy przeſtrzegam go? Pierwſza ieſt, że ſą nie iákie rzeczy, ktorych ćieleſnie miłuie, y prágnie, á onych żadnym ſpoſobem nie otrzyma: Druga ieſt, ze to, co teraz ma z świętckim weſelem, rychley utráći: Trzećia ieſt, że máli wnidą do Niebá, wielcy będą ſtać przede drzwiámi, álbowiem fortá ieſt ćiáſna.

Słowá Pánny Nayświętſzey do Oblubienice, iáko widzący, y *Słyſzący uchodzą niebeśpieczeńſtwá mocą słońcá y przychodzących, y náſtępuiących ślepym, y głupim.*

ROZDZIAŁ IX.

MATKA BOZA mowi: Lubo ślepy nie widźi, przećię iednák gdy ten w pada w doł, ſłońce świeći w ſwey iáſnośći, y pięknośći, ná ktorą iáſność ludźie pielgrzymuiący pátrząc, iáſne poyzrzenie máiąc, winſzuią ſobie, że wſzelákich niebeſpieczęńſtw drogi ſwey mogą uchodźić. A choćiaz głuchy nie ſłyſzy, przećię iednák rzeczká ćiekąca z wielkim pędē, y trzaſkiē z wyſoká nąń ſtráſznie z pada, że też ten, ktory ſłyſzy, może uchodźić ná mieyſcá beśpiecznieyſze. A choć zmárły nie może koſztowáć, iednák gdy on w robáctwie gniie, napoy dobry ſłodkość ſwego ſmáku záchowuie, ktorey koſztuiąc żywy, w ſercu ſwym weſeli ſię, y ſtáie ſię śmiáłym ná wſzytkie ſpráwy mężne.

Mowi Pánná Nayświętſza do Corki, beśpieczeńſtwo o ſłowách *Jey powiedźiánych przywodząc, y o niebeśpieczeńſtwie, y o zbliżęniu ſię upadku Kośćiołá, á iáko (co w wielu vpátruią) teraz Kośćielni rządzcy (ách żal ſię BOZE!) do żyćia wſzetecznego, y chćiwośći pięniędzy, y dobr Kośćielnych dla pychy ſzáfowánia, y o gniewie BOZYM przećiwko tákim powſtáiącym.*

RO-

ROZDZIAŁ X.

MOwi MATKA BOZA; nieboy ſię tych rzeczy, ktore teraz widźieć będźieſz, rozumieiąc żeby miáły bydź od duchá złego; álbowiem iáko zá przybliżeniem ſię ſłońcá dwie rzeczy przychodzą, to ieſt, świátło, y ćiepło, ktorzy zá ćiepłem ćieniem nie udáią ſię: ták gdy zá Duchá Swiętego przyiśćiem w ſercę twoie przychodzą, to ieſt, gorącość BOZKIEY miłośći, y wiáry świętey doſkonáłe oświecenie. Te zás dwie rzeczy teraz znaſz: te też dwie rzeczy zá czártem (ktory przyrownywa ſię do ćiemnego ćienia) nie idą; poſliyże tedy do niego, ktoregom tobie miánowáłá, poſłá mego, chociaż ia wiem ſercę iego, y odpowiedź iego, koniec też prędki żywotá iego, iednák maſz mu poſłáć te náſtępuiące ſłowá: Ja ná oſtátek oznáymuię mu, że w práwey ſtronie Kośćiołá Swiętego fundáment ták bárdzo ſię popſował, ſklepienie zás bárdzo ſię poryſowáło, y rozpádło, z kad wielkie niebeſpieczeńſtwo ták, że wiele w chodzących do onego Kośćiołá trácą żywot. Wiele też filarow (ktore máią ku gorze ſtáć) áż ku źiemi ſię ſkłániáią, wſzytká też poſadzká onego Kośćiołá ieſt rozkopána, ze ślepi w chodząc, niebeſpiecznie upadaią. Y ieſzcze ſię to przytráfia pod czás tym, ktorzy dobrze widzą, że poſpołu z ślepymi bárdzo ćiężko upadáią, á to dla niebeſpiecznych dołow tey poſadzki, y dla tych przyczyn ſtoi bárdzo niebeſpiecznie Kośćioł BOZY, á coby było człowiekowi ták bliſko ſtoiącemu ćiężſzego, iáko upadek? zá prawdę powiádam tobie, że (ieżeli nie będźie miał rátunku ſtrony náprawienia) iego upadek ták wielki będźie, że po wſzytkim Chrześćiáńſtwie będźie ſłyſzány. Ja zás oná Pánná ieſtem, do ktorey żywotá SYN BOZY ráczył zſtąpić, odrzućiwſzy wſzeláką zmázę ućiechy ćieleſney, ten zás SYN BOZY z mego zámknionego żywotá národźił ſię z wielką pociechą bez żadney káry: Ja przy Krzyżu ſtáłám, gdy w wielkiey ćierpliwośći piekło zwyćiężył, á ſwoiego ſercá krwią niebo otwierał: Ja też byłám ná gorze, kiedy SYN BOZY, ktory y SYN moy ieſt, do Niebá w ſtąpił: Ja też bárdzo iáśnie znáłám Wiárę Kátholicką, ktorą on Ewángelią opowiádáiąc, wſzytkich, ktorzy chcą, do niebá wniść, náuczał: Já też tákże táż ieſtem, i ktorą ſtoię nád tym świátem uſtáwiczną modlitwą moią, iáko łuk niebieſki nád obłokiem, ktory ſię zda ſkłániáć ku źiemi, y iákoby ią obiemá końcámi dotykał. Przez ten łuk niebieſki mnie ſámę rozumiem, ktorą ſię ku obywátelom tego świátá ſkłániam, dotykáiąc dobrych, y złych modlitwą modlitwa moią, do dobrych bowiem ſiebie ſámę, nákłániam áby w tym co Kośćioł Swięty rozkázuie, ſtátecznymi ſię ſtáli, ku złemu zás, áby w złośći ſwey nie poſtępowáli, áby z tąd gorſzymi ſię nie ſtáli: oznáymuię tedy temu, ktoregom ći wſpomniáłá, że z iedney części źiemie, bárdzo ſtráſzne obłoki powſtáią przećiwko iáſnośći łuku. Przez ktore obłoki rozumiem onych, ktorzy w ćiele wſzetecznie żyią, y ſą nienáſyceni, podobni głębokośći morſkiey w chćiwośći pieniędzy; dobr tákże ſwoich bárdzo utrátnie, y nierozumnie (iáko potok pędem ſwoim leiąc wodę) dla pychy ſwoiey udźieláią. Te tákże trzy rzeczy ſprawcy Kośćiołá BOZEGO, (ktorych teraz bárdzo wiele) odpráwuią, ktorych grzechy wſtępuią do Niebá ſtráſzne, áż pod Máieſtat BOZKI ſprzećiwiaiąc ſię Modlitwie moiey, iáko ſtráſzne obłoki przeciwko tęczy: ták też ći, ktorzy by mieli gniew BOZY ze mną błagáć, przećiwko ſobie gniew BOZY wzbudzáią, á tácy ná godności Kośćiołá

BOZEGO, nie mieliby bydź wywyższeni. Ktokolwiek by chćiałby się tedy stáráć, áby fundament Kośćiołá BOZEGO sstał się gruntowny, y oná winnicá Błogosłáwiona, ktorą BOG Krwią swoią fundował, byłá odnowiona; ieśliby się widźiał niespośobnego, Ja KROLOWA Niebieska ze wszytkiemi Anyołámi chcę mu przyść ná rátunek, piaszczyste karzenia wyrywáiąc, y drzewá niepłodne w ogień wrzucáiąc, á ná ich mieysce gáłązki pożyteczne wszczepiáć. Przez Winnicę záś rozumiem Kośćioł BOZY, w ktorym dwie rzeczy, to iest, pokorá, y miłość BOZKA máią się odnowić.

PRZYDATEK.

SYN BOZY mowi o Posłách Apiezkich, Wy przyśliśćie do towárzystwá przednieyszych, á ieszcze ná większe wstąpićie: przeto ten wielce zasługuie, ktory się stára o to, áby pokorá byłá wywyższona, bo pychá iuż się bárdzo wynioslá. Wielką też uczćiwość będźie ten miał, ktory ma miłość ku duszam, bo ámbicyca, y świętokupstwo iuż w wielu bárdzo pánuie. Szczęśliwy też będźie on, ktory według śiły swoiey stára się, áby grzechy z świátá były wykorzenione, bo iuż więcey nád słuszność powstáią. Iest też rzecz bárdzo pożyteczna mieć, y prosić o ćierpliwość, bo zá czásu wielu tych, ktorzy teraz żyią, słońcá się umnieyszy, gwiazdy zmienią się, mądrość z głupieie, pokorni ná źiemi będą wzdychác, á śmiałych przemoga, to mądrych iest rozumieć, y tłumáczyć, ktorzy przykre rzeczy umieią wyiáśniáć, a przyszłe upátrowáć.

To przeszłe obiáwienie było do Albeńskiego Kárdynałá, ktory ná ten czás był Przeorem.

Słowá wiáry Oblubienice do CHRYSTVSA PANA: *Y iáko Swięty IAN Krzćićiel upewnia Oblubienicę o rozmowách CHRYSTUSOWYCH po nicy mowiących, y o szczęśliwości dobrego bogacza, y iáko nie dyskretny Biskup dla swego głupstwá, y bárdzo złego żywotá przyrownywa się do małpy.*

ROZDZIAŁ XI.

OBlubienicá mowiłá do CHRYSTUSA PANA ná modlitwie pokornie mowiąc: O PANIE moy JEZU CHRYSTE ták stále wierzę tobie, że gdy by też wąż leżáł przed ustámi memi, iednák by tám nie wszedł, chyba zá twoiem (dla dobrá mego) dopuszczeniem; odpowiedźiał Ian Chrzćiiel: on ktory ći się pokázuie, iest náturalnie SYN BOZY, ktoremu Oyćiec przy mnie słyszącym dał świádectwo mowiąc: ten iest SYN moy, on iest, od ktorego DUCH SWIĘTY poszedł, ktory (gdym go krzćił) w osobie gołębicy pokázał się: On iest według ćiáłá práwdźiwy SYN Náyświętszey PANNY, ktoregom się iá ćiáłá rękama memi dotykáł, mocno mu tedy wierz á chodź drogą iego; on bowiem iest, ktory práwdźiwą drogę do Nieba pokázał, przez ktorą ták bogáty, iáko y ubogi do Nieba wnisć może. Ale mo-

żesz

żeſz ſię ſpytáć: Jákoż może bydź bogacz ſpoſobny w niść do Nieba, ponieważ ſám CHRYSTUS PAN oſobą ſwą powiedźiał, że łátwiey ieſt wielbłądowi przez ucho igielne przeiść, ániżeli bogáczowi do Nieba wniść? Ná to odpowiedam tobie: On bogacz, ktory ták poſtánowił u ſiebie, ktory ſię obawiał z ſobą áby miał co zle nábyć, ktory ſtárá ſię też o to, áby dobrá ſwego nie pożytecznie przećiw woley BOZKIEY nie ſzafował, ktory poniewoli maiąc maiętnośći, y godnośći tego świáta, prágnie bardzo chętnie oddźielić ſię od nich, Frázuie ſię też o zgubę duſze dla zniewági BOZKIEY, á choć z dopuſzczeniá BOZKIEGO muśi iákoż kolwiek przy tym świećie ſię bawić, iednák wſzyſtką myślą czuwa o koło miłośći BOZKIEY, ten táki bogáty pożyteczny, y ſzczęśliwy bogacz ieſt y miły BOGU. Ale nie ieſt ták bogáty ten Biſkup, on w prawdźie podobny ieſt małpie cztery przymioty maiącey, z ktorych pierwſzy ieſt, że iey gotuią ſzáty aż do ſpodu okrywaiące, y przednieyſze ſtrony pokrywaiące, ále niewſtydliwośći iey pokázuią ſię wſzyſtkie nágie. Drugi przymiot ieſt, z pálcami ſwemi, ze ſmrodliwe rzeczy przykłáda do uſt ſwoich: Trzeći ieſt, że twarz w prawdźie ma człowieczą, ále kolor, y poſtáć wſzyſtkę beſtyálſką: Czwarty przymiot ieſt, że choć má ręce, y nogi, á iednák niemi błoto depce: ták też ten Biſkup ieſt głupi iáko małpa. Dworny w próżnośći świáta tego, dáleki od ſprawpochwaleniá godnych, álbowiem ma ſzaty, to ieſt, urząd Biſkupi, ktory ieſt bardzo chwalebny, y drogi u BOGA, ále wſzyſtkie rzeczy ſwoie ma nágie, bo lekkomyślność obyczáiow iego, y áffekt ćieleſny ukázuie ſię ná zgubę duſz ludzkich. Przećiwko ktorym ſpráwam żołnierz on wyborny powiáda, że wſtydliwe rzeczy człowiecką większą maią uczciwość; daiąc znáć przez to, że ſprawy Kápłanow beſtyálſkie, maią bydź dobrym uczynkámi okrywáne, żeby zá ich przykłádem flábśi ſię nie gorſzyli: Małpá też dotyka ſię, y wącha rzeczy śmierdzących. Co czyni pálec? tylko pokazánie rzeczy widźianych, iáko iá widząc BOGA w człowieczeńſtwie, pokázałem go pálcem, mowiąc: O to BARANEK BOZY! coż tedy ſą pálce Biſkupie, tylko obyczáie iego chwálebne, przez ktore mu miał by pokázować ſprawiedliwość BOZKĄ y miłość iego? Teráz záś w uczynkách ſwoich pokázuie, że ieſt bogáty y w ſpániáły, mądry u świátá, y utrátnik pieniędzy; co záś ſą te wſzyſtkie rzeczy nie inſzego, tylko iákoby palce ſwe puſzczáć ku ſmierdzącym rzeczom? Albowiem chełpić ſię z ćiáłá, y ſzerokiey familiey ſwoiey, coż inſzego ieſt, tylko chełpić ſię znádętych worow? Małpa záś ma twarz człowieczą, ále oſtátek poſtaci ma beſtyálſką: ták też on ma duſzę náznaczoną znákiem BOZYM, ále przez własną chćiwość zeſzpeconą: Czwarta, iáko małpa dotyká ſię y depce rękáma y nogámá błoto, ták też ten áffektem y ſpráwami ſwemi ſprzyiá rzeczom źiemſkiem, odwrácaiąc twarz ſwoię od Niebieſkich rzeczy, á ſkłániáiąc ią ku źiemſkim rzeczom, iáko zwierzę zapomnione. Iżáliż tákowy gniew BOZY uśmierzy? by naymniey, ále bardziey w zbudza przećiwko ſobie gniew BOZY.

PRZYDATEK.

TO Obiáwienie ſtáło ſię do Legatá Kárdynáłá Roku Miłośćiwego Látá. SYN BOZY mowi: O ſzáfárzu pyſzny! gdźie ieſt pompá twoiá? kędy oná ozdobá w koniách? nie chćiałeś zrozumieć, gdyś był ná godnośći, dla tego teraz ieſteś znieważony. Powiedźże tedy (lubo więm o wſzytkim)

nowe rzeczy, o ktore pytã ćię przy Oblubienicy proſzący, y záraz iákoby iedná oſobá drżąca, y nágá pokazáłá ſię przedźiwnie oſzpecona. Do ktorey rzekł Sędźia: o duſzo! tyś uczyłá gárdźić świátẽ, y doſtátkámi iego, czemużeś ich náśládowáłá? odpowiedźiáłá duſzá, bo mi ſłodnicy ſmákował ſmrod ſproſny, ániżeli wonność twoiá naywdźięcznicyſza. Y záraz rzekſzy ſłowo ieden murzyn wlał icy w naczynie ſiárki, y trućizny, znowu rzekł Sędźia: o duſzo! ty byłáś wyſtáwiona ludowi ná lichtarz świátłá, czemużeś nie świećiłá ſłowẽ y przykłádẽ? odpowiedźiáłá duſzá; bo miłość twoiá wyſkrobána byłá ſercá mego: chodźiłám iáko człowiek bez pámięći, y iáko mąż błędny, pátrząc ná teráźnieyſze rzeczy, á nie uważáiąc przyſzłych. Co rzekłſzy, oná duſzá oślepiona ieſt. Zá tym rzekł ieden murzyn; ktory tám iákoby ſtał: O Sędźia! tá duſzá ieſt moiá, coż znią mam czynić? odpowiedźiał Sędźia, oczyść ią, y iákoby w práśśie exáminuy, álbo roztrząſay, áż ſąd náſtąpi, w ktorym ſprawy przyiacioł, iáko y nieprzyiacioł będą roztrząśnione.

Mowi Oblubienicá CHRYSTVSOWI modląc ſię y *Wyleváiąc łzy zá Biſkupem przerzeczonym, y o odpowiedźi CHRYSTVSA, y PANNY Nayświętſſey, y Swiętey Agnieſki Oblubienicy uczynioney.*

ROZDZIAŁ XII.

O Pánie moy! wiem, że żaden nie wnidźie do Niebá, chybáby go pociągnął OYCIEC. Przeto o OYCZE nayłáſkáwſzy! pociągniy do ſiebie tego Biſkupá chorego: Ty záś SYNU BOZY, ráthuy o to ſię ſtáráiącego. Ty też Swięty DUCHU nápełnii miłośćią twoią Biſkupá oźiębłego, y obnáżonego. Odpowiedźiał OCIEC: Jeśli ćiągnący ieſt mocny, rzecz záś, ktorą ćiągną ieśli názbyt ćiężka, bárdzo ſię prędko roſproſzy to y wniwecz obroći. Jeśli záś ten, ktorego ćiągną ieſt związány, tedy nie może rátować áni ſiebie ſámego, áni ćiągnącego, á ieśli ten, ktorego ćiągną ieſt nieczyſty, tedy ieſt brzydki ku wyćiągnieniu, y dotknieniu: tak ten Biſkup ſporządzony ieſt, iáko ow, ktory ſtoi w gośćinie myśląc z ſobą, ktorą by ſię miał drogą udáć? Odpowiedźiáłá Oblubienicá: o Pánie moy! ázáſz nie nápiſano ieſt, że żaden nátym świećie nie trwa ſtátecznie? ále álbo ná lepſze rzeczy udáie ſię, álbo ná gorſze. Odpowiedźiał BOG OYCIEC: oboie ſię to mowić może, álbowiem káżdy człowiek ná tym świećie iákoby między dwiemá drogámi ſtoi, to ieſt, weſela y boleśći. Frąſuie ſię ze ſtráchu wiecznego karánia, prągnie otrzymáć weſele niebieſkie, ále iednák przykro mu ſię to zda tą drogą ktora wiedźie ku weſelu, doſkonále iść: idźie záś człowiek, kiedy zá tymi idźie, ku czemu ma gorętſzą wolą. Po tym mowiłá Błogoſłáwiona Agnieſzká: ten Biſkup ták był ſporządzony, iáko ow, ktory ſtał, iákoby między dwiemá drogámi, wiedząc o iedney, że ná początku ieſt bardzo ćiáſna, á ná końcu bárdzo weſoła: O drugiey záś wiedząc że do cząſu ieſt ućieſzna, ále ná końcu ma głębokość nienáſyconą, y bárdzo boleſna. Gdy tedy podrożny myśląc o tych drogách, ćieſzyłby ſię idąc drogą ná początku weſołą, obawiáiąc ſię iednák oney nienáſyconey głębokośći, y táka nań myśl przypádłá: ieſt mowi nie iáki zyſk ná tey drodze ućieſzney, ieśli go znaydę długo beſpiecznie chodźić mogę, á gdy

ię

ſię przybliże do końcá, y oney głębokośći ieśli znaydę zyſk, nic mi nie będzie ſzkodźiło. Y chodząc beſpiecznie ná oney drodze, gdy przyſzedł do głębokośći upadł dźiwnie, bo zbioru, iáko myślił, nie ználazł. Tákiego rożmyślánia ludźi wiele ſię dźiśieyſzych czáſow znáyduie, ktorzy myśląc ták z ſobą, ćiężka rzecz ieſt, mowią, iść drogą ćiáſną, trudną ieſt opuśćić wolą własną y doſtoieńſtwá, á ták kłádą ſobie nádźieię fałſzywą, y niebeſpieczną, mowiąc: że ieſt długi żywot náſz: miłośierdźie Boże ieſt bárdzo wielkie, świát ten ućieſzny ieſt, y ná ućiechę ſtworzony: Przeto nic to nie wádźi, ieśli ná czás zażyię świátá według woli moiey, bo ná końcu żywotá iść chcę zá wolą BOZĄ; Jeſt bowiem zyſk nicktory tego świátá drogi, to ieſt, ſkruchá, y ſpowiedź, ktorą ieśli otrzymam, zbáwion będę. Táka myśl, to ieſt, chćieć grzeſzyć áż do końcá, á ná ten czás ſpowiádáć ſię, ieſt bárdzo ſłába nádźieią, bo niewiedzą kiedy upádną z tęg świátá: á choć przy oſtátniey godźinie dodáie nicktorym Bog tákiegę żalu, ále że prędki koniec, dla tego żadnym ſpoſobem nie mogą ználeść doſtáteczney ſkruchy, co ſię ſłuſznie dźieie, niechćieli bowiem przypátrować ſię przyſzłemu nieſzczęśćiu gdy mogli, ále w rozumie, y odkłádániu ſwoim położyli czás miłośierdźia Bożego: áni zákłádáli końcá czynić grzechom przed tym, niż ich był mogł grzech ćieſzyć; podobnym ſpoſobę y ten Biſkup ſtánął miedzy temi dwiemá drogámi. Teraz zás przybliża ſię do drogi ućieſznieyſzey ćiáłá, y ma przed ſobą iákoby trzy liſty, ktore przeczytał. Pierwſza kártę czytał bárdzo mile y uſtáwicznie: drugą kártę pod czás, ále nie z ućiechą: Trzećią kártę rzadko, y to z żalem. Pierwſza kártá, ſą to bogáctwá, y godnośći, ktorymi ſię ćieſzy, druga kártá ieſt boiaźń piekłá, y przyſzłego ſądu, ktorym ſię bárdzo turbuie: Trzećia ieſt miłość BOZA, y boiaźń Synowſka, ktora ſię rzadko otwiera. Gdyby bowiem upátrował co dla niego BOG uczynił, y co dla niego wyłożył, nigdyby miłość Bożą w ſercu iego nie zágáſłá. Odpowiedźiáłá Oblubienicá: O PANI! proś zá nim; á w rym Błogoſłáwiona Agnieſzká rzekłá: co czyni ſprawiedliwość, tylko ſąd, co zás miłośierdźie ieſt, tylko żeby przywabiło? A zá tym MATKA BOZA rzekłá: ták powiedz Biſkupowi temu, BOG choć wſzytko może uczynić, iednák człowiek ma też oſobą ſwą ná to robić, áby ſię ſtrzegł grzechu, á miłość BOZKĄ otrzymał; álbowiem trzy rzeczy ſą, ktore prowádzą do uſtrzeżenia ſię grzechu, á trzy rzeczy powabiaiące ſą, ktore prowádzą do otrzymánia miłośći BOZEY: trzy rzeczy ſą, przez ktore uchodźi człowiek grzechu. Pokutá doſkonáłá: Powtore przedſięwźięćie dobre więcey ich nie popełniáć. Po trzećie poprawić ſię w żyćiu ſwoim według rády onych, ktorych widźi że wzgárdźili świátem. Trzy uczynki zás ku otrzymániu miłośći Bożey ſą, Pokorá, miłośierdźie, y praca miłośći: álbowiem choćby ktokolwiek dlá otrzymánia miłośći nie mowił, tylko ieden Páćierz, prędzey by ſię przybliżył do niego ſkutek miłośći Bożey. O drugim Biſkupie (o ktorymem pierwey powiedźiáłá) teraz oſtátnie zdánie opowiedam ći, że mu ſię zdádzą przekopy bárdzo ſzerokie ku przeſkoczeniu, mury názbyt wyſokie ku wſtąpieniu, kłotki mocne ku złámániu: Przeto ſtoię ia, y czekam go (mowi MATKA BOZA) ále on obrośił głowę ſwą ná ſpráwy troiákich ludźi, ná ktorych z ućiechą pátrząc, uważa, że pierwſi z nich tánćuią, ktorym on powiáda że mi ſię podobá ſłuchać was, poczekayćie mię. Drudzy ſtoią, áby ſię przypátrowáli, tym on mowi, podoba mi ſię ná to pátrzyć, bo mię te rzeczy bárdzo ćieſzą: Trzeći weſelą ſię y odpoczywáią, y z tymi on też ſzuka odpoczynku, y godnośći ſwey. Ale co to ieſt tánćować ná świećie?

tylko ziedney ućiechy doczesney przenośić się do inszey, z iednego áppetytu godności, wstępować ná inszy. Co záś iest trwáć, y myślić? tylko od rozmyślánia o Bozkich rzeczách serce odwrocić, á o zgromádzeniu y rozdawániu rzeczy doczesnych myślić: co záś iest odpoczywáć, tylko ciáłá swego mieć odpoczynek? Te tedy trzy tłuszcze uważáiąc, iuż wstąpił ná gore wysoką, ále ná przesłáne do siebie słowá moie ode mnie nic nie dba, áni ná ono zámknienie słow moich nie dba, że ieśli on będźie trzymał obietnicę swoię, y ia też spełnię moię. Odpowiedźiáłá Oblubienicá: O nayłáskawsza MATKO BOZA nie odchodź od niego! ktorey MATKA BOZA rzekłá: nie odeydę áz ziemiá przyimie ziemię, y owszem bárdźiey ieśliby połamał kłotki, zábiegę mu iáko służebnicá, y będę go rátowáłá iáko MATKA. Y przydáłá MATKA BOZA: Ty Corko! myślisz coby byłá zá zapłátá onego Kánonikà Aureliáńskiego, gdyby się był on iego Biskup návrocił? odpowiedam tobie: Jáko ty widzisz że ziemiá rodźi ziołá y kwiatki rożnych kształtow, y rożnych rodzáiow, ták gdyby każdy człowiek od początku świátá státecznie stał w stánie swoim, wszyscy by otrzymáli sławną zapłátę, bo wszelki ktory w BOGU iest, przenosi się z iednego wesela ná drugie, nie żeby iáka teskność byłá w iákiem weselu, ále że ustáwicznie przymnaża się większey ućiechy, y wesele nie wymowne ustáwicznie się odnawia.

OBIASNIENIE.

TEn był Biskup wexiońśki, ktory gdy był w Rzymie; bardzo się frásował o swoim powroceniu. Tedy usłyszała S. Brigitta w Duchu: Powiedz Biskupowi temu, że zábawa tego, álbo dłuższe mieszkánie w Rzymie iest mu pożyteczniejsze, ániżeli pośpieszenie się, ći też, ktorzy z iego towarzystwa iuż uiechali, poydą za nimi: Prze to gdy się powroći do Oyczyzny swoiey, słowo moie znáydźie práwdziwe, co się ták wszystko spełniło. Albowiem powracáiący ználazł Krolá poimanego y wszystko Krolestwo sturbowane, ći też ktorzy z towarzystwa przed niem uiechali, przeszkodżono im ná drodze, zdáleká zá niem nástępowali. Wiedz też o tym że oná Páni, ktorá w towárzystwie z Biskupem, zdrowa się wroći, ále Oyczyźnie swey nie umrze, y ták się stáło, álbowiem drugi raz szłá do Rzymu, y tám umarłá, y pogrzebiona iest.

Tákże o tymże Biskupie.

GDy Páni Brigitta zstąpiłá zgory Garganu, do miásta Manfredoniey w Krolestwie Apolen[sk]im, tenże Biskup będąc w towarzystwie Pániey Brygitey, gdy się przypádek stał ná gorze, że zpádszy z konia ták ciężko że dwie kości złamał sobie, Ktory z ránná gdy Páni Brigitta miáłá iechác do S. Mikołáiá z Baru, wezwał iey do siebie, mowiąc: O Páni! bardzo mi ćiężko będźie mieszkáć tu bez waszey obecznośći, y iest też to wam barzo przykrá, przy mnie się ták długo bawić, á naywięcey dla tych ludźi nadchodzących. Proszę (mowi) was, dla miłośći IEZVSA CHRYSTVSA ábyśćie się modlili za mną do BOGA, y dotknęli się boku, w ktorem boleść ták wielka ponoszę; mam bowiem nadźieię, że przez dotknienie ręki waszey, usmierzy się boleść moiá: ktora dla wielkiego użalenia się nad niem, zálawszy się łzami, rzekłá: O Panie moy! o mnie rozumieią coś wielkiego, co iá nie iestć, álbowiem iá iestem grzesznica naywiększa przed Maiestátem BOZYM; przećie iednak wszyscy prośić będźiemy BOGA, á on ná wiárę waszę odpowie. Vczyniwszy tedy modlitwę gdy powstáłá, dotknęłá się Boku Biskupiego, mowiąc: niech ćie uzdrowi PAN

PAN IEZVS CHRYSTVS; á ná ych miaſt zaraz boleść uſtąpiła, y uſtáwſzy Biſkup naſladował Pániey przez wſzyſtke drogę áż zwrocił ſię do Rzymu.

Słowá MATKI BOZEY do Corki, iáko ſłowa y ſpráwy *CHRYSTUSOWE przez ſkárb, á Boſtwo przez zamek, á grzechy przez kłotki, á cnoty przez mury, á pięknośc świáta, y ućiechá przyiáćioł, przez dwa przekopy, dźiwnie ſię znácza, y wykładaią. Y iáko ſię ma ſpráwowáć Biſkup około ſtárániá duſz.*

ROZDZIAŁ XIII.

MATKA BOZA mowi do Obluбienice SYNA Swego, mowiąc: On Biſkup proſi mię żebym była łaſkáwa ná niego, przeto powinien to czynić, co mi ieſt náymilſzego. Já zaprawdę wiem oiednym ſkarbie, ktorego gdy kto doſtánie nigdy nie będźie nędzny, ktory gdy go obaczy, nigdy nie zázna utrápieniá, y śmierći: Ktokolwiek go prágnie, będźie miáł to wſzyſtko z weſelem, cokolwiek chce mieć. Ten záś ſkarb zamkniony ieſt w żáku dobrem kłotkami czterma, ktory zamek ma około ſiebie mury wyſokie, i gęſte, i miażſze. Zá murámi záś ſą dwá okopy głębokie y ſzerokie Przeto proſzę go áby iednem ſkokiem przeſkoczył obadwa przekopy, á w nidzie ná mury iednem krokiem, niech połołomie wſzyſtkie kłotki iedną dotknieniem, y ták niech mi offiáruie rzecz bardzo droga. Teráz záś co by to znáczyło? powiem ći: To u wás zowią ſię ſkárbem, ktorego rzadko zażywáią do używánia, y rzádko bywa ruſzány. Ten ſkárb, ſą ſłowá náymilſzego SYNA mego, y iego ſprawy naydrożſze, ktore przy męce, y przed męką czynił, tákże też y one przedźiwne ſpráwy, ktore ná ten czás czynił, kiedy SŁOWO SIĘ STAŁO CIAŁEM w ćiele moiem, y to, że kiedy chleb ná ołtarzu tenże ſtáie ſię CIAŁEM iego ná ſłowa BOZE. Te wſzyſtkie rzeczy ſą ſkárb náydrożſzy, ktore ták zaniedbane, y zápomniáne ſą, że mało tych ieſt, ktorzy by ie rozpamiętywáli, przeto niech ich używáią ná pożytek ſwoy: Wſzák że iednák ono CIAŁO uwielbione SYNA BOZEGO, leży w zamku obronnym, to ieſt, w mocy Boſtwa Iáko bowiem zámek ieſt obrona przećiwko nieprzyiáćiołom, ták SYNA mego moc Boſtwá broni człowieczeńſtwa ſwego ćiáłá, żeby mu żáden nieprzyiáćiel nie ſzkodźił: kłotki záś cztery, ſą to cztery grzechy, ktoremi bardzo ich wiele bywa odrzuczonych od dobroći y uczęſtniſtwa CIAŁA CHRYSTUSOWEGO. Pierwſzy grzech ieſt pycha, y chćiwość ná doſtoieńſtwa świeckie: Drugi ieſt chćiwość ku máiętnośćiom świeckim: Trzeći ieſt roſkoſz wſzeteczna ku niezmiernemu wypełnieniu ćiáłá, y ku náyſproſnieyſzemu iego wykonániu: Czwarty ieſt gniew, y nienáwiść, y niedbalſtwo o ſwoie zbawienie: w tych czterech grzechach barzo ſię wiele ich kochaią, y we zwyczaiu to maią, barzo wiele dla tego bardzo dáleko odłączáią ſię od BOGA; álbowiem widzą CIAŁO BOZE y przyimuią go, ále duſza ich ták dáleko ieſt od BOGA

iáko złodźieie, ktorzy gdy chcą kráść ále nie mogą się przybliżyć do mocnego zámknienia kłotek. A przeto rzekłám; áby iednym uderzeniem połámał kłotki; uderzenie záś znáczy żárliwość dusz, ktorym sam Biskup łámáć powinien sercá grzesznych przez uczynki spráwiedliwe z miłości BOZKIEY, áby złámawszy kłotki występkow, grzesznik mogł przyiść do ták drogiego skárbu. A lubo nie może wszytkich grzesznikow uderzyć, niech czyni to, co powinien iáko może; á osobliwie nád tymi, ktorych ma pod swą władzą, nieprzepuszczáiąc ták máłemu, iáko y wielkiemu powinnemu, álbo nie powinnemu przyiáćielowi, álbo nieprzyiáćielowi. Ták czynił Swięty Thomasz z Anglicy, ktory wiele ućierpiał utrapienia dla spráwiedliwości, á ná końcu okrutnie był zábity, bo nie przepuścił karáć grzesznikow dla spráwiedliwości Kościołá Swiętego, dla tego, żeby dusz mnieysze karánie ćierpiáłá: Ktorego żyćia niech náśláduie ten Biskup, żeby wszyscy słyszący zrozumieli, że się brzydźi własnymi grzechámi y inszych, á w ten czás tákie uderzenie żárliwości Bożey, będzie słyszáne nád wszytkiemi niebiosámi, y przed obliczem Bożym, y Anyelskim, y wiele się grzesznych náwroći, i poprawią się, mowiąc: że nie nas nienáwidźi, ále nasze grzechy, obaczmy się tedy, á zá tym będźiemy przyiáćiołámi Bożymi, y swoimi. Trzy záś mury, ktore są około zamku, są trzy cnoty, pierwsza iest opuszczáć ćielesne ućiechy, á pełnić wolą BOZĄ: druga ráczey chćieć dla prawdy y spráwiedliwości rozmáite zelżywości, i szkody ćierpieć, ániżeli mieć godności, y bogáctwá tego świátá, opuszczáiąc dla nich prawdę: trzećia iest nie przepuszczáć zdrowiu swemu, álbo dobrom swoim, dla zbáwienia káżdego Chrześćiániná. Ale przypátrz się co teraz człowiek czyni? ná ostátek ták się im zda, że te mury opowiedźiáne, ták są wysokie, że ich żadnym sposobem nie mogą przeliść. Dla tego serca ludzkie nie przybliżáią się do onego CIAŁA CHRYSTUSOWEGO naychwalebnieyszego, bo dáleko są od BOGA, á przeto przykazałem przyiáćiołom moim, áby przestąpili mur iednym krokiem. To bowiem u waż názywa się krok, gdy nogá od nogi iák naydáley się oddźiela ku przeniesięniu prędkiemu ćiáłá: ták też iest duchowny krok. Gdy bowiem ćiáło iest w źiemi, á miłość serdeczna w Niebie, ná ten czás te trzy mury bywáią przestąpione, bo w ten czás z uważánia Niebieskich rzeczy, bárdzo się podoba człowiekowi opuszczáć własną wolą, y ćierpieć prześládowánie zá spráwiedliwość, umrzeć też chętnie dla czći Bożey. Dwá záś wały zá murem, są to piękność y ozdobá tego świátá, y ućiechá świátowych przyiáćioł, w tych wałách álbo przekopách, bárdzo by ich wiele rádo odpoczywáło, i nigdyby nie prágnęli w niebie BOGA widźieć, á przeto przekopy te są szerokie, y głębokie, szerokie są dla tego, bo tákich ludźi wola iest dáleko, y szeroko od BOGA: głębokie záś są, bo w oney głębiźnie piekielney, wiele ich bywa zátrzymánych, dla tego te doły zá iednym rázem trzebá przeskoczyć. A cóż iest ten skok duchowny? tylko odłączyć zupełnie serce swoie od tych rzeczy, ktore prożne są, y od ziemskich rzeczy skoczyć do Krolestwá Niebieskiego. Oto teraz pokazało się, iáko się máią połámáć kłotki, y przeskákować mury, teraz pokażę iáko ma prezentować Biskup ten rzecz iedne naydroższa, ktora nigdy nie byłá: Bostwo w prawdźie od wieku, y bez początku było, y iest, bo nie mász tego, ktory by miał w nim ználeść początek, álbo koniec. Człowieczeństwo záś było w moim Ciele, y wzięło ze mnie CIAŁO, y KREW: Przeto tá iest rzecz nád wszytko naydroższa, nád ktorą nigdy nie byłá rzecz droższa, y nie będźie. Dla tego gdy dusza człowieká

wieká ſprawiedliwego przyimuie z miłośćią CIAŁO BOZE do ſiebie, á CIAŁO BOZE nápełnia duſzę, ná ten czás ieſt tám rzecz nád wſzytko naydroższa, ktora nigdy nie byłá. Albowiem lubo Boſtwo ieſt we trzech Perſonách bez początku y bez końcá w ſobie, iednák kiedy OYCIEC poſłał SYNA ſwego z Boſtwem, y z DUCHEM Swiętym do mnie, ná ten czás wźiął CIAŁO ſwoie Błogoſłáwione ze mnie: teraz záś pokażę temuż Biſkupowi, iáko oná rzecz naydroższa ma bydź prezentowána Pánu. Kędybykolwiek Przyiaćiel BOZY nálazł grzeſzniká, w ktorego ſłowách ieſt máło miłośći ku BOGU, á wielka ku świátu, tám duſzá prożna ieſt ku BOGU; dla tego Przyiaćiel BOZY niech ma miłość ku BOGU, żáłuiąc, że duſzá (odkupiona Krwią Stworce ſwego) nieprzyiaćielem ieſt Bozkim, y niech ma politowánie nád nędzną duſzą, mowiąc do niey: iákoby dwá głoſy: Jeden, przez ktory ma proſić BOGA, áby ſię zmiłował nád nędzną duſzą: Drugi, przez ktory niech pokázuie duſzy niebeſpieczeńſtwo iey. Jeśli záś to dwoie (to ieſt BOGA y duſzę) zgodźić może w iedno, ná ten czás rękámi miłośći ſwoiey prezentuie BOGU bárdzo drogą rzecz: álbowiem gdy CIAŁO BOZE ktore we mnie było, y duſzá od BOGA ſtworzona, w chodzą w iednę przyiaźń, tá rzecz ieſt mi naymilſza, áni dźiwna. Ja bowiem byłám Oſobą ſwą, kieby zacny Zołnierz SYN moy wyſzedł z Jeruzalem wiodąc woynę, ktora ták mocna y ćiężka byłá, że wſzytkie żyły w rámieniách iego były wyćiągnione: Grzbiet iego był poſiniáły, y ze krwáwiony: Nogi gwoździámi przebite: Oczy, y uſzy Krwią nápełnione: Szyiá ſię też ſkłoniłá kiedy oddał Duchá. Serce ſię kráiáło od włocznie, á ták z wielką boleśćią zwyćiężywſzy Pickło, wybáwił duſze. Ktory teraz pánuiąc w Niebie wyćiąga rámię ku ludźiom, ále ſię tych máło znáyduie, ktorży mu prezentuią Oblubienicę, dla tego Przyiaćiel BOZY niech nie przepuśći żyćiu, y dobrom ſwoim doczeſnym, rátuiąc inſzych z ſobą, y onych SYNOWI memu prezentuiąc. Powiedz ieſzcze temuż Biſkupowi, iż ponieważ on proſi mię ieſzcze żebym byłá iego miłą przyiaćiołka, przeto chcę mu dáć wiárę moię, y ſpowinowáćić ſię z niem w ieden związek: álbowiem CIAŁO BOZE (ktore było we mnie) przyimie duſzę iego do ſiebie z wielką miłośćią, áby iáko OCIEC z SYNEM był we mnie, ktory CIAŁO moie y DUSZĘ miał w ſobie, y iáko DUCH Swięty (ktory ieſt w OYCU, y w SYNU) był wſzędźie ze mną, ták y ſługá moy będźię związány z tymże DUCHEM. Albowiem kiedy on miłuie Mękę SYNA BOZEGO, y CIAŁO iego w ſercu ſwoim ma nád wſzytko naymilſze, tedy będźie miał człowieczeńſtwo, ktore między ſobą, y oprocz ſiebie ma Boſtwo, y ieſt BOG w nim, á on w BOGU, iáko ieſt we mnie BOG, y ia w nim, gdy tedy ſługá moy, y ia, mamy iednego BOGA, tedy będźiemy mieć, y ieden związek miłośći, y DUCHA Swiętego, ktory z OYCEM, z SYNEM ieſt ieden BOG. Przyday ieſzcze iedno ſłowo: Jeśli ten Biſkup będźie trzymał obietnicę ſwoię ze mną, ia go będę rátowáłá, poki żyie, przy ſkończeniu záś żywotá iego, chcę ſtáć przy nim, y ſłużyć mu, prezentuiąc duſzę iego BOGU, y mowiąc ták: O BOZE moy! ten ſłużył tobie, y był poſłuſzny mnie, dla tego pokáznię tobie duſzę iego: O corkolco myśli człowiek ktory wzgárdza duſzą ſwoią? Azaż by BOG OCIEC z nieogárnionym Boſtwem ſwoim dopuśćił był SYNOWI ſwemu ćierpieć w człowieczeńſtwie ták ćiężka Mękę, gdy nie byłá oná mezna uciechá, y prágnienie, ktore miał duſz, y oná wieczna chwałá, ktorą ī zgotował?

To Obiáwienie ſtáło ſię o Biſkupie Linkopeńſkim, ktory potym był uczyniony Arcybiſkupem.

Tákże o tymże iest w Szostych Xięgách w Rozdz: dwudźiestym drugim. ktory się záczyna, On Prálat. &c.

Y o tymże Przydátek.

BIskup, zá ktorym ty płáczesz, przyszedł do lekkiego czyiścu, przeto wiedz zápewne, że lubo ná świećie wiele miał nieprzyiaćiołow, iuż oni odnieśli sąd swoy, á on dla wiáry, y czystośći swoiey, ze mną będźie się weselił.

Słowá MATKI BOZEY do Corki pod dźiwną táiemnicą *O nicktorym Biskupie, iáko (to iest Biskup) przez motylá robaká, á pokorá, y pychá Biskupowá przez dwie skrzydłá, á trzy postáći, złe rzeczy Biskupie pokrywáiące, przez trzy robaká kolory, Biskupowe uczynki, przez gęstość Koloru, dwoiáka wola przez dwá rogi motylowe, á chćiwość przez vstá mála miłość, przez máłe ćiáło znáczą się, y wyrażáią.*

ROZDZIAŁ XIV.

MATKA BOZA mowi do Oblubięnice SYNA swego. mowiąc: Ty iestes naczynie, ktore dźierzawca nápełniá, á Mistrz wyprożnia: á iednák iest ktory y nápełniá, y wyprożniá; álbowiem iáko gdyby kto wlał wiedno náczynie pospołu winá, mleká, y wody, ten nazwany by był Mistrzem, gdy by wszystko to w nás zmięszane odłączył zosobna, y przywiodł do właśnego przyrodzeniá. Ták iá Matká y Mistrzyni wszytkich uczyniłám, y czynię tobie: álbowiem przed Rokiem y Mieśiącem wiele spraw powiedźiáne ći są, á wszystkie iáko by w kupę zmięszały się w dnszy twoiey, ktore gdy by záraz wylano, pospołu też zdáła by się rzecz brzydká, gdyby nie wiedźiáno ich końcá: przeto pomału ie rozdźielam, iáko mi się podoba. A zaż pomnisz żem ćię posłáła do nie ktorego Biskupa, ktoregom názwáła sługą moim? Przeto teraz przyrownywámy go do robaká motyla, ktory ma szerokie skrzydłá, kolorem biáłem, czerwonem, y lazurowē nákropione, á gdy się go kto dotknie, tedy farba iego zostaie zgęśćiáła ná pálcách, iáko popioł. Ten robak małe ma ćiáło, ále ustá grube, dwa rogi náczele, y mieysce skryte w żywoćie, przez ktore nieczystośći żywotá bywaią wypuszczane. skrzydłá zás tego chrobaká (to iest Biskupa) są, pokorá iego, y pycha; álbowiem pokorny się po wierzchu w słowach, y spráwach pokázuie, pokorny w szátách, y spráwach, ále we wnątrz iest pycha, ktora się u siebie coś wielkiego zdá, nádęty z swey godnośći, wyniosły z przyiáźni ludzkiey; chćiwy nád inszych swoie rzeczy przekłádáiąc, y inszych sądząc. Temi tedy dwiema skrzydłámi przez pokorę powierzchowna lata przed ludźmi, áby się wszystkim podobał, y żeby go wszyscy chwálili, przez pychę zás sobie samemu, przez ktora się rozumnie bydź nád inszych świę-

tszym

tſzem. Trzy záś fárby ná onych ſkrzydłách ſą iáko by trzy wizerunki pokrywaiące iego złe ſpráwy. Albowiẽ farba iego czerwoná znáczy, że uſtáwicznie mowi o Męce CHRYSTUSOWEY, y o cudach SWIĘTYCH BOZYCH, ábygo zwano SWIĘTYM, álezáprawde dáleko ſą od ſerca iego, bo mu by náymniey nieſmakuią, Farba záś lazurowa znáczy, że po wierzchu zdá ſię iáko by niedba o doczeſne rzeczy, álę iákoby umarły świátu, á wſzyſtek ieſt niebieſki, iáko lazur ma wizerunk Niebieſki. Ale zaprawde tá farba drugá nie większa przed BOGIEM ſtałość, y pożytek przynoſi, iáko y oná pierwſza, Fárba záś biáła, pokázuie go bydź w ſzátách człowieckiẽ zakonnym y w obyczaiách náychwalebnieyſzym. Ale ták wielká ſłodkość ieſt w tey trzećiey farbie, iáko y w dwoch pierwſzych. iáko bowiem farba motyla ieſt gęſtá, y przylegá do rąk iáko popioł, ták iego ſpráwy zdadzą ſię bydź dźiwne, bo tylko ſam prágnie bydź, álę ná pożytek ſwoy właſny prożne y niepożyteczne mu ſą, bo nie ſzczerze ſzuka, áni miłuie, co ma miłować. Dwa rogi záś, ieſt dwoiáka wola iego; álbowiem prágnie żyćiá ná świećie bez wſzelakiego utrápieniá, po śmierći záś mieć żywot wieczny, y żeby ná świećie niebył oſzukány w godnośći, y po tym żeby w Niebie był doſkonále ukoronowány. Ten Biſkup podobny ieſt motylowi, ktory myśli nośić Niebo ná iednem rogu, á Ziemię ná drugiẽ, ktory iednák choć by mogł, nie znośił by y náymnieyſzey rzeczy dla czći Boſkiey. Ták ſię ten za Kośćiołem BOZYM udáł, y myśli pomagáć ſłowem ſwoiem, y przykłádem, iáko by y bez niego nie mogł ták roſć y kwitnąć, rozumieiąc że duchownie rodzi ludźi ſwiętokich przez zaſługi ſwoie BOGU: á przeto iáko żołnierz, ktory poiedynkował, myśli ſobie, mowiąc gdy mię zowią nábożnym, y pokornym, ná coż mam udawáć do ścisleyſzych rzeczy żywot moy? Ieśli grzeſzę w niekrorych grzechach roſkoſznych bez ktorych nie roſkoſznie żyię, większe zaſługi, y uczynki moie wymowią mię. Gdy bowiem Niebo przez ieden chauſt kubká wody zimney może bydź otrzymane, coż więcey potrzeba nád wiárę práćowáć? Motyl też ma uſtá ſzerokie, álę większa ma ſzerokość chćiwośći ták dálece, że choćby wſzytkie muchy pożárł oprocz iedney, ieſzcze by y tey iedney pożądał, ábyią pożárł: ták też ten, ieśliby ieden groſz otrzymać mogł zwielą inſzych, tákiẽ ſpoſobem, żeby go nie poſtrzeżono, á było by to táiemne, wźiął by to w práwdźie, álę by ſię głod iego chćiwośći tym nigdy nie ugáśił. Motyl też ma ſkryte mieyſce ná wychodzenię nieczyſtośći ſwoiey, ták też ten nie ſłuſznie gniew ſwoy y niećierpliwość wylewa, że y potaiemnie ſpráwy bywaią inſzym wiádome- Znowu, iako motyl ma małe ćiáło, ták ten ma małą miłość; bo czego nie doſtánie do wielkiey miłośći, to wſzyſtko nágrádza w ſzerokośći, y rozciągnieniu ſkrzydeł. Odpowiedźiáła Oblubienicá: Jeśli ma iáką iſkierkę miłośći, zawſze ieſt nádźieią żywotá, y zbawieniá: á MATKA BOZA rzekła; láką miłość miáł Judaſz, gdy wydáiąc PANA, rzekł: zgrzeſzyłem wydáiąc krew ſpráwiedliwą, chćiáł w práwdźie áby było widźiáno że miáł miłość, álę iey nie miáł.

Słowá MATKI BOZEY do Corki, pod táiemnicą o inſzym *Biſkupie, á iáko táki Biſkup przez chrząſzczá robaká, słowna wymowá przez wylatánie, dwoie uważenia, przez dwoie ſkrzydłá, słowá podobáiące ſię świátu, przez ukąſzenie*

znáczą ſię. Y o zádźiwieniu ſię Pánny o żyćiu tych dwoch Biſkupow, y o Káznodźieiách.

ROZDZIAŁ XV.

IEſzcze mowi MATKA BOZA do Oblubienice, mowiąc: Inſzego Biſkupá pokazałám tobie, ktorego názwáłám páſterzem trzody: tego przyrownywamy do chrząſzczá, ktory máiąc podobną bárwę źięmi, z wielkim dźwiękiem wylátuie, y kędykolwiek uſiędźie, kąſa nieznośnie, y z boleśćią: ták ten páſterz źięmną má fárbę, ktory lubo ná uboſtwo wezwány ieſt, bárdźiey iednák prágnie bydź bogátym, ániżeli ubogim, więcey prágnie bydź przełożonym, ániżeli poddánym, bárdźiey pełni wolą ſwoię właſną, ániżeli pod poſłuſzeńſtwem inſzych martwić ſię. Wylátuie też z dźwiękiem wielkim, bo miáſto BOZEGO ſłowá, czyni wielomowne mowy, miaſto náuki duchowney, dyſputuie o prożnośći świetckiey, y miaſto Swiętey proſtoty urzędu ſwego, chwáli y náśláduie prożnośći tego świátá. Ma też náoſtátek dwie ſkrzydłá, to ieſt, dwoie uważánia: Pierwſze ieſt, że wſzytkim prágnie dáć ſłowá piękne y łágodne, dla tego, á żeby od wſzytkich był uczczony: Drugie ieſt, że chćiałby áby mu ſię wſzyſcy kłániáli, y poſłuſzni byli, á iako chrząſzcz kąſa nieznośnie, ták ten kąſa ſzkodliwie duſze. Albowiem bywſzy lekárzem duſz, nie powiáda przychodzącym do ſiebie o ich niebeśpieczeńſtwie, y ułomnośći, áni używa żelázá ná obronę ich, ále mowi z niemi łágodnie ku ich upodobániu, áby go zwáno ćichym, y żeby ſię go inśi niechronili. Oto w tych dwoch Biſkupách dźiwo wielkie ieſt: Ieden bowiem pokázuie ſię z wierzchu ubogi, y pokorny, áby go zwano duchownym: Drugi záś prágnie pośieść świát, áby go zwano miłośiernym, y ſzczodrym. Inſzy záś chce bydź widźiány iákoby nic nie miał, á iednák potáięmnie prágnie wſzytko mieć: Inſzy záś oczywiśćie prágnie mieć wiele, aby wiele rozdawał, á z tąd áby miał więkſzą pochwałę; dla tego według poſpolitey przypowieśći, iż ći ták mi ſłużą, czego ia nie widzę, bo nie potwierdzam tego, przeto nágrodzę im ták że nie będą widźieć. Dźiwuieſz ſię, czemu tákich chwalą z Kazánia? Odpowiádam ći: Pod czás zły Káznodźieiá każe dobrym, ktorym bywa wlewány DUCH BOZY dobry, nie dla dobroći raczey czołá, ale dla ſłow Káznodźieyſkich, w ktorych DUCH BOZY dobry ieſt, dla dobrá ſłucháiących. Pod czás záś dobry Káznodźieiá każe złym, ktorzy sſtáią ſię dobrymi, y z ſłuchánia, y dla DUCHA BOZEGO dobrego, iáko też y dla dobroći náuczáiącego. Pod czás też oźiębły Káznodźieiá mowi do oźiębłych, áby (oźiebli ſłuchácze, gdy one ſłowá opowiádáią, onym, ktorzy nie byli przytomni) gorący ſámi ſłyſząc to, sſtáli ſie gorętſzymi. Dla tego nie turbuy ſię o to, że ćię do nich poſyłáią, Pan BOG álbowiem ieſt dźiwny, ktory śćiele złoto pod nogi, á błoto poſadza między promięniámi ſłonecznymi.

* * * * * * * * *
* * * * * * * * *

Słowá SYNA BOZEGO do Oblubienice, że BOGV *Niepodoba ſię potępięnie duſz, y o dźiwnych pytániách Biſkupá młodſzego do ſtárſzego, y o odpowiedźiách ſtárego do młodſzego.*

RO-

ROZDZIAŁ XVI.

SYN BOZY mowi do Oblubienice, mowiąc: co rozumieſz dla czego ći tych dwoch pokázuią? Iżali dla tego, ze ich nágáná, y potępienie podoba ſię BOGU? by naymniey: ále dla tego ſię to ſtáie, áby ſię pokazáłá ćierpliwość y część Boża iáwnieyſza, á ći, co ſłyſzą, áby ſię obawiáli ſądu Bożego. Ale podź y ſłuchay coś dźiwnego: A oto iákiś młodſzy Biſkup, pytał ſtárſzego, mowiąc: ſłuchay bráćie á odpowiedz mi. Gdyś do iarzmá poſłuſzeńſtwá był obowiązány, czemuś go porzućił? Gdyś uboſtwo y Zakon obrał, czemużeś ie opuśćił? Gdyś przez wſtąpienie do Zakonu pokazałeś ſię bydź umárłym świátu, czemużeś prágnął Biſkupſtwá? Odpowiedźiał ſtárſzy: Poſłuſzeńſtwo ktore mi kazáło bydź poddánym, było mi bárdzo ćiężkie, dla tego prágnąłem wolnośći. Járzmo, o ktorym BOG mowi, że ieſt wdźięczne, y miłe, było mi bárdzo gorzkie, dla tego ſzukałem y obieráłem ſobie ćieleſny pokoy. Pokorá we mnie zmyślona byłá, dla tego prágnąłem czći; á iż lepiey ieſt pogárdźić, ániżeli ćiągnąć, dla tego prágnąłem Biſkupſtwá. Pytał po wtore młodſzy Biſkup, czemużeś nie czćił Stolice twoiey Biſkupiey godnośćią świetcką? Czemużeś nie nábywał doſtátkow mądrośćią świetcką? Czemuś nie ſzáfował tym, coś miał według godnośći świetckiey? Czemuś ſię tylko po wierzchu poniżał, á nie bárdźiey ſobie poſtępował według pompy świetckiey? Odpowiedźiał ſtárſzy Biſkup: Dla tegom Kátedry moiey według świátá niezdobił, bom ſię ſpodźiewał, że mię bárdźiey miáno czćić, gdy bych ſię bárdźiey pokazał pokornym, y duchownym, á niżeli gdy byłem odźiány świetckim. A dla tego żebym od świeckich ludźi był chwalony, żdałem ſię iákobym wſzytko pogárdźił, á żebym záś był miłowány od duchownych pokorny, y nabożny pokázowałem ſię. Dla tegom záś nie nábywał bogáćtw z mądrośćia świetcką, żeby mię mężowie duchowni nienotowáli, y mną nie gárdźili dla nábyćia rzeczy doczeſnych. Dla tegom też hoynie nie udźielał dárow moich; álbowiem podobáło mi ſię z máłą gromádą perſon przebywáć dla pokoiu mego, ániżeli z wielą, y więcey ćieſzyłem ſię ieżelim miał co w ſkrzyni, ániżeli gdybym dał co komu ręką moią. Potym pytał młodſzy: Powiedz mi, czemuś dał oſłowi ſłodkiego, y wdźięcznego napoiu z nieczyſtego náczynia? czemuś Biſkupowi dał otrąb z chlewá wieprzow? czemuś koronę twoię porzućił pod nogi? czemuś wyplewał pſzenicę, á kąkol zoſtáwiał? czemuś inſzych rozwięzywał powrozow, á ſiebie ſámeg wiązał káydánámi? czemuś do cudzych ran máść przykładał zdrową, á do twoich własnych ran záráźliwą? Odpowiedźiał ſtárſzy: dla tego dawałem oſłowi ſłodkiego napoiu z nieczyſtego, y wzgárdzonego naczynia; bo gdym był uczony, bárdźiey mi ſię podobáło zábawiáć ſię około Sákrámentow Bożkich dla godnośći świátá tego, ániżeli ſię zábáwiáć około ſtáránia świetckich rzeczy: á iż potáiemne ſpráwy moie nie były wiádome ludźiom, Bogu záś wiádome, przeto dla nádętośći moiey zbytniey, przyczyniłem ſobie ſtráſznego ſądu, y ćięższey ſpráwiedliwośći. Ná drugą rzecz odpowiádam, żem dał Biſkupowi otrąb z karmniká wieprzow, bo nátury moiey zápalenie wyleváiąc, pełniłem, y nie byłem ſtáteczny w zátrzymániu moich zbrodni. Ná trzećie: Dla tego położyłem infułę Biſkupią pod nogi, bo bárdźiey mi ſię podobáło czynić miłoſierdźie dla przźiáźni ludzkiey, ániżeli ſpráwiedliwość dla miłośći, y cźći BOZEY. Ná czwarte odpowiádam: Dla tego wyplewałem pſzęnicę,

á kákol żwałem, bo słow BOZYCH nie mowiłem z miłośći Bozkiey, áni sam stáráłem się to czynić, com innym opowiádał. Ná piąte: Dla tego inszych rozwięzywałem, á siebiem samego wiązał, bo przychodzących do mnie z skrucha rozgrzeszałem, y one rzeczy, zá ktore oni pokutuiąc, opłákiwáli, y opłákiwáiąc, opuszczáli, to mnie ćieszyło, áby też sam pełnił. Ná szoste odpowiádam tobie, dla tegom inszych máśćią zdrowa pomázywał, á siebie sámego záráźliwą, bo inszych ucząc czystego życia, poprawiałē, á sam gorszy sstawałem się, álbowiem te rzeczy, ktore inszym przykázywałē, tych áni pálcem chćiałem się dotknąć. Az czegom inszych widźiał że postępuią, w tym ia sam ustáiąc, słábiałem, bo mię to bárdźiey ćieszyło, grzechom popełnionym ćiężaru dodawáć, ániżeli ich poprawiáiąc, umnieyszáć. Po tym był słyszány głos nieiáki mowiący: Dźięk uy BOGU, że nie iesteś z onymi naczyniámi iádowitymi, ktore gdy się zepsuią, to iest, te persony pomrą, tedy ida do iádu piekielnego. Y ták záraz ieden z tych umárły był oznaymiony.

Słowá Nayświętszey PANNY do Corki, żywot y Zakon Swiętego DOMINIKA zálecáiące, y iáko przy śmierći swoiey náwrocił się do Pánny, y iáko teráźnieyszych czásow, máło iest tych Bráći, ktorzyby náśláduiąc znáku Męki CHRYSTUSOWEY, przez DOMINIKA Swiętego onym dány, y wiele ich idźie zá znákiem wyrznięty m, przez czártá onym podánym.

ROZDZIAŁ XVII.

POtym MATKA BOZA mowi do Oblubienice mowiąc: Powiedźiáłam ći wczora o dwoch, ktorzy byli reguły Zakonu świętego Dominiká. Zaprawdę sam Dominik S. SYNA mego miał za naymilszego PANA swego, á mnie MATKĘ iego więcey miłował niż serce swoie. Temu Swiętemu nátchnął SYN moy do serca, że te trzy rzeczy sa ná świećie, ktore się nie podobały temuż SYNOWI memu, to iest pycha, chćiwość, y zadza ćielesná, ná umnieyszenie tych trzech rzeczy, Swięty Dominik z wielkiem nábożeństwem, y wzdychaniem uprosił rátunek, y lekárstwo, nád ktorego łzami BOG maiąc politowanie, nátchnął mu práwo y regułę do żyćiá, W ktorey regule ten Swięty przećiwko tym szkodliwym trzem rzecom, świátowym trzy rzeczy dobre postánowił. Albowiem przećiwko chćiwośći, postánowił im nic nie mieć więcey, tylko co zá pozwoleniem Pryorá swego; Przećiwko pysze, postánowił mieć podły habit, y prosty: Przećiwko nienásyconey zadzy ćielesney, postánowił wstrzemięźliwość, y czás náznáczył u siebie iey pełnienia: Pryora tákże postánowił brácіy swoim, ná záchowanie pokoiu, y ná przestrogę iedności. Po tym chcąc dáć nieiáki znák duchowny bráći swey, wyráził iákoby ieden Krzyż duchowny, y czerwony ná lewem rámieniu ich wedle serca, przez naukę swą, y przykład swoy, kiedy ich náuczył, y nápominał, áby ustáwicznie rozmyśláli mękę BOZĄ, opowiedáć gorąco słowá Boza nie dlá świátá, ále dla miłośći BOZEY, y zbawieńiá dusz. Uczył ich ná ostátek, áby ráczey byli poddánymi, á nie

á nie przełożonymi, właſney woli nie náwidźieć, żelżywości ćierpliwie znośić nic, oprocz pożywieniá, y odźieniá nie prágnąc, Práwdę ſercem miłowáć, y uſty opowiádáć, właſney chwáły nie ſzukáć, ále ſłowá BOZE zawſze wuſtách mieć, y onych náućzáć, y one nie dla wſtydu opuſzczáć, álbo dla faworu ludzkiego opowiádáć. Gdy tedy náſtępował czas żeścia z świátá Dominiká Swiętego co SYN moy w Duchu mu pokázał, tedy ſzedł z płáczem do mnie MATKI iego, mowiąc: O MARYA KROLOWA Nieba! ktora ſobie ſam BOG obrał ku złączeniu z Boſtwem y człowieczeńſtwem. Ty ieſteś oná oſobliwa PANNA, y oſobliwie náyzacnieyſza MATKA: Ty ieſteś oná náypotężnieyſza, z ktorey ſamá moc wyſzła; ſłuchay mię proſzącego ćiebie; iż bowiem wiem żeś ieſt naymożnieyſza, dla tego beſpiecznie do ćiebie ſię udáie: Przyimii bráćią moię, ktorychē wychował, y trzymał pod ćiáſnym ſzkáplerzem moim, y broń ich pod płáſzczem ſzerokim twoim: rządź ich, y poſilay, áby nieprzyiáćiel dáwnynie miáł nád niemi gory, i zeby winice nowo ſzczepiony nieroſproſzył, ktorą moc SYNA twego ſzczepiłá. Coż zaś, Pani moiá, inſzego znáczy przez Szkáplerz, ktory ieſt przyodźieniem ná piersiách, y zá ſobą, drugiem tylko dwoiákie uważenie, ktore do bráći moich miáłem? fráſowáłem ſię w práwdźie we dnie, y w nocy za nich, iákoby w mądrey, y chwálebney ſłużyli BOGU miernośći: Modliłem ſię też zá niemi, żeby czego z tego świátá nie prágnęli, coby álbo BOGA obráźiło álbo ſławę pokory, y pobożnośći u bliźniego zmázáło. Teraz tedy, gdy czás zapłáty moiey naſtępuie, oddáięć wſzyſtkie członki moie; uczże ich tedy iáko Synow, znoś ich iáko MATKA, z tymi tedy ſłowy y z innemi Dominik Swięty, wezwany był do chwáły BOZEY; ktoremu iá też (przez podobieńſtwo mowiąc) ták odpowiedźiáłám: O Dominiku przyiáćielu moy kochany! iżeś mię miłował więcey, á niżeli ſiebie; iá pod ſzerokiem płáſzczem moim będę broniłá, y rządźiłá Synow twoich; y owſzem, wſzyſcy, ktorzy w Zákonie twoim trwáią, będą zbawieni. Płáſzcz záś moy ſzeroki, ieſt miłośierdźie moie, ktorego nikomu ſzczęśliwie proſzącemu nie odmawiám, ále wſzyſcy, ktorzy mię ſzukáią, pod pachą miłośierdźiá mego będą pokryći. Ale co ty, o corko moiá, rozumieſz co by byłá zá regułá Dominiká? záprawdę pokorá, y powśćiągliwość, y wzgárda świáta: álbowiem wſzyſcy, ktorzy te trzy rzeczy przyimuią, y trwáiąc w nich, kochaiąie, nigdy nie będą potępieni; á ći ſą, ktorzy trzymaią Zakon Swiętego Dominiká. Ale ſłuchay rzeczy dźiwney, Dominik Swięty náznáczył mi Syny ſwoie pod płáſzcz moy ſzeroki, á oto teraz mniey ich, ieſt pod płáſzczem moim ſzerokim, niżeli w ten czas pod waſkiem ſzkáplerzem iego: áni też wſzyſcy poki ſam ieſzcze Dominik żył, mieli wełnę owczą, y Dominikowe obyczaie: iákoć lepiey przez przykład ich obyczáie ukażę. Gdy by Dominik z ſtąpił z wyſokośći Niebieſkiey, w ktorey ieſt; á rzekłby złodźieiowi, ktory wychodźi z doliny, y upatruie owce ku zábićiu, y ſtráceniu, mowiąc: czemu wzywaſz y odwodźiſz owce moie, ktore z pewnych znákow wiem, ze ſą moie? może złodźiey odpowiedźieć: czemu Dominiku przywłaſzczaſz to ſobie, co nie ieſt twego? álbowiem ieſt to drápieſtwo, y krádzieſz gwałtowną cudze rzeczy ſobie przywłaſzczáć. Gdy by chćiał odpowiedźieć Dominik; że on ich wychował, y przed nimi chodźił, y ich uczył; odpowiedźiałby złodźiey, izaliś ty ie wychował, y wyuczył? tedy ia pochlebiáiąc łágodnie przywiodłem ie do woli właſney: ieśli ty powolność z ſurowośćią życia mięſzałeś im; á iam przywabił ie łágodnie, y to pokázywałem, co ich ćieſzyło wdźięczniey,

á oto więcey ich bieży zá páſzą, y głoſem moim: á przeto owce, ktore idą zá mną, goręſzey znam, że ſą moie; bo wolną máią wolą iść zá tym, ktory ich przywabia. Jeśliby po wtore odpowiedźiał Dominik, że owce iego znáczone ſą znákiem czerwonym ná ſercu? odpowiedźiałby złodźii: ſą też y moie owce poznáczone znákiem moim; to ieſt znákiem nárznięnia práwego uchá: á iż iáśnieyſzy y znácznieyſzy ieſt moy znák nád twoy, dla tego znam owce moie. Złodźiey tedy ten ieſt czárt; ktory z owiec Dominiká Swiętego wiele ſobie zábrał, ktore ſą nárznione ná uchu práwym, bo nie ſłucháią ſłow żywotá mowiącego, to ieſt CHRYSTUSA, ktory mowi: Ciáſna ieſt drogá do Niebá, ále tylko ſámych rzeczy ućieſznych ſłuchaiąc, y w nich ſię kochaiąc, pełnią ie. Owiec záś Dominiká Swiętego máło ieſt, ktoreby miáły znák czerwony w ſercu, to ieſt, ktorzyby Mękę BOZĄ z miłośćią rozpámiętywáli; áby ſłową Bożę opowiedáiąc gorąco, żywot błogoſławiony wiedli we wſzelkiey czyſtośći, y uboſtwie, álbowiem tá ieſt regułą DOMINIKA Swiętego, iáko poſpolićie mowią; wſzytkę ſwą máiętność ná rámięniu nośić; nic nie chćieć mieć, tylko co regułá pozwala: nie tylko zbytnie rzeczy porzucáć, ále też y od przyſtoynych y potrzebnych pod czás dla wzruſzenia ćieleſnego powśćiągáć ſię.

Słowá MATKI BOZEY do Corki, iż prędzeyby Brácia teraz *Słuchali, y słuchaią głoſu czártowſkiego, ániżeli ſwego Oycá DOMINIKA. Y iáko teraz mało tych, ktorzy náśláduią iego ślády, á iáko Biſkupſtwá prágnący dla czći świetckiey, y ſwego pokoiu, y wolnośći nie ſą w Zákonie Swiętego DOMINIKA, y o ſtráſznym dekrećie przećiwko tákim, y o doświadczeniu potępienia zá tákie Biſkupſtwo.*

ROZDZIAŁ XVIII.

MOwi MATKA BOZA do Obluбienice, mowiąc: powiedźiałám ći, że ći wſzyſcy, ktorzy ſą pod Regułą Swiętego DOMINIKA, ſą pod płaſzczem moim. Teraz maſz ſłuchać iák wiele ieſt tákich? Gdy by DOMINIK zſtąpił z mieyſcá roſkoſzy Niebieſkiey, wktorey ſzczęśliwie y prawdźiwie ieſt, y wołałby tak: O Brácia ukochání podźćie zá mną! álbowiem wam zoſtáwione ſą cztery dáry, to ieſt, część zá pokorę, bogáctwá wieczne, zá uboſtwá, náſycenie bez wzgárdy, zá wſtrzemięźliwość, żywot wieczny, zá wzgárdę świátá, czego by záledwie ſłuchano. Ale gdyby záraz przećiwnym ſpoſobẽ wyſzedł czárt z doliny, á opowiádał cztery rzeczy rożne, wam DOMINIK cztery rzeczy obiecał, mowiąc: pátrzćie ná mnie, ia álbowiem wam czego prágnićie, pokażę ręką. Albowiem o to ofiáruię godność, bogáctwá mam w ręku, roſkoſz záraz ieſt, świát będźie ućieſzny ku używániu: przyimiićieſz tedy co wam offiáruię; záżywayćie tych rzeczy, ktore ſą pewne, żyićie z weſelem, ábyśćie ſię po śmierći weſpoł weſelili. Gdyby te dwá głoſy teraz brzmiáły ná świećie, więcey by biegło ná głos łotrá, to ieſt, czártá, ániżeli ná głos DOMINIKA Przyiaćielá mego ták zacnego. Y coż

rzekę

rzekę o Bráći Dominiká? zá prawdę máło ich ieſt, ktorzy ſą w Zakonie iego, á dáleko mnicy tych ieſt, ktorzy náśláduiąc ſpraw iego, idą zá nim: álbowiem nie wſzyſcy ſłuchaią iednego głoſu, bo też nie wſzyſcy ſą z iednego rodzáiu; nie żeby nie wſzyſcy byli od BOGA, i żeby nie wſzyſcy mogli bydź zbáwieni, ieżeliby chćieli; ále że nie wſzyſcy ſłuchaią głoſu SYNA BOZEGO mowiącego: Podźćie do mnie, á ia was ochłodzę, to ieſt, dáiąc wam mnie ſámego. Ale co rzekę o onych Bráći? czyli ći ſą w Zakonie Swiętego DOMINIKA? by naymnicy: álbo też owi, ktorzy dla ſłuſzney przyczyny przyimuią Biſkupſtwo, czyli ſą odrzuceni od Zakonu DOMINIKA Swiętego? nie záprawdę; álbowiem błogoſłáwiony Auguſtyn, bárdzo porządnie żył przed tym niżeli wźiął urząd Biſkupi, álę y ná urzędźie Biſkupim będąc, nie opuśćił żyćia porządnego, choć ná wielką godność wſtąpił: wźiął álbowiem godność poniewoli nie dla pokoiu ſwego, ále ná większą pracę; bo widząc, że może bydź pożyteczny duſzom, chętnie dla BOGA opuśćił własną wolą, y pokoy ćieleſny, áby wiele pozyſkał BOGU ſwemu: dla tego, ktorzy ták prągną y przyimuią urzędy Biſkupie, áby duſzom tym bárdźiey byli pożyteczniey ſzemi, ći ſą w Zakonie Swiętego Dominiká, y zapłátá ich dwoiáka będźie; ták dla záchowánia ſłodkiey reguły, od ktorey ſą oderwáni, iáko y dla ćiężáru Biſkupiego, ná ktory ſą wezwáni. Dla tego poprzyſięgam przez tego BOGA, przez ktorego przyſięgáli Prorocy, ktorzy nie przyſięgáli dla niećierpliwości, álę że BOGA ná świádectwo ſłow ſwoich wzywáli. Ták ia mowię teraz, y przyſięgam przez tegoż BOGA, że przyidźie ná tych Bráći, ktorzy wzgárdźili Zakonem DOMINIKA Swiętego. Łowiec z mocy, z nieuſkromionymi pſámi ták, iáko gdyby ſługá mowił Pánu, mowiąc: wiele owiec weſzło do ogrodu twego, ktorych ſą ćiáłá iádem zárażone, y wełná ná nich z plugáwiona, ktorych mleko niepożyteczne ieſt, y názbyt puſtotá ich nieuſkromiona: każże ich (mowiąc:) wygubić, áby páſtwiſko owcom potrzebnym nie uſtawáło, y áby też owce dobre z roſpuſty złych, nie były poturbowáne? ktoremu by odpowiedźiał PAN: Zámkniy drzwi, żeby inne owce nie wchodźiły, tylko te, ktore mnie do brzeg należą, chowáć, y páść ich, y ktore ſpokoyne ſą, y uczćiwe. Ták ia mowię, że pierwey będą zámknione niektore dźiury, ále nie wſzytkie: potym przyidźie łowiec ze pſy, ktory nie przepuśći ſkurom od ſtrzał, áni ćiáłu od ran, dla tego áby ſię żywot ich ſkończył. Po tym przyidą ſtrożę, ktorzy pilnie uważáć będą, y upátrowáć, z ktorego by rodzáiu były te owce, ktore ná paſzą Páńſką ſą w puſzczone? Odpowiádáiąc Oblubienicá, rzekłá: O Páni! nie obrażay ſię tym, że ſię pytam: Gdy Papież umnieyſzył im oſtrości reguły; iżáliż máią bydź ſtrofowáni ieśli iedzą mięſo, álbo inſze rzeczy, ktore przed nich kłádą? Odpowiedźiáłá MATKA BOZA: Papież uważáiąc ułomność nátury ludzkiey poſpołu y defekt, ktory niektorzy przełożyli, uważywſzy to, mądrze im dopuśćił ieść mięſo, ná to że by byli ſpoſobnieyſi, y goretſi w przepowiádániu, y w prácowániu, nie żeby byli gnuśnieyſi, y roſpuſtnieyſi, á przeto z tego dozwolenia wymawiamy Papieżá. Rzekłá po wtore Oblubienicá: DOMINIK Swięty poſtánowił, áby Bráćia iego mieli odźienie nie z zacnego, áni też z podłego ſukná, ále z miernego; ázaż maią mieć nágánę, że ſię miękkiemi ſzátámi odziewáią? Odpowiedźiáłá MATKA BOZA: Dominik Swięty, ktory regułę z Duchá SYNA mego opowiedźiał, roſkazał, áby Bráćia mieli ſuknie nie z miękkich y drogich ſzat, żeby ſię z tąd nie pyſznili, y áby ich też o to nienotowano y nie ſtrofowano, z pięknego odźienia y drogiego: poſtánowił też

áby nie mieli bárdzo grubego, y podłego, áby dla ćiężkośći, y grubośći oney ſzáty, dla pracy nie mieli przerwánia, y turbácyey wſpániu: ále im poſtánowił ſzáty mierne, y potrzebne mieć, z ktorych by ſię nie pyſznili, y w ktorych by nic nie było prożności: ále żeby przez nie ożiębłość z ćiáłá wypędzáli, á do poſtępku w cnotách Swiętych uſtáwicznie ſię uzbraiáli: á dla tego chwalimy Dominiká Swiętego w poſtánowieniu reguły; ále Brácia iego gániemy, tych oſobliwie, ktorzy záżywáią hábitu ná márność, przemięniáiąc go, á nie ná pożytek. Po tym rzekłá Oblubienicá: Czyli máią bydź oddaleni ći Brácia, ktorzy SYNOWI twemu buduią Kośćioły wyſokie z nákładem wielkim? álbo też czyli maia bydź nágánieni, y ſądzęni, gdy ná tákie budowánie bárdzo zacne, wiele żebrzą? Odpowiedźiáłá MATKA Boża: kiedy Kośćioł ták ſzeroki ieſt, że w chodząc do głowy Kośćiołá, gdy mury ták ſą wyſokie, że nie ścińkáią wſtępuiacych do Kośćiołá, kiedy mury ták ſą potężne, że od żadnego wiátru nie mogą bydź rozerwáne, kiedy pokrycie onego Kośćiołá ták ieſt mocno z porządzone, że nie ćiecze deſzcz ná budowánie, doſyć im tákie budowáć: álbowiem bárdziey ſię podobá Pánu BOGU ſerce pokorne w Kośćiele, ániżeli mury wyſokie, w ktorych ćiáłá ſą we wnarrz, á ſercá po wierzchu: dla tego nie máią nápełniáć dla budowánia ſrebrem, y złotem ſzkátuł ſwoich; bo nic nie pomogło Sálomonowi budowánie z wielkim nákładem ták zacnego Kośćiołá, dla czego zániedbał był tego miłowáć, ktoremu budował. To wyrzekſzy, y wyſłuchawſzy, záraz ſtárſzy Biſkup, o ktorym przed tym powiádano, że umieráiąc wołał, mowiąc: O! O! O! odiętá mi ieſt infułá, á teraz ſię to pokázuie, co we wnątrz táiło ſię. Kędyż teraz ieſt on wielebny Biſkup? kędy poczćiwy Kápłan? kędy ubogi Brát? záprawdę nie máſz Biſkupá, ktoryby był pomázány oleiem ná urząd Apoſtolſki, y ná czyſty żywot; zoſtáie zás ſługą tłuſtośćią gorzką zmázánym: nie máſz też Kápłáná, ktory był poświęcony ſłowy świętemi, żeby odmienił nie żyiący, y martwy chleb ná ożywiáiącego BOGA. Zoſtáie też zdrayca fałſzywy, ktory przedał tego dla chćiwośći, ktory z miłośći ſwey odkupił wſzytkich. Nie máſz też ubogiego Brátá, ktory z przyſięga záprzał ſię świátá, ále teraz dla pychy y wynioſłośći moiey ieſtę oſądzony. Przećię iednák teraz przymuſzony, muſzę mowić prawdę, że on ſprawiedliwy Sędźia, ktory mię oſądził, ráczey by mię wołał wybáwić ták przykrą śmiercią, iáką ná ten czás ćierpiał, kiedy ſtáł ná drzewie krzyżowym, ále ſpráwiedliwość, ktorey nie mogł zábieżeć, ſprzećiwiłá ſię, y żebym ták był (iáko teraz doznáię) oſądzony.

Odpowiedź Oblubienice do CHRYSTVSA PANA, iáko *Rozmáitymi myślámi, y nie pożytecznymi bywa trapiona, y iáko ich od ſiebie oddalić nie mogłá. I odpowiedź CHRYSTVSA do Oblubienice, czemu tego dopuſcza Pan BOG? y o wielkim pożytku myśli z obrzydzeniem, y zboiáźnią roſtropną, do korony przyſłey otrzymánia, y że grzech powſzechny nie ma bydź lekce ważony, żeby nie wprowádźił w śmiertelny.*

RO-

ROZDZIAŁ XIX.

MOwi SYN BOZY do Oblubienice: czemu ſię trápiſz, y frásuieſz Corko? odpowiedźiáła oná, że rozmaitemi, y niepożytecznemi myślami ieſtem trápiona, ktorych oddálić nie mogę, á Sądu twego ſtráſzliwe ſłyſzenie turbuie mię: odpowiedźiał SYN BOZY: Ta ieſt práwdźiwa ſpráwiedliwość, iákoś ſię bowiem pierwey kochálá wżądzách świátá przećiwko woli moiey, ták też teráz bywaią ná ćię do puſzczone myśli rozmaite przećiwko woli twoiey: wſzakże iednák lękay ſię z pomiárkowaniem y ufay mocno we mnie BOGU twoim, wiedząc zá pewne, iż kiedy umyſł nie kocha ſię w myślách grzechowych, ále ſię im ſprzećiwiá, brzydząc ſię niemi, oczyſzczeniem ſą duſzy, y Koroną; ieśli záś grzech mały, ktorego rozumieſz bydź grzechem, kochaſz ſię w niem, czyniąc go, á czyniſz go z ufnośći, że ſię możeſz od niego wſtrzymać, lekce ſobie ważąc łáſkę BOZĄ, y nie pokutuieſz zań, áni ſię popráwuieſz, wiedz że o tym, że on może bydź śmiertelny. Przeto ieśli by ná myśl przyſzło iákie grzechu ukochánie, iákie by kolwiek było, uważay że zaraz do czego ciągnie, y żałuy: álbowiem iáko ſkoro nátura ludzká zwątliłá ſię z ułomności iey, częſtokroć pochodźi grzech, niemaſz bowiem człowieká, ktory by niegrzeszył, przynáymniey powſzednie; ále PAN BOG miłośierny dáł człowiekowi lekárſtwo, to ieſt załować zá wſzeláki grzech y też poprawiáć ſię, áby zaprawdę nie były nie dobrze poprawione, bo niemaſz nic ták brzydkiego Bogu, iáko grzech wiedźieć, á zaniedbywáć, álbo z zaſług iákich rozumieć, iáko by BOG dla tego miał znośić iáki grzech twoy, iákoby bez ćiebie nie mogł bydź uczczony: álbo, dla tego, żebyć dobrowolnie PAN BOG miał dopuſzczáć czynić iedno złe, żeś uczynił wiele dobrego; y owſzem choć byś barźiey po tyśiąc kroć czynił dobrże zá iedno ż oſobná złe, ieſzcze byś nie mogł nágrodźić PANU BOGU za miłość, y dobroć iego: dlá tego boy ſię rozumnie, á ieśli byś myśli zachować niemogłá, przynáymniey znoś ćierpliwie, á uśiłuy wolą nie zezwaláć ná nie. Albowiem dla nich nie będźieſz potępiona ieżeli wſtępuią, bo nie twoiá rzecz ieſt zabronić im, tylko ſię wnich nie kochać: boy ſię też choć ná myśli nie żezwálaſz, żebyś ſnádź dla pychy nie upadłá: wſzelki bowiem, ktory ſtoi z ſámego PANA BOGA mocy ſtoi. Przeto boiáźń wodzem nic iákim ieſt do Nieba, bo wiele ich dla tego poſzło ná przepaść, y śmierć włáſną, że boiáźń BOZKĄ odrzućili od ſiebie, y tam wſtydali ſię wyznáwać przed ludźmi, gdźie ſię nie wſtydaią grzeſzyć przed BOGIEM: przeto kto zá máły grzech nie ſtára ſię prośić odpuſzczeniá, temu też y iá nie będę chćiał odpuśćić grzechu, y ták za uſtáwicznem zmnożenię grzechow to, co było z ſkruchy odpuſzczeniá godne, y powſzednie było, z niedbalſtwa, y że wzgardy ſtánie ſię bardzo ćięſzkim grzechem, iáko w tey duſzy, iuż oſądzoney u ważyć będźieſz mogłá: iáko ſkoro ſię iedno dopuśćiła grzechu powſzechnego, przez náłog rozmnożyłá go, ufaiąc w dobrych ſwoich niektorych uczynkách, iáko by małych rzeczy nic upatruiąc, żem iá to miał ſądźić, y ták uśidlona duſza przez náłog roſkoſzy nieporządney; nie poprawiłá ſię, áni pochamowałá roſkoſzy grzechu, áż ſąd był we drzwiách, y oſtátni punkt przybliżał ſię, przeto gdy ſię przybliżył koniec, mięſzáło ſię ſumnienie iey nędznie, y załowałá, że prędko umieráłá, boiąc ſię odſtąpić od owego troche doczeſnego dobra, ktore miłowałá. Albowiem PAN BOG do oſtátecznego punktu znoſi

człowieká, y oczekiwa, ieśliby zaprawde człowiek grzeszny wolą swoię wszelaką, ktorą ma wolną, chćiał oddálić od chęći grzechu, ále że się wola nie poprawuie, przeto dusza bez końca bywa ściśniona; bo czárt wiedząc, że każdy według sumnienia, y woli będzie sądzony, prácuie bardzo ná końcu, żeby dusza byłá oszukána, y odwrocona od intencyey dobrey, czego stáć się dopuszcza Pan BOG, bo dusza gdy byłá powinna, nie chćiáłá czuć: niechćicy nád to ufáć, y wymośić się zbytnie, ieśli kogo názywam przyiaćielem, y sługą, iákom tego pierwey názwał, bo też y Judasz był názwány przyiaćielem, y Nabuchodonozor sługą: álbowiem iákom powiedział Osobą moią, wy iesteśćie przyiaćiele moi, ieśli będźiećie czynić co wam roskázuię, ták y teraż powiádam, przyiaćiele moi są, gdy mię násláduią; nieprzyiaćioły moimi są, gdy mnie, y przykazánia moie pogárdzáiąc, przesláduią. Izaliż y Dawid (skoro rzeczono żem nálazł człowieka, według sercá mego) nie upadł przez mężoboystwo? y Salomon, ktoremu ták dziwne rzeczy są dane, y obiecáne, odstąpił od dobroći, y nie iest wypełniona w nim obietnicá, dla niewdzięczności iego, ále we mnie SYNU BOZYM? dla tego, iáko w mowie twoiey, kładźie się zámknienie z końcem, ták ia w mowie moiey zámknienie to kładę, y koniec. Jeśli kto będźie pełnił wolą moię, y opuśći dziedzictwo swoie, weźmie żywot wieczny, ktoby zás słuchał, á nie trwałby w czynieniu, będzie iáko sługá nie pożyteczny, y niewdzięczny: ále áni też masz wątpić ieśli kogo názywam nieprzyiaćielem, bo iáko skoro nieprzyiaćiel odmieni wolą swoię do dobrego, záraz będźie przyiaćielem Bożym. Izaliż Judasz nie był ze dwunastu iedeł kiedym rzekł: wy przyiaćiele moi iesteśćie, ktorzyście poszli za mną, y będźiećie śiedźieć ná 12. stolicách, tedy w ten czás Judasz mnie násládował, á przećię nie będźie śiedźieć zedwunastą Apostołow. Jákoż się tedy wypełniły słowá Boże? odpowiedam tobie, Pán BOG, ktory widźi sercá, y wolą ludzką, według oney sądźi, y nágradza co widźi: człowiek záś według tego, co widźi ná wierzchu, sądźi. Przeto żeby się dobry nie pyszníł, álbo zły nie wątpił, Pan Bog ná Apostolstwo ták dobrych, iáko y złych; iáko y ná káżdy dzień wzywa ná godności dobrych y złych, áby wszelki ktory urząd trzyma z żywotem był chwalony w wiecznym żywoćie; ktory zás godność ma bez ćiężaru, niechay się chełpi do czásu, ktory ma ná wieki zginąć. Więc że Judasz nie násládował mię sercem doskonáłym, nie przynależáło to do niego, ktorzyście mię násládowáli, bo nie trwał áż do zapłáty: ále do tych tylko, ktorzy mieli do końcá trwáć; ták teráźnieysi, iáko y ná ten czás, iáko też y przyszli, bo PAN, przed ktorego oblicznością są wszytkie rzeczy, niekiedy mowi ninieysze rzeczy, ktore należą do przyszłych, y do czynienia, iákoby iuż były uczynione: nie kiedy też przez złe rzeczy, z przyszłemi mięsza, y przeszłych rzeczy záżywa zá przyszłe, áby żadennie ważył się roztrząsáć rády nieodmienney TROYCE PRZENASWIĘTSZEY. Słuchay ieszcze iednego słowá: Wiele iest wezwánych, á málo wybránych: ták też ten wezwány iest ná Biskupstwo, ále nie wybrány: bo niewdzięczen łáski BOZEY, dla tego imięniem Biskup, ále zasługa wyrodek, y z tymi, ktorzy zstępuią, á nie wstępuią, będzie policzony.

PRZYDATEK.

SYN BOZY powiáda, mowiąc: dźiwuiesz się Corko, czemu iedeu Biskup miał-

miał piękny koniec, drugi záś iák ſtráſzny? bo ściáná obaliwſzy ſię, przytłukłá go wſzytkiego, y tylko trochę żył, y to z wielką boleścią: odpowiedam tobie: Piſmo powiáda, y oſwzem ia ſam mowię, że ſpráwiedliwy iáką kolwiek śmiercią umiera, ſpráwiedliwy ieſt u Páná BOGA; ále ludźie świátá tego máią tákiego zá ſpráwiedliwego, ktory będźie miał piękny koniec bez boleści, y wſtydu; BOG záś tego ma ſpráwiedliwego, ktory długo w wielkiey wſtrzemięźliwości doświadczony ieſt, álbo ktory co ćierpi dla ſpráwiędliwości; bo przyiaćiele Boży iáko bywáią trapieni ná tym świećie, dla tego áby mniey ćierpieli w przyſzłym żywoćie, álbo żeby większą koronę w niebie mieli; bo Piotr, y Páweł Swięći dla ſpráwiedliwości pomárli, álePiotr gorętſzey nád Páwłá, bo więcey miłował ćiáło nád Páwłá, y że też w Kośćiele mocny, wźiął pierwſze mieyſce, miał mi ſię konformowáć okrutnieyſzą śmiercią, Páweł záś iż więcey umiłował wſtrzemięźliwość, bo więcey prácował iáko żołnierz zacny, miecz też otrzymał; bo ia rozrządzam wſzytko według zaſługi, y według wiáry: dla tego ná Bożym ſądzie niekoronuie, áni potępia koniec, álbo śmierć wzgárdzona, ále intencya, y wola ludzka, y przyczyná. Podobnie o tych ieſt dwoch Biſknpách; álbowiem ieden ćierpiał większą mękę, y bárdźiey wzgárdzoną śmierć, to mu było ná mnieyſze karánie, lubo nie ná chwałę, bonie ćierpiał zdobrey woli; że záś drugi otrzymał chwalebny koniec, to było z ſkrytey ſpráwiedliwości moiey, ále mu nie ná zapłátę wieczną, bo nie poprawił woli ſwoiey gdy żył.

Słowá MATKI BOZEY do Corki, iáko przez tálent dáry *DUCHA SWIETEGO znácza ſię, y iákowym ſpoſobem Swięty Benedykt dár DUCHA S. ſobie dány rozmnożył; y przez co DUCH S. álbo Duch diábelſki w człowieczą duſę wchodźi?*

ROZDZIAŁ XX.

MATKA BOZA mowi: Corko, Mn: piſano ieſt, że kto pięć tálentow wźiął, drugie pięć zyſkał. Cożbowiem ieſt tálent, tylko dar DUCHA Swiętego? álbowiem iedni biorą umieiętność; Drudzy bogáctwá: trzeći u bogaczow towárzyſtwo, á wſzákże dwoiáki zyſk máią odnieść Pánu ſwemu, to ieſt z umieiętności, żyiąc pożytecznie ſobie, y inſzych ćwiczac; z bogáctw, y inſzych dárow záżywáiąc rozumnie, y inſzych miłośiernie rátuiąc. Ták on dobry OpátBenedykt, dar łáſki ktory wźiął, rozmnożył, kiedy pogardza wſzytkim, co było máiącego, kiedy ćiáło ſwoie przymuśił, áby ſłużyło duſzy; kiedy ſobie nic nie przełożył nád miłość BOZĄ: ktory nád to, boiąc ſię, áby uſzu ſwoich nie pomázał ſłuchániem prożnym, oczy widzęniem roſkoſznym, ućiekł ná puſzczą, náśláduiąc onego, ktory ieſzcze nienárodzony rozrádował ſię we wnętrznościách Máćierzyńſkich, poznał przyiśćie ſwego łáſkáweg Odkupićielá. Ktory záprawdę Benedykt, choć też bez puſzczy otrzymałby był Niebo, bo mu był świát umárł, á ſerce iego wſzytko było pełne BOGA: ale podobáło ſię Pánu BOGU wezwáć Benedyktá Swiętego ná gorę, áby, gdy był wielom znáiomy, więcey ich też przykładem do doſkonáłego żywotá záchęćił. TegoBłogoſłáwionego mężá ćiáło

było iáko wor źiemie; w ktorym zámykał dar DUCHA Swiętego, ktory wyrzućił od iego ſercá ogień diabelſki: iáko bowiem ogień máteryálny ze dwoch rzeczy wznieca ſię, z powietrza, to ieſt, y od dmuchánia człowieczego, ták też DUCH Swięty w chodźi do duſzę ludzkiey, álbo przez nátchnienie oſoby iákiey, álbo przez ſpráwę iáką ludzką, álbo przez mowę Bozką, umyſł pobudza do BOGA. Podobnym ſpoſobem duch diabelſki náwiedza ſwoich, ále dáleko rozni ſię bo nierownie DUCH Swięty rozgrzewa duſzę ludzką do ſzukánia Páná BOGA, ále nie pali ćieleſnie, świeći też czyſtośćią, wſtrzemięźliwośćią, ále nie záćmia umyſłu złośćią: duch záś złośliwy zápala umyſł do ćieleſnych rzeczy, y niewymowną gorzkośćią nápełnia; záćmia też duſzę przez nieprzátrzność ſámey ſiebie, y ſpuſzcza ſię bez żadney pociechy do źiemſkich rzeczy, dla tego, áby ten ogień, ktory był w świętym Benedyktćie zágrzał wielu, wezwał Pan BOG Swiętego Benedytká ná gorę: ktory wezwawſzy do ſiebie wielu iſkierek, uczynił z nich przez Duchá Bożego wielkie ogniſko, y złożył im Regułę z Duchá Swiętego przez ktorą wiele ich ſtáli ſię doſkonáłymi, iáko Swięty Benedykt: teraz záś wiele pochodni porzuconych z ogniſká Swiętego Benedyktá, leżą wſzędźie roſproſzone, máiąc miáſto ćiepłá, źimność, miáſto świátłości, ćiemność, ktore ieſli by w ogniu leżáły zgromádzone, dáliby z ſiebie wſzędźie świátłość, y ćiepło.

Słowá MATKI BOZEY do Corki Swiętego Benedyktá żywotá *Wielmożność, y doſkonáłość, przez przykład pokázuiące, y iáko duſzá pożytek czyniąca świátu, przez drzewo nie pożyteczne á pychá umyſłu, przez krzemień, y duſzá źimna przez krzyſztał znácza ſię, y o trzech iſkierkách bárdzo znácznych od tych trzech, to ieſt, od krzyſztału krzemieniá, y drzewá, pochodzących.*

ROZDZIAŁ XXI.

MOwi MATKA BOZA: Powie dziáłam ći pierwey, że ćiáło Swiętego Benedykta było iáko wor, ktore było uſkrámiáne, rządzone, ále nie rządźiło: ná koniec duſzá iego była iako Anyoł, ktory dáł z ſiebie ćiepłość wielką, y świátłość, iákoć przykładem, pokázuię: iáko gdy by byli trzy ognie, z ktorych pierwſzy záp lony ná mirrze dáł z ſiebie wonność wielką, y wdźięczną: drugi był zápálony ná ſuchym drzewie, ktory z ſiebie dáł węgle goráiące, y iáſność świecącą: trzeći był zápálony ná oliwie, ktory z ſiebie dáł płomień, świátło, y ćiepło. W tych trzech ogniách rozumię trzy oſoby, y w tych oſobach, trzy ſtány ná świećię. Pierwſzy ſtán był tych, ktorzy upátrzywſzy miłość BOZKĄ, opuśćili wolą włáſną w ręce inſzych, ktorzy zá pychę y prozność świáta wźięli ubogſtwo, y wzgardę: za niewſtrzemięźliwość, ukochali ſię wſtrzemięźliwośći, y czyſtośći; ći mieli ogień ná mirrze: bo iáko mirrha ieſt gorzká ále iednák oddála czártoſtwa, y uśmierza prágnienie, ták wſtrzemięźliwość ich gorzka była ćiáłu, á wſzákże zagáśiła nieporządną pożądliwość, y wſzelką moc czartowſką wyniſzcza: Drugi ſtán tych był, ktory

my myślili w ſobie tákim ſpoſobem: ná co miłuiemy część świáta, gdyż nic inſzego nie ieſt, tylko iáko wiátr nábiiáiący uſzy? ná co miłuiemy złoto, gdyż nic inſzego nie ieſt, tylko ziemiá czerwoná? coż záś zá koniec ćiáłá, tylko zgniłość y proch? ná co nam ſię przydá łáknąć ziemſkich rzeczy, gdyż wſzyſtkie rzeczy ſą prożne: przeto dla tego tylko żyć chcęmy y prácować, áby PAN BOG był uczczony w nás, żeby inśiż ſłow náſzych y przykłádow do PANA BOGA ſię zápálali: ći tákowy ogień mieli ná ſuchym drzewie, bo miłość świata tego, była im umarłá, y káżdy z nich dáwáł z ſiebie węgle páłáiące ſprawiedliwośći, y iáſnośći BOZKIEGO przepowiádaniá. Trzeći ſtan, był onych, ktorzy z miłośći Chryſtuſowey w męce iego páłáiąc, wſzyſtką żądzą ſtáráli ſię umrzeć dla Chryſtuſa: ći ogień ſwoy mieli w oliwie; iáko bowiem oliwa ma w ſobie tłuſtość, y gorątſze ćiepło kiedy ſię páli, ták ći zupełnie byli nápełnieni BOZKĄ łáſką, z ktorey wydáli z ſiebie świátło BOZKIEY umieiętnośći, gorącość páłáiącey miłośći, moc uczciwey zabawy. Te trzy ognie dáleko, y ſzeroko ſię rozſłáwiły, z ktorych pierwſzy zápálił ſię był w puſtelnikách, y w Zákonnikách, iáko opiſuie HIERONYM S. ktory żywoty ich, nátchniony DUCHEM SWIĘTYM wynálazł dźiwne, y ſłuſzne do náśladowániá: Drugi zápálony był w Wyznáwcách, y w Doktorách: Trzeći w Męczennikách, ktorzy ćiáłem ſwoim dla BOGA pogárdźili: y drudzy by pogárdźili, gdy by wſpomożenie od BOGA otrzymali. Do nie ktorych tedy z tych trzech ſtánow, y ogniow poſłány był Błogoſłáwiony Benedykt, ktory zgromadźił trzy ognie w ieden, ták bardzo, że ktorzy głupiemi byli, oświećáli ſię, ktorzy źimnemi, zágrzewali ſię, ktorzy byli gorącemi ſtáwáli ſię gorętſzemi, y ták z temi ogniámi począł ſię Zákon Swietego Benedyktá, ktory káżdego z oſobná według ſporzodzeniá, y poięćiá umyſłu ſwego prowádźił ná drogę zbáwienną, y do wieczney ſzczęśliwośći. Ná ten czás tedy iáko z woru Swiętego Benedyktá wychodźiłá ſłodkość DUCHA S. przez ktorego wiele kláſztorow odnáwiáło ſię; tak teraz znowu z worá wiele Bráćiey iego odſzedł DUCH S. bo ćiepło ogniá zgáſło, á pochodnie leżą rozproſzone, y nie dáią z ſiebie ciepłá, áni świátłá, ále dym nieczyſtośći, y pożądliwośći: wſzákże ná pociechę wielu dał mu PAN BOG trzy iſkierki, w ktorych rozumiem wielu. Pierwſza wyſzłá z krzyſztáłu prez ſłoneczne ćiepło, y iáſność, ktorá iuż w ſuchym drzewie uſiádłá, áby był z niey wielki ogień: Druga wyſzłá z twárdego kámięniá: Trzećiá z drzewá niepożyte cznego, ktore wroſło z korzeniámi ſwemi, y liśćie ſwoie rozſzerzyłá. Przez krzyſztáł záś, ktory ieſt kámień źimny, y kruchy, znáczy ſię duſza oná, ktora áczkolwiek źimná ieſt w miłośći BOZEY; iednák że woli, y áffektem uſiłuie do doſkonáłośći, y proſi ſobie o wſpomożenie PANA BOGA: przeto wola tá powodźi go do Bogá, y záſługuie, żeby ſię iey przymnáżáło pokus, przez ktore źiębnieie od pokus złych: á że PAN BOG zagrzáwſzy ſerce, ták ſobie mięſzkánie czyni w duſzy od roſkoſzy prozney, że iuż nie chce żyć, tylko ná część BOZĄ. Przez krzemień záś znáczy ſię pycha: co bowiem może bydź twárdſzego w umyśle iego nád pychę, ktory chce áby go wſzyſcy chwálili, á przećię iednák prágnie bydź zwány pokorny, y bydź widźiany nábożny? co może bydź brzydliwſzego nád duſzę oną, ktora w myślách ſwoich wynoſi ſię nád wſzyſtkich, y niechce bydź ni od kogo ſtrofowána, áni náuczona? wſzákże iednák wiele tákich pyſznych pokornie proſzą od PANA BOGA, aby z ſerc ich byłá oddáloná pycha, y ámbicya: dlá tego PAN BÁOG zá ſprzá wą woli dobrey, oddáła od ſerc ich przeciwne rzeczy, y pod czas miękkie;

ktoremi y od świátowych rzeczy bywáią odwiedźięni, á do niebieſkich pobudzeni. Przez drzewo záś niepożyteczne, znáczy ſię duſzá oná, ktora wychowáná w pyſze, pożytek przynoſi świátu, y prágnie mieć świát, y wſzeláka godność iego; wſzákże iż ſię boi śmierći wieczney, wiele wykorzeniá grzechow korzeniá, ktora iná-

czey gdy by ſię nie báłá, przeſtępowáłá by: Dla tego PAN BOG dla tey boiáźni przybliża ſię do duſze, y wlewá łáſkę ſwoię, żeby drzewo niepożyteczne ſtáło ſię pożyteczne; przeto z tákiemi iſkierkámi Zákon Błogoſłáwionego Benedyktá ma bydź odnáwiány, ktory teraz wielom zda ſię bydźſpuſtoſzáły, y wzgárdzony.

Słowá MATKI BOZEY do Corki o Zakonniku, ktory *Miáł ſerce nierządne w ſobie, y iáko przez własną wolą, y pożądliwość, zbieżeniem od Anyelſkiego żywotá, od BOGA odſtąpił.*

ROZDZIAŁ XXII.

IEſzcze mowi MATKA BOZA do Oblubienice: co widziſz wtym, ktory ſtoi, godnego nágany? odpowiedziáła oná, że rzadko odprawuie Mſzą Swięta: ktorey odpowiedziáła MATKA BOZA; nie mabydź dla tego ſądzony; wiele tych bowiem ieſt, ktorzy pámiętáiąc ná ſpráwy ſwoie mądrze wſtrzymywáią ſię od tego, á przećię mi ſą przyiemni; ále co widźiſz w niem inſzego? á oná: że nie ma ſzát od Swiętego Benedykta poſtánowionych: ktorey odpowiedziáłaMATKA BOZA, przytráfiá ſię to częſtokroć, że zwyczáy nie iáki zaczęty, y wſzyſcy, ktorzy go wiedzą być złym, á náśladuią go, máią bydź nágánieni: ktorzy záś nie wiedzą poſtánowieniá chwalebnego, y byli by wolnie kontenci z podleyſzych hábitow, ieżeliby nie zwyczay długi przemagáł; tákich nie trzeba łátwie, y źle ſądzić. Ale ſłuchay, á pokażę ći, że we trzech inſzych rzeczách ma bydź nágániony náprzod, że ſerce iego, w ktorym PAN BOG miáł odpoczywáć, ieſt w nim nierzodne: Drugá że opuśćił trochę ſwego, á prágnie wiele cudzego: obiecáł ſię ſamego ſiebie záprzeć, á on we wſzyſtkim náśladuie całey woli ſwoiey: Trzecia, że PAN BOG ſtworzył duſzę iego piękną iáko Anyołá, y dla tego powinien by był mieć żywot Anyelſki, ále teraz duſza iego ma obráz onego Anyołá, ktory przez pychę od BOGA odſtąpił. Ten u ludźi wielki ieſt, ále iáki u PANA BOGA? wie PAN BOG: ſám bowiem BOG ieſt, iáko on, ktory máiąc co záwartego w gárśći, zakrywono od inſzych, poki nie otworzy gárśći: ták też PAN BOG niemocne obierá, y korony ich teraz zákrywa, aż káżdemu oddá, według ſpraw iego.

OBIASNIENIE.

TEn był Opat názbyt ſwietcki, nic nie dbaiąc o duſzę, ktory nágle umarł bez Sákrámentow, o ktorym powiedźiał DUCH S. o Duſzo! umiłowáłiś źięmię, y iuż ćię źięmiá przyięłá, umárłáś żywotem twoim, y iuż nie będzieſz miáła żywota mego, ári będźieſz ze mną uczeſtnikiem, boś ſię wtowárzyſtwie tego zákochałá, ktory, ode mnie przez pychę odpádł, y pogardźił práwdźiwą pokorą.

Odpo-

Odpowiedź BOGA OYCA ná prośbę Oblubienice *Za grześznymi, y iáko trzey ſą, ktorzy świádectwo dáią ná źiemi, iáko trzey ná Niebie, y iáko wſzyſtka Troycá wydáie Oblubienicy świádectwo, iáko Oblubienica iego ieſt przez wiárę, y wſzyſcy, ktorzy wiáry dobrey Swiętego Kośćioła náśláduią.*

ROZDZIAŁ XXIII.

O Moy náyſłodſzy BOZE! proſzę cię zá grześznikámi, z ktorymi w towárzyſtwie iá ieſtem, żebyś ſię nád niemi ráczył zmiłować. Odpowiedźiał BOG OCIEC: ſłyſzę, y wiem wolą twoię, dla tego będźie wykonána modlitwa miłośći twoiey: przeto iáko mowi JAN SWIĘTY w liśćie ſwoim dźiśiá, y owſzem iá przez JANA S. Trzey ſą, ktorzy świádectwo daią ná źiemi, duch, wodá, y krew, á trzy ná niebie, OCIEC, y SYN, y DUCH SWIĘTY: ták trzey dáią tobie świádectwo. Albowiem Duch, ktory cię ſtrzegł we wnętrznośćiách Máćierzyńſkich świádczy duſzy twoiey, że ieſt BOZA przez wiárę ná krzćie, iáko za cię ślubowáli rodźice: Swiádectwo wydáie tobie ſáma wola krztu Swiętego, że człowieczeńſtwa CHRYSTUSOWEGO Corká ieſteś przez odnowienie, y poprawienie pierwſzego przeſtępſtwa: świádectwo też wydáie tobie KREW PANA JEZUSA CHRYSTUSA, ktora ieſteś odkupioná, że BOZKĄ Corką ieſteś, y od mocy czárrowſkiey przez Sakramentá Kośćielne odłączoná. My też OCIEC, SYN y DUCH SWIĘTY trzey w perſonách, ále iedno, w iſtnośći, y mocy świádectwo o tobie wydáiemy, że náſzą ieſteś przez wiárę: ták też y wſzyſcy, ktorzy dobrey wiáry Kośćiołá Swiętego náśladuią. A ná świádectwo że chceſz czynić wolą náſzę, idź, á weź z ręku Kápłáńſkich ćiáło y krew człowieczeńſtwa CHRYSTUSOWEGO, żebyć świádectwo wydáł SYN, że iego ieſteś, ktorego ćiáłá pozywáż ná posiłek duſzy, świádectwo niech wydáie tobie OCIEC, ktory ieſt w SYNIE, że OYCOWSKA ieſteś, y Synowſká: świádectwo niech wydá tobie DUCH SWIĘTY, ktory ieſt w SYNU, y w OYCU, á DUCH SWIĘTY w obudwu, że trzech, y iednego ieſteś przez wiárę y miłość.

Odpowiedź PANA IEZUSA CHRYSTUSA ná prośby, *Oblubienice zá wierne, że PAN BOG ze złośći złych bywa czczony, lubo nie z cnoty ich y woli, czego iey probuie przez przykład, w ktorym Kośćioł, álbo duſſa przez Pánnę, á dźiewięć Chorow Anyelſkich przez dźiewięć bráći PANNY, CHRYSTUS przez Krola, trzy ſtány ludźi, przez trzy Syny Krolewſkie znáczą ſię.*

ROZDZIAŁ XXIV.

O PANIE moy náymilszy JEZU CHRYSTE! proszę ćię, áby wiárá twoiá rozszerzálá się nád nie wiernemi; dobrzy, żeby się zápalali miłośćią tym więcey, źli zás żeby się poprawiáli. Odpowiedźiał SYN BOZY: Ty frásuiesz się z tad, że PAN BOG ma mnieyszą część: pragniesz zás zupełnym sercem, áby się wykonálá część BOZA; przeto dáię ći ieden przykład, z ktorego wyrozumieć będźiesz mogłá, że PAN BOG y ze złości też złych bywa chwálony, choć nie z cnoty y woli ich. Albowiem Pánna nickтora byłá mądrá, y śliczná, bogátá, y obyczáyná, ktorą miáłá dźiewięć bráći, z ktorych káżdy miłował Siostrę swą iáko serce swoie, y kázdego z nich serce było iákoby w ńicy. W krolestwie zás gdźie Pánná była, tákie było práwo, że ktoby kolwiek kogo czćił, áby był czczony, á ktoby kolwiek kogo złupił, áby był złupiony, ktoby zás gwałt czynił, żeby był ścięty: Krol zás krolestwá onego miał trzy Syny, z ktorych pierwszy miłował Pánnę, y dał iey trzewiki pozłoćiste, y pás złoty, pierśćień ná rękę, y wieniec ná głowę: Drugi zás prágnął maietności Pánienskiey, y wydárł iey ią: Trzeći prágnął pánieństwa, ustáwicznie prácuiąc, żeby ią zgwałćił. Ci tedy trzey Synowie Krolewscy poimáni są od dźiewiąći bráći pánieńskich, y przyprowadżeni do Krola, ktoremu rzekli bráćiá: Synowie twoi do śiostry nászey przyciągnęli Pierwszy w práwdźie uczćił ią, y umiłował zupełnem sercem. drugi złupił ią zdobr iey: trzeci zás z chęćią dáł by był żywot swoy, gdy by iey mogł był uczynić gwált: W tym tedy punkcie poimani są, w ktorym mieli zupełną wolą wykonáć przerzeczone rzeczy: Co usłyszawszy, odpowiedźiał Krol, mowiąc: wszyscy Synowie moi są y wsytkich zarowno miłuię, wszákże przećiwko sprawiedliwości uczynić nie mogę, áni chcę, ále ták o Synách, iáko y o sługach sądźić chcę: przeto ty Synu moy, żeś uczćił pánienkę, podź á weź cześć y koronę z Oycem twoim, ty zás Synu moy, żeś prágnął máietności pánieńskiey, y wydarłeś, wnidźiesz wprawdźie do więźieniá poki nieuczynisz zá dosyć coś wźiął; słyszałem bowiem świádectwo o tobie, żeś żałował uczynku twego y chciałeś od dáć coś wźiął; ále zás uprzedzony y zachwycony wzbrodniách ná sąd niespodźiánie, niemogłeś dosić uczynić, dlá tego ták długo w więźieniu będźiesz mieszkał, áż oddász do iednego kwádransa: Ty zás Synu, moy ktoryś się stárał wszelkim sposobem, ábyś zgwałćił Pánnę, á nie żałowałeś za uczynek twoy, przeto ileś sposobow záżywał ná żelżenie Pánny, tak wielo sposobow będźie wymyślane káránie twoie. Opowiedźieli wszyscy bráćiá pánny: niechay tobie będźie sláwa, Sędźiá, zá sprawiedliwość twoię: gdy by bowiem nie było w tobie cnoty, y wsprawiedliwości twoiey słuszności, wsłuszności zás twoiey miłości, nigdy byś ták nie osądźił: tá zás Pánná znáczy Kościoł Swięty; ktorey dyspozycya iest iásná w wierze, piękná w siedmi Sakrámentách, chwálebná w obyczáiách y cnotách, kochaná w pożytku, bo pokázuie prawdźiwą drogę do wiecznego żywotá. Ten Swięty Kościoł ma iáko by trzy Syny, wktorych znáczą sie wiele: Pierwszy, są oni, ktorzy miłuią PANA BOGA że wszytkiego serca: Drugi, są oni, ktorzy doczesne rzeczy miłuią dlá czci swoiey: Trzeći, są ći, ktorzy nád PANA BOGA przekładáią wolą swoię. Panieństwo zás kościołá są dusze ludzkie od mocy samego stworzone: Pierwszy tedy Syn daie złoćiste trzewiki, kiedy skruchę przyimuie za dopuszczone niedbáłstwá

ſtwa y grzechy: dáie záś ſzaty, kiedy przyimuie y ſłucha prykazánia Zakonnego, kiedy rády Ewángeliey záchowuie, ile może: dáie pás, kiedy w ſtrzemięzliwośći, y czyſtośći ſtátecznie ma wolą trwáć: kłádźie też pierśćień ná rękę, kiedy mocno wierzy, co przykázuie Kośćioł Swięty Kátholicki, to ieſt, ſąd przyſzły y żywot wieczny: kámień záś w pierśćieniu, nádźieią ieſt; máiąc nádźieię doſtátecznią, że niemáſz żadnego grzechu ták obrzydliwego, ktory by pokutą y wolą poprawienia ſię nie był zgłádzony: wieniec záś kłádzie ná głowę, kiedy prawdźiwą miłość ma; iáko bowiem rozmáite kámienią ſą w wieńcu, ták rozmáite cnoty ſą w miłości: głową záś duſzy álbo Kośćiołá, Ciáło ieſt: to ktokolwiek miłuie, y czći, ſłuſznie Synem BOZYM ma bydź zwány. Przeto ktokolwiek tákim ſpoſobem Swięty Kośćioł, y duſzę ſwoię miłuie, ten ma dźiewięć bráći, to ieſt, dźiewięć Chorow Anyelſkich, bo ich uczęſtnikię, y towárzyſzę będźie w żywocie wiecznym; ſámi Anyołowie Swięty Kośćioł bárdzo miłuią, iákoby w ſercu káżdego znich był; álbowiem Kośćioł nie kámienie, álbo ściány ſą, ále duſze wiernych: á przeto z ich czći, y poſtępku właſnie iáko z ſwego Anyeli weſela ſię. Drugi záś brát, álbo ſyn, znáczy onych, ktorzy poſtánowienie Kośćiołá Swiętego pogárdziwſzy, żyią według chwały świátá, y według miłośći ćiáłá, ktorzy cnot piękność przemięniwſzy, żyią według woli ſwoiey: wſzákże ná końcu pokutuią, y kruſzą ſię z uczynkow ſwoich złych; tych potrzebá żeby ſię czyśćili, áżby ſię uczynkámi, y Modlitwámi Kośćiołá Bożego z BOGIEM poiednáli. Trzeći ſyn znáczy onych, ktorzy duſzę ſwoię zgorſzywſzy, nie dbáią nic, choćby wiecznie zginęli, byle tylko mogli wypełnić roſkoſz ſwoię, nád tákimi Dźiewięć Chorow Anyelſkich proſzą o ſpráwiedliwość, bo do pokuty náwrocenię ſię wzgárdźili: przeto gdy BOG czyni ſpráwiedliwość, chwalą go Anyołowie dla nienáruſzoney ſłuſznośći, gdy ſię záś wykonywa część Bożą, weſelą ſię z cnoty iego, że też złych ludźi złośći záżywa ná chwałę ſwoię: przeto gdy obaczyſz złych ludźi, miey pożáłowánię nád niemi, weſel ſię záś ze czći Bożey wieczney, álbowiem BOG, ktory nic złego niechce, bo Stworcą wſzytkich, y ſzczerze ſám z ſiebie dobry, dopuſzcza iednák wiele złego ſtáć ſię, iáko ſędźia nayſpráwiedliwſzy, z ktorych ná Niebie, y náźiemi dla ſłuſznośći ſwoiey, y ſkrytey dobroći bywa czczony.

Słowá narzekánia MATKI BOZEY do Corki, iákowym *ſpoſobem Báránek, niewinny CHRYSTUS JEZUS bywa zániedbany teráźnieyſſych czáſow od ſtworzenia ſwego.*

ROZDZIAŁ XXV.

MOwi MATKA BOZA, mowiąc: Uſkarżam ći ſię, naprzod, że Báránek on niewinny dniá dźiśicyſzego był nieśiony, ktory umiał dobrze chodźić: dniá dźiśieyſzego dźiećiątko ono milczáło; ktore bárdzo dobrze umiáło mowić: dniá dźiśieyſzego dźiećiątko one niewinne obrzeżáne ieſt, ktore nigdy nie zgrzeſzyło. Przeto lubo gniewáć ſię nie mogę, iednák żdam ſię że ſię gniewam dla tego; że Pan wielki ſtał ſię dźiećiątkiem máluſkim, dla tego od ſtworzenia ſwego bywa zápomniány y zániedbány.

Słowá CHRYSTVSA PANA do Oblubienice, *Niewypowiedźiáney TROYCE Swiętey táiemnice obiaśniáiące, á iáko czártowscy grzeßnicy przez ſkruchę y wolą poprá-wienia ſię doſtępuią Bożego miłośierdźia, y o odpowiedźi CHRYSTVSOWEY, iáko miłośierdźie pokázuie wßyſtkim, to ieſt, ták żydom, iáko y inſſym, y o dwoiákim ſądźie potępionych, y zbáwionych.*

ROZDZIAŁ XXVI.

SYN BOZY mowi: Ja ieſtem Stworzyćiel Niebá y Ziemie, ieden z OYCEM, y z DUCHEM Swiętym, prawdziwy BOG, bo BOG ieſt OYCIEC, BOG SYN, BOG DUCH Swięty, nie trzey Bogowie, ále trzy Oſoby, á ieden BOG. Teraz záś mozeſz ſpytáć: ieśliż trzy Perſony, czemu nie trzey Bogowie? odpowiádam tobie; bo nic inſzego nie ieſt BOG, tylko ſámá moc, ſámá dobroć, ſámá mądrość, od ktorey ieſt wſzeláka moc ták pod Niebem iáko y ná Niebie; nád to wſzeláka mądrość, y wſzeláka pobożność, o ktorey pomyślić ſię nie może. A ták BOG troiáki ieſt, y ieden: troiáki w Perſonách, á ieden w náturze: álbowiem moc, y mądrość ieſt OYCIEC, od ktorego ſą wſzytkie rzeczy, y ktory ieſt nád wſzytkie rzeczy naymocnieyſzy, nie z kąd inąd, ále od ſiebie ſámego, y wiecznie. Mocą, y mądrośćią tákże SYN rowny OYCU, nie od ſiebie ſámego mocny, ále od OYCA mocnie y niewymownie zrodzony, początek z początku, y od OYCA nigdy nieodłączony: moc, y mądrość też DUCH Swięty od OYCA, y od SYNA pochodzący, wieczny z OYCEM y z SYNEM, y rowny w Máieſtaćie y w mocy. Jeden tedy BOG, á trzy Perſony: bo iedną náturą trzech, iedną operácya y wola, iedną Chwałą, y moc, ktory ták ieſt ieden w iſtności, że też ſą rozdźieleni własnością Perſon; álbowiem wſzyſtek OYCIEC ieſt w SYNU, y w DUCHU, á SYN w OYCU y w DUCHU, y DUCH Swięty w obudwu, w iedney Boſtwá náturze: nieiáko pierwſzego áni poſlednieyſzego, áni też iedę nád drugiego większy, áni mnieyſzy, ále wſzytká TROYCA niewymowna, y rowna, dla tego dobrze nápiſáno ieſt, że Pan BOG ieſt dźiwny, y bárdzo chwalebny. Teraz záś nárzekáć mogę, że máło ieſtem chwalebny, bo wſzyſcy ſzukáią własney woli, ále máło moicy, á ty záś bądź ſtáteczna, y pokorna, áni ſię wynoś w myśli, gdyć niebeſpieczeńſtwá inſzych pokázuią ſię, áni ich oſławiay imion, chybá żeby tobie roſkazano, bo nie ná zásromocenie ich pokázuie ſię tobie ich niebeſpieczeńſtwo; ále żeby ſię náwroćili, y poználi ſprawiedliwość, y miłośierdźie BOZE: ále áni ſię też ich maſz ſtrzedz iákoby oſądzonych, bo choćbym ći też powiedźiał dźiś, że kto bárdzo zły ieſt, bo ieśli mię będźie wzywał z ſkruchą iutro, z wolą poprá-wienia ſię, gotowy ieſtem mu odpuśćić, y ktoregom wczorá názwał złym, tego dźiś powiádam, że ieſt kochánek moy, y przyiaćiel dla ſkruchy, ták dálece, że ieśliby ſkruchá byłá ſtáteczna, odpuſzczam mu nie tylo grzech, ále y karánie zá grzech, iáko z tego przykładu poznáć możeſz; nie ináczey, tylko iáko gdy były dwie ſztuce śrebrá żywego, y gdyby obiedwie zbiegły ſię z ſkwápliwośćią w iednę, kiedy by

w ich

w ich złączeniu nie było przeſzkody, tylko iákoby ieden proſzek maluśki; ieſt ták Pan BOG mocny, żeby ták uczynił áby ſię nie złączyły: ták też ieśliby ktory grzeſznik ták był w korzęniony w czártowſkie ſpráwy, ktory by iuż ſtał ná ſámym punkćie potępienia, ieſzczeby y ten otrzymał odpuſzczenie, y miłoſierdzie, gdyby Páná BOGA wzywał z ſkruchą, y z przedſięwźięćiem poprawienia ſię. Teraz zaś (gdy ták miłoſierny ieſtem) mogłábyś pytáć; czemu nie mam politowánia nád Pogánámi, y Zydámi, z ktorych niektorzy gdy by ſię wyćwiczyli w wierże dobrey, z chęćią by dla BOGA ná śmierć poſzli? odpowiadam tobie: że wſzytkim czynię miłoſierdzie ták Pogánom, iáko y żydom, áni żadne ſtworzenie nie bywa opuſzczone bez miłoſierdźia mego: álbowiem ktorzykolwiek ſłyſzą, że wiárá ich nie ieſt prawdźiwa, y prágną gorąco prawdźiwey, álbo ktorzykolwiek wierzą, że tá naylepſza, ktorą trzymáią, że im inſzey nigdy nie przepowiádano: y czynią z wielką pilnośćią co mogą, tych ſąd będźie w lekkim miłoſierdźiu. Albowiem dwoiáki ieſt ſąd, to ieſt potępionych, y zbáwionych: Chrześćian bowiem potępionych będźie bez miłoſierdźia, ktorych męką będźie wieczna, y ćiemności, y wola utwierdzona przećiwko BOGU: zbáwionych zaś będźie widzenie Boże, y chwałá w BOGU, y prágnienie dobrą Pánu BOGU. Od tych oddaleni ſą Pogánie, y Zydźi; y źli, y fałſzywi Chrześćiánie, ktorzy áczkolwiek nie mieli wiáry dobrey, iednák mieli Sędźiego ſumnienie ſwoie, wierząc w tego Bogá, ktorego chwalili, obrażáli. Ci zaś, ktorych wola, y uczynek był, y ieſt według ſpráwiedliwośći, y przećiwko grzechowi, będą mieli z máło złemi Chrześćiánámi ſąd miłoſierdźia w karániu, dla miłośći ſpráwiedliwośći, y nienawiśći grzechu, ále nie będą mieli pośiechy w záżywániu chwały, y widzenia BOZEGO, ktorego nie będą widźieć, że nie mieli Krztu Swiętego; bo nic iáki doczeſny, álbo ſkryty ſąd BOZY odćiągnął ich, áby zbáwienia z pożytkiem ſzukáli, y otrzymáli: ieśli zaś nie ich nie odwiodło w ſzukániu prawdźiwego BOGA, y we krzćie áni boiaźń, áni praca, áni utrátá dobr, y czći, ále przeſzkodá ludzka tylko ułomność przemágáiąca, tych ia, kory Korneliuſzá, y Setniká ieſzcze niekrzczonych widźiałem wyżey y doſkonáley że im nágrodzono, wiem, iáko ich wyćiągnęłá wiárá, bo inſza ieſt niewiádomość złośći, inſza pobożności: ták też y inſzy ieſt Chrzeſt wody, inſzy krwie, inſzy doſkonáley woli, co wſzytko umie uważyć Pan Bog, ktory wſzytkich zna ſercá: dla tego ia, ktory bez początku narodźiłem ſię wiecznie z początku; ktory y powtore nákońcu czáſow nárożiłē ſię docześnie od początku, wiem, iáko komu mam nágrodźić zaſługi, y dáię káżdemu według zaſług iego: áni naymnieyſze dobro, ktore ſię dźieie dla czći Bożey, nie minie bez nagrody. Przeto ty bárdzo powinnáś dźiękować PANU BOGU, iżeś ſię Chrześćianką urodźiłá, y czaſu zbáwienia; bo wiele ich prágnęło to otrzymáć, y widźieć co ſię dáie Chrześćiánom, á nie otrzymáli.

* * * * *
* * * * *

Modlitwá Oblubienice do Páná zá Rzym, y o niezliczoney *Wielkośći Swiętych Męczennikow w Rzymie odpoczywáiących, y o trzech ſtopniách doſkonáłośći Chrześćiáńſkiey, y o niektorym widzeniu ſámey Oblubienice, y iáko iey*

CHRYSTUS Pan pokazawßy ſię, przerzeczone widzenie oneyże wyłożył, y obiáśnił.

ROZDZIAŁ XXVII.

O Pánno MARYA! áczkolwiekem niećierpilwa była, wſzákże ćię wzywam ná wſpomożenie moie: y proſzę ćię ábyś ſię raczyłá modlić zá zacne y Swięte ono Miáſto Rzym; widzę bowiem iáśnie, że nie ktore Kośćioły, (w ktorych kości Swiętych odpoczywáia) ſpuſtoſzone ſą, przy niektorych záś mieſzkáia, ále ſercá y obyczáie rządowich dáleko ſą od Páná BOGA; upros że im miłość, bom ſłyſzáłá z piſmá, że w Rzymie káżdy dzień w Rok, ſiedm tyſięcy ma Męczennikow: á dla tego lubo duſze niemnieyſzą część máią w Niebie, choć Kośći ich wzgárdę odnoſzą ná ziemi, iednákże przećię, ábyś Swiętym twoim, y Swiętych twoich Reliquiom większa część była wyrządzáná ná ziemi: y ták ábyś ſię nabożeńſtwo w ludźiách wzbudzáło. Odpowiedźiáłá Mátká BOZA: gdybyś ziemie odmierzyłá ná ſto ſtop w długości y tyleż w ſzerokości, y záſiałábyś ia czyſtemi ziárnámi pſzenice ták ściſło, żeby nie było mieyſcá między ziárnem á ziárnem, iáko członek pálcá iednego, á káżde ziárno, żeby dáło ſtokrotny pożytek, ieſzczeby więcey było Męczennikow, y Wyznawcow w Rzymie od onego czáſu, ktorego Piotr Swięty przyſzedł do Rzymu z pokorą, áż do onego czáſu, ktorego Celeſtynus odſzedł od Stolice pychy, y wrocił ſię do ſwego Puſtelniczego żywotá. O onych záś Męczennikách, y Wyznawcách mowię, ktorzy prawdźiwą wiárę przepowiádáli, y pokorę przećiwko pyſze; y ktorzy dla prawdźiwey wiáry pomárli, álbo gotowa wola mieli pomrzeć: álbowiem Piotr Swięty, y inſzych ták wiele ták ćiepli y gorący byli do przepowiádánia ſłowá Bożego, że gdyby byli mogli umrzeć zá káżdego człowieká, chętnie by to byli uczynili: wſzákże boiáźliwi byli, żeby nie byli pochwyceni od obliczá onych, ktorych ſłowy pociech, y opowiádánia karmili; bo zbáwienia ich prágnęli więcey, ániżeli żywotá własnego y byli oſtrożnymi, dla tego wychodźili ſkryćie w prześládowániu dla zyſku, y zgromádzenia wielu duſz: Przeto między tymi dwomá, to ieſt, Piotrem, y Celeſtynem, nie wſzyſcy dobrzy byli, iáko też nie wſzyſcy źli. Oto położmy trzy ſtopnie, iákoś ty ſłyſzáłá dźiśiay wyſoki, wyżſzy, naywyżſzy, to ieſt, dobrych, lepſzych y naylepſzych: w pierwſzym ſtopniu byli oni, ktorych byłá táka: my wierzemy cokolwiek przykázuie Kośćioł Swięty, nikogo niechcemy oſzukáć, ále kogośmy oſzukáli, wrocić, y Pánu Bogu ſłużyć prágniemy zupełnym ſercem: podobni też byli zá czáſu Romuluſá fundatorá Rzymu, według wiáry ſwoiey, ktorzy myślili tákowym ſpoſobem: my rozumiemy y wiemy zſtworzenia, że Pan Bog ieſt Stworcá wſzytkiego; tego tedy miłować chcemy náde wſzytko. O iák záś wiele myśliło to! My ſłyſzeliśmy od żydow, że BOG prawdźiwy pokazał ſię im przez cudá iáwne, á przeto gdybyśmy wiedźieli náczym ſię więcey fundować mamy, chętliwie bysmy uczynili: ći wſzyſcy byli iáko ná pierwſzym ſtopniu. Czáſu záś ſpoſobnego Piotr przyſzedł do Rzymu, ktory inſzych wyniosł ná wyſoki ſtopień, drugich ná wyżſzy, trzećich ná naywyżſzy; oni bowiem, ktorzy przyięli wiárę prawdźiwą, ktorzy w małżeńſtwie, y w inſzym rozrządzeniu chwalebnym byli, ći byli ná wyſokim ſtopniu: ktorzy záś ſwoie rzeczy opuścili dla miłości Bożey, ktorzy inſzym dobre przykłády

życia

życia pokazáli ſłowy y przykłády, yuczynkámi, y ktorzy też ſobie żadney rzeczy nie zoſtawili; tylko ſámego CHRYSTUSA; ći byli ná wyżſzym ſtopniu, ktorzy záś ćiáło ſwoie dáli dla miłośći Bozey, ći byli ieſzcze ná naywyżſzym ſtopniu. Ale ſzukaymy w tych ſtopniách przerzeczonych, gdźie ſię naydźie miłość BOGA goretſza? ſzukaymy w żołnierzách, y náuczonych ludźiách, ſzukaymy w Zakonnikách, y w tych ktorzy świátem pogárdźili, ktorzy by powinni bydź ná wyżſzym ſtopniu? záprawdę máło ſię znáyduie; bo niemaſz żywotá ſurowſzego, iáko żywot żołnierzki, gdyby w ſwoim prawdźiwym poſtánowieniu ſtał; álbowiem ieſli Zakonnikowi przykazano mieć kápę: Zołnierzowi záś przykazano mieć ćięższa rzecz, to ieſt, páncerz: ieſli záś ćięzka rzecz Zakonnikowi walczyć przećiwko roſkoſzom ćiáłá: żołnierzowi ćięższá rzecz ieſt miedzy zbroynego nieprzyiaćielá wyieżdżáć: ieſli záś Zakonnikowi náznáczáią twárde łoże, dáleko twárdſza rzecz ieſt żołnierzowi we zbroi leżeć: y ieſli Zakonnik trapi ſię y martwi wſtrzemięźliwośćią, dáleko przykrzeyſza rzecz ieſt żołnierzowi trapić ſię uſtáwiczną boiáźnią żywotá: álbowiem żołnierſtwo Chrześćiáńſkie wſzczęło ſię nie dla oſiągnienia świátá, y chćiwości, ále ná utwierdzenie prawdy, y ná rozſzerzenię prawdźiwey wiáry; y dla tego ſtopień żołnierſki, y Zakonniczy w wyżſzym ſtopniu, álbo wnaywyżſzym powinien by bydź. ále wſzytkie ſtopnie od ſwego chwalebnego poſtánowienia odſtąpiły; bo miłość Bożą obrocili w miłość świátá: gdyby też kto zgubił ieden złoty ze trzech, ſiłaby ſię tákich ználázło, że prędzey by zámilczeli prawdy, ániżeli mowiąc, mieli go utráćić. Teraz záś mowi Oblubienicá, mowiąc: Po wtore widźiáłám, iákoby wiele ogrodow ná źiemi, roże záś y lilie widźiáłám miedzy ogrodámi: ná iednym záś mieyſcu ſzerokiem, widźiáłám rolá ná ſto krokow ná długość, y tyleż ná ſzerokość: w káżdym záś kroku, było ſiedm źiarn pſzenicznych poſiánych, á káżde źiárno dawáło owoc ſtokrotny: po tym ſłyſzáłám głos mowiący: O Rzymie! Rzymie! mury twoie rozwálone ſą, dla tego też brámy twoie ſą bez ſtrąży, ná czynia twoie bywaią przedawáne, dla tego też Ołtarze twoie ſpuſtoſzone ſą: żywą ofiárą, y zapał zarenny bywa pałony w przyśionku, dla tego nie wychodźi z Swiątnice Świętey Swiętych zápách wdźięczny. Y záraz pokazawſzy ſię SYN BOZY, rzekł Oblubienicy: tych rzeczy rozumienie, ktoreś widźiáłá, pokázuię tobie: źiemiá, ktoraś widźiáłá, znáczy wſzelákie mieyſce, gdźie teraz ieſt wiárá Chrześćiáńſka: ogrody záś, znáczą mieyſcá one, gdźie Swięći Bozcy otrzymáli korony ſwoie: wſzákże między Pogáńſtwem, to ieſt, w Jeruzalem, y ná inſzych mieyſcách wiele było wybránych Bożych, ktoryh iednák mieyſcá teraz nie ſą tobie pokazáne: rolá záś ná ſto krokow wzdłuż, tyle też y wſzerz, znáczy Rzym: álbowiem ieſliby wſzytkie ogrody ze wſzytkiego świátá przyłączyły ſię do Rzymu; záprawdę Rzym by był rownie wielki z Męczennikow, wćiele mowię, bo mieyſce ono wybráne ieſt dla miłości Bozey: Pſzenicę záś ktoraś między ſłádámi widźiáłá, znáczy onych, ktorzy przez umartwienie ćieleſne, y ſkruchę, y żywot nie winny, weſzli do Nieba: roże záś rzadkie, ſą Męczennicy rumiáni, przez wylánie krwie ſwoiey ná rozmáitych mieyſcách: lilie záś ſą Wyznawcy, ktorzy wiárę Swiętą ſłowy y uczynkámi opowiádáli, y potwierdzáli. Teraz záś ia mogę mowić, o Rzymie, iáko Prorok mowił o Jeruzalem, mowiąc: że przed tym niegdy w nim mieſzkáłá ſprawiedliwość, y Xiążętá iego, Xiążętá pokoiu, teraz záś obrocili ſię w dom nierządny, y Xiążętá iego

mężoboyce; O gdybyś poznał dni twoie o Rzymie! płákałbyś záprawdę, ánie weseliłbyś się. Rzym w prawdzie zá stárych dni, był iáko płotno fárbowáne rozmáitą fárbą śliczną, y utkáne zacną nićią: ziemiá też iego była ufárbowána fárbą czerwoną, to iest krwią Męczennikow, y utkána, to iest z mięszáną z kośćiámi Swiętych Bożych: teraz zaś bramy iego spustoszone są, bo obrońcy y stroże ich, nákłonili się do chćiwości, mury iego upádły, y bez straży, bo już nie frásuią się o szkody duszne, ále duchowni, y lud pospolity, ktorzy są murem Bożym, rozsypuią się do czynięnia pożytkow ciáłá: náczynia Bozkie bywáią przedawáne sromotnie, bo Sákramenta Boże dla pieniędzy, y fáworu świátá bywáią rozdawáne: Ołtarze zaś spustoszone są, bo ći ktorzy odpráwuią, w naczyniách ręce máią od miłości Bozey prożne, y oczy ná ofiárę; y ácz-kolwiek Páná BOGA prawdźiwego máią w rękách, serce iednák ich prożne iest od BOGA, bo świeteckiemi prożnośćiámi iest nápełnione: Swiątnicá zaś Swiętych, gdźie się odpráwowáłá naywyższa Ofiárá, znáczy żądze Bozkiego záżywánia, y widzenia, zktorey miáłáby wstępować miłość do Páná BOGA, y bliźniego, y wonność we wszelákiey wstrzemięźliwości, y cnoty; teraz zaś odpráwuie się ofiárá w przysiōku, to iest ná świećie, bo wszytká Bozka miłość, obroćiłá śię do niepowśćiągliwości, y świeteckiey prożnośći. Táki iest Rzym, iákoś widźiáłá ćieleśnie, bo wiele ołtarzow spustoszáło, ofiárę odpráwuią w kárczmách, ofiáruiący się, więcey báwią się świátem, niżeli BOGIEM; wszákże iednák wiedz, iż od czásu Piotrá pokornego, aż gdy Bonifácyusz wstąpił ná stolicę pychy, nieźliczone dusze wstępowały do Niebá. Jeszcze iednák Rzym nie iest bez przyiaćioł Bożych, ktorzy gdy by mieli wspomożenie, wołáli by do Páná BOGA, a on by się zmiłował nád niemi.

Naukа Pánny Nayświętszey do Oblubienice, o sposobie umieć *Kochać, y o czterech Miástách, w ktorych náyduią się cztery miłośći, y ktora z tych ma się właśnie názywáć doskonáłą miłośćią.*

ROZDZIAŁ XXVIII.

MATKA BOZA mowi do Oblubienice, mowiąc: Jzaliż mię miłuiesz Corko? Odpowiedźiáłá ona; náucz mię Páni miłować: bo dusza moiá poszpeciłá się miłośćią fałszywą, oszukáną iádem zárázliwym, dla tego nie może otrzymać miłośći prawdźiwey. A MATKA BOZA rzekłá: Já ciebie náuczę, álbowiem cztery są Miástá, wktorych się cztery miłości znáyduią: ieśli iednák wszystkie miłośćiámi maią się názywáć, bo niemoże się iáśnie nazywáć Miłość, tylko gdźie PAN BOG, y dusza w prawdźiwey y iednostayney miłości cnot wiążą się. Pierwsze tedy Miásto, iest Miásto doświádczeniá, ktore iest świát, ná ktorym położony iest człowiek áby był doświádczony, ieśli miłuie PANA BOGA, czyli nie? żeby doświádczył ułomności swoiey; żeby sobie nábył cnot, przez ktore żeby przyszedł do chwáły; áby oczyściwszy się ná ziemi, chwálebniey był w Niebie ukoronowány: w tym Mieśćie náduie się miłość nieporządná, gdyż więcey miłuią ćiáło, ánizeli duszę, gdy więcey prágną rzeczy doczesnych, ániżeli duchownych, gdy w uczćiwości maią występki, á pogárdzaią cnotą, gdy

gdy więcey ſmakuie pielgrzymowánie, ánizeli oyczyzna, gdy ſię więcey boią, y czczą śmiertelnego człowieká, nizeli ná wieki Krolúiącego PANA BOGA. Drugie Miáſto, ieſt Miáſto oczyſzczeniá, w ktorym obmywáią ſię zmazy duſzne: podobało ſię bowiem PANU BOGU tákie mieyſca rządzić, w ktorych ten, ktory miáł bydź ukoronowany, żeby pierwey był oczyſzczony, ktoty ná wolności będąc niedbałym ſwywolił, ále iednák z boiáźnią w tym mieśćie znayduie ſię niedoſkonáłá miłość, bo miłuią PANA BOGA, dla nádźieie wybáwienia ſię z niewoli, ale nie z gorącośći áffektu, dla teſknośći, y gorzkośći, doſyć czyniąc za winę. Trzećie Miáſto, ieſt Miáſto boleśći, gdzie ieſt piekło, tám ſię znayduie miłość wſzelákiey złośći, y nieczyſtośći, wſzelákiey zázdrośći, y zátwárdzenia: w tym mieśćie krolúie też Pan BOG przez porządną ſwoię ſprawiedliwość, przez pewną miárę káránia, przez záhámowánie złośći; przez rozważoną ſłuſzność zá zaſługi wſzytkich. Bo iáko z niektorych potępieni grzeſzą, iedni więcey, drudzy mniey, ták też y káránia, y nagrody ſłuſzney poſtánowione ſą gránice: álbowiem lubo wſzyſcy potępieni zámknieni ſą w ćiemnośćiách, wſzákże iednák nie wſzyſcy iednym ſpoſobem; rożnią ſię bowiem ćiemnośći, od ćiemnośći, ſtrách od ſtráchu, gorącość od gorącośći iednym ſłowem, wſzędźie Pan BOG rozrządza ſprawiedliwośćią y miłośierdźiem, y w piekle też, żeby ináczey byli karáni ći, ktorzy grzeſzyli umyślnie, ináczey ktorzy z ułomnośći, ináczey ktorzy tylko z ſámego pierworodnego grzechu błąd trzymáli. ktorych karánie, choć widzenia Bozkiego nie będźie miáło, y świáłości wybranych Bożych, do miłośierdźia iednák y do weſela przez to przybliżáią ſię, że do okrućieńſtwá mak nie przychodzą, gdyż złych uczynkow ſkutku nie mieli; bo ináczey, gdyby Pan BOG nie uſtánowił liczby, y miáry, czárt nigdy by miáry nie miał w karániu: Czwarte Miáſto, ieſt miáſto chwały, w tym ieſt miłość doſkonáłá, i ućiechá porządna, nád ktorą niczego nie prágną, tylko P. BOGA; żebyś tedy do tego miáſtá doſkonáłośći przyſzłá, potrzebá żebyś miáłá czworáką miłość, to ieſt porządną, czyſtą, prawdźiwą y doſkonáłą: Porządna záś miłość ieſt, ktorą ſię ćiáło miłuie dla ſámego záchowánia, świat nie dla żadnych zbytkow, bliźni dla Páná BOGA, przyiáćiel dla czyſtego żywotá, nieprzyiáćiel dla nagrody. Czyſtą záś miłość ieſt, kiedy wyſtępek niebywa miłowány z cnotą, kiedy zwyczay zły bywa pogárdzony, kiedy grzech nie bywa lekce ważony: Prawdźiwą záś miłość ieſt kiedy Pan BOG zupełnym affektem, y ſercem bywa miłowány, kiedy część, y boiáźń Bozka bywa uważána we wſzytkich ſpráwách; kiedy z ufnośći dobrych uczynkow, naymnieyſzego grzechu niedopuſzcza ſię; kiedy kto mądrze miárkuie ſámego ſiebie, żeby z zbytniego gorąca nieuſtał; kiedy z lekkośći, y niewiádomośći pokus, nie ſkłánia ſię do grzechu: Doſkonáłá záś miłość ieſt, kiedy żadná rzecz człowiekowi ták nie ſmákuie, iáko Pan BOG: tá ſię ná tym świećie poczyna, ále w Niebie ſię kończy. Więc kochay ſię w tey doſkonáłey miłośći y práwdźiwey, bo káżdy, ktoby iey nie miał, będźie ſię w czyiſcu ſmáżył, choć iednák wierny, choć gorący, bądź máły, bądź by był odrodzony, bo ieśli tego nie będźie, poydźie do miáſta ſtráchu, álbowiem iáko ieden ieſt BOG, ták iedná ieſt wiárá w Kośćiele Swiętego Piotra, ieden Chrześt, iedná chwałá, y nagrody doſkonáłość; dla tego kto do iednego Páná BOGA prágnie przyiść, ma iednę wolą, y iednę miłość z iednym BOGIEM mieć. A przeto nędzni ſą oni, ktorzy ták mowią; doſyć mi ná tym, ieśli będę w Niebie naymnieyſzy, niechcę bydź doſkonáły. O głupia myśli! iákoż tám

będzie niedoskonáły, gdźie są wszyscy doskonáli, iedni z niewinności żywotá, drudzy z niewinności dźieciństwá, drudzy z wiáry, y dobrey woli.

Słowá Oblubienice do Pánny Nayświętszey, máiąc w sobie *Kościołá Sálomonowego podobieństwo, y Bostwá iedności z Człowieczeństwem prawdę niewypowiedźiáną: y iáko Káplánskie Kościoły są prożnością wymálowáne.*

ROZDZIAŁ XXIX.

BŁogosłáwiona ty bądź Pánno MARYA MATKO BOZA, Kościele Sálomonow, ktorego ściány były pozłocíste, ktorego przykrycie iáśniciące, ktorego páwiment położony bárdzo drogiemi kámieniámi, ktorego złożenie wszytko wydátne, ktorego wnętrzności wszystkie pełne wonności, y do pátrzánia bárdzo wdźięczne: ná koniec nád wszeláki sposob, ty iesteś podobna Kościołowi Sálomonowemu, w ktorym prawdźiwy Sálomon przechodźił się y siedźiał, w ktory wprowádźił Arkę chwały, y lichtarz do świecenia. Ták Ty Błogosławiona PANNO Kościołem iesteś Sálomoná onego, ktoráś uczyniłá pokoy między BOGIEM, y Człowiekiem, ktory przeiednał grzesznych, ktory żywot dał umárłym, y ubogich od wydźierce wybáwił: Ciáło záiste twoie, y dusza stáły się Bostwá Kościołem; w ktorych było pokrycie Bozkiey miłości, pod ktorym SYN BOZY wyszedł od OYCÁ do ćiebie: z wielkim weselem mięszkał z toba: páwiment záś Kościołá, był układny żywot twoy, y ćwiczenie w cnotách ustáwicznie: álbowiem nic zbywáło ná żadney Tobie cnoćie, bo wszystko w tobie było pełne státku, pełne pokory, pełne nabożeństwá, y pełne doskonáłości. Ściány záś Kościołá były ná 4. węgły, bo cię żadna nie może zátrwożyć szpetność, boś się z żadney czći niepyszniłá, żadnáś niećierpliwośćia nie byłá poruszona, y żádney rzeczy, oprocz czći, y miłości Bożey, nie prágnęłáś. Málowánie záś Kościołá twego, było zápalenie ustáwiczne Duchá Swiętego; zá ktorym ták bárdzo podnosiłá się Duszá twoiá, że żadney nie było cnoty, ktoraby większa y doskonálsza w Tobie nie byłá nád wszystko stworzenie: á przeto w tym Kościele ná ten czás przechodźił się BOG, kiedy w członki twoie wlał swego nawiedzenia słodkość: odpoczywał záś kiedy BOSTWO łączyło się z Człowieczeństwem. Błogosłáwiona tedy bądź ty Páuno Nayświętsza, w ktorey BOG wielki stał się Dźieciątkiem málym: stárożytny Pan, stał się máluśieńkim Synem, wiecz. y BOG, y Stworcá niewidomy, stał się widomym stworzeniem: przeto że bárdzo pobożna y można iesteś Páni, proszę ćię weyzrzyi ná mnię, i zmiłuy się nádę mną; Mátká bowiē Sálomonowá iesteś, nie onego, ktory był Synē Dawidowym, ále tego ktory iest Oycē Dawidowym, y Pánem Sálomonowym; ktory budował kościoł ō dźiwny, ktory ćię prawdźiwie znáczył, SYN bowiē wysłucha Mátkę, á tákową y ták wielka Mátkę: upros że tedy, żeby Dźiecię Sálomon, ktory był iáko śpiący w tobie; przebywał czuiący ze mną, żeby mię żadnego grzechu ukochánie nie ukłoło, ále skruchází dopuszczone grzechy, żeby byłá státeczna, miłość świátá żeby we mnie umárłá, á ćierpliwość nieustáwáiąca, y pokutá pożyteczna, ustáwicznie trwáłá: álbowiem niemam żadney

dney cnoty w ſobie, tylko ſłowo iedno, to ieſt; zmiłuy ſię Pánno MARYA, bo Kościoł moy, przeciwny ieſt bárzo twoiemu: ieſt bowiem ćiemny dla wyſtępkow, błotny dla wſzeteczeńſtwá, śmierdzący dla pożądliwośći robakow, nieſtáteczny dla pychy, upádły dla próżności świetckich rzeczy. Odpowiedźiáłá MATKA BOZA, Błogoſłáwiony niechay będźie Pan BOG, ktory ſerce twoie nátchnął wymowić tákie pozdrowienie, żebyś zrozumiáłá iák wielka ieſt w Bogu dobroć, y iák wielka ſłodkość. Ale czemu mię przyrownywaſz do Sálomoná, y Kościołá Sálomonowego, gdy ieſtem MATKA onego, ktorego urodzęnie nie ma początku, áni końcá? y onego, o ktorym czyta ſię, że nie miał Oycá, áni Mátki, to ieſt, Melchiſedech? o tym bowiem piſzą, że był Kápłánem, á do Kapłánow przynależy Kościoł BOZY; á przeto ia ieſtem Mátká Kápłáná nayważſzego, y Pánná. Záprawdę powiádam tobie, że oboygiem ieſtem, to ieſt Mátką Krolá Sálomoná, y Mátką pokoy czyniącego Kápłáná: álbowiem SYN BOZY, ktory ieſt SYN moy, oboygiem ieſt, Kápłánem, y Krolem Krolow. Ná oſtátek w Kościele moim, przyobległ ſię w ſzáty Kápłáńſkie duchownie, w ktorych ofiárował Ofiárę zá świát: w Mieśćie záś Krolewſkim był koronowány koroną Krolewſką, ále przykrą; ná ſtronie záś iáko żołnierz mocny, miał pole, y woyny dotrzymał. Teraz záś nárzekáć mogę, że zápomniány, y zániedbány tenże SYN moy ieſt od Kápłánow, y Krolow: Krolowie záiſte chełpią ſię z pálácow ſwoich, z woyſká ſwoiego, y z poſtępku, y cżći świátá; Kápłáni záś pyſznią ſię z dobr, y dzierżaw doczeſnych duſz. Albowiem iákoś powiedźiáłá Kościoł málowány złotem, ták Kościoły Kápłáńſkie zmálowáne ſą próżnością, chćiwością świátá: kroluie bowiem świętokupſtwo w głowie, ſárká teſtámentu ukrádźiona ieſt, świece cnot pogáſzone, ſtoł nabożeńſtwá ſpuſtoſzony. Odpowiedźiáłá Oblubienicá: O MATKO Miłoſierdźia! zmiłuy ſię nád niemi, y modliſię zá niemi, ktorey MATKA: odpoczątku ták Bog umiłował ſwoich, że nie tylko w modlitwách ſwoich bywáią wyſłuchiwáni ſámi zá ſiebie, ále y drudzy dla nich uczuią modlitwy ſkutek, dla tego żeby modlitwy były wyſłuchánę zá inſzych, dwoch rzeczy potrzebá, to ieſt przedſięwźięćia opuśćić grzech, y przedſięwźięćie poſtąpić w dobrym: w ſzelki bowiem ktory te dwie rzeczy będźie miał, o nemu będą pożyteczne modlitwy moie

Słowá Swiętey Agnieſzki do Oblubienice o otrzymániu *Miłośći od ſámego Oblubieńcá do Pánny, pod figurą kwiátu; y iáko Pánná chwalebna mowiąc pokázuie niezmierną, y wieczną pobożność Bozką, przećiw náſzey niepobożności, y niewdźięczności, y iáko Przyiaćiele BOZCY nie máią ſię turbowáć w uciſkách.*

ROZDZIAŁ XXX.

BŁogoſłáwioná Agnieſzká mowi do Oblubienice, mowiąc: Corko! miłuy Matkę Miłoſierdźiá: Oná bowiem podobná ieſt kwiátowi, ktory podobny mieczowi; ktory wprawdźie kwiát ma dwa brzegi bardzo oſtre, y koniuſzek bardzo oſtry, wyſokością záś, y ſzerokością nád inſze kwiáty ſię roſćiąga: ták PANNA MARYA, ieſt kwiát kwiátow, ktory wroſł ná

págorku, y nád wſzyſtkie ſię gory wynioſł; kwiát, mowię, ktory chował ſię w Nazareth, á nád libán wynioſł ſię. Ten kwiát wynioſły nád wſzyſtkiemi miáł wyſokość; bo Błogoſłáwioná Krolowa Niebieſká nád wſzyſtko ſtworzenie przechodźi godnoćia, y mocą. Miáłá y ſamá MARYA dwie oſtrośći, bądź brzegi bárdzo oſtre, zwłáſzcza uciſk ſerdeczny przy męce SYNA ſwego, y ſtátecznoſć w potykániu ſię przećiwko náiázdom drábelſkim, bo nigdy ná grzech nieczezwálałá. Práwdziwie bowiem prorokował ſtárzec on, ktory mowił: twoię duſzę przenikńie miecz· álbowiem iákoby ták wiele przeniknieniá miecza podięłá duchownie, ile w SYNU ſwoim rán y pobićiá upatrowáłá, y widźiáłá. Miáłá nád to PANNA MARYA ſzerokość wielką, to ieſt miłoſierdźie; álbowiem ták pobożná, y miłoſierná byłá, y ieſt, że wolałá wſzyſtkie uciſki znieść, ánizeli żeby duſze nie miáły by bydź odkupione. Teráz záś złączoná z SYNEM nie zápamiętywa wrodzoney dobroci ſwoiey, ále ná wſzyſtkie rozciąga miłoſierdźie ſwoie, ták że y ná źłe, iáko ſłońcem oświecáia ſię Niebieſkie, y Ziemſkie rzeczy; ták z ſłodkośći PANNY MARYEY żádnego nie maſz, ktory by, ieżeliby przez nię proſił, nie uczuł pobożności. Miáłá y PANNA MARYA koniuſzek oſtry, to ieſt pokorę; przez tę bowiem upodobáłá ſię Anyołowi, odpowiedaiąc ſię bydź ſłużebnicą, ktorá obieráná byłá zá PANIĄ: przez tę począłá SYNA BOZEGO, bo ſię nie chciáłá podobáć pyſznym, przez tę wſtąpiłá ná wyſoki Thron, bo nic nie miłowáłá oprocz ſamego PANA BOGA: Poſtępuy że tedy kánále, y pozdráwiay MATKĘ Miłoſierdźiá, bo iuż przychodzi. Tedy pokázawſzy ſię PANNA MARYA rzekłá: Powiedziáłáś Agniſzko to, co ieſt w ſamey rzeczy, przydáy ieſzcze przydatek. Ktorey Agnieſzká, Jeſli ćię názowię bardzo śliczną, álbo cnot pełną, ná to żaden przywileiu nie ma, tylko ty ſama, ktora ieſteś MATKA z bawieniá wſzyſtkich. A MATKA BOZA odpowiedziáłá Błogoſłáwieney Agniſzce: Powiedziáłaś práwdę że iá ieſtem możnieyſza nád wſzyſtkie, przeto przydam ći przydatek do rzeczy ſamey, to ieſt, że ieſtem kanałem DUCHA SWIĘTEGO: ále podź kánále, á poſłuchay mię, ty żałuieſz dlá tego, że przypowieść tá między ludźmi obráca ſię, żyimy według upodobániá náſzego, bo PAN BOG łatwie bywá ubłágany: záżywáymy świátá, y honoru iego, gdy możemy, bo dla ludźi ſtáł ſię świát. Zaprawdę Corko, tákowá mowá nie pochodźi z Miłości BOZEY, áni idźie, áni ćiągnie do Miłości BOZEY; wſzakże iednák PAN BOG dla tego nie zápominá Miłości ſwoiey, ále wſzelkiey godźiny za niewdźięczność ludzką, pokázuie poboznoſć ſwoię. Albowiem on podobny ieſt kowálowi kuiącemu piękną robotę, ktory podczas zagrzewá żelazo, podczás oźiembiá: ták Pan Bog kował oſobliwy, ktory świát uczynił z niſzczego; pokázał miłość ſwoię Adámowi, y potomkom iego: ále oźiębli ták bardzo ludźie, że Páná BOGA iákoby zá nic ſobie máiąc, dopuśćili ſię wielkich zbrodnii; dla tego pokázawſzy miłoſierdźie, y nápominąm, łáſkáwie poſtępuiąc: pokázał też PAN BOG ſpráwiedliwość przez potop: po potopie záś uczynił PAN BOG przymierze ſwoie z Abráhamem, y pokázał mu znáki miłości ſwoiey, y wyprowádźił národ iego w znákách, y w wielkich cudách: dał ludowi zákon uſty włáſnemi, y ſłowa ſwoie, y przykázaniá cudámi iáſnemi potwierdźił. Gdy tedy powtore znowu po niemałym czáſie lud oźiębiał. y w ták wielkie ſzaleńſtwo w padł, że też y bálwany zaBogi chwálili: dobrotliwy BOG chcąc powtore zagrzać oźiębłych, poſłáł ná świát SYNA włáſnego, ktory práwdźiwey dro-

gi

gi uczył do Nieba, y pokorę praw dźiwa do náśladowániá pokázał: teráz záś od wielu názbyt zápomniány y zániedbány ieſt; ále iednák ieſzcze pokázuie, y wydáie ſłowa miłoſierdźiá ſwego; nie wſzyſtkie bowiem rzeczy wykonáią ſię záraz barziey á niż przed tym: álbowiem przed tym niż przyſzedł potop, pierwey był nápomniány, y oczekiwány lud do pokuty: ták też Jzráelſki lud, nim do obiecáney źiemie wſzedł, wprzod był doświádczony, y do czaſu byłá przedłużoná obietnicá. Dobrze w práwdźie mogł był PAN BOG wywieść lud Jzráelſki we cżterdźieſtu dńi, á nie przewłoczyć do cżterdźieſtu lat: ále ſpráwiedliwość BOZA wyćiągáłá, áby ſię niewdźięczność ludu pokázałá, y miłoſierdźie BOZE obiáśniło ſię, y lud przyſzły, áby ſię tym więcey upokorzył. Teráz záś ieśliby kto chćiáł pomyślić, czemu by ták PAN BOG utrápił lud ſwoy? álbo czemu by káránie iákie miáło bydź wieczne, gdy żywot do grzeſzeniá niemoże bydź wieczny? wielká by to byłá śmiáłość: iáko y on śmiáły ieſt, ktory myśla, y rozumem, zrozumieć, y ogárnąć chce, iáko PAN BOG ieſt wieczny? ná koniec PAN BOG wieczny, y nieogárniony ieſt, y w niem wieczná ſpráwiedliwość, y nágroda ieſt, y miłoſierdźie nie pomyślone: bo inácżey ieśliby PAN BOG nie pokázał ſpráwiedliwośći ſwoiey, w pierwſzych Anyołách, iákże byś byłá wiedźiáłá ſpráwiedliwość iego, ktory wſzytkie rzeczy ſądźi w ſpráwiedliwośći; y gdy by powtore nie uczynił miłoſierdźiá ſwego z człowiekiem, ſtwárzaiąc go, y wyzwáláiąc nieſkończonemi znákámi, iákże by byłá widźiáná ták wielká dobroć iego, y miłość iego ták nieogárnioná, y ták doſkonáłá? przeto że wiekuiſty ieſt PAN BOG, wiekuiſtá w niem ieſt ſpráwiedliwość, w ktorey nie máſz áni przydátku, áni umnieyſzeniá, iako w człowieku, ktory myśli uczynek ſwoy uczynić tákiem ſpoſobem, y tákiego dniá; PAN BOG záś gdy czyni ſpráwiedliwość ſwoię, álbo miłoſierdźie czyniąc oświádcza ią, bo od wieku, ninieyſze rzeczy przeſzłe, y przyſzłe ſą u niego: dlá tego przyiáćiele BOZCY ćierpliwie máią ſtáć w miłośći BOZEY, á nie turbować ſię, choćby wiedźieli, że ſię świátowym ludźiom dobrze powodźi; bo PAN BOG ieſt iáko dobrá práczká, ktorá chuſtę nie czyſtą włożywſzy w náwáłności wod, áby z poruſzeniá wody byłá czyſtſza y bielſza, z pilnośćią przeſtrzegá biegu wod, żeby w wodźie nie utonęłá chuſtá: ták PAN BOG kłádźie teráz przyiáćioły ſwoie między náwálnośćiámi uboſtwá, y uciſkow, ktoremi by ſię do wiecznego żywotá oczyśćili, ſtrzegąc ich z pilnośćią, żeby álbo w zbytniem fráſunku, álbo nieznośnym ućiſku nie potonęli.

Słowá PANA CHRYSTVSOWE do Oblubienice, *Naylepßy przykład o Lekárzu, y o Krolu kłádące, y iáko CHRYSTVS Pan przez tákiego Lekárzá znáczy ſię, y iáko częſtokroć bywáią zbáwieni godni potępienia według ludźi, y bárdzo bywáią potępieni, ktorzy ſię zdádzą bydź zbáwieni, według ludźi álbo świáta.*

ROZDZIAŁ XXXI.

SYN BOZY mowi do Oblubienice, mowiąc: lekárz przyſzedł w

kráinę wielką, dáleką, y nieznáioma, w ktorey krol nie rządźił, ále był od niey rządzony, bo miáł ſerce zaięczę: y dla tego ſiedząc ná Maieſtáćie, iáko ukoronowany ośieł, pokázywáł ſię ludźiom, lud záś iego bawił ſię obżárſtwy, y zápamiętywáł uczćiwośći, y ſłuſznośći, y wſzyſtkich, ktorzy rádźili o przyſzłych dobrych rzeczach, miáł w nienáwiśći. Gdy ſię záś lekárz pokázał Krolowi, y powiedźiáł ſię bydź z źiemie roſkoſzy, y tę przyczynę twierdźił, y ze przyſyedł do uźnániá chorob ludzkich, Krol zadźiwowáwſzy ſię człowiekowi, y powieśći iego, odpowiedźiáł: ia mam dwoie ludźi w więźieniu, ktorzy iutro maią bydź z ćiemnośći, á ieden z nich ledwie tchnąć może, drugi záś dużſzy, y wlepſzym ćiele ieſt, zoſtáie iáko do więźieniá wſzedł, iednáki zoſtáie: wnidź że tedy do nich, y przypátrz ſię twárzy ich, ktory by z nich był lepſzey komplexyey. Gdy tedy wſzedł lekárz, y oglądał ich, rzekł Krolowi człowiek: ktoreg powiádaćie bydź ſilnieyſzym, podobny ieſt umarłemu, y nie będźie mogł żyć; o drugim záś dobrá nádźieiá ieſt: Ktoremu Krol rzekł; Z kądeś to poznał? á lekárz rzekł, iż ieden nápełniony ieſt wilgotnośćiámi, y wiátrem ſzkodliwym, y nie może bydź uleczony; drugi záś wytuczony łátwie może bydź uleczony zá odmiáną powietrza; tedy rzekł Krol, káżże zawołáć ślachetnieyſzych moich, y mądrych, aby obaczywſzy mądrość, y dźielność twoię, mieli ćię zá wielebnego w oczách ſwoich. Ktoremu odpowiedźiáł lekárz; zá iſte nie czyń tego, wieſz bowiem że lud twoy ieſt zázdrośćiwy chwáły, á ktorego nie może podeyść uczynkiem, prześladuie, y pſuie ſłowy: ále poczekáy, á pokáżę tobie ſamemu w zamknięciu mądrość, ták bowiem náuczany, y wycwiczony ieſtem mądrośćią náywiekſzą, mieć w ſekrećie, á mało iáwnie, áni ſzukáć chwáły w ćiemnośćiach Kroleſtwa twego, ponieważ w iáſnośći oyczyzny moiey ćieſzę ſię: ále też y czáſu ieſzcze nie mam do uzdrowieniá, ażby wiátr południowy zawionął, y ſłońce ná południu pokáże ſię. Ktoremu Krol: iákoż te rzeczy mogą ſię ſtáć w źiemi moiey? w niey bowiem pokázuie ſię rzádko ſłońce, bo ieſteśmy zá pochyłośćiámi świátá, á wiátr pułnocny zawſze nám pánuie. Ale coż mi tá mądrość twoiá dá, y ták długie oczekiwánie zdrowiá? widzę bowiem że ná ſłowach nie ſzchodźi. Odpowiedźiáł lekárz; mądrego to ieſt, nie bydź ſkorym, ále żebym ſię u ćiebie nie zdáł bydź podeyrzany, álbo niewdźięczny, dáy mi tych dwoch ludźi w moc moię, á iá ich záprowádzę do gránic Kroleſtwa twego, gdźie ieſt powietrze ſpoſobnieyſze; á ná ten czas obáczyſz, iáko wiele będą ważyły dźiełá, y iák wiele ſłowa. Do ktorego Krol, Poważnieyſzemi, y pożytecznieyſzemi ſpráwami zábáwieńi ieſteśmy, czemż nás prożno báwiſz? boy co nam zá pożytek Doktorſtwo twoie przynoſi? w teráźnieyſzych bowiem dobrách kochámy ſię, ktore widźiemy, y trzymámy; przyſzłych záś rzeczy niepewnych nieprágniemy, wſzakże iednák tych ludźi weźmy, iako żądáſz, y ieśli w nich pokażeſz co wſpániáłego y godnego podźiwieniá, wychwáláć ćię będźiemy, á wychwálaiąc, uczyniemy chwálebnym. Wziawſzy tedy lekárz onych ludźi, y záprowádźiwſzy ich ná ſpoſobnieyſze powietrze, y ták ieden umárł, á drugi záżywſzy łáſkáwego powietrza, ozdrowiał. Lekarz on; ia ieſtem, ktory chcąc leczyć ludźie, ſłowá moie poſłałem świátu przez ćię; y áczkolwiek wielu choroby widźiałem, iednák dwoch pokazałem tobie, w ktorych y ſpráwiedliwośći moiey, y miłoſierdźiu mogłáś ſię dźiwowáć. Jednego bowiem pokazałem tobie, ktorego czárt opánował potáiemnie, nie żeby wiecznie karány był, ktorego ſprawy ludźie widźieli, y chwalili zá ſpráwiedliwe: drugiego záś pokazałem, ná

ktorym

orym pánował iáwnie diabeł, ále ten ał bydź uleczony czáſu ſwego, cho- ż nie ludźiom iáwnie iákoś rozu- iáłá: bo ſpráwiedliwość Bozka by- , że iáko duch zły pomáłu począł w m pánować, ták też táż rozkazáłá ráwiedliwość, áby pomáłu wycho- źił, iákoż y wyſzedł: gdy tedy du- á wyſzłá z ćiáłá, przyſzedł z nią dia- eł ná ſąd, ktoremu rzekł Sędźia: ty yczyśćiłeś ia, y prześiałeś iáko pſze- icę, teraz tedy przynależy do mnie, á wyznánie ſwoie dwoiákie ábym ią koronował; odſtąpże tedy od niey, toráś przez ták długi czás trapił: y zekł do duſze: podź o ſzczęśliwa du- ko, á ogląday zmyſłámi duchowny- ni chwałę moię, y weſele moie. Do rugiey záś duſze rzekł: że wiáry pra- dźiwey nie było w tobie, á przećię ie- nák iáko wierna chełpiłáś ſię, y chwa- onoćię z tego, i że uczynki doſkonáłe ſpráwiedliwych nieználázły ſię w tobie, dla tego záptáta oná wiernych nie bę- dźie w tobie: ty bowiem zá żywotá ſwego pytáłáś ſię, czemum zá ćię chciał u- mrzeć, y upokorzyć ſię zá ćiebie ták bárdzo? dla tego odpowiádam tobie teraz, że Wiárá Kośćioła Swiętego prawdźiwa ieſt, ktora do Nieba ćiągnie Duſze, y Męká moiá, y Krew moiá, wprowadza ich do Niebá. Przeto nie wierność twoiá, y miłość twoiá pro- żna obraca ćię wniwecz, y niczym nie będźieſz względem Duchownych rzeczy wiecznych. A że diabeł nie wychodźił z człowieká onego w o- czách wſzytkich ludźi? odpowiádam: świát ten ieſt iáko podła budá (względem przybytku, w ktorym przemięſzkiwa BOG) y lud BOGA gniewáiący, dla tego powoli iáko wchodźił, ták wynidźie.

Słowá Panny MARYEY do Oblubienice pod figurą, iáko *BOG OYCIEC onę między inſzymi Swiętymi obrał zá Mátkę, y port zbáwienia.*

ROZDZIAŁ XXXII.

MATKA BOZA mowi do Oblu- bienice, mowiąc: nie ktory ſzu- káiąc kámieni, ználazł mágnes, kto- ry podnioſzy, włożył go do ſkárbu ſwego, y przez ten przyprowádźił okręt do portu ſwego: ták Syn moy, wielu ſzukáiąc kámieni Swiętych, mnie o- ſobliwie obrał ſobie zá MATKĘ, áby przez mię ludźie byli przyprowádzę- ni do portu Niebá: przeto iáko mágnes ćiągnie do ſiebie żelázo, ták ia ćiągnę do Páná BOGA zátwárdźiałe ſercá, á dla tego niemaſz ſię trwożyć, ieśli kiedy maſz zátwárdźiałe ſerce, bo to ieſt naywiększa záſługá.

****

Słowá SYNA BOZEGO do Oblubienice, iáko przykładem *Dwoygá ludźi, pokázuie ſię ſądźić wedle wewnętrznych, á nie według powierzchownych ſpraw.*

ROZDZIAŁ XXXIII.

SYN BOZY mowi do Oblubienice: dźiwuieſz ſię, ze dwoch, ieden kto- ry był iáko kámień kwádratowy, dru- gi pielgrzym Jerozolimſki, ále żaden

nieprzyszedł do tego, czegoś się spodziewáłá. Pierwszy bowiem, do ktoregoś byłá posłána, był kámień kwádratowy potężny w konceptách swoich, ále iednák iáko Tomasz pobożnie wątpiący: przeto że ieszcze nie był czás, ktorego się wypełniły złości ludzkie, doświadczał winá, ále nie pił. O wtorym powiedziałem, że był pielgrzym Jerozolimskiey towárzysz drogi, to dla tego stáło się, że ktorego sławá sprawiedliwym, y Swiętym powiádáłá, żebyście wiedzieli stan iego; álbowiem on iest hábitem Zakonnik, y professyą Mnich, ále obyczáiámi ápostátá; godnością Kápłan, ále sługá grzechu; pielgrzym sławą, ále intencyą biegun; Jerozolimski mniemánię, ále bárdziey Bábiloński: nád to y przećiwko posłuszeństwu, y przećiwko postolskiemu postánowieniu wyszedł, wszytek záráził się Herezyą, ták bárdzo, że się wierzy, y powiáda, że Biskupem przyszłym będzie, ktory odnowi wszystkie rzeczy, ktorego y Xięgi to świadczą: przeto nagle umrze, y ieśli nie będzie się strzegł, oycá kłámstwa będzie towárzyszem. Przeto nie masz się trwożyć, ieśli się co w skrytości powiáda, álbo ieśli przerzeczone rzeczy nie stáną się według myślitwoiey, gdyż słowá Boże rozmáitym sposobem mogą bydź rozumiáne: á ilekroć się to tráfi, prawdę ich osądzę. Teraz záś ia BOG prawdźiwy Jerozolimski iestem, dla tego ia sam towárzyszem twoiey drogi chcę bydź.

OBIASNIENIE.

DUCH BOZY mowi: słyszałáś o onym umárłym, o ktorym powiedźiałem ći; ktory był kamień kwádratowy, y pobożnie wątpiący: przeto wiedz, że nie będźie w liczbie onych, ktorzy kuśili Páná BOGA ná puszczy, áni z onemi ktorzy prośili znáku, iák Jonaszá Proroká: ani z onymi, ktorzy prześladowánie pobudźili przećiwko mnie, ále z onymi będźie, ktorzy śárliwość mieli y miłość, ále ieszcze niedoskonałą.

Słowa MATKI BOZEY do Corki pod figurą, w ktorey *Dusśá przez pierśćień, ćiáło przez sukno znáczą się, á iáko Dusśá przez pomiárkowánie ma się oczyśćić, á ćiáło przez wstrzemięźliwość ma się omywáć, á nie zábiiáć.*

ROZDZIAŁ XXXIV.

MATKA BOZA mowi: ieśli komu dáią pierśćień, ktory názbyt ćiásny do pálcá, y spytanoby się od nieprzyiacielá rády, co by z tym czynić? rzekłby: oberznąć pálec, á ták náń przysposobi się pierśćień. Ktoremu przyiaćiel rzecze: żadnym sposobem, ále lepiey pierśćień młotem rozprzestrzenić. Jeśliby záś kto chćiał Pánu iákiemu wielkiemu przecedźić, y przeczyśćić napoy przez nieczystą chustę, y szukał by rády od nieprzyiaćielá, odpowiedźiałby on: wyrzniy z chusty wszytko co iest nieczystego, á gdźie cokolwiek czystego znaydźiesz, tám przepuść napoy Páná twego; ktoremu przyiaćiel: Żadnym sposobem, niech ták nie będźie, ále ráczey pierwey wypráć, y wymyć chustę, á po tym napoy przecedźić; ták też iest w Duchownych rzeczách: w pierśćieniu tedy rozumie się dusza, w płotnie záś ćiáło. Przeto, dusza, ktora ná pálcu Bożym ma bydź rozprzestrzeniona młotem dyskrecyey, y oczyszczenia, Ciáło záś nie ma bydź zábiiáne, ále oczyszczone przez wstrzemięźliwość, áby słowá Boże przez nię rozlały się

Koniec Trzećiey Xięgi, Obiáwienia Swiętey BRYGITTY.

POCZYNA SIĘ XIĘGA IV.

OBIAWIENIA NIEBIESKIEGO S. BRYGITTY, ZE SZWECYEY.

Słowa Błogosławionego IANA EWANGELISTY do Oblubienice, *iáko żáden uczynek nie ieſt bez nágrody, y iákowym ſpoſobem Bibliá przechodźi wßytkie piſma, y o Krolu Zboycy, y zdraycy, y marnotrawcy, y o radźie onęmu od S IANA dáney, y iakowym ſpoſobem ma pogardźić bogáctwy, y honorámi dla PANA BOGA.*

ROZDZIAŁ I.

POkázáła ſię Oblubienicy Oſoba niciáká człowiecza, ktorey włoſy zdawáły ſię oſtrzyżone wokoło ná wſtyd, ćiáło było námazáne oleiem, y wſzytko nágie: ále nic nie wſtydliwe; Ktory rzekł Oblubienicy: Piſmo, ktore wy zowiecie Swiętym, mowi ták, że żaden uczynek nie będźie bez nágrody y zapłáty, to ieſt ono piſmo, ktore u wás Bibliiá názywá ſię, ále u nas ieſt ſwiecące ſię iáko ſłońce, lśniąc ſię nie rownie nád złoto, owoc przynoſzący iáko náſienie, ktore ſtokrotny z ſiebie wydaie pożytek: iáko bowiem złoto przechodźi inſze kruſzce, ták piſmo, ktore wy názywáćie Swiętym; my záś názywámy go w Niebie złotym, przechodźi wſzytkie piſma, bo w nim bywá czczony, y przepowiádány BOG práwdźiwy. Pátryárchow bywáią wſpominane ſpráwy, Prorockie bywaią Obiáśniane náthnieniá. Przeto że żádnego uczynku nie máſz bez nágrody; ſłuchay co mowię: Krol ten, zá ktorym ſię ty modliſz przed BOGIEM, zboyca ieſt, zdraycá duſz, márnotráwca, y rozrutnik bogáctwá rák, iáko żaden zdrayca nie ieſt gorſzy nád tego, ktory miłuiącego ſiebie zdrádza: ták ten wielu duchow nie zdrádził ćieleśnie miłuiąc nieſpráwiedliwych, wywyżſzáiąc nieſłuſznie niebożnych, ſpráwiedliwych ućiſkaiąc, wyſtępki, ktore miáły

ły bydź káráne, mimo się puſzczáiąc. Drugá; żaden zboyca nie ieſt gorſzy nád niego, ktory zabił onego, ktory ná łonie iego ſkłániá głowę ſwoię: ták poſpolſtwo ziemię iakoby ná łonie iego było, ktore Krol ten nędznie złupił, dopuſzczaiąc inſzych dobrá odeymować: ná drugich nieznośne rzeczy wkładáiąc, inſzych krzywdy nieuważaiąc, ſprawiedliwość odwłocznie czyniąc. Trzećiá, żaden złodźiey nie ieſt gorſzy nád tego, ktoryby maiąc powierzone ſobie wſzytkie rzeczy, y wziąwſzy klucze, krádnie gdy nie maſz PANA; ták ten wziął klucze mocy y honoru, ktorych niesprawiedliwie y márnotrawnie záżył, nie ku czći BOZFY: przeto że niektore rzeczy ſobie upodobáne opuścił dla miłośći moiey. Rádzę mu trzy rzeczy: Náprzod áby był, iáko on Ewangeliczny, ktory opuściwſzy młuto wieprzow, wrocił ſię do Oyca: Ták ten, niechay pogárdźi bogáctwy, y honorámi, ktore względem wiecznych rzeczy nie ſą iedno ſłodźiny wieprzow z pokorą y nábożeńſtwem wrácaiąc ſię do Oyca ſwego BOGA. Drugá, niechay dopuśći umárłych ſwoich pogrześć, á niechay náśláduie drogi ćiáſney vkrzyżowánego BOGA. Trzećia, niechay opuśći ćiężki ćiężar grzechow ſwoich, v niechay idźie przez drogę onę, ktora z poczatku ieſt ćiaſna, ále ná końcu weſoła. Ty też ktorá widzisz mnie, rozumiey że iá ieſtem on, ktory piſmá złote doſtáteczniey zrozumiáł, á zrozumiáwſzy rozmnożyłem: Ia byłem obnażony ſromotnię, ále że cierpliwie znoſiłem, Pán Bog przyodźiał duſzę moię ſzátą nieśmiertelną: Ia też byłem ná máżány oleiem, dla tego teraz weſelę ſię oleiem radośći wieczney: Iá nád to po Matce Bożey śmiercią leguchną z tego świata żeſzedł, bom ſtrożem MATKI BOZEY był vczyniony, y ćiáło moie ieſt ná mieyſcu ſpokoynym, y bęſpiecznym.

Widzenie dźiwne y znáczne Oblubienicy, y iákowym *ſpoſobem PAN BOG ono widzenie wykłádá; w ktorym wykładániu krzczeniá przez źwierze narody przez rybę, á Bozcy Przyiáćiele przez trzy tłuſzcze znáczą ſię.*

ROZDZIAŁ II.

PO tym widzeniu zdało ſię Oblubienicy widzieć, iákoby dwie wadze ſtoiące nád ziemią, ktorych wyſokość, y związki, aż do obłokow wſtępowały; okręgi ſame zaś przenikały Niebo. Ná pierwſzey tedy wadze byłá Rybá, ktorey łuſki oſtre iáko brzytwa, poyzrzenie iey iáko Bázyliſzkowe, uſtá záś iáko Iednorożcá, wypuſzczaiącego trućiznę, vſzy zaś iáko náyoſtrzeyſze włocznie, y iáko blachy żelázne. Ná inney zaś wadze było iákieś Zwierze, ktorego ſkorá iáko krzemień, uſtá były wielkie wydáiące płomień goráiące, ktoreg powieki iáko naytwardſze miecze, ktorego uſzy bardzo hartowne były wypuſzczaiące ſtrzały nader oſtre iáko z łuku tęgiego, y wyćiągnianego. Po tym pokázáły ſię trzy tłuſzcze ludźi ná ziemi: Pierwſza była nie wielká, drugá mnieyſza, trzećiá ieſzcze mnieyſzá, ktorym ieden głos z niebios zábrzmiáł, mowiąc: o Przyiáćiele, iá bardzo prágnę ſercá zwierzęćiá tego dźiwnego, kiedy by kto był, ktoryby mi z miłośći ukázał go. Iá

też

tęż uśilnie prágnę Ryby krwie gdyby ſię tylko ználazł człowiek, ktoryby mi ią przyniosł. Odpowiedźiał głos ieden z tłuſzcze mowiący: iákoby z uſt wſzytkich mowiąć ſłuchay, o Stworco náſz! iáko tobie możemy przynieść ſerce żwyrzęćiá ták wielkiego? ktorego ſkorá twárdſza ieſt nád krzemień: ieśli ſię żechcęmy przybliżyć do uſt iego, zgoręmy plomięniem ogniá iego, ieśli poyrzęmy w oczy iego, przebitemi będźiemy iſkrámi ſtrzał iego. A ieśliby ſnadź byłá iáka nádźieiá o doſtaniu żwierzęćiá, kto będźie mogł uchwyćić Rybę? ktorey łuſki, y ſkrzydłá, álbo piorá, oſtrzeyſze ſą nád igły; ktorey oczy, gaſzą wzrok náſz, ktorey uſtá wypuſczaią na nas trućiznę nieuliczoną. Odpowiedźiał głos z Nieba mowiąc: o Przyiáćiele! żwierzę y Rybá zdádzą ſię wám niezwyćiężone, ále u wſzechmogącego ieſt to łátwa rzecz: tedy ktokolwiek ſzukáá drogi do poimániá żwierzęćiá, lá z Nieba wyleie mądrość, y mocy dodam mu; kto záś gotowy ieſt umrzeć zá mię, ia ſamego ſiebie dám mu zá nádgrodę. Odpowiedźiáła tłuſzcza pierwſzá: O náywyzſzy Oycze! ty ieſteś dawca wſzytkiego dobrá, my záſię ſtworzenie twoie damy tobie ſerca náſze ná część twoię: á inſze záś rzeczy, ktore ſą oprocz ſerca, zachowamy ná pośilenie, y wyżywienie ćiáłá náſzego. A że śmierć zda ſię nám bydź ſroga, ſłabość ćiáłá náſzego przykrá, nieumiętnośc záſię máłá, przeto rządź nás z wierzchui we wnątrz, yprzyimiy wdźięcznie coć ofiáruiemy, á nágrodź, ile ty, chceſz y iáko ſię tobie podobá. Odpowiedźiáła drugá tłuſzcza, zeznáwamy ułomności náſze, y uważamy márności świáta, y rozmaitości, przeto chętliwie tobie damy ſerca náſze, wſzytkę wolą náſzę zoſtáwuiemy w rękách inſzych, bo więcey prágniemy podlegáć inſzym, ániżeli náymnieyſza rzecz tego świátá trzymáć. Rzekłá trzećiá tłuſzcza: ſłuchay Pánie ty, ktory pragnieſz ſercá żwierzęcego, y łáknieſz krwie rybiy, chętliwie dawámy tobie ſercá náſze, y gotowi ieſteśmy umrzeć zá cię, Ty dodáy mądrości, á my będźiem ſzukáć drogi do wynáleźieniá ſerca żwierzęcego. Potym zábrzmiáł głos iedę z Niebá mowiąc: o Przyiáćielu! ieśli prágnieſz ználeść ſerce żwyrzęce, przybiey oſtrym dłutem ręce twoie w pośrodku, potym weźmiy powieki wielorybowe, y złącz też z powiekámi twemi náymocnieyſzym kluczę: Weś też blachę ſtálową, yprzyłoż ią do ſerca twego ták, żeby ſzerokość y długość blachy byłá bliżſza ſerca twego; Zamkniey też nozdrzá ćiągnąc duch twoy do ſzyie, y ták zámknąwſzy uſtá, y zatrzymawſzy duch, idź śmiele przeciwko ſrogości zwierzęćiá. Gdy tedy przyidźieſz do ſámego żwierzęcia, weźmiey go obięma rękáma za uſzy, ktorego ſtrzały nie będą tobie ſzkodźić, ále wynidą przez otworzone dźiury ręki twoiey: Po tym zaydźiy żwierzęćiu zamknawſzy uſtá, á przybliżáiąc ſię thniey ná nie całym duchem, zá ktorego przyiśćiem płomienie żwierzęce nie będą ſzkodźić, ále wrocą ſię do ſamego żwierzęćiá, y ſpáłą go. Upatruy też z pilnośćią oſtrość mieczow, ktore wynidą z oczow żwierzęćiá, do ktorych przyłącz oczy twoie uzbroionymi powiekámi wielorybá: z ktorych wzáiemnego, y mocnego złączenia, álbo ſię połámią miecze żwierzęćiá, álbo wnidą w ſerce iego. Uważay też z pilnośćią pulſu ſercá żwierzęcego, y tám wraż oſtrość ſtali hártowney, przebiáiąc krzemieniſtą ſkorę żwierzęćiá: ieśliż ná ten czás przebiie ſię ſkorá krzemieniſtą, wiedz, że umrze żwierzę, y ſerce iego będźie moie. Co ieśli ieden tálent będźie ważyło, ia prácuiącemu dam ſto: Jeśli záś nie przełomie ſię żwierzę, ſzkodźiłoby człowiekowi, ia uleczę człowieká zránionego, y umárłego w zbudzę, ktoby mi záś chćiał przynieść rybę, niechay idźie do brzegu, máiąc ſieći w rękách, żeby były zrobione nie z nići, ále

zmiedźi co naydroższey: niechayże wnidźie ták w wodę, álenie głębiey, ieno po koláná, żeby mu snádź nie szkodźiły náwáłności, y ná tákim mieyscu niechay ſtánie, gdźie twárda źiemiá, y piasek bez błotá. Potym niechay ſobie wyłupi iedno oko, ktore wyłupiwſzy, niechay obraca do ryby, ktorey poyzrzenie ieſt iáko Bázyliſzkowe, żadnym ſpoſobem ná ten czás przeciw człowiekowi nie przemoże. Niechay też weźmie tarczą ſtalową ná rámię ſwoie, tedy nie będźie mu szkodźić ukąszenie wężowe: po tym nieehay rośćiągnie śieći ſwoie nád rybą, ták potężnie y oſtrożnie, żeby rybá brzytwámi ſwymi nie mogłá przerznąć śieći, álbo rozerwáć, álbo też wynieść potęgą ſwoią, álbo uderzeniem. Jeśliż tedy czuie rybę, niechay rozćiągnie śieći nád nią wzgorę, ktorą ieśli przez dźieśięć godźin będźie trzymał nád wodą, tedy rybá oná umrze: ktorą nioſąc do brzegu, niechay poyzrzy ná nię okiem onym, ktorego nie wyłupił, á wźiawſzy ią w ręce, niechay ią rozpłata ná grzbiećie, gdźie ieſt naywięcey krwie, á ták niechay ią odda Pánu ſwoiemu. Jeśliby zás rybá uſzłá álbo odpłynęłá do inſzego brzegu, ſzkodząc człowiekowi iádem ſwoim, Ja mocen ieſtem, uzdrowię zárázonego, y nie mnieyſza nagrodá będźie zá krew rybią, iáko zá ſerce żwierzęce. Potym mowi BOG: wagi te znácza tylko, iáko gdyby kto mowił, pofolguy, á bądź ćierpliwy, poczekay á zmiłuy, ſię. Jákoby kto widząc nieſprawiedliwość drugiego, y záwſze by go nápominał, żeby od złego przeſtał: ták ia BOG, y Stworcá wſzytkiego, pod czás ná kſztał wagi wſtępuię do człowieká upominaiąc go, folguiąc mu, y uciſkámi doświadczáiąc: pod czás wſtępuię w myśli ludzkie, oświecáiąc, y zápaláiąc, y nie zwyćzáyną łáſką náwiedzáiąc. Związki zaſię wagi wſtępuiące ná obłoki, znáczą, że ia BOG wſzytkiego, wſzytkich ludźi, ták Pogány, iáko y Chrześćiány, ták Przyiaćioły, iáko y nieprzyiaćioły znoſzę, y łáſką moią oświecam, y náwiedzam. Gdźie by ſię iednák tácy ználeźli, ktorzyby łáſce moiey odpowiedźieć nie chćieli, wolą y áffekt ſwoy od złego odwracáiąc. Zwierze záś znáczy onych, ktorzy Swięty Chrzeſt przyięli, y przyſzedłſzy do lat rozumu, ſłow Ewángelicy Swiętey nie náśláduiący; ktorych ſerce y uſtá do źiemſkich rzeczy przypádły, y máło dbáią o Duchowne rzeczy. Rybá záś znáczy Pogány w náwáłnośćiách pożądliwości chwieiących ſię, ktorych krew, to ieſt wiárá málućka ieſt, y rozum do Páná BOGA máły: dla tego prágnę ſercá źwierzęcego y krwie rybiy, ieśliby ſię ználeźli, ktorzyby z miłości ſtáráli ſię one przynieść. Trzy záś tłuſzcze, ſą Przyiaćiele moi, Pierwśi, ktorzy świátá zázywáią rozumnie: Drudzy, ktorzy opuśćiwſzy ſwoie, poſłuſznymi ſą pokornie: Trzeći, ktorzy umrzeć dla Páná BOGA gotowi ſą.

Rozmowá dźiwna ná kſztałt pytánia, y odpowiedánia między *BOGIEM á Oblubienicą o Krolu, y o práwie dźiedźicznym Krolá, y Kroleſtwá, y ſwoich namięſtnikow, y iákim ſpoſobem niektore rzeczy od namięſtnikow Krolcſtwá máią bydź odzyſkane, á ktore nie.*

ROZDZIAŁ III.

MOwi Oblubienicá: o PANIE! nie obrażay ſię, ieśli ćię pytam, Sły-

ſzáłám

ſzáłam z Piſmá, że żadney rzeczy nábywáć nie mamy z nieſpráwiedliwoſćia, áni też mamy trzymáć co nábytego przećiwko ſpráwiedliwoſći. Teraz záś ten Krol ma źiemię, ktorą niektorzy powiádáia że ią ma z ſpráwiedliwoſći: drudzy odpowiádáią przećiwnie: á przeto dziwna rzecz ieſt, ieſli w tym to ponoſiſz, co w inſzych ieſt nágánione? Odpowiedźiał Bog: po potopie żadni ludźie nie zoſtáli, ieno ktorzy byli w korabiu Nóego, y z tych ieden narod národźił ſię, ktory przyſzedł ná wſchod ſłońcá, z ktorego też niektorzy przyſzli do Szwecyey: á drugi narod przyſzedł ná zachod ſłońcá: z ktorego niektorzy powſtawſzy, przyſzli do Dácyi. Ale ktorzy naprzod ſpráwować źię mię poczęli nie otoczoną woda, nic ſobie nie przywłaſzczáli z źiemię onych, ktorzy mieſzkáli zá woda, i ná wyſpách: ále każdy kontentował ſię tym, co wynálazł, iáko nápiſáno o Loćie, y Abrahámie, ktory mowi: ieżeli ty iedźieſz w prawą, ia lewą trzymáć będę, iákoby rzekł; co ty ſobie przywłaſzczyſz, to będźie twoie, y dziedźicow twoich. Po tym za poſtąpieniem czáſu, przyſzli ſędźiowie, y Krolowie, ktorzy kontentuiąc ſię gránicámi ſwymi, nie oſiadáli źiemię tych, krorzy ná wyſpách zá wodámi mieſzkáli ále káżdy ſtał w okręgu ſwoim, y mieſzkał w gránicách ſtárożytnych. Odpowiedźiáłá oná: á ieſliby część iáka kroleſtwá dárem iákiſ byłá oddálona od kroleſtwá, iżaliż od ſukceſſorá nie ma bydź odzyſkana? ktorey Pan BOG rzekł: w Kroleſtwie niektorym byłá chowáną koroná, przynależąca krolowi, lud tedy uważywſzy, że niemogł bydź bez krolá, obráli ſobię Krolá, wydawſzy koronę Krolowi obránemu do ſtrzeżenia, y záchowania Krolowi przyſzłemu: ieżeliż Krol ten ták obrány, iáka część z korony oddálić, álbo umnieyſzyć chćiał by záprawdę Krol przyſzły odyſkáć może, i powinię: bo żadne umnieyſzenie nie ma bydź w koronie, áni Krol oddálić y umnieyſzyć niemoże korony kroleſtwá, ieno ſnádź dla ſłuſzney przyczyny, zá żywotá ſwego. Co bowię ieſt koroná Kroleſtwá? ieno moc Krolewſka; Coż záſię Kroleſtwo? ieno lud iemu podległy: Coż záſię Krol? ieno poſrednik, y záchowuiący Kroleſtwo i ludzie: tedyć záchowuiący, y obrońcá korony, żadnym ſpoſobę nie może umnieyſzyć, álbo udźielić korony nád práwo Krolá przyſzłego. Odpowiedźiałá Olubienicá: co ieſliby Krol z potrzeby, álbo zgwałtu był przymuſzony oddalić część korony? ktorey BOG odpowiedźiał: ieſliby dwoie ludźi było á, nie zgadzáiących ſię, y ieden był mocnieyſzy, niechćiałby ſię iednáć, ażby drugiemu był ućięty pálec, ktorégoż by pálec miał bydź ućięty? ieno tego, ktory ſzkodę podiął: ták też o Kroleſtwie, gdyby Krol iáki dla potrzeby, álbo niewoli umnieyſzył część iáka Kroleſtwá, záprawdę Krol przyſzły mogł by ią odebráć, bo Krol nie ieſt Páne korony, ále rządcá, áni też potrzebá nie ſtánowi práwá. Odpowiedźiáłá oná: Co ieſli by Krol iákiemu Pánu, pozwolił do żywotá ſwego część korony, y gdy by umárł, Krol Pan on, y ſukceſſorowie iego, trzymáli by pożyczána onę część Kroleſtwá, iáko własna: iżaliby ſię upominać nietrzebá? ktorey Pan odpowiedźiał: Záprawdę źiemiá oná miáłá by ſię przywrocić do przynależącego Páná. Odpowiedźiáłá oná: A ieżeli by część korony záſtáwiona byłá komu dlá długow, á gdyby on umárł zázywáiąc pożytku przez wiele lat, á źiemiá przyſzłá by záś w ręce drugie, kto żadney ſłuſznośći nie ma do źiemie, á to z tey miáry, że mu áni byłá dána, áni záſtáwiona, ále z okázyi niciákiey ią opánował, áni chćiałby iey puśćić, áż by mu wrocono pieniądze, co by tu czynić? Ktorey Pan odpowiedźiał: gdyby kto miał bánię złotą w ręku, y rzekłby ſtoiącemu przed ſobą; bániá tá twoiá ieſt, ieſli ią chceſz mieć, day mi ták wiele funtow, záprawdę miałby mu dáć ták wiele funtow. Bo gdźie mocą iáką źiemiá oſiádłá ſię, y

ſpokoynie opánowána, rozſądnie ma bydź przywrocona, y poráchowawſzy ſzkody, oddáná. Teraz tedy iáko Krol obrány wyniesiony ná kámięniu nieiákim do widzenia od ludźi, pokázuie że pánowánie ma, y dźierżáwę w częśćiách wyższych kroleſtwá; ták też źiemiá tá w częśćiách wyższych práwem dźiedźicżnym, y kupnym, y odkupieniem przynálezy do Kroleſtwá, dla tego Krol odzyſkane włośći niech záchowuie, záprawdę bo ieśli by ináczey uczynił, y pánowánię ſtráći, y od korony będźie oddalony. Ieſzcze mowiła Oblubienicá: o Pánie! nie obrażay że ſię ieżeli ćię ieſzcze ſpytam raz: Krol ten ma dwoch ſynow, y dwoie Kroleſtwá: w iednym Kroleſtwie bywa obierány Krol práwem dźiedźicznym, w drugi záś dla faworu ludzkiego, á teraz ſierzecz przećiwna ſtáłá; álbowiem ſyn młodſzy ieſt wźięty ná Kroleſtwo dźiedźiczne, ſtarſzy zaś ná Kroleſtwo, ktore przez obieránie powinno bydź: odpowiedźał BOG: w Elektorach ich trzy rzeczy były nie zgodne, á czwarta drugie przechodźi. Nie porządna miłość, roſtropnoſc zámilczona pochlebſtwo głupich, y nie ufność w Bogu, y w poſpolſtwie, á dla tego elekcya ich byłá przećiwko ſprawiedliwośći, przećiwko Bogu, i przećiwko dobru Rzecy poſpolitey; i pożytku poſpolſtwá: przeto dla upátrzenia pokoiu, y radźie pożytkowi poſpolſtwa, potrzebá ieſt, żeby ſtárſzy ſyn wźiął kroleſtwo dźiedźiczne, á młodſzy zaś náobieranie przyſzedł; bo ináczey ieśliby nie były odwrocone pierwſze ſpráwy, kroleſtwo podeymie ſzkodę, y poſpolſtwo ućiſniane będźie: niezgodá powſtánię, dńi ſynowſkie będá wgorzkośći, y Kroleſtwa ich iuż nie będą Kroleſtwami, álę iáko nápiſano ieſt; mocarze odbiegną ſtolic ſwoich, á krorzy chodzą po źiemi, będą wywyżſzeni. Otopowiádám tobie przykład, o dwu Kroleſtwách: w iednym ieſt Elekcya, w drugim dźiedźictwo: Pierwſźe, w ktorym ieſt Elekcya, żepſowane y utrapione ieſt, bo prawdźiwego dźiedźicá nie obrano, á to ſię ſtáło dla ſtron obieraiących, y dla chćiwośći prágnących kroleſtwa, przeto Pán Bog nie trápi ſyna zá grzechy Oycowſkie, áni ſię ná wieki gniewa, álę ſpráwiedliwość czyni, y záchowuie ná źiemi, y ná niebie. Dlá tego Kroleſtwo ono nie pzyidźie do pierwſzey chwáły, y ſzczęśliwego ſtánu, poki prawdźiwy dźiedźić nie powſtánie álbo z Oycowſkiey liniy, álbo z máćierzyńſkiey

Słowá BOZE do Oblubienice o dwu Duchách, to ieſt, o *Dobrym, y złym, y o dźiwney á pożytecznej woynie w myśli nieiákiey Pániey, ktora ſię wſzczęłá z dobrego Duchá, y od pokus złego duchá, y co w tych mamy obierać?*

ROZDZIAŁ IV.

CHRYSTUS PAN mowi do Oblubeńice: od dwoch Duchow bywáią zwodzone, y wlewane myśli, y natchnieńia w ſercá ludzkie: od dobrego Duchá, ták że y od złego, dobry záprawdę Duch radźi człowiekowi myślić o przyſzłych rzeczách Niebieſkich, w doczeſnych ſię niekochać, Duch zły, rádźi ſię w tych kochać rzeczách, ktore widźi, lekce wáżąc grzechy wymawiáiące ſię ułomnośćiami, y przekłada przykłady ułomnych: Oto powiadam ći przykład, iáko obádwá Duchowie zápáláią ſercá oney Pániey, Krolowey tobie znáiamey, o ktoreyem niekiedy powiádał. Duch w prawdźie dobry powiáda iey te rzeczy, wpuſzczoiąc to w myśli iey, że bogáctwa ſą

bardzo

bárdzo przykre, część świáta iákoby wiátr, á roſkoſzy ćieleſne, iáko ſen: weſele przemiiáiące, y wſzytkie rzeczy świetckie, ſą proznością. Sąd zaſię przyſzły nieuchroniony, y dręczenie zbyt przykre. I dla tego zdami ſię, że názbyt przykrą rzecz ieſt, ściſłą trzymáć zámiánę za bogactwą przemiiáiące, Duchowną uczcywość odnośić zá obłok z wiatru, długie utrapienie ponośić zá ućiechę momentową, onemu ráchunek czynić, ktoremu ſą wſzytkie rzeczy wiádome w przod, ániżeli ſię ſtáną. Przeto beſpiecznieyſza ieſt wiele rzeczy opuśćić, y czynić mnieyſzy ráchunek, ániżeli ſię obćiążáć wielą rzeczy, y trzymáć do oddánia długi, y ćiężki ráchunek. Odpowiáda przećiw ſwemu nátchnieniu zły duch, mowiąc: Opuść tákie myśli, bo BOG łáſkáwy y ćichy ieſt, y łátwie ubłagány bywa; zázyway dobrą śmiele, y day tego ſzczodrze, czego ſámą zázywaſz, ná toś bowiem ieſt urodzona, ábyś bywá chwalona, y udzielálá proſzącym. Jeśli bowiem opuśćiſz bogáctwá, będźieſz ſłużyłá tym, ktorzy tobie ſłużyli: Umnieyſzy ſię honor twoy, rozmnoży ſię pogárdá; bo oſobą uboga odchodźi bez poćiechy: y przykro tobie będźie przyzwyczáiáć ſię nowym obyczáiom, cudzemi ćiáło uśmierzáć obyczáiámi, y bez uſługi żyć: Przeto bądź ſtáteczna w honorze doſtoynym, prowadź ſwoy ſtan po krolewſku, y rządź twoy dom chwalebnie; bo ieżeli odmieniſz ſtan twoy, będą ćię ludźie mieli zá nieſtáteczną, ále trway w przedſięwzięćiu ſwoim, á będźieſz yu ludźi, yu BOGA chwalebna. Potym Duch dobry rádźi myśli oney Pániey Krolowey, mowiąc ták: wiem że dwie rzeczy wieczne, y Niebo, zwłaſzczá y Piekło, wſzelki bowiem ktory Páná BOGA miłuie náde wſzytko, nie poydźie do Piekłá; ktory zaś nie miłuie Páná BOGA, nie będźie miał Niebá. Tą tedy drogą ſzedł ſam Bog do Niebá, ktory ſię ſtał Człowiekiem, y potwierdził ią cudámi, y śmierćią. O iáko ſą chwalebne niebieſkie rzeczy! o iáko bárdzo gorzka czártowſka złość, y iáko źiemſkie rzeczy ſą próżne! Páná BOGA ſámego náśládowáłá Mátká iego, y wſzyſcy Swięći, ktorzy wſzelákie karánie podiąć, y wſzytko utráćić więcey chćieli, y owſzem ſámymi ſobą pogárdźili, żeby nie zgubili Niebieſkich rzeczy, y wiecznych: Przeto beſpiecznieyſza rzecz ieſt opuśćić bogáctwá, y honory záwczáſu, ániżeli ie do końcá trzymáć; ázeby ták náſtępuiąc boleśći przy śmierći nie záſtąpiłá pámięć grzechow: ći záś poſzárpáią te rzeczy, ktorem ia názbieráłá, ktorzy o zbáwieniu moim żadnego ſtáránia nieczynią. Odpowiedźiáło przećiwnym ſpoſobē złe nátchnienie czártowſkie: nie myśl o tych rzeczách, my ieſteśmy ludźie ſłábi, CHRYSTUS záś BOG, y CZŁOWIEK ſpraw náſzych nie powinniśmy przyrownywáć do ſpraw iego, y Swiętych Bożych, ktorych y łáſká BOZA więkſza byłá, y towárzyſtwo większe z BOGIEM było. Miemy dość ná tym, ſpodźiewáć ſię Niebá, y według ułomności náſzey żyć, y grzechy náſze iáłmużnámi, y modlitwámi odkupowáć: álbowiem dźiećińſka to rzecz ieſt, y głupich ludźi niezwykłe rzeczy przyimowáć, á onych niemoż ſkończyć. Po tym odpowiedźiáło dobre nátchnienie, mowiąc: niegodna ieſtem rownáć ſię do Swiętych, ále przećię beſpieczna, to bárdzo uśiłowáć do doſkonáłośći: coż bowiem wádźi? chwyćić ſię niezwyczáynych rzeczy, mocen bowiem BOG dáć wſpomożenie. Częſtokroć przytráfia ſię, że drogi Páná możnego náśláduie, kto ubogi, y áczkolwiek Pan prędzey przychodźi do goſpody, y zázywa roſkoſznych potraw, y ná miękkim łożu odpoczywa: ubogi też do teyże goſpody przyidźie, chociaż, pozno: á przećię tám z oſtátkow potraw Páńſkich zoſtáwa ſię uczęſtnikiem, ktory gdy by nie ſzedł drogą Páńſką upuśćiłby y goſpodę Páńſką, y pokármow nie zázy-

wał by: ták y ia powiádam, teraz że áczkolwiek niegodna ieſtem przyrownáć ſię do Swiętych, iednák że chcę náſládowáć drogi zá niemi, ábym przynamniy mogłá bydź uczęſtniczką zaſług ich. Albowiem dwie rzeczy ſą, ktore mię trapią ná umyśle: naprzod, że ieśli będę mieſzkáłá w oyczyźnie, boię ſię żeby náde mną pychá nie páńowáłá, miłość rodźicow, ktorzy wſpomożenia potrzebuią, co záraża myśl moię, wielkość czeládźi, y ſzat ieſt mi bárdzo przykrá: y dla tegoż miłſza mi y beſpiecznieyſza z ſtápić z Majeſtatu pychy, á udawſzy ſię ná pielgrzymſtwo, upokorzyć ćiáło ſwoie, ániżeli trwáć w ſtanie zacnośći, y honorách, á grzechu do grzechu przyczyniáć. Po wtore trapi uboſtwo ludźi, y onych wołánie, ktorych żebym miáłá rátowáć, to ich codźiennie obecnośćią moią obćiążam, dla tego potrzebá mi dobrey rády. Odpowiáda nátchnienie złe, y dopuſzczenie czártowſkie: pielgrzymowánie mowi, nic inſzego nie ieſt, tylko nieſtáteczność umyſłu, gdyż miłośierdźie przyiemnieyſze, nád ofiárę ieſt BOGU, ieśli bowiem odchodźiſz z oyczyzny, chćiwi ludźie uſłyſzawſzy, ſławę twoie złupią, y poimáią ćię, á ták zá wolność uczuieſz niewolą, zá bogáctwá, uboſtwo, zá cześć, pogárdę, zá odpoczynek, ućiſk. Po wtore odpowiedźiał nátchnieniem Duch dobry, ſłyſzałē práwi niektorego więźniá, ſiedźącego ná wieży, ktory większą pociechę miał w więźieniu, y ćiemnośćiách, ániżeli kiedy miał obfitość, y pociechę pierwſzą doczeſną; á przeto ieśli ſię podoba Pánu BOGU mnie trapić, będźie mi ná większą zaſługę: on bowiem ſkłonny ieſt do pociechy, i prędki do porátowánia; á oſobliwie gdy nie wynidę z oyczyzny, tylko dla grzechow moich y dla zaſłużenia Bozkiey miłośći. Odpowiedźiáło powtore złe nátchnienie, y podusſzczenie czártowſkie: co ieśli niegodnábyś byłá pociechy Bozkiey, y niebyłábyś ćierpliwa do uboſtwá y pokory, ná ten czás będźieſz żałowáłá, żeś przyięłá ná ſię táką ſurowość, w ten czás będźieſz miáłá łaſkę w rękách miáſto pierśćieniá, chuſtkę ná głowie miáſto korony, y gruby wor zá purpurowe ſzáty. Odpowiedźiał znowu dobry Duch; ſłyſzałem mowi, że Swięta Elżbietá corká Krolá Węgierſkiego roſkoſznie wychowána, y zacnie zá máż wydána wielkie ćierpiáłá uboſtwo y wzgárdę, ktora większą pociechę otrzymáłá od BOGA w uboſtwie, y zacnieyſzą koronę, ániżeli gdyby mieſzkáłá we wſzelákiey czći świátá, y iego pociesze. Po tym odpowiedźiáło złe nátchnienie: co tedy uczyniſz, ieśliby ćię Pan BOG podał w ręce ludzkie, y byłábyś zelżona ná ćiele? iżaliż ſię będźieſz mogłá zoſtáć dla wſtydu? iżaliż bez pociechy nie będźieſz żałowáłá uporu twego? y wſzytek rodzay twoy zgorſzywſzy ſię, będźie żałował, ná ten czás pewnie powſtánie w tobie niećierpliwość, y frásunek ſerdeczny, y niewdźięczność ku Pánu Bogu, ná tē czás będźieſz żądáłá, ábyś ſię ſkończyły dni twoie. Y gdy u wſzytkich będźieſz wzgárdzona, iżaliż będźieſz śmiáłá ſię im ukazáć? po tym, odpowiedźiáłá dobra myśl; ſłyſzałam w Piſmie że Błogoſłáwiona Pánná S. Łucyia byłá prowádzona do domu nierządnego: ſtáteczna w Wierze, y ufáiąc w dobroći Bozey rzekłá: iákikolwiek gwałt będźie ćierpiáło ćiáło moie, przećię ią Pánná ieſtem, y dwoiáka koronę będę miáłá; ktorey Wiárę Pan BOG widząc, záchował ią nienáruſzona. Ták y ia powiádam, Pan Bog, ktory niedopuſzcza żadnego kuśić nád ſiły iego, będźie ſtrzegł umyſłu mego, wiáry i woli moiey: Ja ſię bowiē onemu zupełnie oddáię, niechay będźie wola iego nád mną. Przeto że Páni oná byłá kuſzona tymi myślámi, dla tego nápominam ią we trzech rzeczách: naprzod niechay ſobie przywodźi ná pámięć, ná iáki honor ieſt wybrána: po wtore, iákowa miłość Pan BOG w małżeńſtwie oney pokazał: po trzećie,

iáko

iáko łáſkáwie w tym żywoćie śmiertelnym ieſt záchowána: Po tym przeſtrzegam ią we trzech rzeczách: naprzod, że ráchunek ma dáć Pánu Bogu ze wſzytkich dobr ſwoich doczeſnych, á co więkſza, y z naymnieyſzego pieniążká iáko go nábyłá, iáko rozſzáfowáłá? Druga: że czás iey ieſt bárdzo krotki; y nie będźie wiedziáłá kiedy upádnie: Trzećia, że Pan BOG nie więcey folguie Pániey, ániżeli ſłudze: Przeto rádzę iey trzy rzeczy: naprzod żáłować zá dopuſczzone ſię grzechy, y popráwić doſyć zá wyſpowiádáne uczynić, Páná BOGA miłować zupełnym ſercem; po wtore rádzę ſtrzedz ſię mądrze męki czyſcowey, iáko bowiem ktory nie miłuie Paná BOGA zupełnym ſercem, godnym ieſt wielkiego káránia ták ktory nie poprawuie ſię z grzechow gdy może, godzien ieſt czyſcowych mąk. Po trzećie, rádzę opuśćić przyiaćioły ćieleſne do czáſu dla Páná BOGA, y przyiść ná ono mieyſce, gdźie ieſt krotka drogá między Niebem á śmiercią, dla uchronienia ſię męki czyſcowey, bo tám ſą odpuſty, ktore ſą wywyżſzeniem y odkupieniem duſzy, ktore Swięći Biſkupi nádáli, y Swięći BOZY krwią ſwoią záſłużyli.

Słowá Błogoſłáwionego Piotrá do Oblubienice o żądzy, ktorą *Miáłá, áby byli zbáwieni Pogánie, y iáko náucza Oblubienicę dla otrzymánia pámięći, y o wielkich cudownych rzeczách, ktore ſię ieſzcze w Mieśćie Rzymſkim máią wypełnić, y ſpełnić.*

ROZDZIAŁ V.

BŁogoſławiony Piotr mowi do Oblubienice Chrystvsowey: Ty corko, przyrownáłáś mię do pługá, ktory czyńi ſzerokie brozdy, y wykorzenia korzenie. To prawdá záiſte byłá: álbowiem ták przećiwko wyſtępkom gorący byłem, y przećiwko obyczaiom zápálony, że gdy bym był mogł wſzytek świát do Páná BOGA náwrocić; żádnym ſpoſobem nie folgował bym był żywotowi memu, áni pracy. Sam záiſte BOG, ſłodki mi był w myſli, ſłodki w mowie, ſłodki w ſpráwách ták bardzo, że wſzytkie rzeczy były mi gorzkie do myśleńia, oprocz BOGA. Wſzákże iednak y ſam Pan BOG był mi też gorzki, nie z ſámego ſiebie, ále ze mnie ſámego: álbowiem ile kroć pomyśliłem, iák wielem zgrzeſzył, iákom ſię go záprzał, płákałem gorzko, bo umiałem iuż doſkonále miłować, y były mi łzy moie roſkoſzne, iáko pokarm ſłodki. A że mię záś proſiſz że bym ći dał pámięć, Odpowiádam tobie: Iżaliż ty nie ſłyſzáłáś, iákom ia nie pámiętliwy był? ia bowiem będąc doſkonále wyćwiczony drogi BOZEY, przyſięgą obowiązałem ſię, żem miał ſtáć, y umrzeć z BOGIEM; ále ſpytany ná ſłowo iegney niewiáſty, záprzałē ſię prawdy, á czemu? bo mię Pan Boc puśćił ná wolą moię, á iā ſámego ſiebie nie poznał: álecō ia uczynił ná tē czás? záprawdę ná tē czas uważyłem ſámego ſiebie, żem ńiczym nie był z ſiebie, i powſtałem, y bieżałem do prawdy Boga, ktory tákową imięnia ſwego pámięć wyráźił ná ſercu moim, żem áńi przed Tyránámi, áńi w mękách, áńi przyśmierći nie mogłem go zápomniec. Ták tedy czyń, y ty powſtań przez pokorę do miſtrzá pámięći, y proś go o pámięć; On bowiem ſam ieſt, ktory wſzytko może, ia też wſpomogę ćię, á-

byś uczęſtńiczką sſtałá ſię żiárnek, ktore ná źięmi pośiałem, Nád to, powiádam tobie, że to miáſto Rzym, miáſtem było ſzermierzow, ktorego ulice były położone złotem y śrebrem; teraz záś kámienie ieg̃, ſzáfirowe obroćiły ſię w błoto; mięſzkańcow bárdzo máło, ktorych práwe oko wyłupione ieſt; y práwą ręká odćięta, żáby, y iáſzcurki mięſzkáią z niemi, dla ktorych iádu, źwierzęta ćiche nie śmieią ſię pokazáć, áni ryby moie podnieść głowy; á przeto do nieg̃ ieſcże zgromádzą ſię ryby, y choć nie ták wiele, iáko przedtym, będą iednák zárowno ſłodkie, i śmiáłe ták bárdzo, że z ich zepſowánia wynidą żáby leśne y żołwie, á węże obrocą ſię wbarãki: y Lwy będą iáko gołębie u okien iego. Ieſzcze przydał. Powiádam tobie więcey, że ieſzcze zá dni twoich będźie ſłycháć: Niechay żyie Námieſtńik Piotra; y obaczyſz go oczymá twymi: rozkopię bowiem gorę roſkoſzy, y będą z ſtępowáć ſiedzący ná niey: ktorzyby záś dobrowolnie nie chćieli z ſtąpić, przyidą przymuſzeni przećiwko nádźiei wſzytkich, bo ſię chce wywyżſzyć PAN BOG z miłośierdźiem y práwdą.

Powieść oſobliwa Błogoſłáwionego Páwłá Apoſtołá do *Oblubienice, iáko modlitwámi Swiętego Szczepaná był od BOGA náwrocony, y z wilká Báránek ſię sſtáł, y iáko dobra rzecz ieſt modlić ſię zá wſzytkich.*

ROZDZIAŁ VI.

MOwi Błogoſłáwiony Páweł do Oblubienice CHRYSTUSOWEY, mowiąc: ty Corko, przyrownáłaś mię do Liſá, ktory był wychowány między wilkámi, ále od wilkow cudownie wyrwány ieſt: zapráwdę Corko wilkiẽ drápieżnym iám był ále z wilká uczynił mię PAN BOG Báránkiem: á to dla dwoch przyczyn: náprzod dla wielkiey miłośći ſwoiey, ktory z niegodnych czyni náczyniá ſwoie, y z grzeſznych przyiaćioły ſwoie. Powtore, dla modlitw błogoſłáwionego Szczepána, pierwſzeg̃ Męczẽńiká: więc chcę tobie pokazáć, iáko, y w iákiey intencyey byłem ná ten czás, kiedy kámięnowano Swiętęgo Szczepana, y częmu záſłużyłem modlitwę iego. Iá záprawdę nie weſeliłem ſię, ánim ſię ćieſzył z męki Błogoſłáwionego Sczepaná, ánim zayzrzał chwały iego, ále iednák prágnąłem żebym umárł dla tego, że wedle intencyey moiey, widźiałem, że on nie miał prawdźiwey wiáry; gdym go tedy widźiał nád miárę pałáiącego, y ćierpliwego, wnoſzęniu mąk, bárdzo żałowałem iego niedowiarſtwá gdyż on prawdźiwie był naywiernieyſzym, á iá ſãwſzytek ślepy, niewierny; y y máiąc politowánie nád nim, modląc ſię, proſiłem ze wſzytkiego ſercá, żeby męká iego okrutna pomogła mu do chwały, y korony: Dla teg̃ nátych miaſt pomogłá mi modlitwá iego, bo zá modlitwą iego od wielu wilkow wyrwány ieſtẽ, y sſtałẽ ſię ćichym báránkiẽ. Przeto dobrá rzecz ieſt, modlić ſię zá wſzytkich, álbowiem im pomagá modlitwá ſpráwiedliwych, ktorzy bliżſzęmi i ſpoſobnieyſzemi ſą do otrzymania łáſki Bożey. Ale teráz uſkarżã ſię że mąż ten ták wymowny między Doktorámi, i ták ćierpliwy między kamięnuiącymi, bárdzo zániedbány i zápomniány ieſt w ſercách wielu á zwłáſzczá od tych, ktorzy by wednie y wnocy powinni bydź przynim, ći bowiem noſzą mu náczynia ſwoie potłuczone y prożne, błotniſte y brzydkie: á przeto iáko nápiſano ieſt; przyobleką śię záwſtydzeniem dwoiákim, y wſtydem, y będą wyrzuceni z domu roſkoſzy. wi-

Widzenie dźiwne y znáczne o niektorey Duſzy, ktora byłá *Sądzona, y o ſkárgách czártowſkich, y o wzywániu Przenaświętſzey PANNY, y o wykładźie tego widzenia, w ktorym Niebo przez páłác, CHRYSTUS przez Słońce, Pánná przez Białągłowę, czárt przez murzyná, Anyoł przez Zołnierzá znáczy ſię, w ktorym dwoie mieyſcá mąk, bez porátowánia, á troie, w ktorych bydź porátowánie może, wyliczáią ſię; y innych wiele rzeczy cudownych, á oſobliwie o modlitwách.*

ROZDZIAŁ VII.

IEdney oſobie czuiacey ná modlitwie á nie śpiacey, zdawáło ſię w duchownym widzęniu, iákoby widźiáłá páłác nieogárnioney wielkośći, w ktorym byłá niezliczona wielkość przybrana w ſzáty białe, y świetne, z ktorych káżdy zdał ſię mieć ſwoy własny ſtolec, w páłácu záś ná przednieyſzym mieyſcu, ſtał iedē Máieſtát Sędźiego ná ktorym był iáko ſłońce, á iáśność ktora z ſłońcá wychodźiłá, byłá nieogarniona w długośći, głębokośći, y ſzerokośći: Páná záś iedna ſtałá wedle Maieſtatu, máiac bárdźo drogą koronę, ná głowie, y wſzyſcy ſłużyli Słońcu, ſiedzącemu ná Majeſtáćie, wychwalaiąc go w Hymnách, y pieśniách. Po tym był widziany Murzyn nieiáki ſtráſzny ná ſpoyzrzeniu, y poſtawie iákoby pełen zázdrośći, y zápalony wielkim gniewem, ktory mowiąc, wołał: O Spráwiedliwy Sędzia! przyſądź mi Duſzę, y wyſłuchay uczynku iey; máło bowiem iuż ma żyć, y dopuść mi dręczyć ćiáło z duſzą, poki ſię od ſiebie ſpolnie nie rozłącza, co wyrzekſzy zdało mi ſię że iedē ſtał przed Máieſtatē ná kſztałt żołnierzá uzbroionego wſtydliwy y mądry w mowie, ſkromny w geſtach ſwoich, mowiąc: O ſędźia! á to tu ſą dobre uczynki iey, ktore czyniłá áż do tey godźiny: y zaráz był ſłyſzany głos od Słońcá, ſiedzącego ná Maieſtaćie: tu mowiąc wyſtępek większy áńiżeli cnota; á nie byłá by to ſprawiedliwość żeby ſię wyſtępek z cnotą miał złączyć? Odpowiedźiał murzyn mowiąc: przeto ſprawiedliwość ieſt, áby tá Duſzá mnie byłá przyłączona? Iáko bowiem oná ma nieiáki wyſtępek w ſobie; ták y we mnie wſzelka ieſt nieprawość Odpowiedźiał żołnierz: Miłoſierdze BOZE za kazdą oſobą idźie áż do śmierći, y áż do oſtatniego punktu, á po tym bywa ſąd wtym záś człowieku, o ktorym mowięmy, ieſzcze ieſt poſpołu duſzá złączona z ćiáłē, y ieſzcze ieſt przy baczeniu: odpowie Murzyn: Piſmo powiáda, ktore niemoże kłamáć; Będźieſz miłował Páná BOGA twego nádewſzytko, a bliźniego twego iáko ſiebie ſámego. Patrz że tedy, że wſzytkie uczynki iego, były czynione z boiáźni nie z miłośći, iáko był powińien: y wſzyſtkie grzechy iego, z ktorych ſię ſpowiádał, znaydźiesz że máło miały ſkruchy. Przeto záſłużyłá piekło, bo ſię nie ſtáráłá o Kroleſtwo Niebieſkie, y dla tego, grzechy iego ſą tu jáwne, ſprawiedliwośći Boſkiey, álbowiem ieſzcze nigdy nie otrzymał ſkruchy z Boſkiey miłośći zá dopuſzczone grzechy ſwoie. Odpowiedźiał żołnierz: On iednák miáł nádźieię, i wierzył, że miał otrzymáć prawdźiwą ſkruchę przed śmierćią o to; ktoremu Murzyn mowiąc: ty wſzytkieś rzeczy zgromadźił, ktorekolwiek uczynił dobre,

dobre, i wſzytkie ſłowá, y myśli do zbawięnia Duſze iego znaſz, y wſzytkie te rzeczy ktorekolwiek ſą, nie mogą bydź porownane z łáſką oną, ktora ieſt ſkruchá z Boſkiey miłośći, z świętą wiárą, y nádźieią, y mnicy mogą zgładźić wſzytkie grzechy iego. Albowiem ſprawiedliwość od wiekow w Pánu Bogu ieſt, że żaden grzeſznik niema wniść do nieba, ktoryby nie miał doſkonałey ſkruchy; á dla tegoż niepodobná rzecz ieſt, żeby BOG miał ſądźić przećiwko ſłuſznośći od wieku przeyzrzaney. Przeto ta Duſza ma bydź oſądzona do piekła, y ze mną ná wieczną mękę poſpołu złączona: ná ktore ſłowá żołnierz zámilknął, nic nie odpowiedáiąc ná iego ſłowá: Po tym były widźiáne czárty niezliczone, podobne iſkrom wylátuiącym z pałáiącego ogniá, y wołáli iednym głoſem, mowiąc onemu, ktory ſiedźiał ná Máieſtáćie, iáko ſłońce: My (mowia) wiemy że ty ieſteś ieden Bog we trzech Perſonach, y byłeś bez początku, y ieſteś bez końca, á niemaſz inſzego Boga iedno ty. Ty prawdźiwie ieſteś ona miłośćią, do ktorey przyłączyły ſię ſprawiedliwość, y miłośierdźie, tyś był w ſobie od początku, nie máiąc w ſobie nic umnieyſzonego, álbo odmienionego iáko przynależy BOGU, okrom Ciebie niemáſz nic, y bez ćiebie niemáſz nic, coby w ſobie iáka ućiechę miáło. A przeto miłość twoiá uczyniłá Anyoły nie z inſzey iákiey máterycy, tylko z Bozkiey twoiey mocy, y uczyniłeś iákoć miłośierdźie roſkázowáło, ále iákośmy ſię we wnątrz zápálili pychą, y nienáwiśćią, y zázdrośćią, twoiá miłość miłuiąc ſprawiedliwość, wyrzućiłá nas z Niebá z ogniem złośći náſzey na przepáść nie ogárniona y ćiemną, ktora teraz názywa ſię Piekłem. Ták uczyniłá miłość twoiá teraz, ktora od ſprawiedliwego twego ſądu nie będźie oddalona; bądź by to ſtáło ſię wedle miłośierdźia, bądź wedle ſłuſznośći. więcey mowięmy, ieśliż rzecz oná, ktora miłuieſz nád wſzytko, ktora ieſt PANNA ktora ćię urodźiłá, y ktora nigdy nie zgrzeſzyłá, gdyby y oná zgrzeſzyłá śmiertelnie, y bez ſkruchy Bozkiey umárłáby, ták miłuieſz ſprawiedliwość, że Duſzá iey nigdy by nie otrzymáłá Niebá, áleby byłá z námi w Piekle: Przeto o Sędźia! czemu nam nie przyſądzáſz tey Duſze? ábyś ią karał wedle uczynkow iey. Potym był ſłyſzány dźwięk iáko trąby, ktory ktorzy uſłyſzeli, umilknęli, y ná tych miaſt nieiáki głos mowił, mowiąc: milczćie, á ſłuchayćie z pilnośćią wy wſzyſcy Anyołowie, y Duſze, y Dyabelſtwo, co MATKA BOZA mowi: á ná tych miaſt, ſámá PANNA przed Máieſtatem Sędźiego pokazawſzy ſię, y máiąc pod płáſzczem ſwoim nieiákie rzeczy ſkryte y wielkie, rzekłá: O niepzyiaćiele! wy prześláduiećie miłośierdźie, y bez żadney miłośći kochaćie ſię wſprawiedliwośći: y choćiáſz w uczynkách dobrych tu pokázuie ſię niedoſtatek, zá ktore tá Duſza nie powinna otrzymáć Niebá, pátrzćieſz iednák, co ia mam pod płaſzczem moim? gdy tedy PANNA obádwá brzegi odkryłá płaſzczá, pokazał ſię pod iednym iákoby nieiáki Kośćiołek máłuchny, w ktorym widáć było nieiákie Zakonniki, pod drugim brzegiem widáć było białegłowy, y mężę, y przyiáćiele Boże, y inſze: á wſzyſcy iednym głoſem wołáli, mowiąc: zmiłuy ſię miłośierny Pánie! Potym ſtáło ſię milczenie, á PANNA mowiłá, mowiąc: Piſmo powiáda; ktory ma wiárę doſkonáłą, może przez nię przechodźić, álbo przenośić gory ná świećie, coż tedy ná ten czás mogą, y powinni głoſy ich czynić, ktorzy y wiárę mieli, y ſłużyli Pánu BOGU, z gorącą miłośćią? Coż tedy oni przyiáćiele BOZY máią czynić? ktorych ten prosił, áby ſię zań modlili żeby mogł bydź oddalony od piekłá, y otrzymáć Niebo, áni zá dobre uczynki ſwoie nie ſzukał inſzey nagrody, iedno Niebieſkiey. Iżaliż nie mogą y nie wazą wſzytkie łzy ich, y prożby oſiągnąć, y wynieść onego, áby otrzymał przed śmiercią ſwoią

Bozką

Bozką ſkruchę z miłośćią, nád to przydam y ia modlitwy moie, z modlitwámi wſzytkich Swiętych, ktorzy w Niebie ſą, ktorych ten w oſobliwey uczćiwośći miał; y ieſzcze przydáłá Pánna, mowiąc: o czárći! przykázuię wā zmocy Sędźiego, przypátruycie ſię tym rzeczom, ktore teraz w ſpráwiedliwośći widźićie. Tedy wſzyſcy odpowiedźieli: iákoby iednymi uſty, mowiąc: my widźiemy że ná świećie máłá wodá, á powietrze wielkie, błagaią gniew BOZY, ták y twoią modlitwą, bywa ubłagány BOG do miłośierdźia z miłośćią. Potym ſłyſzány był głos od Słońcá, mowiący: dla przyczyny Przyiaćioł moich, otrzyma iuż oná Bozką ſkruchę przed śmiercią, ták bárdzo, że nie poydźie do piekłá ale ſię będźie czyśćiłá z onymi, ktorzy ćiężkie káránie máią w czyśću: oczyſczona zás duſzá będźie miáłá zapłátę w Niebie z onymi, ktorzy ná źiemi nádźieię, y wárę mieli z máłą miłośćią; ná ktore ſłowá wyrzeczone, czárći ućiekli. Po tym Oblubienicy zdáło ſię, że iákoby mieyſce niektore, ſtráſzne, y ćiemne, otwieráło ſię, w ktorym pokazał ſię piec gorąiący wewnątrz; á ogień nic inſzego nie miał do palenia, ieno czárty, y żyiące duſze. Nád piecem tedy onym, pokazáłi ſię duſzá; ktorey ſądziuż wyżey ſłyſzány ieſt, nogi záś duſze przybite były do piecá, á duſzá ſtáłá proſto, iáko oſobá iedná, álbowiem nie ſtáłá ná wyſokim mieyſcu, áni ná niſkim, ále iákoby przy boku piecá, ktorey poſtáć byłá ſtráſzna, y dźiwna: ogień záſię z piecá wychodźił ku gorze pod nogi duſze, iáko kiedy wodá rurámi ku gorze bieży, á gwałtem w zbiiáiąc ſię, w ſtępował ná głowę, ták bárdzo, że ſiły ná nię biły, iáko zyły bieżą zá páłáiącym ogniem: uſzy záś zdáły ſię iákoby miechy kowálſkie, ktore i mozg wſzytek, uſtáwicznym nádymániem poruſzáły: oczy záſię wywrocone ſie zdáły bydź, y zápádłe, y zdáły ſię iákoby w tyle záwieżſzone były, uſtá też były otwárte, y ięzyk wyćiągniony przez dźiurki nozdrzá, y wiśiał áż do warg: zęby záſię były, iákoby gwozdźie żelázne, przybite przez podniebienie: rámioná záś ták dłużgie były, że záwieſzáły ſię áż do nog: á ręce obiedwie zdáły ſię mieć, y gmerác w nieiákiey tłuſtośći, z goráiącą ſmołą: ſkorá też ktora widźiána byłá ná duſzy, zdáłá ſię mieć kſztałt ſkory ná ćiele, y byłá iáko płocienna ſzátá, plugáſtwem pomázana, ktora w prawdźie ſzátá ták byłá źimná, że kázdy ktory ná nię weyźrzał, zádrżał, y z niey wychodźiłá iáko ropá z wrzodu z zágnięłá krwią; á ſmrod ták zły, że do żadnego ſmrodu ná świećie, nie może bydź przyrownány. Pátrząc tedy ná tákie męki, był ſłyſzány głos od duſze oney, ktory powtorzyłá pięć rázow: biádá wołáiąc z płáczem, y ze wſzytkich śił ſwoich! naprzod rzekłá: biádá mnie, żem ták máło miłowáłá Páná BOGA! zá wielkie cnoty iego, y łáſkę mnie dáną. Po wtore, biádá mnie, zem ſię nie bałá ſpráwiedliwośći BOZĘY, iákom byłá powinná! Po trzećie, biádá mnie, żem umiłowáłá ćiáłá mego grzeſznego roſkoſzy! Po czwarte, biádá mnie, dla bogáćtw świátá, y pychy moiey! Po piąte, biádá mnie, żem was kiedy widźiáłá, Ludwiká, y Joánnę! A ná ten czás, rzekł mi Anyoł, mowiąc: ia chcę tobie to widzenie wyłozyć. Pátząc ten ktorys widźiáłá, ieſt podobieńſtwo Niebá, wielkość záś onych, ktorzy byli ná ſtolicách, przybráni w ſzáty białe, y świetne, ſą Anyołowie, y Duſze Swietych: Słońce záś, znáczy CHRYSTUSA w Boſtwie ſwoim: Niewiáſtá záś, PANNĘ, ktora BOGA porodźiłá: murzyn záś, Dyabłá, ktory Duſzę oſkarża: Zołnierz, Anyołá, ktory dobre uczynki Duſzy powiáda; piec záś znaczy Piekło, ktore ieſt we wnątrz ták pałaiące, że choćby też wſzytek świát gorzał ze wſzyſtkim co ná nim ieſt, nie byłoby podobieńſtwá wielkośći piecá onego. w tym tedy

piecu bywáią głosy słyszáne rozmáite, wszyscy mowiący przećiwko Pánu BOGU, y wszyscy poczynáiący głosy swoie biádá, y podobnie kończący. Pokázuią się też dusze iáko osoby, ktorych członki rozćiągáią się okrutnie, nigdy nie máiąc odpocznienia: wiedz też ze ogień ktoryś widziáłá w piecu, gore w wiecznych ćiemnościách, y Dusze w nim goráiące, nie máią wszytkie iednákowego karánia; ćiemności záśie, ktore się pokazáły około piecá, názywáią się otchłánią, y pochodzą z ćiemności, ktore są w piecu, y są przećię oboie iedno mieysce, y iedno piekło; ktokolwiek tám przyidźie nigdy nie będźie miał mięszkánia z Bogiem. Nád ćiemnościámi záś tymi, iest naywiększe karánie czyścowe, ktore Dusze mogą znosić, á dáley záś od tego mieyscá, iest mieysce insze, gdźie iest mnieysze karánie, ktore nie iest insze iedno defekt siet, w męstwie, w piękności, y w podobnych rzeczách; iáko przez podobieństwo powiádam: nieináczey, iedno kiedyby kto był chory, á gdy by ustáłá chorobá, álbo męká, nie miałby nie siły ázby po łekku przyszedł do ściebie. Trzećia záś, mieysce wyższe iest, gdźie żadney męki nie mász, iedno Prágnienie przyisć do BOGA: ázebyś lepiey w sumnieniu swoim zrozumiáłá, powiedamći przez podobieństwo; nie ináczey iáko kiedy byłáby miedź ze złotem złączona, y gorzáłáby naygoretszym ogniẽ, y ták by się miáłá długo czyścić, ázby się miedź zpaliłá, á złoto czyste się zostáło: á imby grubsza byłá miedź y miąższa, tym by większego ogniá potrzebowáłá, ázby złoto było iáko wodá bieżące, y wszytko goráiące. Po tym Mistrz iego odnosi złoto, ná insze mieysce, gdźieby otrzymáło prawdźiwy kształt, w widzeniu y dotykániu się. Po tym kłádźie ie ná trzećie mieysce, gdźie by strzeżone było, y prezentowáne dzierżawcy swemu; ták też iest duchownie: ná pierwszym mieyscu nád ćiemnościámi, iest wielkie karánie czyścowe, gdźieś widziáłá ona przerzeczona dusze oczyszcáiąca się, tám iest dotykánie czártow, tám przez podobieństwo, pokázuią się iádowici robacy, y podobieństwo zwierząt srogich, tám iest goráco y zimno, tám ćiemności y zámi szánia, ktore pochodzą z karánia ktore iest w piekle Tám niektore dusze máią mnieysze męki, á niektore większe, wedle tego, iáko kto poprawił się z grzechow swoich ná ten czás, ktorego dusza z ciałem mięszkáłá po tym Mistrz, to iest sprawiedliwość Boza, przenosi to złoto, to iest Dusze, ná insze mieysce, gdźie nic inszego nie iest, iedno słábości sił, w ktorych dusze ták długo się beda bawić, aż ochłodę beda miáły: álbo z osobliwych przyiaćioł swoich, álbo z Kościołá Swiętego, ustáwicznych uczynkow; álbowiem dusza im większe wspomożenie będźie miáłá z przyiaćioł swoich, álbo z Kościołá Swiętego, tym prędzey będźie uzdrowiona, y wybawiona od onego mieyscá. Po tym Dusza niesiona ná trzećie mieysce, gdźie nic mász karánia, iedno prágnienie przyisć do Bozkiey obecności y widzenia iego błogosławionego. Ná tym mieyscu báwi się ich wiele, y názbyt długo, oprocz onych, ktorzy gdy ná świećie żyli nie doskonále, prágnienie mieli przyisć do Bozkiey obecności, y do tego widzenia: Więc też ze wiele umiera ná świećie, ták sprawiedliwych y niewinnych, że nátych miast przychodzą do obecności y widzenia Bozkiego: niektorzy záś z grzechow powstáwszy, w dobrych uczynkách, pomnożeli się, ták, że Dusze ich żadnego karánia nie czuią. Ale máło ich iest ktorzy nie przychodzą ná mieysce gdźie iest prágnienie przyisć do BOGA. Przeto wszytkie Dusze w tych trzech mieyscách báwiące się: uczestnictwo máią z modlitw Kościołá Swiętego y z dobrych uczynkow, ktore się dzieią ná świećie, osobliwie ktore czynili, gdy żyli, y z tych ktore się dzieią od przyiacioł

ćioł ich po śmierći, wiedź też że iáko grzechy rozmáite ſą, y rożne; ták też męki ſą rozmáite y rożne. A przeto iáko łáknący weſeli ſię z pokármu, gdy poydźie do uſt iego, prágnący z napoiu ſmutny ráduieſię z weſela, nági z ſzáty, chory znáyduiąc łoże: ták Duſze weſelą ſię y uczeſtnictwo máią, z tych dobr, ktore zá nich dźieią ſię ná świećie: po tym przydał Anvoł: Błogoſłáwiony niech będźie on, ktory rátuie Duſze modlitwámi, y dobrymi uczynkámi, y praca ćiáłá ſwego. Bo ſpráwiedliwość Boża, kłamáć nie może, że Duſze álbo ſię máią czyśćić po śmierći karániem w czyścu, álbo uczynkámi dobrymi przyiaćioł, prędko máią bydź wybáwione. Po tym z czyśćá były ſłyſzáne rozmáite głoſy mowiące: o Pánie JEZU CHRYSTE! Sędźia ſpráwiędliwy, poſliy miłość twoię tym, ktorzy moc duchowną máią ná świećie, ná ten czás będźiem mogli więcey záżywáć uczeſtnictwá, ánizeli teráz z ich śpiewánia lekcyi y ofiar. Nád mieyſcem záś tym, z ktorego głos ten był śpiewány, zdał ſię iákoby Dom, w ktorym rozmáite głoſy były ſłyſzáne mowiące: záptátá tym niech będźie od BOGA, ktorzy nam poſyłáią wſpomożenie w upadkách náſzych, w tym też ſámym domu, widźiáło mi ſię iákoby Jutrzenká wchodźiłá, pod Jutrzenką záś, pokazał ſię obłok, ktory nie miał nic świátłośći Jutrzenki, z ktorego wyſzedł głos bárdzo wielki mowiąc: O Pánie BOZE! day z twoiey nieogárnioney mocy káżdemu ſtokrotną zapłátę ná świećie tym, ktorzy nas rátuią dobrymi uczynkámi, y doprowadzáią do świátłośći Boſtwa twego, y do widzenia obliczá twego Swiętego.

Słowá Anyelſkie do Oblubienicę, o wielkiey męcę *Duſze oney, ktora od BOGA oſądzona ieſt, w wyżſzym Rozdźiale, y o odpuſzczeniu też męki iey, bo przed śmierćią ſwoią nieprzyiaćiołom odpuśćiła.*

ROZDZIAŁ VIII.

POtym rzekł Anioł, mowiąc: oná Duſza, ktoreyćś widźiáła rozrządzenie, y Sąd ſłyſzała: Oná ieſt bardźo w wielkiey męce czyścowey. A to dla tego ieſt: bo nie rozumie czy przyidźie do odpocznienia, po oczyſzczeniu? czyli też potępiona? á tá ieſt ſpráwiedliwość Boza, bo on miał Sumnienie ábo rozeznánie wielkie, ktorego záżywał do świátá ćieleſnie, y do Duſze duchownie; bo ná zbyt zápomniał y zániedbáł Páná BOGA iáko długo żył. Dla tego teraz ćierpi wielkie upalenie z ognia, y drętzęnie z zimná. Oná ieſt ślepa dla ćiemnośći, y bárdzo boiáźliwa dlá widzęniá ſtraſznęć cżártowſkiego; głuchá dla wołániá diabelſkiego, łaknącą y prágnącá ze wnątrz, á z wierchu przyodźiána zá wſtydźeniem. Wſzák że Pán BOG dał iey iednę łáſkę po śmierći, że iey czárći nietykali, bo dla ſámey czći BOZEY, przepuśćiłá y odpuśćiłá wielkie wyſtępki głownym nieprzyiaćiołom ſwoim, y ziednáłá ſię zgłownym nieprzyiaćielem ſwoim. Wiedź też, że cokolwiek dobrego uczyniłá y cokolwiek obiecáłá, y dáła zdobr dobrże nábytych, bogáctw, te á oſobliwie modlitwy przyiaćioł BOZYCH, umnieyſzáią y ochłádzáią mękę iey, wedle tego iáko poſtanowiłá Spráwiedliwość BOZA, Inſze záś dobrá, mniey dobrże nábyte ktore dáłá, pomagáią tym duchownie, ktorzy ſpráwiedliwie przed tym álbo ćieleśnie, trzymáli ie, ieśli ſą godni wedle zrządzenia BOZEGO.

Słowá Anyelſkie do Oblubienice o ſądźie BOZKIEY *Spráwiedliwośći, przećiwko Duſſy przerzeczoney, y o doſyć uczynieniu ná tym świećie zá nię, gdy byłá w czyſcu.*

ROZDZIAŁ IX.

PO tym mowił Anioł: Ty pierwey ſłyſzałáś, że dla modlitw przyiaćioł BOZYCH, otrzymał on BOSKĄ ſkruchę z miłośći zá grzechy troſzeczkę przed śmiercią, ktora ſkruchá oddaligo od Piekłá. A przeto po śmierći oſądźiłá Spráwiedliwość BOZA, że miáłá przez ſześć wiekow gorzeć w czyścu; ktore miáłá od oney godźiny, w ktorą, náprzod wiádomie grzech śmiertelny uczyniłá, y aż do tego czáſu, gdy z BOSKIEY miłośći pokutowała pożytecznie, gdy by z świátá y przyiaćioł Bożych nie otrzymáłá wſpomożenia. Pierwſzy tedy wiek był: że nie miłowáłá Páná BOGA, dla zacnego ćiáłá iego śmierći, dla ućiſkow iego rozmaitych, ktore y ſam CHRYSTUS Pan ponoſił, nie dla inſzey przyczyny, ieno dla zbáwienia Duſze. Drugi wiek był: że nie miłował duſze właſney, iáko Chrześćiáńſki człowiek powinien, áni dźięki oddawáł BOGU zá Chrzeſt ſwoy, zá to, że nie był żydem, álbo pogáninem. Trzeći wiek był, że dobrże wiedźiáł, co BOG rozkazał czyńić; á do tego wykonánia miał wolą. Czwarty wiek był, że dobrze wiedźiáł, co BOG zakázał, tym, ktorzy do Niebá chćieliby w niść, y śmiele ſobie poczynał, przećiwko onym, náśladuiąc nie ſumnięnia chamulec, álę ſwoy ćieleſny áffekt y wolą. Piąty wiek, był, że nie záżywał łaſki y ſpowiedźi iáko nań przynależało, gdy miał ták długi czás. Szoſty wiek był, że máło dbał o CIAŁO CHRYSTVSOWE, nie chcąc go częſto przyimować: bo ſię w ſtrzymáć od grzechu nie chćiał, y niemiáł miłośći przyiąć CIAŁO CHRYSTUSOWE, á że ná końcu żywotá. Po tych rzeczách, pokazał ſię ktoś iákoby człowiek ſkromny bárdzo ná poyzrzeniu, ktorego ſzaty były białe, y iáſne iakoby álbá káplańſka, przepaſány páſem lnianym, y ſtułę máiąc czerwoną náſzyiey, y pod ramionami iego, ktory poczynał ſłową Swiętym ſpoſobem: Ty ktora to widźiſz przypátruy ſię pilnie, y uważay, y w pámięći twoiey dobrze choway co widźiſz, y ſco ſię tobie powie. Wy záiſte, ktorzy ieſteśćie ná świećie żyiącymi, nie mozećie tym ſpoſobem zrozumieć BOSKIEY możności iego przed czáſem poſtánowienia iáko my, ktorzy y znim ieſteśmy bo te rzeczy ktore ſię ſtáią u BOGA wiednym punkćie, te u was nie mogą bydź poięte, iedno przez ſłową y podobieńſtwá wedle ſporadzenia świátá. Iatedy ieſtem z onych, ktorego ten człowiek oſądzony do czyſca uczćił z dárámi ſwemi za żywotá ſwego: przeto dał mi Pán BOG z łáſki ſwoiey, że gdy by kto chćiał uczynić, co ia każę, tedy by Duſzá tego mogłá bydź przenieſiona ná wyżſze mieyſce, gdźie by otrzymáłá ſwą prawdźiwą poſtáć, y żadney inſzey męki nie czułá by, ieno iáko on ćierpiał by, ktory by wielką chorobę miał: y wſzytkie by boleśći odeſzły, y leżał by, iáko człowiek bez ſił: á wſzák że y z tego weſelił by ſię żeby zá pewne wiedźiał, że do żywotá ma przyiść. A przeto iákoś ty ſłyſzáłá że Duſza iego woláłá pięć kroć biádá, dla tego powiádam iey pięć rzecy pocieſznych. Pierwſze biáda było, że máło BOGA miłowáłá, dlá tego áby byłá wyzwolona od tego, niech dáda zá duſzę trzydźieśći kielichow, w ktorych by krew BOZĄ ofiárowano, y ſam Pán Bog był by bárdźiey uczczony. Drugie biádá było, że ſię nie bałá

BOGA

BOGA: á przeto áby ſię to rozwiązało wybierzćie trzydzieści kápłánow nábożnych, według rozſądku ludzkiego, zktorych káżdy niechay odprawi trzydzieści Mſzy kiedy moga, dziewięć o Męczennikách, dziewięć o Wyznawcách, dziewięć o Wſzyſtkich Swiętych, dwádzieśćiá y oſm o Anyołách, dwádzieśćiá y dziewięć o Nayświętſzey Pánnie MARYEY, trzydzieſta o PRZENASWIĘTSZEY TROYCY, á wſzyſcy niechay ſię uważnie modla zá Duſzę tego, áby gniew BOZY uſpokoił ſię, á ſprawiedliwość iego áby ſię do miłoſierdzia nákłoniłá. Trzećie biádá było dla pychy iey, y chćiwośći, dla tego áby to było odpuſzczono, niech weźmie trzydzieści ubogich, krorym żeby nogi umyto z pokorą, żeby ich nákármiono, y pieniędzy dano, y wſzáty żeby ich przyodźiano, ktorymi by ſię ućieſzyli, z ktorych káżdy ták ten krory umywa, iáko y ći ktorych umywáią, żeby proſili Páná BOGA pokornie, áby dla pokory ſwoiey, y gorzkiey Męki ſwoiey, odpuśćił tey Duſzy chćiwość, y pychę ktorey ſię dopuśćiłá. Czwarte biádá było, zbytek ćiáłá iego, á przeto ktoby dał iednę Pánnę do Klaſztorá, y iednę Wdowę zárowno, y iednę Panienkę, w prawdźiwy ſtan Małżeńſki, dawſzy z nimi ták wiele dobr, áby doſtátecznie do pożywięnia, y ná odźież było, ná ten czás grzech Duſzy tego, ktorego ſię dopuśćiłá w ćiele, odpuśći Pan Bog; bo te ſą trzy ſtany, ktore Pan BOG ná świećie poſtánowił y obrał. Piąte biádá było, że ſię wiele grzechow dopuśćił ku ućiſkom wielu, to ieſt, że ſię ſtárał wſzytkimi ſiłámi, áby oni w zwyż miánowáne dwoch wſtąpiły w Małżeńſtwo, ktorzy między ſobą mieli nieiáką pokrewność, bo byli z ſobą w bliſkim powinowáctwie, á o to Małżeńſtwowięcey ſtárał ſię dla ſámego ſiebie, ánizeli dla Kroleſtwá, y bez rekwizycyi Papiezkiey; przećiwko chwalebnemu poſtánowieniu Kośćiołá Swiętego. Zá ten tedy uczynek wiele ich ſtáło ſię Męczennikámi żeby przećiwko Pánu BOGU i Kośćiołowi Swiętemu, y Chrześćiáńſkim obyczáiom tákowe znoſili, ieśliby kto táki grzech chcąc zgłádźić, ſzedłby do Papieżá mowiąc: niektory człowiek, dopuśćił ſię tákowego grzechu nie miánuiąc oſoby, wſzákże ná końcu żywotá ſwego pokutował, y otrzymał rozgrzeſzenie, nie poprawiwſzy ſię z grzechu: zádayćieſz mi pokutę iákąkolwiek chcećie, abym tylko znieść mogł, bo ia gotowy ieſtem, zá grzechy iego pokutować; záprawdę ieśliby mu nie zádał większey pokuty, iedno ieden Páćierz, doſyć by oney Duſzy było ná umnieyſzenie męki w czyſcu.

Słowá uſkarżánia ſię CHRYSTVSOWEGO, ná Rzymiány. *Przed Oblubienicą, y o ſtráſźliwym wyroku przećiwko im, od CHRYSTUSA wydánym, ieżeli w grzechách ſwoich poumieráią.*

ROZDZIAŁ X.

SYN BOZY mowi te ſłowá mowiąc: O Rzymie! ty mnie zá rozmáite dobrodźieyſtwá złym oddáieſz: Ja ieſtem BOG, ktorym wſzytko ſtworzył, á miłość moię naywiększą, przez naydroższą Mękę Ciáłá mego y okrutną śmierć pokazałem; krorą własną wolą dla zbáwienia duſz podiąłem. Trzy tedy drogi ſą: ktorymi do ćiebie przyiść chćiałem, y prawdźiwie we wſzytkim

mnie ty zdradźić chćiałeś. Ná pierwſzey bowiem drodze kámień wielki záwieśśiłeś nád głową moią, żeby mię zſtárł: ná drugiey drodze oſtrą włocznią położyłeś, ktorą mi nię dopuśćiłá do ćiebie przyſtąpić: ná trzećiey drodze dołeś mi wykopał, ábym weń nieoſtrożnie w padſzy, záduśił ſię. Ale to, co iuż mowię nie ćieleśnie, ále duchownie ma bydź rozumiano; Ja w prawdźie do mieſzkáńcow Rzymſkich, ktorzy tákowe rzeczy czynią, mowię: ále nie do Przyiaćioł moich, ktorzy ich uczynkow nie náśláduią. Pierwſza tedy drogá, ktorą ia zwykł przychodźić do ſercá ludzkiego, ieſt prawdźiwa boiaźń Boża, nád ktorą człowiek wielki kámień wieźſza to ieſt, ſercá zátwárdźiáłego wielkie rozumienie o ſobie, nie boiąc ſię ſędźiego ktoremu żaden z przećiwić ſię nie może, ále ták w ſercu ſwoim mowiąc: ieśliby do mnie przyſźłá boiaźń Boża, zetrze ią wielkie rozumienie ſercá mego. Druga drogá ktorą przychodzę, ieſt Bozkiey rády wlánie, ktora też częſtokroć przychodźi przez ſłuchánie ſłową Bożego, y náuk zbáwiennych: tedy ná tey drodze człowiek kłádźie włocznią przećiwko mnie, gdy z ukochánię grzeſzy przećiwko przykazániu memu, máiąc przedſięwźięćie ſtáteczne w grzechách ſwych trwáć do tad ázby ich więcey nie mogł wykonywáć; tá ieſt prawdźiwa oná włocznia, ktora nie dopuſzcza do niego przyiść łáſce Bożey. Trzećia zás drogá ieſt, oświecenie Duchá Swiętego w káżdego człowieká ſercu, przez ktore człowiek rozumieć może y uważyć ktore, y iák wielkie rzeczy dla niego uczyniłem, y com dla niego ućierpiał ná ſámym ſobie; ná tey záprawdę drodze wykopał mi głęboki doł, ták mowiąc w ſercu ſwoim: cokolwiek mi ſię podoba, w tym ſię podoba, w tym ſię ia mam kochać, doſyć mi bowiem o tych rzeczách, ktore nię w tym żywoćie roſkoſzuią myślić, y ták Bozką miłość pospołu z uczynkámi moimi iáko w głębokim dole, od niego bywáią záduſzone, prawdźiwie mięſzkáńcy Rzymſcy, to mnie wſzytko czynią, y naypewniey to ſłowámi, y uczynkámi pokázuią: ſłowá y uczynki moie, ſobie zá nic máią, ták y mnie y MATKĘ moię, y Swiętych moich w żárćie y ſurowo w rádości, y w gniewie przeklináiąc, y potwarzy miáſto dźięk czynienia oddáią. Oni bowiem nie żyią według zwyczáiu Chrześćiáńſkiego, iáko Swięty Kośćioł, rozkázuie: bo nie więkſzą miłość máią do mnie, iedno iáko czárći, ktorzy bárdźiey wolą utrapienie ſwoie wieczne znośić, y w złości ſwey trwáć, ániżeli mnie widźieć, y w wieczney chwale ze mną mięſzkáć. Tákowi ſą oni, krorzy Ciáłá mego nie chcą brać, ktore ná Ołtarzu z chlebá, iáko ia poſtánowiłem poświáca ſię, ktorego przyimowánie pomaga naybárdźiey pokuſom czártowſkim. O iáko nędzni ſą, ktorzy tákowym rátunkiem gdy zdrowi ſą, bárdźiey ániżeli trućizną pogardzáią y brzydzą ſię! bo ſię nie chcą od grzechow pohámować. Teraz tedy przez iednę drogę mnie znáiomą, przyidę z możnośćią Boſtwá mego, mſzcząc ſię z pogárdźićielow Człowieczeńſtwá mego. A iáko oni mnię trzy záwády ná drogách ſwych, żebym do nich nie przyſzedł, zgotowáli, ták y ia inſze trzy im zgotuię, ktorych gorzkośći żywi, y umárli poczuią y ſkoſztuią: kámień tedy moy śmierć ieſt nagła, y nieſpodźiewána, ktora ich ták zetrze, że wſzytkie rzeczy, ktore máią dla roſkoſzy ſwoiey, tu zoſtáną, á ſámá Duſzá do ſądu mego będźie przyprowádzona. Włocznia żáś moiá ieſt ſprawiedliwość moiá, ktora ich ták od mnie oddali, że nigdy nie ukuſza dobroći moiey, ktory ich odkupiłem, nigdy nie obacza pięknośći moiey, ktory ich ſtworzyłem. Doł zás moy ieſt ćiemnośći piekielney záćmienie, w ktora oni wpádną, żyiąc tám w nędzy wiekuiſtey; wſzyſcy Anyołowie moi w Niebie, y Wſzyſcy Swięći potępią ich, y wſzy-

y wſzyſcy czárći, y wſzyrkie Duſze w piekle będą ich przeklináć. Ale ich baczę, y o nich to mowię, ktorzy ták wygotowáni ſą, iako ſię powiedźiáło wyżey: bądź by byli Zakonnicy, bądź świetcy Kápłáni, bądź mężczyzny, álbo białogłowy, bądź ich Synowie y corki, ktorzy do tákich przyſzli lat, że rozumieią grzechy wſzytkie zákazáne bydź od Páná BOGA; á przećię iednák grzechámi ſię zábawiáią dobrowolnie, miłość BOZĄ odrzućiwſzy, i iego boiazń lekce uważywſzy, wſzákże ieſzcze mam táką wolą, iákową miáłem wiſſząc ná krzyżu. Ten bowiem ieſtem teraz, ktorym ná ten czás był, kiedym Łotrowi proſzącemu miłośierdźia, grzechy wſzytkie odpuśćił, y bramym mu niebieſkie otworzył. Drugiemum záś Łotrowi, ktory mną wzgárdził, piekielne bramy otworzył, gdźie zá grzechy ſwoie wiecznie zoſtáie karány.

***

Słowá Swiętey Agnieſzki do Błogoſłáwioney PANNY, onę *Wychwaláiącc, y Błogoſłáwiące; y iáko proſi PANNY zá Corką; y o odpowiedźi Páńſkiey, y PANNY ſłodkiey, y poćieſſoney do Oblubienice, y iáko ten świát przez gárniec znáczy ſię.*

ROZDZIAŁ XI.

AGniſzká Swięta mowi, o MARYA MATKO y Pánno nád Pánnámi! ty ſłuſznie nazywáć ſię możeſz Iutrzenką, ktorą ſłońce prawdźiwie JEZUS CHRYSTUS oświećił. Ale izaliż ćię nazywam Iutrzenką dla krolewſkiego urodzenia, álbo dlá bogáctw y czći? by námniey: Ale ſłuſznie máſz bydź názwáną Iutrzenką dla pokory, dla oświecenia wiáry, y dla oſobliwego ſkutku czyſtośći. Ty bowiem ieſteś prawdźiwego Słońcá poſłem y wodzem, y rádość Spráwiewiedliwych; Ty oddálenie czártow, Ty poćiecha grzeſznych: Przeto proſzę ćię dla weſela twego, ktore BOG uczynił z tobą godźiny tey, żeby corka twoiá ſtáć mogłá we czći y miłości ſyna twego. Odpowiedźiáłá MATKA BOZA: iáko rozumieſz? weſele to powiedz dla tey, ktora ſłyſzy: Odpowiedźiáłá Swięta Agnieſzká; Ty prawdźiwie oboygiem MATKĄ y Pánią, y żoną ieſteś, álbowiem piękne weſele w tobie ſtáło ſię godźiny tey, gdy Bog w tobie z Człowieczeńſtwem złączył ſię bez zámięſzánia y umnieyſzenia Boſtwa: Páńſtwo záś, y Máćierzyńſtwo złączyło ſię bez náruſzeniá wſtydu páńieńſkiego: y zárázem Corką y Mátką ſtáłáś ſię twego Stworzyćielá. Onego záiſte dźiśiay zrodźiłáś docześnie, ktory od OYCA wiecznie urodźony, wſzytkie rzeczy z OYCEM ſpráwił: Albowiem DUCH święty w tobie był, y wſzędźie w koło ćiebie, y z toba, ktory ćię płodną uczynił, gdyś pozwoliłá Anyołowi Bożemu, y ſam SYN BOZY, ktory dniá dźiśieyſzego urodźił ſię z ćiebie, był też pierwey w tobie, áńiżeli Poſeł iego przyſzedł do ćiebie: przeto uczyń miłośierdźie z corką twoią, ona bowiem podobna ieſt oney niewieśćie ubogiey, ktorá mięſzkáiąc w pádole, nic nie miáłá, tylko troſzę żywiących, iáko kokoſzek, álbo gąſek, ktora Páná bárdzo miłowałá ktory ná gorze pádołu mięſzkał tak, że cokolwiek miáłá zyiącego, Pánu ná gorze z miłości ofiárowáłá. ktorey Pá odpowiedźiał: Mam doſtátek wſzytkiego, áni twoie rzeczy nie ſą mi po-

trzebne ále snádź dla tego małe rzeczy daiesz żeby wielkie były dáne, koremu Oná rzekła: nie dlá tego ia to ofiáruię, żeby tobie były potrzebne, ále żeś mi, ták bárdzo ubogiey dopuścił mięszkać przy gorze swoiey, y od sług twoich mam poszánowanie; Dlatego y toć ták máło co przećię mnie naypoćieszniey-szego iest ofiáruię tobie żebyś doświadczył, że uczyniłá bym y większe, gdybym mogłá: i żebym łáski twoiey nie byłá niewdzięczną. Odpowiedział Pan, że mię ták bárdzo miłuiesz, ia wynioſę ćię ná gorę moię, y dam tobie, y twoim odzienie, y żywność ręczną. Ták teráz iest Corká twoiá z porządzona: Oná bowiem to Sámo, co miáłá żyiącego, to iest, miłość świátá, y Synow, zostáwiłá tobie. A przeto twoiey to pobożności, przynáleży mieć ią w opátrzności swoiey. Odpowiedźiáłá MATKA, do oblubienicę SYNA mowiąc: Corko, stoy statecznie, Ia będę prosiłá SYNA mego ktory dá żywność ręczną, y posádzi ćię ná gorze, gdźie tyśiąc tyśięcy Anyołow służą mu: álbowiem lubo by byli policzoni wszyscy ludźie, ktorzy się národźili od Adámá aż do ostátniego, ktory się ma národźić ná końcu świátá więcey ánizeli dźieśięć Anyołow znáyduią się zá káżdego człowieká. świat záiste nic inszego nie iest. iedno nieiáki gárńiec; Ogień záś pod gárcem y popioł, są przyiáćiele świátá. Ale przyiáćiele Bożi są iáko pokárm naylepszy w gárcu, przeto gdy będźie zgotowány Stoł, ná ten czás pokarm słodki będźie przyniesiony Pánu, y będźie roskoszował, w nim gárniec záśię będźie stłuczony, ale przećię ogień nie zgáśnie.

Słowá PANNY MATKI do Corki, o obroćie Przyiáćioł BOZYCH *ná tym świećie, raz w ućiskách duchownych, drugi raz w pociechách, y co iest ućisk duchowny y pociechá, y iáko Przyiáćiele BOZY máią się weselić y ćieszyć doczesnie?*

ROZDZIAŁ XII.

MATKA BOZA Mowi: Przyiáćiele BOZY máią się obrácáć ná świećie raz w ućisku Duchownym: drugi raz w pocieszę Duchowney Pociechá záśię Duchowna, iest náthnięnie DVCHA Swiętego, á uważánie wielmożnych Spraw Bożych, zdumiewanie nád ćirpliwością iego: y kiedy wszytkie rzeczy uczynkiem roskosznie wypełniáią się: utrápienie záś Duchowne iest, kiedy przećiwko woli myśli nieczyste y niepotrzebne turbuią umyst kiedy myśl trapi się o nieczęść Bożą, y o zgubę Dusz; kiedy umyst, z słuszney przyczyny bywa przymuszony báwić się doczesnym pieczołowaniem. Ták też przyiáćiele Bozy pod czás mogą się ćieszyć pocięchą doczesną, iáko z słow budu-ących, y z igrzyská uczćiwego bądź z inszych uczynkow, w ktorych nie masz nic uszczypliwego, álbo nieuczćiwego iáko, z tego przykładu zrozumieć będźiesz mogłá: Ieśli by pięść záwsze byłá z ćiśniona, álbo by się żyły pokurczyły, álbo by ręká żesłábiáłá: tak też iest w Duchownych rzeczách: Ieśliby umyst, stáł záwsze w kontēplácyey, álbo zápomniáwszy sámeg̃ siebie, wniwecz by się obroćił dla pychy, álbo byłáby umnieyszona koroná chwały iego; dla tego przyiáćiele Boży, podczás ćieszą się z natchnięnia DVCHA Swięteg̃ pod czás frasuią się zdopuszczęnia Bożego, bo przez ućiski wykorzeniáią się korzenie grzechow, á owoce spra-

ſprawiedliwości w korzeniáią ſię. wſzák że iednak Pan BOG ktory widźi ſercá y rozumie wſzyſtko, miárkuie pokuſy przyiáćioł ſwoich, żeby im byli ná poſtępek, bo wſzytko czyni y dopuſzcza ſprawiedliwie pod wagą y miarą. Przeto że ty wezwána ieſteś w DVCHV Bożym, nie frásuy ſię o ſzczodrobliwość Bożą, bo nápiſáno ieſt, że żáden nie przychodźi do BOGA kogo Oćiec poćiągnie: iako bowiem Paſterz, wiązánką kwiátkow ćiągnie, y wabi owce do domu, po tym zámknąwſzy, choćby owce biegały po domu, wſzákże iednák nie będą miáły wyiśćia, bo dō opárkaniony ieſt śćiánámi, dách wyſoki, drzwi zámknione, dla tego owce pryzwyczáia ſię ieść ſiano tak bárdzo, że ſię ſtáwſzy łáſkawemi, iedzą też ſiáno z ręki Páſterſkiey. Ták ſię też ſtáło z tobą; one bowiem rzeczy, ktore tobie przedtym z dáły ſię bydź nieznośne y trudne iuż ſtáły ſię lekkiemi ták bárdzo, że ćię nic nie ćieſzy tylko BOG.

Słowá CHRYSTVSOWE do Oblubienice, ktore łzy *BOGV ſą przyiemne á ktore nie, y z ktorych rzeczy ma bydź czyniona iáłmużna vbogim zá Duſze zmárłych, y o porádźie y rządzeniu CHRYTVSA do Oblubienice.*

ROZDZIAŁ XIII.

SYN mowi: dźiwuieſz ſię czemu onego nie wyſłuchałem, ktorego widźiſz płáczącego, y ktory dáie wielkie iáłmużny ubogī dla czći moiey? odpowiádā tobie ná pierwſzą: gdźie z. ſtudnice bieżą, częſtokroć przytráfia ſię, gdy weſpoł zbieżą ſię, drugiego wodá, ktora mętną ieſt i błotna, poſzpećiy zámaći wodę ſtudnice czyſtey, ktora gdy ſię pomaći, kto ią będźie mogł pić? ták też ieſt o łzách wielu; niektore bowiē łzy pochodzą pod czás y z świetckiey uttrapienia, z pokory náchylenia náturyy boiázni piekłá, tákowych bowiem łzy błotne ſą, y ſmrodliwe, bo nie pochodzą z miłośći Bozkiey. Leć tákie łzy ſą mi ſłodkie, ktore pochodzą zuważenia dobrodźieyſtw Bozkich, y z uważenia ſwoich grzechow, y z miłośći ku BOGU, tákowe łzy podnoſzą Duſzę od źiemſkich rzeczy ku niebu, y odradzáią człowieká do żywotá wiecznego. Albowiem dwoiákie ieſt odrodzenie ćieleſne y duchowne: ćieleſne rodzenie, rodźi człowieká z nieczyſtośći do nieczyſtośći, opłákuie ſzkody ćiáłá, ponoſi z weſelem prace świátá, tákowych ſyn nie ieſt ſyn płáczu, bo przez tákowy płácz nie znáyduie ſię żywot wieczny: álē oná rodźi ſyná płáczu, ktora opłákuie ſzkody duſzne, ktora ſię frásuie, żeby ſyn nie obrażał Páná BOGA, tákowa Mátká bliższa ieſt ſyná, ániżeli tá, ktora rodźi ćieleśnie, bo przez tákowe rodzenie znáyduie ſię błogoſłáwiony żywot. Ná drugie, to ieſt, że dáie iáłmużny ubogim, odpowiedam tobie: gdybyś kupiłá ſzátę ſynowi ſwemu zá pieniądze ſługi twego, iżáliż nie ſłuſznie byłáby ſzátá tęż, ktorego pieniądze były? záprawdę byłáby; ták też ieſt duchownie: álbowiem ktorykolwiek ućiąża poddáne ſwoie, álbo bliźnie, żeby z pieniędzy ich rátunek czynił Duſzom przyiáćioł miłych ſwoich, więcey mnie do gniewu pobudza, ániżeli błaga, bo wydárte rzeczy niepráwiedliwie będą pożyteczne tym ktorym dobra ſłuſznie przed tym należáły, á nie tym zá ktore bywáią dáne: wſzákże ten dobrze uczynił tobie, maſz mu też do-

brze czynić y duchownie y ćielesnie: Duchownie, modląc się zá nim do Páná BOGA, bo żaden nie wierzy iáko się Pánu BOGU modlitwy ludźi pokornych podobáią, iáko przez przykład pokażę tobie: ieśliby kto krolowi ofiárował wielką bryłę złotá, y mowiliby wszyscy, wielki to prezent, kiedy by záś kto mowił ieden Páćierz Krolowi, byłby wyśmiány: ták iest przećiwnym spoſobem u Páná BOGA; ktokolwiek bowiem ofiárowałby zá duſzę drugiego ieden Páćierz, przyiemnieyſzy iest u PANA BOGA, ániżeli wielka bryłá złotá; iáko się pokazáło w onym dobrym Grzegorzu, ktory modlitwą swoią náwet y niewiernego Cesárzá wyniosł ná wyſoki ſtopień. Po wtore, powiedz mu te ſłowá, że dobrześ mi uczynił: proſzę Páná BOGA dawcę wſzytkiego, żeby nágrodźił tobie według łáſki ſwoiey. Po tym mow mu ták: naymilſzy, ie dnęć rzecz rádzę, y o iednę ćię proſzę: rádzę żebyś otworzył oczy ſercá twego, uważáiąc nieſtáteczność y márność świátá, rozważaiąc iák bárdzo oźiębła miłość Boza w ſercu twoim, y iák ćiężka iest męká, y ſtráſzny ſąd przyſzły, y pociągnii miłość Bożą do ſercá twego, rozporządzáiąc wſzytkie czáſy twoie, dobrá doczeſne, uczynki, áffekty, y myśli ku czći Bożey, ſyny záś twoie podday pod rządy y dyſpozycyą Bozką. nic dla nich z miłości Bożey nieumnieyſzáiąc: po wtore proſzę, żebyś w modlitwách twoich prośiłá Páná BOGA, ktory wſzytko może, żebyć dárował ćierpliwość, y żebyć nápełnił ſerce twoie swą błogoſłáwioną miłością.

* * * *

Słowá utwierdzáiące CHRYSTVSOWE do Oblubienice *Lękáiącey ſię, że ſię nie ma bać tych rzeczy, co widźiáłá y słyſsáłá, álbo DUCHA Swiętego ſą, y iáko czárt przez węża y lwá; pociechá DUCHA Swiętego przez ięzyk znácza ſię, y iáko ſię mamy záſtáwiáć czártowi?*

ROZDZIAŁ XIV.

SYN mowi: czemu ſię lękaſz y frá-ſuieſz? dla tego, że czárt w puſzcza nieco w ſłowá DUCHA Swiętego: iżáliż ty kiedy ſłyſzáłá, żeby on zachował ięzyk ſwoy zdrowy, ktory go w puſzcza między zęby Lwá poruſzonego? álbo iżali kiedy kto ſſał miod ſłodki z ogoná wężowego? by naymniey: ále ktoż iest lew, álbo wąż? iedno diabeł, lew dla złośći, wąż dla chytrośći. Coż záś ięzyk? iedno pociechá DUCHA Swiętego: coż tedy iest włożyć ięzyk między zęby lwie? iedno ſłowo DUCHA Swiętego, ktory w poſtáći ięzyká pokazał ſię dla faworu y ſławy ludzkiey. Mowię, przeto ktorykolwiek chwałę Bożą dla upodobánia ſię ludźiom powiáda, ten bywa kąſány, y oſzukány od czártá, bo ſłowá one áczkolwiek ſą Boże, nie pochodzą iednák z uſt miłości Bożey, y ięzyk, to iest, pociechá DUCHA Swiętego, będźie oddalona od niego, ktory záś niczego nie prágnie, iedno PANA BOGA, y wſzytkie rzeczy świátá tego ſą mu przykre, áni ćiáło ſtára ſię widźieć, áni ſłyſzeć, ieno co Bożego iest, y Duſzá iego w nátchnieniu DUCHA Swiętego weſeli ſię; tę tákowy oſzukány bydź nie może, bo duch zły uſtępuie Duchowi dobremu, áni śmie do niego przyſtąpić. Co záśie znáczy miod z ogoná wężowego ſſáć? iedno pociechy DUCHA Swiętego z dopuſzczenia czártowſkie-

towſkiego ſpodźiewáć ſię, co żadnym ſpoſobem bydź nie może, bo czárt wolałby tyśiąckroć bydź zábity, ániżeli iedno ſłowo poćieſzne dáć duſzy, ktorey zgubá ſzłáby do końcá żywotá. Przeto nie lękay ſię, Pan BOG álbowiem ktory począł dobrze z tobą, dokończy do końcá dobrego: wſzákże przećię wiedz że czárt ieſt iáko pies wśćiekły, ſpuſzczony ze śmieći, kiedy widźi ćię żeś nie ieſt z nátchnienia Ducha Swiętego, przybiegá do ćiebie z pokuſámi y z poduſzczeniem ſwoim; ále ieżeli mu ſię záłożyſz czym twárdym, że żęby iego álbo go będą boleć, albo z trętwieią, zárázem odſkoczy od ćiebie y nic ſzkodźić ći nie będźie. Coż tedy ieſt twárdego zákładáć czártowi? iedno miłość Bozka, y poſłuſzeńſtwo przykazánia Bozkiego, ktore gdy obaczy czárt doſkonále w tobie, zárázem żęby iego, to ieſt, uśiłowánie, y wola w niwecz ſię obroći; bo uważa ćię żebyś woláłá wſzytkie przećiwne rzeczy ráczey ćierpieć, ániżeli przykazániom BOZKIM bydź przećiwną.

Słowá CHRYSTVSOWE do Oblubienice, czemu dobrzy ná *Tym świećie ſinęcą ſię, á złym dobrze ſię powodźi? y iáko Pan BOG doświadcza przez przykład że pod czas obiecuie doczeſne rzeczy, w ktorych rozumieią ſię Duchowne, y iákowym ſpoſobem Pan BOG nieopowiedźiał káżdey rzeczy z oſobná ná pewne godźiny, gdy wſzytkie godźiny, y czáſy ſą iemu znáiome?*

ROZDZIAŁ XV.

SYN BOZY mowi: Dźiwuieſz ſię czemu Przyiaćiel BOZY, ktory godźien wſzelkiego poſzanowáńia, ſłyſzáłáś go bydź w uciſku; niepryiaćiela záś Bożego dobrze uſzánowanego, ktoregoś ty rozumiáłá godnego bydź ſkárániá, iáko powiedźáno było w inſzym Boſkim widźęniu? Opowiedám tobie ſłowá moie y Duchownie, y ćieleśnie máią bydź rozumiáne: Co bowiem ieſt ućiſk świáta? iedno przygotowánie nieiákie, y podnieſione do korony. Co zá ſię ſzczęśliwe powodźenie świátá człowiekowi ná złe używáiącemu łáſki? ieno z ſtępowánie nie iákie do zatracęnia: przeto ſmęćić ſię ná świećie prawdźiwie, podwyzſzenie ieſt do żywota; ſzczęśliwe záś powodzenie na świećie człowiekowi niеſprawiedliwemu, práwdźiwie ieſt z ſtępowánie do Piekłá: przeto żebyś wyćwiczyłá ćierpliwość twoię wſłowiech Bożych powiádámći ieden przykład, iáko kiedy by iedná Mátka byłá máiąc dwoch ſynow, z ktorych by ieden národźił ſię w ćiemnym więźieniu, nic nie wiedząc, áni ſłyſząc ieno ćiemnośći, y mleko Matki. Drugi záś kiedy by ſię národźił w cháłupie máłey, máiąc pokarm ludzki, odpoczywanie ná łożu, uſługowanie od piáſtunki, y rzekłá by Mátka onemu ktory ſię národźił wćiemniey: o ſynu! kiedy byś chćiał wyniść z ćiemnicy, będźieſz miáł pokarm roſkoſznieyſzy, łożko miękſze, i beſpieczniеyſze; co dźiećię uſłyſzáwſzy wyſzłoby, bo gdy by Mátka obiecowáłá mu zácnieyſze rzeczy to ieſt, álbo byſtre konie, álbo domy budowáne zácnie, álbo wiele ſług, nie wierzył by; bo nie znáło ieno ćiemnośći y mleko máćierzyńſkie: tak y Pan BOG podczás małe rzeczy obiecuie, w ktoryh większe rozumie, że by człowiek przez

doczesne rzeczy uczył się o Niebieskich myślić. Drugiemu záś synowi rzekłá Matka; O synu! co tu mász zá pożytek báwić się w tey podłey chałupie? słuchay tedy rády moiey á będźieć pożyteczna: Iá wiem dwie miástá: w pierwszym iest mięszkaiącym ludziom wesele nieograniczone, y niewypowiedziáne y część bez końcá; wdrugim ćwiczenie szermierzow, gdźie wszyscy ktorzy válczą stáwáią się Krolámi: á wszyscy ktorzy bywaią zwyćięzeni, zwyćięzaią. Co dźiećię słyszący y wychodząc ná plác wroćiwszy się rzekło to Mátce; widźiałem cudowną grę ná placu, iednych o ziemię uderzono, y podeprano, drugich obrázono y mortyfikowano, á wszákże wszyscy milczeli, wszyscy grali, y żáden przećiwko uderzaiącemu się o ziemię niepodnosił głowy, álbo ręku. Odpowiedziałá Mátka: miáste to, ktoreś widźiał nie iest, ieno przedmieśćie miástá Chwały, na tym bowiem przedmieśćiu chce doświádczyć B O G onych, ktorzy by byli sposobni wnisć do miástá Chwáły, y ktorych by widźiał czuynieszych do potykania się, tych w chwále wyżey ukoronuie: á przeto na tym przedmieśćiu mieszkáią ći, ktorzy máią probowáć onych, ktorzy w chwále máia bydź koronowáni. A żeś widźiał obálonych ná ziemię obnázonych iże ich bito, á milczeli, to dlatego iest, że száty nasze poszpecone sa z ćiemnośći chałupy nászey, ktore żeby były kształtnie wychędożone, potrzebá iest wielkiego potykánia się, y práce. Odpowiedźiało dźiećię; ćiężka to rzecz iest bydź podepranym, y rzucanym, y milczeć, lepiey bowiem, moie zdánie, wroćić się do chałupy moiey: ktoremu Mátka, ieśli byś mięszkał w chálupie nászey zrodzą się z ćiemnośći nászych i z smrodu robacy, i węże, ktorych słuchaiąc będźie się lękał słuch twoy, ktorych ukaszeniem ożiębiona będźie wszytka cnota twoia! y z ktoremi mięszkaiąc, wolałbyś się byłnie národźić. Co dźiećię usłyszáwszy: á prágnąc dobrá ćielesnego, co iednák Mátká rozumiáła duchownie, stał się śmielszym, y ná każdy dźień pobudzał się do korony. Tak czyni y Pan B O G, niegdy bowiem obiecuie y dáie doczesne rzeczy, niegdy obiecuie ćielesne, w ktorych rozumie duchowne, żeby umysł przez wzięte Dobrodźieystwa pobudzał się do gorącośći Bożey, y przez rozumienie duchowne żeby się pokorzył, áby o sobie wiele nie trzymał, iáko uczynił BOG Izráélowi. Ná przod bowiem obiecał, y dał im doczesne rzeczy, y z niemi też uczynił cudowne rzeczy, żeby przez tákie rzeczy pobudzáły się do niewidomych y duchownych. Po tym gdy się stáło w nich rozumienie większe, Bostwá poznánie z Proroki, Pan BOG mowił skryte słowá y trudne do wyrozumienia, mięszáiąc nie iákie rzeczy poćieszne, y wesołe, kiedy przyobiecał ludźiom wrocenie się do oyczyzny, pokoy wieczny, y że wszytko zepsowáne miáło bydź wybudowáne, ktore wszytkie rzeczy przyobiecáne, áczkolwiek lud ćielesny zrozumiał, y mieć one chćiał ćielesnie; Pan BOG iednák niektore rzeczy ćielesne, niektore zá się Duchowne, że się miáły wypełnić, przeyzrzał, i przeznáczył. Ale możesz spytáć, czemu Pan BOG, ktoremu wszytkie godźiny, y czásy znáiome sa nie iáwnie, y ná pewne godźiny opowiedźiał wszytko? álbo czemu iedne opowiedźiał, á drugie náznáczył? Odpowiedam tobie: Izráél ćielesny był, y ćielesnych sámych rzeczy prágnął, á niewidomych rzeczy ieno przez widome poiąć mogł: przeto podobáło się Pánu BOGU wiele sposobow náuczáć lud swoy, żeby wierząc obietnicom Bożym, byli zacniey koronowáni dla wiáry, żeby postępuiąc w dobrym páłáli więcey, áby prágnący, byli zápáleni ku BOGU goręcey, áby przestępcy poprzestáli grzeszyć, śmieley żeby uciśnieni nędzę swoię znosili, ćierpliwiey żeby prácuiący znosili prace, roskoszy żeby oczekiwáią

kiwáiący przez zákrytą obietnicę zacniey byli koronowáni: bo ieśliby Pan BOG ćieleſnym ſáme Duchowne rzeczy obiecał, wſzyſcy by zániedbáli miłośći Niebieſkiey, gdy záś ſáme ćieleſne obiecał był, co by zá rożnicá była między człowiekiem á bydlęćiem? ále łáſkáwy y mądry Pan BOG, żeby człowiek ſkromnie ták, iáko ten, ktory ma umrzeć, ſłuſznie rządźił ćiáło ſwoie, dał mu ćieleſne rzeczy, á żeby prágnął Niebieſkich. Pokazał mu dobrodźieyſtwá, y cudá Niebieſkie, áżeby ſie záś bał grzeſzyć: pokazał mu ſądy ſtráſzne, y náſyłánie przez Anyoły złe, żeby też iáko oświećićiel obietnic, y dawcá mądrośći, był oczekiwány i prágniony, ſkryte rzeczy y wątpliwe z poćieſznymi były mięſzáne: ták też ieſzcze dniá dźiśieyſzego Pan BOG przez podobieńſtwo ćieleſne pokázuie znáki duchowne, y opowiedáiąc ćieleſny honor, rozumie duchowny, żeby ſámemu Pánu BOGU wſzeláką mądrość byłá przyczytána. Coż bowiem ieſt część świetcka? ieno wiátr, y praca, y umnieyſzenie Bożkiey poćiechy: co záſię ieſt ućiſk? ieno przygotowánie cnot: przeto obiecowáć ſprawiedliwemu część świetcką, co ieſt? ieno utrátá wygody duchowney: obiecowáć záś ućiſki świátá, co ieſt? ieno lekárſtwo y kleynot, wielkiey ułomności. Dla tego Corko ſłowá Boże wieloráko rozumieć ſię mogą, áni przećię dla tego iáká w BOGU odmiáná nie ma bydź uważána. Ale mądrość iego cudowna, y ſtráſzna bowiem, iáko w Prorokách wielem mowił ćieleśnie, ktore y ćieleśnie wykonywáły ſię. Wielem też mowił ćieleśnie, ktore ſię Duchownie wykonywáły, álbo zrozumiewáły: ták czynię teraz, y kiedy ſię te rzeczy przytráfią, przyczynę ich opowiem tobie.

***

Słowá PANNY do Corki, iáko czárt chytrze częſtokroć *Wprowadza pod płaſzczykiem nabożeńſtwá pod czás niektorych między Sługi BOZE, żeby ich turbowáli, y ktorym Odpuſty bywáią dawáne, y iáko rozrządzenie Kośćielne przez gęś, á Pan BOG przez kokoſz znáczy ſię? y ktorzy ſą godni bydź názwáni kurczątkámi Bożymi?*

ROZDZIAŁ XVI.

MATKA BOZA mowi Oblubienicy CHRYSTUSOWEY: czemuśćie przyięli tego, ktorego ięzyk wielomowny, żywot nieznáiomy, obyczáie świetckie? odpowiedźiáłá oná, mowiąc: bo rozumiano że był dobry, iżebych nie byłá záwſtydzona, że człowiek znáiomego ięzyká był pogárdzony: wſzákże ieśli by ſię to Pánu BOGU nie podobáło, przeyrzałábym iego, y nie więcey ieno iáko węzá omiiáłábym. Ktorey MATKA odpowiedźiáłá, mowiąc: tá wola twoiá dobra ſtrzegłá, y záwśćiągnęłá ięzyk iego, y

nie,

nie, y poſtánowienie Kościołá Swiętego; ieſt bowiem iáko gęś, w ktorey ieſt Ciáło Chrystvsowe iáko mięſo, naświeżſze, ſkrzydłá záſię znáczą cnoty, y ſpráwy Męczęnikow, y Wyznawcow: Mech záś znáczy miłość y ćierpliwość Swiętych: ále pierze znáczy odpuſty, ktore święći Mężowie pozwolili, y zaſłużyli: Przeto káżdy ktory przychodźi do odpuſtow tą ſtęcyią żeby od grzechow pierwſzych był rozwiązany; á iednak żeby zoſtawał w pierwſzych nałogách wyſtępkow; tę w práwdźie má pierze gęſie, z ktorych áni nákarmi ſię, áni posili ſię Duſzá; ále ieſli będźie iedzone, ſprawi womit, ktorzy záś tym umyſłem przychodzą do Odpuſtu żeby ſię ná potym ſtrzegli grzechow, żeby nieſprawiedliwie rzeczy wzięte wrocili, żeby nieſłuſznie obrażonym doſyć uczynili, żeby y iednego pieniążka nieprzyſtoynym zyſkiem nie nabywáli, y żeby y iednego dńia żyć nie chćieli ieno według woli Bożey żeby w ſzczęśćiu y w nieſzczęśćiu wolą ſwoię pod Bożą podkłádáli, żeby ſię czći świátá y przyiázni iey ſtrzegli. Ten záiſte ták będźie miał odpuſzczenie grzechow, i podobny ieſt Anyołowi Bożemu przed oblicznośćią Bożą: onemu zá ſię, ktory weſeli z rozgrzeſzenia grzechow pierwſzych, á przećie nie ma woli opuśćić pierwſzych prożności, y nieporządne umyſłu ſwego áffekty, ále nieſpráwiedliwie nábyte rzeczy chce trzymáć świát w ſobie, i w ſwoich miłować, pokory ſię wſtydáć, zwyczaiow ſię złych niewyſtrzegáć, ćiáłá ſwego od zbytkow nie hámowáć temu w prawdźie zdrowe pierze, to ieſt, Odpuſty, na wyrzucenie, to ieſt, ná otrzymanie ſkruchy y ſpowiedźi, przez ktora wyrzucáią ſię grzechy, nábywa ſię łáſká BOZA, y wyleći iákoby piorámi niciákimi z rąk czártowſkich ná łono BOZE: Ieſli iednák do tego otrzymánia oſobą włáſną z wolą dobrą chćiáł by prácowáć. Odpowiedźiáła oná: O MATKO miłośierdzia! modl ſię zá tym, żeby łáſkę nálázł przed oblicznośćią SYNA twego: ktorey oná rzekłá: DUCH Swięty náwiedza go, ále nieco tákiego, ieno iáko by opoka leży przed ſercem iego, zábraniaiącże by łáſka BOZA nie weſzłá. Pan BOG záiſte ieſt iakoby kokoſz zágrzewáiąca iaycá, z ktorych ſię ſtáią zyiące kurczętá, wſzytkie tedy iáycá te, ktore pod kurą ſą, biorą ćiepło iey, á nie inſze, ktore opodal iey leżą, áni mátká zgnieće ſkorupy iáiá, u ktorey ſię kurczątko záległo, ále ſamo kurczątko noſkiem ſwoim kluie ſię; co widząc mátká, onemu kurczątku ćiepleyſze mieyſce gotuie, gdźieby ſię położyło: ták Pan BOG wſzytkich złáſką ſwoią náwiedza, tych oſobliwie, ktorzy ták myślą: my (mowią) chcemy ſię wſtrzymáć od grzechu, y iáko możemy uśiłowáć chcemy do doſkonáłośći: tych náwiedza DUCH Swięty częśćiey, áby doſkonáley mogli uśiłowáć wſtrzymáć ſię od grzechu, ktorzy záś wſzytkę wolą ſwoię oddáią Pánu BOGU, niechcąc áni naymnieyſzey rzeczy czynić przećiwko miłości Bożey, ále náśláduią tych, krorych widzą idących do doſkonáłośći, y ſtoią zá rádą pokornych ludźi, w zbrániáiąc ſię pobudkom ćiáłá ſwego, tákich iáko kokoſz kurczętá przyimuie Pan BOG do ſiebie, czyniąc im iárzmo ſłodkie ſwoie, cieſząc ich w trudnośćiach ich: ktorzy záś włáſney náśláduią woli, myśląc o máłe dobrá, ktore czynią godne bydź nagrody u Páná BOGA, áni ſię ſtáráią do wiekſzey doſkonáłośći, ále ſtoiąc w tych rzeczách, ktore umyſł rozkázuie, wymawiáiąc ułomności ſwoie przykłádámi inſzych, y lekkie czyniąc wyſtępki ſwoie dla przewrotności inſzych: tákowi nie ſtáią ſię kurczętámi Bożymi, bo woli nie máią przełámáć trudności y prożności ſercá ſwoiego, á ieſliby mogli, chćieliby názbyt długo żyć, żeby w grzechu długo mogli trwáć. Nie czynił tego on dobry Záchęuſz, nie ták Mágdálená, ále że wiemy iż we wſzytkich członkách obrázili PANA

BOGA

Boga, á wſzytkie członki iemu dáli, ná doſyć uczynienie zá grzechy. Aże do świetckiey godności w ſtępowáli śmiertelnie grzeſząc, z ſtąpili do ieſt pogardy pokornie, bo trudna rzecz ieſt Páná Boga y iego świát zarázē miłować, chybá gdyby był iáko źwierzę ono, ktore oczy miáło przed ſobą y za ſobą, á takowy choć by ſię náybárdziey ſtárał, będźie ſię iednak trápił, ktorzy záś tákowi ſą iáko Zácheuſz, y Mágdálená beſpiecznieyſzą cząſtkę obrali.

OBIASNIENIE.

TEn rządzcá Ozgocyey przyſzedł ná Rok Iubileuſzu, więcey z boiaźni, ániżeli z miłośći, o ktorym mowi CHRYSTUS: w Rzymie nſzelki, ktory by wybrnął z iákiego niebeſpieczeńſtwa, trzeba mu ſię obáwiáć że by ná zad nie nápadł, ná pierwſze: bo żeglárze náwet náporćie názbyt ubeſpieczywſzy ſię, giną: Przeto ten niechay ſię ſtrzeże, żeby nie przyſzedł do pierwſzego ſtanu urządu ſwego; bo ináczey ieśli ſię nie będźie ſtrzegł ſtráći wſzytkie rzeczy náykochańſze, zbiory iego przyidą do obcych, Synowie nie otrzymáią dźiedźictwá, y ſám nie bez boleśći w obcych Kráiach umrze; Ten wrośiwſzy ſię ſtáł ſię powtore poborcą, y ták mu ſię wſzyſtko ſtáło.

Náuká oſobliwa Swiętey Agnieſzki do Corki, do dobrego y *Chwalebnego żyćia, y przeſtrogá złego żywotá, y BOGU niewdźięcznego, w ktorym mężność, y przez woz ćierpliwość, przez cztery záśię kołá, znáczą ſię one cztery cnoty, to ieſt doſkonále wſzytko opuśćić dla BOGA pokorę, y BOGA mądrze miłować, ćiáło miernie vmartwiáć, y inſze niektore rzeczy kłádą ſię o Zakonnikách.*

ROZDZIAŁ XVII.

AGnieſzka Swięta mowi Oblubienicy CHRYSTUSOWEY. á widźiałáś Pánią pyſzną ná woźie pychy dńia dźiśieyſzego? ktorey Oblubienicá odpowiedźiáłá: Widźiałam (mowi) y práwie ſchnęłám że ćiáło, y krew proch, i gnoy, tám chce bydź chwalone gdźie ſię ſłuſznie ma upokárzać. Co bowiem ieſt tákowe pokazowanie? ieno márnotráwne dárow Bozych utrácenie, ludzkie podźiwienie, ſpráwiedliwych ućiśnienie, ubogich ſpuſtoſzenie, Páná BOGA wyzywánie, ſámego ſiebie zápomnienie, ſądu przyſzłego ćięſzſze rozſądzenie, y utrátá duſz. Odpowiedźiáłá Agnieſzka: weſel ſię Corko, iż od tákowych wyrwana ieſteś; dla tego chcęć opiſáć nieiáki woz, w ktorym beſpiecznie możeſz odpoczywáć. Woz tedy w ktorym śiedźieć máſz ieſt mężność, y ćierpliwość w ućiſkách; álbowiem gdy by człowiek począł hámowáć ćiáło, y wſzytkę wolą ſwoię Pánu BOGU oddáwáć, álbo trápi umyſł pycha, krora człowieká wynoſi od ſiebie y nád ſię iákoby podobny był Bogu, y ludźiom ſprawiedliwym, álbo go też zwyćięża niećierpliwość, y nieuwagá, żeby ſię wrośić do zwyczáynych rzeczy, álbo żeby uſtał w ſiłách, álbo żeby nieſpoſobny był do pracy Bożey; dla tego

trzebá ćierpliwośći uważney, żeby sſławſzy ſię niećierpliwym, ná zad nie uſtępował, áni też nieuważnie trwał, àle ſiłom y czáſowi niechay ſię przyſpoſabia. Pierwſze tedy koło wozá tego, ieſt wola doſkonáła, opuśćić wſzytko dla Páná BOGA, y niczego nie prágnąć ieno Páná BOGA, bo ich ieſt wiele ktorzy doczeſne rzeczy opuſzczáią tym końcem, żeby przećiwnośći niechćieli, á przećię ná niczym im nie zbywa do pożytku y roſkoſzy, ktorych koło nie dobrze obráca ſię, y powodźi. Tákowych gdy przyćiſka ubogoſtwo, prágną doſtátku, gdy ich obćiążą nieſzczęśćie, ſzukáią ſzczęśćia gdy ich kuſi pogárda, ſzemrzą o ſporządzeniu Bożym, y prágną czći, gdy doznáią przećiwnych rzeczy, ſzukáią właſney wolności: przeto tá wola ieſt BOGU przyięmna, ktora nic ſwego nie prágnie mieć, ani w ſzczęśćiu, áni w nieſzczęśćiu. Drugie koło ieſt pokorá, kiedy człowiek rozumie ſię być niegodnym do wſzytkiego dobrego, kłádąc przed oczymá ſwoimi káżdey godźiny grzechy ſwoie, rozumieiąc ſię bydź winnym przed oblicznośćią BOZĄ. Trzećie koło, ieſt miłować Páná BOGA mądrze; on záśię mądrze miłuie, ktory ſámego ſiebie upátruiąc, ma w nienawiśći wyſtępki ſwoie, ktory ſię frásuie dla grzechow bliźnich, y rodźicow ſwoich, á weſeli ſię z poſtępku duchownego ich do Páná BOGA, ktory nie życzy przyiaćielowi ſwemu żyć dla pożytku, y wygody ſwoiey właſney, álę żeby BOGU ſłużył, á boi ſię tym więcey, żeby z powodzenia świetckiego nieobráźił Páná BOGA. Tákowa tedy ieſt mądrą miłość, máiąc w nienawiśći grzechy, áni im pobłażáć dla faworu y honoru, á tych więcey miłuiąc, ktorych by ś widźiał w miłośći Bożey gorętſzych. Czwarte zá ſię koło ieſt umartwienie uważne ćiáłá, ktorykolwiek bowiem ieſt w małżeńſtwie, á myśli ták; o to mię (mowiąc) ćiągnie ćiáło nie porządnie, ieśli będę żył wedle ćiáłá, wiem zápewne że ſię tym obraża Stworcá ćiáłá, ktory ſkarać może, y chorobą náwiedźić, ktory zábić może y ſadźić: przeto dla miłośći y boiáźni Bożey, hámować chcę dobrowolnie ćiáło moie, żyć powinnym ſpoſobem y zporządzeniem ku czći Paná BOGA. A ktokolwiek ták myśli, proſząc wſpomożenia Bożego, iego koło będźie przyięmne BOGU: ieśli záś Zákonnikiem ieſt, á myśli ták: oto mię ćiáło ćiągnie do roſkoſzy! ieſt też po tym ći mieyſce, y czás dobry, y wiek do roſkoſzowánia, wſzákże zá wſpomożeniem Bożym nie chcę grzeſzyć, y dla Profeſſyi Swiętey, y dla doczeſnego roſkoſzy dobrá, wielka to w prawdźie ieſt, com ia ślubował BOGU, ubogim wſzedł, uboższy znidę; ſądze wſzytkiego mam czynić: przeto żebym nie obráźił Páná BOGA mego, ábym nie wzgorſzył bliźniego mego, ábym ſámego mnie nie uczynił krzywoprzyſięzcą, chcę ſię od tego hámować, tákową wſtrzemięźliwość godną ieſt wielkiey zápłáty. Jeśli záś kto ieſt w roſkoſzách, y godnośći, á myśli ták; o to ia mam doſtátek wſzytkiego, á ubogi niedoſtátek ćierpi, á przećię iedē BOG ieſt wſzytkich, czylim iá to zá-ſłużył? á on czemu nie? co tedy ieſt ćiáło? ieno pokarm robakow: cozá ſię ták wiele roſkoſzy? ieno brzydkośći, y okazya choroby, zgubá czáſu, y przywod do grzechu: przeto będę hámował ćiáło moie, żeby w nim robacy nie roſkoſzowáli, żebym nie przyſzedł ná ćięzki ſąd, żebym dármo nie zgubił czáſu do pokuty: á ieśli ſnádź ćiáło źle wychowáne nie mogłoby ſię ſnádnie náchylić do grubſzych rzeczy, iáko ubogi, iednák będę mu uymował po lekku roſkoſzy nieiákich, bez ktorych może ſie práwie dobrze obeyść, żeby potrzebę miáło, á nie zbytki; ktorykolwiek tedy ták myśli, y czynić uśiłuie ile może, ten y Wyznáwca, y Męczennikiem może bydź zwány, bo to Męczeńſtwá rodzay ieſt roſkoſzy mieć, á onych nie záżywáć; w godnośći bydź, á godnośćiámi pogardzáć,

wiel-

wielkim bydź u ludźi, á niźiuśieńko rozumieć o ſobie: przeto takie koło bárdzo podoba ſię Pánu BOGU: oto Corko, opiſáłám ći woz, ktorego woźnicá ieſt Anyoł twoy, wſzákże ieżeli wędźidłá iego, y iárzma z ſzyie twoiey nie będźieſz zrucáła, to ieſt, ieśli náthnienia iego zbawiennych nie będźieſz opuſzczáła, myſli twoie, y ſerce twoie od próżnych, y błazeńſkich rzeczy oddálaiąc. Teráz zá ſię woz, ná ktorym oná Páni ſiedźiáła Opowiedźieć tobie chcę: Woz záiſte iey ieſt niecierpliwość, to ieſt, przeciwko PANU BOGU, przeciwko bliźniemu, y przeciwko ſámey ſobie. Przeciwko Panv Bogu, Sądząc ſkryte rzeczy iego że ſię iey nie powodzi iako oná chce, złorzecząc przeciwko bliźniemu że nie doſtępuie dobrego: niecierpliwa też przeciwko ſobie ieſt ſkrytośći ſercá ſwego niecierpliwie pokázuiąc. Tego wozu koło pierwſze ieſt Pycha wynoſząc ſię nád innych, y drugich poſadzaiąc, pogardz pokornymi, á ſtáraiąc ſię o godnośći: Drugie koło ieſt niepoſłuſzeńſtwo przykázania Bożego, ktore wprowádzá do ſerca iego wymowkę ułomności ſwoiey, lekkość grzechu ſwego, wielkie rozumienie ſercá, y wymowkę że złości czyniąc. Trzecie koło ieſt chciwość, ſwiedzkich rzeczy, ktorá wprowadza iey márnotrácſtwo, rozdáwáiąc co má, zániedbánie y zápomnięnie ſámey ſiebie, y przyſzłych rzeczy, ſmutek ſerdeczny, y oźiębłość do miłośći BOZEY: Czwárte koło ieſt własna ſwoia miłość, przez ktora wypędza od ſiebie P. BOGA ſwego Uczćiwość y boiáźń y ná koniec ſwoy, y ná ſąd nie pamięta: tego wozu woźnica ieſt czart, ktory ią do wſzytkich rzeczy, ktoreby kolwiek on poſłał do ſerca iey, czyni weſołą y śmiáłą. Dwa zá ſię konie, ktore ćiągno woz, ieſt nádźieią długiego żywotá, y przedſięwźięcie grzeſzvć áż do końca; wędźidłem za ſię w ſercu ſię ſpowiedáć ieſt, ktory wprawdźie wſtyd, ták przez długą nádźieię żywota, y przez wolą trwáć w grzechu, ciągnie Duſzę proſtą droga, y w grzechu ták obćiążá, że áni boiáźnią, áni wſtydem, áni nápomnieniem powſtáć może: ale gdy rozumie że mocno ſtoi, ieſli ią nie wſpomoże łáſka BOZA, wſtąpi ná głębokośc piekielną.

***

PRZYDATEK.

DO tego mowi Chrystvs Pan o tey że Páńiey wowiąc: Tá ieſt iáſzczorka ktorá ma ięzyk nierządnice: Zołć Smocza, w ſercu iad bárdzo żárliwy w ćiele: przeto iaycá iey będą zaráźliwe. O ſczęśliwi będą, ktorzy nie doznáią ćiężáru ich!

Słowá S. BIERGITTY o wychwaleniu Naſwiętſzey PANNY, I odpowiedź wdźięczná Náświętßey PANNY do S. BIERGITTY, ćwicząc ią do záprawieniá ſię cnot Swiętych.

ROZDZIAŁ XVIII.

O Słodka MARYA! mowi Oblubienicá: Błogoſłáwiona bądź wiekuiſtem błogoſłáwieńſtwem boś ty PANNA przed porodźnicm, PANNA

NA po porodzęniu, PANNA z Oblubieńcem, PANNA też niewątpliwa, choć Oblubieniec twoy wątpił o tobie: przeto błogosławioná bądź ty boś MATKA y PANNA, boś ty sámá BOGU náymilszá, boś nád wszystkie Anyoły náyczystsza, boś sámá z Apostołámi w Wierze zupełna, boś sámá w bolesći serdeczney bárdzo gorzka, boś nád Wyznawce powściągliwośćią náiáśnieysza, boś nád wszystkie PANNY náyzácnieysza wstrzęmięźliwośćią y czystośćią. Przeto niech ćię błogosławią wszystkie rzeczy gorne, y dolne, bo przez ćię Pan BOG stworzyćiel stáł się CZŁOWIEKIEM, przez ćię sprawiedliwy znáyduie łáskę, grzeszny odpuszczenie, umarły żywot, wygnániec wráca się do Oyczyzny swoiey. Odpowiedźiáłá Panna MARYA: nápisano iest, że gdy Piotr Swięty wydawał świadectwo Synowi memu że był SYNEM BOZYM. Odpowiedźiáno mu, Błogosławiony iesteś Szymonie, bo ćiáło y krew nie obiáwiłá tobie; tak y ia teraz mowię tobie: Tego pozdrowieniá nie obiáwiłá tobie ćielesna duszá twoiá, ále on ktory był bez początku, y iest bez końcá; dlá tego ty bądź pokorna, á ia tobie będę miłośierna. IAN Chrzćićiel iáko obiecał, będźie tobie słodki, Piotr záś Swięty będźie tobie ćichy; Páweł záś Swięty mocny iáko olbrzym: na ten czas IAN Swięty ma ći mowić: Corko uśiądź ná kolánách, Piotr záś Swięty, o Corko! otworz ustá, á nákármię ćię pokármem słodkośći. Páweł záś S. przyobleczę ćię y przyzbroi zbroią miłości, iá záś ktorá iestem MATKA przyprowadzę ćię do Syna mego, wszak że iednák Corko możesz te rzeczy zrozumieć duchownie; álbowiem w IANIE Swiętym, w ktorym wykłáda się łáska BOZA, znáczy się posłuszeństwo práwdźiwe. On záiste był y iest słodki, IAN Swięty słodki Rodźicom dla dźiwney łáski, słodki ludźiom dlá osobliwego przepowiádánia słowá Bożego, słodki Pánu BOGU dla żywota świątobliwego, y posłuszeństwá: posłuszny bowiem był z miłości, posłuszny w szczęściu y w nieszczęściu, posłuszny był y pokornie stał gdy mogł bydź czczony, posłuszny był y przy śmierći: przeto posłuszeństwo mowi, śiadź ná kolánach, to iest, z stąp do pokornych rzeczy, á będźiesz miałá Niebieskie rzeczy, opuść gorzkie. á będźiesz miałá słodkie, opuść wolą ieśli chcesz bydź maluczka, pogardź ziemskiemi rzeczámi á będźiesz Niebieską, pogárdź dostátki świetckie, á będźiesz miáłá bogáctwá duchowne. w Pietrze záś Swiętym znáczy się wiárá Kościołá Swiętego; iáko bowiem Piotr státecznie stáł y trwał áż do końcá, ták wiára kościołá Swiętego będźie trwałá bez końcá: przeto Piotr Swięty mowi; otworz ustá, á będźiesz miałá pokarm osobliwy, to iest: otworz rozum dusze twoiey. á w Swiętym kościele náydźiesz pokarm słodki, to iest, sámo Ciáło Pańskie w SAKRAMENCIE Ołtarza. Nowy tez y stary Zakon, wykłády Doktorow Swiętych, ćierpliwość Męczęnikow, pokora Wyznáwcow, Pánieńska czystość, y wszystkich cnot fundament. A ták wiáry S. szukay w kościele Swiętego Piotrá, á náłoższy ią miey ią, ná pámięći, y uczynkami wypełniay: w Pawle záś Swiętym znáczy się ćierpliwość; on bowiem był pałaiący przećiwko tym, ktorzy wálczyli przećiwko wierze Swiętey weselący się w ućiskách y ćierpliwy w nádźiei, ćierpliwy w ułomnościách, spolnie boleiący z boleiącemi, pokorny w cnotách, przyimuiący ubogich, miłośierny do grzesznych, Mistrz, y Náuczyćiel wszystkich, trwáiący áż do końcá w miłości BOZEY; przeto Páweł Swięty, to iest, ćierpliwość przyzbroi ćię wzbroię cnot, bo ćierpliwość práwdźiwá ugruntowána iest, y umocniona przykładámi, y ćierpliwością CHRYSTVSOWĄ, y Swiętych iego zapała miłość BOZĄ w sercu, podnieca umysł do czynieniá mężnych rzeczy, czyni człowieká pokornego, ćichego, miłośiernego, pałáiącego do

Niebieskich

Niebieſkich rzeczy myſlącego o ſobie ſámym, trwáiącego w zaczętych rzeczach. Przeto wſzelkiego człowieka, ktorego poſłuſzeńtwo wychowuie ná kolánach pokory, wiara karmi pokármem ſłodkośći, ćierpliwość przyodźiewa zbroią cnot, tego ia MATKA miłośierdźia wprowadzám do Syna mego, ktory go ukoronuie koroną ſłodkośći ſwoiey; w nim bowiem ieſt męſtwo niepomyślone, mądrość nieporownana, cnota niewypowiedźiána, miłość przedźiwna; przeto nikt nie wyrwie go z ręki iego. wſzák że iednak Corko, lubo mowię tobie, przez ćię iednák wſzytkich rozumięm, ktorzy wiáry Swiętey náśladuią uczynkámi miłośći: láko bowiem w iednym człowieku Izráelu wſzyſcy Izráelitowie rozumieli ſię, ták przez ćię wſzyſcy prawowierni rozumieią ſię.

Słowá Corki do PANNY Náświętſzey o iey cnotach, *y o wychwálaniu iey piękności, y odpowiedźiách PANNY Náyświętſzey, potwierdzáiąc ſwoię zácność cnot piękności, y iákowym ſpoſobem Syn Pánnę Matkę przyrownywa do człowieká złotem robiącego.*

ROZDZIAŁ XIX.

O Słodka Pánno MARYA, nowa piękności ozdobo náyiáśnieyſza! przyidź mi náwſpomożenie moie, że by ſzpetność moiá byłá ochędożona, y miłość zápálona. Trzy rzeczy álbowiem dáie piękność twoiá głowie: Naprzod oczyſzcza pámięć, żeby ſłowa BOZE ſłodko wchodźiły: po wtore, żeby to co ſię ſłyſzáło wdźięcznie ſię záchowáło: Po trzećie, żeby ſię tego bliźniemu z pałaiącą miłośćią użyczáło. Trzy też rzeczy piękność twoiá daie ſercu: Náprzod oddála ćiężar bárdźo ciężki leniſtwá, gdy ſię będźie uważała miłość, y pokorá: Po wtore dáie oczom łży, ieśli ſię będźie przypátrował twoiemu uboſtwu, y ćierpliwośći: Po trzećie, dáie ſercu na wieki wnętrzny zápał ſłodkośći, ieżeli ſzczerze będźie roſpámiętywał pamiątkę twoiey pobożności: záprawdę ty PANI ieſteś piękność ią náyzacnieyſza, piękność ią bardźo pożądáiąca, bo ułomnym ieſteś ná pomoc, ućiśnionym ná pociechę: przeto wſzyſcy uſłyſzeli żeś ſię miáła národźić, y ktorzy wiedzą żeś ſię iuż národźiłá dobrże wołáć mogą: przyidź piękności náiaśnieyſza, y oświęć ćiemności náſze, przyidź piękności náydroższá, á oddal żelżywość náſzę: przyidź piękności náywdźięczniey-ſza, á uśmierz gorzkości náſze: przyidź piękności náymożnieyſza, á rozwiąż związki niewoli náſzey, przyidź ozdobo náyuczciwſza, á zgłádź ſproſność náſzę. Przeto niech będźie błogoſławiona táká, y ták wielka piękność, ktorey wſzyſcy Pátryárchowie prágnęli widźieć, o ktorey wſzyſcy opowiádáli Prorocy, z ktorey wſzyſcy weſelą ſię wybrani: Odpowiedźiáłá MATKA BOZA: Błogoſławiony niechay będźie PAN BOG ozdoba moiá, ktoryć dał tákie ſłowa mowić: dla tego powiádam tobie, że ozdobá ſtárożytna wieczna, y bardźo piękna. ktora mię uczyniłá, y ſtworzyłá, utwierdzáć ćię będźie. Piękność náyſtarſza, y nowa odnáwiaiąc wſzytkie rzeczy, kora byłá we mnie, y poſzłá że mnie, náuczy ćię cudownych rzeczy: piękność náypożądliwſza, roſkoſzuiąc, y uweſelaiąc wſzytkie rzeczy. zápáli duſzę twoię miłośćią ſwoią: Przeto ufay.

Pánu BOGU, gdy bowiem piękność Niebieſká pokaze ſię, wſzelka piękność ſwietcká zatłumi ſię, y będźie poczytá na za gnoy. Po tym rzekł Syn BOZY do MATKI mowiąc: O Błogoſławiona MATKO! ty podobna ieſteś złotnikowi, ktory gotuie robotę piękną, wſzyſcy ktorzyby widźieli robotę ſpol nie ſię weſela, y raduią, y ná ten czás álbo kamienie drogie, álbo złoto przynoſzą, żeby ſię robotá ſkończyłá: ták ty naymiłſza Matko, wſzyſtkich, ktorzy ſię ſtáráią powſtáć do PANA BOGA, dáieſz im wſpomożenie, y żadnego nie opuſzczáſz bez poćiechy twoiey: przeto dobrze byś mogła bydź zwána krwią ſercá mego. Iáko bowiem krwią ożywáią ſię y poſiłáią wſzyſtkie członki ćiáłá, ták przez ćię wſzyſcy ożywiáią ſię z grzechu, y pożyteczńieyſzymi ſię ſtáwáią do PANA BOGA.

Náuká Swiętey AGNIESZKI do S. BRYGITTY, że nie ma *ná zad uſtępować, áni też więcey nád powinność poſtępować; y iáko ſię ma ſprawować w wſtrzemięźliwośćiách zaczynáiących, álbo záczętych, y ktora wſtrzemięźliwość ieſt BOGU przyięmna.*

ROZDZIAŁ XX.

AGNISZKA SWIĘTA mowi: Corko, ſtoy ſtatecznie, á nie uſtępuy ná zad, bo wąż iádowity leży przed ſtopámi, áni też więcey nad powinpośćpoſtępuy, bo włoczniá oſtra ſtoi przed toba, od ktorey (ieśli więcey nad ſłuſzność poſtąpiſz) będźieſz obrażona. Coz záś ieſt ná zad uſtępować? tylko żáłować w pokuſách przyimować zdrowſze y roſkoſznieyſze rzeczy, y chćieć wrocić ſię do zwyczaynych, y roſkoſzować ſię w plugawych myślach: tákowe rzeczy ieśli ſię umyſłowi podobaią, wſzyſtkie rzeczy dobre záćimiáią, y polekku odrywáią od wſzytkiego dobrego. Ani też máſz więcey nád powinność poſtępować, to ieſt, nád ſiły nie maſz ſię trápić, álbo inſzych nád przyrodzenie ſwoie w dobrych uczynkách náśladować, bo od wieku rozrządził PAN BOG uczynkámi, ktore pochodzą z miłości y pokory otwierać Niebo grzeſznikom, zachowuiąc we wſzyſtkim miárę, y rozrządzenie. Teraz záś czart zazdrośćiwy radźi człowiekowi nie doſkonáłemu nád ſiły pośćić, obiecować niezwyczáyne, y nieznośne rzeczy, chcieć náśládować doſkonalſzych, nie uważywſzy ſił ſwoich, y ułomności ſwoiey; że gdy uſtanie ſiłá, álbo człowiek będźie kończył źle zaczęte rzeczy dla wſtydu ludzkiego więcey, ánizeli dla PANA BOGA, álbo żeby rychley uſtáwał dla niebaczeniá y ſłabości: przeto miárkuy ſámá ſiebie w ſámey ſobie, to ieſt, według mężności, y ſłabości twoiey, bo iedni ſą przyrodzenia mocnieyſzego, drudzy ſłábſzego, inſi zá łáſką BOZĄ goręcśi, drudzy za zwyczaiem dobrym biegleyśi: przeto wedle rady boiących ſię PANA BOGA ſprawuy żywot twoy, żeby álbo przez nieopatrzność nie ukąśił ćię wąż, álbo oſtrą włocznią miecza iádowitego, to ieſt, podusſzczanie czartowſkie bárdzo záráźliwe żeby nie oſzukało umyſłu twego, ktorá álbo widźiana chceſz bydź, co nie ieſt, álbo bydź pragnieſz tym, co ieſt nád ſiły, y moc twoię. Albowiem ſą iedni, ktorzy zaſługámi ſwymi wierzą, że otrzymaią Niebo, ktorym PAN Boc folguie od diabelſkich pokus z

ſkrytego

ſkrytego zrządzenia ſwego: drudzy ſą, ktorzy uczynkámi ſwemi rozumieią, że doſyć czynią PANU BOGU za grzechy ſwoie, ktorych wſzytkich błąd koniecznie potępienia godzien ieſt; bo choć by kázdy człowiek ſtokroć zabił ćiało ſwoie, nie mogł by PANU BOGU odpowiedźieć iednego ſłowa zá tyſiąc, bo on dáie że chcęmy, y możemy, on daie czaſy, y zdrowie, on nápełnia w dobrach żądze, on dáie bogactwá y chwałę; on ieſt, ktory umárza, y ożywia, podwyższa y upokarza, y wſzyſtkie rzeczy ſą w ręku iego: przeto onemu ſamemu wſzelaką część ma bydź wyrządzána, y żádne zaſługi ludzkie u PANA BOGA zá nic poczytaią ſię. A żeś ſię dźiwowáła że PANI, ktora przyſzła ná odpuſt zwiedźiona ieſt: odpowiadam ći: ſą iedne białogłowy, ktore powśćiągliwość máią, ále ſię w niey nie kochaią; takowe iáko roſkoſzy wielkiey nie maią, ták też áni pokuſy gwáłtowney, ktorym gdy by nagotowáno uczćiwe gody, przyięli by ie wprawdźie, ále że ſię im nie tráfia nic zacnego, pogardzaią máłym, y dla tego z powśćiągliwości pochodźi niekiedy pycha, y wielkie rozumienie o ſobie, dla czego przytrafia ſię z dopuſzczenia BOZEGO upaść, iákoś iuż ſłyſzała. Ieſli by záś ktora była tákiey intencyey, że áni dla wſzyſtkiego świáta, gdy by iey był dány, chćiała choć ráz bydź zmázana, niepodobna rzecz ieſt, żeby tákowa miáła iść do ſprośności: wſzakże iednák ieśliby PAN BOG dopuśćił z ſkrytey ſprawiedliwości ſwoiey tákowey upaść, więcey by iey to było ná koronę, á-nizeli do grzechu, wſzakże ieśli by to było przećiwko woli iey: przeto zápewne wiedź, że PAN BOG ieſt iáko Orzeł, ktory z wyſokości patrzą na niſkie rzeczy, ktory ieśli by co obáczył podnośić ſię z ziemię, na tych miáſt iáko ná przepáść zrzuca, to ieśliby záś co iádowitego obáczył przećiwnego ſobie, iako ſtrzáła przebiją, ieśli záś co nieczyſtego przepuſzczą z wyższych rzeczy nád ſię, iáko gęś mocno ſtrząſa od ſiebie y oddála. Ták też PAN BOG czyni, ieśli by widźiał ſerca ludzkie z ułomności ćieleſney, álbo pokus czartowſkich przećiwko woli Ducha podnośić ſię przećiwko BOGU, ná tych miaſt iáko procą przez nathnienie ſkruchy, y pokuty ono wniwecz obráca, y czyni to, że człowiek wraca ſię do BOGA, y do ſiebie ſamego, ieśli by záś iad chciwości ćieleſney, álbo bogactw wſzedł w ſerce, ná tych miáſt PAN BOG przebija umyſł ſtrzałą miłości ſwoiey, żeby człowiek przemięſzkiwáiąc w grzechu, od BOGA nie był oddalony. Co ieśliby co nieczyſtego pychy, álbo błotá, zbytku poſzpećiło umyſł, ná tych miáſt iako gęś przez ſtáteczność wiary, y nádźieie ztrząſa, żeby ábo umyſł nie zátwárdźiał w grzechách, álbo duſza złączona z BOGIEM, potępionym ſpoſobem nie zmázała ſię. Dla tego Corko we wſzytkich affektach twoich, y uczynkách uważay miłośierdźie, y ſprawiedliwość BOZĄ, á záwſze patrz ná koniec.

Słowá Oblubienice do PANÁ BOGA o iego mocy, *y wielmożności, y odpowiedź PANNY Náświętßey do Corki, onę utwierdzaiąc, y iáko dobrzy, y ſłudzy BOSCY nie máią uſtáwáć od przepowiádania ſłowa BOZEGO, y nápominaniá Narodow bądź by ſię nawroćiły, bądź nie, co pokázuie przykładem.*

ROZDZIAŁ XXI.

BŁogoſłáwiony bądź BOZE moy, ktory ieſteś troiaki, y ieden, troiaki w oſobách, ieden w náturze. Ty ieſteś ſáma dobroć, y ſáma mądrość, tyś ſáma piękność, y moc: tyś ſáma ſprawiedliwość, y prawda, przez ktorą ſą wſzytkie rzeczy żyiące, y maiące iſtność Ty záprawdę podobnym ieſteś kwiatowi roſnącemu pięknie ná polu, z ktorego wſyſtkie przybliżaiące ſię kwiáty, maią ſmak w koſztowaniu, y ulżenie w mozgu, roſkoſzowanie w patrzaniu, y poſilenie w inſzych członkach: ták wſzyſcy przyblizaiący ſię do ćiebie, ſtawaią ſię pięknieyſzymi opuśćiwſzy grzech, ſtawaią ſię mędrſzemi, naśláduiąc woli twoiey, á nie ćiáłá, ſtáwáią ſię ſprawiedliwſzymi, náśláduiąc pożytku duſze y cżći BOZEY. Dla tego náyłáſkawſzy BOZE day mi to miłować, w czym ſię ty kochaſz, ábym ſię pokuſom mężnie ſprzećiwiała, świeckiemi rzeczami pogárdźiłá, á ćiebie ná pamięći ſwoiey zawſze miáłá. Odpowiedźiáłá MATKA BOZA: to pozdrowienie záſłużył tobie on dobry Hieronym, ktory odſtąpił fáłſzywey mądrośći, á nálazł prawdźiwą mądrość, ktory pogardźił cżćią źiemſką, á pozyſkał ſámego PANA BOGA. Szczęśliwy ták Hieronym, ſzczęśliwi ktorzy iego náśláduią náuki, y żywotá, ktory był miłośnik wdow, zwierzćiadło podrożnych, y náuczyćiel wſzelákiey prawdy, y czyſtośći. Ale powiedz Corko, co to ieſt, co ćię frąſuie w ſercu twoim? á oná odpowiedźiáłá mowiąc: przyſzłá mi myśl táká, ieśliś ty dobra, ieſt dośćić ći ná dobroći twoiey, co tobie po tym ſądzić, y wywyżſzáć inſzych, y náucżáć tępſzych, co áni twemu zakonowi náleży, áni ſtánowi, z ktorey myśli ták twárdźiele umyſł, że y ſámego ſiebie zápomina, y wſzytek żięśnienie od miłośći BOZEY: Od powiedźiáłá MATKA BOZA; tá myśl wielu też doſkonáłych odwodzi od PANA BOGA: álbowiem cżart przeſzkádzá dobrym, żeby nic nie mowili złym, żeby ſnádź nie żáłowali: przeſzkádzá też żeby nie mowili dobrym, żeby ſnádź nie podwyżſzáli ſię do wyżſzego mieyſcá, bo dobrzy uſłyſzawſzy náukę dobrych, poſtępuią do wyżſzych záſług, y mieyſc; ták rzezániec on, czytáiąc Izáiáſzá, przyſzedł by był w prawdźie do mnieyſzey męki piekielney: ále przybieżał Filip Swięty náucżáiąc go krotkiey drogi do niebá, y podnioſł go do ſzczęśliwego mieyſcá. Ták też Piotr Swięty był poſłány do Korneliuſza, gdy by Korneliuſz pierwey był umárł, przyſzedł by był w prawdźie dlá wiáry do ochłody, ále przybył Piotr Swięty y poſtáwił go u brámy żywotá: ták też Páweł Swięty przyſzedł do Dyoniżyuſza, y przyprowádźił go do błogoſłáwioney nágrody: przeto przyiáćiele Boſcy nię máią teſknić ná ſłużbie Bozey, ále prácować żeby człowiek zły, ſtáł ſię lepſzym, á człowiek dobry żeby przyſzedł do doſkonálſzych rzeczy. Albowiem gdy by kto miał wolą wſzytkim opowiádáć w uſzy przechodzącym, że Pan JEZUS CHRYSTUS, ieſt práwdźiwy Syn Boży y to czyniąc ſtárał by ſię wedle ſił ſwoich o náwrocenię inſzych, choć by ſię ich nic, álbo mało náwroćiło, przećie iednák on by taką nágrodę otrzymał, iáko gdy by wſzyſtkich náwroćił, iako ći tym przykłádem pokażę: Ggdy by dwáy naiemnicy z roſkázania Páńſkiego kopáli gorę návtwárdſzą, á ieden z nich nálazł by złoto piękne, y czyſte, a drugi by záś ńic nie znaláźł; ći dla práce, i woli, godni by byli rowney zapłáty. Iako Páweł S. ktory więcey náwroćił, ániżeli inſi Apoſtołowie, ktorzy nie wielu nawroćili, iednák wſzyſcy iedney woli byli, ále zrządzenie Boſkie ſkryte ieſt dla tego nie trzeba uſtawáć, choć by mało, álbo żaden nie przyimował ſłow Bożych. Bo iáko

ćiernia

ćiernia záchowuią roża, y oſieł noſi Páná ſwego, ták czárt ćiernia grzechu przez ućiſki dodáie wybránym, iáko rożom, żeby przez wielkie rozumienie ſerdeczne, dármo nie robili: yiáko oſieł prowadźi ich do Boſkiey poćiechy, y większey nágrody.

Iako teráźnieyſzych czaſow ludzka złość przechodźi chytrość Czartowſką; iáko *ludźie teraz prędſi ſą do grzeßenia, ániżeli czart do kußenia; y o dekrećie wydánym przećiwko tákim; y iáko przyiáćiele Boſcy, w przepowiádaniu ſłowa BOZEGO máią pracowáć mężnie, y prędko, y iáko bywa wlewaná umieiętność przyiáćiołom.*

BOZY M.

ROZDZIAŁ XXII.

SYN BOZY mowi; gdyby ná mnie mogłá przypáść żáłość, ſłuſznie bym teraz mogł mowić, żal mi żem człowieká ſtworzył: álbowiem człowiek ieſt teraz iáko źwierzę, ktore dobrowolnie bieży do ſieći, choć ná nie woláią przećię ono bieży zá pożadliwoſćią ſwoią, y iuż teraz nie trzebá przypiſowáć czártowi, że gwałtem ćiągnie człowieká, y owſzem człowiek ſam uprzedza złośći iego, iáko pſy łowcze, ktorych naprzod wodzą ná ſmyczy, potym gdy ſię przyzwyczaią chwytáć, y pożerać źwierzętá, w tym też kwápiąc ſię do źwierzyny, uprzedzáią myśliwce: ták iuż człowiek przyzwyczáiony, y oczárowány w grzechu, prędſzy ieſt do grzeſzenia, niż czárt do kuſzenia: y nie dźiw; álbowiem nie máły czás przeminał, kiedy Stolicá Apoſtolſka głowá świátá, ubłagáłá PANA BOGA świątobliwoſćią żywotá, y przykłádem ſwoim, iáko ná początku czyniłá, y dla tego inſze członki ſtáły ſię ſłábymi, y nieſpoſobnymi. Ani upátruią czemu Pan BOG bogáty ſtał ſię niedoſtátni, y ubogi, to ieſt, áby náuczył pogárdzáć temi rzeczámi, ktore prowádzą do zguby, á żebyśmy ſię kochali w Niebieſkich? Ale że człowiek ubogi z przyrodzenia, ſtał ſię bogáty fałſzywymi bogáctwy: y tego wſzyſcy prágną náśládowáć, y máło ſię inſzych znáyduie, ktorzy by tego nie náśladowáli; dla tego przyidźie oracz od naymożnieyſzeń, záoſtrzony od naymędrſzego, ktory nie ſzuka źiemię, y pięknośći ćiał, nie obawia ſię mężnośći możnych, ani ſię lęka grożby Xiążąt, ale áni ſobie waży oſoby ludzkie, ktory będźie śiał ćiáłá ludzkie, i rozwáli domy duchow, ktory ćiáłá odda robakom, á duſze odda tym ktorym ſłużyli. Przeto Przyiáćiele moi, do ktorych ćię poſłę, niechay prácuią mężnie, y prędko, bo nie będźie to co mowię, w oſtátnie dni, iákom pierwey powiedźiał, ále we dniách tych że, y wielu ludźi żywiących oczy iuż to obaczą, żeby ſię wypełniło, co nápiſáno ieſt: Niech będą żony ich wdowámi, á ſynowie bez oycow, y wſzeláka rzecz pożądána, w ktorey ſię ludźie kochali, będźie oddalona: wſzákże ktorzykolwiek do mnie z pokorą przychodzą, tych ia miłośierny BOG przyimuię: ktorzy by záś owoc ſpráwiedliwośći uczynkámi wypełniáli, tym ia dam ſámego ſiebie: bo ſłuſzna rzecz ieſt, áby dom był wychędożony, do ktorego Krol ma wnišć, ſklenicá wymyta, żeby napoy był kláronnieyſzy, źiárno áby było mocno

bite, żeby się od kłosá odłączyło, á to co bywa w formę kładzione, potężnie niech będzie ścisnione, ażby się formy podobieństwo wyráziło. Wszákże iáko po zimie przychodzi láto, ták ia po utrapieniu dam uciechę, tym zwłaszczá, ktorzy prágną bydź małymi, y ktorzy sobie więcey ważą Niebieskie rzeczy, ániżeli świeckie: bo iáko człowiek nie rodzi się áni umiera iednego czásu, ták też wszytkie rzeczy czásow swoich wypełnią się. Wiedz też że gdy z niektorymi chcę uczynić wedle przypowieści pospolitey, uderzę go, á pobieży; ták też utrapienię przymuszą do Páná BOGA; z inszymi uczynię iáko nápisano: otworz ustá twoie, á nápełnię ie; do trzecich zás będę mowił, cieszac ich, y náthnienie posyłáiąc: podźcie nieukowie, y prostacy, á dam wam ustá y mądrość, ktorym wielomowni nie będą się mogli sprzeciwić. Ták uczyniłem iuż tych czásow, nápełniłem prostakow mądrością moią, y sprzeciwiáią się uczonym, wywroćiłem hárdźie mowiących, y mocarzow, á ná tych miast ustáli. Y nie dźiw: álbowiem przykazałem mądrym, żeby po przerżynáli ięzyki mężow, iákoś słyszáłá, á nie chćieli, áni Mátká ktora byłá Mátką pospolstwá, nie chćiáłá zátłumić ust, áby ogień zágásiłá chćiwości zápalony w sercách synow, iákom nápomniał: dla tego ia czásu szczęścia ich nástąpiłem ná nich, y poprzecinałem ięzyki ich.

Słowá Swiętego Ianá Ewángelisty do PANNY Nayświętszey, *O niektorym y złośliwym obłudniku; y odpowiedź PANNY iákimby sposobem táki był uczyniony, y o chytrościách czártowskich przećiwko temu, y iáko z siedmi znákow Duch dobry bywa poznány, y z tyleż znákow duch złośliwy bywa rozeznány?*

ROZDZIAŁ XXIII.

IAN Swięty Ewángelistá rzekł Mátce BOZEY: słuchay ty PANNO, y MATKO iedynego SYNA, nie wielu: MATKO iednorodzonego SYNA BOZEGO, Stworzyćielá, y Odkupićielá wszytkich; słuchay proszę ćię iáko ten oszukány iest od czártá, iák wiele prácuie áby otrzymał nie podobne rzeczy, iáko bárdzo náuczony iest, y iákiemi rzeczámi od duchá kłamstwá, y ták też oddala się od BOGA w osobie owczey, á w sercu lwiem? Ja náuczyłem, że trzey są, ktorzy świádectwo dáią w Niebie y ná ziemi, Oyćiec, Syn y Duch S. temu zás dáią świádectwo wydáie duch złośliwy, że wszytek stał się obłudnie Swięty, ktorego Oyćiec nie umacnia mocą swoią, Syn nie náwiedza mądrością swoią, Duch Swięty nie zápala miłością swoią. Y ni e dźiw; áspiruie bowiem do mocy, przećiwko mocy Oycowskiey: chce też bydź mądry przećiwko mądrości Syná; ma zápał ále ináczey, niżeli Duch Swięty zápala: przeto proś Synà twego, żeby ábo prędzey był zepchniony z tego świátá, żeby ich wiele nie ginęło, álbo żeby się upokorzył, prędko z błędu swego. Odpowiedźiáłá MATKA: Słuchay ty Panno, ále iednák męzka, á nie białogłowska osobo; ty iestes ktorego Pánu BOGU podobáło się powołać do siebie lekką śmiercią z świátá, ia álbowiem iákobym záśnęłá przy odłączeniu Dusze y ćiáłá, y czułám w weselu wiekuistym. Y nie dźiw, ia za prawdę przy śmierći Syna mego, nád inne gorzko bolałám, y y dla tego podobáło się PANU BOGU ábym ia lekką śmiercią z tego świátá

z ćiá-

świátá z ćiáłem ſię rozłączyłá. Ty záś miedzy inſzymi Apoſtołámi nayblizey ſię do mnie zblizył, y większych znákow miłośći doznałeś nád inſzych, y bárdziey żáłowałeś Męki Synà mego, ná ktoraś iáśniey pátrzał nád inſzych, y że nád inſzych bráći twoich dłużey żyłeś iákobyś między niemi wſzyſtkiemi Męczennikiem był; dla tego podobáło ſię Pánu BOGU wezwáć ćię z tego świátá śmiercią lekką po mnie, bo PANNA PANNIE byłá polecona: przeto ſtánie ſię to o coś prośił, y nie przedłuży ſię: wſzákże Corce moiey pokażáć chcę, iáko ten, o ktorym mowiemy, ieſt poſtánowiony. On záprawdę ieſt iáko ſługá mieńczarzá, to ieſt, czártá, ktory roſpala, y biie monetę ſwoię. to ieſt, tego, ktory mu ſłuży, poduſzczeniem, y pokuſámi ſwymi, ázby go przyprowádził do woli ſwoiey: gdy záś wolą człowieká zepſuie, y do roſkoſzy ćiáłá, y miłośći świátá nákłoni, ná tych miaſt iáko obraz y nápis ná nim wybiia, bo ná ten czás zwierzchnych znákow doſyć ſię pokázuie, kogo miłuie zupełnym ſercem: kiedy záś człowiek rzeczą ſáma wypełnia áffekt umyſłu ſwego, y więcey chce ſię báwić z świátem, niżeli ſtan iego potrzebuie, y więceyby czynił, y chćiałby, gdyby mogł, ná ten czás doſkonáłą moneta czártowſka pokázuie ſię: wſzákże iednák wiedz, że inſza ieſt monetá BOZA, á inſza monetá czártowſka; monetá BOZA, ieſt złota, to ieſt, lśniąca ſię, pięknie ubita, y doſkonáła; ták wſzelka duſzá ktora ma wyobrażenie BOZE, ieſt lśniąca ſię Bozką miłośćią, pięknie urobiona ćierpliwośćią, koſztowna dobrymi ſpráwámi zábáwieniem ſię Przeto duſzá dobra rozpala ſię mocą Bożą, y bywa doświadczona rozmáitymi pokuſámi, przez ktorę duſzá upatruiąc początek, y niedoſtátki ſwoie, y łáſkę Bożą około ſiebie, y ćierpliwość, tym ſię ſtawa drożſza BOGU; im pokornieyſza, y ćierpliwſza, y frásowitſza około ſiebie ſámey znáyduie ſię. Monetá záś czártowſka, ieſt miedźiána y ołowiána: miedźiána monetá dla tego, bo mápodobieńſtwo złotá, ma twárdość, ma to że ſię nágina, ále nie ták iáko złoto: ták duſza nieſpráwiedliwego, zdać ſię w prawdzie ſáma w ſobie ſpráwiedliwa, wſzytkich rozſądza, ſámá ſiebie nád inſzych przekłada; nie náchylona ieſt do uczynkow pokory, miękka w ſpráwách ſwoich, trudna do odwiedzenia ſię od iey zámyſłow, dźiwna świátu, wzgárdżona u Pánà BOGA. Jeſt też monetá czártowſka ołowiána, bo ſzpetna, bo miękka, y gnie ſię dla tego że ćiężka: ták duſzá nie ſpráwiedliwego, ſprośna ieſt w áffektách roſkoſznych, ćiężka w chćiwośći świátá, náginaiąca ſię iáko trzćiná, kędykolwiek go czárt powabi, y owſzem pod czás prędſzy on ieſt do czynienia, niżli czárt do kuſzenia. Ták też ten ſługá mieńczarzow ieſt dyſponowány ſteſkniwſzy ſię ſtáć w obſerwáncyách Zakonnych, iáko ślubował, myślił o drogách ktorymiby ſię ludźiom podobał, przez zmyſłoną świątobliwość, żeby roſkoſzniey tuczył ćiáło ſwoie, á ná tych miaſt czárt wpuśćił w myśl iego nie ktore kłamſtwá ná one, ktorymi oſzukány wierzył niepodobne rzeczy, ktore ſię nigdy nie ſtáną; áleżywot ieğ będźie ſkrocony, y czći ktorey prágnie, nie doſtąpi. Wſzákże ieśli gdźie iáka nowa znaydźie ſię monetá, potrzebá ią poſłáć do kogo mądrego, ktoryby ſię dobrze znał ná wadze, y ná formie: ále gdźie tákowego znaydźiemy? ktory ieśliby ſię ználazł, máło o to dba, y owſzem nic; bądź by monetá byłá prawdźiwa, bądź fałſzywa: przeto w tákich rzeczách, iedná ieſt rádá, iáko ſię tym przykłádem pokaże. Jeśliby pſu porzucono ieden czerwony złoty, nie dbałby o niego áby go wźiął, ieśliby záś był námázány dobrze iáką tłuſtośćią, bez wątpienia ná ten czás by go uchwyćił: ták ſię też teraz dźieie. Jeśli przyidźie ſię do iákiego mądrego, mowiąc ták: on táki heretyk ieſt, tedy on tego nie

ſłucha, bo miłość Boża w nim wſzytká oziębłá: ieśliby záś powiedźiano, że ma wiele czerwonych złotych, ná ten czás wſzyſcy by ſię do niego pośpieſzyli: dla tego będźie prędko, co Páweł Swięty powiedźiał: wniwecz obrocę mądrość mądrych, y zniżę ich, á pokornych podwyżſzę. A wſzákże Corko z śiedmi znákow możeſz poznáć DUCHA Swiętego, y duchá nieczyſtego: naprzod bowiem DUCH BOZY ſpráwuie to, że człowiek pogardza świátem, ktorego część bywa uważána w ſercu iáko wiátr: po wtore ſpráwuie to, że duſzá u Páná BOGA miłuie, y wſzeláka roſkoſz ćieleſna źiębnieie: po trzećie dodáie ćierpliwośći, y w ſámym BOGU uwielbia ſię: po czwarte pobudza umyſł do miłośći bliźniego, y do politowánia, y owſzem też y do nieprzyiaćioł: po piąte przyprowadza do czyſtośći wſzelákiey, y owſzem w tych rzeczách ktore ſię godzą: ſzoſte czyni ufność w Panu Bogu we wſzytkich ućiſkách, y w nich chełpić ſię: ſiodme, dáie żądzą, chćieć ſię rozłączyć z tym świátem, áby z CHRYSTUSEM był więcey, ániżeli świátá záżywáć ſzczęśliwie, á grzeſzyć. Ták przećiwnym ſpoſobem duch zły, czyni inſze ſiedm rzeczy: naprzod ſpráwuie to, że świát zda ſię bydź ſłodki, á Niebieſkie rzeczy przykre: po wtore czyni to, że człowiek prágnie czći, y ſámego ſiebie zápomina: po trzećie wzbudza w ſercu nienawiść, y niećierpliwość: po czwarte czyni to, że człowiek przećiwko BOGU ieſt śmiáły, y w konceptách umyſłu ſwego uporny: piąte ſpráwuie to, że człowiek lekkie czyni grzechy ſwoie, y one wymawia: ſzoſte ſpráwuie lekkość umyſłu, y wſzeláką nieczyſtość ciáłá: ſiodme dodáie nádzieie długiego żyćia, y wſtyd ſpowiádánia ſię. Przeto mniey ſtáránie około myśli twoich, ábyś od ducha tego nie byłá oſzukána.

OBIASNIENIE.

TEn był Kápłan Zakonu Cyſtercyenſkiego, ktory ućiekłſzy z kláſztoru, przez ośmnaśćie lát báwił ſię ná świećie apoſtázyą zarázony, ſkruſzony zwroćił ſię do kláſztoru: ktory powiedźiał że nie podobná rzecz ieſt, żeby kto miáł bydź potępiony; áni żeby PAN BOG mowił z iaką oſobą ná tym świećie, áni żeby kto miał widźieć oblicze BOZE przed ſądem BOZYM, co gdy uſłyſzáłá Swiętá Brygittá, rzekł iey DVCH Swięty: idź do bráta onego á powiedz mu, o bráćie! nie widziſz ty, iako iá widzę; iáko ieſzcze czart w ſtárośći twoiey trzyma umyſł, y ięzyk twoy związany, Pan BOG wiekuiſty ieſt, y wiekuiſta nagroda iego: przeto náwroć ſię prędko doſkonáłem ſercem do Páná BOGA, y do wiáry práwdźiwey, bo bez wątpieniá nie wſtánieſz z łożka twego, ále zá pewnie umrzeſz: á ieśli vwierzyſz będźieſz náczyniem BOZYM we czći, ktory ſkruſzywſzy ſię, ſerdecznie płákał, y Swiętey Brygittćie dźiękuiąc, ták doſkonále popráwił żywotá ſwego, że wezwáwſzy bráći ſwoich, gdy miáł oddáwáć DUCHA BOGU, rzekł: O bráćiá moi! upewniony ieſtem, że BOG miłośierny przyiął ſkruchę moię, máiąc mi dáć odpuſzczenie: Modłćieſz ſię tedy zá mną, bo wierzę wſzyſtko co kośćioł Swięty wierzy, y ták wziąwſzy SAKRAMENTA BOZE záſnął.

* * *

Słowá PANNY Nayświętſzey do Corki, ktory ſpoſob ma bydź *Záchowány między Sługámi Bożymi przećiwko niećierpliwym, y iáko pychá przez beczkę winá znáczy ſię.*

RO-

ROZDZIAŁ XXIV.

MAtká BOZA mowi: Gdźie kufá winá zágrzewa ſię, y nádymáiąc ſię roſćie, y upáda, wſtępuią nie iákie exhálacye, y piány, pod czás wiekſze, podczás mnieyſze, y prędko znowu upádáią; wſzyſcy zás ſtoiący około kufy upatruią tákie exhálacye prędko upádaiące, á że tákie podnoſzenia ſię pochodzą z mocy wina, pokázuiąc gorącość wina; dla tego ták ćierpliwie oczekiwaią końcá, y wina, álbo piwa, że ſię wyſtoi, wſzyſcy zás około kufy ſtoiący, ktorzy ſię przymykáią nazbyt ż nozdrzámi do gorącośći kufy, dwie rzeczy tego będą mieli ál bo zbytnie kichanie, álbo poruſzenie, álbo mozg bol będźie ćierpieć. Ták też ieſt duchownie: álbowiem przytrafiá ſię pod czas, że nie ktorych ſercá wzdymáią ſię, y wſtępuią z pychy umyſłu ſwego, y niećierpliwośći: ktore wſtępowanie, mężowie doſkonáli upatruiąc, uważáią, że to pochodźi álbo z nieſtáteczności umyſłu, álbo zporuſzenia ćieleſnego, przeto ćierpliwie ſłowá znoſzą, y upátruią końcá, wiedząc że po niepogodźie będźie pogoda. A że ćierpliwość większa ieſt, ániżeli dobyć Miáſta, bo zwyćięża człowieká w ſamym ſobie, co ieſt rzecz bardzo trudna: oni żáś ktorzy nazbyt niećierpliwymi ſą, y ſłowa oddáią za ſłowa, nie upatruiąc nágrody Niebieſkiey zá ćierpliwość, áni tego, że godźien ieſt pogárdy fawor ſwietcki; tákowi wpadáią w ſłabość umyſłu z ſwoiemi pokuſámi dla niećierpliwośći, bo ná zbyt przybliżáią nozdrza ſwoie: do wzruſzeniá kufy, to ieſt, ſłowa, (ktore nic inſzego ſą, tylko wiatr) nazbyt przykładáią do ſercá ſwego. przeto kiedy obaczyſz bydź iákich niećierpliwych zá wſpomożeniem BOZYM, kłádźćie ſtráż na uſtá wáſze, á nie opuſzczayćie dobrych początkow waſzych dla ſłow niećierpliwośći, ale opuſzczáyćie ile będźie ſłuſzna ſłyſzeć, iákoby nie ſłyſzeć, ázby oni (ktorzy chcą ználeść okázyią) wymowili ſłowem cokolwiek w ſercu chowáią.

Słowá MATKI BOZEY do Corki nápominaiące, że człowiek *Nie ma mieć ſtáránia w żądzách ćiáłá, ále dobrze posiláć ćiáło w ſkromnych potrzebách, y iáko człowiek ma ſtáć wedle ćiáłá ſwego, á nie w ćiele?*

ROZDZIAŁ XXV.

MATKA BOZA mowi: Ty máſz bydź iáko Oblubienicą, ktora ſtoi przed zaſłoną; ktorey iáko ſkoro zawoła Oblubieńiec, gotowa ieſt ná wolą Oblubieńca. Więc zaſłona tá, ćiáło ieſt okrywaiące duſzę, ktore uſtawicznie potrzeba obmywáć, y doświádczáć; bo ćiáło zaiſte ieſt iáko oſieł, potrzebuiący pokármu miernego, żeby nie brykáło, zpráce uważney żeby ſię nie pyſzniło, z bićiá uſtáwicznego żeby nie uſtawało: przeto ſtoi przed zaſłoną, to ieſt, wedle ćiáła, á nie w ćiele, czyniąc ſtáranie ćiáła w żadzách, ále ćiało ſkromnemi potrzebami posilaiąc, bo tákowy ſtoi wedle ćiáłá, á nie w ćiele, ktory ćiáło ſwoie hamuie od roſkoſzy pokármow, á nie od potrzeby: ſtoi też zá zaſłoną, pogardżaiąc roſkoſzámi ćiáłá, czyniąc cześć BOGU, y wſzyſtkiego ſiebie Pánu BOGU oddáiąć. Ták ſtáli oni, ktorzy

ćiáłá swoie iáko száty rościłáli zá BOGA, ktorzy ná kázdą godzinę gotowi byli ná wolą BOZĄ, kiedy PANU BOGU podobało się wezwáć ich, bo nie była im dáleka drogá do niego, ktorego záwsze mieli obecnego, y ciężkie ciężáry nie przykrzyli się im, bo wszystkiemi rzeczami pogardziwszy, sámym ciáłem byli ná świećie. Przeto bez żadney przeszkody polećieli do Nieba, bo im nic nie przeszkadzało, tylko nieiáka wyschła szata dobrze umartwiona, ktorą zrzućiwszy, otrzymali czego żądali: tak ten upadł niebespiecznie, powstał mądrze, bronił się mężnie, válczył státecznie, stał gruntownie trwaiąc áż do końca. Przeto iuż będzie ukoronowány wiecznie, y iest przed Obliczem BOZKIEM.

Słowá upominania Nayświętszey PANNY do Corki,

To iest, ktore uczynki dobre zásługuią żywot wieczny, á ktore nie zásługuią; y o wielkiey zasłudze posłuszeństwá Swiętego.

ROZDZIAŁ XXVI.

WIele iest kwiatkow ná drzewie, iednák nie wszystkie przychodzą do skutku: ták wiele iest uczynkow cnotliwych, wszakże nie wszytkie zasługuią zápłátę Niebieską, chyba żeby były z uwágą czynione. Albowiem pościć, modlić się, náwiedzáć mieysca Swiętych, cnotliwe to są uczynki, ále żeby tym umysłem były czynione, áby człowiek wierzył, że pokorą ma przeniknąć Niebo, y że iest sługą niepożytecznym do wszystkiego, y żeby miał uwagę we wszystkich rzeczách, bo inaczey máło będą wázyć do wieczney zasługi. Oto gdy byś obáczyłá dwoie ludzi: ieden iest pod posłuszeństwem, drugi ná wolności: ieśli on, ktory iest ná wolności zábáwia się postem iedne będzie miał zápłátę, gdy by zás on ktory pod posłuszeństwem iádał onego dńiá postnego mieso według postánowienia Reguły, y dlá posłuszeństwá, wszakże pościł by chętliwiey, gdy by mu niezábrániało posłuszeństwo, ten będzie miał dwoiáką zápłátę, iednę dlá posłuszeństwa, drugą że się nie dośc stáło zadzy iego, y że nie wypełnił woli swoiey: Przeto bądź iáko Oblubieńicá, ktorá pierwey gotuie przybytek ániżeli by przyszedł oblubieniec. Powtore iáko MATKA, ktora gotuie pieluchy pierwey, niż się dźiećie urodźi: Po trzećie iáko drzewo, ktore pierwey wydáie kwiátki ániżeli przyidzie owoc: Po czwarte bądź iáko náczynie czyste ná przyięćie nápoiu dobrego, pierwey niż będźie wlány nápoy.

Słowá uskárżánia się Naświętszey PANNY do Corki o nię

Ktorym słudze swoim zmyślonym nabożnym, przyrownywaiącego Zołnierzowi źle ćiało uzbroiącemu ná woynę.

ROZDZIAŁ XXVII.

MAtká BOZA mowi: on iest ktory powiádá że mnie miłuie; ále obrá-

ca

cá ſię do mnie tyłem, kiedy mi ſłuży, gdy mu záś co roſkázuię mowi co ty mowiſz? y odwracá oczy ode mnie á pátrzy ná te rzeczy, ktorego więcey roſkoſzuią. Ten dziwnie ieſt uzbroiony iáko by on, ktory by był ná ćieleſney woynie, ktorego przyłbicá dźiurámi byłá by położoná ná tył głowy, ktorego tárcz ktoraby miáłá bydź położoná ná rámieniu, wiſsiałá by ná plecách, ktory miecz odrzućiwſzy, noſił by pochwy próżne; ktorego by zbroiá, ktora pierśi y ćiáło bronić miáłá, leżáłá by podnim ná ſtrzemionách: ktore ſtrzemioná, ktore máią bydź podwiązane ná koniu, były by rozwiązáne. Ták ten uzbroiony ieſt duchownie przed Bogiem: y dlá tego nie umie rozeznać między przyiaćielem, y nieprzyiaćielē áni ſię umie záſtáwić nieprzyiáćielowi: duch záś ktory válczy z niem, ieſt iáko on, ktory mądrze myśli tak: Ia chcę bydź z oſtátniemi w potykániu ſię, że mogę widźieć pole wygráne, ieśli by pierwśi ſtráćili woynę, ieżeli by záś zwyćiężyli, przyidę iá ták prędko że będę policzony z pierwſzemi Przeto ktory by ták czynił woynę, uczynił by według mądrośći ćieleſney, á nie z miłośći BOZKIEY.

Słowá PANNY Nayświętſzey do Corki o troiákich *Frásunkách, ktore przez trzy ſpoſoby chleba znáczą ſię.*

ROZDZIAŁ XXVIII.

MAtká Boża mowi: Gdźie kolwiek máią piec chleb, potrzebá żeby był mocno umięſzány, y urobiony: ále przed Pány kłáda chleb pſzenny, przed poſpolſtwo záś chleb podleyſzy, trzeći záś chleb ieſzcze gorſzy bywá dány pſom. Przez zámięſzánie tedy znáczy ſię frásunek, bo duchowny człowiek z tego naybárdźiey bywá trápiony, że Pan BOG nie má czći ſwoiey od ſtworzeniá ſwego, y że máłá miłość wnim ieſt. Wſzyſcy tedy, ktorzy kolwiek tákiem ſpoſobem bywáią trápieni, oni ſą pſzenicá oná, z ktorey Pán BOG, y wſzyſtka rzeſza niebieſká weſeli ſię: wſzyſcy záś ktorzy ſię ſmęcą ze ſię im przećiwnie dźieie ná świećie, ći ſą iáko chleb podleyſzy, ále iednak pomocny ieſt wielom do otrzymánia Nieba: ktorzy záś trápią ſię z tego, że nie mogą koniecznie złych rzeczy czynić, ktore by chćieli, ći ſą iáko chleb pſow onych, ktorzy ſą w piekle.

Słowá MATKI BOZEY Pánny MARYEY do Corki, iáko *Są niektorzy czarći, ktorzy ludźi popychaią do grzechu, nie ktorzy zatrzymuią od ſłużby BOZEY, nie ktorzy w wſtrzemięźliwośćiách kuſzą; y co za ſpoſob mámy záchować przećiwko tákim czartom?*

ROZDZIAŁ XXIX.

MATKA BOZA mowi: wſzyſtkich tych, krorych widźiſz w około was ſtoiących, ći ſą duchowni nieprzyiáćiele wáſi, to ieſt, duch czartowſki

towſki: álbowiem ktorzy máią długie kije, na ktorych ſą ſidłá, ći ſą, ktorzy wás popychać chcą do grzechow śmiertelnych: ktorych zás widźiſz że maią háki w rękach, ći ſą, ktorzy was chcą oderwáć od ſłużby BOZEY, żebyśćie byli leniwymi do dobrego: ktorzy zás maią inſtrumentá iáko grabie, y widła, ktorymi przyćiągáią, y popychaią czego kolwiek człowiek pragnie, ći ſą, ktorzy wás kuſzą żebyśćie przyięli nie iákie dobre rzeczy nad śiły waſze, to ieſt, w czućiech, w poſtach, w modlitwach, y prácach, álbo w nieuważnym wydatku pieniędzy wáſzych: że tedy ći duchowie ſą tak chćiwi, áby wam ſzkodźili, wy ſię trzymayćie woli tey, to ieſt, nie chcieć obrażać PANA BOGA, á wzywayćie wſpomożenia BOZEGO przećiwko okrutnośćiom ich, á ná ten czás nie będą wam ſzkodźić ich grożby.

Słowá PANNY Nayświętſzey do Corki, że drogie y piękne *Rzeczy świátowe ſługom BOZYM nie ſzkodzą, choć by ich záżywali á zwłaßcza ku cześi BOZEY á to przez przykład Pawłá Swiętego.*

ROZDZIAŁ XXX.

NApiſano że Páweł Swięty on dobry Apoſtoł powiedźiał ſię bydź nieiákim mędrzcem przed Xiążęćiem onym, ktory Piotra Swiętego poimał, y Piotra Swiętego názwał prawdźiwym ubogim, y nie zgrzeſzył Páweł Swięty w tym, bo ſłowá iego były ku cześi BOZEY, ták też ma bydź z tymi ktorzy ſłowá Boże chcą, y prágną mowić; bo ieśli nie mogą wniść do Pánow, ázby mieli odźiane y przyſtoyne ſzáty ná ſobie, nic grzeſzą ubieráiąc ſię w nie, byle tylko złotá y kámieni drogich nie ważyli ſobie drożſze bydź w woli ſwoiey, y ſercu, tylko iáko zwyczayne ſzáty ſwoie dawne, bo wſzytkie rzeczy, ktorekolwiek pokázuią ſię drogie, ſą źiemią.

Słowá MATKI BOZEY do Corki przykładem pokázuiące, że *Káznodźieie y Przyiaćele Bozcy nie mnieyßą zapłáty biorą przed Oblicznośćią Bożą, choćby ſię Narodowie nie náwrośili na ich przepowiádánie, gdyż oni ſzczerą intencyą czynili, á żeby ſię náwrośili.*

ROZDZIAŁ XXXI.

MATKA BOZA mowi: kto náymuie robotniká do roboty, mowiąc mu: noś piaſek z brzegu morſkiego, á w káżdym przyniesieniu ſzukay ieślibyś tám ſnádź mogł ználeść źiárno złotá, nie mnieyſza mu będźie zapłátá, choćby nic nie ználazł, iáko choć by też nálazł iák naywięcey: ták też ma bydź y z tym ktoży ſłowem, y uczynkiem z Bozkiey miłośći prácuic dla poſtępku duſz; nie mnieyſza bowiem temu będźie nagroda,

choć

choćby nikogo nie náwrocił, iáko choćby też y wielu, iáko pokázuie ten przykład: on mowi żołnierz, ktory ná roſkazanie Páná ſwego wyſzedł ná woynę, y máiąc wolą męznie ſię potykáć, wrocił by ſię zrániony nie máiąc żádnego więźniá, nie mnieyſza by zapłátę otrzymał, ktoryby utrácił woynę dla woli dobrey, ániżeli gdyby zwyćięſtwá doſtąpił: ták ſię też dzieie z Przyiaćiołmi BOZYMI; álbowiem zá káżde ſłowo, y uczynek, ktory czynią dla Páná BOGA, y żeby ſię duſze poprawiły, ták też y zá káżdą godźinę utrapienia, ktore ćierpią dla Páná BOGA, będą koronowani, bądźby ſię ich wiele náwrocíło, bądź żaden.

Słowá MATKI BOZEY do Corki o nieſkończonym *Miłoſierdźiu ſwoim, przećiwko grzeſznikom, y przećiwko tym, ktorzy ią wychwaláią, y w vczćiwośći máią.*

ROZDZIAŁ XXXII.

MATKA BOZA mowi: przypowieść ieſt u was; z tákową (mowi) rzeczą, możeſz mię wywieść z oyczyzny. Ták ia teraz mowię; nie máſz żadnego tákiego, y ták wielkiego grzeſzniká ná świećie, ktory wyznawa ſercem że SYN moy ieſt Stworzyćiel, y Odkupićiel wſzytkiego, y ieſt mu przyiáźny w ſercu, y miły, y czemuzbym ia záraz nie byłá gotowa przyiść do tákiego, iáko MATKA miłośći do ſyná obłápiáiąc go, i mowiąc: Coć ſię (mowi) podoba ſynu? ktory choć by záſłużył y naygłębſzą piekielną mękę, miałby iednák wolą nic nie dbáć o czći świátá, áni o chćiwość y roſkoſz ćiáłá, ktora brzydźi ſię Kośćioł, y nic by nie prágnął, oprocz ſámego wyżywienia ſwego; tedy on, y ia ná tych miaſt zgodźilibyśmy ſię. Powiedźże onemu ktory piſze śpiewánie y chwałę moię, nie dla chwały ſwoiey, álbo nagrody, ále dla ſławy onego, ktory dla wſzytkich ſpraw ſwoich wſzelákiey chwały godny ieſt. Bo iáko Xiążętá świetcy, dáią chwalcom ſwoim nagrodę świetecką, ták ia duchownie nágrodzę iemu; bo iáko iednà ſyllábá ma nád ſobą wiele not, ták Pánu BOGU podoba ſię, onemu dáć wiele koron w Niebie zá káżdą ſyllábę; ktora ieſt w śpiewániu, y będą mowić o nim: oto przyſzedł chwalcá, ktory nie zá żadne dobro doczeſne podał śpiewánie, ále tylko dla ſámego Páná BOGA.

OBIASNIENIE.

TEn będąc kuſzon o Swiętey Troycy, wpádł w záchwycenie y obáczył iákoby troie oblicza biáłogłoniſkie. Pierwſzá rzekła: przy wielu byłam małżenſtwach, nigdy nie widźiáłam troiakiego, y iednego. Odpowiedźiáłá druga: ieśli trzy y ieden, potrzebá żeby ieden był pierwſzy, á drugi poſledni, álbo dwá w iednym: y rzekła też trzećiá: nie mogli ſámych ſiebie uczynić, ktoż tedy ich uczynił? tedy idźnie rzekł DUCH Swięty: Przyidźiemy do niego, y mieſzkánie uczyniemy u niego, y przyſzedłszy do ſiebie zoſtał wolny od pokuſy. Potym rzekł CHRYSTUS do Swiętey Brygitty: Iá ieſtem troiáki y ieden, Iá chcę tobie pokázać, co ieſt nieſzechmocność Oycá, co zá mądrość Synowſka, co zá moc DUCHA Swiętego? A to obiáwienie wypełniło ſię. gdźie ſię mowiło o pulpićie. Ieſzcze rzekł

CHRYSTVS: powiedz temu, że więcey ſobie u mnie záſługuie choroba, ániżeli zdrowiem; álbowiem Łázarz iáśnieyſzy ſtáł ſię z boleśći; y Iob milſzy z ćierpliwośći; wſzakże iednak wybráni moi, nie będą mi z tego pogárdzeni, ktorzy máią zdrowie, bo ſerce ich ieſt záwſze ze mną, y ćiáło ich ieſt záwſze w uważney wſtrzęmięźliwośći, y pobożney prácy.

Słowá Oblubienice godne uważánia o Mieście Rzymie, *Ná kſztałt pytánia, przekładáiąc pośiechę, nabożeńſtwo, y rząd, wſzytkich ſtárych Rzymianow, ták Duchownych, iáko y świeckich ludźi. Czemu teraz (ách żal ſię BOZE!) to wſzytko obrośiło ſię w ſpuſtoſzenie, y w nieporządek, y w obrzydzenie? iáko ſię to pokázuie we wſzytkich w zwyż powiedźiánych, iáko nieſzczęśliwy ieſt ćieleśnie, y duchownie.*

ROZDZIAŁ XXXIII.

PAńie zacny! między inſzym podániem, niech to powiedźa Oycu Pápieżowi, że ieſt godny opłákániá ſtán miáſta Rymſkiego; ktory niegdy ſzczęśliwym był, ćieleśnie y duchownie, ále teraz nieſzczęśliwy ieſt y ćieleśnie y Duchownie. Cieleśnie w prawdźie, bo iego Swietcy Xiążętá, ktorzy by mieli bydź iego obrońcami, ſtáli ſię okrutnemi łupieżcámi onego: a przeto domy iego popſowáne ſą, y wiele kośćiołow z gruntu ſpuſtoſzáło; w ktorych ſą kośći Swiętych Błogoſłáwione ſchowáne, ktore chwalebnymi cudámi ſłyną, ktorych duſze w kroleſtwie Bożym záśnie ſą ukoronowáne: kośćioły też z ktorych wierzchy poſpádáły, i drzwi po odeymowáne, obrośili ie ná przechody ludźiom, pſom, y beſtyiom: Duchownie záś nieſzczęśliwe ieſt to miáſto, bo wiele konſtytucyi, ktore Swięći Oycowie z náthnienia DUCHA Swiętego ná chwáłę BOZĄ, y zbáwienie dúſzom w kośćiele poſtánowili; iuż zniesione ſą, miáſto ktorych (ách żal ſię Boże!) wiele nowego złeń wzywánia z náthnienia ducha złego ná nieuſzánowánie PANA BOGA, y zgubę duſz ſą przyięte. Konſtytucya záiſte Kośćioła Swiętego byłá, żeby Duchowni do ſtánu Kapłáńſkiego przychodźili, żywot Swięty máiąc, Pánu Bogu uſtawicznie ſłużąc z nabożeſtwem, y drugim drogę Niebieſką do oyczyzny dobrymi uczynkámi pokazuiąc, y tákim dawáno dochody Kośćielne: ále przećiwko temu zwyczaiowi Kośćielnemu ziawili ſię złe obyczáie cięſzkie w tym, że ſwieckim ludziom dobrá Kośćielne bywáią darowáne, ktorzy ſię nie żenią dla imienia kanonicznego, ále niewſtydliwie máią nałożnice w domach ſwych przez dni, y ná łożach przez noc, mowiąc śmiele: nam ſię nie godźi bydź w małżeńſtwie, bo ieſteśmy Kanonicy: Kapłani też dyakonowie, y ſubdyakonowie przed tym nieczyſtego żywotá i nieſławnego bardzo ſię lękali; teraz záś nie ktorzy z nich iawnie weſelą ſię z tego, że ich nierządnice między inſzymi z wielkiemi brzuchami chodzą, áni ſię też wſtydzą ieśli ich przyiaćiele mowią im: oto Pánie, prędko będźieſz miał ſyna álbo corkę! Przeto tákowi ſłuſzniey máią bydź zwani lwami diábelſkiemi, ániżeli poświęconymi klerykami Naywyżſzego BOGA. Swięći też Oycowie Benedykt, y inſi, poſtanowili

Reguły

Reguły zá pozwoleniem naywyżſzych Biſkupow pobudowali klaſztory, w ktorych Opatowie z bráćią zwykli mięſzkáć y godźiny nocne, y dźięnne z nabożeńſtwem odprawowáć, y Zakonniki do dobrego życia z pilnośćią prowadząc. Na ten czas żá prawdę miłá rzecz była nawiedzać klaſztory, kiedy we dnie y w nocy śpiewaiąc Zakonnicy oddáwali chwałę BOGU, grzeſzni też ludźie poprawowali ſię z ich pięknego żywota, y dobrzy umacniali ſię z Boſkiego nápominania Kapłanow: ták też y duſze w czyścu będące, dla ich nábożnych modlitw błogoſławionego odpoczynienia doſtawali: na ten czas też on zakonnik był w wielkiem poſzanowaniu, ktory Regułę ſwoię z pilnośćią zachowywał, y był czczony od Pána BOGA, y od ludźi: ktory záś reguły nie ſtarał ſię záchować, wiedźiał to zapewne, że z tego miał ſzkodę, y zgorſzenie inſzym dáwał: ná ten czás też káżdy człowiek rozeznáć y poznáć mogł z habitu, ktory by był zakonnik. Ale przećiwko tey náyuczćiwſzey konſtytucyey źiáwiły ſię brzydkie zwyczaie w rozmaitych; Opatowie bowiem częśćiey w miáſteczkach ſwoich bawią ſie, álbo gdźie ſię im podoba zá kláſztorem, aniżeli w klaſztorách. Przeto teraz żałoſna rzecz ieſt nawiedzać klaſztory; máło bowiem Zakonnikow obaczyſz teraz w Chorze czaſu godźin, á pod czas y żádnego, gdźie też trochę przeczytaią, á czaſem nic nie śpiewáią, y ieſzcze przez wiele dni Mſzy Swiętey nie máią: z ktorych złey ſławy dobrzy ſię frąſuią, á źli z ich nieprzyſtoynego żywotá, y konwerſácyey bárdzo ſię gorſzymi ſtawáią: Obawiáć ſię też potrzebá; że máło duſz w czyścu z tákowych ludźi modlitw w mękách ſwoich iáką pociechę máią: wiele też zákonnikow mięſzkánia máią w Miáſtách, y káżdy ma dom dla ſiebie; do ktorych gdy przyidą przyiaćiele właſne ſyny obłápiáią z rádośćią mowiąc: oto ſyn moy! záledwie też teraz może poznáć iż zakonnik w hábicie Albowiem ſuknia ktora niegdy dotykáłá ſię nog, ledwie teraz koláná zákryć może: rękawy záś ich teraz ſą ćiáſne i wyſmukłe, ktore przedtym bywáły uczćiwe, y ſzerokie, miecz też wiſſi u boku miáſto Paćierzy, i mętalu, i zaledwie ſię wnī znay dźie iedno odźienie, z ktorego by ſię mogł poznáć zakonnik, oprocz iednego ſzkáplerzá, ktory częſtokroć kryią, żeby go nikt nie widźiał, iákoby to wzgorſzenie było, gdy by miał co przy ſobie nośić z ubioru Zakonnego, drudzy też nie wſtydáią ſię páncerzá, álbo iákiey inſzey zbroi mieć pod hábitem, á to dla tego, áby w nocy beſpieczniey mogli czynić, w czym ſię kochaią. Byli też Swięći ktorzy wielkie bogáctwa opuśćili, poczynáiąc reguły w ubogoſtwie, ktorzy wſzeláką chćiwość pogárdźili, y dla tego nic właſnego nie chćieli mieć; ſtrzegli ſię wſzeláckiey pychy, y pompy świátá tego, przyodźiewáiąc ſię ubogiemi ſzátámi, brzydząc ſię bárdzo pożądliwośćią ćieleſną, y ták czyſty żywot prowádźili: Ci tedy, y ich bráćia, názywáią ſię żebrzącemi, ktorych reguły naywyżſi Biſkupowie potwierdźili, weſeląc ſię że niektorzy dla czći Bożey, y pożytku duſz táki żywot przyimowáli. Ale iuż ſmutek ieſt, że ich reguły odmieniły ſię w brzydkie złe używániá, y máło ich záchowuia, iáko Swięci Auguſtyn, Dominik, Fráncíſzek z nátchnienia Duchá Swiętego podáli, ktore wiele bogátych, y zacnych przez długi czás dobrze záchowáli: wiele záprawdę iuż znáyduie ſię ludźi, ktorych bogátymi názywáią, ktorzy tylko w kleynotách, y w pieniądzách ubożſzymi ſą nád onych, ktorzy uboſtwo ſlubowáli, iáko o nich powiádáią, y dla tego wiele ich ieſt, ktorzy máią właſne rzeczy, czego ich reguły zábroniły, więcey ſię raduiąc z przeklętego właſnego pożytku, ániżeli z Swiętego, y z chwalebnego uboſtwá. Chełpią ſię też że w hábitách ſwoich máią, ták

miękkie y drogie ſukno, iáko bogáci Biſkupi w ſwoich ſzátách: po tym też iuż nie ktore Klaſztory dla tego ſą zbudowáne przez Swiętego Grzegorzá, y przez inſzych Swiętych, żeby ták w nich białogłowy w zámknieniu mieſzkáły, ktorych żeby rzadko we dnie widáć mogłi. Teraz záś złe ná zbyt zwyczáie w ſobie máią, w tym, że u forty ich, ták duchownym ludźiō, iáko y świeckim, kiedy ſię ktorym podoba, ſioſtrō otwarte bywáią, ták że też y w nocy bywáią otwárte; i dla tego tákowe mieyſcá podobnieyſze ſą do domow nierzadnych, ániżeli do Klaſztorow Swiętych. Konſtytucyą też byłá Kościelna, żeby żaden od ſłuchánia ſpowiedźi pieniędzy nię brał, álę zá liſty iákoby byłá ſłuſzną z perſon, ktoreby prawdźiwię potrzebowáły liſtow świádecznych, godźiło ſię ſpowiednikom pieniądze bráć; álę przećiwko temu záczął ſię zwyczay zły w ten ſpoſob, że bogáte perſony ile ſię im podoba po ſpowiedźi dáią: álę ubodzy pierwey niżeli ich będą ſłuchać, z ſpowiednikiem ſię tárguią, y zá pewne gdy ſpowiednicy rozgrzeſzenią dáią, nie wſtydáią ſię rękámi ſwymi do mieſzká pieniędzy chować. To też w Kościele było poſtánowiono, żeby ká żda oſobá ſpowiádáłá ſię grzechow ſwoich y przynaymniey raz w rok Sakrámient Ciáłá y Krwie Páńſkiey przyimowáłá, á to ile do ludźi świeckich: álbowiem duchowni, y Zakonnicy to częſtokroć czynią przez rok: Drugie było poſtánowienie, że ktorzy nie mogą bydź wſtrzemięźliwymi, żeby wſtępowáli do Małżeńſtwá: Trzećie było, żeby wſzyſcy Chrześćiánie poſćili wielki poſt, y ſuche dni, y inſze Wigilie Swiąt, krore wſzytkim dobrze ſą znáiome, oprocz tych, ktorymby álbo ćiężka chorobá, álbo wielki nie doſtátek niedopuśćił: Czwarte było poſtanowienie, żeby we dni Swięte, kázdy od prac świeckich wſtrzymywał ſię: Piąte poſtánowienie było, że żaden Chrześćiánin pieniędzy, álbo iákiey inſzey rzeczy dla zyſku ná lichwę nie dawał. Ale przećiwko tym piąćiom poſtánowieniom oſobliwym wyżey nápiſánym wznieśili ſię nie iákie złe pięć używánia nieuczćiwe y bardzo ſzkodliwe. Pierwſze ieſt, że niektore oſoby przyſzedłſzy do lat rozumnych w Rzymie tak umieráią, że ſię nigdy nie ſpowiedáli, y CIAŁA Chryſtuſowego iákoby prawdźiwi bałwochwalcy nie przyimowáli, y ledwie ſię znaydźie ze ſtu oſob, ktore ſię ſpowiedáią, y Ciáłá Chryſtuſowego zażywáią, oprocz kápłánow, i żakonnikow, y niektorych białogłow. Drugie złe zażywánie ieſt, że wiele ich w ſtan małżeńſki porzadnie wſtępuią, ktorzy gdy z żonámi máią niezgody, opuſzczáią ich poki ſię im podoba, powagi Kościelney by naymniey nie przeſtrzegáiąc, biorąc ſobie czudzołożnice zá żony, y one w uczćiwości maiąc, kochaią ſię w nich: niektorzy też nie brzydzą ſię cudzołożnicę z żoną w iednym domu mieć, weſeląc ſię że ich w domu iednym ſłyſzą rázem rodźić. Trzećie złe zażywánie ieſt, że wiele oſob zdrowych w ſam wielki poſt zażywáią mięſá, y z wielu máło ich ieſt, ktorzyby ſię kontentowáli iednym iedzeniem ná dźień. Tákże znáyduią ſię niektorzy, ktorzy w dźień wſtrzymywáią ſię od mięſá, zażywáiąc pokármow poſtnych, á w nocy w pokątnych goſpodách náſycáią ſię mięſem: zaprawdę duchowni zárowno z świeckimi czynią to, y pod czás podobni ſą Sárácenom, ktorzy we dnie poſzczą, á w nocy obżeráią ſię mięſem. Czwarte, że ácz niektorzy robotnicy od prace we dni święte wſtrzymywáią ſię, wſzákże nie ktorzy bogácze naiemniki ſwoie do prácowánia w winnicách, do oránia ná polu, y do rąbánia drew w leſie, y do wożenia onychże do domu ſwego, przez dni święte poſyłáć nie przeſtawáią; y ták ubodzy nic większego od

poczyn-

poczynku we dni świete, iáko y w robotne záżywáia. Piąte złe używánie ieſt, że Chrześćiánie ták, iáko y żydzi lichwą ſię báwią, y záprawdę Chrześćiánie większemi ſą lichwarzámi, ániżeli żydzi: do tego y to poſtánowienie w Kośćiele było, że tákowi ludźie, ktorycheśmy wyżey pomienili, klątwą bywáli karáni. Przećiwko temu taki zły obyczay wzniećił ſię; wiele záprawdę tych ieſt, ktorzy ſię nie więcey boią przeklęctwá, iáko y błogoſłáwieńſtwá; ktorzy też gdy ſię poczuią bydź wyklętymi, iáwnie w chodźić do Kośćiołá Swiętego, álbo záb áwić ſię z ludźmi, bądź rozmawiáć nieſtrzega ſię: máło bowiem ieſt Kápłánow, ktorzyby do Kośćiołá wyklętych nie przyimowáli, á tych ieſzcze mniey ieſt, ktorzyby ſię brzydźili z wyklętymi zábáwiáć; y rozmawiáć, ieśli iáka przyiáźń z niemi máią; áni też wyklętym (ieśli bogátymi ſą:) ná Swiętym mieyſcu pogrzebu zábrániáią. Przeto Pánie, nie dziwuy ſię ieślim názwáłá miáſto Rzymſkie nieſzczęśliwe, dla tákiego złego záżywánia, y dla inſzego wielu poſtánowienia Kośćielnego bardzo przećiwnego, dla tego potrzebá ſię obawiáć, áby Kátholicka wiárá w krotce nie uſtałá, chybáby ták przyſzedł, ktoryby Páná BOGA náde wſzytko, á bliźniego ſwego iáko ſiebie ſámego miłował wiárá nie zmyślona, wſzytkie złe zwyczáie pſuiąc. Mievćieſz tedy politowánie nád Kośćiołem, y nád Duchowieńſtwem iego, ktorzy zupełnym ſercem miłuią Páná BOGA, brzydząc ſię wſzelákimi złymi zwyczaiámi; ktorzy dla niebytności Papiezkiey iáko ſieroty byli, wſzákże ſynowſkim ſpoſobem Oyćowſkiey Stolice bronili, y zdraycom mądrze ſię zá-

ſtáwiáli, we wſzelákich ućiſkách trwáiąc.

widzenie ***

Widzenie Oblubienice o rozmaitych mękách, ktore gotowano *Dla iedney duſze, ieſzcze w ćiele zoſtáiącey, y iáko one wſzytkie męki, gdyby ſię náwroćiłá przed śmiercią, miáłyſię obroćić w wielką część; y chwałę.*

ROZDZIAŁ XXXIV.

ZDáło mi ſię że iákobym widźiáłá ludźi ſtoiących, y gotuiących powrozy: inſi záś ſtáli y gotowáli konie: drudzy kowáli kliſzcze; drudzy záś budowáli ſzubieńice. Gdym tedy to widźiáłá, pokázáłá mi ſię iákáś Pánná, iáko by záfráſowáná, pytáiąc mię, ieśli bym to rozumiáłá. A gdym iey odpowiedźiáłá, że nierozumiem: rzekłá mi; Te wſzytkie rzeczy, ktoreś widźiáłá, ſą kárá duchowną, ktorą gotuią dlá duſze onego, ktore ty znáſz: powrozy ſą do wiązánia, koniá ktory duſzę má ćiągnąć, kleſzcze záś do rwánia nozdrzow, oczu, uſzu, y wárg, á ſzubieńicá dlá obieſzſzeniá. A gdym ſię ia o to frá-ſowáłá; odpowiedźiáłá powtore Pán, ná; Nie frásuy ſię, ieſzcze bowiem ieſt cżás, co ieśli by zechćiał, mogł by porwáć powrozy, poprzewrácáć konie, y kleſzcze iáko woſk roſtopić, á ſzubieńicę obálić, nád to, y ták páłáiąca może mieć miłość do BOGA, że te znáki mąk, będą mu ná wielką część, ták bárdźo, że powrozy ktoremi miał bydź że wzgárdą wiązány, obrocą ſię mu w pásy złote: zá konie záś ktorymi przez ulice miał bydź ciągniony, będą mu poſłáni Anyołowie prowádzący onego przed oblicznoſć BOZĄ: zá kleſzcze záś ktoremi miał bydź ze wzgárdą rozſzárpány, będźie dány lepſzy zápách nozdrzom iego, lepſzy ſmák uſtom, oczom náypięknieyſze widzenie, á uſzom nayroſkſznieyſza melodya.

OBIASNIENIE.

TEn był Márszáłek krolewski, ktory przyszedłszy do Rzymu, ták się bárdzo upokorzył, y skruszył że zdiąwszy czápkę, często obchodźił stácye sám prosząc Páná BOGA, y drugich do tego záżywáiąc, że by się nie wrácáli do Oyczyzny, ieśli by miał znowu wpáść w pierwsze grzechy: ktorego głos wysłuchał Pan BOG, álbowiem wyszedłszy z Rzymu, gdy przyszedł ná gorę Flaszkon, tá záchorzał, y umarł, o ktorym sstáło się insze obiáwienie. Pátrzże Corko, co czyni miłosierdźie Boże? co czyni dobráwola? Tá dusza byłá w pászczęce Lwiey, ále wola dobráwyrwáłá ią z zębow lwa srogiego, y iuż iest ná drodze do oyczyzny, y będźie uczęstniczką wszystkiego dobrego, ktore się dźieią w kośćiele BOZYM.

Słowá Oblubienice do PANA IEZVSA o prágnieniu *Zbáwienia duß, y iako iey opowiádá przez Duchá Swiętego, że występki, y zbytki ludzkie, w pićiu, y w iedzeniu sprzećiwiaią się nawiedzeniu DUCHA Swiętego do śiebie posyłáiącym.*

ROZDZIAŁ XXXV.

ONáysłodszy Pánie IEZU CHRYSTE, Stworco wszytkich rzeczy, o BOZE day tó, áby ći poználi, y zrozumieli gorącość twego DUCHA S! álbowiē więcey by ná ten czás prágnęli niebieskich rzeczy, á źiēskiemi by bárdźiey pogárdzáli. I zaraz odpowiedźiano mi w duchu mowiąc: Tych występki, y zbytki sprzeciwiáią się náwidzeniu DUCHA S: álbowiem zbytki w iedzeniu, y w pićiu, y w zápraszaniu przyiaćioł, przeszkadzáią, żeby im DUCH Swięty nie smákował, y żeby się nie násyćili roskoszy świetckiey: zbytek bowiem we złoćie, y srebrze, w náczyniu, y szátách, y w roschodnich rzeczach przeszkadza, áby Duch miłośći moiey nie zápálał serca ich: zbytek też w sługách, y końiech, y w dobytku, przeszkadzá żeby DUCH Swięty nie przybliżáł się do nich, y owszem oddáláią się od nich słudzy ich Anyołowie moi, á przystępuią do nich zdráycy źli duchowie. Przeto nie znáią słodkośći oney, y náwiedzeniá onego, ktorym ia (ktory BOG iestem) náwiedzám dusze Swiętych, y przyiáćioł moich.

Słowa BOZE do Oblubienice, iáko Zakonnicy stárożytni do *Klasztorow z miłośći, y boiaźni BOZKIEY wstępowáli; á teraz że nieprzyiáćiele Bozcy, to iest fałszywi Zakonnicy wychodzą ná świát dla pychy y złey pożądliwośći: y ták też o żołnierzách w ich żołnierstwie.*

ROZDZIAŁ XXXVI.

SŁucháy teráz co nieprzyiaćiele moi czynią przećiwko tym rzeczom, ktore przyiáćiele moi niegdy czynili? albowiem przyiaciele moi wstępowáli do

do klaſztorow, z boiáźni uważney, i Boſkiey miłośći: álę ći, ktorzy teraz ſą w klaſztorách, wychodzą ná świát dla pychy, y pożądliwośći, máiąc własną wolą, y dogadzáiąc roſkoſzámi ćiáłu ſwemu. Tych tedy, ktorzy w tákowey woli umieráią, ſpráwiedliwość ieſt, że nie uczuią, áni otrzymáią weſelą wiekuiſtego, álę káránie w piekle bez koń cá. Wiedz też że Zakonnicy, ktorych przymuſzáią przećiwko własney woli z Bozkiey miłośći, áby byli Práłatámi, nie máią bydź w liczbie onych poczytáni: żołnierze też, ktorzy niegdy noſili zbroie, gotowi byli dáć żywot dla ſpráwiedliwośći, y rozlać krew dla Wiáry Swiętey; ſtáráiąc ſię áby niedoſtátni przychodźili do ſpráwiedliwośći, żli záś żeby byli karáni, y upokorzeni. Ale teraz ſłuchay iáko ſię odwrośili, bárdźiey ſię im teraz podoba umrzeć dla pychy, y pożądliwośći y zazdrośći, wedle poduſzczenia czártowſkiego, ániżeli wedle przykazánia mego żyć, áby otrzymáli weſele wiekuiſte. Przeto wſzyſcy ktorzy w tákowey woli umieráią, będźie im dána nagrodá z ſądu ſpráwiedliwośći; to ieſt że będą dáni czártom zá łup w wiecznym z niemi złączeniu ſię. Ci záś ktorzy mi ſłużą, będą mieć nagrodę z niebieſkim Rycerſtwem bez końcá.

Słowá CHRYSTVSOWE do Oblubienice pytáiące oney iáko *Swiát ſtoi? y o odpowiedźi Oblubienice, to ieſt, że ſtoi iáko wor otwarty, do ktorego wſzyſcy nieopátrznie wchodzą, y o okrutnym dekrećie ſpráwiedliwym CHRYSTUSA Páná przećiwko tákim.*

ROZDZIAŁ XXXVII.

SYn BOZY mowi: Corko, iáko teráz świat ſtoi? odpowiedźiała ona, iáko wor otwarty. do ktorego wſzyſcy ſię zbiegáią, y tak iako człowiek bieżący, nie upatruiąc, co potym będźie. Odpowiedźiał Pan: przeto ſłuſzna rzecz ieſt, żebym poſzedł z pługiem moim ná świát ták ná pogány, iáko i ná chrześćiány, nie będę folgował ſtaremu i młodemu, áni ubogiēu, i bogátemu, álę káżdy według ſpráwiedliwośći będźie ſądzony, y káżdy umrze w grzechu ſwoim, y zoſtáną domy bez mięſzkáńcow; wſzákże ieſzcze nie uczynię końcá. A ona rzekła, o Pánie! nie obrażáy ſię, że będę mowiła: poſłii nie ktorych z przyiáćioł twoich, ktorzy by przeſtrzegli, y upomnieli ich, że nád niemiwiśśi tákie niebeſpieczeńſtwo: á Pan rzekł: Nápiſano ieſt, że bogácz w piekle zwątpiwſzy o zbáwieniu ſwoim własnym, proſił áby kto był poſłany ná przeſtrzeżenie bráći ſwoich, żeby tákże nie poginęli: y odpowiedźiano mu, że to nie będźie; bo máią Moyżeſza, y Proroki, od ktorych ſię dowiedźieć mogą. Tak y ia teráz mowię: máią Ewángelią, y proroctwá, máią przykłady, ſłowa Doktorow, máią rozum, y baczenie; niechay że tego záżywáią, á będą zbáwieni. Albowiē ieśli ćię poślę, nie będźieſz mogła tak głośno wołać áby ćię ſłyſzeli; ieśli bym poſłał przyiáćioły moie, mało ich ieſt, y ieśli by wołáli, zá ledwie by ich ſłyſzano: wſakże iednák poślę przyiáćioły moie, do ktorych mi ſię będźie podobało, y z gotuią drogę BOGU.

Słowá CHRYSTVSA PANA do Oblucienice, że niemá *Wierzyć snom, y owßem wystrzegáć się ich, luboby były weſołe, lubo ſmutne, y iáko czárt we ſnách przymięßywa fałßu do prawdy, y dla tego ná świećie powſtáią wielkie błędy, y że Prorocy dla tego nie błądźili, bo nádewßytko Páná Bogá prawdźiwie miłowáli.*

ROZDZIAŁ XXXVIII.

SYn BOZY mowi: czemu ćię wynoſzą ſny weſołe? y czemu ćię záſmucáią ſny ſmutne? iżaliż ią tobie nie powiedźiał? że czárt zázdroſliwy ieſt, y że bez dopuſzczenia BOZEGO więcey czynić nie może, iáko ſłowa przed nogámi twemi. Powiedźiałę ći też że on ieſt Oćiec, y wynaleſca kłamſtwá ize we wſzytkich przećiwnośćiach ſwoich prawdy przymięſzywa: dlá tego powiádą tobie, że czárt nie ſpi, ále krąży, áby ználazł iáką okazyą przećiwko tobie: przeto ſtrzeż ſię że czart, ktory z ſubtelney umieiętnośći ſwoiey, z poruſzeniá zwierzchownego upátruie wnętrzne rzeczy twoie, żeby ćienie oſzukał. Albowiem pod czás wpuſzcza do ſercá twego weſołe rzeczy, że byś ſię dármo z nich ćieſzyła, pod czás ſmutne, ábyś frąſuiąc ſię opuśćiła tákie dobre rzeczy, ktore byś mogła uczynić, i żebyś przed utrápieniem, była utrápiona, y żáłośna. Pod czás też czart wpuſzcza ſercu oſzukanemu, i chcącemu podobać ſię świátu wiele fałſzow, ktoremi ſię ich bárdzo wiele oſzukiwa, iáko fáłſzywymi Prorokami: to przytrafia ſię człowiekowi onemu, ktory więcey co inſzego miłuie niżeli ſámego P. BOGA: Przeto przytráfiá ſię że między wielą fałſzywemi ſłowami znáyduie ſię wiele práwdźiwych, bo by czárt nigdy oſzukáć nie mogł, tylko zmięſzáwſzy fałſz z práwdą, iáko ſię pokazało w onym opętánym, koregoś widźiała, ktory lubo wyznáwał iednego BOGA; iednak niewſtydliwe pokázowánie, i ſłowa iákieś nieznáiome pokazywały ſię, że czárt był w nim dźierżawca, y mieſzkańcem. Teráz záś mogła byśſpytać: czemu dopuſzczam czartu kłámać? odpowiádam: to dopuśćiłem, y dopuſzczam dla grzechow ludźi świętckich, y duchownych, ktorzy one rzeczy chćieli wiedźieć, ktorych P. Bog chćiał, áby nie wiedźieli, y tą prágnęli, áby ſię im ſzczęśliwie powodźiło, gdźie Pán BOG widźiał że to ich zbawieniu nie ſłużyło: dlá tego Pan BOG wiele dopuſzcza dla grzechow, ktore by ná nich nie przypádało, gdy by człowiek źle nie zażywał łaſki y rozumu. Oni záś Prorocy, ktorzy niczego nie prágnęli, tylko Páná BOGA, ktorzy y ſłow BOSKICH nie mowili, tylko dlá BOGA, ći nie bywali oſzukani; ále ſłowá práwdy mowili, y w nich ſię kochali. Wſzakże iáko wſzytkie ſny nie maią bydź przyimowane, tak też y nie wſzyſtkie máią bydź pogardzáne; bo pod czás też Pan BOG złym opowiáda dobre rzeczy, y powodzenie ich, áby ſię upámiętáli od grzechow ſwoich; pod czás też dobrym dobre rzeczy we śniech, áby tym więcey poſtępowáli do Páná BOGA. Przeto kiedy, y ilekroć ći rákowe rzeczy przypádną, nie przykłáday ſercá twego, ále uważay, y rozeznaway one z przyiaćiołámi twymi mądrymi, duchownymi, álbo ie opuść y wyrzuć z ſercá twego, iákoby nie były widźiáne: bo ktorzy w tákich ſię rzeczách kochaią, częſtokroć oſzukiwáią ſię, y trwożą ſię: Przeto bądź ſtáteczna w Wierze Swiętey TROYCE, miłuy Páná Boga

zupeł-

zupełnym ſercem, bądź poſłuſzna ták w ſzczęściu, iáko y w nieſzczęściu, nád żadnego nie wynoś ſię w myślách twoich, ále ſię boy choćbyś też co dobrze czyniłá, nie wynoś ſię z myſłow twoich nád zmyſły inſzych, y wolą twoię zupełnie oddaway Pánu BOGU, będąc gotowa ná wſzytko co PAN BOG chce; ná ten czás nie maſz ſię lękáć ſnow, álbowiem ieśliby były weſołe, nie wierz im, álbo nie prágnii, tylko żebyś upátrowáłá tám czći Bożey: ieśliby záś ſmutne były, nie frásuy ſię, ále oddaway ſię zupełnie Pánu BOGU. Potym mowiłá MATKA BOZA: Ja ieſtem Mátká miłośierdźia, ktora Corce śpiącey gotuię ſzáty, Corce, ktora ſię w te ſzáty przybiera, gotuię pokarm, Corce, ktora prácuie, gotuię koronę, y wſzelákie dobro.

Słowá MATKI BOZEY do SYNA o Oblubienicy, y *Odpowiedź CHRYSTUSA do MATKI, także słowá MATKI BOZEY, co ſię znáczy przez lwá, y baranká, y iáko Pan BOG dopuſzcza dla niewdźięczności, y niećierpliwości ludzkiey, że ná nich to przypada, coby ináczey nie miáło przypadáć.*

ROZDZIAŁ XXXIX.

MATKA BOZA mowi do SYNA Páná JEZUSA: Corká náſzá ieſt iakoby báránek, ktory kłádźie głowę ſwoię w gębę lwia. Ktorey odpowiedźiał SYN; lepſza rzecz ieſt, że báránek kłádźie głowę w gębę lwia, żeby był ze lwem iednym ćiáłem, y iedną krwią, ániżeli kiedyby báránek, wyſyſał krew z ćiáłá lwiego, zkąd y lew by ſię gniewał, y báránek, ktorego pokarm ieſt ſiáno, chorowałby. Wſzákże moiá naymilſza MATKO, żeś wſzelką mądrość, y pełność wſzelkiey roſtropności noſiłá w zywoćie twoim, náucz że tę zrozumieć, coby był lew, y co báránek. Odpowiedźiáłá MATKA: Błogoſłáwiony ty bądź SYNU moy naymilſzy, ktory wiecznie mieſzkaiąc z Oycę, z ſtąpiłeś do mnie, áwſzákżeś ſię od Oycá nigdy nie odłączał. Ty záiſte ieſteś ten Lew, ále z pokolenia Judy: Tyś báránek bez zmázy, ktorego Jan Swięty pálcem pokazał. On tedy kłádźie w gębę lwią głowę ſwoię, ktory wſzeláką wolą ſwoię oddáie Panu BOGU, áni iey choćiayby też mogł wykonáć, nie chce, tylko gdyby wiedźiał że ſię to tobie podobáło. On záś wyſyſa krew lwią, ktory z ſprawiedliwości, y zrządzenia twego będąc ták niećierpliwy, życzy ſobie, y ſtára ſię o otrzymánie inſzych rzeczy, ktoryches mu ty nie náznáczył, y chćiałby w inſzym ſtanie bydź, ktoryby ſię tobie nie podobał, y onemu ſámemu nie był by potrzebny; tákowym bowiem nie bywa błagány Boc, ále do gniewu pobudza ſię: iáko bowiem pokarm báránkow ieſt ſiáno, tak też człowiek z pokornych rzeczy, y z ſtanu ma ſię kontentowáć: á przeto dla niewdźięczności, y niećierpliwości ludzkiey, wiele dopuſzcza Pan BOG, co by ná ludźie nie przyſzło, gdyby ćierpliwi byli. Przeto Corko, oddáy wolą twoię BOGU, á ieślibyś pod czás byłá niećierpliwa, powſtańże przez pokutę; bo pokutá ieſt iáko dobra praczká, ktora zmázy wypiera, ſkruchá záś ieſt dobrze iáśnieiąca.

* * * * * * * *

Słowá CHRYSTVSOWE do Oblubienice obiáśniáiące, coby *Była Chrześćiáńska śmierć, y iako człowiek dobrze vmiera, álbo źle? y iáko przyiaćiele Bozcy nie maią się smęćić, gdyby wiedźieli że sługi Boże ćieleśnie vmieráią, y okrutnie.*

ROZDZIAŁ XL.

SYN BOZY mowi: nie lękay się Corko, nie umrze tá chora; álbowiem podobáia mi się uczynki iey. Gdy tedy oná umárłá: po wtore rzekł SYN BOZY: oto Corko prawda ieſt, çom ći powiedźiał, nie umárłá tá, bo chwałá iey wielka ieſt: álbowiem odłączenie się od ćiáłá duſz spráwiedliwych, nic inſzego nie ieſt, tylko ſen, bo się oczuca w żywoćie wiecznym. oná záś ma bydź zwána śmierć, kiedy duſzá odłączona od ćiáłá, żyie w wieczney śmierći, wiele ich álbowiem nie upátruiąc przyſzłych rzeczy, życzą ſobie áby pomárli Chrześćiáńſką śmiercią. Coż bowiem ieſt Chrześćiáńſka śmierć, tylko umrzeć iákom ia umárł niewinnie, dobrowolnie, y ćierpliwie? Azaż ia dla tego mam bydź wzgárdzony, że śmierć moiá byłá ſromotna, y okrutná? álbo czyli dla tego wybráni moi máią być głupiemi, ktorzy ſromotne rzeczy ćierpieli? álbo to chćiáłá fortuná y spráwowáły biegi niebieſkie? żadnym ſpoſobem: ále dla tego ia, y wybráni moi ćierpieliśmy okrućieńſtwá, ábyśmy pokázali ſłowem, y przykłádem drogę do Niebá bydź przykrą, y żeby uſtáwicznie myślili, iák wielkiey czyſtośći złym potrzebá, ieśli wybráni Bozcy, y niewinni ták przykrę rzeczy ćierpieli. Przeto wiedz że on umiera źle, y ſromotnie, ktory ſwawolnie żyiąc umieta, máiąc wolą grzeſzyć, ktory máiąc powodzenie świetckie, życzy ſobie áby dłużey żył, á nie umieżá to dźiękowáć Pánu BOGU; ktory záś miłuie Páná BOGA zupełnym ſercem, ſmući się niewinnie dla ſromotney śmierći, álbo mu się długa chorobá nádprzykrza, on y żyie, yumiera ſzczęśliwie, bo śmierć przykrą y umnieyſza grzechow, y kárániá zá grzechy; á przymnaża korony. Oto przywodzę tobie ná pámięć dwoch, ktorzy ſromotną, y gorzką śmiercią zá rozſądkiem ludzkim umieráli, ktorzy gdyby tákiey śmierći z miłośierdźia mego wielkiego nie otrzymáli, nie przyſzli by byli do zbáwienia: ále że Pan BOG nie kárze dwákroć ſkruſzonych ná ſercu, dla tego przyſzli do korony. Dla tego Przyiaćiele Bozy nie máią się ſmućić, ieśli ich Pan Bog nawiedza kárániem doczeſnym, álbo ieśli gorzką śmiercią umieráią; boto wielkie ſzczęśćie ieſt, godźinę płákáć, y ſmućić się ná świećie, żeby nie przyſzli do ćięzkich mąk czyſcowych, gdźie nie będźie ućieczki, áni czáſu do zárabiánia.

Słowá MATKI BOZEY do Corki, że Kápłáni máiący *Porządną moc do rozgrzeſzenia, choćby byli grzeſznymi, mogą iednák od grzechow rozgrzeſzáć: y tákże o Sákrámeńćie Ciáłá, y Krwie Páńſkiey.*

RO-

ROZDZIAŁ XLI.

MAtká BOZA mowi: idź do onego ktory urząd rozgrzeſzenia ma, bo áczkolwiek odzwierny trędowáty ieſt, iednákże moze otworzyć bramę ieśli ma klucze, iáko y zdrowy: ták też ieſt o rozgrzeſzeniu, y o SAKRAMENCIE Nayświętſzym. Jákikolwiek bowiem Káplan ieſt, iednákże ieśli ma porządną moc rozgrzeſzenia, może rozgrzeſzyć od grzechow: przeto żadnym nie trzebá pogárdzáć; iednák że upominam go we dwoch rzeczách, iedná ieſt, że ono, co ćieleſnie miłuie, y życzy ſobie tego, nie będźie miał; druga ieſt, że żywot iego ſkroći ſię prędzey: y iáko mrowká noſząc we dnie y w nocy źiarnká pod czás przyſzedłſzy do iámy upada, y umiera ná przychodźie, źiárno porzućiwſzy zá iámą; ták y on gdy będźie poczynał przychodźić do pożytku prace ſwoiey, umrze, y zá prożną pracę ſwoię, będźie záwſtydzony, y karány.

Słowá MATKI BOZEY do Corki, iáko obyczáie dobre, y *Uczynki ſprawiedliwośći, przez podwoie w Przyiaćiołách Bożych znáczą ſię, y iáko ſłudzy Bozcy máią ſię wyſtrzegáć obmowiſka—?*

ROZDZIAŁ XLII.

MATKA BOZA mowi: Przyiaćiele Bozcy názywáią ſię iáko dwoie drzwi, przez ktore máią w chodźić inſi: dla tego z pilnośćią trzebá ſię wyſtrzegáć, żeby co przykrego álbo twárdego nie przeſzkadzáło w chodzącym, álbo żeby ich nie ućiſkáło. Co tedy znáczą drzwi tylko obyczáie układne, y uczynki ſprawiedliwośći, y ſłowá buduiące, ktore ſię pokázowáć máią ná káżdy dźień w przyiaćiołách Bożych? przeto trzebá ſię ſtrzedz z pilnośćią, żeby co przykrego, to ieſt, ſłowo obmawiáiące, álbo błazeńſkie nie náydowáło ſię w uſtách przyiaćioł Bzych, álbo w uczynkách ich iákie świetckie rzeczy nie były poślákowákowáne; dla ktorych chcący ſię wniść, wracáliby ſię, y brzydźili by ſię tám wchodźić.

Słowá MATKI BOZEY do Corki, *Jáko źli Páſterze bywáią przyrownáni do robaká, ktory gryźie korzenie drzewa—.*

ROZDZIAŁ XLIII.

MATKA BOZA mowi: ći ſą podobni robakowi, ktory widząc náśienie dobre, nie dba choć owoc ginie, álbo upada, byle on korzenie gryść mogł: ták ći niedbáią choć duſze gina, byle oni pożytki doczeſne bráli: dla tego przyidźie ná nich ſprawiedliwość SYNA mego, y prędzey będą ćiągnieni z tego świátá. Odpowiedźiáłá oná: wſzelki czás u PánáBOGA nie

ieſt tylko iáko momẽt iáki, á choć u nas ieſt długi; przeto ćierpliwość SYNA twego ieſt wielka, y nád złośnikámi: odpowiedźiáłá MATKA: Prawdziwie powiádam tobie nie odwlecze ſię ſąd ich, ále przyidźie im ſtráſzny, y porwá ich od roſkoſzy ná záwſtydzenie.

Słowá CHRYSTVSOWE do Oblubienice, iáko ćiáło przez *Okręt, á świát przez morze znacza ſię, y iáko wolna — ieſt wolą przyprowádźić duſſę do Niebá, álbo do piekłá, y iáko źiemſká piękność do ſkłá ieſt przyrownána —.*

ROZDZIAŁ XLIV.

SYN BOZY mowi: ſłuchay ty ktora prágnieſz przyiść do portu, po náwáłnościách świátá tego. Wſzelki, ktorykolwiek ieſt ná morzu, nie ma ſię niczego bać, ieśli on z nim ieſt, ktory może zákazáć wiátrom, áby nie wiały, ktory wſzytkim rzeczom ćieleſnym, ktore ſzkodźić moga, roſkázuie uſtępowáć, y ſkałom ſię kruſzyć; ktory náwałnościom roſkazáć może, aby okręt przyprowádźiły do ſpokoynego portu; ták ćieleśnie ná świećie ſą niektorzy iáko okręt, prowádzac ćiáło po wodźie świátá, inſzych do poćiechy, drugich do frąſunku, bo wola ludzka wolna niektore duſze prowádźi do Niebá, niektore ná głęboko ć piekielna. Oná tedy wola, ktora niczego wiecey nie prágnie ſłyſzeć, tylko cześć Bożą, áni dla czego inſzego żyć, tylko żeby mogłá BOGU ſłużyć, tá ſię podoba Pánu BOGU; bo w tákowey woli z rádośćią BOG przemieſzkiwa, y uśmierza wſzelkie niebeſpieczeńſtwá duſze, ſkáły zmiękcza, w ktorych duſzá częſtokroć przychodźi ná zgubę. Coż tedy ſą ſkáły, tylko żądza złá? álbowiem roſkoſzna rzecz ieſt, widźieć máiętnośći świeckie, y onych zázywáć, weſelić ſię cześći ćiáłá ſwego, y koſztowáć cokolwiek przynoſi roſkoſz ćiáłá; w tákowych álbowiem rzeczách, częſtokroć przychodźi duſzá o zgubę: ále gdy Pan BOG w okręćie ieſt, wſzytkie te rzeczy uśmierzaią ſię, y duſzá wſzytkiemi temi rzeczámi pogardza; bo wſzelká piękność ćieleſna, y źiemſka podobna ieſt ſkłu málowánemu z wierzchu, ále wewnątrż pełne błotá. Stłukłſzy tedy ſzkło, nie więcey ma pożytku, tylko iáko źiemiá czarna, ktora nie ná co inſzego ſtworzona ieſt, tylko żeby ná niey mieſzkano, y przez nie ſobie Niebo kupowano. Przeto wſzelki człowiek, ktory nie więcey prágnie ſłyſzeć cześć ſwoię, álbo świecka, tylko iáko záráźliwe powietrze, ktory wſzytkie członki ćiáłá ſwego mortyfikuie, y roſkoſzą ćiáłá ſwego iáko brzydką brzydzą ſię, táki ſpokoynie może odpoczywáć, y z weſelem oczućáć ſię, bo Pan BOG ieſt z nim wſzelákiey godźiny.

Słowá nárzekáiące Oblucienice przed Majeſtatem Ceſárſkim, *Dla tego, że ſioſtry cztery, Corki KROLA JEZUSA CHRYSTUSA, to ieſt, pokorá, wſtrzemięźliwość, kontentacya, miłość, teraz (ách żal ſię BOZE!) wniwecz ſię obracáią, a ſioſtry krolá czártonſkiego, to ieſt pychá, roſko-*

roſkoſſowáwánie, zbytek, y świętokupſtwo zowią ſię Pániámi.

ROZDZIAŁ XLV.

VSkarżam ſię, nie tylko z ſtrony moiey, ále też y z wielu wybránych Bożych, przed Ceſárſkim Máieſtatem wáſzym, że były cztery ſioſtry, Corki możnego KROLA, z ktorych kázda miáłá máieſtat, y moc w oyczyźnie ſwoiey. Ktorzykolwiek tedy chćieli pátrzáć ná piękność tych ſioſtr, mieli poćiechę z pięknośći ich, y dobre przykłady z ich nabożeńſtwá. Pierwſza ſioſtrá názywáłá ſię pokorá; ktora rządźiłá wſzytkiemi rzeczámi: druga názywáłá ſię ſioſtrá wſtrzemięźliwość; ktora przeſtrzegáłá wſzelákiey zábáwy ſzpetney: trzećia ſioſtrá názywáłá ſię kontentácya, ktora przeſtrzegáłá, żeby nie było nic názbyt: czwarta ſioſtrá názywáłá ſię miłość, ktora miáłá ſtáránie około utrapienia bliźnich. Te tedy cztery ſioſtry, iuż w oyczyźnie ſwoiey ſą zá nic miáne, y iákoby od wſzytkich wzgárdzone: ná ktorych ſioſtr máieſtatách, ſą inſze cztery ſioſtry nierządnie poſtáwione; ktore z cudzołoſtwá źrodzone ſą, y názywáią ſię Pániámi: z ktorych pierwſza názywáłá ſię Páni pychá, ktora chce ſię upodobáć świátu: druga Páni názywa ſię roſkoſz, prágnąc dogodźić wſzelákim ápetytom ćieleſnym: trzećia Páni názywa ſię zbytek, prágnąc mieć wielki doſtátek nád wſzeláka potrzebę: czwarta Páni názywa ſię świętokupſtwo, od ktorey oſzukánia iákoby ſię żaden niemoże uſtrzedz, bo nie upátruie czyli ſłuſznie, czy nie ſłuſznie tá nábyta rzecz byłá? ktorą przyimuię; wſzákże wſzytko przyimuie z pożądliwośćią: te tedy cztery Páni mowią przećiwko przykázániu Bożemu, chcąc ie w niwecz obroćić, y dáią okázyą wielom duſzom ná wieczne potępienie. Przeto Páni czyńćie dla miłości, ktorą BOG uczynił z wámi, y porátuyćie te cztery ſioſtry, ktore ſię názywáią cnotámi, ktore wyſzły z ſámey cnoty JEZUSA CHRYSTUSA naywyżſzego KROLA, ktore ſię iuż zniżyły w Kościele Świętym, ktory ieſt oyczyzną CHRYSTUSOWĄ, áby były podwyżſzone iák nayprędzey: á żeby wyſtępki ktore ſię názywaią Pániámi ná świećie, były poniżone, ktore ſą zdrayczynámi duſz, bo ſię zrodźiły z ſámeg̃ wyſtępku czártá zdrayce.

Słowa nápominaiące Oblubienicę do niektorego Páná, áby *To wrośił, co niesprawiedliwie nábył: y o głośie Anyelſkim, ktory okrutną ſentencyą wydał przećiwko niemu.*

ROZDZIAŁ XLVI.

PAnie, przeſtrzegam was o niebeſpieczeńſtwie duſze wáſzey przywodząc ná pámięć, iáko czytamy w ſtárym Zakonie, że Krol niektory prágnął winnice iednego człowieká, y zá onę winnicę dał zupełną zapłátę: ále że ſię dźierżawcy niepodobáło przedawáć winnice, zágniewány Krol, winnicę ſobie niesprawiedliwie gwałtem przywłaſzczył: do ktorego po tym DUCH Swięty przez uſtá iednego Proroká mowił, ſądząc Krolá, y Krolową

zá onę niespráwiedliwość, że mieli sprosną śmierćią umrzeć, y iákoż się to w nich wypełniło: y onych też potõkowie z przerzeczoney winnice, nie ućieszyli się. Przeto tedy, gdy ty Chześćiáninem iesteś, y wiárę zupełną masz, y wiesz zápewne że tenże BOG iest teraz, ktory y ná ten czás był, y ták wszechmocny, y spráwiedliwy, iáko ná on czás; przeto bez wszelákiey wątpliwośći masz wiedźieć, że ieślibyś co prágnął mieć niespráwiedliwie, ábo przymuszáiąc dźierżawcę do przedánia przećiwko woli iego, álbo żadney zapłáty nie dáiąc, zemśćićielem będźie on możny, y spráwiedliwy Sędźia: ty tedy w boleśćiách masz się lękáć tákowego sądu, ktory ma ná ćię przyiść, iákowy ná onę Krolową (iáko czytamy) przyszedł, y twoi potomkowie z źle nábytych rzeczy nie ubogácą się, ále tym więcey ubogiemi zostáną. Ciebie tedy przez mękę Páná JEZUSA CHRYSTUSA, ktory duszę twoię Krwią swoią naydroższą odkupił, proszę, y nápominam, ábyś dusze twoiey zá nieiákie rzeczy doczesne oczywiśćie nie tráćił, ále wszytkim ktorycheś ty niespráwiedliwie uszkodźił, álbo inśi dla ćiebie uszkodźili, zebyś dostátecznie nádgrodźił, y cokolwiek niespráwiedliwie nábyłeś, ábyś wrocił onym ná poćiechę, ktorzy teraz żal ponoszą, á inszym ná przykład, iezeli będźiesz chćiał przyiaźń Bozką otrzymáć. BOG mi iest świádkiem, że tych rzeczy do ćiebie nie piszę sámá od siebie, gdyż ćię nie znã, ále to co się iedney osobie przytráfiło, mnie przymuśiło do pisánia z Bozkiego politowánia dusze twoiey; oná albowiem osobá nie spiąca, ále czuiąca słyszáłá ná modlitwie swoiey głos Anyołá mowiącego: *Vrse, Vrse*, to iest Niedźwiedźiu, Niedźwiedźiu! ktory názbyt iesteś śmiáły przećiwko Bogu, y spráwiedliwośći, twoiá wolą zwyćiężyłá w tobie sumnienię twoie ták, że sumnienie twoie cále milczy, á wola mowi, y czyni: Przeto prędko przyidźiesz ná sąd BOZY, y wola twoiá będźie milczáłá, á sumnienię twoie będźie mowiło, y ćiebie sámego według słuszney spráwiedliwośći będźie sądźiło.

Słowá SYNA BOZEGO do Oblubienice, iáko się pokus *Czártowskich mamy wystrzegáć, y iáko czárt przez nieprzyiaćielá, Pan BOG przez kokoss, iego mądrość, y możność przez skrzydłá, iego miłośierdźie przez piorá, á ludźie przez kurczęta znáczą się.*

ROZDZIAŁ XLVII.

SYN BOZY mowi: ieśli nieprzyiaćiel kołáce do forty, nie maćie bydź iáko kozy bieżące do muru, áni iáko bárány, ktorzy podniozszy się ná zádnie nogi wzáiem się tłuką rogámi: ále bądźćie iáko kurczętá, ktore obaczywszy ná powietrzu latáiącego ptaká, chcącego im szkodźić, ućiekáią pod skrzydłá máćierzyńskie, áby się tám záchowáły; ktore choćby też nic więcey tylko iednego máćierzyńskiego piorká mogły dostáć, y gdy się nim przykryią, bárdzo się weselą. Ktoż záś iest nieprzyiaćiel wász, tylko czárt, ktory záyrzy wszytkim uczynkom dobrym? ktorego sposobem kołátáć to iest, áby umysł ludzki pokusámi pobudzał: kołáce záiste pod czás gniewem, y obmowiskiem, pod czás niećierpliwośćią, y sądzeniem sądow Bożych, zwłaszczá kiedy wszytkie rzeczy nie idą według woli iego: y

owszem

owſzem też częśćiey kołáce, y nie pokoy wam czyni rozmáitemi myślámi, ábyśćie ſię od ſłużby Bożey oderwáli, y żeby uczynki wáſze dobre u Páná BOGA byli záćmione. Przeto iákiekolwiek były by myśli wáſze, nie maćie opuſzczáć mieyſcá wáſzego, áni bydź iáko kozy bieżące do muru, to ieſt, mieć zátwárdźiáłość ſercá, álbo ſądźić ſpráwy cudze w ſercách wáſzych: bo to częſtokroć bywa; kto dźiśiay zły ieſt, iutro dobrym będźie. Ale máćie ſpuſzczáć rogi wáſze, y ſtać, á pilno ſłuchać, to ieſt, maćie ſię upokarzáć, y lękáć ſię, máiąc ćierpliwość, y proſząc Páná BOGA, áby złe początki, w lepſze były obrocone; áni też macie bydź iáko báráni, tłukące ſię rogámi, to ieſt, ſłowá dawáć zá ſłowá: y poſwarki, zá poſwarki, ále maćie ſtać ſtátecznie ná nogách, y milczeć, to ieſt mężnie maćie gáńić áffekty ćieleſne, ábyśćie mieli uwagę w mowieniu, y w odpowiádániu, y zwyćiężyć ſię nieiáką ćierpliwośćią; bo to męża ſpráwiedliwego ieſt, zwyćiężáć ſámego ſiebie, y wſtrzymywáć ſię też od nieprzyſtoynych mow, dlá uſtrzeżenia ſię wielomowſtwá, y obrázy. Albowiem kto w poruſzeniu umyſłu wyrzuca zbytnie co rozumie, zda ſię nie iákim ſpoſobem ze zwyćiężył ſámego ſiebie, á on pokazał lekkość umyſłu ſwego, y dla tego nie będźie miał korony, bo nie chćiał ćierpieć do czáſu: dla ktorey ćierpliwości, y brátá obrażáiącego, pozyſkałby był, y ſámego ſiebie nágotował by do większey korony. Coż záś ſą ſkrzydła kokoſze, tylko mądrość, y możność Bozka? Ja bowiem ieſtem iáko kokoſz, ktory, kurczętá przybiegáiące ná głos moy, to ieſt, prágnących, áby ſię okryli ſkrzydłámi moiemi, y mężnie bronię od ſkrzydeł czártowſkich, y mądrze pobudzam do zbáwienia nátchnieniem moim. Coż záś ieſt pioro tylko miłoſierdźie moie? ktorego gdy kto doſtąpi, ták bęſpieczny może bydź, iáko kurczę, ktore ieſt pod ſkrzydłámi mátki zákryte. Więc bądźćie iáko kurczętá bieżące ná wolą moię, y we wſzelákich pokuſách, y przećiwnośćiách mowćie głoſem, y uczynkámi; niech ſię ſtánie wola Boża, bo ia tych, ktorzy máią ufność we mnie, bronię możnośćią moią, poſiłam miłoſierdźiem moim, trzymam mocą moią, náwiedzam poćiechą moią, y oświecam mądroſćią moią, nágradzam ſtokrotnie miłoſćią moią.

Słowá SYNA BOZEGO do Oblubienice, o niektorym *Krolu, iákowym ſpoſobem ma rozmnażáć część Bożą, y iáką miłość ma mieć do duſz, y co zá dekret ma bydź przećiwko niemu, ieśliby tego nie vczynił?*

ROZDZIAŁ XLVIII.

SYN BOZY mowi: Jeśli ten Krol chce mię uczćić, naprzod niech umnieyſzy nie część moię, á niech rozmnoży część moię: nieczęść w prawdźie moiá ieſt, że przykażánia moie, ktorem przykazał, y ſłowá moie ktorem Oſobą moią mowił, bywáia pogárdzone, y iákoby od wielu zá nic miáne. Jeśliż tedy chce mię miłować, niechayże od tego czáſu ma większa miłość do duſz wſzytkich, dla ktorych ia otworzyłem Niebo Krwią Sercá mego? ieśli záś więcey prágnie odpoczynienia, ktore ieſt z BOGIEM, ániżeli rozſzerzáć oyczyznę ſwoię, będźie záprawdę miał większa roſkoſz,

y wſpomożenie od BOGA, dostáć mieyſcá onego Jeruzalem, w ktorym leżáło zmárłe Ciáło moie. Powiedz nád to ty, ktora to ſłyſzyſz: Ja BOG dopuściłem mu áby był Krolem, przeto do niego przynależy więcey náſłádować woli moiey, y mnie náde wſzytko czćić, y miłować. Co ieśliby tego nie uczynił, będą ukrocone dni iego: ći záś ktorzy go ćieleſnie miłuią, będą odłączeni od niego z uciſkiem, y Kroleſtwo iego ná wiele częśći ſię rozdźieli.

* * *

Widzenie dźiwne Oblubienice pod figurą Kośćiołá Swiętego, *Y o iego wykłádźie, w ktorym zámyka ſię ſpoſob, y ſtan, ktory Papież ma záchować względem ſámego ſiebie, y względem Kárdynałow; inſzych Práłatow Swiętey Mátki Kośćiołá, á iák naybárdźiey w ſtanie pokory.*

ROZDZIAŁ XLIX.

JEdney Oſobie zdawáło ſię, ze iákoby byłá w wielkim Chorze Kośćiołá, y pokazáło ſię ſłońce wielkie y świecące, y dwie Stolicy iákoby Káznodźieyſkie, w Chorze były, iedną po práwey ſtronie, á drugá po lewey, będąc opodal i z promienie od Słońcá pochodźiły do ſtolic. Tedy głos ieden był ſłyſzány ze Stolicę, ktorą byłá po lewey ſtronie, mowiąc: Bądź pozdrowiony Krolu wiekuiſty, Stworzyćielu, y Odkupićielu, y ſprawiedliwy Sędźia: oto Namieſtnik twoy, ktory śiedźi ná Stolicy twoiey ná świećie, przyprowádźił iuż ſtolicę ſwą ná ſtáre, y pierwſze mieyſce, kędy śiedźiał pierwſzy Papież PIOTR Swięty, ktory był Xiąże Apoſtolſkie. Odpowiedźiał głos z práwey ſtolicę mowiąc: ráko będźie mogł wniść do Swiętego Kośćiołá, w ktorym zawiáſy ſą pełne błotá, y rdzy? przetoż y drzwi náchyliły ſię ku źiemi, bo w dźiurách nie máſz mieyſcá, w ktoreby haki miáły wchodźić, y drzwi ná nich miáły ſię obracáć; haki też ſą wyćiągnione wzdłuż, y nie nákrzywione do trzymánia drzwi. Páwiment záś wſzytek pokopány ieſt, y obrocił ſię w doły głębokie, ná kſztałt ſtudnie bárdzo głębokiey, ktora żadnego cále niema dná. Dách záś pomázány ieſt ſmołą, y gore ogniem ſiárczyſtym ſpuſzczáiąc krople, iáko deſcz gęſty; dla ſproſnego záś, y gęſtego dymu, ktory z przepáśći głębokich dołow, y z czárnośći dáchow wſtępuie, wſzytkie ściány poſzpecone ſą, y ták brzydkie w pozorze, iákoby krew z mięſzána z zágniłą ropą: przetoż Przyiaćielowi BOZEMU nie przynależy mieć mieſzkánia w tákim Kośćiele. Odpowiedźiał głos ze ſtolice od ſtrony lewey: wyłoż to (mowi) duchownie, coś powiedźiał ćieleśnie: tedy rzekł głos; Papież przyrownywa ſię, y znáczy w drzwiách, y w dźiurách záś ktore ſą u záwias, znáczy ſię pokorá, ktora ták prożna ma bydź od wſzelákiey pychy, żeby ſię w niey nic nie pokázowało, tylko co przynależy do pokornego urzędu Biſkupiego, iáko dźiurá ma bydź prożna ze wſzytkim oderdzę. Ale iuż dźiury, to ieſt, znáki pokory, ſą ták pełne zbytkow, y wielkich bogáctw, y pozwolenia ſobie, ktore nie na co inſzego bywáią chowáne, tylko dla pychy; że ſię nic nie pokázuie pokornego; bo wſzytká pokorá, obrocíłá ſię ná świecką pompę, dla tego niedźiw że Papież ktory podobny ieſt drzwiom, nákłonił ſię do świeckich rzeczy, bo tám ieſt pełno

rdze,

rdze, y błotá; przeto Papież niech pocznie prawdźiwą pokorę w ſamym ſobie: naprzod w áppáráćie ſwoī, w ſzátách, we złoćie, w ſrebrze, iw naczyniu ſrebrnym, w koniách i w īſzych ſprzętách zoſtáwiwſzy ſobie ze wſzytkich tylko potrzebę ſwoię, inſze záś rzeczy dáiąc ubogim, á oſobliwie tym, ktorych by znał bydź przyiaćiołámi Bożymi: po tym niechay ſkromnie rządźi czeladkę ſwoię, y potrzebne niech ma ſługi, ktorzyby zdrowia iego ſtrzegli, bo áczkolwiek w rękách Bozkich ieſt, kiedy go zechce wezwáć do ſądu, ſłuſzna iednák rzecz ieſt áby miał ſługi dla utwierdzenia ſpráwiedliwośći, y żeby tych ktorzy ſię przećiwko BOGU, y Swiętego Kośćiołá zwyczáiom podnoſzą, mogł upokarzáć; w hakách záś, ná ktorych drzwi bywáią, znáczą ſię Kárdynáli, ktorzy ſię wynoſzą ile mogą ná wſzelką pychę, pożądliwość y ná roſkoſz ćiáłá. Przeto niechay weźmie Papież młot, y kleſzcze, y niech nákłoni Kárdynałow ná wolą ſwoię, nie dopuſzczáiąc im mieć wiele ſzat, y ſług, tákże ſprzętow, tylko ile będzie potrzebowáłá potrzebá ich, y używánie: niechay ich też nákłoni kleſzczámi, to ieſt, ſłowy łágodnymi, y rádą Bozką, do tego miłośćią Oycowſką; co ieśli by nie chćieli bydź poſłuſznymi, niech weźmie młot, to ieſt, pokázuiąc im ſurowość ſwoię, y czyniąc coby mogł (iednák co nie ieſt przećiw ſpráwiedliwośći:) áżby ſię nákłonili do woli iego. Przez páwiment záś znáczą ſię Biſkupi, y Kápłáni świetcy, ktorych ćhćiwość żadnego nie ma dná, z ktorych pychy, y żywotá zbytecznego wychodzi dym; dla czego brzydzą ſię niemi wſzyſcy Anyołowie w Niebie, y Przyiaćiele Bozcy ná źięmi, y temu z wielu miar może zábieżeć Papież, ieśli káżdemu z nich każe mieć potrzebne rzeczy, á nie zbytki: y niechay rozkaże káżdemu Biſkupowi, z pilnośćią przypátrowáć ſię żyćiu Kápłánow, y káżdy, ktoryby nie chćiał popráwić żyćia ſwego, y ſtać w wſtrzemięźliwośći, niechay będźie oddalony od præbendy ſwoiey, bo milſza rzecz ieſt Pánu BOGU, żeby ná onym mieyſcu nie byłá Mſza, á niżeli żeby ręce poſzpecone nierządē, miáły ſię dotykáć Ciáłá BOZEGO.

Widzenie rozumem niepoięte Oblubienice, że wiele oſob *Jeſzcze żyiących ná tym świećie ſądzono, w ktorym słyſzáła, ieśliby ſię ludźie popráwili z grzechow ſwoich, y ia ſąd moy uśmierzę.*

ROZDZIAŁ L.

MIáłám tákie widzenie, że iákoby Krol ieden śiedźiał ná máieſtaćie ſądowym, y káżda Oſobá żyiąca ieſzcze ſtáłá przed nim, y káżdá oſobá miáłá dwoch ſtoiących wedle śiebie, z ktorych ieden pokázował ſię, że był iáko żołnierz zbroyny, drugi záś iáko murzyn czarny; przed ſądem záś ſtał pulpit, ná ktorym leżáły xięgi, tákim ſpoſobem położone; iákom widźiałá pierwey, gdym widźiáłá trzech Krolow ſtoiących przed niem, to ieſt, w oſmych Xięgách, Rozdźiale czterdźieſtym oſmym. Widziáłám też że iákoby wſzytek świát ſtał przed pulpitem, y ſłyſzáłám Sędźiego ná on czás mowiącego do onego rycerzá zbroynego: záwołay przed ſąd onych, ktorym ty ſłużyłeś z miłośćią, á nátych miaſt oni ktorych wołano, upádli, z ktorych niektorzy długo leżeli, niektorzy krocey, áż ſię duſze odłączyły od ćiał. Wſzytkie tedy rzeczy ktoremkolwiek widźiáłá y ſłyſzáłá ná ten

czás nie mogę poiąć, bom ſłyſzáłá że wielu ſądzono ieſzcze żyiących, ktorych ieſzcze prędko záwołáią: wſzákże ták mi powiedźiáno od Sędźiego mowiąc: Jeśliby ſię ludźie poprawili z grzechow, y ia uśmierzę ſąd moy, wielem też ná ten czás widźiáłá ktorych ſądzono, iednych do czyścá, drugich ná wieczne potępienie.

***

Widzenie dźiwne y ſtráſzne, Oblubienice, o niektorey duſzy, *Ktora byłá przyprowádźona do Sędźiego, y o co ią pytał BOG, y Xięgi ſądowe przećiwże oney duſze; y o odpowiędźiách duſze, przećiwko ſámey ſobie, y o rozmáitych mękách dźiwnych, ktore iey były záđawáne w czyścu.*

ROZDZIAŁ LI.

Miáłám tákie widzenie, że iákoby iedná duſzá przez żołnierzá y murzyná, ktorych widźiáłám pierwey, przed Sędźiego byłá przyprowádzona, y powiedźiano mi to: co ty teraz widźiſz, ſtáło ſię to wſzytko nád duſzą tą tego czáſu, kiedy od ćiáłá odłączáłá ſię. Gdy tedy duſzá byłá przyprowádzona przed Sędźiego, ſtałá ſámá, bo w żadnego ich ręku nie byłá, ktorzy ią przyprowádźili: ſtałá tedy ná gá, y bárdźo żałośliwa, nie wiedząc ná co miáłá przyiść. Po tym ſłyſzáłám że każde ſłowo w xięgách odpowiádáło przez ſię ſámo ná wſzytko co duſzá mowiłá: gdy tedy to uſłyſzał Sędźia, y wſzytko woyſko iego, żołnierz on zbroyny mowił naprzod, ták mowiąc: nie ieſt to ſłuſzna, żeby one grzechy miały bydź przypomináne duſzy ná ulżenie, ktore ſię przez ſpowiedź oczyśćiły. Wſzakże ia, ktoram to widźiáłá dobrze, y doſkonále, ná ten czás poznáłám że żołnierzou ktory mowił, wſzytko poznał w BOGU, ále żebym ia zrozumiáłá, mowił: Ná ten czás z xiąg ſprawiedliwośći odpowiedźiano: kiedy pokutę odprawowáłá tá duſzá, nie miáłá przyſtoyney ſkruchy zá tákie grzechy, áni prawdźiwey doſyć uczynienia: przeto ma teraz zá nię pokutowáć, ktora ná tę czás gdy mogłá, nie pokutowáłá; co gdy duſzá uſłyſzáłá, poczęłá ták bárzo płákáć, że iákoby wſzytká miáłá bydź ztárta, wſzákże łzy były widźiáne, á głoſu nie ſłychác było. Po tym Krol mowił do duſze, mowiąc: ſumnienie twoie niech teraz pokaże grzechy one, zá ktore ty doſyć uczynienia przyſtoynego nie wypełniłáś. Tedy duſzá wielkim głoſem krzyknęłá, że iákoby po wſzytkim świećie mogłá być ſłyſzána, mowiąc: Biádá mnie! żem nie czyniłá według przykázánia BOZEGO, ktore ſłyſzáłam, y znáłám, y ſkárżąc ſámá ná ſię, przydáłá; iam ſię nie bałá ſądow BOZYCH; ktorey odpowiedźiano z Xiąg: Á przeto teraz maſz ſię lękáć czártá, y záraz duſzá lękáiąc ſię drżąc, iákoby ſię wſzytká rozpłynąć miáłá, rzekłá: ia iákobym żadney miłośći do BOGA nie miáłá, przeto máłom co dobrego czyniłá: odpowiedźiano iey záraz z kśiąg: dla tego ſłuſzna rzecz ieſt, żebyś byłá bliższa czártá, niż BOGA, bo ćię ſam czárt ſwoimi pokuſámi do ſiebie zá chećił, y przywabił. Odpowiedźiáłá duſzá, mowiąc: iuż rozumiem że wſzytko cokolwiek czyniłám, było podług poduſzczenia czártowſkiego: odpowiedźiano z xiąg: ſprawiedliwość nákázuie, że ſłuſzna rzecz

ieſt

ieſt czártu nágrodźić tobie, według tego, co czyniłá karániem y ućiſkiē, rzekłá duſzá: nie było nic od wierzchu głowy moiey, áż do ſtopy nożney, żem ſię pyſznie ſtroiłá: nie ktore też prożne, y pyſzne ſtroie iam ſámá wynáydowáłá, niektorych też náśládowáłám według zwyczáiu oyczyzny: umywáłám też ręce, y twarz nie tylko żebym ſię ochędożyłá, ále też żebym ſię ludźiom podobáłá. Odpowiedźiano z xiąg: ſpráwiedliwość mowi, że ſłuſzna rzecz ieſt czártu nágrodźić tobie zá zaſługi, boś ſię ſtroiłá y máglowáłá, iáko on tobie podawał, y roſkázywał. Powtore rzekłá duſzá; uſtá moie częſtokroć obraciłám ná żárty, bom ſię inſzym upodobáć chćiáłá, á umyſł moy wſzytkiego onego prágnął, z czegoby wſtydu, y ſromoty ná świećie nie było. Odpowiedźiano z xiąg: przeto ięzyk twoy ma bydź wyćiągniony, y rozerźniony, y zęby twoie nákrzywione, á to wſzyſtko tobie dádzą, czym ſię ty cále brzydźiſz, y wſzytko to od ćiebie oddala, w czym ſię ty kochaſz. Rzekłá duſzá: ia bárdzom ſię weſeliłá z tego, że wiele wzięto ich przykłádow, y okázyey z tych rzeczy, ktorem ia czyniłá, y wiele ich náśládowáło obyczáiow moich. Odpowiedźiano z xiąg: przeto ſłuſzna rzecz ieſt, że wſzelki ktoryby był náleźiony w tákim grzechu, zá ktory ty będźieſz karána, on tákie karánie odnieśie, y on do ćiebie będźie przyprowádzony, y ná ten czás ná przyśćie kázdego, ktorzy náśládowáli wynálazkow twoich, męki twoiey będźieć przybywáło. Po ktorych rozmowách, widźiáłám że iákoby wiązań nieiáka byłá przywiązána do głowy, ná kſztałt korony, ktora ták bárdzo ścińkáłá, że tył głowy poſpołu z czołem złączał ſię; oczy zaś wypádły z mieyſc ſwoich, y wiſſiáły ná żyłkách, áż ná iágodách; włoſy też iákoby od ogniá zgorzáły, y uſchły; mozg ſię też rwał płynąc przez nozdrzá, y przez uſzy, ięzyk był wywieſzony, y zęby powypadáły; kośći też w rámionách były pogruchotáne, y iákoby powrozy ſkręcone; ręce złupione do ſzyie były przywiązáne; pierśi zás, y żywot tak mocno ſię z grzbietem złączyli, że źiobrá porámawſzy ſię, ſerce ze wſzytkiemi wnętrznośćiámi wywrocone roſpukło ſię; lędźwie zás wiſſiáły po bokách, y kośći pogruchotáne wypadáły, y ćiągnęły ſię iáko ćienkie nići. Gdym to widźiáłá, odpowiedźiał murzyn: o Sędźia! grzechy duſze iuż ſą ſkaráne według ſpráwiedliwośći, złaczże nas tedy poſpołu, to ieſt, duſzę, y mnie ták, żebyśmy ſię nigdy nie rozłączyli. Żołnierz zás on zbroyny odpowiedźiał: ſłuchay Sędźia; Ty, ktory wieſz wſzytko, tobie przynależy iuż ſłyſzeć oſtátnią myśl, y áffekt, ktory tá duſzá miáłá ná końcu żywotá ſwego; oná záiſte w oſtátnim punkćie ták myśliłá: o gdy by Pan BOG chćiał mi dáć przedłużenie żywotá mego, chćiáłá bym chętnie poprawić grzechy moie, y przez wſzytkie dni żywotá mego ſłużyć mu, ani go też więcey obrażáć! O tákich rzeczách, (o Sędźia!) myśliłá, y chćiáłá. Pámiętay też Pánie, że oſobá tá nie ták długo żyłá, żeby ſię mogłá byłá zrozumieć z ſumnieniem: przeto Pánie pomyśl ná młodość iey, á uczyń miłoſierdźie. Po tym ták odpowiedźiano z xiąg ſpráwiedliwośći: że táki umyſł miáłá ná końcu, nie ma bydź potępiona, y Sędźia ná ten czás rzekł: dla Męki moiey, będźie iey otworzone Niebo, pierwey z grzechow oczyśćiwſzy ſię, ták długo ile będźie powinná ćierpieć, chybá że będźie miáłá wſpomożenie z dobrych uczynkow żyiących ludźi ná świećie.

OBIASNIENIE.

TAniewiástá ślubowáłá Pánieństwo przed Kápłánem, á po tym wstąpiłá w Małżeństwo, ktora przy rodzeniu worduiąc się, vmárłá.

Widzenie strászne Oblubienice o niektorym człowieku, y o *Nie ktorey białogłowie; y o wykłádźie widzenia Oblubienicy, ktore Anyoł vczynił, w ktorym się wiele rzeczy dźiwnych zámyka.*

ROZDZIAŁ LII.

WIdźiáłám iednego człowieká, ktorego oczy były wyłupione, wszákże iednák wiśśiáły ná policzkách ná dwoch żyłkách, ten miał uszy iáko pies, nozdrzá iáko koń, ustá iáko okrutny wilk, ręce iáko nogi wołu wielkiego, nogi iáko sępowe Widźiáłám też iednę niewiástę wedle niego stoiącą, ktorey włosy były iáko ćiernie, oczy były w tyle głowy, uszy oderznione, nozdrzá pełne ropy, y zgniłośći, wárgi iáko zęby wężowe, ná ięzyku było żądło iádowite, ręce były iáko dwá ogony liśie, nogi iáko dwá niedźwiadki. Gdym tedy to widźiáłá, nie śpiąc, ále czuiąc, rzekłám: o dla Bogá! co to ięst? á ná tych miast głos nieiáki przyięmnego dźwięku, mowił do mnie, ktory ták poćieszny był, że wszelki strách odstąpił ode mnie, mowiąc mi: ty tákie rzeczy widząc, co ty bydź rozumiesz? iam odpowiedźiáłá; niewiem, ieżeli ći, ktorych ia widzę są czárći, álbo bestye, z tákiey bestyálskiey nátury zrodzone, álbo też Indźie od BOGA ták uformowáne? odpowiedźiał mi głos: nie są czárći, bo oni nie máią ćiał, iáko ty ich widźisz mieć, áni też są z rodzáiu bestyey; álbowiem z rodzáiu Adámowego są zrodzeni, áni też od BOGA ták są stworzeni, ále przed Bogiē pokázuią się, że ich czárt ták sposnymi ná duszách uczynił, á tobie się to widźi iákoby to było ćieleśnie: wszákże ia pokażę tobie coby się to znáczyło duchownie? Widźiáłáś onego człowieká oczy być wyłupione, wisszące ná dwoch żyłkách: przez dwie żyłki, masz dwie rzeczy rozumieć; naprzod że wierzył Páná BOGA bydź wiekuistego: druga że wierzył duszę swoię po wyiśćiu z ćiáłá że miáłá wiecznie żyć bądź w dobrym, bądź w złym: przez 2. żáś oczy, masz też dwie rzeczy rozumieć: 1. iest, że miáłá upátrowáć iákowym by się sposobē grzechu miáłá ustrzedz: druga iest, iákowym by sposobē dobre uczynki miáłá odpráwowáć; te 2. oczy dla tego wyłupione są, że nie czyniłá dobrych uczynkow dla prágnięnia chwały Niebieskiey áni się strzegłá grzechu dla boiáźni potępienia. Ma też pśie uszy, álbowiē iáko pies áni imięnia P. swego, áni kogo drugiego ták bárdzo nie przestrzega, iáko własnego imienia swego gdy usłyszy, że go pomięnią ták też tē nie więcey dbał o część imienia Bożego, iáko o część imienia własnego. Ma też końskie nozdrzá: albowiem iáko koń, ktory uwolniony iest, wytrawiwszy gnoisko swoie, roskoszuiąc nozdrzá przykłada do niego, ták ten: álbowiem z dopuszczonego grzechu, ktory przed Bogiem brzydkim gnoiem iest, o onym gnoiu zdáło mu się, że słodka rzecz iest myślić. Ma też ustá iáko wilk okrutny, ktory nápełniwszy brzuch, y ustá swoie, z tych rzeczy ieśliby co ieszcze widźiał żywego, álbo

słyszał

ſłyſzał, prágnie y ono pożrzeć: ták też y ten, choć by wſzytko miał co oko iego widźiáło, ieſzcze by prágnął, y ono mieć, co ſłyſzał że inſi trzymáią. Ma też ręce iáko nogi wołu mocneg, ktory gdy ſię rozgniewa ná iákie żwierzę, ktore może zmoc nogámi ſwymi rozbiia dla gniewu wielkiego, nie dbáiąc nic że wnętrzności z niego wychodzą, álbo że go bárdzo obraża, byle go on zábił: ták też ten: álbowiem kiedy ieſt w gniewie, nie dba że duſzá iego nieprzyiaćielá wſtąpiłáby do piekłá, iákowymby ſpoſobem ćiáło iego było karáne śmiercią, byle on tylko żywotá iego mogł zbáwić Ma też nogi iáko ſępowe: álbowiem iáko ſęp, máiąc co w pázurách tákiego, co by go wziąć roſkoſzowáło, noge ná nie ták mocno przypaia, że zá uſtániem śił, w nogách dla boleśći, ſam iákoby niewiedząc, dopuſzcza upáść, co otrzymał. Ták y ten: álbowiem te rzeczy ktore nie ſpráwiedliwie ma, chce trzymáć áż do śmierći; kiedy zás wſzytkie śiły iego uſtáną będźie muśiał wſzytko opuśćić. Niewiáſty zás oney włoſy, ktoreś widźiáłá iáko ćiernie: w włoſách álbowiē, ktore ſą ná wierzchu głowy, ktore ozdabiáią twarz ludzka, znáczy ſię oná wola, ktora z wielką pilnośćią prágnie podobáć ſie PANU BOGU, bo tá wola duſze przed Bogiem ozdabia, ále że tey niewiáſty wola ieſt więcey podobáć ſię świátu temu ániżeli naywyżſzemu Bogv przeto włoſy iey zdádzą ſię bydź iáko ćiernie, oczy też iey pokázuią ſię w tyle głowy, bo duſzne oczy odwracáłá od tych rzeczy, ktore iey dobroćBozka uczyniłá wſtworzeniu iey, y odkupieniu, y opátrzeniu oney że: ná one zás rzeczy, ktore ſą przemiiáiące, z pilnośćią pátrzáłá, od ktorych ná káżdy dźień odſtępuie do tąd áż ſię zgołá od oczu ich w niwecz obroca. Uſzy też oberznione duchownie pokázuia ſię; álbowiem by naymniey nie ſtáráłá ſię o náukę Ewángeliey Swiętey, że áni przepowiádánia ſłowá Bożego nie ſłuchałá. Nozdrzá zás pełne zágniłości: álbowiem iáko przez nozdrzá wdźięczny zápách do mozgu przychodzi, żeby ſię mozg ztąd poſiłał, ták oná przez áffekty ſwoie, cokolwiek zgniłe ćiáło roſkoſzuie, ná zmocnienie onego przyćiąga roſkoſznie do ſkutku. Wárgi zás iey iáko zęby wężowę były widźiane, á ná języku żądło iadowite: álbowiem gdy wąż mocno zębámi ściſka dla obrony żądłá, żeby z iákiego przypadku nie było wyrwane, wſzá- że plugáſtwo z uſt iego wychodźi przez zęby, bo rzadkie ſą; ták też y oná zámyka uſtá do ſpowiedźi prawdźiwey, żeby ſię nie złámáłá roſkoſz grzechowa, ktora ieſt duſze iey żądłem iádowitym, brzydkość iednák grzechu, iáwnie pokázuie ſię przed BOGIEM, y Swiętymi iego. Powiedźiałem ći pierwey o ſądźie, y o pogárdźie iednego máłżeńſtwá, ktorzy przećiwko uſtáwom Kośćielnym mieſzkáli z ſobą: teraz pokażę tobie doſtátecznie o nich: ty bowiem widźiáłáś ręce białogłowy w zwyż miánowáney, iáko ogony liśie, y nógi iey iáko niedźwiadki, to dla tego ieſt: bo iáko we wſzytkich członkách, y chćiwośćiách byłá nieporządna, ták też byłá lekka w rękách ſwoich, y nogách, pobudżáiąc roſkoſzy ćiáłá, ćiężęy nád niedźwiadká duſzę męzá kaſáłá. A oto ná tych miaſt pokazał ſię murzyn, máiąc w ręku rożen, troy grániáſty, á ná drugiey nodze iákoby trzy kopyta bárzo oſtre wołáiąc, y mowiąc: O Sędźia! iuż godźiná moiá ieſt, oczekiwałem y milczałem, iuż czás ieſt ábym czynił: á záraz śiedząc Sędźia z niezliczonym Woyſkiem, pokazał mi ſię ieden máż, y białogłowá, oboie nádzy: y rzekł Sędźia do nich: Aczkolwiek ia wiem wſzytko, powiedźćie, cośćie uczyńili? Odpowiedźiał máż: ſłyſzeliśmy, y wiedźieliśmy o związku kośćielnym, á nie dbaliśmy, y owſzem pogárdziliśmy go. Odpowiedźiał Sędźia, żeśćie nie chćieli náśládowáć Páná ſłuſzna rzecz ieſt, ábyśćie

doználi złośći kátá piekielnego, á ná tych miaſt murzyn wrażił kopytá w ſerca oboygu, y ták bárdzo ich uderzył, że iákoby umárli zdáli ſię bydź: y rzekł ſędźiá: oto Corko tákie rzeczy záſługuią, ktorzy wiádomie oddaláią ſię od ſtworzyćielá ſwego dlą ſtworzenia. Rzekł po wtore ſędźia oboygu: Ia dałem wam wor żebyśćie názbieráli owocow roſkoſzy moiey, coż tedy teraz przynoſićie? odpowiedźiáłá niewiáſtá: o ſędźia! roſkoſzy brzuchá ſzukáliśmy, y nie przynieśliśmy tylko záwſtydzenie, tedy rzekł ſędźia ſiepáczowi: odday co ſłuſznego ieſt, ktory záraz wrażił kopyto drugię w brzuch oboygu, y ták okrutnie zránił, że wſzyſtkie wnętrznośći zdáliſię bydź przebite; y rzekł ſędźia: oto tákie rzeczy záſługuią ktorzy przykázánię przeſtępuią, y miáſto lekárſtwá prgna trućizny! Po tym rzekł ſędźia oboygu: Gdźie ieſt ſkárb moy, ktoregō wam pożyczył do uzywániá? odpowiedźieli oboie; położyliśmygo pod nogami náſzemi, boſmy ſzukali ſkárbu źiemſkiego, á nie wiekuiſtegō: tedy rzekł ſędźia ſiepáczowi: dáy co wież, y coś powinien: ktory na tychmiaſt uderzył kopytē trzećim do ſercá ich, y w brzuchy, y w nogi, ták, że ſię zdáli bydź iáko kłęb; y rzekł murzyn: Pánie! dokąd poydę z niemi? Odpowiedźiał ſędźia: Twoia nie ieſt rzecz odchodźić, áni ſię weſelić, to wyrzekłſzy, od oblicża ſędźiego, zaraz máz, y niewiaſta łkaiąc źnikneli. Po tym rzekł ſędźia: Weſel ſię Corko że od takich ieſteś oddálona.

Słowá PANNY Nayświętſzey do Oblubienicę, iáko ieſt *Gotowa ná obronę káżdey wdowy, y káżdey Pánny, y mężátki, y ktorych też widźi słuſznie w przedſięwźięciu ſtoiących, y SYNA iey nád wſzytko miłuiących.*

ROZDZIAŁ LIII.

SŁuchay ty (mowi MATKA BOZA) ktora całym ſercem proſiſz Páná BOGA, áby Synowie twoi podobáli ſię Pánu BOGU: zá prawdę táka modlitwá wdźięczna ieſt Panu BOGU; álbowiem ieśli by táká MATKA byłá, ktora by ſyná mego nádewſzyſtko miłowáłá y onegoż proſiłá by, áby dał ſynom iey toż ſámo, więc zaraz bym byłá gotowá wſpomoc one, áby doſkutku przyſzły prośby iey. Albowiem gdy byłá iáká wdowá, ktora by proſiłá wſpomożeniá od Páná BOGA, áby mogłá ſtátecznie ſtáć w wdowiem ſtánie, ná cześć BOZĄ áż do śmierći, izáliż iá záraz nie ieſtem gotowá wykonáć wolą iey z nią, bom iá byłá iáko woda, dla tego żem miáłá SYNA ná źiemi, ktory nie miał Oycá ćieleſnego, álbo ieśli by byłá táka Pánná, ktorá by prágnęłá pánieńſtwo ſwoie záchowáć BOGU áż do śmierći, y tę gotowá ieſtem bronić, y utwierdźić, bo iá ſámáſz ieſtem prawdźiwie Pánná. Anie maſz ſię dźiwowáć, czemu to mowię? nápiſáno bowiem ieſt, że Dawid prágnął Corki Saulowey, kiedy byłá Pánna, on bowiem wziął ią kiedy byłá wdową: Nád to miał żonę Vriaſzowa, kiedy ieſzcze máż iey żyw był; wſzakże pożądliwość Dawidowa nie byłá bez grzechu; álę roſkoſzowanie ono duchowne SYNA mego, ktory ieſt Pánem Dawidowym, ieſt bez wſzelákiego grzechu: przeto iáko te troie żyćia, to ieſt Pánieńſtwa, Wdowſtwá, y Małżeńſtwá, podobáli ſię ćieleśnie Dawidowi, ták SYNOWI memu podoba ſię one mieć w ſwoiey nayczyſtſzey roſkoſzy Niebieſkiey duchownie

Prze-

Przeto nie dźiw że ich w ſpomagáiąc ćiągnę do roſkoſzy duchowney w miłość SYNA mego, bo ſię on bárdzo w nich kocha.

Słowá MATKI BOZEY do Corki o ſzczęśliwym *Narodzeniu Duchownym, nieiákiey wychowáney oſoby w ćiężkich grzechách, ktore narodzenie otrzymálá zá Modlitwámi, y płáczem ſług Bożych.*

ROZDZIAŁ LIV.

OBacz Syná łez, ktory ſię teraz nowo narodźił z świátá duchownie, ktory ſię pierwey zrodźił z Mátki ſwoiey ná świát ćieleśnie. Jáko bowiem oná niewiáſtá, ktora wyprowadza niemowiątko z żywotá Mátki; naprzod głowkę ćiągnie, po tym ręce, á ná oſtátek wſzytko ćiáło, áż go położy na źiemię: ták y ia uczyniłem onemu dla łez, y modlitw przyiaćioł moich, wyprowádźiłem go záiſte z świátá ták, że duchownie iuż ieſt iáko dźiećię nowo narodzone: przeto potrzebá mu dáć wychowánie, y duchownie, y ćieleśnie. Albowiem on, do ktoregom ćię poſłał, ma go wychować modlitwámi ſwymi, y dobrymi uczynkámi, y rádámi ma go przeſtrzegáć: oná záś niewiáſtá, o ktorey ći powiedźiano, będźie ſię modliłá zá nim, y będźie ſtrzegłá duchownie, będźie ſię też ſtárałá, żeby miał potrzeby ſwoie ćieleſne, bo on tak głęboko w padł w grzech y śmiertelne, że wſzyſcy czárći w piekle mowili o nim: otworzmy páſzczękę iżali przyidźie? ábyśmy go ścińęli zębámi náſzymi, y pożárli: wyćiągniimy też ręce ábyśmy go ná ſztuki poſzárpáli; mieymy też nogi pogotowiu, ábyśmy go deptáli. Przeto powiedźiano tobie, że ſię teraz duchownie národźił, bo iuż z mocy czártowſkiey ieſt wybáwiony, iáko dobrze możeſz zrozumieć z ſłow onych, ktoreś ſłyſzáłá że iuż Páná BOGA zupełnym ſercem miłuie nádewſzytko.

Słowá MATKI BOZEY do Corki, iáko zá modlitwámi *Sług Bożych, chce miłować nie ktore dźiećię, y onego przyzbroić duchownymi zbroiámi.*

ROZDZIAŁ LV.

WSpomnii co nápiſano o Moyżeſzu, że corká krolewſka ználázłá go ná wodźie, y kochálá ſię w nim iáko w Synu ſwoim: y nápiſano też w ſzkolney Hiſtoryey, że tenże Moyżeſz doſtał źiemie przez ptaki, ktorzy pożárli węże iádowite. Ja ieſtem Corká Krolewſka z rodźáiu Dawidowego, ktora ſię chcę kochać w tym dźiećiću, ktorego ználázłám w náwáłnościách płáczliwych, ktore ſię wylali dla zbawienia duſze iego, ktora byłá zámkniona w ſkrzyni ćiáłá iego; ktorego wychowáią oni, o ktorych powiedźiałám, áż do lat przyidźie, ktorego chcę uzbroić, y poſłáć áby doſtał źiemię Krolowi Niebá. Ale iako ſię to ma ſtáć? tobie to táyno ieſt, álę mnie wiádomo; álbowiem ia go ták zgotuię, że o nim będą mowić: ten żył iáko

mąż, á umárł iáko olbrzym, przyſzedł na ſąd, iáko dobry żołnierz.

PRZYDATEK.

SYN BOZY mowi: gdy źwierz głodny bywa odegnány od ścierwu, czeka z dáleká upátruiąc czáſu wrocić ſię do niego, ále ieśli ieſt nie głodny, idźie do iámy ſwey: ták ia uczyniłem Xiążęćiu źięmie tey: upominałem go bowiem dobrodźieyſtwámi moiemi, upominałem ſłowy, y karánię, ále tym bárdźiey niewdźięczniey-ſzy, y niedbálſzy ieſt, im ſię więcey łáſkáwiey mu pokazuię: przeto przywołam go teraz pod koronę, y do podnożgá nog, bo nie chćiał ſtáć w koronie: y wpuſzczę ná niego, y ná pochlebce iego wężá iádowitego ziáſzczurki, y chytrey liſzki zrodzonego, ktory źięmię, y mieſzkáńce iey záturbuie, á proſtych oſkubie z pierza, ktory wſtąpi ná wierzchołki gor, y chwalących ſię zrzući, y podepce: dźięćię zaś to, ktore przyiaćiele moi wychowáli, poprowádzę inſzą drogą, áż przyidźie ná mieyſce zacnieyſze. Po tym mowi SYN BOZY, ieſzcze będą mowić o dźiećięćiu tym, że żył iáko mąż, walczył iáko żołnierz zbroyny, będźie koronowány iáko Przyiaćiel Boży. O Corko! co to wierzą niewiáſty, ktore ſię wychwaláia z tego, że ſynowie ich pomnażáią ſię w pyſze? ono nie ieſt chwałą, ále záwſtydzeniem, bo krolá pychy náśláduią: ále oná ieſt chwałą, y on ieſt żołnierz chwały, ktory ſię chełpi z tego, że czyni cześć Pánu BOGU ile może, y ſtára ſię o większe rzeczy, y gotowy ieſt ćierpieć to, co po nim BOG chce, áby ćierpiał, táki ieſt żołnierz Boży, y táki będźie koronowány z Rycerſtwem Niebieſkim.

Słowá MATKI BOZEY do Corki, *O niektorym że ſię niema frásować dla ſtrofowánia.*

ROZDZIAŁ LVI.

MATKA BOZA mowi: czemu ſię frásuie on? Oćiec álbowiem biie pod czás ſyná rozgámi máłemi: przeto nie potrzebá ſię frásować.

Słowá MATKI BOZEY do Corki, iáko Rzym ma bydź *Oczyſzczony z kąkolu, naprzod oſtrym żelázem, powtore ogniem, po trzecie przez oranie?*

ROZDZIAŁ LVII.

MATKA BOZA mowi: Rzym ieſt iáko rola: ná ktorey uroſł kąkol; przeto naprzod potrzebá wychędożyć go ſierpem oſtrym, po tym ogniem wypalić, á ná oſtátek parámi wołow poorać; przeto uczynię z wámi iáko ow, ktory przenoſi ſzczepy ná inſze mieyſcá. Onemu álbowiem miáſtu gotuie ſię tákie karánie, iákoby Sędzia rzekł: złupćie go ze wſzytkiey ſkory, y wyſączćie krew wſzyſtkę z ćiáłá iego, poſiekayćie ná

ſztuki

ſztuki wſzytko ćiáło, y połámćie kośći iego, ták, żeby wypłynęłá wſzytká tłuſtość.

Słowá CHRYSTVSA Páná do Oblubienice pod figurą iáko *CHRYSTVS przez Páná pielgrzymuiącego, Ciáło iego przez ſkarb, Kośćioł przez dom, Kápłáni przez ſtroże znáczą ſię; ktorych Kápłánow iáko prawdźiwy Pan ſiedmioráką cżćią vczćił, y iáko BOG vſkarża ſię, że złośliwi Kápłáni ſiedmioráką nieczćią onego zelżyli, y iáko ſiedm ſłat, to ieſt, ſiedm cnot, ktoreby powinni mieć, obracáią ná ſiedm wyſtępkow.*

ROZDZIAŁ LVIII.

SYN BOZY mowi: Ja ieſtem podobny Pánu, ktory życzliwie walcząc w źiemi pielgrzymowánia ſwego, wracał ſię do źiemie urodzenia ſwego z weſelem. Pan ten, miał ſkarb bárdzo drogi, ná ktorego pátrząc uweſeláli ſię oczy chore, ſmutki pośieſzáli ſię, chorzy do zdrowia przychodźili, y umárli powſtawáli, żeby tedy ten ſkarb uczćiwie, beſpiecznie był ſtrzeżony, zbudowány doſkonáły ieſt dom nieiáki w wielmożności, y chwale, máiąc wyſokość przyſtoyną, y ſiedm ſtopniow przez ktore do domu, y do ſkárbu poſtępowáno. Ten tedy ſkarb Pan podał ſługom ſwoim, áby go opátrywáli, y w rękách ſwoich mieli, do tego áby go wiernie, y ze wſzeláką czyſtością przeſtrzegáli, y żeby ſię miłość Páńſka pokazáłá przećiwko ſługom, y wierność ſług przećiwko Pánu. Zá czáſem począł przychodźić w pogárdę ſkarb, rzadko ſię chodźiło do domu, znikczemnieli ſłudzy, y miłość Páńſka zániedbáłá ſię. Pan tedy rádzac ſię ſług ſwoich, co by było czynić z táką niewdźięcznością? odpowiedźiał z nich, mowiąc: nápiſáno ieſt, że ſędźiowie y ſtrożowie ludu niedbáli, roſkazano áby byli powieſzáni przećiw ſłońcu, ále twoie ieſt miłoſierdźie, y ſąd, ktory przepuſzczaſz wſzytkim, bo wſzytkie rzeczy twoie ſą, y nád wſzyſtkiemi ſię zmiłuieſz. Ja ieſtem on Pan w figurze, ktory iáko pielgrzym przez Człowieczeńſtwo pokazałem ſię ná źiemi, chociaż ná Niebie, y ná źiemi byłem możny według Boſtwá; ia bowiem ták mężną walkę miałem ná źiemi, że wſzytkie żyły rąk y nog moich rwáły ſię dla duſz zbáwienia. Máiąc tedy opuśćić świát, y máiąc wſtąpić do Niebá, od ktoregom iednák według Boſtwá, nigdy nie odſtępował. Zoſtáwiłem świátá pámiątkę bárdzo zacną, to ieſt, Ciáło moie nayświętſze; bo gdy ſtáry Zakon był chwalił z Arki, w ktorey była mánná, y Tablice teſtámentu, y z inſzych ceremoniey, ták nowy człowiek żeby ſię weſelił z nowego Zakonu, y nie ták iáko przed tym z ćieniu, ále z prawdy to ieſt, z Ciáłá mego ukrzyżowánego, ktore w Zakonie ſię figurowáło: żeby záś Ciáło moie było w chwale, y we czći, poſtánowiłem dom Świętego Kośćiołá, áby tám było chowáne, y rękámi dotykáne. Kápłáni tedy, y ſtroże iego oſobliwi, ktorzy niejákiem ſpoſobem w urzędźie ſwoim ſą nád Anyoły, bo ktorego ſámi Anyołowie lękaią ſię dotykáć dla boiáźni, tego Kápłáni piáſtuią rękámá, y uſty pożywáią. Uczći-

łem też Káplány ſiedmioráka czćią iákoby w ſiedmi ſtopniách: Naprzod máią bydź znák noſzący, y oſobliwśi przyiaćiele moi, przez czyſtość myśli, y ćiáłá, bo czyſtość pierwſze mieyſce ma u P. BOGA, ktoremu żadna rzecz nie przyſtoyna y pomázánia nie przynależy. Albowiē ieśli ſtáro Zakonnym Káplánō dopuſzczano małżeńſtwá onego czáſu, ktorego nie ofiárowáli, nie dziw było, bo oni ponośili łupiny á nie źiárno: teraz záś gdy przyſzłá prawdá, y odſtąpiłá figurá, z wielką pilnośćią czyſtości trzebá przeſtrzegáć, tym więcey, ile ſłodſze ieſt źiárno nád łupinę. Y ná znák tey wſtrzemięźliwości, naprzod niech będą włoſy ſtrzyżone áby roſkoſz nád ćiáłem, y umyſłem nie pánowáłá. Ná drugiem ſtopniu bywáią ſtánowieni klerycy, ktorzy ſą mężowie Anyelſcy przez wſzeláką pokorę, bo pokorá ćieleſna, y duſzna, przenika Niebo, y przez nię bywa zwyćiężony czárt pyſzny: dla tego tedy w tym ſtopniu bywáią poſtánowięni klerycy, dla wyrzucánia diabelſtwá, bo człowiek pokorny podnośi ſię do niebá, z kąd czárt wypadł przez pychę. W trzećim ſtopniu bywáią ſtánowieni klerycy takowi, ktorzy máią bydź uczniámi Bożymi, przez uſtáwiczne czytánie piſmá Bożego, ktorym dla tego Biſkup dáie wręcz xięgę, iáko i żołnierzowi miecz, żeby wiedzieli co máią czynić; dla tego żeby ſię uczyli, y modlitwą y rozmyſłániem błagáć gniew BOŻY zá lud BOŻY. W czwartym ſtopniu ſtánowią klerycy ſtroże Kośćiołá Bożego, y bádácze duſz, ktorym ná to bywáią dane klucze od Biſkupá, żeby mieli ſtáránie około zbáwienia bráći ták ſłowy iáko y przykłády, żeby pobudzáli ſłábych do doſkonáłości. W piątym ſtopniu bywáią ſtánowieni ſzáfárze, y ktorzy powinni mieć ſtáránie około ołtárzá, á pogárdzáiąc rzeczámi świeckiemi; ći że ołtárzowi ſłużą, z ołtárzá máią żyć, á źieſkiemi rzeczámi nie máią ſię bawić, oprocz coby przynależáło ſtánowi, ich zábáwiáli ſię. W ſzoſtym ſtopniu bywáią ſtánowieni, żeby byli mężámi Apoſtoliſkiemi, przepowiádáiąc prawdę Ewángelicy, y konformuiąc ſię do przepowiádánia obyczáiámi. W ſiodmym ſtopniu bywáią ſtánowieni, żeby byli pośrzednikámi między BOGIEM, á Człowiekiem przez ofiárowánie CIAŁA mego: w ktorym ſtopniu Káplány niciákim ſpoſobem ſą zacnieyſi nád Anyołow. Teraz záś uſkárżam ſię że ſię ſtopnie te roſproſzyli; bo kochaią ſię w pyſze miáſto pokory, báwią ſię nieczyſtośćią, miáſto czyſtoáći, niedbáią o czytánię piſmá Swiętego, ále ſię ráczey báwią piſmem świeckim, niedbáłſtwo wielkie około ołtárzow; mądrość Bożka, ieſt zá głupſtwo poczytána; y o zbáwienie duſz nie ſtáráią ſię; y nie doſyć im ná tym, ále też ieſzcze ſzáty moie porzucáią, y pogárdzáią orężem moim. Ja w prawdzie pokazałem ná gorze Moyżeſzowi ſzáty, ktorych by Káplány zakonu záżywáli, nie dla tego, żeby w Niebie miáło co bydź máteryálnego, ále że duchowne rzeczy tylko przez podobieńſtwa ćieleſne bywáią poymowáne: przeto duchowną rzecz, przez ćieleſną pokazałē, áby wiedźieli iákiey uczćiwości: y czyſtośći potrzebá ieſt tym, ktorzy máią ſámę prawdę, to ieſt, Ciáło moie. Jeśliż tákowa część y uczćiwość mieli ći, ktorzy nośili ćień, y figurę? ále ná cóż Moyżeſzowi ukazałem ták wielką piękność ſzat máteryalnych, tylko żeby ſię przez nie náuczyli, iákiego potrzebá ubioru y piękności duſz? iáko bowiem ſzat Káplańſkich ieſt ſiedm, ták duſze przyſtępuiące do Ciáłá Bożego, máią bydź ſiedm cnot, bez ktorych nie máſz zbáwienia. Pierwſza tedy ſzátá duſze ieſt ſkruchá, y ſpowiedź ktora pokrywa głowę: Druga, ieſt áffekt do BOGA, y affekt do czyſtości: trzećia ieſt, práca dla czći BOZEY, y ćierpliwość w przećiwnych rzeczách: Czwarta ieſt, nie opátrować chwały, y nágáńy ludzkiey

dzkiey, ále ſámey czći Bożey: Piata ieſt wſtrzemięźliwość ćiáłá z prawdźiwa pokorą. Szoſta ieſt, uważánie dobrodźieyſtw Bożych, y ſądow iego boiaźń: Siodma ieſt miłość BOZA náde wſzytko, i dotrwánie w dobrych początkách. Teraz záś te ſzáty odmienione ſą, y wzgárdzone: kochaią ſię bowiem miáſto ſpowiedźi w wymowkách, y wumnieyſzeniu winy, miáſto czyſtośći, czyniąc grzechy, miáſto prace około zbáwienia duſze, kochaią ſię w pracy dla pożytkow ćiáłá, miáſto czći, y miłośći Bożey, w ámbicyách świetckich, i pyſze, miáſto ſkromnośći ſwiatobliwey, zbytek we wſzytkich rzeczách, miáſto boiáźni Bozey, prezumpcya, y rozſądzánię ſądow Bożych, miáſto miłośći Bożey náde wſzytko nie wdźięczność Káplánſtwá nád wſzytkich: przeto iákom powiedźiał przez Proroká; przyidę w zágniewániu, y ućiſk dá im wyrozumienie. Tedy Márká miłośierdźia ſtoiąc, odpowiedźiáłá: Błogoſłáwiony ty bądź Synu moy zá ſprawiedliwość twoię, mowię do ćiebie, ktory wſzytko wieſz, dla Oblubienicę tey, ktorą ty chceſz, áby zrozumiáła duchowne rzeczy, ktora iednák ináczey tylko przez podobieńſtwá poiąć nie może duchownych. Ty záiſte powiedźiałeś w Boſtwie twoim pierwey, ániżeliś przyiął Człowieczeńſtwo ze mnie: Co ieśliby dźieśięć mężow ſprawiedliwych znáydowáło ſię w mieśćie, chćiałeś ſię zmiłować dla dźieśiąciu nád wſzytkim miáſtem: teraz záś ieſt ieſzcze wielka wielkość Káplánow, ktorzy ćię ofiárą CIAŁA twego błagáią; więc zmiłuy ſię nád tymi dla nich, ktorzy máło co dobrego máią, proſzę ćię tedy o to dla Człowieczeńſtwá twego, ktore ia zrodźiłám; y o to ćię wſzyſcy wybráni twoi proſzą ze mną: Odpowiedźiał Syn: Błogoſłáwiona ty bądź, y błogoſłáwione ſłowo uſt twoich: Ty widźiſz że troiáko folguię dla troiákiego dobrá, ktore ma ofiárá Ciáłá mego; Jáko bowiem z prezumpcyey Judaſzowey, troiákie pokazáły ſię dobrá we mnie, ták z ofiáry Ciáłá mego, trzy rzeczy przychodzą duſzom: naprzod ćierpliwość moią, mą wielką pochwałę, że ia wiedząc o zdraycy moim Judaſzu, nie odrzućiłem go od ſiebie: po wtore, że gdy ſtał zdraycą z ſwoiemi, wſzyſcy ná iedno ſłowo moie upádli ná ziemię, gdźie ſię moc wielka pokazáłá: Po trzećie że wſzeláką złość iego, y diabelſką náwroćiłem do zbáwienia duſz; gdźie mądrość, y miłość Bozka pokazáłá ſię. Ták też z ofiárowánia Káplánſkiego trzy rzeczy dobre przychodzą: naprzod bywa wychwalána od wſzytkiego Woyſká Anyelſkiego ćierpliwość moią, bo tenże ieſtem w rękách dobrego, y złego Káplána, bo u mnie nie máſz bráku w perſonách, áni też záſługi ludzkie ſprawuią ten Sákrament, ále ſłowá moie: po wtore że tá ofiárá pożyteczna ieſt wſzytkim odktoregoby kolwiek tylko Káplána byłá ofiárowána: Po trzećie: że też pożyteczna ieſt y ſámym ofiáruiącym, choćby też y złym; bo iáko z iednego ſłowá, ktorem wyrzekł (to ieſt) Ja ieſtem, upádli nieprzyiaćielę moi ná ziemię; ták gdy wyrzecze ſłowo á zwłaſzczá, TO JEST CIAŁO MOIE, ućiekáią czárći, áby nię kuſili duſz ofiáruiacych, áni by śmieli wracáć ſię do nich z táką śmiáłośćią, gdy by áffekt grzeſzenia nie przyſtępował: y ták miłośierdźie moie folguie wſzyſtkim, y wſzytkich znoſi, ále ſprawiedliwość woła o pomſtę, bo wołam ná każdy dźień, á iák wiele mi ich odpowiáda, doſyć ty widźiſz. Wſzákże ieſzcze poślę ſłowá uſt moich, á ktorzyby uſłucháli, wypełnią dni ſwoie w rádośći oney, ktora áni wypowiedźiána, áni pomyſłona bydź może dla ſłodkośći. Ktorzyby záś nie ſłuchali, przyidźie ná nich, iáko nápiſano ieſt, ſiedm plag ná duſzę, y ſiedm ná ćiáło, ktore upátruiąc, y czytáiąc, te rzeczy ktore ſię działy znayda, áby ich doświadczywſzy nie lękáli ſię.

Słowá CHRYSTVSA PANA do Oblubienice iáko Kápłan *Powinien mieć trzy rzeczy, náprzod Ciáło CHRYSTVSOWE poświęcáć: Po wtore powinien mieć czyſtość ciáłá, y duchá: potrzećie ſtáránie o Páráfiey ſwoiey. Powinien też mieć Xięgę, y oley: y iáko Kápłan ieſt Anyołem Bożym, y owſem że vrząd ieſt więkſſy niż Anyelſki.*

ROZDZIAŁ LIX.

SYN BOZY mowi: Kápłan powinien mieć trzy rzeczy: Pierwſza ma poświácáć Ciáło BOZE: po wtore ma mieć czyſtość ćieleſną, y duſzną: po trzećie ma mieć ſtáránie o páráfiey ſwoiey. Ale mogłábyś mię ſpytáć, co zá pożytek ieſt, mieć Kośćioł, ieśli nie ma páráfiey ſwoiey? odpowiádam tobie: Kápłan máiący wolą bydź pożyteczny wſzytkim, y przepowiádáć ſłowo Boże dla miłośći Bożey, on ma ták ſzeroką Páráfią, iáko gdy by miał wſzytek świát, bo gdy by mogł przepowiádáć wſzytkiemu świátu, by naymniey nie folgował by pracy ſwoiey: przeto wolá iego dobra bywa pożyteczna mu zá uczynek. Albowiem Pan BOG dla niewdźięczności ſłuchaiących, czę ſtokroć folguie wybránym ſwoim w pracy od przepowiádánia; wſzákże nie trácą zapłáty dla affektu dobrego. Kápłan też powinien mieć Xięgę, y oley, xięgę dla ćwiczenia niedoſkonáłych, oley święty dla pomázánia chorych; iáko bowiem náuká ćieleſna, y duchowna w xięgách ſię zámyka, ták w Kápłánie ma bydź mądrość do ſámego ſiebie, miárkuiąc ćiáło ſwoie, żeby ſię nie roſpuśćiło do nie wſtrzemięźliwośći, przez ktora gorſzą ſię páráfiánie, ućiekáiąc przed pożądliwośćią świátá, przez ktorą lekce ſię waży ozdobá Kośćiołá, ſtrzegąc ſię obyczáiow świeckich, ktorymi godność Kápłáńſka bywa zmázána. Duchowna záś umieiętność ieſt náuczáć głupich, karáć ſwowolnych, pobudzáć poſtępuiących: woleiu záś znáczy ſię ſłodkość modlitwy y przykłády dobre; iáko bowiem oley tłuſtſzy ieſt nad chleb, ták modlitwá z miłośći pochodząca, y przykłády dobrego żywotá ſkutecznicyſze ſą do pociągnienia ludzi, y tłuśćieyſze do ubłagánia Páná BOGA. Záprawdę powiádam robie Corko, że wielkie ieſt imie Kápłáńſkie, bo Anyołem Páńſkim ieſt, y pośrzednikiem: ále więkſzy ieſt vrząd iego, bo piáſtuie nieogárnionego Bogá, y niebioſá ſą w rękách iego.

Słowá Oblubienice do Páná BOGA, o wdźięcznym ſpoſobie *Modlenia ſię przed Pánem BOGIEM.*

ROZDZIAŁ LX.

BŁogoſłáwiony ty bądź Stworzyćielu, y Odkupićielu moy, nie obrazayże ſię, ieśli będę mowiłá do ćiebie, bo iáko zrániony do lekárzá, iáko ſtrapiony frásunkiem do pocieſzyćielá, iáko ubogi do bogaczá, y opływáiącego w bogáctwách. Zrániony záiſte mowi: O lekárzu! nie brzydź

ſię

ſię mną zránionym, bo brátem ieſteś: o pocieſzyćielu łáſkáwy! nie pogardzay mną, bo ſtrapiony ieſtem, álę day ſercu memu odpoczynienie, zmyſłom moim pocieſzenie: ubogi zás mowi: o ty bogáczu y żadney rzeczy nie potrzebuiący! weyrzyi ná mnie, bo umieram z głodu, obacz mię że nági ieſtem, á day mi odźienie żebym ſię zágrzał. Ták y ia mowię: o Pánie wſzechmogący y nayłáſkáwſzy! ia uważam rány grzechow moich, ktorymi od młodości zrániona ieſtem, y wzdycham, bo ſię czás dármo ſtrawił, ſiły mi nie ſtáią do prace, bom ie ſtrawiłá ná prożnościách: przeto że ty ieſteś źrodło wſzelákiey dobroći, y miłoſierdźia, proſzę ćię, zmiłuy ſię náde mną: dotkniy ſercá mego ręká twoiey miłości, bo lekarz ieſteś naylepſzy, pocieſz duſzę moię, bo pocieſzyćiel ieſteś dobry.

Iáko czárt pokazał ſię Oblubienicy przy Podnieśięniu Ciáłá *Bożego mowiąc, y rácyámi iey probuiąc, że to, co podnoſzono nie było Ciáłem CHRYSTUSOWYM: ktorey Anyoł Páńſki záraz pokazał ſię poſiláiąc ią, y mowiąc: nie wierz że, y iáko CHRYSTUS pokazawſzy ſię, przymuſił czártá, áby wyznał prawdę przed Corką, y iáko Ciało CHRYSTUSOWE bywa bráne, ták od dobrych, iáko y od złych: y o lekárſtwie oſobliwym w pokuſách, y o CIELE CHRYSTUSOWYM.*

ROZDZIAŁ LXI.

POkazał ſię Oblubienicy przy podnieśięniu CIAŁA CHRYSTUSOWEGO ieden czárt: y rzekł: Azaż ty wierzyſz głupia, że pod tym kołem chlebá ieſt BOG? iużby dawno był ſtrawiony, choć by był gorą nád gorámi: żaden záiſte z mędrzcow żydowſkich, ktorym dána ieſt mądrość od BOGA, nie wierzył temu, áni żaden niech nie wierzy, żeby BOG od nieczyſtego Kápłáná, ktory ręce ma ćieleſne, mogł dotykány bydź, y miłowány. A żebyś doświadczyłá co mowię: ten Kápłan moy ieſt, ktorego gdy ia zechcę, y iuż záraz wezmę go do mnie: áliści dobry Anyoł pokazawſzy ſię, rzekł: o Corko! nie odpowieday głupiemu wedle głupſtwá iego: ten bowiem, ktory ſię tobie pokazał, ieſt oćiec kłamſtwá, álę bądź ná pogotowiu, bo Oblubieniec náſz iuż bliſko ieſt: ktory Oblubieniec Pan JEZUS przyſzedłſzy, rzekł do czártá mowiąc: czemu ty turbuieſz Corkę moię, y Oblubienicę? dla tego ią názywam corką, bom ią ſtworzył, dla tego Oblubienicą, bom ią odkupił, y miłoſćią moią złączyłem ſię z nią. Odpowiedźiał czárt; dla tego mowię, że mi dopuſzczono, áby y tá ożięblá w ſłużbie twoiey. Odpowiedźiał Pan: tego tey nocy doznáłá, kiedyś iey oczy y wſzytkie członki ścińſnął, y więcey byś był uczynił, gdy być było dopuſzczono: álę ilekroć onā ſprzećiwiłá ſię náiázdom twoim, tylekroć przymnażáło ſię iey korony. Wſzákże ty czárćie, ktoryś powiedźiał, żebym iuż dawno był ziedźiony, choć bym był gorą: powiedźże mi przy Corce moiey

ktorą ćielesna iest. Powiáda pismo że gdy ginął lud Izráélski, wywyzszono węzá miedzianego, ná ktorego gdy kto weyrzał zárázony od węzow, był uzdrowiony: ieśliż tá moc uzdrawiáiąca byłá z miedzi, álbo z dobroći Moyżeszowey, álbo z skrytey mocy Bozkiey? odpowiedział czárt: tá moc uzdrawiáiąca od nikogo inszego nie byłá, tylko z własney, i sámey mocy Bożey, i z wiáry ludu wierzącego, y posłusznego, ktory ták mocno wierzył Bogu, że P. B. ktory z niczego wszytko uczynił, może też wszytko uczynić, czego przed tym nie było. Powtore rzekł Pan BOG: powiedz czárćie; kiedy się laská státá wężem, czyli się to státo zá roskazániem Moyżeszowym, álbo zá roskazániem Bożym? álbo czyli dla tego, że Moyżesz Swięty był? álbo czyli dla tego, że słowo Boże ták roskazáło? ktoremu odpowiedział czárt, mowiąc: coż był Moyżesz? tylko człowiek ułomny z siebie, ále sprawiedliwy z BOGA, ná ktorego słowo (co rozkázał, y wyrzekł Pan BOG) státá się laską wężem gdy BOG prawdziwie roskázał, á Moyzesz iáko sługá przy tym posłuszny był. Albowiem przed roskázaniem, y słowem Bożym; laská byłá laska, ágdy PAN BOG roskazał, laská prawdźiwie státá się wężem ták, że się y Moyzesz lękał. Tedy Pan rzekł do Oblubienicę temu się przypátruiącey, ták też teraz iest ná ołtarzu: przed słowámi bowiem poświącánia, chleb położony ná ołtarzu chlebem iest, á gdy się wymowią one słowá: TO JEST CIAŁO MOIE, státie się CIAŁEM CHRYSTUSOWYM, ktorego zázywáią, y piástuią ták dobrzy iáko y źli, ták ieden, iáko y tysiąc iednáka prawdą, ále nie iednym skutkiem, bo dobrzy do żywotá, źli zás ná sąd sobie. Ażę zás czárt powiedział, że Pan Bog poszpeca się nieczystością ofárúiącego, to szczery fałsz iest: Jako bowiem ieśli sługá trędowáty zrobił klucze Pánu, álbo ieśli chory podał z naymocnieyszych źiół konfekt, nic by mu to nie szkodźiło, komu by ię dał, gdyż táka moc iest w nich, przez kogokolwiekby było dano: ták Pan BOG áni z złości złego Kápłáná státie się złym, áni z dobrego státie się lepszy, bo záwsze nie odmienny iest, y záwsze tenże. Ażę powiedział czárt, áby ten miał prędko umrzeć, to poznał z swoiey nátury subtelney, y z przyczyn powierzchownych, wszákże go nie może wźiąć, ażbym ia dopuścił: przećię iednák ten Kápłan iego iest własny, ieśliby się nie poprawił, á to dla trzech rzeczy. dla tego tenże czárt powiedźiał: że ma członki śmierdzące, y serce ćielesne bo prawdźiwie śmierdzący iest, y gorączkę cierpiący, bo má gorącość zwierzchowną, ále wnętrzne źimno, prágnienie nieznośne, chorobę członkow, brzydzenie się chlebem, y w żadney rzeczy wdzięczney nie ma smáku. Zápala się bowiem do świátá, á źiębnienie do Páná BOGA; prágnie roskoszy ćiáłá, brzydząc się cnot pięknością, gnuśny iest do przykázánia Bożego, prędki zás do wszytkich rzeczy, ktore są ćielesne. Przeto nie dźiw że mu nie smákuie Ciáło moie, tylko iáko chleb w piecu upieczony, bo niemyśli, áni smákuie mu duchowna spráwá: przeto gdy źmowi *Agnus DEI*, y przyiąwszy CIAŁO moie w ciáło swoie, odchodźi od niego moc Oycowska, odchodźi i słodka obecność Synowska, á gdy z siebie złoży Swięte száty, odchodźi od niego łáská DUCHA Swiętego, ktora iest związkiem złączenia, sámá zás formá y pámięć tánię chlebá zostáie onemu. Jednák nie masz myślić, że ten, álbo ktory inszy, iákokolwiek by był zły, żeby miał bydź bez BOGA, ále odchodźi od niego Pan BOG, wiekszey pociechy nie wlewáiąc, mieszka zás z nim znosząc go, y od czárrá broniąc. Co zás czárt powiedział, że żadę temu z mędrcow żydowskich nie wierzył, odpowiádam: sámi żydowie są tákiey dyspozycyey, iáko ći, ktorym wyłupione są práwe oczy: chramią ná obie dwie nodze du-

chowne

chowne, dla czeń y głupiemi ſą, y będą áż do końcá; przeto nie dźiw, że czárt záślepia, y zátwárdza ſercá ich, y pobudza ich do nie wſtydliwych rzeczy, y do tych ktore ſą przećiwko wierze. Przeto ilekroć táka myśl o CIELE CHRYSTUSOWYM przyſzłá by ná myśl twoię, odnieś to do duchownych przyiaćioł twoich, y ſtoy ſtátecznie w wierze; bo bez wątpienia wiedz, że to Ciáło, ktore z Páneńſkiego Ciáłá wźiąłem, ktore ieſt ukrzyżowáne, y kroluie w niebie, toż właſne ieſt ná ołtarzu, y tego záżywáią dobrzy, y źli. Albowiem iákom pokazał ſię uczniom idącym do Emáus winſzey oſobie, choć iednák byłem prawdźiwym Bogiem, y Człowiekiem, wſzedſzy do uczniow przez drzwi zámknione, tákże pod inſzą oſobą pokázuię ſię Kápłánom, żeby wiárá miáłá záſługę, y żeby ſię ludzka pokazáłá niewdźięczność. Y nie dźiw: Ja bowiem tenże teraz ieſtem, ktory pokazałem moc Boſtwá mego przez znáki ſtráſzne, y ieſzcze mowili ná ten czás ludźie: poczyńmy ſobie Bogi, ktorzy by przed námi ſzli: Ja też pokazałem żydom prawdźiwe Człowieczeńſtwo moie, y ukrzyżowáli one; Ja tenże ná káżdy dźień ná ołtarzu ieſtem, y powiádáią, że ſię nam cknie od pokármu tego. Ktoráż tedy większa niewdźięczność może bydź, iáko chćieć rozumem ogárnąć Páná BOGA, y iego ſkryte ſądy, y táiemnice, ktore w ręce ſwoiey właſney ma, śmieć ſądźić? przeto nieukom i pokornym chcę pokazáć niewidomym ſkutkiē, á widomą oſobą, coby byłá widoma oſobá chlebá bez chlebá, y bez iſtnośći? co záś iſtność w ſwoiey oſobie, nád to, co rozdźielenie woſobie bez iſtnośći? co záś iſtność w ſwoiey oſobie, nád to, co rozdźielenie w oſobie bez iſtnośći? álbo czemu ták wiele nie przyſtoynych rzeczy, y ták ſproſnych ponoſzę w Ciele moī? dla tego, żeby ſię pokorni podwyżſzyli, á pyſzni záwſtydźili.

***

Słowá ſtrofuiące Páńſkie, do nie ktorego Kápłáná,

Pogrzebiáiącego nie ktorego człowieká, ktory w ćierpliwośći umárł przy Oblubienicy: y iáko z ſiedmią plag duchownych, y z ſiedmią ćieleſnych CHRYSTVS przyidźie do złośliwych Kápłánow, y iáko te wſzytkie rzeczy, dla ćierpliwośći otrzymał y chwałę?

ROZDZIAŁ LXII.

GDy nie ktory Kápłan pogrzebł ieden umárłego, ktory przez pułczwártá roku leżáł ná łożku, ná ten czás ſłyſzáłá Oblubienicá iáko mowił Duch Swięty: Przyiaćielu co czyniſz, czemu śmieſz dotykáć ſię umárłego, gdyż ręce twoie, ſą krwie pełne? czemu wołaſz zá nim do Wſzechmogącego, gdy głoſ twoy ieſt iáko żáb wołáiących? czemu śmieſz iednać zań Sędźiego, gdyż ſprawy twoie y obyczáie podobne ſą bluźniącemu, ániżeli nabożnemu Kápłánowi? dla tego moc ſłow moich, á nie ſprawá twoiá będźie pomocna umárłemu, y wiárá iego, y ćierpliwość długa w prowádźi go do korony. Po tym rzekł DUCH S. do Oblubienice: ręce tego ſą krwie pełne, bo wſzytkie ſprawy iego ſą ćieleſne, dla ktorych nie może ſię dotykáć umárłego, bo go nie będźie mogł wſpomoc záſługámi ſwymi, ále godnośćią Sákrámentu; álbowiem dobrzy Kápłáni dwoiáko ſą pożyteczni duſzom, to ieſt, mocą CIAŁA Páńſkiego, y właſna

ktorą pałáią miłośćią. Głos też iego ieſt iáko żáb, bo wſzytek ieſt zbłotnych uczynkow, wſzytek do roſkoſzy ćiáłá: przeto nie wſtępuie do Páná BOGA, ktory chce bydź błagany głoſem pokorney ſpowiedźi, y ſkruchy: obyczáie też iego ſą iákoby bluźniącego. Coż álbowiem czyni bluźniący, tylko że ſię przyſpoſabia do obyczáiow świetckich? coż záś ſpiewa, tylko iedzmy, piymy, y záżywaymy w tym żywoćie delicyi? ták czyni ten, konformuie ſię álbowiem ſzátámi, y uczynkámi ze wſzytkiemi, áby ſię podobał wſzytkim, y wſzytkich przykłádem ſwoim, y zbytkiem do zbytkow pobudzał, mowiąc: iedzmy, y piymy, bo weſele Páńſkie ieſt moc náſzá, doſyć nã będźie gdy będźiemy zá drzwiámi w chwale, á ieśli nas y tám nie puſzczą, doſyć nam będźie przede drzwiámi ſiedźieć, nie chcę bydź doſkonáły. Ten głos, y żywot bárdzo przykry ieſt, bo żaden nie przyidźie do bramy chwały, tylko doſkonáły, álbo doſkonále oczyſzczony, i żaden nie otrzyma chwały, tylko ten, ktory doſkonále prágnie iey, y ktory doſkonále (gdy może) prácuie ná nię. Przećię iednák ia Pan wſzytkich w chodzę do tego Kápłaná, ále nie bywam zátrzymány, y pomázány: w chodzę do niego iáko Oblubieniec, wychodzę iáko ſędźia, ktory ma ſądźić, wzgárdzony od pożywáiącego: dla tego, iákom powiedźiał przyidę kápłánom zśiedmią plag. Będą bowiem im odćięte wſzytkie rzeczy, w ktorych ſię kocháli, będą wyrzuceni od obliczá Bożego, y będą ſądzeni w gniewie iego, będą podáni czártom, y męki będą ćierpieć bez odpoczynku, będą pogárdzeni od wſzytkich, będą łáknąć dobrá wſzytkiego, y nápełnią ſię wſzytkiemi złośćiámi: tákże też y inſzemi ſiedmią plągámi ćieleſnymi iáko Izráél będą karáni. Przeto nie maſz ſię dźiwować, że znoſzę złych, álbo ieśli ſię co dźieie nieprzyſtoyneg̃ w SAKRAMENCIE moi, bo ná pokazánie ćierpliwośći moicy, á niewdźięczności ludzkie znoſzę áż do końcá. Ani maſz myślić, że táka nieprzyſtoyność, iákoś ſłyſzáłá o womićie, dźieie ſię w ćiele moim, ále oſoby one zwierzchowne pokázuią co ich ieſt, to ieſt, uſtáiąc, á iednák pokázuiąc ſię iáwną czynią niewdźięczność ludzką, y wydáią ludźie do ták Swiętego pożywánia winnych y nie godnych. Po tym rzekł DUCH Swięty do duſze umárłego, mowiąc: O duſzo! weſel ſię, y ráduy ſię, bo wiárá twoiá odłączyłá ćię od czártá, proſtość twoiá ſkroćiłá tobie długą drogę czyſcową, ćierpliwość twoiá záprowádźiłá ćię do bramy chwały Niebieſkiey miłoſierdźie moie w prowádźi ćię, y ukoronuie ćię.

Iáko czárt pokazał ſię Oblubienicy, chcąc ią przez rácye *Pokázuiące oßukáć w Sákrámencie Ciáłá CHRYSTUSOWEGO: y iáko CHRYSTVS przybył ná wſpomożenie Oblubienicy czárta przymuſsáiąc, áby prawdę powiedźiał przed Oblubienicą; y konformowániu ſię, y náuce pożytecznej CHRYSTVSA do Oblubienice o ſwoim chwalebnym CIELE w SAKRAMENCIE.*

ROZDZIAŁ LXIII.

IEſzcze pokazał ſię Oblubienicy ieden czárt z długim brzuchem, y rzekł: Co ty wierzyſz niewiáſto, y co wielkiego myśliſz? ia też wiele wiem,

y chcę

y chcę iáśnie pokázáć ſłowá moie; á-
le ći rádzę; przeſtań myślić o nie po-
dobnych rzeczách, á wierz zmyſłom
twoim: iżaliż ty nie widźiſz oczymá,
y nie ſłyſzyſz uſzymá, że ſię Hoſtya łá-
mie máteryálnego chlebá, widźiáłáś
gdy go przez womit wyrzucono, tego
ſię nie uczćiwie dotykano, y ná źię-
mię porzucono, y wiele nieprzyſtoy-
nych rzeczy dźieie ſię, czego bym ia
ná ſobie nie zćierpiał: á ieśli by to po-
dobna rzecz byłá, żeby BOG był w u-
ſtách człowieká ſpráwiedliwego, iá-
koſz przyidźie do nieſpráwiedliwych,
ktorych łakōſtwo ieſt bez miáry, y ſpo-
ſobu? Rzekłá oná do Człowieczeńſtwá
CHRYSTUSOWEGO, ktore záraz po
kazáło ſię iey po onym kuſzęniu: O
Pánie JEZU CHRYSTE! dźiękuię to-
bie zá wſzytko, á oſobliwie zá trzy
rzeczy: Naprzod że przyodźiewaſz
duſzę moię, to ieſt, wleváiąc pokutę,
y ſkruchę, przez ktorą głádźi ſię wſze-
láki grzech, choćby nayćięższy: Po
wtore karmiſz duſzę wleváiąc miłość
twoię, y pámiątkę Męki twoiey, kto-
rą duſzá iako pokármem iákim náſy-
ca ſię: Po trzećie poćieſzaſz wſzytkich
wzywáiących ciebie w ućiſku. Prze-
to Pánie zmiłuy ſię náde mną, y wſpo-
możwiárę moię, áczkolwiek godna
ieſtem ábym byłá podána naśmiewi-
ſkom czártowſkim; wierzę iednák że
bez dopuſzczenia twego on nic nie-
może, áni twoie dopuſzczenie nie ieſt
bez poćiechy. Tedy rzekł CHRY-
STUS do czártá: czemu mowiſz do
Oblubienice moiey nowe rzeczy?
ktoremu odpowiedźiał czárt: bo ią
mam przywiązáć do ſiebie, y mam ná-
dźieię, że ią ieſzcze uchwycę w ſieć mo
ię; ná ten czás álbowiem przywiąza-
łem ią był do ſiebie, kiedy mi pozwa-
láiąc więcey podobáłá ſię, y chćiáłá ſię
podobáć rádom moim, ániżeli tobie
Stworcy ſwemu: álbowiem pilnowa-
łem drog iey, y ieſzcze nie wyſzły z
pámięci moiey. Odpowiedźiał PAN:
przeto ty ſprawcą ieſteś, y wſzytkich
drog ſpiegarzem; ktoremu diabeł:
prawdźiwie ſpiegarzem ieſtem, ále w
ćiemnośćiách, boś mię ćiemnym uczy-
nił. Rzekł Pan: kiedyś obaczył, y iá-
koś ſię ſtał ćiemny? odpowiedźiał
czárt: obaczyłem kiedyś mię ſtworzył
pięknęgo, ále kiedym nieoſtrożnie ſię
porwał ná iáſność twoię, iáko bázyli-
ſzek oślepiony ieſtem od świátłości,
widźiałem ćię, gdym prágnął pięknoś-
ći twoiey, widźiałem ćię w ſumnie-
niu moim, y poznałem kiedyś mię
zrzućił, znałem ćię też w Ciele przy-
ięty m, y czyniłem to czegoś mi dopu-
ſzczał, poznałem ćię kiedy zmartwych
wſtawſzy wydárłeś ode mnie więźnie
twoie, znam ná káżdy dźień moc two-
ię ktorą ſię że mnie naygrawaſz y ná-
śmiewaſz. A PAN rzekł: ieśli mię
znaſz, y wieſz o mnie prawdę; czemu
kłamaſz przed wybránymi moiemi,
gdźie wieſz prawdę o mnie? Izaliż ia
nie powiedźiałem, że kto pożywa Ciá-
łá mego, będźie żyw ná wieki; á ty
mowiſz że to kłámſtwo ieſt, iż żaden
nie pożywa Ciáłá mego: przeto lud
moy większy ieſt báłwochwalcá niże-
li ći, ktorzy chwalą kámienie, y drze-
wá? wſzákże iednák że wſzytkie rze-
czy wiem, odpowiedz mi, kiedy tá ſłu-
cha, ktora tu ſtoiąc nie może ducho-
wnych rzeczy poiąć, tylko przez po-
dobieńſtwo. Thomaſz Swięty, ktory
ſię mnie dotykał po zmartwychwſtá-
niu, ieśli to Ciáło, ktorego ſię on do-
tykał było duchowne czyli ćieleſne? á
ieśli ćieleſne, iákoż w chodźiło przez
drzwi zámknione? ieśli záś duchowne,
iákoż widome mogło bydź oczom ćie-
leſnym? odpowiedźiał czárt: ćiężko
tám mowić, gdźie ten, ktory mowi,
wſzytkī ieſt podeyrzány, á przymuſzony
muśi mowić prawdę: wſzákże iednák
przymuſzony będę mowił, żeś zmartwy
chwſtawſzy był i ćieleſny, i duchowny,
przeto dla wiekuiſtego Boſtwá mocy,
y dla prerogátywy duchownego uwiel-
bienia Ciáłá, wſzędźie bydź mogłeś.
Po wtore rzekł Pan BOG: laſká Moy-
żeſzá, gdy ſię obroćiłá w węża powiedz
ieśli podobieńſtwo o byłowężá, álbo ieśli

zupełnie wszytko, á powierzchownie był ważał álbo kosze one, w ktorych były chleby, álbo odrobiny chlebowe, powiedz ieśli prawdźiwy był chleb wszytek, álbo podobieństwo chlebá? odpowiedźiał czárt: zupełny w lasce był ważył, y prawdźiwy w koszách wszytek chleb, y wszytko mocą twoią, y wszechmocnością twoią stáło się. Rzekł Pan: iżaliż mi trudnieysza rzecz iest teraz to spráwować, com niegdy przedtym dźiwnego spráwował? álbo ieśli by mi się podobáło y co dźiwnieyszego? y ieśliż ná ten czás CIAŁO uwielbione mogło przez drzwi wnisć do Apostołow, á czemusz teraz w rękach Kápłáńskich nie może bydź? czyli iáka praca iest Bostwu memu rzeczy niskie złączáć z niebieskiemi, á ziemskie niskie z wysokiemi? by naymniey; álе prawdźiwie oycze kłamstwá, iáko złość twoiá wielka iest, ták miłość moiá iest y będźie nád wszytkie. Albowiem choćby też ten SAKRAMENT spalono, á drugi nogámi podeptano, ia sam wiárę wiem wszytkich, y w mierzę, y cierpliwości rozrządźam wszystko, ktory z niczego czynię co y z widomey rzeczy nie widomą, ktory y w znáku, y w formie nieco widomego pokázuię, co iednák w wyrozumieniu insza záprawdę rzecz iest, á insza się widźi. Odpowiedźiał czárt: tey rzeczy prawdy ia ná káżdy dźień doświadczam, kiedy ludźie przyiáćiele moi oddaláią się ode mnie, y stawáią się przyiáćiołámi twoiemi. Ale co rzekę więcey sługá puszczony ná swawolá, dosyć ukázuię wolá, co by uczynił, gdyby mu dopuszczono. Tedy powtorę rzekł SYN BOZY: Wierz Corko, że ia iestem CHRYSTUS, náprawcá żywotá, á nie skázcá: prawdźiwy, y samá prawdá, á nie kłámcá, y moc wiekuista, bez ktorey nic nie było, y nie będźie. Albowiem ieślibyś miáłá wiárę że ia iestem w rękách Kápłáńskich, choćby też Kápłán wątpił; iednák dla wiáry wierzących, y stoiących, y dla słowá (ktore ia sam osobliwie postánowiłem y wyrzekłem) ia prawdźiwie iestem w rękách iego: y wszelki ktory mię pożywa bierze Bostwo, y Człowieczeństwo, y kształt chlebá. Cożbowiem iest BOG, tylko żywot, y słodkość, świátłość oświecáiąca, dobroć roskoszuiąca, sprawiedliwość sądząca, y miłośierdźie zbáwiáiące? coż zaś iest Człowieczeństwo moie, tylko Ciáło chyże, złączenie BOGA, y Człowieká, głowá wszytkich Chrześćian? Więc wszelki kto wierzy w BOGA, y bierze Ciáło iego, on bierze żywot: bierze y Człowieczeństwo w ktorym się BOG, y Człowiek złącza: bierze y osobę chlebá, bo pod insza forma on brány, ktory się zákrywa pod formą swoią dla większey wiáry. Tákże też y zły bierze toż Bostwo, álе sądzące, á nie błagáiące, przyimuie y Człowieczeństwo, álе máło mu pożytku dáiące: bierze y formę chlebá, bo pod formą ná ktora pátrza, przyimuie táiemną prawdę, álе nie dodawáiącą słodkości onemu. Albowiem kiedy mie włoży do ust swoich SAKRAMENT zostawszy, ia odchodzę z BOSTWEM, y CZŁOWIECZENSTWEM, sámá formá chlebá onemu zostáie; nie dlá tego, ábym ia tám nie miał bydź prawdźiwie ták ze złymi, iáko y z dobrymi dla postánowienia Sákrámentu, álе że podobnego nie máia skutku źli, y dobrzy: ná koniec w ofierze sámey ofiáruie się żywot człowieczy, to iest sam BOG, y w chodźi żywot, álе nie przemieszkiwa ze złymi, bo złości nie opuszczaią; y dla tego zmysłō ich, zostáie samá formá chlebowa. Wszákże nie dla tego że formá oná chlebá, ktora iest pod istnością chlebá, żeby im co było skutecznego, álе że o przyimowániu onym nic nie myśla, tylko iáko gdy by widźieli, y uczuli formę chlebá, y winá: nic inączey tylko iáko gdy by możny Pan wszedł do czyiego domu, y osobá iego w prawdźie pomniáłá by się, álе obecność dobroći iego zápamiętáłá by się, y zániedbáłá.

Słowá

Słowá MATKI BOZEY do Corki, iáko SYN iey ubogiemu *Chłopkowi ieſt podobny, y iáko vćiſki prześládowánia przychodzą ná złe, y ná dobre, dobrym ná oczyſszczenie, y ná koronę, złym záś ná potępienie.*

ROZDZIAŁ LXIV.

MATKA BOZA mowi: SYN moy ieſt iáko ubogi chłopek, ktory nie máiąc áni wołu, áni oſłá, ſam ná ſobie noſił drwá z láſa, y inſze ſtátki do potrzeby ſwoiey, ktory między inſzemi rzeczámi chroſt też noſił, ktory ná dwie rzeczy ieſt potrzebny, to ieſt ná karánie ſyná nie potrzebnego, y ná zágrzánie zimnych. Ták SYN moy Pan wſzytkiego, y Stworcá ſtał ſię ubożuchny, żeby wiecznymi nie przemiiáiącymi bogáctwy wſzytkich ubogáćił; ktory ná grzbiećie ſwoim ćiężki ćiężar, to ieſt, gorzki Krzyż noſząc, wſzytkich grzechy krwią ſwoią omył, y zgłádźił; ktory też między inſzymi ſpráwámi ſwoiemi obrał naczynia cnot, to ieſt mężow cnotliwych, przez ktorych zá ſpráwą Duchá Swiętego, wielu ſercá do miłośći Bożey ſą opalone, y drogá prawdy pokazána. Obrał też chroſty, iákowi ſą miłośnicy świátá tego, przez ktorych ſyno wie y przyiaćiele bywáią karáni, y ná ich ćwiczenie oczyſzczenie ná więkſzą przeſtrogę, y odpłátę: rozgi też też zágrzewáią ſynow oźiębłych, y BOG też zágrzewa ſię z ich ogniá. Ale iakim ſpoſobē? tákim: kiedy świátowi ludźie ućiſkáią przyiaćioł Bożych, y onych, ktorzy dla ſámey boiázni karánia miłuią Páná BOGA, ktorzy utrapieni będąc, goretſzey ſię náwracáią do Páná BOGA, uważywſzy prożność świátá: nád ktorych ućiſkiem máiąc Pan BOG politowánie, ſpuſzcza im poćiechę y miłość. Ale co będźie o chrośćie, ktorym ſynowie byli kárani, záprawdę będźie wrzucony w ogień ná ſpalenie? Albowiem nie pogardza Pan BOG ludu ſwego, kiedy ich podáie w ręce niezbożnych, ále iáko oćiec ćwiczy ſyná, ták Pan BOG złośći niezbożnych záżywa ná ukoronowánie ſwoich.

***

Słowá nápomináiące do Corki przykładem pokázuiące, iáko *Przyiaćiele BOZCY nie máią teſknić, áni przeſtawáć od prace przepowiádánia Słowá Bożego, y o wielkiey nagrodźie takowych.*

ROZDZIAŁ LXV.

MATKA BOZA mowi: Ty maſz bydź iáko naczynie prożne ſpoſobne do nápełnienia, ktore żeby nie było ták ſzerokie, áby to miáło wypływáć co ſię wlało, áni ták głębokie niech nie będźie, żeby nie miáło dná. Naczynie záś to ćiáło twoie ieſt, ktore ná ten czás prożne ieſt, kiedy od ápetytu roſkoſzy dalekie ieſt, ná ten czás záś ſkromnie ſzerokie ieſt, kiedy ćiáło uważnie ponoſi utrapienia, żeby duſzá byłá ſpoſobna do wyrozumienia duchownych rzeczy, y ćiáło potężne do prácowánia: ná ten czás záś naczynie

iest bez dná, kiedy ćiáłu nie podlegá żadney wstrzemięzliwośći, ále czegokolwiek umysł prágnie, to się ćiáłu pozwala. Ale słuchay co mowię: sługá moy wyrzekł słowo niepotrzebne, ták mowiąc: co mnie do tego, mowić o tych rzeczách, ktore się nie tykáią stanu mego? słowo tákie nie przynależy słudze Bożemu; álbowiem wszelki ktory słucha, y wie prawdę, ieśliby ią zámilczał winnym zostáie, chybá żeby był cálę pogárdzony. Albowiem niektory Pan był máiący zámek mocny, w ktorym były czworákie dobrá, to iest, pokarm niespruchniáły oddaláiąc wszeláką plugástwá, wodá zdrowa gászac wszeláke prágnienię, zápách wdzięczny oddaláiąc wszeláke iády, oręże potrzebne zábiiáiące wszeláke go nieprzyiaćielá. Wszákże będąc Pan zábáwiony inszymi rzeczámi oblężono mu zamek; o czym dowiedziawszy się Pan, roskazał mocnemu słudze swemu, mowiąc: Idź, á wołay głosem wielkim żołnierzom moim ták: Ja Pan, ia wybáwię zámek moy, ktokolwiek zá mną przyidźie dobrowolnie, będzie ze mną w chwale, y we czći podobny, ktory by záś w potyczce był zábity, wzbudzę go do żywotá, ktory nie ma niedostátku, áni utrapienia, y dam mu część nie ustawáiącą, i bogáctwá nieprzemiáiące. Sługá tedy usłyszawszy roskazánie Páńskie wołał, ále nie z táką pilnośćią, iáko było potrzebá, że wołánie nie przyszło do mężnego żołnierzá, y dla tego żołnierz ustał od pracy. Coż tedy miał Pan uczynić żołnierzowi? ktory chćiał chętliwie prácować, ále nie słyszał głosu woznego; przećię iednák będźię mu nagrodá według woli iego; ále woźny leniwy nie będźie uwolniony bez karánia. Ták tedy zamek ten iest Kośćioł Swięty ufundowány Krwią SYNA mego, w ktorym iest Ciáło iego, ktore oddala wszeláki głod, wodá mądrośći Ewángelíey Swiętey, wonność przykładow Swiętych iego, y orężá Męki iego. Ten zamek teraz oblężony iest od nieprzyiaćioł, bo w Kośćiele Swiętym wiele znáyduie się, ktorzy głosem opowiádáią SYNA mego, ále spráwámi swoiemi nie zgadzáią się, y owszem lubo głosem mowią, wolą iednák sprzećiwiáią się, nie dbáiąc nic o Oyczyźnie Niebieskiey, byle oni swoiey roskoszy dosyć uczynili: Przeto żeby się umnieyszyło nieprzyiaćioł Bożych, nie máia tęsknić przyiaćiele Bozcy, bo nagrodá ich nie będźie doczesna, ále oná, ktora nie zna końcá.

Słowá MATKI BOZEY do Corki,

Jáko doczesne dobrá dobrze nábyte nie szkodzą, tylko gdyby áffekt do nich nie był nieporządny.

ROZDZIAŁ LXVI.

MATKA BOZA mowi: co szkodzi, ieśli bywa ktory igłą, álbo żelazkię w suknią, byle tylko nie szkodźiło ćiáłu? ták áni doczesne dobrá dobrze nábyte nie szkodzą, chybá żeby áffekt do otrzymánia onych nieporządny był: przeto przestrzegay serca twego, żeby intencya dobra była, bo przez ćię słowa Boże wylewáć się máią ná inszych. Albowiem iáko stáwidło wody młyńskiey zátrzymuie wodę, á potym spráwuie to, że bieży ile tego potrzebá, ták ty w nástępuiących myślách rożnych, y pokusách z pilnośćią mász przestrzegáć, żeby te rzeczy ktore prożne są, y świetckie, były opuszczáne, ktore záś Bozkie są, żeby ustáwicznie były ná pámięći, iáko nápisano iest, że wody dolne odchodźiły, gorne záś stáły iáko mur. Wody dolne

są myśli

ſą myśli ćieleſne, y pożądliwośći niepożyteczne, ktore máią uſtępowáć, á nie máią bydź zátrzymáne: gorne záś wodyſą nátchnienia Bozkie, y ſłowá Swiętych Bożych, ktore ſtáteczne máią bydź w ſercu iako mur, żeby zadnemi pokuſámi od ſercá nie były oddalone.

Słowá CHRYSTVSA PANA do Oblubienice wielmożność *Swoię pokázuiące, y iáko wßytkie rzeczy według zrządzenia iego trwáią, okrom nędzney duße grześniká; co ſię wßytko pokázuie przez przykład, á iáko wola w ſprá-wách ma bydź ſtrzeżona.*

ROZDZIAŁ LXVII.

SYN BOZY mowi do Oblubienice: Ja ieſtem z OYCEM, y z DUCHEM Swiętym, ieden BOG w przeyrzeniu Boſtwá mego; wſzytkie rzeczy od początku, y przed wieki przeyrzáne, y poſtánowione ſą, y wſzytkie rzeczy tá ćieleſne, iáko y duchowne pewną dyſpozycyą, y porządek máią, y wſzytkie rzeczy ſtoią, y bieżą według tego, co w przeyrzeniu moim ieſt zrządzono, y poznano. Jáko z tego przykładu zrozumieć będźieſz mogłá ze trzech rzeczy: naprzod z tych, ktore żywot máią, iáko to ieſt, że niewiáſtá rodźi, á nie mąż: Powtore pokázuie ſię w drzewách, że ſłodkie przynoſzą ſłodki owoc, á gorzkie, tákiż owoc przynoſzą gorzki: po trzećie pokázuie ſię wgniazdách; álbowiem ſłońce, y mieſiąc, y wſzytkie rzeczy niebieſkie bieg ſwoy odpráwuią według tego, iáko w Boſtwie moim ieſt náznáczono. Ták też y duſze rozumne w przod przeyrzáne ſą w Boſtwie moim, iákowe w przyſzłym czáſie máią bydź poznáne, ktorym iednák wiádomość moią niczym nieprzeſzkodźiła, áni przeſzkadza, bo dałem wolną wolą woli ich moc, to ieſt, wolny rozſądek, y moc obieránia, cokolwiek ſię im podoba. Przeto iáko niewiáſtá rodźi á nie człowiek, ták duſzá dobrá żoná Boża, ma rodźić zá wſpomożeniē Bożym; bo duſzá ná to ſtworzona ieſt, áby w cnotách poſtępowáłá, y nasieniem płodna cnot roſłá, áby przyſzłá miedzy rámioná Bozkicy miłośći. Duſzá záś ktora odradza ſię od národzenia ſwego, y Stworzyćielá ſwego, áni mu pożytku nie przynoſi, czyni przećiwko zrządzeniu Bozkiemu, y przeto niegodna ieſt ſłodkośći Bozkiey: Po wtore pokázuie ſię nieodmienne zrządzenie BOZE w drzewách, że ſłodkie drzewá przynoſzą ſłodkie owoce, y przećiwnym ſpoſobem, ktore gorzkie ſą, gorzkie owoce przynoſzą; iáko w dáktylách dwie rzeczy ſą, to ieſt, ſłodkość, y kámień twárdy, ták od wieku przeyrzáno ieſt, że gdźie Duch Swięty mieſzkáńcem ieſt, tám wſzeláka roſkoſz świetcka w lekkiem poważeniu ieſt, tám wſzeláka część świetcka ieſt ćiężka, y ták wielka w onym ſercu Duchá BOZEGO ieſt mężność, y twárdość, że żadną niećierpliwośćią nie może bydź przełomána, áni uſtráſzona żadną przećiwnośćią; do tego nie może iey podnieść nád ſię żadne powodzenie ſzczęśliwe. Ták też to od wieku przeyrzáno ieſt, że gdźie ieſt ćiernie diabelſkie, tám ieſt owoc z wierzchu czerwony, ále wewnątrz pełny nieczyſtośći, y oſtrośći; iáko w roſkoſzy diabelſkiey momentowa, y iakoś pokazuiąca ſię ieſt ſłodkość; ále pełna ieſt ćiernia, y ućiſkow; bo im ſię kto więcey

cey ma do świátá, tym ſię więcey iego ćiężarem obćiąża. A przeto iáko wſzelkie drzewo táki przynoſi owoc, iáki ieſt ſzczepion korzeń iego, y máćicá, ták wſzelki człowiek z intencyey uczynku ſwego bywa ſądzony: Po trzećie wſzytkie żywioły ſtoią w porządku ſwoim, y w obroćie, iáko od wieku przeyrzano ieſt, y obracáią ſię według woli Stworce ſwego, ták wſzelkie rozumne ſtworzenie miáło by bydź gotowe ná obracánie ſię według poſtánowienia ſtworce ſweg: gdy tedy czyni przećiwną rzecz, iawno ieſt, że wolny woli źle używa, y gdźie nie rozumne ſtworzenia przeſtrzegáią gránic ſwoich, tá rozumny człowiek odradza ſię y przyczynia ſobie ſądu, bo nie zażywa rozumu. Przeto potrzebá ſtrzedz woli ludzkiey, bo nie większą krzywdę czynię czártu, iáko y Anyołom moim; bo iako BOG wyćiąga od Oblubienice ſwoiey czyſtey ſłodkośći oney niewypowiedźiáney, ták czárt ſzuka od oblubienice ſwoiey ćiernia, y gwoździ; á nie może niwczym czárt przezwyćięzyć, ázby byłá wola zepſowána.

Słowá MATKI BOZEY do Corki, o liſie y iáko czárt

Podobny ieſt liſce, y iáko czárt chytry iáko liſká, rozmáitym ſpoſobem kuſząc oſſukiwa ludźi, y ſtára ſię naybárdźiey oſſukiwáć tych, ktorych widźi, że w dobrym poſtępuią.

ROZDZIAŁ LXVIII.

MATKA BOZA mowi: Jeſt iedno zwierzę máłe, ktore liſzką názywa ſię máiące wielkie ſtáránie o wſzytkich potrzebách ſwoich, y chytre, że pod czás zmyślą ſobie iákoby ſpáło, á pod czás iáko zdechłe, żeby gdy ptacy przyleca, y uśiędą ná nim, tym beſpieczniey uchwyćiło y ziádło, im nie oſtrożnieyśi ſą w ſiedzeniu: upátruie też latania ptakow, y ktore widźi dla ſpracowánia że odpoczywáią ná ziemi dla zmordowánia, álbo pod drzewem onych chwyta, y pożera. Ale ktorzy ptacy obiemá ſkrzydłámi podłárnia, oni go záwſtydzáią, y praca iego prożna czynią. Liſzką też czárt ieſt, krory przyiaćioły BOZE záwſze prześláduie á oſobliwię tych, ktorzy żołćią złośći, y iádu nienáwiśći iego nie máia: ktory pod czás zmyśla ſię iákoby záſypiał, y zdechł, bo pod czás zoſtáwuie człowieká wolnym od pokus wielkich, żeby nieoſtrożnego w máłych tym beſpieczniey oſzukał, y uśidlił: pod czás też ſprawuie to, że wyſtępek zda ſię bydź cnotą, á przećiwnym ſpoſobem cnotá, zda ſię bydź wyſtępkiem, żeby człowiek uśidlony ſzedł do wyſtępku, y ieśli ſię nie obaczył, żeby zginął, iáko z tego przykłádu zrozumieć będźieſz mogłá. Albowiem miłośierdźie pod czás wyſtępkiem ieſt, kiedy bywa dla upodobánia ludzkiego ſprawiedliwośći, oſtrość ieſt nieſprawiedliwośćią, kiedy bywa czyniona dla chćiwośći, y dla nieſprawiedliwośći, pokorá też pycha ieſt, kiedy bywa dla pokazánia ſię, y żeby u ludźi zá tákiego był miány, ćierpliwość cnotą pokazuie ſię, á nie ieſt, kiedy by ſię zemśćił, gdyby mogł z gniewu, ále iednák ćierpliwie znoſi, bo nie ma czáſu ſpoſobnego do zemſzczenia ſię. Pod czás też czárt ná ſyła ućiſki, y pokuſy, żeby ſię człowiek zbytecznie trapił, pod czás też czárt dopuſzcza frásunki, y pieczołowánia do ſercá, żeby człowiek ożiębł w ſłużbie Bozey, álbo gdy człowiek nieoſtrożny ieſt w máłych rzeczách żeby

w padł

wpadł w większe: ták tẽ, o ktorym bowiẽ mowię, oſzukány ieſt od liſzki; gdy wſtárości miał wſzytkie rzeczy, według myśli ſwoiey, y iuż rozumiał ſię bydź ſzczęśliwym, y do tego życzył ſobie żyć, porwány ieſt bez Sákrámentow, y bez rozrządzenia ſpraw, y rzeczy ſwoich; bo iáko mrowká zbierał wnocy y we dnie, ále nie do gumná Páńſkiego. Y gdy przyſzedł do dźiury grobu, gdźie miał wyprowádźić źiárná, umárł zoſtáwiwſzy inſzym prácą ſwoię; bo ktory nie zgromadza cząſu zniwá pożytecznie, prawdźiwie znáśienia nie będźie ſię weſelił. Przeto ſzczęśliwi ſą ptaſzkowie Páńſcy, ktorzy nie záſypiáią pod drzewámi roſkoſzy świátá tego, ále ná drzewách żądzy Niebieſkich, ktorym gdy nápádnie pokuſá liſzki ſzkodliwey czártá, prędzey obiemá ſkrzydłámi wyleca, to ieſt, pokorną ſpowiedźią, y nádźieią Niebieſkiego wſpomożenia.

***

OBIASNIENIE.

CHRYSTVS SYN BOZY mowi: Ten przełożony ieſt z Biſkupow: przeto ktobykolwiek chćiał wſtąpić ná drzewo ſłodkiego owocu, zbieráiąc owoc ſłodki, ma ſię od wſzelákiego ćiężaru oddalić przepaſány y mężny do zbieránia, y má mieć naczynie czyſte, w ktore ma kłáść owoce ſłodkie: ták ten ma ſię ſtárać od tego cząſu, áby ćiáło ſwoie cnotámi przyozdabiał, dáiąc mu potrzebne rzeczy, á niezbyteczne, ſtrzegąc ſię okázyey nieuſtrzemięźliwośći, y pożądliwośći, pokazuiąc ſię bydź zwierćiádłem czyſtym, á przykłádem ludźiom niedoſkonáłym, bo ieśli tego nie uczyni, przyidźie ná trifunek ſtráſzny, koniec nágły, y karánie ręki moiey, y ták ſię to niſzyko ſtało.

Słowá CHRYSTVSOWE do Oblubienice, iáko dobre *Obyczáie, y dobre ſprawy Duchownych przez iáſne wody, á złe obyczáie, y złe ſprawy przez ſpętne, y ſproſne wody znácząc ſię.*

ROZDZIAŁ LXIX.

SYN BOZY mowi: ze trzech rzeczy poznáć ſię może ieśli wodá ze źrodłá nie ieſt dobra? naprzod ieśli nie ma powinney bárwy: powtore ieśli ieſt błotna: po trzećie ieśli wodá ieſt uſtáwicznie ſtoiąca, á nie uchodząca, przyimuiąc, á nie wyrzucáiąc wſzelákiego plugáſtwá przychodzącego. Przez te wody rozumiem obyczáie, y ſercá kápłáńſkie, ktorzy powinni bydź iáko źrodłá ſłodkie do nápáwánia, y do wdźięczności obyczáiow. Máią bydź zámknione od wſzelákich ſproſności wyſtępkow: przeto własna bárwá kápłáńſka ieſt prawdźiwa pokorá, áby ſię tym więcey upokarzał myśłą, y uczynkiem, im ſię więcey upátruie że powinien dla Páná BOGA prácowáć. Gdźie bowiem pychá ieſt, tám bárwá ieſt diabelſka, ktora, iáko ręká trędowátego biorąc wodę z ſtudnie, czyni iáko by brzydką wodę pátrzącym, ták też ſámá pychá, uczynki Kápłáńſkie czyni błotne; ná ten czás záś wodá ieſt błotna, kiedy Kápłán chćiwy ieſt, y nie kontentuie ſię potrzebámi przynależącymi, ktory iáko ſámemu ſobie nie pożyteczny ieſt, y frázobliwy, ták inſzym przykłádem pożądliwośći ſwoiey ieſt ſzkodliwy. Po trzećie wodá nieczyſta ieſt: ktora przyimuie wſzelákie plugáſtwá, á nie wyrzuca

rzuca, á to bywa z zátkánia wody, że nie może odchodźić, ták Kapłan nieczysty ieſt, ktory roſkoſz ćieleſną záchowuie w ſercu, y w ćiele, y nie wyrzuca od ſiebie przez prawdźiwą ſkruchę cobykolwiek ſię onemu przytráfiło ſproſnego. Albowiem iáko zmázáná ćiele wſzędźie ſproſna ieſt, á oſobliwie ná twarzy, ták nieczyſtość u wſzytkich ma bydź w nienawiśći, ále oſobliwie u tych, ktorzy do zacnieyſzych ſtanow ſą powołáni. Przeto do ſpraw moich tákowi Kápłáni máią bydź obieráni, ktorzy by nie byli bogátymi w wymowney umieiętności, ále w pokorze, y w czyſtośći, ktorzy y ſámi ſobie żyią, y inſzych náucżáią ſłowem, y przykłádem; bo też y ręká trędowáta do ſpráwy moicy ieſt pożyteczna, byle tylko umyſł dobry był, y żeby nie żbywáłá ná ręce duchowney.

Słowá MATKI BOZEY do Corki, porządnie Mękę *SYNA ſwego naymilſſego pokázuiące, y o urodźie, y piękności Ciáłá tegoż SYNA iey.*

ROZDZIAŁ LXX.

MATKA BOZA mowi: Gdy náſtępowáłá Męká SYNA mego, łzy byli w oczách iego, y pot w Ciele dla boiáźni Męki. Y iák prędko odſzedł ode mnie, iużem go więcey nie widźiáłá, áż był prowádzony do biczowánia, náten czás go o ziemię uderzyli, y po niey go okrutnie włoczyli, y że ledwo z głowy żeby nie powypadáli, ktorego ták okrutnie poſzyikowáli, y twarz iego bili, że ten dźwięk áż do uſzu moich dochodźił. Po tym (gdy rozkazał kát) ſám ſię z odźienia rozwlokł dobrowolnie, trzymáiąc ſię ſłupá, powrozem był przywiązány, y bićzámi oſtremi (w ktorych było gwoździ bardzo pełno) bito, ktore Ciáło iego okrutnie podrápáli. Na pierwſze tedy uderzenie ia záraz omdlałám, á po tym do ſiebie troſzeckę przyſzedłſzy wſzytko Ciáło iego zránione widzę, bo wſzytek był nági gdy go biczowáno: tedy ieden z nieprzyiáćioł iego, ſtoiąc przy kátách, mowił: chcećie Człowieká tego zábić bez ſądu, y chcećie ſámi bydź przyczyną śmierći iego? á to wyrzekłſzy odćiął powroz. Będąc tedy SYN moy odcięty od ſłupá, naprzod do odźienia ſwego udał ſię, áni ná ten czás dopuśćili mu ſię ubieráć, ále gdy wkładał ręce ſwoie wſzáty, od iednych był ćiągniony, od drugich popychány, y ták ono mieyſce, ná ktorym ſtał u ſłupá, pełne było krwie ták bárdzo, żem ią mogłá dobrze rozeznáć ſłopy iego we krwi brodzące, ktory náten czás krew z twarzy ſwoiey płynącą ſukienką ośierał: po tym oſądzony ná ſmierć krzyż nioſąc, był prowádzony, ále nioſącemu w drodze inſzego ná pomoc dáli: gdy tedy przyſzedł ná mieyſce ukrzyżowánia, á oto młot, y cztery gwoździ ná pogotowiu byli; y ná tych miaſt z rozkánia ich, z ſiebie ſzáty złożył, máłą chuſtą okrywſzy ſię; co y ſám máiąc z tąd nie iáką pociechę, dał ſię do wiązánia: był tedy krzyż zrobiony, y podnieśiony, ták, że ſámo drzewo krzyżá było między łopátkámi, á żadney podpory krzyż głowie nie dawał; y tablicá tytułu nád głową iego byłá záwieſſzona. Ná rozkázánie tedy grzbiet ſwoy do krzyżá obracał, y naprzod rękę práwą wyćiągał, á po tym drugą rękę gdy nie mogłá przyiść do ſwego mieyſcá wyćiągał, y nogi tákże do dźiur ſwoich były ćiągnione, y dwomá gwoździámi iedná od drugiey będąc odźielona, do krzyżá okrutnie ſą przybite

bite, ták iáko y ręce. Ná pierwſze tedy uderzenie młotá, ią dla wielkiey boleśći omdlałám, á po tym przyſzedłſzy do ſiebie, SYNA mego widzę ukrzyżowánego, y ludźie rozmawiáiące iednego do drugiego ſłyſzę: co ten uczynił, czy ukradł, wydárł, álbo ſkłámał? drudzy powiádáli, że kłamcá był; á ná on czás koronę ćierniową ná głowę iego okrutnie wćiśniono, ktora ná poł czołá iego wſtępowáłá, czyniąc rozmáite źrodłá krwie, ktore płynęły przez twarz iego; y włoſy, oczy, y brodę nápełniły ták, że nic nie było znáć, tylko krew, że áni mnie ſtoiącey pod krzyżem widźieć nie mogł, tylko áż przez wyćiśnienie Krwie powiekámi. Oddána zátym ieſtem Uczniowi iego przez niego, po tym wynioſłſzy głowę, i oczy w Niebo obroćiwſzy z płáczem te ſłowá wołáiąc, wypuſzczał DUCHA: BOZE moy, BOZE moy, czemuś mię opuśćił? ktorego głoſu ia nigdy zápomnieć nie mogłá, ázem do Niebá przeſzłá, ktory więcey pochodźił z politowánia mego, áni żeli z boleśći ſwoiey. Tedy bárwá śmierći náſtąpiłá, do zębow wargi przylgnęły, źrobrá zás ták ſię wyćiągneli, że mogli bydź policzone, żywot wyſchły, z wilgotnośći do grzbietá przyſechł, nozdrzá ſię záoſtrzyły, gdy ſerce było bliſko roſpádnienia, wſzytko CIAŁO iego zádrżáło: ná ten czás brodá iego ná pierśi ſpuśćiłá ſię. Ja omdlawſzy ná ziemię upádłám: po tym gdy ſię uſtá otworzyły, iáko iuż umárł, ięzyk, zęby, y krew w uſtách iego, ktorzy pátrzali, mogli widźieć, y oczy nápoły zámknione, ku źiemi były ſpuſzczone, y CIAŁO iuż umárłe opádźiſto wiśśiáło, koláná ná iednę ſtronę obrocone: Nogi ná inſzą ſtronę ná gwoździách, iáko ná zawiáſách obracáły ſię: Zátym zás inſi ludźie ſtoiący iákoby náśmiewáiąc ſię mowili: O MARYA! iuż SYN twoy umárł, drudzy zás ktorzy byli rozumu większego, mowili: O PANI! iuż Męką SYNA twego obroćiłá ſię w Chwałę wieczną. Po máłym czáśie, otworzony ieſt bok, y wyięta włocznia, krew ná końcu włocznie iákoby bronatney fárby pokázáłá ſię, áby z tego rozumiano, że ſerce było przebite, ktorego przebićie włocznią ſerce moie przeniknęłá, y dziw to był, że ſię ſámo nie roſpukło. Gdy tedy inſi odeſzli, ia odeyść nie mogłám, ále iákobym iuż poćieſzona zoſtawáłá, że Ciáło iego iuż z krzyżá zdięte piáſtowáć mogłá, y ná łono ſwoie przyiąć, rány opłákiwác, y krew oćierác; po tym uſtá iego pálce moie zámknęli, y oczy tákże złożyłám; rámioná zaś zdrewniáłe nie mogłám nákłonić, y ręce żeby ſię ná pierśiách położyli, ále ná zywoćie, koláná tez wyćiągnąć ſię nie mogły, ále ſtáli ku gorze, iáko y ná krzyżu zdrewniáłe. Po tym rzekłá Mátká Synа mego, iákowy ieſt w Niebie, widźieć nie będźieſz mogłá, ále iákowy był według Ciáłá ná świećie, poznáy. On bowiem ták śliczny był ná twarzy, że żadnego nie było, ktoryby poyrzawſzy ná twarz iego nie ućieſzył ſię z weyrzenia iego ták bárdzo, że choćiażby ſerdeczną záłość miał: ſpráwiedliwi zás duchowną poćiechą ćieſzyli ſię, ále y żli od ſmutku świeckiego przez ták długi czás wolni zoſtawáli, ile ná niego pátrzáli, z kąd ſmutni zwykli byli mowić: idźmy á obaczmy SYNA MARYEY, ábyśmy choć ná ten czás od ſmutku wolnymi zoſtáli. Roku tedy dwudźiego wieku ſwego, w wielkośći y mężnośći męſkiey doſkonáły był, między ſrzednimi teráźnieyſzego czáſu wielki, nie tłuſty, ále w żyłách, y w kośćiách był ćieliſty: Włoſy iego, brwi, y brodá ćiemno żołte były, długość brody ná iednę dłoń, czoło nie zmarſzczone, ále głádkie, nos rowny nie máły, y nie bárdzo też wielki: oczy iego zás ták śliczne byli, że też y nieprzyiaćiele iego patrząc w nie, ućiechę mieli: Wárgi nie ścińſłe, ále wydátne, y rumiáne, podbrodek nie był bárdzo wielki, áni długi, ale piękna

ſkromnośćią wdźięczny: Policzki ſkromnie zupełne, bárwá ich byłá śliczna, iáſna czerwonośćią przemięſzána; wzroſt iego proſty, y ná wſzyſtkim Ciele iego nie było zmázy, iáko y oni świadczyli, ktorzy go doſtátecznie widzieli obnázonego, gdy go do ſłupá uwiązánego biczowáli, nigdy u nięg nie poſtał robak w głowie, áni záwikłánie włoſow, álbo nieczyſtość iáka.

Pytánia wdźięczne od CHRYSTVSA Oblubienicy. *Zádawáne, y odpowiedźi pokorne Oblubienice do CHRYSTVSA: y iáko CHRYSTVS podáie Corce Oblubienicy trzy zacne ſtany, to ieſt, Pánieńſki, Wdowi, y Małżeńſki.*

ROZDZIAŁ LXXI.

SYN BOZY mowi do Oblubienicce: odpowiedz mi ná cztery rzeczy, o ktore ćię ſpytam: gdyby kto (mowi) dał przyiaćielowi ſwemu winną látoroſl owoc przynoſzącą, ktorą by iednák dáwcá trzymał przy domu ſwoim, dla tego, że z pátrzenia ná nię, y z wonności miał ućiechę, coby miał odpowiedźieć dáwcá ieśliby ten, ktoremu dáná ieſt winna látoroſl, proſił by o nię, áby ią przeſádźił ná inſze mieyſce, gdźieby więkſzy owoc przynoſiłá? odpowiedźiáłá oná: ieśli przyiaćiel dał z miłośći, y ieſt mądry, y życzył by przyiaćielowi ſwemu dobra, puśćił by mu uczynić z winney látoroſli co by chćiał, y rzekłby mu: O przyiaćielu! áczkolwiek ią z bliſkośći winney látoroſli mam weſele, wſzákże że mi nie wielki pożytek przynoſi ráduie ſię, że ią przenieść możeſz ieślibyś chćiał ná mieyſce buynieyſze. Pytał PAN powtore: ieśliby Rodźice dáli iákiemu Młodźieńcowi Corkę ſwą Pánnę, y gdyby Pánná pozwoliłá ná Młodźieńcá, y ieśliby był pytány Młodźieniec od Rodźicow, ieśliby on chćiał mieć Pánnę, álbo nie? y nieby nie odpowiedźiał, ieśliby byłá Pánná poślubiona, álbo nie? Odpowiedźiáłá oná: Jáko mi ſię widźi że Młodźieniec nie wyráźił woli ſwoiey, Pánná nie ieſt poślubiona. Rzekł Pan po trzećie: Młodźieniec zacny ſtoiąc między trzema Pánnámi, záđał im to, że ktoraby z onych trzech takie ſłowo wyrzekłá, żeby go pobudźiłá do więkſzey miłośći, oná miałá to otrzymáć, w czym by ſię Młodźieniec naybardźiey kochał: tedy odpowiedźiáłá pierwſza: ia ták bárdzo młodźieńcá tego miłuię, że pierwey niżbym ſię chćiałá zmázáć z inſzym, bárdźiey życzyłá bym ſobie śmierći: Druga rzekłá, pierwey niżelibym miałá wymowić iedno ſłowo przećiwko woli iego, álbo żeby go to miáło obrázić, wolałá bym podiąć wſzelákie karánie. Odpowiedźiáłá trzećia: Pierwey ánizelibym miałá widźieć naymnieyſzą iego wzgárdę, álbo ſzkodę, więcey życzyłábym ſobie wſzelákiey ſzkody, y okrutne káránie ćierpieć. Rzekł tedy Pan: powiedz mi, ktora z tych trzech Pánien więcey umiłowáłá Młodźieńcá, y ktora nád inſze ma bydź przełożoną? Odpowiedźiáłá oná: iáko ia rozumię, wſzytkie zárowno miłowáły go, bo wſzytkie były iednego ſercá do niego, y dla tego zárownie wſzytkie godne były, áby miáły miłość iego. Rzekł P. po czwarte: Przyiaćiel był, ktory ſię rádźił drugiego przyiaćielá, ták mowiąc: ia mam źiárno pſzenicznę bárdzo wielki pożytek przynoſzące, ieśli będźie wśiáne w źiemię, przyniesie wielką wielkość zboża, ále bárdzo prágnący ieſtem, co ſię tobie zda lepſzego, czy zieść ono, czyli wśiać w źiemię?

Odpo-

Odpowiedźiał przyiąćiel: przez inſzą okkázyą może ſię zágáśić to łáknienie, ále pozytecznieyſza ieſt tobie tá rzecz áby było wśiáne w źiemię: tedy Pan przydał· iżaliż Corko y tobie nie pokázuie ſię tákże ábyś głodu trochę podnioſłá, á źiarno, ktore wielom wielki pożytek miáło przynieść, w źiemię było wśiáne: Po wtore rzekł Pan: te cztery powieśći przynależą do ćiebie: Corká álbowiem twoiá ieſt iákoby winna látorośl, ktorąś mi poślubiłá, y dáłá; teraz tedy, że przyięmnieyſze mieyſce wiem dla niey, chcę ią przeſádźić tám, gdźie mi ſię podoba, á ty dla tego niemaſz ſię fráſowáć, boś pozwoliłá ná przeſádzenie: Po wtore rzekł Pan: ty dáłáś mi Corkę twoię, álem ia nie pokazał tobie co by mnie było przyięmnieyſzego, czy Pánienſtwo iey, czyli Małżeńſtwo, álbo ieśli mi ſię podoba ofiárá twoiá, czyli nie? przeto teraz poznawſzy zápewne te rzeczy, ktore pod wątpliwośćią uczynione ſą możeſz ich popráwić, y odmienić. Po tym rzekł Pan; Pánienſtwo dobre ieſt y wielkie, bo Anyołom podobne ieſt, wſzákże ieśli rozumnie będźie chowáne y uczćiwie; ieśliżby záś iedno drugiego nie miáło, to ieſt, Pánieńſtwo ćieleſne, y Pánieńſtwo duſzne, zeſzpecone ieſt Pánieńſtwo, bo przyięmnieyſza mi ieſt małzonká pokorna, y nabożna, ániżeli Pánná pyſzna, y niewſtydliwa, y rowney zaſługi mogą bydź małżonká niechćiwá, y według reguły ſwoiey w boiáźni Páńſkiey żyiąca z Pánna pokorną, y wſtydliwą: bo áczkolwiek wielka to ieſt, bydź w ogniu doświadczenia, á nie gorzeć; wſzákże zárowno wielka rzecz ieſt, bydź bez ogniá Zakōnego, á chćieć tym więcey zápalić ſię do Páná BOGA bez ogniá, ániżeli ten ktory ieſt w ogniu. Oto tobie o trzech pokázuię przykład: Trzy záiſte były, Zuzánná, Judyth, Teklá Pánná: Pierwſza byłá w Małżeńſtwie, druga Wdowá, trzećia Pánná; te trzy, nie rowny żywot, y intencyą miáły, á przećię iednák dla zaſług ſpraw ſwoich w zapłáćie ſobie ſię rownáią. Zuzánná álbowiem gdy od Kápłánow fałſzywie byłá nágábána, dla Bozkiey miłośći woláłá umrzeć, ániżeli przećiwko regule ſwey bydź zmázáną: á że ſię mnie wſzędźie iákoby obecnego lękáłá, y dla tego záſłużyłá ſobie áby byłá wybáwiona, y z wybáwienia chwałę otrzymáłá: Judyth záś gdy nie część moię widźiáłá, y ludu ſwego zgubę ták ſię bárdzo fráſowáłá, że nie tylko ná zelżenie, y ná ſzkodę ſię wydáłá dla Bozkiey miłośći, ále byłá gotowá y mękę dla mnie podiąć: Tekl á záś ktora Pāná byłá, tá woláłá okrutną mękę podiąć, ániżeli iedno ſłowo przećiwko mnie mowić. Te trzy áczkolwiek niemiáły iednych ſpraw, wſzák że wzaſługách zſobą ſię rownáią: przeto bądź Pánná, bądź Wdowá, wſzyſtkie zárownie mogą mi ſię podobáć, byle ich żądza zupełna byłá do mnie: y żywot dobry. Jeſzcze rzekł PAN: Corká twoiá bądź będźie w Pániēſtwie, bądź w Małżeńſtwie, zárownie mi to ieſt przyięmno, byle to tylko było wedle woli moiey; co bowiem zá pożytek ieſt temu, ieśliby kto był mocno zámkniony w ćiele, á myślą ſwoią był by ná ſtronie? álbo co chwalebnieyſzego ieſt; ſobie ſámemu żyć, álbo inſzym potrzebnym bydź? ále ia ktory wſzytko wiem, y przed tym dobrze przeglądam, nic nie czynię bez przyczyny. Przeto nie przyidźie do mieyſcá poſtánowionego z pierwſzym pozytkiē, bo z boiáźni ieſt, áni z drugim, bo z niedbálſtwá ieſt: ále we środku przyidźie, bo ma śrzodek gorącość miłośći, y owoc uczćiwośći; ktory ią tedy ma wźiąć, powinien mieć trzy rzeczy: dom, ſzáty, y pokarm, do ktorego one przyimie.

OBIASNIENIE.

SYN BOZY mowi: dźiwuieſz ſię czemu tá Páná nie przyszłá do małżeńſtwá tym ſpoſobę, iákoś ſię ty ſpodźiewáłá? odpowiádá tobie przez podobieńſtwo: Nie ktory znácznie vrodzony poſtánowił Corkę ſwoię dáć w Małżeńſtwo nieiákiemu vbogiemu; ktory vbogi gdy do zrękowánia z panną miał przyiść, pofałſzował práwá miáſtá, y dla tego wygnány ieſt z zelżywośćia od Mieſzczan, y nie otrzymał Pánny, ktorey pragnął: tak ia vczyniłem Pánu tey źiemie; obiecałem mu bowiem vczynić wielkie rzeczy, ále on więcey báwił ſię z nieprzyiaćiołmi memi, y dla tego nie przyſzedł do tych rzeczy, ktore mu obieconvałem. Ale możeſz ſpytáć: izaliż nie upátrowałem przyſzłych rzeczy? y owſzem przeglądałem, iáko o Moyżeſzu, y o ludźiách iego czytamy: ále dla tego pokazałem, y pokázuię wiele rzeczy, áby ſię ludźie gotowáli do dobrego, y żeby wiedźieli co máią czynić, y ćierpliwie tego czekáli. Wſzákże wiedz że iedná biádá odeſzłá, á druga przyiśdie ná niewdźięczniki Kroleſtwá tego, á po tym przyidźie błogoſłáwieńſtwo moie ná pokornie proſzące miłoſierdźia mego: wiedz też, że potrzebá było tego Pánnie, żeby ſłuchálá rády moiey, y mądrych, tę Pánnę rozumieią bydź Pánią Cecylią Corkę Swiętey BRYGITTY, o ktorey niżey będźie w żywoćie iey.

Słowá CHRYSTVSOWE do Oblubienice o Sioſtrách, y o *Lázárzu wſkrzeſonym; y iako Oblubienicá, y Corká iey przez ſioſtry, á duſſá przez brátá Lázárzá, á zazdroſćiwi przez żydow znácząſię. Y iáko BOG vczynił z tymi więkſſe miłoſierdźie, ániżeli nád ſioſtrámi Lázárzowemi: y iáko vmieią ći wiele mowić, á málo czynić, gniewáią ſię przećiwko tym, ktorzy dobrze czynią.*

ROZDZIAŁ LXXII.

SYN BOZY mowi do Oblubienice: Dwie Sieſtrze były, Márthá, y Márya, ktore miáły Brátá Łázárzá, ktoregom im od śmierći wſkrześił; ktory wſkrzeſzony więcey mi ſłużył po tym, ániżeli przed tym: ták y ſioſtry iego ktore lubo pilne do uſługowánia mego były przed wſkrzeſzeniem brátá, dáleko więcey po tym pilnieyſze, y nabożnieyſze znáydowáły ſię. Podobnym ſpoſobem teraz z wámi uczyniłem duchownie, álbowiem wſkrześiłem wam brátá wáſzego, to ieſt, duſzę wáſzę, ktora przez cztery dni umárłá będąc śmierdźiáłá, oddaliwſzy ſię ode mnie przez przeſtępſtwo przykażánia mego złą pożądliwośćią, y ſłodkośćią świátá, y roſkoſzą grzechow. Ale cztery rzeczy były, ktore mię pobudźiły do wſkrzeſzenia Łázárzá: Pierwſza, że przyiaćiel moy był gdy żył: druga, miłość ſioſtr: trzećia że pokorá Máryey tak wiele záſłużyłá w omyćiu Nog moich, ze iáko przed oblicznośćia wielu upokorzyłá ſię dla mnie, ták potrzebá byłá, żeby przed oblicznośćia wielu byłá uweſelelona, y uczczona: czwarta, áby ſię chwałá CZŁOWIECZEŃSTWA mego pokazáłá. Tych tedy czterech rzeczy nie było w was, bo więcey nád nich świát miłuiećie: przeto więkſze ieſt miło-

ſierdźie

śierdźie moie w was, ktorzyśćie żadnemi żaſługámi miłośierdźia mego nie záſłużyli, ániżeli wonych ſioſtrách, y tym więcey większa im śmierć duchowna, y niebeśpiecznieyſza ieſt nád śmierć cieleſna, y wſkrzeſzenie duſzne chwalebnieyſze, nád wſkrzeſzenie cieleſne. Przeto że miłośierdźie moie, uprzedźiły uczynki wáſze, przyimuyćie mię, iáko ſioſtry one do domu duſze wáſzey z páłáiącą miłośćia, nic ták nie miłuiąc iáko mnie, zupełna ufność máiąc we mnię, upokarzáiąc ſię. Że Márya ná káżdy dźień płáczac zá grzechy wáſze, nie wſtydáiąc ſię pokornie żyć między pyſznymi, wſtrzymywáiąc ſię z powśćiagliwymi, pokázuiąc inſzym powierzchownie iák mię bárdzo wnętrznie miłuiećie: powinnyśćie też bydź iáko ſioſtry one ſercе iedno, y duſzá iedná, mężne ná pogárdę świátá, y prędcy do chwały Bożey, á ieśli ták uczynićie, tedy ia, ktory wam wſkrześiłem brátá wáſzeg, to ieſt duſzę, będę icy bronił, żeby od żydow nie byłá zábita; Co bowiem zá pożytek był by Łázárzowi, ktory był wſkrzeſzony od doczeſney śmierći, gdy by nie żył uczćiwie w ninieyſzym żywoćie? ktory miał chwalebniey zmartwychwſtáć do wtorego, y wiecznego żywotá. Ale ktorzyſz ſą żydowie, ktorzy ſzukáia Łázárzá zábić, tylko oni, ktorzy dla tego ſię gniewáią, że lepiey nád nich zyiećie? ktorzy náuczyli ſię o wyſokich rzeczách mowić, á máło czynić, ktorzy idąc zá faworámi ludzkimi, tym więcey pogardzáią ſpráwámi przodkow ſwoich, im więcey nie chcą prawdziwych, y zacnych rzeczy rozumieć: tákich ieſt ślepá, ktorzy umieią o cnotách dyſputować, ále nie umieią ich uczćiwie żyiąc záchowywáć: przeto y duſze ich ſą w wielkim niebeśpieczeńſtwie, bo wiele mowią, á nie czynia. Izáliż ták czynili Káznodźieie moi? żadnym ſpoſobem: oni bowiem upominali grzeſznikow nie wyśmienitemi, ále krotkiemi ſłowy, y miłoſnymi byli gotowi duſzę ſwoię dáć zá duſzę ich; przeto dla miłości ich drudzy otrzymáli miłość; álbowiem páłáiąca miłość náuczáiącego więcey, ániżeli umyſł ſłowá ſłuchaiącego náucza. Teraz záś wiele tych ieſt, ktorzy o mnie mowią wyſokie rzeczy, ále z tego nie máſz żadnego pożytku, bo wiátr ſam nie zápala drew, ieśli ogniá iſkierki nie okrążą drew; więc od tych żydow będę was bronił, y ſtrzegł, żebyśćie áni przez ſłowá, álbo ſpráwy ich, ode mnie nie odſtępowáli: wſzákże nie ták was będę bronił żebyśćie nie mieli co ćierpieć, ále żebyśćie przez niećierpliwość nie upádli; wy záś chćieyćie przyłożyć do tego woli wáſzey, á ia miłośćią moią zápalę wolą wáſzę.

* * *

Słowá PANNY Nayświętſzey do Oblubienice, iáko nie *Ma ſię fráſować, że powiedźiano o iednym żołnierzu, y pokazáno iákoby vmárł.*

ROZDZIAŁ LXXIII.

ONie ktorym żołnierzu powiádano, że żyiąc umárły był, ktory też w duchownym widzeniu był pokázány Oblubienicy iákoby umárły, proſząc wſpomożenia: z ktorey śmierći, gdy przerzeczona Páni fráſowáłá ſię; rzekłá MATKA miłośierdźia do niey: Corko! ieśli umárły ieſt ten żołnierz, álbo nie? będźieſz wiedźiáłá czáſu ſwego; ále my chcemy w tym prácować áby lepiey żył.

Słowá CHRYSTVSOWE do Oblubienice, y IANA Chrzćićielá do CHRYSTUSA, onego wychwaláiąc, y przed nim nabożne modlitwy swoie wylewáiąc zá Chrześćiány. á naybárdźiey zá iednego żołnierzá, ktory za modlitwámi iego, przez ręce iego, y PANNY Nayświętßey, y Piotrá, y Páwłá iest przyzbroiony w duchowną zbroię, to iest, cnotámi vźbroiony y vczozony. Y co się przez wßelákie oręźá ćieleśne o káżdym z osobną znáczy, y o dobrych modlitwách.

ROZDZIAŁ LXXIV.

SYN BOZY mowił do Oblubienice, mowiąc: Ty postánowiłáś dnia dźiśieyszego u śiebie, że lepsza by rzecz byłá uprzedźić, ániżeli być uprzedźona; ták ia uprzedźiłem ćię słodkośćia łáski moiey, áby diabeł nie pánował nád duszą twoią. Y ná tych miast pokazawszy się Jan Krzćićiel, rzekł: Błogosłáwiony ty bądź BOZE, ktory iesteś przed wszytkiemi rzeczámi, z ktorym żadnego nigdy nie było Bogá, y dla ktorego żaden nie był, y po ktorym żaden nie będzie, bo ty iesteś, y byłeś wiekuiśćie ieden BOG, ty iesteś prawdá obiecána od Prorokow, z ktorego ia ieszcze nieurodźiwszy się, wesełiłem się, y ktorego pokázuiąc iáśniey poznałem. Ty iesteś wesele náśze, y chwałá, ty żadza nászá, y zázywánie: bo widząc ćiebie, nápełniamy się wdźięcznośćią niewypowiedźiana, ktorey żaden nie zna, tylko ten, ktory kosztuie. Ty iesteś sámá miłość nászá: y nie dźiw, że miłuiemy ćiebie, bo ty będąc sámą miłośćia, nie tylko miłuiących ćiebie miłuiesz, ále też (gdyż iesteś Stworcá wszytkiego) y tym oddáiesz miłośćią, ktorzy ćiebie nie chcą widźieć. Teraz tedy Pánie moy, że bogátymi iesteśmy z ćiebie, y w tobie, prosimy ćię, ábyś dał z bogáctw nászych duchownych tym, ktorzy nie bogáctw nie máią, żeby iáko my weselimy się w tobie nie z nászych zasług, ták też niechay ich wiele máią uczęśtnictwo w dobrách nászych. Odpowiedźiał CHRYSTUS: ty zá prawdę iesteś naywyższym członkiem z głowa, y to co iest około głowy: ále iednák wárgi twoię bliższe sa, y zacnieysze: ták y ia wszytkich głowa iestem, Mátká záś moiá iáko wargi, po tym Anyołowie: ty záś, y Apostołowie moi, iáko páćierze w grzbiećie, bo nie tylko mnie miłuiećie, ále też y tych, ktorzy mię miłuią podwyższáiąc ich czćićie: przeto tá gruntowna rzecz iest, iákom powiedźiał, że uczynki, ktore ia czynię, y wy czynić będźiećie, y wola wászá, iest wola moiá; iáko bowiem nie rusza się głowá ćieleśna bez członkow, ták tez áni w wászym duchownym złączeniu, y iedności nie mász nic, co byśćie chćieli, á nie mogli, ále wszytko możećie coby kolwiek káżdy z was chćiał: przeto niech się to sstánie, o co prośićie. Po oney mowie Jan Swięty iednego żołnierzá iákoby ná poły umárłego, postáwił w pośrzodku, y rzekł: oto Pánie! oto ten ktory tu stoi, poślubił ći służyć, ále nie może; bo nie zbroyny iest, y słáby; ia záś ze dwoch przyczyn powinienem go rátować, częśćią dla zasług Rodźicow, częśćią też dla miłości, ktorą on ma ku mnie, máiąc mię w wielkiey uczćiwości. Więc dla ćiebie sámego, day

mu

mu ſzáty żołnierſkie, áby ſię nie pokázywáło záwſtydzenie nágości iego. Odpowiedźiał Pan: day mu co chceſz, y przyodźiey go iáko ſię tobie podoba: tedy rzekł Jan Swięty: chodź ſám ſynu moy, a weź ode mnie pierwſze ſzáty żołnierſkiey twoiey, ktore otrzymawſzy, ſnádniey będźieſz mogł uczcący znieść inſze żołnierſkie odźienie: do żołnierzá záś przynależy mieć bliſko ćiałá to co ieſt miękkiego, to ieſt káftan; w ten ćię tedy przyoblekę, bo ſię ták podobáło BOGU; iáko bowiem ćieleſny káftan miękki ieſt y lekki, ták duchowny káftan ieſt, mieć PANA BOGA miłoſnego w duſzy, y ſłodkiego w áffekćie; ſłodkość záiſte do Páná BOGA pochodzi ze dwoch rzeczy, to ieſt, z uważánia dobrodźieyſtw BOZYCH, y z rozmyſlánia grzechow dopuſzczonych: te dwie rzeczy ia będąc dźiećięćiem miałem. Upátrowałem záiſte, iákowa mię Pan Bog uprzedźił łáſką, ieſzcze nie národzonego, iáko wielkim błogoſłáwieńſtwem ubłogoſłáwił mię po národzeniu, á upátruiąc to, wzdychałē co bym godnego mogł oddáć Pánu Bogu moiemu. Upátrzyłem tez omylność świátá tego, y dla tego bieżałem ná puſzcza, gdźie tylko ſłodki mi był PAN BOG moy, CHRYSTUS JEZUS, ták że wſzytkie rzeczy były mi obrzydzeniem do myślenia, y bárdzo ćiężkie do pożądánia: podźże tedy żołnierzu, á przyoblecz ſię w ten káftan, bo inſze ubiory będą dáne czáſu ſwego. Po tym pokazał ſię Błogoſłáwiony Piotr Apoſtoł mowiąc: Jan Swięty dał ći káftan, ia záś ktorym ćiężko upadł, álem powſtał mężnie, uproſzę tobie Páncerz, to ieſt Bozką miłość, iáko bowiem páncerz z wielu kołek żeláznych bywa złożony, ták miłość Bozka, broni przećiwko ſtrzałom nieprzyiaćielſkim, y człowieká czyni beſpiecznym ná znoſzenie náſtępuiących złych rzeczy: chętliwym go czyni ku czći Bożey, goráiącego ná pracą Bozką, niezwyćiężonego w przećiwnoſćiách, ćierpliwego w nádźieiey, y trwáiącego w záczętych rzeczách. Tē tedy páncerz ma ſię świećić iáko złoto, ma bydź mocny iáko ſtal y żelázo; bo káżdy człowiek miłość máiący, ma bydź ważny iáko złoto, przez ćierpliwość w przećiwnoſćiách, ma ſię świećić przez mądrość, y uważánie, áby nie w pádł w heretyctwo, miáſto zupełney wiáry; y w wątpliwe rzeczy zá pewne: ma też bydź páncerz mocny iáko żelázo; bo iáko żelázo uśmierza wſzytkie rzeczy, ták człowiek będąc w miłości niech umie upokarzáć tych, ktorzy ſię ſprzećiwiáią wierze, y dobrym obyczáiom, niechay nie uſtępuie dla obmowy niechay ſię nie náchyla przyiáźni, niechay nie topnieie dla wygody ſwoiey doczeſney, niechay nie dyſſymuluie dla pokoiu ćiáłá, niechay ſię nie lęka dla śmierći, bo żaden nie może odiąć żywotá, tylko zá dopuſzczeniem Bożym. Wſzákże áczkolwiek páncerz z wielubywa złożony ogniwek, przećię iednák dwie ſą nayprzednieyſze ogniwká, z ktorych páncerz miłości bywa złożony: Pierwſze tedy miłości ogniwko, ieſt poznánie Bogá, y częſte upátrywánie Bozkich dobrodźieyſtw, y przykázánia, żeby wiedźiał człowiek co ma czynić BOGU, co bliźniemu, y co świátu: drugie ogniwko, ieſt hámowánie własney woli dla BOGA; wſzelki bowiem, ktory Páná BOGA zupełnie, y doſkonále miłuie, nic ſobie ſámemu wedle woli ſwoiey (co przećiwko BOGU ieſt) nie záchowuie, o to ſynu ten páncerz daie tobie BOG, y ia záſłużyłem go tobie uprzedzony miłością Bożą. Po tym pokazał ſię Błogoſłáwiony Páweł, mowiąc: o ſynu! Piotr Swięty nayważſzy páſterz owieczek CHRYSTUSOWYCH, dał tobie páncerz, ia záś z miłości Bożey dam tobie káftan, ktory ieſt miłością do bliźniego, to ieſt chętliwie zá wſpomożeniē łáſki Bożey chćieć umrzeć dla zbáwienia bliźniego; iáko bowiem w káftánie ieſt wiele przekładánia, y przeſzywánia, y

ſztuk złączenia, ták w miłości bliźniego wiele ieſt cnot: wſzelki bowiem, ktory miłuie bliźniego, powinien naprzod żałować, że wſzyſcy, ktorzy ſą odkupieni Krwią JEZUSA CHRYSTUSA, nie oddáią Pánu BOGU miłości: Po wtore potrzebá żałować, że Swięty Kościoł, Oblubienicá BOZA nie ſtoi w ſwoim własnym y chwalebnym rozrządzeniu: po trzećie, że máło tych ieſt, ktorzy rozmyśláią Mękę BOZĄ z gorzkością, y miłością: po czwarte ma z pilnością upátrować, żeby bliźni iego nie był ſkázony, iego iákim złym przykładem: piąte dawáć bliźnicmu ſwemu dobrá ſwoie ſzczodrze, y modlić ſię zań do P. Boga, żeby we wſzelákim dobrym poſtępował y do końcá przychodził. Albowiē człowiek miłuiący, gdyby obaczył bliźniego utrapionego, ma go ćieſzyć ſłowy ućieſznymi: ućiśnionego zás przećiw ſpráwiedliwości powinien bronić, nie mocnych náwiedzáć, więźniow wykupowáć, ubogich ſię nie wſtydáć, w prawdzie záwſze ſię kochać, nád miłość Boza nic ſobie nie przekładáć, od ſpráwiedliwości nigdy nie odſtępować: w táki kafian ia byłem przyobleczony, ktory przed oblicznością Krolow, y Xiążąt nie wſtydałem ſię prawdy mowić, y dla zbáwienia bliźniego byłem gotowy umrzeć. Po tym pokazáłá ſię MATKA BOZA, y rzekłá temu żołnierzowi, mowiąc: czegoż ći ieſzcze nie dostáie ſynu? A on odpowiedźiał: głowá nie ma przyłbice: y rzekłá Mátká miłośierdźia do Anyołá ſtrożá iego duſze; co zá pożytek miáłá duſzá z ſtráży twoiey, álbo co maſz pokazáć Panu náſzemu? odpowiedźiał Anyoł: mámći nie ktore luboć máłe nie co ſą; albowiem pod czás czynił iáłmużnę, y czytał nie iákie modlitwy z miłości Bożey, pod czás też wolą ſwoią własną pokładał pod wolą BOZĄ, proſząc ſzczyrze Páná BOGA, żeby mu zbrzydźił świát, á Pan Bog, żeby był u niego w naywiekſzey miłości. Odpowiedźiáłá Mátká: dobra rzecz ieſt cokolwiek przynieść, przeto chcemy uczynić, iáko dobry złotnik czyni, ktory robiąc robotę znáczną ze złotá, ieśli by mu nie doſtawáło złotá, proſi wſpomozenia od przyiáćioł tych, ktorzy máią, ktoreg wſzyſcy máiący złoto wſpomogáią, áby dokonał roboty ſwoiey: ktory záś robi robotę błotna, ktoż mu da złotá ſwego? gdyż nic przyſtoyna rzecz ieſt, mieſzáć złoto z błotem: przeto Wſzyſcy Swięći bogáći we złoto, záſłuża tobie ze mną przyłbicę, ktorą maſz mieć; tá záś przyłbicá, ieſt wola podobáć ſię ſámemu P. Bogu; iáko bowiem przyłbicá broni głowy od poſtrzałow, y uderzenia, ták wola dobra y ſámá do BOGA broni duſzę, áby pokuſy czártowſkie nie przemogły oney, á Páná BOGA wprowadza do duſze. Táką on miał Swięty Jerzy, y Maurycy, y wiele inſzych, y owſzem y on Łotr ktory wiśśiał ná Krzyżu, bez ktorey żaden fundámentu dobrego nie położy, y nie przyidźie do korony: w tey tedy przyłbicy máią bydź dwie dźiurze przed oczymá, ktorymi máią upátrować náſtępuiące rzeczy; á to ieſt uwagá tych rzeczy, ktore maſz czynić, y przeſtrogá, ktore maſz opuſzczáć; bo bez uważenia, y rozmyślánia wiele rzeczy złych bywa ná końcu, ktore ná początku żdádzą ſię bydź dobre. Po tym rzekłá Mátká do żołnierzá: czegoż ći ieſzcze nie doſtáie ſynu? á on odpowiedźiał, ręce gołe ſą, y nie máią oręzá, ktoremu Mátká rzekłá: Ja w ſpomogę ćię, żeby ręce nie były gołe; Przeto iáko dwie ſą ręce ćieleſne, ták też dwie ſą ręce duchowne. Práwa tedy ręká, ktorą trzebá trzymáć miecz, znáczy uczynek ſpráwiedliwości, w ktorym máią być pięć cnot, iáko pięć pálcow: pierwſza, żeby wſzelki ſpráwiedliwy naprzod był u ſiebie ſpráwiedliwy, przeſtrzegáiąc ſię zwłaſzczá żeby ábo co w mowieniu, álbo w ſpráwowániu, álbo w przykłádźie nie pokázáło ſię, co by mogło bliźnieg obrázić, áby gdy wſpráwiedliwości

wośći ſtrofvie, álbo náucza inſzych nie pſował obyczáiámi nierządnymi: druga ieſt, nie czynić ſpráwiedliwośći, álbo uczynku ſpráwiedliwośći dla faworu ludzkiego, álbo dla pożądliwośći świátá, ále dla ſámey miłośći Bożey: Trzećia ieſt nie lękáć ſię nikogo przećiwko ſpráwiedliwośći, áni diſſymulować co dla przyiáźni, y nie nákłániáć ſię od ſpráwiedliwośći dla ubogiego, álbo bogátego przyiaćiela, álbo nieprzyiaćiełá: 4. ieſt chętliwie chćieć umrzeć dla ſpráwiedliwośći: piata ieſt, nie tylko czynić ſpráwiedliwość, ále też mądrze miłować ſpráwiedliwość ták, żeby y w ſądzie było miłośierdźie, y ſpráwiedliwość, y żeby ináczey był karány ten, ktory mniey grzeſzy, á ináczey ktory więcey, ináczey też ktory grzeſzy z niewiádomośći, á ináczey ktory grzeſzy umyślnie, álbo ze złośći, ktobykolwiek tedy te pięć pálcow miał, ma ſię ſtrzedz żeby nie zſtępił mieczá niećierpliwośćia, áni roſkoſz świetcka áby go nie zdięłá, álbo nie opátrzność nie złámáłá, álbo lekkość umyſłu nie ſzpećiłá. Lewa záś ręká, ieſt modlitwá Bozka, ktora też będźie miáłá pięć pálcow. Pierwſzy ieſt, mocno wierzyć ártykułom wiáry o Boſtwie, y o Człowieczeńſtwie, á wſzytko ſprawuiąc wierzyć, co Kośćioł Swięty Oblubienicá Boża, wyznawa: drugi ieſt, nie chćieć wiádomie grzeſzyć przećiwko Bogu, á przeſzłe grzechy z ſkruchą, i doſyć uczynieniē zgładzáć: Trzeći, modlić ſię do Páná BOGA, áby miłość ćieleſna obroćiłá ſię w duchowna: czwarty ieſt, nie dla czego inſzego żyć ná świećie, tylko żeby Pánu BOGU wyrządzáć część, y grzechow pozbywáć: piąty ieſt, nic o ſámym ſobie nie rozumieć, ále ſię záwſze brác do Páná BOGA, y śmierći káżdey godźiny oczekiwáć. O to ſynu! te ſą dwie ręce, ktore maſz mieć; práwa, to ieſt w ktorey maſz nośić miecz ſpráwiedliwośći, przećiwko przeſtępcom ſpráwiedliwośći: lewa záś modlitwy, ktorą maſz prośić wſpomożenia od BOGA, żebyś nigdy nie ufał ſwoiey ſpráwiedliwoośći, żebyś też nie był przećiwko Pánu Bogu ſwawolnym. Po wtore pokazáłá ſię Páná MARYA, y rzekła żołnierzowi: czegoż ieſzcze nie doſtáie ſynu? Odpowiedźiał on: zbroie ná nogi: A oná; ſłuchay ty żołnierzu niegdy świetcki, ále iuż teraz moy, wſzytkie rzeczy (ktore kolwiek ſą ná niebie, y ná źiemi) ſtworzył Bog, ále między wſzytkiemi źiemſkiemi godnieyſze y pięknieyſze ieſt ſtworzenie duſzy, ktora podobna ieſt w imáginácyách ſwoich woli dobrey; Jáko bowiem z drzewá wychodźi wiele látorośli; ták z duſze duchowney twoiey ćwiczenia y uczynku pochodźi wſzeláka twoiá doſkonáłość: przeto żebyś doſtał ſobie zbroie ná nogi, wola dobra zá wſpomożeniem łáſki BOZEY ma bydź początkiem, w ktorey dwoiákie máia bydź upátrowánia, iáko dwie nodze ná fundámencie złotem Pierwſza tedy nogá duſze doſkonáłey, ieſt uważenie tákowym ſpoſobem, to ieſt, że nie ma chćieć grzeſzyć przećiwko BOGU, choć by też nie było karánia zá to: Druga nogá ieſt, dobre uczynki czynić, choćby też wiedźiał że ma bydź potępiony dla wielkiey ćierpliwośći, y miłośći Bozey: kolá ná záś duſze ſą weſołość, y mężność dobrey woli; iáko bowiem koláná náchyláia ſię y nákłániáia do chodzenią nog, ták wola duſze ma ſię nákłaniáć y hámować wedle rozumu do woli Bożey: Nápiſano bowiem ieſt, że duch, y ćiáło, walczą przećiwko ſobie. Przeto y Páweł S powiáda: nie co chcę dobrego, to czynię: iákoby rzekł: nie ktore dobre rzeczy chcę wedle duſze, ále nie mogę dla ułomnośći ćiáłá, ále y chociaż pod czás mogę czynić, to nie z weſołośćią; coż tedy izáli dla tego nie będźie miał zapłáty Apoſtoł że chćiał, á nie mogł: álbo że czynił dobrze, ále nie z weſołośćią? żadnym ſpoſobem: ále tym więcey przymnażáło mu ſię korony dwoiáko: naprzod od powierzchownego człowieká, bo mu

było prácowite ſprácowánie dla ćiáłá ſprzeczáiącego ſię w dobrym: po wtore od człowieká wnętrznego, bo nie miał záwſze poćiechy duchowney: przeto świetckich wiele prácuię docześnie, ále zá tę pracą nie bywáią koronowáni; bo prácuią zá powodem ćiáłá; ktorą záiſte praca gdyby byłá z przykázánia Bożego, nie ták by ią pilnie odprawowáli. Te tedy dwie nodze, to ieſt, nie chćieć grzeſzyć przećiwko BOGU, y chćieć dobre uczynki czynić choćby zá tym ſzło potępienie, máią być przyzbroione dwoiáką zbroią, to ieſt, uważnym używániem doczeſnych rzeczy, y uważna żądzą do doſtánia niebieſkich rzeczy: uważne zaś używánie doczeſnych rzeczy ieſt, mieć dobrą ná ſkromne ſwoie wychowánie, á nie ná zbytek: uważna zaś żądza niebieſkich rzeczy ieſt dobrymi uczynkámi, i pracą chćieć doſtáć Niebieſkich rzeczy; Człowiek bowiem przez niewdzięczność, y gnuśność odwrocił ſię od BOGA, przeto przez pracą, y pokorę do Bogá ſię trzebá náwrocić: dla tego ſynu (żeś tákich rzeczy nie miał) prośmy Swiętych Męczennikow, y Wyznawcow ktorzy w tákich bogáctwách obfitowáli, żeby też ćiebie w ſpomogli. Tedy záraz Swięći Bożcy pokazawſzy ſię, rzekli: o Páni Błogoſłáwiona! tyś noſiłá Páná w ſobie, y ty Páni ieſteś wſzytkich, coż ieſt czegobyś nie mogłá? álbowiem co ty chceſz, to ſię záraz ſtánie, wola twoiá, záwſze ieſt náſzá: Ty ſłuſznie MATKĄ miłości ieſteś, bo wſzytkich náwiedzaſz miłością. Jeſzcze pokázáłá ſię Mátká BOZA, y rzekłá żołnierzowi, ſynu ieſzcze nam nie doſtáie tarczy: do tarcze tedy dwie rzeczy przynależą, to ieſt, moc, y znák Páński, pod ktorym woiuie; tarcz tedy duchowną znáczy uważánie gorzkiey Męki Bożey, ktora ma bydź ná lewym rámieniu wedle ſercá, że ilekroć umyſł prowádźi do roſkoſzy ćieleſney, potrzebá uważáć ſiność, y Krew Iezusa Chrystusa ilekroć záś kole y záſmucą umyſł wzgárdzą y przećiwność świátá, maſz roſpámiętywáć ubóſtwo, y naygrawánie CHRYSTUSOWE: ilekroć záś ćię roſkoſzuie część, y długi żywot ćiáłá, maſz roſpámiętywáć gorzką Mękę, y śmierć CHRYSTUSOWĘ: Tákowa tarcz ma mieć moc do trwánia w dobrym, y ſzerokość miłości; znák záś ná tárczy ma bydź ze dwoch farb, bo nie tak iáśniey, y dáley nie widźiemy, iáko gdy iáka rzecz dwiemá fárbámi iáſnymi bywa zmálowána, dwie tedy farby, ktoremi tarcz uważánia męki Bożey bywa ozdobiona, ieſt wſtrzemięźliwość affektow nie porządnych, do tego czyſtość, y hámulec poruſzenia ćieleſnego: temi ábowiem dwiemá, oświeca ſię niebo, y Aniołowie ná to pátrząc, ſpolnie ſię weſeląc mowią: Oto znák czyſtości y towárzyſtwá náſzego, powinniśmy tego Zołnierzá rátować. Czárći záś widząc żołnierzá w tarczą tákiemi znákámi przyozdobionego, będą wołáć: Co będźiemy czynić o towárzyſzę? ten żołnierz ſtraſzny nam ieſt ná potkániu, śliczny w zbroiách, po bokach iego ſą oręża cnot, á z tyłu woyſká Anielſkie, po lewey ſtronie bárdzo pilnego ma ſtrożá, to ieſt Bogá; w około ma pełno oczy, ktoremi pátrzy ná złości náſze; walczyć w prawdźie przećiwko niemu możemy, ále ná pohánbienie naſze, bo żadnym ſpoſobem nie przemożemy! O iák ſzczęśliwy ieſt takowy żołnierz, ktorego Aniołowie máią w uczćiwości, y ktorego ſię czárći lękáią, Wſzakże iednák Synu, żeś tey tarcze nie otrzymał, prośmy Swiętych Aniołow, ktorzy w duchowney czyſtości obfituią, áby ćię rátowáli. Po tym rzekłá Mátká Boża: Synu, ieſzcze nam nie doſtáie mieczá, á do mieczá dwie rzeczy należą. Pierwſza, żeby miał dwoie oſtrzá; druga, żeby był dobrze wyoſtrzony. Miecz záś Duchowny, ieſt ufność w Pánu Bogu do walczenia dla ſpráwiedliwości: tá tedy ufność powinná mieć dwoie oſtrzá, to ieſt,

proſty

proſty ſznur ſpráwiedliwośći w ſzczęśliwym powodzeniu, to ieſt po práwey ſtronie, á dziękczynienie w przećiwnym powodzeniu, iáko to po lewey ſtronie. Táki miecz miał on Swięty Job, ktory y w ſzczęśliwym powodzeniu ofiárował ofiáry zá ſyny, ktory był oycem ubogich, y drzwi iego podroznym nie były zámknione, ktory w prożnośćiách nie chodził, ani prágnął cudzych rzeczy, ále bał ſię Páná BOGA, iáko ſiedzący nád náwáłnośćia morſka; dźiękował też w przećiwnym powodzeniu, kiedy pogubił ſyny, y dobrá, kiedy był ſtromocony od żony, y zárážony wrzodem złym, ćierpliwie znoſił, mowiąc: Pan dał, Pan wźiął, niechże zá to będźie błogoſłáwiony. Ten też miecz ma bydź dobrze wyoſtrzony, w niwecz obracáiąc tych, ktorzy walczą przećiwko ſpráwiedliwośći: iáko Moyżeſz, y Dawid, máiąc żárliwość zakonu, iáko Finees, mowiąc bez boiáźni ſtátecznie, iáko Heliaſz, y Jan Chrzćićiel. O iáko wielu teraz ieſt ten miecz ſtępiony ná zbyt! ktorzy choć mowią ſłowem, pálcem nie poruſzáią ſzukáiąc przyiáźni ludzkiey, á chwały Bozey nie pilnuią: przeto żes tákiego mieczá nie miał, prośmy Pátryárchow, y Prorokow, ktorzy tákową ufność mieli, á będźie nam dána wiernie. Po tym pokazáłá ſię MATKA BOZA mowiąc żołnierzowi: ieſzcze ſynu tobie potrzebá odźiezy ná zbroie, ktora broni zbroie, żeby nie rdzewiáłá, y że y od deſzczu nie byłá záſzpecona: tá tedy odźież ieſt miłość chćieć umrzeć dla Páná BOGA, do tego ieśli by podobna rzecz byłá bez obrázy Bozey, odłączyć ſię od BOGA dla zbáwienia brácieу: tá miłość okrywa wſzytkie grzechy, záchowuie cnoty, hámuie gniew Boży, wſzytkie rzeczy czyni podobne, ſtráſzy czárty, weſelem ieſt Anyelſkim. Tá tedy odźież ma bydź z wierzchu świetna iáko złoto, we wnątrz biała: bo gdźie żárliwość Bozkiey miłośći ieſt, tám wſzeláka czyſtość znáyduie ſię; w tákiey miłośći obfitowáli Apoſtołowie; przeto ich potrzebá prośić, áby ćię wſpomogli: Ieſzcze pokazáłá ſię Mátká Boża, mowiąc: Synu potrzebá ieſzcze koniá, y ſiodłá: á tak przez koniá rozumie ſię duchownie Chrzeſt; Jáko bowiem koń nieśie człowieká ná odpráwienie iákiey drogi máiąc nog cztery; ták Chrzeſt, ktory ſię przez koniá rozumie, nieśie człowieká przed obliczność BOZĄ, máiąc cztery ſztuki duchowne: Pierwſza ieſt, że ći, ktorzy ſię krzczą, bywáią wybáwieni od diabłá, y oddawáią ſię do przykazánia, y ſłużby Bożey: Druga ieſt, że bywáią oczyſzczeni od grzechu pierworodnego: Trzećia ieſt, że ſię ſtáwáią ſynámi Bożymi, y ſpołdźiedźicámi: Czwarta ieſt, że ſię im Niebo otwiera. Ale o iák wiele tych ieſt! ktorzy przyſzedſſzy do lat rozumu, kłáda ná koniá rego (to ieſt Chrzeſt) wędźidło, y prowádza go droga fałſzywą: ná ten czás záiſte drogá Chrztu proſta ieſt, y idźie ſię nią proſto, kiedy człowiek przychodząc do lat rozumu, ćwiczy ſię, y záchowuie w dobrych obyczáiách. A kiedy człowiek przychodźi do lat rozumu, y uważa pilnie, co ná krzćie obiecał, y trzyma wiárę, y miłość Boża nie náruſzona: ále ná ten czás odchodźi od drogi proſtey, y kłádźie wędźidło, kiedy świát, y ćiáło przekłada nád BOGA: ſiodło zaś końſkie, to ieſt, krztu Swiętego, ieſt ſkutek gorzkiey Męki, y śmierći JEZUSA CHRYSTUSA, przez ktory Chrzeſt otrzymał ſkutek; co álbowiem ieſt wodá, tylko żywioł? iak ſkoro ſię wylátá Krew Boża, przyſzło do żywiołu ſłowo Boże, y moc wylánia krwie Bozey, i ták wodá krztu Swiętego przez ſłowo Boże, ſtáłá ſię przeiednániem człowieká, y BOGA, brama miłośierdźia, wygnániem czártow, droga Niebieſká, y odpuſzczeniem grzechow; przeto ktoby ſię chćiał chlubić w mocy Krztu Swiętego, niech w przod uważy gorzkośći poſtánowienia krztu ſkutek: iż gdyby

ſię umyſł ludzki przećiwko BOGU podnioſł, niechay ſobie pomyśli, iáko gorzko odkupiony ieſt, ilekroć też ślub krztu Swiętego przeſtąpił, y coby zá tákie przeſtępſtwo záſłużył? Przeto żeby człowiek mocno ná ſiedle krztu Swiętego ieżdżąc, ſiedział, potrzebá żeby miał dwoie ſtrzemion, to ieſt, dwoiákie uważánie ná modlitwie: naprzod ma ſię ták modlić; O Pánie BOZE wſzechmogący! błogoſłáwiony ty bądź, ktoryś mię ſtworzył, y odkupił. Y gdym był godzien potępienia w grzechách moich, folgowáłeś mi, i do pokuty przyprowádziłeś mnie: wyznawam Pánie przed Májeſtatem twoim wſzytko, cokolwiek dałeś mi do zbáwienia, márnie to potráćiłem, to ieſt czás pokuty moiey w próżnoſćiách, ćiáło w zbytkách, łáſkę krztu Swiętego w pyſze, y wſzytkie rzeczy umiłowałem bárdziey, niżli Ciebie Stworcę, y Odkupićielá, y karmićielá, y konſerwátorá mego: przeto miłoſierdźia twoiego proſzę, bo nędzny ieſtem z ſámego ſiebie, y że nie poznałem łáſkáwey ćierpliwoſći twoiey w ſobie, nie lękałem ſię ſtráſzney ſprawiedliwoſći twoiey, nie uważałem cō ći miał odpowiedźieć ná nieźliczone dobrodźieyſtwá twoie, álem ćię przećiwko ſobie pobudzał codźień moimi złymi ſprawámi: przeto nie mam tylko iedno ſłowo do ćiebie, to ieſt, zmiłuy ſię náde mną BOZE według wielkiego miłoſierdźia twego. Druga modlitwá niechay będźie táká: O Pánie BOZE wſzechmogący! wiem że wſzytkie rzeczy mam od ćiebie, y bez ćiebie nie mam nic, áni mogę mieć, tylko to, com ia ſam uczynił, to ieſt grzech. Przeto proſzę pokornie miłoſierdźia twego, żebyś ſię nie według grzechow moich ze mną obchodźił, ale według wielkiego miłoſierdźia twego, y poſliy mi Duchá twego Swiętego, ktoryby oświećił ſerce moię, y utwierdźił mię ná drodze przykazań twoich, ábym w tym, com zá łáſką twoią poznał, dotrwáć mogł, y żadnymi pokuſámi od Ciebie nie był oddalony: przeto ſynu, żeć tego nie doſtáie, proſmy onych, ktorzy Mękę Bożą z gorzkoſćią głęboką zákopáli w ſercu ſwoim, áby ći użyczyli tákiey miłoſći. Po tákiey rozmowie ná tych miaſt pokazał ſię iákoby iedē koń zgotowány, y ubrány w ubiory złote, y rzekłá MATKA: ubior tego koniá żnáczy dáry DUCHA Swiętego, ktore ná krzćie bywáią dáne. We krzćie záiſte (bądź by przez dobrego, bądź przez złego ſprawcę był odpráwowány) bywa odpuſzczony grzech pierworodny, przymnaża ſię łáſká, y wſzeláki grzech bywa opuſzczony: bywa dány Duch Swięty ná zakład, Anyołowie dla ſtrazy, Niebo ná dźiedźictwo. Oto ſynu te ſą ubiory duchownego żołnierzá, w ktore gdy ſię kto przybierze weźmie żołd on niewypowiedźiány, ktorym kupuiemy roſkoſz wieczna, część ſpokoyna, wieczne bogáctwá, y żywot bez końcá. Ten Żołnierz był Pan Károl, Syn Swiętey BRYGITTY.

Słowá Oblubienice modlącey ſię do CHRYSTVSA, y do *PANNY Nayświętſſey wychwaláiace. Y odpowiedź pocieſſna PANNY do Corki, pokázuiąc przez przykłady to, co powiáda, że Pan BOG ſpráwiedliwym ſądem częſtokroć kłamſtwá czártowſkie dopuſzcza, áby moc Bożá byłá iáśnieyſſa, y iáko ćińſki ſą przywodcámi do duchownych dobr.*

ROZ-

ROZDZIAŁ LXXV.

BŁogoſłáwiony ty bądź BOZE moy Stworco, y Odkupićielu moy! Ty ieſteś żołd on, ktorym z więźienia odkupieni ieſteśmy, ktorym do wſzytkich rzeczy zbáwiennych bywamy prowádzeni, ktorym do iedności TROYCE PRZENASWIĘTSZEY przyłączamy ſię. Przeto ieśli ſię wſtydam ſproſności moiey, weſelę ſię iednák, że ty, ktoryś raz dla zbáwienia náſzego umárł, nigdy iuż więcey niebędzieſz umierał. Ty bowiem prawdźiwie on ieſteś, ktory też byłeś przed wieki: ty ieſteś, ktory maſz moc y żywotá, y śmierći: ty ſam ieſteś dobry, y ſpráwiedliwy, ty ſam wſzechmogący, ktorego ſię máią wſzyſcy lękáć; przeto ty ſam bądź ná wieki błogoſłáwiony. Ale o tobie, co będę mowiłá o Błogoſłáwiona P. MARYA, wſzytkiego świátá zbáwienie! Ty ieſteś podobna onemu, ktory żáłoſnemu przyiáćielowi zgubioney rzeczy ná tych miaſt to ſprawił, y dał oglądáć to, co było zginęło: záczym uśmierzył ſię płácz, y żal, á uroſło weſele, y wſzytek umyſł záplał ſię rádośćią. Ták ty Nayſłodſza PANNO, y MATKO pokazáłáś świátu BOGA twego, ktorego ludźie zgubili, y urodźiłáś onego wczáśie, ktory przed wieki zrodzony ieſt, z ktorego národzeniá Niebo, y źiemiá weſeli ſię. Przeto Przenayſłodſza MATKO, proſzę ćię wſpomoż mię, áby ſię nie weſelił nieprzyiaćiel moy ze mnie, y żeby niezwyćiężył mnie zdrádámi ſwoie mi. Odpowiedźiałá MATKA: Ja ćię będę rátować, ále czemu ſię lękaſz, żeć ſię inſza rzecz pokazowáłá duchownie, á inſza ćieleśnie byłá ſłyſzána? á zwłaſzczá w tym, że on żołnierz, ktory żył ćieleśnie, pokazano go tobie, że umárł duchownie, y że duchownego wſpomożenia potrzebował. Ale ſłuchay teraz zápewne; Wſzeláka álbowiem prawdá z BOGA ieſt, á wſzelkie kłamſtwo od diabłá, bo ieſt oćiec kłáſtwá. Przeto lubo prawdáz BOGA ieſt, iednak ze złośći diabłá y kłamſtwá, ktorego pod czás Pan BOG dopuſzcza ſkrytym ſądem ſwoim, żeby moc Boſka pokazáłá ſię iáśnieyſzá. Iáko w tym Przykłádźie pokážę tobie. Byłá iedná Pánná, ktorą Oblubieniecá ſwego bárzo miłowáłá, także też Oblubieniec Pánnę; z ktorych miłośći Pan BOG był wychwalony, y rodźice z oboygá weſelili ſię. Co nieprzyiaćiel ich obaczywſzy, umyślił ták uczynić, mowiąc: Wiem że oblubieniec y oblubienicá przez trzy rzeczy zgadzáią ſię, to ieſt przez liſty, przez wzáiemną rozmowę, ábo przez złączenie. Przeto żeby poſłowie noſićiele liſtow przeiśćia nie mieli, záłożę wſzyſtkie drogi oſtrym ćierniem, y kolącemi rzeczámi: żeby też nie ſchodźili ſię do wzaiemnych rozmow, uczynię wołánia y ſzumy, ktoremi będą mieli rozerwánia w rozmowie: żeby między niemi nie było złączenia, poſtánowię táką ſtráż, ktora naymnieyſza ſkáłubinką będźie przeſtrzegáć, żeby nie mieli żadney okázyey do złączenia ſię. Oblubieniec tedy mędrſzy nád nieprzyiaćielá z rozumiawſzy te rzeczy, rzekł ſługom ſwoim: Nieprzyiaćiel moy zakłada zdrády ná mnie ná takich mieyſcách, y wy ná onych mieyſcách upátruyćie z pilnośćią, co ieślibyśćie ták ználeźli, dayćie mu pokoy w pracy, ázby położył śidłá, á po tym porwawſzy ſię, nie zábiiayćie go, ále náśmiewaiąc ſię, wołayćie ná niego, áby obaczywſzy towárzyſzc wáſi chytrośći nieprzyiaćielſkie, byli pilnieyſi y czuynieyſi w ſtráży. Ták też ieſt duchownie; álbowiem liſty, ktoremi oblubieniec, y oblubienicá, (to ieſt Bog, y dobrá duſzá) ſchodzą ſię, nic inſzego nie ſą, tylko modlitwy, y prágnienie dobrych rzeczy. Iáko bowiem liſty ćieleſne o-

znáymuią áffekt, y wolą tego, ktory ie posyła, ták modlitwy dobrych ludźi wchodzą do sercá Bożego, y złączáią duszę z Bogiem wieden związek miłośći. Ale czart pod czás przeszkadza sercom ludzkim, żeby nie prosili o te rzeczy, ktore są zbáwienne duszy, álbo coby było przećiwnego roskoszy ćielesney: przeszkadza też żeby nie byli wysłuchani, gdy się modlą zá insze grzesznıki, bo grzesznicy pożytecznych rzeczy duszy swoiey nie proszą, áni się stáráią o te rzeczy, ktore by były do wiekuistego pożytku. Coż záś są wzáiemne rozmowy, przez ktore oblubieniec y oblubienicá stáwáią się iednym sercem, y iedna dusza, tylko pokutá y skruchá? w ktorych pod czas diabeł spráwuie tak wielkie wołánia, że się wzáiemnie słuchaią. Coż zaś iest wołánie iego, tylko podusczczenie iego złe? pobudzáiąc serce, ktore chce pożytecznie pokutować, mowiąc ták nátchnieniámi swemi: O duszo roskoszna! przykra rzecz iest przystępować do niezwyczáynych rzeczy: iżáliż wszyscy mogą bydź doskonáli? dosyć tobie iednym bydź z wielu, co się stáráss o większe rzeczy: czemu to czynisz, czego żaden nie czyni? dotrwáć álbowiem nie będziesz mogł, będziesz násmiewany od wszytkich, ieśli się nazbyt będziesz upokarzał, y potułał. Tákiemi tedy nátchnieniámi będąc oszukána dusza, myśli sámá wsobie, ták mowiąc: przykra rzecz iest nałogi opuścić? przeto uczynić spowiedź z przeszłych grzechow, dosyć mi iest bowiem ná ladowáć drogi wielu, nie mogę bydź doskonáły, Pan Bog też miłośierny iest, y nie odkupił by nas, gdyby nas chćiał zátrácić: tákim wołániem przeszkadza diabeł duszy, żeby nie usłyszał Bog. Nie dla tego żeby Bog nie miał słyszeć wszytkiego, ále że wsłuchániu tákich rzeczy nie kocha się Pan BOG, kiedy dusza więcey pozwala pokusie swoiey, niżeli własnemu rozumowi swemu. Coż záś iest, że Bog y dusza łączą się zsobą, tylko żądza niebieska, y miłość szczera, ktorą dusza ma páłáć wszelkiey godźiny? Ale tá miłość ma czworáką przeszkodę. Naprzod pobudza diabeł duszę uczynić co przećiwko Bogu, choćby to nie było ták ćięszka rzecz, iednak że dusza roskoszuie się w tym, y tákowá roskosz że bywá lekce ważona, y zániedbáná, iest nienáwistna u Páná Bogá. Powtore nátchnienie diabeł dawa duszy, iakie dobre rzeczy uczynić dla upodobánia się ludźiom, y opuścić pod czás dobre rzeczy, ktoreby mogł czynić dla czći, y boiáźni świátá: Potrzećie diabeł wpuszcza duszy zápámiętánie czynić dobre rzeczy, y teskność, ktoremi umysł ułowiony, teskni sobie wczynieniu dobrych rzeczy. Po czwarte, diabeł pobudza duszę álbo stárániem około świetckich rzeczy, álbo weselę, y żáłośćia prożną, álbo boiáznią nie potrzebną: tákiemi tedy rzeczámi przeszkode máią listy y modlitwy ludźi spráwiedliwych, y wzaiemne rozmowy oblubieńcá y oblubienice. Ale lubo diabeł chytry iest, iednákże Bog mędrszy y mocnieyszy iest, wniwecz obracáiąc śidłá nieprzyiaćielskie, żeby listy posłáne mogły przeiść do oblubieńcá. Ná ten czás záś psuią się śidłá, kiedy Pan Bog dopuszcza myślić te rzeczy, ktore dobre są, y serce prágnie, áby otrzymáło wolą strzedz się tych rzeczy, ktore złe są, y czynić to, co się Bogu podoba. I wniwecz się też obraca wołánie nieprzyiaćielskie, kiedy dusza uważnie pokutuie, maiąc wolą nie wracáć się do onych grzechow, ktorych się spowiádáłá. Wiedz też że diabeł nie tylko czyni wołánie y szum tym, ktorzy są nieprzyiaćiołámi Bożymi, ále też y przyiaćiołom Bożym: iako z przykładu tego zrozumieć będziesz mogłá. Iáko gdyby byłá Pánná, z ktorą gdyby mowił maż, y pokazałá by się między niemi nie iaka zasłoná, y ktoraby maż widźiał, á nie Pánná: Skończywszy tedy rozmowę pánná, podnioższy o-

czy

czy, uyzrzáłá zaſłonę, y boiąc ſię myſliłá ſamá w ſobie, mowiąc: Strzeż Boże, ábym nie byłá oſzukána śidłámi nieprzyiáćielſkiemi; Oblubieniec záś widząc Pánnę zátrwożoną, odſłoniłby zaſłonę, y pokazałby icy wſzytkę prawdę. Ták też doſkonáli ludźie, ktorych náwiedzáią Boſkie nátchnienia, ná ten czás czárt przećiwko tákim wołánie czyni, kiedy ábo podnoſzą ſię prędko wpychę, álbo ſię názbyt boią, álbo też nieporządnie uſtępuiąc, znoſzą inſzych grzechy, álbo kiedy ſię nazbyt roſpuſzczaią do weſela, álbo frásunkow. Podobnie ſtáło ſię y z tobą, Czárt záiſte inſtygował ná nie ktorych, áby tobie piſali że on umárł, ktory żył, z kąd miáłáś wielki żal: ále Pan Bog pokażáł ći duchowną śmierć iego, że co piſarze powiedźieli fałſzywą bydź ćieleśnie, to Pan Bog ćieſząc ſię pokazał duchownie bydź prawdę: przeto prawdá to ieſt, co powiedźiano, że ućiſki przewodcámi ſą do duchownych dobr, bo gdybyś ſię nie frásowáłá dla kłámſtwá ktoreś ſłyſzáłá, ták wielka moc y piękność duſze nie byłáby tobie pokazána. Przeto żebyś zrozumiáłá ſkryte Boże zrządżenia, iákoby nie iaka zaſłona byłá między duſzą twoią, y Bogiem mowiącym: á że ſię duſzá pokazáłá w oſobie potrzebuiącego wſpomożenia, á Pan Bog w káżdey mowie ſwoiey tę záchował konkluzyą; ieśli (mowi) umarły ieſt, álbo żyie, będźieſz wiedźiáłá czáſu ſwego. A gdyć ſię pokazáłá piękność duſze, y ubior, ktorym przybrána duſzá ma wniść do nieba, odięta ieſt od ćiebie zaſłoną, y pokazáłá ći ſię prawdá, to ieſt że człowiek on ćieleśnie żył, á duchownie był umárły, y w tákie cnoty ma bydź przyzbroiony, ktorykolwiek chce przyiść do oyczyzny niebieſkiey: wſzakże diabelſka intencya tá byłá, áby ćię oſobliwie doświadczył przez kłáſtwo, y utrapienie, y áby żáłuiąc zguby tak miłego przyiaćielá, byłá roſtárgniona od miłośći Bożey; ále iák ſkoro rzekłáś, ſtrzeż Boże, żeby to nie było oſzukánie, y mowiłáś Boże wſpomoż mię, tedy byłá odięta zaſłoną, y pokazáłáć ſię prawdá od Bogá, ták ćieleſna, iáko y duchowna. Dla tego tedy dopuſzczá ſię dyabłu trapić ſprawiedliwych, áby ſię ich korona pomnażáłá.

Słowá PANNY Nayświętſzey do Corki, pokázuiące *Ktorzy ſą przyiaćiołámi Bożymi, y iáko ich málo znayduie ſię tych czáſow; y przebiegáiąc wſzeláki ſtan ták świetckich ludźi, iáko y duchownych. Y ktora ieſt przyczyná, czemu Bog bogáty? umiłował ubogſtwo? y iáko obrał ubogich, á nie bogátych. Y dla czego bogáctwá były pozwolone Kościołowi?*

ROZDZIAŁ LXXVI.

MATKA BOZA mowi Oblubienicy CHRYSTUSOWEY: czemu ſię frásuieſz Corko? bo (mowi) boię ſię, ábym nie byłá poſłána do zátwárdźiáłych grzeſznikow: A MATKA BOZA rzekłá: z kądże (mowi) rozumieſz zátwárdźiáłych grzeſznikow, álbo Bożych przyiaćioł? á oná rzekłá: nie umiem rozeznáć, áni o iednym nie chcę ſądźić, bo dwoie lu-

dźi pokażano mi piérwey, z ktorych ieden według rozſądku ludzkiego pokázował ſię pokorny, y Swięty, drugi záś hoyny, y pyſzny, ktorych iednák intencya y wola rożna byłá od uczynku, co bárzo záſtráſzyło rozumienie moie. Odpowiedźiałá Matka: w tych rzeczách, ktore ſię zdádzą być iáwnie złe, wolno ſądzić dla pożáłowánia, y polepſzenia, w watpliwych záś rzeczách, ktore iákim umyſłem bywáią czynione, nie ſą pewne, ſądzić niebeſpieczna ieſt: przeto chcę tobie pokazáć, ktorzy ſą przyiaćiołámi Bożymi. Wiedz tedy że oni ſą przyiaćiołámi Bożymi, ktorzy w przyiętych dárách Bożych ſą boiáźliwi, y wſzelkiey godźiny dźiękuią Pánu BOGU, y o zbytnie rzeczy nie ſtáráią ſię, ále tymi ktore im ſą dáne, kontentuią ſię. Ale gdźie znáydźiemy tákich? ſzukáymy naprzod w poſpolſtwie: Ktoż ieſt, ktoryby mowił, doſyć, więcey nie ſzukam? Szukaymy między żołnierzámi, y Pánámi inſzemi, ktory z nich ták myśli; dobrá ktore mam, dźiedźictwem otrzymałē, y znich mam wyżywienie moie ſłuſzne wedle ſtanu mego, BOGU, y ludźiom przyſtoynego, oſtátek záś Pánu BOGU, y ubogim rozdám: kiedybym záś wiedźiał, że te dobrá dźiedźiczne źle ſą nábyte, álbobym ie wrocił, álbo porzucił wedle rozſądku wybránych duchownych ſług Bożych. O Corko! tákowa myśl rzadka ieſt ná świećie: Szukaymy też między Krolámi, y Xiążęty, ktory ſtoi w chwalebnym ſwoim ſtanie. On záiſte ieſt Krol, ktory w obyczáiách ſwoich ieſt iáko Swięty Job, w pokorze iáko Dawid, w żárliwości zakonu, iáko Fineés, w ćichości y Bogomyślności, iáko Moyżeſz: On też ieſt Hetmáně ktory Krolewſkim woyſkiem rządźi, y ćwiczy do woyny, ktory ufność ma w BOGU, á boiaźń iáko Jozue, ktory pożytku Páná BOGA więcey ſzuka, ániżeli ſwego własnego, iáko Jòáb; ktory żárliwość żakonu, y dobro bliźnich miłuie, iáko Judaſz Máchábæuſz; tákowy Hetman podobny ieſt iednorożcowi, ktory ma oſtry rog ná czele, á pod rogiem drogi kámień. Coż záś ieſt rog Hetmáńſki, tylko ſerce mężne Hetmáná? iáko mężny ieſt do potkánia, y do ſtłumienia nieprzyiaćioł wiáry: kámień záś pod rogiem ieſt miłość Bożka, ktora wdźięcznie w ſercu mieſzkáiąc, ſprawuie go do wſzytkich rzeczy prędkiego, y niezwyćiężonego. Ale teraz Hentmáni podobnieyśi ſą kozłom leniwym, ániżeli iednorożcom, bo wſzędźie walczą dla ćiáłá, á nie dla duſze, álbo dla BOGA. Szukaymy też między Krolmi, ktory z nich nie czyni ćięzkośći poddánym ſwoim dla pychy ſwoiey, ktory záchowuie ſtan ſwoy wedle przychodow korony, ktory wracá te rzeczy, ktore koroná trzyma nie ſłuſznie, ktory ieſt żeby ſię ułátwiał do czynienia ſpráwiedliwośći dla Bogá, day to BOZE Corko, áby ſię Krolowie tácy znáydowáli ná świećie, áby był uwielbiony Pan BOG. Poſzukaymy (ná oſtátek) y między Duchowieńſtwem, ktorym przynależy kochać ſię w czyſtości, w ubogſtwie, y nabożeńſtwie, záprawdę y ći dáleko od drogi odſtąpili. Coż bowiem ſą duchowni, tylko ubodzy, y iáłmużnicy Bozcy? áby żyiąc z ofiáry Bożey, tym więcey byli pokornieyſzymi, y do BOGA goratſzymi, im więcey od ſtáránia teg świátá ſą oddaleni Przeto y od ućiſku, y ubogſtwá naprzod powſtał Kościoł, áby Pan BOG był dziedźictwem ich, á nie w świećie, áni w ćiele, ále w ſámym BOGU żeby ſię chełpili: ále iżaliż Corko nie mogł by P. Bog wybráć Krole, y Hetmány zá Apoſtoły, y ták ná ten czás dźiedźictwē źiemſkim byłby przez nich ubogácony Kościoł? mogł by w prawdźie, ále bogáty P. Bog przyſzedł ná świát ubogi, żeby źiemſkie rzeczy pokazał bydź przemiiáiące, y żeby człowiek przykłádē Páná ſwego náuczył ſię, y nie wſtydźił ſię ubogſtwá, ále do prawdźiwych bogáctw Niebieſkich pospieſzał ſię. Przeto z ubogim rybakiē záczynał

pięknę

piękne rozrządzenie Kościołá, y poſtánowił go ná mieyſcu ſwoim, áby z loſu Páńſkiego, á nie z dziedźictwá był ná tym świećie: przeto od trzech rzeczy dobrych począłſię Kościoł. Naprzod od żárliwośći wiáry: Powtore od uboſtwá: Potrzećie od ſkutku cnot y cudow, te trzy rzeczy były w Swiętym Pietrze; álbowiem miał żárliwość wiáry, kiedy dobrowolnym głoſem Páná BOGA ſwego wyznał, y zá niego umrzeć nie lękał ſię. Miał też uboſtwo, kiedy chodząc żebrał, y prácował rękámi żywił ſię; ale iednák w duchownych rzeczách był bogáty, co większa rzecz ieſt, kiedy chromemu dał chodzenie, czego żaden z Xiążąt nie mogł uczynić, ktoremu śrebrá, y złotá dáć nie miał. Ale iżaliżby Piotr Swięty nie doſtał złotá gdyby chćiał, ktory umárłego wſkrześił? záprawdę doſtałby, ále wyzuł ſię z ćiężaru bogáctw, áby tym beſpieczniey wſzedł do Niebá; y będąc miſtrzem owiec, żeby im dał przykład pokory: bo pokorá, y uboſtwo lubo duchowne, lub ćieleſne, ieſt to fortá do Niebá. Po trzećie, był w nim ſkutek cudow, bo opuśćiwſzy inſze zacnieyſze cudá, y ſam ćień Piotrá Swiętego uzdrawiał chorych: Więc że miał z ſobą doſkonáłość cnot, ktora ieſt przeſtawáć ná potrzebách, y dla tego ięzyk iego ſtał ſię kluczē Niebieſkim, á imię iego w błogoſławieńſtwie ieſt ná Niebie, y ná ziemi: ktorzy záſtáwnymi byli w gnoiu, to ieſt w ziemſkich rzeczách kochali ſię, nie ſłychać ich ná ziemi, y w xięgách ſprawiedliwośći Bozkiey ſtráſznie ſą opiſáni. Wſzákże iednák Pan BOG chcąc pokazáć, że uboſtwo Piotrá Swiętego, áni inſzych Swiętych z muſzu było, ále dobrowolnie, przeto wielu pobudzáło innych, áby przećiwko nim ſzczodrymi byli; ále oni więcey w uboſtwie, ániżeli w ćierniu bogáctw kochali ſię; dla tego im więcey w uboſtwie pomnażáli ſię, tym większe nabożeńſtwo w nich było, y co zá dźiw, ktorzy bowiem cząſtkę ſwoię, y weſele wźięli od BOGA, iákoż może Pan BOG odyiść od nich: ktorzy záś roſkoſzy świátá prágnęli, iákoż im miał Pan BOG ſmákować? y owſzem pielgrzymē był w oczách ich. Po nie małym záś cząśie żeby przyiaćiele Bozcy goręcſzymi, y ſpoſobniey ſzymi byli do przepowiádánia ſłowá Bożego, y żeby wiedźiano że nie ſą bogáctwá złe, ále ich złe używánie, przeto zá Sylweſtrá Swiętego, y inſzych Papieżow, dobrá doczeſne ſą dáne Kościołowi, ktoremi mężowie Swięći przez długi czas dla ſámey potrzeby ſwoiey, y przyiáćioł Bożych, y dla porátowánia ubogich ſzáfowáli. Więc wiedz, że tákowi ſą Przyiaćiołámi Bażymi, ktorzy ſię kontentuią zrządzenia Bozego; ktorych ty lubo nie znaż, SYN moy byſtrze pátrza ná nich, bo w twárdym kruſzcu częſtokroć znáyduie ſię złoto, y z twárdego krzemieniá, wynika ogień. Idźże tedy beſpiecznie, bo naprzod potrzebá wołáć, á potym czynić, bo áni Syn moy w ćiele przebywáiąc záraz wſzytkę źiemię żydowſką náwrocił, áni Apoſtołowie Swięći oraz y rázem pogáńſtwo, ále trzebá długiego cząſu ná wykonánie ſpraw Bożych.

* * *

Słowá Oblubienice do CHRYSTVSA PANA pokázuiące *Wielmożne miłośierdźie, ktore CHRYSTUS z nią vczynił, y Słowá CHRYSTUSOWE do Oblubienice, toż miłośierdźie wdźięczne w Oblubienicy wyrażáiące. Y iáko ią obrał naczyniem, ktore miáło bydź nápełnione winem, y przez*

nie Sługom Bożym vdzieláć go miał. O wdzięcznym pytániu, y pokornym Oblubienicy do CHRYSTUSA PANA.

ROZDZIAŁ LXXVII.

CZęść niechay będźie Wszechmogącemu BOGU, zá wszytkie rzeczy ktore są ſtworzone. Sławá niechay mu będźie zá wszytkie iego cnoty. Chwałá y uſługá niechay mu będźie oddáwaná zá wszeláka miłość iego: Ia niegodna oſobá, ktoram od młodości moiey wiele przećiwko tobie Bogu moiemu wyſtępowáłá, dźiękuię tobie nayſłodſzy Boże moy, á dla tego naybárdźicy, że żadnego nie máſz ták wyſtępnego, ktoremu byś ty miłośierdźia nie miał pokazáć, ktoryby z miłością, y prawdźiwa pokorą miłośierdźia od ćiebie żądał z przedśięwźięćiem poprawienia ſię. O naymilſzy BOZE, y nayſłodſzy! dźiwna to rzecz u wſzytkich, coś ty ze mną uczynił; álbowiem kiedy ſię podoba tobie, redy uſypiaſz ćiáło moie, wſzákże nie ſnem ćieleſnym, ále pokoiem duchownym: duſzę też moię ná ten czás iákoby ze ſnu wzbudzaſz do widzenia y ſłuchánia, y do zrozumienia duchownie. O Pánie BOZE moy, o iáko ſłodkie ſą ſłowá uſt twoich! álbowiem zda mi ſię, że ilekroć Duchá twego ſłow ſłucham, duſzá moiá one w ſobie połyka z ukuſzeniem niewypowiedźiáney ſłodkości iáko ſłodkiego pokarmu, ktory zda ſię wchodźić do ſercá mego z wielkim weſelem, y niewypowiedźiáną pociechą. Wſzákże zda mi ſię tá rzecz bydź wielkiego podźiwienia, że gdy ſłow twoich ſłucham, ná ten czás obiedwie rzeczy uczuwam, to ieſt, że ieſtem náſycona, y łáknaca: dla tego náſycona, że mi ná ten czás żadna rzecz nie ſmákuie, tylko oná: dla tego zaś łáknaca, bo mi ſię záwſze przymnaża ápperytu mego do nich. Błogoſłáwiony tedy bądź ty Boże moy, JEZU Chryſte, á day mi wſpomożenie twoie, ábym po wſzytkie dái żywotá mego, co ſię tobie podoba, mogłá ſprawowáć. Odpowiedźiał záś Chryſtus, mowiąc: Ia ieſtem bez początku, y bez końcá, y wſzyſtkie rzeczy ſtworzone ſą z wſzechmocności moiey, y rządzone mądrością moią, y wſzytkie rzeczy bywáią rządzone rozſądkiem moim, y niemáſz u mnie nic nie podobnego, tákże wſzytkie ſpráwy moie rozrządzone ſą w miłości, y dla tego názbyt zákámiáłe ieſt ono ſerce, że nie chce miłować, áni ſię mnie bać, gdyż ieſtem obowiązkiem, to ieſt wſzyſtkich ludźi żywićielem y ſędźią; diabłá záś, ktory kátem moim ieſt, y ſamych ludźi zdrayca wolą czynią. On álbowiem ták zarázliwą trućiznę ná świát wydał, że duſzá żyć nie może, oney roſkoſznie zákuſiwſzy, ále umárłá wpada do piekłá, wſzákże wiecznie żyiąca w mękách. Tá záś trućizná, grzech ieſt, ktory ázkolwiek wielom ſłodko ſmákuie, ále ná końcu bárdzo gorzki ſtawa ſię: tey trućizny z ręku diabelſkich wſzelkiey godźiny zázywáią z roſkoſzą; y kto o tákich rzeczách ſłyſzał kiedy? álbo co może bydź dźiwnieyſzego? dáią álbowiem ludźiom żywot, á oni śmierć obieráią, y dobrowolnie ſię w niey kochaią. Ia záś, ktory wſzechmocny ieſtem nád wſzyſtko, mam politowánie nád ich nędzą, y uciſkiem wielkim: Ia álbowiem uczyniłem iák Krol bogáty, y miłuiący ſwoich, ktory poſławſzy ſługom ſwoim drogie wino, mowił by, ták częſtuyćie inſzych, iáko y ſamych ſiebie, álbowiem bárzo zdrowe ieſt; to bowiem chorym zdrowia dodáie, ſmutnym

tnym pociechy, á zdrowym ludźiom ſerce mężne, Wino też nie bywa poſyłáne bez náczynia. Zeprawdę ia ták uczyniłem w Kroleſtwie tym: Ia záprawdę ſługom moim poſłałem ſłowá moie, ktore rownáią ſię winu dobremu, á oni ie inſzym będą dawáć, bo zdrowe ſą. Przez náczynie záś ćiebie rozumiem, ktora ſłow moich ſłuchaſz, álbowiem ty wſzyſtko uczyniłáś, boś ſłow moich ſłuchałá, y inſzym opowiádałáś, bo ty ieſteś właſne moie naczynie, ktore nápełnię gdy zechcę, y kiedy by mi ſię podobáło, czerpam; y dla tego Duch moy pokaże tobie, gdźie maſz iść, y co maſz mowić; y nikogo ſię nie maſz bać, tylko mnie, y weſoło (gdźiekolwiek będę chćiał) maſz poiść, y bez boiáźni mowić to, coć roſkażę, bo mi ſię żadna rzecz nie może ſprzećiwić, á ia z toba chcę przebywáć. Po tym mowiłá Oblubienicá, mowiąc: Ia, ktora ſłyſzałam ten głos, z płáczem ták odpowiedźiałam: O Pánie BOZE moy! ia ktora ieſtem iáko máluczki komor w mocy twoiey, proſzę ábyś mi pozwolił, żebym odpowiedźiałá tobie. Głos tedy odpowiedźiał, mowiąc. Ia odpowiedź twoię pierwey poznałem, nizeliś ty o niey pomyśliłá, wſzákże pozwalam ći mowić. Tedy rzekłá Oblubienicá, mowiąc: Ia pytam, czemu ty (o wſzelkiey Chwały Krolu, y wſzelkiey mądrośći dawco, y wſzytkich cnot ſprawco, y ſamá cnoto!) chceſz mię ná táki urząd poſyłáć, ktoram ćiáło moie w grzechách ſtrawiłá, ktora mądrośćią podobna ieſtem oſłowi, y do ſpráwowánia cnot niedołężna, niechćieyże ſię, o nayłáſkáwſzy Boże moy, JEZU Chryſte! ná mnie gniewáć dla tego, żem ćię ták ſpytáłá, bo nie trzebá ſię tobie w żádney rzeczy dźiwowáć, bo cokolwiek chceſz wſzyſtko możeſz uczynić: ſobie záś bárdzo ſię dźiwuię, álbowiem bárdzom ćię obrażałá, y máłom ſię poprawiłá. Głos po tym odpowiedźiał, mowiąc: Ia przez podobieńſtwo tobie odpowiádam: Kiedy by Krolowi bogátemu, y możnemu rozmáite monety były przyniesione, ktore Krol po tym roſkazał by ztopić, y co by ſię mu podobáło, kazałby z niey porobić, iáko to Korony y pierśćionki z monety złotey, pułmiſki, y náczynia do pićia, z monety ſrebrney, koćiełki, y pánwie, z monety miedźiánej, y tego wſzytkiego Krol záżywał by dla pożytku, y dla uczćiwośći ſwoiey: dla czego ponieważ temu ſię nie dźiwuieſz, że on ták uczynił, dálekoż więcey nie maſz ſię dźiwować, że ia przyiaćioł moich ſercá, ktore dáli mi ſámi chętliwie, ochotnie przyimuię, y z nich cokolwiek mi ſię podoba, ſpráwuię. Y áczkolwiek znich niektorzy większy rozum máią, drudzy záś mnieyſzy, wſzákże gdy mi ſámi ſercá ſwoie pokázuią, tedy nie ktorych zażywam do iedney rzeczy, á nie ktorych, do drugiey, á przećię wſzytkich do chwały, y czći moiey. Albowiem ſerce ſpráwiedliwego ieſt monetá, bardzo mi ſię podobaiąca, y dla tego te rzeczy, ktore moie ſą, mogę niemi rządźić iako chcę, y ty gdy moiá ieſteś dźiwować ſię nie maſz w tych rzeczách, ktore z toba chcę uczynić, ále bądź ſtáłá y ſtáteczna ná znoſzenie, y dobrowolna do czynienia cobym ći kolwiek roſkazał. Ná wſzytkich bowiem mieyſcách możny ieſtem, dáć tobie wſzytko, co potrzebá.

Słowá Oblubienicy od BOGA obiáwione, y owſzem z Vſt *Nayſłodſzych chwalebney PANNY, iáśnie y bez zaſłony opowiedźiáne.*

ROZDZIAŁ LXXVIII.

WAſzey Wielebnośći Oycowſkiey ia wdowá oznaymuię, że nie ktorey niewieśćic w oyczyżnie ſwoiey będącey, bárdzo wiele cudownych rzeczy obiáwiono, ktora z pilnym uwazaniē Biſkupow, tákże Miſtzow Zakonnych, y świetckich Kápłanow ſą doświadczone, z pobożnego y duchownego Duchá Swiętego obiáśnienia, á nie z kąd inąd wyſzły, czego też onego Kroleſtwá Krol, y Krolowa doświadczáli. Táż tedy niewiáſtá do Rzymu záſzłá, ktora dniá nie ktorego w Kośćiele wielkim PANNY MARYEY ná modlitwie będąc, záchwycona ieſt do duchownego widzenia w ćiele, iákoby oćiężáłá, ále iednák nie ſpáłá. Oney tedy godźiny pokazáłá ſię iey iedná zacna Pánná; białogłowá záś przerzeczona zátrwożyłá ſię z przedźiwnego widzenia znáiąc ſię bydź ułomną, obawiáłá ſię oſzukánia czártowſkiego, gorąco proſząc Páná Bogá, żeby iey nie dopuſzczał wpadáć w czártowſkie pokuſy. Pánná tedy, ktora ſię iey pokazáłá, rzekłá: Nie lękay ſię (mowi) tych rzeczy, ktore teráz widźiſz, álbo ſłyſzyſz, rozumieiąc áby miáły bydź od złego duchá. Iáko bowiem z przyiśćiem ſłonecznym dwie rzeczy przychodzą, to ieſt świátło, y ćiepło, á te rzeczy zá ćieniem nie idą; ták też z przyiśćiem Duchá Swiętego w ſerce człowiecze te dwie rzeczy przychodzą, to ieſt, gorącość Boſkiey miłośći, y doſkonáłe oświecenie Kátholickiey wiáry: á te dwie rzeczy teraz w ſobie czuieſz ták, że zadney rzeczy nie miłuieſz ták, iáko Páná Bogá, y na zupełney wierze Kátholickiey, y ná punkćie tobie nie ſchodźi: ále te dwie rzeczy zá duchē złym, (ktory przyrownány ieſt do ćienia ćiemnego) nie idą. Po tym táż Pánná mowiłá do teyże niewiáſty, mowiąc: Ty maſz ſłowá moie poſłáć tákiemu Práłatowi ode mnie; Ktorey z wielkim żalem niewiáſtá odpowiedźiáłá, mowiąc: O moiá zacna Pánno, nie uwierzy mi, ále tym więcey (iáko rozumiem) będźie ſię náśmiewał z tych ſłow, y nie będźie miał zá prawdę Boſką. Ktore y odpowiedźiáłá, mowiąc: Aczkolwiek ia ſerce iego, y ſłowá, ktore ma odpowiedźieć, wiem, y koniec żywotá iego iuż dobrze znam, przećię iednák maſz mu poſłáć ſłowá moie. Ia mu to oznáymuię, że ná práwey ſtronie Kośćiołá Swiętego, fundáment bárdzo ſię rozwálił, ták dálece, że ſie popadáło, ypokazuie z śiebie niebeśpieczne upadki, że wiele ich wchodząc, zgubią żywot, y nie máło filarow iego, ktoreby miáły iść ku gorze, áż do źiemie ſię iuż ſkłaniáią, y wſzytek pawiment iego ták ſkopány ieſt, że ślepi wchodząc z wielkim niebeśpieczeńſtwem upadáią: y ieſzcze pod czás przytrafia ſię, że ći ktorzy dobrze pátrzą, poſpołu z ślepemi upadaią bárdzo; á to dla tego, że bárdzo ſkopány páwiment, y dla tych przyczyn, bárdzo niebeśpiecznie ſtoi Kośćioł Boży: á co mu z tego przyidźie, bárzo prędko pozna. Albowiem zápewne upádnie, ieśli nie będźie miał podpory: y onego ták wielki upadek będźie, że po wſzytkim Chrześćiáńſtwie będźie ſłyſzány, á to ma ſię duchownie rozumieć. Iá záś oná Pánná ieſtem, do ktorey żywotá SYN BOZY raczył przyiść z Boſtwem, y z Duchem Swiętym bez żadney zmázy ćieleſney. Y onże Syn BOZY z mego zámknionego żywotá národźił ſię z Boſtwem y Człowieczeńſtwem, y z Duchem Swiętym, z wielką moią poćiechą, y bez bolu. Ia też pod krzyżem iego ſtáłám, Kiedy on z prawdźiwą ćierpliwośćią mężnie piekłá dobywał, y ſwego ſercá krwią niebo otwierał: Ia też ná gorze byłám, gdy tenże Syn BOZY, ktory też ieſt Syn moy, do niebá wſtępował: Ia tez ná koniec wſzytkę Katholicką wiárę dobrze znałám, ktorą on opowiádáiąc,

wſzy-

wſzytkich, ktorzy chcą przyiść do Kroleſtwá niebieſkiego náuczył. Ja tedy iuż ſtoię nád świátem z modlitwą moią uſtáwicznie do Syná mego naymilſzego, iáko tęcza ná obłoku niebieſkim, ktora zda ſię, że ſię ſkłania do ziemie, y obiemá końcámi oney ſię dotyka. Przez tęczę bowiem ſámá śiebie bydź rozumiem: álbowiem do mięſzkáńcow świátá nákłaniam ſię, to ieſt dotykáiąc ſię dobrych, y złych uſtáwiczną modlitwą moią: do dobrych ſię ſkłániam, áby mi w tych rzeczách, ktore Mátká Kośćioł Swięty przykázuie ſtátecznymi byli, do złych żáś, áby w złośći ſwoiey nie poſtępowáli, á zátym áby gorſzymi nie byli. Onemu tedy ktoremu te ſłowá poſyłam, oznáymuię, że z iedney ſtrony ćiemne y ſtráſzne obłoki powſtáią przećiwko tey tęczy iáſnośći, przez co onych rozumiem, ktorzy w ćiele ſwoim zywot lichwiárſki máią: y ſą nienáſyceni; iákoby bez dná iáko wor morſki do chćiwośći pieniędzy: dobrá też bez rozumnie y márnotrawnie (iáko ſtrumień w biegu ſwoim wodę ſwoię wylewa:) dla pōpy ziemſkiey, y pychy utracáią. Te tedy trzy rzeczy teraz odpráwuią niektorzy S. Kośćiołá ſprawcy, ktorych grzechy do niebá wſtępuią, brzydkie y ſprosne przed oblicznośćią Bozką; przećiwko mnie y modlitwie moiey, iáko ſtráſzne obłoki, przećiwko iáſney tęczy niebieſkiey. Y ták ći ktorzyby poſpołu ze mną Bogá mieli błagáć, oni ſami gniew iego przećiwko ſobie wzbudzáią: á tákowi w Kośćiele Swiętym nie mieliby wyżey poſtępowáć, ále ſię ponizáć. Ktobykolwiek tedy chćiał przyłożyć ſtáránia, áby fundáment Kośćiołá był gruntowny, y páwiment głádki, chcąc odnowić onę błogoſłáwioná winnicę, ktorą ſam P. Bog wſzczepił, y krwią ſwoią nápoił, (ieśliby ſię do tey rzeczy máłym y niedoſtátecznym bydź rozumiał,) tá Krolowa niebieſka ze wſzytkiemi Anyołámi chce mu przybyć ná pomoc, wyrywáiąc korzenie diabelſkie, y nie płodne drzewá do ſpalenia w ogień rzucáiąc, á ná ich mieyſcách ſzczepiąc latorośli pożyteczne. Przez winnicę tedy rozumiem Swięty Boży Kośćioł, w ktorym dwie rzeczy, to ieſt pokorá y Boſka miłość miáłá by ſię odnowić. Te tedy wſzytkie rzeczy oná chwalebna Pánná, ktora ſię niewieśćie pokazáłá, roſkazáłá wąm ná piſmie poſłáć: z kąd niechay wie wáſzá wielebność, że ia, ktoram poſłáłá ten liſt, przyśięgam przez IEZUSA prawdźiwego y wſzechmocnego BOGA, y przez iego Nayświętſzą Mátkę MARYĄ, życząc ſobie tego, żeby mię ták wſpomogli w oboygu, to ieſt w ćiele y w duſzy, iáko ten liſt, dla iákiey świetckiey czći, álbo dla chćiwośći, álbo dla faworu ludzkiego nie poſłáłám: ále że między inſzemi ſłowámi, ktore teyże niewieśćie w duchownym obiáwieniu pokazáne ſą, wſzytko cokolwiek ieſt ná tey kárćie, roſkazano wáſzey wielebnośći oznáymić.

Przemowá zacná, w ktorey wiele dobrego zámyká ſię z Boſkiey mocy, teyże Oblubienicy obiáwiona, w náuce bárdzo pożyteczney, ktora ieſt w przyſzłym Rozdźiale.

ROZDZIAŁ LXXIX.

CZęść y Chwałá niechay będźie Wſzechmocnemu BOGU zá wſzytkie ſpráwy iego. Niech mu będźie część wieczna, że z tobą záczął łáſkę czynić. My widźiemy to, że gdy źiemiá bywa przykryta śniegiem

giem y ścíśniona mrozem, ktorekolwiek náśienia w nię rzucáią, pewna to ieſt że roſć nie mogą, tylko ná mieyſcách bárdzo rzadkich, ktore promieniámi ſłonecznemi zágrzewáią ſię, gdźie zá ćiepłem ſłonecznym trawki y kwiateczki roſną, z ktorych poznáć ſię może, ktoregoby rodzáiu były, y iákiey mocy: prawdźiwym podobieńſtwē zda mi ſię że wſzyſtek świát iuż ták bárzo w pyſze ſię wynioſł, y w pożądliwośći, y chćiwośći poſpołu z ćieleſnośćia, że iáko mrozem iákim ścíśniony ieſt, ktorych o iáko máło ieſt! z ktorych ſłow, y uczynkow, mogłá by ſię rozumieć że w ich ſercách przemięſzkiwa doſkonáła Boża miłość: zkąd potrzebá wiedźieć, że iáko Boży przyiaćiele z tąd mieli weſele wielkie, że Łázárzá wſkrzeſzonego widźieli dlą chwały Bożey, ták y teraz Boſcy przyiaćiele mogą ſię weſelić, kiedy kogo obaczą powſtáiącego od przerzeczonych trzech grzechow, ktore ſą prawdźiwie śmiercią wieczną. Ieſzcze trzebá wiedźieć, że iáko Łázarz wſkrzeſzony po zmartwychwſtániu w dwoiáką nienawiść w padł. Albowiem niektrzy byli nieprzyiaćiele ćieleśni, to ieſt ludźie, ktorzy byli nieprzyiáćiołámi Bożymi, y ći Łázárzá nienáwidźieli: nie ktorych też miał nieprzyiaćioł duchownych, to ieſt czárty, ktorzy nigdy nie chcą bydź przyiaćiołámi Bożymi, á ći duchownie nie náwidźieli go. Ták też ktorzyby kolwiek y teraz powſtáli od grzechow śmiertelnych, chcąc záchować czyſtość, y ſtrzedz ſię pychy y pożądliwośći w dwoiáką nienawiść w padáią. Albowiem dwoiáko ludźie, ktorzy ſą nieprzyiaćiołámi Bożymi, im ſzkodźić chcą ćieleśnie; y czárći tákże dwoiákim ſpoſobem uśiłuią ich potępić, álbo ſzkodźić duchownie. Naprzod bowiē ludźie świátowi ſłowámi ſwemi lżą ich: Powtore też ieśli mogą, bárdzo ſię im uczynkámi ſwemi przykrzą, áby ich ſobie podobnemi uczynili w żywoćie, y ſpráwách ſwoich, odwodząc ich od dobrych záczętych uczynkow: ále człowiek Boży, ták nowo náwroćiwſzy ſię do żywotá duchownego tákowych złych ludźi oſobliwie zwyćiężyć może, ieśliby przećiwko ſłowom ſobie przećiwnym ćierpliwość miał, y ieśli by ná ten czás tym więcey y goręcey dobre uczynki duchowne, y świetckie w oczách ich czynił. Czárći też inſzemi dwomá ſpoſobámi oſzukáć ie ſtáráią. Naprzod bárzo prágną, żeby tego nowego ſługę Bozego znowu náwroćili do grzechow pierwſzych; co ieśliby tego dokazáć nie mogli, tedy ſámi czárći z wielką pilnośćią około tego prácuią, żeby nie rozumnie, y nieuważnie on ſwoie dobre uczynki odpráwował, to ieſt w czućiu, álbo nie uważnie w wſtrzemięźliwośći nád powinny ſpoſob odpráwował, áby ták iego śiły prędzey uſtáły, á zá tym w Boſkich pracách żeby był ſłábſzy. Przećiwko pierwſzemu ieſt oſobliwe lekárſtwo, ſamá częſta y ſzczera grzechow ſwoich ſpowiedź, y zá grzechy prawdźiwa ſerdeczna wnętrzna ſkruchá. Przećiwko drugiemu oſobliwe lekárſtwo ieſt, táka pokorá, z właſzczá żeby więcey życzył ſobie bydź pod poſłuſzeńſtwē iákiego roſtropnego ſtárſzego duchownego, á niżeli żeby ſam ſobą miał rządźić w ſwoich dobrych uczynkách, y w odpráwowániu pokuty; y záprawdę to lekárſtwo ieſt bárdzo pożyteczne, y nayoſobliwſze ták bárdzo, że choćby też ieſzcze godnieyſzy był ten, ktory rádę dáie, á niżeli ten, ktory bierze; y ná ten czás pewnie trzebá ſię ſpodźiewáć ze ſamá Boſka mądrość, ktora ieſt Bog, przez ſwoie wſpomożenie ſpolnie będźie prácowáłá z tym, ktory dáie rádę do dánia onych rad, ktoreby były bárdzo pożyteczne temu ktory bierze, ieśliby obádwáy mieli doſkonałą wolą dlą czći, y dla chwały Bożey. Teraz tedy przyiaćielu naymilſzy, ponieważ obádwáy, to ieſt ty, y ia z grzechow powſtáliśmy, prośmy Páná Bogá, áby nam obudwō raczył dáć Boſkie wſpomożenie

możenie mnie w mowieniu, á tobie w ſłuchániu. Y tym więcey o to mamy P. Bogá prośić dla tego, że wy ktorzy ieſteśćie bogátymi, mądrymi, y zacnymi, raczyliśćie ſię mnie niegodney, y máło rozumney, y nieznáiomey rádźić; y mam dobrą nádźieię, że Pan Bog ná waſzę pokorę racży weyrzeć, y do ćiáłá y duſze wam dobrze uczynić, co dla czći waſzey wam piſzę.

Náuká od BOGA obiáwiona Oblubienicy, bárdzo uważna *y pożyteczna do iednego Kleryká o ſpoſobie żyćia, ták duchownie, iáko y ćieleśnie.*

ROZDZIAŁ LXXX.

NAprzod tedy rádzę tobie, żebyś mięſzkał w domu twoim nie dáleko Kośćiołá twego Nayświętſzey Pánny MARYEY: Iednego tylko ſługę przy ſobie miey, áby ono wſzyſtko, co ſię wyda ná potrzeby z twoich dochodow, coby zbywáło, záraz oddawał twoim dłużnikom zupełnie, iáko ſię im winno doſyć czyniąc: bo ſię to nie godźi, áni przyſtoi wiele pieniędzy dawáć ubogim, álbo bogátym Rodźicom y powinnym, ániżeli w przod wſzytkie długi twoie będą popłácone zupełnie, y kiedy długi twoie cále popłáćiſz, ná ten czás wſzytko, coby tobie, y ſłudze twemu nád potrzeby zbyło, dla chwały Bożey rozday ubogim y potrzebnym, Kápłáńſki máiąc habit uczćiwy, y pożyteczny, z pilnośćią przeſtrzegáiąc, żeby w farbie ſukná, ábo w kſztałćie odźienia twego iáka pompá, álbo prożność świetcka nie naydowáłá ſię; ále ſamá uczćiwa potrzebá, y pożytek ćiáłu: dwiemá tylko parámi ſzat kontentuy ſię, iedną dla dńi świętych, á drugą dla powſzednich dńi, áni też więcey nád dwie parze obuwia miey, y cokolwiek będźie zbywało z odźienia twego, obracay to ná inſze potrzeby twoie, álbo ná płácenie długow twoich. Chuſt białych y owſzē nie záżywáy ták w nocy, iáko y wednie przez ten rok. Kośćioł twoy, to ieſt Pánny MARYEY, miey zá Kośćioł Zakonny dla trzech rzeczy. Naprzod dla tego, to ieſt, ieśliś kiedy ſtánął w nim, mięſzkay ku czći naypokornieyſzey Pánny MARYEY, dla poſłuſzeńſtwá Boſkiego. A ieśli ſnadź przez Kánoniki, y beneficyatá onego Kośćiołá od ſłużby Bożey nie uczćiwemi ſłowy byłeś ćiągniony do złey pożądliwośći, ták ſtáray ſię teraz zá wſpomożeniem Bożym, Boſkiemi y duchownymi ſłowy, ty kogo od złey pożądliwośći poćiągnąć do zákochánia ſię w miłośći Bożey. Ieśli ſnadź komu ktorzy ná ćię pátrzáli, przez nie iákie twoie obyczáie złý przykład dałeś, ták od tego czáſu ſtáray ſię przez dobre uczynki twoie, y uczćiwe obyczáie twoie duſzom tych dawáć pożyteczny y świątobliwy przykład. Po tym przyiaćielu miły, potrzebá żebyś nocne czáſy y dźienne ku chwale Bożey mądrze ſporządzał; ia bowiem przyſłuchálám ſię, że dzwony wáſzego Kośćiołá doſyć w poſtánowione czáſy dzwonią, y dla tego rádźę ábyś záraz gdy ich w nocy uſłyſzyſz, z łożká twego powſtáway, á pięć kroć klęknąwſzy, y pięćkroć zmowiwſzy Oycze náſz, y Zdrowáś MARYA, wſpámiętyway pięć Ran Páná IEZUSA Chryſtuſa, y boleśći Nayświętſzey Pánny MARYEY. Po tym záś poczniy Iutrznią Pánny MARYEY, y inſze nabożeńſtwá ſwoie, tobie upodobane odpráwuy, áż ſię znidą Kanonicy do Choru dla ſpiewánia: y lepſza

to rzecz będźie, że ty z pierwszemi do Kościołá przyidźiesz, ániżeli z poślednіemi; nábożnie tedy śpiewáiąc Jutrznią wedle czásu, y uczćiwie áż do końcá mász czekáć stoiąc, á pod czás też śiedząc iáko będźie przynależáło, ale nie trzebá nic mowić, tylko ieśli ćię kto o co spyta, y to krociuśieńko odpowiáday ćicho, á nie głośno bez żadnego gniewliwego, y niećierpliwego znáku, ieśli będźie mogło bydź. Albowiem dosyćbyś się bardzo uczćiwie sporządźił, gdybyś był przed iákim Pánem doczesnym y źiemskim, á dla tego dáleko więcy masz ze wszeláką uczćiwością, y skromnością, y z głęboką pokorą wnętrzną, y powierzchowną stać przy obecności, y ná służbie wiekuistego KROLÁ Niebieskiego wszędźie obecnego, y ná wszytko pátrzáiącego. A ieśliby snádź potrzebá wyćiskáłá ná tobie w wielkich rzeczách tobie, álbo inszemu należących do mowienia w sámę Godźiny, ná ten czás z Choru wynidź, y coć się będźie zdáło krotkiemi słowy ná stronie bez wołánia odpowiáday, y iáko nayprędzey do swego mieysca się wracay: ieśli będźiesz mogł, stáray się żeby oná sprawá do odpráwowánia ná inszym mieyscu, y czásu inszego była odłożona, żeby hwałá, y część Bozka umnieyszenia, y przeszkody nie miáłá. Strzeż się też zebyś przechadzek nie czynił po Kościele tám y sam chodząc gdy śpiewáią Godźiny, tá bowiem przechadzká, iest znák niestátecznego ánimuszu, y oźiębłego duchá, y nie wielkiey miłości, y nabożeństwá. Czásu zás onego, to iest między Godźinámi, ná ten czás modl się, álbo czytay iákie pożyteczne rzeczy duszy twoiey, y nabożne, álbo inszym potrzebne, to z pilnością záchowuiąc, że odoney godźiny, w ktorą wstáiesz z łożká twego ná Jutrznią, żadnymi się zábáwámi ták chętliwie nie zabáwiay, tylko śpiewániem, czytániem, modlitwą, álbo ćwiczeniem się, áż się wielka Msza skończy, chybá byśćie w Kápitulę z soba mieli w iákich rzeczách mowić, o rzeczách Kościelnych, álbo o poprawie stanu swego, álbo o porządku. Po odwieniu wielkiey Mszey, o ćielesnych pożytkách, y przychodách, y o uczćiwych pociechách w cnotách rozmawiáć przynależy: á gdy zás przychodźisz do stołu, niechay będźie czytáne błogosławieństwo stołu, y lubobyś ty był gośćiem u kogo, lubo byś ty sam miał gośćie, poczniy przy onych potrawách u stołu naprzod o Pánu BOGU mowić, álbo o iego Nayświętszey MATCE, álbo o iákim Swiętym, dla zbudowánia, y pożytku śiedzących, y dla sług, ktorzy do stołu służą, przynaymniey iedno, álbo dwie słowie, álbo też cokolwiek o BOGU, álbo o MATCE iego, álbo o Swiętych iego inszych pytay: nád to, ieśli sam będźiesz u stołu z sługą twoim, ktory stoi przed stołem, toż czyń, á to miey zá czytánie, ktore zwykło bywáć przy stołách Klasztornych. Odprawiwszy zás obiad, y podźiękowawszy Pánu BOGU, y dobrodźiciom: á ná ten czás o rzeczách, álbo o spráwách ták tobie należących, iáko y inszym z nieiákiemi osobámi uczćiwymi, z ktorymić się podoba, możesz sobie máłą godźinkę pomowić, á po tym záraz wnidź do mieszkánia twego, y pokleknawszy ná koláná, zmow pięć kroć Oycze nász, y tyleż Zdrowás MARYA, ná pámiątkę piąći Ran P. JEZUSOWYCH, y ná pámiątkę boleśći Panny MARYEY Matki iego. Po tym połowę czásu, ktory będźie áż do Nieszporu, miey do uczenia się, álbo do czytánia, álbo do odpocznienia, ieślibyś snádź od przyiaćioł twoich w spráwách twych nie miał przeszkody: á druga połowę czásu przerzeczonego będźiesz miał ná przechadzkę, y náuczćiwą ućiechę ćielesną, żebyś był mocnieyszy ná chwałę Bożą. Po tym gdy zádzwonią ná Nieszpor, záraz dla odpráwowánia porządku w Chorze do Kościołá idź, y ták się spráwuy w Chorze, iáko się wyzey powiedźiało: á odprawiwszy Kompletę, ná káżdy dźień

zá

zá umárłe Wigilie odprawuy ze trzemá lekcyámi przed wieczerzą, á po wieczerzy ták ſię rządź, y ſprawuy, iáko ſię powiedźiáło ná obiedźie, podźiękowawſzy Pánu BOGU, podź ná przechadzkę, rozmawiáiąc poćieſzne, y pożyteczne ſłowá, poki nie poydźieſz ſpáć, y na ten czás też pierwey, niż do łożká poydźieſz poklęknij przed łożkiē twoim, y tā z nabożeńſtwē zmow 5. páćierzy, y tyleſz pozdrowienia Anyelſkiego, ná pámiątkę Męki JEZUSA CHRYSTUSA, á po tym wnidź ná łożko twoie, y ták wiele dopuść ćiáłu twemu odpoczywáć, y ſpáć, żebyś nie miał (czáſu odpráwowánia żeś nie wiele ſpał) przenágábánia ode ſnu. Ná káżdy piątek odpráwuy nabożnie Pſalmy pokutne z Litániámi, y onego dniá day pięć groſzy ubogim potrzebnym ná pámiątkę piąći Ran Páná náſzego JEZUSA CHRYSTUSA. Nád to brácie, y przyiaćielu miły rádzę tobie, ábyś niżey opiſáną wſtrzemięźliwość chćiał záchować przez ten Rok zá grzechy twoie właſne: naprzod przez wſzytek poſt wielki ná káżdy dźień poſt odpráwuy, kazdego dniá raz ieden iedząc z rybámi, także y w Adwent; y wſzytkie Wigilie Pánny MARYEY o chlebie, y o wodźie odpráwuy; Wigilie Apoſtolſkie ná rybách wſzyſtkie Szrody z nábiáłem, y z rybámi odpráwuy, káżdy piątek ná chlebie z winem tylko, á ieśli zechceſz ná wodźie przeſtáć opuśćiwſzy wino, tegoć nie odradzam: káżdy dźień Sobotny z rybámi, y z oleiem ieden obiad: w Niedźielę záś, w poniedźiáłek, we wtorek, i we czwartek dwá rázy mięſá záżywáy ná dźień, byle tylko Kośćioł nie przykázywał pośćić. Wiedz bráćie miły o tym, że dla trzech rzeczy tobiē to ſporządźić, y nápiſáć umyśliłá: Naprzod áby ćię zazdrość diabelſka, y chytrość iego nie przyćiągnęłá do tego, żebyś ſámego ſiebie ták prędko wniwecz nie obrocił, że z myſły twoie, y śiły prędkoby uſtáły, á po tym przez wſzyſtek żywot ſwoy, BOGU nie tákbyś ſłużył, iákoby potrzebá: Po wtore, że ieśli by Swięći ludźie w twoich zmyſłách, álbo śiłách zbytniey prace defekt iáki w tobie poſtrzegli, álbo w pracách záczętych ſobie tęſkniącego obaczyli, obawiáliby ſię puśćić ćię ná Boſkie poſługi, y prace: Po trzećie, że mam nádźieię, że ſpráwy twoie więcey z tego BOGU podobáią ſię, bo ráczey woliſz ná drugiego rádźić pokornie przeſtáwáć, ániżeli ſámego ſiebie właſnym rozſądkiem rządźić.

Odpowiedź PANNY Nayświętſzey do Oblubienice o troygu *Ludźi, zá ktorymi Oblubienicá do Páná BOGA przyczyniáłá ſię: y ktore łzy ſą zásługuiące á ktore nie: y iáko miłość Bożá rozmnażá ſię w rozmyślániu CHRYSTUSOWEY pokory, y iáko boiáźń (lubo nie ſynowſka) ieſt dobrá.*

ROZDZIAŁ LXXXI.

ON człowiek ieſt iáko wor pełen oſći, z ktorego ieśli by iedná ość byłá wyięta, przyłożą ná to dźieśięć: tákowy ieſt on człowiek, zá ktorym ſię ty przyczyniaſz; bo on opuśći iedē grzech dla czći świátá. Drugi záś człowiek, zá ktorym ſię ty przyczyniaſz, odpowiadam tobie, że nie ieſt zwyczay do śmierdzącego mięſá kłáść koſztowne ſáłſámenty: Proſiſz ábym włożył ná niego ćieleſne utrapienia dla pożytku duſze iego, ále wola iego prze-

ćiwna ieſt prożbie twoiey; on záiſte prágnie godnośći świetckiey, y bárziey ſię ſtára o bogáctwá, á niżeli o duchowne uboſtwo, y roſkoſz mu ieſt ſłodka: dla tego duſzá iego ieſt zgniła, y śmierdząca przede mną, á przeto nie należą do niey koſztowne przyprawy, ktore ſą ſprawiedliwośći ućiſki. O trzećim záś człowieku (ktorego widźiſz że płácze) odpowiádam też tobie, bo ty widźiſz ćiáło, á ia pátrzę ná ſerce; iáko bowiem ty widźiſz że pod czás ćiemny obłok idźie z ziemie, y podnośi ſię ná powietrze pod ſłońce, á ten obłok wydáie z ſiebie troiaką wilgotność, to ieſt deſzcz, śnieg miękki, y grad, po tym záś ginie obłok, bo z plugáſtwá ziemie wſzczął ſię był: ták tákiemu obłokowi przyrownywą ſię káżdy człowiek, ktory w grzechách, y roſkoſzách wychowány ieſt áż do ſtárośći; będąc záś w ſtárośći poczyna ſię bać śmierći, y myśleć o niebeſpieczeńſtwie ſwoiem, ále iednák ná umyśle kocha ſię w grzechu. Przeto, iáko obłok wychodźi z plugáſtwá ziemnego pod niebo, ták też ſumnienie tákowego człowieká wychodźi z nieczyſtośći ćiáłá, to ieſt grzechu, uważáiąc ſámego ſiebie, y wydáie z ſiebie troiákie łzy. Pierwſze przyrownywáia ſię do wody, ktore ſą zá te rzeczy, w ktorych ſię ćieleśnie kocha człowiek, á zwłaſzczá ieśli trácí przyiaćielá, álbo zdrowie, álbo dobrá doczeſne, á że ná ten czás uſkarża ſię ná zrządzenie Bozkie, y obietnice, przeto ten bárdzo nieroſtropnie płácze: Drugie łzy ſtoſuią ſię do śniegu, bo kiedy człowiek pocznie uważáć nie beſpieczeńſtwá ćiáłá ſwego náſtępuiące, śmierć, y męki piekielne, ná ten czas poczyna płákáć nie z miłośći, ále z boiáźni: á przeto iáko śnieg prędko roſpływa ſię, ták też tákowe łzy prędko ſię roſpływáią: Trzećie łzy przyrownywáią ſię do grádu, bo kiedy człowiek uważa że ſłodka ieſt, y byłá mu roſkoſz ćieleśna, á że ią ma opuśćić, y iaka też ieſt wielka pociechá w Niebieśiech, poczyna opłákiwáć zgubę ſwego potępienia, y dopuſzczenia ſwego nie ſtáráiąc ſię, áby płákał, że Páná BOGA zelżył, y że duſzę ſtráćił, ktorą Pan BOG odkupił naydroższą krwią ſwoią, áni ſtáráiąc ſię czy będźie Páná Bogá po śmierći widźiał, czyli nie? byle on tylko miał iedno mieſzkánie w Niebie, álbo ná ziemi, gdźieby nie uczuł męki, ále żeby miał wieczną ſwoię roſkoſz: przeto tákowe łzy dobrze bywáią przyrownáne do grádu, bo ſerce tákowego człowieká názbyt twárde ieſt, y żadnego ćiepłá miłośći nie ma do Páná BOGA, przeto áni tákie łzy przyćiągną duſzę do Niebá. Ale teraz pokazáć tobie chcę łzy, ktore ćiągną duſzę do Niebá, ktore podobne ſą roſie: álbowiem pod czás nie iáka wilgotność wychodźi z ſłodkośći ziemie, y wſtępuie ná powietrze idąc pod ſłońce, ktora zágrzawſzy ſię ćiepłem ſłonecznym, ſtáie ſię rzadká, y powtowtore z ſtępuie ná ziemię, y wſzytkie rzeczy, ktore ziemiá rodźi, buynymi czyni, á tá wilgotność názywa ſię u was roſá iáko baczemy na kwiátkách rożánych, ktore gdy bywáia ná ćieple naprzod z ſiebie wydáią wilgotność, á po tym ſpada oná wilgotność: ták ieſt y o mężu duchownym; káżdy bowiem, ktory myśli o ziemi oney błogoſłáwioney (ktora ieſt Ciáło CHRYSTUSOWE;) y o ſłowách onych, ktore CHRYSTUS uſtámi ſwemi wymowił, y iáką łáſkę uczynił ná świećie, y iáko gorzką mękę podiął w zbudzony ogniem miłośći zá duſzámi náſzymi: ná ten czás miłość, ktora ma do Páná BOGA, z wielką ſłodkośćią idźie do mozgu, ktory podobny ieſt niebu: ſerce też iego, ktore podobne ieſt ſłońcu nápełnia ſię Bozką gorącośćią, y oczy iego nápełniáią ſię łzámi płácząc, że ták bardzo obráził Páná BOGA dobrego y łáſkáwego, bárdziey iuż chcąc podiąć wſzelákie męki dla czći Bozey, ániżeli mieć wſzytkie roſkoſzy, á bydź bez BOGA; Przeto tákie łzy dobrze przyrownywáią ſię do roſy ſpadáiącey, bo dáią moc czynienia dobrych uczyn-

kow

kow, y pożytek przynoſza przed oblicznością Bożą, y iáko kwiateczki roſnące ćiągną do ſiebie roſę zpadáiąca, y roſá zámyka ſię w kwiatku: ták też łzy, ktore z Bozkiey miłości wylewáią ſię, zámykáią Páná BOGA w duſzy, y Pan BOG duſzę do ſiebie ćiągnie. Wſzákże potrzebá ſię bać dla dwoiákich rzeczy: Naprzod, bo ták wielkie uczynki mogą ſię czynić zboiáźni, że po ćiągną po tym iáką iſkierkę łáſki do ſercá do otrzymánia miłości: iáko przez podobieńſtwo zrozumieć będźieſz mogłá: iáko to kiedyby był iedē złotnik, y ważyłby czyſte złoto ná wadze, do ktorego przyſzedłſzy węglarz, mowiłby: Pánie! mam ia węgle do roboty twoiey. day mi to, czego ſię ſtoią węgle: Odpowiedźiał by on, mowiąc: węgle porachowáne ſą czego ſię ſtoią, y dawſzy mu one złoto zá zápłátę, złotnik obrocił węgle ná robotę ſwoię, á on złoto ná pożywienie ſwoie: ták tez ieſt duchownie; álbowiem uczynki czynione bez miłości, podobne ſą węglu, miłość záś złotu. Przeto wſzelki, ktory czyni uczynki dobre z boiáźni, máiąc iednák chęć żnáleść ſobie zbáwienie duſze onemi, ten aczkolwiek nie prágnie Bogá ná niebie, álc boi ſię gośćiny odpráwowáć w piekle, wſzákże iednák ma dobre uczynki, álе żimne, y ſą iáko węgle przed Pánem Bogiem. Pan Bog záś podobny ieſt złotnikowi, ktory wie w duchowney ſpráwiedliwości, ktorymi ſpoſobámi dobre uczynki máią bydź nádgrodzone, álbo iákową ſpráwiedliwością miłość Boża może ſię ználeść: on bowiē ſam w przeyrzeniu ſwoim ták ſporządza, że dla dobrych uczynkow z boiáźni uczynionych człowieckowi bywa dáná miłość, ktora po tym człowieká ſporządza do zbáwienią duſzę iego: Przeto iáko łáſkáwy złotnik záżywa węglá do roboty ſwoiey; ták P. Bog oźiębłych uczynkow záżywa ku części ſwoiey. Powtore dobra rzecz ieſt bać ſię, bo ile człowiek grzechow opuſzcza z boiáźni, od ták wielu mąk będźie wolny w piekle, á że miłości nie miał, przeto też ſpráwiedliwości nie ma do otrzymánią niebá; álbowiē czyiá wola ieſt táka, (że gdyby mogł:) chćiałby wiecznie żyć ná świećie, w iego ſercu miłości Bożey nie máſz y ſpráwy Boże, iáko ślepe ſą przed nim, dla tego śmiertelnie grzeſzy, y będźie ſądzony do piekłá; wſzákże goreć nie powinien w mękách, álе ſiedźieć w ćiemnościáh, bo grzechu nie czynił dla boiáźni, álе nie uczuie weſela niebieſkiego, bo ſię o nie nie ſtárał poki żył ná świećie. Dla tego będźie ſiedźiał iáko ślepy, y niemy, y iáko człowiek bez rąk, y bez nog, bo iego duſzá znáſię ná mękách piekielnych, á máło ná weſelu, ktore ieſt w niebie.

OBIASNIENIE.

TO Obiáwienie ieſt o trzech żołnierzách: Pierwszy był ze Skániey. o ktorym było tákże obiáwienie. Swięta Brygittá widźiáłá duſzę przyodźiáną iákoby wſzkárłat, ktory był pokropiony czarnemi kroplámi, á gdy ią obaczyłá, ná tych miáſt zniknęłá od widzenia iey: Po tym po trzech dniách, obaczyłi też duſzę wſzytkę czerwoną, álе nie iákiemi perłámi iáko złoto świetnemi świećiłá ſię; á gdy ſię temu dźiwowáłá Pani oná Swięta, rzekł iey Duch Boży, mowiąc: Tá duſzá zábáwiona była pracámi świeckiemi, álе máiąc prawdźiwą wiárę przyſzłá ná odpuſt do Rzymu ze intencyą, áby otrzymáłá miłość Bozką, y wolą więcey wiádomie nie grzeſzyć Przeto że ś widźiáłá duſzę przybraną wſzkárłat, znáczy ſię że przed śmiercią otrzymáłá miłość Bozką, lubo nie doſkonáłą; że ią záś widźiáłá nakropioną kroplámi czarnemi, znáczy że oná nie iákim áffektē cieleſnym pobudzáłá ſię do Rodźicow cieleſnych, y widźieć oyczyznę ſwoię, wſzákże wſzytkę wolą ſwoię oddáłá mnie: przeto z ſłużyłá czyśćiec, żeby wyżey była wyniesiona: á ześ záś widźiáłá świecące ſię perły ná czerwoney fárbie, znászy że dla dobrey woli, y ſkutkow

ych

tych odpustow przybliżáłá się do Korony pożądáney. Patrzże tedy Corko y z pilnością uważay, co zá dobrá spráwuią odpusty tego miástá ludźiom onym, ktorzy przychodzą z intencyą świętą tám dla nich. Álbowiem kiedyby komu dárowáno tyśiąc tyśięcy lat, iákoż dáruią się dla wiáry y nabożeństwá przychodzących, iesszczeby nie było słuszne pomiárkowánie ná otrzymánie Bozkiey miłośći bez łáski Bożey: ktora w prawdźie miłość prawdźiwie bywa dárowána, y zásłużona dla odpustow tych, ktore Swięci moi zásłużyli krwią swoią.

O Drugim żołnierzu w tymże Obiáwieniu (ktory był z Hollándyey,) SYN BOZY mowi: Co tobie powiedźiał on wielomowny y pędźiwiátr? iżáli nie to, że ich wiele wątpi o chustce moiey; ieśliby była prawdźiwa czyli nie? powiedźże mu tedy śmiele te cztery rzeczy, ktore ći powiádam: Pierwsza iest, że wiele ich skárbią, á nie wiedzą dla kogo: Druga iest, że káżdy ktory tálentem Páńskim pozwolonym sobie nie száfuie szczodrze, ále ściśka bez pożytku, będźie sądzony: Trzecia iest, że on ktory więcey miłuie źiemię y ciáło, á niżeli Bogá, nie będźie w towárzystwie z tymi, ktorzy łákną y prágną spráwiedliwośći: Czwarta iest, że káżdy ktory wołaiących nie wysłuchiwa, będźie sam wołał, á nie będźie wysłuchány. O chustce moiey niechay wie, że iáko pot krwie moiey z ciáłá mego płynął gdy nástępowáłá męká moiá kiedym prosił Oycá; ták ten pot wyszedł z oblicza mego dla tego, ktory mię prosił ná pociechę przyszłych czásow.

TRzeći żołnierz tegoż Obiáwienia był ze Szwecyey, o ktorym to iest Obiáwienie. Syn Boży mowi: Nápisano iest, że mąż bywa zbawiony przez wierną niewiástę: ták małżonká tego męża przybiegłá, y wyrwáłá męża swego zpászczęki czártowskiey obiemá rękámi: álbowiem iedna ręká wydárłá go z ręki diábelskiey, to iest płáczem, y modlitwámi, y uczynkámi miłośiernymi: druga ręká wydárłá go, to iest nápominániem swoim przykłádem y ćwiczeniem ták, że się iuż przybliża do drogi zbáwiennej. Dla tego też potrzebá uważyć trzy rzeczy, ktore napisane są w prawie pospolitym: W nim álbowiem są trzy częśći: iedná (iáko pismo tytuł) posiadáć: druga dożywocie przedáć: á trzecia iest kupić. W pierwszey częśći, co się názywa otrzymáć, że żadna rzecz nie może się trzymáć słusznie tylko tá, ktora się słusznie nábędźie: Cokolwiek się bowiem nábywa przez chytre wynálazki, przez okázye złośći, przez mnieysze pieniądze, tákowe nábycie nie iest Pánu Bogu przyiemne. Druga część názywa się kupić; kiedy iáka rzecz przedáie się dla niedoszłatku y boiáźni, pod czás dla gwáłtu, y sądow nie spráwiedliwych: w tákim sumnieniu potrzebá sperać ieśli politowánie y miłość iest ná pámięći: Trzecia część, názywa się kupić; kto bowiem chce iáką rzecz kupić, ma się z pilnością wywiadywáć, ieśli rzecz ona ktorą się kupuie, słusznie nábyta iest; bo w prawie tego nie przyimowáno cokolwiek niesłusznie było nábyte. Przeto ten, te trzy rzeczy niechay z pilnością uważa ná umyśle swoim, y niechay wie zápewne, że ma dáć rachunek ze wszytkiego, y z tych rzeczy, ktore mu Rodźice iego zostáwili, ieśli one więcey dla świátá, y więcey niż było potrzebá wydawał, á niżeli dla Bogá. Ten też niechay wie, że ma dáć rachunek z żołnierskiey swoiey, iáko intencyą onę przyiął, y iáko ią trzymał, y iáko ślub swoy (ktory mi ślubował) wypełnił.

CHRYSTVS rozmawiáiąc z Oblubienicą, mowi do niey, że *nabożna dusza powinna mieć iáko Oblubienicá vstá roskosne, vszy czyste, oczy wstydliwe, y serce státeczne: wykładáiąc te wszystkie członki duchownie, bárdzo pięknie.*

RO-

ROZDZIAŁ LXXXII.

SYN BOZY mowi: Ty powinnáś mieć iáko Oblubienicá uſtá roſkoſzne, uſzy czyſte, oczy wſtydliwe, y ſtáteczne ſerce: ták y duſzá ma bydź ſporządzona: iey bowiem uſtá, ieſt myśl czyſta, żeby tám nic nie wchodźiło, tylko co ſię mnie podoba: niechay też będą uſtá, (to ieſt myśl) z roſkoſznego powonienia dobrey myśli, z pilnego roſpámiętywánia męki moiey: niechay też będźie myśl iáko uſtá rumiáne, to ieſt páłáiącę Bozką miłośćią, áby też kto rozumiec, to pełnił; álbowiem iáko bládych uſt żaden nie chce cáłowáć, ták też áni duſzá (ieśli nie będźie czyniłá uczynkow dobrych z dobrey woli ſwoiey) cále nie podoba mi ſię. Myśl też iáko uſtá mieć powinná dwie wárdze, to ieſt dwie áffekcye: iednę ktorą ma prágnąć niebieſkich rzeczy, á drugą, ktorą by pogardzał wſzytkiemi ziemſkiemi rzeczámi. Podniebienie záś duſze niższe, ma bydź boiaźń śmierći, ktora odłącza duſzę od ćiáłá, y iáko ná ten czás powinná bydź poſtánowiona? Podniebienie záś wyższe niechay będźie boiaźń ſtráſzliwego ſądu: między tymi dwiemá ięzyk duſze, ma ſwe mieyſce. Coż tedy ieſt ięzyk duſze? tylko uſtáwiczne uważánie miłośierdźia męg? przeto uważay miłośierdźie moie iákō ćię ſtworzył, y odkupił, y iáko ćię znoſzę. Pomyśl też ſobie, że ściſły ſędźia ieſtem, ktory nic nie opuſzczę, nie ſkáráwſzy: Pomyśl też ſobie, iáko nie pewna ieſt godźiná śmierći. Oczy duſzne niechay będą proſte iáko gołębice, ktora około wod upátruie iáſtrzębá, to ieſt myśl twoiá niechay będźie záwżdy około miłości, y męki moiey, y około uczynkow, y ſłow wybránych moich, w ktorych zrozumieſz iáko by ćię diabeł mogł oſzukáć, y nigdy nie bądź beſpieczna: Uſzy twoie niechay będą czyſte, to ieſt, żebyś nie przynęcáłá ſproſnych, y żadnych świetckich rzeczy: Serce záś niechay będźie ſtáteczne, żebyś ſię nie bałá śmierći, chowáiąc wiárę, nie wſtyday ſię náśmiewiewiſk świátá, nic fráſuy ſię ſzkody ćieleſney dla mnie BOGA twego.

CHRYSTVS rozmawiáiąc z Oblubienicą, mowi do niey: *że oná go powinná miłowáć iáko ſługá dobry Páná ſwego, iáko ſyn dobry Oycá, y iáko wierna żoná małżonka ſwego, ktora nigdy nie ma ſię od niego odłączáć. Y wykłada wſzytko zwyż rzeczone duchownie, y pożytecznie.*

ROZDZIAŁ LXXXIII.

SYN BOZY mowi: Ja miłuię ćię, iáko dobry Pan ſługę ſwego, y iáko Oćiec ſyná, y iáko mąż małżonkę: Pan álbowiem mowi ſłudze; dam ći ſzáty, żywność przyſtoyną, y praęc pomierną: do ſyná záś mowi Oćiec, mowiąc: Wſzyſtkie rzeczy moie, two-

ie ſą; Małżonce záś mowi małżonek, mowiąc: Odpocznienię moie, odpocznienie twoie, y poćiechá moiá, poćiechá twoiá ieſt. Coż tedy ći trzey odpowiedzą ná táką miłość? záprawdę zdáiemi ſię, że ſługá ieśli dobry ieſt, ma ták mowić Pánu ſwemu, mowiąc:

wiąc: że ieſtem ſłużebniczey kondycyey, więcey tobie będę ſłużył, á niżeli komu inſzemu: Syn zaś ma mowić Oycu, że wſzelákie dobro mam od ćiebie, przeto od ćiebie oddaláć ſię nie chcę: Małżonká zaś rzecze mężowi ſwemu, mowiąc: że z prace twoiey mam opátrzenie, ćiepło z pierśi twoich mam, y ſłodkość w ſłowách, przeto raczey umrzeć wolę, á niżeli bydź od ćiebie oddalona. Ia tedy Pan ieſtem małżonkiem onym, duſzá zaś ieſt oblubienicá moiá, ktora ućiechę ma mieć w odpocznieniu moim, poſilenie z pokármu Boſtwá mego, do ktorey przynależy raczey wſzelákie męki znośić, á niżeli być oddalona ode mnie, bo beze mnie nie ma poćiechy áni czći. Ale do małżeńſtwá dwie rzeczy przynależą: Náprzod dobrá z ktorych ſię małżonkowie ſuſtentuią: Powtore Syn, ktory ma wźiąć ich dziedźictwo; Sługá zaś niech będźie ná oddawánie poſług; iáko czytamy o Abrahámie, ktory dla tego (że nie miał ſyná) fráſował ſię: ná ten czás też duſzá ma dobra żywnośći, kiedy cnot pełná ieſt: ma też ſyná, kiedy ma rozum rozeznánia, to ieſt rozeznánia, to ieſt rozeznánie cnot od wyſtępkow, y kiedy rozeznawa wedle Bogá: ma też y ſługę, to ieſt ćieleſny affekt, ktory nie żyie wedle pożądliwośći ćiáłá, ále iáko przynależy ćiáłu, y według tego, iako duſzá roſkázuie: Przeto ia miłuię ćię iáko mąż małżenkę; bo odpocznienie moie ieſt odpocznienie twoie. Przeto tobie przynależy, ábyś bárdźiey wſzeláki ućiſk obrálá ſobie ćierpieć, á niżeli mnie do gniewu pobudźić: Miłuię ćię też iáko Oćiec ſyná, bom ći dał rozeznánie, y wolną wolą; Miłuię ćię też iáko Pan ſługę, ktoremu przykazałem mieć potrzeby pomierne, y pracą mierną; ále ten ſługá to ieſt, ćiáło ták bez rozumne ieſt, że więcey woli ſłużyć diabłu, á niżeli mnie, bo diabeł nigdy nie daie mu odpoczynku od zabaw świętckich.

CHRYSTVS rozmawiáiąc z Oblubienicą powiáda, że trzey zginęli przez białogłowy; z ktorych ieden podobny ieſt oſłowi ukoronowánemu, drugi ma ſerce zaięcze, á trzeći podobny ieſt bázyliſzkowi, y dla tego niewiáſtá záwſze ma bydź podległa mężowi.

ROZDZIAŁ LXXXIV.

SYN BOZY mowi: Czytamy, że trzey zginęli przez białogłowy. Pierwſzy był Krol, ktorego kochánká miłośnicá iego uderzyłá w twarz, gdy ſię nie ſtáwił ták, iáko oná chćiáłá, bo głupi był, y nie po wśćiągałiey, áni też dbał o uczćiwość ſwoię. Ten był podobny oſłowi ukoronowánemu, oſłowi dla głupſtwá, ukoronowánemu dla godnośći. Drugi był Sámſon, ktory lubo był mocny, iednákże od niewiáſty zwyćiężony. Ten miał ſerce záięcze, bo nie mogł uśmierzyć iedney niewiáſty. Trzeći był Sálomon, ktory był iáko bázyliſzek, ktory wzrokiem ſwoiem zábiia, á zwierćiádłem bywa zábity. Ták mądrość Sálomonowá wſzyſtkich przewyżſzáłá, wſzákże twarz białogłowſka zábiłá go: Przeto potrzebá ieſt áby białogłowá podległa byłá mężowi.

* * *

CHRY-

CHRYSTVS rozmawiáiąc z Oblubienicą, powiáda iey, że *Przed nim ſą dwie Xięgi; w iednych ieſt nápiſáne troiákie miłośierdźie, á w drugich ſpráwiedliwość, vpomináiąc ią, że gdy czás ma, niechay ſię náwraca do miłośierdźia, żeby po tym nie byłá karána od ſpráwiedliwośći.*

ROZDZIAŁ LXXXV.

SYN BOZY mowi do Oblubienicy, mowiąc: Ja ieſtem Stworcá wſzytkiego: Przede mną ſą dwie xięgi: ná iednych nápiſáne ieſt miłośierdźie, ná drugich záś ſpráwiedliwość: przeto, ktokolwiek kruſzy ſię z grzechow, y ma przedſiewźięćie więcey nie czynić, temu mowi miłośierdźie, że duch moy zápali go do czynienia dobrych uczynkow: ktorykolwiekby záś chćiał chętliwie oddalić ſię od prożnośći świetckich, tákowego Duch moy gorętſzym uczyni. A oneg̃ żáś ktory gotowy ieſt y umrzeć dla mnie, tákoweg̃ Duch moy ták bárdzo zápáli, że wſzytek będźie we mnie, á ia w nim. Ná drugiey záś xiędze napiſána ſpráwiedliwość ktora mowi, ktokolwiek ſię nie popráwuie, poki czás ma, y widomie odwraca ſię od BOGA, tego Oyćiec nie będźie bronił, áni mu Syn pokaże miłośierdźia, áni zápali go Duch Swięty. Przeto gdy czás ieſt z pilnośćią uważay xięgę miłośierdźia, bo álbo wodą, álbo ogniem będźie káżdy oczyſzczony, ktory ma bydź zbáwiony, to ieſt álbo máłą pokuty pracą wteráźnieyſzym czáśie, álbo ogniem czyścowym w przyſzłym żywoćie, ázby ſię oczyśćił. Wiedz też o tym, żem pokazał iednemu człowiekowi, ktorego ty znaſz, te dwie xięgi miłośierdzia, y ſpráwiedliwośći; ále on iuż ſię náśmiewa z xięgi miłośierdźia mego, y co lewe ieſt, on rozumie że to ieſt práwe; y iáko tarog nád ptakámi, ták on ſtára ſię wynieść nád wſzyſtkich. Przeto niechay ſię obawia (ieśli ſię z pilnośćią nie będźie przeſtrzegał) że śmieiąc ſię umrze, y z piiánicámi, y koſterámi z tego świátá będźie znieśiony. Y ták ſię to po tym ſtáło; wſtał álbowiem od ſtołu weſoły, á w nocy od nieprzyiaćioł zábity ieſt.

MATKA BOZA mowi, że oná podobna ieſt kwiatkowi, *Z ktorego pſzczoły miod biorą: pſzczoły álbowiem ſą ſłudzy, y wybráni Bozcy, ktorzy co dźień biorą od niey ſłodkość łáſki, y máią duchowne ſkrzydłá y nogi.*

ROZDZIAŁ LXXXVI.

MATKA Boża mowi: Ja ieſtē Krolowa, y Mátká miłośierdźia, Syn moy Stworcá wſzytkiego táką mię obdárował ſłodkośćią, że wſzytkich rzeczy ktore ſtworzone ſą, duchowne dał mi wyrozumienie. Przeto ia podobna ieſtem kwiatkowi, z ktorego pſzczoły naybárdźiey biorą ſłodkość, z ktoreg̃ im więcey zbieráią, przećię iednák ſłodkośći nie zbywa: ták ia wſzytkim łáſkę uprośić mogę, á y ia iednák w niey obfituię: wſzákże záprawdę wybrani,

bráni moi ſą iáko pſzczoły, ktorzy z wielkim nabożeńſtwem około czći moiey zábáwiáią ſię. Oni bowiem iáko pſzczoły máią dwie nodze, to ieſt uſtáwiczne pragnienie rozmnażáć część moię; po wtore prácuią z pilnośćią w tym, ſpráwuią co mogą: máią też dwie ſkrzydle, to ieſt, máiąc ſię zá niegodnych wychwalać mnie; po wtore, że ſą poſłuſzni wſzytkiemu, coby było dla czći moiey. Máią też ządło, ktorego gdy zbędą, umieráią; ták przyiaćiele Bozcy máią ućiſki świátá tego, ktore przed końcem żywotá dla ſtrzeżenia cnot nie bywáią oddalone od nich, ále ia obfituiąc w poćiechách, będę ich poćieſzáłá.

***

CHRYSTVS mowi do Oblubienice, że oná powinná mieć *Członki piękne, y bez zmázy, przyrownywáiąc wſzytkie członki duchownie do doſkonáłey miłośći Bożey, y bliźnich, á oſobliwie Przyiaćioł Bożych: ná koniec powiáda że ma czynić duchownie, iáko czyni Fenix ćieleśnie, ktory zbiera drewká, y w onychże ſam ſię pali.*

ROZDZIAŁ LXXXVII.

SYN BOZY mowi do Oblubienice, mowiąc: powiedźiałem ći pierwey że maſz mieć oczy iáſne, ábyś obaczyłá złe coś uczyniłá, y dobre, ktoreś opuśćiłá; uſtá twoie, to ieſt myśl twoiá, niechay będźie od wſzelákiey zmázy wolna: wárgi záś, dwie żądzy powinny mieć, to ieſt żądze opuśćić wſzytko dla mnie, y wolą przemięſzkiwáć ze mną, á te wárgi niechay będą rumiáne, bo tá fárbá nayozdobnieyſza ieſt, y dáleko może bydź wdźięczna; fárbá bowiē piękność znáczy, á wſzelka piękność ieſt w cnotách, bo oná przyięmna ieſt BOGU, kiedy mu kto ofiáruie to, w czym ſię człowiek ſam naybárdźiey kocha, y z kad inſzych wiele mogło by ſię wedle duſze zbudowáć: przetoż to potrzebá oddáć BOGU, w czym ſię człowiek bárdźiey kocha, bądź áffektem, bądź uczynkiem. Y dla tego czytamy, że Pan BOG dokończywſzy ſpraw ſwoich uweſelił ſię; tákże też weſeli ſię BOG, kiedy ſię człowiek wſzytkiego oddáie iemu, chcąc bydź w mękách, álbo w weſelu, wedle woli Bożey; Rámioná záś maią bydź lekkie, y ſkłonne do czći Bożey: Przeto rámię lewe ieſt uważenie dobr, y dobrodźieyſtw moich, ktorē ći uczynił, á zwłaſzczá ćię ſtworzywſzy, y odkupiwſzy, á tyś przećię nie wdźięczna tego: Rámię záś práwe, ieſt miłość ták pałáiąca do mnie, że woliſz męki ćierpieć, ániżeli mnie ſtráćić, y do gniewu pobudźić: między tymi dwiemá rámionámi chętnie rad odpoczywam, y ſerce twoie, będźie ſerce moie, bo ia ieſtem iáko ogień nie iáki Boſkiey miłośći; á dla tego chcę, ábym tám był gorąco miłowány. Ziebrá záś okrywáiące ſerce, ſą rodźice twoi nie ćieleśni, ále wybráni moi, ktorych powinnáś miłowáć iáko mnie, y więcey niż rodźice ćieleſne. Ci prawdźiwie ſą rodźicámi twymi, ktorzy ćię odrodźili do żywotá wiecznego. Skorá záś ná duſzy, ma bydź ták piękna, żeby nie miáłá zmázy. Przez ſkorę záś rozumie ſię káżdy bliźni twoy, ktorego ieśli ták iáko ſamę śiebie miłuieſz, miłość moiá, y Swiętych moich, nie ná-

ſzo-

ſuſzona ieſt: ieśli go záś maſz w nienawiśći, obnażone maſz ſerce, y źiebrá będą obrázone, to ieſt miłość Swiętych moich w tobie mnieyſza będźie: dla tego ſkorá niechay nie ma żadney zmázy, bo bliźniego twego nie maſz mieć w nienawiśći, ále káżdych maſz miłowáć wedle BOGA, bo ná ten czás ſerce moie ieſt bez obrázy z ſercem twoim. Tákże też powiedźiałem ći naprzod że ia chcę bydź bárdzo miłowány, bo ieſtem ogień nieiáki Bozkiey miłośći w ogniu záiſte moim: ſą trzy rzeczy dźiwne: Pierwſza ieſt że gore, á nigdy nie zgore: druga że nigdy nie zágaſza: trzećia że ſzegore, á nigdy nie niſzczeie: ták miłość moiá od początku byłá do człowieká w Boſtwie moim, ktora w przyięćiu Człowieczeńſtwá mego więcey gorzáłá, y gore ták bárdzo, że nigdy nie gáśnie, ále páłáiącą czyni duſzę, áni ią pali, ále tym więcey ią poſila. Jáko w Fenixie możeſz obaczyć, ktory gdy ſię ſtárzeie, zbiera drewká ná gorze wyſokiey, y gdy ſię one od ſłońcá zápalą, w pada w on ogień, y ták od onego ogniá umárłſzy, odradza ſię: ták duſzá, ktora ſię z ogniá Bozkiey miłośći zápala, z niego iáko Fenix lepſza, y mężnieyſza powſtáie.

***

CHRYSTVS rozmawiáiąc z Oblubienicą mowi, że wſzyſtkię *Rzeczy ſtworzone ſą wedle woli iego, oprocz ludźi; powiáda też, że troiáki ieſt rodzay ludźi ná tym świećie, ktorzy przyrownáni ſą do okrętow chodzących po morzu, z ktorych pierwſzy tonie, drugi w náwáłnośćiách ieſt, á trzeći dobrze ſię rządźi.*

ROZDZIAŁ LXXXVIII.

SYN BOZY mowi: Ja ieſtem Stworcá wſzytkich duchow dobrych, y złych, Ja też ieſtem wſzytkich duchow uſkromićiel y rządźcá: Ja też ieſtem ſtworcá wſzytkich onych źwierząt, y rzeczy, ktore ſą, y máią żyćie, tákże y tych, ktore ſą, y nie máią żywotá. A przeto, ktorekolwiek ſą ná Niebie, y ná źiemi, y w morzu, wſzytkie ſą wedle woli moiey, oprocz człowieká ſámego: Wiedźże tedy, że ludźie niektorzy ſą iáko okręt, ktory ſtráćiwſzy rudel, y máſzt, tám y ſám tuła ſię między náwáłnośćiámi morſkiemi, áż przyidźie do brzegu wyſpy śmierći. W tym okręćie ſą oni, ktorzy w padłſzy w deſperácyą, udawáią ſię ná wſzelákie roſkoſzy: Drudzy ſą iáko okręt, ktory ma rudel, y máſzt, y iednę kotwicę z dwiemá linámi. Ale co naygłownieyſza kotwicá urwáłá ſię, y rudel prędko ſię złamie, ieśli wielkie náwáłności wod nápádną między okręt, y rudel. Przeto niechay ſię ſtrzeże, bo poki rudel, y okręt pospołu ſą z ſobą dla złączeniá ſpolnego, iákoby nieiákie ćiepło máią między ſobą: Trzeći okręt ma potrzeby, y obrony ſwoie wſzytkie, y gotowy ieſt pływáć gdyby był czás. A pierwſza kotwicá, ktora ieſt głowna, o ktorey wyżey powiedźiałem, ieſt dyſcypliná zakonna, w prowádzona, y umocniona przez ćierpliwość, y goracość Boſkiey miłośći: tá iuż urwáłá ſię, bo poſtánowienię Oycow Swiętych porzućone ieſt pod nogi, y káżdy co ſobie widźi bydź pożytecznego, ma ſobie za zakon, y ták pływa iáko okręt między náwáłnośćiámi. Druga kotwicá, ktora ieſt ieſzcze cáłá (iákom wyżey powiedźiał) ieſt wola ſłużyć Pánu BOGU, uwiązána dwiemá linámi, to

ieſt nádźieią y wiárą, bo wierzą, że ia BOG ieſtem, y maią we mnie nádźieię, że chcę zbáwić tych, ktorych rządzcą ią ieſtem, ktory iák długo będę w okręćie, ták długo náwáłności morſkie nie wpádną weń, y iákoby nie iákie ćiepło ieſt między mną, y onymi. Ná ten czás záś, ia BOG ieſtem przy okręćie ich, kiedy ſię oni w żadney rzeczy ták nie kochaią, iáko we mnie; do ktorych ſię ia przybiiam, iáko trzemá gwoździámi, to ieſt boiáźnią, pokorą, y uważániem ſpraw moich. Ale ieśli ſię oni więcey w czym kochaią, niż we mnie, ná ten czás w chodzi wodá ſwey woli, ná ten czás rozrywáią ſię gwoździe, to ieſt boiáźń, y pokorá, y Boſkie uważenie, ná ten czás urywa ſię kotwicá woley dobrey, y w ten czás przerywáią ſię powrozy wiáry, y nádźieie; ále ktorzy w tym okręćie ſą, názbyt nieſtáteczni ſą, przeto udáią ſię ná mieyſcá niebeſpieczne. W trzećim okręćie (o ktorym powiedźiałem że był gotowy pływáć) ſą przyiaćiele moi.

***

CHRYSTVS rozmáwiáiąc z Oblubienicą, powiáda iey o *Spoſobie, ktory powinien mieć żołn duchowny ná woynie, to ieſt, że ma vfáć w BOGV, á nie w ſiłách własnych; y dáie mu dwie modlitwie krotkie, ktore ná káżdy dźień niechay odmawia: y powiáda też, że ma być przyzbroiony zbroiámi duchownymi, ná nich przeſtáiąc.*

ROZDZIAŁ LXXXIX.

SYN BOZY mowi: Ktobykolwiek chćiał walczyć, niechay będźie śmiáły powſtawáiąc ieśli upádnie, ufáiąc nie własnym ſiłom, ále miłoſierdźiu memu. Kto bowiem wątpi o dobroći moiey, myśląc ták ſam w ſobie: O cokolwiek ſię tylko pokuſzę, álbo mártwiąc ćiáło poſtámi, álbo prácuiąc w nieſpániu, nie mogę wytrwáć y uchronić ſię grzechow, bo mię Pan Bog nie wſpomága; ten ſłuſznie upáda: Przeto ktoby duchownie walczyć chćiał, niechay ma ufność we mnie, że może poſtąpić zá wſpomożeniem moim. Po tym niech ma wolą czynić dobrze, á ſtrzedz ſię złego, y powſtáć záwſze ilekroć by upádł, záżywaiąc tey modlitwy: Pánie Boże Wſzechmogący ktory wſzytkich prowádźiſz do dobrego, ia grzeſznik bárdzom dáleko od ćiebie odſzedł przez złości moie, dźiękuię tobie, żeś mię przyprowádźił ná drogę dobrą: przetoż proſzę ćię Nayſłodſzy IEZU, ábyś ſię raczył zmiłować náde mną, ktorys ná krzyżu ſtáł ſię zekrwáwiony, y pełny boleści. Y proſzę ćię przez pięć ran twoich, y przez boleści ktore z przebićia gwoździ do ſercá twego wchodźiły, przez ktore rácz mię záchować dniá dźiśieyſzego, żebym nie upadł w grzechy. Day mi też moc y ſiłę ſprzećiwić ſię zaſtrzałom nieprzyiaćielſkim, y mężnie powſtáć ieśli by mi ſię przytráfiło w páść w grzech. Do tego ieſzcze żeby mogł walczący trwáć w dobrym, niechay ſię modli tym ſpoſobem: Pánie Boże moy, ktoremu nie máſz nic niepodobnego, y ktory wſzytko możeſz, day mi ſiłę do czynienia dobrych uczynkow, y żebym w nich mogł do końcá trwáć. Po tym niech weźmie miecz w rękę, to ieſt ſpowiedź prawdźiwą, ktora ma bydź dobrze wypolerowána, y świętna: wypolerowána, żeby z pilnoścą

roſtrza-

roſtrząſał ſumnienie. ſwoie, ktorym ſpoſobem, y iák wiele, álbo gdźie zgrzeſzył, y dla czego: Niechay też będźie świetna, żeby ſię niczego nie wſtydał áni táił, áni ináczey powiádał, tylko iáko zgrzeſzył. Ten miecz ma bydź ná obie ſtronie oſtry, to ieſt máiąc wolą więcey nie grzeſzyć, y wolą poprawić ſię. Ktorego mieczá koniec ieſt ſkruchá, ktora diabeł bywa zábity, kiedy człowiek iáko pierwey w grzechu weſelił ſię, ták teraz niechay ſię kruſzy y wzdycha, dla tego, że mię BOGA do gniewu pobudzał. Tē też miecz ma mieć rękoiść, to ieſt uważánie wielkiegō miłoſierdźia Bożegō, ktorego miłoſierdźie ták wielkie ieſt, że żadnego tákiego, y ták wielkiego grzeſznikā nie máſz, ktory by nie doſtąpił odpuſzczenia, ieſliby o niego proſił, chcąc ſię poprawić. Z tą tedy intencyą, to ieſt że Pan Bog ieſt nádewſzyſtko miłoſierny, ma bydź trzymány miecz ſpowiedźi, álę żeby ſnadź z oſtrzá nie obráźiłá ſię ręká, niechay będą pochwy między oſtrzem y rękoiśćią, á żeby ſnadź miecz nie upadł z ręku, niechay nie dopuſzcza temlak. Ták też kto ma miecz ſpowiedźi, ufaiąc, że przez miłoſierdźie Boże máią mu bydź odpuſzczone, y oczyſzczone grzechy, niechay ſię ſtrzeże, áby nie upadł przez zbytnie rozumienie o odpuſzczeniu, dla tego niechay zátrzymuie temlak, to ieſt Boiaźń Boża, obawiáiąc ſię żeby Pan Bog nie odiął łáſki ſwoiey, á nie obroćił gniewu ſwego, dla zbytniego rozumienia. Ale áby ſię ſnadź nie obráźiłá y nie oſłábiáłá ręká roboty przez zbytnią gorącość prace y nieroſtropność, niechay nie dopuſzcza żelázá, ktore ieſt między oſtrzem y ręką, to ieſt uważenie ſprawiedliwości Bożey; bo áczkolwiek ſprawiedliwy ieſtem ták dálece, że nic nie opuſzczam nie ſkaránego y nie roztrząśnionego, ták iednák miłoſierny y ſprawiedliwy ieſtē, że nie wyćiągam ná nim więcey, tylko co natura może znieść, y dla dobrey woli, odpuſzczam wielkie karánię y grzech wielki, dla máłey poprawy. Páncerz zaś żołnierſki ieſt wſtrzemięźliwość. Iáko bowiem páncerz bywa zrobiony z wielu łáńcuchow, ták wſtrzemięźliwość ieſt z wielu cnot, to ieſt od złego pátrzánia, y od inſzych zmyſłow, y od obżárſtwá, y od nierządu, y od ſtroiow zbytnich, y od inſzych wielu rzeczy, ktorych Swięty Benedykt zákazał czynić. Wſzákże w ten páncerz nie może nikt ſam ſię ubráć bez pomocy drugiego: przeto Mátki moiey Pánny MARYEY potrzebá wzywáć, y onę w wielkiey uczćiwości mieć, bo w niey był wſzeláki ſpoſob żyćia, y wſzeláki wzor cnot, ktora gdy będźie ſtátecznie wzywána, doſkonałą wſtrzemięźliwość umyſłowi ſwemu pokaże. Przyłbicą zaś ieſt nádźieią doſkonáłą, ktora ma dwie dźiurze, przez ktore żołnierz pátrza. Pierwſza dźiurá ieſt, áby wiedział co ma czynić: druga ieſt, áby uważał, czego ſię ma ſtrzedz: bo káżdy ktory ma nádźieię w Bogu, myśli záwſze, co by uſtáwicznie czynił wedle Bogá, y coby opuſzczał. Tarcz záś niechay będźie ćierpliwość, ktora (coby ſię kolwiek przytráfiło ná niego,) z chęćią niech ćierpliwie znoſi.

* * *

CHRYSTVS rozmawiáiąc powiáda, że przyiaćiele iego ſą *iáko ramie iego, áto dla tego, że on iáko dobry lekarz odćina od nich ćiáło ſprochniáłe, y wſzyſtkie rzeczy ſzkodliwe, y dał im ćiáło dobre, przemieniáiąc ich w ſiebie.*

ROZDZIAŁ XC.

SYN BOZY mowi: Przyiaćiele moi, ſą iáko rámie moie. W rámieniu ieſt pięć rzeczy, to ieſt ſkorá, krew, kośći, ćiáło, y ſzpik w kośći. Ale ia ieſtem iáko mądry lekarz, ktory pierwey odćina wſzytkie rzeczy nie potrzebne, potym ſkłada ćiáło z ćiáłem, y kość z kością, á po tym przykłada zdrowe lekárſtwá. Ták ia uczyniłem tym przyiaćiołom moim. Naprzod odiałem od nich wſzeláką pożądliwość świecką, y nie przyſtoyne żądze ćiáłá, potym przyłożyłem mozg kośći moich, do mozgu ich. Co ieſt mozg kośći moich, tylko wſzechmocność Boſtwá mego? Iáko bowiem bez mozgu wſzelki człowiek umárły ieſt, ták też kto nie ma złączenia z Boſtwem moim, umiera. Ná ten czás záś ia one przykładam do choroby ich, kiedy mądrość moiá ſmákuie im, y pożytek czyni w nich, kiedy duſzá ich znaſię ná tych rzeczách ktore máią bydź czynione, á ktore nie. Kośći záś znácza moc moię, tę ia przyłączyłem do mocy ich, kiedy ich czynię mocnymi do czynienia dobrych uczynkow. Krew záś znáczy wolą, tęm ia przyłączył do woli ich, kiedy wola ich ieſt wedle woli moiey, y kiedy żadney rzeczy nie prágną, áni ſzukáią, tylko mnie ſamego. Ciało znáczy ćierpliwość moię, tę ia przyłączyłę do ćierpliwośći ich, kiedy ſą ćierpliwi, iáko y ia byłem, kiedy od ſtopy nożney, áż do wierzchu głowy nie miałę zdrowia. Skorá záś znáczy miłość, tę ia do ſiebie przyłączyłem, kiedy nic ták nie miłuią iáko mnie, y kiedy zá wſpomożeniem moim z chęćią chcą umrzeć dla mnie.

CHRYSTVS nápomina Oblubienicę, że ſię ma upokarzá *czworáko, to ieſt przed Monarchámiświátá, y przed grzeßnikámi, y przed przyiaćiołámi Bożymi duchownymi, y przed ubogiemi świátá.*

ROZDZIAŁ XCI.

SYN BOZY mowi do Oblubienice, nowiąc: Ty czworáko maſz ſię upakarzáć: Naprzod przed Monárchámi świátá, bo iák prędko człowiek nie chćiał bydź poſłuſzny Bogu, ſłuſzna rzecz ieſt, áby był poſłuſzny człowiekowi. A że bez przełożonych człowiek nie może bydź, przeto potrzebá cześć wyrządzáć przełożeńſtwu: powtore przed duchownymi ubogiemi, to ieſt przed grzeſznikámi, modląc ſię zá niemi, y dziękuiąc Pánu Bogu, że ſnadź áni byłáś áni ieſteś táka: Po trzećie przed duchownymi bogátymi, to ieſt przed przyiaćiołámi Bożymi, uważáiąc to, żeś im nie godná ſłużyć, y báwić ſię z niemi: poczwarte przed ubogiemi świátá, wſpomagáiąc y przyodźiewáiąc ich, y umywáiąc nogi ich.

CHRYSTVS nápomina Obiubienicę, żeby poſtępowáłá, y do *końcá trwáłá w cnotách, náśláduiąc żyćia Swiętych, áby ſię ſtáłá*

ſtáłá rámieniem iego: Náucza bowiem że Swięći przemieniáiąc ſię, ſtáią ſię bydź rámieniem Chryſtuſowym.

ROZDZIAŁ XCII.

SYN BOZY mowi: Powiedźiałem ći pierwey; że przyiaćiele moi ſą rámieniem moim. Záprawdę ták ieſt w niey; Ieſt bowiem Oćiec, Syn, y Duch Swięty, y Mátká moiá ze wſzyſtkim Zaſtępem niebieſkim. Boſtwo záiſte ieſt iako mozg w kośći, bez ktorego żaden nie żyie. Kośći ſą Człowieczeńſtwo moie, ktore mocne było ná znoſzenie mąk. Duch Swięty záś ieſt iáko krew, bo nápełnia, y uweſela wſzyſtko. Mátká záś moiá ieſt iáko ćiáło, w ktorey było Boſtwo y Człowieczeńſtwo, y Duch Swięty. Skorá záś ieſt wſzyſtko woyſko niebieſkie: Iáko bowiem ſkorá okrywa ćiáło, ták Mátká moiá przewyżſza wſzytkich Swiętych cnotą ſwoią: bo áczkolwiek Aniołowie czyſtymi ſą, iednákże oná ieſt czyſtſza: y lubo Prorocy byli nápełnieni Duchá Bożego, Męczennicy też ták wiele ućierpieli, wſzákże goręţſzy był w Mátce moiey Duch Swięty, y oná większa byłá niż Męczennicy. Wyznawcy też lubo ſię od wſzyſtkich rzeczy wſtrzymywáli, iednák doſkonálſzą wſtrzemięźliwość miáłá Mátká moiá, bo w niey było Boſtwo moie z Człowieczeńſtwem. Przeto przyiaćiele moi gdy mnie máią, w nich ieſt Boſtwo, ktorym duſzá żyie. Ieſt moc Człowieczeńſtwá mego, ktorą mężnymi bywáią áż do śmierći. Ieſt krew Duchá mego, ktora wola ich ſtáie ſię ſpoſobną do wſzytkiego dobrego. Ciáło też ich ná ten czás ieſt nápełnione krwią moią, y Ciáłem moim, kiedy nie chcą bydź zmázáni, záchowuiąc ſię w czyſtośći, zá wſpomożeniem łáſki moiey. Skorá też moiá ieſt przyłączona do ſkory ich, kiedy żywotá, y obyczáiow Swiętych moich náśláduią. Ták tedy Swięći moi dobrze ſię názywáią rámieniem moim, z ktorych y ty maſz bydź członkiem przez wolą poſtępowánia w dobrym, y onych (ile będźieſz mogłá) náśláduiąc. Iáko bowiem ia ich przyłączam do ſiebie przez złączenie ćiáłá mego, ták y ty do nich maſz ſię przyłączáć, y do mnie przez toż Ciáło moie.

***

CHRYSTVS powiáda Oblubienicy, przykázuiąc iey trzy rzeczy, *to ieſt żeby żadney rzeczy nie prágnęłá, oprocz żywnośći, y przyodźienia, żeby nie prágnęłá mieć duchownych rzeczy, tylko wedle woli Bożey. Y o nic niechay ſię nie frásuie, tylko o grzechy ſwoie y cudze. Powiáda też iey, że ći ktorzyby w tym żywoćie grzechow ſwoich przykrośćią pokuty oczyſzczáć, y one poprawić nie chćieli, ná ſądźie Bożym będą ćięſzko káráni.*

ROZDZIAŁ XCIII.

SYNBOZY mowi: Trzy rzeczy przykázuię tobie, to iest żebyś nic nie prágnęłá oprocz żywności, y odzienia. Powrote duchownych rzeczy nie prágniy, tylko wedle woli moiey. Po trzećie, o zadną ſię rzecz nie frásować tylko o grzechy swoie, y inſzych. Ieśli byś záś chćiáłá żałować, uważay ścisłość sądu mego; ktorą uważyć y lękáć ſię będźiesz mogłá w nieiákim człowieku iuż osądzonym: ktory wszedłszy do Klasztoru trzy rzeczy miał ná umyśle, to iest áby był bez prace, y żeby miał żywność bez stárania. Po trzećie myślił, ieśli (mowi) przyidźie ná mnie pokusa iáka ćielesna, uiść będę mogł przez iáką okkázyą bez zámięszánia. Dla tego troiáko utrapiony iest, bo że chćiał bydź bez prace, przeto słowámi, y karánieni przymuszony iest do roboty; zá drugie ćierpiał głod y nágość. Po trzećie był wzgárdzony u wszytkich ták bárdzo, że ſię niemogł wnierzádźie kochać; gdy záś przychodźił czás profeſſyey, myślił ták sam w sobie, mowiąc: Że ná świećie nie będę mogł żyć bez prace, przeto lepsza rzecz iest mnie bydź w Klasztorze, y prácować dla Bogá; dla tego zá táką wolą przyszło do niego miłośierdzie moie z sprawiedliwośćia, áby oczyśćiwszy ſię przyszedł do chwały wieczney. Albowiem uczyniwszy profeſſya, záraz w padł wćiężką chorobę, y ták bárdzo zbolał, że mu dla wielkiey boleści oczy wypádły, uszy nic nie słyszały, y ná wszytkich członkách okrutnie był skarány, że chćiał bydź bez prace. Cierpiał y nágość większą, ániżeli ná świećie: y gdy miał roskoszne potrawy, nie mogł ich ieść, y gdy czego náturá potrzebowáłá nie mogł tego mieć; y ták náturá iego z słábiáłá byłá przed śmiercią, że sstał ſię iáko nie ruchaiący ſię pniak. A gdy umárł, przyszedł ná sąd iáko złodźiey, bo chćiał bydź w Zakonie wedle woli swoiey, nie dla tego żeby lepiey żył: á wszákże nie miał bydź ták sądzony iáko złodźiy, bo áczkolwiek dźiećięćiē, y głupi był w rozumie, y w sumnieniu swoim, ále iednák miał wiárę, y nádźieię we mnie BOGU swoim; á przeto wedle miłośierdźia był sądzony, ktorego grzech, że w karániu ćielesnym dostátecznie oczyszczony nie mogł bydź, dlá tego dusza iego ieszcze ták ćiężko trapi ſię w czyśću, nie ináczey, tylko iáko skorá zdárta z kośći, byłá włożona w stępę, y ták bárdzo bita, áżby tłustość z niey iak naylepiey wyszłá. Coż tedy oni będą ćierpieć? ktorzy wszytek żywot swoy w grzechách prowadzą, y żadney przećiwności nie máią, y nie chcą mieć. Biádá im, bo oni mowią: Czemu umárł BOG, álbo co zá pożytek iest z śmierći iego? to mi oddawáią zá to, żem ich odkupił, że ich záchowuię, że im dáię zdrowie, y potrzeby ich. Y dla tego będę ich sądźił zá to, że złámáli wiárę, ktorą mi ślubowáli ná krzćie: y zá to, że co dźień grzeszą, pogardzáiąc przykazánia moie, y naymnieyszey rzeczy (ktora powinni czynić w klasztorze) nie opuszczę bez karánia.

* * *

OBIASNIENIE.

TEn brat ráiemny miał grzech, ktoregoo nigdy nieckćiał ſię spowiádać, do ktorego zroſkazánia Chrystusowego, S. Brygitta przyszłá, mowiąc: żáłuy z pilnośćią, bo masz nie co skrywáć przed spowiedźią. A ten odpowiedźiał, że nie mam nic, coby ſię ná spowiedźi nie powiedźiało. A oná rzekłá: pátrz ieno tego w sercu, ktore im dłużey będźiesz trzymał w sobie, nie będźiesz mogł umrzeć. Ktorey o odpowiedźiał, że nie mam nic, coby ſię ná spowiedźi nie powiedźiało. A oná rzekłá: pátrz ieno

(mowi)

(mowi) iáka intencya áż do tego cżáſu żyłeś? á znaydźiesz w ſercu twoim prawdę Tedy iął płákáć, mowiąc: Błogoſłáwiony Pan Bog, ktory cię poſłał do mnie: iuż tedy żeś ty mnie táiemnicę moię wypowiedźiáłá, chcę powiedźieć wszytkim ſłuchaiącym prawdę. Ia bowiem nie iáką rzecz táiemną mam w ſercu, czegom powiedźieć nigdy nie śmiał, ánim mogł; bo ilekroć żałowałem zá insze grzechy, á z tego iákoby záwsze ięzyk moy był związány, y wielki wſtyd przychodźił ná mnie, ábym ſię nie ſpowiedał táiemnego gryźienia ſumnienia mego: przeto ilekroć czyniłem ſpowiedź ſercá mego, wynáydowałem nową konkluzyą ſłow moich, mowiąc: o oycze ſpowiadam ſię wam grzechu mego, y ze wszytkich ktorem wam powiedźiał, y z tych, ktorychem nie powiedźiał, rozumieiąc że táka konkluzya wszytkie grzechy moie miały bydź odpuszczone. Ale teraz o Páni moiá! ieśli ſię to podoba Pánu BOGU, chętliwie bym powiedźiał cáłemu świátu te rzeczy, ktore w ſercu moim przez ták długi cżás táiłem. Przyznawszy tedy ſpowiedniká zupełnie z płáczem wszytkich onych grzechow ſpowiádał ſię, y teyże nocy umárł.

CHRYSTVS náucza Oblubienicę pięknych modlitw, ktorych *Ma zażywáć kiedy ſię obłoczy, y kiedy idźie do ſtołu, y do ſpánia: vpominaiąc ią, áby we wſzytkich ſzátách ſwoich byłá pokorna, y w członkách ſwoich vczćiwa, y ſkromna.*

ROZDZIAŁ XCIV.

SYN BOZY mowi do Oblubienice, mowiąc: Piękność zwierzchowna znáczy piękność wnętrzną, ktorą człowiek powinien mieć. Przeto gdy kłádźieſz ná ſię koronkę álbo welum ná głowę, ktorym ſię okrywáią włoſy, mow: O Pánie BOZE moy! dźięku ię tobie, żeś mię ćierpiał w grzechu moim, y że dla niepowśćiągliwośći moiey nie ieſtem godná widźieć ćię, przeto okrywam włoſy moie. Y przydał Pan, mowiąc: ták bárdzo mi brzydką ieſt niepowśćiągliwość, że ktora by kolwiek Pánná miáłá wolą nie rządem ſię báwić, nie ieſt u mnie Pánną czyſtą, ieśli pokutą nie poprawi oney woli ſwoiey: Kiedy záś przykrywaſz czoło, mow: O Pánie BOZE! ktoryś wſzytkie rzeczy dobrze ſtworzył, á człowieká zacniey nád wſzytkich, bo ná Obraz twoy ſtworzyłeś, zmiłuy ſię nád mną: á żem nie chowáłá piękności oblicżá mego ná część twoię, przeto okrywam czoło moie. A gdy ſię obuwaſz, mow: Błogoſłáwiony ty bądź BOZE moy, ktory roſkázuieſz mi mieć obuwie, ábym byłá mężna, á nie gnuśna w ſłużbie twoiey; potwierdzay że tedy mnie, ábym w przykázániách twoich mogłá chodźić. Y w inſzych też wſzytkich ſzátách twoich pokorá niechay będźie, y we wſzytkich członkách twoich uczćiwość ſkromna. Gdy záś do ſtołu przychodźiſz, mow: O Pánie BOZE moy! kiedybyś ták chćiał, iáko możeſz, ábym mogłá bydź bez pokármu, chętliwie bym ćię proſiłá: teraz záś (że nam przykázuieſz pokármu zażywáć z ſkromnością) proſzę ćię day mi wſtrzemięźliwość w pokármie, ábym przez łáſkę twoię mogłá ieść wedle potrzeby nátury, á nie iáko pożądliwość ćieleſna prágnie. A gdy idźieſz ſpáć, mow: Błogoſłáwiony ty bądź Pánie BOZE moy, ktory cżáſy ſporządzaſz nam ná ulżenie ćiáłu, y ná ućiechę dúſzy, proſzę ćię, day ćiáłu memu odpocznienie tey nocy, y záchoway mię nienáruſzona od mocy, y náygrawania nieprzyiaćielſkiego.

CHRYSTVS rozmawiáiąc z Oblubienicą pokázuie iey, ktore *y iákie ſą zbroie złośliwych ludźi, ktorzy ieśliby ſię chełpili w grzechu, máiąc wolą w nim przebywáć, mieczem okrutnym Bozkiey ſprawiedliwośći ſtráſſliwie doydą kreſu.*

ROZDZIAŁ XCV.

SYN BOZY mowi: Ja ſtoię iáko Krol wyzwány ná woynę, czárt záś ſtoi przećiwko mnie z woyſkiem ſwoim: wſzákże intencya, y ſtáteczność przedśięwźięćia mego ieſt tákowa; że ieślibym od ſprawiedliwośći odſtąpił ná ieden punkt, pierwey Niebo, y źiemiá, y wſzytkie rzeczy ktore ná nich ſą, upádłyby: diabelſka záś intencya táka ieſt, że gdy by ſię miał upokorzyć, pierwey wolałby żeby było ták wiele piekłow, iák wiele ieſt proſzkow w promieniu ſłonecznym, y kázdym z nich bez przeſtánku bydź w mękách. Przeto nieprzyiáćiele moi niektorzy ruż ſię przybliżáią ná ſąd, y nie ieſt między námi większe mieyſce, tylko ná dwoie ſtąpienia. Chorągiew ich podniesiona ieſt, tarcz ich ná ramieniu ieſt, ręce do mieczá, ále ieſzcze nie dobyty ieſt. Y ták wielka ieſt ćierpliwość moiá, że ieśli by oni pierwey nie uderzyli, nie uderzę ia. Ná chorągwi záś nieprzyiáćielſkiey trzy rzeczy ſą: obżárſtwo, pożądliwość, y ćieleſność. Ktorych przyłbicą ieſt zátwárdźiáłość ſercá ich; bo nie pátrzą ná mękę piekielną, áni uważáią, iáko brzydki ieſt przede mną grzech. Dźiury przyłbicę ſą, roſkoſz ćieleſna, y wola podobáć ſię świátu: po tákowych álbowiem rzeczách biegáią wſzędźie, y widzą, co by nie mieli widźieć. Tarcz záś ich ieſt nie wiárá, ktorą wymawiáią grzechy, y przypiſuią to ułomności ćiáłá, przeto zá nic ſobie máią prośić odpuſzczenia grzechow. Mieczzáś ich, ieſt wola przemieſzkiwáć w grzechu; ktory ieſzcze nie dobry ieſt, bo ieſzcze nie ſpełniłá ſię złość ich. Ná ten czás záś dobywáią mieczá, kiedy chcą ták długo grzeſzyć, iákoby długo żyć mogli. Ná ten czás záś uderzáią, kiedy ſię chełpią z grzechu, y życzą ſobie záwſze w grzechu żyć. Gdy by ſię tedy ták wypełniłá złość ich, ná ten czás by głos w woyſku moim krzyknął, mowiąc: uderz teraz. A ná ten czás miecz ſurowośći moiey potrze ich, y kázdy wiákiey zbroi ieſt, będźie miał męki. Ktorych duſze porwą czárći, ktorzy iáko drapieżni ptacy nie ſzukáią dobrá doczeſnego, ále duſz, ktore bez przeſtánku będą męczyć.

Obiáſnia OBLVBIENIEC Oblubienicy, co znáczy mieyſce *ná dwie nogi, y wyięćie mieczá, o czym ſię wyżey powiedźiáło w przeſłym Rozdźiale.*

ROZDZIAŁ XCVI.

SYN BOZY mowi: Powiedźiałem ći pierwey, że między nieprzyiáćiołámi, y mną nie maſz mieyſcá, tylko ná dwie ſtopy. Już álbowiem teraz oni ná ſąd inſzą nogą przybliżáią ſię: Jedną z tych ſtopá, ieſt nagrodá onych dobrych uczynkow, ktore dla mnie czynili; przeto od tego dniá przybędźie im niełáwy, będźie gorzka roſkoſz ich, będźie odięte od nich weſele

przybę-

przybędźie im ucińku, y boleśći. Druga záś nogi, ieſt złość ich, ktora ſię ieſzcze nie wypełniła, ále iáko ſię zwykło mowić. kiedy ſię iáka rzecz zbytnie pełności nábierze, tedy ſię roſpuknie, ták kiedy duſzá, y ćiáło rozłączáią ſię, bywáią potępione od Sędźiego. Miecz záś ich ieſt wola grzeſzyć, ktory do połowy wyięty ieſt, bo gdy im zbywa ná czći, y nie wedle ich myśli powodźi ſię im, więcey ſię trapią, y zápaláia do grzechu: powodzenie bowiem dobre, y cześć, nie wiele im dopuſzczáłá myśleć o grzechu. Teraz záś áby roſkoſzy ſwoiey doſyć uczynili, życzą ſobie dłużey żyć, y beſpieczniey iuż myślą grzeſzyć. Biádá im, bo (ieśli ſię nie poprawią) zgubá ich iuż ſię przybliża.

***

CHRYSTVS rozmawiáiąc z Oblubienicą o nieiákim Práłaćie, *Powiáda iey, że duſsá nabożna ktora gubi nabożeńſtwo, y Swiętego rozmyślánia gorącość dla pychy, y pożądliwośći ſwoiey, y zábaw świeckich, vpokarzáiąc ſię doſkonále Pánu BOGV, y bliźniemu, znaydźie Bozką gorącość, y świátłość, áby vczułá Bozką słodkość.*

ROZDZIAŁ XCVII.

SYN BOZY mowi przez Oblubienicę do nie iákiego Práłátá, mowiąc mu: ty ieſteś podobny kołu młyńſkiemu, ktore nieruchome ieſt, ktore kiedy ſtoi nie obracáiąc ſię, ná ten czás źiárná we młynie niezćieráią ſię. Koło tedy to, znáczy wolá twoię, ktora miáłá by bydź obrotna nie wedle woli, y żądze twoiey, ále wedle moiey, y wſzytkiego ſiebie maſz oddáć w ręce moie. Ale to koło ná zbyt nieruchome ieſt wedle woli moiey, bo wodá źiemſkich myśli ná zbyt trapi umyſł twoy: uważenie záś uczynkow moich, y męká moiá, iábo by umárłá ieſt w ſercu twoim, dla czego pokarm duſzny nie ſmákuie tobie. A przeto ty odſtaw ſtáwidło od wody, áby biegłá wodá, zá ktorey pędem będźie ſię koło obracáło y źiárná łátwo ſię zmielą. Stáwidło záś ktore zatrzymuie wodę pychá umyſłu, y ámbicya ieſt, ktora zátrzymuie ſię łáſką DUCHA Swiętego, y wſzelákie dobro, z ktorego ma mieć duſzá pożytek, hámuie ſię. Przeto weźmiy prawdźiwa pokorę myśli twoiey; przez tę bowiem wypłynie ſłodkość Duchá mego do duſze twoiey, á wypłynie źiemſka myśl: przez tę też wolá twoiá obrotna, y doſkonáłá będźie do woli moiey; y ná ten czás pocznieſz ſpráwy twoie iáko źiárná rozważáć, á ſpráwy moie wielce ważyć. Krora záś ieſt prawdźiwa pokorá? zá prawdę nie dbáć nic o fawory, y obmowy ludzkie: drogą moią, (ktora zápomniána, y zániedbána ieſt) chodźić: zbytkow nie ſzukáć, ná proſtych rzeczách przeſtawáć. Jeśli ſię w tey drodze kochaſz, ná ten czás tobie będą ſmákowáć duchowne rzeczy; ná ten czás męká moiá, y drogá Swiętych moich będźie tobie ſłodka: ná ten czás zrozumieſz, iákoś wiele powinien duſzom tym, ktoreś wźiął pod rząd twoy. Przeto żeś iuż ná wierzch kołá wſtąpił obiemá nogámi, to ieſt moca, y zacnośćia, przeto z mocy tobie przyſzłá pożądliwość, á z godności pychá: dla tego z ſtąp teraz upokárzáiąc ſię myślą, y pokornych proſząc, áby ſię zá ćię modlili. Albowiem poślę tobie ſpráwiedliwość moię iáko rzekę naybyſtrzeyſzą, y będę wyćiągał ná tobie y naymnieyſzy pie-

pieniążek, to ieſt będę ćię ſłuchał rá-chunku záffektu, ż myśli, z mowy, y uczynku, y z powierzonych tobie duſz, ktorem opátrzności twoiey zlecił, ktore ia ſam Krwią moią odkupiłem.

* * *

CHRYSTVS rozmáwiáiąc z Oblubienicą, powiáda żę *Cztermá ſtrzałámi (to ieſt czworákim ſtrofowániem ktore tu ieſt) máią bydź ſtrzeláni grzeſznicy, y gnuśni, żeby ſię ſkruſzyli, y do poprawy żywotá żeby z pokorą przychodźili.*

ROZDZIAŁ XCVIII.

SYN BOZY mowią: Ja dam przyiáćiołom moim cztery ſtrzały: Naprzod ná tego trzebá ſtrzeláć, ktory ná drugie oko ślepy ieſt. Po wtore, ktory ná drugą nogę chromy ieſt. Po trzećie, ktory ná drugie ucho głuchy ieſt: Po czwarte, ktory powáliwſzy ſię leży ná ziemi: On tedy ná drugie oko ślepy ieſt, ktory przykazánia Boże, y ſpráwy Swiętych moich widźi, á nie uważa: widźi záś roſkoſzne rzeczy świátá, y prágnie ich. Ten tákowy ma bydź ſtrzelány tákim ſpoſobem, mowiąc mu ták: ty podobny ieſteś Lucyferowi, ktory widźiał niewypowiedźiáną piękność Boża, ále że nie ſłuſznie prágnął tego, czego był nie powinien, przeto zſtąpił do piekłá; do ktorego y ty zſtąpiſz, ieśli ſię nie upámiętaſz; dla tego, że rozumieſz przykązánia Boże, y że wſzytkie rzeczy ſą przemiiáiące ná świećie. Przeto dobra rádá tobie ieſt, trzymáć ſię pewney rzeczy, á opuſzczáć przemiiące, ábyś nie zſtąpił do piekłá On záś na drugą nogę chromy ieſt, ktory żáłuie y kruſzy ſię z grzechow uczynionych, ále prácuie dla nábycia ziemſkich wygod, y pożytkow, ktore świeckie ſą: tákiego ták potrzebá ſtrzeláć, mowiąc mu: ty prácuieſz dla pożytku cieleſnego, ktore prędko robacy ieść máią, przeto prácuy pożytecznie dla duſze twoiey, ktora ná wieki ma żyć On záś ná drugie ucho głuchy ieſt, ktory prágnie ſłyſzeć ſłowá moie, y Swiętych moich, ále inſze otwárte ucho ma, ná ſłuchánie ſłow nie uczćiwych, y ná te ktore ſą świeckie, przeto potrzebá mowić mu: ty podobny ieſteś Judaſzowi, ktory iednym uchem ſłuchał ſłow Bożych, á drugim mu wychodźiły, przeto nic pomogły mu nic ſłowá ſłyſzáne: dla tego zámknicy uſzy twoie od prożnego ſłuchánia, ábyś do Anielſkiego ſpiewánia mógł przyiść. On záś leży ná ziemi wſzytek, ktory ſię zábawia ziemſkiemi rzeczámi, ále iednák myśli, y chćiałby wiedźieć drogę, przez ktorą by ſię mógł poprawić, temu ták potrzebá mowić. Czás ten krotki ieſt, iákoby punkt, meká záś piekielna wieczna, á chwałá Swiętych wiekuiſta: przeto żebyś do żywotá práwdźiwego mógł przyiść, niechay ći nie będzie zá przykre nic co podeymować ćięſzkiego, y gorzkiego, bo iáko Pan Bog łáſkáwy ieſt, ták ieſt y ſpráwiedliwy. Ktobykolwiek tedy ták był poſtrzelony, ieśliby ſtrzałá z ſercá iego wyſzłá krwáwa, to ieſt żeby ſię ten prawdźiwie ſkruſzył, y poſtánowił ſię poprawić, temu ia w puſzczę oleiu łáſki moiey, ktorym mu wſzytkie członki iego ozdrowieią.

CHRY-

CHRYSTVS rozmawiáiąc z Oblubienicą, uſkarża ſię ná *żydy, ktorzy go krzyżowáli: y uſkarża ſię też ná Chrześćiány, ktorzy go pogardzáią, y iego miłośćią y ſprawiedliwośćią, grześąc wiádomie przećiwko przykazániom iego, y pogardzáiąc dekretá klątwy Kośćielney pod pretextem miłośierdźia iego; dla czego grozi im práwem, y ſurowośćią ſprawiedliwośći ſwoiey.*

ROZDZIAŁ XCIX.

MATKA BOZA mowi: Tego czáſu ćierpiał Syn moy, ktorego gdy ſię przyblizył Judaſz zdraycá, ſkłonił ſię do niego, bo Judaſz wzroſtu był krotkiego, dáiąc mu pocáłowánie, mowiąc: Przyiaćielu ná coś przyſzedł? y záraz drudzy pochwyćili go, drudzy go ćiągnęli zá włoſy, drudzy ná niego plwáli. Potym mowił Syn Boży, mowiąc: Ia ieſtem miány iáko robak, ktory iáko zdechły zimie leży, ná ktorego idący pluią, y depcą pogrzebiećie iego: ták mnie uczynili dźiśiay żydowie iáko robakowi, bo zá wzgárdzonego, y nie godnego od nich ieſtem oſądzony. Ták y Chrześćiánie pogardzáią mną, bo wſzyſtko to, com z miłośći dla nich uczynił y przyniosł, máią ſobie zá prożność; depcą też iákoby pogrzebiećie moim, kiedy ſie więcey boią y waża człowieká, á niżeli mnie Bogá ſwego, kiedy ſprawiedliwość moię waża ſobie zá nic, y wedle rozumienia ſwego náznaczáią ſobie czás, y ſpoſob zmiłowánia mego: biią mię też iákoby wzgby, kiedy ſłucháiąc przykazáń moich, y męki moiey, mowiąc ták: uczyńmy ſobie to dźiśiay, cokolwiek nas ćieſzy, á przećię iednák będźiemy mieli niebo; álbowiem Pan Bog, kiedy by nas chćiał zgubić, y ná wieki potępić, nie ſtworzył by nas był, y nieodkupił ták gorzko. Przeto uczuią ſprawiedliwość moię; bo iáko y naymnieyſzego dobrá nie będźie bez nadgrody, ták naymnieyſze złe nie będźie bez karania. Pogardzáią mię też, iákoby depcąc mię, kiedy nie ſłucháią praw Kośćielnych, to ieſt klątwy, przeto iáko wyklęći iáwnie od drugiego ſtrzegą ſię, ták oni będą odłączeni ode mnie; bo klątwá (o ktorey kiedy ſię wie, á bywa pogárdzona) więcey ſzkodźi niżli miecz ćielesny. Przeto ia, ktory iákoby robak zdam ſię, teraz chcę ozwć przez ſtráſzny ſąd moy, y przyidę ták ſtráſzny, że ktorzy mię obácza, będą mowić gorom, upádnijćie ná nas dla oblicza gniewu Bożego.

CHRYSTVS rozmawiáiąc z Oblubienicą, powiáda iey, że *Oná ieſt iákoby piſzczałką DUCHA Swiętego, przez ktorą on słodki dźwięk uczyni ná świećie dla czći ſwoiey, y dla pożytku narodow, dla czego chce ią on z wierzchu poſrzebrzyć dobremi obyczáiámi, y mądrośćią, we wnątrz záś pozłośćić prawdźiwą pokorą, y ſerdeczną czyſtośćią.*

ROZDZIAŁ C.

SYN BOZY mowi do Oblubienice, mowiąc: Ty maſz bydź iáko piſzczałka, pizez ktora gracz wydáie wdźięczny dźwięk; kto záś dźierżawcą piſzczałki ieſt pośrzebrza ią zwierzchu, áby ſię zdáłá bydź droższa: we wnątrz záś pozłaca ią złotę trwáłym. Tak y ty maſz bydź pośrzebrzona dobrymi obyczáiámi, y ludzką mądrośćią, ábyś zrozumiáłá coś powinná Bogu, y co bliźniemu twemu, co też potrzebnego ieſt duſzy twoiey, y co ćiáłu do zbáwienia wiecznego. We wnątrz maſz bydź pozłoćiſta przez pokorę, to ieſt, ábyś nikomu nie ſtárałá podobáć ſię, tylko mnie ſamemu, áni ſię lękay nie podobáć ſię ludźiom dla mnie. Po tym gracz trzy rzeczy czyni piſzczałce ſwoiey: Naprzod obwiia płotnem, żeby ſię nie pomázáłá: Powtore ma dla niey puzdro, w ktorymby ſtrzczona byłá: Potrzećie do puzdrá przyprawuie zamek, zeby iey złodźiey nie ukradł. Ták ty maſz ſię obwinąć czyſtośćią, żebyś áni áffektę, áni roſkoſzą iáka chćiáłá bydź więcey pomázána, ále prácuy z pilnośćią, żebyś mogłá bydź ſamá, bo towárzyſtwo złych ludźi pſuie dobre obyczáie. Zamek záś ieſt pilna ſtraż zmyſłow twoich, y wnętrznoći wſzytkich ábyś we wſzytkich ſpráwách twoich, wielką pilność miáłá, abyś chytrośćią diabelſką nie byłá oſzukána: klucz záś niech będźie Duch Swięty, ktoryby ſerce twoie otwierał wedle upodobánia mego dla czći moiey, y dla pożytku ludzkiego.

***

Mátká Boża mowi, że Serce Syná iey ieſt bárdzo wdźięczne, *czyſte, y bárdzo słodkie, y ták bárdzo obfituiące w miłość, że choćby grzeſznik ſtał u bramy potępienia, á ieśli by wołał do niego, máiąc wolą poprawić ſię, záraz byłby uwolniony: przychodźmy teraz do ſercá Bożego przez pokorę prawdźiwey ſkruchy, y przez uſtáwiczne, y nabożne uważánie męki iego.*

ROZDZIAŁ CI.

MÁtká Boża mowi: Serce Syná mego ieſt ták bárzo ſłodkie iáko miod, y czyſte iáko zrzodło naypięknieyſze, bo od niego cokolwiek ieſt cnoty, y dobroći, iáko od zrzodłá płynie. On też ieſt bárdzo wdźięczny; bo coż może bydź wdźięcznieyſzego człowiekowi rozumnemu? iáko uważáć miłość iego wſtworzeniu, y odkupieniu wpracy, y náuce, w łáſce, y ćierpliwośći iego. Iego záiſte miłość nie ieſt ćiekąca iáko wodá, álę długa y trwáłá, bo miłość iego áż do końcá trwa z człowiekiem ták bárdzo, że choć by grzeſznik ſtał u drzwi potępienia, ieſzcze ieśliby z támtąd záwołał máiąc wolą poprawić ſię, byłby z támtąd wyrwány. Po tym dla przyiśćia do Serca Bożego, ſą dwie drodze. Pierwſza ieſt pokorá prawdźiwey ſkruchy, á tá przyprowadza człowiekà do ſercá Bożego, y do rozmowy duchowney:

Druga

drugá drogá ieſt uważánie męki Synámego, ktora oddala zátwárdziáłość od ſercá człowieczego, y ſpráwuie to, że z weſelem bieży do Sercá Bożego.

***

Pokázuie ſię Oblubienicy w widzeniu ſąd iedney duſze nie *iákiego Zakonniká; ktorego Chryſtus ſądźi, zá ktorym ſię Pánná Nayświętſſa przyczynia, á czárt ná niego okrutnie ſkarży o ćięſkie grzechy.*

ROZDZIAŁ CII.

MATKA BOZA mowi do Synámowiąc: Skárgá moiá wielka ieſt, áczkolwiek ty wſzyſtko wieſz, álе dla tey ktora przed tobą ſtoi, będę mowiłá. Odpowiedźiał Syn: Mnie wſzelki ſąd dány ieſt, y potrzebá mi káżdego ſądźić. Wſzákże do Sędźiego ſpráwiedliwego dźiewięć rzeczy dobrych należy. Náprzod z pilnośćią ſłuchać: Powtore rozeznawáć to, co powiádáia: Po trzećie chćieć ſądźić ſpráwiedliwie. Po czwarte pytáć ſię dla czego ſię pozywáią: Piąta pytáć ſię iák ſię dawno práwuią, bo większa ieſt ſzkodá kiedy ſię práwo długo wlecze: Szoſta pytáć ſię co zá świádki, ieśli doświadczeni, ieśli ſię z ſobą zgadzáią, álbo ieśli ieden z nich ma więcey świádkow: Siodma, nie bydź prędkim, áni boiázliwym ná ſądźie, áni ſię bać potęgi, álbo ſzkody, álbo też znieważánia dla prawdy: Oſma, nie dbáć ná proſbę, áni ná podárki Dźiewiata bydź ſpráwiedliwym w ſądzeniu, ták ſądźić ubogiego, iáko y bogátego, ták brátu, iáko y ſynowi, iáko y obcemu nic czynić przećiwko prawdźie dla iákiey roſkoſzy świetckiey. Przeto Mátko moiá naymilſza mow co chceſz: Odpowiedźiáłá Mátká, mowiąc: Dwáy ſprzeczáią ſię między ſobą, á w nich ſą dwá duchy, w iednym dobry, á w drugim zły: ſprzeczáią ſię bowiem o kupno krwie twoiey; ieden ná zábićie, á drugie ná ożywienie, w iednym ieſt miłość y poſłuſzeńſtwo, w drugim nienawiść y pychá: Uczyńże tedy ſąd. Odpowiedźiał Syn, wiele ieſt świadkow z przyiaćielem twoim? á wiele zprzećiwną ſtroną? Odpowiedźiáłá Mátká: Przyiaćiel moy nie wiele ma, á ten záś ma wiele, ktorzy wiedzą prawdę, á ſłyſząc w gardźáia. Odpowiedźiał Syn: Uczynię ſąd ſpráwiedliwy. A Mátká rzekłá: Przyiaćiel moy nie ſkárży ſię, ábowiem doſyć ma ná ſamey dźierzáwie ćiáłá; álе ia, ktora Páni iego ieſtem, uſkarzam ſię, żeby złość tego nie przemogłá. Odpowiedźiał Syn: Uczynię co chceſz, álе iáko wieſz, ſąd świetcki ma uprzedzáć duchowny,, y ieśliby ſię nie wykonał grzech, nie ma bydź ſądzony: A Mátká: O Synu! lubo my wſzyrko wiemy. przećię iednák dla tey ſtoiącey pytam ćię: ktory y iáki w tym ſąd ieſt ćieleſny? y co zá duchowny? á Syn odpowiedźiał: Sąd ćieleſny ieſt, áby duſzá iego iák nayprędzey odeſzłá od ćiáłá, á ręká iego niech będźie śmierć iego. Sąd záś duchowny ieſt, áby duſzá iego byłá obwieżſzona ná ſzubienicy piekielney, ktora nie ieſt zdrzewá, álе z ogniá bárdzo gorącego, bo owcá błąkáiąca ſię ieſt od trzody ſwoiey. Tedy ieden z Zakonu Świętego Auguſtyná rzekł do Sędźiego, mowiąc: Pánie, nic ći po tym, tyś go wezwał do pokoiu, á on go zápomniał, y poſłuſzeńſtwo złamał, á imię iego zgłádzone ieſt, y nie ma żadnych uczynkow. Odpowiedźiał Sędźia: Duſzá iego nie ieſt przytomna ná ſądźie,

áby odpowiádáłá: Ná co diabeł rzekł; Ia chcę odpowiádáć ieslis go ty wezwał od náwálności świetckich do pokoiu, iam go wezwał z wierzchu wysokiey gory w głęboką iámę: posłuszeństwo iego bárzo iest ochotne ku mnie: imie iego u mnie bárdzo iest chwalebne. Ktoremu rzekł Sędzia: powiáday czegoś w nim podstrzegł? á diabeł rzekł: uczynię to choć przymuszony. Tyś go wezwał z náwálności prac świetckich do pokoiu żywotá duchownego, iáko do portu dobrego; álc on to waży sobie, iákoby zá nic, bo on więcey dba o zábawy świetckie: bárdzo wysokiey gory wierzch iest skruchá dobra, y spowiędź, tey ieśli się kto trzyma doskonále, ten rozmawia z toba ktory iesteś wszechmocny, y dotyka się twego máiestatu, z tego wysokiego wierzchu gory, iam go zrzućił, kiedy on postánowił grzeszyć áż do koncá, kiedy sobie grzechy waży zá nic, y sprawiedliwość twoię zá márność. Głęboka záś iámá, iest obżárstwo, y pożądliwość, bo iáko iámá głęboka nie łátwie się nápełnia, ták nie násycona iest pożądliwość iego. Imię też iego było mnich, á imię mnichá iest strażá sámego siebie, y wstrzemięźliwość w rzeczách przystoynych, álc to wszytko w nim poginęło, y iuż się nazywa Saul, iáko bowiem Saul odszedł od posłuszeństwá; álbowiem posłuszeństwo iego złamáło się; bo iáko dwá końcá drzewá złámánego nie schodzą się dla spruchniáłości iego, ták áni żądza niebieská, áni Bozká miłość, ktore są iáko końcá, y złączenia posłuszeństwá, zgodzić się nie mogą w posłuszeństwie swoim, bo nie słucha, tylko w tym, co by było do pożytku świetckiego, y wedle woli swoiey własney, y uczynki iego, są wedle uczynkow moich. Bo lubo ia nie będę czytał Mszey, áni iey śpiewał, áni inszych rzeczy nie będę czynił iáko on, wszákże kiedy on to wszytko czyni wedle woli moiey, ná ten czás czyni uczynki moie, y mogą bydź zwáne uczynki moie. Álbowiem kiedy odprawuie Mszę z prezumpcyey przystępuie do ćiebie, y z oney prezumpcyey nápełnia się złością moią większą; śpiewa też żeby go ludźie chwalili, y kiedy ia mu pokázuię tył moy, on też obroca tył swoy do mnie: y kiedy ia chcę, obraca brzuch swoy do brzuchá mego, to iest wszeláką roskosz swoię, wykonywa wedle złości moiey, y wszytko cokolwiek czyni dla ninieyszego żywotá, dla własney woli to czyni. Przeto uczynki iego są uczynki moie.

PRZYDATEK.

PO tym duszá táż pokazáłá się ślepa, y drżąca, zá ktorą murzyn ieden gonił áżby przyszłá do Sędziego, ktory (iáko się zdáło) siedział ná máiestaćie, przed ktorym wielkość wielka stáłá; y rzekł murzyn: O Sędzio! osądź mi duszę tę, iuż bowiem oná teraz iest obecna, y iuż przeniosł się sąd iey ćielesny: y przydał ieszcze murzyn: Ty powiedziałeś że ręce iego miáły być śmiercią iego, to iuż się stáło. Odpowiedział Sędzia: To dwoiáko może się rozumieć, álbo że uczynek iego zły był okázyą śmierći iego, álbo że ręká iego ćielesna skroćiłá żywot ćiáłá iego. Odpowiedział murzyn, mowiąc: wszytko to prawdá iest; álbowiem żywot nie wstydliwy zábił duszę iego, á niećierpliwość otworzyłá ránę ćiáłá iego, dla czego umárł. Ktoremu Sędzia rzekł: ty oskárżyłeś duszę tę pierwey że náśládowáłá we wszystkí woli twoiey, y żeś ią zrzućił z gory wysokieyz wierzchu, y że brzuch swoy obracáłá do ćiebie: przeto posłuchámy co ná to mowi dusza: y Sędzia iákoby się obroćiwszy do duszę, rzekł; O duszo tyś miáłá rozum rozeznánia między złym, y dobrym, czemuś imię kápłáńskie uczćiwe porzućiłá pod nogi twoie? odpowiedźiáłá oná: miáłám ći w prawdźie rozum, álem więcey náśládowáłá woli moiey,

moicy nie wierząc żeby pod oſobą ták máłą, tákowa wielkość miáła ſię zátáić. Rzekł Sędźia po wtore: tyś wiedźiáł, że Zakonnicza doſkoſkonáłość ieſt pokorá, poſłuſzeńſtwo, czemuż pod oſobą owiecza, wſtąpiłeś wielkim? ktoremu duſzá odpowiedźiáłá, mowiąc: ábym uſzłá náśmiewiſką świetckiego, y ábym ſpokoynieyſzy żywot prowádźiłá: odpowiedźiał Sędźia po trzećie, mowiąc: o bráćie, ále nie moy, ieśliś widźiał przykłády Swiętych bráćiey, y ſłyſzałeś ſłowá SS. czemużeś ich nie náśłádował? odpowiedźiał on: wſzytkie rzeczy dobre, ktorem ia ſłyſzał, y widźiał, bárdzo mi brzydkie były, y przykre, bom poſtánowiłá w ſercu moim więcey iść zá wolą moią, y zá obyczáiámi moiemi, ániżeli z obyczáiámi Swiętych. Jeſzcze rzekł Sędźia po czwarte: iżaliś nie záżywał poſtow, y modlitw, y ſpowiedźi; ktoremu odpowiedźiáłá duſzá, mowiąc: záżywáłámći poſtow, y modlitw, álem uczyniłá iáko on, ktory powiedźiał, máłe rzeczy áby ſię podobáły, ále żeby ſię nie podobáło zákrył więkſze. Ktoremu rzekł Sędźa: iżaliś nie czytał, że kázdy człowiek ma oddáć ráchunek, y z kwartniká, to ieſt z naymnieyſzego grzechu; tedy duſzá iáko by z wielkim płáczem rzekłá: záprawdę Pánie czytáłám, wiedźiáłám ná ſumnieniu moim, ále rozumiáłám że miłoſierdźie twoie ieſt ták wielkie, że nie chceſz więcznie karáć; przeto miáłám wolą pokutować w ſtárości, ále boleść y śmierć ták nagle przyſzły ná mnie, że gdym ſię chćiał ſpowiádáć, zgubiłem pámięć, ále też y iákoby związkiem iákim ięzyk moy był związány. Tedy krzyknął diabeł: o Sędźio! o to dźiwną rzecz widzę; duſzá ſądzi ſámá ſiebie: wyznawa teraz nie pożytecznie złe ſwoie ſpráwy, á przećię ia nie śmiem ſię iey dotknąć ręką moią bez ſądu twego; odpowiedźiał Sędźia: ſtáło ſię, y wypełniło. Gdy to wyrzekł: murzyn, y duſzá, iákoby związáni zniknęli, y iákoby z naywiękſzym gromem z ſtąpili. Po tym rzekł Sędźia, mowiąc: te wſzytkie rzeczy ſtáły ſię w iednym punktćie, ále dla ćiebie, ábyś zrozumiáłá, zdać ſię iákoby to długo było, ábyś widźiáłá, y lękáłá ſię ſpráwiedliwośći Bozkiey.

Gdy ſię modliłá Oblubienicá CHRYSTVSOWA, *Obaczyłá w widzeniu, iáko Błogoſłáwiony Dyonizy modlił ſię zá Kroleſtwo Fráncuſkie do Pánny MARYEY.*

ROZDZIAŁ CIII.

GDym byłá ná modlitwie, widźiáłám iáko do Pánny MARYEY Błogoſłáwiony Dyonizy mowił, mowiąc ták: Krolowa miłoſierdźia ty ieſteś, ktorey dáne ieſt wſzelákie miłoſierdźie, y Matkáś ſię BOZĄ ſtáłá dla zbáwienia utrapionych, zmiłuy ſię tedy nád Kroleſtwem Fráncuſkim twoim, y z moim. Twoim záprawdę, bo mieſzkáńcy iego ćiebie w wielkiey uczćiwośći máią. Moim záś, bo ieſtem Pátronem ich, y we mnie máią ufność. Ty záiſte widźiſz, iák wiele duſz ginie ná kázdą godźinę, y ludzkie ćiáłá iáko beſtyálſkie waláią ſię: á co ćiężſza, ieſt, że duſze iáko śnieg zſtępuią do pieklá. Poćieſzże tedy ich, proś zá niemi, bo Páni ieſteś, y wſpomożyćielká wſzytkich. Odpowiedźiáłá MATKA BOZA, mowiąc: idź do SYNA mego, y poſłuchaymy dla tey, ktora tu ſtoi, co też on odpowie?

* * *

MATKA BOZA do SYNA modli się z Swiętym Dyonizym *Y z inſſymi Swiętymi do tegoż SYNA ſwego zá Kroleſtwem, Fráncuſkim, y zá woynę tych dwoch Krolow, ktorzy przyrownywáią ſię dwom beſtyom bárdzo ſrogim.*

ROZDZIAŁ CIV.

MATKA BOZA mowi do SYNA ſwego, mowiąc: Błogoſłáwiony ty bądź SYNU moy: nápiſáno ieſt, że ia názwána ieſtem błogoſłáwiona, ktoram cię noſiłá w żywocie: ty záś odpowiedźiałeś że też on ieſt błogoſłáwiony, ktoryby ſłow twoich ſłuchał, y one chował. Przeto SYNU ia ieſtem oná, ktora ſłowá twoie pámiętnie záwſze w ſercu moim chowáłám, dla tego przywiodę to bie ná pámięć iedno ſłowo, ktoreś powiedźiał, to ieſt Piotrowi pytáiącemu, ieſli miał odpuśćić grzeſznikowi grzechy, áż do ſiodmego rázu? odpowiedźiałeś żeby odpuſzczał áż do ſiedmdźieſiąt y ſiedmi rázow; dáiąc znać przez to, że ilekroć ſię kto upokarza máiąc wolą poprawić ſię, tyle kroć ty ieſteś gotowy pokazać miłoſierdźie. Odpowiedźiał SYN: świádectwo wydáię tobie, że ſłowá moie były wkorzenione w tobie, iáko náſienie, ktore ſię ná tłuſtey roli ſieie dáiąc z ſiebie pożytek ſtokrotny: ták też cnotliwe uczynki twoie, wſzytkim czynią rádości pożytek, przeto proś o co chceſz: Odpowiedźiáłá MATKA BOZA: proſzę cię z Dyonizym, y z inſzymi Swiętymi twoiemi, ktorych ćiáłá w tey ziemi tego kroleſtwá Fráncuſkiego ſą, duſze záś w niebie, zmiłuy ſię nád tym Kroleſtwem. Ja bowiē przez podobieńſtwo mowiąc, dla tey, ktora obecna ieſt w duchu, widzę iákoby dwie beſtye bárdzo okrutne, kázda w rodzáiu ſwoim: iedná bowiem bárdzo chćiwa ieſt pożrzeć to, co może mieć, y im więcey pożyra tym więcey łáknie, áni ſię może náſyćić głod iey. Beſtya záś druga, chce ſię nád wſzytkich wyniść. Te beſtye máią trzy rzeczy złe. Naprzod ſtráſzny głos: Po wtore ſą pełne niebeſpiecznego ogniá: Po trzecie kázda prágnie drugiey ſerce w ſię połknąć A iedná ſzuka ná grzbiećie drugiego zębámi, ſwymi náleść weyśćie do ſercá, ábý kąſáiąc ią zábiłá. Druga záś ma páſzczękę pod pierśiámi drugiey, chcąc tám náleść weyśćie do ſercá. Głos ſtráſzny tych beſtyi dáleko ſłyſzeć, y wſzytkie beſtye ktore otworzywſzy páſzczęki przychodzą, będą goráiące ogniem tych beſtyi, przeto muſzą pozdychać. One záś beſtye, ktore zámknąwſzy páſzczęki przychodzą, pozbędą wełny, y odeydą nágie. W tych dwoch beſtyách, znáczą ſię dwáy Krolowie, to ieſt Fráncuſki, y Angielſki, Krol ieden ieſt nie náſycony, bo woyná iego ieſt z chćiwo ści. Drugi záś Krol ſtára ſię nád inſzych wynieść, przeto obádwá ſą pełne ogniá gniewu, y pożądliwości. Głos beſtyi ieſt táki: weźmiy złoto, y bogáctwá świátá, ábyś nie przepuśćił krwi Chrześćiáńſkiey. kázda z tych beſtyi prágnie drugiego śmierći, y przeto kázda ſzuka drugiey mieyſcá do ſzkodzenia. On záś ſzuka ná grzbiećie ſzkodźić, ktory nieſprawiedliwość ſwoię prágnie ſłyſzeć, iáko by byłá ſprawiedliwością, y żeby drugiego ſprawiedliwość byłá poczytána zá nieſprawiedliwość. Drugi záś ſzuka ná pierśiách ſzkodźić ſercu, ktory wie, że ma ſprawiedliwość, y dla tey czyni wielką ſzkodę, nie dbáiąc o zgubę, y o nędzę drugich, y w ſprawiedliwości ſwoiey, nie ma Bozkiey miłości: dla tego ſzuka w pierśiách weyśćia, bo ō ma więkſzą ſprawiedliwość do Kroleſtwá, y z tą ſprawiedliwością ma pychę y gniew. Drugi

záś

záś ma mnieyſzą ſpráwiedliwość, przeto gorę pożądliwośćią: beſtye też inſze, ktore otworzywſzy páſzczęki przychodzą, ći ſą, ktorzy dla chćiwości przychodzą do nich: tych páſzczęki otwárte nápełniáią ći, ktorzy ſię názywáią Krolámi, ále ſą właſni zdraycy: ćiſkáią bowiem pieniądze obfićie, y dáry w páſzczęki ich, y ták ich pobudzáią do woyny, á żeby pomárli; ktorych dobrá zoſtáią, á ćiáłá bywáią pogrzebione w ziemię, á ſercá gryzą robacy, y duſze ich diáblí biorą. Y ták ći dwáy Krolowie trácą wiele duſz SYNA mego, ktory ich odkupił Krwią ſwoią. One záś beſtye, ktore zbywáią wełny, ſą ludźie prośći, y ktorzy ſię kontentuią dobrámi ſwymi, ktorzy tym umyſłem wychodzą ná woynę, bo rozumieią, że máią ſpráwiedliwość, y że woyná ieſt ſpráwiedliwa: przeto zbywáią wełny, to ieſt ćiał ſwoich przez śmierć, duſze záś ich ida do niebá: przeto SYNU moy, zmiłuy ſię. Odpowiedźiał SYN: że wſzytkie rzeczy widźiſz we mnie, powiedz to wſzytko áby tá ſłyſzáłá, ktora ſtoi; co ieſt zá ſpráwiedliwość żeby ći Krolowie byli wyſłuchani. A MATKA odpowiedźiáłá, mowiąc: Ja ſłyſzę trzy głoſy. Pierwſzy ieſt tych Krolow, z ktorych ieden ták myśli; kiedybym miał ſwoie rzeczy, nie dbał bym o cudze, y ták obawiam ſię nie mieć nic: y z tey boiáźni, to ieſt, że ſię obawia náśmiewiſká świetckiego, náwraca ſię do mnie mowiąc: O Pánno MARYA! modl ſię zá mną. Krol záś drugi ináczey myśli, mowiąc: BOZE day to ábym w ſtanie był pierwſzym, iużem ſię zmordował; dla tego y ten też náwracał ſię do mnie: Drugi ieſt głos poſpolſtwá, ktorzy uſtáwicznie mię proſzą o pokoy: Trzeći głos ieſt wybránych twoich, ktorzy wołáią, mowiąc: nie żáłuiemy ćiał zmárłych, áni ſzkod, áni uboſtwá, ále upadku duſz, ktore ná káżdy dźień giną. Przeto o Páni náſzá! proś SYNA ſwego, áby duſze nie ginęli: dla tego o SYNU moy! zmiłuy ſię nád niemi. Odpowiedźiał SYN: nápiſáno ieſt, że kto kołáce, temu otworzą, pytaiącemu trzebá odpowiedźieć y proſzącemu dáią. Ale iáko káżdy, ktory kołáce, zá drzwiámi ieſt, ták ći Krolowie zá drzwiámi ſą, bo nie máią mię w ſobie. Wſzákże dla ćiebie, że proſzą potrzebá im otworzyć.

CHRYSTVS rozmawiáiąc z Oblubienicą, powiáda iey o *ſpoſobie, przez ktory ma bydź pokoy między Krolámi Fráncuſkim y Angielſkim; co ieśliby tego ſami Krolowie nie uſłuchali, ćięſzko będą karáni.*

ROZDZIAŁ CV.

SYN BOZY mowi: Ia ieſtem Krol, ktorego lękáć ſię potrzebá y czćić, przeto dla proſby Mátki moiey, poſlę do nich ſłowá moie: Ia ieſtem prawdźiwy pokoy, á gdźie pokoy ieſt, tám ia záprawdę ieſtem: tak też ći dwáy Krolowie Fráncuſki y Angielſki, ieśli by chćieli mieć pokoy, ia im dam wiekuiſty pokoy; ále pokoiu prawdźiwego nie mogą mieć, ázby ſię ukochali w prawdźię, y ſpráwiedliwości. Przeto że ieden z Krolow ma ſpráwiedliwość, podoba mi ſię, áby przez máłżeńſtwo ſtał ſię pokoy, y ták Kroleſtwo do prawdźiwego dźiedźicá może przyiść. Po wtore chcę, żeby byli ſercá iednego, y duſzą iedna w rozmnażániu Swiętey Wiáry Chrześćiáńſkiey, gdźie naylepiey będźie mogło bydź ku czći moiey. Po trzećie, niechay znioſą nieznośne podátki, y chytre wynálázki ſwoie, y niechay miłuią duſze

ſze poddánych ſwoich. Ieśli by tedy Krol on, ktory teraz trzyma Kroleſtwo, nie chćiał uſłuchać, niech wie zápewne, że mu ſię nie będźie ſzczęśćiło w ſpráwách iego, ále w boleśći ſkończy żywot, y Kroleſtwo opuśći w ućiſkách, á ſyn, y rodzay iego będźie w gniewie, y náśmiewiſku, y wpoſromoceniu ták, że ſię wſzyſcy będą dźiwować. Ieśliby zás Krol on, ktory ma ſpráwiedliwość, chćiał ſłuchać, będę go rátował, y będę walczył zániego. Ieśliby záś nie uſłuchał, áni on przyidźie do pożądánego kreſu ſwego, ále co otrzymał, wſzytko ſtráći, y początek weſoły, w żáłoſny koniec zákryie. Wſzákże kiedy ludźie Kroleſtwá Fráncuſkiego upokorzą ſię, práwdźiwie Kroleſtwo przyidźie do práwdźiwego dźiedźicá, y dobrego pokoiu.

***

CHRYSTVS powiáda Oblubienicy, że nie ma ſię bać *Złamánia wſtrzemięźliwośći dla poſłuſzeńſtwá Oycá duchownego, bo nie ieſt grzech; y nápomina ią żeby ſtáłá ſtáteczníe, y żeby ſię ſprzećiwiáłá pokuſom vſtáwicznie, y żeby miáłá mężna wolą trwáć w dobrym przykłádźie Pánny MARYEY, y Dawidá, y Abráhámá.*

ROZDZIAŁ CVI.

SYN BOZY mowi: Czemu ſię lękaſz? álbowiem choćbyś czrery rázy iádłá ná dźień, nie będźieć poczytano zá grzech, ieśli zá dozwoleniem tego uczyniſz, ktoremuś powinná bydź poſłuſzna. Stoyże tedy ſtáteznie: Ty maſz bydź iáko żołnierz, ktory zrániony ná woynie rozmáitemi ránámi, oddáie nieprzyiáćiołom rány przykrzeyſze, y więkſze, y tym do walki ieſt goretſzy, im więcey nieprzyiáćiele ná niego uderzáią. Ták y ty nieprzyiáćielá twego maſz bić, y bydź ſtáteczna y rozumna, wolą maſz mieć w dobrym trwáć. Ná ten czás tedy odbiiaſz diabłá, kiedy ná pokuſy nie zezwalaſz, ále mężnie ſprzećiwiaſz ſię, á zwłaſzczá záſtawiáiąc ſię pokorą przećiwko pyſze, wſtremięźliwośćia, przećiwko obżárſtwu. Ná ten czás ieſteś ſtáteczna, kiedy w pokuſach przećiwko Bogu nie ſzemrzeſz, ále weſołym umyſłem wſzytko znoſząc, y gdzechō to ſwoim wſzytko przypiſuiąc, dźiękuieſz Pánu Bogu. Ná ten czás záś wola twoiá ieſt rozumna, gdy nie prágnieſz zápłáty, tylko według woli moiey, kiedy ſię wſzytká oddáieſz w ręce moie. Pierwſze tedy dobro, to ieſt odbić nieprzyiáćielá, nie miał tego Lucyper, ktory záraz pozwolił ná myśl ſwą, dla tego upadł ták, że nie powſtánie, bo iáko żadnego nie miał złośći ſwey inſtygatora, ták też żadnego nie będźie miał ktoryby go wybáwił. Drugie dobro, to ieſt ſtáteczność, tego nie miał Judaſz, ále zdeſperowawſzy, ſamego ſiebie obwieśśił. Trzećie dobro, to ieſt wola dobra, tey nie miał Piłat, bo goretſzą wolą miał, áby ſię podobał żydom, y dla czći ſwoiey, á niżeli żeby mię wybáwił. Ale pierwſze dobro, to ieſt odbić nieprzyiáćielowi miáłá Mátká moiá, ktora iák wiele miáłá pokus, y udręczenia, ták wiele wydáłá, y rzecz ſama pokazałá przećiwnych rzeczy. Drugie dobro miał Dawid, ktory w przećiwnośćiách był ćierpliwy, y w przypadku ſwoim nie deſperuiący. Trzećie dobro, to ieſt wolą doſkonáłą miał Abráhám, ktory porzućiwſzy oyczyznę, y Synā ſwego iedynego ofiárował. Tych tedy y ty wedle śił twoich náśláduy. CHRY-

CHRYSTVS przywodźi Oblubienicę, to ieſt duſzę do *Pilnego záchowania prawdźiwey ſkruchy, y Boſkiey miłośći, y mocnego poſłuſzeńſtwá: niechay też gárdźi tymi, ktorzy gárdzą poſłuſzeńſtwem, y wſtrzemięźliwośćią, y dobrą ćierpliwośćią. Pobudza też duchownego człowieká, áby powoliy pod podobieńſtwem świátłá nie dopuſzczał ſumnienia ſwego záślepiáć.*

ROZDZIAŁ CVII.

POkazał ſię Anyoł niektory dźiwney pięknośći, do ktorego drudzy Anyołowie mowili, mowiąc: O Przyiaćielu! czemu ofiáruieſz Bogu náſzemu orzech prożny? Odpowiedźiał on, lubo wſzytko wiećie, iednák dla tey, ktora tu ſtoi, mowię: Ja z obecnośći Bogá náſzego nigdy ſię nie záſmucam, bo wedle woli iego ták ſłużę dla poſtępku duſznego, że nigdy nie mogę bydź bez obecnośći iego; ktoremu áczkolwiek nie przynoſzę orzechá ſłodkośći, przynoſzę iednák nie co roſkoſznego, to ieſt klucz ze złotá nayczyſtſzego, naczynie śrebrne, y koronę z kámieni drogich. Klucz tedy znáczy ſkruchę ſzczerą zá grzechy, ktora otwiera ſercę Boże, y wprowadza grzeſznikà w ſerce Boże. Naczynie záś ieſt Boſkie ukochánie, y miłość, w ktorey Pan BOG z duſzą ſłodko odpoczywa. Koroná ieſt poſłuſzeńſtwo mocne, y weſołe: tych álbowiem trzech rzeczy Pan BOG moy potrzebuie od duſzę Swiętey. Ale lubo tą duſzą ſtráży moiey polecona ieſt, tymi trzemá rzeczámi pogárdźiłá, iednákże powtore przynoſzę Pánu BOGU, one rzeczy, ktore iey dawał, y nic to nię będźie przećiwko czći iego. Albowiem klucz ſkruchy ieſt iey ćiężki ták bárdzo, że áni chce myśleć o niey. Naczynię záś Boſkiey miłości, ieſt iey ták przykre, że żadnym ſpoſobem nie może go powąchać; iákoż tedy ma iey ſmákować ſłodkość duchowna? gdźie ſię wkorzeniłá roſkoſz ćieleſna, bo dwie rzeczy przećiwne w iednym naczyniu, żadnym ſpoſobem z ſobą ſię nie zgodzą. Koroná też poſłuſzeńſtwá ćiężka iey ieſt do noſzenia, bo ſię iey włáſna wola ták bárdzo podoba, że ſłodſza rzecz zda ſię iey bydź náſlądować woli włáſney, niżeli woli Bożey. Tedy obroćiwſzy ſię Anyoł do Páná BOGA, rzekł: oto Pánie naczynię, klucz, y koroną, ktorych duſzá tá ſtáłá ſię niegodna, á przeto gdy ſię ſkorupá roſpuknię, we wnątrz ieſt pełna błotá, ktora by miáłá bydź pełná miodu bárdzo ſłodkiego: w pośrodku záś ſkorupy leży wąż: ſkorupą tedy ieſt ſerce, ktore gdy ſię roſpuknie przez śmierć, pełne ieſt żądze świetckiey, ktore ſą iáko błoto: wąż záś ieſt duſzá, ktora świętnieyſza miáłá by bydź nád ſłońce, gorętſza nad płomień, ale ſtáłá ſię węzem pełną iádu; ktorey iad nikomu nie ſzkodźi, tylko teyże ſámey ná zátrácenię. Potym rzekł Pan Oblubienicy, mowiąc: Ja tobie powiádam przez nieiákię podobieńſtwo, iáko on poſtánowiony ieſt nie inaczey, kiedy iákoby ieden człowiek, á drugi idąc przybliżał by ſię ku niemu. Gdyby tedy obádwá mieli twarzy ieden do drugiego, rzekłby on, ktory ſzedł: Pánie, iakoby iedno ſpácyum ieſt między námi, pokaż mi drogę, ktorą poydę, bo widzę ćię bydź możnego bez porownánia, ſłodkiego nád wyrozumienie, dobrego iákoby owego, od ktorego ieſt wſzelka dobroć, y bez ktorego żaden niemoże bydź dobrym. Odpowiedźiał on, mowiąc: przy-

iaćielu pokażę tobie troiáką drogę, ktora iednák do iedney idźie, tą ieśli poydźieſz opoczyſta ieſt z początku, ále ná końcu rowniuśieńka; ćięmna ieſt z początku, ále iáſna w poſtępowániu, gorzka do czáſu, ále ſłodka ná końcu. Odpowiedźiał on; tylko pokaż mi drogę, á chętliwie poydę nią, widzę álbowiem że niebeſpieczno báwić ſię, y ſzkodá wielka kto zbłądźi, pożytek wielki, ieśli poydę tą droga: przeto uczyń doſyć prágnieniu memu, y pokaż mi drogę prawdźiwą. Ja tedy Stworzyćiel wſzytkich rzeczy, ia ieſtę on, ktory ſtoię nieodmienny, y ná wieki trwáiący: Ná ten czás záś tákowy przychodźił do mnie, kiedy mię miłował, y żadney rzeczy nie ſzukał nád mnie. Ja też obroćiłem oblicze moie do niego, kiedym w duſzę ieg̃ wpuśćił Boſką poćiechę, á weſele świętckie było u niego w wielkiey nienawiśći, y wſzeláka roſkoſz ćieleſna. Ja też mu pokazałem troiáką drogę, nie mowiąc głoſem ćieleſnym, ále przez nátchnienie táiemne duſzy iego, tym ſpoſobę, iákowym teraz ſpoſobem nátchnietnie dáię duſzy twoiey iáwnie. Naprzod tedy pokazałem mu, żeby mi był poſłuſzny BOGU ſwemu, y przełożonym ſwoim: ále mi on odpowiedźiał we wnątrz ták myśląc w myśli ſwoiey, mowiąc: nie uczynię tego, bo przełożony ieſt oſtry, y nie miłuiący, y przeto nie mogę mu bydź poſłuſzny weſołą wolą. Pokazałem mu też drogę drugą, to ieſt ſtrzedz ſię roſkoſzy ćieleſney, y náśládowáć moiey woli Boſkiey, ſtrzedz ſię obżárſtwá, á náśládowáć wſtrzemięźliwośći. Te ábowiem ſą drogi, ktore prowádzą do prawdźiwego poſłuſzeńſtwá: ále on odpowiedźiał iuż że tego nie uczynię, bo przyrodzenie moie ſłábe ieſt, przeto będę iadł, y ſpał, poki będę chćiał, będę mowił dla uweſelenia, y będę ſię śmiał dla ućiechy świetckiey. Pokazałem mu też trzećią drogę, to ieſt żeby miał ćierpliwość dobrą dla mnie BOGA ſwego, bo tá ieſt ktora prowádźi do wſtrzemięźliwośći, y przyprowadza do poſłuſzeńſtwá Swiętego; ále on mi odpowiedźiał; nie uczynię; Jeśli bowięwzgárdy będę ćierpliwie znośił, będą mię mieć zá głupiego, ieśli w podleyſzym ubierze nád inſzych, będę od wſzytkich wzgárdzony: y lubo w członkách moich ieſt nie urodá, potrzebá ieſt, ábyiáki moy uczynek wdźięczny ludźiō to nádgrodźił: Ták tedy (mowi Pan) ia y ſumnienie ieg̃ ſprzeczáłiśmy ſię; dokądże oddalaſz ſię ode mnie? á on obracał tył głowy do mnie, á nie oblicze; ále iáko obracał, to ieſt kiedy chćiał bydź poſłuſzny w tych rzeczách tylko, ktore ſię iemu podobáły; y ták chćiał być ćierpliwy, żeby ſobie ni wczym nienáruſzył przyiáźni świetckiey. Teraz záś diábeł prácuie żeby go uczynił wſzytkiego ślepego, y niemego, myśląc mu ręce związáć, y nogi przywálić, y zaprowádźić do ćięmnośći piekielney. Ná ten czás go czyni ślepym, kiedy ták myśli: BOG mię odkupił męką ſwoią, nie zátráći mię, bo miłośierny ieſt, áni ták ściśle ráchuie BOG o grzechy, iáko go człowiek obráża wſzelákiey godziny; á to mu ztąd pochodźi, że nie ma wiáry ſtátecznej. Przeto niechay ſzuka w Ewángeliey moiey, że ia ráchunku będę chćiał z ſłow, iákoż dáleko więcey z uczynkow. Niechay też pátrzy, że bogacz nie dla zdźierſtwá pogrzebiony ieſt w piekle, ále że źle tego zázywał, co mu dano. Ná ten czás záś diabeł czyni go niemego, kiedy ſłyſząc przykładow przyiaćioł moich, te ſłowá mowi: żaden teraz ták nie może żyć, á to mu ztąd przychodźi, że ma máłą nádźieię. Ja bowiem ktory dałē przyiaćiołom moim ták przyſłoynie, i czyſto żyć, mogę y temu tákże dáć podobne rzeczy, gdyby miał we mnie nádźieię. Ná ten czás záś wiąże mu diabeł ręce, kiedy co inſzego więcey niźli mnie miłuie, kiedy ſię z większą pilnośćią zábawia świátem, á niżeli czćią moią. Przeto z pilnośćią niechay pátrzy, gdy mu ſię będźie zdáło, że ſię świátu przypátruie, żeby nie był oſzu-

kány

łány od diabłá; bo tám diabeł kłádzie wędę, gdźie ſię on nie ſpodźiewa. Ná ten czás też wiąże nogi, kiedy ſię myślom y áffekcyom ſwoim nie przypátruie, kiedy ſpoſobu pokus ſwoich nie uważa, kiedy ták ſtáránie czyni o pożytek bliźniego, y ćieleſny, że o zbáwieniu duſze ſwoiey nie myśli. Dla tego niech myśli, com ia powiedźiał w Ewángeliey, że ktory człowiek uiąwſzy ſię ręką pługá, niech ſię nie ogląda ná zad, y ieśli by kto co pożyteczniey ſzego záczął, niechay ſię nie wraca. Ná ten czás też niekiedy diabeł kłádzie śidło ná ſerce iego, kiedy wolą iego ták do złego ſkłánia, że myśli, y chce bydź we czći świetckiey, y ták áż do końcá trwáć. Prowádźi go też do ćiemności, kiedy myśli ták: Lubo bym chwałę miał álbo potępienie, máło o to dbam: Biádá mu ieśli w tákie ćiemności wchodźi: Wſzákże iednák ieśliby ſię chćiał náwrocić do mnie, zábieżę mu iáko Oćiec. Ale iákim ſpoſobem? to ieſt máiąc wolą uczynić, co kolwiek by mogł. Iáko bowiem Synowi człowieczemu nie godźi ſię wźiáć iáką białągłowę w małżeńſtwo przećiwko woli iey, ták áni Synowi Páńieńſkiemu godźi ſię. Wola bowiem ieſt nie iáki inſtrument, przez ktory miłość Boża wchodźi do duſze. Iáko bowiem młynarz chcąc przekowáć, kámień naprzod upátruie ſkáłubiny, gdźie ſubtelnieyſze naypierwey zákłada kliny, á po tym grubſze, áż ſię kámień rozwáli, ták ia ſzukam woli dobrey, w ktorą łáſkę moię wlewam, po tym gdy ſię pomnaża uczynek, y wola wykonywa, przymnaża ſię y większa łáſká moiá, áż ſerce kámienne obroći ſię, y rośnie w ſerce ćieleſne, y ſerce ćieleſne w ſerce duchowne.

OBIASNIENIE.

TEn był Pryor w śiemi Sycylyiſkiey, nie dáleko gory Wulkánu, do ktorego ſtáło ſię to náſtępuiące Obiáwienie.

***

PRZYDATEK.

SYN BOZY mowi: Brát ten dźiwuie ſię, czemu Apoſtołowie moi Piotr y Páweł ná tym mieyſcu Kathakumbas przez ták długi czás leżeli, y iákoby zániedbáni? Odpowiádam ći: Piſmo złote mowi: że Jzráel długo ſtał ná puſzczy, bo złość narodow, ktorych ziemię mieli oſiągnąć ieſzcze ſię byłá nie wypełniłá: Ták też było y o Apoſtołách moich; nie było ieſzcze czáſu łáſki, ktorego ćiáłá Apoſtołow moich miáły bydź podwyżſzone; bo pierwey miał bydź czás doświadczenia, á po tym ukoronowánia; á że ſię ieſzcze oni byli nie národźili, ktorym część oná podwyżſzenia Apoſtolſkiego przynależáłá. Teraz záś możeſz ſię pytáć: ieśli iáka część ćiáłá ich mieli onego czáſu, kiedy wſtudni leżáły? Odpowiádam tobie, że Aniołowie moi ſtrzegli, y w uczćiwości mieli ćiáłá one błogoſłáwione: bo iáko mieyſce ono z pilnością upráwuia, gdźie roża, y ſzczepy máią bydź ſadzone, ták to mieyſce Kathakumbas długo przed tym gotowáło ſię, y w wielkiey uczćiwości było, z ktorego Aniołowie, y ludźie mieli ſię weſelić. Przeto powiádam tobie, że ná świećie wiele mieyſc ieſt, gdźie ćiáłá Swiętych odpoczywáią, ále nie podobne temu mieyſcu. Albowiem gdy by Swięći byli policzeni, ktorych ćiáłá tám położone były, ledwo by temu wierzono. Przeto, iáko człowiek chory zdobrego zapáchu, ypokármu poſila ſię, ták ludźie przychodzący ná to mieyſce umyſłem ſzczerym, poſiláią ſię duchownie, y o-

trzymuia prawdźiwe odpuſzczenie grzechow, każdy wedle żywotá ſwego, y wiáry. Tenże Brát zá nápomnieniẽ Swiętey Brygitty bárzo ſię ſkruſzył, y ſłyſzał przez trzy nocy głos mowiący: Kwáp ſię, kwáp ſię, podź, podź, á czwartego dniá záchorował, przyiąwſzy Sákrámentá, w Rzymie umárł.

* * *

CHRYSTVS rozmawiáiąc z Oblubienicą, powiáda iey, *Że trzey Swięći nád inſzych iemu ſię podobáli, to ieſt Pánná MARYA, Swięty Ian Chrzćiciel, y Márya Mágdálęná: wychwala też uważną wſtremięźliwość, ktorą ći záchowáli w iedzeniu, w ſpániu, y ubierze.*

ROZDZIAŁ CVIII.

SYN BOZY mowi: Trzey ſą Swięći, ktorzy mi ſię nád inſzych podobáli, to ieſt MARYA Mátká moiá, Jan Chrzćiciel, y Márya Mágdálená. Mátká tedy moiá iáko ſkoro ſię urodźiłá, ták byłá piękna, że żadney zmázy ná niey nie było, co dobrze czárći zrozumiawſzy, ták to mieli zá przykrą rzecz, mowiąc przez podobieńſtwo, iákoby nie iáki głos czártowſki ná ten czás dał ſię ſłyſzeć z piekłá, mowiąc: Iedná Pánienká ták cnotliwie y cudownie poſtępuie, że wſzytkich przewyższa ná niebie, y ná ziemi, y przyidźie áż do Stolicę Bożey, ále y my ieſli ſię udamy przećiwko niey ze wſzeláką ſidłámi náſzymi, wſzytkie oná popſuie, y iáko nići porwa ſię, iáko powrozy ſtáre poniſzczeia. Ieſli zás idźiemy przećiwko niey ze wſzeláką złośćią náſza, y nieczyſtośćią náſzą, wſzytko oná poodćina, ták iáko trawá bywa pod ćieta od kosy. Ieſli zás w puſzczamy do niey roſkoſz, y świetckie ućiechy, wſzyſtko to ſnádnie gáśnie, iáko iſkrá od wielkiey wody. Gdy ſię też národźił Jan Chrźćiciel, tego też bárdzo nie zlubili czárći ták bárdzo, że nie iáki głos zágrzmiał z piekłá ná ten czás, mowiąc: Národźiło ſię dźiećię dźiwne, co będźiem czynić? ieſli poydźiemy ná niego z pychą, pogárdźi ſłuchać nas, y nie chce ſłuchać poduſzczenia náſzego; ieſli mu obiecamy bogáctwá, obracaſię do nas tyłem, y nie chce ná to párzyć; ieſli roſkoſz iáka, umárły ieſt, y nie może czuć. Kiedy zás Márya Mágdálená nawroćiłáſię, rzekli czárći: iáko ią od tego odwiedźiemy, tłuſty połow ſtráćiliśmy; oná bowiem ták bárzo łzámi ſię zálewa, że nie możemy ná nię pátrzyć; ták ſię okrywa dobrymi uczynkámi, że nic do niey nie przychodźi zmázánego, ták gorąca ieſt y ćiepła ná ſłużbie Bożey, y świátobliwośći, że nie śmiemy do niey przyſtąpić. Ták tedy to troie mieli duſzę ſwoię iáko Páná, ćiáło zás iáko ſługę, ktorych duſzá trzy rzeczy miáłá: Naprzod że nic ták nie miłowáłá, iáko mnie Bogá ſwego: Po wtore nic nie chćiáłá czynić przećiwko mnie: Po trzećie nic nie chćieli opuśćić co było Bożego. Przeto áczkolwiek ći mieli táka duſzę, wſzákże nie wzgárdźili ćiáłá ſwego, áni mu dawáli trućizny miáſto pokármu, áni ćiernia miáſto ſzat, áni legáli ná gniázdźie mrowczym, ále mieli ſkromne poſilenie ku czći moiey, y ku pożytkowi duſz ſwoich: Odźienie zás dla okrycia ćiáłá mieli, nie dla pychy; ſen zás dla uſpokoienia, y łożko dla odpocznienia. Wſzákże gdy by oni wiedźieli, że ſię to mnie podoba, y ia dałbym im łáſkę, z wielką chęćią by wſzel-

wſzelákich rzeczy gorżkich używáli zá pokarm, y ćiernia zá odzienie, y ná mrowiſku by leżeli: álе że upátrowáli mię we wſzyſtkich rzeczách ſpráwiedliwego y miłoſiernego, dla tego iáko do ćiáłá byli ſpráwiedliwemi hámuiąc ſię od pobudek nie przyſtoynych, ták y miłoſiernymi, y rozumnymi byli wygadzáiąc ćiáłu, áby od gwáłtowney prace ćiáło nie ſłábiáło, y zátym áby nie upádło. Teraz záś mogłá byś ſpytáć: Gdy Swięći Puſtelnicy, y dawni oni Oycowie ták wielką łáſkę mieli, że niektorzy z nich nie iadáli tylko raz w tydzień, drudzy záżywáli pokármu z rąk Aniołow SS. czemu tym nie dałem tákiey łáſki? Odpowiádam tobie: Oni SS. Oycowie táki poſt otrzymáli dla trzech przyczyn; náprzod nápokazánie łáſki, y możności moiey, áby wiedźieli ludźie, że iáko duſze bez pokármu ćieleſnego záchowuię, tak też y ćiáło bez pokármu, kiedy by mi ſię to podobáło mogę záchować: Powtore ná pokazánie przykłádu, áby z ich przykłádu uczyli ſię ludźie, że ćieleſna pracá y ućiſk ćiągnie duſzę do niebá: Po trzećie, dla uſtrzeżenia ſię grzechu, bo roſkoſz ćieleſna nie záchámowána ćiągnie człowieká ná potępienie; przeto żeby ſię ludźie náuczyli powśćiągliwości żyćia, ia ſám Bog, y Człowiek lubo bez pokármu mogł bym był żyć ná świećie, iednák pokármu y potrzeb ćieleſnych záżywáłem, áby człowiek zá wſzytko mi dźiękował Bogu ſwewu, y żeby ućiechę ſkromną miał ná świećię, y doſkonáłą wolność z Swiętymi w niebie.

Pánna MARYA powiáda, mowiąc: że człowiek duchowny, *Kiedy ſię náwroći pokutą, miłoſćią, ſkruchą, y ćierpliwoſćią, odkupować ma pierwſze ſtrácone czáſy, dla tego, áby proźnych orzechow nie oddawał Pánu Bogu.*

ROZDZIAŁ CIX.

PANNA MARYA mowi: Kiedy gdźie przynoſzą Pánu orzechy, pod czás między niemi niektore znayduią ſię prożne, ktore żeby Pánu przyiemnieyſze były, potrzebá ich nápełnić: ták też w duchownych uczynkách ieſt. Wiele ich ieſt ktorzy czynia nie máło dobrych uczynkow, dla ktorych umnieyſza ſię grzech, áby nie ſpádli do piekłá: Wſzákże przed onemi dobremi uczynkámi, y między niemi było wiele prożnego czáſu, ktory potrzebá ieſt, áby ſię nápełnił, ieśliby czás był do prácowánia, ieśli by záś ináczey było, ſkruchá, y miłość wſzyſtko to nádgradzáią. Ták Márya Mágdálena przynioſłá P. Bogu orzechy, to ieſt dobre uczynki, między ktoremi orzechámi niektore były prożne, bo długi czás miáłá do grzeſzenia, álе oná wſzytko nádgrodźiłá czáſu ſwego ćierpliwoſćią y pracą. Ale y Jan Chrzćićiel przynioſł orzechy Pánu Bogu, iákoby pełne, bo od młodości ſłużył Panu Bogu, ofiáruiąc mu wſzyſtek czas ſwoy. Apoſtołowie też przynieśli orzechy Pánu Bogu, iákoby ná poły pełne, ktorzy przed náwroceniem ſwoim, wiele czáſu mieli niedoſkonáłego. Ia záś (ktora ieſtem Mátká Boża) oddałam Pánu Bogu orzechy zupełne, y ſłodſze nád miod; bo od młodości moiey nápełniona byłám łáſką, y w łáſce záchowána. Przeto powiádam, że lubo grzech był by odpuſzczony człowiekowi, iednákże czáſy pierwſze prożne poki człowiek czás ma, powinny bydź nádgrodzone ćierpliwoſćią, y pracą miłości.

***

CHRYSTVS náucza Oblubienicę, iáko ieſt rożność między *Duchem dobrym, y oſsukánicm diabelſkim, y iáko trzebá obudwom ſtáwić ſię.*

ROZDZIAŁ CX.

SYN BOZY mowi: Iáko ſię ma rozumieć Duch moy, gdyż dwáy ſą duchowie, to ieſt dobry y zły? ia powiē tobie, Duch moy ieſt ćiepły, y czyni dwie dobre rzeczy, naprzod czyni to, że człowiek nic nie prágnie tylko P. Bogá: Po wtore dáie wielką pokorę y pogárdę świátá. Duch záś zły ieſt źimny, y ćiepły; źimny, bo wſzytkie rzeczy, ktore ſą Boże, czyni gorzkie, ćiepły záś, bo człowieká nákłánia do roſkoſzy ćieleſney, y do pychy świetckiey, y do własney chwały pobudza áffekt: On w prawdźie przychodźi łącząc ſię iáko przyiaćiel, ále ieſt iáko pies kaſáiący: przychodźi też iáko ſłodki pocieſzyćiel, ále ieſt naygorſzy zdraycá. Przeto gdy przyidzie, mowże ták do niego: przyidź Pánie iáko ogień, y zápal ſerce moie, bo lubo ia nie godna ieſtem mieć ćiebie, wſzákże ia z moiey ſtrony potrzebuię ćię; bo ty nie będźieſz lepſzy dla mnie, áni mię potrzebuieſz, ále ia będę lepſza przez ćię, á bez ćiebie ieſtem nic.

***

SYN BOZY rozmawia z Oblubienicą o troiákich práwách, *To ieſt o Kośćielnych, Ceſarſkich, y poſpolitych: ále upomina ią, áby oná żyłá wedle czwartego práwá, to ieſt wedle duchownego Boſkiego, to ieſt w pokorze, y w mocney wierze Kátholickiey, y w doſkonáłey Boſkiey miłośći, wßyſtko pogardzáiąc dla Páná Bogá, bo przez to nábywa ſię część duchowna, y bogáctwá niebieſkie w wiekuiſtey chwale.*

ROZDZIAŁ CXI.

SYN BOZY powiáda Oblubienicy, mowiąc: Troiákie ſą práwá. Jedno ieſt Kośćielne, drugie Ceſarſkie; trzećie poſpolite; te wſzytkie práwá bywáią piſane ná ſkorách zwierząt zábitych. Ale ieſt inſze práwo duchowne, ktore nie bywa piſane ná párgáminách, ále w Xięgách Zywotá, ktore nigdy nie ginie, áni ſię dla ſtárośći zepſuie: kto ie ma, nigdy z nim nie teſkni, áni go też z trudnośćią nábywa. Káżde tedy práwo dobre ma bydź poſtánowione dla zbáwienia duſze, y do wykonánia Bożego przykázánia, y dla uſtrzeżenia ſię złych pożądliwośći, y dla nábyćia dobrych uczynkow, ktorych prágnąc, y o nie ſię máią ſtáráć z uwagą. Teraz záś w prawách, ktore ſię piſza ná párgáminách, ieſt iedno ſłowo, co ſię názywa; otrzymáć co. Przeto żeby kto otrzymał co, iedney rzeczy ze trzech potrzebá: álbowiem, álbo dáie kto komu iáki dar dla miłośći, y towárzyſtwá doświadczonego, álbo dla świádectwá, álbo dla dźiedźictwá, álbo dla działu, álbo dla

poko-

pokory, y wyſługi uczynkow rożynch: ták też maſz rozumieć o práwie duchownym. Albowiem práwo duchowne, ieſt Páná BOGA rozumieć, y miłować, y onego zażywáć, y w tym práwie ieſt część, y duchowne bogáctwá, to ieſt ſtworzone wſzytkie rzeczy, odmieniáć w ſtworzyćielá, własną wolą dla BOGA opuſzczáć, w cnotách ſię kochać, y zá Niebo dáć świát. Ták tedy tych bogáctw nábywamy czworáko: Naprzod przez miłość: iáko bowiem Pan doczeſny, komu dáry dáie z miłości, choć bez zaſług żadnych, ták ia z dobroći moiey ſtworzyłem, y odkupiłem człowieká, y znoſzę go ná káżdy dźień, y choć ieſt niewdźięczny tego, dáię mu część: nád to, y ktory kolwiek nie miłuie ze wſzytkiego ſercá, y nic o procz mnie nie prágnie, będźie miał cnotę ná żiemi, ktora ſię piſze w ſercu pálcem Bozym, y część ná Niebie, ktora ſię piſze w xięgách żywotá, ktore ſą żywotem wiecznym. Powtore otrzymuie ſię część duchowna dla dziedźictwá; ia bowiem przez wźięćie Człowieczeńſtwá mego, y mękę okrutną, człowiekowi kupiłem Niebo, y otworzyłem dźiedźicznym práwem. Jako bowiem człowiek dźiedźictwo Boſkie nie iákim ſpoſobem przedał diabłu, wźiąwſzy iábłko máluczkie ná odmiánę zá roſkoſz wiekuiſtą, pokarm zákazány zá drzewo żywotá, fałſz zá prawdę. Ták ia będąc poſłuſzny OYCU, rozdárłem liſt niepoſłuſzeńſtwá przez gorzkość ſercá mego; uczyniłem doſyć zá ſłodkość iábłká przez śmierć moię, záſłużyłem człowiekowi drzewo żywotá; przez wiárę Człowieczeńſtwá mego, odnioſłē człowieká i poſtánowiłēwſzeláka prawdę. Przeto ktokolwiek wierzy ſłowom prawdy moiey, y náśláduie mię, ten przez dźiedźictwo otrzyma bogáctwá duchowne, y łáſkę moię. Po trzećie otrzymuie ſię część duchowna dla dźiału, zwłaſzczá kiedy człowiek oddźiela ſię, y oddala od wſzeláákich roſkoſzy ćieleſnych, y obraca roſkoſz ćieleſną w powśćiągliwość, bogáctwá w uboſtwo, część w pogárdę, rodźice źiemſkie w rozmowy przyiaćioł Bożych, widzenie świetckie, zá widzenie Boże. Po czwarte, otrzymuie ſię część duchowna zá pokorną wyſługę, to ieſt, kiedy człowiek w ſłużbie Bożey, y ćierpliwośći walczy iáko żołnierz potężny ná woynie, ſłuży w pokorze, y wiernośći iáko ſługá, ſzáfuie powierzonymi rzeczámi ſobie miłoſiernie, y ſprawiedliwie iáko dobry ſzáfarz, y czuie przećiwko pokuſom iáko dobry ſtroż: ten godźien ieſt mieć część, y duchowne bogáctwá, ktore ſię nie piſzą ná párgáminie, ále ná duſzy, bo ſtopień troiákiego práwá piſánego pożyteczny ieſt ná wykonánie ſprawiedliwośći, ále duchowne prawo ſłodkie ieſt do otrzymánia pożytku. Przeto Corko ſtáray ſię nábywáć czći duchowney przez miłość, to ieſt nic ták nie miłuiąc iáko mnie: nabyway przez dźiedźictwo, to ieſt wierząc mocno temu, co przykázuie Kośćioł Swięty: ſzukay przez uczynki pokorne, to ieſt wſzytko czyniąc dla czći moiey, do práwá mego ty powołána ieſteś, przeto y práwo moie záchować powinnáś. Práwo záś moie ieſt, żyć wedle woli moiey. Jáko bowiem dobry kápłan żyie wedle práwá zakonnego, ták y ty żyi wedle práwá pokory moiey, náśláduiąc Przyiaćioł moich. Albowiem wſzelkie práwo doczeſne, częśćią ściąga ſię dla czći świátá, częśćią też ná pogárdę iego; moie záś práwo ſámo idźie do Niebieſkich rzeczy, bo áni przede mną, áni po mnie záden doſtátecznie nie rozumie, iákowa, y iák wielka ieſt, y chwalebna Kroleſtwá Niebieſkiego ſłodkość, iáko ia, y on, ktoremu ia zechcę obiáwić.

* * *

CHRYSTVS powiáda Oblubienicy, mowiąc: żeby się *Z pilnośćią ſtrzegłá pychy, żeby ſię nie wynośiłá z piękności członkow, álbo z dobr, álbo z potomſtwá; álbowiem pyßny człowiek, podobny ieſt motylowi, ktory ma ſkrzydłá ßerokie, á ćiáło máłe.*

ROZDZIAŁ CXII.

SYN BOZY mowi Oblubienicy, nie fraſuy ſię o pychę tych ludźi, ktora prędko ominie. Jeſt álbowiem nie iáki rodzay much, ktory ſię názywa motylem, ten ma ſzerokie ſkrzydłá, á máluśkie ćiáło; Po wtore rozmáitey bárwy Po trzećie lata wyſoko dla ſubtelności ſwoiey, y lekkości, álę gdy podleći ná powietrze, że máło ma śiły w ćiele, upada bárdzo prędko gdźie może naybliżey, bądź ná kámienię, bądź ná drzewá. Ten rodzay much znaczy pyſznych, ktorzy máią ſzerokie ſkrzydłá, á máluśkie ćiáłá, bo umyſł ich nádyma ſię pycha iáko ſkorá gdy ſię nádmie wiátrem, y rozumieią, że wſzytko máią zá zaſługi ſwoie, y wynoſzą ſię nád inſzych, rozumieiąc ſię bydź nád inſzych godnieyſzymi, ktorzyby imię ſwoie rozſzerzyli ná wſzytek świát, gdyby mogli. Ale że żywot ich krotki ieſt iáko ieden punkt, przeto kiedy ſię nie ſpodźiewáią, upadáią. Po wtore pyſzni ludźie máią rozmáite fárby iáko motyl, bo ſię pyſznią z członkow ſwoich piękności, zdobr, y z potomſtwá, y nád wſzeláki wynálazek pychy ſwoiey odmieniáią ſtan ſwoy; álę gdy umieráią, nic inſzego nie ſą tylko źiemiá. Po trzećie pyſzni, gdy przychodzą do naywyżſzego ſtopniá pychy, nie beſpiecznie w momencie w padáią ná śmierć. Przeto ſtrzeż ſię pychy, bo oná oddala oblicze Boże od człowieká, áni łáſká moiá w chodźi do tego człowieká, w ktorym oná pánuie.

***

CHRYSTVS nápomina Oblubienicę żeby w porze żyłá, *Ani żeby ſię nie ſtáráłá o wielką ſławę, y o imię; bo on do przepowiádánia Ewángeliey nie obrał wielkich Doktorow, ále pokornych rybakow, ktorzy álbowiem ſtáráią ſię o wielkie imię ná tym świećie, w piekle będą ćierpieć wielką mękę.*

ROZDZIAŁ CXIII.

SYN BOZY mowi: niechay czyta pismo kto by chćiał, y naydźie zem z páſterzá uczynił Proroká, y duchem proroctwá nápełniłęm młodźiki, y nieuki; wſzákże lubo nie wſzyſcy przyięli ſłowá moie zbáwienne, iednákżeby ſię pokazáłá miłość moiá, do wielu ſłowá moie przyſzły; tákże też podobnym ſpoſobem ná przepowiádánie Ewángeliey nie obrałem Doktorow, ále rybakow, żeby ſię nie chełpili z mądrości ſwoiey, y żeby wſzyſcy zrozumieli, bo iáko Pan BOG w ſobie ieſt dźiwny, y myśla nie poięty, ták y ſpra-

wy

wy iego, ſą nie poięte, y w naymnieyſzych rzeczách wielmożne rzeczy ſpráwuie. Wſzelki tedy człowiek, ktory idźie zá świátem, áby doſtąpił chwały iego, y roſkoſzy ſwoiey; ten tákowy człowiek wielki ćiężar kłádźie ná ſię. O to powiem ći przykład o iednym mężu: Ten z wielkim prágnieniem ſzedł zá świátem, ktory wielkiey ſobie ſławy nábył u świátá, y wielki ćiężar grzechu włożył ná grzbiet ſwoy, dla tego wielkie imię ma teraz w piekle, naywiękſzy záś ćiężar zá zaſługę, y naywyżſze mieyſce w mękách. Albowiem ná mieyſce ono nie ktorzy wſtąpili przed nim, nie ktorzy z nim, á nie ktorzy po nim. Oni tedy przed nim wſtąpili, ktorzy go do złośći ieg̃ rozmnożenia pobudzáli wſpomożeniem, y rádą ſwoią: z nim záś wſtąpili w nagrody ſpraw iego: ále oni wſtąpią zá niem, ktorzy go będą náśládowáć. Przeto pierwśi wołáią do niego iáko z woyny, y mowią; żeś ſłuchał rad náſzych, przeto bárdźiey goremy dla bytnośći twoiey; dla tego przeklęty ty bądź ſzubienice tákiey godny, gdźie ſię powroz nigdy nie urwie, ále ogień ná wieki gore: Zeſromocenie też tobie niechay będźie naygorſze zá pychę, y nádętość twoię: ſpráwy záś iego wołáią, y mowią; o nędzniku! nic mogłá ćię źięmiá náſyćić z pożytkiem ſwoim, dla tego łáknąłeś wſzytkiego, złoto, áni śrebro niemogło náſyćić żądze twoiey, przeto teraz niemaſz nic, y opuſzczony ieſteś od ludźi. Dla tego krucy żywi piekielni będą ſzárpáć duſzę twoię, ktora choć będzie rozſzárpáną, á przećię iey nie ubędźie, będźie umieráłá, á nie umrze. Oni záś ktorzy po nim wſtąpili, wołáią: biádá tobie, żeś ſię národźił, roſkoſz twoiá obroći ſię w nienawiść Bożą, ták bárdzo, że iednego ſłowá nie możeſz doſtąpić, ktorym by ćię BOG mogł poćieſzyć: przeto iáko w miłośći, y we czći Bożey ieſt wſzelka poćiechá, y roſkoſz dobra, y weſele niewypowiedźiáne, ktorego y my żeśmy ćię náśladowáli, ieſteśmy niegodni. Niechayżeć teraz będźie ſmutek, y utrapienie z towárzyſtwa czártowſkieg̃, ſzpetność, zá czás, ogień zá ćieleſność, źimno zá miłość, ſámeg̃ śiebie niepokoy zá poćiechy ćieleſne: nád to, zá wielką ſławę, ktoraś nie godnie otrzymał, niech ći będźie przeklęctwo: zá mieyſce záś zacne, niechay ći będźie mieyſce wzgárdzone. O to (przez podobieńſtwo mowiąc) tákie rzeczy záſługuią ći, ktorzy ſię tákowymi rzeczámi nád poſtánowienie BOZE zábawiáią.

PRZYDATEK.

Niektory żołnierz záwſze ſtárał ſię wynáydowáć nowe ſpoſoby, y wielu ſłowy, y przykłády ćiągnął ná zátrácenie. Ten záyrząc Swiętey Brygitcie, gdy iey nie śmiał uſzczypliwie mowić ſą przez ſię, pobudzał nieiakieg̃, ktory ſię zmyślił bydź piiánym, żeby Swiętey Brygitćie ſłowá uſzczypliwe mowił. Ktory w prawdźie pániey oney śiedzącey u ſtołu rzekł przy obecnośći wielu zacnych ludźi: o Páni! názbyt ći ſię śni, ná zbyt nie ſpiſz, potrzebá ći więcey pić, y więcey ſpáć: izali Pan BOG opuśćił zakonnych ludźi, á z pyſznymi tego świátá rozmawia? prożna rzecz ieſt twoim ſłowom wierzyć. Gdy tedy on ták mowił, ći, ktorzy tám byli, chćieli go bić, ále Swięta Brygitta nie dopuſzczáłá, mowiąc: dayćie mu pokoy, niech mowi, bo go Pan BOG poſłał. Ja bowiem ktoram przez wſzytek zywot moy ſzukáłá chwały moiey, y bluźniłám BOGA, czemu nie mam ſłucháć ſpráwiedliwośći moiey? ten bowiem mowi mi prawdę. Co uſłyſzawſzy on Pan ſkruſzył ſię, y przeprośił Pánią, y poſzedłſzy do Rzymu, tą chwalebnie żywot ſwoy ſkończył.

CHRYSTVS nápomina Oblubienicę żeby ſię ſtrzegłá *Zabaw świetckich, ktore ſą iako pieczenia diabelſka, y Pánna MARYA też ią náucza, żeby we wßytkich ſprawách ſwoich cnotliwych, miáłá intencyą dobrą, to ieſt dla rozmnożenia czći Bożey; bo wiele ich służy BOGU uczynkiem, ále ich intencya złá, y zásłánia wßelákie dobro.*

ROZDZIAŁ CXIV.

SYN BOZY mowi: ſtrzeż ſię z pilnoſćią pieczeni diabelſkiey, ktorą czárt ogniem pożądliwośći, y ćieleſnośći piecze: álbowiem gdźie ſię tłuſtość przytknie do ogniá, koniecznie nieco z niey poćiecze, ták y z towárzyſtwá, y zabaw świetckich pochodzą grzechy, chociaż niewieſz ſumnienia wſzytkich, wſzákże zwierzchowne znáki wydáią, co tám we wnątrz tái ſię. Po tym rzekłá MATKA BOZA, mowiąc: wſzeláka ſprawá twoiá niechay będźie rozumna, y intencya twoiá proſta, żeby wſzeláka rzecz ktorą czyniſz, tą intencyą byłá czyniona, áby z tąd byłá chwałá BOGU, y pożytek duſzny, nád roſkoſzy ćieleſne áby był przekłádány. Albowiem wiele ich ſłużą Pánu BOGU rzecząſáma, ále intencyą złą záćimia wſzelákie dobro. Jáko z tego przykłádu zrozumieſz; ieſt iedno źwierzę, ktore názywáią niedźwiedź: ten gdy głodny ieſt, y widzi łup pożądány, iedną nogą trzymą zá zdobycz, á drugą pátrzą micyſcá, gdźie by ſię mocno uiął, żeby łupu onego nie pozbył, ázby go ziadł, y obroćił wedle woli ſwoiey. Ten niedźwiedź bez przeſtanku pátrzą ná łup, áni ſzuka złotá, áni pachniących źioł, áni drzew, ále tylko mieyſcá ſkrytego y beſpiecznego, áby tym beſpieczniey żażył łupu onego, ktorego nábył: ták wiele ſłuży mnie modlitwámi, y poſtámi zboiáźni nie iákiey, bo upátruią ná karánie ſtráſzne, y miłoſierdźie moie wielkie. Szukáią mię uczynkámi nie iákiemi powierzchownymi; ále wolą ich ieſt przećiwko przykazániu Synámoiego: álbowiem iáko niedźwieć, ták oni wſzytkie intencye ſwoie máią do roſkoſzy ćieleſney, y do pożądliwośći świetćkiey, ále że ſię boią ſtráćić żywotá wiecznego, y nábydź karánia przyſzłęg, dla tegoſłużą mi tą intencyą, żeby nie utráćili łáſki, y nie nábyli karánia. A to dobrze pokázuie ſię, bo nigdy nie uważáią męki Synámego, ktora ieſt iáko złoto koſztowne; áni náśláduią żywotow Swiętych, ktore ſą iáko kámienie drogie, áni ſię przypátrnią dárom Duchá S iáko ziołom pachniącym, áni opuſzczáią wolą własną, á czynią wolą Synámego, ále ſię tylko ná tym ſadzą, áby tym bárdźiey grzeſzyli, y żeby ſię im ſzczęśćiło ná świećie: Ktorych zapłátą ktotka będźie, bo z zimnego ſercá ich wychodźiłá ſprawá. Yiáko niedźwiedź, gdy pozrze łup, nie dba nic o utwierdzenie nog, ktore miał, ták gdy przyidźie koniec godźiny, y gdy ſię wypełni roſkoſz ćieleſna, nię wielki im pożytek przyniesie utwierdzenie mole, bo nie opuśćili woli ſwoiey, áby czynili moię; y nie z miłośći mię ſzukáli, ále z boiáźni. Wſzákże ieśli ſię doſkonále poprawi wola, ſprawá przedzey ſię odnowi, y ieżeli uczynku nie będźię, wola dobrą zá uczynek poczytána będźie.

PRZY-

PRZYDATEK.

TEn był Proboſzczem, ktory według woli ſwoiey żył, ktory przyſzedłſzy do Rzymu bárdzo zacnie poprawił żywotá ſwego: Ktory gdy nawiedzał gorę Garganum, y S. Mikołáiá, y wrocił ſię do pániey, zá ktorey rádą powſtał ze wſzytkim, y powiádał, że między inſzemi rzeczámi bárdzo ſię dźiwował czemu ono wielkie, y ſławne miáſto Sypontyńſkie, gdźie ták wiele ćiał Swiętych odpoczywa, zepſowáne ieſt? Tedy drugiego dniá pokazawſzy ſię Syn Boży Pániey, rzekł: On przyiaćiel twoy, dźiwuie ſię miáſtu ktore zepſowáne ieſt: záprawdę Corko, záſłużyły to grzechy mieſzkáńcow: álbowiem toż y inſze miáſtá podobne záſłużyły, álé ieden przyiaćiel moy mieſzkał tám, ktory máiąc doſkonáłą miłość do mnie, uſtáwicznie ſtrofował, y karał obyczáie ich, ktory widząc zátwárdźiáłość ich, prośił mię z płáczem, żeby raczey ono mieyſce puſte zoſtáło, ániżeli żeby ták wiele duſz miáło ginąc ná káżdy dźień. Ja tedy pátrząc ná łzy iego, y że żadnego nie było, ktory by ſię doſkonále zaſtáwił zá nie, áby mię ubłágał, dopuśćiłem to wſzytko, iákoś ſłyſzáłá: Ktoremu oná rzekłá, mowiąc: O Pániel żáłoſna rzecz ieſt, że wiele dobrych ludźi reliquie, y ćiáłá leżą tám, iáko nie czyſte y bez muru: Odpowiedźiał Chryſtus: Iáko ią mą duſze wybránych moich w ſobie ſámym, ták też ſtáránie mam o reliquiách przyiaćioł moich, ktore ſkárbem moim ſą, áżby wźieli dwoiákie nágrodzenie, ſobie obiecáne. Po tym mowiłá Páni: O Pánie moy naymilſzy! ia wierzę, że temu mieyſcu Sypontyńſkiemu wiele łaſk y odpuſtow było nádánych od Papieżow: Jżaliż że mury zepſowáne ſą, y łáſki też będą odięte? Odpowiedźiał Chryſtus: Ktoreż mieyſce ieſt świętſze nád Jeruzalem, gdźie ią ſám Bog chodźiłem nogámi memi? y ktoreż mieyſce ták wzgárdzone ieſt, iáko tám to, ná ktorym teraz pogáńſtwo mieſzka, y depce? wſzákże ktorzykolwiek do Jeruzalem przychodzą, też pierwſzą łáſkę znayduią, y odpuſt. Ták też maſz rozumieć o mieyſcu tym, ktobykolwiek do niego przyſzedł z miłośći, y doſkonáłey woli, będźie uczęſtnikiem oneyże łáſki, y błogoſłáwieńſtwá, ktore ono miáſto miáło w on czás, kiedy ſtáło w zacnośći ſwoiey dla wiáry przychodzących, y prace z miłośći.

CHRYSTVS rozmawiáiąc z Oblubienicą o ſpoſobie *Wybáwienia nieiákiego opętánego, mowi iey, że iáko ćiało ma członki powierzchowne, ták też duſzá ma członki duchowne, y obiáśnia to Pan bárdzo pięknie.*

ROZDZIAŁ CXV.

SYN BOZY mowi: Ty ieſteś iáko nie iákie koło, ktore iedno zá drugim idźie, ták ty woli moiey maſz náśládować. Powiedźiałem ći pierwey o iednym, ktorego diabeł ma duſzę w mocy, teraz powiem tobie, w ktorym członku uśidlony ieſt. Ja ieſtem podobny człowiekowi, ktory roſká, zuie oprawcy ſwemu: trzy ſą w domu twoim więźienia. W pierwſzym ſą oni, ktorzy záſłużyli śmierć; w drugim ſą, ktorzy máią pozbyć iákiego członká; w trzećim ſą oni, ktorzy máią bydź bići, y odárći ze ſkory: Kroremu rzekł

oprawcá: Pánie, ieżeli iedni máią bydź karáni ná gárdle, drudzy máią pozbyć iednego członká, y upręgierzá káráni, czemu odkładaſz ſąd? álbowiem gdy by ich prędzey ſądzono, zápomnieli by boleśći ſwoiey. Odpowiedźiał Pan: co ia czynię, bez przyczyny nie czynię: álbowiem ktorych máią karáć ná gárdle, potrzebá ich czekáć czáſu, áby dobrzy pátrząc ná nędzę ich, lepſzemi ſię ſtali, zli ſię bali, y ná potym żeby oſtrożnieyſi byli: Ktorych záś máią ná członku karáć, potrzebá ieſt, áby byli utrapieni w przod, żeby mogli zepſować w ſercu ſwoim złe rzeczy, ktore uczynili, y żeby żáłowáli zá popełnione grzechy. Ktorzy záś máią bydź bici, máią też bydź probowáni boleśćią, áby ſię poználi w boleśći, ktorzy ſię zániedbáli w rádośći, y żeby ſię tym zwiękſzą pilnośćią przeſtrzegáli tákowych rzeczy dopuſzczáć ſię, ktorych ſię dopuśćili, im z więkſzą trudnośćią ſą wybáwieni. Ia tedy ieſtem P. on ktory czártá mam iáko oprawcę ná pomſtę złych, wedle zaſług káżdego; ktoremu moc ná duſzę tego dána ieſt. Ale w ktorym członku, pokażę tobie teraz; iáko bowiem ćiáło przez członki z wierzchu ukſztáłtowáne ieſt, ták też duſzá ma bydź duchownie ukſztáłtowána we wnątrz: álbowiem iáko ćiáło ma mozg, kośći, y mięſo, w mięśie záś krew, y we krwi mięſo, ták duſzá ma mieć trzy rzeczy, to ieſt, pámięć, ſumnienie, y rozum. Niektorzy bowiem ſą, ktorzy wyſokie rzeczy rozumieią z piſmá, ále żádnego nie máią rozważánia, ći nie máią iednego członká: Drudzy záś ſą, ktorzy máią rozſądne ſumnienie, álę nie máią rozumienia żadnego: Trzeći záś máią rozum, ále pámięći nie máią, á ći bárdzo choruią. Ale oni zdrowi ſą ná duſzy, ktorzy rozważánie máią zdrowe, y pámięć, y rozum. Po tym ćiáło też ma trzy komory. Pierwſza ieſt ſerce, ná ktorym ieſt iedná błoneczká ſubtelna, ktora broni, żeby nic nie czyſtego nie dochodźiło do ſercá: gdy by bowiem naymnieyſza mákułá ſercá ſię dotknęłá, záraz by człowiek umárł: Druga komorká ieſt żołądek: Trzećia ieſt wnętrznośći, przez ktore purguią ſię rzeczy ſzkodliwe. Ták też duſzá duchowne ma mieć trzy komorki. Pierwſza ieſt żądza Boſka iáko ſerce, żeby duſzá nic więcey nie prágnęłá, iáko mnie Bogá ſwego: bo ináczey ieśli by iáki zły áffekt choć naymnieyſzy wſzedł, záraz duſzá ſię poſzpeca. Druga ieſt żołądek, to ieſt uważne rozrządzenie czáſow, y ſpraw. Iáko bowiem wſzelki pokarm niſzczeie, y trawi ſię w żołądku, ták wſzelki czás, myśl, y uczynek wedle Boſkiego poſtánowienia, potrzebá áby był rozrządzony porządnie, y pożytecznie, y mądrze. Trzećią komorká ſą wnętrznośći, to ieſt Boſka ſkruchá, przez ktorą oczyſzczáią ſię nie czyſte rzeczy, y pokarm Boſkiey mądrośći lepiey ſmákuie. Ieſzcze ćiáło ma trzy rzeczy, ktoremi ſię rządźi, to ieſt głowę, ręce, y nogi: głową znáczy Boſką miłość; iáko bowiem w głowie ſą wſzytkie Pięć zmyſłow, ták w Boſkiey miłośći bárdzo ſmákuie duſzy, cokolwiek iey powiádáią, álbo ſłyſzy, y widźi o Bogu; y cokolwiek iey roſkázuią, z wielkim ſtátkiem wypełnia. A przeto iáko człowiek bez głowy ieſt umárły, ták bez miłośći do Bogá, umárłą ieſt duſzá, ktorey żywotem ieſt Bog. Ręce záś duſzne znácza wiárę: iáko bowiem w rękách wiele ieſt pálcow, ták też w wierze wiele ieſt ártykułow, lubo ieſt iedná wiárá, y ták przez wiárę wſzelka Boſka wola wypełnia ſię, y káżdy dobry uczynek oná ma wſpomagáć. Jáko bowiem rękámi robiemy zwierzchownie, ták przez wiárę DUCH Swięty robi we wnątrz. ſámá bowiem wiárá, ieſt gruntem wſzytkich cnot; bo gdźie wiáry nie máſz, tám niſzczeie miłość, y uczynek dobry. Nogi záś duſze ſą nádźieią; przeto bowiem duſzá idźie do BOGA; iáko bowiem ćiáło idźie ná nogách, ták duſzá Boſkiey żądze krokámi, y nádźieią przybliża ſię do Bogá.

ſkorą

Skorá záś, ktora pokrywa wſzyſtkie członki, znáczy Boſką pociechę, ktora duſzę od turbácyey ćieſzy: á chociaż dla błu dopuſzcza ſię pod czás turbować pámięć, pod czás też ręce, i nogi, wſzákże BOG broni záwſze duſzę iáko dobry żołnierz, y ćieſzy ią, iáko Oćiec łáſkáwy, y iáko lekarz leczy żeby nie umárłá. A ták duſzá tego człowieká, o ktorym tobie powiedźiałem, teraz poimana byłá, kiedy byłá godna, áby miáłá odćięte ręce dla nieſtáłoſći wiáry, bo nie miáłá wiáry dobrey. Ale że iuż przyſzedł czás zmiłowánia ſię nád nią, dla dwoch przyczyn: Naprzod dla miłoſći moiey; po wtore dla przyczyny Wybránych moich; przeto przyiaćiel moy niechay nád nim czyta pierwey przerzeczone ſłowá: on záś ma trzy rzeczy czynić. Naprzod niech wroći co źle nábył: Po wtore niechay ſię ſtára o rozgrzeſzenie zdworu Rzymſkiego z niepoſłuſzeńſtwá ſwoiego: Po trzećie, że przed rozgrzeſzeniem nie będźie przyimował CIAŁA mego w Nayświętſzym SAKRAMENCIE.

CHRYSTVS uſkarża ſię przed Oblubienicą ná pogány, y żydy, *A naybárdźiey ná złe Chrześćiány; dla tego że Swiętych SAKRAMENTOW z nabożeńſtwem nie przyimuią, y czyſtym ſercem, iáko przynależy; á to dla tego, że zániedbywáia ſtworzenia, y odkupienia, y BOZKIEY pociechy.*

ROZDZIAŁ CXVI.

SYN BOZY wowi: Ja powiádam tobie przez podobieńſtwo, iákoby było troie ludźi: Pierwſzy by mowił: Ja nie wierzę ćiebie bydź áni Bogiem, áni Człowiekiem, á táki ieſt pogánin. Drugi, to ieſt żyd, wierzy mię bydź Bogiem, ále nie Człowiekiem: Trzeći, to ieſt Chrześćiánin wierzy mię bydź BOGIEM, y Człowiekiem, ále nie wierzy ſłowom moim. Ja ieſtem on, nád ktorym głos Oycowſki był ſłyſzány: Ten ieſt Syn moy ukochány, tego ſłuchayćie. Przeto uſkarżam ſię z ſtrony Boſtwá mego, że ludźie nie chcą mię ſłuchać. Ja wołałem, y mowiłem: ia ieſtem początek, ieśli mi uwierzyćie, będźiećie mieć zywot wieczny, ále oni pogárdźili. Oni widźieli moc Boſtwá mego kiedym wſkrzeſzał umárłych, y inſzych wiele rzeczy czyniłem, á przećię nic upátrowáli. Uſkarżam ſię też z ſtrony Człowieczeńſtwá, bo ná te rzeczy, ktorem w Kośćiele Swiętym poſtánowił, żaden nie dba. Ja záiſte położyłem w Kośćiele iákoby ſiedmioro naczynia, w ktorych by ſię wſzyſcy omywáli: Poſtánowiłem bowiem Chrześt ná obmyćie grzechu pierworodnego: Krzyżmo, ná znák Boſkiego przeiednáia; Oley Swięty na utwierdzenie przećiwko śmierći Pokutę ná odpuſzczenie wſzytkich grzechow: Słowá Swięte, ktorymi by Sákrámentá poświácáły ſię, y ſtánowiły ſię: Kapłáńſtwo ná godność, y ná rozeznánie, y rozpámiętywánie Boſkiey miłoſći: Małżeńſtwo ná ziednoczenie ſerc: to potrzebá przyimować z pokorą, y ſtrzedz z czyſtoſćią, ſzáfować bez chćiwoſći: ále iuż bywa przyimowáne z pychą, bywa ſtrzeżone w naczyniách nieczyſtych, y bywa rozdawáne z chćiwoſćią. Uſkarżam ſię też że dla zbáwienia ludzkiego národźiłem ſię, y umárłem, że ieśliby człowiek niechćiał mię miłować, żem go ſtworzył, przynamniey żeby mię miłował dla tego, żem go odkupił: ále

teraz ludźie wyrzucáią mię z ſercá ſwego iáko trędowátego, y brzydzą ſię mną, iako ſuknem nieczyſtym. Uſkarżam ſię też z ſtrony Boſtwá, że pocichy tegoż Boſtwá ludźie nie chcą, y miłośći iego nie uważáią.

Słyſzáłá Oblubienicá, że ći, ktorzy prawdźiwie Páná BOGA *Prágną, on ná tych miaſt przychodźi do nich: y pocieſża ich iáko pobożny Oćiec, y trudne rzeczy czyni im bárdzo łátwe.*

ROZDZIAŁ CXVII.

GDy nie ktory mowił paćierz, ſłyſzáła Oblubienicá iáko ná on czás mowił Duch Swięty: Przyiaćielu, odpowiádam tobie z ſtrony Boſtwá, że będźieſz miał dźiedźictwo z Oycem twoim; Po wtore z ſtrony Człowieczeńſtwá, że będźieſz Kośćiołem moim: Po trzećie z ſtrony Duchá S. że nie będźieſz miał pokus nád to, tylko co będźieſz mogł znieść. Oćiec bowiem bronić ćię będźie, Człowieczeńſtwo będźie przy tobie ſtáło: Duch S. zágrzewáć ćię będźie. Jáko bowiem Mátká gdy ſłyſzy głos Syná ſwego, bieży do niego z rádośćia; y iáko Oćiec widząc ſyná prácuiącego, zabiega mu w pośrzodku drogi z rádośćia, y pomaga mu nieść onego ćiężaru: ták ia też przyiaćiołom moim zábiegam, y wſzytkie rzeczy trudne, czynię im łátwe á żeby dźwigáli z weſelem. Y iáko kiedy kto widząc co roſkoſznego, nie może ſię ućieſzyć, ázby ſię bliżey przybliżył; ták ia do tych, ktorzy mię prágną, przybliżam ſię.

* * *

CHRYSTVS powiádá Oblubienicy, mowiąc: że onych *Oćiec pociąga do ſiebie, dobrą wolą ich vtwierdzáiąc w dobrym, ktorych widźi że złą wolą odmieniáią w dobrą, prágnąc poprawić ſię.*

ROZDZIAŁ CXVIII.

SYN BOZY mowi: Ktoby chćiał mieć towárzyſtwo ze mną, ma wolą ſwoię obroćić do mnie, y pokutowáć zá grzechy, á ná ten czás bywa ćiągniony do doſkonáłości od Oycá mego: onego záiſte ćiągnie Oćiec, ktory wolą złą odmieniáiąc w dobrą, chętliwie chce ſię poprawić z grzechow. Ale iáko ćiągnie Oyćiec? záprawdę wolą dobrą utwierdzáiąc w dobrym; bo ieśliby nie było áffektu dobrego, Oćiec nie miał by co ćiągnąć. Ale nie ktorym ieſtem ták źimny, że żadnym ſpoſobem nie podoba ſię im drogá moiá: inſzym zás ieſtem bárdzo gorący, że gdy iákie dobre rzeczy maią czynić, zda ſię im, że iákoby byli w ogniu: inſzym zás ieſtem ták ſłodki, że żadney rzeczy oprocz mnie nie prágną; tym ia dam rádość nigdy nie uſtáiącą.

MATKA BOZA powieda o ſiedmiu dobrách, ktore ſą w CHRYSTUSIE, y o ſiedmiu przećiwnych rzeczách, ktore oddawáią mu ludźie.

ROZDZIAŁ CXIX.

MATKA BOZA powiáda: Syn moy ma ſiedmiorákie dobrá; Jeſt bowiem bárdzo możny, iáko ogień wſzyſtko pożeráiący: Po wtore bárzo mądry, ktorego mądrośći żaden nie może ogárnąć, iáko áni wyczerpáć morza: Po trzećie bárdzo mężny, iáko gorá nie ruchoma: Po czwarte zapáchu wielkiego, iáko źiele áptekárſkie: Po piąte ieſt bárdzo piękny iáko Słońce świecące: Po ſzoſte bárdzo ſpráwiedliwy, nikomu nie folguiąc, iáko Krol przećiwko ſpráwiedliwośći; Po ſiodme, bárdzo łáſkáwy iáko Pan, dáiąc ſamego ſiebie zá żywot ſługi ſwego: Przećiwnym ſpoſobem onże odnioſł inſzych ſiedm; álbowiem miáſto możności, ſtał ſię iáko robak: miáſto mądrośći, poczytány ieſt zá głupiego: miáſto mężności, iáko dźiećię w pieluſzki uwinione: miáſto pięknośći, iáko trędowáty: miáſto zapáchu ſtał nági, y przywiązány: miáſto ſpráwiedliwośći, był miány zá klámcę: zá łáſkáwość, umárły.

***

CHRYSTVS powiáda Oblubienicy, że dwoiákie ſą roſkoſzy, To ieſt duchowne, y ćieleſne. Duchowna roſkoſz ieſt, kiedy duſzá kocha ſię w dobrodźieyſtwách Bożych.

ROZDZIAŁ CXX.

SYN BOZY mowi: Między mną, y Onym ieſt nie iaka przegrodá, dla ktorey nie ſmákuie mu ſłodkość moiá, bo ma nie co, co go roſkoſzuie oprocz mnie. A Oblubienicá, krora to ſłyſzáłá, rzekłá do Páná: Iżáli iáką roſkoſz kiedy będźie mogł mieć? Odpowiedźiał Pan: dwoiáka ieſt roſkoſz, to ieſt duchowna, y ćieleſna. Cieleſna álbo przyrodzona roſkoſz ieſt, kiedy tego potrzebá wyćiąga poſiłáć ſię, w ktorey ták człowiek powinien myśleć: O Pánie! żeś roſkazał ábyśmy ſię poſiláli wedle ſamey potrzeby, chwałá tobie niech będźie zá to, y day mi łáſkę, ábym w używániu nie wdárł ſię grzech do mnie: á ieśliby záś iákie ukochánie przyſzło w rzeczách doczeſnych, niechay ták myśli człowiek: O Pánie! wſzytkie rzeczy źiemſkie nic inſzego nie ſą, tylko źiemiá, y przemiiaiące rzeczy; przeto, day mi Pánie onemi ták rządźić, ábym ći ze wſzytkiego umiał dáć ráchunek. Duchowna záś roſkoſz ieſt, kiedy ſię duſzá kocha w dobrodźieyſtwách Bożych y doczeſnych rzeczy záżywa, y báwi ſię niemi nád wolą ſwoię, y wedle ſamey potrzeby. Ale ſkurá ná ten czás przedźiera ſię, kiedy Pan Bog ſłodki ieſt duſzy, y boiáźń iego ieſt uſtáwicznie w myśli.

Że nie hábit, ále cnotá poſłuſzeńſtwá, y záchowánie reguły, Czyni zakonniká, y że prawdźiwa ſerdeczna ſkruchá z

przedśiewźięćiem, poprámić śię wyrywa dußę z rąk diabelskich.

ROZDZIAŁ CXXI.

POkazał śię diabeł, y rzekł: Oto ulećiał Zakonnik, á ſamo tylko wyobrázenie zoſtáło. A Pan rzekł do niego: Wyłoż mi to, co powiádaſz? Odpowiedźiał diabeł, y rzekł: uczynięć ia to, ále po niewoli. Zakonnik prawdźiwy ieſt ſtrożem ſamego śiebie, tego hábit ieſt poſłuſzeńſtwo, y obſerwáncya profeſſyey ſwoiey. Iáko bowięć ćiáło okrywa śię ſzátą, ták duſzá cnotámi: przeto máło co waży hábit zwierzchowny, ieśli wnętznego nię będźie chował; bo Zakonniká nie czyni ſzátá, ále cnotá. Ten Zakonnik ulećiał, kiedy pomyślił ták: Ja znā grzech moy, y poprámię śię, máiąc wolą iuż więcey nigdy nie grzeſzyć zá łáſką Bożą: zá tákie ábowiem wolą uſzedł ode mnie, y iuż ieſt twoy. Ktoremu rzekł Pan: A iáko zoſtáię wyobráżenie? á czárt rzekł; kiedy nię przywodźi ſobie ná pámięć grzechow ſwoich, y nie ták doſkonále pokutuię, iáko powinien.

OBIASNIENIE.

TEn Brát widźiał w ręku Káplańſkich czaſu podnieśienia Ciáłá Chryſtuſowego w oſobie dźiećiątká Páná náſzego IEZVSA CHRYSTVSA, mowiącego do śiebie: Ia ieſtem Syn Boży, y Syn Páńſki. Ten też śmierć ſwoię, y godźinę przed rokiem w przod wiedźiał, o ktorym ieſt w wielu Rozdźiałach Świętey Brygitty. Ktory Brát názywał śię Gerechinus: Ten też był żywota w ſtrzemięźliwego, ktory gdy miał umrzeć, widźiał piſmo złote, ná ktorym było trzy litery złote P: O: T: Co powiádáiąc Bráći ſwiey, rzekł: Podź Pietrze, pośpieſz śię Olawie, y Thordo, ktorych záwoławſzy, vmárł: Oni záś trzey miánowáni, pomárli w tydźień ieden, y poſzli zá nim. O tymże Bráćie ieſt in Extravagantibus *w Rozdźiale 55, Niektory Máńich żywotá świątobliwego onego Klaſztoru Alwáſtryńſkiego.*

***

Że żywot człowieká ſwawolnego, y gnuśnego ieſt iákoby *Moſt wąſki, y niebeśpieczny; z ktorego ieśli śię kto nie obroći, prędko nim wſkoczy w łodź pokuty, y cnoty, będźie zepchniony od nieprzyiaćielá czártá w przepáść głęboką.*

ROZDZIAŁ CXXII.

ON ieſt głowny nieprzyiaćiel moy, ktory śię ze mnie náśmiewa w żárćie, wſzytkę wolą ſwoię, y chćiwość nápełnia iáko może: on ieſt iáko ten, ktory leży ná moście przykrym, po ktorego lewey ſtronie ieſt przepáść wieſka, gdźie gdy kto wpádnie, nie wſtánię, á ná práwey záś ſtronie ieſt okręt, w ktory ieśli wſkoczy, z pracą wynidźie, wſzákże ieſt nádźieią żywotá. Tē moſt ieſt żywot iego opłákány, y krotki, w ktorym nie ſtoi iáko człowiek mężnię potykáiący śię, y nie iáko człowiek pielgrzymuiący, poſtępuiący ná

káżdy

káżdy dżień, y idący ná drogę, álc ſtoi leżąc iáko leniwy, prágnąc pić wodę roſkoſzy, á ták mu dwie rzeczy náſtępuią; bo ieśliby powſtał z moſtu, álbo przyidźie ná przepáść, to ieſt ná głębiznę piekielną, ieżeli ſię obroći ná lewą ſtronę, to ieſt do uczynkow ćiáłá, álbo ieśliby wźiął Kośćiołá Swiętego karánie, y ćwiczenie, ćiężko mu to będźie: wſzákże przez to będźie zbáwiony. Więc niechay ſię náwraca iák nayprędzey, żeby go nieprzyiaćiel nie ſtrąćił z moſtu; bo ná on czás wołáć będźie, á nie będźie wyſłuchány, álе ná wieki będźie trapion.

* * *

PRZYDATEK.

TEn widząc Krolá nieodmiennego, y że go zwyczáiem zwykłym nie ſłychał, zazdroſzcząc Swiętey BRYGITCIE, gdy przechodźiłá przez iednę ulicę ćiáſną, wylał wodę z wyſoká z okná ná nię, ktora rzekłá przy ſobie będącym, mowiąc: niech mu Bog odpuśći, y niech mu nie oddáie w przyſzłym wieku. Tedy pokazał ſię CHRYSTUS Swiętey Brygitći we Mſzą, mowiąc: on człowiek, ktory wylał ná ćię wodę z okná z nienawiśći, krwie łáknie, krew leie, żięmie prągnie á nie mnie, śmiele mowi przećiwko mnie; ćiáło ſwoie chwali miáſto mnie BOGA ſwego, á mnie záś z ſercá ſwego wygánia. Niechże ſię ſtrzeże, áby we krwi ſwey nie umárł. Po tym ten człowiek nie długo żył, y z płynienia krwie z noſá iego umárł, iáko oná powiędźiáłá.

CHRYSTVS broni Oblubienice ſwoiey Swiętey BRYGITTY,

To ieſt duſze náwroconey z świátá do żywotá duchownego, ktorą Oćiec, y Mátká, Sioſtrá, y Brát, ſtáráli ſię odwieść od miłośći iego, y czyſtego małżeńſtwa.

ROZDZIAŁ CXXIII.

SYN BOY powiáda Oblubienicy: Ja ieſtem iáko Oblubieniec, ktory poślubił ſobie Oblubienicę; o ktorą Oćiec, y Mátká, Sioſtrá, y Brát upominaią ſię. Oćiec bowiem mowi: wroć mi corkę moię, bo ieſt ze krwie moiey urodzona: Mátká mowi: wroććie mi corkę, bo mlekiē moim wykarmiona ieſt: Sioſtrá mowi oddáy mi Sioſtrę, bo ze mną wychowána ieſt; Brát mowi oddáy mi ſioſtrę; bo mnie przynależy nią rządźić: ktorym odpowiedźiał Oblubieniec; O Oycze! ieżeli ze krwie twoiey urodzona ieſt, teraz ze krwie moiey ma ſię nápełnić: O Mátko! ieśliś ty ią wykarmiłá mlekiem twoim, ták ią teraz będę ią karmił roſkoſzą moią. O ſioſtro! ieśli według zwyczáiu twego wychowána ieſt; ták teraz będźie trzymáłá zwyczay moy: o brácie! ieśliś ty ią rządźił áż do rego czáſu, ták teraz moiá rzecz ieſt rządźić nią. Ták z toba ſtáło ſię; álbowiem ieśli oćiec, to ieſt roſkoſz ćiáłá upomina ſię o ćiebie, moiá ieſt rzecz nápełnić ćię miłośćią moią: ieśli Matká, to ieſt ſtáránie świátá upomina ſię o ćiebie, moiá ieſt rzecz wykarmić ćię mlekiē po ćiechy moiey: ieśli ſioſttá, to ieſt zwyczay zábáwy świetckiey, upomina ſię o ćiebie, ráczey powinnáś czynić zwczay moy: ieśli brát upomina ſię, to ieſt wola właſna, tyś ieſt powinna czynić wolą moię.

* * *
* * *
*

Iáko Błogosłáwiona Agnieszká kłádłá Oblubienicy CHRYSTUSOWEY koronę z śiedmi kámieni bárdzo drogich, to iest ćierpliwośći w vćiskách.

ROZDZIAŁ CXXIV.

AGnieszká Swięta mowi do Oblubienice mowiąc: podź Corko, y włoz sobie koronę ná głowę z śiedmi kamieni bárdzo drogich. Coż záś iest koroná? tylko doświadczenie ćierpliwośći, ktora z utrapienia śtáwa się, y od Bogá koronámi bywa przyozdobiona Pierwszy tedy kámień w koronie iest lászpisz, ktoryć wprawił on, ktory żelżywe rzeczy tobie mowił; iákobyś ty nie wiedziáłá, iákimbyś duchem mowiłá, y że tobie lepiey by prząść kądziel obyczáiem białogłowskim, ániżeli o pismách dysputować: przeto iáko lászpisz osłrzy widzenie, y zápala wesele w umyśle, ták też Pan BOG z ućiskow wzbudza poćiechę ná duszy, rozum oświeca do duchownych rzeczy, umartwia duszę od nie rządnego poruszenia. Drugi kamień iest, Száfir, á ten wprawił ći on, ktoryć w twarz pochlebne słowá mowił, á zá oczy obmawiał ćię: iáko tedy száfir iest fárby Niebieskiey, y záchowuie człoki we zdrowiu, ták ludzka złość doświadcza spáwiedliwego, áby się słał niebieski, y záchowuie członki dusze, żeby się pychą nie wyniosłá. Trzeći kámień iest szmáragd, ten tobie wprawił on, ktoryć powiedział te rzeczy, ktoryches ty nie myślił, áni mowił: dla tego iáko Szmáragd iest padáiący się sam z siebie, ále iednák piękny, y zieloney fárby, ták kłámstwo prędko niszczeie, ále iednák piękna czyni duszę dla nágrody ćierpliwośći. Czwarty kámień iest perłá, ten wprawił tobie on, ktory przyiaćielá Bożego przy obecnośći twoiey gánił, z ktorego nágány więcey turbowáłáś się, ániżeli z swoiey: dla tego iáko perłá iest biała, y piękna, y uwesela serce, ták żáłość z miłośći wprowadza Páná Bogá do dusze, y hámuie námiętnośći gniewu, y nie ćierpliwośći. Piąty kámień iest Topázyus, ten kámień wprawił ći on, ktoryć uszczypliwe słowá mowił, ktoremu ty zá to błogosłáwiłáś: dla tego iáko Topazyus iest złotego koloru, y záchowuie czystość, y piękność, ták nie iest Bogu nic pięknieyszego, y przyiemnieyszego, iáko obrażáiącego się miłować, y zá prześládowcę modlić się. Szosty kámień iest dyáment, ten wprawił ći on, ktoryć uczynił szkodę ćielesną, co ty ćierpliwie znosiłáś, y nie chćiáłáś go znieważáć: dla tego iáko dyáment nie kruszy się od bićia, ále kozią krwią, ták podoba się Bogu, żeby człowiek zápomniał, y zánieddbał dla Bogá szkodę ćielesną, y żeby myślił záwsze te rzeczy, ktore Bog dla człowieká uczynił. Siodmy kámień iest Cárbunculus, ten ći wprawił on, ktoryć fałszywe rzeczy opowiedział, to iest że Syn twoy Károl umárł, á tyś ćierpliwie to znosiłá, polecáiąc wolą swoię Bogu: dla tego iáko Cárbunculus świeći w domu, y wpierścieniu iest nayprzednieyszy, ták człowiek ktory iest ćierpliwy w opuszczeniu iákiey rzeczy naymilszey sobie, pobudza Páná Bogá do miłośći swoiey, y przed obliczem Swiętych świeći, y podoba się iáko kámień kosztowny. Przeto Corko stoy státecznie, bo dla rozszerzenia korony twoiey, ieszcze nie ktore kámienie sa potrzebne; álbowiem Abráhám, y Job, lepszemi y bárdziey wiádomszemi, ábo dawnieyszemi sstáli się z doświadczenia. y Ian Swięty świątobliwszy z świádectwá prawdy.

MATKA

MATKA BOZA powiáda Corce Oblubienicy CHRYSTUSOWEY, *kládąc figurę piękną o ſiedmi zwierzętách, przez ktore cztery rodzáie wyſtępnych ludźi, á trzy rodzáie cnotliwych ludźie znácznie znáczą ſię.*

ROZDZIAŁ CXXV.

MARYA mowi: Siedmioro ieſt zwierząt. Pierwſze mą rogi wielkie, z ktorych ſię pyſzniąc, przećiwko inſzym zwierzętom woiuiąc rychley zdycha: bo dla wielkich bárdzo rogow nie może prędko biegáć, ále go ládá kierz y gáłąź zátrzymuie. Drugie zwierzę ieſt máłe, máiąc ieden máły rog, á pod nim koſztowny kámień, á to zwierzę nie bywa poimáne, tylko przez Pánnę, ktorą obaczywſzy bieży do łoná iey, y ták bywa zábite od niey. Trzećie zwierzę nie ma ſtáwu, ádla tego ſpi, ſtoiąc uſtáwicznie przy drzewie iednym, ktore łowczy upátrzywſzy, podrębuie drzewo áż do połowicy, záczym gdy zwierzę zwyczáynym ſpoſobem chce odpocząć, upada drzewo, y ták ono zwierzę bywa poimáne. Czwarte zwierzę, zda ſię bydź łáſkáwiuchne, y nikomu nie ſzkodźi, áni nogámi, áni rogámi; ále kogokolwiek záleći párá iego, záraz zoſtáie trędowátym, bo ono zwierzę znatury ſwoiey wewnątrz wſzyſtko ieſt trędowáte. Piąte zwierzę ná káżdym mieyſcu boi, y wyſtrzega ſię ſiebie: Szoſte zwierzę, niczego ſię nie boi, tylko ſiebie ſamego: á ieſli by ſię obaczyło w ćieniu ſwoim, bieży iáko ná ſmierć, y záwſze w ćiemnoſćiách, y táiemnie prágnie mięſzkáć, y twarz záchowáć. Siodme zwierzę nic ſię nie boi, áni też ſmierći nie czuie: to zwierzę ma cztery rzeczy dźiwne: Naprzod pocięchę we wnątrz ma niewypowiedźiáną: Druga, nie frąſuie ſię o pokarm, bo iada ládá co: Trzećia, nigdy nie ſtoi, ále záwſze bieży: Czwarta, że też chodząc odpoczywa, y ſkromne ieſt w chodzeniu ſwoim. Pierwſze tedy zwierzę podobne ieſt człowiekowi, ktory z godnoſći ſwoiey nádyma ſię; ále że leniwe ieſt, y ćiężkie do ſprawowániá dobrych uczynkow, prędko bywa uśidłone, chybá żeby było oſtrożne. Drugie zwierzę pyſzniące ſię z koſztownego kámieniá, ktory ma pod rogiem, znáczy człowieká, ktory ufaiąc, y wiele rozumieiąc z kámieniá koſztownego czyſtoſći, nie rad ſłucha nápominánia, y przenoſi ſię nád inſzych, á przeto żeby go pychá nie poimáłá, (ktora ma oblicze Páńſkie, ále okrutnie zábiia) z pilnoſćią niechay ſię przeſtrzega. Trzećie zwierzę, ktore nie ma ſtáwow, podobne ieſt człowiekowi, ktory nie ma złączenia duchownych áffektow, y dla tego gdy rozumie że bespiecznie odpoczywa, bywa poimány w tych rzeczách, w ktorych ſię roſkoſzuie. Czwarte zwierzę, ktore ieſt wſzyſtko trędowáte we wnątrz, znáczy człowieká, ktory z pychy wſzytek ieſt trędowáty; á dla tego, ktokolwiek mu pozwaláiąc przyſtawa do niego, ſtawa ſię zmázány. Troię záś zwierząt drugie, pokázuią ſię czáſow ſwoich: álbowiem pierwſze zwirzę, ieſt iáko Thomaſz poboznie wątpiący, iáko kámień ćioſány, y kwádratowy: Drugie zwierzę ieſt iáko złoto w ogniu, y iáko piſzczałká pozłoćiſta, y w dobrym puzderku záchowána. Trzećie zwierzę ieſt, iákoby tablicá z málowána, y ſpoſobna ná przyięćie rozmáitych farb. A ták, ieżeliby oni ludźie wyſtępni, (ktorzy ſię znácza przez one wzwyż powiedźiáne czworo zwierząt) náwroćili ſię do mnie, zábiegę im w drodze, y porátuię ich, w ćiężárách ich.

A ieśliby nie chćieli, poſzlę do nich zwierzę prędſze nád Tygryſa, ktore ich pozrze: y (iáko nápiſano. ieſt,) ſtáną ſię dni ich krotkie, á ſynowie ich bez oycá, y żony ich wdowámi będą, á część ich obroći ſię w żelżywość, y w záwſtydzenie.

* * *

OBIASNIENIE.

Pierwsze zwierzę to ieſt pierwszy Biſkup, z zácnośći pyszniąc ſię, náwroćił ſię z ſłow Duchá S. Ktory przyszedłszy do Rzymu, y szedł zá Swiętą Brygittą áż do Neápolim, y gdy był w Benewěćie, záchorzał bárdzo ná kámień, ktoremu choruiącemu Duch S. rzekł przez S. Brigittę Krolowi Izráel: choremu przykázano było, áby przyłożył plaſtr ná ránę ſrogą, ták ten niechay uczyni: niech weźmie prawdźiwą miłość ku Bogu, ktora ieſt lekárſtwem naylepszym, á záraz poczuie zdrowie: co uſłyszawszy uczynił votum, y záraz y ná duszy, y ná ćiele ozdrowiał. O tym Biſkupie ieſt w Xięgách trzećich *w Rozdźiale* dwunaſtym. *Drugie zwierzę insze ieſt; Drugi Biſkup był wielkiey czyſtośći, o ktorym ieſt w Xięgách* trzećich, *w Rozdźiale* trzynaſtym. *Trzećie zwierzę, to ieſt trzeći Biſkup, ktory ſię przyrownywa ſłoniowi, odmienił ſię w lepsze rzeczy. Po tym mowi Chryſtus Pan, co powiedźiał on ſłoń? iżali nie to, żeby małżeńſtwo nie porządnie odpráwowáne było, áby nakłády zgotowáne nie potráćiły ſię, y że dyſpenſacya od Papieżá ſnádnie mogłá bydź uproszona. Ale ſłuchay coć teraz mowię. Wszelki, ktory wiedząc, y z dobrey woli grzeszy przećiwko Bogu, (chybá żeby uprzedźiłá wielka ſkruchá) ſąd Boży zaſłuży, y ućiſk świátá: á kto záś ćiężar drugiego ná grzbiet ſwoy kłádźie, grzeszy bárdźiey; bo áni boiáźni nie ma, áni szuka zbáwienia duszy. O iák wielka dumá! o iák wielki nie doſtátek miłośći ieſt! mieć klucze praw w ręku, á dla máłey rzeczy ſkáźitelney ważyć ſię przećiwko mocy Kośćielney, y prawom. Dla tego niechay ſię ſtara ſam ubłagáć Bogá, y niechay ſię ſtára wprowadźić ono małżeńſtwo do pożyteczney pokuty, y do rozgrzeszenia powinnego: bo ináczey dni iego będą ſkrocone, y przyidźie ná ſąd moy, y upadek Kośćiołá iego będźie ták wielki, że záledwie będźie mogł bydź zbudowany, y żądze ich będą ná upadek, á ſami ná pogárdę. Ty záś Corko pisz małżonkowi tobie wiádomemu, że (ieśliby ſię nie popráwił, y rozgrzeszenia nie otrzymał,) nie uczyni pożytku długiego, y ſynowie ich nie będą mieli długich lat, y cokolwiek zgromádźili, przyidźie do cudzych rąk. Iesztze o tymże Biſkupie: Ten Biſkup przyszedł do mnie pokorny, iáko on, ktory ſtráćiwszy dźiedźictwo, iadł młoto, y wroćił ſię pokorny do Oycá: prawdźiwie Corko, te świetckie rzeczy, ſą iáko młoto, kiedy źiárno zboża, to ieſt Bog, wygnány ieſt z ſercá, á pracá dáremna, y bez pożytku wykłada ſię, y świát bywa miłowan więcey, niżeli Bog. Ale że ten Biſkup iuż poczyna poznawáć mnie, y ſamego śiebie, dla tego vczynię mu, iáko łáſkáwy Oćiec, zápomniawszy pierwszych rzeczy, zábieżę mu w poł drogi, dawszy mu pierśćień ná rękę, y obuwie ná nogi, y ćielcá ku iedzeniu: álbowiem od tego dniá miłość moiá będźie gorętsza w uczynkách iego: Boſka ćierpliwość, y mądrość będźie z nim doſkonálsza do poćiągánia z ſobą bliźnich ſwoich, częſtszy pod czás będźie, y fráſowitszy do bránia, y czczenia ćiáłá mego. Ten dar záſłużyłá mu Mátká moiá naymilsza, ktora Pátronká ieſt Kośćiołá iego: do tego o tymże Biſkupie ieſt ná początku w Rozdźiale* Setnym trzydzieſtym. *Czwarte zwierzę, to ieſt Biſkup, ktory w trądźie ſwoim trwał, wezwány ieſt nagle bez Sákrámentow: O tym szukay* w Szoſtych *Xięgách, w Rozdźiale* dźiewiećdźieśiątym śiodmym. *Piąte zwierzę było iáko kámień kwádratowy, człowiek we wszytkim pomierny, y baczny: O ktorym szukay w Xięgách* trzećich, *w Rozdźiale* trzydźieſtym trzećim. *Szoſte zwierzę, to ieſt szoſty Biſkup, był człowiek boiaźliwy, y bádacz ſercá ſwego, ktory Kośćioł ſwoy mądrze rządząc, od wielu obowiązkow wyzwolił, o tym umárłym powiedźiał Chryſtus, Piſmo złote mowi: że początek*

mądro-

mądrości, ieſt boiaźń Boża, to ieſt prawdá: ále ia mowię, że koniec doſkonáłości, ieſt też boiaźń Boża; ktora że ten Biſkup miał, przyidźie ścieszką zbáwienia do drogi zbáwienney. Siodme zwierzę, to ieſt ſiodmy Biſkup wielkiey wſtrzemięźliwości był, ktory żárliwość Bożą máiąc, áni boiáźnią, áni miłością, áni szkodą nie zámilczał prawdy; ten gdy ſię udał ná modlitwę, oddał duchá. O tym Bipie ieſt wiele obiáwienia w Zywocie S. Brygitty: Ktory był Pan Hemingus Biſkup Aboeński, á przyiaćiel Błogoſłáwioney Pánny MARYEY, iáko ieſt w Rozdźiale ſetnym czwartym.

Po tym obiáwienie o Biſkupie ktory był náſtępcą wtorego zwierzęcia, Syn Boży mowi: Pismo do Biſkupá że ptacy drapieżni weszli do źiemie, aby ſobie poczynili gniazdá ſwoie ná niey, dla tego niechay prácuie Biſkup z przyiaćiołámi ſwemi, áby pázury ich były oberznione, y niechay nie otrzymáią wierzchow źiemie, áni niech nie rozszerzáią ſkrzydeł ſwoich ná poſpolſtwo, bo inácżey noſami ſwemi, y pázurámi ſwemi wykorzenią pożytki źiemie, y wyleca ná wyſokie gory, y źiemię ſpuſtoszą, y wniwecz obroca.

***

Pánná MARYA rozmawiáłá z Oblubięnicą SYNA ſwego o *Jednym Biſkupie, zá ktorym oná nabożnie modliłá ſię; y dáie tu znáczną náukę, y wizerunk cnot wedle ktorego máią żyć Biſkupi, y ſámych ſiebie z poddánymi ſwymi máią rządźić duchownie, y nabożnie.*

ROZDZIAŁ CXXVI.

MATKA miłośierdźia rozmawiáłá z Oblubienicą CHRYSTUSOWĄ, mowiąc: co uczyniemy temu ślepemu Biſkupowi? on bowiem ma trzy rzeczy: prácuie bowiem żeby ſię podobał ludźiom, niżeli BOGU: kocha ſię w ſkárbie nie w tym, ktorego Anyołowie ſtrzegą, ále ktory złodźieie ukráść mogą: miłuie też ſámego ſiebie więcey niż bliźniego, y więcey niż P. BOGA ſwego. A oto tegoż momentu obaczyłá Oblubienicá iákoby ſześć wag, z ktorych trzy ważne były, bo ſię ná doł ćiągnęły od ćiężaru, drugie zaś trzy ták lekkie były, że ze wſzytkim wynoſiły ſię w zgorę, bo ná nich nie było nic, tylko coś lekkiego iáko pioro. A MATKA BOZA rzekłá: O to ten Biſkup lubo ma trzy rzeczy złe w przod powiedźiáne, boi ſię iednák záwſze, dla ktorey boiáźni ktora ieſt w prowadzeniem nie iákiem miłości, dano ieſt tobie widźieć ſtan iego. Albowiem one trzy wagi znáczą ſprawy iego przećiwne Pánu BOGU, ktore zniżáią duſzę iego, ktore dla tego zdádzą ſię tobie trzy, bo áffektem mowią, y uczynkiem ná podobieńſtwo wági, nákłániáią ſię do ſwiátá: dla tego záś inſze trzy wagi zdáiąć ſię bydź lekkiemi, bo teraz myśla, teraz uczynkiem wſtępuie do BOGA, ále iednák świetckie rzeczy przeważáią duchownych, bo w tych więcey ſię báwi, y pilniey, ták bárdzo, że iuż diabeł ćiągnie go zá nogi, y ſidło iuż ieſt gotowe. Odpowiedźiáłá Oblubienicá, mowiąc: O MATKO pobożności! włoż ty co ná wagę: ktorey MATKA BOZA rzekłá: Agnieſzká Swięta, i ia czekáliśmy ieżeli ſnádź Biſkup będźie chćiał rozmyśláć miłość náſzę, ále nie wiele uważa ſtáránia náſzego; ále iednák chcęmy mu uczynić iáko przyiaćiele ná drodze ſiedzący, y wiedzący drogę pokazáli przyiáćielowi ich, tęż drogę. Z ktorych pierwſzy rzekł by: o przyiaćielu! drogá ktora idźieſz, nie ieſt dobra, áni beſpieczna; ieżeli poydźieſz ta drogą, záſkoczą

zboycy., y gdy się bespiecznym bydź będźiesz rozumiał, umrzesz. Drugiby rzekł, drogá tá, ktora idźiesz, zdáie się bydź roskoszna, ále coż zá pożytek z tey roskoszy, ieżeli gorzkość myśli iest ná końcu? Trzeći by rzekł: o przyiaćielu! widzę w BOGU niemoc twoię, dla tego niechay ći się podoba, ieślić dáię rádę, y nie bądź niewdzięczny ieżeli uczynię nád tobą osobliwą łáskę. Ták my chćieliśmy uczynić ia, y Agnieszká temu Biskupowi. ieżeli usłucha pierwszego, drugi pokaże mu drogę; trzeći záś wprowádźi go w krainę świátłości: Po tym Oblubienicy pokázywano one rzeczy, ktore się posyłáli Bozkim rządzeniem ná podánie sposobu przerzeczonego Biskupá, iáko to idźie niżey. Po tym (mowi Mátká BOZA) tak się powie Biskupowi: BOG choćiay może wszytko uczynić, wszákże człowiek sam przez się, ma spolnie ná to prácować, áby się grzechu strzegł, á miłości Bozkiey nábywał. Trzy rzeczy álbowiem sa w prowadzáiące ná ustrzeżenie się grzechu, á trzy záś sa w społ prácowánia, ná nábyćie miłości. Trzy pierwsze rzeczy, ktoremi się strzeże od grzechu, sa te, to iest żałować wiernie zá wszytkię rzeczy, ktore gryza sumnienie, nie chcąc się tego powtore dobrowolnie dopuszczáć, popełnione, y wyznáne, státecznie poprawić, wedle rády tych, ktorzy światem pogárdźili. Drugie trzy rzeczy wspomagáiące do nabycia miłości te sa: Naprzod prosić Páná Bogá o wspomozenie, áby była oddalona zła roskosz, y żeby była dána wola czynić to, co się podoba Pánu Bogu: bo miłości Boskiey nie może kto otrzymáć, ázby oney prágnął, áni tá żądzá bedźie rozumna, ieżeliby się nie zásádziłá ná miłości Boskiey: y dla tego sa trzy rzeczy w człowieku pierwey, á niżeliby weszłá miłość, y trzy rzeczy insze w chodzą, kiedy bywa wlewána miłość Boska. Álbowiem przed wlánim miłości Bozey turbuie się człowiek z przyiścia śmierći, turbuie się z umnieyszenia czći y przyiáźni, z nieszczęścia świátá tego, y z niemocy ćiáłá. Otrzymawszy záś miłość, wesele wchodźi w duszę z ućiskow świátá, ktore ćierpi: trapi się myśl posiádáć świát, y weseli się uczynić część Boska, y zá część Boża trapić się. Druga záś rzecz wprowadzáiąca miłość iest, czynić iálmużny z zbytnich rzeczy. Bo gdy Biskup ma náczynia, y száty iáko przynależy pokornemu Prałatowi dla potrzeby, nie dla pokázowánia się y zbytku, niech przestáwa ná nich, á z ostátkow niech czyni iálmużny. Álbowiem gdy z dobr y osiádłości doczesnych dusz, bogáca się ubodzy domowi Prálatow, y nierządu pilnuia, ná ten czás głośniey beda wołáć inśi prawdźiwi ubodzy o pomstę ná nich. Trzeći záś wodz miłości, iest pracá miłości: álbowiem ktobykolwiek nie mowił tylko ieden paćierz dla otrzymánia miłości, podobáło by się to P. Bogu, y miłość Boska do niego prędzey by się przybliżáłá. Po tym rzekłá Mátká do Chrystusa Synà swego, mowiąc: Błogosławiony ty bądź Pánie JEZU Chryste nayosobliwszy Olbrzymie, ktoryś był nayprędszy ná bieżenie przez drogę, y naymężnieyszy do otrzymánia woyny. Nápisano w prawdźie, że Dawid był Olbrzym wielki, y mężny, ále żádnym sposobem nie iest podobny tobie; Dawid álbowiem z dáleká rozbiegłszy się, ćisnął kámień ná nieprzyiaćielá, ty záś przybliżyłeś się nogámi do nieprzyiaćielá, y zstárłeś grzbiet iego: Dawid rábiwszy nieprzyiaćielá, odiął mu miecz uciąwszy głowę iego, ty záś od stoiącego nieprzyiaćielá odiąłeś miecz, zwyćiężywszy nieprzyiaćielá żywego ćierpliwością twoią, y złámałeś moc mężnego pokorą twoią: dla tego ty iesteś Hetman żołnierzow, ktoremu żaden nie był, áni będźie podobny. Álbowiem z walecznego Oycá, powstał mocny Syn, ktory Oycá, y brácią wybáwił. Przeto o nayłáskáwszy Olbrzymie! proszę ćię, ábyś Biskupowi

temu

temu raczył dáć umieiętność walczyć, y mężność do biegánia ná plácu żołnierſkim, ábym ſiedział z prawdźiwemi Olbrzymámi, ktorzy żywot dáli zá żywot, y zá krew twoię, krew ſwoię dáli. Odpowiedźiał Syn Boży: Modlitwá ktora ieſt z miłośći, nie bywa pogárdzona: albowiem piſmo Swięte powiáda, że żaden nie przychodźi do mnie, tylko ten, kogo Oćiec pośiągnął: á przeto ieśli ten, ktory ćiągnie ieſt mocny, á oná rzecz, ktora ſię ćiągnie ieſt názbyt ćiężka, ſnádnie ſię urwie, y w niwecz obroći. Ieśli záś oná rzecz, ktora ſię ćiągnie ieſt uwiązána, żadna rzecz nie może pomoc ćiągnącemu, áni też ſámá ſiebie może rátować, ieśliby upádłá; á ieśliby záś nie czyſta byłá, brzydka ieſt do ćiągnieniá. Dla tego kto ćiągnąć ma, y prágnie bydź ćiągniony, potrzebá ieſt żeby ſię pierwey oczyśćił, y nágotował ſię przyſtoynie, ázby był ſpoſobny do ćiągnienia, y przyiemny rękom, ktore ćiągną. Wſzákże dla przyczyny Mátki moiey, gdyby ten Biſkup pytał ſię o drogę; pokaże ſię mu drogá proſta. Po tym rzekłá, Mátká Boża Oblubienicy, mowiąc: Słuchay ty, ktorey dano ſłuchać duchownych rzeczy. Powiedźiałem ći pierwey, że gdy Biſkup będźie pytał o drogę, pokażę ſię mu. Przeto teraz powiádam tobie drogę, ieśliby ten Biſkup chćiał iść droga tą, ktora Ewángeliá powiáda, y bydź ieden z wielu, powinien mieć trzy rzeczy przed wyiśćię w drogę: naprzod złożyć ćiężar záſtępuiący, y obćiążáiący go, to ieſt chćiwość świetcka, y wor pieniężny, nie miłuiąc świátá dla iákich doſtátkow, y pychy, ále máiąc od niego potrzeby ſwoie wedle zwyczáiu Biſkupiego, y pokorney potrzeby: Wſzytkie záś rzeczy inſze ſzáfuiąc ku czći Bożey. Ták bowiem uczynił on Swięty Mátheuſz: złożył bowiem ćiężar ćiężkiey chćiwośći, co iednák nie rozumiał bydź ćiężkim przed tym, nim wźiął ćiężar Boſki lekki y ſłodki: Po wtore ma bydź przepáſany, y gotowy ná chodzenie, iáko mowi Piſmo, że kiedy Thobiaſz był poſłány od Oycá po pieniądze, z nálazł Anyołá przepáſánego ná drodze. Kogo znaczy ten Anyoł? tylko Kápłaná Páńſkiego, y Biſkupá, ktory powinien bydź czyſty w ćiele y áffektćie: bo według proroctwá, Kápłan ieſt Anyołem Páná Záſtępow, bo tegoż Páná przyimuie, y poświąca, ktorego Aniołowie widzą y chwalą. Czemu záś Anyoł pokazał ſię Tobiaſzowi przepáſany ná drodze? tylko dla tego, że wſzelki Kápłan, y Biſkup ma bydź przepáſany páſem Boſkiey ſprawiedliwośći, gotowy dáć duſzę ſwą zá owce ſwoie, gotowy w ſłowách mowić prawdę, gotowy w uczynkách, pokázuiąc ſam w ſobie drogę ſprawiedliwośći, gotowy ćierpieć zá ſprawiedliwość y prawdę, nie umnieyſzáiąc iey dla grozb, y náśmiewiſkow, nie milcząc dla fałſzywey przyiáźni, nie przegladáiąc dla nic ktorych ludźi rády. Káżdy tedy Biſknp, ktory ták ieſt odźiány ſprawiedliwośćią, nie ufaiąc w ſobie, ále w Bogu, do niego przyidźie Thobiáſz, to ieſt człowiek ſprawiedliwy, y ludźie ſprawiedliwi náśládować go będą; bo więcey pożytku czynią przykłády dobre, y uczynki, á niżeli gołe ſłowá. Trzećia ma ieść chleb, y wodę pić; iáko czytamy o Heliaſzu, że ználazł w głowách ſwoich chleb, y kazał mu go Anyoł ieść, bo miał dáleką drogę. Ktoryż to ieſt chleb, ktorego zázywał Heliaſz? z kąd ták bárdzo poſilony był? tylko z dobrá ćieleſnego, y duchownego, ktore mu było dáne; álbowiem był gotowány chleb ćieleſny ná przykład inſzym, áby wiedźieli że ſię to podoba P. Bogu, mieć ſkromne potzeby ná pośiłek ćiáłá: było też dawáne Prorockie nárchnienia y moc duchowna, przez czterdźieśći dńi prácował, áby wiedźieli że nie ſámym chlebẽ żyie człowiek, ále wſzelákim ſłowem Bożym. Bo gdy by Bog nie wlał Prorockiey pośiechy, zá prawdę uſtał by on z własney ułomno-

ści, bo człowiek był ſłáby ſam z ſiebie, ále mocny z Bogá. Bo wſzelki ktory ſtoi á mocny ieſt, z Bogá mocny ieſt y mężny. Dla tego, że Biſkup on nie mocny ieſt, zgotowáliſmy mu bochenek chlebá, to ieſt żeby miłował Páná Bogá náde wſzytko porządnie, ſzczyrze, prawdźiwie, y doſkonále. Porządnie, to ieſt, áby miłował świát nie dla żadnych doſtatkow: Szczerze, żeby żadnego grzechu w ſobie, áni w bliźnim nie miłował, áni złych náłogow żeby nie náśládował: Prawdźiwie, żeby żadnego grzechu (ufaiąc dobrym uczynkom ſwoim) nie dopuſzczał ſię: ále madrze niechay miárkuie ſamego ſiebie w ſámym ſobie, áby nie upadł z zbytniey gorącości, álbo żeby ſnadź nie náktonił ſię do grzechu dla boiáźni, y náśládowánia złych, ktorzy ſobie lekce ważą grzech. Doſkonále, żeby mu żadna rzecz nie była ták ſłodka, iáko Pan Bog: nápominamy go też, áby miał wodę z chlebem miłości. Ktoraż to ieſt wodá, tylko myśleć uſtáwicznie gorżkość męki IEZUSA Chryſtuſa? Kto ábowiem godnie może rozmyśláć uciſki Człowieczeńſtwá Chryſtuſowego, ktore ná ten czás ćierpiał, kiedy prosił, áby był oddalony od niego kielich męki iego, y kiedy kropie krwáwe wychodźiły z ćiáłá iego: dobrze záprawdę on pot krwáwy był, bo krew Człowieczeńſtwo Bożego wynikáłá z przyrodzoney boiáźni, ktora ćierpiał, áby ſię pokazał bydź prawdźiwym Człowiekiem, á nie zmyślonym, y nie wolnym od męki. Przeto niechay pije Biſkup wodę tę, á z właſzczá rozmyślaiąc iáko Pan Bog ſtáł przed Herodem, y Piłatem; iáko boleści pełen, y wzgárdzony ná krzyżu wiſsiał, y iáko bok iego włocznią był otworzony, z ktorego wyſzłá krew y wodá. A gdy Biſkup będzie miał te trzy rzeczy przerzeczone, tedy mu będzie rzecz pożyteczna widźieć rozrządzenie czáſow ſwoich od początku dniá áż do nocy. Albowiem iáko ſkoro ſię Biſkup ocknie, záraz ma dźiękowáć Pánu Bogu zá miłość iego w ſtworzeniu; zá mękę iego w odkupieniu; zá ćierpliwość iego, ktora długo ćierpiał grzechy iego, y obyczáie. Po tym gdy wſtáie z łożá, y ubiera ſię w ſzáty, niechay ták mowi: Ziemiá powinna ſię przyodźiewáć ziemią ſwoią, y popioł bydź z popiołem ſwoim: wſzákże że z opátrzności Boſkiey mam Biſkupi urząd, żeby ná mię inſi pátrzáli; przeto przyodźiewam ćię oſle, ktory ieſteś ciáłem moim w popiele, y w ziemi; nie dla pychy, ále żebyś ſię przykryło, ábyś ſię nágim nie pokázowáło; y o to niedbam ieſliby twoie odźienie było koſztowne, ábo podłe, tylko áby dla czći Bożey był rozeznány Biſkupi hábit, y w hábićie żeby ſię rozeznáłá powagá Biſkupia ná ſtrofowánie, y ćwiczenie ułomnych. Dla tego proſzę ćię łáſkáwy Boże, ktoryś mię powołał z łáſki Bożey twoiey; day mi ſumnienie ná umyśle, ábym ſię nie pyſznił z wielkiey ceny popiołu, áni ábym ſię prożno nie chełpił z rożności kolorow, ále mi day mężność w cnotách, że iáko hábit Biſkupi zácnieyſzy ieſt nád inſzych dla powagi Boſkiey, ták hábit duſzny świątobliwſzy niechay będźie u ćiebie, żebym álbo dla zwierzchności ſobie dáney nie opátrznie nie był zepchniony głębiey, álbo dla hábitu znacznego, ktoregom nie godnie zázywał, nie był obnażony ſromotnie na potępienie. Po tym Biſkup niechay odprawuie godźiny, álbo śpiewa ieżeli może: im bowiem kto zacniey uczczony ieſt, tym wiekſza cześć powinien czynić Pánu BOGU: jednákże ſercе ſzczere, y pokorne, ták ſię podoba Pánu BOGU w milczeniu, iáko y w śpiewániu: po tym po Mſzy Swiętey, álbo przede Mſzą, niech odprawi Biſkupi urząd ſwoy, bądź by był ćieleſny, bądź duchowny, y we wſzytkich ſprawách ſwoich niechay ma miłoſierdźie, y niechay ma miłoſierdźie, y niech uważa cześć Boſką, żeby ſłábſzy nie zdał ſię więcey dbáć o dobrá doczeſne, á niżeli o duchowne. Gdy

zaś

záś przychodźi do ſtołu, niechay ták mowi: o Pánie JEZU CHRYSTE! ktory chceſz áby ſię ćiáło poſiliło pokármem ćieleſnym, proſzę ćię wſpomoż mię ábym ták dał ćiáłu memu potrzeby ſwoie, żeby mu ſię nie zeckniło dla zbytnich pokármow, álbo żeby nie zſłábiáło dla máłości; ále náucz mię ſkromności przyſtoyney, żeby (gdy źiemiá z źiemie żyie) Pan źiemie, od źiemie ſwoiey nie był pobudzony do gniewu Po tym u ſtołu ſiedząc niechay ma mierną ućiechę weſpoł z ſiedzącemi, wſzákże ták, żeby nie były obmowiſká, álbo nieuczćiwe ſłowá: y z pilnością tego ſię potrzebá przeſtrzegáć, áby ſię tákich rzeczy nie mowiło, z kąd by ſię inſi utwierdzáli w grzechách ſwoich, ále żeby okkazyey nie mieli do grzechu: álbowiem kto powinię świecić inſzym, ma upátrować co przynáleży, y co ſię godźi u Páná BOGA, co buduie inſzych, y co przynależy do zbáwienia. Wſzákże iáko przy ſtole ćieleſnym wſzelki pokarm nie ſmáczny ieſt, ieſli nie máſz chlebá, y winá, ták przy ſtole duchownym wſzytkie rzeczy będą nieſmáczne duſzy, ieſli nie będźie winá duchowney rádości, y chlebá náuki Boſkiey. Przeto Biſkup niech mowi przy ſtole cokolwiek dla czći Bożey, czym by ſię utwierdźili ſiedzący ná duſzy, álbo żeby kazał co czytáć dla zbáwienia áby przy iednym, y tymże poſiłku ćieleſnym y ćiáło ſię poſiliło, y duſzá pożytek duchowny odnioſłá. Po obiedźie záś podźiękowawſzy Pánu BOGU, niech mowi Biſkup o tych rzeczách, ktore ſą potrzebne, y niechay odpráwuie ſpráwy wedle Biſkupiego urzędu, álbo ſię niechay przeſpi, ieſli tego potrzebuie, álbo niech ſię zábáwia xięgámi, z ktorych by ſię mogł pobudźić do duchownych rzeczy. Po wieczerzy záś ućieſzyć ſię może ztowárzyſtwem ſwoim uczćiwym ſpoſobem, y ćieſzyć ich: bo ieżeli łuk zbytnie będźie wyćiągniony, prędzey ſię złamie; dla tego ſkromna ućiechá dla ſłábości ćiáłá podoba ſię P. Bogu. Wſzákże iáko Mátká zoſtáwuiąc ſyná ſwego, naprzod máże pierſi popiołem, álbo iáką gorżkością, áżby ſię ſyn przyzwyczáił do pokármow poſilnieyſzych, ták Biſkup ma bydź do ſwoich opátrzny, y oſtrożny, żeby y w rádości záchował ſkromność, y w powśćiągliwości pobożność; żeby naprzod ſwoich ćiągnął do Páná BOGA ſłowy boiáźni Bożey, y pokory: zá tym niechay náucza wyrządzáć cześć P. Boguy onego miłowáć, że by y ſwoiey czeladki był Oycē przez Boſką zwierzchność, y ich Mátkę przez łáſkáwe ćwiczenie. Jeſli záś wie o kim z ſwoich że zgrzeſzył śmiertelnie, ktory áni dla nápominánia ſurowego, áni dla łágodnego nie chce ſię upámiętáć, niechay go odłączy, y wyżenie od ſiebie, bo inaczey (ieſliby go zatrzymał dla pożytku, y faworu ćieleſnego, y doczeſnego) będźie winien grzechu iego. Po tym przyſzedłſzy do łożká, niechay nákłoni ſerce ſwoie do Páná BOGA, y niech rozmyśla iákowe w dźień były myśli, y affektá iego, iákie ſpráwy y ſądy iego, y niechay proſi wſpomożenia Bożego, y miłoſierdźia, máiąc wolą mocną poprawić ſię, kiedy będźie mogł. Po tym ukłádłſzy ſię ná łożu, niechay ſię ták modli: o Pánie JEZU moy! ktoryś ſtworzył ćiáło moie ná podobieńſtwo twoie, poyrzyi ná mnie miłoſierdźiem twoim, á day mi wſpomożenie twoie, ábym z zbytniego ſpánia nie ſtał ſię leniwy do ſłużby twoiey, álbo też z máłego ſnu żebym nie uſtał w ſłużbie twoiey: ále miárkuy ſen moy, ktory roſkázuieſz mieć ná poſiłek ćiáłá, áby nieprzyiaćiel nie ſzkodźił ćiáłu, áby z ſkrytego ſądu twego ná duſzy nie pánował. Po tym wſtawſzy z łożá, ieſli ſię co w nocy nie przyſtoyncgo przytráfiło, niechay omyie ſpowiedźią, áby náſtępuiącey nocy ſen z przeſzłey nocy grzechámi nie poczynał ſię, iáko nápiſáno ieſt: Słońce niech nie záchodźi nád gniewem wáſzym, ták tez áni

nád myślámi, áni nád obłudámi wáſzemi: bo pod czás grzech, ktory powſzedni, y máły ieſt, ſtáie ſię śmiertelny dla niedbalſtwá, y pogárdy. Rádzę też áby ná káżdy piątek pokutę odpráwował, odpráwuiąc z pokorą ſpowiedź ſwoię Kápłánowi z przedśięwzięćiem poprawić ſię, bo ináczey, ſpowiedź nie będzie ważna. Po tym przydáłá MATKA BOZA, mowiąc: Jeśli Biſkup ſzedł drogą tą, przeſtrzegam go we trzech rzeczách: naprzod, że drogá będźie przykra; po wtore ćierniſta, y kolącą, po trzećie nie rowna, y ſkáliſta. Ná te trzy rzeczy dam mu trzy środki. Naprzod niechay ſię ubierze w ſzáty: Po wtore niechay trzyma dźieśięć pálcow przed oczymá, przez ktore niechay pátrzy, iáko przez kratę, áby ćiernie nie ták łátwie y prędko oczu nie wybiło: Po trzećie, żeby oſtrożnie ſtąpał po ziemi, y ná káżdym kroku z pilnośćią niechay doświadcza, ieśli nogá ſtánie beſpiecznie, áni názbyt prędko niechay nie ſtąpa obiemá nogámi rázem, chybá żeby był pierwey pewien o drodze ieśli chropowáta ieſt, álbo głádka. Coż tedy znáczy że drogá ieſt przykrą? tylko złość złych ludźi, y przećiwności świeckie, ktore przeſzkadzáią, y zábawiáią ſpráwiedliwego ná drodze ſpráwiedliwodliwośći: Przeto ná tákie rzeczy niechay ſię przyoblecze Biſkup w ſzáty ćierpliwośći, y ſtáteczności; bo chwałá ieſt wielka, ćierpieć náśmiewiſká dla ſpráwiedliwośći, y prawdy. Co záś znácza dźieśięć palcow przed oczymá? tylko dźieśięćioro przykazánia, w ktorych ſpráwiedliwy człowiek ma ſię ná káżdy dźień zábawiáć; że ilekroć go zákole ćiernie náśmiewiſká, niechay pátrzy ná miłość Boża, ilekroć go zákolę ćiernie złośći, niechay ſobie poſtáwi przed oczy miłość bliźniego: ilekroć záś go roſkoſzuie miłość świecka, y ćieleſna, niechay pátrzy ná to, co nápiſáno ieſt: nie będźieſz pożądał, ále ná pożądliwość twoię włoż wędźidło, y ſpoſob. Gdźie bowiem ieſt miłość Boſka, tám ieſt ćierpliwość w ućiſkách, weſele w chorobách, żáłość w zbytkách, boiáźń we czći, pokorá w przełożeńſtwie, y żądza porzućić świát. Coż záś świadczy, że w káżdym kroku ma doświadczáć, ieśli nogi ſtoią beſpiecznie, tylko że ná káżdym mieyſcu powinien ſię bać roſtropnie? Albowiem człowiek ſpráwiedliwy powinie mieć dwie nodze duchowne, to ieſt żądze wiekuiſtych rzeczy, á obrzydzenie świeckich. W pierwſzych ma być roſtropność, żeby nie prágnął wiekuiſtych rzeczy dla czći ſwoiey więcey, ániżeli dla Bożey; przeto wſzytkie żądze ſwoie niechay położy wedle woli y czći Bożey. W drugim ma bydź przeſtroga, żeby obrzydzenia świeckie nie było nie rozumnie, álbo dla niećierpliwośći życia, y przypadkow przećiwnych, álbo dla gnuśnośći w pracy Boſkiey. Przeto w tym niechay będźie przeſtrogá, żeby obrzydzenie świeckie było dla żądze lepſzego żywotá, y dla obrzydzenia grzechow. Przeto Biſkup, ieśliby miał te dwie nodze, boiąc ſię też, że one grzechy z ktorych ſię poprawił, może bydź że nie dobrze ſię poprawił, y ſzedł tą drogą przykrą, y ćierniſtą. Y ieſzcze przeſtrzegam go ze trzech nieprzyiaćioł, ktorzy ſą ná drodze. Pierwſzy záiſte nieprzyiaćiel ſzepce w uſzy iego: Drugi ſtoi przed nim gotowy wykłoć mu oczy iego: Trzeći leży przed nogámi iego krzycząc bárdzo, y máiąc ſidło áby uśidlił nogi iego, ieśli by ſię ná wołánie iego wyſoko podnioſły. Pierwſzy tedy nieprzyiaćiel, ſą ludźie oni, álbo nátchnienia one diabelſkie, ktore ták poduſzczáią Biſkupá: Czemu ták chodźiſz pokornie, y ściſło? czemu ták wielkie bierzeſz ná ſię prace? czyli ty chceſz bydź Swiętſzy nád drugich ábyś to czynił, czego żaden nie czyni? obroć ſię ráczey ná drogę roſkoſzną, ktorą ich bárdzo wiele chodźi, ábyś ſnádź márnie nieuſtał; co tobie do tego ieśli ludźie dobrze żyią, álbo źle? co tobie po tym gniewáć ich

ná ſię:

ná ſię: u ktorych mogł byś czći doſtąpić, y miłośći, ieśli ćiebie nie obrażáią, áni twoich? co tobie do tego ieśli Páná BOGA obrażáią? day im raczey podárki, y bierz, záżywáy czći twoiey, y przyiáźni ludzkiey, żebyś zárowno mogł część ludzką mieć, y Niebo otrzymáć. O to táki nieprzyiaćiel ſzepce, y ſzeptał wielom w uſzy, y dla tego pochodni wiele, ktore miáły świecić w ćiemnośćiách, ſtáły ſię ſáme ćiemnośćiámi, y złoto czyſte, obroćiło ſię w błoto. Drugi nieprzyiaćiel, ktory kole w oczy, ieſt piękność świetcka, y dźierżáwy źiemie, doſtátek rzeczy, y ſzat, fawory ludzkie, y honory: álbowiem gdy tych rzecy prágniemy, y podáią ſię nam, ták zálepiáią oczy duſzne, y rozumu, że ſłodſza rzecz zda ſię im bydź ſtać z Sámſoně u młyná świetckiego, ániżeli z Oblubienicą Kośćiołem przy rádźie ſtáránia páſterſkiego: nád to y miłość Boża ieśli iáka byłá, ná ten czás tym więcej źiębnićie, do grzechu bieży ſię beſpieczniey, y lekce bywa ważony popełniony grzech. Dla tego gdy Biſkup ma potrzeby ſwoie, y poſtánowioną pewną liczbę ſług ſwoich, czymby uczćiwość ſwoię, y zwierzchność záchować mogł, niechay ſię kontentuie, iáko nápiſáno ieſt: Niech będą obyczáie wáſze bez łákomſtwá, kontentuiąc ſię miernemi rzeczámi; bo żaden ſłużąc żołnierſką Pánu BOGU ze wſzytkiego ſercá niema báwić ſię świetckiemi rzeczámi tylko przećiwko woli ſwoiey dla czći Bożey. Trzeći nieprzyiaćiel ma śidłá ſwoie, ktory woła ták: czemu ſię ták upokarzaſz? ktory nád inſzych możeſz bydź uczczony; prácuy że tedy ábyś poſtąpił wyżey ná ten czás obfitować, y więcey dawáć będźieſz mogł: bądźże tedy Xiędzem, żebyś ſiedźiał z pierwſzymi: bądź Biſkupem, á po tym Arcybiſkupem, y inſzym, ábyś większego doſtał odpocznienia większey uſługi, y większey czći, ná ten czás inſzych rátować będźieſz mogł, y bárdźiey ſię ćiebie będą bać, y od wielu ućieſzony więcey będźieſz. Gdy ſię tedy umyſł tákiemi pobudkámi zábawia, ná tych miaſt podnoſi ſię nogá nie oſtrożnie do pożądliwośći, y wynáyduie ſię ſpoſob do poſtępowánia w zacnieyſzy ſtan; y ná tę czás umyſł ták wikle ſię śidłámi pożądliwośći, y pieczołowánię doczeſnym, że záledwie powſtáie. Y nie dźiw: piſmo bowiem mowi, że kto Biſkupſtwá, álbo Kápłánſtwá prágnie, dobrey ſpráwy prágnie. Coż ieſt ono dobro? záprawdę prácować dla duſze, y czći Bożey, prácować dla wiecznych rzeczy, á nie dla doczeſnych: teraz záś wſzyſcy czći prágną, á nie prace, ktora iednák nie ieſt czćią, ále utrapieniem. Gdźie bowiem nie máſz ćiężáru prace Boſkiey, tám nie idźie część duſzy u Páná BOGA. Dla tego Biſkup niechay ſię nie ſtára o wyżſzy ſtopień, áni inſzego nád ten ktory ma, nie prágnie, bo śidło zákryte ieſt w źiemi, y oſzukánie ná ścieſzce tego, ktory chodźi: przeto pożyteczna ieſt, ábyſtał w ſtanie tym ktory ma, áż by ſię Pánu BOGU podobáło opátrzyć go czym inſzym, álbo przełożonym wyżſzym Kośćiołá, roſka załby dla większey czći Bożey; o tym ſię iuż powiedźiáło, y rádá, y przeſtrogá nieiáka pełna miłośći dáłá ſię. Teraz tedy chcemy mowić, co Biſkup ma czynić wedle Páná BOGA? On álbowiem powiniē Biſkupią Infułę mieć ná rámionách ſwoich w wielkiey ſtraży, nie przedawáć iey zá pieniądze, nie pozwaláć iey inſzym dla boiáźni, nie trácić iey dla niedbálſtwá, y gnuśności. Co álbowiem znáczy koroná, álbo Infułá? tylko moc Biſkupia, to ieſt poświącáć Kápłany, ſtrofować błądzących, náuczáć ſłowem y przykłádem ſwoim nie umieiętnych. Coż záś, to ieſt ſtrzedz z pilnośćią Infuły? tylko uſtáwicznie uważáć iákowym ſpoſobem wźiął tę zwierzchność, ná co by ią orrzymał, y co iey będźie czynił? Ieśli tedy uważáć będźie chćiał iáko ią otrzymał, niech naprzod z pilnośćią pátrzy ieśli oney zwierzchno-

śći prágnął dla śiebie ſámego, czyli dla Páná BOGA: ieśli dla śiebie, niechay ſię lęka rozumnie, ieśli záś dla Páná BOGA, záſługuiąca rzecz ieſt y duchowna: ieśli záś chce ſię przypátrzyć ná co otrzymał zwierzchność, y godnoć, zá prawdę ia mu powiem: to ieſt ná to, áby był pośieſzyćielem duſz, y wybáwićielem zaſługámi ſwymi, z ktorych iałmużn żyie, áby był karmićielem ubogich, y Oycem u bogátych, wſpomozyćielem Bożym w duchownych rzeczách, y żárliwy dla Páná BOGA. Jeśliby záś chćiał wiedźieć o pożytku zwierzchnośći ſwoiey, to pięknie pokázuie Páweł Swięty, ták mowiąc: kto by dobrze ſłużył, dwoiáką będźie miał część, to ieſt ćieleſną, y duchowną. Kto záś ma Biſkupią ſzátę, á nie żywot, kto ſzuka czći, á zániedbywa prácowánia, ten dwoiákiego zelżenia będźie godźien. Coż tedy to znáczy? że zwierzchność nie może bydź przedawána, tylko że Biſkup wiádomie nie ma bydź świętokupcą, áni inſzym tego dopuſzczáć ieśliby wiedźiał: Nie poświácáć inſzych, áni ſtánowić ná godnośći dla pieniędzy, y nie odprawowáć urzędu ſwego dla czći ludzkiey, y faworu, áni dla przyczyn ćieleſnych podwyżſzáć onych, ktorych by wiedźiał tego bydź nie godnych, y złeg żywotá. Coż záś to ieſt, że niema inſzym pozwaláć mocy ſwoiey dla przyiáźni, tylko że nie ma grzechow cudzych przeglądáć dla fałſzywego miłoſierdźia, nie milczeć dla przyiáźni, nie nośić ná grzbiećie ſwoim grzechow cudzych, ktorych może, y powinien ſtrofowáć dla iákiey ćieleſnośći: álbowiem Biſkup ieſt ſzpieg Páński, y dla tego krew zmárłych będźie ſzukána z rąk śpiegá, ieśli widźiał niebeſpieczeńſtwo, á nie wołał, álbo że záſypiał á nie ſtárał ſię o to. Że záś Biſkup nie ma trácić korony, álbo infuły dla niedbálſtwá, to znáczy, że Biſkup nie ma tego inſzym pozwaláć odprawowáć, co on ſam oſobą ſwoią powinien czynić, y czynić może, áni dla leniſtwá ſwego, miáſto odpoczynku nie ma tego opuſzczáć, co on ſąm z lepſzym pożytkiem, á nizeli inſzy, może wypełnić: áni też ma bydź nie wiádomy żywotá ich, ktorym zleca urzędy ſwoie, ále bádáć ſię ma ták táiemnie, iáko y iáwnie o żywot tych, ktorym porucza, y iáko záchowuią ſprawiedliwość: bo urząd Biſkupi nie ieſt dla odpoczynku, ále dla ſtárániá pilnego, y prace. Gdy tedy Biſkup (iákom iuż powiedźiał) dobrze będźie przeſtrzegał infuły, potrzebá też żeby miał pod rámionámi ſwymi ſnopek kwiatkow, ktorymiby wabił owce ták dálekie, iáko y bliſkie. Zwykł bowiem dobry páſterz kwiatkámi, y śiáne wabić zá ſobą owce ſwoie. Co to ieſt tę ſnopek kwiatkow, tylko przepowiádánie Boſkie, ktore przynależy Biſkupowi? co záś ſą rámioná dwoie? tylko ſprawá dwoiáka, to ieſt czynić dobre uczynki iáwne dla pobudki inſzych, y tákże czynić dobre ſprawy potáiemnie dla boiáźni Bożey, y dla przykłádu pobliższych. Przeto ieżeli opowiádánie ſłowá Bożego złączy ſię z tymi dwiemá ſprawámi, bárdzo piękny będźie ſnopek kwiatkow, zá ktorym owce pobliższe w Biſkupſtwie iego weſoło pobiegną; owce też ktore ktore oddalone ſą, ſłyſząc ſławę iego, chętnie będą go prágnęli: y dla ſłow dobrych, y dla ſpraw miłoći, ktore idą zá ſłowámi. Albowiem te ſą naywdźięcznieyſze kwiáty dla záchęcenia owiec, to ieſt czynić cnotliwe ſprawy, y inſzych tego nauczáć nie w wielomownéy umieiętnośći, ále w máłych ſłowách, á miłośći pełnych. Albowiem nie przyſtoi, áby Káznodźieia Boży był niemy, á bádácz domu Bożego ślepy. Jeſzcze też iedney rzeczy nie doſtáie Biſkupowi: gdy bowiem on przyidźie do bramy, przynależy mu cokolwiek ofiárować naywyżſzemu Krolowi: przeto dáiemy mu rádę, niechay ofiáruie Krolowi naczynie, w ktorym ſię on kocha, á ono próżne, y ozdobione. Naczynie tedy Biſkupowi miłe, ſerce iego ieſt; to tedy niech odda, y ofiáruie BOGU ze wſzytkim przyo-

zdobione

zdobione cnotámi, ále prożne od woli właſney, y od miłości cieleſney, y ták nátenczás kiedy ſię Biſkup przybliży do bramy zábieży mu woyſko świetne, ſam BOG, y Człowiek przyimie go. Anyołowie też ná ten czas będą mowić: O Pánie BOZE! oto Biſkup, ktory był czyſty w ćiele, y w Kápłáńſtwie ſzczery, Apoſtolſki w przepowiádániu, Biſkup czuyny w urzędźie ſwoim, pożyteczny, y mężny w ſpráwowániu, pokorny w zwierzchności: oto, ktoregośmy prágneli dla czyſtości iego, y przeto ſtáwiamy go przed toba, bo prágnął ćiebie dla miłości twoiey. Tedy rzekną duſze Swięte w Niebie mieſzkáiące: o to Pánie Boże! weſele náſze ieſt w tobie, wſzákże weſelimy ſię też y z tego Biſkupá, bo kwiatek nośił w uſtách, ktorym wabił wiele owiec, kwiatek nośił w rękách, ktorym pośilał przychodzące owce, kwiatki rozeſłał mięſzkáiacym dáleko, ktorymi w zbudzał ſpiące owce: á przeto ze kwiatkámi ſłow ſwoich przymnożył choru náſzego, weſelemy ſię dla tego. Weſel ſię y ty Pánie Boże w człowieku tym, y ze czći iego, bo náde wſzytko prágnął ćiebie. Ná ten czás też będźie mowił Biſkupowi Pan dawcá chwały: o przyiaćielu! przyſzedłeś mi ofiárować naczynie ſercá twego, prożne od ćiebie, y prágnąłeś nápełnić one ze mnie. Przeto podź, á ia ćiebie nápełnię mną ſámym, ty bądź we mnie, á ia w tobie: chwałá álbowiem twoiá, y rádość nigdy nie będźie miáłá końcá.

PANNA MARYA oznáymuie Oblubienicy modłącey ſię zá *Jednym przyiaćielem ſwoim, ktory ná ten czás vmárł, że pierwey ániżeli ćiáło iego będźie pogrzebione, duſsá iego będźie w prowádzona do chwały wieczney.*

ROZDZIAŁ CXXVII.

GDy ſię modliłá Oblubienicá zá nie iákim ſtárym Kápłánem puſtelnikiem zacnego żywotá, y wielkich cnot, á przyiaćielá ſwego, ktory ná ten czás zſzedł z tego świátá, y iuż był położony ná márách w Kośćiele, áby był pogrzebiony. Ná ten czás záraz támże pokazáłá ſię Pánna MARYA, ták mowiąc: pátrz Corko, y wiedz ze duſzá tego puſtelniká przyiaćielá mego záraz iákoſkoro wyſzłá z ćiáłá iego, weſzłá by byłá w Niebo, tylko że nie miáłá doſkonáłey żadze przy śmierći przyiść do obecności Bożey, y do iego widzenia, y dla tego teraz zátrzymána ieſt w onym czyſcu żadze, gdźie nie máſz żadney męki, tylko ſámo prágnienie przyiść do Páná BOGA. Ale iednák wiedz że pierwey niż ćiáło iego będźie pochowáne, duſzá iego będźie wprowádzona do chwały.

PRZYDATEK.

POwiedz powtore onemu ſtárcowi nabożnemu: przez długi czás byłeś ná puſzczy, y czyniłeś pożytek, ktory mi ſię popobał, obracáiąc beſtye w owce, y Lwy w báránki: teraz ſtoy ſtátecznie w mieśćie, w ktorym ulice ſą pone krwią Swiętych moich, bo uſłyſzyſz ſąd, y nagrodę twoię obaczyſz. Co uſłyſzawſzy, záraz záchorował, y nie długo po tym umárł. Ten Brát Zakonu S. Benedyktá prośił Swiętey BRYGITTY, áby ſię dowiedźiáłá u Pá-

ná Boga, żeby miał o hábićie swoi wiádomość pewną, bo się bárdzo fráſował, że rozmáitych hábitow zbytnie záżywano w zakonie Swiętego Benedyktá: przeto gdy byłá wzáchwyceniu Swięta BRYGITTA, rzekł iey SYN BOZY: Powiedźiałem ći pierwey, to ieſt w Xiędze trzećiey w Rozdźiale 20. y 22. że ſługá moy Benedykt miał ćiáło ſwoie iáko wor, ktory miał pięćiorákie ſzáty. Pierwſza ſuknia byłá oſtra, ktora hámowáłá ćiáło, y nierządne pobudki, żeby nie brykáło, y nie wyſtępowáło z gránic ſwoich: Druga proſta kápicá, niewydworna, áni też fałdowána, ktoraby okrywáłá, y ogrzewáłá ćiáło, żeby pátrzącym nie byłá okropność. Trzećia byłá ſzkáplerz, żeby do roboty ręczney prędſzy y gotowſzy był: Czwatta ſzátá było okryćie nog, żeby był prędſzy w chodzeniu ná drodze Bożey: Piątá byłá pas pokory, ktorym opaſawſzy ſię, precz odrzucał zbytki, y tym lepiey odpráwował zwyczáyną i ná znáczoną robotę. Teraz záś bráćia ieg̊ ſzukáią ſzat, ktore pobudzáią wſzeteczē ſtwá, y brzydzą ſię oſtrośćią; ſzukáią odźienia, ktoreby ſię podobáło ludźiō, y ktore ćiáło prowádźi do ćieleſnośći. Albowiem miáſto kápice, biorą ſzátę ták fałdowáną, ták ſzeroką, y długą, że ráczey zdáią ſię bydź pyſzni, ániżeli zakonni ludźie pokorni: miáſto ſzkáplerzá, máią krotką ſuknią przed ſobą, y zá ſobą, á ná głowie czapek záżywáią iáko świetcy, żeby ſię im przypodobáli; y ták áni ſą podobni ludźiom świetckim, áni też prácuią z pokornemi ſługámi Bożymi. Nogi záś ták przybieráią, y ták ſię opáſuią páſem, iáko ći, ktorzy ſię gotuią do tańcá, á nie do prace. Dla tego zakonnik, ktory chce bydź zbáwiony, niechay uważa, że regułá Swiętego Benedyktá mego dopuſzcza im mieć potrzeby z ſkromnośćią, pożyteczne rzeczy, á nie zbyteczne, uczćiwe y potrzebne, wſzytkie rzeczy pokorne á nie pyſzne. Co bowiem znáczy kápicá, tylko mieć nád inſzych więkſzą pokorę? co záś znáczy káptur grubey kápice, tylko pogardę nieiáką mieć przećiwko obyczáiom świetckim? ále czemu teraz Zakonnicy záżywáią kápturow ſuptelnych, tylko że ſię wſtydáią podłych rzeczy, á żeby ſię zgadzáli z świátem? co záś zá ozdobę ma ogon u kápy, y co z tego zá pożytek, tylko nie iáka chlubá y dworſtwo przećiwko ozdobie zakonney? co záś czyni kápá fałdowána, więcey á niżeli kápicá, tylko żeby zakonnik tułáiąc ſię, ozdobnieyſzy, y zaćnieyſzy zdał ſię bydź? wſzákże iednák choćby káppy podłey, y uczćiwey záżywał dla iákiey przyſtoyney potrzeby, nic by to nie ſzkodźiło obyczáiom dobrym, ále przyſtoynieyſza by byłá kápicá pokory, áby káżdy z hábitu ſwego był poznány, ktorego by zakonu był zakonnik. Jeśliby záś zakonnik chorował ná głowę, álbo żeby był źimnego przyrodzenia, nie zgrzeſzył by ieśliby miał przyſtoyne, y podłe odźienie pod kapturem kápicę, nie zwierzchu, boby to był znák lekkośći, y prożnośći. Odpowiedźiáłá Swięta BRYGITTA: o Pánie! nie obrażay ſię, że ćię ſpytam: Izali oni bráćia grzeſzą, ktorzy záżywáią hábitu tákiego z dozwoleniem ſtárſzych, y ze zwyczáiu poſtánowienia przodkow? ktorey odpowiedźiał Pan BOG: dyſpenſácya (mowi) dobra ieſt, ieśli z dobrey intencyey pochodźi; álbowiem niektorzy dyſpēſuią zárliwośćią ſpráwiedliwośći, drudzy z fałſzywego pożáłowánia, y z nieuczćiwego dopuſzczenia: drudzy z lekkośći obyczáiow ſwoich, y z áffektu áby ſię podobáli ludźiom: drudzy dyſſymuluią to, bo nie máią Boſkiey miłośći. Ale u mnie ieſt oná dyſpenſácya wdźięczna, ktora nie przećiwia ſię pokorze: y ono pozwolenie ważne ieſt ktore potrzebne rzeczy dopuſzcza, á zbytkow y w naymnieyſzych rzeczách zákázuie. Jeſzcze pytáłá Swiętá Brygittá: o Pánie BOZE moy! co ieſt, ieśli ktorzy nie wiedzą, co by lepſzeg̊, i przyſtoynieyſzeg̊ było w regule, izali też y oni grzeſzą? odpowiedźiał

CHRY-

CHRYSTUS: iákoż może nie wiedźieć Profeſſor reguły, ktora ná káżdy dźień bywa czytána, y ſłyſzána? z ktorey ſię náucza zakonnik pokornym, y poſłuſznym bydź, y hábit mieć z podłych rzeczy nie z miękkich, y hábitu záżywáć przykładnego, nie pyſznego. Albo ktorego ſumnienie ták przeſtrone ieſt, żeby ſię nie rozumiał bydź Profeſſorem pokory, y całego ubóſtwá? przeto on ieſt zákonnikiem Swiętego Benedyktá, ktory więcey poſłuſzny ieſt regule, ániżeli ćiáłu; ktory án hábitẽ, ániobyczáiámi nikomu ſię podobáć nie prágnie, tylko ſámemu Pánu BOGU, ktory ná káżdy dźień prágnie umrzeć, y gotuie ſię ná zeiśćie z tego świátá, ſtára ſię iáki by oddał ráchunek z reguły Swiętego Benedyktá.

***

Odpowiedź Mátki Pánny do Oblubienice Synowſkiey *Modlącey ſię zá nie ktorym puſtelnikiem ſtárym, ktory był w wątpliwośći, ieśliby to byłá rzecz przyięmnieyſſa Pánu BOGU, áby on záżywał ſłodkośći w poćiechách duchownych, nie wychodząc nigdy z puſtyni, czyli żeby pod czás wychodźił z puſzczy, dla zbáwienia duſs bliźnich?*

ROZDZIAŁ CXXVIII.

MAtká Boża mowi: powiedz onemu Kápłánowi ſtáremu Puſtelnikowi, przyiaćielowi memu, ktory iákoby przećiwko woli ſwoiey, y pokoiowi duſze ſwoiey, zięty wiárą, y nabożeńſtwẽ bliźnich, niegdy opuśćiwſzy cellę puſtelniczą, y ſwoiey bogomyślności pokoy z miłości wychodźić z puſzczy między narody, áby dawał rády duchowne tymże ludźiõ bliźnim; zá ktorego przykładem, y rádą zbáwienną, wiele duſz do P. Bogá náwracáia ſię, y ktorzy ſię iuż náwroćili, do wyżſzych cnot poſtępuią. Ktory pokornie wątpiąc o chytrośći, y zdrádliwym oſzukániu czártowſkim, ćiebie proſił o rádę z pokorą, y proſił ábyś ſię modliłá zá nim, á zwłaſzczá o to, ieśliby ſię to Pánu BOGU więcey podobáło, żeby ſię on ſam zábawiał ſłodkośćią kontemplácyey, álbo ieśli by wdźięcznieyſza byłá Pánu BOGU táka miłość bliźnich. Powiedźże mu ode mnie ták, że y owſzem Pánu BOGU więcey ſię podoba, że iáko powiedźiano ieſt, pod czás on niechay wychodźi z puſtyniey, y niech idźie do odpráwowánia dla bliźnich tákich uczynkow miłości, użyczáiąc im cnot, y łaſk, ktore on ma od Páná BOGA, żeby ſię oni z tego náwracáli, y trzymáli ſię mocniey Páná BOGA, y żeby ſię ſtáli uczeſtnikámi chwały iego, á niżeli kiedy by w celli ná puſzczy tẽ puſtelnik poćiechámi ſwymi duchownymi zábawiał ſię. Do tego powiedz że z tákiey miłości, większą zaſługę odpłáty będźie miał on w Niebieśiech; przećie iednák gdy będźie wychodźił ná odpráwowánie miłości tákiey, áby zá rádą, y wolą ſwego ſtárſzego Oycá duchownego wychodźił. Jeſzczepowiedz mu, że ia chcę áby on ich przyiął zá ſyny ſwoie duchowne, áby byli rádą iego rządzeni wſzyſcy puſtelnic y wſzytkie zakonniczki ktore ſą w zákonieniu niegdy ſyny duchowne onego przyiaćielá mego puſtelnikà, ktory umárł; y niechay rządźi ich wſzytkich ſwoią pełną miłości rádą duchownie, y cnotliwie, iáko on zá żywotá ſwego rządźił y ſpráwował ich, bo ſię ták podoba P. BOGU. Yieśli by go oni zá Oycá przyięli, y onego by pokornie ſłuchálí w żyćiu puſtelniczym, y duchownym,

tedy on będźie im Oycē, á ia ich będę Mátka. Jeśliby záś krory z nich nie chćiał go przyiáć zá Oycá duchownego, álbo nie bydź posłuſznym, tedy lepiey będźie tákiemu niepoſłuſznemu, żeby záraz odſzedł od nich, á niżeliby więcey miał mieſzkáć z niemi. Jednák że niechay idźie tenże przerzeczony przyiaćiel moy do nich, y niechay ſię wraca do celle ſwoiey ilekroć mu ſię będźie zdáło, záwſze iednák zá rádą, y wolą ſwego oycá ſtárſzego.

Po dwoch lećiech od czáſu iáko miáłá Oblubienicá widzenie *O źwierzęćiu, y o rybie, o czym ſię wyżey piſáło w teyże czwartey Xiędze, w drugim Rozdźiale, CHRYSTUS pokázawßy ſię iey, wykłada przerzeczone widzenie ſkryte bárdzo iáśnie, y znácznie, powiádáiąc że źwierze y rybá przez grzeßniki, y pogány znácza ſię, przez te záś ktorzy ich łowią ludźie ſprawiedliwi, y cnotliwi.*

ROZDZIAŁ CXXIX.

SYN BOZY mowi do Oblubienice, mowiąc: Powiedźiałem ći pierwey, że prágnę ſercá zwierzęcego, y krwie rybiey. Co tedy ieſt ſerce zwierzęce? tylko oná duſzá ukochána, y nieśmiertelna Chrześćiáńſka, ktora więcey mi ſię podoba, á niżeli wſzytkie rzeczy, ktore ſię zdádzą bydź ná świećie, bárdzo wdźięczne. Co záś ieſt krew rybiá? tylko miłość doſkonáłá do Páná BOGA. Przeto ſerce powinno mi bydź oddáne rękomá czyſtemi, krew záś w náczyniu przyozdobionym, bo czyſtość Pánu BOGU, y Anyołom podoba ſię: y iáko perłá w pierśćieniu, ták czyſtość przyſtoyna ieſt do káżdego uczynku dobrego: miłość záś Boſká ma bydź oddawána w náczyniu przyozdobionym, bo duſzá pogáńſka iáko náczynie świećić ſię, y goreć ma pałáiącą miłością ku Pánu BOGU, przez ktorą wierni, y niewierni iákoby iedno ćiáło przyłączáia ſię do głowy ſwoiey, to ieſt do Páná BOGA. Przeto kto by prágnął oddáć mi ſerce Chrześćiániná zátwárdziáłego w grzechu, ktory ieſt iáko zwirzę, krore bezrozumá poſłuſzeńſtwá biegáiąc, w grzechách, y pożądliwośćiách, ſwoich żyiąc, má ręcę ſwoie przebić dłotem oſtrym, bo ná ten czás áni miecze, áni ſtrzáły nie przemogą. Co záś ſą ręcé człowieká ſprawiedliwego? tylko ſprawy iego ćieleſne, y ducowne. Ciieleſna álbowiem ręká, to ieſt prácować, y ſkromnie dodawáć ćiáłu potrzeb: Duchowna záś ręká, ieſt pośćić y modlić ſię, y inſze rzeczy tym podobne czynić. Przeto żeby káżda ludzka práca byłá ſkromna y roſtropna, ma bydź przebita boiáźnią Boſką: álbowiem káżdey godźiny powinien człowiek myśleć, że Pan Bog ieſt obecny záwſze, y ma ſię lękáć, żeby mu łáſká dána nie byłá odięta, bo bez pomocy Boſkiey człowiek nic nie może, á záś iego miłośćią wſzytko może. Jáko tedy dłoto czyni dźiury do wkłádánia rzeczy, ták boiáźń BOZA wſzytkie ſprawy gruntuie, y gotuie drogę Boſkiey miłośći, y wabi Páná BOGA ná wſpomożenie: dla tego niechay będźie człowiek boiáźliwy we wſzyſtkich ſpráwách ſwoich y roſtropny, bo ácżkolwiek oboygu prace potrzebá ták duchowney, iáko yćieleſney, wſzákże

wſzákże bez boiáźni, y roſtropności nie ieſt pożyteczny; bo nieroſtropność, y gorne rozumienie wſzytko pſuie, á dobro do trwánia odeymuia. Kto tedy prágnie zwyćiężyć twárdość zwierzęćią, niechay będźie nie odmienny w uczynkách ſwoich, roſtropny, y ſtáteczny w boiáźni, y w nádźiei wſpomożenia Bożego; y niech uśiłuie ile może, á Pan BOG da wſpomożenie skruſzywſzy ſerce zátwárdziałe. Ma też przyiaćiel moy záſłonić oczy ſwoie powiekámi wielorybá z mocnym kliem, áby dla weyrzenia Bázyliſzkowego nie umárł. Coż żáś ſą oczy mężá ſpráwiedliwego? tylko dwoiákie upátrowánie iego codźienne, to ieſt uważánie dobrodźieyſtw Bożych, y poznánie ſámego ſiebie; uważáiąc bowiem dobrodźieyſtwá Boże, y miłośierdźia iego, niechay ſię przypátruie nikczęmności ſwoiey, y niewdźięczności własney zá dobrodźieyſtwá Boże. A gdy umyſł czuie że záſłużył ſąd, niechay záſłoni oczy uważánia ſwego powiekámi wielorybá, to ieſt wiárą, y nádźieią Boſkiey dobroći, áby ſię nie roſpuſzczał myśląc o miłośierdźiu Bożym, áni żeby nie wątpił myśląc o ſądzie iego. Iáko bowiem powieki wielorybá lekkie ſą iáko mięſo, áni twárde iáko kość, ták człowiek między miłośierdźiem Bożym, y ſądem iego niechay będźie umiárkowány ſtátecznie, ſpodźiewáiąc ſię miłośierdźia, y roſtropnie lękáiąc ſię ſądu. Niechay ſię weſeli z miłośierdźia, á dla ſpráwiedliwego ſądu niechay poſtępuie z cnoty w cnotę. Przeto kto ták ná káżdy dźień ſtoi między miłośierdźiem, y ſądem, nádźieią, y boiáźnią, nie może ſię lękáć oczu zwierzęcych. Co tedy ſą oczy zwierzęce? tylko mądrość świecka, y powodzenie doczeſne. Mądrość bowiem świecka, ktora do pierwſzego oká zwierzęcego przyrownywa ſię, ieſt iáko wzrok Bázyliſzká, bo ſię ſpodźiewa tych rzeczy, ktore widźi, y nagrodáiey ieſt ná tych miaſt zgotowána, bo prągnie ginących rzeczy. Mądrość záś Boſka ſpodźiewa ſię onych rzeczy, ktorych nie widźi, powodzenia świeckiego nie ſzuka, pokorę y ćierpliwość miłuie, nágrody nie ſzuka tylko wieczney. Drugie oko zwierzęce, ieſt powodzenie świeckie ſzczęśliwe, ktorego źli ludźie prágnąc, niebieſkich rzeczy zápámiętywáią, y w nienáwiśći máią, y przećiw Pánu BOGU zátwardzáią ſię. Przeto wſzelki człowiek, krory prágnie zbáwienia bliźniego, niechay przyłoży oczy ſwoie z roſtropnośćią do oczu zwierzęcych, to ieſt bliźniego, przepowiádáiąc mu dobrodźieyſtwá miłośierdźia Bożego, y ſądy iego; przykładáiąc do ſłow świeckich ſłowá mądrośći Boſkiey, pokázuiąc trwáły żywot powśćiągliwośćiludźiom niepowśćiągliwym, pogardzáiąc bogáctwy, y hynorámi doczeſnymi dla miłośći Bożey, przepowiádáiąc z wielką chęćią, y to, co ſię przepowiedźiáło, wypełniáiąc; bo żywot duchowny potwierdza ſłowá, y przykłády świętо więcey pomagáią, á niżeli świegotliwa wymowá bez uczynkow. Albowiem ktorzy dobrodźieyſtwá Boże, y ſądy iego záwſze máią ná pámięći, ktorzy ſłowá Boże uſtáwicznie máią w uſtách, y one uczynkiem wypełniáią, y gruntowną nádźieię máią w dobroći Bożey, nie mogą im nic ſzkodźić końce mieczow nieprzyiaćielſkich, to ieſt chytre wynálazki ludźi świetchich, ále ſami poſtąpią, y dla miłośći náwroca błądzących do prawdźiwey miłośći Bożey. Ktorzy ſię záś z łáſki pyſznią, y z wymowy ſwoiey ſzukáią pożytku, żyiący umieráią. Oczy też máią bydź przyłączone ſercu, bo miłość Boſka záwſze ſię mákłáść przed oczy; to ieſt rozmyśláiąc, iáko BOG ſtawſzy ſię Człowiekiē upokorzył ſię, iáko przepowiedáiąc ćierpiał głod, y prągnienie, i pracą iáko záwieźſzony, ná krzyżu y umárł, zmartwychwſtał, y wſtąpił ná niebioſá. Te oczy, to ieſt miłość ma ſzerokość y gładkość, kiedy umyſł gotowy ieſt ćierpieć z chęćią przećiwne rzeczy

náſtępuiące: kiedy nie ſzemrze przećiwko ſadom Bożym, áni ſię trapi z ućiſkow, ále własną wolą, y wſzytko ćiáło kłádźie pod wolą, y pod rządzenie Boſkie. O Corko! ia byłę błácha bárdzo mocna, kiedy ná krzyżu rozćiągniony iáko by zápomniawſzy męki moiey, y ran moich, modliłem ſię zá nieprzyiaćioły moie. Maią też bydź zámknione nozdrzá, y zámknawſzy uſtá, potrzebá bieżeć do żwierzęćia: bo iáko przez nozdrzá wchodźi y wychodźi tchnienie, ták przez żądze ludzkie wchodźi żywot, y śmierć do duſze: przeto iáko od śmierći, ták y od żądz złych potrzebá ſię wárować, żeby nie wchodźiły do duſze, ábo ieśliż weyda, żeby ſię tám nie báwiły. Przeto kto ſtánowi u ſiebie przykre rzeczy zwyćiężyć, niechay pátrzą ná pokuſy ſwoie, y niechay przeſtrzega, áby przez nierządne żądze nie umnieyſzáłá ſię żárliwość Boſka, bo zupełna żądza, y żárliwością Boſka, y ze wſzeláką ćierpliwością potrzebá bieżeć do grzeſznika wcześnie, y nie wcześnie áby ſię náwroćił: y gdźie ſpráwiedliwy człowiek nic nie ſprawuie mowa, ábo nápominániem, tám żárliwością potrzebá nágradzáć, y uſtáwiczna modlitwa. Nád to żwierzę obiemá rękomá potrzebá uchwyćić, bo zwierzę ma dwie uſzy; iedno, ktorym rádo ſłucha roſkoſzy ſwoiey, á drugie, ktore záty ká, żeby nie ſłyſzáło pożytecznych rzeczy duſzy ſwoiey; ták też przyiaćielowi Bożemu pożyteczna rzecz ieſt mieć dwie ręce duchowne, iáko pierwey miał ćieleſne, ále one niechay ma przebite. Iedná ręká niechay będźie mądrość Boſka, ktorą niechay pokazuie grzeſznikowi wſzyſtkie rzeczy bydź márne świátá tego, y upádłe, y ktory ſię w nich koeha, záwodźi ſię; y nie będźie zbáwion, bo wſzyſtkie rzeczy wedle potrzeby pozwolone ſą, á nie dla zbytku. Druga ręká niechay będźie przykład dobry, y dobre uczynki: bo dobry człowiek ma to czynić, czego naucza, áby ſłuchaiący przykładem iego utwierdźili ſię, bo wiele ich náuczaią, á przykładu z ſiebie ſamych nie dáią: ci ſą, ktorzy bez wapná murują w oźiębłości duſze ſwoicy, ná ktorych przyidźie náwálność; gdyżáraz rozſypuią ſię. Skurá też zwierzęca, ktora ieſt iáko krzemień, potrzebá do niey młotá, y ogniá, álbowiem przez ſkurę znáczy ſię pokazánie, y oſzukánie w ſpráwiedliwości. Zli záiſte, że dobremi nie chcą bydź, á prągną żeby ich zá tákich miano, iákiemi nie ſą, y zá chwalebnych prągną bydź poczytáni, á nie chcą zacnie żyć; z wierzchu pokázuią świątobliwość, y zmyśláią ſpráwiedliwość, ktorey żadnym ſpoſobem nie máią ná umyśle; y dla tego zá udániem zmyśloney ſpráwiedliwości, y świątobliwości, ták ſię pyſznią y zátwardzáią iáko krzemień, że áni ſtrofowániem, áni pokazániem iáſnym, złości ich ſię nie miękczą. Dla tego ſługá Boży w tákowych rzeczách niechay zázywa młotu, to ieſt ſurowego ſtrofowánia, y ogniá, to ieſt Boſkiey modlitwy, áby źli ſłowem prawdy byli zwyćiężeni, y powolnieyſzemi ſtáwáli ſię od zátwárdziáłości ſwoiey, y prywatna modlitwą niechay ſię zágrzewáia, y zápaláia do BOGA, y do poznánia ſámych ſiebie; iáko uczynił Swięty Szczepan: on álbowiem mowił nie to co ſię podobáło, ále prawdźiwe rzeczy, nie pochlebne, ále przykre; nád to modlił ſię zá niemi do PANA BOGA, y dla tego pożytek odnioſł, y wiele ſię ich poprawiło dla niego. Przeto ktokolwiek boiáźnią Bożą przebiia uczynki rąk ſwoich, y nákrywa oczy upátrowánia miernością, y błácha żelázna záſłániaſerce ſwoie záſtykáiąc nozdrzá, y ták przynoſi mi ſerce zwierzęćiá. Ia BOG dam mu ſkarb nayroſkoſznieyſzy, z ktorego roſkoſzy wzrok nie fátyguie ſię, ktorego wdźięcznością ucho nie ſłábieie, ktorego zázywániem nie może ſię náſyćić prągnienie; z ktorego dotykánia żádney nie bywa boleści, ále duſzá będźie zázywáłá weſela, y obfitości wiekui-

kuiſtey. Rybá záś znáczy pogány, ktorych łuſki ſą bárdzo mocne, bo w grzechách y złośćiách zatwárdzeni. Albowiem iáko łuſki złożone bronią, y nie dopuſzczáią áby nie wſzedł wiátr, ták pogánie w grzechách chełpiąc ſię, y dáremną nádźieią żyiąc, záſtawiáią ſię obronámi przećiwko przyiaćiołom moim: Sekty ábowiem ſtánowią, rozmnażáią ſtráchy, y karánię grożą. A przeto, kto mi prezentować pragnie krew rybią, niechay roſpoſtrzy nád nią ſieći, to ieſt opowiadánie ſwoie, ktore niech nie będźie z zgniłych nići, Filozofow, y Krásomowcow dwornie mowiących, ále z proſtośći ſłow, y pokornych uczynkow, bo proſte przepowiádánie ſłowá Bożego, ieſt głośne iáko miedź przed oblicznośćią Bożą, y mocne do ćiągnienią ku Pánu Bogu grzeſznikow; y przeto nie przez wymowne miſtrze, ále przez pokorne, y nieuki Kośćioł moy początek miał, y poſtąpił. Niechay ſię też ſtrzeże Káznodźieią, żeby nie wchodźił w wodę tylko po koláná, ále áni gdźie indźiey, tylko tám gdźie ieſt piaſek gruntowny, niechay poſtáwi nogę, áby ſnadź (gdy náwáłności powſtáną ná koláná) nogi ſię nie poſliznęły. Co záś ieſt żywot ninieyſzy, tylko iáko wodá płynąca, y nie ſtateczna? dla ktorego nie trzebá ſkłaniáć koláná mężności duchowney, tylko dla ſamey potrzeby, y dla tego niechay ſtánie nogá áffekcyey ludzkiey ná piąſku grontownym, to ieſt ná groncie Boſkiey miłośći, y ná uważániu przyſzłych rzeczy: álbowiem oni, ktorzy rozſzerzáią nogi áffekcyi ſwoich, y moc ſwoię doczeſnych rzeczy, nie ſą ſtáłemi do pozyſkánia duſz, ále od náwáłności pieczołowánia doczeſnych rzeczy, toną. Ma też ſprawiedliwy człowiek wyłupić oko ſwoie, ktore obraca do ryby, bo dworſkie ieſt oko, to ieſt ludzkie, y duchowne. Ludzkie záiſte oko przynoſi boiaźń, kiedy widząc moc, y ſrogość tyránnow, umyſł uważáiąc ſłábość ſwoię mowić boi ſię; to álbowiem oko boiáźni wyłupić potrzebá, y odrzućić od umyſłu przez uważánie Boſkiey dobroći, uważáiąc y wierząc mocno, że wſzelki człowiek, ktory pokłada nádźieię ſwoię w Bogu, y grzeſzniká ſzuka pozyſkáć dla Páná Bogá, będźie miał ſamego Bogá obrońcę. Duchownym záś okiem wyrozumienia ma bydź upatrowány grzeſznik, ábo kto inſzy náwrocony do P. Bogá, to ieſt uważáiąc pilnie iáko może, iákoby ſtały w ućiſkach, áby ſnadź przyiawſzy nie zwyczáyne rzeczy, nie uſtał w pracách, álbo żeby nie żáłował, że takie przykre rzeczy przyiął dla ućiſkow. Niechay też upátruie ſprawiedliwy ktorybykolwiek był iáko człowiek nie wierny, náwroćiwſzy ſię do wiáry Kátholickiey może ſię rządźić ćieleśnie, żeby álbo nie żebrał, ábo niewolnikiem nie był, álbo żeby nie był oddalony od zacnych wolnośći ſwoich, y z pilnośćią trzebá ſię ſtáráć, áby tákowy náwrocony uſtáwicznie był ćwiczony w świętey Kátholickiey wierze, y w świętych przykłádách cnot. To álbowiem mnie ſię podoba, áby pogánie náwroceni, patrzáli ná obyczáie święte, y ſłucháli ſłow miłośći: álbowiem wiele Chrześćian przyſzedłſzy między pogány nie ukłádnych obyczáiow, y nie zwyczáynych, y nie ugłáſkánych wychwaláią ſię, że zábiiáią ich ćiáłá, y że korzyſtulą ich dobrá doczeſne: to bowiem mnie ſię ták podoba, iáko oni, ktorzy ná puſzczy ofiárował ćielcowi ulánemu. A przeto kto mnie prągnie podobáć ſię idąc do pogan, niechay ſobie náprzod wyłupi oko pożądliwośći, y boiaźni świetckiey, máiąc otwárte oko politowánia, y rozumu ná pozyſkánie ich duſz, nic nie prągnąc tylko ábo umrzeć dla Bogá, álbo żyć według Bogá. Nád to, ſprawiedliwy powinien mieć tarcz żelázną, to ieſt ćierpliwość prawdźiwą, y wytrwánie, żeby áni ſłowy nie oddalał ſię od miłośći Bożey, áni też uczynkámi, áni zteſkniwſzy ſię dla rozmáitych przypadkow; nie-

chay nie ſzemrze iákim kolwiek ſpoſobem o ſądách Bozych: álbowiem iáko tarcz broni, y ná ſobie znoſi uderzenia biiacych, ták ćierpliwość prawdźiwa broni wpokuſach; ulżywa też ućiſki, i ſprawuie człowieká ſpoſobnego do wſzytkiego dobrego: tá tedy tarcz ćierpliwośći, niechay nie będzie zrobiona z prochniátych rzeczy, ále z mocney miedźi; bo prawdźiwa ćierpliwość ma bydz dobrze zrobiona, y doświadczona z uważánia ćierpliwośći moicy, bo ia byłem iáko żelázo mocny, kiedym bárdziey wołał poiąć śmierć, á niżeli ſtraćić duſzę, y bárdziey wolałę wſzelákie náśmiewiſká ſłyſzeć, á niżeli z ſtępować z krzyżá: dla tego, kto prágnie ćierpliwośći, niech náśláduie ſtáteczności moicy; bo ieśli ia niewinny ćierpiałem, coż zá dźiw że człowiek godny ſądu, będźie ćierpiał? á przeto ktokolwiek ták przyzbroiwſzy ſię ćierpliwośćią, záſtawia śieć ná rybę, y trzymał by ią przez godźin dźieśięć nád woda, będźie miał krew rybią. Coż záś ſą te dźieśięć godźin, tylko dźieśięć rad, ktore człowiek náwrocony powinien záchować? Pierwſza ieſt, że powinien wierzyć dźieśięćiorgu przykázániu memu, ktore Izráelſkiemu ludowi przykazałem: Druga ieſt áby przyimował, y w uczćiwości miał Sákrámentá Kośćioła mego: Trzećia ieſt, żáłować zá grzechy, y mieć doſkonáłą wolą więcey nie grzeſzyć: Czwarta ieſt, że powinien ſłuchać przyiaćioł moich choć by mu co przykázowáli, co by było przećiwko woli iego; Piata ieſt, pogárdźić wſzytkiemi ſwemi náłogámi złemi, ktore ſą przećiwko Pánu Bogu, y przećiwko dobrym obyczáiom: Szoſta ieſt, żeby miał wolą pośiągnąć wſzytkich do Páná BOGA, ktorych by mogł: Siodma ieſt, żeby pokázował práwdźiwą pokorę w ſpráwách ſwoich, ſtrzegąc ſię złych przykładów: Ośma ieſt, żeby był w przećiwnych rzeczách ćierpliwy, nie ſzemrząc przećiwko ſądom Bozym; Dźiewiąta ieſt, żeby nie ſłuchał, álbo nie miał tákich z ſobą, ktorzy ſię ſprzećiwiáią Swiętey wierze Kátholickiey: Dźieśiąta ieſt, żeby proſił Páná Bogá, y ſam ſię ſtárał, żeby mogł do końcá trwáć w miłośći Bozey. Ktokolwiek by tedy náwroćiwſzy ſię od złego, tych dźieśiáći rad ſię trzymał, y one by záchował, umrze od miłośći świeckiey, á ożyie do miłośći Bożey. Gdy záś ryba, to ieſt grzeſznik, będąc wyćiągniony z wod roſkoſzy, poſtánowił by zachować te dźieśięć rad, potrzeba go otworzyć ná grzbiećie, gdźie ieſt náywiękſza krew. Coż tedy znáczy grzbiet, tylko uczynki dobre, z dobrą wolą? te máią bydz nákłonione wedle upodobánia Bożego, bo częſtokroć zdádzą ſię bydź uczynki dobre ludźiom, ále intencya, y wola czyniącego nie ieſt dobra. Przeto ſpráwiedliwy człowiek, ktory grzeſzniká chce náwroćić, ma ſię z pilnośćią pytáć, iáka intencyą do dobrego uczynku przyſtępuie, y iáką intencyą chce do końcá trwáć: y ieśliby ználazł w uczynku duchownym áffekt ćieleſny álbo do Rodźicow, álbo do pozyſkánia doczeſnych rzeczy, niech ſię pokwapi áby to z ſercá wyrzućił: bo iáko krew zła przyprowadza chorobę, nie dopuſzcza chodźić; ściſka ſerce, y trąći ſmák, ták zła wola, y intencya zepſowána, zátłumia miłość Boza, przyprowádza gnuśność, zámyka ſerce przed Bogiem, y wſzeláki duchowny dobry uczynek brzydkim czyni przed Pánem Bogiem. Ale krew, ktorey ia prágnę, ieſt świeża, y dodáie żywotá członkom, to ieſt wola dobra, y miłość porządna ku Pánu Bogu, ktora gotuie wſtęp do wiáry, zmyſły do wyrozumienia, człoki do ſpráwowánia, y Páná Bogá wabi do wſpomożenia. Tę wolą uprzedzá łáſká moiá, y rozmnaża ſię modlitwámi. y dobrośćią moią, wykonywa ſię uczynkiem dobrym, y ſłodkośćią moią. Oto ták im ſpoſobem ma bydź oddána krew rybia. Kto mi tedy ták ią przyniesie, będźie miał nagrodę oſobliwą; álbowiem ſtrumień wſzelákiey

łákiey ſłodkości popłynie w uſtá iego, duſzę záś iego oświeći iáſność wiekuiſtá, á zbáwienie iego będźie ſię odnawiáło bez końcá.

OBIASNIENIE.

Masz wiedźieć że w czwartych Xięgách Obiáwienia w drugim Rozdźiale CHRYSTUS dźiwne rzeczy powiedźiał o rybie, y o źwierzęciu, w tym Rozdźiale wykłáda co co ſię znáczy.

* * *

PRZYDATEK.

TO náſtępuiące Obiáwienie ſtáło ſię w Máltćie, gdźie leży Swięty Mátheuſz: Błogoſłáwiony ty bądź S. Mátheuſzu Apoſtole, ktoryś był dobry ná zámiánę; boś odmienił źiemſką rzecz, á nálazłeś wiekuiſtą; pogárdźiłeś ſámym ſobą, á otrzymałeś Páná BOGA; opuśćiłeś prożna roſtropność, pogárdźiłeś pokoiem ćieleſnym, á przyiąłeś pracą przykrą, dla tego teraz ſłuſznie chwalebny ieſteś przed obliczności Bożą. Odpowiedźiał Swięty Mátheuſz: Błogoſłáwiony niechay będźie Pan BOG, ktory ćię nápełnił tákiem pozdrowieniem: ále że ſię ták P. Bogu podoba, chcę tobie powiedźieć iákowy ia byłem przed náwroceniem moim; iáki w piſániu Ewángeliey, y iáki teraz ieſtē w nagrodźie. Ja wprawdźie miałē poſpolity urząd, ktoregō bez iáwnego zyſku odpráwowáć nie mogł: á wſzákże wola moiá táka byłá onego cząſu, żem nikogo niechał oſzukáć, ále prágnąłem ználeść drogę, ktorabym ſię odłączył od tego urzędu, y ábym cáłym ſercem przyſtał do ſámego Bogá. Gdy tedy opowiádał Miłośnik moy JEZUS CHRYSTUS, ná on czás zapáłało ſię iáko ogień ſłowo wezwánia iego w ſercu moim, y ták mi ſłodko ſmákowáli ſłowá ieg̃, że o bogáctwách, y honorách nie więcey myśliłem, tylko iáko o plewách, y owſzem tym więcey wolałem płákáć, y weſelić ſię, że BOG moy ták wielkiego grzeſznikā chćiał powołáć do łáſki. Przyſtawſzy tedy do Páná BOGA mego, gorącey począłem ſłowá iego wbiiáć w ſercu moim, ktore w nocy, y we dnie, iáko pokarm nayſłodſzy koſztuiąc, rozmyślałem. Gdy ſię wykonáłá męká Páná mego, napiſałem Ewángelią według tego, iákom widźiał, y ſłyſzał, y przy niey byłē nie dla chwały moiey, ále dla chwały Odkupićielá mego, y poſtępku duſz. Y gdym to piſał, ták wielki Boſkiego zápáłu ogień przemięſzkiwał ze mną, co ieśli bym chćiał zámilczeć, żadnym ſpoſobem dla wielkiego zápału nie mogłem. Teraz záś com ia z miłośći, y pokory piſał, wiele ſię ich ſtára wywroćić, y wykładáią ná zazdrość chełpiąc ſię, że oni wiedzą wyſokie rzeczy Niebieſkie, ieśliby co ſobie przećiwnego ználeźli chcąc rączey o Ewángeliey dyſputowáć, ániżeli wedle woli iey żyć. Przeto máli, y pokorni wnidą do Niebá, á pyſzni, y mądrzy będą ſtáć zá drzwiámi. Co ábowiem wierzy człowiek śiłá o ſobie rozumieiący, y pyſzny, że BOG wſzelákiey mądrośći nie mogłby ták ſłow ſwoich umiárkować, żeby ſię nie gorſzyli z ſłow iego ludźie? ále ſłuſzna rzecz ieſt, áby przychodźiły wzgorſzenia, y ktorzy ſię brzydzą Niebieſkiemi rzeczámi, zábáwiáli ſię źiemſkiemi. O nagrodźie záś moiey wiedz o tym, że to prawdá ieſt, iáko napiſano ieſt; że ſerce tego ogárnąć nię może, áni ięzyk wymowić.

* * *

Minęło nie máło lat po onym widzeniu, które miáłá *Oblubienicá o śiedmiu źwierzętách, ktore ieſt w teyże Xiędze w Rozdźiale 125. CHRYSTUS pokazawßy ſię iey wykłada, czego ießcze nie doſtawáło do onego widzenia iáko náſtępuie.*

ROZDZIAŁ CXXX.

SYN BOZY mowi: Powiedźiałem ći w przod o śiedmi źwierzętách, z ktorych iedno było iáko ſłoń ktory ieſzcze ſtoi przy drzewie náchylonym, nie uważáiąc zgniło ći drzewá, áni krotkośći czáſu, y przeto upadnie z drzewem, gdy będźie rozumiał że ſtoi: mury álbowiem Kośćiołá ieg rozſypią ſię od gorącá, y od niepogod, tak, że nie będźie, kto by zbudował, bo z niepráwych ludźi zbudowáne ſą: źiemiá będźie wydárta, mięſzkáiący ná niey, będą śmierći ſobie życzyć, á ućiecze od nich, y niezbożni będą pánować nád ſpráwiedliwymi: Co ſię wſzyſtko ták ſtáło: wiedz że o tym, że drugie źwierzę, ktore ſię z kámieniá czyſtośći pyſznito, iuż wźięło ná ſię rogi bárankà, y dla tego náucze go, iáko ma ſkákáć po murách, iáko ſię ma záchować w godnośći. Podoba mi ſię álbowiem tego źwierzęćiá pokorá, y przetoż powiádam mu, że Kośćioł iego iuż do naywyżſzego ſtopniá przyſzedł, y długo w pyſze ſtał: á przeto niechay ſię ſłára ſam, żeby Kápłáni iego w lepſzey czyſtośći żyli, piiáńſtwē ſię nie báwili, łákomſtwá zániechali, po korę, y boiaźń ná ſię przyięli; bo ieśli tego nie będźie, náwidzę go frásunkiem, y upadek iego ták ćiężki, y wielki będźie, że też y gdźie indźiey będźie o tym ſłychać. Po śmierći tedy przerzeczonego Biſkupá, y obránių náſtępce, mowił Pan do mnie: Wiedz że tē náſtępcá wyżey przerzeczonego Biſkupá, ktory teraz náſtąpił ná Biſkupſtwo był ieden z piąći ſług, ktorych Krol nie chćiał ſłuchać, ázby mieli iáśnieyſze oczy. Ktory Biſkup iuż naſtąpił, ále z pilnośćią niechay ſię ſam przypátruie dobrze, á obaczy ná ſądźie moim, iáko on náſtąpił: wſzákże przeſtrzegam go, żeby ták nie upadł, iáko Joáb. On álbowiem záyrzał lepſzym ná własney przeſtawał rádźie, śmiáłość iego wielka byłá, y dla tego więcey ná śiły, y onego, ktorego on obrał, Krolá przekładał nád tego, ktorego obrał P. BOG. Ale iedna rádá pożyteczna ieſt Biſkupowi temu, to ieſt, żeby w mądrośći ſwoiey záchował miárę, y żeby záwſze upátrował nie to co może, ále co przynależy: ktory gdy wątpił ieśli by to byłá rzecz pożyteczna, dla odpuſzczenia grzechow ſwoich iść do Rzymu, o to mnie pytał: zá ktorym gdym ſię modliłá: odpowiedźiáłá mi Mátká Boża, ták mowiąc: Jeśli Biſkup ten rozumie że mu potrzebá w ſpomożenia Swiętych, niechay idźie do Rzymu ná odpuſty, bo przyidźie czás, kiedy mu pożyteczno będźie: niech też upátruie, żeby pázory ptakow drapieżnych były obcznione, ktorzy iuż w lećieli, żeby ná wyſokich ſkáłách nie mięſzkáli, bo poſpolitemu człowiekowi więcey ná ten czás będą ſzkodźić, y on nie będźie wolny od ućiſkow. Dla tego, wiedz że źwierze ono, o ktorym powiedźiałem ći, że kiedy widźi ćień ſwoy boi ſię, y ućiekaiąc poſtępuie ſobie, on ieſt, ktory ma żárliwość duſz, áni (kiedy mu kto cześć uwłacza) frásuie ſię: áni też (kiedy mu kto pochlebuie:) z tego ſię wynoſi, ktory gotowy ieſt umrzeć, y zeiść z tego świátá, y gotowy też (ieśli by mi ſię podobáło) żyć dla cześći moiey. A przeto zábiegnę mu w poł drogi, iáko Oćiec Synowi,

nowi, y wezmę go od ſtraży iego iáko Sędzia ſpráwiedliwy, żeby nie widźiał złych rzeczy przyſzłych. On záś, ktory trwa w trądzie ſwoim, umrze z tymi ktorzy ſię opiiáia, y będźie oſądzony, y pogrzebiony z trędowátymi, y nie będźie ſiedźiał z tymi, ktorzy będą ſądźić świát.

A tu ieſt koniec Czwartey Xięgi, według Alfonſá.

Obiáwienie, ktore było ná gorze Gárgánus o zacnośći Anyelſkiey.

ROZDZIAŁ CXXXI.

WIdźiáłá Swięta BRYGITTA wielkość Anyołow śpiewáiących ná gorze Gargan, ktorzy ták mowili: Błogoſłáwiony ty bądź Pánie BOZE náſz, ktory ieſteś, y będźieſz, y byłeś bez początku, y końcá: Ty ſtworzyłeś nas Duchy ná poſługę ſwoię, y ná poćiechę ludzką, y ná ſtrażą, ktorzy ták bywamy poſyłáni dla poſtępku ludzkiego, że nigdy nie bywa od nas oddalona ſłodkość, poćiechá, y widzenie twoie. Ale że iáko by nie znáiomemi zdáliśmy ſię bydź u ludźi, chćiałeś ná tym mieyſcu pokazać błogoſłáwieńſtwo ſwoie, y náſzę godność ktorą nam dałeś, áby ſię człowiek náuczył miłować ćiebie, y náſzego wſpomożenia żądać: teraz tedy mieyſce to przez długi czás w ćiemnośći było, y od wielu ieſt wzgárdzone, y mięſzkáńcy tey źiemie więcey udáią ſię do duchow nieczyſtych, ánizeli do nas, bo mowy ich bárdziey náśláduią. Odpowiedźiáłá Swięta BRYGITTA, mowiąc: O Pánie Stworco moy, y Odkupićielu moy! dayże rátunek áby porzućili grzechy, á ćiebie prágnęli zupełnym ſercem: ktorey odpowiedźiał Pan BOG: ktorzy ſię przyzwyczáili do plugaſtw, nie mogą ſię uhámować chybá karániem, y to bogdáy ſię w karániu pożnáli, y obaczyli.

*

Poczyna ſię Traktát Obiáwienia Swiętey Brygitty do Kápłánow, y do naywyżſzych Biſkupow.

CHRYSTVS powiáda o piąći dobrách, ktore ſą dáne *Kápłánom, y o piąćiu przećiwnych rzeczách ktore wyrządzaią mu źli Kápłáni.*

ROZDZIAŁ CXXXII.

IA ieſtem iáko człowiek, ktory ma zeyść z świátá, ktory zleca dobro ſwoie przyiaćiołom ſwoim kochánym: ták ia Káplánom, ktorych nád wſzytkie Anyoły, y nád ludźie obrałem, zleciłę im naymilſza rzecz moię, to ieſt Ciáło moie, gdym z chodźił z świátá, y dałem im pięć dárow. Naprzod wiárę moię: druga dwá klucze, to ieſt od piekłá, y do Niebá: Trzećia, áby z nie przyiaćielá uczynili Anyołá: Czwarta, áby poświącáli Ciáło moie, czego żadę z Anyołow nie może uczynić: piata, áby rękámá piáſtowáli Ciáło moie naydroższe, i nayczyſtſze. Atteraz mi oni czynią, iáko żydzi, ktorzy przeli ábym wſkrzeſił Łázárzá, y żem inſze rzeczy cudowne czynił, ále mię rozſławiáli żem chćiał bydź Krolem, żem zákazował trybutu dawáć, y żem miał po trzech dniách kośćioł znowu zbudowáć. Ták Káplani nie powiádáią cudow moich, áni uczą náuki moicy, ále miłość świátá, y roſkoſz ſwoię opowiádáią, y zá nic powiádáią bydź, com dla nich uczynił. Druga ſtráćili klucz, ktorym by mieli otwieráć nędznym Niebo, á on klucz, ktorym ſię otwiera piekło, miłuią, y położony máią w czyſtym prześćieráđle: Trzećia, z ſpráwiedliwego, czynią niezbożniká, z proſtego diabłá, ze zdrowego, zránionego; bo kázdy, ktory przychodźi do nich ze trzemá ránámi, od nih będźie miał czwartą; ieżeli ze cztermá przyidźie do nich, odchodźi od nich z płáćią, kiedy obaczy zły przykład Káplánſki grzeſznik, śmiáłość bierze do grzeſzenia, y poczyna ſię z grzechu wychwalać, ktorego pierwey wſtydał ſię: dla tego im większe będźie przeklęſtwo nád inſzych, bo ſámi ſiebie żywotem ſwoim zátrácáią, á inſzych przykłádem ſwoim obrażáią: Czwarta iżby mię poświącáć mieli uſty ſwemi, przedáią mię; Oni gorſi ſą Judaſzá. Judaſz álbowiem grzech ſwoy wyznał, y żáłował choć bezpożytku; oni żáś ſpráwiedliwemi ſię być powiádáią, y pokázuią. Judaſz odnioſł pieniądze do kupcow, oni záś chowáią one dla ſiebie: Judaſz przedał mię pierwey niżelim odkupił świát, ći záś przedáią mię iuż po odkupieniu świátá, y nie máią politowánia nád krwią moią, ktora więcey woła pomſty, ániżeli krew Ablowá. Judaſz przedał mię zá ſame pieniądze, oni záś zá wſzelákie hándle, bo nie przyſtępuią do mnie, tylko kiedy ſię ſpodźiewáią iákiego pożytku. Piata, traktuią mię iáko zydzi. Co uczynili oni? położyli mię nád drzewie, ći záś kłáda mię w práſę, y ściſkáią mocno. Ale mogłábyś ſpytáć, iákoż to może, gdy Boſtwo moie nie ćierpliwe ieſt, áni ná Páná BOGA żadna przećiwność, álbo boleść przyiść nie mogłá? wſzákże dla woli ſwey, że ſię chcą báwić w grzechu, ktora Káplání máią, ták mi gorzka, y przećiwna rzecz czynią, nic ináczey, tylko iákobym (gdyby to mogło bydź) wpráſę był włożony. Oni ná koniec Káplani dwá grzechy máią, to ieſt zbytek y pożądliwość, między te kłáda mnie: ále odprawiwſzy pokutę zá te grzechy, y uczyniwſzy doſyć powinności, znowu po tym máią mocną wolą grzeſzyć, iáko w práśie mocno ściſkáią mię. Karmią przeklętę białogłowy, y ná oſobliwym mieyſcu one chowáią, żeby roſkoſzy ſwey zázywáli, á mnie odrzucáli: onym pochlebuią, y w nich ſię kocháją, ná mię záś, od ktorego ſą, nie chcą y pátrzyć. Oto przyiaćiele moi, iákowi ſą Káplani! Oto Anyołowie moi! ktorzy im ſłużyćie gdy bym leżał przed wámi iáko ná ołtarzu le e przed niemi, żaden by z was nie śmiał ſię mnie dotykáć, ále drżeliby śyie. Oni záś iáko złodźieie y zdrayey zdradzáią mię: oni iáko nierządnicy dotykáią ſię mnie Oni ná koniec ſą ſmrodliwi nád ſmołę, á nie wſtydáią ſię przybliżáć do mnie, ktory ieſtem Bogiem, y Pánem chwały. Dla

tego,

tego, iako powiedźiano ieſt Izráelowi: Siedm plag przyidzie ná was. Prawdźiwie one ſiedm plag przyidą ná Káplany.

CHRYSTVS przyrownywa ſię do Moyżeſzá, ktory *Prowádźił lud Izráelſki przez morze czerwone, gdźie wody ſtały po práwey, y po lewey ſtronie iáko mur. A co vczynił Izráel, to źli Káplani zániedbywáią CHRYSTVSA, á kochaią ſię w ćielcu złotym, to ieſt w świecie: á że też CHRYSTVS vczćił Káplány ſiedmiorákim poſtánowieniem, od ktorego ſię też ſiedmioráko odwrocili.*

ROZDZIAŁ CXXXIII.

MATKA BOZA rozmawiáłá. Ták chćiwi byli nieprzyiaćiele Synà mego ná krew iego, że y po śmierći zránili go. Nágotuy ſię tedy, bo Syn moy z wielkim zaſtępem przyidźie mowić tobie. Wtym przyſzedſzy ſam rzekł: Iam ſię wprzod uczynił podobny Moyżeſzowi w figurze; ktory gdy wyprowádźił lud, ſtáłá wodá iáko mur z práwey, y z lewey ſtrony. Ia záprawdę ieſtem on Moyżeſz w figurze, ktory wyprowádźiłé lud Chrześćiáńſki, to ieſt otworzyłem im niebo, y pokázałem im drogę, ktorą by ſzli, wyzwaláiąc ich od Fáráoná, to ieſt od czartá, ktory ich był ućiſnął: ſzli záś iákoby między dwomá murámi morza, z práwey, y lewey ſtrony, z ktorych ieden nie był dłużſzy, áni drugi krotſzy, ále ták obádwá mocno ſtali. Te dwá mury były dwá Zakony: Pierwſzy był ſtáry Zakon, ktory nie był dłużſzy, drugi był nowy Zakon, ktory nie miał bydź krotſzy. Między temi dwomá murámi, to ieſt Zakonámi ſtále ſtoiącemi, ia ſzedłem ná krzyż iákoby przez czerwone morze; bo krwią moią czerwieniáło wſzytko ćiáło moie: zczerwieniáło drzewo przed tym białe, zczerwieniáłá włocznia, y odkupiłem lud moy poimány, áby mię miłował. A teraz zániedbał mię Izráel; to ieſt Káplani miłuią inſzego Bogá; álbowiem miłuią (iákom w przod powiedźiał) ćielcá żłotego przez áffekt świátá, ktory ieſt ſłodki przez roſkoſz, y páła w nich przez áffekt: ſtoi mocno z nogámi, y z głową, y z gárdłem obżárſtwá. Nád to, máią mię zá báłwáná, y zámykáią mię ábym nie wchodźił: Ofiáruią mi kádźidło, ále mi ſię nie podoba, bo nie dla mnie, ále dla ſamych ſiebie to czynią: Skłaniáią mi koláná poſłuſzeńſtwá y woli ſwoiey, ále dla żądze ſwoiey, żebym im dał co doczeſnego: Wołáią, ále uſzy moie nie ſłuchaią, bo nie z nabożeńſtwá, áni z intencyey dobrey. Słuchayćie, O Zaſtępie moy, y wſzyſcy Anyołowie! obrałem Káplánow nád wſzytkie Anyoły, y ſprawidliwe ludźie, y dałem im moc, áby Ciáło moie piáſtowáli; bo gdybym chćiał, mogł bym práwie dobrze obráć Anyołá iákiego ná táki urząd, álem tylko umiłował Káplány, żem im táką godność dał, y poſtánowiłem ich, áby ſtáli przede mną, iákoby w ſiedmiu porządkách: mieliby bydź ćierpliwi iáko owce, ſtáli iáko mur ná dobrym fundámencie, walecznì iáko rycerze; mądrzy iáko mężowie, wſtydliwi iáko Pánná, czyſtemi iáko Anyołowie páłaiącemi miłoſćią, iáko Oblubienicá do łożá mężá ſwego. A teraz odwracáią ſię niecnotliwie; álbowiem ſą dźikiemi iáko wilcy drapieżni, ktorzy w głodźie, y chćiwoſći żadnemu nic uſtępuią, żadnemu nie

czynią uczćiwośći, nic ſię nie wſtydzą. Druga, nie ſtáłemi iáko kámień w murze ſtábym, bo wątpią o fundámencie, to ieſt o Bogu, że im nie może dáć potrzeb ich, álbo że ich nie chce żywić. Trzećia, ſą w ćiemnośćiách iáko złodźieie chodząc w ćiemnośćiách wyſtępkow; áni ſą śmiáłemi iáko Rycerze ná walczenię zá cześć Boża, álbo do doſtąpienia dźięłá męſkiego: Czwarta, ſtoią iáko ośieł, ktory głowę chyli do ziemie, ták oni głupiemi, y ſzalonymi ſą, záwſze o ziemſkich rzeczách myślą y teráźnieyszych, á nigdy o przyſzłych rzeczách nie myślą. Piąta, nie wſtydliwi ſą iáko nierządnice przyſtępuią do mnie w odźieniu nierządnym, wſzyſtkie członki máią ná zbytek. Szoſta, ſą iáko oſzpeceni ſmołą, y wſzyſcy, ktorzy do nich przyſtępuią, oſzpecáią ſię: Siodma, ſą brzydkiemi, iáko wymiot, y lżey by mi y lepiey było przyſtąpić do wymiotu, á niżeli do mienia roſkoſzy z niemi: á ták ſą brzydkiemi, że wſzytek zaſtęp niebieſki brzydźi ſię niemi. A cożby ſzpetnieyſzego mogło bydź, iáko gdyby kto nági, uſtá ſwoie do niſkich członkow ſpuśćił? y iadłby gnoiſko ſwoie, y pił by mocz ſwoy? ták ći ſą ſzpetni przed obliczem moim. A gdy ſię odźiewáią ſzátámi Kápłańſkiemi, ktore ſą ſzátámi duſze w figurze, bo ſzáty one pokázuią, że tákowa duſzá ma bydź, odźiewáią ſię iáko prawdźiwi zdraycy. Iako bowiem on, ktory ſię zmowił z nieprzyiaćielę Páná ſwego przećiwko niemu, tępi wſzytkie oręża, áby nie ſzkodźili nic nieprzyiaćielowi, ták y oni gdy ſię obłoczą w ſzáty Kápłáńſkie, ktore ſą ſzáty duſze w figurze, ktoremi mieli by ſię okrywáć przećiwko czártu, wſzywſzytkie ſą z tępione, áby nie ſzkodźili diabłu, y żeby ſię ich nic bał. Ale ſię pytáią, iáko to? záprawdę gdy ſię odźiewáią orężámi wſtrzemięźliwośći, z tępione ſą przez zbytek, dla tego nie odpychaią diabłá. Gdy ſię záś przyodźiewáią orężámi miłośći, nie nie ſzkodzą, bo ztępione ſą przez złość: ták tedy te oręża, to ieſt ſzáty ktoremi odźiewáią ſię, nie ſą ná obronę Páńſką, ále ná ſame widzenie iáko zwykli zdraycy co inſzego czynić, á co inſzego pokázować: ták też (o przyiaćiele moi) ći przeklęći kápłani obłudnie przyſtępuią do mnie iáko zdraycy, álę iednák ia tenże, (ktory ieſtem Bogiem, y Pánem waſzym, y wſzytkiego ſtworzenia ná niebie, y ná ziemi) przychodzę do nich, y leżę przed niemi ná Ołtarzu prawdźiwy BOG, y prawdźiwy Człowiek, ſkoro wymowią one ſłowá: TO IEST CIAŁO MOIE, przychodzę do nich iáko Oblubieniec, ábym roſkoſz Boſtwá mego z niemi miał. Ale znayduię w nich diabłá, przeto gdy mię przytykáią do uſt ſwoich odchodzę od nich z Boſtwem, y Człowieczeńſtwem moim, á diabeł, ktory obecnośćią Páńſką przeſtráſzony ućiekł, z rádośćią wraca ſię. Słuchayćie nád to przyiaćiele moi, iáką godność dałem Kápłanom nad wſzytkie Anyoły y ludźie. Ia dałem im pięć rzeczy: Naprzod dałem im moc związánia, y rozwiązánia ná niebie, y ná ziemi: Powtore dałem im żeby z nieprzyiaćielá złośliwego czynili przyiaćielá, z diabłá Anyołá mego: Po trzećie dałem im moc przepowiádáć ſłowá moie: Po czwarte, moc kōſekrowánia, y poświącánia Ciáłá mego, co żaden Anyoł uczynić nie może: Po piąte, piáſtowáć Ciáło moie, czego żáden z was (gdy bym leżał przed niemi) nie śmiałby ſię dotykáć. Teraz záś uſkarżam ſię ná nich pięćioráko. Náprzod, że piekło otwiernią, á zámykáią niebo przychodzącym: Druga czynią z przyiaćielá nieprzyiaćielá; á onego, ktory przyſtępuie do nich z iedną ráną, zádawáią mu dwie rány: bo widząc żywot nieſtáteczny kápłáńſki, myśli z ſobą: ponieważ on to czyni więcey ia będę czynił: Trzećia, ſłowá moie zá nic máią, á kłáſtwo ſwoie útwierdzáią, prawdy moicy nie powiádáią: Czwarta, przedáią mię uſty ſwemi, ktorego poświącáć by mieli.

li. Piątá, Ciáło moie bárdźiey krzyżuią, á niżeli żydźi. Oto przyiaćiele moi, ktorych wybrałem, y ták umiłowałem, iáko mi to nágradzáią: ia ich przyłączyłem do ſiebie z ćiáłem moim, á oni rozwięzuią związek náſz. Przeto iáko zdraycy, á nie iáko Kápłani będą ſądzeni, ieſliby ſię nie poprawili

***

PAN CHRYSTVS powiáda, że uczćił Kápłany nád wſzytkie *Anyoły, y ludźie, ále go oni więcey nád inſzych do gniewu pobudzáią; ktorych potępienie ná duſzy iednego Kápłaná potępionego pokázuie ſię.*

ROZDZIAŁ CXXXIV.

PANNA MARYA rzekłá, mowiąc: Wſpomniy ná mękę Synà mego, on iuż przyſzedł. A oto pokazał ſię S. Ian Chrzćićiel, y rzekł do Błágoſłáwioney Pánny MARYEY, mowiąc: W tyſiącu lat nigdy nie był táki gniew Boży ná świát. Gdy tedy przyſzedł Syn BOZY, rzekł do Oblubienice: Iedná ieſt godźiná od początku ze mną, y wiele zwámi czáſow ieſt, tego nie máſz ze mną, tylko iákoby iedná gydźiná. Powiedźiałē ći pierwey o Kápłanách, że między wſzyſtkiemi Anyołámi, y ludźmi onych obrałē, teraz oni mnie nád inſzych ſą przykrzeyſzemi. A oto pokazáli ſię czarći máiąc iedne duſzę w rękách, rozmawiáiąc ſpołecznie Oto żołnierz! Odpowiedźiał Sędźia, mowiąc: Że ćieleſni nie ſłucháią tych rzeczy, ktore ſą duchowne, áni oko ćieleſne może widźieć duchownych rzeczy; Wſzákże dla tey, ktora przy tym ieſt, ktorey oczy rozumu otwierá, powiedźćie, iákowym práwem maćie tę duſzę? Odpowiedźieli: że przez dźiewięć praw, álbo przeſtępſtw otrzymáliśmy ią. Naprzod, że trzemá rzeczámi nie zgadzáłá ſię známi: trzemá inſzemi rowna nam byłá; y ieſzcze inſzemi trzemá nas przechodźiłá. Pierwſze práwo ieſt, że był z wierzchu dobry, á we wnątrz zły: Druga, że pod czás był pełny pożądliwośći ſwoicy, y obżárſtwá, pod czás też wſtrymał ſię dla pożytku ćieleſnego, álbo choroby: Trzećie, pod czás był ſurowy w ſłowách, y uczynkách, ále też pod czás bywáłá roſproſzona ſurowość, y złość iego, dla iákiegokolwiek przyczyny ſobie pożyteczney: my záś nie mamy tego, bo tákowymi ieſteśmy we wnątrz, iáko y zwierzchu záwſze okrutni w złośći, záwſze prágnący złego. Trzemá rzeczámi był rowny nam; bo dla trzech rzeczy upádliśmy, to ieſt, pycha, pożądliwośćia, y zazdrośćią; te trzy rzeczy on miał. Trzemá rzeczámi był nád nas, y większy we złośći, á niżeli my; bo Kápłan był, y CIAŁO twoie piáſtował. Naprzod, że uſt ſwoich nie ſtrzegł gdy wymawiał ſłowá twoie; ále iáko pies ſzczeka, ták on wymawiał ſłowá twoie iáko pies: y gdy ſłowá twoie mowił, my lękáliśmy ſię iáko on, ktory ſłyſzy grom iáki ſtráſzny, ktorym przeſtráſzeni ná tych miaſt odeſzliśmy od niego; on záś bez wſtydu y boiáźni ſtał: Po wtore, nie ſtrzegł rąk ſwoich, ktoremi piáſtował nayczyſtſze Ciáło twoie, ále wſzeláką roſkoſzą mázał. Y gdy piáſtował w rękách Ciáło twoie, (ktore zá wyrzeczonym ſłowem, toż właſne było, ktore y w żywośćie Páńieńſkim było, y ukrzyżowáne ieſt) my iáko człowiek przeſtráſzony bárdzo lękáliśmy ſię, áczkolwiek nie z iákiey miłośći, ále z boiáźni możności twoiey, y dla wielkośći mocy twoiey: on záś ſtał nie przeſtráſzony, y nic nie dbał. Y gdy ćię nioſł do uſt ſwoich, ktore by-

ły iáko náczynie plugáwe wszeláka nie czystością,) my byliśmy iáko ludzie zemdleni, y iáko on, ktory naymnieyszey śiły nie ma, y iáko zmárli dla boiáźni, choć nie śmiertelni iesteśmy, á on się nie lękał ćiebie, y nie bał się dotykáć. Ale że P. BOGU nie przynależáło ták wielkiego Máiestatu wchodźić w ták sprosne náczynię, odchodźiłeś z Bostwem twoim y Człowieczeństwem: y gdy on sam zostáł, od ktorego ná godzinę dla boiáźni odeszliśmy, wracáliśmy się z zapálczywością. We wszystkich tych rzeczách przewyższa nas w złości, y dla tego słusznie się nam dostał: przeto (że ty spráwiedliwy Sędzia iesteś,) osądź go nam. Odpowiedźiał Sędziá, mowiąc: Słyszę czego potrzebuiecie: ále ty nędzna duszo powiedz dla tey, ktora tego chce słuchać, iákowaś około końcá twego (gdyś ieszcze był przy rozumie, y śile twoiey ćielesney) miał wolą? odpowiedźiáłá oná: wola moiá byłá bez końcá grzeszyć, y nigdy nie przestawáć; ále wiedząc, żem nie wiecznie miał żyć, postánowiłem áż do końcá żywotá mego grzeszyć, y w tákim postánowięniu odszedłę od ćiáłá. Tedy rzekł Sędzia: Sumnienie twoie, iest sędzią twoim; przeto według sumnienia twego powiedz, iaki zásłużyłeś sąd? Odpowiedźiáłá dusza: sąd moy, iest męką gorżka, y okrutna, bez końcá trwáiąca, y bez wszelákiego miłośierdźiá. Tedy czárći wysłuchawszy dekretu, odeszli z nią. Ná ten czás Pan rzekł do niey: Oto Oblubienico, co mi Kápłani wyrządzáią! Onych obrałem nád wszytkię Anyoły y ludźie, y nád wszytkich uczćiłem; oni záś nád wszytkie żydy y Narody, y nád wszytkie czárty bárdźiey pobudzáią mnie do gniewu.

CHRYSTVS pokázuie iáką miłość uczynił, ále oni niewdźięczni

Iáko cudzołożna osobá, CHRYSTVSA pogardzáią, trzech inszych miłośnikow, to iest świát, ćiáło, y diabłá miluiąc. A to pokázuie ná duszy iednego Kapłaná, nie dawno zmárłego, y potępionego wiecznie.

ROZDZIAŁ CXXVX.

IA iestem iáko oblubieniec, ktory oblubienicę swoię, ze wszeláką miłością prowádźi do domu swego, ták ia przyłączyłem Kápłány do śiębie z ćiáłem moim, żeby oni byli we mnie, á ia w nich: ále mi odpowiedáia iáko cudzołożnicá oblubieńcowi: słowá twoie nie podobáią mi się, bogáctwá twoie prożne są, á roskosz twoiá iáko trucizna, ia mam trzech, ktorych miłować więcey chcę, y onych náśládować: ktorey małżonek skromny odpowiedźiał: Oblubienico moiá, słuchay, mnie raczey oczekiway, bo słowá twoie máią bydź moie: wola moiá, wola twoiá: bogáctwá moie, bogáctwá twoie: roskosz twoiá, toskosz moiá: czego żadnym sposobem nie chce słuchać, ále do onych trzech odchodźi; y gdy odeszłá ták dáleko, że nie widźiáłá oblubieńcá. Pierwszy z nich, to iest świát, rzekł: tu iest rozeście drog, á ia dáley nie mogę iść zá nia; przeto ia chcę mieć wszytkie bogáctwá iey: drugi (to iest ćiáło) rzekł: ia śmiertelny iestem, y pokármem stánę się robakow; oná záś nie śmiertelna iest, przeto zostáwuię ią tu: Trzeći (to iest czárt) rzekł: ia iestem nie śmiertelny, y bez końcá mam bydź, że nie chćiáłá bydź, że nie chćiáłá bydź z mężem swoim, bez końcá poydźie zá mną. Ták mnie

czynią

czynią ći przeklęći Kápłáni: oni mieli bydz członkiem moim, y ták nayzacnieyſzymi między wſzytkiemi, iáko páleć u ręki. Ale oni gorſi ſą niż diabeł, á przeto nád wſzytkie diábły będą w piekle, ieſli by ſię nie poprawili: ia ich wzywam iáko oblubieniec; cokolwiek mogę czynić, czynię, ále oni tym dáley odchodzą ode mnie, im ich więcey wzywam: ſłowá moie nie podobáią ſię im; bogáctwá moie przykre im ſą; ſłodkiemi ſłowámi memi, iáko trucizną brzydzą ſię: biegam zá niemi upominaiąc ich iáko Oćiec łáſkáwy, znoſząc iáko ćichy Pan, dárámi pociągaiąc iáko dobry oblubieniec; ále oni tym więcey odwracáią ſię ode mnie, im więcey ich wzywam. Trzech przyiaćioł więcey á niżeli mnie miłuią, to ieſt świát, y ćiáło; przeto trzeći, co ieſt ſtráſzna, to ieſt czárt, weźmie ich, y nigdy nie będzie záſypiał. Przeto biádá im, że ſię kiedy Kápłánámi, y członkámi memi ſtáli. On Kápłan, ktory teraz umierał miał trzy rzeczy: naprzod pychę, bo ſię ták ſtroił iáko Biſkup: po wtore, był wychwalány z mądrośći: trzećia, do czego kolwiek chćiał, y ćiáłu ſię iego podobáło, nákłaniał wolą ſwoię: Wſtrzymywał ſię dla zdrowia ćieleſnego, y co ſię iemu podobáło czynił, nie wolą moię Ale co mu z tego zá pożytek? dla tego dla pychy, ieſt przede mną iáko człowiek ná poły z gniły, y śmierdzący, y pełen wzrodow, y zepſowánego ćiáłá: dla chwały ieſt zániedbány przede mną, y będzie zániedbány od ludźi: dla woli właſney ćiáło wźięli robacy, á duſzę czárći bez końcá trapiąc. Oto nędzni w czym ſię kochái, y co czynią, gdźie teraz przyiaćiele iego? gdźie dobrá? gdźie część y chwałá? zá to wſzytko będźie miał teraz wieczne pohánbienie: Oni kupią máluczką rzecz, to ieſt doczeſna godność, á gubią wielką, to ieſt wiekuiſte weſele. Biádá tákowym, że ſię kiedy rodźili, oni álbowiem głębiey upadáią w piekło, niżeli kto inſzy.

Obiáwienia náſtępuiące miáłá w widzeniu duchownym Swięta *BRYGITTA, ſtoiąc ná modlitwie, ktore należą do naywyższych Biſkupow, Innocencyuſzá Szoſtego, Urbáná Piątego, Grzegorzá Iedenaſtego, ktore tráktuią, że ſię ma ná zad wrocić Stolicá Apoſtolſka, y Rzymſki Dwor do Rzymu; y o reformácyey Kościołá z przykázánia Bożego.*

Słowá CHRYSTVSOWE do Oblubienice, ná pámięć przywodzące Papieżá Innocencyuſzá Szoſtego, ktory był po Klemenśie.

ROZDZIAŁ CXXXVI.

SYN BOZY mowi do Oblubienice, mowiąc: Ten Papież Jnnocencyuſz ieſt z miedźi lepſzey, á niżeli przodek iego, y máterya ſpoſobna ná przyięćie rożnych farb, ále złość ludzká wyćiąga, áby prędzey był znieſiony z poyſrzodká, ktorego wola dobra, będźie mu pożyteczna, y poczytána zá koronę, y ná przymnożenie chwáły wieczney. Wſzákże ieſliby kto ſłow moich w Xięgách tobie dánych, ſłuchał, y poprawił ſię; y ktoby zánioſł do niego te ſłowá, miał by wielką koronę.

Obiáwienie należące do Vrbáná Papieżá, ktore miáłá *Oblubienicá Chryſtuſowá w Rzymie, ná potwierdzenie Reguły Sálwátorá, y ná Indulgencye S. Piotrá w okowách od Chryſtuſa, ktore były pozwolone Klaſtorowi Nayświętſſey PANNY w Wátzſtenie.*

ROZDZIAŁ CXXXVII.

SYN BOZY mowi do Oblubienice: Kto ma kłębek nici, w ktorym ieſt złoto przednie, nie przeſtaie zwiiáć nici, ażby znalazł złoto: ktore ználazłſzy, zázywa go dzierżawcá dla honoru, y pożytku ſwego. Ták ten Papież URBAN ieſt złotem przednim, do dobrych rzeczy, ále zábáwami świeckiemi ściśniony ieſt: Przeto idź, á powiedz mu ode mnie: czás twoy krotki ieſt, wſtań, á z pilnością przypátruy ſię, iáko duſze, tobie powierzone máią bydź zbáwione. Ja dałem tobie regułę zakonną, ktora ma bydź fundowána, y począć ſię ma ná mieyſcu w Wáłſzteynie w Szwecyey, ktora z Uſt moich wyſzłá. Teraz zás chcę, żeby nie tylko zwierzchnością twoią byłá potwierdzona, ále y błogoſłáwieńſtwem twoim (ktory namieſtnikiem moim ieſteś ná ziemi) niechay będzie umocniona, ia ſam poſtánowiłem ia, y obdárowałem poſągiem duchownym; to ieſt pozwoliwſzy odpuſty, ktore ſą w Kośćiele Swiętego Piotrá w okowách w Rzymie. Ty tedy potwierdź to przed ludźmi, co przed woyſkiem moim Niebieſkim ieſt poſtánowiono. Jeśli zás chceſz znáku, że ia to mowię, iużem ći to pokazał; bo kiedyś naprzod ſłuchał ſłow moich, duſzá twoiá ná przyiśćie poſłá mego duchwnego ućieſzyłá ſię: á ieśli ieſzcze będźieſz chćiał znáku, będźieſz go miał, ále nie iáko Jonaſz Prorok. Ty záś Oblubienico moiá, ktorey przerzeczoną łáſkę uczyniłem, ieśli nie będźieſz mogłá mieć liſtow, y łáſki Papieſkiey, y pieczęći ná pozwolenie przerzeczonego Odpuſtu, tylko zá pieniądze, doſyć ći ná łáſce moiey. Ja álbowiem potwierdzę, y umocnię ſłowo moie, á wſzyſcy Swięći będą mi świádkámi: MATKA moiá będźie tobie pieczęćią, OYCIEC moy potwierdźićiel, á DUCH moy tych, ktorzy przyidą do Klaſztoru twego, pocieſzyćielem będźie.

To ieſt Obiáwienie, ktore miáłá Oblubienicá CHRYSTVSOWA *w Rzymie o tymże Papieżu Vrbánie, pierwey niżeli ſię wroćiłá z Awinionu, Roku Páńſkiego* 1370. *Ktoremu oná powiedźiáłá, ná gorze Tlaſcon.*

ROZDZIAŁ CXXXVIII.

GDy byłá ná modlitwie w nocy przerzeczona oſobá, zdáło ſię iey, iákoby ieden głos mowił, pochodzący z iednego okręgu iáſności ná kſztałt ſłońcá: ktory w prawdzie głos, mowił do niey te ſłowá, ktore náſtępuią: Ja ieſtem MATKA BOZA, bo mu ſię ták podobáło: Ja też ieſtem Mátká wſzytkich, ktorzy ſą w gornym weſelu. Aczkolwiek niemowiątká má-

ią ſwoię potrzebę wedle woley ſwoiey, wſzákże ná przymnożenie ich rádości, przybywa im weſela z tąd, że widzą oblicze Mátki ſwey łáſkáwe; ták podoba ſię Pánu BOGU dáć wſzyſtkim w Niebieſkim dworze weſele, y rádość z moiey Pánieńſkiey czyſtości, y z moiey cnot piękności, lubo máią nieogárnionym ſpoſobem z tegoż Boſtwá możności, wſzytko dobre. Ieſtę też Mátká wſzytkich, ktorzy ſą w czyſcu, bo wſzytkie męki, ktore powīni znośić dla grzechow ſwoich, w káżdą godźinę dla przyczyny moiey, nie iáko uśmierzáią ſię. Ták ſię to podoba Pánu BOGU, żeby nie ktore z tych mąk, ktore powinni znośić, wedle ſpráwiedliwości Boſkiey, umnieyſzáły ſię. Ja ieſtem Mátką wſzelákiey ſpráwiedliwości, ktora ieſt ná świećie; ktorą ſpráwiedliwość SYN moy umiłował doſkonáłą miłością; y iáko máćierzyńſka ręká, záwſze gotowa ieſt, żeby záſłániáłá od niebeſpieczeńſtwá w ſerdeczney obronie ſyná ſwego, ieśliby go chćiał kto obrázić, ták ia gotową ieſtę ſpráwiedliwych, ktorzy ſą ná świećie bronić, y ze wſzyſtkiego niebeſpieczęńſtwá duchowneg̃ wybáwić: Ja ieſtem iáko Mátká wſzytkich grzeſznych, ktorzy ſię chcą popráwić, y ktorzy máią wolą więcey iuż nieobrażáć Páná BOGA; y mam wolą onego grzeſzniká pod moię obronę przyiąć, iáko miłuiąca Mátká, obaczywſzy ſyná obrázonego od nieprzyiaćioł, z oſtremi mieczámi zá nim goniących: iżali by ná ten czás oná nie záſtáwiáłá ſię przećiw niebeſpieczeńſtwu mężnie, áby z rąk nieprzyiaćioł, ſyná ſwego wybáwiłá, y wydárłá, y ná łonie ſwym z rádością záchowáłá? ták ia czynię, y będę czyniłá wſzyſtkim grzeſznikom, ktorzy proſzą o miłoſierdźie moie od Syná mego, zá prawdźiwą ſkruchą, y Boſką miłością. Słuchay ty, y uważay z pilnością, co ia chcę mowić o dwoch Synách moich, ktorych tobie chcę miánować. Pierwſzy, o ktorym ći powiádam, ieſt Syn moy JEZUS CHRYSTUS, ktory národźił ſię z ćiáłá mego Pánieńſkiego, ná to, áby miłość ſwoię pokazał, y duſzę odkupił; dla czego nie pofolgował ſobie w ſpráwách ſwoich, ani w wylániu krwie ſwoiey, áni ſię zbraniał ſłuchać potwárzy, y podiąć męki okrutne. On ſam ieſt BOG, y ieſt wſzechmogący w wiekuiſtey rádości: Drugi, ktorego mam zá Syná mego, ieſt on, ktory ſiedźi ná Stolicy Papieſkiey, to ieſt ná Stolicy Bożey ná świećie, ieśliby ſłuchał przykazánia mego, y onego miłował by doſkonáłą miłością. Teraz nie co chcę powiedźieć o tym Papieżu, ktorego názywáią Urbanem, dla przyczyny moiey otrzymał Duchá Swiętego náthchnienie, że ſię miał do Rzymu przez Włoſką źiemię udáć, nie ná co inſzego, tylko żeby ſpráwiedliwość, y miłoſierdźie uczynił, wiárę Kátholicką umocnił, pokoy potwierdźił, y ták Swięty Kośćioł odnowił. Iáko Mátká prowádźi ſyná ſwego ná mieyſce, gdźie ſię icy podoba, kiedy mu pokázuie pierſi ſwoie; ták ia prowádźiłám Urbáná Papieżá przyczyną moią, y ſpráwą Duchá S. z Awinionu do Rzymu bez żadnego niebeſpieczeńſtwá ćieleſnego. Co mi on zá to uczynił? iuż ſię do mnie tyłem obraca, á nie twárzą, y chce ode mnie odſtąpić, á prowádźi go do tego złośliwy duch ſwoią chytrością: álbowiem teſkni ſobie w Boſkiey pracy, á wielką chęć ma do świetckiego pożytku ćieleſnego: poćiąga też diabeł roſkoſzą świetcką, álbowiem názbyt prágnie mieſzkáć w źiemi ſwoiey świetckim obyczáiem: ieſzcze poćiągáią go rádámi przyiaćiele ćieleśni, ktorzy więcey upátruią ſwoię miłość, y wolą, á niżeli Boſką część, álbo duſze ſwoiey poſtępek, y zbáwienie. Ieśli by ſię tedy wrośił do źiemie, gdźie był obrány Papieżem, w krotkim czáśie záddźą mu ieden policzek, że áż zębámi żgrytnie, wzrok ſtráći, y ośiwieie, y wſzytkie członki iego będą drżeć, zápał Duchá Swiętego pomáluśieńku oźiębnicie wnim, y odeydźie, y wſzytkich przyiaćioł Bożych modlitwy

ktorzy poſtánowili zá niego modlić ſię z płáczem, uſtáną, y ſercá oźiębną do iego miłośći, y ze dwu rzeczy przed P. Bogiem da ráchunek. Naprzod z tego, co uczynił ná Stolicy Papieſkiey: Powtore z tego, co opuśćił z tych rzeczy, ktore mogł czynić ná Boſką chwałę w ſwoim wielkim Máieſtaćie.

***

To ktore náſtępuie ieſt Obiáwienie pierwſze, ktore było *Poſłáne Grzegorzowi Iedenaſtemu Papieżowi, przez Páná Látinuſá z Urſynu.*

ROZDZIAŁ CXXXIX.

IEdná oſobá czuiąc á nie ſpiąc, álę ná modlitwie zoſtáiąc, w duchu záchwycona byłá: á ná ten czás wſzyſtkie śiły iey ćieleſne zdáły ſię iákoby uſtáły, álę ſerce iey zápaláło ſię y rádowało ſie zápałem miłośći, y duſzá iey ćieſzyłá ſię, y nieiáką Boſką śiłą umáćniał ſię duch, y tákże tez wſzyſtko ſumnienie iey nápełniáło ſię duchownym rozumieniem. Ktorey oſobie ná ten czás pokazáło ſię widzenie tákie: Słyſzáłá álbowiem oná ná ten czás nie iáki głoś ſłodko brzmiący, ktory ták do niey mowił: Ja ieſtem oná, ktorąm urodźiłá Bożego Syná prawdźiwego BOGA, Páná JEZUSA CHRYSTUSA. Ponieważ przed tym powiedźiałám ći nie ktore ſłowá, ktore ſię miáły oznaymić Urbánowi Papieżowi, teraz też powiádam ći inſze, ktore maſz poſłáć do Grzegorzá Papieżá; álę żeby ſię lepiey zrozumiáły, powiem tobie one przez nieiákie podobieńſtwo. Iáko bowiem pobożna Mátká widząc kochánego Syná ſwego nágiego, y drżącego, ná gołey źiemi leżącego, y do powſtánia żadnych śił nie máiącego, álę dla prágnienia faworu, y pokármu máćierzyńſkiego, bárdzo płáczącego, ktora ná ten czás pieſzczotliwą miłośćią pobudzona, bieży z ſkwápliwośćią do ſyná, y żeby nie źiębnął, łáſkáwa ręką máćierzyńſka podeymuie go, ktorego żaraz okrywá, y máćierzyńſkim ćiepłem zágrzawſzy, mlekiē pierśi ſwoich karmi. Tak ia będąc Mátką miłośierdźia, chcę uczynić Papieżowi Grzegorzowi; ieśliby do Rzymu, y do Włoſkiey źiemię chćiał ſię wrocić ná mieſzkánie; y żeby miał wolą támże, iáko pobożny Páſterz opłákiwáć duſz ſobie powierzonych zguby, y utráty, żáłośćiwie, y poſtánowiłby odnowić ſtan Kośćioła z pokorą, y Páſterſką powinną miłośćią. Ná ten czás ia go iáko pobożna Mátká podnioſę z źiemie, iáko iákiego nágiego źźiębłego ſyná, to ieſt odłączę go, y wſzyſtko ſerce iego od wſzelákiey roſkoſzy źiemſkiey, y miłośći świeckiey, ktore ſą przećiwko woli Bożey, y zágrzeię go máćierzyńſkim ćiepłem, to ieſt miłośćią moią, ktora ieſt w pierśiách moich: nákarmię go też mlekiē moim, to ieſt modlitwą moią, ktora podobna ieſt mleku. O iáko nie źliczona ieſt liczbá onych! ktorzy mlekiē modlitwy moiey rátuią ſię, y roſkoſznie karmią ſię; tym álbowiem mlekiem nákarmię go, to ieſt modlitwą moią, ktora uczynię zá niego do Páná BOGA mego, ktory ieſt Synem mojm, áby ſię on raczył zmiłować nád nim, y złączyć Duchá ſwego Swiętego ze wnętrzną krwią tego Papieżá Grzegorzá. Ná ten czás álbowiem on náſyći ſię prawdźiwym náſyceniem doſkonále, ták bárdzo, że iuż więcey nie będźie prágnął ná co inſzego ná tym świećie żyć, tylko żeby mogł część Bożą wſzyſtkiemi śiłámi ſwemi rozmnażáć. Oto iuż teraz pokazáłám mu

macie-

máćierzyńſką miłość; ktora mu pokażę, ieśli mię będzie ſłuchał, bo wola Boza ieſt, żeby przenioſł Stolicę ſwoię do Rzymu z pokorą, ázby ſię ná potym niewiádomoćia nie wymawiał, ia przeſtrzegaiąc go máćierzyńſką miłośćią, opowiádam mu te rzeczy, ktore náſtępuią; to ieſt, ieśli on tego nie uſłucha, bez wątpienia uczuie ná ſobie rozgę ſpráwiedliwośći, to ieſt Synà mego rozgniewánie; bo zá tym ſkroći ſię żywot iego, y będzie záwołány ná ſąd Boży: Żaden go ná ten czás z pánow doczeſnych nie będzie rátował, áni też mądrość, áni umieiętność lekárzow, nie pomoże mu nic, áni zdrowe powietrze Oyczyzny ſwoiey nie pomoże mu nic do przedłużenia zywotá iego, iako by rzekłá: Co ieśli by też przyſzedł do Rzymu, á tego by nie uczynił, y ná ten czás ſkroći ſię żywot iego, y nie pomoga mu lekárze, áby ſię wroćił do Awinionu, gdzie by mu mogło pomoc zdrowey oyczyzny powietrze, ále raczey umrze.

* * *

Náſtępuie drugie widzenie, ktore odnioſł Pan Grábiá z Noli, *Temuż Papieżowi Grzegorzowi Iedenaſtemu.*

ROZDZIAŁ CXL.

CHwałá niechay będźie P. BOGU, zá wſzeláką iego miłość, y uſługowánie: y część Nayświętſzey Pánnie MARYEY przezacney Mátce iego, dla politowánia, ktore ma nád wſzyſtkiemi, ktorych Syn iey odkupił krwią ſwoią przenaydrożſzą. Oycze Swięty, tu ieſt, co nieiákiey oſobie, ktorą wy dobrze znaćie, czuiąc ná modlitwie będącey przytráfiło ſię, że uczuwáłá, á oto ſerce iey wſzyſtko zápaliło ſię Boſkiey miłości gorącośćia, y nieiákim náwiedzeniem Duchá Swiętego: ktora záiſte perſoná ná ten czás ſłyſzáłá nieiáki głos mowiący ſobie: Słuchay ty, ktora widziſz duchowne rzeczy, á powiedz to, co ſię tobie teraz roſkoſzuie, y nápiſz do Grzegorzá Naywyżſzego Biſkupá te ſłowá, ktore teraz uſłyſzyſz. Ia, ktora powiádam tobie, ieſtem oná, ktora Pánu BOGU podobáło ſię obráć ſobie zá Mátkę: ktory z ćiáłá mego wźiął ſobie ćiáło ludzkie. Sam álbowiem Syn moy uczynił z Grzegorzem Papieżem wielki uczynek miłośierdźia, to ieſt, kiedy przez mnie roſkazał mu powiedźieć nayświętſza ſwoię wolą, ktorą w pierwſzym Obiáwieniu onemu przeſłaną doſtáteczniey oznáymiłám: á sto ſtáło ſię raczey dla modlitw, y płáczu przyiaćioł Bozych, á nie dla zaſług iego iákich uprzedzáiących. Przeto ia, vczárt nieprzyiaćiel iego, wielkie ſprzeczánie mieliśmy około niego: álbowiem ia upominałá tegoż Grzegorzá Papieżá w inſzym liśćie á y prędko do Rzymu, álbo W łoſkiey ziemie przybył z pokorą, y Boſką miłością, y żeby támże ſtolec ſwoy położył, y żeby áż do śmierći koniecznie trwał. Czárt záś, y nie ktorzy rádni iego, rádźili mu odkładáć, y w tey ziemi, gdzie teraz ieſt, mięſzkáć, á to dla ćieleſney miłości, ták że też dla świetckiey roſkoſzy, y pośiechy rodźicow, y przyiaćioł ćieleſnych; y dla tego czárt większa ma teraz ſłuſzność, y okkázya kuśić go: bo więcey ſłuchał rády diabelſkiey, y przyiaćioł ćieleſnych, ániżeli Bożey, y moiey woli: Wſzákże że ſam Papież prágnie ieſzcze, áby miał doſtateczniey ſzą wiadomość o woli Bożey: dla tego ſłuſznarzecz ieſt, áby táka żądza iego wypełniłá ſię: Niechay że tedy wie zápewne co niżey náſtępuie: że tá ieſt wola Boża, zwłaſzczá, żeby bez żadney odwłoki przybył do Włoſkiey ziemie, álbo do Rzymu; y koniecznie

niechay ták czyni, áby ſię pilno pośpieſzył, y przybył w miesiącu Márcu, álbo przynaymniey ná początku Kwietniá, bliſko przyſzłego, zeby ſam oſobą ſwoią do przerzeczonego Miáſtá, álbo ziemie Włoſkiey zeby koniecznie wiechał, ieśli kiedy chce mię mieć zá Mátkę: á ieśli by w przerzeczonych rzeczách nie był poſłuſzny, prawdźiwie niechay towie, że iuż nigdy więcey tákim moim náwiedzániem nie będźie náwiedzány ná tym świećie ále po śmierći ſwoiey będźie odpowiádał przed Boſką ſpráwiedliwośćią czemu przykazań Boſkich nie chćiał ſłuchać. Jeśliby záś uſłuchał, tedy ia też wypełnię to, com obiecáłá w obiawieniu onym, ktorem mu pierwey przeſłáłá. Oznáymuię też to Papieżowi temu, że nigdy nie będźie ták grontownego, y ſpokoynego pokoiu we Fráncyey, áby mięſzkáiący w niey zupełnym bespieczeńſtwem, y zgodnie mogli ſię ućieſzyć, poki lud Kroleſtwá tego nie ubłagáią BOGA, SYNA mego przez iákie wielkie uczynki pobożności, y pokory, ktorego rozmáitymi ſwemi złymi uczynkámi, y obrażániámi do gniewu, áż do tego czáſu pobudzáli: dla tego niechay wie, ze drogá, álbo piątnowánie onych żołnierzow z niezbożnych towárzyſzow, ktorzy chcą mieć drogę do grobu S. Syná mego, nie więcey ſię to podoba temużSynowi memu, prawdźiwemu BOGU, iáko ono złoto, ktore lud Izráelſki wrzućił w ogień, z ktorego czárt ulánego ćielcá ſpráwił, bo w nich ieſt pychá, y pożądliwość; y choć máią iáka wolą iść do przerzeczonego grobu, więcey to ieſt dla pychy, y chćiwości pieniędzy, ániżeli dla miłości, y czći Bożey: á to wyrzekłſzy, widzenie to znikłło. Po tym ieſzcze przydáłá, y rzekłá mi MATKA BOZA: ieſzcze powiedz Biſkupowi memu puſtelnikowi, żeby zámknął tę liſt, y zápieczętował, á po tym niech nápiſze ná inſzym papierze kopią iego, y niechay pokaże tę kopią otwártą onemu Opátowi poſłowi do Papieżá, y Nolańſkiemu Grábi, żeby ią oni czytáli, y wiedźieli co w niey ieſt, á iáko ſkoroby ią przeczytáli, niech im da przerzeczony liſt zámkniony, y zápieczętowány; ktory oni záraz niechay poślą do Papieżá Grzegorzá bez omieſzkánia: ále onę kopiią otwártą iáko ſkoro by przeczytáli, niech im nie dáie oney, ále chcę, żeby ia zdárł przed oczymá ich ná ſztuki; bo iáko literá, ktora ieſt iedná, rozrywa ſię ná wiele kęſow; ták Papież ieśli by nie przybył czáſu, y roku náznáczonego do Włoſkiey Ziemie, ktore Kośćiołowi ſą poſłuſzne, y poddáńſtwo ſwoie onemu áż do tego czáſu oddáią, rozdzieła ſię ná wiele części w ręce nieprzyćielſkie: y wiedz zápewnę, że ná przymnożenie frásunkow tego Papieżá, nie tylko ſam tego będźie ſłuchał, ále y oglądá oczymá ſwemi, że te będą prawdźiwe rzeczy, ktore powiadam, y nie będźie mogł ze wſzytką mocą ſwoią przywieść przerzeczone ziemie Kośćiołowi do pierwſzego ſtanu ſwego poſłuſzeńſtwá, y pokoiu. Te álbowiem ſłowá, ktore teraz powiádam tobie, nie trzebá ich ieſzcze powiádáć, áni piſáć onemu Opátowi, bo naśienie tái ſię w ziemi, poki owocu nie da w kłośie.

To Obiáwienie było w mieśćie Neápolim przerzeczoney *Oblubienicy Chryſtuſowey pokazáne dla tegoż Papieżá, w dźień Świętego Polikárpá, kiedy ſię wrocił z Ieruzalem; ále tego Obiáwienia nie poſyła Pápieżowi, bo tego Pan BOG nie przykazał.*

R O-

ROZDZIAŁ CXLI.

CHRYSTUS pokazał ſię Oblubienicy ſwoiey Swiętey Brygitćie, gdy ſię modliłá zá Papieżá Grzegorzá, y rzekł iey: ſłuchay z pilnośćią Corko ſłow tych, ktore mowię: Wiedz bowiem, że ten Papież Grzegorz ieſt podobny páráliżem zárażonemu człowiekowi, ktory nie może robić, rękámá, áni chodźić ná nogách: Jáko bowiem chorobá páráliżu rodźi ſię ze krwie, y mdłości ſkażoney, y ćimney; ták tegoPapieżá zátrzymuie nie umiárkowána miłość krwie ſwoiey, y oźiębłość gnuśnośći umyſłu iego do mnie: ále wiedz że zá wſpomożeniem Pány MARYEY MATKI moiey, iuż poczyna ruchać rękámá, y nogámá, to ieſt czyniąc wolą moią, y część moię w przyśćiu do Rzymu. Przeto wiedz zá pewne, że on przyidźie do Rzymu, y tám zácznie drogę do niektorych rzeczy dobrych przyſzłych, ále nie wypełni: zátym odpowiedźiáłá Swięta Brygittá: o Páníe BOZE moy! Krolowa Neapolitáńſka, y wiele inſzych powiádáią mi, że nie podobna rzecz ieſt, áby miał przyiść do Rzymu, bo Krol Fráncuſki, Kárdynałowie, y inſzych wiele przeſzkadzáią mu, áby nie przyſzedł: y ſłyſzáłám że wiele ſię ich znáyduie u niego, ktorzy mu powiádáią, że máią Duchá Bożego, y Boſkie obiáwienia, y widzenia, ktorzy względá tego zábraniáią mu przybyć: przeto boię ſię bárdzo, żeby nie przeſzkodzono przyśćiu iego. Odpowiedźiał Pan BOG: ſłyſzáłáś w Zakonie, że Jeremiaſz był we dni one w Izráelu, ktory miał Duchá Bożego do prorokowánia; y wiele ich ná ten czás było, ktorzy mieli duchá ſnow, y kłáſtwá, ktorym krol złośliwy uwierzył: y dla tegoż przyſzedł ſám Krol w niewolą, y lud iego z nim. Albowiem gdyby Krol uwierzył ſámemu Jeremiaſzowi, oddálony by był gniew moy od niego. Ták też y teraz ieſt; bo lubo ſnow wykłádácze, bądź przyiaćiele nie Duchá, ále ćiáłá ſámego Papieżá Grzegorzá, y rádźiliby, y rozrádźiliby przećiwko mnie, iednákże ia przećię Pan, zwyćięzę ich, y záprowádzę ſámego Papieżá do Rzymu; nie dla ich poćiechy, ále ieśli go ty będźieſz widźiáłá że przybędźie czyli nie? robie nie godźi ſię tego wiedźieć.

***

To Obiáwienie było w Neápolim przerzeczoney Oblubienicy CHRYSTVSOWEY, *pokazáne w mieśiącu Lutym, o tymże Papieżu Grzegorzu, ktore mu zániosł ieden Puſtelnik, ktory Biſkupſtwo z ſiebie złożył.*

ROZDZIAŁ CXLII.

OYCZE Swięty! oná oſobá, ktora świątobliwość wáſzá dobrze zna, będąc ná modlitwie byłá, w záchwyceniu, y widźiáłá w duchu ná podobieńſtwo máieſtatu, ná ktorym ſiedźiał podobny człowiekowi niewypowiedźiáney pięknośći, y nie ogárnioney mocy Pan, á około Máieſtatu ſtáłá wielka wielkość SS. y nieźliczone Woyſko Anyołow; á przedſiedzącym ná Máieſtaćie ſtał z dáleká nieiáki Biſkup, przybrány w Biſkupi ubior: On záś Pan, ktory ſiedźiał ná Máieſtaćie mowił mi ták, mowiąc: Dána mi ieſt wſzelka moc ná niebie, y ná źiemi od Oycámego: y áczkolwiek zda ſię tobie ze iednemi uſty mo-

wię do ćiebie, á wſzákże nie ſam mowię; bo Oćiec mowi ze mną, y Duch Swięty, ktore trzy Oſoby, iedno ieſteśmy w Boſkiey iſtośći. Potym do onego Biſkupá mowił: Słuchay ty Grzegorzu Papiežu ſłow moich, ktore ia mowię do ćiebie, y ż pilnośćią uważay to, co tobie mowię. Czemu mię ták maſz w nienawiśći? czemuś ták bárdzo śmiáły, y hárdy przećiw mnie? álbowiem dwor twoy świetcki niſzczy moy dwor niebieſki. Ty tedy nádęty wydzieraſz mi owce moie, dobrá też Kośćielne, ktore moie ſą własne, y dobrá poddánych Kośćiołá mego nie ſłuſznie wyćiągaſz, y wydzieraſz, á dáieſz ie przyiaćiołom ſwoim doczeſnym: ty też dobrá chwytaſz, y bierzesz nie ſłuſznie od ubogich moich, y one dáieſz, y rozdáieſz nie przyſtoynie bogaczom twoim: dla czego zbytnia ieſt śmiáłość, y dumá twoiá; przeto, że ty ták upornie wchodziſz w dwor moy, y nie folguieſz onym rzeczom, ktore moie własne ſą. Com ći uczynił Grzegorzu? ia bowiem ćierpliwie dopuśćiłē, żebyś wſtąpił ná naywyżſze Biſkupſtwo, y opowiedźiałem ći wolą moię przez liſty z Rzymu, z Boſkiego obiáwienia tobie przeſłánych, upominaiąc ćię przez nie o zbáwieniu duſze twoiey, y przeſtrzegałē ćię w nich w wielkiey ſzkodźie twoiey. Coż tedy zá ták wielkie dobrodźieyſtwo oddáieſz mi? y czemuż to czyniſz? to ieſt, że ná dworze twoim pánuie pychá wielka, łákōſtwo nienáſycone, y zbytek bárdzo obrzydliwy? nád to, y przepáść ſtráſzliwa złośliwego świętokupſtwá? ná oſtátek też ieſzcze porywaſz, y niſzczyſz ode mnie nie zliczone duſze. Albowiem wſzytkich, ktorzy przychodzą do dworu twego, iákoby poſyłaſz do ogniá piekielnego, dla tego, że z pilnośćią nie uważaſz tych rzeczy, ktore należą do dworu mego, bo ty ieſteś Práłat, y Páſterz owiec moich. A przeto winá twoiá ieſt, że nie uważnie pilnuieſz tych rzeczy, ktore do duchownego zbáwieniá ich miáły by ſię czynić, y ſporządzáć. Y lubo z przerzeczonych rzeczy, mogł bym wedle ſprawiedliwośći moiey potępić ćię, iednák z miłośierdźia ieſzcze ćię upominā w zbáwieniu duſze twoiey, to ieſt, żebyś przyſzedł do Rzymu do Stolice twoiey, iák nayprędzy będźieſz mogł: czás ći zákładam ná wolą twoię, wiedz iednák, żeim więcey będźieſz omieſzkiwał, tym więcey umnieyſzy ſię pożytek duſzy twoiey, y wſzytkich cnot twoich: á im prędzey do Rzymu przyidźieſz, tym więcey rozmnożą ſię twoie cnoty, y dáry Ducha S. y zápaliſz ſię Boſkim ogniem miłośći moiey. Przyidźże tedy á nie omieſzkiway; przybądź nie z pychą zwykłą, y świecką pompą, ále z pokorą, y páłáiącą miłośćią. A gdy ták przyidźieſz, powyryway y powyrzucay wſzytkie złośći z dworu twego; oddał też od ſiebie rády ćieleſnych, y świetckich przyiaćioł twoich, á náśláduy pokornie rad duchownych przyiaćioł twoich. Ruſzże ſię tedy, á nie lękay ſię, powſtań mężnie, y ośmiel ſię, poczniey odnawiáć Kośćioł moy, ktoregom ia nábył krwią moią własną; y niechāy ſię odnowi, y duchownie będźie przyprowádzony do pierwſzego ſtanu ſwego Swiętego; bo teraz iuż w wiekſzey uczćiwośći ieſt zántuz, á niżeli moy Swięty Kośćioł. A ieśli byś nie uſłuchał woli moiey, zápewne wiedz, że tákowym dekretem, y duchowną ſprawiedliwośćią będźieſz potępiony przed wſzyſtkim dworem moim Niebieſkim, iák bywa ſądzony, y karány docześnie przełożony, złożony, z ktorego iáwnie zdeymuią święte ſzáty Biſkupie ze wſtydem, y przekleſtwē, y bywa zelżony, y nápełniony ſromotą; ták ia uczynię tobie. Albowiem, złożę ćię z niebieſkiegp dworu, y wſzyſtkie te rzeczy, ktore teraz tobie ſą do pokoiu, y czći, będą ći ná przekleſtwo, y wieczne pohāńbienie; y káżdy piekielny czárt, iákąśi ſztukę duſzy twoiey, lubo ná niesmierrelna, y nieſtrawiona ieſt, á miáſto błogoſłáwieńſtwá nápełniſz ſię wiekuiſtym przekleſtwē.

á im

á im dłużey będźieſz mi nie poſłuſzny, tym więcey będźie ći ſię nie ſzczęśćiło. Wſzákże Synu moy Grzegorzu, ieſzcze ćię upominam, ábyś ſię pokornie návrocił do mnie; y ſłuchay rády moiey, Oycá twego, y Stworcę twego: bo ieśli ty mnie uſłuchaſz, y ia iáko łáſkáwy Oćiec przyimę ćię. Idźże tedy droga ſpráwiedliwośći, á będźieć ſię ſzczęśćiło, nie pogardzay miłuiącego ćiebie; bo ieśli ty uſłuchaſz, uczynię z toba miłośierdźie, y będę ćię błogoſłáwił, y przyoblekę ćię, y przyozdobię ćię koſztownemi ſzátámi Biſkupiemi prawdźiwego Papieżá, y przyodźieię ćię mną ſamym ták, że ty będźieſz we mnie, á ia wtobie, y będźieſz uwielbiony ná wieki. To widźiawſzy y uſłyſzawſzy, widzenie zniknęło.

* * *

Obiáwienie czwarte, ktore Błogoſłáwiona BRYGITTA poſłáłá *Papieżowi w mieśiącu Lipcu, Roku Páńſkiego Tyśiąc, Trzyſtá, śiedmdźieśiątego, trzećiego. A oná piſałá do nieiákiego Puſtelniká, ktory był niegdy Biſkupem, y był ná ten czás z Papieżem w Awinionie.*

ROZDZIAŁ CXLIII.

PAn náſz IEZUS CHRYSTUS, roſkazałmi Pánie Biſkupie, żebym ia piſałá do was niżey nápiſáne ſłowá, ktore maćie pokazać Naywyżſzemu Biſkupowi. Papież proſi o znak, powiedz mu, że Fáryzeuſzowie proſili o znák: Ktorym odpowiedźiałem; że iáko Jonaſz był w brzuchu wielorybá trzy dńi, y trzy nocy; ták ia Páńieńſki Syn byłem w ziemi umárły trzy dńi, y trzy nocy; y zmartwychwſtałem, y wſtąpiłem do Chwały moiey: ták Papież ten Grzegorz weźmie znák nápominánia mego, áby zbáwił duſzę; niechayże to czyni, coby było ze czćia moią, y niechay prácuie, ábý były zbáwione duſze, y żeby Kośćioł moy przyſzedł do pierwſzego ſtanu, y do lepſzego rządu; á ná ten czás dozna znáku, y pożytku wiekuiſtey poćiechy. Drugi będźie miał znak, że (ieśliby nie uſłuchał ſłow moich, y nie przyſzedł do Włoſkiey ziemie,) nie tylko ſtráći doczeſne rzeczy, ále też y duchowne, y będźie miał utrapienie ſerdeczne poki będźie żył; lubo ſerce iego pod czás będźie ſię zdáło mieć iáką ochłodę, ieſnákże gryźienie ſumnieniá, y wnętrzne ućiſki zoſtáną przy nim. Trzeći znák, że ia BOG rozmawiam z iedną niewiáſtą ſłowá dźiwne, ná co to, y dla iákiego pożytku? y żeby ſię źli poprawili, á dobrzy żeby ſię lepſzemi ſtáli. O niezgodźie zaś między Papieżem y Bárnábonem, odpowiádam, że nád ſpoſob iey nie widzę, bo nieźliczona rzecz duſz z niey ginie; przeto podoba mi ſię, żeby ſię ſtáłá między niemi zgodá: bo choćby Papież wygnány był z Papieztwá ſwego, lepſza by to rzecz byłá, żeby ſię Papież upokorzył, y uczynił ugodę iákabykolwiek to okázya mogło ſię ſtáć, poki by ták wiele duſz nie poſzło ná wieczne zátrácenie. O poráwie záś Kroleſtwá Fráncuſkiego nie ma wiedźieć, poki nie przybędźie oſoba ſwa do ziemie Włoſkiey: á przeto kiedy by ſtáłá ſzubienicá, ná ktorey wiśśiał by powroz, ktory by z iedney ſtrony niezliczoną rzecz ludźi ćiągnęłá, á z drugiey tylko ieden: ták potępienie duſz iáwne ieſt, y ná nie iákoby wſzyſcy zárabiáią; przeto Papież ten niechay pátrzy ná mnie iednego; bo áczkolwiek wſzyſcy mu odradzáią, áby nie przychodźił do Rzymu, y prze-

przeſzkadzáia ile mogá, niechay ufa mnie iednemu á wſpomogę go, y nikt nie przemoże przeciwko niemu; álé iáko ptaſzętá w gniazdźie gdy przychodźi mátká, podnoſzą ſię y wrzeſzczą, y weſelą ſię; ták ia z weſelé zavdę onemu, y podnioſę go, y duſzę, y ćiáło iego uczczę. Ieſzcze powiedział Pan: Ponieważ wątpi Papież ieśli ma przybyć do Rzymu dla odnowienia pokoiu, y Kościołá mego, chcę żeby koniecznie przybył bliſko przyſzłey ieśieni, y niechay też wie, że nie może mi nic milſzego uczynić, tylko kiedy do Włoſkiey źiemie przybędźie.

* * *

Widzenie ktore miáłá Oblubienicá Chryſtuſowá, o ſądźie *Duſzy nieiákiego Naywyżſzego Biſkupá zmárłego.*

ROZDZIAŁ CXLIV.

Widźiáłá Oblubienicá iákoby iednę oſobę Biſkupią przybráną w ſzkáplerz, ktora ſtáłá w domku z błotá ulepionym ná ulicy, ktorego domu ná kryćie wyćiſkáło mozg z głowy przerzeczoney oſobie; á murzynowie czarni, máiący oſçki, y inſze náczynia do ſzkodzenia, obtoczyli dom, álenie śmieli ſię dotknąć oſoby oney, choć ią trapili ſtráchem bárdzo wielkim. A ná ten czás ſłyſzáłám głos mowiący do mnie: Tá ieſt duſzá onego Biſkupá wielkiego, ktoregoś ty znáłá: dom zaś ten ieſt nagrodá iego duchowna; álbowiem około nie ktorych rzeczy świetckich báwił ſię, y dla tego nagrodá iego ieſzcze nie świetna ieſt, áż ſię wyczyśći, y wyſmáży w czyſcu, y wybieleie od duchownych modlitw, y od miłośći Bożey: á że przykryćie iáko by wyćiſka mozg iego, znák táiemnice ieſt; bo przykryćie znáczy miłość Bożą, ktora im większa ieſt, tym ſpoſobnieyſza, y zacnieyſza do duchownych rzeczy ieſt, y do goracośći Bozey. Ale że miłość duſze tey w niektorych świetckich ſpráwách zápaláłá ſię, y więcey náſladowáłá woli właſney; przeto przykryćie (ktore iáſne y wyſokie ieſt wybránym Bożym,) onemu ieſt ćiáſne, ázby krwią Synà Bożego, y przyczyną Niebieſkiego Dworu było rozprzeſtrzenione. A że duſzá przybrána ieſt w ſzkáplerz, znák ieſt, że ſię ſtáráłá, aby byłá żyłá wedle Reguły Zakonney, y powołánia ich, álé nie tylko ſię ſtáráłá áby byłá przykłádem poſtępuiących, y wzorē doſkonáłych. Teraz zás tobie godzi ſię wiedźieć trzy rzeczy o uczynkách, ktore czynił za żywotá ſwego, zá ktore teraz ćierpi męki. Pierwſza ieſt, że uczynił nieiakie niepoſłuſzeńſtwo przećiwko Pánu BOGU, y przećiwko ſumnieniu ſwemu, zá co ſkruchę miał y gryzienie ſumnienia ſwego: Druga ieſt, że dyſpenſował w niektorych rzeczách z niektoremi dla ćieleſney miłośći náśláduiąc woli ſwoiey: Trzećia ieſt, że przegląda nie ktore rzeczy, áby nie obráźił tych, krorych miłował, ktorych mogł by polepſzyć. Wſzákże wiedź, że duſzá nie ieſt z onemi, ktorzy zſtępuią do piekłá, áni z onemi, ktorzy przychodzą do ćięſzkiego doświadczenia czyſcowego, álé z onemi, krorzy ná káżdy dzień ſpieſzno, przybliżáią ſię ku łáſce, y widzeniu Naywyżſzego Máieſtatu Wſzechmogącego BOGA.

* * *
* *
*

KONIEC CZWARTEY XIĘGI Obiáwienia Niebieſkiego Swiętey BRYGITTY ze Szwecyey.

PRZEMOWA
XIĄG PYTANIA,
Ktora ieſt
XIĘGA V.
NIEBIESKIEGO OBIAWIENIA
S BRYGITTY.

POczyna ſię Piąta Xięgá Niebieſka, Obiáwienia CHRYSTVSOWEGO do S. BRYGITTY z Kroleſtwá Szwedzkiego, ktora Xięgá ſłuſznie ma PYTANIA nazwiſko: dla tego że początek tych Xiąg ieſt ná kształt pytánia, ná ktore CHRYSTVS dáie dźiwne rozwiązánia, y był obiáwiony teyże Pániey dźiwnym ſpoſobem, iáko oná, y Spowiednicy iey częſtokroć iáwnie wyznawáli. Albowiem raz ſię przytráfiło, gdy oná niektorego dniá iácháłá ná koniu ná przeiazdżkę do ſwego zameczku Wásztenſkiego, z ktorą było wiele towárzyſtwá. Jádąc tedy w drodze oney, poczęłá do Páná BOGA modląc ſię vmyſł ſwoy podnośić, ktora ná tych miaſt w záchwyceniu byłá, y iecháłá iákoby nie będąc przy ſobie, to ieſt przy zmysłách ćieleſnych zátrzymana w bogomyślnośći. Ná ten czas widźiáłá iednę drabinę opártą ná źiemi, ktorey wierzch Niebá ſię dotynał, á ná końcu iey na Niebie widźiáłá Páná JEZVSA śiedzącego ná Máieſtaćie dźiwnym, iáko Sędźiego ſądzącego, wedle ktorego niżey ſtáłá Pánná MARYA, á około záś Máieſtatu było niezliczone Woyſko Anyołow, y Wielkość wielka Swiętych; á w pośrzodku oney drabiny widźiáłá przerzeczona S. BRYGITTA Zakonniká nie iákiego, ktorego oná znáłá ieszcze ná ten czás żyiącego ná świećie bárdzo vczonego w Piſmie Bożym, lecz pełnego chytrośći, y złośći diabelſkiey, ktory ſię zdał ták bárdzo w poſtáwie nie ćierpliwy, y nie ſpokoyny, więcey diabeł, ániżeli zakonnik; widźiáła też ná ten czás przerzeczona Páni myśli, y wszyſtkie ſkłonnośći wnętrzne tego zakonniká, y iáko on ie zádawał CHRYSTVSOWI Sędźiemu ná máieſtaćie śiedzącemu w poſtawie nieprzyſtoyney, y nie ſpokoyney na kształt zádawnia Queſtyi, iáko będźie niżey. Widźiáłá też y ſłyszáłá ná ten czás w duchu ſámá Swięta BRYGITTA iáko Sędźia CHRYSTVS ná one pytánia z poſtáwą ſkromną, y vczćiwą wyráźnie, y doſtátecznie, y doſyć mądrze odpowiedał, y iáko nie kiedy Páni nászá Pánná MARYA nie ktore ſłowá tey Brygitćie mowiłá, iáko szerzey tá Xięgá pokaże. A gdy na ten czás przerzeczona Páni miáłá w myśli tę wszytkę Xięgę w tymże obiáwieniu iednym: á gdy iuż przyieżdżáłá do onego zameczku, ná ten czás czeladź iey wźiąwſzy koniá za wędźidłá, poczęli ią ruszáć, y

 iákoby

iákoby budźić z onego záchwycenia, ktora przyszedłszy do siebie bárdzo żáłowáłá, dla tego że od niey była odięta ták wielka słodkość Boska, ktora Xięgá pytánia ták skutecznie zostáłá ná ten czás w sercu iey, y w pámięći wlepiona nie inaczey, tylko iákoby ná tablicy mármurowey wszytká była wyryta. Sámá tedy zarázem pisáłá tę Xięgę ięzykiem swoim, ktora po tym Spowiednik iey przetłumáczył, iáko y insze Xięgi przekładał ná ięzyk łácińsk.

XIęgá tá pytánia dźieli się przez záda wánie, y znowu dźieli się przez pytánie, ma wsobie pewną liczbę, ma álbowiem szesnaśćie pytánia, á w kożdym Sędźia bywa pytany o pewnych Questyách, ná ktore on odpowieda wyraźnie, y dźiwnie, ták że każde pytanie ma wsobie pewną liczbę zádawánia: Po tym nastepuią ich rozwiązánia, y odpowiedźi, iako się w tey Xiędze pokaże.

Poczyna się Piąta Xięgá Obiáwienia Niebieskiego Swiętey BRYGITTY ze Szwecyey.

Swięta BRYGITTA widźiáłá Thron ná Niebie, *Ná ktorym siedźiał Pan IEZVS CHRYSTVS iáko Sędźia, wedle ktorego niżey siedźiáłá P. MARYA, á około Máiestatu było wielkie woysko Aniołow, y nieskończona wielkość Swiętych, do ktorego Sędźiego Zakonnik nie ktory uczony w pismie Bożym, stoiąc ná wysokim stopniu drábiny nieiákiey, ktora stáłá ná ziemi, á wierzch iey dotykał się Niebá, niećierpliwy, y nie spokoyny w gestách, iákoby zdrády, y złośći pełen, pytáiąc mowił.*

Pytánie Pierwsze.

O Sędźio! pytam ćię, tyś mi dał ustá, iżaliż nie mam mowić co mi się podoba? PYTANIE DRUGIE. Ty dałeś mi oczy, iżaliż nie mam pátrzyć ná te rzeczy, ktore mnie roskoszuią? PYTANIE TRZECIE. Ty dałeś mi uszy, czemusz nie mam słuchać tych rzeczy, ktore się mnie podobáią? PYTANIE CZWARTE. Ty dałeś mi ręce, czemusz tego nie mam czynić, co mi iest wdzięcznego? PYTANIE PIĄTE. Ty dałeś mi nogi, czemusz nie mam chodźić wedle żądze moiey?

Odpo-

Odpowiedź CHRYSTVSOWA ná pierwſze pytánie.

ODpowiedźiał ſędźia ſiedząc ná thronie, ktorego geſtá były układne, yuczćiwe, mowiąc: Przyiaćielu! Jamći dał uſtá ná mowienie baczne, pożyteczne duſzy, y ćiáłu twemu, y ná to co ieſt ku czći moiey. ODPOWIEDZ WTOREGO PYTANIA. Druga, dałem ći oczy, żebyś widźiał złych rzeczy ſię chronić, á o zbawiennych tobie przeſtrzegáć. ODPOWIEDZ TRZECIEGO PYTANIA. Trzećia, dałem ći uſzy, ábyś rzeczy one, ktore ſą ku prawdźie y czći, ſłuchał. ODPOWIEDZ CZwARTEGO PYTANIA. Czwarta, dałem ći ręce, ábyś niemi uczynił co ieſt potrzebnego ćiáłu, y ktore rzeczy nie ſą ſzkodliwe duſzy. ODPOWIEDZ PIĄTEGO PYTANIA. Piata dałem ći nogi, ábyś odſtąpił od miłośći świáta, á ſzedłeś ná odpoczynek, y miłość duſzy twoiey, y do mnie Stworzyćielá y Odkupićielá twego?

***

Pytánie Wtore.

QVESTYA PIERWSZA.

IEſzcze pokazał ſię Zakonnik tenże ná ſtopniu ſwoim, y rzekł: o Chryſte Sędźio! Tyś dobrowolnie podiął gorżką mękę, czemuſz ia dla tego nie mam uczćiwie mnie mieć, y ná świećie wynośić ſię? PYTANIE WTORĘ. Do tego dałeś mi dobrá doczeſne, czemuż tego nie mam trzymáć czego prágnę? PZTANIE TRZECIE. Nád to, czemuś mi dał członki ćiáłá, ieśli ich nie mam zażywáć wedle woli moiey? PYTANIE CZWARTE. Nád to czemuś dał Práwo y ſpráwiedliwość, tylko ná zemſtę. PYTANIE PIĄTE. Ieſzcześ Ty dozwolił pokoy mieć, y odpocznienie, czemuż tego prágnieſz, ábyśmy ſię trapili y martwili.

Odpowiedź ná pierwſze pytánie.

ODpowiedźiał Sędźia: Przyiaćielu, pychá ludzka dla ćierpliwośći moiey długo ſię ćierpi, áby ſię podwyższyłá pokorá, y moc moiá áby ſię pokazáłá. Ale że pychá nie ieſt odemnie ſtworzona, ále od czártá wynaleźiona, dla tego potrzebá ſię oney ſtrzec, bo prowádźi do piekłá, á pokory záś náśládowáć potrzebá, bo prowádźi do Niebá, ktorey ia BOG uczył ſłowem y przykłádem moim. ODPOWIEDZ NA WTORE PYTANIE. Dobrá doczeſne dla tego odemnie dáne y pozwolone ſą człowiekowi, áby ich człowiek zażywał rozumnie, áby te rzeczy, ktore ſtworzone ſą, (były przemienione w nieſtworzone, to ieſt mnie BOGA Stworcę wychwalaiąc, y czcząc mnie zdobr moich, á nie według ćieleſney żądze żyiąc. ODPOWIEDZ NA TRZECIE PYTANIE. Członki ćiáłá dla tego człowiekowi ſą dáne, áby pokázywáły duſzy nie iákie podobieńſtwo cnot, y żeby były ná pogotowiu odpráwowáć powinność y cnotę duſzną, iáko iey náczynia. ODPOWIEDZ NA CZWARTE PYTANIE. Spráwiedliwość y práwo dla tego ode mnie poſtánowione ieſt, áby było wykonywáne zwierzchowną miłośćią y politowániem; y żeby między ludźmi iedność Boſka y zgodá umocniłá ſię. ODPOWIEDZ NA PIĄTE PYTANIE. Zem dał człowiekowi, áby odpocznienie y ćieleſny pokoy mogł mieć, tom uczynił ná pośiłek

ſłábości ciáłá, y ná przyięćie ſzáty y cnoty duſze; ále że też ciáło czáſem nie opáttznie bryká, dla tego potrzebá znosić uciſki, y wſzytko wdzięcznie przyimować dla poprawy.

* * *

Pytánie Trzećie.

QVESTYA PIERWSZA.

TEnże Zakonnik pokazawſzy ſię ná ſtopniu ſwoim ták mowił: O Sędzia! pytam ćię, czemuś nam dał zmyſły ćieleſne, kiedyśmy nie wedle zmyſłow ćieleſnych mieli ſię ſpráwować, y żyć? PYTANIE WTORE. Czemuś dał pokármy y napoie dla ćiáłá porátowánia, to ieſt potráwy, y inſze roſkoſzne rzeczy, ieżeli ich nie mamy záżywáć wedle áppetytu ćieleſnego? PYTANIE TRZECIE. Do ego czemuś nam dał dobrą wolą, tylko żebyśmy náśládowáli woli náſzey? PYTANIE CZWARTE. Czemuś dał ludźiom y białymgłowom náśienie przez złączenie y przyrodzenie, ieśli ſię nie podáie według prágnienia ciáłá? PYTANIE PIĄTE. Do tego czemuś dał ſerce y wolą, tylko żeby miłować to, co ſmákuie ſłodko, y żeby kochać ſię w tym, co ieſt roſkoſznieyſzego do záżywánia?

t

Odpowiedź pytánia pierwſzego.

ODpowiedźiał Sędzia: Przyiaćielu! ią człowiekowi dałem zmyſły, y wyrozumienie ná upátrowánie, y náśládowánie drogi żywotá, y żeby ſię ſtrzegł drogi śmierći. ODPOWIEDZ NA DRUGIE PYTANIE. Pokármy y potrzeby ćieleſne dałęm ná ſkromne pośilenie ciáłá, y żeby cnoty duſzne śilniey wykonywáły ſię y nie ſłábiáły dla zbytniego obżeránia ſię. ODPOWIEDZ NA PYTANIE TRZECIE. Dałem człowiekowi wolną wolą dla tego, áby on opuśćił własną wolą ſwą dla mnie BOGA ſwego, y żeby z tego człowiek większey zaſługi doſtąpił. ODPOWIEDZ PYTANIA CZWARTEGO. Do tego dałem náśienie złączenia, dlá tey przyczyny, áby zprzyſtoynym mieyſcu y wſpoſobie było rodzenie, y żeby dla ſłuſzney przyczyny rozumny owoc przynoſiło. ODPOWIEDZ NA PIĄTE PYTANIE. Dla tegom dał człowiekowi ſerce, áby wnim mnie BOGA ſwego, y ktory wſzędźie ieſtem nieogárniony zámykał, y żeby myśłąc we mnie miał ſwoię roſkoſz.

* * *

Powieda PANNA MARYA Swiętey Brygitćie, ucząc onę *Piąći cnot, ktore ma mieć we wnątrz, y drugie pięć zwierzchu.*

OBIAWIENIE PIERWSZE

w Xięgach Pytánia.

MATKA BOZA powiáda: Corko potrzebáći mieć pięć rzęczy wnętrznych, pięć powierzchownych: naprzod zwierchu uſtá czyſte od obmowiſká, uſzy záwárte od ſłuchánia próżnych rzeczy, oczy wſtydliwe, ręce w zábáwie około dobrych rzeczy, y oddalay ſię od zabáwek świetckich. Do tego wewnątrz potrzebá też mieć pięć rzeczy: to ieſt miłować Páná BOGA gorąco, prágnąć onego, mądrze rozdáwáć dobrą doczeſną, z ſłuſzną y z dobrą intencyą rozumnie, ućiekáć przed świátem z pokorą, á obietnic moich oczekiwáć długo, y ćierpliwie.

Pytá-

Pytánie Czwarte.

QVESTYA PIERWSZA.

TEnże Zakonnik ſtoiąc w ſtopniu ſwoim mowił, o Sędźio! czemu mam ſzukáć mądrośći Bożey, gdyż ia mam mądrość świetcką? DRUGIE PYTANIE: Czemu mam płákáć, y łkáć? gdy mam doſyć chwały, y weſela świetckiego. PYTANIE TRZECIE: Jeſzcze mi powiedz, czemu ſię mam weſelić, álboiáko to w utrapieniu ciáłá? PYTANIE CZWARTE: Czemu ſię mam bać kiedy mam zdrowe ſiły? PYTANIE PIĄTE: Czemu mam inſzym bydź poſłuſznym? ponieważ wolą moią ieſt w mey władzy.

Odpowiedź Pytánia pierwſzego.

ODpowiedźiał Sędźia: Przyiaćielu! wſzelki ktory ieſt mądrym do świátá, ślepym ieſt do mnie BOGA ſwego, á dla tęg áby ſię nabyłá mądrość moiá Boſka, potrzebá ieſt áby pilnie, y pokornie ſzukáłá ſię. ODPOWIEDZ PYTANIA WTOREGO: Wſzelki ktory ma godności świetckie, y ięg weſele wpada w rozmáite ſtárániá, y bywa uwikłány gorzkośćiámi, ktore prowádzą do piekłá; przeto żeby kto z drogi Niebieſkiey nie zbłądźił, potrzebá ſię frąſować pobożnie, y prośić, y płákáć. ODPOWIEDZ PYTAN: TRZECIEGO: Bárdzo pożyteczná rzecz ieſt weſelić ſię w utrapieniu, y w boleśćiach ćieleſnych, bo do onego ktory ma ućiſki ćieleſne, przychodźi miłoſierdźie moie, y przez nie ſnádniey ſię przybliża do żywotá wiecznego. ODPOWIEDZ PYTANIA CZWARTEGO: Wſzelki ktory mocny ieſt, ze mnie mocny ieſt, ále ia mocnieyſzy nád deń, dla tęg potrzebá ſię uſtáwicznie lękáć, żeby nie byłá moc odięta. ODPOWIEDZ PYTANIA PIĄTEGO: Ktorykolwiek ma wolną wolą w ręku ſwoich, ma ſię lękáć, y prawdźiwie rozumieć, że nie ták ſnádnie nie prowádźi do piekłá, iáko własna wolá bez wodzá. Przeto kto własną wolą oddáie mi BOGU ſwemu, będąc mi poſłuſznym, będźie miał Niebo bez karánia.

Pytánie Piate.

QVESTYA PIERWSZA.

DO tego pokazał ſię zakonnik ten- że mowiąc: O Sędźia! czemuś ſtworzył robaki, ktore ſzkodźić mogą, á nie bydź pożytecznymi? PYTANIE WTORE: Do tego czemuś ſtworzył ſrogie beſtye, ktore też ſzkodzą ludźiom? PYTANIE TRZECIE: Do tego czemu dopuſzczaſz ná ćiáłá niemocy, y boleśći? PYTANIE CZWARTE: Czemu ćierpiſz złość nie ſpráwiedliwych ſędźiow, ktorzy poddáne trapią, y biczuią iáko ſługi kupione? PYTANIE PIĄTE: Czemu ſię ćiało ludzkie trapi y przy ſámey śmierći?

Odpowiedź Pytánia, Pierwſzego.

ODpowiedźiał Sędźia: Przyiaćielu! ia BOG, y Sędźia ſtworzyłem Niebo y źiemię, y wſzytko co w nich ieſt: ále to nie bez przyczyny, áni bez podobieńſtwá duchownych rzeczy, iáko bowiem duſze Swiętych podobne ſą Anyołom Swiętym, ktorzy ſą w żywoćie, y w wiekuiſtym ſzczęśćiu, ták duſze nie ſpráwiedliwych, podobne ſą czártom, ktorzy ſą w przepáśći piekielney:

ney: Przeto żeś mię pytał, czemum ſtworzył robaki? *Odpowiedam*, żem ie ſtworzył ná pokazánie mądrośći nieźliczoney, y dobroći moiey możnośći: Aczkolwiekby ſzkodźić mogły, wſzák że nie ſzkodzą, tylko zá dopuſzczenię moim, y gdy tego wyćiąga grzech, áby człowiek ktory poddáć ſię ſwemu ſtworcy nie chce, á ták y máłą rzecz może mu záſzkodźić, áby widział człowiek że bezemnie nic nie ieſt, ktoremu y nie rozumne beſtye ſłużą, y wſzytkie ſą gotowe ná roſkazánię moie. ODPOWIĘDZ NA DRUGIE PYTANIE: czemum beſtyie okrutne ſtworzył? nie tylko że były dobre, álę też bárdzo dobre y dla pożytku doświadczenią ludzkiego, álbo dla pożytku inſzego ſtworzenia ſą ſtworzone, y żeby człowiek z tym więkſzą pokorą ſłużył mi BOGU ſwemu, im ſzczęśliwſzy ieſt nád wſzytkich, wſzákżę beſtye dwoiáko ſzkodzą docześnie dla dwoch przyczyn, naprzod ná ukaránie y poznánię złego, áby z karánia rozumieli ſię ludźie, że ći máią bydź poſłuſzni mnie przełożonemu ſwemu: Po wtore ſzkodzą też dobrym dla pożytku cnoty oczyſzczenia. A że człowiek grzeſząc podnioſł ſię przećiwko mnie BOGU ſwemu, á dla tego wſzytkie rzeczy, ktore onemu maią bydź podległe przećiwko niemu powſtáią. ODPOWIEDZ NA TRZECIE PYTANIE: Czemu ná ćiáło przychodźi chorobá? *Odpowiedam*, że to ſię trafia ná większą przeſtrogę, y dla niepowśćiągliwośći, y rożliczności zbytkow, áby ſię człowiek náuczył duchowney ſkromności, y ćierpliwośći przez táki hámulec ćiałá. ODPOWIEDZ NA CZWARTE PYTANIE: Czemu złośliwych ſędźiow ćierpię, to ieſt ná oczyſzczenie inſzych, y dla moiey ćierpliwośći, bo iáko złoto czyśći ſię ogniem, ták że złych ludźi złości czyſzczą ſię duſze, y ćwiczą ſię, y hámuią ſię od tego, co nie máią czynić; dla tego ćierpię złych ludźi, áby plewy diabelſkie były odłączone od pſzenicę dobrych, áby ſię ich chćiwość wypełniłá ſkrytey moiey Boſkiey ſprawiedliwośći. ODPOWIEDZ PIĄTEGO PYTANIA: Czemu ćiáło ćierpi karánie przy śmierći? ſłuſzna rzecz ieſt, że przez one rzeczy, przez ktore grzeſzy człowiek, przez te żeby był karány, áże grzeſzy roſkoſzowánię nie porządnym, ſłuſzna rzecz ieſt áby był karány gorzkośćią, y karániem porządnym. Przeto tu nie ktorym poczyna ſię śmierć, ktora w piekle ma trwáć bez końcá, drugim kończy ſię śmierć w czyścu, á poczyna ſię weſele wiekuiſte.

* * *

PANNA MARYA powięda Swiętey BRYGITCIE, mowiąc: *Że ktorzy chcą Boſkiey słodkośći vkuſić, pierwey potrzebá gorzkośći znoſić.*

OBIAWIENIE WTORE.

PANNA MARYA powiáda, ktory z Swiętych słodkość duchá miał, ktoryby pierwey gorzkośći nie doznał? przeto kto prágnie słodkośći, niech ſię nie chroni gorzkośći.

* * *

Pytánie Szoſte, czemu nie iednáko ſię dźiatki rodzą?

Q.V.E.

QVESTYA PIERWSZA.

TEnże zakonnik ná ſtopniu ſwym iáko y pierwey pyta: o Sędzio! pytam ćię, czemu iedno niemowlątko wychodźi z żywotá mátki żywo, y otrzymuie Chrzeſt, á drugie wziąwſzy duſze w żywoćie máćierzyńſkim umiera? PYTANIE WTORE: Czemu człowiekowi ſpráwiedliwemu przećiwnie ſię powodźi, á nie ſpráwiedliwemu zás według iego zámyſłu? PYTANIE TRZECIE: Czemu powietrza y głody bywáią, y inſze utrapienia ktore trapią ćiáło? PYTANIE CZWARTE: Czemu śmierć nieſpodźiewánie przychodźi, ták że bárzo rzadko może ią kto upátrzyć? PYT. PIĄTE: Czemu ćierpiſz ludźie, ktorzy gniewem, y zazdrośćią ták ſą záiuſzeni, y chcą z ſobą walczyć, áby ſię zemśćili?

***

Odpowiedź ná Pierwſze Pytánie.

ODpowiedźiał Sędźia: Przyiaćielu! bádánie twoie nie pochodźi z miłośći, ále z dopuſzczenia mego, dla tego przez podobieńſtwo nie iákich ſłow odpowiádam ći. Pytaſz czemu iedno nie mowlątko umiera we wnętrznośćiách máćierzyńſkich, á drugie wychodźi zywo? Przyczyná tego ieſt, wſzelka bowiem moc ćiáłá dźiećinnego, z Oycowſkiego, y máćierzyńſkieg̃ naśienia bierze ſię, ále że co poczętego ieſt dla Oycowſkiey, álbo máćierzyńſkiey niemocy, y nie ma powinney śiły, dla tego rychley umiera, y wiele rzeczy przychodzą zniedbáłſtwá, y z nieoſtrożności rodźicow, wiele też z Boſkiey ſpráwiedliwośći moiey, żeby rychley one rzeczy, ktore złączone ſą rozłączyły ſię, ále iednák dla tego duſzá, że do ożywiánia ćiáłá dłużſzego cżáſu niemiáłá, ma podcymowáć okrutne karánia, ále ráczey przybliża ſię ku miłośierdźiu memu pokazánemu, bo iáko ſłońce oświecáiące dom, nie bywa widźiane iáko ieſt w pięknośći ſwoiey, tylko od tego, ktory pátrzy w Niebo, y to tylko promienie, ták też duſze tákowych, aczkolwiek dla nieotrzymánia Krztu, nie widzą Oblicżá mego, wſzákże bliżſze ſą miłośierdźia, ániżeli karánia, ále nie ták iáko wybráni moi. ODPOWIEDZ NA PYTANIE WTORE: Czemu człowiekowi ſpráwiedliwemu przećiwnie ſię dźieie? *Odpowiedam:* ſpráwiedliwość moiá ieſt, żeby káżdy ſpráwiedliwy otrzymał to, o co proſi, ále tęn nie ieſt ſpráwiedliwy, ktory nie wedle poſłuſzeńſtwá, y doſkonáłey ſpráwiedliwośći prágnie ćierpieć przećiwne rzeczy, y ktory nie czyni bliźniemu ſwemu dobrze z miłośći Boſkiey. Przeto przyiaćiele moi, uważáiąc com iá BOG y Odkupićiel ich uczyniłem, y przyobiecałem im, á oraz y to uważáiąc, co zá złość ieſt náświećie chętniey dla czći moiey, y zbáwienia włáſnego, y uchronienia ſię grzechu, proſzą bárdźiey o przećiwne rzeczy świátá (dla oſtrożności) á niżeli o ſzczęśliwe. Przeto y ia dopuſzczam ná nich ućiſki, z ktorych niektorzy lubo mniey ćierpliwie znoſzą, ia iednák nie bez przyczyny dopuſzczam to ná nich, y w utrapieniách ieſtem z niemi. Iáko bowiem ſyn, gdy od mátki miłey bywa karány w dźiećińſtwie, nie umie dźiękowáć mátce, bo nie umie tego uważáć, dla czego go karzą; ále przyſzędłſzy do lat rozumnych dźięku ie y, bo przez karánie máćierzyńſkie, od złego oddálony ieſt, y przyzwyczáił ſię do dobrych obyczáiow, y do ćwiczenia. Ták ia czynię wybránym moim; oni bowiem że mi wolą ſwą oddáią, y mnie nádewſzytſko miłuią, przeto do cżáſu ućiſki ponoſzą, á że teraz nie rozumieią doſkonále dobrodźićyſtw moich, czynię ia iednák co im będźie potrzebnego ná potym. Niepobożni záś ię niedbáią

dbáią o ſpráwiedliwość, áni ſię lękáią komu czynić krzywdę, ktorzy y o doczeſne rzeczy proſzą, y w roſkoſzách ziemſkich ſię kochaią, dla tego ſię im ſzczęśliwie powodzi z ſpráwiedliwości moiey do czáſu, y od karánia ſą wolni, áby więcey nie grzeſzyli, gdyby ſię im nieſzczęśliwie powodziło: Wſzákże nie wſzytkim złym ludźiom dáie ſię czego prágną, áby wiedzieli że to w mocy moiey ieſt, komu chćieć to dáć, ktory też y niewdźięcznym dobrze czynię, choć tego nie záſłużyli. ODPOWIEDZ NA PYTANIE TRZECIE. Czemu powietrze y głody przychodzą? *Odpowiádam.* Nápiſano ieſt w Zakonie, że ktoby ukrádł, niechay odda więcey, á nizeli wziął, że tedy niewdźięczni ludźie dáry moie biorą, y złe ich záżywáia, áni mi ſię część od nich oddáie; dla tego ich więcey chcę karáć ná ćiele w tym żywoćie, áby duſzą folgę miáłá wprzyſzłym: pod czás tez folguią ćiáłu karzę człowiecką w tych rzeczách y temi rzeczámi, w ktorych ſię kocha, áby ktory nie chćiał mnie poznáć, w rádości, niech mnie pozna y rozumie przynamniey w uciſku. ODPOWIEDZ CZW ARTEGO PYT: Czemu śmierć nagle przychodźi? *Odpowiádam:* Kiedyby człowiek wiedział czás śmierći ſwoiey, ſłużyłby mi z boiáźni, y dla żalu uſtáłby; Przeto áby mi z miłośći człowiek ſłużył, y áby ſię záwſze o ſię fráſował, á we mnie był bespieczny, dla tego nie pewna ieſt godźiná zeyśćia iego: y ſłuſznie. Albowiem kiedy człowiek opuśćił to, co było pewnego y prawdźiwego, potrzebná y ſłuſzna, áby od nie pewney był trapiony rzeczy. ODPOWIEDZ PYTANIA PIATEGO. Czemu dopuſzczam ludźiom ná wpynę iść, ktorzy maią pełne ſerce gniewu? *Odpowiádam.* Że wſzelki ktory wolą doſkonáłą ma ſzkodźić bliźniemu ſwemu, ten podobny ieſt czártu, y ieſt członkiem iego, y náczynię iego, tedy uczyniłbym diabłu krzywdę, gdybym ſługę iego bez ſpráwiedliwości od niego wziął. Przeto iáko ia náczynia mego záżywam do iákiegykolwiek rzeczy mnie upodobáney: ták ſłuſzna rzecz ieſt, áby diabeł w tym, ktory chce bydź członkiem iego, więcey niż moim, niechay ſpráwuie, y czyni co iego ieſt, álbo ná doświadczenie inſzych, álbo ná wykonánie złości ſwoiey, zá dopuſzczeniem moim, y co grzech wyćiągnął zá ſobą.

Pytánie ſiodme.

QUESTYA PIERWSZA.

TEnże Zakonnik ſtoiąc w ſtopniu ſwoim, pyta: O Sędźio! pytam ćię: czemu rzecz podłą, y piękną názywa ſię ná świećie? PYTANIE DRUGIE. Czemu mam mieć w nienáwiśći piękność świátá, gdym urody piękney, y zacnie urodzony? PYTANIE TRZECIE. Czemu ſię nie mam wynoſić nád inſzych, gdy ieſtem bogáty? PYTANIE CZWARTE. Czemu nie mam bydź wázony nád inſzych, gdy ieſtem nád inſzych záćnieyſzy? PYTANIE PIATE. Gdy ieſtem dobry, y Chwały godny, czemu nie mam ſzukáć chwały własney? PYTANIE SZOSTE. Ieżeli inſzym czynię pożytki, czemu nie mam wyćiągáć nágrody?

Odpowiedź ná pytánie pierwſze.

ODpowiedźiał Sędźia. Przyźáćiełu, podłą y piękną rzecz świecką, ieſt iákoby gorzką y ſłodką, álbowiem pożytek świecki, ktory ieſt pogárdą świecką, y ieg przećiwność ieſt iákoby niejáką gorzkość, pożyteczną ſpráwiedliwym

wym do zdrowia. Piękność záś świátá, ieſt ſzczęśćie świetckie, y tá ieſt iákoby nieiákie zdrowie pochlebuiące fałſzywe y zwodzące. Przeto kto ućieka przed pięknośćia świetcką, pogardzáiąc iey ſłodkośćią, nie przyidźie do piekłá, áni ſkoſztuie oney gorzkośći, ále wſtąpi do weſela mego, dla tego żeby uſzedł człowiek nikczęmności piekielney, y żeby nábył Niebieſkiey ſłodkośći, potrzebna rzecz ieſt iść więcey zá nikczęmnośćia świetcką, ániżeli zá iego pięknośćią. Albowiem wſzelkie rzeczy dobrze ode mnie ſtworzone ſą. Wſzákże onych naybárdźiey potrzebá ſię ſtrzedz, ktore nie rozumnie záżywáiącym dárow moich, mogą dáć okkázyą ſzkody duſzney. ODPOWIEDZ NA DRUGIE PYTANIE: Czemu z urodzenia nie mamy ſię chełpić? *Odpowiádam:* Ty záiſte miałeś z oycá nikczęmność zgniłośći, y nieczyſtość; We wnętrznośćiách záśię mátki byłeś iáko martwy, y wſzyſtek nie czyſty; áni y to nie było w mocy twoiey urodźić ſię z zacnych ludźi, ábo nie z zacnych, ále łáſką y dobroć moią wypuśćiłá ćię ná ten świát. Przeto ty ktory ſię názywaſz zácnym, upokarzay ſię przedemną Bogiem twoim, ktorym to ſprawił, żeś ſię urodźił z zacnych, y konformuy ſię bliźniemu twemu, bo z teyże máteryey ieſt, áczkolwiek według moiey opátrznośći ty z zacnego wedle świátá wyſzedłeś pokolenia, on záś z niſkiego. Ty tedy zácny, boy ſię więcey, bo im ty zacnieyſzy ieſteś, tym ćię też ściśley będą ſądźić, boś więcey wźiął ODPOWIEDZ NA TZZECIE PYTANIE. Z bogactw czemu ſię nie mamy pyſznić? *Odpowiádam.* Bogáctwá álbowiem świetckie, nie ſą twoie, ieno ileć będźie potrzebá dla żywnośći, y odźienia; Swiát álbowiem ná to uczyniony ieſt, áby człowiek máiąc podporę ćiáłá ſwego, przez pracę y pokorę z wracał ſię do mnie Bogá ſwego, ktorego ſtawſzy ſię nie poſłuſznym wzgárdźił, y o mnie pyſzniąc ſię niedbał, Ieśliż powiedaſz że twoie ſą doczeſne rzeczy, powiedam tobie zápewne, że ty iákoby gwałtem przywłaſzczaſz ſobie wſzyſtkie one rzeczy, ktore nád potrzebę twoię maſz. Albowiem wſzytkie doczeſne rzeczy ſpolne máią bydź, y z miłośći potrzebuiącym zárowne. Ty záśię przywłaſzczaſz ſobie ná zbytki, cobyś y inſzym z politowánia miał dáć; álbowiem y ſłuſznym ſpoſobem wiele ich wielkie dobrá máią nád inſzych, ſłuſznie máiąc y roſtropnie ſzáfuiąc. Przeto żebyś ciężey nie był karány ná ſądźie, dla tego żeś więcey wźiął nád inſzych, rádzę tobie, ábyś ſię nie wynoſił nád inſzych, pyſzniąc ſię y zgromadzáiąc, iáko bowiem roſkoſzną rzecz ieſt ná świećie mieć doczeſne rzeczy nád inſzych, y w nich obfitować, ták ná ſądźie ſtráſzna rzecz ieſt, y nád ſpoſob ćięſzka, choć y ſłuſznemi rzeczámi nie dobrze rządźić. ODPOWIEDZ NA CZWARTE Y PIĄTE PYTANIE. Ze własna chwałá nie ma bydź ſzukána? *Odpowiedam.* Zaden z ſiebie nie ieſt dobry, ieno ia ſam BOG twoy, y wſzelki ktorykolwiek dobry ieſt, ze mnie dobry ieſt Przeto ieśli ty chwały ſwoiey ſzukaſz, ktory niczym ieſteś, á nie chwały moiey, ktorego wſzelki dar ieſt doſkonáły, fałſzywa ieſt chwałá twoiá, y krzywdę mi czyniſz Stworcy twemu. Przeto iáko ze mnie ſą wſzytkie dobrá, ktore maſz, ták y wſzelka chwałá ma bydź mnie przypiſowána, y iáko ia BOG twoy dáię tobie wſzelákie rzeczy doczeſne, ſiły, y zdrowie, ſumnienie, y rozſądek uważáć ſobie pożytecznieyſze rzeczy, czáſy y żywot, tákże y o wſzytkich rzeczách, ieśli dobrze y rozumnie rządźiſz tobie pozwolonemi rzeczámi, mam ia wielką chwałę z tego A ieśli źle tym rządźiſz, winá twoiá ieſt, y niewdźięczność twoiá. ODPOWIEDZ PYTANIA SZOSTEGO Czemu zá dobre uczynki w tym żywoćie nie mamy ſzukáć nagrody doczeſney? *Odpowiedam tobie:* Ktokolwiek dobrze czy-

ni inſzym, tym umyſłem że niedba o nagrodę świetcką, ále iáką mu ia zechce dáć Bog, ten będzie miał wielką rzecz zá máłą, wiekuiſtą zá doczeſną. Kto záś zá doczeſne rzeczy ſzuka ziemſkich, będzie miał czego prágnie, á utráci wieczne. Przeto żebyś otrzymał wieczną zá doczeſną, pożyteczniejſza rzecz ieſt nie ſzukáć nagrody od człowieká, ále odemnie.

Pytánie Oſme

QVESTYA PIERWSZA.

DO tego pokazał ſię Zakonnik tenże na ſtopniu ſwoim, mowiąc: O Sędzio! pytam ſię ćiebie, czemu dopuſzczaſz że Bogowie bywáią ſtawiáni w Kościołách, y máią część iáko y Ty ſam, gdy Kroleſtwo twoie zacnieyſze ieſt nád wſzyſtkie? PYTANIE WTORE Czemu nie uczyniſz áby byłá widźiána od ludźi chwałá twoiá ná tym świećie, áby tym więcey oney prágnęli? PYTANIE TRZECIE: Do tego Swięći Aniołowie twoi zacnieyſzemi ſą y świątobliwſzemi nád wſzytko ſtworzenie, czemu ich ludźie nie widzą ná świećie? PYTANIE CZWARTE. Gdy męki piekielne ſą bárdzo ſtráſzne, czemu nie dopuſzczaſz widźieć ich ludźiom w tym żywoćie, áby ſię ich ſtrzegli? PYTANIE PIĄTE. Gdy czárći nieporownánym ſpoſobem ſą ſproſni y ſtráſzni, czemu ſię widomie nie pokázuią ludźiom lubo w on czás, żadenby ich nie náśládował, áni im zezwalał.

Odpowiedź Pytánia pierwſzego.

ODpowiedźiał Sędźia: Przyiaćielu, ia ieſtem BOG Stworzyćiel wſzytkich rzeczy, ktory nie więkſzą krzywdę czynię złemu, iáko dobremu, bom ſama ieſtem ſpráwiedliwośćią: Przeto ſpráwiedliwość moiá ieſt, że weyśćie do Niebá ma bydź otrzymáne, przez grontowną wiárę y rozſądną nádźieię, y pałaiącą miłość. A przeto wſzelka rzecz, ktora więcey w ſercu y gorętſzey bywa miłowána, o tym ſię myśli częśćiey, y z wielką pilnośćią iey chwałá ſię oddáie. Ták y Bogowie ktorych kłáda w Kościołách, choć nie ſą Bogámi, áni ſtworcámi, bo nie maſz tylko ieden Stworzyćiel ſam, to ieſt iá BOG OCIEC, y SYN, y DUCH Swięty, á wſzákże od dźierżawcow Kośćiołow, y ludźi więkſzą miłość odnoſzą ániżeli ia, áby ſię im ſzczęśćiło ná świećie, nie żeby żyli ze mną. A przeto gdybym ia wniwecz obrośił te rzeczy, w ktorych ſię więcey kocháią ludźie, ániżeli we mnie, y przećiwnym ſpoſobem nád wolą ich roſkazałbym ſię chwalić, uczyniłbym im krzywdę, odiąwſzy im wolną wolą y żądzą ich. A przeto że we mnie nie romáią wiáry, y w ich ſercu ieſt nie co ſkoſznieyſzego nád mię, przeto ſłuſznie dopuſzczam, że w czym ſię kochąia, y czego prágną myśla, y uczynkiem, żeby to wykonáli. Aże ſtworzenie więcey, a niżeli mnie Stworcę miłuią, ktorego z znákow, y uczynkow doſtátecznie poznáć mogą, gdy by chćieli zázyć rozumu, dla tego że zá ślepieni ſą, przeklęte ieſt ſtworzenie ich, y przeklęte ſą bálwány ich, y oni będą pohánbieni, y ſądzeni dla głupſtwá ſwego, bo zrozumieć nie chcą iák ſłodki ieſtem ia BOG ich, ktory z gorącey miłośći ſtworzyłem, y odkupiłem człowieká. ODPOWIEDZ NA PYTANIE WTORE: Czemu nie ieſt widźiána chwałá moiá? *Odpowiedám,* Chwałá moiá niewypowiedźiána ieſt, y ſłodkośćią, y dobrośćią nie przyrownána wſzytkim; ieśliby tedy chwałá moiá iáka ieſt, byłá widźiána, ćiáło człowiecze

wiecze ſkáźitelne zeſtábiáłoby, y uſtáło, iáko zmyſły onych, ktorzy ná gorze Chwałę moię widźieli; ćiáło też dla rádośći duſzney uſtáłoby, y nie byłoby ſpoſobne do zábáwek ćieleſnych, przeto że bez prace miłośći nie máſz weyśćia do Niebá, y żeby wiárá miáłá nagrodę, y ćiáło do prace było ſpoſobne, dla tego Chwałá moiá zákrywa ſię do czáſu, áby dla żądze, y wiáry, tym ſzczęśliwiey, y doſkonáley ná wieki byłá widźiána. ODPOWIEDZ NA TRZECIE PYTANIE: Czemu Swięći nie dáią ſię widźieć iáko ſą? *Odpowiádam:* Gdyby Swiętych moich widźiano iáwnie, y widomie, rozmawiáliby, częśćby im táką wyrządźáli, iáko y mnie. A ná ten czás wiárá nie miáłáby záſługi, áni też ſłábość ćieleſna nie byłáby ſpoſobna do widzenia ich, ále áni moiá ſpráwiedliwość chce, żeby ták wielka iáſność od ták wielkiey ſłábośći miáłá bydź widźiána, dla tego Swiętych moich nie ſłychać, áni widáć ták, iáko ſą, áby mi wſzelka część byłá wyrządźána, y żeby człowiek wiedźiał że niema nikogo miłować nád mnie; wſzákże ieśli pod czás Swięći moi pokázuią ſię, iednákże nie w tákiey poſtáwie chwały, widuią onych, w ktorey záiſte ſą, ále w tákiey poſtáwie zákrytey zupełnośći cnoty, w iákiey bez zámięſzánia ćieleſnego wyrozumienia może ſię ich widźieć. ODPOWIEDZ CZWARTEGO PYTANIA: Czemu mąk piekielnych nie widáć? *Odpowiádam:* Gdyby męki piekielne iáko ſą były widźiáne widomie, człowiek dla boiáźni wſzyſtekby z źiabł, y rzeczy niebieſkich z boiáźni, á nie z miłośći ſzukałby. Aże żaden nie ma pragnąć Niebieſkiego weſela zboiáźni karánia, ále z miłośći Boſkiey, dla tego teraz ſą zákryte męki, iáko bowiem dobrzy, y Swięći (onego niewypowiedźiánego weſela przed rozłączeniem ſię ćiáłá z duſzą) iákoweby było, ſkoſztować nie mogą; ták áni zły mąk, ále gdy ſię odłącza duſzá od ćiáłá, doznawáią ſámą rzecz, czego niechćieli doznáć wyrozumieniem, gdy mogli. ODPOWIEDZ PYTANIA PIĄTEGO: Czemu czárći nie pokázuią ſię iáwnie? *Odpowiedem:* Gdyby ich ſtráſzliwa ſproſność byłá widźiána, iáka ieſt, duſzá widzącego z ſámego widzenia ſtráćiłáby zmyſły, y ćiáło wſzytko iák człowiecká drżącego trzęſłoby ſię, y ſerce wſzytko iákby boiáźnią zniſzczone umárłoby, áni nogi niemogłyby ſtrzymáć inſzych członkow; dla tego żeby duſzá wſwym zmyśle cáłą zoſtáłá, y ſerce iey czuło pilnie w miłośći mey, y ćiáło do prace w ſłużbie moiey było ſpoſobne: zákrywa ſię ſproſność czártowſka, y żeby byłá záchowána złość, y uśiłowánie.

OBIAWIENIE TRZECIE.
w Xięgách Pytánia.

CHRYSTVS rozmawiáiąc z Oblubienicą ſwoią S. Brygittą, *Dáie náukę o lekárzu podobną, ktory dobrze leczy, y o fałſzywym lekarzu ktory zábiia, y o człowieku, ktory o ſobie rozumie, że może vleczyć, ták mowiąc: ktorykolwiek człowiek przyimuie do ſiebie grzeſznikow, á dopomaga im, álbo dáie máteryą do grzeſzenia, y vmárliby w grzechu, Pan BOG będźie wyćiągał śmierći ich duchowney z ręku iego. A ieśli ich przyimuie, áby przeſtáli grzechu, y w cnotách ſię ćwiczyli*

u niego, y poprawowáli ſię, będźie on miał wielką zasługę y oni od BOGA.

SYN BOZY powieda: gdźiekolwiek ieſt chory w domu, á gdy przyidźie do niego lekarz uczony, prędko ze znákow powierzchownych upátrzy, iákaby miał chorobę. Lekarz tedy wiedzący chorobę chorego, gdyby mu dał lekárſtwo zá ktorymby śmierć nádeſzła, bywa gromion iáko zábiiak, y nie ieſt prawdźiwym lekárzem: ieśli záś kto umieiąc leczyć, dáie lekárſtwo dla nagrody świetckiey, nagrody nie będźie miał ode mnie. Jeśliby záś kto dla miłośći, y czći moiey lekárſka ſię náuka báwił, powinienem ia mu to nádrodźić. A ieśli záś kto nie ieſt uczony w lekárſkiey náuce, álę wedle rozumienia ſwego, rozumie on, że to y owo będźie pomagáło choremu, y dáie mu poboznym umyſłem, tego nie trzebá ſtrofować iáko zaboycę, ieśli umrze chory; álę iáko glupiego, y wiele o ſobie trzymáiącego: á ieśli chory przyidźie do zdrowia z lekárſtwá głupiego, tedy on nie powinien mieć nagrody uczonego, álę iáko ten ktory o ſobie wiele trzymał, bo nie dał lekárſtwá wedle umieiętnośći, álę wedle rozumienia ſwego. O to co te rzeczy znáczą, powiem tobie, ludźie oni dobrze tobie znáiomi, w duchu ſa nie mocni, y ſkłonni do pychy, y pożądliwośći, náśládując woli ſwoiey, ieśliż tedy przyiaćiel ich, ktorego ia przyrownywam do lekárzá, dáię im pomoc, y ráde, przez co w pyſze y nádętośći wyſtępuią, y duchownie umieráią, śmierći tákowych będę wyćiągał z ręku iego: bo áczkolwiek z własney nieprawośći umieráią, wſzákże że on był ſprawą, y przyczyną śmierći ich, nie będźie wolny od karánia. Jeśli záś uwiedźiony przyrodzoną miłośćią chowa ich, podwyższáiąc ná tym świećie onych dla pośiechy ſwoiey, y czći świetckiey, niechay ſię nie ſpodźiewa nagrody o de mnie. Jeśli záś iáko mądry lekarz myśli o nich mądrze, rozmawiáiąc ták z ſobą, nie mocni ſa ći, y potrzebuią lekárſtwá, przeto lubo lekárſtwo moie zdáie ſię im bydź gorzkie, wſzákże że zdrowe ieſt, dam go im, żeby okrutnie nie umieráli, dla tego y hámuiąc ich dam im potrawy, áby nie uſtali od głodu, dam im y ſzáty, áby chodźili uczćiwie wedle ſtanu ſwego, będę ich trzymał pod rządem moim, áby nie byli ſwawolni, będę tez miał ſtáránie o inſzych potrzebách ich, áby ſię nie pyſznili, y zá pychą áby ſię nie roſpuśćili, álbo żeby inſzym nie mieli okkázyey do ſzkodzenia. Tákowy lekarz będźie miał wielką nágrodę ode mnie, bo tákie karánie podoba ſię mnie. Jeśliby záś przyiaćiel ich myśląc z ſobą ták mowiłby: dam im potrzeby, álę niewiem ieśli im będą pożyteczne, álbo nie, iednák nie rozumiem áby ſię nie miáły P. BOGU podobáć áni ſzkodźić zbáwieniu ich, ieśli by zá ten czás umárli zá opátrznośćią iego, álbo żeby uſtáli, przyiaćiel nie będźie ſtrofowány iáko zaboycá: wſzákże dla dobrey woley, y żądánia poboznego, ktorym więcey duſze ich miłuie, chocże przyiaćiel nie będźie miał zapłáty zupełney, iednák chorzy zá pomocą lżey będą chorowáć, y poprawi ſię im ná zdrowiu, ktorego ieśliby miłość nie ſprawowáłá ſpolnie, z trudnośćią by tego doſtąpili: Wſzákże tu potrzebá iedney rády, álbowiem wedle dawney przypowieśći zwierze z rodzáiu ſzkodliwego ieśli ieſt w zámknieniu, nieſzkodźi, y zámknione máiąc potrzeby, zdrowe ieſt, y tyie zárowno iáko y ono zwierzę, ktore ieſt ná wolnośći: dla tego że oni ſa z rodzáiu onego, ktorych krew y ſerce ſzuka wyſokich rzeczy, y tym więcey prágnie ich wolą im więcey piie, przeto przyiaćiel ich niechay im nie dáie okázyey wyſtępowánia, bo wyſtępowáć chcą, álę ápetytu zágáśić nie mogą.

* * *

Pytá-

Pytánie Dźiewiąte.

QVESTYA PIERWSZA.

PO tym pokazał ſię on zakonnik w ſtopniu ſwoim, y ták záđáie: *Pytam ſię Sędźia*: Czemu ſię ták bárdzo zdaſz bydź nie rowny w dárách y łáſkách twoich, w tym żeś Pánnę MARYĄ MATKĘ twoię przenioſł nád wſzytkie ſtworzenia, y wywyżſzyłeś ią nád wſzytkie Anyoły? PYT. WTORE: Czemuś Anyołō dał duchá bez ćiáłá, y że ſtoią w niebieſkī weſelu, człowiekowi zaśię dałeś naczynie z źięmie, y duchá, y że ſię rodźi z płáczem, y że żyie z práca, z boleśćią? PYTANIE TRZECIE: Czemuś dał człowiekowi rozum, y zmyſły, źwierzętom zaśię nie dałeś rozumu? PYTANIE CZWARTE: Czemuś dał źwierzętom żywot, á nie inſzemu nie czuynemu ſtworzeniu? PYTANIE PIĄTE: Czemu nie máſz świątłośći ták w nocy, iáko y we dnie?

Odpowiedź Pytánia pierwſzego.

ODpowiedźiał Sędźia: Przyiaćielu! w Boſtwie moim wſzytkie rzeczy przyſzłe, y ktore ſię máią czynić iáko y iuż uczynione, w przod widźiáne y przeyrzáne ſą od początku. Jáko bowiem w przod widźiány ieſt upadek ludzki, y z ſprawiedliwośći Bożey dopuſzczony, ále nie z BOGA uczyniony: áni dla przeyrzenia Bożego czyniony ták y od wieku widźiáne ieſt wybránie ludzkie, że tákie miłośierdźie miał P. BOG uczynić. Pytaſz tedy czemu Pánnę MARYĄ MATKĘ moię wywyżſzyłem nád wſzytkich, y nád wſzytko ſtworzenie umiłowałem onę? To dla tego ieſt, bo w niey oſobliwy, y zacny wynálazek cnot ználeźiony ieſt; iáko bowiem gdy ogień zápala ſię, á zwłaſzczá gdźie drzewá nie máło ieſt, one prędzey ſię zápaláia, y pogorywáią ktore ſpoſobnieyſze, y ſkuteczniey ſze ſą do ſpalenia. Ták w Pánnie MARYEY było: kiedy bowiem ogień miłośći Boſkiey (ktory w ſobie nie odmienny, y wiekuiſty ieſt) zápáláć ſię, y pokazowáć począł, á Pan BOG chćiał ſię wćielić, żadne ſtworzenie ták nie było ſpoſobne do otrzymania tego ogniá miłośći, iáko Pánná MARYA: bo żadne ſtworzenie nie tákā miłośćią nie pałało iáko ona: y lubo miłość iey ná końcu czáſow obiáwiona y pokazána byłá; wſzákże przed początkiem świátá przeyrzána ieſt, y ták w Boſtwie od wieku ieſt náznáczona, że iako żaden oney miłośći nie ieſt podobny náleźiony, ták też y żaden w łáſce, y w błogoſłáwieńſtwách nie był rowny. ODPOWIEDZ NA PYTANIE WTORE: Czemum Anyołom dał duchá bez ćiáłá? *Odpowiádam*: Ná początku, y przed czáſy, y przed wieki ſtworzyłem duchy, żeby w wolney woli ſtoiąc, wedle woli moiey weſelili ſię, y z dobroći, y chwały moiey, z ktorych nie ktorzy podnioſłſzy ſię w pychę, z dobrego uczynili ſobie złe, wolną wolą obracáiąc nieporządnie; áże nic złego nie było w náturze, y ſtworzeniu, ieno nie porządek woley włáſney, dla tey upádli; drudzy záś z duchow obráli ſobie w pokorze ſtać przede mną Bogiē ſwoī dla tey záſłużyli ſobie wiekuiſte weſele, bo godna y ſłuſzna rzecz ieſt, że ia Bog, ktory Duch nieſtworzony ieſtem, y wſzytkich rzeczy Stworcá y Pan, ábym też miał duchy ſubtelnieyſze, y prędſze nád inſze ſtworzenie dla poſługi moiey. Wſzákże nie przynależáło ábym zmnieyſzenie miał mieć w woyſku moim, dla tegom ſtworzył y inſze ſtworzenie, to ieſt człowieká ná mieyſce tych, ktorzy upádli, ktorzy wolną wolą, y dobrą łáſką záſłużyli tę godność

dność, ktora Aniołowie utráćili. A przeto ieśliby człowiek miał duſzę, á nie ćiáło, nie mogłby záſłużyć ták wielkiego dobrá, ále áni pracą: dla otrzymánia tedy wiekuiſtey czći złączyło ſię ćiáło z duſzą, dla tego y przymnaża ſię ućiſkow, áby człowiek doznał wolney woli, y ułomnośći ſwoiey, áby ſię w pychę nie podnośił; także áby prágnął chwały, do ktorey ſtworzony ieſt, y nágrodźił niepoſłuſzeńſtwo w ktore dobrowolnie wpádli. Przeto z Boſkiey ſprawiedliwośći przydáne mu ieſt zeyśćie y weyśćie płáczliwe, y żywot prácowity. ODPOWIEDZ NA PYTANIE TRZECIE. Czemu zwierzętá nie máią rozumu iáko człowiek? *Odpowiádam tobie.* Wſzytkie rzeczy ktore ſtworzone ſą, dla pożytku ludzkiego ſą, álbo dla potrzeby iego, y porátowánia, álbo dla ćwiczenia y karánia, álbo dla ućiechy y pokory. Gdyby tedy beſtye miáły rozum iáko człowiek, byłyby człowiekowi ná utrapienie, y raczey ſzkodźiłyby mu, á niżeli pożyteczne były. A dlá tego żeby wſzytko podlegáło człowiekowi, dla ktorego wſzytkie rzeczy ſtworzone ſą, y wſzytko żeby ſię go bało, á on żeby ſię nikogo nie bał, tylko mnie Bogá ſwego, dla tego zwierzętom nie ieſt dány rozum. ODPOWIEDZ PYTANIA CZWARTEGO. Czemu nieruchome rzeczy nie máią żywotá? *Odpowiedam:* Wſzelka rzecz ktora żyie ma umrzeć, y wſzelka rzecz żyiąca ruſza ſię, byleby nie miáłá iákiey przeſzkody. Ieśliby tedy nieruchome ſtworzenia miáły żywot, byłyby raczey przećiw człowiekowi, nie zá człowiekiem. A dla tego żeby wſzytkie rzeczy były człowiekowi ná ućiechę, dla tego wyżſze rzeczy, to teſt Anyołowie, przydáni ſą człowiekowi náſtraż, z ktoremi człowiek ma rozum y nieśmiertelność duſze; niżſze záśię to ieſt ruchome, dáne mu ſą ná pożytek, y ná porátowánie, ná náukę y ćwiczenia. ODPOWIEDZ PYTANIA PIĄTEGO. Czemu káżdy czás nie ieſt dniem? *Odpowiedam ći przez przyklad:* Káżdy woz ma kołá, áby tym ſnádniey włożony ćiężar był prowádzony, á kołá oſtátnie idą zá pierwſzemi. Ták też w duchownych rzeczách, álbowiem świát wielki ćiężar ieſt, obćiążáiąc pieczołowániem y ućiſkámi człowieká. Y nie dziw; bo, człowiek mieyſce odpoczynku zbrzydźił, ſłuſzna rzecz byłá áby mieyſcá pracy doznał; żeby ſię tedy tego świátá ćiężar ſnádniey od człowieká mogł znośić; dla teğ náſtapiłá z miłośierdźia odmiáná czáſow, to ieſt dzień y noc, láto, y zimá dla zabáwy y odpocznienia ludzkiego. Albowiem rozum tego uczy, gdźie ſię przećiwne rzeczy zeydą, mocna rzecz y nie mocna, potrzebá uſtąpić niemocney, żeby z mocną mogłá ſię zoſtáć, bo ináczey niemocna ſię wniwecz obroći. Ták też y o człowieku maſz, choćiaż on z mocy duſze nieśmiertelney mogłby ſię zoſtáć w uważániu Niebieſkich rzeczy, zárázem y w pracy, iednákże dla ſłábośći ćiáłá uſtałby, y dla tego ſłábość, aby człowiek máiąc uczęſtnictwo z wyżſzemi y niżſzemi rzeczámi, umiał znośić, prácuiąc przez dzień, y roſpámiętywáiąc ſłodkość wieczney świátłośći, ktora utráćił. Stáłá ſię też noc dla odpoczynku ćieleſnego, máiąc wolą przyiść do mieyſca, gdźie nie máſz nocy, áni pracy, ále dzień uſtáwiczny, y chwáłá wiekuiſta.

***

OBIAWIENIE CZWARTE w Xięgách Pytánia.

w kto-

W ktorych SYN BOZY pięknie wychwala wſzyſtkie Członki *Pánny MARYEY MATKI ſwey wykładáiąc duchownie, y powiedáiąc onę bydź naygodnieyſſą Krolewſkiey korony.*

SYN BOZY powieda: Ia ieſtem ukoronowány Krol w Boſtwie moim bez początku y bez końcá, áni początku nie ma Koroná áni końcá, znáczac moc moię, ktora nie miáłá początku, áni będźie miáłá końcá. Ale ia miałem inſzą Koronę ná pilnym oku w ſobie, ktora záprawdę Korona ieſtem ia ſam BOG. Tá tedy Koroná zgotowána, byłá tey, ktoraby wielką miłość miáłá do mnie, y tęż Koronę Przenayſłodſza MATKA moiá otrzymáłá, y pociągnęłá do ſiebie ſamą ſprawiedliwośćią y miłośćią. Albowiem o tym świádectwo wydáią Anyołowie, y inſi Swięći, że w tobie goręţſza byłá miłość do mnie, y czyſtość twoiá czyſtſza nád wſzytkie, ktora mi ſię podobáłá nád wſzytkich. Głowá twoiá byłá, iáko złoto świetne, á włoſy iáko promienie ſłoneczne; bo twoie przenayświętſze, y przenayczyſtſze Pánieńſtwo, ktore ieſt w tobie iákoby głowá wſzytkich cnot, y powśćiągliwość wſzytkich nie przyſtoynych rzeczy, y pobudek, podobáłá ſię y świeciłá przed oblicznośćią moią z wſzeláką pokorą. A dla tego ſłuſznie ćię názywáią ukoronowáną Krolową nád wſzytkiemi rzeczámi, ktore ſtworzone ſą. Krolowa dla czyſtośći ukoronowána, dla wielkiey godności: Czoło twoie było nieporownáney białośći, ktora znáczy piękność ſumnienia twego, w ktorym ieſt zupełność Boſkiey wiádomośći, y ſłodkość Boſkiey mądrośći świeci ſię w nim nád wſzytkich: Oczy twoie były przed oblicznośćią Oycá mego, ták iáśnie, że ſię w nich przeyrzał, bo w duchownym widzeniu twoim, y w rozumie duſze twoiey, widźtał Oćiec wſzytkę wolą twoię, żeś niczego nie chćiáłá, ieno onego; y niceś nie prágnęłá, ieno coby było wedle niego. Uſzy twoie były przenayczyſtſze, y otwárte iáko okná śliczne, kiedy tobie opowiedźiał Gábryel wolą moię, y kiedy ia BOG ſtałem ſię Ciáłem w tobie: Iágody twoie były śliczney fárby, to ieſt białey y czerwoney; bo ſławá ſpraw twoich, zacnych, y piękność obyczáiow twoich podobáłá mi ſię, ktoremi ná kázdy dźień pałasz. Záprawdę z piękności obyczáiow twoich weſelił ſię BOG Oćiec, y nigdy nie odwracał oczu ſwoich od ćiebie, y dlamiłości twoiey wſzyſcy otrzymáli miłość. Uſtá twoie były iáko lámpá we wnątrz páłáiąca, á świecąca zwierzchu; bo ſłowá y chućí twoiey duſze, były páłáiące we wnątrz Boſkim wyrozumieniē, á z wierzchu świecące z ułożenia chwalebnego, twoich pobudek ćieleſnych, y pomiárkowánie piękne twoich cnot. Záprawdę Mátko naymilſza, ſłowá uſt twoich pociągnęły nieiákim ſpoſobem Boſtwo moie do ćiebie, y nigdy nie odłączyły mnie od ćiebie, bo ſłowá twoie ſłodſze ſą nád miod, y plaſtr miodu: Szyia twoiá ieſt zacnie wynieśiona, y pięknie podnieśiona, bo ſprawiedliwość duſze twoiey zupełnie ieſt podnieśiona do mnie, y wedle woli moiey poſłuſzná, bo nigdy nie ſkłaniáłá ſię do czego złego, y pychy. Iáko bowiē ſzyiá nákłánia ſię z głową, ták wſzelki zamyſł y ſpráwowánie twoie ſkłaniáło ſię do woli moiey: Pierſi twoie pełne były wſzelákich cnot wdźięczności, ták bárdzo, że niemáſz nic ták dobrego we mnie, czegoby nie było w tobie; boś wſzelákie dobro pociągnęłá do ſiebie wdźięczności obyczáiow ſwoich, kiedy Boſtwu memu podobáło ſię wſtąpić do ćiebie, y Człowieczeńſtwu memu mięſzkáć z toba, y ſſáć mleko

z pierśi twoich. Rámioná twoie pięknę były przez prawdźiwe posłuszeństwo, y znoszenię prac, dla tego ćielesne ręce twoie piastowáły. Człowieczeństwo moie, y zázywałem pokoiu między rámionámi twymi z Bostwem moim. Zywot twoy był nayczystszy iáko słoniowa kość, y iáko mieysce z drogich kámieni bárdzo ślicznych, bo státeczność sumnienia twego, y wiáry nigdy nie ustawáłá; ále áni w ućiskách mogło przyiść do nágány. Tego tedy żywotá, to iest wiáry twoiey, ściány były iáko złoto świetne, w ktorych znáczy mężność cnot twoich, y rostropność twoiá, sprawiedliwość, y skromność z doskonáłą trwałością, bo sáme wszytkie cnoty twoie doskonáłe były w Boskiey miłości. Nogi twoie przenayczystsze, y umyte były iákoby pełne źioł pachniących, bo nádźieią, y áffekt dusze twoiey był prosty do mnie BOGA twego, y pachniący na przykład inszym, y náśládowániem. To tedy mieysce żywotá twego ták duchowne, iáko y ćielesne, ták u mnie było bárdzo pożądáne, y ták się dusza moiá w nim kochałá, że zwysokości niebieskiey z stąpić do ćiebie, y w tobie mieszkáć nie brzydźiłem się, y owszem w tym bárdzom się kochał. Dla tego MATKO naymilsza, koroná ona ktorym ia przestrzegał w sobie, ktorą záiste koroną iestem ia BOG, ktorym się miał wćielić, ná żadnego nie miáłá bydź włożona ieno ná ćiebie, bo prawdźiwie iesteś Pánna y Mátka, y Cesárzowa wszytkich Krolewskich Małżonek.

* * *

Pytánie Dźieśiąte.

QVESTYA PIERWSZA.

DO tego pokazał się przerzeczony Zakonnik ná stopniu swoim ták mowiąc: O Sędźio! *pytámię*: gdy ty iesteś naymożnieyszy, náypięknieyszy, y naymocnieyszy, czemuś Bostwo twoie, ktore iest nieporownáne z światłością słoneczną, przyodźiałeś tákim worem, to iest Człowieczeństwem twoim? PYTANIE WTORE: Jákowym sposobem Bostwo twoie zámyka się wszytko w sobie, á od nikogo, niemoże bydź ogárnione? PYTANIE TRZECIE: Czemuś przez ták długi czás chćiał leżeć w żywocie Pánieńskim, á nie záraz eś wyszedł iákoś się począł? PYTANIE CZWARTE: Gdy wszytko możesz, y wszędźie obecnym iesteś, czemuś nie záraz w tákowym wzroście pokazał się, iákoś pokazał gdyś przyszedł do trzydźiestego Roku? PYTANIE PIĄTE: Gdyś się nie národźił z nasienia Abrahámowego wedle Oycá, czemużeś chćiał bydź obrzezan? PYTANIE SZOSTE: Gdyś się bez grzechu począł, y národźił, czemuś chćiał bydź chrzczonym?

Odpowiedź Pytánia Pierwszego.

KTOremu Sędźia odpowiedźiał: Przyiaćielu! Odpowiedam tobie przez przykład: Jest nieiáki rodzay iágod, ktorych wino ták mocne iest, że bez prace ludzkiey wychodźi z iágod: dźierżawcá tedy upátrzywszy czás doyrzáłości, pokłada naczynie, á nie wino oczekiwa naczynia, ále naczynie winá, á ieśli nie máło nástáwiáią naczynia, wino w naczynie, ktoremu iest bliższe zlewa się. Tá tedy iágodá Bostwo moie iest, ktore winá miłości Boskiey ták pełne iest, że wszytkie Chory Anyelskie nápełniáią się z niego, y wszytkie rzeczy ktore tylko są, onego zázywáią, ále człowiek dla niepostuszeństwá uczynił się

ſię bydź niegodnym. Gdy tedy BOG OYCIEC moy w czáśie od wieku przeyrzánym chćiał pokazać miłość ſwoię poſłał wino, ſwoie, to ieſt mnie SYNA ſwego w naczynie, ktore bliſko położone oczekiwáło przyiśćia winá, to ieſt w Zywot Páńieńſki, ktora nád wſzytko ſtworzenie goretſzą miáłá do mnie miłość. Tá tedy PANNA, ták bárdzo mnie miłowáłá y prágnęłá, że nie było godźiny, ktoreyby mnie nie ſzukáłá, życząc ſobie bydź ſłużebnicą moią, dla tego oná ſámá otrzymáłá wino wyborne, ktore záiſte wino miáło trzy rzeczy. Naprzod moc, bo bez pracy ludzkiey wyſzedłem: Po wtore piękną farbę, bom ſliczny w urodźie zſtąpił z wyſokiego Niebá ná woynę: Po trzećie ſmák wdźięczny upawáiący naywyżſzym błogoſłáwieńſtwem. To tedy wino, ktorym ia ſám ieſtem, dla tego wſtępowáło we wnętrzności Panieńſkie, ábym ia BOG niewidomy ſtał ſię widomym, żeby człowiek zgubiony był wybáwiony. Ia záprawdę dobrze mogłem inſzą poſtáć przyiąć, ále nie byłoby było ſpráwiedliwości w Bogu, ieno żeby poſtáć byłá dána zá poſtáć, náturá zá náturę, ſpoſob doſyć uczynienia wedle ſpoſobu winy; kto tedy z mądrych mogł uwierzyć, álbo pomyślić, że ia BOG Wſzechmogący tákem ſię chćiał upokorzyć, żem wźiął woz Człowieczeńſtwá, iedno że oná niewymowna miłość moiá byłá, dla ktorey widomie chćiałem mieſzkáć z człowiekiem. A żem widźiał Páńienkę ták páłáiącą miłośćią gorącą dla tego zwyćiężona ieſt moiá ſurowość Boſka, á pokazáłá ſię miłość, áby ſię ze mną człowiek ziednał. Czemu ſię dźiwuieſz? ia BOG ktoryſám ieſtem miłośćią, y ktory żadney rzeczy nie mam w nienáwiśći z tych, ktorem uczynił, nie tylkom człowiekowi poſtánowił dáry známienite, ále y ſiebie ſámego zá nagrodę y zapłátę, áby ſię wſzyſcy czárći pyſzni záwſtydźili. ODPOWIEDZ PYTANIA WTOREGO. Iákowym ſpoſobē Boſtwo moie wſzytkie rzeczy w ſobie zámyká? *Odpowiedam*: Ia BOG Duch ieſtem, ktory rzekę á ſtánie ſię, gdy roſkażę, wſzytkie rzyczy poſłuſzne mi ſą. Ia záprawdę ieſtem ktory dáię wſzytkim bydź, y żyć: ktory pierwey ániżelim ſtworzył Niebo, y gory, y źiemię, ſám w ſobie ieſtem: ktory nád wſzytkiemi rzeczámi, y oprocz wſzytkich rzeczy ieſtem, ktory we wſzytkich rzeczách ieſtem, y we mnie ſą wſzytkie rzeczy, á bezemnie nic nie ieſt. Aże Duch moy gdźie chce tám tchnie, y gdy wſzytko chce może, y wſzytko wie, y nád wſzytkie duchy prędſzy, i chyżſzy, wſzeláka máiąc moc y wſzytkie rzeczy mnieyſze przeſzłe, y przyſzłe upátruiąc. Dla tego Duch moy, to ieſt Boſtwo moie ſłuſznie nieogárnione ieſt, wſzytko w ſobie máiąc. ODPOWIEDZ PYTANIA TRZECIEGO. Czemu przez ták długi czás leżałem w żywocie Páńieńſkim? *Odpowiedam*. Ia ieſtem wſzelákiey natury Stworcá, y káżdey naturze dałem ſpoſob, y czás, y porządek rodzenia. Ieśli tedy ia Stworcá zárázem iákom ſię począł, wyſzedłbym był z żywotá, uczyniłbym to przećiwko przyrodzonemu ſporządzeniu, á zátymby Człowieczeńſtwá mego przyięćie zmyślone było, á nie prawdźiwe. Dla tegom ia chćiał bydź przez ták długi czás w żywocie, iáko y inſze dźieći, áby te rzeczy, ktorem dobrze uczynił, porządek przyrodzony ſporządzáiąc, y w ſamym ſobie ábym wypełnił. ODPOWIEDZ PYTANIA CZWARTEGO. Czemum nie ták wielkiego wzroſtu był zárázem czáſu národzenia mego, iáko w Roku trzydźieſtym? *Odpowiedam*; Gdybym to uczynił, wſzyſcyby ſię dźiwowáli, y lękáli ſię mnie, więcey mnie náśláduiąc z boiáźni, y dla cudow, á niżeli z miłośći. Y iákożby ſię ná ten czás wypełniły piſmá Prorockie, ktorzy powiádáli że miał bydź dźiecięćiem położony między zwierzętámi we żłobie, bydź chwalony od Krolow, y ofiárowány w Kościele,

śćiele, ktorego mieli przenásládować nieprzyiaćiele. Dla tego, ná pokazánie Człowieczeńſtwá mego że ieſt prawdźiwe, y że ſię we mnie powieśći Prorockie wypełniły, pomnażałem ſię wzroſt zá czás, ktory tu pełny mądrośći ták byłem ná początku narodzenia mego, iáko y ná końcu. ODPOWIEDZ PYTANIA PIĄTEGO. Ná to że mnie pytaſz, czemu obrzezány ieſtem? *Odpowiedam:* Ia áczkolwiek nie byłem z Rodzáiu Abrahámowego wedle Oycá, byłem iednak wedle Mátki, áczkolwiek bez grzechu: á dla tego żem práwo w Boſtwie poſtánowił, y w Człowieczeńſtwie to práwo chćiałem wypełnić, áby mię nieprzyiaćiele nie potwarzáli, mowiąc: żem ia to przykazał, czegom ſam nie chćiał wypełnić: ODPOWIEDZ PYTANIA SZOSTEGO: Czemum ſię chćiał krzćić? *Odpowiedam:* Wſzelki ktoryby chćiał nową drogę poſtánowić, álbo záczáć, potrzebá żeby ten ktory ſtánowi y záczyna drogę, tą drogą ſam naprzod ſzedł. Przeto wſtárym Zakonie ludowi onemu dána drogá byłá nieiáka ćieleſna, to ieſt obrzezánie ná znák poſłuſzeńſtwá y oczyſzczenia przyſzłego, ktore w oſobách wiernych, y Zakon záchowuiących, (pierwey ániżeliby przyſzłá prawdá obiecána, to ieſt ia Syn Boży) ſpráwowałá ſkutek nieiáki przyſzłey łáſki, y obietnice. A gdy przyſzłá prawdá, (bo Zakonu nie było ieno iáko ćień) poſtánowiono to od wiekow, żeby ſtára drogá uſtąpiłá nie máiąc ſkutku ſwego, dla tego iáko ſkoro ſię prawdá pokazáłá, ćień uſtąpił, y drogá łátwieyſza do Niebá otworzyłá ſię. Dla tego ia BOG y Człowiek bez grzechu národziwſzy ſię, chćiałem ſię krzćić dla pokory, y inſzym ná przykład, y żebym Niebo wierzącym otworzył, y ná znák tego, gdym ſię ia krzćił, ná ten czás otworzyło ſię Niebo, głos Oycowſki ſłyſzány ieſt, Duch Swięty pokazał ſię w oſobie gołębice, y ia Syn Boży pokazałē ſię w prawdźiwym Człowieczēſtwie, á ludźie wierni wiedźieli y wierzyli, że Oćiec wiernym okrzczonym otwiera Niebo, Duch S. ieſt z tym ktory krzći, moc mego Człowieczeńſtwá w wodźie. Aczkolwiek Oycowſkie, y moie, y Duchá S. iedno ieſt ſpráwowánie, y iedna wola: ták tedy gdy przyſzłá prawdá, to ieſt kiedym przyſzedł ná świát, ia ktory prawdą ieſtem, ná ten czás záraz uſtąpiło ćienie, y z łupiona ieſt łupiną Zakonu, á pokázáło ſię iadérko. Uſtáło obrzezánie, á potwierdzony ieſt we mnie ſámym chrzeſt, ktorym, ták málućkim, iáko y ſtárym otwiera ſię Niebo, á Synowie gniewu ſtawáią ſię ſynámi łáſki, y żywotá wiecznego.

***

OBIAWIENIE PIĄTE, w Xięgach Pytánia.

W ktorym CHRYSTVS mowiąc Oblubienicy ſwoiey *Swiętey BRYGITCIE, náucza ią, że ſię nie ma názbyt pieczołowáć około bogactw ziemſkich, y ćwiczy ią, że ma záchowáć ćierpliwość czáſow, ućiſkow, z cnotą doſkonáłey pokory, y záprzenia ſię.*

SYN BOZY powieda Oblubienicy, mowiąc: przypátruy ſię z pilnośćią. A oná odpowiedźiáłá: czemu? Ktorey Pan rzekł, że świát poſyła do ćiebie

bie cztery ſługi, ktorzy ćię chcą oſzukáć. PIERWSZY ieſt pieczołowánie około bogactw: temu gdy przyidzie odpowiedź; bogáctwá przemiiáiące ſa, z ktorych tak wielki ma bydź dány ráchunek, iák wielkie ſa, á dla tego niedbam o nie, bo nie idą zá dźierżawcą, ále go opuſzczáią. DRUGI SŁUGA, ieſt utrátá bogactw, y ſzkodá w rzeczách ſobie pozwolonych. Temu odpowiedz ták; Ten ktory bogáctwá dał, tenże ie wźiął, on zna co mnie ieſt potrzebnego, niechay ſię dźieie wola iego: TRZECI SŁUGA ieſt ućiſki tego świátá: Temu ták powiedz: Błogoſłáwiony ty bądź moy Boże, ktory dopuſzczaſz ná mnie ućiſki, przez ućiſki, álbowiem znam że twoiá ieſtem, dla tego dopuſzczáſz trapić w terázniey ſzym wieku, ábyś odpuśćił w przyſzłym, dayże mi ćierpliwość, y męźność do wyćierpienia. CZWARTY SŁUGA ieſt wzgárdá, y náśmiewiſká: tym odpowiedz ták: BOG ſam dobry ieſt, y onemu powinna ieſt wſzeláka cześć. Ia zaś ktoram uczyniłá wſzytkie ſpráwy nikczemne, y złe; zkąd álbo zá co mi ma bydź cześć, y owſzem wſzelákiego náśmiewiſká godna ieſtem; bo ná wſzytek żywot moy bluźniłám P. BOGA mego, albo cóż mi więcey pomoże honor, iáko y náśmiewiſko, tylko że wzbudza pychę, á umnieyſza pokory, y zápomina ſię Bog? Przeto niech będźie wſzytká chwałá, y cześć Pánu BOGU. Dla tego ſtoy ſtátecznie przećiw ſługom tego świátá; y miłuy mnie BOGA twego zupełnym ſercem.

Pytánie Iedenaſte.

QVESTYA PIERWSZA.

DO tego pokazał ſię on Zakonnik, ná ſtopniu ſwoim ſtoiąc, y ták mowi: O Sędźio! pytam ćię, gdy Bogiem ieſteś, y Człowiekiem, czemuś nie pokazał Boſtwá twego iáko Człowieczeńſtwá, á ná ten czás wſzyſcy ć by tobie uwierzyli? PYTANIE DRUGIE. Czemuś nie ſpráwił tego, aby były ſłyſzáne wſzytkie ſłowá twoie w iednym punktćie, á zátym nie trzebá było, czáſow ſwoich przepowiedáć one. PYTANIE TRZECIE. Czemuś nie uczynił wſzytkich ſpraw twoiáh w iednę godźinę? PYTANIE CZWARTE. Czemu ćiáło twoie pomnażáło ſię w czáśie roſnąć, á nie w iednym punktćie? PYTANIE PIĄTE. Czemuś, gdy ſię przybliżáłá śmierć twoiá, nie pokazał ſię w możności Boſtwá twego? Albo czemuś nie pokazał ſurowości twoiey nád nieprzyiáćioły twemi, kiedyś rzekł ſpełniło ſię wſzytko?

* * *

Odpowiedź ná pytánie pierwſze.

ODdpowiedźiał Sędźia. O Przyiáćielu! odpowiedam tobie, y nie tobie: Tobie tedy odpowiedam, żeby ſię pokazáły zamyſły twoie. Wſzákże nie odpowiedam tobie, bo nie dla pożytku twego pokázuie ſię tobie; ále ná przeſtrogę wſzytkich przyſzłych y nieyſzych rzeczy, álbowiem nie myśliſz odmienić uporu twego, á dla tego, nie przyidźieſz od śmierći twey do żywotá mego, bo w żywoćie twoim maſz w nienáwiśći żywot wieczny: wſzákże inſi uſłyſzawſzy o żywoćie twoim, y owſzem o śmierći twoiey, przyida y wyleca do żywotá mego, bo iáko napiſáno ieſt: wſzytkie rzeczy Swiętym obracáią ſię w dobre, y nic bez przyczyny nie dopuſzcza Pán BOG. *Odpowiádam* tedy tobie: nie ták iáko ći ktorzy ludzkim obyczáiem mowią, gdy my

my z ſobą o duchownych rzeczách mowiemy, ále żeby te rzeczy, o ktorych ty myśliſz, y prágnieſz przez podobieńſtwá inſzym pokazáły ſię. Pytaſz tedy czemum nie pokazał Boſtwá mego iáwnie iáko Człowieczeńſtwo? przyczyná tego, bo Boſtwo duchowne ieſt, Człowieczeńſtwo záśię ćieleſne. Wſzákże Boſtwo y Człowieczeńſtwo, od początku złączenia ſwego, nierozdźielne ſą, y były, y Boſtwo nieſtworzone ieſt, y wſzytkie rzeczy, ktorekolwiek ſą w nim, y przez nie ſtworzone ſą, y w nim ieſt wſzelka doſkonáłość y piękność. Gdy by tedy táka piękność pokazałá ſię widomie błotnym oczom, ktoby ią mogł widźieć? álbo kto máże pátrzyć ná ſáme máteryálne ſłońce w iáſności ſwoiey? álbo kto ſię nie lęka pátrzyć ná błyſkáwice, y ná ſrogi grom? iako dáleko więcey gdyby Pan błyſkáwice, y wſzytkich rzeczy Stworcá w iáſności ſwoiey był widźiány? Dla dwoch tedy przyczyn iáwnie nie ieſt pokazáne Boſtwo moie. Naprzod dla ſłábości ludzkiego ćiáłá, ktorego iſtotá ieſt źiemſka; bo gdyby ćiáło iákiego człowieká ogládáło BOGA, ſtopniáło by iáko woſk od ogniá, á duſzá ták wielka rádością weſeliłáby ſię, że ćiáło iáko popioł wniweczby ſię obroćiło. Po wtore dla Boſkiey dobroći, y iego nieodmiennéy ſłáteczności; bo gdybych ia ćieleſnym oczom pokazał moie Boſtwo, ktore ieſt nie porownánym ſpoſobē iáśnieyſze nád ogień y ſłońce, uczyniłbym to przećiwko ſobie: ktorym rzekł; nie będźie mnie widźiał człowiek, á będźie żył. Ale áni Prorocy widźieli mnie iákom ieſt w Boſkiey náturze moiey, bo też y oni ktorzy tylko ſłyſzeli głos Boſtwá mego, y widźieli gorę kurzaca ſię, lękáli ſię mowiąc: Niechay do nas Moyżeſz mowi, á będźiem go ſłuchać. Dla tego ia BOG miłośierny, żeby mnie człowiek lepiey zrozumiał, pokazałem ſię mu w niciákiey poſtáći onemu podobney, ktora może bydź widźiána, y zrozumiána, to ieſt w Człowieczeńſtwie moim, w ktorym Boſtwo ieſt, ále iákoby zákryte, áby człowiek, że onemu nic ieſt rowny w poſtáći, nie lękał ſie, bo ia ile BOG, gdźie ćieleſny nie ieſtem, áni ćieleśnie wyobrażony, przeto w Człowieczeńſtwie ſnádniey od ludźi mogłem bydź ſłyſzány, y widźiány. ODPOWIEDZ NA PYTANIE 2. Czemum wſzytkich ſłow moich nie wymowił w iednę godźinę? *Odpowiádam*: Jáko przyrodzonym ſpoſobem przećiwna rzecz ieſt ćiáłu, żeby ták wiele pokármu wźięło iedney godźiny, záczymby wiele lat mogło ſię kontentować: ták przećiwko Boſkiemu zrządzeniu ieſt, żeby ſłowá moie, ktore ſą pokármem duſze, w iednę godźinę miały bydź wypowiedźiáne. Ale iáko pokarm ćieleſny zlekká bywa brány, y żwány, zá tym do żołądká bywa ſłány: ták ſłowá moie nie iedney godźiny, ále czáſow rozmáitych miáły bydź powiedźiáne wedle wyrozumienia poſtępuiacych, áby łáknący mieli z kádby ſię poſiłáli, á náſyćiwſzy ſię do zacnieyſzych rzeczy ſię pobudzáli. ODPOWIEDZ NA PYTANIE TRZECIE; czemum nie wſzytkie ſpráwy moie uczynił w iednym punkćie? *Odpowiedam*: Oni ktorzy mnie w Ciele widźieli, nie ktorzy mi wierzyli. Przeto tym ktorzy wierzyli potrzebá było áby zá czáſem byli náuczáni ſłowy, á pod czás też áby byli pobudzani przykłádámi, y utwierdzeni uczynkámi. Ktorzy záś nie wierzyli, ſłuſzna rzecz byłá, áby ſkutek złośći ſwoiey pokazáli, y ileby moią ſpráwiedliwość BOZKĄ dopuśćiłá áby byli znoſzeni; gdybym tedy wſzytkie ſpráwy moie uczynił w iednym punkćie, wſzyſcy by mnie náśládowáli, więcey zboiáźni, ániżeli z miłości. A zá tym iákoby ſię táiemnicá odkupienia ludzkiego wypełniłá? iáko tedy ná początku świátá wſzytkie rzeczy rożnych godźin, y rożnymi ſpoſobámi ſtworzone ſą, áczkolwiek wſzytko mogło ſię uczynić, ná ten czás bez inſzych czáſow zárázem w przeyrzeniu Boſtwá mego, ták też y w Człowie-

wieczeńſtwie moim wſzytkie ſprawy moie miáły bydź mądrze, y porządnie uczynione dla zbáwienia wſzytkich y ćwiczenia. ODPOWIEDZ PYTANIA CZWARTEGO: Czemu Ciáło moie zá czáſẽ roſło, à nie w iednym czáśie? *Odpowiedam*: DUCH Swięty ktory ieſt wickuiśćie w OYCU, y we mnie SYNU, pokazał Prorokom com ia w Ciele przyſzedłſzy miał czynić, y ćierpieć. Dla tego podobáło ſię Boſtwu, ábym tákie ćiáło wźiął, w ktorym bym mogł prácować od poránku, áż do wieczorá, y od roku, do roku áż do śmierći, dla tego żeby ſię ſłowá Prorockie uiśćiły: Ja SYN BOZY wźiąłem ćiáło podobne Adámowemu, bez grzechu, w ktorym byłem im podobny, ktorychem miał odkupić, áby przez miłość ſwoię człowiek odwrocony ode mnie náwroćił ſię, umárły áby był wſkrzeſzony, y záprzedány, áby był odkupiony. ODPOWIEDZ PYTANIA PIĄTEGO: Czemum nie wſzytkim pokazał możności Boſtwá mego, y żem był prawdźiwym BOGIEM, kiedym rzekł ná Krzyżu wypełniło ſię? *Odpowiádam*. Wſzytkie rzeczy ktorekolwiek były piſáne o mnie potrzebá áby ſię były wypełniły, y dla tegom ia wypełnił wſzytkie áż do iednego. Ale że też wiele powiedźiano było o zmartwychwſtániu, y w Niebowſtąpieniu moim, przeto potrzebá było, żeby y ono przyſzło było do ſkutku ſwego, gdyby tedy przy śmierći moiey pokazałá ſię byłá możność Boſtwá mego, kto by był śmiał mnie zdiąć z Krzyżá y pogrześć? ná koniec málaby to rzecz byłá zſtąpić z krzyżá, y o źięmię uderzyć tych, ktorzy mnie krzyżowáli, iákoby ſię tedy wypełniło Proroctwo, álbo gdzie by byłá ná ten czás cnotá ćierpliwośći moiey? co ieślibym zſtąpił z Krzyżá iżali by y wſzyſcy uwierzyli? iżali by nie mowili żem to uczynił náuką czárnoxięſką? bo ieśli ſię gniewáli, żem wſkrzeſzał umárłych, uzdrawiałem chorych, więkſzeby rzeczy powiádáli, gdybym z ſtąpił z Krzyżá: y dla tego żeby do wolności przyſzedł więźień, ia będąc wolnym poimány ieſtem y żeby winowáycy byli wyzwoleni, ia nie winny ſtánąłem ſtátecznie ná Krzyżu, y przez ſtáteczność moię, wſzytkie nie ſtáteczne rzeczy ugruntowałem, y ſłábe umocniłem.

* * *

OBIAWIENIE SZOSTE.

CHRYSTVS SYN BOZY rozmawiáiąc z Oblubienicą ſwoią *Swiętą Brygittą, náucza ią mowiąc: że w żywoćie duchownym pracą, y do końcá dotrwániem, ſłucháiąc z pokorą rády ſtárſzych, ſprzećiwiáiąc ſię mężnie pokuſom, znáyduie ſię odpoczynek duſzny, y wickuiſta Chwałá, y kłádźie przykład o Iákobie, ktory ſłużył zá Ráchelę, álbowiẽ powieda ná niektorych przychodzą mężne pokuſy ná początku náwrocenia do żywotá duchownego, á ná nicktorych przychodzą w pośrzodku, y o koło końcá, á dla tego potrzebá ſię bać, y z pokorą w cnotách, áże do końcá potrzebá trwáć.*

SYN BOZY mowi: nápiſano ieſt że Jákob ſłużył zá Ráchelę, y zdawáło ſię mu dni máło dla miłośći wielkiey, bo miłość wielka czyniłá lekką prácą. Ale gdy Jákob ſpodziewał ſię doſtąpić czego prágnął, oſzukány ieſt:

przećię iednák prácowáć nie przeſtał, bo miłość niedba ná trudnośći, á żeby doſtáłá czego prágnie. Ták ſię też dźieie y w duchownych rzeczách: wiele álbowiem onych ieſt ktorzy żeby doſtąpili Niebieſkich rzeczy, prácuią mężnie modlitwámi, y pobożnymi pracámi, ále gdy rozumieią że przyſzli do Bogomyślności pokoiu, bywáią uwikłáni pokuſámi, y przymnaża ſię im ućiſkow, y gdy u ſiebie zdádzą ſię być doſkonáłymi, ále ſię náyduią we wſzytkim nie doſkonáli, á nie dźiw; álbowiem pokuſy ſą ktore człowieká doświadczáią, y oczyſzczáią, y do doſkonáłośći prowádzą. Dla tego na nie ktorych przypadáią pokuſy ná początku náwrocenią ſwego do żywotá duchownego, á tákowi doſkonáley ná końcu utwierdzáią ſię. Drudzy ćięższe pokuſy ponoſzą we śrzodku, y około końcá, á ći niechay pilnie oko ná ſię máią, nigdy o ſobie niech nic gornego nie trzymáią, ále tym mężniey niechay prácuią, iáko powiedźiał Labai: zwyczay to ieſt pierwey ſtárſzą ſioſtrę wźiąć, iákoby rzekł pierwey potrzebá prácować, á po tym będźieſz miał pożądáne odpocznienie. Dla tego Corko, nie dźiwuy ſię ieśli w ſtárości przychodzą pokuſy, bo iáko wolno żyć, ták podobna rzecz ieſt y w pokuſách bydź. Czárt álbowiem nigdy nie ſpi bo pokuſá ieſt okkázya doſkonáłości, áby człowiek o ſobie gornie nie rozumiał, oto pokażę tobie przykład o dwoch: ieden ná początku náwrocenia ſwego kuſzony ieſt, ktory ſprzećiwiał ſię, y do końcá dotrwał, y doſtąpił czego prágnął: drugi w ſtárości ſwoiey doznał wielkich pokus, y ćięzkich, ktorych máło znał w młodości, ktorymi ſię ták okrył, że iákoby wſzytkich pierwſzych rzeczy zábaczył, ále ze ſtał przy rádźie, y pracować nie uſtawał, áczkolwiek był gnuśny, y leniwy, dla tego przyſzedł do pożądánego kreſu, y odpocznienia duſznego, uznáwáiąc w ſámym ſobie, że ſądy iego ſkrytę ſą, y ſpráwiedliwe, y gdyby nie były one wielkie pokuſy, z trudnośćią przyſzedłby do wiekuiſtego zbawienia.

Pytánie Dwánaſte.

QVESTYA PIERWSZA.

IEſzcze pokazał ſię ná ſtopniu ſwoim on zakonnik mowiąc: O Sędźio! *pytam ćię*: czemuś ſię raczey chćiał ná-rodźić z Pánny, a nie z inſzey białeygłowy? PYTANIE WTORE: Czemuś nie pokazał widomym znákiem, że oná byłá MATKĄ, y PANNĄ czyſtą? PYTANIE TRZECIE: Czemuś ták bárdzo zákrył narodzenie ſwoie, krore iákby nie wielom było wiádome? PYTANIE CZWARTE: Czemuś ućiekał do Egyptu przed Herodem, y czemuś Niemowlątká dopuśćił pozábiiáć? PYTANIE PIĄTE: Czemu ſię dopuſzczaſz bluźnić, y że fałſz przemaga prawdę?

Odpowiedź Pytánia Pierwſzego.

ODpowiedźiał Sędźia: O Przyiaćielu! dla tegom ſię więcey z Pánny chćiał narodźić ániżeli z białeygłowy nie z Pánny, bo mnie BOGU Przenayczyſtſzemu wſzytkie rzeczy przynależą czyſte, álbowiem náturą człowiecza iák długo ſtałá w poſrzodku ſtworzenią ſwego, nie miáłá nic ſzpetnego. A gdy przeſtąpiłá przykázánie, ná tych miaſt przyſtąpił nie iáki wſtyd, iáki ſię tráfia ludźiom gdy grzeſzą przećiw Pánom ſwoim doczeſnym, ktorzy ſię też y człokow, ktorymi grzeſzyli, wſtydzą: á gdy náſtąpił wſtyd przeſtępſtwá, zarázem przyſzło poruſzenie nieporządne, á oſobliwie w onym człoku w ktorym naywiękſzy pożytek poſtánowiony był, krore iednák poruſzenie

nie

nie, żeby nie prożne było od pożytku. Boſką dobrocią obrocił ſię w dobre, y przez poſtánowienie Boſkiego przykazánia, pozwolony ieſt uczynek małżeńſki, z kadby ſię náturą rozmnażáłá. Lecz że chwalebnieyſza rzecz ieſt, więcey co czynić, niż przykazánie, przydawáiąc z miłości iákiekolwiek dobro, ktoby mogł, dla tego podobáło ſię to PANU BOGU onę rzecz więcey do uczynku ſwego obieráć, ktora do większey miłości, i czyſtości prowádźiłá, a to ieſt pánieńſtwo, bo większa y zacnieyſza rzecz ieſt w ogniu bydz, á nie zgorzeć, ániżeli bez ogniá bydź, á chćieć koronowan bydź. Teraz tedy zá pánieńſtwo ieſt nieiáka ścieſzká do niebá, á małżeńſtwo ieſt iákoby drogá, dla tego przynależáło mnie BOGU Przenayświętſzemu w Pánience czyſtey odpoczywáć, że iáko pierwſzy człowiek uczyniony ieſt zźiemie, ktora nie iákim ſpoſobem byłá Pánna, bo ieſzcze nie byłá zmázána krwią. A że Adam y Ewá zgrzeſzyli obżárſtwem, to ieſt iedząc owoc zákany w zdrowey naturze, to ieſt gdy náturá rodzenia byłá nieſkáżitelna, y nienáruſzona, ták iaBog chćiałē mięſzkáć w Przenáyświęt: náczyniu, áby przez dobroć moię wſzytkie ſię rzeczy odnowiły. ODPOWIEDZ PYTANIA WTOREGO. Czemum nie pokazał iáwnemi znákámi, że Mátká moiá byłá Pánna y Mátka? *Odpowiedam*: Wſzytkie táięmnice Wćielenia mego pokazałem Prorokom, áby im tym więcey wierzono, im dawniey dobrze przedtym były opowiedźiáne. Że tedy Mátká moiá prawdźiwie przed porodzeniem, y potym byłá Pánna, doſyć było ná świádectwie Jozefowym, ktory ſtrożem y świádkiem Pánieńſtwá iey był, ktory czyſtość choćby iáśnieyſzym cudem pokazána byłá, bynaymniey iednák złość niewiernych od bluźnierſtwá nie uſtáłáby, ktorzy nie wierzą, że Pánná poczętá mocą Boſką, nie uważáiąc, że to ieſt mnie Bogu łácnieyſza rzecz, ániżeli ſłońcu przenikáć ſkło. Wſzákże ſpráwiedliwość Boſtwá mego byłá, áby táięmnicá wćielenia mego Bożego zákryta byłá czártu, á ludźiom czáſu łáſki obiáwiona. Teraz záś powiedam, że Mátká moiá prawdźiwie ieſt Pánna y Mátka, że iáko przy ſtworzeniu Adámá y Ewy dźiwna byłá moc Boſtwá, y wſpolnym mięſzkániu ich uczćiwa roſkoſz, ták przy wſtąpieniu Boſtwá mego do Pány dźiwna byłá dobroć, bo nieogárnione Boſtwo moię wſtąpiło w náczynie zámknione bez náruſzenia ſwego. Było tez tám roſkoſzne ſpolne mięſzkánie moie, bo ią BOG okrywałem ſię Człowieczeńſtwē, ktory wſzędźie byłem Boſtwem. Przedźiwna też tám byłá moc, bo ia Bog bez ćiáłá wychodźiłem z żywotá máiąc ćiáło, nie náruſzáiąc pánieńſtwá. Przeto że człowiek był trudny do wierzenia, Mátká moiá záś ieſt wſzelákiey pokory przyiaćiołka, dla tego podobáło mi ſię do czáſu piękność y doſkonáłość iey zákryć, żeby y Mátká miáłá iáką zaſługę, záczym by doſkonáley byłá ukoronowána, y ia BOG tym większą miałem chwałę czáſu onego, wktorey obietnicę wypełnić chćiałem dobrym ná zaſługę, á złym ná odpłátę. ODPOWIEDZ PYTANIA TRZECIEGO. Czemum nie pokazał ludźiom národzenia mego? *Odpowiedam*. Aczkolwiek czárt utráćił godność kondycyey pierwſzey, wſzákże nie utráćił wiádomości, ktora mu ieſt dána ná doświadczenie dobrego, y ná záwſtydzenie właſne: Żeby tedy człowieczeńſtwo pomnażáło ſię, y do náznáczonego kreſu przyſzło, dla tego potrzebá było zákryć táięmnice pobożności moiey czártu, bo zákryty chćiałem przyiść ná zwalczenie czártá, y poſtánowiłem bydź wzgárdzony, ábym uſkromił pychę ludzką. Y ſami záiſte náuczeni w Zakonie, o ktorym w Xięgách ſwych czytáli, wzgárdźili mnie bom przyſzedł pokorny. Aże pyſznymi byli, niechćieli ſłuchać ſpráwiedliwośći prawdźiwey, ktora z wiáry odkupienia mego ieſt:

dla tego będą záwſtydżeni, gdy przyidźie ſyn zátrácenia w pyſze ſwoiey. A gdybym przyſzedł w możności y w zacności, iákoby ſię ná ten czás upokarzał pyſzny: álbo teraz pyſzny wnidźie do Niebá? żadnym ſpoſobem. Przyſzedłem ia pokorny, áby ſię człowiek náuczył pokory, y zákryłem ſię od pyſznych, bo áni moiey Boſkiey ſprawiedliwośći, áni ſami ſiebie zrozumieć chćieli. ODPOWIEDZ PYTANIA CZWARTEGO. Czemum ućiekał do Egyptu? *Odpowiedam.* Przed przeſtępſtwē przykazánia, iedná drogá do Niebá byłá ſzeroka y iáſna; Szeroka to ieſt w obfitośći cnot, iáſna w mądrośći Boſkiey, y poſłuſzeńſtwie dobrey woli; Odmieniwſzy ſię tedy dobrowolnie poczęły ſię dwie drodze, iedná prowádźiłá do Niebá, druga odwodźiłá, poſłuſzeńſtwo prowádźiło do niebá, á niepoſłuſzeńſtwo odwodźiło. Ażę ná woley ludzkiey było obieránie złego y dobrego, to ieſt ſłuchác y nie ſłuchác, dla tego zgrzeſzył, bo ináczey chćiał, á niżeli iákom ia chćiał BOG, żeby on też ták chćiał. Żeby tedy był człowiek zbáwiony, ſłuſzna y godna rzecz by byłá, żeby był kto przyſzedł tákowy, ktoryby go odkupił, ktoryby y poſłuſzeńſtwo doſkonáłe miał, y niewinność, y przećiw ktoremu ktorzyby chćieli, mogliby pokazáć miłość, y ktorzyby chćieli złość. Ale ná okup rodźáiu ludzkiego nie miał bydź poſłány Anyoł, bo ia BOG Chwały moiey inſzemu nie dáię, áni ſię ználazł człowiek, ktoryby ſam zá ſię mogł mnie ubłagáć, á dáleko mniey zá inſzych; dla tego ia BOG ſam ſprawiedliwy przyſzedłem uſprawiedliwiáć wſzytkich. Zem ia záś ućiekał do Egyptu, wtym ułomność człowieczeńſtwá mego pokazáłá ſię, y proroctwo wypełniło ſię. Przykład też dáłē przyſzłym, bo pod czás prześládowánia trzebá uchodźić dla większey chwały Bożey przyſzłey. Ażem nie był náleźiony od prześládowcow, rádá Boſtwá mego przemogłá człowiecza; bo trudno walczyć przećiwko Bogu; áże Niemowiątká pobito, żnák przyſzłey moiey męki był, y táiemnicá powołánych, y miłości Boſkiey: bo áczkolwiek ſame Niemowiątká głoſem y uſty nie wydáły świádectwá o mnie, wydáły iednák śmiercią, iáko przynależáło dźiećińſtwu memu; bo to było przeyrzenie, áby też y krwią Niemowiątek chwałá Bogu wykonáłá ſię. Bo áczkolwiek złość nieſprawiedliwych, onych nieſprawiedliwie utrapiłá, moie iednák dopuſzczenie Boſkie záwſze ſprawiedliwe, y łáſkáwe onych wydáło ſprawiedliwie, ná pokazánie złośći ludzkiey, y Boſtwá nicogárnionego rádá y pobożność. Dla tego że wdźiećiách nie było nieſprawiedliwey złośći, tám ſłuſznie obfitowałá zaſługá y łáſká, á gdźie ięzyk nie miał wyznánia y lat, tám krew przelána przymnażáłá doſkonałego dobrá. ODPOWIEDZ PIĄTEGO PYTANIA: Czemu dopuſzczaſz ſię bluźnić? *Odpowiedam.* Nápiſano ieſt, że gdy Dawid ućiekał przed Synem, nie ktory ná drodze złorzeczył mu, ktorego ſłudzy iego chcąc zábić, niedopuśćił im Dawid, dla dwoch przyczyn. Naprzod że miał nádźieię wroćić ſię: Powtore że uważał własna ułomność y grzech, y głupſtwo przeklináiącego, á w ſobie Boſką ćierpliwość y dobroć. Ia ieſtem Dawid w figurze, człowiek záprawdę przenáśláduię mnie, iáko Páná ſługá złemi uczynkámi ſwemi, wyrzucáiąc mnie z Krolеſtwá mego, to ieſt z duſze ktorą ia ſtworzyłem, ktora moim Krolеſtwem ieſt. Ná koniec ſtrofuie mnie iáko nieſprawiedliwego ná ſadźie, bluźni mnie też że ćierpliwy ieſtem. Ale że ćichy ieſtem, znoſzę głupſtwo ich, á że Sędźia ieſtem, oczekiwam náwrocenia ich, áż do ſamego końca. Ażć człowiek więcey wierzy fałſzom, ániżeli prawdźie, więcey miłuiąc świát ániżeli mnie Bogá ſwego, dla tego nie dźiw, ieśli złego ćierpię w złośći iego, bo áni chce ſzukáć prawdy, áni ſię náwroćić od złego ſwego.

CHRY-

CHRYSTVS rozmawiáiąc z Oblubienicą wychwala *Vcząſzczanie do Spowiedźi, żeby człowiek nieſtráćił łáſki Bożey, ktorą ma.*

OBIAWIENIE SIODME w Xięgách Pytánia.

O niedbálſtwie ludzkim około zbáwiennych potrzeb.

SYN BOZY mowi, gdźie ogień ieſt w domu, potrzebá áby tám był komin, ktoredyby dym wychodźił, áby mięſzkániec weſelił ſię z ćiepłá. Ták ktorzykolwiek Duchá y łáſkę moię Boſką zátrzymáć prágną, pożyteczna rzecz ieſt częſta ſpowiedź, przez ktorąby wychodźił dym grzechu: bo áczkolwiek duch moy Boſki w ſamym ſobie nieodmiennym ieſt, wſzákże od ſercá onego prędko odchodźi, ktorego pokorna ſpowiedź nie ſtrzeże.

CHRYSTVS powieda Oblubienicy mowiąc: że ludźie, ktorzy *Się kocháią w ćieleſnych, y źiemſkich roſkoſzách, żądzámi Niebieſkiemi, y miłośćią, y pámiątką Męki iego, y wiekuiſtego ſądu zániedbywáiąc, tych modlitwá ieſt iáko dźwięk kámieni tłukących ſię, y będą wyrzuceni od Oblicznośći Boſkiey, iáko wyrodek, y iáko nieczyſta, y brzydka ſzmátá mieśięczney niewiáſty.*

OBIAWIENIE OSME. w Xięgách Pytánia.

ON śpiewał wyrwiey mię Pánie od męzá niezbożnego; ten głos ieſt w uſzách moich, iáko dźwięk dwuch kámieni biiących ſię: iego záiſte ſerce iákoby trzemá głoſami woła do mnie. Pierwſzy mowi: Ia chcę mieć wolą moię w ręce moiey, ſpáć, wſtáć, y mowić co mi ſię podoba; dąm przy rodzeniu co chce, pieniędzy prágnie śiłá mieć w ſzkátule, roſkoſznych ſzat ná grzbiećie, gdybym to y inſze rzeczy miał, rozumiem że to ſą nayſzczęśliwſze rzeczy nád inſze dáry, y nád cnoty duſzne. Drugi głosieg ieſt tē, śmierć nie ieſt názbyt okrutna, ſąd nie ieſt ták ſurowy, iáko piſzą, groża ſrogą dla przeſtrogi, bywáią dawáne mnieyſze rzeczy dla miłośierdźia; dla tego ieśli będę miał wſzytko w tym żywoćie wedle woli moiey, duſzá wprzyſzłym żywoćie niechay idźie iáko może. Trzeći głos ieſt ten, Pan Bog nie odkupiłby człowieká, gdyby mu nie chćiał dáć Niebá, ániby ták ućierpiał, gdyby nas nie chćiał przyprowádźić do Oyczyzny. Albo czemu ućierpiał, álbo kto go przymuśił ćierpiec? á zwłaſzczá Niebieſkich rzeczy nie rozumiem, ieno z ſłuchánia, y ieśliż trzebá wierzyć piſmu świętemu? nie wiem, wſakże gdybym mogł mieć wolą moię, przyiąłbym to zá Kroleſtwo niebieſkie, oto tákowa ieſt wola iego, dla tego iáko dźwięk kámieni ieſt głos iego w uſzách moich. Ale, o Przyiaćielu! odpowiádam tobie ná pierwſzy głos: Drogá twoiá nie ćiągnie do niebá, áni męká miłośći moiey

icy nie ſmákuie tobie, dla tego otworzone tobie ieſt piekło, á że ſię kochaſz w podłych, y ziemſkich rzeczách, dla tego poydźieſz ná niſkości. Ná drugi głos odpowiedam tobie ſynu, śmierć tobie będźie okrutna, ſąd nieznośny, ućieczká niepodobna, ieśli ſię nie poprawiſz: Ná trzeći głos mowię tobie Bráćie, wſzytkie ſpráwy moie z miłośći uczyniłē, żebyś ty był mnie podobny, y odſzedłſzy żebyś ſię náwrocił do mnie. Teraz záś ſpráwy moie ſą umárłe wtobie ſłowá moie, przykre, y drogá moiá zániedbána: dla tego zoſtáie tobie męká, y towárzyſtwo czártowſkie, bo ſię do mnie obracaſz tyłem, dępcęſz nogámi twemi znáki pokory moiey, á nie uważaſz iákowym ia ſtał ná krzyżu przed tobą, y zá ćię. Iam záprawdę troiáko ſtał zá ćię. Naprzod iáko człowiek, ktoregoby oko nóż przeniknął. Po wtore, iako człowiek ktoregoby ſerce mieczem było przebite: Po trzećie iáko człowiek ktorego wſzytkie członki dla boleśći náſtępuiącego ućiſku drżáłyby; męká záiſte moiá, gorzkość ćiężka miáłá, ániżeli przebićie oká; áwſzákże ia z miłośći ćierpiałem. Boleść tez Mátki moiey, więcey poruſzyłá ſerce moie, ániżeli własna moiá: Wſzákże onę ćierpiałem. Wſzytkie tedy członki moie, y wnętrzności moie, długo náſtępuiącey męki y boleśći drżáły; wſzákże iednák nieodſtąpiłem y nieopuśćiłem. Tákem tedy ſtał przed toba, ále ty wſzytkiego tego zápęmiętywaſz, y zániedbywaſz, y pogárdzaſz; przeto iako wyrodek, y ſzmátá mieśięczney niewiáſty będźieſz wyrzucony.

Pytánie Trzynaſte.

QVESTYA PIERWSZA.

DOtego pokazał ſię Zakonnik náſtopniu ſwoim on pierwſzy, mowiąc: O Sędzia! Pytam ćię, Czemu od iednych łáſká twoiá bywa odięta, á drugich długo ćierpiſz złośći ich? PYTANIE WTORE. Czemu iednym w młodym wieku bywa dawána łáſká, á drudzy w ſtárośći oney nie maią? PYTANIE TRZECIE. Czemu iedni nád ſpoſob ućiſki odnoſzą, á drudzy záś ſą wolni od ućiſku? PYTANIE CZWARTE. Czemu iednym wyrozumienie, y dowćip bywa dány nieporownánym ſpoſobem byſtry, á drudzy záś ſą iáko oſłowie bez rozumu? PYTANIE PIĄTE. Czemu niektorzy názbyt zátwárdzaią ſię, drudzy przećiwnych pośiech záżywáią? PYTANIE SZOSTE. Czemu złym więcey ſzczęśći ſię ná świećie, ániżeli dobrym? PYTANIE SIODME. Czemu iednego wzywaſz ná początku, á drugiego ná końcu.

***

Odpowiedź Pytánia pierwſzego.

ODpowiedźiał Sędźia. Przyiaćielu, wſzytkie ſpráwy moie od początku ſą wprzeyrzeniu moim, y wſzytkie rzeczy, ktorekolwiek uczynione ſą ná ućiechę człowiekowi ſtworzone ſą; ale że człowiek przekłáda wolą własną nád wolą moię; dla tęż ſpráwiedlimie bywáią mu odięte dobrá iemu dárowo dáne, áby wiedźiał człowiek wſzytkie rzeczy rozumne, y ſpráwiedliwe u Páná Bogá. Áże ich wiele ieſt niewdźięcznych łáſki moiey, y tym więcey nie nabożni ſtawáią ſię, im więcey przymnaża ſię im dárow, dla tego od nich bywáią odebráne prędzey dáry, áby rádá Boſtwá mego pokazáłá ſię prędzey, y żeby człowiek ná większy ſąd ſwoy, łáſki moiey źle nie záżywał. Także czemu drugich wzłośći długo ćierpię? przyczyną ieſt, bo wiele ich ieſt ktorzy między złemi ſpráwámi ſwemi máią nieco dobrego: álbowiem álbo ſą pożyteczni inſzym, álbo ſą przeſtrogą drugim. Iáko Saul gdy

był

był ſtrofowány od Samuelá, zdáło ſię że coś nie wiele zgrzeſzył przed oblicznośćią ludzką, álo Dawid więcey: Wſzákże gdy to przyſzło ná doświadczenie, Saul nie poſłuſzny odſtąpił ode mnie BOGA ſwego, y rádźił ſię czárownice, Dawid záśię w pokućie ſtał ſię wiernieyſzy, znoſząc ćierpliwie co nań przyſzło, y przyczytał to ſobie wſzytko zá grzechy ſwoie. Zátym tedy że ia ćierpliwie znośił Saulá, pokázuie ſię uiewdźięczność Saulowá, á ćierpliwość Boſtwá mego. Aże Dawid wybrány ieſt, pokázuie ſię przeyrzenie moie, y pokorá przyſzła Dawidowá, y ſkruchá iego. ODPOWIEDZ PYTANIA WTOREGO. Czemu niektorym bywa odięta łáſká w ſtárośći? *Odpowiedam:* Wſzytkim bywa łáſká dana ná to, áby od wſzytkich był miłowany dawcá łáſki: Przeto że wiele ich ieſt, ktorzy ſą niewdźięcznymi ná końcu łáſki Boſkiey, iáko Sálomon, dla tego ſłuſzna rzecz ieſt, áby byłá odięta ná końcu, ktory nie przeſtrzegał z pilnośćią przed końcem. Albowiē dáry y łąſká moiá Boſka bywa odięta podczás dla niedbálſtwá biorącego, bo nieuważa iák wielkie rzeczy wźiął, y co miał zá to oddáć, podczás też ná przeſtrogę inſzym, áby káżdy ſtoiąc w łáſce záwſze ſię lękał, y z upadku cudzego ſtrachał ſię, bo też y mądrzy upádli z niedbálſtwá: tákże y ći ktorzy zdáli ſię bydź przyiaćiołámi memi, przez niewdźięczność ſą wykorzenieni. ODPOWIEDZ TRZECIEGO PYTANIA. Czemu niektorzy więkſze ućiſki ponoſzą? *Odpowiádam:* Ia ieſtem Stworcá wſzytkiego, dla tego żaden ućiſk nie przychodźi bez dopuſzczenia mego, iáko nápiſano ieſt: Ia ieſtem BOG ſtwárzáiąc złe, to ieſt dopuſzczáiąc ućiſki, bo áni ná Pogány nie przychodźił ućiſk beze mnie, y bez ſłuſzney przyczyny. Albowiem Prorocy moi wiele powiedáli o ućiſkách pogáńſkich, áby temi biczámi byli ćwiczeni, zániedbywáiący y odchodzący od rozumu, y żebym ia BOG wſzytkie rzeczy dopuſzczáiący znáiomy był, y był wielbiony od wſzelákiego narodu. Ieśliż tedy ia BOG nie folguię pogánom od ućiſkow, mniey będę folgował tym, ktorzy doſtátecznie koſztowáli ſłoddkośći Boſkiey łáſki moiey. Ze tedy ućiſk iednym ieſt mnieyſzy, á drugim więkſzy, to dla tego ieſt, áby ſię ludźie odwracáli od grzechu, y żeby ućiſki ponoſzący w tym żywoćie, poćiechy doſtąpili w przyſzłym: bo wſzyſcy ktorzy tu bywáią ſądzeni, y ktorzy ſię ſami ſądzą ná tym świećie, nie przyidą ná przyſzły ſąd; iáko nápiſano ieſt, przeydą z śmierći do żywotá. Ze też niektorzy bywáią oddaleni od ućiſkow, to dla tego ieſt, áby w karániu ſzemrzący nie przyſzli ná ćięzſzy ſąd, bo wiele ich ieſt, ktorzy nie ſą godni, áby w tym żywoćie byli karáni, nie ktorzy też ſą, ktorzy w tym żywoćie áni ćieleſnego, áni duchownego karánia nie odnoſzą; ktorzy ták beśpieczni ſą, iákokoby Páná BOGA nie było; álbo iákoby dla ſpráwiedliwośći uczynkow ich Pan BOG folguie im, ktorym potrzebá ſię bárdzo lękáć, y żáłowáć, áby ia P. BOG folguiąc im w tym żywoćie, nieſpodźiewánie przyſzedłſzy, ták nieſpodźiewánych okrutnie nie potępił. Niektorzy też ſą, ktorzy máiąc zdrowie ćieleſne, ućiſki ponoſzą ná duſzy z lekkiego uważánia Páná BOGA, drudzy też, áni ſię weſelą z zdrowia ćieleſnego, áni też z poćiech wnętrznych duſze, á wſzákże ſtoią wedle możnośći ſwoiey w ſłużbie y czći moiey. Nie ktorzy też z żywotá máćierzyńſkiego áż do końcá bywáią trapieni chorobámi, ktorych tákich wſzytkich ućiſki ták miárkuie ia ich BOG, że nie máſz nic bez przyczyny, y nagrody, bo wielom otwieráią ſię oczy w ućiſkách, ktore przedtym dobrze ſpáły. ODPOWIEDZ PYTANIA CZWARTEGO. Czemu nie ktorzy więkſze máią wyrozumienie? *Odpowiedam:* Zadnego nie ma pożytku duſzá, do wiekuiſtego zbáwienia, choćby kto był wielkiey mądrośći,

drośći, ieśliby zárázem nie był dobrego żywotá, y owszē pożytecznieyszą rzecz iest, mieć máłą umieiętność, á lepszy żywot, dla tego káżdy miárkowáć się ma w rozumie, z ktorym ieśliby pobożnie żył, może otrzymáć Niebo; Wszákże u wielu iest rozum rożny wedle przyrodzonego y duchownego zrządzenia. Albowiē iáko człowiek przez Boską gorącość y cnoty, postępuie w doskonáłośći cnot, ták też przez wolą złą, y przyrodzone złe zrządzenie, y nie dobre wychowánie, człowiek udáie się do prożnośći, y częstokroć przyrodzenie ćierpi defekty, kiedy się co czyni gwałtē przećiwko przyrodzeniu. Dla tego nie bez przyczyny iest, że rozum w niektorych iest wielki, choć nie pożyteczny, iáko w tych, ktorzy máią umieiętność, ále nie żywot dobry, w drudich záśię iest mnieysza umieiętność, lepszy zwyczay. W niektorych záśię zgadzáią się y żywot, y rozum, ále przećiwnym sposobem w inszych, áni rozum, áni żywot. Tá tedy odmianá pochodźi pod czás z porządzonego mego Boskiego dopuszczenia, álbo dlá pożytku ludzkiego, albo ná upokorzenie ich, y ćwiczenie, pod czás też dla niewdźięcznośći, y pokus, pod czás dla defektu w naturze, y skrytych grzechow, przychodźi też pod czás dla uchronienia się okázyey większego grzechu, y że też nie iest naturá sposobnieysza do przyięćia większych rzeczy. Káżdy tedy ktory łáskę wyrozumieniá ma, niechay się lęka, áby bárdźiey nie był sądzony, ieśliby niedbáłym był. Ow záśię ktory nie ma rozumu y dowćipu, niechay się weseli y z tey trochy, co ma, ile może niechay prácuie, bo od wielu okázyey grzechu iest wyzwolony. Albowiem Swięty Piotr Apostoł w młodośći niepámiętliwy był, Jan Swięty nieuk, ktorzy w stárośći uchwyćili prawdźiwą mądrość, bo początku mądrośći szukáli, Sálomon záśię młodźieniec uczony był Arystoteles subtelny, ktorzy nieuchwyćili początku mądrośći, bo áni wielbili dawcę umieiętnośći iáko byli powinni, áni náśládowáli, co umieli y náuczáli, á nie sobie ále dla inszych się náuczyli. Tákże y Báláám miał umieiętność, ktorey nie náśládował, dla tego Oślicá strofowáłá iego głupstwo, y Dániel młodźieniaszek sądźił stárce, bo náuká w pismie nie podoba mi się bez żywota dobrego, dla tego potrzebá iest, że ktorzy złe zażywáią rozumu, niechay się popráwią, bo ią wszystkich BOG y Pan, dáię umieiętność ludźiom, y ią popráwuię mądrych y głupich. ODPOWIEDZ PYTANIA PIĄTEGO. Czemu niektorzy zátwárdzáią się? *Odpowiedam*: że Fáráo był zátwárdzony, winá iego byłá nie moiá, bo się nie chćiał konformowáć Boskiey woli moiey: álbowiem zátwárdzenie nic inszego nie iest, ieno odięćie moiey łáski Boskiey, ktora dla tego bywa odięta, bo człowiek nie oddáie mnie Bugu tego, co ma wolnego, to iest własną wolą. Iáko z przykładu zrozumieć możesz. Przykład o roli płodney, y nie płodney. Człowiek był máiąc dwie roli, z ktorych iedná nie upráwna będąc, druga pewnych czásow pożytek odniosłá, ktoremu rzekł przyiaćiel iego. Dźiwuię się, mowi, gdy iesteś mądry, y bogáty, czemu rol twoich nie uprawuiesz z większą pilnośćią, álbo czemu nie podáiesz inszym do upráwienia? Odpowiedźiał on: iedná rola choć wielką pilność czynią około niey, nic nie przynośi, ieno źielská złe, w ktorych się bestye żárliwe báwią, y zászpecáią mieysce, ktorey gdy przydawā gnoiská, ták gnuystwem ládáco rodzi, że też máło zboża przynieśie, więcey kąkolu, ktorego niechce mi się zbieráć, bo zboża nie prágnę ieno czystego: dla tego słuśnieysza rzecz iest rolą tákową porzućić nie záśiewáć, bo zá tym bestye nie báwią się ná onym mieyscu, áni się zákrwáią w źiołách, ieśli iákie gorzkie źiołá wyrosną, pożyteczne iednák są dla owiec, bo zákuśiwszy onych, smáczniey zażywáią słodkich. Druga záś rola wedle miernego czásu

sposo-

ſpoſobna ieſt, ktorey iedná część ieſt opoczyſta, y potrzebuie gnoiu, druga wilgotna potrzebuiąca ćiepłá, druga záś ſucha potrzebuiąca wilgotnośći, przeto według w rodzonego przymiotu roli, prace moie chcę miárkować. Ja tedy BOG podobny ieſtem człowiekowi temu, pierwſza tedy rola ieſt wolne poruſzenie woli dáne człowiekowi, ktore bárdźiey wzruſza przećiwko mnie, ániżeli zá mną, y ieśliby co wedle upodobánia mego uczyniło, w wielu rzeczách iednák pobudza mnie, bo wola moiá, y ludzka niezgadzáią ſię. Ták y Fáráo uczynił, ktory gdy z pewnych znákow poznał moc moię, przećię iednák nie odmienił umyſłu ſwego przećiwko mnie ſtać we złośći ſwoiey: dla tego doznał ſpráwiedliwośći moiey: bo kto nie dobrze záżywa máłych rzeczy, ſłuſzna rzecz ieſt, áby ſię z wielkich nie chełpił. Druga záſię rola ieſt poſłuſzeńſtwo dobrego umyſłu, y záprzenie ſię właſney woli, tákowy umyſł ieśli ieſt ſuchy w nabożeńſtwie, oczekiwáć ma dżdżu łáſki moiey Boſkiey Jeśli ieſt opoczyſtą przez niećierpliwość, y zátwárdzenie, zárowno niechay przyimuie upráwę, y náprawę. Jeśli ieſt wilgotna przez zadżą ćieleſna, niechay ſię zákocha w powśćiągliwośći, y niechay będźie gotowa iáko bydlątko ná wola Páná ſwego, bo z tákowego umyſłu ia BOG bárdzo ſię chełpię: dla tego że niektorzy zátwárdzáią ſię; to czyni wola ludzka mnie przećiwna, bo áczkolwiek ia chcę wſzytkich zbáwić, wſzákże do tego niemoże przyiść, ieśli człowiek ſam do tego nie przyczyni ſię, pokładáiąc wſzeláka wolą ſwoię pod wolą moię. Aże nie wſzytkim bywa dany rowny poſtępek, y łáſká, ten ieſt ſkryty ſąd moy, ktory wiem, i miárkuię káżdemu, ile mu potrzebá, y co ſię mu powinno, ktory y hámuie zámyſły ludzkie, áby głębiey nie upádły. Albowiem wiele ich ma tálent łáſki, ktorzy mogli by prácować, ále zbrániáią ſię. Drudzy ſtrzegą ſię grzechu dla boiáźni piekłá, álbo że nie mogą grzeſzyć, álbo że ſię nie kochái w grzechu, dla tego niektorym nie bywáią dawáne większe dáry, bo ia ktory ſam znam umyſły ludzkie, umiem ſzáſować dárámi moimi ODPOWIEDZ PYTANIA SZOSTEGO: Czemu ſię więcey ſzczęśći złym náświećie, ániżeli dobrym? *Odpowiádam:* to ieſt znák wielkiey ćierpliwośći, y miłośći moiey, y oświadczanie ſpráwiedliwych. Albowiem gdybym ſámym Przyiaćiołom moim dał doczeſne dobrá, rozpaczáliby źli, á pyſznili by ſię dobrzy; ále dla tego bywáią dawáne wſzytkim dobrá doczeſne, ábym ia BOG wſzytkiego dawcá, y ſtworcá był miłowány od wſzytkich, y że gdy ſię dobrzy podnoſzą w pychę, przez złych náwracáli ſię do ſpráwiedliwośći. Niechay też wiedzą wſzyſcy, że doczeſnych rzeczy nimáią miłować, áni onych przekładáć nád mnie Boga ſwego, ále one mieć dla ſámego porátowánia, y żeby były do ſłużby moiey tym gorętſzymi, im mniey w doczeſnych rzeczách náydúią trwáłośći. ODPOWIEDZ PYTANIA SIODMEGO: Czemu ieden bywa powoływány ná początku, á drugi około końcá? *Odpowiedam:* Ja ieſtem iáko Mátká ktora widząc w ſynách nádźieię zywotá, iednym dáię mocne lekárſtwá, drugim lżeyſze: o tych záśię o ktorych nie ma nádźieię, ma nád niemi politowánie, y czyni ile może. Ale ieśli ſynowie z lekarſtwá máćierzyńſkiego ſtáią ſię gorſzymi, coż po tym ná ten czás prácować? Ták ia czynię człowiekowi, ktorego wolą widzę goretſza, y pokorę, y ſtáłość grontownieyſza, do tego przyſtępuie łáſká ná początku, á idźie áż do końcá, ktory też we złośćiách ſwoich uśiłuie, y ſtára ſię bydź lepſzym, ten záſługuie áby był powołány około końcá; ktory záś nie wdzięczny ieſt, niegodzien áby miał bydź przypuſzczony do pierśi máćierzyńſkich.

CHRYSTVS rozmawiáiąc z Oblubienicą swoią Swiętą *Brygittą, pokazał iey iáko z domu świátá, y występkow iest iuż wyrwána, y że iuż poprowádzona iest ná mießkánie do páłácu DUCHA Swiętego, y dla tego vpomina ią, żeby zgadzáłá się z tymże Duchem, przemießkiwáiąc záwße czyßtą, pokorną, y nabożną.*

OBIAWIENIE DZIEWIĄTE.

SYN BOZY mowi do Oblubienice: Ty iesteś oná ktoraś w ubogim dōku wychowána, do towárzyßtwáś zacnych przyßzłá: Záiste w domu ubogim trzy rzeczy są, to iest ściány pomázáne, dym szkodliwy, y żądze nápełniáiące, ále ty záprowádzona do domu gdźie iest piękność bez zmázy, ćiepło bez dymu, wonność bez obrzydzenia nápełniáiąca, dom tedy ubogi iest świát, ktorego ściány są pychá, y zápomnienie BOGA; wielkość grzechow, nieuwagá przyßzłych rzeczy: teściány morzą, bo dobre uczynki w niwecz obracáią, y zákrywáią od człowieká Twarz Bożą: dym záśię iest miłość świátá, tá szkodźi oczom, bo rozum duszny záćimia, y zábawia go roznymi rzeczámi. Sádzá záśię iest roßkosz, ktora áczkolwiek ná czas roßkoßzuie, nigdy iednák nie náßyca, áni nápełnia dobrocią wiekuißta. Od tych tedy ty iesteś oderwána, y zaprowadzona iesteś do DUGHA Swiętego páłácu, ktory iest we mnie, y ia w nim, ktory y zámyká ćiebie w sobie, on záiste nayczyßtßzy iest, y nayßlicznieyßzy, y bárdzo ßtáteczny, bo wßzytko w swoiey mocy ma. Przyßpoßabiayże się tedy mießzkáńcowi domu, przemießzkiwáiąc czyßtą, pokorną, y nabożną.

***

Pytánie Czternaste.

QVESTYA PIERWSZA.

TEnże Zakonnik pokazał się znowu iáko y pierwey ná ßtopniu swoim, ták pytáiąc: O Sędzio! pytam ćię czemu żwierzętá ćierpią choroby, y niewczáßy, gdyż nie będą mieli wiecznego żywotá, áni zażywáią rozumu? PYTANIE WTORE: Czemu się wßzyßcy rodzą z boleśćią, gdy we wßzelákim rodzeniu niemáßz grzechu? PYTANIE TRZECIE: Czemu niemowiątko nośi grzech oycowßki, gdy nie umie grzeßzyć? PYTANIE CZWARTE: Czemu się to przygadza częßtokroć, czego ßie nie ßpodźiewamy? PYTANIE PIĄTE: Czemu umiera zły dobrą śmiercią iáko ßprawiedliwy, á ßprawiedliwy pod czás zła śmiercią iáko nießprawiedliwy?

Odpowiedź Pytánia pierwßzego.

ODpowiedźiał Sędźia: Przyiaćielu! áczkolwiek pytánie twoie nie iest z miłośći, iednák odpowiedam tobie dla miłości inßzych. Pytaßz, czemu żwierzętá ćierpią choroby? to dla tego iest, bo wnich iáko w inßzych, wßzelkie rzecy są nie wedle zrządzenia: álbowiem ia ießtem wßzytkich nátur ßtworcá, y dáłem każdey náturze pomiárkowánie swoie, y rząd zá ktorymby ßie każde obracáło, y żyło: Ale iáko ßkoro człowiek dla ktorego wßzytkie rzeczy ßtworzone są, miłośnikowi swemu, to iest, ná mnie BOGA swego

ſwego oburzył ſię, poczęły y inſze wſzytkie rzeczy nieporządek ſwoy przyimować, y wſzytkie rzeczy, ktore máia mu bydź poſłuſzne, poczęły ſię przećiwko niemu burzyć, y ſprzećiwiáć, z tego tedy nieporządku, iáko człowiekowi, ták y źwierzętom przychodzą przykrośći choroby, y przećiwnośći. Nád to też źwierzętá pod czás ćierpią dla pomiárkowánia nátury ſwoiey, pod czás też dla umitygowánia oſtrośći ſwey, y wyczyſzczenia nátury, pod czás też dla grzechow ludzkich: że gdy one bywáią karáne, y odchodzą, wktorych ſię kocha człowiek, niechayże uważa ſám człowiek, iáko wielkiey karánia godny ieſt, ktory większego záżywa rozumu. Bo gdyby nie wyćiągáły tego grzechy ludzkie, nie ták ſzczegulne beſtye, ktore ſię báwią przy człowieku, odnoſiły by ućiſk, ále áni one nie ćierpią bez wielkiey ſpráwiedliwośći; ále álbo im będźie ná prędſzy koniec żywotá, álbo, ná znoſzenie mnieyſzey pracy, ná zepſowanie mocney nátury; álbo dla odmiány czáſow; álbo z niewiádomośći ludzkiey, gdy co zá praca przychodźi. Niechay że ſię człowiek boi nád inſzych mnie BOGA ſwego, y tym ſkromnieyſzy niechay będźie ná ſtworzenie moie, y źwierzętá, nád ktorymi y dla mnie Stworcę ſwego ma mieć politowánie. Dla tegom ia tedy BOG przykazał człowiekowi o dniu Sobotnim, bo ia mam ſtáránie o wſzelákim ſtworzeniu moim. ODPOWIEDZ PYTANIA WTOREGO: Czemu ſię wſzytkie rzeczy rodzą z boleśćia? *Odpowiádam:* Człowiek kiedy wzgárdźił roſkoſzą bárdzo piękną, ná tych miaſt wſtąpił w żywot prácowity, á że ſię począł nierząd w człowieku, y przez człowieká, ſprawiedliwość moiá ieſt, żeby też inſzemu ſtworzeniu, ktore ieſt dla człowieká nie iáka gorzkość, byłá dla pomiárkowánia roſkoſzy ſwoiey, y dla podniáty pokármu ſwego; rodźi ſię tedy człowiek z boleśćią, y wychodźi z pracą, áby uśiłował wniść do odpocznienia prawdźiwego, umiera záśię nági, y ubogi, áby záhámował bieg nieporządny y ſtrácháł ſię przyſzłego w proch obrocenia ſię. Zwierzętá też dla tego rodzą z boleśćią, áby zeyśćie ich pomiárkowáłá gorzkość, y żeby uczęſtnikámi byli z człowiekiẽ w pracy, y boleśći Dla tego człowiek, im zácnieyſzy ieſt nád źwierzętá, tym goręcey niechay mnie miłuie Bogá Stworcę ſwego. ODPOWIEDZ PYTANIA TRZECIEGO. Czemu dźiećię noſi grzechy Oycowſkie? *Odpowiedam:* Wſzelka rzecz ktora z nieczyſtośći pochodźi, iżáli może bydź czyſtą? Ták też pierwſzy człowiek kiedy onę czyſtość y piękność niewinnośći dla niepoſłuſzeńſtwá utráćił, wyrzucony ieſt z Ráiu weſela, y przyoblekł ſię w nieczyſtość. Ná odyſkánie tedy tey niewinnośći żaden z ſameg̃ ſiebie nie znaydował ſię doſtáteczny. Dla tego ia miłoſierny BOG, w ćiele przyſzedłſzy poſtánowiłem Chrzeſt, zá ktorym dźiećię wolne zoſtáie od złey nieczyſtośći, yod grzechu, y dla tego ſyn nie poniesie grzechu Oycowſkiego, ále káżdy z oſobná w grzechu ſwoim umrze; wſzákże częſtokroć to ſię przytráfia, że ſynowie náſłáduią grzechow oycowſkich. Dla tego też y pod czás bywaią karáne grzechy oycowſkie w Synách, nie dla tego żeby grzechy oycowſkie w nich nie ukárane miáły bydź, áczkolwiek káránie grzechow bywa zátrzymáne do czáſu, ále káżdy wgrzechu ſwoim umrze, y będźie karány; pod czás tez grzechow oycowſkich, iáko nápiſano ieſt, mśći ſię Pan BOG do czwartego pokolenia, bo ſprawiedliwość moiá Boſka ieſt, że gdy Synowie áni zá ſię, áni zá Rodzice ſtáráią ſię błagáć gniewu mego, potrzebá żeby byli karáni z oycámi, ktorych przećiwko mnie náſłádowáli. ODPOWIEDZ PYTANIA CZWARTEGO. Czemu ſię to częſto przygadza, czego ſię nie ſpodźiewamy? *Odpowiedam:* Nápiſano ieſt, że przez te rzeczy ktorymi grzeſzy człowiek bywa kárány; a ktoż umie rozumieć rádę

Boża? dla tego, że ich wiele mnie ſzukáia, álę nię wędle umieiętnośći, tylko dla świátá, iedni názbyt ſię boią, drudzy bynamniey, drudzy ſię zrad ſwoich pyſznią. Przeto ia BOG, ktory wſzytkich ſprawuię zbáwienię, dopuſzczam pod czás, żeby ſię to ſtáło czego ſię człowiek więcey boi, pod czás też bywa oná rzecz odięta, wktorey ſię názbyt kto kocha, pod czás co człowiek z wielką pilnośćią upátruie, y czego prągnie oddala ſię od niego, żeby człowiek nádę wſzytkie rzeczy záwſze ſię mnie BOGA bał, we mnie ſię kochał, y mnie znał. ODPOWIEDZ PYTANIA PIĄTEGO: Czemu człowiek zły czásē umierá śmiercią dobrą, iáko y ſprawiedliwy? *Odpowiedam:* Zli podczas máią nię iákie dobrá, y czynianię iákie ſprawiedliwośći uczynki, zá ktore ná tym święćie potrzebá im nágrodźić, tákże też y ſprawiedliwi, pod czás czynią nieiákie złe rzeczy, zá ktore wtym żywoćie potrzebá, áby byli karáni, álbo oczekiwáni, dla tego że w tym żywoćie wſzytkie rzeczy nie pewne ſą, y wſzytkie záchowuią ſię do przyſzłego. Áże wſzytkich iedno ieſt weiśćie, tákże y iedno zeiśćie ma bydź wſzytkich, bo nie zeiśćie, álę żywot ſprawiedliwego człowieká czyni, álę że złym trafia ſię koniec iáko ſprawiedliwym, to ieſt z Boſkiey ſprawiedliwośći moiey, bo oni tákowego końcá prągnęli. Albowiem czárt upátrzywſzy ſwoich przyiaćioł koniec, opowieda im nie kiedy czás śmierći dla pychy ich, y prożney chwały, y ná ofzukánie, iáko w onych Xięgách, ktore zmyślonemi ſię názywáią, nayduię ſię że po śmierći iáko ſprawiedliwi máią bydź chwaleni; á przećiwnym ſpoſobem ſprawiedliwym ſię pod czás przygadza płáczliwy koniec, dla ich większey zaſługi; że ktorzy záwſze zá żywotá ſwego w cnotách ſię obieráli, przez śmierć ſmutną uwolnieni, żeby odlećieli do Niebá, áby ſię w nich y namniey do oczyſzczenia nie nálázło, bo iáko nápiſano ieſt, że Lew zábił Proroká niepoſłuſznego, á nie iadł trupá, lecz go ſtrzegł. A że Lew zábił ćiáło, coż ſię inſzego pokázuie, tylko dopuſzczenie moie Boſkie, áby niepoſłuſzeńſtwo w Proroku było ſkaráne? Że záś Lew nie iadł trupá, było pokazánie dobrych ſpraw Proroká, áby oczyśćiwſzy ſię w tym żywoćie, w przyſzłym ználaſł ſię ſprawiedliwym. Dla tego niechay káżdy lękáſię roſtrząſáć ſądow moich, bo iáko ia nie ogárniony ieſtem w Wſzechmocności, tak ſtráſzny ieſtem w rádách, y ſądach moich; mnie álbowiem nie ktorzy chcąc ogárnąć mądrośćią ſwoią, ofzukáli ſię w nádźiei ſwoiey.

CHRYSTVS rozmawiáiąc z Oblubienicą, upomina ią, *Żeby ſię nietrwożyła, ieśli pod czás ſłowá iego Boſkie w Obiáwieniách iey powiedźiáne, znayduią ſię pod czás ſkryte, pod czás wątpliwe, pod czás nie pewne, bo to bywa dla pewnych przyczyn tu náznáczonych, y ſkrytey ſprawiedliwośći Boſkiey. Rádźi iednák że z ćierpliwośćią, y boiáźnią, y dotrwániem pokory, záwſze oczekiwáć potrzebá ſkutku, y obietnic ſłow iego, áby dla niewdźięczności nie byłá odięta łáſká obiecána. Powieda też, że ſię wiele ćieleśnie powiedźiáło, co ſię nie ćieleśnie, álę duchownie wypełni.*

OBIA-

OBIAWIENIE DZIEWATE.

SYN BOZY mowi do Oblubienice: Nie tworz ſię ieśli iedno ſłowo mowię ſkrycie á drugie iáśniey, álbo ieśli kogo raz názywam ſługą moim, álbo ſynem y przyiaćielem, á záśię nayduie ſię przećiwnym ſpoſobem, bo ſłowá moie rożnie mogą ſię rozumieć y wykładáć. Iákom tobie powiedźiał o iednym, że ręką iego byłá śmiercią iego, y o inſzym, żeby więcey do ſtołu mego nie przyſtępował. To dla tego ſię powieda, bo álbo mam ći powiedźieć, czemum ták rzekł, álbo ſamá rzecza obaczyſz koniec prawdy, iáko ieſt iáwnie w tych dwoch. Pod czás też powiedam nie co ſkrycie, żebyś ſię y bałá, y weſeliłá, żebyś ſię bałá, żebyć ſię náczey nie ſtáło dla ćierpliwośći moiey Boſkiey, ktory znam odmiány ſerc; żebyś ſię też weſeliłá, bo ſię wola moiá záwſze wypełnia. Iáko też wſtárym Zakonie wiele powiedźiałem, co więcey duchownie á nie ćieleśnie máią ſię rozumieć: iáko o Kośćiele, o Dawidźie, y o Ieruzalem, áby ludźie ćieleśni uczyli ſię duchownych rzeczy prágnąć. Albowiem ná doświadczenie ſtáreczności wiáry, y przyiaćioł moich pracy, wielem powiedźiał y obiecał, co wedle rozmáitych duchow moie ſkutki, rożnie od dobrych y złych mogą ſię rozumieć, y żeby w rozmáitych ſtanách wſzyſcy mieli czymby ſię pobudźić y doświadczyć mogli, y ode mnie ſię uczyć. Aże ſię nie co powiedźiáło táiemnie, z ſpráwiedliwośći moiey ieſt, áby ſię rádá moiá záwáłá, y żeby káżdy ćierpliwie oczekiwał łáſki moiey, ábv ſnadź gdy rádá moiá záwſze pewnego czáſu pokázywáłá ſię, wſzyſcy w oczekiwániu byliby oſpáli. Wielem też obiecał, co dla ludzkiey niewdźięczności odiałem, y wiele ſię ćieleśnie powiedźiáło, co ſię duchownie wypełni, iáko o Ieruzalem, y o Syonie, bo żydowie, iáko nápiſano ieſt, ſą ślepym ludem Páńſkim y głuchym.

Pytánie Piętnaſte.

QVESTYA PIERWSZA.

TEnże Zakonnik iáko y pierwey pokazawſzy ſię ná ſtopniu ſwoim, pyta, mowiąc: O Sędźia! pytam ćię, czemu ták wiele rzeczy ſtworzonych ieſt, ktore zdádzą ſię bydź nie potrzebne? PYTANIE WTORE. Czemu duſze mięſzkáiące w ćiele, álbo wyſzedłſzy z ćiáłá poſpolićie nie widźiemy ich? PYTANIE TRZECIE. Czemu Przyiaćiele twoi gdy ćię o co proſzą, nie záwſze ich wyſłuchiwaſz? PYTANIE CZWARTE. Czemu wiele ich chcąc czynić źle nie dopuſzczaſz? PYTANIE PIĄTE. Czemu nie ktorym choć ná to nie záſłużyli, przychodzą ná nich złe rzeczy? PYTANIE SZOSTE. Czemu ći ktorzy Duchá Bożego máią grzeſzą? PYTANIE SIODME. Czemu przy nie ktorych czárt báwi ſię y záwſze ieſt obecny, á przy drugich nigdy?

***

Odpowiedź pytánia pierwſzego.

ODpowiedźiał Sędźia: Przyiaćielu! iáko ſpraw moich wiele ieſt dźiwnych y nieogárnionych; y áczkolwiek wiele ich ieſt, wſzákże nie bez przyczyny. Człowiek záprawdę podobny ieſt dźiećięćiu wychowáńcu w więźieniu y w ćiemnicy, ktoremu gdyby powiedźiano, że ieſt świátłość y gwiazdy świecące, nie wierzyłoby, bo ich nigdy nie widźiáło. Ták też człowiek iák ſkoro opuśćił świátłość prawdźiwą, nie kocha ſię ieno

w ćiemnośćiách, wedle ſtárey przypowieśći: kto ſię przyzwyczái do złego, zda mu ſię że złe ſłodkie. Dla tego áczkolwiek rozum ludzki záćmiony ieſt we mnie, wſzákże nie ieſt tákowe zaćmienie, áni odmiáná, ktory wſzytkie rzeczy ták miernie, uczćiwie, y mądrze roſporządzam y roſporządźiłem, że bez porządku y przyczyny nic ieſt uczyniona. Ale áni gorá wyſoka, áni puſzcza, áni ieźioro, ále áni beſtye, áni gádźiny ijádowite, ále iáko o ludźiách, ták y o wſzytkim ſtworzeniu záwiaduię opátrzenie obmyślawam. Ia ieſtem podobny człowiekowi, ktory inſze mieyſcá ma ná przechadzki, inſze dla záchowánia ſprzętow, inſze dla bydląt ćichych y nie ćichych, inſze dla obrony y dla rády ſwoiey, inſze dla ſpoſobnośći źiemie ták przyſtoyney. inſze ná karánie ludźi. Ták ia BOG wſzytkiem rzeczy ſporządźił mądrze; inſze dla pożytku ludzkiego y roſkoſzy, inſze dla beſtyey y práſtwá, inſze dla ćwiczeniá y záchowánia pożądliwośći ludzkiey, inſze dla żywiołow, nie ktore záś dla ſpraw moich záźiwienia, inſze záś dla przyczyny mnie ſamemu wiádomey y záchowáney. Oto pſzczołá krotka y maluſka do robienia miodu, wie z wielu źioł brać miod, iáko y inſze mnieyſze y wielkie ſtworzenia, ktore przechodzą człowieká w znáiomośći, y w rozeznániu źioł, y upátrowániu pożytku ſwego, y wiele ich ieſt pożytecznych, ktore ſą człowiekowi ſzkodliwe. Cożtedy zá dźiw, ieſli zmyſł ludzki ſłáby ieſt do rozeznánia y wyrozumienia cudow moich, gdy ich też przechodzą y naymnieyſze ſtworzenia? Oto co może bydź ſzpetnieyſzego nád żábę, y wężá? co może bydź ſzpetnieyſzego nád łopion y pokrzywę y inſze podobne? á przećię iednák one bárdzo dobre ſą, ktorzy mogą rozeznáć ſprawy moie, y ták cokolwiek ieſt, ná cokolwiek pożytecznego ieſt, że káżda rzecz ktora ſię ruſza, wie iáko naturę ſwoię ma záchować y posilić. Dla tego że wſzytkie moie ſprawy dźiwne ſą, y wſzytkie wychwaláia mnie: dla tego człowiek im pięknieyſzym y przełożonym ieſt nád inſzemi, tym powinnieyſzy mnie nád inſzych áby mnie chwalił, bo náczey ieśliby náwáłność wod w nieiákich mieyſcách gornie zátrzymywáłá ſię, gdźieby człowiek mogł beſpiecznie mieſzkáć? y gdyby zwierzętá nie miáły ſwoiey ućieczki iákoby mogli uiść nienáſyconeychćiwośći ludzkiey? y gdy by człowiekowi to wſzytko było wedle iego zámyſłu, iżáli ná ten czás ſzukáłby Niebieſkich rzeczy? ieśliby záś beſtye áni prácowáły áni ſię bały, pozdychátyby, y zániemogły: dla tego wiele ſpraw moich ieſt w ſkrytośći, ábym ia BOG cudowny y nie ogárniony był chwalony, y poznány od ludźi z mądrośći dźiwney moiey w ſtworzeniu ták wiele ſtworzenia mego. ODPOWIEDZ PYTANIA WTOREGO: Czemu duſze nie dáią ſię widźieć? *Odpowiedam:* Duſzá dáleko lepſzey nátury ieſt ániżeli ćiáło, bo z mocy Boſtwá mego ieſt y nieśmiertelna, uczęſtnictwo máiąc z Anyołámi, zacnieyſza nád wſzytkie płánety, y nád wſzytek świát, przeto że duſzá zacny y ogniſtey nátury ieſt; ćiału dodáie ożywienia y ćiepłá y że duchowna ieſt, dla tego od ćieleſnych y przez ćieleſne podobieńſtwá widźiána bydź żadnym ſpoſobem nie może. ODPOWIEDZ PYTANIA TRZECIEGO. Czemu Przyiaćiele moi gdy o co proſzą nie záwſze bywáią wyſłuchání? *Odpowiedam:* Ja, ieſtem iáko Mátká, ktora widząc ſyná o co proſzącego przećiwko zdrowiu ſwemu, odwłacza prośby iego, hámuiąc płácz iego z záginewániem nieiákim, ktore záiſte záginewánie nie ieſt gniew, ále miłoſierdźie wielkie. Ták ia BOG, nie záwſze ſłucham przyiaćioł moich, bo lepiey ia widzę co im pożyteczniey ſzęg do zbáwienia, ániżeli oni ſámi mogą widźieć. Iżaliż Páweł Swięty y inſi nie ſkutecznie ſię modlili, á przećię iednák nie ſą wyſłuchání? ále czemu? bo ſámi

Przy-

Przyiaćiele moi między obfitośćią cnot, máią też niedoſtátki nie iákie dla oczyſzczenia, y dla tego nie bywáią wyſłuchání áby tym więcey byli pokornieyſzymi, y do mnie goretſzymi, záczym w pokuſách od grzechu będąc nienáruſzeni, ia ich bronię, y záchowuię. Dla tego ſkarb wielkiey miłoſći ieſt, że Przyiaćiele moi nie záwſze bywáią wyſłuchání w modlitwách ſwoich dla większey záſługi, y na doświadczenie ich ſtáteczności: bo iako czárt uśiłuie áby mogł iáko zárázić żywot ſpráwiedliwego przez grzech iáki, álbo przez śmierć ſromotną, áby z tym ſtáteczność wiernych oſłábiáłá; ták ia dopuſzczam nie bez przyczyny doświadczáć ſpráwiedliwego, áby iego ſtáteczność inſzym była znáioma, y on żeby miał większą koronę: y iáko czárt nie wſtyda ſię kuśić ſwoich, bo ich widźi ráczych do grzechu, ták ia nie folguię ná czás wybránym moim, bo ich widzę gotowych do wſzelákiego dobrá. ODPOWIEDZ PYTANIA CZWARTEGO. Czemu nie ktorych chcących źle czynić nie dopuſzczam? *Odpowiádam:* Ktorykolwiek by miał dwoch ſynow, iednego poſłuſznego, á drugiego nie poſłuſznego. Oćiec przećiwny ieſt nie poſłuſznemu ile może, żeby nie wykraczał w złośći, poſłuſznego záś probuie pobudzáiąc do większych rzeczy, żeby iego chyżośćia pobudźił ſię też ſyn nie poſłuſzny do lepſzych rzeczy. Ták ia częſtokroć nie dopuſzczam grzeſzyć złym, ktorzy między złośćiámi ſwymi nie ktore dobroći czynią, ktorymi poſtępuią ná pożytek álbo ſámym ſobie, álbo drugim. Dla tego ſpráwiedliwość wyćiąga áby nie záraz podáni byli czártu, áni żeby mieli ſkutek wypełnić woli ſwoiey nád nim. ODPOWIEDZ PYTANIA PIĄTEGO. Czemu ná nie ktorych choć ná nie nie zátrabiáli, przychodźi złe? *Odpowiedam:* wſzelki ktorykolwiek dobry ieſt, mnie ſámemu BOGU znáiomy ieſt, y czego godźien: bo wiele rzeczy zda ſię bydź pięknych, ktore nie ſą; y złotá doświadcza ogień, ſpráwiedliwy záś dla tego pod czás ponoſi ućiſki, żeby inſzym był ná przykład, á memu ſobie ná záſługę. Ták y Job doświadczony ieſt, ktory dobry był przed kárániem, ále y w ućiſkách y po tym więcey był znáiomy ludźiom. A przećię iednák czemum ia go náwiedzał? ktoby chćiał to roſtrząſnáć, álbo wiedźieć mogł ieno ia ſam? ktorym go uprzedźił Błogoſłáwieńſtwy memi, y záchowałem áby nie zgrzeſzył, y trzymałem w pokuſách, y iáko bez záſług iego uprzedźiłem go łáſką moią, ták iż z ſpráwiedliwośćią y miłoſierdźiem doświadczałem go; bo ſię żaden nie uſpráwiedliwi przed oblicznośćią moią, tylko przez łáſkę moię. ODPOWIEDZ PYTANIA SZOSTEGO. Czemu ći ktorzy Duchá mego máią, grzeſzą? *Odpowiádam:* Duch Boſtwá mego nie ieſt przywiązány, ále gdźie chce tchnie, y kiedy chce odchodźi, áni mieſzka w naczyniu podległym grzechowi, ále w tym ktore ma miłość; bo ia BOG miłośćią ieſtem, y gdźie ia ieſtem wolność ieſt: dla tego kto bierze duchá mego, zgrzeſzyć może ieśli chce, bo káżdy człowiek ma wolną wolą. A przeto kiedy człowiek obraca wolą ſwoię przećiwko mnie, Duch moy, ktory ieſt w nim, odchodźi od niego; álbo on człowiek bywa karány, żeby poprawił woli ſwoiey. Ták Bálám chćiał złorzeczyć ludowi memu, álem ia mu niedopuśćił, áczkolwiek prorokiem był złym, y chćiwym; wſzákże mowił pod czás dobrze, nie od ſiebie, ále od Duchá mego; álbowiem częſtokroć dobrym y złym bywa dány dar Duchá mego, bo ináczey wielcy oni krásomowcy o ták wielkich rzeczách nie dyſputowáliby, gdyby nie mieli Duchá mego, ániby ták głupie przećiwko mnie niebrykáli, gdyby przećiwko mnie wyznawáli, y do pychyby ſię nienákłonili, chcąc więcey wiedźieć ániżeli powinni. ODPOWIEDZ PYTANIA SIODMEGO. Czemu czárt więcey ſię bá-

wi przy niektorych? *Odpowiedam:* czárt iest iako kát, y doświadczyćiel spráwiedliwych: dla tego z dopuszczenia mego prześláduie dusze nie ktorych. Drugim záćmia sumnienie, nie ktorych też trapi ćiáłá. Tych zásię przenásláduie dusze, ktorzy przećiw rozumowi grzesząc, poddáią się wszelákiey nieczystości y niewierności. Tych zásię przenásláduie sumnienie y ćiáłá, ktorzy dla nie ktorych grzechow oczyszczáią się y bywáią trapieni, ktore záprawdę trapienie przychodźi ná niemowiątká oboiey płći ták pogáńskiey, iáko y Chrześćiáńskiey, álbo dla nie opátrznośći rodźicow, y dla defektu natury, álbo dla postráchu y upokorzenia drugich, ábo grzechow iákich spráwiedliwość moią ták miłośiernie zrządźiłá: áby ći ktorym bywa odięta okázya grzeszenia, álbo żeby nie byli ćięższey karáni; álbo żeby mieli większą zapłátę; tákże też y ná bestyę wiele tákowych rzeczy przypada, álbo ná ukaránie inszych, álbo dla prędszego końcá żywotá, álbo dla niemierności nátury swoiey. Więc że przy nie ktorych czárt iest y bliższy iest, dopuszczenie moie iest: álbo dla większey pokory y przestrogi, álbo dla większey zasługi y dla pilności szukánia mnie, álbo dla oczyszczenia grzechow w tym żywoćie, álbo że ták zásłużyli niektorym męká poczyna się ná tym świećie, ktora ma trwać bez końcá.

SYN BOZY rozmawiáiąc z Oblubienicą swoią Swiętą *BRYGITTą, powieda iey, czemu y kiedy iey poczęły się podawáć od iego słowá Boskiego obiáwienia w duchownym żywoćie? y powieda iey, że słowá przerzeczone obiáwienia, ktore w tych Xięgách zámykáią się, máią nayprzednieysze te cztery cnoty; Násycáią álbowiem duchownie pragnącego prawdźiwey miłości, zágrzewáią oźiębłych, záfrásowanych uweselaią, á słábe dusze posiláią.*

OBIAWIENIE IEDENASTE. w Xięgách Pytánia.

SYN BOZY mowi: przez przyrodzone rzeczy może bydź zdrowy napoy, to iest z zimnego żelázá, y z twárdego kámienia, z drzewá suchego, y z zielasť gorzkiego; ále záprawdę gdyby ał uderzyłá się o gorę śiarczysta potężnie, tedyby ze stáli wypadł ogień, ktoryby spalił gorę, z ktorey ćiepłá oliwne drzewo bliśko położone, choć zwierchu suche, wewnątrz iednák pełne tłustości, poczynáłyby ćiec ták bárdzo, że też źiołá gorżkie, pod oliwnym drzewem będące z płynącey oliwy słodniáłyby, y ztądby mogł bydź zdrowy napoy: ták ia duchownie uczyniłem tobie. Albowię serce było żimne iáko stal do miłości moiey, w ktorym iednák byłá iskierká nie iáka máluśka miłości do mnie, á zwłaszczá kiedyś myślilá, zem iagodźien miłości y czći nád wszytkich. Ale to serce ná ten czás uderzyło się o gorę śiárczysta, kiedy chwałá y roskosz świetcka byłá tobie przećiwna, y on małżonek twoy ktoregoś nád inszych ćielesnie miłowáłá od ćiebie,

bie, umieráiąc oddalał ſię; záprawdę roſkoſz y ukochánie świetckie dobrze ſię może przyrownáć do gory ſiárczyſtey, bo nádętość umyſłu y ſmrod pożądliwości ćieleſney, y ćiężkość męki z ſobą máią. Gdy tedy ná ten czás przy śmierći małżonká twego umyſł twoy ćiężko był záfráſowány, ná ten czas iſkierká miłości moiey, ktora iákoby zámknionа táiłá ſię, poczęłá wynikáć. Bo uważywſzy prożność świátá wſzeláka wolą ſwoię ná mnieś ſpuśćiłá, mnie nád wſzytkie rzeczy prágnąc. Dla tey tedy iſkierki miłości, oliwne drzewo ſuche, to ieſt ſłowá Ewángeliey Swiętey, y zabáwy z náuczonymi memi poſmákowáły tobie, y wſtręmięźliwość tákći ſię bárdzo podobáłá, że wſzytkie rzeczy ktore przed tym zdáły ſię bydź gorzkie, począłyć ſmákować. Gdy tedy oliwá poczyna płynąć, y ſłowa moie Obiáwienia wduchu tobie przyſzły, nie ktory ſtoiąc ná gorze wołał, mowiąc: ztego napoiu gaśi ſię prágnienie, zimny ſię zágrzewa, uweſela ſię záfráſowány, do zdrowia przychodźi cgory. Ia tedy BOG ieſtem ktory wołam, ſłowá moie ktorych ty w duchownym widzeniu częſto ode mnie ſłuchał náſycáią iáko dobry napoy prágnącego prawdźiwey miłości. Powtore zágrzewáią źimnych: Po trzećie uweſeláią ſmutnych: Po czwarte ſłábych na duſzy uweſeláią y uzdrawiáią.

***

Pytánie Szeſnaſte.

QVESTYA PIERWSZA.

TEnże Zakonnik pokazał ſię ná ſtopniu ſwoim iáko y wyżey, y rzekł: O Sędźia! pytam ćię, czemu według powieśći Ewángeliey. Kozłowie będą na lewicy, á owce ná práwicy twoiey, iżáliż ſię w tákich kochaſz? PYTANIE DRUGIE. Gdy ty ieſteś Synem Bożym rowny Oycu, czemu nápiſano, że áni ty, áni Aniołowie wiedzą o godźinie ſądu? PYTANIE TRZECIE. Gdy Duch S. mowił Ewángeliſtom, czemuż táka ieſt niezgodá Ewángeliey? PYTANIE CZWARTE. Gdy ták wielkie ieſt zbáwienie ludzkiemu narodowi z wćielenia twego, czemuś ták długi czas odwłoczył wćielić ſię? PYTANIE PIĄTE. Gdy ták ludzka duſzá lepſza ieſt nád wſzytek świát, czemu ná káżde mieyſce, y záwſze nie poſilaſz Przyiaćioł, y przepowiádáczow twoich?

***

Odpowiedź Pytánia Pierwſzego.

ODpowiedźiał Sędźia: Przyiaćielu! nie pytaſz ábyś wiedźiał, ale ábyś káżdy wiedźiał złość twoię. Albowiem w Boſtwie nie máſz nic ćieleſnego, áni ćiáłem okrążonego, bo Boſtwo moie duch ieſt, áni ze mną dobrzy y źli mogą mieſzkáć, nie inaczey iáko świátłość, y ćiemności; ále áni práwicá y lewicá w Boſtwie moim ieſt iákoby ćieleśnie okryślona, ále áni ſzczęśliwśi ſą, ktorzy ná práwicy moiey będą iáko y ná lewicy. Lecz przez podobieńſtwo to ſię powiedźiáło; bo przez práwicę rozumie ſię zacność moiey Boſkiey chwały, przez lewicę záś zgubá wſzytkiego dobrá; ále áni owce áni kozłowie w oney prawdźiwey chwale moiey ſą, gdźie nie maſz nic ćieleſnego, y poſzpeconego y odmiennego. Ale w podobieńſtwách i figurách zwierząt, częſtokroć opiſuią ſię obyczáie ludzkie, iáko w owcy niewinność, w kozle ćieleſność, to ieſt człowiek niepowśćiągliwy znáczy ſię, ktory ma bydź poſtánowiony ná lewicy, gdźie nie máſz nic dobrego. Dla tego wiedz że ia Bog pod czás záżywam ludzkich ſłow, y podobieńſtwá, żeby máluśki miał czego ſię chronić, á doſkonáli ábydoſkonálſzymi byli, ábyſię wypełniło piſmo,

że Syn Páńieńſki położony ieſt, áby przećiwko niemu ſprzećiwnie mowiono, áby z wielu ſerc obiáwili ſię myśli. ODPOWIEDZ PYTANIA WTOREGO: Czemum ia SYN BOZY powiedźiał, że nie wiem godźiny ſądu? *Odpowiedam:* nápiſano ieſt, że Pan JEZUS pomnażał ſię w lećiech y w mądrośći, wſzeláka tedy rzecz ktorey przybywa y ubywa, ma odmienność, Boſtwo záſię nieodmienne ieſt. Dla tego że ia SYN BOZY w ſpołwieczny Oycu, pomnażałem ſię, tom miał z Człowieczeńſtwá, com záſię nie wiedźiał, tego niewiedźiáło Człowieczeńſtwo moie, wedle záſię Boſtwá wſzytkom wiedźiał y wiem, bo nic nie czyni Oćiec, ieno co y ia Syn, álbo rżáli co wie Oćiec, czego ią nie wiem Syn, y Duch S. żadnym ſpoſobē. Ale ſam Oćiec, z ktorym ia ieſtem Syn, y Duch S. iedną iſtność, iedno Boſtwo, y wolą, wie godzinę onę ſądu, nie Anyołowie, ani inſze ſtworzenie. ODPOWIEDZ PYTANIA TRZECIEGO: Jeśliż Duch Swięty mowił przez Ewángeliſtow, czemuż táka niezgodá między niemi? *Odpowiadam:* nápiſano ieſt, że Duch Swięty rozmáity ieſt w ſprawowániu ſwoim, bo rozmáitymi ſpoſobámi rozdáie dary ſwoie wybránym ſwoim, ſam záiſte DUCH S. ieſt iáko człowiek máiąc wagę wręce, zgadzáiąc, y ſpoſobiaiąc ręce iey rozmáitymi ſpoſobámi, áby do ſłuſznośći oná wagá przyſzłá; ktora záiſte wagę ináczey ſporządza zwyczáyny y niezwyczáyny, ináksżym ſpoſobem mocny y ſłáby. Ták też DUCH S. ná kſztał wagi, raz wſtępuie ná ſercá ludzkie, drugi raz zſtępuie. Wſtępuie kiedy umyſł podnoſi przez ſubtelność rozumu, y przez nabożeńſtwo, y przez zapał żadze duchowney. Zſtępuie záś kiedy dopuſzcza że ſię umyſł uwikle trudnośćiámi, frásuiąc ſie prożnemi rzeczámi, y ućiſkámi trwoży ſię. Dla tego iáko wagá nie ma nic pewnego, ieno ázby ſię umiárkowáłá, y ręká rządzce żeby byłá przy niey: ták też wſprawowániu DUCHA S. umiárkowánia potrzebá, y żywotá dobrego, y żeby byłá proſta intencya y uwagá ſpraw y cnot. Dla tego ia SYN BOZY wldomy w ćiele, gdy ná rozmáitych mieyſcách rozmáićie miałem powiedáć, rozmáite miałem náśladowce y ſłuchácze. Albowiem nie ktorzy náśládowáli mnie z miłośći, drudzy áby należli okázyą y dla dworności, nie ktorzy też znáśláduiących mnie, byli ſubtelnieyſzego dowćipu, nie ktorzy proſtego. Dla tegom ia mowił proſte rzeczy, z kąd ſię proſtaczkowie ćwiczyli. Mowiłem też rzeczy wyſokie, czemu ſię mądrzy dźiwowáli; pod czás też mowiłē wprzypowieśćiách y ſkryćie, z czego nie ktorzy bráli okázyie do mowienia, pod czás też powtarzałem com pierwey mowił, pod czás przykładałem y umnieyſzałem. Dla tego nie dźiw, ieśli ći ktorzy powieść Ewángeliey S. zporządzáli że kładli rożnie, ále iednák prawdźiwie, bo nie ktorzy z nich położyli ſłowo do ſłowá, nie ktorzy zmyſł ſłow, wnie ſłowá nie ktorzy piſáli y ſłyſzeli, á nie widźieli. Drudzy pierwſze rzeczy ná oſtátku, drudzy wiele rzeczy o Boſtwie moim, á kázdy znich iáko im dał mowić DUCH S. wſzákże chcę ábyś wiedźiał, że tych tylko Ewángeliſtow potrzebá przyimować, ktorych Kośćioł moy przyiął, bo wiele ich ſtáráło ſię piſáć, ktorzy mieli żárliwość, ále nie wedle wiádomośći moiey. Oto álbowiem ia powiedźiał iáko czytano dźiśáy, zepſuyćie Kośćioł, á ia go znowu zbuduię. Ci ktorzy to ſłyſzeli y świadczyli prawdźiwi byli według ſłowá ſłyſzącego, ále fałſzywi świádkowie byli, bo nie przypátrowáli ſię zwiaſkowi ſłow moich, bo ono ſłowo powiedźiałem do zrozumienia o Ciele moim. Tákże też gdym rzekł: ieżeli nie będźiećie pożywáć Ciáłá mego, nie będźiećie mieli żywotá, wiele ich ná zad uſtąpiło, bo nie uważáli klauzury ktoram powiedźiał. Słowá moie żywotem y duchem ſą, to ieſt duchowne máią wyrozumienie y moc,

á nie

á nie dźiw że błądźili, bo náśládowáli mnie z miłośći. Dla tego DUCH S. ná kſztałt wagi wſtępuie w ſercá ludzkie, raz mowiąc ćieleśnie, drugi raz duchownie: Zſtępuie záś kiedy ſerce ludzkie zátwardza ſię do BOGA, álbo herezyámi, álbo świetckiemi rzeczámi zábawia ſię y záćimia. Ná ten czás zárázem rzekł Sędźia Zakonnikowi pytáiącemu, ktory śiedźiał ná ſtopniu drabiny. Ty przyiaćielu! tákeś wiele razy pytał mnie o ſubtelne rzeczy, y ia iuż dla Oblubienice moiey ktora ſtoi, pytam ćię, czemu duſzá twoiá, ktora ma rozum, y rozeznánie dobrych y złych rzeczy, więcey ſię kocha w źiemſkich rzeczách, ániżeli w niebieſkich, ani wedle tego iáko rozumie, żyie? ODPOWIEDZIAŁ ON ZAKONNIK: bo przećiwko rozumowi czynię, y dopuſzczam zmyſłom ćieleſnym przemagáć rozum, á CHRYSTUS rzekł: Dla tego ſumnienie twoie będźie ſędźią twoim. Potym rzekł CHRYSTUS Pan do Oblubienice: Oto, Corko, iák wiele może złość ludzka w człowieku, nie tylko złość czártowſka, ále ſumnienie zepſowáne, á to pochodźi, z tąd że człowiek nie ſprzećiwia ſię iáko powinien pokuśie ſwoiey: ále uczynił ták miſtrz tobie znáiomy, álbowiem zſtąpił duch kuſzacy go ták bardzo, że iá, koby wſzytkie Hereſye były przed nim ſtoiące, y iákoby mowili iednemi uſty, my ieſteśmy prawdá, ále on nie wierzył zmyſłom ſwoim, ani rozumiał, nád ſię, dla tego wyzwolony ieſt, y ſtał ſię umieiętny od początku, áż do Alfy y Omegi, iáko mu było obiecano.

DEKLARACYA

Wykład onegoż punktu.

TO ieſt od onego ſłowá pierwſzego w Bibliey, ktore ſię poczyna: Ná początku ſtworzył Pan BOG Niebo y źiemię, áż do Obiáwienia Ianá Swiętego, gdźie nápiſano Alfá y Omegá, ten Miſtrz, był Miſtrz Máthyás Kánonik Linkopeńſki y Spowiednik Swiętey BRYGITTY, o tym maſz w pierwſzey Xiędze w Rozdźiale trzećim, y w Rozdźiale pięćdźieſiątym wtorym, także w ſzoſtey Xiędze 75. y 89. ODPOWIEDZ PYTANIA CZWARTEGO. Czemu przeż ták długi czás odkładałem wćielić ſię? *Odpowiedam:* Záprawdę potrzebne było wćielenie moie, przez ktore rozwiązáło ſię przekleſtwo, y wſzytkie rzeczy ſię uſpokoiły ná Niebie y ná źiemi, ále wſzákże potrzebá było, żeby ſię człowiek pierwey wićwiczył w Zakonie przyrodzonym, potym w Zakonie piſanym. Albowiem przez Zakon przyrodzony pokazáłá ſię iák wielka y iákowa byłá miłość człowieká; przez Zakon piſany zrozumiał ułomność ſwoię y nędzę, á ná ten czás począł ſzukáć lekárſtwá, dla tego ſłuſzna rzecz byłá, ábyná ten czás przyſzedł lekarz kiedy ſię wzmogłá chorobá, ábr gdźie byłá chorobá, tám żeby opływáło lekárſtwo, wſzákże y w Zakonie przyrodzonym, y w Zakonie piſanym wiele było ſpráwiedliwych, y wiele miáło DUCHA S. y przepowiedáli wiele, y uczyli inſzych do wſzelákich rzeczy uczćiwych, y oczekiwáli mnie Zbáwićielá ſwego: ći przybliżáli ſię do miłośierdźia mego, á nie do męki wieczney. ODPOWIEDZ PYTANIA PIĄTEGO. Gdy duſzá lepſza niż ieſt świát, czemuż nie bywáią poſyłáni przepowiádácze ná káżde mieyſce záwſze? *Odpowiedam.* Záprawdę duſzá godnieyſza ieſt y zacnieyſza nád wſzytek świát, y nád wſzytkię rzeczy grontownieyſza. Albowiem dla tego godnieyſza ieſt, bo duchowna y rowna Anyołom, y do wieczneg weſela ſtworzona ieſt. Zacnieyſza záśię ieſt, bo ná obraz Boſtwá mego uczyniona ieſt,

y nie śmiertelna, y wieczna. Dla tego że człowiek godnieyszy iest y zacnieyszy nád wszytko stworzenie; zátym też nád wszytkich zacnieyżyć powinien, bo rozumiem nád wszytkich iest ubogácony; Ieśli záś człowiek źle záżywa rozumu, y Boskich dárow moich, co zá dziw, ieśli ia to karzę, czásu spráwiedliwośći, co się czásu miłosierdźia opuśćiło. Dla tego tedy nie bywáia posyłáni wszędźie y záwsze przepowiedácze, bo ia BOG upátrzywszy zátwárdźiáłość serc wielu, folguię pracy wybránych moich, żeby się dármo nie trudźili. Aże ich wiele iest, ktorzy umyślnie y zpewney wiádomośći grzesząc, wolą więcey przemięszkiwáć w grzechách, á nizeli się náwrocić, dla tego nie są godni słuchác posłow moich zbáwienia. Ale, o Przyiaćielu! iuż skończę z toba odpowiedź myśli twoich, y ty skończysz żywot; iuż doświadczysz, coć pomogłá wymowká twoiá y przyiaźń ludzka? o iákobyś był szczęśliwszym, gdy byś uważył professyą twoię, y ślub twoy! Potym rzekł duch do Oblubienice, Corko, ten ktory o ták wiele y tákie rzeczy zdał się pytáć, ieszcze żyie w ćiele, ále ledwo ieden dźień ma żyć, ktorego áffekty, y myśli serdeczne pokazáły się tobie przez podobieństwá, nie náwiększa fromotę twoię, ále ná zbáwienie duszom inszym, ále o to z áffekcyámi, y myślámi skończy się nádźieiá y żywot iego.

CHRYSTVS rozmawiáiąc z Oblubienicą swoią Swiętą *Brygittą powieda iey, że się nie ma trwożyć dla tego, że on nie czyni záraz spráwiedliwośći nad człowiekiem wielkim grześnikiem, bo on dekret odkłada, áby iego spráwiedliwość ktora się ma ná nim wykonáć, inszym żeby się pokazáłá. Powieda też że słowá iego Boskie w tych Xięgách Niebieskiego Obiáwienia ktore są, máią naprzod rość, y áż do zupełney doyrzáłośći pożytek czynić, á po tym wydádzą skutek, y moc ná świećie; ktore záiste słowá, są iáko oley w lámpie, to iest w duszy cnotliwey, ktorym oná nápełnia się, á gdy przyidźie Duch S. one zápaláią, y przedźiwną świátłośćią świeći, przydáie też że przerzeczone słowá Obiáwienia wprzod wstąpią gdźie indźiey, y pożytek uczynią, ániżeli w Krolestwie Szwedzkim, gdźie się teyże Oblubienicy obiáwiáć poczęły.*

OBIAWIENIE DWANASTE.

w Xięgách Pytánia.

SYN BOZY mowi: czemu się frásuiesz że onego ták ćierpliwie znoszę? Nie wiesz że to ćiężka rzecz iest wiekuiśćie gorzeć, y dlatego áż do ostátecznego púnktu ćierpię go, áby się w nim spráwiedliwość moiá inszym pokazáłá; dla tego grźiekolwiek śćią źiela dla farb, iesliby przed czásem były rwáne

nie

nie ták waża do rzeczy pozorney, iáko kiedy by były rwáne czáſu ſłuſznego: ták ſłowá moie ktore ſpráwiedliwoſćią y miłoſierdźiem moga ſię pokázáć, y áż do zupełney dozrzáłoſći máią pożytek przynoſić y roſć, y ná ten czás rzeczy do ktorey będą przyłożone, dobrze ſię zgodzą, y moc moię w cześnie ozdobią. Nád to czemu ſię frásuieſz że on ſłowom moim nie ufa, áżeby ſię cudá iáwnie pokazáły? Iżaliż go ty zrodziłá, álbo znaſz wnętrznoſći iego iáko ia? on záprawdę ieſt iáko lámpá goráiąca y świecąca, w ktorą gdy nálecią tłuſtoſći zárázem do niey przykłáda ſię knot uymować y wymowáć. Ták on ieſt lámpá cnot, lámpá ſpoſobna ná przyięćie łáſki Boſkiey moiey, w tę iák ſkoro ſię wleią ſłowá moie, roſpuſzczáią ſię dobrze y wſtąpią do wnętrznoſći ſercá. Y co zá dźiwieśli tłuſtość roſpuſzcza ſię, kiedy ogień gore w lámpie, ktory tłuſtość rozſtapia, y ſpráwuie to że lámpá gore. Ten záiſte ogień DUCH moy ieſt, ktory ieſt y mowi w tobie, y ſam tenże Duch ták że ieſt y mowi w nim, ácżkolwiek ſkrytym ſpoſobem, y iemu pożytecznym Ten ogień zápala lámpę ſercá iego do prácowánia ku chwale moiey, y zápala też duſzę ná przyięćie tłuſtoſći łáſki y ſłow moich, od ktorych duſzá ſłodko bywa przyięta, y doſtátecznie utuczona kiedy do ſpráwowánia przychodźi. Przeto nie lękay ſię, ále ſtoy doſtátecznie w wierze S ieśli by ſłowá te przyśli z duchá twego, álbo z duchá świátá tego, ſłuśnieśby ſię miáłá lękáć. Ale że ſą z Duchá mego, ktore mieli Prorocy Swięći, dla tego niemaſz ſię báć, ále weſelić, chybá żebyś ſię więcey bałá prożney chwały ludzkiey, ániżeli przedłużenia ſłow moich Boſkich. Słuchay nád to coć powię, Kroleſtwo to z grzechē wielkim, y długo nie ſkaránym z mięſzáne ieſt, dla tego ſłowá moie tu ieſzcze wſtąpić y pożytek uczynić nie moga, iáko tobie pokażę teraz przez podobieńſtwo, mowiąc: gdyby orzech w ſádzony był w źiemię, ná ktoryby co ćiężkiego wſádzono, dla czego nie mogłby wyniść, ktory orzech będąc dobrey y świeżey nátury, gdy od ćiężaru zwierzchnego przyćiśnionego nie może ſię podnieść, ná ten czás ſzuka wźiemi áby ſię mogł podnieść z tey ſtrony, gdźie nie máſz ták ćiężaru wielkiego, gdźie ták głęboko y grontownie záſadza korzenie, że nie tylko czynić pożytek piękny, y owſzem urozſzy w pień mocno, oddala precz wſzeláka rzecz przeſzkadzáiącą wyśćia, y wyraſta nád to co ieſt ćiężkiego. Ták orzech ten znáczy ſłowá moie, ktore gdy wyćiſka grzech w Kroleſtwie tym, teraz ſłuſznego weyśćia mieć nie może, pierwey gdźie indźiey podnaſza ſię, y uraſta, áby ſię twárdość źiemię tego Kroleſtwá gdy uſtánie, miłoſierdźie otworzyłá.

BOG OYCIEC powieda Swiętey BRYGITCIE, ſubtelnie *Náuczáiąc ią o mocy onych piąći mieyſc, ktore ſą w Ieruzalem, y Bethleem, y o łáſce, ktorą biorą pielgrzymowie, náwiedzáiąc one mieyſcá z pokorą nabożną, y prawdźiwą miłoſćią powiedáiąc, że ná przerzeczonych mieyſcách było naczynie zámknione, y nie zámknione, rodźił ſię Lew ktory był widźiány, y niewidźiány, był báránek oſtrzyżony, y nieſtrzyżony, kłádźiono węzá ktory leżał y nie leżał, gdźie też był orzeł, ktory latał y nie latał, y wykłáda to wſzyko w figurze.*

OBIAWIENIE TRZYNASTE.

BOG OCIEC powiáda: ieden Pan był ktoremu rzekł ſługá iego, oto nowiná twoiá wyprawiona ieſt, y korzenie wykopáne ſą, kiedyż tedy mamy śiać pſzenicę? ktoremu odpowiedźiał Pan: Aczkolwiek (mowi) korzenie zda ſię bydź wykopáne, wſzákże ieſzcze iednák záſtárzáłe pniaki y korzenie niewykopáne ſą, ktore ná wioſnę, dla dzdżow, y wiátrow wywroca ſię; dla tego czekay ćierpliwie czáſu śiánia. Ktoremu odpowiedźiał ſługá, coż tedy czynić niż przyidźie wioſná, y żniwo? ktoremu odpowiedźiał Pan: Ja (mowi) wiem pięć mieyſc, káżdy ktory do nich przyidźie, będźie miał pięćioráki pożytek, wſzákże ieśli czyſty przyidźie, prożny od pychy y páłáiący miłoſćią. Ná pierwſzym mieyſcu było naczynie zámknione, y nie zámknione, naczynie máłe y nie máłe, naczynie świetne, y nieświetne, naczynie prożne, y nie prożne, naczynie czyſte, y nie czyſte. Ná wtorym mieyſcu rodźił ſię Lew, ktory był widźiány y niewidźiány, ktory był ſłyſzány, y nie ſłyſzány, ktorego ſię dotykáło, y nie dotykáło, ktorego zwano, y nie zwano, ktorego trzymano, y nie trzymano. Ná trzećim mieyſcu był báránek ſtrzyżony, y nie ſtrzyżony, báránek zrániony, y niezrániony, Bárának wołáiący, y nie wołáiący, Báranek ćierpliwy, y niećierpliwy, Báranek umieráiący, y nie umieráiący. Ná czwartym mieyſcu był położony wąż, ktory leżał, y nie leżał, ruſzał ſię y nie ruſzał ſię, ſłuchał y nie ſłuchał, widźiał y nie widźiał, czuł y nie czuł. Ná piątym mieyſcu był Orzeł, ktory latał, y nie latał, ktory przyſzeld ná mieyſce, z ktorego nigdy nie odchodźił, ktory odpoczywał, y nie odpoczywał, ktory ſię odnawiał, y nie odnawiał, ktory ſię weſelił, y nie weſelił, ktory był czczony, y nie czczony.

Wykład przerzeczonych rzeczy, y Deklárácya w figurze.

OCIEC mowi: Naczynie ono, o ktorymem ći powiedźiał. PANNA MARYA Corká Joáchymowá, Mátká Człowieczeńſtwá CHRYSTUSOWEGO byłá; oná bowiem byłá naczynię zámknionym, y nie zámknionym, zāknione diabłu, á nie BOGU, bo iáko ſtrumień prágnąc bieżeć w naczynie záłożone ſobie, á nie mogąc przemoc, ſzuka inſzego wyiśćia, y weyśćia. Ták czárt iákoby ſtrumień wyſtępkow, prágnął rozmáitymi wynálazkámi ſwoiemi przyſtąpić do ſercá Pánny MARYEY, ále nigdy do naymnieyſzego grzechu nie mogł nákłonić duſze iey, bo zámknione było przećiwko pokuſom. Albowiem ſtrumień Duchá mego nápełnił ſerce iey, y oſobliwą łáſką ubogáćił: Po wtore Pánná MARYA MATKA SYNA mego, byłá naczynie máłe, y nie máłe, máłe w głębokiey pokorze ſwoiey, wielkie y nie máłe w miłoſći Boſtwá mego: Po trzećie Pánná MARYA byłá naczyniem prożnym, y nie prożnym; prożnym od wſzelákiey roſkoſzy, y grzechu nie prożne ále pełne Niebieſkiey ſłodkoſći, y wſzelákiey dobroći: Po czwarte Pánná MARYA byłá naczynie iáſne, y nie iáſne, iáſne bo wſzelka duſzá piękna ode mnie ſtworzona ieſt, ále duſzá Pánny MARYEY pomnażáłá ſię we wſzelákiey doſkonáłoſći, świátłoſći, ták bárdzo, że SYN moy záwieśśił ſię ná duſzy iey, z ktorey pięknoſći weſeliło ſię Niebo y źiemiá. Ale naczynie to nie świetne było u ludźi, bo godnoſćiámi świetckimi, y bogáctwy pogárdźiłá:

Po

Po piąte Pánná MARYA byłá naczynie czyſte, y nie czyſte; czyſte było, bo wſzytka byłá czyſta y piękna, y táka nieczyſtość nie znáydowáłá ſię w nie y, gdźieby ſię końcem igły mogłá tchnąć Ale nie czyſte było, bo z pokolenia Adámowego wyſzłá, y zgrzeſznych urodźiłá ſię, áczkolwiek bez grzechu począłá ſię, żeby też Syn moy národźił ſię z niey bez grzechu. Dla tego ktorzyby ná mieyſce to, to ieſt gdźie ſię Pánná MARYA urodźiłá, y wychowána byłá przyśli, nie tylko będą oczyſzczeni, ále naczynię będą ku chwale moiey. Drugie mieyſce ieſt w Bethleem; gdźie Syn moy iáko Lew národzony ieſt, ktory ſię zdawał y nie zdawał widzieć y był trzymány wedle Człowiewieczeńſtwá, ále według Boſtwá nie widomy y nie poznány był: Trzećie mieyſce ieſt Kálwárya, gdźie Syn moy iáko Báránek niewinny zrániony, y umárł wedle Człowieczeńſtwá, ále wedle Boſtwá nie ćierpliwy, y nie śmiertelny był: Czwarte mieyſce było Ogrod pogrzebu SYNA mego, w ktorym iáko waż nikczęmny był położony, y leżało Człowieczeńſtwo iego, ále wedle Boſtwá wſzędźie było: Piąte mieyſce było gorá Oliwna, z ktorey Syn moy iáko Orzeł wyleciał wedle Człowieczenſtwá do Niebá, gdźie wedle Boſtwá záwſze był, ktory odnawiał ſię y odpoczywał wedle Człowieczeńſtwá, gdy według Boſtwá záwſze y w odpoczynku tenże był. Dla tego ktoby ná te mieyſcá przyſzedł czyſty, z dobrą y doſkoneła wolą, będźie miał do widzenia, y do ſkoſztowánia iáko ſłodki y wdźięczny ieſtem ia BOG, á ták gdy przyidźieſz ná te mieyſcá pokażęć bárdzo wiele rzeczy.

***

Koniec Piątey Xięgi Obiawienia S. BRYGITTY.



POCZYNA SIĘ XIĘGA VI.

OBIAWIENIA NIEBIESKIEGO S. BRYGITTY,

ZE SZWECYEY.

Słowá MATKI BOZEY do Oblubienice,
Ktoremu opowiádáłá piękność Chryſtuſową, y iako częſtokroć żydźi w iákim vtpapieniu ſwoim chodźili, áby nań pátrzáli, y pociechę odnośili.

ROZDZIAŁ I.

MATKA BOZA rozmawiáłá z Oblubienicą, mowiąc: Ja ieſtem Krolowa Niebá, SYN moy miłuie ćię zupełnym ſercem, dla tego rádzę tobie, ábyś nic nie miłowáłá, tylko onego ſámego, on álbowiem ták ieſt wdźięczny, ktorego ieślibyś miáłá, żadney rzeczy nie będźieſz prágnęłá. Ták piękny, że piękność Niebios y świátłośći do porownánia znim ieſt iákoby ćień. Zkąd (gdym ia chowáłá SYNA mego) tákiy pięknośći był, że ktokolwiek ná niego pátrzał, bywał wolny od boleśći ſerdeczney ktora miał; dla tego wiele żydow mawiáło z ſobą: podźmy, ábyśmy obaczyli SYNA MARYEY, ábyśmy ſię ućieſzyli. Y áczkolwiek nie wiedźieli go być SYNEM BOZYM, wſzákże pociechę wielką mieli pátrzac ná niego. Ták też Ciáło iego czyſte było, że nigdy ná nim, iáka weſzká, álbo robaczek nie poſtał. Bo robak uczćiwość Stworcy ſwemu wyrządzał, áni też iákie záwikłánie, áni záſzpecenie w iego włoſách nie znaydowáło ſię, áni ſię mnożyło.

****

SYN BOZY mowił do Oblubienice te słowá, o nie ktorym *Ktory źle żył, y przy śmierći miał dobrą wolą poprawić ſię, ieśliby żyw był, y powieda że dla oney woli dobrey, nie był oſądzony ná mękę wieczną, ále ná ſtráßne męki do Czyśca.*

ROZDZIAŁ II.

SYN BOZY powiáda Oblubienicy: on ktory teraz choruie, zá ktorym ty ſię modliſz, názbyt niedbáły był około mnie, y wſzytek żywot ſwoy odpráwował przećiwny, ále teraz powiedz mu to, iż ieśliby miał wolą popráwić ſię, gdy by uſzedł śmierći, ieſzcze dam mu łáſkę. Upomniż go tedy áby ſię chćiał popráwić, bo z wielkiego miłośierdźia, y gorzkośći męki iego, mam nád nim politowánie. Y gdy on (przed odpráwowániē Prymy) umárł: Po wtore pokazał ſię Pan Oblubienicy, y rzekł: O to uważay iáko ſpráwiedliwy ieſtem w ſądźie moim, ten ktory ták bárdzo chorował, przyſzedł ná ſąd moy, y áczkolwiek z woley dobrey był przyſądzony do łáſki, wſzákże poki ſię doſkonále nie oczyśći, ták w czyścu duſzá iego będźie miáłá gorzką mękę, ze żaden z ludźi nie będźie mogł o tym pomyślić. Coż tedy będą oni ćierpieć, ktorzy wſzelką wolą ſwą máią w świećie, á żadnego ućiſku nie ponoſzą?

§§§

Iáko widźiáłá Oblubienicá iednego czártá, ktory z ſromotą *Ućiekał od nie ktorego mężá, nábożnie ſię modlącego, ktorego ſąm czárt mężnie kuſząc długo turbował, y iáko Anyoł dobry obiáśnia widzenie Oblubienicy.*

ROZDZIAŁ III.

WIdźiáłá Oblubienicá iednego czártá máiącego związáne ręce, przy niektorym modlącym ſię. Y gdy zgodźinę ſtał, nátych miaſt czárt ſtráſzny, y wielki głos wypuśćił z wielkim rykiem, i ták záwſtydźiwſzy ſię odſzedł. O ktorym powiáda Anyoł dobry Oblubienicy: on czártná czás onego mężá turbował, y dla tego miał związáne ręce, bo go nie mogł przezwyćiężyć, iáko miał wolą. Bo iáko ſkoro on człowiek będąc nágabány, mężnie ſię ſprzećiwił, BOG ták oſądźił, żeby mu czárt nie uczynił iáko chćiał. Wſzákże ma ieſzcze nádźieie czárt, że go może zwyćiężyć, ále tey godźiny łátwie zwyćiężony ieſt, że ſię iuż więcey nigdy nań niepokuśi. Łáſká tedy Boża codźień w tym człowieku będźie ſię pomnażáłá, y dla tego czárt nie bez przyczyny woła, że ſtráćił onego ná ktorego ták częſto uderzał, áby go zwyćiężył.

OBIASNIENIE.

TEn Brát dwánaśćie lat był kuszony o SAKRAMENCIE CIAŁA CHRYSTUSOWEGO, y o Imieniu Błogoſłáwioney Pánny, ktorego bez plugáwey myśli nigdy nie mogł wſpomnieć. Zá modlitwą Swiętey BRYGITTY ták bárdzo wolny zoſtał, że nigdy nie mogł weſoły być, tylko w dźień kiedy CIAŁO CHRYSTUSOWE przyimował, y IMIĘ Błogoſłáwioney Pánny MARYEY nayſłodsze w ſertu, y w vśćiech iego było. Tákże nie iáki Kápłan był zczárowány od czárownice w niepowśćiągliwośći ćiáłá, prośił Swiętey BRYGITTY, żeby ſię zá nim modliłá, ktora (będąc záchwycona w duchu) to ſłyszáłá: Dźiwuiesz ſię Corko, czemu czárt pánuie, w człowieku to ſpráwuie nieſtáteczność woli ludzkiey, iáko vważyć możeſz w tym człowieku od tey niewiáſty oczárowánym? wiedz że tedy że oná niewiáſtá ma trzy rzeczy, to ieſt niewierność, zátwárdźiáłość,

chćiwość

chćiwość pieniędzy y ciáłá, dla tego przychodząc do niey czárt, podáie iey drożdże gorzkośći ſwoiey. Wiedz też y to, że ięzyk niewiaſty tey, będźie końcem iey, á ręce iey śmierćią będą, y ſam czárt, ſprawcá teſtámentu iey. To ſię wſzytko ták ſtáło, álbowiem trzećiey nocy oná czárownicá oszálałá, y porwawſzy nóż przebiłá ſię, y wrzesz czáłá ták, że wſzyſcy ſłyſzeli: przyidź diable, á podź ze mną, y ták z ſtráſznym wołániem ſkończyłá żywot ſwoy. Kápłan záś ten przerzeczony, od pokus ćieleſnych zoſtawſzy wolny, záraz wszedł do zakonu, w ktorym Pánu BOGU (áż do końcá żywotá) pożytek bárdzo wdźięczny czynił.

***

CHRYSTVS powiáda Oblubienicy, że wſzelki mąż cnotliwy *Y mądry, będźie przepowiadał śmiele słowa, y łáſkę Bożą (ktore ſą w tych Xięgách) Narodom prágnącym, tákże y nie chcącym, ták vbogim, iáko y bogátym, zá co będźie miał wielką zapłátę od BOGA.*

ROZDZIAŁ IV.

KTo ma złoto mądrośći Páná ſwego, powinien trzy rzeczy czynić: Naprzod rozdawać onym, ktorzy go chcą mieć, á nád to dáwáć też y tym, ktorzy go niechcą: Powtore ma być ćierpliwy y ſkromny: Po trzećie mabyć rozumny, i ſpráwiedliwy, wrozdawániu. on álbobowiem człowiek, ktory przerzeczone cnoty ma, ten ieſt ktory ma złoto moie, to ieſt mądrość moię. Coż álbowiem drożſzego między kruſzcámi nád złoto, ták też ani co inſzego w piſmie zacnieyſzego, nád mądrość moię? Tą mądrośćią nápełniłem tego, zá ktorym ſię ty modliſz, y dla tego on powinien przepowiedáć śmiele (iáko żołnierz moy) ſłowá moie. A nie tylko tym, ktorzy go prágną ſłyſzeć, ále też y ktorzy niechcą, niechay opowiáda łáſkę moię: Powtore, niechay on będźie ćierpliwy dla mienia mego, wiedząc że ma Páná, ktory wſzelákich náśmiewiſkow ſłuchał: Po trzećie, żeby był ſpráwiedliwy wrozdawániu, ták ubogiemu, iáko y bogátemu. Nikomu, niechay nie folguie, nikogo niechay ſię nie obawia, bo ia ieſtem w nim, á on we mnie. Ktoż mu záſzkodźi, gdy ia wſzechmocny ieſtem w nim, y około niego? Ia mu dam koſztowną nagrodę zá práca iego, nie ćieleſnego co, álbo źiemſkiego, ále ſiebie ſámego, w ktorym ieſt wſzytko dobro, y wktorym ſą wſzelkie doſtátki.

***

CHRYSTVS ſurowie grozi obłudnym Zakonnikom y *Pyſznym, ktorzy proſtotę proſtych ludźi y niewinnych, náśmiewáiąc ſię turbuią rogámi obmowiſká, y złych ſpraw. Nápomina ich iednák pobożnie, áby ſię do cnot prędko náwracáli, bo, ináczey ćiężko będą karáni.*

ROZDZIAŁ V.

IA ieſtem Stworzyćiel wſzytkich, á od nikogo nie ſtworzony. Ia przez długi czás odwracałem oczy moie od tego mieyſcá, dla niepráwośći mieſzkáią-

ſzkáiących. Iáko bowiem pierwſi fundatorowie kwápili ſię z cnoty do cnoty poſtępować: ták teraz ći dźiśieyſi ze złego do złego, káżdy ieden drugiego uprzedźić ſtára ſię, y wychwaláią ſię z grzechu. Teraz tedy modlitwy naymilſzey Mátki moiey do miłośierdźia mię nákłaniáią, ále złośliwego rodzáiu ieſzcze zoſtáią nie iákie korzenia, iáko z podobieńſtwá zrozumieſz. Kiedy by był Páſterz, ktoryby mowił do Páná ſwego: Pániel w owczárni twoiey ieſt trochę owiec y ćichych, między ktoremi ſkopowie znayduią ſię rogáći, turbuiąceowce ktorych głowá ná nic ieſt nie pożyteczna, ſkorá zepſowána, ćiáło pognite, wnętrznośći śmierdzące. Odpowiedźiał Pan: Niechay ſię nie lękáią owce moie ćiche, głowy báránom poućinam żelázem oſtrym, ſkorá (że mi nie dáie wełny) będźie złupiona. Wnętrznośći, y mięſo iáko zgniłe będą wyrzucone ná pole, y będą dáne ptáſtwu, ktore nie umieią rozeznáć między czyſtym y nieczyſtym. Ia ieſtem Pan, ktory ná tym mieyſcu nie ktorych proſtakow, iáko owieczki mam, między ktoremi nie ktorzy ſą iáko báráni rogáći bodząc ich. Ktorzy iáko báráni naprzod prędko biegáiąc, obrywáią wełnę, potym z rogámi zá niemi goniąc, uderżáią o źiemię. Ták oni z proſtośći niewinnych náśmiewáiąc ſię trapią ich, y rogámi obmowiſką, y złemi ſpráwámi o źiemię uderżáią. Dla tego głowá ich (to ieſt intencya wyniesiona rogámi pychy, y wielkiego rozumienia o ſobie) będźie odćięta od nich ſądem moim ſurowym, ktory ieſt iáko miecz oſtry. Skorá ich (to ieſt iáko obłudá ktora ſię miáſto proſtoty Zakonnicy przyodźiali) będźie zdárta z nich. A zá ſamę obłudę duſzá ich od czártow ze wſzelákiego dobrá będźie złupiona, bo ukázowáli co inſzego, á co inſzego było, ſłużyli mi uſty, á uczynkámi ſię nie zgadzáli. Ciáło ich w roſkoſzách opływa, ktore przed oblicznośćią moią ieſt iáko ćiáło nierządnice, ogniem będźie palone bez miłośierdźia. Wnętrznośći ich (to ieſt myśli, y chćiwośći, ktore do świátá máią, á nie do mnie) w ktorych przechowáli ſię nieprzyiaćiele moi, to ieſt grzechy y czárt, á nie ia. Będą karáni od czártow, że nie będźie ták chćiwośći złey, zá ktoraby nie byli karáni: dla tego (poki ieſzcze czás ieſt.) głowá ich (to ieſt wola nádęta, y pyſzna) niechay ſię nákłoni do pokory, y wſkorę proſtośći niechay ſię oblecze. Ciáło niechay ſię pohámuie od roſkoſzy, wnętrznośći (to ieſt myśli) pokutą niechay ſię uzdrawiáią, áby ſpawiedliwośći z nich, (wedle zaſług ich) prędko nie wyćiągał, y żebym ich nie podał w moc czártom. Zá czym nie będą mogli nic inſzego czynić, ieno co ſię będźie podobáło czártom, y będą ich przyganiáć, z iednego złego do drugiego.

PRZYDATEK.

DO tego CHRYSTUS powieda ieſzcze będźie przypowieść o domie tym, mowiąc: Czemu uczynił ták Pan BOG temu domowi? Odpowiedźa: Bo nie chćieli ſłuchać ſłow nápomináiącego. Albowiem poſtáwię nád niemi ſtráż, ktorzy zwyſoká upátruiąc źiemie, roſkoſzy ich obroca w niewolą, y dádzą im chlebá pod miárą, y dla miłośći ich będą policzeni.

* * *

CHRYSTVS łáſkáwie (ſtrofuie Oblubienicę,) z niciákiey *Niecierpliwośći, ktorą miáłá náuczáiąc) że ſię nie ma więcey gniewáć, áni odpowiádáć przyczynę dáiącym, ażby ſię vmyſł iey*

vſpo-

vſpokoił, y żeby widżiáłá że może pożytek iáki vczynić słowámi ſwoimi.

ROZDZIAŁ VI.

IA ieſtem Stworcá twoy, y Oblubieniec, Tyś Oblubienicá moia nowa: Czworáko teraz zgrzeſzyłáś w gniewie twoim. Naprzod żeś nie ćierpliwa byłá w ſercu twoim dla ſłow; gdym ia dla ćiebie podiął karánie, y ſtoiąc przed Sędźim nie odpowiedźiałem iednego ſłowá: Po wtore żeś ſrogo odpowiedźiáłá, y krzyczáłáś wielkim głoſem uragáiąc ſię; á ia (będąc przybity gwoździámi) pátrzałē w niebo, á nic nie mowiłem: Po trzećie żeś pogárdźiłá mną, dla ktorego miáłá byś wſzytko ćierpliwie znoſić: Po czwarte żeś bliźniemu twemu nie byłá pożyteczna, przez ćierpliwość bowiem twoię, (ktory zbłądźił) a do dobrego miał bydź pobudzony: dla tego chcę ábyś ſię ná potym nie gniewáłá: álbowiem gdy ćię kto do gniewu pobudźi, poki gniew od ćiebie nie odeydźie, nie mow do niego. Ale gdy ſię umyſł uſpokoi, y ż pilnością uważyſz przyczynę zágniewánia, mow ſkromnością. A ieśliby co tákowego było, w czym mowiąc nie byłoby żadnego pożytku, áni też milcząc nie zgrzeſzyłá byś, lepſza rzecz ieſt dla zaſługi milczeć.

***

CHRYSTVS przez Oblubienicę roſkázuie nie iakiemu *Nabożnemu Dyákonowi, żeby z gorącością y śmiáłością przepowiádał Słowo BOZE towárzyſſom ſwoim, y inſſym grzeſſnikom, náuczáiąc słábych, ſtrofuiąc niekárnych, y dáiąc duſſę ſwoię ná śmierć, dla zbáwienia duſſ inſſych.*

ROZDZIAŁ VII.

IA ieſtem BOG twoy, y BOG wſzytkich, y Stworzyćiel: Choćiaż zániedbány ieſtem y pogárdzony; á to powieſz onemu, zá ktorym ſię ty modliſz, ktorego wieſz że miłuię. Gdy ná ćię urząd Dyákońſtwá włożony ieſt, zwierzchność przepowiedánia przyiąłeś, ábyś náuczał ſłábych, y ſtrofował niekárnych: tego ia ſam czynić nie zábraniałem przez ſię ſamego: To Apoſtołowie moi, y Uczniowie mowili, ktorzy dla pozyſkánia iedney duſze po rozmáitych mieyſcách, miáſtách, y wſiách biegáli, y dla zbáwienia Duſz, Duſze ſwoie áż ná śmierć wydawáli. Dla tego, że powinność twoiá ieſt przepowiedáć, áni przyſtoi, áni przynależy tobie milczeć; bo około ćiebie ſą nieprzyiaćiele moi złośliwi, y w poyſrzodku nich chodźiſz. Onych záiſte przeklęte obżárſtwo ták mi ieſt nienáwiſne, nie ináczey tylko iákoby w dźień wielkopiątkowy mięſo iedli. Oni ſą iáko naczynie z obu dwu ſtrō dźiurá we, w ktore choćbyś morze wlał, nigdyby ſię nie nápełniło. Ani oni náſyćić ſię mogą, ktorych obżárſtwo rozmnaża grzech, nie uſkromiona chćiwość ćieleſna. Oni też Aniołow moich ſtrożow ſwoich oddaláią od ſiebie, á przyzywáią czártow, ktorzy teraz bliſſi ſą ich, ániżeli dobrzy Aniołowie, bo ſtoią w Chorze moim, nie żeby ſię mnie podobáli,

ále żeby od inszych nie byli strofowáni, álbo gánieni. Pokázuią się bydź stárszych Oycow náśládowcámi, ále zá prawdę są przed oblicznością moią kłámcámi y zdraycámi. Złamáli álbowiem wiárę, ktorą mi obiecáli, y oszukiwáią duszę, zktorych dobrodźicystwá żyią, bo áni żywotem, áni modlitwámi im nic nágradzáią. Dla tego przed Aniołámi, y wszytkiemi Swiętymi przysięgam w prawdźie moiey (ktory iestem prawda, y zust moich nigdy nic inszego, tylko prawdá wychodźiłá) iż (ieśliby się nie poprawili) dopuszczę im troszeczkę chodźić drogą roskoszy i woli swoiey, potym przeprowádzę ich drogą podobną ćierniu, y ostowi ostremu, z ktorey żeby nie z stępowáli, postáwię sługi moie po práwicy ich, y po lewicy, ktorzy im nie dopuszczą zchodźić, ále przymuszą ich iść. Potym iáko ćiáło zmárłe upada ná źiemię, ták dusze ich zstąpią do piekłá ták głęboko, że nigdy nie powstáną.

***

CHRYSTVS dodáie świátłości Oblubienicy lękáiącey się, *Aby bespiecznie strofowáłá nie ktorych Zakonnikow w grzechách ćiężkich będących, u ktorych oná byłá gośćiem, powiedáiąc że strofowánie iey nie będźie poczytáne zá grzech, ále zá zasługę, choćby się oni z tego gorszyli, y zátwárdźieli.*

ROZDZIAŁ VIII.

MYśliłáś Oblubienico częstokroć ták sámá w sobie: Gdy Bog moy iest Pánem wszystkiego y wszytko może, á ćierpliwie znosił zdraycę swego. Czemuż ia stworzenie iego nie więcey będę znosiłá mieszkáiących z sobą? áby snadź z nápominánia mego, y strofowánia gorszymi się nie stáli. Ná ktorą myśl odpowiedam tobie, że z iedney miáry pobożną byłá, ále mniey pałáiąca; bo dobry Rycerz, między złemi postánowiony, widząc obrázę P. swego, chociaż nie może poprawić uczynkiem, o uczćiwe iednák rzeczy Páná swego mowi; ztąd gdy go co potka, ćierpliwie znosi. Ták ty mow im teraz bespiecznie przećiwko występkō ich, że mi iuż názbyt brzydkie są, że ták długo leża w nich, y iákim kolwiek sposobem z tego oni zátwardzáią się przećiwko mnie, nie będźie to poczytano zá grzech, żeś im to mowiłá, ále ći większa zapłátá z tego będźie. Iáko bowiem Apostołowie wielom przepowiádáli, áczkolwiek nie wszyscy się náwracáli, wszákże im nagrodá dla tego nie mnieysza byłá; ták będźie y tobie, że choćby wszyscy nie usłuchálі ćię, wszákże iednák będą nie ktorzy co się z slow twoich zbuduią, y ozdrowieią. Mowże tedy im, ieśliby się nie poprawili, ták prędko y surowie stáwię się im, że wszyscy ktorzy usłyszą, będą wzdychać y wszyscy, ktorzy tego doznáią, osłá bieią. Albowiem będę ich sądził iáko złodźieiow z fromotą niewypowiedźiáną przed Aniołámi, y wszytkiemi Swiętymi; bo Zakonny hábit nie dla zasługi dobrze żyiąc przyięli, przed oblicznością moią są iáko złodźieie, trzymáiąc dobrá, ktore nie są ich, ále tych ktorzy dobrze żyią. Y iáko zdraycow będę ich sądził mieczem moim, ktory wszytkie członki ich (od głowy áż do nog) posieka. Nápełnię ich też ogniem pałáiącym, á nie ustawáiącym; bo iáko Oćiec pobożny upominałem ich, á nie słuchálі, pokazałem im slowá ust moich (czego przed tym nigdy nie bywało) á pogárdźili. Gdy bym slowá moie posłał do Pogan,

ſnádnicy by one przyięli, y pokutowáliby. Dla tego nie będę im folgował, áni przyimę zá niemi modlitwy Nayważſzey Mátki moiey, y Świętych moich, álе iáko długo ia ieſtem w chwale moiey, ktora ieſt bez końcá, ták długo oni będą w mękách. Wſzákże poki ieſzcze dnſzá ich mięſzka w ćiele, ták długo miłoſierdzie moie ieſt im otworzone.

CHRYSTVS obiawia tu Oblubienicy, iáko brzydki ieſt przed *Bogiem Káplan, ktory odprawuie Mßę Swiętę w grzechu śmiertelnym, y iáko czárći ſtoią przy nim w odpráwowániu Mßey Swięty. Y o iego okrutney męce przyßłey, ieśliby ſię nie poprawił.*

ROZDZIAŁ IX.

ON Kápłan żá ktorym ſię ty modliſz, ieſt iákoby kleſzcze, ktoremi złoto mocy moiey bywa wyćiągnione. On ieſt iáko owcá, ktora ſię wyrodźiłá niechcąc ſłuchać głoſu Mátki: Gdy przyſtępuie do Ołtarzá mego, ſtoią około niego czárći, y w duſzy przemięſzkiwáią; bo oná ieſt umárła przede mną: Gdy kłádźie ná ſię humerał, czárći záćimiáia duſzę iego, áby nie uważał y nie rozumiał, iáko ſtráſzna rzecz ieſt przyſtępować do Ołtarzá mego, y iáko czyſty miałby bádź, ktory ma ſtać przedemną nayczyſtſzym: Gdy ſię obłoczy w Albę, w zátwárdźiáłość ſercá, y w nienabożeńſtwo przybiera ſię; bo myśli, że grzech iego nie ieſt ćiężki, przyſzłá wieczna męká nie wielka, á iákowe ieſt weſele wieczne nigdy nie przyidźie ná myśl. Gdy ná ſię kłádźie ſtułę, diabeł ćiężkie iárzmo kłádźie ná ſzyię iego ták, że ſię kocha w ſłodkoſći grzechu, y ták obćiąża duſzę iego, że nie dopuſzcza mu wzdychać y uważáć grzechu ſwego. Gdy ſobie kłádźie mánipularz, wſzytkie ſpráwy do Bogá należące ſą mu ćiężkie y przykre, y wſtydliwe, źiemſkie záś ſą mu lekkie. A gdy ſię opáſuie páſem, ná ten czás wiąże ſię wola iego z diabłem ták, że chce y ſtánowi báwić ſię w grzechu, á ná ten czás rozwięzuie ſię miłość moiá z nim, bo wola iego ieſt do wſzelákiey oney rzeczy, co mu czárt podáie do myśli, gdy by nie był zá-chowány ſkrytym ſądem moim. Gdy kłádźie ná ſię Ornat, ná ten czás w niewiárę przybiera go czárt. A kiedy mowi Confiteor, czárći powiádáią, żeś ſkłamał, my ieſteśmy świádkámi, że ſpowiedź iego podobna ieſt Judaſzowey, bo co inſzego mowi uſty, co inſzego ma w ſercu. Gdy przyſtępuie do Ołtarzá mego, ná ten czás ia odwracam Oblicze moie od niego, y o czymkolwiek czyta Mſza Swięta, (bądź o Mátce moiey, bądź o Swiętych moich) ták mi to wdźięczna rzecz ieſt, iákoby nierządna niewiaſtá plugáſtwo ſwoie w náczyniu położywſzy ofiárowáłá pánu iákiemu do pićia. Albo kiedyby kto mowił nie przyiáćielowi ſwemu, ſtrzeż ſię ia ſzukam ſzkody twoiey. A kiedy poświąca Ciáło moie, y mowi: To ieſt Ciáło moie: ná ten czás ućiekáią czárći od niego, y ćiáło iego zoſtáie iáko pień, bo duſzá iego umárła ieſt przed oczymá memi. A gdy Ciáło moie kłádźie do uſt ſwoich, z rozumienia onego wyſokiego, wſzytká gromádá czártow wracá ſię do niego, bo żadney miłości do mnie nie ma. Ja żáiſte ták miłoſierny ieſtem, iż ieśliby, rzekł ſkruſzonym ſercem, y z przedśięwźięćiem poprawy, Pánie (dla twey naydroższey męki, y miłości, ktora przećiwko człowieckowi maſz)

maſz) odpuſć mi grzechy moie, ia bym go przyiął, á nie wracał by ſię do niego czárt. Ale on gnoy ma świetcki w uśćiech, á w ſercu záś ſa robacy gryzące, y dla tego nie podoba mu ſię ſłodkość ſłow moich, w ſercu myśli nie pożyteczne gryzą go, áby nic nie myślił o mnie. Dla tego nigdy nie będźie przyſtępował do Ołtarzá mego. Cożtedy ieſt Ołtarz moy? tylko on Niebieſki ſtoł, y chwała w Niebie, z ktorey Anyołowie y Swięći weſelą ſię, to znáczy Ołtarz on w Kośćiele kámienny, gdźiená każdy dzień Ciáło moie ná Krzyżu ukrzyżowáne ofiáruie ſię, iáko nie kiedy ná Zakonie ofiary reprezentowáli, ktore ſię teraz dzieią w Kośćiele. Co znáczy Stoł Niebieſki, tylſpráwowánie, y weſele Anyelſkie? Tego weſela on nigdy nie ukuſi w chwale moiey, przed tym Ołtarzem moim nigdy nie będźie ſtał, áni będźie oglądał Obliczá mego: Synowie záś moi, ſámi będą pátrzáć ná twarz moię. Ja ieſtem iáko prawdźiwy Pelikan, bo własna Krew dáię im, y pośilam ich w tym żywoćie, á w przyſzłym áż do ſytośći. Onego záś będźie karmił orzełbrzydki, ktorego zwyczay ieſt dźiećiom ſwoim, po nákarmieniu przez nieiáki czás nie dáć potrzeb, ták żechudość z głodu pochodzaca, przez wſzyſtek żywot ich pokáżuie ſię ná nich: tak czárt roſkoſza ſwoią będźie karmił do czásu, áby po tym głodu w weſelu záżywał, y będźie go miał bez końcá. Wſzákże ieſtdnák poki żyie, miłośierdźie ieſt mu otworzone, ieśli by ſię náwrocił.

OBIASNIENIE.

TEn Kápłan był Prokúratorem y poborcą, y zá rada S. Brygitty był złożony zvrzędu, ktory z wielkiey zápáleczywo-śći, rzekłiey: Páni! żeśćie mi odięli część, y beneficium moie, wieleżeśćie ztego pozyſkáli? lepiey w am było śie dźieć w domu wászym, ániżeli niezgody rozśiewáć. Oná mu odpowiedźiáłá: cokolwiek Krol vczynił iam mu rádźiłá dla zbáwienia dusze wászey y czći; álboviem nie może Kápłan (ktory dźiedźictwem Bożym ieſt) tákiego vrzędu bez niebeſpieczeńſtwá dusze mieć. Odpowiedźiał on: co wam do dusze moiey? dayćie przebyć ten świát iáko mogę: bo Dusza moiá w przyſzłym żywoćie ſámá ſobie dobrze posłuży, ktoremu odpowiedźiáłá Páni: dla tago powiádam tobie, y bez wątpienia to będźie, iáko ſłyszáłám ná ſądźie Bożym, ieśli ſię prędko nie poſtrzeżesz, y nie poprávisz, iáko mię názywáią Brygitta, ták ty nie uydźiesz oſobnego ſądu Bożego, y nieznyczayney śmierći; Przetoż prędko po tym temuż Kápłanowi Biſkup wźiął Kośćioł. Zá tym ſtráſzney nie ſłychána śmiercia vmárł, álboviem gdy dzwon lano niektory, ſpisz wyſkoczywſzy z formy, onego zewſząd oblała y ſpaliłá.

MATKA BOZA powiáda godność ſwoię Oblubienicy, y *Dobrodźieyſtwá, ktore od niey biorą wßyſcy. Powiáda też o ſpoſobie y modlitwách, przez ktore Dußá nie iákiego Xiążęćiá zmárłego (zá ktorą ſámá Oblubienicá modliłá ſię) mogłá być wybáwiona od ſtráßnego czyścá, náukę bárdzo oſobliwą.*

ROZDZIAŁ X.

JA ieſtem Krolowa Niebieſka, Ja Mátká miłośierdźia, Ja ſpráwiedliwych weſele, y fortá grzeſznych do Nieb. Zadney też męki nie máſz w czyścu tákiey

tákiey, ktoraby dla mnie lżeyſza nie byłá, y znośnieyſza. Co ináczey nie ieſt; nie máſz ták żadnego złego człowieká (ktory poki żyie) áby niemogł mieć miłośierdźia mego: bo dla mnie lżeyſze pokuſy od czártow, czego inſzy nie ma. Zaden ták oddalony od BOGA nie ieſt, (chybá żeby był w cále przeklęty) (ktory ieśliby mię wżywał) áby ſię nie miał náwroćić do Páná, y będźie miał miłośierdźie. Ja ábowiem (że ieſtem miłośierna, y od SYNA mego doſtąpiłám miłośierdźia) pokazać tobie chcę, iáko on przyiaćiel twoy umárły, ktorego żáłuieſz wybáwiony może bydź od śiedmiu plag, o ktorych Syn tobie moy powiedźiał. Naprzod będźie wybáwiony od ogniá, ktory ćierpi zá wſzeteczeńſtwo, kiedy by kto chćiał według trzech porządkow Kośćielnych, to ieſt Małżonkow, Wdow, y Pánien iednę białogłowę: wydáć do Małżeńſtwá zá iego duſzę: Drugą do zakonu, trzećia ktoraby mogłá trwać w ſtanie Wdowim, bo nierządem ćiężko zgrzeſzył, ſtanu właſnego nie záchował: Po wtore że obżárſtwem troiáko zgrzeſzył, naprzod roſkoſznie, y nád miárę iedząc, y piiąc, Po wtore dla pychy, y okazáłośći, wiele potraw gotuiąc: Po trzećie názbyt długo przy ſtole śiedząc, y ſpráwy Boſkie opuſzczáiąc. A dla tego ktoby chćiał ogárnąć ná część BOGA (ktory ieſt troiáki y ieden) dla tego troiákiego obżárſtwá, trzech ubogich, przez iedē rok zupełny, y áby im dawał tákowe potráwy práwie dobre, iákowe on ſam iada, ktory ich przyimuie, áni ſam pierwey niechay nie iada, áżby onych trzech widźiał iedzących, y dla onego máłego poczekania, żeby ſię zgłádźiły one długie zábáwy, ktore przyiaćiel twoy miał śiedząc dług u ſtołu. Nád to niechay da tym trzem odźienia doſtáteczne, y poćiechy iákichby im potrzebá było: Po trzećie za pychę, ktorą miał po wiele razy, powinien (ktory by chćiał) śiedm ubogich przyiąć, ktorego by dniá chćiał, w káżdy tydzień przez ieden Rok, y żeby z pokorą umywał nogi ich, myśląc ſobie tak w ſercu, gdy ich umywa: Pánie JEZU CHRYSTE, ktory poimány ieſteś od żydow, zmiłuy ſię nád nim: Po wtore: Pánie JEZU CHRYSTE, ktory przywiązány ieſteś do ſłupá, zmiłuy ſię nád nim. Po trzećie: Pánie JEZU CHRYSTE ktory oſądzony ieſteś nie winnie od winnych, zmiłuy ſię nád nim: Po czwárte: Pánie JEZU CHRYSTE, ktory z właſnych ſzat złupiony ieſteś, á przyobleczony w ſzátę náśmiewiſká, zmiłuy ſię nád nim: Po piąte: Pánie JEZU CHRYSTE, ták ćiężko ubiczowány, że áż kośći widáć było, á nie było w tobie z drowego mieyſcá, zmiłuy ſię nád nim: Po ſzoſte, Pánie JEZU CHRYSTE, ktory policżkowány, y zeplwány ieſteś, zmiłuy ſię nád nim: Po śiodme, Pánie JEZU CHRYSTE, ktory ná Krzyżu rozćiągniony ieſteś, ktorego ręce, y nogi gwoźdźiámi były przybite, y głowá nayświętſza od ćierniowey korony zekrwáwiona, oczy pełne były łez, uſtá y nozdrze pełne krwie, zmiłuy ſię nád nim. Pomywſzy tedy nogi ubogich, nákarmi ich, iáko będźie mogł naylepiey, y iáko będźie widźiał wedle potrzeby, y będźie ich prośił pokornie, żeby ſię modlili zá duſze iego: Po czwarte zgrzeſzył leniſtwem troiáko, naprzod był leniwy w chodzeniu do Kośćiołá: Po wtore w ſzukániu Odpuſtow: Po trzećie w náwiedzeniu mieyſc Swięt: Zá pierwſze tedy ktoby chćiał niechay idźie raz w mieśiąc do Kośćiołá przez ieden Rok, y żeby ſpráwił iednę Mſzą Swiętą zá duſzę iego: Zá wtore niechay idźie ile będźie mogł, y będźie chćiał, á oſobliwie zá duſzę iego ná mieyſcá, gdźie ſą dáne Odpuſty, y gdźie ſą nabożni, ktorzy one dáią: Zá trzećie niechay pośle ofiárę ſwoię przez kogo wiernego, y ſpráwiedliwego do nayprzednieyſzych Swiętych w Kroleſtwie tym Szwedzkim, gdźie wielki ziazd ludźi dla nabożeńſtwá, y Odpuſtow zwykł bywáć, iáko to do B. Ery-

ká, y do Swiętego Sigfrydá, y do inszych; á temu słusznie niechay nágrodzą zá praca, ktory odnosi ofiárę: Po piąte że zgrzeszył prożna chwała, y wesołością. Ktoby chćiał, niechay zbierze wszytkie ubogie, ktorzy są ná dworze iego, álbo blisko niego, ná káżdy miesiąc raz przez ieden Rok, y postáwi ich w iednym domu, y spráwi przed niemi iednę Mszą Swiętą zá umárłych, ktorą gdy pocznie Kápłan, niechay ich prosi y upomina, żeby się modlili zá duszę iego. A po Mszy Swiętey nákarmić wszytkich ubogich ták, żeby się wszyscy weselo roześli z onego obiádu, áby umárły weselił się z modlitw ich, y ubodzy weselili się, że się mieli dobrze. Po szoste, że áż do pieniążká naymnieyszego będźie wypłacał długi: y ták długo będźie w mękách, masz wiedźieć że około końcá swego, y ná końcu wolą miał, áczkolwiek nie ták goracą iáko powinien popłáćić długi swoie, dla ktorey woli nie ma być potępiony; z kad uważyć może człowiek, iák wielkie iest miłosierdźie SYNA mego, ktory dla ták máłey rzeczy dáie odpocznienie. A gdyby był oney woley nie miał, bez watpienia byłby był potępiony. Dla tego powinni przyiaćiele iego, ktorzy ná dobrá iego nástąpili, mieć wolą zápłáćić, y popłáćić długi iego, komubykolwiek wiedźieli że winien, y ktorym oddádzą długi iego, komubykolwiek wiedźieli że winien, y ktorym oddádzą długi iego, niechay ich proszą pokornie, áby odpuścili duszy iey, ieśliby iáka szkodę z długiego czekánia odnosili. Bo przerzeczeni przyiaćiele iey zmárłego grzech poniosą, ieśliby niezápłáćili; Po tym káżdemu Klásztorowi w Krolestwie niechay pośle iálmużnę, iáka będźie chćiał, y niechay się postára, áby była czytána iedná Msza Swięta w Klásztorze iáwnie, á pierwey niżeli się pocznie Msza Swięta, niechay się modlą zá duszę iego, áby icy Pan BOG miłościw był. Po tym niechay będźie Msza Swięta iedná zá umárłych w káżdym Kościele Párafiálnym, w ktorym dobrá swoie miał, ktora Kápłan przy wszytkich ludźiách niechay śpiewa, á pierwey niż pocznie śpiewáć, niechay powie ludowi: tá Msza Swięta odpráwuie się zá duszę iego, proszę was dla Imienia CHRYSTUSOWEGO ieśli co przećiwko wam, słowem, álbo uczynkiem, álbo roskazániem wykroczył, odpuśćie mu: Y ták niechay przystąpi do Ołtarzá. Zá śiodme, to iest że sędźią był, á sąd swoy zlecał námiestnikom złośliwym dla czego iest w rękách czártowskich, wszákże że to przećiwko woli iego było, że się niesprawiedliwie obchodźił, áczkolwiek mniey o to dbał, y upátrował, iáko był powinien, może bydź wyzwolony, ieśli będźie miał rátunek. Ale przez táki rátunek, to iest przez Nayświętsze Ciáło SYNA mego, ktore ná káżdy dźień bywa ofiárowáne ná Ołtarzu, Chleb álbowiem on, ktory ná ołtarzu bywa pokładány, przed Słowámi onemi TO JEST CIAŁO MOIE chleb iest, ále po Słowách przerzeczonych obracą się w Ciáło SYNA mego, ktore ze mnie bez żadney zmázy wziął, ktore ukrzyżowáne iest, ná ten czás bywa OYCIEC czczony, y chwalony w duchu z Członkow SYNA. SYN weseli się w możności, y w Máiestáćie Oycowskim, MATKA iego (ktora ią iestem) bywa czczona od wszytkiego Woyská Niebieskiego, ktoram go porodźiłá, wszyscy Anyołowie obracáią się do niego, y chwalą dusze spráwiedliwych, dźięki oddáią, że przez zeń odkupieni są. O iáko strászna rzecz iest nędznikom! ktorzy tákiego y ták zacnego Páná niegodnymi dotykáią się rękámi, to tedy Ciáło, ktore z miłości umárło, może ś wybáwić. Dla tego niechay będźie iedná Msza Swięta o iákimkolwiek zacnym Swięćie SYNA mego, to iest, iedná o Narodzeniu, iedná o Obrzezániu, iedná o 3. Krolách, iedná o Ciele CHRYSTUSOWYM, iedná o Męce, iedná o Zmartwychwstániu, y o w Nie-

bo

bo wſtąpieniu, o Zeſłániu DUCHA Swiętego. Tákże o iákimkolwiek zacnym Swiecie, ktore ku czći moiey bywa odpráwowánc, tákże 9. Mſzy Swiętych ku czći 9. Chorow Anyelſkich, ktore Mſze Swiętę gdy ſię o Anyołách odpráwuią, ma być dźiewięć ubogich, ktorych potrzebá nákarmić y przyodźiać, áby Anyołowie (ktorym do ſtrzeżenia był dány, y ktorych rozmaićie obrażał) przez tę máłą iáłmużnę mogli być ubłagáni, y duſzę iego Bogv ſwemu żeby ofiárowáli: potym iedná Mſza Swięta powſzechna zá wſzytkie umárłe, żeby byłá odpráwowána, áby oni przez nie odpoczynienia doſtąpili, y oná żeby byłá godna z niemi odpoczywáć.

OBIASNIENIE.

TEn był zacny y miłośierny, ktory po śmierći vkazał ſię Swiętey BRYGITCIE ták mowiąc: nic mię tak nie podnoſi od vćiſkow moich, iáko modlitwá ſprawiedliwych, y SAKRAMENT CIAŁA y KRWIE Páńſkiey, álе że byłem ſędźia, á ſądy moie zlecałem tym, ktorzy ſię máło kochali w ſprawiedliwośći, dla tego ieſzcze zátrzymány ieſtem ná wygnániu, álе prędko byłbym wyzwolony, ieśliby powinni moi (ktorzy ſą y będą) ná zbáwienie moie tiſkáwśi, tákże o tymże mamy w teyże Xięgże, w Rozdźiale Dwudźieſtym pierwſzym.

* * *

MATKA BOZA upomina Oblubienicę, że záwſze ma *Pámiętáć o boleſney Męce CHRYSTUSOWEY, á iáko oney godźiny Męki iego wßytkie rzeczy Niebieſkie, y źiemſkie, y ſámá Mátká, y Anyołowie mieli wielkie politowánie, náwet y ſáme żywioły, y nieczułe kámienie wzdrygáły ſię, ná koniec y ſámi czárći truchleli, y lękáli ſię, y wßytkie duſze żywych y vmárłych.*

ROZDZIAŁ XI.

MATKA BOZA mowi do Oblubienice: czáſu śmierći SYNA mego, wſzytkie rzeczy turbowáły ſię; álbowiem Boſtwo, ktore nigdy ſię od niego nie odłączáło, áni przy śmierći w onę godźinkę śmierći iákoby żáłoſne zdáło ſię być, áczkolwiek żadney boleśći, álbo męki Boſtwo ćierpieć nie może, bo nie ćierpliwe, y nie odmienne ieſt; SYN ſam ćierpiał boleść we wſzytkich członkách, y w ſámym ſercu; ktory iednák wedle Boſtwá był nie śmiertelny, Duſzá też iego, (ktora byłá nieśmiertelna) ćierpiáłá, bo z ćiáłá wyſzłá: zgromádzeni też Anyołowie zdáli ſię być ſmutni, gdy obaczyli BOGA w Człowieczeńſtwie że ćierpi ná źiemi. Ale iáko ſię ſmućili Anyołowie, ktorzy nieśmiertelnymi ſą: nie ináczey tylko iáko ſprawiedliwy gdyby obaczył przyiaćielá ſwego co ćierpiącego, z czego by miał wielkiey chwały doſtąpić, y weſeliłby ſię w prawdźie z chwały iego, że oney doſtąpi, álе iednák dla męki ſmęćił ſię nie iákim ſpoſobem. Ták Anyołowie iákoby ſię ſmęćili z męki iego, choć nie ćierpliwemi ſą, álе ſię weſelili z chwały iego przyſzłey, y z pożytkow ktore miáły być z Męki iego. Wſzytkie też żywioły ſmęćili ſię, Słońce y Mieśiąc porzućili świáłło ſwoie: Ziemiá drżáłá, opoki ſię pádáły, groby ſię otwieráły w godźinę śmierći Syná mego.

Wszyscy Pogánie trwożyli się gdźiekolwiek byli, bo w sercá ich przyszedł iákoby nieiáki bodźiec boleści, áczkolwiek nie wiedźieli z kądby to było. Smęćiło się też serce ich, tych ktorzy go krzyżowáli w onę godźinę, ále nie dla chwały ich; ieszcze też y duchowie nieczyśći smęćili się w onę godźinę, y iákoby w iednę gromádę zgromádźiwszy się trwożyli się. Oni záś ktorzy byli ná łonie Abráhámowym bárdzo się smęćili ták, iż woleliby byli ná wieki w piekle być, ániżeli tákową mękę widźieć w Pánu swoim. Ja też ktoram ná ten czás temu SYNOWI memu przytomna byłá Panná y Mátká iego, iáką ná ten czás boleść miáłám, żaden nie może uważyć. Dla tego Corko moiá, rozmyślay Mękę Synà mego, ućiekay przed nieszczęściem świátá, ktory nic inszego nie iest, tylko iákoby widzenię iákie y kwiát prędko przechodzący.

* * *

MATKA BOZA powiáda, że oná podobna iest ulowi pszczoł, *Bo oná Błogosławiona Pszczołá, to iest SYN Boży napełnił ią miodem słodkim, kiedy wstąpił w żywot iey, ták dostátecznie, że z oney słodkośći wszytek smák zaraźliwy od nas oddalony iest.*

ROZDZIAŁ XII.

BŁogosławiona Pánná mowi do Oblubienice: Oblubienico SYNA mego, ty pozdrawiáłáś mię, y przyrownáłáś do ulá pszczolnego: ia zá prawdę byłám ulem, álbowiem Ciáło moie było iákoby drzewo sámo w żywoćie Máćierzyńskim, pierwey niżeli się z Duszą złączyło. Było też Ciáło moie po śmierći moiey iáko drzewo, do tąd, áż dusze moię Pan BOG w Ciele do Bostwá wywyższył: to drzewo, stáło się ulem, kiedy oná Błogosławiona pszczołá SYN BOZY spuścił się z Nieba, y BOG żywy zstąpił w Ciáło moie: We mnie ná ostátek był nieiáki bárdzo słodki, y subtelny plastr, ktory zgotowány był wszelkiemi sposobámi ná przyięćie słodkiego miodu, łáski DVCHA Swiętego. Ten plastr ná ten czás wypełnił się, kiedy SYN BOZY przyszedł do mnie z mocą, y z miłośćia, y ućźiwośćia: przyszedł z mocą, bo Pan y BOG moy był, przyszedł z miłośćia, bo dla miłośći ktorą do dusz miał, Ciáło przyiął y Krzyż: Przyszedł z ućźiwośćia, bo wszelki grzech Adámow był oddalony ode mnie: záczym SYN BOZY bárdzo ućźiwy ućźiwe CIAŁO przyiął. Ale iáko pszczołá żądło ma, ktorym iednák nię kole, áże musi: ták SYN moy ma surowość sprawiedliwośći, ktorey iednák nie zażywa, tylko kiedy iest od grzechow pobudzony: tey pszczole źle się nágradzáło; álbowiem zá możność podány iest w ręce złośliwych: zá miłość, dány iest w ręce okrutnikow: zá ućźiwość obnażony iest, y bez miłośćierdźia ubiczowány. Błogosławiona tedy niech będźie pszczołá oná, ktora z drzewá onego uczyniłá sobie ul, y nápełniłá go miodem swoim ták dostátecznie, iż gdy mi dano oney słodkośći, smák on iádowity zusł wszystkich był oddalony.

* * * * * * *

CHRYSTVS nápomina Oblubienicę, aby wszystek czás

Spo-

Sporządzáłá według woli Bożey, y żeby nic nie czyniłá, tylko to, coby wierzyłá iż ſię podoba Pánu BOGU, y żeby miáłá záwſze wolą trwać ná służbie Bożey, y myśl áby podnośiłá do rzeczy Niebieſkich, á ćiáło ſwoie ták trapiła w tym żywoćie, żeby mogło powſtać do przyſłey chwały.

ROZDZIAŁ XIII.

MOwi SYN BOZY do Oblubienicc: ty powinnáś mieć trzy rzeczy, naprzod nie chodźić tylko wedle woli moiey: po wtore nie śiedźieć tylko dla pożytku cźći moiey: Po trzećie nie powinnáś ſtać, tylko dla pożytku Oblubieńcá. Ná ten czás redy chodźiſz wedle woli moiey, kiedy wſzelki czás twoy obracaſz wedle woli moiey: kiedy áni ieſz, áni ſpiſz, áni co inſzego czyniſz, tylko ſię Pánu Bogu upodobáć rozumieſz. Stoiſz záś mocno, gdy wolą maſz ſtać ná ſłużbie moiey: śiedźiſz záś ná ten czás, kiedy umyſł twoy zchęćią do Niebieſkich rzeczy podnośiſz, uważáiąc iákowa ieſt Chwałá SS. y żywot wieczny; do tych tedy trzech drugie trzy rzeczy maſz przydáć. Naprzod maſz ſię ták ſpoſobić iáko Pánná, ktora ma być poślubiona, ktora myśli ták w ſobie: wſzytkie rzeczy ktore tylko mogę mieć z dobr Oycá mego, ktore máią przypáść ná mnie, zgromádzę ie do Oblubieńcá ſwego, z ktorym powinnám być w potrzebách, y przećiwnośćiách. Ták y ty powinnáś uczynić, bo iáko Oyćiec twoy, ćiáło twoie ieſt od tego, álbowiem wſzelka praca, ktora będźieſz mogłá mieć, ná ubogie, y ná inſze dobre uczynki, wydáć maſz, ábyśze mną iáko z Oblubieńcem mogłá ſię weſelić: bo ćiáło twoie może upáść, dla tego nie trzebá folgowáć mu w tym żywoćie, żeby w przyſzłym powſtáło do lepſzego żywotá. Po wtore myśl iáko dobra żoná myśli ſobie, ieśli mąż moy miłuie mię, czemuſz ſię mam frásować? ieśli w pokoiu mieſzka ze mną, kogoż ſię mam bać? dla tego żeby ſię nie gniewał ná mnie, będę mu wyrządzáłá wſzeláką cześć, y będę záwſze czyniłá wedle woli iego: Po trzećie myśl ſobie, że Oblubieniec twoy ieſt wieczny, y bárdzo bogáty, z ktorym będźieſz miáłá wieku iſtą część, y bogáctwo wieczne. Y dla tego nie kochay ſię w doczeſnych przemiiáiacych rzeczách, ábyś mogłá otrzymáć ná wieki trwáiące.

CHRYSTVS pokázuie Oblubienicy, iáko ią roſkazał Anyołowi *ná kſztałt máluchnego dźiećięćiá wychowáć w żywoćie duchownym, y w cnotách, y po wtore záleca ią Anyołowi, powiáda też iáko świętym oſsukániem wywiodł ią z świátá do ſpokoynego portu: y roſkázuie żeby wſzytkie pokuſy odkryłá ſwoim Oycom Duchownym, á będźie miáłá koniec doſkonáły.*

ROZDZIAŁ XIV.

NIe ktory z Anyołow mowił do Páná: Chwałá tobie niechay będźie Pánie,

od wſzytkiego woyſká twego zá wſzeláka miłość twoię. Ty náznáczyłeś tę Oblubienicę ſtráży moiey tu ſtoiącą: o to onę tobie po wtore oddáię, ia álbowiem wábiłem ią do ćiebie iáko málutkie dźiećię, naprzod dáiąc iábłko, potym gdy ziádłá iábłko, rzekłę icy: podź zá mną Corko dáley, á dam ći winá ſłodkiego, bo w iábłku niemáſz tylko trochę ſmáku, w winie zás ſłodkość, y duſzne weſele; á gdy ſkoſztowáłá winá, rzekłem po wtore do niey: podź ieſzcze dáley, á dam tobie co ieſt wiecznego, w czym ieſt wſzelákie dobro: to gdy ſię wyrzekło, rzekł Pan do Oblubienice: prawdá ieſt to, co ſługá moy mowił, to coś ſłyſzáłá. On álbowiem iáko iábłkiem wabił ćię ná ten czás do mnie, kiedyś myśliłá ſobie, że wſzytko ieſt ode mnie, coś tylko miáłá, y dźiękowáłáś mnie ſámemu zá to, bo w iábłku niemáſz nic, tylko iákiś ſmák, y máły poſiłek. Ták ná ten czás tobie ſmákowáłá miłość moiá, tylko iákoby nie iáki ſmák znáiomośći Bożey był wſercu twoim, ty zás dáley poſtąpiłáś, kiedyś ſámá w ſobie ták myśliłá, chwałá Boża ieſt wieczna, á rádości świetckie názbyt ſą krotkie; á ná końcu świátá názbyt ſą nie pożyteczne, co mi ná tym będzie, że te doczeſne rzeczy ták mam miłować, z tákiey myśli poczęłáś mężnie wſtrzymywać ſię od roſkoſzy świátowych, y czynić dobrze, coś mogłá w Imię moię: y ná tę czás iákoby kiedyś byłá z dięta chęćia do winá, tyś mnie więcey prágnęłá. Potym gdyś myśliłá, że ia ieſtem Wſzechmocny P. od ktorego ieſt wſzelkie dobro, y opuśćiłáś wolą twoię, czyniąc moię: Ná ten czás ſłuſznie ſtáłáś ſię moiá, y zezwoliłem ná ćię, y uczyniłem to, że ieſteś moiá. Co wyrzekłſzy, Rzekł Pan do Anyołá: Słudze moy, ty bogáty ieſteś we mnie, cześć twoiá ieſt wiekuiſta, ogień miłości nie zágáſzony, cnotá twoiá nie uſtáiąca. Ty oddáłeś mi Oblubienicę moię, álę chcę żebyś ią ieſzcze ſtrzegł, ażby przyſzłá do lat. Strzeż iey, żeby iey czárt co nieoſtrożnego nie zárzućił, poſtáray ſię iey o ſzáty cnot, o ſzáty wſzelákiey piękności, karm ią ſłowámi memi, ktore ſą iáko mięſo świeże, ktorym ſię krew náprawia, ćiáło nie mocne do zdrowia przychodźi, ućiechá y roſkoſz dobra w duſzy wzbudza ſię. Ia álbowiem uczyniłem tey, iáko kto zwykł czynić przyiaćielowi ſwemu, ktorego miłością, y dobrodźieyſtwem ſwoim chwyta. Mowi tedy onemu chwytáiąc go: Przyiaćielu wnidź do domu mego, y obácz tám co ſię dźieie, co maſz też ty tám czynić? Do ktorego gdy wnidźie, nie pokázuie mu ten, ktory go chwyta iádowitych wężow, y okrutnych Lwow, ktorzy mięſzkáią w domie, áby ſię nie lękał przyiaćiel, álę dla ućiechy przyiaćielá ukázuie węże iákoby byli owce ćiche. Lwy iákoby owce pięknę, mowiąc przyiaćielowi ſwemu: Przyiaćielu, wiedz że ćię miłuię, y dla dobrego twego zniewoliłem ćię, dla tego cokolwiek obaczyſz, powiedáy przyiaćiołom moim. Oni álbowiem będą ćię ſtrzedz, y ćieſzyć ták, że ſię tobie będźie podobáło lepiey więźienie moie, áni zeli własna wolność twoiá: Ták Corko naymilſza podobnym ſpoſobę uczyniłę ią tobie. Ia álbowiem iákoby w niewolą wźiąłem ćię, gdym ćię od miłości twoiey odwiodł do miłości moiey, gdy od świetckich niebęſpieczeńſtw, wezwałem ćię do tego portu odpocznienia, ná ktorym ktorych ty rozumieſz bydź Pánnámi przez powśćiągliwość. Záprawdę Lwámi ſą przez złość ktorych ty rozumieſz bydź owcámi przez Bogomyślność: ći iáko wężowie czołgáią ſię ná brzuchu obżárſtwá y pożadliwości: Dla tego cokolwiek widźiáłáś, álbo ſłyſzáłáś, nie do kogo inſzego odnoś, tylko do przyiaćioł moich, ktorzy ćię przeſtrzegáią y náuczáią. Bo Duch ktory ćię prowádźi do Portu, ten ćię poprowádźi y do Oyczyzny, y ktory ćię prowádźił do początku dobrego, ten ćię poprowádźi y do końcá lepſzego.

CHRY.

CHRYSTVS powiáda Oblubienicy, że Prálaći, y náuczeni *W piśmie, ktorzy ſię z umieiętności wychwaláią, y ubiegáią, á źle żyią, podobni ſą nierządnicom, y piiáńicom, ktorzy ſámych ſię, y inſzych w grzechách pogrążáią, gdy więcey mieliby bydź cnotliwſzymi nád inſzych. Zábieży iednák z miłoſierdźiem káżdemu náwracáiącemu ſię iáko Oćiec właſny ſynowi.*

ROZDZIAŁ XV.

ON Prálat, zá ktorym ſię ty modliſz, iuż odwraca oczy ſwoie ode mnie, á obraca ſię do świátá z ozdobą godności ſwoiey. Albowiem gdyby chćiał bydź moim, pátrzałby ná mnie ná káżdy dzień, czytałby Xięgę moię pilniey, y nie z táką pilnością myśliłby o práwie, ktore ſię názywa Kośćielne: Ktoremu oná odpowiedźiáłá: Iżáliż Pánie moy nie ieſt Práwo twoie, prawo Kośćielne? A Pan odpowiedźiał: Práwo moie było poki ie czytáli moi, y dla mnie było czytáne. Teraz tedy nie ieſt moie, bo go iuż czytáią w domu koſtyrow, ktorzy nie máły czás nád iednemi wárcabámi trawią, bo dla máłey ſprawiedliwości, ktora w práwie Kośćielnym znayduią, wielkie pieniądze zbieráią. Ani go iuż czytáią dla czći moiey, ále dla tego, áby pieniędzy názbieráli. W domu tedy gdźie gráią w wárcaby, ſą nierządnice, ſą y piiánice. Tákowi teraz czytáią Práwá moie, tákowych teraz názywáią umieiętnymi. Ale záprawdę ſą głupiemi; Coż álbowiem zwykłá czynić nierządnicá, nic inſzego tylko że ieſt wielomowna, w obyczáiách lekka, piękna ná twárzy, y przybrána w ſzáty? Tákowi iuż ći ſą, ktorzy czytáią y uczą ſię práwá mego, dworſtwo ieſt w ſłowách ich, nigdy uſt ſwoich nie otworzą ná przepowiedánie moie, nigdy ná chwałę moię. Lekkiemi ſą w obyczáiách ták, że ſię też świetcy wſtydzą obyczáiow ich, á nie tylko ſámych ſiebie záwodzą, ále y inſzych zá ſobą przykładem ſwoim ćiągną. Oni żadney rzeczy nie prágna, tylko żeby ich widźiał, y chwalił świát, że idą uczćiwie, y zacnie wſzátách ſwoich, bogactw, y godności nábywáią, ſłową, y przykazánie moie ſą im gorżkie, żywot moy, y drogá ieſt im brzydka. Záprawdę zábawa ich, y żywot, ták śmierdźi przed obliczność moią, iáko nierządnicá. Bo iáko nád inſze niewiáſty ieſt podleyſza, y wzgárdzona nierządnicá, ták oni ſą nád inſzych u mnie w nienáwiści. Powiedáią álbowiem, y wychwyláią ſię, że umieią práwo, ále ná oſzukánie inſzych, y dla roſkoſzy ſwoiey. W domu też moim gdźie práwo czytáią, ſą piiánice, y nie powśćiągliwi, ktorzy wychwaláią ſię, że nád inſzych wyſtępuią, y naturę ſwoię do zbytkow pobudzáią. Tákowi teraz ſą náuczyćiele Práwá, ktorzy ſię weſelą z zbytkow, á wyſtępkow ſwoich máło ſię wſtydáią, a dla cudzych grzechow by naymniey ſię nie ſmucą. Wſzákże gdyby dobrze czytáli Práwo moie, ználeźliby że máią bydź nád inſzych powśćiągliwſzymi, nád inſzych pokornieyſzymi, y nád inſzych dobrze żyć powinnieyſzymi. Ja tedy ieſtem iáko możny Pan, miłuiąc wielu miaſt owieczki, ktory áczkolwiek możny ieſt, wſzákże nie przyimuie iákiego drugiego miáſtá owiec, tylko te, ktore powinien z ſprawiedliwości mieć. Ták ia, ktory wſzytkich rzeczy Stworcá ieſtem, y możny, wſzákże nie przyimuię inſzych, tylko

ktorych powinienę mieć z sprawiedliwości, y ktorzy z miłości znáią się bydź moiemi. Wszákże ktobykolwiek ode mnie zbłądził, y chćiałby się náwrocić, y głosu mego słuchać, może bydź zbáwiony. Iżáli owcá błądzáca od własney trzody, á do drugiey przyłączywszy się, ieśli usłyszy beczenie Mátki, nie z skwápliwością bieży do Mátki? Tákże gdy Mátká słyszy głos płodu swego, z wielką prędkością zábiega mu, tákże ieśli wolna iest, żadna iey rzecz nie może przeszkodźić, áby nie miáłá bieżeć. Ták ia wszytkiego Stworcá z chęćią przyimuię onego, ktory głosu mego słucha, y z weselem zábiegam mu iáko Oćiec, weseląc się z náleżionego Syná, ktory był zginął, iáko y Mátká weseli się z náleżionego Báránká.

OBIASNIENIE.

TEN był Proboszczem w Kościele Swiętego Piotrá, á potym Kárdynałem, o ktorym SYN BOZY powiáda: Wiele ich iest dźiedźictwem Bożym, y iálmużnicy Boży, skárbiá inszym dáry Boże. Bo Kápłan (ktory iest dźiedźictwem Bożym) cokolwiek ma nád pożywienie, y odźienie, y potrzebę, nie iego iest, ale ubogich. Dla tego szczęśliwy iest, ktory zbiera lećie, czym ma żyć źimie. Oto álbowiem iáko widźisz że chćiwie rospraszáio Rodźice co on nágromádźił, niedbáiąc nic o duszę iego. Wszákże że on miał dobrą wolą rozdźielić dobrá swoie, przyszedł do tego, czego prágnął, przecię iednák dálekoby był szczęśliwszy, gdyby był swoie rzeczy zá żywotá rozrzodźił.

Nie ktory z Swiętych obiawił Oblubienicy, iż choćby *Człowiek raz ná káżdy dźień umieráł dla Páná BOGA, nie dosyć by ná tym było Pánu BOGV zá Chwałę wieczną. Powieda też o mękách strásznych, ktore nie iáka białogłowá zmárła, zá roskosz ćielesną (w ktorey żyłá) ćierpiáłá we wszytkich członkách.*

ROZDZIAŁ XVI.

NIektory z Swiętych, powiedał Oblubienicy. Gdybym ná káżdą godźinę (w ktorą ná świećie żyłem) iednę śmierć dla Páná BOGA podiął był, á záwsze powtore do żywotá wracał bym się był, nigdy ze wszytkim tym dostátecznie nie mogłbym oddźiękować Pánu Bogu zá miłość iego, bo chwałá iego nigdy nie wychodzi z ust moich, wesele moie nigdy nie odstępuie od dusze moiey, chwałá, y cześć nigdy nie ustáie w widzeniu, rádość nigdy nie odstępuie od słuchu mego: Tedy Pan rzekł do onego Swiętego; Powiedz tey Oblubienicy tu będącey: Co zásługuią oni, ktorzy się więcey o ten świát stáráią, ániżeli o BOGA, ktorzy się więcey kochaią w stworzeniu, ániżeli w Stworzyćielu? A iákową mękę terazmaoną białogłową, ktora będąc ná świećie wszystká wroskoszy żyłá? Odpowiedział on Swięty; Męká iey bárdzo ćiężka iest; álbowiem zá pychę, (ktorą we wszytkich członkách miáłá) głowá iey y ręce, rámioná y nogi, iákoby płomieniem strászliwym páłáią: Piersi iey ták są skłote, iákoby skorá ieżowa, ktorey ości, iákoby w ćiáło iey wrosły, y bez przestanku ściskáią: Rámioná iey, y insze członki, ktorych zázywáłá z wielką swoią roskoszą w obłapiániu człowieká,

wieká, ſą iáko dwá węże, ktorzy ſię obwinęli około niey, y bez przeſtanku gryzą ią, á gryząc nie fatyguią ſię: Zywot iey ták okrutnie mękę ćierpi, iákoby oſtrym kołem okrutnie byłá przebita, y iákoby wſzytką śiłą wbiiány był, áby dáley wſzedł: Golenie iey y koláná ſą iáko lod zmárzły, y nienáchylony, nie máiąc żadnego odpoczynienia, áni naymnieyſzego ćiepłá: Nogi też iey (ktore ią nośiły do roſkoſzy, y inſzych zá ſobą poćiągáły) ſtoią iákoby ná brzytwách oſtrych bez przeſtanku przerzynáiących.

OAIASNIENIE.

TA Páni bárdzo brzydząc ſię Spowiedźią, á náśláduiąc właſney woli, záſkoczyłá ią puchliná w gárdło, y ták bez ſpowiedźi umárłá. Tá byłá widźiána ná Sądźie Bożym, ná ktorą wſzyſcy czárći ſkárżyli wołáiąc: O to niewiáſtá chćiáłá ſię zákryć przed tobą Boże, á nam wſzytkim znáioma byłá! Odpowiedźiał Sędźia: Spowiedź ieſt oſobliwa łáźnia dla tego kto ſię nie chćiał omyć czáſu ſwego, nátychmiaſt ſzczernieie od plugáſtwá wáſzego. A że ſię nie chćiáłá záwſtydźić przed iednym, ſłuſzna rzecz ieſt, áby byłá záwſtydzona przed wſzytkiemi.

***

MATKA BOZA náucza Oblubienicę, iákowym ſpoſobem *Sprzećiwiáiąc ſię ma odpowiádáć czártowſkim poduſzczeniom, ták do pożądliwośći, iáko y do miłośći świátá, y zbytkow. Iáko też Duſzá (ktora ieſt złączona z Bogiem przez miłość) áczkolwiek nie pokoy ponośi od rozmáitych myśli, ktorym ieśli nie zezwala, nie bywáią iey poczytáne zá grzech, ále w zasługę y koronę.*

ROZDZIAŁ XVII.

PANNA MARYA powiádáłá Oblubienicy: Corko ieśli nieprzyiaćiel twoy wabi ćię do roſkoſzy doczeſnych dobr, Odpowiedz mu ták: Nieprzyiáćielu, tyś nic nie ſtworzył, dla tego nic nie możeſz dáć, á choćbyś też mogł, prędko by upádły, y ſkończyły by ſię. Ieśli ćię zás wabi do zákochánia ſię w świećie, Powiedz mu: Miłość świátá tego, kończy ſię z biádą. A ieśli ćię wábi do roſkoſzy ćieleſney, odpowiedz mu: Tego ia nie chcę mieć, bo ná końcu ieſt iáko trućizná, y z boleśćią kończy ſię. Tedy ná ten czás pokazał ſię czárt, ktoremu rzekłá Błogoſłáwiona Pánná: Powiedz áby tá ſłyſzáłá, gdźie ieſt coś ty ſtworzył? Odpowiedźiał czárt: Nie ia nie ſtworzyłem, bo byłem ia ſtworzeniem dobrym, á z śiebie ſámego zły. Tedy powtore rzekłá Błogoſłáwiona Pánná: Iżáliż przyiaźń twoiá miáłá kiedy dobry koniec z weſelem? á czárt nigdy, to nie było, y nie będźie: Po trzećie rzecze Błogoſłáwiona Pánná: Odpowiedz y ná to; Iżáli kiedy poćiechá twoiá miáłá dobry koniec? A czárt ná to: Nigdy nie miáłá dobrego końcá, y mieć nie będźie, bo ſię w złym poczyna, y do złego idźie. Tedy czárt przydał do Pánny: Ty Pánno day mi moc nád tą: á Pánná, czemu iey nie weźmieſz w moc twoię? á czárt odpowiedźiał, nie mogę tego uczynić,

bo dwoiáka krew w iednym naczyniu zmięszána ia nie mogę odłączyć y oddzielić, bo krew miłości Bożey iest zmięszána ze krwią miłości sercá iey. Tedy ieszcze rzekłá Błogosławiona Pánná: Czemu iey nie dopuszczasz zażywáć swego pokoiu? Odpowiedział czárt: Tego nigdy nie uczynię, bo ieśli iey nie będę mogł zábić przez grzech śmiertelny, tedy się będę stárał, áby byłá karána zá grzech powszechny. A ieśli tego nie będę mogł dokazáć, tedy wszátę iey wrzucę bodźiec moy, ktory żeby wyrwáłá, rozmáity nie pokoy będźie miáłá, to iest rozmáite myśli wrzucę w serce iey, od ktorych ze wszad będźie trapiona. Tedy Pánná rzekłá: Ia onę chcę rátować, álbowiem ilekroć oná wyrywa ie, y między twoie oczy rzuca, tylekroć bywa iey odpuszczony grzech, y koroná y zasługá iey pomnoży się.

PRZYDATEK.

Nie ktorego dniá byłá kuszona S. BRYGITTA, áby mogłá dostáć iednego Grodu: będąc tedy záchwycona w Duchu, widźiáłá Murzyná, ktory miał w ręce iákoby bułkę chlebá, y młodźieńcá nie iákiego, ktory miał złote náczynie. Tedy rzekł młodźieniec murzynowi: Czemu ią trapisz, ktora oddána iest strąży moiey? Odpowiedział murzyn: Bo się chełpi z powśćiągliwości, ktorey nie miáłá, dla tego iey dáię bochenek moy, áby iey smákowáły grubsze potrawy; bo CHRYSTUS wász pośćił nie ktorego czásu nic nie iedząc, Prorocy też iedli chleb, y pili wedle miáry; dla tego zásłużyli sobie wysokie rzeczy. A tá iáko zásłuży sobie, ktora się záwsze do sytości náiada? Odpowiedział Młodźieniec: CHRYSTUS náuczył pośćić, áby nie zesłábiáło ćiáło, áni chce wkładáć nie podobnych rzeczy naturze, ále prágnie skromności, áni tego szuka, iákowe rzeczy, y iák wiele kto czego zażywa, ále iáką intencyą y miłością zażywa, bo zwyczay wychowánia dobrego dźiękuiąc Pánu BOGU, potrzebá záchować, áby ćiáło w ćięszkie choroby nie wpádło. Po tym zniknął czárt, á S. BRYGITTA wolna byłá od pokusy.

***

CHRYSTVS powieda Oblubienicy, że Zakonnicy, y inśi *Duchowni (ktorzy przyimuią DVCHA Swiętego, á nie dźiękuią zá to Pánu BOGV, ále lekce sobie poważáią łáskę, y pyszną się z niey, kochaiąc się w świecie, tesknią sobie w żywocie Duchownym) są podobni niewdźięcznemu vbogiemu prágnącemu, ktory skosztowawszy napoiu, wrzuca go między oczy z łáiániem dáiącemu.*

ROZDZIAŁ XVIII.

Nie ktorzy są iáko człowiek ubogi, y prágnienie ćierpiący, ktorego gospodarz wysłuchawszy, dáie mu napoy, ktory ma naylepszy: Wziąwszy tedy napoy y skosztowawszy go, mowi: Nie podoba mi się ten napoy, áni zań dźiękuię, y rzuca napoy w oczy dáiącego, miásto podźiękowánia sromoći go. Będąc tedy ták zelżony gospodarz, ktory ćichy iest, sam w sobie ták mowi:

mowi: Oto gość moy wielką mi krzywdę uczynił, ále nie chcę ſię mścić z niego, áż obádwá przyidźiemy do Sędźiego, y gdy będźie czás do ſądu, á ná ten czás zetrze z oblicza ſwego y oſuſzy. Ták też tymi czáſy czynią mi wiele Zakonnikow: Oni álbowiem w uboſtwie ſwoim, w pogárdźie y przeciwnościách świátá tego, wołáią do mnie, y mowią: Pánie zewſząd przychodźi ná nas wzgárdá y ućiſk, dayże nam iáką pociechę. Tedy ia z miłoſierdźia mego wielkiego mam politowánie nád niemi, y dáię im wino bárdzo dobre, to ieſt DUCHA Swiętego, ktorego ſłodkość nápełnia Duſze ich, Ktorego gorącość ſprawuie to, że nicdbáią nic ná wzgárdę y uboſtwo. Skoſztowawſzy tedy winá mego, y ná czás záchowawſzy go, lekce go ſobie wáżą, áni mi zá to dźiękuią, ále rzucáią w twarz moię, kiedy uważáią, y życzą ſobie więcey bydź z świátem, y kiedy z łáſki ſoney, ktorą máią, nádymáią ſię. Ták też on mnie teraz czyni ktorego ty znaſz, ktory gdy był ubogi, y opuſzczony, ćieſzyłem go Duchem moim, gdy był wzgárdzony y nie miał pociechy duſzney, ia go okrywałem rádośćią moią. Bo áczkolwiek nie iákoby głoſem ćieleſnym mowię, álbo że ſłowá moie iáwnie nie bywáią ſłyſzáne, wſzákże Duch moy w wybránych moich ſkrytym nátchnieniē upomina ich áby żyli dobrze, y pobudza utwierdzáiąc do lepſzego. Ale on ſkoſztowawſzy Duchá mego, y przyiawſzy łáſkę pociechy moiey, iákoby zá nic ſobie to poczyta com mu dał, y iuż w twarz moię rzućić myśli napoy moy. Wſzákże ieſzcze nie rzućił, patrzayże tu z pilnośćią, y uważay, iáko ćierpliwy, y miłośierny ia ieſtem, ktory nie tylko ze ćierpliwie znoſzę go, ále y zá niewdźięczność oddaię mu dobrym. Albowiem większą teraz ániżeli pierwey ma od ludźi część, y záchowánie, y doſtáteczniey teraz ma część, y nád zwyczay ma ſwoie potrzeby; ále on mnie zá to mniey, á niżeli pierwey ſłuży, łáſkę moię ma ſobie zá nic, y miłośći moiey nic nie waży ſobie. Ták tedy ſtoi iákoby człowiek, myśląc ſam w ſobie, áby napoy rzućił między oczy Dawcy; bo świát (ktory opuśćił) więcey kocha, ániżeli mnie, ćiężkie rzeczy zdádzą mu ſię bydź przyięte, teſkni ſobie w żywoćie Duchownym. Tego ábyś lepiey doznałá, doſyć pokażę tobie zápách odmienny: álbowiem poki mi z upełnym ſercem ſłużył, y do mnie ſię gorąco gárnął, wonność nieiáka wdźięczna pachnęłá z ſzat iego, á nie dźiw, bo Aniołowie pełni cnot około przyiaćioł Bożych ſtoią ná káżdy dźień, broniąc ich. Teraz tedy zá odmienną wolą odmienił ſię zapách, á teraz táki ſię czuie zapách, iákowa ieſt umyſłu intencya y wola. Coż tedy ia mam czynić, gdy napoy moy rzuczáią w oczy moie? Záprawdę otrę go iáko człowiek ćichy, y ćierpliwie znioſę, áże czás ſądu mego przyidźie, y powſzechne upodobánie, áby ſię ná ten czás wſzytkim pokazáłá niewdźięczność, y gorne rozumienie złośliwego, y ćierpliwość Páná znoſzącego áby ſię pokazáłá.

* * *

OBIASNIENIE.

TEn był Zakonnik Klasztoru Swiętego Páwłá, ktory będąc ſkruszony, dobrze ſkończył.

CHRYSTVS powieda, y uſkarża ſię ná ludźie, *Ktorzy ſię kochaią w doczeſnych roſkoſzách, pogardzáiąc przyſzłą chwałą, y dobrodźieyſtwy męki iego. Ktorych modlitwa podobna ieſt do ſzeleſtu trzćiny, y do dźwięku tłuczących*

ſię kámieni, y tákowi będą potępieni, á ná ten czás obaczą Chwałę Bożą w Niebie, y nád Niebem zewnątrz, y zwierzchu, y ná wßelkim mieyſcu, ná pochánbienie ſwoie.

ROZDZIAŁ XIX.

ON ktorego ty znaſz śpiewa, wyrwiy mię Pánie od człowieká złego, ten głos ieſt w uſzách moich, iákoby głos piſzczałki, y iákoby ſzum trzćiny, głos uſt iego ieſt iáko dźwięk dwoch kámieni tłukących ſię. Kto może odpowiedźieć ná ten dźwięk iego, gdyż nie wie coby znáczyło? Albowiem iego ſerce iákoby trzemá głoſami woła do mnie. Pierwſzy mowi: Ja chcę mieć wolą moię będę ſpał, y wſtánę kiedy mi ſię będźie podobáło, ſłowá mnie upodobáne będą w uśćiech moich, co roſkoſznego, y co wdźięcznego ieſt, wnidźie w uſtá moie: O ſkromność nic niedbam, álе chcę náſycić przyrodzenie, y czego tylko żywnie chcę dam mu, prágnę ábym miał doſtátek pieniędzy, miękkie ſzáty ná grzbiećie moim, ná ten czás gdy to mam, weſele moie mam, y czego prágnę, álbowiē to ſobie mam zá ſzczęśćie. Drugi głos iego woła y mowi, śmierć nie ieſt przykra, iáko powiedáią, ſąd nie ták ſrogi iáko piſzą, grożą álbowiem Káznodźieie ſurowie dla przeſtrogi, álе będźie to ináczey dla miłośierdźia. Dla tego gdy mam wolą moię w tym zywośćie, mam to zá iednę roſkoſz, y oſobliwa rzecz, á duſzá niechay idźie gdźie może. Trzeći zás głos mowi, y woła: PAN BOG by mię nie ſtworzył, gdy by mi nie chćiał dáć Kroleſtwá Niebieſkiego, nie ućierpiałby był, gdy by mię nie chćiał wprowádźić do Oyczyzny: á czemu ták gorżką mękę chćiał podiąć, kto go przymuſił, álbo co z tego zá pożytek? iáko mogę wiedźieć: O Kroleſtwie Niebieſkim, nie mogę rozumieć, tylko z niciákiego ſłuchánia: Dobroći nie widzę, ieſliż mam Wierzyć, álbo nie wiem? Gdyby mi ſię dźiáło według woli moiey, wiem że to ieſt weſele, y miał bym to zá Kroleſtwo Niebieſkie. Oto tákowa myśl, y wolá iego, dla tego iákoby dźwięk kámieni głos iego brzmi w uſzách moich. Ale ná pierwſzy głos ſercá iego, odpowiedam mu. Przyiaćielu, drogá twoiá nie ieſt do niebá, áni rozmyślánie męki moiey ſmakuie tobie, dla tego otworzone ieſt tobie piekło, bo żywot twoy kocha ſię w podłych rzeczách, y drogá twoiá idźie ná doł. Ná wtory głos odpowiedam tobie: Synu śmierć ná ćię przyidźie okrutna, ſąd będźie tobie nie znoſny, nie podobna rzecz będźie tobie ućiec, mękę gorżką będźieſz miał, ieślibyś ſię nie poprawił. Ná trzeći głos ſercá twego odpowiedam tobie: Bráćie, wſzytkie rzeczy, ktore ia uczyniłem, z miłośći uczyniłem dla ćiebie, ábyś mnie był podobny, y odwrocony, ábyś ſię náwrocił do mnie. Teraz tedy miłość moiá zgáſłá w tobie, ſpráwy moie przykre ſą tobie, ſłowá moie zdádzą ſię bydź tobie głupie, drogá moiá trudna; dla tego zoſtáie tobie męká gorżka, y towárzyſtwo czártowſkie, ieślibyś ſercá twego nie odmienił do lepſzych rzeczy. Ty nákoniec obracaſz do mnie łáſkáwego Páná, y Stworcę twego tył twoy, á nie oblicze, miłuieſz nieprzyiaćielá mego ná wzgárdzenie moie, depceſz pod nogámi znáki moie, áwynoſiſzśmiele znáki nieprzyiaćielſkie. Oto ktorzy ſię zdádzą bydź moiemi, iáko ſtoią przećiwko mnie! Oto iáko ſię odwrocili. Ja tedy to widzę, á ćierpliwie znoſzę! álе nád to z zátwárdźiá-

łośći

łości ſwoiey ieſzcze nie chcą uważáć com uczynił dla nich, y iákom ſtánał przed nimi. Ja álbowiem ſtánałem troiáko przed niemi: Naprzod iáko człowiek, ktorego oſtry miecz przeniknał zrzenicę: Po wtore iáko człowiek, ktorego ſerce mieczē było przekłote: Po trzećie iáko człowiek, ktorego wſzytkie członki pomartwiáły dla gorżkośći náſtępuiącey męki, tákim ſtał przed niemi. Coż tedy znáczy zrzenicá, tylko Ciáło moie, ktoremu ták byłá gorzka męká, iáko boleść, y przebićie okā, wſzákże iednák one z miłośći ćierpiałem? Coż záś znáczy miecz, tylko boleść Mátki moiey, ktora więcey utrapiłá ſerce moie, ániżeli boleść własna? Po trzećie wſzytkie wnętrznośći moie y członki zádrżáły w Męce, ták ſtałem przed nimi, y tákowe rzeczy ćierpiałem dla nich: álę tym wſzytkim pogardzáią, tego wſzytkiego żániedbywáią, iáko ſyn niedbáiąc o mátkę ſwoię. Iżaliż ia nie iáko mátká byłem im, ktora máiąc w żywoćie Syná, życzy ſobie tego w godźinę rodzenia, áby wyſzło niemowiątko żywe z żywotá, á ieśli doydźie Krztu S. niedba choć by umarło: ták ia uczyniłē Człowiekowi. Ja iáko mátká urodźiłem człowieká z ćiemnośći piekielney męką moią, ná dźień wiekuiſty: Ja go noſiłem iákoby w żywoćie z wielką trudnośćią, gdy wſzytkie rzeczy (o ktorych Prorocy prorokowáli) wypełniłem, y ia go karmiłem mlekiem, gdy ſłowá dobre pokazałem, y przykazánia żywotá dałem: álę ſam człowiek iáko zły ſyn niedbáiąc nic ná boleść máćierzyńſka, pogardza mną, miáſto miłośći drażni mię, ſprawuie mi zá boleść żywotá, płácz przydáiąc ránom moim choroby, podáie mi ná łáknienie kámięnie, miáſto nápoiu, napawa błotęm. Coż tedy ieſt tá boleść, ktorą mi ſprawuie człowiek, gdyż ia nie zátrwożony, y nie ćierpliwy ieſtem, ná wieki trwáiący BOG? Zaprawdę ná ten czás záđáie mi człowiek iáką bolość, kiedy ſię przez grzech odłącza ode mnie, álę iáko ieden zá drugiego w przypadku boleśći zwykł podeymowáć. Záđawał mi ná ten czás człowiek boleść, kiedy nie wiedźiał co był grzech, y iák ćiężki, kiedy nie miał Prorokow, áni Zakonu, áni ieſzcze nie ſłuchał ſłow uſt moich. Teraz záś czyni mi ieſzcze nád boleść iákoby nie iáki płácz (áczkolwiek nieodmiēny ieſtem) kiedy poznawſzy miłość moię, y wolą moię, czyni przeciwko przykazániu memu, y śmiele grzeſzy przeciwko rozumowi ſumnienia ſwego. Záczym wiele ich teraz głębiey z ſtępuią do Piekłá, zá poznániem woli moiey, iákoby przykazániá nie mieli. Záđawał mi też człowiek iákoby nie iákie rány, (áczkolwiek ia BOG zránionym być nie mogę) kiedy grzech do grzechu przydawał. Teraz záś ná rány moie, iákoby nieiáką przydáią ſzkodliwą chorobę, gdy nie tylko przymnażáią grzechow, álę ſię z nich wychwaláią, á nie kruſzą ſię: nád to dáie mi człowiek kámienie miáſto chlebá, y błotá miáſto napoiu. Co ieſt chleb, ktorego ia prágnę? tylko poſtępek duſzny, ſkruchá ſerdeczna, żadza Boſka, y pokorá w miłości páłáiąca. Miáſto tego dáie mi człowiek kámienie przez zátwárdźiáłość ſercá, napawa mię błotem przez nie pokutę, y prożną ufność: niechcą ſię do mnie náwrocić zá nápomnieniem y karániem, pogárdzáią ná mnie pátrzyć, y miłości moiey uważáć. Dla tego ſłuſznie uſkárżáć ſię mogę: że iáko mátká porodźiłem ich z boleśćia męki moiey, do świátłośći: álę oni więcey wolą być w ćiemnośći: karmiłem ich mlekiem ſłodkośći moiey, á oni o to niedbáią, dla tego śmiáło do boleśći nie wiádomośći, przydáią błoto złośći: karmią mię grzechem, ktorego, łzami cnot mieliby poſilić: podáią mi kámienie, ktoremu mieliby oddawáć ſłodkość obyczáiow. Dla tego iáko ſprawiedliwy Sędźia (ćierpliwość máiąc ſprawiedliwośći, y w ſprawiedliwośći miłośierdźie, y w miłośier-

dziu mądrość) powſtánę czáſu ſwego przećiwko nim, wedle zaſług ich, y obacza chwałę moię w Niebie, y nád niebem, zwierzchu, y wewnątrz, y ná wſzelákim mieyſcu, y po wſzytkich pá-

gorkách, y pádołách: ále też y ći, ktorzy poyda ná potępienie, obaczą y záwſtydzeni będą, záwſtydzeniem ſłuſznym.

* * *

OBIASNIENIE.

TEn Zakonnik klasztoru Swiętego Wáwrzyńcá roſpuſtny od nieprzyiaćioł zábity, umárł, y w Kośćiele Swiętego Wáwrzyńcá pochowány. Swięty záś Wáwrzyniec, był widźiány, że mowił do Sędźiego: Co tu czyni z Wybránymi twoiemi ten biegun, ktorych ćiáłá krew wyláły dla ćiebie? A ten záś Mnich iżáliſię nie kochał w roſkoszy ſwoiey? á zátym było widzenie tákie, że ćiáło iego było wyrzucone z grobu z ſmrodem brzydkim, y z ſtrachem. Potym Sędźia rzekł do dusze, ktora tám ſtáłá: Idź nędznico do nieobrzezánych, y wyrodkow, ktorych náśládowáłáś, boś nie chćiáłá ſłuchać głoſu Oycá ſwego, y ták widzenie z nikłęło.

* * *

MATKA Miłośierdźia powieda, że człowiek ktory ma ſkruchę, *y wolą poprawić ſię, á przecię iednák ieſt oźiębły w nabożeńſtwie, y miłośći Bożey, ma uprośić od Páná BOGA iſkierki ogniá Boſkiego przez częſte rozmyślánie męki CHRYSTUSOWEY. A ztąd żágrzeie ſię duſſá Boſką gorącośćią, y będźie karmiona pierśiámi Páńieńſkiemi, to ieſt cnotą boiáźni Bożey, y poſłuſzeńſtwá.*

ROZDZIAŁ XX.

PANNA MARYA mowi: Ja ieſtem iáko Mátká, ktora ma dwoch ſynow, ále oni nie mogą tykáć ſię pierśi máćierzyńſkich, bo názbyt źimni ſą, y w domu źimnym báwiące ſię. Wſzákże ich Mátká ták bárdzo miłuie, że gdyby podobna rzecz byłá, z chęćią poſiekáłáby pierśi ſwoie dla używánia ſynom. Ja záprawdę ieſtę Mátká miłośierdźia, bo nád wſzytkiemi (ktorzy miłośierdźia proſzą) utrapionymi mam politowánie. Ja mam iákoby dwoch ſynow: Pierwſzy ieſt, ſkruchá onych, ktorzy wykraczáią przećiwko Synowi moiemu: Drugi ieſt wola poprawić ſię z dupuſzczonych grzechow. Ale ći dwáy ſynowie názbyt ſą źimni, bo nie máią żadnego ćiepłá miłośći, żadney żądze roſkoſzy Boſkiey, y dom duſze ich ták źimny ieſt od ogniá poćiechy Boſkiey, że nie mogą przyiąć pierśi moich. Ja záś że ieſtem miłośierna, ſzłám do Syna moiego, y rzekłám: Synu moy, niech ći będźie cześć y chwałá zá wſzelką miłość, ktoraś mi oświadczył, ia mam dwoch ſynow, zmiłuy ſię nád niemi, bo dla oźiębłośći, nie mogą wźiąć pierśi Mátki. Tedy mi odpowiedźiał Syn moy: Mátko naymilſza, dla ćiebie ſpuſzczę iſkierkę w dō, zá ktorą może ſię doſtátecznie záplić ogień: niechayże ſię tedy rozżarzy iſkierká, y rozżarzy, á ogrzeie ſyny twoie, áby mogli przyiąć pierśi twoię. Potym Mátká mowiłá do Oblubienice: On

ták o-

tákowy ieſt, zá ktorym ſię ty modliſz, oſobliwe nabożeńſtwó miał do mnie, y áczkolwiek nieſkończenie uwikłał ſię w nędze, wſzákże záwſze ufał wſpomożeniu moim, y do mnie nieiákie ćiepło miał, ále do Syná mego żadney miłośći nie miał, áni od niego Boſkiey boiáźni. Y dla tego on, gdy by ná ten czas z świátá był powołány między uczynkámi ſwemi złemi, bez końcá byłby męczony. Ale żeia pełná miłośierdźia ieſtē, dla tego onego nie przepominałám, ále ieſzcze w nim dla mnie nie iáka nádźieiá dobrego ieſt, gdy by ſię on ſam chćiał rátować. Ma álbowiem teraz ſkruchę z dopuſzczonych grzechow, y wolą poprawić ſię, ále názbyt źimny ieſt w miłośći, y nabożeńſtwie, á dla tego, żeby ſię mogł zágrzać, y przyiąć pierſi moie, ma być poſłána iſkierká do domu duſze iego, to ieſt rozmyſlánie męki Syná mego ma u niego bydź czeſte. Niechay álbowiem uważa, iáko Syn Boży, y Syn Páneńſki, ktory ieſt ieden BOG z OYCEM y z DUCHEM Swiętym, umęczony ieſt. Iáko poimány, y policzkowány, iáko zeplwány, y ubiczowány ták okrutnie, że ſię ćiáło pádáło zbiczow. Iáko ze wſzytkich żył wyćiągniony, y przybity ſtał boleśći pełen, y ná Krzyżu umárł. Ieſliby tę iſkierkę często rozdymał, tedy ſię on zágrzeie, á ia go ná ten czás przyimę do pierſi moich, to ieſt do dwoch, not, ktore ia miałám, ktore ſą: Boiaźn Boża, y poſłuſzeńſtwo. Ia álbowiem áczkolwiek nigdy nie zgrzeſzyłám, wſzákże bałám ſię wſzelkiey godźiny, ábym ſłowem álbo poſtępkiem nie obráziłá Páná BOGA mego. Tákowa boiáźnią będę karmiłá Syná mego, to ieſt ſkrucha przerzeczonego ſługi mego, zá ktorym ſię ty modliſz, żeby ſię nie tylko ſkruſzył, że źle czynił, álę y będźie ſię bał męki, będźie ſię też ná potym lękał obráźić Syná mego IEZUSA CHRYSTUSA: nákarmię też mlekiem wolą iego u pierſi poſłuſzeńſtwá mego. Ia záiſte ieſtem oná, ktoram nigdy nie byłá nie poſłuſzna Pánu BOGU; Wpuſzczę tedy weń (ktory ſię zágrzeie miłośćią Syná mego) poſłuſzeńſtwo, záczym będźie ná wſzytko poſłuſzny, co mu roſkażą.

***

OBIASNIENIE.

TEN powinny Swiętey BRYGITTY był, á bárdzo świątowy, zá napomnieniem Boſkim, ſkruszony návrocił ſię, ktory tak zwykł był mowić: Poki lękałem ſię pokuty, byłem iákoby związány łáńcuchámi, á iákom począł uczęszczáć do ſpowiedźi, czuię ſię bydź ták lekki, y ná duszy ſpokoyny, że nic nie dbam ná godnośći, áni ná szkody domowe; y niemász mi nic ſłodszego, tylko mowić y ſłuchać o Pánu BOGV. Ten przyiąwszy Sákrámentá Swięte, y w uśćiech máiąc P. IEZVSA, ták mowiąc: IEZV nayſłodszy zmiłuy ſię nád mną: ták záſnął w Pánu.

Gdy ſię modliłá PANNA MARYA zá nie iákim zmárłym *Nabożnym ſługą ſwoim, mowił do niey CHRYSTVS, że iálmużny ktore czynią Potomkowie zá duſſę iego, máło mu pomagáią, bo raczey były dla pychy, y chwały świetckiey, ániżeli z nabożney miłośći do Páná Boga. Wſſákże dla przyczyny PANNY Nayświętſſey umnieyſſa mu ſię męká.*

ROZDZIAŁ XXI.

PANNA MARYA mowi: Błogosłáwione niechay będźie Imię twoie Synu moy. Ty iesteś Krol Chwały y Pan możny, máiąc sprawiedliwość z miłośierdźiem. Ciáło twoie mnie naymilsze, (ktore się w Zywoćie moim rodźiło y karmiło bez grzechu) dniá dźisieyszego (zá duszę tego zmárłego) poświęcone iest. Proszę ćię tedy Synu naymilszy, áby było pomocne duszy iego, y zmiłuy się nád nim. Odpowiedźiał Syn: Błogosłáwioná ty bądź Mátko moiá od wszytkiego stworzenia, bo miłośierdźie twoie nieskończone. Ja iestem podobny człowiekowi, ktory kupuie máluśka rolą, iákoby ná pięć stop zá wielkie pieniądze, ná ktorey złoto czyste było záchowáne. Tá rola człowiek ten iest, máiąc pięć zmysłow ktoregom naydroższa krwią moią kupił, w ktorym było złoto nayczystsze, to iest Duszá z Bostwá mego stworzona, ktora teraz z ćiáłá wyszłá, á samá źiemią zostáłá. Iego potomkowie są podobni człowiekowi możnemu, ktory przyszedłszy do sądu, woła ná kátá, utniy mieczem głowę iego, od ćiáłá, nieday mu długo żyć, áni folguy krwi iego. Ták oni czynią onemu: álbowiem iákoby do sądu przychodzą, gdy się o zbáwienie Dusze Oycá swego przystoynie stáráią. Ale ná kátá wołáią, utniy głowę iego od ćiáłá. Kto iest ten kát, tylko czárt, odłączáiąc Duszę od Bogá swego, zá zezwoleniem sobie? Ná tego wołáią utniy kiedy pogárdźiwszy pokorą one dobro, ktore zá duszę iego czynią dlá pychy, y chwały świetckiey więcey, ániżeli z miłości Bożey. Albowiem przez pychę, Głową, to iest BOG, odłącza się od człowieká, á złącza się z nim przez pokorę. Oni też wołáią, áby nie długo żył, kiedy nic niedbáią o śmierć iego, aby otrzymáli dobrá. Wołáią áby nie folgował krwi, kiedy nic niedbáią o gorżką mękę iego, y choćby naydłużey w niey był, byle woli swoiey mogli dosyć uczynić. Albowiem myśl ich wszytká iest do świátá, y zá máłą rzecz ważą sobie mękę moię. Tedy odpowiedźiáłá Pánná: Widźiáłám sprawiedliwość twoię Synu moy surową, do ktorey nic nie mowię, ále do Miłośierdźia twego łáskáwego; przeto dla przyczyny moiey, zmiłuy się nád nim, bo ná káżdy dźień odprawował Godźinki moie ku czći moiey, áni mu przypisuy pychy potomkow iego, ktorey dla niego zażywáią. Oni álbowiem weselą się, á ten płácze, y iest dręczony bez pociechy. Ktorey odpowiedźiał Syn: Błogosłáwiona ty bądź Mátko moiá naymilsza. Słowá twoie pełne są słodkości, y słodsze nád miod słowá twoie pochodzą z sercá, ktore miłośierdźia pełne iest, y dla tego miłośierdźiem brzmią słowá twoie. Ten zá ktorym się ty modlisz, troiákie miłośierdźie będźie miał dla ćiebie: Naprzod będźie wybáwiony zrąk czártowskich, ktorzy iáko krucy nie násyceni trapią go. Iako bowiem ptacy, gdy iáki strászny grzmot słyszą, łup ktory w nogách trzymáią, dla dźwięku onego opuszczáią, y ućiekáią: ták dla ćiebie czárći porzucáią duszę iego, áni iuż więcey nie dotkną się go, y nie będą prześládować: Po wtore będźie przeniesiony z wielkiego gorącá do lżeyszego: Po trzećie, będą go ćieszyć Aniołowie SS. Wszákże nie iest ieszcze zupełnie wybáwiony, y ieszcze potrzebuie rátunku: Wiesz álbowiem, y widźisz, wszelką spráwiedliwość we mnie, Że żaden do żywotá wiecznego nie przyidźie, ázby iáko złoto (przez ogień przeczyśćiwszy się) bez zmázy był. Przeto dla przyczyny twoiey, (gdy nástąpi czás miłośierdźia y spráwiedliwośći) będźie wyzwolony.

***

Pan

Pan CHRYSTVS przyimuie do miłośierdźia nie iákiego *Biſkupá zá przyczyną Mátki ſwoiey, nágiego w dobre uczynki, ále nowo náwroconego do ſkruchy, y do przedśięwźięćiá Swiętego żywotá. Y przybiera go w miłośierdźie, y Boſką ſłodkość, náuczáiąc go, iáko pokornie ma żyć bez chćiwośći, y iáko wyſtępne poddáne z miłośierdźiem, y ſpráwiedliwośćią ma karáć.*

ROZDZIAŁ XXII.

SYN BOZY mowi: on Práłat zá ktorym ſię ty modliſz do mnie Oblubienico, iuż ſię náwrocił do mnie troiáko: Naprzod iáko człowiek nági: po wtore, iáko ktory ma miecz w ręce: po trzećie iáko ktory ma roſćiągnione ręce, y proſzący odpuſzczenia. Przeto dla przyczyny Mátki moiey ia też iuż náwracam ſię do niego, y záydęmu iáko Mátká gdy znaydźie Syná zgubionego: y áczkolwiek Apoſtołowie moi zá nim ſię do mnie przyczyniáli, máłą iednák łáſkę dla niego otrzymáli, bo iáko ſkoro tę godność Kośćiołá mego przyiął, przećiwny mi był, y nieiáko Práłat záń ſię záſtáwiał. Teraz tedy áby nági nie był, przyoblekę go. Co ieſt nágość iego? tylko że máło ma dobrych uczynkow ſwoich, ktore záiſte uczynki dobre mieli by przyodźiáć duſzę iego cnotámi, ktora nága ieſt przed Oblicznośćią moią, choć ſię iey zdáło że byłá przyodźiána. Ja dam mu wſpomożenie teraz dla MATKI moiey, y Swiętych moich przyczyny, áby ſię mogłá przyodźiáć y przykryć, bo nági przyſzedł do mnie. Ná ten czás tedy przychodźi nági, kiedy myśli ták ſam w ſobie: Ja nic dobrego nie mám od ſiebie, nic dobrego nie mogę bez BOGA, áni też godźien ieſtem iákiego dobrá; álbowiem gdybym wiedźiał iákobym ſię mogł podobáć Pánu BOGU, y co ſię onemu podoba, z chęćią bym uczynił, choć bym miał umrzeć. Przez tákie tedy poznánie przychodźi on nági do mnie; dla tego zaydę mu, y przyoblekę go. Miał też miecz w rękách, kiedy upátrował ſądu mego ſurowość, mowiąc ták u ſiebie: Sąd Boſki nie znośny ieſt, y niepodobna rzecz uchronić ſię go; dla tego wſzytkie rzeczy one, ktorych Pan BOG chce po mnie, ia chętliwie chcę, y gotowy ieſtem ná wolą iego z wolą moią, bo zadnych nie mam dobrych uczynkow, niechay że ſię dźieie według woli iego, á nie wedle woley moiey. Tá myśl y tá wola odięłá od niego miecz ſurowośći moiey, á przynioſłá do niego miłośierdźie: Po trzećie podnioſł ręce ná tenczás kiedy uważał ták u ſiebie ſámego: Ja wiem że nád miárę zgrzeſzyłē, y dla tegom ſądu godźien, wſzákże w dobroći twoiey P. Boże ufáiąc, ſpodźiewā ſię wſpomożenia; álbowiē nie wgárdźiłeś Páwłá prześládowniká, áni odrzućiłeś Mágdáleny grzeſznice, dla tego Pánie obracā ſię do ćiebie, áżebyś uczynił ze mną wedle wielkiego miłośierdźia ſwego. Zá táką tedy myśl, y zá táką żądze podam mu rękę miłośierdźia mego, y przydam mu ſłodkośći moiey: wſzákże ieśli by te trzy rzeczy (ktore roſkażę) mężnie wypełnił, naprzod álbowiem powinien oddalić od ſiebie wſzeláką pychę y okazáłość, á przyiąć wſzeláką pokorę. Po wtore niech oddali od ſercá ſwego wſzelką pożądliwość, áby te doczeſne rzeczy (ktore mu ſą zlecone) miał iáko człowiek ſzáfarz dobry máiąc rachunek dáć Pánu ſwemu: Po trzećie niechay ſię z pilnośćią ſtára, aby grzechu ſwe-

go, y poddánych swoich nie zániedbywał, ále sprawiedliwośćią, y miłośierdźiem karał, uważáiąc sprawy moie, że z miłośierdźiem przyimowałem iáwnogrzeszniki, nierządnice, ktory z sprawiedliwości pogárdźiłem pyszny-mi. Iżali tego nie maćie w piśmie? że nicktory przyszedłszy do mnie rzekł: Mistrzu poydę zá tobą, gdźie idźiesz? Odpowiedźiałem mu nic, bo liszki iámy máią: á czemu go pogárdźiłem, tylko że widźiałem serce iegoy wolą, że chćiał mieć chwałę, y dostátki bez prace, y dla tego z sprawiedliwości moiey był odemnie oddalony. Ták niechay uczyni y on, álbowiem ktobykolwiek wystąpiwszy, przyszedłby do niego upokorzywszy się, y chcąc się poprawić, státecznie prosiłby odpuszczenia, ná ten czás on powien mu miłośierdźie pokazáć. A kogoby záś dobrowolnie grzeszącego nálazł, á niechćiałby się upámiętáć, będźie go karał pomáluczku, y uważnie biczámi, álbo skarzego wina pinięzna; iednák że niechay go przestrzega, żeby nie czynił onego karánia dla chćiwości, ále dla miłości y sprawiedliwości, á one pieniądze ná tákie rzeczy niechay obraca, żeby dobry ráchunek Pánu Bogu mogł z tego dáć, to iest żeby wedle sprawiedliwości miłośiernie od onego występnego one pieniądze były wzięte y mądrze ná rzeczy Boskie, aby były wydane. A ieśliby on skárany raz wina pieniążna niechćiał się ieszczę upámiętáć, tedy niechay od nieg odeymie urząd y godność, áby on ták záwstydzony został iáko osieł, ktory gdy nosi złote siodło, coś wielkiego o nim rozumieią, á gdy zniego będźie zdięte, iáko bestya niemą puszczáią go iáko y pierwey. Ták ia tez Stworcá wszytkiego czynię, ia álbowiem naprzod karzę człowieká przez ućiski doczesne, przez chorobę, y przez przećiwne rzeczy woli iego, á ieśliby on ieszcze ná ten czás nie chćiał się upámiętać, tedy oddalam od niego miłośierdźie moie, y puszczam go ná męki onemu z sprawiedliwości zgotowáne.

***

PANNA MARYA pokazáłá się Oblubienicy, prosząc *Syná zá iednym wielkim Pánem, ktorego przyrownywa do zboyce. Ktorey CHRYSTVS powieda: Wielkie grzechy iego; Wſákże zá przyiáźnią iey, czyni mu trzy łáski. Dáie mu álbowiem Mistrza Duchownego, y wyrozumienie okrutney męki wiekuistey, y nádźieię dobrą miłośierdźia z boiáźnią rostropną*

ROZDZIAŁ XXIII.

PANNA MARYA mowi do SYNA: SYNU moy Błogosławiony Ty bądź: Ja proszę odćiebie miłośierdźia zá tym zboyca, zá ktorym Oblubienicá twoiá modląc się płácze; odpowiedźiał SYN: czemu Mátko prosisz zá nim? álbowiem on uczynił troiákie złotrostwá: naprzod splondrował Anyoły y wybráne moie: po wtore splondrował wiele ćiał ludzkich, bo dusze ich od ćiáłá przed czásem oddźielił: po trzećie wiele ludźi obłupił niewinnych z dobr ich. Naprzod tedy splondrował Anyoły, bo dusze wielu ktore się mieli złączyć z Anyołámi, rozłączył słowámi szyderskimi, uczynkámi złymi, y przykłádámi przez okkázya, y pociągnienie do złego. Aże też ćierpiał złych wzłości swoiey, ktorych słusznie powinien był karáć: Po

wtore

wtore wiele niewinnych karał ná gárdle dla pychy ſwoiey: Po trzećie dobrá niewinnych nieſłuſznie ſobie przywłaſzczał, y ná nędzniki nieſłuſzną potwarz położył: z tymi trzemá rzeczámi y inſze trzy złe rzeczy ma. Naprzod z bytnią pożądliwość świátá: po wtore żywot niepowśćiągliwy, bo áczkolwiek w Małżeńſtwie ieſt, y tego nie záchowuie z Boſką miłośćią, ále żeby tylko doſyć uczynił pożądliwośći ſwoiey: po trzećie ma pychę ták wielką, że żadnego nie chce mieć ſobie rownego, oto táki ieſt ten zá ktorym ſię ty modliſz. Ty widźiſz we mnie wſzeláką ſprá wiedliwość, y co ſię káżdemu powinno. Iżali gdy Mátká Jákobá, y Janá, przyſtąpiłá do mnie y prośiłá, áby ieden znich ſiedźiał ná práwicy, á drugi ná lewicy moiey? Ja iey odpowiedźiałem, że on ktoryby więcey prácował, y upókarzał ſię, tē ná práwicy moiey będźie ſiedźiał, y ná lewicy. Jákoż tedy powinna rzecz ſiedźieć komu ná práwicy ze mną álbo dla mnie, ále y owſzem więcey przećiwko mnie? Odpowiedźiáłá Matka: Błogoſłáwiony ty bądź SYNU moy, pełen wſzelákiey ſprawiedliwośći, y miłośierdźia, ia widzę ſpráwiedliwość twoię ſtráſzną, iáko ogień bárdzo potężny, y iákoby gore, do ktorey ſię zá dē przybliżyćnie śmie, ále zdrugiey ſtrony widzę miłośierdzie twoie prędkie; y do tego ia SYNU moy mowię, y przyſtępuię, bo áczkolwiek máłą mam ſpráwiedliwość do ćiebie ſtrony tego zaboyce, wſzákże dla tego żadnym ſpoſobem (ieśliby miłośierdźie twoie wielkie nie przyczyniło ſię) nie mogł by bydź zbáwiony. On álbowiem podobny ieſt dźiecku, ktore áczkolwiek ma uſtá, oczy, ręce, y nogi, wſzákże nie może mowić uſty, áni widzeniem rozeznáć między ogniem y świátłośćią ſłoneczną, áni może chodźić ná nogách, álbo prácowáć rękámi. Ták ten zaboycá ieſt; On álbowiem od národzenia ſwego roſł do ſpraw diabelſkich, vſzy iego zátwárdźiáły ná ſłuchánie dobrych rzeczy: Oczy iego poſłnęły do wyrozumienia przyſzłych rzeczy: Uſtá też były zámknione ná Chwałę twoię, y ręce dla ſprá wowánia dobrego dla Páná BOGA były u niego názbyt ſłábe, ták bárdzo, że wſzelka cnotá, y wſzelka dobroć byłá iákoby umárła przed nim, wſzákże iákoby iedna noga ſwoia ná dwu ſtopniách ſtał. Nogá tedy oná byłá żądza iego y myśl, ktory myślił ták ſam w ſobie z wielką żądzą: o BOZE! day to ábym kogo mogł ználeść, ktoryby mi powiedźiał, iákobym ſię mogł poprawić, czymbym mogł ubłagáć Páná BOGA mego? bo choćbym miał y umrzeć, chętliwie bym to uczynił. Pierwſzy ſtopień był że ſię często bał y uważał, że okrutna oná będźie męká wiekuiſta: drugi ſtopień był żáłość utráty Kroleſtwá Niebieſkiego; dla tego SYNU moy nayſłodſzy dla nieſkończoney dobroći twoiey, y dla prośby moiey, ktoram Cię w żywoćie moim noſiłá, zmiłuy ſię nád nim. Odpowiedźiał Syn: Błogoſłáwiona ty bądź MATKO moiá nayſłodſza, ſłowá twoie pełne ſą mądrośći, y ſpráwiedliwośći: áże we mnie ieſt wſzelka ſpráwiedliwość y miłośierdźie, dla tego nágrodźiłē zaboycy trzy dobre rzeczy, zá drugie trzy dobre, ktore ofiárował: álbowiem że przedśięwźięćie miał poprawy, pokazałem mu Przyiaćielá mego, ktory mu pokaże drogę żywotá. Zá wtore, to ieſt zá rozmyślánie uſtáwiczne wiekuiſtey męki, dałem mu więkſze rozumienie wieczney męki, ániżeli pierwey, áby zrozumiał w ſercu ſwoim, iako gorzką ieſt wtekuiſta męká. Zá trzećią, to ieſt zá boleść utráty Kroleſtwá Niebieſkiego, oświećiłem nádźieię iego, áby lepiey ufał teraz, á niżeli pierwey y mędrzey, áżeby ſię teraz rozumniey bał, ániżeli pierwey. Jeſzcze po wtore mowiłá Mátká Błogoſłáwiony ty bádź Synu moy od wſzytkiego ſtworzenia ná Niebie y ná ziemi, żes te trzy rzeczy nágrodźił zboycy z ſpráwiedliwośći twoiey; dla tego

teraz proszę ábyś mi też raczył dáć miłośierdzie twoie, bo ty nic nie czyniſz bez miłośierdzia. Dayże mu tedy z miłośiedzia ſwego iednę łáſkę dla prośby moiey, á drugą dla ſługi twego, ktory mię do prośby za zboycą przyćiſka, trzećią też łáſkę day dla łez y prośby Corki moiey Oblubienice twoiey. Ktorey odpowiedźiał Syn: Błogoſłáwiona ty bądź Mátko naymilſza, Páni Anyelſka, y Krolowa wſzytkich Duchow: ſłowá twoie ſłodkie mi ſą iákowino nayprzednieyſze, roſkoſzne nád wſzytkie rzeczy, o ktorych może pomyślić, y doświadczone we wſzelákiey mądrośći, y ſprawiedliwośći. Y Błogoſłáwione niechay będą uſtá twoie y wárgi twoie, z ktorych miłośierdzie pochodźi ná nędzne grzeſzniki. Ty záprawdę miłośierdzia Mátka ieſteś názwána, y ták ieſt, bo nędze wſzytkich uważaſz, y mnie do miłośierdzia nákłániaſz. Proś że tedy co chceſz, álbowiem nic może być dáremna miłość, y prośbá twoiá. Tedy odpowiedźiáłá MATKA: Ten zboycá Pánie moy, y SYNU moy! názbyt niebeſpiecznie położony ieſt; ſtoi álbowiẽ iedną noga iákoby ná dwu ſtopniách: dla tego day mu ábyſtáteczniey mogł ſtać o to, co ieſt mnie naymilſzego, to ieſt nayczyſtſze Ciáło twoie, ktoreś ze mnie bez wſzelákiey zmázy, y pożądliwośći nayczyſtſze do Boſtwá twego przyiął. To Ciáło twoie ieſt nayprędſza chorych pomoc, y nayprędźiecznieyſze lekárſtwo, to przywraca ślepym wzrok, głuchym ſłuch, chromym chod, ſpoſobność do roboty ręczney: to też ieſt naymocnieyſze y nayſłodſze lekárſtwo, zá ktorym prędko przychodzą do zdrowia nie mogą; dayże mu to, żeby uczuł w ſobie wſpomożenie, y ućieſzył ſię z niego z gorącą miłośćią. Po wtore, proſzę ábyś mu raczył pokazáć co ma czynić, iako ćię będźie mogł ubłágáć: Po trzećie, proſzę áby mu był dány odpoczynek z gorącości ćiáłá iego dla prożby tych, ktorzy ćię zá nim proſzą. Odpowiedźiał po wtore Syn: Naymilſza Mátko, ſłowá twoie ſłodkie ſą iáko miod w uśćiech moich, ále ia ſprawiedliwy ieſtem, á tobie nie może ſię nic odmowić; dla tego zá prośba twoią iáko mądry Pan, chcę ſobie wźiąć ná rozmyſł, nie dla tego żeby iáka odmiáná miáłá bydź we mnie, álbo że czego nie wieſz, y nie widźiſ we mnie, ále dla Oblubienice tu ſtoiącey odkłádam, áby mogłá zrozumieć mądrość moię.

* * *

CHRYSTVS powieda: Ieśliby on zboycá wyżey miánowány *Chćiał przyiąć Náyświętſzą Kommunią, potrzebá naprzod żeby miał ſkruchę zá dopuſzczone grzechy z przedśięwźięćiem poprawy, y więcey nie grzeſzyć, ále w dobrym przebywáć: Náucza go też inſzych śrzodkow, ktorymi ſię może z Pánem Bogiem, z Anyołámi Swiętemi, y z bliźniemi ziednáć. Czego ieśliby nie vczynił, ćiężko będźie karány.*

ROZDZIAŁ XXIV.

PANNA MARYA mowi: Błogoſłáwiony ty bądź Synu moy, Krolu chwały, y Anyołow, proſzę ćię y po wtore zá zboycą. Odpowiedźiał SYN: Błogoſłáwiona ty bądź MATKO naymilſza; iáko mleko twoie w Ciáło Człowieczeńſtwá mego weſzło, y wſzytkie członki moie zmocniło, ták ſłowá twoie w chodzą, y uweſeláią ſerce moie, bo káżda prośbá twoiá

z uwagą

z uwagą ieſt y wſzelka wola do miłośierdzia; dla tego uczynię dla miłośći twoiey miłośierdźie moie nád zboycą. Odpowiedźiáłá Mátka: Dayże mu tedy SYNU naymilſzy to, co ieſt mnie naymilſzego, to ieſt Ciáło twoie, bo ten zboycá łáknący, álbo głodny ieſt, y prożny od dobrego; dla tego day mu łáſkę, áby zgáſło łáknienie złe, á pośiliłá ſię ſłábość iego, y áby ſię zápaliłá wola do dobrego; bo áż do tego czáſu gnuśna byłá w twoiey miłośći. Odpowiedźiał SYN: Jáko dźiećię (ktorego nie karmią prędko) umiera ná ćiele, ták ten (ktory od dźiećińſtwá ſwego był wychowány od czártá) nie będźie mogł ożyć, áżby był karmiony Pokármem moim; dla tego (ieśli prágnie Ciáłá mego pożywáć, y ieśli prágnie pośilić ſię ſłodkośćią owocu iego) z tymi trzemá cnotámi niechay przyſtępuie do mnie, to ieſt z ſkruchą ſpráwiedliwą z dopuſzczonych grzechow, z wolą nie czynić nic dáley źle, y w dobrych uczynkách do końcá trwáć. Ná prośby tedy tych, ktorzy zá nim przyczyniáią ſię, odpowiádąm tobie: że to co ia roſkażę, potrzebá żeby uczynił zaboycá, ieśli zbáwienia ſzuka. Naprzod ze śmiał ſię ſprzećiwiáć Krolowi Chwały, dla tego teraz dla popráwy grzechow, powinien wiáry Kośćiołá Swiętego ták mężnie bronić, y żywot ſwoy dla iego obrony gotowy mieć áż do śmierći; że iáko pierwey prácował wſzytkiemi śiłámi dla czći świetckiey, y dla pożytku Páná doczeſnego, ták y teraz niechay ſię ſtára z pilnośćią, áby ſię wiárá moiá pomnażáłá, á nieprzyiaćiele Wiáry Kośćiołá áby byli poniżeni, y wſzytkich áby ćiągnął, ktorych by mogł poćiągnąć do mnie ſłowem, álbo przykłádem, iáko pierwey odćiągał, gdy dla świátá prácował. Zá prawdę powiádąm ći, choćby nie więcey uczynił, tylko żeby przywiązał przyłbicę dla czći moiey, y włożył by tárczą ná rámię ſwoie tym umyſłem, áby ſtał zá wiárę Swiętą, będźie mu poczytáno zá uczynek, ieśliby w tym pũktćie powołány był. Y choć by tez nieprzyiaćiele przyſzli, żaden mu nie może záſzkodźić: dla tego niechay prácuie śmiele, bo możnego Páná má, gdy mnie mieć będźie: niechay prácuie meźnie; bo mu koſztowny dádzą żołd, to ieſt żywot wieczny: zá to záś że Swiętych y Anyoły obráźił, y ciáłom duſze poodeymował, niechay ſię ſtára, áby byłá odpráwowána ná káżdy dźień iedná Mſza Swięta o Wſzytkich Swiętych przez ieden zupełny Rok, gdźie mu ſię będźie zdáło, dawſzy Kápłanowi (ktory będźie odpráwował) nágrodę, áby przez tę ofiárę (Swięći Anyołowie obráżeni,) mogli bydź ubłagáni, y do niego oczy ſwe obroćili. Przez táką álbowiem ofiárę bywáią ubłagáni, kiedy Ciáło moie (że Krolewſka ieſt ofiárá) w miłośći y w pokorze bywa przyimowáne y ofiárowáne. Potym że dobrá cudze plondrował wdowom, y śierotom czynił krzywdy, dla tego wſzytkie rzeczy (ktore wie zápewne, że ich trzyma nie ſłuſznie) ma oddáć z pokorą, proſząc ukrzywdzonych, áby mu z łáſką odpuśćili, áże niewſzyſtkim może doſyć uczynić, ktorych ukrzywdźił, dla tego w iákim Kośćiele, iáko mu ſię będźie zdáło, właſnym nákłádem niechay zbuduie ieden Ołtarz, ná ktorym áż do końcá świátá iedná Mſza ná káżdy dźień zá tych, ktorym ſzkody czynił, áby byłá odpráwowána; á żeby to wiecznie trwáło, ták wiele dochodu da do tego ołtarzá, żeby ieden Kápelan wiecznie odpráwuiąc, z tąd miał wyżywienie: Nád to że od niego dáleko byłá pokorá, dla tego ma ſię upokorzyć ile może, áby tych ktorych obráźił, do pokoiu y do zgody prośił, iáko nayprzyſtoyniey będźie mogło bydź. Tákże też gdyby kiedy ſłyſzał, że kto grzechy iego, y wyſłępki chwali, álbo gáni, ktorych ſię dopuſzczał, áni ich pyſzno niech broni, áni ſię z nich niechełpi z ućiechą, ále niech ſobie pomyśli pokornie, y mowi: Prá-

wdźiwie názbyt kochałć ſię w grzechu, ktory mi do niczego nie pomogł. Názbyt w pyſzę wyſtąpiłem: á gdybym był chćiał, dobrze bym ſię był mogł tego uchronić. Dla tego proſćie Bráćiſzkowie Páná, áby mi dał teraz Duchá, żebym ſię upámiętał od tákich rzeczy, y żebym mogł zdopuſzczonych grzechow mężnie ſię poprawić. Zá to záś że w ćiele ſwoim rozmáićie mię obrażił, rozumna wſtremięźliwośćią niechay uſkramia ćiáło ſwoie. Ieśliby tedy uſłuchał ſłow moich tych, y wypełniłby ie uczynkiem, zbáwienie będźie miał, y żywot wieczny; á ieśliby ináczey, áż do naymnieyſzego będę karał grzechy iego, y większą będźie miał mękę, żem mu to opowiedźiał, ániżeli by miał, gdy by tego nie wiedźiał.

Po trzech lat Oblubienicá miáłá náſtępuiące Obiáwienie, *Pan CHRYSTVS powieda iey, że ieśli ſię prędko nie poprawi zboycá przerzeczony, prędko będźie potępiony Dekretem ſtráſźliwym w rodzáiu ſwoim y w dobrách, tákże też y ná duſzy, iáko złośliwy zboycá, co ſię wſzytko ták ſtáło, bo ſię niechćiał poprawić.*

ROZDZIAŁ XXV.

SYN BOZY mowił do Oblubienice: Powiedźiałem zboycy pierwey pięknąpioſnkę, y owſzem piękne lekárſtwo, teraz záś powiedam mu nie pioſnkę, ále lámentácyą y biádę. Albowiem ieśli ſię prędko nie wroći ná inſzą ſtronę, uczynię ſtráſzną ſpráwiedliwość moię: álbowiem dńi iego ſkrocą ſię, naśienie iego nie uczyni pożytku, zgromádzone bogáctwá rozſzárpáią inſi, á on będźie ſądzony iáko złośliwy zboycá, y iáko ſyn nie poſłuſzny pogardzáiący nápomnieniem Oycowſkim.

CHRYSTVS powieda Oblubienicy modlącey ſię zá nie ktorym *Krolem, że on ſię ſtára w Kroleſtwie ſwoim zá rádą Duchownych, ſpráwiedliwych y mądrych mężow odnowić mury Ierozolimſkie, to ieſt Kośćiołá, y Wiáry Kátolickiey, ktorzy iákoby iuż upádli Duchownie, ktorego mur przez Poſpolſtwo Chrześćiáńſkie, á náczynia Kośćielne przez Kápłány y Zákony znácza ſię.*

ROZDZIAŁ XXVI.

SYN BOZY mowi: Ten ktory ſię ſtał członkiem moim z członká diabelſkiego, niechay prácuie ták iáko ći, ktorzy buduią mury Ierozolimſkie, ktorzy dla náprawy Zakonu zepſowánego prácowáli, ktorzy ſprzęty Domu Bożego rozrzucone zgromádźili. Záprawdę uſkarżam ſię ná trzy rzeczy: Naprzod że mur Jerozolimſki zepſowány ieſt. Co ieſt mur Jerozolimſki zepſowány (to ieſt Kośćiołá mego) tylko ćiáłá, y Duſze Chrześćiáńſkie? Z tych ábowiem ma bydź budowány Kośćioł moy, ktorego Kośćioła mur

ſá mur teraz upadł; bo wolą ſwoię wſzyſcy wykonać chcą á nie moię, odwracáią oczy ſwoie ode mnie, á nie chcą mię wołaiącego ſłucháć. Słowá moie ſą im nie znoſne, ſpráwy moie prożne, męká moiá niewdzięczna do rozmyſlánia, żywot moy nie znośny, y zda ſię im nie podobny do náśládowánia. Po wtore uſkarzam ſię, że náczynia Domu mego záprowádzone ſą do Bábylonu; Ktore to ſą náczynia Domu mego, á náczynia rożne? tylko rząd y zabáwá Kápłańſka, y Zakonnikow. Tych dobry rząd, y ozdobá odnieśiona ieſt ná wolą, y ná roſkoſz własną z Kośćiołá mego, y ná pychę świętecką: Mądrość moią, y náuká ieſt im prożna, Przykazánia moie ciężkię: Obietnicę (ktorą mi obiecáli) nie wypełniáią: Zakon moy, y poſtánowienie Przyiaćioł moich, przodkow ſwoich zgwałćili, á ſwoie wymyślánia czynią, y máią zá Zakon. Po trzećie uſkarżam ſię, że Zakon dźieśięćiorgá Przykazánia mego zgubiony ieſt: Iżáliż nie czytaćie w Ewángeliey moiey? że gdy mię pytał ieden mowiąc: Miſtrzu co mam czynić, ábym miał żywot wieczny? Odpowiedźiałem mu: Choway przykazánia moie, ktore teraz zágubione, y zániedbáne ſą, dla tego Krol ten, zá ktorym ſię ty modliſz, ma zgromádzić męże Duchowne, mądre mądrośćią moią, y tych ktorzy Duchá mego máią, áby pytał y ſzukał z pilnośćią wedle rády ich, iáko mur Kośćiołá mego ma bydź odnowiony w Chrześćiáńſtwie? y część Bogu áby byłá wyrządzána, wiárá dobrá áby zákwitnęłá, miłość Boſka áby ſię zápaliłá, męká moiá w ſercách ludzkich áby ſię wyráźiłá. Niecháy ſię też pyta, iáko náczynia Domu mego maią ſię przywrośić do pierwſzego ſtanu, to ieſt iáko Kápłáni y Zakonnicy porzućiwſzy pychę, máią ſię znowu iąć pokory, niepowśćiągliwi záchować ſię w czyſtośći, chćiwi y świátowi máią ſię od zbytniey chćiwośći świeteckiey ſtrzedz, áby mogli świećić inſzym: niechay też prácuie mężnie y mądrze, áby przykazánia moie pilnie były miłowáne: nie chayzgromádźi ſprawiedliwych Chrześćián, áby z niemi rozwálone rzeczy Duchowne odnawiał. Záprawdę Kośćioł moy dáleko názbyt odſtąpił ode mnie ták bárdzo, że gdy by przyczyną Mátki moiey nie przyſtąpiłá, nie byłoby nádźieie miłośierdźia; ále między wſzytkiemi ſtanámi świeteckiemi, żołnierze więcey nád inſzych odſtąpili od prawdy, ktorych niebeſpieczeńſtwo y męká tobie pierwey pokazána byłá.

CHRYSTVS zákázuie Oblubienicy ſłuchać nowych rzeczy, *y ſpraw świetckich, y o Woyńách, ále roſkázuie áby uważáłą ſpráwy Boże, ktore náder dźiwne ſą. Strofuie też onych, ktorzy tylko ná bogáctwá godności y roſkoſzy pátrząc, powiedáią że nigdy nie wnidą do źiemie oney opływáiącey mlekiem y miodem, to ieſt do Niebieſkiey Chwały, ieśli by ſię nie náwrośili, y ſpráwiedliwie nie żyli wedle ſtanu ſwego: ále ſpráwiedliwi wnidą, y będą ſię weſelić.*

ROZDZIAŁ XXVII.

CZemu ſię kochaſz w ſłuchániu ſpraw świetckich, y o woynách wielkich ludźi, y czemu tákim prożnym ſłuchániem zábawiaſz ſię, gdy ia ieſtem wſzyſtkiego Pánem, y żadna roſkoſz zá nic ma być poczytána beze mnie? Jeśliby ś ty tedy chćiáłá ſłuchać ſpraw Pánſkich, y ieśliby ś chćiá-

łá uważáć uczynki Wielmożnych, miałábyś ráczey uważáć i ſłucháć ſpraw moich, ktore rozumem nie mogą być ogárnione w rozmyślániu zádumienia pełne, y w ſłuchániu cudowne; áczkolwiek tedy czárt pobudza Pány świetckie do woli ſwoiey, y áczkolwiek ſię im ſzczęśći z ſkrytey ſpráwiedliwośći moiey, wſzákże ia ieſtem Pánem ich, y ſądem moim będą ſądzeni. Oni poczęli ſobie zakon nowy przećiwko Zakonowi memu; ſtáránia záiſte wſzelákiego záżywáią, iákoby od świátá mogli bydź uczeni, iákoby mogli bogáctw nábyć, iáko woli ſwoiey doſyć uczynić, iáko Potomki ſwe rozprzeſtrzenić? dla tego przyśięgam w Boſtwie, y w Człowieczeńſtwie moim, że (ieśliby w tákim ſtánie pomárli) iżali wnidą do źiemie oney? ktora byłá obiecána Synom Izráelſkim, pod figurą, ktora opływáłá mlekiem y miodem, nie więcey iáko oni, ktorzy prágnęli gárncow miąs, á nagłą śmierćią umieráli. Jáko bowiē oni śmierćią ćieleſną poumieráli, ták ći umrą śmierćią Duſzną. Oni záś ktorzy wolą moię czynią, ći wnidą do źiemie, ktora opływa mlekiem y miodem, to ieſt w Niebieſką Chwałę, w ktorey niemáſz źiemie ná ſpodku, áni Niebá wzgorę, ále ia ſam Stworcá wſzytkiego, y PAN, ia ieſtem ná ſpodźię y wzgorę, ia zwierzchu y we wnątrz: bo ia nápełniam wſzytkie rzeczy, ia nákarmię przyiaćioły moie ſłodkośćią nie miodową, ále niewypowiedźiáną y przedźiwną nápełnię ich, áby nic nie prágnęli, tylko mnie, nieczego nie potrzebowáli, tylko mnie, w ktorym ieſt wſzelkie dobro. Tego dobrá nieprzyiaćiele moi nigdy nie ſkoſztuią, chybá by ſię odwroćili od złośći ſwey, bo gdy by oni uważáli, co ia uczyniłem dla nich, ieśliby pomyślili co im dałem, nigdy by mię ták do gniewu nie pobudżáli. Ja álbowiem dałem im wſzytkie rzeczy potrzebne, y czego tylko prágnęli mieć z ſkromnośćią: ia im dopuśćiłem áby ſkromne mieli godnośći, tákże przyiaćioły y roſkoſzy. Ktokolwiek będąc ná godnośći, myśli ták ſam w ſobie, że położony ieſtem ná godnośći uczćiwie wedle ſtanu mego chcę ſię ſpráwowáć; będę wyrządzał Pánu BOGU moiemu uczćiwość, nikogo nie będę ućiſkał, podleyſzych od śiebie będę przyimował, wſzytkich będę miłował. Táki w godnośći ſwoiey mnie ſię podoba, ktory prawdźiwie bogáctwá ma, y myśli ták ſam w ſobie: Ja że mam bogáctwá, żadney rzeczy nie będę brał nie ſłuſznie, nikomu nie uczynię krzywdy, będę ſię ſtrzegł grzechu śmiertelnego, będę rátował ubogich, tákowy w bogáctwách ſwoich ieſt mi wdzięczny. Kto záś w roſkoſzy ieſt, y myśli ták ſam w ſobie: ćiáło moie ſłábe ieſt, áni mam nádźieię, żebym ſię miał powśćiągnąć; á że mam uczćiwą żonę, nie będę prágnął innych, záchowam ſię od wſzelkiey ſproſnośći y nie rządu: ten tákowy może mi ſię podobáć. Ále wiele ich teraz zakon ſwoy przekładáią nád zakon moy, álbowiem w godnośći ſwoiey żadnych nie chcą mieć nád ſobą Przełożonych, bogáctwy nie mogą ſię nigdy náſyćić, w roſkoſzách ſwoich nád ſpoſob, y chwalebne poſtánowienie chcą wykraczáć: dla tego (ieśliby ſię niepopráwili, y inſzey drogi nie záczęli) nie wnidą do źiemie moiey, w ktorey mleko y miod Duchowny ieſt, to ieſt ſłodkość y náſycenie, ktorey gdy ſkoſztuią, nic więcey iuż nie prágną, áni czego potrzebuią, tylko co máią, tym ſię kontentuią.

Potępia nie iáką Duſzę zmarłego CHRYSTVS zá grzechy *Cięźkie, że nie miał politowánia nád boleśćiámi, y Ránámi Męki CHRYSTVSOWEY: ktora duſzá do martwego płodu bywa przypodobána y potępiona; y przez onych,*

ktorzy

ktorzy náśládowáli złośliwie CHRRSTUSA w przepowiádániu przez krzyżownikí, y ſtroże grobu iego, iáśnie znáczy ſię.

ROZDZIAŁ XXVIII.

ZDáło ſię że wielkie woyſko ſtáło przedP.Bogiem,do ktorego mowił Pan BOG: o to oná duſzá nie ieſt moiá, z Rány záiſte Boku mego nie więkſze miáłá pożáłowánie, tylko kiedyby byłá przebita tarcz nieprzyiaćielá iey; o ránách Rąk moich ták wiele dbáłá, iákoby kiedy wiotche ſukno podrápáne było: Rány też Nog moich ták lekkie u niey były, iákoby widźiał á ono miękkie iábłko przerzynáią. Tedy Pan mowił do niey: Ty częſtokroć pytáłáś zá żywotá twego, czemu ia BOG w ćiele umárłem? teraz záś ia ćię pytam, czemuś ty nędzna duſzá umárłá? odpowiedźiáłá oná: żem ćię niemiłowáłá. A Pan rzekł duſzy: ty byłáś mi iáko dźiećię nie donoſzone Mátce ſwoiey, ktora nie mnieyſzą boleść ćierpi zá nie, iáko też y zá ono, ktore żywe wychodźi z żywotá iey, ták ia drogo, y zták wielką gorzkośćią odkupił ćię, iáko nie ktorego z Swiętych moich, ácz ſię ty o to máło ſtárałáś, ále iáko dźiećię nie donoſzone nie ma ſłodkośći z pierśi máćierzyńſkich, áni poćiechy z ſłow, áni zágrzewánia od niey; ták ty nigdy nie będźieſz miáłá ſłodkośći wybránych moich niewypowiedźiáney, bo ſłodkość twoiá podobáłá ſię tobie: nigdy nie będźieſz ſłuchałá ſłow moich dla poſtępku twego, bo ſłowá uſt twoich, y świátá, podobáły ſię tobie: á ſłowá Vſt moich były tobie gorzkie: nigdy nie uczuieſz miłośći, y dobroći moiey, boś ze mną byłá iáko lod do wſzelákiego dobrá. Idźże tedy ná mieyſce ono, gdźie nie donoſzone dźieći bywáią rzucáne, gdźie będźieſz żyłá w śmierći twoiey wiecznie, boś nie chćiáłá żyć w świátłośći, y w żywoćie moim. Po tym Pan BOG mowił do woyſká: O Przyiaćiele moi! gdyby wſzytkie gwiázdy y plánety obroćili ſię w ięzyki, y choćby mię wſzyſcy Swięći proſili, nie uczyniłbym miłośierdźia nád tą, ktorá z ſłuſzney ſprawiedliwośći ma bydź potępiona. Tá tedy duſzá podobna byłá troiákim ludźiom: naprzod onym, ktorzy mię náśládowáli w przepowiádániu ze złośći, áby náleźli okkázyą w ſłowách y uczynkách moich oſkárżyć, y wydáć mię. Ci widźieli uczynki moie dobre y cudá, krorych żaden uczynić nie mogł, tylko BOG, ći ſłucháli mądrośći moiey, y doświadczyli żywotá mego chwalebnego, y tego mi zayrzeli, y gniewem ſię przećiwko mnie poruſzáli. Ale czemu? dla tego że uczynki moie były dobre, á ſprawy ich złe, á że też nie pozwalałem nágrzechy ich, ále ſurowie karałem: ták też duſzá tá náśladowáłá mię w prawdźie ćiáłem ſwoim nie z Boſkiey miłośći, ále żeby ią tylko ludźie widźieli, ſłuchálá ſpraw moich, y oczymá ná nich pátrzáłá, y z tąd ſię gniewáłá, ſłuchálá przykázánia mego, á náśmiewáłá ſię z niego, koſztowáłá dobroći moiey, á nie uwierzyłá, widźiáłá przyiaćioły moie, poſtępuiąc w dobrym, y tego im záźdroſćiłá. Ale czemu? bo ſłowá moie, y wybránych moich były przećiwko złośći iey. Przykázánia y nápominánia moie były przećiwko roſkoſzy iey, miłość też moiá, y poſłuſzeńſtwo było przećiwko woli iey; wſzákże ſumnienie tey powiádáło iey, że ia miałem bydź nád wſzytkich czczony. Z obrotu záś Niebieſkiego rozum iey pokázował, że ia byłem ſtworcą wſzytkiego; z pożytkow źiemnych, y inſzych rzeczy dobrze ſporządzonych widźiáłá mię bydź ſtworcą, y áczkolwiek ták wiedźiáłá, wſzákże ná ſłowá

moie gniewáłá się, bom icy spráwy złe strofował Powtorę podobną byłá tym ktorzy mię zábili, ktorzy mowili społecznie, zábiymy go śmiele; á bowiem żadnym sposobem nie powstánie. A ia przepowiedziałem Vczniom moim, że miałem zmartwych wstáć trzećiego dniá; ále nieprzyiaćiele moi świátá tego kochankowie, nie wierzyli ábym miał z spráwiedliwośćią zmartwychwstáć trzećiego dniá, bo mię práwego Człowieká widźieli ále Bostwá táiącego się nie widźieli, dla tego y bespiecznie grzeszyli, y z spráwiedliwości iákoby przemogli; bo gdy by wiedźieli, nigdy by mię byli nie zábili. Ták też dusza tá myśliłá; będę záżywáłá roskoszy wedle upodobánia, zábiię go śmiele przez wolą, y przez złe uczynki, w ktorych się kocham, co mi to szkodźi, i czemu się mam od tey wstrzymywáć? álbowiem nie powstánie ná sąd, nie będźie sądźił wedle spraw ludzkich. Albowiem gdyby miał ták ściśle sądźić, nie odkupiłby był człowieká, y gdy by ták miał w nienáwiśći grzech, nie znosiłby był ták ćierpliwie grzesznika. Po trzećie, podobny był onym, ktorzy strzegli grobu mego, ktorzy się byli przyzbroili, y opatrzyli grob strozámi zápieczętowawszy, ábym zmartwych nie wstał, mowiąc: ták strzeżmy z pilnością, áby nie zmartwychwstał, ábyśmy onemu snádź nie służyli, ták czyniłá dusza tá. Albowiem przyzbroiłá się zátwárdźiałością grzechu, strzegłá też z pilnością, to iest spraw Wybránych moich, w ktorych ia odpoczywam, przestrzega z pilnością, áby słowá moie, y nápominánia ich nie weszły do niey, myśląc ták w sobie: będę się strzegłá od nich ábym nie słuchałá słow ich, ábym snádź nie byłá pobudzona iákiemi myślámi Boskimi, y myśliłábym opuszczáć záczętą roskosz, ábym snádź nie słyszałá, co by się woli moiey niepodobáło. Y ták się oddaliłá od onych ze złości, do ktorych się miałá z miłości przyłączyć.

* * *

OAIASNIENIE.

TEn był szlachetnie vrodzony, á máło co o Pánu BOGV dbał, przy stole bluźnił Swiętych Bożych, y ták kicháiąc vmárł bez Sákramentow, ktorego dusza była widźiána, że stałá ná sądźie. ktoremu rzekł Sędźia: ty mowiłeś iákoś chćiał, y czyniłeś iákoś mogł; dla tego tobie teraz milczeć przynależy, y słuchać. Odpowiedzże mi przy tey, ktora tego słucha, áczkolwiek ia wszytko wiem: Izaliś nie słyszáłá com ia powiedźiał? Nie chcę śmierći grzesznego, ále żeby się návrocił: czemużeś tedy nie návrocił się do mnie, gdy mogłuś? Odpowiedźiała dusza: słyszałám ći w prawdźie, ále o to niedbałám; rzekł powtore Sędźia: Izalim ia nie powiedźiał? Idźcie przeklęći w ogień wieczny, á podźcie ze mną Błogosławieni: czemużeś się tedy nie kwápiłá do Błogosławieństwá? Ktoremu dusza: słyszałam w prawdźie, álem temu nie wierzyłá: znowu rzekł Sędźia: Izaliś nie słyszáłá że ia BOG bytem spráwiedliwy, y niekuśty? Sędźia spráwiedliwy, czemużeś się tedy nie lękáłá sądu przyszłego? ktoremu odpowiedźiáłá dusza: Słyszałám w prawdźie, ále kochałám się sámá w sobie, y zámykałám uszy, ábym nie słyszáłá sądu, zátwárdźiałám serce, ábym o tym nie myśliłá. Ktorey rzekł Sędźia: Dla tego teraz spráwiedliwość iest, że vćiski záwstydzenie otworzą tobie rozum, boś nie chćiáłá rozumieć gdyś mogłá: Za tym dusza będąc wyrzucona od sądu, nárzekáłá y wołáłá: Ach, ách iáka nagrodá! ále kiedy będźie koniec? zá rázem był słyszány głos, iáko sam początek wszytkich rzeczy nie ma końcá, ták áni tobie koniec.

* * *

Pan CHRYSTVS przykázuie Oblubienicy, żeby często *Záżywáłá Ciáłá CHRYSTVSOWEGO; ktore przez Mán-*

ne

nę (ktora padáłá Oycom ná puſczy; y przez mąkę Wdowy oney, ktorą karmiłá Proroká) znáczy ſię. Powiáda też o wielkich cnotách, y o łáſkách, ktorych duſzá nabożna doſtępuie z záżywánia przerzeczonego.

ROZDZIAŁ XXIX.

JA ieſtem BOG twoy, y Pan, ktorego głos Moyżeſz ſłyſzał w krzaku, y Jan S. w Jordanie, od tego dniá chcę ábyś przyimowáłá częśćiey CIAŁO moie, to ieſt álbowiem lekárſtwo, y pokarm, ktorym ſię duſzá poſila: nie mocny ná duſzy, y ſłáby w cnotách wzmaga. Iżali nie máſz tego w Piſmie? że Prorok był poſłany do białogłowy, ktora go karmiłá trochą mąki, á nie ubywáło iey, áże deſzcz przyſzedł ná ziemię. Ja ieſtem onym Prorokiem w figurze: Ciáło moie ieſt mąką oną, to ieſt pokarm duſzny, ten áni bywa ſtrawiony, áni go ubywa, ále náſyca duſze, y záwſze nieſtráwiony ieſt. Albowiem ćieleſny pokarm ma trzy rzeczy: naprzod ztárty roſpływa ſię, po wtore wniwecz ſię obraca; Po trzećie karmi do czáſu; ále moy pokarm, choć go pożywa, ále nie ubywa: Po wtore nie niſzczeie, ále zoſtáie tenże: Po trzećie nie karmi do czáſu, ále wieznie. Ten pokarm znáczył ſię przez Mánnę, ktorey záżywáli oni ſtárzy Oycowie ná puſzczy, to ieſt CIAŁO moie, ktore w Ewángeliey obiecałem, ktore náſyca ná wieki. Jáko tedy chory pomnáża ſię w ſiłe ćieleſnym pokármem; ták wſzelki (ktory Ciáłá mego z dobrą intencyą záżywa) pomnażá ſię w duchowną ſiłę. To ieſt mocne lekárſtwo, ktore w chodźi do duſze, y náſyca ią. Tego myśli ćieleſne nie uznawáią, á rozumowi duſze wiádomy ieſt. Ten pokarm nie ſmáczny ieſt złym, ktorym nie ſmákuie tylko roſkoſz doczeſnych rzeczy, ktorych oczy nic nie widzą, tylko pożądliwość ſwoię, ktorych rozum nic nie rozeznawa, tylko wolą ſwoię.

***

CHRYSTVS przykázuie Oblubienicy, żeby zupełnie *Konformowáłá wolą ſwoię do woli Bożey ták w ſzczęśćiu, iáko y w nieſzczęśćiu; álbowiem wola przyrownywa ſię korzeniowi drzewá, ktory, ieśli dobry ieſt, ná ten czas drzewo (to ieſt Duſzá) wydáie dobry owoc; á ieśli nieſtáteczny ieſt, ná ten czás pogryza go kret, to ieſt czárt, y Duſzá nápełnia ſię wiátrem przećiwnośći, álbo ſchnie od ćiepłá ſłonecznego, to ieſt od świetckiey miłośći prożney.*

ROZDZIAŁ XXX.

SYN BOZY mowił do Oblubienice: Aczkolwiek ia wſzytko wiem, wſzákże powiedz mi twoią własną mowa: Iákowa ieſt wola twoiá? Záraz odpowiedźiał Anyoł zá Oblubienicę, ktory icy był dány do ſtraży: Wola

icy

icy ieſt iáko czytamy: Bądź wola twoiá iáko w Niebie, ták y ná ziemi. Odpowiedźiał Pan: To ieſt, czego pytam, y chcę. Tá mi ieſt naywdzięczneyſza poſługá, dla tego Oblubienico moiá potrzebá ábyś byłá iáko drzewo dobrze w korzenione, ktore ſię trzech rzeczy złych przychodzących ná ſię nie ma bać. Naprzod, ieſliby drzewo było dobrze w korzenione, nie podkopuie go kret: Powtore, nie náruſzáią go náwálności wiátrow: Po trzećie nie ſchnie od gorącá ſłonecznego. Drzewo tedy twoie, Duſzá twoiá ieſt ten korzeń nayprzednieyſzy, wolá dobrá ieſt wedle woli Bożey. Z tego álbowiem korzenia woley ták wiele cnot pochodźi, iák wiele ieſt korzenia w drzewie. Korzeń tedy nayprzednieyſzy (z ktorego inſze wyraſtáią) ma bydź miąższy y mocny, ma też bydź głęboko w ziemi: ták wolá twoiá ma bydź mocna w cierpliwości, miąższa w Boſkiey miłości, głęboko záſadzona w prawdźiwey pokorze; á ieſliby ták w korzeniona byłá wolá twoiá, tedy ſię nie ma bać kretá. Cożtedy znáczy kret pod ziemią chodzący, tylko czárt, ktory niewidomie około duſze biega, y oney przeſzkadza? Ten korzeń woli ieſliby był nieſtáteczny do cierpliwości, ukuſzeniem ſwoim podkopuie, y gryżąc w niwecz obráca, kiedy ſkłonności złe, y myśli w puſzczáiąc do ſercá, wolą twoię do rożnych rzeczy porywa, y ſprawuie to, że czegokolwiek prágnieſz przećiwko woli moiey, ná ten czás záráźiwſzy przednii korzeń, wſzytkie inſze korzenie záráżáią ſię, y ſchnie drzewo, to ieſt ieśli wolá twoiá y chćiwość twoiá byłáby ſkáżoná, zá tym y inſze cnoty poſzpecáią ſię, y nie podobáią mi ſię, y owſzem przez ſamę wolą złą, ieſliby ſię nie poprawiłá przez pokutę, godná ieſteś, ábyś byłá podáná czártu, choćby wolá nie przyſzłá do ſkutku. Ieſliby záś korzeń woli był mocny y miąższy, gryść ći go może czárt, álenie może roſzczepić, á ná ten czás z gryźienia onego korzeń tym mocnieyw zmaga ſię w większą ſiłę: ták ieſliby wolá twoiá záwſze byłá mężna w prześćiwnych y ſzczęśliwych rzeczách, gryść ći ią może wprawdźie czárt, to ieſt myśli złe w puſzczáiąc, álе ieśli ſię onym ſprześćiwiaſz, y niepozwalaſz, ná ten czás nie będą tobie ná karánie, álе obroćą ći ſię przez ćierpliwość ná większą zaſługę, y nádpodwyższenie w cnotách. A ieśliby ći ſnadź przytráfiło ſię upáść przez niećierpliwość, álbo znienacká, ná ten czás ia odpuſzczam grzechy, y dam tobie ćierpliwość, męzność ná znoſzenie pokus czártowſkich. Po wtore ieſliby drzewo dobrze w korzenione było, nie ma ſię bać náwolności wiátrow: ták też wolá twoiá, ieśliby byłá wedle woley moiey, nie maſz ſię frásować, gdyć ſię przećiwnie dźieie ná świećie, bo to ieſt iákoby wiátr: Uważáiąc ſamá wſobie, że ſnadź tak potrzebá tobie, to ieſt ćierpieć przećiwności: Nie maſz ſię też frásować, gdy tobą pogardzáią, y zćiebie ſię náśmiewáią, bo ia ktorych chcę podwyższyć, y poniżyć mogę: Niemaſz ſię ſmućić z choroby ćieleſney, bo ia uzdrowić y zbáwić mogę, bo nic nie czynię bez przyczyny. Ktory záś wolą ma mnię przećiwną, tu ná tym świećie ućiſk odnoſi, bo nie może do tego przyiść czego ſzuka, y ieſzcze w przyſzłym żywoćie zá złą wolą będźie karány: á gdyby wolą ſwoię ná mię ſpuśćił, wſzytkie rzeczy (ktoreby ná niego przyſzły) mogłby znieść. Po trzećie, drzewo dobrze w korzenione, nie ma ſię lękać zbytniego gorącá, to ieſt ktorzy wolą máią doſkonáłą nie wyſuſzáią ſię: nie wyſycha w nich miłość Boża przez miłość, áni ſię dáią odćiągnąć od miłości Bożey iákiemu złemu náiázdowi. Oni záś ktorzy nie ſtáteczni ſą, tych duſzá od dobrey záczęćia, y od miłości Bożey prędko bywa odwrocona, álbo poduſzczenię czártowſkie, álbo prześćiwnośćią świátá, álbo od miłości iego

prożnych

prożnych rzeczy nie potrzebuie prágnąc. Dla tego nie dobrym drzewem ieſt on człowiek, o ktorym ty teraz myśliſz, tego głowny korzeń złamány ieſt, to ieſt bądź wola twoiá iáko w niebie, ták y ná ziemi. On álbowiem przyiął żywotá powśćiągliwego ſurowość; álе w nim oźiębła gorącość miłośći: tegom ia wſpomagał dla prośby Mátki moiey, bo miał trzy rzeczy: Ubogſtwo w bogáctwách, niedołężność w członkách, niedoſtátek w umieiętności, tá byłá wola moiá. A gdyby był ćierpliwie w tych trzech rzeczách záchował ſię, miałby był y wiekuiſte doſtátki, miałby y wiekuiſte zdrowie, y piękność, miałby poznánie, y widzenie BOGA; y do otrzymánia tego, iam go wſpomagał, dáiąc mu Duchowną moc, pokázuiąc mu przez nátchnienie wolą moię, álе wola iego, ieſt woli moiey przećiwna, oźiębłe ſzuka wſpomozenia. Frásuie ſię álbowiem o ubogſtwo nie dla mnie, álе dla pożytku ſwego, nárzeka też ná chorobę, áby nie ćierpiał bolu, nárzeka y ná umieiętność żeby od inſzych nie był pogárdzony, dla tego z ſkrzytey wiádomośći moiey trzy rzeczy te, dla ktorych ſię on frásował, otrzymał wedle woli ſwoiey. Albowiem ma teraz większe doſtátki, ániżeli pierwey potrzeby ćieleſne, ma y większą umieiętność, y ma większą powagę: Dla tego gdy kret diabelſki tyka ſię go kuſząc onego, potrzebá mu ſię báć upadku, bo wola nayprzednieyſzá złamáłá ſię: Dla tego ieśliby miłość świetcka zápaliłá ſię, záraz ſchnie od dobrego, y idźie zá pożądliwośćią. A ieśli nápadł ná niego ućiſk, frásuie ſię z káżdey miáry iáko drzewo od wiátrow chwieiące ſię nie może oprzeć ſię w żadney rzeczy, á ná wſzeláką rzecz nárzeką. A ieśliby przyſtąpiłá godność, nie mniey będźie ſię frásował, iákoby ſię wſzytkim podobáł, y iákoby od wſzytkich miał bydź zwány dobrym, y wſzeláкim rzeczom, ktore by przypadáły, mogł zábiegáć mądrze; Oto iáko wielka nieſtáteczność pochodźi z nieſtátku korzenia zepſowánego. Coż ia tedy mam czynić? Ia álbowiem ieſtem iáko dobry ogrodnik, w ktorego ogrodźie ieſt nie máło drzewá niepożytecznego, á máło dobrego, ieśliby zgołá były wyćięte one dobre drzewá, á kto wnidźie do ogrodá? ieżeli zás wſzytkie drzewá pożytku nie przynoſzące, z korzeniem były by wykopáne, náder ſzpetny pokaże ſię ogrod dla dołow y dla błotá: ták y ia, gdy bym wſzytkich dobrych z ćiáłá wyprowádźił do ſiebie, ktoby ná ten czás wchodźił do Kośćiołá Swiętego? A gdy bym wſzytkich w iednym mgnieniu oká złych zniosł, bárdzo ſzpetne doły pokazáły by ſię w ogrodźie moim, y ná ten czás wſzyſcy ſłużyli by mi dla boiáźni karánia, á nie z miłośći: Dla tego ia czynię iáko dobry Sádownik, ktory látorośl w ſuchy pniak ſzczepi, ktora gdy podrośnie, y mocno ſię záweźmie, ono co ſuchego, będźie wrzucone w ogień: ták ia uczynię, wſzczepię záiſte ſobie ſzczepienie ſłodkośći, y látorośli cnot, ktore gdy podroſtą, odetnę co będźie ſuchego, y wrzucę w ogień, y ochędożę ogrod moy, áby w nim nic nie pożytecznego nie zoſtawáło, coby gáłáſkom nowym, y pożytek przynoſzącym mogło przeſzkodźić.

* * *

OBIASNIENIE.

O Przeorze nie iákim ſkruszonym zſłow Chryſtuſowych, ktory potym był nábożny. Tenże Przeor widźiał Chryſtuſá śćiągáiącego, rzece do niego, y ták mowił: Przez tę twárdą kość przeſzły gnoiśdźie. Gdy ten Przeor umárł, rzekł CHRYSTVS: Brát on, Przyiaćiel twoy, nie umárł, álе żyie, bo uczynkámi wypełnił Imię Bráterſkie. Ale możeſz ſpytáć: Kto ieſt prawdźiwy Brát? Odpowiedam ći: Iż ten ieſt prawdźiwy Brát, ktory wedle poſpolitey przypowieśći, wſzytkie ſpráwy ſwoie nieśie ná grzbiećie, ktory niczego,

nie prágnie, tylko Páná Bogá, y umie kontentowáć ſię potrzebámi, ktory mię (żem ſię ſtał ćiáłem) zá Brátá ſwego zna, y miłuię iáko Brátá. Ieszcze o tymże Bráćie: Gdy tenże Brát trudny był do wierzenia, że łáſká była dána S. BRYGITCIE, widźiał w záchwyceniu Pánia, y ogień z ſtępuiący z niebá ná nię, gdy ſię temu dźiwował, y rozumiał bydź oszukániem, przyszedłszy do ſiebie. Po wtore zaſnął y ſłyszał iáwnie dwákroć głos mowiący, żaden zahámowáć nie może tego ogniá, áby nie miał wychodźić. Ia bowiem ſwoią możnośćią wypuszczę ten ogień ná Wſchod, y ná Zachod, ná południe y ná północ, y zápali wielu. Potym ten Brat wierzył Obiáwieniu, y był obrońca ich, y ták uczynkámi wypełnił Imię Brátá, y dobrze ſkończył. To też w tym Rozdźiale: Brát niektory chorował trzy látá ták, że nogá iego ſprochniáłá, y szpik z niey wypływał; ktory zák wielkiey ćierpliwośći był, że záwſze P. IEZVSA w ſercu miał, y w uśćiech, ták mowiąc: IEZV naygodnieyszy Boże, zmiłuy ſię náde mną. Ktory przybliżáiąc ſię do śmierći wołał: prágnę, prágnę, prágnę: O prágnienie moie przykrá! Ktorego gdy pytano czego by prágnął? Odpowiedźiał: Páná Bogá, y z prágnienia tego y widzenia weſelę ſię, y ráduię ſię ták bárdzo, że ieślibym ſto lat żyć mógł w tey chorobie, chętliwie kontentowałbym ſię. Potym tenże Brát około północká, weſeląc ſię umárł w ręku Bráćiey. Przyszłey tedy niedźiele S BRYGITTA będąc zachwycona w Duchu ſłyszáłá: O Corko, ze Pánowie, y náuczeni nie chcą przyiść do mnie pokorni, dla tego zbieram ubogich, y nieukow do Krolewſtwá niebieſkiego. Albowiem ten ubogi y nieńauczony dźiśiay znalazł mądrość nád mądrość Sálámonową: Bogáctwá ktore nie prochnieią, y Koronę, ktorey mu ſię záwſze przymnaża, á nigdy ſię nie ſkończy. Powiedz też onemu Brátu, ktory mu zá pokutę ſwoię ſłużył w chorobie iego, że dla ſłużby iego, będźie wyzwolony od pokus, y będźie miał mężność do Duchownych rzeczy, koniec też weſoły, y będźie odpoczywał w odpoczynku Łázárzowym.

* * *

Widźiáłá Oblubienicá ná Boſkim Sądźie iednego czártá, *Y iednę duſzę podobną bárdzo ſtráſzney beſtyey, y byłá potępiona oná duſzá, bo záwſze przemięſzkiwáłá w złym, áni ná końcu nie pokutowáłá. A iáko CHRYSTVS ieſt łáſkáwy y pobożny dobrym, á ſurowy ná złych. Y iáko Duſzá inſza wſtępowáłá iáko gwiazdá náiáśnieyſza.*

ROZDZIAŁ XXXI.

WIdźiáłá Oblubienicá ná Bożym Sądzie, iákoby ſtáli dwáy czárći podobni ſobie ná wſzytkich członkách, ktorych páſzczęki były otwárte iáko wilcze, oczy płomieniſte, iáko śkło w piecu, uſzy záwieśśiſte, iáko u pſow, brzuch odęty, y bárdzo zwieśśiſty, ręce iáko u Gryfa, golenie bez przegubin, nogi były iákoby ućinki, y jákoby ná poł poućináne. Tedy ieden z nich rzekł do Sędźiego: Sędźia oſądź tę duſzę mnie podobną tego żołnierzá, mnie zá żonę: do mego złączenia. Odpowiedźiał Sędźia: Powiedz co zá ſłuſzność y przyczynę maſz do niey? Odpowiedźiał czárt: Ia naprzod pytam ćię, bo ſpráwiedliwy ieſteś. Izáli kiedy znaydźie ſię iákie zwierzę podobne drugiemu, nie zwykli mowić, to zwierzę ze Lwiego rodzáiu ieſt, álbo wilczego, álbo inſzego iákiego? Teraz tedy pytam: Ktoregoby rodzáiu byłá tá duſzá, álbo komu podobna, czy Anyołom, czy czártom? Ktoremu Sędźia: Nie ieſt podobna Anyołom, ále tobie y towárzyſzō twoim,

twoim, iáko ſię pokázuie. Zá tym iákoby ſię náśmiewáiąc rzekł czárt: Gdy tá duſzá z gorącości pomázánia, to ieſt z miłości twoiey ieſt ſtworzona, podobna byłá tobie. Teraz zás pogárdziwſzy twoią ſłodkością, ſtáłá ſię moią troiákim práwem. Naprzod że ieſt mnie podobna wułożeniu: Powtore że podobny ſmák mámy: Potrzećie że iednę mamy obádwá wolą. Odpowiedźiał Sędźia: Aczkolwiek ia wſzytko wiem, wſzákże dla tey Oblubienice moiey, ktora tu ſtoi. Powiedz iáko ieſt tobie podobna, przerzeczona duſzá wułożeniu? Odpowiedźiał czárt: Iáko podobne mámy członki, ták też podobne mámy ſpráwy. My álbowiem mámy oczy otwárte, wſzákże nic nie widźiemy. Ia záprawdę nie chcę nic widźieć co do twoiey miłości, y do ćiebie przynależy. Ták áni tá chćiałá widźieć gdy mogłá, co do ćiebie, y do zbáwienia duſze przynależáło, ale ſame roſkoſzy doczeſne upátrowáłá. My też mamy uſzy, ále nie ſłuchamy, ábyśmy mieli poſtąpić: tak áni tá (co czći twoiey przynáleżáło) nie chćiáłá ſłuchać. Y mnie też podobnie wſzytkie rzeczy twoie gorzkie ſą: dla tego też głos ſłodkości, y do broći twoiey nigdy nie wnidźie w uſzy náſze, dla poćiechy náſzey y poſtępku. My mamy też uſtá otwárte, bo iáko oná uſtá ſwoie otwárte miáłá do wſzelákich ſłodkości świetckich, á záwárte do ćiebie, y do chwáły twoiey: ták y ia mam uſtá otwárte ná obrázę twoię, y nigdy bym ich nie hámował od złego, gdyby to podobna rzecz byłá, ábym ćię mogł frásować, y od chwały oddalić. Ręce iey ſą iáko Gryfowe, bo cokolwiek z doczeſnych rzeczy doſtáć mogłá, áż do śmierći trzymáłá, y trzymáłá by dłużey, gdy byś iey dopuśćił dłużey żyć. Ták y ia wſzytkich, (ktorzy w ręce moiey mocy przychodzą) trzymałbym ták mocno, iż bym ich nigdy nie puśćił, gdy by ich nie wydárto z ſpráwiedliwości twoiey, choć bym nie rad. Brzuch iey nádęty ieſt, bo chćiwość iey roſćiągáłá ſię bez miáry, nápełniáłá ſię álbowiem, á nie náſycáłá ſię. Ták wielka záiſte byłá iey chćiwość, iż gdy by byłá ſamá wſzytko oſiągnąć mogłá, dla tego prácowáłáby byłá, y ieſzcze nád to chćiáłá by byłá w niebie krolować: Podobna chćiwość ia też mam, álbowiem gdybym wſzytkie duſze, (ktore w niebie, y ná ziemi, y w czyſcu ſą) mogł oſiągnąć, z wielką chęćia porwałbym ie, y choćby byłá ſámá iedná duſzá, y tey dla tey chciwości moiey nie opuśćiłbym wolno od męki. Pierśi też iey bárdzo zimne ſą iáko y moie, bo żadney miłości nie miáłá do ćiebie, y nigdy iey nie ſmákowáły nápominánia twoie. Ták y ia żadney miłości nie mam do ćiebie, y owſzem z zazdrości (ktora mam do ćiebie) z wielką chęćia, okrutną śmierćią záwſze dopuśćiłbym ſię zábić, y ná tákową mękę záwſze odnawiáć ſię, dla tego, ábyś ty był zábity, gdyby podobna rzecz byłá, ábyś był zábity. Golenie też náſze ſą bez przegubin, bo wola náſzá iednáieſt: álbowiē od początku ſtworzenia mego wola moiá byłá tobie záwſze przećiwna, y nigdym tego nie chćiał, co ty: ták też wola iey záwſze byłá przećiwna twoim Przykazániom: Nogi náſze iakoby ućięte ſą, bo iáko nogámi idźiemy dla pożytku ćieleſnego, ták też chęćią y uczynkiem dobrym idą do Páná Bogá: ták duſzá tá nigdy nie chćiáłá do ćiebie iść z chęći, áni rzecza ſamą iáko y ia, á dla tego podobni ieſteśmy ſobie we wſzytkich członkách. Mamy też podobny ſmák, bo áczkolwiek wiemy, że ieſteś naywyżſze dobro, wſzákże ćię nie koſztuiemy iáko ieſteś ſłodki y dobry; dla tego iáko podobni ieſteśmy ſobie, ták też oſadź nas, ábyśmy byli poſpołu. Zá tym przed Pánem rzekł ieden z Aniołow mowiąc: Pánie Boże! iák ſkoro tá duſzá złączyłá ſię z ćiałem, iam iey záwſze pilnował, y nie odſtępowałem nigdy od niey, poki w niey iákie dobro znaydowáło ſię,

teraz záś ią porzucam iáko wor próżny od wszelkiego dobrá: Nád to ieszcze miáłá trzy rzeczy złe: Náprzod że słowá twoie poczytáłá zá kłamstwo: Powtore Sąd twoy miáłá zá fałsz: Po trzećie miłośierdźie twoie zá nic miáłá, y owszē to miłośierdźie twoie iákoby umárło było przed nią. Tá duszá byłá tez w małżeństwie, y nie miáłá tylko iednę żonę, á nie mięszáłá się z inszą białogłową, á tę wierność małżeńską on záchował nie dla Boskiey miłości y boiáźni, ále że ták pieszczono miłował ćiáło oney żony, że nie prágnął z inszym ćiáłem łączyć się. Słuchał też Mszy Swiętey, y bywał przy obrzędách Bożych nie dla nabożeństwá, ále żeby nie był wyłączony, y żeby go nie notowáli inśi Chrześćiánie. Chodził też z inszymi do Kościołá tą intencyą, y tym sposobem, ábyś mu dał zdrowie ćielesne, bogactwá świátowe y godności: y żebyś go też záchował od przypadkow, co ludzie nieszczęściem názywáią. Pánie, tey duszy dałes wszytko ná świećie, y więcey niżeli zásłużyłá: álbowiem dałeś iey Syny urodziwe, dałeś zdrowie ćielesne, y bogactwá, záchowałeś go od nieszczęśćia, ktorego się on lękał, dałeś mu z sprawiedliwości twoiey skutek żądzy iego ták bárdzo, że zá iedno sto krotnie nágrodziłeś mu, y żadna rzecz nie zostáłá nie máiąca nagrody, dla tego porzucam ią teraz prożną od wszelkiego dobrá. Tedy odpowiedźiał czárt: Wiem Sędźia, że náśládowáłá woli moiey, y stokrotnie nágrodziłeś iey co miáłá mieć z ćiebie, przeto osądź nas, ábyśmy się złączyli. Iżali w Zakonie twoim nie nápisano iest? że gdźie iedná wola, y iedno zezwolenie było małżeńskie, tám słusznie złączenie ma bydź. Ták też między námi iest, iego álbowiem wola iest moiá, á moiá iest iego, czemuż nas niemasz pospołu łączyć? Odpowiedźiał Sędźia: Niechay otworzy duszá wolą swoię, iáko się iey podoba złączenie swoie. Ktora odpowiedźiáłá Sędźiemu: Więcey ia chcę bydź w mękách piekielnych, ániżeli przyiść do weselá Niebieskiego, ábyś ty Boze nie miał pociechy: ták álbowiem ćię bárdzo nie náwidzę, że máło dbam o mękę moię, byleś ty nie miał ućiechy. Tedy czárt rzekł do Sędźiego: Tákową ia też mā wolą, że wolę ná wieki wiekow ćierpieć mękę, ániżeli przyiśćdo Chwały twoiey, á to dla tego, ábyś ty z tąd nie miał pociechy. Tedy Sędźia rzekł do dusze, Wola twoiá iest Sędźią twoim, y wedle twego rozsądku będźiesz miałá. A ná ten czás Sędźia obroćiwszy się do mnie, ktoram ná to wszytko pátrzáłá, rzekł mi: Biádá temu, bo gorszy był nád zboycę, miał álbowiem duszę swoię przedáyną; prágnął álbowiem nieczystości ćielesney, bliźniego swego oszukiwał, dla tego głosy ludzkie zá nim wołáią opomstę. Aniołowie odwracáią od nieg oblicze, Swięći niechcą z nim mieć towárzystwá, á ná ten czás czárt przystąpiwszy do duszy oney sobie podobney, rzekł: O Sędźia! oto ia, á ia; Ia, że dla złości moiey zły iestem, á nie odkupiony, áni iuż więcey mogę bydź odkupiony. Ten záś iest iákoby inszy ia, bo odkupiony iest, á przyrownywał się do mnie, więcey mnie słuchaiąc, á niżeli ćiebie, dla tego przysądź mi ią. Ktoremu rzekł Sędźia: Gdy byś się ty ieszcze upokorzył, ią dałbym tobie chwałę, y gdyby tá duszá ná ostátnim punktćie żywotá swoiego prosiłá byłá odpuszczenia z przedsięwzięćiem poprawienia się, nigdy by nie byłá w rękách twoich, ále że trwáiąc áż do koncá byłá posłuszna tobie, dla tego słuszna rzecz iest, áby byłá wiecznie twoiá. Wszákże dobre rzeczy, ktore czyniłá zá zywotá swego, ieśli iákie są, uyma złość twoię, że iey nie będźiesz mogł ták wiele zádáwáć męki ilebyś chćiał. Rzekł czárt: Przeto iuż moiá iest, dla tego iáko zwykli mowić, ćiáło iey będzie ćiáło moie, choć ia ćielesny nie iestem, y krew iego, krwią moią będźie

Y zdáło

Y zdáło ſię że ſię czárt bárdzo weſelił z tego, y począł rękámi plaſać. Któremu rzekł Sędzia: Czemu ſię ták bárdzo weſelisz? y co zá rádość twoią z zguby duſze? powiedz áby ſłyſzáłá Oblubienicá moiá, ktora ſtoi, bo choć ia wſzytko znam, wſzákże dla tey Oblubienicy (ktora duchownych rzeczy bez podobieńſtwá pojąć nie może) odpowiedz. Tedy czárt rzekł: Gdy tá duſzá gore, ia więcey y okrutniey gorzę, y gdy ią podpalam, ia więcey palę ſię, ále żeś ią odkupił krwią twoią, y takeś ią umiłował, żeś ſiebie Bogá zá nię dał, y gdym ią oſzukáć mogł, dla tego ſię ia weſelę. Odpowiedział Sędzia: Złość twoiá wielka ieſt, ále z pilnością pátrz, dopuſzczam ći bowiem widzieć. A oto gwiazdá ſliczna wſtępowáłá ná wyſokość Niebá, á obaczywſzy to czárt, zámilkł. Któremu Pan rzekł, komu ieſt oná podobna? Odpowiedział czárt: Oná ieſt ſlicznieyſza nád ſłońce, iáko ia czarnieyſzy nád dym, oná ieſt pełná wſzelákiey ſłodkości, y Bokiey miłości, á ia ieſtē pełē wſzelákiey złości, y gorzkości. A Pan. ták to ſiedźi ná umyśle twoim, y co byś chćiał dáć zá to, żeby tá byłá dána w moc twoię? Odpowiedział czárt: Wſzytkie duſze, ktore ſą w piekle od Adámá, áż do tey godźiny, z wielką chęćią dałbym zá nię, y ieſzcze nád to, ták gorżką mękę chćiałbym ćierpieć ták. Gdy by końce mieczow niezliczonych były poſtáwione w iedney gromádźie koniec wedle końcá ták gęſto, żeby nie było mieyſcá nád iednę igłę między ſztychámi, á ia między te z wielką chęćią poſzedłbym od wierzchu Niebá áż do piekłá, żeby oná duſzá byłá dána w moc moię. Odpowiedźiał Pan: Złość twoiá wielka ieſt do mnie y do wybránych moich: á ia ieſtem ták bárdzo miłuiący, iż (gdy by byłá podobna rzecz) po wtore umrzeć, z wielką chęćią tákie káránie iedno podiąłbym zá káżdą Duſzę, y za káżdego duchá nieczyſtego, iákowem raz podiął ná krzyżu zá wſzytkie duſze ták, żeby nie zoſtał ieden duch nie czyſty; ále ty ták zazdroſćiwy ieſteś, że nie chcеſz, áby iedná duſzá do mnie przyſzłá. Tedy Pan rzekł do oney duſze, ktora ſię zdáłá być iáko gwiazdá: Podź wybrána moiá do weſela, ktorego prágnęłáś, podź do ſłodkości, ktora ſię nigdy nieſkończy, podź do Bogá ſwego, y Páná, ktoregoś ták częſtokroć prágnęłá. Ja tobie dam ſámego ſiebie, w ktorym ieſt wſzelkie dobro, y wſzeláka ſłodkość. Podź do mnie z świátá ktory podobny ieſt boleści y męce, bo ná nim niemáſz nic, tylko mizerya. A ná tē czás Pan obroćiwſzy ſię do mnie, ktoram to wſzytko w duchu widźiáłá, rzekł mi: O to Corko! to, w iednym mgnieniu okáſtáło ſię u mnie; ále że ty bez podobieńſtwá duchownych rzeczy pojąć nie możeſz, dla tego tobie ták te rzeczy pokázuię, áby zrozumiał człowiek, iáko ścisły ieſtem przećiwko złym, á łáſkáwy przećiwko dobrym.

OBIASNIENIE.

DVſzá nie ktora byłá przyprowádzona do Sędźiego, zá ktorą ſzło czterech Murzynow, ktorzy mowili do Sędźiego: Oto korzyść ſzliśmy zá nią, y wſzytkie drogi iey znáczyliśmy, y iuż w pádłá w ręce nász; co będźiem czynić? Ktorym odpowiedźiał Sędźia: Co mnie do tey duſze? Odpowiedźiał pierwſzy Murzyn: Ty Boże powiedźiałeś: Ia ieſtem ſprawiedliwy y miłośierny, y długo czekáiący grzeſznikow: ta tedy duſzá położyła ſię w przeyrzeniu, iákoby ſtworzona miáłá bydź ná wieczne potępienie. Drugi murzyn rzekł: Ty Pánie powiedźiałeś, że człowiek miał bydź ſprawiedliwy z bliźnim ſwoim, y nie miał go oszukiwáć, á ten zás oszukał bliźniego ſwego, y pożyczał co mogł, y brał cokolwiek chćiał, nie máiąc żadney woli wrocić. Trzeći murzyn rzekł: Ty,

powiedźiałeś że człowiek nie miał miłowáć stworzenia nád Stworcę: tá tedy duszá we wszytkich rzeczach kocháłá się nád ćię. Crwarty murzyn rzekł: Ze żaden nie może wniść do Niebá, tylko ktory prágnie y szukaze wszytkiego sercá P. Bogá. Tá záś nic dobrego nie prágnęłá, áni się wiákich Duchownych rzeczách kocháłá, ále cokolwiek czyniłá dla ćiebie, áby nie byłá ukázowána od Chrześćian, że nie byłá Chrześćiáninem. Tedy rzekł Sędźia do niey: Co ty powiedasz o sobie? Odpowiedźiáłá: Zátwárdźiáłe serce moie iest, á życzę tobie złego, á nic dobrego, ktory iesteś Stworcą moim y Odkupićielem. Wszákże przymuszona prawdę powiem: Ia iestem iákoby nie donoszony płod ślepy y chromy pogardzáiąc roskazániem Oycowskim. Dla tego Sąd moy, powiádá mi sumnienie moie, ábym onych naśládowáłá w mękách, ktorych obyczáiow rádám náśládowáłá ná źiemi. Co wyrzekłszy duszá z wielkim płáczem wyszłá od oblicza Páńskiego á widzenie zniknęło. Ná końcu tego Obiawienia czytamy o Bráćie Algoćie, Pryorze Skáreńskim, ktory był Mistrzem w Teologiey, przez trzy látá będąc ślepy, y choruiąc ná kámień szczęśliwie skończył. Albowiem Swięta BRYGITTA (modląc się zá nim áby przyszedł do zdrowia) słyszáłá w duchu odpowiedź: Ten iest gwiazdá iásna, nie potrzebá áby zdrowiem ćielesnym byłá zeszpecona duszá; Iuż álbowiem walczył y skończył y nic mu iuż nie dostáie, tylko żeby był ukoronowány. A to będźie miał znák, że od tey godźiny ulżą się mu boleśći ćielesne, á duszá wszytká zápali się miłośćią moią.

Słowá CHRYSTVSOWE do Oblubienice.

Iáko Rodźice (náuczáiące Synow swych w świetckich obyczáiech do nábyćia godnośći y świetckiey chwały) podobni są wężom, ktorzy żądłem swym, y trućizną dźieći karmią.

ROZDZIAŁ XXXII.

WĄż y samicá iego, gdy się łączą á máią w náśieniu łączenia iad, y z przyrodzenia ich poczyna się iádowity wąz. Gdy się tedy pocznie wąż, nie może się ożywić tylko przez łáskę moię; bo nic be ze mnie nie iest, áni może bydź, áni otrzymáć Duchá, tylko zá pomocą moią. A gdy się urodzi wąż, że mátká nie ma pierśi, ktorych by płod mogł záżywáć, zwinąwszy się położy się ná płodźie swoim, y ták mocno zágrzewa go, że się zda iákoby się miało záduśić, ktory płod czuiąc z wierzchu ćiepło zbytnie, á od źiemie zbytnie źimno, zá przyćiśnieniem potrzeby przykłada ustá do źiemię, y pomáluśku poczyna źiemię ssáć y ieść. Potym ucząc go mátká chodźić, kole żądłem płod swoy w ogon, ktory gdy poczyna podnośić, kole powtore áby spuśćił; podobnym też sposobem uczy głowy podnośić koląc żądłem, y grzbiet zginąć. Po tym mátká upátruie iákiego mieyscá, gdźie ćiepło słoneczne iest nie mniey gorące, y tám z sobą prowádźi płod swoy idąc przed nim pomáluśieńku áby się też náuczył chodźić, zá ktorą gdy przyidźie, y záśnie ná ćieple słonecznym, myśli ták mátká sámá w sobie: Płod moy ma iad ná złość, á dla tego potrzebá áby się náuczył kłoć, ále że ieszcze słábe ma żądło, ieśli mu położę co twárdego, prędzey się złámie, á niżeli się przyzwyczái, y mocne będźie do kłoćia. Dla tego mátká mądre máiąc stáránie o płodźie swoim, nayduie co miękkiego, á przynioższy kłádźie przed płodē swoī śpiącym. Po tym mocno tchnieniem swoim tchnąwszy w uszy iego, wzbudza go ták bárdzo przykro, że iákoby od śiebie odszedłszy z onego wiátru, pocznie kłoć onę miękká rzecz, ktorą przedeń po-

łozyłá

łożyłá mátká, ná ktorey tak długo zá-
práwuie ſwoie żądło, záczym z czę-
ſtego kłoćia żądłem, ták mu ſtwár-
dnieie żądło, że po tym kole kámie-
nie, drzewá y naymocnieyſze rzeczy,
á ták wyćwiczywſzy ſwoy płod, opu-
ſzcza go mátká. Táki ieſt on czło-
wiek, ktorego ty znaſz; ieſt álbowiem
iáko płod wężowy, bo z oycá wężá, y
ſamice wężowey urodził ſię: álbowiē
ći oboie zeſzli ſię z frogim iádem, to
ieſt z pychą, ktora bárdźiey záſzkodźi-
łá duſzy, á niżeli ćiału iad máteryálny.
Sam álbowiē wąż gdy miał wielką chęć do wynieśienia ſię, y chćiwość nie ugáſzona, zápalił ſię pożądliwo-
ścią do ſamice; ktora obaczywſzy go bydź mądrego urodźiwego, y ochot-
nego, zápaliła ſię rowną miłością do
węzá; dla tego że wſzelką pychą (po-
gárdźiwſzy boiáźnią moią) złączyli
ſię z ſobą, y z iádowitego rodzáiu u-
rodźili węzá: w ktorych naśienie (że
miłośierny ieſtem, y ſpráwiedliwość
ták wyćiągnęłá) dałem duſzę Boſtwē
moim ſtworzaną. Ale że mátká nie
ma pierśi Boſkiey miłości, ktorymi
by karmiłá ſyná ſwego, dla tego zá-
grzewa go pod ſobą, to ieſt wycho-
wuie go do miłości świętckiey, y noſi
go rowno z zacnymi, prágnąc tego zu-
pełnym ſercem, áby mogł bydź poli-
czony między wielkie Pány, y pobu-
dzáiąc go żeby ſię ruſzał, ták mowi
do niego: kiedy byś miał ono Páńſtwo,
y Xięſtwo, á tákowa godność przyna-
leży tobie, y o táką godność maſz ſię
ſtáráć. Tákowymi tedy ſłowy syn wę-
żow pobudzony od mátki, y do źiem-
ſkich rzeczy zápalony, z źimną Boſkiey
miłości, poczyna źiemſkich rzeczy prá-
gnąć, onych zażywáć, á zażywáiąc
bárdźiey ſię do nich zápaláć. Po tym
áby ſię náuczył rucháć członkámi, y
podnoſić głowy, kole go w ogon mát-
ká, kiedy náucza, y prowádźi do tego
żeby ſobie drugich pozyſkował obie-
tnicámi, drugich żeby ſobie nábywał
łágodnymi ſłowy, y fraworámi, kiedy
roſkázuie żeby nie żáłował dobr, áby
był zwány dobry, niefolgowáć żywo-
towi, áby był zwány mężny, nie mieć
odpoczynku, áby było ſławne imię ie-
go: náucza też mátká ſyná czołgáć ſię,
y idąc przed nim, prowádźi go ná ćię-
pło ſłoneczne, kiedy żyiąc w pyſze, y
ſwowolnie pobudza go do podobnych
rzeczy; mowiąc mu oſobnie y iáwnie;
ták żył Oyćiec twoy, y przodkowie
twoi. Ták wielkich Panow przynależy
chodźić, wſtyd będźie ieśliby ś chćiał
bydź nád nich świątobliwſzy, fromo-
tá ieśliby ś chćiał być nád nich pokor-
nieyſzy, ktorzy z łágodney mowy do-
ſtąpili faworu ludzkiego, y że ſię przy-
podobáli obyczáiom ich, doſtąpili
wielkiego Imienia. Tákim nápomina-
niem ſyn wężowy powabiony, idźie
zá mátką z iednego grzechu do drugie-
go, áż przychodźi do ćieleſności, iáko
by ná upał ſłoneczny; gdźie gdy po-
cznie odpoczywáć, y ſmákowáć ſobie
gorącość ćieleſna, ná ten czás uczy go
mátká kąſáć, y kłoć. A że mátká u-
pátruie ſłábość iego w żądle, y nie do-
ſtátek w możności, y w ſiłách nie po-
tęgę, dla tego rádźi mu żeby w przod ná-
bywał rzeczy doczeſnych, ktore są
mnieyſzey wagi, żeby wſtępował ná-
niżſze godności, ktore rzeczy wſzy-
tkie zdádza ſię bydź ná początku mięk-
kie, y ſłodkie do nábyćia: Ktory ze-
zwoliwſzy ná iádowitą rádę, ſzárpie
podleyſzych, ktorzy nie máią ſto ſiły,
żeby mu ſię ſprzećiwili, gdy im odbie-
ra co máią; innych ſzczypie, krzywdę
im czyniąc: innych nienáwiśćią śiąga,
y żywotá pozbáwia. Po tym gdy ſię
zmoże złości żądło, ná tych máłych,
nátchniony po wtore od Mátki poczy-
na wſtępowáć do wyżſzych, więkſzym
zazdrośćić, zdrády zákłádáć, y pobu-
dzáć zwády ták bárdzo, że też y ná nay-
mocnieyſze rzeczy nie lęka ſię porwáć
żądłem ſwoim, to ieſt ná ukrzywdze-
nie Kośćiołá Swiętego, ieśliby ſię te-
mu z pilnością, y mądrze nie zábiegło.
Ná wykorzenienie záś złości tego za-
dłá niemáſz nic tylko iedno lękárſtwo,
to ieſt żeby był ućięty ięzyk wężowi,

á to będźie rzecz mądrych ludźi rozeznáć iáko ma bydź urznięty, y co iest zá ięzyk iego. Po tym ieszcze przydał Pan: iáko sukno bywa przebite, á nie boli go to, y iáko iábłko bywa obłupione, á ten ktory ie ma, żadney z tego obrázy nie ma: ták męká moiá iest w sercu tego węzá, bo nigdy iey z pilnośćią w sercu swoim nie uważa; álbowiem w przeyrzeniu pokłada wiárę swoię ták mowiąc: Jeśli mię PAN BOG przeyrzał ná potępienie, czemuż mam więcey prácować? ieśli záś ná zbáwienie, śnádnie przyimie pokutę moię. Rádá onemu ieśliby się co prędzey nie poprawił, bo żaden dla przeyrzenia mego nie bywa potępiony. Wiedz też że on wąż (to iest sámicá, Mátká tego) nie dostąpi czego głupie prágnie; ále áni synowi, áni rodzáiowi iey będźie się szczęściło, y owszem oná w gorzkości umrze, á pámiątká iey w zápomnieniu będźie.

***

PRZYDATEK.

SYN BOZY mowi: niechay tego z pilnością przestrzegáią, áby z rodzáiu sámicę, y węzá nie szukano wspomożenia y utwierdzenia Krolestwá, bo się iuż przybliżáią do sądu Bożego, á dni ich nie będą przedłużone. Po tym ináczey pokazał się CHRYSTVS ták mowiąc: wiedz zápewne, że tá Páni nie dostąpi czego prágnie, áni synom iey nie będźie się szczęściło, áni się rozmnożą, áni pámiątká ich w rodzáiu, y rodzáiu nię będźie.

BOG OCIEC powiáda SYNOWI, iáko on iest podobny *Oblubieńcowi, ktory ták bárdzo vmiłował Oblubienicę swoię, że dla niey vkrzyżowány iest, oná záś rozmiłowálá cudzołożniká, y zábiłá Oblubieńcá. Y iáko (dussá przez Oblubienicę, łożnicá przez Kościoł, bramy łożnice, przez wolą, cudzołożnik záś przez roskoszy cielesne) znáczą się, przepowiáda też o przyszłey Oblubienicy, ktora ma bydź poślubiona Chrystusowi.*

ROZDZIAŁ XXXIII.

BOG OCIEC mowi do SYNA: Ty podobny iest Oblubieńcowi, ktory sobie poślubił Oblubienicę śliczną w urodźie, y uczćiwą w obyczáiách, y w prowádził ią do łożnice swoiey, y umiłował, iáko śiebie samego. Ták ty SYNU moy: Ty poślubiłeś sobie Oblubienicę nową, kiedyś do dusz ludzkich ták bárdzo pałał miłością, żeś sámego śiebie dał zá nich poszárpáć, y ná krzyżu chćiał ták okrutnie bydź rospięty. Tę wprowádźiłeś do Kościołá twego Swiętego, ktory Krwią twoią poświęćiłeś, iákoby nie iáką łoznicę: ále záprawdę Oblubienicą twoią, teraz sstáłá się cudzołożnicą. Drzwi łożnice twoiey są zámknione, y ná mieyscu leży cudzołożnicą złośliwa, ktora myśli ták sámá w sobie: Kiedy mąż moy záśnie, ná ten czás przećiwko niemu dobędę mieczá ostrego, y zábiię go, bo mi się nie podoba. Co znáczy Oblubienicą? tylko Dusza, ktora krwią twoią odkupiłeś, ktorych áczkolwiek nie mało iest, wszákże dla iednośći wiáry, y miłośći iedną się

mogą

mogą názwáć, y wiele z tych teraz ſtáły ſię cudzołożńicámi, bo więcey miłuią świát, á niżeli ćiebie. Roſkoſzy cudzey ſzukáią, á nie twoiey, drzwi łoznice (to ieſt Kośćiołá) ſą zámknione. Co znácza drzwi? tylko wolą dobrą, przez ktorą do duſze wchodźi P. BOG, tá zámknioná ieſt iakoby nie máiąc żadnego ſkutku dobroći, á wola twego nieprzyiaćielá wypełnia ſię. Albowiem co ſię kolwiek podoba, y wczymkolwiek ſię kocha ćiáło, to ſobie zá roſkoſzną rzecz ma, to w uczćiwości ma, to świętym y dobrym bydź przepowieda. Wola tedy twoiá ktora ieſt (że ludźie máią ćię miłowáć goráco, prágnąc ćiebie roſtropnie, wſzytko dla ćiebie dáć rozſądnie) práwie że wſzytkim zámknioná ieſt, y zániedbána: Wſzákże y nie ktorzy, ktorzy pod czás drzwiámi do łoznice twoiey iáwnie wchodzą nie tą intencyą wchodzą, áby wolą twoię czynili, y żeby ćiebie zupełnym ſercem miłowáli, álę dla wſtydu ludzkiego żeby ſię nie zdáli bydź nie práwemi, áby ludźie o nich nie wiedźieli iákowemi ſą we wnątrz przed Pánem Bogiem: ták tedy źle zámknioná ſortą łoznice twoiey, y więcey ſię kochaią w cudzołożniku, ániżeli w tobie. Myśla też ſami w ſobie, że gdy obnażywſzy ſię, będźieſz ſpał, żábiią ćię. Ná ten czás záiſte zdaſz ſię im bydź obnażony, kiedy ćiáło twoie (ktore z nayczyſtſzych w nętrzności Pánieńſkich wźiąłeś, wſzákże nie utráćiwſzy Boſtwá) widzą pod oſobą chlebá ná Ołtarzu, á nie widzą w nim nic możności Boſtwá twego, álę ćię rozumieią zá trochę chlebá, gdy záprawdę BOG ieſteś y Człowiek, ktorego oczy oglądáć nie mogą ćięmnośćiámi świátá záślepione, ná ten czás też zdaſz ſię im że ſpiſz, kiedy ich zoſtáwuieſz bez karánia, y ták beſpiecznie wchodzą do łoznice twoiey, myśląc ták ſami w ſobie: Wnide y wezmę Ciáło CHRYSTUSOWE iáko y drudzy, wſzákże iednák po przyięćiu będę czynił co mi ſię podoba. Cożmi álbowiem záſzkodźi ieśli nie przyimę, y co mi zá pożytek przynieśie choć przyimę? Oto nędznicy przez tákie myśli, y przez tákowa wolą zábiiáią ćię w ſercách ſwoich, ábyś nie krolował w nich chociaż nieśmiertelny ieſteś, y ná wſzelkim mieyſcu przez możność Boſtwá twego. Ale że nie przynależy tobie Synu moy, ábyś miał bydź bez Oblubienice, á Oblubienicę maſz mieć czyſtą, przetoż poſzlę przyiaćioły moie, ktorzy ći wezmą Oblubienicę nową, vrodźiwą ná poyrzeniu, uczćiwą w obyczáiách, roſkoſzną w dotknieniu, y żeby ią wprowádźili do łoznice twoiey. Ci tedy Przyiaćiele moi będą ták prędcy, iáko ptacy latáiące, bo Duch moy zemną ſamym poprowádźi ich; będą y mocni iáko y oni, przed ktorych rękámá mur ſię rozſypuie: będą y śmieli, iáko y oni, ktorzy ſię nie boią śmierći, y gotowi dáć zywot, ći przyprowádzą do ćiebie Oblubienicę nową, to ieſt Duſze Wybránych moich zaydą przećiwko tobie z wielką czćią y ozdobą, z wielkim nabożeńſtwem y miłośćią, z pracą męzką, y dotrwániem mocnym. Ja ieſtem on (ktory mowię teraz) ktory przy Iordanie, y ná gorze wołałem: Ten ieſt Syn moy naymiłſzy, ſłowá moie prędko wypełnią ſię.

MATKA BOZA obiaśnia Oblubienicy przez podobieńſtwo, *Jáko słowá tey Xięgi ſamá Pánná uprośiłá od Synа, ná żądánie wſzytkich wybránych świátá, ktore słowá obiecuią przeklęctwo pyſznym, á miłośierdźie pokornym. Zámykáią ſię też słowá, w ktorych bywa dána moc pewnym oſobom, wymiátáć*

diabelstwá, y zgadzáć nie zgodnych, osobliwie Krolow Fráncyey, y Angliey.

ROZDZIAŁ XXXIV.

PANNA MARYA powieda: Syn moy podobny iest Krolowi, ktory miał miásto, w ktorym było śiedmdźieśiąt Xiążąt, á w káżdeg̃ pánowániu nie był tylko ieden wierny Krolowi. Tedy oni wierni widząc że nieczego inszego oczekiwáli zdraycy, tylko śmierći, y potępienia, pisali do nieiákiey Pániy dobrze znáiomey Krolowi, prosząc iey áby się przyczyniłá zá niemi, y żeby powiedźiáłá Krolowi, áby nápisał do nich słowá nápomnienia swego, zá ktoremi by się upámiętáli od uporu swego. Ktorą opowiedźiawszy Krolowi o onych zdraycách. Odpowiedźiał iey Krol: nic inszego im nie dostáie, tylko śmierći y godni iey są; iednákże dla prośby twoiey nápiszę im dwie słowá: W pierwszym tedy słowie są trzy rzeczy: naprzod potępienie, ktore zásłużyli: Druga ubostwo: w trzećim słowie záwstydzenie, y zelżenie, ktorych godni są zá swoie spráwy. Drugie słowo iest iż wszelki, ktory by się upokorzył, będźie miał łáskę, y będźie żył. Gdy tedy ten list (máiący w sobie te dwie słowá) przyszedł do onych zdraycow, rzekli niektorzy z nich: my iesteśmy ták mocni iáko y Krol, á przeto będźiemy się bronić. Drudzy záś rzekli: nie dbamy nic ná śmierć, áni ná żywot, co będźie, to będźie, nic nie dbamy. Inśi záś mowili: fałsz to iest cośmy słyszeli, y zmyslona rzecz, bo tē list z ust Krolewskich niewyszedł. Usłyszawszy tedy tákowe odpowiedźi, pisáli oni wierni po wtore do przerzeczoney Pániy, dobrze Krolowi znáiomey, w te słowá: nie wierzą ći zdraycy Krolewskim słowom, áni nászym, przeto proś Krolá (áby tym snádniey wierzyli) niechay im pośle iáki osobliwy znák, zá czymby uwierzyli, że list z ust Krolewskich wyszedł. Co usłyszawszy Krol rzekł: dwie rzeczy osobliwe przynależą do Krolá, to iest koroná, y tarcz, Krolewskiey korony. żaden nie może nośić tylko Krol; tarcz záś Krolewska uspokaia niezgodliwe; dla tego te dwie rzeczy pośle im, áż snádź uwierzą słowom moim, y od złośći się swey náwrocą. Ten Krol nikogo inszego nie znáczy tylko Syná mego, ktory iest Krolem chwały. SYN BOZY. Ten ma Miásto, to iest świát, w ktorym śiedmdźieśiąt iest ięzykow, iákoby śiedmdźieśiąt Pánowánia, á w káżdym ięzyku iedē przyiaćiel Syná mego iest, to iest żadneg̃ ięzyká nie masz, w ktorym by się nie náydowáły przyiaćiele Syna meg̃ ktorzy się znáczą w iednym dla iedności wiáry, y miłośći. Ja záś iestē oná Páni dobrze znáioma Krolowi, y do mnie przyiaćiele moi (widząc nędzę przychodzącą ná świát) posłáli prośby swoie prosząc ábym Syná meg̃ záhámowáłá przećiwko świátu rozgniewánego, ktory prośbámi memi, y Swiętych moich zmiękczony posłał świátu słowá ust swoich od wieku przeyrzáne: á ná większą wiárę żeby nie rozumiano, áby miáły bydź zmyślone, uprośiłám ná znák koronę, y tarcz Krolewska. Koroná dla mocy, ktora będźie dána iednemu przećiw duchom nieczystym, tarcz dla sprawy pokoiu, ktora będźie dána drugiemu, to iest rozrożnienie serc odnawiáć w iedno serce, y z obopolną miłość. Słowá tedy Syná mego, nic nie są, tylko iákoby dwie słowie, bo we wszytkich onych nie są insze, tylko te dwie, to iest przeklęctwo na zátwárdźiáłych, á miłośierdźie ná upokorzonych. To wyrzekłszy, Syn mowił do Mátki: Błogosłáwiona ty bądź, ty iesteś iáko mátká oná, ktora bywa posłána áby wźięłá synowi swemu żonę: ták ia posyłam

ćiebie

ćiebie do przyiáćioł moich, ktorzy duſze wybránych moich przyłaczáią do mnie w małżeńſtwo duchowne, iákie przynależy BOGU. Więc dla wielkiego miłośierdźia y miłości, ktora ták gorąco miłuieſzduſze, dáię ći zwierzchność nád oną koronę, y tarczą, że nie tylko dwiemá, ále y inſzym, ktorymbyś chćiáłá, możeſz dáć; ty álbowiem ieſteś pełná miłośierdźia, á dla tego wſzelkie miłośierdźie ćiągnieſz, ode mnie do grzeſznikow. Błogoſłáwiony niechay będźie on, ktorybykolwiek tobie ſłużył, bo nie będźie opuſzczony áni przy śmierći, áni w żyćiu. Po tym mowiłá Mátká do Oblubienice: Nápiſano ieſt że Jan Krzćićiel uprzedźił oblicznośc Synà mego, ktorego nie wſzyſcy widźieli, bo był ná puſzczy: ták ia przed ſtráſznym ſądem Synà mego przyſzłym uprzedzam z miłośiedźiem moim; dla tego ode mnie powiedz onemu, ktory ma koronę, że ilekroć uczułby goracość Synà mego w ſobie nád opętránymi, niechay czyta te ſłowá: BOZE OYCZE! ktory ieſteś z Synem y z Duchem Swiętym Stworcá wſzytkich rzeczy, y Sędźia tych, ktore ſię ſtáły, ktory poſłał Błogoſłáwionego Synà ſwego z ſámym ſobą we wnętrznośćiach MARYEY Pánny dla náſzego zbáwienia. Roſkázuię tobie nieczyſty duchu, ábyś dla chwały iego, y dla przyczyny Pánny MARYEY wyſzedł z tego ſtworzenia Bożego, w Imię tego, ktory ſię národźił z Pánny, JEZUS CHRYSTUS ieden BOG, ktory ieſt OYCIEC y SYN y DVCH Swięty. Potym powie ſię drugiemu z ſtrony moiey, ktory ma tarcz, ty częſtokroć poſyłałeś mię, iáko poſłá twego do Páná BOGA, y proſiłám Synà mego zá toba. Teraz tedy ia ćiebie proſzę ábyś był poſłem moim do naywyżſzey Głowy Kośćiołá, bo choćby tám ſiedźiał y Lucyper; ſłowá Synà mego według woli iego wypełnią ſię. A gdy przyidźie do Fráncyey zgromádźiwſzy przed ſię Xiążętá przy Audiencyey niechay im powie te ſłowá: BOG ktory ieſt z Oycem y z Duchem Swiętym, Stworcą wſzytkich rzeczy, y tych ktore ſię ſtáły, ktory raczył wſtąpić we wnętrznośći Pánieńſkie, y z iednoczyć Boſtwo ſwoie z Człowieczeńſtwem, wſzákże nie oddaláiąc ſię nic od Boſtwá: ktory przywiązał ták miłość ſwoię do człowieká, że gdy obaczył włocznią y oſtrę gwozdźie, y wſzytkie inſtrumentá śmierći przed ſobą, bárdźiey chćiał śmierć y wſzytkie inſtrumentá śmierći znieść, wſzytkie ſtáwy okrutnie zránić, Ręce y Nogi przebić, ániżeli miłość do człowieká przywiązáną opuśćić. On was dla ſwoiey okrutney męki, y śmierći niechay złaczy w iedno ſerce, ktorzy do tego cząſu byliśćie w rożnośći. Po tym, iáko DVCH Swięty náuczy go, niechay im przepowie męki piekielne, weſele ſpráwiedliwych, y nagrodę niepráwych.

CHRYSTVS pokázuie Oblubienicy, iáko duſzá iednego *Zakonniká czyśćiłá ſię w żywoćie przez choroby ćieleſne, y pokázowałá ſię iego Chwałá pod oſobą gwiazdy przed śmiercią. A iáko duſzá drugiego Zakonniká inſza iuż potępiona byłá oczekiwána od dźiewiąćiu czártow przed xiążęćiem czártowſkim. I kłádźie ſię tu przyczyná czemu złych Zakonnikow Pan BOG znoſi.*

ROZDZIAŁ XXXV.

SYN BOZY rozmawiał z Oblubienicą: widźiáłáś duſzę onego Zakonniká

zmárłego pod osobą gwiazdy, y słusznie; bo tenże zá żywotá swego ták iásny y gorący był, iáko gwiazdá, bo mię nád wszelkie stworzenie miłował, żył w záchowániu przedsięwzięćia swego. Tá też Dusza pokázywáłá się tobie przed śmiercią w stanie onym, wktorym ná on czás byłá, kiedy pokázywáłá się tobie, á to było kiedy oná przyszłá do ostátniego kresu życia swego, y kiedy znáki choroby, pokázuiące śmierć przychodziły. Tá tedy gdy do ostátniego kresu przybliżáłá się, przyszłá do czyscá, á ten czyściec było ciáło iey, gdzie się czyściłá boleśćiámi y chorobámi. A dla tego iákowa gwiazdá w náczyniu otwártym pokázywáłá się tobie, á to było że pałáłá miłośćią moią, y dla tego teraz iest we mnie, á ia wniey. Bo iáko gwiazdá gdy by przyszłá ná hoynieysze y iáśnieysze świátło nie znáć by iey było, ták on teraz we mnie záwárty iest, á ia w nim, y będzie się weselił z Chwały oney nie wypowiedźiáney, ktorá się nigdy nie skończy. Gdy kedy byłá w Czyscu swoim taką miłośćią ieszcze w ten czás gorzáłá do mnie oná gwiazdá, á ia do niey, że onę ćięzkość bolu ćielesnego poczytáłá sobie zá máłą, ktorey rádość w uciśku się poczęłá, á ná wiekuiste wesele wzrosłá. Co czárt obaczywszy, y wniey iákie práwo chcąc ználeść dla miłośći, ktorą oná Dusza do mnie miáłá, z chęćią opuściłby insze dusze dla niey. Insza też Dusza pokázywáłá się tobie, ktorey czárt dźiewiąćią práw dostał, ktorey sąd że pokazałem pierwey tobie, przeto teraz męki iey chcę ći pokazáć, co się przed Bogiem we mgnieniu oká stáło, wszákże to ćielesnie bez przewłoki nie może się wypowiedźieć y wysłuchać. Dusza tedy iego gdy przyszłá ná mękę, záraz siedm czártow zábiegło iey przed Xiążęćiem swoim ták mowiąc: tá dusza do práwá nászego nalezy. Naprzod czárt pychy mowił: Oná iest moiá, bo żadnego nie rozumiáłá rownego bydź sobie, y nád wszytkiemi chćiáłá bydź, iáko y ia: Drugi czárt chćiwości rzekł; tá nigdy nápełnić y náśycić się nie mogłá, iáko y ia, á dla tego moiá iest: Trzeći czárt niepostuszeństwá mowił: ta przywiązána byłá do posłuszeństwá y do ćwiczenia, ále we wszytkim nie posłuszna byłá BOGU, á posłuszna ciáłu, á dla tego moiá iest: Czwarty czárt obżárstwá rzekł: tá czásow zákazánych iedząc y piiąc iákom ia iey rádził wykraczáłá, y nie chćiáłá się wstrzymywáć, dla tego moiá iest: Piąty czárt prożney chwały rzekł; tá spiewáłá dla prożney chwały, á gdy pod czás spuszczał się iey głos y nikczemniał, ná ten czás ia podwyższałem go wzgorę, y przybiegłszy z weselem, wspomagałem ią: Szosty czárt własności mowił; Miáłá bydź uboga ná świecie, y nic nie mieć swego własnego, ále on przeciwnym sposobem iáko mrowká, co mogł mieć zgromadzał, y nád wiádomość przełożonego swego zazywał, dla tego moiá iest: Siodmy czárt pogárdá Zakonu swego, mowił; On z Zakonnego postánowienia powinien był do záchowánia we wszytkich sprawách swoich postánowione czásy záchować, ále on przeciwnym sposobem czynił, bo wszytkie rzeczy miał nie porządne; pił álbowiem y iadł kiedy chciał spał, y nie spał, y mowił kiedy się mu podobáło, y wszytko nie według postánowienia Zakonnego sprawował, á dla tego moiá iest. Tedy Xiążę czártowskie iákoby ná przykład pokázuiąc mowił: ty duchu pychy zes go opánował zwierzchu y we wnątrz, dla tego wnidź weń, y ściśniy go ták mocno, iáko duchowne rzeczy, gdy by podobna rzecz byłá żeby mieli członki, y gdyby się mięszáli z ćielesnemi, á ściśniy ták okrutnie, żeby mozg wyszedł z oczemá, y szpik z kości, y áby się wszytkie członki porwáły. Do drugiego duchá chćiwości rzekł: ty miałeś go wedle woli twoiey, á nigdys się nie mogł náśycić, dla tego wnidź

weń

weń w ogniu gorſzym nád iad, y w roſpuſzczonym ołowiu, á roſpalali go ták okrutnie, że iáko wino wſzedłſzy w iákie naczynie, nápełnia wſzytkie mieyſcá, ták ogień twoy iádowity w roſpalonym ołowiu niechay wnidźie we wſzytkie członki iego, y niechay w nich gore bez końcá. Do trzećiego Duchá nie poſłuſzeńſtwá rzekł: tyś go opánował we wſzytkich rzeczách ktore były przećiw iego profeſſyey, y więcey tobie był poſłuſzny, á niżeli BOGU ſwemu, wnidźże tedy weń, iáko miecz bárdzo oſtry, y ták ſię z nim mocno zetrzyi, nie inácżey tylko iákoby miecz był wrážony w ſercu, ktoryby áni ná tę, áni ná ową ſtronę nie mogł wyniść, ále nie ruchomy będąc, męczył by nie znośnie. Do czwartego duchá obżárſtwá rzekł: Tobie zezwalał ná wſelką niepowśćiagliwość; dla tego kaſay go zębámi ſwemi, y rozſzárpay ſerce iego, y kázdy z Duchow wzwyż miánowáńych (to ieſt pychy, chćiwośći, niepoſłuſzeńſtwá y obżárſtwá) iednę część ſercá iego ták niechay trzyma, á trzymáiąc ták niechay męczy, áby záwſze było dárte, á nigdy nie zdárte. Do piątego Duchá, to ieſt prożney chwały mowił, wnidź weń, á nigdy nie dáy mu pokoiu, miáſto śpiewánia, z uſz iego nigdy nic inſzego niechay nie wychodźi, tylko biádá, biádá, wſzelkie weſele y roſkoſz ktorey ná świećie ſzukał, niechay mu ſię obroći w płácz, y wiekuiſtą nędzę. Do ſzoſtego záś Duchá własności rzekł: Wnidź weń, y trap go gorzkośćią, y oddal od niego wſzytkie roſkoſzy ktorych prágnął, á miáſto nich niewypowiedźiáne záwſtydzenie y potępienie nie poięte, do tego wſtyd wieczny będźie miał. Do ſiodmego Duchá pogárdy rzekł: że wſzytkie ſwoie czáſy nieporządne miał, dla tego iedę czás przyńdźię nań (ktory nigdy ſię nie ſkończy) w ktorym zimno y gorąco będźie ćierpiał bez końcá. Zá tym we mgnieniu oká przed Xiążęćiē czártowſkim dwáyźli duchowie pokazáli ſię ták mowiąc, y my też mámy część w tey duſzy: Pierwſzy rzekł: Ten był Kápłánem, á nieiáko Kápłan żył, dla tego moiá część ieſt w nim. Drugi rzekł: On miał nie iáki fundáment ná głowie ſwoiey, ná ktorym koroná chwały ſtáć miáłá, y tey nie miał, dla tego moy ieſt. Odpowiedźiał Xiążę: Zá zacne imię Kápłáńſkie, niechay mu będźie odmienione, á niech go názywáią ſzátánem: Miáſto Korony chwały, ktorą pogárdźił, niech mu będźie włożone náśmiewiſko przekleńſtwá, y pogárdá wiekuiſta. Po tym mowił Pan do Oblubienice: Oto Oblubienico moiá, iákowa nagrodá, y iák rożna. Obiedwie te duſzy były iednego Zakonu, ále w nagrodźie názbyt nie rownie: Iżáli ty wieſz ná co ia tobie pokázuię? Záprawdę powiedam tobie, że ludźie tego Zakonu dáleko ſię oddalili ode mnie, iáko z tego przykłádu będźieſz mogłá rozumieć. Ia ieſtem podobny Goſpodarzowi, ktory ſobie wziął robotnikow, ktorym źlećił motykę ná kopánie źiemie, y miotłę ná wymiećienie tey źiemie, do tego náczynia do wynoſzenia. Wſzákże oni robotnicy pogárdźiwſzy roſkazániem Páńſkim, odnieśli one náczynia Pánu ſwemu, y rzekli: Motyká ná zbyt tępa ieſt, á źiemiá twarda bárdzo, dla tego nie możemy prácować o koło niey: Miotłá ćienka, y nie może pogárnąć źiemie. Náczynie záś bárdzo ćięſzkie, dla tego do noſzenia bárdzo názbyt przykre. Ták mi wyrządzáią ći Zakonnicy; ia álbowiem dałem im iáko robotnikom iákim motykę, to ieſt dałem im zwierzchność ná przepowiedánie ſłowá moiego, y moc przekopywáć ſercá źimne, boiáźnia moią. Ale tę motykę teraz odrzucáią, y biorą nową, bo ſłowá moie, y náuki moie obracáią ná ulżenie ćiáłu, áby ſię podobáli ludźiom, y pomnożyli ſię w bogáctwách, powiedáiąc że ſercá ludzkie teraz twárde ſą; á ſłowá Páńſkie nie bárdzo oſtre do wzbudzenia nabożeńſtwá, y dla tego

łágodne słowá, y rzeczy przepowiedáią ludźiom, sprawiedliwość moię zákrywáią, grzechow nie strofuią, záczym bespiecznie leżą w grzechách słuchacze, y niedbále pokutuią. Po wtore dałem im miotłę, ktora żeby wymiatáli źiemię, to iest żeby się w pokorze y ubostwie kochali. Ale tá im się zda bárdzo słába, mowią álbowiem ieślibyśmy nie chćieli mieć, zkądże będźiemy żyć: Ieślibyśmy názbyt byli pokorni, kto nas do siebie przygárnie? y ták fałszywą ufnością oszukáni, ták dalece, że teraz inszych w pysze przechodzą, im nád inszych mieliby bydź pokornieyszymi. Ia też dałem im iákoby naczynie do noszenia źiemie, to iest áby mieli powśćiągliwość od roskoszy ćielesnych. Ale to pod nogi moie porzućili, mowiąc: Ieśli w tákiey pracy, iáko Oycowie żyli, chcemy żyć, ustániemy, y w tákiey powśćiągliwości od wszytkich zostániemy wzgárdzeni, ieśli w tákiey ścisłości nie przemożemy: y ták wszytkie Zakonne Dobrá są im przykre, á to co się im podoba czynią. Coż ia tedy mam czynić, ktorego naczynia porzucáią, y z pracą się wymawiáią. Wszákże powiem im, Zyćie wedle woley wászey, robćie robotę wászę własną, y znaydźiećie pozytek wász: Mieyćie część świecką, zá część wiekuistą, bogáctwá świeckie, y przyiaźń iego, zá wiekuistą: roskosz świecką zá słodkość, ktora się nigdy nie skończy. Ja przysięgam w prawdźie moiey, iż (gdybym nie czynił dla dwoch rzeczy, dla ktorych ich ćierpię) áni ieden dom ich stałby więcey. Pierwsza, iest Mátki przyczyna, ktora z Pátronem ich bez przestanku się modli: Druga iest sprawiedliwość moiá, bo áczkolwiek dla złości ich nie powinienem im żadnego miłosierdźia czynić, wszákże dla ofiárowánia dárow, krore mi się podobáią, ćierpię ich. Oni álbowiem są iáko náczynia, ktorymi inszym pozytek przynosza, álbowiem z ich przepowiedánia, y śpiewánia; pod czas drudzy pomnażáią się w cnotách, y w nabożeństwie, y okázyą biorą do dobrego postępku, ále sami siebie w piekielną głębokość wrzucáią, bo służą iáko słudzy dla zysku, á nie dla wiecznego. Záprawdę słudzy są, á bárdzo się máło inszych znayduie, á ták máło, że záledwie ieden znayduie się we stu.

OBIASNIENIE.

POkazáłá się duszá przybrána w szkáplerz, á dźiwnie ná wszytkich członkách zesspecona. Tedy CHRYSTVS rzekł: Nie iáki lud słyszac że Synowie Izráelscy wszędźie mieli zwyćięstwo, boiąc się tedy, aby nie byli pod mocą ich, posłáli posły swoie máiące stare obuwie na nogách swych, y chleb spleśniáły w torbách, ábysię tym událi, że byli zdálekich kráiow. Czego oni doznawszy obrocili ich ná wieczną służbę. Ták wiele zakonnikow (zmyślaiąc że nie są, y służąc świátu pod płaszczem zakonności) bywáią wyrzuceni od mego wiekuistego dźiedźictwá. Z tákowych ten iest, ktorego duszę czárt dźiemiącia praw trzyma: Pierwszy iest, że podnoszac się w pychę wynosi się nád inszych, pokázuiąc się bydź Professorem cnot, gdy iest występkow pełen: Wtore iest, że prágnie onych rzeczy, ktore widźi, nie kontentuiąc się potrzebámi: Trzećie iest, że w tym iest posłuszny, co mu lubo, á co nie, álbo czyni po nieniewoli, álbo szuka okázyey schronić się: Czwarte iest, że się kochał w nieśtrzemięśliwości iáko towárzysz onych, o ktorych powiedáio, że Bogiem ich iest brzuch: Piąte iest że szuka chwały od ludźi, á nie od BOGA, dla tego przepowieda wysokie rzeczy, śpiewa wdźięcznie, y czyni coś osobliwego: Szoste iest, że się chełpi z zbytkow, y hábitem cudzoźiemskim, ktorego własność miáłá by bydź samo prawdźiwe ubostwo: Siodme iest, że żadnych nie záchowuie czasow, ále się sprawuie wedle nádętości ćiáłá swego: Osme iest, że bez wstydu, y z przestártym czołem przystępuie do Ołtarza mego poświęcaiąc, y rozgrzeszaiąc inszych, á sam godźien związánia,

ſánia, y nágánienia: Dźiewiąte ieſt, że niegodnie noſi znák chwały ná głowie ſwoiey, ſprzyſiągłszy ſię z nieprzyiáćielem moim; dla tego ieśli ſię nie poprawi, nie uydźie ſprawiedliwośći moiey. Odpowiedźiáłá oná: O Pánie moy! On odprawuie Msze Swięte y każe, á kazánie iego podoba ſię wielom, iżáliż to może bydź tylko z Duchá twego S.? Ktorey BOG rzekł: Ieſt z Duchá mego, ále kiedy on nie ta miłośćią, áni umyſłem przepowieda, iáko prawdźiwy Kaznodźieiá przepowiedáć ma, áni idźie zá ſkutkiem przepowiedánia; Záczym duch złośliwy ſprawie to w nim, że żuie ſłomę, y ſśie ogon wężowy, dla tego ſzuka kwiátow ginących. Tedy ona rzekłá: O Pánie! nie rozumiem co ſię to mowi, dla tego Pánie moy racz mi wytłumáczyć, co to znáczy: ktorey Pan rzekł: On ná ten czás żuie ſłomę, kiedy mu nie ſmákuie on chleb wieczny, kiedy nie wchodźi w ſerce Bozka mądrość, ktora mowi; podźćie do mnie pokorni, á ia was ochłodzę: ná ten czás też ſśie ogon wężowy, kiedy mu nie ſmákuie napoy Boſkiego wyrozumienia, ále chytrość czartowſka, ktora powiáda idźćie, á będą otworzone oczy wáſze. Ná ten czás też ſzuka kwiátow ginących, kiedy ſię nie ſtára o pożytek wiekuiſtey ſłodkośći, ale uſtáwicznie ma w uſźiech ſłowá świetckie, y ſłowa ćieleſne.

§. 9

CHRYSTVS obiáwia Oblubienicy, iáko dla trzech rzeczy *Dobrych (ktore były w ſercách prożnych y nayczyſtſzych Apoſtolſkich) był zeſłány ná nich troiáki Duch Swięty, y iáko w ludźie pełne chćiwośći, pożadliwośći y pychy, nie wchodźi DUCH Swięty, y że CHRYSTVS chce naprzod wino ſwoie (to ieſt słowá tey Xięgi) podáć przyiáćiołom ſwoim, ktorzy one będą opowiádáć inſzym.*

ROZDZIAŁ XXXVI.

IA ktory mowię z tobą ieſtem on, ktory tákowego dniá, iáko dźiśia poſłałem DVCHA mego Swiętego ná Ucznie moie, ktory przyſzedł do nich troiáko. Naprzod iáko ſtrumień: po wtore iáko ogień: po trzećie w poſtáći ięzykow. Przyſzedł tedy do nich przez drzwi záknione, bo ſami byli y że troiákie dobrá mieli. Naprzod álbowiem mieli wſzelką wolą záchować czyſtość, y wſtrzemięźliwość we wſzelákich rzeczách: Po wtore, mieli pokorę naprzednieyſzą: Po trzećie wſzytkie żądze do Páná BOGA, bo nic inſzego nie prágnęli tylko ſámego BOGA. Ci byli iáko naczynia troie czyſte, ále prożne, dla tego przyſzedł Duch Swięty, y nápełnił ich. Przyſzedł álbowiem iáko ſtrumień, bo wſzytkie żyły, y wſzyſtkie członki ich roſkoſzą Boſką, y pociechą nápełnił. Przyſzedł iáko ogień, bo gorącośćią Boſkiey miłośći ták zápalił ſercá ich, że nic nie miłowáli tylko Páná BOGA, y nic ſię nie bali tylko iego ſámego: Po trzećie, przyſzedł w poſtáći ięzykow, bo iáko ięzyk ieſt w uśćiech, wſzákże nie ſzkodźi uſtom, ále tym więcey pomocny ieſt do mowy: ták DUCH Swięty we wnątrz w duſzy ich był, zá ktorym niczego nie prágnęli, tylko mnie ſámego, ktorym ich w Boſkiey mądrośći wymownymi uczynił, zá ktorego mocą iáko ięzykiem wſzelką prawdę opowiádáli. Dla tego że te naczynia prożne były dla żądze, ſłuſzna rzecz byłá, żeby do nich przyſzedł DVCH Swięty. Albowiem do tych nie może wniść, ktorzy nápełnieni ſą; ktorzyż tedy nápełnieni ſą? tylko ći. ktorzy wſelkiego grzechu, y złey żądze pełni ſą: oni álbowiē ſą iáko troie naczynia złośliwe.

Pierwsze iest pełne iákoby smrodliwego gnoiu ludzkiego, ktorego dla nieznośnego smrodu, żaden nie może wacháć: drugie iest iákoby nikczemnego plugástwá pełne, ktorego żaden dla gorzkośći kosztowáć nie może: trzećie nápełnione iest iákoby zepsowáną krwią y ropą, ná ktore żaden nie może pátrzáć dla brzydkośći. Ták źli pełni są świetckiey pychy, y chćiwośći, ktorzy śmierdzą przed oblicznośćią może ią, y Swiętych moich gorzey ánizeli gnoy ludzki. Coż są doczesne rzeczy wszystkie, tylko gnoy smrodliwy? w tym smrodliwym gnoiu prędko ginącym nędznicy kocháią się, w ktorym naczyniu iest zbytnia pożądliwość, y niewstrzemięźliwość we wszytkich członkách; á tá mnie iest gorzka do kosztowánia iáko plugástwo; álbowiem nie będę mogł znieść tákich, á dáleko mniey przez łáskę moię wniść do nich. Albowiem iáko ia mam (bywszy prawdźiwa czystość) wniść do ták sprosnych? iáko ia ogień prawdźiwy miłośćią mam ich zápalić? ktorych ták zły ogień pożądliwośći zápala. Trzećia iest pychá y nádętość ich, oná álbowiem iest iáko krew zepsowána y ropá, oná iest ktora człowieká w dobrych rzeczách psuie we wnątrz y z wierzchu, oddala łáskę dáną od P. Bogá, y czyni człowieká brzydkiego Pánu BOGU y Bliźniemu, ktoryby tedy ták był nápełniony łáską Duchá Swiętego? nie może bydz nápełniony. Ja zaś iestem iáko Człowiek máiący wino przedáyne, ktore gdy chce dawáć do napoiu, dáie naprzod przyiaćiołom swoim, y towárzyszom do kosztowánia; po tym posyła swoich miásto podwoyskich, áby obwołáli że kosztowáliśmy winá, ktore dobre iest: wszyscy tedy ktorzy chcą niechay przychodzą. ták ia mam wino bárdzo dobre, to iest słodkość; ktora iest niewypowiedźiána; tey ia nie ktorym towárzyszō moim dawał kosztowáć ktorzy słucháli słow moich, ktore zust moich pochodzą. Między tymi woźnymi ktorzy winá kosztowáli, był tē ktory do mnie dźiśia przyszedł, máiąc iákoby troie naczynia do nápełnienia. Przyszedł álbowiē máiąc wolą wstrzymáć się od wszelkiey prożnośći, wolą do wszelkiey pokory, żądzą do wszystkiego co by mi się podobáło: dla tego nápełniłē naczynia iego dźiśia. Naprzod álbowiē będzie do duchownych rzeczy w mądrośći iáśnieyszy do wyrozumienia, y sposobnieyszy do rozmyślánia, ániżeli pierwey: po wtore nápełnił go miłośćią moią, w ktorey gorętszy będźie ániżeli pierwey do wszelkiego dobrá: po trzećie dałem mu boiaźń uważnieyszą, to iest, żeby się niczego nie bał tylko mnie, y co się mnie podoba. Dla tego áby też inszym obwołáć umiał słodkość winá mego, niechay słucha słow moich, ktore ia powiedźiałem, y ktore nápisáne są, że usłyszawszy miłość moię y spráwiedliwość, tym więcey niechay będźie w wołániu pilnieyszy, im pilniey winá słodkośći kosztuie.

OBIASNIENIE.

TEn Brát zá Swiętą BRYGITTĄ chodźił do Swiętego Jákobá Grobu, ktory w duchu widźiał Swiętą Brygittę iákoby śiedmią koron ukoronowaną, y widźiał Słońce wszytko z czerniáłe, ktory zádźiwowawszy się, słyszał głos iáśnie wołáiący: Słońce to záćmione znaczy Xiążęćiá źiemie wászey, ktory iáko Słońce świećił, będźie wzgardzony przez názwisko ludzkie, á białogłowá tá ktora widźisz, będźie miáłá głos śiedmorákiey łáski Bożey, ktory głos znaczy śiedm koron ktoreś widźiał, á to będźie tobie znák, że ty będźiesz uzdrowiony od choroby tey y wroćisz się do swoich, y będźiesz podwyższony ná wyższy stopień, ktory wroćiwszy się został Opatem postępuiąc z cnoty w cnotę

Słowá

ROZDZIAŁ XL.

PO tym záś czwartego Roku, powtore widżiałem Młodżieńcá ślicznego z Duſzą, iáko ſię wyzey powiedziáło, ktora byłá iákoby iuż przyodżiána, ále nie zupełnie. Ktory rzekł Sędziemu śiedzącemu ná Máieſtaćie, przed ktorym tyśiące tyśiącow ſtáło, y wſzyſcy mu chwałę dawáli dla ćierpliwośći iego y miłośći. O Sędżia! Tá ieſt Duſzá oná, zá ktorą przyczyniáłam ſię, á ty odpowiedżiałeś żeś chćiał deliberować: teraz tedy my wſzyſcy ſtoiący proſiemy zá nią miłośierdżia twego, y áczkolwiek my wiemy wſzytko w twoiey miłośći, wſzákże dla Oblubienice twoiey, ktora duchownie to ſłyſzy y widźi, mowiemy ludzkim ſpoſobem, chociaż ćiáłá nie mamy. Odpowiedżiał Sędzia: Gdyby woz pełny był kłoſow, á kiedyby nie máło ludźi ieden po drugim wźiął kłos ſwoy, umnieyſzyło by ſię w liczbie y w ćiężarze; ták ieſt teraz álbowiem też śiłá, y miłośći uczynki przyſzły przedemnię zá duſzą tą, á dla ego oſądzona ieſt, áby przyſzłá do ſtrazy twoiey, á ty ią zánieś do odpocznienia, ktorego áni oko widźiáło, áni ucho ſłyſzáło, álbo ſłyſzeć może, áni ſamá Duſzá w ćiele o tym kiedy pomyślić mogłá, gdzie nie máſz Niebá w zgorę, áni źiemie ná dole, gdźie wyſokość ieſt nie pomyślona, y długość niewypowiedźiána, gdźie ſzerokość przedźiwna, y głębokość nie ogárniona, gdźie Bog ieſt nád wſzytkim y z wierzchu y wewnątrz, rządźi wſzytkim y záchowuie wſzytko, á nikt onego nie záchowuie; Po tym záś oná Duſzá, zdáło ſię że wſtępowáłá do Niebá ták iáſna iáko gwiazdá naiáśnieyſzą w świátłośći ſwoiey. A ná ten czás rzekł Sędźia mowiąc: Przyidźie prędko czás, ktorego przenioſę Sądy moie, y uczynię ſprawiedliwość z potomkow tego zmárłego, ktorego ieſt Duſzá tá, bo w pyſze poſtępuie to potomſtwo, ále do nagrody zá pychę przyſtąpi.

* * *

CHRYSTVS ſtrofuie nie iákiego Krolá, y ludźie świetckie, *Ktorzy biegłośći świetckiey, y wielkiemu Woyſku, y mężnośći ſwoiey, á nie BOGV przypiſuią męſtwá, y zwyćięſtwá ſwoie z nieprzyiaćioł, powiádáiąc że ná woynę iść máią, iáko Dawid przećiwko Olbrzymowi, kłádąc nádźieię w Bogu ſwym, iednák nie bez dyſkrecyey ludzkiey poprzedzáiącey, bo łácniey ten zwyćięża, ktory ma pomocniká BOGA.*

ROZDZIAŁ XLI.

SYN BOZY powiáda Oblubienicy o niektorym Krolu Szwedzkim Powiedźiałem ći że dźiećięćiem ieſt ten Krol, á to ze dwoch rzeczy możeſz zrozumieć: Naprzod z rządu iego: Powtore z woyſká niezliczonego. Azaż nie Páſterzem będąc Dawid zwyćięzył Olbrzymá? Ale iáko? Izáli moca y madrośćią? Nie záprawdę, ále moca Boſką; bo gdyby był Pan Bog nie zátrwożył świátłośći Olbrzymowey, y nie ośmielił dźiećięćia Dawidá, iáko dźiećię miáło ſię porwáć ná Olbrzymá, y iáko kámyk miał obálić ták mężnego, y dotknąć ſię ták madrego, gdyby w kámieniu nie byłá moc Boża? A dla

tego ten łátwie zwyćięża, ktory ma P. Bogá pomocniká. Ani temu (ktory ſię doſkonále ſpuſzcza ná Páná Bogá) potrzebá mieć wielką mężność ćiáłá, ále też potrzebá mu wiáry, y miłośći: Swietcy álbowiem ludźie rozumieia że mocą ćieleſną zwyćiężáią, y ſzczęśćie woyny kłáda w rozumie ludzkim, ábo w biegłośći ludzkiey: á gdy zoſtáią zwyćięzcámi, więcey przypiſuią biegłośći ludzkiey, ániżeli mocy Boſkiey, áczkolwiek áni dobrzy, áni źli bez dopuſzczenia Bożego y ſpráwiedliwośći zwyćięzcámi nie zoſtáią. Albowiem pod czás dobrym ſzczęśći ſię przećiwko złym, y przećiwnym ſpoſobem złym przećiwko dobrym zá dopuſzczeniem Bożym ſkrytym. A że ćierpliwośći y ſpráwiedliwośći Bożey máło ludźi dla powſzechnego niedbálſtwá uważáć chca, dla tego moc Boża zelzenie ćierpi, á człowieká iákoby możnego y czyniącego zwyćięſtwá ſwoia moca wychwaláią, y wynoſzą. A nie bez przyczyny powiedźiałem, że dźiećięćiem ieſt ten Krol; álbowiem dźiećię kiedy widźi dwie iábłká, iedno ktore ieſt wſzytko złoćiſte z wierzchu, á wewnątrz wſzytkie zgniłe, drugie záś ktore z wierzchu ieſt nie piękne, ále we wnątrz świeże. Dźiećię prędzey obierze iábłko ktore zwierzchu ieſt piękne, á we wnątrz zgniłe, bo nie umie uważáć, tylko te rzeczy, ktore z wierzchu widźi: ták też Krol czyni. Piękna mu ſię rzecz bydź zdáłá iść z wielkim woyſkiem, ále nie wiedźiał, áni uważał co zá nędzá táiłá ſię we wnątrz, nie uważał iák wielki głod, y boleść náſtępowáłá, y że nędzni zgłodem wychodźili, á nędznieyśi wracáć ſię mieli. Nikczemna tedy y głupia rzecz zda ſię bydź z małym wychodźić woyſkiem, ále wielki w ten záiſte pożytek; dla tego gdy by on ták ſzedł, to ieſt z pokorą, y z małym woyſkiem, nápełnię ſumnienie iego Boſką mądrośćią, y ćiáło iego umocnię Boſką mężnośćią. Ia álbowiē mogę uczynię mężnego z ſłábego, wielkiego z pokornego, zacnego z podłego: Przeto powiedz mu ze by ſię nie lękał; ále niechay położy nádzieię ſwoię we mnie, y niechay czyni z Boſką mądrośćią, y ludzkim rozmyſłem, kiedy może, á ták gdźie ludzka mądrość nie doſięże, miłość y wola dobra onego wymowi.

***

PRZYDATEK.

SYN Boży mowi: káżdy ktory źiemie Pogáńſkie prágnie náwidźieć, ma mieć pięć rzeczy. Naprzod oczyśćić ſumnienie ſwoie ſkrucha, y ſpowiedźią prawdźiwą, iákoby záraz miał umrzeć: Po wtore ma złożyć wſzelkie lekkośći w obyczáiách, y w ſzátách nie chwytáiąc ſię obyczáiow nowych, ále onych zacnych od przodkow náſzych poſtanowionych: Po trzećie nie mieć nic doczeſnego tylko dla potrzeby, á dla chwały Bożey. A ieſliby wiedźiał że ſię co nie ſłuſznie nábyło, álbo przez ſię, álbo przez rodźice, chćieć oddáć, choćby to rzecz byłá máła, álbo wielka: Po czwarte, dla tego práćować, żeby nie wierni, przyſzlido prawdźiwey wiáry, nie prágnąc ich bogáctw, áni dobytkow, áni żadney rzeczy tylko dla ſámey potrzeby ćieleſney: Piata ieſt chćieć chętliwie umrzeć dla chwały Bożey, y ták ſię ſporządźić, áby do zacney śmierći mogł przyiść.

MATKA BOZA wychwaláiąc ſię z ſtáránia, ktora miáłá *Podobáć ſię Bogu, powiáda iż nie dla tego ſię chwali, áby ſzukáłá właſney chwały, ále żeby P. BOG z tego był chwalony, y czczony: y proſi u Syná o ſáty Niebieſkie cnot, Oblubienicy, y o po-*

karm

karm Swięty Ciáłá iego, y o Duchá gorącego: Co Syn pozwolił, ieśliby naprzod Oblubienicá miáłá pokorę boiaźń, y w dźięczność.

ROZDZIAŁ XLII.

MATKA Boża mowi; Ia od młodośći moicy záwſze myśliłá o czći Synа mego, y záwſze oto ſtáráłám ſię, iákobym ſię mu podobáłá; áczkolwiek tedy wſzelka chwałá máło z tad ma zacnośći, ktora pochodźi z własnych uſt, wſzákże ia tym ſpoſobem nie mowię iáko ći, ktorzy własney chwały ſzukáią; ále dla czći Synа mego, BOGA y Páná moiego, ktory cudownie ſłońce záwieśśił w prochu. Ogień też nie trawiący, ále świecący zámknął ná ſuſzy, á owoc zacny, y bárdzo ſłodki wydał bez wilgośći, po tym obroćiwſzy ſię do Synа rzekłá: Błogoſłáwiony ty bądź Synu moy, Ja ieſtem iáko oná niewiáſtá, ktora u Páná wyſłuchána, zá winne o máłe proſiłá miłoſierdźie: ták ia proſzę ćię zá Corka moia bo wſtydliwa ieſt, to ieſt zá Oblubienicą twoią, ktorey Duſzę krwią twoią odkupiłeś, miłośćią oświećiłeś, dobrocią twoią pobudźiłeś, y przez miłoſierdźie ſobie poślubiłeś. Proſzę ćię Synu moy, day iey trzy rzeczy: naprzod ſzáty koſztowne, bo Corką y Oblubienicą ieſt Krolá Krolow; bo ieśli Oblubienicá Kroleſtwſka nie ma ſzat Krolewſkich, bywa pogárdzona, ieśli záś nie uczćiwa znáyduie ſię, náśmiewáią ſię z niey: dla tego day iey ſzáty nie z ziemie, ále z Niebá, nie ktore ſię świeca z wierzchu, ále ktore ſię lśnią miłośćią, y czyſtośćią ze wnątrz. Day iey cnot ſzátę, áby z wierzchownych rzeczy nie żebráłá, ále żeby miáłá ze wnątrz obfitość, y żeby też mogłá w ſzátách nád inſzych pokazáć ſię: Po wrore, day iey pokarm roſkoſznieyſzy, álbowiem Oblubienicá twoiá przyzwyczáiłá ſię do grubych potraw, teraz záś niechay ſię przyzwyczáia do pokármu twego. Ten ieſt bowiem pokarm, ktorego ſię dotykáią á nie widzą go, ktorego trzymáią, á nie czuią; náſyca, á zmyſły go nie znáią, wchodźi, á wſzędźie ieſt, to ieſt Przenaydoſtoynieyſze CIAŁO twoie. Co figurował Báránek upieczony, to álbowiem Człowieczeńſtwo twoie ze mnie wźięte cudownie ſpráwiło, Boſtwo twoie z Człowieczeńſtwem ſzczęśliwie ono wypełnione ná káżdy dźień pokázuie. Ten pokarm, SYNU moy, day Oblubienicy twoiey; bo bez niego iáko dźiećię bez mleká ſchnie, bez niego mdleie, á z nim, y przez niego do wſzelkiego dobrá, iáko chory z pokármu odnawia ſię: Po trzecie, day iey Synu moy, Duchá gorętſzego; oná álbowiem ieſt ogniem, ktory nigdy nie ieſt zápalony, nigdy nie zgáśł, ktory ſpráwuie, że roſkoſzne rzeczy widźiáne w pogárdę przychodzą, á do przyſzłych nádźieię czyni; tego Duchá Synu moy, day iey, zá tym Syn odpowiedźiał: MATKO naymilſza, ſłowá twoie ſą ſłodkie, ále iáko wieſz że kto ſzuka zacnych rzeczy, potrzebá ieſt áby czynił mężnie, y ćwiczył ſię w pokornych; dla tego trzy rzeczy iey ſą potrzebne: naprzod że ma mieć pokorę, przez tę álbowiem wyſokich rzeczy doſtępuie ſię, to ieſt áby wiedźiáłá że ma dobrá, ktore ma z łáſki Bożey, á nie z zaſług ſwoich: Po wtore powinna ſłużbę, ktorą ma oddawáć dawcy łáſk: Po trzećie boiaźń, áby nie zgubiłá pozwoloney łáſki. Przeto żeby te trzy rzeczy pierwſze, o ktoreś proſiłá, oná otrzymáłá, niechay nie zániedbuie trzech rzeczy wyżey powiedźianych. Zadnego álbowiem pożytku z tego niemáſz, że kto co miał, ieśliby nie umiał tego co otrzymał, trzymáć. A nie znośnie to trapi umyſł, że kto co miał, á ſtráćił więcey ániżeli by nigdy nie miał.

***

Fráſowáłá ſię Oblubienicá, że nie ćierpliwie, y nie weſoło, *Posłußna byłá Oycu Duchownemu. Ktorey CHRYSTVS mowił, iż ieśli oná ma przedśięwźięćie doſkonále posłußną bydź, choć pod czás wola ſprzećiwia ſię, iednák ták posłußną będąc, záſługę, y czyßczą ſię grzechy przeßłe. Kłádźie też tu Pan oręża Duchowney mowy, to ieſt cnoty, ktoremi ſpráwiedliwi walczą, y zwyćiężáią, nieſpráwiedliwi záś porzucáią ie, y bywáią zwyćieżeni.*

ROZDZIAŁ XLIII.

SYN BOZY mowi do Oblubienice: Powiedz mi, czemu ſię fráſuieſz, bo áczkolwiek ia wſzytko wiem, wſzákże z powieśći twoiey chcę pokazáć, żebyś ty poznáła, coć mam odpowiedźieć? ktoremu odpowiedźiáłá Oblubienicá: dwu rzeczy ſię boię, y o dwie rzeczy ſię frásuię; naprzod że nie ćierpliwa ieſtem do poſłuſzeńſtwá, y do ćierpliwośći mniey weſoła: Po wtore, że ná przyiaćioły twoie przychodźi ućiſk, á nieprzyiaćiele twoi pánuią nád nimi. Odpowiedźiał Pan: Ja ieſtē w tym, ktoremu dána ieſtes do poſłuſzeńſtwá, á dla tego káżda godźiná, káżda minutá, ilekroć wolą zewoliſz ná poſłuſzeńſtwo, y wolą chceſz bydź poſłuſzna, choć ćiáło przećiwko temu pod czás będźie wierzgáło, będźie tobie poczytano w záſługę, y ná oczyſzczenie grzechow. Ná wtore (to ieſt że ſię frásuieſz zprzećiwnośći przyiaćioł moich) odpowiádam tobie przez przykład, gdźie dwáy ſpołecznie walczą z ſobą, á ieden znich porzuca zbroię ſwoię, á drugi záś ubiera ſię záwſze w zbroię ſwoię: izaliż nie on ſnádniey bywa zwyćiężony, ktory porzuca zbroię, ániżeli ten, ktory ná káżdy dzień ma ſię do zbroie ſwoiey. Ták y teraz ieſt; álbowiem nieprzyiaćiele ná káżdy dzień oręża ſwoie porzucáią. Troiákie tedy oręża ſą potrzebne, á oſobliwie do woyny: Naprzod co człowieká wozi álbo noſi, iáko to koń, álbo co podobnego? Po wtore czym ſię człowiek broni, iáko to miecz? Po trzećie co okrywa ćiáło, iáko to zbroia, álbo páncerz? Ale nieprzyiaćiele naprzod utráćili koniá poſłuſzeńſtwá, przez ktore do wſzelkiego dobrá mieli przyiść: ono bowiem ſamo ieſt, ktore z Bogiem záchowuie przyiaźń, y ſtrzeże wiáry Pánu obiecáney. Porzućili y miecz boiáźni Páńſkiey, ktora ćiáło od roſkoſzy hámuie, y oddala ſię od duſze, czárt áby ſię do niey nie przybliżał. Zgubili y páncerz, ktory ich miał bronić od poſtrzałow, to ieſt Boſka miłość, ktora uweſela w przećiwnych rzeczách, broni w ſzczęśćiu, uſpokaia w pokuſách, leczy w boleśćiách. Przyłbicá ich, ktora ieſt mądrość Boſka, leży w błoćie: obroná ſzyie to ieſt Boſka miłość, tákże też upádłá. Jáko bowiē przez ſzyię obraca ſię głowá, ták przez Boſką myśl, umyſł do wſzytkich rzeczy, ktore Boſkie ſą, miał by ſię obracáć, ále iuż upádłá Boſka myśl, dla tego głowá leży ná dole, y powiewa ią wiátr. Oręże też pierśi ná zbyt ſłábe ieſt, to ieſt chęć do Páná Bogá ták oſłábiáłá, że záledwie co może widźieć, á dáleko mniey ſłyſzeć. Obroná też nog zá pomniána, y zániedbána ieſt, to ieſt ſkruchá z przedſięwźięćiem popráwienia ſię; weſelą ſię álbowiem w grzechách, y życzą ſobie w nich trwáć poki moga. Obroná rámiō, to ieſt uczynki dobre ſą im w nienáwiśći; śmiele álbowiē czynią co chcą

á nie

á nie wſtydáią ſię. Ale przyiaćiele moi ná káżdy dzień ubieráią ſię we zbroie, biegáią álbowiem ná koniu poſłuſzeńſtwá, iáko dobrzy ſłudzy, wolą ſwoię dla roſkazánia Páńſkiego porzucáiąc. Walczą przećiwko wyſtępkom w boiáźni Páńſkiey, iáko dobrzy żołnierze, znoſzą w miłośći wſzytkie rzeczy przychodzące, iáko dobrzy wálecznicy, oczekiwáiąc wſpomożenia Páńſkiego. Przyzbraiáią ſię mądrośćią Bożą, y ćierpliwośćią przećiwko obmowcom, y potwarcom, iáko dobrzy Zakonnicy oddaláiący ſię od świátá. Chyżi ſą, y prędcy do Boſkich rzeczy, iáko prędki wiátr; gorący do Páná BOGA iáko Oblubienicá do obłápiánia Oblubieńcá; prędcy y mężni, áby omineli roſkoſzy świetckie, iáko Jelenie, frásowliwi w czynieniu iáko mrowká, czuyni iáko ſtrażnik. Oto tákowi ſą przyiaćiele moi, y ták ná káżdy dzień orężámi cnot przybieráią ſię, czym nie przyiaćiele pogardzáią, á dla tego ſnádnie bywáią zwyćiężeni. Walká tedy duchowna, ktora ieſt w ćierpliwośći y Boſkiey miłośći, dáleko zacnieyſzą ieſt nád ćieleſną, y czártu dáleko brzydliwſza; álbowiem nie prácuie czárt, áby odiął ćieleſne rzeczy, ále żeby poſzpećił cnoty, y odiął ćierpliwość, y ſtáłość cnot. Dla tego nie frásuy ſię ieśli iákie przećiwności przychodzą ná przyiaćioły, bo ztąd im przychodźi zápłáta.

CHRYSTVS powiáda Oblubienicy ſwoiey: żem ia ieſt podobny *Utnikowi, ktory ſkláne naczynia robi, ktoremu lubo śiłá ſię pſuie naczynia, iednák on nie przeſtáie znowu inſego robić, to ieſt Duſs, ázby ſię Niebieſki Chor Anyelſki nápełnił, y że podobny ieſt pſzczole, ktora obiera ſobie inſe nowe źiele, to ieſt náwroći Pogány, zkąd wielką ſłodkość pośągnie. to ieſt wiele duſs ná wypełnienie pſzczelniká Kroleſtwá Niebieſkiego.*

ROZDZIAŁ XLIV.

IA ieſtem iáko dobry Utnik, ktory z popiołu czyni rozmáite naczynia, áczkolwiek ſię ſię go śiłá pſuie, wſzákże nie przeſtawa nowego czynić, ázby ſię wypełniła liczbá náczynia. Ták ia czynię że z podłey máteryey zacne czynię ſtworzenia, to ieſt człowieká, y áczkolwiek śiłá ich odchodźi ode mnie, przez uczynki ſwoie złe, wſzákże nie przeſtáię tworzyć inſzych, áż Chor Anyelſki, y mieyſcá w niebie prożne nápełnią ſię. Ja też podobny ieſtem dobrey pſzczole, ktora wyſzedłſzy z pſzczelniká ſwego, leći do źiela pięknego, ktore z dáleká widźi, w ktorym ſzuka kwiátu pięknego, y wońości wdźięcznie pachniącey. Ale gdy ſię przybliża do źiela, náyduie kwiát zeſchły, y wonność odmienną, y zwietrzáłą, y ſłodkość wyięta; ále po tym ſzuka inſzego źiela, y náyduie źiele nieco gorzkie, ktorego kwiát ieſt máluſki, y zápách nie bárdzo pachniący, ſłodkość wdźięczna, ále nie wielka, ná tym tedy źielu upádłá pſzczołá, y bierze z támtąd ſłodkość, y nieśie do ulá, ázby ſię wedle woli iey wypełnił. Pſzczołá álbowiem tá, ia ieſtem ſtworcá wſzyſtkiego y Pan, ktory z pſzczelniká ná ten czás wyſzedłem, gdy poſtáć ludzką wźiąwſzy, pokazałem ſię w niey widomy. Szukałem záś źielá pięknego; to ieſt rodzay wźiąłem ſobie, ktorzy pięknі byli z wiáry, ſłodcy w miłośći, pożytek czyniący dobrym obcowániem. Teraz záś od pierwſzego ſtanu odwroćiwſzy ſię, z imienia zdádzą ſię bydź pięknі, ále w ſpołko-

wániu fą szpetni, pożytek czyniący świátu, y ćiału, ále nie płodni do Bogá, y do duszę. Słodcy sobie, ále mnie bárdzo gorzcy; dla tego upádna, y wniwecz się obroca. Ia záś iáko pszczołá obiorę sobie insze źiele nieco gorzkie, to iest Pogány obyczáiámi dáleko odległe, z ktorych nie ktorzy máią kwiát máluśki, y słodkość nie wielką, to iest wolą, ktorą chętnieby się náwrocili, y służyliby mi, gdy by wiedźieli iáko, y gdyby mieli pomocniki. A z tego źiela ták wiele wyćiągnę słodkośći, áż się nápełni ul, y ták się do niego chcę przybliżáć, żeby áni źielu nie zbywáło słodkośći, áni pszczołá żeby nie byłá prożna w pracy od pożytku, y urośnie to cudownie choć to gorzkie iest, y podłe ná wielką piękność. Co się záś pięknego zda, stárzeie się, y przyidźie do niey piękności.

***

CHRYSTVS powiáda MATCE swey, że ludźie ná duszne oczy *Slepi mogą wzrok odyskáć, áby mogli Bogá widźieć, y nád wszytko miłowáć dla trzech rzeczy, to iest z uważenia sprawiedliwośći doczesney, y dobroći przez piękność stworzenia, y ze wszechmocnośći, y mądrośći iego, błądzą záś wszyscy, ktorzy wierzą że złe álbo dobre rzeczy pochodzą z fortuny, álbo z gwiazd.*

ROZDZIAŁ XLV.

MARYA Pánná mowi; Błogosłáwiony ty bądź Synu naymilszy, Boże moy, y Pánie moy! Ja lubo frásować się nie mogę, wszákże we trzech rzeczách mam politowánie nád człowiekiem. Naprzod że człowiek ma oczy, ále ślepy iest, álbowiem widźi poimánie swoie, á idźie do niego, náśmiewa się z sprawiedliwośći twoiey, á rzegoczę się do pozadliwośći swoiey, wpada w minućie ná mękę wieczną, y utraca chwałę szczęśliwą, y wiekuistą. Po wtore mam politowánie nád człowiekiẽ, że prágnie y pátrzą z rádośćią ná świát, á miłośierdźia twegũ nie uważa, á to co máłe iest szuka, á to co wielkiego porzuca: Po trzećie mam politowánie, że gdy ty BOG wszytkich iesteś, chwałá twoiá iednák u ludźi iest zápomniána, y zániedbána, y sprawy twoie umárłe sa przed nimi; dla tego Synu moy Błogosłáwiony, zmiłuy się nád niemi. Odpowiedźiał SYN; wszyscy ktorzy ná świećie sa, y sumnienie máią, widzą że ná świećie iest sprawiedliwość, ktorą grzesznikow karzą. Jeśliż tedy ćielesne występki od doczesnych ludźi bywáią karáne z sprawiedliwośći, żeby dusza nieśmiertelna od Bogá nieśmiertelnego byłá karána, to widźieć i zrozumieć mogłby człowiek, gdyby chćiał; ále że oczy obraca do świátá, y chuć do roskoszy swoiey, dla tego iako puhácz idźie zá nocą, ták człowiek bieży zá dobrámi uciekáiącemi, á wnienáwiśći ma, ktore ná wieki trwáią. Po wtore widźieć y uważyć mogłby człowiek, gdyby chćiał, iż ieśli szczepy źiołá y drzewá piękne sa, ieśliż tedy wszytkie te rzeczy świetckie pięknie sa, i ták wdźięczne, iáko dáleko pięknieyszy iest i wdźięcznieyszy tych wszytkich rzeczy Pan i Stworcá, i ieśli chwały tey przemiiáiącey z ták wielkim prágnieniem pożądamy, y miłuiemy, iáko dáleko więcey mielibyśmy prágnąć chwały oney wieczney. To widźieć człowiek mogłby gdy by chciał, bo to dobrze może zrozumieć; bo oná rzecz, ktora większa, y znacznieysza iest więcey

cey miáłáby być miłowána, ániżeli to, co podleyſzego ieſt, y gorſzego. Ale że człowiek iáko beſtya záwſze do tych ziemſkich rzeczy ſkłánia ſię, ktoremu dano ieſt pátrzáć wzgorę, przeto iákoby páięczą robi ſiatkę, piękność opuſzcza Anyelſką, á idźie zá doczeſnymi rzeczámi, y ták iáko ſiáno ná máły czás kwitnie; y iáko ſiáno prędko upada. Po trzećie rozumieią w ſumnieniu ſwoim ktorzy chcą, á to z tych rzeczy ſtworzonych z pilnośćią uważyć mogą, bo iedē ieſt wſzytkich Boc i ſtworcá, wſzytkie rzeczy ſzłyby nieporządnie, gdyż zá dnych rzeczy niemáſz nic porządnych, tylko one, ktore człowiek ſam źle ſporządza: áczkolwiek ták ſię zda ludźiō, ktorzy Plánet, y czáſow biegow nie znáią, y ktorym ſądy Boże dla grzechow poprzedzáiących ſą ſkryte. Jeſliż tedy ieden ieſt BOG, y on dobry, bo od niego pochodźi wſzelkie dobro, czemuż go nie wychwala człowiek nád wſzytkich y więcey, niż inſze rzeczy? gdyż rozum ich powiáda im, że on ma być nád wſzyſtko chwalony, od ktorego ſą wſzytkie rzeczy. Alę człowiek iákoś powiedźiałą, ma oko, á nic nie widźi, y owſzem ſam oſobą ſwoią zámknął oko ſwoie przez bluźnierſtwo, gdy gwiazdom przypiſuie że ludźie dobrzy, álbo źli ſą. Fortunię też przypiſuią cokolwiek przećiwnego, álbo przykrego przytráfiłoby ſię im, nie ináczey, tylko iákoby co Boſkiego było wniey, ktoraby álbo rodźić, álbo co czynić mogłá; gdyż fortuná nic nie ieſt, lecz rozrządzenię ludzkie, y wſzytkich rzeczy w Boſkiey ſtáłośći przeyrzáne ieſt, y ſtáłe wedle potrzeby káżdey rzeczy rozumnie rozdáne, áni to w gwiazdách ieſt, że dobry człowiek, álbo zły ieſt, chociáż w nich wiele rzeczy zdádzą ſię być rozūne, to ieſt według iákowośći ná tury, y czáſow ſporządzone, i umiárkowáne, więc ono mogliby ludźie widźieć, gdyby chćieli. Odpowiedźiáłá Matka: wſzelki człowiek ktory ma dobre ſumnienie, dobrze rozumie, że BOG ma bydź więcey miłowány, ániżeli co inſzego, y to też ſkutkiem wykonywa; álę że błonká wielom przykryłá oko, choć źrzenicá ieſt zdrowa; dla tego widźieć nie mogą wſzyſcy. Cóż tedy znáczy tá błonká, tylko nie uwagę przyſzłych rzeczy, ktora okrywa rozumienie wielu? Dla tego proſzę cię naymilſzy SYNU, ábyś (iáko ſpráwidliwość twoiá ieſt nád kim) raczył pokazáć, nie dla tego, żeby wſtyd jego y nędzá tym więkſzą byłá, álę żeby káránie iego zaſługom iego należyte, tym lżeyſze ſię ſtáło, y żeby o twoiey ſpráwiedliwośći wiedźieli, y oney ſię bali. Albowiem kiedyby gdźie był wor pełny czego, álbo naczynie pełne mleká, cożby wiedźiał człowiek co ieſt w worze, ázby dobył woru? tákże też áczkolwiek ſpráwiedliwość twoiá wielka ieſt, ieśli ty iáſnym ſądem nie pokażeſz iey, máło ſię iey będą lękáć, bo ſpráwy twoie cudownie długośćią czáſow, y wielkośćią grzechow przyſzły wlekkie uważánie. Po wtore proſzę ábyś miłośierdźie twoie raczył pokazáć przez iákiego tobie miłego dla drugich nabożeńſtwá, y pociechy nędznych. Po trzećie proſzę áby Imię twoie przyſzło ku czći, áby tych ktorzy miłuią widźiano, á ożiebli áby ſię zapaláli. Odpowiedźiał SYN: gdźie wiele przyiaćioł przychodźi, y przyczyniáią ſię, ſłuſzna rzecz ieſt áby byli wyſłuchání, dáleko więcey kiedy w chodźi, y przyczynia ſię iáka Páni bárdzo miła Pánu: niechayże to będźie co chceſz, ſpráwiedliwość álbowiem moią, iáśnie pokaże ſię ták bárdzo, że kto iey dozna, poczuie: ſpráwy iego przyidą między ludźie, y członki iego zádrżą. Po wtore dam iedney perſonie miłośierdźie ile iey potrzebować będźie, i znieśie, ćiáło iey będźie podwyższone, á duſzá iey uwielbiona będźie, dla tego áby ſie miłośierdźie moie pokazáło. Po tym Mátká mowiłá: mieyſce to Zakōnikow wywrocone ieſt od dobrego, y fundowáne ná ledźie, ktorego fundáment od początku złoto nayczyſtſze, á pod nim záś przepáść wielka ieſt, gdy

záś zágrzeie słońce, rospuśći się lod, á co zbudowáne iest, wpádnie w przepáść. Przeto Synv moy błogosłáwiony, zmiłuy się nád niemi; strászny álbowiẽ iest upadek, y przepáść nie znośna bez końcá ćiemnośći wiekuiste. y męká przedłużona.

***

Modliłá się Oblubienicá do PANNY, áby iey uprosiłá miłość Doskonáłą do BOGA: odpowiedźiáłá PANNA; ábyś tego dostąpiłá, násłáduy ßeść słow Ewángeliey tu opisánych, y powiadá, że ten ktory prácuie, ná modlitwie y w czytániu, słußnie może zebráć ná potrzeby swoie.

ROZDZIAŁ XLVI.

MOwiłá Oblubienicá do Pánny: O iáko słodki iest Pan BOG! Wszelki álbowiem ktory go ma słodkiego, żadney nie będźie miał boleśći, w ktorey nie uczułby słodkośći; á dla tego o Mátko Boża nayłáskawsza! proszę ćię ábyś ták wyćiągnęłá z sercá mego miłość wszytkich rzeczy doczesnych, żeby tylko Syn twoy nád wszytko mnie był naymilszy áż do śmierći. Odpowiedźiáłá Mátká: Ze Synámego prágniesz mieć sobie zá naymilszego, násłáduyże słow iego, ktore on sam zostáwi w Ewángeliey Swiętey, ktore do tego ćiągna, áby on sam nád wszytko był miłowány. A dla tego szesć słow Ewángeliey Swiętey przywodzę tobie ná pámięć: Pierwsze iest, ktore rzekł bogaczowi; Idź á przeday wszytko co masz, á day ubogim, y podź zá mną: Drugie iest. Nie frásuyćie się o iutrzeyszy dzień: Trzećie iest, Pátrzćie iáko się żywią ptaszkowie niebiescy, iáko dáleko więcey Oćiec Niebieski będźie karmił ludźie: Czwarte iest, oddayćie co iest Cesárskiego Cesárzowi, á co iest Bożego Bogu: Piate iest, naprzod szukayćie Krolestwá Bozego: Szoste iest, wszyscy ktorzy łákniećie, podźćie do mnie, á ia was posilę: On záprawdę zda się wszytko przedáć, ktory nie więcey prágnie mieć, tylko iáko ná iednego skromną máietnoslkę, á insze wszytkie rzeczy rozdáie ubogim dla Chwały Bożey, á nie dla chwały świetckiey, tym umysłem, áby otrzymał przyiaźń Boża, iáko widziemy w Swiętym Grzegorzu, y inszych rozmáitych Krolách, y Xiążętách, ktorych ták bárdzo miłował Bog, ktorzy choć mieli bogáctwá, y inszym rozdáli. Iáko y onych, ktorzy wszytkie rzeczy oraz porzućili dla Bogá, potym y u inszych żebráli. Albowiẽ oni, ktorzy mieli bogáctwá świetckie, tylko ie mieli dla Chwały Bożey, ktore z chęćią wielką porzućiliby byli, gdy by tego był potrzebował po nich Pan Bog. Ci záś drudzy przyimowáli ubostwo, ktorego prágnęli dla czći Bożey. Dla tego wszelki człowiek, ktory ma dobrá doczesne, dobrze nábyte ma dostátki, álbo też dochody, dopuszcza się mu brác pozytki ná wychowánie swoie, y czeladdki swoiey, y czći Bożey; co by mu záś zbywáło, niechay rozdáie potrzebuiącym przyiaćiołom Bożym. Powtore nie frásuy się o iutrzeyszy dzień, álbowiem choćbyś też nic nie miáłá tylko nágie ćiáło, micy nádzieię w Bogu, á on, ktory karmi, y záchowuie ptaszętá, y ćiebie będźie karmił, ktory ćię odkupił krwią swoią. Ktorey ia odpowiedźiáłá: O Páni naymilsza! ktora iesteś piękna, bogáta, y cnotliwa; dla tegoś záś piękna, żeś nigdy nie zgrzeszyłá, dla tegoś bogáta, żeś Przyiaćiołká Boża naymilsza, dla tegoś cnotliwa, boś doskonáła we wszytkich spráwách dobryh. Przeto

Páni

Páni moiá, wyſłuchay mię, ktora ieſtem pełná grzechow, á w cnotách uboga, my mamy żywność dźiśia, y potrzeby náſze, y iutro záś znowu potrzebuiemy, iákoż tedy możemy bydź bez ſtáránia, kiedy nic nie mamy? álbowiem lubo duſzá ma poćiechę od BOGA, ośieł záś ktory ćiáło ieſt, potrzebuie żywności ſwoiey. Odpowiedźiáłá Pánná: ieśli maćie co zbytnieg, y bez czego możećie bydź, przedayćie to, álbo záſtawćie, y ták czyńćie bez frásunku. Odpowiedźiáłám ia: Száty mamy, ktorych záżywamy w nocy, y we dnie, y naczynia trochę do ſtołu náſzego: Kápłan záś ma xięgi, y dla Mſzy S. mamy kielich, y áppáraty. Odpowiedźiáła Pánna: Kápłan nie może bydź bez xiąg, áni wy bez Mſzy Swiętey, áleáni Mſza Swięta zwykłá ſię odpráwować bez áppáratow ochędożnych. Ciáło też wáſze nie ma być nágie, ále przyodźiáne dla wſtydu, y dla źimná, przeto tákowych wſzytkich rzeczy potrzebuiećie. Pytáłam też, ieśliż mam pieniędzy pożyczáć ná wiarę do iákiego czaſu pewnego? odpowiedźiáłá Mátká: ieśli wieſz zápewne że ná náznáczony czás mogłábyś oddáć, pożycz: ieślibyś záś nie mogłá nie pożyczay. Lepſza álbowiem rzecz ieſt tobie, iednego dniá bydź bez pokármu, ánizeli wiárę twoię wydáć ná niepewność. A ia ieſzcze: Jeśliż kiedy mam prácować dla pożywienia? Odpowiedźiáłá Mátká: co teraz czyniſz, y ná káżdy dźień czyń? A ia odpowiedźiáłám: uczę ſię Grámmátyki, modlę ſię y piſzę: Rzekłá zá tym Mátká: Nie ſłuſzna tákowa pracę opuſzczáć dla prace ćieleſney. A iákoż tedy będźiemy mieli ná iutrzeyſze pożywienie? Odpowiedźiáła MATKA: Proſzę w Imię IEZUSA CHRYSTUSA, ieśli ináczey nie możećie mieć.

* * *

MATKA BOZA powiáda, że człowiek powiádáiąc ſłowa Boże, *Ieśli z tąd przymowki ćierpi, tákowa Duſſá ná ten czás pięknie bywa od P. BOGA ozdobiona, á ktory záś trapi ćiáło ſwoie dla Chwały Bożey, duſſa iego będźie miáłá Boſką ſłodkość, y będźie przybrána, á komu uwłaczáią czći, á ten nie ma w nienawiśći obmawiáiącego, ubiera ſię duſſá iego w drogie ſſáty od Bogá dáne. Niechayże ſię tedy ubiegáią Przyiaćiele Boſcy ná wybáwienie Duſſ grzeſſnych, ktore pod gorą grzechow záſnąwſſy, leżą w niebeſpieczeńſtwie.*

ROZDZIAŁ XLVII.

MATKA BOZA mowi: Nie frásuy ſię, ieśli maſz powiádáć ſłowá Boże tym, ktorzy ich nie náwidzą, y nie rádźi ſłuchaią, álbowiem ktorzykolwiek ſię wſtydzą, y obmowę ćierpią dla ſłowá Bożego, á ćierpliwie to znoſzą, tákowy wſtyd duſzę ich przyozdabia. A ieśli záś kto fátyguie ćiáło ſwoie dla chwały Bożey, z tąd duſzá iego będźie miáłá ſłodkość, y będźie przyozdobiona: álbowiem duſzá ludzka, ktora ſłucha obmowy przećiwko ſobie, iednák nie życzy złego obmawiáiącemu, przybiera ſię iákoby w ſliczne ſzáty ták bárdzo, że Oblubieniec ktory ieſt ieden BOG we trzech Perſonách, prágnie oney duſzę do wiekuiſtey miłośći Boſtwá ſwego. Dla tego Przyiaćiele Boźi chętliwie niechay ſię ubiegáią do náwrocenia onych, ktorzy

rzy pychę y pożądliwość miłuią więcey, niż Páná Bogá Bo oni leżą iáko pod gorą, ktora się urwáłá, y dla tego trzebá prácować w tym, áby byli wybáwieni; Iáko álbowiem ten, ktory widźi bráći swoich pod źiemią gory upádłey leżących, pod czás uderza wgorę, áby wyrzućił koniecznie, pod czás łamie po lekku, áby ten ktory pod gorą leży, nie był ćiężey przywálony. Pod czás też uderza mocno, áby prędzey gorá od onego, ktory pod nią leży, odwálona byłá, áni waży prace swoiey, byle ten, ktory pod gorą leży, od niebeśpieczeństwá był wybáwiony; ták też y Przyiaćiele Bożi niech prácuia, áby dusze zbáwione były. A przeto iáko ich máło było, ktorzy mieli dobrą wiárę kiedy Syn moy wstąpił do niebá, ták teraz máło ich iest, ktorzy przykazánie ono wypełniáia: Będźiesz miłował P. Bogá nád wszytko, á bliźniego, iáko śiebie samego. Dla tego Przyiaćiele Bożi, iáko pierwey do Pogan, ták teraz niechay idą do Chrześćian; Iáko bowiem niepodobna rzecz byłá otrzymáć Niebo, ktorzy wiáry słuchali, á nie záchowáli; ták też nie podobna rzecz iest Chrześćiánom otrzymáć Niebo, ktorzy bez Boskiey miłości umieráią.

***

CHRYSTVS PAN przyrownywa się do Lekarzá, *Ktory gotuie napoy zdrowy, y słodki, ktory napoy Boskiey słodkości gotowy iest wszytkim dáć, ktorzy go prágną z miłośćią, ktorego napoiu oni, ktorzy zdrowi są w duchu, kosztuią, y w nim się roskoszuią, ktorzy záś w Duchu nie mocni są, nie rádźi kosztuią Duchá Bożego.*

ROZDZIAŁ XLVIII.

CHRYSTUS Pan powieda Oblubienicy: Ia iestem iáko dobry Lekarz ktory gotuie dobre lekárstwá, do ktorego wszyscy bieżą, ktorzy go miłuią, bo wiedzą że lekárstwo iego nie iest przykre; ktorży tedy piią słodkie lekárstwo iego, rozumieiąc one bydź zdrowe, ustáwicznie chodzą do domu iego. Ci záś ktorzy czuią lekárstwá rzezánie, chronią się go: ták iest y o napoiu Duchownym, ktory iest Duch Swięty. On záiste Duch Boży, słodki iest do kosztowánia, y posila wszytkie członki, zá tym przyimie go do serca, áby było wesołe przećiwko pokusom. Ia BOG, iestem on Lekarz, gotuiący lekárstwo, ktory gotowy iestem dáć napoy moy wszytkim, ktorzy go prágną z miłośćią. On tedy zdrowy iest, y sposobny do przyięćia napoiu mego, ktory nie ma woli ustáwicznie trwáć w grzechu, ále skosztowawszy napoiu mego, ustáwicznie prágnie go pić, ktory záś ma wolą báwić się w grzechách, nie stára się mieć Duchá Bożego.

***

MATKA BOZA dáie pewną wiádomość, iáko oná poczęta *byłá z przykazánia posłuszeństwá Bożego od Rodźicow bez żadnego grzechu pierworodnego.*

RO-

ROZDZIAŁ XLIX.

MATKA BOZA powiáda: Ieśli by kto chćiał pośćić, á prágnął by ieść, álе wola ſprzećiwiáłá by ſię żądzy, á przykazał by mu Przełożony, ktoregoby potrzebá ſłuchać, żeby dla posłuſzeńſtwá iadł, ono iedzenie więkſzey by zaſługi godne było, á niżeli poſt. Podobnym ſpoſobem złączenie Rodźicow moich było, kiedym ia poczęta byłá, y dla tego prawdá ieſt, żem ia poczęta byłá bez grzechu pierworodnego, á nie w grzechu, bo iáko Syn moy, y ia nigdyśmy nie grzeſzyli, ták żadne Małżeńſtwo uczćiwſze nie było, iáko ono, z ktoregom ia wyſzłá.

***

Słowá Pánny do Oblubienice: Iáko Pánu BOGV nic ſię ták *nie podoba, iáko żeby naybárdźiey był miłowány od człowieká; Y pokázuie przykładem o iedney niewieśćie pogáńſkiey, ktora otrzymáłá łáſkę dla wielkiey miłośći, ktorą miałá do Stworzyćielá.*

ROZDZIAŁ L.

MATKA BOZA mowi do Oblubienice: Zadna rzecz nie podoba ſię ták Pánu BOGU, iáko gdy człowiek miłuie go nád wſzytko. Oto powiem ći podobieńſtwo o niciákiey białogłowie pogáńſkiey, że nic nie wiedząc o wierze Kátholickiey, myśliłá ſamá w ſobie ták: Ia wiem z iákiey máteryey ieſtem, y z iákiey przyſzłám w żywot máćierzyńſki, ia też wierzę, że nie podobna rzecz mnie mieć ćiáło, członki, w nętrznośći, y zmyſły, gdy by mi kto tego nie dał: á przeto iákiś Stworcá ieſt, ktory mię ſtworzył ták ozdobną oſobę ludzką, á nie ſtworzył mię ſproſną, iáko robaki, y węże. Zda mi ſię tedy, że choćbym ia miałá nie máło mężow, y choćby mię wſzyſcy wołáli, prędzey bym ia pobiegłá ná iedno wołánie Stworce mego, á niżeli ná wołánie onych wſzytkich. Ia też mam nie máło Synow, y Corek, wſzákże gdy bym wiedźiałá że máia pokarm w ręku, á wiedźiałábym że moy Stworcá łáknie, ia záprawdę wydárłá bym pokarm z rąk Synow, y z rádośćią dałábym go Stworcy memu. Ia też mam nie máło máiętnośći ktoremi rządzę wedle woli moiey, wſzákże gdy bym wiedźiałá wolą Stworce mego, z chęćią puśćiłá bym wolą moię ná ſtronę, y dałá bym ię ná Chwałę tegoż Stworce mego. Ale obacz Corko, co Pan Bog uczynił z tą niewiáſtą pogáńſką, on álbowiem poſłał iey iednego Przyiaćielá ſwego, ktory ią náuczył Wiáry Swiętey. Y BOG przez ſiebie ſamego náwiedźił ſerce iey, iáko z rozumieć możeſz z ſłow niewiáſty. Albowiem kiedy on Maż Boży przepowiádał iey iednego bydź Bogá bez początku y bez końcá, ktory ieſt Stworcá wſzytkiego. Odpowiedźiáłá oná: Bárdzo rzecz ieſt podobna do wierzenia, że on, ktory mię ſtworzył, y wſzytko, nie ma nád ſobą Stworcę, y bárdzo to ieſt do prawdy, że żywot iego ieſt wieczny, ktory mogł mi dáć żywot. Kiedy záś niewiáſtá uſłyſzáłá, że tenże Stworcá przyiął Człowieczeńſtwo z Pány, y że on sá uſty ſwemi właſnemi przepowiedał. Odpowiedźiáłá: Dobra rzecz ieſt wierzyć Bogu ná wſzytkie ſpráwy cudowne. Ale ty Przyiaćielu Boży powiedz mi iákie ſą ſłowá one, ktore z uſt Stworzyćielowych wyſzły, wolę záiſte

opuścić wolą moię, á iemu bydź posłuszną wedle roskazánia iego. Zátym gdy Przyiaćiel Boży powiedał o męce, y o Krzyżu Páńskim, także o Zmartwychwstániu iego: Odpowiedźiáłá niewiástá z płáczem, y rzekłá: Błogosłáwiony niechay będźie Pan BOG, ktory z táką ćierpliwośćia pokazał miłość swoię ná ziemi, ktora miał do nas w Niebieśiech: Dla tego ieślim go pierwey umiłowáłá, że mię stworzył, á teraz daleko więcey powinna iestem miłować go, że mi pokazał drogę prostą, y odkupił mię krwią swoią, powinna iestem służyć mu wszytkiemi śiłámi, y członkámi moiemi, bo mię odkupił wszytkiemi członkámi swoiemi. Nád to powinna iestem wszelka chęć moię oddalić od śiebie, ktora pierwey miáłám do máiętności, do Synow, y Rodzicow, á teraz tylko mam prágnąć Stworcę mego w Chwale swoiey, y wonym żywoćie, ktory się nie kończy. Rzekłá też MATKA Boża: Oto Corko, że oná niewiástá rozmáitą otrzymáłá nagrodę zá miłość swoię. Ták y ná każdy dzień dáie się nagrodá każdemu według rego, iáko kto miłuie Páná Bogá, gdy ná świećie żyie.

***

Pożyteczna náuká Duchowna. Iáko człowiek ma odpowiádáć *Przećiwko trzem nieprzyiaćiołom dußnym; to iest przećiwko ćzártu, ktory kuśi w pyßę, y chćiwośći, &c. y przećiwko przyiaćiołom, y domownikom, ktorzy rádzą, żeby człowiek nie był názbyt ßprawiedliwy, y pokorny &c y przećiwko zazdrośćiwym, ktorzy życzą człowiekowi wßtydu, ßkody, y żywotá krotkiego.*

ROZDZIAŁ LI.

ON człowiek, ktorego ty znasz, ma trzy nieprzyiaćioły. Pierwßzy iest wedle niego, y gdzie kolwiek on iest, bądź ßpi, bądź nie ßpi, a onego nie widźi: Drugi towárzyßz z nim, y bliśko niego iest, kiedy nie ßpi, ále tego nie ßłucha: Trzeći záś nie towárzyßzy z nim, y áni go zna, á ten go ma w nienáwiśći. Pierwßzy nieprzyiaćiel iest ćzárt, ktory go kuśi w pyßze y w chćiwośći, y rozmáitemi inßzemi ßpośobámi, dla tego przećiwko tákiemu nieprzyiaćielowi niechay ma bicz, myśląc ták w sobie: O czárćie ty nic dobrego nie dałeś, áni stworzył, czemu wedle woli twoiey mam się pyßznić? Ty ßzukaßz mię zátrácić, á CHRYSTUS wzywa mię do żywotá, przeto ßłuszna rzecz iest ućiekáć przed wolą twoią, á iść zá wolą Boża, y przykazániem iego. Przeto kiokolwiek z táką intencyą czuie ábo ßpi, ten chłuśta biczem przećiwko czártowi; záczym on zátrwożywßzy się ućieka. Drugi nieprzyiaćiel, są towárzyßze przyiaćiele iego, y ßłudzy, ktorzy mu mowią: Będźießz miał ßzkody, ieśli będźießz názbyt ßprawiedliwy, możeßz pod czás uczynić pożytek własny, y przeyrzeć wiele; ieśli záś będźießz názbyt pokorny, będźießz wzgárdzony, dla tego miey bogáctwá, y nas też uczyń bogátemi z sobą, stáray się o godności świeteckie, á będźiem się z sobą pospołu ćießzyć. Ten nieprzyiaćiel dáie się ßłyßzeć ná każdy dzień, á dla tego przećiwko tákiemu nieprzyiaćielowi potrzebá z murować mur gęsty, áby nie było ßłyßzeć. Mur záś ten iest wola dobra, to iest żeby bárdziey chćiał mieć ubostwo dla ßprawiedliwośći, á niżeli bogáctwá z nießprawiedliwośćią, y więkßzy

ſzy wſtyd zá pokorę, á niżeli część dla pychy. Niechayże odpowie temu nieprzyiaćielowi, ktory ták rádźi. Ieśli co czynię przećiwko Bogu, proſzę ćię nie oſtrożnego napomniy, bo ná ten czás bárdźiey ſię weſelę z ſłow twoich, á niżeli ſię ſmęcę. Táki niechay będźie mur między nim, y nieprzyiaćioły iego, żeby ſłowá ich były iáko wiátr, ktory wieie ná mur, ále żeby ſię nie tykał ſerca, záczym áby ſię nie oddaliło od miłośći Bożey. Trzeći nieprzyiaćiel ieſt on, ktorego nie zna, ći ſą ktorzy mu życza wſtydu, ſzkody, y żywotá krotkiego, dla tego żeby oni otrzymáli godnośći, y powodzenie świetckie. Przeto przećiwko tákiemu nieprzyiaćielowi, niechay ma powroz mocny, to ieſt miłość do Bogá, y bliźniego, zá ktorą niechay prágnie z chęćia ćierpieć te rzeczy, co Pan chce, áby on ćierpiał, nikogo nie chcąc uſzkodzić. A ná ten czás náśmiewiſko (ktorego mu nieprzyiaćiele życzą) obroći mu ſie w chwałę, y ſzkodá w pożytek, krotki żywot w długi, á nieprzyiaćiel tym ſię ták wiąże, że ſzkodźić nie będźie mogł.

Gdy ſię dźiwowáłá Oblubienicá, y zá nie godną ſię bydź *Poczytáłá przed CHRYSTVSEM, á z właſczá w tey łáſce ſobie dáney, to ieſt widźieć, y ſłyſzeć one rzeczy, ktore dźieią ſię w Niebie, w czyſcu, y w piekle, pokázuie ſię to pięknie od Chryſtuſa, y Mátki iego, ná początku, y ná końcu Rozdźiału: ypokázuie ſię iey w przykłádźie trzech Białogłow, ktore oná widźiáłá, iednę w piekle, ádrugą w czyſcu okrutne męki ćierpiące, że iáko dáiąc corkom ſwoim náuki, y przykłády życia beſpiecznego, y pyſznego corki też náśláduiąc ich, ſą potępione ſtráſznie.*

ROZDZIAŁ LII.

RZekłá Oblubienicá: Chwałá tobie zá wſzytkie ſtworzone rzeczy, y część zá wſzyſtkie cnoty twoie, Wſzyſcy niechay ſłużą tobie zá miłość twoię. Ja tedy niegodna, y od młodości moiey grzeſznicá dźiękuię tobie Boże moy, że nikomu nie odmawiaſz łáſki, ktorzy ćię proſzą, ále wſzyſtkim pokázuieſz miłośierdźie y folguieſz. O nayſtodſzy BOZE! dźiwna rzecz ieſt, co ze mną czyniſz, álbowiem kiedy ſię tobie podobą, uſypiaſz ćiáło moie duchownym ſnem, wzbudzaſz też ná ten czás duſzę moię do widzenia, y ſłuchánia, y uczuwánia duchownych rzeczy. O BOZE moy! o iák ſłodkie ſą ſłowá twoie duſzy moiey! ktore połykáią iáko ſłodki pokarm, y wchodzą z weſelem w ſerce moie; álbowiem kiedy ſłowá twoie ſłyſzę, y náſycona ieſtem, y zgłodniáła, náſycona, bo mię nic nie ćieſzy, tylko ſłowá twoie. Głodna záś bo onych goręcey prágnę ſłuchać: dla tego Błogoſłáwiony BOZE wſpomoż mię záwſze czynić wolá twoię. Odpowiedźiał CHRYSTUS: Ja ieſtem bez początku, y bez końcá, y wſzyſtkie rzeczy ktorekolwiek ſą, przez moc moię ſtworzone ſą: wſzyſtkie ſię rządzą mądrośćią, y ſądem moim, ták że wſzyſtkie ſpráwy moie rządzą ſię miłośćią: dla tego nie máſz u mnie nic nie podobnęgo, ále názbyt ieſt twárde ſerce ono, ktore áni mię miłuie, áni ſię mnie boi, gdy ieſtem wſzyſtkich rzeczy rządcą y Sędźią, áczkolwiek więcey wyko-

wykonywa wolą czárto wſką, ktory ieſt ſiępáczem moim, y zdrayca, ktory rozdáie obfićie iad po świećie, dla ktorego duſze żyć nie moga, ále pogrążáią ſię ná śmierć piekielną. Ten záś iád grzech ieſt, ktory ſmákuie choć gorzki ieſt duſzy, y codźień roſtrząſa ſię z rąk diabelſkich po wielu. Ale kto ſłyſzał tákowe rzeczy, że ſię ludźiom dáie żywot. á oni wolą śmierć? wſzákże ia wſzyſtkiego BOG ćierpliwy ieſtem, y mam politowánie nád nędzą ich. Ja záiſte czynię iáko Krol, ktory poſławſzy wino ſługom ſwoim, rzekł: rozdawayćie rozmáitym, bo zdrowe ieſt; dáię álbowiem chorym zdrowie, ſmętnym pociechę, ſerce mężne zdrowym, ále áni wino bywa poſyłáne, tylko przez naczynie ſpoſobne. Ták ia poſłałem ſłowá moie (ktore przyrownywáią ſię do winá) ſługom moim przez ćię, ktora ieſteś naczynie moie, ktore nápełniáć, y wyczerpywáć chcę do woli moiey. Duch álbowiem moy Swięty náuczy ćię gdźie poydźieſz, y co maſz mowić: dla tego z rádośćią mow, y bez boiáźni coć roſkázuię, bo żaden przećiwko mnie nie przemoże. Tedy ia odpowiádam: o Krolu wſzelkiey Chwały, y dawco wſzelákiey mądrośći, y wſzyſtkich cnot! czemuż mię (ktora ćiáło w grzechách ſtrawiłá) przyimuieſz ná táką ſpráwę twoię? Ja álbowiem ieſtem iáko oſieł głupi, á uboga w cnoty, y we wſzytkim zgrzeſzyłám á niw czym ſię nie poprawiłám. Odpowiedźiał Duch: ktoby ſię dźiwował, gdyby iáki Pan, z podáney ſobie monety, álbo kruſzcu, poczynił by korony, álbo pierśćienie, álbo kubki, do pożytku ſwego? Ták áni temu potrzebá ſię dźiwować, ieśli ia przyimuię ſercá przyiaćioł moich mnie oddáne, y czynię w nich wolą moię: á że ieden ma wiekſzy rozum, á drugi mnieyſzy: ták każdego ſumnienia záżywam, iáko potrzebá dla czći moiey, bo ſerce ſprawiedliwego ieſt monetá moiá, dla tego bądź ſtáła, y gotowa ná wolá moię. Po tym mowiłá Mátká Boża do mnie: co powiádáią białogłowy pyſzne w Kroleſtwie twoim? ktorey ia odpowiedźiáłám: Ja ieſtem iedná z onych, á dla tego wſtydam ſię mowić przed oblicznośćią twoią, á MATKA rzekłá: ácżkolwiek ia to lepiey wiem niżeli ty, iednák chcę ćię ſłuchać mowiącey. A ia odpowiedźiáłám: kiedy mowią; opowiedano nam prawdźiwą pokorę, rzekliśmy, że Oycowie náſi názgromadźáli ná wielkie máiętnośći, y zoſtáwili obyczáie piękne, czemuż ich náſládować nie mamy? Mátká też náſzá ſiedźiáłá z pierwſzymi ubrána zacnie, máiąc ſług wiele, wychowuiąc nas z chwałą, czemu tego nie mam zoſtáwić corce moiey, czegom ſię náuczyłá? to ieſt rządźić ſię zacnie, y żyć z rádośćią ćieleſną, umieráć też z zacną chwałą świecką. Odpowiedźiáłá MATKA Boża: wſzelka białogłowá, ktora tych ſłow náſláduie uczynkiem, proſtą drogą idźie do Piekłá, á dla tego gruba ieſt táka odpowiedź, co álbowiem zá pożytek będą mieć tákie ſłowá? Gdy wſzytkiego Stworcá dopuſzczał ćierpieć ćiáłu ſwemu, ze wſzelką pokorą od národzenia ſwego, áż do śmierći mięſzkáć ná źiemi, á nigdy ſzatá pychy nie poſtałá ná nim. Zá prawdę tákie niewiáſty nie upátruią Oblicżá iego kiedy ſtał żyiąc, y umárły ná krzyżu zekrwáwiony, y zśiniały od mąk, áni dbáią nánáśmiewiſká iego, ktorych ō ſłuchał, áni ná śmieć wzgárdzona ktorą obrał. Ale áni wſpominaią ná mieyſce gdźie oddał Duchá ſwego, bo gdźie złodźieie y lotrowie wzięli karánie ſwoie, tám zábity ieſt SYN moy; y ia (ktora ze wſzyſtkiego ſtworzenia ieſtem mu naymilſza, y we mnie ieſt wſzelka pokorá) byłá tá obecna. A dla teġ ktorzy tákowe pyſzne, y nádęte rzeczy czynią, y inſzym dáią okázyą náſládować tego, podobni ſą kropidłu, ktore będąc włożone w roſpalona tłuſtość, wſzyſtkich párzy, y poſzpeca, ktorych trapi; ták y pyſzni dáią przykłády do pychy, y ćiężko przykładem złym párzą duſze. A dla tego ia chcę uczynić iáko dobrą Mátką, ktora ſyny ſwoie ſtraſząc, pokázuię im rozgę, ná

ktorą też pátrzáią y ſłudzy, ále ſynowie obaczywſzy ia, boią ſię obrażáć Mátki, dźiękuiąc iey, że im grożiłá á nie karáłá. Słudzy záś boią ſię bićia, ieśli co przeſtąpią, y ták z oney boiáźni Máćierzyńſkiey czynią ſynowie wiele dobrego więcey ániżeli przed tym; Słudzy záś mniey ſię dopuſzczáią złego. Przeto że ia ieſtem miłoſierdźia Mátká, dla tego chcę tobie pokazáć nagrodę grzechu, żeby przyiaćiele Boſcy z miłoſći Bożey goręſtſzymi byli, grzeſznicy záś wiedząc niebeſpieczeńſtwo ſwoie ſtrzegli ſię grzechu przynaymniey zboiáźni, á tym ſpoſobem miłoſierdzie pokázuię dobrym, y złym; dobrym áby otrzymáli większą koronę w Niebie, złym záś áby mnieyſze karánie odnoſili, y niemáſz żadnego ták wielkiego grzeſzniká, ktoremu bym nie byłá gotowa zábieżeć, y Syn moy łáſkę mu dáć, ieśli miłoſierdźia proſi z miłoſćią. A po tym pokazáły ſię trzy niewiáſty, to ieſt Mátká, corká, y wnuczká, ále mátká pokazáłá ſię umárła, y wnuczká, corká záś pokazáłá ſię żywa; Mátká tedy przerzeczona umárła zdáłá ſię iákoby lázłá z ćięmney iámy y zbłotá, ktorey ſerce wyrwáne było, y wárgi przerżnione, podbrodek też drżał, zęby iey świecące białe y długie, ktore ſię chwiały, nozdrzá zgniłe, y oczy wyrwáne wiſzące ne iágodách na dwu żyłách, czoło zdáło ſię bydź pogrążnione, á miáſto czołá okrutna przepáść y ćiemna; ná głowie záś nie było czaſzki, á mozg iáko ołow wybiegał, y iáko ſmołá wrzał. Szyiá też iey obracáłá ſię iáko drzewo, ktore obraca ſię ná tokárni, álbo iáko hebel, ktoremu oſtre bárdzo żelázo było, rżnąć bez poćiechy. Pierſi záś otwarte były pełne robakow długich, y krotkich, z ktorych káżdy z nich obracał ſię tą y ſám ná drugiego; á rámioná były podobne rękoiśćiō kámieniá rzemieślniczego, ręce záś były iáko tłuki ſękowáte, i długie; y paćierze grzbietu iey wſzytkie ſię rozerwáli, z ktorych gdy ieden ku gorze wſtępował, drugi zſtępował, nigdy nie przeſtáiąc, ieden też wąż długi, y wielki, ſzedł od ſpodku żołądká áż ku gorze, ktory złączywſzy głowę z ogonem, iáko łuk, uſtáwicznie ſię wił po wnętrznośćiách iáko koło. Golenie záś zdáły ſię bydź iáko dwá kiie ośćiſte, pełne oſtrych gwoździ, á nogi iey były iáko żábie. Zá tym oná Mátká umárła mowiłá do Corki żywey: ſłuchay iáſzczurko, y iádowita corko moiá, biádá mnie żem kiedy byłá Mátká twoiá; Ja ieſtem ktoram ćię położyłá w gniazdo pychy, w ktorym ty zágrzawſzy ſię, roſłáś, áżeś do lat przyſzłá, y ták ſię tobie bárdzo podobáło, żeś w nim wſzytek wiek ſwoy ſtrawiłá: dla tego powiádam tobie, że ilekroć ty oczy obracaſz z pyſznym poyrzeniem, ktoregō ćię ia náuczyłá, tylekroć wrzucaſz wrzący iad w oczy moie z nieznośnym upaleniem: ilekroć też mowiſz pyſzne ſłowá, ktorych náuczyłáś ſię ode mnie, tylekroć połykam gorzki napoy: á ilekroć uſzy twoie nápełniáią ſię wiátrem pychy, ktory náwáłności gornego rozumienia pobudza, to ieſt ſłuchaiąc ćiáłá twego wychwalánia, y prágnąc godności świetckich, czego náuczyłáś ſię u mnie, tylekroć przychodźi do uſzu moich ſzum ſtráſzny z wiátrem wieiącym, y páłáiącym. Biádá tedy mnie ubogiey, y nędzney: dla tego ubogiey, bo nic dobrego nie mam, áni czuię: dla tego nędzney, że mam doſtátek wſzytkiego złego. Ale ty corko podobna ieſteś do ogoná krowiego, ktora idąc po błoćie, ilekroć kiwa ogonem, poſzpeca, y pokrapia bliſko ſtoiące: ták ty corko moiá, podobna ieſteś krowie, ktora nie maſz Boſkiey mądrości, á idźieſz wedle uczynkow, y poruſzenia ćiáłá twego: dla tego ilekroć náśláduieſz uczynkow zwyczáiu moiego, to ieſt grzechow, ktorych náuczyłám ćię, tylekroć odnawia ſię męká moiá, y tym bárdźiey roſpala ſię. Przeto o corko moiá, czemu ſię pyſznisz z urodzenia twego? iżáli ztąd maſz mieć część iáką, y ozdobę, że nieczyſtość wnętrznośći moich, byłá po-

duszká twoiá zgniłość? Zywot tedy moy był wyiściem twoim, i nieczystość krwie moiey, była szátá twoiá, kiedyś się rodziłá? Dla tego teraz brzuch moy, w ktorymeś leżáłá, wszytek od robakow iest zgryżiony. Ale co się uskarżam ná ćię corko, gdyż więcey miáłá bym się uskarżáć sámá ná się; álbowiem trzy rzeczy są, ktore mię iuż bárdziey trapia ná sercu: Pierwsza rzecz iest, żem od Páná BOGA stworzona do Niebieskiego wesela, zlem záżywáłá sumnienia mego, y tákem się usposobiła ná męki piekielne: Druga iest, że Pan Bog stworzył mię piękną iáko Anyołá, ále ia się sámá zeszpeciłám, że iestem podobnieysza bárdziey czártu, niżeli Anyołowi Bożemu: Trzećia iest, że zá czás mnie pozwoloný, bárdzo zła uczyniłám zámiánę, wźięłám bowiem coś máłego przemiiácego, to iest grzechu roskosz, zá ktory uczułam teraz nieskończone złe, to iest piekielną mękę. A żá tym rzekłá do Oblubienice: Ty ktorá mię widźisz, nie widźisz mię tylko przez podobieństwá ćielesne, bo gdybyś mię widźiáłá w tey postáći, w ktorey iestem umárłá, byś od strachu, bo wszytkie członki moie, są czárći. Dla tego prawdźiwe iest pismo, ktore mowi, że iáko Sprawiedliwi są członkámi Bożymi, ták grzeszni są członkámi czártowskiemi: ták ia teraz tego doświadczam, że czárći przywiązáli się do dusze moiey, bo wola sercá mego rządziłá mię do tákiey łatwości. Ale słuchay dáley: Tobie się zda, że nogi moie są iáko żáby, dla tego to iest, żem nie odmiennie stáłá w grzechu, dla tego teraz czárći státeczne stoią we mnie, á kąsaiąc mię, nigdy się nie mogą násycić. Golenie zás moie, są iáko kiie oścíste, bom wolą moię miáłá wedle roskoszy cielesney, y ućiechy moiey. A że kázdy páćierz ćiáłá mego rozerwał się, y kázdy obraca się gdźie indźiey, to dla tego iest, że wesele umysłu mego pod czás przychodźiło zbytnie z pociechy świátá. A przeto iáko grzbiet rusza się wedle obrotu głowy, ták ia miałám być bydź státeczna, y obrotna wedle woli Boskiey, ktory iest głowá wszytkiego dobrego: ále żem tego nie czyniła, dla tego słusznie to ćierpię, co widźisz. Ze zás waz od wierzchu żołądká czołga się, á stánąwszy iáko łuk wiie się iáko koło, to dla tego iest, że roskoszy ućiechá moiá nie porządna była, y wola moiá wszystko chćiáłá mieć, y wydawáć wiele, y nie uważnie; dla tego teraz waż chodźi po wnętrznościách moich, bez pociechy y miłośierdźia mięzrzac: Aze pierśi otwárte są, y od robakow gryżione, to pokázuie prawdźiwą sprawiedliwość Boża, kochałám się bowiem bárdziey w gnoiu, á niżeli w Bogu, á do przemiiáiących rzeczy była miłość sercá mego. A dla tego iáko z robaczkow máłych rodzą się wielkie robaki, ták dusza moiá zá gnoy, ktory miłowałám, nápełnia się czártámi; Ramiona też moie zdádzą się iáko rękoiści, to dla tego iest, że żądza moiá miáłá iákoby dwie rámiona, to iest żem prágnęłá długiego wieku, ábym długo żyłá w grzechu: życzyłám też tego y prágnęłá, żeby sąd Boży łáskáwszy był, á niżeli iáko pismo powiáda. Wszákże sumnienie dobrze mi powiedźiało, że czás moy krotki był, á sąd Boży nie znośny, ále przećiwnym sposobem, prágnienie moie, grzeszyć szeptáło mi, że żywot moy iest długi, y sąd Boży iest znośny, y z tákowego poduszczenia wywracáło się sumnienie moie, á ták wola y rozum szłá zá roskoszą, y lubieżnościámi, y y dla tego teraz czárt obraca się w duszy moiey przećiwko woli moiey, á sumnienie moie rozumie y czuie sąd Boży bydź sprawiedliwy. Ręce też moie są iáko dołbnie podługowáte, dla tego to iest, żem się w przykázániach Bożych nie kochałá, á teraz ręce moię są mi ćięszkie, y nie sposobne do żadney rzeczy. Szyiá zás że się obraca iáko drzewo ná tokárni; to dla tego iest, że słowá Boże nie były mi słodkie w przyimowániu do sercá mego w miłości,

dla

ſie názbyt gorzkie, bo ſtrofowáły ſercá mego roſkoſzy, y lubieżnośći, y ták teraz oſtre żelázo ſtoi w gárdle moim. Wárgi też moie dla tego przerznione ſa, bo prędkie były do ſłow pyſznych y nie uczćiwych, ále leniwe były y gnuśne do mowienia ſłow Bożych. Podbrodek pokázuie ſię drżący, y zęby rucháiące ſię, á to dla tego ieſt, że byłám doſkonáley woley dawáć ćiáłu memu pokármow, żebym ſię udáłá piękna, y wdźięczna, zdrowa, y mocna do wſzelákich roſkoſzy ćieleſnych, y dla tego trzęśie ſię podbrodek moy bez przeſtánku, y zęby rucháią ſię, bo żwánie zębow, y pracá byłá nie pożyteczna wedle pozyrku duſznego. Nozdrza też moie rozſtrzygnione ſa, bo iáko między wámi ſię dźieie, onym ktorzy tákowym ſpoſobem grzeſzą, ná większy wſtyd, ták też y mnie znák wſtydu mego włożony ieſt ná wieki. A że oczy wiſſzą ná dwu żyłách po iágodách, ſłuſzna rzecz ieſt, że iáko oczy rádowáły ſię z pięknośći iágod dla pokazánia pychy, ták teraz z wielkiego płáczu wyláżły, y wiſzą ná iágodách ze wſtydem. Słuſznie też czoło ſkleſło, y miáſto niego ſa nie znośne ćiemnośći, bo czoło moie okrywáłám bindalikiem pychy, y chćiáłám ſię chlubić, y bydź widźiána z pięknośći, á dla tego teraz czoło moie ieſt ſproſne y ćiemne. Aże mozg podnoſi ſię, y ćiecze iáko ołow y ſmołá, ſłuſzna rzecz ieſt, bo iáko ołow ſpoſobny ieſt wedle woli tego, ktory go záżywa: ták ſumnienie moie, ktore w mozgu leżáło, ſkłániáło ſię do woli ſercá mego; áczkolwiek te rzeczy, ktore miáłám czynić dobrze rozumiáłám. Ale y męká Synà Bozego nigdy nie dotykáłá ſię ſercá mego, ále ućiekáłá iáko ono, com dobrze widźiáłá, á niedbałám. Nád to y o krwi, (ktora z członkow Synà Bożego płynęłá) nie więcey rozmyśláłám, iáko o ſmole y chroniłám ſię iáko ſmoły ſłow miłośći Bożey, żeby mię od roſkoſzy ćieleſnych nie odwabiły, y nie zátrwożyły. Wſzákże pod czás ſłuchálám dla ludzi ſłow Bożych, ále ták ſnádnie wychodźiły z ſercá mego, iák ſnádno wchodźiły, á dla tego teraz mozg płynie iáko ſmołá goráiąca y wrząca: Uſzy też moie zátkáne ſa kámieniámi twárdymi, bo ſłowá pyſzne z rádośćią w chodźiły w nie, y z ſtępowáły łágodnie do ſercá, bo miłość Boża precz wychodźiłá z ſercá mego. A że dla świáta, y dla pychy wſzytko czyniłám, comkolwiek mogłá, dla tego teraz od uſzu moich zámknione ſa ſłowá rádoſne. Ale mogłá byś ſpytáć, ieślim czyniłá iákie uczynki záſługuiące? Odpowiádam tobie: Ia uczyniłám iáko wekslarz, ktory oberznąwſzy monetę náznacza ią Pánu, ták ia pośćiłám, y czyniłám iáłmużny, y inne uczynki, álem ie czyniłá z boiáźni piekłá, y żebym mogłá uiść przećiwności ćieleſnych; ále że miłość Boża oderzniona byłá w uczynku moim, dla tego tákowe rzeczy niebyły mi pomocne do otrzymánia niebá, wſzákże nie były bez nagrody. Ieſzcze możeſz ſpytáć: Iáko wa ieſtē we wnatrz ná woli, gdyż táka ſproſność ieſt ná wierzchu? odpowiádá: Wola moiá ieſt iáko mężoboyce, y mátkiboyce, ktory chętliwieby zábił Rodźićielkę ſwoię, ták ia co naygorſzego złego nayłáſkáwſzemu życzę BOGU Stworcy memu, ktory bárdzo mi był ſłodki, y dobry. Tákże wNuczká umárłá przerzeczoney Báby zmárłey, mowi do włáſney mátki żyiącey: Słuchay niedźwiádku iádowity, mátko moiá: Biádá mnie, żeś mię oſzukáłá. Pokázowáłáś mi álbowiem weſołą twarz, áleś mi okrutnie zrániłá ſerce: Dáłáś mi álbowiem trzy rády z uſt twoich, á trzech náuczyłám ſię z ſpraw twoich, y trzy drogi pokazáłáś mi wchodźić twoim. Pierwſza rádá byłá miłować ćieleśnie, dla otrzymánia miłośći ćieleſney: Druga, rozrzucáć doczeſne rzeczy márnie dla chwały świetckiey: Trzećia byłá wylegáć ſię dla roſkoſzy ćieleſney. Te álbowiem rzeczy były mi bárdzo ſzkodliwe: álbowiem że miłowáłám ćieleſnie, dla

tego otrzymáłám wſtyd, y nienawiść duchowną: ážem márnie utráćiłá doczeſne rzeczy, dla tego oddalona ieſtem od dárow łáſki Bożey w żywoćie, á po śmierći doſtąpiłám wſtydu. Zem ſię też kocháłá w wylegániu ćieleſnym zá żywotá, dla tego w godźinę śmierći poczynał ſię niepokoy duſze moiey, bez żadney poćiechy. Trzech też rzeczy náuczyłám ſię z ſpraw twoich, to ieſt czynić nie iákie uczynki dobre, wſzákże onego grzechu nie opuſzczáłám, w ktorym kocháłám ſię: Iáko on czyni, ktory z mięſzawſzy z trućizną miod, podáie Sędźiemu, ktory rozgniewawſzy ſię, wylewa ná podáiącego: ták ia teraz doznawam w wielkim ućiſku y utrapieniu. Po wtore nauczyłám ſię dźiwnego ſpoſobu ubieránia ſię, to ieſt nákrywáć oczy rántuſzkiem, ſandałki, ábo pántofle mieć ná nogách, rękáwiczki ná rękách, á wſzytkę ſzyię gołą. Rántuſzek oczy zákrywáiący, znáczy piękność ćiáłá mego, ktora ták zákrywáłá duchowne oczy moie, że nie upátrowáłám pięknośći duſze moiey. Pántofle záś ktore okrywáły nogi moie ſpodkiem, ále nie z wierzchu, znáczą wiárę Swiętą Kośćiołá, ktora wiernie trzymáłám, ále żadne dobre uczynki zá nią nie ſzły, bo iáko pántofle pomagáią nogom do chodzenia, ták ſumnienie moie ſtoiąc w wierze, pobudzáło duſzę; ále że dobre uczynki nie náſtępowáły, dla tego duſzá byłá iáko nága: Rękáwice záś ná rękách, znáczą nádźieię prożną ktorą miáłam. Ia záiſte ſpráwy moie, ktore ſię znácza przez ręce, wyćiągáłám do ták gęſtego, y ſzczodrobliwego miłośierdźia Bożego, ktore ſię znáczy w rękáwicách; bo kiedy mácáłám ſpráwiedliwośći Bożey, nie czułám iey, ánim uważáłá, á dla tego śmiáła byłám do grzeſzenia. Gdy ſię záś przybliżáłá śmierć, ſpadł ráńtuſzek z oczu moich ná źiemię, to ieſt ná ćiáło moie, á ná ten czás duſzá obaczyłá, y poznáła, ſię że nága byłá, bo nie wiele uczynkow moich było dobrych, á grzechow bárdzo wiele; á dla wſtydu nie mogłám ſtáć ná páłácu Kroláwiecznego, bom byłá wſtydliwie ubrána: ále ná ten czás czárći porwáli mię ná okrutną mękę, gdźie ze wſtydem moim wielkim ze mnie ſię náśmiewáli. Trzećia rzecz, ktorey náuczyłám ſię od ćiebie mátko, przyodźiewáć ſługę w ſzáty Páńſkie, y ná Stolicy Páńſkiey poſadzonego czćić iáko Páná, á nie dodźirki ſługi, y wſzytkie rzeczy ládáiákie Pánu dawáć; Pánem záś tym miłość Boża ieſt, á ſługá záś ieſt wola do grzeſzenia. A przeto w ſercu moim (gdźie miáłá krolowáć miłość Boża) śiedźiał ſługá, to ieſt, lubieżność, y roſkoſz w grzechu, ktoregom ná ten czás ubieráłá, kiedy wſzeláką rzecz ſtworzoną obracáłám do moiey roſkoſzy: niedodźierki záś, y ládáco, dawáłám Bogu nie z miłośći, ále z boiáźni. Ták tedy weſeliło ſię ſerce moie z poſtępku lubieżnośći, y roſkoſzy moiey, bo miłość Boża byłá wyſuſzona precz ode mnie, y dobry Pan wygnány, á zły ſługá przyięty. Oto mátko tych trzech rzeczy náuczyłám ſię z ſpraw twoich. Trzy też drogi pokazáłáś mi w chodźie twoim: Pierwſza byłá iáſna, ktorą gdym poſzłá, od iáſnośći iey nie mogłám pátrzáć: Druda byłá śliſka iáko lod, ktorą gdym poſzłá ná iednę ſtopę, upadłám záraz ná ieden krok: Trzećia byłá názbyt długa, ktorą gdym poſzłá, przyſzedł zá mną ſtrumień bárdzo prędki, y zánioſł mię pod gorę w głęboką iámę. W pierwſzey drodze, znáczy ſię chod pychy moiey, ktora byłá zbytnie iáſna, bo okazáłość, ktora pochodźi z pychy, ták bárdzo rozświećiłá ſię woczách moich, że nie myśliłám o końcu iey, y dla tego byłám ślepa: W drugiey drodze, znáczy ſię nieposłuſzeńſtwo, áczkolwiek czás nieposłuſzeńſtwá w tym żywoćie nie ieſt długi, bo po śmierći muśi człowiek bydź posłuſzny, wſzákże mnie był długi, bo iáko ſkoro poſtąpiłám ná iednę ſtopę, to ieſt w pokorze ſpowiedźi, upádłám ná krok, żeby

mi

mi odpuſzczono grzech, ále uczyniwſzy ſpowiedź, nie chćiáłam ſię grzechow ſtrzedz, y dla tego nie ſtałám ſtátecznie w kroku poſłuſzeńſtwá, ále powaláłám ſię w grzechy, iáko kto powala ſię ná ledźie, bo wola źimna byłá, nie chcąc ſię od tych rzeczy pohámować, w ktorych kochałám ſię. Ták tedy iákom poſtąpiłá ná iednę ſtopę wyznawáiąc grzechy, powaláłám ſię ná krok, bo chćiałám grzechy y roſkoſzy (ktorych ſpowiádáłám ſię) powtarzáć. Trzećia drogá byłá, że ſpodziewałám ſię nie podobnych rzeczy, to ieſt żem mogłá czynić grzech, á nie mieć długiey męki: Zem też mogłá długo żyć, y godźiny śmierći nie przyśpieſzyć: A gdym tą drogą ſzłá, przyſzedł zá mną bárdzo prędki ſtrumień, to ieſt śmierć, ktora od iednego roku do drugiego pochwyćiwſzy mię, wywroćiłá nogi moię ćięſzką chorobą. Coż záś inſzego były nogi, tylko iż widząc chorobę z bliźáiącą ſię máło, mogłam upátrować pożytek ćieleſny, á mniey zbáwienia duſznego? Przeto wpádłám w głęboką iámę, kiedy ſerce, ktore wyſokie było w pyſze, y zátwárdźiáłe w grzechu rozpaliło ſię, á duſzá głęboko upádłá w doł męki zá grzech; á dla tego tá drogá názbyt długa byłá, bo żywot ćieleſny ſkończywſzy ſię, męką długą prędko poczynáłá ſię. Biádá tedy mnie mátko moiá, bo czegom ſię kolwiek od ćiebie náuczyłá, teraz to nágradzam z wielkim y gorzkim płáczem. Ieſzcze mowiłá tá corká umárła do Oblubienice, ktora to widźiáłá: Słuchay ty ktora widźiſz mnie, robie ſię zda, że głową moią, y oblicze moie ieſt iákoby grom błyſkáiący we wnątrz y z wierzchu, ſzyiá też y pierśi iáko w mocney práśe, z długiemi bodzcámi położone: Rámioná też y nogi moie, ſą iáko długie węże, á w brzuch biią okrutnymi młotámi; koláná záś moie, y golenie ſą iáko ćiekąca wodá z rynien dáchowych, ktora wiśśi zmárzła. Ale ieſzcze iedną męką ieſt mi przykrzeyſza nád wſzytkie te; iáko bowiem gdy by iáka oſobá byłá, ktorey by wſzytkie oddechy żywotnego duchá zátkáne były, y wſzytkie żyły napełnione wiátrem, wſpieráły by do ſercá, ktore dla wielkiey mocy wiátru, pukáć by ſię muſiáło: ták y ze mną dźie ſię dla wiátru pychy, w ktorym bárdzo kochałám ſię, wſzákże ieſtem ná drodze miłoſierdźia, bo w ćięzkiey chorobie moiey ſpowiádáłám ſię iáko naylepiey ilem mogłá, wſzákże z boiáźni. A gdy ſię przybliżáłá śmierć, przyſzło mi ná pámięć uważánie męki Bogá mego, to ieſt, że oná dáleko ćięższa, y przykrzeyſza byłá, á niżeli moiá, ktora dla zbrodni moich, godna ieſtę ćierpieć; y z tákięg uważánia, otrzymáłą płácz wzdychaiąc, że ták wielka miłość BOZA byłá przećiwko mnie á moiá ták máluśieńka przećiwko niemu. Poyrzáłą bowię ná tę czás nánięg oczymá ſumnienia mego. y rzekłám: O Pánie! ia wierzę ćiebie bydź Bogiem moim, zmiłuy ſię nád mną Synu Pánieńſki, dla gorzkiey męki twoiey, od tego czáſu álbowiem ia z chęćią poprawiłábym ſię w żywoćie moim, gdy bym miáłá czás; y w oney minućie, zápaliłá ſię iſkierka nie iáka miłośći w ſercu moim, że przykrzeyſza zdáłá mi ſię bydź męká Chryſtuſowá, á niżeli śmierć moiá, záczym w ten czás roſpukło ſię ſerce, á duſzá moiá przyſzłá w ręce czártowſkie, áby byłá ſtáwiona ná ſąd Boży: dla tegom záś przyſzłá w ręce czártowſkie, bo nie przyſtoyna rzecz byłá, żeby Anyołowie ták wielkiey piękności mieli ſię przybliżyć do duſze ták wielkiey ſproſności; ná ſądźie tedy Bożym, gdy czárći wrzeſzczeli, zeby duſzá moiá byłá oſądzona do piekłá. Odpowiedźiał Sędźia: Widzę ia iſkierkę nie iáką miłośći w ſercu iey, ktora nie ma bydź zágáſzona, ále ma bydź przed oblicznośćią moią, á dla tego przyſądzam duſzę do Czyſcá, áż (ſłuſznie oczyſzczona) będźie mogłá doſtąpić odpuſzczenia. Ieſzcze mogłá byś ſpytáć, ieśli uczęſtniczka będę

wszytkich dobr, ktore się zá mnie dzieią? Odpowiedam tobie przez podobieńſtwo: láko bowiem gdy byś ty widźiáłá dwie wadze wiſſzące, á ná iedney byłby ołow z przyrodzenia ćiężki, á ná drugiey cokolwiek lekkiego, idąc ku gorze, á im więcey by kłádźiono ná wagę prożna, tym prędzey by podnioſły wagę onę, ktora ważna y ćiężka ieſt. Ták ieſt ze mną, bo im głębiey byłám w grzechu, tym ćiężey wſtąpiłám ná męki, y dla tego cokolwiek ſię dźieie dla czći Bożey zá mnie, podnoſi mię z męki, á oſobliwie modlitwá, y dobre uczynki, ktore ſię dźieią przez ludźie ſprawiedliwe, y Przyiaćioły Boże, y dobrodźieyſtwá, ktore dźieią ſię z dobr dobrze nábytych, y uczynki miłośći; tákie tedy rzeczy ſą, ktore mię ná káżdy dzień przybliżáią do Páná Bogá. Po tym mowi Mátká do Oblubienicę: Ty dźiwuieſz ſię, iáko (ia ktora ieſtē Krolowa Niebieſka, y ty ktora żyieſz ná świećie, y oná duſzá ktora ieſt w Czyſcu, y druga w piekle) ſpolnie rozmawiamy, to ia álbowiem dobrze powiem tobie. Ja záprawdę nigdy nie odchodzę z Niebá, áni duſzá ktora ieſt w piekle będźie oddalona od mąk, áni oná duſzá od Czyſcá, poki ſię nie oczyśći, áni ty przyidźieſz do nas, poki ſię nie odłączyſz od ćiáłá. Ale duſzá twoiá z rozumem twoim, mocą Duchá Swiętego podnoſi ſię do ſłuchánia ſłow Bożych w Niebie, y bywa dopuſzczono tobie widźieć nieiákie męki w piekle, y w Czyſcu; złym ná przeſtrogę, á dobrym ná poſtępek w dobrym, y pociechę. Wſzákże wiedz, że ćiáło twoie, y duſzá twoiá złączone ſą ná ziemi, ále Duch Swięty dáie tobie wyrozumienie, ktory ieſt w niebie, do wyrozumienia iego woli.

* * *

OBIASNIENIE.

Tu powiada o trzech nieviáſtách, z ktorych trzećia wſtąpiła do Klaſztoru. oſtátek żywotá ſwego ſprawuiąc w wielkiey doſkonałośći.

CHRYSTVS gáni Przełożonych pyſzniących ſię z przełożeńſtwa, *Mowiąc: iż poddánym ſwoim máią ſię pokazáć pokornymi, y cnotliwymi w żyćiu, y obyczáiách, á pożytecznymi w ſprawiedliwośći, y ſłuſznośći, á mierząc ſię w ſobie áby ſię nie wynoſili nád ſię, áby ſię náuczyli (znáiąc nie doſkonáłośći ſwoie) mieć pożálenie nád ułomnośćiámi poddánych przykłádem CHRYSTUSOWYM, ktory y w przod chciał czynić, y ćierpieć, aniżeli uczyć, y ſłużyć, ániżeli żeby mu ſłużono. Y żeby poprawowáli poddánych pilnie, by przykłádem Helego Kápłáni nie byli karáni.*

ROZDZIAŁ LIII.

SYN BOZY mowi do Oblubienicę: wielka rzecz ieſt, y owſzem wielkie dźiwowiſko ieſt, że gdźie ſię Krol Chwały upokorzył, tám człowiek zoſtawſzy ná ráchunkách, chce ſię podnoſić w pychę. Albowiem, ieśli ieſt kto przełożony nád inſzymi, dla tego nie ma ſię pyſznić że przełożony ieſt, ále tym więcey bać ſię, bo wſzyſcy iedneyże nátury ſą, y wſzelka moc ieſt od Bogá.

Záiſte

Páſtc ieśli dobry ieſt, ktory bywa przełożony, od BOGA ieſt, dla własnego, y drugich zbáwienia; á ieśli záś zły ieſt, zá dopuſzczeniem Bożym ieſt dla poprawy poddánych, á ná większy ſąd ſwoy. A nie dźiwna rzecz tá ieſt, álc godna, y ſprawiedliwa, żeczłowiek, ktory pogárdźił poddány bydź Stworcy ſwemu, pánowánia podleyſzego, y podobnego ſobie dobrze żeby doświadczył; dla tego gdy kto álbo bywa przymuſzony, álbo prágnie bydź ná przełożeńſtwie, tákim ſię niechay pokaże poddánym, żeby był łáſkáwy w obyczáiách y w żywoćie, pożyteczny też w ſprawiedliwośći, y w ſłuſznośći: nád to z zárowney nátury, wſzelki ktory ieſt przełożony, ma ſię upokorzáć, y mierzyć ſámego ſiebie w ſámym ſobie, żeby ſię nie wynośił ſię y z ſiebie ſámego, niech ſię uczy mieć politowánie nád inſzymi: niechay ſię też obawia, áby mu tąż miárką, ktorą on mierzy nie odmierzono. Ták ia BOG, y Człowiek miárkowałem ſiebie ſámego, bo lubo ludzki defekt znałem przez umieiętność, ćierpiąc iednák męki, y Krzyż, poznałē rzeczą ſámą, á to dla tego, ábym ná przykład dał ſiebie inſzym, pierwey począłē czynić, ániżeli uczyć, y ſłużyć chćiałē niż áby mnie ſłużono. Ták y Mátká moiá, choć byłá Apoſtolſka PANI, wſzákże pokorę nád wſzytkich umiłowáłá, y iákoby iedná byłá z naymnieyſzych, á dla tego wſtąpiłá do naywyżſzego ſzczęśćia. Przeto przełożony niechay zna w niedoſtátkách własnych, poddánych niedoſtátki, y niechay upátruie, żeby áni ſłowy, áni przykłádámi, áni złym używániem zwierzchnośći ſwoiey, nie podawał máteryey, áni okázyey do grzeſzenia innym, bo nie ták nie pobudza gniewu Boſkiego, y ludźi do grzechu, iáko roſpuſtá Przełożonych; álbowiē gdyby był Heli Kápłan, iáko Finees, y Możyeſz ſtał w mocy Kápłáńſtwáſwego, y miłował by był duchownie Syny ſwoie, wſzyſtek by rodzáy iego był zbáwion. Ale że ſię ćieleſnie chćiał podobáć ſynom, dla tego pámiątkę ſwoię zoſtáwił w ućiſku, y potomkow ſwoich w záwſtydzeniu.

***

CHRYSTVS powiáda, że świát ten był przed przyiśćiem iego iáko *Puſtynia, w ktorey byłá iáko ſtudnia mętna, to ieſt miłość świętcka, do ktorey ſiedm drog było grzechow, ktorymi chodźili Pogánie, y Zydowie iáko ślepi. Ale on przyiąwßy Człowieczeńſtwo, oświećił świát pokazawßy drogi do Niebá; ktore że iuż zárosły chwaſtem grzechow, dla tego teraz poſyła te słowá ſwoie tey Xięgi ná świát, ktore ktorzyby przyięli, y uczynkiem wypełnili, będą zbáwieni.*

ROZDZIAŁ LIV.

MATKA BOZA mowi do SYNA: Błogoſłáwiony ty bądź SYNV moy, ty ieſteś początek bez początku czáſu, y możność bez ktorey żaden nie może bydź możny. Proſzę ćię SYNV moy, wykonay możnie coś mądrze począł; Odpowiedźiał SYN: Ty ieſteś iáko napoy ſłodki pragnącemu, y iáko źrodło oblewáiące ſuſzą, bo przez ćię łáſká wſzyſtkim płynie; dla tego uczynię o co proſiſz. Znowu mowi SYN: Swiát ten przed wćieleniem moim, był iáko nieiáka puſtynia, w ktorey ſtudnia byłá mętna y nie czyſta, z ktorey wſzyſcy piiacy, prágnęli tym więcey, y ćiekące oczy tym więcey chorowáły. Wedle tey záś ſtudnie ſtáli dwáy mężowie, z ktorych ieden wołáiąc mowił:

wił: pijćie beśpiecznie, bo lekarz przychodźi odeymuiąc wszeláka chorobę. Drugi záś wołał: piyćie z rádośćia, prozna to rzecz iest, nie pewnych rzeczy prágnąć. Do tey tedy studnie śiedm drog było, y dla tego do studnie wszyscy szli. Swiát tedy ten: dobrze do pustynie przyrownány iest, gdźie są beśtye y nie pożyteczne drzewá, wody nieczyste; bo człowiek iáko beśtya chćiwy był ná wydánie krwie bliźniego swego, nie pożyteczny w uczynkách sprawiedliwości, y nieczysty przez niepowśćiągliwość ychćiwość. Ná tey tedy pustyni szukáli ludźie studnie mętney, to iest miłości świetckiey, y czći iego, ktora iest głęboka w pysze, mętna w pieczołowániu, y stárániu około ciáłá y przez śiedm grzechow śmiertelnych, y iákoby przez śiedm drog przystęp był do niey. Dwá záś mężowie stoiący wedle studnie, znácza Mistrze Pogáńskie, y Zydowskie: Doktorowie álbowiem żydowscy pysznili się z Zakonu, ktory mieli á nie záchowáli go. Aże bárdzo chćiwi byli, dla tego lud słowy y przykłádámi pobudzáli do szukánia doczesnych rzeczy, mowiąc: Podźćie, y żyićie beśpiecznie, bo Messyasz przyidźie, y przywroći wszytko: Doktorowie záś Pogáńscy mowili: záżywayćie stworzenia, ktore widźićie, bo dla tego świát stworzony iest, ábyśmy się weselili. Gdy tedy człowiek wedle tego stał, że áni Páná BOGA uważał, áni myślił o przyszłych rzeczách, zá tym ia z BOGIEM OYCEM, y z DVCHEM Swiętym ieden BOG przyszedłem ná świát, y przyiąłem Człowieczeństwo, opowiádáiąc iáwnie mowiłem: Co BOG obiecał, á Moyżesz nápisał wypełniło się; kochayćiesz się tedy w Niebieskich rzeczách, bo ziemskie przemiiáią, á wiekuiste dam wam. Pokazałem też śiedmioráka drogę, przez ktora człowiek od sprosności swoiey miał się odwracáć; ábowiem pokazałem ubostwo, y posłuszeństwo, nauczyłem postu, y modlitwy; chroniłem się podczás ludźi, á byłem sam ná Modlitwie, y podeymowałem náśmiewiská: Obrałem prace y boleści, podiąłem męki, y wzgárdzoną śmierć. Tę álbowiem drogę przez śiebie sámego pokazałem, przez ktorą przyiáćiele moi przez długi czás chodźili, ále teraz zepsowáłá się tá drogá. Spią strażnicy przechodzący, kochaią się w prożnych y nowych rzeczách; dla tego powstánę, á nie będę milczał: Odeymę głos wesela, y osádzę winnicę moię inszymi, ktorzy będą pożytek czynić czásow swoich. Wszákże (według pospolitey przypowieśći) między nieprzyiáćiołámi znáyduią się przyiáćiele. Przeto poślę Przyiáćiołom moim słowá słodsze nád figi, wdzięczniejsze nád miod, droższe nád złoto, ktore ieśliby ktorzy przyięli, y trzymáli się, będą mieli skarb on, ktory ná wieki szczęśliwy iest, á nie ustáie, ále się rozmnaża w żywoćie wiekuistym.

MATKA BOZA powiáda, że dobrze może bydź zwána złota *Oná godźiná, w ktorą oná od Rodźicow poczęta byłá; ktorzy to więcey vczynili z posłuszeństwá Bożego, ániżeli z roskoszy własney, y więcey tám sprawowáłá miłość Boża, ániżeli roskoś cielesná, ále chćiał Pan BOG żeby Poczęćia iey sposob nie był záraz wszytkim wiádomy, ázby prawdá roziáśniáłá czásu swego náznáczonego.*

ROZDZIAŁ LV.

MA-

MATKA BOZA powiáda: kiedy Oyćiec moy, y Mátká moiá, Małżeńſkim ſpoſobem ſię zeſzli, więcey to ſpráwowáło poſłuſzeńſtwo, ániżeli wola, y więcey tám ſpráwowáłá miłość Boża, ániżeli roſkoſz ćieleſna; álbowiem oná godźiná, w ktorą poczęłám ſię, dobrze może bydź názwána, złota godźiná, y bárdzo droga, bo inśi Małżonkowie ſchodza ſię z roſkoſzy ćieleſney, moi záś Rodźice zeſzli ſię z poſłuſzeńſtwá, y przykazánia Bożego. Dobrze tedy złota godźiná moie poczećie było, álbowiem ná ten czás początek począł ſię zbáwienia wſzytkich, y ćiemnośći iákoby kwápiły ſię do świátłośći. Pan BOG álbowiem oſobliwą nie iáką rzecz, y od wieku zákrytą, uczynić chćiał w ſpráwie ſwoiey, iáko uczynił w rozdze ſuchey, ktora zákwitnęłá. Ale wiedz że Poczęćie moie nie wſzytkim znáiome było, bo ták chćiał BOG, iż iáko przed Zakonem piſanym uprzedźił Zakon przyrodzony, y dobrowolne obieránie dobrego, y złego, á po tym miał przyiść Zakon piſány, ktory miał záchować wſzytkie nie porządne ſpráwy. Ták podobáło ſię BOGV, że przyiaćiele iego pobożnie wątpili o Poczęćiu moim, áby káżdy pokazał żárliwość ſwoię, áżby prawdá roziáśniáłá czáſu náznáczonego.

***

PANNA MARYA powiáda, iáko Narodzenię iey było przez *Bramę poſpolitą, y było początkiem prawdźiwych rádośći, bo ná ten czás wyniknęłá látoroſl, z ktorey wyſsedł kwiát wdźięczny wſzytkim Narodom, przy ktorey Narodzeniu czárći zębámi zázgrzytáli, Spráwiedliwi ſię rádowáli, á Anyołowie ſię weſelili. Y vſkarża ſię ná niewiáſty, ktore z nabożeńſtwem tego nie przeſtrzegáią.*

ROZDZIAŁ LVI.

PANNA MARYA powiáda: kiedy Mátká moiá mnie porodźiłá, przez poſpolitą bramę wyſzłám, bo inſzym ſpoſobem nikt nie mogł ſię rodźić, tylko z oſobliwey łáſki SYN moy, bo iáko wſzelákiey nátury ieſt Stworcá, ták też cudownie chćiał ſię urodźić, y niewymownie. Kiedym ſię ia urodźiłá, nie było to táyno czártom, ále przez nie iákie podobieńſtwo mowiąc, ták oni myślili: oto narodźiłá ſię Pánná iákaś, co będźiemy czynić? álbowiem coś cudownego pokázuie ſię w niey ná przyſzły czás. Ieśli záſadźiemy nánię wſzytkie złośći náſzey ſieći, porwie ią iáko kłocze: ieśli upátrujemy z pilnośćią wſzytkie wnętrzności iey, ma potężną obronę; áni ſię w niey znáyduie zmázá, gdźieby koniuſzczek grzechu miał ſię záwieśśić. Dla tego trzebá nam ſię bać, bo czyſtość iey będźie nas męczyłá; łáſká iey zetrze cokolwiek w nas ieſt mocy: ſtáteczność iey zárzući nas pod nogi iey: Przyiaćiele też Bożi, ktorzy w długim oczekiwániu byli, mowili zá nátchnieniem Bożym: czemu iuż dłużey mamy ſię frásować? y owſzem ćieſzyć ſię nā potrzebá, że ſię narodźiłá świátłość, ktora oświeći ćiemnośći náſze, á prágnienie náſze wykona ſię. Anyołowie też Bożi weſelili ſię (lubo ich weſele było záwſze w widzeniu Bożym) mowiąc ták: Narodźiłá ſię ná źiemi pożądana nie iáka rzecz, y nayprzednieyſza w miłości Bożey, przez ktorą odnowi ſię ná Niebie y ná źiemi pokoy prawdźiwy, y upadki náſze nápełnią ſię. Zá prawdę Corko powiádam

dam tobie. że Narodzenie moie początkiem było prawdziwego wesela, bo ná tē czás wyniknęłá látorośl, z ktorey wyszedł kwiát on, ktorego Prorocy y Krolowie prágnęli. A gdym byłá tákiego wieku, żē mogłá co rozumieć o Stworcy moī, ná tę czás nie wypowiedźiáną miłośćią do niego pałáłā, y prágnęłám go zupełnym sercem. Przedźiwna też łáską záchowána byłám, że áni w młodym wieku nie zezwoliłám ná grzech, bo miłość Boża, y stáránie Rodźicow, do tego wychowánie uczćiwe, obcowánię z dobrymi, y gorącość wiedźieć o BOGV przemięszkiwáłá ze mną. Teraz zás uskarżam się, że one biáłegłowy, ktore się rodzą, y rodzą ze strácham, y rodzą się z nieczystośćia, y kochaią się w niey, nie uważáia, nayczystszego Narodzenia mego, ále gorsze są nád bestye, bo żyią, bez rozumu. żyią záiste według ćiáłá; dla tego niechay ućiecze od nich roskosz odeydźie od nich duch czystości, upłynie od nich wesele wiekuiste, á napełni ich duch nieczstości, ktorego násładowały.

***

PANNA MARYA w Dźień Oczyszczenia powiedźiáłá *Obłubienicy, że oná nie potrzebowáłá oczyśćzenia, bo bez zmázy, y czysta byłá. wśákże żeby się wypełniły Proroctwá, chćiáłá w Zakonie, y pod Zakonem żyć, y nic w sobie osobnego nie pokázować, ále w pokorze mięszkáć. Powiáda też, że miecz, o ktorym Symeon powiedźiał, Sześćią boleśći za żywotá iey Dusę przeniknął.*

ROZDZIAŁ LVII.

MATKA BOZA mowi do Obłubienice Synowskiey, mowiąc: Corko moiá wiedz, że ia niepotrzebowáłám oczyszczenią iáko insze białogłowy, bo Syn moy, ktory się národźił ze mnie, on mię oczyśćił. Ani ia żadney by naymnieyszey zmázy nie miáłám, bom SYNA przenayczystszego bez żadney zmázy porodźiłá. wszakże tedy żeby się Zakon wypełnił, y Proroctwá według Zakonu, w Zakonie chćiáłám żyć; áni według Rodźicow świeckich żyłám, ále z pokornymi pokornie mięszkáłám; ánim chćiáłá nád insżych co osobnego mieć; ále w pokorze naybárdźiey kochałā się. Takowego też dniá, iáko dźisia, boleśći mi przybyło; bo áczkolwiek wiedźiáłám z nátchnienia Duchá Bożego, że Syn moy miał ćierpieć, wszák że złow Symeonowych, ktorymi opowiedźiał, że miecz miał przeniknąć dusę moię, y że Syn moy miał bydź położony ná cel, ktoremu się wszyscy mieli sprzećiwiáć, ćięższey przeniknęłá serce moie boleść tá, ktora też ták długo, ázem byłá wźięta do Niebá z ćiáłem, y z Dusza, nigdy nie wychodźiłá z sercá mego, lubo z pociechy DUCHA Bożego márkowałám się. Chcę ábys też wiedźiáłá, że od onego dniá boleść moiá sześćioráka byłá: naprzod byłá w myśli moiey, álbowiem ilekroć spoyrzáłám ná SYNA mego, ilekroć powiiáłám go w pieluszki, ilekroć widźiáłám rece iego, y nogi, tylekroć umyśł moy iákoby nową boleśćią przenikał, bo myśliłám iáko miał bydź ukrzyżowány: Po wtore byłá boleść w słuchu moim; álbowiem ilekroć słyszáłám náśmiewiská Synā mego, kłamstwá, y zdrády przećiwko niemu zásádzone, tylekroć umyśł moy oblewał się boleśćią ták, że ledwo się mogł zátrzymáć,

ále

(ale zá pomocą Bożą) boleść moią, ſpoſob y przyſtoyność miáłá, áby nie ćierpliwość, y lekkość nie pokazáłá ſię we mnie; po trzećie boleść moią byłá w widzeniu; álbowiem kiedym widziáłá Synà mego, á ono go wiążą, biczuią, y ná drzewie wieſzáią, upádłám iákoby nápoły umárłá; ále przyſzedłſzy ku ſobie, ſtałám boleiąc y ták ćierpliwie znoſząc, że áni nieprzyiaćiele, áni inſi we mnie nic nie znáydowáli, tylko ſtáteczność: Po czwarte byłá boleść moią w dotykániu; ia álbowiem z inſzymi złożyłám Synà mego z krzyżá, obwinęłám go, y włożyłá w grob, á ták ná ten czás przybywáło mi boleśći moicy, że záledwie ręce, y nogi moie miáły co śiły do otrzymánia ſię. O iáko chętliwie ná ten czás radábym byłá pogrzebiona z SYNEM moim! Piątą wielką boleść ćierpiáłam z wielkiego prágnienia przyiść do SYNA mego, iáko on w ſtąpił do Niebá, bo długa przewłoká ktorą miáłám ná świećie po W Niebowſtąpieniu iego, boleść moię rozmnażáłá: Po Szoſte, ćierpiáłám boleść z ućiſku Apoſtołow, y Przyiaćioł Bożych, ktorych boleść byłá boleść moią, boiąc ſię záwſze y boleiąc; boiąc ſię żeby nie w pádli w pokuſy, y w ućiſki; boleiąc że ſłowom SYNA mego ná káżdym mieyſcu ſię ſprzećiwiano. Ale lubo łáſką Bożą záwſze przemieſzkiwáłá ze mną, y wola moiá byłá wedle woli Bożey, iednákże boleść moią uſtáwiczną byłá zmięſzána z pociechą, ázem byłá wźięta z Ciáłem y z Duſzą w Niebo do Synà mego. Dla tego Corko niechay nie odchodźi boleść tá od Duſze twoicy, bo gdyby nie było ućiſkow, bárdzo máło przyſzło by ich do Niebá.

MATKA BOZA powiáda Oblubienicy, że nie mnieyſza oná *Boleść byłá iey między inſzemi, to ieſt kiedy dla boiáźni ućiekáłá z Synem ſwoim do Egyptu; y że ſłyſzałá, że Synà iey prześládował Herod, y niemowlątká pozábiiał. Y powiáda pięknie o onych rzeczách, co Syn iey czynił w dźiećińſtwie, y w młodośći ſwoiey, áż do czáſu przepowiádánia, y męki.*

ROZDZIAŁ LVIII.

MATKA BOZA mowi do Oblubienice: Powiedźiałám ći o boleśćiách moich, ále y oná boleść nie byłá mnieyſza, ktorą miáłám, kiedy Synà mego nioſłám ućiekáiąc do Egyptu, y kiedym ſłyſzáłá że nie winnie dźiatki zábiiano, á Herod ná śmierć ſzukał Synà mego. Ale áczkolwiek wiedźiáłám, co było nápiſano o Synu moim, wſzákże ſerce moie dla wielkiey miłośći, ktorą miáłám do Synà mego, boleśćią y ſmutkiem nápełniáło ſię. Teraz záś mogłá byś ſpytáć: Co czynił Syn moy przez wſzytek on czás wieku ſwego przed męką ſwoią? Odpowiádam, że iáko powiádá Ewánge-lia poddány był Rodźicom, y iáko inſze niemowlątká toż czynił, áż przyſzedł do lat większych, y tám w młodośći iego nie było bez cudow. Iáko ſtworzenia ſłużyły Stworcy ſwemu, iáko bálwány zániemieli, y wiele ich upádło w Egyptćie zá przyiśćiem iego, iáko mądrze przepowiádáli, że Syn moy miał bydź znákiem wielkich rzeczy przyſzłych, iáko mu też uſługowáli widomie żydowie, iáko áni żadne nieochędoſtwo nie poſtáło ná nim, áni záwichłánie we włoſach iego nie pokazáło ſię, co o wſzytkich rzeczách nie potrzebá tobie wiedźieć. Gdy w Ewángeliey znáki Boſtwá, y

Człowieczenstwá iego przekładáia się, ktore ćiebie y inszych zbudować moga. Gdy záś przyszedł do większych lat, ustáwicznie się modlił, y będąc posłuszny wstępował z námi ná postánowione świętá do Ieruzalem, y ná insze mieyscá, ktorego poyrzenie y mowá, ták cudowna y przyięmna byłá, że wiele smutnych mowiło, podźmy do SYNA MARYEY, od ktorego możemy się pocieszyć. Pomnażáiąc się tedy w leciech, y w mądrości, ktorey od początku pełny był, prácował też rękámi pod czás około tych rzeczy, ktore iemu przynależáły; y káżdemu z osobná nam powiádał słowá pocieszne, y słowá Boskie ták, że niewypowiedźiánym weselem ustáwicznie nápełniáliśmy się Gdy záś w boiáźni, w ubostwie, y trudnościách byliśmy, nie spráwował nam złotá, á ni srebrá, ále nápominał do ćierpliwości, y cudownie záchowáni byliśmy od nienáwistnych: Zywność też nászę mieliśmy pod czás z opátrzności pobożnych ludźi, pod czás też z prace nászey ták, żeśmy mieli potrzeby ná samo wychowánie, á nie ná zbytki, bo nic inszego nie szukáliśmy, tylko samemu Bogu służyć. Po tym záśię rozmawiał on w domu towárzysko z Pryiáćiołámi, ktorzy przychodźili o Zakonie, y co on znáczył, y o figurách. Dyspurował też iáwnie z mądrymi, ták, że się dźiwowáli mowiąc: Oto Syn Jozefow náucza Mistrze, iákiś Duch wielki mowi w nim. Gdy záś nie ktorego czásu pomyśliłám o męce iego, á obaczył mię bárdzo smutną; Odpowiedźiał mi, wierzysz Márko, że ia w Oycu iestem, á Oćiec we mnie iest? Izáliz ty pomázána iesteś ná weyśćie moie, álbo ućiśniona? Czemu że się frásuiesz? Wola álbowiem Oycá mego iest, żebym ia podiął śmierć, y owszem wola moiá z Oycem. Co záś mam z Oycá, nie może ćierpieć, ále ćiáło, ktorem z ćiebie wźiął, będźie ćierpiáło, áby ćiał inszych było odkupienie, y dusze zbáwiły się. Ták też posłuszny był, że gdy Iozef tráfunkiem rzekł mu, uczyń to, álbo owo, záraz to czynił, bo ták żákrywał Bostwá swego moc, iż tylko ode mnie, á pod czás od Jozefa nie mogło bydź poznáne. Widáliśmy też świátłość przedźiwną, ktora częstokroć ogárnywáłá go, y głosy Anielskie śpiewáiące nád nim słyszeliśmy. Widźieliśmy też że nie czyści duchowie (ktorzy przez Exorcysty doświadczone w Zakonie nászym nie mogli bydź wyrzuceni) wychodźili, tylko uyrzeli obecność Synà mego. Oto Corko niechay te rzeczy będą ustáwicznie w pámięći twoiey, á dźiękuy Pánu Bogu gorącey, bo przez ćię dźieciństwo swoie inszym chćiał oznáymić.

MATKA BOZA powiada Oblubienicy: co uczułá záraz *Począwszy Synà Bożego, y co uczuły oná, y Helzbietá w obłápieniu wzáiemnym, y o Swiętym pomieszkániu ich, y iáko po tym Anyoł ćieszył lękáiącą się, y náuczył Iozefá dźiwuiącego się, y powiáda świątobliwy sposob życia, ktory oná y Iozef záchowáli, y wiele cnot zacnych Iozefowych.*

ROZDZIAŁ LIX.

MATKA BOZA powieda: Kiedy Anyoł opowiádał mi, że się Syn Bozy ma narodźić ze mnie, záraz iákom zezwoliłá, coś niezwyczáynego, y dźiwnego uczułám w sobie, dla tego zádźiwowawszy się bárdzo, poszłám do

Elżbie-

Elżbiety powinney moiey, ábym ia poćieſzyłá brzemienną, y ábym ſię znią námowiłá o tych rzeczách, co mi Anyoł powiedźiał. A gdy mi oná wedle ſłudnie zábiegłá, y wzáiemnie obłápiliśmy ſię, Niemowlątko w żywoćie iey cudownym i widomym ruſzeniē ſię, ráduiąc ſię weſeliło: Ją też podobnie nie zwyczáyną rádośćia ná tē czás poruſzyłá ſię w ſercu moī, ták, że ięzyk moy, mowił nie pomyślne ſłowá o Bogu, á Duſzá moiá ná ten czás ledwo ſię od rádośći we mnie zoſtáłá. Gdy tedy Elżbietá dźiwowáłá ſię gorącości Duchá, ktory mowił we mnie, y ia nie mniey dźiwowáłam ſię w niey łáſce Bożey, obiedwię Błogoſłáwiąc Pánu BOGV ſtáliśmy po ſpołu przez kilká dni. Po tym záś náſtąpiłá myśl nie iáka kołácąc w umyśle moy. Jákowym ſpoſobem, y z iákim nabożeńſtwem miáłám ſię mieć do ták wielkiey łáſki mnie uczynioney? com też miáłá odpowiedźieć, gdy by mię pytano iákom poczęłá, álbo kto ieſt Oycem Synā, ktory ſię ma národźić? álbo żeby Jozefzá poduſzczeniē nieprzyiaćielſkim co inſzego nierozumiał o mnie? A gdym ią ták myśliła, Anyoł nie inákſzy od onego, ktorego pierwey widźiáłám, ſtánął, mowiąc: BOG náſz, ktory wiekuiſty ieſt, ten ieſt z tobą, y w tobie ieſt. Nie boyże ſię tedy, bo ten da tobie mowić, ten będźie ſprawował kroki twoie y mieyſcá: On ſam wykona ſprawę ſwoię z tobą możnie, y mądrze: Jozefzá któremu poślubiona byłám, gdy zrozumiał mię bydź brzemienną, dźiwuiąc ſię, y za nieprzyſtoyną rzecz rozumieiąc mięſzkáć ze mną, frāſował ſię nie wiedząc co miał czynić, ktoremu Anyoł we ſnie rzekł: nie odſtępuy od Pāny poślubioney tobie, bo iákoś ſłyſzał od niey tedy to ieſt prawdźiwą rzecz; poczęłá álbowiem z Duchá Bożego, y porodźi Synā, Odkupićielá świátá, więc ſłuż iey wiernie, y bądź wſtydliwośći iey ſtrożem, y świádkiem. Po tym od onego dniá Jozef ſłużył mi, iáko Pániey ſwoiey, á iam ſię też do ſpraw iego y naymnieyſzych ſkłániáłá. Po tym ia uſtáwicznie byłám ná Modlitwie, rzadko chćiáłám bydź widźiána, y widźieć, y wychodźić bárdzo rzadko, tylko ná Swięta nayprzednieyſze, czućia nocnego, y przy czytániu, ktore Kápłáni náſi odprawowáli, z pilnośćią przeſtrzegáłám, máiąc pewne czáſy do prac ręcznych, y uważna byłám do poſtu według tego, iáko náturą moią mogłá znieść ná ſłużbie Bożey: one záś rzeczy, ktore nam zbywáły w żywnośći, dawáliśmy ubogim, kontentuiąc ſię z tego, cośmy mieli. Jozef záś ták mi ſłużył, że nigdy z Uſt iego nie było ſłyſzáne ſłowo nie przyſtoyne, nigdy ſzemrzące, nigdy gniewliwe; álbowiē on był bárdzo ćierpliwy w ubośtwie, pilny w pracy, gdźie byłá potrzebá, ćichy ná ſtrofowánię, poſłuſzny w poſłudze moiey. Prędki obrońca przećiwko tym, ktorzy uymowáli Pánieńſtwu memu, wierny świádek cudow Bożych. On też ták umárły był świátu, że nic nie prágnął, tylko Niebieſkich rzeczy, y ták wierzył obietnicō Bożym, że uſtáwicznie mowił: Day Pánie BOZE żebym żył y oglądał wypełnioną obietnicę Bożą; álbowiem rzadko chodźił między ludźie, y do rády ich, bo wſzytká żądza iego byłá, bydź poſłuſzny woli Bożey, dla tego teraz chwałá iego wielka ieſt.

* * * * * * *

MATKA BOZA powiáda Oblubienicy, że Hieronym Swięty *Nie wątpił o wźięćiu iey Ciáłá do Niebá, ále że Pan BOG nie obiáwił iáśnie prawdy, dla tego wolał on pobożnie wątpić, ániżeli zápewne vdawáć co nie było pokazano. Y dla tego nápiſał w li-*

ściu swoim, że tego nie widźiał, y przydáie tu Pánná nieco o chwale Hieronymá Swiętego.

ROZDZIAŁ LX.

MATKA BOZA mowi do Oblubienice: Co tobie powiedźiał Mistrz on, ktory rostrząsał słowá w liśćie Hieronymá mego, ktory mowi o wźięćiu moim do Niebá, że nie miał bydź czytány w Kośćiele Bożym, bo mu się zda iákoby w piśmie onym, miał Hieronym watpić o wNiebowźięćiu moim dla tego że powiedźiał áby nie miał wiedźieć ieśli iestem wźięta w Ciele, álbo nie? álbo od iákich persō odnieśiona? dla tego ia Mátká Boża Odpowiedam Mistrzowi, że Hieronym nie watpił o w Niebo wźięćiu moim: ále że Pan BOG nie obiáwił iáśnie tákowey prawdy, dla tego Hieronym Swięty wolał pobożnie watpić, á niżeli to twierdźić, co nie było pokázano od Bogá. Ale wspomniey corko com ći powiedźiáłá pierwey, że Hieronym Swięty był miłośnik wdow, y náśládowcá Zakonnikow doskonáłych, y wyznawcá, y obrońcá prawdy, ktory zásłużył ći modlitwę onę, ktorąś mię pozdrawiáłá. Dla tego teraz przydáię, że Hieronym Swięty był trąba długa, przez ktorą mowił DVCH Swięty; tákże też y płomieniem ognistym z onego ogniá ktory przyszedł ná mnie, y ná Apostoły wdzień Swiąteczny; dla tego szczęśliwi ktorzy tey trąby náśláduią.

MATKA BOZA powiáda Oblubienicy że po w Niebo *W stąpieniu SYNA, długo żyłá ná świećie, z wielką żáłośćią náwiedzáiąc mieyscá gdźie on vmęczony był, y cudowne rzeczy pokázował, áto dopuśćił P. BOG, áby przykłádē żywotá, y cnot iey, wiele się náwroćiło, Apostołowie áby się vtwierdźili, y áby iey korony przybyło. Y pokázuie przyczynę, czemu w Niebo wźięćie iey nie wszytkim znáiome było.*

ROZDZIAŁ LXI.

MATKA BOZA powieda: wspomniy Corko że niegdy, gdy minęło kilká lat, wymawiáłám Hieronymá Swiętego o w Niebowźięćiu moim: teraz záś prawdę tego Wniebowźięćia mego pokażę tobie: Ja záiśle po w Niebo wstąpieniu Synā mego, przez długi czás żyłám ná świećie, á tego chćiał Pan BOG, áby (obaczywszy ćierpliwość moię, y obyczáie moie) wiele Dusz się náwroćiło do Páná BOGA; Apostołowie Boży, y inśi wybráni, żeby się utwierdźili. Także też przyrodzone ułożenie Ciáłá mego to wyćiągáło żebym dłużey żyłá, żeby koroną moią przymnożyłá się; álbowiem wszelákiego czásu po w Niebowstąpieniu Synā mego, poki żyłám, náwiedzáłám mieyscá, ná ktorych on męki ćierpiał, y cudá swoie pokázował. Ták męká iego w sercu moim wyrażona byłá, że choć iádłám, álbo prácowałám, iákoby świeża byłá w pámięći moiey. Ták też zmysły moie oddalone były od świeckich rzeczy, że ustáwicznie iákoby nowymi żądzámi zápalałám się, y wzáiem boleśćiámi pobudzałám się; wszákże ták boleść miárkowałám, y

wesele

weſele moie, że nic nie opuſzczáłám z tych rzeczy, ktore przynależáły do Bogá. Ták też między ludźmi báwiłá ſię, żem ná nic oprocz żywnościſkromney w tych rzeczách w ktorych ſię ludźie kochali, nie pátrzyłá, áni też brálám. A że w Niebowźięćie moie nie wielom wiádome było, áni też onim powiádano, to chćiał Pan BOG ktory ieſt Syn moy, áby pierwey wyráźiłá ſię ná ſercách ludzkich wiárá w Niebowſtapienia iego, bo ſercá ludzkie trudne, y twárde do wierzenia były o w Niebowſtapieniu iego, iáko daleko więcey gdyby było przepowiedáne záraz ná początku wiáry w Niebowźięćie moie.

Krolowa Niebieſka powiáda Oblubienicy, iáko iey Anyoł *Opowiedźiał czás, ktorego oná miáłá zeyść z tego świáta, y z Ciáłem w Niebo wſtąpić. Powiáda też Pánná ſpoſob zeyśćia ſwego, y rozmyślánia w ktorych duſsá iey myśliłá czásu śmierći ſwoiey. Y o nieiákich wielmożnych rzeczách, ktore ſię ſtáły ná ten czás; y kiedy wźięta byłá do Niebá ćieleśnie.*

ROZDZIAŁ LXII.

MATKA BOZA powiáda: Gdy niektorego dniá po wyiśćiu coś nie wiele lat po w Niebowſtapieniu Synámego, bárdzom ſię frásowáłá prágnąc przyiść do Synámego, obaczyłá Anyołá iáſnego, iáko y przedtym widziáłám, ktory mi rzekł: Syn twoy, ktory ieſt BOG, y Pan náſz, poſłał mię opowiádáć tobie, bo czás iuż ieſt, że z ćiáłę poydźieſz do niego, ábyś wźięłá Koronę tobie zgotowáną. Ktoremu iá odpowiedźiáłám: Iżáli wieſz dźień, álbo godźinę, ktorey mam zeyść z tego świátá? Odpowiedźiał Anyoł: Przyidą przyiaćiele Synámego, ktorzy pogrzebią ćiáło twoie. Co wyrzekłſzy Anyoł znikną, á ia gotowáłám ſię ná ſmierć, obchodząc zwykle mieyſcá zwyczáiem moim, ná ktorych Syn moy mękę ćierpiał. Gdy tedy nie ktoreg dniá záchwycony był Duch moy w zádźiwieniu miłośći Boſkiey, ná ten czás Duſzá moiá w onym rozmyślániu moim nápełniona byłá ták wielką rádośćia, że ledwie mogłá ſię wſtrzymáć, y w tym uważániu Duſzá moiá od ćiáłá odeſzłá. Ale co y iak wielmożne rzeczy ná ten czás widźiáłá Duſzá moiá, y iáką ią uczćił czćią Oćiec, Syn, y Duch Swięty, y od iákiey wielkośći Anyołow podnieśiona byłá, áni poiąć możeſz, áni ia też tobie powiádáć chcę, poki Duſzá, y ćiáło twoie nie rozłącza ſię. Aczkolwiek nie co z tych rzeczy wſzytkich pokazáłam ći w oney modlitwie codźienney, ktorey ćię Syn moy náuczył. Ci záś, ktorzy ná ten czás ze mną w domu byli, kiedy oddáłám Duchá, dobrze poználi z niewypowiedźiáney świátłośći, co zá Boſkie rzeczy ná tę czás dźiały ſię ze mną. Po tym Przyiaćiele Synámego, z Boſkiego zrządzenia poſłani, pogrzebli ćiáło moie w dolinie Jozáfat, z ktorymi było niezliczona moc Anyołow, iáko promienia ſłoneczne, á źli Duchowie nie śmieli ſię przybliżyć. Pietnaśćie tedy dni ćiáło moie leżáło pogrzebione w ziemi, po tym z wielkośćią Anyołow było wźięte do Niebá. A ten czás nie bez wielkiey táiemnice ieſt, bo ſiodmey godźiny będźie zmartwychwſtánie ćiał, á oſmey godźiny wypełni ſię uwielbienie Duſz, y ćiał. Pierwſzą záiſtę godźiną byłá od początku świátá, áż do czásu onego, w ktory przez Moyżeſzá był dány Zakon: Druga od Moyżeſzá, áż do Wćielenia Synámego:

mego: Trzećia kiedy Syn moy Chrzest postánowił, y surowość Zakonu ulżył: Cżwarta, kiedy sam przepowiádał słowem, y potwierdzał przykładem: Piata, kiedy Syn moy ćierpieć chćiał, y y umrzeć, y kiedy powstał od śmierći, y Zmartwychwstánie swoie pewnymi dowody utwierdźił: Szosta kiedy wstąpił ná Niebo, y zesłał Duchá Swiętego: Siodma kiedy przyidźie ná sąd: Osma kiedy się wypełnią wszytkie rzeczy, ktore obiecáne, y prorokowáne są. A ná ten czás będźie uwielbienie doskonáłe, ná ten czás będźie widźiány Pan BOG w Chwale swoiey, á Swięći będą świecić iáko słońce, á nie będźie iuż więcey boleści.

* * *

CHRYSTVS dáie Oblubienicy słowá tu nápisane, *Y roskázuie one posłáć Papieżowi Klemensowi, to iest żeby uczynił pokoy między Krolámi Fráncuskim y Angielskim, y żeby przyssedł do Włoskiey źiemie, y opowiedźiał Rok Iubileuszu; Strofuie go też CHRYSTVS z pewnych grzechow, y niedbálstw ćiężkich, y przeszłego żywotá nieporządnego: y grozi mu spráwiedliwośćią, ieśliby się nie poprawił.*

ROZDZIAŁ LXIII.

CHRYSTVS mowi do Oblubienicce: Pisz ode mnie do Papieżá Klemensa te słowá: Iam ćię podwyższył, y spráwiłem to, żeś wstąpił ná wszystkie stopnie godności: Wstań że tedy, ábyś uczynił pokoy między Krolámi Fráncuskim y Angielskim, ktorzy są iádowitemi bestyámi, zdraycámi Dusz. Wroć się znowu do Włoskiey źiemie, przepowieday tám słowá, y Rok miłości Bożey, y zbáwienia Dusz, y obacz ulice oblane Krwią Swiętych moich, á dam ći zapłatę onę, ktora się nie skończy. Przypátruy się też pierwszym czásom, w ktore śmiele do gniewu pobudzałeś mię, á milczałem, w ktore czyniłeś coś chćiał, á nie miałeś tego czynić, á ia iákoby nie sądzac ćierpliwy byłem, bo czás moy teraz przybliża się, y będę się badał od ćiebie niedbálstwá, y śmiáłości czásu twego. Aiákom uczynił żeś ná wszytkie stopnie wstąpił, ták z stąpisz duchownie przez insze stopnie, ktorych doświadczysz prawdźiwie ná Duszy, y ná ćiele, ieśli byś nie słuchał słow moich, á umilknie ięzyk twoy wielomowny, y Imię twoie, ktoreś sławne uczynił ná źiemi, w zápámiętániu, y náśmiewisku będzie przed oblicznością moią, y Swiętych moich. Będę się też pytał od ćiebie, żeś nie godnie (wszákże zá dopuszczeniē moim) ná wszytkie stopnie wstąpił, co ia Bog lepiey wiem, á niżeli twoie niedbáłe sumnienie może pámiętáć: Będę ćię też pytał, iák bárdzo wstánowieniu pokoiu między Krolámi leniwy byłeś, iák bárdzo ná insza stronę nákłoniłeś się. Nád to nie będźie w zápomnieniu, iáko chćiwość, y ámbicya w Kościele czásu twego kwitnełá, y rozmnożyłá się, y iák wielejodnowic y poprawić mogłeś. Ale ty miłośnikućieleśny nie chćiałeś. Wstáń że tedy, á niżeli ostáteczna godźiná twoiá przybliżáiąc się przyidźie, y niedbálstwá pierwszych czásow bliśko ostátniego czásu, żárliwością zágás. A ieśli watpisz, ktorego Duchá te słowá są, oto Krolestwo, y osobá znáiome są, w ktorych dźiw, y cudowne rzeczy sstáły się; Spráwiedliwość álbowiem y miłośierdźie, o ktorych mowię, przybliżáią się ná káżdym mieyscu. Y sumnienie też twoie

twoie powiáda że tá rzecz ieſt ſłuſzna, w ktorey ćię upominam, y miłoſći pełná, ktorąć rádzę, y gdyby ćierpliwość moiá nie záchowáłá ćię byłá, iuż dáleko głębiey nád twoie przodki z ſtąpił byś był. Przeto ſzukay w Xięgách ſumnienia twego, y obacz ieśli prawdę mowię.

CHRYSTVS groźi tu nie ktorym ćiężko, że zápomniawſzy *Grzechow ſwoich przeſłych, y drogi Bożey, żyli w beſpieczności weſoło: Powiáda iednák ieśliby ſię poprawili, nayda w nim miłoſierdźie.*

ROZDZIAŁ LXIV.

SYN BOZY mowi: Nieprzypátruy ſię tym Łotrom ſmieiącym ſię, bo powſtánę przećiwko nim prędko, nie iáko przyiaćiel, ále iáko ten, ktory ſię zęſzczę z nich: Biáda im, bo czáſu pokoiu nie chćieli ſzukáć wiecznego dobrá. Páwiádam tobie, że powſtáli ludźie rodzáiu onego z korzenia gorzkoſći y zgromádźili pożytki próżnoſći, y pożądliwoſći ſwoiey. Przeto teraz zſtąpi, y powſtánie przećiwko nim ubóſtwo, zá poimánie wſtyd, pogárdá, y boleść. Wſzákże ktorzyby ſię upokorzyli, nayda łáſkę w oczách moich.

CHRYSTVS dáie tu Oblubienicy znáczną náukę do *Záchowánia żywotá goſpodárſkiego, y Bogomyślnego, ktore przez Marthę y Maryą tu iáśnie znáczą ſię; to ieſt, iáko ma począć, y poſtąpić człowiek w żywoćie Duchownym, y w cnotách, żeby poſtąpił do naywyżſſego ſtopniá doſkonáłoſći miłoſći Bożey y bliźniego. A naprzod powiáda o członkách onych, ktorzy náśláduią żywotá MARYEY.*

ROZDZIAŁ LXV.

SYN BOZY powiáda: Dwoie ſą żyćia, ktore przyrownywáią ſię Marćie, y Máryey, ktorych ieśli by kto chćiał náśládować, naprzod niechay uczyni ſzczyrą ſpowiedź ze wſzytkich grzechow ſwoich, miawſzy prawdźiwą ſkruchę zá nie, y wolą więcey nie grzeſzyć. Pierwſzy tedy żywot, ktory zá świádeſtwem moim MARYA obráłá, ktory prowádźi do Bogomyślnoſći; ten ieſt álbowiem nayoſobliwſza cząſtka, y bákietem żywotá wiekuiſtego. Wſzelki tedy on, ktory żywotá MARYEY chce náśládować, doſyć mu ná tym, żeby tylko miał potrzeby ćieleſne, to ieſt żeby ſzáty nie wydworne, pokarm, y napoy w ſkromnoſći, á nie zbyteczny, czyſtość bez żadney roſkoſzy złey, poſty rozumne wedle poſtánowienia Kośćielnego. A kto pośći, nie chayże uważa z pilnośćią, żeby nie chorował z nierozumnego poſtu, áby dla oney choroby, modlitw, y kazánia nie opuſzczał, álbo inſzych dobrych uczynkow; dla tego nie umnieyſzył by, ktoremi bliźniemu, y ſobie ſamemu pożytek mogł uczynić. Z pilnośćią ſię też niechay ráchuie, żeby nie był gnuśny z poſtu do ſpráwiedliwoſći ſłuſzney, álbo leniwy do uczynkow

pobożności, bo dla karánia upornych, y do poddánia pod iárzmo wiáry niewiernych, potrzebá śiły ták ćielesney, iáko y Duchowney. Przeto wszelki chory, ktory by więcey dla czći Bozey chćiał pośćić, á niżeli ieść, zárownie ták wielką zápłátę będźie miał dla woli dobrey, iáko on, ktory pośći rozumnie z miłośći. Także też kto dla posłuszeństwá Swiętego pożywa, chcąc więcey pośćić, á nizeli ieść, takąż będźie miał zapłátę, iáka ten ktory pośći. Po wtore MARYA nie ma się weselić ż świetckiey czći, y iego powodzenia, áni też śmęćić się z iego przećiwnośći, ále z tego niechay się weseli, to iest że nie z boiáźni sstáią się pobożnymi, że świátá tego miłośnicy sstáią się kochánkámi Bożymi: że dobrzy postępuią w dobrym, y uftáwicznie będąc ná służbie Bożey, sstáią się pobożnieyszymi z tego, niechay się frásuie ktory iest Márya, że grzesznicy upadaią co dáley to gorzey, że Bog od stworzenia nie bywa miłowány, że przykazánia Boże bywáią pogárdzone: Po trzećie Márya nie ma bydź prożnuiąca, iáko áni Martha, ále odprawiwszy sen swoy potrzebny niechay wstánie, y dźiekuie Pánu Bogu serdecznie. Bo wszytkie rzeczy z dobroći swoiey stworzył, y zmiłośći swoiey przyiąwszy ćiáło, wszytkie rzeczy odnowił, pokazawszy przez mękę y śmierć swoie miłość ták do człowieká, nád ktora wiekszá nie może bydź. Niechay też dźiekuie Márya Pánu Bogu zá wszytkich ktorzy iuż sá zbáwieni, y zá wszytkich ktorzy sá w czyscu, y zá tych, krorzy ná świećie sá, prosząc Páná Bogá, áby nád śiły nie dopuszczał ich kusić. MARYA też niech będźie uważna ná modlitwie, y w Chwale Bożey porządna. Albowiem ieśli ma potrzeby do żywnośći bez pieczołowánia, ma czynić modlitwy dłuższe, ieśli zás uprzykrzy sie iey modlitwá, y przyida pokusy, może záiste prácować rękomá uczćiwa robotę, y pożyteczną, álbo dla własnego pożytku, ieśli potrzebuie, álbo ná pożytek inszych. A ieśli sie iey uprzykrzy woboygu, to iest ná modlitwie, y w pracy, ná ten czás záiste może mieć iáką zabawkę uczćiwą, álbo słuchać słow buduiących ze wszeláką pobożnośćią, odrzućiwszy wstronę wszeláką nie przystoyność, ázby ćiáło, y dusza sposobnieysza byłá do spraw Bożych. Ieśli zás MARYA iest táka, że nie ma wychowánia ćielesnego tylko z prace swoiey, ná ten czás niechay się krocey modli dla roboty potrzebney, á ona praca dokończeniem będźie, y pomnożeniem modlitwy. A ieśli Márya prácować nie umie, álbo nie może, ná ten czás niechay się nie wstyda, y niech iey nie będźie przykra rzecz żebrać y owszem tym więcey pośieśnieysza: bo ná ten czás náśláduie mnie Syná Bożego, ktory ábym człowieká ubogáćił, stałe się sam ubogi. A ieśli Marya podlega posłuszeństwu, niechay żyie według posłuszeństwá Przełożonego swego, á przybędźie iey Korony więcey, á niżeli kiedy byłá ná wolności. Po czwarte Márya nie ma bydź łákoma, iáko áni Martha, áni też názbyt szczodra; álbowiem iáko Martha dáie doczesne rzeczy dla Bogá, ták Márya ma rozdawáć duchowne rzeczy swoie. leśliż Márya ma Páná Bogá w sercu swoim miłego, niechay się strzeże onego słowá, ktore wiele ich zwykło mowić: Dosyć mnie ná tym, ieśli będę mogł ratować duszę moię własną, co mnie do spraw bliźniego? álbo ieśli ia dobry iestem, coż mnie do tego iáko drudzy żyią? O Corko! ći ktorzy tákowe rzeczy mowią, y myślą, kiedy by obaczyli przyiaćielá swego, á ono mu táka zelżywość wyrządzáią, y ućiskáią, bieżeliby áż do śmierći, áby przyiaćiel był z ućiskow wybáwiony. Ták Márya czyni, żałować ábowiem ma, że Pan iey bywa obrażony, że brát iey, ktory iest bliźni iey, gorszy się. Albo ieśli wpada w grzech, niechay się stára MARYA ile może áby on od grzechu wyrwány był, á wszákże z dyskrecyą: á ieśli MARYA, dla tego bywa prześlado-

ſládowána, niech ſzuka inſzego mieyſcá beſpiecznieyſzego, bo ia ſam Bog powiedziałem: Jeſliby was prześládowano w iednym mieśćie, ućiekayćie do drugiego; ták y Páweł Swięty uczynił, bo inſzego cżáſu potrzebnieyſzy był, y dla tego ſpuſzczony ieſt przez mur w koſzu. Przeto zeby MARYA byłá ſzczodra, y pobożna, potrzebá iey pięć rzeczy: naprzod potrzebá iey domu, w ktorym by ſpáli gośćie: po wtore ſzat ná przyodźiánie nágich: po trzećie pokármow do ná karmienia łáknących: po czwarte ćiepłá do zágrzewánia źimnych: po piąte lekárſtwá dla chorych, to ieſt ſłow poćieſznych z miłośćią Bożą. Dom tedy Máryey ieſt ſerce iey, ktoreğ źli gośćie ſą, wſzytkie one rzeczy przychodzące, ktore turbuią ſerce iey, to ieſt gniew, ſmutek, chćiwość, pychá, y wiele rzeczy podobnych, ktore przez pięć zmyſłow w chodzą. Wſzyſtkie tedy te wyſtępki kiedy przyſtępuią, y przypadáią, máią iákoby leżeć, iáko oni gośćie, ktorzy ſpią, y iáko oni, ktorzy ſą w odpoczynku; bo iáko goſpodarz przyimuie złych y dobrych gośći z ćierpliwośćią, ták Márya powinná wſzyſtko znośić dla Páná BOGA z ćierpliwośćią, áni naymniey nie zezwaláć wyſtępkom, áni ſię w nich kochać, ále od ſercá ile może pomáluśieńku zá wſpomożeniem łáſki Bożey one odrzucáć. A ieśli odrzućić nie może, niechayże one znośi ćierpliwie nád wolą iáko nieprzyiaćioły, wiedząc zápewne, że mu pomaga do większey korony, á nie ná potępienie. Po wrore Márya niechay ma ſzáty, ktoremi by okryłá nágie, to ieſt pokorę zwierzchowną, y wnętrzną, y pożáłowánie w utrapieniu bliźnich: á ieśliby Márya pogárdzona byłá od ludźi, niechay przybiega záraz do myśli ſwoiey, uważáiąc iáko ia Bog wzgárdzony, y zeſromocony, ćierpliwie znośiłem, iáko będąc ſądzony milczałğ, biczowány, ćiernię koronowány, nie ſzemrałem. Niech też uważa Márya żeby nie pokázywáłá znákow gniewu przećiwko tym, ktorzy ią będą ſtrofowáć, álbo nie ćierpliwośći, ále niech błogoſłáwi prześláduiącym ſię, żeby widząc błogoſławili Páną BOGV, ktorego náśláduie Márya, á ſam Bog da błogoſławieńſtwo zá przeklęćtwo. Márya niechay ſię też przeſtrzega áby nie uymowáłá czći, álbo żeby nieprzeklináłá tych, ktorzy ſię iey przykrzą; bo tá rzecz godna ieſt potępienia uymowáć komu czći, y tákowego ſłuchać, y z niećierpliwośći lżyć bliźniego, dla tego Márya áby dobro pokory, y ćierpliwośći doſkonále otrzymáłá, niech że ſię przeſtrzega, á przeſtrzegáiąc niechay nápomina tych, ktorzy komu uwłoczą czći, w iákim ſą niebeſpieczeńſtwie, á niechay ich nápomina miłoſnemi ſłowy, y przykładem do prawdźiwey pokory. Jeſzcze ſzátá Máryey ma bydź politowánie, álbowiem gdyby widźiáłá grzeſzącego bliźniego ſwego, niechay ma pożáłowánie nad niem, proſząc Páná Bogá áby mu był miłośćiw: Jeśliby go też widźiáłá ćierpiącego krzywdę, álbo ſzkodę, álbo potwarz, niechay ma nád nim pożáłowánie, y niechay go wſpomaga proſbámi, rátunkiğ, y pieczołowániem: bo prawdźiwe żáłowánie nie ſzuka co ieſt ſwego, ále co ieſt bliźnieğ. A ieśli Márya tákowa ieſt, że iey nie ſłuchaią Xiążętá, y krolowie, á nic nie ſpráwuie dobrego iey wychodzenie z celle, ná ten cżás niechay proſi pilniey Páná Bogá zá utrapionymi, á Pan Bog, ktory pátrza ná ſerce, dla miłości proſzącego obroći ſercá ludzkie do pokoiu utrapionego, álbo będźie wybáwiony od ućiſku ſwego, álbo mu będźie dána od Páná BOGA ćierpliwość, áby mu przymnożyło ſię korony, dla tego tákowa ſzátá, to ieſt pokorá y politowánie ma przemięſzkiwáć w ſercu Máryey, bo nic ták nie ćiągnie do duſze Páná Bogá, iáko pokorá, y pożáłowánie bliźniego. Po trzećie niechay ma Márya pokarm, y napoy dla gości, álbowiem przykrzy gośćie przebywáia w ſercu Máryey, to

iest kiedy serce wychodźi od śiebie, y prágnie roskoszy, widźieć źiemskie rzeczy, y mieć bogáctwá doczesne: kiedy ucho prágnie słyszeć własną chwałę, kiedy ćiáło szuka roskoszy w ćielesnych rzeczách, kiedy Duch wymawia ułomność, y czyni lekki grzech, gdy przychodźi teskność w dobrym, á zápámiętánie przyszłych rzeczy, kiedy rozumieią o wielkich uczynkách dobrych, á złe są w zápomnieniu. Ná tákowe goście Máryey potrzebá rády, á żadnym sposobem przegladáiąc nie zásypiáć tego; dla tego Márya ośmieliwszy się w wierze, niechay wstánie mężnie, y ták niech odpowie gościom tym: Ja niechcę mieć nic z doczesnych rzeczy, ále zebym tylko miáłá skromne wyżywienie ćiáłá mego: ia áni naymnieyszego czásu trawić niechcę, tylko na chwale Bożey, ále áni chcę upátrować pięknych, y podłych rzeczy, áni pożytecznych ćiáłu, y nie pożytecznych, á[illegible] co smácznego smákowi memu, álbo nie smácznego, tylko wedle upodobánia Bożego, y pożytku dusznego, bo áni mnie miło żyć y przez iednę godźinę, tylko ná chwałę Bożą: tákowa tedy wola iest pokármem gośći, y taka odpowiedź zágásza nie porządne roskoszy. Po czwarte Márya niechay ma ćiepło do zágrzewánia gośći, y do oświecenia ich. Ten tedy ogień iest ćiepło Duchá Swiętego, nie podobna záiste rzecz komu záprzeć się woli własney, álbo ćielesnego áffektu przećiw Rodźicom, álbo zákochánia się w bogáctwách, tylko zá spráwą Duchá Swiętego, y nátchnienia iego. Ale áni sámá Márya iákokolwiek doskonáłá, począć álbo skończyć może żywotá błogosławionego bez tegoż Duchá Swiętego miłości, y ćwiczenia; żeby tedy Márya świećiłá gośćiom przychodzącym: naprzod niechay myśli ták: Pan BOG tym mię sposobem stworzył, to iest ábym go nád wszytko czćiłá, á czcząc go miłowáłá, y onego się bałá. Národził się tez z Pánny, áby drogi do Niebá náuczył, ktorey náśláduiąc, zá nimbym szłá z pokorą; po tym śmiercią swą otworzył Niebo, ábym tám prágnąc, y pośpieszáiąc się przychodźiłá. Niechay też rozmyśla Márya, y ráchuie wszystkie spráwy swoie, myśli y áffekty, to iest, iáko obrażáłá Páná Bogá, y iáko ćierpliwie Pan BOG znosi człowieká, y iáko wiela sposobow wzywa go do śiebie. Tákowe tedy myśli, y tym podobne gośćiámi są Máryey, ktorzy wszyscy iáko w ćięmnośćiách są, gdyby nie byli oświeceni ogniem Duchá Swiętego, ktory zá prawdę o gień ná ten czás przychodźi do sercá, kiedy Márya uważa, że słuszna rzecz iest służyć Pánu BOGU: kiedy woláłá by naywiększą mękę znieść, ániżeli wiádomie pobudźić Páná BOGA do gniewu, ktorego dobrośią dusza stworzona iest, y błogosławioną krwią odkupiona, ná ten czás też serce z tego dobrego ogniá ma świátło, kiedy umysł uważa y upátruie, iáką intencyą gość kázdy, to iest kázda myśl przychodźi, kiedy serce uważa, ieśli przychodźi do wesela wiekuistego, álbo do miiáiących rzeczy: ieśli żadney myśli nie opuszcza nie rozstrząsnawszy iey, żadney nie karáney bez boiáźni. Zeby tedy ten ogień otrzymał się, y otrzymány dochował się, potrzebá żeby Márya názgromadzáłá drewek suchych, ktoremiby się rozmnażał ogien ten, to iest, z pilnością niechay upátruie ćielesne poruszenia, áby nie brykáło ćiáło: y niechay przyłoży wszelkiey pilności, áby uczynki pobożności, y modlitwy z nabożeństwem, mnożyły się, w ktorych Duch S. kocha się, ále zwielką pilnością wiedźieć potrzebá, y uważáć że ogień zápalony, gdy w naczyniu záwártem nie ma wyiścia, rychley gáśnie, y naczynie oźiębia: ták iest y z Márya, bo ieśli oná nie ná co inszego żyć chce, tylko żeby czyniłá część BOGV, potrzebá żeby się iey usstá otwieráły, y żeby płomien miłości iey wychodźił: ná ten czás zás otwieráią się usstá, kiedy z pałáiącey miłości mowiąc, Syny Duchowne Bogu rodźi. Ale z pilnością

niechay

niechay upátruie Márya áby tám otwieráłá uſtá przepowiádánia ſwego, gdźieby dobrzy byli goręcſzymi, á źli ſtáli ſię lepſzymi, gdźieby ſpráwiedliwość mogłá ſię rozmnażáć, á zły zwyczay záginąć. Albowiem Páweł Swięty Apoſtoł moy pod czás mowić chćiał, ále przez Duchá mego nie dopuſzczono mu, ktory ſ[illegible]ſobnego czáſu milczał, á czáſu potrzebnego mowił: ktory pod czás łágodnych ſłow, pod czás też ſurowych zażywał: ktory wſzytkie ſłowá ſwoie, y ſpráwy miał dla chwały Bożey, y dla utwierdzenia wiáry Swięteg. Jeſli záś Márya nie może przepowiádáć, máiąc iednák wolą, y umieiętność do przepowiádánia, niech uczyni iáko liſzká, ktora krążąc po gorách, náyduie wiele mieyſc biegáiąc, á gdźie znaydźie mieyſcá lepſze, y ſpoſobnieyſze ſobie, tám czyni dla odpoczynku ſwego iámę: ták Márya niechay doświadcza ſłowy, przykłády, y modlitwámi ſerc wielu, á kiedy znaydźie ſercá ſpoſobnieyſze do przyięćia ſłowá Bożego, tám ſię niechay báwi, nápomináiąc y rádząc co może. Márya niechay ſię też ſtára, żeby ſłuſzne wyiśćie dáne było płomieniowi iey, bo im większy ieſt płomień, tym więcey ſię ich oświeca, y zápala: ná tę czás záś płomień ma wyiśćie przyſłoyne, kiedy Márya áni ſię lęka nágány, áni ſzuka chwały włáſney; kiedy áni ſię boi przećiwnych rzeczy, áni ſię też kocha w ſzczęśliwych, á ná tę czás przyiemnieyſza, to ieſt Pánu BOGU, żeby Márya czyniłá uczynki dobre iáwnie, ániżeli w ſkrytości, áby zá tym widzący wielbili Páná BOGA. Potrzebá tedy wiedźieć że Márya ma wypuſzczáć dwá płomienie, ieden w ſkrytości, á drugi ná widoku; to ieſt dwoiáka pokorę mieć. Pierwſza niech będźie w ſercu y we wnątrz, druga niech będźie ná wierzchu: Pierwſza ieſt, áby Márya uważáłá niegodną ſię bydź, y nie pożyteczną do wſzelákiego dobrego, y żeby ſię nád żadnego w myśli nieprzenoſiłá bydź chwalona, y widźiána niech nie prągnie, gornego rozumienia żeby ſię ſtrzegłá, Páná Bogá náde wſzyſtko prągnąc, y iego ſłowá náśláduiąc. A ieſli Márya tákowy płomień wypuſzcza znákámi ſpraw, ná ten czás oświeći ſię ſerce iey miłośćią, y wſzyſtkie przećiwne rzeczy przychodzące bywáią zwyćiężone, y ſnádnie znieśione. Drugi płomień niechay bywa ná widoku; ieſli álbowiem prawdźiwa pokorá ieſt w ſercu, ma ſięteż pokazáć ná ſzáćie, y ma bydź ſłyſzána z uſt, y wykonána uczynkiem. W ten czás záś prawdźiwa pokorá ieſt w ſzáćie, kiedy Márya więcey obiera ſzátę máłey ceny, z ktorey ma ćiepło, y pożytek, á niżeli ſzátę większey ceny, z ktorey ma pychę y okazáłość; álbowiem ſzátá ktora nie wiele koſztuie, y názywa ſię u ludźi podłá, y wzgárdzona, záprawdę piękna ieſt u Páná Bogá, bo pobudza do pokory: ſzátá záś, ktora drogo bywa kupowána, y názywa ſię piękna, ſproſna ieſt u Páná BOGA, bo odeymuie piękność Anyelſka, to ieſt pokorę. Ale ieśliby Márya z iákiey ſłuſzney przyczyny byłá przymuſzona mieć odźienie trochę lepſze nád wolą iey, niech ſię dla tego nie frásuie, bo z tad pomnaża ſię zapłátá iey; Jeſzcze Márya powinná mieć pokorę w uśćiech, to ieſt mowić o pokorze, chroniąc ſię nie uczćiwych ſłow, y wyſtrzegáć ſię wielomowſtwá, nie záżywáć ſubtelnych ſłow, y nie przekłádáiąc ſwoich nád inſze. A ieśliby Márya co ſłyſzáłá, á ono ią z iákiego uczynku dobrego wychwaláią, niech ſię nie wynoſi, ále ták niech odpowie: Chwałá niech będź Pánu Bogu ktory dał wſzytko; coż ia álbowiem ieſtem, tylko proch przed obliczem wiátru, álbo co dobrego ode mnie, ktora ieſtem iáko źiemiá bez wody? A ieſli ią gánią niechay ſię nie frásuie, ále ták niech odpowie: ſłuſzna rzecz ieſt żem ták częſtokroć przed oblicznośćią Bożą grzeſzyłá, á nie pokutowałám, y większego utrapienia ia godná ieſtem, dla tego modlćie ſię zá mną, ábym zno-

ſząc náśmiewiſká doczeſne, mogłá uiść wiecznych. A ieśliby Márya byłá pobudzona do gniewu dla złości bliźnich, z pilnością niech przeſtrzega áby nie roſpuſzczáłá ięzyká ná odpowiedźi nie uważne, bo częſtokroć zá gniewem pychá idźie. Przeto rádá ieſt, że gdy przyidźie gniew, y pychá, potrzebá ściſkáć wárgi przez ták długi czás, ázby wola prośić mogłá wſpomożenia od Bogá ćierpieć; y uważáć co, y iáko odpowiedźieć, áby mogłá zwyćięzyć ſámá śiebie, bo gniew ná ten czás uśmierza ſię w ſercu, y człowiek może mądrze głupim odpowiedźieć. Wiedz też to że czárt bárdzo zazdrości Máryey, ktory ieśli iey przeſzkodźić nie może przez przeſtępſtwo przykazánia Bożego, ná ten czás pobudza ią do łátwości wielkiego gniewu, álbo do roſpuſty w prożnym weſelu, álbo do ſłow nie uczćiwych, y żártowliwych; dla tego Márya záwſze niech proſi wſpomożenia od Páná Bogá, áby iey wſzelka mowá, y ſprawá od niego byłá rządzona, y do niego ſię ćiągnęłá. Tákże Márya niech ma pokorę w uczynku, żeby nic nie czyniłá dla chwały żiemſkiey, o żadna ſię rzecz mowa nie kuśiłá, żadney pokory nie wſtydáłá ſię w uczynku, ſtrzegłá ſię oſobności, wſzyſtkim część wyrządzáłá, między wſzytkiemi zá niegodną ſię poczytáłá. Jeſzcze Márya bárdźiey niech ſobie obiera śiedźieć z ubogiemi, ániżeli z bogátymi, więcey podlegáć, ániżeli przełożona być, więcey milczeć, ániżeli mowić, więcey oſobno bydź, á niżeli z możnymi y rodźicámi zábáwiáć ſię. Márya niechay też ma w nienawiśći własną wolą; o śmierći ſwoiey záwſze niechay myśli, niech nie będźie dworna, nie ſzemrzaca, áni zápámiętáiąca ſprawiedliwości Bozey, y námieietności ſwoich. Márya też niechay będźie czeſta do ſpowiedźi, czuła w pokuſach ſwoich, prágnąc nie dlá czego inſzego żyć, tylko dla czći Bożey, y żeby ſię zbáwienie grzeſznych rozmnażáło. Ták tedy Márya ieśli będźie ná umyśle ułożona, iáko ſię tu wyráźiło, gdy by ią obrano y uczyniono Martha, y będąc poſłuſzna dla miłości Bożey, przyimuie ſprawowánie wiele dusz, będźie iey dána dwoiáka Koroná, iáko przez podobieńſtwo pokázuię tobie. Pan niekrory był możny, máiąc okręt náłádowány tow drogiemi, krory rzekł ſługom ſwoim: Idźćie do portu tákiego, gdźie mi pożytek będźie wielki, y zyſk chwalebny, ieśli powſtáną wiátry, prácuyćie mężnie, á nie teſknıyćie, bo zapłátá wáſzá będźie wielka. A gdy ſłudzy iecháli, tedy przypádłá burzliwość, podnioſły ſię náwálności, á okręt był bárdzo w wielkim niebeſpieczeńſtwie; Zá tym rządcá okrętu oſłábiał, y kázdy z nich warpił o żywoćie, y zmowili ſię przypłynąć do iednego portu, gdźie ich pędźił wiátr, á nie do onego portu, krory im był náznáczył Pan. Co uſłyſzawſzy ieden z ſług wiernieyſzy, i weſtchnąwſzy z żárliwey miłości ku Pánu pałáiąc, porwał ſtyr okrętu, y moca przyprowádźił okręt do portu, krory Pan náznáczył. Dla tego człowiekowi temu, ktory ták mężnie przyprowádźił okręt do portu gdźie Pan chćiał, wiekſzą zapłátą nád inſzych potrzebá nágrodźić: ták też ieſt o Przełożonym dobrym, krory dla miłości Bożey, y dla zbáwienia Duſz, przyimuie ćięzar rządu, nie dbáiąc o cześć, bo dwoiáką zapłátę będźie miał. Naprzod że uczęſtnikiem będźie wſzytkich dobr tych, iák wiele ich przyprowádźił do portu: Po wtore że chwałá iego pomnażáć ſię będźie bez końcá. A przećiwnym ſpoſobem ták będźie tym, ktorzy ſzukáią godności, y przełożeńſtwá, bo záiſte będą uczęſtnikámi wſzytkich mąk, y grzechow tych, ktorych podieli ſię rządźić. Po wtore że zeſtromocenie ich będźie bez końcá; álbowiem Przełożeni Duchowni, ktorzy ſtáráią ſię o godności, podobnieyſi ſą nierządnicom, á niżeli przełożonym, bo ołzukiwáią Duſze złymi przykładámi ſwymi

mi, y ſłowy, y nie godni ſą tego názwiſká Márya, ábo Marthá, ieſliby ſię przez pokutę nie poprawili. Po piąte Márya ma dáć lekárſtwo gośćiom ſwoim, to ieſt tych uweſelić ſłowy dobremi, bo ná wſzytkie rzeczy, ktore ſię przytráfić moga, bądź by były weſołe, bądź ſmutne, mowić mu ták: Ia tego chcę, czegokolwiek Pan Bog po mnie chce, ábym chćiáłá, y iego woli gotowá ieſtem ſłuchác, choć bym też y poſzłá do piekłá; álbowiem tákowa wola ieſt lekárſtwem przećiwko tym rzeczō, ktore przychodzą do ſercá: á tá wola ieſt pośćiechá w ućiſku, y pomiárkowanie dobre w ſzczęśćiu. Ale że Márya ma wiele nieprzyiacioł, dla tego uſtáwicznie niechay ſię ſpowiáda, álbowiem iák długo wiádomie báwi ſię w grzechu, máiąc okázyą do ſpowiedźi á zániedbywa, álbo pogárdza, ná ten czás więcey może bydź názwána z biegiē przed Panem Bogiem, á niżeli Márya. Tákże tez o ſpráwách Marthy wiedz, że áczkolwiek czaſtká Máryey lepſza ieſt, wſzákże nie dla tego czaſtká Marthy zła ieſt, y owſzem chwalebna, y dobrze ſię podobáiąca Bogu. Dla tego powiem tobie teraz iáko ſię Márthá ma ćwiczyć: Oná záprawdę powinná mieć pięćiorákie dobrá iáko y Márya. Naprzod wiárę dobrą Kośćiołá Bożego: Po wtore wiedźieć o przykazániách Bożych, y o rádách Ewángeliczney prawdy, á to ma wykonywáć ſercem y uczynkiem: Po trzećie hámować ięzyk ſwoy od wſzelákiego ſłowá złego, ktoreby było przećiwko Bogu, y bliźniemu, y rękę od wſzelákiey nieuczćiwey, y nieprzyſtoyney ſpráwy, y umyſł zátrzymywáć ma od zbytniey chćiwośći, y roſkoſzy: Umieć też kontentowáć ſię tym, co P. Bog dał, á zbytkow nie prágnąć: Po czwarte odprawowáć uczynki miłośierne rozumnie, y pokornie, áby ufáiąc onym uczynkom wniwczym nie obrażáłá Páná Bogá: Po piąte miłowác P. Bogá nád wſzytko, y więcey niż śiebie ſamego, ták uczyniłá Marthá. Albowiem oná z rádośćia dáłá mnie ſamá śiebie, náśláduiąc ſłow, y ſpraw moich, á po tym dáłá wſzytkie ſwoie dobrá dla miłośći moiey; á dla tego brzydźiłá ſię doczeſnemi rzeczámi, á ſzukáłá niebieſkich, á przeto wſzytko ćierpliwie znośiłá, á o inſzych, iáko y o ſiebie ſtáráłá ſię, dla tego záwſze myśliłá o miłośći moiey, y o męce moiey, y weſeliłá ſię w ućiſkách, y iáko Mátká miłowáłá wſzytkich. Marthá też náśládowáłá mię co dźień, nic nie prágnąc, tylko ſłyſzeć ſłowá żywotá: Miáłá też politowánie nád boleiącymi, pośieſzáłá chorych, nikogo nie przeklináłá, ále przegládáiąc złośći bliźniego zá wſzytkich ſię modliłá. Wſzelki tedy, ktory miłośći prágnie w żywośie goſpodárſkim, ma náśládowáć Marthy, miłuiąc bliźniego, áby otrzymał Niebo, ale nie przechowuiąc wyſtępkow iego, ſtrzegąc ſię własney chwały y wſzelákiey pychy, y obłudności; gniewu też y zazdrośći nie ma záchowywáć. Ale tu uważ, że Marthá proſząc zá brátē ſwoim Łázárzem umárłym, náprzod przyſzłá do mnie, lecz nie był wſkrzeſzony záraz brát iey, ále przyſzłá po tym Márya przyzwána; á w ten czás dla dwu Sioſtr brát był wſkrzeſzony. Ták też ieſt w Duchownym żywośie; álbowiem kto doſkonále prágnie bydź Márya, potrzebá żeby był naprzod Marthą, prácuiąc dla czći moiey ćieleśnie, y pierwey ma umieć ſprzećiwiáć ſię żądzom ćieleſnym, y pokuſom czártowſkim zábiegáć, á potym námyśliwſzy ſię wſtąpić ná ſtopień Máryey. Kto bowiē nie ieſt doświadczony, y kuſzony, y kroby nie zwyćiężył pobudek ćiáłá ſwego, iákoż może uſtáwicznie báwić ſię około Niebieſkich rzeczy? Ktoryż záś to ieſt brát umárły Marthy, y Máryey, tylko ſpráwowánię nie doſkonále? Albowiem częſtokroć ſpráwá dobra dźieie ſię nie uważną intencyą, y nie rozmyślnie, y dla tego leniwie, y nikczemnie poſtępuie. Ale żeby ſpráwowánie dobre było mnie przyiemne, wſkrzeſza ſię, y ożywia przez Marthę, y Márya, to ieſt

kiedy bliźni bywa ſzczyrze miłowány dla Páná Bogá, y do Bogá, á ſamego P. Bogá prágnie náde wſzytko, á ná ten czás wſzelákie dobre ſpráwowánie ludzkie podoba ſię Pánu Bogu. Dla tego ia powiedźiałem w Ewángeliey, że Marya naylepſzą czaſtkę obrałá; álbowiẽ czaſtká Marthy, ná ten czás dobra ieſt, kiedy boleie nád grzechámi bliźnich: ieſt też ná ten czás czaſtká Marthy lepſza, kiedy prácuie w tym, iákoby ludźie lepſzymi byli, y żyli uczćiwie, y byli ſtáteczni, á to czyni dla ſamego Bogá miłośći. Ale Máryey czaſtká naylepſza ieſt, kiedy oná o ſamych tylko rzeczách niebieſkich, y pozyſkániu duſz rozmyśla, ná ten czás záś P. Bog do domu Marthy, y Maryey wchodźi, kiedy uſpokoiony od zábaw świetckich umyſł, á nápełniony dobremi żadzámi, Páná Bogá iákoby obecnego záwſze uważa, y w iego miłośći nie tylko rozmyśla, ále prácuie we dnie, y w nocy.

CHRYSTVS pokázuie Oblubienicy, że duſzá ieſt małżonką *Bożą, ktorey dom ieſt ćiáło. Pięć záś ſług iey, y pięć ſłużebnic przez pięć zmyſłow, y przez pięć cnot znacza ſię. Powiáda też Pan, iáka ma bydź dobra duſzá, y iáko przybrána? Nád to pokázuie, zá ktore grzechy nie iáka Duſzá iednego zmárłego, byłá oſądzona do Czyſcá; y dla przyczyn iednego Swiętego, powiáda, ktoremi modlitwámi może bydź wybáwiona od mąk.*

ROZDZIAŁ LXVI.

SYN BOZY mowi: Pan nie iáki poiął żonę, ktorey zbudował dom, dawſzy iey ſługi y ſłużebnice, do tego y wychowánie, á ſám iáchał w dáleką ſtronę. Wſzákże wroćiwſzy ſię Pan, uſłyſzał o złey ſławie małżonki, ſługi nie poſłuſzne, y ſłużebnice zelżone, á rozgniewawſzy ſię o to, podał żonę do ſądu, ſługi kátom, á ſłużebnice do pręgirzá. Ia Bog ieſtem Pan on, krory duſzę ludzką moca Boſtwá mego ſtworzona, wźiałem ſobie zá żonę, prágnąc z nią mieć nie wypowiedźiáną ſłodkość Boſtwá mego. Poślubiłem ią bowiem ſobie w wierze, w miłośći, y w dotrwániu cnot; tey záś duſzy zbudowałem Dom, kiedy iey dałem ćiáło śmiertelne, w ktorym miáłá ſię doświadczáć, y w cnotách ſię ćwiczyć. Dom tedy ten, to ieſt ćiáło, cztery właſnośći ma, to ieſt zacność, śmiertelność, odmienność, y ſkázytelność. Zacne tedy ieſt ćiáło, bo od Bogá ſtworzone ieſt, y uczęſtnictwo ma ze wſzytkiemi żywiołámi, y zmártwychwſtánie w dźień oſtáteczny do wieczności. ále względem duſze, nikczemne ieſt, bo z źiemie ieſt, á duſzá duchowna. Więc że ćiáło nie iáką zacność ma, przeto ma bydź przybieráne w cnoty, áby w dźień ſądu mogło przyiść do uwielbienia. Ieſt też ćiáło śmiertelne, bo z źiemie ieſt, przeto potrzebá ieſt żeby mężne było przećiwko roſkoſzõ, do ktorych ieśliby ſię nákłoniło, utráći Páná Bogá, ćiáło też odmienne ieſt, á dla tego wſtáteczności ma bydź dla duſze, bo ieśli poydźie zá pobudkámi ſwymi, będźie podobne bydlętom. Po czwarte ćiáło ſkázitelne ieſt, dla tego záwſze niechay będźie czyſte, bo czárt prágnie nieczyſtośći, ktora odpędza ſtraża Anielſka. Mięſzkánie záś tego domu, to ieſt ćiáłá ieſt Duſza, w ktorym iáko w domu rządźi ſię y ożywia ſámo ćiáło; álbowiem bez przytomnośći duſze, ćiáło ſamo ſtráſzne ieſt, y ſmrodliwe, y brzydliwe do widzenia.

Ma

Ma też duſzá pięć ſług, ktorzyby ſłużyli domowi dla ućiechy. Pierwſzy tedy ſługá ieſt widzenie, ktory ma bydź iáko dobry ſtrażnik, ktory by upátrował między nieprzyiaćiołámi przychodzącymi, y nieprzyiaćiołámi: ná ten czás zás przychodzą nieprzyiaćiele, kiedy oczy prágną widźieć pięknę twárzy, y lubości ćiáłá, y co ieſt ſzkodliwego, y nie uczćiwego. W ten czás zás przychodzą przyiaciele, kiedy kochaią ſię pátrząc ná mękę moię, y ná ſpráwy przyiaćioł moich, y ná te rzeczy, ktore ſą ná część Bożą. Drugi ſługá ieſt ſłuch, ktory ieſt iáko dobry odźwierny, ktory otwiera przyiaćiołom, á zámyka przed nieprzyiaćiołmi: ná ten czás zás odmyka przyiaćiołom, kiedy ſię kocha w ſłuchániu ſłow Bożych, w mowách, y ſpráwách przyiaćioł Bożych; Zámyka ſię zás przed nieprzyiaćiołámi, kiedy obmowiſk wſzetecznych rzeczy, y prożnych ſłow niechcę ſłuchác. Trzeći ſługá ieſt ſmák do iedzenia, y do picia: ten ieſt iáko dobry lekarz, ktory pokármy ſporządza według potrzeby, nie ná zbytki, áni dla roſzkoſzy; ábowiem pokármy máią bydź bráne iáko lekárſtwa, dla tego dwie rzeczy máią bydź upátrowáne w ſmáku, to ieſt żeby pokarm nie zbytnie był brány, áni też názbyt ſkromny. Albowiem ieśli kto zbytnie pokármu záżywa, przynoſi choroby, á ieśli zás názbyt ſzczupły nád ſłuſzność, czyni teſkliwość ná ſłużbie Bożey. Czwarty ſługá ieſt dotknienie: ten ma bydź iáko dobry robotnik, prácuiąc rękámá ſłuſznie ná wyżywienie ćiáłá, prácuiąc roſtropnie uśmierżáiąc nie przyſtoyne rzeczy ćieleſne, prácuiąc z wielką chęćią dla doſtąpienia więkuiſtego zbáwienia. Piąty ſługá, ieſt powonienie roſkoſznych rzeczy, ten dla zapłáty wieczney, od wiela mogł by ſię obeyść, dla tego ten ſługá niechay będzie iáko dobry ſzafarz, uważáiąc ieśli potrzebá duſzy, ieśli tego godná, ieśli też bez tego może ſię obeyść ćiáło; ieśli zás uważa że ćiáło bez roſkoſznego powonienia, w czym bykolwiek było, może ſtać, y żyć, y wſtrzyma ſię od niego dla Páná Bogá, záſługuie u P. Bogá wielką zapłátę, bo cnotá oná bárdzo podoba ſię Pánu Bogu, kiedy też y od tych rzeczy, ktore ſię godzą, człowiek hámuie ſię. Gdy tedy duſzá ma tákie ſługi, powinná też mieć y pięć ſłużebnic, ktoreby Pániey ſtrzegły, y przeſtrzegáły oney w niebeſpieczeńſtwách iey. Pierwſza niechay będzie boiáźliwa, y pilna, áby ſię Oblubieniec nie obrażał, gdy by przeſtępowáłá przykázánia iego, álbo żeby Páni zániedbána nie znaydowáłá ſię: Druga niechay będźie nabożna żeby nic nie ſzukáłá, tylko czći Oblubieńcá, y Paniey ſwoiey pożytku: Trzećia niechay będźie ſkromna, y ſtáteczna, żeby ſię Páni áni w weſelu roſpuſzczáłá, áni też w przećiwnośćiách upadáłá: Czwarta niechay będźie ćierpliwa, y roſtropna, ktorą by Pánia mogłá ćieſzyć w przećiwnych rzeczách: Piątą niechay będźie wſtydliwa y czyſta, żeby ſię áni w myśli, áni w mowie, áni w uczynku nic nieprzyſtoynego nie znaydowáło. Przeto ieśli Duſzá ma táki Dom, iákō powiedział, ták ukłádne ſługi, y ſłużebnice, ſproſna rzecz ieſt ieśli duſzá ſamá, ktora Pánia ieſt nie miáłáby bydź piękna, y nabożna. Dla tego chcę też tobie pokazáć ubior duſzny y ozdobę: Oná też ma bydź rozumna w rozeznániu co powinná ćiáłu, á co Bogu, bo uczęſtnictwo ma z Anyołámi w rozumie, y w miłości: Przeto niech ma ćiáło iáko oſłá, dáiąc mu potrzeby do żywności ſkromne, pobudzáiąc go do prace, karząc boiáźnią, y wſtrzemięźliwośćią, y przeſtrzegáiąc pobudek iego, żeby ták nie folgowáłá ułomności ćieleſney, záczymby duſzá grzeſzyłá przećiwko Pánu Bogu. Po wtore duſzá niechay będźie niebieſka, bo Obraz ma Niebieſkiego Bogá, y dla tego nigdy niechay ſobie nie ſmákuie, áni ſię kocha w ćieleſnych rzeczách, áby ſię obrázowi czártowſkiemu nie przyrowny-

wnywáłá: Po trzećie niechay będźie páłáiąca miłośćią Bożą, bo śioſtra ieſt Anielſka nieśmiertelna, y wiekuiſtą: Po czwarte niechay będźie piękna we wſzelákiey cnoćie, bo piękność ſamego Bogá wiecznie będźie widźiáłá; á ieśli zezwala ćiáłu, wiekuiśćie będźie ſproſną. Potrzebá też żeby tá Páni, to ieſt Duſzá miáłá pokarm, ktorey pokarm ieſt pámięć dobrodźieyſtw Bozkich, uważánie ſtráſznych ſadow iego, y ukochánie w miłości, y przykazániách iego, á dla tego duſzá z pilnośćią niech przeſtrzega, żeby nigdy nie byłá rządzona od ćiáłá, bo ná ten czás wſzytkie rzeczy porządek tráca. Ná ten czás też oczy chca widźieć upodobáne rzeczy, á ſzkodliwe uſzy chca ſłuchać prożnych rzeczy, miło też koſztować ſłodkich rzeczy, y prácować ná dáremnie dla świátá. W ten czás też ná rozumie oſzukiwa ſię, pánuie niećierpliwość, umnieyſza ſię nabożeſtwá, á przybywa oſpáłości, grzech bywa lekce ważony, á przyſzłych rzeczy nie upátruie Zátym też brzydnieie pokarm Duchowny, y wſzytkie rzeczy, ktore Boże ſą, zdádzą ſię bydź ćięſzkie y przykre; iákoż bowiem tám może roſkoſzować wdźięczna pámiątká Boża, gdźie ieſt roſkoſz ćieleſna? Albo iáko ſię ma przyſpoſabiać duſzá do woli Bożey, gdźie ſame tylo podobáią ſię ćieleſne rzeczy? Albo iákoż ſię tám może rozeznáć prawdá od fałſzu, gdźie ſą wſzytkie rzeczy ćiężkie, ktore ſą Boże? Przeto o tákowey duſzy ták oſzpeconey może ſię mowić, że Dom Boży ſtał ſię, z ktorego czyńſz dáią czártu, y iemu zá árendowány. Táka álbowiem ieſt duſzá tego zmárłego, ktorego widźiſz; álbowiem czárt ma do niey dziewięć Praw. Pierwſze że dobrowolnie zezwoliłá ná grzech: Drugie że pogárdźiłá godnośćią, y obietnica krztu ſwego: Trzećie że niedbáłá ná łáſkę przy bierzmowániu ſwoim od Biſkupá dána: Czwárte że nie uważáłá czáſu dánego do pokuty: Piąte że ſię nie bałá mnie BOGA wu-

czynkách ſwoich, áni ſądow moich, ále umyślnie odſtąpiłá odemnie: Szoſte że pogárdźiłá ćierpliwośćią moią, iákobym nie był, álbo iákobym ſądźić nie chćiał: Siodme że ná rády y przykazánia moie ták wiele dbáłá, iáko y ná ludzkie: Oſme że nie dźiękowałá Bogu z ſercá zá dobrodźieyſtwá iego, bo ſerce iey wſzytko było ná świećie: Dźiewiąte że męká moiá byłá iáko umárłá w ſercu iego, y dla tego teraz ćierpi dźiewięć mąk. Pierwſza ieſt co ćierpi, wſzytko ono nie z miłości ćierpi, ále ze złą wolą: Druga ieſt, że opuśćiłá Stworzyćielá, á miłowáłá ſtworzenie, dla tego wſzelkie ſtworzenie brzydźi ſię nią: Trzećia męká ieſt boleść, że opuśćił, y utráćił wſzytko, w czym ſię kochał, y one ſą przećiwko niemu: Czwarta, ieſt goracość, y prágnienie, bo więcey prágnął ginących rzeczy, á niżeli wiecznych: Piata, ieſt ſtrách, y moc czártowſka, bo ſię nie chćiał bać łáſkáwego Bogá, gdy mogł: Szoſta ieſt nie widzenie Bogá, bo nie widźiał czáſu ſwego ćierpliwości Bożey: Siodma, ieſt deſperácya o odpuſzczeniu, bo nie wie ieśli będźie zbáwiona, álbo nie: Oſma ieſt ſumnienia ſwego gryżienie, bo dobre rzeczy opuśćił, á czynił złe: Dźiewiata męká, ieſt żimno, y płácz, bo nie prágnął miłości Bożey. Wſzákże że tá duſzá dwie rzeczy dobre miáłá, iedná że miáłá wiárę męki moiey, y ſprzećiwiáłá ſię ile mogłá przećiwko tym, ktorzy mię obmawiáli: Druga ieſt, że miłowáłá MATKĘ moię, y Swiętych, y poſtámi cześć im wyrządzał. Przeto dla przyczyn Przyiaćioł moich, ktorzy ſię zá nim modlą, powiem tobie, iákby mogł zbáwiony bydź. Naprzod będźie zbáwiony dla męki moiey, bo trzymał wiárę Kośćiołá mego: Po wtore dla ofiárowánia Ciáłá mego, bo to ieſt lekárſtwo duſz: Po trzećie dla przyczyn Wybránych moich, ktorzy ſą w Niebie: Po czwarte dla uczynkow dobrych, ktore ſię dźieią w Kośćiele Swiętym: Po piąte dla przyczyn

dobrych

dobrych ludźi żyiących ná świećie: Po ſzoſte dla iáłmużny uczynioney z dobr dobrze nábytych, y ieśli oddáią te rzeczy, ktoreby wiedźieli że ſą zle nábyte: Po ſiodme dla prace ſprawiedliwych, ktorzy dla zbáwienia duſz pielgrzymuią: Po oſme dla Odpuſtow od Papieżow nádánych: Po dźiewiąte dla pokut nie ktorych zá duſze przyiętych, ktorych żyiąc nie wypełnili. Oto Corko to Obiáwienie záſłużył tobie Pátron twoy Swięty Eryk, ktoremu tá duſzá ſłużyłá, bo przyidźie czás, ktorego oźiębnie złość źiemie tey, y żárliwość duſz w wielu ſercách powſtánie.

***

CHRYSTVS powiáda Oblubięnicy że świát ten podobny ieſt łodźi, ktora ma trzy częśći, to ieſt przodek, środek y tył. Ták ten świát zámyka ſię trzemá wiekámi, iáko ſię tu wypiſże, á ná końcu trzećiego wieka (w ktorym iuż ieſteśmy) národźi ſię z przeklętych niewiáſty, y męża on ſtráſżny Antychryſt.

ROZDZIAŁ LXVII.

SYN BOZY powieda: świát ten ieſt iáko łodź, ktory pieczołowánia pełny ieſt, y náwáłnościámi pokus uderza ſię, á nigdy człowiek niema beſpieczności, pokiby nie przyſzedł do portu odpoczńienia. Jáko bowiem łodź ma trzy częśći, to ieſt przodek, środek y tył, álbo zad; ták trzy wieki tobie opiſuię bydź ná świećie. Pierwſzy był od Adámá, aż do Wćielenia mego, tę ſię znáczy przez prodek łodźi, ktory wyſoki był, y dźiwny, y mocny. Wyſoki w pobożności Pátryárchow, dźiwny w umiejętności Prorokow, mocny w záchowániu Zakonu; ále tá część ná ten czás pomálusku uſtępować poczęłá, kiedy lud Zydowſki pogárdźiwſzy przykazániem moim, zmięſzał ſię ze złością, y nie pobożnością, dla tego odrzucony ieſt od godności, y máiętności. Srednia záś część łodźi, to ieſt świátá, ná ten czás poczęłá ſię pokázować, kiedy ia ſam Syn BOGA żywego chćiałem ſię Wćielić; bo iáko ko średnia część łodźi głębſza ieſt, y ſzerſza ieſt nád oſtátnią część; ták zá przyśćiem moim poczęto powiádáć o pokorze, y o wſzelákiey uczćiwości, y przez długi czás wiele ich náśládowáło. Teraz záś że niezbożność, y pychá wzmaga ſię, á męká moiá iákoby zápomniána y zániedbána: dla tego trzećia część poczyna ſię, ktora będźie trwáłá áż do dniá ſądnego, á w tym wieku przez ćię poſłałem ſłowá Vſt moich świátu; ktorych ktorzybykolwiek ſłucháli, y náśládowáli, ſzczęśliwi będą. Jáko bowiem Jan S. w Ewángeliey, nie ſwoiey ále moiey powiáda: Błogoſłáwieni ktorzy nie widźieli, á uwierzyli, ták powiadam teraz Błogoſłáwieni wzdy będą wiekuiſtym błogoſłáwieńſtwem, ktorzyby tych ſłow ſłucháli, y náśladowali. Ná końcu záś tego wieku, národźi ſię Antychryſt; iáko bowiem z małżeńſtwá duchownego rodzą ſię Synowie Bożi; ták Antychryſt národźi ſię z przeklętey niewiáſty, udawáiącey ſię że oná rozumie ſię ná duchownych rzeczách, y z przeklętego męża; z ktorych złączenia (zá dopuſzczeniem moim) czárt utworzy ſpráwę ſwoię. Ale czás onego Antychryſtá nie będźie iáko onbrát, ktorego xięgi widźiáłáś nápiſał; ále czáſu mnie wiadomey, kiedy złość nád miárę rozmnoży ſię, y niepobożność záważmie ſię, niezmiernie. Przeto wiedz, że pierwey niż Antychryſt przyidźie, Narodom nie ktorym otworzy ſię bramá Wiáry: po tym Chrześćiáno ktorzy ſię kochaią w Herezycy, y złoś-

śnikom depcącym Kápłány, y ſprawiedliwość, znák ieſt iáſny, że prędko przyidźie Antychryſt.

***

Gdy wątpiłá Oblubienicá o iednym Zakonniku, ieśli był *Oßukány od czártá, álbo nie? że powiádał o ſobie, że widał widzenia Niebieſkie. Odpowiedźiał CHRYSTUS: że on ieſt oßukány od czártá pod oſobą Anyołá świátłoſći, co iáśnie pokázuie CHRYSTUS xięgámi iego, ktore w ſobie máią pychę, y własną chwałę. Y przykázuie CHRYSTUS áby był nápomniány, żeby ſię poprawił, bo ieśli będźie inácżey, prędko á źle vmrze. Co (ách nieſtyty ż) ták ſię po tym ſtáło.*

ROZDZIAŁ LXVIII.

SYN BOZY mowi do Oblubienice: Powiádam tobie o onym Zakonniku, o ktorymeś ty wątpiłá: wiedz álbowiem że nie ćierpliwość iego ſprawiłá to, że porzućił ſwoy Klaſztor pierwſzy, y kłamliwie wſzedł do drugiego, ále że wyklęty przyſzedł do Miáſtá mego Jeruzalem, dla tego záſłużył naśmiewiſko y oſzukánie, bo wſtydał ſię bydź pokornym Zakonnikiem, y ſtáć w powołániu, do ktorego był powołány. Słuchayże tedy xiąg ktore ma, á naydźieſz w nich nádętość y własna chwałę; álbowiem czytáłáś w xięgách iego, że Swięty Piotr, y Páweł, powiedźieli onego bydź godnym naywyżſzego Kápłáńſtwá, y żeby záraz był Papieżem, y Ceſárzem, y że kiedy czego potrzebował, náydował pod głowámi u ſiebie, nieiákie pieniądze złote, y nieiáką monetę nie znáioma. Y że Michał Archányoł pokazał ſię mu w ćiele nie iákiego kupcá. Y iáko on zgromádźił wſzytkie przeſzłe proroctwá. Przeto ábyś wiedźiáłá, że te rzeczy wſzytkie ſą od czártá, ktory go oſzukiwa. Dla tego powiedz mu, że áni Papieżem, áni Ceſárzem będźie, y owſzem (ieśli ſię prędko nie powroći do Klaſztoru ſwego, y nie ſtánie iáko Zakonnik pokorny) umrze w krotkim czáśie iáko Apoſtátá nie godny ſpołeczności Swiętych, y towárzyſtwá Zakonnikow.

CHRYSTVS powiáda Oblubienicy, że nieiáki brát był *Oßukány pod zaſłoną cnoty, ktory nic nie iadał w Wielki poſt, y inſże nie roſtropne wſtrzemięźliwości záchował, máiąc nádźieię, że zá tym miał doſtąpić Niebá. Bo nie w náßych dobrych vczynkách mamy mieć vfność, ktore choćby naywiększe były, zá nic mamy ie poczytáć, choć potrzebne ſą, ále z pokorą mamy ſię ſpodźiewáć w ſámym miłośierdźiu Bożym.*

ROZDZIAŁ LXIX.

SYN BOZY mowi: Ja powiedźiałem w Ewángeliey moiey, że dwiemá rzeczámi może doſtąpić Niebá: pierwſza ieſt, ieśliby ſię człowiek upokorzył

rzył iáko málućkie dźiećię: druga ieśli człowiek czyni gwałt ſámemu ſobie. On tedy ieſt pokorny, ktory choć by iák naywyżey poſtąpił y dobrze czynił, iákoby nic nierozumie, o zaſługách ſwoich, áni w nich ufa. On też czyni ſobie gwałt, ktory pobudkom nie porządnym ćiáłá ſwego pobudkō z przećiwiáiąc ſię, karze ſię roſtropnie, żeby nie obrażał Páná BOGA y wierzy że nie dla uczynkow ſpráwiedliwośći ſwoiey, ma otrzymáć Niebo, lecz przez miłośierdźie Boze. Alc on brát, ktory w wielki poſt nic iadał, y inſze nie roſtropne poſty odpráwował, przez wſtrzęmięzliwość ſwoię, iákoby z ſpráwiedliwośći chćiał doſtáć Niebá, ktore záiſte uczynki wſtrzemięźliwośći, y ſpráwiedliwośći, więcey pochodźiły z pychy, á niżeli z pokory, dla tego ſpráwiedliwie będźie ſądzony, ztymi, ktorzy pośćili, y dźieśięćiny dawáli, á inſzemi pogardzáli; ktoremu lepieyby było, gdyby był náśládował pokory onego grzeſzniká, ktory nie śmiał oczu podnieść ku Niebu. Albowiem ia ſam BOG, y prawdźiwy człowiek mieſzkáiąc z ludźmi, iadłem y piłem, co przed mię kłádźiono, lubo mogłē bydź bez pokármu, ábym dał ludźiō przykład żyćia, y żeby ludźie bráli potrzeby żywotá ſwego, á dźiękowáli Pánu BOGV.

***

CHRYSTVS pokázuie Oblubienicy ſtráſzny dekret potępienia *Iedney duſſe Kárdynałá zmárłego, że złośliwie y w roſkoſſách żył. Groźi Prálatom, y Káplánom ścisłą ſpráwiedliwośćią bárdzo ſtráſznie, że obżeráią ſię nie porządnie, wniwecz obracáią dobrá Kośćielne wiernych zmárłych, y obiecuie onym dobrodźieiom w Chwale wiekuiſtey, nagrodę wielką.*

ROZDZIAŁ LXX.

ZDało ſię iákoby oſobá iednego Kárdynałá zmárłego ſiedźiáłá ná iednym ſłupie drzewiánym, ktorey murzynowie czarni cztery, komory gotowáli przez ktore duſzá onego miáłá iść. W pierwſzey tedy komorze, były ſzáty rozmáite, w ktorych ſię duſzá záżywotá kochálá: w drugiey byli naczynia złote, y ſrebrne, y inſze rozmáite ſprzęty, ktorymi ſię duſzá ćieſzyłá záżywotá: w trzećiey komorze były pokármy y ápteká, ktorymi ſię duſzá z ćiáłem poſiłáłá: w czwartey komorze były konie, y żwierzętá, ná ktorych duſzá poki była w ćiele woźiłá ſię. Gdy tedy duſzá przechodźiłá przez komorę pierwſzą, to ieſt ſzat, nieznośne źimná ćierpiáłá, y ćiężar ſtráſzny dźwigáłá, y wołáiąc z płáczē mowiłá: Biádá mnie że więcey kochálám ſię w pięknych rzeczách, ániżeli w pożytecnych: kochálám ſię gdy mię wynoſzono, y chwalono, dla tego ſłuſzna rzecz ieſt ábym była podnożkiem czártowſkī. Przechodząc záś przez druga komorę, ćierpiáłá mękę wrzece ſmolney, y ogień bárdzo wielki, y nie znośny. A ná ten czás wołáłá duſzá: biádá mnie, biádá mnie ná wieki, że piłem, y upiiałem ſię, ſzukałem świetnych y pięknych rzeczy źiemſkich, á dla tego teraz godna ieſtem upiiáć ſię z ſtrumienia roſkoſzy czartowſkiey. Gdy też duſzá przechodźiłá przez trzećią komorę, ćierpiałá ſmrod nie znośny, y ogniſte węże: á ná ten czás ták wołałá ſtráſzliwie: o! o! kochałem ſię w ſłużebnicy, á pogárdźiłē Pánia? lubiłem ſłodkie rzeczy, dla tego ſłuſzna ieſt, że teraz záżywā gorzkich. Przechodząc záś przez czwartą ko-

komorę, słyszáłá grzmot bárdzo strászny, iákoby grom, y záwołáłá żáłośliwie dla boiáźni. O iáko słuszna iest nagrodá moiá. Potym ieszcze był słyszány głos iedē táki, myśli człowiek ná źięmi, iżali SYN BOZY kłámał, ktory powiedźiał, że człowiek z naymnieyszego pieniądzá, ma oddáć ráchunek ná sądźie? y owszem powiádam co więcey, że też z każdego momentu y groszá, y pokármu, y napoiu, ze wszystkich myśli y rozmow, odda człowiek ráchunek, ieśliby nie były zgłádzone skruchą, y pokutą. Albo iżali nie wierzą Kápłáni, Kárdynałowie, y Biskupi, że z iáłmużn moich (ktorych oni nie zboiáźnią, y nie z nabożeństwem záżywáią, ále żrą bez pożytku) nie mam ich słuchać ráchunku? álbo iżali wierzą że dusze (ktorych były dobrá one z ktorych się oni pysznią) nie proszą przed oblicznośćią moią pōsty? zá prawdę Corko będę sądźił z pilnośćią, y będę się badał iákowym sposobem podnoszą Ofiáry moie, y ludźie y Anyołowie będą ich sądźić; álbowiem Ja y Przyiaćiele moi nádáliśmy Kośćioł, áby Kápłáni spokoyniey mi służyli, ále teraz áni Kápłani żyią iáko przeiaćiele; áni się modlą, áby ich słuchano. Przeto ia duszom onych, ktorych dobrá one były, z stołu łáski moiey, y męki, dam opátrzenie y miłośierdźie uczynię.

***

Ná Miłośćiwym Lećie CHRYSTVS przez Oblubienicę *Przykazał iednemu spowiednikowi, żeby wszytkich spowiádáiących się przed sobą, beśpiecznie rozgrzeszył, tylko oprocz karánia iáwnego Kośćielnego.*

ROZDZIAŁ LXXI.

SYN BOZY roskázuie: Niechay rozgrzesza on dobry spowiednik wszytkie grzeszniki, ktorzy przychodzą do niego z skruchą, chybáby przyszedł do niego táki ktoregobym nie kazał rozgrzeszyć, ále się też niechay przestrzega, co sobie iáwnie Kośćioł záchowuie.

OBIASNIENIE.

TV rozumie się bydź Mágister Piotr spowiednik Swiętey BRYGITTY: on álbowiem o sobie sámym, iákoby o inszym pisze w liśćie swoim, do Mikołáiá Swiętey pámięći ná ten czás Biskupá Lincopeńskiego, w Krolestwie Szwedzkim z dworu Rzymskiego, w te słowa: Nie ktory Kápłan był z cudzych stron, ktoremu Namiestnik Papieski dozwolił dosyć czynić pielgrzymom ięzyká swego w Sakrámenćie Spowiedźi, dáiąc mu moc rozgrzeszáć ze wszytkich grzechow, w ktorych on mogł. Przeto wiele do niego zbiegáło się z wielkiemi, y ćiężkiemi grzechámi, ktore on rozgrzeszał; między ktorymi przyszedł ieden bárdzo bogáty, y zacny, powiádáiąc że grzeszył ze czterma parámi śiostr, ktore nie były wszytkie z iednego Oycá y Mátki, ále káżda pará, z Oycá y z Mátki rożna byłá. Po tym przydał że grzeszył ze dwiemá sty białychgłow, á w tym nie wpadł nigdy w iáką niesławę, áni też skarżono kiedy ná niego kiedy przed iákim sędźią duchownym, albo świeckim. Kápłan przerzeczony gdy to vsłyszał począł się go lękáć, ile mogł; onego się chronił. Grzesznik záś on Boskim ogniem rospalony, nie przychodźił do rospaczy, nie przestáiąc prośić przerzeczonego Kápłáná, áby go rozgrzeszył, przyszedł tedy do Swiętey BRYGITTY vskarśáiąc się, że Kápłan on nie chćiał go rozgrzeszyć: Przeto oná vpadszy ná Modlitwę przyczyniáiąc się zá przerzeczonym Kapłánē, y zá onym wielkim grzesznikiem. Y teyże godźiny

dźiny vſłyszáłá głos mowiącey Oyconſki z Nieba: Roſkaż Káplánowi ze ſtrony moiey, z pilnośćia niechay odprawuie wſzytkich przychodzących do ſiebie z ięzyká, y Nácyey ſwoiey, zádawáiąc im pokutę, według táſki ſobie dáney, y według tego iáko on grzesznik znieść może, y niechay rozgrzesza beſpiecznie, áżby iáki táki grzesznik przyszedł, o ktorym bym go vpomniał mowiąc: tego nie rozgrzeszay; wszákże niech ſię przeſtrzega iáwnego karánia Kośćielnego zá iáwne grzechy, ktore maią bydź ſądzone iáwnie od Koſśielnych Práłatow.

* * *

CHRYSTVS rozkázuie áby opátrzenie było, żeby od *Rozgrzeſśenia żadnych pięniędzy nie brano. Y że Plebani mogą rozgrzeſśáć od wſzyſtkich grzechow táiemnych, żeby grzeſśnicy, gdy by byli odſyłáni do ſtárſśych bez rozgrzeſśenia dla boiáźni wſtydu w ſwoich grzechách śmiertelnych nie zatwárdzáli ſię, y w nich nie poumieráli.*

ROZDZIAŁ LXXII.

SYN BOZY mowi: Dwie ſą zmázy w Kośćiele moim: iedná ieſt, że máło tych ieſt, ktorych rozgrzeſzáią bez pinięndzy: druga ieſt, że Plebani nie śmieią rozgrzeſzáć ze wſzytkich grzechow ich ſkrytych, ále powiádáiąc że ich nie moga rozgrzeſzyć w niektorych grzechách Biſkupom záchowánych, poſyłáią onych grzeſznikow do Biſkupow, y tám przez długi czás kluią ſię, á że z ſkrytych grzechow ſtáią ſię wiádome Przeto kto miłuie duſze, ma zbáwiennie tákowym rzeczom zábiegáć, żeby duſze álbo dla wſtydu, álbo dla zátwárdźiáłośći w grzechách śmiertelnych nie pomárli.

CHRYSTVS powiada o nie iákiem Spowiedniku Papiezkim *Zoſtáiącym w Rzymie, że lubo wyſtępny ieſt, iednák rozgrzeſśenie iego ważne ieſt v Páná BOGA; y opowiáda CHRYSTVS iego nagłą śmierć.*

ROZDZIAŁ LXXIII.

TEn Spowiednik trędowáty ieſt, y iáko ptak, ktory ſię názywa kánią, śmiáły ieſt w máluśkich rzeczách, á pyſzny iáko Lew: y dla tego iáko motel ma ſkrzydłá ſzerokie, á ſam máluśki, upádnie od naymnieyſzego wiátru. Wſzákże wiedz że rozgrzeſzenie iego, ktore dáie pokutuiącym zwierzchnośćia Kośćielna, ták ważne ieſt u Páná BOGA, iáko rozgrzeſzenie ſpráwiedliwych Kápłánow. Jeſzcze powiedz mu ták, czego prágnieſz będźieſz miał, ále poſiádáć nie będźieſz, y owſzem, zbiory twoie rozerwą inſi. Ktory po tym otrzymał Arcybiſkupſtwo, y tegoż dniá umárł.

Widźiáłá Oblubienicá widzenie, że od Zamku Swiętego *Anyołá, áż do Swiętego Piotrá w Rzymie, było nie máło mieſzká-*

nia obtoczonego murem: y CHRYSTVS obiáśnia iey, że on S. Papież duchownie, y gorąco miłował Kośćioł, będźie tám mięßkał z Kárdynałámi, y rádnymi ßwymi.

ROZDZIAŁ LXXIV.

WIdźiáłám w Rzymie od Pálácu Papiezkiego wedle Swiętego Piotrá, áż do Zamku Swiętego Anyołá, y od Zamku áż do Swiętego Duchá, y áż do sámego Kośćiołá Swiętego Piotrá, że iákoby ieden plác był, á on plác otaczał mur, á rozmáite były mięßzkánia około sámego muru. Tedy ßłyßzáłám głos mowiący: Papież on (ktory Oblubienicę ßwą oną miłośćią miłował, ktorą ią, y przyiaćiele moi miłowáli ią) posiędźie to mięysce z Aßeßsorámi ßwymi, żeby wolniey, y ßpokoyniey przyzwáć mogł rádę ßwą.

CRHYSTVS rozkázuie przez Swiętą Brygittę nie iákiemu *Nabożnemu Kápłanowi, y vczonemu w Piśmie Swętym, áby Kazánie miewał, choć ßię ludźiom niepodoba, áby ná to nic niedbał, bo dobrzy ludźie ktorzy słucháią słowá Bożego, y one pełnią, á źli ludźie ktorzy słucháiąc słowá Bożego, źle czynią, w piekle będą męki ćierpieć.*

ROZDZIAŁ LXXV.

GDy w Piśmie náuczony Máćiey Gze Szwecyey, ktory złożył tey Xięgi Przedmowę, Kazánie odpráwował, ieden z żołnierzow iákoby ßzalony zawołał, mowiąc: ieśli dußzá moiá nie ma przyiść do Niebá, niechay idźie iáko beßtya, iedząc źiemię, y ßkorę z drzewá. Długa bowiem to chwilá áż do ßádnego dniá; álbowiem przed onym ßadem żadna dußzá nie oglądá Chwały Bożey. Co ußłyßzawßzy Oblubienicá, ktora przy tym obecna byłá, weßchnawßzy rzekłá: O Pánie Krolu Chwały! wiem że miłośierny ießteś, y wielkiey ćierpliwośći; Wßzyßcy álbowiem ktorzy nie powiádáią prawdy, y opußzczáią ßprawiedliwość, chwalą ich ná świećie, ktorzy záś żárliwość twoię máią, y one pokázuią, bywáią pogárdzeni, przeto Pánie day temu Mißtrzowi ßłáteczność, y gorącość przepowiádánia. Zá tym Oblubienicá w záchwyceniu obaczyłá Niebo otwárte, y piekło goráiące, y ßłyßzáłá głos mowiący do ßiebię: Obacz Niebo, obacz dußze, w iáką chwałę przybráne ßą, powiedz że tedy temu Mißtrzowi twemu. To powiáda nie kto inßzy, tylko Bog twoy, Stworcá, y Odkupićiel twoy; Każ beßpiecznie, każ ßtátecznie, każ wcześnie, y nie wcześnie, każ że dußzę Błogoßłáwione, y oczyßzczone widzą oblicze Boże; Każ gorąco, bo zapłátá będźie tobie, iáko Synowi ßłucháiącemu głoßu Oycá ßwego; ieśli warpißz kto ia ießtem, ktory mowię, wiedz że ia ießtem on, ktory oddaliłem od ćiebie pokußy twoie. To ußłyßzawßzy, po tym obaczyłá piekło, ktorego bárdzo przeßtraßzyłá ßię, y ußłyßzáłá głos táki; Nie lękay ßię duchow, ktorych widźißz, tych álbowiem ręce, to ießt mocy związáne ßą, y nie więcey mogą bez dopußzczenia mego, iáko ßłomá przed nogámi twemi. Coż tedy myßlą ludźię rozumieiąc ßiłá o ßobie

ſobie, że ſię ia nie będę mśćił z nich, ktory y czártowſtwá podbiiam pod wolą moię? Oblubieńcá odpowiedźiáłá: O Pánie moy, nie obrażay ſię ieśli co rzekę! Iżáliż ty, ktory bárdzo wielkiego miłośierdźia ieſteś, uſtáwicznie będźieſz karał onego, ktory uſtáwicznie grzeſzyć nie mogł? Nie wierzą álbowiem ludźie, áby to miáło przynależyć Boſtwu twemu, ktory ſąd miłośierdźiem przewyżſzaſz, áni ludźie karzą wiecznie nie ktorych przećiwko ſobie grzeſzących. Odpowiedźiał Duch: Ia ieſtem ſamá prawdá, y ſprawiedliwość, ktory dáię kázdemu według uczynkow iego, ktory w ſercá wglądam, y w wolą, y iáko Niebo dálekie ieſt od ziemie, ták drogi moie, y ſądy moie dálekie ſą od ſadow, y wyrozumienia świátowych ludźi. Dla tego że nie poprawuie człowiek złośći ſwoiey poki żyie, y może, coż zá dźiw, ieśli będźie karány, gdźie nic nie może, álbo iáko w wieczności moiey prawdźiwey mięſzkáć máią ći, ktorzy ná wieki chcą żyć, y záwſze grzeſzyć. A przeto kto ſię poprawuie z grzechu ſwego, gdy może, mięſzkáć powinien ze mną ná wieki, bo ia wiecznie mogę wſzytko, y wiecznie żyię.

OBIASNIENIE.

TEn człowiek żonáty był, ktory iáwnie nałożnicę trzymáiąc w domu, powſtał z utrapionym ſercem (że go w tym napomniáno) y na co ich nie máło pátrzáli, zábił nałożnicę, ktory po tym czwartego dniá w zátwárdźiáłości ſercá umárł bez Sákramentow, y pogrzebiony w Kośćiele Bráći, z ktorego grobu (co wiele Bráći ſłyszáło, y przez nie máło nocy) głos był ſłyszány; biádá, biádá! goram, goram! Co gdy powiedźiano żonie iego, przy obecnośćt iey był otworzony grob, w ktorym ćiáło pogrzebione było, gdźie nic nie ználeźli tylko trochę ſzmat, y obuwia; gdy záś zámkniono grob, głos on więcey nie był ſłyszány.

* * *

CHRYSTVS karząc Oblubienicę ſwą ogniem, popaliwſzy *Rzeczy iey, powiáda: że kto nie karze domownikow ſwoich uczćiwie, w pada w ſąd Boży. Y karze ſtráſſliwie nie iákiego, ktory rozumiał, że wſſytkie rzeczy idą zá fortuną, y przypadkiem, y że chwytał ryby przez czáry.*

ROZDZIAŁ LXXVI.

GDy gośćiē byłá Oblubienicá w ieidney wśi, przytráfiło ſię, że ſię popaliły ſzáty, y drobiażczki iey, y czeládźi. Ktora gdy ſię modliłá, mowił CHRYSTUS do niey: Piſzą że Xiążę kuchárzow ſpalił Kośćioł Ierozolimſki. Ktoż to ieſt ten Xiążę? tylko oni, ktorzy więcey ſzukáią roſkoſzy cieleſney, á niżeli gorzkości męki moiey: ták ty ſzukaſz y trzymaſz w czeládźi twoiey urodźiwe oſoby, y piękne ſzáty, á obyczáiow ich nie ſtrofuieſz, żebyś ſię im nic zdáłá bydź przykra, dla tęg teraz ſtáłá ſię ſzkodá, co baczyſz ábyś z rozumiáłá, że nie doſyć do doſkonáłości ſiebie ſama karáć, y owſzem tez y inſzych, á oſobliwie czeladkę do podobnych rzeczy, y do zyworá uczćiwego pobudzáć potrzebá. Co álbowiē możeſz ſkarać, á opuſzczaſz dla dobrá doczeſnego, y pobłażánia twego, to tobie będźie poczytano ná ſąd, y zá grzech. Nád to wiedz, że goſpodarz domu tego, dwoiáki grzech ma, to ieſt niedowiárſtwo, że wierzy ábý wſzytkie rzeczy fortuną miáły bydź

rządzone, y przypadkiem. Druga záżywa czárow, y nie iákich słow czártowskich, áby mogł śiłá ryb nálowić w ſtáwie, á przeto że twoim ſługą ieſt, nápomniey go słowy, áby ſię upámiętał, y poprawił, bo ináczey obaczyſz oczymá twemi, że czárt ktoremu on ſłuży, zábiie go. Ktory ſłyſząc nápomnienie Oblubienice Chryſtuſowey, á nie czyniąc według powieśći iey, prędko po tym upadłſzy ná łożku głową ná wznák, umárły ználeziony.

CHRYSTVS ſtroſuie iednego Zakonniká, dyſputuiącego *O zbáwieniu pogan, y powiáda, że oni ktorzy dobrze żyiąc prácowáli, áby byli wezwáni do Winnice Niebieſkiey Chwały, á nie mogli bydź Chrześćiánámi, po śmierći wezmą poćiechę od BOGA, choć nie wnidą do Chwały.*

ROZDZIAŁ LXXVII.

SYN BOZY mowi do Oblubienice: Co tobie powiedźiał on brát wielomowny? Odpowiedźiáłá oná, że pogáńſtwo, ktore nie było wezwáne do Winnice, zadnego pożytku nie będźie miáło z Winnice. Odpowiedźiał Pan: Powiedz mu; Przyidźie czáskiedy będźie iedná Owczárnia, y ieden Páſterz, iedná wiárá, y iedno iáſne poznanie BOGA, á ná ten czás wiele tych, ktorzy byli wezwáni do Winnice, będą potępieni, ktorzy záś nie byli wezwáni, wſzákże wedle śiły ſwoiey prácowáli, áby byli powołáni, otrzymáią w prawdźie nie iákie od Páná Bogá miłośierdźie, y łáſkę ulżenia, wſzákże do ſamey Winnice nie wnidą. Ieſzcze mu powiedz: Lepſza rzecz ieſt tobie do zbáwienia z nabożną proſtośćią modląc ſię mowić Oycze náſz, á niżeli o tak ſubtelnych rzeczách dla próżney chwały świetckiey mądrze dyſputowáć. Przeto uważ ſobie iakiś wſtąpił do Klaſztoru, y wiedz że prędzey gdźie indźiey będźieſz chlebá ſzukał. A wſzákże ie li ty odmieniſz wolą ſwoię, Pan BOG záhámuie dekret ſwoy.

Był wygnány (przez słowá tu opiſane, y obiáwione *Oblubienicy*) *z nie ktorego domu ieden czárt, ktory dawał odpowiedźi y opowiádał nie ktore przyſłe rzeczy mieſzkáiącym tám, y iemu część oddáiącym. Ktory ná tychmiaſt zá mocą Bożą, y z słow onych czárt pohánbiony z wrzaſkiem odſzedł.*

ROZDZIAŁ LXXVIII.

GDy Oblubienicá nocowáłá w niektorym domu iedney nocy, gdźie czárt iáwnie mowił, y dawał odpowiedźi, y przepowiádał wiele, przy niey tedy zámilkł on duch nieczyſty, á ná ten czás oná ná modlitwie uſłyſzáłá głos mowiący do ſiebie, nikogo iednák nie widząc, ná tym (mowi) mieyſcu ſtáły ſię nie ktore złe rzeczy od mieſzkáńcow pierwſzych, y od tych, ktorzy teraz mieſzkáią tu; álbowiem chwalą bożkow, á nie bywáią w Kośćiołách tylko dla wſtydu ludzkiego, y nie ſłuchaią ſłow Bożych; Przeto czárt ná tym mieyſcu pánuie, dla tego Spowiednik twoy, zgromádźiwſzy wſzytkie

wſzytkie mięſzkáiące w domu tym, y ſąſiądy, niechay im mowi te ſłowá: Pan Bog ieden ieſt y troiáki, przez ktorego wſzytkie rzeczy ſtáły ſię, á bez niego nie może żadna rzecz bydź; Czárt záś iego ſtworzenie ieſt, ktory ſłomki iedney przed nogámi wáſzemi ruſzyć nie może, chybá zá dopuſzczeniem Bożym. Ale kiedy więcey ſzukáćie, y kochaćie ſię w ſtworzeniu, y w święćie, ániżeli w Bogu, y chcećie bydź bogátymi przećiwko Bogu, ná ten czás czárt poczyna mięſzkáć w duſzách wáſzych zá dopuſzczeniē ſpráwiedliwośći Bożey, dopomagáiąc, áby ſię wam ſzczęśćiło w rzeczách doczeſnych. Przeto wierzćie w Bogá á porzuććie węże, ktorym dáiećie mleko, y nie czyńćie pierwiaſtek Bożkō z dobytkow, álbo wieprzow wáſzych, áni z chlebá, áni z winá, áni zinſzych rzeczy; áni mowćie że to fortuná ſpráwuie, álbo owo, ále że Pan Bog ták dopuśćił; áni mowćie że ná Ołtarzu nic inſzego ſię nie ofiáruie, tylko ieden opłátek chlebá, ále ſtátecznie wierzćie że tám ieſt prawdźiwe CIAŁO BOZE ukrzyżowáne ná Krzyżu, y wierzćie prawdźiwie Sákrámentom, Krztu, Bierzmowánia, y Oſtátniego pomázánia, á ná ten czás ućiecze czárt od was. Gdy tedy wſzyſcy krzykneli, wierzemy, y obięćuiemy ſię poprawić, záraz z piecá, gdźie czárt dawał odpowiedź był ſłyſzány głos táki: Oto tu już więcey nie będę miał mieyſcá, y ták odſzedł záwſtydzony, áni po tym tám głos, álbo utrapienie czártowſkie nigdy nie było ſłyſzáne.

***

Nie ktory był oſądzony ná śmierć, że nie będąc Kápłánem, *Odpráwował powinnośći Kápłáńſkie: O ktorym CHRYSTVS powiáda że dla onego karáni[illegible], y ſkruchy, ktorą miał, nie ieſt potępiony ná duſſy; Mſſe iednák, y inſſe Sákrámentá, ktore on ſpráwował, były przyimuiące y wiernym pomocne dla wiáry, ktorą mieli.*

ROZDZIAŁ LXXIX.

Nie ktory nie będąc ná Kápłáńſtwo poświęcony, odpráwował Mſzą, ktory gdy był oddány Sędźiemu, oſądzony był ná ſpalenie; Zá ktorym gdy ſię modliłá Oblubienicá, CHRYSTUS rzekł iey: obacz miłośierdźie moie, ten człowiek gdy by był nie był ſkarány, nie otrzymałby był nigdy chwały, teraz záś otrzymał ſkruchę, y ták dla tego karánia, ktore ćierpi, y ſkruchy, przybliża ſię do łáſki y odpoczynku. Teraz záś możeſz pytáć, ieśli lud, ktory ſłuchał Mſzy iego, y przyimował Sákrámentá od nie poświącánego ieſt potępiony, álbo ieśli śmiertelnie grzeſzył? Odpowiádam tobie, że żadnym ſpoſobem nie ieſt potępiony, ale wiárá ſłucháiących zbáwiłá ich, bo oni wierzyli że on od Biſkupá był poświęcony, y żem ia był w rękách iego ná Ołtarzu. Ták y wiárá Rodźicow byłá pomocna krzczonym od niego, bo wiárá z miłośći uczynkow, ktora wierzy godne rzeczy o Bogu, nie będźie bez nagrody, áni będźie oſzukána w żądzy ſwey.

CHRYSTVS powiada Oblubienicy o nie iákiey białogłowie, *Ktora od diabłá łatáwcá ćieleśnie z wielkiem ſtráchem byłá nágá-*

bána, że przez ſpowiedź ſczerą y przyięćię Ciáłá y Krwie *moiey, y przez modlitwy Sług Bożych będźie wyzwolona.*

ROZDZIAŁ LXXX.

Niektora białogłowá byłá nágabána od czártowſtwá, y ták ſię iey żywot podnoſił, że iákoby żáraz miáłá porodźić, y záś pomáłu ſpuſzczał ſię, iákoby nic w żywoćie nie miáłá. A gdy ták długo byłá trapiona od nieczyſtego duchá, y uſtáwicznie ſię wzdymáłá iáko brzemienna, Páni iey rádźiłá ſię Oblubienicę Chryſtuſoſtuſowey w tey mierze; ktora gdy byłá ná modlitwie, rzekł do niey CHRYSTUS; Iáko między dobrymi Duchámi ieden ieſt nád drugiego ſubtelnieyſzy, y wyżſzy; ták y między duchámi złymi ieden nád drugiego ieſt gorſzy; álbowiem w tym Kroleſtwie ſa trzy rodzáie czártow, ieden ieſt ogniſty, y płomienny, ktory pánuie nád obżercámi, z pijánicámi: Drugi ieſt ktory opánywa ciáłá, y duſze ludzkie; Trzeci ieſt brzydki nád inſzych, ktory pobudza człowieká przećiwko iego przyrodzeniu do ćieleſności. Aże w tey białogłowie pánuie czárt dla niedowiárſtwá, y niepowśćiągliwości iey, y że dla wſtydu nie ſpowiádawſzy ſię, przyſtąpiłá do NayświętſzegoSAKRAMENTU, przeto niechay ſię ſpowiáda grzechu, ktory dawno tái, y przyiaćiele Boźi niechay ſię modlą zá nia, á po tym niechay weźmie Ciáło moie z rąk Káplańſkich, bo mnie ſię ták upodobáło, żeby modlitwámi, y łzámi zá nie wylánemi od nie ktorych przyiaćioł moich byłá uzdrowiona, Co gdy ſię ták ſtáło białogłowa uzdrowiona ieſt.

***

Dáie tu lekárſtwá CHRYSTVS, przez ktore iedno dźiećię *We trzech lećiech, ktore było nágabáne od czártá, uzdrowione ieſt; Mátká też iego (ktora przenágabánie ćierpiáłá od tatáwcá) przez moc Chryſtuſowę, y ſłowá tu nápiſane, od onego byłá wyzwolona.*

ROZDZIAŁ LXXXI.

Dźiećię we trzech lećiech uſpokoić ſię nie mogło, áż gdy ie pokropiono źimną wodą, co widząc Oblubienicá dźiwowáłá ſię, ktorey rzekł CHRYSTUS: Obacz ſprawiedliwość, y dopuſzczenie Boże: Mátká tego dźiećięćiá długo od tatáwcá byłá nágabána; álbowiem czárt (że duch ieſt) bierze ſobie ćiáło z powietrza, w ktorem niecnotę ſprawuiąc, pokázuie ſię bydź wiádomym, czyniąc z ona niewiáſta, iákoby wſzetecznie złość, y nieprawość ſwoię, y lubo dźiećię z oycá, y z mátki národziło ſię, iednákże czárt ma w niem wielką moc, ále tákiem ſpoſobem okrzczone, iáko niewiáſty nie mowiąc ſłow TROYCE Nayświętſzey krzćić zwykły. A przeto dźiećię niech będźie okrzczone w Imię OYCA, y SYNA, y DUCHA Swiętego, á będźie uzdrowiona; Mátká też niechay ſię ſpowiáda grzechu ſwego, y niech mowi (gdy czárt będźie przychodźił do niey) IEZU CHRYSTE Synu Boży, ktoryś ſię národźił z MARYEY Pánny dla zbáwienia ludzkiego, y ukrzyżowá-

łowány ieſteś, y teraz krolujeſz ná Niebie, y ná ziemi zmiłuy ſię nádc mną, co niewiáſtá czyniąc, wolna zoſtáłá.

***

CHRYSTVS bárdzo tu ſtrofuie wierzących wieſzczkowi *Przepowiádáiącemu przyſłe rzeczy, bo to ſpráwuie czárt z ſubtelney natury zá dopuſzczeniem Bozym, dla niewiáry y chćiwości ludzkiey.*

ROZDZIAŁ LXXXII.

ZOłnierz ieden rádźił ſię wieſzczká, ieśli ludźie Kroleſtwá mieli rebellizować przećiwko Krolowi Szwedzkiemu, czyli nie? y tak ſię ſtáło, iáko wieſzczká powiedźiáłá. Co gdy zołnierz powiedźiał Krolowi przy Oblubienicy CHRYSTUSOWEY, záraz iáko ſkoro ſię odwroćiłá od Krolá, ſłyſzáłá głos Chryſtuſow w duchu mowiący ſobie: ſłyſzáłáś iáko ſię żołnierz rádźił wieſzczki, y iáko przepowiedźiáłá przyſzły pokoy, dla tęġ powiedz Krolowi że ſię to dźieie z dopuſzczenia mego dla złey wiáry ludzkiey: álbowiē czárt z ſubtelney nátury ſwoiey wiele przyſzłych rzeczy poznáć może, ktory żeby oſzukał wierzacych ſobie, á nie wiernych mnie, obiawia, ktorzy ſię go wczym rádzą; dla tego powiedz Krolowi żeby tákowi ludzie byli wykorzenieni od towárzyſtwá wiernych, bo tácy oſzukiwáia duſze, bo dla zyſku doczeſneġ oddáią ſię czárowi, áby wielu oſzukiwáli. A nie dźiw, bo kiedy człowiek więcey prágnie wiedźieć ániżeli Pan BOG chce áby on wiedźiał, y zbogáćić ſię uśiłuie przećiwko woli Bożey, przeto w ten czás czár kuſząc go, y widząc ſkłonnego do nárchnienia ſwego, poſyła pomocnikow ſwoich, to ieſt wieſzczki, y inſze przećiwniki wiáry, ktorymi oſzukiwa, á gdy máłey rzeczy doczeſney doſtępuie, ktorey prágnie, trácí co ieſt wieczne.

***

CHRYSTVS powiáda, że nabożeńſtwo pogáńſkich ludźi *W przyſłym czáśie więcey á niżeli Chrześćiáńſkie, bárdzo rozmnoży ſię, y będą śpiewáć wſzyſcy, Chwałá OYCV, y SYNOWI, y DVCHOWI Swiętemu.*

ROZDZIAŁ LXXXIII.

SYN BOZY mowi do Oblubienicę: wiedz, że ieſzcze tákie będźie nabożeńſtwo w pogánách, że Chrześćiánie będą duchownie iáko ſłudzy ich, y wypełnią ſię piſmá, że lud nie rozumny będźie mię wielbił, y pobudzą ſię puſtynie, á będą śpiewáć wſzyſcy Chwałá OYCV, y SYNOWI, y DVCHOWI Swiętemu, y część wſzytkim Swiętym iego.

CHRYSTVS ſtrofuie obćiążáiących ſię wielą ſzat dla źimná, *Y pyſznących ſię z pięknych ſat, iáko paw z pierza, co gdyby zupełną vfność mieli w niem, on dałby im piękność, y ćiepło w ćiele y w duſſy.*

ROZDZIAŁ LXXXIV.

GDy Oblubienicá w poł żimy w Kroleſtwie Szwedzkiem przewiozłá ſię do nie iákiey wyſpy, nie chcąc nie pokoiu czynić inſzym, przemięſzkáłá áż do dniá w łodźi: gdy tedy ſłudzy nád zwyczay ćierpieli żimno, oney iednák ćiepło było, ktorzy ſię iey dotykáiąc, y widząc ćiepło dźiwomáli ſię. Ktora gdy ſię modliłá ná świtániu, rzekł Pan: o iák wiele ludźi nie máią ufnośći do mnie! ktorzy ſię obćiążáią ſzátámi, iáko też iábłkámi, y iáko paw pierzem, ták oni pyſznią ſię z pięknych ſzat; gdy iednák áni ſię zágrzáć moga beze mnie, áni pięknymi ſą w oczách ludzkich, tylko z mego. Gdy by záś oni położyli nádźieię ſwoię we mnie, ia bym im dał ćiepło ćieleſne, y duſzne, y uczyniłbym ich pięknymi, przed Obliczem Anyołow moich, y Swiętych moich. Teraz záś ſzpetni ſa, bo nie kontentuią ſię potrzebámi, y bárdźiey miłuią ſtworzone rzeczy, á niżeli ſtworzyćielá.

CHRYSTVS powiáda Oblubienicy, że ktorzy wiedząc trzymáią *źle nábyte rzeczy nie wnidą do pokoiu, áżby wrocili przykładem iedney duſſy, ktora długo w czyſcu byłá, ktorzy záś nie wiádomie, nie będą karáni. Obiáśnia też o iálmużnách z dobr źle nábytych, ieśli ſą pożyteczne czyniącym.*

ROZDZIAŁ LXXXV.

IEden człowiek ktory czterdźieśći lat w czyſcu był, pokazał ſię Oblubienicy mowiąc: ia dla grzechow moich, y dla dobr onych doczeſnych tobie dobrze wiádomych, długom był w czyſcu; álbowiem ſłyſzałem to częſtokroć zá żywotá mego, że nie ſłuſznie od rodźicow moich nábyte były one dobrá, álem o to nie dbał, ánim wracał. Gdy záś zá nátchnieniem BOZYM nie ktorzy z rodźicow moich máiąc ſumnienie po śmierći moiey oddáli one dobrá Pánom własnym, á zá tym ia z tego, y zá modlitwami Kośćielnymi ieſtem wybáwiony z czyścá. Po tym rzekł CHRYSTVS do Oblubienice: co rozumieią ludźie, ktorzy nie ſłuſznie trzymáiąc nábyte rzeczy wiádomie, izali w nidą do odpocznienia moiego? zá prawdę nie więcey nád lucyperá; álę áni iálmużny z źle nábytych rzeczy będą im pożyteczne, álę będą pożyteczne, y obroca ſię ná pośmiechę własnych Pánow, ktorych one dobrá byli: oni záś ktorzy máią źle nábyte rzeczy nie wiádomie, nie będą karáni, álę áni oni utrácáią Niebá, ktorzy wolą doſkonáłą máią wrocić, y czynią ile moga, bo Pan BOG dla woli dobrey nágrodźi álbo ná tym świećie, álbo ná przyſzłym.

***

Iáko widźiáłá Oblubienicá z ſtępuiący ogień z Niebá ná ołtarz, *Y w rękách Káplańſkich widźiáłá Báránká, á w Báránku Oblicze CHRYSTVSOWE Człowiecze páláiące, y słyſſáłá wyklad táiemnice.*

ROZDZIAŁ LXXXVI.

Ieden

IEden Kápłan w Dzień Swiąteczny odpráwował pierwſzą Mſzą w nieiákim Klaſztorze; ná ten czás tedy w ſámo podnieśienie Ciáłá CHRYSTVSOWEGO obaczyłá Oblubienicá ogień zſtępuiący z Niebá ná wſzyſtek Ołtarz, á w ręku Kápłáńſkich widźiáłá chleb, á w chlebie Báránká żywego, á w Báránku iákoby oblicze człowiecze páłáiące: á zá tym uſłyſzáłá głos mowiący do ſiebie: Jáko teraz widźiſz ogień zſtępuiący ná ołtarz, ták podobnie DUCH moy Swięty z ſtąpił ná Apoſtoły moie tákiego dniá, iáko dźiśia, zápaláiąc ſercá ich. Chleb záś przez ſłowo ſtáie ſię Bárankiem żywym, to ieſt CIAŁO moie, á Oblicze ieſt w Báránku, y Báránek w Obliczu, bo ieſt OYCIEC w SYNV, á SYN w OYCV, á DVCH Swięty w obodwu. Y powtore Oblubienicá widźiáłá w ręku Kápłáńſkich w ſámo podnieśienie CIAŁA CHRYSTUSOWEGO Młodźieńcá dźiwney pięknośći, ktory rzekł: Błogoſłáwię wam wierzącym, á nie wierzącym będę Sędźią.

Ná weiśćie iednego wyklętego wdomu uczułá Oblubienicá *Smrod nieznośny, co Chryſtus wykładáiąc powiáda, że iáko on ſmrod był ſzkodliwy ćiáłu, ták klątwá ſzkodliwa ieſt duſzy wyklętego, y iego uczeſtnikom.*

ROZDZIAŁ LXXXVII.

NIe ktorego dniá, gdy Oblubienicá śiedźiáłá z nie iáki Biſkupē, y z inſzmi zacnymi ludźmi, w tē czás uczułá ſmrod nie znośny, iákoby z zágnitośći iákiey ryby, á gdy ſię dźiwowáli Pánowie, że tylko oná ſámá czułá ſmrod, á nikt inſzy, ná tych miaſt wſzedł ieden człowiek do domu, ktory był wyklęty, á że był możny, nie dbał nic o klątwę. Gdy tedy ſkończyli rozmowę, CHRYSTVS rzekł do Oblubienice, iáko zágnitość łuſki rybiey ſzkodliwſza ieſt ćiáłu nád inſze ſmrody, ták klątwá ieſt duchowna chorobá ſzkodliwſza nád inſze choroby duſzy, bo nie tylko ſzkodźi wyklętemu, ale y tym ktorzy ſię z nim báwią, y z nim zezwaláią. Przeto Biſkup niechay ſię ſtára, áby tácy byli karáni, żeby z uczęſtnictwá ich drudzy ſię nie pomazáli.

Gdy Oblubienicá wątpiłá, coby znáczyło ono poruſzenie *Znáczne y dźiwne, ktore uczułá w ſercu, kiedy z Obiáwienia Bożkiego miáło iey co bydź. Mátká Bożá obiáwia iey táiemnicę prawdy powiádáiąc, że Pan BOG y oná chcą przez nię świátu pokazáć wolą ſwoię.*

ROZDZIAŁ LXXXVIII.

NOcy Národzenia Páńſkiego ták dźiwna, y wielka przyſzłá Oblubienicy CHRYSTVSOWEY rádość ſerdeczna, że ſię ledwo mogłá wſtrzymáć dla wielkiey rádośći, y teyże chwile uczułá w ſercu poruſzenie znáczne, y dźiwne, że iákoby w ſercu było dźiećiątko żywe, przewracáiące ſię. A gdy ono poruſzenie trwáło, pokazáłá Oycu ſwemu duchownemu, y nie ktorym przyiáćiołom ſwoim duchownym, áby ſnádź nie było oſzukánie, ktorzy doświadczywſzy prawdy w dzieniem, y dotknieniem dźiwowáłá ſię. Y ták

tegoż dniá żnowu ná wielkiey Mszy pokazáłá się MATKA BOZA, y rzekłá Oblubienicy, mowiąc: Corko dziwuiesz się z poruszenia, ktore czuiesz w sercu swoim, wiedz że nie iest oszukánie, ále pokázánie niejákie podobieństwá słodkośći moiey, y miłośierdźia mnie uczynionego; álbowiem iáko ty nic wiesz, iáko tobie ták prędko serdeczna rádość, y poruszenie przychodźi, ták przyiśćie SYNA mego do mnie dziwne było, y prędkie; álbowiem kiedym ia zezwoliłá Anyołowi, ktory mi opowiedźiał poczęćie Synà Bożego, záraz uczułám w sobie dźiwną rzecz, y żywą. A gdy się rodźił ze mnie z niewypowiedźianą rádośćią, y dźiwną prędkośćią przez zámknione drzwi żywotá moiego wychodźił. Przeto Corko nie lękay się oszukiwánia ále ráduy się, że poruszenie to, ktore ty czuiesz, znák przyiśćia Synà mego iest do sercá twego. Przeto iáko Syn moy dał tobie nowe imię Oblubienicy swoiey; ták ia názywam ćiebie Synowa, to iest żoną Synà mego; álbowiē iáko Oyćiec, y Mátká z stárzawszy się, y chcą odpocząć, kłáda ná synową ćiężary domowe, y powiádáia iey, co potrzebá czynić w domu; ták P. Bog y ia w sercách ludzkich z stárzeliśmy się, y ożięblí od miłośći ich, pokazáć chcemy przyiaćiołom nászym, y świátu przez ćię wolą nászę. Poruszenie záś to sercá twego, będźie przemieszkiwáło z tobą, y będźie się rozmnażáło według poięćia sercá twego.

***

CHRYSTVS przez Swiętego Ianá Ewángelistę upewnia *Oblubienicę, że tenże Ian pisał obiáwienia zá nátchnieniem Duchá Swiętego, á nie kto inszy, y że wykład Mistrzá Máćieia ná Biblią iest od tegoż Ducha Swiętego z Bozkiego nátchnienia iemu dány.*

ROZDZIAŁ LXXXIX.

CZásu iednego, ktorego Mistrz Mátyasz z Krolestwá Szwedzkiego wykłádácz Bibliey, wykładał Obiáwienia nie ktorego czásu prosił Oblubienicę áby wywiedźiáłá się w duchu o czásie Antychrystá, y ieśli od Swiętego Jana obiáwienie było nápisáne, bo wiele ich przećiwnie rozumieli. Gdy się tedy oná zá to modliłá, byłá záchwycona w duchu, y ná ten czás obaczyłá osobę iákoby oleiem námázána, ále świecącą się bárdzo wielką iásnośćia, ktoremu CHRYSTUS rzekł: wyday świádectwo, kto nápisał obiáwienie. Odpowiedźiał on: ią iestem JAN, ktoremuś ná krzyżu zlećił Matkę swoię; Ty Pánie nátchnąłeś we mnie táiemnicę twoię, á ia pisałem ná pocieche przyszłych czásow, áby wierni twoi nigdy dlą przyszłych przypadkow, nie byli oszukáni. Y rzekł Pan do Oblubienice: oto co Corko, powiádam tobie że iáko Jan Swięty pisał z Duchá mego przyszłe rzeczy, ktore widźiał, ták Mátcey spowiednik, y Oćiec twoy z tegoż Duchá rozumie, y pisze duchowną prawdę pismá Swiętego. Nád to ieszcze powiedz Mistrzowi twemu, ktorego ią uczyniłem Mistrzem, że wiele iest Antychrystow, ále gdźie, y kiedy przyidźie on przeklęty Antychryst, pokażę mu przez ćię.

Gdy wątpił nie iáki Zakonnik nie wierny, y dysputował o tey *łáscе widzenia Niebieskich rzeczy, ktore było dáne Oblubienicy*

od

od Páná BOGA dármo, CHRYSTVS ſtrofuie go przez Oblubienicę z wielomoſtwá, y vmieiętnośći iego prożney, y karze go páráliżem.

ROZDZIAŁ XC.

GDy Miſtrz Máćiey rozmawiał z niektorym Zakonnikiem wielkiey poważności, y záchowánia o tey łáſce widzenia Niebieſkich rzeczy, od P. Bogá dánego Oblubienicy: Odpowiedźiał on Zakonnik, nie ieſt to podobna do wierzenia, áni ſię zgadza z piſmę, żeby P. Bog miał odſtąpić od powśćiągliwych, y ktorzy ſię świátá záprzeli, á pokázáć táiemnice ſwoie wielmożnym Białogłowō. Gdy tedy Miſtrz wiele mowił przećiwko temu, on ná to nie pozwolił. Gdy záś Oblubienicá to uſłyſzáłá, y widźiáłá Miſtrzá záfráſowanego, upádłá ná modlitwę, á zá tym záchwycona w duchu, uſłyſzáłá CHRYSTVSA mowiącego ták: wielu ieſt tá nie beſpieczna chorobá, że z lekárſtwá choruią, przeto nie trzebá im dawáć, áby ćiężey nie chorowáli; ia záś ieſtem lekárſtwo chorych, y prawdá błądzących, ále ten Zakonnik wielomowny nie prágnie lekárſtwá, bo gnoy umieiętnośći prożney ieſt w ſercu iego. Przeto dam mu ieden policzek ręką moią, á będą ſłyſzeć wſzyſcy, że ią ieſtem BOG, nie wielemowcá, ále ſkuteczny, y ſtráſzliwy. Tenże Zakonnik po tym utrapieniem upokorzony ieſt, y páráliżem záráżony umárł.

CHRYSTVS przykázuie Oblubienicy, żeby poſiláłá ćiáło *Skromnie, áby z iego ſłábośći, duſzá nie miáłá przeſzkody w Boſkich rzeczách.*

ROZDZIAŁ XCI.

GDy Oblubienicá názbyt ſłábiáłá w głowie, y ná ſercu z poſtu, y nieſpania, y gdy z nią rozmawiał CHRYSTUS, umyſł iey dla ſłábośći nie dobrze poymował ſłowá ſłyſzáne, tedy rzekł iey CHTYSTUS: idź á day ſkromne potrzeby ćiáłu, bo mnie ſię ták podoba, żeby ćiáło miáło ſkromne potrzeby, á duſzá żeby nie miáłá przeſzkody do duchownych rzeczy dla iego uſtánia.

***

CHRYSTVS ſtrofuie z grożbą iednego Mnichá, *Ktory przed Krolem powiedźiał z Zywotow Swiętych, że Oblubienicá byłá oſſukána, y mowi Pan; że oni Oycowie oſſukáni byli, ktorzy pyſſniąc ſię z ſpráwiedliwośći ſwoiey, wynośili ſię nád inſſych, nie chcąc ſłuchać Mężow pokornych.*

ROZDZIAŁ XCII.

PRzy obecnośći Oblubienice, ieden Mnich przyniosł Xięgi Zywotow

Swiętych przed Krolá Szwedzkiego, y Senatory iego, czytáiąc w nich, że wiele z Swiętych Oycow było oszukánych z zbytniey wstrzemięźliwości, y z nieroztropności; y powiedział że się dla tego boię, áby Oblubienicá Chrystusowa także oszukána nie byłá; gdy po tym stoiąc modliłá się, usłyszáłá CHRYSTUSA mowiącego do siebie: co powiedział on mnich, że wiele Swiętych było oszukánych? Prawdziwie on wor słow mowił, iáko chćiał, ále nie iáko powinien; álbowiem żaden z przyiaćioł moich nie był oszukány, ktory mię mądrze miłował, ále oni ktorzy pyszniąc się w wstrzemięźliwości, y sprawiedliwości swoiey wynosili się nád inszych, y ktorzy nie chćieli słuchać pokornych, ći oszukáni są, á że ten mnich nosił Xięgi Oycow Swiętych przećiwko mnie, ktorych on nie náśláduie, dla tego ia przyniosę Xięgi sprawiedliwości moiey przećiwko niemu, y ktory się w mądrości swoiey chwali, przyidźie przed mądrość moię, á ná ten czás obaczy w sumnieniu swoim, że prawdźiwey mądrości nie mász w słowách gornych, ále w sumnieniu czystym, y w prawdźiwey pokorze. O iáko dáleko profes. sorowie Zakonu tego odstępuią od ścieszek Oycá swego! ktory był iáko budowniczy płotow rozwálonych, y iáko mąż chodzący ścieszkámi doskonáłych.

***

Widzenie godne uważánia o nie iákiey Paniey,

Ktorą MARYA Pánná, y Piotr Swięty podpieráli, żeby nie upádłá, zá ktorą rádą żywot odmieniłá, y z osobliwey łáski Bożey w pádłá w chorobę, w ktorey oczyśćiwszy się, poszłá do Niebá.

ROZDZIAŁ XCIII.

OBlubienicá widźiáłá w duchu iednę białogłowę ná powrożie siedzącą, ktorey iednę nogę podpierał mąż śliczny, drugą zás Pánná nie iáka przedźiwney piękności. A zá tym Błogosłáwiona Pánná pokazawszy się, rzekłá: Tá Páni dobrze tobie znáioma, wielkim stráániem uwikłána iest około ćiáłá y świátá, cudownie záchowána iest, áby nie upádłá; oná álbowiem częstokroć miáłá wolą grzeszyć, ále áni mieysca, áni czásu nie było, á to sprawiłá modlitwá Piotrá Apostołá, y Synà mego, w ktorym się tá niewiáśtá kochałá. Pod czás miáłá czás, y mieysce, ále woli nie było, á to sprawiłá miłość moiá, ktora iestem Mátką miłosierdzia, á dla tego że się iuż przybliża czás iey, rádźi iey Swięty Piotr, áby iąkà ostrość przyięłá w odźieniu, złożywszy száty kosztowne, bo sam Naywyższy Apostoł nágość y więźienie ćierpiał, także y głod, lubo możny był ná niebie y ná ziemi Ia zás Mátká Boża ktora żadney godźiny bez ućisku sercá nie miałám, żyiąc ná ziemi, rádzę áby oná nie wstydáłá się bydź pokorna, y słuchać przyiaćioł Bożych. Po tym zás pokazał się S. Piotr Apostoł mowiąc Oblubienicy: Ty nowa Oblubienico Páná Chrystusowá, y Bogá nászego idź, á pytay się oney niewiásty ktoram ia miłował, y strzegł ieśli by snadź chćiáłá bydź szczerze corką moią? A oná będąc spytána zezwoliłá, y rzekłá: Chcę zupełnym sercem. Odpowiedźiał Swięty Piotr: Ia będę miał stráánie o niey, iáko o corce moiey Petronelli, y wezmę ią pod straż moię. Y záraz Páni oná to usłyszawszy; odmieniłá żywot swoy, á po tym po małym czásie, poczęłá przez wszytek czás żywotá swego chorowáć, áż się oczyśćiłá, y z wielkiem

kiem

kiem nabożeńſtwem oddáłá duchá. Tá tedy Páni gdy iuż oſtátniego wypuſzczáłá duchá, obaczyłá Swiętego Piotrá Apoſtołá w Biſkupim ubierze, y Swiętego Piotrá Męczenniká w hábićie Bráći Káznodźieiow. Obudwu álbowiem zá żywotá ſwego bárdzo miłowáłá, á ná ten czás oná rzekłá iáwnie: Co ieſt Pánowie moi? Gdy tedy Pánie wokoło ſtoiące pytáły ieśli by co widźiáłá? Odpowiedźiáłá dźiwne rzeczy: álbowiem widzę Pánow moich Swiętego Piotrá Apoſtołá w ubierze Biſkupim, y Piotrá Męczenniká w hábićie Dominiká Swiętego ktorychē ia záwſze kochałá, y w pomocy ich záwſze ufałám. Y záraz záwoławſzy: Błogoſławiony Pan Bog, o to idę, y zaſnęłá w Pánu.

***

MATKA BOZA obiawia Oblubieniey, gdźie były one duſze, *Ktore CHRYSTVS wybáwił z piekłá, kiedy zſtąpił do piekłow, áż poki nie wſtąpił do Niebá? Tákże też gdźie zoſtáły ćiáłá tych, ktorzy z nim w Ieruzalem zmartwychwſtáły kiedy duſze ich wźiął zſobą do Niebá? Y iáko przy zmartwychwſtániu pierwey ſię pokazał Pan Pánnie Mátce ſwoiey, á niżeli komu inſzemu; y naucza Corkę iáko ſię ma ſprzećiwiáć pokuſom.*

ROZDZIAŁ XCIV.

MATKA BOZA mowi: Tákiego dniá iáki dźiś ieſt, powſtał od umárłych Syn moy, mocny iáko Lew, bo ztárł moc czártowſką, y wyrwał duſze wybránych ſwoich, ktore wſtąpiły z nim do weſela niebieſkiego. Ale mogłábyś ſpytáć: Gdźie były one duſze, ktore ná ten czás wybáwił z piekłá, áż poki nie wſtąpił do Niebá? Odpowiádam tobie: że były w weſelu niebiſkim, ktore tylko znáiome było Synowi memu. Albowiem gdźie kolwiek Syn moy ieſt, y był, tám ieſt, y było weſele, y chwałá, iáko powiedział Lotrowi: Dźiśia ze mną będźieſz w Raiu. Wiele też w Ieruzalem Swiętych umárłych powſtáło, ktorych widźieśmy, ktorych duſze wſtąpiły z Synem moim, álć ćiáłá oczekiwáią z inſzymi ſadu, y zmartwychwſtánia? Mnie záś, ktora ieſtem Mátką Boża, gdy po śmierći iego w niewypowiedźianym ſmutku y boleści byłám, pokazał ſię Syn moy pierwey, á niżeli komu inſzemu, y rzeczywiśćie pokazał ſię mi, ćieſząc mię, y przypomináiąc, że widomie miał wſtąpić do Niebá, y lubo to nie ieſt piſane dla pokory moiey, iednák tá ieſt właſna prawdá, że Syn moy zmartwychwſtawſzy pierwey ſię mnie pokazał, á niżeli komu inſzemu. Teraz tedy że Syn moy tákiego dniá, iáki dźiśia ćieſzył mię, dla tego ia dźiś, y ná potym umnieyſzę pokus twoich, y náuczę ćię, iáko ſię maſz im ſprzećiwiáć. Ty álbowiem dźiwuieſz ſię, czemu pokus przybywa ći w ſtárośći, ktorych áni w młodośći, áni w małżeńſtwie nie doznawáłáś? Odpowiádam tobie: Ze to dla tego, ábyś wiedźiáłá, że ty nic nie ieſteś, áni możeſz bez Synа mego, y gdy by Syn moy nie záchował ćię, nie było by żadnego grzechu, ktorego byś ſię ty nie dopuśćiłá, przeto dáię tobie teraz przećiwko pokuſom trzy lekárſtwá. Gdy bowiem pokuſa ſzpetną bywaſz obćiążona, mow: IEZU Synu Boży, ktory znaſz wſzytkie rzeczy, rátuy mię, ábym ſię w prożnych myślách nie kochałá. A gdyć ſię chce gadáć, mow: IEZU Synu Boży, ktoryś przed Sędźię

milczał, trzymay ięzyk moy, áż rozmyślę, iáko mam mowić, y co. Gdy ćię záś chęć wiedźie do pracy, álbo odpoczynku, álbo do iedzenia, mow: IEZU Synu Boży, ktoryś był przywiązány, rządź rękámi, y wszytkiemi członkámi moiemi, żeby spráwy moie ściągáły się do dobrego końcá, y ten niech ći będźie znák, że od tego dniá sługá twoy, to iest ćiáło twoie, nád Pánią, to iest ná duszę twoię, nie będźie przemagáło.

PRZYDATEK.

Kuszona byłá Swięta BRYGITTA ná modlitwie swoiey, ktorey rzekłá P. MARYA: Czárt iest iáko szpieg zazdrosny, stáráiąc się oskárżyć, y przeszkodźić dobrym, żeby w modlitwách swoich od P. Bogá nie byli wysłuchání, dla tego iáką kolwiek pokusą iesteś kuszona ná modlitwie, przecię iednák modl się, y tym więcey pobudzay się do modlenia; bo żądza y stáránie dobre, będźie poczytáne zá skuteczną modlitwę. A ieśli przychodzących rzeczy sprosnych ná ćię nie będźiesz mogłá wyrzućić, ná ten czás ono usiłowánie będźieć poczytane zá Koronę, byleś nie zezwalálá ná pokusy, y były przećiwko woli twoiey.

***

Ieden zacny Xiąże sprawiedliwy nie chciał przyiąć iedney *Wielkiey godności rządu Krolestwá dobrą intencyą, ktorego Mátká Boża przez Oblubienicę strofuie, przykázuiąc żeby to przyiął, máiąc záwsze w ustách słowá prawdy, á w ręku miecz sprawiedliwości bez bráku person.*

ROZDZIAŁ XCV.

GDy nie iáki Szláchćic Krolestwá Szwedzkiego, ktorego názywano Pan Jzráel, Wielkiemi prośbámi ná zacną godność rządu Krolestwá był wzywány częstokroć od Krolá, á on máiąc żądzą iść przećiwko pogánom, y tám ná służbie Bożey dla wiáry Swiętey umrzeć, żadnym sposobem do przyięćia przerzeczoney godności nie skłaniał się; ágdy się modliłá Oblubienicá, mowiłá do niey Mátká Boża, mowiąc: Ieśli oni, ktorzy sprawiedliwość znáia, y oney prágną, á uczynić ią mogą, zbraniáia się dla Pánà BOGA przyiąć ćięzaru y prace, iákoż ma stáć Krolestwo w klubie swoiey? Záprawdę ono nie iest Krolestwo, ále iáskinia łotrowska, y mieszkánie tyránow, gdźie nie sprawiedliwi pánuią, á sprawiedliwych depcą, y dla tego człowiek sprawiedliwy, y dobry ma się miłością Boża pociągáć, á z żárliwości dobrey ofiárować się ná rząd, áby pomogł wielom. Ktorzy záś stáráią się o godności, y rządy dla czći świeckiey, nie są Xiążętámi prawdziwymi, ále tyránámi złośliwymi. Więc ten przyiaćiel moy Jzráel niech przyimie rząd dla czći Bozey, máiąc w uściech słowá prawdy, y w ręce miecz sprawiedliwości, nie pátrząc, áni się skłaniáiąc do faworow ludzkich, áni do powinnych, áni też mieć brák w personách. Albowiem powiádam tobie, że ieszcze o tym będą mowić ludźie: Ten wyszedł z Oyczyzny mężnie, uczćił MATKĘ Bożą szczyrze, służył Pánu Bogu wiernie;

dla

dla tego wiedz, że inſza droga poprowádzę go do kráiny moiey. Ták prawdźiwie po tym wſzytko ſię ſtáło; álbowiem gdy przeminęło kilká lat, ten Pan wyſzedł przećiwko Pogánom, y przyćiągnął w Alemániey do miáſtá Rygi, gdźie záchorował, y uczuwſzy prędka śmierć, ſzedł z nie ktorymi do Kośćiołá Káthedrálnego, y tám ná palec Błogoſłáwioney Pánny MARYEY Obrázu, ktory tám w wielkiey uczćiwośći ieſt, włożył Pierśćień koſztowny, y zoſtáwił go tám mowiąc oczywiśćie: Ty mnie Pánią ieſteś, y záwſze byłáś nayſłodſza, w czym ćię wzywam, ábyś mi byłá świádkiem, przeto ſiebie ſamego, y duſzę moię twoiey opátrznośći y miłośierdźiu poruczam, po tym wźiawſzy Sákrámentá z nabożeńſtwem umárł. A gdy ſię zá nim modliłá Oblubienicá, Mátká Boża powiádáłá o nim ták mowiąc: On mi dał pierśćień miłośći ſwoiey, prágnąc mię mieć zá Oblubienicę ſwoię; Záprawdę Corko wiedz, że on gdy żył, nie miłował mię połową ſercá ſwego, ále zupełnym, y we wſzytkich ſpráwách ſwoich, y ſądách, bał ſię Synà mego. Przeto ia prowádźiłám go zá wſpomożeniem Bożym, droga iemu bárdźiey potrzebną, y pożyteczną, y poſtánowiłám go w Niebieſkim Woyſkn Swiętych, y Anyołow Bożych, ktorzy go miłowáli, bo gdy by był w rękách Rodźicow umárł dla poćiechy doczeſney, mogłby był mieć przeſzkodę. Iego záiſte dobra wola ták ſię podobáłá Pánu Bogu, iáko by między pogáńſtwem umárł, przećiwko nie wiernym walcząc zá wiárę Swięta Kátkolicką.

***

OBIASNIENIE.

Ten Pan był Brát Swiętey BRYGITTY.

Gdy w Rzymie popaliły ſię dzwony Kośćiołá Swiętego Piotrá, *CHRYSTVS powiáda Oblubienicy ſwoiey, żeby ſię nie dźiwowáłá, bo pod czás żywioły pokázuią znáki przyſłych rzeczy; ták te dzwony pokázuią bliſką śmierć nie ktorego Papieżá, ktorego bliſki ſąd czeka, ieśli by ſię prędko nie náwroćił do P. Boga.*

ROZDZIAŁ XCVI.

TRochę przed śmiercią nie ktorego Naywyżſzego Biſkupá, cudownym przypadkiem ſpaliły ſię dzwony Kośćiołá Swiętego Piotrá w Rzymie, co uſłyſzawſzy Oblubienicá zdumiawſzy ſię modliłá ſię. A ná ten czás pokazał ſię iey CHRYSTUS, mowiąc: Záprawdę Corko wielki to ieſt znák, álbowiem nápiſano ieſt, że żywioły wſzytkie iáko by żáłowáły mię przy śmierći, kiedy iáſność y zwykłe ſkutki ſwoie zákryły: ták żywioły y ſtworzenia pod czás walczą; y mſzczą ſię zá Páná Bogá, y pokázuią w biegách ſwoich gniew Boży, y znáki przyſzłych rzeczy. Ale teraz oto pala ſię dzwony, y iákoby wſzytkie wołáią, Pan umárł, Pan Naywyżſzy Biſkup uſtąpił. Niechay będźie ten dźień błogoſłáwiony, ále nie Pan ten błogoſłáwiony. O dźiwna rzecz! gdźie by wſzyſcy mieli wołáć, niechay żyie długo, y ſzczęśliwie, niech żyie ten Pan, tám wołáią, y z weſelem mowią, niech uſtąpi, y nie powſtáie. Y nie dźiw, álbowiem ten, ktory powinien był wołáć podźćie, á

znaydźiećie odpoczynek duszom wászym. On wołał podźćie á obaczćie mię w pompie, y chwále większey, á niżeli Sálomoná: Podźćie do dworu moiego, á wytrząsayćie worki wásze, á znaydźiećie zgubę dusz wászych; ták bowiem wołał przykłádę, y uczynkiem: A przeto iuż przybliża się czás gniewu, y będę go sądźił iáko rospraszáiącego trzodę Piotrá Swiętego. O iáki sąd nástępuie ná niego! Wszákże ieśli by się ieszcze chćiał náwrocić do mnie, ia zaydę mu w puł drogi, iáko łáskáwy Oćiec.

Iáko Pan BOG chce żeby byli grzesznicy nápominali do *Spowiedźi wcześnie, y nie wcześnie, á osobliwie ná końcu żywotá, przykładem iednego człowieká, ktory żył Czterdźieśći lat bez Spowiedźi Swięty, á ná końcu iákoby przez gwałt przyprowádzony spowiádał się, y otrzymawszy skruchę, zbáwiony iest.*

ROZDZIAŁ XCVII.

IEden wielki Pan według świátá, ktory długo się nie spowiádáiąc ćiężko záchorował, nád ktorym politowánie máiąc Oblubienicá Chrystusowá, modliłá się zá nim. CHRYSTUS tedy pokázał się Oblubienicy, y rozmawiał z nią, mowiąc: Mow Spowiednikowi twemu, áby tego chorego náwiedźił, y wysłuchał go Spowiedźi; Ktory gdy przyszedł, odpowiedźiał mu chory, że nie potrzebuie Spowiedźi, powiedáiąc że się często spowiádál: Po wtore drugiego dniá roskázuie CHRYSTUS Spowiednikowi wrocić się, ktory przyszedłszy do chorego, tákaż iáko y pierwey odniosł odpowiedź. Trzećiego záś dniá znowu przyszedłszy Spowiednik do chorego zá obiáwieniem CHRYSTUSOWYM Oblubienicy, ták mu rzekł: CHRYSTVS Syn BOGA żywego, y czártow Pan, powiáda tobie: ty masz w sobie śiedm czártow. Jeden śiedźi w sercu, ktory go ták krępuie, żeby zá grzech nie żáłowáło: drugi śiedźi w oczách, ábyś nie widźiał pożytecznych rzeczy duszy twoiey: trzeći śiedźi w ustách twoich, ábyś tych rzeczy nie mowił, ktoreby były ku czći Bożey: czwarty śiedźi w dobrych rzeczách twoich, dla tego umiłowałeś wszelką nieczystość: piąty iest w rękách twoich, y w nogách, dla tego ludźi odźierać, y zábijáć nie obawiałeś się: szosty iest we wnętrznośćiách twoich, á dla tego obżárstwo się ćiebie trzyma, y piiáństwo: śiodmy iest w duszy twoiey, gdźie Pan BOG śiedźeć miał, á teraz tám śiedźi czárt, nieprzyiaćiel twoy, á przeto pokutuy co prędzey, bo ieszcze Pan BOG zmiłuie się nád toba. Tedy chory on z płáczem odpowiedźiał: iáko ty mnie możesz obiecować odpuszczenie, ktory ták wiela iáwnych grzechow iestem uwikłány? Odpowiedźiał Spowiednik: poprzysięgam ći czegom doświadczył, że choćbyś y naywiększe grzechy popełnił, przez skruchę możesz bydź zbáwiony. Tedy on po wtore z płáczem rzekł: ia wątpiłem o zbáwieniu duszy moiey, ktory oddałem się czártu, ktory mi częstokroć o to mowił, przeto máiąc iuż sześćdźieśiąt lat, nigdym się nie spowiádał, áni záżywał CIAŁA CHRYSTVSOWEGO, álem sobie zmyślił zabawkę kiedy drudzy kōmonikowáli, iuż tedy spowiádam się tobie Oycze, że takiego płáczu iáki teraz mam nie pomnię żebym go kiedy miał; á przeto onego dniá cztery rázy spowiadał się, á ná záiutrz po spowiedźi kommonikował. Potym záś szostego dniá umárł, o ktorym Chrystus do Oblubienice ták mowił: On

czło-

człowiek ſłużył łotrowi onemu, ktorego niebeſpieczeńſtwo pokazałem tobie pierwey, i od niego iuż ućiekł czárt, ktoremu ſię był oddał, á to ſię ſtáło dla ſkruchy, ktora miał, y iuż przyſzedł do czyſcá, á tego wybáwienia znákiē ieſt ſkruchá, ktorą miał ná końcu. Ale mogłábyś ſpytáć, czemu záſłużył ſkruchę człowiek, ktory w ták wielkich grzechách był? odpowiádam tobie: to ſpráwiłá miłość moiá, ktory áż do oſtátniego kreſu czekam ludzkiego náwrocenia, y záſługi Mátki moicy: álbowiem lubo on człowiek nie miłował iey ſercem; iednák że miał zwyczay pożáłowánie czynić nád boleśćią iey, ilekroć ia widźiał y ſłyſzał Jmię iey, dla tego zyſk zbáwienia ſwego ználazł, y będźie zbáwiony.

***

CHRYSTVS przez Oblubienicę grożąc ſtrofuie nie iáką Xienią, *Stoſuiąc ią do krowy tłuſtey czártá, bo właſne rzeczy miáłá, y miękkośći záżywáłá w ßátách dwornych z pychą, y vżywáłá roſkoßnie dáiąc przykład ſioſtrom zátrácenia.*

ROZDZIAŁ XCVIII.

SYn Boży mowi: oná Xieni ieſt z krow tłuſtych, idąc po błoćie, y ogonē ſwoī błotnym, kropiąc wokoło ſtoiących. Ták oná kropi Sioſtry przykłádē ſwoī złym, ktorey trefione ſzáty wydáią że nie ieſt Corką Błogoſłáwionego Benedyktá mego, áni ieſt Oblubienicą pokorną bo zápomniáłá ślubu ſwego: álbowiem Regułá iey mowi, áby miáłá grube y podłe, á oná ma ſubtelne, y roſkoſzne; Regułá też roſkázuie ieść według potrzeby z ſkromnośćia, y zboiáźnią, y żadney rzeczy ſwoiey nie mieć, álе oná máiąc właſne rzeczy, tuczy ſię iáko krowá czártowſka, idąc ná właſną wolą. Regułá też roſkázuie żeby wſzytkie rzeczy były w rękách Xieni, á nie uważa intencyey Swiętego Benedyktá mego, ktory dla tego wſzytkie rzeczy położył w rękách Xieni, áby xieni byłá roſtropna, y przykłádē cnot nayoſobliwſza w náśládowániu Reguły. Ale oná bierze názwiſko przełożeńſtwá, y moc ná roſpuſte ſwoię, nie uważáiąc że zá wſzytkie duſze Sioſtr ſwoich ma dawáć ráchunek. Dla tego wiedz że (ieśli nie poráwi obyczáiow ſwoich, y Sioſtr ſwoich) poydźie z krowámi tłuſtemi do piekłá, y będą ią drápáć krukowie piekielni, bo nie chćiáłá z pokornymi w niść do niebá.

***

OBIASNIENIE.

TA Xieni vmárłá, y pokazáłá ſię Swiętey Brygitćie nie co biała, álе iákoby ſiatka ielázna obtoczona, ktorey ięzyk był ogniſty, ręce y nogi ołowiane, oczy bardzo zápłákáne, y rzekłá: dźiwuieſz miſię że ſię ták ſproſnie pokázuię, tá ieſt nagroda ſpráwiedliwośći Bożey; álbowiem że ſię zdam bydź biała, dla tego to ieſt, żem Páńſtwo záchowáłá, álе ćieć żelázna znáczy, żem Reguły, y ćierpliwośći nie záchowáłá. Iáko bowiem w ſieći oko z okiem złącza ſię, ták ia zá wiele vczynkow dobrych opuſzczonych wielè ćierpieć powinnam, bo dobrych vczynkow (poki czas miałam) nie czyniłám. A że ięzyk moy pokázuie ſię ogniſty, ſłuſzna rzecz ieſt, bo on przećiwko profeſſyey moiey ná rozmáite prożnośći, y dworſtwá roſpuſzczał ſię. Ręce záś moie, y nogi pokázuią ſię ołowiáne, y ſłuſznie, bo ſpráwy moie znácza ſię w rękách, ktore miáły bydź świetne iáko złoto, były nikczemne, y roſpływáiące ſię iáko ołow. Nogi, też moie, ktoremi ná zbudowanie, y zábá-

wę chodźić miáłám, śliżáły ſię w świeckich rzeczách, á leniwe były do wszelákiego dobrá duchownego. Oczy moie zdádzą ſię tobie iáko onego, ktory zbytnie płácze, y ſłuszna rzecz bom ich hámowáłá od płáczu, gdym mogłá opłákiwáć, y powinnám była wszytkie niedbáłſtwá żywotá mego. Wszákże ieſtem wſtánie miłośierdźia, y w oczekiwániu dobrey nádźieie w Kośćiele Bożym, y dla przyczyn Swiętych, y krwie Chryſtuſowey.

Był widźiány między Zakonnicámi ieden murzyn *W odźieniu mniſkiem, o ktorem CHRYSTVS powiáda że on był czárt chćiwośći, ktory pod płaſzczem miłośći wiodł Zakonnice do zbieránia bogáctw, áby inſzym czyniły hoyne iáłmużny, co tu CHRYSTVS ćiężko ſtrofuie y gáni.*

ROZDZIAŁ XCIX.

BYł widźiány murzyn ſtráſzny w iednym Klaſztorze między Zakonnicámi, máiąc czarne welum, y w mniſkim hábićie; czemu gdy ſię dźiwowáłá Oblubienicá, CHRYSTVS powiáda, mowiąc: w Ewángeliey moiey że potrzebá ſię ſtrzedz onych, ktorzy chodzą w owczym odźieniu, á wewnątrz ſą wilkámi drapieżnymi. Ták teraz powiádam tobie, że on murzyn ktoregoś widziáłá między mniſzkámi w odźieniu mniſkiem, ten ieſt czárt chćiwośći, ktory im rádzi zbieráć máietności, Miáſteczká, Wśi, y wiele innych bogáctw, áby tym roſkoſznicy żyły, y hoyne dawáły iáłmużny áby pod tákiē płaſzczykiem zakonności odſtąpiwſzy od ubogiwá mnie miłego, poluśieńku roſpuſzczáły ſię, ázby przewroćiwſzy Regułę, y pierwſzą obſerwáncyą, potráciły duſze. Przeto wiedz, że (ieśli ſię z pilnośćią nie będą ſtrzedz tego wilká chćiwośći, to ieſt kontentuiąc ſię tym co máią, á więcey nie prágnąc przymnażáć máietności, y świeckich bogáctw) záráża ſię od niego, y zdrowe owce tey trzody z potępieniem ſwoim, á potym od wilkow będą rozſzárpáne nie miłośiernie; więcey álbowiem mnie ſię podoba, żeby w ubogiwie Swiętem y ſpokonem (ktore mi ślubowáły) żyły, y onym ſię kontowáły, ániżeli żeby wikłąc ſię ziemſkiē pieczołowániē około rządow dobr doczeſnych, z rozdawánia iáłmużny innych dobr, chełpiły ſię po prożnicy.

CHRYSTVS utwierdza Oblubienicę mowiąc, ábyś ſię nie lękałá *Ze ſłowá Bożе od niego obiáwione w tych Xięgách, ktore ſą, mogłyby iáką nágánę odnieść, lubo máią bydź doświadczone, doptáne, y wyćiſkáne iáko oley, áby ſię z tąd cierpliwość, y cześć Bożа rozſzerzáłá.*

ROZDZIAŁ C.

LĘkáłá ſię Oblubienicá, że ſłowá tych xiąg (od Páná Bogá iey obiáwione) miáły bydź nágánione, y potwarzáne od ludźi, zazdrośćiwych, y złośliwych, ktora gdy ſię o to modliłá, CHRYSTVS mowił, mowiąc: ia mam dwie ręce, iedną obłápiam Niebo, y wſzytkie rzeczy ktore ná niem ſą: drugą záś obłápiam źiemię y morze. Pierwſzą rękę wyćiągam do wybránych

mo-

moich, ná Niebie, y ná źiemi, czcząc ich, y poświącáiąc: drugą wyćiągam na złośći ludzkie, ćierpiąc ich miłośiernie, y hámuiąc ich, áby nie czynili ták wiele złego, iáko chcą. Przeto nie lękay ſię, bo żaden nie będźie mogł zgánić ſłow moich, ále przyidą ná mieyſce, y do narodu mnie miłego. Wſzákże wiedź że ſłowá te ſą iáko oley, dla tego máią bydź doświadczone, depráne y wygniatane, raz od ludźi zazdrośćiwych, drugi raz od tych, ktorzy chcą wiedźieć, á czáſem od ſzukaiących okázyey, á to dla tego áby ſię część moiá, y ćierpliwość pokazáłá.

***

CHRYSTVS rozkázuie Oblubienicy, aby to, *Co od niego vsłyſzy w duchu, piſáłá, y poſyłáłá do Narodow, áby poználi niewdźięczność ſwoię, y ćierpliwość Bożą.*

ROZDZIAŁ CI.

SYN BOZY mowi do Oblubienice, mowiąc: Ja ieſtem iáko ieden Pan, ktorego ſyny nieprzyiaćiel ták oczárował, y ſobie podbił, że w niewoli chełpiąc ſię, áni oczu do Oycá, y dźiedźictwá podnieść niechcą. Przeto co ode mnie uſłyſzyſz, nápiſz, á poſliy do Synow, y Przyiaćioł moich, á oni niechay rozſiewáią one między Narody, ieſliby ſnádź chćieli uznáć niewdźięczność ſwoię, á ćierpliwość moię, bo ia BOG powſtáć chcę, y pokazáć Narodom ſpráwiedliwość, y miłość moię.

***

CHRYSTVS upomina iednę chorą, żeby byłá ſtáteczna *W ćierpliwośći, bo dla pożytku duſſe iey dopuſzczona ná nię chorobá. Y obiáśnia że Odpuſty Kośćiołow Rzymſkich większe ſą u Páná BOGA, y pożyteczniejſſe duſſom, ániżeli iáko ludźie wierzą.*

ROZDZIAŁ CII.

PAni nie iáka ze Szwecyey, gdy przez długi czás w Rzymie chorowáłá, rzekłá iáko by ſię uśmiecháiąc, przed Oblubienicą: ſławá ieſt że ná tym mieyſcu ieſt rozgrzeſzenie od winy, y od karánia, ále P. Bogu nie máſz nic nie podobnego, bo karánia ia doświádczą. Tedy ná záiutrz ráno Oblubienicá uſłyſzáłá w duchu głos mowiący ſobie: Corko tá Białogłowá ieſt mnie miłá, á to że ſámá nabożnie żyłá, y corki ſwoie mnie wychowáłá; ále że ieſzcze tákiey ſkruchy nie miáłá w karániu, iáką roſkoſz miáłá, y miáłáby byłá w grzechách, gdyby byłá miłośćią moią nie byłá pohámowána. Przeto że ia Bog káżdemu rozdáię choroby, y zdrowie, iáko káżdemu widzę bydź co potrzebne, dla tego y w naymnieyſzem ſłowku nie ma mię nikt drażnić, áni poſądzáć, ále ná káżdem mieyſcu, máią mię czćić. Powiedz też iey że Odpuſty Kośćiołow Miáſtá Rzymſkiego większe ſą u Páná BOGA, ániżeli ludźie rozumieią, bo ći ktorzy z doſkonáłym ſercem przychodzą ná te Odpuſty, nie tylko odpuſzczenie grzechow będą mieli, ále też chwałę wieczną; álbowiem człowiek choćby ſię tyſiąc kroć zábił dla PánáBOGA, nie byłby godny

do naymnieyszey chwały, ktora bywa dána Swiętym. A lubo człowiek nie może żyć do ták wielu tyśięcy lat, iednákże zá nie skończone grzechy nie skończone máią bydź karánia, dla tego człowiekowi nie podobna iest rzecz dosyć uczynić, i wypełnić w tym żywoćie; przeto dla odpustow, odpuszczáią się wielkie, y ćiężkie karánia, y długie odmieniáią się w krotkie, y ći ktorzy otrzymawszy Odpusty z miłośćią doskonáłą, y skruchą prawdźiwą z chodzą z tego świátá, zostáią wolnymi nie tylko od grzechow, ále też y od karánia, bo ia BOG nie tylko dam Swiętym, y Wybránym moim o co proszą, ále ieszcze przymnożę stokrotnie dla miłośći: przeto napomniy tę chorą do ćierpliwośći, y státecznośći, bo ia uczynię z nią, co iey będźie pożytecznieyszego do zbáwienia.

***

OBIASNIENIE.

TEy Pániy duszę widźiáłá Swięta BRYGITTA wstępuiącą iáko ogień, ktorey zábiegáło nie máło murzynow, ktorych duszá obaczywszy, przelękłá się, y iákoby drżáłá, á nátych miast pokazáłá się iákoby naypięknieysza Pánná przychodząc iey ná pomoc, ktora rzekłá murzynowi: Co maćie do tey dusze, ktora iest z familiey nowey Oblubienice Syná mego? y záraz oni murzynowie poućiekáli, y zdáleká zágłądáli. Gdy tedy duszá przyszłá ná sąd, rzekł Sędźia: Kto będźie odpowiedał zá tę duszę. y kto iest Prokuratorem iey? Y záraz pokazał się Swięty Iákob mowiąc ták: Ia Pánie powinienem odpowiádáć zá nię, álbowiem dwá kroć z wielką pracą byłá u grobu mego. O Pánie! zmiłuy się nád nią, bo chćiáłá! á nie mogłá. Ktoremu rzekł Sędźia: Co to iest, że chćiáłá; á nie mogłá? Ktoremu odpowiedźiał Swięty Iákub: Chćiáłá (mowi) służyć tobie cáłym sercem, á nie mogłá, bo ią do tego chorobá nie dopuszczáłá. Tedy Sędźia rzekł do dusze: Idź, bo wiará twoiá, y wola twoiá zbáwićię. Y záraz duszá odeszłá od Sędźiego ráduiąc się, y iako gwiazdá świecąca się przed wszytkiemi stoiącymi, ktorzy mowili: Błogosłáwiony ty bądź Pánie BOZE, ktory iesteś, byłeś, y będźiesz, ktory nie oddalasz miłośierdźia twego od tych, ktorzy w ćię ufáią.

***

Iáko Mikołay Swięty w Bárze u grobu swego pokazał się *Oblubienicy námázány oleiem, powiádáiąc iey o oleiu ćiekącym z ćiáłá iego, y o inszych cnotách swoich kiedy żył, y o szczodrobliwey dobroći Bożey do swoich Wybránych.*

ROZDZAŁ CIII.

GDy náwiedzáłá Oblubienicá Reliquie Swiętego Mikołáia w Bárze u grobu iego, poczęłá myśleć o onym oleiku, ktory płynął z ćiáłá iego, á zátym záchwycona w duchu widźiáłá iednę osobę oleiem námázáną, y bárdzo wdźięcznie pachniącą. Ktora rzekłá iey: Ia iestem Mikołay Biskup, ktoryć się pokázuię w tákiey osobie, iákom sporządzony był ná duszy pokim żył: bo wszytkie członki moie ták sposobne y prędkie były do służby Bożey, iáko rzecz námázána, ktora sposobną sstáie się do spráwy dźierżawce, y dla tego chwałá rádośći záwsze byłá ná duszy moiey, y w ustách moich przepowiádánie Boskie, á w uczynku ćierpliwość dla cnot pokory, y czystośći, w ktorych naybárdźiey kochałem się Ale że teraz ná świećie wielu kośći suche są od wilgotnośći Boskiey, dla tego wydawáią dźwięk prożnośći y gruchotá-

nie

nie zobopolnego dotykánia, y nie ſpoſobne do czynienia pożytku ſprawiedliwości, y brzydkie Pánu Bogu ku weyrzeniu. Ty záś wiedz, że iáko roża wydáie wonność, á iágodá ſłodkość, tak Pan BOG ćiáłu memu wypuſzczáć oley dał oſobliwe błogoſłáwieńſtwo, bo on nie tylko czći wybránych ſwoich w Niebie, ále y uweſela, y podwyżſza na ziemi, áby ſię ich wiele budowáło, y uczeſtnikámi byli z łáſki ſobie dánej.

Iáko Błogoſłáwiona Anná pokazáłá ſię Oblubienicy, *y náucza iey iedney modlitwy oſobliwey ku czći iey, żeby białogłowy mężáte uprośiły ſobie potomſtwo.*

ROZDZIAŁ CIV.

ZAkryſtyan Klaſztoru Swiętego Páwłá zá murámi w Rzymie dał Oblubienicy CHRYSTUSOWEY reliquie Swiętey Anny Pániey náſzey Mátki Pánny MARYEY. Gdy tedy Swięta Brygittá myśliłá, gdźie ie miáłá położyć, y w iákiey uczćiwości mieć, pokazáłá ſię iey Swięta Anná mowiąc: Ia ieſtem Anná, Páni wſzyſtkich mężátek, ktore były przed Zakonem: Ia tez ieſtem Mátká wſzytkich mężátek, ktore ſą po Zakonie, bo Pan BOG chćiał ſię zrodzáiu mego národźić, przeto Corko czćiy P. Bogá tym ſpoſobem: Błogoſłáwiony ty bądź IEZU Synu BOZY, y Synu Páneńſki, ktoryś z małżeńſtwá Swiętey Anny, y Joáchimá, Mátkę ſobie obrał, przeto dla przyczyny Swiętey Anny zmiłuy ſię nád wſzytkiemi, ktorzy ſą w małżeńſtwie, áby owoc rodźili Pánu Bogu. Spráwuy też wſzytkiemi, ktorzy idą do małżeńſtwá, áby w nich był chwalony Pan Bog. Reliquie záś moie ktore maſz, będą miłuiącym ná pocieche, ázby onych Pan BOG chćiał zacniey uczćić w zmartwychwſtániu oſtatecznym.

***

MATKA BOZA umacnia Oblubienicę do náwiedzenia mieyſc *Swiętych w Rzymie, y mowi, że więkſſe w nim ſą odpuſty, niżeli ludźie wierzą, ktore Swięći uprośili modlitwámi ſwemi, y krwią ſwoią.*

ROZDZIAŁ CV.

MATKA BOZA mowi do Oblubienice, mowiąc: Czemu ſię ták ſmućiſz Corko? Odpowiedźiáłá oná: Páni że nie náwiedzam mieyſc tych Swiętych, ktore ſą w Rzymie. A Mátká Boża rzekłá: Dopuſzcza ſię tobie náwiedzáć mieyſcá te z pokorą, y nabożną uczćiwośćią, bo w tym Rzymie więkſze ſą odpuſty, niżeli ludźie wierzyć mogą; ktore Swięći Boſcy chwalebną krwią ſwoią, y proſbámi u Synámego uprośić záſłużyli. Wſzákże Corko moiá nie opuſzczay dla tego náuk twoich w grámmátyce, áni Oycá twego duchownego Swiętego poſłuſzeńſtwá.

Nie ktory zmyśliwſzy ſobie że opuśćił świát, y że chćiał ſłużyć *Pánu Bogu, rádźił ſię Oblubienice w iákiem ſtanie miał służyć P.*

Bogu, ktorey CHRYSTVS powiáda, że ten ießcze nie przeßedł Iordanu, to ieſt ießcze nie pogárdźił świátem doſkonále, y wolą ſwoią, y dla tego nie uſłyſzy odpowiedźi táiemney woli Bożey.

ROZDZIAŁ CVI.

Nie ktory powiádał że chćiał ſłużyć P. BOGU, y chcąc wiedźieć w iákim ſtanie Pánu Bogu miał ſię więcey podobáć, rádźił ſię Oblubienice, prágnąc mieć Boſką odpowiedź: O ktorym CHRYSTUS powiádáiąc mowi do Oblubienice: Ten ieſzcze nie przyſzedł do Jordanu, á dáleko mniey że go nie przebrnął iáko nápiſano o Eliaſzu, ktory przeſzedłſzy Jordan, gdy przyſzedł ná puſzcza, ſłyſzał táiemnicę Bożą. Ale co to ieſt Jordan? tylko ten świát, ktory płynie iáko wodá, bo doczeſne rzeczy raz wſtępuią z człowiekiem, drugi raz zſtępuią raz podnoſzą z godnośćiámi, y ſzczęśliwym powodzeniem, á drugi raz ná dół rzucáią przećiwnośćiámi, y nigdy człowiek nie ieſt bez frásunku, y utrapienia. Więc kto prágnie Niebieſkich rzeczy, potrzebá ieſt áby od umyſłu wſzytkie źiemſkie chęći oddalił, bo komu ſłodki ieſt Pan Bog, záprawdę brzydkie mu ſą źiemſkie rzeczy. Ale ten człowiek do tego ieſzcze nie przyſzedł, áby wſzytkiemi rzeczámi miał pogárdźić, y owſzem ieſzcze wolą ſwoię ma w ręce ſwoiey. Przeto ieſzcze Niebieſkich táiemnic nie uſłyſzy, áż by doſkonáley świátem pogárdźił, y wolą ſwoię puśćił w ręce Boże.

***

CHRYSTVS powiáda Oblubienicy, że iáko orzeł z wyſokośći *Strzeże dźieći ſwoich, y rátuie ich w potrzebie y w niebeſpieczeńſtwie; ták on przyiaćioł ſwoich w potrzebách ćieleſnych, y duſznych. Przykázuie też Oblubienicy żeby náwiedźiłá Ciáło Swiętego Ięzrzeiá, ktorego Pan wychwala tu, á tym ktorzy go náwiedzáią, obiecuie miłośierdźie y łáſkę.*

ROZDZIAŁ CVII.

SYN BOZY powiáda Oblubienicy: Orzeł widźi zdáleká, ktoby chćiał ſzkodźić dźiećiom iego, á lotem ſwoim uprzedza broniąc ich: ták ia wię co wam ieſt pożyteczniey ſzego, á dla tego mowię czekayćie, y znowu mowię idźćie, ále że teraz czás ieſt; Idźćie do miáſtá Amálfy, do Apoſtołá mego Ięzrzeiá, ktorego ćiáło było Kośćiołem moim ozdobionym wſzelką cnotą. Przeto ſtáło ſię tám ſkárbnica wiernych, y wſpomożeniem grzeſznych, álbowię ktorzy z dobrą wiárą tám przychodzą do niego, nie tylko z oſtáią wolni od grzechow, ále też będą opływáć pociecha wiekuiſtą. Y nie dźiw, álbowiem on nie wſtydał ſię krzyżá mego, ále go z rádośćią dźwigał, á przeto nie wſtydam ſię ſłuchać y przyimowáć tych, zá ktorymi ſię on przyczynią, bo wola iego, ieſt wola moiá. A gdy będźiećie u niego, wroććie ſię záraz do Neápolim ná Swięto Národzenia mego. Odpowiedźiáłá Oblubienicá: O Pánie! czás náſz przyſzedł, á látá z chorobą przyblizaią ſię, y doſtátki doczeſne umnieyſzáią ſię. Ktorey odpowiedźiał Pan: Ja ieſtem natury

ry Tworcá, Pan, y náprawcá: Ia też ieſtem w potrzebách wſpomożyćielem, y obrońca, y dawca. Iáko bowiem gdy kto ma koniá kochánego, nie porzuca go ná łące náiemney, ále ná ſwoiey by nayroſkoſznieyſzey, áby ſię tám koń páſł, ták ia ktory wſzytko mam, y niczego nie potrzebuię, y we wſzytkie myśli wglądam, nátchnę ſercá miłuiące mnie, áby dobrze czynili tym, ktorzy mię prágną, áibowiem y tych, ktorzy mię nie miłuią nápominam, áby dobrze czynili przyiaćiołom moim, áby zá modlitwámi dobrych, ſtáli ſię lepſzymi.

***

Gdy ſię modliłá Oblubienicá w Rzymie przy grobie Swiętego *Stefaná, pokazał ſię oniey, powiádáiąc iey o żywoćie, y o cnotách ſwoich, tákże y o męce, y ofiáruie ſię iey łáſkę uprośić u Páná Bogá. y powiáda iey że ießcze poydźie do Ieruzalem.*

ROZDZIAŁ CVIII.

MOdliłá ſię Oblubienicá przy grobie Swiętego Stefaná w Rzymie zá murámi, ták mowiąc: Błogoſłáwiony ty bądź Swięty Stefanie, bo iednákiey zaſługi ieſteś z Swiętym Wáwrzyńcem, álbowiem iako on przepowiádał nie wiernym, ták y ty przepowiádałeś Zydom, y iáko Wáwrzyniec Swięty z weſelem podeymował ogień, ták y ty kámienie; przeto między Męczennikámi ſłuſznie maſz mieć część pierwſzą, Tedy pokazawſzy ſię Swięty Szczepan odpowiedźiał iey mowiąc: Ja od młodości moiey począłem miłować Páná BOGA, bo miałem rodźicow pilno ſtáráiących ſię o zbáwienie duſze moiey. Gdy záś Pan moy JEZUS CHRYSTUS Wćielił ſię, y począł przepowiádáć na ten czás ia go zupełnym ſercem ſłuchałē, y záraz po iego w Niebowſtąpieniu przyłączyłem ſię do Apoſtołow, ſłużąc wiernie w urzędźie mnie náznáczonym z pokorą. Gdy záś żydźi bluźnili Páná BOGA mego JEZVSA, ia z weſelem przyiąłem okázyą mowienia z niemi, ſtátecznie ſtrofowałem zátwárdźiáłość ich, gotowy będąc umrzeć dla prawdy, y náśládować Páná B. mego. Ale trzy rzeczy pomagáły mi do chwały, y korony że ſięteraz weſelę: naprzod byłá dobra wola moiá: po wtore Modlitwá Páńſka moich Apoſtołow: po trzećie męká y miłość Bogá mego, przeto teraz mam rroiákie dobro: naprzod że bez przeſtánku widzę oblicze y chwałę Bożą: druga że cokolwiek bym chćiał, tobym mogł, á nic niechcę, tylko czego BOG chce: trzećią ieſt, że weſele moie będźie bez końcá, á że ſię ty z chwały moiey weſeliſz, przeto modlitwá moiá dopomoże tobie do doſtąpienia większey Bożey znáiomości, y Duch Boży będźie przemieſzkiwał z toba, y poydźieſz ieſzcze do Ieruzalem ná mieyſce męki moiey.

MATKA BOZA ſtrofuie nie iákiego duchownego, *To ieſt żeby vfności nie pokłádał w żadney cnoćie ſwoiey, y niechay ſię ſtrzeże wielomowſtwá, śmiechow, y lekkości w obyczáiách. Nád to że przyięnnieyßa ieſt rzecz Pánu BOGV żeby człowiek ſpráwiedliwie żył ná świećie z pracy ſwoiey, ániżeli ná puſzczy, álbo w Zakonie bez Boſkiey miłości.*

ROZDZIAŁ CIX.

MATKA BOZA mowi: gdy w naylepszy pokarm wleią nieco gorzkośći, zá nic nie stoi: ták też gdyby kto iákiekolwiek, y iák wielkie cnoty miał, ieśli się kocha w iákī grzechu, nie podoba się to P. Bogv. Przeto powiedzonemu przyiaćielowi memu, iż ieśli prágnie podobáć się Synowi memu, y mnie, niech nie pokłada nádźiei w cnoćie swoiey by naymniey, ále niechay hámuie ięzyk swoy od wielomowstwá, y od śmiechu, y niechay się strzeże w obyczáiách swoich wszelákiey lekkośći: álbowiem on powinien nośić kwiatki w ustách, ktoremi ma powabiáć tych, ktorzy smáku nie czuią do owocu osobliwego. Jeśli záś między kwiatkámi znáyduią się iákie gorzkośći, w wielkim poniżeniu będą kwiatki, y owocu się dobrego nie spodźiewáć. Jeszcze powiedz mu, że iáko mąż, y niewiástá pod czás kocháia się dla sámego porátowánia ćielesnego, y iáko Zakonnik iest pod czás w Zakonie dla ćielesnego dobrá, ták on człowiek ktorego on zna, prágnie sobie bydź w Klasztorze, áby nic przećiwnego nie ćierpiał, prágnie też bydź ubogim, wszákże żeby mu niwczym nie zchodźiło: przeto niechay będźie puszczony ná własną wolą, bo Pánu BOGV iest przyięmnieysza rzecz ná świećie spráwiedliwie żyć, y prácowáć rękámi, niżeli ná puszczy, álbo w Zakonie mięszkáć bez miłośći Bożey.

Słyszáłá Oblubienicá CHRYSTVSOWA w duchu,

Co znáczą śiedm gromow, y czemu Swiętemu Ianowi przykazano było áby ich tylko ná znáczył, á nie pisał: y że wielom żyiącym, ktorzy ná ten czás byli, gromy przychodźiły do Kośćiołá, żeby wiele prágnęło vmrzeć.

ROZDZIAŁ CX.

JEden tákże Mistrz pytał się Swiętey BRYGITTY, co znáczą śiedm gromow? tedy Páni będąc záchwycona w duchu, słyszałá od CHRYSTVSA: nie wierz Corko, żeby w Bostwie moim o iákich doczesnych rzeczách miáło się pomyślić, álbo żeby gromy, álbo wiátry, álbo stworzenia nierozumne miáły mieć głosy ludzkie: Ale Jan Swięty znátchnienia mego, widźiał przyszłe niebespieczeństwo Kośćiołá, pod osobámi ćielesnemi, ktore gdyby był nápisał ná pewny czás, ći wszyscy, ktorzy by byli usłyszeli, przestrászyli by się byli, y oczekiwáiąc dla boiáźni wniwecz by się obroćili. Dla tego przykazáno mu było, żeby znáczył co widźiał, ále żeby nie pisał; álbowiem gdźie się kolwiek co znáczy, znák iest iákiey rzeczy przyszłey, przynoszący boiaźń, ták iest w grzmoćie gromow, błyskáwic, y wiátrow. Albowiem znáczyły prześládowánie tyrańskie, ktorzy prześládowáli Kośćioł moy, ktore ták gwałtowne Jan Swięty widźiał w duchu, iż się ráczey mieli znáczyć, á niżeli bydź pisáne. Jáko bowiem on, ktory pisze, álbo powiáda iednę máłą przypowieść, ktora w sobie wielkie rzeczy zámyka, áby słucháiący mieli okkázyą lękáć się przyszłych rzeczy, ták ia pokazałem przyszłe rzeczy, álem nie wyłożył áby się ludźie bali. A że nie był czás, áby się złupiłá łuszpiná, á iaderko się pokazáło, przeto pokazáłem przyszłe rzeczy pod pokryćiem, bo pierwey ma bydź zgotowáne naczynie, niżby się wlał napoy, wiedz

też

też że tákowe gromy, i błyſkáwice przyidą ná Kośćioł moy zá żywotá wielu teraz żyiących, że wiele ich będą życzyć ſobie śmierći, á śmierć od nich ućiecze.

Że poſłuſzeńſtwo przechodźi czyſtość, y przyprowadza do chwały.

ROZDZIAŁ CXI.

SYN BOZY mowi: czemu ſię lękaſz? choćbyś dźieśięć kroć iádłá ná dźień dla poſłuſzeńſtwá, nie będzie to poczytano zá grzech. Albowiem Páńieńſtwo záſługuie koronę, wdowi ſtan przybliża ſię do Páná BOGA, ále poſłuſzeńſtwo wſzytkich w prowadza do chwały.

PANNA Nayświętſza MARYA upewnia Oblubienicę, *O Obrzeźce CHRYSTVSOWEY, ktorą z pilnośćią chowáłá, y do záchowánia Ianowi Swiętemu Ewángeliśćie dáłá ze krwią Chryſtuſową, ktora byłá zoſtałá w Ránách Chryſtuſowych.*

ROZDZIAŁ CXII.

PANNA MARYA mowi: gdy Syn moy był obrzezány, ia onę obrzeſzczkę z wielką uczćiwośćią chowáłá gdźiem ſię kolwiek obroćiłá: iákom ia bowiem one miáłá zákopáć wźięmi, ktora ze mnie bez grzechu urodziłá ſię. A gdy czás powołánia mego z tego świátá przychodźił, ia one oddáłám Swiętemu Janowi Ewángeliśćie ſtrozowi memu, że krwią ona błogoſłáwiona, ktora byłá zoſtáłá w Ránách iego, kiedyśmy go złożyli z krzyżá: potym gdy Jan Swięty, y náſtępcy iego zeſzli z świátá, gdy náſtąpiłá złość, y niedowiárſtwo, wierni, ktorzy ná ten czás byli, ſchowáli to w iednym mieyſcu, bárdzo ochędoznym pod źiemią, y długo to było w niewiádomośći, poki Anyoł Boży one przyiaciołom Bozym obiáwił. O Rzymie! o Rzymie! gdybyś wiedźiał, weſelił byś ſię bez przeſtánku, y owſzem gdybyś wiedźiał, y umiał płákáć, płákałbyś bez przeſtánnie, bo maſz ſkarb mnie naymilſzy, á nie czćiſz go.

* * *

Iáko Swięta BRYGITTA widźiałá ſtan nie ktorych Zakonikow *W Alweſtrze, y co ſię potym przydáło, opiſano ieſt.*

ROZDZIAŁ CXIII.

GDy Swięta BRYGITTA byłá ná Modlitwie, będąc zachwycona w duchu, obaczyłá dom nie iáki, á nád domem Niebo bárdzo iáſne. Gdy ſię tedy z pilnośćią przypátruiąc dźiwowáłá, widźiáłá z domu wylatáiące gołębice, y przenikáiące Niebo, ktorym murzynowie przeſzkadzáli, ále nie przemogli. A pod domem byłá przepáść, w ktorey ſą troiácy brácia. Pierwſi ſą prośći iáko gołębie, przeto łátwie wſtępuią: Drudzy ſą ktorzy przychodzą do czyśćá. Trzeći ſą, ktorzy iednę nogę máią ná morzu, á drugą ná

okręćie, ktorych sąd teraz przybliża się, á żebyś wiedziáłá y tego doświadczyłá, ieden po drugim prędko zeydźie według tego, że imioná ich wyrażam tobie: co się ták stáło. Przyszło álbowiem powietrze morowe, y zmiosło ták iáko przepowiedźiano, trzydzieści, y trzech bráci.

DVCH Swięty powiedźiał Oblubienicy, ktora zániedbywáłá *Rozgrzeszenia przyimowác zá grzechy, y że grzech powszedni stáie się śmiertelnym dla pogárdy.*

ROZDZIAŁ CXIV.

GDy Swięta BRYGITTA raz spowiádáłá się, Spowiednik iey był záwołány od iednego Kápłaná, ktory wstawszy przepomniał dáć rozgrzeszenia. A gdy Swięta Brygittá máiąc iść spáć przypádłá ná kolána, rzekł Duch Swięty: Wstań Corko, á upokorz się do rozgrzeszenia, bo Mistrz twoy cię nie rozgrzeszył. Ktora otrzymawszy rozgrzeszenie, po wtore rzekł do niey Duch Swięty: Wszelki, ktory nie strzeże się máłych grzechow, w pada w większe Albowiem y powszedni grzech, o ktory gryźie go sumnienie, á onym kto się báwi, y powtarza go, dáley stáie się śmiertelny, y ciężey dla pogárdy będźie karany.

* * *

Dosyć ná dobrey woli pokutuiącemu, gdy by nie mogł mieć *Spowiedniká, tá Lotrowi pomogłá ná krzyżu, y niebo otworzyłá. Wola záś zła piekło otworzyłá, Lucyper złą wolą, stał się zły.*

ROZDZIAŁ CXV.

IEden człowiek z Dyœcezyey Aboeńskiey przyszedł do Rzymu, nie umiejąc języká Szwedzkiego, ktorego gdy żaden w Rzymie nie zrozumiał, áni Spowiednikà mogł mieć, rádźił się S. Brygitty, co miał czynić. Tedy Swięta Brygittá w duchu usłyszáłá, JEZUS CHRYSTUS Syn Boży mowi: Człowiek on ktory się ciebie rádźił, płácze że nie może mieć Spowiednikà, powiedźże mu, że ma dosyć ná woli. Albowiem co pomogło Lotrowi ná krzyżu, ieśli nie wola dobrá? álbo co otwiera Niebo, tylko wola dobrego chcieć, á w nienáwiśći mieć złe? Co záś spráwuie piekło, tylko wola zła, y chuć nie porządna? Azaż Lucyper nie dobrym był stworzony? Albo iá samá dobroć, y cnotá, stworzyłem iákie złe rzeczy? żadnym sposobem. Ale iáko skoro Lucyper począł złe zażywáć woli, y obracał ią nie porządnie, stał się y sam nie porządnym, y z woli złey, stał się sam złym; dlatego ten ubogi, niech stoi státecznie, y nie ustępuie. A gdy się do Oyczyzny swoiey powroći, niech szuka, y słuchá zbáwiennych rzeczy duszy swoiey od mądrych, á wolą swoią niech podkłáda, y słuchá więcey rády spráwiedliwych, á niżeli swoiey woli. A ieśliby zá tym umárł ná drodze, będźie mu ták iákom mowił Łotrowi: Będźiesz ze mną w Ráiu.

Pro-

Proſtotá tych, ktorzy ledwie umieią Oycze náſz,
Więcey podoba ſię Pánu Bogu, á niżeli mądrość pyſznych, y náuczone głupſtwo, á z miłośći záchowuie przykazánia, rády, Ewángeliey Swiętey práwá wſzytkie, y uſtáwy.

ROZDZIAŁ CXVI.

IEden proſtaczek, ktory nie umiał zupełnie Oyczę náſz, ſzukał rády duſzney od Swięrey Brygitty. Ktorey CHRYSTUS powiedźiał: Więcey ſię mnie podoba proſtotá ludźi proſtych, á niżeli mądrość pyſznych, bo w nich ieſt pychá oddaláiącá Páná Bogá od ſercá. W tym człowieku ieſt pokorá wprowadzáiąca PANA BOGA do ſercá. Przeto powiedz mu, niech to czyni, co miał w zwyczáiu czynić, iákoż y teraz czynił, á będźie miał zapłátę z tymi, ktorym powiedziałem: Podźćie ktorzy prácuiećie, á ia was nákarmię chlebem wiekuiſtym. Albowiem gdybym mu mowił, iákom powiedźiał żydowi, ktory ſię mnie rádźił nie ſzczyrze, powiádáiąc mu: choway przykazánia; y przeday co maſz, nie może tego poiąć, bo ſtárość nie poymuie náuki, y uboſtwo nie ma co przedáć. Iednákże człowiekowi idącemu do wieczneğ żywotá potrzebne ſą przykazánia, bo bez nich nie może bydź zbáwiony człowiek, byle tylko miał czás, y ktoby go uczył, tego záś człowieká uczone głupſtwo, y wola dobra ták mi ſię podoba, iáko oney wdowy dwá pieniądze, ktore przełożyłem nád bogáctwá Krolewſkie; álbowiem on w ſwoim głupſtwie ma wſzeláką mądrość. Miłuie bowiem mnie ſercem, ále z kąd: ieśli nie z Duchá mego? A to zda ſię madrym ludźiom świátá tego bydź głupſtwem, nie miłowáć bogáctw, y nie umieć wſpániále mowić. Dla tego powiedźiałem mądrze głupſtwo, bo on z Duchá mego náuczył ſię prawdźiwey mądrośći, to ieſt miłowáć Páná Bogá. Azaż tobie nie zda ſię bydź prawdźiwie mądrym ten, ktory nie umie, tylko iedno ſłowo, to ieſt miłowáć? Przeż tę albowiem miłość on záchowuie wſzytkie przykazánia Zakonu Moyżeſzowego, przez tę dáie Bogu, co Boże ieſt. przez tę záchowuie wſzytkie rády Ewángeliey moiey. przez tę miłuie bliźniego, nie prágnąc cudzego, y owſzem nic, oprocz potrzeby ſwoiey, áni wydźieráiąc, áni oſzukiwáiąc bliźniego, przez tę uſtáwicznie pámiętą ná śmierć ſwoię, y ná ſąd moy, ktorym u mnie bedźie ſądzony. A przeto kto by chćiał przyiść do mnie, nie ma ſię fráſowáć że nie umie Zakonu, byle tylko użyć chćiał ſumnienia ſwego, ktore roſkázuie áby to chćiał ćierpieć, co czyni drugiemu. Ná co ſię álbowiem człowiek uczy ták wielu rzeczy, y ták wielkich, y ták wiele przewraca xiąg? Izáli dla ſłużby moiey? Iżáli nie raczey dla dwornośći, y dla przeprowádzeniá czáſu, y okazáłośći, y chćieć bydź zwánym uczony? Wſzákże iednák káżdy ſtoi przy ſumnieniu ſwoim, y z niego ſię ſądźi káżdy, dla tego Corko ktokolwiek z doſkonáłey wiáry, y woli, te trzy ſłowá czyta, IEZU zmiłuy ſię náde mna, więcey mi ſię podoba, ániżeli on, ktory by tyśiąc ſłow, álbo wierſzow czytał bez uwagi.

Naychwalebnieyſza Pánná MARYA gdy ieſt wzywána,
by też od nayſprośnieyſzych grzeſznikow, dáie im wſpomożenie, iáko ſię pokázuie ná duſzy iednego grzeſzniká, ktory záżywał z ſtołu pobożnośći tey Pánny.

ROZDZIAŁ CXVII.

PANNA MARYA powiáda: Nie máſz żadnego ták wielkiego grzeſznikà, áni w ták licheyzábáwie, ktorego bym, gdy by wzywał rátunku mego, nie wſpomogłá. Coż bowiem może bydź podleyſzego, iáko leczyć głowę párchowátą? Ieśli mię kto wzywa porátuię go, by był oczyſzczony. Co może bydź podleyſzego nád náczynie ono, álbo ſproſnieyſzego, ktorym ſię wyrzuca gnoy z chlewá ná woz? Ieśli by mię kto wzywał, ia go wſpomogę. Coż záś może bydź podleyſzego, iáko omywáć rány trędowátego, Kto by kolwiek wzywał mię, ia nie będę ſie brzydźiłá dotykáć onego námázywáć, y leczyć rány iego? Odpowiedźiáłá Oblubienicá, mowiąc: O Przenayświętſza Pánno! wiem że pokorna, mozna, y łáſkáwa ieſteś, rátuy duſzę onę, zá ktorąm ćię ták wiele kroć proſiłá. Odpowiedźiáłá Mátká Bożá: Oná duſzá trzy rzeczy miáłá zá żywotá ſwego; chćiáłá álbowiē mieć świát, ále świát iey nie chćiał mieć: Po wtore, kochałá ſię w ćiele ſwoim przez niepowśćiągliwość, bo nie chciáłá bydź w małżeńſtwie: Po trzećie mniey miłowałá Páná Bogá, niżeli byłá powinná, lubo ſtáteczna byłá w wierze. Od tych wſzytkich rzeczy teraz wybáwiona ieſt, y z rádośćią używa z miſeczki ſłotu litośći moiey. Ieſzcze ma niektore rzeczy, z ktorych oczyśćiwſzy ſię, prędko będźie wyzwolona.

***

SYN BOZY rádźi Corce Swiętey BRYGITTY Kátárzynie, *Ktora ſię chćiáłá powroćić do oyczyzny, żeby z nią zoſtáłá, bo Małżonek iey w krotce miał vmrzeć.*

ROZDZIAŁ CXVIII.

SYN BOZY mowi: rádzę oney Pániey żeby byłá z toba do czáſu, bo pożyteczniejſza rzecz ieſt zoſtáć, ániżeli ſię wracáć: álbowiem mam iey ták uczynić, iáko czyni Oyćiec corce, w ktorey ſię dwáy kochaią, y o ktora proſza w Małżeńſtwo, z ktorych ieden ieſt ubogi, á drugi bogáty, á w obodwu ſię kocha Pánna, Oyćiec záś mądry widźi áffekt Páńieńſki, że ſię kocha w ubogim, dáie ubogiemu ſzáty, y podárki, á zá bogátego dáie corkę ſwoię Ták ia chcę uczynić, tá miłuie mnie, y mężá ſwego, przeto że ia bogátſzy ieſtem, y Pan wſzytkich rzeczy, chcę go opátrzyć dárámi moiemi pożyteczniejſzymi ná duſzy, bo wola moiá ieſt powołáć go prędko do ſiebie, y chorobá, w ktorey teraz ieſt, znákiem ieſt zeyśćia iego. Przynależy álbowiem idącemu do morżnego Páná, ráchunek mieć ſwoy w rękách, y od ćieleſnych rzeczy bydź wolnym. One záś chcę prowádźićy przywieść do ſwego, áż ſpoſobna będźie do ſpráwy, ktoram iey od wieku przeyrzał, y wola moiá ieſt pokazáć iey. A po nie máłym czáśie gdy Swięta Kátárzyna ślubowałá z Mátką ſwoią w Rzymie zoſtáć, przeſtráſzywſzy ſię nie zwyczáynego żywotá, y wſpomniawſzy ſobie ná wolność przeſzłą, bardzo ſię frásuiąc proſiłá Mátki ſwoiey, áby ſię mogłá do Szwecyey wroćić, Mátká záś iey (w tákiey pokuśie) gdy byłá na Modlitwie, pokazał ſię iey CHRYSTUS mowiąc: Powiedz tey Pánience Corce twoiey, że oná ieſt wdowa, y rádzę iey áby z toba zoſtáłá, bo ia ſam chcę o niey mieć ſtáránie.

***

Poſpo-

Poſpolity ſtan Małżeńſki podoba ſię Pánu BOGV,
Wdowi ſtan znáyduie łáſkę, ále Pánieńſtwo naydoſkonálſze ieſt.

ROZDZIAŁ CXIX.

CHRYSTUS mowi: Poſpolity chwalebny ſtan, wdzięczny ieſt mnie, álbowiem Moyżeſz Wodz ludu mego, podobał mi ſię, choć był żonáty: ták y Piotr Swięty zá żywotá żony był powołány ná Apoſtolſtwo, y w tym podobał mi ſię, bo od máłych rzeczy poſtępować do większych, y doſkonalſzych, y lud ćieleſny potrzebá áby był ćwiczony przez znáki, y uczynkámi żeby doſtępował duchownych rzeczy. Ták też Judyth dla Wdowiego ſtanu, y dla dobrá Wdowiego, nálázłá łáſkę przed oblicznoſćią moią y záſłużyłá ludowi ſwemu dla powśćiągliwości wybáwienienie. Jan záś, ktorego ſtraży polećiłem Mátkę moię, żadney w tym nágány niemiał, że Pánna był, y owſzem bárdzo mi ſię podobał, bo doſkonały ieſt żywot w ćiele, nie ćieleśnie żyć, y podobny żywotowi Anyelſkiemu, dla tego y záſłużył ſtrożem bydź czyſtości, y iemu nayoſobliwſze znáki miłości pokazałem: ták też mowię teraz, wdowi ſtan tey Pániey, więcey mi ſię podoba, niż małżeńſki, bo przyiemnieyſza ieſt u mnie Wdowá pokorna, niżli Pánná pyſzna. Y więcey záſłużyłá Mágdálená w pokorze, y płáczu, niżeli gdy by byłá ná włáſney woli.

***

Miłość przyrownywa ſię do drzewá, z ktorego wſzytkie
Cnoty pochodzą, między ktorymi posłuſzeńſtwo ma naypierwſze mieyſce.

ROZDZIAŁ CXX.

CHRYSTVS SYN BOZY mowi: iáko drzewo ma śiłá gáłęzi, te záś ktore wyżey ſą, więcey biorą ćiepłá, y wiátrow: ták też ieſt o cnotach. Miłość ieſt záiſte iáko drzewo, z ktorey wſzytkie cnoty pochodzą, między ktorymi nayprzednieyſze mieyſce ma poſłuſzeńſtwo, dla ktorey ia BOG podłáć Krzyż, y śmierć nie zbrániałem ſię. Przeto poſłuſzeńſtwo bárdzo mi ſię podoba, iáko owoc nayſmácznieyſzy, bo iáko pokoy nayſpokoynieyſzy, ták y człowiek on mi ieſt nayprzyiemnieyſzy, ktory ſię z pokory inſzym poddáie, y wolą ſwoię wſzyſtkę pokłáda w ręce inſzych. Przeto podoba mi ſię (ná większą iey koronę, y ná zaſługę miłości) żeby Pániá była poſłuſzna, opuśćiwſzy wolą ſwoię, bo Abráhám z woli ſwoiey ſłał ſię milſzym, y Ruth w ludźie Bożym zacnieyſza, bo woli włáſney nie ſłuchałá. Jeſzcze mowi CHRYSTUS: Nie umrze tá, iáko powiedźiał lekarz, ále będźie żyłá nie máły czás, bo ia onę wychować chcę pod obrona práwey ręki moiey. y dam iey mądrość áby mi przynośiłá kwiatki wdzięczne, y żyłá ná część moię.

CHRYSTVS pokázuie poſłuſzeńſtwo bydź cnotą,
Zá ktorą wſzytkie rzeczy nie doſkonáłe przyidą do doſkonáłości, á bez posłuſzeńſtwá nie vwagá w myślách, konceptách rodźi ſię, á zátym idźie nie nabożeńſtwo, y vćiſk częſtokroć duſzny, y ćieleſny.

ROZDZIAŁ CXXI.

CHRYSTVS mowi: Posłuszeństwo iest cnotá, zá ktora nie doskonáłe rzeczy przychodzą do doskonáłośći, y wszytkie niedbálstwá zágászáia się; álbowiem ia BOG náde wszystko doskonáły, y sáma doskonáłość, byłem posłuszny Oycu áż do Krzyzá, ábym pokazał przykładem moim, że się podoba BOGU záprzeć się własney woli. Ale wiele ich nie uważywszy cnoty posłuszeństwá, y nie máiąc żárliwości rostropney, idą zá konceptámi umysłu swego, y ták przez máły czas nie uważnie trapią ćiáło swoie, ábv po tym dłużey byli nie pożyteczni sámym sobie, záczym Panu BOGV nie podobáią się, y inszym są przykrymi. A gdy tácy uważáią nie dostátki swoie, chcąc názad przywołać pierwszych rzeczy, ná tych miast nástępuie wstyd opuśćić záczęte rzeczy, y z uporu nie śmieią záczać co iest zdrowszego, z tákich iest ten człowiek, ktorego widzisz, ktory nie przestaie ná rádzie dobrych mężow, áni uważa słowá moie, ktore powiedziałem; niechcę śmierći ćiáłá, ále grzechu. Przeto potrzebá się mu bać, ábv nie przyszedł ná frásunek większy, y żeby od rozumu nie odszedł. Wszákże ieśli będzie słuchał mądrych, y duszę swoię oddali od zamysłow własnych, przymnoży się mu koronv, y duchowne nabożeństwo w nim rozkrzewi się. A ieśli inácżey, iáko nápisano iest, stánie mu się. Przyszedł człowiek, y posiał kakol, y záraz z wszedłszy ćiernie, záduśiło násienie iego.

CHRYSTVS pokázuie, że przykładem swoim przyiaciele *Bozcy máią miárkować správy swoie, ábv pracá modlitw nie byłá mnieyssa do Korony.*

ROZDZIAŁ CXXII.

SYN BOZY powiáda: ia będąc w Człowieństwie, ták miárkowałem modlitwy, prace, y posty moie, żeby się áni gorszyli pátrzáiący, áni się też obrażáli nie przytomni, ale wszyscy, ktorzy chćieli, mogli náśládować słow moich, uczynkow, y przykładow. Tá záś Páni ktora widzisz dziwne ma dźiełá, y nie iest to bez wielkiey pokusy, áni bez gryzienia sumnienia, dla tego rádźi się iey, skromniey miárkować dźiełá swoie, v czynić te rzeczy, ktore czyni, bárdźiey w skrytości, niż ná widoku, bo inácżey praca iey będzie prozna, i modlitwy iey mniey będą ważyć do korony.

Koniec Szostey Xięgi Obiawienia S. BRYGITTY.

POCZYNA SIĘ XIĘGA VII.

OBIAWIENIA NIEBIESKIEGO S. BRYGITTY

ZE SZWECYEY.

Obiáwienie ktore miáłá Swięta BRYGITTA w Rzymie po *Miłośćiwym lećie, w ktorym Pánná MARYA przepowiáda iey, że miáłá iść do Jeruzalem, y do Bethleem, kiedy się będzie podobáło Pánu BOGV, obiecuiąc iey tám pokazáć sposob, ktorym oná urodźiłá Syná swego Błogosłowionego.*

ROZDZIAŁ I.

GDy byłá w Rzymie Błogosłáwiona BRYGITTA Oblubienicá CHRYSTUSOWA, á będąc ná modlitwie poczęłá myślić o Narodzeniu Páńskim, y o oney naywyższey dobroći Bożey, że táką Mátkę nayczystsza chćiał obráć sobie, á zá tym ná ten czás serce iey zápaláło się miłośćia do Pánny, ktora ták mowiłá w sobie samá: O Páni moiá Krolowa Niebieska! ták bárdzo wesели się serce moie z tego, że Naywyższy BOG obrał ćiebie sobie zá Mátkę, y táką godność tobie raczył dáć, że ia raczey bym sobie obrałá w piekle wiecznie dręczyć się, á niżeli zebyś ty ná jeden moment naymnieyszy, z tey zacnośći chwały twoiey, y Niebieskiey godnośći nie miáłá mieć, y ták słodkośćia miłośći upoiona stáła, odeszłá od zmysłow, w iákimśi zachwyáeniu umysłowey Bogomyślnośći záwieszona. Ktorey w ten czás Pánná pokazáłá się mowiąc iey: Słuchay Corko, ia iestę Krolowa Niebieska, á że ty mię miłuiesz ták nie zmierną miłośćia; przeto oznáymuię tobie, że ty poydźiesz do Miástá Swiętego Ieruzalem pielgrzymuiąc, kiedy się będźie podobáło Synowi memu, á z támtąd poydźiesz do Bethleem, y tám ći pokażę ná własnem mieyscu wszystek sposob iákom ia porodźiłá Syná mego IEZUSA CHRYSTVSA, bo mu się ták podobáło.

Támże w Rzymie miáłá Swięta BRYGITTA Oblubienicá *CHRYSTUSOWA to Obiáwienie, ktore opowiáda o onym*

Chwalebnym mieczu boleśći, ktory Duſſę Błogosławioney Pánny MARYEY przeniknął, o ktorym ſprawiedliwy Symeon opowiedźiał w Kośćiele.

ROZDZIAŁ II.

W Dźień Oczyſzczenia Pánny MARYEY, gdy byłá Oblubienicá CHRYSTVSOWA w Rzymie w Kośćiele, ktory názywáią Swiętey MARYEY większey, záchwycona byłá do duchownego widzeniá, widząc w niebie iáko by wſzytkie rzeczy zgotowáne ná wielkie Swięto, y w ten czás widźiáłá iákoby ieden Kośćioł dźiwney pięknośći, y tám był on zacny ſtárzec Symeon ſprawiedliwy, gotowy ná przyięćie Dźieciątká P. IEZUSA, ná ręce ſwoie z naywiększem prágnieniem y weſelą, widźiał też y Błogoſławioną Pánnę, przychodzącą bárdzo zacnie, krorą nioſłá dźieciątko Synà, áby go ofiárowáłá w Kośćiele według Zakonu Páńſkiego. Po tym nie zliczoną wielkość Anyołow, y rożnych ſtánow Swiętych Bożych, y Swiętych Pánienek, y Pań, ktorzy ſzli przed Nayświętſzą Pánną, y onę ze wſzytkich ſtron z wielką rádośćia y nabożeńſtwem w około obſtępowáli, przed ktorą był nieſiony od iednego Anioła ieden miecz długi, y bárdzo ſzeroki, y krwáwy, ktory znáczył one wielkie boleśći, ktore Pánná MARYA ćierpiáłá przy śmierći naymilſzego Syná ſwego, co ſię znáczyło w mieczu, o ktorym ſprawiedliwy Symeon prorokował, że duſzę iey miał przeniknąć, z kąd gdy ſię wſzytká rzeſza Niebieſka weſeliłá, powiedziano Oblubienicy: Oto iáko wielka część y chwałá wyrządza ſię w to Swięto Krolowey Niebieſkiey zá miecz boleśći, ktory ćierpiáłá przy męce Syná ſwego naymilſzego; á w tym to widzenie zniknęło.

* * *

Obiáwienie ktore Swięty Fráncíſzek pokazał Chryſtuſowey *Oblubienicy S. Brygitćie, w ktorem záprośił iey do celle ſwoiey, áby iádłá, y piłá, y obiaśnia iey ono duchownie, że cellá iego byłá posłuſzeńſtwo, pokarm iego był náwracáiąc duſſe do Bogá. Napoy záś, kiedy tych, ktorzy ſię náwrocili wſzyſtkiemi śiłámi widźiał że miłowáli Páná BOGA, do tego ná modlitwie, y w inſſych cnotách, kiedy ſię z goraćośćią báwili.*

ROZDZIAŁ III.

W Swięto Fráncíſzká Swiętego w Kośćiele iego w Rzymie zá Tybrem, pokazał ſię Swięty Fráncíſzek reyżę Oblubienicy CHRYSTUSOWEY, mowiąc iey: Podź do celle moiey, áby ś iádłá, y piłá ze mną. Co oná uſłyſzawſzy, záraz gotowáłá ſię w drogę, áby go náwiedźiłá w Azyzu, á gdy ſie tám przez pięć dni báwiłá, máiąc záś wolą do Rzymu ſię powrocić, weſzłá do Kośćiołá, áby ſię ſamę, y ſwoich Swiętemu Fráncíſzkowi polecíłá, krorey w ten czás pokazał ſię ſam S. Fráncíſzek mowiąc: Witayże, záproſiłem ćię bowiem do moiey celle áby ś ze mną iádłá, y piłá; wiedz iednák że

że ten dom nie ieſt celłá, o ktorey powiedźiałem tobie, ále celłá moiá ieſt prawdźiwe poſłuſzeńſtwo, ktore ia záwſze záchowałem ták, iż nigdy nie chćiałem bydź bez náuczyćielá, miałem álbowiem z ſobą záwſze Kápłaná, ktorego z pokorą ſłuchałem, á tá byłá celłá moiá, ty tákże czyń, bo ſię ták podoba Pánu Bogu. Pákarm záś moy, ktorym roſkoſznie poſiłałem ſię, był ten, to ieſt, żem chętliwie odrywał bliźnich moich od márności żywotá świetckiego ná ſłużenie Bogu cáłym ſercem, á to, iáko nayſłodſze morſelle, ono weſele połykałem. Trunck też moy, było ono weſele, ktore miałem, gdym nie ktorych przez mnie náwroconych widźiał, że PánáBogá miłowáli wſzytkiemi ſiłámi ſwoiemi, rozmyślániem, y modlitwą ſię báwili, y inſzych do dobrego żyćia prowádźili, y do náśládowánia práwdźiwego ubogſtwá. Oto Corko ten napoy ták uweſelił duſzę moię, że wſzytkie rzeczy, ktore ná świećie były, nie ſmákowáły mi. Wnidźże tedy do tey celle moiey, á tego pokármu záżyway, y ten napoy pij ze mną. Záżywayże go tedy, ábyś ſię nim poſiliła w Bogu ná wieki.

***

To Obiáwienie miáłá Oblubienicá CHRYSTVSOWA *Swięta Brygittá w mieśćie Ortonie, w Kroleſtwie Neápolitáńſkim, do ktorey Pan CHRYSTVS mowiąc, upewnia ią, że tám ſą Reliquie Swiętego Thomaſzá Apoſtołá w Oltarzu, w ktorych Reliquiách, y inſzych Swiętych on bárdzo ſię kocha, máiąc ich zá naydroższy ſkarb ſwoy ná ziemi, obiecuiąc wielką zaſługę, y zapłátę tym, ktorzy im będą z powinnem nabożeńſtwem część wyrządzáć.*

ROZDZIAŁ IV.

IEdney oſobie będącey ná modlitwie zdáło ſię, że iákoby iey ſerce páłáiące było Boſką miłoſćią, y wſzytko pełne weſela duchownego, záczym ſámo ćiáło iákoby uſtawáło w ſiłách ſwoich. W ten czás uſłyſzáłá głos ſobie mowiący: Ia ieſtem Stworcá wſzytkiego, y Odkupićiel; Wiedźże tedy że to weſele, iákie teraz czuieſz w duſzy twoiey, ieſt ſkarb moy, bo iáko nápiſano ieſt, Duch gdźie chce, tchnie, głos iego ſłyſzyſz, ále nie wieſz z kąd przychodźi, álbo do kąd idźie. Ten záś ſkarb ia udźielam przyiaćiołom moim rozmáićie, y rożnymi ſpoſoby, y z wielkiemi dárámi, wſzákże chcę tobie powiedźieć o inſzym ſkárbie, ktorego ieſzcze nie máſz w Niebie, ále zwámi ná ziemi. Ten ſkarb, ſą Reliquie, y Ciáłá przyiaćioł moich: álbowiem záprawdę Ciáłá Swiętych moich, lubo ſprochniáłe ſą, lubo świeże, bądź ſię w popioł, y w proch obroćiły, álbo nie, one iednák ſą ſkárbem moim. Ale mogłábyś pytáć, gdyż mowi piſmo: Gdźie ieſt ſkarb twoy, tám y ſerce twoie, iákoż tedy ieſt ſerce moie z ſkárbę tym, to ieſt z Reliquiámi Swiętych? Odpowiádam tobie: Naywyżſza roſkoſz ſercá mego ieſt wſzytkim náwiedzáiącym mieyſcá Swiętych moich, y czczącym Reliquie ich, to ieſt, ktorzy cudámi wſławione ſą, od Naywyżſzych Biſkupow kánonizowáni, oddáć wieczne zapłáty według woli, y wiáry, y prac náwiedzáiących ſię; przeto ſerce moie, ieſt z ſkárbem moim. Dla tego chcę ábyś wiedźiáłá zápewne, że ná

tym mieyscu iest skarb moy naywybornieyszy, to iest Reliquie Swiętego Thomaszá Apostołá mego, ktorych ná żadnem mieyscu nie ma ták świetá, iáko w tym Ołtarzu nie zepsowáne, y nie rozdzielne. Albowiē gdy ono miasto spustoszone było, gdzie pierwey ćiáło tegō Apostołá mego złożone było, tedy przeniesiony iest skarb ten, zá dopuszczeniem moim, przez nie ktore przyiaćioły moie, do tego Miástá, y położony w tym ołtarzu. Teraz záś leży tu zátáiony, bo Xiążętá tego Krolestwá, nim ćiáło Apostolskie tu zászło, ták byli ułożeni, iáko nápisáno iest: Vstá máią, á nie mowią: oczy máią, á nie będą widźieć: uszy máią, á nie usłyszą: ręce máią, á nie będą się dotykáć: nogi máią, á nie będą chodźić. Jáko tedy tácy, y ták w około mnie BOGA swego w affekćie usposobieni, oddáwáć mogą skárbowi tákowemu część? Więc ktokolwiek kocha mnie, y przyiaćioł moich náde wszytko, woląc umrzeć, ániżeli mnie w naymnieyszey rzeczy obrázić, máiąc też wolą, y zwierzchność czczenia mnie, y rozkazánia innym, ten tákowy, ktokolwiek by był, wywyższy, y uczći skarb moy, to iest Reliquie tego Apostołá mego, ktoregom ia obrał, y przeyrzał. Przeto ma się powiedźieć, y opowiádáć zápewne, że iáko ćiáłá Apostołow Piotrá y Páwłá są w Rzymie, ták Reliquie S. Thomaszá Apostołá mego są w Ortonie. Odpowiedáiąc záś Oblubienicá, rzekłá: o Pánie! iżali nie Xiążętá Krolestwá tego budowáli Kośćioły, y czynili iálmużny wielkie? Ktorey PAN mowi: uczynili w prawdźie wiele rzeczy, y ofiárowáli mnie wielkie rzeczy z pieniędzy ná ubłagánie mnie, ále iednák wielu z nich iálmużny były mi máło wdźięczne, y przyiemne, dla Małżeństw ich, przećiw postánowieniu Swietych Oycow złączonych, y chociáż one, ktore naywyżsi Biskupi dopuścili, ważne były, y máią bydź trzymáne, iednák że wola ich zepsowána była, y zmagáłá się przećiw postánowieniom Kośćielnym, dla tego to ná sądźie mośm Boskiem rozeznáwáć, y rozsądzáć się ma.

***

PRZYDATEK.

GDy Swięta BRYGITTA szłá do Ortony, przydáło się iey z towárzystwem iey przez noc stáć pod Niebem ná żimnie, y w deszcz wielki, tedy około świtánia rzekł CHRYSTUS: dla trzech przyczyn przydáie się utrapienie ludźiom, álbo dla większey pokory, iáko się Krol Dawid frásował; álbo dla większey boiáźni, y przestrogi, iáko Sará, żoná Abráhámowá, ktora była wzięta do Krolá; álbo ná poćiechę ludzką, y część; ták y wąm stáło się: Ja álbowiem podawałem do sercá tym, ktorzy was potykáli, żebyście onego dniá więcey nie chodźili, ále niechćieliście wierzyć, dla tego ćierpieliście to, coście mieli, przeto wnidźćie teraz do Miástá, á sługá moy Thomasz da wam czego prágniećie. Jeszcze o tymże: pokazał się CHRYSTVS w Ortonie, mowiąc: powiedziałem ći pierwey że Swięty Thomasz Apostoł moy, był skárbem moim, to prawdźiwa rzecz iest; álbowiem ten sam Swięty Thomasz iest prawdźiwie świátłość świátá, ále ludźie bárdźiey miłuią ćiemności, ániżeli świátłość. Ná ten czás też pokazał się Swięty Thomasz, mowiąc: iuż dawno pożądánego od ćiebie skárbu dam tobie: y w onymże momenćie bez dotknienia żadnego, z sámey trumny reliquij Swiętego Thomaszá, wyszłá iedná sztuczká Kości iedney Swiętego Thomászá, ktorą wźiąwszy Swięta Brygittá z weselem, w poszánowániu wielkim schowáłá.

Swięta

Swięta BRYGITTA miáłá to Obiáwienie w Neapolim, *Ná prośbę Páná Elzeáryuſſá, Syná Xięźney z Aryánu, ktory Młodźieniaßek ná ten czás, y Student pięknych przymiotow był, á w ten czás on prośił Oblubienice CHRYSTVSOWEY Swiętey BRYGITTY, áby ſię modliłá do Páná BOGA zá niego. Gdy tedy oná ná modlitwie zoſtawáłá, pokazáłá ſię iey Pánna MARYA, ktora dáłá iey to Obiáwienie, w ktorym náucza go, áby żywot ſwoy wiodł świątobliwie, mowiąc: że rozum ma bydź odźwiernym, y ſtrożem duſſe, áby wygániał wßytkie pokuſy, y mężnie ſię im zprzećiwiał, áby nie weſły w dom wnętrzny człowieka.*

ROZDZIAŁ V.

WSzechmogącemu BOGV, od ktorego wſzytkie dobrá pochodzą, niech będźie część, y chwałá, á oſobliwie zá to, co uczynił z wámi w młodym wieku, od ktorego łáſki potrzebá prośić, áby miłość, ktorą do Páná BOGA maćie, ná káżdy dźień áż do śmierći w was ſię rozmnażałá. Krol záiſte możny, y wſpániały, dō nie iáki zbudował, w ktorym miłą Corkę ſwoię poſádźił, poddawſzy ią pod ſtraż iednego człowieká, ták mowiąc: Corká moiá głowne ma nieprzyiaćioły, á dla tego z wielką pilnośćią, y wſzelkim ſtárániem maſz iey ſtrzedz. Ná cztery tedy rzeczy maſz mieć pilne oko, y oto ſię bárdzo ſtáráć: Pierwſza ieſt, żeby nikt nie podkopał fundámentu domu: druga ieſt, żeby nikt przez wierzch murow nie przelazł: trzećią ieſt, żeby ścian domowych nikt nie przełomał: czwarta ieſt, żeby żaden z nieprzyiaćioł brámą nie wſzedł. Moy naymiłſzy Pánie, duchownie ma bydź rozumiána tá przypowieść, ktorą wam z miłości Boſkiey opiſuię, świadcząc Bogiem, ktory ieſt wſzytkich ſerc bádáczem. Przez dom tedy rozumiem ćiáło twoię, ktore Krol Niebieſki z ziemie ulepił: przez Corkę Krolá rozumiem duſzę twoię, mocą Naywyżſzego ſtworzoną, y w twoim ćiele poſádzoną, przez ſtrożá záś, rozum ludzki, ktoryby duſzę twoię, wedle wiekuiſtego Krolá woli ſtrzegł. Przez fundáment, dobrą y mocną, álbo ſtáteczną wolą, ná niey álbowiem wſzyſtkie dobre uczynki máią bydź budowáne, ktorymi ſię duſzá naylepiey broni: gdy tedy tákowa ieſt wola twoiá, żeby ś nie dla czego inſzego żyć chćiał, tylko żebyś woli Bożey náśládował, wyrządzáiąc mu, ile będźieſz mogł wſzeláką uczćiwość, ták ſłowy, ták y uczynkámi, y onemu też ćiáłem, y dobrámi ſwemi, y wſzytkiemi śiłámi twoimi, pokibyś żył poſłuſzny będąc, ábyś duſzę twoię, od wſzelákiey ſproſności ćieleſney záchowána, mogł polećáć Stworcy twemu. O ziáką czuynośćią tego fundámentu, to ieſt woli twoiey z ſtrożem, to ieſt z rozumem, potrzebá ſtrzedz, áby kto onego ſwoiemi ſztukámi nie podkopał, nie záſzkodźił duſzy! Przez tych ktorzy tákowy fundáment podkopáć ſtáráią ſię, rozumiem tych, ktorzy do ćiebie ták mowią: Pánie náſz, bądź ty świetckim, poiąwſzy ſobie żonę, piękną, zacną, y bogátą, ábyś z potomſtwá, y dźiedźictwá twego weſelił ſię, y uydźieſz pokus ćieleſnych. Drudzy

záś ták podobno mowią: Ieśli chceſz bydź Kápłánem, tedy ſię dla tego ćwicz w náukách, ábyś zá Miſtrzá był miány, z dobr záś, álbo z dochodow Kośćielnych, ile będźieſz mogł, nábywáy ſobie przez prośby, ábo podárunki ſtáráiąc ſię, tedy bowiem świetcką część będźieſz miał zá náukę, y od przyiaćioł świetckich, y wielu ſług chwalon będźieſz zá obfitość bogáctw. Oto, ieśliby ći kto ſnádź tákowe rzeczy rádźił, tedy ná tych miaſt ſtroż, to ieſt rozum, niech mu odpowie, mowiąc: że ráczey wſzelki ućiſk ćiáłá znośić chceſz, ániżeli czyſtość ſtráćić. Odpowiedz też, że ku czći Bożey, y obronie wiáry Kátholickiey, y do zmocnienia dobrych ludźi, y ná poprawę błądzących, y też wſzytkich twey rády, y náuki potrzebuiących, chceſz náuki, y umieiętnośći nábydź. Nic tez nád zátrzymánie ćiáłá twego, y czeládźi ſobie prawdźiwie potrzebney, á nie dla prożney chwáły, zbytecznie chceſz czego prágnąć w tym żyćiu. Powiedz też, że (ieśliby ſnádź Boſka opátrzność nie co godnośći tobie przydáłá) wſzytko prágnieſz ná pożytek bliźnich, y ku czći BOZEY mądrze ſporądzáć. Y ták záiſte ſtroż, to ieſt rozum one odegnáć może, ktorzyby fundáment, to ieſt dobrą wolą twoię podkopáć zámyśláli. Ma też upátrowáć rozum uſtáwicznie, y pilnie, żeby kto przez wyſokość murow nie przechodźił, przez ktorą wyſokość, rozumiem miłość, ktora nád wſzytkie cnoty ieſt naywyżſza. Zá pewne tedy wiedz, że diabeł nie prágnie więcey, tylko ná ten mur wſkoczyć, zkąd nie przeſtáiąc iáko może uśiłuie, żeby świetcka miłość, y ćieleſne zámiłowánie gorę wźięło nád Boſką miłośćią. Z kąd Pánie moy, ilekroćby świetckie zámiłowánie Boſką miłość przechodźiło, w twym ſercu chćiało záraz ſtrożá, to ieſt rozum mu ná drogę záſzliy z przykazániámi Bożemi, mowiąc: że bárdźiey chceſz ná duſzy, y ná ćiele śmierć znieść, á niżeli ná to żyć, żebyś ták dobrotliwego BOGA ſłowem, álbo uczynkiem, do gniewu miał poruſzyć, y owſzem áni właſnemu żywotowi, áni dobrom, áni dźierżáwom twym, áni przyiaćielſkiemu faworowi, nie chceſz żadnym ſpoſobem pofolgowáć, ábyś ſię ſámemu Pánu BOGU mogł podobáć, y onego ſámego, we wſzytkich rzeczázh czćić, y że woliſz, y obieraſz ſobie ná wſzelákie ućiſki dobrowolnie ſię poddáć, ániżeli iákiemu bliźniemu twemu, wielkiemu ábo máłemu, ſzkodę iáką, álbo z gorſzenie, álbo ućiſk uczynić, ále raczey woliſz wedle przykazánia Páńſkiego wſzyſtkich bliźnich bráterſką miłośćią miłowáć. A ieśli ták Pánie moy naymilſzy uczyniſz, pokażeſz że Páná BOGA więcey niż śiebie ſámego, á bliźniego twego iáko śiebie ſámego miłuieſz. Ná ten czás tedy ſtroż, to ieſt rozum, beśpiecznie może odpoczywáć dla tego, że żaden przećiwnik murow wyſokośći nie może przeleść: Przez śćiány záś rozumiem cztery roſkoſzy Niebieſkiego dworu, ktorych ma z pilnym uważániem wnętrznie człowiek prágnąć Pierwſza ieſt, prágnąć gorąco w ſercu widźieć ſámego Páná BOGA, w wiekuiſtey chwale iego, y one nieſkończone bogáctwá, ktore nigdy onemu, ktoryby ich doſtąpił, nie będą odięte: druga ieſt, bez przeſtánku chćieć ſłucháć ſłodkich głoſow Anyelſkich, ktoremi bez przeſtanku, y bez uprzykrzenia, P. BOGA wychwaláią, y uſtáwicznie część oddáią: Trzećia ieſt z upełnym ſercem, y gorącym prágnieniem prágnąc ſobie tego, iáko y ſámi Anyołowie Páná Bogá wiecznie wychwaláć: Czwarta ieſt, prágnąc Anyelſkich y Swietych duſz w Niebie, záżywáć poćiech wiekuiſtych. Z kąd porrzebá uważáć, że iáko człowiek w domu mięſzkáiący, gdźieby ſię kolwiek obroćił, záwſze ieſt między śćiánámi: ták też ktobykolwiek onych czterech rzeczy, (to ieſt widźieć Páná Bogá w chwale ſwoiey, Anyołow Páná Bogá chwalących, P. Bogá poſpołu z niemi chwalić,

lić, y ich zázywáć poćiech) we dnie, y w nocy z wielką zadzą prágnął, záprawdę gdźieby ſię kolwiek obroćił, y co by kolwiek uczynił, ná ten czás między potężnemi ſćiánámi záwſze przemięſzkiwa bez obrázy, ták, iż między ſámemi Anyołámi w tym żywoćie báwiąc ſię, zábáwę z Pánem Bogiẽ mieć, mowić ſię może. O ják bárdzo prágnie nieprzyiaćiel twoy Pánie moy naymilſzy, tákie ſćiány przebić, y tákowe roſkoſzy wnętrzne od ſercá oddalić, y inſze tym przećiwne do twego prágnienia w puſzczáć, y przykłádáć, ktoreby duſzy ćiężko záſzkodźić mogły! dla czego potrzebá ſtrożowi, to ieſt rozumowi, ná dwoch drogách (ktoremi nieprzyiaćiel chodźić zwykł) pilną ſtrażą mieć. Pierwſza drogá ieſt ſłuch. Druga widzenie. Przez ſłuch záiſte przychodźi, (w puſzczáiąc do ſercá świeckie roſkoſzy, y rozmáitych inſtrumentow wdzięczne gránia, báśniy nie pożytecznych, y właſncy oſoby wyſtáwiánia. Z czego im więcey człowiek przez pychę w ſámym ſobie podnoſi ſię, tym więcey od onego pokornego CHRYSTUSA odłącza ſią. Tákiey tedy roſkoſzy ſtroż, to ieſt rozum, niechay ſię ſprzećiwia ták mowiąc: iáko czárt wſzeláką pokorę w nienáwiśći ma, ktorą Duch Swięty człowiekowi do ſercá podáie, ták zá wſpomożeniem Bożym ia w nienáwiśći będę miał wſzeláką pompę, y świecką pychę; ktorą złośliwy duch ſwoim zárázliwym zápałem w ſercá w puſzcza, y będźie mi ták brzydki, iáko ſmrod zárázliwy trupow zgniłych, ktorego gdy uczuią, záraz nozdrzá zátykáią. Przez widzenie záś iákoby drugim gośćińcem przechodźić zwykł nieprzyiaćiel; áby przebił przerzeczone ſćiány, ż ſobą przynoſząc rozmáite inſtrumentá, to ieſt wſzelákich kruſzcow rodzáie, ná rozmáite rzeczy, y náczynia z robione, drogie kámienie, ſzáty záćne, Pańſkie páłace, miáſteczká, folwárki, ſtáwy, láſy, winnice, y inſze rozmáite rzeczy, z ktorych wielkie zyſki przychodzą. Tych álbowiem wſzyſtkich rzeczy, ieśli kto prágnie goráco, przerzeczone ſćiány, to ieſt Niebieſkie roſkoſzy, doświadczáią ſię rozſypować. Potrzebá tedy ſtrożowi, to ieſt rozumowi, (nim w roſkoſzowánie ſercá, y umiłowánie tákowe rzeczy przyidą) ſpieſznie zábiegáć mowiąc: Ieśli co z tákowych oś ádłoſći w mocy moiey będę miał, w onę ſkrzynię włożę, gdźie złodźieie, álbo mule nie ſzkodzą, á zá wſpomożeniem łáſki Bożey przez pożądliwość cudzych máiętnoſći, Páná Bogá mego nie obrázę, áni od towárzyſtwá tych, ktorzy Chryſtuſow ſłużą (przez pożądánie w cudzych rzeczách) iákimkolwiek ſpoſobem nie odłączę ſię. Przez bramy záś przerzeczonego domu rożumię wſzyſtkie potrzeby ćieleſne, ktorych wprawdźie ćiáło nie może ſię zbraniáć, to ieſt, ieść, pić, ſpáć, y nie ſpáć, pod czás też frásować ſię, y weſelić; potrzebá tedy ſtrożowi, to ieſt rozumowi z wielką pilnoſćią w tych bramách (to ieſt potrzebách) ćieleſnych przebywáć, y z Boſką miłoſćią, y boiáźnią nieprzyiaćiołom (żeby do duſze nie weſzły) mądrze y uſtáwicznie ſprzećiwiáć ſię. Iáko tedy w iedzeniu, y w pićiu potrzebá ſię ſtrzedz, áby nieprzyiaćiel nie wſzedł, ktory ćiáło do ſłużby Bożey leniwe czyni, ták też ſtrzedz ſię trzebá, żeby przez zbytnią powśćiągliwość, ktora ćiáło do wſzelákich ſpraw ſłábym czyni, nieprzyiaćiel przyſtępu nie miał. Niech też z pilnoſćią upátruie ſtroż, to ieſt rozum, áby (dla świeckiey godnoſći, y ludzkiego faworu, lubo gdybyś ſám z czeládźią twoią był, lubo gdy by goſćie przybyli) nie przyczyniano doſtátku potraw, ále z Boſkiey miłoſći káżdemu dobrze czyń, oddaliwſzy zbyteczne potrawy, y názbyt ſmáczne. Po tym z wielką pilnoſćią ſtroż, to ieſt rozum niech upátruie, że iáko w pokármie, y w pićiu miárę trzebá záchowáć, ták też z boiáźnią tákowym ſpoſobem potrzebá miárkowáć ſen, áby ćiáło ná odpráwowánia

wánie wszelákiey Bożey, sposobne było, y dobrze sporządzone, áby wszytek czućia czás ná Boskich obrzędách, y uczćiwych pracách zpożytkiem był strawiony, wszelką ospáłość ná stronę odrzućwszy. Gdy zás przyidzie frásunek iáki álbo gniew, stroż to iest rozum, wziawszy sie z towárzystwem swoim, to iest z boiáźnia Boża, prędko niech zábiega, ábyś przez gniew, álbo nie ćierpliwość łáski Bożey nie utráćił, y Páná Boga przećiwko sobie nie pobudźił. Tákże gdy iáka pociechá, álbo rádość serce twoie nápełni, boiáźń Boża, stroż to iest rozum, w sercu mocno niechay wráźi, ktora zá wspomożeniem łáski JEZUSA CHRYSTUSA (iáko tobie będźie więcey pożyteczno) pociechę, álbo rádość onę pomiárkuie.

***

PRZYDATEK.

GDy Swięta BRYGITTA stáłá w Neápolim, obiáwione iey były skryte táiemnice sercá Elzeáryuszá (ktory po tym był Kárdynałem) y nie ktore dźiwne rzeczy przyszłe ná niego. Co on usłyszawszy zádźiwił się, y náwrocił się do lepszego żywotá.

***

W Roku Tysiącznym, trzech setnym, dźiewięćdźieśiąt *Pierwszym, w mieśiącu máiu, w dźień Swiętego Urbáná Papieżá, y Męczenniká, gdy Oblubienicá CHRYSTVSOWA Swięta Brygittá mieszkáłá w Rzymie, nie máło lat, iák się wrocićłá z pielgrzymowánia, ktore odprawowáłá w Krolestwie Neápolitáńskiem, y byłá tám ná modlitwie, dniá y mieśiącá iáko wyżey, pokazał się iey CHRYSTVS, mowiąc: áby się gotowáłá ná pielgrzywánie do Jeruzalem, y żeby náwiedźiłá Swięty Grob.*

ROZDZIAŁ VI.

GDy Oblubienicá CHRYSTVSOWA byłá w Rzymie, ustáwicznie mieszkáiąc, á nie ktorego dniá byłá ná modlitwie w duchu podniesiona, tedy CHRYSTVS pokazał się iey, mowiąc: Nágotuyćie się iuż ná pielgrzymostwo do Jeruzalem, ábyśćie náwiedźili grob moy, y mieyscá Swięte, ktore tám są, á wynidźiećie z Rzymu, gdy ia wam rozkażę.

W Rzymie pierwey, á niżeli się Swieta Brygittá puśćiłá zá *Morze; Iedon Brát nabożny rádźił się przerzeczoney Pániey w niektorych wątpliwośćiách sumnienia swego, ktora Páni gdy się modliłá, pokazáłá się iey Nayświętsza P. MARYA, odpowiádáiąc iey ná onę wątpliwość dostátecznie. Y nád to powiáda, że áczkolwiek Papież, y Káplani są grzeszńicy, byle tylko nie byli heretykámi, że on ma klucze Kościołá, y prawdźiwą moc zwię-*

zywá-

zywánia, y rozwiązywánia, y oni zupełnie poświącáia, y piáſtuią Nayświętſſy SAKRAMENT Ciáłá Chryſtuſowego ná Ołtarzu, lubo ſą niegodni Niebieſkiey Chwały.

ROZDZIAŁ VII.

NA część, y ná oddawánie dźięk Pánu BOGU Wſzechmogącemu, y Błogoſłáwioney Pánnie MARYEY Naydoſtoynieyſzey Mátce iego. Gdym ſię ia nie godna oſobá báwiłá ná modlitwie, zdáło mi ſię że Mátká Boża mowiłá do mnie te náuczáiące ſłowá: Powiedz onemu Brátu, Przyiaćielowi memu, ktory przez ćię do mnie ſupplikuie, że prawdźiwa wiárá ieſt, y doſkonáłá prawdá. Iż ieſli by iáka oſobá zá dopuſzczeniem czártowſkim przećiwko Pánu Bogu wſzyſtkich grzechow dopuśćiiá ſię, ktorá po tym z prawdźiwa ſkruchą, y wolą poprawić ſię chcąc, prawdźiwie by żałowáłá, y pokornie zgoracą miłośćią u Páná Bogá proſiłá o miłośierdźie bez żadney wątpliwośći, záraz on łáſkáwy y miłośierny P. Bog ták gotowy byłby ná przyięćie oney oſoby do łáſki ſwoiey z wielkiem weſelem, y rádośćią, iáko miłuiący Oćiec, ktoryby obaczył iedynego Synáſwego do ſiebie ſię wracáiącego, iuż wybáwionego z wielkiey związki y ſproſney śmierći. Y záprawdę dáleko z większa chęćią ſam łáſkáwy P. Bog, niżeli iáki oćiec ćieleſny, wſzytkie grzechy odpuſzcza ſługom ſwoim, ktorzy uſtáwicznie żáłuią, y od niego z pokorą miłośierdźia żądáią, y więcey grzechow dopuſzczáć ſię lękáią, á przyiáźni Bożey nádewſzytko z upełnym ſercem żądáią. Przeto powiedz temu brátu ode mnie, że dla iego dobrey woli, y dla moiey proſby z Boſkiey dobroći, wſzyſtkie grzechy iego ſą mu odpuſzczone, ktorych ſię on dopuśćił po wſzytkie dni żywota iego. Powiedz mu też, że dla proſby moiey, miłość, ktora on ma do Páná Bogá, záwſze ſię w niem będźie przymnażáłá áż do iego śmierći, á żadnym ſpoſobem nie umnieyſzy ſię. Ieſzcze powiedz mu, że ſię podoba Pánu Bogu, Synowi memu że on w Rzymie mięſzka, kazánia czyniąc, proſzącym rády dobre dáiąc, ſpowiedźi ſłuchaiąc, y zbáwienne pokuty nádáiąc, oprocz ieśliby Przełożony iego dla iákiey potrzeby ſłuſzney, onego pod czás odeſłał zá miáſto. Niechay tenże brát ſtrofuie innych bráći ſwoich z miłośći zá przeſtępſtwá ich, dobremi ſłowy, y zbáwiennemi náukámi, y ſłuſznem karániem, gdźie by mogł ſkaráć; dla tego, áby oni Regułę záchowáli, y z pokorą ſię poprawili. Dla tego oznáymuię mu, że Mſze iego czytánia, y modlitwy Pánu Bogu ſą przyiemne, y wdźięczne. A przeto powiedz mu, że iáko ſię ſtrzeże od wſzelákich zbytkow w pokármie, y w pićiu, y w ſpániu, ták ſię z pilnośćią niechay ſtrzeże od zbytnich powśćiągliwośći, áby on w Boſkich pracách, y poſługách żadney ſłábośći nie ponoſił. Niechay też nic názbyt nie ma, tylko potrzebne ſzáty, wedle Reguły S. Fráncíſzká, áby z tad pychá, álbo chćiwość nie poſzłá, bo tym większa będźie záplátá, im podleyſzey ceny będą ſzáty. Niech też z pokorą będźie poſłuſzny ſwemu Przełożonemu we wſzytkim co by mu roſkazał, co by nie było przećiwko P. Bogu, y co by on brát wykonáć mogł. Powiedz mu też ode mnie, że owym będźie odpowiádał, ktorzy powiádáią, żeby Papież nie miał bydź Papieżem, áni to, bydź prawdźiwym Ciáłem IEZUSA CHRYSTUSA Synámego, co Káplány ná Ołtarzu poświącáią, ná co on będźie odpowiádał onym heretykom: ták wy obracaćie ſię tyłem do P. Bogá, á przeto wy nie widźićie go, obroććie

ſię tedy twárzą, á ná ten czás możećie go widźieć. Albowiem prawdźiwa y Kátholicka wiárá ieſt, że Papież, ktory ieſt bez herezyey, choć by był naywiękſzy grzeſznik, wſzákże nigdy nie ieſt ták zły z onych grzechow, y z inſzych złych uczynkow, zeby nie miáłá bydź záwſze w nim zupełna zwierzchnośc, y doſkonáła moc związánia, y rozwiązánia duſz. Ktora zwierzchność on przez Swiętego Piotrá miał, y wźiął od Bogá: bo wiele Naywyżſzych Biſkupow było przed Ianem Papieżem, ktorzy ſą w piekle, wſzákże ich ſprawiedliwe, y uważne ſądy, (ktore ná świećie odpráwowáli) przyięte, y pochwalone ſą u Páná Bogá. Tákże też powiádam, że prawdźiwi Kápłani ſą, y prawdźiwie poświacáią CIAŁO Chryſtuſowe Synámego, y wſzyſcy oni Kápłáni, ktorzy nie ſą heretykámi, choć ſą pełni rozmáitych grzechow, y prawdźiwie piáſtuią Ciáło Boże rękámi ſwemi przy Ołtarzu, y inſze Sákrámentá odpráwuią, áczkolkiek dla ſwoich grzechow, y złych uczynkow, ſą niegodni Niebieſkiey chwały u P. BOGA.

* * *

Iáko przerzeczony brát miał od Swiętey BRYGITTY zwyſz *Nápiſane Obiáwienie proſił iey w tey máteryey. Ieſli miał własną rzecz CHRYSTVS o zwierzchności Naywyżſſego Biſkupá, y Kápłanow odpráwuiących Ofiáry: Ktorey Pániey ná modlitwie będącey pokazáłáſię Pánná MARYA, odpowiádáiąc ná wſzyſtko.*

ROZDZIAŁ VIII.

POwiedz onemu brátu przyiaćielowi memu, że tobie nie godźi ſię wiedźieć, ieſli duſzá Papieżá Ianá dwudźieſtego wtorego ieſt w piekle, álbo w Niebie. Ani ſię też tobie godźi wiedźieć co z onych grzechow, ktore ten Papież wźiął z ſobą, kiedy po śmierći ſwoiey przyſzedł przed ſąd: ále powiedz temuż, że one dekretá ktore on czynił o własności CHRYSTUSA ná tym świećie, álbo ktore poſtánowił tenże Jan Papież, żadnego błędu nie máią przećiwko Kátholickiey wierze, áni żadney herezyey. Ja záprawdę, ktoram prawdźiwego BOGA porodźiłá, świádectwo wydáię, że iednę rzecz własną miał JEZUS CHRYSTUS Syn moy, y oná iego iedná ſamá byłá. A tá byłá oná ſukienká, ktoram ia własnemi rękámi moiemi urobiłá, y świadczy o tym Prorok w oſobie Synámego, ták mowiąc: O ſzátę moię ćiſkáli loſy. O to pátrz, że nie rzekł o ſzáty náſze, ále o ſzátę moię. Wiedz też, że ilekroć ubieráłám go w onę ſzátę, dla potrzeby iego Nayświętſzego Ciáłá, tedy ná ten czás oczy moie nápełniáły ſię łzámi, y wſzyſtko ſerce moie drżáło od ſmutku, y boleśći, y trapiło ſię nieżmierną gorzkośćią, á z własczá dla tego, że ia dobrze wiedźiáłám o ſpoſobie, że w przyſzłym czáśie miáłá bydź odięta tá ſukienká od Synámego, to ieſt czáſu męki iego, kiedy on nági, y nie winny od żydow był krzyżowány. A tá ſukienká byłá oná ſzátá, o ktorą krzyżownicy ćiſkáli loſy, y zá żywotá iego tey ſukienki żaden nie miał, tylko on ſam. Wiedz też, że wſzyſcy oni, ktorzy powiádáią że Papież nie ieſt prawdáiwym Papieżem, áni Kápłáni prawdźiwymi Kápłánámi porządnie poświęconymi, áni prawdźiwe Ciáło Błogoſłáwionego Synámego to bydź, ktore przy Mſzách Swiętych przez Kápłány bywa poświęcone,

ći wſzyſcy także błędy ſieiący nádęći ſą duchem czártá piekielnego. Bo záprawdę ći heretycy dopuśćili ſię nie iákich ták ćiężkich złośći, y grzechow ſtráſznych przećiwko Pánu Bogu, że dla ſwoich wielkich złośći, nápełnili ſię nieprawośćią czartowſką práwie áż do potępienia dla ſwoiey Herezyey, y ſą wyięći, y wygnáni z liczby wſzytkiey trzody Chrześćiáńſkiey, u ſądu ſpráwiedliwośći Máieſtatu Bożego, iáko Judaſz wyłączony był z liczby Swiętych Apoſtołow dla ſwoiey złośći, bo wydał CHRYSTUSA Synámego. lednákże wiedz, że wſzyſcy oni, ktorzyby ſię chćieli poprawić, od Páná Bogá miłośierdźia doſtapią.

Iáko CHRYSTVS rozmawiáiąc z Swiętą Brygittą ná *Modlitwie, roſkázuie iey, żeby iuż ſłá do Jeruzalem, obiecuiąc iey zdrowie, y potrzebne nakłády.*

ROZDZIAŁ IX.

SYN BOZY powiáda Błogoſławioney Oblubienicy ſwoiey, mowiąc: Idźćie iuż y wychodźćie z Rzymu do Jeruzalem, czemu ſię uſkarżaſz ná látá, ia ieſtem natury Tworcá, ia mogę oſłábić, y posilić naturę, iáko ſię mnie podoba, ia będę z wámi, ia będę ſpráwował drogi wáſze, ia poprowádzę, y przyprowádzę was do Rzymu, y opátrzę was potrzebámi doſtáteczniey, ániżeli kiedyśćie ich mieli.

***

PANNA MARYA rozmawiáiąc z Swiętą BRYGITTą *Oblubienicą CHRYSTVSOWą, powiáda że nie ieſt to wola Boża, áby Kápłáni mieli żony, áni żeby ſię mázáli ćieleśnie, zákázuiąc żeby żaden Papież tego małżeńſtwá Kápłanom nie dopuſzczał, áni żeby było w Kośćiele Bożym uſtáwione.*

ROZDZIAŁ X.

WEſel ſię wiekuiśćie Błogoſławione Ciáło Boże, w uſtáwiczney cźći, y zwyćięſtwie, y w wiekuiſtey wſzechmocnośći twoiey, weſpoł z Oycem twoim, y z Duchem Swiętym, także też y z Błogoſławioną twoią Mátką naydoſtoynieyſzą, y ze wſzytką chwalebną rzeſzą Niebieſką. Niech też tobie ſławá będźie wiekuiſty Boże, y nie ſkończone dźięk czynienie zá to, żeś ſię Człowiekiem ſtał, y nam ná świećie twoie naywielebnieyſze Ciáło z chlebá máteryálnego, chćiałeś áby było poświęcone, y ná pokarm dla zbáwienia duſz náſzych z miłośći nam podałeś. Tráfiło ſię iedney oſobie ná modlitwie będącey, że ſłyſzáłá ieden głos mowiący do ſiebie: O ty, ktorey dano ieſt ſłyſzeć duchowne rzeczy, y widźieć, ſłuchay teraz tych rzeczy, ktore chcę obiáwić, á zwłaſzczá o onym Arcybiſkupie, ktory powiedźiał, że gdy by był Papież, dał by wolność wſzytkim Klerykom, y Kápłanom w małżeńſtwo ćieleſne wſtępować, myśląc, y wierząc, że tá rzecz przyięmnieyſza miáłá bydź Pánu Bogu, á niżeli żeby Kápłani mieli żyć ſwawolnie, iáko teraz żyią, bo on wierzył, że z tego małżeńſtwá mieli ſię

uchronić większych grzechow ćielesnych, y lubo w tym nie dobrze rozumiał wolą Bożą, przecię iednák ten Arcybiskup przyiaćielem Bożym był. Ale ia teraz powiem tobie w tym wolą Bożą, bom go ia urodźiłá, á ty oznáymisz to moiemu Biskupowi mowiąc mu ták: że Abráhámowi było dáne obrzezánie przed tym zdawná, niżeli był dány Zakon Moyżeszowi, y onego czásu Abrahámowego káżdy człowiek rządźił się według swego rozumu, y wedle rozsądku swoiey własney woli, á wszákże y ná ten czás było wiele z nich przyiaćioł Bożych. Ják skoro záś był dány Zakon Moyżeszowi, ná ten czás podobáło się bárdźiey Pánu Bogu, żeby ludźie żyli pod Zakonem, y wedle Zakonu, á niżeli wedle własnego rozumienia ludzkiego. Podobnym sposobem było o Błogosłáwionym Ciele Synámego: álbowiem iáko skoro on postánowił ná świecie ten nowy Sákrament Ciáłá y Krwie swoiey, y wstąpił ná Niebiosa, tedy Zakon stárożytny ieszcze był chowány, to iest że Chrześćiáńscy Kápłáni żyli w ćielesnym małżeństwie, á przecię iednák wiele ich było przyiaćiołBożych, bo wierzyli z prosta szczyrością, że się to ták podobáło P. Bogu, to iest żeby Chrześćiáńscy Kápłáni mieli żony, y żyli w małżeństwie, iáko się iemu podobáło z dawnych wiekow zá czásu żydow w żydowskich Kápłanách, y to też w Chrześćiáńskich przez wiele lat było záhámowano. Ale to záchowánie y zwyczay stárożytny, zdał się bydź bárdzo obrzydliwy wszytkiey rzeszy Niebieskiey, y mnie sámey, ktoram Ciáło iego urodźiłá, to iest żeby się ták záchowáło przez Kápłany Chrześćiáńskie, ktorzy się dotykáią, y w rękách swoich piástuią ten nowy y nie pokalány SAKRAMENT Przenayświętszego Ciáłá Synámego. Albowiem Zydźi w stárym Zakonie, mieli ćień, to iest figure tego Sákrámentu, á Chrześćiánie máią iuż sámę prawdę, to iest CHRYSTUSA prawdźiwego BOGA y Człowieká w onym Chlebie błogosłáwionym, y poświęconym. Ale po nie małym czásie onych pierwszych Kápłanow Chrześćiáńskich, to záchowuiących, sam P. Bog przez wlánie swego S. Ducha dał w serce Papiezkie (ktory ná ten czás rządźił Kościoł) Zakon inszy nád ten, ktory mu był bárdzo wdźięcznieyszy y milszy; to iest wlawszy w serce iego, áby tenże Papież postánowił w tymże Kościele powszechnym, żeby Kápłáni Chrześćiáńscy, ktorzy ták Swięty, y ták bárdzo zacny Urząd máią, to iest poświącánia tego Sákrámentu Nayświętszego, żadnym sposobem nie mięszkáli w małżeństwie, áni w roskoszy ćielesney. A dla tegoż z rządzenia Boskiego, y sądu swoiego, słusznie zrządzono iest, że Kápłáni, ktorzy nie żyią w czystości, y w pośćiągliwości ciáłá, są przeklęći, y wyklęći u Páná Bogá, y godni áby nie mieli Kápłáńskiego Urzędu: á iednák ktorzy by się prawdźiwie poprawili, z prawdziwym postánowieniē więcey nie grzeszyć, dostąpią od Bogá miłośierdźia. To też wiedz, iż ieśli by ktory Papież pozwolił Kápłánom poymować żony ćielesne, sam od Páná BOGA tákowym dekretem będźie skárány duchownie, iáko on człowiek, ktoryby ták ćiężko zgrzeszył, żeby według sprawiedliwości práwá, mieli mu bydź wyłupione oczy, y miałby mu bydź urznięty ięzyk z wárgámi, y nozdrzámi, y z uszámi, y miałyby mu bydź ućięte ręce, y nogi iego, y żeby ze wszytkiego ciáłá iego krew miáłá bydź wytoczona, y wszystek ożiębiony, á nád to, żeby ćiáło ono ták ususzone miáło bydź porzucone ná pożárćie psom, y innym bestyom okrutnym. Podobnie záprawdę stáłoby się duchownie onemu Papieżowi, ktoryby tákowe pozwolenie dał Kápłánō poymować żony, przećiwko przerzeczonemu zrządzeniu, y woli Bożey. Albowiem tenże Papież od widzenia y słuchu duchownego, tákże też od

ſłow, y od uczynkow duchownych we wſzytkim byłby oddalony od Páná BOGA, y wſzytká ieg̃ duchowna mądrość, záiſte ożiębłáby, á nád to po śmierći duſzá iego byłáby wrzucona do piekłá ná wieczne męki, áby byłá pokármem czártowſkim wiekuiśćie bez końcá, y owſzem choćbybył Swięty Grzegorz Papież to poſtánowił, nigdyby był w tákiey ſentencyey miłośierdźia nie doſtąpił u Páná BOGA, chybá żeby przed śmierćią z pokorą wielką to odwołał.

Tu ieſt początek nieiákiego obiáwienia, ktore Swięta *BRYGITTA miáłá w Neapolim, o Pániey Krolowey tegoż Miáſtá, ále inſze rzeczy ktore ſą, nie kłádą ſię tu, bo Táięmnice ſą, ktore należą do ſtanu, y oſoby przerzeczoney Pániey Krolowey.*

ROZDZIAŁ XI.

JA ieſtem BOG ſtworcá wſzytkiego. Ja dałem Anyołom, y ludźiom wolną wolą, że ktorzyby chćieli czynić wolą moię, przemięſzkiwáliby ze mną wiecznie, á ktorzyby byli przećiwko mnie, byli by odłączeni ode mnie, dla tego záś nie ktorzy z Anyołow ſtáli ſię czártámi, że nie chćieli mnie miłować, áni mię ſłuchać. Po tym gdym ſtworzył człowieká, czárt obaczywſzy miłość moię do niego, nie tylko ſtawſzy ſię nie przyiaćielem moim, ále podnioſł woynę przećiwko mnie, pobudźiwſzy Adámá do przeſtępſtwá przykazań moich, ná ten czás czárt przezwyćięzył zá dopuſzczeniem moim, z ſpráwiedliwości moiey, y od onego czáſu, ia y czárt, nie zgadzamy ſię y walczemy, bo ia chcę żeby człowiek był wedle woli moiey, czárt záś ſtára ſię, żeby człowiek náśládował żądzy iego; dla tego w on czás, ktoregom ia otworzył Niebo krwią ſercá mego, czárt zgubił ſpráwiedliwość, ktorą ſię zdał mieć, y duſze ktore doſtoyne były, zbáwione ſą, y wyzwolone. Zá tym Zakon poſtánowiony ieſt, áby to było ná woli ludzkiey náśládować mnie BOGA ſwego, ná otrzymánie wiekuiſtey korony; ieśli záś náśláduie pożądliwości czártowſkiey, tedy będźie miał karánie wiekuiſte: ták tedy ia, y czárt walczemy prágnąc duſz, iáko Oblubienicę Oblubieniec. Iá álbowiem prágnę duſz, ábym im dał wiekuiſte weſele, y część, czárt záś áby dał wiekuiſty ſtrách y boleść. Słyſz Corko, co mi Krolowa uczyniłá, iam dopuśćił áby byłá podnieśiona ná Kroleſtwo, y tám dáley idźie.

PRZYDATEK.

PAN CHRYSTUS mowi: Piſz iey, żeby czyniłá ſzczerą ſpowiedź że wſzytkich grzechow, ktore popełniłá od młodości ſwey, máiąc mocną wolą, popráwić ſię wedle rády Spowiednikà ſwego: Po wtore niechay z pilnością uważa iákowym ſpoſobem, y iáko mięſzkáłá w małżeńſtwie ſwoim, y Pánowániu ſwoim, bo mi ma dáć ráchunek: Po trzećie żeby miáłá wolą popłáćić długi ſwoie, y oddáć to, co ſię zá wiádomością źle nábyło, bo duſzá ieſt w niebeſpieczeńſtwie, im dłużey te rzeczy trzymáią ſię, y żadnego pożytku nie ſpráwuie to, wielkie iáłmużny czyniąc, ieślibý tego nie oddáłá, co powinná oddáć: Po czwarte żeby nie obćiążáłá Poſpolſtwá ſwemi nowemi wynálaſkámi, ále raczey zwyczáynych niechay ulży ćięża rów, bo nędznych

wzdychánia, y wołánia wyſłucha Pan Bog: Po piąte żeby miáłá Rádnych ſpráwiedliwych, á nie chćiwych, á tákim niechay zleca ſądy ſwoie, ktorzy miłuią prawdę, y ktorzy nie pochlebuią ſtronom, áni ſzukáią bogactw: Po ſzoſte, áby pámiętáłá ná káżdy dźień pewnych czáſow ná rány y mękę Bożą, bo ztąd miłość Boża w ſercu odnawia ſię: Po ſiodme zeby zbieráłá ubogie pewnych czáſow, umywáiąc nogi ich, y karmiąc ich, y żeby wſzytkie poddáne ſwoie ſzczyrą miłośćią miłowáłá, niezgodnych prowádząc do zgody, y nie ſłuſznie obrázonych pocieſzáiąc: Po oſme, żeby dáry ſwoie rozdawáłá uważnie, y wedle doſtátku ſwego, nie iednych obćiążáiąc, á drugich bogácąc, ále mądrze nie ktorych wſpomagáiąc, y nikogo nie obćiążáiąc: Po dźiewiąte, że nie więcey niechay pátrza ná pieniądze wyſtępuiących, niż ná ſpráwiedliwość, ále uważywſzy wielkość wyſtępkow, gdźieby obaczywſzy większą pokorę, tám niech pokaże większe politowánie bez wſzelákiey chćiwośći: Po dźieſiąte, że poki żyie niechay czyni wſzelákie ſtáránie, iákby Kroleſtwo w pokoiu mogło bydź po śmierći iey, bo niechay to wie zápewne, że od tego czáſu nie będźie miáłá potōſtwá z żywotá ſwego: Po iedenaſte, niechay ſię kontentuie fárbą, y pięknośćią twárzy, ktorą ią P. Bog ozdobił, bo przypráwne fárbiczki nie podobáią ſię bárdzo Pánu Bogu: Po dwánaſte niechay ſię zdobędźie ná większą pokorę, y ſkruchę zá grzechy, bo oná ieſt przede mną zábiiaczką wielu duſz, márnotrawnicą dobr moich, á rozgą, y ućiśnieniem przyiaćioł moich: Trzynaſta, żeby miáłá uſtáwiczną boiáźń w ſercu ſwoim, bo przez wſzytek czás ſwoy raczey prowádźiłá żywot białogłowy nie rządney, á niżeli Krolewſkiey: Czternaſta, żeby oddaliłá od ſiebie obyczáie świetckie pochlebne białogłowy, á oſtátek czáſu, ktory krotki ieſt niechay ſtrawi ná czći moiey; bo áż do tego czáſu miáłá mię iáko człowieká nie myślącego o grzechách iey. Iuż że ſię niechay boi, y ták żyie, żeby mię nie uczułá ſądzącego, bo ieśli nie uſłucha, będę ſądził nie iáko Krolową, ále iáko iáką odſtępuiącą od Páná Bogá, y nie wdźięcznicę, y będę kárał od głowy, áż do ſtopy nożney, y będźie mi náśmiewiſko, y Anyołom, y Swiętym moim.

ZNOWV OBIAWIENIE.

CHRYSTVS Pan mowi: Nápiſz lekkiemi, y máłemi ſłowy to, iáko Duch Swięty nátchnie cię, y poſłiy przez Biſkupá mego Krolowey. Ieſzcze o Krolowey nie iákiey zdáło ſię, á ono Páni ſtoi w koſzuli ſkropioney plugáſtwem, y błotem, y był ſłyſzány głos: tá ieſt małpá wychváłca śmierdzących mieyſc, ktora ma iad w ſercu, y ſtoi ſamá ſobie ſzkodząc, y ſpieszy ſię do śideł zátrácenia. Ieſzcze zdáło ſię mieć wieniec uwity z chruſtu, pomázány gnoiem człowieczym, y błotem, ſiedząc nága na bálce máiącey upáść. Yzáraz pokazáłá ſię śliczna Pánná, ktora rzekłá: Tá ieſt nieniáſtá nie wſtydliwa y śmiáłá, ktora ludźie rozumieią bydź Pánią świátá, ále przed Bogiem wzgárdzona ieſt, iáko widźisz. Y przydáłá Pánná: O nieniáſto! uważ weiśćie twoie, á przypátrz ſię końcowi, y otworz oczy ſercá twego, á obacz że rádni twoi ſą, ktorzy máią w nienáwiśći duſzę twoię. Ieſzcze o Krolowey nie iákiey zdáło ſię, á ono nieniáſtá ſiedźi ná ſtolicy złotey, á dwáy murzynowie ſtali przed nią iákoby ieden po práwey ſtronie, á drugi po lewey: Ktory tedy po práwey ſtronie ſtał, wołał mowiąc: O nieniáſto lwia! ia nioſę tobie krew, przyimiy, á wyley, bo właſna to ieſt rzecz lwice, prágnąć krwie. A ktory był po lewey ſtronie rzekł: O nieniáſto! ia nioſę tobie w náczyniu ogień, przyimiy go, bo ogniſtey natury ieſteś, y wyley ná wody, żeby pámiątká twoiá ták była ná wodách, iáko ná

ży-

źiemi. A po tym pokazáłá ſię Pánná przedźiwney pięknośći, przed ktorą poućiekáli murzynowie, ktora rzekłá: Tá niewiáſtá niebeśpieczno ſtoi, ieśli ſię iey będźie szczęśćiło według woli iey, będźie wielom ná ućiſk, ieśli záś będźie śćiśniona, pożytecznieysza iey rzecz będźie do wiekuiſtego żywotá: ále oná nie chce opuśćić woli ſwoiey, á bydź w utrapieniu według Boga, przeto ieśli będźie puszczona zá wolą ſwoią, áni ſobie ſamey, áni iuszym nie będźie ná poćiechę. Znowu pokazał ſię Syn BOZY mowiąc: Tá niewiáſtá nie ktore rzeczy podobaiące ſię mnie czyniłá, przeto dla przyczyny przyiaćioł moich, chcę iey pokazáć że uydźie náśmiewiſká ludzkiego, y zguby dusze ſwoiey, ieśli uſłucha, dobrze iey będźie, ieśli záś nie, nie uydźie ſpráwiedliwośći, bo nie chćiáłá ſłucháć głoſu Oycowſkiego.

***

O Pánu Gomecyuśie Mátká Boża mowi: Radź mu, áby czynił ſpráwiedliwość, gdźie bykolwiek mogł. A ieśliby wiedźiał, że ma iákie źle nábyte dobrá, niechay nie omięſzkiwa wroćić. Niech też ſtrzeże ſię nie zwyczáynych ćiężarow wkładáć ná poddánych ſwoich, y tym ſię niech kontentuie, co ma, bo doſyć będźie miał tego, ieśli ſkromnie, y roſtropnie tym będźie ſzáfował. Niechay ſię też ſtrzeże iáko zarázy białogłow, oprocz żony ſwoiey, á niech nie wyprowadza Woyſká przećiwko komu, áni ſąm oſobą ſwoią niech w nim nie będźie, chybá by wiedźiał z gołá, że ma ſpráwiedliwość, y że woyná ieſt ſłuſzną. Niechay ſię nád to ſtára uczęſzczáć do ſpowiedźi, á częśćiey niechay przyimuie Ciáło Chryſtuſowe, pewnych też czáſow ná káżdy dźień niechay ſię zábawia rozmyślániem męki CHRYSTUSOWEY, y rąn iego. O Antonim z Kárletu CHRYSTUS mowi: Mow Krolowey, żeby temu dopuśćiłá ſtáć w urzędźie ſwoim, bo ieśli poſtąpi wyżey, będźie to ná zgubę duſzy iego, á ták, áni on ſąm, áni przyiaćiele iego, nie ućieſzą ſię z poſtąpienia iego: y ták ſię wſzytko sſtáło.

Obiáwienie to było Swiętey BRYGITCIE dáne od Páná *BOGA w Neápolim, ná prośbę Swiętego Bernárdá Arcybiſkupá Neápolitáńſkiego: ktory iey prośił, áby w pewnych wątpliwośćiách ſumnienia ſwego zá nim ſię modliłá do Páná BOGA; ágdy S. Swięta Brygittá byłá ná modlitwie, Pan CHRYSTVS pokazał ſię iey, odpowiádáiąc ná wſzelákie wątpliwośći Arcybiſkupowe: dáiąc náuki, y ſpoſoby, ktorych ſię miał trzymáć; iáko w rządźie domu ſwego, ták też w rządźie poddánych ſwoich, w Dyœcezyey ſwoiey.*

ROZDZIAŁ XII.

CHRYSTUS Pan mowi do Oblubienice, mowiąc: Powiedz onemu, iż ieśli chce bydź zwány Biſkupē ná oney ſpráwiedliwośći Boſkiego ſądu; nie ma náśládowáć obyczáiow, y zwyczáiow oſobliwie tych, ktorzy teraz ſą Rządcámi Kośćiołá. Ia w prawdźie wźiąłem Człowieczeńſtwo z Pánny, ábym ono práwo ſłowem, y uczynkiem wypełnił, ktore w Boſtwie od wieku zrządzone było, otworzywſzy bramę Niebieſką krwią ſercá mego, y drogę ſłowy, y uczynkámi ták oświecáiąc, że wſzyſcy mieli záżywáć

przykładu mego, ná zasługę wiecznego żywotá: Ale záprawdę one słowá, ktorem ia powiedział, y uczynki ktorem ia czynił ná świecie, iuż teraz zápomniáne, y zániedbáne są; do czego żaden się ták bárdzo nie przyczynił, iáko Przełożeni Kościelni, ktorzy pełni są pychy, chćiwości, y zágniłości roskoszy cielesney; co wszytko przećiwne iest przykazániom moim, y uczćiwym práwom Kościołá Swiętego; ktore postánowili przyiaćiele moi z wielkiego nabożeństwá, po w Niebowstąpieniu moim, wypełniwszy wolą moię ná świecie. Albowiem oni zli Przełożeni Kościołá, nápełniwszy się niepráwością duchá złego, zostawili ludziom názbyt szkodliwe przykłády duszne, á dla tego potrzebá, ábym po nich wyćiągał z upełney spráwiedliwości, onych sądząc, y z Xiąg żywotá wymázuiąc w Niebie; y wedle nieprzyiaćielá mego lucyperá sądząc ich w piekle, w pałacách piekielnych ná wieki áby byli dręczeni. Ty iednák wiedzieć masz, że ktorzy by się chćieli poprawić przed śmiercią, miluiąc mię ze wszytkiego sercá, á grzechow by się wystrzegáli, ia onym będę prędki ná pokazánie miłosierdzia. Powiedz że tedy onemu iákoby samá od siebie te słowá nástępuiące: Pánie moy, pod czás trafia się, że z czarnego kominá, wychodzi piękny płomień pożyteczny, y bárdzo potrzebny do pięknych robot odpráwowánia, á przećię ná ten czás nie potrzebá chwalić kominá z iego czarności; ále onemu powinna część, y chwałá niech będzie z dziękowánię, ktory onych spraw iest rzemieślnikię, y mistrzem. Ták też podobnie iest y o mnie niegodney, ieślibyście w rádách moich nie co ználeźli pożytecznego; ná ten czás nie mnie, ále samemu Pánu BOGU, ktory wszytko uczynił, y czyni, y dobrze czynić doskonáłą ma wolą, nie skończone dzięk czynienie, y chętliwą służbę ustáwicznie wyrządzáć powinniście. Pánie moy, naprzod poczynam powiádáć one rzeczy, ktore się tykáią zbáwienia wielu dusz: rádząc wam, (ieśli byście przyiaźń Boża chćieli mieć) żebyście áni przez was, áni przez iákiego inszego Biskupá do święcenia Kápłáńskiego nikogo nie przyimowáli, ázby pierwey przez dobre Kápłány z pilnością byli doznáni, y ták sposobni wżywoćie, y w obyczáiách byli ználeźieni; ze godni do przyięćia tákowego urzędu byliby przyznáni, zá świádectwem mądrych, y prawdźiwych mężow: upátruiąc pilnie że podobnie máią czynić inśi Biskupi wszyscy, wam podlegli, y Arcybiskupstwá wászego Szuffrágánowie. Albowiem żaden nie może wierzyć, iákie zágniewánie Boskie iest przećiwko onym Biskupom, ktorzy nie chcą wiedzieć, y z pilnością wybádywáć, iákowi oni są, ktorych do ták wielkiey godności Kápłáńskiey, poświącáią w swoich Biskupstwách. Co ieśliby czynili bądź dla prośby czyiey, bądź dla niedbálstwá, álbo ospálstwá, álbo dla boiáźni: záprawdę ná sądźie Bożym oddádzą zá to ścisły ráchunek. Rádzę też wam z pilnością pytáć się wiele ich iest, y ktorzy są w wászey Dyœcezyey Plebani máiący stáránie o dusząch ludzkich? á przynamniey raz w rok do siebie ich przyzwayćie, á ná ten czas rozmawiayćie z niemi, ták o ich, iáko y o poddánych ich zbáwieniu? á ieśli snadź ná ieden dźień nie mogą się zniść, niech im będą náznáczone czásy y dni, w ktore ná káżdy rok do was schadzáli by się, ták, żeby żaden z nich rády szukáć u was przez zupełny rok, iákim kolwiek sposobę nie śmiał się wymawiáć. Przepowiádáyćie im też iáki żywot máią prowádźić oni, ktorzy ták bárdzo zacny urząd máią. Wiedzćie też, że Kápłani ktorzy nałożnice máią, á Msze Swięte odprawuią, ták wdzięczni y mili są Pánu Bogu, iáko mięszkáńcy Sodomscy, ktorych Pan Bog w piekle pogrążił: y áczkolwiek Msza Swięta w sobie záwsze iednáka iest, y teyże mocy, y skutku; Wszákże pocáłowá-

nie,

nie, ktore tákowi Káplani nierządni dáią przy Mſzey Swiętey, ták ieſt miłe Panu Bogu, iáko pocáłowánie Judaſzá, ktory wydał wſzytkich Zbáwićielá. A przeto ile możećie ſłowy, y uczynkámi poćiągáiąc, karząc, nápominaiąc, uśiłuyćie ich, áby nie pokalány żywot prowádźili: á z właſzcza gdy ták Przenayświętſzy SAKRAMENT máią piáſtowáć, y inſzym wiernym Chześćiánom rękámi ſwemi máią dawáć. Nád to wſzytkim Práłátom y Kánonikom, iáko też y mnieyſzym Káplanom, Klerykom, ktorzy wam ſą poddáni, y ktorzy máią dochody Kośćielne, ábyśćie im dawáli zbáwienne rády, żeby ſię zgołá poprawili. Ani żaden temu niechay nie wierzy, żeby dla uſtrzeżenia ſię Sodomſkiego grzechu miáło ſię im godźić, nie rządne mázánie; ábo im dla tego miáło by ſię przeglądáć nie uczćiwie z niewiáſtámi ſpołkowánie, bo káżdy Chrześćiánin máiąc rozum, ktoryby o żywot wiekuiſty zá żywotá ſwego ná świećie nie ſtáráł ſię: bez wątpienia ćiężkie męki w piekle po śmierći wiekuiśćie będźie ćierpiał. Rádzę też z ſtrony czeládźi wáſzey, żeby nie było iey názbyt dla pychy, ále niechay będźie ſkromno, wedle potrzeby rządu wáſzego w urzędźie, y wedle potrzeby wáſzego ſtanu; dla tego one Kleryki, ktorych názywáią towárzyſzámi wáſzemi, gdźiebyśćiekolwiek byli raczey dla dobrego świádectwá wáſzego, nie dla prożney chwały mieyſce; y tych niechay nie będźie wiele, ále máło. Onych záśię Klerykow, ktorych nie ná co inſzego chowaćie, tylko dla śpiewánia Boſkiego obrzędu, álbo dla iákiey náuki, álbo dla ćwiczenia inſzych, álbo dla piſania ták wiele ich mieyćie, ile ſię wam będźie podobáło: Wſzákże wam tego potrzebá, żeby iák naylepiey będźiećie mogli, mieyćie o nich ſtáránie w ćwiczeniu ich, y o ich duſzne zbáwienie. Przypátruyćie ſię też y inſzym ſługom wáſzym, żeby káżdy z nich miał urząd ſwoy: á ieśli by ktorzy byli nie potrzebni, dla prożney chwały nie trzebá ich chować, żeby ſię nie wynoſiło ſerce wáſze máiąc więcey czeládźi, á niżeli inſi, wam rowni. One záś, ktore z ſobą maćie towárzyſze wam potrzebne, potrzebá żebyśćie ná nich záwſze pámiętáli, ich żywot roztrząſaiąc z pilnośćią, iáko prawdźiwy goſpodarz: ich ſpráwy, żywot, y obyczáie ſtrofuiąc, y onych po Oycowſku dobremi náukámi wſpomagáiąc, y przed oczy ich przekładáiąc; áby ſię ſtrzedz grzechow, y wyſtępkow náuczyli, á Páná Bogá miłować náde wſzyſtko ſtáráli ſię. Pánu Bogu záiſte wdźięcznieyſza rzecz ieſt, y wam bárdźiey pożyteczna, ábyśćie towárzyſzá nie mieli, ktoryby nie chćiał ná zdrowych rádách przeſtawáć, áni z ſwoich wyſtępkow pokornie ſię poprawowáć. O ſzátách wáſzych rádzę, żebyśćie ich więcey nie mieli nigdy zá rázem, nád trzy pary; á coby nád to więcey było, ſamemu Pánu Bogu oddawayćie. O pośćieli záś, y białych ſzátách, tákże y co do ſtołu należy, ták wiele dla ſiebie mieyćie, ile wam będźie potrzebá, y pożyteczno; á oſtátek Pánu Bogu oddayćie. Náczynia záś ſrebrnego, ták wiele dla ſiebie chowayćie, ile oſobie wáſzey, y gośćiō przy ſtole wáſzym ſiedzącym, byłáby potrzebá, á oſtátek co by zbywáło, weſołym umyſłem Pánu Bogu zdawayćie: bo druga czeladká wáſzá, y gośćie przy ſtołách wáſzych ſiedzące, dobrze mogą ná náczyniu cynowem, glinianem, drewniánem, álbo ſzklánem, bez żadnego wſtydu ieść, y pić. Albowiem on zwyczay, ktory teraz ieſt w domách Páńſkich, y Biſkupich, w ktorych złotá, y ſrebrá ieſt wielki doſtátek, bárdzo ieſt brzydki ſamemu Pánu Bogu (ktory ſię dla nas wſzelákiemu uboſtwu podał) y duſzom náſzym bárdzo ſzkodliwy. Tákże ſtrzeżćie ſię od rozmáitośći potraw, y wielce roſkoſznyzh: tákże żebyśćie názbyt wiele koni drogich nie mieli, ále pomierne w wielkośći, y cenie, álbowiem owi tákowych koni potrzebu-

ią, ktorzy dla obrony ſpráwiedliwośći, y záchowánia żywotá, á nie dla pychy, w te ſię niebeſpiecżeńſtwá wdáią. Ia álbowiem powiádam wąm, że ilekroć Práłáći wśiádáią ná wielkie konie, dla pychy, y prożney chwały, tylekroć ná ich ſercá ſzátan wśiáda: álbowiē znam ią oſobę, ktora widźiáłá czárty, iáko murzyny, ktorzy kiedy Práłáći y Kárdynałowie nogi podnośili z pychy ná wśiadánie wielkich koni ſwoich; Oni murzynowie ná ten czás ná ſzyie Práłatō nogi ſwoie podnośili, y wśiádáli, y tám náśmiewáiąc ſię śiedźieli: y ilekroć oni Práłáći z pychy oſtrogámi konie wſpieráli, tyle kroć murzynowie weſeląc ſię głowy podnośili, y ich pierśi ſwoiemi oſtrogámi ná nich śiedząc, wſpieráli. Ieſzcze rádzę żebyśćie uczynili, żeby namieſtnicy waśi obiecáli pod przyśięgą, áby w urzędźie wáſzym, nie ważyli ſię niczego czynić przećiwko ſpráwiedliwośći: á ieśli by ná potym co przećiwnego czynili iáko ſię wąm powiedźiało, ábyśćie ich wedle ſpráwiedliwośći karáli: co ieślibyśćie ták uczynili, wierzćież ze ſumnienie wáſze będźiećie mieli zdrowe. Ieſzcze rádzę dla poćiechy onych duſz zmárłych wáſzych, o ktorycheśćie mię pytáli, ieśli były w czyścu, álbo nie? y o iáłmużnách, ktoreśćie zá nich czynili? Odpowiádā, żeby káżdego dniá przez ieden rok zá nich dwie Mſzy S. były odpráwowáne, y dwoch ubogich ná káżdy dzień ábyśćie karmili, y ná káżdy tydzień ieden złoty w monećie, áby był ubogim rozdány. Mowćie też Plebanom, áby ſtrofowáli Páráfiány ſwoie, y zá iáwne grzechy ich karáli, á zwłaſzczá tych, co do nich należą, áby lepiey mogli żyć: ktorzy ieśliby ſtrofowánia nie chćieli przyiąć, tedy przez was niech będą ſtrofowáni. A ieśliby śćie ktorych ználi przećiwko Bogu, y ſpráwiedliwośći iáwnie wykraczáć, y ieśli by ták wielcy tyráni byli, żebyśćie z nich ſpráwiedliwośći uczynić nie mogli, á ná ten czás miękkiemi, y ſłodkiemi mowćie do nich ſłowy, áby ſię popráwili: co ieśliby uſłuchać niechćieli, Boſkiemu ſądowi ich zoſtáwuycie, ktory weyzrzy ná wáſzę dobrą wolą. Albowiem nie potrzebá ćichemu Báránkowi, podawáć ſię w okrutne zęby wilcze; bo wilk z tego okrutnieyſzy będźie: Wſzákże przynależy przeſtrzedz ich, w niebeſpieczeńſtwie duſz ich z miłośći, iáko oćiec czyni ſynom, ſobie pod czás przećiwnym, áni też powinniśćie ſtrofowánia opuſzczáć, dla boiáźni ćiáłá wáſzego, chybáby ſnadź duſzne niebeſpieczeńſtwo z tego miáło przyiść.

To náſtępuiące Obiáwienie Swiętey BRYGITTY Oblubienice *CHRYSTVSOWEY, poczęło ſię w Neápolim, záraz po śmierći Páná Károlá żołnierzá, y Synáiey: á odpráwowáło ſię to widzenie przez drogę Ierozolimſką przerywáiąc ſię, áż przyſłá do Ieruzalem, y tám ſkończywſſy w Kośćiele grobu Páńſkiego, y ma w ſobie rozmowy ná Bożym ſądźie przed CHRYSTVSEM Sędźią, przez Pánnę MARYą, y przez Anyoły, z ſtrony duſſe, y przeczonego żołnierzá, y rozmowy przećiwko duſſy przez czártá, y dekret CHRYSTVSA Sędźiego ná wybáwienie iey.*

ROZDZIAŁ XIII

PAnná MARYA mowi do Swiętey BRYGITTY, mowiąc: Ia tobie powiedźieć chcę, iákom ia uczyniłá oney duſzy Synā twego Károlá, kiedy ſię

ſię odłączáłá od ćiáłá ſwego: uczyniłám w prawdźie iáko niewiáſtá drugiey niewieśćie, ſtoiąc przy rodzącey áby rátowáłá niemowlątko, żeby od płynienia krwie nie záłáło ſię, y żeby w onym ćiáſnym mieyſcu (przez ktore miáło wyniść dźiećiątko) nie zádusiło ſię: przeſtrzegáiąc też áby nieprzyiaćiele, ktorzy w onymże domu byli, onego nie zábili. Podobnym ſpoſobem ia uczyniłám: Ia záśćie ſtánełám wedle tegoż Synáwego Károlá troſzeczkę przed tym niż oddał duchá, áby ná ćieleſną miłość nie ták ſobie wſpominał, żeby dla niey czego przećiwko Pánu Bogu nie pomyślił, álbo nie mowił: á zátym żeby czego Pánu Bogu miłego nie opuśćił, y żeby tego (coby mogło bydź iákimkolwiek ſpoſobem Bozkiey woli przećiwnego) nie chćiał wykonáć ná zgubę ſwoiey duſze. Ia też tákowym ſpoſobem rátowáłám go w onym ćiáſnym mieyſcu, to ieſt w rozłączeniu duſzy od ćiáłá, żeby nie ták okrutną mękę przy śmierći ćierpiał, záczymby nieſtáteczność mogłá wſtąpić w roſpáczániu, y zeby przy śmierći P. Bogá nie zápomniał. Iam też ſtrzegłá tákowym ſpoſobem duſze od iego głownych nieprzyiaćioł, to ieſt od czártow, że zaden z nich nie mogł ſię icy dotknąć: ále iáko ſkoro wyſzłá od ćiáłá, wźięłám ią pod moię ſtraż, y obronę: Co gdy ſię ſtáło, wielka gromádá czártow prędko ućiekłá, y odſtąpiłá, ktorzy ią z wielkiey zápálczywośćl chćieli pożrzeć; y wiekuiśćie męczyć: ále iáko po śmierći tego Károlá był ſąd teyże duſze, gdy ſię mnie będźie podobáło, po tym pokaże ſię tobie.

***

Drugie widzenie y Obiawienie w teyże máteryey.

Po tym po kilku dńi táż ſamá Błogoſłáwiona Pánná MARYA pokazáłá ſię teyże S. BRYGITCIE czuiącey ná modlitwie, mowiąc: Tobie iuż pozwolono z Bozkiey dobroći widźieć, y ſłyſzeć, iáki był ſąd nád oną duſzą przerzeczoną, kiedy z ćiáłá wyſzłá, y co ſię ná ten czás ſtáło w iednym mgnieniu oká, przed nie ogárnionym Máieſtatem Bożym, pokáże ſię tobie z pilnośćia nie iednym rázem w podobieńſtwie ćieleſnym, ták, żeby to mogł poiąć rozum twoy. Teyże tedy godźiny Swięta BRYGITTA do nie iákiego Pálacu wielkiego, y pięknego zdáłá ſię bydź záchwycona, y Paná IEZUSA ná Máieſtaćie ſiedzącego, iáko by ukoronowánego Ceſarzá z niezliczoną gromádą Anyołow y Swiętych, á wedle niego widźiáłaNaydoſtoynieyſzą Mátkę ſtoiąca, y ná ſąd z pilnośćią pátrzáiącą: Zdáłá ſię też przed Sędźim iedná duſzá ſtáć w wielkiey boiáźni y drzeniu, á ná ga iáko niemowlątko gdy ſię urodźi, y iákoby ślepa, ták, że nic nie widźiáłá, wſzákże ná ſumnieniu rozumiáłá, co ná pałácu mowiono, y czyniono; Anyoł záś nie ktory ſtał po práwey ſtronie Sędźiego nie dáleko duſze, á ieden czárt po lewicy, ále żaden ſię z nich duſze nie tykał; Zá tym czárt wołał wielkim głoſem, mowiąc: Słuchay ty Sędźia Wſzechmocny! ia przed tobą uſkarżąm ſię, że iedná białogłowá, ktora ieſt Páni moiá, á Mátká twoiá, ktorą ty ták bárdzo miłuieſz, żeś ią mocną uczynił nád Niebem y źiemią, y nád wſzyſtkiemi námi czártámi piekielnymi: Oná álbowiẽ krzywdę mi uczyniłá w tey duſzy, ktora tu ſtoi; ia álbowiem (wedle ſpráwiedliwośći) iáko ſkoro duſzá wyſzłá z ćiáłá, záraz miałem ią wźiąć, y z ſwoiemi towárzyſzámi przed ſąd twoy ią ſtáwić: á oto (o Sędźia ſpráwiedliwy) oná białogłowá Mátká twoiá duſzę tę, ktorá iákoby ieſzcze z gárdłá nie wyſzłá, rękámi ſwoiemi uchwyćiwſzy w mężney obronie przed ſąd twoy ſtáwiłá. Zá tym Pánná MARYA Mátká Boża odpowiedźiáłá ták: Słuchay ty czárćie odpowiedźi moiey; kiedyś ty ſtworzony

rzony był, rozumiałeś onę ſprawiedliwość, ktora byłá w Bogu od wieku, y bez początku; miałeś też wolną wolą czynić, coby ſię ći podobáło więcey: y áczkolwiek raczey obrałeś Páná Bogá w nienáwiśći mieć, á niżeli go miłować, wſzákże dobrze rozumieſz záwſze, co według ſprawiedliwośći ma bydz: powiádam tedy tobie, że raczey do mnie to należáło, niżeli do ćiebie, przed Páná Bogá, prawdźiwego Sędźiego onę duſzę ſtáwić. Albowiem poki tá duſzá w ćiele byłá, bárdzo mię miłowáłá rozſtrzaſáiąc często to w ſercu ſwoim, że mię Pan Bog Mátką ſwoią raczył uczynić, y że mię nád wſzytko ſtworzenie wyſoce chćiał wywyżſzyć, y z tákiey miłośći wielkiey począł Páná Bogá miłować, ktory w ſercu ſwoim mowił ták: ták bárdzo ſię ia weſelę, że Pan BOG Pánnę MARYĄ Mátkę ſwoię nád wſzytko miłuie, że nie máſz żadnego ſtworzenia, álbo roſkoſzy ćieleſney ná świećie, ktora bym ia ná odmiánę onego weſela miał wźiąć, y owſzem ono weſele nád wſzytkie roſkoſzy źiemſkie przełożyłbym, á gdy by to podobna rzecz byłá, żeby oná w iednym mgnieniu oká od godności, w ktorey ieſt od Páná Bogá miáłá by ſię oddalić, ſa raczey obrał bym ſobie odmianę w głębokośći piekielney wiecznie bydź karány: á dla tego niechay będźie ſamemu Bogu (zá błogoſłáwioną łáſkę onę, y nie ogárnioną chwałę, ktorą dał Mátce ſwoiey naydoſtoynieyſzey) nie ſkończone dźięk czynienie, y chwałá wiekuiſta. Więc (o czárćie!) obacz teraz z iáką wolą ten rozłączył ſię z ćiáłem; coż ſię tedy tobie zda, czyli to ſłuſzna rzecz byłá, żeby duſzá iego miáłá przyśić pod obronę moię przed ſądem Bożym? czyli w ręce twoie, áby nie lutośćiwie byłá męczona? Odpowiedźiał czárt: nie przynależy to mnie żeby duſzá oná w ręce moie miáłá przyśić, ktora ćię więcey miłuie, niżeli ſiebie, pierwey niż ſąd náſtąpił. Ale áczkolwiek zá roſkazániem ſprawiedliwośći, onę łáſkę iemu przed ſądem uczyniłáś, wſzákże po ſądźie ſpraw iego, w ręce moie onego oſadzą ná karánie: teraz (o Krolowa!) pytam ćię: Czemuś nas wſzytkich czártow obecnośćią ćiáłá ſwego przy wyiśćiu oney duſze ták wygnáłá, że żadē z nas tám nie mogł uczynić ſtráchu żadnego, álbo zárzućić ná niego iáką boiaźń? odpowiedźiáłá Pánná MARYA: Tom ia uczyniłá zá onę páłáiącą miłość, ktorą on miał do ćiáłá mego, y zá ono weſele, ktore miał z tego, że ia ieſtem Mátką Boża; dla tego onę łáſkę uprośiłám od Syná mego, żeby ſię żaden złośliwy duch do niego nie przybliżał, gdźieby kolwiek był, y gdźie kolwiek teraz ieſt. Po tym mowił czárt do Sędźiego: Ia wiem że ty ieſteś ſamá ſpráwiedliwość, y moc, ty nie więcey przyſądzaſz nieſpráwiedliwośći czártu, iáko y Anyołom, przyſądźże mi tę duſzę; W oney álbowiem mądrości, ktora miałem, kiedyś mię ſtworzył, piſałem grzechy iego, w oney złośći moiey ktoram miał, kiedym ſpadł z Niebá, ſtrzegłem wſzytkich grzechow iego: álbowiem iáko ſkoro tá duſzá do rozumnych lat przyſzłá, że iuż dobrze rozumiáłá co ieſt grzech, ná ten czás właſna wola onego ćiągnęłá do żyćia więcey w świeckiey pyſze, y ćieleſney roſkoſzy, á niżeli ſię tákowym rzeczō ſprzećiwiáć. Odpowiedźiał Anyoł: iák ſkoro Mátká iego zrozumiáłá wola iego bydź ſkłonna do grzechu, záraz oná wſpomagáłá go miłośiernymi uczynkámi, y modlitwámi długiemi, żeby ſię nád nim Pan Bg z miłował, y nie oddalał ſię od niego: á ná koniec dla tych Máćierzyńſkich uczynkow, otrzymał Bozką boiaźń: tákże ilekroć w padł w grzech, záraz do ſpowiedźi kwápił ſię. Odpowiedźiał czárt: mnie potrzebá grzechy iego powiádáć: á nátych miaſt chćiawſzy począć oney-że godźiny wołáć począł, y nárzekáć y ſam w ſobie z pilnośćią ſzukáć w głowie, y we wſzytkich członkách, ktorę zdał ſię mieć, y wſzyſtek iákoby drzał, á z wielkiego pomięſzánia wołał: biá-

dá

dá mnie nędznęmu! iákom ia zgubił długą moię pracę, że nie tylko zápomniałem com wiedźiał, ále y co ſię nápiſało, zmázano ieſt, nád to y tá máterya zgorzáłá, ná ktorey wſzytko było nápiſano: Máterya záś znáczy czáſy, w ktorym grzeſzył, ktore nie więcey pámiętam, iáko y grzechy w nie nápiſane. Odpowiedźiał Anyoł: To ſpráwiły łzy, y długie prace, nád to uſtáwiczne modlitwy Mátki iego, ták, że Pan Bog wyſłuchawſzy wzdychánia iey, dał ſynowi iey táka łáſkę, to ieſt, że zá káżdy grzech, ktorego ſię dopuśćił, miał ſkruchę, uczyniwſzy pokorną ſpowiedź z Bozkiey miłośći; á dla tego one grzechy zápomniáne y zá niedbáne ſą w twoiey pámięći. Odpowiedźiał czárt: Ia mam ieſzcze pełny wor onego piſmá, w ktorym przerzeczony żołnierz ſtánowił, że ſię miał popráwić, ále ſię o to nie ſtárał; á dla tego powinienem mu męki zádawáć, áżby ſię przez karánie doſyć uczyniło: z ktorych żáiſte grzechow tę żołnierz nie ſtárał ſię popráwić ieſzcze zá żywotá ſwego. Odpowiedźiał Anyoł: Rozwiąż wor, á proś o ſąd z onych grzechow, zá ktore potrzebá ieſt, żebyś ią karał; Co wyrzekłſzy, záwołał czárt: iáko ſzalony ia ieſtem złupiony z moiey mocy, że nie tylko ukrádźiono mi wor, ále też y grzechy, w ktorym było pełno. Wor záprawdę byłá gnuśność, w ktorey wſzytkie ſpráwy położyłem, zá ktore trzebá mi go karáć, że dla gnuśności ſwoiey wiele dobrego opuśćił. Odpowiedźiał Anyoł: Ciebie złupiły łzy Mátki iego, y rozdárły wor, y popſowáły piſmo, że ták bardzo łzy iey podobáły ſię Pánu Bogu. Odpowiedźiał czárt: Ieſzcze mam tu nie co powiedźieć, to ieſt iego powſzechne grzechy. Odpowiedźiał Anyoł: on chćiał pielgrzymować z Oyczyzny ſwoiey opuśćiwſzy dobrá, y przyiaćioły w wielkich pracách świętę mieyſcá náwiedzáiąc, y to wypełnił ták ſię do tego gotuiąc, że godźien był od Kośćiołá Swiętego odpuſtu doſtąpić: prágnął też przez popráwę grzechow ſwoich Páná Bogá Stworzyćielá ſwego błagáć; záczym one wſzytkie ſpráwy, o ktoryches powiedźiał, żeś nápiſał, ſą odpuſzczone. Odpowiedźiał czárt: Izſzcze iednák potrzebá mi zá one wſzytkie powſzednie grzechy, ktorych ſię dopuśćił, onego karáć, á przeto przez odpuſty nie ſą zgłádzone; Są álbowiem tyśiące tyśiącow, ktore wſzytkie ſą nápiſane ná ięzyku moim. Odpowiedźiał Anyoł: Wyćiągniy ięzyk, á pokaż piſmo? Odpowiedźiał czárt z wielkiem nárzekániem y krzykiem iáko ſzalony, y rzekł: Biádá mnie, że nie mam iednego ſłowá do mowienia! álbowiem z grontu mi ięzyk wyrznięty z ſiłámi ſwoiemi. Odpowiedźiał Anyoł: to uczyniłá Mátká iego uſtáwicznymi modlitwámi ſwoiemi y pracą; bo duſzę iego miłowáłá zupełnym ſercem: dla tego podobáło ſię Pánu Bogu dla iey miłośći wſzytkie grzechy iego powſzechne odpuśćić, ktorych ſię od młodośći, áż do ſamey śmierći dopuśćił, y dla tego ięzyk twoy zda ſię iákoby nie miał ſił. Odpowiedźiał czárt: ieſzcze mąm iednę rzecz w ſercu moim z pilnośćią záchowáną, czego żaden nie może zgłádźić, to ieſt, że nie ſpráwiedliwie nie ktorych rzeczy nábył, onych wrośić nie máiąc woli. Odpowiedźiał Anyoł: że tákie rzeczy mátká iego iáłmużnámi, modlitwámi, y miłośiernymi uczynkámi doſyć uczyniłá ták, że ſpráwiedliwośći śćiſłość do miłośierdźia ſię náklonił, y dał mu Pan Bog doſkonáłą wolą bez wſzelákiey ſkąpośći wſzytkich dobr iego, ze wſzytkim zupełnie uczynić doſyć, wedle doſtátku ſwego, ktorym cokolwiek nie ſpráwiedliwie wydárł: onę álbwiem wolą przyiął Pan Bog zá ſkutek, bo dłużey żyć nie mogł; potrzebá tedy dźiedźicom iego zá tákie rzeczy doſyć uczynić ile mogą. Odpowiedźiał czárt: przeto ieśli nie mam mocy karáć go zá grzechy, wſzákże potrzebá mi go biczowáć, że nie czy-

nił dobrych uczynkow, y cnot (kiedy zupełny zmyſł, y zdrowe ćiáło miał) wedle możności ſwoiey: cnoty álbowiem, y uczynki dobre ſą iego ſkárby, ktore z ſobą do tákiego Kroleſtwá zánieść by powinien, to ieſt do Kroleſtwá Bożego chwalebnego; dopuść że mi to nágrodźić karániem, czego mu nie doſtáie w świątobliwych uczynkách. Odpowiedźiał Anyoł: Nápiſano ieſt, że kto proſi, będźie mu dano, y kto kołáce bez przeſtanku, będźie mu otworzono: Słuchayże ty czárćie, Mátká iego miłoſnymi proſbámi, y pobożnymi uczynkámi dobrymi do drzwi miłośierdźia Bożego bez przeſtanku kołátáłá zá niem, więcey niż trzydźieści lat, wylewáiąc wiele tyśięcy łez, żeby Pan Bog w ſerce iego Duchá Swiętego wlać raczył; tákże dobrá ſwoie, ćiáło, y duſzę, tenże Syn iey ná chwałę Bożą z chęćią był wydał: ták też uczynił Pan Bog; álbowiem ták pałáiący on żołnierz ſtał ſię, że nie ná co inſzego chćiał żyć, tylko żeby woli Bożey náśládował: á oto Pan Bog ták długo proſzony, wiego ſerce ſwego Błogoſłáwionego Duchá wlał. Pánná záś Mátká Boża dáłá mu z mocy ſwoiey czego mu nie doſtawáło w orężu duchownym, y w ubierze, ktore należy do żołnierzow, ktorzy máią wniść do Kroleſtwá Niebieſkiego, do Naywyżſzego Ceſárzá. Swięći też w Kroleſtwie Niebieſkī poſádzeni, krorych ten miłował, z ſwoich zaſług onemu pośiechy dodáli; On álbowiē ſkarb zebrał iáko oni pielgrzymowie, ktorzy ná káżdy dzień doczeſne dobrá odmieniáią w wiekuiſte dobrá, y bogáctwá: á że on ták uczynił, dla tego weſele, y część wiekuiſtą otrzymá, á oſobliwie zá onę pałáiącą żądzą, ktorą miał, to ieſt pielgrzymowáć do Swiętego Miáſtá Jeruzalem; y dla tego że prágnął goraco walcząc, żywot ſwoy wydáć, áby źiemiá Swięta przyſzłá do Páńſtwá Chrześćiáńſkiego; ná to, áby on chwalebny Grob Boży w powinney uczćiwości był miány, gdyby temu mogł był zdołáć: á przeto ty czárćie żadney ſprawiedliwości nie maſz te rzeczy nágrodźić, ktorych on oſobą ſwą nie wykonał. Odpowiedźiał czárt: ieſzcze mu nie doſtáie korony; álbowiem gdybym ia cokolwiek dla iego nie doſkonáłości mogł uczynić, z wielką chęćią uczynił bym to. Odpowiedźiał Anyoł: to pewna rzecz ieſt, że wſzyſcy, ktorzy by ſámych ſiebie zwyćiężyli z piekłá, zá grzechy prawdźiwie pokutuiąc, y z Boſkiey woli dobrowolnie ſię kōformuiąc, y ſámego P. BOGA zupełnym ſercem miłuiąc, łáſki Bożey doſtąpią. Podoba ſię też to P. BOGU ſámemu, z tryumfálney korony, ſwego Błogoſłáwionego Człowieczego Ciáłá, onym koronę dáć, ieśliby według ſłuſzney ſprawiedliwości oczyśćili ſię: á przeto tobie o czárćie nie przynależy dla iego korony co dźiáłáć! Tedy czárt to uſłyſzawſzy, krzyknął niećierpliwie ryknawſzy, y rzekł: Biádá mnie! że wſzyſtká pámięć moiá ieſt mi odięta: iuż álbowiē nie mogę wſpomnieć, w czym ten żołnierz náśládował woli moiey; á co ieſt dźiwnieyſzego, żem też y zápomniał iákim imieniem zwány był, gdy żył ná świećie w ćiele. Odpowiedźiał Anyoł: wiedz że teraz w Niebie názywa ſię Syn płáczu: czárt záś krzycząc odpowiedźiał: o iáko przeklęta ieſt oná proſna świniá, Mátká iego, ktora ták długi miáłá brzuch, że ták wiele wody w nię ſię wlało, że wſzytkie mieyſcá żywotá nápełniły ſię wilgotnośćiámi łez! niechay oná będźie przeklęta ode mnie, y od wſzytkiego towárzyſtwá mego. Odpowiedźiał Anyoł: twoie przeklęćtwo część Boża ieſt, y wſzytkich przyiaćioł iego błogoſłáwieńſtwo. Zá tym rzekł Sędźia CHRYSTVS Pan: odſtąp ty nieprzyiaćielu czárćie! po tym rzekł żołnierzowi: Podź ty do mnie, o moy naymilſzy wybrány! á záraz czárt ućiekł. Ná ten czás Oblubienica co widząc, mowiłá: o wiekuiſta mocy y nie ogárniona! Ty ſam BOZE, y Pánie

JEZU

JEZU CHRYSTE, ty wſzelákie myśli dobre w ſercá wlewaſz, ták modlitwy, iáko też y łzy: ty zákrywaſz twoie miłe dáry, dáiąc zá nie wiekuiśćie nagrody chwalebne: niechayże tedy tobie będźie część y chwałá, uſługowanie z dźiękczynieniem, coś uczynił o nayſłodſzy Pánie BOZE moy! ty ieſteś mnie naymilſzy, y záprawdę milſzy mi nád ćiáło, y duſzę moię. Anyoł też ná ten czás mowił do teyże Oblubienice CHRYSTVSOWEY, mowiąc: ty maſz wiedźieć, że to widzenie nie tylko dla poćiechy twoiey od Páná BOGA pokázáne ieſt, ále żeby też przyiaćiele Bozcy mogli zrozumieć, iáko oń ráczy czynić dla prośby przyiaćioł ſwoich płáczu, y prac, ktorzy zá drugiemi ſię z miłośći modlą, y prácuią bez przeſtánku z dobrą wolą. Maſz też wiedźieć, że ten żołnier Syn twoy tákowey łáſki nie miał by, tylko że od młodośći ſwoiey miał wolą miłować Páná Bogá y iego przyiaćioły, y zgrzechow ſię prędko z wielką pilnośćią poprá-wować.

***

To Obiáwienienie miáłá Swięta BRYGITTA w Swiętym *Mieśćie Jeruzalem, pierwſzym razem gdy weſłá do Kośćiołá Grobu Swiętego, w ktorym CHRYSTVS obiáśnia Odpuſt, y łáſkę ktorą dobrzy pielgrzymowie w przerzeczonym Kośćiele (gdy tám przychodzą z dobrą intencyą, y z Swiętym przedśięwźięćiem) otrzymuią.*

ROZDZIAŁ XIV.

SYn Boży powiádał Oblubienicy, mowiąc: kiedyśćie weſzły do Kośćiołá mego Krwią moią poświęconego, tákeśćie ſię oczyśćili ze wſzytkich grzechow wáſzych, iáko kiedybyśćie ſię okrzćili, á dla prac y nabożeńſtwá wáſzego, nie ktore duſze krewnych wáſzych, ktore były w czyſcu, dniá dźiśieyſzego wybáwione ſą, y weſły do Niebá, do Chwały moiey; álbowiem wſzyſcy ktorzy przychodzą ná to mieyſce z doſkonáłą wolą poprawić ſię wedle ſumnienia ſwego, á nie chcąc ſię wroćić do pierwſzych grzechow, tákowym wſzytkie grzechy pierwſze zupełnie bywáią odpuſzczone, y bywa im dána łáſká do poſtępowánia.

To widzenie widźiałá Oblubienicá Chryſtuſowá Swięta *BRYGITTA w Jeruzalem w Kośćiele Swiętego Grobu, w Káplicy ná gorze Kálwáryey w dźień piątkowy po w Niebowſtąpieniu Páńſkim, gdźie (będąc záchwycona) widźiáłá wſzytkę mękę Páńſką wyráźnie, iáko tu ſzerzey pokaże ſię.*

ROZDZIAŁ XV.

NA gorze Kálwáryey gdym byłá bárdzo ſmutna płácząc, obaczyłám Páná mego nágiego, y ubiczowánego, prowádzonego od żydow ná ukrzyżowánie, ktorego żydźi z pilnośćią ſtrzegli. Widźiałám też ná ten

czás dźiurę nie iáka wykowáná ná gorze, y krzyżownikow w około gotowych ná odpráwowánie okrućieństwá. Pan záś obroćiwszy ſię do mnie rzekł: uważay ty, że w tey dźiurze opoki poſtáwiony był krzyż czáſu męki moiey; y záraz widźiáłá iáko tą krzyż iego od żydow był kłádźiony, y umacniány w dźiurze opoki oney, klinámi, młotámi ze wſzytkich ſtron obiiáiąc, áby krzyż mocno ſtał, y nie upadał: á gdy ták mocno krzyż był poſtáwiony, támże záraz kłádźiono tárćice w około drzewá krzyżowego, ná kſztałt ſtopniow áż do onego mieyſcá, gdźie nogi miáły bydź przybite, áby mogli po onych wſchodách, ták on, iáko y oni krzyżownicy wſtępowáć, áby ná onych tárćicách bespiecznie ſtoiąc, ſpoſobniey go krzyżowáli. Po tym wſtąpili ná one ſtopnie prowádząc Páná z naśmiewiſkiem y zelżeniē wielkim, ktory ochotnie wſtępuiąc iáko báránek ćichy prowádzony ná zábićie, gdy był ná onych tárćicách nie przymuſzony, ále záraz dobrowolnie wyćiągnął rękę ſwoię, á otworzywſzy práwicę ſwoię, położył ią ná krzyżu, ktorą oni okrutni kátowie bez miłośierdźia przybili gwoździem: po tym przywiązawſzy rękę ieg̃ lewą powrozē, okrutnie ćiągnęli, y do krzyżá tymże ſpoſobem przybili: po tym wyćiągnawſzy ćiáło nád miárę ná krzyżu, położona był á iedná goleń ná drugiey, y ták złączone nogi przybili ná krzyżu dwomá gwoździámi, y ták bárdzo wyćiągnęli one chwalebne członki ná krzyżu okrutnie, że iákoby wſzyſtkie żyły, y ſtáwy iego rwáły ſię. Co odprawiwſzy, Koronę ćierniową, ktorą byli złożyli z głowy iego, gdy go krzyżowáli, po wtore włożyli ná głowę iego Nayświętſzą, ktorą ták bárdzo ſkłołá zacną głowę iego, że oczy ná tych miaſt nápełniły ſię płynącą krwią: uſzy też zátkały ſię, oblicze y brodá iáko by záſłoniły ſię y oblały oną Nayświętſzą krwią, y záraz oni krzyżownicy, y żołnierze odrzućili prędko wſzytkie one tárćice, ktore były przy krzyżu, á zá tym oſtał ſám krzyż wyſoki, á Pan moy ukrzyżowány ná niem. Ia tedy nápełniona boleśćią, gdym pátrzyłá ná okrućieństwo ich, obaczyłám ná ten czás Mátkę iego bardzo ſmutną ná ziemi leżącą, y iákoby drżącą, y nápoły umárłą, ktorą ćieſzyli Jan Swięty, y inſze ſioſtry iey, ktore ná ten czás ſtáły nie dáleko od krzyżá po iego ſtronie práwey: boleść tedy nowa pożáłowánia iego Nayświętſzey Mátki ták bárdzo mię przebodłá, że iákobym czułá, że ſerce moie przeniknął nie iáki miecz oſtry, nieznośney gorzkośći. Po tym powſtawſzy oná Mátká iego boleśliwa, iáko by przyſzedłſzy do ſiebie poyrzáłá ná Syná ſwego, y ták ſtáłá będąc wſpárta od ſioſtr, zdumiawſzy ſię, y iáko by umárła żyiąc, mieczem bolośći przebita; ná ktorą gdy Syn weyrzał y ná inſze przyiaćioły płáczące, głoſem polecał ią Janowi Swiętemu; á dobrze znáć było, że ſerce iego z politowánia Mátki przenikáły oſtre ſtrzały nieźmierney boleśći. Zá tym oczy iego naymilſze, y śliczne pokázowáły ſię ná poły umárłe; uſtá iego były otwárte, y zekrwáwiona twarz bláda y opádła, wſzytká ſina, y zekrwáwiona: Ciáło też wſzytko było iákoby ſine, y zbolałe bárdzo dla uſtáwicznego płynienia krwie. Skorá też y mięſo Páneńſkie Przenayświętſzego Ciałá iego ták roſkoſzne, y ſubtelne było, że z naymnieyſzego uderzenia znák ſiny ná wierzchu pokázował ſię: pod czás też uśiłował rozćiągnąć ſię ná krzyżu dla zbytniey gorzkośći, ktorą czuł w wielkiey, y nieznoſnoſney boleśći: álbowiem boleść z członkow iego, y żył przebitych wſtępowáłá do ſercá, y utrapiłá go okrutnie nie znoſna męką, y ták śmierć iego przedłużáłá ſię, y rozſzerzáłá nie iáką ćiężką y nie znośną gorżkośćią. Tedy on nudząc ſoba dla zbytniey boleśći z ućiſkow, y będąc iuż blizki śmierći, do Oycá záwołał wielkim y płáczliwym głoſem

mo-

mowiąc: O BOZE czemuś mię opuśćił? miał też ná ten czás z śiniáłe wargi, y ięzyk zekrwáwiony, brzuch przyſchły do grzbietá, iákoby w nim nie było wnętrznośći: Po wtore záwołał z boleśćią wielką mowiąc: O Oycze, w ręce twoie polecam Duchá mego! á potym głową iego nie co podnioſzy ſię, záraz ſię ſkłoniłá, y ták wypuśćił Duchá. Co Mátká iego obaczywſzy, wſzytká zádrżáłá dla nie znośney gorzkośći, chcąc upáść ná źiemię, tylko że ią drugie Pánie trzymáły. Oneyże tedy godźiny ręce iego opuśćiły ſię od mieyſcá przebićia gwoździ dla wielkiego ćiężaru Ciáłá; y ták Ciáło iego iáko by ſię wſpieráło ná gwoździách, ktoremi nogi były przybite: pálce záś y rámiona, iuż bárdźiey wyćiągnęły ſię niż pierwey; łopátki záś y grzbiet iego iákoby przylgnęły do krzyżá. Zátym ná koniec w około ſtoiący żydowie náśmiewáiąc ſię, woláli przećiwko Mátce iego, wiele rzeczy mowiąc. Drudzy záś mowili: MARYA iuż umárł Syn twoy: drudzy záś ieſzcze mowili inſze ſłowá náśmiewáiące ſię, y ták gdy wielka wielkość ſtałá w około, ieden przybiegł z wielką furyą y wráźił włocznią w bok iego práwy, ták prędko y potężnie że iákoby ná drugą ſtronę Ciáłá włocznia chćiáłá przeyść: á gdy byłá wyćiągniona włocznia z Ciáłá, záraz z wielką obfitośćią z oney rány wychodźiłá wielkim pędem, iáko by nie iáka rzeká krwie, żelázo záś włocznie y nie iáka część drzewá wychodźiłá z ćiáłá zekrwáwiona. Co obaczywſzy Mátká ták bárdzo zádrżáłá z płáczem gorżkim, iż ſię pokazáło z iey twárzy, y geſtow, że duſzę iey ná ten czás przeniknął miecz boleśći. To gdy ſię ſkończyło, y tłuſzcze wielkie rozeſzły ſię, złożyli Páná nie ktorzy przyiaćiele iego, ktorego ná ten czás łáſkáwie Mátká przyięłá między rámioná ſwoie Przenayświętſze, y położyłá go śiadſzy ná kolánách ſwoich, wſzytkiego zránionego, z drápánego, y z śiniáłego, y otárłá Mátká iego bárdzo ſmutna záwićiem ſwoim wſzytko Ciáło iego, y rány, zámknęłá oczy iego, y ucáłowawſzy ich, y obwinęłá go w prześćieráđło bárdzo śliczne, y ták záprowádźili go z płáczem, y boleśćią wielką, y włożyli go w grob.

Vſkarża ſię CHRYSTVS przed Oblubienicą ná wſzytkie *Xiążętá źiemſkie, y Przełożone Kośćielne dla tego, że niechcą pámiętáć ná tákie boleśći, y mękę iego, áni chcą uważáć onych Swiętych mieyſc Ziemie Swiętey, y grozi im, ieśliby ſię nie poprawili.*

ROZDZIAŁ XVI.

PO tym rozmawiał teyże godźiny CHRYSTUS z tąż Oblubienicą ſwoią Swiętą Brygittą, mowiąc: Tego álbowiem, coś widźiáłá teraz, y inſzych rzeczy, ktorę ia podiał, Xiążętá tego świátá nie uważáia, áni też mieyſc upátruią, ná ktorychem ſię ia urodźił, y umęczony był: bo oni podobni ſą człowiekowi máiącemu mieyſce naznáczone dla zwierząt y beſtyi nie uśmierzonych, ná ktorych puściwſzy pſy, kocha ſię pátrząc ná biegánie pſow, y beſtyi: ták podobnie Xiążętá źiemſcy, y Przełożeni Kośćielni, y wſzytkie ſtany świetckie chętliwiey pátrzą ná ućiechy źiemſkie, á niżeli ná śmierć, y mękę moię, y rány moie. Dla tego poſzlę im ieſzcze przez ćię ſłowá moie, iż ieśliby nie odmienili ſerc ſwoich, y onych nie náwroćili

wrocili do mnie, będą potępieni z onymi, ktorzy się dzielili szátámi memi, y oszáty moie ciskáli losy.

***

PRZYDATEK.

Nástępuie Obiáwienie, ktore się stáło Swiętey BRYGITCIE w Fámágustćie. Syn Boży mowi: To miásto iest Gomorrhá gorąiąca ogniē nieczystości, zbytkow, y ámbicyi; dla tego upadną budowánia iego, y spustoszeie, y zniszczeie, á mieszkáńcy iego przenioszą się, á dla boleści y ucisku będą wzdychać, y ustáną, y będą wspominać zámięszánie iego w rozmáitych źiemiách, bom się gniewał ná nich.

O Xiążęćiu, ktory wiedźiał o śmierći brátá swego, CHRYSTUS powiáda, mowiąc: Ten śmiele rozszerza pychę swoię, chełpi się z niepowściągliwości swoiey, áni uważa co uczynił przeciwko bliźniemu swemu; dla tego ieśli się nie upokorzy, uczynię wedle pospolitey przypowieści: nie lżey nárzeka, ktory po tym płácze, iáko ktory przed tym nárzekał; bo nie lżeyszą będźie miał śmierć á niżeli brát, y owszem przykrzeyszą, ieśli się prędko nie poprawi.

O Spowiedniku Xiążęcym CHRYSTUS mowi: Co tobie powiádał brát on? ieśli nie to, że Xiąże dobry iest, y lepiey żyć nie może, wymawiáiąc nie powściągliwość iego: tákowi nie są spowiednikámi, ále zwodnikámi, ktorzy idą iáko owce proste, ále raczey są liszkámi, y pochlebcámi. Tákowi są przyiaćiele oni, ktorzy widzą, y przekładáią ludźiom godności, y w zgárdy dla máłey rzeczy doczesney: á przeto gdyby był ten brát siedźiał w Konwencie, mniey by był zgrzeszył, y mnieyszeby był zásłużył karánię, á większą koronę, teraz záś nie uydźie ręki strofuiącey, y karzącey.

Nie ktorzy rádźili się, Swiętey BRYGITCIE odmienić ubior, y posmolić twarz dla Sárácenow. CHRYSTUS mowi: Coć rádźił? czyli nie odmienić száty, y posmolić twarz, iżáli ia BOG, ktory roskázuię tobie, iestem iáko on, ktory nie wie przyszłych rzeczy, álbo iáko nie mocny, ktory się wszytkiego boi? żadnym sposobē: ále ia iestem sámá mądrość, sámá moc, ktory wszytkie rzeczy w przod wiem, y wszytko mogę: przeto záchowayćie sposob zwyczáyny w ubierze, y w twárzy, á wolą wászę ná mnie spuśććie; ia álbowiem, ktory záchowałem Sarę od ręku poymuiących, záchowam y was ná morzu, y ná źiemi, y czego wam będźie potrzebá, opátrzę was, y dam wam.

O Biskupie Alfonśie Mátká BOZA mowi: Przyiaćiel moy powinien ćię miłować iáko Mátkę, iáko Pánią, iáko Corkę, y iáko Siostrę: iáko Mátkę dla lat, y dla nábyćia porády; po wtore iáko Pánią, dla łáski tobie dáney od Páná BOGA, ktora przez ćię pokázuie táiemnice mądrości swoiey: Po trzećie iáko Corkę, náuczáiąc, y pocieszáiąc, y máiąc opátrzność w rzádách tobie potrzebnieyszych: Po czwarte iáko Siostrę strofuiąc y nápominaiąc, gdy by tego była potrzebá, y pobudzáiąc do doskonáłości słowy, y przykłády. Ieszcze powiedz mu, że on powinien bydź iáko ten, ktory nosi śliczne kwiatki; te są słowá moie, ktore słodsze są nád miod mądrym, y one są ostrzeysze nád strzały, skuteczniey-sze nád wszelákie dáry; potrzebá tedy temu, ktory nosi kwiatki, áby się strzegł wiátru, dżdżu, y gorącá od wiátru, to iest świetckiey mowy; od dżdżá, to iest ćielesney roskoszy; od gorącá, to iest świetckiey pompy, y faworu: ktory álbowiem w tákich rzeczách się chełpi, kwiatki w lekkie uważánię przy-

przychodzą, y ſamego śiebie nie ſpoſobnym czyni do noſzenia kwiatkow.

O Krolowey Cypru Syn Boży powiáda, mowiąc: Rádź Krolowey, żeby ſię nie wracáłá do Oyczyzny ſwoiey, bo tego nie trzebá, ále niechay mięſzka ná mieyſcu, ná ktorym teraz ieſt, áby ſłużyłá Pánu Bogu ze wſzytkiego ſercá ſwego: Po wtore żeby nie chodźiłá zá mąż drugi raz, bo przyięmnieyſza rzecz ieſt Pánu Bogu, opłákiwáć przeſzłe grzechy, y nágradzáć pokutą czás nie dobrze ſtrawiony: Po trzećie żeby lud Kroleſtwá przywiodłá do zgody, y miłośći; á niechay ſię ſtára áby dobre obyczáie y ſpráwiedliwość byłá záchowána, á poſpolſtwo żeby nie było obćiążone nie zwyczáynemi podátkámi: Po czwarte żeby zápomniáłá wſzytkiego złego, ktore dźiáło ſię przećiwko małżonkowi dla Bogá: á niechay ſię nie mśći, bo ia ieſtem Sędźia, y ia ſąm będę ſądźił zá nię: Po piąte żeby Syná ſwego chowáłá w Bożey miłośći, dawſzy mu Rádnych ſpráwiedliwych, á nie chćiwych: á towárzyſzow wſtydliwych, ukłádnych, y mądrych, u ktorych ſię náuczymy bać Páná Bogá, rządźić ſię ſłuſznie, mieć politowánie nád nędznymi, ſtrzedz ſię pochlebcow iáko trućizny, á rády ſpráwiedliwych ſzukáć choć ubogich, pokornych, y wzgárdzonych: Po ſzoſte niechay opuśći zwyczay nie wſtydliwy, niewiaſt w ſubtelnych ſzátách, y w pokázowániu pierśi, w perfumowániu, y w rozmáitych prożnośćiách, bo te rzeczy zgołá ſą brzydliwe P. Bogu: Po śiodme: żeby miáłá Spowiedniká tákiego, ktoryby świát opuſzczáiąc więcey kochał duſzę, niz podárunki; ktory by nie przeglądał grzechy, áni ſię bał ſtrofowáć; á iemu w tych rzeczách, ktore należą do zbáwienia duſze, niech będźie poſłuſzna, iáko Bogu: Po oſme, niechay ſię z pilnośćią przypátruie, y pyta o żyćiu Swiętych niewiaſt Krolewſkich, á niechay ſię ſtára, iáko by ſię, część Bożá rozmnażáłá: Po dźiewiąte, żeby byłá roſtropna w podárunkách ſwoich, ſtrzegąc ſię długow, y chwały ludzkiey; bo milſza ieſt Pánu Bogu, álbo máło, álbo nic nie dáć, á niżeli w długi záiść, y bliźniego ſwego oſzukiwáć.

O Koronácyey nowego Krolá Syn BOZY mowi: Wielki to ieſt ćiężar bydź Krolem, wielka część, á więkſzy ieſzcze pożytek. Przynależy tedy Krolowi bydź doyrzáłym, doświadczonym, roſtropnym, ſpráwiedliwym, y prácowitym miłośnikiem pożytkow bliźnich ſwoich, bárdźiey á niżeli właſney woli; dla tego u ſtárych ludźi dobrze rządźili ſię Kroleſtwá, kiedy tákiego obieráli zá Krolá, ktory y chćiał, y umiał, y mogł rządźić ſpráwiedliwie. Teraz Kroleſtwá nie ſą Kroleſtwá, ále iákieś dźiećinne rzeczy, náśmiewiſká y łotrowſtwá, bo iáko łotr ſzuka ſpoſobow, y czáſow iáko by ſię dobrze záſadźił, y doſtał pożytkow, á nie był poznány; ták teraz ſzukáią Krolowie wynálazkow ſwoich iákoby rodzay ſwoy wynieść, iáko by pieniędzy názbieráć, iákoby mądrze poddánych ućiążyć, ktorzy y chętnie czynią ſpráwiedliwość, áby doſtąpili dobr doczeſnych: ále nie kocháią ſię w ſpráwiedliwośći, áby otrzymáli zapłatę wieczną, przeto Mędrzec dobrze powiedźiał, mowiąc: Biáda Kroleſtwu, ktorego Krol dźiećięćiem ieſt, ktory roſkoſznie żyiąc, y roſkoſznych máiąc pochlebcow, o poſpolitym dobrze nic ſię nie fráſuie. Prawdá, że dźiećię tu nie ponieśie niepráwośći Oycowſkiey, przeto ieśliby chćiáło poſtąpić, y wypełnić godność imienia Krolewſkiego, niechay ſłucha ſłow moich, ktore o Cyprze powiedźiałem, á niechay nie náśláduie obyczáiow przodkow ſwoich, y niechay złoży lekkośći dźiećinne, á idźie drogą Krolewſką, máiąc przy boku ſwoim tákowych, ktorzy by ſię bali, y ktorzy nie więcey miłuią datki iego, á niżeli duſzę y część iego:

 ktorzy.

ktorzy w nienawiśći máią pochlestwá, y ktorzy prawdy mowić, y náśládowáć nie lękáią śię, y ſtrofowáć; bo ináczey áni tu dźiećię uweſeli śię w ludźie, áni lud w obránym Krolu.

Gdy Swięta BRYGITTA będąc w Ieruzalem, wątpiłá, *Gdźie by ſtać miáłá, czyli w Klaſtorze Bráćiey mnieyſſych ná gorze Syon, czyli w Szpitalu Pielgrzymſkim w Ieruzalem? á ná ten czás ná modlitwie będącey pokazáłá śię Pánna MARYA, mowiąc iey, żeby w ſſpitalu dla dobrego przykłádu inſſych zoſtawałá.*

ROZDZIAŁ XVII.

MATKA BOZA mowi: Ná tym mieyſcu gory Syońſkiey ſą dwá rodzáie ludzi; iedni miłuią Páná Bogá ze wſzytkiego ſercá: drudzy chcą mieć Páná Bogá, ále świát ſłodſzy im ieſt, á niżeli Pan Bog; á dla tego żeby śię nie gorſzyli dobrzy, y żeby śię nie dáłá o kázyia gnuśnym, y przykład potomnym, przeto lepſza rzecz przemieſzkáć ná mieyſcu náznáczonym pielgrzymom. Syn álbowiem moy obmyśli wąm wſzyſtko, iáko śię iemu będźie podobáło.

Swięta BRYGITTA proſzona w Kroleſtwie Cypryiſkim od *Pániey Eleonory Krolowey przerzeczonego Kroleſtwá, żeby oná prośiłá Páná Bogá zá Synà iey Krolá, y zá to Kroleſtwo, ſſłáná ten czás do Ieruzalem, á tám iednego dniá będąc ná modlitwie, pokazał śię iey CHRYSTVS, y powiedźiał iey te rády, ktore máią bydź nápiſane przerzeczonemu Krolowi, y Stryiowi iego Xiążęciu Antyocheńſkiemu, y przykazał iey, żeby nápiſałá to do nich, iákoby od ſiebie, á nie od CHRYSTVSA.*

ROZDZIAŁ XVIII.

OBlubienicá piſze do Krola Cypryiſkiego, y Xiążęćiá Antyocheńſkiego. Pierwſza rádá ieſt, że káżdy z was przed Spowiednikiẽ ſwoim ſzczerа, y zupełńa ſpowiedź niechay uczyni ze wſzytkich grzechow ſwoich, ktore czynił, y ktorych śię dopuśćił przećiwko woli Bożey, á ták przyimiećie Nayświętſze CIAŁO Páná náſzego IEZUSA CHRYSTUSA z boiáźnią, y miłośćią Bożą. Druga rádá ieſt, żebyśćie śię obádwá iednoczyli w prawdźiwey miłośći, ták, żebyśćie byli iedno ſerce ku BOGU, y czći iego, rządząc Kroleſtwem ku czći Bozkiey, y poddánych pożytkowi. Trzećia rádá ieſt, żebyśćie obá dwá z iednoczeni byli w prawdźiwey miłośći z poddánemi wáſzemi, przebaczáiąc y opuſzczáiąc, tylko dla męki y śmierći I. CHRYSTUSA wſzytkim, ktorzy kolwiek rádą, uczynkiem, álbo ſprzyiániem pomogli ná śmierć Oycá wáſzego Krolá Piotrá, przyiąwſzy ich z upełnym ſercem do wá-

wáſzey miłośći, dla tego żeby Pan Bog raczył was przyiąć do ſwego miłośierdźia, żeby też umocnić was ſamych chćiał ná ſpráwowánie Kroleſtwá dla chwały ſwoiey. Czwárta ráda ieſt, żebyśćie (ponieważ was opátrzność Bożka poſtánowiłá bydź ſprawcámi Kroleſtwá) uczynili wſzeláka pilność ile będźiećie mogli wrozumie, y ſkutecznie ſercem miłośći pełnym rządząc wſzytkim Práłatom Kośćielnym, y Zakonnikom, żeby oni wſzyſcy, y ich poddáni poprawili ſię we wſzytkim, wczym od Swiętego Stanu pobożnych, y Swiętych Oycow ſwoich przodkow, iákim kolwiek ſpoſobem zbłądźili duchownie, álbo docześnie, y do żyćia ſzczerze pierwſzego ſtanu Rodźicow ſwoich, y przodkow, prędko żeby ſię náwroćili, áby ſię wſzytkie ſtany zupełnie odnowiły; áby oni, y ich poddáni prawdźiwie poprawiwſzy ſię, otrzymáli przyiaźń Bożą, y godnymi áby ſię ſtali do proſzenia Páná Bogá, żeby on raczył poſtánowienie powſzechnego Kośćiołá wświatobliwośći cnot, miłośiernie odnowić. Piata ráda ieſt, że dla oney miłośći wielkiey, ktorą P. Bog umiłował duſze wáſze, wy chćieyćie miłować duſze poddánych wáſzych, rádząc ludowi wáſzemu żołnierſkiemu, żeby wſzyſcy ktorzy wczym Páná Bogá obrázili, prędko ſię z pokorą poprawili, y wſzyſcy, ktorzy ſą pod poſłuſzeńſtwem Kośćiołá Swiętego Rzymſkiego, ktorzy do lat rozumnych przyſzli, z pokorą niechay ſię ſpowiádáia, z bliźniemi (ktorych obrázili) niechay ſię poiednáią, y zgodę záchowuią, y poprawiwſzy ſię, Przenayświętſze Ciáło CHRYSTUSOWE niechay przyimą; á po tym Káthólicki żywot niechay prowádzą, żyiąc wiernie w małżeńſtwie, álbo w wdowim ſtanie, álbo też wchwalebnym ſtanie Pánieńſkim, y wſzytko to, co S. Kośćioł przykázuie, przeſtrzegáiąc towárzyſzow, domownikow, poddánych, y inſzych wſzytkich, ktorych by mogli do tákiego czynienia ſwoim dobrym przykładem, álbo ſłowem, y uczynkiē, z miłośći wáſzey wnętrzney prowádząc, y onych w tákowym poſtánowieniu ſwoim dobrym napominániem utwierdzáiąc. A wiedźćie zápewne o tym, że wſzyſcy, ktorzy by nie chćieli ſłuchać, ná ćiele y ná duſzy ſzkodę odnioſą. Szoſtá ráda ieſt, żebyśćie mowili ze wſzytkiemi Práłátámi, áby oni ſkutecznie, y często nápomináli wſzytkie Kleryki ſwoie, to ieſt SprawceKośćiołow, żeby kázdy z nich w Páráfiey ſwoiey z pilnośćią ſzukał, ieśliby ktorzy Párafiánie byli, ktorzy by wiákich grzechách iáwnie źle żyiąc trwáli, y w obrázie Bożey ná wzgárdę Mátki Kośćiołá. A ieśli by tákich ználeźli w grzechách iáwnych bez wſtydu żyiąc, onych ſkutecznie nápomináiąc niechay przeſtrzegáią że ſą w niebeśpieczeńſtwie duſze ich, y niechay ich náuczáią tákowych ſpoſobow, y śrzodkow duchownych, przez ktore mogli by ſię z pokorą poprawić. A ieśliby ktorzy wiáwnych grzechách żyiąc, upokorzywſzy ſię nie chćieli bydź poſłuſzni, ná ten czas oniż ſpráwcy duſz, niechay nie odkładáią opowiedźieć ſwoim Biſkupom, áby tákowych ludźi zátwárdźiáłych krnąbrność, y upor przez Práłaty karániem Kośćielnym práwnie był ścińiony, y ſkarány. A ieśli by przerzeczeni Biſkupi, y Práłaći dla ich uporu, y pychy, álbo dla ich doczeſney potęgi, onych poprawić y ſkaráć nie mogli, ná ten czas wam Pánom moim rádźi ſię, że wy maćie potężnie dopomoc przerzeczonym Pánom Práłatom, áby zá wſpomożeniem wáſzym przerzeczeni grzeſznicy poprawili ſię, á poprawiwſzy ſię, áby miłośierdźia Bożego doſtąpili.

Obiáwienie to sstáło sie S. BRYGITCIE w Swiętym Mieśćie *Jeruzalem o Kroleſtwie Cypreyſkiem, y o iego odnowieniu, ktore oná posłáłá Krolowi, y Xiążęćiu Antyocheńſkiemu, żeby ono obwołáli wſsytkiemu Kroleſtwu. A że przerzeczone Xiąże nie wierzył doſkonále onemu Obiáwieniu, dla tego przerzeczona Swięta gdy ſię wracáłá z Jeruzalem, obwieśćiłá to w mieśćie Fámáguſtá, oſmego dniá Octobrá, przy bytnośći Krolá, y Krolowey, y onego Xiążęćiá, y przy wſsytkiey Rádźie Krolewſkiey.*

ROZDZIAŁ XIX.

TRáfiło ſię iedney oſobie czuiącey, y ná modlitwie. będącey, że gdy byłá w záchwyceniu, zdáło ſię iey iákoby byłá porwána w duchu do iednego páłacu, ktory był nie wypowiedźiáney wielkośći, y pięknośći nie poiętey; y zdáło ſię iey, iákoby IEZUS CHRYSTUS śiedźiał ná Máieſtaćie Ceſárſkim między Swiętemi ſwoiemi: Ktory ſwoie błogoſłáwione uſtá otworzywſzy, mowił te ſłowá, ktore ſą niżey, mowiąc; Ia záprawdę ieſtem ſámá naywiękſza miłość; wſzyſtko álbowiem com od wieku uczynił, z miłośćim uczynił, y podobnie wſzyſtkie rzeczy, ktore czynię, y będę czynił ná potym, z miłośći moiey to wſzyſtko pochodźi. Albowiem miłość ták nie ogárniona, y wielka teraz we mnie ieſt, iáko byłá czáſu męki moiey, y kiedy przez śmierć moię z zbytniey miłośći wybáwiłem z piekłá wſzytkich Wybránych, ktorzy tego odkupienia, y wybáwienia godni byli; bo ieśliby ieſcze podobna rzecz byłá, żebym ia ták wiele kroć umárł, ile ieſt duſz w piekle, ták, że zá káżdą z nich tákową śmierć podiąłbym: Powtore, iákową ná ten czás zá wſzytkich podiałem, ieſzcze Ciáło moie gotowe by było podiąć to wſzytko z chętna wolą, y doſkonáłą miłośćią; álе záprawdę iuż to nie podobna rzecz, żeby Ciáło moie więcey umieráć, álbo iáką mękę y uciſk ćierpieć miáło; tákże też nie podobna rzecz ieſt, żeby iáka duſzá, ktora po śmierći moiey ieſt álbo byłá do piekłá potępiona, iuż ztątąd nigdy więcey nie będźie wybáwiona. áni będźie záżywáłá Niebieſkiey pokoiu, y weſela, ktorego záżywáią Swięći, y Wybráni moi, z chwalebney widzenia mego, álе będą ćierpieć męki piekielne w wiekuiſtey śmierći, bo nie chćieli záżywáć dobrodźieyſtwá śmierći, y męki moiey, ani chćieli náśládowáć woli moiey, gdy żyli ná świećie. Ná oſtátek, że mię obrázili, żaden tego nie ieſt Sędźia, tylko ia ſam; á dla tego miłość moią (ktorą zawſze pokázywałem ludźiom) uſkarża ſię przed ſprawiedliwośćią moią; Przeto do ſprawiedliwośći przynależy to, ſądźić wedle woli moiey. Teraz ia uſkarżam ſię ná mięſzkáńce Kroleſtwá Cypryiſkiego, iáko ná iednego człowieká, álе nie uſkarżam ſię ná przyiaćioły moie, ktorzy támże mięſzkáią, ktorzy mię ze wſzytkiego ſercá miłuią, y moiey we wſzytkim woli náśláduią. Ale do onych wſzytkich uſkarżáiąc ſię iáko do iedney oſoby mowię, ktorzy mię pogardzáią, y woli moiey we wſzytkim ſię ſprzećiwiáią; á dla tego teraz poczynam mowić do wſzyſtkich iáko do iednego: O ludźie Cypryiſki mnie przećiwny ſłuchay á uważay z pilnośćią, co mowię do ćiebie. Iam ćię miłował, iáko Oćiec iedynego Synáſwego, ktorego ná wſzeláką godność chćiał podwyżſzyć: Ia z rzadźi-

łem

łem tobie ziemię, ná ktorey obfićie mogłbyś mieć wſzytkie potrzeby ná wyżywienie ćiáłá twego: ia poſłałem tobie Duchá Swiętego goracość y świátłość, ábyś zrozumiał dobrą wiárę Chrześćiáńſką, ktorey ſię ty wiernie podiałeś, y świętym práwom, y pod poſłuſzenſtwo Swiętego Kośćioła z pokorą poddałeś ſię: Ia poſadźiłem ćię ná mieyſcu, ktore przyſtoyne było wiernemu ſłudze, to ieſt między nieprzyiaćiołámi memi, ábyś zá twoie prace źiemſkie, y ćielcſną potyczkę ná woynie, ábyś otrzymał w Kroleſtwie moim Niebieſkim, koſztownieyſzą Koronę: Ia noſiłem ćię długo w ſercu moim, to ieſt w miłośći moiey Boſtwá mego, y ſtrzegłem ćię iáko zrzenicę oká we wſzelákich przećiwnośćiách, y ućiſkách twoich: á iák długo ty przykazánie moie chowałeś, poſłuſzeńſtwo, y poſtánowienia Swiętego Kośćioła wiernie ſtrzegłeś, ná ten czás záprawdę niezliczona rzecz duſz z Kroleſtwá Cypryiſkiego przyſzli do Kroleſtwá mego Niebieſkiego, wiekuiſtey chwały że mną wiecznie záżywáć: ále że ty iuż czyniſz własną ſwoię wolą, y wſzytkie rzeczy, w ktorych ſię kocha ſerce twoie, nie boiąc ſię mnie, że Sędzia twoy ieſtem, áni miłuiąc mię, że Stworcá twoy ieſtem, y żem ćię też odkupił okrutną śmierćią moią, á mnieś z uſt ſwoich wypluwał, iako rzecz śmierdzącą, y nie ſmáczną, y żeś też zámknął czártá poſpołu z duſzą twoią w komorze ſercá twego, á mnie z tątąd wygnałeś iáko złodźieiá, y zboycę; áni ſię wſtydaſz więcey przed oblicznośćią moią grzeſzyć, iáko nie rozumne beſtye przy łączeniu ſię ſwoim: dla tego godną ſprawiedliwość ieſt, y ſpráwiedliwy ſąd, żebyś ty był z Niebá wypędzony weśrodek nieprzyiaćioł moich; á to bez wątpienia wiedz, że Oćiec moy ktory we mnie ieſt, á ia w nim, y Duch Swięty w nas obodwu, on mi ieſt świádkiem, że nic nie wychodźiło z uſt moich, tylko prawdá; dla czego prawdźiwie wiedz, że ktobykolwiek táki był, iáki ty teraz ieſteś, á nie chćiałby ſię poprawić, iego duſzá poydźie tą drogą, ktorą Lucyper poſzedł dla pychy ſwoiey, y Judaſz, ktory mię przedał dla chćiwośći ſwoiey; y Zambry, ktorego Finees zábił dla zbytkow iego; on záiſtę zgrzeſzył z niewiáſtą przećiwko przykázániu memu; dla tego po śmierći iego, duſzá iego byłá potępiona do piekłá. Przeto ludźie Cypryiſki, opowiádam tobie że (ieśli ſię niechceſz poprawić, y polepſzyć,) ia rodzay y narod twoy ták zgłádzę w Kroleſtwie Cypryiſkim, że áni ubogiey oſobie nie zfolguię, áni bogáczowi: ták też zgłádzę tęże národ twoy, że wkrotkī czáſie ták zginie pámiątká twoiá z ſerc ludzkich, iákoby ſćie ſię nigdy nie rodźili ná tę świát. Po tym záś upodobáło mi ſię w ſzczepić nowe ſzczepie w tym Kroleſtwie Cypryiſkim, ktorzy przykazánie moie wykonáia, y zupełnym ſercem będą mię miłować Ale iednák wiedz zápewne, że ktoby kolwiek chćiał ſię z was poprawić, y polepſzyć, y do mnie ſię z pokorą náwrocić, ia mu z weſelem zábiegę iáko łáſkáwy Páſterz kłádąc go ná rámioná ſwoie, y do owiec moich ſam go odnioſę. Przez rámioná álbowiem moie to rozumiem, że dobrodźieyſtwá męki y śmierći moiey, ktorą ná Ciele, y rámionách moich podiąłem, ktoby ſię poprawił, uczeſtnikiem będźie, y weźmie ze mną wiekuiſte poćieſzenie w Kroleſtwie Niebieſkim. Znayćie też y to zá pewne, że wy nieprzyiaćiele moi w przerzeczonym Kroleſtwie mięſzkáiący, nie byliśćie godni żeby tákie widzenie, álbo moie Boſkie obiáwienie wąm było poſłáne, ále niektrorzy przyiaćiele moi w tymże Kroleſtwie mięſzkáiący, ktorzy mi wiernie ſłużą, y mnie ze wſzyſtkiego ſercá miłuią, pracámi ſwoimi, y modlitwámi płáczliwymi nákłonili mię do tego, ábym wąm dał zrozumieć przez te moie obiáwienie, ćięzkie niebeſpieczeńſtwo duſz wáſzych: bo nie ktorym z przerzeczonych przyiaćioł

iaćioł moich támże ode mnie z Boſkiego z rządzenia pokazáło ſię, że nie zliczone duſze z przereczonego Kroleſtwá Cypryiſkiego od Niebieſkiey Chwały ſą odrzucone, á ná wiekuiſtą śmierć ſą potępione. Te tedy przerzeczone ſłowá mowię ia do onych Chrześćian Łáćinnikow, ktorzy ſię poddáli pod poſłuſzeńſtwo Kośćiołá Rzymſkieg, ktorzy mi ná krzćie dobrą wiárę, Chrześćiáńſka Káthołicką ślubowáli, á przez uczynki mnie przećiwne, ode mnie że wſzyſtki odſtąpili. Grekowie záś ktorzy wiedzą że wſzytkim Chrześćiánom potrzebá iednę tylko Wiárę Káthołicka Chrześćiáńſką, y iednemu tylko bydź podległy Kośćiołowi, to ieſt Rzymſkiemu, iednego tylko Namieſtniká mego powſzechnego ná świećie to ieſt Rzymſkiego, Naywyżſzego Biſkupá nád ſobą duchownego mieć Páſterzá, á iednák nie chcą ſię temu Kośćiołowi Rzymſkiemu Namieſtnikowi memu duchownie poddáć, y pokornie podlegáć, dla ich uporney pychy, y dla chćiwośći, ábo dla ćieleſnośći, ábo dla czego inſzego, co do świátá należy, przeto nie godni ſą odpuſzczenia ode mnie, y miłośierdźia po śmierći doſtąpić. Drudzy záś Grekowie, ktorzyby z wielkim prágnieniem chćieli, ále wiedźieć nie mogą wiáry Káthołickiey Rzymſkiey, á wſzákże gdy by wiedźieli y mogli, onę by z wielkim nabożeńſtwem, y chętliwie przyięli, y Rzymſkiemu Kośćiołowi z pokorą by ſię poddáli; wſzákże wiele ich ſumnienia, wſtanie, y w wierze ſwoiey, w ktorey ſą, ſtrzega ſię od grzechow, y pobożnie żyia; tákowym po śmierći ich w mękách będę miłośierny, kiedy oni do ſądu mego będą przyzwáni. Niechay też wiedzą Grekowie, że ich Ceſarſtwá, y Kroleſtwá, álbo Páńſtwá nigdy nie będą beſpieczne, áni będą mieli pokoiu, ále nie przyiaćiołom ſwoim záwſze będą poddáni, od ktorych záwſze ponośić będą ćiężkie ſzkody, y nędze długie, áżby oni z prawdźiwą pokorą, y miłośćią, Kośćiołowi, y wierze Rzymſkiey z nabożeńſtwem ſię poddáli, y tegoż Kośćiołá świętym poſtánowieniom, y obrządkom, z upełnie ſię konformuiąc. To záś ták widźiawſzy, y ſłyſzawſzy w duchu, iáko ſię powiedźiáło, przerzeczone widzenie zniknęło, y zoſtáłá ná modlitwie przerzeczona Oſobá w wielkiey boiaźni, y zádźiwieniu.

W Kroleſtwie Cypryiſkim, ieden Brát mnieyſzy prośił *Przerzeczoney Pániey, żeby mu porádźiłá, co by miał czynić w nieiákich wątpliwośćiách ſummienia ſwego, á oſobliwie o koło záchowánia Reguły Zakonu ſwego? Gdy ſię tedy iednego dniá Pánu modliłá w Swietym mieśćie Ieruzalem zá bratem przerzeczonym, CHRYSTVS pokazał ſię iey, y mowił do niey wiele o tym Zakonie. A ná końcu grozi wſzytkim Zakonnikom proprye-tarzom wiekuiſtą śmierćią.*

ROZDZIAŁ XX.

Nieſkończone dźiękczynienie, y pokorna ſłużbá, chwałá, y część niech będźie PANU BOGU wiego możności, y Máieſtaćie wiekuiſtym, ktory ieſt ieden BOG we trzech perſonach, ktorego nie ſkończoney dobroći podobało ſię, żeby iego Nayświętſze Człowieczeńſtwo do iedney oſoby ná modlitwie będącey, mowiło ták: Słuchay ty, ktorey dano ieſt ſłyſzeć duchownie

wnie y widźieć, á z pilnośćią záchoway w pámięći twoiey te ſłowá moie; Człowiek nie iáki był ná imię Fráncíſzek, ktory gdy ſię náwrocił od świetckiey pychy, y chćiwośći, y od brzydkiey ćieleſney roſkoſzy, do duchownego żywotá, pokuty y doſkonáłośći, ná ten czás otrzymał prawdźiwą ſkruchę wſzytkich grzechow ſwoch, y doſkonáłą wolą poprawić ſię, ták mowiąc: nie máſz nic ná tym świećie cobym nie chćiał z chęćią opuśćić dla miłośći moiey, y czći Páná JEZUSA CHRYSTUSA; nie máſz też nic tak przykrego w tym żywocie, co bym niechćiał wdźięcznie przyiąć dla iego miłośći, czyniąc dla iego czći wſzytko, co tylko będę mogł wedle śił ćiáłá mego, y duſze moiey; y wſzytkich inſzych (ktorychkolwiek będę mogł) chcę do tego przywodźić, y urwierdzáć, żeby Páná BOGA nade wſzytko miłowáli zupełnym ſercem. Tego Fráncíſzká Regułá, ktorą on záczął, nie byłá powiedźiána, y złożona od iego ludzkiego rozumu, y roſtropnośći, ále ode mnie wedle woli moiey; káżde álbowiem ſłowo, ktore w niey nápiſáne ieſt, od Duchá mego było mu dáne, á po tym on inſzym regułę onę podał. Ták też wſzytkie reguły inſze ktore przyiaćiele moi poczęli, y ſámi oſobą ſwą trzymáli, y záchowáli, y inſzych teyże náuczyli, y podáli, nie były powiedźiáne, álbo złożone od ich rozumu, y ludzkiey mądrośći; ále z nátchnienia tegoż DVCHA Swiętego. Tego Fráncíſzká Bráćia, ktorzy ſię zowią mnieyſzymi, trzymáli, y dobrze záchowáli onę regułę iego przez nie máło lat, y bárdzo duchownie, y nabożnie wedle wſzelákiey woli moiey, z czego czárt nieprzyiaćiel dawny, wielką zazdrość, y zámięſzánie miał, dla tego że przerzeczonych Bráćiey, pokuſámi, y zdrádámi ſwymi, zwyćięzyć nie mogł. Szukał tedy czárt z pilnośćią, gdźieby mogł iednego człowieká ználeść, w ktorym by ſwego złego duchá wolą z ludzką mogł zmięſzáć, ktory ná koniec iednego kleryká ználazł ták w ſobie myślącego; ia chętliwie radbym w tym ſtanie gdźie bym mogł mieć część świetcką, y ćiáłá mego roſkoſz, y gdźiebym mogł nie máło pieniędzy názbieráć, żeby mi ninaczym nieſchodźiło we wſzytkim, coby do potrzeby, y roſkoſzy moiey przynależáło. Ja tedy chcę wſtąpić do Zakonu Swiętego Fráncíſzká, y zmyślę ſię bydź bárdzo pokornym, y poſłuſznym: y ták z tą intencyą y wolą przerzeczony kleryk wſtąpił do tego Zakonu, y záraz czárt wſtąpił w ſerce iego, y ták przerzeczony Kleryk, ſtał ſię brátem w przerzeczonym Zakonie. Vważał tedy czárt w ſobie, iáko Swięty Fráncíſzek chce wielu pociągnąć z świátá ſwoim pokornym, poſłuſzeńſtwem dla otrzymánia wielkich nagrod w Niebie, ták ten brát moy, ktory będzie zwány przećiwnikiem dla tego że Swiętego Fráncíſzká Regule przećiwny będzie, wiele z Zakonu S. Fráncíſzká pociągnie z pokory do pychy, z rozumnego ubośtwá, do chćiwośći, z prawdźiwego poſłuſzeńſtwá, do czynienia właſney woli, y do náśládowánia roſkoſzy ćieleſney. Brát tedy przećiwnik przerzeczony, gdy wſtąpił do Zakonu Swiętego Fráncíſzká, záraz począł ták w ſobie myślić, z czártowſkiego nátchnienia. Ja (mowi) pokażę ſię ták pokorny, y poſłuſzny, że wſzyſcy poczytáią mię za Swiętego kiedy inśi poſzczą, y milczenie chowáią, tedy ia z oſobliwą bráćią przećiwną rzecz będę czynił, to ieſt iedząc, álbo piiąc, y mowiąc ták ſkryćie, że żaden tego inſzy nie będźie wiedźiał, álbo rozumiał: ia też wedle przerzeczoney reguły, nie mogę ſię bez grzechu pieniędzy dotykáć, áni złotá, álbo ſrebrá chowáć, á dla tego iákiego oſobliwego przyiaćielá chcę mieć, ktory by pieniądze y złoto moie chował táiemnie dla mnie, żebym ia onych pieniędzy záżywał wedle woli moiey. Ja też chcę ſię náuczyć náuk wyzwolonych, y umieiętnośći, dla tego ábym z niey

z nicy część, y godność mogł mieć iáka, w Zakonie máiąc konie, y naczynia srebrne, piękne száty, y kosztowne obićia: á ieśliby mię kto z tego strofował odpowiem mu, że to czynię dla dla czći Zakonu mego. A gdybym też ieszcze mogł ták prácować, y gdy bym mogł to spráwić, żebym był Biskupem, ná ten czás zá prawdę byłbym szczęśliwy, y błogosłáwiony zá táki żywot, iákowy w ten czás mogłbym prowádzić; bo bym ia ná ten czás był ná własney wolności moicy, y miał bym wszeláką roskosz ciáłá mego. Słuchay teraz ty, co czart uczynił w przerzeczonym Zakonie Fránciszká Swiętego; álbowiem zá prawdę ták iest, że więcey iest bráćiey onych ná świećie, ktorzy chowáią álbo uczynkiem, álbo wolą y żądzą przerzeczoną Regułę, ktorey czárt náuczył brátá przećiwniká, ániżeli onych, ktorzy chowáią regułę onę, ktorey ia náuczyłem brátá Fránciszká. Wiedz iednák że áczkolwiek ći bráćia, to iest Swiętego Fránciszká, y brátá przećiwniká pomięszáli się, poki żyią ná świećie, wszákże ia odłączę ich po śmierći, bo Sędzia ich iestem, y będę sądził bráćia Swiętego Fránciszká, áby mieszkáli ze mną, tudzież y z Fránciszkiem w weselu wiecznym. Oni záś ktorzy są z Reguły brátá przećiwniká, będą osądzeni ná męki wieczne do głębości piekielney, ieśliby się przed śmierćią niechćieli popráwić z pokorą. Ani się temu potrzebá dźiwować, bo oni, ktorzy mieli dáć świetckim ludźiom pokory, y świątobliwości przykłády, ći im podáią przykłády nikczemne y grube, swoią chćiwością, y pychą. A przeto zápewne niechay wiedzą przerzeczeni bráćia, że ták oni iáko y inśi Zakonnicy, ktorym regułá zákazuie mieć co własnego, á przećię máią, pod czás własność przećiwko regule swoiey, chcąc mię tym ubłagáć, że z tąd cząstkę iáką mnie oddáią; ich podárki brzydkie są u mnie, áni iákiey nagrody dobrey są godne. Więcey álbowiem przyiemnieysza mi rzecz iest, żeby ubostwo błogosłáwione (ktore ślubowáli wedle Reguł swoich) z pilnością záchowáli, ániżeli wszytko złoto, y srebro, náwet, y wszytkie kruszce, ktore ná świećie są, mnie ofiarowáli. Wiedz też ty, ktora słow moich słuchasz, że się tobie nie godźiłoby było tego przerzeczonego widzenia widźieć, tylko dla iednego dobrego sługi mego, ktory ze wszytkiego sercá swego zá onego brátá mnieyszego szczerze się modlił, ktory prágnął onemu brátu dáć nie iákie pożyteczne rády duszy iego z Boskiey miłości. To widźiawszy y słyszawszy widzenie zniknęło.

Widzenię, ktore miáłá Swięta BRYGITTA w Bethleem, *Gdźie Pánná MARYA pokazáłá iey wszystek sposob swego rodzenia, iáko oná porodźiłá Chwalebnego Syná swego, iáko samá Pánná obiecáłá teyże Swiętey BRYGITCIE w Rzymie przed tym niżeli szłá do Bethleem przez pietnáśćie lat, iáko się pokázuie w pierwszym Rozdźiale tey ostátniey Xięgi.*

ROZDZIAŁ XXI.

GDym byłá u żłobu Páńskiego w Bethleem, widźiałám nie iáką Pánnę brzemienną, á piękną bárdzo, przyodźianą w biały płaszcz, á w subtelney sukience, przez ktorą zwierzchu iey Ciáło Páńieńskie iásne widźiałám, ktory żywot pełny y podniesiony był, bo iuż byłá gotowa do porodzenia, z ktorą

z ktorą Stárzec nie iáki był bárdzo uczćiwy, á z ſobą mieli oboie iednego wołu, y oſłá, ktorzy wſzedłſzy do iáſkinie, Stárzec on przywiązawſzy do żłobu wołá y oſłá, wyſzedł z oney iáſkinie, y przyniosł do Pánny zápaloną świecę, y przylepił ią do muru, y wyſzedł precz, żeby oſobą ſwą nie był przy rodzeniu. Pánná záś oná ná ten czás z rzućiłá trzewiki z nog ſwoich, y złożyłá z ſiebie płaſzcz biały, ktorym ſię okrywáłá, y złożyłá záwićie z głowy ſwoiey, y wedla ſiebie to położyłá, zoſtawſzy w ſámey ſukience, roſpuśćiwſzy włoſy śliczne iáko ze złotá, po plecách. Tedy ná ten czás dwie pieluſzce lniáne, y dwie ſukience bárdzo śliczne y ſubtelne wyięłá, ktore z ſobą ná obwinienie národzonego dźiećiątká, y drugie dwie nie wielkie lniáne ná przykryćie, y záwiązánie głowy iego, á te położyłá bliſko ſiebie, áby ich zázyłá czáſu ſłuſznego. A gdy ſię to ták wſzyſtko zgotowáło, tedy Pánná poklęknęłá z wielką uczćiwośćią, udáiąc ſię ná modlitwę, á tyłem ſię obroćiłá do żłobu, twarz záś do Niebá podnioſłá ná wſchod ſłońcá: podnioſłſzy tedy ręce, y oczy do niebá, z wielką piinośćią ſtałá iákoby w záchwyceniu nápełniona Bozkiey ſłodkośći. A gdy oná ták ſtáłá ná modlitwie, widźiáłám ná ten czás że ſię ruſzáło w żywoćie iey dźiećiątko leżące, y wnet w momencie porodźiłá Synά, od ktorego ták wielka świátłość, y nie wypowiedźiána iáſność wychodźiłá, że ſłońce nie miáło żadnego promieniá, áni świecá oná, krorą Stárzec położył, żadnym ſpoſobem nie świećiłá: bo świátłość oná Bozka, świátło máteryálne świece ze wſzytkim zátłumiłá, y ták nagły y prędki był ten ſpoſob rodzenia, żem ia nie mogłá upátrzyć, áni rozeznáć iáko, álbo w iákim członku rodźiłá; wſzákże záraz obaczyłám ono chwálebne dźiećiątko leżące ná ziemi nágie, y śliczne, ktorego Ciáło czyſte było od wſzelákiego plugáſtwá, y nieczyſtoty. Widźiáłám też czypek leżący wedle niego zwiniony, á bárdzo śliczny: Słyſzáłám też ná ten czás śpiewánia Anyelſkie dźiwney wdźięczności, y wielkiey ſłodkośći; á záraz żywot Páńieńſki, ktory przed porodzeniem wynioſły był, ſpuśćił ſię: Widźiáłám ná ten czas Ciáło iey przedźiwnie piękne y roſkoſzne. Gdy tedy Pánná MARYA poczuła że porodźiłá Synά, záraz ſkłoniwſzy głowę, y złożywſzy ręce z wielką uczćiwośćią, y poſzánowániem dáła chwałę dźiećięćiu, y rzekłá do niego, mowiąc: Bądź pozdrowiony BOZE moy, y Páńie moy, Synu moy, á zá tym dźiećię płácząc, y iákoby drżąc od zimná y twárdośći ziemie gdźie leżáło, ruchálo ſię po troſze, y rączki podnośiło, ſzukáiąc ználeść ochłodę, y u Mátki otuchę; ktorego zátym Mátká wźięłá ná ręce, y przyćiſnęłá go do pierśi ſwoich, á ták pierśiámi zagrzewáłá go z wielką rádośćią, y pieſzczonym pożáłowániem Máćierzyńſkim: ktora uśiadłſzy ná ziemi, położyłá Synά ſwego ná łonie, y wźięłá pálcámi ſubtelnie pepuſzek iego, ktory záraz urzniony ieſt, áni z támtąd żadna wilgotność, álbo krew nie wychodźiłá; y záraz poczęłá go obwiiáć z pilnośćią naprzod w pieluſzki lniáne, á po tym y w wełniáne ściſkáiąc ćiałeczko, rączki, y rámioná iego, powiiáczem, ktory był zſzyty we czworo z ſukná; potym związawſzy obwinęłá głowę ieg dźiećięcą dwiemá pieluſzkámi lniánemi, ktore ná to miáłá zgotowáne. To gdy ſię ſkończyło, wſzedł Stárzec, á ſpuśćiwſzy ſie ná ziemię, poklęknął, dáiąc mu chwałę, y płákał dla wielkiego weſela. Ani przy rodzeniu Pánná oná nie odmieniáłá ſię; áni w niey nie było żadney ſłábośći ćieleſney, iáko w inſzych niewiáſtách rodzących zwykło bywáć, tylko że żywot iey Páńieńſki wynioſły ſpuśćił ſię, iáko przed tym był, poki byłá dźiećięćiá nie poczęłá. Zá tym oná powſtałá máiąc dźiećiątko ná rękách ſwoich, y ták ſpołecznie oná, y Jozef położyli go we

żłobie, á poklęknawszy ná koláná, dáli mu chwałę z wielkim weselem y rádością.

***

Obiáwienie w Bethleem u żłobu Páńskiego, wteyże máteryey iáko wyżey.

ROZDZIAŁ XXII.

PO tym powtore ná tymże mieyscu pokazáłá mi się Pánná MARYA, mowiąc: Corko iuż to dawno iákom ći obiecáłá w Rzymie, żem ći miáłá pokażáć tu w Bethleem sposob rodzenia mego, y áczkolwiek tobie pokazáłám w Neápolim w tey máteryey, to iest iákom stáłá, kiedym rodziłá Synámego, wszákże wiedz zápewne, żem ja tak stáłá, y tákowym sposobem porodziłám, iákoś teraz widźiáłá poklęknawszy, modląc się sámá w stáyni. Porodziłám go álbowiem z táka wielka rádością, y weselem dusze, żem nie uczuła żadney ciężkości, kiedy on wychodził z Ciáłá mego, áni boleści iákiey, ále záraz uwinęłám go w pieluszki czyste, ktorem przed tym byłá nágotowáłá. Co gdy obaczył Jozef, zá dziwił się z wielkim weselem y rádością, dla tego, żem ták bez pomocy porodziłá: ále że wielka wielkość narodow w Bethleem przy poprśie, przeto oni tám tego tylko pilnowáli, że się nie mogły między niemi cudá Boskie rozgłosić. A dla tego wiedz zápewne, iż lubo ludźie wedle swego zdánia rozumu, śmieią mowić, że się Syn moy rodził sposobem pospolitym, prawdá iednak iest, y bez żadney wątpliwośći, że on ták się národził, iákom ia tobie ná inszym mieyscu pokazáłá, y iakoś teraz widźiáłá.

***

Było to Obiáwienie Páńskie dáne teyże Pániey w Bethleem *U żłobu Páńskiego, iáko páśterze przyszli do żłobu dawáć chwałę CHRYSTVSOWI národzonemu.*

ROZDZIAŁ XXIII.

WIdźiáłám ná tymże mieyscu gdy Pánná MARYA, y Jozef, stali dźiećiątku chwałę oddáiąc we żłobie; á ná ten czás też páśterze y stroże trzod przyszli, áby ogląddáli, y pokłon uczynili dźiećiątku; ktorego gdy obaczyli, pierwey chćieli pytáć ieśli męszczyzná, czyli białogłowá? Z tad że Anyołowie im powiádáli, że się Zbáwićiel národził, á nie zbáwićielká. Zá tym tedy Pánná MARYA Mátká, pokazáłá im męskiey płći niemowlątko, ktoremu oni záráz pokłonili się z wielką uczćiwośćią, y weselem, á po tym wrocili się chwaląc, y wielbiąc Páná Bogá we wszytkich tych rzeczách, ktore widźieli, y słyszeli.

***

To Obiáwienie miáłá Oblubienicá w Bethleem w kápelli, *Gdźie się CHRYSTVS národźił, w ktorym Pánná MARYA powiáda iey, iáko trzey Krolowie pokłonili się Chrystusowi, Synowi iey.*

RO-

ROZDZIAŁ XXIV.

POwiedźiáłá mi też táż MATKA Páńſka, mowiąc: Corko moiá wiedz że kiedy trzey Krolowie przyiechali, doſtáynie, áby uczynili pokłon SYNOWI memu, dobrzem ia przed tym wiedźiáłá o przyiechániu ich. A gdy weſzli do ſtáynie, y dáli mu chwałę, ná ten czás Syn moy rozrádował ſię, y dla weſela miał w ten czas twarz weſelſzą: ia też názbyt rádowáłám ſię przedźiwnym ſpoſobem rádości ná umyśle moim, przypátruiąc ſię ſłowom ich, y dźiełom, záchowuiąc to, y uważáiąc w ſercu moim.

MATKA BOZA rozmawiáiąc z Swiętą Brygittą, *Powiedáłá iey nie co o pokorze ſwoiey, y SYNA ſwego, ták mowiąc: że iáko pokorni byli SYN iey, y oná, ná ten czás, kiedy byli ná świećie, ták y teraz pokorni ſą w Niebie.*

ROZDZIAŁ XXV.

MATKA BOZA mowi: táż pokorá ieſt teraz w Synie moim, w możności Boſtwá ſwego, iáko ná ten czás byłá, kiedy leżał we żłobie: ktory leżąc między dwiemá żwierzęty, áczkolwiek wiedźiał wſzytko wedle Boſtwá, nic iednák nie mowił wedle Człowieczeńſtwá: ták też teraz ſiedząc ná práwicy Oycowſkiey ſłucha wſzytkich do ſiebie mowiacych z miłośćią, á odpowiáda przez nátchnienia Duchá Swiętego niektorymi ſłowy, y myślámi, niektorym iákoby uſtámi w uſtá mowi, iáko ſię mu podoba. Ták też ia, ktora ieſtem MATKA iego, ták pokorna teraz ieſtem w Ćiele moim, ktore ieſt nád wſzytkie rzeczy ſtworzone, podwyżſzone; iákom ná ten czás byłá, kiedym Jozefowi byłá poślubiona, wſzákże zápewne maſz wiedźieć, że Jozef pierwey, ániżeli mnie ſobie poślubił, zrozumiał z DUCHA Swiętego, żem ia poślubiłá Panieńſtwá mego czyſtość Pánu BOGU, y bydź nie pokalána myślą, ſłowem, y uczynkiem; ktory tym umyſłem poślubił mię ſobie, áby mi ſłużył, máiąc mię zá Pánią ſobie, á nie zá Zonę. Ja też w DUCHU Swiętym wiedźiáłám zápewne, że Páńieńſtwo moie wiekuiśćie miáło trwáć nienáruſzone, áczkolwiek z ſkrytego zrządzenia Bożego Mężowi miáłám bydź poślubiona. Ale iákom ſkoro zezwoliłá Poſłowi Bożemu, Jozef widząc żywot moy mocą DVCHA S. podnoſzący ſię, zląkł ſię bárdzo, nie rozumieiąc w prawdźie nic złego o mnie, ále wſpomniał ná powieśći Prorockie, ktorzy opowiádáli, że ſię miał národźić SYN BOZY z PANNY, poczytał ſię zá nie godnego ſługę tákowey MATCE, áz Anyoł we ſnie przykazał mu nie lękáć ſię, ále mi ſłużyć z miłośćią: z bogáctw záś ia, y Jozef niceśmy ſobie nie chowáli, oprocz potrzeby do żywności ná chwałę BOZĄ, oſtátek opuśćiliśmy dla miłości Bożey. A gdy przyſzłá godźiná národzenia SYNA mego, ktorą ia dobrze wiedźiáłám, przyiechałá wedle przeyrzenia Bożego do Bethleem, nioſąc z ſobą czyſte pieluſzki dla SYNA mego, ktorych żaden ieſzcze przed tym nie zażywał: w ktore naprzod powiiáłám onego, ktory ſię národźił ze mnie, ze wſzeláką czyſtośćią; y áczkolwiek przeyrzano mi było ſiedźieć ná wyſokim ſtolcu godności nád wſzytkie ſtworzenia, y nád wſzytkie ludźie; wſzákże iednák z pokory moiey nie

zbrániáłá się gotowáć tych rzeczy, ktore były potrzebne Jozefowi y mnie, tákże też y Syn moy podlegał Jozefowi, y mnie, iákom tedy pokorna byłá ná świećie, y znaioma samemu BOGV, y Jozefowi. Ták teraz iestem pokorna śiedzac ná wysokim Máiestaćie, gotowa oddawáć Pánu BOGU wszytkich ludźi rozsadne modlitwy; ále nie ktorym odpowiádam przez nátchnienie Boskie, inszym zás mowię táiemnicy, iáko się podoba Pánu BOGV.

Gdy Swięta BRYGITTA chćiáłá się iuż wroćić z Ieruzalem do *Rzymu, błá w dźień národzenia Panny MARYEY áby náwiedźiłá grob icy, y inśe święte mieyscá, ktore tám są nie dáleko Miáśtá Jeruzalem, ktora gdy się modliłá u przerzeczonego grobu, pokazáłá się icy PANNA, vpewniáiąc ią o czásie śmierći, y w Niebowźięćia swego, świádectwo wydáiąc, że on był własny grob icy.*

ROZDZIAŁ XXVI.

GDym byłá w pádole Jozáfát u grobu chwalebney Pánny modląc się, pokazáłá mi się Błogosławiona Pánná w świátłości wielkiey, mowiąc: słuchay z pilnością Corko, Ja iák skoro Syn moy wstąpił ná Niebiosá, żyłam ná świećie przez piętnáśćie lat, y coś trochę więcey, iáko iest od w Niebowstąpienia Syná mego, áż do śmierći moiey, á ná ten czás umárła leżáłám w tym grobie piętnáśćie dni, po tym byłám wźięta do Niebá z nieskończona czćią y chwałą, y weselem; száty zás moie, w ktorych byłám pogrzebiona, ná ten czás zostáły w tym grobie, á ia zá tym byłám przyobleczona w tákie száty, w iákie przyobleczony był Syn moy, y Pan moy JEZVS CHRYSTVS. Y to wiedz, że żadnego ćiáłá człowieczego nie máśz w Niebie, tylko chwalebne Ciáło Synámego, y Ciáło moie. Wy tedy iuż odchodźćie do źiemie Chrześćiáńskiey, żywotá swego codźien, to lepiey poprawiáiąc, y z wielką strażą, y pilnością ná po tym żyćie, żeście iuż náwiedźili te mieysca Swięte, gdźie Syn moy, y ia żyliśmy ćielesnie, pomárliśmy, y pogrzebieni iesteśmy.

***

Gdy Swięta BRYGITTA powracáłá się z Ieruzalem, *Przechodźiłá przez Miáśto Neapolitáńskie, będąc tám zátrzymána od Krolowey, y Biskupá przerzeczonego Miáśtá, modliłá się do Páná BOGA zá Mieśkáńce tegoż Miáśtá, á CHRYSTVS rozmawiáiąc z nią, strofuie mieśkáńce one z wielu grzechow, pokázuiąc im sposob, iákoby się z nim mieli poiednáć grześnicy, y obiecuiąc im miłośierdźie, ieśliby się náwroćili, y poprawili: grozi im też z surową sprawiedliwością, ieśliby się nie poprawili, y w grzechách trwáli; ktore Obiáwienie sámá Swięta BRYGITTA obwieśćiłá przy obecnośći Bernárdá Arcybiskupá, y trzech*

y trzech Miſtrzow, w Piſmie Swiętym, y dwoch Doktorow w Práwie Kościelnym, y poſpolitym, y przy nie ktorych Zołnierzách, y Mießczánách tego Miáſta.

ROZDZIAŁ XXVII.

IEdney oſobie ná modlitwie czuiącey, y zábáwiáiącey ſię ná Bogomyślności, gdy byłá w záchwyceniu, pokazał ſię iey JEZVS CHRYSTVS, mowiąc: ſłuchay ty, ktorey dano ieſt ſłyſzeć, y widźieć duchowne rzeczy, á z pilnością uważay, y pámiętay, co teraz uſłyſzyſz, co też ty ode mnie powieſz Narodom, á nie mow tego dla iákiey czći twoiey, álbo dla ludzkiey chwały, áni też tego zámilczay dla boiáźni iákiey, urągánia ludzkiego, y pogárdy, bo nie dla ćiebie tylko, álę też dla prośb przyiaćioł moich to ſię tobie pokázuie, co teraz maſz uſłyſzeć; álbowiem niektorzy Wybráni Przyiaćiele moi, Miáſta Neapolitáńſkiego, przez wiele lat prośili mię ze wſzytkiego ſercá ſwego modlitwámi, y pracámi ſwymi zá nieprzyiaćioły moie w tymże Mieśćie mieſzkáiące, żebym im iáką łáſkę pokazał, przez ktorą by oni od grzechow, y nieprawośći ſwoich byli odwiedźieni, y zbáwiennie odćiągnieni; ktorych prośbámi nákłonioný, dáię tobie teraz te ſłowá moie; á dla tego ty z pilnością ſłuchay co powiem tobie. Ja ieſtem Stworcá wſzytkiego, y Pan, iáko nád czártámi, ták y nád Anyołámi wſzyſtkiemi, y żaden nie uydźie ſądu mego. Czárt troiáko zgrzeſzył przećiwko mnie; pycha, zazdrośćią y wynioſłośćią, to ieſt miłość ſwą własney woli: ták bowiem on podniosł ſię w pychę, że chćiał nád mną bydź Pánem, á ia żebym mu był poddány: ták mi też bárdzo zazdrośćił, iż gdyby byłá rzecz podobna, radby mię był zábił, áby on był Pánem, y śiedźiał ná Máieſtaćie moim: ták ſię też był bárdzo zákochał w ſwey woli własney, że nie dbał o wolą moię, by-

le on tylko mogł wykonáć wolą ſwoię; dla czego on zpadł z Nieba, y z Anyołá ſtał ſię czártem w głębokości piekiálney. Po tym ia widząc złość iego, y wielką zazdrość, ktorą on miał przećiwko człowiekowi, pokazałem wolą moię, y dałem przykázánie moie ludźiom, áby oni wypełniáiąc one, mogli mi ſię podobáć, á czártu nie podobáć. Po tym dla miłości, ktorą ia mam do ludźi, przyſzedłem ná świát, y wźiąłem Ciáło moie z Pánny; náuczałem ich też ſwą Oſobą prawdźiwey drogi zbáwiennéy uczynkiem, y ſłowy; á żebym im doſkonáłą miłość pokázał, otworzyłem im Niebo własną Krwią moią. Ale co mi teraz czynią oni ludźie, ktorzy ſą nieprzyiaćiołámi moiemi? záprawdę oni po ardzáią przykázánia moie, wyrzucáią mię z ſerc ſwoich, iáko iad záráźliwy, wypluwáią mię też z uſt ſwoich, iáko rzecz zgniłą, y brzydzą ſię pátrzyć ná mnie, iáko ná trędowátego śmierdzącego: w czárćie záś y w ſpráwách iego kocháią ſię wſzytkim ſwoim áffektem y uczynkiem; tego bowiem wprowadzáią w ſercá ſwoie, czyniąc z roſkoſzą y wdźięcznością wolą iego, y náśláduiąc iego nátchnienia złośliwego; dla tego ſprawiedliwym ſądem moim nágrodźi ſię im w piekle z czártem wiekuiśćie bez końcá. Albowiem zá pychę, w ktorey obieráią ſię, będą mieli náśmiewiſko, y wiekuiſty wſtyd, ták bárdzo, że Anyołowie y czárći, będą mowić o nich: nápełnili ſię wſtydem, áż do ſámego wierzchu. A zá chćiwość ich nienáſycona, káżdy czárt z piekłá nápełni ich ſwoim iádem záráźliwym ták bárdzo, że w duſzách ich nie będźie żadnego mieyſcá prożnego,

ktore by nie było nápełnione czártowſkim iádem; zá wſzeteczeńſtwo záś, ktorym páłáią iáko beſtye nierozumne, nigdy nie będą przypuſzczeni do widzenia Obliczá mego, ále będą odłączeni odemnie, y będźie im też odięta nie porządna ich roſkoſz. Nád to ieſzcze wiedz, że iáko wſzytkie grzechy śmiertelne ſą ćiężkie bárdzo, ták też y grzech powſzedni, (ieśli ſię w nim człowiek kocha bez miáry, máiąc wolą w nim przemięſzkiwáć) ſtáie ſię śmiertelny; dla tego wiedz że dwá grzechy dźieią ſię, ktore ia tobie teraz wymieniam, ktore inſze grzechy poćiągáią z ſobą, ktore wſzytkie zdádzą ſię bydź iákoby powſzednie; ále że Narodowie kochaią ſię w nich, máiąc wolą w nich trwáć, dla tego ſtáią ſię śmiertelnymi, y innych wiele grzechow brzydkich dopuſzczáią ſię ludźie w Mieśćie Neapolitáńſkim, ktorych tobie nie chcę wymieniáć. Pierwſzy ze dwoch grzechow ieſt, że twarzy ludzkie rozumnego ſtworzenia máluią rozmáitemi fárbámi, ktorymi máluią obrázy, y ſłupy báłwochwálſkie, áby ich drudzy widźieli bydź pięknieyſzemi, niżeli ia ich ſtworzył: drugi grzech ieſt, że przez nie uczćiwy ſtroy ſzat, ktorych ludźie záżywáią, ćiáłá męzkie y białogłowſkie ſzpecą ſię nád ſtá ſwoy, á to ludźie czynią dla pychy, y żeby ich widźiano bydź picknieyſzymi w ćiáłách ſwoich, ániżeli ia ich BOG ſtworzyłem, y żeby też ták pátrzących prędzey pobudźili, y zápalili do ćieleſney pożądliwośći: przeto zápewne wiedz, że ilekroć máluią twarzy ſwoie fárbámi, tylekroć umnieyſza ſię od nich nátchnienie iákie DVCHA Swiętego, á czárt tym więcey przybliza ſię do nich; á ilekroć ſię ſtroią w ſzáty nieprzyſtoyne, y nieporządne, y tákowym ſpoſobem oſzpecáią ćiáłá ſwoie, tylekroć ubywa im ubioru duſznego, á mocy czártowſkiey przymnaża ſię. O nieprzyiaćiele moi! ktorzy tákowe rzeczy czynićie, y inſzych grzechow przećiwko woli moiey dopuſzczaćie ſię! czemuśćie zániedbáli o Męce moiey? á nie uważáćie w ſercách wáſzych iákom ia nági ſtał do ſłupá przywiązány, twárdemi biczámi okrutnie ſieczony. Jákom nági był, y wołałem ná krzyżu, nápełniony ránámi, y przyodźiány krwią, á kiedy wy maluiećie, y máżećie twarzy wáſze, czemu nie pátrzaćie ná twarz moię, iáko krwią wſzytká byłá ſpłynęłá? áni ſię też przypátruiećie oczom moim, iáko ſię záćmili, y okryli krwią, y łzámi; á powieki moie ſinością; czemuż ieſzcze nie pátrzaćie na Vſtá moie, Vſzy, y Oblicze moie nie ſpoyrzyćie? iáko to wſzytko było zmázáno, y zekrwáwiono; nie pátrzaćie y ná inſze Członki moie, rozmáitymi mękámi okrutnie zránione, y iáko zśiniáły, y umárły wiśiáłem ná krzyżu dla was, i tám od wſzytkich náśmiány, y pogárdzony byłem; á to dla tego ábyśćie ztákiego roſpámiętywánia mnie BOGA ſwego miłowáli, á ták żebyśćie uſzli śideł ſzátáńſkich, ktoremi ieſteśćie bárdzo uśidleni, wſzákże to wſzytko w oczách, y w ſercách wáſzych w zápomnieniu, y w zániedbániu ieſt; dla tego czynićie iáko nierządnicá miłuiąc roſkoſz, y ukochánie ćieleſne, á nie potomſtwo; álbowiem gdy czuia niemowiątko żywe w żywocie ſwoim, záraz ſtáráią ſię zrzućić żiołami, y inſzemi rzeczámi, żeby nie były bez roſkoſzy ćieleſney, y uſtáwiczney złey ućiechy, áby ſię ták záwſze zábáwiáły nierządem. Ták czynićie y wy; álbowiem Ja BOG Stworcá y Odkupićiel wáſz, wſzytkich náwiedzam łáſká moią, kołáćąc do ſerc wáſzych, bo wſzytkich miłuię. Ale kiedy wy pod czás gdy kołátánie, to ieſt nátchnienie Duchá moiego w ſercách wáſzych, álbo ſkruchę czućie, álbo ſłuchaiąc ſłow moich, iáką dobrą wolą poczynaćie, y záraz iákoby nie donoſzony płod zrzucaćie, to ieſt wymawiáiąc grzechy wáſze, y kochaiąc ſię w nich, á nad to chcąc w nich áż do ſámego potępienia trwáć; á dla tego czártowſką czynićie wolą

zámy-

ſámykáiąc go w ſercách wáſzych, á mnie ze ſromotą wygániáiąc, dla tego wy beze mnie ieſteśćie, á ia nie ieſtem z wámi, y we mnie nie ieſteśćie, álę w czárćie, bo iego woli, y nátchnienia ſłuchaćie. A że iuż powiedźiałem ſąd, powiem teraz miłoſierdźie moię: miłoſierdźie záś moie tákie ieſt, to ieſt, że żaden z nieprzyiáćioł moich táki, y ták wielki grzeſznik nie ieſt, ktoremu by nie miáło bydź uczynione miłoſierdźie moie, ieśliby o nie prośił z pokorą, y doſkonáłym ſercem. Przeto trzy rzeczy máią uczynić nieprzyiáćiele moi, ieśliby chćieli do łáſki, y przyiáźni moiey przyiść: Pierwſza ieſt żeby pokutowáli, y mieli ſkruchę ze wſzytkiego ſercá, dla tego, że mię Stworcę, y Odkupićielá ſwego obráźili: druga ieſt ſpowiedź ſzczyrą, y częſtą, y pokorną, ktorą maią czynić przed Spowiednikámi ſwymi, á ták niechay ſię poprawiáią ze wſzytkich grzechow ſwoich, czyniąc pokutę, y doſyć uczynienie, według tegoż Spowiedniká rády, y uważenia, á ná ten czás ia przybliżę ſię do nich, á czárt precz odeydźie od nich: Trzećia ieſt, że gdyby to ták uczynili z nabożeńſtwem, y doſkonáłą miłośćią, niechay przyimą Ciáło moie, máiąc wolą iuż ſię nigdy nie wracáć do pierwſzych grzechow, álę trwáć w dobrym, áż do ſámey śmierći: ktoby ſię kolwiek tedy tym ſpoſobem poprawił, záraz ia zábiegę mu, iáko łáſkáwy Oćiec błądzącemu Synowi, y chętniey go przyimę do łáſki moiey, ániżeliby on o to prośił, álbo o tym mogł pomyśleć, y ná ten czás ia będę w nim, á on we mnie, y ze mną będźie żył, y weſelił ſię ná wieki. A ktoby trwał w grzechách y we złośći ſwoiey, przyidźie ná niego bez wątpliwośći ſpráwiedliwość moiá, albowiem iáko czyni rybitw, ktory obaczywſzy ryby w wodźie, y igráiące w roſkoſzy, y w rádośći ſwoiey, á ná ten czás on w puſzcza wędę w morze, y łowiąc wyćiąga ryby bez przeſtánku po iedney, nie wſzytkie rázem, álę pomáluśku raz poraz, á po tym poſyła ich ná śmierć, áżby wſzytkie ſtrawił: ták ia też uczynię nieprzyiáćiołom moim w grzechach trwáiącym, bo pomáluśieńku będę ich trawił z tego żywotá świetckiego, w ktorym oni docześnie, y ćieleśnie kochaią ſię, y ktorey ſię godźiny oni nieſpodźiewáią, á kiedy w naywiękſzey roſkoſzy będą, ná ten czás wyrwę ich z żywotá wiekuiſtego, y poślę ich ná śmierć wieczną, gdźie nigdy więcey nie obaczą Obliczá mego, dla tego, że oni raczey umiłowáli czynić, y wypełnić nieporządną, y ſkáżoną wolą ſwoię, á niżeli wykonywáć Przykazánie, y wolą moię. To gdy uſłyſzáłám, widzenie ono zniknęło.

***

Obiáwienie MARYEY Pánny, ktore miáłá Swięta Brygittá *W Mieśćie Neápolim; y odſyła ono Bernárdowi Arcybiſkupowi Neapolitáńſkiemu: ktore obiáwienie ſtrofuie onych, ktorzy nie ćwicza ſług ſwoich, to ieſt Słowakow, ktorzy ſię nowo náwrocili do Wiáry Kátholickiey, w teyże Wierze, y Zakonie Chrześćiáńſkim: ſtrofuie też Pánná MARYA onych Pánow, ktorzy ſię źle obchodzą, y do gniewu pobudzáią nád ſpoſob ſługi ſwoie; grozi też wielkim karániem wieſzczkom, y czárnoxięźnikom, y tym ktorzy ich przy ſobie báwią, y onym wierzą.*

ROZDZIAŁ XXVIII.

Swięta BRYGITTA pisze do Bernárdá Arcybiskupá Neapolitáńskiego, mowiąc: Wielebny Oycze, y Pánie, oná osobá ktorą wy dobrze znaćie, będąc ná modlitwie rozmyślánia byłá w záchwyceniu, y pokazáłá się Pánná MARYA ták mowiąc do niey: Ja iestem Krolowa Niebieska, ktora mowię tobie: ia iestem iáko ogrodnik tego świátá; álbowiem iáko ogrodnik kiedy widzi że powstáie wiátr gwałtowny, szkodliwy szczepiom, i drzewom ogrodá swego, záraz zábiega z prędkośćią, y ile może obwięzuie umacniáiąc ich mocnemi podporámi, y ták ich wspomaga rozmáicie wedle możności, żeby od wiátru nápadáiącego nie złámáły się, álbo z korzeniem nie wywroćiły. Ták ia MATKA miłośierdzia czynię w ogrodzie moim tego świátá; bo kiedy ia widzę niebeśpieczne wiátry pokus, y złośliwego poduszczenia czártowskiego, że w padáią w sercá ludzkie, záraz ia przybiegam do Páná mego, y BOGA mego, Synámego JEZUSA CHRYSTUSA z modlitwámi moiemi wspomagáiąc ich, y prosząc od niego, żeby on wlał w sercá ich iákie Swięte nátchnienie Duchá Swiętego, ktoremi wspomożeni, y zbáwiennie utwierdzeni, od czárrowskich pokus wiátru nie obrázeni, duchownie áby byli bronieni, żeby czárt przećiwko ludźiom nie przemogł, przełámuiąc ich dusze, y one wedle żądzy złośliwey swoiey, ná wieczne potępienie wykorzeniáiąc, á ták ludźie przyimuiąc mienione moie podpory, y wspomożenia z pokorą serdeczną, y z wykonániem uczynku, záraz od náiázdu czártowskich pokus bywáią obronieni, á przemieszkiwáiąc státeczne w stanie, łáski przynoszą Pánu Bogu, y mnie owoc czásu słusznego wdzięczny: oni zás, ktorzy pogardzáią przerzeczonemi SYNA mego, y moiemi podporámi duchownymi, y nákłániáią się od wiátru pokus czártowskich zezwoleniem, y uczynkiem, oni wykorzeniáią się od stanu łáski, y prowádzi ich czárt przez nieprzystoyne żądze, y uczynki áż ná głębokie wiekuiste męki; y ćiemności piekielne. Teraz zás wiedz, że w Mieśćie Neapolim dopuszczáią się wielkich, i rozmáitych grzechow strásznych y skrytych, ktorych tobie teraz nie odnoszę; ále iednák mowię do ćiebie teraz o dwoiákich rodzáiách grzechow iáwnych, ktore bárdzo niepodobáią się Synowi memu, y mnie, y wszytkiey rzeszy Niebieskiey: pierwszy iest, że w przerzeczonym Mieśćie wiele ich kupuie Pogánow, y nie wiernych do służby swoiey, á nie ktorzy ich Pánowie nie stáráią się áby byli okrzczeni, áni ich chcą do Wiáry Chrześćiáńskiey náwroćić; a ieśli niektorzy z nich przychodzą do krztu, po ich krzćie Pánowie ich nic się nie stáráią więcey, áby ich ćwiczyli w Wierze Chrześćiáńskiey, y w náuczániu ich do przyimowánia Sákrámentow Kośćielnych ták, iáko było przed krztem, y náwroceniem; á zá tym idźie, że przerzeczeni niewolnicy po przyiętey wierze dopuszczáią się wiele grzechow, y nie umieią przyiść do Sákrámentu pokuty Swiętey, y Kommuniey, y postánowić się w stanie zbáwiennym, y w łáśce Boskiego poiednánia. Jeszcze nie ktorzy máią swoie niewolnice w ták wielkim pogárdzeniu, y zelżeniu, iákoby były psámi przedáynymi: á co gorsza iest oddáiąc ich częstokroć do nierządnych domow, áby z nich mieli sprosny, y brzydki żysk pieniężny. Drudzy też chowáią ich w domách swoich iáko nierządnice dla siebie, i dla inszych; á to bárdzo brzydka rzecz iest Pánu BOGU, i mnie, y wszytkiey rzeszy Niebieskiey. Drudzy też Pánowie ták bárdzo obćiążáią przerzeczone niewolniki swoie, y drażnią słowy sromotnemi,

mi,

mi, y bićiem, że nie ktorzy z przerzeczonych ſług przychodzą do roſpáczy, y do tego, że ſię ſámi chcą zábiiáć; ktore záiſte grzechy, y niedbálſtwá, bárdzo ſię Pánu BOGU nie podobáią, y wſzytkiey rzeſzy Niebieſkiey; bo ſam BOG miłuie ich, iż on ſtworzył ich, y żeby wſzytkich zbáwił; przyſzedł ná świát biorąc Ciáło ze mnie, y podiął Mękę, y śmierć ná Krzyżu. Wiedz też, że ktorzykolwiek kupuią tákie Pogány, y nie wierne tym umyſłem, áby ich poczynili Chrześćiánámi, y máiąc wolą ćwiczyć ich w wierze Chrześćiáńſkiey, y cnotách, y dáć im wolność zá żywotá ich, álbo przy śmierći, ták żeby przerzeczeni niewolnicy nieprzychodźili do dźiedźicow, tákowi ich Pánowie wiele zaſług záſługuią, y przyiemni ſą u Páná BOGA; ále wiedz zápewne, że oni ktorzy przećiwnie czynią, od Páná Bogá ćiężko będą karáni. Drugi rodzay grzechu ieſt ten, że wiele mężow, y niewiaſt máią przy ſobie, y rádzą ſię nie ktorych złośliwych wieſzczkow, y inſzych złych czárownic, zrożnych reſpektow nieporządnych. Albowiem podczás pzoſzą ich, żeby uczynili iákie czáry, áby mogli począć, y porodźić potomſtwo; drudzy znáyduią ſię tychże proſzące, żeby tákie czáry uczynili, áby ſię w nich ludźie iákie, álbo niewiáſty kochźli, álbo ich Pánowie docześni bárdzo kochźli, y ſerdecznie ich miłowźli: drudzy też chcą od tychże przeklętych czárownic, áby przyſzłe rzeczy wiedźieli; wiele też żądáią od nich, áby náuką ſwoią czárowniczą ſprawili im zdrowie w chorobách ich, ktorzy záiſte wſzyſcy ták chowaiący przy ſobie tákich czárnoxiężnikow, y czárownikow, y wieſzczkow między czeládźią, y koſztem ſwoim, iáko y wſzyſcy oni, ktorzy ſzukáią od tákowych rad tákich, y środkow diabelſkich; iáko też y ći czárownicy, wieſzczkowie, y czarnoxiężnicy tákie rzeczy obiecuiący, brzydcy ſą y przeklęći u Páná BOGA, y iákoby długo w tákowym ſtanie, y przedśięwźięćiu przemięſzkiwźli, nigdy iákie nátchnienie, álbo łáſká DUCHA Swiętego nie z ſłapi, áni wnidźie do ſercá ich. Wſzákże ktorzyby pokutowźli, y z pokorą ſię poprawili z prawdziwym przedśięwźięćiem więcey ſię do tego nie wrácáć, od SYNA mego miłośierdźia y łáſki doſtąpią. To ták wyſłuchawſzy, widzenie ono zniknęło.

Nie ktory Biſkup, ktory był rządzcą Grábſtwá Ankonitáńſkiego, *Dla Swiętego Rzymſkiego Kośćiołá. pytał ſie Swiętey Brygitty o to, w czym go Jumnienie gryzło, dla tego, że on nie mogł bydź, y názbyt oddalony był od Dyœcezyey ſwoiey dla onego przerzeczonego Grábſtwá, w ktorym on przemięſzkiwał; á ták nie mogł pilnowáć owiec ſobie poleconych w ſwoiey Dyœcezyey. Y dla tego w tym miał wątpliwość ieśliby ſię więcey podobáło Pánu BOGU, gdyby przemięſzkiwał ná vrzędźie Grábſtwá, álbo ieśliby ſię miał náwrocić do rządzenia owiec ſobie zleconych w iego Dyœcezyey. A gdy Páni przerzeczona ták była pytána, modliła ſię zá onym Biſkupem, ná ten czás CHRYSTVS pokazał ſię iey, mowiąc te ſłowá, ktore ſię niżey náyduią.*

ROZDZIAŁ XXIX.

NIech będźie Pan BOG błogosłáwiony ná wieki zá wszytkię dobrá swoie, Amen. Pánie moy Wielebny Oycze, oddawszy się w przod w łáskę twoię, pisáliśćie do mnie z pokorą, ábym ia iedná niewiástá wam nie znáioma, zá was się pokornie do PANA BOGA modliłá; ná co wąm odpowiádam prawdźiwie ná sumnienie moie, że do tákowych rzeczy czynienią nie iestem godna, y sposobna, ách grzesznicá! Pisáliśćie też do mnie, ábym wąm nie iákie rády duchowne wypisáłá dla zbáwienia dusze wászey. A dla tego Pan BOG uważáiąc wiárę, y pokorę wászę, wászym żądzom, y wierze łáskáwym obyczáiem oycowskim chćiał dosyć uczynić, nie pátrząc ná grzechy moie, ále ná serdeczny áffekt z pokorą proszącego: álbowiem gdym ia grzesznicá do tákowych rzeczy niegodna, dniem przed tym modliłá się zá was do Páná BOGA mego JEZUSA CHRYSTVSA, tedy on pokazał mi się w duchu, y przez podobieństwo rozmáwiał ze mną, ták mowiąc: O ty, ktorey dano iest słyszeć duchowne rzeczy, y widzieć, słuchayże teraz z pilnością, y wiedz zápewne, że wszyscy Biskupi, y Opátowie, tákże y inśi wszyscy przełożeni Kościelni, ktorzy máią stáránie nád duszámi, ktorzy opuściwszy swoie Kościoły, y owieczki moie sobie zlecone, przyimuią, y trzymáią insze urzędy, y rządy tym umysłem, y wolą, áby w onych urzędách od ludźi więcey byli czczeni, y w wyższym stanie świátá podwyższeni byli, ácz kolwiek ná onych urzędách oni sprawcy nie krádną, áni wydzieráią, y choć się tám żadney nie spráwiedliwości nie dopuszczáią, wszákże iednák że się w onych urzędách, y godnościách chełpią, y niemi się ćieszą, y dla tego opuszczáią owieczki moie, i Kościoły swoie; ći tákowe rzeczy czyniący podobni są przede mną wieprzom przybránym w Biskupie, álbo Kápłáńskię Appáraty, jáko przez podobieństwo powiem tobie, że iedden Pan wielki, ktory miał wiele przyiaćioł swoich záproszonych ná wieczerzą swoię, y godźiny wieczerze weszli oni wieprze ták przyodźiani ná páląc przed onego Páná, y przed siedzące, ktorzy byli u stołu. Gdy tedy Pą chćiał im dáć onych roskosznych potraw z stołu swego, tedy oni przerzeczeni wieprze głosem wielkim świnim krzakáiąc y zbrániáiąc się zażywáć onych roskosznych pokármow, wszákże iednák prągnąc chćiwie ieść nikczemne młoto, ktorego świnie zażywáią, wedle zwyczáiu swego. To tedy Pan widząc, y zrozumiawszy z brzydźił się nikczemnością ich, y nieczystością, y záraz rzekł do sług swoich z gniewem wielkim, mowiąc: wyżeńćie ich z pálácu mego, y wyrzuććie ich precz, áby się naiedli młotá wieprzowego, ktorego są godni, bo oni niechcą, áni też godni są ieść pokármy moie, ktore dla przyiaćioł moich zgotowáne są. Z czego Wielebny Pánie y Oycze moy, ná ten czás ia zrozumiáłám w duchu, że wy powinniśćie czynić ták, to iest, żebyśćie wy rozeználi ná sumnieniu wászym: ieśli one owce CHRYSTUSOWE, to iest Biskupstwá wászego są złączone dobrze, i duchownie bywáią rządzone w niebytności wászey, czyli nie? ieśli tedy ták dobrze bywáią spráwowáne wedle tego, iáko się godźi duchownie w niebytności wászey dla pożytku dusz ich; á nád to widźićie wy, że ná spráwowánie Grábstwá możećie większą część uczynić Pánu BOGV, y pożytek duszom, ániżeli w Biskupstwie wászym; á zátym powiádam wąm, że możećie ná urzędźie Grábstwá dobrze bez grzechu przemięszkiwáć wedle woli Bożey, byle was tylko tám nie uwodźiłá żądza godności, áni onego urzędu prożną chełpliwość. Jeśli záś sumnienie wásze powiáda wąm

przę-

przećiwną rzecz, ia zá tym rádzę, żebyśćie opuściwſzy urząd Márgrábſtwá, wrocili ſię oſobą ſwą ná mieſzkánie do Kościołá wáſzego, y do Biſkupſtwá wá zleconeg̃ do rządzenia owiec wáſzych, álbo raczey CHRYSTUSOWYCH, oſobliwie wam zleconych y do páśienia ich ſłowem, y przykłádem, i uczynkiem nic niedbále, y złośliwie, iáko zły naiemnik, ále z pilnośćią, y cnotliwie iáko prawdźiwy, i dobry páſterz. Odpuśććie mi Pánie moy, że wam tákie rzeczy piſzę, gdyż ieſtem nieumieiętna niewiáſtá, y niegodna grzeſznicá, proſzę onego náſzego prawdziwego Páſterzá, ktory zá owce ſwoie umrzeć raczył, áby on ſam wam dał łáſkę Duchá Swiętego, zá ktorąbyśćie godnie owcámi ſwymi rządźili; y áż do śmierći záwſze żebyśćie czynili iego chwalebną, i nayświętſzą wolą.

* * *

Sędźia uſkarża ſię przed Oblubienicą ná wſzyſtkie grzeſzniki *Wſzelákich ſtanow, y kondycyey, powiádáiąc dobrodźieyſtwa, ktore im czynił, y niewdźięczność ich: grozi im też dekretem ſtráſźliwego gniewu ſwego, wſzákże ich vpomina żeby ſię náwrocili do niego, á przyimie z miłośierdźiem iáko Oyćiec.*

ROZDZIAŁ XXX.

WIdźiáłám Páłác wielki, podobny Niebu pogodnemu, w ktorym było Woyſko Niebieſkiego żołnierſtwá niezliczone, iáko proch w promieniách ſłonecznych, máiąc iáſność iáko promienie ſłoneczne. W páłácu záś ſiedźiáłá ná máieſtaćie przedźiwnym iákoby oſobá nieiáka człowieczá, nieogárnioney piękności, y niezmierney możności PĄN, ktorego ſzáty były przedźiwne, y niewypowiedźiáney iáſności, y nie iáka Pánná ſtałá przed ſiedzącym ná Máieſtaćie, ktorá była iáśnieyſza nád ſłońce, ktorą oni wſzyſcy ſtoiący żołnierze Niebieſcy w wielkiey uczćiwości mieli, iáko Krolowa Niebieſką. On záś ktory ſiedźiał ná Maieſtaćie, otworzywſzy uſtá ſwoie, rzekł, mowiąc: ſłuchayćie wſzyſcy nieprzyiaćiele moi ná świećie żyiący, bo do przyiaćioł moich nie mowię, ktorzy ná ſłáduią woli moiey: ſłuchayćie wſzyſcy Klerycy, Arcybiſkupi, Biſkupi, y wſzyſtkie wyżſzego ſtopniá Kościoły: ſłuchayćie y wſzyſcy Zakonnicy, ktoregokolwiek Zakonu ieſteśćie; ſłuchayćie Krolowie, Xiążętá, Sędźiowie ziemſcy, y wſzyſcy ſłudzy: ſłuchayćie niewiáſty, Krolowne, y Xiężne, ták wſzytkie Pánie, iáko y ſłużebnice, y wſzyſtkie ktorego kolwiek ſtanu ieſteśćie, wſzyſcy ták wielcy, iáko y máli, ktorzy mieſzkaćie ná świećie; ſłowá te, ktore ia ſam (ktorym was ſtworzył) teraz mowię do was. Ja uſkarzam ſię żeśćie odſtąpili ode mnie, á dáliśćie wiárę czártu, nieprzyiaćielowi memu: wy opuściliśćie przykazánia moie, á náśláduiećie czártowſkiey woli, y ſłuchaćie podułczánia iego, nie uważaćie, że ia nieodmienny, y wiekuiſty BOG ſtworcá wáſz z ſtąpiłem z niebá do Pánny, y wźiawſzy z niey Ciáło, mieſzkałem z wámi, á przez ſiebie ſámego otworzyłem wam drogę, y pokazałem rády, zá ktorymi byśćie ſzli do niebá: Ja byłem obnażony, biczowány, y ćierniowa korona koronowány, y ták mocno roſćiągniony ná krzyżu, że iakoby wſzytkie ſtáwy, y żyły Ciáłá mego porwáły ſię: Ja ſłyſzałem wſzytkie náśmiewiſká, y podiałem wzgárdzoną śmierć, do tego gorzką boleść ſercá dlá zbáwienia wáſzego: ná to wſzyſtko (o nieprzyiaćiele moi!) nie pátrzycie, bo zwiedźieni ieſteśćie, dlá

teğ nośićie iárzmo, i ćiężar czártowski słodkośćią omylną, áni wiećie, áni też to czuiećie, aż boleść nád ćiężar niewypowiedźiány przybliży się: á nie dośyć wam ná tym, ále y ták wielka iest pychá wászá, iż gdybyśćie mogli wstąpić nád mię, z chęćią byśćie to uczynili; y ták bárdzo kochaćie się w ćiele; żebyśćie bárdzo rádzi woleli bydź beze mnie, ániżeli opuścić nieporządną roskosz swoię: nád to chćiwość wászá iest nie nienásycona, iáko wor dźiurawy, bo nie mász nic, coby mogło násyćić chćiwość waszę. Dla tego przysięgam w Bostwie moim, iż gdybyśćie umárli w stanie, w ktorym teraz iesteśćie, nigdy nie oglądaćie Obliczá mego, ale zá pychę wászę ták głęboko będźiećie pogrążeni w piekle, że wszyscy diabli będą nád wámi bez żadney pociechy trapiąc was zá roskosz ćielesną, napełnią strászliwym iádem was czártowskim; á zá chćiwość wászę napełnićie się boleścią, y ućiskiem, y uczęstnikámi będźiećie wszystkiego złego, iákie tylko iest w piekle. O nieprzyiaćiele moi obrzydliwi, y niewdźięczni wyrodkowie! Já się zdam wam iáko robak umárły źimie, dla tego czynićie cokolwiek chcećie, y powodźi się wam. Przeto powstáńcie ia lećie, á ná ten czás wy umilknićie, y uydźićie rąk moich. Wszákże, o nieprzyiaćiele moi! żem ia Krwią moią was odkupił, y nic inszego nie szukam, tylko dusz wászych, dla tego ieszcze náwroććie się do mnie z pokorą, á ia zwdźięcznośćią iáko Syny, przyimę was. Zrzuććie ćiężkie iárzmo czártowskie, z was, á wspomniyćie ná miłość moię, á obaczyćie ná sumnieniách wászych że ia iestem słodki y ćichy.

CHRYSTVS Pan w Rzymie rozmawiaiąc z Oblubienicą *Swoią Swiętą Brygittą, przepowiada iey dźień, y sposob śmierći iey, stánowiąc coby miáłá czynić z Xięgámi Obiáwienia; powiáda też, że wiele ich będźie ná świećie, ktorzy one przyimą z nabożeństwem, kiedy się mu będźie podobáło, ktorzy otrzymáią łáskę iego. Sporządza też Pan o Ciele Oblubienice swoiey, gdźieby miáłá bydź pogrzebiona.*

ROZDZIAŁ XXXI.

TRáfiło się w pięć dni przed dniem zeiśćia z tego świátá Swiętey Brygitty, Oblubienice CHRYSTVSOWEY, że się iey pokazał Pan nász JEZUS CHRYSTVS przed Ołtarzem, ktory był w komorze iey, z wesołą twarzą pokazawszy się iey, rzekł: Já uczyniłem tobie, iako zwykł czynić Oblubieniec, ktory schrániá się od Oblubienice swoiey, áby onego tym bárdźiey prágnęłá: ták y ia nie náwiedzałem ćię pociechámi tego czásu, bo czás doświadczenia twego był. Przeto teraz iuż doświadczona, postępuy, y gotuy się, bo iuż czás iest, áby się wypełniło to, com ći obiecał był, to iest, że przed Ołtarzem moim w Zakonne száty będźiesz przybrána, y poświęcona, a od tego czásu nietylko będźiesz zwána Oblubienicą moią, ále też Zakonnicą, y Mátką w Wátstenie; wszákże wiedz że ciało twoie położysz tu w Rzymie, áż przyidźie ná mieysce sobie zgotowáne, bo mi się iuż podobáło posłgować tobie w prácách twoich, y wolą twoię przyiąć zá uczynek: á obroćiwszy się do Rzymu rzekł iákoby się uskarżáiąc: O Rzymie moy! Papież pogardza tobą, y nie słuchá słow moich, ále przyimuie wątpliwe

rzeczy

rzeczezy zá pewne; dla tego iuż więcey nie uſłyſzy piſzczałki moiey, bo czás miłośierdźia mego kładźie w rozumieniu ſwoim.

Po tym rzekł Oblubienicy: Ty zás roſkaſz Pryorowi, żeby podał te ſłowá moie wſzytkich Obiáwień Bráći, y Biſkupowi moiemu, ktoremu dam gorącość Duchá moiego, y nápełnię go łáſką moią. Y wiedz że przyidą ludźie oni, kiedy mi ſię upodoba, ktorzy z przyiemnośćia, y weſelem przyimą ſłowá te Niebieſkiego Obiáwienia, ktore áż do tego czáſu do ćiebie były: y wypełnią ſię one wſzytkie rzeczy, ktore ſą powiedźiáne tobie, y áczkolwiek wielom odięta ieſt łáſká moiá dla niewdźięczności ich; drudzy iednák przyidą ktorzy powſtáną ná mieyſce ich, y otrzymáią łáſkę moię.

Między oſtátniemi záś ſłowámi wſzelákiego obiáwienia, tobie uczynioneg, niechay będźie położone ono poſpolite, y powſzechne Obiáwienie, ktorem ći dał w Neapolim, że ſąd moy wypełni ſię nád wſzytkiemi Narodámi, ktorzy do mnie z pokorą nie náwracáią ſię, iáko tám pokazáło ſię tobie. To tedy wyrzekłſzy, y inſzych rzeczy nie máło, ktore ſię tu nie piſzą, wzmiánkę uczyniłá, y ſporządzenie przerzeczona Oblubienicá Chryſtuſowá nie iákich oſob z ſobą będących, ktore przed śmierćią przed P. Bogię widźieć powiadáłá. Tęg gdy wyſłuchałá, przydał Pan, mowiąc: poránu dniá piątego, iák ſkoro przyimieſz Sákrámentá, zwołay z oſobná perſony obecne z tobą mięſzkáiące, ktorem tobie námienił teraz, y powiedz im to, co máią czynić, á ták w rozmowie, y w rękach ich przyidźieſz do Klaſztoru twego, to ieſt do weſela mego, á ćiáło twoie będźie położone w Wáſtenie. Po tym gdy ſię przybliżył piąty dźień w ſáme świtánie, pokazał ſię znowu CHRYSTUS, ćieſząc ią, po Mſzy záś Swiętey, y po przyięćiu Sákrámentow, z wielkim nabożeńſtwem, y uczćiwośćią w rękách przerzeczonych oſob oddáłá Duchá.

***

Koniec Siodmey Xięgi Obiawienia S. BRYGITTY.

POCZYNA SIĘ LIST

DO

KROLOW,

ALFONSA nie kiedy BISKVPA GIENNENSKIEGO,
A po tym Pustelniká bardzo doświadczonego.

Gáni tu onych, ktorzy z nienacká, y nie opátrznie bez żadnego doświadczenia uprzedzáiącego, chwalą, álbo gánią osoby, ktore powiádáią że máią widzenia, y obiáwienia Boskie.

ROZDZIAŁ I.

O Naiáśnieyśi KROLOWIE, á BOZE day to áby prawdźiwi Krolowie w CHRYSTUSIE Pánowie moi naymilśi, pokorna służbá moiá oddáie się pod nogi Májestatu waszeg̃ Krolewskie°: á ponieważ zwyczay to iest Krolewski chćieć z pilnością rostrząsáć, á rostrząsnawszy poznawáć, iákie osoby do nich piszą, á zwłaszczá nie zwyczáyne iákie táiemnice woli Bożey. Aże teráźnieyszych czásow w wielkich ćiemnościách będących, powstałá niciáka zacnego Rodu y Duchá Páni BRYGITTA z Krolestwá Szwedzkiego, ozdobá wszytkich białychgłow, ktora iáko gwiazdá naiáśnieysza, świątobliwości promienie świecące rozpuśćiłá po wszytkich kątách wielkiego świátá, ktora teraz do was pisze zá roskazániem Niebieskiego CESARZA Naywyższego, tę Xięgę niżey nápisáną, ktora iey z Niebieskiego Obiáwienia iest podána, iáko przezroczyste iákie zwierćiádło, dla ochędostwá Krolewskiego, y poprawy obyczáiow wászych, y dla poddánych Krolestwá, áby się świątobliwie rządźili; dla tego Pánowie moi, ktorych się potrzebá obawić, ábym w iákich nie rozsądnych w prędkie, nieopátrzne, y nie rostropne posądzánie nieprzyszedł, przywodząc was do niewierności, y zatwárdźiáłości Faráonowey, iáko wiátr wichrowáty, áby wykorzenił z serc wászych nasienie wierności, i wiáry przyięćia z pokorą, y wierzenia tey Xiąźce chwalebney, ktora nápisána w sercu przerzeczoney Pániey pálcem Bożym; dla tego umyślełem żebyśćie tákowym sposobem nie byli oszukáni, krociuśieńko, á dostátecznie chcę wam pokazać postánowienia, y iákowości dusze przerzeczoney Swietey BRYGITTY, y sposob iáko oná miáłá widzenia od P. BOGA; chcę też was, y inszych przestrzegáiąc, nápisáć, á nápisawszy náuczyć sposobu krotkiego rozeznawánia widzenia Boskieg̃ od oszukánia czártowskiego. Powiedam tedy wam Pánowie moi krociuśieńko, *że widzenia ro-*

dzáiow wiele y rożnych iest, áże tá máterya iákoby nieznáioma iest u ludźi, dla nieumieiętności pismá Swiętego, y że się nie znáią ná podniátách wrozmyślánu y bogomyslności żywotá duchownego, dla tego częstokroć prágnąłem często napisáć iednę kroćiuśieńką, xiążeczkę, ktora żeby byłá iáko wieiáczká iáka ná rozeznánie widzenia dla wielu niebespieczeństw, czego się bárdzo wiele trátiło wielomosobō, zá mego czásu dla nieumieiętności tey ták táiemney, y niezwyczáyney máteryey. A że tá Swięta Páni, ktorey tá Xiążká od P. BOGA obiáwiona byłá w widzeniu, powiáda ná początku iey, że widźiáłá w widzeniu páłác zácny, y nieogárnioney wielkości, podobny Niebu pogodnemu: dla tego ia teraz postánowiłem przerzeczoną Xiążkę, álbo wieiáczkę tu ná kształt listu nápisáć, ktorym by widzenia dobre y Boskie od czártowskich, i z łych, iáko źiárno odplewy, byłyroztrząśnione, i subtelnie odłączone, ták, żeby źiárno czyste wgumnie duchownych, y Kátholickich ludźi było záchowáne, i w uczćiwości miáne; plewá záś czártowskiego oszukánia od wiátru wieiącego Boskiego pismá dáleko w błoto byłá wrzucona, y nogámi podeptána: poczynáiąc tedy w Imię CHRYSTVSA, záwsze poddawáiąc wszytko cobym mowił, po práwieniu Swiętey Mátki Kościołá, y rádźie zdrowszey. Powiádam że kto chce postáći widzenia, álbo obiáwienia spráwiedliwie doświadczyć, y rostrzasnąć, y rozeznáć, y spráwiedliwie osądźić, potrzebá żeby miał dwie rzeczy wyżey opisáne, y opowiedźiáne, to iest umieiętność pismá Swiętego w máteryey widzenia, ktora Swięći Oycowie, y Doktorowie subtelnie, y iáśnie opisáli, y biegłość w doświadczeniu żywotá duchownego, i pobudek w poćiechách, y widzeniách dusznych duchownie, álbo rozumnie sobie od Páná BOGA, wlánych. Aże pospolićie dniá dźisieyszego máło osob w tych umieiętnościách przerzeczonych rozeznawánia, y słusznego rozsądzenia widzenia y duchow (czego zal się Boże) znáyduią się, dlatego wiele iákoby ślepych błądzących nieumieiętnych wtey máteryey, raczey z prędká do potępienia prostych, i świętych osob z Bogiem złączonych obracaią się, ánizeli do doskonáłego rozeznánia, y słusznego pochwalenia, álbo nágány, do tych rzeczy ktore raczey miáły bydź by chwalone, álbo nágánione, nic rozumnego (w swych nie opátrznych sądách, i prędkich mowách, ábo ráczey w obmowách) nie przynosząc, tylko to, że duch czárnowski częstokroć w osobie Anyołá świátłości przemięnia się, y pokázuie przykłády nie iákich osob duchownych, ktore przeszłych czásow w swoich widzeniách od czártá były oszukáne; zápomniawszy iednák onych, ktore przez Boskie widzenia y nátchnienia od Páná Bogá oświeceni byli, y przez one Kościoł Boży, y inszych oświecáli, y spráwowáli: potępiáiąc osobliwie proste osoby duchowne nie uczone, y białogłowy iáko nie umieiętne, y lekkiego poięćia y reputácyey, y dlá tego iákoby nie słuszna rzecz byłá, áby były przypuszczone do widzenia Boskiego, álbo proroctwá, nie uważáiąc że Pan Bog wszechmogący ták w stárym, iáko y w nowym Testámencie ná pokazánie wszechmocności swoiey częstokroć podłe rzeczy u świátá obieráł sobie ták w białychgłowách, iako y w mężczyznách, áby zawstydźił mądrych. Iżali z Pásterzá nie uczynił Proroká? y Młodźieniaszki nieuczone nápełnił duchem prorockim? tákże y w pismie nie Doktory, ále rybitwy, y proste ludźie obrał zá Apostoły, ktorzy Duchá Swiętego nápełnieni są. Iżali też MARYA siostrá Aáronowá, Judyth, y Hester duchem prorockim nie były obdárzone? Iżali nie przez Oldę białogłowę prorokinią Krol Jozyasz co miał czynić, był rządzony? Iżali nie pámiętasz że Deborá prorokini rządźiłá lud Izráelski? Anná też Mátká Sámuelowa Agár, y żoná Mánue Mátká Sámsonowá, y inszę

szebiałogłowy w stárym Testimencie ducha prorockiego miały. W Nowym też Testámencie Anná Fánuelowá corká prorokowáłá, Elżbietá Zácháryaszowá żoná, Swięta Łucya Pánná, iáko czytamy w żywocie iey, Sybillá Tyburtyńska, Sybillá Erictea, y innych wiele, o ktorych w Xięgách Pisma Swiętego, y w Żywotách Swiętych wielkość wielka znaydźiesz. A dla tego że niebeśpieczna rzecz iest z prędká potępiáć, álbo pochwaláć duchowne widzenia, y osoby ktore powiádáią, ze widzenia Boskie máią pierwey, ániżeliby subtelnie były doświadczone, iákieby były one osoby. Także też o sposobie widzenia, y iákowa by byłá máterya widzenia, y tego z pilnością pismem Swiętym doświadczyć, y Doktorow Swiętych, ieśliż od czártá, czyli od ducha prawdy były by wlane, álbo dáne? bo widźiemy że Fárao nie wierzył Moyżeszowi, bo człowiek prostak był, á Páná Bogá widźiał, y dla tego widzeniu iego, y powieściom, álbo ráczey Bożym niewierząc w zátwárdźiałości niedowiárstwá trwał; dla czeń w morzu czerwonym onego z ludem Ægyptskim potopił. Y wielem też inszych widźiał zá czásow moich, ktorzy tákowe proste osoby duchowne za prożne, y iákoby zá zmyślone poczytáiąc, niepostusznymi się stáli Pánu BOGV, dla czego nád soba, y nád poddánymi swymi dekretow Bożych okrutnych (ktore im osoby y widzenia przedtym opowiedáli) z wielkim utrapieniem swym doználi. Przykład masz w zepsowániu Krolestwá Cypryiskiego, bo niewierzyło Xiążę, w Rozdziale dziewiętnastym; drugiehem też widźiał y słyszał, ktorzy o momieniu czártowskiemu wierzyli, y dla tego bardzo niebeśpieczno upádli. Przykład tego w Szostey Xiędze w Rozdźiále Sześćdźieśiątym osmym: dla tego lepsza rzecz iest, widzenia y persony tákie z wielką poważnością rostrząsáć, y one zá tym dobrze, i z rozmysłem rostrząśnione, y rostropnie osądzone, álbo ich pochwalic, álbo ich pogánić, mowi álbowiem Apostoł: Doświadczayćie duchow, ieśliby od Páná BOGA byli, á ieśliby w doświadczeniu nálazło się że od Páná BOGA są, mamy im z pokorą wierzyć, y onych we wszystkim słuchać; á ieśliby zaś od czártá były, (iáko obłudy złośliwe) one mamy pogárdzáć, y im żadnym sposobem nie wierzyć.

***

Kládźie się tu sposob z Pismá Swiętego doświadczenia, *iákowa ma bydź osobá, ktora ma widzenia, y iákowym sposobem miewa, y iáka máterya widzenia y obiáwienia.*

ROZDZIAŁ II.

POwiádáią Swięći Oycowie, y Dokrorowie Kościelni, że osobá widzenia widząca, ma tákowym sposobem bydź doświadczona, to iest, ieśli by osobá byłá duchowna, álbo świercka, álbo ieśli też żyie po ł przełożeństwem, y posłuszeństwem osobliwym ustáwicznym duchownym iákiego stárszego rostropnego, cnotliwego, y doizrzałego Kátoliká, y doświadczonego Oycá duchownego, álbo ieśli też pod własnym rozumieniu i woli. Także ieśliby pokusy swoie, y one tákie widzenia, ktore ma, zárázem podawáłá w doświadczenie, y w rozsądek swego Oycá duchownego, álbo innym rozumnym stárym Oycom duchownym z pokorą, obawiáiąc się oszukánia: álbo ieśli też ich táiłá, y pod żadnego doświadczenie, y rozsądek ich nie dawáłá, álbo się z nich pyszniłá, y wychwaláłá, álbo o sobie gornie rozumieiąc

inſzymi gárdźiłá. Jeſzcze ma bydź doświadczona, ieśli od tey oſoby widzącey widzenia, pochodzą cnoty, y uczynki poſłuſzeńſtwá, pokory, y miłośći, y uſtáwiczney modlitwy: álbo ieśli od niey wychodzą uczynki rozumienia o ſobie wychwalánia ſię, álbo pychy y wynioſłośći, álbo chćiwość chwały ludzkiey, álbo niedbálſtwo w Modlitwie, álbo prágnienie czći, y godnośći. Nad to ieśli tá oſobá u Mężow duchownych ieſt poczytána zá kátoliczkę prawdźiwą y wierna, y poſłuſzna ieſt Prálatom, y Rządzcō duchownym Kośćielnym, álbo ieśli nie ieſt podeyrzána w wierze, álbo poſłuſzeńſtwie Prálatom, y rządzcom Kośćielnym; álbo ieśli ieſzcze w żywośćie duchownym cnotliwie, y w pokućie żyłá, á máiąc częſte widzenia z pokorą, y długoli w nim trwáłá, álbo ieśli w tym ieſt nie dawna y nowa: do tego ieśli tá oſobá widzenia widząc ma dobry rozum przyrodzony, y duchowny prawdźiwy, y rozſądny rozſądek rozumu y duchá, álbo ieśli ieſt lekkiego rozumu, álbo ſkorá i źmyśláiąca. Powiádá álbowiem Grzegorz Swięty w Dyálogu ſwoim, że Swięći Mężowie między obłudą, y obiáwieniem ſámym widzenia głoſy, álbo obrázy, nie iákim zacnym znákiem rozeznawáią, áby wiedzieli ieśli co od dobrego dućhá przyięli, áldo ieśli co od obłudniká ćierpieli. Y ieśli oná oſoba byłá pytána kiedy o máteryey, y ſpoſobie widzenia przez Męże duchowne, y uczone, y czyli pochwalona, czyli nie? y zda mi ſię że doſyć tego ile do doświadczenia oſoby. Ile zás do ſpoſobu widzenia, i ſłuchánia duchownie, y przyimowánia obiáwienia, álbo widzenia: powiádáia Swięći Oycowie, y Kośćioł á Swiętego Doktorowie, że máią być doświadczeni ſubtelnie, ieśli tá oſobá widząc one widzenia, y ſłucháiąc mowy ich, widźi one, czuiąc, álbo ſpiąc, czyli we śnie, y ieśli to w widzeniu ćieleſnym, álbo czyli w widzeniu zmyślonym, y duchownym? álbo ieśli nie w widzeniu rozumnym nádprzyrodzenie ſłodkość Boſkiey miłośći, álbo czyli nie? y ieśli ná ten czás widźi, álbo ſłyſzy kogo ſobie iákie táiemnice mowiącego, álbo Boſkie náuki, y duchowne pokázuiącego, czyli nie? i wiákiey poſtáći tákie oſoby widźi, y ieśli ná ten czás czuie oświecenie, álbo nie iákie obiáwienie nád przyrodzonego świátłá rozumu, obiáśnienie prawdy w Boſkiey oney máteryey onego widzenia, álbo czyli nie? O iákowośći zás, y máteryey onego widzenia ták potrzebá doświadczáć: ieśli one widzenia zgadzáią ſię z Boſkim piſmem, álbo ieśli ſię rożnią od niego? y ieśli ono widzenie ieſt do ſpráwowánia uczćiwēg̃ w uczynkách ludzkich, y do zbáwienia duſz, álbo ieśli nie przywodźi do błędu Kátholickiey wiáry, álbo ieśli nie przywodźi do iákiego dźiwowiſká, y nowey rzeczy, álbo do czego inſzego, co by ſię z rozumem nie zgadzáło, álbo ieśliby od dobrych, cnotliwych, y pokornych obyczáiow nas odwracáło? y ieśli one widzenia záwſze prawdźiwe były, álbo ieśli pod czás kłamliwe, y fałſzywe, to ieſt, że to, co oni przepowiádáią pod czás Prawdźiwe bywa, á pod czás nie: y ieśli nam przepowiádáią przyſzłe godnośći, álbo bogáctwá, álbo chwały, álbo też pokorę we wſzytkich rzeczách. Albo też ieśli nie przywodzą nas czymbyśmy ſię wynośili, álbo gornie rozumieli, y ufáli w iákich cnotách náſzych, álbo czymbyśmy ſię upokarzáli; tákże ieśli nas upominaią do poſłuſzeńſtwá, chociaż że proſtym cnotliwym oſobom duchownym, y Przełożonym náſzym, álbo czyli do czego przećiwnego, á krotko mowiąc, ná koniec powiádam, że do uczynienia doſkonáłego doświadczenia w tey máteryey, ták iákaby byłá oſobá widzącego widzenia, iáko też y o iákowośći, y ſpoſobie widzenia, iáko też y o iákowości máteryey widzenia, y o ſpoſobie rozeznánia duchow, ktorzy one pokázuią, álbo wlewáią, y podáią, ieśli duchowie dobrzy, czyli źli

ſą?

ſa. Obacz doſtátecznie w Xięgách obiáwienia Bożego do tey Swiętey BRYGITTY ze Szwecyey, o czym tám nápiſáno w Xiędze Pierwſzey w Rozdźiale Czwartym, y w teyże Xiędze w Rozdźiale Sześćdźieſiątym Czwartym, y w Trzećiey Xiędze w Rozdźiale Dźieſiątym, y w Czwartey Xiędze, 23. y 110. y w Szoſtey Xiędze w Rozdźiale 52. y 66. gdźie przerzeczona Páni od Chryſtuſá, y od Pánny MARYEY doſtátecznie byłá uczczona w tey máteryey rozeznánia duchow, y widzenia, y pobudek duſznych. Bo ieśliby tákie ſubtelne doświadczenie nie uprzedźiło, błąd niebeſpieczny mogłby przyiść ná chwalącego, álbo gániącego nierozmyślnie, y z prędká tákowe rzeczy widzącego, álbo iego widzenia, y obiáwienia: bo on prędki, y nie uważny znagłá pochwaláiąc tákowego widzącego, y iego widzenia, y obiáwienia będzie miał fałſzywe zá prawdę, á prawdziwe iáko fałſzywe, z niebeſpieczeńſtwem będzie rozumiał, á ták dobre y prawdźiwe widzenia będą, rozmowy Boſkie będą w pogárdźie, y nie będą im wierzyć, y onych ſłuchać nie będą, choć prawdźiwie od woli Bożey poſzły. Fałſzywym záś oſzukániom będą wierzyć, y onych ſłuchać ná ſzkodę widzącego, y prędko chwalącego, álbo gániącego, nie rozſtrząſnawſzy z nieoſtrożności, co ſię ſię częſtokroć tráfia, ták w Stárym Teſtámencie, iáko y w nowym, y ieſzcze y dźiśieyſzych czáſow táki błąd tráfił ſię dla niedoſtátku uważnego, y rozſądnego doświadczenia.

***

Zámyka ſię tu iákowość Oſoby, y Cnot Swiętey Brygitty, ktorey tá Xięgá ieſt obiawiona.

ROZDZIAŁ III.

TO gdyśmy z Piſmá Swiętego widźieli, teraz iuż do máteryey y iákowości oſoby, ktorey obiáwiona byłá tá Xięgá, udamy ſię: potrzebá tedy wiedźieć ze zacna Páni Swiętey pámięći Błogoſłáwiona BRYGITTA, ktorą widzenia tey Xięgi, iáko też y oney wielkiey Niebieſkiey, y inſzych wiele rzeczy w duchu widźiáłá y ſłyſzáłá, y z roſkázánia Boſkiego one piſáłá, iáko ieſt w Szoſtey Xiędze w Rozdźiale 101. Tá z Rodzáiu Krolow Gotteckich wyſzłá, y w Kroleſtwie Szwedzkim (ktore ieſt ná puńnocy) urodźiłá ſię, ktorey Rodźice zacnie y cnotliwie żyli, ktora ieſzcze w Małżeńſtwie żyiąc, Małżonká ſwego do powśćiągliwości, y do ſkonáłości przywiodłá, że przez wiele lat bez zmázy ćieleſney żyli, y ták oboie do Swiętego Iákobá w Gálácyey poſzli w wielkich pracách, y nákłádách, y z nabożeńſtwem wielkim, á po tym do Oyczyzny ſwoiey do Kroleſtwá Szwedzkiego wrocili ſię: gdźie ná ten czás przerzeczony Małżonek przeſzedł z tego świátá do Páná: oná záś zápalona będąc doſkonáłą miłośćią czyſtości, wſzyſtką ſię oddałá cále CHRYSTVSOWI, ktory ią ná tych miaſt zá Oblubienicę ſwoię łáſkáwie ſwoiemi ſłowy obłápiwſzy przyiął, iáko nápiſano w Pierwſzey Xiędze w Rozdźiale Drugim. A ná ten czás oná poczęłá mieć iáśniey widzenia Boſkie, ktore záraz podawáłá z pokorą do doświadczenia nie iákiemu Oycu Duchownemu Swiętemu Mężowi, ktory był Miſtrzem w Theologicy, to ieſt Miſtrzowi Mátyaſzowi ze Szwecyey, Kánonikowi Linkopeńſkiemu, ktory wykład czynił ná wſzyſtkę Biblią, iáko ſię nápiſáło w Xiędze Szoſtey, w Rozdźiale 89,. Podawáłá też Páni tá widzenia ſwoie z pokorą do doświadczenia, y pod rozſądek innych Práłatow, y Zakonnym Duchownym Mężom, iáko

ko iest w Czwartey Xiędze w Rozdź: 78. á wyráźniey w Regule Swiętego Sálwátorá, ktora iey byłá od BOGA obiáwiona Ják tedy przerzeczeni Mężowie biegli w náuce, y Duchowni w żywoćie widzenia y nátchnienia, y obiáwienia przerzeczoney Pánii obiáwione, pochwalili y gsądźili one pochodźić od Duchá prawdy, á nie od duchá fałszywego: tedy oná prágnąć ubogiego CHRYSTVSA ubogo náśládowáć, y nieiákim sposobem iego ścieszkámi chodźić, ze wszytkich dobr swoich nic sobie nie zostáwuiąc, tylko skromne wyżywienie, y podłe odźienie, á ták insze dobrá swoie rozdawszy między Syny swoie, y CHRYSTVSOWE ubogie choynie, y oddaliwszy się od zabaw swietckich z roskazánia CHRYSTUSOWEGO, wyszłá zárázem, iáko Abráám z ziemie swoiey, y od swoich, iáko iest w żywoćie iey. A ták pielgrzymuiąc przyszłá do Rzymu, áby tám pokutę odprawowáłá, y żeby z pokorą náwiedźiłá progi Apostolskie, y Reliquie inszych Swiętych, áż iey CHRYSTVS co inszego roskazał, máiąc záwsze z sobą inszych dwoch stárszych y doyrzałych cnotliwych Mężow, y Pánienek, y doświadczonych Oycow Duchownych, ktorzy áż do śmierći oney náśládowáli. Słuszna álbowiem rzecz byłá, żeby on Przenayczystszy Oblubieniec, ktory swoię MATKĘ (Pánnę Vczniowi Pánnie) polecił, tákże też nową swoię Oblubienicę, do rządzenia Pannom, y cnotliwym Mężom polecił, z ktorych ieden Zakonnik y Pryor Cystercyeński bárdzo nabożny był Pánną w ćiele, y dosyć náuczony. A że sámá Páni obiáwienia pisáłá (iáko powiádaią) z roskazánia CHRYSTUSOWEGO, ięzykiem swoim Gottckim; dla tegoż z tegoż roskazánia CHRYSTVSOWEGO, tenże Pryor przetłumáczył z onego ięzyká iey máćierzyńskiego ná Łáćińsku wszystkie Xięgi, y te teyże Pániey od Páná BOGA obiáwione, o ktorym w prawdźie Zakonniku iest wzmiánká w Przemowie Xięgi Niebieskiey na końcu. Drugi zás Oćiec Duchowny tey Pániey był nieiáki Kápłan ze Szwecyey, Pánna też y świątobliwego żywotá był, ktory wszytkim domem przerzeczoney Pániey rządźił, y oney sámey z Corką iey Grámmátyki, y śpiewánia z roskazánia CHRYSTUSOWEGO uczył, y drogi cnot, Oycowskim nápominániem, pobożnie strofuiąc, spráwował. Ktorym Oycom przez wszytek żywot swoy, we wszytkich cnotách ták z pokorą posłuszna byłá, iáko prawdziwy Zakonnik zwykł bydź Przełożonemu swemu posłuszny: dla czego oná do ták wielkiey pokory posłuszeństwá, y doskonáłego umartwienia z swoiey własney woli przyszłá, że kiedy chodźiłá ná odpusty, y ná święte mieyscá; záwsze chodźiłá z przerzeczonym Kápłánem swoim Oycem Duchownym, y nie śmiáłá podnieść oczu swoich z ziemie, ázby pierwey spytáłá, y otrzymałá ná to osobliwe pozwolenie u tegoż Oycá duchownego. Ná káżdy też dźień spowiádáłá się dwá kroć, álbo trzy, y ná káżdą Niedźielę oná, y przerzeczona Corká iey (ktora z nią chwalebnie żyłá, y áż do śmierći w pokućie, y w czystym Wdowim stanie uczćiwie trwáłá) CIAŁO CHRYSTVSOWE z wielkim nabożeństwem, y pokorą przyimowáłá, záwsze żyiąc w wielkich táiemnych pokutách ćielesnych, ktore nie oczom ludzkim dla prożney chwały, ále sámemu Pánu BOGV ofiárowáłá w prostośći sercá, y w szczerośći duchá pod przerzeczonymi Oycámi dwiemá duchownymi, w pokornym uniżeniu, y posłuszeństwie ustáwicznym duchownym zostaiąc; ktorym Oycom widzenia, ktore oná Swięta BRYGITTA miewáłá, zárázem odkrywáłá, y wszystkie pokornie podawáłá ich rozsądkowi, y uwadze: á nie tylko oná byłá pokorna u ludźi z wierzchu, ále też y we wnątrz u Páná BOGA, ták zá niegodna się y grzesznicę poczytáłá, że ná modlitwie częstokroć mowiąc do CHRYSTUSA,

iáko

iákoby nád nim ſię zdumiewaiąć dźiwowałá, y nie iákim ſpoſobem onego ſtrofowałá, że onę ták niegodna ná pátrzánie Boſkiego widzenia, y do ſłuchánia, y piſania przenayświętſzych ſłow iego, on ią ſobie obrał. Jáko iáśnie obaczyć możeſz, w Drugiey Xiędze w Rozdź: Piętnaſtym, y w Szoſtey Xiędze w Rozdźiale 52. ná początku y w drugiey Xiędze w Rozdźiale 18. z wielą innych podobnych. Iáką tedy ćierpliwość, y rowny umyſł miáłá przerzeczona Páni, ia ná to nie chcę nic mowić, ále raczey niechayći powie ná to oná chwalebna Pánná Agnieſzká Święta, ktora o tym świádectwo wydáie w Czwartey Xiędze w Rozdźiale 24. ktory ſię ták poczyna, S. Agnieſzká mowi do Oblubienice Swiętey BRYGITTY: Podź Corko, á włoż ſobie koronę z ſiedmiu kámieni drogich &c. Y o tym ſzerzey obaczyſz w zywoćie tey S. BRYGITTY. Jákiey też miłośći zápał miáłá do CHRYSTVSA, y do iego MATKI Pánny MARYEY, obacz w Czwartey Xiędze w Rozdźiale 63. y w Siodmey Xiędze w Rozdźiale 52. y w Rozdźiale 7. tákże w Pierwſzey Xiędze w Rozdźiale 14. ná końcu, y z wielą innych podobnych. Bliźnich też ták Máćierzyńſkim pożáłowániem kochálá, że zá wielu w oſobie modliłá ſię, y zá wſzytkich też generálnie do CHRYSTUSA modląc ſię, nieſkończone proſby czyniłá, y łzy częſtokroć wylewáłá, iáko mamy w Trzećiey Xiędze w Rozdźiale 23. y owſzem niektorego cząſu gdy Krol Szwedzki chćiał ućiążyć poddáne ſwoie we wſzyſtkim Kroleſtwie wielkiemi podatkámi, áby oddał nieiáką wielką ſummę pieniędzy, ktorą był winien dłużnikowi, tedy S. BRYGITTA rzekłá Krolowi: Páńie nie czyń tego, ále weźmii dwu Synow moich, y záſtaw ich, áż będźieſz mogł zápłáćić, á nie obrażay przez to BOGA, y poddánych twoich: á to iáśniey pokázuie ſię w żywoćie iey. Wſzytkiemi zás inſzemi cnotámi ták bárdzo przerzeczona Páni przyozdobiona, y nápełniona byłá, że CHRYSTVS zá Oblubienicę przedziwnym ſpoſobem przyiął, y onę przedziwnemi poćiechámi, y Boſkiemi łáſkámi częſtokroć náwiedzał, mowiąc do niey: Ja obrałem ćię ſobie zá Oblubienicę, ábym ći pokázał táiemnice moie, bo ſię mnie ták podoba, y po tym ieſzcze przydał mowiąc: dla tego biorę ćię ſobie zá Oblubienicę, y ná moię własną ućiechę, iáko przynależy mieć BOGV, z Duſzą czyſtą, iáko ſię to pokázuie w Pierwſzey Xiędze w Rozdźiale 2. y wiele podobnych rzeczy, co znaydźieſz w tych Xięgách, z ktorych záprawdę Boſkich łaſk, oná ſię nigdy nie pyſznił, y owſzem ná káżdy dźień upokarzáłá ſię (ia ieſtem świádek tego) z płáczem poczytáiąc to ſobie, że oná więcey ieſzcze byłá winna Pánu BOGV, á zá to ćiężkiego ſądu obawiáłá ſię, y woláłá by byłá oná zatáić w prawdzie on ſkarb Boſkiego Obiáwienia, y zákryć dla pokorney ſtrazy; ále CHRYSTVS roſkázániem ſłow ſwoich częſtokroć ią obowiązał do piſánia, y do powiedánia ſłow ſwoich Boſkich, bez boiáźni Papieżom, Ceſárzom, Krolom, y Xiążętom, y inſzym Narodom, áby z tych Boſkich ſłow, to ieſt Xiegi Niebieſkiey, y z tey Xięgi ludzie grzeſzni do Bogá ſię náwraćáli: dobrzy záś y ſpráwiedliwi tym lepiey w dobrym poſtępowáli, iáko ſię to pokázuie iáśnie w Siodmey Xiędze w Rozdźiale 27. y w Szoſtey, w Rozdźiale 101. y w tey Xiędze Niebieſkiego Ceſárzá do Krolow w wielu Rozdźiałách. Y ktoż táki żywot będźie rozumiał, áby miał bydź podległy czártowſkim naigráwániom; y CHRYSTVSA wták wielkiey niepobożności ſtrofowáć będźie śmiał, y żeby nie miał bronić nádźieię w ſobie pokłádáiącego, á nie ſiebie, ále onego z miłośći iego zupełney wielbiącego?

álbo iżali dobry Oblubieniec czyſtą Małżonkę, i wierną wydáie cudzołożnikowi do zeſtromocenia?

***

Tu ſię pokázuie iákowymi ſpoſobámi Swięta BRYGITTA miewáłá widzenia, y obiáwienia.

ROZDZIAŁ IV.

NAd to że iuż powiedźiałẽ wyżey, y pokazałem niewiádomym nie co o iákowości oſoby, y o cnotách Swiętey BRYGITTY, teraz tedy, że ſię ich wiele dźiwuie, y wątpi o tey łáſce widzenia, y ſłyſzenia, y obiáwienia duchownego przezeczoney Swiętey Pániey, aby miáły bydź iey dáne; á prágnąc ſię upewnić o ſpoſobie, iáko oná tákowe rzeczy widźiáłá, y ſłyſzáłá, częſtokroć pytáli ſię mnie, żebym ia im to ſzczyrze powiedział, y w prawdźie ich iáśnie upewnił, y zá iákiego nátchnieniem wſzytkie te rzeczy obiáwione były, obiáśnił. Przeto ia dla czći Bożey, y Nayświętſzey Pánny, y dla przerzeczoney Pániey Swiętey, y ná oddalenie wątpliwośći, z przerzeczonych wątpliwych ſerc, pokażę im naprzod, iáko y iákiemi ſpoſobámi oná widzenia ſłyſzáłá, y widźiáłá, á po tym przez wieiáczkę, Boſkie Piſmá pokażę, że od Duchá S. á nie od duchá omamienia tozápewne pochodźiło. Napierwſzą tedy rzecz powiádam, że oni mogą o ſpoſobie (iákowym oná widzenia widźiáłá) upwnieni bydź, nie tylko przez moie, ále też y przez ſłowá iey właſne S. BRYGITTY, co ná wielu Rozdźiáłách Xiąg oná ſámá z pokorą doſyć iáśnie oznáymuie, á oſobliwie w Czwartey Xiędze w Rozdźiale 77, y w Xiędze Szoſtey w Rozdźiale 52. gdźie oná z CHRYSTVSEM rozmawia w te ſłowá: O naymilſzy BOZE, y naykochańſzy BOZE! dźiwna to rzecz ieſt u wſzytkich ſłuchaiących, coś ty ze mną uczynił, ábowiem kiedy ſię tobie podoba, to ty uſypiaſz ćiáło moie, wſzákże nie ſnem ćieleſnym, ále nieiákim uſpokoieniem duchownym, duſzę záś moię ná ten iákoby ze ſnu wzbudzaſz do widzenia, y ſłuchánia do wyrozumienia duchownie. O Pánie BOZE! iák ſłodkie ſą ſłowá uſt twoich, prawdźiwie zda mi ſię, że ilekroć ſłowá Duchá twego ſłyſzę, że iákoby duſzá one połyka z nieiákim uczućiem niewymowney ſłodkośći, iáko nayſmácznieyſzy pokarm, ktory ſię zda wpadáć w ſerce ćiáłá mego z wielkim weſelem, y z niewypowiedźiáną pociechą. Dźiwna iednák tá rzecz zda ſię bydź, że gdy ſłowá twoie ſłyſzę, ná ten czás obie dwie rzeczy w ſobie czuię, że ieſtem náſycona, y głodna; dla tego tedy náſycona, bo ná ten czás nic inſzego mnie ſię nie podoba, tylko one; á dla tego záś głodna, bo záwſze przymnaża mi ſię ápetytu do nich, &c. o tym w Przemowie, y ná końcu Reguły Swiętego Sálwátorá, &c. Ja też BOGIEM świadczę, żem częſtokroć widźiał przerzeczoną Pánią pod czás ſiedzącą, pod czás Krzyżem leżącą ná modlitwie w záchwyceniu, y iákoby bez duſze, nie mogąc członkámi władnąć, ktorey duch był záchwycony tak, że nic nie widźiáłá, áni ſłyſzáłá co ſię działo ná onym mieyſcu, gdźie oná ćieleśnie byłá, ktora gdy do ſiebie przychodźiłá, powiádáłá mi niegodnemu, i inſzym przerzeczonym dwiemá Spowiednikom ſwoim widzenia, ktore ná ten czás miáłá, y wielmożne táiemnice, y ſkrytośći Boże. Jeſt też iey ſpoſob widzenia doſyć iáśnie w nieiákim widzeniu, y obiáwieniu táiemnym, ktore táż Páni poſłáłá Papieżowi Grzegorzowi Iedenaſtemu, gdźie powiáda, iáko oná będąc ná modlitwie czuiąc, byłá w záchwyceniu, y ná ten czás ſiły iey wſzytkie ćieleſne zdáły ſię uſtáwáć, ále ſerce iey zápaláło ſię, y rádowáło z gorącości miłości Bożey, á ná ten czás duſzá iey ćieſzyłá ſię, y nie iáka Boſka ſiłá umacniał ſię duch iey. Nád to też wſzytko, iey ſumnie-

nie

nie, y wyrozumienie napełniáło się rozumem duchownym, iáko tám szerzey iest. Pod czás też oná rzeczywiśćie czułá z niewypowiedzianą rádością duchá nie iákie rzeczywiste ćielesne poruszenie dziwne w sercu swoim, nie ináczey, tylko iákoby tám było niemowlątko żywe w sercu iey ruchaiące się, ktore wzruszenie ná wierzchu pokázywáło, y o tym oná máiąc wątpliwość, ieśliby to nie było oszukánie czártowskie, pokazáłá to swoim Oycom duchownym, ktorzy widząc, y dotykáiąc się tego, w zádziwienie wielkie przyszli. Tę iednák wątpliwość obiáśnił iey CHRYSTUS, y PANNA MARYA dosyć pięknie mowiąc: że ono poruszenie serdeczne nie było omamienie, ále łáską Boża, y spráwą DVCHA Swiętego, iáko iest w Drugich Xięgách w Rozdziale 18, y w Szostych Xięgach w Rozdziále 88. Jeszcze wiedz że pod czás sámá Páni BRYGITTA modląc się czuiąc w záchwyceniu myśli widziáłá w duchu nie iákie postáći, álbo wyobrażenia, á ná ten czás nie obiáśniono iey, coby znáczyły one widzenia, ále záwsze w nich zostawáłá watpliwa, y nie upewniona, coby znáczyły? iáko iest w Czwartey Xiędze, w Rozdziale drugim, i niżey w teyże Xiędze w Rozdziale 31. ktore widzenia obiáśnił iey CHRYSTUS, iáko iest w tymże Rozdz. y w Czwartey Xiędze w Rozdziale ostátnim. A pod czás też nic iey nie obiáśniono coby znáczyły one widzenia, ále záwsze zostawáłá w nich nieupewniona, iáko się pokázuie w niektorych Rozdziałách Xięgi Niebieskiey: pod czás też w duchu widziáłá czuiąc widzenia w nieiákiey postáći, y iáko záwsze záraz teyże godziny obiáśniał iey one CHRYSTVS mowiący z nią, álbo MATKA iego, álbo Anyoł, álbo iáki Swięty, y ná ten czás od Páná BOGA oznáymiono iey w wyrozumieniu iey, coby znáczyły one widzenia, iáko iest w Czwartey Xiędze w Rozdziale 7, y w Szostey Xiędze w Rozdziale 35. y 52, y w tey Xiędze niżey nápisáney w Rozdziale 48. z wielą podobnych rzeczy, ktore w Xięgách Niebieskich, y w tych znaydziesz. Ale mogłbyś spytáć; iáko to może bydź, że tá Swięta Páni ná modlitwie czuiąc mogłá widzieć (iáko często widziáłá w záchwyconą w duchu) CHRYSTVSA, y iego MATKĘ Pánnę MARYĄ, y Anyoły, y Swiętych, ktorzy záwsze nie odmiennie, y istotnie stoią w Niebie, y zárázem widzieć dusze w mękách, y czárty rozmawiáiące z dusząmi w czyścu, y w piekle, tákże też osoby ieszcze żyiące ná tym świećie? á wszytkich tych widziáłá porządnie, iedneyże chwile pospołu z sobą rozmawiáiących. Y ieśliż (kiedy to widziáłá przerzeczona Páni) dusza iey byłá w ćiele, álbo czyli wyszłá z ćiáłá? Ná ktore pytánia, nie ia, ále oná, ktora iest zwierćiádłem wszelkiey mądrośći, y umieietności Krolowa Niebieska Pánná MARYA tobie odpowie bárdzo pięknie, w Xiędze Szostey w Rozdziale 52. ná końcu, y tym podobne rzeczy, gdźie się pokázuie, że to bywáło przedziwnym podniesieniem, y obiáśnieniem umysłu, y wyrozumienia teyże Swiętey BRYGITTY ná wielki pożytek wszytkiego Kościołá zá spráwą Duchá Swiętego. Pod czás też widziáłá w záchwyceniu w iákiey Osobie CHRYSTVSA, álbo Swiętych, ná tych miast wpuszczano wrozum teyże Swiętey Pánii nie iákie wielmożne rzeczy, to iest rozwiązánie *Questyi*, y obiáwienie taiemnic, y spráwowánie uczynkow cnotliwych, y Reguły Swiętego żywotá, przez nie iákie spłynienie nád przyrodzenie świátłá Boskiego. A tákowym sposobem miáłá iákoby w momencie wszytkę Xięgę pytánia, ktora iest Piata Xięgá, między Xięgámi Niebieskiego Obiawienia, y Regułę też Swietego Sálwátorá Zakonu Páneńskiego iey obiáwiona, iáko tám iest ná końcu Reguły w Rozdziale 29. Pod czás też nie co ćielesnymi oczymá widziáłá, ktory iey z Boskiego roskazánia kazánie pięknc, y dosyć długie po-

powolii, y wyráźnie powiedał, y tegoż czáſu kiedy on powiedał, oná piſáłá, y ták było piſáne wedle czáſu ono zacne kazánie Anyelſkie o zacności Pánny MARYEY, ktore ſię dźieli ná Lekcye, ktore máią przez tydźień ná Jutrzni czytáć Zakonnice w przerzeczonym Zakonie Reguły Swiętego Sálwátorá. Pod czás też widźiáłá przerzeczona Páni Swięta BRYGITTA, nietylko wduchu, y owſzem ſwoimi Swiętemi oczymá ćieleſnemi Páná JEZVSA CHRYSTVSA, y MATKĘ iego Pannę MARYĄ, á oſobliwie ná końcu żywotá ſwego, iáko ſię niżey pokaże, cooná ná ten czás oznáymiáłá Corce ſwey, y Oycom ſwoim duchownym; á co większa oná nikogo nie widząc, ſłuchałá głoſu Synà Bożego, álbo Pánny MARYEY, álbo iákiego Anyołá, álbo iákiego Swiętego mowiącego ſobie ſłowá przedźiwne ná pożytek bliźnich, ná popráwę obyczáiow, ná nawrocenie Narodow, y ná obiáwienie táiemnic, iáko ſię pokázuie we wſzytkich wzwyż miánowánych Xięgách, gdźie większa część Rozdźiałow poczyna ſię &c. Syn Boży mowi &c. álbo MATKA Boża mowi do Oblubienice &c: á pod czás tákowym ſpoſobem przepowiedźiano iey wiele rzeczy przyſzłych, y prorocтwá, ktore miáły bydź, y inſze rzeczy nie prorockie, przez ſłowá ſkryte, ktore coby znáczyły, ſámá nie wiedźiáłá. Jeśliż miáły bydź rozumiáne tak iáko brzmiáły, álbo pod figurą, álbo duchownie, álbo przez iáki ſpoſob, y owſzem oná ſámá tákowe ſłowá pod czás rozumiáłá ták, iáko brzmiáły, iáko uczynił Swięty Fráncíſzek. Gdy iednák Chryſtus mowiąc, álbo MATKA iego one ſłowá chćieli, áby byli rozumiáne duchownie, iáko ieſt w Czwartey Xiędze, w Rozdźiale 15. y 75. y w tey Xiędze do Krolow, w Rozdźiale 48, y wiele podobnych rzeczy. A pod czás też mowiono do niey tákowym ſpoſobem od Páná BOGA ſłowá iáſne, ktorych prawdá, y znáczenie iáśnie iey pokázywáło ſię y otwieráło, iáko tego ieſt śiłá w wielu Rozdźiałách Xięgi niebieſkiey: Obacz to w Xięgách niżey piſánych do Krolow w Rozdźiale 48. bliſko początku; wiedz iednák, że iákō ia niegodny często ſłyſzał z uſt iey, záwſze w tych wzwyż miánowánych ſpoſobách widzenia wielka ſłodkość miłości Bożey, y nie wypowiedźiána poćiechę Boſka oná czuła w duſzy, y ná myśli ſwoiey ták bárdzo, że iákoby żadnym ſpoſobem tylko z wzdychániem, álbo z płáczem to mi mogłá powiádáć.

Tu ſię doświadcza przez Boſkie Piſmo pod iáką poſtáćią widzenia zámykáią ſię obiáwienia tey Xięgi, y inne obiáwione Swiętey BRYGITCIE.

ROZDZIAŁ V.

AZem iuż upewnił wątpiących o iákowości, y o cnotách przerzeczoney Oſoby Swiętey BRYGITTY, z wielu Rozdźiałow wzwyż pomienionych, y opiſánych, y o ſpoſobách rozmáitych, iákimi oná Páni widzenia, y obiáwienia tey Xięgi, y innych Xiąg widźiáłá, y ſłyſzáłá, nád to y czułá, iáko ſię wyżey powiedźiáło. Teraz zás zoſtáie wiedźieć iákowość máteryey tych widzenia, i obiáwienia ále żē doſyć dotknął iey wyżey, y ieſzcze ſię tknie niżey w tym że tákże, iáko przeto owi Ceſárzowie &c. Tákże też y z teyże Xięgi máteryey, y z inſzych Xiąg iey iáśnie pokázuie ſię, dla tego w tym więcey nie będę ſię báwił. Ale mi iuż teraz zoſtaie wybadywáć ſię, á pokazawſzy, probować wedle piſmá, y powieśći Swiętych Doktorow, pod iákim

ſpoſo-

ſpoſobem widzenia, y obiáwienia, zámykáia ſię Mamy tedy wiedźieć naprzod, że Auguſtyn Swięty w xiędze ſiodmey *ſup: Gen. ad literã* i Hieronym S. w Prologu *ſuper Apoc.* trzy nayprzednieyſze rodzáie widzenia opiſuie, to ieſt ćieleſne, duchowne, y ná rozumie widzenie, álbowiem ćieleſne ieſt, kiedy zwłaſczá oczymá ćieleſnemi co widźiemy: duchowne zás widzenie názywá ſię gdy ſpiąc, álbo czuiąc wyobrázenia rzeczy widźiemy, przez ktore co inſzego znáczy ſię, iáko widźiał Fáráo kłoſy, á Moyzeſz krzák goráiący, tám ten ſpiąc, to ieſt Faráo, á ten czuiąc. Rozumne zás widzenie ieſt, kiedy zwłaſcza zá obiáwieniem Ducha Swiętego, wyrozumieniem z umyſłu prawdę táiemnic (iáko ieſt) poymuiemy iákowym ſpoſobem: widźiał Ian Swięty one rzeczy, ktore w Xięgách obiáwienia ſą nápiſane; álbowiem nie tylko figury w duchu widźiał, ále też y co znáczyły wyrozumiał. Pierwſzy tedy rodzay widzenia, to ieſt ćieleſnego nie bárdzo ſię tyka náſzey máteryey, áczkolwiek kilki rázow ſáma Swięta Brygittá chwalebna Mátkę Boża, y iey Synà ćieleſnymi oczymá widźiáłá, to ieſt, kiedy ieſzcze byłá Pánna, widźiałá álbowiem ołtarz, y MATKĘ BOZĄ ſiedzącą ná nim, ktora iey záwołáłá, y włożyłá ná nię wieniec:: y po wtore kiedy ſię męczyłá w rodzeniu dźiećięćiá MATKA BOZA weſzłá do niey, y gdy ná to pátrzáły wſzytkie Pánie, ktore tám były, dotknęłá ſię członkow iey; y zárázem uwolniona ieſt, iáko ieſt w żywoći iey: y po wtore kiedy widźiáłá, że ogien zſtępował z Niebá ná Ołtarz, y w ręce Kápłáná odprawuiącego Hoſtyą, y ná niey Báránká, á twarz człowieká ná Báránku, y Báránká ná twarzy: y powtore widźiáłá w rękach kápłáńſkich w Hoſtyey niemowiątko żywe, ktore żegnáiąc ſtoiące znákiem Krzyżá Swiętego rzekło: Błogoſławię wás wierzących, á niewiernych będę ſędźią: obacz to w ſzoſtey Xiędze w Rozdźiale 86. A gdy też iuż umieráłá, widźiáłá po wtore CHRYSTVSA ćieleśnie ćieſzącego ią, iáko ſię wyżey nápiſáło. Tákowemu bowiem widzeniu potrzebá wierzyć, że od ſámeğ CHRYSTVSA teyże Oblubienicy ſwoiey zá ſpráwą Duchá Swiętego ná iey pociechę było pokázáne, á nie od duchá złośliwego znáśmiewiſkiem dáne. Y to pokázuie ſię iáśnie, bo ſám PAN IEZVS CHRYSTVS przepowiedźiał iey dźień zeiśćia iey ná pięć dni przed śmierćią, roſkázuiąc iey Sákrámentá Kośćielne przyiąć, y o ſpráwach ſwoich, y Klaſztoru ſwego, nieco przez niego ná ten czás obiáwionego z porządźić, czegoby iey ná końcu żywotá iey czárt nie roſkazał, kiedy by to widzenie było czártowſkie. Pokázuie ſię też że ono widzenie było od Páná BOGA zrad, że oná w onym oſtátecznym punkćie żywotá ſwego kommuniią Swięta przyięłá, i oſtáteczne pomázánie przy obecności wielu Kápłánow z nábożeńſtwem przyięłá, ktore przyiawſzy, y ſámego CHRYSTVSA ná ten czás ćieſzącego ią widźiáłá, y w iego rękách duchá pokornie polecáiąc umárłá, iáko to ieſt w Siodmych Xiegách w rozdźiále oſtátnim ná końcu, y w żywoćie iey: w tákim tedy ſpoſobie widźieć widzenia, to ieſt ćieleśnie, nie chce ſię báwić teraz, bo tá Páni máło widźiáłá widzenia ćieleſnemi oczymá Odrugim zás ſpoſobie widzenia, to ieſt duchownego, álbo przezſẽ, nie bedźiemy mowić, bo te ſny bárdzo ſą podeyrzáne, oczym Grzegorz Swięty *lib 4. Dial: 48: cap.* 1 to mamy *lib. 4. Cœleſti 38 cáp.* Aczkolwiek pod czás ſny ſą prawdźiwe, y dobre od Páná BOGA, iáko ſię tám powiedźiáło y w oney Xiędze Niebieſkiey tám obacz ſpoſob, krory maſz trzymáć, kiedy tákowe ſny tráfią ſię. A tákowym ſpoſobem widźiáłá też tá Swięta Páni, gdy ieſzcze Pánna byłá raz CHRYSTVSA, iákoby ná ten czás ukrzyżowánego, y od oney godźiny záwſze wielkie ſerce miałá do Męki CHRYSTVSOWEY. Lecz tákie widzenia ſenne

ſenne nie máią nic do máteryey náſzey, bo tá Páni iákoby wſzytkie widzenia widźiáłá ná modlitwie czuiąc, á nie ſpiąc, iáko w wielu Rozdźiáłách tych Xiąg iáśnie ſię pokázuie. Ale przychodząc teraz do tego drugiego ſpoſobu, o ktorymem powiedźiał, to ieſt widzenia duchownego, álbo imáginuiący czuiących, ktore ſię tyka materyey náſzey, o czym powieda Swięty Auguſtyn *lib: 12. ſup. Geneſ. ad literam.* A kiedy záś odchodźi, álbo odwraca ſię umyſł od zmyſłow ćieleſnych, ná ten czás názywa ſię raczey záchwyceniem, y ná ten czás cokolwiek by było, choćby były otwárte oczy, nic nie widzą, áni uſzy żadnego głoſu nie ſłyſzą; bo wſzytko upátrowánie umyſłu, álbo ieſt w ćieleſnych obrażeniách przez duchá, álbo w rzeczách nie ćieleſnych bez żadnego nie ćieleſnego wyobráženia przez rozumne widzenie. Z tych tedy ſłow iáśnie ſię pokázuie, że kiedy przerzeczona Pani ſtáłá w widzęniu uſpiona weſelem, y ſnem ſłodkim miłości Bożey, oddalona od zmyſłow ćieleſnych, iáko wyżey ſámá powiáda, że ná ten czás ſtałá w záchwyceniu oddalona od ſiebie. Tákiey tedy ſłodkości, y napoiu miłości Bożey, czárt żadnym ſpoſobem w czyi umyſł wlać nie może, iáko ſię niżey pokaże, bo czego on ſam nie ma, komu inſzemu dáć nie może. Gdy záś oná powiáda wyżey y w Xięgách że Pan BOG Duſzę iey ná ten czás iákoby ze ſnu obudźił do widzenia, y do ſłuchánia, y do wyrozumienia rzeczy Niebieſkich Boſkich y duchownych. I że oná ná tę czás widzenia widźiáłá, y głos mowiący ſłyſzáłá w duchu, tedy pokázuie ſię iáśnie przez tę náukę wzwyż miánowáną Swiętego Auguſtyná, że oná ná ten czás ſtałá záchwycona w duchu przez duchowne widzenie; bo widźiáłá w duchu one wyobráżenia, álbo oſoby, y ſłyſzáłá rozmowy onych, ktorych widźiáłá. A kiedy oná záś rzekłá (iáko ſię wyżey nápiſáło) że wſzytko ſumnienie, y wyrozumienie iey w onym záchwyceniu nápełniáło ſię, y oświecáło ſię nie iákī wyrozumieniē duchownym, y że w momencie było. A gdy CHRYSTUS mowił, ták wiele wlano w rozum iey, iáko to ieſt wſzyſtká Regułá S. Sálwátorá, y Xięgá pytánia, y wiele inſzych rzeczy przez nie, iákie wlánie świątłá rozumnego, y nád przyrodzonego: á to y przeto iáśnie pokázuie ſię nam, że oná ná ten czás ſtáłá w onym záchwyceniu, y ná ten czás oświećił ſię iey umyſł, y wyrozumienie iey od Páná BOGA przez nád przyrodzone y rozumne widzenie. A wiedz że tego oświecenia umyſłu czárt żadnym ſpoſobem komu wlać nie może, bo w widzeniu rozumnym nigdy duſzá nie może bydź oſzukána od czártá, iáko ſię niżey pokaże przez Auguſtyná Swiętego, y Thomaſzá z Aquinu, y ná to ſię wſzyſcy Doktorowie zgadzáią. Gdy też oná ſámá powiáda, że byłá w záchwyceniu onym, SYN BOZY, álbo Pánná MARYA, álbo iáki Swięty, álbo iáki Anyoł powiedał iey te rzeczy, co ſię wyżey w Xiędze Niebieſkiey nápiſáło, y niżey w tey Xiędze: tedy z tad iáśnie dochodźimy, że ſam miłośierny Pan BOG dla tey Pánii, y dla náſzego pożyteczneg̃ ſumnienia przez ſłowá náuki ſwoiey raczył nas oświećić, y że o ſkrytych táiemnicách ſwoich, y o rzeczách przyſzłych, y o inſzych náukách świątobliwych ſwoią nie iáką Boſką wnętrzną mową przez rozumne widzenie oświećić nas przez tę Pánią chćiał, y náuczyć: o ktorey w prawdźie rozmowie Grzegoz Swięty *28. lib. Moral. cap. 2.* y doſtátecznie, y pięknie nas náucza wte ſłowá, mowiąc: Wiedźieć potrzebá że dla tego ieſt, że dwoiáko Boſka mowá rozdźiela ſię, álbo przez ſiebie ſámego mowi PAN, álbo przez ſtworzenie Anyelſkie iego do nas ſłowá bywáią formowáne. Ale gdy przez ſiebie ſamego mowi BOG, ſámá wnas moc wnętrznego nátchnienia otwiera ſię: gdy przez ſámego ſiebie mowi, ſłowem iego bez ſłow ſerce

náu-

náucza ſię, bo moc iego dobrym bárdzo nie iákiem podnieśieniem poznawa, ná ktorym umyſł zupełny záwieżſza ſię, á prożny ćiężkim ſię ſtáie. Ciężar nie iáki ieſt, że wſzeláką duſzę, ktorą nápełnia, podnoſi: Nie ćieleſna świátłość ieſt, ktora y wnętrznośći nápełnia, á nápełniwſzy ná wierzchu ſię pokázuie, bez dźwięku nowa ieſt, bo y ſłuch otwiera, á dźwięku nie może mieć. Y przydáie, bo kiedy Duch Boży iákoby nie iákie ſłowá nam mowi, to ieſt, gdy táiemna ſiełá iego te rzeczy, ktore mamy czynić pokázuie, y ſerce ludzkie niewiádome bez wſzelákiego dźwięku, y długiey rozmowy, ná tych miaſt wiádome w ſkrytych rzeczách czyni. Potym przydáie, mowiąc: Boſką álbowiem rozmowę do nas wnętrznie uczyniona raczey człowiek widźi, á niżeli ſłyſzy; bo gdy ſámá ſię przez długie mowy w krádnie, prędko świátłośćią naſzego głupſtwa ćiemnośći oświeca; to Grzegorz Swięty. Tákowa bowiem wnętrzną Boſką rozmowá tá Swięta Páni (o tych rzeczách, ktore ſię nápiſáły w tych Xięgach ná duchowną náukę Ceſárzow, Krolow, y náywyżſzych Biſkupow, y Práłatow, y wſzytkich Narodow, y dla náwrocenia niewiernych) od Oblubieńcá ſwego CHRYSTVSA mowiącego była prowádzona, i náuczana, iáko ſię we wſzyſtkich Xięgách iey pokázuie. Przydáie też Grzegorz S. w tymże Rozdźiale mowiąc: że pod czás przez obrázy, y przed oczymá ćieleſnymi pokázáne, y do czáſu wźięte mowi do nas BOG, iáko ſię tráfiło Abráhámowi, ktory nie tylko trzech Mężow widźieć mogł, ále też y do domu ſwego ich przyiął, y przydáie mowiąc: Gdyby álbowiem Anyołowie, kiedy nam wnętrzne rzeczy opowiedáią, do czáſu z powietrza, ćiáłá nie bráli, zá prawdę oczy náſze zwierzchowne nie widźiáłyby ich; áż do tad Grzegorz Swięty. Takowym też ſpoſobem Pan BOG częſtokroć przez Anyołá mowił do ſwoiey Oblubienice przerzeczoney, á oſobliwie kiedy w Rzymie mięſzkáłá poſłał Anyołá, ktory iey przemowę o zacnośći Pánny Nayświętſzey powiedał, ktorego oná też oczymá ćieleſnemi ná kázdy dźień widźiáłá, y zá przepowiádániem iego oná powolii piſáłá, iáko ieſt wyżey. Ale mogłbyś ſpytáć, czemu ſłowá Boże pod czás od niego ſámego zákryćie bywáią powiádáne, że rozmáitym ſpoſobem mogą ſię wykłádáć, y pod czás też od Proroká ſłucháiącego ináczey, y od inſzych ludźi ináczey, á u Páná BOGA, ktory mowi ináczey rozumieią ſię, iáko mamy w Swiętym Fráncíſzku, kiedy mu rzeczono od CHRYSTVSA: Idź Fráncíſzku, á ná praw Kośćioł moy, y w wielu inſzych rzeczách, ktorzy ſłowá, ktore ſię duchownie miały rozumieć máteryálnie, y wedle litery zrozumieli. Odpawiedam wedle tego, co powiáda Auguſtyn Swięty *lib. 12. ſup. Geneſ.* y Thomaſz Swięty *de Aquino 2da Prophetia*, i inſi Doktorowie, że nie záwſze Prorok wyrozumiewa co mu w widzeniu powiádáią y obiáwiáią: á nád to obacz rozwiązánie, ktore dáie tey Swiętey Páni chwalebna Nayświętſza Pánná MARYA, w tey Xiędze niżey piſáney, to ieſt CESARZA Niebieſkiego do Krolow iákoby ná początku. Ale możeſz poſzukáć, y obaczyć w Czwartey Xiędze w Rozdźiale 15, y 25, y w wielu inſzych, á tákowym ſpoſobem przerzeczona Páni Swięta BRYGITTA pod czás rozumiáłá ſłowá widzenia ćieleśnie, álbo wedle litery, á wſzákże CHRYSTVS, álbo MATKA iego, ktorzy mowili, rozumieli ono duchownie, álbo pod figurą, iáko ſię wyżey pokazáło. Jaśnie tedy z tego wſzytkiego pokázuie ſię, że tá Páni Swięta BRYGITTA miáłá od Páná BOGA oſobliwą łáſkę Duchá Proroctwá przez wnętrzna Boża mowę, y przez duchowne, y rozumne widzenie, ktore iey było od Páná BOGA dármo dáne, bo prawdźiwe, y właſne Proroctwo, y obiáwienie, tákże wiádomość, y náuká pokázuie ſię z widzenia duchownego, álbo wyrażonego w iákich

kich ćiáłách, álbo znákách, gdy ná tę czas náſtąpi tam świátło rozumne, y nád przyrodzenie prawdy Boſkiey, iáko ſię pokazáło z ſpoſobow, y z przerzeczonych ſętymentow, ktoremi oná widzenia widziáłá, y z powieśći Auguſtyná Swiętego *lib. 12. ſup. Geneſ.* gdźie ieſt text iáſny o tym: bo wyobráżenia ćieleſne w duchu iego wyráżone ſą, y iákoby záwſze ich wyrozumienie od Páná BOGA obiáwione ná umyśle, y owſzem śmiele mowię wedle Swiętego Thomaſzá z Aquinu *in 2da 2dæ Quæſt. 173.* y wedle inſzych Doktorow, że ten ſtopień Proroctwá tey Swiętey Pániey od Páná BOGA dármo dany między wſzyſtkiemi inſzymi ſtopniami zá naywyżſzy rozumie ſię, kiedy zwłaſzczá Prorok nie tylko widźi znáki ſłow, álbo uczynkow, ále też widźi czuiąc kogo z ſobą mowiącego, álbo co pokázuiącego, á zwłaſzczá kiedy on mowiący, álbo pokázuiący ſię byłby w oſobie Boſkiey, bo powiádáia że przez to bárdźiy ow Prorok zbliża ſię do obiáwioney przyczyny, ániżeli gdyby on mowiący, álbo pokázuiący ſię pokazałby ſię w oſobie Anyelſkiey, álbo ludzkiey, wedle onego, iáko powiedźiał Izáiaſz w Rozdźiale 6. *Widźiałem Páná śiedzącego &c.* á oſobliwie zteż że między wſzytkim Piſmem wſzyſtkich Prorokow, iáśnieyſzym ſpoſobem do wyrozumienia, ták bárdzo piſmo to przerzeczoney Swiętey Pániey, ániżeli inſze piſmá inſzym Prorokom były obiáwione, bo powiáda *Nicolaus de Lira in Prologo ſuper Pſalterium*, y inśi Doktorowie toż mowią, to ieſt że on ſtopień Proroctwá ieſt zacnieyſzy, gdźie nád inſze rowne ieſt wyrozumienie iáśnieyſze.

* * *

Tu ſię pokázuie przez Boſkie piſmo, że widzenia y obiáwienia tey Xięgi, y inſzych Swiętey BRYGITCIE, wyniknęły y wyſzły od DVCHA Swiętego, á nie od oſzukánia czártowſkiego, á to pokázuie ſię z śiedmiu znákow, álbo przyczyn tu nápiſánych.

ROZDZIAŁ VI.

ALe że ſię iuż pokazáło iáśnie, ſubtelnie wgląddáiącemu, pod iákiem rodzáiem widzenia zámyka ſię tá Xięgá, y inſze obiáwione tey Swiętey Pániey przerzeczoney BRYGITCIE: dla tego teraz obaczemy wedle powieśći Swiętych, ieśliż od DUCHA S. prawdy, álbo ieśli też od duchá fałſzywego, widzenia, i obiáwienia tych Xiąg były iey obiáwione? Powiedam tedy że wiele rożnośći ieſt, w ktorych iáśnie może ſię rozeznáć obiáwienie, álbo widzenie dobrego Duchá od złego, ták w iákowośći oſoby tákie rzeczy widzącey, iáko też y w pobudkách wnętrznych duſze iey, iáko też y w ſpoſobie widzenia, y w máteryey widzenia roſtrząſáiąc ſubtelnie, do czego nas ono widzenie pobudza, y prowádźi; co żebyśmy poználi, y mowili, áby tá przerzeczona Páni Swięta BRYGITTA niebyłá oſzukána, częſtokroć i doſyć iáśnie od P. Bogá byłá náuczona, y przez widzenie y náuki Boſkie doſtátecznie wyćwiczona, iáko ieſt w Pierwſzey Xiędze w Rozdźiale 10. A obacz o tym śiedm rożnośći, ktore ſą náznáczone tey S. Pániey BRYGITCIE Oblubienicy CHRYSTVSOWEY od Pánny MARYEY między widzeniem dobrego Duchá i złego, doſyć pięknie w Czwartey Xiędze w Rozdźiale 23. y 110, y w Szoſtey Xiędze w Rozdźiale 68., y w 92. z wielą podobnych, I ták iáſna ieſt tá łáſká Boża przerzeczoney tey S. Pániey od Páná BOGA dármo dána,

że

że żadnym podeyrzeniem duchá fałszywego nie może ſię záproſzyć, á oſobliwie gdy iuż ſámá w tym inſzego czáſu byłá w Kroleſtwie Szwedzkim z pilnością doświadczona przez Práłaty y Męże duchowne, y Miſtrze w Theologiey. I áczkolwiek oni to poświadczyli, że to łáſká Boża byłá, y Duchá Swiętego z Boſkiego przeyrzenia iey dána, iákom wyżey powiedźiał. Tákże też y po wtore w Neapolim przy Bernárdźie Arcybiſkupie, y trzech Miſtrzách w Theologiey, y inſzych wielu Zołnierzow, i biegłych Mężow, zá świádectwē moī tá łáſká byłá approbowána, y owſzem nie iákie obiáwienie, ktore ná ten czás oná PANI im pokazáłá, przez iednego z przerzeczonych Miſtrzow z roſkazánia Pániey Krolowey, y Arcybiſkupá, przed wſzyſtkim ludem Miáſtá, ná to oſobliwie wezwánym, byłá w Kośćiele Kárhedrálnym obwieſzczona, y zacnie opowiedźiána: Wſzákże iednák żeby ieſzcze więcey było, y żeby uſzczypliwych obmowcow, y potwarcom gębá ſię záwárłá, tákże y pobożnie w tym wątpiącym, zupełnie doſyć uczynienie ſtáło ſię, chcę pokázáć Doktorámi Piſmá Swiętego, y Swiętych Oycow, że te rzeczy ſą od Páná BOGA wlane, y dáne przeczoney Swiętey Pániey dla ćwiczenia, y pożytku wſzytkiego Kośćiołá, y ná ſpráwowánie wſzytkich wybránych, á nie od duchá oſzukiwáiącego dáne, á to pokażę przez ſiedm znákow, álbo ráczey niżey nápiſánych, przez ktore rozeznawa ſię widzenie dobrego Duchá, od obłudy czártowſkiey. *Pierwszy* znák pewny ieſt, że widzenie ieſt Boſkie, kiedy zwłaſzczá oná oſobá, ktora widzenia widźi, ieſt ſzczerze pokorna, y żyie pod poſłuſzeńſtwem, y náuką uſtáwiczną iákiego Oycá duchownego uważnego ſtárcá, y cnotliwego, y doświadczonego w drodze duchowney, y kiedy gornie nie rozumie o ſobie tá perſoná widzenia widząc, áni ſię wynoſi, áni ſię wychwala, áni prágnie chwały ludzkiey, áni zákrywa widzenia, ále w pokorze prawdźiwey żyiąc, wſzytkie widzenia, y pokuſy ſwoie záraz odkrywa, y podáie z pokorą do doświadczenia, y rozſądku ſwego Oycá duchownego, álbo inſzym Oycom ſtárſzym duchownym, á ná ten czás iáko doświadczone przyimuie, co on, álbo oni pochwalili, i żeby zgánione odrzućiłá one, ktore oni oſądźili nágány bydź godne. Tákowa álbowiem duſzá, mowię, że nie może bydź oſzukána, co o tym piſze *Caſſianus collat. 2da* ktory powiáda o onym Zakonniku, że pod oſobą Anyołá świátłości był oſzukány od czártá, y w teyże Xiędze w Rozdźiale, tedy Moyżeſz &c. Tenże Opát Moyżeſz o tym mowi w te ſłowá: Zadnym álbowiem ſpoſobem nie może bydź oſzukány ten, ktory nie ſwoim rzzſądkiem, ále ſtárſzych przykłádem żyie, áni będźie mogł chytry nieprzyiaćiel oſzukáć ieğ nieumieiętność, ktory wſzyſtkie myśli w ſercu rodzące ſię, záráźliwym wſtydem nie umie pokrywáć, ále ie pod doyzrzáły rozſądek ſtárſzych, álbo przypuſzcza, álbo precz oddala; záráźem álbowiem iáko ſkoro by ſię odkryłá myśl złośliwa więdnięie, i pierwey á niżeli uważny rozſądek, będźie ważiádowity iákoby z ćiemney z podźiemney iámy, moca wyznánia wyćiągniony ná świátło, y wydány nieiákim ſpoſobem, y zelżony ućieka. Ták długo bowiem poduſzczánia złośliwe pánuią u nas, poki ſię táią w sercu, to on Moyżeſz Opat mowi: obacz to y w drugim Rozdźiale náſtępuiącym. Gdy tedy przerzeczona Páni BRYGITTA Swięta żyłá, záwſze pod oſobliwym poſłuſzeńſtwem, y pod náuką Oycow duchownych ſzędźiwych, y cnotliwych &c: y miáłá w ſobie bárdzo głęboką pokorę, y wſzytkie widzenia, y pokuſy ſwoie, y inſze rzeczy, ktore miáłá czynić z pokorą, podkłádáłá poſłuſzeńſtwu, doświadczeniu, y rozſądkowi przerzeczonych, y inſzych ſtárſzych, iákom wyżey powiedźiał. Przeto iáśnie pokázuie ſię z przerzeczonego náznáczenia onego S. Oycá

Moyżeszá, i inszych Swiętych Oycow, że wszystkie iey rzeczy obiáwione w Xięgách pochodźiły od Duchá Swiętego, á nie od czártá zdrayce. A ten iest iásny, y znáczny znák u wszytkich prawie duchownych, y náuká powszechna wszystkich, żeby się uszło pokusy, y czártowskiego podusczenia y oszukánia. *Drugi znák* widzenia Boskiego iest, w ktorym nie może bydź dusza oszukána, kiedy dusza czásu onego, gdy widźi widzenia, czuie się ná ten czás bydź że bydź ze wszytká nápełniona, y nie iákim sposobem słodko upoiona, y bydź zápalona ogniem wlaney słodkości miłości Boskiey, y nie iákim uspieniem wnętrzney miłości, y słodkości Bozey. Mowię bowiem że tey wnętrzney miłości, y słodkości miłości BOZEY, ktorey czárt nie ma, y żadnym sposobem nie może iey wlać w duszę iáką; bo żadē tego nie może dáć, czego nie ma sam. Y dla tego z tąd się pokázuie, że kto tákowe rzeczy spráwuie, w duszy BOG iest, á osobliwie ieśli ná ten oná duszá wszyt ká umacnia się, y nápełnia się świátłością nie iákiey potężney wierności, y posłuszeństwá, y uczćiwości, y Wiáry Kátholickiey Swiętey Mátki Kościołá; iáko iest w Czwartey Xiędze w Rozdźiale 78. z wielą podobnych. Pokázuie się też to pięknie przez Hugoná *de vitiore in soliloquio*; gdźie dusza mowi do niego mowiąc: To ostátnie pytánie przyimii ode mnie: Proszę co zá słodka rzecz iest oná, że zá wspomnieniem iey mnie się tykáć zwykłá, y ták nagle, y słodko poruszáiąc, że iuż wszytka nie iákim sposobem od śiebie sámey odchodzę, y nie wiem do kąd się wyćiągáć poczynam, nagle się odmieniam, y ták się dobrze mieć poczynam, że tego wymowić nie mogę. Rozwesela się sumnienie, y w zápomnienie przychodźi przeszłych bolesći, ráduie się umysł, iáśni się rozum, serce się oświeca, żądze się wesela &c: Ktorey duszy sam *Hugo* ták pięknie odpowiádáiąc, mowi: Zá prawdę on iest kochánek twoy, ktory ćię náwiedza, to iest Pan BOG twoy &c. y to też powiáda Swięty Antoni bárdzo szeroce, y pięknie, náuczáiąc ucznie swoie rozeznáwáć widzeniadobre od omamienia, iáko mamy w żywoćie Oycow, w Xięgách Pierwszych w żywoćie Swiętego Antoniego, á tám obacz zupełnie. Powieda też Swięty Grzegorż *in morálibus lib: 28. cap: 2.* Ze gdy Pan BOG sam przez się do dusze mowi, sáma siłą wnętrznego nátchnienia w nas otwiera się, bo moc iego skryta nie iákim słodkim podnieśieniem poznawa się &c: y to iáśniey obaczyć możesz w Czwartey Xiędze w Rozdźiale 78. y w siodmey Xiędze w Rozdźiale 4. y w inszych Rozdźiałách, z ktorych pokázuie się, że wszytkie obiáwione Swiętey BRYGIDZIE ktore się w tych Xięgách zámykáia, nie od czártá strászliwego, ále od DVCHA S. poćieszyćiela słodkiego były iey dáne, co się pokázuie przez te rácye wyżey opisáne, y przez one poćieszne pobudki podobne, ktore oná czułá czásu onego, ktorego widzenia widźiáłá, y Boskie rozmowy słyszáłá, iáko się wyżey pokazálo przez słowá, ktore tám są. *Trzeći znák* iest w ktorym rozeznawa się widzenie Boskie od czártowskiego, to iest kiedy dusza będąc w widzeniu bądź ćielesnym, bądź duchownym, czuie spłynienie rozumne, y nádprzyrodzenie świátłości wyrozumiáney prawdy, y poymuie to: w ten czás známioná prawdźiwe onego widzenia, y słow, y otwiera się iáśnie ná ten czas rozumiego, y pokázuie się, álbo obiawia się onemu prawdá oney máteryey. To álbowiem spłynienie rozumney, y nadprzyrodzoney świátłości, álbo widzenia bądź by uprzedzáło widzenie ćielesne, albo umyślne bądź nie, nigdy nie może bydź wláne od czártá ná duszę, ále tylko od Páná BOGA, iáko powiádaThomasz Swięty *de Aquino 2da 2da Titulo de Prophetia* w Rozdź. 78 gdźie ták powiáda: Czárći te rzeczy ktore wiedzą, ludźiom obiáwiáią; iednák nie przez oświecenie rozumu, ále przez nie iákie umyślne widzenie, álbo też zná-

znácznie rozmawiáiąc, ále rozumu iego nie oświecáiąc, y w tym rożne iest proroctwo złe od prawdźiwego. Auguſtyn Swięty też w Xiędze 12. *ſuper Geneſ* ták powiáda: bywa omamiona duſzá, y oſzukána w ćieleſnym widzęniu, &c. y po tym przydáie: w widzęniu záś duchownym, álbo myślnym, to ieſt w ćieleſnych podobieńſtwách, ktore w duchu bywáią widźiáne, oſzukiwa ſię też duſzá: gdy te rzeczy, ktore ták widźi, ſáme rozumie, żeby były ćiáłē &c. Po tym ieſzcze to przydáie mowiąc: Ale záś w onych rozumnych widzeniách nie oſzukiwa ſię duſzá, &c. y ieſzcze przydáie, á ieśli ſię widzą przyſzłe rzeczy ták, że koniecznie przyſzłe bydź máią, ktorych wyobrażenia pokázuią obecne, bądź by to od Páná BOGA ſłyſzano, bądź od iákiego wykładáczá były wyłożone, coby znáczyły iáko w obiáwieniu Janá Swiętego, wykładáło ſię. Wielkie obiáwienie ieſt choćby też ſnádź nie wiedźiał on komu ſię pokazáło, y ieśli z ćiáłá wyſzedł, álbo że ieſzcze ieſt w ćiele, ále duch oddaliwſzy ſię od zmyſłow, ták rzeczy widźi, poty Auguſtyn Swięty mowi: &c. Ale ieſzcze mogłby kto ſpytáć: co ieſt zá rożność między obiáwieniem, ktore bywa zmyślone ludzkim rozumem, álbo przez omamienie w imáginácyi, y w rozumie ludzkim, á między onym, ktore bywa od Páná BOGA przez widzęnie rozumnie? Odpowiedam wedle Thomaſzá Swiętego, *2da 2dæ Queſtione 173. Artic. 2.* Że Proroctwo, álbo obiáwienie, ktore bywa wedle imáginácyey, y rozſądku ludzkiego umyſłu, bywa wedle śiły rozumnego świátłá przyrodzonego, ále przez dar proroctwá Boſkiego dáie ſię nie co umyſłowi ludzkiemu nád to, co przynależy do przyrodzoney wolności, ile do obudwu rzeczy, to ieſt do rozſądku przez zpłynienie rozumney świátłości, y ile do poięćia, álbo pokazánia rzeczy, ktora ſię ſtáie przez nieiákie poſtáći, y co do tego należy drugiego, może ſię przyrownáć obiáwienie zmyſłone od człowieká, álbo diabelſkie od obiáwienia Boſkiego Prorockiego, ále nie ile do pierwſzego: áż do tad Thomaſz S. Zczego pokázuie ſię że gdy rozumne świátło nád przyrodzenie bywa wlane duſzy, będącey w umyślnym widzeniu bądź nie będącey, nie od czártá bydź może, ále od Páná BOGA. Jáśnie tedy pokázuie ſię że gdy przerzeczona Páni w widzeniách ſwoich przyięłá ono wlanie świátłá rozumnego, y nádprzyrodzonego, y záwſze tám kto był wykłádáiący, álbo CHRYSTVS, álbo MATKA iego, álbo iáki Swięty, ktorzy iey obiáśniáli, y wykładáli podobieńſtwá one, y ſłowá pod figurą do niey mowione, y pokázywano iey prawdźiwe známioná onego widzenia, iáko ieſt w Xięgách iey. Zá tym tedy idzie, że te wſzyſtkie iey obiáwienia, y piſmo tych Xiąg, od Páná BOGA dáne ieſt, ktory tákowe rzeczy ſpráwować możny ieſt, á nie od czártá, ktoremu tákie rzeczy czynić nie podobna rzecz ieſt, iáko ſię wyżey pokázáło przez S. Auguſtyná, y Thomaſzá; bo w tym rożne ieſt widzęnie czártowſkie od widzenia Boſkiego, y ná to ſię wſzyſcy Oycowie Swięći, y Doktorowie SS. zgadzáią. *Czwarty znák* ieſt, w ktorym ieſt rożne widzęnie, álbo obiáwienie dobrego duchá od omamienia czártowſkiego, zwłaſzcza kiedy on Prorok, álbo widzący záwſze prawdźiwe rzeczy opowiáda, y Kátolickie táiemnice, y náuki uczćiwe, y cnotliwe obyczáie pokázuie; á te ſą znáki, że tákowe rzeczy od Páná BOGA ſą, bo czárt w omamieniu ſwoim pod czás powiáda prawdę, áby oſzukał, á nie kiedy fałſz; &c. Ale DVCH S. záwſze prawdźiwe rzeczy, á nigdy fałſzu nie opowiáda, co iáśnie pokázuie Swięty Thomaſz, iáko wyżey ieſt, ták mowiąc: w nieiákich álbowiem znákách powierzchnych rozeznáć ſię też może proroctwo czártowſkie od Proroctwá Boſkiego; z kąd powiáda Chryzoſtom Swięty, *ſup. Math:* że prorokuią w duchu czártowſkim, iáko-

iákowi ſą wieſzczkowie, ále ták może rozeznáć, álbowiem czárt pod czás fałſz powiáda, ále DVCH S. nigdy, z kąd mamy *Deuteron. cap. 18.* Jeśli ſkrytą myśl á odpowieſz, iáko mogę zrozumieć ſłowo, ktorego nie mowił Pan, to będźieſz miał znák: co w Imię Páńſkie Prorok on powiedźiał by, á nie byłoby ták, tego Pan nie mowił &c. Powieda też Auguſtyn Swięty, *lib. 12. ſup. Geneſ.* że kiedy nie ktorzy ſtoiący w zachwyceniu podnieśienia umyſłu, widząc w myślnym, álbo duchownym widzeniu iákie znáki, álbo wyobráżenia ćiał, bo ieśliby ich w tym zły wźiął duch, álbo ich opętánych czyni y fałſzywych prorokow: á gdy záś dobry DVCH czyni ich wiernymi, táiemniee mowiącemi, álbo zá przyſtępieniem Boſkiego oświecenia prawdźiwemi Prorokámi, álbo do czáſu to, co trzebá przez nich pokazáć widzącym, y powiádáiącym, to Auguſtyn Swięty. A dla tego gdy tá Swięta Páni, záwſze (ieśli dobrze wyrozumiewáli) prawdźiwe rzeczy opowiedáłá, áni we wſzyſtkich Xięgách ſwoich co fałſzywego, álbo kłámliwego, álbo nie uczćiwego, álbo nie Kátholickiego co mowiłá, ále wſzytkie rzeczy prawdźiwe powiedźiáłá, y potwierdźáiące Wiárę Kátholicką, á potępiáiące heretykow; y záwſze cnoty pokázowáłá, iáko ſię pokázuie w Drugiey Xiędze, y w inſzych Xięgách iey obiáwienia: Przeto pokázuię ſię iáśnie, że wſzyſtkie te rzeczy z Boſkiey łáſki wláne, y pokazáne iey były, á nie od omámienia czártowſkiego. *Piąty znák* w ktorym rozeznawáia ſię widzenia dáne od DVCHA dobrego, álbo złego; ieſt owoc on, y uczynki, ktore pochodzą od onego widzenia, álbo obiáwienia, bo wedle Ewángeliey: Niemoże drzewo złe owocow dobrych przynośić &c. Zowocow álbowiem ich poznáćie onych; álbowiem proroctwo prawdźiwe zrządzone, i dáne było ludźiom zwielkiego miłośierdźia Bożego, ná poprawę ludzkich ſpraw, i dla rządzeniacoby mieli czynić, i ná obiáwienie táiemnic iákoby nieiáka świátłość Boſka, zá ktorą ludźie áby ſię rządźili, y ćwiczyli ták w poznániu wiáry iáko y we wſzytkich uczynkách cnotliwych, wedle tego iáko potrzebá byłá do zbáwienia wybránych; y rożne záwſze proroctwá były wedle rożnośći czáſow, y ſpraw, iáko kładźie Swięty Thomaſz *in 2da 2dæ Tit. Prophetia &c.* Albowiem nápiſano ieſt w Przypowieśćiách 29. Rozdźiale: Gdy uſtáną proroctwá, roſproſzy ſię lud; á przeto kiedy widźiemy że z tákowego widzenia, álbo w obiáwionych umyſł oświeca ſię, rozum y ſumnienie widzącego iáśnieie, á żywot poprawuie ſię, y náwracáią ſię ludźie wyſtępni do cnotliwego á świątobliwego żywotá, y z poſwarku y nienawiśći, do pokory y poſłuſzeńſtwá, y ze złego do dobrego, á to w wielu oſobách y długo trwa, ná ten czás naypewnieyſzy znák ieſt, że tákowe widzenia y obiáwienia, ktore táki owoc zrodźiły, y przynioſły, nie od czártá, ále od DVCHA Swiętego raczey wyſzły: czego uczynić czártu nie podobna rzecz ieſt; y owſzem wſzyſtko przećiwnie pochodźi od widzenia, álbo raczey od oſzukánia iego. zwykły álbowiem czynić, że człowiek błądźi od wiáry Kátholickiey, y od dobrych obyczáiow, od zdrowey náuki, y od poſłuſzeńſtwá ſtárſzych, y Swiętego Piſmá, tákże też y od poddáńſtwá Swiętego Kośćiołá Mátki, &c. Gdy tedy od tego widzenia, y obiáwienia, y ſłow tych Xiąg obiáwionych przerzeczoney Swiętey Pániey, záwſze wychodźiły one rzeczy, ktore Boſkie ſą, y wſzeláka cnotá y czyſtość obyczáiow, y náwrocenie, y popráwá bliźnich, obiáwienie táiemnic, utwierdzenie wiáwiáry, potępienie hæretykow, ſtrofowánie wyſtępnych, y proroctwo prawdźiwe przyſzłych rzeczy, &c. ktore wſzyſtkie rzeczy w Xiędze tey y w inſzych iey Xięgách, i przez doświadczenie iáwne w wielu oſobách, y po wſzytkich częśćiách świátá, ſą te rzeczy iáwne; zá tym idźie iáwnie, że koniecznie z krynice czyſtey, y przeźroczyſtcy

ſtey DVCHA Swiętego, á nie od plugáwego błotá, y śmierdzącego omamienia, te wſzyſtkie rzeki wyſzły, iáko w tym teráźnieyſzym czáśie, gdy ieſt wielka ćiemność wyſtępkow, przez tę náukę Swięta, wſprawách ſwoich ludźie áby ſię ćwiczyli, á ták żeby ućiekáli od ſtráſzney, y ścíſłey ſprawiedliwośći Boſkiey, (ktora ſię opiſáłá w tych Xięgách) do łoná pobożnośći, y miłośierdźia Bożego. *Szoſty znák* ieſt że te rzeczy od Páná BOGA ſą, á nie od złośliwego duchá: śmierć, álbo koniec chwalebny, y cnotliwy oſoby widzącey widzenia; álbowiem potrzebá wiedźieć, że kiedy oſoby iákie od widzenia, álbo ráczey omámienia pod oſobą świátłośći ſtárożytnie zwiedźione były, gdy im pokázywał czárt wiele prawdźiwych rzeczy, áby ná końcu w iedney rzeczy fałſzywey ich oſzukał. Poſpolićie záwſze náyduiemy w piſmie Swiętych Oycow, że ći ták oſzukáni wiákim błędźie, álbo we złey śmierći, álbo nagłey, álbo bez przyięćia (ná końcu ich) Sakrámentow, od czártá poduſzeni ſą: á to chćiał Pan BOG záwſze inſzym pokázywáć, áby od tákiego podobnego oſzukánia fárbowánego, náuczył ich ſtrzedz ſię. Ale przećiwnym ſpoſobem w Swiętych ſwoich, ktorzy Boſkim náwiedzeniem, álbo widzeniem zá żywotá byli ćieſzeni y oświecáni, Pan BOG przy ich śmierći prácować zwykł; bo zá żywotá ich, záwſze broniąc onych, rządźił, y onych wielącnot, i cudámi ozdobił, przy śmierći też ich przez iáką oſobliwą łáſkę, iákoby nieiákim doświadczenia ſądem onych pięknie obiáśnił, iáko widźiemy w Janie Swiętym Ewángeliśćie y w wielu inſzych podobnych. Ták też uczynił z tą przerzeczoną Oblubienicą ſwoią Swięta, ſam dobrotliwy JEZUS; álbowiem uprzedzona byłá iego przedźiwną y niebieſką łáſką, bo porządnym poſtępkiem, od niſkich rzeczy wſtąpiłá do wyſokich. Byłá álbowiem w pokorze głęboką, w umartwieniu czerſtwa, w proſtoći roſtropną, y we wſzelákich uczćiwych obyczáiách opátrzną: dla czeg ſam ią zá żywotá iey, dźiwnemi łáſkámi nádprzyrodzonemi wynioſł, y Boſkim widzeniem, y rozmową (dla pożytku Kośćiołá Seráficznego) przyozdobił, tak też y ná końcu zywotá, śmierć iey przed tym opowiedźiał, á przy śmierći iey ná znák potwierdzenia tego, ćieleſnym oczom z pośiecha iey pokazawſzy ſię, áby naymilſzą Oblubienicę do niebieſkich god iey duſzę, z ſłodkim obłápieniem przyiął, iáko ſię wyżey pokazáło; y obacz to iáśnie w oſtátniey Xiędze Niebieſkiey iey obiáwioney w Rozdźiale oſtátnim, i w żywośie iey. Tákową álbowiem potwierdzęnia pieczęćią chćiał Pan Bog piſmo tych Xiąg Oblubienicy od Páná BOGA obiáwione, nieiákim ſpoſobem obwieśćić, y dla pożytku Kośćiołá wiernych, one cudownie zápieczętować; bo oney (ktorey ſię zá żywotá przez prorockie duchowne, y rozumne widzenie pokázywał) przed iey ześćiem śmierć opowiedźiawſzy, ſiebie ſámego więcey niż Proroká, to ieſt ćieleſne widzenie pokazał. *Siodmy znák* dobrego duchá ieſt, obiáwienie cudow po śmierći widzącego widzęnia; álbowiem ktorzy áż do śmierći przez widzenia od czártá bywáią náygrawáni, nie ſłuſzna ieſt, áby po śmierći Boſkiemi cudámi ſłynąć mieli. Aże tá CHRYSTVSOWA, zacna Oblubienicá od czártá w widzeniách ſwoich zá żywotá nie byłá oſzukána, dla tego po iey ześćiu wielkimi, y dźiwnęmi cudámi onę CHRYSTVS uwielbił, przez wſkrzeſzenie wielu umárłych, y przez oświecenie ślepych, przez uzdrowięnie głuchych, y przez nieźliczone leczenie dźiwne w rozmáitych chorobách chorych ludźi: że ktorą on zá żywotá uczynił zacną, po śmierći nam ią ukazał zacnieyſzą. Ktore wſzytkie rzeczy ták bárdzo ſą iáſne, y iáwne, y przez dowody práwe rozgłoſzone, i pochwalone, ták w Kroleſtwie Szwedzkim, iáko w Rzymie, y w Kroleſtwie Sycyliyſkim, y ná inſzych rozmáitych cześćiách

ściách świátá, gdźie ná iey pámiątkę i część, od wiernych, Obrázy iey málowáne po wielu Kościołách náyduią się, co nie potrzebuie inszego doświadczenia, áni się też to żadnym sposobem zátáić nie może. To też umysł wszystkich czytáiących te rzeczy od Páná BOGA obiáwione, máią z gotować do snádnieyszego przyięćia wiáry, y prawdy, że ták wielkie słowá, y ták zacne cudá w tych Niebieskich Xięgách ták porządnie zámknione, nie inszą wiárę przepowiádáia, tylko tę, ktorą CHRYSTVS przepowiedźiał, nie nowego nā CHRYSTVSA, áni też Antychrystá wprowadzáią; ále żebyśmy wtego wierzyli, miłowáli go goręcszey, y onego się bali, nas upominája, ktory zá nas umęczony był ná krzyżu. Zadney prawdy (ktora w CHRYSTVSIE iest) nie odeymuia, álbo przydáia, ále miłosierdźie, y sprawiedliwość iego, do postępku zbáwienia nászego w tych, iáko y w inszych Xięgách prorockich od P. BOGA iáśnie pokázuie się: Náuczáią álbowiem nas słowá te niebieskie tych Xiąg, Páná BOGA się bać dobrze, miłować pobożnie, y prágnąć rzeczy niebieskich mądrze. Doświadczayćiesz wy tedy przerzeczone rzeczy czytáiąc; á ieślibyśćie ináczey náleźli, śmiele przećiwko temu mowćie, á to iest w Drugiey Xiędze w Rozdźiale 14. Niechayże tedy ustąpi upor podeyrzenia fałszywego duchá, y obmowá pyszna, y zazdrość głupiego rozsądku, á niechay będźie dáne mieysce chwale, y łáscе Bożey, ktora tym większa się bydź pokázuie, im więcey nie wiádomośći, y máłey wierze nászey zda się być nie podobna. Niechayże tedy będźie dźięką Oycu miłosierdźia, y Pánu Bogu wszelákiego pocieszenia, ktory gdy się świát zástárzał w ták wielkich mizeryách, ták wielom miłosierdźia zábiega nędzom, żeby nie w pádli w przepáść desperácyey.

***

Powtorzenie wszystkiego co się wyżey powiedźiáło.

ROZDZIAŁ VII.

POwtarzáiąc tedy wyżey przerzeczony sposob, czynić doświadczenia w osobách, ktore widzą widzenia i obiáwienia: powiedam krociuśieńko, że osobá, ktora w doświadczeniu znáyduie się pokorna, á osobliwie ieśli żyie pod posłuszeństwem ustáwicznym Oycá duchownego, ktorego rozsądkowi wszystko poddáie, umysł iey ná modlitwie záchwycony, czuie osobiwą słodkość miłośći Bożey: y ná ten czás w imáginuiącym widzeniu będąc, álbo też w sámym zrozumieniu prostym, czuie spłynienie nádprzyrodzenie świátłośći rozumney prawdy Boskiey, y obiáwia się iey ná tēczás prawdá oney máteryey, y záwsze prawdę powiáda w widzeniách swoich, z ktorego widzenia owoc zbudowánia, y poprawy sámego siebie, y bliźnich záwsze pochodźi. Powiedam że tákowa osobá nie bywa oszukána od czártá, áni widzenia iey nie są omamione, y pogárdy niegodne. I owszē że wszystkim są Boskie, y pokornie iákoby z ręki Bożey máią bydź przyięte, y onym wierzyć, y koniecznie potrzebá im posłusznym bydź, y wykonywáć ie, iáko ze wszystkiego (co się wyżey powiedźiáło) pokázuie się krociuśieńko, y z powieśći wszystkich Doktorow, y Oycow Swiętych w tey máteryey rozmáićie, y szeroce mowiących.

KONIEC LISTV DO KROLOW.

PO-

POCZYNA SIĘ XIĘGA VIII.

NIEBIESKIEGO CESARZA DO KROLOW.

OBIAWIONA BOSKIM SPOSOBEM S. BRYGITCIE

Z KROLESTWA SZWEDZKIEGO.

NAYWYZSZY CESARZ CHRYSTVS *Pan y Monárchá wßyſtkiego świátá, przez Oblubienicę mowi do Krolow, pokázuiąc ſię bydź prawdźiwym Stworcą, wßyſtkiego Pánem, y Krolem w TROYCY Swiętey, y w iedności Kroluiącym, y powiáda iáko świát wßytek ſporządźił, y rządźi ták w ſtanie Duchownym, iáko y w świetckim, co wyraża w Apoſtołách przez Swiętego Piotrá i Páwła.*

ROZDZIAŁ I.

WIdźiałám Páłác wielkiey zacnośći, i nieogárnionym ſpoſobem bárdzo wielki, podobny Niebu pogodnemu, w ktorym byłá nieźliczona rzecz oſob ſiedzących, ná ſtolcách przybráne w ſzáty białe, y świecące ſię iáko promienie ſłoneczne, á w Páłácu widźiałám Máieſtat przedźiwny, ná ktorym iákoby ſiedźiał ieden człowiek świetnieyſzy, y ślicznieyſzy nád ſłońce nie ogárnioney pięknośći, y niezmierney mocy Pan, ktorego iáſność byłá niepoięta w długośći, w głębokośći, y w ſzerokośći: Pánná też nieiáka ſtałá wedle Máieſtatu przedźiwna świátłośćią oświecáiąca, máiąc ná głowie koſztowną koronę. A wſzyſcy oni, ktorzy byli w o-

koło ſłużyli ſiedzącemu ná Máieſtaćie, chwałę mu dáiąc w Hymnách y Pieśniách, á z wielką uczćiwośćią część, wyrządzáli oney Pánnie, iáko Krolowey Niebieſkiey: á on ktory ſiedźiał ná Thronie głoſem poważnym rzekł do mnie: Ja ieſtem Srworzyćiel Niebá y źiemie, ieden z Oycem y z Duchem Swiętym prawdźiwy BOG; bo BOG ieſt OYCIEC, BOG SYN, BOG DUCH Swięty nie trzey Bogowie, ále trzy Perſony; czemu nie trzey Bogowie? że Bog ieſt ſámá mądrość, ſámá możność, ſámá dobroć, od ktorego ieſt wſzelka pod Niebem y ná Niebie moc, wſzelka mądrość, y wſzelka pobożność, o ktorey ſię kiedy może pomyślić, á przeto Pan BOG troiáki ieſt y ieden: troiáki w Perſonie, ieden w náturze. Albowiem moc y mądrość ieſt OYCIEC, od ktorego ſą wſzytkie rzeczy, y ktory ieſt przed wſzytkiemi rzeczámi mocny, y możny, nie z kądinąd, ále ſam od ſiebie. A wiecznie moc, y mądrość ieſt też SYN rowny OYCU, nie od ſámego ſiebie; ále od OYCA możnie y nie wymownie zrodzony, początek z początku, y od OYCA nigdy nieodłączony, moc, y mądrość też ieſt DVCH Swięty od OYCA, y OYCA y od SYNA pochodzący, wiekuiſty z OYCEM, y z SYNEM rowny w Máieſtaćie, y w mocy. Jeden tedy BOG, á trzy Perſony, bo iedná náturá trzech, iedno ſpráwowánie, y wolá, iedná chwałá y moc. Ktory ták ieſt iedno w iſtnośći, że też ſą rożni własnośćią perſon. Albowiem wſzyſtek OCIEC ieſt w SYNU, y w DVCHV Swiętym: á SYN w OYCU, y w DVCHV Swiętym: á DVCH w obudwu w iedneyże Boſkiey náturze nie iáko przedni, i pośledni, ále niewymownie, gdźie niemáſz nic przednieyſzego, áni pośledniey ſzego, nic nád iednego większego, álbo mnieyſzego, álbo nád drugiego, ále wſzyſtko niewymowne y rowne, dla tego dobrze nápiſano ieſt, że Pan BOG ieſt dźiwny, y náder chwalebny. Boſtwo záiſte poſłáło Słowo ſwoie MARYEY PANNIE przez Anyołá ſwego Gábryelá, wſzákże tenże BOG poſyłáiący, y poſłány od ſiebie ſámego był z Anyołem, był w Gábryelu, y Pánnie przed Gábryelę, wyrzekſzy ſłowo Anyoł: SŁOWO STAŁO SIĘ CIAŁEM w PANNIE. Tym SŁOWĘM JA ieſtem ktory mowię z toba; OCIEC álbowiem poſłał mię przez ſiebie ſámego z DVCHEM Swiętym w żywot Pánieńſki, nie tá żeby Anyołowie niemieli pátrzyćná obecność Boſtwá mego, ále ia SYN, ktorym był z OYCEM y z DVCHEM Swiętym w żywoćie pánieńſkim, tenż byłem w Niebie z OYCEM, y z DVCHEM Swiętym, ná ktorego Anyołowie pátrzáli wſzyſtko rządząc, y wſzyſtko zátrzymuiąc, y záchowuiąc, áczkolwiek Człowieczeńſtwo ode mnie ſámego wźięte odpoczywáło w żywoćie Pánny MARYEY, Ja tedy w Boſtwie, y Człowieczeńſtwie ieden BOG. Ná pokazánie miłośći moiey, y ku pomocy i ná poſiłek Wiáry Swięty Chrześiáńſkiey, nie pogardzam mowić z toba, i áczkolwiek Człowieczeńſtwo moie zda ſię bydź wedle ćiebie, y mowić z toba, prawdźiwſza iednák rzecz ieſt, że duſzá, twoiá y wyrożumienie twoie ze mną ieſt, i we mnie; żadney álbowiem v mnie rzeczy nie máſz niepodobney, i niemáſz nic trudnego ná Niebie y ná źiemi. Ja záiſte ieſtem iáko Krol możny, ktory z Zaſtępem ſwoim, y woyſkiem przyieżdźáiąc do Miáſtá, wſzyſtkie mieyſcá nápełnia, y wſzyſtko opánywa y zmacnia, ták łáſká moiá wſzytkie członki twoie nápełnia, wſzyſtkiy zmacnia. Ja ná koniec ieſtem z toba y w tobie, ia chociaż mowię z toba, wſzákże tenże ieſtem w chwale, co mi trudnego ieſt, ktory moca moią wſzyſtko zátrzymuię, mądrośćią moią wſzytko ſporządzą, doſkonáłośćią moią wſzyſtko przewyższam. Ja tedy z Oycem y z Duchem Swiętym bez początku y bez końcá ieden BOG, ktory dla zbáwienia ludzkiego w przyiętym Człowieczeńſtwie, nienáruſzywſzy nic Boſtwá, prawdźiwiem był zmęczony, zmartwychwſtałem, y w Niebowſtąpiłem

tem, teraz prawdźiwie mowię z toba, ia ieſtem prawdźiwy, y Naywyżſzy CESARZ y PAN. Zadnego álbowiem Páná zacnieyſzego nád mnie niemáſz, áni przedemną niebył, áni po mnie będźie, ále wſzelákie Páńſtwo ieſt ode mnie, y przez mnie. Przeto ia ieſtem prawdźiwy Pan, á żaden prawdźiwie nie może ſię zwáć Pánem, ieno ia ſam, bo ode mnie ieſt wſzelka moc y pánowánie, á mocy moiey y możności żaden ſię nie może ſprzećiwić. Ja też ieſtem Krol korony, iżali Oblubienico moiá, wieſz ty, czemum rzekł Krol korony? zá prawdę Boſtwo moie bez początku było, y bez końcá będźie, i ieſt. To tedy Boſtwo ſłuſznie ſię przyrownywa do korony, bo koroná bez początku, y bez końcá ieſt, iáko w Kroleſtwie koroná chowa ſię przyſzłemu Krolowi, ták Boſtwo moie było chowáne Człowieczeńſtwu memu ktorym ukoronowáło ſię. Jam tez miał dwoch dobrych ſług, ieden był z nich kleryk, á drugi Láik: Pierwſzy był Piotr Apoſtoł, moy Káplánſki urząd máiąc: drugi był Apoſtoł Páweł, iáko świetcki człowiek. Piotr był w Małżeńſtwie, ktory, widząc że małżeńſtwo z urzędem Káplánſkim zgodźić ſię nie mogło, á uważywſzy, że umyſł iego w niebeſpieczeńſtwie był, o niepowśćiągliwość, oddalił ſię co do złączenia ćieleſnego od małżeńſtwá choć przyſtoynego, y doſkonáłą myślą przyſtał do mnie, á Páweł zás czyſtość záchował, y nie zmázánym ſię od łożá záchował. O to iákową miłość z tymi dwiemá uczyniłem! álbowiem Piotrowi dałem klucze Kroleſtwá Niebieſkiego, żeby cokolwiek związał y rozwiązał ná źiemi, związano, y rozwiązano było ná niebie: Páwłowi Swiętemu dałem zás, áby Piotrowi Swiętemu ſłał ſię podobny w chwale i czći: á dla tego wiedz, że iáko ná źiemi rowni byli ſobie, y złączeni, ták teraz w Niebie w chwale wiekuiſty złączeni, y uwielbieni. Ale áczkolwiek tych dwoch wyráźnie námieniłem, iednák w nich y z niemi inſzych Biſkupow, y Krolow, y przyiaćioły moie rozumiem, bo iáko niegdy w Zakonie do ſámego Izráéla iákoby do iednego człowieká mowiłem, wſzákże wſzyſtek lud Izráélſki znáczył ſię, ták teraz z tych dwoch wielu rozumiem, ktorych chwałą moią y miłośćią nápełniłem. A po nie máłym cząśie poczęły ſię złe rzeczy rozmnażáć, y ćiáło ſłábieć, y nád zwyczay ſkłonnieyſze bydź do złego, dla tego obiemá Stanom, to ieſt Káplánſkiemu, y Swieteckiemu, ktore w Swiętym Pietrze y Páwle rozumiem, miłoſiernie dogadzáiąc, dozwoliłem Kapłánom dobrá Koſćielne dla pożytku ćieleſnego ſkromnie mieć y miernie, áby zá tym goretſzi y prędſi byli do ſłużby moiey: podobáło mi ſię też żeby świeccy ludźie uczćiwie żyli w Małżeńſtwie ſwoim wedle porządku Koſćielnego.

***

NAYWYZSZY CESARZ CHRYSTVS PAN

Sporządza tu naprzod wßyſtkim Krolom źiemſkim, iákie máią mieć Pány rádne, y támże dáie dźieśięć rad bárdzo pożytecznych, y obyczáiom służących.

ROZDZIAŁ II.

IAm ieſt prawdźiwy KROL, á żaden nie ieſt godźien názywáć ſię Krolem ieno ia; bo ode mnie wſzelka cześć, y moc. A Ja ieſtem ktorym ſądźił pierwſzego Anyołá, ktory ſpadł dla pychy, chćiwośći y nienawiśći: Ia ieſtem ktorym ſądźił Adámá y Kaimá, y wſzyſtek świát, ſpuśćiwſzy dla grzechow lu-

ludzkich potop: Jam tenże ieſt, ktory ludowi Izràélſkiemu dopuśćiłem wniewolą przyiść, y onego w cudách przedźiwnych z niewoli cudownie wyprowádźiłem, we mnie ieſt wſzeláka ſpráwiedliwość, y byłá bez początku, y będźie bez końcá, áni też żadna ſpráwiedliwość umnieyſza ſię u mnie, ále záwſze prawdźiwa trwa, y nie odmienna we mnie. Aże ten Krol Szwedzki pyta ćię pokornie, iákoby w rządzeniu miał żyć ſpráwiedliwie, y roſtropnie, á przeto ia pokaże mu; dźieśięć tedy rzeczy ma czynić. Naprzod żeby oddalił od śiebie one rádne Pány, ktorych ſercá ſą pyſzne, y chćiwe, ktorych ięzyk dwoiáki y zdrádliwy, ktorych oczy ſą do duchownych rzeczy ćięmne: niechay záś obierze tákich, ktorzy nie przedáią ſpráwiedliwości zá pięniądze, ktorzy ſię wſtydzą kłámſtwá, y pochlebſtwá, ktorzy miłuią Páná BOGA więcey, niżli doczeſne rzeczy, y ktorzy máią politowánie nád nędzámi bliźnich: Druga ieſt, czego chcę áby ſam Krol wſpomogł ſwoim rátunkiem do zbudowánia Klaſztorá twego, ktorego ia ſam Regułę powiedźiał: Trzećia ieſt żeby on poſłał poddanych ſwoich, y ludźi do onych mieyſc niewiernych, gdźieby ſię wiárá Kátolicka, y miłość pomnożyć mogłá; álbowiem żołnierſtwo iego dla tego pobite było w mieśćie Hamnis, bo on prágnął cześći Kroleſtwá cudzego Chrześćiáńſkiego: Czwarta ieſt żeby ſam Krol czytał ná káżdy dźień Godźiny Błogoſłáwioney Pánny MARYEY MATKI moiey; á ieśliby ſądy y inſze iákie ſpráwy trudne przypádli, może opuśćić Godźiny dźienne. Niechay też ſłucha dwoch Mſzy czytánych, álbo iedney ſpiewáney, ná káżdy dźień; niechay też wſpomni ná káżdy dźień pięć rázy ná pięć Ran moich, ktorem podiął dla niego ná Krzyżu: Piata ieſt żeby Wigilie Swiętych, y MATKI moiey, ktore od Kośćiołá Swiętego ſą poſtánowione, á w Piątek niechay pośći ná rybách, w Sobotę ieśliby chćiał z nábiałem, á wielki Poſt niechay záchowa wedle zwyczáiu Oyczyzny. Ale to niechay pilnie uważa, w pośćie ſwoi żeby był ſkromny, i mierny, żeby dla nieſpoſobnych poſtow, álbo niedyſkretnych wigiliy, i dla długich modlitw oſobnych, nie był nieſpoſobny w rádách, álbo niedbáły w czynieniu ſądow, y y odpráwowániu; ále kiedy ná niego większa práca przyidźie, ná ten czás tedy niechay ſłucha rády, y zwierzchności, y dozwolenia Práłatow, y przełożonych Kośćiołá mego: Szoſta ieſt żeby káżdy dźieśiąty groſz, ktory przynależy Krolowi, rozdawał ná łálmużny ubogim. A ieżeliby ieſzcze co inſzego nád to pobożnie wydáć dla miłości moiey chćiał, dla ſłuſzney przyczyny, większą ná tę czás będźie miał zapłátę: Siodma ieſt, żeby ná káżdy Piątek zebrał 13 ubogich, i umywał nogi ich, nákarmił, y dał im pieniężną iálmużnę ręką ſwoią, chybá żeby był w drodze ná ten czás, tákowe rzeczy mogą ſię opuśćić, y w tenże dźień Piątkowy niechay ſię ułácni, kiedy ma ſpokoyną rezydencyą, y niechay onego dniá ſłucha ſkarg, poddánych, poſpolſtwá Koronego, á ná ten czás niechay pyta i dowiáduie ſię o wierności, o rządźie przełożonych y Sędźiow Kroleſtwá, y o poborcách, álbo podſkárbich; y tych ktorzy wybieráią Czynſze, o dochodách, y o rozchodách Krolewſkich. Ośma ieſt żeby Krol był dyſkretny, y uważny w dárách ſwoich, żeby ták iednemu dawał, áby drugim nie był łákomy: á ieśliby komu dla ſłuſzności zaſługi, y większey práce więcey ániżeli inſzym dárować chćiał, to też niechay czyni z rozmyſłem y oſtrożnie, żeby ſię niepokazáłá w Krolu nierowność, á zátym by ſię podáłá w Krolu okázya ſzemránia, bo większa nágáná w Pánách wielkich nie może bydź, iáko márnotrawſtwo, álbo też zbytnia ścisłość, y ſkępſtwo, y nic ták nie przynależy, y nieprzyozdabia Krolá, iáko rządźić ſkromnośćią, á prácuiącym w ſłużbie ſwey nágradzáć z miłośćią. Może też Krol

dawáć

dáwáć dáry ſwoie y poſtronnym, krorzy záchowuią pokoy z Kroleſtwem iego, y tym ktorzy potrzebuią, álbo potrzebni ſą. To iednák niechay ták czyni, żeby żołnierzow i ſług własnych nie zániedbywał, álbo przepominał. Dźiewiąta ieſt żeby Zakonu Bożego nie przeſtępował, áni nowych zwyczáiow nie wnoſił przeciw poſtánowieniu uchwalonemu, ani wedle mocy ſwey niechay ſporządza, y ſądźi y co przypádnie ná myśl iego, álę ſpráwiedliwie wedle Zakonu Bożego, y Kroleſtwá, niechay czyni wſzytko, bo nie przyſtoi Krolowi wiele roſkázywáć, á nic nieczynić, ſpráwiedliwość też opuſzczáć, á ſrogo pánowáć. Dźieſiąta żeby ſię Krol ták ſpráwował, áby był godzien Imienia Krolewſkiego, ſtrzegąc ſię chciwości, á kochaiąc ſię prawdźiwie w pokorze: bo im Krol większy ieſt nád inſzych, tym pokornieyſzy niechay będźie przed Bogiem, od ktorego wſzeláka władza ieſt, ktory ták ná ſądźie wyćiągáć ráchunku będźie ścisłego od Krolá, iáko y od ludu poſpolitego.

NAYWYZSZY MONARCHA CHRYSTVS PAN
Sporządza tu żeby Krolowie źięniſcy nád inſzych vżywáli ſat według ſtanu ſwego, y zacnieyſzych ná znák godności i zacności, y powieda ktorych czáſow y w Swiętá máią nośić Koronę Krolewſką ná głowie.

ROZDZIAŁ III.

SYN BOZY mowi: że człowiek pogárdźił poſłuſznym bydź BOGU, dla tego porrzebá áby był poſłuſzny człowiekowi podobnemu ſobie. Aże Krol od Páná BOGA bywa poſtánowiony, áby ſądźił, y rządźił ſpráwiedliwie, dla tego godna rzecz ieſt, i ſłuſzna, áby go poddáni czćili, y onego ſię bali, przeto żeby Krolá rozeznáć od inſzych, potrzebá ieſt áby ubior poważny, y rożny, y zacnieyſzy miał nád inſzych, bo iáko cześć Krolewſka ieſt ſpráwiedliwość, y ſąd, ták część poſpolſtwá ieſt ozdobá Krolewſka, y poczćiwość iego, dla tego dopuſzcza ſię żeby Krol miał ubior zacny, poczćiwy, w ktory gdy ſię ubierze, niech ſię nie pyſzni z dopuſzczenia, álę niechay ſię upokarza, uważáiąc ćiężar urzędu ſwego. Tych tedy dni ma Krol nośić Koronę ná głowie, to ieſt w dźień Narodzenia mego, Obiawienia, Zmartwychwſtánia, w Niebowſtąpienia, Duchá Swiętego Zeſłánia, W Niebowźięćia MATKI moiey Pánny MARYEY, wdźień Podnieſienia Krzyżá Swiętego, y Wſzyſtkich Swiętych, y ná káżdy on dźień, w ktore ſądy wálne odpráwuie, y w one dni w ktore ma páłować Rycerze, álbowiem iáko we dni Swiętá Człowieczeńſtwá mego, y uwielbienia Swiętych moich, wſzytko Woyſko Niebieſkie weſeli ſię, y ráduie dla dobrodźieyſtw moich, ták z ſpráwiedliwości Krolewſkiey, ktora ſię znáczy przez Koronę, weſelić ſię máią ſpráwiedliwi ná źiemi, y z nagrody Krolá ſpráwiedliwego weſeli ſię wſzytek dwor Niebieſki.

NAYWYZSZY CESARZ CHRYSTVS
Dáie tu dźieśięć rad zbáwiennych Krolom, ktorymi ſię máią rządźić, y Páńſtwo ſwoie Krolowie.

ROZDZIAŁ IV.

SYN BOZY mowi do Oblubienice, mowiąc: powiedźiałem Krolowi pierwey nie ktore stopnie, po ktorych może wstąpić do Niebieskich rzeczy, ktore ieśliby trzymał y záchował, tak łátwie wstąpi do Niebá, iáko on, ktory żywot prowádźi bogomyślny. Teraz tedy chcę dáć dźieśięć rad Krolowi: Pierwsza iest żeby u stołu swego niebył sam, ále z niektoremi poddánymi swemi śiedźiał, ktorzy z iego obecnośći będą pocieszeni ćieleśnie i Duchownie, bo zá tym od grzechow, y od niepoczćiwych spraw oddaláią się. Druga rádá iest, że po stole może posiedźieć, y uczćiwie mało zábáwić się, bo z pokorney rozmowy, y z posiedzenia domowego, z poddanymi nábywa łáski y miłośći, á ná ten czás usłyszy wielu zdánia, y mniemánia, álbo náśládowánia, álbo nágány godnych. Trzećia rádá iest żeby we wszytkich sądach, y spráwách swoich był miłośiernym, y spráwiedliwym, żeby áni dla przyiáźni, álbo fałszywego politowánia, áni dla osobnego dobrá swego, álbo dla pożytku doczesnego, álbo boiáźni, nie opuszczał spráwiedliwośći czynić, áni dla gniewu y niećierpliwośći iákiey niezániedbywał, álbo nie zápámiętywał miłośierdźia; bo nieprzystoyna Krolowi rzecż iest bydź zwyćięzonym od gniewu, y Sędźiego sądźić prętko, álbo dla przyczyny od drogi spráwiedliwośći błądźić. Czwarta rádá iest, żeby Krol nie pozwalał rządu, y spraw swoich, álbo sądow swoich odpráwować onym, ktorychby wiedźiał bydź że są tey strony, y chćiwi, álbo onych, ktorzy zdrádliwie umieią wyćiągáć pieniądze, bo tákowi łátwie błądzą od spráwiedliwośći; ále niechay Krol szuka onych, ktorzy z nátury dobrze sporządzeni są, przodkow swoich náśláduiąc dobrych śćieszek, y ktorzy się więcey kochaią w spráwiedliwości, ániżeli w bogáctwách. Piąta iest, ustáwicznie niechay się pyta Krol, iáko się záchowuie, y przestrzega práwo, i spráwiedliwość w Krolestwie iego, á onych, ktorzy wykraczáią, ieśliby ich mogł przywieść do poprawy, niech nieopuszcza nie skarawszy: á niechay się strzeże, żeby zbytnich win nie wyćiągał od występuiących, áni chytrośćia żadna nie ućiskał niewinnych, ále z pokornymi niechay się odpráwuie łáskáwiey, y skromniey, á surowiey niechay karze zátwárdźiáłych, we wszystkim záchowuiąc spráwiedliwość, y miłośierdźie, á gdźieby pokorę większą obaczył, miłośierdźie niechay przewyższy spráwiedliwość. Szosta iest radá żeby ustáwicznie Krol rozsądzał sądy, y spráwy swoie, á ieśliby obáczył że z prętká wykroczył, niechay się nie wstydźi poprawić, álbo zgánić, co się źle stáło. Albowiem nie mędrszy iest nád Dawidá, ktory też zbłądźił, áni Swiętszy nád Proroká, ktory uwierzywszy kłámstwu, zábity iest od Lwá. Siodma iest rádá, żeby nie był nagły w spráwowániu, ále opátrzny, máiąc ná wszystkie strony oko, upátruiąc koniec spraw: niechay się też wspiera ná rádách mądrych, y doświadczonych, y boiących się Páná BOGA, ktorych niech słucha, y sámego śiebie niech nieukrywa przed niemi, bo ten iest zá wyrodká, y podeyrzánego umysłu, rádnych, doświadczonych mieć zá podeyrzánych, y rády odmieniáć, dobrze urządzone rzeczy z pochlebcámi odnáwiáć. Osma rádá iest, żeby się strzegł lekkośći w mowie, w obyczáiách, y we wszystkich rzeczách, tákże przed czeládźią, y domowniki swemi: niechay się też strzeże pochlebcow, y zausnikow iáko niedźwiadká, bo mu pobłażáią w grzechách, á pogarszáią dobrych, álbowiem tákim przystoi bydź Krolowi, żeby się go młodźi bali, stárzy w uczćiwości mieli, mądrzy go chwalili, spráwiedliwi miłowáli, á od tych, ktorzy skrzy-

wdzenie

wdzenie ćierpią, z ſercá był prágniony. Dźiewiata ieſt rádá, áby nie przeſtawał Krol z temi, ktorzy od Kośćioła ſą wyklęći, áni ich chował przy ſobie, ktorzy ſię z Páná BOGA, y przykazań iego náśmiewáią, ále ich niechay náucza ſłowy, y náprawia nápominániem w miłośći, á ieśliby ſię nie upámiętáli, niechay im pokaże ſurowość ſwoię, i niech im odeymie dobrodźieyſtwá ſwoie; álbowiem to ieſt Krolewſka część, Boſkie rzeczy náde wſzyſtko miłować, y część Bożą ſwemi śiłámi rozmnażáć. Dźieśiata żeby lud, y poſpolſtwo Kroleſtwá ſwego miłował, á z rycerſtwem ſwoim łáſkáwie ſię obchodźił, ná dobrodźieyſtwá oycowſkie w ſynách pámiętał.

***

CESARZ PAN CHRYSTVS

Rádźi Krolom, áby ſobie nie kiedy czytáli Zywoty Swiętych, y ich Przykłády, ktoremiby ſię ſercá ich pobudźáły do nabożeńſtwá, y dáie iednemu Krolowi dwu rádnych Duchownych oſobliwych, áby ich ſłuchał, żeby y inśi Krolowie do tego pobudźáły ſię.

ROZDZIAŁ V.

SYN BOZY mowi do Oblubienice BRYGITTY Swiętey: Nápiſano ieſt o nie ktorym Krolu, ktory nie mogąc ſpáć, kazał ſobie przynieść dźieie roczne, ábo kronikę, ták ten Krol, zá ktorym ſię ty modliſz, że dźiećinny ieſt, niechay ſobie roſkázuie czytáć dźieie, y Przykłády SS. y dźieie mężnych, záczym ſię pobudźi umyſł iego do Páná BOGA, y náuczy ſię iáko między Krolewſkiemi poczćiwemi zábáwámi zábáwić ſię może. Nád to dáię mu dwoch Przyiaćioł moich, ktorzy áby mu byli iáko dwie Mátce, z iednego záś z nich będźie miał mleko, y chleb, z drugiego záś wino y lekárſtwo. A pierwſzy pokaże mu iáko y w czym grzeſzy, iáko ma doſyć uczynić co zbłądźił, iáko może bydź poćieſzony w urrapieniu, y w ućiſkách, iáko może mnie uśmierzyć zágniewánego, á z wtorego będźie miał mądrość w wątpliwych rzeczách, y rozwiązánie táiemnic, roſtropność rządzenia, ybronienia Kroleſtwá ſwego. A przeto ieśliby tych ſłuchał, poſtąpi przed P. Bogiem y przed ludźmi, wſzákże nie ták tym dwiemá ma bydź poſłuſzny, żeby inśi rádni byli pogárdzeni, ále z temi niechay ſłucha rad wielu, á niechay obiera rozmyſłem lepſze.

CESARZ CHRYSTVS náucza Krolow Ziemſkich,

Áby miłowáli lud ſwoy, y poddánych, rządząc ich dobrze, roſkázuiąc im żeby porzućili zwyczáie nieſprawiedliwe, y złe.

ROZDZIAŁ VI.

SYN BOZY mowi do Oblubienice BRYGITTY Swiętey: powiedźiałem pierwey żeby Krol miłował lud, y poſpolſtwo Kroleſtwá ſwego: á ná ten czás pokázuie że ich miłuie, kiedy im opuſzcza záżywáć praw potwierdzonych. Ieżeli nád poſpolſtwem y ludem okrutni nie pánuią, y poborce, y podſkárbie, ieżeli nowemi wynálazkámi, y trybutámi nie obćiążáią ludu. Ieżeli gośćiną przykrą, y nie zwyczáyną nie bywa odćiążony, może iednák Krol

ná zwalczénie, y zwoiowánie niewiernych, pokornie prośić pomocy od ludu, y poſpolſtwá ieśli potrzebá przypádnie, ále niechay pilno ſtrzeże, żeby potrzebá oná nie przyſzłá w zwyczay y w práwo. Niechay ſię też ſtára Krol, oddalác, álbo znieść zwyczáie przećiwne zbáwieniu duſz, á oſobliwie one dawne záſtárzáłe, ktore trzyma, że kiedy okręty ná brzegu władzy, y pánowánia iego rozbiiáią ſię náwáłnośći, Pánowie okrętow y towárow trácą dobrá, ktore do brzegu ich przypływáią. O iáko nie pobożne okrućieńſtwo ieſt utrapionemu utrapienia przydáwáć! doſyć álbowiem utrapionemu do żalu iego utráćić okręt, áżeby dobrá inſze nie były ſzárpáne. Dla tego Krol ten zwyczay, y inſze złe nieſpráwiedliwe niech wykorzeni z Kroleſtwá ſwego, á znaydzie większą łáſkę, y poſtępek w oczách moich.

PAN CHRYSTVS powiáda Krolom,
Aby go czćili w záchowániu przykazánia iego Swiętego, y słow iego, y áby rozmnażáli część iego, miłuiąc poddanych ſwoich, Ktorych duſze odkupił ſam Krwią ſwoią nayświętſzą.

ROZDZIAŁ VII.

SYN BOZY mowi do Oblubienice ſwoiey BRYGITTY Swiętey o nieiákim Krolu Szwedzkim mowiąc: ieżeliby ten Krol chciał mnie uczcić &c. Szukay w Czwartey Xiędze w Rozdziele Czterdźieſtym y oſmym.

CESARZ nád Ceſárzámi CHRYSTVS PAN
Uczy Krole, áby ſobie obieráli Krolowe nábożne, y cnotliwe bogoboyne, pokázuie tu przykłádem ſwoim, ktory obrał ſobie między wſzyſtkiemi Białogłowámi Nayświątobliwſzą Pánnę zá Mátkę, y Krolową Niebieſką.

ROZDZIAŁ VIII.

SYN BOZY mowi Pánnie MARYEY MATCE ſwoiey: Jam ieſt ukoronowány w Boſtwie moim KROL bez początku y bez końcá, áni koroná moiá nie ma początku, áni końcá, znácząc moc moię i możność, ktoranie miáłá początku, áni końcá mieć będźie: wſzákże ia inſzą koronę miałem, ktorey ſtrzegłem we mnie, ktorą záiſte koroną ieſtem ia ſam BOG, &c. Oſtátek tego Rozdźiału ſzukay w Piątey Xiędze, álbo w Xięgách Obiawienia pytániu dźiewiątym przez wſzyſtko.

CHRYSTVS CESARZ rozmawiáiąc z Oblubienicą,
O nieiákiey Krolowey nowo poślubioney Krolowi, powieda że z onego małżeńſtwá nie wynidźie wybáwienie Kroleſtwu, ále vćiſk y wielkie vtrapienie, bo oná z potępionego naśienia od Kośćiołá národźiłá ſię, y nie máiąc lat przyſtoynych ieſt poślubiona.

RO-

ROZDZIAŁ IX.

SYN BOZY powiáda Oblubienicy o nie ktorey Krolowey, ktorą Krol wźiął ſobie zá Zonę z náśienia potępionego od Kośćiołá, y ktora nie miáłá lat przyſtoynych, ſłuchay z pilnośćią Corko, á wiedz że w kázdym Małżeńſtwie Chrześćiáńſkim powinna rzecz ieſt, áby były látá, y ſłuſzne pozwolenie, ále w tych nic nie máſz tego. A dla tego to Małżeńſtwo podobne ieſt dźiewczętom, y igrzyſku dźiećinnemu, z tąd że chwały doczeſney ći ſzukáią, á nie Zakonu Chrześćiáńſkiego, y czći Bożey, á przeto z tego Małżeńſtwá wynidźie ućiſk, á nie wybáwienie Kroleſtwu, y áczkolwiek tá nowa Krolowa Corká Rodźicow potępionych od Kośćiołá nie ponieśie nieprawośći Oycowſkiey, nigdy iednák z náśienia, ktore mnie pobudźiło do gniewu, nie przyidźie ludowi zbáwienie y pożytek. A dla tego Izáák nápomina Synά ſwego, áby wźiął żonę z rodźáiu ſwe, żeby ſię ō nie zmázał od ludu, ná ktory ſię P. Bog gniewał.

MATKA BOZA mowi y upomina nieiáko Krolową *Swiátową w obyczáiách, áby ſię upámiętáłá, y náwroćiłá do Páná BOGA ſwoiego, dáiąc z ſiebie Pánu BOGU liſteczki, kwiateczki, y owoc cnot w rozmnażániu, y ſłuchániu dobrych rzeczy, y vmiłowániu Páná BOGA, y bliźniego.*

ROZDZIAŁ X.

MATKA BOZA mowi do Oblubienice BRYGITTY Swiętey: powiedz Krolowey żem Mátká miłośierdźia przyięłám ią iáko iáderko w iábłku zgryźione od robaká, ktore nie tylko piękne do widzenia nie było, ále gorzkie do koſztowánia, y nieſmáczne do połknienia, wſzákże wſzczepiłám ią wźięmię ſtárożytną, áby przynośiłá owoc dobry, przeto iáko drzewá wydáią z ſiebie liśćie, kwiatki, y owoc, ták i oná ma przynośić liſtki cnot, to ieſt ſłuchaiąc z chęćią ſłow Bożych, ktore pożyteczne ſą duſzy, y podobne liśćiom drzew: Niechay też oná mowi coby było z chwałą Bożą, y pożytkiem bliźnich, bo oná ná ten czás przynośi piękne kwiateczki: Niechay też miłuie Páná BOGA, y bliźniego, á ná ten czás ma dobry owoc. Ale oná teraż bárdzo rádá mowi wſzeteczne ſłowá, y to przez coby mogłá nábydź świetckiey czći, y chwały, y przyiáźni, á przeto niechay ſię náwroći do mnie, to ieſt przynoſząc Synowi memu ſłuchániem rozmowá, y uczynkiē miłośći owoc on, ktory mu ſmáczniey-ſzy, to ieſt duſzę ſwą, ktorą z ſercá prágnie otrzymáć.

* * *

CHRYSTVS PAN gáni iedęn ślub powśćiągliwośći *Małżeńſkiey, ktory nie ktory Krol, y Krolowa Małżonkowie poślubili bez rády, y bez vważenia nieſtátecznego, y nie roſtropnego, żeby z tąd więkſze złe, y obmowá nie urosłá.*

ROZDZIAŁ XI.

IAko skoro nie ktory Krol y Krolowa mieli dwoch synow, poślubili ślub czystości, y wstrzemięźliwości między sobą, w czym gdy byłá prostotá Oblubieńcá, żeby się modliłá do Páná BOGA. CHRYSTVS pokazawszy się iey rzekł: Pismo mowi, żeby się człowiek nie ważył rozłączáć, co BOG złączył, ktoż álbowiem będzie śmiał odmienić to, co w Zakonie Bożym pochwalono, i postánowiono iest, wszák że zsłuszney przyczyny ćielesne dobro podczás odmienić się może w duchowne dobro, á ná tē czás nie iest rozwiązánie małżeństwá, álę przeniesienie nie iákie, kiedy dwoie rozmyśleniem státecznym, y rada zezwaláią ná lepsze dobro z miłości Bożey. Ale ten Krol, y Krolowa zezwolili ná iedno posiłkuiące się dobro, álę nie dyskretnie, bo iedná stroná pozwala ná ślub powściągliwości nieroztropney żárliwości z zápału nowego, á z lekkości umysłu. Druga zás stroná z nieiákiego upodobánia, y z prędkiego rázu, y żeby uszłá boleści: przeto bespiecznieysza rzecz iest, y chwalebnieysza wrocić się do pierwszego zakonu związki małżeńskiey, bo ieśli nieuważnie rzeczy będą kończyć, pokusyby się wzmogły, á zá tym żal nástąpiłby z przyiętego przedsięwzięćia, z tąd większe złe, y okázyią obmowy poda się, wszák ze w tych rzeczách to dwoie ludźi nie chay czynią według rády mądrych, bo nie iest grzech zgánić mądrze co się nie uważnie, y niebacznie poczęło.

CHRYSTVS PAN náucza, y nápomina Krole,

Z iáką roztropnośćią máią strofować Zony swoie, y nápomina tu pięknie iednę Krolową, nabożną, żeby byłá pokorną, y politowánie máiącą nád nędznymi, pełna miłości Bożey roztropna y skromna, daiąc dobry przykład inszym wszytkim.

ROZDZIAŁ XII.

SYN BOZY mowi do Olubienice BRYGITTY Swiętey, gdźieby byłá ość nie dáleko serduszká, nie potrzebá nagle, y z prędká odrywáć, álę pomáluśieńku y lekko odćiąć. Ták białowá ma bydź dobra miłowána, álę wszák że człowiekowi ćiągnącemu do doskonáłości, podczás przeszkodą bywa: á dla tego człowiek, ktory obowiązány iest do żony przez małżeństwo, gdźie widźi niebespieczeństwo swoie, pod czás niechay zażywa lekkich słow, gładkich, obyczáiem nápomnienia: pod czás skromnością surowych, iáko Doktor, podczás obyczáiem lekárskim odćinániem, bo białeygłowy z roztrosćią trzebá wysłuchać, áby się pocieszyłá skromnie, y sekretnie ma bydź strofowána, żeby nie byłá w pogárdźie, uczćiwie ma bydź náuczona, á podczás też nie trzebá iey słuchać, áby się spráwiedliwość nie opuśćiłá, dla tego Krolowey przynależy pokorá w umyśle, skromność w uczynkách, roztropność w uczynieniu, politowánie nád nędznymi. Albowiem roztropnośćia białogłowską uśmierzony iest Dawid, żeby nie uczynił grzechu, pokorą zwyćięzyłá Hester Krolá, y przyszłá do Krolestwá, y trwáłá w nim, álę dla pychy y chćiwości zrzucona iest Izábel: á MARYA MATKA moiá dla politowánia, y miłości stáłá się MATKĄ wszystkich ná Niebie, y ná ziemi. Iż tedy tá Krolowa, zá krorą się ty modlisz, przez ćię szuka ode mnie, rády, powiedz iey ode mnie, że oná ma niejákie nátchnienia od dwoch duchow, to iest od dobrego y złego duchá, ktore ia tobie inszym czásem pokażę.

CHRYSTVS pokázuie Oblubienicy myśli nátchnienia *Dobrego, y złego duchá, ktore w ſercu Krolowey przerzeczoney walczyły między ſobą, y náznácza Pan, co oná znich ma ſobie obieráć.*

ROZDZIAŁ XIII.

CHRYSTUS powieda Oblubienicy mowiąc: od dwoch duchow wleváiąſię myśli i nátchnienia w ſercá ludzkie, to ieſt od dobrego Duchá, i od złego, dobry záiſte Duch rádźi człowiekowi myślić o przyſzłych Niebieſkich rzeczách, á w doczeſnych ſię nie kochác. Duch záś zły rádźi człowiekowi miłowáć te doczeſne rzeczy, ktore człowiek widźi lekkie, kładźie grzechy, álleguie ułomnośćia, y pokázuie przykłády ſłábych, &c. Oſtátek tego Rozdźiału ſzukay w Czwartych Xięgách w Rozdźiale czwartym przez wſzyſtek.

CHRYSTVS opowieda Oblubienicy o Krolowey wyżey *Trochę przerzeczoney, że oná rozumie ſobie zá ćiężkie ſłowo rádę Bożą, dla opowiedá iey, ieśli prędko nie będźie poſłuſzna, żywot iey będźie Krotki, y ráchunek ná ſądźie ma oddáć ćiężki, á koniec żáloſliwy, y z wielkiemi boleśćiámi.*

ROZDZIAŁ XIV.

CHRYSTUS mowił do oblubienice o przerzeczoney wyżey Krolowey mowiąc: Krolowa oná, o ktoreyem ći pierwey oznáymił, rády ſzukáłá przez ćię ode mnie, á uſłyſzawſzy rádę, ktoramem iey dał, zda ſię iey bárdzo ćiężka. A dla tego teraz powiedz iey, że byłá nie iáka Krolowa zá czáſu Heliaſzá Proroká, ktora ſię kochałá w pokoiu ſwoim więcey, ániżeli we mnie, y prześládowałá ſłowá prawdy, y rozumiałá że miałá ſtać roſtropnośćia ſwoia, á zá tym przyſzło że nie tylko pogárdzona byłá od wſzyſtkich, iáko pierwey czczona, ale też y przy śmierći ſwey ućiśniona, y utrapiona byłá. A dla tego ia BOG, ktory iáśniey widzę, y wiem przyſzłe rzeczy, powiedam teraz tey Krolowey, że czás iey krotki ieſt, ráchunek, ktory ma oddáć ná ſądźie, ćiężki ieſt, á koniec iey nie iáko początek będźie, ieśliby nie byłá poſłuſzna ſłowom moim.

Błogoſłáwiona AGNIESZKA wykłáda Oblubienicy BRYGITCIE *Swiętey ieden woz máteryálny pyßny, ná ktorym nie iáka Krolowa pyßna ſiedźiáłá powiádáiąc, że on woz ieſt pychy z kołámi wyſtępkow, ktorego woźnicą ieſt czárt, y opiſuie inßy woz duchowny z kołámi cnot, ktorego woźnicą ieſt Anyoł.*

ROZDZIAŁ XV.

BŁogoſtáwiona Agnieſzká pokazáłá ſię Oblubienicy CHRYSTVSOWEY, y mowiłá z nią o nieiákiey Krolowey pyſzney y dumney, mowiąc: A widźiałáś Corko Pánią pyſzna ná woźie pychy? &c. Szukay w Czwartych Xięgách w Rozdźiale Siedmnaſtym.

***

PAN CHRYSTVS zákázuie iednemu Krolowi,

Aby nie przyimował nie ktorego pochlebcę, y chytrego zá rádnego Páná, bo chćiwy, y zdradliwy ieſt, y grozi Krolowi ieśliby rzecz przećiwną vczynił.

ROZDZIAŁ XVI.

SYN BOZY mowi do Oblubienice o nieiákim chytrym, y ćiekáwym człowieku pochlebcy, ktoreg Krol nie ktory chćiał wywyzſzyć, á zá rádnego Páná przyiąć, ták mowiąc; on człowiek, ktorego ty znaſz, ktorego teraz Krol zá rádnego Páná chce przyiąć, wilk ieſt. A co ma inſzego czynić, ieno żeby chwytał, pożerał, y oſzukiwał, dla tego powiedam że ieśli Krol ſtára ſię moię ználeść przyiaźń, niechay ſtrzeże ſię, y odſtąpi od przyiáźni, y obcowánia iego, niech mu nie dáie áni naymnieyſzego kroku źiemie, o ktorą go on proſi, niechay go nie wſpomaga poddánymi, álbo podárkami ſwoimi, boon ma wełnę owczą, prágnienie nieugáſzone, y chytrośći iad w gercu, ieśliby záś Krol ſłuchał rády ieſo, y chćiał przyiáźni iego, do tego związał by ſię znim, ufáiąc mu we wſzyſtkim, będźie odrzucony ode mnie, y będźie ná przypowieść, y náśmiechowiſko wielom mowiącym: o to Krol podobnieyſzy ieſt do oſłá ukoronowánego, ániżeli do Krolá, y potrzebá mu ſię bárdzo obawiáć żeby z boleśćią nie utráćił Kroleſtwá. SYN BOZY powieda: Páni oná, ktora byłá w miłośći moiey, teraz obroćiłá ſię ná wſtecz, ſzuka z naśienia wilczego owocu małżeńſtwá z owocu ſwego przećiwko woli moiey, y ſłowom moim. Dla tego wiedz zá pewne, że z owocu iego nie będźie ſię weſeliłá, áni ſię głęboko wkorzeni náśienie iey, áni obywátele nie będą ſię weſelić z dźiedźictwá, bo Krol ſprawiedliwośći nie miał do Kroleſtwá, bo mnieyſzy podſzedł ſtárſzego, y poſiadł.

CHRYSTVS zákázuie nie ktoremu Krolowi,

Zeby nie przyimował w przyiaźń nie iákiego Páná wielkiego cudzoźiemcá, wprowádzáiąc go do Kroleſtwá ſwego, ktorego przyrownywa do liſzki, bo chytry, y pyſzny ieſt, y łupieżcá proſtych ludźi.

ROZDZIAŁ XVII.

CHRYSTVS powiáda Oblubienicy mowiąc: Krol ſzuka rátunku, y przyiáźni u liſzki, ále co ieſt zá zwyczai liſzki? ieno zmyślić ſię bydź martwą, áby

áby pochwytáłá proſte ptaki, gdy wnidźie, álbo wlezie włoźiſko gęśie, nie kontentuiąc ſię iedno zieść gaſię; tylko żeby pozabiiáłá wſzyſtkie; ták ten ieśliby doſtał cząſtkę źiemi, nie uſpokoi ſię, áżby wźiął więcey, á ná ten czás będźie rozśiewał roſterki, y niezgody, bo mięſzkáńcy z cudzoźiemcámi nie zgodzą ſię, á dla tego ſtrzedz ſię towárzyſtwá, y obcowánia iego, iáko wężá iádowitego: bo ieżeliby poſtąpił, obroći źiemię wniwecz, y gęśi proſte oſkubie; Rádni záś Pánowie, y Krol niechay ſię ſtáráią, żeby mu temi pieniądzmi, ktore máią dáć, zápłáćili zá poſag, bo wedle poſpolitey przypowieśći: Lepſza ieſt rzecz przed tym bydź oſtrożnym, ániżeli po przypadku bydź oſtrożnym. SYN BOZY mowi: Już z naśienia liſzki, y Jáſzczurki podnieśli ſobie głowy, ktorzy ſkuść umieią á nieuleczyć, co im będźie nie ná wielkie weſele, áni ná przymnożenie ſpráwiedliśći, bo ten rodzay nie podoba mi ſię, y weſołe początki ich záćmi koniec żáłoſny.

CHRYSTVS dáie nie iákiemu Krolowi dwoch rádnych *Pánow bárdzo dobrych, máiących miłość Boſką, y żárliwość ſpráwiedliwośći, pokázuiąc przez to Krolu żeby tákie Pány rádne przyimowáli, á nie niedbálych, y w świecie ſię kochániących, do tego pokázuie dla czego Pan BOG ſwoich Wybránych, y Przyiaćioł dopuſcza trapić, y podáie vćiſkom.*

ROZDZIAŁ XVIII.

SYN BOZY mowi do Oblubienice ná modlitwie będącey zá nie iákiego Krolá: Ieśliby Krol ten chćiał práco wáć około náwrocenia duſz, dwoch Pánow rádnych iemu náznaczam, ktorzyby Kroleſtwem rządźili. Pierwſzy miłuie mię więcey, ániżeli śiebie, y ſwoie, y gotow ieſt umrzeć dla mnie: Wtory przyiął rogi báránkowe, gotow mi bydź poſłuſznym, ále mogłábyś mię ſpytáć, czemu przyiaćioły moie podáię ná uciſki, y ná utrapienie? odpowiádam ći przez przykład, kiedy by był iáki Pan, ktoryby miał iáki lás, álbo puſzczą otoczoną murem, á we wnątrz w murze byłyby iákie beſtye, y źwierzętá nie uśmierzone, zá murem záś owce, á w murze byłoby fortek wiele, á u káżdey fortki dwie mieyſcá prożne, á wedle káżdego mieyſcá prożnego byłyby trzy dźiury ſkryte, y táiemne. Pan tedy on máiąc ſtáránie o owieczkách rzekł ſługom ſwoim: o ſłudzy moi! wy wiećie że owce moie proſte ſą, á beſtye one okrutne y drapieżne, dla tego ſtoycie, á ſtrzeżćie dźiur, y fortek żeby beſtye wyſzedłſzy ze źwierzyńcá nieſzkodźiły owcom, niech wá nie będźie przykrá tá praca, áni gnuśność w czućiu, głoswáſz niechay będźie iáko trábá, láſká niechay záwſze będźie w rękách, ktora beſtye drapieżne nápadáiące ná owce trzebá odgániáć. Słudzy tedy przyiawſzy roſkazánie Páńſkie chętliwie, ſtáli ſię poſłuſznymi, wſzakże Pan wezwawſzy łowczego ſwego, rzekł do niego: wnidź do puſzcze moiey ze pſy, á day źwierzętom ſłyſzeć głos trąby, á przeſtráſz ich, y przeraź krzykiem twoim, ſłudzy tedy uſłyſzawſzy głos trąby rzekli: o to ten głos ieſt łowczego náſzego Páná, wſtáńmy tedy śpieſzno, á nie bądźmy boiáźliwi iuż, áni niedbáli, ręká náſzá niechay iuż prędſza będźie do uderzenia, głos więkſzy w wolániu, oko pilnieyſze w pátrzániu, y wſzpiegowániu, y gdźie pierwey poſtánowiliśmy dla obrony owiec inſzych, tám teraz położmy ſámych śiebie. Przeto ia ſam BOG. podobny

ieſtem

iestem temu Pánu, pustynia oná iest świát pełen żwierząt okrutnych, y nie uśmierzonych, to iest mężow bez zakonu, bez miłośći, bez żmysłu Bożego ná wszystko złe gotowych. Ten świát iest otoczony murem zbytniey pychy, y zátwárdziáłośći; bo ludźie ćierpliwośći Bożey źle zážywáią, á postępuiąc we złym żátwárdzáią się, á zá murem tym są przyiaćiele moi, bo miłośćią moią zápaleni náśláduią ścieszek moich, y szukaią pástwisk moich, w murze zaś są oni, ktorych chćiwość nie ma miáry, ktorzy stworzenie przekładáią nád stworzyćielá, ćiáło miłuią, á nie duszę, do ninieyszych dobr wzdychaią, i máią się, á nie do przyszłych fortkámi zaś tego muru są, zdrádá świętokupstwo, y złość, ktore áni Oycu folguią, áni synom, ále te rzeczy iuż pánuią w wielu, y máią to sobie zá wielkie szczęśćie dostáć doczesnych rzeczy, á nic niedbáć o wieczną chwałę. Dwoie zaś prożne mieyscá wedle fortek dwie są złe rzeczy ná świećie. Pierwsza iest duchowna, á druga ćielesna: Pierwsza iest dáć przykład do grzeszenia słowem, álbo uczynkiem. Druga ćielesna dwoiáka iest, iedná przebaczáć grzech, ktory potrzebá karáć, dla podárkow, dla łáski, i poszánowánia, álbo dla świetckiey boiáźni: druga iest niekaráć grzechu iáwnego, dla swego pożytku, álbo dla świetckiego dobrá. Trzy zaś dziury są skryte, álbo táiemne, są trzy áffekty złośliwych ludźi, álbo prágną szkodźić żywotowi ludźi, álbo uwłaczáć czći, álbo szkodę uczynić w dobrách iego, y przyiaćielskich. Łowczy zaś znáczy spráwiedliwość Bożą, ktora się pokaże, ktorey głos będźie táki, day twárdym twárde rzeczy, á day miększym miękkie. Psámi zaś goniącymi są mężowie niezbożności, y nieprawości, ktorych Bog choćiaż są źli, záżywa do dobrego nie im sámym sobie, ále ktorzy się przez nich czyszczą. Ci tedy są iáko psi nie násyceni, ktorzy zwyczay máią mieć w nienawiśći owce kłoć ich, y bożdż rogámi pychy, skuść y zdzierać z nich wełnę, y nogámi ich deptáć, y dla tego że Krolestwo tego Krolá iest puszcza, y lásem tym máiącym bestyi okrutnych więcey, ániżeli owiec, dla tego stánowię przyiaćioły moie strożami owiec moich, ktorzyby gotowi byli dáć miłośierdźie pokornym, zákámiáłym, y zátwárdziáłym zaś spráwiedliwość, i że wszystkiemi obeyść się stusznie. Ná ostátek przyiaćiele ći niech się strzegą strożow onych, ktorzy stoią wedle dźiur, y włocznie w rękách trzymáiący, záwieszáią onych gdy przemiiáią bestye, y nieprzyiaćiele, ktore gdy uydą, biią w źiemię grzmotem wielkim, áby się zdáli że coś mężnego, y wielkiego spráwili, ći álbowiem są stroże, ktorzy dusz nie szukáią, ieno wełny, ktorzy grzechom pobłażáią, álbo łáskáwie strofuią, áby się podobáli, w ofpalstwách, w bádániu się o grzechách záśypiáią, ále ći Przyiaćiele moi niechay prácuią z pilnośćią, áby się spráwiedliwość záchowáłá, pospolstwo áby było w miłośći, y chwałá się BOGV pomnażáłá, á złośliwi y niezbożni áby byli karáni, ieśliż tedy głos spráwiedliwośći moiey przyidźie wdźię tych, nie godźi się im wiedźieć, ále oni niechay stoią stále, y mężnie, y głosem niechay wołáią, ia álbowiem Bog prawdy, dam im zapłátę prawdy.

* * *
* *
* *

MATKA BOZA i KROLOWA NIEBIESKA

Mowi do Corki BRYGITTY Swiętey o rozmowie oney rożney od SYNA swego mowy, czemu kiedy oná podczás powiáda, mowiemy, á kiedy CHRYSTVS powieda mowięć, ia, támże upomina nieiákiego Krolá, y grozi mu bárdzo, ieśliby nie oddalił

oddalił iednego złośliwego rádnego Páná, y vpomina Krolá, żeby był pilny, y czuły w Bożey miłośći.

ROZDZIAŁ XIX.

MATKA BOZA mowi do Oblubienice BRYGITTY Swiętey: czemu ią niegdy pod czásmowięmy, kiedy mowię do ćiebie, á gdy SYN moy mowię tobie, mowię ia, wiedz że to dla tego ieſt, że kiedy SYN moy mowi z tobą, on z ſtrony Boſtwá mowi z tobą, bo w TROYCY PRZENAYSWIĘTSZEY ieden BOG ieſt. A gdy ia mowię, z mocy teyże TROYCE PRZENAYSWIĘTSZEY mowię, á ſłowo trzech Perſon iedno, á toż ieſt ſłowo, dla tego, dla tego iá mowię, MY. Powiedz że tedy temu Krolowi, zá ktorym ty teraz modliſz ſię, że MATKA miłośći przeſtrzegá onego ze wſtydu, y ſzkody iego, bo wſtyd byłby, kiedyby Pan miáſto onego poſtánowiłby ſługę ſwego, ſzkodáby záś byłá, kiedyby kto złotá ſkrzynię pełną frymárczył, álbo odmienił zá ſkrzynię prożną, álboby byłá ceny máłey, ták ten Krol chce wywyżſzyć ſługę czártowſkiego, prágnąc onego ſłucháć, co záiſte ieſt wſtyd duchowny. Dla tego przyśięgam przez JEZUSA CHRYSTVSA SYNA mego, że ieżeliby nie oddalił onego z poráda mądrych od śiebie, czyniąc go proſtym według urodzenia iego, áni pozwaláiąc mu zwierzchnośći, áni też pozwaláiąc mu żadnego pieniądzá we wſzyſtkich rzeczách, ktore Krolewſkie ſą, iá będę go karáłá y ubiczuię go od wierzchu głowy, áż do ſtopy nożney, áże rzeknie zmiłuy ſię náde mną PANNO MARYA, álbowiem pobudźiłem ćię do gniewu; po wtore przeſtrzeż onego ſzkodę, to ieſt żeby nie ták uważał máły pokoy, záczymby mogł wpáść w długie niepokoie, ále raczey niechay pracuie zpilnośćia, y potężnie w Boſkiey miłośći, żeby doſtał onego złotá koſztownego, y wiekuiſtego, á ieśliby nie chćiał ſłucháć iáko Syn moy roſkazał był, niechay opuśći, bo my dobrze ználeźliśmy drogi, przez kroreby bez wſtydu świetckiego, y ſzkody może záczętych rzeczy uiść.

MATKA BOZA upomina Krolow,

Aby rady nie záżywáli od ludźi ślepych, y głupich, y niemych, y chorych ná duſzy, ále od zdrowych w duchu y w cnotách.

ROZDZIAŁ XX.

MATKA BOZA mowi do Oblubienice: powiedz Krolowi zá ktorym ſię ty przyczyniaſz, że on ma pięć ſług, z ktorych pierwſzy ieſt ślepy, wſzákże máterya nieiáka ieſt, z ktorey może bydź obraz piękny, á przeto nie trzebá ſzukáć rády u ślepego, áżby miał wzrok iáſny. Drugi ieſt głuchy, bo do uſzu iego żadna nie wchodźi Boſka miłość, á dla tego nie trzebá z nim mowić o duchownych rzeczách, áżby miał ſłuch lepſzy. Trzeći ſługá ieſt niemy, bo miłośći Boſkiey nie máſz w duſzy iego, á dla tego wſzyſtko co mowi, álbo ieſt dla boiaźni karánia, álbo dla pożytku świetckiego, álbo dla upodobánia. Czwarty ſługá ieſt páráliżem zárażony ná wſzyſtkich członkách, á dla tego nieſpoſobny ieſt do ſpráwy duchowney: Piąty ſługá ieſt wſzyſtek trędowáty duchownie, á dla tego trzebá ſię ſtrzedz obecnośći iego, żeby ſię drudzy

dzy od niego nie zárażili. Zá tych tedy pięć ſług, ktorych my iemu odradzamy, náznáczamy mu inſzych pięć, ktorzy dobrze widzą y ſłyſzą duchownie, y bez zmázy duchowney, ktorych ieśliby ſłuchał, otrzymá przyiaźń SYNA mego. Jeſzcze powiedz mu żeby z poſłuſzeńſtwem ſtał w Koronie, bo ieśli ináczey, SYN moy weźmie go pod koronę. To ſłowo wyłożęć inſzego czáſu.

Nie iáki Szláchćic náśmiewał ſię z Páná BOGA przed iednym *Krolem. CHRYSTVS grozi temu Krolowi, ieśliby go nieſkarał, bo gdy Sędźia karze grzeſznikà dla Páná BOGA, we dwoy naſob zásługuie ſobie koronę, á ktory przegląda, dwoiáko będźie karány.*

ROZDZIAŁ XXI.

SYN BOZY mowi do Oblubienice: częmu ſię turbuieſz? że onego ktory ſię náśmiewał ze mnie, ták ćierpliwie znoſzę. Nie wieſz że to ćiężka rzecz ieſt wiekuiśćie gorzeć; álbowiem gdźie rozmáite fárby śieią, ieśli przed czáſem ſłuſznym one wyrzynáią, nie ták ſię zeydą do málowánia rzeczy, iáko gdyby czáſu ſłuſznego były zbierane. Ták ſłowá moie ktore ſprawiedliwośćia, y miłośierdźiem máią ſię pokazáć áż do zupełney doyźrzáłośći má ią tość, á ták do czego będą należáły, tym więcey przyſtoſuią ſię, y moc moię przyſtoynie ozdobią. A dla tego nie chay ſtrzeże Krol, żeby duſzá iego nie byłá zá duſzę onego náśmiewáiącego ſię ze mnie, bo kto karze grzeſznikà dla BOGA, żeby nie był od BOGA karány, iáko uczynił Moyżeſz, we dwoy naſob przymnoży ſię mu korony iego, y że błaga gniew BOZY, iże umnieyſza ſądu wyſtępuiącego, áby nie był wiecznie karány. A kto zániechywa grzeſzącego káráć, przymnoży ſobie karánia, to ieſt przymnażáiąc męki ná przyſzły czás, ſprawiedliwośći nie czyniąc.

Będąc proſzona Oblubienicá w Kroleſtwie Cypryiſkim, *Zeby ſię modliłá do Páná BOGA Krolem zá y Kroleſtwem, CHRYSTVS pokazał ſię teyże Oblubienicy będącey w Jeruzalem, y dáie iey zacną náukę, żeby piſáłá do Krolá, y do Stryiá iego Xiążęciá.*

ROZDZAŁ XXII.

CHRYSTUS przez Oblubienicę mowi Krolowi Cypryiſkiemu dźiećięciu we czternaſtu leciech, y Stryiowi iego Xiążęciu, y Rządzcy Kroleſtwá przerzeczonego, mowiąc do Oblubienice: ſłuchay Corko z pilnośćią rad, ktore maſz dáć temu dźiećięciu Krolowi, y Xiążęciu Stryiowi iego, á piſz do nich, iákoby ſámá od ſiebie, mowiąc im ták: Naprzod rádzę wam, żeby káżdy z was z Spowiednikiem ſwoim &c: Spatrzay w Siodmey Xięgże w Rozdźiale oſmnaſtym.

Obiáwienie Wtore, ktore było w Ieruzalem, CHRY-

CHRYSTVS roſkázuie przez Oblubienicę Brygittę S. przerzeczonemu Krolowi Cypru, y Xiążęćiu, żeby záraz obwieśćili wſzytkiemu Kroleſtwu bez omieſſkánia, áby ſię poprawili. A że tego nie uczynili, dla tego prędko wygładzeni ſą ſtráſſliwie przez Iáweńſſyki.

ROZDZIAŁ XXIII.

GDy Oblubienicá ſtoiąc modliłá ſię w záchwyceniu bogomyślności, widźiáłá będąc w záchwyceniu, w duchu ieden páłąc nieogárnioney wielkośći y pięknośći niewypowiedźiáney, nie pokazáney świátło ći. Tám widźiáłá CHRYSTVSA Naywyżſzego CESARZA między Swiętymi ſwoimi ná wyſokim y wynioſłym Thronie Ceſárſkim ſiedzącego, ktory ſwoie uſtá błogoſławione otworzywſzy, mowił te ſłowá, ktore ſię wyżey nápiſáły, y położone ſą, &c. Ja záprawdę ieſtem ſámá miłość naywyżſza, &c. Szukay tego Rozdźiału w Siodmych Xięgách w Rozdźiale dźiewiętnaſtym.

CHRYSTVS pokázuie tu przez przykład, *że Krolowie pokorni, y prędcy máią bydź do ſłuchánia rád táięmnych, przyiaćioł Bożych, choćby nie mieli wymowy wydworney, bo częſtokroć v świetckich zdádzą ſię ſprawiedliwe, nágánione ſą u Páná BOGA.*

ROZDZIAŁ XXIV.

SYN BOZY mowi Oblubienicy: Lekarz nie ktory przyſzedł w dáleką kráinę, y nie znáioma, w ktorey nierządźił Krol, ále nim rządzono, bo miał ſerce záięcc. A dla tego ſiedząc ná Máieſtaćie Krolewſkim iáko ukoronowány oſieł pokázował ſię, á lud báwił ſię bánkietámi, y biesiádámi &c. Szukay tego Rozdźiału w Xięgách trzećich, w Rozdźiale trzydźieſtym pierwſzym przez wſzyſtek.

* * *

Ian Swięty Ewángeliſtá powieda Oblubienicy, że Krolowie, *Ktorzy nieſprawiedliwych ludźi miłuią, ſprawiedliwych poniżáią, wyſtępkow nie karzą, poddánych łupić dopuſczáią, ćiężary w kładáią, y Páná BOGA ſprawámi ſwemi nie czczą, ráczey ſą przed Pánem BOGIEM zboycámi, y zdraycámi, ániżeli Krolámi, y powieda ſpoſob, iákoby ſię mieli poprawić.*

ROZDZIAŁ XXV.

POkazáłá ſię Oblubienicy oſobá nieiáka człowiecza, ktorego włoſy zdáły ſię bydź oſtrzyżone z náśmiewiſkiem, á ćiáło było námázáne oleiem, wſzyſtek

ſtek obnażony, á nic nie wſtydzac ſię, ktory rzekł do Oblubienice: Piſmo, ktore wy nazywaćie Swiętym mowi ták, że żaden uczynek bez nagrody nie będźie, &c. Tego pátrz w Czwartey Xiędze w Rozdźiale pierwſzym.

Widźiáłá Oblubienicá, iáko Swięty Dyonizy modlił ſię do *MATKI BOZEY zá Kroleſtwem Fráncuſkim, ktora wyſłuchawßy go, modliłá ſię do SYNA ſwego z nim pokornie.*

ROZDZIAŁ XXVI.

GDym byłá ná modlitwie ſámá widźiáłám, iáko Swięty Dyonizy mowił do Pánny MARYEY MATKI BOZEY, Krolowa miłoſierdźia ty ieſteś, ktorey dáno ieſt wſzelkie miłoſierdźie &c Szukay w Czwartey Xiędze w Rozdźiale Setnym y trzećim.

MATKA BOZA modli ſię do SYNA z Swiętym Dyonizym *Zá Kroleſtwo Fráncuſkie y Angelſkie, áby był pokoy między dwiemá tymi Krolámi, ktorzy przyrownywáią ſię do dwoch beſtyi bardzo okrutnych.*

ROZDZIAŁ XXVII.

MATKA BOZA mowi do SYNA, Błogoſłáwiony ty bądź SYNV moy, nápiſáno ieſt, ze mnie názywáia Błogoſłáwiona, ktoram ćię noſiłá w żywoćie moim, ty záś odpowiedźiałeś, że też ieſt Błogoſłáwionym on, ktory by ſłow twoich ſłuchał, y chował ie, &c. oſtátek w Czwartey Xiędze ſzukay, w Rozdźiale Setnym Czwartym.

CHRYSTVS powieda Oblubienicy ſpoſob, przez ktory ma bydź *Pokoy między Krolem Fráncuſkim y Angelſkim, co ieſliby Krolowie nie vsłuchali, ćiężko będą karáni.*

ROZDZIAŁ XXVIII.

JEſzcze SYN BOZY mowi: iam ieſt KROL, ktorego ſię trzebá bać. y cźćić, á przeto dla prożby MATKI moiey, poſlę Krolom Fráncuſkiemu, y Angelſkiemu, ſłowámoie, &c. ſzukáy tego w Xięgách Czwartych w Rozdźiale ſetnym piatym

***

Krolowa Niebieſka mowi przez Oblubienicę nieiákiemu *Xiążęćiu ſwemu nabożnemu, że Xiążętá dobrzy y ſpráwiedliwi, kiedy od Krolow bywáią wzywáni do rządu Rzeczypoſpolitey máią przyimowáć on ćiężar rządzenia dla cźći Bożey, y dla pożytku wielu.*

RO-

ROZDZIAŁ XXIX.

GDy niciákie wielkie, y ſpráwiedliwe Xiążę Kroleſtwá Szwedzkiego, ktory był názwany Pan Izráel z wielką prożbą ná naywiękſzą godność rządu Kroleſtwá był wzywány, &c. w Xięgách Szoſtych w Rozdźiale dźieſiątym piątym, pátrz.

)(§)(

CHRYSTVS powieda, że Krolowie máią ſię ſtáráć z rádą *Duchownych, y mądrych Mężow ſpráwiedliwych, żeby ſię odnowili duchownie mury Ierozolimſkie, to ieſt Kośćielne, żeby ſię odnowiły wßytkie ſtany świetckie, Kápłáńſkie, y duchowne do pierwßego y ſtárożytnego ſtanu posłußeńſtwá, y do zá. chowánia przykázáń Bożych y Kośćielnych.*

ROZDZIAŁ XXX.

CHRYSTVS mowił Oblubienicy modlącey ſię zá nie iákim Krolē Szwedzkim, ten ktory z czártowſkiego człōká ſtał ſię członkiem moim, niechay prácuie iáko oni, ktorzy odnawiáli mury Jerozolimſkie, ktorzy dla Zakonu, &c Szukay w Szoſtey Xiędze w Rozdźiale dwudźieſtym Szoſtym.

Widźiáłá Oblubienicá Swięta BRYGITTA w widzęniu, że *Vpádło Słońcey mieśiąc ná przepáść głęboką, vtráćiwßy zwyczáyną świátłość, co znáczyło nie iákiego Krolá y Krolową, ktorzy odmieniwßy obyczáie dobre w przeklęte złośći, dla czego Krol vtráćiwßy Kroleſtwo w wßięźięniu vmárł.*

ROZDZIAŁ XXXI.

GDym ſtáłá ná modlitwie, widźiáłám w duchu Niebo iakoby zamięſzáne, á Słońce y mieśiąc bardzo świecące, ktorych świátłość áż nád Niebioſá roſchodźiłá ſię. A gdym z pilnośćia patrzáłá, widźiáłám, że Anyołowie dobrzy y zli walczyli przeciwko ſłońcu y Mieśiącu, ále nie przemogli, á że ſmok wielki y ſtraſzny wſtąpił ná Niebo, ktoremu ſłońce y Mieśiąc dáli moc y iásność ſwoię: á ná tē czás ſłońce ſtáło ſię ciemne y czarne, á Mieśiąc ućiekł pod źiemię. A gdym poyzrzáłá ná źiemię widźiáłám ono bydź pełne robáctwá y węzow, ktorzy żárli źiemię, y zábijali ludzie ogonámi ſwymi, áż Sońce wpádło w przepáść, á mieyſce Mieśiącá niepokazáło ſię iuż więcey, A gdy po tym minęło iedenaśćie lat, ſłyſzáłám głos CHRYSTVSOW mowiący do ſiebie, wſpomnii ſobie oblubięnico, com ci pokazał w Mieśćie Stokolmie o Niebie zámieſzánym. Teraz tedy wyłożę tobie, coby było ono znáczyło Niebo, ktorem ći pokazał burźliwe, Kroleſtwo to Szwedzkie ieſt, álbowiem Kroleſtwo to, ktore iákoby Niebieſkie ſpokoyne, y ſpráwiedliwe bydź miáło, iuż burzliwośćią y wichrē ućiſkow mięſza ſię, y poruſza nie práwośćiá-

wośćiámi, y niepokoiámi ieſt nápełnione. A nie dźiw: álbowiem Krol y Krolowa, ktorzy iáko ſłońce y mieśiąc świećili, iuż poczerniáły iáko węgle, bo w obyczáiách, y w woli odmienili ſię. Człowieká záś z rodzáiu iáſzczurczego wywyżſzyli, áby o źiemię uderzyli przyiaćioły, y proſtaki moie, y podeptáli ie. Dla tego wiedz, że ſmok on zeſromocony prędzey z ſtąpi, ániżeli wſtąpił, á przyiaćiele moi, z ktorych nie ktorzy ſą żywotá Anyelſkiego, między ktorymi też ſą iákoby źli Anyołowie żywotá ſmrodliwego, ktorzy ſię podnioſą, y będą wybáwieni od ućiſkow ſwoich, Słońce záś zblednieie, áż przyidźie pod Koronę, bo nie chćiał ſpráwiedliwie ſtać w koronie, y będą mowić o nim, że wedle świátłośći iego rozmnożyły ſię ćiemnośći iego.

PAN CHRYSTVS náucza tu Krole *Nowego, y nabożnego ſpoſobu ſtánowienia żołnierzow, y iáko máią páſować Rycerzow ná Rycerſtwo nowe, áby byli mężnymi przećiwko Pogánom, y nieprzyiaćiołom Krzyżá Bożego, ná zwalczenie niewiernych, y obronę Swiętey Wiáry Kośćiołá Kátholickiego, i czći BOGA Naywyżſſego.*

ROZDZIAŁ XXXII.

CHRYSTVS mowił do Oblubienice między inſzymi rzeczámi, to: ſłuchay z pilnośćią Oblubienico, á wiedz że ſtan świetcki ſtárych lat dobrze był ſporządzony, albowiē nie ktorzy oráli źiemię, y około upráwy roli báwili ſię; drudzy żegłowáli, y towary do inſzych Krain prowadzili, żeby iedney kráiny urodźay drugiey wſpomogł y rátował niedoſtátek: drudzy rękámi prácowáli w rozmáitych náukách, y rzemieſłách, między temi byli obrońce Wiáry nie ktorzy, i Kośćiołá mego, ktorych teraz názywáią dworzánámi, álbo zbroyni ludźie, ktorzy wźięli oręż á ná ſię ná obronę Kośćiołá Swiętego Kátolickiego, y Wiáry, y ná zwalczenie nieprzyiaćioł iego. Między tymi dworzánámi pokazał ſię nie iáki dobry człowiek, y Przyiaćiel moy, y mowił u ſiebie ták: ia, mowi, nie wypráwiam źiemię iáko oracz, nie prácuię ná morzu iáko kupiec, nie zábáwiam ſię robotą ręczną iáko rzemieślnik dobry, coż tedy uczynię, álbo ktoremi uczynkámi ubłagā BOGA mego? ále áni mężny ieſtem w pracy Kośćielney, ćiáło moie ſłábe ieſt y miękkie do ćierpienia rán, álbo rázow, ręká uſtáłá y lęniwa do zábiiánia, y znoſzenia nieprzyiaćioł: umyſł gnuśny do uważęnia rzeczy Niebieſkich. Coż tedy ia mam uczynić? Zá prawdę więm co uczynię: wſtánę tedy, y obowiążę ſię przyśięgą mocną przed doczeſnym Xiążęćiem, że będę bronił śiłámi, y krwią moią Swiętego Kośćiołá Wiáry. Przyſzedłſzy tedy on Przyiaćiel moy do Xiążęćiá, álbo Krolá rzekł: Pánie ia ieſtē z obrońcow Kośćiołá, Ciáło moie ná zbyt ieſt miękkie, y pieſzczone do ćierpienia rán, álbo rázow, ręce uſtałe ná znoſzenie, umyſł nieſtáteczny do uważánia dobrych rzeczy, i prácowánia, wola mi ſię właſna podoba, pokoy nie dopuſzcza mi mężnie zá Dom Boży ſtać, dla tego obowięzuię ſię przyſięgą iáwną pod poſłuſzeńſtwem Swiętego Kośćiołá, i twoim o Krolu, że go mam bronić po wſzyſtkie dni żywotá mego: Iż ieſliby oźiębły umyſł, y wola byłá do woyny, dla przyśięgi powinienem, y mogę bydź przymuſzony do prace. Ktoremu odpowiedźiał Krol: poydę

iá

ia z toba do Kośćioła Páńſkiego, á będę świádkiem przysięgi y obietnice twoiey: przyſzedłſzy tedy obádwá do Ołtarzá Páńſkiego, przyiaćiel moy poklęknawſzy ná koláná przed Ołtarzem moim rzekł: Ja ieſtem názbyt ſłáby w ćiele moim do ćierpienia rázow, wola moiá bárdzo mi ſię podoba, ręká leniwa do znoſzenia y ſzermowánia, dla tego teraz obiecuię poſłuſzeńſtwo Pánu BOGV, y tobie, ktory głową ieſteś, przysięgą moią ſtále obowięzuięć ſię, Swięty Kośćioł od nieprzyiaćioł iego bronić, Przyiaćioł Bożych rátować, wdowom, y Sierotom, y wiernym Bożym dobrze czynić, Przećiwko Kośćiołowi Bożemu, y Wierze iego nic przećiwnego nie czynić, y nád to obowięzuię ſię kárnośći twoiey, ieślibym zbłądźił, dla tego że będąc obowiązány ná poſłuſzeńſtwo, tym więcey mogł bym ſię ſtrzedz grzechow, y woli właſney, y tym goręcey, y ſnádniey pilnować woli Bożey, y twoiey. Y ábym wiedział że tym bárdźiey będę miał większe potępienie, i w zgárdzenie nád inſzych, ieślibym złámawſzy poſłuſzeńſtwo, ważył ſię ſprzećiwić przykazániom twoim. Vczyniwſzy tedy tę profeſſyą u Ołtarzá mego, Krol mądrze upátruiąc, náznáczył mu ubior od inſzych świeckich rożny, á ná znák zaprzeniá ſię właſney woley, y żeby wiedział że ma ſtárſzego, ktorego powinię ſłuchać. Dał też Krol wrękę iego miecz mowiąc ták: tym mieczem nie przyiaćioły Bożę będźieſz poniżał y zábiiał, dały ná rámię iego tarcz mowiąc ták: tą tarczą broń ſię poſtrzałom nieprzyiaćielſkim, á ćierpliwie zádáne znoś, żeby wprzod ſpádáłá ſię tarcza, ániżelibyś ty miał ućiec. Ten záś przyiaćiel moy, to wſzyſtko przy obecnośći Kápłáná mego, ktory ná ten czás był, ſtále záchować obiecał, ktory Kápłan po oney obietnicy dał mu CIAŁO moie ku poſileniu y mocy, żeby Przyiaćiel moy przez CIAŁO moie ziednoczony ze mną nigdy ode mnie nie odłączał ſię. Tákim Przyiaćielem moim był Swięty Jerzy, y inſzych nie máło, tákowi mieliby bydź y Rycerze, ktorzyby imię mieli mieć dla godnośći, ubior dla prace, y obrony Wiáry Swiętey. Słuchay teraz Oblubienico co nieprzyiaćiele moi czynią przećiwko tym rzeczom, ktore przyiaćiele moi uczynili. Rycerze záiſte, ktorzy noſili orężá moie, byli gotowi dáć żywot zá ſpráwiedliwość, y wylać krew ſwoię dla Wiáry Swiętey, ubogich wſpomágáć dla ſpráwiedliwośći, á złych poniżáiąc y upokarzáiąc: ále teráz ſłuchay iák ſą odwroceni, więcey záiſte podoba ſię im umrzeć ná woynie zá pychę, chćiwość, i zazdrość wedle poduſzczenia czartowſkiego, ániżeli według przykazaniá moich żyć, dla otrzymánia wiekuiſtego weſela. Przeto wſzyſcy Rycerze, ktorzy tákowym ſpoſobem umieráią, wezmą nagrodę od ſądu Boſkiey ſpráwiedliwośći, to ieſt duſzom ich w wiekuiſtym czártowſkim złączeniu, ći záś ktorzy mi ſłużą, powinni zapłátę mieć z Niebieſkim Záſtępem bez końcá. Te ſłowá Ja JEZUS CHRYSTVS mowiłem prawdźiwy BOG y CZŁOWIEK, ieden BOG z OYCEM y z DUCHEM SWIĘTYM záwſze BOG.

Słowá CHRYSTVSOWE do Oblubienice,

Jáko zábiegli czárći duſzy żołnierzá iednego, ktory ſię był oddalił od prawdźiwey żołnierſkiey vczćiwey, y Swiętey drogi, á ſłużył świátu i wyſtępkom, i o ſtráſznym ſądźie iego potępienia.

ROZDZIAŁ XXXIII.

WSzyſtek czás świát tego żywotá nic inſzego nie ieſt, tylko iákoby iedná godźiná u mnie: dla tego co teraz mowię do ćiebie, wſzyſtko to było w przeyrzeniu moim, powiedźiałem ći przed tym że ieden był, ktory począłbył prawdźiwie Rycerſtwo, &c. Tego Rozdźiału ſzukay w Xiędze Wtorey w Rozdźiale dźiewiątym.

CHRYSTVS ná prożbę S. IANA Krzćićielá, *y PANNY MATKI pozwala żeby był vzbroiony ieden ich Zołnierz duchownie, ktorego ſąm Piotr Swięty y Páweł Apoſtołowie przybieráią w zbroie ślicznekoſztownemi broniámi cnot duchownych, ktore tu ſą opiſáne, zacna náuká dla żołnierzow.*

ROZDZIAŁ XXXIV.

CHRYSTVS CESARZ mowił do Oblubienice; ty w Grámmátyce twoiey złożyłáś dźiś przypowieść; że lepſza rzecz ieſt uprzedźić, ániżeli być uprzedzonym: ták ia uprzedźiłem ćię ſłodkośćią łáſki moiey, żeby czárt nie pánował nád duſzą twoią. A zárázem pokazawſzy ſię S. Ian Krzćićiel rzekł: Błogoſłáwiony ty bądź Pánie BOZE, ktory ieſteś przed wſzyſtkiemi rzeczámi, z ktorym żaden nie był nigdy Bog, oprocz ćiebie, y po ktorym nie będźie, boś Ty był y będźieſz wiecznie ieden BOG, &c. Tegoż oſtátká ſzukay w Czwartey Xiędze w Rozdźiale Siedmdźieſiątym czwartym przez wſzyſtek.

CHRYSTVS powieda o dobrodźieyſtwách, ktore czynił, *y vczyni Zołnierzom, y vſkarża ſię ná ich niewdźięczność, á náucza Krole iednego ſpoſobu ſobie miłego ſtánowić żołnierze ná obronę y roſkrzewienie wiáry Swiętey, y Kośćiołá.*

ROZDZIAŁ XXXV.

IA ieſtem z OYCEM y z DVCHEM Swiętym ieden BOG. Tego oſtátek ſzukay, álbo znaydźieſz w Xiędze Wtorey, w trzynaſtym álbo 8. Rozdź.

CHRYSTVS prawdźiwy CESARZ y KROL *łáſkáwie y pokornie, iáko Oćiec, Brát y Pan vpomina żołnierze, żeby ſię wrocili do niego, powiádáiąc męki, ktore vćierpiał dla nich, i obiecuiąc im zá żołd, ieśliby ſię náwrocili prawdźiwie nagrody Niebieſkie.*

RO-

ROZDZIAŁ XXXVI.

IA ieſtem prawdźiwy Krol, y żaden nie ieſt godźien názywáć ſię Krolem, iedno ia, bo ode mnie ieſt wſzeláka zwierzchność y moc, &c. Rozdźiału tego ſzukay w Xiędze Wtorey, dwánaſtym Rozdźiale.

CHRYTVS Pan mowi do Oblubienice, y pokázuie tu *ſáko chwalebnie dobrzy, y ſpráwiedliwi żołnierze bywáią przyimowáni do Niebieſkiey Chwały przez przykład iedney duſze dobrego żołnierzá iednego zmárłego, ktorey záchodźili Anłowie z śpiewániem, y wſzyſtká TROYCA Przenayświętſza z dźiwnym weſelem.*

ROZDZIAŁ XXXVII.

CESARZ CHRYSTVS mowi do Oblubienice: powiedźiałem tobie pierwey o końcu, y o mękách, żołnierzá, ktory naprzod odſtąpił od żołnierſkiey mnie obiecáney, &c. Oſtátek tego Rozdźiału ſzukay w Wtorey Xiędze w Rozdźiale Iedenaſtym.

***

CHRYSTVS roſkázuie Krolom, żeby wykorzenili *Z Kroleſtwá cżárowniki, y cżárnoxiężniki, cżárownice ktorzy cżártowſką náuką oſſukiwáią duſze, y oddáią ſię cżártu dla zyſkow doczeſnych.*

ROZDZIAŁ XXXVIII.

ZOłnierz nie ktory z Kroleſtwá Szwedzkiego rádźił ſię cżárowniká, ieśliż ludźie onego Kroleſtwá mieli ſię ſprzećiwić y rebellizowáć przećiw Krolowi, czyli nie? &c. ſzukay w Szoſtey Xiędze w Rozdźiale 82.

PAN CHRYSTVS powieda tu Krolom, *Że ktorzy chcą woynę podnieść przećiwko Pogánom, máią to cżynić vmyſłem dobrym, to ieſt dla miłośći Bożey, y zbáwienia duſs, poprawiwſsy ſię ſámi, y odnowiſsy Kroleſtwo ſwoie.*

ROZDZIAŁ XXXIX.

KRol nie ktory Szwedzki prośił Oblubienice CHRYSTVSOWEY, żeby ſię porádźiłá P. BOGA, ieśliby ſię mu to podobáło, żeby ſzedł z Woyſkiē przećiwko pogánom, bo to był ślubował: gdy ſię zá to Oblubienicá modliłá, pokazał ſię CHRYSTVS iey mowiąc: ieśliby Krol chćiał wyniść przećiwko Pogánom, rádzę nie przykázuię. Dla tego rádzę mu dwie rzeczy: Naprz od

przod żeby miał ſerce dobre, y ćiáło ſpoſobne, ſerce zwłaſzcza dobre, żeby nie byłá żadna intencya inſza wyiśćia, iedno dla miłośći Bozey, y żbáwienia duſz: ćiáło záś ſpoſobne, to ieſt żeby był roſtropny w pośćie, y wpracy: po wtore niechay ſię ſtára żeby miał Zołnierze powolne y ćwiczone, dla tego niechay pierwey obiedźie Kroleſtwo ſwoie, pytáiąc ſię z pilnośćią iáko ſię ſpráwiedliwość záchowáłá. Jáko y przez kogo odpráwowáły ſię ſądy, y rządy, bo kto inſzych do Niebá ſtára ſię poſłáć, potrzebá ieſt, áby záczan od ſiebie ſámego, popráwuiąc błędy właſne, á po tym poddánych nápomináiąc, y karząc, y cnotliwymi przykłády pobudzáiąc.

PAN CHRYSTVS náucza Krolow,

Aby woyny ſtáczáiąc z Pogány, nápomináli ich do poznánia prawdźiwego BOGA ſwego, żeby ſię náwroćili z łáſkáwośćią, y pokoiem, co ieśliby niechćieli niewierni ná ten czásżárliwośći, y ręki trzebá poruſzyć przećiwko nim.

ROZDZIAŁ XL.

CHRYSTUS rozmawiał z Oblubienicą, powiedaiąc, że żaden poniewoli nie ma bydź przymuſzony do Niebá: odpowiedąm, że gdźie kwiatki dobre máią przeſzkodę od kąkolu, izali nie ieſt lepiey, żeby wyplewione były kąkole, żeby kwiatki roſnące nie tłumiły ſię, y nie miáły przeſzkody? dla tegō ktorzy idą do źiemie niewiernych, niechay ī naprzod ofiáruią pokoy, i wiárę, y wolność, á ieśli niewierni nie przyimuią rády ich, i nápominánia, ná tē czás żárliwośći, y ręki potrzebá poruſzyć, wſzyſcy álbowiem ktorzyby dla miłośći pomárli, Ja BOG, ſámá miłość oddąm im ſtokrotnie, tákże też y niewierni do mnieyſzych mąk poydą, ániżeli kiedyby dłużey żyli, i w pokoiu pomárli, bo gdyby dłużey żyli, więcey by grzeſzyli. Tákowe álbowiem dobro, ieſt miłość, że áni naymnieyſza myśl nie będźie bez nagrody, iáko dáleko więcey uczynek dobry.

***

Rozmowá między BOGIEM y Oblubienicą Swiętą Brygittą

O Krolu, y o práwie dźiedźicznym Krolá w Kroleſtwie, y ieśliż Krol może co oddalić należącego do Korony, co y iáko może oddalone rzecz y znowu przywroćić.

ROZDZIAŁ XLI.

MOwiłá Oblubienicá do CHRYSTVSA modląc ſię zá Kroleſtwē Szwedzkim, między inſzemi rzeczámi mowiąc to: Pánie, nie obruſzay ſię ieśli ſpytąm, ſłyſzáłám z piſmá że żadney rzeczy nie trzebá nábywáć z nieſpráwiedliwośćią, áni też trzymáć co nábytego przećiwko ſpráwiedliwośći, &c. Tego ſzukay w Xiędze Czwartey w Rozdźiale Trzećim.

CHRYSTVS przez przykład uſkarża ſię bárdzo ná Chrześćiány,

A dla

A dla tego obroćiwßy ſię do niewiernych, y pogan, roſkázuie Sługom y przyiaćiołom ſwoim, żeby ßli do náwracánia onych z miłośćią łáſkáwie, i słowámi słodkiemi, ktore ſię tu zámykáią.

ROZDZIAŁ XLII.

CHRYSTVS powiedał Oblubienicy: Ja ieſtem podobny Krolowi, ktory ſtał ná polu, po ktorego práwicy ſtali przyiaćiele, á po lewicy nieprzyiaćiele, &c. to znáydźieſz w Xiędze Wtorey w Rozdźiale Szoſtym.

PAN CHRYSTVS náucza Krolow, że kiedy idą przećiwko *Pogánom, niechay máią dwie Chorągwie, to ieſt męki SYNA BOZEGO, y ſpráwiedliwośći iego, y żeby z ſobą mieli Káplány, y Zakonniki rozmáitych Zakonow uczone, mądre, cnotliwe, y świątobliwe.*

ROZDZIAŁ XLIII.

SYN BOZY mowi do Oblubienice BRYGITTY Swiętey: Krol ktory ſzuka zyſku duſz, á do Pogan chćiałby wyniść, niechay ma dwie choragwie: Ná pierwſzey chorągwi niechay będźie wymálowána Męká moiá, ktora znáczy miłośierdźie: Ná drugiey miecz ſpráwiedliwośći moiey. Przyſzedßſzy tedy Krol do Pogan, niechay podnieśie y wyſtáwi choragiew pierwſzą miłośierdźia, ofiáruiąc im pokoy, Co ieśliby nie chćieli przyiąć, po tym niechay podnieśie chorągiew ſpráwiedliwośći moiey, ufáiąc dobroći moiey, niech ſię nie boi wielkośći nieprzyiaćioł, áni niechay nie uſtępuie wſtecz dla boiáźni, áni niechay nie ſłucha głoſu mowiących, wrośmy ſię, coż dáley mamy prácować. A ieśliby ſię Krol bał poſtąpić, niechayże ſię nie kuśi, áni poczyna dobrego, bo lepſza rzecz ieſt nie bráć przed ſię wielkich rzeczy, ániżeli poczawſzy, nie dokonáć z miłośćią. Niechay też Krol weźmie z ſobą Xiąże pobożnego żywotá, y Káplánow dobrego żywotá, y Zakonnikow rożnych Reguł, ktorzy prawdźiwie świátem pogardzáią Bo wiele ich ieſt w pogáńſtwie, y między niewiernymi, ktorzy wychwaláią, y przenoſzą ſekty ſwoie, ktorym potrzebá mądrze odpowiedáć. Káplány tez niechay náuczáią lud, y upomináią, żeby dla chćiwośći nie wpádli w przeklęctwo, żeby dla ſzemránia, y żywotá niepowśćiągliwego nie pomárli.

CHRYTVS ſtrofuie nie iákiego Krolá *Że z niepomiárkowáną wielkośćią Narodow ßedł przećiwko niewiernym, nie uważywßy doſtátecznie przyßłych rzeczy, y po tym ſtrofuie onych, ktorzy zwyćięſtwá przypiſuią ſobie, á nie PANU BOGU.*

ROZDZIAŁ XLIV.

MOwił CHRYSTVS do Oblubienice o nie iákī Krolu Szwedzkī; powiedźiałem ći pierwey, że dźiećięćiem ieſt ten Krol, &c. Tego Rozdźiału pátrz w Xiędze Szoſtey w Rozdźiale Czterdźieſtym pierwſzym.

MATKA BOZA rádźi Krolowi iednemu idącemu przećiw *Pogánom, żeby miał pewną liczbę ludźi, y niechay nie do końca dtfa obietnicom Bożym, áby miały bydź viſſczone, ieśliby on nie záchował tego, co obiecał Pánu BOGU.*

ROZDZIAŁ XLV.

MATKA BOZA mowi do Oblubienice: Jeżeliby Krol wyſzedł przećiwko pogánom, niechay ma pewną liczbę ludu, bo ia wiem wyiazd y wrocenie, álewiele ich idźie, krorzy nie mniey będą ſię ſprzećiwiáć BOGU, iáko oni, ktorzy z Moyżeſzem wyſzli, ále iáko Moyżeſz nie wprowádźił ludu do źiemie obiecáney dla ich niewdźięczności, ták y oni, ktorzy ſię ieſzcze nie urodźili wykonáią wolą Bożą. Ani też niech ufa Krol, żem go názwáłá ſynem moim, y że nigdy nie chćiáłábym ſię oddalić od niego, bo ieśli on záchowa mi obietnicę ſwoię, ktora mi obiecał, záchowam mu y ia obietnicę moię, ále ieśliby pogárdźił mną, niechay ſię obawia, żeby nie był pogárdzony.

***

PANNA MARYA przykázuie przez Oblubienicę nie ktoremu *Biſkupowi idącemu z Krolem ná woynę przećiwko niewiernym, iż ieśliby iáka kráiná niewiernych doſtáłá ſię, áby tám ich zwyćięzywſſy fundował, y poſtáwił záraz Kośćioł Káthedrálny, gdźieby Chrześćiánie Duchowne mieli poćiechy.*

ROZDZIAŁ XLVI.

KROLOWA NIEBIESKA mowiłá do Oblubienice: Swiety Sygfrydus Arcybiſkup wyiechał z Angliey, y uczynił wolą Bożą w Kroleſtwie Szwedzkim. Ták tęn Biſkup zá ktorym ſię ry modliſz, krory idźie z Krolem przećiwko niewiernym, gdy przyidźie do Pogan, á doſtaliby źiemie ich iákiey Chrześćiánie, niech poſtánowi naprzod Kośćioł Káthedrálny ná iákim mieyſcu uczćiwym, y przyſtoynym ták, żeby iáko do Mátki mogli Chrześćiánie w potrzebách duſznych do niego ſię ućiekáć, y tám po Kátholicku poſiłáć ſię, y duchowne potrzeby odnośić. A ieśli nie może Biſkup tylko iednego, álbo dwoch Kápłánow tám poſtánowić, y wychować z ſobą, niechay ſię tym kontentuie, bo Syn moy możny, y mocny ieſt rozmnożyć dáry ſwoie, y Biſkupſtwo rozſzerzyć. A ieśliby on, y insi przyiaćiele moi pomárli pierwey, ániżeliby te ſłowá wykonáli, ná tē czás wola dobra im będźie poczytána zá uczynek, y zapłátę będą mieć z tad. A dla tego żaden niech nie ma ufnośći w dłu-

gim

gim żywoćie, álę káżdy niech oczekiwa woli Bożey ćierpliwie.

MATKA BOZA powiáda, iáko oná náczynie ieſt nápełnione, *Y nápełniáiące łáſki Bożey, do tego ſtrofuie nieiákiego niewdźięcznego Krolá Szwedzkiego, ktory nie chcąc bydź poſłuſßny ná woynie ſwoiey zá rádą Bożą, y Duchownych Mężow przećiwko woley Bożey, vſtąpił z woyny niewiernych, zá rádą świetckich ludźi z pohánbieniem ſwoim, y ſkodą Krolewſką.*

ROZDZIAŁ XLVII.

KROLOWA NIEBIESKA pokazáłá ſię Oblubienicy mowiąc iey: ſłuchay ty, ktora duchowne rzeczy widźiſz, y podź ze mną w rozmowę Duchá Swiętego. Ia ieſtem naczynie nápełnione, y nápełniáiące, iáko bowiem naczynie ſtoiące pod ſtrumieniem nápełnia ſię wodą, á choć wodá upływa, wſzákże záwſze naczynie ieſt nápełnione z biegu ſtrumienia. Ták duſzá moiá kiedy ſtworzona byłá, y złączoná z ćiáłem nápełniałá ſię z biegu ſtrumienia, to ieſt Duchá Swiętego, ktorego nigdy nie byłá prożna, dla tego ktobykolwiek przyſzedł do mnie z pokorą y czyſtym ſercem, będźie miał wſpomożenie, y rátunek od Duchá Swiętego. A przeto dobrze mogę ſię názywáć naczynie nápełnione, bo gdym byłá ná świećie w biegu ſtrumienia iego, Syn Boży przyſzedł do Ciáłá mego, y wziąwſzy ze mnie Ciáło y Krew, mieſzkał we mnie áż ſię národźił ze mnie, tákim národzeniem iákie przyſtáło Synowi Bożemu. A národziwſzy ſię tedy, y przyſzedłſzy w ręce moie, Anyołowie ſię rádowáli, y opowiedáli pokoy ná ziemi. Potym záś SYN moy wpadł w ćiężką mękę śmierći, kiedy ſkorá iego pádáłá ſię od biczow, kośći roſtárgiwáli ſię od gwoździ, y kiedy ſerce roſpukło ſię gdy umieráł, y wſzyſtkie członki. A przeto ten przypadek śmierći ták wielki był, że z niego umnieyſzyłá ſię moc czártowſka, á bramy niebieſkie otwieráły ſię. Dla tego mękę SYNA mego do grzmotu przyrownywam, ktorego przyiśćie przed tym bywa widáne pierwey, y dobrze przed tym, aniżeli dźwięk przychodźi: ták męká SYNA mego dobrze przed tym byłá opowiedána przez uſtá Prorokow, ániżeli przyſzedł, po tym iáko ſkoro umárł SYN moy, na ten czás wielki grzmot, y dźwięk ſtał ſię, ktory długo po męce iego był ſłyſzány, y przepowiedźiny, y dla niey wiele ich z weſelem żywot ſwoy dáli; teraz záś SYN moy ták zapomniány, i zániedbány ieſt, że niektorzy zá nic ſobie ważą śmierć iego. Drudzy powiedáią że nie wiedzą ieśli byłczyli nie: drudzy wiedzą ále niedbáią, máło záś ich ieſt, ktorzy ná śmierć iego wſpominái z miłośćią. A ták żeby męká Synà mego przywiodłá ſię ná pámięć, dla tego Boże ſłowá tobie ſą dáne, y przyſzły ná świát, dla tego y ty poſłana ieſteś do Krolá tego Szwedzkiego, ktory uwikłány ieſt rozmáitemi ſidłámi grzechow, bo iák ſkoro odłączony był od czártá, przyięłám go, y záś chcąc go uczynić wáleczníkiem zacnym, álbo wybornym rycerzem ná cześć Bożą. Co widząc czárt záżrzał mu, iáko niekiedy Moyżeſzowi wrzuconemu ná wodę, ktorego ſitowiáną łotkę Pan BOG przyprowádźił do brzegu, ktory potym áczkolwiek niewymowny był w ięzyku, wſzákże mowił co Pan BOG chćiał.

A uciekłſzy dla boiáźni z Egiptu, wrocił ſię z przeyrzenia Boſkiego do Faráoná, podobnym ſpoſobem uczynił Krolowi czárt, wrzucił bowiem w ſerce iego náwáłność nie iáka, áby zebrawſzy wielką wielkość ludźi, zwroćił ſię zwoyny dla uboſtwá, y głodu, á dla tego náznáczono mu pewną liczbę perſon. Potym Krol zá poduſzczeniem czártowſkim, myſlił ták: Przyiaćiele Bożi nie umieią walczyć, dla tego będę ſię pytał, y ſzukał ludźi uczonych w rzeczách woiennych, ktoremu czárt poſłał wielu ſwoich, ktorychby ſię rádą rządził, dla tego pokazáno było Krolowi, ktorych rády miał ſłuchać. Rádzono też Krolowi, żeby Kápłáni, y Zakonnicy dobrego żywotá ſzli z nim, á to było z opátrznośći DUCHA, Swiętego przećiwko chytrośći czártowſkiey, on záſie dobrze wie, że nie długi czás, ktorego Pan BOG chce pokazáć, iákowym ſpoſobem miałby woynę ſwoię záczáć. Wie też czárt że w pogáńſtwie ieſt ich wiele, ktorzy zá wielkich w ſwoiey ſekćie bydź ſię rozumieią, y w ſwoim nabożeńſtwie, y to ieſt wiádomo onęmu, że ich wiele ieſt, ktorzy prágną wiedźieć o wierze Swiętey Kátholickiey: Dla tego prágnie czárt, że gdy náſtapi czás łáſki przychodzącey, oni żeby byli poſłáni do Pogan, ktorzy byli nieukámi, y pełni łákomſtwá. Przeto przyiaćiele Bożi, Kapłáni, i Zakonnicy gotowi máią być z Duchowną mądrośćią, gdy pogánie przyidą z ſwoią Sektą odpowiedáć. Wiele też inſzych rzeczy powiedźiano tobie, ktore ſię nie záraz obiáwione wykonáią, ále potrzebá ſłow przeſtrzegáć do náznáczonego czáſu, álbowiem wiele rzeczy Pan BOG pokazał Moyżeſzowi, ktore ſię nie iedney godźiny ſpełniły. Ták y Dawid dobrze przed tym pokazány był Krolem pierwey, ániżeli przyſzedł do zwierzchnośći; á dla tego przyiaćiele Bożi niechay czekáią z ćierpliwośćią, á nie teſknią ſobie wpracy. Powiedźieliśmy też że Bráćia Dominiká Swiętego, y Fráńciſzká, y Bernárdá máią wyniść z Krolem do Pogan, bo te trzy Zakony, do Pogáńſtwá máią bydź naprzod wezwáne, bo Klaſztory przez nich máią ſię záczáć, ktorzy prawdźiwie pogárdzáią świát tem, krorzy nie máią inſzey woli, tylko cźćić P. BOGA, y iego przyiáźni ſzukáć. Wſzákże nie ktorzy z przerzeczonych Bráći myśla ták: Gdźie ſą ludźie, ktorym mamy opowiedáć? gdźie ſą mieyſcá, ná krorych mamy Klaſztory budowáć? Podobnie mowił Izráél Moyżeſzowi, gdźie ieſt źiemiá obiecána? lepiey było śiedźieć w Egiptćie nád gárcámi miás, ániżeli ná puſzczy umieráć głodem y utrapieniem: Wſzák że przyſzedł Izráél czáſu náznáczonego do źiemie obiecáney chociaż niektorzy ſzemráli Przeto Krol niechay mą zá wſze z ſobą Kápłány nabożne, y tákie ktorzyby ſzli z nim dobrowolnie z Boſkiey miłośći, á niechay ſię ſtrzeże Kápłánow chćiwych, iáko ptakow drapieżnych. Ale ſłuchay iuż co ia Mátká miłośierdźia mam mowić: On Krol, ktoregom ia pierwey názwáłá ſynem moim, teraz iuż ſtał ſię ſynem niepoſłuſzeńſtwá, ktory gdy będąc dźiećiećiem chowały ſię mu dwoie Krołeſtwá, ktory gdy do lat rozumnych przyſzedł, rządził nieſprawiedliwie, y wſzytko czynił bez uwági, wſzákże Pan BOG záwſze był ćierpliwym przećiwko niemu, y owſzem duchowne dobrá uczynił z nim, kiedy miłość ſercá ſwego do Páná BOGA obroćił, nád to trzy rzeczy przywodzę mu ná pámięć, ktore mu Pan BOG uczynił. Częſtokroć álbowiem tráfia ſię, że niemowlątko w żywośćie Mátki ták mocno związáne ieſt z mátką, że żadnym ſpoſobem nie może ſię odłączyć od niey: co bábá przy rodzeniu obaczywſzy roſtropna, uważáiąc myśli, ták z ſobą mowiąc: ieśli niemowlątko dłużey będźie ſię báwiło w żywośćie máćierzyńſkim, pomra oboie; á ieśli ſię oddźieląod śiebie, choć wprawdźie umrże mátká, może żyć niemowiątko, á ták bábá poſłapiwſzy, bierze dźiećię od mátki. Po-

do-

dobnym ſpoſobem Krol ten przywiązány był do mátki ſwoiey, to ieſt do świátá, ktory gdyby był nánim dłużey trwał, umárłbybył ná męki piekielne. Ja záś Krolowa Niebieſka poſyłam do Krolá, odłączáiąc go od miłośći świetckiey, przeiśćie záś ktorymem ſzłá do Krolá, rozumiem weyśćie DVCHA Swiętego do ſercá iego; bo gdźie kolwiek wnidzie Duch S. tám wchodźi OCIEC y SYN z OYCEM, y z DVCHEM Swiętym, iáko nie podobna rzecz ieſt, żeby trzy Perſony w Troycy S. rozdźielić ſię mogły: ták też niepodobna rzecz ieſt, wedle práwá poſpolitego żebym ia, ktora ieſtę Mątka Boza miáłá ſię odłączyć od P. BOGA. Ja záiſte miáłám SYNA BOZEGO w ſobie, z Boſtwem y Człowieczeńſtwem, dla tego BOG OCIEC ma mnie w Boſtwie ſwoim, y ieſt związkiem miłośći náſzey DVCH Swięty, on ktory ieſt w OYCU y w SYNIE, tenże ieſt y we mnie, á nigdy nie możemy ſię rozdźielić. Tákim tedy ſpoſobem, kiedym ia ſzłá do Krolá, Pan BOG dał ſercu iego ſkruchę, y oczom iego łzy duchowne, ktorych żaden otrzymáć niemoże, tylko z Boſkiey iego łáſki. Po wrore przywodzę Krolowi ná pámięć iáka łáſká ſtáłá ſię w Kroleſtwie iego; álbowiem SYN moy ktory śiedźi ná naywyżſzym Thronie Máieſtátu wielkiego, częſtokroć mowi z toba, ktoraś ſię urodźiłá w Kroleſtwie iego, á tę łáſkę iá záſłużyłá Krolowi, áby czynił cześć Pánu Bogu, y pożytek duſzy ſwoiey, ktoremu też przez ćię pokazáłám, iáko Kroleſtwo ſwoie miał rządźić mądrze, y lud Kroleſtwá ſwego, áby miłował, y iáko żywot ſwoy miał rządźić cieleśnie, y Duchownie ku czći Bożey. Po trzećie przywodzę mu ná pámięć, iáko obrány ieſt, áby Swiętą Wiárę Kátholicka przenioſł, ieśliby chćiał do Pogáńſtwá. Ale ſłuchay teraz iáko co uczynił Krol ten; Ja álbowiem Mátká miłośierdźia názwáłám tego Krolá Synem moim nowym, á dla tego nowym, bo nowo przyſzedł do poſłuſzeńſtwá Swiętego, ktore mu przez ćię obiecáłá, że chćiáłá bydź Pánią, y obronićielką woyſká iego, y Kroleſtwá iego, y żem miáłá ſtać przed nim w źiemi nieprzyiyćioł iego; y ták ſię ſtáło, álbowiem był pokoy w źiemi iego z Boſkiey opátrzności dla przyczyny moiey, y byłám w źiemi nieprzyiaćioł iego przed nim, kiedym większe nieprzyiaćioły iego zgromádźiłá ná iedno mieyſce źiemie, y miáłám mu poddáć. A gdy nieco czáſu przemineło, przyſtąpili do Krolá tego naczynia czártowſkie pełne ſercá złego, y złośliwego duchá, ktorzy więcey w mocy ludzkiey ufáli, ániżeli wrátunku Stworzyćielá, ktorych chćiwość więcey uwiodłá do otrzymánia, y poſiádánia źiemſkich rzeczy, ániżeli do rátowánia duſz, ktorych ięzyk on pobudźił do mowienia, ktory y Judaſzá do przedánia Stworzyćielá ſwego, ktorych żeby podnoſili ſię pálcámi czartowſkiemi, y ktorych oźiębłę wargi námázáne były iádem czártowſkim, dla tego Boſka miłość nieſmákowáłá im, ále wypluwáiąc ſłowá prawdy, fałſz w uśćiech mieli, ktorych złośliwych rad Krol ſłucháiąc, poſkoczył y wytrącił z rąk moich nieprzyiaćioły moie zgromádzone sprzećiwiáiące ſię wierze Swiętey, á ták niemáiąc nic w rękách, zoſtáłám ſámá, Krol záś roſpuśćił wilki podawſzy báránki w ręce wężow, ktorzy gotowi ſą rozſzárpáć owce, y większym teraz iádem złośći ſą nápełnieni, tákie álbowiem rzeczy wyſzły z zdrádliwego poduſzczenia czártowſkiego, bo pogárdźiwſzy rádámi Przyiaćioł Bożych, Krol ſłuchał rad ćieleſnych ludźi, á nie uważáiąc mocy Bożey, áni myśląc o rádźie moiey, wrocił ſię bez żadnego pożytku, obćiążył y ućiſnął Kroleſtwo, y lud poſpolitwá ſwego, ſtawſzy ſię nie poſłuſzny Pánu BOGU y ludźiom, y gwałtownik obietnice żołnierſtwá ſwego. Ale iáko Mátká ſnádnie zwykłá bydź ubłagána od ſyná, gdy proſi miłośierdźia, ták ia teraz mowię iemu: Synu náwroć ſię do mnie, á ia obrocę ſię do ćiebie, po-

wſtań z upadku, y grzechu twego wedle rády przyiaćioł Bożych. Tęn tedy oſtátni liſt ieſt, ktory poſyłam do niego.

MATKA BOZA obiáśnia Oblubienicy Swiętey Brygittćie, *Czemu słowá Boże powiedáią ſię ták trudne że rożnie mogłyby ſię wykładáć, y że pod czás ináczey u Páná BOGA, á ináczey u ludźi rozumieią ſię. Y iáko TROYCA Przenayświętſſa pokazálá ſię Oblubienicy Sw. Brygittćie dźiwnie ná kształt pulpitá, y Xięgi złotey, y trzech promieni iáſnych Niebieſkich, troiákiey fárby pokázuiąc widzenie Oblubienicy iáſnie o własnośćiách, y iſtnośći TROYCE Swiętey, y Xięgi żywotá, y iáko widźiáłá Swięta Brygittá przed Sędźią śiedzącym ná Trybunale Boſkim, y ſąd dźiwny trzech duſs Krolewſkich, z ktorych ieden był żywy, drugi do piekłá, trzeći do czyśćá był ſkazány, y ieſt tu rzeczy znacznych y cudownych o chwalebney ſprawiedliwośći, y miłośierdźiu Bożym.*

ROZDZIAŁ XLVIII.

MATKA BOZA mowi do Oblubienice BRYGITTY Swiętey: Corko powiedźiałám ći przedtym, że on liſt miał bydź oſtáteczny do onego Krolá przyiaćielá. Co ſię ma rozumieć o tych rzeczách, ktore ſię tykáią perſony iego ſzczegulney, y moiey. Albowiem gdyby kto śiedząc ſłyſzał co pożytecznego wyſławiáć, coby przynależáło do przyiaćielá, żeby onemu odnioſł, bądź by to było pieśń weſołośći, bądź piſmo nágány zbáwienney, álbo ſtroſowánie, obádwá byliby godni nagrody, to ieſt, y tęn, ktory dyktował, y ten ktory wyśpiewywał. Ták też ſprawiedliwość Boża ſądząc ſprawiedliwie, y uſprawiedliwiáiąc w miłośierdźiu wyſławiáć chce ſprawiedliwośc y miłośierdźie. Przeto ktobykolwiek chćiał ſłuchać, niechay ſłucha, bo nie ieſt liſt ſtrofowánia, ále pioſnká ſprawiedliwośći y miłośći: álbowiem niekiedy, gdy komu ſłano liſt, miewał w ſobie ſtrofowánie, y nápominánie, ſtrofował z niewdźięczności dobrodźieyſtw, y napominał do dobrych uczynkow, y obyc záiow. Ale teraz ſprawiedliwość Boſka wyſławia ſię piękną pioſnką, ktoraneleży do wſzytkich, ktora gdyby kto uſłyſzał, á wierząc z uczynkiem przyiął, naydźie owoc zbáwienia, y owoc wiekuiſtego żywotá wiecznego. Ale mogłábyś ſpytáć: czemu ſłowá Boże bywáią ták ſkryćie powiedáne, że ſię rożnie mogą wykładáć, á pod czás u Páná BOGA ináczey, á u ludźi ináczey rozumieią ſię? Odpowiádam: P. BOG podobny ieſt ſprawcy, ktory ſprawuie wino palone, álbo wodkę przepaláną, ktora z winá ſię czyni. On álbowiem ſprawcá ma rozmáite rury, iedne ku gorze, á drugie ná doł, przez ktore wino raz ku gorze, drugi raz ná doł zá pod dádániem ogniá bieży, áż będźie doſkonáłe: ták Pan BOG w ſłowách ſwoich czyni, bo pod czás wſtępuie przez ſprawiedliwość, pod czás też z ſtępuie przez miłośierdźie, iáko ſię pokazáło w Krolu, ktoremu Prorok z ſprawiedliwośći rzekł, że miał umrzeć, á wſzákże po tym miłośierdźie przydáło mu niemáło dni do żyćia. Pod czás też PAN BOG z ſtępuie przez wymowę proſtą

ſłow,

ſłow, y rzeczywiſte wyrażenie, ále wſtępuie drugi raz przez duchowne wyrozumienie, iáko w Dawidźie, ktoremu wiele powiedźiano pod imięniem Sálomoná, ále wypełniły ſię, iáko y rozumienie o Synu Bożym było. Pod czás też mowi Pan BOG o przyſzłych rzeczách, iákoby o przeſzłych, y dotyka oraz ninieyſze y przyſzłe: bo wſzytkie rzeczy ſą w BOGV, y teráźnieyſze, y pierwſze y przyſzłe, iáko ieden punkt. Ani ſię maſz dźiwowáć ieśli ſkrytemi ſpoſobámi mowi Pan BOG, bo ſię to dźieie dla piąćiu przyczyn: naprzod áby Pan BOG pokazał wielkie miłośierdźie ſwoie, áby kto uſłyſzawſzy ſprawiedłiwość Bożą, nie wątpił áni zdeſperował o miłośierdźiu iego; bo kiedy człowiek odmienia wolą grzeſzenia, tedy też Pan BOG odmienia oſtrość dekretu ſwoiego: Druga przyczyna ieſt, áby ći krorzy wierzą ſprawiedliwośći, y obietnicom Bożym, tym więkſzą koronę mieli dla wiáry, y oczekiwánia: Trzećia przyczyná ieſt, bo kiedyby rady Boże wiedźiáły ſię pewnęg czáſu, nie ktorzy dla wprzod upátruiących, álbo upátrzonych przećiwnych przypadkow, bárdzoby ſię trwożyli, drudzyby dla teſknośći od prágnienia, y gorącośći ſwey uſtáliby. A przeto dla tych rzeczy kiedy do kogo piſzę iákie ſłowá, nie wyraza ſię tám przy konkluzyey, álbo zámknieniu, ieśli one ſłowá on przyimuie, y wierzy ſkutkiem álbo nie, áni ſię też to tobie pokázuie, ieśli on uwierzy, y wykona uczynkiem one rzeczy, czyli nie? bo niegodźić ſię wiedźieć tęg. Czwarta przyczyná ieſt, áby ſię kto nie ważył złośliwie roſtrząſáć wá Boże: on álbowiem ieſt, ktory z wynioſłego czyni pokornego, y z nieprzyiaćielá czyni przyiaćielá. Piata ieſt że kto ſzuka okázycy do náuki, żeby ią ználazł, á ktorzy śmierdzą, niech śmierdzą więcey, dobrzy záś żeby byli ſławnieyśi. Jeſzcze powiedźiáłá Oblubienicá Swięta Brygittá: Po tym SYN BOZY mowił do mnie, ieśliby kto mowił przez piſzczałkę, ktora by miáłá trzy dźiurki, i mowiłby do tęg, ktory go ſłucha, nigdy z tey dźiurki nieuſłyſzyſz głoſu mego, nie trzebáby go gánić, y ſtrofowáć, ieśliby potym mowił przez inſze dwie dźiurki. Ták też teraz ieſt w rozmowie náſzey; bo áczkolwiek MATKA moiá Pánná MARYA rzekłá, że on ma bydź oſtáteczny liſt poſłány Krolowi, to rożumieć potrzebá o Perſonie iey. Ale ia teraz BOG, ktorym ieſt w Mátce, á Mátká we mnie poſyłam poſłá mego do Krolá, ták dla tych, co ſą teraz przytom nie żywi, iáko y dla onych, ktorzy nie ſą ieſzcze národzeni, od wieku tedy ſprawiedliwość, y miłośierdźie w BOGV ieſt. Albowiem od wieku tá byłá ſprawiedliwość w BOGV, że gdy Pan BOG przed Lucyferem pełen był mądrośći, dobroći, y mocnośći, chćiał żeby ich wiele było uczeſtnikámi dobroći iego, y dla tego ſtworzył Anyoły, z ktorych niektorzy bacząc piękność ſwoię, prągnęli bydź nád Paná BOGA, dla tego upádli, y ſtáli ſię podnożkámi Bożemi, złymi czártámi z ſprawiedliwośći, y z dopuſzczenia Bożego. Ale też y nád tymi Pan BOG nie iákim ſpoſobem ma miłośierdźie: álbowiem gdy czárt z ſprawiedliwośći, y z dopuſzczenia Bożego wykonywa złe, ktorego prágnie iákoby nie iákim ſpoſobem ćieſzy ſię, że ſię powiodło złośći iego, nie dla tego żeby ſię męką miáłá umnieyſzyć czártowi z tego, ále iáko niedołężny máiąc nieprzyiaćielá ſwego możnego, ćieſzy ſię gdy ſłyſzy o śmierći iego, choć nie ubywa boleśći w chorobie iego z ſłyſzenia tego: ták czárt z zazdrośći ktora pała gdy Pan BOG czyni ſprawiedliwość z ludźi, ráduie ſię y weſeli ſię, y iákoby prágnienie złośći iego ochładze ſię. Jednák po tym Pan BOG widząc w Zaſtępie ſwoim umnieyſzenie, ſtworzył po pyſze czártowſkiey człowieká, áby ſłuchał przykazań iego, y pożytek uczynił, ażby ták wiele ludźi wſtąpiło do Niebá, iáko wiele Anyołow z Niebá z pádło Człowiek tedy doſkonáły ſtworzony ieſt, ktory gdy przyiął

przykazánie żywotá, nie uważywſzy Páná BOGA, áni czći ſwoiey, ále zezwoliwſzy ná poduſzczenie czártowſkie, ſtał ſię przeſtępcą, mowiąc ták: Jedzmy z drzewá żywotá, á będźiemy wiedzieć wſzyſtkie rzeczy iáko BOG. Ci álbowiem Adam y Ewá nie chćieli Pánu BOGU złego, iáko czárt, áni też chćieli bydź nád BOGA, ále chćieli bydź mądrymi iáko BOG, dla tego upádli, ále nie iáko czárt; álbowiem czárt záyrzał Bogu, dla tego nie będźie końcá nędzy iego; człowiek záś chćiał co inſzego, ániżeli BOG po nim chćiał: dla tego otrzymał, y záſłużył ſprawiedliwość z miłoſierdźiem. Ná ten czás záś oni ſtworzeni ludźie uczuli ſprawiedliwość, kiedy nágość otrzymáli zá odźienie chwały, głod miáſto doſtátku, pożądliwość ćieleſną miáſto pánieńſtwá, boiáźń miáſto beſpieczeńſtwá, pracą zá odpoczynek, ktorzy też zárázem otrzymáli miłoſierdźie, to ieſt odźienie przećiwko nágośći, pokarm przećiwko głodowi, beſpieczeńſtwo wzáiemnego złączenia dla rozmnożenia narodu ludzkiego. Zá prawdę Adam uczćiwego żywotá był, ktory nigdy żony niemiał ieno Ewę, ále áni żadney inſzey białeygłowy, ieno onę ſámę: dla tego Bog też ſprawiedliwość, y miłoſierdźie ma w zwierzętách. Pan záiſte uczynił trzy rzeczy bárdzo zacne: naprzod Anyoły, ktorzy Duchá máią, ále nie ćiáło: po wtore człowieká, ktory ma Duſzę y ćiáło: trzećia źwierzętá, ktore ćiáło máią, ále nie duſzę, iáko człowiek; Anyoł tedy że Duch ieſt, przy Pánu BOGU bez przeſtánku ieſt, y dla tego nie potrzebuie pomocy ludzkiey. Człowiek záś że ćiáło ieſt, bez przeſtánku z BOGIEM nie może bydź, áż ſię śmiertelne ćiáło odłączy od duchá, á dla tego żeby ſię człowiek oſtał trwáiącym, ſtworzył mu Pan Bog pomoc źwierzętá nierozumne, áby go ſłuchały, i ſłużyły mu dla lepſzego ſwego, y w tych tedy zwierzętách nierozumnych Pan BOG ma wielkie miłoſierdźie, bo ſię nie wſtydáia z członkow ſwoich, áni z boleśći śmierći, poki śmierć nie przyidźie, y błáha żywnośćia kontentuią ſię. Po tym gdy przeminął potop, uczynił Pan BOG miłoſierdźie z ſprawiedliwośćia; álbowiem dobrze mogł PAN BOG wprowádźić lud Izráèlſki do źiemie obiecáney w krotkim czáśie, ále ſprawiedliwość byłá zeby naczynia, ktore dobry bárdzo trunek miáły, mieć w ſobie naprzod były doświadczone, y wychędożone, á po tym żeby były poświęcone, z ktoremi uczynił Pan BOG miłoſierdźie wielkie, bo gdy ſię ieden człowiek modlił Moyżeſz, grzech im był odpuſzczony, á Boża łáſká byłá dána, tákże y po Wćieleniu moim nigdy ſprawiedliwośći bez miłoſierdźia nie było; áni też miłoſierdźia bez ſprawiedliwośći. Zá tym tedy głos odezwał ſię, y zábrzmiał głośno mowiąc: o MATKO miłoſierdźia, MATKO wiekuiſtego KROLA! upros miłoſierdźie, do ćiebie álbowiem przyſzły modlitwy, y łzy ſługi twego Krolá; wiemy záiſte że ſprawiedliwość ieſt, áby były karáne grzechy iego, ále upros miłoſierdźie áby ſię náwrocił y czynił pokutę, y wyrzadzał cześć Pánu BOGV. Odpowiedźiał Duch w Pánu BOGU: Czworáka ieſt ſprawiedliwość: Pierwſza ieſt że on, ktory nieſtworzony ieſt, ma bydź czczony nád wſzyſtko, bo od niego ſą wſzytkie rzeczy, y w nim żyią, y zátrzymuią ſię wſzyſtkie: Druga ſprawiedliwość ieſt, áby onemu, ktory záwſze był, y ieſt, y ktory czáſu náznáczonego docześnie urodził ſię, wſzyſcy służyli, y on áby ze wſzelaką czyſtośćią był miłowány. Trzecia ſprawiedliwość ieſt, áby on, ktory ieſt ſam z ſiebie niecierpliwy, á z Człowieczeńſtwá ſtał ſie cierpliwym, i ktory przyiąwſzy na ſię śmiertelność záſłużył człowiekowi nieſmiertelność, áby był prágniony nádewſzytko, czego by ſię ieno prágnąć mogło y czcić: Czwárta ſprawiedliwość ieſt, że ktorzy nieſtáteczni ſą żeby ſzukali prawdziwey ſtáłośći, á ktorzy w ciemnośćiach ſą żeby

prágnęli

prágnęli świátłośći, to ieſt DUCHA Swiętego, proſząc wſpomożenia iego z ſkruchą y prawdziwą pokorą. Ale o onym Krolu ſłudze MATKI Bożey, zá ktorym teraz miłośierdźia proſzą; powieda ſpráwiedliwość, że czáſu nie ma do oczyścienia ſłuſznego, według tego iako wyćiąga ſpráwiedliwość, grzechy one, ktorych ſię dopuśćił przećiwko miłośierdźiu Bożemu, áni ćiáło iego znieść może karánia, ktore záſłużył zá grzechy. Przecię iednák miłośierdźie MATKI BOZEY zaſłużyło, uprośiło miłośierdźia zá tym ſługą ſwoim, áby ſąm ſłuchał onych rzeczy, ktore czynił, y iáko ſię popráwić może, ieśliby ſię ſnádź chciał ſkruſzyć, y náwroćić. A zárázem widźiáła onegoż czáſu ná Niebie ieden Dō dziwney pięknośći, i wielkośći, á w domu był pulpit, á ná pulpićie Xięgi; á widźiáłā dwu ſtoiących przed pulpitem, to ieſt Anyołá y czártá. z ktorych ieden to ieſt czárt mowił: imię moie ieſt biádá: ten tedy Anyoł, y ia przyſtępuiemy do iedney rzeczy nam bárdzo miłey, bo widźięmy że Pan BOG możny umyślił zbudowáć rzecz wielką, y dla tego pracuięmy, Anyoł do dokończenia, a ia záś do zepſowánia. Ale tráfiło ſię nam że gdy oná rzecz bárdzo miła przyſzłá nie kiedy do rąk moich, ták wielkiey gorącośći byłá, żem iey nie mogł utrzymáć: gdy záś nie kiedy przyſzłá w ręce Anyelſkie, ták źimna y śliſka ieſt, że że zárazem wypada, y wymyka ſię z ręku iego, á gdym ſię ia z pilnośćią przypátrowáłá onemu pulpitowi wſzeláką uwagą rozumną, y wſzyſtkim upátrowániem myśli, y rozum moy nie mogł ogarnąć iáki był, áni iego pięknośći nie mogłá poiąć duſzá moiá, áni ięzyk wyráźić y wymowić, ná ktory pulpit poyrzawſzy był iákoby promień ſłoneczny, máiąc fárbę czerwoną białą y złotą lśniącą ſię. Bárwá záś złota byłá iáko ſłōce swiecące ſię, á biała iáko śnieg naybielſzy, czerwona záś byłá iáko roża rumiána, á kázda bárwá byłá widźiana w drugiey, álbowiem gdym widźiáłá, i poyrzáłám ná bárwę złotą, widźiáłám białą y czerwoną w niey, á gdym obaczyłá białą, widźiáłám w niey inſze dwie fárbie, á podobnie było, gdym pátrzyłá ná czerwoną bárwę ták, że káżda byłá widźiána w inſzey, á wſzákże káżda rożna byłá od inſzey, y przez ſię, y żadna nád drugą pierwſza, áni oſtátnia, żadna nád drugą mnieyſza, álbo więkſza, ále we wſzyſtkī y wſzędźie zárowne były widźiáne. A gdym poyrzáłá w zgorę niemogłám ogárnąć długośći, y ſzerokośći pulpitá, obroćiwſzy záś ná doł oczy nie mogłám widźieć, y poiąć niezmierney głębokośći iego, bo wſzyſtkie rzeczy były niepoięte do uważánia. Po tym záś ná tym pulpićie widźiáłám Xięgę bárdzo świetną iáko złoto nayślicznieyſze, y máiące kſztałt Xięgi, ktora záiſte Xięgá otwárta byłá, á piſmo iey nie było piſáne inkauſtē, ále káżde ſłowo w Xiędze było żywe, y ſámo przez ſię mowiło nieináczey, tylko iákoby kto mowił, czyń to, álbo owo, y záraz iákoby zá wymowieniem ſłowá sſtáło ſię: á piſmá tey Xięgi żaden nie czytał, ále cokolwiek piſmo miáło w ſobie, to wſzytko ná pulpićie, y ná onych bárwách było widźiáno. Przed tym tedy pulpitem widźiáłám nie iákiego żyiącego ná świećie Krolá, po lewey záś ſtronie pulpitá widźiáłám inſzego Krolá umárłego, krory był w czyścu A ták Krol wzwyż miánowány żyiący, był iákoby w báni śkláney śiedzący ukoronowány, á nád bánią wiśśiał miecz ieden o trzech grotách bárdzo ſtráſzny, przybliżáiąc ſię ná káżdą chwilę, álbo ná oká mgnienie do báni, iáko minutá ná zegárze do ſwego znáku. Po práwey záś ſtronie tegoż Krolá żyiącego ſtał Anyoł, máiąc naczynie złote, y łono, po lewey záś ſtronie ſtał czárt máiąc kleſzcze, y młot, ktorzy obádwá walczyli z ſobą, ktorego by ręká byłá bliżſza báni śkláney, kiedy iey miecz miał ſię dotykáć, y onę rozbić. Ná ten czás tedy ſłyſzáłám ſtráſzliwy głos onego czártá mowiącego, dokądże będźie tego, oto my obádwá ubiegąmy ſię

do łupu iednego, ále nie wiemy kto z nas będźie zwyćięzcą? A záraz powiedáłá mi ſpráwiedliwość Boſka mowiąc: te rzeczy, ktore ſię tobie pokázuią, nie ćieleſne, ále duchowne ſą, áni Anyoł, áni czárt nie ſą ćieleſni. Ale to dla tego ſię dźieie, że ty duchownych rzeczy zrozumieć nie możeſz, tylko przez podobieńſtwá ćieleſne: Krol tedy żywy dla tegoć ſię pokázuie tobie w báni ſkláney, bo żywot iego nic inſzego nie ieſt, iedno iáko ſkło ułomne, y we mgnieniu oká kończy ſię, miecz záś oſtry o trzech grotách śmierć ieſt, ktora gdy przychodźi ſpráwuie trzy rzeczy, álbowiem ſłábe czyni ćiáło, odmienia ſumnienie, umarza wſzytkie ſiły, rozdźieláiąc iáko miecz od ćiáłá. A że Anyoł, y czárt zdáli ſię walczyć ná bánię ſkláną, znáczy że obádwá prágną mieć duſzę Krolewſką, ktora temu będźie przyſądzona, ktorego rádom poſłuſzna byłá, áże Anyoł ma naczynie, i łono znáczy że iáko dźiećię odpoczywa ná łonie máćierzyńſkim, ták Anyoł prácuie żeby duſzá zánieſiona byłá do Páná BOGA iáko w naczyniu, y ná łonie wiekuiſtego odpoczywánia ućiechy áby odpoczywáłá. A że czárt kleſzcze ma, y młot, znáczy że czárt duſzę do ſiebie ćiągnie kleſzczámi złey roſkoſzy, y rozbiia onę młotem, to ieſt zezwoleniem y uczynkiē grzechu. Bániá záś ſklána, że pod czás bárdzo ieſt názbyt pałáiąca, á pod czás bárdzo ſliſka, y żimná, znáczy niedoſtáteczność Krolewſka; álbowiē będąc Krol w pokułách myśli ſam w ſobie ták mowiąc: choć ia wiem żem Páná BOGA obráźił, ieśli teraz zámyſł umyſłu mego wypełniam, iednák ten teraz zámyſł moy ſkutkiem wypełnię, bo w tym czáśie od tego uczynku zátrzymáć ſię nie mogę, y ták wiádomie grzeſzy przećiwko Pánu Bogu ſwemu: á przeto wiádomie grzeſząc przychodźi w ręce czartowſkie. Po tym Krol on przyiawſzy ſpowiedź, y ſkruchę wychodźi z rąk czártowſkich, y przychodźi pod żwierzchność Anyołá dobręg; á dla tęg ieſliby tē krol nieopuśćił nieſtáteczności ſwoiey, beſpieczno ſtoi, bo ſłáby ma fundámēt. Po tym záś widźiáłám po lewey ſtronie pulpitá onego inſzego Krolá umárłego, ktory był porępiony do piekłá, przybrány w ſzáty Krolewſkie, y ſiedzącego iákoby ná máieſtaćie, ktory był umárły, y błády, y názbyt ſtráſzny, á przed obliczem iego było koło nieiákie máiące cztery leniie ná ſtronie, álbo ná końcu, ktore záiſte koło według tchu Krolewſkiego álbo nádymánia obracáło ſię, á kázda leniá álbo ſzłá ku gorze, álbo ná doł, wedle woley Krolewſkiey; bo ruſzanie ſię kołá onego było w mocy Krolewſkiey, trzy záś leniie onych miáły nápiſy, ále ná czwartey leniey nic nie było nápiſánego. Widźiałám też po prawey ſtronie tego Krolá nie iákiego Anyołá bárdzo pięknego, ktory w rękách nic nie miał, ále tylko przed pulpitem ſłużył. Po lewey záś ſtronie Krolá pokazował ſię czárt ieden, ktorego głowá byłá pśiey podobna, brzuch iego był nienáſycony, y żołądek otwárty, wyrzucaiąc z ſiebie rozmáite trućizny rozmáitey fárby: á ná káżdey nodze miał kopytá, y páznokćie wielkie mocne y oſtre. Zá tym tedy ieden śliczny iáko ſłońce bárdzo dźiwny dla wielkiey pięknośći rzekł do mnie: ten Krol, ktorego ty widźiſz nędzny ieſt, ktorego ſumnienie pokaże ſię tobie teraz iákowy był ná Kroleſtwie, y w intencyey kiedy umieráł. A iákie też ſumnienie iego było przed Kroleſtwem, nie twoiá rzecz wiedźieć, wſzákże wiedz że duſzá iego nie ieſt przed oczámi twemi, ále ſumnienie iego: áże duſzá y czárt nie ćieleśni ſą, ále duchowni, dla tego pokuſy czártowſkie, y męki przez podobieńſtwá ćieleſne pokázuią ſię tobie; á záraz ten Krol umárły począł mowić nie uſty, ále iákoby z mozgu y rzekł ták: o rádni Pánowie moi! tákowa ieſt intencya moiá, cokolwiek należy koronie Kroleſtwá mego trzymáć, y záchowáć chcę żeby ſię to rozmnażáło co ieſt, á nie umnieyſzáło. A iáko ſię to

nábyło,

nábyło, co trzymam, ná co ſię o to mam pytáć, doſyć álbowiem mam ná tym, ieſli tego co mam bronić, mogę y rozmnożyć: á zá tym czárt krzyknął mowiąc: o to ſię dźiurá uczyniłá, co będźie czynił hak moy? odpowiedźiáłá ſpráwiedliwość z Xiąg, ktora byłá ná pulpićie, włoż w dźiurę hak á poćiągniy do ſiebie. A iáko ſpráwiedliwość wyrzekłá ſłowo, był włożony hak, álę zátymże we mgnieniu oká przyſzedł do Krolá młot, ktorym przerzeczony Krol mogł wytrąćić hak, gdyby był prawdy ſzukał z pilnośćią we wſzytkich rzeczách z pożytkiem, odmieniłby był wolą. Po wtore ieſzcze mowił tenże Krol: o rádni pánowie moi! wy przyięliśćie mnie zá Páná, á ia was zá rádnych, dla tego pokázuię wam człowieká nie iákiego bydź w Kroleſtwie, ktory zdrayca ieſt czći moiey, y żywotá, ktory chytro ſię obchodźi w Kroloſtwie, y prześláduie pokoy y poſpolſtwo. Jeſli tedy tákiego człowieká będźiemy znośić y ćierpieć, zginie Rzeczpoſpolita, náſtąpią niezgody, y wnętrzne złośći rozmnożą ſię w Kroleſtwie, wierzyli álbowiem mnie uczeni y nieuczeni, możni, y poſpolſtwo w przerzeczonych ſłowách, ktorem ia do nich mowił, tak bárdzo, że człowiek on, ktoregom ia oſławił bydź zdrayca, wźiął ſzkodę wielką, y wſtyd, y wydano dekret, y wygnánie przećiwko niemu. Wſzákże dobrze wiedźiało ſumnienie moie, iáka byłá prawdá w tey ſpráwie, y żem wiele przećiwko człowiekowi onemu mowił dla Kroleſtwá, y dla boiáźni utrácenia onego, tákże też żeby ſławá moiá rozſzerzáłá ſię, i żeby Kroleſtwo moie, i potō ō moī tym mocniey utwierdzáło ſię. Myśliłē też z ſoba áczkolwiek ia wiē prawdę, iáko ieſt nábyte Kroleſtwo, y iáko on ieſt ukrzywdzony, wſzákże ieſli go znowu przyimę do łáſki moiey, y prawdę obiáśnię, wſzelákie náśmiewiſko, y ſzkodá obáli ſie ná mnie: á dla tego mocno poſtanowiłem ná umyśle moim, ráczey chćieć umrzeć, ániżeli prawdę mowić, y ſłowá moie y uczynki nieſpráwiedliwe odwołáć, y wſtecz brác. Odpowiedźiał zá tym czárt: o Sędźia! oto iáko Krol ten podaie mi ięzyk? Odpowiedźiáłá ſpráwiedliwość Boſka; zárzuć ſidło, co gdy uczynił czárt, záraz záłożywſzy ſidło wiśiáło przed uſtámi Kroleſtwſkiemi żelázo bárdzo oſtre, ktorymby był mogł, gdyby był chćiał ſidło przećiąć, y wniwecz obrocić. Jeſzcze mowił tenże Krol: o Pánowie moi rádni! iam ſię rádźił Káplánow, y uczonych o Kroleſtwie, ktorzy mi powiedźieli, że gdybym podał Kroleſtwo w ręce inſzych, byłbym wielom ná ſzkodę żywotá, y dobr zdrayca, ſpráwiedliwośći, y praw gwałtownikiem. A dla tego żebym ſobie Kroleſtwo zátrzymał, y ono od nieprzyiaćielſkich náiázdow obronił, potrzebá żebyśmy co nowego wymyślili, bo ſtárożytne dochody, co ná Krolá idą, nie wydołáią, naprzod y obronę Kroleſtwá; á przeto wymyśliłem nie iákie nowe ćiężary trybutow, y ſpraw, czyńſze chytre, y zdrádliwe włożyć ná Kroleſtwo ná ſzkodę wielu mieſzkáńcow w Kroleſtwie, tákże y ná niewinne ludźie przechodzące podrożne, y ná kupce, ná ktorych wynálazkách umyśliłem trwáć áż do śmierći, chociaż mi ſumnienie mowiło, że te rzeczy ſą przećiwko Pánu BOGV, wſzelákiey ſpráwiedliwośći, y przećiwko uczćiwemu. A ná ten czás czart záwołał mowiąc: O Sędźia! oto ten Krol obiedwie ręce nákłonił do mnie pod naczynie moie wodne, coż tedy ia mam czynić? Odpowiedźiáłá ſpráwiedliwość z Xiąg, wyley ná nię iad ſwoy: á gdy wylał pan trućiznę czárt, nátych miaſt przyſzło przed Krolá iedno naczynie pomázáne, ktorym Krol onę trućiznę mogł był dobrze oddálić. A zá tym czárt wołał bárdzo głośno; oto widzę dźiwną rzecz, y u mnie niepoięta, álbowiem hak moy włożony ieſt w ręce tego Krolá, á záraz przyniesiono mu młot ná łono: ſidło też włożone ieſt ná uſtá iego, á żelázo bárdzo oſtre dano mu: iad też moy wylałem ná ręce

iego, á oto ieſzcze przynoſzą naczynie máśći pomázánia. Odpowiedźiáłá ſpráwiedliwość z Xiąg, ktore były ná pulpićie, wſzyſtkie rzeczy czás máią, ſpráwiedliwość z miłośierdźiem zeyda ſię. *Potym do mnie mowiłá MATKA BOZA:* Podź Corko, á wyſłuchay co mowi duſzy duch dobry, y co zły: álbowiem káżdy człowiek nátchnienia, y náwiedzenia ma pod czás od Duchá dobrego, á pod czás też od złego, á niemáſz żadnego, ktoryby nie był náwiedzány od Páná BOGA poki żyie. A záraz po wtore tenże Krol umárły pokazał ſię, ktorego duſzy poki żył nátchnienia tákie dawał Duch dobry: o przyiáćielu! ty wſzytkiemi śiłámi powinieneś ſłużyć Pánu BOGV, żeć dał żywot, ſumnienie, rozũ, zdrowie, i cześć, á nád to znoſi ćię w grzechách twoich Odpowiedźiáło ſumnienie krolewſkie, prawdá to ieſt żem ia powinien ſłużyć Pánu BOGV, zá ktorego możnośćią ſtworzony, y odkupiony ieſtem, zá ktorego miłośierdźiem żyię y trwam. Ale przećiwnym ſpoſobem duch zły mowił do tego Krolá: brácie, rádzę tobie rádá dobrá, uczyń ták, ják on, ktory zwykł chędożyć iábłká, on álbowiem łupinę z iábłká porzuca, á ſobie środek zoſtáwia: ták uczyn y ty, BOG álbowiem pokorny, y miłośierny ieſt, ćierpliwy y zadney rzeczy nie potrzebuiący, day że mu tedy z dobr twoich one rzeczy, bez ktorych ſię ty możeſz obeyść, pożyteczniceyſze záś, y milſze rzeczy záchoway ſobie. Czyń też cokolwiek roſkoſz przynoſi ćiáłu, bo łátwie poprawić ſię możeſz, á co tobie nie miło czynić, chociażeś powinien czynić o puſzczay, á miáſto tęg daway iáłmużnę, bo ztąd wiele ſię ich może poćieſzyć. Odpowiedźiáło ſumnienie Krolewſkie: tá ieſt pożyteczna rádá, mogę záiſte nie co dáć z moich rzeczy, z ktorych żadney ſzkody nie mam, co iednák Pan BOG ma ſobie zá wielką rzecz, á oſtátek záchowam ná używánie właſne, y do nábyćia przyiáźni wielu. Po tym záś mowił Anyoł, ktory był dány Krolowi zá ſtrożá, przez nátchnienia mowiąc Krolowi: o przyiáćielu! pomyśl ſobie że ten żywot krotki ieſt, y prędko maſz umrzeć, pomyśl też ſobie że Pan BOG Sędźia ſpráwiedliwy, y ćierpliwy, ktory będźie ráchował wſzytkie myśli twoie, mowy, y uczynki od początku rozumu twego, áż do końcá, ktory wſzyſtkie áffekty, i intencye twoie będźie ſądźił, y nic nie opuśći nieroſtrząśnionego, á przeto zážyi czáſu twego, y śił twoich rozumnie y bácznie: Rządź członkámi twemi ná pożytek duſzy, żyi ſkromnie nie dáiąc ćiáłu roſkoſzy w żadzách, bo ktorzy wedle ćiáłá żyią, y wedle roſkoſzy, nie przychodzą do Oyczyzny wieczney. Przećiwnym ſpoſobem záraz rádźił duch krolowi cżártowſki nátchnieniem ſwoim: o bráćie! ieśli ze wſzytkich godźin, y czáſow maſz dáć ráchunek BOGU, kiedyż ſię maſz weſelić, á ſłuchay mowy, y rády moiey, Pan BOG miłośierny ieſt, y łátwie może bydź ubłagány, álbowiem nie odkupiłby ćię, gdyby ćię miáł zgubić; dla tego mowi piſmo, że wſzyſtkie grzechy odpuſzczáią ſię przez ſkruchę. Vczyńże tedy iáko nie ktory chytry uczynił, ktory máiąc płáćić niciákiemu dłużnikowi dwádźieśćiá funtow złotá, niemáiąc z kądby onemu oddał, przyſzedł do przyiáćielá o porádę, ktory mu ták porádźił, áby odważył dwádźieśćiá funtow miedźi, y pozłoćił ie iednym fontę złotá, á ták pozłoćiſte oddał dłużnikowi, ktory uczyniwſzy wedle rády dáney ſobie, oddał dłużnikowi one dwádźieśćiá funtow miedźi powleczoney złotem, á dźiewięć tnaśćie funtow złotá czyſtego zátrzymał ſobie: ták uczyń y ty, dźiewięćnaśćie godźin czáſu roſporządź dla ućiechy y roſkoſzy twoiey, i dla weſela twego, á iednę tylko godzinę weźmii ſobie do żalu, y ſkruchy. Smiele tedy przed ſpowiedźią i po ſpowiedźi czyń, w czym ſię ty kochaſz, bo iáko miedź pozłocona wſzyſtká zda ſię bydź złotem, ták uczynki grzechu ktore ſię zdádzą w miedźi pozłocone, ſkrucha będą zgłádzone, y wſzy-

y wſzyſtkie ſpráwy twoie będą ſię lśnić iáko złoto. Odpowiedziało ná ten czás ſumnienie Krolewſkie: tá rádá z dá ſię bydź roſkoſzna, y báczna, bo ták czyniąc wſzytkie czáſy mogę ſporządźić do weſela mego. Jeſzcze Anyoł dobry mowił Krolowi nátchnieniem ſwoim: O Przyiaćielu moy! pomyśl naprzod, iáko dźiwnie wywiodł ćię Pan BOG z żywotá Mátki twoiey: po wtore uważ z iáką ćierpliwośćią dopuſzcza Pan BOG tobie żyć; po trzećie z iáką gorzkośćia odkupił ćię z wiekuiſtey śmierći. Ale przećiwnym ſpoſobem przez nátchnienie mowił czárt Krolowi; O bráćie! ieśli Pan BOG wyprowádźił z ściſłego żywotá mácierzyńſkiego w ſzerokośći świátá, pomyśl też ſobie że ćię wyprowádźi z tego świátá przez okrutną śmierć, y ieśli Pan BOG dopuſzcza tobie długo żyć, uważ też w tym żywoćie wiele nie do ſmáku rzeczy, y ućiſkow przećiwko woli twoiey. Jeśli ćię Pan BOG odkupił okrutną śmierćią ſwoią, kto go do tego przymuśił, iżáliś go ty o to prośił ná ten czás? iákoby mowiąc, odpowiedźiał Krol w ſumnieniu ſwoim wewnątrz: prawdáć to ieſt, co ty mowiſz: bo więcey żáłuię, że mam umrzeć, á niżeli żem ſię narodził z żywotá mácierzyńſkiego. Ciężſza też mi rzecz ieſt znośić przećiwnośći świeckie, y przećiwnośći umyſłu mego, ániżeli co inſzego. Wolałbym tedy gdyby mi dano obierać ſobie raczey żyć ná świećie bez ućiſku, y bez iego poćiech zoſtawáć, ániżeli odłączonym bydź od świátá, y więcey życzyłbym ſobie żywot mieć wieczny na świećie, zświecką ſzczęśćiem, ániżeli że CHRYSTVS odkupił mnie ſwoią własną KRWIĄ; nie dbałbym o Niebo kiedybym świát mogł mieć według woli moiey ná żiemi. A zá tym ſłyſzáłám ſłowo z pulpitá takie: odeymii teraz od Krolá ſłoiek máśći, bo zgrzeſzył przećiwko BOGV OYCV. BOG álbowiem OCIEC, ktory wiekuiśćie ieſt w SYNU y w DUCHV Swiętym, dał Zakon prawdźiwy y dobry przez Moyżeſzá. Ale ten Krol poſtánowił zakon przećiwny, y przewrotny: wſzákże że ten Krol niektore rzeczy dobre uczynił choć nie dobrą intencyą, dla tego dopuſzczam mu ſię trzymać Kroleſtwá zá dni ſwoich ták, żeby mu ſię nágrodźiło ná świećie: po wtore mowiło ſłowo z pulpitá ták; odeymii żelázo bárdzo oſtre od oczu Krolewſkich, bo zgrzeſzył SYNOWI BOZEMV, on bowiem mowi ſam w Ewángeliey, że ſąd bez miłośierdźia będźie onemu, ktory nie czynił miłośierdźia, ten záś Krol niechćiał nieſpráwiedliwie ukrzywdzonemu czynić miłośierdźia, áni popráwić błędu ſwego, ále áni odmienić przewrotney woli ſwoiey, wſzákże dla nie ktorych rzeczy dobrych, ktore uczynił, niech mu będźie dano zá nagrodę, áby ſłowá mądrośći miał w uśćiech, y u wielu zá mądrego był poczytány: po trzećie mowiło piſmo ſpráwiedliwośći: niech będźie odięty młot od Krolá, bo zgrzeſzył przećiwko DUCHOWI Swiętemu, bo DVCH Swięty wſzyſtkim pokutuiącym odpuſzcza grzechy, á ten Krol áż do końcá umyślił trwáć w grzechu, wſzákże że nie iákie dobre rzeczy uczynił, dla tego niechay mu będźie dano to, czego naybárdźiey prágnie do roſkoſzy ćieleſney, to ieſt białogłowę, ktorą prágnie mieć zá żonę, bárdzo wdźięczną oczō ię̊, y żeby otrzymał piękny i roſkoſzny koniec żywotá według świátá. Potym záś gdy ſię przybliżał koniec czáſu Krolewſkiego, záwołał czárt mowiąc: Oto ieſt odięty ſłoiek máśći, przeto iá iuż obćiążę ręce, żeby nie czynił pożytecznych uczynkow, á záraz iáko ſkoro te ſłowá wyrzekł czárt, Krolowi byłá odięta moc y zdrowie, y ná ten czás záraz záwołał czárt mowiąc: oto odięte ieſt żelázo oſtre, dla tego przyłożę ſidło moie, á záraz Krolowi odięto mowę. A w tymże czáśie ſpráwiedliwość mowiłá do Anyołá dobrego, ktory Krolowi był dány zá ſtrożá; pátrz ná koło, y obacz ktora leniia ieſt ku gorze, á czytay piſmo ná

niey, á oto czwarta leniia ſzłá ku gorze, ná ktorey nie było żadnego nápiſu, álebyło iákoby gołe koło. A zá tym odpowiedźiáłá ſpráwiedliwość, że duſzá tá w tey rzeczy kochálá ſię, ktora w ſobie nic nie miálá, dla tego teraz nie chay idźie po nagrodę do ſwego kochánká, á záraz duſzá Krolewſka odłączyłá ſię od ćiáłá: á gdy wyſzłá duſzá záraz krzyknął czárt: ia iuż rozerwę ſerce Krolewſkie, bo mam duſzę iego. A ná ten czás widziáłám iáko Krol odmienił ſię wſzyſtek od wierzchu głowy, áż do ſtopy nożney, y pokazał ſię bárdzo ſtráſzny iáko zwierzę wſzytko obłupione, oczy iego były wykłote, á wſzyſtko ćiáło iákoby zágmátwáne, á ná ten czás głos iego táki był ſłyſzány: Biádá mnie żem ſię ślepym ſtał iáko ſzczęnie w ślepoćie národzone, ſzukáiąc pierſi máćierzyńſkich, bo dla niewdźięczności moiey, nie widzę pierſi Mátki! Biádá mi, bo widzę w ślepoćie moiey, że nigdy nie oglądam Páná BOGA, bo ſumnienie teraz moie rozumie z kádem wypadł, y cóm miał czynić á nie czyniłem! Biádá też że z BOSKIEY opátrzności národziłem ſię ná świát, y odrodzony ná Chrzćie zápomniałem y zániedbałem PANA BOGA, iżem nie chćiał pić mleká ſłodkości Boſkiey, dla tego teraz podobnieyſzy ieſtem pſu ślepemu, ániżeli niemowlątku widzącemu, y żywemu. Ale teraz przećiw woli moiey choćiażem był krolem, muſzę mowić prawdę: ia álbowiem iákoby trzemá powrozámi uwiązány, y powinienem był ſłużyć Pánu BOGU, to ieſt dla Chrztu, dla małżeńſtwá, y dla korony Krolewſtwá; ále pierwſzą rzeczą pogárdźiłem, bo áffekt moy obroćiłem do prożności y márności świátá. Drugiey rzeczy nie uważałem kiedy prágnąłem cudzey żony. Trzećią rzeczą wzgárdźiłem, kiedym ſię pyſznił z zwierzchności źiemſkiey, á o Niebieſkiey możności nie myśliłem; dla tego aczkolwiek teraz ślepy ieſtem, widzę iednak w ſumnieniu moim że dla pogárdy Chrztu mam bydź przyłączony do nienawiści czártowſkiey, y dla nieporządnego wzruſzenia ćieleſnego mam ponośić roſkoſz czártowſką, dla pychy mā bydź przywiązány do nog czártowſkich. A zá tym tedy odpowiedźiał czárt: o bráćie! teraz czás ieſt ábym ia mowił, á mowiąc będę prácował, podźże tedy do mnie nie z miłośćią, ále z nienáwiśćią; ia álbowiem między Anyołámi byłem naypięknieyſzy, á tyś człowiek śmiertelny, á wſzechmocny Pan BOG dał mi wolną wolą, ále żem iey nieporządnie zażył, y więcey chćiałem mieć w nienawiści Páná BOGA, ábym był zacnieyſzy nád niego, ániżeli go miłować, dla tego upadłem iáko kto ma głowę ná doł, á nogi ku gorze. Ty záś iáko y káżdy człowiek po upadku moim ſtworzony byłeś, otrzymałeś oſobliwſzy przywiley náde mnie, to ieſt żeś Krwią SYNA BOZEGO ieſt odkupiony, á ia nie; á dla tego żeś ty pogárdźił miłośćią Boża, obroćże głowę twoię do nog moich, á ia przyimę nogi twoie w uſtá moie, á ták złączymy ſię ſpolnie iáko oni, z ktorych ieden u drugiego ma miecz, á drugi nóż we wnętrznościách iego, ty tedy kol mnie gniewem twoim, á ia ćiebie będę kłoł złośćią moią. A żem głowę miał, to ieſt rozum do czczenia Páná BOGA gdybym był chćiał, ty záś nogi, to ieſt śiłę miałeś iść do Páná BOGA, á niechćiałeś, przeto ſtráſzna głowá moiá pożrze, y ſtrawi zimne nogi twoie, pędę ćię żárł bez przeſtánku, ále nigdy nie będźieſz pożárty, y owſzem záwſze ſię będźieſz odnawiał. Związmy ſię też trzemá powrozámi: Pierwſzy powroz niechay będźie wpuł, ktorym żołądek twoy, y moy niechay ſię związą pośpołu, że gdy ia będę oddychał, ábyś brał w ſię iad moy, á gdy ty będźieſz oddychał, ia będę brał w ſię wnętrzności twoie, y ſłuſznie, gdyż więcey miłowałeś ſámego ſiebie, ániżeli Stworcę ſwego, iáko y ia więcey umiłowałē mnie ſámego, ániżeli Stworcę mego: drugim záś powrozem przewiążmy głowę twoię y nogi moie; á

trze-

trzećim nogi twoie y głowę moię. Po tym widźiáłám tego czártá máiącego trzy kopytá bárdzo oſtre ná káżdey nodze, y rzekł do Krolá: Bráćie! żeś ty miał oczy do upátrowánia drogi żywotá, y ſumnienie do rozeznánia dobrego y złego, dla tego dwie kopytá moie wnidą, y przebiią oczy twoie; Trzećie záś kopyto wnidźie w mozg twoy, ktoremi ták bárdzo będźieſz deptány, że wſzytek będźieſz pod nogámi memi; bo ty dla tego byłeś ſtworzony, ábyś był pánem moim, á ia podnożkiem nog twoich, wźiąłeś też dwie uſzy do ſłuchánia drogi żywotá, y uſtá do mowienia pożytecznych rzeczy duſzy. Ale żeś pogárdźił y mowić y ſłuchać o zbáwieniu duſzy twoiey, przeto dwie kopytá drugiey nogi moiey wnidą w uſzy twoie, á trzećie wnidźie w uſtá twoie, z ktorych wielką będźieſz miał mękę, że wſzyſtkie one rzeczy będą tobie gorzkie, ktoreć pierwey, kiedyś obrażał Páná BOGA, zdáły ſię bydź ſłodkie. A gdy to wyrzekł, ná tych miaſt złączyli ſię głową y nogi ſpoſobem wyżey przerzeczonym, y żołądek Krolewſki z głową, nogámi, i żołądkiem czártowſkim, y ták obádwá związáni poſzli ná przepáść. A ná ten czás ſłyſz łám ieden głos mowiący: o co teraz ma Krol ze wſzyſtkich bogáctw ſwoich? zá prawdę nic co inſzego tylko ſzkodę; co záś z godności w prawdźie, nic inſzego, tylko wſtyd? co záś z chćiwośći, ktora łáknął Kroleſtwá záiſte nic inſzego, iedno mękę? On álbowiem námázány, był oleiem Swiętym, y poświęcony ſłowy Swiętymi, ukoronowány krolewſką koroną, żeby ſłową i ſpráwy Boże czćił, bronił lud Boży y rządźił, żeby też wiedźiáł że on záwſze ieſt pod nogámi Bożemi, dla tego teraz ieſt pod nogámi czártowſkiemi; áże czáſu ſwego dobremi uczynkámi ſwemi odkupować nie chćiał gdy mogł, przeto od tąd nie będźie miał czáſu pożytecznego. Po tym mowiłá ſpráwiedliwość Boża z Xiąg, ktora byłá ná pulpićie, wſzyrkie te rzeczy, ktore ſię tobie ſzeroce pokazáły. w iednym mgnieniu ſą okáu Páná Bogá: ále że ty ćieleſną ieſteś, dla tego potrzebá ieſt, że Duchowne wyrozumienia tobie przez ćieleſne podobieńſtwá máią ſię otwieráć. A żeś widźiáłá że Krol, i Anyoł, i czárt ſpolnie rozmawiáli, to nic inſzego tylko nátchnienia dobrego y złego Duchá, ktore ſię ſtáły álbo przez ſię, álbo przez rádnych, y przyiaćioł ich do duſze Krolewſkiey: áże czárt wołał mowiąc: przedźiurawione ieſt, gdy Krol mowił, że ia to chcę trzymáć cokolwiek należy do korony, iákimkolwiek ſpoſobem było to nábyte, áni dbáć ná ſpráwiedliwość. To ták rozumieć potrzebá, to ieſt że ná ten czás ſumnienie Krolewſkie przebiiáło ſię żelázeē czártowſkī, to ieſt zátwárdźiáłośćią grzechu, kiedy ſam nie chćiał ſię wywiádować, ktore one rzeczy ſłuſznie należące do Kroleſtwá, á ktore nie, y kiedy iákową ſpráwiedliwość, i ſłuſzność on miał do Kroleſtwá, nie ſtárał ſię pytáć, ná tē czás był włożony hak w duſzę Krolewſką, kiedy pokuſá czártowſka ták bárdzo w duſzy Krolewſkiey przemogłá, że w nieſpráwiedliwości ſwey chćiał trwáć áż do śmierći. Aże młot przyſzedł ná łono krolewſkie po haku, znáczy czás ſkruchy dány Krolowi; álbowiem kiedyby ták był Krol pomyślił, mowiąc: Zgrzeſzyłem, nie chcę iuż więcey wiádomie źle nábytych rzeczy trzymáć, iuż ſię poprawię ná potym, záraz hak ſpráwiedliwości ſkruſzyłby ſię był młotem ſkruchy, y Krol przyſzedłbyby był do dobrego żywotá y drogi. A że czárt záwołał: oto Krol podáie mi ięzyk, i záraz śidło włożone było, gdy Krol nie chćiał uczynić łáſki człowiekowi, ktorego był oſławił, to ták rozumieć potrzebá, że ktobykolwiek bliźniego łżył, y oſławił, áby ſławę ſwoię własną rozſzyrzył, tē czártowſkim duchem rządźi ſię, y iáko złodźiey powrozem wiąże ſię. Aże oſtre żelazo przyſzło do Krolá po śidle, znáczy czás odmiany, y poprawy złey woli y ſpráwy, przeto kiedy poprawuie człowiek dobrą wolą, y poprawą wyſtępek

ſwoy, tákowa wola ieſt iáko żelázo bárdzo oſtre, ktorym ſię przećina ſidło czártowſkie, y odpuſzczenia grzechow doſtępuie, kiedyby tedy Krol ten odmienił był wolą ſwoię, y uczynił onęmu człowiekowi ukrzywdzonemu, y oſławionemu łáſkę, ná tych miaſt było by przećięte ſidło czártowſkie, ále że utwierdził we złym przedſięwźięćiu wolą ſwoię, dla tego ſpráwiedliwość byłá Boża, żeby tym więcey zátwárdźił ſię. Po trzećie widźiáłáś że Krol wymyślił ná Kroleſtwo nowe podatki czynſzow ćiężary, wpuſzczona byłá ná ręce iego trućizná, znáczy że ſpráwy iego Koleńſkie były rządzone duchē czártowſkim, y złym nátchnieniem; álbowiem iáko trućizná czyni nie pokoy, y źimno w ćiele: ták Krol był trapiony, y pokoiu nie miał od złego poduſzczenia, y myśli, to ieſt wynáyduiąc ſpoſoby, iáko miał doſtawáć dźierżaw dobr cudzych, i złoto podrożnych. Albowiem kiedy podrożni ſpiący rozumieli, że złoto ſwoie mieli w właſnych trzoſách ſwych, gdy ſię oczućili, widźieli ono mieć pod mocą Krolewſką. A że ſłoiek máśći przyſzedł po trućiźnie, znáczy Krew JEZUSA CHRYSTUSA, ktora wſzeláki chory odżywia ſię: á przeto gdyby był Krol umaczał ſpráwy ſwoie w rozmyślániu Krwi CHRYSTUSOWEY, á proſiłby był Páná BOGA o wſpomożenie, ták mowiąc: O Pánie Boze moy ktoryś mnie ſtworzył, y odkupił, wiem że z dopuſzczenia twego przyſzedłem do Kroleſtwá, y do korony, tedy nieprzyiáćioły walczące ná mnie zwalcz, y popłáć długi moie, bo nie zdołáią, y nie wyſtárcza dochody Kroleſtwá! ia záiſte uczyniłbym był ſpráwy, y ćiężary iego lekkie do znoſzenia; ále że on prágnął cudzych rzeczy, chcąc bydź widźiány zá ſpráwiedliwego, gdźie wiedźiał ſię bydź nieſpráwiedliwym, dla tego czárt rządźił ſercem iego, ktory mu rádźił czynić przećiwko poſtánowieniu Kośćielnemu, podnieść też woyny, y niewinnych oſzukáć, poki ſpráwiedliwość z pulpitu Máieſtatu Bożeg̃ nie záwołáłá nań ſądu y ſpráwiedliwośći. Koło záś ktore ſię obracáło wedle dmuchánia krolewſkieg̃, znáczy ſumnienie Krolewſkie, ktore ná kſztałt kołá raz do weſela obracáło ſię, á drugi raz do ſmutku. Cztery záś leniie, ktore były ná kole, znácza czworáką wolą, ktorą káżdy człowiek powinien mieć, to ieſt doſkonáłą, mężną, proſtą, y rozumną. Doſkonáła tedy wola ieſt, Páná BOGA miłować, y onego prágnąć, y mieć náde wſzyſtko, á tá ma bydź ná pierwſzey, i naywiękſzey leniey: druga wola ieſt prágnąć, y czynić bliźniemu dobrze, iáko ſobie ſámemu dla Páná Bogá, tá záś wola niechay będźie mocna, żeby ſię nienáwiśćią, álbo łákomſtwem nieprzełámáłá: Trzećia wola ieſt zſtrzymáć ſię od ćieleſnych rzeczy, y żądz, á prágnąć wiecznych, á tá ma bydź proſta, żeby byłá nie dla upodobánia ſię ludźiom, ále Pánu BOGV, á tá ma bydź nápiſána ná trzećiey leniey: Czwarta záś wola ieſt niechćieć mieć świátá, tylko rozſądnie, rozumnie, y ro dla ſámey potrzeby, gdy ſię tedy obroćiło koło, pokazáło ſię ná leniey ktora ſzłá ku gorze, że Krol kochał ſię w roſkoſzách świetckich, pogárdźiwſzy miłośćią Bożą: ná drugiey leniey było nápiſáno, że kochał ſię w gładkośćiách, y w ludźiách świetckich: Ná trzećiey leniey byłá nápiſána miłość, ktorą nieporządną miał do dźierżaw świetckich y bogáctw: á ná czwartey leniey nie było piſmá, ále wſzyſtká byłá prożna, ná ktorey miáłá bydź nápiſána miłość Boża náde wſzytko; że tedy nie było nic ná czwartey leniey, znáczy defekt miłośći, y boiáźni Bożey, álbowiem przez boiáźń przychodźi Pan BOG do duſze, á przez miłość mięſzkánie ſobie czyni P. Bog w duſzy dobrey. Albowiē choćby człowiek przez wſzytek żywot ſwoy nigdy nie miłował Páná Bogá, á będąc iuż ná oſtátniey pośćieli, mowiłby zupełnym ſercem: o BOZE moy! żal mi cáłym ſercem, żem zgrzeſzył przećiwko tobie, day mi Pánie miłość twoię, á poprawię ſię ná potym,

człowiek tákowey miłości nie ſzedłby do piekłá; przeto że Krol nie miłował kogo był powinien, dla tego ma iuż nagrodę miłości ſwoiey. Po tym záś widziałám onego inſzego Krolá po práwey ſtronie ſprawiedliwości, ktory był w czyſcu, ktory był podobny dźiećięćiu iuż národzonemu, ktory ſobie niemogł rády dáć, ieno że oczy tylko podnoſił: po lewey też ſtronie Krolewſkiey widźiałám że ſtał czárt, ktorego głowá byłá podobna węglarzowi z długa rura, ktorego rámioná iáko dwá węże, á koláná iego iáko práſá, á nogi iáko długie haki: Po práwey ſtronie záś Krolá ſtał Anyoł bárdzo piękny, gotowy dáć rátunek. A ná ten czás uſłyſzałám głos mowiący; ten Krol tákowy teraz pokázuie ſię, iáko duſzá iego ſporządzona byłá, kiedy z ćiáłá wychodźiłá: á záraz krzyknął czárt do Xięgi, ktora ſtałá ná pulpićie mowiąc: dziwna ia tu rzecz widzę, Anyoł álbowiem ten, y ia czekáliſmy tego dźiećięćiá národzenia, on záiſte ze wſzeláka czyſtoſćią ſwoią, á ia z nieczyſtoſćią moią. A gdy ſię národźiło dźiećię, nie do ćiáłá, ále od ćiáłá pokazáłá ſię ná nim nieczyſtość, ktora ſię Anyoł brzydząc, nie mogł ſię dotknąć dźiećięćiá: ia záś że wpadł w ręce moie, dotykam ſiego, ále nie wiem gdźie mam go z prowadźić, bo ćiemne oczy moie nie widzą go dla błáſku niejákiey świátłości pochodzącey z pierſi iego; Anyoł záś widźi go, y wie gdźie go ma záprowádźić, ále nie może ſię go dotknąć, przeto ty ktory ſprawiedliwości Sędźia ieſteś, rozerwii ſpor náſz. Odpowiedźiáło ſłowo z Xiąg, ktore ſtało ná pulpićie: ty ktory mowiſz, powiedz, dla ktorey przyczyny wpádłá tá duſzá Krolewſka w ręce twoie? Odpowiedźiał czárt: Ty ktory ieſteś ſáma ſprawiedliwością powiedźiałeś że żaden nie wnidźie do Niebá, ktoryby w przod nieoddał co nieſprawiedliwie wźiął: ále tá duſzá wſzyſtká zmázána ieſt nieſprawiedliwym nábyćiem ták bárdzo, że wſzyſtkie żyły y medulle, ćiáło i Krew, tuczyły ſię y uroſły z pokármow nieſprawiedliwie nábytych: po wtore powiedźiałeś że nie potrzebá zbierać ſkárbow, ktore rdzá, y mol pſuie, ále ktore trwáią náwieki, w tey tedy duſzy mieyſce ono prożne było, w ktorym Niebieſki ſkarb miał bydź chowány, á ono mieyſce było pełne, gdźie ſię robacy, y żáby chowáły: Po trzećie powiedźiałeś, że bliźni miał być miłowány dla Páná BOGA, ále tá duſzá ćiáło więcey miłowáłá, ániżeli Páná BOGA, áo miłość bliźniego nic nie dbáłá; álbowiem mieſzkáiąc w ćiele, ćieſzyłá ſię z utráty bliźniego ſwego, zrániał ſercá poddánych ſwoich, nie uważáiąc cudzych ſzkod, byle on tylko miał doſtátki. Czynił też co ſię mu podobáło, y cokolwiek chćiał, roſkazał, á máło dbał o ſłuſzność, á te ſą głowne nayprzednieyſze przyczyny, zá ktoremi inſze nieźliczone pochodźiły: Zá tym odpowiedźiáło ſłowo z Xiąg ſprawiedliwości do Anyołá: o ty Anyele ſtrożu duſze! ktory ieſteś w świátłości, y widźiſz świátłość, co zá práwo, álbo moc maſz do rátowánia tey duſze? Odpowiedźiał Anyoł; oná miáłá wiárę Swięta, y wierzyłá, i miáłá nádźieię, że wſzeleki grzech przez ſkruchę, y ſpowiedź ma bydź zgłádzony, bałá ſię też ćiebie P. Boga ſwego, choć nie ták iáko byłá powinna: Po wtore ieſzcze mowiłá ſprawiedliwość z Xiąg, mowiąc: o ty Anyele moy! iużći ſię dopuſzcza dotknąć iey, y tobie czárćie dopuſzcza ſię teraz widźieć świátłość duſze. Pytayćie ſię tedy obádwá, co miłowáłá duſzá tá, kiedy żyłá w ćiele, y miáłá wſzyſtkie członki zdrowe? Odpowiedźieli obádwá Anyoł, y czárt, ludźie y bogáctwá miłował; á zá tym rzekłá ſprawiedliwość z Xiąg, w czym ſię kochałá, kiedy duſzá mordowáłá ſię przy śmierći? odpowiedźieli obádwá: ſámego ſiebie miłowáłá, álbowiem więcey ſię trapiłá z choroby ćielefney, y ućiſku ſerdecznego, ániżeli z Męki Odkupićielá ſwego. Jeſzcze mowiłá ſprawiedliwość: ieſzcze bádayćie ſię w czym ſię kochałá, y oczym myśliłá w oſtátecznym punktćie żywotá, kiedy miáłá

w ſobie zdrowe ſumnienie, y rozum? Odpowiedźiał Anyoł ſam; tá duſzá myśliłá ták: biádá mnie żem názbyt śmiały był przećiwko Odkupićielowi ſwemu, o kie dybym ieden czás mogł mieć, ktoregobym mogł dźięki oddawáć, álbo oddáć Pánu BOGV memu zá dobrodźieyſtwá iego! więcey mnie to álbowiē trapi żem zgrzeſzył przećiwko Pánu BOGV, ániżeli boleść ćiáłá mego, choćbym nie otrzymał Niebá, iednák ſłużyć chćiałbym Pánu BOGV. Odpowiedźiáłá ſpráwiedliwość z Xiąg, że ty czárćie nie możeſz widźieć duſze dla bláſku świátłośći iey, áni ty Anyele moy możeſz ſię iey dotykáć dla nieczyſtośći iey, dla tego ſąd ieſt że ty czárćie maſz ią czyśćić: ty zás Anyele ćieſz ią do tąd, áż będźie do iáſności chwały wprowádzona; tobie tedy duſzo dopuſzcza ſię pátrzyć ná Anyołá, y od niego będźieſz mieć poćiechę, y będźieſz uczęſtniczką Krwie CHRYSTUSOWEY, y modlitw MATKI moiey, y Kośćiołá Bożego. To tedy uſłyſzawſzy czárt rzekł do duſze, żeś przyſzłá do rąk moich pełná pokármow, y dobrźle nábytych, przeto ią ćiebie teraz wypráſuię práśa moią: á zá tym położył czárt mogz Krolewſki między koláná ſwoie podobne práśie, y ścińkał mocno wzdłuż y poprzeg, ále mozg wſzyſtek rozpryſnął ſię, y rozłał ſáko liſt drzewiany. Jeſzcze po wtore rzekł czárt do duſze, że mieyſce gdźie cnoty miáły bydź, prożne ieſt, dla tego y ia nápełnię go; á zá tym włożył iáko trąbę węgláńſką w uſtá krolewſkie, y nádął mocno, nápełniwſzy go gwáłtownie ſtráſzliwym wiátrem ták bárdzo, że wſzyſtkie żyły Krolewſkie ſtráſzliwie ſię rwáły: Jeſzcze po trzećie rzekł czárt do duſze Krolewſkiey, żeś ná poddánych ſwoich, ktorzy iáko ſynowie twoi mieli bydź, niezbożny y niemiłośierny byłeś, dla tego rámioná moie kąſaiąc, roztárgna ćię, że iákoś ty kłoł, y potrącał poddánych twoich, ták rámioná moie podobne wężom kąſáć ćię będą z boleśćią wielką, y ſtráchē. Po tych tedy trzećh mękách, to ieſt práſy, y poddymánia, y wężow, gdy czárt chćiał ieſzcze przydáć mąk, y od pierwſzey począć, tedym widźiáłá Anyołá Bożego wyćiągáiącego ręce ſwe nád rękámi czártowſkiemi, żeby nie przydawał tak wiele mąk, iáko pierwſzym rázem, y ták zá káżdym rázem Anyoł Páńſki uśmierzał męki: Duſzá zás zá káżdą męką podnośiłá oczy ſwoie do Anyołá, nic iednák nie mowiąc, ále pokázuiąc znákiem ſwoim, że przez niego miáłá poćiechę, y żeby prędko mogłá bydź wybáwiona. Po tym mowiło ſłowo z pulpitá do mnie; wſzyſtkie te rzeczy, ktore ſię ták ſzeroce pokazáły tobie, u Páná BOGA ſąwiednym momēćie, ále że ty w ćiele ieſteś, dla tego przez podobieńſtwá tobie ſię pokazáły: á przeto áczkolwiek ten Krol chćiwy był do godności świetckich, y do bránia tych rzeczy, ktore nie były iego, wſzákże iednák że ſię bał Páná BOGA, y nie ktore roſkoſzne rzeczy ſobie opuſzczał dla boiáźni oney, dla tego boiáźń tá poćiągnęłá go do miłośći Bożey. Przeto wiedz że wiele ich ieſt uśidlonych rozmáitemi grzechámi, otrzymuią wielką ſkruchę przed śmiercią, ktorych ſkruchá ták doſkonáłá może bydź, że nie tylko ſię im odpuſzcza grzech, ále też y męká czyśćowa, ieśli w tey ſkruſze umieráią. Ale ten Krol nie otrzymał miłośći, áż przy ſámym punkćie żywotá, bo ná ten czás gdy iuż uſtawáły śiły, y ſumnienie, otrzymał iednák z łáſki moiey nátchnienie Boſkie, zá ktorym więcey żáłował, że powinney cześi nie wyrządzał Pánu BOGU, ániżeli z boleśći, y ſzkody ſwey, á tę boleść znáczyłá świátłość oná, dla ktorey czárt záćmiony niewiedźiał, gdźie miał duſzę Krolewſką záprowádźić, áni dla tego powiedał ſię bydź ćięmnī, áby niemiał duchownego rozumu mieć, ále że ſię dźiwował w oney duſzy ták wielkiey świátłośći, y tákiey ſzpetnośći, Anyoł zás wiedźiał dobrze gdźie miał prowádźić duſzę, ále nie mogł ſię iey dotknąć, áżby byłá oczyſzczona, iáko nápiſáno ieſt, że żaden nie-

nie obaczy Oblicżá Bożego, áżby był pierwey oczyſzczony. Ieſzcze mowiło do mnie ſłowo z pulpitu: áżeś widżiáłá Anyołá wyćiągáiącego ręce ſwoie nád rękámi czártowſkiemi, żeby nie przydawał mak, znáczy moc Anyelſką nád moc czártowſką, ktora wſćiąga moc czártowſką, bo czárt żadney miáry, áni porządku nie miáłby w kárániu, gdyby nie był mocą Boża hámowány, y dla tego ieſzcze Pan BOG czyni w piekle miłoſierdżie. Bo áczkolwiek w piekle nie będżie potępionym odkupienia, álbo odpuſzczenia, y pociechy, wſzákże ich tám nie karzą, tylko według zaſług, y ſpráwiedliwośći, á dla tego w tym wielkie miłoſierdżie Boże ieſt, bo ináczey niemiałby czárt miáry, y ſpoſobu we złośći; á że ten Krol zdał ſię tobie iako dżiećie nowo národzone, znáczy że ktoby ſię chćiał nowo národzić z świetckich márnośći, y prożnośći do Niebieſkiego żywotá, ma bydź niewinny, y zá łáſką Bożą roſć w cnotách do doſkonáłośći; áże Krol podnoſił oczy ſwoie do Anyołá ſtrożá ſwego, miał pociechę, y z nádżićie weſele, dla tego że ſię ſpodżiewał przyiść do wiekuiſtego żywotá. Ták tedy duchowne rzeczy przez podobieńſtwá duchowne rozumieią ſię; álbowiem czárći, y Anyołowie nie máią tákich członkow, álbo rozmow, gdyż ſą duchámi, ále przez takie podobieńſtwá ich dobroć, álbo złość ćieleſnym oczom pokázuie ſię. Ieſzcze mowiło ſłowo z pulpitu do mnie: A ow pulpit ktoryś ty widżiáłá, znáczy ſámo BOSTWO, to ieſt OYCA y SYNA y DUCHA Swiętego: áżeś nie mogłá ogárnąć Pulpitu długośći, y ſzerokośći, áni głębokośći, y wyſokośći, znáczy że w Pánu BOGU nie znáyduie ſię początek, áni koniec, bo Pan BOG bez początku ieſt, y bez końcá y był y będżie. A że káżda fárbá z przerzeczonych fárb trzech byłá widżiána w káżdey, á przećię iednák iedná fárbá byłá rozeznána od drugiey, znáczy że BOG OCIEC wiekuiśćie ieſt w SYNU y w DVCHV Swiętym, á SYN w OYCU y w DVCHV Swiętym, á DVCH Swięty w obodwu, iedną prawdziwie náturą, tylko rożni własnośćią perſon, że tedy iedná fárbá była krwawa, y czerwona znáczy SYNA, ktory nienáruſzywſzy Boſtwá, ludzką náturę przyiął do ſwoiey Oſoby: Biała záś fárbá znáczy DUCHA Swiętego, przez ktorego bywa odpuſzczenie grzechow: Złota záś fárbá, znáczy OYCA, ktory ieſt początkiem, y doſkonáłośćią wſzyſtkich rzeczy, nie dla tego żeby iáka doſkonáłość większa była w OYCU, ániżeli w SYNU, áni dla tego żeby OCIEC był pierwſzy, ániżeli SYN, y żebyś z rozumiáłá że nie ieſt tenże OCIEC, ktory ieſt SYN, ále inſzy w perſonie OCIEC, inſzy w perſonie SYN, inſzy w perſonie DUCH Swięty iedno záś w náturze ſą. Dla tego ſię tobie pokázuią trzy fárby rożne, yzłączone, rożne dla rozenánia Oſob, á złączeni dla iedności náturY, á iáko w káżdy fárbie widżiałáś y inſze farby, ániś iedney przez drugiey widżieć nie mogłá, áni wfárbách co pierwſzego, álbo poſlednieyſzego większego álbo mnieyſzego rozdżielonego, álbo pomięſzánego. Ták w TROYCY Przenayświętſzey niemáſz nic pierwſzego, álbo poſlednieyſzego większego, álbo mnieyſzego rozdzielnego, álbo zmieſzánego, ale iedná wola, iedná wieczność, iedná moc, iedná chwałá. I áczkolwiek SYN ieſt od OYCA, á Duch Swięty od obodwu, nigdy iednák OCIEC nie był bez SYNA y DVCHA Swiętego, áni SYN y DVCH Swięty bez OYCA. Po tym mowi do mnie ſłowo, Xięgá, ktora byłá widżiána ná pulpićie: znáczy że w Boſtwie ieſt wiekuiſta ſpráwiedliwość y mądrość, ktoremu nie moze nic przybydź, áni ubydź. A tá ieſt Xięgá Zywotá, ktora nie ieſt piſána iáko piſmo, ktore ieſt á nie było; ále piſmo tey Xięgi záwſze ieſt w Boſtwie, záiſte wieczność ieſt, y wyrozumienie wſzyſtkiego ninieyſzych, przeſzłych, y przyſzłych rzeczy

bezodmiány, á nie máſz u niego nic niewidomego, bo wſzyſtkie rzeczy widźi. Aże ſámo ſłowo mowiło znáczy że Bog ieſt ſłowo wiekuiſte, od ktorego ſą wſzyſtkie ſłowá, y w ktorym odżywiáią ſię, y mocno ſtoią wſzyſtkie rzeczy: á ſámo ſłowo ná ten czás widomie mowiło, kiedy SŁOWO STAŁO ſię CIAŁĘM, y z ludźmi mięſzkáło. Oto widzenie Boſkie záſłużyłá tobie Mátká BOZA, y to miłoſierdźie obiecáne ieſt Kroleſtwu Szwedzkiemu, to ieſt że ludźie w nim mięſzkáiący ſłucháli ſłow, ktore pochodzą z Uſt Bożych; áże ich máło przyimuia, y wierzą ſłowom Niebieſkim od Páná BOGA tobie dánym, w tym nie ieſt winá Boża, ále ludzká, bo nie chcą opuśćić ożiębłośći zámyſłu ſwego, bo też ſłowá Ewángeliey Św. nie ſą wypełnione zá pierwſzych Krolow onego czáſu, ále ieſzcze przyidą czáſy, w ktore ſię wypełnią.

CHRYSTVS obiáśnia Oblubienicy BRYGITCIE Świętey, *Czemu lud ſwoy karał Izráelſki ná puſzczy, á nie w Egiptćie y iáko Moyżeſzá doświadczał rożnemi ſpoſobámi, ſtrofuie też nieiákiego Krolá z grożbą, że nie miał politowánia nád bliźniemi, y dał ſię rządźić złym Pánom radnym, y niechay nie vfa iemu, że go przed tym zwał Przyiaćielem.*

ROZDZIAŁ XLIX.

MOwił PĄN do Oblubienice: troiáki rodzay był ludu Izráelſkiego, nie ktorzy z nich miłowáli Páná BOGA, y Moyżeſzá, drudzy więcey ſámych ſiebie miłowáli, ániżeli Páná BOGA: drudzy záś áni Páná BOGA, áni Moyżeſzá, ále tylko źiemſkie rzeczy. Gdy tedy lud ten był w Egiptćie, wſzyſcy názywáli ſię Synámi Bożymi, y ſynami Izráelſkiemi, ále nie wſzyſcy zárowno ſłużyli Pánu BOGU: á gdy ſię podobáło Pánu BOGU wyprowadźić lud z Egiptu, nie ktorzy wierzyli Pánu BOGU y Moyżeſzowi, nie ktorzy obrażáli Páná BOGA y Moyżeſzá, dla tego pokazał Pan BOG miłoſierdźie ſwoie wielkie, i ſprawiedliwość zátwárdźiáłym. Ale mogłábyś ſpytáć, czemu Pan BOG wywiodł lud, á nie ráczey karał go w Egiptćie, gdyż on wprzod wiedźiał że ieſzcze nie był czás zmiłowánia, áni złośći ludzkie wypełnione? Odpowiádam ia ſam Bog: wybrałem lud Izráelſki iáko iáki do ćwiczenia, y doświadczenia ich ná puſzczy, ktorym potrzebá było náuczyćielá, ktoryby ſłowem y uczynkiem uprzedzał ich, żeby ſię tedy uczniowie doſkonáley wyćwiczyli, ráczey potrzebá było puſzczy niż Egiptu, áby ſnádź w ćwiczeniu ſprawiedliwośći Bożey nie mieli przeſzkody z bytnicy od Egiptczykow, álbo żeby między znákámi miłoſierdźia, ktore miáły bydź zákryte od ſpow złośliwie niepodnieśli ſię. Moyżeſz też iáko miſtrz ludu miał bydź doświadczony, że ktory Pánu BOGV iáwny był, tákże y uczniom do náśládowánia, żeby znáiomy był, y wiádomy ſtał ſię, ktory z głupſtwá ludzkiego ſtał ſię doświadczony, y z znákow zacnieyſzy, y żeby znáiomy był u wſzyſtkich; zá prawdę powiádam że też bez miſtrzá Moyżeſzá byłby wyprowádzony lud; y bez Moyżeſzá miał pomrzeć ále dla dobroći Moyżeſzowey lżey umárł lud, y dla miłośći Moyżeſzowey zacniey ieſt ukoronowány lud: á nie dźiw: bo przy káżdego śmierći trapił ſię Moyżeſz z politowánia; przeto dla tego P.

BOG

BOG odwlokł obietnice ſwoie, żeby był doświadczony lud, á Pan BOG wiádomy był z znákow miłośierdźia, y ćierpliwośći ſwoiey, ludu też niewdzięczność y wolá żeby ſię pokazáłá ná przeſtrogę przyſzłych rzeczy. Ták też wiele Swiętych do ziemie niewiernych weſzli z nátchnienia DVCHA Swiętego, krorzy nie doſtąpili czego chćieli, á wſzákże dla dobrey woli ukoronowáni ſą, dla ktorych ćierpliwośći y dobrey woli, Pan BOG przyſpieſzył czás zmiłowánia, y drogę nowa, o ktora ſię oni kuſili, tym więcey przyprowádźił do ſkutku: ták tedy ſądy Boże záwſze potrzebá czćić, y lękáć ſię ich, á bárdzo ſię ich przeſtrzegáć, żeby wola ludzka nie byłá przećiwna woli Bożey. Ale Krol ten, o ktorym do ćiebie mowię, ktorego ty znaſz, nie tákiego áffektu był iáko Moyżeſz, bo ten nic nie dbał choćby wſzyſtek lud jego pomárł, byle on ſam zdrow był, y żeby zac był miány, krory y czárnoxſkiemi rádámi rządźił ſię, ktory nie chćiał opuśćić uporu y nieſtáreczności umyſłu ſwęg, áni chćiał ſłuchác radtych ktorych był powinien, z ktorych mogł mieć mleko Boſkiey mądrośći, y dobrey poprawy. A niedźiw: álbowiem on wyſzedł z rodu człowieka przeciwnego Pánu BOGV, á dla tego nie poprawuie ſię tylko zá karániem. Wiedz że też że w tym Kroleſtwie czworáki był rodzay Krolewſki. w Pierwſzym byłá chćiwość ſławy, y okrućieńſtwo, ktora BOG znoſił dla nicktorych dobrych uczynkow, y dla grzechow ludzkich: w Drugim byłá niepowśćiągliwość, y nie wſtrzemięźliwość, i nieſprawiedliwość, ktorego miłośiernie upokorzył Pan BOG, y záwołał pod koronę: Trzeći rodzay wyſzedł z prágnącego czći korzenia, y z twárdego pniá, w ktorym byłá chćiwość, y miłość ſámego ſiebie, dla tego karał go BOG docześnie, żeby ſię lżey miał w przyſzłym czáśie: W czwartym ieſt zmyślona pokora, nieſprawiedliwość, márnotrawſtwo. Dla tego z miłości pokażę mu miłośierdźie, y ſąd, á ieśli nie uſłucha, ubiczuię go od wierzchu głowy, áż do ſtopy nozney ták bárdzo, że wſzyſcy ktorzy uſłyſzą, będą ſię dźiwowáć, y záđrżą z Boſkiey ſprawiedliwości y ſłuſzności, á niechay nie ufa, żem go názwał przyiaćielem, ále niechay uważa ſłowá, to ieſt ieśliby dotrzymał wiáry ſwoiey ze mną, á ná ten czás ia dotrzymam obietnice moiey.

***

CHRYSTVSOWE ſłowá obiáwione Oblubienicy

Dla Ceſárzá Almeniey, żeby ſię on ſtárał odnowić w Kośćiele Bożym cztery ſioſtry, to ieſt cztery cnoty, ktore wygnáne ſą z Páłácow ſwoich, y żeby były precz wyrzucone, y wykorzenione cztery wyſtępki przećiwne, ktore ách w Kośćiele pánuią!

ROZDZIAŁ L.

CHRYSTVS rozkazał Oblubienicy, áby iáko od ſiebie piſáłá do Ceſárzá ſłowá obiáwienia Boſkiego w te ſłowá: uſkarżam ſię nie tylko że &c. to znaydźieſz w Czwartey Xiędze w Rozdźiale Czterdźieſtym piątym.

CESARZ CHRYSTVS piſze do Ceſárzá Alemániey

Mn *Dá-*

Dáiąc mu znáć, áby wierzył obiáwieniu BRYGITTCIE Swiętey, iáko on vsty Swiętemi własnemi wiele mowił z tą Oblubienicą, co w Xięgách Niebieskich nápisano iest, y przykázuie mu żeby obaczył, y doświadczył tych rzeczy, y stárał się z Naywiększym Biskupem o potwierdzenie Reguły, ktorą on sam powiedźiał Osobą swoią Oblubienicy.

ROZDZIAŁ LI.

MOwił CHRYSTUS do Oblubienicę: pisz ode mnie do Cesárzá słowá te: Ja iestm oná świátłość, ktora oświecáłá wszytko, kiedy ćiemności okrywáły wszystkie rzeczy: Ja iestem też oná świátłość, ktora niewidoma przez Bostwo, widoma záś pokázáłá się przez Człowieczeństwo: Ja też iestē świátłością ona, ktorym ćię iáko nowe świátło postánowił náświećie, żeby się wtobie znáydowáłá większa pobożność, y sprawiedliwość nád inszych, y żebyś ty wszytkich sporządzał do spráwiedliwości, y pobożności, dla tego oznáymuię tobie Ja prawdziwa świátłość, ktorym ćię posádźił ná Májestaćie Cesárskim, bo mi się to podobáło. Ja rozmawiam z iedną białągłową słową spráwiedliwości moiey, y miłosierdzia, przyimii że tedy one słowá Xiąg, ktore sámá niewiástá pisáłá z Vst moich, y uważie, y prácuy, á stáray się áby się bano spráwiedliwości, á miłosierdźia iego z uwagą prágnęli. Wiedz ty, ktory Cesárstwo trzymasz, żē ia wszystkiego Stworcá powiedźiały ustánowił icdnę Regułę Zakonnikom ku czći Nayświętszey PANNY MATKI moiey, y dałem ią tey Niewieśćie, ktora pisze do ćiebie, przeczytayże ią tedy, á stáray się z Naywyzszym Biskupem, áby przerzeczona Regułá Usty memi własnemi powiedźiána, y ustánowiona przez onego, ktory ná świećie ná mieyscu moim Namiestnikiem iest, áby y u ludźi byłá pochwalona, utwierdzona, ktorą ia BOG przed Woyskiem moim Niebieskim potwierdźił y pochwalił.

Pan CHRYSTVS rádźi nieiákiemu Krolowi, *Ktory był nieposłuszny rádom PANNY MARYEY, żeby szedł do Papieżá, yprosił go o rozgrzeszenie zpewnych ćiężkich grzechow swoich tu opisánych, nie zákrywáiąc ich, áni wymawiáiąc, ále zpokarzáiąc się zupełnym sercem, y zskruchą, bo wielkie grzechy przez sámego Papieżá mocą Boską máią bydź rozgrzeszone.*

ROZDZIAŁ LII.

SYN BOZY mowi do Oblubienicy: Że Krol niepostuszny był rádom MATKI moiey, dlá tegż teraz SYN BOZY, ktory iestē w Mátce, rádzę mu áby szedł do Naywyższego Biskupá, pokornie prosząc rozgrzeszenia od grzechow swoich; álbowiem grzechy wielkie máią bydź poprawione od Naywyższego Biskupá, ktory ma moc náywiększa, on álbowiem iest naywyższey zwierzchności,

ści, ktory ná ſtolicy moiey ſiedżąc moc ma zwiezowánia y rozwięzowánia Imieniem moim. Przeto ieśliby Krol przeſtał ná rádźie moiey, dam mu bárdzo koſztowny y drogi ſkarb, y będę go bronił od nieprzyiaćioł iego, y wſzyſtkie długi iego popłácę álbo ćieleſnie, álbo duchownie, ieśli on nie może zápłáćić, y káżdy krok nogi iego, ktorymby prácował dla miłośći moiey, będę liczył, y nágrodzę mu w wiekuiſtym żywoćie. Gdyby tedy on Krol przyſzedł do Naywyżſzego Biſkupá, niechay mu ſię upokorzy ze wſzytkiego ſercá nie táiąc grzechow, áni wymawiáiąc, ále proſząc rozgrzeſzenia z niepoſłuſzeńſtwá poſtánowienia Swiętego Kośćioła Bożego, z klątwy w ktorą wpádł, y z iáwnego krzywoprzyśięſtwá z niezwyczáynego ućiążenia poſpolſtwá Kroleſtwá ſwego, y ſtánowił niegodne Káplány ná Benefiácia Kośćielne, okázyą ſwoią y inſzych rzeczy, o ktorych ſię tenże Krol knił przećiwko chwalebnemu poſtánowieniu Kroleſtwá y Biſkupow.

CHRYSTVS rádźi przez Swiętą Brygittę wzwyż *Przerzeczonemu Krolowi, żeby ſzedł do Oycá Swiętego nie z pompą, áni z wielką gromádą ſług, áni rozdawáiąc márnie dáry ſwoie dla ſławy świátowey, żeby go chwalono ná ziemi, ále żeby ſzedł z pokorą, y mądrze máiąc czeladź potrzebną vczćiwą y nabożną.*

ROZDZIAŁ LIII.

PAN mowił do Oblubienice, ieżeli Krol wychodźi y idźie do Naywyżſzego Biſkupá, y grzechy ſwoie poczyta zá wielkie. Niechay ſię ſtrzeże pochlebcow, ktorzy mu rádzą, áby iáchał z pompą, á to dla tego, żeby było chwalone imię iego ná ziemi, y onych, ktorzy mu rádzą dawáć podárki choynie, áby brzmiáłá ſławá ieg. yzgromadzáć ſług niemáło, áby niebył poimány odnie przyiaćioł, ále niechay wychodźi mądrze, y pokornie máiąc czeládzi według potrzeby, á nienázbyt máiąc ſługi nabożne y poczćiwe, wykłády czyniąc nie ná pokazánie ſwoie, ále dla pożytku y czći Bożey. Niech ſię też ſtrzeże roſtropnie onych, ktorzy mu ſzkodzić prágną, bo áczkolwiek ia wſzyſtko mogę, á wſzákże pod czás zá ludzką rádą, y pomocą czynić i ſpráwowáć ſię potrzebá. Albowiem áczkolwiek ia z Moyżeſzem mowił, wſzákże on przećię rády pogáńſkiego człowieká, ktora byłá dobrą, ſłuchał y náśládował.

CHRYSTVS przez Oblubienicę Brygittę Swiętą nápomina *Krole, żeby z ſkłádáli z ſiebie grzechy przez ſpowiedź Swiętą, á przykłádem Anyołá, ktory przepaſawſzy ſię ná drogę, pokazał Tobiaſſowi, niech ſię przepaße páſem, to ieſt powśćiągliwośćią ſłow, y vczynkow dobrych, ániżeli zeydą z świátá, y żeby noſiliſſáty nie krotkie, ále vczćiwe, y obyczáie ſkromne.*

ROZDZIAŁ LIV.

PĄN umawiał ſię z Oblubienicą o wzwyż nie dawno przerzeczonym Krolu: Napiſáno ieſt że Anyoł Páńſki pokazał ſię przepaſány Tobiaſzowi, chcącemu pielgrzymować, to znáczy figurę człowieká ſpráwiedliwego; álbowiẽ człowiek, ktory prágnie odpuſzczenia grzecow ſwoich, ma z ſiebie złożyć ćiężar ſkrucha y ſpowiedźią z grzechow ſwoich, y przepaſáć ſię wſtrzemięźliwoſćią, y powśćiągliwoſćia ſłow, y dobrych uczynkow, ták też niechay uczyni Krol ten. Niechay bowiem poprávi wſzyſtkich ſpraw ſwoich, á przepaſze ſię pierwey, niżli zeydźie z świátá, máiąc przedśięwźięćie ták odrżućić wſzyſtkie lekkoſći ſwoie, żeby ſię iuż więcey w nich nie kochał, ſproſna záiſte rzecz ieſt ślubować pięknemu Pánu, náśládować pięknoſći iego, á potym ſproſnych rzeczy náśládować. Albowiem ſłudzy Dawidowi máiąc ſproſnie ogolone brody, y krotkie ſzáty nie mogli wniść do Jeruzalem źiemſkiego, áż pierwey poprawili ſzat, y gdy im odroſły brody, ále przemięſzkiwáli ná mieyſcu ućiſku, y pogárdy, iáko dáleko więcey ia BOG pięknieyſzy y mocnieyſzy nád onego Dawidá, ſzukam pięknych rzeczy w ludźiach, álbowiem nie chcę aby noſili krotkie ſzáty ná kſztałt błaznow, áni zwyczáiow, álbo obyczáiow białogłowſkich, iáko zwykli czynić niewieśćiuchowie, ále pozwalam ludźiom pożytecznych, y poczćiwych rzeczy, żeby ſię przyodźiewáli dla pożytku, y uczćiwych ku czći moiey, zeby byli gotowi dáć mi ráchunek, kiedy ſie mnie będzie podobáło powołáć ich z żywotá.

CHRYSTVS ćieſzy Oblubienicę, y mowi iey,

Aby ſię nie fráſowáłá, y roſkazuie áby nie zámilczywáłá ſłow Bożych ſobie obiáwionych, choćby ia z tego gániono, áni też onych niechay nie mowi dla chwały ludzkiey, bo ktorym rády Boſkie bywáią dawáne, ieśli ich vsłuchaią, otrzymáią miłośierdźie obiecáne, á ieśliby pogárdźili przyidą ná ſpráwiedliwość.

ROZDZIAŁ LV.

SYN BOZY mowił do Oblubienice; Ty ktora duchowne rzeczy widźiſz, dla tego nie maſz ich zámilczáć że ćię gánią, áni też dla tego one mowić, że ćię chwalą ludźie, áni ſię maſz bać, dla tego że ſłowá moie tobie obiáwione, bywáią pogárdzone, y nie záraz wykonywáią ſię, álbowiem onego, ktory mną pogardza, ſądźi ſpráwiedliwość, onemu záś, ktory mi ieſt poſłuſzny, nágradza miłośierdźie, á to dwoiáko: naprzod że karánie z grzechu wymázuie ſię z Xiąg ſpráwiędliwośći: Powtore że zapłáty przymnoży ſię wedle doſyćuczynienia zá grzechy. Y dla tego wſzytkie ſłowá moie pod tą kondycyą bywáią poſyłáne, to ieſt ieśliby ći, ktorym ſłowá moie poſyłáią ſię, uſłuchali y uwierzyli, y one ſkutkiem wypełnili, bo ná ten czás ſłowá moie wypełnią ſię. Dla tego y Izráél niechcąc náśládować przykazań moich opuśćił drogę proſtą, y prędką, á ſzedł droga złą i prácowitą, y ſtał ſię u wſzytkich nienáwiſny, zktorych wiele ieſt w piekle, ále więcey w Niebie, ták też ieſt y teraz, álbowiem

lud

lud tego Kroleſtwá, ktorym ia karał, nie ſtał ſię pokornieyſzym, áni poſłuſznieyſzym, ále ſtał ſię śmielſzym przećiwko mnie, y bárdźiey mnie przećiwnym. Potym ſłyſzałám głos mowiący: O Synu moy! ktoryś narod ludzki wybáwił śmiercią ſwoią z piekłá, powſtań, á obroń ſię bo wiele mężow y białychgłow wyrzućili ćię z ſercá ſwego: Wnidźże tedy do Kroleſtwá mądrze iáko Sálámon, zdeymii z bramy drzwi mężnie iáko Sámſon, záſadź ſię ná Káplány, y położ śidłá przed nogámi żołnierſkiemi, poſtraż białogłowy orężámi, á ruſz mocarze, y rzuć przed poſpolſtwem ludu, á żaden z nieprzyiaćioł twoich niechay nie uydźie, áżby prawdźiwą pokorą prośili miłośierdźia, ktorzy przećiwko tobie zátwárdźili ſię.

BOG OCIEC obiáśnia Oblubienicy Swiętey Brygittćie, *Y pokázuie ſeroce proces ſtráßny ſądu Bożego, ktory był przećiwko nie iákiemu niewdźięcznemu Krolowi ießcze żyiącemu, y ktory nie ſłuchał rad Bożych. I iáko záś Brygidá Swięta widźiáłá w Niebie Báránká Bożego, á w nim oblicze Człowiecze na Ołtarżu Boſkiego Máještatu w Niebie, y tegoż czáſu widźiáłá go w rękách Káplánſkich odprawuiącego ofiárę ná świećie, y iáko ſłudzy, y poddáni Krolewſcy vtrapieni będący ná świećie w piekle y w Czyścu vſkarżáli ſię przed Pánem BOGIEM ćiężko ná te Krole y Xiążętá ſwoie, y wßyſcy Swięći prośili z nich o ſprawiedliwość.*

ROZDZIAŁ LVI.

BOG OCIEC rozmawiał z Oblubienicą: ſłuchay co mowię, y mow co tobie rozkázuię, nie dla czći twoiey, áni dla nágány twoiey, ále zárowno trzymay ná umyśle twoim chwalącego, y gániącego, żeby áni dla nágány nie poruſzáłáś ſię do gniewu, áni też dla wychwalenia nie podnośiłáś ſię; álbowiem on godny ieſt czći, ktory wiecznie ieſt w ſámym ſobie, y był, y ktory z miłośći ſtworzył Anyoły, y ludźie ná to ſámo, áby ich więcey było uczęſtnikámi chwały iego. Jazáiſte teraz tenże y on ieſtem w mocy, y w woli, ktory ná ten czás byłem, kiedy SYN moy Ciáło przyiął, w ktorym ia ieſtę, byłem y on ieſt we mnie, á DVCH Swięty w obodwu; áczkolwiek świátu było táiemno że był SYN BOZY, wſzákże nie ktorym ácz nie wielom wiádomo było: przeto wiedz że tá ieſt ſprawiedliwość Boża, ktora nigdy nie miáłá początku, iáko áni ſam BOG ma, bo w przod Anyołom pokazána byłá świátłość, niż obaczyli Páná BOGA, ktorzy nie dla tego upádli, że nie wiedźieli Zákonu, y ſprawiedliwośći Bożey, ále że iey trzymáć y chować nie chćieli; oni w prawdźie rozumieli że wſzyſcy miłowáli Páná BOGA, mieli widźieć onegoy mięſzkáć z ni ná wieki, á ktorzy mieli mieć BOGA w nienáwiśći, mieli bydź karáni wiecznie, y nigdy go nie widźieć w chwale ſwoiey. A wſzákże ich chćiwość, y pychá obráłá ſię ſobie więcey mieć w nienawiśći BOGA, y mieyſce gdźieby byli karáni, ániżeli go miłować, żeby ſię z nim wiecznie weſelili. Podobna też ſprawiedliwość ieſt z człowieká, iáko y z

Anyołow byłá; Człowiek záiśte pierwey powinien miłować Páná BOGA, á potym go widźieć; dla tego SYN moy z miłośći národźić się chćiał po Zakonie spráwiedliwośći, áby w Człowieczeńśtwie widźiány był, ktory w Bośtwie swoim nie mogł bydź widźiány, wolna też wola ták dána iest ludźiō iáko y Anyołom, áby prágnęli Niebieśkich rzeczy, á pogardzáli źiemśkiemi. Dla tego ia BOG náwiedzam wielu rozmáitymi spośobámi, choć Bośtwá mego nie widzą, y ná rozmáitych stronách źiemie pokazałem wielom ośobom, iáko grzech káżdy źiemie poprawić się może, y iákim spośobem miłośierdźia mieli dośtąpić pierwey, ániżelim w tych stronách uczynił sąd, y spráwiedliwość moię, ále ludźie tego nie uważáią, áni o to dbáią. Tá też spráwiedliwość iest w Pánu BOGV, że wszyścy, ktorzy są ná źiemi, naprzod niechay się spodźiewáią mocno tych rzeczy, ktorych nie widzą, y niechay wierzą Kośćiołowi Bożemu, y Swiętey Ewángeliey, po tym niechay go miłuią náde wszyśtko, ktory im dał wszyśtkie rzeczy, y sámego śiebie zá nich ná śmierć, żeby wszyścy z nim wiecznie się rádowáli: dla tego ia sam BOG mowił do tych, do ktorych mi się podoba, áby wiedźieli iáko się máią grzechy poprawić, y iáko ma bydź umnieyszona męká, á koroná rozmnożona. Po tym záś widźiałám iákoby wszyrkie Niebiosá były iednym domem, w krorym śiedźiał ná Thronie Sędźia, á dom pełen był sług chwalących Sędźiego káżdy z nich głośem swoim, pod Niebem záś było widźiáne iedno Kroleśtwo, á ná tych miaśt záraz był śłyszány głos od wszyśtkich słucháiących: chodźćie wy obádwá Anyeli, to ieśt, y ty czarćie ná sąd, ty zwłaszczá Anyele, ktory ieśteś śtrożem Krolewśkim, y ty czárćie ktozy ieśteś rządzcą Krolewśkim. A gdy się wyrzekło słowo, ná tych miaśt śtánął Anyoł y czárt przed Sędźim: Anyoł był widźiány iáko człowiek zturbowány, czárt záś iáko człowiek weselący się, á zá tym Sędźia rzekł: o Anyele! iam ćię pośtánowił śtrożem Krolewśkim, kiedy on uczynił umowę ze mną, y uczynił śpowiedź ze wszytkich grzechow, ktorych się dopuśćił od młodośći swey, żebyś był blizśzy onemu, á niżeli czárt iákoż tedy oddaliłeś się od niego? odpowiedźiał Anyoł, o Sędźia! ia ieśtem páłáiący ogniem miłośći twoiey, ktorą y Krol do czásu zágrzał się był, ále kiedy zbrzydźił się, y pogárdźił onemi rzeczámi, o ktorych mu przyiaćiele twoi powiedáli, y tęśknił śobie nád temi rzeczámi, ktoreś ty mu rádźił, tedy poszedł Krol iáko onego własną roskosz pociągnęłá, y oddaliwszy się ode mnie co godźiną przybliżał się do nieprzyiáćielá. Odpowiedźiał czárt: O Sędźia! ia ieśtem sámo źimno, á ty ieśteś sámo ćiepło, y ogień Boski, iáko tedy káżdy przybliżáiący się do ćiebie bywa gorętszy do uczynkow dobrych? ták Krol przybliżáiąc się do mnie śtał się źimnieyszym do miłośći twoiey, á ćiepleyszy do spraw moich. Odpowiedźiał Sędźia: Rádzono Krolowi miłować Páná BOGA náde wszytko, á bliźniego iáko śiebie sámego. Czemuż tedy człowieká odrywasz ode mnie, ktoregom ia odkupił własną KRWIĄ moią, y dopuszczasz mu szkodźić bliźniemu swemu, nie tylko do dobr doczesnych, ále też y do żywotá? odpowiedźiał czárt: o Sędźia! teraz moią rzecz ieśt mowić, á Anyołowi milczeć, álbowiem kiedy Krol odśtąpił od ćiebie, y od rad twoich, y przyszedł do mnie, tedym ia mu porádźił więcey miłować sámeg śiebie, ániżeli bliźniego, y żeby nie dbał o pożytek dusz byle miał część świetcką, áni żeby nie pátrzył kto by potrzebował y łáknął, álbo był ośzukány, byle przyiaćiele iego dośtátek mieli. A zá tym rzekł Sędźia do czártá: Wszelki, ktoryby chćiał od stąpić od ćiebie, mogłby w prawdźie á nikogo zátrzymáć nie możesz gwałtem, przeto ia ieszcze poślę krolowi nie ktorych z przyiaćioł moich, ktorzy go w niebeśpieczeńśtwie iego prześtrzegą.

Odpo-

Odpowiedźiał czárt: ſpráwiedliwość ieſt że wſzelki ktoryby nie chćiał ſłuchać, ma bydź rządzony przez mnie, á dla tego ia poślę też też rádniki moie, y da ſię widźieć ná czyich rádách więcey przeſtánie. Zá tym Sędźia rzekł: idź bo ſpráwiedliwość ieſt przyſądźić kátu co iego ieſt, iáko y áktorowi powodowey ſtronie co mu przynależy w ſpráwie iego. Po tym po kilku lát widźiáłám Sędźiego CHRYSTUSA z Woyſkiem y Zaſtępem iego Niebieſkim, więcey nád zwyczay poruſzonego iákoby zágniewánego, y rzekł do Anyołá y czártá: powiedźćie kto z was zwyćięzył? Odpowiedźiał Anyoł, kiedym przyſzedł do Krolá z Boſkim nátchnieniem, y Przyiaćiele twoi z ſłowámi duchownemi, záraz poſłowie czártowſcy ſzeptáli w uſzy iego ták mowiąc: Izali chceſz folgować dobrō doczeſnym, y czći twoiey, álbo duſzō, yćiáłom, nád to áby przyiaćiołom twoim, ktorych więcey miłuieſz, ánizeli ſiebie ſámego, mogło ſię ſzczęśćić, y zacnie powodźić, y uſzánowáni mogli bydź? Ná co Krol zezwoliwſzy odpowiedźiał nátchnieniem przyiaćioł twoich, doſyć mam rozumu do porády y bez was, odſtąpćieſz precz ode mnie ze wſtydem, y ták Krol obroćiwſzy ſię do ćiebie tyłem, á twarzą do nieprzyiaćielá, odegnał od ſiebie przyiaćioły twoie zelzone, y ukrzywdzone, nád to od przyiaćioł świetckich wyśmiáne. Zá tym krzyknał czárt: O Sędźia! oto iuż moiá rzecz ieſt rządźić Krolem, y dáwáć mu rády, y przez przyiaćiele moie. Odpowiedźiał ſędźia: Idź á według pozwolenia tobie dánego, karz Krolá, że mnie pobudźił przećiwko ſobie do zágniewánia. Gdy dwie lećie przemineło pokazał ſię ieſzcze Sędźia, przy ktorym był Anyoł y czárt, rzekł tedy czárt: O Sędźia! ſądź iuż, á ia opowiem ſpráwiedliwość. Ty záiſte ieſteś prawdźiwa ſamá miłość, dla tego nie przynależy tobie mięſzkáć w ſercu onym, gdźie ſię zákorzeniłá nienawiść, y gniew: Ty ieſteś ſámá mądrość, dla tego niemaſz bydź w ſercu iego, ktory prágnie ſzkodźić zdrowiu, bliźnim, dobru, y czći: Ty ieſteś też ſámá prawdá; dla tego nie przynależy tobie bawić ſię z onym człowiekiem, ktory pod przyſięgą obiecał czynić zdrády. Przeto że ten Krol wypłwał ćię, iáko oná rzecz wypluwa ſię, ktora brzydka ieſt. Dla tego dopuść mi uderzyć y ućiſnąć onego, zeby ſię ſtał wſzytek bez rozmyſłu, y zeby iuż nie żył, bo rády moie poczyta zá mądrość, á rády twoie zá śmiech, prágnę zá prawdę táką nagrodź nágrodźić mu, bo uczynił wolą moię, ále iednák nic mu nie będę mogł uczynić bez dozwolenia, y dopuſzczenia twego. A to uſłyſzáwſzy Sędźia zdał ſię mieć nie iáko dźiwną odmiánę, y pokazał ſię ná ten czás świetny iáko ſłońce, á ná onym ſłońcu były widźiáne trzy ſłowá, to ieſt Cnotá, Prawdá, y ſpráwiedliwość. Cnotá tedy mowiłá; ia wſzyſtkie rzeczy ſtworzyłám bez żadnych uprzedzáiących zaſług, á dla tego godną ieſtem też ábym byłá czczona od ſtworzenia mego, á nie pogárdzona, godna też ieſtem ábym byłá chwalona od przyiaćioł moich dla miłośći moiey. Powinna też rzecz ieſt, áby mnie czćili, y lękáli ſię nieprzyiaćiele moi, bo ich znoſzę ćierpliwie bez zaſług ich, gdyż ſłuſznie ſąd záſłużyli. A przeto o czárćie! moiá rzecz ieſt ſądźić wſzyſtkich według ſpráwiedliwośći moiey, á nie według złośći twoiey. Mowiłá też y Prawdá záraz: Ja w Boſtwie moim przyiałem Człowieczeńſtwo z PANNY, w ktorym Człowieczeńſtwie mowiłem, y przepowiedałem Narodom: Ja też poſłał DVCHA Swiętego Apoſtołom, y mowiłem przez ięzyki ich, iáko y ná káżdy dźień, komu ſię mnie podoba nátchnieniem duchownym mowię: przeto ty czárćie teraz z pilnośćia ſłuchay, że ia chcę mowić, áby to wiedźiano, ieśli Krol moich rad, álbo twego poduſzczenia y porad ſłuchał. Przypominam tedy wſzytkie rády Krolowi przerzeczonemu teraz powtarzáiąc krotkiemi

tkiemi słowy, ktorem pierwey szeroce obiáśnił: Rádzono tedy Krolowi strzedz się wszytkich grzechow zákazánych od Kościołá Swiętego, skromnie y pomiernie pośćić, áby słuchał, y odpowiedał poddánym swoim skárżącym się, y żeby był gotowym czynić spráwiedliwość ták bogátym, iáko y ubogim proszącym, áby snádź dla zbytniey powściągliwości nie umnieyszáło się dobro pospolite ludu, Krolestwá, y rzad Rzeczypospolitey, álbo dla zbytku nieporządnego, nie był leniwy do dawánia audiencyey wszytkim. Jeszcze rádzono Krolowi iáko miał służyć Pánu BOGV, y modlić się, á ktorych czásow y dni miał się zábáwiáć dla pożytku, y pospolstwá Krolestwá swego: Jeszcze rádzono Krolowi ktorego czásu miał nosić Koronę Krolewską ku czći Bozey, y żeby wszystkie rády swoie tráktował, y rostrząsał z ludźmi miłuiącemi prawdę, y zprzyiaćiołmi Bożymi, y żeby nigdy wiádomie nie przestępował prawdy y práwá, ále żeby áni ná pospolstwo Krolestwá swego nie wkładał ciężarow nie zwyczáynych dla obrony Krolestwá, á ná woiowánie pogáństwá: Jeszcze rádzono Krolowi żeby miał pewną liczbę sług y czeládźi według dostátkow, przychodow, i czynszow Krolewskich, á coby zbywało miał się dzielić z żołnierzámi, y z przyiaćioły swemi: Jeszcze rádzono Krolowi żeby swawolniki, y szalonych nápominał mądrze słowy, y miłośćia karał mężnie. A żeby miłował mądrych, rostropnych, y bacznych w miłości Boskiey, w Krolestwie mięszkáiących áby bronił, y dáry swoie z rozsądkiem, y z uwagą dawał, y wszystkich onych rzeczy, ktore przynależą do korony nie umnieyszał áni oddalał: cudzoźiemce y postronne spráwiedliwie sądźił, Kápłány áby miłował: Zołnierzow miłośćią do siebie gárnął, y pospolstwo Krolestwá swego w pokoiu chował. Po tym odpowiedział czárt Sędźiemu mowiąc: Já rádźiłem Krolowi grzechy nie ktore czynić w skrytości, ktorych on nie śmiał ná iáwie czynić, ktoremum też rádźił długie modlitwy, y Psalmy czytáć bez uwagi, y nabożeństwá serdecznego, áby ták nádáremnie przedłużáiąc, y zábáwiáiąc czás żadnych skarg nie słuchał, áni żadney spráwiedliwości nie czynił ukrzywdzonym. Rádźiłem też Krolowi áby inszymi dobrymi mężami w Krolestwie pogárdźiwszy, iednego nád wszystkie ludźie wynosił, y przekładał, y nád wszystkim postánowił, y onego więcey aniżeli siebie sámego miłował, y owszem żeby własnego syná miał w nienawiści: Pospolstwo Krolestwá swego podatkámi ućiskał, ludźie zábiiał, y Kościoły łupił. Jeszcze rádźiłem Krolowi áby przeźieráiąc, y folguiąc spráwiedliwości dopuszczał, áby ieden drugiemu szkodźił, y żeby nie iákiemu iednemu Krolowi drugiego Krolestwá brátu memu, przysięgłemu oddaláiąc, dárował źiemię przynależącą do korony swoiey, dla tego áby zdrády, y woyny wzrusźyły się, dobrzy y spráwiedliwi áby byli ućiśnieni, źli tym głębiey do piekłá w pádli, nie ktorzy do czyścá, áby tám męki większe odnosili: Białegłowy żeby były pogwałcone, okręty ná morzu złupione, Sákrámentá Kościelne áby były wzgárdzone, y żeby żywot zbyteczny wszeteczny wolnie zátrzymał się, y wszeláka wola moiá śmieley áby się wykonywáłá. A przeto o Sędźia! z tych iuż spraw, y przez Krolá uczynkiem wypełnionych, y z wielu inszych grzechow doświadczyć się y wiedźieć może, ieśli Krol twoich rad, álbo moich słuchał. po tym zás mowiłá spráwiedliwość, y odpowiedáiąc rzekłá: że Krol miał w nienawiści cnotę, á pogárdźił prawdą, dla tego iuż przynależy do ćiebie udźielić nie co Krolowi złego ze złych rzeczy twoich, y ia też mam według spráwiedliwości umnieyszyć nie iákich onemu dobrz łáski iemu dánych Odpowiedźiał czárt Ja o Sędźia! przymnożę Krolowi dáry moie, á naprzod puszczę ná niego niedbálstwo, áby nie uważał spraw Boskich

ſkich wſercu ſwoim, áni rozbierał ſpraw y przykładow twoich. Odpowiedźiáłá ſpráwiedliwość: y ia umnieyſzę mu nátchnienia Duchá S. y odeymę od niego rozpámiętywánia, y pociechy pierwſze, ktore pierwey miał dobre. A zá tym czárt: ia puſzczę ná niego świátłość, áby czynił y myślił grzechy śmiertelne, y powſzednie bez wſtydu y zápłonienia. Zá tym odpowiedźiáłá ſpráwiedliwość: Ja umnieyſzę mu rozumu, y báczenia, żeby nie rozeznał, y nierozſtrzaſał nagrod, y ładow śmiertelnych, y powſzednich grzechow. Y rzekł czárt: ia puſzczę ná niego śmiáłość, boiáźń, żeby nieśmiał czynić álbo czynić ſpráwiedliwośći przećiwko nieprzyiáćiołom Bożym. Odpowiedźiáłá Spráwiedliwość: ia mu umnieyſzę roſtropności, y umieiętności do ſpráwowánia rzeczy, żeby podobnieyſzy zdał ſię głupiemu, y figlarzowi w ſłowach, y uczynkách ſwoich, ániżeli człowiekowi mądremu. Po tym rzekł czárt: ia przydam mu utrapienia y ućiſku ſerdecznego, dla tego że ſię niebędźie ſzczęśćiło według woli iego. Odpowiedźiáłá ſpráwiedliwość: ia umnieyſzę mu pociech duchownych, ktore nie kiedy miewał w modlitwách y uczynkách ſwoich. Rzekł czárt: tedy ia przydam mu chytrośći wynáydować ſztuczne wynálazki, ktoremi żeby oſzukiwał tych, ktorych prágnie zguby. Odpowiedźiáłá ſpráwiedliwość: Ja umnieyſzę mu ták wiele rozumu, że nie będźie uważał właſney czći, y pożytku ſwego. Czárt rzekł: ia przyłożę mu tákiey rádości, że też ze wſtydu ſwego ſzkody, y niebeſpieczeńſtwá duſze ſwoiey będźie ſię weſelił, byle ſię mu tylko ſzczęśliwie powodźiło według woli iego. Odpowiedźiáłá ſpráwiedliwość: ia umnieyſzę mu rozmyſłu, y roſpámiętywánia, ktore mądrzy máią w ſłowách, y w uczynkách ſwoich. Potym rzekł czárt: ia dodam mu śmiáłości białogłowſkiey, y boiáźni nie przyſtoyney, y geſtá tákie, że podobnieyſzy będźie do hultáiá, ániżeli do Krolá ukoronowánego. Odpowiedźiáłá zá tym ſpráwiedliwość: tákowego godzien ieſt ſądu, ktory ſię odłącza od P. BOGA; álbowiem ábydz pogárdzony od przyiáćioł ſwoich, i w nienawiśći ma bydź miány od poſpolſtwá ludu Kroleſtwá ſwego, y od nieprzyiáćioł Bożych zrzucony, bo dárow miłości Boſkiey ták duchownych, iáko y świeckich źle zażywał. Ieſzcze mowiłá ſpráwiedliwość: te rzeczy, mowi, ktore pokazáne ſą tobie, nie ſą to dla zaſług Krolewſkich, ktorego duſzá nieieſt oſądzona ieſzcze, ále w oſtátnim cźáśie powołánia ſwego będźie oſądzona. Po tych rzeczách przerzeczonych po tym widźiáłám, że one trzy rzeczy, to ieſt Cnotá, Prawdá, y Spráwiedliwość podobni byli Sędźiemu, ktory przed tym mowił. A zá tym uſłyſzáłám iedē głos iákoby podwoyſki ták mowiącego: O wy Niebioſá wſzyſtkie z Plánetámi wſzyſtkiemi poſłuchayćie, y wſzyſcy czárći, ktorzy ieſteśćie w ćiemnośćiách ſłuchayćie! uważayćie z pilnośćia o wy wſzyſcy inſi, ktorzy ieſteśćie w ſkrytych mieyſcách ſłuchayćie! bo Naywyższy CESARZ chce, ábyśćie ſłucháli ſądow, ktoremi będźie ſądził Xiążętá źiemſkie. A záraz one rzeczy, ktorem widźiáłá, nie były ćieleſne, ále duchowne, á oczy moie duchowne otwieráły ſię do ſłyſzenia, y do widzenia: á zá tym obaczyłám Abráhámá, á on idźie ze wſzyſtkiemi Swiętymi, ktorzy z iego rodźáiu wyſzli, Pátryárchowie przyſzli i Prorocy. Po tym widźiáłám czterech Ewángeliſtow, ktorych poſtáć podobna byłá czterem źwierzętom, iáko ich máluią ná świećie, ná ſćiánách, ktorzy iednák żywi, á nie umárli pokazáli ſię: po tym widźiáłám ſtolcow dwánaśćie, á ná nich dwánaśćie Apoſtołow, oczekiwáiących mocy przychodzącey: po tym ſzedł Adam i Ewá, z Męczennikámi, Wyznawcámi, y ze wſzyſtkiemi inſzemi Swiętymi od nich idącemi. Człowieczeńſtwá CHRYSTUSOWEGO ieſzcze nie widáć było, áni Ciáłá Błogoſłáwionej MATKI iego, ále wſzyſcy oczekiwáli że mieli

przyiść; Ziemiá też y wodá zdáły się podnośić áż pod Niebiosá, y cokolwiek w nich było, wszystkie rzeczy upokarzáły się, z wielką uczćiwośćią skłániáły się mocy; po tym záś widziáłám ieden Ołtarz, ktory był w Máiestaćie, y y kielich z winem z woda y z chlebem ná podobieństwo Hostyi ofiárowáney, iáko ná Ołtarzu ofiaruie się. A ná ten czás widziáłám iáko w iednym Kośćiele ná świećie nie iáki Kápłan poczynał Mszą Swiętą przybrany w ubior Kápłáński, ktory odprawiwszy wszystko, co przynależáło do Mszey Swiętey gdy przyszedł do słow, ktoremi błogosłáwił chleb, widziáłám że iákoby słońce, y mieśiąc, y gwiazdy ze wszystkiemi plánętámi, y wszytkie Niebiosá z obrotámi swoiemi ná przemiány wdzięcznemi głosámi z przyiemną melodyą śpiewáli, wszelákie tedy śpiewánie było słyszáne. Nieźliczona tedy rzecz rozmáitych muzykow widziána byłá, ktorych śpiewánie słodkiego głosu zmysłami nie podobna rzecz byłá poiąć, y wypowiedźieć, ći záś ktorzy w świátłośći byli, pátrzáli ná Kápłány, y skłániáli się mocy z wielką uczćiwośćią y z poszánowániem, ktorzy záś byli w ćiemnośćiách, drżeli y lękáli się. Gdy tedy wymowił Kàpłan słowá Boże nád Chlebem, zdáło mi się że ten chleb był ná máiestaćie we trzech figurách, przećię zostáiąc w rękách Kápłáná, y on chleb był Bránkiem żywym, á w Bránku pokázowáłá się twarz iedná czło wiecza, á páłáiący płomień był widziány w około Bránká, y ná obliczu; gdym tedy z pilnośćią się przypátrowáłá twarzy, widziáłám Bránká w niey, przypátruiąc się Bránkowi widziáłám twarz onę w nim, á Pánná przy koronowánym siedźiáłá Bránku, á wszyscy Anyołowie służyli im, ktorych tak wiele było, iáko proszkow w słońcu, á wychodźiłá błyskáwicá dźiwna z Bránká. Ták też wielkość wielka byłá Swiętych dusz, że oko moie przeyrzeć nie mogło w długośći, y w szerokośći, w wysokośći, y w głębokośći, nicktorem też mieyscá widźiáłá prożne, ktore dla czći Bożey máią bydź nápełnione. A zá tym słyszáłám głos z ziemie nieźliczonych tysiącow woláiących: O Pánie BOZE Sędźia sprawiedliwy osądź Krole y Pány násze, y obacz wylánie krwie nászey boleśći, y łzy żon, y synow nászych! Poyrzyi ná głod, y wstyd nász, rány, y niewolą nászę, y popalenie domow nászych, y gwałty, wstyd Pánienek, y białychgłow, weyrzyi ná ukrzywdzenie Kośćiołow, y wszytkich Kápłánow: obacz Krolewskie y Páńskie zdrádliwe, fałszywe obietnice, zdrády, y podatki ćiężkie, ktore zgniewę, y gwałtem wyćiągáią, y wyćiskáią, nic niedbáiąc choć tak wiele tysięcy umiera, byle tylko oni mogli pychę swoię rospośćierać. Po tym woláli z piekłá iákoby nieskończone tysiące, mowiąc: O Sędźia! wiemy żeś iest Sworzyćielem wszystkiego, osądź te Pány, ktorym ná świećie służyliśmy, bo oni nas głębiey do piekłá wepchnęli, y pogrążyli, y áczkolwiek życzemy tobie źle, wszákże sprawiedliwość przymusza nas skárżyć y mowić prawdę. Oni zaiste Pánowie náśi źiemscy bez miłości miłowáli nas, bo nie więcey y diabli stáráli się o dusze nász, iáko o psy, ktorym Pánom nászym iednáko było, ieśli śmy ćię miłowáli Páná BOGA Stworcę wszystkich rzeczy czyli nie? prágnąc tego ábyśmy ich miłowáli y służyli im. A przeto niegodni są Niebá, bo nie dbáią o ćię, ále godni są piekłá, ieśli ich łáská twoiá niewspomoże, bo nas zátráćili, á dla tego y większe ieszcze męki ćierpieć chcęmy nád te, co ćierpiemy, żeby ich męká byłá bez końcá. Po tym ktorzy byli w czyśću przez podobieństwa mowiąc, woláli: O Sędźia! my osądzeni iesteśmy do czyścá dla skruchy, y dobrey woli, ktoraśmy mieli na końcu żywotá, á dla tego skárżemy się ná Pány, ktorzy ieszcze żyią ná źiemi, oni álbowiem mieli nas rządźić, y upominác słowy, y karániem swoim, y náuczác nas rádámi zbáwiennemi y przykładámi, ále oni bárdźiey

uma-

umacniáli nas, y pobudzáli do uczynkow, y grzechow złych, przeto teraz dla nich męká náſzá ieſt ćiężka, y czás karánia ćięższy y dłużſzy wſtyd y ućiſk. Po tym Abráhám zPátryárchámi wſzykiemi mowił: O Pánie! my między wſzyſtkiemi rzeczámi pożądánemi prágnęliśmy żeby SYN twoy národził ſię z pokolenia náſzego, ktory teraz od Pánow rożnych żiemſkich pogárdzony ieſt, á dla tego ſądu proſimy nád niemi, bo nieuważáią miłoſierdźia twego, áni ſię ſądu twego boią. A po tym Prorocy mowili: my o przyśćiu SYNA Bożego prorokowáliśmy, że potrzebá było dla wybáwienia narodu ludzkiego onemu z Pánny ſię národzić, bydź od zdrayce wydánym, poimánym, y ubiczowánym, ćierniową koroną ukoronowánym, á ná koniec ná krzyżu umárłym, áby ſię Niebo otworzyło, á grzech był zgłádzony, przeto ſię iuż wypełniło cośmy powiedźieli, dla tego proſimy o ſąd nád Krolámi żiemſkiemi, ktorzy SYNA twego pogardzáią, ktory z miłośći umárł za nich. Ewángeliſtowie też mowili, my świádkámi ieſteśmy, że Syn twoy wſzytkie rzeczy, ktore o nim były powiedźiáne, w ſámym ſobie wypełnił. Mowili też Apoſtołowie my ſędźiámi ieſteśmy, dla tego náſzá ieſt rzecz ſądźić według prawdy, dla tego onych, ktorzy ćiáło Boże, y przykazánia iego pogardzáią, ſądźimy ná potępienie. Po tym Pánná, ktora śiedźiáłá podle Báránká rzekłá: O nayſłodſzy Pánie zmiłuy ſię nád niemi! Krotey Sędźia: Nie ieſt ſłuſzna rzecz, ábym tobie miał co odmowić; álbowiem ktorzyby przeſtáli od grzechu, y godną pokutę czynili, znáydą miłoſierdźie, y ſąd odwrocę od nich. Po tym widźiáłám że twarz oná byłá w Báránku, y mowiłá do Krolá: Ja wielką łáſkę uczyniłem, z toba; álbowiem pokazałem tobie wola moie iákoś ſię ty miał ſprawować w rządzie twoim, y iákoś ſámego ſiebie miał rządźić uczćiwie y roſtropnie, ćiebie też iáko Márká, ſłowámi ſłodkiemi wabiłem, y iáko łáſkawy Oćiec gromiłem ćię nápominániem, ále ty ſłuchaiąc czárta, odrzućiłeśmię od ſiebie iáko odrodká, ktorego niegodna ieſt tykáć ſię, áni pierśi przykłádáć do uſt iego; á dla tego wſzelákie dobro, ktore tobie było obiecáne, będźie oddálone od ćiebie, y dáne będźie niektoremu potomkowi twemu, y náſtępcy. Po tym Pánná, ktora śiedźiáłá z Báránkiem mowiłá do mnie: Ja chcę tobie pokazáć iáko tobie dáne ieſt wyrozumienie Duchownego widzenia; álbowiem Swięći Bożi rozmáićie bráli DVCHA Swiętego, nie ktorzy álbowiem wiedźieli czás w przod z nich, ktorego miáły przyiść one rzeczy, ktore oſobom przychodzącym powiedáć mieli, kiedy ich pytáli, drudzy też wiedźieli ieśliż oni byli żywi, álbo umárli, ktorzy odlegli byli od nich? Nie ktorzy też w przod wiedźieli iáki koniec mogłá mieć walká iáka, nimby ſię poczęli potykáć. Ale tobie nie godźi ſię wiedźieć inſzych rzeczy, ieno duchowne widźieć y ſłyſzeć, y ono co widźiſz piſáć, y powiádáć onym oſobom, ktorym przez ćię roſkázuią. Ani ſię tobie godźi wiedźieć ieśli oni żywi, álbo umárli ſą, do ktorych roſkázuie ſię tobie piſáć, álbo ieśli będą ſłuchać, álbo nie rad piſmá twego w widzeniu twym Duchownym dla nich od BOGA tobie dánym. Ale áczkolwiek by ten Krol pogárdźił ſłowá moie, przyidzie iednák inſzy, ktory ie ma przyiáć z uczćiwośćia, y będźie ich záżywał dla zbáwienia ſwego.

MATKA BOZA powieda Oblubienicy Brygitćie Swiętey, *Że dla trzech grzechow plagá Boża przyſłáłá ná Kroleſtwo, á dla tego Pan BOG dla inſzych trzech rzeczy może bydź vblagány;*

Naprzod żeby ludźie przyięli pokorę prawdźiwą, y vczćiwy vbior według ſtanu káżdego: Po wtore przez pewne iáłmużny Swięte, y vczynki dobre: Po trzećie przez Ofiáry Mſzey S. y Proceſſye nabożne.

ROZDZIAŁ LVII.

MATKA BOZA mowiłá do Oblubienice BRYGITTY Swiętey: dla trzech grzechow plagá przyſzłá ná kroleſtwo, to ieſt dla pychy, y niepowśćiągliwośći, y chćiwośći; á dla tego Pan BOG może bydź ubłagány przez trzy rzeczy, áby ſię czás plagi ukroćił. Pierwſza ieſt áby wſzyſcy przyięli prawdziwą pokorę w ſzátách, máiąc ſzáty pomierne y ſkromne, nie ná zbyt długie, iáko białychgłow obyczay, áni ćiáſne bárdzo, iáko błaznowie, áni też rzezánych, álbo ſiekánych ſzat bárdzo drogich, prożnych y niepożytecznych, bo tákowe nie podobáia ſię Pánu BOGV. Ciáłá też ſwoie tak uczćiwie niechay ſpráwuią, żeby áni wyż ſze bydź pokazowáli nád to, iáko ie BOG ſtworzył dla pokázánia ſię, áni krotſze, áni ſubtelnieyſze przez nie iákie ściągánia, albo guzy, álbo podobne ſztuki, ále wſzytkie rzeczy niech będą dla pożytku, y dla czći Bożey. Białogłowy niech złożą ſzáty wyśmienite, ktore dla pychy, i prożney chwały wźięły; bo czárt poſtánowił białymgłowom pogardzáiącym zwyczáie ſtárożytne, y zacne chwały godne oyczyzny ſwoiey, nie iákie nowe złe zażywánie, y ſtroie nieprzyſtoyne ná głowách, y nogách, y inſzych członkách, áby pobudzáli do zbytku, y do wſzeteczeńſtwa, y do obrázy Bożey. Druga ieſt żeby były iáłmużny. z weſołą myślą: Trzećia ieſt żeby káżdy Pleban raz w Mieśiąc przez rok cáły śpiewał Mſzą o Swiętey TROYCY, ná ktorą żeby wſzytek lud iego ſchodźił ſię wyſpowiedawſzy ſię, y ſkruſzony, żeby pościli onego dniá modląc ſię, proſząc z pilnośćią áby były odpuſzczone grzechy, á gniew Boży ubłagány. Biſkupi też tákże w káżdy mieśiąc niech uczynią ſámi, álbo przez inſzych w Káthedrálnych Kośćiołách ſwoich Proceſſye żacne, odpráwuiąc Mſzą o Swiętey TROYCY, y niech zbiorą ubogich, y niech z pokorą umywáią nogi ich, y nákarmią.

***

Niebieſki CESARZ CHRYSTVS ná ſąd záśiadſzy *Strofuie ćiężko Krole, y Pány źiemſkie, y wſzelákie Stany z niewdźięczności ich, z grożbą dekretu ſtráſſnego gniewu ſwego, vpomina ich iednák żeby ſię náwrośili, á przyimie ich z miłośierdźiem iáko Oćiec.*

ROZDZIAŁ LVIII.

WIdźiáłám Páłác wielki pogodnemu Niebu podobny, w ktorym był Záſtęp Niebieſkiego Rycerſtwá nieźliczony, iáko promień ſłoneczny, &c. Szukay w Siodmych Xięgách, w Rozdźiale Trzydźieſtym.

Toż też o iednym Krolu złym y niezbożnym, y o iego ſądzie.

RO-

PRZEMOWA
Ná Mowę Anyelſką,
O ZACNOSCI PANNY MARYEY.



Dy Błogoſławiona BRYGITTA Xiężná Nerycka z Krolеſtwá Szwedzkiego, przez nie máło lat mieszkałá w Rzymie, w domu Kardynálſkim, ktory ieſt wedle Kośćioła S. Wáwrzyńcá in Damazo; *á gdy nie wiedźiáłá iákieby lekcye miáły być czytáne od Zakonnic w Klasztorze iey, ktory CHRYSTVS poſłałwić roſkazał w Szwecyey, ktoremu on ſam Regułę powiedźiał ku czći Błogoſławionej Mátki ſwoiey. Gdy ſię tedy Swięta Brygitá modliła, y o tym myślіła, ná tych miaſt pokazał ſię Chryſtus mowiąc do niey: Iatobie poſłę Anyoła mego, ktoryć Lekcye ná Iutrzniách do czytánia Zakonnicom w Klasztorze twoim ku czći Pánnie MACIE moiey obiáwi, y ſam ći ie będźie powiedał. Maiąc tedy Swięta Brygittá komoreczkę, w ktorey okienko było do Ołtarza wielkiego, z ktorego CIAŁO CHRYSTUSOWE ná kiżdy dźień widźieć mogła, gotowáłá ſię w kiżdy dźień w oney komorze do piſánia, máiąc X. egi Kálámarz y pioro, po odczytániu Godźin y modlitw ſwoich; y ták zgotowawszy ſię czekáłá Anyoła Páńſkiego, ktory przyszedłszy ſtał nie dáleko niey u boku iey, a ſtał proſto z wielką vczćiwośćią, máiąc záwsze twarz pátrzáiącą álbo obroconą ná Ołtarz, gdźie było zámknione Nayświętsze Ciáło CHRYSTUSOWE; y ták ſtoiąc powiedał Lekcye niżey nápiſane, do czytánia Sioſtrom ná Iutrzniách w przerzeczonym Klasztorze, ktore powiedźiáło bárdzo wielkiey zacnośći Pánny MARYEY rozdźielnie y porządnie wrodzonym ięzykiem Błogoſławionej BRIGITTY. A o ná ie ná káżdy dźień z nábożeńſtwem piſała z vſt Anyelſkich, y Oycu ſwemu Duchownemu ná każdy dźień to, co onego dnia napiſałá z pokorą pokazowała, ale tráfiło ſię nie ktorych dni, że Anyoł nie przychodźił do powiedźnia, y ona będąc pytáná od Oyca ſwego Duchownego o piśmie onego dnia, ieżeli co nápiſaáłá tedy odpowiedźiáłá z pokorą mowiąc: Oycze, dnia dźiśieyszego nicem nie napiſałá, czekałam długo Anyoła Páńſkego, ktoryby mi co powiedźiał do piſánia, á on nieprzyszedł. I takowym ſpoſobem z vſt Anyelſkich tá niżey nápiſana mowa o zćnośći Błogoſławionej Pánny Maryey powiedźiáná y nápiſana była; tákże też rozdźielona była od Anyołá ná Lekcye do czytánia Sioſtrom ná Iutrzniach przez tydźień, y przez wszytek Rok, iáko ſię niżey pokázuie. A ták ſkoro onże Anyoł dokoníł oney mowy, rzekł do Oblubienice, ktora piſałá: Otom ia iuż ſkráiał ſukienkę Krolowey Niebieſkiey. Mátce Bożey, á wy ia iakomożećie zſzywáyćie. Przeto o Błogoſławione Zakonnice Zákonu Przenáyświętszego Reguły Salvatorá, ktora ſam Zbáwićiel, y wszytkich ſtworcá Vſły wtáſnemi, wam y światu przez Oblubienicę ſwoię ták łaſkawie y pokornie podał, gotuyćie ręce wásze do práce ná przyięćie z wielką vczćiwośćią y nábożeńſtwem tey Swiętey mowy, ktora Mátce wászey Błogoſławionej Brigidźie Anyoł Páński z roſkazánia Boſkiego powiedał, otworzćie vszy wasze ná ſłuchanie ták głębokiey, y nieſłychánej chwały nowey Pánny MARYEY, y iey zacnośći odwieku tu nápiſáney: pokornie to uważáyćie, á to z pilnośćią rozgryzuiąc, vſtami rozmyślania ſkoſztuycie iey ſłodkośći ſmákiem Bogomyślnośći, á potym ręce y ſerce wasze zupełnym affektem przed Bogiem podnośćie na oddanie mu, za tak wielkie dobrodźieyſtwo, wam oſobliwie uczynione, pokorne y nábożne dźiękowanie; co wam niechay raczy dać iey Błogoſławiony Syn, Krol Anyelki, ktory żyie y Krolуie z tą Pánną Niyświętszą ná wieki wiekow*

AMEN.

POCZYNA SIĘ MOWA ANYELSKA
O ZACNOSCI BŁOGOSŁAWIONEY

MARYEY PANNY,

Ktorą sam Anyoł powiedał B. Brygitcie, z roskazánia Bożego, A oná ią zá tymże roskázaniem nábożnie nápisálá, ktora má bydz czytana ná lutrzniach, rozdzieliwszy ná *Ferie* w tydzień przez wszytek Rok, iako się niżey nápisáło.

W tych trzech Lekcyach naśłępuiących pokázuie Anyoł, iako Pán JEZVS Błogosławioną Pánnę MARYĄ Mátkę swoię od wieku vmiłował, y wybrał ią nád wszytko stworzenie pierwey, aniżeli stworzył wszytek świat.

ABSOLVCYA.

Náyświętszey Troycy panno naywdzięcznieyszá,
Niech nas Twá prośba strzeże naygodnieysza.

Wdzień Niedzielny *LEKCYA* pierwszá. *Verbum, de quo Joannes.*

ROZDZIAŁ I.

SŁowo o ktorym Ian S. Ewángelistá w Ewangeliey swoiey czyni wzmiankę od wieku było z Oycem y z Duchem S. ieden Bog: Trzy abowiem Persony są, á iedno w nich doskonáłe Bostwo; te bowiem trzy Persony nie wszytkiem były rowne, byłá albowiem wszytkim im iedna wolá, iedna mądrość, iedna moc, iedna piękność, iedna miłość, iedno wesele. Niepodobnoby tedy było to słowo być Bogiē, ieżeliby od Oycá y Ducha S. odłączyć się mogło; iáko od tego słowá (Ták) ktore práwdę zdá się brzmieć, y trzy litery w sobie zamykáć, przykład miany być może; iako álbowiem, ieżeli by ktorá z tych liter trzech odiętá byłá od drugich, tedy tegoż effektu, ktory pierwey miały, nie miały by, bo tegoż słowá nie czyniliby; podobnym sposobē rozumiano być má o trzech w iednem Bostwie Personách; álbo wiem ieżeliby ktorá z nich oddzielić się mogłá od drugiey, álbo drugiem nierowną, álbo żeby iey czego nie dostáwáło, coby drugá miałá, tedy w nich nie zdało by się być Bostwo, ono álbowiē w sobie nierozdzielne iest. Przez przyięćie też nátury ludzkiey słowo, to iest Synā Bożego od Oycá y Ducha Swiętego być rozdzielnem, grzech wierzyć; iáko álbowiem słowo, ktore mowiemy, chociaż sercem myślone bywá, y ustý wydáne, żádna miarą nie może być dotknione, áni widźiane, ázby ná iakiey rzeczy máteryalney nápisáne, albo wyrażone było. Ták też to słowo, to iest Syn Boży, dla zbawienia národu ludzkiego niepodobná, áby był mogł być dotkniony, albo widźiany, áż by był z nátura ludzko złączany; iako też słowo, ktore w Xięgách nápisáne widźiane bywa, ná ten czás teráz myślone być może pospołu, y ustý wydáne; ták tedy Synā Bożego w wźiętym ćiele widźianego, z Oycem y Duchem Swiętym pospołu być, żádna miara wątpić nie mamy: są tedy práwdźiwie trzy Persony nierodzielne, nieodmiēne, wieczne, we wszytkim rowne, ieden Bog. W tym tedy Bogu wszytkie rzeczy były od wieku przeyzráne, wszytkie iego oblicznośći z pięknośćią y z uczćiwośćią przytomne iemu na wesele y część; ktore potym gdy mu się spodobáło bárdzo mądrze stworzył, nie dla żádney potrzeby, nie dla żádnego defektu wesela, álbo pożytku swego Pan Bog do stworzenia rzeczy przymuszony był; nie podobno bowiem było, żeby on w sobie iakie defekty zćierpiał, ale sama iego náygorzętszá miłość onego pociągnęłá do stworzenia, áby ich więcey z nim z iego nie wypowiedźianego

go

go weſelą wiecznie ſię rádowáło. Przetoż wſzyſtkie one rzeczy, ktore miały być ſtworzone, tymże kſztáłtem, tymże ſpoſobem potym bárdzo pięknie ſtworzył, iako od wieku iego oblicznośći bárdzo piękne przytomne były nieſtworzone. Między wſzytkiemi iednak rzeczámi, ktore na tē czás były nieſtworzone, iedná znich byłá przed Bogiem, ktorá wielce y inſze przechodźiłá, z ktorey ſię y on ſam bárdzo wielce rádował; w oney albowiem nieſtworzoney rzeczy elementá, to ieſt Ogień, Powietrze, Wodá, y Ziemia, choćiaż też ná ten czás nieſtworzone były, tákim ſpoſobem przed Pánem Bogiem wiecznie pokázywáły ſię, to ieſt że powietrze w niey tak lekkie być miało, iż przećiwko Duchowi Swiętemu nigdy niemiáło wywiać. Zimá też w oney nieſtworzoney rzeczy ſtworzona być miáłá tak dobra, y pożyteczna, że nic ná niey rość nie miało, coby do wſzytkiego potrzebnego pożyteczne nie było: wodá tákże tak ſpokoyná, że choćiażby ze wſzytkich ſtrō wichry wiátrowewiały, żádną náwálnośćią niemiała być wzruſzoná. ogiē też tak wyſoki że iego płomień i ćiepło mięſzkániu, w ktorym ſam Bog był, przybliżáł ſię, o MARYA Pánno náyczyſtſza i náp łodnieyſzá Mátko! toś ty ieſt ták albowiē i táka od wieku przed Pánem Bogiem nieſtworzona byłáś, i potym zwyżey pomienionych tak pięknych zacnych elementow mátery twego Błogoſłáwionego ćiáłá miałáś. Táka ábowiem przed Bogiem, przed ſtworzeniem twoim nie ſtworzona byłáś, iákaś potym záſłużyłá być uczyniona; y dla tego od początku wſzyſtkie rzecy, ktore miały bydź ſtworzone przed oblicznośćią Bożą, ná iego naywiękſze weſele, wielceś przechodźiłá; BOG álbowiem Oćiec z twoich żyznych ſpraw, ktoreś zá pomocą iego miáłá czynić, rádował ſię, SYN też z twoiey wielkiey ſtáteczności; y Duch Swięty z twego pokornego poſłuſzeńſtwá; było iednák OYCU weſele SYNA y DVCHA Swiętego, tákże DUCHOWI Swiętemu OYCA y SYNA weſele: Przetoż iáko wſzytkim im od Ciebie było iedno weſele, ták też od Ciebie mieli wſzyſcy iednę miłość. A ty Pánie zmiłuy ſię nád námi.

W Dźień Niedźielny *LEKCYA* Druga.

A B S O L U C Y A.

Przybadź nam nayśliczniey ſza ze wſzyſtkich pięknośći PANNO, ktora nam ſmutki przemieniaſz w rádośći.

ROZDZIAŁ II. Tu quoq;

TY też o MARYA nád wſzytkie ſtworzenia naygodnieyſza! od początku tákeś byłá przed BOGIEM należyćie ſtworzona, iáko Arká Noégo przed Nōé ſámym, ſkoro o budowániu iey, iáko mu roſkázano było, wiádomo mu było przedtym, nim iey dokończył, poznał bowiem w czáśie, że ſię Pánu BOGU podobáło, iáko iego Arká miáłá być uczyniona. Znał Pan BOG przedtym czáſy, iáká miáłá bydź uczyniona Arká iego, to ieſt chwalebne Ciáło twoie; weſelił ſię z ſwoiey Arki, niż byłá zbudowána; weſelił ſię z Ciebie wielce o PANNO! ſam BOG niż Cię ſtworzył: Weſelił ſię Nōé iż Arká iego tak mocnie ugruntowána bydź miáłá, że żadnymi náwálnośćiámi zepſowána bydź nie mogłá; weſelił ſię iż Ciáło twoie tak mocne bydź miáło, że żadney złośći zátwardźiáłośćia, ktora w piekle miáłá bydź, do grzechu żadnego nie mogło bydź nákłonione. Rádował ſię Nōé z tad, że Arká iego zewnątrz, y z wierzchu tak ſmołą dobrze upákowána byłá, że żadna oſtrew w nię nie mogłá kropelki wpuśćić: Rádował ſię z tego BOG, że wolą Twoię przeyrzał bydź tak dobrą z ſwoiey woli, żeś pomazánie DVCHA Swiętego zewnątrz y zwierzchu tak pomázána bydź záſłużyłá, iż wſzytkich rzeczy doczeſnych, ktore ná świećie miáły bydź ſtworzone, ámbicyey do Sercá twego żadną miarą wſtępu bydź

nie miało. Ták bowiem BOGU brzydká ieſt świátá tego chćiwość w człowieku, iako Nóemu oſtrew wiego Arce. Rádował ſię Nóé w ſzerokośći Arki ſwoiey; rádował ſię BOG z twoiey bárdzo ſzerokiey, y bárdzo miłośierney pobożności, ktorąś wſzytkich bárdzo doſkonále miłować miáłá, y żadną rzeczą ſtworzoną brzydźić ſię nie miáłá; á zwłaſzczá iż oná nayłáſkáwſza twoiá pobożność ták ſię rozſzerzyć miáłá, że on niezmierzony BOG, ktorego wielkość nieogárnionaieſt, w twoim błogoſłáwionym żywoćie lezeć, y przebywáć raczył. Rádował ſię też Nóé, że Arká iego miáłá być uczyniona bárdzo świetna; rádował ſię BOG iż Pánieńſtwo twoie áż do śmierći twoiey ták świetne chowáne być miáło, że żadnęg grzechu zárázą nie miáło bydź záćmione. Rádował ſię Nóé z tego, że wſzyſtkie rzeczy ćiáłu iego potrzebne miał mieć w ſwoiey Arce; rádował ſię z tego BOG, że wſzyſtko Ciáło ſwoie z twego ſámego Ciáłá bez żadnego defektu miał wźiąć. Więcey ſię też BOG z ćiebie o Nayczyſtſza między Pánnámi! niż Nóé z Arki ſwoiey rádował; álbowiem wiedźiał Nóé że ſwoiey Arki z tymże ćiáłem, z ktorym w nię ſzedł, miał wyniść. Wiedźiał też BOG że do Arki twego nayuczćiwſzego Ciáłá bez ćiáłá wniść miał, y z niey z Ciáłá twego nayczyſtſzego, y Krwie naypięknieyſzey wźiętym wyniść miał. Znał Nóé że Arkę ſwoię prożną zoſtáwić miał, kiedy od niey odeiść miał, y do niey ná po tym nie miał ſię wroćić; znał też BOG przed wieki, że kiedy z ćiebie z Człowieczeńſtwem národźić ſię miał, Ty Panna y Mátka chwalebna nie prożna iáko Arká Nóégo, ále wſzyſtkiemi DVCHA Swiętego dárámi nápełniona miáłáś zoſtáć, y chociaż Ciáło iego oddźielone miáło bydź od Ciáłá twego; iednák przećię wiedźiał, żeś z nim bez końcá nie rozdźielnie mieſzkáć miáłá. A Ty Pánie zmiłuy ſię nád námi.

W Dźień Niedźielny *LEKCYA* Trzećia.

A B S O L V C Y A.

Niechayże nam uczyni BOCA łáſkáwego,
Ktora ſię godna ſtáłá bydź goſpodá iego.

ROZDZIAŁ III. Diligebat Abraham.

MIłował Abráham Pátryárchá Synáſwego Izááká, záraz gdy mu Pan BOG obiecał że mu ſię Syn národźi, przez wiele lat niż ſię począł. Ale większą miłośćią Ciebie o naymilſza PANNO MARYA! niżeli co ſtworzył ſam BOG wſzechmogacy, miłował: álbowiem on wiedźiał od wieku, żeś ty iemu ná wielkie weſele národźić ſię miáłá, bynamniey niewiedźiał Pátryárchá, żeby przez obiecánego iemu Synáwielka miłość, ktora do BOGA miał, miáłá bydź obiáwiona. Lecz wiedźiał bárdzo dobrze BOG od początku, że przez Ciebie bárdzo wielka miłość, ktora do Narodu ludzkiego miał, miáłá ſię wſzytkim obiáśnić iáwnie. Poznał Abrahám Synáſwego że ze wſtydem miał ſię począć, y z niewiáſty iemu ćieleśnie złączoney, národźić ſię: Wiedźiał też BOG że w tobie nayczyſtſza Pánno, bez ſpráwy mężá miał ſię począć z uczćiwośćią, y że twoie Pánieńſtwo w cále záchowawſzy, z ćiebie bárdzo uczćiwie miał ſię národźić. Zrozumiał Abráhám że ćiáło Synáiego, ſkoro go zrodźił, od ćiáłá iego miáło ſię iſtotnie odłączyć; Wiedźiał záś BOG OCIEC że Ciáło ono błogoſłáwione, od iego Máieſtatu żadna miára nie miáło ſię oddźielić, ktore naymilſzy SYN iego od Ciebie, o Nayiáśnieyſza Mátko! poſtánowił był wźiąć; álbowiē Syn w Oycu, á Oćiec w Synie iſtotnie nierozdźielnie ſą, iedē BOG. Zrozumiał Abráhám że ćiáło od niego oddźielone miáło ſpruchnieć, y w proch ſię obroćić, iáko ćiáło iego właſne: Wiedźiał záć BOG że Ciáło twoie nayczyſtſze, nie bárdźiey ſię miáło ze-

pſować

pſować y ſpruchnieć, niż Ciáło iego Przenayświętſze, ktore od twego Pánieńſkiego Ciáłá miáło bydź zrodzone. Zbudował tym umyſłem Abráhám Synowi ſwemu mieſzkánie nim ſię národźił, áby gdy ſię národźi mieſzkał w nim; Tobie záś o nieporownána PANNO! dom, w ktorymbyś mieſzkáłá wiecznie náznáczony był, to ieſt ſam BOG wſzechmogący. O niewypowiedźiány dom! ktory nie tylko z wierzchu ogárnał Cię, od wſzyſtkich Cię niebeſpieczeńſtw broniąc, ále też w tobie mieſzkał, do wſzyſtkich cnot doſkonáłości umacniáiąc Cię. Trzy potym rzeczy Abráhám Synowi ſwemu niepoczętemu, to ieſt zboże, wino, y oley opátrzył, áby znich, ſkoroby ſię národźił, pośilenie brał; te álbowiem trzy rzeczy były od ſiebie rożne w poyrzeniu, w iſtności, y ſmáku; Tobie záś o pożądána PANNO! do twego nieogárnionego pośilenia, od wieku opátrzony był ſam BOG we trzech Perſonách, od ſiebie, według Boſkiey iſtności, bynaymniey nie rożnych, y tenże BOG przez Ciebie o Pánno MARYA! żywićielko ubogich, ubogiemu Narodowi ludzkiemu, ná wieczne pożywienie opátrzony był. Przez one álbowiem trzy rzeczy, ktore Pátryárchá opátrzył ſwemu Synowi, rozumiáne bydź máią trzy Perſony, to ieſt OCIEC SYN y DUCH Swięty, álbowiem iáko tłuſtość oleiu gorzeć nie może, áż knot przyłożony bywa; tak y OYCA naygoręţſza miłość iáwnie nie świeciłá, áż iego SYN od ćiebie o Oblubienico Boża wybrána! Ciáło ludzkie, ktore przez knot rozumie ſię, ſobie wźiął. Jáko też zboże nie może bydź chlebem, ázby było przez wiele inſtrumentow przygotowáne; ták y SYN BOZY, ktory ieſt pośileniem Anyelſkim, pod oſobą chlebá, do ludzkiego pośilenia nie pokazał ſię, áż ćiáło iego w twoim błogoſłáwionym żywoćie z wielu członkow y lineamentow złożone było. Jáko też wino nieśione bydź nie może, ázby naczynia wprzody nagotowáne były; podobnym ſpoſobem łáſká Duchá Swiętego, ktora przez wino znáczy ſię, człowiekowi do wiecznego żywotá dárowána bydź nie mogłá, ázby Ciáło twego naymilſzego SYNA, (ktore przez naczynie rozumie ſię) przez śmierć y mękę było nágotowáne. Tym álbowiem naczyniem zbáwiennym wſzyſtkich ſłodkość łaſk bárdzo obfićie Anyołom, y ludźiom użyczona bywa. A Ty Pánie zmiłuy ſię nád námi, Amen.

W Poniedźiáłek *LEKCYA* Pierwſza.

ABSOLVCYA.

Niech wſpołeczność Mięſzkańcow Kroleſtwá wiecznego,
Wprowádźi nas KROLOWA Choru Anyelſkiego, Amen.

ROZDZIAŁ IV. Sciens itaq;.

Wiedząc tedy Pán BOG że wſzytkiego ſám w ſobie ná ſwoię rádość, wiecznie miał dośić z ſámey ſwoiey miłości gorącey do ſtworzenia, czego wzruſzony był, aby drudzy iego niewypowiedźiánego weſela mogli bydź uczęſtnikámi; ſtworzył tedy niewypowiedźiána Anyołow wielkość, dáiąc im wolność czynić według ich możności, coby ſię im podobáło, áby iako on nie przymuſzony żádna potrzebą, ále z właſney miłości upáłu, onych ſámemu ſobie ná nieſkończoną roſkoſz ſtworzył był, ták i oni nieprzymuſzeni, ale dobrowolnie miłość, zá miłość y uczćiwość zá nieſkończona ućiechę ſwoiemu Stworcy nieprzeſtánnie wyrządzali. W tymże też punkćie, w ktorym byli ſtworżeni niektorzy wolności ſwoiey náywdźięczniejſzego dáru źle zá-żywáiąc, poczęli złośliwie, Stworcy ſwemu zayźrzeć, ktorego dla ſwego wielkiego ukochania powińni byli wielce miłować; przeto náty ch miaſt z ſzczęśćia wiecznego w nędzę nieſkończoną z ſwoią złośćią ſłuſznie upádli. Drudzy záś Anyołowie w Chwále ſobie nágotowáney z ſwoią miłośćią zoſtáli,

ktorzy Páná BOGA zá ſwoie ukochánie goráco miłowáli, uważáiąc w nim wſzelką piękność, wſzelką potęgę, y wſzelką moc. Zrozumieli też Anyołowie z uważánia Páná BOGA, że on ſám bez początku, y bez końcá zoſtáie, áże oni ſámi od niego ſtworzeni, iż cokolwiek dobrego mieli, z iego dobroći y możności máią. Poználi też w iego chwalebnym widzeniu, że z iego mądrości tak ſię mądrymi ſtáli, iż ná wſzytkie przyſzłe rzeczy, według pomiarkownia Bozkiego dopuſzczenia iaśnie pàtrzyli, do ktorych ten ſzczegulny áffekt mieli, że widzeli iż Pán BOG pokorą y miłośćią ſwoią one niebieſkie mieſzkánia ná ſwoię chwáłę y ſwego woyſká pociechę znowu chćiał nápełnić; Z ktorych niepoſłuſzni Anyołowie dla Pychy, y zázdrości ſwoiey nędzne wypádli; párrzyli też w onym błogoſłáwionym zwierćiedle, to ieſt w BOGU ſtworcy ſwoim náſtolicę iednę wielkiey czći godna ſámemu BOGU ták bliſką, że niepodobná rzecz ſię zdáłá, áby ktorá inſzá Stolicá iemu mogłá bydź bliżſza, á iednák go ieſzcze nieſtworzonym bydź wiedźieli, ktoremu od wieku ſtolicá oná nágotowáná byłá. Z widzenia też iaſności Bozkiey wſzytkich ich bez wątpienia ták Bozká miłość zapálałá, że káżdy z nich drugiego iako ſiebie ſámego miłował, iednák Páná BOGA náybárdźiey náde wſzytkie rzeczy: także i onę nieſtworzoną rzecz więcey nád ſiebie ſámych miłowáli, ktorá náſtolicy bliżſzey BOGU miałá bydź poſádzoná; widźieli bowiem że BOG onę nieſtworzoną rzecz wielce miłował y z niey ſię wielce rádował. O wſzytkich pociecho Pánno MARYA! tyś to ſámá ieſteś, przećiwko ktorey Anyołowie od początku ſwego ſtworzenia ták wielką pałáli miłośćią, że chociáż z wdźięczności y iáſności, ktorą oni w widzeniu BOGA, y zbliżeniu ſię ku niemu mieli, niewymownie rádowáli ſię, naywięcey iednák z tego ćieſzyli ſię, żeś ty ſámemu BOGV bliżſzą, niżli oni, bydź miáłá; y z tego, że większą miłość, y większą wdźięczność, niżeli oni mieli tobie widźieli bydź záchowáną. Widźieli też ná ſtolicy oney koronę iednę ták wielkiey piękności, y ták wielkiey powagi, że żadnego powagą, tylko ſámego BOGA onę miáłá przewyżſzyć; z kąd lubo wiedźieli że BOG wielki honor, y weſele z tego prawdźiwie miał, że ich ſtworzył, większy iednák honor, y większe weſele z tąd Panu BOGU widźieli, że miáło pochodźić, żeś ty do tákiey wyſokiey korony miáłá bydź ſtworzona, y dla tego ſámiż Anyołowie z tego ſię bárdźiey ćieſzyli, że Cię BOG ſtworzyć miał wolą, niżeli z tąd, że ich był ſtworzył, y ták ty o PANNO Nayświętſza! Anyołom záraz ſkoro tylko ſtworzeni byli, byłáś weſelem, ktoraś ſámemu BOGV bez początku, naywiękſzą ſtáłáś ſię ućiechą; y ták prawdźiwie Pan BOG y Anyołowie z Panem BOGIEM z Ciebię o PANNO, nád wſzyſtko ſtworzenie Naygodnieyſza! przed tym niżeliś ſtworżona byłá, ſerdecznie weſelili ſię. A Ty Pánie zmiłuy ſię nád námi.

W Poniedźiáłek *LEKCYA* Druga
ABSOLUCYA.
Vkáż nam o wyborna PANNO, MATKO BOGA,
Ktorędy naypewnieyſza do Oyczyzny droga.

ROZDZIAŁ V. Intendens.

ZAmyśláiąc tedy PAN BOG świát ſtworzyć z innym ſtworzeniem, ktore ná nim zoſtáie, rzekł: Niech ſię ſtánie, y záraz doſkonále ſtáło ſię, co on ſtworzyć zámyślał; świát tedy y wſzyſtkie ſtworzenia, oprocz ſámego Człowieká, uczyniwſzy, gdy przed Oblicznością BOZĄ z piękność ſwoią uczćiwie ſtały, ieſzcze ieden mnieyſzy świát przed BOGIEM z wielką ozdobą nieſtworzony zoſtawał, z ktorego większa BOGV chwałą, y Anyołom

łom większa rádość, tákże káżdemu człowiekowi, iego dobroći záżywáć prágnącemu większy pożytek, niżeli z tego większego świátá pochodźić miał. O Nayſłodſza PANI, PANNO MARYA wſzytkim miła, wſzytkim pożyteczna! Przez ten mnieyſzy świát ſłuſznie ſię Ty rozumieſz. Z Piſmá też mámy, że podobáło ſię Pánu BOGV świátłość od ćiemnośći ná tym większym świećie oddźielić, lecz prawdźiwie támto świátłośći y ćiemnośći rozłączenie, ktore w tobie po ſtworzeniu twoim ſtáć ſię miáło, dáleko więcey iemu ſię podobáło, to ieſt kiedy niemowlęcego wieku nieumieiętność, ktora ćiemnośćiom przyrownáná bywa, od Ciebie koniecznie odſtąpić miáłá, á BOGA poznawánie z wolą, y z zrozumieniem żyćia, według iego woli, ktore do świátłośći przypodobáne bywa, z naygorętſzą miłośćią w tobie miáły zupełnie zoſtáć. Słuſznie tedy młody on wiek niewinnośći, ćiemnośćiom podobny bywa, w ktorym BOG niebywa poznány, y coby ſię czynić miáło, żadną miárą nie może ſię rozeznáć. Ten tedy wiek dźiećinney niewinnośći, o PANNO żadnym grzechem niezmázána, niewinnieś przepędźiłá. Potym iáko BOG dwoie świátłá oraz z gwiazdámi temu świátu potrzebnemi ſtworzył, iedno áby pánowáło dniowi, á drugie áby pánowáło Nocy, ták y w Tobie īne dwoie świátłá iáſnieyſze bydź przeyrzał; pierwſze álbowiē było świátło twoie Bogu poſłuſzēſtwo, ktore ná kſztáłt ſłońcá przed Anyołámi w Niebie, y przed dobrymi ludźmi ná świećie, ktorym práwdźiwie Bog przedwieczny dniē ieſti nayiáśniey promienie ſwoie wydáwáło. Drugie záś świátło było twoia náyſtátecznieyſza wiará, ktorą wiele nocnego czáſu, to ieſt od godźiny oney, ktorey Stworzyćiel w ćiele ludzkim záſtworzenie miał ćierpieć, áż do iego Zmártwychwſtánia w ćiemnośćiach roſpáczy, i niedowiarſtwá mizernie błąkáiący ſię, iáko nieiaką iaſnośćią mieśięczną do poznánia práwdy prowádzeni bydź mieli, gwiazdom też myśli twego ſercá w tym ſię podobnymi pokázowły, że od czáſu tego, ktoregoś náprzod BOGA poznanie miała, ták rozgorzáłą w Bozkiey miłośći áż do śmierći trwáłáś, ze Boſkiemu y Anyelſkiemu weyzrzeniu wſzyſtkie myśli twoie iáśnieyſze niż gwiazdy, ludzkiemu widzeniu pokázywáły ſię. Ptáſtwá też rozmáitego rodzáiu w zgorę wylátywánia, y ſłodkobrzmiące śpiewánia, wſzelkie ſłowá Vſt Twoich wyrażáły, ktore od twego źiemſkiego Ciáłá áż do Vſzu śiedzącego ną Thronie Majeſtatu Boſkiego, dla wielkiey Anyołow rádośći, z wſzelką wdźięcznośćią wſtępowáć miáły, oprocz tego cáłey źiemi w tymeś podobna byłá, że iáko wſzytko ná tym większym świećie, źiemſkie Ciáło máiące, z pożytkow y urodzáiu źiemſkiego ſwoy pokarm bráć miáło, ták wſzytkie rzeczy nie tylko pokarm, ále owſzem ſámo żyćie z twego Płodu miáły otrzymáć, kwitnącym záś y owoc przynoſzącym drzewom, ſłuſznie mogłyby ſię przyrownáć ſpráwy twoie, álbowiem z ták wielką miłośćią miáłáś ich odpráwowáć, że więcey niż wſzyſtkiego kwiećia pięknośćią, y owocow wdźięcznośćią, BOGA y Anyołow uweſeláć miáły; z właſzczá że bez wſzelkiey wątpliwośći wierzyć potrzebá, że BOG w Tobie przed ſtworzeniem twoim, więcey cnot przeyrzał, niż we wſzyſtkich źioł kwiećia, drzewá, owocow, kámieni, pereł, y kruſzcow rodzáiách, ktoreby ſię ználeść mogły ná cáłym okręgu świátá. Przetoż niedźiw że ſię BOG w tobie mnieyſzy świećie ktoryś dopiero ieſzcze miał bydź ſtworzony, bárdźiey kochał, niżeli w tym większym świećie; álbowiem choćiaż przed Tobą świát ſtworzony był, zginąć iednák miał ze wſzyſtkim coby ná nim było, Ty iednák w twoiey niezwiędłey pięknośći, według wiecznego Boſkiego przeznáczenia, w iego nayukocháńſzey miłośći, nie rozdźielnie trwáć miáłáś, żadnym álbowiem ſpoſobem on większey świát nie záſłużył ſobie, áni záſłużyć mogł, żeby ſię był wiecznym ſtał. Ale Ty o Nayſzczęśliwſza

MARYA! wſzelákich cnot pełná, po ſwoim ſtworzeniu, zá obroną łáſki Boſkiey, wſzyſtko co z Tobą BOG uczynić raczył, z wſzelkich Cnot doſkonáłoſćią godnieś záſłużyłá. A Ty Pánie zmiłuy ſię nád námi, Amen.

W Poniedźiáłek *LEKCYA* Trzećia.

A B S O L U C Y A.

Wſzelkich Cnot ozdobiona Korona K R O L O W A.
Niech záwſze ku obronie nam będzie gotowa, Amen.

ROZDZIAŁ VI. Virtutum omnium.

CNot wſzelkich Sprawcá y ſámą Cnotą BOG ieſt, y owſzem tákże wſzelkiemu ſtworzeniu, ktore ſtworzone ieſt, niepodobna áby iáką Cnotą bez iego pomocy iáśnieć miáły, krory od początku ſkoro świát ſtworzył, y wſzytkie ſtworzenia, ná oſtátek mocą ſwoią ſtworzył Człowieká, dáiąc mu wolny umyſł, áby przez zeń w dobrym ſtátecznie ſtał, ná dobrą zapłátę, á wzłość nie upadał ná złą zapłátę. Albowiem iáko u ludźi owych ſpráwy máło wáżą, ktorzy prácować zbrániáią ſię, áżby w łáńcuchu y pętách do prácowánia zátrzymáni byli, owych záś ſpráwy, miłośći y dobrey, godne ſą záplátý, ktorzy nie z przymuſzenia, ále dobrowolnie ſpráwy ſwoie z ſzczyrey miłośći czynią. Podobnym ſpoſobem ieśliby był Pan BOG Anyołom, y Ludźiom wolnego umyſłu nie dał, zdáłiby ſię nie iáko do tych rzeczy, ktoreby czynili bydź przyćiśnieni, y ták ich ſpráwy máłey nagrody zdáłyby ſię bydź godne. Podobáło ſię tedy mocy, ktorą BOG ieſt, dáć im wolność czynienia tego, coby ſię im czynić zdáło, y uczynił, że doſkonále zrozumieli, iáką nagrodę Boſkie poſłuſzeńſtwo záſługowáło, y iákiego karánia uporne niepoſłuſzeńſtwo ſwoich náſłádowcow godnymi czyniło, wielką bowiem moc BOG pokazał, kiedy Człowieká z ziemie ulepił, áby przez miłość y pokorę Niebieſkich Páłacow Mieſzkáńcem ſobie bydź záſłużył, z ktorych Anyeli Boſkiey woli przećiwni dla pychy y zazdrośći nieſzczęśliwie ſą wyrzuceni. Były bowiem im Cnoty obrzydliwe, zá ktore mogli bydź wyſoce ukoronowáni; álbowiem nikt wątpić niema, że iáko Krol z Krolewſkiey Korony część ma y ſzczyći ſię, ták wſzelka Cnotá nie tylko ſprawcę ſwoiego między ludźmi czći godnym czyni, y owſzem przed BOGIEM y Anyołámi iákoby świetną Koroną iego zacnie zdobi, y dla tego káżda cnotá koroną prześwietną ſłuſznie ſię názwáć może. Przetoż wierzyć potrzebá, że ieſt nieoſzácowána koron liczbá, w ktorych ſam BOG bárdzo wyſoce iáśnieie, ktorego Cnoty, wſzytkie rzeczy ktore były, ktore ſą, y będą wielośćią, wielkośćią, y godnośćią nie porownánie przechodzą, nigdy álbowiem nic inſzego, tylko Cnoty BOG czynił. Ktorego iednák oſobliwie trzy Cnoty iákoby naiáśnieyſze trzy Korony chwalebniey ozdabiáią: Cnotá álbowiem oná, ktorą ſtworzył Anyołow, byłá iego pierwſzą koroną, ktorey niektorzy Boſkiey chwale záwiduiąc, ſiebie ſámych pozbáwili, oná też Cnotá, ktorą ſtworzył Człowieká, byłá iemu koroną druga, ktorey y ſam człowiek z głupſtwá ſwoiego, ná nieprzyiaćielſkie poduſzczenie zezwaláiąc, nátych miaſt pozbáwiony ieſt. Jednákże przez Anyelſki y Ludzki upadek Cnotá Boſka, ábo cnoty iego chwałá zmnieyſzyć ſię nie mogłá, lubo oni dla ſwoiey nieprawośći, niechwalebni od chwały wieczney odpádli; álbowiem BOGV zá to, że ich ná ſwoię, y ich Chwałę ſtworzył, chwały oddawáć nie chćieli, y owſzem Boſka naybiegleyſza Mądrość, ich złość w ſwoiey Cnoty chwałę przemieniłá, Cnotá álbowiem oná, ktorą Cię o PANNO pożądána! ná ſwoię wieczną Chwałę ſtworzył, iego uwielbiłá, iákoby trzećią Koroną, przez ktorą Anyołowie poználi, że zepſowánie pierwſzych Koron,

náprá-

náprawione bydź miáło Przetoż o PANI! Nádźieio zbáwienia nászego, honoru Boskiego korona słuszniesię názwáć możesz; iáko álbowiem przez Ciebie naywyższa Chwálę uczynił, ták też przez Ciebie naywiększy honor, nád wszelkie swoie kreatury iemu pochodził, iáśnie álbowiem wiedźieli Anyołowie, kiedyś przed Obliczem Boskim stáłá nie stworzoná, i ześ diabłá ktory śiebie sámego swoią pychą porepił, y z złośći swoiey człowieka zgubił, Tyś miáłá twoia pokora nayświętsza z wyćiężyć. Dla tego choćiazby byli Anyeli widźieli, że ná wielka nędzę upádnie człowiek, dla wesela iednák Boskiego widzenia żáłowáć niemogli, zwłaszczá że im dosyć wiádomo było, krore i iák wielkie rzeczy z twoią pokorą po twoim stworzeniu BOG uczynić raczył. A Ty Pánie zmiłuy się nád námi, Amen.

W tych trzech Lekcyách nástępuiących rozmawia Anyoł o pokuśie Adámá, y o pociesze, ktora miał z przepowiedzenia przyszłego stworzenia Błogosłámioney PANNY, y iey wielkiey pokory y godności, á iáko pocieszony był Abrahám Patryárchá, Izáák tákże, y Iakob, tákże wszyscy Prorocy, z naygodnieyszey MATKI Boskiey przyszłego Narodzenia.

We Wtorek *LEKCYA* Pierwsza.

A B S O L U C Y A.

Od Neprzyiacielskiey złośći,
Broń nas PANNO wszelkiey niezbożności.

ROZDZIAŁ VII. Protestatur.

SWiádczy Pismo Swięte, że Adám w Ráyskiey szczęszliwośći będąc, Przykázánie Boże przestąpił, ále skoro do nędze przyszedł, żeby Boskiey woli niepostusznym miał bydź, nie wspominá. Przetoż prawdźiwie wiedźieć się może, że Adám całym sercem Páná BOGA kochał. Z tąd, iż gdy Syn iego Brátoboystwo popełnił, ćielesnego obcowánia z Zoną swoią strzegł się, usłyszáwszy iednák potym Boskie roskazánie, posłusznie potym z tą Małzonką po małżeńsku złączony był, ćiężey tákże tego mu żal było, że Stworcę swego obráził, niżeli że się sam podał ná karánie ćiężkimi mękámi. Dla tegoż zá słuszną się rzecz poczytáć má, że iáko gniew Boży ná niego przyszedł dla pychy, ktora w swoim szczęśćiu BOGA obráził, ták też mu w nędzy zostáiącemu, wielka dána była pociechá, dla tego, że ćiężkim żalem y prawdziwą pokorą wzdychał, że ták łáskáwego Stworzyćielá swego do gniewu pobudził. A záś większey pociechy nie mogłbybył Adám żadna miárą odebrać; iáko gdyby był upewniony, że BOG z iego rodzáiu narodźić się raczey miał, ná odkupienie onych Dusz, pokorą y miłośćią, krore sam Adam d abelską zazdrośćią zepsowány, przez swoię dumę z wiecznego zywotá wytraćił. Ale że wszytkim mądrym niepodobna rzecz zdáłá się, iákoż y iest, żeby BOG, kroremu iáko nayuczćiwsze przystáło Narodzenie, Ludzkie Ciáło przez ćielesną pożądliwość, iáko inne dziatki ná się przyiął, bárźiey to Adam niepodobną bydź wierzył, ktory bez ćielesney roskoszy stworżony był. Przetoż poznał Adam, że Stworcy wszystkich rzeczy niepodobáło się tym sposobem sobie sámemu Ludzkie Ciáło stworzyć, ktorym sposobem iego ćiáło, álbo Ewy ćiáło stworzył, dla tegoż wierzył Adám, że z iedney Osoby w Ciele podobney Ewie, ktoraby nádewszystkich z Mężá y Niewiásty urodzonych y urodźić się máiach, wszelkich cnot doskonáłośćią kwitnełá, Ludzkie Ciáło BOG chćiał przyiąć, y z niey bez náruszenia Páneństwá iey, z Bostwem y Człowieczeństwem nayprzystoyniey narodźić się. Przetoż

bez wſzelkiey watpliwości wierzyć potrzebá, że iáko Adam gdy zrozumiał Boga ſobie iákoby ubłagánego, miał z ſłow ktorych ſię náuczyłá Ewá z rozmowy diabelſkiey wielką boleść, podobnym ſpoſobem gdy ná żałość, y mizerya przyſzedł, miał z ſłow, Ktoreś ty MARYA nádźicio wſzyſtkich, Anyołowi odpowiedzieć miáłá, wielką rádość y poćiechę. Załował też Adám, że ćiáło Ewy z ſwego ćiáłá ſtworzone, iego ná wieczną piekielną śmierć zdrádliwie poćiągnęło, weſelił ſię záś, że z twego Ciáłá, o Panien wſzyſtkich nayuczćiwſza! CIAŁO chwalebne národźić ſię miáło, wiedźiał, ktore iego ſámego y iego rodzay do Niebieſkiego żywotá mocnie przywieść miáło, ſmućił ſię też Adam, że Ewá iego miłą małżonká z wielkiey dumy, Stworzyćielowi ſwemu niepoſłuſzna bydź poczęłá, rádował ſię záś, że Cię o MARYA ſwoię nayukochańſzą Corę, z naywięſza pokorą BOGU we wſzyſtkim poſłuſzna bydź poznawał, żałował Adam, iż Ewá z pychy w myśli rzekłá, że iákoby BOGV chćiáłá bydź rowna, dla czego w wielkie zgorſzenie przed Boſką y Anyelſką Oblicznośćia upádłá, ćieſzył ſię záś, że w ich przeyrzeniu twoie ſłowo, ktoremeś ſię ſłużebnicą Bożą pokornie wyznáć miáłá, ná wielką chwáłę twoię, świetnie iáśniáło. Smućił ſię też Adám, że ſłowo Ewy BOGA do gniewu pobudźiło, ſobie y potomſtwu ſwemu ná potępienie, rádował ſię záś, że twoie ſłowo do niego, y do wſzyſtkich ſłowem Ewy potępionych, Boſką miłość zwabić miáło, ná wielką poćiechę. Słowo bowiem Ewy, iąſz ſámę, y z Mężem w wielkim żalu wygrániczyło od chwáły Niebieſkiey, y brámy Niebieſkie, im, y ich potomkom zámknęło, Twoie záś ſłowo błogo ſławione o MATKO mądrośći, do wielkiego weſela onych w prowádźiło, y brámy Niebieſkie wſzyſtkim do Niebá w niść prágnącym otworzyło. Dla tegoż, iáko Anyołowie w niebie z tego ſię weſelili, że wiedźieli, iż ty o MATKO Boſka, przed poſtánowieniem świátá národźić ſię miáłá, ták y Adam z przeyrzenia twego národzenia, wielkie weſele i rádość miał. A Ty Panie zmiłuy ſię nád námi, Amen.

We Wtorek *LEKCYA* Druga.

ABSOLVCYA.

Day nam rátunek PANNO BOGV miłá,
Aby nas frogość świata nie trapiłá.

ROZDZIAŁ VIII. Ejectus.

WYrzucony ná oſtátek Adam z Ráiu, ſpráwiedliwośći y miłośćierdźia Bożego ná ſobie ſámym doznáł, boiąc ſię BOGA dla ſpráwiedliwośći, y przez wſzyſtek czás życia ſweg, iego ſerdecznie miłuiąc dla miłośierdźia, dobrze tedy świát roſporządzony był, poki Potomſtwo iego podobnieſz czyniło, ále ſkoro poprzeſtáli ludźie ſpráwiedliwośći y miłośierdźia Bożego uważáć, wiele z nich zápomniało Stworzyćielá ſwego, álbowiem wierzyli ludźie w to, co ſię im podobáło, y w ſproſności ćieleſney pożądliwośći, czás ſwoy obrzydliwie prowádźili: Czym ſię BOG wielce brzydząc, wſzyſtkich świátá obywátelow przez potop zábił, oprocz tych, ktorych przez Arkę dla náprawy świátá ſwoim ſporządzeniem zbáwił. Rozmnożony záś znowu Ludzki Narod od prawdźiwego BOGA chwáły, przez báłwochwálſtwo Apoſtátą ſię ſtał, z złośliwego duchá poduſzczenia, práwoć ſobie ſtánowiąc Boſkiemu práwu przećiwne, ále BOG z ſwoiey naymiłośćiwſzey Oycowſkiey pobożności wzruſzony, prawdźiwego ſwoiey wiáry náśládowcę Abráhámá náwiedźił, á z nim, y z iego potomſtwem przymierze záwárł; y ſpełnił BOG Abráhámowe prágnienie, dáiąc mu Synа Izáákа, z ktorego pokolenia obiecał, że ſię miáł národźić Syn iego.

iego CHRYSTVS. Przetoż może bydź podobno do wierzenia, że też Abráhámowi Boſkim ſpoſobem pokázano było; że iedná z Corek iego, Potomſtwá Niepokalána, Pánná SYNA Bożego porodźić miáłá; wierzyć też trzebá, że Abrahám z tey przyſzłey Corki ſwoiey, bárdźiey niz z Syná ſwego Izáká ćieſzył ſię, iże więkſzą ią miłoſćią, niżeli Izáká kochał. Rozumieć też trzebá, że Przyiaćiel Boży Abráhám, nie dla pychy álbo pożadliwości, nabył dobr doczeſnych, áni prágnął Syná dla poćiechy ſwoiey ćieleſney; álbowiem był iáko dobry ogrodnik, ktory Pánu ſwemu wiernie ſłużąc, gáłązeczkę máćicy winney ná iego wſzczepił plácu, rozumieiąc; że z niey piezliczone máćice ſzczepione bydź mogły, y wybrána winnicá ztąd mogłá bybź uczyniona; y dla tegoż gnoy zebrał, áby máćice z niego tłuſtości ſię nábráwſzy nie powiędły, ále do przynoſzenia owocow urodzáynieyſzemi były. Rádował ſię záiſte ogrodnik on, drzewo niektore między ſwymi ſzczepámi tak wyſokie y ták ućieſzne widząc, że miáło bydź uczynione; ktoreby Pána ſwego wielce ćieſzyć miáło, i że dla iego pięknośći po Winnicy przechodźić ſię, y iego owocow ſłodyczy tenże Pan ſkoſztować miał; y pod iego ćieniem ſiedząc mile ſpoczywáć. Przez tego bowiem ogrodniká rozumie ſię Abráhám, przez gáłąſkę máćicy winney, Syn iego Izáák, przez wiele innych máćic ktore tám miáły bydź ſzczepione, wſzyſtek ieğ rodzay, przez gnoy też znáczą ſię świátowe bogáctwá, ktorych nieprágnął BOGU miły Abráhám, tylko dla porátowánia Ludu Bożeğ, przez one naypięknieyſze drzewo, PANNA Naydoſtoynieyſza MARYA znáczy ſię, przez Paná, BOG Wſzechmogący, ktory do Winnice, to ieſt do Pokolenia Abráhámowego nie w przod poſtánowił przyść, pokiby drzewo w ſpániałe tám ſię nie ſtáło, to ieſt pokiby Naychwalebnieyſza Pánná MARYA iego naymilſza MATKA, do wieku doſkonáłego nie doſzłá. Ktorey niewinne żyćie, pięknośći drzewá, ktorey ſię BOG nápátrzyć niemogł podobne ieſt, ktore ſpráwy BOGU ſię wielce podobáiące, przez owocow wdźięczność rozumieią ſię, Przez ćięn záś, iey Páneńſki Zywot, ktory moc naywyżſzego záſłániáłá. Wiedząc tedy Abráhám o tey Pánnie, Ktora BOGA zrodźić miáłá, że z iego Rodzáiu miáłá wyniść, więcey z niey ſámey poćieſzony był; niżeli ze wſzyſtkich Synow y Corek Pokolenia ſwego. Tę ná oſtátek wiárę y świątobliwą nádźieię; to ieſt przyſzłego národzenia Syná Bożego, z Pokolenia tegoż Abráhámá, zá dźiedźictwo z wielka wiárą zoſtáwił, tenże Abráhám Synowi ſwemu Izáákowi; co ztąd dobrze poznáć, że ſłudze ſwemu ktorego po Zonę Synowi poſyłał, przyśiąc roſkazał ná biodrách ſwoich, to ieſt przez tego, ktory z biodr iego na potym wyniść miał, przez to znáć dáiąc; że Syn Boſki z iego ſię miał národźić rodzáiu, Izáák tákże przez błogoſłáwieńſtwo, ktore dał Synowi ſwemu Jákobowi, toż dźiedźictwo, to ieſt wzwyż rzeczona wiárę y nádźieię ſobie zoſtáwioną bydź pokázuie; błogoſłáwiąc záś Jákob w ſzczegulności ſwoich dwunaſtu Synow, tymże dźiedźictwem Syná ſwego Judę poćieſzyć nieopuśćił, z kąd ſię prawdźiwie dowieść może, że BOG MATKĘ ſwoię od początku ukochał. Że iáko on przed ſtworzeniem wſzytkich rzeczy z niey ſię naybardziey ćieſzył, ták też przyiaćiołom ſwoim, dla tego ſię oná miałá národźić, wielką dał poćiechę; y ták tedy iáko naprzod Anyołom, á potym człowiekowi pierwſzemu, ták y potym Pátryárchom z Naychwalebnieyſzey MATKI Boſkiey národźić ſię máiącey, wielka byłá dawána rádość.

A Ty Pánie zmiłuy ſię nád námi.

We Wtorek *LEKCYA* Trzećia.
A B S O L V C Y A.
Nayſłodſza M A T K O prawdźiwey miłośći,
Rozerwicy więzy naſzych nieprawośći,

ROZDZIAŁ IX. Veræ charitatis.

PRáwdźiwey miłośći y miłośnikiem y ſáma miłośćia B O G ieſt, ktory też ſwoim wielką miłość pokázał, kiedy Lud Izráelſki z Egiptſkiey niewoli mocą ſwoią wybáwił, naybogátſzą im źiemię dáiąc, w ktoreyby z wſzelką ſwobodą ſzczęſzliwie mieſzkáli, ich tedy ſzczęśliwośći chytry nieprzyiaćiel wielce záwidząc, chytrośćiámi ſwymi poćiągnął ich do wielu grzechow, oni tedy náiázdom diábelſkim bynaymniey ſię ſprzećiwić niedbáiąc, do báłwochwálſtwá nędznie tedy przywiedźieni ſą, zá nic ſobie Moyżeſzowego práwá niemáiąc, y przymierza onego zápominaiąc, y głupie o niego niedbáiąc, ktore BOG z Abrahámem uczynił. Máiąc wzgląd potym B O G miłośćiwy ná przyiaćioł ſwoich, ſzczyrą wiárą y prawdźiwą miłośćią, oraz z záchowániem práwá ſobie pobożnie ſłużących, onych łáſkáwie náwiedźić ráczył, á żeby w Boſkiey ſłużbie goręćſzymi ſię ſtáli. Prorokow w pośrodku ich wzbudźił, żeby przez nich, ieżeliby chćieli ſámi też nieprzyiaćiele Boſcy, do iego miłośći y prawdźiwey Wiáry náwracáli ſię. Przetoż prawdźiwie uważyć ſię może, że iáko Potok, ktoryby z wierzchu gory w głęboką dolinę ſpadáł, wſzyſtkie rzeczy w ſobie płynące, z ſobą by ná doł ćiągnął, ktoreby po uſpokoieniu wody, wypływáć ſię zdáły, ták DVCH Swięty w ſerćá Prorockie w puśćić ſię raczył, z ich uſt one z ſobą prowádząc ſłowá, ktore ná popráwę tego błędliwego świátá chćiał rozgłośić, między wſzyſtkiemi záś rzeczámi, ktore przez ten ſłodko płynący ſtrumień Duchá Swiętego im w puſzczone ſą, to do ich ſerc bárdzo ſłodko wpłynęło, to też z ich uſt roſkoſznicy wyſzło, to ieſt, że wſzyſtkich rzeczy Stworcá B O G, z Niepokaláney Pánny národźić ſię raczył, i że popráwą y doſyćuczynieniem ſwoim, duſze onę do chwały wieczney odkupił, ktore ſzátan przez grzech Adámá w nędzę wtrąćił. Wiedźieli też z tego ſtrumienia wylánia, że BOG Oćiec do wybáwienia człowieká ták ſkłonnym chćiał bydź, że ſwemu Iednorodzonemu SYNOWI nie przepuśćił, Syn też Oycu ták poſłuſznym chćiał bydź, że Ciáło śmiertelne ná ſię przyiąć nie wzbrániał ſię; Duch Swięty ták że z Synem ochotnie chćiał bydź poſłánym; ktorzy iednák od OYCA żadną miárą nie byli oddźieleni. Ale y to Prorokom doſyć iáwno było, że ono Słońce ſpráwiedliwośći SYN Boſki, ná świátby nie przyſzedł, pokiby byłá gwiazdá z Izráelu nie wyſzłá, ktoraby ćiepłem ſwoim, gorącośći Słońcá mogłá ſię zbliżyć, przez tę tedy gwiazdę rozumie ſię Dźiewicá niepokalána; ktora B O G A porodźić miáłá, przez gorącość záś iey, naygoręćſza miłość, ktora ſię do Bogá ták zbliżyć miáłá, y BOG do niey, żeby wſzyſtkę wolą ſwoię B O G z nią wykonał. Y prawdźiwie iáko Prorocy od tego Słońcá nieſtworzonego á wſzyſtko ſtwárzaiącego, w ſłowiech y w ſpráwách utwierdzenie otrzymáli, ták y BOG przez tę wiádomość ktorą wiedźiał, że tá gwiazdá, to ieſt MARYA PANNA miáłá bydź ſtworzona, w ich utrapieniách wielką im zdárzył pośiechę, żáłowáli bowiem Prorocy bárzo, widząc że Izráelſcy Synowie, dla pychy i ćieleſney roſpuſty Práwo Moyżeſzowe opuſzczali, i że zá oddaleniem od nich miłośći Boſkiey, gniew Boſki ná nich ſpádał, rádowáli ſię záś widząc, że ſam Práwodawcá y Pan, z twoiey pokory y żyćia twego nieſkáźitelnośći o M A R Y A gwiázdo prześwietna, miał bydź ubłagány, iże ich miał przyiąć do łáſki ſwoiey,

ktorzy

ktorzy go do gniewu pobudźili, y u niego w nienáwiść mizernie w pádli. Zá łowáli nád to Prorocy, że Kośćioł, w ktorym ofiáry Boskie oddawáne bydź miáły, spustoszáł. Cieszyli się záś wiedząc, że Swiatyni twego błogosławionego Ciáłá, stworzona bydź miáłá, krora sámego BOGA z wielką pociechą do siebie przyiáć miáłá. Záłowáli tákże, iż zepsowawszy Bramy y mury Jeruzalem Nieprzyiaćiele Boży, weszli byli dobywáiąc go cielesnie, á szátan záś duchownie, ále rádowáli się z Ciebie o MARYA Bramo Naygodnieysza, wiedząc że w tobie sam BOG, naymocnieyszy Olbrzym miał wziąć oręże, ktorym by diabłá y wszystkich nieprzyiaćioł zwyćiężył. Ták tedy prawdźiwie Prorocy, iáko y Pátryárchowie z Ciebie o Naygodnieysza MATKO wielce pocieszeni byli. A Ty Pánie zmiłuy się nád námi.

W tych trzech Lekcyách náśtępuiących opowieda Anyoł o Poczęciu Czystym Pánieńskim, y o iey Chwalebnym Narodzeniu, y iáko ia BOG ukochał, gdy ieszcze zostawáłá w Zywocie Mátki swoiey.

We Srodę *LEKCYA* Pierwsza.

A B S O L V C Y A.

Rácz Nászego rozumu oświecić Ciemności,
MATKO y PANNO przedźiwney mądrości.

ROZDZIAŁ X. Erant homines.

BYli Ludźie przed Práwem dawnym Moyżeszowi, przez długi czás nie wiedząc iákoby siebie y spráwy swoie rządźić mogli, ná tym świećie, przetoż oni krorzy miłości Boskiey płomieniem gorzeli, iáko się BOGV podobáć rozumieli, spráwy swoie y obyczáie z wielkim stárániem sporządzáli, drudzy záś krorzy miłości Boskiey nie mieli, Boiáźnia Boża wzgárdźiwszy, cokolwiek się im podobáło czynili, ich tedy głupstwo dobroć Boska miłośiernie przebaczáiąc, przez Moyżeszá sługę swego Práwo postánowiłá, przez ktoreby ná wszelką wolą Boską skłániáli się; to też práwo iákoby BOG miał bydź miłowány, y Bliźni, y iáko Małżeństwo mię dzy Mężem y Niewiástą uczćiwym y Boskim práwe zátrzymáne bydź miáło nauczáło, áby z tákiego Małżeństwá oni się zrodźili, ktorych Bog chćiał názwáć swoim ludem. Y záprawde tákowe Małżeństwo Pan Bog ták wielce ukochał, że z niego postánowił Człowieczeństwa swego wziąc naydostoynieysza Rodźićielkę. Przetoż iáko Orzeł ktoryby wysoko po powietrzu látaiąc zwiedźiáwszy wiele gaiow, iedno drzewo ták mocnie wkorzenione zdaleká obaczył, żeby się znawałności wiátrow wywrocić niemogło, Pień też iego ták wyniosły, żeby ponim niemogł nikt wstąpić, ktoreby też nátakim mieyscu stáło, żeby się niepodobna zdáło aby co nánie zwierzchu spaść mogło, i náto drzewo Orzeł pilno patrząc, gniázdo, w ktorymby odpoczywáć chciał ná nim zbudował, ták BOG krory temu Orłowi przyrownywa się, ktorego oblicznośći wszytkie rzeczy przyszłe, iáko i teraznieysze, iásne y iáwne są, kiedy ná wszytkie spráwiedliwe, y uczciwe Małżeństwa ktore od stworzeniá pierwszego Człowieká, aż do ostátniego dniá odpráwowáć się miáły, patrzał; żadnego podobnego Ioachima y Anny Małżeństwu, w wszelkiey Miłośći BOZEY, y uczciwośći nie obaczył, y dlatego podobało musię, áby się ztego Swiatobliwego Małżeństwa naydoskonieyszey Mátki swoiey Ciáło, krore się przez gniázdo rozumie zrodźiło. W ktorymby on, zwszelką pociechą odpoczywáć raczył, pieknie álbowiem ozdobnym drzewom pobożne bywáią przyrownáne Małżeństwa, ktorych korzeń iest ziednoczenie tákie dwoy-

ga ſerc, żeby tylko tym względem łączyły ſię, że ſamemu BOGU Cześć y Chwałá ztąd pochodźi. Przyſtoynie tákże do urodzaynych y przynoſzących owoc gáłęźi, ſamych Máłżonkow wolá przypodobaná bywa, kiedy w wſzelkich ſwoich ſpráwach, ták boiáźń Boſką zachowuię, że też tylko dlá zrodzeniá potomſtwa ná Chwałę Boża wzáiemnie między ſoba uczćiwą maią miłość; tákich tedy Máłżeńſtw zacności ſiłámi álbo zdrádźieckiemi ſztukámi ſwemi nieprzyiáćiel duſzny niemoże dotknąc, gdy ich nie inſze ieſt weſele, tylko żeby BOGU oddawáná byłá część y chwałá, y kiedy im też żadne ſię nie przykrzy utrápienie, tylko nieuſzanowanie y obraza BOSKA. Wtedy záś ná beſpiecznym zdádzą ſię ſtáć mieyſcu, kiedy dobr ſwiátowych, álbo bogáctw doſtátek, ich ſercá do zámiłowaniá ſiebie, álbo wyniosłości iákiey záchęcic niemoże. Dlátego ponieważ tákie loáchima i Anny Swiętey P. BOG przeyrzał bydź Małżeńſtwo, przeto domeczek ſwoy to ieſt Ciáło Náydrozſzey Mátki ſwoiey, zniego wziąc przeznáczył. O Anno Swiętá Mátko wſzelkiey Czci godná, iáko nieoſzacowany Skárb w Zywoćieś ſwoim noſiłá, kiedy Náydoſtoynieyſza MARYA PANNA, ktorá Mátką Boſką ſtać ſię miáłá wnim odpoczywałá. Zaprawdę bez wſzelkiey watpliwości wierzyc trzeba, że tę materyą nátych miáſt, kiedy w Zywocie Anny S. poczęta y ziednoczoná byłá, z ktorey MARYA PANNA uformowaná bydź miáłá, ſam BOG więcey powazáł y kochał, niz wſzytkie Ciáłá Ludźkie, od Mężá y Niewiáſty zrodzone, y ktore ſię zrodzic miáły po Cáłym Swięćie. Przetoż chwalebná ANNA S. prawdźiwie názwáć ſię może BOGA Wſzechmogącego Skárbnicą, bo iego ſkárb nádewſzytkie rzeczy iemu milſzy w ſwoim Zywocie záwieráłá. O iák bliſkie było Serce BOZE tego Skárbu! O iák mile y ochotnie wten Skárb Oczy Máieſtátu ſwego wlepił, ktory potym w Ewangeliy ſwoiey ták mowił, gdźie ieſt Skárb twoy, tám y Serce twoie. Dlátego práwdźiwie wierzyc ſię ma, że Aniołowie ztego Skárbu nie pomału ſię weſelili, kiedy Stworcę ſwego, ktorego więcey niż ſamych ſiebie miłowali, ták wonym ſkárbie kochaiącego ſię widźieli. Przetoż dobrá by to y godná rzecz byłá, żeby ten dźień u wſzytkich w wielkiey uczciwości był miány, ktorego Materya oná w Zywocie ANNY Swiętey poczętá y złożoná byłá, z ktorey Przebłogoſłáwione Ciáło Mátki Boſkiey uformowáne bydź miáło, ktora ſam BOG, y wſzyſcy Aniołowie iego ták wielką miłośćią kochali. A Ty Pánie ż miłuy ſię nád námi.

We Srodę *LEKCYA* Druga.

ABSOLVCYA.

MARYA Gwiazdo Morzá bądź nam ná pomocy,
Promieniem łáſki twoiey świeć w grzechowey nocy.

ROZDZIAŁ XI. Denią; poſtquã.

POtym ſkoro oná Błogoſłáwiona Máterya, przynależytego czáſu uformowáne Ciáło miáłá, w Zywocie Maćierzyńſkim, iáko iey przyſtało, tedy przymnożył ſkárbu ſwego Krol wſzelkiey Chwały, to ieſt wlewáiąc iey żyiącą Duſzę. A iáko pſzczołá kwitnące oblátuiąc łąki, wſzyſtkie miodorodne ziołá pilnie upátruie, bo z przygodney wiádomości umie rozeznáć gdźie ſię kwiát weſelſzy rozwiia, ktorego ieżeli ieſzcze podobno z liſteczkow ſwoich wynikáiącego nie widzi, przecięż iednak iego zákwitnienia z prágnieniem y wielką ućiecha oczekiwa, żeby do upodábania ſwego ieg záżywáłá ſłodyczy. Podobnym ſpoſobē Niebieſki Bog, ktory ná wſzyſtkie rzeczy oczymá Máieſtatu ſwego iáśnie pátrzy, kiedy naydoſtoynieyſzą MARYĄ Pánnę ieſzcze w ſkrytości Máćierzyńſkiego

ſkiego

ſkiego Zywotá utáiona widźiał, ktorey że żaden człowiek całego świátá wſzelkiey cnoćie niemiał iey bydź podobny, wiecznym ſwoim przeyrzeniem wiedźiał, z wſzeláką poćiecha y weſelem iey Narodzenia czekał, áby przez teyże Pánny miłośći ſłodkość, iego nayobfitſza Boſka dobroć pokazáłá ſię. O iák świetnie záiáśniáłá w Zywoćie Anny Swiętey wſchodząca Jutrzenká, kiedy w nim Nayświętſzey MARYEY dźiećinne Ciałeczko zá przyśćiem Duſzy ożywione było, ktorey Narodzenie Anyołowie y Ludźie ták wielce prágnęli widźieć. Jednákże baczyć potrzebá, że iáko Ludźie w onych kráiách mieſzkáiąc, kędy ich ſłońce ták wednie, iáko y wnocy ſwoimi promieńiámi oświeca. Wſchodu Iutrzenki nieprágną dlá ſwiátłośći, kiedy słoneczná láſność nád Iutrzenki ſwiátło daleko ieſt iáśnieyſza, álę iż za pokázaniem ſię Iutrzenki, poznáwaią, że słońce wyżey ma wſtąpić, iże ich urodzáie ktore do gumien ſwoich ſpodźiwaią ſię zbierać, zieńcieplá doſkonáley y prędzey ſię maią dostáć, owych záś kráin obywátele kędy nocną ćiemnośćią oroczeni bywaią, ztąd nie tylko ſię ćieſzą, iż poznáią, że po wſchodźie Jutrzenki ſłońce też wyniść ma, y owſzem też dlá tego bárdzo ſię weſelą, iż wiedzą, że zá powſtánem Jutrzenki, te rzeczy ktore im odprawować trzebá, widźieć mogą. Podobnym ſpoſobem Anyołowie Swięći Kroleſtwá Niebieſkiego Obywatele, weſćia Jutrzenki, to ieſt MARYEY Pánny Narodzenia nie prágnęli dla oświecenia, bo prawdźiwe Słońce ktore ieſt ſam BOG, od ich widzenia żadną miárą nie odeſzło, álę dla tego oney prágnęli ná tym świećie przez urodzenie weſćia, iż wiedźieli, że BOG ktory ſię Słońcu przyrownywa, przez tę Jutrzenkę nieſkończoną ſwoię miłość, ktora, ſię przez ſłoneczne ćiepło rozumie chćiał iáwiey pokazáć, iże ludźie ktorzyby Páná BOGA miłowáli, przez dobre ſpráwy pożytecznymi mieli bydź uczynieni: y przez ſtáteczne w dobrym wytrwánie mieli ſię ſtáć doyrzáłymi, żeby ich Anyołowie do onych wiecznych gumien, ktore ſię Niebieſkiemu weſelu przyrownywáią, zgromádźić mogli. Ludźie záś tego ćiemniáłego świátá, Mátki Bożey Narodzenie przewiedźiawſzy, nie tylko z tego ſię weſelili, iż poznawáli że ich Zbáwićiel z niey ſię miał narodźić, álę ſię też y z tego ćieſzyli, że tey Pánny nayuczćiwſze obyczáie widźieli, y co czynić, y czegoby ſię chronić mieli z niey ſię doſtáteczniey uczyli. Tá też Pánná była Roſzczká ona, ktorą Izáiaſz z korzenia Jeſſego wychodźić máiąca przepowiedźiał, i że z niey kwiát miał wyniknąć, ná ktorymby, DVCH Swięty odpoczywał, prorokował. O Roſzczká niewypowiedźiána! ktora gdy w żywoćie ANNY Swiętey roſłá, drżeń iey chwalebniey w Niebieſiech zoſtawał. Tá tedy Roſzczká ták ſzczupła byłá, że w Zywoćie Máćierzyńſkim łátwo ſię zmieśćić mogłá, drżeń záś iey w długośći y ſzerokośći ták był niezmierny y wielki, że żaden rozum wielkośći iego wymyślić niemogł doſtátecznie, nie mogłá bowiem Roſzczká wydáć Kwiátu, ázby w przod drżeń przez ſwoie weſćie oney dał moc do rodzenia, áni też moc drżeniá iáwnie ſię pokazáłá, ázby mu pierwey Roſzczka wilgośći ſwoiey przydáłá, ten na oſtátek drżeń, byłá Oſobá Syná Bożego, ktorego áczkolwiek Oćiec przed Jutrzenką zrodźił, w Kwiećie iednák, to ieſt w Ludzkim ćiele nie pokazał ſię, áż zá pozwoleniem Pánny, ktora ſię przez Roſzczkę znáczy, tego Kwiátu materyę ziey náyczyſtſzey krwie w Pánieńſkim Zywoćie iey odebrał. I lubo tá przebłogoſłáwioná roſzczká to ieſt náychwalebnieyſza MARYA, od Máćierzyńſkiego Ciáłá oddźieláłá ſię przy ſwoim Narodźieniu, iednákże SYN BOZY nie więcey od Oycá oddźielony był, kiedy go PANNA w czaſie wedle Ciáłá porodźiłá, niż kiedy go Oćiec bez Ciáłá y bez czáſu zrodźił. Duch też Swięty od wieku nie rozdźielnie był w Oycu y w Synu, bo ſą trzy Oſoby, á iedno Boſtwo. A ty Pánie zmiłuy ſię nád námi.

We Srodę *LEKCYA* Trzećia.
ABSOLVCYA.
Chwalebna MATKO twoie Narodzenie
Niech wieczne będzie nam vweſelenie.

ROZDZIAŁ XII. Igitur.

DLátegoż iáko wiecznie w Oycu y Synowi y Duchowi S. iedno było Boſtwo, ták w nich nie byłá nigdy rożna wola. Przetoż iáko kiedyby z iednego zápalonego piecá trzy płomienie wychodźiły, ták z Boſkiey woli dobroći trzy miłośći płomienie do iednego dźiełá doſkonáłośći rownie wyſzły, płomień bowiem miłośći od Oycá pochodzący bárdzo iáſno gorzał przed Anyołámi, kiedy iego wolą bydź ználi, że ſwego ukochánego Synà dla niewolniká ſługi wybawieniá chćiał łáſkáwie wydáć: miłośći płomień pochodzący od Synà nie zákrył ſię, kiedy ná ſkinienie Oyca ſiebie ſámego wyniſzczyc chćiał biorąc poſtáwę ſługi; płomień też miłośći pochodzący od Ducha Swiętego niemniey gorący zdáł ſię, kiedy Oyca i Synà i ſamego ſiębie wolą przez iáwne ſpráwy pokázác gotowym ſię ſtáwił. J lubo tey woli BOSKIEY náygoratſza miłość po wſzytkich iáſńiáłá Niebach, niewypowiedźiáną pociechę Aniołom przynoſząc z ſwoiey iáſności, z tąd iednák ludzkiemu narodowi odkupienie według wiecznego Boſkiego ſporządzenia przyiść nie mogło, ázby ſię pierwey naydoſtoynieyſza MARYA Pánná narodziłá. W ktorey ták gorącey miłośći ogień záiáć ſię miał, że zá iego wonnym dymem wzgorę wſtępuiącym, ogień ktory w BOGV był, ſámego ſiebie w niego wlał, y przez niego na ten oźiębły świát ſpadał. Tá też Pánná po ſwoim Narodzeniu nowey pochodni ále ieſzcze nie zápaloney podobna, byłá, ktora iednák ták zápalić potrzebá było, że iáko miłość Boſka ktora trzem płomieniom podobna w Niebie iáśniáłá, podobnym ſpoſobem tá wyborna pochodniá MARYA innemi trzemá miłośći płomieniámi ná tym zaćmionym świećiłá świećie. Pierwſzy zá prawdę płomień MARYEY przed Bogiem doſyć świetnie záiáśniał, kiedy na część Boſką Pánieńſtwo niepokaláne áż do śmierći ſtátecznie záchowác obiecáłá, tego álbowiem nayuczćiwſzego Panieńſtwá, ták BOG Oćiec prágnął, że ſwego ukochánego SYNA z ſwoim y iego y Duchá Swiętego Boſtwem do niey zeſłáć raczył. Drugi MARYEY Pánny miłoſci płomień w tym ſię pokazał, że we wſzyſtkim niepoięta pokorą ſiebie ſámę uniżáłá, co prawdźiwie Bożemu Błogoſłáwionemu Synowi ták ſię podobáło, że z iey naypokornieyſzego Ciáłá, chwalebne owo CIAŁO raczył przyiąć, ktore zá prawdę nádwſzyſtkie rzeczy w Niebie, y na źiemi wiecznego godne było podwyżſzenia. Trzeći też płomień iey był nád wſzyſtkie rzeczy chwalebne poſłuſzeńſtwo, ktore Duchá Nayświetſzego ták do ſiebie pociągnęło, że przez niego wſzyſtkich łáſk dárámi nápełniona byłá. Y lubo tá Przebłogoſłáwiona Nowa pochodnia temi miłośći płomieniámi nie záraz po Narodzeniu ſwoim zápalona byłá, bo miáłá iáko y inne niemowlątká drobne Ciáłeczko, y dźiećinny rozum, BOG iednák z niey, chociaż nic ſobie ieſzcze nie záſłużyłá bárdziey ſię ćieſzył, niżeli ze wſzyſtkich ludźi dobrych uczynkow, ktorzy ſię przed nią zrodźili po całym świećie; álbowiem iáko dobry Lutniſtá, kochałby ſię w lutni nienáſtroioncy, o ktorey by wiedźiał że ſtodkobrzmiące ma wydawáć głoſy, ták wſzyſtkich rzeczy Stworcá, MARYEY Ciáło y Duſzę w iey dźiećinnym wieku wielce kochał, iż wiedźiał że ſię iey ſłowá y ſpráwy nád wſzelką melodyą iemu podobáć miáły. Podobna też rzecz ieſt do wierzenia, że iáko naydoſtoynieyſzey MARYEY SYN záraz doſkonáły zmyſł miał,

kiedy

kiedy wiey Zywoćie ludzką náturę przyiął, ták y MARYA Pánná po swoim Narodzeniu w młodszym wieku, niżeli inne dźiatki, zmysł y rozu doskonalszy otrzymáłá. Gdy tedy Bog y Anyołowie z iey chwalebnego Narodzenia wNiebie weseli byli, Ludzie też iey Narodzenie na świećie niech z weselē obchodzą. Oddáiąc zá nię wszystkich rzeczy Stworcy, z całego sercá część y chwałę ktory ią z wszelkich rzeczy ktore stworzył wybráć raczył, y między grzesznymi narodźić się iey przeznáczył, ktora grzesznikom Zbáwićielá światobliwie porodźiłá.

A Ty Pánie zmiłuy się nád námi.

W tych trzech następuiących Lekcyách pokázuie Anyoł iáko się Pánná MARYA spráwowáłá, iáko skoro zmysł doskonáły y znáiomość Bożą miáłá, y o iey Duszney y Cielesney piękności, y iáko iey wola zmysły vśmierzyłá, y o Poczęciu SYNA Bożego w Pánieńskim Zywoćie, á o iego chwalebnym Narodzeniu ná ten świát.

We Czwartek *LEKCYA* Pierwsza.

ABSOLVCYA.

Nayślachetnieysza PANNA nád Pánnami,
Niech się przyczyni do Páná zá námi.

ROZDZIAŁ XIII. Benedictum.

BŁogosłáwione MARYEY CIAŁO słusznie nayczystszemu naczyniu przyrownáne bydź ma, iey też DVSZA naiáśnieyszey Mozg záś iey krynicy wod żywych wzgorę wytryskáiących, á potym w głęboką dolinę z stępuiących; álbowiē gdy Panna do onych lat przyszłá, w ktorych prawdźiwego BOGA poznáć mogłá wNiebie zostáiącego, y że on wszystko, á osobliwie człowieká náchwałę swo ię stworzył, y że był sędźią wszystkich spráwiedliwym. Tedy zmysł y rozum z mozgu MARYEY Pánny ná kształt wody z ćiekącego źrodłá, bieżącey ná wierzch Niebá wznosił się, á potym ná nižinę, to iest do naypokornieyszego iey Ciáłá zbiegał: bo iáko wyśpiewuie Kościoł, że SYN Boży wyszedł od OYCA y znowu się do OYCA powrocił, aczkolwiek ieden od drugiego nigdy oddźielony niebył, ták zmysł y rozum Pánieński ná wysokość Niebieską często wstępuiąc BOGA státecznie przez Wiárę poznawał, ktorego słodką miłość wdźięcznie przyiąwszy do siebie sámego się wracáł. Tę też miłość z rozumną nádźieią y boiaźnią Bożą oná státecznie trzymáłá, przez tęż miłość ták własną zápaláiąc Duszę, że iákoby naygoretszy ogień Boską miłością pałáć poczęłá. Ten też Pánieński zmysł y rozum Ciáło iey dla posłuszeństwá BOGV, ták zniewolił Duszę, że odtąd Ciáło z wszelką pokorą posłuszne iey było. O iák prętko zmysł y rozum Pánieński miłość Bożą poiął! O iáko mądrze onę sobie skárbił! Przetoż iáko kiedyby iáka lilia przesádzona byłá, ktoraby się troistym korzeniem w ziemię wkorzeniłá, ktoremiby się też trwálszą uczyniłá, y trzy roskoszne kwiáty ná poćiechę pátrzących wzgorę wypuśćiłá, ták też Boska miłość, ná tey chwalebney źiemi to iest Pánnie nászey, Boskim sposobem wsadzona w iey Ciáło trzemá potężnymi cnotámi, iakoby korzeniámi w korzeniłá się, przez ktore też sámo Ciáło Pánieńskie utwierdźiłá, y trzemá ozdobámi, iákoby trzemá ślicznymi kwiátámi naydostoynieysza Pánnę, co do Duszy dla Boskiey y Anyołow ná nię pátrzáiących rádośći, zacnie ozdobiłá. Pierwsze tedy iey Ciałá męstwo bacznev wstrzemięźliwośći, ták pokarm y napoy w niey miárkowáło, że dla iákiey zbyteczności, od służby Bożey żadnym sposobem iey nie odrażiło żadne lenistwo, áni dla niezmierney w iedzeniu skromności, do wykonánia spraw swo-

ich, nigdy ſię ſłábą nie ſtáłá. Drugie záś męſtwo pomiárkowánia czuynośći, ták iey rządźiło Ciáło, że dla ſnu krotkośći káżdego czáſu, ktorego potrzebá było żeby ſię czuyno záchowáłá, żadną gnuśnośćią obćiążona nie byłá, áni też dla zbytecznego ſnu, poſtánowiony do czuynośći czás w naymnieyſzym punkćie nieſkraćáłá. Trzećie też męſtwo, mocney komplexyi Pánieńſkiego Ciáłá ſámę MARYĄ Pánnę ták ſtáłą uczyniło, że prace y ćieleſne przećiwnośći przemiiáiącą Ciáłá ſzczęśliwość iednákowym znośiłá ſercem z przećiwnośći ćiáłá nie boleiąc, áni ſię też z ſzczęśliwośći iego weſeląc: tá też nád to byłá pierwſza ozdobá, ktorą Boſka miłość MARYĄ Pánnę, co do duſzy ozdobiáłá, że te dary ktorych Boc przyiáćiołō ſwoim miáł użyczac nád piękność wſzytkich rzeczy wſercu ſwoim przekładała, y dla tego świátowe bogáctwá: iákoby nayſmrodliwſze błoto u niey wzgárdzone były. To tákże iákoby drugá ozdobá iey Duſze ozdabiáłá, to ieſt że rozumē ſwoim rozeznawáłá doſkonále, iáko nie może bydź porownány honor świátá tego, z Chwałą duchowną: dla czego o chwale świátá tego ſłyſzeć, ták ſię brzydźiłá, iákoby zárażonym powietrzē, ktore ſwoim ſmrodē wielom żywot w krotce odeymuie. To też iey Duſzę wielbiło, iákoby trzećia ozdobá, że wſzyſtkie rzeczy BOGV ſię podobáiące w ſercu ſwoim zá nayprzyięmnieyſze miałá, te záś bárdźiey gorzkie niżeli żołć, ktore BOGV obrzydłe były y przećiwne. Y dla tego ſámá wola Pánieńſka, ták ſkutecznie iey Duſzę ćiągnęłá do pożądánia prawdźiwey ſłodkośći, że po tym żywoćie niepotrzebá było, żeby zkoſztowáć miáłá duchowney gorzkośći. Z tych tedy ozdob nádewſzyſtko ſtworzenie Pánná tá, ták pięknie przybrána ná Duſzy pokazałá ſię, że podobáło ſię Stworzyćielowi wſzyſtkie ſwoie obietnice przez nię wykonáć: byłá bowiem cnota miłośći ták utwierdzona, że w żadnym dobrym uczynku nie uſtawáłá, áni zápewne w naymnieyſzym punkćie nieprzyiaćiel iey nigdy nie pokonał. Záprawde, bez wątpienia wierzyć potrzebá, że iáko iey Duſzá przed Bogiem y Anyołámi naypięknieyſzą byłá, ták iey Ciáło przed oczymá wſzyſtkich ná nię pátrzących, było naywdźięcznieyſze, y iáko Bog y Anyołowie z iey pięknośći Duſze weſelili ſię w Niebie, ták też naywdźięcznieyſza iey Ciáłá piękność, wſzyſtkim widźieć ią prágnącym pożyteczna byłá, y poćieſzna ná źiemi, widząc álbowiem pobożni ludźie z iáką gorącośćią oná BOGV ſłużyłá, do Chwały Bożey goretſzemi ſię ſtawáli, w tych záś ktorzy do grzechu ſkłonnymi byli, z iey ſłow, y ſpraw uczćiwośći, záraz zápał grzechowy ugaſzał ſię, iák długo ná nię pátrzyli. Ty záś Pánie zmiłny ſię nád námi.

We Czwartek *LEKCYA* Druga.

ABSOLVCYA.

PANNO Anyelſkim ſłowem pozdrowiona,
Zgładź grzechy náſze w Niebie vwielbiona.

ROZDZIAŁ XIV. Nulla lingua.

ZAden ieżyk wypowiedźić doſtátecznie niemoże, iák roſtropnie zmyſł y rozū chwalebney Panny ſameg Boga wtymże punkćie poiął, y ogárnął, w ktorym do ieg poznáńiá przyſzłá, zwłáſzcza że wſzelki ludzki rozum do pomyśleńiá błáhy ieſt, iák wiela ſpoſobami teyże Panny Błogoſłáwioná wolá pod uſługę Bożą poddáła ſię. Wſzytko álbowiē cokolwiek widźiáła że ſię Bogu podobá, toż ſię iey rozkoſznie wykonáć podobało; zrozumiáłá álbowiem MARYA PANNA, że nie dlá iey zasług ſtworzył iey BOG Ciáło y Duſzę, y woli iey dáł wolność żeby przykázániom Pańſkim pokornie poſłuſzną byłá, álbo im też iżeliby ſię

iey

iey podobáło ſprzećiwiáła ſię, y dlátego poſtánowiłá náypokornieyſza Pánieńſká wolá zá dobrodźieyſtſtwa iuż odebráne pokiby iey zyćiá ſtáwało z wſzelką miłoſćią BOGU służyć choćby też nic inſzego niedáł. Kiedy záś iey rozum poiąć mogł, że ſám wſzech rzeczy Stworca Duſz też ktore ſtworzył Odkupićielem ſtáć ſię ráczył, y że nic innego zá ták wielkiey prácy nágrodę iáko áby ſáme Duſze iemu oddáne były nieprágnął, yże kázdy człowiek w Woli ſwoiey ma wolność ubłágáć BOGA przez dobre ſprawy, ábo go też do gniewu pobudźić przez złe uczynki: zaprawde wolá PANNY Ciáło ſwoie w ſwiátowych náwałnoſćiách iáko mądry żeglarz ſwoy okręt z wielkim ſtárániem poczęła rządźić. Albowiem iáko żeglarz boi ſię żeby okręt iego z náwałności wod nie był w niebeſpieczeńſtwie, mieyſcá też tákowe oktore ſie okręty częſtokroć rozbiiáia, ledwie z iego pámięći wyćhodzą, powroz y w z.kie potrzeby należyte okrętowi mocno przyprawia, ktorego też oczy ná brzeg ná ktorym po pracy odpocząć prágnie, uſtáwicznie ſię zápátruią, ktory też bárzo uſiłuie, áby dobrá ná okręt iego włożone własnemu Pánu ktorego by on wielce miłował, ná pożytek przyſzły. Tak záiſte tá Naymędrſza Pánná, ſkoro o przykazániách Bożych wiádomość miáłá, ná tych miaſt według ich powodźi poczęłá iey wola ćiáło ſwoie ze wſzelaką pilnoſćią rządźić. Częſtokroć bałá ſię mieſzkáć z ſpowinnemi, áby ich ſzczeſcie ábo nieſzczeſćie, ktore náwałności tego ſwiáta przyrownywaią ſię przez ſłowá, álbo ſprawy, onę do poſługi BOZEY ćięſzką uczyniły. Na wſzytkie też rzeczy przez prawo BOZE zakázane, záwſze pámiętáłá, że wſzeláką pilnoſćią, áby iáko okrutne niebeſpieczne tego świátá morza, mieyſcá iey duſze duchownie nie zgubiły. Tá ná oſtátek chwalebna wolá, ſámę PANNĘ, y iey zamyſły zawſciągáiąc tak uſkromiłá, że iey ięzyk nigdy nie ruſzył ſię do rzeczy nie potrzebnych ábo mowy, y iey náyuczciwſze oczy, ná nic nie potrzebnego patrzyć nigdy ſię nie podnoſiły, uſzy też iey, tego tylko zſpilnoſćią ſłuchały, co do Bożey chwáły náleżało, ręce też, y palce tylko ná ſwoy álbo bliźniego pożytek rozćiągáłá, y nog ſwoich ná ieden krok nie ruſzyła, áſz by była pierwey rozrząſnęła co by zápożytek miáł bydź z tego. Prágnęła ná oſtátek wola PANNY, wſzytkie ſwiáta tego utrápieniá zwefelem znoſić, áby ná brzeg beſpieczeńſtwa, to ieſt ná łono BOGA OYCA ſáma przyść mogła, tego bez przeſtánku prágnąc, to ieſt, żeby Bogu ktory oney náymilſzy był, od iey duſze zá ſtworzeńie ſwoie, cześć y weſele było oddáne. A iż wola PANNY w żadney dobroći nie uſtałá, dla tegoż BOG, od ktorego wſzytkie dobrá pochodzą, we wſzytkich cnot zacnoſći, owę bardzo wyſoko wynioſł, y wſzytkich cnot glańcem barzo iáśnie lśnić ſię dopuśćił. Ktoż tedy má ſię dźiwowáć, że BOG tę PANNĘ nádewſzytkich barzo wielce miłował, ponieważ one ſámę wyiawſzy, żádnego zmęża, y niewiáſty národźić ſię nieprzeyrzał; ktorego by umyſł do grzechu ſmiertelnego, álbo powſzedniego pod czas nie ſtáł ſię ſkłonnym. O iáko ná ten czas przybliżyłá ſię tá łáſka, to ieſt Ciało PANNY do bardzo pożądánego portu, to ieſt do mieſzkániá BOGA OYCA, kiedy Gábryel przyſzedſzy, rzekł. Bądz pozdrowioná łáſki pełná. O iák uczćiwie, bez ſprawy Męża ſwego SYNA Oćiec PANNIE zlećił, kiedy oná Aniołowi odpowiedźiáłá. Niech mi ſię ſtáłá, nie według ſłowa twego, álbowiem ná tych miáſt w żywoćie PANNY, człowieczeńſtwu było przyłączone Boſtwo, y ſtáł ſię człowiekiem, y SYNEM PANNY, prawdźiwy BOG SYN BOGA OYCA. Ty záś PANIE zmiłuy ſię nád námi.

We

We Czwartek *LEKCYA* Trzećia.
A B S O L U C Y A.
Z Swym ukochánym, S Y N E M
MARYA Błogoſław nędznem.

ROZDZIAŁ XV. O conjunctio.

OZłączenie naypięknieyſze, y wſzelkiego pożądánia naygodnieyſze było; álbowiem ná świećie SYNA Bożego Ciáło Pánny, w Niebie záś było mieſzkánie TROYCY Swiętey, chociaż ná káżdym mieyſcu mieſzka według potęgi. Byłá Pánná w Ciele, y w Duſzy Duchá Swiętego pełná, był y Duch Swięty w Oycu, był też y w Synu w Ciele będącym, ktory to Syn Boży, nietylko w Żywoćie Páńieńſkim ná świećie, ále też y w Oycu y w Duchu Swiętym mieſzkánie miał w Niebie. Oćiec też z Duchem Swiętym mieſzkánie miał w Synu będącym w ćiele ná świećie, chociaż ſam tylko Syn BOG prawdźiwy Ciało ná ſię przyiął ludzkie, ktory chociaż według Boſtwá iſtności od ludźi nie był widźiány, iednák w ſwoim wiecznym mieſzkániu przed Anyołámi záwſze tenże iáwny pokazał ſię. Wſzyſcy tedy máiący prawdźiwą wiárę, z tego nie wypowiedźiánego złączenia, ktore w Pánnie ſtáło ſię, niech ſię wſpoł weſelą, zá ktorym złączeniem SYN Boży z iey Ciáłá, y Krwie Ciáło ná ſię przyiął ludzkie, złączone też ieſt Boſtwo z Człowieczeńſtwem, y prawdźiwe Człowieczeńſtwo z Boſtwem; w tym álbowiem naymilſzym złączeniu, áni w Synu umnieyſzone ieſt Boſtwo, áni w Mátce Páńieńſtwá cáłość. Oni záś niech ſię wſtydzą, y boią, ktorzy nie wierzą, áby Stworcy wſzytkich rzeczy moc nie mogłá tákie rzeczy uczynić, álbo trzymáiąc, że iego dobroć niechćiáłá dla ſtworzenia ſwe̊g, tego vczynić, chociażby mogł, ieſli też wierzymy, że tákie rzeczy z mocy y dobroći uczynił, częmuż od tych, ktorzy nie wątpią, że tákie rzeczy uczynił, doſkonále nie miłuią. Niech tedy uważa ſercá náſze: y rozumieią że iáko ow źiemſki Pan, bárdzo wielkiey miłośći godźien by był, ktoryby w wielkim honorze będąc, y bogáctw doſtátkiẽ opływáiąc, á ſłyſząc zelżywośćią, y ſromotą bárdzo wielką przyiaćiełá ſwego bydź ziętego, z dobroći ſwey wſzytkę iego ſromotę ſam ná ſiebie ſámego przyiął, áby przyiaćiel on był we czći. Uważáiąc tenże Pan, że Przyiaćiel uboſtwem utrapiony ieſt, ná ten czás ſiebie ſámego w niedoſtátek by podał, áby onego przyiaćiela bogátym uczynił. Ná oſtátek też ieśliby onego przyiáćielá widźiał ná śmierć mizernie prowádzonego, ktory by uść nie mogł, ázby kto zá niego dobrowolnie umárł, y ná ten czás by ſámego ſiebie ná śmierć podał, áby on ſkazány ná śmierć, mogł żyć ſzczęśliwie. A iż w tych trzech rzeczách bárdzo wielka miłość pokázuie ſię, ták też żaden powiedźieć niemoże, áby ktory człowiek przyiaćielowi ſwemu ná świećie większą miłość pokazał, iáko ſam Stworzyćiel ktory ieſt ná Niebie, dlategoż ſam BOG ſwoy Máieſtat ſkłonił z Niebá z ſtępuiąc w Zywot Pánny, nie w iednę tylko Ciáłá iey cząſtkę wchodząc, ále przez wſzyſtko iey Ciáło do Panieńſkiego Zywotá ſiebie wlewaiąc, formuiąc ſiebie bárdzo uczćiwie, z ſámey PANNY Ciáłá, y Krwie, ćiáło ludzkie. Y dlategoż oná naywybornieyſza MATKA, do goráiącego krzá, ále takiego, ktory obráźić niemogł, ktory widźiał Moyżeſz, ſłuſznie przyrownána bywa. Albowiem tenże ktory we krzu ták długo mieſzkał, áż Moyżeſzá w tych rzeczach, ktorẽu powiedźiał wierne̊g y poſłuſne̊ uczynił, y iemu o Imieniu iego pytáiącemu ſię, ták powiedźiał: Ja ieſtem ktory ieſtem, to ieſt, to Imię moie ieſt áż ná wieki. On w Zywoćie Páńieńſkim przez ták długi czás mieſzkał, iáko y inſzym niewinniątkom przed ſwoim národzeniem w

Má-

Máćierzyńskich wnętrznośćiách mieszkáć potrzebá, iáko też do wszystkiego Pány Ciáłá, kiedy tenże SYN BOZY poczynał się, z swoim Bostwem wszedł, ták y kiedy rodźił się z człowieczeństwem, y Bostwem, iákoby z roży czułá wdźięczność wonnośći, tákże przez wszystko Ciáło Pánny rozlał się, Pánieńską chwałę w Mátce cáłą záchowawszy. Przetoż iż BOG y Anyołowie, y potym człowiek pierwszy, á po nim Pátryárchowie, y Prorocy wespoł z inszemi nieźliczonemi Bożemi przyiaćiołámi, z tego się rádowáli, że kierz on, iest Pánny MARYEY Ciáło, ták miłośćią goráiące bydź miáło, że SYN BOZY do niego ták pokornie wniść, y w nim ták długo mieszkáć, y z niego ták uczćiwie wyniść raczył. Dlatego słuszna rzecz iest, áby też ludźie teraz żyiący zupełnym sercem teraz się rádowáli, żeby iáko Syn Boży, z Oycem y Duchem Swiętym prawdźiwy y nieśmiertelny BOG do tego krzá wszedł, biorąc w nim dla nich ćiáło śmiertelne, ták y oni z skwápliwośćią do Pánny ućiekáć się máią, áby zá iey przyczyną, im ktorzy śmiertelni są, żywot wieczny był przywrocony, ktorzy też dla swoich złośći wieczną zgubę zásłużyli. Y iáko BOG w Pánnie mieszkał, żeby Ciáło iey w lećiech, álbo członkách więcey, niż inszych niewinniątek zadnego defektu niemiáło, áby y czártá zwyćięzyło potężnie, ktory wszystkich pod pánstwo swoiey srogośći zdrádliwie podbił był. Ták y ludźie oney pokornie niech proszą, áby w iey obronie mieszkáć mogli, żeby w diabelskie śidłá wpáść się im nie przytrafiáło. Jáko też BOG od tey Pánny ná świát wyszedł, áby ludźiom bramę Niebieskiey Oyczyzny otworzył, ták y oni niechay iey z wielkim uśiłowániem proszą, żeby im w ich wyśćiu z tego złośliwego świátá, pomocą obecną bydź ráczyłá, stáráiąc się im o weśćie do swego Błogosłáwionego SYNA Krolestwá wiecznego. A Ty Pánie zmiłuy się nád námi.

W tych trzech Lekcyách nástępuiących, powieda Anyoł o gorzkich trzech smutkách y boleśćiách Chwalebney Pánny MARYEY przy żáłosney i okrutney śmierći SYNA swego Błogosłáwionego, i o státeczności vmysłu, ktory miáłá, w ćiężkich wszystkich boleśćiách swoich.

W Piątek *LEKCYA* Pierwsza:
A B S O L V C Y A.
PANIENKA ktora STWORCE zrodźiła,
Nászego CHRYSTVSA przeprośiła.

ROZDZIAŁ XVI. Gloriosa.

CHwalebna PANNA MARYA czytámy; że gdy Anioł do niey mowił, zlękła się. Ktorá zaprawdę zádney boiázni dla swego ciáłá y niebespieczeństwá zádnego nie miáła, ále nieprzyiáćiele národu ludzkiego zdrády; áby ná przeszkodę Duszy iey niebyła, lękáła się; przetoż práwdźiwie rozumięć mamy, kiedy oná do ták wielkich lat przyszła, że zmysł, y rozum iey BOZĄ iey wolą poznáć mogł, nátychmiast iáko BOGA poczeła słusznie miłowáć, ták też go poczeła się go słusznie bać, słusznie tedy tá PANNA názwaná być może kwitnącą Rożą, álbowiem iáko Roża zwykła rość między ćierniem, ták tá Wielebná PANNA ná tym świećie rosła między ućiskami. I iáko im się Roża rosnąc więcey rozszerza, tym mocnieysze y ostrzeysze ćiernie sstaie się, ták y tá naywybornieysza Roża Pánná MARYA, im w większych lećiech rosłá, tym mocnieyszyszych trybulácyi ćierni ostrych kolące czułá. Przebiegszy zá ś [illegible] látá, boiáźń Páńską zá pierwsze utrapienie miáła, bo nie tylko się zwiel[illegible]iáźnią frásowáłá, dysponuiąc się iákoby się grzechow strzedz miáłá, ále

też nie máłá boiáźnią ućiśniona byłá, uważáiąc iákoby ſłuſznie wykonáłá dobre ſpráwy. Y choć ze wſzeláką czuynośćią myśli, ſłowá, y ſpráwy ná Boża cześć ſporządzáłá, bałá ſię iednák, áby ſię iáki defekt w nich nie ználázł. Niechże tedy uważáią oni grzeſznicy nędzni, ktorzy rożnych nieprawośći, brzydkośći śmiele, y ſwáwolnie, bez przeſtánku ſię dopuſzczáią, iák wielkie dręczenia, y mizéryc duſzom ſwoim zgromadzáią, kiedy widzą że tá chwalebna PANNA od wſzelkiego grzechu wolna, ſprawy ſwoie nadewſzyſtkie rzeczy Bogu ſię podobáiące czyniłá z boiáźnią. Potym z Piſm Prorockich, wiedząc że BOG chćiał ná ſię Ciáło przyiąć, y że ták rożnemi mękámi w ćiele ná ſię przyiętym miał być dręczony, utrapienie ná tych miaſt nie máłe dla gorącey miłośći, ktorą przećiwko Bogu miáłá w ſercu ſwym podnioſłá, chociaż ieſzcze nie wiedźiałá żeby oná iego Mátká ſtáć ſię miáłá. Gdy záś do onych lát przyſzła że SYN BOZY ſtał ſię Synem iey, y uczułá że w Zywoćie iey, od niey ono Ciáło wźiął, y że Prorockie Piſmá przez niego wypełnić miáłá, záraz naywiękſza oná Roża w ſwoiey pięknośći rozſzerzáć ſię, y rość widźiána byłá, y ućiſkow ciernie one ſtymuluiące mocnieyſze, y oſtrzeyſze ná kázdy dźień ſtawáły ſię. Albowiem iák wielkie y niewypowiedźiáne weſele z Poczęćia Synáá Bożego miałá, ták też z rozpámiętywánia bárdzo okrutney męki iego przyſzłey, ſerce iey rożnemi fraſunkámi utrápione było. Weſeliłá ſię w prawdźie Pánná, że Syn iey prawdźiwa pokorá przyiaćioł ſwoich przyprowádźić miáł do Kroleſtwá Niebieſkiego chwáły, ktorym pierwſzy człowiek przez ſwoię pychę, piekielną mękę záſłużył był. Boláłá záś iż iáko człowiek, wſzyſtkiemi ſwemi członkámi, przez złą pożądliwość zgrzeſzył był w Ráiu, ták iey Syn dla przeſtępſtwá człowieczego przez śmierć bárdzo okrutną Ciáłá własnego doſyć miał uczynić ná świećie. Rádowáłá ſię Pánná, iż Syn iey bez grzechu y ćiáłá roſkoſzy począł ſię, ktorego też bez bolęśći porodźiłá. Frásowáłá ſię záś, iż widźiáłá że ták miły Syn ná śmierć bárdzo brzydką narodźić ſię miał, iże oná ſámá w wielkiey bardzo miłośći ſercá ná iego męki pátrzyć nie miáłá. Weſeliłá ſię też Pánná, iż wiedźiáłá że miał zmartwychwſtáć, y dla ſwey męki, w wielkiey uczćiwośći wiecznie wyniesionym miał bydź. Załowáłá iednák iż widźiáłá, że zelżywemi pośmiechámi, y ćiężkimi mękámi, honor on uprzedzáiącemi okrutnie miał być dręczony. Záprawdę nie watpliwie wierzyć mamy, że iako roża ſtáteczniе ná mieyſcu ſwym widźiána bywá, chociaż ćiernie w około ſtoiące mocnieyſze y oſtrzeyſze ſtawa ſię, ták tá Błogoſłáwiona Pánná MARYA, ták ſtáteczny miáłá umyſł, żeby naywięcey utrapienia, ćierniá Serce iey trapiło, woli iednák iey żadna miárá nie odmieniło, ále do znoſzenia, y czynienia coby ſię BOGV podobáło bárdzo ſkłonna prętko ſię pokázywáłá. Kwitnącey tedy roży, bárdzo ſłuſznie ſię przyrownywa, á záprawdę Roży w Hierychu; álbowiem iáko roża onego mieyſcá pięknośćią ſwoią inſze kwiatki iáko powiedáią przewyżſzáłá, ták Pánná MARYA wſzytkich ná tym świećie żyiących, wyiąwſzy tylko ſámego iey Błogoſławionego Synáá uczćiwośći y obyczaiow pięknośćią przewyżſzáłá. Przetoż iáko BOG y Anyołowie rádowáli ſię z iey mężney ſtáteczności w Niebie, ták ludźie uważáiąc iáko ćierpliwie rządźiłá ſię w utrapieniách, y iák mądrze w pociechách, zniey bárdzo wielce rádowali ſię ná świećie. A Ty Pánie zmiłuy ſię nád námi.

W Piątek *LEKCYA* Druga.

ABSOLVCYA.

Kto

Ktory nas zbáwił Krwią y Męką swoią srogą,
Ten nas niech broni przyczyną MATKI swey drogą.

ROZDZIAŁ XVII. Inter.

Między inszemi rzeczámi, ktore głosy Prorockie o SYNU BOZYM przepowiedały. Opowiedźiáły też iák srogą śmierć w swoim bárzo nie winnym ćiele ponieść chćiáł ná tym świećie, áby ludźie pospołu znim zyćiá zażywáli w Niebie. Prorokowali też Prorocy y pisáli, iáko tenże SYN BOZY dla narodu ludźkiego wybawieniá, związany y biczowany być miáł, y iáko ná Krzyz wiedźiony, y iák sromotnie tráktowany, y ukrzyzowány bydz miáł. Przetoż iż wierzemy że oni otym dobrze wiedźieli, dla czego nieśmiertelny BOG, śmiertelne ciáło na się przyiąć chciáł, y ták rożnemi sposobami w tymże ćiele utrápionym byc miáł, dlategoż wiárą Chrześćiáńska niechay nie wątpi, że PANNA nasza, y PAN, ktorą przed wieki sobie BOG przeznaczył za MATKĘ, iáśnie otym wiedźiáła; áni potrzeba wierzyc żeby PANNA tey przyczyny niewiedźiáła była, czemu by się BOG ludzkim ciáłem w żywoćie iey dźiáć racył. I Záprawdę bez wątpieniá wierżyc mamy, że znátchnie-a DUCHA SWIĘTEGO oná doskonáley wiedziała, cokolwiek mowy Prorockie figurowały, niż sami Prorocy, ktorzy z tegoż DUCHA SWIĘTEGO ustnie powiedali: dla tegoż práwdźiwie wierzyć mamy, że kiedy PANNA SYNA BOZEGO skoro go porodźiła, náprżod ná swych rękách piástowac poczęłá, záraz iey to do myśli przychodźiło, iáko on Prorockie pisma wy-miáł. Kiedy go záś w pieluszki uwiiáła, ná ten czas w sercu swym u-iáko okrutnemi biczami wszytko iego ćiáło zránione bydź miáło, ták-koby trędowaty pokázac się miáł: uwiiáiac też PANNA, Swego Syná-zki y nuszki pomaluśku w pieluszki, wspomináła sobie, iák okru-aznemi gwozdźiámi miáły byc przebite. Patrzac też ná twárz SYNA náypieknieyszego w postáći ludźkiey, rozmyślała iáko nie uczćiwie onę, oznych ust ślina zmázáć miáły. Uważáła też MATKA często, iák wiel-czki, tenże SYN iey odnośić miáł, y iák wielkiemi pośmiewiskámi wośćiámi, iego Błogosłáwione uszy nápełnione być miáły. Raz uwa-ko iego oczy zápłynieniem włásney krwi zácmione być miáły, drugi wiego ustá ocet z zołcią zmieszany, być miáł wlany. Ráż uważaiąc iego powrozámi związać było potrżeba, żyły też y żyłki, tákże stáwy iáko nie miłośiernie rośćiągnione być miáły, wnętrznośći też asu śmierći scisnione y wszytko iego ćiáło chwalebne iáko wewnątrz, erch wszelaką gorżkośćią y uciskiem aż do śmierći potrżeba było drę-Wiedźiáła bowiem PANNA że poskonániu ná Krżyzu, iey SYNOWI bok znią ostrzeyszą miáno otworżyc, y iego serce przez posrodek przebić. toż iáko nádewszytkie MATKI náyweselszá była, kiedy BOZEGO SYNA z siębie národzonego widźiáła, ktoreg práwdźiwie wiedźiáła być BOGIEM, złowiekiem śmiertelnym, wpráwdźie w Ciele, ále w Bostwie wiecznie nie-rtelnym ták też nád wszytkie MATKI była náysmętnieysza z przeyrzeniá barzo gorzkiey męki, tákiem álbowiem sposobem za iey barzo wielka rá-ćia, zawsze barzo ćięszki nastepował smutek, iáko kiedy by ktorey biáłey-wie rodźącey powiedźiáno, żeś SYNA porodźiła żywego, y ná wszytkich łonkách zdrowego, ále męká oná ktoraś przy porodzeniu miáła, aż do śmierći y trwáć będźie. A oná to słysząc z Zywotá swego płodu, y czerstwośći áby się, z męki záś śmierći swoiey stásowáłáby się. Táki zá prawdę

Mátki ſmutek pochodzący z onego w ſpominánia męki y śmierći właſnego Syná ćiáłá, prawdźiwie niebyłby ćiężſzy nád boleść Pánny MARYEY, ilekroć ſwego naymilſzego Syná śmierć rozważáłá, wiedźiáłá Pánná, że Prorockie piſmá dawno opowiedziáły, że potrzebá było, áby iey bárdzo miły SYN, wiele ćiężkich mąk poniosł, y owſzem też on ſpráwiedliwy Symeon Swięty, niezdáleká iáko Prorocy, ále ſámey Pánnie obecney przepowiedział, że iey Duſzę miał miecz przeniknąć. Przetoż prawdźiwie uważáć mamy, że iáko śiły duſzne do poczucia dobrego álbo złego, nád śiły ćiáłá mocnieyſze y czuynieyſze ſą, ták y Błogosłáwiona Pánná, y duſzá ktorą miecz on przeniknąć miał, ćiężſzemi trapiona byłá mdłośćiámi przedtym, niż iey Syn ćierpiał, ániżeliby ktorey Mátki ćiáło znieść mogło, niżby porodźiłá. On álbowiē boleśći miecz do ſercá Pánny ná kázdą godźinę tym bliżey ſię przybliżał, im też iey miły SYN do czáſu męki bárdźiey przyſtępował. Przetoż bez wątpienia wierzyć mamy, że on dobrotliwy Syn Boży bárdzo niewinney ſwoiey Mátki, z powinnośći Synowſkiey użaliwſzy ſię boleśći iey częſtymi poćiechámi uſkramiał, bo ináczey iey żywot áż do śmierći Synowſkiey onych znieść żądną miárą nie mogłbybył. A Ty Pán zmiłuy ſię nád námi.

W Piątek *LEKCYA* Trzećia.

A B S O L V C Y A.

Niech Męká niewinna SYNA Panieńſkiego,
Nas do ręku zaleći OYCA Naywyzſzego.

ROZDZIAŁ XVIII. Eo deni

ONego też czáſu, ktorego SYN PANNIE opowiedźiał, będźieć káć, á nieznaydźiećie, boleſnego koniec mieczá Serce Pánny okrutnie przebił. Potym też kiedy od właſnego Vczniá był wydán wdy ſpráwiedliwośći towárzyſtwá iáko ſię iemu podobáło poimány, boleśći miecz Serce y Wnętrznośći Pánny przeniknął, i iey Duſzę okru nikáiąc, wſzytkie ćiáła iey członki boleśći barzo ćięſzkich nábawiał. lekroć ná duſzy PANNY miecz on że wſzelaką gorzkośćią przebyw iey naymilſzemu SYNOWI zádawane były męki, y pośmiewiſká. Wid wiem SYNA niezbożnych rękámi policżkowanego, okrutnie y zł czowanego, od Xiążąt Zydowſkich ná śmierć barzo ſromotnie o y onego zwołaniem wſzytkiego ludu ukrzyzuy, iáko zdraycę z rękoma ná mieyſce męki wiedźionego, kiedy go iedni iuż Krzyż nách w wielkiey mdłośći nioſącego uprzedzali, y za ſobą związánego li, drudzy żáś zá nim idąc onego pięſciámi pędźili, y iáko náyokru zwierże, onego Baránka cichego ſzarpali, ktory według Proroctwa Iz wego we wſzytkich uciſkach ſwych ták ćierpliwy był, że nákſztáłt o ná zabićie wiedźiony bez głoſu, y ná kſztałt baránka przed tym ktory że milczącego, uſt ſwoich nie otworzył, ktory iáko w ſobie ſamym wſ ćierpliwość pokázał, ták Błogosłáwiona iego MATKA wſzytkie ſwoie pieniá barzo ćierpliwie znośiła. I iáko baranek żá ſwoią MATKĄ gdźi wiek by wiedźiona była idzie, ták PANNA ſwego SYNA ná mieyſce wiedźionego náśladowáła. Widząc też MATKA ćierniową Koroną z śmiewiſkámi zeſromoconego, y iego twarz krwią ſpłynioną, y iego poli z wielkiego bicia czerwone, barzo ciężko bolał, i nátychmiáſt iey pol blednieć poczęły. Gdy álbowiem czáſu biczowaniá SYNA krew kim ciele płynęła, niezliczonych też z oczu PANNY wypłyn

ac potym MATKA SYNA swego ná Krzyżu rościągnionego, we wszytkich wego ciáła siłách począła mdleć. Słysząc żáś dźwięk młotow, kiedy ręce y ogi żelaznemi SYNA gwozdźiámi przebiáno, ná ten czás zá ostátnim wszykich zmysłow Pánny wielkość boleści onę názięmię iáko umárłą porzućiłá. Kiedy go też żydowie żołćią y octem nápawáli, teskność sercá Pánny ták ięzyk ypodniebienie wysuszyłá; że też usť swoich błogosłáwionych do mowienia, ná ten czás nie mogłá ruszyć, słysząc też potym on płáczliwy Synáswego głos przy skonániu mowiącego, Boże moy, Boże moy czemuś mię opuścił. Widząc potym, ze wszystkie iego członki strętwiáły, i nákłoniwszy iuż głowy Ducha oddawał, ná ten czás boleści srogość ták Serce Pánny záduśiłá, ze też żaden iey ciáłá członek nie był widźiány, żeby się miał ruszyć. Przetoż niemáły cud w tym Pan Bog ná ten czás uczynił, że Pánná MATKA, ták wiela, y ták wielkiemi boleśćiámi wewnątrz zrániona, Duchá swego nie oddáłá, kiedy ták miłeg Syná swego nágiego, z krwáwionego żywego, y umárłego włocznią przebitego, z pośmiewiskiem wszystkich między łotrámi wiszącego widźiáłá. I że oni zgołá wszyscy, ktorym znáiomy był, od niego ućiekli, y wiele od prawdźiwey wiáry sprośnie wykroczyło, dlategoż iáko iey SYN nád wszystkie ná tym świećie żyiące nayokrutnieyszą śmierć podiął, ták iego MATKA w swoiey błogosłáwioney Duszy nayćięższe boleści znosząc, nosiłá. Wspomina też Pismo Swięte, że Zoná Phinesowá widząc Arkę Bożą od iego nieprzyiaćioł bydź poimána, dla wielkiey boleści záraz umárłá. Ktorey białeygłowy boleści, Pánny MARYEY boleśćiom przyrownáne być moga, ktora swego Błogosłáwionego SYNA Ciáło, ktorę Arká wyżey pomieniona figurowáłá, między gwoździámi y drzewem poimáne zátrzymane bydź widźiáłá. Większą álbowiem miłością Pánná Syná swego Bogá prawdźiwego y człowieká miłowáłá, ániżeliby ż mężá y niewiásty národzony siebie sámego, álbo drugiego mogł miłować. Przetoż, iż dźiwna to iest że oná Zoná Phinesowá od boleści umárłá, ktora mnieysze boleści ćierpiáłá, á Pánná MARYA żyłá, ktora większemi smutkámi byłá utrapiona, kto co inszego pomyślić może, iednó że z szczegulnego BOGA Wszechmogącego dáru, przećiwko wszystkim swoim ćielesnym siłom ona żywot swoy zátrzymáłá. Vmieráiąc náostátek SYN BOZY, Niebo otworzył, Przyiaćioły swe, ktorzy w otchłániách zátrzymáni byli, potężnie wyrwał. Ożywszy żáś Pánná, dobrą wiárę áż do zmartwychwstánia wcále sáma záchowáłá, y wielu od wiáry mizernie błądzących przywodząc, do wiáry náprawiáłá. Vmárły álbowiem SYN iey z Krzyżá zdięty, y w prześćieradło uwinion, iáko inni umárli był pogrzebiony, y nátychmiast od niego wszyscy odstąpili, y mało ich wierzyło, żeby miał zmartwychwstáć, ná ten czás też od Serćá MATKI boleści odstąpiły, y poćiech wesele począło w niey mile odnawiáć się, bo wiedźiáłá, że SYNA iey utrapienia iuż się były dostátecznie skończyły, i że z Bostwem y Człowieczeństwem dniá trzećiego miał powstáć, y potym żadney molestyey niemiał, áni mogł ćierpieć. A Ty Pánie zmiłuy się nád námi.

W tych trzech Lekcyách nástępuiących pokázuie Anyoł. że nie poruszona byłá od dobrey wiáry Błogosłáwiona Pánná, kiedy inśi wątpili o Chwalebnym Zmartwychwstániu. I że wielam miáłá być pożyteczna náuká y Zywot iey, iáko z Duszą y z Ciałem wźięta byłá do Nieba, y od SYNA swego wdźięcznie y mile przyięta.

W Sobotę *LEKCYA* Pierwsza.

A B S O L V C Y A.

Vgrun-

Vgruntuy nás mocno w wierze Nayświętſza,
Chwalebna MATKO BOZA Nayłaſkawſza.

ROZDZIAŁ XIX. De longinquis.

Z Dalekich Kráiow czytámy, że Krolowa Auſtry do Krola Salomoná pr ſzła, y że iego mądrość obaczywſzy, dla niezmiernego zdumienia nie ſt wáło iey ducha, ktorá przyſzedſzy do ſiebie, Krola ſwemi chwáliła mowámi, wielkiemi wielbiła go podarunkami. Tey záprawde Krolowey Náyzacnieyſza KROLOWA PANNA MARYA ſłuſznie przyrownywa ſię, ktorey umyſł wſzytkiego świáta porządek, y poſtępek, od początku iey aż do końca byſtrze úważaiąc, y wſzytkie rzeczy ktore ná nim byli zpilnośći upátruiąc, nic nánim nienálazł, coby mieć álbo ſłyſzec prágnął, tylko onę mądrość, ktorą o BOGU ſłyſzał, oney álbowiem z wielką chćiwośćią ſzukał, o oney uśilnie bádał ſię, áż onę mądrość, to ieſt CHRYSTUSA PANA BOZEGO SYNA, ktory nie rownie nád Salomona mędrſzym ieſt, mądrze nálazł. Widząc tedy PANNA, iáko mądrze on przez mękę ćiáła ſwego ná Krzyżu rozwiązał duſze, y onym brámy Niebieſkie otworzył, ktore był zdradliwy nieprzyiaćiel ná wieczną śmierć związał, ná ten czas PANNA bliżey byłá śmierći niż Auſtry Krolowa, kiedy ſię zdáła ducha nie mieć. Potym po ſkończeniu CHRYSTUSA PANA BOZEGO iey SYNA męki, PANNA przyſzedſzy do ſiebie, darámi ſwemi BOGU náymilſzemi wielbiłá go, albowiem więcey duſz prezentowáła BOGU ſwoią zbáwienną náuką, niż ktorá inſza perſona po śmierći, CHRYSTUSA PANA, wſzytkiemi ſwemi ſpráwami. Ztąd też widziemy, że ſwoiemi mowámi zacnie go zalecáła, iż wielom po iego człowieczeńſtwa śmierći, o nim zkáżdey miáry wątpiącey, práwdźiwego BOZEGO SYNA wiecznie w uboſtwie nieśmiertelnego ſtátecznie powiedáła. Trzećiego albowiem dniá o iego Zmartwychwſtaniu Uczniom wątpiącym, y biáłymgłowom, w grobie ćiáła iego pilno ſzukáiącym, y ſamym Apoſtołom dla wielkiey barzo ſerca teſknośći y ſtráchu, weſpoł ſię zámykáiącym, iednák PANNA MATKA choćiáż Piſmo Swięte áby co na ten czas mowiła nie wſpomina, bez wątpieniá iednák wierzyć mamy, że oná SYNA BOZEGO w ćiele ná wieczną chwałę Zmartwychwſtáć ſwiádczyłá: iże śmierc ná potym nigdy mu więcey panować nie mogła. Tákże chociaż Piſmo Swięte powiáda, że CHRYSTUSA PANA Zmartwychſtánie, Mágdálená Swięta, y Apoſtołowie pierwey widźieli, bez wątpieniá iednák wierzyć mamy, iż MATKA iego Náygodnieyſza, niż oni, doſtátecznie to widźieli, pierwey go żywego od zmarłych powſtáłego widźiáła, dlaczego rádośći ſercá pełná, onego pokornie wielbiła. Gdy záś wſtąpił iey Błogoſłáwiony SYN do ſwego Kroleſtwa chwalebnego, PANNĄ MARYĄ, ná tym świećie ná dobrych potwierdzenie, y błądzących ná poprawę zoſtáć dopuśćił. Byłá álbowiem Miſtrzynią Apoſtołow, potwierdźielką Męczennikow, Náuczyćielką Wyznawcow, barzo ſwiętnym zwierćiadłem Panień, Poćieſzyćielką wdow, wmáłżeńſtwie żyiących barzo zdrowa Upomnićielką, y wſzytkich w Wierze Káthołickiey barzo doſkonáłą Umocnićielką: Apoſtołom álbowiem do ſiebie przychodzącym wſzytko, czego w iey SYNU doſkonále niewiedźieli, obiáwiła; y mądrze pokázywała. Męczennikow też, áby utrapieniá zweſelem dla Imieniá CHRYSTUSA PANA ponoſili, ſerca dodawáła, ktorych dla ich wſzytkich zbawieniá ná wiele uciſkow ſiebie ſámego dobrowolnie wydáł, powiedáiąc: że oná przed śmierćią ſwego SYNA, przez trzydźieśći lat y trzy, utrápieniá ſerca bez przeſtánku że wſzelaką ćierpliwośćią ponoſiłá. Wyznaw-

COW,

cow też zbáwiennych náuk náuczáła, ktorzy z iey náuki y przykładu, bárzo doſkonále nauczyli ſię dźienny, y nocny czás mądrze ná BOZĄ cześć y chwáłę obrácáć; y ſen tákże, pokárm, y prác ćiáła duchownie y mądrze uſkramiáć. Z ziey też barzo uczciwych obyczáiow, uczyli ſię PANNY uczciwie rządźić, y Pánieńſki wſtyd ſwoy áż do ſmierći ſkutecznie záchować, wielomowy y wſzelakich prożności wyſtrzehać ſię, y wſzytkie ſwoie ſpráwy pilnym rozmyſlániem rozbieráć, y duchowną wágą ná obie ſtronie iednáko bárźo ſpráwiedliwie exáminować. Wdowom też ná ich pośiechę, PANNA Chwalebná powiedáłá, że chociáż z Mácierzyńſkiey miłości podobało ſię iey, áby iey námilſzy SYN, niewięccy w Człowieczeńſtwie niż w Boſtwie miáł wolą umrzec, álc iednák iey wola Macierzyńſká BOSKIEY woli konformowáłá ſię, obieraiąc ráczey dla BOZEY woli wdoſkonáłości, wſzytkie utrápieńiá pokornie znoſic, niż dla ſwego iákiego upodobaniá, BOZEY woli wczym ſię ſprzeciwić, táką álbowiem rozmowa ſercá wdow wutrápianiách cierpliwe, y ſtáteczne wpokuſách ćiáła czyńiła. Radźiła ná oſtátek w Małżeńſtwie żyiącym, áby według ćiáła y duſze, weſpoł práwdźiwą á nie zmyſłoną miłością miłowali ſię, y ná każdą Bożą cześć, nierozdźielnę wolą mieli, ſáma o ſobie im powiedáiąc, iáko oná PANU BOGU wiárę ſwoię ſzczerze dáłá, y iáko dla iego miłości, BOSKIEY woli niwczym ſię nigdy nie ſprzeciwiáła. A ty PANIE Zmyłuy ſię &c.

W Sobotę *LEKCYA* Druga.

ABSOLVCYA.

SYN MARYEY PANNY miłośnik czyſtości,
Niech oczyści ſercá naſze od złości.

ROZDZIAŁ XX. Quoniam.

PONieważ z Swiętey Ewangeliy ſłow náuczyliśmy ſię: że kázdemu tąż miára, ktorą on drugiemu mierzył, będźie odmierzono, dla tegoż nie podobną ſię zda, áby kto ludzkim rozumem mogł ogárnąc, y iák wielkiemi honorámi Chwalebná PANNA BOZA Rodźićielká w Páłacu Niebieſkim miáła od wſzytkich bydź uczczoną, ktorá ták wielom, gdy ná tym świećie zyła, pożądáne dobrá łaſkáwie wyrządzała: dlategoż wierzymy, iż ſłuſzną była że kiedy iey Synowi podobáło ſię onę ztego świáta powołać, wſzyſcy do pomożeniá iey honoru gotowemi byli, ktorzy przez nię ſwoiey woli doſkonáłość mieli. Przetoż iż Stworca wſzytkich rzeczy, przez ſwoie upodobánie wykonáł ná świećie, dlategoż podobało mu ſię poſpołu z Aniołámi onę, wielką czcią uwielbić w Niebie, y dlategoż PANNY duſze kiedy była odćiáła odłączona, záraz nádewſzytkie Nieba ſam BOG dźiwnie wywyżſzył, y oney páńſtwo ná dewſzytkim Swiátem dáł, y Aniołow Pania wiecznie ią poſtánowił, ktorzy to Aniołowie, ták potym poſłuſznemi PANNIE ſtáli ſię, że wſzytkie inne męki chętnie by znieśli, á niżeliby iey przykázaniom ktorym w czym ſię ſprzećiwic mieli. Nád wſzytkiemi też złośliwemi duchami, onę ták BOG potężną uczynił, że ilekroć oni do ktorego człowieká, PANNY wſpomożenia zmiłości proſzącego ſzturmowáli, ná ſkinienie PANNY boiáźliwi dáleko ućiekáią, woląc ráczey áby im męki ich, y mizerye bardźiey byli przyczynione, ániżeli żeby teyże PANNY moc nádniemi ták panowac miáła. A iż między wſzytkiemi Aniołámi y ludźmi oná nálazła ſię náypokornieyſza, dlategoż nádewſzytkie náypiękniejſza, y ſámemu BOGU nádewſzytkie náypodob-

nieyſzą ieſt. Przetoż práwdźiwie uważáć mamy, że iáko złoto nád inſze kruſce ieſt godnieyſze, ták Aniołowie y duſze nád inſze ſtworzeniá godnieyſze ſą. Dlategoż iáko złoto ná iákie potrzeby bez ogniá formowáne bydź nie może, ogień záś przyłożywſzy według złotnickiego rzemieſła, ná rozne formy bywa przerobione. Podobnym ſpoſobẽ Náyb łogoſławieńſzey Panny duſza nad inſze Anioły, niemogła by ſię była pieknieyſzą ſtáć, áż by iey barzo dobrá wola, ktorá wyſmienitemu złotnikowi przyrownywá ſię, w Ducha Swiętego ogniu barzo gorącym, one ták ſkutecznie przygotowała była, że iey ſpráwy wſzytkich rzeczy Stworcy náymilſze pokázáły ſię. J chociáż by złoto ná piekne náczyniá było przeformowáne, złotniká iednák ſztuká w nim nie iáſnie widziána bywa. Lecz gdy ná ſłoneczną iáſność wynidźie, ná ten czás roboty piękność w niem iáśniey świeći. Tákże też tey Chwalebney PANNY náywidźiáne być nie mogły, poki duſza iey w zakryćiu ſwego ſmiertelnego ćiáłá zámknioná była. Áż gdy ná iáſność prawdźiwego ſłońca, ktore ieſt ſamo Bowielce chwalił. Ztąd że iey wola, iey duſzę ták ozdobiła, iz ſwoią pieknoſćia wſzytkie ſtworzeniá w piękności przechodźiła, dlaczego y ſamemu Stworcy podobną pokázáła ſię. Tey tedy chwalebney duſzy Maieſtát záony ſámey Troycy Przenáświętſzey bárzo bliſki od wieku poſtáwiony był. Albowiem iáko BOG OCIEC w SYNU, y SYN w OYCU, y DUCH SWIĘTY w obudwu, kiedy SYN po przyięciu ludzkiego ćiáłá, w ſwoiey Matki zywoćie z Boſtwem y człowieczeńſtwem odpoczywáł, TROYCE SWIĘTEY iedności náy-mniey nie náruſzywſzy, y MATKI Pánieńſtwo nie náruſzone zachowáwſzy, ták y BOG Błogoſławioney Pánny duſzy mieſzkánie OYCU y SYNOWI y DUCHOWI SWIĘTEMU barzo bliſkie náznaczył, áby wſzytkich dobr, ktore od BOGA dáne być mogły uczeſtniczką była. Żadnego też ćiáłá głębokość ſerca poiąć nie może, iák wielkie weſele ſwemu towárzyſtwu BOG w Niebie uczynił, kiedy iego náymilſza MATKA z tego mizernego świáta zeſzłá, iáko prawdźiwie wſzytkim zmiłośćią Niebieſkiey Oyczyzny prágnącym iáwno będźie, kiedy ná ſámego BOGA twarz w twárz pátrzyć będą. Aniołowie też zduſzy PANNY weſeląc ſię, BOGA wielbili: albowiem przez CHRYSTUSA PANA Ciáło ſmierć ich towárzyſtwo nápełniá ſię, y przez iego Matki przyśćie do Niebá ich weſele pomnáża ſię. Adám ná oſtátek y Ewa z Patryárchámi, y Prorokámi wſzyſtká rzeſza z piekielnego więźienia wyprowádżony, y inśi, ktorzy po śmierći CHRYSTVSA Páná przyięci do chwały, z tey Pánny przyśćia do Niebá weſelili ſię, oddáiąc BOGV chwałę y cześć, ktory ią ták wielką czćią ozdobił, że ich Odkupićielá y Páná ták świątobliwie y chwalebnie porodźiłá byłá. Apoſtołowie też, y wſzyſcy przyiaćiele Boży, ktorzy ná przyiętey Chwalebney Pánny naygodnieyſzym pogrzebie byli, kiedy iey naymilſzy SYN iey chwalebną Duſzę do Niebá z ſobą nioſł, oney pokornemi poſługámi cześć wyrządzáli, wielebne iey Ciáło wſzeláką ile mogli ſławą y chwałą wynoſząc. I zaprawdę bez żadney wątpliwośći wierzyć mamy, że iáko od Bożych przyiaćioł, Ciáło oney Pánny Błogoſławioney pochowáne było umárłe, ták od ſámego BOGA, Synà ieyNaymilſzego do żywotá wiecznego żywe z Duſzą wielebnie ieſt wźięte. A Ty Páńie zmiłuy ſię nád námi.

W Sobotę *LEKCYA* Trzećia.

ABSOLVCYA.

Do

Do Chwały Niebieſkiego Kroleſtwá,
Doprowadź nas KROLOWA Anyelſka.

ROZDZIAŁ XXI. Quia ipſa.

PONieważ ſama prawda, ktora ieſt BOG ſam, y Páncńſki SYN we wſzytkim rádźiła, áby też y zá złe dobre oddáwali, dlategoż wierzyc mamy, iák wielkiemi dobrámi ſám BOG przez ſię dobrych uczynkow ſpráweow udárował. A iż iego Ewangelia Swięta, zá kázdy dobry uczynek ſtokrotną zapłátę oddac obiecáła, ktoż wymyślic może iák wielkiemi zápłát zacnych dárami ſwoię náyuczciwſzą MATKĘ ubogáćił, ktorá áni náymnieyſzego grzechu nigdy ſię niedopuśćiłá, y ktorey ſprawy PANU BOGU barzo miłe nie maią liczby. Albowiem iáko PANNY woła wſzytkich dobrych ſpráw powodem była, ták iey náyuczciwſze Ciáło do ſpráw doſkonáłośći inſtrumentem barzo ſpoſobnym, y uſtáwicznie ápplikowane było. Przetoż iáko práwdźiwie wierzymy, że z BOZEY Spráwiedliwośći wſzytkie ludzkie Ciáła powſtáć maią w dźień oſtátni, áby zapłatę z ſwemi duſzami według ich ſpráw ſłuſznośći wźięły, dlatego; że iáko kázdego duſzą wſzytkich ſpraw ſwoich przez woli przyłożenie była, ták y Ciáło znią złączone przez ſię wſzytkie rzeczy ćielśnie wykonywało, ták tedy bez żadnego wątpieniá wierzyc mamy, że iáko BOZEGO SYNA Ciáło, ktore nigdy niegrzeſzyło od umarłych powſtáło, y z Boſtwem poſpołu uwielbione było, ták y Ciáło iego náygodnieyſzey MATKI, ktora ſię nigdy żadnego grzechu niedopuśćiła, w kilku dniách po iego pogrzebieniu BOZĄ mocą, y potęgą, teyże PANNY Nayſwiętſzey z duſzą wźięte było do Nieba, y wſzeláką czcią poſpołu znią było uwielbione. A iáko niepodobną ieſt, áby ludźki rozum nátym świećie piękność y chwałę mogł poiąc; ktora ſłuſzną ieſt áby był chwáłony y czczony PAN CHRYSTUS SYN BOZY dla ſwoiey męki, ták żaden owey Korony piękności wymyślić niemoże, ktorą PANNA MARYA zá ſwoie BOSKIE poſłuſzeńſtwo ná ćiele, y ná duſzy uczczoną ieſt. Jáko y wſzytkie śiły duſze PANNY, BOGA ſwego ſpráwce załecáły, ktorey Náświętſze Ciáło potym wſzytkich cnot zapłatami ozdobione było, ták też PANNE náygodnieyſzą BOZĄ MATKĘ ſprawy iey ćiáła wielbiły, bo żádney cnoty oná nie opuſzczáła na świećie, zá ktorą wiedźiáła, że Ciáłu y duſzy zápłata miáła być oddáná w Niebie. Przetoż práwdźiwie uważać mamy, że iáko ſama Náyſwiętſza duſza CHRYSTUSA PANA, y wyiawſzy iego Mátki duſzę dla cnoty zaſług barzo wielkich zápłát náygodnieeſza ſię ſtała, bo w dobrych ſpráwách żadnego defektu niemiáła, ták też ſámego CHRYSTUSA PANA Ciáło wyiawſzy, iego MATKI Ciáło było náygodnieyſze áby przez dłużſzy czás niż inſzych Ciáła, z ſwoią duſzą zapłaty záſług wźięło: bo zawſze znią, wſzytkie iey dobre barzo ſprawy wykonáło, y ná żaden grzech niepozwoliło. O iák mężnie BOG ſwoię ſpráwiedliwość pokázał, kiedy Adáma z Ráiu wygnał; iż owocu zákázanego umieiętności, przećiw poſłuſzeńſtwu pożywał. O iák pokornie BOG obiáwił ſwoię miłośierdźie nátym świećie przez MARYĄ PANNĘ, ktorá ſłuſznie drzewem żywotá názwaną być może. Uważáyćie tedy, iák prędko onych ſpráwiedliwość ná nędze wygnáła; ktorzy nie poſłuſznie owocu drzewa umieiętności záżywali. Uważayćie też iák mile onych miłośierdźie wzywa y przywabiá do Chwały, ktorzy przez BOSKIE poſłuſzeńſtwo owocu drzewa, żywotá prágną, áby byli poſileni. Uważáyćie ná oſtátek náymilśi, że kiedy tedy náyuczciwſzey PANNY Ciáło, ktore drzewu żywotá przyrownywa ſię, ná tym świećie roſło, wſzyt-

Anielſkie Chory iego owocu niemniey prágnęli, y z niego národzonego niemniey ſie rádowali, niż zoney łáſki im uczynioney, to ieſt że ſámych ſiebie nie ſmiertelnych być w Niebieſkiey radości widźieli, á oſobliwie áby BOZA wielká miłość w Ludzkim národzie iáśniáła ſię, y zſtąd ich towarzyſtwo pomnażáło ſię. I dlategoż Gábryel Anioł biegiem prętkim do PANNY chętnie ſpieſzył ſię, y onę mową wſzelákiey przyiemności náygodnieyſzą mile pozdrowił. Przetoż iż PANNA práwdźiwey pokory y wſzytkich cnot Miſtrzyniá Anyołowi oznaymuiącemu, barzo pokornie odpowiedźiáła, dlategoż on uweſelił ſię widząc, że woli iego, y inſzych Anyołow prágnienie zſtąd wypełnić ſie miáło. Ale iż Błogoſławioney PANNY Ciáło práwdźiwie wiemy, że do Nieba zduſzą ieſt podnieſione, dlategoż ludźiom ſmiertelnym BOZYM winowaycow żbáwienie ſię ſtáło, áby przez práwdziwą ſwoich złości żałość doniey zſkwápliwością wſtąpili, ktorzy rozmáitemi uciſkámi, ná tym nędznym pádole powoli utrápieni bywáią, y niewątpią; że ten mizerny żywot przez śmierc ſwoich Ciáł ſkończyć maią. A ieśliż tego drzewa owocu ktory CHRYSTUS ieſt, prágną ludźie być poſileni, niech uſiłuią wprzod ze wſzytkich ſił, iego drzewa gałąſki náchyláć, to ieſt ſámę iego Mátkę iako Anioł oznaimiáiący z miłości pozdrawiac, do uſtrzeżeniáſię wſzelkiego grzechu, woli ſwoie utwierdzaiąc, y wſzytkie ſłowa, y ſpráwy ſwoie ná cześć BOZĄ mądrze obrácaiąc. Ná ten cżás álbowiem do nich ſáma PANNA łacno ſię ſkłoni, dodáiąc iem ſwego wſpowożeniá, rátunku do przyięcia drzewa Żywota owocu, ktory ieſt náygoznieyſze. PANA CHRYSTUSA Ciáło, ktore ludźkiemi rękoma zwami bywa konſerwowáne, ktore to wam grzeſnikom náświecie, y Aniołom w Niebie żywotem ieſt, y pokármem. A iż CHRYSTUS PAN dla ſwego náymilſzego towárzyſtwa doſkonáłości duſz ktore własną Krwią odkupił, goráco prágnie, dlategoż uśiłuyćie naymilśi, y wy ſwoię prágnienie wypełnić zewſzelákim nabożeńſtwē i miłością onego biorąc, co zá Pánny náſzey MARYEY náygodnieyſzemi prożbámi, tenże Pan JEZUS CHRYSTVS icy Syn, nam niechay raczey dáć, ktory z Oycem y z Duchem Swiętym żyie, przez nieſkończone wieki wiekow, A.

A Ty PANIE zmiłuy ſię nád námi,

A M E N.

PO-

POCZYNA SIĘ ŻYWOT
skrocony.
VKOCHANEY OBLVBIENICE CHRYSTVSOWEY,
S. BRYGITTY,
z KROLESTWA SZWEDZKIEGO,
záwieráiący w sobie pewne Obiáwienia Boskie z niektorymi cudámi.

Błogosławionym niech będzie BOG OCIEC, y SYN, y Duch S. z ktoreg uprzywiliowáneg towárzystwá, y wielmożneg uraczenia, przeciw przenabożney Oblubienicy CHRYSTVSOWEY Swiętey BRYGITCIE wiedźieć chcącym, według záwieránia Obiáwieniá Niebieskich Xiąg tu obecnych, należy. Naprzod one początki zbáwienia poznáć, ktore (w oney przewybráney cnot Bożych) uprzedźiły przyrastánia. Widząc álbowiem Pan że sturbowáne sa narody, y náchylone sa Krolestwá, y umnieyszona iest prawdá od Synow ludzkich, iáko iest w Pierwszych Xięgách Obiáwieniá, w Rozdźiale 41. y 46. y niżey w Rozdźiále. 56. dotego w drugich Xięgách w Rozdź. 20. także w Czwartych Xięgách w Rozdź: 76. y indźie prawdę noszaca gwiazdę ná świátło, y obiáwienie ludu stworzyć raczył, y przyozdobić promieniámi rozmáitemi łáski, wześciu ludu w iedno, y Krolow áby służyli Bogu, iáko wiádomo iest w 2. Xięgách w Rozdź: 15. 16. y w 17. dotego w Rozdź. 5. y 30. w Xięgách Czwartych w Rozdźiale 143. y dáley. A chociaż z ułomney płći, iednák nie ułomna ále mocna Białogłowę Swięta BRYGITTĘ z Swiętych Krolow, pokoleniá Godskich Krolestwá Szwedzkieg áby sie zrodźiła iáko szczepek zbáwienny owoc przynoszący, náśieniem Duchownym wielō ku pożytkowi Kościołowi Swiętemu walczącemu, ná osobliwą ozdobę y ućiechę sporządźił, iáko iest iáwno w pierwszych Xięgách w Rozdź. 20. dotego w 4. Xięgach, w Rozdź. 66. A Przeto CHRYSTVS Pan mowi iey w niektorym obiáwieniu, powiádam ći (nie ku chwale twoiey) że národzenie twoie poszło z Swiętych Krolow pokolenia, á oni zasługámi swemi sámi zásłużyli, áby z tobą pokazáłá sie łáská Boża. Zeby ták wedle słow Zakonodawcy ná Corkę przyszło dziedźictwo. Numeri 27. Vtwierdza sie z tego, że Babká iey, BOGV y ludźiom wdźięczna, ktora dla przechodzącey piękności swey, Páni N: stársza pospolićie nazywáłá sie, Nabożeństwo umysłu táiąc wedle Sláchetności swey zwykłey chodząc. Gdy raz z towárzyszona fámilia iey, przez Klasztor Schoo przechodźiłá, iedna mniszká pyszna, iákoby onę sądząc pogárdźiłá: Ktorey teyże nocy pokazáłá sie osobá nieiáká dźiwney piękności, iákoby z gniewliwą twarzą, mowiąc: Czemuś uwłaczáłá służebnicy moiey, powiedáiąc ia być iákoby pyszna, co nie iest prawdá; álbowiem chcę, áby z narodu iey polzłá Corká iey iedná, z ktorą uczynki moie wielkie uczynię ná świecie, y ták iey wleię łáskę, że

się dziwować będą wszystkie narody. A ták ráno wiádomo uczyni Pan, ktorzy do niego przynależą, y przyłączy do siebie lud swoy, Numeri 16. Y gdy tá przenayszczęśliwsza przerzeczona przyszłá Oblubienicá CHRYSTVSOWA B. BRYGITTA w żywocie Máćierzyńskim byłá noszona, Mátká iey náwálność ćierpiáłá, y zátopiwszy się iuż wiele ich męszczyzn y białychgłow, oná sámá do brzegu żywa przypłynęłá. Ktorey teyże nocy osobá nieiáka w świetney száćie stánęłá mowiąc: O toś iest wybáwiona dla dobtá ktore nosisz w zywocie twoim. Karm tedy to z miłośćia Boża; álbowiem to od Bogá tobie iest dárowáno. Zkąd do Timot: z o sprawie Niewieśćicy mowi, że będzie zbáwiona przez rodzenie Synow. Gdy się narodźiłá Pánná, Opiekun bliskiego Kościołá, ktory y Biskupem został Aboeńskim, żywotá y zabaw błogosłáwionych będąc ná modlitwie, widźiał obłok iásny, á w obłoku Pánnę, máiąca Xięgi w ręku swych, ktoremu dziwuiącemu się, głos nie iáki Boski rzekł: Národźiłá się Birgierowi Corká, ktorey głos dźiwny będźie słyszány po świećie, záprawde głos rádości y zbáwienia w przybytkách spráwiedliwych. Y gdy przychodźiłá do siodmego roku wieku swego, widźiáłá przećiw łożká swego raz Ołtarz, y Pánią ná nim w świetney száćie siedzącą y máiącą w ręku koszto-wną koronę, ktorą iey rzekłá: BRYGITTO chodź sám, ktorey przychodzącey ku Ołtarzowi rzekłá Pánis: Chcesz li mieć tę koronę? á oná zezwaláiąc włożyłá ią ná głowę iey; z kąd poczułá iákoby kołko wieńcá okrążáło głowę iey, y zarázem ono widzenie zniknęło, ktorego iednák nigdy zápomnieć nie mogłá. W dźieśiątym nád to wieku swego roku, słysząc Kazánie raz w Kościele o Męce Zbáwićielowey, zárázem przeszłey nocy widźiáłá CHRYSTVSA iákoby oney godźiny ukrzyżowánego y mowiącego. Tákem iest zbiczowány. A oná to rozumieiąc żeby to się świeżo stáło, odpowiedźiáłá: o Pánie! kroś ći to uczynił? Odpowiedźiał CHRYSTVS: ktorzy mię wzgárdzáią, niedbáiąc o miłość moię, to mi czynią. A od onego dniá, do Męki CHRYSTVSOWEY, ták zięta byłá, że ią rzadko bez łez nierozmyślałá. Jáko uczy Apostoł, Pánu z pokorą, y z płáczem służyć. Nád to około dwunastego roku wieku iey, Ciotká iey pod ktorey opieką po zmarłey Mátce byłá, niektorey nocy weszłá do łożnicy Pánieńskiey táiemnie, y ználázłá B. Brygittę nago przed łożkiem Krucyfixowi ná kolána klęknąwszy pokłon oddáiącą. Ktora lekkość Pánieńską rozumieiąc, kazáłá sobie rozgę przynieść, ktora gdy ná grzbiet Pánieński wznioslá, zárázem ná drobne kęsy pokruszyłá się; Czemu Ciotká iey wielce się dziwuiąc, rzekłá: Coś uczyniłá BRYGITTO! Izali ći ę nauczyły niewiásty iákich fałszywych przymow, Ktorey Pánná płácząc odpowiedźiáłá, nie Páni moiá, álem wstáłá z łożká, ábym chwaliłá tego, ktory mię záwsze zwykł wspomagáć! ktorey Páni rzekłá: á kto iest mowi ten, Pánná rzekłá: Krucyfix ktorym nie dawno widźiáłá. A od onego dniá Ciotká iey, szánuiąc ią, goręcszey ią miłowáłá. Ná ołtárek máło co potym Błogosłáwiona Brygittá, z rownemi w leciech sobie Pánienkámi igráiąc, rádá złośliwych obsiádłá ią, ukazał się iey álbowiem czárt, iákoby máiący sto rąk, y nogi bárdzo szpetne, zkąd oná przelękniona, śpieszno do łożá swego przystąpiłá, y Krucyfixowi się pokornie poleciłá: gdźie záś pokazawszy się iey diabeł, rzekł: nic nie mogę czynić, chybá żeby dopuścił Krucyfix. A ták od onych ktorzy duszę iey wziąć urádźili byli, wybáwił ią Pan, ktory czyni z kuszeniem przychod. Gdy się stáłá w trzynastu leciech, choćiaż w kwitnącym Pánieństwá naywyższego pałáłá przedsięwzięćiu. Rodźicow iednák nie mniey, iáko Boskiemu przykazániu zawsze posłuszna byłá, według Sálomoná *Eccl. 3.* sadu Oycowskieg słuchayćie synowie, á ták czyńćie aby. śćie zbáwieni byli. Zacnemu Rycerzowi y Mężowi młodemu w leciech, ośmna-

stym

ſtym roku, ktory też y on był Pánna, w Małżeńſtwo byłá dána, ktorzy rownie przez dwie lećie w Pánieńſkich roſkoſzách báwiąc ſię, złączenie przenayczyſtſze obchodzili. Potym záśię uprzedzáiąc záwſze Bogá modlitwą, iákoby ich w ſkutku małżeńſkim záchowáłá bez zmázy, á potomká iey áby im Bog nie obrażáiącey raczył dáć, z boiáźnią Bożą, y z czyſtością myśli dźiátek oboygá płći liczbę ośmiora, ktorzyby Niebieſkiemi obywátelámi byli, owoc przynoſzące zrodźiły. Ktorych pomieſzkánie żądáiący rzeczy iákie BOGV było przyiemne poznawa ſię y nabożne, bo Pan ieſt w rodźáiu ſpráwiedliwym. Pierwſzy tedy Syn ich był Pan Károlus, Rycerz wyborny, ktory pierwſzy y ſam tym ſpoſobem Rycerſtwo ſwe BOGU ofiárował: iáko ſię uczy w Xięgách Obiáwieniá w Rozd. 74 przez wſzyſtkie. On z Swięta MATKĄ ſwą pielgrzymuiąc ná drodze, y przedſięwźięciu około Miáſta Swiętego Hieruzálem zywot ſwoy ná odyſkánie Ziemie Swiętey, gotow odłożyć w Mieſcie Neápolim, 12. dniá Mieśiąca Márca záchorowawſzy umárł. A wźień w Niebo-Wſtąpieniá Páńſkiego bliſko nádchodźącego, Duſza iego Niebieſkie mieſzkániá uprośiłá. Iáko ſię pięknie wywodźi w 7. Xięgách Obiáwieniá, w Rozd. 13. y 14. przez wſzytko. Ten Pan Károlus miał też Synà Károla Imieniem, ktory gdy był wielkiey náuki, przyiáchawſzy znáuk, ożenił ſię. A gdy ráz był ná modlitwie w Klášztorze Wáſtenſkiem, pokazałá mu ſię Bábká iego S. BRIGITTA trzymaiąc iákoby ſklenice ſtráſzną w rękach ſwych, y rzekła. Karolu ſie widźiſz, iako bliſko tá ſklenica bieg ſwoy ſpełniłá? ktorey on rzekł, Pani moia widzę. A oná ieſzcze przydáłá Ták prętko zeydźie czás zywotá twego, a nic ći nie zoſtánie iedno co widźiſz. Ale ieślibyś ty był BOGU poſłuſzny, długo wiecznieyſzym byś nad inſze w pokoleniu twym zoſtał, á Biſkupem Linkopeńſkim, y zacnym filárem w Kośćiele Bożym. A on prośił iey, aby ſię zá nim modliłá, y żeby ſię chętliwie poprawił. Rzekłá záśię Pani: Nie ſynu, bo iuż ſąd dány ieſt, á czás przyſzedł: ktory záráz rychło potym záchorowawſzy, y przyiąwſzy Sákrámętá umárł, y pogrzebiō w Waſtenie. Potym gdy Corká tęg Károlá Imieniem Brygittá w ſiedmi leciech dána na náukę, do Klaſztoru Vretum, y iuż śmiertelnie chorowáłá, widźiáłá Swięta BRYGITTĘ Prababkę ſwoię mowiąca do niey: ſpowiedaj ſię Corko, ktora gdy rzekłá że ſię ſpowiedáłá, przyłożyłá Páni: ſpowiedaj ſię mowię, że tak będźieſz noſiłá płaſzcz ſwoy, y koronę, że weſeląc ſię, ſnu poiąć nie będźieſz mogłá, y záráz pokornie rozgrzeſzenie wźiawſzy, prośiłá aby iey poźiomkow ku ziedzeniu zgotowano. Uſłyſzawſzy około ſtoiący, że tákiego czáſu, ktory był między Swiętem Národzenia CHRYSTVSOWEGO, á Oczyſzczenia Pánny MARYEY, niepodobna ich było náleść, owſzem (rzecze Pánná) bliſko Klaſztoru, ſzukaycie tám zdiáwſzy śnieg, názbieraycie ich doſtátkiem, bo mi ták Páni moia powiedźiáłá, Swięta Brygittá: gdźie gdy tam ſzeroce ſzukáli wedle ſłow Panieńſkich, poźiomkow tám gdźie przed tym nigdy ſię nieznaydywáły, y dar Páńſki wielki w wielkości nazbieráli. Prawdźiwie od Pana Boga ſię to ſtáło, y ieſt dźiwno w oczách naſzych. Potym Pánná umárłá w Pánie, á w Wáſtenie pochowána. Drugi Syn SWIĘTEY BRYGITTY, PĄN Birgierus názwány, z Mátki ſwey rownie y rodzony Błogoſłáwioney Kátárzyny, w pielgrzymowániu towárzyſz nieoddźielny, á że do źiemi S. przyſzedł, y ſtáwſzy ſię tám Rycerzem wrocił ſię do Rzymu. Y gdy tám umárłá Swięta Mátká iego: on z Rodzoną ſwą przeźroczoną, y z inſzą Szlachtą, Reliquie Mátczyne y Błogoſławione Kośći, áże do Wáſtená przyniośł, gdźie ná oſtátek według roſkazánia Chryszusowęg wuſtáwicznych ſpráwách Klaſztornych, y koło Mátki ſwoiey Swięrey, ſtáránia wiernie báwiąc ſię, ſzczęśliwe mieſzkanie ćiałá otrzymał, (y iako ſię pobożnie wie-

rzy. Dusza z Swiętemi Bożymi) błogosławieństwo: bo pokolenie sprawiedliwych Błogosławione bywa. Trzećiego zrodźiłá Syná rzeczą y imieniem Benedyktá, ktory gdy długo chorował w Klasztorze Alwástrze, Mátká iego płácząc ták długiey choroby iego, rozumiáłá to bydź dla grzechow Rodźicow, tedy pokazawszy się iey diabeł, rzekł: co ći Niewiásto? Czemu tákiemi wodami watliss wzrok swoy, y nádáremno prácuiesz? izali łzy twoie moga wstąpić w niebo? A ná tych miast przybył CHRYSTVS mowiąc, tego dźiecięćiá chorobá nie iest z gwiazd, áni dla grzechow iego, áni rodźicow, ále dla kondycyey przyrodzenia, y dla większey korony iego; dlatego ieżeli odtąd názwan iest Benedyktem, odtąd synem wod y modlitw názwan będźie, y koniec uczynię pogrzebu iego. Dniá piątego potym, było słyszane spiewánie wdzięczne iáko ptakow, między ścianą, á łożem dźiecięćiá, á tedy też wyszłá dusza z ciáłá iego. Ale Syn ich Czwárty Gudmarus imieniem, dźiećie náuką się bawiące w Mieście Stołmeńskiem, że się byłá upodobała dusza iego BOGU, dlatego pospieszył wywieść ią zpośrodku nieprawości, niezmazánego ducha PANU BOGU polećił. Zkąd pobożnie wierzy się, że w dobrach Páńskich mięszka. Bo Pan nieodmowi dobr onym, ktorzy chodzą w niewinności. Nádto mieli y cztery Corki, z ktorych pierwsza Pánná Merytá zwałá się, o ktorey nie znáła złem co do záleceniá pámięći, iedno że po poślubionym małżeństwie y pospłodzeniu czystym Synow, Zona dobrą, Martha w Ewangeliey około Páná prácuiącey w Krolestwie Noruegiey wierzy się, że z Ciałem byłá oddáná Ziemi, á Duchē do Páná, ktory go stworzył, szczesliwie wstąpiłá, Bo ten iest národ szukáiący Oblicza BOZEGO. Corká záśię ich drugá B. Pánná Kátharzyná dla słow Ust Páńskich, strzegąc drog ostrych, nowym iákoby nieiákim wynálazkiem, z nieprzyiaćielá náuczyłá się tryumfować, Małżeńsku stan pogárdźiwszy, Pánieńską poczćiwość sobie obrálá; iáko iest inextragal: w Rozdźiale setnym dźieśiątym, ktora iest sławna w Niebie Anyołom, świadczą rzeczy, ktore przez nię sámę Wszechmogący BOG raczył spráwować ná źiemi. Albowiem ná wszystkę źiemię iákoby wyszedł głos ich, iáko dość obszernie nápisano w zywoćie iey, y o sławie iey, świádectwem Boskim potwierdza się. Do tego w 6. Xięgách Obiáwień Niebieskich 110. y 120. Rozdź: Tá BOGV miła Pánná Kátharzyná, że nabożeństwem osobliwym, y powaga obyczáiow, przezacna byłá, y postáćią Ciáłá nádobna, y żywot przykładny prowádząc; Pánie poczćiwą iey obecność miłowały. Zkąd gdy raz od zacnych Pań w Rzymie byłá záproszona, áby z niemi zá murámi dla ućiechy przechodźiłá się, tám zwieszone z wierzchu były przez przegrodę, winne groná, nálegáły áby Pánná Káthárzyná (że byłá wysokiego y pomkłego wzrostu) urwáłá im ságod winnych, ktora gdy ręce wzgorę wznioslá, rámioná iey Pánieńskie w száćie złoćistey otoczone rozmáitośćią lśniły się, gdy iednák przez ubostwo ktore byłá obrálá, ćiásne miáłá rękawy y przedárte, ktore one záraz Pánie spodźiwieniem każda z osobná rozbieráiąc dźiwowáły się, że ták pokorna y nabożna osobá tákich kosztownych szat iáko się pokazáło, zázywáłá: nie rozumieiąc Boska tego táiemnicę, co baczyły. Drugiego też czásu, gdy Błogosławiona Kátárzyná ćięzką ćiáłá chorobą złożona, ná łożu leżáłá; y dobrowolnego ubostwá znáki nosząc, ná słomiáney pierzynce leżáłá, máiąc pod głową iedno wezgłowko pokryte zwierzchu, stárym y połatánym płaszczem, niektoryiey nieprzyiaćiel osobliwy, Szláchćic y Pan Rzymski Imieniem Ludwik, z wielkim orszakiem sług náwiedźił ią z nabożnego obżáłowánia, ywidźieć chćiał. Przyszedszy tedy do łożká choruiącey, zdawáło mu się, iákoby roskosznemi y kosztownemi pościelámi byłá obłożona, z wierzchu pozłoćistym y lázurowym przykryćiem lśniąc się: zkąd bárzo się

dźiwuiąc

dźiwuiąc, rzekł do towárzyſtwá ſwego: lepieyby było tym Pániom te rzeczy kośztowne poprzedáć, á tym kośztem niedoſtátek ſwoy rátować. Przydáło ſię też w Rzymie, że Tyber rzeká ták bárzo zebrálá, że moſt Láterańſki, y Klaſztor Swiętego Jákobá z rożnemi mieſzkániámi w okolicznośći okryłá. Rzymiánie tedy boiąc ſię zátopienia Miáſtá, w dom Błogoſłáwioney Kátárzyny iáko nárychley przybiegli, proſząc, żeby áże do domow onych zátopionych zniemi raczyłá iść, Páná BOGA proſząc zá miáſto. A oná ná pokorze będąc niegodną ſię poczytáiąc do tego, z płáczem znoſzenia potrzebowáłá. Ale gdy widźieli że nic nie mogą ſprawić prozbámi, gwałtem (z uſzánowániem iednák) ią z domu iey wyprowádźiwſzy, do rozlánia wod przynieśli. Dźiwna rzecz, ſtáre cudo odnawia ſię, zá czáſu Jozuego Jordan obrocił ſię wſtecz, á ná ſtąpienie Pánny Swiętey w wodę, moc zniey wyſzłá, y przerywaiąc moc wody zbieráiąca, rzekę ze wſzyſtką pięknośćią w głębinę iey zwrocíłá, zkąd weſelili ſię wſzyſcy, chwaląc wſzytko mogącego, rzeczy wielkie w przewybráney Pánnie ſwey Kátárzynie. Ale trzećia ich Corká Ingeburgá, Imieniem Názáráńczykow obyczaiem w Klaſtorze Ryſaberg Pánna nábożna Mniſzką od dźiecinſtwa byłá poſwięconá. A ſkończywſzy wkrotce, duſzę Anielſkiego towárzyſtwa, godną śmierćią przezácna, oddałá Stworzyćielowi iáko ſłáwno ieſt Inextráuag: w Rozd. 98. Wſławionemi też ugrobu iey Cudámi, u BOGA wſławioná ieſt, y u ludźi chwały godná. Czwárta záś Corká y ná oſtátku urodzoná Pánná Cecylia wſzytką czcią zdrugiemi miánowáná wielce dla oſobliwey łáſki iey od Chwalebney MATKI BOZEY wyrządzoney wprzod niżeli z żywota ſię Mácierzyńſkiego urodziłá. A zwłáſzcza gdy ią Błogoſłáwioná MATKA iey urodźić miáłá, wrodźeniu iey chorowałá ták; że o zdrowiu iey wątpiono, Pánná MARYA iákoby w iedwab biały ubráná, dáła ſię widźieć iákoby weſzłá do niey, y ſtoiąc u łożá, leżącey wſzytkie członki dotykáłá, niewiáſty około niey ſtoiące ktore tám przybyły, zdumiáwſzy ſię dźiwowáli ſię, ktorá gdy záś wyſzłá, zárázem bez trudnośći porodźiłá potomká ſwego, zkąd máło potym, ſáma PANNA MARYA to ſamey S. BRYGITCIE obiáwiłá mowiąc, kiedyś (mowi) trudność w rodzeniu miáłá, iám do ćiebie weſzłá byłá; dla tego niewdźięcznáś ieſt, ieżeli mie niemiłuieſz, prácuy ze tedy, żeby Synowie twoi byli też Synámi memi. O iáko ſzcześliwe, y iáko zacnie urodzone pokolenie, zkąd MATKA BOZA obieráć ſobie ráczyłá Syny przyſpoſobione, iáko tu ieſt iáwno, y in Extrauag: w Rozd. 63. O tey że Swiętey Cecyliy mowił CHRYSTUS y w 4. Kſięgach Obiáwien: Niebieſkich, w Rozd. 71. przez wſzytko: że MATKA iey B. BRYGITTA, one, zá máłu Mniſzką w Klaſtorze Sheningenſkim umyśliłá byłá mieć. Ale záś zporządzeniem BOSKIM, przez Bráta iey Páná Károla, byłá Wielmożnemu Rycerzowi poslubioná, ktory rychło potym umarſzy, Drugiemu byłá poślubioná, y z czyſtego Máłżeńſtwa wźiawſzy potomká, iáko drugá. Tabita pełná uczynkow dobrych, umarłá wdowa dobrá; y pogrzebioná ieſt w Wáſtenie około lat Páńſkich 1391. O to iáko ieſt piękne czyſte národzenie z iáſnośćią, weſele też ieſt Rodźicow z ták dobrych Synow rozmnożenia, *Prouer.* 23. Ráduie ſię w weſelu Oćiec ſprawiedliwego, y Mátká ktorá go urodźiłá. A gdy ſporządzone od BOGA mnożenie potomſtwá wypełnili, y oboie ſię wſtrzęmięźliwośći y uſtáwiczney czyſtośći oddáli, iáko iáwno ieſt w przemowie. Odprawiwſzy z trudzone pielgrzymowánia, wſtrzemięźliwośći, wielkie dyſcypliny, y inſze uczynki cnot. Mąż BOGV dobrze upodobány, Vlpho Małżonek Swiętey BRYGITTY, w Klaſztorze Alwáſtrze złupu, odpoczynek y ſpoſobnośćią, uſpienie wźiawſzy Roku Páńſkiego 1344. Dniá 12. Mieśiącá Lutego, dobrą ma zgotowáną łáſkę. Ktory iáko

nátychmiast umárł, sámá przewybrana Boża, Swięta BRYGITTA, nákłády, ośiádłośći, przyiaćioły y bliskie, zá máło poczytáiąc ziemskie, z Mágdáleną naylepszą czastkę obráłá, ktora nie będźie od niey odięta. Jáko iest w Przemowie, ktory miłuiące się miłuie, y w Dusze Swięte przenośi się, one Niebieskim błogosłáwieństwem uprzedzáiąc, rádośćią przynoszącego Duchá Swiętego, słodkośćią płynącey obecnośći; przez rzeczywiste doświadczenie BOGU podobnie wypełnić, y Oblubienicę y Corkę naymilszą sobie wziąć, y námienić raczył, y swych skrytośći społ wiedząca, y Obiáwień Niebieskich uczynił przyimićielką, iey też serce y Duszá iáko Kośćioł przestrony, Májestatowi Boskiemu upodobány, przemieszkiwáiąc zrádośćią się śpieszył JEZVS tám mieszkánia mieć. Ktore záden nie wie, iedno ktory ták bierze błogosłáwienstwo DUCHA, maiąc rotę BOZĄ iáko w 4. Ksieg. Obiáwień w Rozd. 70. Dotego w Księg. 6 w Rozd. 16 y gdźieindźie. O to ták ubłogosłáwiony człowiek ktory się boi Páná. Nadto wiedźiec potrzeba, że tá Chwalebná Oblubienica CHRYSTUSOWA, poczęłá mieć te Obiáwieniá BOSKIE Roku Páńskiego 1344. y ná roskázánie Páńskie szłá do Rżymu Roku Páńskiego 1346. Roku żáś wieku swego 42. y przez 28. lat, iáko wyiechałá z Oyczyzny swoiey, nigdy gdzie indźiey niepowrácałá się beż roskázániá CHRYSTUSOWEGO, iáko iest iáwno Inextrauag. w Rozd. 8. Umarłá tedy w Rzymie Roku Páńskiego 1373. á Roku wieku swego 70. dniá 23. Miesiąca Lipcá, á 16. dniá tegoż Mieśiąca, Ciáło iey Błogosłáwione pogrżebione było w Klastorże S. WAWRZYNCA Pánisperni w trumnie drewniáney zápieczętowane, y w grobie mármnrowym zámknione, á przez pięć Niedźiel w puł ćiáłá cudownie w proch roysypáłá się, á kośći gołe świeżo są náleźione, ktore potym z Rzymu przenieśione są Roku Páńskiego 1374. dniá 4. Lipcá, á był dźień Wtorkowy między oktawą Swiętych Apostołow Piotrá y Páwłá, y w onym Klasztorze w Wástenie w Krolestwie Szwedzkim Linkopeńskim Biskupstwie, z godnym uszánowániem, y chwałą złożona. Kánonizowána byłá Roku 1391. iáko serzey w Bulle Kánonizácyey záwiera się.

Nástępuią niektore Cudá Swiętey BRYGITTY.

Pierwszy Cud.

DWáy mężowie iáko Rozboynicy morskie, niespráwiedliwie w Arośie poimáńi, w káydánách y łáńcuchách przez Miesiąc srodze byli zátrzymáni, ktorzy gdy się obiecáli náwiedźić Reliquie y Klasztor Swiętey BRYGITTY w Wástenie, ieżeliby ich raczyłá rátowáć. Zárázem sstáli się ręce ich nágie, bez wszelákiego naczynia, od inszego zwierzchu zászytego, y opádły z nich ze wszytkiego ćiáłá káydány, y gdy dla boiáźni straży wieźięnia strzegących nie śmieli wyiść przez drzwi, ziemię rękomá iáko popioł przekopawszy, pod więźięnie z sobą káydány ćiągnąc żelázne, przez pośrodek straży zá obroną Bożą ná ulicę beśpiecżnie wyszli, y obietnicę swą wypuszczoną z ust, do skutku przywiedli.

Drugi

Drugi Cud.

rzy ludźie z Godlándyey, około Swiętá Bożego Narodzenia żeglu- z niektorego morſkiego mieyſcá ſkáliſtego, okręt ſię im rozbił, y ro- ſię ſámi, gdźie przez tydźień głod y źimno ćierpiąc, los rzućili ktory- h, żeby ſię drugim pokármę ſtał, miał być zábity, przez los wźięty z płá- Swiętey BRYGITTY rátunku prośił, obiecuiąc náwiedźić Klaſztor icy áſtenie. Nátychmiaſt cudownie wielka ſztukę mięſa ználezli, ktore ziad- y, á zá náſtąpieniem cichośći, mała łodźia przez dáleką drogę zdrowi do lu- zi ku zábawom przybyli, á on ktorego los ná zabićie pokázał, ná drodze wypełnieniu przyśięgi ſwey poimány, y pętámi y drzewem ściśniony y utrapio- ny był. Vdał ſię po tym do Swiętey BRYGITTY powtornie, y zpádły z nie- go pętá. A ták drogę záczętą prowádźić począł, ktoremu gdy ná drodze bez liczby wilkow wiele ſtrách uczynili, zátrząſnawſzy pętámi ktoremi ſpętány był, káżdy z nich ućiekł.

Trzeći Cud.

Dźieśięć Mężow około Swięta wſzytkich Swiętych w nocy ná morzu okry- ći mrokię, do niektorego págorká przybłákáli ſię, gdźie zá obćiążęniem o- kręcu brzegu ſzukáiąc, ſámi iáko nayprędzey ná págorek wyſkoczyli, przez dźie- więć dni, uſtáwicznie bez żywnośći y pićia márznąć, tám byli. Ná oſtátek náwiedźić Reliquie Swiętey BRYGITTY w Wáſtenie. Dźiewiątego dniá przez niektore ludźie wyſpow, ná brzeg beſpieczni wyprowádzeni ſą.

Czwárty Cud.

Cztery Mężowie z Olándyey, około Swiętá Bożego Narodzenia, ku Alemá- nicy żeglowáli, y od zboycow morſkich poimáni ſą, y w puśćiwſzy do nich czterech niecnot z okręru zboycow morſkich, poczęli ich tyráńſtwem trapić, y zá łáſką Boża przemogli ich oni czterech mężow, moc mocą odpędzáiąc, wſzy- ſtkich onych czterech zboycow Morſkich od ſiebie w Morze wyrzućili. Co drudzy Zboycy widząc, do nich ſpieſzno przyść chćieli, wieśniacy tedy o- pi- temu że tylko ośm łokći iákoby od nich byli, nimáiąc ludzkiey pomocy ślub pielgrzymowánia do Reliquii Swiętey BRYGITTY do Wáſtenu żeby byli mo- gli zdrowo uiść, uczynili. Dźiwna rzecz nagle on okręt zboycow morſkich nieporuſzony iákoby w wodzie utkniony zoſtał, poty; áż oni przez ſzczęśliwe żeglowánie od oczu ich upłynęli.

Piąty Cud.

W Krolestwie Szwedzkim, w Dyœcezyi Strengeńſkiey, máłe dźieśięć o dźie- wiąciu lećiech y pułroká, za roſkázániem Rodźicow, woły do láſá ná pa- ſza gnáło, gdźie y gdźie Pánienká dla gęſtwiny láſá zbłądźiłá. Chłopię ſamo wro- ćiło ſię tylo. Rodźice potym naprzod z Sąſiády ſwemi, potymże wſzytką pá- ćhią, ná oſtátek z ludźmi trzech w okolicznośći párochiey będących, zgubio- ney corki przez ſześć dni ſzukáiąc nádáremno prácowáli, potym przez trzy ni w niektorey rzece, ieżeliby (gdyż ná źiemi nie ieſt náleźiona) nie utonęłá, ęli ſzukáć, ále praca dáremna. Ná oſtátek Reliquie Swiętey BRYGITTY w-

Wásteniu obiecáli z ofiárámi (ieżeliby im byłá przywrocona Cork dźić. Dziewiątego dniá po zginieniu iey o wschodźie słońcá pr náleźli ią zdrową.

Szosty Cud.

W Mieśćie Lipzio nieiáki Málarz, imieniem Henryk między L świątobliwości Błogosłáwioney BRYGITTY, y o iey Xięgách O Niebieskich rad siłá mawiał, z wielkiey miłości ktorą miał przeciw nie raz ieden z Doktorow, z nienawiśći rzekł mu, grożąc: ieżeli ty nie przestá o tey nowey Herezycy y o Xięgách oney Báby mowić, tedy ćię dam ogniē sp co y uczynić umyślił, y pozwał go, żeby názáiutrz ráno stánął przed Mistrzá A ták Málarz przerzeczony niektorego Xiędzá do B. BRYGITTY nabożneg Imieniem Wálterá dla zdrowey rády w tey rzeczy iął się rádźić, bo się bał o zdr wie swe, ktory go utwierdżaiąc, rádźił mu żeby przeciw BOGU y S. BR GITCIE w nábożeństwie nieustáwał, nic o iey ráżunku niewątpiąc. I sam Xią z drugim Mistrzem Ianem przeciw teyże Swiętey BRYGITCIE wielkiego n bożęństwá będący, chętliwie, obiecáli zá nim prośić Páná, co y stáło się. R no tedy stánął przed zebrániem, sercem tęśliwym będąc bádány srogo, że zwyćiężony był y iáko Heretyk skarány. Ale prożbámi Swiętey BRYGIT dla ktorey walczył, Duchem Swietym nápoiony on prostak y nieuk, wielm żne rzeczy Boskie ták sposobnie przekładał, że przeciwnicy iego duchowi kt ry w nim mowił, zprzeciwić się nie mogli. Zkąd nie długo po tym Pan BO mśćiciel tego rozruchu wzbudźićielowi pomstą głowną oddał. Albowiem zdr wy zászedszy do łożá swego, choroba kádukowa w nocy zárażony umárł, tákim smrodem y strachem trup iego tám ognił, że żaden do niego przyb żyć się nieśmiał. A gdy się go dotykáno, tedy ćiáło iego po sztuce od kos odrywáło się. Ná ostátek ći, co tránsyty wywożą, zá dobrą zapłátą nędzne ći ło iego do grobu zánieśli, twierdząc: że gdyby byli wiedźieli o tákim smr dźie w nim obfituiącym, choćby im dwákroć tylo dawáno było, ile dáli, te by się go niedotykáli byli.

Siodmy Cud.

MAło co po tym niektory Doktor z Reguły Swiętego FRANCISZK miał iść do Stołpi do przyiacioł swych, miánowánego Páná Wálter towárzystwo sobie przybrał, ktory, gdy o Swiętey BRYGITCIE y o iey Boski Obiáwieniách wielmożnie mowił, Doktor on nie przyimuiąc zdrowey náu rzekł: przestań mowić o tey Bábie, y o iey nikczemnych báśniách, y now Herezyey, y gdy wiechali do Stołpi z mywszy się włáźni, á z przyiáćioły bá kiet odpráwiwszy, do łożá idąc, á ná wysokim stopniu stoiąc, Boskim dopuszcz niem zepchniony ná szyię, y nátych miast umárł.

Osmy Cud.

NIektory wielkiey náuki z Reguły Swiętego DOMINIKA Zakonu Káz dźieyskiego, przeciw Obiáwień BRYGITTY Swiętey był zápolony ták iáwnie mowił, żeby ie spalić. Zakonu iey Osoby názywáiąc rozmáitemi zwiskámi, ktoremu drugi Mistrz nieiáki Szwedzki przyniosł X gi Swiętey BRYGITTY Obiáwięnia Niebieskie, żeby ie czytáiąc, odmienił w lepszego. Ale zbáwienną rádę przykro znoszącemu, przydał; boię się ż

by

z ktorych ieden ieſt ubogi, á drugi bogáty, á obudwu miłuie Pánná, á Ocie mądry widzi chęć Panny iże ubogiego miłuie, daie ubogiemu ſzaty, y po- darunki, bogatemu zaſię przyłącza Corkę ſwą. Tak iá chcę uczynić: Ta miłuię mnie, y Małżonká ſwego, dlatego żem ieſtbogátſzym y Panem wſzytkich, chcę go opatrzyć darunkami memi pożytecznemi mu do duſzy, bo mi ſię podoba wezwać go, a niemoc ktorą choruie, znakiem ieſt wyśćia iego. Bo przyſtoi bio- racego ſię do możnieyſzego roſządek ſwoy mieć w rękach, á od cielesnych rze- czy być nie zatrudzonym, onę też chcę prowadźic do ſwoich, poki ſie ſtánie ſpoſobną do ſprawy, ktorąmem od wieku zwiedział, y pokazáć, ze podoba mi ſię. Od onego tedy dnia taka iey uroſłá wymowy łaska, że między Xiążety y Mędrce o ſwiadectwach Bożych radá by mowiła. Zkąd ſąm Pan Pápieſz Vrbán ſwięty, ták ſię mądrośći iey dziwowáł, że gdy raz przed nim, y przed Kardyná- łámi mowiła, ſąm przyiácielſko mowił. Práwdźiwie Corko zſáłaś ty mleko Mátki twoiey. Po máłym tedy czáſie poſłubiłá z Mátką zoſtać, ſtrachem nieiá- kim nie zwykłego żywota przerażona, y pámiętaiąc ná przyſzłą wolność bárzo teſkliwa, prośiła Matki żeby do Szwecyey mogła odiechac. Matce tedy iey dla tego Kuſzenia ná modlitwie będącey, pokázáł ſię iey CRYSTUS mowiąc. Po- więdz Pannie Corce twoiey, że ſię iuſz ſtała wdową, á rádzę aby z tobą zoſtáła bo ſam chcę ſię onię ſtárać. A chociaż pokorne dobre upodobanie zwoli BO- SKIEY przyięła. Przymuſzona iednák była przecie roſzkoſną Rodzinę Oyczy- zny w myſlach rozmyſliwáć, co iſcie wolą y mocą zganiłá. Skąd poczęła proſić dobrotliwey Matki ſwoiey, ze ieżeliby według BOGA lekarſtwo iákie wiedzia- ła iey tak zdiętey chęci, aby przyłożyłá. Wielebna Matká iey ze wſzytkich pokus tákich iuże triumfuiąca, Corce zránioney cieleſną chęcią obmyſliła lekarſtwo zbáwienne záwołáwſzy Miſtrza Spowiednika ſwego, proſząc pokor- nie y náboznie, aby biciem rozg myśli nieużytek wybił, á ſamá też PAN KATHARZYNA toż lekárſtwo zárazem przyięłá, y kiedy kolwiek od Spow dniká bywáłá bita, mowiłá Miſtrzowi. Nie folguy, ále raczey biy lepiey, ieſzcze twárdośći ſerca niedotykáſz, y gdy ták odpráwowáł bićie Miſtrz, ie go razu weſołą twárzą mowiłá, doſyć mi iuż, bo iuż czuie ſerce moie odmien- ne, y wſzytko poruſzenie onych pokus że wſzytkim odeſzło.

ROZDZIAŁ VI.

A Tegoż czáſu P. PAPIESZ że wſzytkiem dworem ſwym w Awinionie mie- ſzkáł. Zkąd wiele Synow Beliálowych przewágę zniekárnośći wźiąwſzy, w Mieśćie przećiwko poſpolitey Swiętey ſpráwiedliwośći wpadſzy, niezwy- kłe rzeczy y gwáłty po ulicách czyniąc mieyſkich, tákże pielgrzymowie, y prośći, dla tákiego w padániá złego, ná odpuſty, y nábożeńſtwa nieśmieli chodźic. A barźiey młodym biáłymgłowom cięſzkie moleſtye, od nich za- rázliwych zádáwali ſię. A dla tey przyczyny PANIY KATHARZYNIE zabroniłá byłá Mátká żeby nie iechałá ná odpuſty, bez wielkiey y śilne cze ladźi. Skąd przez wiele dni wdomu zſłużebnemi mieſzkáiąc, z Mátką y S wiednikiem, odpuſty y Nábożeńſtwa náwiedzaiącemi, raż gorzkiemi myślami, ię á ſię turbowáć ktore tákie były. Iá tu nędzny żywot prowádzę, inśi po- żytek odnoſzą, y pociechy zyſkuią duſzom ſwoim, náwiedzaią mieyſca Sw tych, bywáią ná ſłużbách BOZYCH, á iá obyczaiē bydląt od wſzytkich d Duchownych oderwanam ieſt, O powinni, moi Bráćiá, Sioſtry moie, zerwáni zwſzelakim pokoiem ſłużą BOGU, á ná com że iá przyſzłá w dźę? Izáli nielepiey było nie bydź, á niżeli ták woboygu, to ieſt w Ciel ſzy niepożytecznie żyć. Siedźiałá ſtrudzoná, ſmętkámi wewnątr

nioná wielką gorſzkośćią, y gdy ták myślámi ſwemi zdźięta burżyłá ſię, ...ieſzłá ią Matká iey z Spowiednikiem Pánem Piotrem, y ięłá pytać o ...yczynę ſmętku, ále oná dla wielkiey gorzkośći y boleśći odpowiedźić nie... A Mátká w Cnocie ná ſłowo SWIĘTEGO poſłuſzeńſtwa odpowiedźie... ...ła. A Páni Káthárzyná ná ſłowo poſłuſzeńſtwa iákoby zuprzeymego ſerc... ...owiłá: Páni moiá nię mogę mowić, bo byłá iáko martwa bládey twarzy, á o... ...czow záwroconych, z gwałtu nie poczeſnych myśli, myśl iey trapiących: przy... ...ſzłey tedy nocy, widziáłá przez ſen: że świát ten wſzytek gorzał, y iá... ...koby byłá poſtánowiona w pośrodku ogniá, ná nieiákim máłym mieyſcu, bá... ...zo ſię boiąc, y drżąc, y wątpiąc uść onego ogniá, tedy ſię iey pokazáłá MATK... BOZA Pánná MARYA, do ktorey pokornie mowiłá, mowiąc: o moiá Naymi... ...ſza rátuy mię. Ktorey Pánná odpowiedźiáłá, iáko ćię rátowáć, á ty ták gorą... ...ágnieſz do Oyczyzny, do Przyiaćioł, do powinnych iecháć? Zániedbywaſz ślu... ...BOGU twemu uczynionego, ſtawſzy ſię mu nie poſłuſzną, y mnie Mátce, y Oycu Duchownemu ſtrony mnie. Ná to Kátárzyná odpowiedźiáłá: o Dobro... ...liwa Páni moiá! chętliwie przyimuię comi kolwiek pokażeſz. A Pánná do niey rzekłá, bądź że tedy poſłuſzną Mátce twoiey, y Oycu Duchownemu ſtrony mnie, ...o chcę, to abyś czyniłá, to mi znay że ſię podoba. Páni Káthárzyná ocknawſzy ...klęknawſzy ná koláná, prośiła áby iey odpuśćiłá wyſtępki uporneg̃ niepoſłu... ...zeńſtwá iey, ktorym ćiężko Boga, Chwalebną Pãnę, y ią obráźiłá, przełożywſzy doſtátecznie widzeńie nocne Mátce, obiecáłá potym áż do ſámey śmierći chę... ...tliwie być poſłuſzną, y znią ſtále ná pielgrzymowániu iey wygnánia mieſzkáć. Ktore cudowne náwrocenie Mátká weſoło przyimuiąc, rzekłá: Tá odmiáná ieſt práwicy Naywyzſzego, niech on będźie Błogoſłáwiony, ktory miłuiącym ...wſzyſtko ſpráwuie ku dobremu.

ROZDZIAŁ VII.

...Icąc tedy Błogoſłáwiona BRYGITTA Corkę ſwą w pokorę y poſłuſzeń... ...ſtwá iárzmo tym lepiey wpráwić, żeby z żalu máćierzyńſkiego odpuſzcze... ...nia ná drodze Swiętey pokuty nie żyłá roſpuſtnie, wezwáłá Miſtrzá ſwego Pá... ...ná Piotrá Mężá w duchowney náuce doświadczonego świątobliwośćią y miło... ...śćią cnot ozdobionego, pokornie wyćiągáiąc zniego, áby Corkę iey pod poſłu... ...zeńſtwo przyiął. Gdy pozwolił on Pan Piotr ślubom ták bacznie pobożnie ...roſzącey, Páni Kátárzyna pokornie poſłuſzeńſtwo przyobiecałá y zátrzymáłá ...ák ſpoſob, żeby naymnieyſzey rzeczy bez pozwolenia iego czynić nie śmiáłá, ...iedząc że cnotá poſłuſzeńſtwá prawdźiwie walczy, á ſtopy człowiecze ku kár... ...ośći prowádźi, y Swiętego obcowánia łáſkę záſługuie. Tą tedy cnotą uzbro... ...ná walkę Duchowney potyczki wychodźi, ćiáło ſwe wſtrzemięźliwośćią ...ſtośći zwięzuiąc, żeby śmierć przynoſzącą roſkoſz nie śćiekłá. A choćiaż ...Pánieńſtwie z Mężem ſwym żyłá, bałá ſię iednák ułomnośći, młodośći, po... ...y kondycyi, y żeby nieprzyiaćiel wykłádać wſzytkiey niecnoty, ſwą zápálcz... ...przedśięwźięćia iey Swięteg̃ fundámentu niewywroćił, Naywyżſzeg̃ tedy ...rzyćielẽ ſwym położyłá, nabożnie proſząc, áby iey dał moc y śiłę záſtáwiani... ...chytrośćiom nieprzyiaćielſkim, zkąd nie ktorey Soboty gdy miáłá przyimo... SAKRAMENT CIAŁA CHRYSTVSOWEGO, przyſtąpiłá do Ołtarza, ...to ſłyſzał gdy modląc ſię mowiłá. O Nayſłodſzy Zbáwićielu ktoryś t... Niepokaláney Pánny wźiął, ná drzewie krzyżowym z rozerwánymi ży... ...rzko ná krzyżu chćiał być rozśćiągnion, ia niegodna grzeſznicá prze... ...wne miłośierdźie twoie, proſzę ábyś mię záchowáć raczył, ábym ni...

w pádłá

ádłáw grzechy. A żem miáłá wyborneg̊ rycerzá śmiertelneg̊, miáłám przez-
kę twoię wstydliwośći moiey strożá, od ktorego złączenia oderwánia inszego
tez łáskę twoię wyprasząm czystośći moiey záwisniká, rycerzá oneg̊ szláche-
mnożyćielá twych Swiętych przykazań Błogosłáwioneg̊ Sobestyáná, ktorego
eniu y stárániu łáskáwy JEZV rácz mię polećić. Ták się modląc CIAŁO
YSTUSOWE przyięła w żástaw zbáwienia y záchowánia od pokus nieprzy-
lkich, ktorey modlitwy y zaleceniá, ták barzo byłá doszwiádczoná O-
, że od onego dniá od wielu niebespieczeństwa nie beż wielkich znákow
dow, iáwnie iest mocą BOSKĄ byc ią zachowáną, iáko niżey iáwno iá-
y będźie. Sáma tedy Wielebná PANI, gdy zostałá wdową po Mężu, za
pieniem śmierći iego, á byłá w Rzymie z MATKĄ swą Swiętą BRY-
TĄ, poczęłá żyć iáko w Klastorze, pod stáraniem MATKI swey, ktorá
áłá DUCHEM BOZYM oświecona bydź, y Cnotami BOSKIEMI o-
ioną, Mistrzá też PANA PIOTRA miałá náuczyćiela Spowiedniká MA-
swey, ktorego nápominániem, náuką, y zbawiennym rádom że wszyt-
m iáko prawdźiwa będąc posłuszná pokornie się podobno czyniłá. MAT-
á się swoiey żywot y obyczaie iáko zwierćiadło beż zmazy zawsze patrzá-
prágnąc obyczáie y spráwy one prowádźić przykłádem iey, z niey álbowiē
wnych czásow milczenie záchowáć nauczyłá się, wiedząc że milczenia cno-
przynośi pokoy sercu, y wyrządźánie spráwiedliwośći, y między bliźniemi
pokoy karmi y strzeże. Albowiem iezeli człowiek dobrze ustom swoim stra-
y nie przyda, dobrá z łáski dáne ktore ma, rychło rozproszy, y wiele złego w
pádnie, nabożne rzeczy pytáne máłemi słowy odpowiedáłá, ále buduiąćemi
woli Bożey, o przykazániách iego ucząc onemi, do wszytkich ubogich y piel-
grzymuiących przyiaćielsko y pokornie mowiłá, záchowuiąc one słowá Mędrcá.
Wszelka mowá twoiá niechay będźie o przykazániách Naywyższego, z kąd gdy
mieszkáłá w Rzymie, ubogich y Pielgrzymow łáskáwie przyimowáłá, á wielu
O, czyzny przychodzących, nie tylko iáłmużnámi, ále łágodną y przyiaćielską
mową uweselałá, nápomináiąc ich ku ćierpliwośći i miłośći CHRYSTUSOWEY,
częstokroć wbiiáiąc im, żeby ustáwiczną pámiątkę gorzkiey Męki CHRY-
STVSOWEY y przykázań Bożych záchowánie osobliwie miewáli. O iednym
wzmiánkę czynię ktorego ná on czás ubogim pielgrzymem będącego wiele-
kroć używáłá do mieszkánia swego, czytáiąc mu Ewángelią Swiętą, Zywoty
Swiętych, przykazánia go Bożego ucząc, ná strzeżenie się śiedmi grzechow
śmiertelnych wielce przywodźiłá. Ten gdy się z nią do Oyczyzny z wracáiąc,
w Klasztorze Wástenie Brát Konwierszem będąc, dobrą walkę CHRYSTVSO-
WI czyniąc, wiele chwalebnych rzeczy, o iey świątobliwośći Bráći zwykł był
powiádáć.

ROZDZIAŁ VIII.

GDy tedy tá Chwalebná PANI KATHARZYNA mieszkałá w Rzymie
za żywotá MATKI swey Błogosłáwioney BRIGITTY, chociaż młodą
byłá, iákoby o dwudźiestu lećiech byłá, iednák powagą obyczaiow zacná,
zmysły máiąc stáre, wdźięcznośćią Ciáłá nádobná, ktorá serca wielu zaráża,
wszytkich oczom przyiemná, skąd wiele Wielmożnych Pánow, prágnęli iey
Máłżeński Stán, ofiáruiąc się to sámi przez się, to przez inszych, poká-
iąc iey wielkie rzeczy, y kosztowne podárunki obiecuiąc, ieżeli by pozwo-
á się iem w Máłżeński Stan. Ktorym oná státecznie odpowiedźiáłá: żem
poślubiłá wieczną wstrzemieźliwość záchowáć, á niechcę z Smiertelnym

Oblubieńcem odtąd w Małżeńſtwie powtore mieſzkáć. A oni ſlepą miłość poimáni, że obietnicámi y pochlebſtwy nie mogli, y grożbámi y gwáłtem wydrzeć ią chćieli. Wtym rozſadzą záſádzki ná táiemnych mieyſcách, y kątách ćiáſnych, drog pośpolitych, żeby ią poimano, przywiedźiono, zá rádą Swięta MATKI Swey zmocniona iem pozwoleniá nie odmowiłá. Z w iedno Swięto przydáło ſię, gdy Matká iey byłá zábawioná inſzemi za wámi, á PANI KATHARZYNA z wielą Páń Slácheckiego, rodu Mi. Rzymu, do Swiętego Sebeſtyaná zá miáſto ná odpuſt wyiechałá. Zkąd nie ki Hrábiá zwielką gwárdyą między winnicámi táił ſię, ſtrzegąc. A żeby ni Kátharzyną żinſzemi Páńiámi tam tędy pielgrzymowáłá. I gdy poznił, ſię ku támtemu mieyſcu miałá, kázał ſwym być gotowym ná poimanie ie poſkocza ztáiemnych mieyſc ſwych, áby poimali niewinną; ále dármo náć gnęli łuk nieprawośći ſwoich, bo przemogłá rádá Páńſká, ktora w ſię ufai cych pokrywa, y broni. Gdy tedy niezbożni oni náćierali, oto pędem pr tkim Ielen iem záſzedł drogę, koło ktorego poimańiá żá wola BOZĄ zá wieńi, Páni Kátarzyną, z drugiemi Pániámi prętka iázdą uſzłá do miáſta, wyt waną ieſt iáko ſaneczką zrąk ich, y iáko pták z ſideł ptáſzniká. I gdy przyie chałá do Domu, Błogoſłáwioná BRYGITTA MATKA iey, w Duchu znáiąc niebeſpieczeńſtwo z ktorego wybawioná ieſt rzekłá: Niech będźie Błogoſłá wiony ieden, ktory ćię od ſideł ryczącego przećiwniká dźiśia miłoſiernie wy báwił, iáko mi ná modlitwie będącey MATKA BOZA ráczyłá pokázać. Zkąd z Oblubienicą oną miłoſna mogłá mowić. Uciekáy náymilſzy moy, przypo dobáy ſię kożiełkowi, y młodemu Ielonkowi ná gorách pachniących ziol. Od onego dniá nieważyłá ſię, y ná nábożeńſtwa iść nigdy, ále tylko do Kośćiołá bliſko domu ſwego chadzałá, rzadko chćiáłá być widźiáná ná ulicách, bo obrálá ſobie w domu ſwym ſtáć nogámi ſwemi, bo nogi ſtáłe ſą náſtop niách ſtáłey niewiáſty. A żá mury Mieyſkie nigdy ſię nie ważyłá iść chybá żeby byłá BOSKIM nápomnieniem nápomnioná, żeby pycha iey nie uczy niłá weſela nieprzyiáćiołowi. Kiedy záſię od MATKI, przez Obiáwienie BOSKIE byłá ubeſpieczoná, tedy ná odpuſty bynámniey nię wątpiłá iść. Przy dáło ſię, gdy nádeſzło Swięto SWIĘTEGO WAWRZNYCA, że Błogoſłáwioná BRYGITTA w Wigilią iego, mowiłá Corce Swoiey PANIEY KATARZY NIE, iutro żá łáſką BOZĄ weſpoł poidźiemy do Swiętego WAWRZYNCA, Ktorey PANI KATHARZYNA odpowiedźiáłá: PANI moiá bárzo ſię boię że by nádrodze od onego Hrábi, ktorego dobrze znáćie, gwáłtem od wás nie byłám porwaná. A Mátká do niey rzekłá, uſám mocnie y nádźieie mam w PANU IEZUSIE, że on nás żechce zrąk iego, przez miłoſierdzie ſwoie wyba wić, y od wſzelkiego niebeſzpieczeńſtwa uſtrzydź. Wdźień tedy S. WAWRZYN CA wychodząc zdomu przeżegnáli ſię piędzkroć, ożywiáiącym znákiem, Krzyżá S. pięćiom Ránom PANA CHRYSTUSOWYM, y S. WAWRZYNCA Straży polecaiąc ſię. Takiemi obronámi opatrżywſzy ſię do Kośćioła Swię tego WAWRZYNCA beſpiecźnie przyſli. A Hrábiá on z ſługámi ſwemi gdy ieſzcze noc byłá, bliſko drogi ná winnicy zatáili ſię byly, żeby ią nie o ſtrożnie idącą ná dedniem z záſadzek ſwych mogli poimáć. Ale wſidłách, ktore był zaſtáwił uwikłał go BOG. Albowiem gdy wżeżo ſłońce, y ná dźień iuſz było nie máło, ſłudźy będąc źięći ckliwośćią, rzeką PANU Hrábi, PANIE co ſię tu bawiemy? Odpowiedźiał Hrabiá, czekáimy ieſzcze dla one PANI ktorą myślemy ſobie dźiśia poymáć. Na to ſłudźi odpowiedźieli, iuż dáwno ieſt, iáko przeſłá, y iuż nie teráż do Kośćioła przyſłá Swiętego WA WRZYNCA. A Hrábiá pytał ſię ich ieżeli iuż dźień, odpowiedźieli mu, że

pra-

prawde Pánie iuż dzień iest iásny, á słońce iest wysoko. Ná ten czás pierwszy ráz poznał Hrabiá rękę PANSKĄ wyćiągnioną przeciwko sobie dla niezbożności swey; A otworzywszy oczy nic niewidźiał, ále się roskázał zarázem zaprowádźic do onegoż Kościołá Swiętego WAWRZYNCA, gdy tam przyszedł, pytáł sług ieżeli by tám PANIĄ BRYGITTE z Corką iey widźieli, ktorzy szukáiąc między wielkością ludu zebránego, oznáymili mu, że byli tám. Roskáże się usilnie do nich zaprowádźić, y gdy był przyprowádzony do nich, pádł ná Oblicze w posrodku z wielkim płaczem wupádku swoim wyznáwáiąc złość swą, y pokornie prosił odpuszczeniá, żeby mu winę iego odpuścili, dla BOGA obiecuiąc żeby się tákowych rzeczy więcey nie ważył, przydawszy że ich obrońcą y rátunkiem według sił swoich chcę być, y do káżdych rzeczy dobrze upodobanych, chętliwie dopomágáć y gotowym być. A ták za modlitwą ich otworzyli mu się oczy, od onego dniá począł ich mieć w wielkim uszanowaniu y czci, czyniąc iem wielkie dobrodźieystwa. Powiedźiał ten to Hrábiá, że przed PANEM PAPIEZEM Urbánem piątym, y przed Kardynały te przerzeczone Cuda BOZE.

ROZDZIAŁ IX.

SKąd rozumiem nie zamilczeć, choćiaż szturmami przećiwnik národu Ludzkiego, przez swe zsprzyiáińki przeciw Czystośći iey BOGU poślubioney szturmował, á PAN mocy CHRYSTUS, KROL Chwały, y od tych ią miłośiernie wybawił. Przydáło się S. Francíszkowi pokázać w widźeniu Swiętey BRYGITCIE, prosząc ią do náwiedźeniá w Celi swey, ktora gdy zarázem iáko nábożná ku Swiętemu Francíszkowi posłuszną będąc gotowiła się ná pielgrzymowanie do Asyżu do Kościołá tegoż Swiętego, ktory się názywa de Portiuncula. Przykázano iey było od CHRYSTUSA, żeby z nią szłá y PANI Kátharzyná, bo wielkiem pragnieńiem tam pielgrzymowác chciáłá. Obwarował też to iey CHRYSTUS, że od niebezpieczeństw po drodze będących miáł ich miłośiernie zachowáć. y że się lękác nie mieli: bo chociáż przećiwnik wielu na zdrádźie zaśiádłych wzbudźił, on iednák onę cudownie wyrwał y wybawiał. Iádąc tedy wdrogę zprzystoynym Orszákiem ku Asyżu, przytráfiło się ráz, że do gospody uczciwey gdy słońce zaszło nie mogli przybyć, ále między chrustámi, y gorzystemi mieyscami błąkáiąc się zá ledwie mrokiem żáiáchali do ubogiey chaty. Gdźie od gospodarzá záledwie byli przyięći między ćiásnemi iámami oney kuczy álbo chaty, przed dzdżem y sniegiem iákokolwiek złożywszy się. A oto wnocy wpierwospy wielki tumult zboycow tám przypadł, zápala ogień, ná káżdego twarz poyrzą, poimáni pięknośćią Pániey KATHARZYNY, imą słowá mowić od miłośći, iákim strácheм myśl iey nieszkodliwa byłá zdrażniona, kto wypowiedźieć może, gdy ryczących lwow strászliwy głos powstawał. Tu wszelkiego rátunku ludzkiego nie ostánieśz, sámey Boskiey obrony pokorną prożbą usilnie proszą. Błogosłáwiony BOG ktory wyrwał znoszących się. Gdy tedy pochodniámi chćiwości nieporządney zápaleni, ku niey mieć się umyślili, nagle stał się szum wielki, iákoby wielkiego woyská przychodzącego, gdźie był słyszan głos orężá ścináiącego się, y krzyk imienia zboycow. Nędzni oni Synowie zábićia usłyszawszy ten krzyk rosproszeni poućiekáli, á nie śmieli oney chaty, oney nocy więcey náwiedźić, bo nagły y niespodźiewány strách ogárnął ich był, y ták ućiekáiąc, rozumieli że tám o woysku byli przyszli mocno uzbroieni. A Błogosłá-

wiona BRYGITTA y z Pánią KATARZYNĄ Corką iey, z orszakiem swym pod obrona BOGA swego, przez noc tám zmieszkawszy, ráno wstawszy w drogę pielgrzymowánia swego ku Asyżie wyiechálá. Ale oni złośliwi strażnicy Izraelá w nocy przestrászeni we dnie ná drodze się pokażą, y położyli się po obu stronách drogi, ktorą miálá Błogosławiona Brygittá z Pánią Káthárzyną iácháć, y ze wszystką czeládźią, żeby ták ná niepráwość wyćiągnęli rękę. Oni w Pánu ufáiąc iádą pospolitą drogą, widząc zboycę z obu stron drogi názłe zgotowánych. Ale zboycy ich by naymniey nie widzą, bo ná nich byłá przepuszczona ćiemná noc obraz ćiemności, chociaż zewsząd świát był oświecony słońcem. Y ták uszli rąk ich w Imię Páńskie, kończąc pielgrzymowánie do progow Swiętego FRANCISZKA, gdźie pociechámi Boskiemi wielce uweseleni, z wielkim weselem, chwaląc wielkie rzeczy Boże do Rzymu wrocili.

ROZDZIAŁ X.

VWażáiąc z tego Wielebna Páni KATHARZYNA miłość Boska, y dobroć w swym záchowániu dobrodźieystwie, iáko wdźięczna Corká BOZA, fundáment pokory położyłá w sercu swym, ktora wdźięcznych czyni BOGV, y ciągnie do siebie łáskáwość Bożą, y insze cnoty w mocy swey záchowywa, y ich otrzymuie pánowánie, wiedząc że gdy serce ludzkie podpiera się pokorą. Záprawdę w miłości Bożey y w niebieskich rzeczách zápala się. Zkąd nie tylko miałá pokorę, ktorą sámá siebie prawdźiwie pogárdźiłá, ále też y od inszych chćiáłá bydź pogárdzona, y zá podłą poczytána. Wielka záprawde byłá żywotem, słusznie y oczom Boskim wdźięczną, ále iednák od inszych nie chćiáłá być Swiętą, ále grzesznicą názwána, stáráłá się tedy w duchu pokory, ostrzey Pánu służyć, záwsze się w mniemániu swoim tłumiąc, wewnątrz przed ludźmi, korząc się w słowiech, y wzdychániu, w ubiorze y we wszystkich spráwách bydź chwalona, dla káżdego uczynku swego bárdzo gárdźiłá. Zkąd nie ktorą z służebnic swoich, zá łáskę iey uczynioną zálecáiąca srodze strofowáłá mowiąc. Przez IMIĘ PANA nászego JEZVSA CHRYSTVSA zápowiádam ći, żebyś nigdy więcey o mnie tákowych rzeczy nie rozumiáłá, áni mowiłá, gdyżem podłá y niegodna grzesznicá iest, ále on niechay będźie błogosłáwion od wszystkiego stworzenia swego, ktory wszytkie rzeczy dobre we wszystkich spráwuie. Jákiey też miłości, y Boskiey goracości byłá w usługowániu Boskim, długo by opowiedáć; bo od dźieciństwá swego godziny Błogosłáwioney MARYEY, siedm Psalmow z wielą osobnych Modlitw ná káżdy dźień odpráwowáłá. Y iákiego zápalenia byłá ná osobnych modlitwách, przypátrzyć się może z tego co się nizey położyło; álbowiem przed położeniem się spáć, przez cztery godziny cáłe ná kolánách klęczáłá, á w pierśi się biiąc, z płáczem wielkim, Męki Chrystusowey káżdego wieczorá ná ofiárę się wszystkę Pánu oddawáłá, ná łożku dniowemi y nocnymi pracámi członki swe trudźiłá, máło co zásypiáiąc, záwsze przednię wstáiąc, w pomilczeniu powszednią ofiárę záwsze oddawáłá, ále áni be słuszney potrzeby, przed południem od zabaw Swiętych nie ustawáłá. Ale iáko doświadczone y BOGU przyięmne były Modlitwy iey, ktore zá inszych w nabożeństwie DVCHA, y spolnego záłowániá czyniła, wielą znácznych cudow sławną iest. Albowiem ieszcze była ná świecie, Błogosławiona Mátka iey Swięta Brygittá, y mieszkáłá z nią w Rzymie, niektorego dniá, przed Ołtarzem Swiętego Janá Ewángelisty modlącey się Pániey Káthárzynie w Kościele Swiętego PIOTRA, pokazáłá się nie iáka Białagłowá pielgrzymká, w białą szátę ubrána,

pasem

aſem rycerſkim przepaſána, białe nákrycie máiąc ná głowie, z wierzchu odźiá-
a płaſzczem czarnym, prętko przybliżáiąc ſię do Swiętey KATHARZYNY,
ozdrawiáiąc ią Imieniem, pokornie proſiłá; áby ſię modliłá zá duſzę Noryki.
. Páni KATHARZYNA podnioſzy ſię, ſpytáłá ſię iey zkąd by byłá Piel-
grzymká oná? powiedźiáłá ſię być ze Szwecyey, y że Zoná Páná Károluſá Brá-
tá iey umárłá. Poczęłá tedy Páni KATHARZYNA proſić iey w dom Mátki
ſwoiey, ále oná pielgrzymká ięłá ſię wymawiáć, mowiąc że niemam czáſu mie-
ſzkáć, powtarzáiąc znowu ſłowá pierwſze, modl ſię dobrze zá duſzę Noryki.
Albowiem rychło będźieſz miáłá poſłá z Oyczyzny wáſzey, y dobrą pomoc,
bo Noryká odkazáłá wąm złote kołko z głowy ſwey, á w tym zniknęłá. Dźi-
wuiąc ſię tedy Páni KATARZYNA, obroćiłá ſię do ſłużebnic, ktore bliſko
niey ſtali, y pytałá ſię dokądby ſię powroćiłá oná oſobá co z nią mowiłá. A
oni odpowiedźieli? ſłyſzeliśmy was z kimśi mowiących, ále nikogo niewidźieli-
śmy. Zdumiawſzy ſię tedy Páni KATARZYNA opowiedźiáłá z widzenia ſły-
ſzáne rzeczy Mátce ſwey S. Brygitćie, ktorey modlącey ſię, o tym Boſkim ſpoſo-
bem było obiáwiono, że Páni Gidká Zoná Páná Károluſá umárłá byłá, kto-
rey duſzá proſząc rátunku iey ſię pokazáłá. Nie długo po tym przyſzedł Inge-
waldus Amandzo towárzyſz Páni KATHARZYNY ze Szwecyey, dáiąc znáć,
o śmierći pomienioney Páni Gidki, przynoſząc im teſtáment, to ieſt kołko zło-
te ábo koronę, ktorą żyiąc noſiłá ná głowie, według zwyczáiu Oyczyzny ſwey.
Bo tá przerzeczona Páni Gidká urodźiłá ſię z zacnego pokolenia Norykow, ko-
roná záś oná tákiey ceny byłá, że ſię iey koſztem, przez cáły rok Błogoſłáwio-
na BRYGITTA, y Corká iey ze wſzyſtką czeládźią iey doſtátkiem wyżywiłá
W tym prawdźiwie pokázuie ſię, że przyiemne były modlitwy iey ofiáry, gdy
łáſki Bożey duſze w Czyścu będącey dla wybáwienia iey ſię było pozwoliło wy-
báwić. Zwyczáy tedy tey wielebney Pániey był czáſu modlenia ſię, táiemne-
go mieyſcá ſzukáć, á tumultu chronić ſię, żeby godna BOGV ofiárę y uſługę
oddáłá. Wierząc że tym lepiey będźie wyſłuchána, im z uprzeymego ſercá do
Páná BOGA wołáć będźie. A ieśli ięzyk milczał, czyſtość iednák żywotá, z
pobożnym cwiczeniem: y z uczynkámi nie uſtawałá BOGA błagáć.

ROZDZIAŁ XI.

IAkie załowaniá, y Miłośći przećiw bliźniemu, tá Wielebná PANI pokazo-
wałá, z tego ſię uważyć może. Że od dźieciństwa iey z nią roſło Miło-
ſierdźie nád ubogiemi, y niemocnemi. Bo zwykłá ią byłá MĄTKA iey NAY-
ŚWIĘTSZA BŁOGOSŁAWIONA BRIGITTA, gdy byłá młodźiuchną, zſo-
ba do ſzpitála brać; gdźie ſama MATKA wrzody chorych, y Rany bez brzy-
dzeniá rękámi ſwemi náboźnie piáſtowałá, daiąc iem dobrodźieyſtwa y ſło-
wa poćieſzne. Pokázuiąc iey ieſzcze młodey przykłád, iákoby podobnie u-
bogim, y chorym, miáłá czynić dla BOGA wkázdym wieku przyſzłym. I kiedy
kto łáſkáwę MATKĘ tey Wielebney PANI ſtrofował, zá to, że młode Cor-
ki z ſobą wodźiłá do domow ubogich y chorych, boiąc ſię żeby ſię n za
rázíły iákim ſmrodem chorych. Odpowiedźiáłá iem dobrotliwie
że dlatego Corki ſwoie do domow chorych wodźiłá, áby ſię náu
BOGU, w ubogich y chorych, z kąd doſyć ieſt wiary godno o
PANI. SWIĘTEY BRYGITTY Corce, że poſtępuiąc wle
miłoſierdźie nád choremi, y nád Vbogiemi oſobami, one
ſłowa iem poćieſzne daiąc, y niedoſtátki pobożną iáłmuż

tey MATKI swey ślad wtym, iáko mogąc nábożnie náśláduiąc. A sława MATKI SWIĘTEY BRYGITTY ktore słyszałá byłá, y uczynki pobożności, ktore w MATCE widziáłá, Serce iey pobożnością przebiiáły. Także byłá niedostátku ubogich całym sercem barzo załuiąca, á wboleściách będących społ boleiąca, w mowie, á rátunkiem wsprawach, dobrodźieystwa szczodrze udźielaiąc. Albowiem y samey MATCE swey ná twardey posadce spiącey z łáskáwego uzáleniá iáko Corká, wnocy wstawszy táiemnie,, kłádłá pod grzbiet, y pod kośći kápke swoię, miękcząc twárdość posadzki. O iáko łáskáwe żałowanie pełne miłośći, ktorá chociáż mało wyrządzáłá, skutku iednák wielką miłość pokázałá bydź w chęći, iáko przystáło Corce dobrey nád MATKĄ swoią, Szczęśliwá tedy MATKA, ktorá świátu táka Corkę ciáłem zpłodźiłá, owszem bárdźiey szczęśliwsza, że ia swymi Swiętymi przykłádámi, y świątobliwośćią żywotá CHRYSTUSOWI Pánu wszystkich rzeczy duchownie zrodźiła, y ku iego świętey usłudze spośobiłá. A że wielkie przeszkody nabożeństwu y modlitw, tego świátá y żądze ćiáłá, stárálá się temu bárdźiey iáko czego śmiertelnego od myśli swey oddaláć, prágnąc ubostwá, y podłego żywotá, dla BOGA dobrowolnie, żeby wolniey CHRYSTVSA, ktorey dla, nieyze się ubogim stał záśłużyć náśládować, ktorego prawdźiwie naśládowáłá, odrzekáiąc się bogáctw świátá, y roskoszy ćiáłá, ktore miłośniki swe dręczą y molestuią. Chwałę świeckà w pogárdźie miáłá, y w duchu deptáłá, żeby chwałę Boża rozszyrzáłá, y żeby bárdźiey ná drodze Bożey postąpić mogłá. Sámę siebie woli drugiego przez posłuszeństwo poddáiąc, wielką chwałę rozumieiąc być ubogą dla Páná, y od świátá lekce ważoną bydź, osiádłości świátá, y bráći, y bliskich pośiechy, z myśli zgołá wyłaczáłá, wygnánie miłuiąc zá Oyczyznę, żeby umysłu swego intencyą w CHRYSTVSIE sobie umiłowánym, tym bárźiey w biłá, y dobrom wiecznym. Z kąd dobry on odpłátcá, ktory miłuiącym się wszytkie rzeczy niegodnie dla siebie przyiętym odmienia w chwałę ich y część nie tylko wprzyszłym wieku, ále też y wninieyszym. Odmienił ubostwo y pogárdę tey PANIEY Wielebney KATHARZYNY w osławienie y ozdobę. Albowiem przydáło się ráz poki ieszcze żywa byłá MATKA iey Swięta BRYGITTA, że nie ktore Pánie Slácheth nego rodu w Rżymie, prosiły iey żeby dla uciechy za miásto znimi szłá, bo'ią wszyscy miłowali, dla wielkiey łáski BOZEY iey nádaney. Albowiem nábożeństwem, powágą obyczaiow przechodząca, á byłá kształtem ciáłá nádobná, y chwalebnym obcowaniem towarzyszká. A MATKA iey Błogosławioná BRYGITTA, uważáiąc ich znáczną dobrotliwość, dopuściłá Corce PANNIE KATHARZYNIE za Miásto Rżym niezlekkości niedbálstwa, ále dla ucieszeniá się przechodźić. Wychodząc tedy z Rżymu, przyszły do przegrod winnic niektorá znich widząc iágody zwieszone przez przegrodę, prosili PANI KATHARZYNY, bo byłá pomkłego wzrostu, żeby zwieszone im zwinnicy groná zerwałá. A gdy miałá dla ubostwa ktore byłá obrálá rękáwy podárte, y popadáłe między takiemi Pániámi, nie wstydáłá się uboga, y podłą poczytáć, y gdy rámioná w znioslá ná zbieránie iágod, przywszytkich Paniách, pokázały się rámioná iey lazurę, y powłoką dobrże odźiáne. Z czego wielce się dźiwuiąc kázdá tknie y opátrzy one, kosztowną powłoką lśniące się, y rzeką iey. O PANI KATHA- toby wierzył żebyście kiedy tákiego odźieńiá mieli záżywać. To eladz, ktorá tedy byłá obecná, y Swiętey pamięći Mistrz Piotr spowiednik iey.

ROZ-

ROZDZIAŁ XII.

Nſzego też czaſu gdy PANI KATHARZYNA, ieſzcze za żywotá MATKI ſwey ćięſzką choroba złożoná ná łożu leżáłá. Niektory znáczny przyiáćiel ich, Ślachetny PAN Rzymſki, Imieniem Ludwik dopomagał ſię u Swięty BRYGITTY że chce Corke iey chorą náwiedźiec. To ſłyſząc czeladz między ſobą zawſtydźili ſię że táki Pán miáł ią widźieć, ná ubogim łoſzku leżącą, álbowiem ná ſłomiánych poduſzkách, iedno wezgłowko maiąc pod głowámi á połátáne płáſzczem. Ale PAN IEZUS CHRYSTUS ktory ubogwom ſwym, ubogich ſwych niedoſtátek Chwáły y czcią wynoſi. Tey też dobrowolnego ubóſtwá, iey podłość y pogardę niewymowney łáſki ſwey, bogáctwy przed Obliczem PANA LUDWIKA możnego, y bogátego obzácnił. Albowiem PAN on zwiełą ludźi gdy przyſzedł, tá gdźie chorą leżáłá, zdáło ſię, iáby łoże iey było uſłane pięknemi pośćielámi, máiąc zwierzchu nákryćie ſnośćiſte, y czerwonego bławátu. Dźiwuiąc ſię bárzo rzekł ſługom za ſobą idącym, PANIE te u wſzytkich ſą wrozumieniu záubogie, zkąd częſtokroć biorą pieniądze ná záſtaw dla kupowaniá potrzeb, lepiey by było żeby tá koſztowny bławat y ochędoſtwo one zacne ktoreśmy w domu ich widźieli dla potrzeb ſwych zprzedáć, ániżeli nie doſtátkiem y nędzą pożywienią trapić ſię. Iáko tedy podobało ſię Bogu ubóſtwo iey dobrowolne. I chwalebnie PANNIE MARYEY Błogoſłáwioney BRYGITCIE w Duchu obiáwiono. O moiá Naymilſza PANI proſzę ćię przez miłość Naymilſzego SYNA twego, ábyś mi dárowałá pomoc onego miłowáć całym ſercem, iá ſię poczuwam ztobą do miłowaniá go, ták gorocą miłośćią, iákobym powinná byłá, dla tego proſzę ćię MATKO Miłośierdźiá, ábyś raczyłá miłość iego przywiązáć ná ſerce moie, y poćiągniy go do SYNA twego, wſzytkim uśiłkiem, oddzielone od wſzelkiego umiłowaniá ćieleſnego, y tym gwałtowniey go poćiągniy, im będźie ćięższe. Ktorey PANNA MARYA odpowiedźiáłá mowiąc. Niech będźie błogoſłáwiony on ktory ćię nátchnął tákiemi modlitwámi. Áchoćiáż ći ſię zdá ſłodká rozmowa moiá. Ale idz uſzyi ſuknią Corce twoiey KATHARZYNIE, ktorá bárziey ſię weſeli z ſtárey y połátáney, ániżeli znowey, ktorá bárziey ma prágnienie do ſzárego barchánu, ániżeli do iedwabiu, álbo do czego inſzego koſztowniejſzego. BŁOGOSŁAWIONA oná ktorá tak opuſćiłá dobrowolnie świeckie rzeczy, oná opuſćiłá Małżonká ſwego z dobrowolnym pozwoleniem iego, ktorego ciáłá bárziey ániżeli ſama ſiebie, y duſze iego bárziey ániżeli oboygá ich ciáłá umiłowałá byłá. Oná też opuſćiłá Brácia, y Sioſtry, powinne, y przyiáćioły ćieleſne, áby ię mogłá rátować duchownie, á o Maiętności Swiátá niedbałá. Teraz dlá opuſzczeniá Krewnych odpuſzczone iey ſą wſzytkie grzechy iey. Niechayże ſtoi odtąd ſtáłą, bo zá oſiádłośći ziemſkie daie ſię iey Kroleſtwo Niebieſkie. A ſám IEZUS CHRYSTUS zá Małżonká, á wſzyſcy ktorzy ią miłuią dla BOGA niechay dobrze poſtępuią dla niey, á chociáż otoczoną rozmaitośćią cnot, u wſzytkich mniemaniem dobrey ſłáwy y Swiatobliwośćią pachnełą. Iednák przeciw domowym ſwym zcierpliwośći záleca ſię. Bo uważáłá pilnie, że ktogdy przez ćierpliwość zturbowaniu ſwemu nie zaſtawi ſie, tedy choćiá od niego co tákiego ſpokoynego było dobrże ſpráwowáne, potłumiá, y poſtrzeżonego nátárćiá zepſuie, co kolwiek znáć dawno opatrznie prácował. Łatwo álbowiem ieſt ſuknią mieć wzgárdzoną, y zgłową nakłonioną chodźić, ále pokornego práwdźiwie ćierpliwość krzywdy pokázuie. Albo

iáko pachniące rzeczy pachnąć daleko niemogą, á że poruszone, ták tá Wielebná PANI KATHARZYNA, ćierpliwośćią Cnoty, daley y szerzey woniáłá, zprześladowaniá y krzywd sobie niesprawiedliwie zadánych. Troiákim ćwiczeniem tey cnoty ćierpliwośći że wszytkim się zabáwiáłá, od blizniego álbo wiem, szkody prześladowaniá, zelżywośći, uwłáczaniá cierpliwie znośiłá. Często od służebnic, y od towarzyszek strofowaniá, obrazy y krzywdy pokornie znośiłá, obrázáiące swoie w duchu dobrotliwośći iáko dobrodźieie miłuiąc. Powiedałá otey cnoćie ćierpliwośći iey, nie ktorá Zákonnicá Błogosłáwionego żywotá w Wastenie. Margárytá Corká Károlusowa, ktorá służyłá samey Pániy KATHARZYNIE przez pieć lat, że nigdy niesłyszałá od niey słowa niećierpliwośći áni znáku gniewliwośći, przećiw obrażáiącym ią upatrzyc nigdy nie mogłá. Skąd barzo potrzeba żáłowác, y nágány iest godno w niektorych za małe złorzeczenie, álbo tez dla iákiego znáku, álbo słowa, ták opuszczaią miłość, że przez wiele dni, áni mowić, áni przyiázni, áni znákow przyiáźni przećiw bliźniemu niechcą mieć, áni pozdrowiáć. Męczēnicy, y drudzy Swięci niemogli strásznemi mękámi od miłośći BOZEY bydź odłączeni. Ale my podczas proźnemi plotkámi, dla marnego syderstwa, owszem znákiem ie iákim lekkośći pod czas opuszczamy miłość BOZĄ y bliźniego. Iákie od sprzećiwniká pokusy znośiłá, nie łátwie się może wyráźić, bo żywot spráwiedliwych, nie iest iedno wálká ná źiemi. Dotknieńiá też Stworżyćielowe, zdźięką, wesołą znosząc, bynámniey nieporywaiąc się ku szemrániu. Bo upatrowałá że kto żywotá przyszłego y zápłáty prágnie, wszytkie złe rzeczy teráźnieyszego żywotą ma státeyznie znośić.

ROZDZIAŁ XIII.

NAd to Wielebná PANI, niżey opisanemi Cnotámi nie tylko wszytek czas żywota swego pilnie báwiłá, ale tez y winszych zabáwach dobrych uczynkow, gdy mieszkáłá w Rżymie przeź dwadzieśćiá y pieć lat z MATKĄ swoią wszelkiey czci zmiánowaną SWIĘTĄ BRYGITTĄ nierozerwaną náśladownicą w pielgrzymowaniu swoim, nie tylko w Rżymie Nábożeństwa w Kośćiołách ná rożnych mieyscách, odpustách, ále też znią rozne mieysca Swiętych, ná rożnych mieyscach, y w Krolestwách będących, y grob Páński w Ieruzalem w pracach wielkich, pałáiąc wielkim prágnieniem BOZYM. Z strudem wielkim náwiedzała. Nawiedziwszy tedy wszytkie mieysca Swięte w Swiętym Hieruzálem, poczęłá MATKA iey S. BRYGITTA ná febrę horowáć, w ktorey trwáłá áże do Rżymu wespoł przyiechali, gdźie PAN IEZUS oney Swiętey Oblubienicy swoiey, dźień y godźinę śmierći iey obiáwił, y insze rzeczy do czynienia, ktore wszytkie, Pánom swym spowiednikom y Pániey KATARZYNIE oznáymiłá, iáko iey było od Páná CHRYSTUSA obiáwiono, y roskazáno. Odpráwiwszy tedy dług śmierći Mátce swey Swiętey BRYGITCIE w Rzymie, á ćiáło w grob oddawszy, według sporządzenia woli iey. W Klasztorze Pálispernie tá Wielebna Páni KATHARZYNA iáko się nádawáłá Mátce iącey wierną społsprawczyną, w spráwách od CHRYSTUSA iey zleconych tęmpowániu, ták też y umárłey według sporządzenia woli CHRYSTVSOY we wszytkich stáwiłá się powinną, wykonywáiąca, bo CHRYSTVS obiábył Mátce żeby ćiáło złożyłá w Rzymie, á potym do Szwecyi żeby przenie-e było, co oná z pilnośćią wykonáłá z Spowiednikámi Swiętey BRYGIT- po piąćiu Niedźielach. Tedy czasu zwysz opisánego pośmierći iey, y wtym roku przeniesienie zaczęte, ále nie bez Cudow y znákow, w koło rozsypa-

nia

Rzymiánie boiąc się zátopienia Miáſtá, dla zbytniey wody, uczyniwſzy rá-
zyſzli w dom Swiętey KATHARZYNY proſząc, áby raczyłá iść z niemi
ylánia wod, áby prośiłá Páná BOGA áby opádły wody,,oná pokorna bę-
egodna ſię poczytáiąc, z płáczem ięłá odmawiáć. Ale oni widząc, ze proż-
nie mogą nic ſpráwić, gwałtem ią wyprowádzą z domu, y przywiodą ią
wod wylánych. Dźiwna rzecz, ſtáre cudo z wrocíło ſię, za czáſu Jozuego,
dan obroćił ſię wſtecz, á gdy ona wſtąpiłá w wodę, y dotknęłá ſię nogámi, w-
cz ſię obroćiły, z wielką pędę ſzukáiąc środka ſwego y ſpádłá wodá ze wſzyſtką,
wſtąpieniem Swiętey Niewiáſty. Zdumieią ſię wſzyſcy, y chwalą niezmierney
cy Pana ktory też y w wodách przez Swięte ſwoie cudowne rzeczy czyni. Z
ego Wielebny Oćiec, y Swiętey pámięći Brát Piotr Przeor Alwáſtru Zako-
Cyſtercyeńſkiego, ktory był przy tym cudźie, czeládźią Swiętey KATHA-
ZYNY oświadczył, mowiąc temi ſłowy: Pámiętayćie coſćie widźieli dźiſia,
o tym y o inſzych cudownych dźieiách, y mocách, ktore przez nię BOG
czył uczynić, w przyſzłych czáſiech będźie o to pytánie. Potym gdy Wiele-
a Páni KATHARZYNA iechálá przez Neapolim, y tám bawiłá ſię dla ſprá-
y Kánonizowánia, dla ſpiſowánia y żebránia cudow, ktore przez Swięta BRY-
TTĘ Mátkę iey ták zá żywotá będącey, iáko y po śmierći PAN raczył uczy-
ć, ſławá świątobliwośći iey miáłá ſię w wielkim oſławieniu, z czego przyſtąpi-
do niey niektora Páni według godności świeckiey, przekładáiąc iey z płáczę iá-
corká iey owdowiała, od diabłá nocnego ćiężko była trapiona, á nieśmiáłá ni-
omu z bliſkich ſwoich obiawić te wſtydliwe turbácye, ále rozumienia, y świą-
obliwośći ſławy iey, wźiawſzy śmiáłość odkryłá iey turbácye corki ſwey. A
rſząc Páni KATHARZYNA ich ſtráſzne ſzturmowánie ſerdecznie żáłuiąc
h, czytáwá Zdrowa MARYĄ ćicho, iáko byłá zwykłá czynić, gdy ſię o iákie
eczy rádźiłá, więc dáłá im zdrowa rádę. Naprzod żeby ſpowiedź uczynili
zerze, ze wſzyſtkich grzechow ſwych, bo dla grzechow niewyſpowiedánych,
kowe pośmiewiſká częſtokroć wielom przytrafiáia ſię, y żeby gołemi nogámi
ztych ogonow u ſzat, z wielką pokorą do Kośćiołá Swiętego Krzyżá ſzli, przez
ále ośm dni przed Krucyfixem odmawiáiąc ſiedm Páćierzy, y Zdrowych MA-
RYEY, dla czći Męki Páná CHRYSTVSOWEY, y że ſámá chętliwie zá nie-
mi modlić ſię będźie, chociaż ſię nie godna ná uproſzenie poczytáłá, pokor-
ie iednák z użáleniem przyrzekłá. Według tedy tego, y rády przerzeczoney Pá-
i uczyniwſzy, oſmego dniá do niey zwrocíły ſię, chwaląc BOGA, bo miłoſier-
źie wielkie iuż z niemi był uczynił, dla zdrowey rády y Modlitwy iey; álbo-
iem ono dźiwne diabelſtwo oney młodey Białeygłowie w ćichości nocney po-
żáłło ſię ſrodze grożąc, y mowiąc: przeklata niech będźie Corká Brygitty, kto-
á mię od ćiebie odłączyłá, nigdy ſię więcey do ćiebie nie wrocę. A ták Modlitwá
Niewiáſty Swiętey, wyrzućiłá nieprzyiáćielá prześláduiącego, y przywiązáłá
diabłá ná páſzczy Egyptu piekielnego. Zkąd dlatego, y dla inſzych znákow
świątobliwośći iey, Páni KATHARZYNY, gdy pożeśćiu Mátki ſwey w Rzy-
mie, w Neapolim, y w inſzych rożnych ſtronách Włoſkich, y Niemieckich po-
czytána ieſt, y miána zá wielką Swięta, y bez wątpienia BOGV przyięmną, ták,
że wiele ich w potrzebách poſtánowieni porádą y rátunek u BOGA orzymánia
do niey ſię ſchodźili, odnoſząc frásunkow ſwych wdźięczne lekárſtwá prozbá-
mi y záſługámi iey chwalebnymi.

ROZDZIAŁ XVII.

ODprawiwszy sprawy w Neápolim, y opisánia cudow Swiętey Mat Błogosławioney BRYGITTY, Wielebna Páni KATHARZYNA d mu wrociłá się, y postępek Kánonizowánia ktory pod GRZEGORZEM świątym, zaczęty był kończyłá, ále iáko sprawá Kánonizowánia potrzeb niemogłá mieć powinnego skutku, bo Papież umárł był. Z czego oná wsz stká sprawá Kánonizowánia záczęta, spadłá ná V·R B A N A Szoste Nástępcę GRZEGORZOWEGO, ktory V R B A N Papież máiąc w domość, o Błogosławioney B R Y G I T C I E gdy ieszcze żyłá ná świec y świątobliwości iey doświadczenie Kánonizowánia iey przypilnował, ále nie dokończył dla rożnych przapadkow, ktore się przytráfiły w one dni w Kośc le, y odszczepieństwá ná tę czás wszczętych. Tedy Wielebna P. Káthárzyná z mia skawszy dla tey sprawy przerzeczoney ták w Rzymie zá wielkiemi y ciężkiem kosztámi, gdy iey dla niebespiecznego odszczepieństwá ktore záchodziło ni było nádźieie ták wielkiey sprawy końcá pomienionego dostąpić, iáko przyna leżáło, zażyłá zdrowey rády przełożonych, żywot, y Cuda Swiętey MATK swoiey BRIGITTY spisane świádectwami ich pod wielą pospolitych dowodow y pod pieczęćiámi Kárdynálskiemi, Przełożonych, PANOW, y PAN w roznych miástách, y stronách świáta, wszytkim práwdźiwe wiárę dáiącym, w Rzymie złożyłá, zsporządzeniu y opátrzności Boskiey, polecáiąc onę Swięta sprawę na przysły czás. I gdy od Apostolskiego miánowánego prosiłá o Bullę ábo de kret, w ktorym záwierá się Reguła Zbáwićielowa w trzeciey osobie, y o insze Przywilcie dla Klastoru Wastenu, gotowiłá się do Oyczyzny wrocić, wszyt kiem ná on czás w Rzymie mieszkáiącym zostáwuiąc zácną pámiątkę Imie niá swego y swiątobliwości. Pán tez Eliázár Kardynáł, teyże Páni KATHA RZYNIE pociechy nábożeństwa, y dobrodźieystwa miłości, rády, y rátunek, w ktorych kolwiek sprawach stáráiącey się, dla zácnego żywota iey iedynie y nábożnie dodáwał. Bo ten Kárdynáł przerzeczony miał od młodości swey o sobliwą łáskę nábożeństwá ku Swiętey BRIGITCIE ták żyiącey, y iako y umár ley, bo gdy oná ieszcze żyłá, tedy się w drodze Páńskiey, y wzywoćie, we dług iey Swiętey rády, y zbawiennego nápominániá, nábożnie, y pokornie przypodobywał. Biskup też Náywyższy Urbán Szostry wespoł że wszytkim zg madzeniem Kárdynáłow, onę osobliwie w miłości przyimuiąc, dawał iey z błogosławieństwem Apostolskim Bulle nápominájąca álbo podrożna, do Páń stw, Miást, y Zamkow, gdźiebykolwiek iey przyszło, zmieskáć na drodze dla niebspieczeństwa. Dla czego człowieka wielkiey powági z dworu swego, áby ia przez pomioty Włoskie bespiecznie przeprowádźił, że do Alpes samych ro skázał. Iáko ia tedy wdźięcznie dla łáski Oycá S. Papieża, y iego Bulli przyimo wali, y przystoynie szanowáli Przełożeni Miást, Arcy Xiążętá, á ták włości, ja o Alomanscy, pioro by się wdługo záwiodło, ieżeli by wszytko się miało wy pisować. Iedno iednák rozumiem być potrzebnego ku powieści, że wszytkim do siebie przychodzącym, nápominániá zbawienne dáwałá, ktorey nie tylko żywot Swięty, szczerość utwierdzałá, ale też y cudow wonność zalecałá. Przy dáło się w Prusięch, gdy ná drodze z prácy y zniemocy bárzo zfatygowaná ná náwozie była wieżioná, ieden z sług iey ná wozie siedząc zasnął, y spor wanią wozu z sprzyktá spadł między końskie nogi, á kołá przeiechá kośći mu połomały, ták bárzo, że ledwie mogł oddychać nieść, ktoremu iáko wszytkim chorym y utrápionym wdź, bok iego złámany y kośći zgruchotáne, czytáiąc

chorob, y niemocy, y opętanych uleczeni
nich ſię udáwáć, ktore práwiąc palca BO
niu, iáko doma, wdobrym y cnotliwym k
wowáła. Iedno tedy z wielu nád inſze, co w
dáło ſię było, tu powiedźieć będźie potrzeba.
TY, w Kroleſtwie Godzkim, álbo Szwedzkim, przynále
rzeczone ná dłuſz ſześćdźieſiątá ná ſzerz dwadźieśćiá mil Włoſkich
kiego ieſt przyrodzeniá, że gdy niepogodnym wiátrem y roſpuſzczon
za, á czas roſtaiániá nádeydźie gwałtownym trzaſkániem, poczyná w
ruſzać ſię, y wielkim gwałtem padáć ſię ná małe roſpadliny, y ná ſzcz
ſię ſtáwaią ná ledźie; á one w małych czaſiech czynią bardzo ſzeroki
ciáż ná on czas lod w wiaſzości bywa, więcey ániżeli iedno, álbo dwie
mion, tedy zapomoca wyżſzego nátarćiá dźieli lud wſzytek ná wiele káwalco
ták, że wiele ich mieſzkáiących ná nich częſtokroć pográżaią ſię (chyba za rá
runkiem y wzywaniem Swiętych, obrone znayduią. W tym ućiśnieniu po-
ſtánowieni ludźie, zbydłem y zwozy, wiedząc ſtráſzny trzaſk y przepaść lo-
dow, y śmierć náſtępuiąca, wielkim wzdychaniem wzywaią Boga, y S. KATHA-
RRZYNY, álbo Mátki iey, álbo oboigá: áby byli wybáwieni. A
nie darmo ſię to przygádza, álbowiem nie tylko zmocniwſzy ſię część lodu
ná ktorym ſmętni byli, álbo źiedney ná drugą przeſkákuią, ále y przećiw wie-
kowi y mocy wiátrow dwoiſtym cudem wybawieni przypłynęli do brzegu,
á za roſpłynieńiem lodu iákoby w małym czaſie.

ROZDZIAŁ XX.

IEſzczem z częſtych, y iákoby uſtáwicznych u iey grobu Cudow udźiele-
niem ſamego zawſze cudowny y chwálebny zoſtáiąc, nie co przydáć umy-
ślił, żeby Swiętá tákiey pięknośći zaraioną pod korcem, zapomnieńiem gnu-
śności nierzáſła. Kapłán niektory, Piotr Kruká Wikáry w Kośćiele Farſkim
Waſteńſkim, táką boleśćią głowy był utrápiony, że wſkok ięzyka, áni uſt, ná-
brzyięcie potraw bynámniey ruſzyć nie mogł, ieğ wſzytkiego ratunku ludzkiego
ktey potrzebie zaniechawſzy, do BOSKIEGO ratunku y Swiętych, wſzytka ſię
myśla y nábożeńſtwem obroćił, znákámi, kiwaniem pokázuiąc, żeby Uota záń
byli, do ktorego Swiętego. Z czego podobało ſię nie ktorym przyiáćiołom
iego, żeby było Uotum y ofiará do grobu Swiętey KATHARZYNY, áby za-
ſługámi iey, od męki tey cieſzkiey był uzdrowion. To Votum poſtanowiwſzy,
drugiego dniá nábywſzy ſił, chory iákoby w zachwyceniu położony, wid
dwie Wielebne PANIE do ſiebie wchodzące, z ktorych iedná mu rzekłá, ześ do
mnie obietnice przyrzekł, chętnie bym ćię ratowałá, ále zbyt ieſteś nie ćier-
pliwy, iednák wiedź, żem ći przyſzłá na rátunek, ktory do ſiebie zwroćiwſzy ſię,
poczuł boleść umnieyſzona, á uſta, ięzyk, y inſze zmyſły do przyrodzoney
powinności zwroćiwſzy ſię. Ktory przez ſiedm dni, uſtawicznie bez po-
kármu, y trunku, y bez rozmowy zaſzedł był, wziąwſzy poſilenie przyrodze-
niu, BOSKIE wielkie cuda przez zaſługi Błogoſławioney KATHA-
RZYNY tobie uczynione, opowiedáł myślą weſołą, do grobu
Swiętey KATHARZYNY głowę zwoſku uczyniona ofiá-
rował ná ſwiádectwo zdrowiá ſwego, ze wſzytkiemi
przywroconego.

KONIEC

ZYWOTA B. KATHARZYNY.

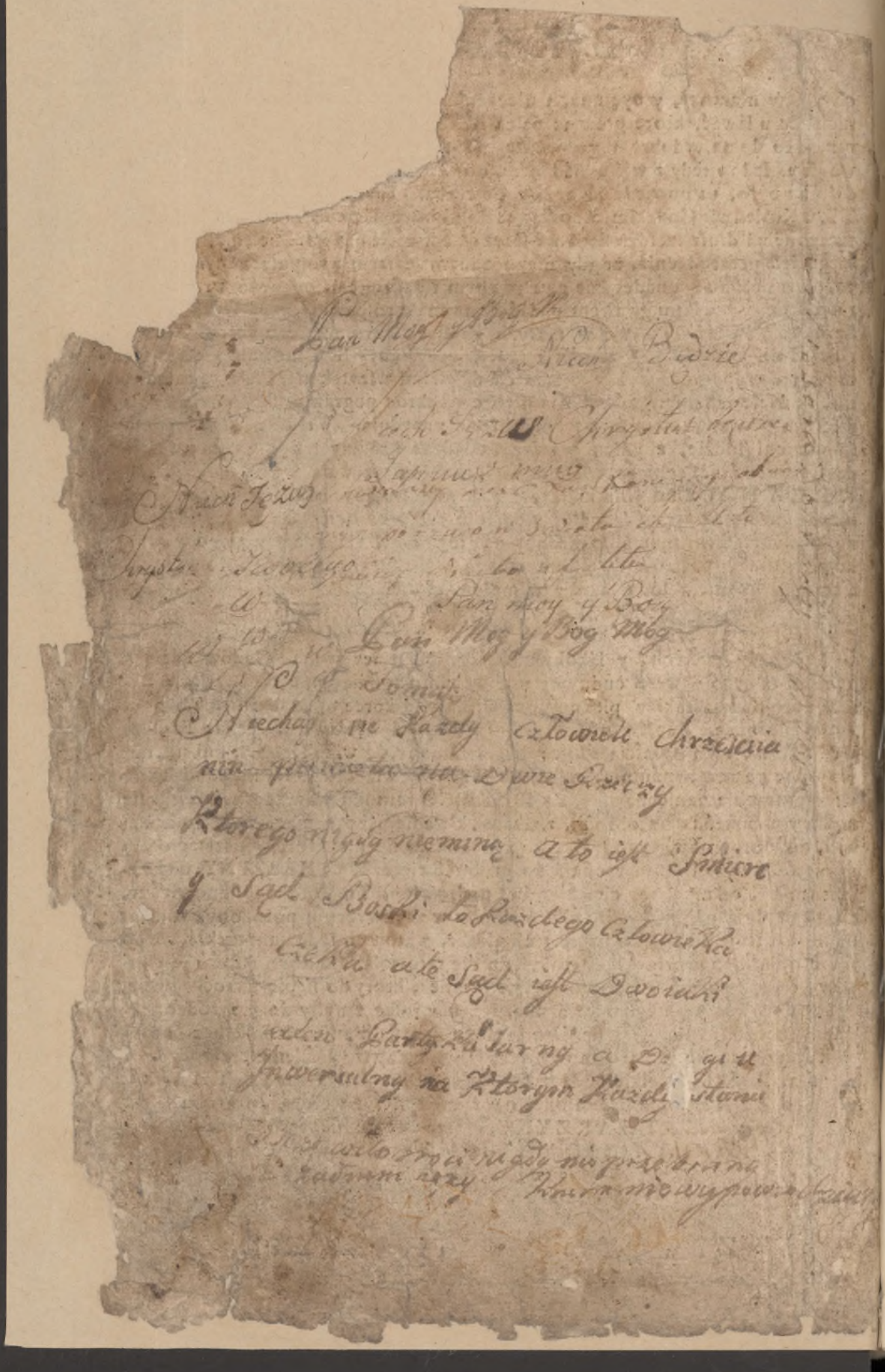



REWELACEJE
SWIĘTEJ BRYGITY.